Stenograficzne Sprawozdania

z czwartej sesyi czwartego peryodu

SEJMU KRAJOWEGO

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

w roku

1881.

Posiedzenie 1—29.

Przytem:

1. Indeks osób.
2. Indeks przedmiotów.

Indeks osób.

JW. **Zyblikiewicz Mikołaj**, doktor praw, komandor orderu Franciszka Józefa z gwiazdą, członek Izby Panów Rady państwa etc. etc. Marszałek krajowy.

Najprzewielebniejszy JMC. ksiądz **Stupnicki-Saturnus Jan**, biskup przemyski obrz. gr.-kat., zastępca Marszałka krajowego.

Jego Ekscellencya JW. **Potocki Alfred** hrabia, c. k. rzeczywisty tajny Radca etc. c. k. Namiestnik.

JW. **Zaleski Filip**, c. k. Radca dworu etc., komisarz rządowy.

*

*

Indeks przedmiotów.

Stronica

Stronica

*

Stronica

Z I. Związkowej drukarni, Hotel Żorża, we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

I. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 14. września 1881.

Treść: Przedstawienie sejmowi Marszałka dra Zyblikiewicza przez Namiestnika. — Powołanie tymczasowych sekretarzy. — Mowa Marszałka zagajająca sesyę. — Mowa Namiestnika. — Udzielenie urlopów pp. Siemieńskiemu, Głogowskiemu i Dobrzyńskiemu. — Pismo prezydyum Namiestnictwa względem ustanowienia komisyi reklamacyjnych dla regulacyi podatku gruntowego. — Wzmianka pośmiertna o ś. p. Krzeczunowiczu i Rydzowskim. — Uchwała względem umieszczenia w protokole żalu po ich stracie. — Wybór 4 stałych sekretarzy, 12 rewidentów i 4 kwestorów Izby. — Pierwsze czytanie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego za rok 1880. — Dyskusya nad przekazaniem go do komisyi. — Głosy pp. Matkowskiego, Chrzanowskiego, Wodzickiego Henryka, Czerkawskiego, Krukowieckiego, Czartoryskiego, Wodzickiego Ludwika, Golejewskiego, ponownie Matkowskiego i sprawozdawcy Pietruskiego. — Uchwała przekazania do komisyi budżetowej. — Pierwsze czytanie przedłożeń Wydziału krajowego. — Sprawozdanie o oszczędnościach w wydatkach na druki przekazane do komisyi budżetowej; — w przedmiocie dyet i kosztów podróży funkcyonaryuszów krajowych przekazane komisyi budżetowej; — w przedmiocie zaliczki w kwocie 11.433 złr. 34 ct., udzielonej gminie miasta Krakowa w roku 1875 z krajowego funduszu szkolnego przekazane komisyi budżetowej; — w przedmiocie założenia internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, przekazane komisyi edukacyjnej; — o wniosku posła Tyszkowskiego w przedmiocie ograniczenia poboru kopytkowego, przekazane komisyi administracyjnej; — o budżecie krajowym na rok 1882. przekazane komisyi budżetowej; — o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych na rok 1879. przekazane komisyi budżetowej; — o wniosku posła Ohrymowicza co do utworzenia Sądu powiatowego w Borysławiu, przekazane komisyi prawniczej; — w przedmiocie utworzenia Sądu powiatowego w Podkamieniu, przekazane komisyi prawniczej; — w przedmiocie utworzenia Sądu powiatowego w Muszynie dolnej, przekazane komisyi prawniczej; — w przedmiocie przydzielenia gminy Swidnik do Starostwa i Sądu powiatowego w Turce, przekazane komisyi prawniczej; — w przedmiocie spłacenia przez fundusz krajowy funduszowi pożyczkowemu z roku 1873. sumy wziętej z aktywów tego funduszu na budowę zakładu Kulparkowskiego, przekazane komisyi budżetowej. — Porządek dzienny 2. posiedzenia.

Początek o godzinie 12 min. 30 w południe.

Obecnych posłów: 105.

J. E. Pan Namiestnik. Wysoki Sejmie! Najjaśniejszy Pan najwyższem postanowieniem z d. 26. stycznia b. r. raczył mianować Dra Mikołaja Zyblikiewicza Marszałkiem na Sejm dla Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy, objął urzędowanie dnia 9. lutego, a dziś go mam honor przedstawić Wysokiemu Sejmowi. (Brawo).

JW. Marszałek. Najwyższem postanowieniem z dnia 9. sierpnia b. r. raczył Najjaśniejszy Pan zwołać Sejm na dzień dzisiejszy. Ponieważ zgromadzenie Panów posłów jest kompletne, przeto mam zaszczyt Sejm zagaić i otwieram posiedzenie. Dla tymczasowego ukonstytuowania biura mam zaszczyt zaprosić według regulaminu naszych posłów najmłodszych wiekiem, powołuję na sekretarzy pp. posłów Raciborskiego, Dzieduszyckiego, Pilata i Turzańskiego. Będę prosił, aby panowie byli łaskawi swoje miejsca zająć.

P. ks. Czartoryski. Nie ma posła Dzieduszyckiego i Raciborskiego.

JW. Marszałek. Pod nieobecność dwóch posłów upraszam do sprawowania obowiązków sekretarzy posła Merunowicza i Romanowicza.

Prześwietny Sejmie! (Posłowie powstają z miejsc). W tym roku minęło 20 lat życia konstytucyjnego naszego kraju. Znaczny to przeciąg czasu, zasługuje przeto na obrachunek, cośmy w nim dla moralnych i materyalnych interesów kraju zdziałali, a co zaniedbali, aby sobie uwydatnić, w jakim kierunku w najbliższej przyszłości postępować nam należy.

Ostatnich lat 20 w historyi naszego kraju stanowić będzie bardzo ważną epokę. Przeżyliśmy je wśród ciężkich prac i zapasów o byt narodowy, o warunki pozostania tem, czem nas Opatrzność mieć chciała; jakoż pomimo niejednego zawodu, jakiego nasze życzenia i pragnienia doznać mogły, zdobycze na polu moralnych interesów kraju są znaczne — kraj się odrodził i przeobraził. Narodowość niegdyś już tylko do zacisza domowego i ogniska rodzinnego ograniczona, weszła w nasze prawo publiczne i we wszystkie stosunki życia publicznego.

Język polski dawniej wszelkiemi zaporami w rozwoju, a nawet w używaniu powstrzymywany, rozlał się szerokim strumieniem po wszystkich szkołach i urzędach.

Za uznaniem praw narodowości i języka poszło przekształcenie w rządach krajowych. Miejsce żywiołów, językiem, obyczajem i usposobieniami nam obcych, na losy kraju nam obojętnych, a częstokroć nam wrogich — zajęli rodacy. Szeregi administracyi i sądownictwa zapełnia nasza młodzież i całe prawie pokolenie wyrosło tam w służbie krajowej, wzmogło się poczucie obowiązków względem kraju i na stanowiskach publicznych spotykamy ludzi, których tam wiedzie nie troska o chleb powszedni, lecz szlachetna żądza usług dla kraju.

Na straży języka i dziejów narodowych stanęła Akademia umiejętności, a skupiając około siebie wszechstronnych prac duchowych siły naukowe całego narodu, staje w szranki z innymi narodami i stosunkami z nimi dokumentuje, że jesteśmy i żyjemy. Sztuka polska zakwitła jak nigdy przedtem.

Język ruski, ów język Jagiełłów, Witołdów i statutu Litewskiego, zaszczytna pamiątka Unii lubelskiej i traktatu Horodelskiego, najpiękniejszych aktów pokojowych naszéj historyi, uzyskał równocześnie z językiem polskim należne mu stanowisko. W skutek ustawy przez nasz Sejm uchwalonej, kształci się on obecnie przymusowo w 1900 szkołach ludowych, w kilkunastu szkołach średnich, w 1600 szkołach ludowych jest językiem wykładowym, po za szkołami doznaje opieki w teatrze ruskim, kosztem Sejmu utrzymywanym, a czystości jego strzeże wydawnictwo książek przez Prześwietny Sejm subwencyonowane. (Brawa.)

Oświata ludu w nasze przeszła ręce, od nas więc samych zależy prowadzenie go w zwyczajach, obyczajach i tradycyach narodowych.

Najdotkliwszą raną, jaką krajowi naszemu zadał miniony system rządowy, był rozbrat społeczny. Wywołany dla ubezwładnienia kraju, z pokolenia w pokolenie ciężył na nim jak zmora, krępując jego ruchy. Najwięcej ucierpiał na tem sam lud, bo chowany nie w zasadach dodatnich, lecz w ujemnem uczuciu nienawiści dla wyższych warstw społecznych, nie mógł nie opóźnić swego naturalnego rozwoju i postępu. Tu też źródło i początek dzisiejszego jego ubóstwa, bo wprawiony do procesów i pieniactwa, jako środka powiększenia swego dobytku, zamiast pracy, chwycił się tego środka, i wszyscy mamy w pamięci ową powódź skarg agraryjnych, która jeszcze w początkach życia konstytucyjnego nasze Sejmy i Radę państwa zalewała. Jednakże i tu zwrot bardzo

pomyślny. Instytucya Rad powiatowych, nie tyle w widokach administracyjnych, jak przeważnie dla gojenia owych ran społecznych przez Prześwietny Sejm uchwalona, świetnie spełniała i spełnia wzniosłą swą misyę. (Brawo.) Zetknięcie się bliższe różnych warstw społecznych w jednym organizmie, ożywcze ciepło warstw światlejszych, a nadto zmiana w usposobieniu i kierunku organów rządowych wpłynęły korzystnie na rozpaczliwe nasze stosunki społeczne, i z prawdziwą radością zaznaczyć należy, że lud nasz nasze usiłowania dla jego dobra coraz większem zaufaniem odpłaca, w czem dowód, że w sercu i umyśle ludu strona dodatnia już przeważa.

Najnowszą zdobyczą jest podróż, którą Najjaśniejszy Pan w zeszłym roku nasz kraj uszczęśliwić raczył. Z jednej strony dał nam możność okazania, jak silnie przywiązani jesteśmy do tych praw narodowych, które on sam przywrócił, z drugiej zaś strony dał nam sposób okazania, jak wdzięczni jesteśmy za to, a przytem, jak wielka miłość, niezłomna wierność i jakie przywiązanie wiąże ludność naszą we wszystkich warstwach do Jego Najdostojniejszej Osoby i Jego dynastyi. (Brawo.)

Oto w głównych zarysach zdobycze ostatnich lat 20 na polu moralnych interesów kraju. Nasze instytucye i urządzenia nasze dla licznych niedostatków wymagają wprawdzie naprawy i reformy, mimo to z rzetelnem zadowoleniem powiedzieć możemy, że pod względem narodowym kraj inną przybrał postać.

Inaczej zupełnie na polu materyalnych interesów kraju. Tu znowu miejmy odwagę wypowiedzieć, że się znajdujemy w opłakanym stanie. Bogactwo narodowe się nie wzmogło, a nieszczęśliwy jest już taki kraj, w którym w tej mierze za długo trwa stagnacya; u nas jeszcze gorzej, ubóstwo bowiem z każdym rokiem jest większe Od czasu istnienia naszych sejmów na cztery zawody musiał kraj zaciągać pożyczki, aby zapobiedz głodowi rozległych okolic i dostarczyć środków na zasiew. Lud nasz wiejski przywiązany do ziemi, trzyma się jej wszelkiemi środkami, przymusowe wywłaszczenie włościanina było też rzadkim u nas wypadkiem. W roku 1867. takich wypadków mieliśmy tylko 170 w całym kraju — w trzynaście lat później liczba wywłaszczeń przymusowych doszła do poważnej cyfry 2500. Własności większej przybyły miliony długu hipotecznego. Miasta nasze, a zwłaszcza mniejsze, pracowały i dotąd jeszcze pracują dla lichwy. Przemysł w zupełnym upadku; pod tym względem jesteśmy tylko kolonią innych prowincyi monarchii i innych krajów europejskich. Galicya jest konsumentem ich produkcyj, miejscem zbytu i bogacenia się obcych. (Głosy: Niestety!)

Pod względem kredytowym wyzyskuje nas kto chce. Nawet koleje żelazne nie potrafiły przyczynić się do dobrobytu. W innych krajach ułatwiając transport, a tem samem handel, są źródłem bogactwa narodowego; pomnażają je także rzeki spławne, jako najtańszy środek komunikacyjny. U nas jako w kolonii *de facto* koleje ułatwiają transport zboża obcego ze szkodą krajowych producentów. Wszędzie więc i we wszystkiem stan bardzo smutny. A jednak kraj nasz płynął niegdyś mlekiem i miodem. Byliśmy dumni, żeśmy żywili głodnych za granicą, mieliśmy też swój własny przemysł, a jak był rozwinięty, wykazują znajdujące się dziś w tej sali dość liczne zabytki tkanin złotych i srebrnych i wyrobów jedwabnych pochodzących z fabryk Słucka, Warszawy lub Krakowa.

Mężna inicyatywa reprezentacyi kraju i wytrwała praca jej organów około materyalnych interesów kraju stała się potrzebą nieodzowną niecierpiącą zwłoki. Miejmy nadzieję, że i rząd przyjdzie nam w pomoc. Ułatwienia fiskalne dla konwersyi długów hipotecznych już zaprowadzone, są bardzo pomyślnym początkiem, a zarazem rękojmią, że rząd obecny zapowiedzi swoje na polu ekonomicznem uwieńczy czynem. Dobre jednak gospodarstwo i przezorność nakazują abyśmy sami pamiętali o sobie.

Żadne postanowienie reprezentacyi kraju dla podniesienia dobrobytu nie obędzie się bez ofiar pieniężnych. Atoli stać nas na nie, finanse bowiem krajowe pomimo ubóstwa kraju chociaż nie w świetnym, jednak dość dobrym znajdują się stanie.

Przedewszystkiem repartycya rocznych dochodów naszych na różne gałęzie naszej administracyi winna odpowiadać warunkom ekonomicznym kraju, jedna gałąź nie powinna wyzyskiwać funduszu krajowego ze szkodą drugiej. Stosunkowa równowaga jest tu niezbędna; nie przestrzegaliśmy jej jednak nigdy. Od czasu jak objęliśmy w nasz zarząd część administracyi przypadającą na władze autonomiczne, na samą budowię i inwestycyę zakładów humanitarnych — nie oświaty także — lecz samych zakładów humanitarnych 2,400.000 złr. a nadto na utrzymanie tych zakła-

dów wydajemy rocznie o 400.000 złr. więcej aniżeli rząd za swojej administracyi na nie wydawał.

Gdybyśmy byli połowę tylko tych wydatków na cele humanitarne a przynajmniej drugą połowę dla dobrobytu kraju poświęcali, jak na powiększenie produkcyi rolnej, na zachęcanie przemysłu, na tworzenie własnych instytucyi kredytowych, któreby trzymały na wodzy stopę procentową w kraju, kraj dzisiaj inną nieco miałby postać, atoli ubóstwo wyzyskiwało fundusz krajowy ze szkodą ludzi ciężkiej i mozolnej pracy i dobrobytu kraju.

Niema to być wyrzutem dla nikogo zwłaszcza, że każdy w tej mierze zarzut trafia przedewszystkiem mnie samego, należę bowiem do tej małej już garstki posłów, którzy w sejmie od początku zasiadają, a nadto zaufanie Wys. Sejmu dawało mi w kwestyach finansowych dość wybitne stanowisko.

Wystawiłem stan ekonomiczny kraju w właciwem świetle, aby dać wyraz przekonaniu, że interesa nasze materyalne wymagają troskliwej opieki. Myśl ta nie jest zresztą nową w tym Wysokim Sejmie. Nie sięgając dalej, przed trzema laty dostojny mój poprzednik z tego miejsca zapowiedział szereg projektów dążących do podniesienia dobrobytu kraju i Wydział krajowy projekta te Wysokiemu Sejmowi przedłożył. Sejm podzielając dążności Wydziału krajowego, polecił mu wypracować i przedstawić sobie projekt instytucyi mającej na celu dostarczenie posiadłościom włościańskim tańszego kredytu, co też Wydział na zeszłej sesyi uskutecznił, a zachowując ciągłość tych myśli Wydział rozszerzył zeszłoroczne przedłożenie i uchwalił przedstawić na obecnej sesyi projekt instytucyi, którąby stanęła na straży wszelkich interesów materyalnych i dobrobytu kraju.

Oby to było dobrą wróżbą dla prac naszych w tym kierunku, że Opatrzność pobłogosławiła nas w tym roku obfitym urodzajem, może nie złą wróżbą i to, że Sejm wyszedł już z komornego i rozpoczyna swe prace w swym własnym przybytku. Wielkoduszny Monarcha, któremu wyłącznie i jedynie zzwdzięczamy wszystkie zdobycze z dziedziny praw narodowych, nie poskąpi nam, miejmy tę ufność, swych łask także na polu ekonomicznem, i da Bóg, że po epoce narodowego przeobrażenia, nastąpi epoka materyalnego odrodzenia kraju. Co do mnie jedną tylko mam aspiracyę, a tą jest przysługa dla kraju.

Kończąc wznoszę okrzyk: „Niech żyje Najjaśniejszy Pan!“ (Posłowie powtarzają okrzyk trzykrotnie).

J. E. Pan Namiestnik. Proszę o głos.

JW. Marszałek J. E. Pan Namiestnik ma głos.

J. E. Pan Namiestnik. Mam zaszczyt imieniem Rządu powitać Was Panowie, na wstępie do ważnych prac obywatelskich i publicznych, do których powołuje Was wola Monarchy i zaufanie kraju, a witam Was Panowie serdecznem życzeniem, aby obrady tej Wysokiej Izby obfite były w plon pomyślny. Z żywym udziałem i szczerą życzliwością towarzyszyć będzie trudom Waszym uwaga Rządu, w którym Wysoki Sejm znajdzie zawsze gotowość poparcia pracy około dobra kraju.

Znaczenie wznioslych chwil pobytu Najjaśniejszego Pana w kraju naszym wymownie podniósł JW. Marszałek, chwile te zostaną na zawsze w pamięci kraju, a i serce wspaniałomyślnego Monarchy żywo odczuło objawy gorącej miłości i wdzięczności kraju, które to uczucia najłaskawszy znalazły wyraz w pamiętnem odręcznem piśmie Najjaśniejszego Pana.

Wiedząc, jak gorliwą uwagę poświęca Wysoki Sejm sprawom ekonomicznym kraju, mniemam, że spełnię tylko miły obowiązek, jeżeli podniosę w krótkich słowach czynny w usiłowaniach tych udział Rządu, który ze swej strony w miarę możności, rad spieszył z pomocą, gdzie tego wymagała pilna potrzeba kraju i stosowna nadarzała się sposobność.

Przeciąg czasu, który nas oddziela od ostatnich Waszych obrad, obejmuje cały szereg bądź to usiłowań, bądź to dokonanych już aktów Rządu, dążących do rozwoju warunków ekonomicznych kraju, do podniesienia jego przemysłu i dobrobytu. Stosunki handlu zbożowego, tego najważniejszego dotąd źródła dobrobytu naszego przeważnie rolniczego kraju, były po raz wtóry w tym roku przedmiotem obrad, w których z obywatelską gotowością wzięło udział za moją inicyatywą liczne grono wybitniejszych reprezentantów tak samego ziemiańskiego stanu, jak i innych zawodów, stojących w związku z produkcyą rolniczą w kraju. Obrady i uchwały tej ankiety nietylko teoretyczną miały wartość, nietylko przyczyniły się do rozpoznania rzeczy, które jest początkiem i koniecznym warunkiem poprawienia, lecz odniosły także rezultat praktyczny przez zaprojekto-

wanie dwóch instytucyi: Banku rolniczego i giełdy zbożowej, z których pierwsza wchodzi w życie.

Kwestya podniesienia chowu bydła zawsze ważna, a wobec zamknięcia granicy podwójnego znaczenia, stanowiła przedmiot troskliwej uwagi Rządu. Za współudziałem Wysokiego Sejmu i Rządu powstaje w murach naszego miasta szkoła weterynaryi, a troskliwa opieka, którą ją Wysoki Sejm i Rząd otacza, rokuje z niej błogie korzyści dla kraju. Pan Minister rolnictwa, oceniając doniosłość zamknięcia granicy dla kraju, zarządził specyalne studya w kraju samym nad stosunkami rolniczemi głównie z uwzględnieniem chowu bydła i poruczył je znakomitemu specyaliście, który jeszcze obecnie bawi w kraju.

Inny ważny dział gospodarstwa krajowego, chów koni, znalazł zorganizowaną opiekę w stałej instytucyi, w osobnym komitecie, który się już ukonstytuował i rozpoczął swoje czynności.

Rozwój kas oszczędności był również przedmiotem rozwagi Rządu, a zwołana w tej sprawie ankieta przyczyniła się obradami swemi znakomicie do obmyślenia środków, któreby mogły na szerszych jeszcze podstawach rozwinąć tę instytucyę w naszym kraju.

Baczną uwagę zwracał Rząd na podniesienie dobrobytu ludności przez popieranie przemysłu domowego, który do pięknych upoważnia nadziei.

Dzięki współdziałaniu Wydziału krajowego i Rządu, niektóre z istniejących już szkół przemysłowych zostały ustalone i ostatecznie zorganizowane, jak n. p. szkoła snycerstwa w Zakopanem, szkoła koszykarstwa w Jarosławiu i t. p. Nad zaprowadzeniem innych toczą się przygotowawcze rokowania, a niektóre z projektowanych, jak n. p. szkoła snycerstwa przy lwowskiem muzeum przemysłowem miejskiem ze szkołą garncarstwa we Lwowie, pomnożą, miejmy nadzieję, w bliskiej przyszłości w kraju liczbę szkół fachowych, których wysokie znaczenie tak świetnie stwierdziło się za granicą.

Spełniając życzenie kraju, objawione kilkakrotnie przez reprezentantów jego, Rząd przeniósł siedzibę zarządu domen i lasów skarbowych z Bolechowa do Lwowa i władzę tę poddał pod zwierzchniczy kierunek Namiestnika. Równocześnie powzięło Ministerstwo rolnictwa postanowienie ważne nietylko dla samego Skarbu Państwa, ale i dla kraju, postanowienie, które oddając poszukiwania i ewentualną eksploatacyę nafty przedsiębiorstwom prywatnym, może rezultatem swym przyczynić się do tem potężniejszego rozwoju industryi, która już dziś stanowi wielkie źródło bogactwa krajowego.

Zamykam ten pobieżny przegląd wspomnieniem gorąco przez kraj upragnionej kolei transwersalnej, która aczkolwiek ustawą ostatecznie jeszcze nie zapewniona, w skutek pomyślnej uchwały Izby posłów Rady Państwa znacznie się zbliżyła do urzeczywistnienia, a gdy przyjdzie do skutku, obdarzy kraj nasz nową i ważną arteryą komunikacyjną.

Między przedłożeniami, które Rząd składa do laski marszałkowskiej, jest jedno niepomiernej, bo zasadniczej doniosłości, jestto ważna kwestya reformy administracyjnej, którą polecać światłej rozwadze Wysokiego Sejmu tem zbyteczniejszem by było, że porusza ona sprawę, która właśnie w tem Wysokiem Zgromadzeniu tak żywo zajmowała umysły i była przedmiotem poważnych rozpraw.

Co do spraw administracyjnych mam zaszczyt oznajmić, że niezałatwionych spraw indemnizacyjnych jest obecnie tylko 19, zaś spraw serwitutowych, których ogółem zgłoszono 29.944, jest niezałatwionych 78.

W sprawie wykupna prawa propinacyjnego wyszynku wpłynęło dotąd do komisyi krajowej 8004 zgłoszeń.

We wszystkich powiatach kraju ustanowiono komisye lokalne, komisya krajowa wydała dotąd 4.464 orzeczeń, od których wniesiono 90 rekursów. Oznaczony temi orzeczeniami czysty dochód wynosi 1,872.776 złr., a ilość zastrzeżonych szynków 4.098.

Szkolnictwo ludowe wykazuje znaczny postęp; frekwencya uczęszczających do szkoły dzieci wzmogła się, pod względem stanu nauki zaznaczyć należy również postęp.

Z uchwalonych na ostatniej sesyi Wysokiego Sejmu ustaw ogólnego znaczenia, otrzymały dotąd Najwyższą sankcyę:

1) Ustawa o podziale kraju na okręgi szkolne;

2) Ustawa o dojazdach kolejowych;

3) Ustawa upoważniająca Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki 600.000 złr.;

4) Ustawa w sprawie języka wykładowego w gimnazyum Brodzkiem;

5) Ustawa zmniejąca §. 34. ustawy o wykupnie prawa propinacyi

6) Ustawa o utworzenie osobnej gminy Podwołoczysk.

Mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej preliminarze funduszów indemnizacyjnych za rok 1882., zamknięcie rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1880., projekt ustawy o zniesieniu prawa propinacyi i zaprowadzeniu opłat gminnych i policyjnych w król. stoł. mieście Lwowie.

Wezwanie c. k. Rządu do udzielenia opinii Wys. Sejmu w sprawie rewizyi ustawy państwowej o przynależności.

Wezwanie c. k. Rządu do udzielenia opinii Wys. Sejmu w sprawie reformy administracyi.

Mam zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie p. Wiceprezydenta c. k. Namiestnictwa, Filipa Zaleskiego, który jak w poprzedniej sesyi tak i teraz będzie pełnił funkcye komisarza rządowego.

JW. Marszałek. Podaję do wiadomości Wys. Izby, iż udzieliłem urlopu ośmiodniowego p. hr. Siemińskiemu, p. Dobrzyńskiemu i p. Głogowskiemu.

Dalej podaję do wiadomości Wys. Izby pismo Namiestnictwa, celem wyboru członków do komisyj reklamacyjnych. P. sekretarz zechce to pismo odczytać.

Sekretarz p. Romanowicz (czyta):

L. 7559|pr.

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Według artykułu IV. dz. II. §. 8. ustawy z dnia 28. marca 1880. Dz. pr. p. Nr. 34. ma być ustanowioną komisya reklamacyjna we Lwowie, celem przeprowadzenia postępowania reklamacyjnego w kraju.

Nadto postanowił Jego Excelencya pan Minister finansów w myśl porozumienia z Świetnym Wydziałem krajowym, zgodnie z dotychczasowym podziałem rejonów komisyjnych, ustanowić dwie podkomisye reklamacyjne z siedzibą w Krakowie i w Tarnopolu.

Każda z tych komisyj i podkomisyj reklamacyjnych składać się ma z przewodniczącego i 8. do 20. członków i tyluż zastępców, z których połowę powoła J. E. p Minister, a połowę wybrać ma reprezentacya kraju.

Celem ukonstytuowania w swoim czasie tych komisyj, ustanowił J. E. p. Minister finansów 12 jako liczbę członków komisyi reklamacyjnej we Lwowie, a 8 jako liczbę członków każdej podkomisyi reklamacyjnej.

Tyleż wynosić ma liczba zastępców.

W skutek polecenia J. E. p. Ministra finansów z dnia 9. b. m. l. 24630., mam zaszczyt upraszać Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka, byś raczył zamieścić na porządku dziennym jednego z najpierwszych posiedzeń Cesarskim patentem z dnia 2. sierpnia 1881. na dzień 14 września zwołanego Sejmu, wybór powyższej liczby członków i zastępców dla komisyi reklamacyjnej we Lwowie i obu podkomisyj w Krakowie i Tarnopolu, a o dokonanym wyborze zechciał mnie zawiadomić, dołączając odpis protokołu posiedzenia.

Proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania.

We Lwowie dnia 25. sierpnia 1881.

Potocki, m. p.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Dra Mikołaja Zyblikiewicza, Marszałka krajowego we Lwowie.

JW. Marszałek. Wybór tych członków zamieszczę na porządku dziennym jeszcze w tom tygodniu i dlatego śmiem prosić, abyście panowie co do osobistości wybrać się mających, zechcieli się porozumieć.

Nim przystąpimy do porządku dziennego, winienem donieść Wys. Sejmowi, o czem zresztą każdemu bardzo dobrze wiadomo, że ponieśliśmy bolesną i dotkliwą stratę przez śmierć dwóch naszych kolegów: Kornela Krzeczunowicza i Andrzeja Rydzowskiego. (Posłowie powstają.) Gdyby się akta parlamentarne złotemi literami pisały, to te dwa nazwiska niezawodnie zasługiwałyby, aby złotemi głoskami były zapisane. (Brawo.) Zdolność niepospolita, nieskazitelność charakteru i pracowitość jednego jak drugiego zasługują niezawodnie na to.

Kornel Krzecunowicz, pan milionowy, pracował jak wyrobnik, lecz nie dla swoich, ale dla interesów kraju, a praca jego, prawie już legendowa, pozostanie zawsze w najściślejszym związku ze wszystkiemi naszemi sprawami ekonomicznemi.

Niemały zaszczyt i niemałą przysługę przyniósł dla kraju także poseł Andrzej Rydzowski, bo nie dość, że z jego pióra wyszła ustawa, która tak dobroczynne skutki dla kraju wydała, ale dostąpiła ona nawet tego zaszczytu, że przeszła na własność niemal całej monarchii.

Głos powszechny i żal powszechny towarzyszą tym dwom posłom do grobu, i z tysiąca piersi dobywa się ten żal za nimi. Oddajmy więc cześć należną tym dwóm zmarłym kolegom.

Chciałem prosić, abyście Panowie z miejsc powstali — tymczasem panowie uczyniliście to bez mojej propozycyi. Cześć ich pamięci!

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Po tych wymownych słowach, któreśmy usłyszeli, nie potrzebuję uzasadniać mego wniosku, który czynię krótko:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić, aby żal po stracie tych kolegów, był zamieszczony w protokole sejmowym". (Brawo.)

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żądą, upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek p. Grocholskiego, aby zechcieli powstać. (Wszyscy posłowie powstają.) Wniosek ten jednomyślnie przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszy ustęp porządku dziennego już jest załatwiony. Na drugim miejscu stoi wybór czterech sekretarzy, do którego teraz przystąpimy. Z rozdanych kartek panowie wiecie, kto był sekretarzem w zeszłym roku. Na skrutatorów upraszam następujących pp. (czyta): Bielińskiego, Czajkowskiego Alfonsa, Dydyńskiego, Ohrymowicza i ks. Jasienickiego. (Skrutatorowie zbierają kartki.)

(Po oddaniu kartek.)

Teraz przystępujemy do wyboru czterech kwestorów. Na skrutatorów upraszam następujących pp. (czyta): Matkowskiego, Kołaczkowskiego, Rosnera i Lenartowicza. (Skrutatorowie zbierają kartki.)

(Po oddaniu kartek.)

Teraz przystąpimy do wyboru 12. rewidentów. Na skrutatorów upraszam następujących pp. (czyta): Goldmana, Dobrzańskiego, Merunowicza, Romanowicza, Maksa, Reja, Zukra, Rosnera i ks. Radzikiewicza. Ponieważ skrutynium potrwa czas dłuższy, przeto przerywam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium. (Skrutatorowie zbierają kartki.)

(Po przerwie.)

JW. Marszałek. Proszę odczytać wynik wyboru na sekretarzy.

Sprawozdawca p. Ohrymowicz. Wynik skrutynium na sekretarzy jest następujący (czyta): Głosujących było 94, absolutna większość 48. Poseł Turzański otrzymał głosów 92, Jasiński Józef 81, Czajkowski Alfosn 80, Stadnicki Jan 73.

JW. Marszałek. Wszyscy ci więc zostali wybrani sekretarzami; upraszam, aby ci panowie zajęli swoje miejsca. (Zajmują.)

Upraszam teraz o odczytanie wyniku drugiego skrutynium.

Sprawozdawca p. Lenartowicz. Wynik wyborów na kwestorów jest następujący (czyta): Głosujących było 80. Absolutna większość 41. Ponad absolutną większość otrzymali pp.: Golejewski 80, Korytowski 79, Jocz 79, Turzański 76.

JW. Marszałek. Wszyscy ci zostali wybrani. Proszę teraz o odczytanie rezultatu skrutynium na rewidentów.

Sprawozdawca p. Romanowicz. Wynik wyboru na rewidentów jest następujący, (czyta:) Głosujących było 79. absolutna większość 40.

Wesołowski 79. Wolański Mikołaj 75. Spławiński 79. Torosiewicz 79. Krasicki 79. Radzikiewicz 79. Buchwald 79. Jasiennicki 79. Dobrzyński 79. Goldman 79. Kitrys 79.

Tylko jedenastu jest wybranych.

Następnie najwięcej głosów otrzymał p. Wernicki, a mianowicie 25 głosów, p. Merunowicz 14. Czynię wniosek, ażeby może przez aklamacyę wybrać dwunastego, t. j. p. Wernickiego.

JW. Marszałek. Oddaję ten wniosek pod głosowanie, Ci panowie, którzy są za wyborem posła Wernickiego na dwunastego rewidenta, zechcą powstać, (powstają) P. Wernicki jest wybrany w dopełnieniu liczby dwunastu rewidentów.

Przystępujemy teraz do dalszego porządku dziennego, t. j. do pierwszego czytania sprawozdania z czynności Wydziału krajowego. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski (zaczyna czytać:) sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. stycznia 1880. (Głosy: prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania). Ob. Al. I.

JW. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania, kto się z tym wnioskiem zgadza zechce powstać, (większość). Wniosek ten jest przyjęty. a zatem p. sprawozdawca jest uwolniony od czytania.

Sprawozdawca p. Pietruski. Wydział krajowy wnosi, ażeby to sprawozdanie odesłać do komisyi lustracyjnej z jedenastu członków wybrać się mającej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Matkowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Matkowski ma głos.

P. Matkowski. Jeżeli się nie mylę, Wysoka Izba odsyłała sprawozdania z czynności Wydziału krajowego od r. 1866. czy 1877. do komisyi lustracyjnej. Gdybyśmy pamięcią sięgli wstecz, to

sprawozdania te poprzednio były odsyłane do komisyi budżetowej. W r. 1866. czy 1867. uczyniono specyalny wniosek, aby sprawozdania Wydziału krajowego odsyłano do komisyi specyalnej, t. zw. lustracyjnej. Zdaje mi się, że wtedy był wyraźny zamiar, aby szczególnie w kierunku urządzenia buchhalteryi Wydziału krajowego zbadać takowe, a względnie do tego odpowiednie poczynić wnioski, ażaliby się nie dały pewne zmiany przeprowadzić. Rozumiem dobrze, że mając wówczas na celu zmianę organizacyi pewnych biór, pojedyńczych departamentów, Wysoka Izba słusznie wybrała osobną komisyę, ażeby zbadać, czy pod tym względem nie dałyby się przeprowadzić pewne zmiany, które Wysoka Izba uzna za pożyteczne. Rzeczywiście Wysoka Izba wybrała wówczas komisyę lustracyjną, pewne wnioski tejże zostały przyjęte, i zmiany przeprowadzone. Wydział krajowy, wnosząc dziś sprawozdanie z czynności swoich, czyni wniosek równocześnie, ażeby to sprawozdanie odesłać do komisyi lustracyjnej. Istotnie Wydział krajowy nie mógł inaczej sobie postąpić po uchwale, którą Wysoka Izba wówczas powzięła, jednakowoż zdaje mi się, że odesłanie tego sprawozdania do komisyi osobnej, która się lustracyjną nazywa, nie odpowiada już teraz celowi.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, oprócz podziału na sprawozdania pojedyńczych departamentów, ma ten także charakter, że najsamprzód w każdym departamencie jest mowa o uchwałach, które powzięła już Jzba, dalej o uchwałach, mocą których na wniosek pojedyńczych komisyi powziętych, polecono Wydziałowi krajowemu albo przedłożenie na przyszłej kadencyi sejmowej odpowiednich wniosków, albo ułożenie szczegółowego w danym kierunku sprawozdania — dalej zaś następuje sprawozdanie z czynności departamentu.

Samo zawiadomienie Wydziału krajowego o udzieleniu lub odmówieniu sankcyi pewnym uchwałom sejmowym nie wymaga żadnej czynności komisyi.

Co do tego zaś, co poleconem zostało przez Izbę, to pod tym względem najlepszą kontrolą są wnioskodawcy, którzy wniosek dotyczący postawili albo komisye, na mocy których wniosku, powzięto uchwały Wydziałowi krajowemu pewne czynności przekazujące.

Co się tyczy działania samego Wydziału krajowego, to istnieje komisya, która przedewszystkiem jest powołaną do zbadania najważniejszych czynności Wydziału krajowego, a mianowicie co do finansowych spraw, powołaną jest do tego komisya budżetowa.

Utworzenie komisyi pod nazwą: lustracyjnej, musi koniecznie nietylko w niej, ale i poza nią wyrodzić przekonanie, że powołaniem jej jest szczegółowe zbadanie czynności Wydziału krajowego i przedstawienie Izbie jasnego obrazu.

Komisya lustracyjna wobec ograniczonego czasu trwania sesyi sejmowej nie jest w stanie przedstawić taki obraz. Na dowód przytoczę tu sprawozdania co do budowy dróg krajowych i komunikacyi i co do spraw szpitalnych — komisya ta nie byłaby w możności zbadania aktów Wydziału krajowego w tym kierunku, bo nie mogłaby zbadać instytucyj po całym kraju porozrzucanych, ani też odnośnych zarządzeń Wydziału krajowego w departamencie drogowym względem sieci drogowej po całym kraju istniejącej.

Wskutek tego nie może też Izba przywiązywać do referatów komisyi lustracyjnej takiej wagi, jaką jej przypisują poza granicami tej Izby. Co więcej — jeżeliby rzeczywiście komisya lustracyjna miała swemu celowi odpowiedzieć, musiałaby komisya budżetowa powstrzymać się z załatwieniem swoich referatów aż do ukończenia prac komisyi lustracyjnej. W obec tego zatem chcąc umożliwić pracę komisyi lustracyjnej, pozostałoby jeszcze mniej czasu do załatwienia innych czynności.

Praktyczniejszem więc byłoby o wiele, odesłanie pojedyńczych sprawozdań Wydziału krajowego do owych komisyj, które przeważnie zajmują się temi samemi sprawami, jakiemi się zajmują odnośne departamenta Wydziału krajowego; tak n. p. sprawozdań departamentu Igo do komisyi gminnej, departamentu IVgo do kom. drogowej, departamentu IIgo do komisyi kultury krajowej, departamentu IIIgo do administacyjnej. Dziś wniosku postawić w tej mierze nie mogę, bo sprawozdanie Wydziału kraj. w jedną jest zebrane całość, a zatem jako całość musi być załatwione. Gdybyśmy powierzyli pojedyńcze departamenta osobnym komisyom, nie odpowiadałoby to formie przedłożonego przez Wydział krajowy sprawozdania.

Sądzę, że komisya budżetowa tak jak to się praktykowało poprzednio jest najodpowiedniejszą komisyą, do której to sprawozdanie Wydziału krajowego odesłać wypada. Komisya budżetowa mając do czynienia z zadaniem udzielenia lub nie udzielenia zezwolenia na pokrycie wydatków krajowych, równocześnie także powołaną jest do badania zarządzeń Wydziału krajowego i dla niej sprawo-

zdanie Wydziału krajowego jest tym stosownym właśnie materyałem, na którym swoje cyfrowe zestawienia oprzeć przedewszystkiem może. Z tych więc przyczyn pozwalam sobie postawić wniosek, aby W. Izba sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego odsyłane dotychczas do komisyi lustracyjnej, do komisyi budżetowej odesłać zechciała.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Jestem za przekazaniem sprawozdania z czynności Wydziału krajowego komisyi oddzielnej lustracyjnej, jak to bywał zwyczaj dotychczas, powstały z uznanej tego potrzeby, i jak wnosi tenże Wydział, a muszę się sprzeciwić wnioskowi p. Matkowskiego. Komisya budżetowa jest obciążoną sprawami, które nie cierpią zwłoki i muszą być w ciągu obrad każdorocznych Sejmu ukończone. Przydzielenie tak rozległego referatu komisyi budżetowej, sprzeciwiałoby się po pierwsze zamiarowi Sejmu, aby komisya budżetowa jak najrychlej roztrząsnęła projekt budżetu i przedłożyła względem budżetu wnioski swoje wysokiej Izbie. Powtóre komisya budżetowa roztrząsa czynności Wydziału krajowego, ale o tyle, o ile one są rachunkowe, ukończone i sprawozdanie z nich dokładne pod względem finansowem, przedłożone jako zamknięcie rachunków. Właśnie zamknięcie rachunków jest ścisłem i dokładnem sprawozdaniem z czynności Wydziału krajowego, sprawozdaniem na liczbach opartem i ulega roztrząsaniu komisyi budżetowej. Gdyby zaś do komisyi budżetowej było odsyłanem także do roztrząsania zwykłe sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, komisya budżetowa mogłaby łatwo popadać w sprzeczność w swoich orzeczeniach o czynnościach Wydziału krajowego; albowiem dokładne pod względem skarbowem sprawozdanie z czynności Wydziału, jakiem jest zamknięcie rachunków, jest zawsze z dawniejszego okresu czasu, z którego rachunki są już ukończone, gdy równocześnie przedkładane zwykłe sprawozdanie z czynności Wydziału jest z późniejszego okresu, z którego nie są jeszcze ukończone i przedłożone rachunki. Naprzykład obecnie, skarbowe sprawozdanie z czynności Wydziału, czyli zamknięcie rachunków, jest za rok 1879, a zwykłe sprawozdanie z czynności Wydziału sięga już do połowy 1881 r. z którego to czasu rachunki i dokładne pod względem skarbowem sprawozdanie nie jest i być nie może ukończonem i przedłożonem. Komisya budżetowa znaglona do orzekania o czynnościach Wydziału z tego późniejszego okresu, z którego nie ma właściwych danych do oparcia swego sądu, mogłaby wydać inne orzeczenie i inne postawić wnioski, niż będzie musiała o tychże czynnościach orzekać, gdy w roku przyszłym będzie miała z tegoż okresu przedłożone skarbowe, dokładne, na liczbach oparte sprawozdanie z czynności Wydziału t. j. zamknięcie rachunków. Z tych powodów sprzeciwiam się wnioskowi p. Matkowskiego.

Nadto wywody szanownego poprzedniego mowcy więcej zmierzają do tego, aby pojedyńcze działy sprawozdania z czynności Wydziału krajowego przekazano do rozstrzygnięcia wszystkim odpowiednim komisyom sejmowym, to jest: czynności referenta drogowego do komisyi drogowej, czynności referenta skarbowego do komisyi budżetowej i t. d. Ale są jeszcze inne czynności Wydziału i inny dział sprawozdania, który do żadnego departamentu nie należy; np. przedstawienie co do odmówienia sankcyi powziętym na przeszłej sesyi sejmowej uchwałom, względem czego komisya oddzielna lustracyjna, mogłaby zbadać powody niesankcyonowania uchwał i przedłożyć sejmowi użyteczne wnioski.

Z tych wszystkich powodów uważam za nieusadniony wniosek posła Matkowskiego, aby odesłać sprawozdanie z czynności Wydziału do komisyi budżetowej i popieram wniosek Wydziału krajowego, aby tak jak bywa corocznie, sprawozdanie to przekazano oddzielnej komisyi lustracyjnej do roztrząśnienia. Jeżeliby jednak szanowny poprzedni mowca z tych argumentów, które przytoczył, wyprowadził i przedłożył wniosek aby pojedyncze działy sprawozdania Wydziału krajowego były przekazane odnośnym komisyom sejmowym, to do takiego wniosku mógłbym się łatwiej przychylić.

P. Henryk hr. Wodzicki, Proszę o głos.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Podczas przemówienia pierwszego mowcy sądziłem, że konkluzyą jego będzie, iż Sejm może się obejść bez komisyi lustracyjnej. Ten wniosek poparłbym w głębokiem przekonaniu. Odsełanie poszczególnych sprawozdań z czynności Wydziału krajowego do komisyi specyalnej sądzę zbyteczne. Bo naturalnym biegiem rzeczy, przedmioty, objęte sprawozdaniem Wydziału krajowego przychodzą do różnych komisyj. Przekazywanie więc na mocy uchwały pewnych przedmiotów do pewnych komisyj byłoby

zbytecznem, bo jak mówię naturalnym biegiem rzeczy przedmiot ten przechodzi pod obrady komisyi.

Oprócz tych niedogodności, o których wspomniał poprzedni mowca, muszę podnieść jeszcze jedną bardzo ważną. Komisya lustracyjna, z mocy swego powołania sądzi że wszystkie czynności, objęte sprawozdaniem Wydziału, powinny być przedmiotem jej czynności, i aby nie popaść w sprzeczność z innymi komisyami, albo co gorsza być z niemi, co często się zdarza co do rachunków w zupełnej niezgodzie, musi z niemi znosić się ustawicznie. Ztąd wynika, że komisya lustracyjna nietylko sama zajmuje się wszystkiemi czynnościami, które są zadaniem całego Sejmu, ale oprócz tego musi się znosić i z innemi komisyami, czego przykłady mieliśmy tamtego roku, kiedy komisya lustracyjna znosiła się z komisyami budżetową, drogową, i z komisyą w której były kwestye szpitalne. Nadmiar tej czynności zupełnie utrudniał działanie innych komisyi. Ostateczny zaś rezultat tego sprawozdania o czynnościach Wydziału krajowego jest małego pożytku dla Sejmu. Przypomnijcie sobie panowie, że właśnie w skutek tych trudności, sprawozdania komisyi lustracyjnej dopiero w ostatnich dniach Sejmu mogły być rozdawane i zwykle stają się materyałem, którego nikt nie czyta, i który jest zupełnie zbyteczny.

Z tych powodów stawiam wniosek, aby zaniechano wyboru komisyi do sprawozdania z czynności Wydziału krajowego. Jeszcze tylko słowo. Wszystkie prawie czynności są przedmiotem obrad komisyjnych, gdyby jednak który z tych przedmiotów nie był albo dostatecznie wyświecony albo potrzebował objaśnienia i tłumaczenia, wtedy mógłby każdy z panów posłów zażądać tych objaśnień przez interpelacyę.

JW. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja jestem w tem położeniu, że muszę poprzeć wniosek p. Matkowskiego. Zdaje się, że trafia to do powszechnego przekonania, że komisya lustracyjna, w tym krótkim czasie, jaki jest przeznaczony na jej zebrania, nigdy nie jest w stanie odpowiedzieć swemu zadaniu. Nie można od niej bowiem żądać, aby te sprawy, które są objęte sprawozdaniem Wydziału krajowego, wszystkie szczegółowo rozbierała. — Sąd jej zatem i cały wywód musi mimowolnie być mniej więcej pobieżny. Poszczególne komisye, tak budżetowa jakoteż komisye fachowe są daleko więcej w tem położeniu, aby się nad każdym przedmiotem zastanowić i odpowiednie wnioski W. Sejmowi przedstawić. Ale co więcej, jak to już szanowny poprzedni mowca powiedział, wynikają ztąd sprzeczności pomiędzy orzeczeniami tak zwanej komisyi lustracyjnej a poszczególnych komisyi. Ja sam będąc członkiem komisyi budżetowej przez lat kilka, byłem świadkiem tego, że orzeczenia komisyi lustracyjnej wprost przeciwne bywały przekonaniu, które w czasie swego badania powzięła komisya budżetowa. Słusznie więc poprzedni mowca zaopiniował, aby zaniechano wyboru komisyi lustracyjnej. Nie mógłbym się jednak zgodzić na to, żeby sprawozdania z czynności Wydziału krajowego nie przekazywać żadnej komisyi. Z tem bym się zgodzić nie mógł. Skoro sprawozdanie to jest przedłożone, to odpowiada godności Izby i godności Wydziału, aby je wziąć pod obrady i aby przyjść w skutek tych obrad do odpowiednich wniosków. Ze wszystkich komisyj zdaje mi się, że komisya budżetowa jest najwięcej powołaną do tego, bo ona się ma zastanowić nad gospodarstwem Wydziału krajowego, i w ogóle kraju całego, a gospodarstwo to zajmuje cały zakres administracyi Wydziałowi krajowemu poruczonej, dla tego ja jak najusilniej popieram wniosek p. Matkowskiego, aby wyboru osobnej komisyi zaniechano, i sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego przekazano do zbadania komisyi budżetowej.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Zasiadając od początku mej działalności poselskiej w komisyi lustracyjnej przyszedłem do przekonania, że jak szanowny kolega p. hr. Wodzicki powiedział, komisya ta jest niepotrzebną i jest niejako zawalidrogą dla innych komisyi. To tylko muszę odpowiedzieć szanownemu koledze, że jeżeli cokolwiek robiliśmy, to dlatego, że nie mogliśmy siedzieć z założonemi rękami i nic nie robić. Ale to jest faktem, że za każdym niemal krokiem trzeba było znosić się z komisyami innych departamentów, bo inaczej byłyby wypadły sprzeczności. Najmocniej zatem popieram wniosek p. Wodzickiego, aby tę komisyę znieść jako nieużyteczną i niepotrzebną, a sprawozdania z czynności Wydziału krajowego nie odsełać specyalnie do komisyi budżetowej, bo w sprawozdaniach tych traktuje się także i inne kwestye, jak np. administracyjne, co już p. Chrzanowski wykazał. — lecz odsełać je do odpowiednich komisyj. Wnoszę zatem przejście do porządku dziennego.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Podzielam zdanie p. Wodzickiego, i przychylam się do zapatrywania wypowiedzianego przez poprzedniego mowcę; przychodzę jednak przynajmniej po części do innej konkluzyi. Podzielam bowiem te zdania o tyle, o ile one były ocenieniem dotychczasowej działalności tak zwanej komisyi lustracyjnej. Jak to ocenienie wypadło — nie moją rzeczą powtarzać. Przychodzę jednak do innej konkluzyi dla tego, że wniosek przejścia do porządku dziennego nad wyborem komisyi lustracyjnej, jak to wniósł p. hr. Krukowiecki, wygląda logicznie, jeśli się zważy, że niczego dodatniego nie możemy się spodziewać z wyboru takiej komisyi — ale sam nie załatwia jeszcze sprawy. Także i szan. poseł Matkowski zdaje się być tego zdania, skoro motywuje zaniechanie wyboru osobnej komisyi lustracyjnej tem, że wprawdzie sprawy traktowane w sprawozdaniu Wydziału krajowego nie potrzebują być roztrząsane w osobnej komisyi, ale dla załatwienia sprawy chce ją przydzielić komisyi budżetowej. Przejść jednak wprost nad wyborem komisyi lustracyjnej do porządku dziennego i niczego nie postanowić — toby znaczyło zarazem przejść do porządku dziennego nad sprawozdaniem Wydziału krajowego, bo z góry powiedzieć, że W. Izba nie żąda nawet drugiego czytania, ani żadnej merytorycznej w tym względzie uchwały. Do tego, sądzę, nie ma żadnego ani formalnego, ani merytorycznego powodu. Z tych powodów nie jestem za wyborem komisyi specyalnej ad hoc, i na motywa tu poprzednio wypowiedziane zgadzam się w zupełności — przyłączam się zaś do wniosku p. Matkowskiego, aby sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego przydzielone było komisyi budżetowej.

P. hr. Badeni. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto za tem raczy rękę podnieść (większość) dyskusya zamknięta. Zapisani są do głosu hr. Ludwik Wodzicki, hr. Golejewski i p. Matkowski. P. hr. Ludwik Wodzicki ma głos.

J. E. P. Ludwik hr. Wodzicki. Ponieważ podzielam zdanie tych, którzy są za tem, aby przedłożenia tego nie odsełać do żadnej komisyi, zapisałem się do głosu z tego powodu, aby zaprzeczyć zdaniu tych panów, którzy sądzili, że nieodesłanie tego przedmiotu do żadnej komisyi byłoby rodzajem ubliżenia, jakby przejściem do porządku dziennego nad przedłożeniem Wydziału krajowego. Tak bynajmniej nie jest, a najlepszym dowodem jest, że w praktyce wszystkich parlamentów dzieje się, że rząd składa sprawozdania z rozmaitych czynności departamentów ministeryalnych, jak np. z działu ministerstwa oświaty, rolnictwa, handlu i t. p., a sprawozdań tych zadaniem nie jest, aby były odsełane jako takie do komisyi, lecz ażeby ułatwiały prace komisyom i aby z każdem objaśnieniem nie potrzeba było udawać się do dotyczących ministerstw i wypytywać urzędników, lecz ażeby się substrat najważniejszych czynności miało pod ręką. Zdaje mi się, że takie jest i ma być znaczenie sprawozdania które Wydział krajowy corocznie składa i że pierwsza uchwała, która do osobnej komisyi ten przedmiot odesłała, była zupełnie nieloiczna. Sprawozdanie Wydziału krajowego jest z natury rzeczy pomocniczą pracą dla każdej komisyi. Każdy przedmiot znajdujący się w przedłożeniu o czynnościach Wydziału krajowego, jest także przedmiotem traktowania jednej lub drugiej komisyi, lub w jakiejś komisyi służy za rzecz pomocniczą. Nie mogę się więc zgodzić, aby miało być ubliżeniem dla Wydziału krajowego nieodsełanie tego sprawozdania do komisyi, jak nie byłoby ubliżeniem dla rządu nieodesłanie do komisyi specyalnej sprawozdania, które każde ministeryum przedkłada, a którego zadaniem jest ułatwiać prace komisyom. Z tych powodów sprawozdanie o czynnościach Wydziału uważam za bardzo cenny materyał pomocniczy dla prac w komisyach i zgadzam się z zdaniem, ażeby do wyboru komisyi lustracyjnej nie przystępować.

JW. Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Jestem także zdania, aby nie odsełać do komisyi nie uważając bynajmniej, aby to było ubliżeniem dla Wydziału krajowego, jeżeli to sprawozdanie nie zostanie odesłanem, tem bardziej, że posłowie to sprawozdanie będą mieli czas czytać, i będą mogli postawić wnioski jeśli zechcą, aby jakaś część jego była przekazaną do komisyi, lub mogą interpelować, z czego wywiąże się dyskusya, i pokaże się, czy trzeba czy nie trzeba rozbioru w komisyi.

JW. Marszałek. Poseł Matkowski ma głos.

P. Matkowski. Mniemam, że to jest zasadniczą kwestyą i uznaną za skuteczną, aby sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego było odsełane do komisyi i pod tym względem zostałem poparty od jednego i drugiego mowcy. Jednak co do ostatecznego, merytorycznego załatwienia tej sprawy nie mogę pogodzić się z wnioskiem posta-

wionym przez hr. Henryka Wodzickiego, a popartym przez hr. Ludwika Wodzickiego i innych posłów. Już dla tego samego wydaje mi się argument przytoczony szczegółowo przez posła Ludwika Wodzickiego za niewystarczający, ponieważ mówił o tego rodzaju przedłożeniach rządowych ze strony ministerstw w parlamencie wiedeńskim, które mają charakter, że tak powiem charakter alegatu służącego jako pojedyncze dane do prac komisyjnych. Pozwolę sobie zwrócić uwagę panów, że takie sprawozdania ministeryalne nie bywają stawiane na porządku dziennym pojedyńczych posiedzeń, dalej że ministerstwo żadnemi ustawami do tego nie jest obowiązanem. Wydział krajowy zaś na mocy §. 26. statutu krajowego jest obowiązany przedkładać sprawozdanie ze swoich czynności Wysokiemu Sejmowi, i z tego tytułu każdoczesny pan marszałek jest obowiązany to sprawozdanie postawić na porządku dziennym. Czy zaś postawiona raz kwestya na porządku dziennym może być w ten sposób załatwioną, aby Wys. Izba uchwaliła nie wybieranie żadnej komisyi, zatem nie danie żadnego orzeczenia na to przedłożenie, mnie się zdaje że to jest absolutnie niemożliwem. Mógłby chyba być postawiony wniosek, aby bez wszelkiej dyskusyi i bez wybierania komisyi przyjąć sprawozdanie Wydziału krajowego do wiadomości, ale to także dlatego jest niemożebne, że w tej chwili jeszcze wszyscy posłowie bardzo prawdopodobnie nie obeznali się z całem tem sprawozdaniem, i sądzę, że gdyby Wys. Izba rzeczywiście przyjęła wniosek przez posła Henryka Wodzickiego postawiony, to słusznie Wydział krajowy mógłby uważać za wskazówkę na przyszłość nie składania takiego sprawozdania, a przynajmniej nie stawiania go na porządku dziennym Wys. Izby. Jeżeli zaś jest pierwsze czytanie, to musi być i załatwienie, a w takim razie może być kwestya podniesiona, czy sprawę tej lub owej komisyi przydzielić należy, ale nie może być podniesionem, aby ją do żadnej komisyi nie przydzielać. Z tego powodu obstaję przy moim wniosku i wnoszę, aby Wys. Izba sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego odesłała do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Muszę kilka słów odpowiedzieć. Co się tyczy kwestyi odesłania do komisyi, to pojmiecie panowie, że Wydział krajowy musi się trzymać obowiązku proponowania tego, gdyż wymaga kontroli i poddaje się jej, a na to jest wybór osobnej komisyi. Odnośnie zaś do przemówienia p. Matkowskiego, czy jeżeli Wys. Izba uważałaby za stosowne, aby komisyi nie wybierać, to Wydział krajowy nie czułby się przezto upoważnionym do nieskładania sprawozdań ze swych czynności, muszę nadmienić, iż tej obawy nie ma, ponieważ ten obowiązek jest nałożony statutem na Wydział krajowy.

JW. Marszałek. Mam dwa wnioski. Jeden Wydziału krajowego, aby sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego przekazać do osobnej komisyi lustracyjnej; drugi p. Matkowskiego, aby je przekazać komisyi budżetowej. Trzeciego zaś wniosku hr. Henryka Wodzickiego nie mogę poddać pod głosowanie, ponieważ stanie mu się zadość przez uchwalenie pierwszego lub drugiego.

Stawiam więc najpierw wniosek p. Matkowskiego, aby sprawozdanie Wydziału krajowego przekazać komisyi budżetowej. Ci panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść.

(Po obliczeniu). Za wnioskiem naliczyłem głosów 40. Proszę o próbę przeciwną.

(Po obliczeniu). Przeciw wnioskowi głosuje 34. Zatem sprawozdanie będzie przekazanem komisyi budżetowej, a tem samem drugi wniosek odpada.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie Sprawozdania Wydziału krajowego o oszczędnościach wydatków na druki sejmowe i manipulacyjne Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta tytuł Sprawozdania)...

(Głosy. Uwolnić od czytania). Ob. Al. II.

JW. Marszałek. Sądzę, że Wysoka Izba Sprawozdawcę uwolni od czytania (Głosy: Tak, tak.) Proszę więc postawić wniosek co do formalnego traktowania.

Sprawozdawca p. Pietruski. Wysoki Sejm raczy przekazać sprawozdanie to do komisyi budżetowej z 16 członków wybrać się mającej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Upraszam tych panów, co się z tem zgadzają, aby raczyli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski. Z porządku dziennego następuje „Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie dyet i kosztów podróży funkcyonaryuszów Wydziału krajowego i zakładów krajowych. Ob. Al. III.

Wnoszę, aby to sprawozdanie odesłać do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Upraszam tych panów, co się z tem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Pietruski. Z porządku dziennego następuje: „Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zaliczki w kwocie 11.433 zł. 34 ct. w. a. udzielonej gminie miasta Krakowa w roku 1875 z funduszu szkolnego krajowego“.— Wnoszę, aby to sprawozdanie odesłać do komisyi budżetowej.

Ob. Al. IV.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Upraszam tych panów, co się z tem zgadzają, aby raczyli rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte.

Ob. Al. V.

Sprawozdawca p. Pietruski. Z kolei następuje „Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie założenia internatu dla uczniów c. k. Seminaryum nauczycielskiego we Lwowie.“

Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi edukacyjnej z 9 członków wybrać się mającej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Upraszam tych panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Ob. Al. VI.

Z kolei następuje „Sprawozdanie o wniosku posła Tyszkowskiego w przedmiocie ograniczenia poboru kopytkowego“. Sprawozdawca poseł Badeni.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Wnoszę o odesłanie sprawozdania tego do komisyi administracyjnej złożonej z 15. członków.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Upraszam tych Panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Przy tej sposobności proszę Wysoką Izbę o upoważnienie przedkładania spraw mytniczych w ciągu bieżącej sesyi jak w latach poprzednich bez drukowania i bezpośrednio przez Wydział krajowy.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Upraszam tych Panów, co się z tem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętem.

P. Smolka. Proszę o głos co do formalnego traktowania niektórych przedmiotów, które są w moim departamencie.

JW. Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Wysoki Sejm na ubiegłych sesyach pozwalał zawsze, ażeby także sprawozdania Wydziału krajowego dotyczące przyzwolenia dodatków do podatków bezpośrednich i do podatku konsumcyjnego, tudzież przyzwolenia na na pobór opłat od trunków spirytusowych i piwa w ten sam sposób traktowane były, jaki dopiero co Wysoka Izba uchwaliła co do sprawozdań dotyczących myt. Otóż proszę o to, aby ta uchwała rozciągnięta była i do wzmiankowanych przezemnie przedmiotów, rozumie się pod zastrzeżeniem że przedmiot przychodzący pod obrady i uchwały Wysokiego Sejmu zawsze będzie ogłoszony na porządku dziennym, tudzież że odnośne akta znajdować się będą zawsze w kancelaryi sejmowej tak, żeby każdy z Panów posłów, którzyby interesował się poszczególną sprawą, miał sposobność przejrzeć je i poinformować się, nim będę referował w Wysokiej Izbie.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Ci Panowie, co się z tem zgadzają, zechcą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte. Następuje sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1882. Sprawozdawca p. Wereszczyński.

Ob. Al. VII.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Ci Panowie co się z tym wnioskiem zgadzają, będą łaskawi rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Ob. Al. VIII.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za rok 1879. Muszę przedewszystkiem zwrócić uwagę na dwie pomyłki zaszłe w alegatach tego przedłożenia, mianowicie w allegacie lit. D. sumaryczne zestawienie na str. 3 w cyfrze ostatniej po prawej stronie. Zamiast 672.345 zł. 22 $^1/_2$ ct., ma być 669.054 zł. 68$^1/_2$ ct. W allegacie zaś lit. C. Fundusz propinacyjny, na str. 10. ustęp III. ustęp: „Zwroty pobranych zaliczek na koszta miejscowych komisyi propinacyjnych 3.290 zł. 54 ct.“, zupełnie wymazać należy, jako nie należący tutaj. Co do sprawozdania samego, wnoszę odesłać takowe do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Ci Panowie, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje sprawozdanie co do wniosku p. Ohrymowicza. Sprawozdawca p. Podlewski.

Ob. Al. IX. Sprawozdawca p. Podlewski (czyta) sprawozdanie Wydziału krajowego względem wniosku posła Ohrymowicza o utworzenie nowego sądu powiatowego w Borysławiu.

Proszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi prawniczej z 7 członków złożonej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Ci Panowie co się z tem zgadzają, zechcą rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Ob. Al. X. Sprawozdawca p. Podlewski (czyta) sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia nowego Sądu powiatowego w Podkamieniu sąsiedzkich Brodzkiem i w sprawie rozgraniczeń w starostwie Sądów powiatowych. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi prawniczej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt), Ci Panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, raczą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Ob. Al. XI. Sprawozdawca p. Podlewski (czyta) sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowego Sądu powiatowego w Mszanie-Dolnej w powiecie Limanowskim. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi prawniczej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Upraszam tych Panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Ob. Al. XII. Sprawozdawca p. Podlewski (czyta) sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie poruszonej przez P. Ministra sprawiedliwości prośby gminy Świdnik o przydzielenie jej tak do sądu powiatowego jak też i do Starostwa w Turce. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi prawniczej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Ci Panowie, co ten wniosek przyjmują, raczą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Ob. Al. XIII. Sprawozdawca p. Podlewski (czyta) sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spłacenia przez fundusz krajowy funduszowi pożyczkowemu z roku 1873 sumy wziętej z aktywów tego funduszu na budowę zakładu kulparkowskiego. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Ci Panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść. (Większośc). Jest przyjęty. Porządek dzienny jest już wyczerpany. Jutro rozpocznie się posiedzenie o godz. 11. z rana. Porządek dzienny 2. posiedzenia, 4. sessyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we czwartek dnia 15. września 1881 o godz. 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia płacy Dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie. Sprawozdawca poseł Hoszard.

2. Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie wystawienia nowego budynku dla krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przodmiocie zalesienia wydm piaszczystych w powiecie Jarosławskim i w niektórych gminach powiatów Łańcuckiego, Cieszanowskiego i Przemyślańskiego. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

4. Sprawdzenie wyborów poselskich. Sprawozdawca poseł Pietruski.

5. Wybór komisyj: budżetowej (z 16 członków), edukacyjnej (z 9 członków), administracyjnej (z 15 członków) i prawniczej (z 7 członków).

Koniec posiedzenia o godz. 3. po południu.

Z Związkowa Drukarnia we Lwowie, Hotel Żorża.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

2. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 15. września 1881.

Treść: Spis petycyi. — Udzielenie urlopu posł. hr. Stadnickiemu Edwardowi. — Uwiadomienie od ks. Łobośa, administratora dyecezyi przemyskiej. — Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia płacy dyrektora zakładu obłąkanych na Kulparkowie. — Przekazanie przedłożenia tego do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie wystawienia nowego budynkn dla krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. — Przekazanie tegoż do komisyi kultury krajowej. — Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zalesienia wydm piaszczystych w powiecie Jarosławskim i w niektórych gminach pow. Łańcuckiego, Cieszanowskiego i Przemyślańskiego. — Przekazanie tegoż do komisyi kultury krajowej. — Sprawdzenie wyboru posłów: Merunowicza, hr. Jana Tarnowskiego, Dra Fedorowicza i Zaleskiego. — Wybór komisyi budżetowej, edukacyjnej, administracyjnej i prawniczej. — Porządek dzienny III. posiedzenia. — Ukonstytuowanie się komisyi edukacyjnej.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 17.

Obecnych posłów: 108.

Przewodniczący: JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony rządu: Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa Filip Zaleski.

Sekretarze: Józef Jasiński, Jan hr. Stadnicki, Turzański i Alfons Czajkowski.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. — Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, iż protokół posiedzenia wczorajszego został dziś złożony w biórze sejmowem i będzie m stosownie do uchwał sejmowych pozostawał przez 24 godzin, aby dać możność pp. posłom do przejrzenia go.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta:)

Spis petycyi wniesionych
do Sejmu krajowego w roku 1881. na dniu 14. Września.

1. Wisła Jędrzej, gospodarz w Bierzanowie przez posła hr. Badeniego o wsparcie dla jego 5 ociemniałych dzieci, odesłano do komisyi petycyjnej.
2. Maresch Maksymilian b. dyrektor zakładu Kulparkowskiego przez p. Hoszarda o udzie-

lenie mu odprawy lub o zwrot poniesionych strat w służbie zakładu, — do komisyi budżetowej.

3. Wydział pow. Przemyślański przez p. Hoszarda w sprawie uregulowania targów i jarmarków, — do komisyi administracyjnej.
4. Gmina Unterbergen przez posła Hoszarda o odłączenie od gminy Podberezce, — do komisyi petycyjnej.
5. Zbiorowa petycya gmin powiatu Łańcuckiego przez p. Wodzińskiego o zmianę ustawy o paszportach na bydło, — do komisyi administracyjnej.
6. Krupa Teodor, kierownik szkoły w Oleszycach przez p. Turzańskiego o zwrotną zaliczkę na płacę, — do komisyi petycyjnej.
7. Albiński Marcin, przez p. ks. Chełmeckiego o policzenie mu lat służby spędzonych przy straży skarbowej, — do komisyi petycyjnej.
8. Gminy Mszana dolna i Słomka przez p. ks. Chełmeckiego o pożyczkę złr. 3700. na wybudowanie nowego budynku szkolnego, — do komisyi budżetowej.
9. Stupnicka Teofila, wdowa po konduktorze dróg przez p. Żurowskiego o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.
10. Wydział pow. Jarosławski przez p. Zamojskiego, o uznanie drogi z Jarosławia przez Sieniawę do królestwa polskiego za krajową — do komisyi drogowej.
11. Stęczyński Bogusz, literat przez p. Kitrysa o zapomogę, — do komisyi budżetowej.
12. Śliwińska Albina, wdowa po zastępcy zarządcy szpitala lwowskiego przez p. Hausnera, o remuneracyę za pełnienie obowiązków przez jej męża w r. 1864. do 1867, — do komisyi petycyjnej.
13. Stasicki Syrodok Józef, przez p. Hausnera o zaprowadzenie kolektantów rządowych do poboru podatków, — do komisyi administracyjnej.
14. Daszkiewicz Władysław, rzeźbiarz przez p. Hausnera o subwencyę w celu kształcenia się za granicą, — do komisyi budżetowej.
15. Klasztor pp. Bazylianek w Jaworowie, przez p. Czerkawskiego o subwencyę na utrzymanie zakładu naukowego przy klasztorze, — do komisyi edukacyjnej.
16. Malinowski Franciszek, majster kominiarski przez p. Czerkawskiego o uregulowanie stosunków kominiarskich w Brzeżanach, — do komisyi administracyjnej.
17. Towarzystwo zaliczkowe w Łańcucie, przez p. Wodzińskiego w sprawie reformy instytucyi towarzystw zaliczkowych, — do komisyi administracyjnej.
18. Landes Nehemiasz, kierownik szkoły im. Czackiego we Lwowie przez p. Smolkę o wliczenie mu lat służby od r. 1857. do 1859. i od 1869. do 1879, — do komisyi petycyjnej.
19. Gromnicka Julia, wdowa po nauczycielu przez p. Smolkę o przyznanie wyższej pensyi lub udzielenie jednorazowego wsparcia, — do komisyi petycyjnej.
20. Filipecka Marya, wdowa po konduktorze dróg krajowych przez p. ks. Sawę o udzielenie jej stałego zaopatrzenia czyli pensyi wdowiej w drodze łaski, — do komisyi budżetowej.
21. Jamińska Bronisława, przez p. Pietruskiego o subwencyę na założenie szkoły Freblowskiej w Stanisławowie, — do komisyi edukacyjnej.

JW. Marszałek. P. hr. Edward Stadnicki prosi o urlop dwutygodniowy. Mnie przysługa prawo udzielenia urlopu ośmio-dniowego — udzielenie dłuższego urlopu należy do Wysokiej Izby. Kto się zgadza na udzielnenie urlopu dwutygodniowego p. hr. Edwardowi Stadnickiemu raczy rękę podnieść. (Większość). Urlop udzielony.

Ks. Łoboś, administrator dyecezyi przemyskiej, donosi, że nie będzie w stanie wziąć udziału w pracach sejmowych z powodu, że nie będzie mógł się zastąpić w administracyi dyecezyi. Podaję to do wiadomości Wysokiej Izby.

Przystępujemy teraz do porządku dziennego.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia płacy Dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie. Sprawozdawca poseł Hoszard ma głos.

Sprawozdawca p. Hoszard, (czyta tytuł przedłożenia). (Głosy:) Proszę uwolnić p. sprawozdawcę od czytania. Ob. Al. XIV.

JW. Marszałek. Pp. sprawozdawcy są uwolnieni od czytania, dla tego proszę p. sprawozdawcę tylko o wniosek.

Sprawozdawca p. Hoszard. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (nikt) kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

JW. Marszałek. Następuje z porządku dziennego: Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie wystawienia nowego budynku dla krajowej szkoły gospodarstwa lasowego Ob. Al. XV.

we Lwowie. Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę wybór komisyi kultury krajowej z 11. członków składać się mającej i odesłanie tego sprawozdania do tejże komisyi.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto zgadza się z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większośc). Jest przyjęty. Następuje z porządku dziennego: pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zalesienia wydm piaszczystych w powiecie Jarosławskim i w niektórych gminach powiatów

Ob. Al. XVI. Łańcuckiego, Cieszanowskiego i Przemyślańskiego. Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Czynię wniosek: Wysoka Izba raczy uchwalić, aby to przedłożenie Wydziału krajowego odesłać także do komisyi kultury krajowej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto zgadza się z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

JW. Marszałek. Następuje z porządku dziennego sprawdzenie wyborów poselskich. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski czyta:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze uzupełniającym posła na Sejm krajowy, w okręgu wyborczym gmin wiejskich Lwów-Szczerzec-Winniki.

Wysoki Sejmie! Dnia 27. maja 1881. odbył się we Lwowie wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy w ciele wyborczem gmin wiejskich okręgu Lwów-Szczerzec-Winniki. Uprawnionych do głosowania było według urzędowej głównej listy wyborców 212, z tych wzięło udział w głosowaniu 184; absolutna większość 93.

Otrzymali:

p. Teofil Merunowicz	99	głosów.
„ Teodor Car	62	„
„ Edward Ubysz	20	„
„ Franciszek Schöffer	3	„

Ponieważ więc p. Teofil Merunowicz otrzymał sześć głosów po nad absolutną większość, przeto on został wybrany posłem.

Akta wyborcze są w porządku, a gdy wybór odbył się normalnie i przeciw ważności jego żadnego nie wniesiono protestu, wnosi Wydział krajowy: Wysoki Sejm raczy wybór p. Teofila Merunowicza posłem na Sejm krajowy z okręgu wyborczego gmin wiejskich Lwów-Szczerzec-Winniki uznać za ważny.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału krajowego, aby wybór p. Merunowicza uznać za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta).

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze uzupełniającym jednego posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego większych posiadłości dawnego obwodu Rzeszowskiego.

Wysoki Sejmie! Dnia 25. lutego 1881. odbył się w ciele wyborczem większych posiadłości okręgu wyborczego Rzeszowskiego wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy.

Uprawnionych do głosowania wyborców było według wykazu urzędowego 96, z których jednak tylko 43 wzięło udział w wyborze, a głosy wszystkich padły na hr. Jana Tarnowskiego, właściciela dóbr Dzikowa.

W obec tej jednomyślności wyboru i gdy akta wyborcze znajdują się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór hr. Jana Tarnowskiego na posła w okręgu wyborczym większych posiadłości dawnego obwodu Rzeszowskiego uznać za ważny.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem Wydziału krajowego zgadza, aby wybór p. Jana hr. Tarnowskiego uznać za ważny, zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze uzupełniającym jednego posła na Sejm krajowy w ciele wyborczem gmin wiejskich okręgu wyborczego Gorlice-Biecz.

Wysoki Sejmie! Dnia 17. marca 1881. odbył się w ciele wyborczem gmin wiejskich okręgu wyborczego Gorlice-Biecz wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy w miejsce zmarłego ś. p. Andrzeja Rydzowskiego.

Wyborców uprawnionych do głosowania było 159, z których 140 wzięło udział w wyborze. Z tych 140 oddanych głosów, głos nr. 3. jest nie-

ważny, albowiem wbrew §. 15. ordynacyi wyborczej oddany został przez pełnomocnika.

Pozostało przeto 139 głosów ważnie oddanych, absolutna większość 70.

Z tego otrzymali:

1. Dr. Mikołaj Fedorowicz głosów 94.
2. Ksiądz Walenty Pelc głosów 32.
3. p. Leon Olszewski głosów 12.
4. p. Jan Witowski jeden głos.

Wybrany przeto absolutną większością głosów Dr. Mikołaj Fedorowicz. Gdy przeciw temu wyborowi nie podniesiono żadnego protestu, a akta wyborcze znajdują się w zupełnym porządku, wnosi Wydział krajowy: Wysoki Sejm raczy wybór p. Dra Mikołaja Fedorowicza posłem na Sejm krajowy w ciele wyborczem gmin wiejskich okręgu wyborczego Gorlice-Biecz uznać za ważny.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto zgadza się z tym wnioskiem Wydziału krajowego, aby wybór p. Dra Mikołaja Fedorowicza uznać za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze uzupełniającym posła na Sejm krajowy z grupy gmin wiejskich okręgu wyborczego Kossów-Kuty.

Wysoki Sejmie! Dnia 10. marca 1881. odbył się w Kossowie wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego gmin wiejskich dawnych powiatów Kossów-Kuty.

Według urzędowego wykazu było uprawnionych do głosowania wyborców 123, z których 116 stanęło do urny wyborczej. Absolutna większość wynosiła przeto 59.

Otrzymali:

P. Filip Zaleski, wiceprezydent c. k. Na- 104 głosów;

p. Adam Grabowieński c. k. adjunt Sądu powiatowego w Kossowie 12 głosów.

Ogromną większością wybrany przeto posłem p. Filip Zaleski.

Przy obliczeniu głosów powstała wątpliwość co do ważności głosów oddanych przez trzech wyborców, mianowicie:

Dmytra Sekretara, poz. 52,
Michała Dziurieka, poz. 2 i
Prokopa Gordijczuka poz. 82,

a to z powodu, że wyborcy ci przy głosowaniu nie wymówili wyraźnie imienia i nazwiska osoby na którą głosować chcieli.

Komisya wyborcza z uwagi, że wszyscy trzej powyżsi wyborcy na powtórne zapytanie przewodniczącego komisyi, z niewątpliwą dokładnością oznaczyli po imieniu i nazwisku osobę, na którą głosować chcieli, uchwaliła jednogłośnie wota ich uznać za ważne.

Lecz chociażby nawet te trzy głosy chciano uznać za nieważne, to ze względu na stosunek, jaki zachodzi między liczbą głosów otrzymanych przez obu kandydatów, nie mogłoby to w niczem wpłynąć na rezultat wyboru. Z tego powodu, jak również ze względu, że akta wyborcze w zupełnym są porządku, a przeciw ważności wyboru żadnego nie wniesiono protestu, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Filipa Zaleskiego posłem na Sejm krajowy z grupy gmin wiejskich okręgu wyborczego Kossów-Kuty uznać za ważny.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozpawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału krajowego, aby uznać wybór p. Filipa Zaleskiego za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Następuje z porządku dziennego wybór komisyj: budżetowej (z 16 członków), edukacyjnej (z 9 członków), administracyjnej (z 15 członków) i prawniczej (z 7 członków). Nasamprzód tedy proszę o oddanie kartek na wybór komisyi budżetowej. Na skrutatorów zapraszam pp.: Fruchtmana, Janowskiego, Kitrysa, Kupczyńskiego, Łukasiewicza Alexandra, Łazarskiego, Matkowskiego, Merunowicza i Wolańskiego Mikołaja. Upraszam pp. skrutatorów, aby zebrali kartki i udali się na ustęp, celem odbycia skrutynium. Przystąpimy tymczasem do wyboru komisyi edukacyjnej z 9 członków. Na skrutatorów zapraszam pp.: Gödla, Goldmana, Gorajskiego, Jędrzejowicza, ks. Kaczałę, hr. Krukowieckiego, Kułaczkowskiego, Reya i Rożankowskiego. Panowie skrutatorowie będą łaskawi odebrać kartki. (Skrutatorowie odbierają kartki.)

(Po przerwie).

JW. Marszałek. Czy panowie posłowie pooddawali już kartki na komisyę edukacyjną?

(Głosy. Tak jest.)

JW. Marszałek. Zawieszam posiedzenie na kwadrans, aby panowie skrutatorowie mogli odbyć skrutynium.

(Po przerwie).

JW. Marszałek. Podejmuję posiedzenie na nowo. Proszę pp. skrutatorów ogłosić rezultat skrutynium.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta): Rezultat głosowania na członków komisyi edukacyjnej jest następujący:

Głosujących było 99, absolutna większość 51. Otrzymali pp. Czerkawski Euzebjusz 76, Dzieduszycki Wojciech 94, ks. biskup Dunajewski 99, Majer 99, Małecki 99, Sawczyński 99, ks. biskup Stupnicki 99, Szujski 97, Tarnowski Stanisław 66 głosów; a zatem wszyscy wybrani.

Sprawozdawca p. Matkowski (czyta): Wynik wyboru do komisyi budżetowej jest następujący:

Głosujących było 99, absolutna większość 51. Otrzymali pp. Baum 98, Chrzanowski 99, Dzieduszycki Wojciech 56, Goldmann 57, Hausner 93, Kaczała 94, Rapoport 56, Romanowicz 76, Skałkowski 78, Scipio 96, Smarzewski 98, Stadnicki Jan 99, Towarnicki 54, Weissmann 79, Wodzicki Henryk 98 i dr. Zucker 98 głosów.

JW. Marszałek. Te dwie komisye są zatem wybrane.

Będę prosił szanownych panów członków do tych komisyj należących, ażeby się po posiedzeniu zaraz zechcieli ukonstytuować. Panowie kwestorowie wskażą, w której sali każda komisya ma się ukonstytuować i w której sali będzie obradować.

Przystępujemy do wyboru komisyi administracyjnej, a następnie komisyi prawniczej. Będę prosił panów przygotować kartki. Do skrutynium zapraszam panów posłów: Buchwalda, Czajkowskiego Hipolita, Fedorowicza, Garbaczyńskiego, Korytowskiego, Kowalskiego Bazylego, Radzikiewicza, Wernickiego i Korzyńskiego. Jest liczniejsze grono skrutatorów dlatego, ażeby skrutynium nie razem się odbywało, lecz ażeby się panowie podzielili na partye. Jeżeliby brakło którego z panów posłów, to proszę mię uwiadomić. Wysoki Sejm nie będzie miał nic przeciw temu, ażebym na miejsce brakującego zaprosił innego pana. Proszę panów, aby się zajęli zebraniem kartek. (Skrutatorowie zbierają kartki.) Teraz przystępuję do wyboru komisyi prawniczej. Do skrutynium zapraszam panów: Bielińskiego, Dydyńskiego, Jasienickiego, Jocza, ks. Krasickiego, Lenartowicza, Madejskiego, Popiela Michała i hr. Scipiona. Proszę odbierać kartki do komisyi prawniczej. Mam nadzieję, że skrutynium prędko będzie ukończone, więc proszę panów, abyście się jeszcze zatrzymali w sali. Tymczasem zawieszam posiedzenie na chwilę.

(Po przerwie.)

JW. Marszałek. Proszę ogłosić rezultat wyboru do komisyi administracyjnej.

Sprawozdawca p. dr. Wernicki. (czyta): Rezultat wyboru do komisy administracyjnej jest następujący: Głosujących było 96, absolutna większość 49. Otrzymali głosów pp. Bartmański 93, Czajkowski Jan 90, Czerkawski Euzeb. 80, Grocholski 82, Janko 74, Koziebrodzki Szczęsny 91, Madejski 91, Mandyczewski Porfiry 91, Onyszkiewicz 92, Paszkowski 92, Pilat 92, Popiel Paweł 91, Romer 92, Wolfart 82 i Żywicki 90.

Sprawozdawcą p. Lenartowicz (czyta): Rezultat głosowania na członków komisyi prawniczej jest następujący: Głosujących było 80, absolutna większość 41. Otrzymali głosów pp. Fruchtmann 79, Jasiński Józef 80, Kowalski Bazyli 78, Spławiński 80, Wajgart 74, Wesołowski 78 i Zatorski 80. Wszyscy są zatem wybrani.

JW. Marszałek. Te dwie komisye są zatem wybrane. Porządek dzienny wyczerpany. Następne posiedzenie jutro o godzinie 11tej przed południem. Porządek dzienny jest następujący (czyta):

Porządek dzienny 3go posiedzenia, 4tej sesyi, IVgo peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek dnia 16. września 1881. o godzinie 11tej przed południem.

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego względem zezwolenia 16tu gminom na pobór wyższych dodatków do podatków. Sprawozdawca p. Smolka.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego nad petycyą korporacyi kominiarskiej co do ściągania należytości kominiarskich. Sprawozd. p. Smolka.

3. Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie wydzielenia osady Łęg ze związku gminy Czyżyny — przysiołka Bondiucha poturzycka ze związku gminy Poturzycy i przysiołka Wojtowszczyzna ze związku gminy Potylicza. Sprawozd. p. Smolka.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawach mytniczych i o udzielenie koncesyi na pobór kopytkowego, a mianowicie:

1. Radzie powiatowej w Staremmieście od mostu na Dniestrze pod Staremmiastem.

2. Radzie powiatowej w Brzozowie na pobór myta drogowego i mostowego przy drodze powiatowej Brzozowsko-Rymanowskiej.

3. Radzie powiatowej w Mościskach od mostu na rzece Wiszni w Podgaci.

4. Radom powiatowym na pobór myta drogowego:

a) w Mościskach przy drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej;

b) w Rzeszowie przy drodze powiatowej Domaradzko-Strzyżowskiej;

c) w Dąbrowie przy drodze powiatowej Dąbrowsko-Mędrzychowskiej;

4. Radzie powiatowej Mościskiej od mostu na rzece Słomiance i Radzie powiatowej Bocheńskiej od mostu nr. 30. przy drodze powiatowej Bocheńsko-Limanowskiej.

6. Gminom miast Stanisławowa i Rzeszowa na pobór myta kopytkowego.

7. Gminie miasta Przemyśla na pobór myta kopytkowego.

8. *a)* Gminie łącznie z obszarem dworskim w Niegowicach od mostu na rzece Bołochówce;

b) obszarowi dworskiemu w Wołczyńcu od mostu na rzece Bystrzycy;

c) obszarowi dworskiemu w Małnowie od mostu na rzece Wiszni;

d) obszarowi dworskiemu w Bereźnicy królewskiej od mostu na rzece Dniestrze;

e) obszarowi dworskiemu w Nowej grobli od mostu na rzece Lubaczówce.

9. Na pobór myta przewozowego;

a) obszarowi dworskiemn w Żarnowy na rzece Wisłoku;

b) obszarom dworskim w Hermanowicach i w Nowejwsi na rzece Soli;

c) obszarowi dworskiemu w Podmichału na rzece Łomnicy;

d) gminie Niepołomice na rzece Wiśle;

e) gminia Leżajsk na rzece Sanie pod Staremmiastem;

f) obszarowi dworskiemu w Podłężu na rzece Wiśle.

10. Radzie powiatowej Ropczyckiej od mostu na rzece Wielopólce przy drodze powiatowej Czekaj-Wielopole.

11. Radom powiatowym na pobór myta drogowego:

a) w Kolbuszowie przy drodze powiatowej Rzeszowsko-Kolbuszowskiej;

b) w Tarnowie przy drodze powiatowej z Lisiej góry do Radomyśla.

12. *a)* Obszarowi dworskiemu w Grębowie od mostu na rzece Łęg;

b) gminie łącznie z obszarem dworskim w Sokołowie od mosta na rzece Strypie. Sprawozdawca poseł Badeni.

5. Wybór komisyi kultury krajowej z 13tu członków.

Zarazem podaję do wiadomości, że komisya edukacyjna już się ukonstytuowała i wybrała prezesem p. Majera, wiceprezesem ks. biskupa Stupnickiego, sekretarzem p. Stanisława Tarnowskiego.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec o godzinie 2giej minut 15.)

Związkowa drukarnia we Lwowie Hotel Żorża.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

3. posiedzenie, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. września 1881.

Treść: Udzielenie urlopu JEks. p. Ziemiałkowskiemu. — Spis petycyj. — Uchwalenie wyboru komisyi petycyjnej i drogowej. — Wniosek p. Krukowieckiego o nagłość traktowania petycyi Maryi Czorneńkiej.— Uchwała jego nagłości. — Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zezwolenie 16. gminom na pobór wyższych dodatków do podatków. — Rozprawa nad tem. — Głosy pp. Krukowieckiego i ks. Jasienieckiego. — Uchwalenie dodatków dla 16 gmin. — Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego nad petycyą korporacyi kominiarskiej co do ściągania należytości kominiarskich. — Rozprawa nad tem. — Głos p. Romanowicza i wniosek odraczający. — Odrzucenie tego wniosku i uchwalenie wniosku Wydziału krajowego. — Uchwała wydzielenia osady Łęg ze związku gminy Czyżyny. — Odrzucenie petycyi przysiółka Będiuchy poturzyckie ze związku gminy Poturzyce. — Uchwała przyłączenia przysiołka Wojtowszczyzna do gminy Smolin. — Uchwalenie poboru kopytkowego Radzie pow. w Staremmieście od mostu na Dniestrze pod Staremmiastem; Radzie powiat. w Brzozowie na pobór myta drogowego i mostowego przy drodze powiat. Brzozowsko-Rymanowskiej; Radzie powiat w Mościskach od mostu na rzece Wiszni w Podgaci; Radom powiatowym na pobór myta drogowego a) w Mościskach przy drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej, b) w Rzeszowie przy drodze powiat. Domaradzko-Strzyżowskiej, c) w Dąbrowie przy drodze powiat. Dąbrowsko-Mędrzychowskiej; tudzież Radzie powiat. Mościckiej od mostu na rzece Słomiance i Radzie powiat. Bocheńskiej od mostu nr. 30 na drodze powiat. Bocheńsko-Limanowskiej. — Wniosek Wydziału krajowego o przyzwolenie gminom miast Stanisławowa i Rzeszowa na pobór myta kopytkowego. — Rozprawa nad tem: Głosy pp. Krukowieckiego, Waygarta, Towarnickiego, Jasienickiego, powtórnie Krukowieckiego, Golejewskiego, Męcińskiego, Kowalskiego i sprawozdawcy Badeniego. — Odrzucenie wniosku p. Krukowieckiego na przejście do porządku dziennego i uchwalenie wniosku Wydziału krajowego w drugiem czytaniu. — Trzecie czytanie i uchwała imiennem głosowaniem. — Wniosek Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie miasta Przemyśla na pobór myta kopytkowego. — Rozprawa nad tem: Głosy pp. Krukowieckiego, Waygarta i sprawozdawcy hr. Badeniego. — Uchwała tegoż wniosku. — Uchwalenie przyzwolenia na pobór myta kopytkowego gminie i obszarowi dworskiemu w Niegowcach, obsz. dworsk. w Wołczyńcu, Małnowie, Bereźnicy królewskiej i Nowej Grobli. — Wniosek p. Grocholskiego o zamknięcie posiedzenia. — Uchwalenie jego. — Uwiadomienie o ukonstytuowaniu się komisyi prawniczej. — Uwiadomienie o salach dla posiedzeń komisyjnych. — Złożenie przyrzeczenia poselskiego przez pp. Tarnowskiego, Zaleskiego, Merunowicza, Simona i Fedorowicza. — Porządek dzienny 4. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 19.

Przewodniczący: JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze: pp. Józef Jasiński, Alfons Czajkowski, Jan hr. Stadnicki i Turzański.

Posłów obecnych: 117.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Przeciwko protokołowi z pierwszego posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest więc przyjęty. Protokół z drugiego posiedzenia złożony jest w biurze sejmowem przez 24. godzin do przejrzenia.

Proszę o odczytanie listu, który otrzymałem od p. Ziemiałkowskiego.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Wysoki Sejmie!

Z powodu zajęć służbowych, które mi nie pozwalają wydalić się na teraz z Wiednia, upraszam o urlop do końca tego miesiąca. — Floryan Ziemiałkowski, w. r. poseł Drohobycki. — Wiedeń, 14. września 1881.

JW. Marszałek. Kto jest za tém, aby p. Ziemiałkowskiemu dać urlop do końca miesiąca, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest uchwalonem. Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego
po dzień 16. września 1881.

22. O poparcie instytucyi Towarzystw zaliczkowych proszą: Rada Towarzystwa gospodarskiego oddziału Gródek, przez p. Janko — odesłano do komisyi administracyjnej.
23. dtto mieszkańcy miasta Komarna, przez p. Janko, — odesłano do komisyi administracyjnej.
24. Wydział powiatowy w Rudkach, przez p. Janko, prosi jak powyżej — odesłano do komisyi administracyjnej.
25. Wydział powiatowy w Rawie przez p. Jana Czajkowskiego, prosi jak powyżej, — odesłano do komisyi administracyjnej.
26. Wydział powiatowy w Łańcucie przez p. hr. Scipio, prosi jak wyżej, — odesłano do komisyi administracyjnej.
27. Towarzystwo zaliczkowe w Starym Sączu przez p. Gedla, prosi jak powyżej, — odesłano do komisyi administracyjnej.
28. Wydział powiatowy w Kałuszu przez p. Wolfartha, prosi jak powyżej, — odesłano do komisyi administracyjnej.
29. Wydział powiatowy w Rawie przez p. Jana Czajkowskiego, w sprawie zniesienia myt drogowych wraz z ustawą mytniczą, — odesłano do komisyi drogowej.
30. Wydział powiatowy w Łańcucie przez p. hr. Scipio, o zredukowanie liczby jarmarków, — odesłano do komisyi administracyjnej.
31. Mordyniewiczwoa Albina, wdowa po nauczycielu, przez p. Kitrysa, o zapomogę, — odesłano do komisyi petycyjnej.
32. Fedorowiczówna Michalina, przez p. Lenartowicza o subwencyę na warstat dla robót pończoszkowych, — odesłano do komisyi petycyjnej.
33. Wydział powiatowy Rawski, przez p. Jana Czajkowskiego w sprawie subwencyi dla Towarzystwa budowy kolei Jarosławsko-Sokalskiej, — odesłano do komisyi drogowej.
34. Ten sam, przez tegoż samego posła o zmianę §. 73. ustawy gminnej w sprawie administracyi funduszami ubogich, — odesłano do komisyi administracyjnej.
35. Towarzystwo muzyczne „Harmonia“ przez p. Goldmanna o podwyższenie subwencyi, — odesłano do komisyi budżetowej.
36. Kosina Jan, słuchacz akademii rolniczej we Wiedniu przez p. hr. Scipio o stypendyum, — odesłano do komisyi budżetowej.
37. Fried Majer i Jawetz Getzel przez p. Maxa o zwolnienie ich z kontraktu dzierżawnego o myta krajowe w Podwołoczyskach i Białej Karczmie, — odesłano do komisyi petycyjnej.
38. Gmina miasta Tarnopola przez p. Maxa o przeniesienie siedziby Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola, — odesłano do komisyi administracyjnej.
39. Strzelbicki Ignacy, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie przez p. ks. Kowalskiego o zapomogę, odesłano do komisyi budżetowej.
40. Czorneńka Marya, przez p. hr. Krukowieckiego o zapobieżenie wyrugowania jej z gruntu przez Bank włościański, — odesłano do komisyi petycyjnej.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Petentka tej prośby jest wdową z pięciorgiem dzieci, która się skarży

o to, że została przez bank włościański pokrzywdzoną. Otóż kwestya jest takiej natury, że kwalifikuje się do odesłania do prokuratoryi. Prosiłbym więc, aby Wysoka Izba uchwaliła, żeby ta prośba jak najrychlej była załatwiona i odesłana do prokuratoryi, jeżeli komisya petycyjna uzna to za stosowne. Rzeczywiście, jest oskarzenie o to, że wzięto pieniądze, nie dano kwitu i wszystko przepadło.

JW. Marszałek. Jeżeli się szanowny poseł domaga nagłości, to niech będzie łaskaw podać pisemnie, jakie punkta regulaminu życzy sobie mieć przestrzegane, a wtedy poddam pod głosowanie, bo dotąd nie wiem, czego się domaga.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Józef Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Ponieważ już kilka petycyi zostało przydzielonych do komisyi petycyjnej i drogowej, wnoszę więc: Wysoki Sejm raczy uchwalić wybór komisyi drogowej z 12 członków, i wybór komisyi petycyjnéj z 25 członków złożonej.

JW. Marszałek. Poddam ten wniosek pod dyskusyę. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się z tem zgadza, aby wybrać komisyę petycyjną z 25 członków i komisyę drogową z 12 członków złożoną, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Proszę o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

41. Leszczyński Hyacynt, były członek orkiestry teatralnej, przez posła Podlewskiego o zapomogę — odesłano do komisyi petycyjnej.
42. Dyrekcya zakładu głuchoniemych we Lwowie, przez p. Podlewskiego o subwencyę na r. 1882. — do komisyi budżetowej.
43. Gmina Piwniczna, przez p. Majera, o uznanie potrzeby budowy drogi komunikacyjnej od stacyi kolejowej w Piwnicznej do drogi Krościenko-Szczawnickiej, — do komisyi drogowej.
44. Wydział powiatowy w Kałuszu, przez p. Wolfartha w sprawie grzywien pochodzących z orzeczeń karnych na rzecz funduszu ubogich w gminach, — do komisyi administracyjnej.
45. Wydział powiatowy w Złoczowie, przez p. Jaworskiego w sprawie urządzenia przystanku dla pociągów pospiesznych na Podzamczu we Lwowie, — do komisyi administracyjnej.
46. Tensam przez p. Jaworskiego o zmianę ustawy o publicznych dojazdach kolejowych, — do komisyi drogowej.
47. Wydział powiatowy w Kałuszu, przez p. Wolfartha w sprawie zwinięcia gmin nieopłacających przynajmniej 200 zł. podatku, — do komisyi administracyjnej.
48. Niewiadomska Sabina, wdowa po inżynierze dróg krajowych, przez p. Paszkowskiego, o zaopatrzenie wdowie i datek dla sierót w drodze łaski, — do komisyi petycyjnej.
49. Julia Olewińska, wdowa po protokoliście Wydziału krajowego, przez p. Smolkę, o datek roczny dla jej małoletnich córek, — do komisyi petycyjnej.
50. Towarzystwo politechniczne we Lwowie, przez p. Romanowicza, o przyznanie prawa stabilizacyi inżynierom okręgowym Wydziału krajowego, — do komisyi budżetowej.
51. Tomasz Gamski i Eugeniusz Pfeifer, przez p. ks. Sawę, o przyznanie im nadwyżki do cen kontraktowych z tytułu budowy zakładu Kulparkowskiego, — do komisyi budżetowej.

(P. hr. Krukowiecki podaje swój wniosek pisemnie.)

JW. Marszałek. Jest wniosek p. Krukowieckiego co do nagłości petycyi wzmiankowanej tej treści (czyta): „Wnoszę, aby odesłać petycyę tę do komisyi prawniczej z poleceniem, ażeby w ciągu tygodnia z takowej sprawę zdała“. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto się z wnioskiem p. Krukowieckiego zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu stoi: Sprawozdanie Wydziału krajowego względem zezwolenia 16tu gminom na pobór wyższych dodatków do podatków. Sprawozdawca p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta sprawozdanie Wydziału krajowego o przedłożeniach Wydziałów powiatowych w Białej, Drohobyczu, Kałuszu, Kołomyi, Kossowie, Samborze i Zaleszczykach względem zezwolenia szesnastu gminom na pobór wyższych nad 50% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich, w celu pokrycia wydatków gminnych.) Ob. Al. XVII.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głos?

*

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. W sprawozdaniu Wydziału krajowego widzę pozycyę Bielany.

Dochody całej gminy stanowią 20 zł., a Wydział krajowy zezwala na dodatek 295 centów do ryńskiego.

To jest dodatek niesłychany. Dodatek ten pochodzi z tego, że na szkołę wyznaczono 1371 złr. Ja znajduję tutaj ogromną anomalię. Jak można szkołę budować gminie, która ma 20 złr. dochodu i nie widzę możności, jakim sposobem ta gmina może zadosyć uczynić takiemu ogromnemu dodatkowi. Bo jeżeli według nowego podatku od gruntu wartości reńskiego podatek zwyczajny wynosi 20 centów, a dodatek 20 centów, razem 40 centów, to, jeżeli weźmiemy do tego 295 centów, znajdziemy trzysta kilkadziesiąt centów jako dodatek od ryńskiego. Z tego wypadnie, że gospodarz gruntu takiego będzie musiał więcej płacić, aniżeli ma dochodu.

Gdzie zajdziemy tą drogą, jeżeli będziemy takie dodatki do podatków uchwalać?

Mnie się zdaje, że wina jest tu rady powiatowej, jeżeli pozwoliła na tak wielkie dodatki.

Jeżeli więc jest rzecz taka, że nie można cofnąć, to wnoszę, aby Wysoka Izba zważając na biedę gminy, uchwaliła pokryć ten wydatek na szkołę, z funduszu krajowego. Jeżeli będziemy tak wielkie dodatki uchwalać, to żadne komedye nie pomogą, jak np. przeciw emigracyi do Ameryki. Będzie ona trwała, bo wtenczas, gdy kto nie ma co jeść, to rzuca kraj i ojczyznę i wynosi się, żeby żyć gdzieindziej. Nie widzę sposobu, jak ma wyjść z tego ta gmina. — Jest to obraz, gdzie się przedstawia, jak fałszywie są gminy postawione. Są gminy takie, które mają jednego ryńskiego dochodu. Jak takie gminy mogą istnieć? Obok tego są drugie gminy, które nie dają żadnych dodatków. Otóż zważywszy, że ta gmina tak ogromne ponosi koszta na szkołę, jestem zdania, aby jej pomódz i dać subwencyę. Proponuję więc, aby tej gminie tego dodatku nie nakładać, lecz polecić Wydziałowi krajowemu, aby w granicach możności pomógł jej jaką subwencyą z funduszu krajowego.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. Ks. Jasienicki. Wedla zasady ekonomicznoji ne ma sia czoho obawlaty wełykich datkiw odnorazowych, ałe czasto małyi datki nyszczat' tak poodynokich człeniw jak i ciłu gminu.

Hawlaty sia za gminu, szczoby jei nie daty toho, szczo sama chocze, meni się zdaje byty protywnym i nerostropnym. Gmina znaje swoi sredstwa lipsze niż my, szczo może spłatyty deistno a do toho baczu szczo toj kapitał, kotoryj teper wkładaje, jeji z odsetkamy powerne sia, poneże wkładaje na proświszczenie narodowe, a koły mowlat, szczo proswiszczenie maje wspyraty dobrobyt a dobrobyt wzajemno proswiszczenie — to wypadaje w tim prypadku izjatno pryzwołyty na tak wysokii dodatki, dlatoho poneże sama gmina znaje, szczo potrebuje i szczo może daty.

Wnosyty zaś, szczoby ju z fonda krajewoho zapomoszczy jeśt' nawet neroztropno, bo gmina sama, jezłyby znała, szczo może sia nadijaty wid kraju zapomohy na szkołu i jesłyby wydiła, szczo ne jeśt w stanie tych dodatkiw do podatkiw pokryty, bułaby dołuczyła prośbu o toto. Znaczyłoby to jej skazaty: Ne potrebujesz z własnych sredstw płatyty — bo z krajewych sredstw bude wam dane.

Ja jeśm za tym, uże to z wzhladu szczo sama gmina żedaje toho i znaje swoji mistcewy stosunki. Może tam buty jakaś zarobkowist', bo ne tolko piśla gruntu dochid sia rachuje. Proszu protoje aby pozwołyty jeji toj jednorazowyj dodatok, poneże to jeśt' tylko na oden rik, gminu toto ne znyszczyt, poneże sut prypadki, szczo wydaje sia dijetno wełykii hroszy, kotoryi potom prynosiat' wełykii pożytki dla gminy. Dla toho jeśm' za tim, szczoby prymiaty wnesok wydiła krajewoho.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Podam do poparcia wniosek p. Krukowieckiego: (czyta) „Wniosek, aby połowę wydatku na szkołę uchwalić z funduszów szkolnych a połowę pokryć dodatkami do podatków."

Ci Panowie, co ten wniosek popierają, zechcą rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Nie jest poparty. Pan sprawozdawca ma głos.

P. Smolka. Sądzę, że nie potrzebuję bronić wniosku Wydziału krajowego, gdyż wniosek p. Krukowieckiego nie jest poparty. Przyłączam się do wywodów ks. Jasienieckiego, że gmina musi się czuć na siłach do ponoszenia tego ciężaru, skoro sama tego żąda. Zresztą była ta rzecz ściśle badana przez radę powiatową i przez Wydział krajowy. Nie widzę także powodu, dlaczegoby poszczególnie tej gminie miał przyjść w pomoc fundusz

krajowy, co dałoby tylko powód, że wszystkie gminy do tego odwoływałyby się na przyszłość. Niejedna gmina mogłaby się powołać na ten przykład. Trwam więc przy wniosku Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ wniosek p. Krukowieckiego nie jest poparty, więc poddam pod głosowanie tylko wnioski Wydziału krajowego.

Kto się zgadza z wnioskami przez Wydział krajowy zaproponowanymi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, wnioski Wydziału krajowego są przyjęte.

JW. Marszałek. Następuje z porządku dziennego: Sprawozdanie Wydziału krajowego nad petycyą korporacyi kominiarskiej co do ściągania należytości kominiarskich. Sprawozdawca poseł Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o dopełnieniu wezwania z dnia 5. lipca 1880 w sprawie petycyi przełożonych lwowskiej korporacyi kominiarskiej co do sposobu ściągania należytości kominiarskich za czyszczenie kominów.

Wysoki Sejmie!

Przełożeni lwowskiej korporacyi kominiarskiej, wnieśli w imieniu tej, i innych korporacyi kominiarskich w kraju, w styczniu 1880 r. petycyę do Izby poselskiej w Radzie Państwa, w której upraszali, ażeby proceder kominiarski wyłączony został z pod ustawy przemysłowej, a natomiast urządzono go jako odrębną gałęź publicznej służby bezpieczeństwa, lub też traktowano w ścisłym związku z ustawą ogniową.

Zarazem żądali w tej petycyi zmiany postanowień §§. 442 do 444 ust. karn. Odpis tej petycyi dołączyli petenci do petycyi na dniu 21ym czerwca 1880 wniesionej do Wysokiego Sejmu na ręce posła Hausnera, w której to petycyi proszą o poczynienie stosownych kroków, ażeby powyższe ich żądania zostały uwzględnione. — Nadto dodali oni jeszcze następujące prośby:

1. ażeby we Lwowie i innych miastach kominiarze traktowani byli, jako organa służbowe wchodzące w skład straży pożarnej miejskiej;

2. aby majstrom kominiarskim w takich miastach wyznaczono dokładnie określone okręgi do wykonywania w nich swego procederu;

3. aby kominiarze odbywali pogotowie równie jak członkowie straży pożarnej, a to za wynagrodzeniem, jakie ci ostatni pobierają;

4. ażeby należytość kominiarzy od właścicieli domów i t. d. egzekwowane były w razie potrzeby, tak samo, jak należytości gminne.

Petycya powyższa przekazaną została komisyi petycyjnej, która w załatwieniu onejże podniosła, że według ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867 należy ustawodawstwo w sprawach przemysłu, zatem i zmiana ustawy przemysłowej z 1859 r., z pod której kominiarze chcieliby być wyłączonymi, wyłącznie do zakresu działania Rady państwa (§. 11 lit. a.). Równie i zmiany w postanowieniach ustawy karnej wchodzą wyłącznie w zakres działania Rady Państwa (§. 11 lit. k.)

Przechodząc do poszczególnych ustępów petycyi sejmowej zauważała komisya petycyjna: do ustępów 1go i 3go, że te ustępy odnoszą się tylko do gmin, w których istnieją straże pożarne z funduszów gminy utrzymywane, a wprowadzenie takich zarządzeń, o jakie proszą petenci w tych ustępach, byłoby ze względów na dobro publiczne tylko w tych gminach konieczne, w którychby straże pożarne przeznaczeniu swemu zadość czynić nie mogły bez pomocy kominiarzy. Zadośćuczynienie tej prośbie wkładałoby zresztą na gminy nowe ciężary, dałoby się zatem daleko łatwiej osiągnąć przez traktowanie z samemi gminami.

Żądanie w ustępie 2gim wyznaczenia majstrom kominiarskim dokładnie określonych okręgów do wykonywania ich procederu, jest według ustawy przemysłowej niedopuszczalne, jak to Namiestnictwo wypowiedziało w rozporządzeniu z dnia 31. marca 1866 L. 2338 pr. Załatwienie tego ustępu petycyi nie dałoby się zatem uskutecznić bez zmiany w postanowieniach ustawy przemysłowej, wchodzi przeto w zakres działania Rady Państwa.

Co do prawa egzekucyi dla należytości kominiarzy, w ustępie 4tym żądanego, uczyniła komisya petycyjna uwagę, że żądanie to podpada decyzyi władz politycznych, że jednak żądaniu petentów mogłoby się stać zadość przez zarządzenie zwierzchności gminnej, gdyby w granicach swej władzy policyjnej ustanowiła pewną opłatę za czynności kominiarskie od właścicieli domów do kasy miejskiej uiszczać się mającą, z której kominiarze mogliby być zaspokojeni. Na posiedzeniu odbytem dnia 5. lipca 1880 uchwalił Wysoki Sejm zgodnie z wnioskiem komisyi petycyjnej, przesłać powyższą petycyę z uwagami w sprawozdaniu komisyi wyłuszczonemi Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego załatwienia.

Wydział krajowy podał na dniu 17. września 1880 do L. 30.937 tę uchwałę Wysokiego Sejmu do wiadomości wszystkim Wydziałom powiatowym tudzież Magistratom miast Krakowa i Lwowa, i zawezwał je do sprawdzenia, w jaki sposób kominiarze należytości swoje otrzymują — tudzież czyli, i jakie w tej mierze należałoby zaprowadzić zmiany, a mianowicie czy nie byłoby odpowiednem, zaprowadzić sposób poboru tych należytości za pomocą opłat przez zwierzchności gminne ustanawianych, do kasy miejskiej uiszczać się mających.

Magistraty miast Lwowa i Krakowa, tudzież sześćdziesiąt ośm Wydziałów powiatowych, to jest wszystkie z wyjątkiem Brzeżańskiego, Bobreckiego, Lwowskiego, Ropczyckiego i Tarnopolskiego wniosły zażądane sprawozdania.

Z tych sprawozdań okazuje się, że pod względem czyszczenia kominów w ogóle zupełnie odmienne stosunki istnieją na wsi, a zupełnie odmienne w miastach. W wielu okolicach kraju istnieją po wsiach zazwyczaj jeszcze tak zwane chaty kurne, a domy opatrzone w kominy są po wsiach w tych okolicach tylko wyjątkami. W innych okolicach zaś włościanie kominy w swych domach zazwyczaj sami czyszczą, a czyszczenie to z powodu prostej konstrukcyi kominów, zupełnie dostatecznem jest ze względów policyi ogniowej. Tylko wyjątkowo w gminach wiejskich pod miastami położonych, albo też w budynkach położonych na obszarach dworskich, w gorzelniach i innych fabrycznych, lub kominami sztuczniejszej konstrukcyi opatrzonych, trudnią się czyszczeniem kominów kominiarze miast sąsiednich. Dla tego też obecnie tylko rozchodzić się może o sposób wynagradzania kominiarzy w miastach.

W mieście Lwowie wydaną została w myśl rozporządzeń Ministerstwa stanu z dnia 24. grudnia 1861 L. 23.336 i Namiestnictwa z dnia 26. września 1862 L. 59.216 w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 12. maja 1864, instrukcya z dnia 19. czerwca 1864 L. 17.185/163 dla kontroli kominiarzy pozostawiająca z jednej strony właścicielom domów wolność układania się z którymkolwiek z upoważnionych kominiarzy, wkładająca atoli na nich z drugiej strony obowiązek donoszenia Magistratowi z końcem każdego roku o zawarciu z kominiarzem umowy co najmniej na jeden rok, pod rygorem, że w razie przeciwnym Magistrat wyznaczy dla dotyczącej realności kominiarza i ułoży taryfę wynagradzania. Również i kominiarze obowiązani są najdalej do 15. stycznia każdego roku, pod grzywną 10 złr., a w razie powtórzenia 20 złr., przedkładać Magistratowi wykaz domów, do których czyszczenia obowiązali się. Ta instrukcya nie wspomina jednak wcale o sposobie ściągania należytości kominiarskich. Magistrat polecił po wejściu w życie tej instrukcyi komisaryatom wpływanie na dobrowolne uiszczanie takich należytości, a nawet przekonawszy się, że kominy należycie czyszczone były, egzekwował te należytości. Gdy jednak Namiestnictwo przychylało się do rekursów wnoszonych przeciw rozporządzeniom egzekucyjnym, odsyła obecnie Magistrat kominiarzy z ich należytościami do drogi sądowej.

W mieście Krakowie obowiązuje w tej mierze rozporządzenie Magistratu z dnia 24. marca 1870 L. 24.269, wydane na podstawie rozporządzenia Namiestnictwa z dnia 15. grudnia 1869 L. 55.446 i uchwały Rady miejskiej z dnia 5. stycznia 1870. Według tego rozporządzenia każdy właściciel domu obowiązanym jest do zawarcia umowy z którymkolwiek koncesyonowanym majstrem kominiarskim najpóźniej w pierwszej połowie grudnia przynajmniej na jeden rok, licząc od 1. stycznia następującego roku.

Każdy majster kominiarski obowiązanym jest:

a) do dnia 20. grudnia każdego roku przedłożyć Magistratowi wykaz domów, w których podjął się czyszczenia kominów;

b) prowadzić księgę wykazującą domy i kominy w nich sobie do czyszczenia powierzone, niemniej ile razy w roku czyszczenie kominów w każdym domu odbywać się powinno i w którym dniu takowe istotnie uskuteczniono;

c) niemniej mieć u siebie osobną książeczkę dla każdego domu, która zawierać ma ugodę z właścicielem, wyszczególniającą czas jej trwania, wysokość ugodzonego wynagrodzenia i określającą, ile razy i w którym czasie czyszczenie kominów odbywać się winno, a własnoręcznie podpisaną przez właściciela domu lub jego zastępcę, tudzież potwierdzenie każdorazowego czyszczenia kominów przez tę samą osobę. Niezachowanie tych przepisów przez majstra kominiarskiego pociąga za sobą utratę prawa żądania od władzy egzekucyi przy ściąganiu należytości. Jeżeli zatem majster kominiarski w Krakowie stosuje się do powyższych przepisów, to ma prawo ściągnąć

swoje należytości w drodze doraźnej politycznej egzekucyi.

Równie i w innych gminach miejskich w kraju wynagradzają same strony kominiarzy, bądź to za każde czyszczenie kominów, bądź też za ryczałtowem miesięcznem lub rocznem wynagrodzeniem, a to lub w wysokości umówionej, lub też podług taksy przez zwierzchność gminną ustanowionej. Tylko w Kętach powiatu Bialskiego, w gminach miejskich powiatu Myślenickiego, w Dobczycach powiatu Wielickiego, w Jodłowej powiatu Pilzneńskiego, w Mrzygłodzie powiatu Sanockiego, wreszcie w Śniatynie i Zabłotowie powiatu Śniatyńskiego pobierają kominiarze wynagrodzenie z kasy gminnej. Zwierzchności gminne w Stanisławowie i Komarnie stwierdzają zaś w swych sprawozdaniach, że dodają kominiarzom pomoc przy ściąganiu ich należytości.

Zwierzchności gmin miejskich oświadczają się zgodnie przeciw takiej zmianie, ażeby za czyszczenie kominów opłacano oznaczoną należytość do kasy gminnej, a natomiast kominiarze pobierali stałe wynagrodzenie z funduszów gminy. Między innemi Tarnowska zwierzchność gminna wyraża swe zapatrywanie, że do przeprowadzenia tej czynności potrzebaby ustanowić trzech urzędników, których utrzymanie kosztowałoby rocznie 1800 złr., a nadto gmina narażoną byłaby z tego powodu na straty i niedobory. Gmina miasta Tarnowa uważałaby zatem w takiem zarządzeniu nowy ciężar, któremu przy zwichniętej równowadze między dochodami i wydatkami podołać nie byłaby w stanie. Równie stanowczo nieprzychylne nowemu projektowi, aczkolwiek w wyrażeniach mniej dosadne są sprawozdania Stanisławowa, Sambora, Kołomyi, Rzeszowa, Jarosławia i innych większych miast w kraju.

Z Wydziałów powiatowych nie oświadczyły się tylko Chrzanów, Limanowa, Brzesk, Sanok, Turka, Dobromil, Mościska, Żółkiew, Sokal, Żydaczów, Dolina, Kałusz, Buczacz, Tłumacz, Bohorodczany i Kossów przeciw projektowanej zmianie. Gdy w tej sprawie z 74 Wydziałów powiatowych 69 głos zabrało, okazuje się, że nawet czwarta część Wydziałów powiatowych, wnoszących w tej mierze swe oświadczenia, nie zajęła stanowiska nieprzychylnego projektowanej zmianie, i z tej szczupłej liczby niektóre raczej obojętne, aniżeli za popierające zmianę uważać należy, np. Chrzanowski i Brzeski, które na tem poprzestają, iż nie oświadczają się przeciw projektowi.

W ogóle w całej tej sprawie ta okoliczność wpada w oczy, że głos o przekształcenie istniejących stosunków nie wyszedł ani od ogółu ludności, ani od władz powołanych do czuwania nad bezpieczeństwem od ognia, lecz jedynie tylko ze strony interesowanych w tej mierze kominiarzy — a pomimo podania tej sprawy do wiadomości całego kraju, i pomimo zawezwania wszystkich niemal władz autonomicznych do zabrania głosu w tej sprawie, ogół bez żadnego prawie wyjątku okazał się nieprzychylnym przedsiębraniu daleko idących reform w tej mierze.

Ztąd też nietylko dlatego, że sprawa ta wchodzi w zakres ustawodąwstwa państwowego, ale także i z tej przyczyny nie zachodzi potrzeba poruszania zasadniczych zmian w sprawie urządzenia instytucyi kominiarskiej, ponieważ ani bezpieczeństwo publiczne tego nie wymaga, ani też ogół ludności nie czuje potrzeby zmiany stosunków w tej mierze istniejących. A nawet z własnego stanowiska kominiarzy zapatrując się na sprawę przez nich poruszoną, zdaje się, iż nie mają jasnego o niej pojęcia, i wnosząc wyżej wymienione petycye, ulegli raczej ogólnemu prądowi po za granicami monarchii w Niemczech, wołającemu o reformę stosunków kominiarskich, aniżeli dali wyraz potrzebie rzeczywiście czuć się dającej. Najlepszym dowodem, że stosunki kominiarskie u nas nie są tak opłakanemi, jak je przedstawić usiłują, jest okoliczność, że obawiają się zbytniego nacisku do swego rzemiosła i proszą o wydanie stosownych ograniczeń w tej mierze, a np. Magistrat Lwowski widział się od wejścia w życie ustawy przemysłowej spowodowanym, podwoić liczbę koncesyonowanych kominiarzy we Lwowie.

Równie zapoznają petenci, że w razie zadość uczynienia ich życzeniom, straciliby dotychczasowe samodzielne stanowisko swe, a wejść by musieli w stosunek służbowy do zwierzchności gminnych. Oni radziby i owszem, ażeby pobierali stałe płace z kas gminnych, a pomimo tego zachowali stanowisko niezawisłe i samowładne, co żadną miarą ze sobą pogodzić by się nie dało.

Tyle atoli pewnem jest, że skoro względy publiczne wymagają, ażeby kominiarze w pewnych ściśle określonych ustępach czasu, i porządnie czyścili kominy, skoro w tej mierze ulegają kontroli władz publicznych i za niedopełnienie obowiązków swoich do odpowiedzialności pociągani bywają,

słusznem i ze wszech miar uzasadnionem jest wymaganie, ażeby należytościom im z tego tytułu zachodzącym, przyznanym został charakter należytości publicznych, i ażeby mieli sobie przyznane prawo ściągania onych w drodze politycznej, przy zachowaniu pewnych formalności, i ażeby nie byli zmuszonymi do dochodzenia w drodze zwykłej sądowej wynagrodzenia za czynności, które przedsiębiorą pod kontrolą władz publicznych i w interesie dobra powszechnego.

Dla tego też działalność w tym kierunku do tego ograniczyć należy, ażeby wynagrodzeniu kominiarzy wyjednać i zapewnić polityczną egzekucyę, pod takiemi warunkami, jak dla Krakowa przepisuje rozporządzenie Magistratu z dnia 24. marca 1870. r. l. 24.269.

Gdy to rozporządzenie wydane zostało z upoważnień Ministerstwa i Namiestnictwa, wydanych po wejściu w życie ustawy przemysłowej, przeto nie ulega wątpliwości, że takie zarządzenie niesprzeciwia się postanowieniom tej ustawy. Dla tego też ze względu, iż to jest sprawa przemysłowa, udaje się Wydział krajowy do Namiestnictwa w celu porozumienia się co do wydać się mających rozporządzeń, ażeby należytości kominiarskie za czyszczenie kominów w gminach miejskich w taki sam sposób w drodze politycznej egzekucyi ściągane były, jak się to dzieje w Krakowie na podstawie rozporządzenia tamtejszego Magistratu z dnia 24. marca 1870 r. l. 24269.

Ze względu jednakowoż, iż obecnie w komisyi Izby poselskiej Rady Państwa toczą się obrady nad nową ustawą przemysłową.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść uchwałę:

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Księstwem Krakowskiem wzywa Rząd do poczynienia odpowiednich kroków, ażeby w ustawie przemysłowej, nad której uchwaleniem toczą się rozprawy w komisyi Izby poselskiej Rady Państwa, zawartem zostało postanowienie, podające możność ściągania należytości kominiarskich za czyszczenie kominów w drodze politycznej egzekucyi“.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. W uchwale, mocą której Wysoka Izba niektóre sprawy zwolniła od zwykłego, regulaminowego traktowania, powiedziano, że mają to być sprawy mytowe, kopytkowe i inne tym podobne drobne sprawy. „Inne drobne sprawy“ jest to pojęcie, które można bardzo szeroko, ale też i bardzo szczupło pojmować, a teraz właściwszem będzie pojmowanie o wiele szczuplejsze dlatego, ponieważ Wysoka Izba gdy powzięła ową uchwałę obradowała w sali więcej akustycznej, gdzie można było sprawozdawcę słyszeć. Obecnie obrady toczą się w sali, gdzie przy najszczerszych chęciach i przy najbardziej wytężonej uwadze, sprawozdawcy prawie słyszeć nie podobna. Sprawy, które dawniej bez wydrukowanego sprawozdania były uchwalane, bo się dobrze słyszało, dzisiaj trudno uchwalać, nie mając przed sobą wydrukowanego sprawozdania. Pozwolę sobie dalej zwrócić uwagę Wysokiej Izby i na tę okoliczność, że sprawa obecnie przez Wydział krajowy przedłożona, pominąwszy już owe akustyczne względy, do drobnych zaliczoną być nie może. Rozchodzi się o petycyą korporacyi kominiarskiej, która odnosi się do reformy, do reorganizacyi całego przemysłu kominiarskiego.

Kto przejrzy statystyczne wykazy odnoszące się do ilości pożarów w naszym kraju, przejrzy specyfikacyą przyczyn tychże, przekona się, że większa część pożarów wynika z tego, iż kominy źle, albo wcale nie czyszczone, że zatem petycya korporacyi kominiarskiej, domagająca się, ażeby Wysoka Izba w organizacyę przemysłu kominiarskiego bliżej wejrzeć zechciała, ma nietylko doniosłość osobistą dla tych panów, którzy tę petycyą wnieśli, ale ma poniekąd douiosłość krajową, bo rozchodzi się tutaj o bezpieczeństwo od ognia. Być może, że argumenta Wydziału krajowego przeciwko takiemu szerszemu pojęciu sprawy są słuszne, myśmy ich jednak nie słyszeli.

Powtóre rozchodzi się o opłaty, które mają wedle wniosku Wydziału krajowego mieć cechę opłat publicznych, bo w drodze politycznej egzekucyi ściągalnych. Owoż zdaje mi się, że sprawy, w których się rozchodzi z jednej strony o bezpieczeństwo nasze od ognia, a z drugiej strony o opłaty, którym naszą uchwałą mamy nadać cechę opłat publicznych, przymusowych, w drodze politycznej egzekucyi ściągalnych, że sprawy takie żadną miarą jako drobne traktowane być nie mogą; z tego też powodu i ze względu, że nie mogliśmy wysłuchać argumentów w tak ważnej sprawie, ośmielam się uczynić wniosek, aby Wysoka Izba uchwalić raczyła rrgulaminowe traktowanie tego wniosku t. j. wydrukowanie go, rozdanie posłom i odesłanie do komisyi. Pociągnie

to wprawdzie zwłokę, sądzę jednak, że nie możemy dla oszczędności czasu sprawy tak ważne traktować, przepraszam za wyrażenie, w galopie — skoro rozchodzi się o przedmioty takiej wagi, jak bezpieczeństwo od ognia, jak publiczne obowiązkowe opłaty.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Jeżeli Wysoka Izba sobie życzy, aby to sprawozdanie było wydrukowane, to żadna w tem nie zajdzie trudność. Usprawiedliwić jednak muszę, dlaczego tę sprawę bez wydrukowania referowano. Oto nie pamiętam, na której sesyi było uchwalonem, że wszystkie referaty, odnoszące się do wnoszonych petycyj mogą być bez wydrukowania przedstawiane Izbie.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Są dwa wnioski: Wniosek Wydziału krajowego opiewający: „Wysoki Sejm raczy powziąć uchwałę: Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa Rząd do poczynienia odpowiednich kroków, ażeby w ustawie przemysłowej, nad której uchwaleniem toczą się rozprawy w komisyi Izby poselskiej Rady Państwa, zawartem zostało postanowienie, podające możność ściągania należytości kominiarskich za czyszczenie kominów w drodze politycznej egzekucyi" i wniosek p. Romanowicza, aby całą tę sprawę traktować regulaminowo, aby zatem całe sprawozdanie w sprawie tej petycyi było poprzednio wydrukowane.

Podam do głosowania nasamprzód wniosek p. Romanowicza, jako wniosek odraczający. Upraszam tych Panów, którzy są za nim, aby zechcieli rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek nie jest przyjęty. Upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z wnioskiem Wydziału krajowego, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie wydzielenia osady Łęg ze związku gminy Czyżyny. Sprawozdawca Dr. Smolka ma głos.

P. Smolka (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o petycyi miejscowości Łęg w powiecie Krakowskim względem wydzielenia jej ze związku gminy Czyżyny i utworzenia osobnej gminy.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 24. lipca 1880 przekazał Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu do rozpoznania i uwzględnienia petycyę gromady Łęg o oddzielenie jej od gminy Czyżyny, a dozwolenie zaprowadzenia osobnej gminy. Do tej uchwały dołączoną została także petycya wójta i kilku mieszkańców miejscowości Czyżyny sprzeciwiających się zadośćuczynieniu powyższej prośby.

Z wyjaśnień zasięgniętych, za pośrednictwem Wydziału powiatowego w Krakowie, okazało się że:

1. miejscowości Łęg i Czyżyny tworzą zupełnie odrębne i ściśle odgraniczone terytorya;

2. że każda z tych miejscowości ma zupełnie odrębny majątek i odrębne dobro gminne i w tym względzie żadna wspólność między niemi nie istnieje;

3. że obszar Łęgu wynosi 761 morgów, 944 sążni kwadratowych, z tych stanowią 71 morgów pastwisko gminne, a 430 morgów 506 sążni kw. należą do włościan;

4. ludność Łęgu wynosi 350 dusz, numerów domów jest 67;

5. podatki opłacane przez mieszkańców w Łęgu wynoszą roczną sumę 582 zł. 68 ct. w. a.

Rada gminna Czyżyn zgodziła się uchwałą z d. 24. października 1877 na wyłączenie Łęgu ze związku gminnego.

Wydział powiatowy w zastępstwie Rady powiatowej oświadcza się przychylnie i wyraża zapatrywanie swe, że rozdział wpłynie pomyślnie na rozwój obu gmin.

Prezydyum Namiestnictwa oznajmiło na d. 8. czerwca 1881 do l. 5120, iż nie ma nic do zarzucenia przeciw odłączeniu Łęgu od gminy Czyżyny i utworzenia z tej osady osobnej gminy.

Petycyę zaś przeciw odłączeniu Łęgu, uznał Wydział powiatowy za zupełnie niewłaściwą i jakkolwiek od wójta pochodzi, sprzeciwia się uchwale Rady gminnej, a nadto jest opartą na przytoczeniach niezgodnych z istotnym stanem rzeczy, albowiem nawet obecnie odrębnie drogi swe utrzymuje Łęg, a odrębnie Czyżyny, odrębną pełnią straż nocną, odrębnie dostarczają podwody, odrębnie ponoszą kwaterunek, a całe rzekome pokrzywdzenie Czyżyn ogranicza się chyba do tego, że Czyżyny nie będą pobierać wynagrodzeń za ciężary ponoszone przez mieszkańców, jak to dotychczas bywało.

Wobec tego stanu rzeczy i postanowienia §. 3. u. gm. że osady w jednę gminę połączone, tylko mocą ustawy krajowej rozłączone być mogą;

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony projekt ustawy:

Ustawa

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o oddzieleniu osady Łęgu od gminy Czyżyny i utworzeniu z niej osobnej gminy.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. Osada Łęg w powiecie krakowskim ma być oddzielną od gminy Czyżyny i tworzy odtąd osobną gminę.

Art. II. Wykonanie niniejszej uchwały poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy nikt nie żąda głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Przystępujemy do szczegółowej.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Art. I. Osada Łęg w powiecie krakowskim ma być oddzielona od gminy Czyżyny i tworzy odtąd osobną gminę.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy ten artykuł przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Artykuł I. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Art. II. Wykonanie niniejszej uchwały polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JW Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy ten artykuł przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (Większość). Artykuł II. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Ustawa z dnia . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem o oddzielenie osady Łęgu od gminy Czyżyny i utworzeniu z niej osobnej gminy:

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, postanawiam co następuje:

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Tytuł i wstęp przyjęty.

JW. Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie wydzielenia przysiołka Będiuchy poturzyckie ze związku gminy Poturzycy. Sprawozdawca p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o prośbie mieszkańców przysiółka Będiuchy poturzyckie w powiecie Sokalskim o wyłączenie tego przysiółka ze związku gminy Poturzycy i utworzenie zeń oddzielnej gminy.

Wysoki Sejmie!

Część składową gminy Poturzycy w powiecie Sokalskim tworzy przysiołek Będiuchy poturzyckie, nie graniczący nawet z miejscowością Poturzyca. Ta okoliczność spowodowała mieszkańców przysiółka Będiuchy poturzyckie, prosić o oddzielenie go od gminy Poturzycy i o utworzenie odrębnej gminy.

Tę prośbę popierają wprawdzie Rada gminna i Reprezentacya powiatowa. Zważywszy atoli, że przysiołek ten mieści w sobie tylko szesnaście osad włościańskich, a w razie takim gdyby przysiołek ten miał tworzyć osobną gminę z liczby szesnastu gospodarzy, musiałoby wedle postanowienia §. 14. ustawy gminnej ośmiu zostać członkami, a czterech zastępcami członków Rady gminnej; zważywszy, że nie każdy członek gminy, opłacający podatki posiada także inne nieodzowne warunki wybieralności, a zatem łatwo zajść mógłby wypadek, iż w Będiuchach nieznalazłaby się nawet liczba nieodzowna dwunastu członków gminy posiadających warunki wybieralności, zważywszy wreszcie, że suma podatków bezpośrednich przypisanych w Będiuchach poturzyckich wynosi tylko roczną sumę 63 zł. 61½ ct. w. a., okazuje się, że przysiołek Będiuchy poturzyckie nie posiada ani materyalnych, ani moralnych warunków zadośćuczynienia obowiązkom gminy, Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad prośbą mieszkańców przysiółka Będiuchy poturzyckie w powiecie Sokalskim o oddzielenie tej miejscowości ze związku gminy Poturzycy i utworzenie odrębnej gminy, przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Jest wniosek Wydziału krajowego przejścia do porządku dziennego nad żądaniem gminy Będiuchy poturzyckie. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia przysiółka Wojtowszczyzna ze związku gminy Potylicza. Sprawozdawca p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie oddzielenia przysiółka Wojtowszczyzna od gminy Potylicza, a przydzielenia do gminy Smolina w powiecie Rawskim.

Wysoki Sejmie!

Od roku 1876. ubiegają się mieszkańcy przysiółka Wojtowszczyzna w powiecie Rawskim o wyłączenie ze związku gminy Potylicza, a utworzenie samodzielnej gminy, przytaczając na poparcie swojej prośby, że przysiółek Wojtowszczyzna o 5½ kilometrów oddalonym jest od gminy Potylicza, że grunta Wojtowszczyzny nie graniczą nawet z gruntem Potylicza, a skutkiem tego Zwierzchność gminna w Potyliczu zaniedbuje sprawowanie policyi miejscowej w Wojtowszczyźnie.

Wydział krajowy będąc z zasady przeciwnym wytwarzaniu zbyt wątłych organizmów gminnych, które nie są w stanie zadość uczynić zadaniu swemu, zważywszy, że miejscowość Wojtowszczyzna składa się tylko z 26 osad, a cały podatek roczny w tej gminie przypisany wynosi tylko 97 zł. 60 ct., nie przyrzekał petentom poparcia swego w tej sprawie wobec Wys. Sejmu.

Ta okoliczność skłoniła mieszkańców Wojtowszczyzny do odstąpienia od zamiaru utworzenia samodzielnej gminy z tej miejscowości.

Obecnie proszą mieszkańcy Wojtowszczyzny jedynie o odłączenie tej miejscowości od gminy Potylicza i przyłączenie jej do gminy Smolina.

Z tą prośbą zgadzają się Rada gminna Potylicza i Rada gminna Smolina.

Miejscowość Wojtowszczyzna ma swój odrębny majątek i swe odrębne dobro gminne, i nie zostaje w żadnej wspólności majątkowej z gminą Potylicz. Co do wzajemnych stosunków między gminą Smolin a miejscowością Wojtowszczyzna zawartą została osobna umowa.

Oznaczenie granicy pomiędzy przysiółkiem Wojtowszczyzna a gminą Potylicz nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż grunta tych obu miejscowości nie stykają się ze sobą.

Odległość Wojtowszczyzny od Smolina wynosi 4 kilometry; podczas gdy odległość jej od Potylicza wynosi 5½ kilometrów.

Nadto należy miejscowość Wojtowszczyzna do parafii Smolina, a dzieci z Wojtowszczyzny uczęszczają do szkoły w Smolinie.

Z tych powodów popiera Rada powiatowa jak najusilniej obecną prośbę mieszkańców Wojtowszczyzny.

Wreszcie Prezydyum c. k. Namiestnictwa odezwą z d. 9. sierpnia 1881. r. l. 6082|pr. oznajmiło Wydziałowi krajowemu, iż przeciw wyłączeniu przysiółka Wojtowszczyzny ze związku gminy Potylicza, a przyłączeniu go do gminy Smolina, ze względów politycznych żadne nie zachodzą przeszkody.

Sprawa ta wchodzi niewątpliwie wedle §. 3. ust. gm. w zakres działania Wys. Sejmu, idzie bowiem o rozłączenie osad w jedną gminę połączonych.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt do ustawy:

Ustawa

z dnia . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o wydzielenie przysiółka Wojtowszczyzna ze związku gminy Potylicz i o przydzielenie przysiółka Wojtowszczyzna do gminy Smolin w powiecie Rawskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje.

Art. I. Przysiółek Wojtowszczyzna w powiecie Rawskim wydziela się ze związku gminy Potylicz, a wciela się do gminy Smolin.

Art. II. Wykonanie niniejszéj ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrzych.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Przystępujemy do specyalnej.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Art. I. Przysiołek Wojtowszczyzna w powiecie Rawskim wydziela się ze związku gminy Potylicz a wciela się do gminy Smolin.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy ten artykuł przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Artykuł I. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Art. II.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy ten artykuł drugi przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Artykuł II. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Ustawa z dnia . . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem o wydzielenie przysiołka Wojtowszczyzna z związku gminy Potylicz i o przydzielenie przysiołka Wojtowszczyzna do gminy Smolin w powiecie Rawskim.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy ten nagłówek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Tytuł i wstęp przyjęty.

P. Jasiński. Czynię wniosek, aby ustawę odnoszącą się do wydzielenia osady Łęg ze związku gminy Czyżyny i przysiołka Wojtowszczyzny ze związku gminy Potylicza uchwalić w trzeciem czytaniu bez czytania.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych Panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli powstać. (Większość). Przyjęty. Upraszam teraz tych Panów, którzy tę ustawę w trzeciem czytaniu przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawach mytniczych i udzielenia koncesyj na pobór kopytkowego.

Sprawozdawca p. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o omycenie mostu powiatowego na rzece Dniestrze pod Starem miastem.

Wysoki Sejmie!

Rada powiatowa w Starem mieście, z uwagi na zbyt częste wypadki nieszczęsne, zdarzające się przy przeprawie przez rzekę Dniestr, pod Starem miastem, uchwałą z dnia 31. lipca 1877. r. postanowiła zbudować most stały, i uznać takowy za powiatowy.

Most pomieniony oddanym już został do użytku publicznego, Wydział więc powiatowy, z uwagi na potrzebę funduszu dla dalszej konserwacyi budowy, i na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 17. grudnia 1880 r. prosi o wyjednanie koncesyi na pobór myta mostowego.

Długość mostu wynosi 128 metrów — koszta budowy wynosiły 3.464 złr. Taryfa proponowana przez Wydział powiatowy, z dwoma centami w pierwszej pozycyi, należy do klasy najniższej przy drogach krajowych obowiązującej.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy przychylić się do przedstawienia Wydziału powiatowego i powziąść następującej treści uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Starem mieście prawa do pobierania myta od mostu na rzece Dniestrze.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanowiono co następuje:

Art. I. Radzie powiatowej w Starem mieście, w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały, prawo do pobierania myta od mostu na rzece Dniestrze pod Starem miastem, z warunkiem utrzymania przedmiotu omyconego własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II. Opłatę myta pobierać należy podług następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu . . . . 2 ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych . . . . 1 ct.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego . . , ... $^1/_2$ ct.

Art. III. Przy poborze myta, mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej, i o zniżeniu takowej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść, (Większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej Brzozowskiej dalszego prawa do pobierania opłat mytniczych przy drodze powiatowej Brzozowsko-Rymanowskiej z odnogą do Krościenka.

Wysoki Sejmie!

Rada powiatowa Brzozowska, w zastępstwie funduszu powiatowego na mocy uchwały Wysokiego Sejmu, sankcyonowanej Najwyższem postanowieniem z dnia 5. listopada 1876. pobiera myto

przy drodze powiatowej Brzozowsko-Rymanowskiej: a mianowicie:

1. myto drogowe w Trześniowie;

2. myto drogowe i mostowe w Haczowie.

Każda z poszczególnionych stacyi posiada taryfę z wymiarem po dwa centy od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, to jest z wymiarem najniższym dla dróg krajowych przepisanym.—Termin nadanej koncesyi upływa dnia 24. stycznia 1882., i dlatego Wydział powiatowy imieniem Rady powiatowej prosi o odnowienie prawa mytniczego pod warunkami dotąd obowiązującemi i z zachowaniem dotychczasowych taryf.

Przestrzeń omyconej drogi wynosi przeszło 22 kilometrów; most zaś omycony na rzece Wisłoku ma długości około 23 m. b.

Wydział powiatowy wykazuje, że dochód pięcioletni z myta na obu stacyach przyniósł 3.051 zł. 5 ct. gdy tymczasem wydatki połączone z utrzymaniem omyconych przedmiotów, w tymże samym czasie dochodzą do 16.063 zł. 63 ct. — Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Uchwała

o udzielenie Radzie powiatowej Brzozowskiej, dalszego prawa do pobierania opłat mytniczych przy drodze powiatowej Brzozowsko-Rymanowskiej z odnogą do Krościenka.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. Radzie powiatowej w zastępstwie funduszu drogowego powiatu nadaje się na dalsze lat pięć, od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta drogowego i mostowego na drodze powiatowej Brzozowsko-Rymanowskiej z odnogą do Krościenka, pod warunkiem utrzymania przedmiotów omyconych kosztem funduszu powiatowego i w dobrym stanie.

Art. II. Myto drogowe pobieranem będzie na dwóch stacyach mytniczych: 1. w Trześniowie, 2. w Haczowie, myto zaś mostowe tylko na stacyi w Haczowie, mianowicie od mostu na rzece Wisłoku.

Art. III. Opłatę myta drogowego na obydwóch stacyach artykułem II. poszczególnionych, pobierać należy podług następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $1/2$ (pół) ct.;

Dla myta mostowego w Haczowie oznacza się oddzielnie dotychczasową taryfą wedle ustawy z dnia 12. lipca 1870. r. jako to:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 (jeden) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c) od pięciu świń lub cieląt i od 10. owiec 1 (jeden) ct.; konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. IV. Oprócz ogólnie obowiązujących przepisów co do uwolnienia od opłat mytniczych lub zniżenia takowych, wolni są od wszelkiej opłaty na stacyi drogowo-mostowej w Haczowie, wszyscy włościanie gminy Haczowa.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni. (Czyta:)

Sprawozdanie

Wydziału krajowego, o omyceniu mostu na rzece Wiszni w Podgaci dla Rady powiatowej w Mościskach.

Wysoki Sejmie!

Na mocy uchwały Wysokiego Sejmu, sankcyonowanej Najwyższem postanowieniem z dnia 24. lipca 1875 r. gmina w Podgaci, łącznie z sąsiedniemi gminami konkurencyjnemi, otrzymała była odnowienie koncesyi, na pobór myta na rzece Wiszni w Podgaci, na przeciąg lat pięciu.

Termin udzielonej koncesyi już upłynął, strony zaś konkurencyjne przedtem jeszcze zrzekły się dalszego utrzymania tej komunikacyi, zwłaszcza, że most uległ zupełnemu zniszczeniu, i zastąpionym być musiał nową budową. — Skutkiem tego, Rada powiatowa Mościska, z uwagi na ważność drogi gminnej, łączącej Mościska z Krakowem i Jaworowem, postanowiła zbudować most nowy nad Wisznią i w dobrym utrzymywać go stanie.

Pomieniony most nowy, oddanym został do użytku publicznego dnia 15. sierpnia r. z. a Wydział powiatowy prosi o udzielenie prawa do pobierania myta na rzecz funduszu powiatowego, i o podwyższenie pierwotnej taryfy, należącej do klasy najniższej, dla myt prywatnych przepisanej.

Długość mostu wynosi 60 metrów, koszta budowy czynią kwotę 3200 złr., roczne utrzymanie obliczono na kwotę 355 złr., dochód z myta przynosił dotąd około 415 złr.

Zważywszy: że oprócz mostu, o którym mowa, utrzymywane są z funduszu powiatowego dwa inne sąsiednie mosty po 12. i 10 metrów, niemniej trzy znaczniejsze przepusty, wraz z drogą dojazdową; że Wydział powiatowy, z pobieranych 3% dodatków do podatków stałych przynoszących rocznie 2200 złr. pokrywa konserwacyę drogi i mostu w Sądowej Wiszni, prowadzi dalszą budowę drogi powiatowej do Krukienic, a przytem pokrywać ma niedobór z myta na konserwacyą drogi z Hodyń do Pakości, na przestrzeni 10. kilometrów; że wreszcie projektowana taryfa znacznie jest niższą od wysokości obowiązującej na drogach krajowych.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującej treści uchwałę:

Uchwała
o udzieleniu Radzie powiatowej w Mościskach, prawa do pobierania myta od mostu na rzece Wiszni w Podgaci.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Art. I. Radzie powiatowej w Mościskach nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie tej uchwały, prawo do pobierania myta, od mostu na rzece Wiszni w Podgaci, pod warunkiem utrzymania przedmiotu omyconego własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II. Myto pobieranem być ma podług następującej taryfy:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 ct.;

b) od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 ct.;

c) od pięciu świń lub cieląt, oraz od dziesięciu owiec 1 ct.

Art. III. Przy poborze opłat mytniczych, mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta, lub o zniżeniu takowej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni. (Czyta).

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzielenie prawa do pobierania myta drogowego:

1. Radzie powiatowej w Rzeszowie przy drodze powiatowej Domaradzko-Strzyżowskiej;

2. Radzie powiatowej w Mościskach przy drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej;

3. Radzie powiatowej w Dąbrowie przy drodze powiatowej Dąbrowsko-Mędrzychowskiej.

Wysoki Sejmie!

1. Ustawą krajową z dnia 18. kwietnia 1874 udzielone zostało prawo do poboru myta na drodze powiatowej Domaradzko-Strzyżowskiej z taryfą przepisaną dla dróg krajowych klasy I. Termin nadanej koncessyi już upłynął, dlatego Wydział powiatowy na mocy uchwały Rady powiatowej z dnia 21. czerwca b. r. przedłożył prośbę o odnowienie prawa mytniczego, przytaczając na poparcie prośby następujące szczegóły:

Przestrzeń omyconej drogi wynosi około 10 kilometrów. Na przestrzeni tej drogi znajduje się 35 mostów i kanałów, częścią murowanych a częścią drewnianych. Wybudowana droga kosztowała 25.093 zł. Koszta utrzymania drogi tej, ważnej dla powiatu, wynoszące rocznie kwotę 1860 zł., dadzą się w pierwszym rzędzie pokryć z dochodów myta, prawie dochodzących do tej samej wysokości.

2. Rada powiatowa Mościska na mocy uchwały Wysokiego Sejmu, sankcyonowanej Najwyższem postanowieniem z dnia 22. lipca 1876, pobiera myto przy drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej. Termin nadanej koncessyi upływa dnia 1. listopada 1881 i dlatego Wydział powiatowy za uchwałą Rady powiatowej z dnia 8. lutego 1881, prosi o odnowienie prawa mytniczego na dalszych lat pięć, z zastosowaniem taryfy klasy IIgiej przy drogach krajowych obowiązującej.

Przestrzeń omyconej drogi, której dalsza budowa w roku 1880 i 1881 postąpiła o 5½ kilometrów, wynosi 13½ kilometrów. Na przestrzeni tej znajdują się 32 mostków, a najdłuższy z nich ma 10 metrów bieżących. Koszta poniesione dotąd na budowę pomienionej drogi wykazuje Wydział powiatowy w ogólnej sumie 44.717 zł. 42 ct., koszta zaś rocznego utrzymania tejże samej drogi

oblicza na kwotę 3.004 złr. Dochód mytniczy przynoszący rocznie kwotę 2.125 złr. nie wystarcza na utrzymanie wybudowanej drogi w należytym stanie.

3. Wydział powiatowy Dąbrowski, za uchwałą Rady powiatowej z dnia 9. lipca 1880, wniósł prośbę o wyjednanie koncessyi na pobór myta przy drodze z Dąbrowy ku Mędrzychowie prowadzącej, wedle taryfy klasy IIgiej, przepisanej dla dróg krajowych, na przeciąg lat pięciu. Za uwzględnieniem tej prośby przemawiają następujące względy: Staranicm Rady powiatowej wybudowaną została pomieniona droga bita na przestrzeni 15 kilometrów i 500 metrów, i na niej znajdują się dwa mosty łącznej długości 30 metrów. Budowa tej drogi kosztem 24.018 złr. 58 ct. znalazła pokrycie w szczególności: z ogólnych funduszów powiatowych 14.331 złr., z prestacyi odnośnych gmin i obszarów dworskich policzonych na 4.487 złr. 58 ct., z subwencyi funduszu krajowego 3.000 złr., z datków dobrowolnych 1000 złr., i z funduszu, udzielonego przez c. k. Namiestnictwo na roboty publiczne w roku 1880. 1200 złr. Roczne utrzymanie drogi, bardzo ważnej dla całego powiatu obliczone na 3000 złr. nie może być zapewnione z zasobu prestacyjnego. Rada powiatowa uznała nowo zbudowaną drogę za powiatową w nadziei otrzymania koncesyi na pobór myta drogowego. Spodziewany w takim razie dochód mytniczy wedle projektowanej taryfy mógłby przynieść w przybliżeniu rocznie 2000 złr.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Uchwała

o udzielenie prawa do pobierania myta drogowego

1. Radzie powiatowej w Rzeszowie przy drodze powiatowej Domaradzko-Strzyżowskiej;

2. Radzie powiatowej w Mościskach przy drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej;

3. Radzie powiatowej w Dąbrowie przy drodze powiatowej Dąbrowsko-Mędrzychowskiej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. Radom powiatowym w Rzeszowie, w Mościskach i w Dąbrowie nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do poboru opłat mytniczych, pod warunkiem utrzymania przedmiotów omyconych w dobrym stanie kosztem właściwych funduszów powiatowych a mianowicie:

1. Radzie powiatowej w Rzeszowie prawo do poboru myta drogowego przy drodze powiatowej Domaradzko-Strzyżowskiej według następującego wymiaru:

a) od każdnj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) centy,

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) cent,

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $1/2$ (pół) centa.

2. Radzie powiatowej w Mościskach prawo do poboru myta drogowego przy drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej.

3. Radzie powiatowej w Dąbrowie prawo do poboru myta drogowego przy drodze powiatowej Dąbrowsko-Mędrzychowskiej.

Przy każdej z obu (pod poz. 2 i 3) pomienionych dróg pobierać należy opłatę myta według następującej taryfy:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) centy,

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) centy,

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) cent.

Art. II. Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu takowej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie prawa do poboru myta Radzie powiatowej w Mościskach od mostu na rzece Wiszni w Słomiance, tudzież Radzie powiatowej w Bochni od mostu Nr. 30. przy drodze powiatowej Bocheńsko-Limanowskiej.

Wysoki Sejmie!

W gminie Tuligłowy powiatu Mościskiego, istniał przed laty na rzece Wiszni most dla komunikacyi publicznej.

Most ten przy wezbraniu wody został zniesiony.

Wydział powiatowy pragnąc przyjść w pomoc niezamożnym gminom, podjął budowę nowego mostu, która w roku zeszłym została ukończoną.

Rada powiatowa uchwałą z dnia 8. lutego b. r. uznała wybudowany most za powiatowy — i upoważniła Wydział powiatowy do wniesienia próźby o uzyskanie w drodze ustawodawstwa krajowego koncesyi mytniczej.

Długość mostu wynosi przeszło 50 metr. bież. Akt kolaudacyjny przekonywa, że budowa wykonaną została odpowiednio. Koszta budowy wyniosły ogólną kwotę 2857 złr. 49 ct., w której mieści się subwencya udzielona z funduszu krajowego w kwocie 1000 złr., koszta zaś utrzymania obliczone są rocznie na kwotę 194 zł. 64 ct.

Czysty dochód, jaki okaże się po wprowadzeniu opłat mytniczych, prawdopodobnie nie wystarczy na pokrycie pomienionych kosztów.

Wydział powiatowy Bocheński na mocy uchwały Rady powiatowej z dnia 26. lutego 1881. wniósł prośbę o wyjednanie, w drodze ustawodawstwa krajowego, prawa do poboru myta od mostu Nr. 30., wybudowanego w 19tym kilometrze drogi powiatowej Bocheńsko Limanowskiej, z zastosowaniem obowiązującej przy drogach krajowych taryfy klasy Iszej.

Powyższą prośbę uzasadniają następujące względy:

Pomieniony most wybudowany kosztem funduszu powiatowego ma długości 30 metrów.

Odbudowanie tego mostu kosztowało 1500 zł.

Koszta zwyczajnego utrzymania tegoż mostu obliczono rocznie na kwotę 280 zł. mogą znaleść pokrycie w spodziewanym dochodzie z opłaty myta w tej samej wysokości wedle projektowanej taryfy

Wreszcie podnieść należy ten wzgląd, że droga powiatowa Bocheńsko-Limanowska jest główną siecią drogową stanowiącą ważny środek komunikacyjny tak dla powiatu Bocheńskiego, jak i dla powiatu Limanowskiego, że na tej drodze istnieje wprawdzie myto drogowe, z którego dochody nie wystarczają na utrzymanie drogi w dobrym stanie, a co więcej, iż z tego tytułu datujący się niedobór począwszy od roku 1877. w kwocie 7235 zł. 78 ct. musiał być pokryty z dodatków do podatków wynoszących w roku bieżącym 13%.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Uchwała

o udzielenie prawa do poboru myta Radzie powiatowej w Mościskach od mostu na rzece Wiszni w Słomiance, tudzież Radzie powiatowej w Bochni od mostu Nr. 30. przy drodze powiatowej Bocheńsko-Limanowskiej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały, nadaje się prawo do poboru opłat mytniczych, pod warunkiem utrzymywania przedmiotów omyconych w dobrym stanie i własnym kosztem:

1. Radzie powiatowej w Mościskach, od mostu na rzece Wiszni w Słomiance, według następującej taryfy:

1) Przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprzężonego 2 (dwa) ct.;

2) od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia dorosłego, bydlęcia rogatego, osła, muła 2 (dwa) ct.;

b) od pięciu świń albo cieląt 1 (jeden) ct.;

c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

2. Radzie powiatowej w Bochni od mostu Nr. 30., położonego w 19 kilometrze drogi powiatowej Bocheńsko-Limanowskiej według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego ½ (pół) ct.

Art. II. Przy poborze myta mają być zachowywane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu takowej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

P. Jasiński. Stawiam wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania uchwał co do poboru kopytkowego od mostu na Dniestrze pod Starem miastem — przy drodze powiatowej Brzozowsko-Rymanowskiej — w Mościskach od mostu na rzece Wiszni w Podgaci, przy drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej, Domaradzko-Strzyżowskiej i Dąbrowsko-Mędrzychowskiej — od mostu na rzece Słomiance i od mostu na drodze Bocheńsko-Limanowskiej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Ci panowie, którzy przyjmują te wszystkie uchwały w trzeciem czytaniu, proszę, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wszystkie te uchwały są przyjęte w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzielenie gminom miast Stanisławowa i Rzeszowa koncesyi na dalszy pobór myta kopytkowego.

Wysoki Sejmie!

Na mocy dwóch ustaw krajowych z dnia 7. lutego 1879. gminy miast Stanisławowa i Rzeszowa uzyskały koncesyę do pobierania przez przeciąg lat trzech dochodu z myta kopytkowego.

Koncesye pomienione upływają z początkiem roku 1882, wobec czego obie gminy proszą o odnowienie nadanego im prawa, pierwsza z nich na dalszych lat trzy, druga zaś na przeciąg sześcioletni, pod dotychczasowymi warunkami.

Do ocenienia wniesionej sprawy służą następujące szczegóły:

A. Gmina miasta w Stanisławowie korzystając obecnie z udzielonego jej prawa, dopełnia dostatecznie warunków w uchwale Wys. Sejmu z dnia 7. października 1878 zastrzeżonych. Wedle jej wykazów kasowych, dochód z kopytkowego w ciągu trwania koncesyi obliczony łącznie na 53.897 złr., przeznaczony został na budowę i konserwacyę dróg, ulic, placów i chodników miejskich. Wydatki za ten czas podane w kwocie 56.910 złr. w części znajdują pokrycie w dochodzie z kopytkowego, w części zaś w prestacyach, w myśl §§. 12. i 16. ustawy drogowej na mieszkańców miasta nałożonych. Dalsze potrzeby ulepszenia i utrzymania środków komunikacyjnych w latach 1882. 1883. i 1884., których koszt preliminowany jest w kwocie 60.000 złr., mogą być w dotychczasowy tylko sposób zabezpieczone, a mianowicie z prestacyj drogowych ocenionych na 6.000 złr. i ze spodziewanego dochodu z opłaty kopytkowego obliczonego na 54.000 złr. Gmina będąc przeciążoną wydatkami w innych działach gospodarstwa swego i przewidując w roku 1881. niedobór kwocie 26.804 złr., na pokrycie którego musiała się imać oprócz dodatków do podatków jeszcze do zaciągnięcia pożyczki — nie może bez powyższych źródeł dochodów znaleść funduszów potrzebnych na cel wskazany.

Z uwagi na nieodzowną potrzebę przeprowadzenia dalszych robót komunikacyjnych w mieście, wymagających znacznych wkładów, Wydział powiatowy na podstawie przychylnej uchwały Rady powiatowej z dnia 5. lipca b. r. usilnie popiera wniesioną prośbę o zatrzymanie opłaty kopytkowego dla miasta Stanisławowa na dalszy peryod trzechletni.

Podane zostały wprawdzie przez gminy Radcza, Pasieczna i Uhrynów dolny protesta przeciw udzieleniu dalszego prawa do poboru kopytkowego, opierające się na tem, że opłata kopytkowego jest dla nich uciążliwą. Wydział krajowy wszakże wobec powyższych ważnych okoliczności nie oświadcza się za uwzględnieniem tych protestów, zwłaszcza, że rzeczone gminy o tyle tylko przyczyniać się będą do wydatków drogowych miasta, o ile korzystać będą z dróg i placów miejskich, znacznym kosztem utrzymywanych.

B. W wykazie do prośby gminy miasta w Rzeszowie dołączonym, wyszczególnione są roboty komunikacyjne, które po dzień 21. października 1880. zostały wykonane z nakładem wykazanym w kwocie 11.648 złr., tudzież pozostałe do wykonania z preliminowanym kosztem w kwocie 95.263 złr. Zwierzchność gminna podaje, że preliminowane potrzeby komunikacyjne, mające na celu ulepszone i brukowane drogi, chodniki, ulice i place, tylko w części zostały zabezpieczone, mimo że na cel wskazany zużyto nietylko całkowity dochód z kopytkowego, ale nadto z innych funduszów miejskich zrobiono nakład przechodzący miarę zwykłych obowiązków z mocy ustawy drogowej na gminie ciężących.

Celem przeprowadzenia dalszych robót drogowych, pozostałych do wykonania w obrębie miasta, preliminarz gminy w dalszym peryodzie sześcioletnim obejmuje dochód z prestacyi obliczony na 7.916 złr. 40 ct., i spodziewany dochód z myta kopytkowego w kwocie 27.138 złr.

Wydział powiatowy po zbadaniu robót drogowych miejskich i po ścisłem sprawdzeniu stanu majątkowego gminy, potwierdza w zupełności w powyższej prośbie przytoczone okoliczności, przyznając, że miasto znacznie do porządku zostało przyprowadzone, że pozostaje jednak bardzo wiele do zrobienia pod względem ulepszenia środków komunikacyjnych. Zdaniem Wydziału powia-

towego, gmina Rzeszowska, wykazująca z dniem 21. października 1880 zaległości bierne w kwocie 121.156 złr. 18 ct., nie jest w stanie uskutecznić z własnych funduszów, pozostałych do wykonania robót drogowych.

Rada powiatowa uchwałami z dnia 19. listopada r. z. i 21. czerwca r. b. oświadczyła się za pozostawieniem gminie miasta w Rzeszowie prawa do dalszego poboru myta kopytkowego.

Zarazem zatwierdziła uchwałę Rady gminnej z dnia 24. marca b. r., którą zobowiązano się ze spodziewanego dochodu myta kopytkowego, począwszy od roku 1882. przez czas trwania koncesyi uiszczać co roku po 300 złr. na rzecz funduszu drogowego powiatowego, dla utrzymywania dróg powiatowych w obrębie miasta istniejących.

Wykonując systematyczną kontrolę wskazaną w ustawie na wstępie powołanej, Wydział krajowy miał sposobność przekonać się, że gmina Stanisławowska jak i gmina Rzeszowska warunkom koncesyi zadość uczyniły.

Zdaniem Wydziału krajowego przeto wypada nadane prawo dla obu miast odnowić, jednakże ograniczając czas trwania koncesyi przez gminę miasta Rzeszowa na lat sześć żądanej, do terminu trzechletniego, przez Wys. Sejm w wypadkach podobnych za odpowiedni już uznanego.

Na podstawie powyższego wywodu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

o udzieleniu gminom miast Stanisławowa i Rzeszowa prawa do dalszego poboru myta kopytkowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. I. Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, udziela się gminom miast Stanisławowa i Rzeszowa prawo pobierania myta kopytkowego na trzy lata pod następującymi warunkami:

Art. II. Gmina miasta Stanisławowa pobierać ma myto kopytkowe na następujących dziewięciu do miasta prowadzących drogach:

1. Mykityńce—Knihynin.
2. Krechowce—Knihynin.
3. Pasieczna—Knihynin.
4. Opryszowce—Knihynin.
5. Czukałówka—Knihynin.
6. Krechowce—Knihynin (ulica Lipowa).
7. Zagwóźdź—Knihynin.
8. Wołczyniec—Knihynin.
9. Na drodze do kolei żelaznej.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

1. Od konia, osła lub muła w zaprzęgu 3 (trzy) centy.

2. Od każdej sztuki bydła rogatego w zaprzęgu 2 (dwa) centy.

3. Od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) cent.

4. Od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego ½ (pół) centa.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

Art. III. Gmina miasta Rzeszowa pobierać ma myto kopytkowe przy siedmiu rogatkach miejskich, a mianowicie na drogach zwanych:

1. Łańcucko—Tyczyńska.
2. Ruskawieś.
3. Sandomierska.
4. Krakowska.
5. Stajnie.
6. Psiarniska.
7. Staroniwa.

Rogatka na drodze zwanej Ruskawieś, tudzież rogatka na drodze Łańcucko-Tyczyńskiej, mają być postawione w takich punktach, ażeby na pierwszej — przejazd pomiędzy miastem a dworcem kolejowym i magazynami kolejowymi, na drugiej zaś komunikacya pomiędzy Tyczynem a Łańcutem wolne były od myta kopytkowego.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko, przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

1. Od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) centy.

2. Od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) cent.

3. Od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) cent.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Źrebięta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

Art. IV. Przy poborze opłaty kopytkowej mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłat mytniczych lub o zniżeniu takowych.

Art. V. Dochód z myta kopytkowego nie może być obrócony na żaden inny cel, jak tylko na brukowanie lub szutrowanie ulic, placów i dróg miejskich i na zakładanie lub utrzymywanie na nich ścieków, kanałów i mostów.

Art. VI. Zużycie dochodu z myta kopytkowego na opędzenie kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich nie uwalnia miasta od obowiązku utrzymywania takowych w ogóle i w dobrym stanie i używania na ten cel prestacyi mieszkańców miasta według postanowień ustawy drogowej.

Art. VII. Każdego roku przedłoży gmina pobierająca myto kopytkowe, przed rozpoczęciem roku budżetowego Wydziałowi powiatowemu preliminarz tych robót, które zamierza w tym roku wykonać i pokryć prawdopodobnie spodziewanym dochodem z myta kopytkowego i podług postanowień powyższego artykułu VI.

Art. VIII. Najpóźniej w cztery tygodnie po upływie każdego roku budżetowego wykaże gmina pobierająca myto kopytkowe Wydziałowi powiatowemu, czyli i o ile preliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego roboty uskutecznione zostały i czy cały dochód, który z poboru myta kopytkowego wpłynął, był na ten cel obrócony i wyczerpany.

Art. IX. Kontrola nad robotami około utrzymania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, pokrywanemi z funduszu poboru myta kopytkowego, służy Wydziałowi powiatowemu a względnie Wydziałowi krajowemuu.

Art. X. Gdyby gmina pobierająca myto kokopytkowe, wymienionych w tej ustawie warunków nie dopełniła, zarządzi polityczna władza powiatowa wskazane w ustawie drogowej środki przymusowe. Gdyby zaś takowe nie skutkowały, może polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym wstrzymać pobór myta kopytkowego.

Art. XI. Od zwierząt wyżej poszczególnionych, to jest opłatą kopytkowego objętych, nie będzie gmina pobierająca myto kopytkowe pobierała żadnej innej opłaty podczas dni targowych lub jarmarcznych.

Art. XII. Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Cztery lata upływa, jak Wysoki Sejm zajmował się uchwaleniem tych samych kopytkowych, a teraz żąda Wydział krajowy uchwalenia ich znów dla miast Rzeszowa, Stanisławowa i Przemyśla. Powody, jakie skłoniły Sejm do uchwalenia tego poboru były te, że miasta dużo ekspensują na szkoły, dużo na kwaterunki, że są przeciążone, że potrzebują koniecznie jakiejś pomocy pieniężnej, aby utrzymać się na takiej stopie, jakie miasta krajowe zajmować powinny. Koncesya ta miała być chwilową, miała trwać lat kilka, a jak miasta przyjdą do pewnego rozwoju, powinna im być odebraną. Nawet była mowa, ażeby określić czas tak, iżby kiedyś z temi kopytkowemi skończyć.

Jednak tak się nie stało. Miasta te żądają od nas znowu znakomitych subwencyi. Dziś panowie zatwierdziliście dodatek dla gminy wiejskiej 295% od 1 guld. podatku i uchwalacie takie ciężary dla gmin biednych, które muszą swoim kosztem bez żadnej pomocy wszystkie drogi naprawiać, budować i które rzeczywiście ciężary mają takie, że często przechodzą ich możność i Rady powiatowe, a często i Wydział krajowy musi przychodzić z pomocą i subwencyą, aby mogły wydołać potrzebom małych gmin wiejskich. Miasta stanowią wielkie gminy. A rzeczywiście jeżeli się spojrzy na dodatki, jakie do podatków płacą miasta a jakie wsie, to muszę przyjść do przekonania, że żadnej, a żadnej równowagi pod tym względem nie ma. Zdaje mi się, że szkoły są dla wszystkich mieszkańców, wieś ma szkołę zwyczajną, ale ta szkoła, jak kosztuje kilka tysięcy, a często kilkanaście, to to o wiele przechodzi możność gminy. Otoż uważam, że w każdym kraju powinna być koniecznie pewna harmonja pomiędzy ciężarami, jakie ponoszą rozmaite klasy i rozmaite korporacye. Jeżeli więc gminy wiejskie muszą ponosić tak ogromne wydatki, dla czegoż tylko miasta mają być tymi Benjaminkami?

*

Czy dla tego, że posiadają naród uprzewilejowany, który jak powiadają jest równouprawniony, ten naród, który ma banki, który ma pieniądze na wszystkie strony, i nie wiem czy zawsze do tych pieniędzy, do posiadania ich, przychodzi godziwym sposobem. Zdaje mi się, że to znaczy robić pewien rozdział, jeżelibyśmy protegowali bogatych po miastach, a składali cały ciężar na biednych włościan.

Proszę Was panowie, z jakiem uczuciem postanowicie, aby takie Bielany, które już 295% dodatku dopłacają, chcąc się dostać do miasta, musiały znów opłacać kopytkowe.

Czyż miasta nie powinne się wstydzić, nakładać dodatków do swoich wydatków, kiedy mają tak mało do utrzymywania?

Czy od tego czasu, odkąd się płaci kopytkowe, są w miastach jakie dogodności dla włościan? Nie umiem tego powiedzieć co do Stanisławowa, bo nigdy tam nie byłem, ani co do Rzeszowa, ale co do Przemyśla, to znam całą gospodarkę tamtejszą, i z całą otwartością, nie zataję żadnego nadużycia jak się tam dzieje; znam ją doskonale, bo należąc do Rady powiatowej miałem sposobność poznać gospodarkę w najbliższych szczegółach, i jak przyjdzie pod rozprawę sprawa przydłużenia w Przemyślu kopytkowego, to z całą otwartością wytknę zarządowi wszystko, co popełniono. (Głos: Być może?) W ogóle jestem zdania, aby raz z kopytkowem skończyć. Gdyby miasta te budowały wygodne drogi, gdybyśmy byli pewni, że nie złamiemy nogi na brukach i chodnikach, że nie zawalamy butów... ale w Przemyślu chodzi się po targowicy powyżej kostek — oto są drogi, które nam w zamian za kopytkowe zostały dane (P. Golejewski: Ależ bo jest błoto). (Wesołość.) Oto dla czego mamy robić z miast Benjaminków!

Zapytywano mnie, dla czego do klubu postępowego nie należę? Nie należę panowie, i nigdy należyć nie będę, a dlatego, że widzę, iż miasta wchodzą na tę drogę, na której dawniej wsie były, i że są daleko pod tym względem mniej wyperswadowane, żądając takich subwencyj. Dla tego co do mnie, ja będę głosował zawsze przeciw kopytkowemu.

Nie wdaję się w rozbiór, czy miasta płacą dodatki do podatków, ale to wiem, że miasto Przemyśl nie płaci ani jednego centa, ani na drogi, ani na szkoły, ani na inne rzeczy; że miało znaczne kapitały, a dziś ma znaczne długi. Prawda, że pod tym względem doszły miasta do pewnej szczęśliwości. (Wesołość). Kiedy dawniej powiadano, że szlachta robi długi i wydaje ogromnie, i kiedy opinia i gazety pomiatały nami, to dzisiaj miasta robią długi i to jest, że tak powiem, pewnem wyrafinowanem szczęściem miast.

Pod tym względem są one zupełnie uszczęśliwione, mają pełno długów, a wszystkie do nich wzdychają, zacząwszy od Tarnowa, który także sobie nową pożyczkę uchwalił, aż do Rozdołu i innych małych miasteczek. Owoż co do dążności robienia długów nie dziwiłbym się, ponieważ szlachta nie miała pierwej stosunku ze starym testamentem, ale dziś w miastach gdzie stary testament dobrze jest znany, to powinni wiedzieć, że Mojżesz powiedział: „Nie róbcie długów; zaciągając długi będziecie musieli służyć i w pocie czoła pracować na tych, od których pożyczacie, a jeżeli macie pieniądze, to pożyczajcie innym, a inni wam służyć będą". I prawda ta obecnie jest w całej sile. Biada temu, kto w długach siedzi, albowiem przestaje być niezawisłym, i musi zależyć od kapitału, który mu został pożyczony. Będę więc głosował przeciw wszelkim pożyczkom, bo to prowadzi do nieszczęścia i do zawisłości.

Jakżeż sobie miasta uchwalają budżety? — Uchwała wydatków idzie bardzo ślicznie, rozmaite pensye podnosi się bardzo gładko. (P. Golejewski. To nie jest kopytkowe!), a jak przyjdzie uchwalić pokrycie, to dekompletuje się radę i nie uchwala się nic. — Czy to jest droga do podniesienia miasta? Otóż głosować będę za kopytkowem (ogromna wesołość.) Przepraszam panów, przeciw kopytkowemu, pomylić się można, zwłaszcza, że to co powiedziałem i tak mało kto w sali słyszał. (Wesołość).

A tem więcej będę głosował przeciw kopytkowemu, bo jestem przedstawicielem ludności wiejskiej, którą ten podatek najmocniej uciska, i jest dla niej najwstrętniejszym. — Ludność tę wielu z nas reprezentuje, a jeżeli wyborcy nasi powiedzieli: nie chcemy pasowysk i lisów, bo tych nam już dać nie możecie, ale żądamy, aby nie wkładano na nas większych ciężarów, jak znosić możemy, to zdaje mi się, że nie powinniśmy głosować za kopytkowem, które może doprowadzić do ostatniej ruiny naszych włościan. Skończyłem.

JW. Marszałek. P. Waygart ma głos.

P. Waygart. Nie po raz pierwszy to poseł Krukowiecki występuje przeciw wnioskowi Wydziału krajowego, o udzielenie prawa poboru kopytkowego dla tego lub owego miasta.

Wystąpienie jego dzisiejsze nie było dla mnie niespodzianką, ale zaznaczyć to muszę, że jakkolwiek w tej Wysokiej Izbie rozliczne ustawy dotyczące prawa poboru myta różnego rodzaju, bądź to dla gmin wiejskich, bądź to dla obszarów dworskich, bądź też dla Rad powiatowych uchwalane były, nie słyszałem a przynajmniej nie pamiętam, abym słyszał, ażeby p. Krukowiecki przeciw tego rodzaju ustawom występował.

Uważam nadanie temu lub owemu miastu prawa do poboru kopytkowego na równi z prawem, jakie udzielamy gminom wiejskim, obszarom dworskim, lub Radom powiatowym do pobierania opłat za przewóz na rzekach, lub myto mostowe albo drogowe. Słuszną jest rzeczą, ażeby w takim razie, jeżeli gmina wiejska lub obszar dworski, albo powiat urządzi prom przewozowy na rzece lub wybuduje most, albo drogę własnem kosztem, ażeby takiej gminie, obszarowi dworskiemu lub Radzie powiatowej — przyznano prawo poboru myta za używanie tych przedmiotów.

Takie same powody, które skłaniają Wysoką Izbę do udzielenia tego rodzaju prawa poboru myta, powinny wpłynąć na to, aby Wysoka Izba nie odmawiała swego przyzwolenia miastom, jeżeli te domagają się zaprowadzenia prawa poboru kopytkowego. Te same powody bowiem przemawiają tak za, jak i przeciw jednemu i drugiemu rodzajowi opłat. — Miasta bowiem mają w obrębie swoim znaczne przestrzenie dróg, chodniki, place, a utrzymanie ich wymaga wielkich wydatków, otóż słusznością jest, aby ci, którzy do zużycia takowych się przyczyniają, przyczynili się także do ich utrzymania. Spodziewam się, że Wysoka Izba uzna to za słuszne, a nawet spodziewam się, że sam oponent, p. hr. Krukowiecki wkrótce do tej słuszności Wysokiej Izby zaapeluje, jeżeli tego jeszcze dotąd nie uczynił.

Wiadomo mi bowiem, że Rada powiatowa Przemyska wybudowała znacznym nakładem, bo około 5.000 złr. wynoszącym, most na Wiarze, i że wniesie prośbę o uznanie omycenia tego mostu. P. hr. Krukowiecki jako zastępca prezesa Rady powiatowej Przemyskiej krzątał się już około tego ażeby wnieść prośbę o uzyskanie myta mostowego na Wiarze i mniemam, że wypełniając swój obowiązek, postara się, aby słusznemu żądaniu powiatu przemyskiego stało się zadość. A dla czegożby nie miało stać się zadość słusznym wymaganiom miast Stanisławowa i Rzeszowa? Kiedy znacznym nakładem, jak ze sprawozdania wiadomo, utrzymują one drogi, place i chodniki? Wysokiej Izbie wiadomo, że te miasta utrzymują znacznym nakładem szkoły, do których uczęszczają nietylko dzieci mieszkańców miast tych, ale także młodzież nietylko z jednego, ale nawet z kilku powiatów. Wiadomo dalej, że ponoszą te miasta także znaczne koszta kwaterunkowe, ciężar, którego ani gminy wiejskie ani obszary dworskie prawie w zupełności nie ponoszą, i chyba tylko wyjątkowo znaleść można, aby ciężary takie nakładane były gminom wiejskim lub obszarom dworskim. Gminy miejskie tego rodzaju wydatków jak nie mniej wydatków połączonych z utrzymaniem policyi i zarządem majątku gminnego nie opędzają z dochodu kopytkowego, lecz obracają dochód z kopytkowego tylko na utrzymanie dróg i bruków. Dla tego nie wypada nakładać im ciężaru, by z innych funduszów opędzali koszta utrzymania dróg i bruków.

Nie spodziewam się, aby Wysoka Izba tak nieżyczliwie na stosunki miast się zapatrywała, jak to uczynił p. hr. Krukowiecki, — bo niewątpliwie Wysokiej Izbie na tem zależy, aby przemysł, rękodzielnictwo i handel podniesiony został, a właśnie one mają swą główną siedzibę w miastach. — Jeżeli tedy miasta będą pozbawione tych dochodów, albo właściwie zmuszonemi będą używać swoje dochody na utrzymanie dróg, chodników i bruków, w takim razie nie będą miały funduszów, potrzebnych do podniesienia szkół przemysłowych i innych wydatków tego rodzaju łączących się z przemysłem. Nie mogę pominąć także i tego, że opłata kopytkowego nie cięży tak ściśle na tych, którzy przybywając do miasta używają tych dróg, bo właściwie sami mieszkańcy miast je ponoszą. Przyzna mi to bowiem każdy, że jeżeli właściciel lasu sprowadza do miasta, czy to drzewo budulcowe, czy też opałowe; jeżeli rolnik sprowadza swoje ziemiopłody; jeżeli hodowca przypędza bydło na rzeź lub na targ, to pozwoli mi Wysoka Izba, że wtenczas opłacają to kopytkowe niewątpliwie konsumenci, bo producent, który to wszystko sprowadził, wlicza sobie koszta transportu tych artykułów do miasta a przytem i kopytkowe w cenę kupna, które uiszcza konsument. — Tak więc nie można powiedzieć, aby opłata kopytkowego była ciężarem na kogoś innego nałożoną, jak na mieszkańców miasta.

Sądzę tedy, iż wykazałem, że niesłusznością byłoby, odmawiać gminom tych dochodów, które przeznaczone są na utrzymanie dróg, szczególnie, gdy Wysoki Wydział krajowy trzyma się ściśle

zasady, ażeby dochody z kopytkowego używane były na utrzymanie dróg i bruków, i wtenczas tylko stawia wniosek na nadanie prawa do poboru kopytkowego, jeżeli inne środki na ten cel, to jest prestacyje drogowe okazują się być wyczerpanemi. Dlatego też głosować będę za wnioskiem Wydziału krajowego spodziewając się, że Wysoka Izba także tak postąpić raczy.

P. Towarnicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Towarnicki ma głos.

P. Towarnicki. Wysoki Sejmie! Powiadają, że miasto żąda od włościan kopytkowego na swoją wyłączną korzyść, lecz tu nie o to idzie, tylko o to, aby vice versa włościanin nie żądał niczego od miasta za darmo, albowiem bruków i dróg używa mieszczanin nietylko sam ale także i mieszkańcy powiatu, którzy dla różnych interesów, dla spieniężenia swoich produktów, dla siedziby różnych dykasteryi i szkół, a nawet najbliżsi dla wspólnego kościoła i parafji, do miasta często przybywać muszą. Włościanin przyjeżdżając do miasta, nie zajeżdża do hotelu lub zajazdu, by nie opłacać postajennego, ale staje na placach i drogach miejskich, które po nim uporządkować i w czystości utrzymywać potrzeba. Otóż opłata kopytkowego nie jest żadnym prezentem, który on daje z krzywdą swoją miastu, ale jest to tylko skromne odjezdne za użytkowanie i wygodę, a przynosi mu tę korzyść, że nie potrzebuje płacić postajennego, bo inaczaj mogłoby miasto wzbronić mu pobytu i popasu na placach miejskich. Zresztą pozwoli Wysoki Sejm, zwrócić jeszcze uwagę na jedną nie podniesioną dotąd okoliczność, mianowicie tyczącą się miasta Rzeszowa. Ma ono nadane sobie od Wysokiego Rządu prawo poboru targowego, bez ograniczenia czasu, które pobierałoby, gdyby nie otrzymało prawa poboru kopytkowego. Jeżeli bowiem ustaje kopytkowe, nastaje targowe. Z tem targowem ma się rzecz tak: Taryfa targowego jest daleko wyższą aniżeli kopytkowego, które wynosi od sztuki bydła w zaprzęgu 2 centy, zaś taryfa targowa od wozu dwukonnego wynosi 9 centów w dnie targowe, których w Rzeszowie jest 104, w dnie zaś jarmarczne, których jest 7 — podwójnie to jest 18 centów. W dodatku dzieją się przytem i nadużycia, którym trudno należycie zapobiedz, na co też wielkie są narzekania.

Gdy przed trzema laty w przerwie między jedną koncesyą na kopytkowe a drugą, było pobierane przez kilka tygodni targowe, prosili sami włościanie, o przyspieszenie zaprowadzenia kopytkowego. Że gmina miasta Rzeszowa ściśle zastosowuje się do warunków, pod jakiemi Wysoki Sejm uchwalił niektórym miastom pobór kopytkowego, dostatecznie przez przełożoną władzę, radę powiatową i Wydział krajowy skonstatowanem i powszechnie uznanem zostało.

Pomijam to, co podniósł szanowny poseł Waygart, że miasta utrzymują liczne zakłady mianowicie naukowe, z których nietylko same korzystają, bo ostatecznie kopytkowe nie jest dane w tym celu, tylko na utrzymanie dróg i bruków, ale podnieść muszę, że zdaje się tylko jakoby włościanin płacił na rzecz miasta 2 centy kopytkowego, bo kupując u tegoż artykuły żywności, faktycznie opłacają sami mieszczanie sobie ten podatek.

Będę zatem głosować za udzieleniem koncesyi na kopytkowe gminom miasta Stanisławowa i Rzeszowa podług przedłożenia Wydziału krajowego, a to nie jako poseł miasta Rzeszowa, tylko z rzetelnego przekonania o słuszności sprawy samej.

P. Ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Jasienicki ma głos.

P. Jasieniecki. Powody nawedeny czerez hospodyna posła grafa Krukowieckoho protiw kopytkowomu sut diistno wyrazom narodnosti selskoj, kotra do mist prymuszena jest pryjiždžaty i prywozyty towary na prodaž. Sam perekonałjem sia i słyszałjem od mnohich jak narikajut na toje, szczo zwyczajno odno stronnyctwo druhe wykorystowuje y czasto w Sojmi uchwalaje sia szczoś na koryst' bilszych posiadłosty, a na nekoryst meńszych, na koryst' mist a na nekoryst' seła. Do toho utiażływoho rozmirenja y rozdiłenia korysti y tiahariw nałežyt osobenno i to szczo wchodyt w słuczaj, aby mistom tym bilszym dozwołyty opłatu kopytkowu i aby tiahary z mista składaty na seła. A koły diistno bidne seła płatiat' neraz dodatki do podatkiw na potreby hromady po 100 i 250 kr., to mista ridko do 5% płatiat, na potreby swoi. Seła sut bidnyi a miszczany bohaty w każdom wełykim misti, zaczawszy wid Stanisławowa, Drohobycza, Sambora do Rzeszowa, to znaczyt, szczo bohatyi wykorystowujut bidnych.

Pidneseno szczo mista samyž opłaczajut i ponoszut tiahary kopytkowoho, szczo za toje tyi, kotry pryjiždžajut sut' prymuszenyj dorožsze prodawaty swoji towary. Ałež na szczo żełajut, tyž tiahary na swoich miszczan nakładaty, jesły w sa-

moi riczy jest to tiahar dla nych samych, kotryj muszut opłaczowaty! Tak odnakož ricz sia ne maje.

Selanyn jest prymuszenyj po niższoj ceni prodawaty, jak w samoj riczy michłby prodaty, jesłyby ne buło wełykoj konkurencji od tych, kotoryi prywoziat towar w bilszoj ilkosty. Win prywozyt meńsze, pro toje musyt czastsze płatyty kopytkowe, a bohatyj uchylaje sia wid toho datku. Po druhe kopytkowe obertaje sia jak słyszałjem na krasni skweresy, na chodnyki z kaminia trembowelskoho, kotryi to chodnyki neraz kilka tysiaczy kosztujut. Jesły mista choczut maty takuju wyhodu i takij luksus, nechaj samyž toje opłaczajut, a jesły ne majut średctw, to nechaj sia obchodiat bez tych chodnykiw y krasnych skweresiw.

Pidneseno tutka takož, szczo mista szkoły utrymujut. A dla kohož ony je utrymujut, jesły ne dla swoich miszczan y dla ditej swoich meszkańciw? Jesły zaś iz seła kto posyłaje do szkoły swoji dity, to wyświdczaje dla mista wełyku łasku, bo tyji majut iz nych najbilszoju koryst'. Prypustim nechajby tolko gimnazjum z mista osunuty, to pewno na propinacyi misto postradałoby kilka tysiaczy. (Wesołość). Ja ne utrymuju szczo studenty pijut, ałe pryjiżdżajut z nymi y do nych rodyczy, abo wujki, kotoryj dajut propynacyi zarablaty. Potom bidnyi meszkańci y wdowy ne małyby sia z czoho utrymywaty, bo iz studentiw tiahnut najbilszoju koryst. Y powoływały sia na toje szczo dajut na szkoły y toje maje buty pożytocznom dla selanyniw. W tom właśni majut mista wełykij interes. Takož podnoszu i toje, szczo czerez zawedenje kopytkowoho y torhowoho selańska industryja y torhowla wspiniaje sia. A my majemy namirenje rozszeraty industryju i torhowlu po sełach, a czerez toje kopytkowe tomu namirenju protywo-diłajem. Jesły choczemo aby torhowla meńszych selanyw sia rozszeryła, aby czastsze selane do mista pryjiżdżały, szczo jest z korystju dla mist, to treba daty im sposobnist', a ne stawlaty pereszkody czerez opłaty.

Zważmo takož y toje, szczo selanyn jide bez grajcara do mista, i jest w prykrom sostojaniu, szczo ne może zapłatyty kopytkowoho y musyt daty neraz dwa razy bilsze, by sia bidy pozbyty. Win doperwa wyjiżdżaje z mista z grajcarom.

Iz tich wzhladiw, aby podnesty industrju i torhowlu, aby tak jak miszczany dbajut o swoje dobro, by dostarczaty produktiw po tańszoj miri, wypadaje, aby ne nastawaty na kopytkowe, kotore jest kaminiem zhorszenja dla selskich ludej. Sohłaszaju sia protoje z hospodynom grafom Krukowieckim, y budu hołosowaty protyw wsiakim rodzajom kopytkowoho.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Pozwolę sobie odpowiedzieć p. Towarnickiemu i p. Wajgartowi.

Wprawdzie nie jest mi dobrze znane położenie placów w Rzeszowie, może nowe jakie zostały obmyślone, może być, że są jakieś dogodności dla włościan zrobione, ale u nas mogę powiedzieć, że wszystkie place zostały zniesione z ustanowieniem kopytkowego i część ich sprzedano za czterdzieści ośm tysięcy, resztę zaś sprzedano właścicielom, którzy porobili sobie barjery i opłoty. Otóż n p. w jednem miejscu, gdzie właściciel zrobił sobie opłot, chłop nie wiedząc, że to jest cudza własność, wjeżdża tam, a tu stoją dwaj policyanci i każą płacić sześć centów od fury. To taka opłata jak w hotelu.

Tak się rzecz ma w Przemyślu, jednakże proszę panów nieprzyznawać kopytkowego tym miastom, bo to jest wierzajcie mi, obciążeniem włościan i całego rolnictwa. Już mówiłem w tej Wysokiej Izbie, że rolnictwo na drodze upadku. Zaprzeczono moim twierdzeniom. Nie ja to tylko podniosłem, ale przyznał to także w Radzie państwa pan minister Taaffe.

Rolnictwo jest zanadto przeciążone i trzeba mu ulżyć, a proszę panów nie nakładać na nie nowych ciężarów, bo już bokami robimy. Gdyby nie ten rok szczęśliwy, byłoby jeszcze gorzej. Jeżeli nie ulżymy rolnictwu ciężarów, to dobrobyt może całkiem upaść, jeżeli strunę za nadto naciągniemy. Zachowajmy więc pewną harmonię. Nie dość to, jak poseł Waygart w radzie powiatowej powiedział do włościan: „Ja was kocham, ale płaćcie dla nas kopytkowe". Dobrze mu na to odpowiedział jeden włościanin: „Dziękujemy wam za taką miłość, którą każecie sobie opłacać. Jeżeli mamy co płacić, to płaćmy wszyscy, ale miłość płacona to nieciekawa". Gdybyście byli Panowie słyszeli tę piękną odpowiedź tego włościanina, nie dziwilibyście się, że nie mogłem mu inaczej odpowiedzieć, jak tylko uściskaniem go. (Wesołość). Rzuciłem się w jego objęcia uściskałem go i dałem mu buzi z dubeltówki. (Wesołość.) Kochajmy nasz lud, bo w nim przyszłość nasza, nie czyńmy rozterek między wsiami a mia-

stami. Niech każdy płaci za co powinien a zapanuje zgoda w kraju i kraj podniesie się ekonomicznie. Zaklinam tedy Panów. Nie uchwalajmy kopytkowego, bo to się odbije na naszych przyszłych wyborach. (Głosy: Aha! nie o to tu chodzi).

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Nie będę mówił o miłości, o której wspomniał p. Krukowiecki, tylko o kopytkowem, które, jak powiedział, jak febra wraca co trzeciej kadencyi na posiedzenia Sejmu i nad tą sprawą czas tracimy. Jeżelibyśmy postawili ogólną zasadę, aby nie przyzwalać na pobór kopytkowego, to pojmuję; ale przyzwalać na pobór kopytkowego Stanisławowowi, Kołomyi, Sączowi i t. d., a innym miastom go odmawiać, to jest niesprawiedliwością. Jeżeli poseł Krukowiecki chce, ażeby znieść pobór kopytkowego, niech uczyni wniosek, że należy temu lub owemu miasiu po upływie terminu, na jaki pobór kopytkowego został dozwolony, odmówić dalszego poboru. Ale niema przyczyny, dla którejbyśmy w tym roku nie mieli udzielić tego prawa jednemu miastu, jeżeli w zeszłym roku nadaliśmy to prawo innym miastom tak, jak Wydział krajowy wnosi.

P. hr. Męciński. Proszę o głos i wnoszę zamknięcie dyskusyi.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Już sam fakt, że sprawa ta, jak p. Golejewski powiedział, wraca ciągle jak febra do Wysokiej Izby, wskazuje, że jest to sprawa, którą się interesuje wielu naszych posłów, a czynią to oni nietylko z własnego przekonania, lecz opierają się na życzeniach i przekonaniach swoich wyborców.

Zabieram głos, aby odpowiedzieć na niektóre zapatrywania p. Waygarta. Utrzymuje on, że pobór kopytkowego ma tę samą naturę, co pobór na mostach, przewozach i drogach. Jednakowoż tak nie jest; dochód z mostów, przewozów i dróg czy to powiatowych, czy krajowych, czy gminnych, nigdy nie wystarcza na utrzymanie omyconych przedmiotów i kraj, powiat lub gmina muszą jeszcze dodawać. Gdyby nastąpiło zniesiesienie wszystkich poborów mytniczych na drogach, mostach i przewozach niema kwestyi, że kraj pewnego pięknego poranku znalazłby się bez możności utrzymania komunikacyj. Któżby utrzymywał n. p. przewozy na rzekach, który to koszt utrzymania jest dosyć znaczny, jeżeliby opłata przewozowa zniesioną została?

Nie zapoznaję licznych potrzeb i wydatków, jakie miasta mają, liczę się także ze stosunkami i wydatkami, o których wspomniał p. Waygart, jednak jestem przekonany, że można je zastąpić innym, sprawiedliwszym, mniej uciążliwym dla ludności poborem, n. p. poborem targowego. Sądzę, że pobór targowego dobrze zorganizowany i dobrze pilnowany przez zwierzchności gminne, i nie wypuszczany na licytacyę, jak to się często dzieje, bo ten co zalicytuje wnosi potem prośbę o zmniejszenie tenuty i rada mu dozwala, — że taki pobór targowego zastąpiłby te ubytki, jakie miasta mają. Kopytkowe nie jest poborem usprawiedliwionym, nie zawsze ten płaci, co przyjeżdża do miasta w celach handlowych, i ten co nawet tylko przejeżdża przez miasto. Są n. p. miejscowości, w których do stacyi kolei nie przejedzie się bez opłaty kopytkowego. Kopytkowego zresztą na rzecz miast uprzywilejowanych nie płaci szersza przestrzeń kraju, ale okolicznych kilkanaście, co najwyżej kilkadziesiąt wsi nieszczęśliwych, które bliżej wielkiego miasta leżą. Przy dzisiejszym stanie komunikacyj, wszystkie dalsze transporty i przejazdy odbywają się kolejami, zatem kopytkowe opłaca najbliższa okolica. Jeżeli więc miasto ma n. p. 10.000 zł. dochodów z kopytkowego, to któż je płaci? Płacą je wsie sąsiednie, co najwyżej powiat. A że u nas powiaty najwyżej opodatkowane płacą około 100.000 zł. stałych podatków, zatem 10% nowego dodatku opłacać musi taki powiat nieszczęśliwy na rzecz potrzeb miejskich. To może niedolegać niejednemu z nas, ale dolega ludności wiejskiej w sposób fatalny; nie może się ona ruszyć, żeby nie trafić na kordon kopytkowy. (Głosy: słusznie).

Zawsze słyszymy, że Wydział krajowy wnosi pozwolenie na pobór kopytkowego pod warunkami utrzymania w dobrym stanie placów i dróg miejskich. Jestto ustalona formułka i nibyto tylko pod tym warunkiem to pozwoleuie się udziela. Ależ czy się dzieje zadość temu warunkowi? Czy miasta utrzymują rzeczywiście drogi i place swoje w dobrym stanie? Znowu nie. Ponieważ nigdy mi nie chodzi o osoby lub miejsca tylko o rzecz, nie wymienię nazwiska, ale znam takie miasto obdarowane prawem poboru kopytkowego, do którego

transport zboża idzie parą koni, dopiero w granicach miasta trzeba do wozu cztery konie zaprzęgać! (Wesołość). Drogi: krajowa i powiatowa prowadzące do tego miasta są w dobrym stanie, a w mieście samem wyjechać nie można. Gdzież więc jest ów warunek koncesyi utrzymywania dróg miejskich w dobrym stanie? Chcę się więc zwrócić nie do sprawy poboru kopytkowego, ale do Wydziału krajowego i prosić, ażeby w tę sprawę więcej wglądał. Niech Wydział krajowy chociaż umożliwia tym, którzy płacą kopytkowe, dogodny przejazd przez miasto. Zapłacić bowiem kopytkowe, a tonąć w błocie miejskim lub łamać koła na wybojach brukowych, to przecie trochę za wiele.

Niech miasta mają prawo poboru targowego to płacić je będzie tylko ten, co na targ przyjeżdża, a nie każdy, kogo tylko los zmusił zawadzić o terytoryum miejskie. Będę wotował za każdem targowem, choćby większem, bo przynajmniej kto będzie płacił targowe, będzie coś sprzedawał. Radbym, aby pod tym względem doszło do porozumienia i pobór opłaty dla miast w tej formie, w jakiej dziś istnieje, aby został uchylony.

Powiedział p. hr. Golejewski, jak tu nie uchwalić kopytkowego dla Rzeszowa, skorośmy dla innych miast takowe uchwalali. To prawda, ale jak nie zaczniemy od kogoś, to nigdy nie nie uchwalimy zniesienia, a tak jak uchwalimy zniesienie jednemu miastu, to przez konsekwencyą uchwalimy i drugim.

Wychodząc przeto z tego stanowiska, że rzecz ta wraca się coraz to w nowej formie, chciałbym, aby się raz zaczęło od znoszenia kopytkowego, a jednocześnie, aby się posłowie tą sprawą zainteresowali i zgodzili na przemianę kopytkowego na targowe.

Argumenta zawsze są tutaj te same, bo i dolegliwości te same. Nie widzę w tem jednak żadnej zasadniczej kwestyi, nie widzę, aby jak szanowny p. Krukowiecki mówi, aż rolnictwo miało upaść z powodu kopytkowego, — tego nie będzie, — jestto jednak ciężar, spadający na pojedyncze powiaty, który dla niektórych powiatów równa się 10% dodatków do podatków; jestto zatem ciężar za wielki i dla tego chciałbym go zastąpić ciężarem innym, więcej usprawiedliwionym i więcej racyonalnym. (Brawo). Uwagi te czerpię nietylko z własnej praktyki i przekonania, ale miewam je często udzielane przez moich wyborców włościan, dla których jest i wstrętne i uciążliwe to opodatkowanie każdego ich przyjazdu nietylko do miasta, ale i przez miasto.

JW. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Koły po perwszyj raz pryjszła na porjadok dnewnyj uchwała kopytkowoho, prypomynaju sobi, jak mnoho hołosów odezwało sia protiw tym nowym tiaharom. Odnakož zrobłeno próbu.

Majuczy doświdczenie za soboju, możem teper smotryty, czy odna storona, kotora sia nadijała z toho pewnych i wełykich korystej, osiahnuła swoju cil, a z druhoj storony, czy tiahary, kotorych sia druha storona obawlała, istynno stały sia tiahostnymi.

Wže toje obstojatelstwo, szczo nekotori hromady, kotori połzowały sia došt' tym prawom pobyrania kopytkowoho, dneś odzywajut sia z tym samym proszeniom, powynno nas zastanowyty, dla czoho odzywajut sia ony z tym proszeniom.

Meni predstawlaje sia taja sprawa tak: hromada dumaje, szczo pryjde łehkim sposobom do materyalnych sredstw, otže o tyi starajet sia. — Se nedywno! no czy ona prytóm zważajet na tych, kotorych ne zastupajet. Se druhaja ricz! No my także znajem, że kto czym łekszym sposobom prychodyt sia do sredstw to tym i łeksze wydajet.

Jak izwistno uže czerez kilka lit nekotorii mista, jak Stanisławiw, Peremyśl, Kołomyja, poberajut kopytkowe; no czyż mnoho dobroho zdiłały ony u sebe i czyż može hromady osiahnuły toje, czoho sia po kopytkowym u sebe nadijały? Ni, bo hde kotoryi hromady trebujut prodołženja toho poboru. Ony każut: prawda szczo buły dochody, ałe i wydatki pomnożyłyś. Odnakož z druhoj storony t. j. od tych, kotoryi kopytkowe płatiat, sut' narikania duže mnohyi.

Ne mohu tut staty jedyno na stanowyszczy posła dla kurji selskoj, dneś stoju na zahalnom stanowyszczy posła Sojmu krajewoho, poneže ne tolko selanyn płatyt kopytkowe, ałe każdyj płatyt, kotoryj chocze jichaty czerez rohaczku; ože nikto mene ne posudyt o jakuś parcyalnošt — chotiaż dołžen ja podnesty, szczo taja daczka nowa trafyła najdotkływsze selań prybywajuszczych do mist. Bož to neraz słuczyłoś dekomu na toje smotryty i možna łehko stwerdyty, szczo bidnijszyj, koły sia zbłyžaje do rohaczki, to sobi stane i zadumaje ne mało, jesły nawit ne maje w karmani tolko, aby toje kopytkowe zapłaty.

Słuczaje sia takož wydity, jak ne oden selanyn z wełykim tjaharom perechodyt od rohaczki

wełyku prostrań, zanim pryjde na tarhowysko. Pytaju sia, dla czoho on takij tiahar dwyhaje? — A dwyhatet on ne tylko zbiże, ałe i innyi produkta, żywyi zwirjata nosyt on na ramenach swoich i łedwo pid tym tiaharom postupaty może, a odnakož diłaty tak musyt, jesły prypadkowo ani krajcara pry sobi ne maje.

Selanyn prychodyt na tarhowysko, aby szczoś zarobyty, win ne prychodyt z hotowymi hriszmy, aby wże mihł toj perszyj krajcar zaraz z hory zapłatyty. Posłyszte moi panowe hirkoje narikanie imenno najbiednijszoj ludnosty; a ktoby schotił toje posłyszaty i odczuty, musiłby jako błahororodnyj zreczy sia wymuszenych dochodiw.

Skazano tut, szczo jesły sia odnomu mistu daje toje prawo, czomuž ne dawaty druhomu? Wže mene wyperedył mij peredbesidnyk, szczo jesły my piznajem zło a pry złim trwajemo, to jeszcze bilszyj to hrich, jak byśmo z neświdomosty toto złe zdiłały; piznawszy raz zło, treba toje koneczno uchyłyty — a to tim bilsze, jesły my iz toho ne wydymo ni wełykich dostatkiw i dochodiw dla mist, a z druhoj storony słyszymo, iz wsich storon samyi najbilszyi narikania, bo nawit wid tych, kotoryi majut krajcar w pohotowju, a to po toj pryczyni, szczo zaderżujut sia pry rohaczkach bez potreby. My powynnyśmo i toje zełanje uwzhladnyty, szczoby komunikacju na dorohach ułekszaty a ne jeju wspyniaty. proto nałežałoby wsi zapory oborotowy na zawadi stojaszczyi, usunuty.

Buwbym za tym, szczoby wsi rohaczki pokasowaty — ne buwby nasz kraj w tim wzhladi perszym — sut' innyi kraji, czerez kotoryi možna neznaty kilko myl jichaty i ne znajdesz tam rohaczki. Byłoby to može na razi za wełyka odwaha, wsi rohaczki poznosyty, no w korotci okazałoby sia, szczo i taja reforma wynahorodyt sia w inny sposib. A znajdet sia pewno jenczyj sposib, kotoryjby wyrównał tyi dochody, jakii dneś z rohaczok majem.

Otžež włastywe dla toho, aby dobrobyt krajewy; pidnesty, aby ułekszyty warunki do dobrobyta i to wsim warstwom w kraju, budu poperaty z moho stanowyszcza wnesok koždoho posła, kotoryj bude za ułekszeniem tiahariw, i wsehda budu za takim wneskom hołosowaty, kotoryj małby na ciły, powderzały, szczoby na druhoho toje ne papodało, szczo jednemu ułekszajet sia. Toj słuczaj je perwyj, w kotorim Wysoka Pałata može striasty z žytelstwa kraju taki dalszii nedohodnyi tiahary i nedozwołyty podobnyi tiahary nakładaty, proszu pro toje hołosowaty za wneskom p. grafa Krukowieckoho.

JW. Marszałek. Rozprawa ukończona. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Zarzuty wszystkie, jakie tu zostały podniesione bez wyjątku są natury zasadniczej. O zarzutach w szczególności, dotyczących stosunków dwóch miast powyższych mowy nie było wcale. Zarzuty takie szczegółowe zapowiedziane są dopiero do przedmiotu następnego i nie wątpię też, że wtenczas obficie się posypią.

Co do pierwszego zarzutu, którym rozpoczął opozycyę swą poseł hr. Krukowiecki, że z dochodów kopytkowego gminy miejskie mają możność rozszerzania zakładów naukowych i innych instytucyj dobra publicznego, to zarzut ten uważam przeciwnie za stronę dodatnią projektu, za jeden z głównych właśnie celów, dla których Wydział krajowy podobne projekta przychylnie Wysokiemu Sejmowi przedkłada. Zarzut, że nadanie prawa poboru kopytkowego jest uciążliwem dla stanu rolniczego, niewątpliwie nie jest bez uzadnienia. Każdy przywilej w ogóle jest uciążliwy, a uciążliwy dla tych przeważnie, których kosztem ma być wykonywany. Jest to strona ujemna każdego przywileju. Tej jednak stronie ujemnej, sądzę, że przeciwstawić należy koniecznie z drugiej strony potrzebę uzyskania pewnych znaczniejszych funduszów na cele publiczne, na cele, które zabezpieczają pewne korzyści powszechności. Ja sądzę, że jeżeli w tem jest złe, to jest pewnie złe względnie najmniejsze, jeżeli koszta takie pokryte być mogą przez tych, którzy z instytucyj ogólnych korzystać mogą i faktycznie też przeważnie z nich korzystają. Gdybym znał inny jaki sprawiedliwszy sposób rozkładu tego ciężaru drogowego, to pewnie ja pierwszy nie przedstawiałbym Wysokiemu Sejmowi wniosków na udzielanie koncesyi. Lecz kiedy widzę, iż skonstatowanem jest, że siły gminy pewnej nie wystarczają na stworzenie takich instytucyj dla dobra publicznego potrzebnych, to wolę, aby instytucye te utworzone były przyczynieniem się tych, którzy z nich przeważne korzyści czerpią, aniżeli gdyby utworzone zostały kosztem takich, którzy wcale z nich korzystać nie będą, jakby to się działo, gdyby musiały być dawane na te zakłady czy to subwencye z funduszu krajowego, czyto gdyby musiały być na ich rzecz nakładane dodatki do podatków. Powiedziano tutaj, żeby kopytkowe zastąpić targowem. Ja nie umiem powiedzieć, która z tych opłat byłaby sprawiedliwszą, a nawet wątpię

aby szanowny oponent chciał przyjąć odpowiedzialność za to, że ci którzy na targ przybywają, bytność swoją tylko do targowicy ograniczają, że żaden z nich nie zajrzy do miasta, do jego ulic, i ani z chodników ani z oświetlenia miasta nie będzie korzystał.

Co do zarzutu, uczynionego Wydziałowi krajowemu, że miast dostatecznie nie kontroluje, to muszę tylko odwołać się do aktów Wydziału krajowego, które szanownemu posłowi stoją na usługi, i z nich przekonać się może, że Wydział krajowy nie śpi i gdzie tylko widział pewną powolność w wypełnianiu warunków, tam usilnie i często się domagał i domagać się nie przestaje spełnienia ich. Ale i Krakowa od razu nie zbudowano.

Ostatecznie rzeczą Wysokiego Sejmu jest ocenić, czy omycenie w ogólności zasadniczo jest niedopuszczalne. Dopóki jednak Wysoki Sejm udziela pojedyńcze koncesye, to obowiązkiem jest Wydziału krajowego w wypadkach, które po dokładniejszem zbadaniu stanu rzeczy na miejscu, uznane zostaną za uwzględnienia godne, przedstawić Wysokiemu Sejmowi wniosek przychylny. Do takich wypadków zalicza Wydział krajowy i dwa właśnie obecnie dotyczące miast Rzeszowa i Stanisławowa. Dlatego proszę: Wysoki Sejm, raczy nad projektem przejść do dyskusyi szczegółowej.

JW. Marszałek. Wniosku o przejście do porządku dziennego nie było. Przystępujemy tedy do rozprawy szczegółowej. Proszę odczytać art. I.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

Art. I. Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich udziela się gminom miast Stanisławowa i Rzeszowa prawo pobierania myta kopytkowego na trzy lata pod następującemi warunkami:

JW. Marszałek. Dyskusya otwarta... Ponieważ nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania nad artykułem I. Wniosek posła hr. Krukowieckiego jest natury ujemnej, nie podaję go więc pod głosowanie, a oddaję do wotowania wniosek dodatni Wydziału krajowego; kto zaś zechce głosować w myśl posła hr. Krukowieckiego, będzie głosował przeciw wnioskowi Wydziału krajowego.

Kto jest za przyjęciem artykułu Igo zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł hr. Badeni (czyta):

Art. II. Gmina miasta Stanisławowa pobierać ma myto kopytkowe na następujących dziewięciu do miasta prowadzących drogach:

1. Mykityńce—Knihynin.
2. Krechowce—Knihynin.
3. Pasieczna—Knihynin.
4. Opryszowce—Knihynin.
5. Czukałówka—Knihynin.
6. Krechowce—Knihynin, (ulica Lipowa).
7. Zagwóźdź—Knihynin.
8. Wolczyniec—Knihynin.
9. Na drodze do kolei żelaznej.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

1. Od konia, osła lub muła w zaprzęgu, 3 (trzy) ct.

2. Od każdej sztuki bydła rogatego w zaprzęgu, 2 (dwa) centy.

3. Od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych, 1 (jeden) cent.

4. Od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ (pół) centa.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem artykułu IIgo, ażeby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł hr. Badeni (czyta):

Art. III. Gmina miasta Rzeszowa pobierać ma myto kopytkowe przy siedmiu rogatkach miejskich, a mianowicie

1. na drodze zwanej: Łańcucko—Tyczyńska.
2. „ „ Ruskawieś.
3. „ „ Sandomierska.
4. „ „ Krakowska.
5. „ „ Stajnie.
6. „ „ Psiarniska.
7. „ „ Staroniwa.

Rogatka na drodze zwanej Ruskawieś, tudzież rogatka na drodze Łńńcucko-Tyczyńskiej, mają być postawione w takich punktach, ażeby na pierwszej — przejazd pomiędzy miastem a dworcem kolejowym i magazynami kolejowemi, na drugiej zaś — komunikacya pomiędzy Tyczynem a Łańcutem wolne były od myta kopytkowego.

*

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko, przy wstępie do miasta a to podług następującego wymiaru:

1. Od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, 2 (dwa) centy.

2. Od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych, 1 (jeden) cent.

3. Od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należytości.

Źrebięta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Kto przyjmuje artykuł III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Reszta artykułów ustawy od IV. do XII. jest stylizowaną podług tego samego szablonu jaki Wysoka Izba kilkakrotnie już dziś uchwaliła. Więc sądzę, że niepotrzebuję ich powtarzać.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza z artykułami od IV. do XII., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

P. Spławiński. Wnoszę przystąpienie do 3go czytania bez czytania.

JW. Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do 3go czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. ks. Jasieniecki. Proszu o hołos pid wzhladom formalnym.

JW. Marszałek. Poseł ks. Jasieniecki ma głos.

P. ks. Jasieniecki. Ja wnoszu: Wysoka Pałata izwołyt uchwałyty pry tretim czytaniu poimennoje hołosowanie zarjadyty.

JW. Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto popiera ten wniosek, ażeby przy trzeciem czytaniu zarządzić imienne głosowanie, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość głosów). Jest więc poparty 33 głosami. Przystępujemy za tem do imiennego głosowania. Kto głosuje za ustawą powie „tak“, kto przeciw, powie: „nie“, (czyta imienny spis posłów). Przez „nie“ głosują: Buchwald, Dobrzański, Dydyński, Dzieduszycki Wojciech, Gorajski, Janowski, Jasieniecki, Jasiński Józef, Kaczała, Korytowski, Korzyński, Kowalski Bazyli, Krasicki, Krukowiecki, Kułaczkowski, Kupczyński, Lityński, Łukasiewicz Aleksander, Mandyczewski Kornel, Matkowski, Męciński, Michałowski Józef, Michałowski Roman, Mycielski, Olejnik, Popiel Michał, Popiel Paweł, Radzikiewicz, Rey, Russocki, Scipio, Sembratowicz Sylwester, Stadnicki Jan, Stupnicki, Szumańczowski, Tarnowski Jan, Tarnowski Stanisław, Torosiewicz, Wernicki, Wodzicki Henryk, Wohlfahrt, Wolański Mikołaj, Zamojski, Żurowski. Przez „tak“ głosują: Badeni, Bieliński, Chełmecki, Chrzanowski, Czajkowski Hipolit, Czajkowski Jan, Czerkawski, Fedorowicz, Fruchtmann, Garbaczyński, Gedel, Goldmann, Golejewski, Grocholski, Gross, Haller, Hausner, Hoppen, Hoszard, Janko, Jasiński Franciszek, Jędrzejowicz, Kitrys, Kowalski Tomasz, Koziebrodzki Szczęsny, Kuczkowski, Lenartowicz, Łazarski, Łukasiewicz Ignacy, Madejski, Majer, Małecki, Max, Merunowicz, Mochnacki, Ohrymowicz, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pietruski, Podlewski, Potocki, Raciborski, Rapoport, Romanowicz, Romaszkan, Sawa, Sawczyński, Simon, Skałkowski, Smarzewski, Smolka, Spławiński, Towarnicki, Turzański, Waygart, Wasilewski, Wesołowski, Wodziński, Zaleski, Zatorski, Zborowski, Zbrożek, Zucker. Ustawa jest przyjęta w trzeciem czytaniu 63 głosami przeciw 44. Przystępujemy do dalszego przedmiotu.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzielenie gminie miasta Przemyśla prawa do dalszego poboru myta kopytkowego.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 7. października 1878. przyjęte zostały zasady, normujące warunki koncesyi na pobór myta kopytkowego, które wówczas po raz pierwszy znalazły zastosowanie przy regulowaniu tychże koncesyi w gminach miast Rzeszowa, Brzeżan i Stanisławowa, a następnie wprowadzone zostały w gminach miast Nowego Sącza, Tarnowa, Kołomyi i Tarnopola.

Gmina miasta Przemyśla, uzyskawszy jeszcze dawniej na mocy ustawy krajowej z dnia 8. grudnia 1877., koncesyę do poboru myta kopytkowego, która zgasła dnia 15. czerwca b. r., — prosi

o odnowienie posiadanego prawa na dalszych lat pięć. — Zdaniem Wydziału krajowego sprawa ta winna także być traktowaną na podstawie warunków, przez Wysoki Sejm za odpowiednie już uznanych. — Miasto Przemyśl, stanowiące centralny punkt większego ruchu handlowego dla całej okolicy, ponosić musi znaczniejsze wydatki, połączone z zakładaniem i konserwacyą dróg, ulic, placów i chodników miejskich, zwirowanych lub brukowanych, wydatki przechodzące miarę zwykłych obowiązków, z mocy ustawy drogowej na gminie ciężących.

Uporządkowanie środków komunikacyjnych miasta, pożądane jest nietylko w interesie miejscowej ludności, lecz w większym jeszcze stopniu może w interesie tych, którzy odwiedzają targi miejskie celem zbytu swych produktów lub zakupna potrzebnych. Dochód z opłaty kopytkowego w ciągu trwania ostatniej koncesyi, przynoszący rocznie do 7205 zł., obrócony został na potrzeby komunikacyjne miasta. — Gmina z dochodu tego zabezpieczyła część robót drogowych, za najpilniejsze uznanych, a w szczególności nabywszy od c. k. Rządu plac nad Sanem, urządziła tamże brakującą dotąd targowicę dla bydła.

Podnieść wszakże musimy, że miasto nie użytkowało dotąd z zasobów drogowych, służących mu z mocy §. 11. ustawy drogowej, — przeciwnie Rada gminna, idąc za przykładem innych miast znaczniejszych w kraju, niestety wzbraniała się dotąd uczynić zadość wymogom obowiązującej ustawy i licznym poleceniom władz nadzorujących, domagających się zaprowadzenia w gminie prestacyi drogowych.

Uchwałą dopiero z dnia 27. sierpnia 1881. postanowiła gmina zaprowadzić prestacyę na rzecz dróg, ulic i placów swoich, i ta to okoliczność przeważnie spowodowała Wydział krajowy, że mimo usterek dotychczasowych oświadczamy się przychylnie tej sprawie, tusząc, że przykład jednej ze znaczniejszych gmin miejskich wpłynie skutecznie na liczne miasta inne, których opór przeciw obowiązującej ustawie wyznajemy, że dotąd nie zdołał być przełamanym. — Niemniej zasługuje na uwagę ten wzgląd, że gmina Przemyska w ostatnich latach przeciążoną była znacznymi wydatkami w innych działach swego gospodarstwa, — mianowicie budową szkoły wydziałowej i adaptacyą budynku na czteroklasową szkołę ludową, oraz budynku na umieszczenie Urzędu gminnego. Te i inne nadzwyczajne wydatki przyczyniły się do niedoboru, wykazanego w roku 1880. z kwotą 36.285 złr., a w roku 1881. z kwotą 37.264 zł. — Dalsze potrzeby drogowe miasta, mające na celu ulepszenie i utrzymanie środków komunikacyjnych, — które w tym stanie rzeczy nie dadzą się zabezpieczyć z zwyczajnych funduszów miejskich, — wymagają nieodzownie prócz zasobów prestacyi, ustawą drogową przepisanych, jeszcze nadzwyczajnego zasiłku, który pragnęlibyśmy miastu przysporzyć z dochodu kopytkowego. — Wreszcie wypada nam zaznaczyć stanowisko, jakie w powyższej sprawie zajęła Reprezentacya powiatowa Przemyska.

Na wniosek i z powodów przez Wydział powiatowy podanych, Rada powiatowa uchwałą z dnia 28. czerwca 1881., większością jednego głosu odmówiła swego poparcia petycyi miasta o odnowienie koncesyi.

Uczynione na Radzie zarzuty, jakkolwiek nie zupełnie pozbawione podstawy, w obec powyższych względów jednak nie dają, zdaniem naszém, dostatecznego powodu do ostatecznego odsądzenia gminy od dochodu z opłat kopytkowego, obecnie więcej jak kiedykolwiek pożądanego. Główny zarzut, iż mieszkańcy Przemyśla nie przyczyniają się prestacyami w naturze lub w gotówce na cele drogowe, usuniętym właśnie został uchwałą wyżej wspomnioną.

Co do dalszego zarzutu, „iż gmina zaniedbała sprawę placów targowych“ — to zarzut ten w pewnej przynajmniej części upada w skutek urządzenia nowej targowicy. O ileby zaś wykonane już roboty okazały się niewystarczające, gmina obowiązaną będzie je uzupełnić w najbliższej przyszłości.

Na następny zarzut, „iż mimo deklaracyi przy staraniu się o poprzednią koncesyę, którą gmina zobowiązała się niepobierać kopytkowego od fur jadących z lasów z drzewem, przeznaczonem dla domowego użytku, — kopytkowe od tych fur było pobierane“, — z naszych aktów skonstatować możemy, że gmina dopełniła swego zobowiązania wydaniem odpowiedniego polecenia do poborców myta kopytkowego. W razie zresztą w pojedyńczych wypadkach popełnionych nadużyć, stronom interesowanym służy zawsze prawo, szukać ochrony przeciw możliwym nadużyciom u władz politycznych, — do ukarania przekroczeń mytniczych — kompetentnych.

Nareszcie co do zarzutu, „iż opłata kopytkowego jest uciążliwą dla rolników, od których równie, jak i innych mieszkańców z niektórych gmin powiatu Przemyskiego, zebrano podpisy

z przedstawieniem przeciw udzieleniu rzeczonej opłaty, podnosimy wyżej omówioną okoliczność, że mieszkańcy okolicznych gmin o tyle tylko przyczyniają się do utrzymywania dróg i placów miejskich, znacznym kosztem utrzymywanych, o ile z nich chcę korzystać.

Mniejszość Rady powiatowej, oświadczając się stanowczo za przychylnem załatwieniem przez gminę Przemyską wniesionej prośby, podniosła obawę, iż gmina, w razie utracenia prawa poboru myta kopytkowego, byłaby zmuszoną wynagrodzić sobie spodziewany dochód, zaprowadzeniem opłat targowego, które w danym razie mogłyby być dla przyjeżdżających do miasta włościan większym ciężarem, niżli opłata kopytkowego.

Na podstawie powyższego wywodu Wydział krajowy wnosi na udzielenie gminie miasta Przemyśla prawa do pobierania myta kopytkowego, jednak tylko na przeciąg lat trzech, czyniąc zarazem wykonywanie tego prawa zawisłem od ścisłego wypełnienia warunków, zamieszczonych w projekcie do ustawy, a to stosownie do normy, przez Wysoki Sejm w tej mierze już za odpowiednią uznanej.

Wysoki Sejm raczy przeto uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

o udzieleniu gminie miasta Przemyśla prawa do dalszego poboru myta kopytkowego.

Zgodnie z ustawą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. Dla ulżenią ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów, i dróg miejskich, udziela się gminie miasta Przemyśla prawo pobierania myta kopytkowego na dalsze trzy lata, pod następującymi warunkami:

Art. II. Pobór myta kopytkowego odbywać się ma na ośmiu rogatkach miejskich przy wjazdach do miasta, a mianowicie:

1. przy rogatce Lwowskiej,
2. przy rogatce Dobromilskiej,
3. przy rogatce Jarosławskiej,
4. przy rogatce na węgierskim trakcie,
5. na drodze do Prałkowic,
6. na drodze miejskiej od Buszkowic z zaporą na Zasaniu,
7. na drodze od Krownik z zaporą na tejże drodze,
8. na drodze od Cybulanki z zaporą tamże na terytoryum miejskiem.

Art. III. Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) centy;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $1/_2$ (pół) centa,

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś źrebięta, cielęta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą, i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty kopytkowego.

Art. IV. Wszystkie dla dróg krajowych obowiązujące przepisy co do uiszczenia opłaty, co do uwolnienia od tejże, zupełnego lub częściowego, jakoteż co do przestępstw i kar, stosują się także do opłaty kopytkowego w mieście Przemyślu.

Art. V. Dochód z myta kopytkowego nie może być obracany na żaden inny cel, jak tylko na brukowanie lub szutrowanie znajdujących się w obrębie gminy ulic, placów i dróg publicznych, nieeraryalnych, i na zakładanie lub utrzymywanie na nich ścieków, kanałów i mostów.

Art. VI. Zużycie dochodu z myta kopytkowego na opędzenie kosztów utrzymania ulic, placów i dróg, nie uwalnia miasta od obowiązku utrzymywania takowych w ogóle w dobrym stanie i używania na miejskie cele drogowe prestacyi mieszkańców miasta, według postanowień ustawy drogowej.

Art. VII. Każdego roku przedłoży gmina miasta Przemyśla przed rozpoczęciem roku budżetowego Wydziałowi powiatowemu preliminarz wraz z dokładnym kosztorysem tych robót, które zamierza w tym roku wykonać i pokryć prawdopodobnie spodziewanym dochodem z myta kopytkowego podług postanowień powyższego artykułu VI.

Art. VIII. Najpóźniej w cztery tygodnie po upływie każdego roku budżetowego, wykaże gmina miasta Przemyśla Wydziałowi powiatowemu, czyli i o ile preliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego, roboty uskutecznione zostały, i czy cały dochód, który z poboru myta kopytkowego wpłynął, był na ten cel obrócony i wyczerpany.

Art. IX. Kontrola nad robotami około utrzymania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, pokrywanymi z funduszów poboru myta kopytkowego, służy Wydziałowi powiatowemu, a względnie Wydziałowi krajowemu.

Art. X. Gdyby gmina miasta Przemyśla wymienionych w tej ustawie warunków nie dopełniła, zarządzi polityczna władza powiatowa wskazane w ustawie drogowej środki przymusowe. Gdyby zaś takowe nie skutkowały, może polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym wstrzymać pobór myta kopytkowego.

Art. XI. Od zwierząt w art. III. poszczególnionych, t. j. opłatą kopytkowego objętych, nie będzie gmina miasta Przemyśla pobierała żadnej innej opłaty podczas dni targowych lub jarmarcznych.

Art. XII. Wykonanie niniejszej ustawy polecam memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Jeżeli przy kopytkowem tamtych miast zabrałem głos, to tylko z ogólnego stanowiska i dla tego że jestem przeciwny kopytkowemu wogóle; nie mogłem przytoczyć żadnych danych usprawiedliwiających tę moją opozycyę, nie wiem bowiem jakie w owych miastach są place targowe, jakie dogodności komunikacyjne i t. p. Przemyśl jest mi jednak dokładnie znany i tu będę mógł wniosek mój aż zanadto dosadnie — zdaje mi się — usprawiedliwić.

Powiada p. referent, że jednym głosem w Radzie powiatowej przemyskiej zostali zwolennicy kopytkowego przegłosowani. Szanowny referent przypomni sobie, że przed czterema laty był jeszcze ciekawszy stosunek, albowiem była równa ilość głosów pro i contra, i tylko prezes rady, którego już nie ma, dyrymował — a zatem było właściwie tylko większość pół głosu. (Wesołość.)

Na moje szczęście członek tej W. Izby; dawniejszy burmistrz m. Przemyśla wniósł o imienne głosowanie — a z tego przekonaliśmy się, że tylko Radcy z miast głosowali za kopytkowem (Głosy: oho!), a wszyscy obywatele i włościanie głosowali przeciwnie. (Głosy: nie!) Prawda, że wielu obywateli było nieobecnych; zresztą na poparcie mego twierdzenia odwołuję się do protokołu.

Przy tej sposobności nadmieniam, że pomimo tak gorącego odezwania się do miłości ani jeden z tych panów nie dał się nakłonić, co jest dowodem, że kopytkowe jest uciążliwem dla całej ludności.

Mniejsza zresztą byłoby o kopytkowe, gdyby w tem mieście nie było takich nadużyć i takich rozmaitych wymogów jak w żadnem innem mieście w Galicyi. Być może, że działo się dotychczas źle dla tego, że burmistrz m. Przemyśla był zarazem zastępcą członka Wydziału krajowego, i zajęty szerszemi sprawami, nie mógł dopilnować spraw miejskich.

A działo się tak, że n. p. na jednej z ostatnich rad zdawało się p. burmistrzowi, że miasto ma 100.000 zł. majątku, że majątek ten, który był dawniej, egzystuje jeszcze, że wzmaga się dalej i t. p. — ale tu go spotkało głębokie rozczarowanie; dowiedli mu bowiem jego koledzy doktorowie praw, że tych stu tysięcy dawno już nie ma, że one były wprawdzie, gdy wstępował na burmistrzostwo, ale nie było ich już wtedy, kiedy ustępował. A zatem wydanie tego majątku zdarzyło się za czasów burmistrzowania szanownego zastępcy członka Wydziału krajowego.

Powiem panom, że żadne miasto nie robi takich wielkich wydatków na potrzeby nieprzewidziane, jak Przemyśl. Rada powiatowa przemyska ma w budżecie na ten cel 500 zł., miasto Przemyśl wydało w roku zeszłym 7.500 złr. Może panowie myślicie, że to było na przyjęcie Najj. Pana — Nie — na to przyjęcie wydano 600 zł., ale za to wiele poszło na wybór posła do Rady państwa, 2.500 zł. na zakupienie 15 metrów gruntu. Słuchajcie panowie! Rada powiatowa zniosła tę uchwałę, ale Wydział krajowy zatwierdził ją na mocy tego, że miastu wolno budować się i czynić wydatki na budowy w granicach budżetu. Otóż mogę dowieść, że to kupno nie było wcale w granicach budżetu, który został uchwalony dopiero 12. listopada i to z niedoborem około 30.000 zł.

Powiadają, że gdzie pobieramy kopytkowe, tam dalsze wybiórki nie mogą mieć miejsca. Otóż mieliśmy dawniej weterynarza darmo, a teraz kiedy mamy równouprawnienie i weterynarza izraelitę, płacimy dla niego po 2 ct. od każdej sztuki za to, że pieczątkę przyłoży na paszporcie! Następnie mamy nowy wydatek na rzeźnię bydlęcą, po kilkanaście centów od sztuki, a jeżeli poza go-

dziną urzędową to i po 50 ct. Słowem są rozmaite wybiórki.

Jeden z radców miejskich umyślił sobie także zrobić osobny dochodeczek. A więc od każdego szewca co przybijał podkówkę pod buty, pobierał 20 ct. (Wesołość. Głosy: A no! to także było kopytkowe!) I to trwało dość długi czas, zanim zdołano nareszcie zapobiedz temu.

Powiada szan. referent, że miasto wystawiło piękne szkoły. Szkoły kosztowały 50.000 zł., myśmy zapłacili kopytkowego 48.000 zł., więc myśmy właściwie ponieśli ten wydatek. Ale myślicie panowie że te 50.000 zł. na szkoły są zapłacone? Bynajmniej! Nie tylko na kapitał nic nie uiszczono, ale nawet z procentami zalega miasto w kasie oszczędności. (Senzacja).

Jest to zatem gospodarka, panowie, która uledz musi krytyce. Nie jestem pesymistą do tego stopnia, abym z góry przepowiadał, że i nadal, że i za dzisiejszego burmistrza gospodarka będzie szła tym tokiem, ale to niech mi będzie wolno skonstatować, że dotychczas była ona bardzo i bardzo złą.

Dalej powiada szanowny referent, że łatwo dopilnować postanowienia, ażeby przyjeżdżający n. p. z lasu z drzewem opałowem nie płacił kopytkowego. Owoż ja jego zdania nie podzielam. Ciekawym, jakby to się dało dopilnować w Przemyślu, gdzie przyjeżdżający człowiek o pół milę od miasta stawać musi. Kłóci się z poborcą, a gdy mu nikt nie da pomocy szuka burmistrza. Ale cóż, kiedy burmistrzami w naszych miastach są sami doktorowie praw i adwokaci, którzy pod ten czas siedzą w sądzie i bronią sprawy karnej albo i cywilnej tak, że ich nigdy nie ma w biórze miejskiem, kiedy się ich szuka. Tak więc człowiek naczekawszy się daremnie wraca zmarnowawszy mnóstwo czasu i płacić musi. Mogę powołać świadków, że tak się w istocie dzieje. Pytam więc, jakże można temu zaradzić? Odnosiłem się w takich sprawach po kilka razy do pana burmistrza, ale nic nie pomogło. Proszę Panów, pamiętacie powiedzenie referenta Wydziału krajowego, który oświadczył, że potrafi zmusić miasta do wykonania zobowiązań. Piękne to były słowa i co prawda nikt referentowi Wydziału krajowego nie może zarzucić, ażeby nie miał energii, bo jeżeli on jej nie ma, to już nie wiem, ktoby miał energię. (Wesołość). Ale cóż kiedy wszelkie zarządzenia jego bardzo mało skutkują.

Proszę Panów, nim się kopytkowe miało uchwalić, Wydział krajowy nastawał, ażeby zaraz rozpoczęto budowę drogi i kazał wypracować plan. Zapłaciliśmy parę set reńskich za ten plan i uchwaliliśmy, że mają się zaraz zrobić drenowania, że się ma nasypać szuter i t. d. Ale czy wykonano? Nie. — Owszem szanowny zastępca członka Wydziału krajowego zjechał na miejsce zwołał radę i uchwalił: „Nechaj bude jak buwało". (Wesołość). bo uchwalono tak, że się nic nie będzie robić.

Jak dawno wywozi się śmiecie i gnój na targowicę, chociaż skonstatowano, iż to jest szkodliwem dla zdrowia. Teraz się to niezawodnie zmieni. Onegdaj skonstatowałem (Wesołość), że na targu bydlęcym podwyższono trochę teren i można gdzieniegdzie jeszcze przejść nie zawalawszy się w błocie. Ale targowica świńska proszę panów jest zabawna. (Wesołość.) Leży ona nad Sanem i jak szanowny poseł powiedział, dlatego ją tam wyniesiono, bo tam słowiki śpiewają i jest świeże powietrze. (Wesołość.) Są tam dwie grobelki, słowo daję, (Wesołość) na półtora łokcia i jak nie będą wzmocnione, to za lada deszczem i burzą niezawodnie bezrogi nasze popłyną do morza. (Ogromna wesołość). Nie byłoby to szkodliwe dla większej części mieszkańców Przemyśla, bo ci będąc izraelickiego wyznania, szkody by stąd nie ponieśli. Ale dla nas gospodarzy, szkoda stąd wielka i pytam się dlaczego mamy na to opłacać kopytkowe, aby nasze bezrogi tak traktowano? (Homeryczna wesołość).

Nie inaczej ma się rzecz z końską targowicą. Na Św. Jan chciałem zakupić kilka fornalskich koni i tylko dzięki Bogu i dzięki memu wykształceniu gimnastycznemu (Wesołość). nie złamałem nogi. Trza było skakać z jednej sztuki drwa na drugą, a nadto powróciwszy ztamtąd roznosiłem piękną woń po całym Przemyślu. (Wesołość). Zrezygnowałem więc potem z tej targowicy i rzekłem sobie na zawsze, że tam już koni kupować nie będę. (Wesołość).

Proszę panów, z 7.200 złr. w. a., które wpływają z kopytkowego, a z których ma się miasto wyrachować, że wydaje je na drogi, policzona była pensya budowniczemu miejskiemu. Sławny to budowniczy, którego żona już parę kamienic wybudowała. A ten tak zarządza miastem, że przechodząc niedawno jedną ulicą za katastralną sprawą zobaczyłem wychodki w płocie granicznym od ulicy zupełnie na zewnątrz otwarte i nie-

zakryte. Owoż to jest budowniczy miasta. Jest on teraz suspendowany i być może, że będzie i dymisyonowany.

Przychodzę teraz do szkół. Doskonale powiedział ks. poseł Jasieniecki, że szkoły są dobrodziejstwem miast, że wszystkie miasta ubiegają się o to, ażeby miały szkoły. Ale dlaczego panowie? pytam. Oto, bo propinacya idzie w górę i kwaterunkowe dlaczego kosztuje więcej? Bo się fasyonują mieszkania nizko. To jest zysk miasta. Lecz od tego czasu, jak garnizon wojska się zwiększył, podwyższył się dochód z propinacyi ze 60 na 72.000, a potem na 82.000 i zdaje się dojdzie do 100.000. To miastu nic nie szkodzi. Mieszkanie jest droższe, więcej domów się buduje, handel i przemysł się rozwija, bo jak jest większe miasto, to jest i komu robić buty i nie ma kwestyi, że to jest wielki zysk i niechaj panowie nie wierzą, ażeby ludność, która umie dobrze rachować, tylko dla honoru i jakich humanitarnych względów życzyła sobie mieć wojsko albo szkołę.

Teraz proszę panów, co do tych prestacyj; początkowo uchwałę tę rozesłano obiegowo i jeden radny izraelita tak samo się o tem rozpisał jak ja kiedyś w tej Wysokiej Izbie, iż to jest pańszczyzna, na którą zgodzić się nie może, dopiero na telegraficzne wezwanie Wydziału, że jeżeli prestacyi nie uchwalą, to nie będzie kopytkowego, dopiero pod tym naciskiem uchwała dotycząca nastąpiła.

Pytałem się szanownego p. Kamińskiego, że chciałbym widzieć tych doktorów praw, filozofii i medycyny, którzy będą łopatami pracować na drogach. Odpowiedział mi: nie fatyguj się, bośmy to uchwalili dla zyskania kopytkowego. Ale niech panowie nie myślą, żeby nawet tak energiczny człowiek jak szanowny referent Wydziału krajowego, mógł zmusić ich do robienia. Co to jest zmusić w takim mieście każdego do robienia?

Gdybyśmy liczyli, że pięć ludzi składa jedną familię, toby było uchwalonych przez miasto, jako wartość 20 tysięcy dni po 40 ct. czyli 8.000 złr. jako wartość samych tych prestacyi. Jeżeli więc uchwaliło miasto 8000, a wydało się 7.200 jako dochód z kopytkowego, to nie potrzeba kopytkowego. (P. Waygart: Proszę o głos).

Proszę panów, może myślicie, że jest większy porządek z pastwiskami miejskiemi w Przemyślu? Jak jeden z szanownych posłów z Tarnopola powiedział, że „miasta oświatę szerzą". Chciałbym widzieć, co oni mają za oświatę! Trzeba tylko zobaczyć, jak ich pastwiska urządzone, jak najpiękniejsze pastwisko zarośnięte bodiakami i chwastem. Sieją nam tylko chwasty w powiecie, a nie oświatę. (Wesołość). Jeżeli miasto taki przykład daje, to jakże można żądać, aby nasi włościanie mieli cywilizowane pastwiska? Inne znów pastwisko, które jest do pierwszej klasy policzone i z którego mają płacić za 21 morgów około 40 złr. podatku, wypuścili rzeźnikom do paszenia baranów za 30 złr. A jak obywatele miasta im dawali pięć reńskich od sztuki krowy, co byłoby znacznie wyższą cenę przyniosło, to niechciano.

Proszę panów, przypatrzmy się budżetowi. W budżecie uchwalone są wszystkie wydatki bardzo szczodro i liberalnie; ani jeden głos nie podniósł się przeciw, a jak przyszło do uchwalenia pokrycia niedoboru, wielu wzięło za kapelusze i wynieśli się ze sali obrad, i taki budżet przedłożyli. Owoż w tym budżecie zatwierdzone są tylko wydatki. Doktorowie praw wychodzą z tego stanowiska, że tylko wtedy wolno narzucić radom powiatowym pokrycie na niedobór, jeżeli jest koniecznie gwałtowna potrzeba. Na czem ten niedobór polega? Oto na nieściąganiu podatków z 8 lat. Jeżeli rząd jest tak poczciwy i podatki nie ściąga, to jest dowodem wielkiej zamożności państwa. Ale pytam się, czyby tak samo nie ściągano krajcarów, gdyby ich gminy nie płaciły? Miastom wszystko jest wolno, bo to jest uprzywilejowany naród. Jeżeli Rząd zażąda odrazu zaległych podatków, to będzie chwilowe niepodobieństwo ich zapłacenia.

Ja dopełniłem mego obowiązku, wykazałem panom, jaki jest stan tego miasta, jaki jest zarząd tymi funduszami, i popełnilibyście wielki występek, gdybyście dali środki pieniężne marnotrawcom, bo marnotrawcami nazwać ich musimy. Niezawodnie panowie! im więcej środków przyznamy temu miastu, tem więcej wydadzą, chociaż muszę przyznać, że porządek jest teraz trochę lepszy niż dawniej. Czy to długo tak potrwa, nie wiem? Czy to może tylko nowa miotła tak zamiata?

Jestem tego zdania, że dopóki burmistrzami miast będą doktorowie praw i adwokaci, to nigdzie nie będzie żadnego porządku. Albo kancelarya adwokacka, albo porządek miasta na tem ucierpieć musi. Bo jeżeli burmistrz jest na swoim miejscu, i chce wszystkiego dopilnować, to musi cały dzień na to poświęcić.

Wnoszę więc, abyście panowie kopytkowego nie uchwalali dla gminy miasta Przemyśla. Jak

się ona poprawi, to Rada powiatowa sama przyjdzie i powie, dajcie im, bo oni na to zasługują. Niechże więc panowie nie obalają zdania Rady powiatowej, i niech się trzymają tego, co ona dla dobra powiatu uchwaliła.

JW. Marszałek. Szanowy poseł użył słowa, którego przepuścić nie mogę. Oświadczył szanowny poseł, że „występku dopuściliby się“ — czyli że „występkiem będzie głosowanie za wnioskiem Wydziału krajowego“. Głosowanie nigdy nie może być występkiem. Dla tego jestem zmuszony, skarcić ten wyraz.

P. hr. Krukowiecki. Nie przypominam sobie, czy istotnie użyłem tego wyrazu. Być może, iż uczyniłem to w ferworze, a jeżeli tak było, to go cofam.

JW. Marszałek. Czy szanowny poseł stawia wniosek przejścia do porządku dziennego?

P. hr. Krukowiecki. Tak jest, wnoszę przejście do porządku dziennego.

JW. Marszałek. P. Waygart ma głos.

P. Waygart. Sprawa przyznania gminie miasta Przemyśla prawa poboru kopytkowego, nie jest nową, bo uchwalona już była przed laty przez Wysoką Izbę po dokładnem i gruntownem rozpoznaniu wszelkich okoliczności, mówiących za i przeciw. A nawet szanowny oponent zabierał wówczas głos i wykazywał także, że jest niewłaściwie, żeby temu miastu prawo to przyznawać. Mimo to Wysoka Izba nie uwzględniła tych zarzutów i obecnie pocieszam się także nadzieją, że i dziś argumenta jego bezskutecznymi pozostaną, szczególnie dla tego, że stosunki wówczas były inne jak dziś; były lepsze, jak to sam oponent powiada. Powiada bowiem szanowny oponent, że miasto ma niedobór znaczny. Otóż — jeżeli przed laty pomimo równowagi w budżecie Wysoka Izba uchwaliła, że należy pozwolić temu miastu pobór kopytkowego, to spodziewam się, że dziś nawet w myśl zdania szanownego oponenta nie będzie można odmówić temu miastu, by pobierało na wybrukowanie ulic i utrzymanie dróg w dobrym stanie wymaganą a potrzebną opłatę.

Trzeba wiedzieć, że gmina ta ma oprócz trzech mil dróg wewnątrz miasta, kilka tysięcy metrów chodników, jakoteż kilkanaście tysięcy metrów brukowanych placów, a utrzymanie tych pochłania znaczne wydatki. Dziś tembardziej wszystkie te drogi podlegają zepsuciu i naprawy potrzebować będą, bo jak wszystkim wiadomo, budują tam fortece; napływ więc robotników i wojska jest znaczny, fury z materyałami przejeżdżają, a naturalnie, że drogi muszą być w dobrym stanie utrzymane, aby te materyały dowiezione być mogły. — Że opłata taka jest słuszną, w poprzedniem swoim przemówieniu wykazałem.

Co do uwagi p. Męcińskiego, że kopytkowe nie jest to samo, co myto drogowe, to ta nie zdaje mi się być właściwą, bo kopytkowe jest to myto za zużycie dróg miastowych. (P. Męciński: Nie porobionych!) Jakto? są szutrowane i tak utrzymywane, jak drogi powiatowe. (Głosy: Oho!) Odwołując się do tego, co Wysokiej Izbie przy rozprawie o nadanie gminom Stanisławowa i Rzeszowa prawa kopytkowego przedstawić miałem zaszczyt, zaznaczyć muszę, że dochody, jakie gmina przemyska pobierała przez przeciąg lat sześciu z kopytkowego, wynoszą w ogólności 44.810 zł., gdy przeciwnie, na cele drogowe — nie licząc w to urzędników miejskich, którzy do tych czynności byli używani — wydano 50.929 zł. 62 ct.; nadpłaciła tedy gmina 6.112 zł. z innych funduszów. Opieram te twierdzenia na aktach urzędowych, i wykazach kasy tamtejszej, które są niewątpliwe i niemylne. Wprawdzie Wydział powiatowy na swoim zebraniu, gdy chodziło o oświadczenie się nad kwestyą, czy ma być poparta prośba gminy o udzielenie kopytkowego czy nie, oświadczył się przeciwnie większością jednego głosu, jak to już p. sprawozdawca przedstawił. Ja tutaj tylko tyle powiem, że wszystkich zebranych członków Rady było 17, a z tych o jeden głos więcej nad połowę rozstrzygnął, aby oświadczyć się nad prośbą gminy odmownie.

Rada powiatowa przemyska z grupy miejskiej ma 11 członków. Gdyby wtedy ci wszyscy byli obecnymi, to niewątpliwie nie zapadłaby była uchwała odmowna, bo rzecz naturalna, jak sam p. Krukowiecki powiada, uchwała ta nieprzychylna zapadła wskutek tego, że za poparciem prośby gminy głosowali tylko posłowie miastowi. Jeżeli miasto ma w radzie powiatowej tak silną reprezentacyę, to mnie się zdaje, że głosy ich powinny być uwzględnione, chociaż większością jednego głosu przypadkowo zebrane, oświadczyła się przeciwnie, bo miastowi członkowie może powołaniem swoim przeszkodzeni, nie mogli być obecni na posiedzeniu. Okolicznością ważną, która przemawia za przyznaniem miastu Przemyślowi prawa kopytkowego jest to, że miasto, które wysyła do Rady powiatowej 10 członków, musi opłacać znaczne podatki, bo ilość członków tejże zawisła od wyso-

kości podatku opłacanego, otóż teraz powiat pobudował most na Wiarze, (nie w mieście, tylko w okolicy) kosztem 5.000 zł. i ten uznany jest za powiatowy, trzeba więc płacić za niego. Kto będzie płacił? Czyli ci włościanie i podróżni, którzy jeżdżą do Przemyśla, i płacą 4 centy kopytkowego, czyli i miasto?

Już wykazałem, że oprócz tego, iż prawie sami konsumenci miastowi płacą kopytkowe, będą oni musieli kilka tysiącami przyczynić się do zapłacenia kosztów budowy mostu powiatowego, gdyż płacąc dodatki do podatków na cele powiatu, zapłacą oni i most powiatowy. Nie słusznością więc byłoby wielką, odmawiać miastu prawa do poboru kopytkowego, kiedy ono na cele drogowe powiatu znaczne opłaty uiszczać ma.

Tutaj wspomnę, co w szczególności p. Męciński nadmienił, że można kopytkowe zastąpić innemi dochodami, t. j. targowemi. (P. Męciński: rzeczywiście.) Prawda, lecz ta opłata trafi najuboższych niewątpliwie, bo tych, którzy na targ przychodzą piechotą, a z poborem tej opłaty jest połączona wielka niedogodność,—właściwiej i słuszniej zdaje się być przeto, ażeby pobierać opłatę od tych, którzy jeżdżą powozami, bryczkami lub którzy furami wożą produkta. Ekspektoracye szanownego p. Krukowieckiego przeciwko gospodarce gminnej miasta Przemyśla nie należą właściwie do rozprawy obecnej o nadanie temu miastu prawa poboru kopytkowego. Nie wiem, co go spowodowało takie wywodzić jeremiady, które przy bliższem zbadaniu może inaczejby się przedstawiły, — nie myślę wdawać się w szczegółowe zbijanie wywodów i zastrzegam się przeciw osobistym insynuacyom Szanownego oponenta, — lecz powiem w ogólności tylko tyle, że majątkiem gminy rządzi Rada gminna a nie Zwierzchność, lub Naczelnik gminy dowolnie, że tę Radę nadzoruje Wydział i Rada powiatowa. Z majątku więc gminnego bez wiedzy Rady powiatowej nic nie może być usunięte, bo naturalnie zaraz ta rzecz musiałaby wyjść na jaw.

Nad radą powiatową stoi Wydział krajowy, a dochodzenia przy lustracyi nie wykazały, ażeby z majątku gminy tej cośkolwiek ubyło. Zlustrowanie majątku ponowne mogłoby przekonać, że tak rzeczywiście jest, iż nic nie ubyło, a może nawet i przybyło. Tylko nie uwzględniając zaszłych zmian w majątku zakładowym, za zatwierdzeniem Rady powiatowej dokonanem, a zestawiając cyfry, może niewłaściwie, szanownemu posłowi inaczej się wydało, jednakowoż będę starał się wykazać, że się Szanowny poseł myli, szczególnie co do jednego punktu. Wspomniał tu Szanowny p. Krukowiecki o zadłużeniu i niedoborze 100.000 złr., podczas gdy akta urzędowe, złożone do Wydziału krajowego, a w szczególności Budżet gminny wykazują, że tam niedoboru 100.000 złr. nie ma, Budżet jest tu niewątpliwie aktem publicznym, a on wykazuje niedoboru tylko 37.264 złr., nie zaś 100.000 złr., jak to twierdzi Szanowny poseł. Odwołuję się więc do aktów dodając, że i te 37.000 złr. nie są tak ścisłym niedoborem, bo z majątku ruchomego zrobił nie majątek nieruchomy. Pobudowano budynki i na to oprocentywujące i spłacające się pożyczki, które Szanownemu oponentowi jako niedobór się przedstawiają, chociaż gdy dochodami zostaną opłacone, okaże się powiększeniem majątku zarodowego — a przy tym powpisywano do wydatków wątpliwe i w odpisaniu zostające podatki — które do niedoboru zaliczać nie wypada. — Jednakowoż gdyby nawet były jakiekolwiek usterki w zarządzie majątku gminy, o których nie wiem, gdyż od dwóch lat nie zajmuję się sprawami gminy, to dziwię się, że poseł hr. Krukowiecki referent gminny w Radzie powiatowej, i zastępca prezesa tejże Rady, z temi zarzutami tutaj występuje, zapominając o tem, że jego pierwszym było obowiązkiem, na miejscu rzecz zbadać. Otóż nie wiem, czy takie badania poprzedziły jego wystąpienie. O ile wiem, takowych nie było.

Szanowny poseł powiedział, że dzisiaj w Przemyślu targowica zła, i że dlatego nie powinno się uchwalać kopytkowego. Muszę zwrócić uwagę, że Szanowny poseł mówi z własnego doświadczenia, i to co dziś spostrzega, a zapomina, co było. Ktokolwiek znał to miasto przed 10 lub 15 laty, przyzna, że nie podobne jest jak niebo do ziemi, do dzisiejszego. Ani chodników, ani bruków, ani targowicy nie było, a dzisiaj to wszystko znajdzie się, bo to w miarę sił, jak na to majątek i dochody gminy pozwoliły, uskuteczniono. Dodam jeszcze i to, że dzisiaj uczy się w szkołach ludowych Przemyśla parę tysięcy dzieci, a z tych zaledwie czwarta część miejscowych. Słuszność więc nakazuje, ażeby na wydatki wynikłe z dostarczenia budynków szkolnych, i środków naukowych, nie musiała gmina wyszukiwać nowych funduszów i obciążać swoich mieszkańców, albo uszczuplać te fundusze na utrzymanie dróg i bruków, bo wtedy nie wystarczy na takie szkoły, jak przemysłowa, którą Wysoka Izba niewątpliwie bliżej pozna. Szkoła ta bowiem przedłoży rezultaty działalności swojej. A nawet to

już raz było uznane w Wysokiej Izbie, że ona nie jest tak złą, jak to przedstawia p. Krukowiecki.

Z tych powodów myślę i proszę, ażeby Wysoka Izba nie uwzględniła tych zupełnie nie będących w związku ze sprawą o nadanie prawa pobierania kopytkowego, a przez p. Krukowieckiego podniesionych zarzutów, i przychyliła się do prośby gminy.

P. Ks. Sawa. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Ks. Sawa ma głos.

P. Ks. Sawa. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto zgadza się z wnioskiem, aby zamknąć dyskusyę, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos w celu sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos dla sprostowania faktu.

P. hr. Krukowiecki. Powiem tylko parę słów. Co do budżetu rzeczywiście skończyło się to na 135.000 złr. Tylko ta różnica, że ponieważ z inwentarza majątku gminnego ubyło 100.000 złr. więc rzeczywiście zostało niedoboru 35.000 złr. Nie mogła Rada powiatowa i Wydział krajowy odmówić swego zezwolenia na sprzedaż tych listów, bo one niosły 4% dochodu, a gmina płaciła 8%. — Brak był 130.000 złr., a tylko, że 100.000 złr. zostały pokryte walorami, które stanowiły majątek gminy.

O szkole przemyłowej nie mówiłem, że źle jest prowadzona, owszem przyznaję, że jest wzorowo prowadzona. Jednakowoż ten budynek, w którym ta szkoła mieści się nie był stawiany dla szkoły przemysłowej, ale dla szkoły wydziałowej, którą miasto proponuje, teraz znieść.

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta, sprawozdawca p. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Zarzutów zazadniczych przy obecnej rozprawie dotyczącej Przemyśla nie było, ale za to, jak przewidywałem, posypały się zarzuty specyalne, dotyczące stosunków gminy miasta Przemyśla. Wysoka Izba wszakże nie będzie żądała odemnie, ażebym przy sposobności kopytkowego usprawiedliwiał cały stan finansów miasta i podnoszonych szczegółów budżetu, a tem mniej, ażebym odpowiadał na nienależące do przedmiotu niniejszego zarzuty o opłacie za podkuwanie butów, o budowniczym miejskim, o melioracyach pastwisk gminnych i t. p. Cokolwiek bądź dyskusya ta wykazała, to pochlebiam sobie, że Wysoka Izba w każdym razie z tego, co było tu z dwu stron podniesione, odniosła wrażenie takie, że Wydział krajowy, jak zawsze tak i teraz przedstawiał Wysokiej Izbie sprawę przedmiotowo i zgodnie z faktycznym jej stanem rzeczy.

Wydział krajowy nie powiedział wcale w swem sprawozdaniu, że gmina miasta Przemyśla dopełniła wszystko, czego w zamian za uzyskane koncesye można się było od niej spodziewać; Wydział krajowy powiedział tylko, że usterki nie były tak jaskrawe, ażeby gminę stanowczo odsądzić na zawsze od prawa, w którego używaniu dotąd była. Nie uczyniono zapewne dla dróg ulic i chodników wszystkiego, co było można uczynić, ale z drugiej strony nie można powiedzieć, ażeby w tym kierunku nic nie uczyniono; przeciwnie akta nasze wykazują, że oprócz robót konserwacyjnych i innych nowych rzeczy znaczenia mniejszego, powstała w mieście w ostatnich czasach znaczniejszym nakładem targowica, którą i p. Krukowiecki dosyć pochwalił, a której dawniej nie było.

Nadużycia dzierżawców mytniczych, jeżeli jakie były, to przypomnieć muszę, że to właściwie było rzeczą władz nadzorujących, które o nadużyciach tych miały wiadomość, takowym zapobiedz, i bądź nadużycia te usunąć, bądź przynajmniej odnieść się w tej mierze do starostwa, które w moc ustaw do skarcania takich nadużyć i w ogóle do sądzenia wszystkich sporów mytniczych nie tylko jest kompetentne, ale i obowiązane.

Główną okolicznością, która spowodowała Wydział krajowy do przedstawienia W. Sejmowi wniosku przychylnego, była uchwała gminy: zaprowadzająca nareszcie prestacye drogowe.

Nie ażebym rekryminował, ale w chęci uzyskania dla kraju lepszej przyszłości, poczuwam się do obowiązku skonstatowania przed Wysoką Izbą pożałowania godnego faktu, który Wydziałowi krajowemu sprawia zawsze jeszcze i wiele trudności i wiele przykrości, mianowicie faktu tego, że właśnie te gminy w kraju, w których reprezentacyi żywioły inteligentne przeważają, od którychby przeto oczekiwać należało, że przodować będą innym gminom w poszanowaniu ustaw krajowych, że te właśnie gminy zawsze jeszcze ociągają się z zaprowadzeniem prestacyj drogowych ustawą przepisanych (brawo), a ociągają się czy to biernie i milcząco, czy prawniczemi sofizmatami, czy też nareszcie jawnym oporem, a nawet w aktach Wydziału krajowego znajdują się ślady, iż gminy miejskie porozumiewają się poufnie pomiędzy sobą, jakby z ciężarów ustawą nałożonych, najskładniej się wykręcić. (Brawo).

Niech Wysoka Izba raczy wziąć pod rozwagę, coby się stało z komunikacyami publicznemi w kraju, gdyby i inne gminy mniejsze, mniej wykształcone, podobnie postępowały? (Brawo).

Nie powiadam, aby się to działo wszędzie, lecz skonstatować muszę, że dzieje się jeszcze dziś w przeważnej części gmin miejskich. Wyłączyć wszakże z zarzutu tego muszę wyraźnie jednę z najznaczniejszych gmin miejskich w kraju, a mianowicie gminę miasta Stanisławowa, która już przed dawniejszym czasem za inicyatywą swego szanownego zwierzchnika sama z własnego popędu prestacye drogowe zaprowadziła. Panowie! nie potrzeba wcale, ażeby doktorowie różnych fakultetów, jak to szanowny poseł Krukowiecki chciał, z łopatami chodzili na szarwark, ustawa dopuszcza reluicyę ciężarów drogowych, idzie tylko o to, aby nikt ciężarów tych, ustawą nałożonych, dowolnie nie rozkładał tak jak jemu dogodnie, tylko tak, jak je ustawa rozłożonymi mieć chce. (Brawo).

Otóż gmina miasta Przemyśla w ostatnich czasach nareszcie wprowadziła u siebie prestacye drogowe. Stało się to prawda w najostatniejszym już czasie — ale stało się. I ten to główny wzgląd spowodował Wydział krajowy, że przedstawia Wysokiemu Sejmowi wniosek przychylny przedłużenia jeszcze koncesyi, jednak tylko na trzy lata, pod tymi samymi warunkami, jakie już Wysoka Izba za odpowiednie uznawała.

Wydział krajowy wyraża przy tem nadzieję, że gmina miasta Przemyśla, jeżeli Wysoka Izba przychyli się do jej prośby, w ciągu trzechletniego peryodu tego, uchyli powód do skarg i zarzutów, jakie tu słyszeliśmy, i w tej to nadziei, z upoważnienia Rady Wydziału krajowego proszę Wysoką Izbę, aby raczyła przejść do dyskusyi szczegółowej.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. P. hr. Krukowiecki postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad tą ustawą. Upraszam więc tych Panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Sekretarze obliczają). Naliczono głosów 41, proszę o próbę przeciwną przez powstanie. (Sekretarze obliczają). Przeciw przejścia do porządku dziennego jest 48 głosów, a zatem wniosek ten upadł. Może Wysoka Izba pozwoli nie czytać ponownie całej ustawy, ale zaraz ryczałtowo przystąpić do głosowania... Skoro nikt temu się nie sprzeciwia poddam pod głosowanie wszystkie artykuły, tak jak były czytane. Ci panowie, którzy tę ustawę przyjmują, zechcą rękę podnieść. (Większość). Proszę o kontrpróbę przez powstanie. (Mniejszość). Jest ten sam stosunek głosów jaki był poprzednio, zatem ustawa przyjęta w drugiem czytaniu. (Głosy: Trzecie czytanie bez czytania!) Ale nikt wniosku nie stawia w tym względzie...

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Stawiam wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów którzy wniosek ten przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy tę ustawę przyjmują w trzeciem czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). przyjęto.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzielenie koncesyi na pobór następujących opłat mytniczych:

1. gminie i obszarowi dworskiemu w Niegowcach, od mostu na rzece Bołochówce;

2. obszarowi dworskiemu w Wołczyńcu od mostu na rzece Bystrzycy;

3. obszarowi dworskiemu w Małnowie od mostu na rzece Wiszni;

4. obszarowi dworskiemu w Bereżnicy królewskiej od mostu na odnodze rzeki Dniestr w Żurawkowie;

5. obszarowi dworskiemu w Nowej grobli od mostu na rzece Lubaczówce.

Wysoki Sejmie!

1. Gmina i obszar dworski w Niegowcach powiatu Kałuskiego, za pośrednictwem Wydziału powiatowego, wniosły prośbę o udzielenie im wspólnego prawa do poboru myta od mostu, wspólnym kosztem wybudowanego na rzece Bołochówce, przy drodze prowadzącej z Kałusza do Żurawna, według taryfy Iszej klasy, na przeciąg lat pięciu.

Rada powiatowa, uchwałą z dnia 17. lutego 1881, oświadczyła się za przychyleniem do tej prośby, na podstawie sprawdzonych okoliczności przy dochodzeniu komisyjnem, a mianowicie:

że nowo wybudowany most 32·80 metrów długi ma ważne znaczenie dla komunikacyi publicznej między Kałuszem a Żurawnem;

że poniesione koszta budowy w kwocie 1767 zł. 73 ct. jak najmniej koszta utrzymania obliczone

rocznie na 141 złr. 40 ct. przechodzą znacznie siły prestujących;

że spodziewany dochód z myta około 90 złr. wynieść mający, w razie udzielenia koncesyi, tylko w części pokryje powyższe koszta.

2. Ustawą krajową z dnia 6. sierpnia 1876 otrzymał obszar dworski w Wołczyńcu, powiatu Stanisławowskiego, prawo do poboru myta od mostu wybudowanego własnym kosztem, na rzece Bystrzycy, przy drodze gminnej ze Stanisławowa do Kołodziejówki wiodącej.

Przed terminem koncesyi gasnącej w roku bieżącym, pomieniony obszar dworski wniósł prośbę o odnowienie prawa mytniczego.

Za uwzględnieniem tej prośby przemawiają następujące okoliczności, przez Wydział powiatowy komisyonalnie sprawdzone.

Wybudowany przez obszar dworski most na rzece Bystrzycy ma długości 83 metrów.

Wykazane w roku 1876 koszta budowy tegoż mostu w kwocie 2.076 złr. 38 ct. wzrosły do kwoty 5.440 złr. 97 ct. przez dokonaną rekonstrukcyę w roku 1878. i 1881.

Na koszta zaś utrzymania mostu przypada rocznie w przecięciu kwota 277 złr. 2 ct.

Roczny dochód policzony w kwocie 201 złr. nie pokrywa kosztów utrzymania przedmiotu omyconego w dobrym stanie a z tego tytułu podaje obszar dworski poniesioną stratę w ubiegłym pięcioleciu w kwocie 159 złr. 5 ct.

Rada powiatowa uchwałą z dnia 5. lipca b. r. oświadczyła się za odnowieniem rzeczonej koncesyi.

Żądanie obszaru dworskiego o podwyższenie dotychczasowej taryfy, na zasadach obowiązujących przy drogach krajowych z klasy I na III nie jest usprawiedliwionem, natomiast zgodnie z wymogami wskazanymi w dekrecie kancelaryi nadwornej z dnia 7. maja 1842. l. 12.255 może być przyznaną taryfa przepisana dla myt prywatnych klasy IIIciej.

3. Obszar dworski w Małnowie, powiatu Mościskiego, na mocy uchwały Wysokiego Sejmu, sankcyonowanej Najwyższem postanowieniem z dnia 6. sierpnia 1876. pobiera myto od dwóch mostów wybudowanych i utrzymywanych własnym kosztem na rzece Wiszni przy drodze z Krakowca do Mościsk wiodącej.

Termin nadanej koncesyi upływa w roku bieżącym, zatem interesowany obszar dworski prosi o odnowienie prawa mytniczego pod warunkami dotąd obowiązującymi i z zachowaniem dotychczasowej taryfy.

Wydział powiatowy przemawia za uwzględnieniem tej prośby z następnem uzasadnieniem.

Pierwszy z pomienionych mostów, po zerwaniu w roku 1880. na nowo wybudowany, ma długości 57 metrów, drugi zaś 21 metrów.

Koszta budowy obydwóch mostów policzone są na kwotę 1.949 złr. 93 ct. w. a. koszta zaś rocznego utrzymania na 262 złr.

Roczny dochód wykazany w kwocie 130 złr. jest niewystarczającym na utrzymanie w dobrym stanie przedmiotu omyconego, któren niezbędnym jest dla komunikacyi publicznej na drodze między Mościskami, Krakowcem, Jaworowem, Przemyślem i Radymnem.

4. Uchwałą sejmową, sankcyonowaną Najwyższem postanowieniem z dnia 5. listopada 1876 r. obszar dworski w Bereźnicy królewskiej, powiatu Żydaczowskiego, otrzymał prawo do dalszego pobierania myta od mostu na odnodze rzeki Dniestru w Żurakowie.

Termin pominionej koncesyi, upływa w miesiącu styczniu roku przyszłego, przełożony więc obszaru dworskiego, przez pośrednictwo Wydziału powiatowego, prosi o odnowienie prawa mytniczego, wedle dotychczasowej taryfy.

Długość mostu wynosi około 40 m. b.

Pierwotne koszta budowy obliczone były na kwotę 3.213 zł.

Protokolarne dochodzenie na miejscu przekonywa, że przebudowanie mostu w miesiącu marcu r. b. kosztowało przeszło 1.000 złr. nie licząc corocznego utrzymania.

Dochód z myta ściśle obliczyć się nieda, dzierżawa bowiem połączona jest z wyszynkiem i paszą, wedle jednak dawniejszych wskazówek nie przenosi 50 złr. rocznie.

Wreszcie zważyć należy, że powyższa droga potrzebną jest dla komunikacyi miejscowej i okolicznej.

5. Na mocy uchwały Wysokiego Sejmu sankcyonowanej Najwyższem postanowieniem z dnia 22. lipca 1876. r. obszar dworski w Nowej grobli, powiatu Jarosławskiego, pobiera myto od dwóch mostów, wybudowanych i utrzymywanych własnym kosztem na rzece Lubaczówce, przy drodze gminnej prowadzącej z Jarosławia od drogi krajowej Bełzecko-Jarosławskiej do Lubaczowa i Oleszyc, a dalej do gościńca Bełzeckiego.

Termin nadanej koncesyi upływa w miesiącu wrześniu roku bieżącego, zatem interesowany obszar dworski, za pośrednictwem Wydziału powiatowego, prosi o odnowienie prawa mytniczego pod warunkami dotąd obowiązującymi z zachowaniem dotychczasowej taryfy.

Przedmiot omycony stanowią dwa mosty, z których pierwszy ma długości 20 metrów, drugi zaś 15 metrów.

Budowa obydwóch mostów kosztuje przeszło 3.000 złr. i to tylko dla tego, że są wzniesione na fundamencie upustów stawowych, stanowiących własność obszaru dworskiego.

Utrzymanie zaś roczne tychże mostów kosztuje przeciętnie przeszło 200 złr. gdy tymczasem dochód mytniczy zaledwie 100 złr. rocznie przynoszący nie wystarcza na utrzymanie w dobrym stanie przedmiotn omyconego, któren ważne oddaje usługi dla komunikacyi publicznej.

Wydział powiatowy sprawdziwszy komisyonalnie przytoczone okoliczności przemawia za uwzględnieniem powyższej prośby.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę.

Uchwała

o udzielenie prawa do pobierania opłat mytniczych:

1) gminie i obszarowi dworskiemu w Niegowcach, od mostu na rzece Bołochówce;

2) obszarowi dworskiemu w Wołczyńcu od mostu na rzece Bystrzycy;

3) obszarowi dworskiemu w Małnowie od mostu na rzece Wiszni;

4) obszarowi dworskiemu w Bereźnicy królewskiej od mostu na odnodze rzeki Dniestr w Żurakowie;

5) obszarowi dworskiemu w Nowej grobli od mostu na rzece Lubaczówce.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do poboru opłat mytniczych, pod warunkiem utrzymywania przedmiotów omyconych w dobrym stanie i własnym kosztem:

1. Gminie łącznie z obszarem dworskim w Niegowcach powiatu Kałuskiego, od mostu na rzece Bołochówce według następującego wymiaru:

1) Przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprzężonego 1 (jeden) ct.

2) od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia dorosłego, bydlęcia rogatego, osła, muła 1 (jeden) ct.

b) od pięciu świń albo cieląt 1 (jeden) ct.

c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

2. Obszarowi dworskiemu w Wołczyńcu powiatu Stanisławowskiego od mostu na rzece Bystrzycy przy drodze ze Stanisławowa do Kołodziejówki, według następującej taryfy:

1) Przy każdym wozie, od jednego bydlęcia zaprzężonego 3 (trzy) ct.

2) od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia dorosłego, bydlęcia rogatego, osła, muła 3 (trzy) ct.

b) od pięciu świń albo cieląt 1 (jeden) ct.

c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

3. Obszarowi dworskiemu w Małnowie, powiatu Mościskiego, od dwóch mostów na rzece Wiszni.

4. Obszarowi dworskiemu w Bereźnicy królewskiej, powiatu Żydaczowskiego, od mostu na odnodze rzeki Dniestr w Żurakowie.

5. Obszarowi dworskiemu w Nowej grobli, powiatu Jarosławskiego, od dwóch mostów 20 metrów i 15 metrów długich na rzece Lubaczówce.

Od każdego z tych trzech myt (pod poz. 3, 4 i 5 wyszczególnionych) pobierać należy opłatę według następującego wymiaru:

1) Przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprzężonego 2 (dwa) ct.

2) od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia dorosłego, bydlęcia rogatego, osła, muła 2 (dwa) ct.

b) od pięciu świń albo cieląt 1 (jeden) ct.

c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

Art. II. Przy poborze myta, mają być zachowywane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu takowej. Mieszkańcy gminy Nowej grobli wolni są zupełnie od opłaty myta mostowego dla tamtejszego obszaru dworskiego ustanowionego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wnioski wyliczone Art. I. od 1—5 tudzież Art. II., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wnioski przyjęte.

JE. P. Grocholski. Prosiłbym o zamknięcie posiedzenia. Jest bowiem godzina 3cia, a komisye, które są wybrane, a dotychczas nie ukonstytuowały się, muszą się ukonstytuować.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie posiedzenia. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następne posiedzenie jutro o godzinie 11. Porządek dzienny jest następujący: (czyta):

Porządek dzienny 4. posiedzenia, 4. sessyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w sobotę dnia 17. września 1881. o godz. 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie reformy ustawodawstwa gminnego i Rad powiatowych.

2. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie reformy ustawy o przynależności.

3. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy o zniesieniu prawa propinacyi w mieście Lwowie.

4. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o urządzeniu zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin. — Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

5. Sprawozdania Wydziału krajowego o udzielenie koncesyi na pobór myta przewozowego:

a) Obszarowi dworskiemu w Żarnowy na rzece Wisłoku.

b) Obszarom dworskim w Hermanowicach i w Nowejwsi na rzece Soli,

c) Obszarowi dworskiemu w Podmichalu, na rzece Łomnicy,

d) Gminie Niepołomice na rzece Wiśle,

e) Gminie Leżajsk na rzece Sanie pod Staremmiastem,

f) Obszarowi dworskiemu w Podłężu na rzece Wiśle.

Radzie powiatowej Ropczyckiej od mostu na rzece Wielopólce przy drodze powiatowej Czekaj-Wielopole.

Radom powiatowym na pobór myta drogowego:

a) w Kolbuszowie przy drodze powiatowej Rzeszowsko-Kolbuszowskiej;

b) w Tarnowie przy drodze powiatowej z Lisiej góry do Radomyśla.

a) Obszarowi dworskiemu w Grębowie od mostu na rzece Łęg;

b) Gminie łącznie z obszarem dworskim w Sokołowie od mostu na rzece Strypie. — Sprawozdawca poseł Badeni.

6. Wybór komisyi kultury krajowej z 13stu członków, petycyjnej z 25ciu członków i drogowej z 12stu członków.

Zanim zamknę posiedzenie, proszę tych panów, których wybory zostały sprawdzone, aby przystąpili do złożenia przyrzeczenia poselskiego.

(Sekretarz p. Jasiński czyta rotę przysięgi. Posłowie Tarnowski, Zaleski, Merunowicz, Simon i Fedorowicz składają przyrzeczenia w ręce Marszałka.)

Zarazem mam zaszczyt zawiadomić, że komisya budżetowa będzie obradowała w sali Iszej, edukacyjna w sali IIgiej, administracyjna w sali IIIciej, prawnicza w pokoju przy czytelni. Komisya prawnicza już się ukonstytuowała i wybrała przewodniczącym p. Kowalskiego, zastępcą p. Waygarta, sekretarzem p. Zatorskiego. Inne komisye jeszcze się nie ukonstytuowały. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinię 3·15 po południu.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

4. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 17. września 1881.

Treść: Udzielenie urlopów pp. Wodzickiemu Ludwikowi, Tyszkowskiemu Józefowi i Dzieduszyckiemu Tadeuszowi. — Pierwsze czytania przedłożeń rządowych. — Wniosek w sprawie reformy ustawodawstwa gminnego i rad powiatowych przekazany osobnej komisyi. — Wniosek w sprawie reformy ustawy o przynależności tudzież projekt o zniesienie prawa propinacyi we Lwowie przekazany komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie i przekazanie do osobnej komisyi przedłożenia Wydziału krajowego o urządzenie zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin. — Uchwalenie poboru myt dla obszaru dworskiego w Żarnowy na rzece Wisłoku, w Hecznarowicach i Nowejwsi na rzece Soli, w Podmichalu na rzece Łomnicy; gm. Niepołomice na rzece Wiśle, gm. Leżajsk na rzece Sanie, obsz. dworskiemu w Podłężu na rzece Wiśle, Radzie pow. Ropczyckiej od mostu na Wielopólce; Radzie pow. w Kolbuszowie na drodze pow. Rzeszowsko-Kolbuszowskiej i Radzie pow. w Tarnowie na drodze z Lisiej góry do Radomyśla; obszarowi dwor. w Grębowie i gminie z obszarem dwor. w Sokołowie. — Wniosek odrębny p. hr. Krukowieckiego względem zniesienia kopytkowego. — Głosy p. Grosa i sprawozdawcy hr. Badeniego. — Wybór komisyi kultury krajowej, petycyjnej i drogowej. — Zapowiedź porządku dziennego 5. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. minut 16.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Józef Jasiński, Alfons Czajkowski, Jan hr. Stadnicki i Turzański.

Posłów obecnych 112.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram przeto posiedzenie. Protokół posiedzenia drugiego został przyjęty, ponieważ żadnych zarzutów przeciw niemu nie wniesiono. Protokół z trzeciego posiedzenia został złożony w biórze sejmowem, gdzie przez 24 godzin służyć będzie do przejrzenia.

P. Ludwikowi hr. Wodzickiemu udzieliłem urlopu 5-dniowego.

Proszę p. sekretarza odczytać spis petycyj.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta).

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 17. września 1881.

52. Wydział pow. Pilzno przez p. Wereszczyńskiego o zredukowanie liczby jarmarków w kraju, — do komisyi administracyjnej.

53. Wydział pow. w Buczaczu prosi j. w. — do komisyi administracyjnej.

54. Wydział pow. Biała j. w. — do komisyi admin.
55. Wydział pow. Jarosław j. w. — do komisyi administracyjnej.
56. Wydział pow. Sambor j. w. — do komisyi administracyjnej.
57. Wydział pow. Brzeżany j. w. — do komisyi administracyjnej.
58. Wydział pow. Nadwórna j. w. — do komisyi administracyjnej.
59. Wydział pow. Śniatyn j. w. — do komisyi administracyjnej.
60. Wydział pow. Dąbrowa j. w. — do komisyi administracyjnej.
61. Wydział pow. w Brzozowie j. w. — do komisyi administracyjnej.
62. Wydział pow. w Ropczycach j. w. — do komisyi administracyjnej.
63. Wydział pow. w Tarnobrzegu w sprawie reformy ustawy o katastrze bydła, — do komisyi kultury krajowej.
64. Towarzystwo zaliczkowe w Brzeżanach, przez p. Janko o popieranie instytucyi towarzystw zaliczkowych, — do komisyi administracyjnej.
65. Wydział pow. Przemyślany j. w. — do komisyi administracyjnej.
66. Wydział towarzystwa pomocy słuchaczy akademii górniczej w Leoben, przez p. Łukasiewicza o subwencyę na rok 1882, — do komisyi petycyjnej.
67. Wydział pomocy dla chorych słuchaczy wszechnicy we Wiedniu, przez p. Smarzewskiego o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.
68. Ks. Waleryan Kalinka, przez p. hr. Russockiego o zapomogę 10.000 złr. na dokończenie budowy internatu ruskiego we Lwowie, — do komisyi budżetowej.
69. Wisłocki Emil, przez p. Grossa o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.
70. Gmina miasta Krakowa, przez p. Zatorskiego o zwrot kwoty złr. 9064 ct. 19 wyegzekwowanej z tytułu urządzenia szpitali cholerycznych w. r. 1849, 1854 i 1855 — do komisyi budżetowej.
71. Towarzystwo rybackie w Krakowie, przez p. Zatorskiego o uchwalenie ustawy o ochronie ryb, — do komisyi kultury krajowej.
72. Towarzystwo wsparcia biednych chłopców izraelickich w Krakowie, przez p. Zatorskiego o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.
73. Rada szkolna miejscowa na Zwierzyńcu, przez p. Zatorskiego o polepszenie bytu nauczycieli przy szkole w Półwsiu zwierzynieckim, — do komisyi edukacyjnej.
74. Konwent OO. Kapucynów w Sędziszowie, przez p. Zatorskiego o subwencyę złr. 7000 na restauracyę klasztoru i kościoła w Olesku, — do komisyi budżetowej.
75. Gettlich Antoni, dyrektor szkoły żeńskiej w Krakowie, przez p. Zatorskiego o przyznanie mu dodatku do płacy, — do komisyi budżetowej.
76. Beckmanówna Franciszka, przez p. Zatorskiego o stypendyum na kształcenie się w spiewie, — do komisyi petycyjnej.
77. Koczyński Michał, przez p. Zatorskiego o subwencyę na pokrycie kosztów nakładu kodeksu cywilnego procedury sądowej, — do komisyi petycyjnej.
78. Jahl Julian, oficyał sądu krajowego w Krakowie przez p. Zatorskiego o remuneracyę za prowadzenie rachunków dróg krajowych pro praeterito, — do komisyi petycyjnej.
79. Zakład matek miłosierdzia w Krakowie, przez p. Tarnowskiego o subwencyę w celu poprawy moralnie upadłych kobiet, — do komisyi budżetowej.
80. Gmina Sądowa Wisznia, przez p. Sawczyńskiego o subwencyę na zakupno lokalu na szkołę, — do komisyi budżetowej.
81. Dr. Silberstein Leopold, przez p. Zuckra o subwencyę dla córki Fryderyki w celu kształcenia w muzyce, — do komisyi petycyjnej.
82. Gmina m. Drohobycza, przez p. Hausnera w przedmiocie najmu budynku gminnego na umieszczenia szpitala powszechnego, — do komisyi petycyjnej.
83. Stęczyński Bogusz, przez p. Zatorskiego o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.
84. Hodoly Ludwik, ukończony filozof przez p. ks. Sawę o subwencyę celem kształcenia się za granicą, — do komisyi petycyjnej.
85. Albiński Marcin, przez p. Sławińskiego o policzenie lat służby spędzonych przy straży skarbowej, — do komisyi petycyjnej.
86. Hauptmann Eranciszka, wdowa po kontrolorze przez p. Podlewskiego, o podwyższenie pensyi wdowiej, — do komisyi petycyjnej.

JW. Marszałek. Nadeszły prośby o udzielenie urlopu. Proszę p. sekretarza o odczytanie takowych.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta): Wysoka Izbo! Z przyczyny słabości proszę o 14 dniowe uwolnienie z czynności poselskich. Rybotycze dnia 14. września 1881. Józef Tyszkowski w. r.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z prośbą p. Tyszkowskiego o udzielenie mu urlopu żądanego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest udzielony. Proszę o odczytanie drugiej prośby o urlop p. Tadeusza Dzieduszyckiego.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta): Biarritz 13. września 1881. Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku! Dla poratowania zdrowia zniewolony jestem za poradą lekarzy dłuższy czas jeszcze bawić nad morzem. Ośmielam się przeto przedłożyć niniejszem na ręce Jaśnie Wielmożnego Pana prośbę o udzielenie mi pięciotygodniowego urlopu od rozpoczynających się z dniem jutrzejszym prac Sejmu galicyjskiego. Racz przy tej sposobności Jaśnie Wielmożny Panie przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku. Tadeusz Dzieduszycki w. r. poseł na Sejm krajowy.

JW. Marszałek. Kto zgadza się z udzieleniem urlopu p. Tadeuszowi Dzieduszyckiemu na 5 tygodni zechce rękę podnieść. (Większość). Jest udzielony.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest: Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie reformy ustawodawstwa gminnego i Rad powiatowych. Ob. Al. XVIII.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ze względu na ważność tego przedmiotu wnoszę, ażeby dla rozbioru jego była wybraną osobna specyalna komisya, a ażeby w tej komisyi umożebnić zastępstwo dla wszystkich odcieni tej Izby, wnoszę, ażeby się składała z 15. członków i zarazem proszę, aby ten przedmiot do tej komisyi był przekazany.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu w tej sprawie? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto zgadza się z wnioskiem p. Czerkawskiego, ażeby to przedłożenie Rządu odesłać do osobnej komisyi z 15 członków wybrać się mającej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje z porządku dziennego: Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie reformy ustawy o przynależności. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? Ob. Al. XIX.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Józef Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę, ażeby to przedłożenie rządowe odesłać do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto zgadza się z wnioskiem, aby to przedłożenie rządowe odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje z porządkn dziennego: Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy o zniesieniu prawa propinacyi w mieście Lwowie. Ob. Al. XX.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Józef Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę, aby to rządowe przedłożenie również było przekazane komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto zgadza się z wnioskiem p. Jasińskiego, aby to przedłożenie odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje z porządku dziennego: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o urządzeniu zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin. Ob Al. XXI. Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę, aby sprawozdanie to odesłać do osobnej komisyi złożonej z 9. członków z tego powodu, że Wydział krajowy ma zamiar przedłożyć Wysokiej Izbie wniosek o utworzenie instytutu kredytowego krajowego, a uchwała ta pozostaje w związku z wnioskiem o kasach pożyczkowych. Dla tego proszę o wybór osobnej komisyi z 9. członków złożonej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. Kto jest za tem, ażeby wybrać osobną komisyę z 9. członków i przedmiot ten do tej komisyi odesłać, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następują z porządku dziennego:

Sprawozdania Wydziału krajowego o udzielenie koncesyi na pobór myta przewozowego:

a) Obszarowi dworskiemu w Żarnowy na rzecze Wisłoku;

b) Obszarom dworskim w Hecznarowicach i w Nowejwsi na rzece Soli;

c) Obszarowi dworskiemu w Podmichalu, na rzece Łomnicy;

d) Gminie Niepołomice na rzece Wiśle;

e) Gminie Leżajsk na rzece Sanie pod Staremmiastem;

f) Obszarowi dworskiemu w Podłężu na rzece Wiśle;

Radzie powiatowej Ropczyckiej od mostu na rzece Wielopólce przy drodze powiatowej Czekaj-Wielopole.

Radom powiatowym na pobór myta drogowego:

a) w Kolbuszowie przy drodze powiatowej Rzeszowsko-Kolbuszowskiej;

b) w Tarnowie przy drodze powiatowej z Lisiej góry do Radomyśla;

a) Obszarowi dworskiemu w Grębowie od mostu na rzece Łęg;

b) Gminie łącznie z obszarem dworskim w Sokołowie od mostu na rzece Strypie.

Sprawozdawca poseł Badeni ma głos.

Sprawozdawca poseł hr. Badeni (czyta).

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu prawa do pobierania opłat mytniczych od przewozów.

1. Na rzece Wisłoku, dla obszaru dworskiego w Żarnowy;

2. Na rzece Soli, dla obszarów dworskich: w Hocznarowicach i w Nowej wsi;

3. Na rzece Łomnicy dla obszaru dworskiego w Podmichalu;

4. Na rzece Wiśle, dla gminy w Niepołomicach;

5. Na rzece Sanie pod Staremmiastem, dla gminy Leżajsk;

6. Na rzece Wiśle, dla obszaru dworskiego w Podłężu.

Wysoki Sejmie!

W sprawozdaniu niniejszem wnosi Wydział krajowy o nadanie prawa do pobierania myta od utrzymywanych przewozów prywatnych, a mianowicie:

1. Obszar dworski w Żarnowy, powiatu Rzeszowskiego, na mocy ustawy Wysokiego Sejmu, sankcyonowanej Najwyższem postanowieniem z dnia 20. stycznia 1873. r. pobiera myto od przewozu na rzece Wisłoku.

Udzielona koncesya skończyła się już w r. 1878, strona więc interesowana prosi o odnowienie nadanego jej prawa na dalsze lat pięć.

Koszta budowy promu z przyrządami, wykazane są na kwotę 907 zł. Roczne utrzymanie z opłatą przewoźników wynosi 404 zł. Dochód z myta podany jest na 250 zł. rocznie. Szerokość rzeki około 38 m. b.

Wydział powiatowy na podstawie uchwały Rady powiatowej z d. 21. czerwca br. z uwagi, że prom w Żarnowy, dla utrzymania stałej komunikacyi, na drodze powiatowej Rzeszowsko-Strzyżowskiej, niezbędnie jest potrzebnym, przemawia za odnowieniem koncesyi, podług dotychczasowej taryfy.

2. Obszar dworski w Hecznarowicach i Nowej wsi utrzymuje w każdej z tych miejscowości przewóz przez rzekę Solę, zdaniem Wydziału powiatowego Bialskiego konieczny dla miejscowych komunikacyi.

Przewozy te istniejące od dawnych czasów nie posiadają prawomocnych koncesyi, o które strona interesowana obecnie uprasza.

Koszta budowy przewozów obliczone są jednorazowo w Hecznarowicach na kwotę 45 zł. a w Nowej wsi na kwotę 160 zł., koszta jednak utrzymania są znaczne, a jakkolwiek ściśle określić się nie dadzą, sprawdzono, że z dochodu czynszowego, wynoszącego rocznie łączną kwotę 29 zł. pokryte być nie mogą. Najwyższy stan wody na tej rzece wynosi od 42ch do 51 m. b.

Taryfy dotąd faktycznie praktykowane, są wyższe od normy dla przewozów prywatnych przepisanej.

Zmodyfikowane więc być powinny do wysokości kl. II. przepisanej dekr. kanc. Nadwor. z dnia 7. maja 1842. r. l. 12255.

Obszar dworski w Podmichalu powiatu Kałuskiego od dawnego czasu utrzymuje przewóz na rzece Łomnicy.

Ostatnia koncesya na pobór myta nadana w drodze ustawodawstwa krajowego, a sankcyonowana Najwyższem postanowieniem z dnia 20. czerwca 1875 r. upłynęła w roku zeszłym.

Strona interesowana prosi o przedłużenie nadanego jej prawa. Szerokość rzeki wynosi około 65 m. b.

Przyrządy przewozowe, świeżo sporządzone kosztem 1.681 zł. oddane są do użytku publicznego. Utrzymanie roczne obliczono na kwotę 522 zł. Prawdopodobny dochód 300 zł rocznie.

Rada powiatowa uchwałą z d. 17. lutego br. przemawia za prośbą obszaru dworskiego z zastosowaniem dotychczasowej taryfy.

4. Ustawą krajową sankcyonowaną Najwyższem postanowieniem z dnia 20. stycznia 1873 r. Zarząd dóbr skarbowych w Niepołomicach powiatu Bocheńskiego otrzymał prawo do pobierania myta przewozowego na rzece Wiśle w Niepołomicach na przeciąg lat czterech.

Pomieniona koncesya wygasła w r. 1877.

Skutkiem tego zwierzchność gminna Niepołomic zgłosiła się o wyjednanie podobnego nada' prawa na rzecz funduszu gminnego, utrzymując, że do przewozu prowadzi droga gminna, „Zwirówka“ wyłącznym kosztem gminy utrzymywana, że zatem w myśl §. 5. ustawy drogowej, przysługuje jej w tej mierze pierwszeństwo.

Komisyonalne dochodzenie d. 11. lipca b. r. sprawdziło przytoczoną okoliczność, a wykazuje przytem:

że gmina posiada własne przyrządy przewozowe, których ogólna wartość wynosi 287 zł. że roczne utrzymanie z płacą przewoźników wymaga 296 złr. Dochód z myta, przy dotychczasowej taryfie uczynić może 120 zł. rocznie, i takowy gmina na utrzymanie drogi dojazdowej używać zobowiązuje się.

Wydział więc powiatowy stosownie do uchwały Rady powiatowej z dnia 26. lutego b. r. przemawia za przychyleniem się do prośby zwierzchności gminnej.

5. Gmina miasta Leżajska powiatu Łańcuckiego na podstawie dawnych przywilejów, posiada prawo utrzymywania przewozu i pobierania myta, przez rzekę San pod Staremmiastem podług taryfy kl. Iej.

Termin trwania powyższej koncesyi, jest nieograniczony, gmina jednak pragnąc podwyższenia taryfy, prosi o odnowienie takowej w drodze ustawodawstwa krajowego.

Szerokość rzeki wynosi od 150 do 200 met.

Koszta budowy promu z przyrządami obliczono na 1181 złr.; roczne utrzymanie, licząc wydatek na przewoźników, wynosi około 420 zł. i dorównywa spodziewanemu dochodowi z myta.

Rada powiatowa uchwałą z dnia 23. sierpnia b. r. uznała niezbędną potrzebę udzielenia gminie Leżajsk nowej koncesyi z taryfą klasy II, jaka jest praktykowaną przy przewozie sąsiednim w Rzuchowie.

6. Obszar dworski w Podłężu, powiatu Chrzanowskiego, na mocy uchwały Wysokiego Sejmu, sankcyonowanej Najwyższem postanowieniem z dnia 20. czerwca 1875 r. otrzymał prawo do pobierania myta przewozowego na rzece Wiśle, pomiędzy Podłężem i Spytkowicami, które stanowią wspólną własność Artura hr. Potockiego.

Pomieniona koncesya upłynęła w roku zeszłym.

Wydział zatem powiatowy, na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 1. września b. r. przemawia za odnowieniem prawa mytniczego.

Komisyonalne dochodzenie wykazuje:

że w ostatnich latach po przebudowaniu przyrządów przewozowych, wartość takowych wraz z dochodem pięcioletnim, przedstawia kwotę 1040 zł., a w porównaniu z wydatkami, okazał się niedobór około 700 zł.

Oceniając przytoczone okoliczności co do spraw powyższych, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm, raczy powziąść następującej treści uchwałę:

Uchwała
o udzieleniu prawa do pobierania opłat mytniczych od przewozów:

1. Na rzece Wisłoku, dla obszaru dworskiego w Żarnowy;

2. Na rzece Sole, dla obszarów dworskich, w Hecznarowicach i Nowej wsi;

3. Na rzece Łomnicy, dla obszaru dworskiego w Podmichalu;

4. Na rzece Wiśle, dla gminy w Niepołomicach;

5. Na rzece Sanie, pod Staremmiastem, dla gminy Leżajsk.

6. Na rzece Wiśle, dla obszazu dworskiego w Podłężu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Art. I. Na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały, nadaje się prawo do pobierania opłat mytniczych od przewozów, a mianowicie:

1. Obszarowi dworskiemu w Żarnowy, powiatu Rzeszowskiego na rzece Wisłoku w Żarnowy;

2. Obszarom dworskim: w Hecznarowicach i oddzielnie w Nowej wsi, powiatu Bialskiego, na rzece Sole, we właściwych miejscowościach;

3. Obszarowi dworskiemu w Podmichalu powiatu Kałuskiego na rzece Łomnicy w Podmichalu.

4. Gminie w Niepołomicach, powiatu Bocheńskiego na rzece Wiśle w Niepołomicach;

5. Gminie Leżajsk powiatu Łańcuckiego, na rzece Sanie, pod Staremmiastem;

6. Obszarowi dworskiemu w Podłężu powiatn Chrzanowskiego na rzece Wiśle, pomiędzy Podłężem i Spytkowicami.

Każda ze stron koncesyonowanych, obowiązaną jest utrzymywać przedmioty omycone własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II. Opłaty mytnicze pobierać należy według następujących wymiarów:

1. W Żarnowy:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu dwa (2) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jako też od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tego rodzaju dwa (2) ct.

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie pobiera się opłaty mytniczej.

c) Od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego jakoto: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju jeden (1) ct.;

d) Od każdej osoby pieszej, jadącej wierzchem lub powozem, wyjąwszy woźnicę, jeden (1) ct.

2. W Hecznarowicach, w Nowej wsi pod Staremmiastem i w Podłężu:

a) Od każdej osoby bez różnicy wyjąwszy woźnicę lub jeźdzca na koniu 1 (jeden) ct.;

b) Od jednego konia idącego pod wierzchem, pędzonego albo zaprzężonego 3 (trzy) ct.;

c) Od jednego żrebięcia do dwóch lat 1 (jeden) ct.;

d) Od jednego wołu na rzeź albo w jarzmie, krowy, jałownika, bujaka i trzylatki 3 (trzy) ct.;

c) Od jednego cielęcia nie mającego jeszcze dwóch lat, świni karmnej, owcy, kozy, kozła i małych świń 1 (jeden) ct.

3. W Podmichalu:

a) Od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) Od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jakoto: od koni, wołów, bujaków, krów, byków, mułów i osłów 2 (dwa) ct.;

c) Od każdej sztuki pędzonego młodego bydła tegoż rodzaju, oraz od każdej sztuki bydła drobnego, jakoto: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny z wyjątkiem cieląt i źrebiąt ssących przy matkach 1 (jeden) ct.;

d) Od każdej osoby bez różnicy, wyjąwszy woźnicę lub jeźdzca na koniu (2) dwa ct.;

e) od każdej osoby z taczkami lub wózkiem 4 (cztery) ct.

4. W Niepołomicach:

a) Od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu dwa i pół ($2\frac{1}{2}$) ct.;

b) Od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jakoto: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów i od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tego rodzaju dwa i pół ($2\frac{1}{2}$) ct.;

c) Od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jakoto: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju jeden (1) ct.;

d) od każdej osoby pieszej, jadącej powozem, wyjąwszy woźnicę lub jadącej wierzchem jeden (1) ct.;

Art. III. Przy poborze opłat mytniczych mają być zachowane ogólne przepisy, o uwolnieniu od tej opłaty, lub o zniżeniu takowej.

Art. IV. Oprócz ogólnych wyjątków, co do ponoszenia myta przepisanych, uwalnia się nadto w zupełności od opłaty myta:

a) Gminy Glinik i Żarnów przy przewozie w Żarnowie, pod warunkiem, że gmina Żarnów dostarczać będzie w razie powodzi do utrzymania promu 10 dni ciągłych i 60 dni pieszych, gmina Glinik zaś w powyższych wypadkach dostarczać winna 2 dni ciągłe, a 20 dni pieszych;

b) oraz gminę Podmichale, przy przewozie w Podmichalu.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wczoraj spotkał mnie zarzut jednego z kolegów, że występywałem przeciwko kopytkowemu, jakoby przeciwko miastom, a nie występywałem przeciwko mytom innym, które są prawie tej samej natury i zarzucono mi, że sam będę musiał wnieść tutaj o pozwolenie poboru myta od mostu na rzece Wiarze, niedawno tam

kosztem powiatu przemyskiego zbudowanym. Ja jestem stanowczo przeciwny wszelkim mytom. Robię jednak różnicę taką: Jedne myta są od mostu i od przewozu na rzekach, mam na myśli od mostów większych.

Nie mówię o takich, jak na przykład stało się w mojem sąsiedztwie, gdzie przedłużono most nad ziemią dla tego, aby był tak długi, żeby można dostać mostowe, ale mówię o mostach dużych, których utrzymanie i budowa kosztuje wiele.

Zdaje mi się, że w niektórych krajach, jak n. p. we Francyi i Prusiech jest taki zwyczaj, że jeżeli most jest postawiony albo droga świeżo wybudowana, to zwykle na 3 lata udzielają prawa poboru myta; po tych 3 latach zaś myto ustaje, a wszelkie wydatki dalsze czerpie się z ogólnych funduszów. Jestem w ogólności przeciwny wszelkim mytom na drogach. Jeżeli wczoraj mieliśmy tyle przedstawień, dziś tyle, i jeżeli szanowny referent ma jeszcze w zanazdrzu kilkadziesiąt sztuk, a niezawodnie je ma, to najprzód Wysokiej Izbie zajmie to bardzo wiele czasu i obawiam się, że nareszcie przejdą wszelkie drogi nawet i polowe pod myto. Otóż jestem tego zdania, że myta są szkodliwe i buduję to już nie na mojej teoryi, ale na teoryi jednego z dawniejszych inżynierów krajowych, p. Kühnela, który wyrachował, jak niedawno czytałem w Gazecie Narodowej, że przeprowadzenie jednego korca metrycznego pszenicy z Żółkwi do Lwowa kosztuje 11 centów kopytkowego i mytowego. Jest to obciążenie znakomite! Albo drogi są potrzebne i wtenczas budujmy je z ogólnych podatków i nie zamykajmy ich, albo inaczej podrażają znacznie bardzo transport.

Dalej wyrachowano także, że 36 centów wynoszą koszta, które są koniecznie potrzebne na utrzymanie tych ludzi i familii, które siedzą po mytniczych budkach i zarazem korzystają z tego brania myt na licytacyi. Kraj więc oprócz tego, co na drogi wydaje, dopłaca jeszcze 36 centów do 1. guldena, na utrzymanie tych ludzi. Otóż jest tu znów nierównouprawnienie, bo głównie i wyłącznie są tu na drogach mytniczych sami żydzi, więc znów wybrany naród. Jestem tego zdania, że gdyby ten naród ze swemi familjami, które przyjeżdżają do nas z za kordonu, chciał się wybrać do nowego świata, i gdyby na tych wielkich przestrzeniach zaprowadzono tam myta, owe ulepszenia cywilizacyi galicyjskiej, i gdyby tam postawiono budki mytnicze, to mielibyśmy różnicę półtora guldena od metrycznego korca pszenicy, i nie potrzebowalibyśmy się wcale obawiać konkurencyi tamtejszej pszenicy. Byłby to sposób najwłaściwszy. Nie trzeba się obawiać, że jeżeli zniesiemy myta, to naród ten rzuci się w szeregi socyalistów. Jest to naród zanadto rachunkowy, który udaje się tylko do tego kraju, gdzie zarobek znajdzie.

Nie jestem przeciwny szczegółowo tym mytom, które są właśnie na porządku dziennym, ale chciałbym uczynić wniosek, aby szanowny referent drogowy, i w ogóle Wydział krajowy zastanowił się, czyby się nie dało za pomocą dodatków do podatków wydatek ten uregulować, tem bardziej, że to wydatek nie wielki, bo tylko 220.000 złr. wynoszący. Bardzo dobrze byłoby także znieść myta i na drogach eraryalnych, bo jeżeli samorząd ma być krajowi pozostawiony, to i drogi te powinne być krajowi oddane pod dozór, z Wiednia bowiem trudno je dozorować. Właśnie niedawno widziałem jadąc z Niżankowic takie wyboje na drodze eraryalnej, że gdyby się szanowny p. referent drogowy dowiedział o czemś podobnem na jakiej drodze gminnej w Przemyskim, mielibyśmy większe monitum, niż to, które dostaliśmy tego roku w memoryale Wydziału krajowego.

Z tego powodu prosiłbym, aby Wydział krajowy się zastanowił, czy nie dadzą się znieść myta na drogach krajowych i aby się starał u rządu, aby i myta na drogach eraryalnych zostały zniesione.

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł Gross ma głos.

P. Gross. Pomijam jowialne części mowy hr. Krukowieckiego, a zajmę się poważną częścią jego mowy, tą częścią, która dotknęła kwestyi, czy myta mają być zastąpione dodatkami do podatków, czy nie. Ta kwestya nie po raz pierwszy występuje w tej Izbie. Była ona już traktowaną przed Wys. Izbą i została odrzuconą, a to z tych powodów, że niezawodnie najsprawiedliwszem opodatkowaniem jest opodatkowanie tego, który z instytucyi czy to krajowej czy państwowej korzysta. Nikt nie powie, aby opłata za telegramy należała do ogólnych wydatków państwowych albo krajowych; każdy przyzna, że jest daleko sprawiedliwszem, jeżli ten, który telegrafuje, który wiadomość poseła, równocześnie za to płaci. Ten co pocztą jedzie, ten co pocztą list przeseła, zapłacić powinien tę należytość, a nie kto inny za niego. Opłaty tego rodzaju, tak zwane „Gebühren“ czyli należytości, są niezawodnie bardzo ważnym we finansowej teoryi środkiem do ponoszenia ciężarów ogólnych.

Równie sprawiedliwem jest, aby ten, który z drogi korzysta i psuje ją, opłacał należytość na utrzymanie tej drogi, a państwo i kraj przyczyniały się do tego o tyle, o ile środki państwowe i krajowe na to pozwalają. Przyzna jednak każdy, że co się tyczy omycenia, zachodzą wielkie trudności, które nie tak łatwo, jak przy innych instytucyach, jak np. przy opłacie telegramu lub stempla, mogłyby być pobierane. Jest bowiem przy poborze myta ta trudność, że często tamuje się komunikacyę i że drobnostkowe te kwoty zbiera się powoli, z nieprzyjemnością nawet dla podróżujących. Jeżeli jednak od tego względu abstrahujemy, to niezawodnie zgodzić się musimy na to, aby ten opłacał, który z drogi korzysta. Tu u nas w kraju inne prócz tego jeszcze przystępują kwestye. Gdzieindziej, gdzie dobrobyt kraju już jest podniesiony, tam wszędzie każdyby głosował za zniesieniem tego uciążliwego, a tak ważnego środka utrzymania komunikacyj. U nas zaś rzecz inna. Jestem tego przekonania, że dziś, gdyby Wydział krajowy z dwoma centami podwyższenia dodatków do podatków wystąpił, i gdyby żądał od wszystkich tego, co pojedyńczy dziś płacą — a musiałby z dwoma centami podwyższenia wystąpić w obec tego, że dziś myta czynią około 150.000 złr. (P. Krukowiecki: 220.000) to w takim razie niewątpię, znów odezwałyby się w tej Izbie głosy, któreby drugiego systemu broniły, to znaczy: tego systemu, aby ten opłacał, który korzysta, a nie zaś kto inny za niego. Zresztą to także na uwagę wziąć musimy, że myto opłaca ostatecznie nie zawsze ten, od kogo się pobiera, który pierwszy płaci, gdyż on od konsumenta odbiera sobie później to, co zapłacił i każdy, kto zapłacił 11 centów za korzec ze Żółkwi do Lwowa, niezawodnie te 11 ct. we Lwowie sobie odbierze. Jestto tylko inny podział tej opłaty; zawsze jednak ostatecznie opłaca konsument.

Zdaje mi się więc, że my nie jesteśmy dzisiaj w tem położeniu, abyśmy nowe reformy w tym względzie robili, reformy, któreby się zdało zrobić, ale przedewszystkiem trzeba równocześnie prosić Wys. Rządu, aby od niego inicyatywa wyszła, i w takim razie zastanowić się, o ile myto znieść lub zmodyfikować możemy. Na jedno jeszcze zwrócę uwagę p. hr. Krukowieckiego, że proponowany przez niego dodatek znacznie musiałby być większy, a to z tego powodu, że subwencye, któreby dla dróg gminnych i powiatowych były potrzebne, powiększyłyby się znacznie. Bo dla czegoż dajemy koncesyę na myta na drogach prywatnych? Ponieważ się żąda od prywatnego człowieka więcej, jak to, do czego on według ustawy jest obowiązany. On jest obowiązany do dania pewnej części materyału, przypuśćmy za 500 złr., jeśli zaś żąda się 2000 złr., to trzeba mu za to dać pewne beneficyum, i to otrzymuje on w formie przywileju pobierania myta. Jeżeli zniesiemy ten przywilej, to pytam, kto wówczas będzie zastępował to plus obowiązków przy wszystkich prywatnych mostach i drogach? — Kraj! A w takim razie nie 150.000 złr., t. j. tyle ile myta przynoszą, ale będziemy musieli 400.000 złr. dopłacać! Utrzymanie wszystkich mostów, wszystkie subwencye na drogi prywatne i na budowy mostów będziemy musieli wziąć na kraj, a w takim razie niech p. Krukowiecki będzie przekonany, iż będziemy musieli wotować dodatki nawet nie w wysokości 2, ale 5 centów od 1 guldena podatków, ażeby pokryć te obowiązki,— i nie wiem czy w takim wypadku p. Krukowiecki będzie za tym projektem głosował tak chętnie, jak chętnie dziś stawia wniosek o zniesienie myt.

J. W. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Muszę popotwierdzić stanowczo, co p. Gross podniósł, że sprawa skasowania myt była już w tym Sejmie traktowaną, i przez Wys. Izbę odrzuconą, a mianowicie dlatego, że kiedy przyszło do rozważenia, w jaki sposób dochody z myt zastąpić, przyszło się do przekonania, że trzeba nie 2 centy jakto powiedziano, ale 9 do 10 centów dodatku do podatków nałożyć. Nie wiem, czy szanowny poseł hr. Krukowiecki postawił wniosek stanowczy. (Głosy: Nie!) Mimo to, jeżeli Wys. Izba każe ponownie projekt zastąpienia myt dodatkami wziąć Wydziałowi krajowemu pod rozwagę, to może się Wydział krajowy do tego zastosować. Nie mam jednak nadziei, ażeby wniosek jego wypadł przychylnie zapatrywaniu posła hr. Krukowieckiego. W każdym razie musiałby Wydział krajowy przeprowadzić poprzednio pertraktacye z rządem, o ileby tenże był skłonny do przeprowadzenia takiej samej reformy na drogach eraryalnych.

JW. Marszałek. Jest tylko jeden wniosek Wydziału krajowego. Poseł Krukowiecki, gdyby chciał swoją myśl przeprowadzić, musiałby postawić oddzielny wniosek, a tego nie uczynił. Przystępuję

więc do głosowania nad projektem Wydziału krajowego. Kto jest za tem, aby udzielić koncesyę na pobór myta obszarowi dworskiemu w Żarnowy na rzece Wisłoku, obszarom dworskim w Hecznarowicach i Nowej wsi na rzece Soli, obszarowi dworskiemu w Podmichalu na rzece Łomnicy, gminie Niepołomice na rzece Wiśle, gminie Leżajsk na Sanie pod Starem miastem i obszarowi dworskiemu w Podłężu na rzece Wiśle, zechce rękę podnieść. (Większość.) Odnośna uchwała jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Proszę o przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

JW. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęta.

P. Jasiński Józef. Wys. Izba uchwaliła wczoraj w drugiem czytaniu udzielenie koncesyi na pobór myta gminie łącznie z obszarem dworskim w Niegowcach od mostu na rzece Bołochówce; tudzież obszarom dworskim w Wołczyńcu od mostu na Bystrzycy, w Małnowie od mostu na Wiszni, w Bereźnicy królewskiej od mostu na Dniestrze, i w Nowej grobli od mostu na rzece Lubaczówce, wnoszę: ażeby Wys. Izba przystąpiła dzisiaj do trzeciego czytania, i przyjęła tę uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania.

JW. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania wczoraj powziętych uchwał, które właśnie poseł Jasiński wymienił. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Kto przyjmuje te uchwały w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Przystępujemy teraz do dalszego przedmiotu.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie prawa do dalszego poboru myta Radzie powiatowej w Ropczycach od mostu na rzece Wielopólce przy drodze powiatowej Czekaj - Wielopole.

Wysoki Sejmie! Rada powiatowa Ropczycka w zastępstwie funduszu powiatowego, na mocy uchwały Wysokiego Sejmu, sankcyonowanej Najwyższem postanowieniem z dnia 22. Lipca 1876, otrzymała koncesyę na pobór myta od mostu wybudowanego przy drodze powiatowej Czekaj - Wielopole za rzece Wielopólce.

Termin nadanej koncesyi upływa w roku bieżącym, zatem Wydział powiatowy prosi o odnowienie prawa mytniczego na dalszych lat pięć pod warunkami dotąd obowiązującymi z zachowaniem dotychczasowej taryfy.

Powyższą prośbę uzasadniają następujące względy:

Przedmiot omycony stanowi wybudowany w roku 1875 most, mający 20 metrów długości. Wykazane koszta budowy wynoszą kwotę 3566 złr. 51 ct., a koszta zwyczajnego utrzymania rocznie 250 złr. — Dochód z myta w kwocie 200 złr. nie wystarcza na opędzenie kosztów zwykłej konserwacyi i zabezpieczenia mostu od wylewów górskich. — Mimo tego Wydział powiatowy chcąc utrzymać przedmiot omycony w dobrym stanie, zamierza przeprowadzić znaczniejsze roboty konserwacyjne i preliminuje na ten cel kwotę 1207 złr. 41 ct. Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu prawa do dalszego poboru myta Radzie powiatowej w Ropczycach od mostu na rzece Wielopólce przy drodze powiatowej Czekaj - Wielopole.

Zgodnie z uchwałę Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Art. I. Radzie powiatowej Ropczyckiej w zastępstwie funduszu powiatowego nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały, prawo do pobierania myta mostowego od mostu na Wielopólce przy drodze powiatowej Czekaj - Wielopole, pod warunkiem utrzymania przedmiotn omyconego własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II. Opłatę myta należy pobierać podług następującego wymiaru:

a) Od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego ½ (pół) ct.

Konie, krowy, woły, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III. Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od tej opłaty lub o zniżeniu takowej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda przystępujemy do głosowania. Kto jest za tem, aby Radzie powiatowej Ropczyckiej udzielić koncesyę na pobór myta przewozowego na rzece Wielopólce przy drodze powiatowej Czekaj - Wielopole, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzieleniu prawa do pobierania myta drogowego.

1. Radzie powiatowej w Kolbuszowie przy drodze powiatowej Rzeszowsko - Kolbuszowskiej.

2. Radzie powiatowej w Tarnowie przy drodze powiatowej z Lisiej góry do Radomyśla.

Wysoki Sejmie!

1. Na mocy uchwały Wysokiego Sejmu, sankcyonowanej Najwyższem postanowieniem z dnia 26. Listopada 1877, Rada powiatowa Kolbuszowska w zastępstwie funduszu powiatowego, uprawnioną jest do poboru myta drogowego przy drodze powiatowej Rzeszowsko - Kolbuszowskiej.

Termin nadanej koncesyi upływa w roku 1882, przeto Wydział powiatowy prosi o odnowienie prawa mytniczego na dalszych lat pięć, pod warunkami dotąd obowiązującymi. Na uzasadnienie prośby służy następujący wywód sprawy: Przestrzeń omyconej drogi wynosi 8¹/₄ kilometrów, na przestrzeni tej drogi znajduje się 15 mostów. Na koszta budowy wydano z subwencyi krajowych 25.500 złr. i z funduszów powiatowych 12.000 złr.; koszta zaś rocznego utrzymania, wynoszące przeciętnie kwotę 1000 złr., znajdują częściowe pokrycie, w dochodzie z myta w kwocie 530 złr. Reszta tych kosztów przypada na fundusz powiatowy, przeciężony innego rodzaju wydatkami.

2. Wydział powiatowy Tarnowski wniósł prośbę o wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego, prawa do pobierania myta drogowego przy drodze powiatowej, z Lisiej góry do Radomyśla prowadzącej.

Koszta budowy pomienionej drogi na przestrzeni 11¹/₂ kilometrów, z której część już oddaną została do użytku publicznego, a reszta będzie ukończoną w Październiku r. b., obliczone są na kwotę 23.798 złr. 56 ct., koszta zaś rocznego utrzymania obliczone są na kwotę 2415 złr. 72 ct.

Tak koszta budowy, jak utrzymania drogi, potrzebnej dla Tarnowskiego powiatu i sąsiednich w Dąbrowie i Pilźnie, przypadają w całości na powiat Tarnowski.

W zastosowaniu Najwyższego postanowienia z dnia 25. września 1816, Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem żądanej koncesyi dla tamtejszej Rady powiatowej, z zastosowaniem taryfy klasy I. obowiązującej przy drogach krajowych, z zastrzeżeniem atoli, że pobór myta rozpocznie się dopiero po oddaniu do użytku publicznego wybudowanej drogi, przynajmniej na przestrzeni 7¹/₂ kilometrów.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Uchwała
o udzieleniu prawa do pobierania myta drogowego:

1. Radzie powiatowej w Kolbuszowie przy drodze powiatowej Rzeszowsko - Kolbuszowskiej;

2. Radzie powiatowej w Tarnowie przy drodze powiatowej z Lisiej góry do Radomyśla.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I. Radom powiatowym w Kolbuszowie i w Tarnowie nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały, prawo do poboru opłat mytniczych, pod warunkiem utrzymywania przedmiotów omyconych w dobrym stanie kosztem właściwych funduszów powiatowych:

1. Radzie powiatowej w Kolbuszowie prawo do poboru myta drogowego przy drodze powiatowej Rzeszowsko - Kolbuszowskiej.

2. Radzie powiatowej w Tarnowie prawo do poboru myta drogowego przy drodze powiatowej z Lisiej góry do Radomyśla wiodącej.

Przy każdej z obu (pod poz. 1. i 2.) pomienionych dróg pobierać należy opłatę myta według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) centy.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) cent;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego ¹/₂ (pół) centa.

Opłata myta na drodze powiatowej Rzeszowsko-Kolbuszowskiej pobieraną będzie przy jednej rogatce między Stykowem a Kolbuszową górną.

Art. II. Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu opłaty myniczej i zniżeniu tejże.

Art. III. Pobór opłaty myta na drodze powiatowej z Lisiej góry do Radomyśla wiodącej, rozpocznie się dopiero po oddaniu do użytku publicznego wybudowanej drogi, przynajmniej na przestrzeni $7^1/_2$ kilometrów.

J. W. Marszałek. Kto jest za udzieleniem koncesyi Radzie pow. Kolbuszowskiej na pobór myta drogowego przy drodze powiatowej Rzeszowsko - Kolbuszowskiej i Radzie powiatowej w Tarnowie przy drodze powiatowej z Lisiej góry do Radomyśla, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta).

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzieleniu prawa do poboru myta obszarowi dworskiemu w Grębowie od mostu na rzece Łęg, tudzież gminie wspólnie z obszarem dworskim w Sokołowie od mostu na rzece Strypie.

Wysoki Sejmie!

1. Przy drodze z Rozwadowa do Tarnobrzega na rzece Łęg wybudował obszar dworski w Grębowie za przyczynieniem się tamtejszej gminy, most, mający 72 metrów długości.

Koszta budowy wykazane są w kwocie 5005 złr. 51 ct., koszta zaś rocznego utrzymania wynosić będą w przecięciu około 500 złr. — Na mocy zawartego układu między obszarem dworskim a gminą w Grębowie, zatwierdzonego przez Radę powiatową Tarnobrzeską, pomieniony most odstąpiła gmina na wyłączną i nieograniczoną własność obszaru dworskiego, natomiast obszar dworski przyjął na siebie obowiązek utrzymania, lub w razie potrzeby odbudowania mostu.

Celem pokrycia kosztu utrzymania w dobrym stanie mostu tego, stanowiącego ważny środek komunikacyjny nietylko dla powiatu Tarnobrzeskiego, ale i dla powiatów ościennych, interesowany obszar dworski prosi o udzielenie mu koncesyi mytniczej na przeciąg lat pięciu, a prośbę tę popiera Rada powiatowa.

Projektowaną przez obszar dworski taryfę, uznajemy za zbyt wysoką, natomiast zgodnie z postanowieniem dekretu kancelaryi nadwornej z dnia 7. maja 1842. l. 12255. może być przyznaną taryfa, przepisana dla myt prywatnych klasy III.

2. Uchwałą Wysokiego Sejmu, sankcyonowaną Najwyższem postanowieniem z dnia 6. sierpnia 1876 r., gmina i obszar dworski w Sokołowie, powiatu Podhajeckiego, otrzymały prawo do pobierania myta od mostu na rzece Strypie. — Koncesya pomieniona wygasła w miesiącu sierpniu b. r., strony więc interesowane proszą o odnowienie tego prawa. — Ponowne komisjonalne dochodzenie na miejscu wykazuje: że długość mostu wynosi 47 mt. b., — że koszta budowy przy udziale gmin sąsiednich wyniosły w gotówce 525 złr., wartość jednak mostu z robocizną i dostarczonym materyałem, jak to wykazano w r. 1876., wynosi od 4ch do 5ciu tysięcy złr.

Doświadczenie wykazało, że utrzymanie mostu wynosi około 8 złr. rocznie, że dochód z myta, przy zniżonej taryfie kl. II. czyni rocznie 125 złr.— Oszczędność z tego dochodu na razie użytą być ma na oszutrowanie dróg dojazdowych od strony gmin Złotniki i Chatek, kosztem gminy Sokołów.

Wydział powiatowy, po ocenieniu przedłożonych okoliczności, uchwałą z dnia 1. września b. r. popiera jednogłośnie prośbę interesowanych.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Uchwała
o udzieleniu prawa do poboru myta obszarowi dworskiemu w Grębowie od mostu na rzece Łęg, tudzież gminie wspólnie z obszarem dworskim w Sokołowie od mostu na rzece Strypie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały, nadaje się prawo do poboru opłat mytniczych, pod warunkiem utrzymania przedmiotów omyconych w dobrym stanie i własnym kosztem:

1. Obszarowi dworskiemu w Grębowie, powiatu Tarnobrzeskiego, od mostu na rzece Łęg, według następującej taryfy:

1) Przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprzężonego 3 (trzy) ct.;

2) od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia dorosłego, bydlęcia rogatego, osła, muła, 3 (trzy) ct.;

b) od pięciu świń albo cieląt 1 (jeden) ct.;

c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

2. Gminie łącznie z obszarem dworskim w Sokołowie, powiatu Podhajeckiego, od mostu na rzece Strypie, według następującego wymiaru:

1) przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprzężonego 2 (dwa) ct.;

2) od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia, dorosłego bydlęcia rogatego, osła, muła, 1 (jeden) ct.;

b) od pięciu świń lub cieląt 1 (jeden) ct.;

c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. II.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy względem uwolnienia od opłaty mytniczej i względem zniżenia tejże. — Gminy Sokolniki i Chatki, tudzież obszar dworski w Sokołowie, opłaty myta od mostu na rzece Strypie ponosić niebędą.

J. W. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów którzy się zgadzają z wnioskiem Wydziału krajowego, by zechcieli rękę podnieść. (większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Wnoszę o przyjęcie wszystkich tych właśnie w drugiem czytaniu już przyjętych uchwał, w trzeciem czytaniu bez czytania.

J. W. Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie wszystkich tych uchwał w trzeciem czytaniu bez czytania. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głysu nie żąda, upraszam tych panów którzy się zgadzają na przyjęcie tych wszystkich uchwał, w trzeciem czytaniu bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść, (większość). Są przyjęte.

Z porządku dziennego następuje wybór trzech komisyi, to jest komisyi kultury krajowej złożonej z 13 członków, komisyi petycyjnej złożonej z 25 członków i drogowej złożonej z 12 członków. Dla oszczędzenia czasu zachowuję taki sposób wyborów: pp. skrutatorowie, których osobno do każdej komisyi, wymienię, odbiorą kartki, i złożą je do kosza osobnego, a pp. skrutatorowie do wyboru drugiej komisyi, których później wymienię również osobno odbiorą kartki, i włożą je do kosza; tak samo postąpią pp. skrutatorowie trzeciej komisyi. Potem wskażę tym panom sale, do których się udadzą, i odbędą skrutynium. Następuje najprzód wybór 13 członków do komisyi kultury krajowej. Na skrutatorów zapraszam panów posłów: Dzieduszyckiego Wojciecha, Fedorowicza, Fruchtmana, Gedla, Gorajskiego, Janowskiego, Korytowskiego, Dobrzańskiego i Olejnika. Upraszam tych panów o zajęcie się zbieraniem kartek. (Skrukatorowie zbierają kartki).

Następuje wybór 25. członków do komisyi petycyjnej. Na skrutatorów zapraszam pp. posłów: Hoppena, Jasienickiego, Kupczyńskiego, Łukasiewicza Aleksandra, Maxa, Merunowicza, Pławickiego, Romanowicza i Radzikiewicza. Upraszam tych panów o zajęcie się zbieraniem kartek. (Skrutatorowie zbierają kartki).

Następuje jeszcze wybór komisyi drogowej z 12 członków złożonej. Na skrutatorów upraszam panów posłów: Lenartowicza, Lityńskiego, Rożankowskiego, Sawę, Scipiona, Spławińskiego, Krasickiego, Wodzińskiego i Wolfartha. Upraszam tych panów o zajęcie się zbieraniem kartek. (Skrutatorowie zbierają kartki). Zawieszam posiedzenie na kwadrans aż do ukończenia skrutynium.

(Po przerwie).

J. W. Marszałek. Posiedzenie otwarte na nowo.

Proszę o sprawozdanie ze skrutynium komisyi kultury krajowej.

Sprawozdawca p. Gorayski (czyta). Głosujących było 92, absolutna większość 47. Absolutną większość otrzymali pp.: Abrahamowicz 92, Czartoryski 92, Gorayski 92, Gross 90, Jędrzejowicz Edward 92, Korytowski 88, Michałowski Józef 71, Polanowski 83, Rey 74, Sanguszko 90, Słonecki 91, Szumańczowski 84, Tarnowski Jan 53. Reszta głosów rozstrzelonych.

JW. Marszałek. Ci panowie przeto zostali wybrani do komisyi kultury krajowej. Upraszam teraz o odczytanie sprawozdania ze skrutynium komisyi petycyjnej.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta). Głosujących było 94; absolutna większość 48. Absolutną większość otrzymali pp.: Czajkowski Hipolit 94, Czajkowski Jan 94, Dobrzyński 94, Garbaczyński 94, Gedel 94, Golejewski 94, ks. Kitrys 94, ks. Kowalski 93, Kuczkowski 91, Lenartowicz 91, Łazarski 91. Łukasiewicz Aleksander 93, Max 68, Ohrymowicz 94, Pławicki 94, Popiel Michał 94, ks. Sawa 88, Simon 94, Tyszkiewicz 94, Tyszkowski 94, Wodziński 93, Wolański

Władysław 94. Zamoyski 94, Zborowski 94, Kułaczkowski 72. Reszta głosów rozstrzelonych.

JW. Marszałek. Ci panowie zatem są wybrani do komisyi petycyjnej. Proszę o sprawozdanie skrutynium komisyi drogowej.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta): Głosujących 91, absolutna większość 46. Absolutną większość otrzymali pp. Czajkowski Alfons 91, Głogowski 91, Hoppen 90, Jaworski 91, Jocz 89, ks. Mandyczewski Kornel 90, Męciński 60, Michałowski Roman 89, Mochnacki 90, Mycielski 88, Torosiewicz Emil 90 i Żurowski 91.

JW. Marszałek: Upraszam członków tych trzech komisyi, ażeby zaraz po posiedzeniu byli łaskawi ukonstytuować się. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia wyczerpany. Następne posiedzenie odbędzie się w środę d. 21. bm. z powodu, że w poniedziałek przypada targ zbożowy, a we wtorek święto ruskie. Porządek dzienny podam do wiadomości pp. posłów, rozsełając kartki do domów. Uprzedzam tylko panów, że na porządku dziennym będzie wybór do komisyi gminnej i do komisyi bankowej, a nadto wybór do komisyi reklamacyjnej, a mianowicie: dla Lwowa 6 członków i 6 zastępców, dla Tarnopola 4 członków i 4 zastępców, również dla Krakowa 4 członków i 4 zastępców. Upraszam tedy panów, aby byli łaskawi porozumieć się co do wyborów tych trzech ważnych komisyj.

P. Męciński. O której będzie posiedzenie?

JW. Marszałek. O godzinie 11 zrana. Posiedzenie zamknięte. Koniec posiedzenia o godz. 1. minut 8. po południu.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

5. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 21. września 1881.

Treść: Spis petycyj.— Wniosek p. Turzańskiego względem nagłości petycyi gminy Łukawica nr. 92.— Wniosek p. Hausnera o przekazanie petycyi gminy m. Drohobycza względem umieszczenia szpitala, do komisyi budżetowej.— Odrzucenie tego wniosku.— Uwiadomienie o urlopach pp. Kamińskiemu i br. Baumowi.— Uwiadomienie o ukonstytuowaniu się komisyi budżetowej, administracyjnej, kultury krajowej, petycyjnej i prawniczej.— Pismo ks. biskupa Pukalskiego z Tarnowa z usprawiedliwieniem nieprzybycia na sesyę.— Wniosek p. Romanowicza względem budowy kolei ze Lwowa na Żółkiew do Sokala. —. Wniosek p. Hausnera względem utworzenia Wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim. — Pierwsze czytania. Przedłożenie rządowe z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na r. 1882. i przedłożenie rządowe z zamknięciem rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1880., przekazane komisyi budżetowej. — Rozprawa formalna nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany ustawy konkurencyjnej kościelnej z d. 15. sierpnia 1866. Głosy pp. Chełmeckiego, Jędrzejowicza, Grocholskiego, Buchwalda, Jasienickiego, Golejewskiego, Krasickiego i sprawozdawcy Pietruskiego, przekazane do komisyi osobnej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego, przekazane komisyi bankowej. — Sprawozdanie Wydziału krajowepo w przedmiocie statutu dla zakładu zdrojowego Krynica-Słotwiny, przekazane komisyi administracyjnej. — Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zezwoleniu gminie m. Chrzanowa na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa. — Uchwała w tym przedmiocie. — Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycyi gminy miasta Stanisławowa względem: a) uregulowania opłat od gorących napojów i piwa z zastosowaniem do miar metrycznych; b) względem zaprowadzenia 3%wej opłaty czynszowej i c) względem zaprowadzenia 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina, odłożone z porządku dziennego.— Wybór członków komisyj reklamacyjnych odłożony z porządku dziennego. — Uchwała względem pomnożenia liczby członków komisyi gminnej. — Wybór tejże. — Uchwała względem pomnożenia liczby członków komisyi bankowej. — Wybór tejże. — Porządek dzienny 6. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 18. przed południem.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze: pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański, Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów: 122.

JW. Marszałek: Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że przeciw protokołom z trzeciego i czwartego posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, są więc przyjęte.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego
po dzień 21. września 1881.

87. Stupnicka Karolina, wdowa po redaktorze, przez p. Wolfartha, o wsparcie — przydzielono do komisyi petycyjnej.
88. Gmina Czchów, przez p. Kitrysa, o ustanowienie Sądu powiatowego tamże — do komisyi prawniczej.
89. Horoszko Mikołaj, przez p. Wodzińskiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.
90. Gmina Stryj, przez p. Fruchtmana, o przyjęcie zaległych datków dla szkół ludowych na krajowy fundusz szkolny — do komisyi budżetowej.
91. Dr. Neusser Edmund, przez p. Łazarskiego, o zapomogę, celem udania się zagranicę — do komisyi petycyjnej.
92. Gmina Łukawica, przez p. Turzańskiego, o zarządzenie rychłego załatwienia zażalenia wniesionego w sprawie budowy mostu w Pawełcach — do komisyi drogowej.

P. Turzański. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Turzański ma głos.

P. Turzański. Ponieważ petycya gminy Łukawica zawiera w sobie tylko prośbę, aby sprawa względem odbudowania mostu na rzece w Pawełcach, która już jest w Wydziale krajowym, jak najspieszniej rozstrzygniętą została, przeto ośmielam się uczynić wniosek, Wysoki Sejm raczy tę petycyę odesłać bezpośrednio wprost do Wydziału krajowego z wezwaniem, aby ta sprawa jak najspieszniej rozstrzygniętą została.

JW. Marszałek: Podam ten wniosek pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, aby tę sprawę wprost do Wydziału krajowego odesłać z poleceniem, aby jak najprędzej załatwioną została, zechce rękę podnieść (Wątpliwość). Proszę o głosowanie. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Jest większość, wniosek przyjęty. Proszę o dalsze odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

93. Gołębiowski Maciej piekarz, przez p. Smolkę, o zwrot strat poniesionych przy dostawie pieczywa dla szpitala lwowskiego — do komisyi petycyjnej.
94. Gminy Werbiąż wyżny i niżny, przez p. Jasińskiego Franciszka, o wyjednanie poboru surowicy — do komisyi administracyjnej.
95. Gmina m. Chrzanowa, przez p. Turzańskiego, w sprawie ponoszenia kosztów utrzymania włóczęgów w aresztach gminnych, do komisyi administracyjnej.
96. Wizytatorka sióstr miłosierdzia, przez p. Sawę, o subwencyę dla zakładów sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Bursztynie, Rozdole i Nowosiółkach — do komisyi budżetowej.
97. Stupnicka Joanna, przez p. ks. Sawę, o przyjęcie na koszt kraju do zakładu obłąkanych matki jej na umyśle chorej — do komisyi petycyjnej.
98. Wydział pomocy słuchaczy prawa we Wiedniu, przez p. Sawę, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.
99. Komitet kościelny w Drohobyczu, przez p. Hausnera, o zasiłek na restauracyę pomników historycznych w kościele — do komisyi budżetowej.
100. Gmina Chyrów, przez p. M. Popiela, o przeniesienie rogatki ze śródmieścia poza obręb zabudowań — do komisyi drogowej.
101. Zielińska Teofila, przez p. Goldmana, o subwencyę na szkołę sztucznych kwiatów — do komisyi budżetowej.
102. Grono nauczycieli szkoły męskiej w Brzeżanach, przez p. Czerkawskiego, o podwyższenie płac — do komisyi edukacyjnej.
103. Gubrynowicz i Schmidt księgarze, przez p. Małeckiego, o poparcie dzieł: „Przewodnik dla leśniczych“ i „Podręcznik dla mechaniki rolniczej“ — do komisyi petycyjnej.
104. Wydział powiatowy Tarnów, przez p. Spławińskiego, o subwencyę na drogę z Lisiej góry do Radomyśla — do komisyi drogowej.

105. Nauczycielki szkół ludowych w Krakowie, przez p. Zatorskiego, o podwyższenie płacy — do komisyi edukacyjnej.
106. Gospodarze osady Olczy, przez p. Smolkę, o utworzenie samoistnej gminy pod nazwą Olcza — do komisyi administracyjnej.
107. Komitet wydawnictwa ruskich książek szkolnych, przez p. Mandyczewskiego, o zasiłek złr. 2.000 — do komisyi budżetowej.
108. Strzelecki Henryk, dyrektor szkoły leśnej we Lwowie, przez p. Grossa, o przyznanie mu zamkniętego dodatku osobistego — do komisyi budżetowej.
109. Mańkowski Konstanty, przez p. Turzańskiego, o stypendyum na kształcenie się w malarstwie — do komisyi budżetowej.
110. Oddział towarzystwa pedagogicznego w Jarosławiu, przez p. Badeniego, o stałą subwencyę dla szkoły przemysłowej w Jarosławiu — do komisyi budżetowej.
111. Nowakowska Michalina, wdowa po redaktorze, przez p. Wereszczyńskiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.
112. Topolnicki Jan, przez p. Jocza, o dodatek do systemizowanego daru z łaski dla sierót po ś. p. Iwanickim, urzędniku Wydziału krajowego — do komisyi petycyjnej.
113. Kurzer Lazar Wolf, przez p. Romanowicza, o odszkodowanie z tytułu strat na dzierżawie myt krajowych poniesionych — do komisyi drogowej.
114. Rada miasta Lwowa, przez p. Romanowicza, o ustanowienie przystanku dla pociągów pospiesznych na stacyi Lwów-Podzamcze — do komisyi administracyjnej.
115. Wydział powiatowy Jasło, przez p. Mycielskiego, iżby kary na rzecz funduszu ubogich wymierzane na ręce Wydziałów powiatowych nadsyłano — do komisyi administracyjnej.
116. Wydział powiatowy Żółkiew, przez p. Jana Czajkowskiego, jak powyżej — do komisyi administracyjnej.
117. Tensam w sprawie zniesienia instytucyi mytniczych — do komisyi administracyjnej.
118. Tensam o popieranie Towarzystw zaliczkowych — do komisyi administracyjnej.
119. Towarzystwo zaliczkowe w Kałuszu, przez p. Wolfartha, jak wyżej — do komisyi administracyjnej.
120. Wydział powiatowy Sambor, przez p. M. Popiela, jak wyżej — do komisyi administracyjnej.
121. Towarzystwo zaliczkowe w Limanowej, przez p. ks. Chełmeckiego, jak wyżej — do komisyi administracyjnej.
122. Wydział powiatowy Kałusz, przez p. Wolfartha, o ograniczenie liczby jarmarków — do komisyi administracyjnej.
123. Wydział powiatowy Jasło, przez p. Mycielskiego, jak wyżej — do komisyi administracyjnej.
124. Tenże w Kamionce strumiłowej, przez p. Wasilewskiego, jak wyżej — do komisyi administracyjnej.
125. Towarzystwo zaliczkowe w Birczy, przez p. Wodzińskiego, o popieranie towarzystw zaliczkowych — do komisyi administracyjnej.
126. Petycya w tej samej sprawie towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu — do komisyi administracyjnej.
127. dtto. w Sądowej Wiszni — do komisyi administracyjnej.
128. dtto. w Białej — do komisyi administracyjnej.
129. O ustanowienie siedziby c. k. Starostwa w Dębicy proszą: gmina Stasiówka przez p. Wodzińskiego — do komisyi administracyjnej.
130. dtto. gminy Pustynia, Kandrerz i Kozłów — do komisyi administracyjnej.
131. dtto. gmina Nagoszyn — do komisyi administracyjnej.
132. dtto. gmina Korzeniów — do komisyi administracyjnej.
133. dtto. gmina Nagawczyna — do komisyi administracyjnej.
134. dtto. gmina Kawęczyn — do komisyi administracyjnej.
135. dtto. gmina Gawrzyłowa — do komisyi administracyjnej.
136. dtto. gmina Wolica — do komisyi administracyjnej.
137. dtto. gmina Bobrowa — do komisyi administracyjnej.
138. Tarnawski Stanisław, przez p. Waygarta o subwencyę na kształcenie się za granicą w piwowarstwie — do komisyi budżetowej.
139. Gmina miasta Żywca, przez p. Łazarskiego, o pokrycie z funduszu krajowego nadwyżki kosztów budowy szkoły — do komisyi budżetowej.
140. Gmina Lisowce, przez p. Wodzińskiego o po-

życzkę bezprocentową na budowę szkoły — do komisyi budżetowej.

141. Gmina Strymba, przez posła Wodzińskiego, o zmianę ustawy co do ograniczenia wydatków na zarząd szkół — do komisyi edukacyjnej.

142. Szkoła przemysłowa w Rzeszowie, przez p. Wodzińskiego, o subwencyę dla tej szkoły — do komisyi edukacyjnej.

143. Darowski Stanisław, konduktor dróg krajowych, przez p. Wodzińskiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

144. Gmina Kawęczyn, przez p. Wodzińskiego, o zwolnienie jej od obowiązku uiszczenia kosztów leczenia Teodora Kmiecia — do komisyi petycyjnej.

145. Nauczyciele szkół ludowych w Jaśle, przez p. Wodzińskiego, o podwyższenie płacy — do komisyi edukacyjnej.

146. Gmina Zaszków, przez p. Merunowicza, o przeniesienie szkoły rolniczej z Dublan do Lwowa — do komisyi kultury krajowej.

147. Towarzystwo „Pracy kobiet“, przez p. Hausnera, o subwencyę — do komisyi budżetowej.

148. Skrowaczewska Aleksandra, przez p. Pławickiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

149. Wydział powiatowy Tarnobrzeg, przez p. J. Tarnowskiego, o zarządzenie budowy drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie — do komisyi drogowej.

150. Towarzystwo „Dam dobroczynności“, przez p. Smolkę, o subwencyę — do komisyi budżetowej.

151. Wydział powiatowy Mościska, przez p. Smarzewskiego, iżby grzywny dla funduszu ubogich na ręce Wydziałów powiatowych nadsyłane były — do komisyi administracyjnej.

152. Zach Julia, przez p. Goldmana, o subwencyę dla jej syna Maksa, celem kształcenia się w grze na skrzypcach — do komisyi petycyjnej.

153. Bucki Wincenty, nauczyciel, przez p. Zborowskiego, o wliczenie mu lat spędzonych wojskowo, do emerytury — do komisyi petycyjnej.

154. Boznański Władysław, przez p. H. Wodzickiego, o stałą subwencyę na utrzymanie zakładu konnej jazdy — do komisyi petycyjnej.

155. Horoszczuk Fedko, przez p. Mądejskiego, o zapomogę z powodu dwukrotnego pogorzenia — do komisyi drogowej.

156. Wydział powiatowy Mościska, przez p. Smarzewskiego, w sprawie zmiany ustawy o dojazdach kolejowych — do komisyi administracyjnej.

157. Wydział powiatowy Grybów, przez p. Janko, o popieranie towarzystw zaliczkowych — do komisyi administracyjnej.

158. Towarzystwo zaliczkowe Sokal, przez p. Janko, w sprawie jak wyżej — do komisyi administracyjnej.

159. Mieszkańcy gminy Rozdół, jak powyżej — do komisyi administracyjnej.

160. Zagórska Wanda, przez p. Smolkę, o subwencyę na kształcenie się w rzeźbiarstwie — do komisyi petycyjnej.

P. Hausner. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Petycya gminy miasta Drohobycza w sprawie umieszczenia szpitala tamtejszego została na posiedzeniu z dnia 17. bm. przekazaną komisyi petycyjnej. Pomimo natężonej uwagi z powodu złej akustyki tej sali nie dosłyszałem tego przekazania, i później dopiero z dzienników się o tem dowiedziałem. Nie mogłem więc w chwili odczytania takowej wnieść odesłania jej do komisyi budżetowej, jak to za najstosowniejsze uważam i dlatego czynię to teraz; petycya ta bowiem domaga się zmiany, czyli raczej modyfikacyi jednego rozporządzenia Wydziału krajowego. Rozporządzenie to zaś objęte jest sprawozdaniem o czynnościach Wydziału krajowego, a jak wiadomo, sprawozdanie to w skutek wniosku p. Matkowskiego przekazane zostało komisyi budżetowej. Już z tego powodu więc petycya ta odnosząca się do jednej z czynności Wydziału krajowego, winna być rozbieraną w tej samej komisyi. Ale ta petycya ma także stronę ściśle budżetową, prosi bowiem o zezwolenie na czynsz najmu dla szpitala cokolwiek większy od czynszu, na jaki się Wydział krajowy zgodził. Więc przedmiot ten tyczy się nakładu z funduszu krajowego. Otóż z tych powodów, zdaje mi się, że odesłanie tej petycyi do komisyi budżetowej jest najwłaściwsze. Wnoszę przeto odesłanie petycyi gminy miasta Drohobycza o umieszczenie szpitala tamtejszego do komisyi budżetowej.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Według regulaminu przydziela marszałek petycye do tej komisyi, do której przydzielić je za stosowne uzna. Tak się też stało z petycyą niniejszą. Tymczasem strony

interesowane chodzą po różnych referentach, prosząc, aby im podług ich zadowolnienia petycyę załatwiono. Jeżeli widzą, że w jakiejś komisyi członkowie tejże nie byliby petycyi przychylni, szukają w innej komisyi odpowiednich refentów. Gdybyśmy przyjęli wniosek p. Hausnera, powstałoby takie bałamuctwo, że petycye, które już zaczęto w pewnej komisyi referować, byłyby tej komisyi odbierane a drugiej przydzielane. Jeżeli już raz odesłano pewną sprawę do pewnej komisyi i tam nad nią zaczęto pracować, to nie ma ważnego powodu tę jej odbierać i innej komisyi przydzielić.

Do komisyi petycyjnej wchodzi bardzo wiele petycyj odnoszących się do funduszów krajowych; gdybyśmy jej poodbierali te petycye, to nie byłaby ona wcale potrzebną, bo nie miałaby żadnego zajęcia — dlatego wnoszę, aby tę petycyą ta sama komisya dalej załatwiała, skoro raz już jej przekazaną została.

P. Hausner. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Ja sądze, że dostojny Marszałek, który jako poseł często i gorliwie przemawiał za tem, aby wszystkie petycye dotyczące nakładu z funduszu krajowego odsełane były do komisyi budżetowej, i teraz mój wniosek za słuszny uzna. Może także i szanowny przewodniczący komisyi petycyjnej zechce pojąć, że załatwienie sprawy, która wymaga wglądnięcia w budżety szpitalów powszechnych i kosztów leczenia ubogich chorych i która wymaga równocześnie ocenienia innych podobnych zarządzeń Wydziału krajowego, mogłaby tylko pobieżnie i jednostronnie w tej komisyi nastąpić.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Podług motywowania p. Hausnera powinnaby ta petycya być odesłaną właśnie do komisyi szpitalnej, której nie ma. Jeżeli p. Hausner życzył sobie, aby ta petycya tam była odesłaną, niechby był wtedy obecnym na posiedzeniu i uważał, aby tam była odesłaną — dziś już za późno, bo ta petycya została już odesłaną do komisyi petycyjnej.

JW. Marszałek. Ponieważ nikt więcej głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania. Kto jest za tem, aby w myśl wniosku p. Hausnera petycyę gminy Drohobycza, przekazaną komisyi petycyjnej, odesłać do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Jest tylko 27 głosów za wnioskiem, więc wniosek upadł. Petycya ta zostanie zatem w komisyi petycyjnej.

Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Izbę, iż 8dniowego urlopu udzieliłem pp. Kamińskiemu i br. Baumowi.

Dalej mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Izbę, że następujące komisye się ukonstytuowały, mianowicie: komisya budżetowa wybrała przewodniczącym p. hr. Henryka Wodzickiego, jego zastępcą p. Smarzewskiego, sekretarzem p. Skałkowskiego; komisya administracyjna wybrała przewodniczącym JE. p. Grocholskiego, zastępcą p. Bartmańskiego, sekretarzami pp. Madejskiego i Onyszkiewicza; komisya kultury krajowej wybrała przewodniczącym p. ks. Czartoryskiego, jego zastępcą Szumańczowskiego, sekretarzem p. Korytowskiego; komisya petycyjna wybrała przewodniczącym p. hr. Golejewskiego, jego zastępcą p. Jana Czajkowskiego, sekretarzem p. Lenartowicza, a zastępcą sekretarza p. Kułaczkowskiego; komisya prawnicza wybrała przewodniczącym p. Kowalskiego, jego zastępcą p. Waygarta, a sekretarzem p. Zatorskiego. Że zaś komisya edukacyjna już się ukonstytuowała, podałem to dawniej do wiadomości Wysokiej Izby.

P. Sekretarz zechce odczytać pismo wystosowane do mnie od biskupa Tarnowskiego.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Odnośnie do wielce zaszczytnego zawiadomienia z dnia 23. sierpnia b. r. L. 61/pr. pospieszam donieść Jaśnie Wielmożnemu Panu Marszałkowi, że wobec nadwątlonego skutkiem wieku podeszłego zdrowia, przy najlepszych chęciach służenia krajowi nie mogę niestety wziąść czynnego udziału w obradach tegorocznego Sejmu krajowego.

Dodać winienem, że i czynności urzędowe połączone z zarządem dyecezyi zatrzymują mnie w domu, a to tem bardziej, że prawie cała tutejsza kapituła, jakby jej nie było. Prepozyt kapituły ksiądz Gwiazdoń chory; Scholastyk ksiądz Martusiewicz, leży ciężko chory w Zakopanem; Rektor Seminaryum ksiądz Leśniak, liczy 81 lat życia, dwie kanonie po śmierci ks. Króla i ks. Fąferki dotąd nie obsadzone; pozostał tylko jeden czynny kanonik, proboszcz ksiądz Leśny. Upraszam tedy mieć mnie za wytłumaczonego.

Miło mi przy tej sposobności złożyć serdeczne dzięki za przysłane mi łaskawie druki sprawozdania z posiedzeń sejmowych i upraszam, abym miał przegląd wszystkich spraw na Sejmie oma-

wianych, o łaskawe zasilanie mnie także i na przyszłość temiż sprawozdaniami.

Łączę wyrazy czci, szacunku i poważania
Jaśnie Wielmożnego Marszałka
Józef Alojzy, w. r.
biskup.

Tarnów, dnia 15. września 1881.

JW. Marszałek. Podaję to do wiadomości Wysokiej Izby.

Złożone zostały do laski dwa wnioski, proszę p. sekretarza o ich odczytanie.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek.

Sejm wzywa Rząd o przyspieszenie sprawy kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew do Sokala, tak, żeby budowa tej linii już w roku 1882. rozpoczętą być mogła.

We Lwowie 21. września 1881.

Wnioskodawca
Tadeusz Romanowicz.

Czerkawski, Goldmann, Ignacy Łukasiewicz, O. Hausner, Wodziński, ks. Sawa, Waygart, Lenartowicz, Spławiński, Zucker, Wereszczyński, Wolfarth, Janko, Wesołowski, Max, Pławicki, Garbaczyński, Bieliński, Madejski, Gross, Jocz, Hoszard, Smolka.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, a zatem postąpi się z nim według przepisów regulaminu.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Wzywa się c. k. Rząd, iżby w myśl uchwał Izby poselskiej Rady Państwa z 24. marca 1870 r., 12. maja 1879. i 22. kwietnia 1880. r. przystąpił do utworzenia Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie lwowskim na koszt skarbu państwa.

Lwów 14. września 1881.

Wnioskodawca
Otton Hausner.

Euzeb. Czerkawski, Goldmann, Ignacy Łukasiewicz, M. Wodziński ks. Sawa, W. Waygart, M. Lenartowicz, Spławiński, F. Zucker, Wereszczyński, Romanowicz, Wolfarth, Turzański, H. Janko, Wesołowski, Merunowicz, A. Czajkowski, Gross, Hoszard, Jocz, Biliński.

JW. Marszałek. I ten wniosek jest dostatecznie poparty, a zatem postąpi się z nim według przepisów regulaminu.

P. Matkowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Matkowski ma głos.

P. Matkowski. Na dzisiejszym porządku dziennym jest wybór do komisyi gminnej. Mnie się zdaje, że w obec ważności sprawy, jakie w komisyi tej traktowane będą i ze względu na to, że wszystkim stronnictwom Izby jak najszersze otworzyć należy pole we wzięciu udziału w tych pracach, liczba 15 członków uchwalona przez Wysoki Sejm wydaje się mi za małą. Z tego powodu pozwalam sobie uczynić wniosek, aby Wysoka Izba zechciała uchwalić powiększenie tej komisyi o dwóch członków, a zatem aby przyjęła liczbę 17.

JW. Marszałek. Sprawa wyboru tej komisyi stoi na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, więc wniosek p. Matkowskiego podam pod głosowanie, gdy będziemy przystępować do wyboru. Teraz przystępujemy do porządku dziennego. Przypada: Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na rok 1882. Ob. Al. 22.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła przedmiot ten odesłać do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Drugim przedmiotem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z zamknięciem rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1880. Ob. Al. 23.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wysoki Sejm raczy ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Jest wniosek odesłania tego przedmiotu do komisyi budżetowej. Kto się z tem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Następuje dalej z porządku dziennego: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany ustawy konkurencyjnej kościelnej z 15. sierpnia 1866. l. 28. dz. u. kr. Sprawozdawca poseł Pietruski ma głos. Ob. Al. 24.

Sprawozdawca p. Pietruski. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Chełmecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Chełmecki ma głos.

P. ks. Chełmecki. Liczne, a bardzo ważne powody przemawiają za tem, żeby przedmiot ten jeszcze w bieżącej sesyi mógł być załatwiony. Tego domagają się głosy w kraju, tego domagają się rozmaite wnioski w ubiegłej sesyi w tej Wysokiej Izbie stawione.

Atoli gdyby przedmiot w mowie będący według wniosku szanownego Sprawozdawcy do komisyi administracyjnej był odesłany, niebyłoby nadziei, aby w bieżącym roku mógł być załatwionym. Albowiem komisya administracyjna będąc już kilku ważnemi i to nader nagłemi sprawami zajętą, nie byłaby w możności wypracować rychło sprawozdania o tej sprawie.

Pozwalam sobie przeto postawić wniosek, aby sprawozdanie Wydziału krajowego względem zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej do osobnej komisyi z dziewięciu członków wybrać się mającej, było odesłane.

Nie zapuszczając się w bliższe motywowanie nadmieniam tylko, że w tej sprawie interesowane są rozliczne strony, mianowicie: lud wiejski, więksi posiadacze, patronowie kościołów, — a przedewszystkiem i szczególniej duchowieństwo. — Sądzę przeto, że do zbadania sprawy tego rodzaju, specyalna komisya koniecznie jest potrzebną.

Upraszam więc Wysoką Izbę, aby do wniosku mojego przychylić się raczyła.

P. Jędrzejowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jędrzejowicz ma głos.

P. Jędrzejowicz. Zmiana ustawy o konkurencyi kościelnej leży w interesie kraju całego, a przedewszystkiem, w czem się zgadzam z p. ks. Chełmeckim, w interesie stanu duchownego. W tym względzie reprezentanci stanu duchownego czynili w ostatnich sesyach wiele rozmaitych wniosków. Zdaje mi się, że sama sprawiedliwość wymaga, aby reprezentanci tego stanu mogli także brać udział w dyskusyach, które w komisyi nad tą ustawą będą prowadzone, a że w komisyi administracyjnej nie ma obecnie żadnego reprezentanta stanu duchownego, (głosy: Jest!), więc zgadzam się zupełnie z wnioskiem p. ks. Chełmeckiego, aby ta sprawa odesłaną została do osobnej komisyi.

J. E. p. Grocholski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. J. E. p. Grocholski ma głos.

J. E. p. Grocholski. Jako ten, który ma zaszczyt być przewodniczącym komisyi administracyjnej oświadczam, że komisya administracyjna nie może przyjąć na siebie tego zarzutu, aby przedmioty jej przekazywane nie były załatwiane, i aby ona nie miała czasu ani możności ich załatwiania. Wysoki Sejm raczy sobie przypomnieć, że komisya administracyjna miała dużo ważnych przedmiotów w przeszłej sesyi przekazanych i wszystkie sprawozdania były wygotowane, chociaż nie wszystkie przyszły pod obrady. Co do rzeczy samej, to także nie mogę się zgodzić na to, aby ustawa konkurencyjna w pierwszym rzędzie dotykała duchowieństwa. Przepraszam, w pierwszym rzędzie dotykała ustawa tych, którzy płacą, to jest cały kraj, bo wszyscy płacący są w pierwszym rzędzie co do tej ustawy interesowani.

Zapewne, że i duchowieństwo jest interesowane o tyle, aby budynki kościelne i parafialne były utrzymywane w dobrym stanie. — Ale co do tego, szanowni panowie możemy się spuścić na religijność całego kraju naszego, a obawy w tym względzie nie będzie, chociażby żaden duchowny w komisyi nie zasiadał. Jeżeliby komisya administracyjna czuła potrzebę zasięgnięcia specyalnych informacyi, to tak dobrze, jak każda inna, jest ona według regulaminu uprawnioną zapraszać do grona swego członków Sejmu, którzy do niej nie należą.

Bądźcie pewni, że jak każda komisya, tak i administracyjna obowiązku swego w tym względzie nie zaniedba, i dlatego imieniem komisyi administracyjnej nie mogę inaczej postąpić, jak tylko oświadczyć się za wnioskiem Wydziału krajowego.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Sprawa konkurencyi kościelnej ciągnie się od pierwszej sesyi tego peryodu sejmowego. Ja pierwszy poruszyłem, jak wiadomo, ten przedmiot w Wysokiej Izbie. Za pierwszym razem został mój wniosek, tyczący się zmiany tylko jednego paragrafu, odesłany do komisyi administracyjnej, i z niej nie wyszedł. W następnym roku ponowiłem ten wniosek, i na moją prośbę został odesłany do Wydziału krajowego, i również w owym roku nie przyszedł do rozstrzygnięcia. Odbywał on różne drogi, które zresztą pochwalam, bo się udawano do konsystorzów i zażądano również objaśnień od wydziałów powiatowych; objaśnienia nadeszły, a na czem się skończyło, to wiadomo. Zeszłego roku bowiem całą sprawę Wydział krajowy odsadził od rozpraw sejmowych i nie przyszło to na porządek dzienny. Takie mamy doświadczenia z powodu odsełania tej sprawy do komisyj powołanych do innych celów, przeto słuszna zachodzi obawa, że ta sprawa znów do komisyi administracyjnej odesłana, w komisyi będzie pogrzebana, jak to już dwukrotnie się stało. Za-

pewne, że sprawa ta obchodzi, jak rzekł Eks. p. Grocholski, w pierwszym rzędzie kraj cały, ale niemniej obchodzi i duchowieństwo. Duchowieństwo czując swoje powołanie, wie bardzo dobrze, że stoi na straży domów bożych i tego wszystkiego, co z niemi jest połączone, że zaś to rozumie i obowiązek w tej także mierze troskliwie spełnia, jeżeliby była pora po temu, sposobność i potrzeba, mógłbym bardzo uderzających dowodów panom dostarczyć. Chciejcie Panowie przeglądnąć roczną kursoryę konsystorza przemyskiego, a znajdziecie dowody i objawy niezaprzeczonej ofiarności duchowieństwa na domy boże, a nawet na domy parafialne itd. W takim składzie rzeczy nie spieram się, czy w pierwszym czy w drugim rzędzie, lecz zawsze powiem, że w bardzo bliskim rzędzie stoi duchowieństwo w tej sprawie. Miałbym zatem prawo, a może je nawet i mam, żądać, ażeby mój głos, to jest duchowieństwa, mógł być w komisyi wysłuchany.

JE. p. Grocholski oświadczył, że kraj interesowany jest w pierwszym rzędzie, bo płaci. Ależ, Panowie, i my płacimy, bo każdy ksiądz, który ma nad 400 złr. dochodu — rzeczywiście nielada wyposażenie proboszcza — jest obowiązanym do konkurencyi się przyczyniać, i to nie datkiem jednorazowym co 10, 15, 20 lub 30 lat, ale rocznie. Widać więc że tam, gdzie chodzi o kieszeń, to nie najpośledniejsze stanowisko zajmują duchowni. Są to więc powody bardzo ważne, i odwołuję się po prostu do sprawiedliwości W. Sejmu. Czyżby to było rzeczą uzasadnioną i usprawiedliwioną, ażeby w tak ważnej sprawie, w której głos zabierały wszystkie konsystorze i zdania swoje objawiały — o tych zdaniach przemilczę — w której jesteśmy tak blisko interesowani; gdzie chodzi o dobro kościoła, a tem samem o dobro parafian, to jest o dobro całego społeczeństwa, duchowieństwo będące licznym i wpływowym żywiołem w społeczeństwie naszem nie było zastąpionem i słuchanem. Sądzę, że ten powód sprawiedliwości tak prostej i koniecznej, przemawia za wnioskiem ks. Chełmeckiego i mowcy popierającego go. Dla tego i ja ten wniosek najmocniej popieram i proszę, ażeby Wys. Izba powody, które przytoczyłem, na uwagę wziąść, nas w tej mierze poprzeć i za naszym wnioskiem głosować raczyła.

P. ks. Jasieniecki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. ks. Jasieniecki ma głos.

P. ks. Jasieniecki. Sprawa izminy konkurencyi cerkownoj wprawdi dotyczyt wsich katołykiw tak świaszczennykiw jak i mirskich ludej, kotoryi w toj konkurencyi majut uczastnowaty i dawaty. Odnakoż ne można dla toho zasadu postawyty, szczo w toj sprawi toj maje buty postawłennyj na perszom mistcy, kotoryj maje dawaty, bo win może ne chocze dawaty, abo tolko meńsze, ałe maje buty ta zasada postawłenna: dla koho maje sia dawaty, poneże potribnem jest! Majesia dawaty na ciły cerkownyi. Cerkow jest' osobne obszczestwo, kotore maje swoi preimuszczestwennyi prawa i obowiazki, a do tych praw należyt osobenno żadaty od wsich wirnych, szczoby sia pryczyniały do utrymania tak cerkwy swojej jak i parafji, bo jesły słuha cerkownyj duchowyj pokarm daje, to jak mowyt św. Paweł: czyż ne maje win ich tiłesnych pożaty?

Ne tyi, kotoryi majut dawaty, majut maty riszajuszcze słowo wo wzhladi potreb, ałe cerkow — a cerkow jest zastupłenna czerez swiaszczennykiw. Tyi potomu powynny maty riszajusze słowo, a budut onyż ne dla własnoho interesu, ałe dla sławy bożoj promawlaty. Dijstno tolko taka komisya może unormowaty i znyżyty potreby i nedostatki, kotoraby składała się w połowyni — jak to dije sia w akatołyczeskich obszczestwach — z mirskich i duchownych człeniw. Tohda mohłyby sia porozumity i ustanowyty, szczo potreba, a jako obznakomłeni lipsze iz sprawozdaniem konsystorjalnym, jako tyi, kotoryi dajut na pered szczoriczne sprawozdanie konsystoryi, mohłyby borsze wyskazaty, czoho szcze potreba, czoho nedostaje, a szczo potreba izminyty.

Sudyłbym, szczo predłożenia konsystorjalnyi dołżny byty toczkoju izchoda pry wsich rozprawach w tim predmeti — chotiaj ne sowsim mirodatelnyi, bo jesłybysmo wsehda chotiły dopownyty toje, szczo żadaje każde konsystorjum, to możeby to buło dla nikotorych kontrybujuczych za utiażływe, i może ne kożdyj by sia na to sohłasył.

Sudżu protoje, iż najlipsze by było, aby była komisja osobenna, złożena na połowynu iz mirskych człeniw, a na połowynu iz swiaszczennykiw. Ałe ja skażu szcze dalsze, szczo pry wybori toj komisji powynny byty uwzhladneni takoż świaszczennyki hreczeskoho obrjada, a to iz toj ważnoj pryczyny, bo w hreczeskim obrjadi jest' tylko cerkwej filjalnych, szczo maternych, koły w łatyńskim obrjadi ne ma żadnych filjalnych cerkwej. Jest' to duże ważna sprawa, kotoraja w starim prawi, w staroj ustawi konkurencyjnoj nie jest' ciłkom dotknena. Ne choczu wchodyty w tuju spra-

wu, a tilko pidnesu, szczo łysz świaszczennyki hreczeskoho obrjada, kotoryi majut filjalnyi cerkwy, mohut daty pojasnenia w komisyi i wskazaty jak najsłusznijsze toj rozkład zdiłaty.

Iz tych wzhladiw poperaju wnesok otca Chełmeckoho, szczoby wybraty do toji sprawy osobnu komisju, i po czasty moje żełanje do składu jej uwzhladnyty.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ostatni mowca powiedział, że ci, którzy mają dawać, li tylko dla własnego interesu nie chcą dawać, więc nie powinni być uwzględnieni w komisyi tylko ci mniej więcej, dla których to się daje. Sądzę, że takie twierdzenie muszę sprostować. Tu nie chodzi o to, żeby nie dawać, tylko w jaki sposób należy ten datek według sprawiedliwości rozłożyć i kto ma dawać. Słusznem więc jest, aby ci, którzy mają dawać, mieli głos przeważny i aby ułożyli sposób rozkładu między siebie.

Było tu również powiedzianem, że to tylko dla dobra parafian, dla dobra społeczeństwa się robi. Mnie się zdaje, że gdzie chodzi o budynek dla księdza proboszcza, czy ma stanąć skromny a dobry, czy monumentalny (jakie widzimy, że się gdzieniegdzie budują), to tam nie sam ksiądz ma rozstrzygać, ale ci, którzy pieniądze dają i którzy są zatem do tego powołani w pierwszym rzędzie.

Gdyby to chodziło o kwestyę religijną, to należałoby rozstrzygnienie bez wątpienia w pierwszym rzędzie do księży, ale nie tu, gdzie chodzi o budynki. Całkiem więc słuszną jest rzeczą, aby tę sprawę odesłać do komisyi administracyjnej, a nie do specyalnej. Nie ma zresztą gwarancyi, że w skład tej komisyi wejdą sami księża, w obradach komisyi administracyjnej jak i w każdej innej mogą brać udział wszyscy posłowie, a zatem i księża mogą się przysłuchiwać, o czem mowa. Jestem przeto za wnioskiem Wydziału krajowego.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

P. hr. Koziebrodzki. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Ci Panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, będą łaskawi rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Chotiłjem włastywo zabraty hołos tylko dla sprostowania faktu, szczo hospodyn graf Golejewskij ne widdał dobre wyrażenia, jak ks. Jasenyckij skazał. Poneże odnakoż ks. Jasenyckij sam chocze sprostowaty, protoje jako besidnykowy ustupaju hołos.

JW. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Prostuju, szczo ne howoryłjem, szczo tyi, kotoryi sut' obowiazani dawaty, ne majut buty w komisyi. Protywno skazałjem, szczo tyi, kotoryi majut dawaty, majut buty w połowyni, a w druhoj połowyni duchownyi, kotoryi takoż płatiat.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Zabieram głos, aby sprostować uwagę zrobioną przez posła hr. Golejewskiego. Ani słowem nie wspomniałem, ażeby strony konkurencyjne, do jakichkolwiek warstw społeczeństwa one należały, nie miały bardzo ważnego a może i głównego interesu w sprawie normującej obowiązki konkurencyjne, ale powiedziałem, że i my księża jesteśmy w niej interesowani z dwóch względów, bo i z tego względu, że także płacimy— a płacą bez różnicy wszyscy księża — i z tego względu, że obowiązek starania się o utrzymanie i ozdoby kościoła przedewszystkiem na nas ciąży. Nie żądałem, aby nasz głos rozstrzygał, lecz aby nam w tej sprawie głos przyznano, ażebyśmy byli wysłuchani w pierwszym rzędzie — to jest wielka różnica.

Potem poseł hr. Golejewski chcąc nasz wniosek odeprzeć, za daleko się posunął i zdarzyło mu się, że: *qui nimis probat, nihil probat.* Powiedział bowiem, że żądana przez nas komisya ta będzie złożoną z samych księży. Ależ takiej komisyi nikt nie żądał, takiej niedorzeczności nikt się nie dopuścił. Zresztą któż ją będzie wybierał? Wysoki Sejm! Płonna przeto obawa. Nam chodzi tylko o komisyę, w którejby reprezentanci duchowieństwa zasiadali ku obronie praw kościoła i swego interesu, aby stanęła ustawa uwzględniająca w równej mierze wszystkich interesowanych, wszakże tak, aby kościół nie poniósł szkody. Chociaż ufam, moi panowie, i bardzo ufam, bo wiem, że jesteśmy w kraju katolickim, że nie zechcecie, aby komisya rozmyślnie działała z krzywdą kościoła, przecież przyznacie panowie, że ksiądz jest powołany do tego, ażeby zastępował sprawy kościoła. Nie chodzi tu tedy o komisyę księżą, jak się poseł hr. Golejewski wyraził, lecz o komisyę sejmową, do której ma wejść jeden albo może i dwóch księży. (Brawo.)

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Dyskusya zdaje mi się została wywołaną jak uważam przez to, że niektórzy z panów przemawiających niesłusznie są tego zdania, że idzie tutaj o reformę całej ustawy konkurencyjnej, a mianowicie o reformę także części najważniejszej merytorycznej, bo zawierającej postanowienia, kto ma konkurować do ciężarów, połączonych z utrzymaniem i wystawianiem budynków kościelnych i parafialnych. Tak wszelako nie jest panowie. Sprawozdanie Wydziału krajowego obejmuje dwa tylko wnioski, postawione na ostatniej sesyi sejmowej, to jest wniosek hrabiego Golejewskiego, i wniosek posła Tyszkowskiego. Te tylko wnioski są przedmiotem sprawozdania dzisiejszego. Te wnioski zaś mają na względzie tylko część formalną, nie zaś część merytoryczną ustawy konkurencyjnej. Te wnioski nie dotykają kwestyi, kto i w jakiej kwocie ma konkurować do ciężarów kościelnych, lecz mówią, jak ma być przeprowadzony dozór nad kościelnemi i parafialnemi budynkami. I tutaj uważam za stosowne sprostować koniecznie to, co p. ksiądz Buchwald przytoczył. Prawda, że na pierwszej sesyi została ta kwestya poruszona, ale nie przyszła pod obrady. Na drugiej sesyi, postawił p. ksiądz Buchwald wniosek, ażeby część merytoryczną ustawy zmieniono, a mianowicie §. 4. ustawy konkurencyjnej, gdzie chodzi o datki ze strony duchowieństwa uiszczać się mające. Prawda, że ten wniosek został przekazany Wydziałowi krajowemu. Otóż Wydział krajowy wtenczas prosił wszystkich konsystorzy, a nie także Rad powiatowych, jak p. ks. Buchwald przytoczył, o ich opinię. Ponieważ opinie konsystorzy były między sobą sprzeczne, więc Wydział krajowy nie uważał za stosowne, ażeby z reformą części merytorycznej, a mianowicie §. 4. ustawy przed Wysoki Sejm wystąpić. Zdał więc tylko o tem sprawę w ogólnem sprawozdaniu o czynnościach swoich. Już ten wniosek na ostatniej sesyi nie został podniesiony przez nikogo — tj. wniosek o zmianie §. 4. — ale postawił wniosek p. hr. Golejewski, ażeby zmienić część formalną tej ustawy, i uważał, że należy zmienić także §§. 13, 16, 17, 19, 20, zatem wszystkie inne, które są niestosowne i narażają konkurencyę na wielką krzywdę.

Drugi wniosek był posła hr. Tyszkowskiego, który żądał, aby suma kwot konkurencyjnych nie przekraczała 50% podatków bezpośrednich rocznych. Te dwa wnioski zostały Wydziałowi krajowemu jako komisyi odesłane z tem poleceniem, aby na przyszłej sessyi zdał sprawę. Na tem poleceniu Wydział krajowy ograniczył się i dla tego też formalne tylko wnioski są przedmiotem niniejszego sprawozdania.

Wracając do pytania, do której komisyi Wysoka Izba ten przedmiot odesłać ma, muszę przytoczyć, że zgadzam się z wywodami JE. p. Grocholskiego; komisya administracyjna bowiem nie jest obecnie tak przeciążoną, żeby nie mogła zdać sprawy Wysokiej Izbie w tej kwestyi, tem więcej, ile że, jak mówię sprawozdanie to dotyczy tylko części formalnej t. j. rzeczy, która w całym kraju żyje, na której wszyscy doświadczenia porobili, i gdzie komisya może przyjść do jakiegoś wyniku. Nadto muszę przytoczyć, że komisya ma ogromny materyał do dyspozycyi. Albowiem w skutek wniosku hr. Golejewskiego, zawezwaliśmy wszystkie konsystorze i Rady powiatowe o zdanie, i te zdania z wyjątkiem małej liczby Rad powiatowych nadeszły i są do dyspozycyi komisyi administracyjnej. Imieniem Wydziału krajowego mam tedy zaszczyt pozostać przy wniosku, jaki Wydział krajowy postawił, to jest aby tę sprawę odesłać do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Jest wniosek Wydziału krajowego, aby sprawą tę przekazać do komisyi administracyjnej i wniosek posła ks. Chełmeckiego, aby wybrać osobną komisyę z 9 członków. Podam naprzód pod głosowanie wniosek ks. Chełmeckiego. Kto jest za wnioskiem, aby wybrać osobną komisyę, z 9 członków, zechce powstać. (Po obliczeniu.) Za wnioskiem jest 58 głosów. Proszę o próbę przeciwną. Kto jest przeciwny temu wnioskowi aby wybrać osobną komisyę z 9 członków, zechce powstać. (Po obliczeniu.) Przeciwnych jest 49 głosów. Wniosek więc ks. Chełmeckiego się utrzymał. Przedmiot ten zostanie odesłany do osobnej komisyi, a wybór jej postawię na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Dalszym przedmiotem z porządku dziennego jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego. Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos. Ob. Al. 25.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę: Wysoka Izba raczy odesłać tę sprawę do komisyi bankowej.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje dalszy przedmiot. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przed-

miocie statutu dla zakładu zdrojowego Krynica-
Ob. Al. 26. Słotwiny. Sprawozdawca p. Hoszard ma głos.

Sprawozdawca p. Hoszard. Wnoszę imieniem Wydziału krajowego, aby odesłać tę sprawę do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce, rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje dalszy przedmiot. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu gminie miasta Chrzanowa na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa. Sprawozdawca p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminie miasta Chrzanowa na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i od piwa.

Wysoki Sejmie!

Ustawą z dnia 18. lutego 1879. l. 73. dz. ust. kraj. otrzymała gmina miasta Chrzanowa zezwolenie na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i od piwa w obręb gminy sprowadzanych i tamże zużywanych, w latach 1879, 1880 i 1881 według następującej taryfy:

1. od hektolitra piwa leżaka 70 ct. w. a.
2. od hektolitra piwa pojedyńczego 50 ct.
3. od flaszki ($^1/_2$ litra) piwa marcowego $^1/_2$ ct.
4. od flaszki ($^1/_2$ litra) piwa czarnego (Bock) $^1/_2$ ct.
5. od hektolitra wódki, spirytusu i t. p. 2 zł. 50 ct.
6. od litra wódki, spirytusu i t. p. 5 ct.
7. od hektolitra rumu, araku, 4 złr.
8. od litra rumu, araku 6 ct.
9. od hektolitra słodzonych napojów 6 złr.
10. od litra słodzonych napojów 8 ct.

Obecnie przedkłada gmina miasta Chrzanowa, porozumiawszy się z właścicielami prawa propinacyi w Chrzanowie, prośbę o przedłużenie prawa do poboru takiej samej opłaty na dalsze trzy lata. Uchwała ta została w gminie należycie ogłoszona i nie wniesiono przeciw tej uchwale żadnych uwag ani protestów. Budżet gminy wykazuje nieodzowną potrzebę pobierania nadal tej opłaty. Rada powiatowa popiera tę prośbę reprezentacyi gminnej.

Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy

Ustawa

z dnia . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o zezwolenie gminie miasta Chrzanowa na pobór opłat od napojów spirytusowych i od piwa, do miasta sprowadzanych i w niem zużywanych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam, jak następuje:

Art. I. W celu pokrycia wydatków gminnych pozwala się gminie miasta Chrzanowa pobierać w latach 1882, 1883 i 1884 opłaty od napojów spirytusowych i od piwa, wprowadzanych w obręb miasta i w niem zużywanych, według następującej taryfy:

1. od hektolitra piwa leżaka 70 ct.
2. od hektolitra piwa pojedynczego 50 ct.
3. od flaszki ($^1/_2$ litra) piwa marcowego $^1/_2$ ct.
4. od flaszki ($^1/_2$ lit.) piwa czarnego (Bock) $^1/_2$ ct.
5. od hektolitra wódki, spirytusu i t. p. 2 zł. 50 ct.
6. od litra wódki, spirytusu i t. p. 5 ct.
7. od hektolitra rumu, araku 4 złr.
8. od litra rumu, araku 6 ct.
9. od hektolitra słodzonych napojów 6 złr.
10. od litra słodzonych napojów 8 ct.

Art. II. Do uiszczania tej opłaty obowiązani są wszyscy, którzy poszczególnione w Art. I. napoje dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają bądźto na sprzedaż, bądźto na własny użytek.

Opłatą tą można obciążać tylko konsumcyę w obrębie gminy, a nie można nią obciążać produkcyi i obrotu handlowego.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do rozprawy specyalnej i do głosowania nad ustawą.

Sprawozdawca p. Smolka czyta:

Art. I. W celu pokrycia wydatków gminnych pozwala się gminie miasta Chrzanowa pobierać w latach 1882, 1883 i 1884 opłaty od napojów spirytusowych i od piwa, wprowadzonych w obręb miasta i w niem zużywanych, według następującej taryfy:

1. od hektolitra piwa leżaka 70 ct.
2. od hektolitra piwa pojedyńczego 50 ct.
3. od flaszki ($^1/_2$ litra) piwa marcowego $^1/_2$ ct.
4. od flaszki ($^1/_2$ lit.) piwa czarnego (Bock) $^1/_2$ ct.
5. od hektolitra wódki spirytusu i t. p. 2 zł. 50 ct.
6. od litra wódki, spirytusu i t. p. 5 ct.
7. od hektolitra rumu, araku 4 złr.
8. od litra rumu, araku 6 ct.

9. od hektolitra słodzonych napojów 6 złr.

10. od litra słodzonych napojów 8 ct.

JW. Marszałek. Czy nikt nie żąda głosu? (Nikt). Kto się z artykułem I. zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka czyta:

Art. II. Do uiszczania tej opłaty obowiązani są wszyscy, którzy poszczególnione w Art. I. napoje dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają bądźto na sprzedaż, bądźto na własny użytek.

Opłatą tą można obciążać tylko konsumcyę w obrębie gminy, a nie można nią obciążać produkcyi i obrotu handlowego.

JW. Marszałek. Nikt nie żąda głosn, więc kto się z Art. II. zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka czyta:

Ustawa

z dnia . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o zezwolenie gminie miasta Chrzanowa na pobór opłat od napojów spirytusowych i od piwa, do miasta sprowadzanych i w niem zużywanych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodnmeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam, jak następuje:

JW. Marszałek. Kto się na tytuł i wstęp zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Józef Jasiński. Wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania.

JW. Marszałek. Jeżeli Wysoka Izba nie ma nic przeciwko temu, przystąpimy do głosowania w 3 czytaniu bez czytania. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Przystępujemy do dalszego przedmiotu.

Sprawozdawca p. Smolka. Z kolei mam przedłożyć Wysokiej Izbie:

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o petycyi gminy miasta Stanisławowa:

a) względem uregulowania opłat od gorących napojów i piwa z zastosowaniem do miar metrycznych;

b) względem zaprowadzenia 3% opłaty czynszowej; i

c) względem zaprowadzenia 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina.

Te trzy ustawy z natury rzeczy w wysokim stopniu interesują gminę miasta Stanisławowa. Zdarzyło się jednak, że poseł i burmistrz miasta Stanisławowa wyjechał za urlopem do Wiednia i miał powrócić onegdaj — tymczasem zatelegrafował, że wrócić nie może, ponieważ zachorował i prosi o dalszy urlop. Sądzę przeto, że należałoby ten przedmiot usunąć z porządku dziennego ponieważ właściwem by było, żeby zastępca miasta i burmistrz Stanisławowa był obecny, kiedy traktowanym będzie ten przedmiot, aby w razie, gdyby ustawa na jaki opór natrafiła, mógł gminę zastąpić. Wnoszę więc aby ten przedmiot usunięty został z dzisiejszego porządku dziennego.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje dalszy przedmiot z porządku dziennego t. j. wybór komisyj reklamacyjnych. Z uwagi jednak, że z wielu stron objawiono życzenie, aby się wstrzymać z wyborem, ponieważ nie nastąpiło jeszcze porozumienie co do wyboru członków komisyi reklamacyjnych, więc wybór ten dziś się nie odbędzie, i przedmiot ten położę na porządku dziennym następnego posiedzenia. Teraz zaś przystąpimy do wyboru komisyi gminnej z 15 członków a następnie do wyboru komisyi bankowej z 9 członków.

P. ks. Czartoryski. Jest wniosek p. Matkowskiego o powiększenie liczby członków komisyi gminnej o dwu członków t. j. aby składała się nie z 15 ale z 17 członków.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu w tym przedmiocie? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem, aby komisyę gminną powiększyć o dwu członków, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Do skrutynium zapraszam PP. posłów ks. Krasickiego, Michałowskiego Romana, Raciborskiego, Rożankowskiego, ks. Sawę, Tarnowskiego Stanisława, Torosiewicza, Wasilewskiego i Zuckra. Proszę pp. skrutatorów, aby byli łaskawi zbierać kartki.

(Po zebraniu kartek przez pp. skrutatorów). Przystępujemy teraz do wyboru komisyi bankowej.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ponieważ to jest komisya, w której zechcą wziąć udział wszystkie odcienia przekonań tej Wysokiej Izby, wnoszę więc,

aby komisyę tę powiększyć o 3 członków, a zatem, żeby zamiast z 9 członków składała się z 12 członków.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu w tej sprawie? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z tym wnioskiem, aby komisya bankowa składała się z 12 członków, zechce rękę podnieść, (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy więc do wyboru komisyi bankowej, z 12 członków składać się mającej. Na skrutatorów zapraszam pp. Wojciecha Dieduszyckiego, Jasienickiego, Kułaczkowskiego, Krukowieckiego, Merunowicza, Mochnackiego, Polanowskiego, Romanowicza i Reya. Proszę pp. skrutatorów kartki odbierać. (Pp. skrutatorowie odbierają kartki).

Proszę, aby komisya skrutacyjna dla komisyi gminnej udała się do sali I, a pp. skrutatorowie komisyi bankowej do sali V. obok czytelni.

Zawieszam posiedzenie na kwadrans.

(Po przerwie.)

JW. Marszałek. Proszę o sprawozdanie z wyborów komisyi.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Tarnowski (czyta): Rezultat wyboru do komisyi gminnej jest następujący: Kartek oddano 114; absolutna większość 58. P. Bartmański otrzymał 114, Czartoryski 113, Alfons Czajkowski 113, Czerkawski 111, Grocholski 114, Gross 113, Franciszek Jasiński 108, Męciński 105, Pilat 113, Romanowicz 108, Skałkowski 113, ks. biskup Sylwester Sembratowicz 111, Wasilewski 109, Ludwik Wodzicki 105, Mikołaj Wolański 101, Zatorski 114, Żurowski 106; reszta głosów rozstrzelona.

JW. Marszałek. Proszę o odczytanie wyniku wyboru do komisyi bankowej.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta): Rezultat wyboru do komisyi bankowej jest następujący: Głosujących było 101; absolutna większość wynosi 52. Z tych otrzymali najwięcej głosów następujący posłowie: Bieliński 101, Dydyński 100, Haller 85, Koziebrodzki Szczęsny 93, Koziebrodzki Władysław 92, Madejski 96, Merunowicz 93, Russocki 98, Simon 81, Wernicki 72, Wodzicki Ludwik 84, Żywicki 98. Ci więc zostali wybrani.

JW. Marszałek. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia jest wyczerpany. Następne posiedzenie odbędzie się pojutrze o godzinie 11. przed południem. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia jest następujący (czyta):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie funduszów budowy szpitala Św. Łazarza w Krakowie. Sprawozdawca p. Hoszard.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zamianowania dra. Jana Szeparowicza stale prymaryuszem oddziału chirurgicznego w krajowym szpitalu we Lwowie. Sprawozd. p. Hoszard.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej szkole rolniczej w Czernichowie. Sprawozd. p. Wereszczyński.

4. Wybór członków komisyj reklamacyjnych, a mianowicie: 6 członków i 6 zastępców dla komisyi we Lwowie, a po 4 członków i 4 zastępców dla podkomisyj w Krakowie i Tarnopolu, i wybór komisyi dla konkurencyi kościelnej z 9 członków.

5. Sprawozdania o petycyach, a mianowicie:

Jędrzeja Wisły, gospodarza, o wsparcie dla jego 5 ociemniałych dzieci. Sprawozd. p. ks. Sawa.

Maryi Czorneńki, wdowy po ś. p. Ołeksie Czorneńkim, gospodarzu z Boratycz, z zażaleniem przeciw włościańskiemu kredytowemu zakładowi. Sprawozd. p. Wesołowski.

Towarzystwa wsparcia biednych chłopców izraelickich w Krakowie. Sprawozd. p. Zborowski.

Michała Koczyńskiego o subwencyę na pokrycie kosztów nakładu ustawy procedury sądowej. Sprawozd. p. Zborowski.

Dra. Silbersteina Leopolda o subwencyę dla córki Fryderyki w celu kształcenia się w muzyce. Sprawozd. p. Zborowski.

Beckmanównej Franciszki o subwencyę na kształcenie się w śpiewie. Sprawozd. p. Zborowski.

Proszę jeszcze p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj załatwionych.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyj
załatwionych na posiedzeniu komisyi petycyjnej
dnia 21. września 1881.

L. sej. 40./Pet. 1. Jędrzeja Wisły, gospodarza, o wsparcie dla jego 5 ociemniałych dzieci. Sprawozd. p. ks. Sawa.

L. sej. 79./Pet. 40. Maryi Czorneńki, wdowy po ś. p. Ołeksie Czorneńkim, gospodarzu z Boratycz, z zażaleniem przeciw włościańskiemu kredytowemu zakładowi. Sprawozd. p. Wesołowski.

L. sej. 116./Pet. 72. Towarzystwa wsparcia biednych chłopców izraelickich w Krakowie. Sprawozd. p. Zborowski.

L. sej. 121./Pet. 77. Michała Koczyńskiego o subwencyę na pokrycie kosztów nakładu ustawy procedury sądowej. Sprawozd. p. Zborowski.

L. sej. 125./Pet. 81. Dra. Silbersteina Leopolda o subwencyę dla córki Fryderyki w celu kształcenia się w muzyce. Sprawozd. p. Zborowski.

L. sej. 120./Pet. 76. Beckmanównej Franciszki o subwencyę na kształcenie się w śpiewie. Sprawozd. p. Zborowski.

JW. Marszałek. Upraszam Członków wybranych dziś komisyj, aby zechcieli się zejść celem ukonstytuowania zaraz po posiedzeniu, a mianowicie, aby członkowie komisyi gminnej zechcieli się zejść w sali nr. I, a członkowie komisyi bankowoj w sali, w której dzisiaj odbywało się skrutynium, t. j. w sali koło czytelni.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 1. min. 47.)

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

6. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 23. września 1881.

Treść. Spis petycyj. — Wniosek posła Gorayskiego i uchwała wyboru osobnej komisyi dla spraw naftowych. — Uwiadomienie posła Majera o przesłaniu petycyi SS. Bazylianek w Jaworowie z komisyi edukacyjnej do komisyi budżetowej. — Uwiadomienie o ukonstytuowaniu się komisyi drogowej, bankowej i gminnej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie funduszów budowy szpitala św. Łazarza w Krakowie, przekazane komisyi administracyjnej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie za mianowania Dra Jana Szeparowicza stale prymarjuszem oddziału chirurgicznego w krajowym szpitalu we Lwowie, przekazane do komisyi administracyjnej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole rolniczej w Czernichowie, przekazane do komisyi dla kultury krajowej. — Wybór członków komisyj reklamacyjnych i ich zastępców dla komisyi we Lwowie i dla podkomisyj w Tarnopolu i Krakowie. — Wybór komisyi dla ustawy konkurencyi kościelnej. — Porządek dzienny 7 posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 40 przed południem.

Przewodniczący: JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze: Pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański, Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów 128.

JW. Marszałek: Sejm w komplecie, — posiedzenie otwarte. Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że protokół z poprzedniego t. j. 5.

posiedzenia jest przyjęty, nie uczyniono bowiem żadne przeciw niemu zarzuty.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 23. września 1881.

161. Wydział pow. Sanok, przez p. Słoneckiego, iżby grzywny na fundusz ubogich w gminach na ręce Wydziałów powiat. nadsyłano, przydzielono do komisyi administracyjnej.

162. Takaż petycya Wydziału pow. Nisko, przez p. Stanisława Tarnowskiego, do komisyi administracyjnej.

163. Takaż petycya Wydziału pow. w Rudkach, przez p. Janko, do komisyi administracyjnej.

164. Stowarzyszenie „Spójni" we Lwowie, przez p. Merunowicza, o przesiedlenie izby handlowej z Brodów do Tarnopola, do komisyi administracyjnej.

165. Wydział pow. Przemyślany, przez p. Torosiewicza, o przesiedlenie izby handlowej z Brodów do Tarnopola, do komisyi administracyjnej.

166. Wydział pow. Limanowski, przez p. Romera, przeciw zmniejszeniu liczby jarmarków i targów, do komisyi administracyjnej.

167. Wydział pow. Rudki, przez p. Janko, w sprawie uregulowania jarmarków i targów, do komisyi administracyjnej.

168. Tenże w Sanoku, przez p. Słoneckiego, w sprawie uregulowania jarmarków i targów, do komisyi administracyjnej.

169. Wydział pow. Tarnów, przez p. księcia Sanguszkę, w sprawie uregulowania jarmarków i targów, do komisyi administracyjnej.

O popieranie instytucyi Towarzystw zaliczkowych proszą:

170. Towarzystwo zaliczkowe w Radziechowie, przez posła Wasilewskiego, do komisyi administracyjnej.

171. Towarzystwo gospodarcze w Radziechowie, przez tegoż posła, do komisyi administracyjnej.

O popieranie Towarz. zaliczkowych proszą:

172. Takaż petycya Towarzystwa zaliczkowego w Kolbuszowej, przez p. Skałkowskiego, do komisyi administracyjnej.

173. Towarzystwo zaliczkowe w Stryju, do komisyi administracyjnej.

174. Towarzystwo zaliczkowe w Bóbrce, do komisyi administracyjnej.

175. Towarzystwo zaliczkowe w Zbarażu, do komisyi administracyjnej.

176. Rada powiatowa w Nisku, do komisyi administracyjnej.

177. Rada powiatowa w Tarnowie, do komisyi administracyjnej.

178. Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie, do komisyi administracyjnej.

179. Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach, do komisyi administracyjnej.

180. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie, przez p. Czerkawskiego, o subwencyę na budowę zakładu gimnastycznego, do komisyi budżetowej.

181. Gmina miasta Starejsoli, przez p. Wereszczyńskiego, o utworzenie szkoły garncarskiej, do komisyi kultury krajowej.

182. Komitet wystawy owoców w Kołomyi, przez p. F. Jasińskiego, o subwencyę na cele wystawy, do komisyi budżetowej.

183. Booss Andrzej emeryt. dyrektor szkół ludowych, przez p. Sawczyńskiego, o podwyższenie emerytury, do komisyi petycyjnej.

184. Morawski Floryan w imieniu Komitetu zakładu „Przytulisko" we Lwowie, przez p. Skałkowskiego, o zasiłek, do komisyi petycyjnej.

185. Siostry Miłosierdzia w Bursztynie, przez p. Abrahamowicza, o subwencyę, do komisyi budżetowej.

186. Stowarzyszenie „Spójnia", przez p. Merunowicza, w sprawie przemysłu tkackiego, do komisyi kultury krajowej.

187. Przysiołek Wydrze ad Grębów, przez posła Stan. Tarnowskiego, o wyłączenie go od gminy Grębów, do komisyi administracyjnej.

188. Kiss Feliksa, przez p. ks. Sawę, o zapomogę, do komisyi petycyjnej.

189. Parnas Majer z Tarnopola, przez p. Maksa, o defalkę z powodu strat poniesionych na dzierżawie myt w Kurzanach i Kutcach, do komisyi budżetowej.

190. Gmina Wampierzów, przez p. Reya, o zwolnienie od obowiązku wypłacania należytości nauczycielowi szkoły, do komisyi edukacyjnej.

191. Sporn Adolfina, wdowa po inspektorze podatkowym, przez p. Golejewskiego, o subwencyę dla jej syna na kształcenie się w sztukach pięknych, do komisyi petycyjnej.

192. Stowarzyszenie dla rozwoju przemysłu naftowego w Galicyi, przez p. Gorayskiego, o uregulowanie stosunków prawnych i opłat skarbowych dotyczących tego przemysłu, do komisyi kultury krajowej.

JW. Marszałek: Względem tej petycyi zapisał się do głosu p. Gorayski. (Głosy: niema go w tej chwili).

Ponieważ p. Gorayskiego nie ma, przeto proszę o dalsze czytanie spisu petycyj.

193. Andrzejewski Stanisław, emeryt. nauczyciel, przez p. Majera, o podwyższenie płacy, przydzielono do komisyi edukacyjnej,

194. Swoboda Marya b. akuszerka szpitala lwowskiego, przez p. Tomasza Kowalskiego, o podwyższenie prowizyi lub dar z łaski, do komisyi petycyjnej.

195. Gmina Radymno, przez p. Czartoryskiego, o zwolnienie od zwrotu otrzymanej pożyczki na budowę szkoły, do komisyi edukacyjnej.

196. Gąsiorowski Kazimierz, akademik górniczy w Loeben, przez p. Romanowicza, o stypendyum, do komisyi budżetowej.

197. Mieszkowski Domicyan, przez p. Małeckiego, o pensyę dożywotnią w zamian za pisma swoje, do komisyi petycyjnej.

198. Mieczkańcy powiatu Łańcut, przez p. Scipiona, o budowę drogi Dynowsko-Przeworskiej, do komisyi drogowej.

199. Gmina miasta Krakowa przez p. Zatorskiego, o zasiłek na budowę nowego teatru, do komisyi budżetowej.

200. Stróże kancelaryjni Wydziału krajowego, przez p. Waygarta, o podwyższenie płacy, do komisyi budżetowej.

201. Kielanowska Paulina, przez p. Ohrymowicza, o zapomogę, do komisyi petycyjnej.

202. Wydział pow. Chrzanów, przez p. Chrzanowskiego, w sprawie używania języka krajowego przez c. k. żandarmeryę, do komisyi administracyjnej.

203. Wydział bursy św. Jana Chrzciciela w Drohobyczu, przez p. Ohrymowicza, o zapomogę, do komisyi budżetowej.

204. Nieć Michał, nauczyciel, przez p. Kitrysa, o wliczenie mu lat spędzonych w wojsku, do komisyi edukacyjnej.

205. Wydział powiatowy Skałat, przez p. Koziebrodzkiego, o odpisanie zaległości konkurencyjnej do budowy drogi Smykowce-Grzymałowskiej, do komisyi drogowej.

206. Błotnicki Tadeusz, przez p. Zuckra, o subwencyę na dalsze kształcenie się w rzeźbiarstwie, do komisyi budżetowej.

207. Inżynierowie okręgowi Wydziału krajowego, przez p. Męcińskiego, o stabilizacyę i przyznanie im praw urzędników krajowych, do komisyi budżetowej.

208. Chaszczyński Feliks, nauczyciel, przez p. Romanowicza, o zapomogę, do komisyi budżetowej.

209. Nauczyciele szkół ludowych w Samborze, przez p. Romanowicza, o podwyższenie płacy, do komisyi edukacyjnej.

210. Nauczyciele szkół ludowych okręgu samborskiego, przez p. Romanowicza, o dodatek dla żonatych i dzieci mających, do komisyi edukacyjnej.

211. Dr. Dobiński Włodzimierz, prymaryusz zakładu Kulparkowskiego, przez p. Majera, o zaliczkę na płacę zł. 2000 do komisyi budżetowej.

212. Przełożona zgromadzenia Sióstr Opatrzności we Lwowie, przez p. Buchwalda, o subwencyę dla zakładu moralnie upadłych niewiast, do komisyi petycyjnej.

213. 18 gospodarzy osady Podsadki, przez p. Merunowicza, o wstrzymanie egzekucyi z tytułu

zaległych datków na szkołę w Porsznie, do komisyi edukacyjnej.

214. Zbór izraelicki w Krakowie, przez p. Zatorskiego, o zasiłek na dokończenie budowy szpitala, do komisyi budżetowej.

215. Albiński Marcin, nauczyciel, przez p. Reya, o policzenie lat służby spędzonych przy c. k. straży skarbowej, do komisyi edukacyjnej.

216. Towarzystwo Tatrzańskie, przez p. Reya, o uznanie potrzeby budowy drogi z Nowego Targu do Zakopanego i wykonanie tej budowy, do komisyi drogowej.

217. Wydział pow. Przemyślany, przez p. Badeniego, o urządzenie przystanku dla pociągów pospiesznych na stacyi Podzamcze, do komisyi adminstracyjnej.

218. Gmina Brody, przez p. Badeniego, w tej samej sprawie, do komisyi administracyjnej.

219. Konwent OO. Karmelitów w Sąsiadowicach, przez p. Garbaczyńskiego, o odłączenia od gminy Sąsiadowice i ustanowienie dlań osobnego obszaru dworskiego, do komisyi administracyjnej.

P. Gorayski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gorayski ma głos.

P. Gorayski. Wniesioną została do Wysokiej Izby petycya towarzystwa krajowego dla opieki i rozwoju górnictwa naftowego. Petycya ta zajmuje się najważniejszym przedmiotem w dziedzinie górnictwa i przemysłu naftowego, bo stosunkami prawnymi tegoż przemysłu. Ze względu na ważność przedmiotu upraszam Wysoką Izbę, i czynię wniosek, aby Wysoka Izba raczyła wybrać dla tej sprawy osobną komisyę złożoną z siedmiu członków pod nazwą: „komisyi naftowej“, ażeby w samym tytule tej komisyi wskazać i zaznaczyć niejako, jak troskliwą opieką kraj chce otoczyć górnictwo i przemysł naftowy.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podam ten wniosek pod głosowanie.

P. Gorayski wnosi, aby dla rozbioru sprawy górnictwa naftowego wybrać osobną komisyę złożoną z 7 członków i petycyę dotyczącą przekazać tejże komisyi do rozpoznania. Kto jest zatem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, wniosek przyjęty.

Wybór tej komisyi umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

P. Majer. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Wysoka Izba odstąpiła komisyi edukacyjnej petycyę klasztoru pp. Bazylianek w Jaworowie o subwencyę. Ponieważ przedmiot ten znajduje się w preliminarzu i tem samem będzie miał w komisyi budżetowej osobnego referenta, z tego powodu mam honor zawiadomić Wysoką Izbę, że komisya edukacyjna odstąpiła „brevi manu“ petycyę tę właściwej do tego komisyi budżetowej, gdzie już będzie miała swego referenta.

JW. Marszałek. Zawiadamiam Wysoką Izbę, że następujące komisye się ukonstytuowały.

Komisya drogowa wybrała przewodniczącym p. Jaworskiego, jego zastępcą p. Męcińskiego, sekretarzem p. Alfonsa Czajkowskiego.

W komisyi bankowej wybrany został przewodniczącym p. Szczęsny Koziebrodzki, jego zastępcą p. hr. Rusocki, sekretarzem p. Merunowicz.

W komisyi dla reformy adminisracyjnej wybrano przewodniczącym p. Grocholskiego, jego zastępcą p. ks. Czartoryskiego, sekretarzem p. Romanowicza.

Przystępujemy teraz do porządku dziennego.

Pierwszym przedmiotem jest: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie funduszów budowy szpitala św. Łazarza w Krakowie. — Sprawozdawca poseł Hoszard ma głos. Ob. Al. 27.

Sprawozdawca p. Hoszard. Wnoszę, Wysoka Izba raczy odesłać ten przedmiot do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głos? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, wniosek przyjęty.

Z porządku dziennego wypada: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajow. w przedmiocie zamianowania Dra Jana Szeparowicza stale Ob. Al. 28.

prymaryuszem oddziału chirurgicznego w krajowym szpitalu we Lwowie. — Sprawozdawca poseł Hoszard ma glos.

Sprawozdawca p. Hoszard. Wnoszę, aby Wysoka Izba odesłała ten przedmiot do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, wniosek przyjęty.

Ob. Al. 29. Dalszym przedmiotem z porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej szkole rolniczej w Czernichowie. — Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę: Wysoka Izba raczy sprawozdanie to odstąpić komisyi kultury krajowej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, wniosek przyjęty.

Przystąpimy z porządku dziennego do wyboru członków komisyj reklamacyjnych, a mianowicie: 6 członków i 6 zastępców dla komisyi we Lwowie, a po 4 członków i 4 zastępców dla podkomisyj w Krakowie i Tarnopolu, następnie zaś do wyboru komisyi dla konkurencyi kościelnej z 9 członków. Głosowanie będzie się odbywało w ten sposób, że najpierw odbędzie się głosowanie do komisyi reklamacyjnej lwowskiej z 6
7. członków, następnie będzie osobne głosowanie na 6. zastępców; dalej do komisyi krakowskiej osobno na 4. członków, a osobno na 4 zastępców; tak samo postąpimy przy komisyi Tarnopolskiej. A więc przedewszystkiem proszę oddawać kartki na samych 6. członków, a nie na zastępców komisyi lwowskiej. Do skrutynium zapraszam pp. Chrzanowskiego, Janowskiego, Maxa, Józefa Michałowskiego, Pilata, Michała Popiela, Radzikiewicza, Jana Tarnowskiego i Wesołowskiego. Upraszam pp. skrutatorów, by zechcieli odbierać kartki wyłącznie tylko na 6. członków komisyi lwowskiej, a nie na zastępców.

Uprzedzam, że w kartkach przygotowanych do wotowania są mylki ortograficzne nazwisk; proszę więc je popoprawiać, aby ztąd jaka kwestya nie powstała.

(Po zebraniu kartek).

Czy panowie skrutatorowie już ukończyli zbieranie kartek? (Głosy: Już). Proszę tedy zaraz przystąpić do wyboru zastępców. Ci sami panowie skrutatorowie zechcą się zająć zbieraniem kartek.

Pa zebraniu kartek.

Zawieszam posiedzenie na kilka minut dla odbycia skrutynium.

(Po przerwie).

Proszę o odczytanie rezultatu skrutynium z wyboru 6. członków i 6. zastępców do komisyi reklamacyjnej lwowskiej.

Sprawozdawca p. Max ma głos.

Sprawozdawca p. Max. Rezultat głosowania na członków komisyi lwowskiej: Głosujących 113, ważnych głosów 110, absolutna większość 56. Absolutną większość głosów otrzymali pp. Abrahamowicz Dawid 109, Jocz Jan 107, Kobuzowski Czesław 107, Gnoiński Wincenty 107, Rajski Albin 110, Kraiński Władysław 103.

Rezultat głosowania na zastępców członków komisyi lwowskiej: Głosujących 100, ważnych głosów 99, absolutna większość 50. Absolutną większość głosów otrzymali pp. Bojarski Zygmunt 98, Śmiałowski Bolesław 99, Łukasiewicz Ignacy 99, Ohrymowicz Ksenofon 93, Strusiewicz Zygmunt 97, Szybiński Ferdynand 99.

JW. Marszałek. Ci panowie są zatem wybrani. Przystępujemy teraz do wyboru 4 członków podkomisyi Tarnopolskiej. Na skrutatorów zapraszam panów: Gorayskiego, Kowalskiego Bazylego, Krukowieckiego, Kułaczkowskiego, Lenartowicza, Reja, Zborowskiego i Zbrożka. Upraszam pp. skrutatorów, aby zechcieli się zająć zbieraniem kartek.

(Po zebraniu kartek).

Czy kartki są już poodbierane? (Głosy: już). Przystępujemy więc zaraz do wyboru 4. zastępców członków podkomisyi Tarnopolskiej. Ci sami panowie skrutatorowie zechcą się zająć zbieraniem kartek.

(Po zbieraniu kartek).

Proszę panów skrutatorów zająć się skrutynium, a tymczasem zawieszam posiedzenie.

(Po przerwie).

Proszę o odczytanie wyniku skrutynium z wy-

boru 4. członków i 4. zastępców podkomisyi tarnopolskiej. Sprawozdawca p. Gorayski ma głos.

Sprawozdawca p. Gorayski. Rezultat skrutynium z wyboru członków podkomisyi tarnopolskiej: Głosujących 85, absolutna większość 43. Absolutną większość otrzymali pp.: Mochnacki Ignacy 85, Kriegshaber Antoni 85, ks. Sawa Franciszek 85, Kakowski Jan 70; zaś ks. Kaczała Stefan otrzymał 15 głosów.

Na zastępców członków podkomisyi tarno polskiej było głosujących 80, absolutna większość 41. Absolutną większość otrzymali pp.: Poradowski Feliks 80, Sobolewski Mikołaj 80, Głażewski Ignacy 80, Wybranowski Leoncjusz 79.

JW. Marszałek. Ci panowie są zatem wybrani. Przystępujemy teraz do wyboru członków podkomisyi krakowskiej. Na skrutatorów zapraszam pp: Dydyńskiego, Goldmana, ks. Jasienickiego, Kaczałę, Korytowskiego, Romanowicza, Scipiona, Tarnowskiego Stanisława i Zuckra. Upraszam tych panów o zajęcie się zbieraniem kartek na członków podkomisyi krakowskiej.

(Po zebraniu kartek).

Czy kartki są już odebrane? (Głosy: Już). Upraszam tych samych panów skrutatorów o zajęcie się zbieraniem kartek na 4. zastępców członków podkomisyi krakowskiej.

(Po zebraniu kartek).

Zawieszam posiedzenie na czas skrutynium.

(Po przerwie).

Proszę o odczytanie rezultatu skrutynium z wyboru 4. członków i 4. zastępców członków podkomisyi krakowskiej. Sprawozdawca p. Scipio ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Scipio. Rezultat skrutynium jest następujący: Głosujących było 80. Jednogłośnie zostali wybrani panowie: Dydyński Marjan, Męciński Józef, Stadnicki Jan i Żuk-Skarszewski Władysław. Na zastępców członków głosowało 78, jednogłośnie zostali wybrani pp: Sławiński Przecław, Habicht Wilhelm, Mycielski Franciszek i Lange Karol.

JW. Marszałek. Ci panowie są zatem wybrani. Teraz przystąpimy do wyboru komisyi dla sprawy konkurencyi kościelnej, z 9 członków złożonej. Na skrutatorów zapraszam panów posłów Bielińskiego, Żurowskiego, Mandyczewskiego, Merunowicza, Słoneckiego, Rożankowskiego, Rosnera, Torosiewicza i Wasilewskiego. Upraszam tych panów o zajęcie się zbieraniem kartek.

(Po zebraniu kartek).

Do odbycia skrutynium zawieszam posiedzenie.

(Po przerwie).

Proszę o odczytanie rezultatu skrutynium. Sprawozdawca p. Bieliński ma głos.

Sprawozdawca p. Bieliński. Przy wyborze do komisyi dla spraw konkurencyi kościelnej głosujących było 108. absolutna większość 55. Absolutną większość otrzymali panowie: ks. Buchwald 87, ks. Chełmecki 85, Golejewski 93, Hoppen 104, Jocz 81, Max 101, ks. Mandyczewski Porfiry 66, Matkowski 106, Milieski 89. Reszta głosów rozstrzelona.

JW. Marszałek. Ci panowie są zatem wybrani. Upraszam panów członków tej komisyi, aby się natychmiast po posiedzeniu ukonstytuowali w sali komisyjnej Nr. I.

Ponieważ pora jest już spóźniona przeto zamykam dzisiejsze posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem.

Porządek dzienny 7. posiedzenia, 4. sessyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w sobotę dnia 24. września 1881 o godz. 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. — Sprawozdawca p. Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Romanowicza w sprawie budowy kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew do Sokala.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Hausnera w sprawie utworzenia wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminom Hanczarów i Probabin na pobór wyższych dodatków do podatków. — Sprawozdawca p. Smolka.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminie miasta Jarosławia na pobór opłat od gorących napojów i piwa. — Sprawozdawca p. Smolka.

6. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej nad wnioskiem Wydziału krajowego co do zalesienia wydm piaszczystych w powiatach Jaro-

sławskim, Łańcuckim i Przemyślańskim. — Sprawozdawca p. Jędrzejowicz.

7. Wybór komisyi naftowej z 7 członków.

8. Sprawozdanie o petycyach, a mianowicie:

Jędrzeja Wisły, gospodarza, o wsparcie dla jego 5 ociemniałych dzieci. — Sprawozdawca p. ks. Sawa.

Maryi Czorneńki, wdowy po ś. p. Oleksie Czorneńkim, gospodarzu z Boratycz, z zażaleniem przeciw włościańskiemu kredytowemu zakładowi. — Sprawozdawca p. Wesołowski.

Michała Koczyńskiego o subwencyę na pokrycie kosztów nakładu ustawy procedury sądowej. — Sprawozdawca p. Zborowski.

Dra Silbersteina Leopolda o subwencyę dla córki Fryderyki w celu kształcenia się w muzyce. — Sprawozdawca p. Zborowski.

Beckmanównej Franciszki o subwencyę na kształcenie się w śpiewie. — Sprawozdawca poseł Zborowski.

Posiedzenie zamknięte. (Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 40).

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

7. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 24. września 1881.

Początek posiedzenia o godz. 11. m. 35 przedpołudniem.

Przewodniczący JW. Marszałek dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. rządu: Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze: Józef Jasiński, Jan hr. Stadnicki, Turzański i Alfons Czajkowski.

Obecnych posłów: 126.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram więc posiedzenie. Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, iż protokół z posiedzenia wczorajszego został dziś złożony w biórze sejmowym, i będzie stosownie do uchwały sejmowej pozostawał przez 24 godzin do przejrzenia pp. posłów.

Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, iż ukonstytuowała się komisya dla zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej, obrała przewodniczącym p. Hoppena, zastępcą przewodniczącego ks. Chełmeckiego, a sekretarzem p. dra Maxa.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 24. września 1881.

220. Towarzystwo zaliczkowe Lisko, przez p. Żurowskiego, o popieranie instytucyj Towarzystw zaliczkowych — odesłano do komisyi administracyjnej.

221. Wydział powiatowy Jaworowski, przez p. Wereszczyńskiego, jak wyżej — do komisyi administracyjnej.

222. Wydział powiatowy Gorlice, przez p. Fedorowicza, iżby grzywny na fundusz ubogich na ręce Wydziałów powiatowych nadsełano do komisyi administracyjnej.

223. Ten sam, o zmniejszenie ilości jarmarków i targów — do komisyi administracyjnej.

224. Wydział powiatowy Trembowla, przez p. Mochnackiego, o przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola — do komisyi administracyjnej.

225. Wydzial powiatowy w Tarnopolu, przez tego samego posła, w tej samej sprawie — do komisyi administracyjnej.

226. Gmina miasta Bolechowa, przez p. Fruchtmana, o przeniesienie Starostwa z Doliny do Bolechowa — do komisyi administracyjnej.

227. Wydział powiatowy w Lisku, przez p. Żurowskiego, w przedmiocie zmian w ustawie o dojazdach kolejowych — do komisyi drogowej.

228. Krasicki Edmund, kurator fundacyi śp. Weissenwolfowej, przez p. Żurowskiego, w przedmiocie systemizowania i uposażenia kapelanii rzymsko-katolickiej w Baligrodzie — do komisyi petycyjnej.

229. Gruszecki Ignacy, przez p. Wasilewskiego, o stypendyum dla swego syna Wincentego, słuchacza akademii górniczej w Loeben — do komisyi budżetowej.

230. Wrzeciono Grzegorz, przez p. Ohrymowicza, o subwencyę na wydawnictwo gazety szkolnej ruskiej — do komisyi petycyjnej.

231. Styka Jan malarz, przez p. Wojciecha Dzieduszyckiego, o subwencyę na kształcenie się we Włoszech — do komisyi budżetowej.

232. Grabowski Józef Agaton, oficyalista prywatny, przez p. Scipio, o służbę przy Wydziale krajowym — do komisyi budżetowej.

233. Trembickij Izydor, przez p. Dobrzańskiego o zapomogę na wydawnictwo pisma ruskiego „Przyjaciel Dzieci“ — do komisyi budżetowej.

234. Nyczaj Apollon, redaktor Gazety „Hospodar i promysłennyk“, przez p. Dobrzańskiego o subwencyę — do komisyi budżetowej.

235. Parafianie grecko-katoliccy w Monasterzyskach, przez p. Dobrzańskiego, o zapomogę na ukończenie budowy cerkwi — do komisyi budżetowej.

236. Gminy Baryczka i Połomyja, przez p. Żywickiego, o subwencyę na rekonstrukcyę drogi gminnej przez te wsie wiodącej — do komisyi drogowej.

237. Gmina Sobów, przez p. hr. Tarnowskiego, o subwencyę na budowę szkoły — do komisyi budżetowej.

238. Członkowie gminy Sajków, przez p. Janko, o odłączenie gminy tej od Werbiąża — do komisyi administracyjnej.

239. Kolonia Mikulsdorf, przez p. ks. Sawę, o uwolnienie od płacenia dalszych odsetków z datków indemnizacyjnych — do komisyi budżetowej.

240. Wydział powiatowy w Krośnie, przez p. Łukasiewicza Ignacego, o uregulowanie sprawy poboru podatków przez naczelników gmin — do komisyi administracyjnej.

241. Gmina Mikulińce, przez p. Korytowskiego, o uchylenie nadużyć przy poborze myta na drodze Strussów-Buczacz — do komisyi drogowej.

242. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przez p. Sawczyńskiego o subwencyę dla czasopisma „Szkoła“ — do komisyi budżetowej.
243. Gmina i obszary dworskie Żulin, Rozhurcze, Siemiginów, Kurnie i Koniuchów, przez p. Fruchtmana, o regulacyę rzeki Stryja — do komisyi kultury krajowej.
244. Mruczkowska Ksawera, przełożona Stowarzyszenia ochronek dziewcząt sierot w Stanisławowie, przez p. Podlewskiego, o subwencyę — do komisyi budżetowej.
245. Osińska Antonina, wdowa po kanceliście szpitala krakowskiego, przez p. ks. Chełmeckiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.
246. Kochanowski Stanisław, uczeń wiedeńskiego konserwatoryum, przez p. Małeckiego, o subwencyę na rok 1882 — do komisyi budżetowej.
247. Spółka wodna dla regulacyi rzeki Wisłoka, przez p. Gorayskiego, o subwencyę na regulacyę tej rzeki.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Petycya zarządu stowarzyszenia „Spójni“, została na wczorajszem posiedzeniu przydzieloną do komisyi kultury krajowej. Ponieważ znam treść tej petycyi, więc sądzę, że stosowniejszem będzie odesłać ją do komisyi bankowej. Upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła poruczyć załatwienie tej petycyi komisyi bankowej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, poddam ten wniosek p. Merunowicza pod głosowanie. Kto zgadza się z tym wnioskiem, aby petycyę stowarzyszenia „Spójnia“ przekazać do załatwienia komisyi bankowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sekretarza odczytać wnioski złożone do laski.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm uchwali:

Sejm wzywa Wydział krajowy, by zbadał warunki założenia szkół rolniczych niższych (t. z. szkół dozorców), oraz by na następnej kadencyi przedłożył Sejmowi wnioski, oznaczające warunki, pod którymi mają być założone, tudzież miejscowości, które uzna za odpowiednie.

Wnioskodawca
Stanisław Polanowski.

Dydyński, Zaleski, Scipio, Haller, Fedorowicz, Dunajewski Albin, Gross, Wernicki, Abrahamowicz, Krukowiecki, Wolański Władysław, Goldmann, Weismann, Małecki, Męciński, Hausner, Koziebrodzki Władysław, Koziebrodzki Szczęsny, Skałkowski, Onyszkiewicz, Waygart, Spławiński, Hoppen, Jaworski, Szumańczowski, Raciborski, Gorayski, Roman Michałowski, Stanisław Tarnowski, Czajkowski Hipolit, Popiel Michał, Sanguszko, Słonecki, Bartmański, Mayer, Max, Franciszek Jasiński, Sawczyński, Jocz, Czajkowski Alfons, Łukasiewicz Aleksander, Matkowski, Torosiewicz, Zucker.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostateczna liczbą podpisów poparty, postąpi się z nim według regulaminu.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że oznaczenie Brodów jako siedziby dla Izby handlowo-przemysłowej nie odpowiada stosunkom handlu i przemysłu dotyczącego okręgu Izby;

zważywszy dalej, że interesa handlowe i przemysłowe okręgu wymagają, ażeby siedziba pomienionej izby z Brodów do Tarnopola, jako do miasta, w którem ruch handlowy i społeczny Podola się koncentruje, przeniesioną została, tedy wnosimy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze ustawodawczej spowodował przeniesienie z Brodów do Tarnopola siedziby Izby handlowo-przemysłowej z zatrzymaniem jej dotychczasowego okręgu terytoryalnego.

Lwów 15. września 1881.

Dr. Henryk Max,
wnioskodawca.

Torosiewicz, Wolański Mikołaj, Fedorowicz, Rey, Koziebrodzki Władysław, Gorayski, Pilat, Tarnowski Stanisław, Mochnacki, Żywicki, Koziebrodzki Szczęsny, Korytowski, Czajkowski Hipolit, Wodzicki Henryk, Kaczała, Scipio, Golejewski, Buchwald, Jocz, Franciszek Jasiński, Saw-

czyński, Haller, Paweł Popiel, Hoppen, Chełmecki, Matkowski, Onyszkiewicz, Sanguszko, Zatorski, Polanowski, Weissmann, Słonecki, Małecki, Wojciech Dzieduszycki, Łazarski, Tyszkiewicz, Jan Czajkowski, Alex. Łukasiewicz, Kowalski, Kitrys, Simon, Merunowicz, Pławicki, Spławiński, Sawa, Abrahamowicz, Dydyński, Gedel, Garbaczyński, Wodziński, Raciborski, Męciński, Zamojski, Szumańczowski, Michałowski Józef, Tarnowski Jan, Romer, Turzański, Wolfarth, Żurowski, Zborowski, Kuczkowski, Władysław Wolański, Józef Jasiński, Russocki.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostateczną liczbą podpisów poparty, przeto postąpi się z nim według przepisów regulaminu.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę:

Sejm wzywa Wysoki Rząd, by raczył jak najspieszniej przystąpić do udzielenia koncesyi na budowę drugorzędnej kolei żelaznej z Jarosławia na Rawę, Uhnów, Bełz, Krystynopol do Sokala — rokującemu w tym względzie od dłuższego czasu konsorcyum obywateli kraju naszego.

Piotr Gross,
wnioskodawca.

Jaworski, Milieski, Smolka, Polanowski, Wernicki, Władysław Koziebrodzki, Męciński, Mycielski, Paweł Popiel, Jan Czajkowski, Franciszek Jasiński, Weissmann, Hausner, Fruchtmann, Smarzewski, Łukasiewicz, Then, Golejewski, Romer, Sawczyński, Hoszard, Żurowski, Jan Tarnowski, Rożankowski, Wolfarth.

JW. Marszałek. Wniosek ten również jest dostateczną liczbą podpisów poparty, przeto postąpi się z nim według przepisów regulaminu.

Jest podanie o urlop, upraszam p. sekretarza o odczytanie.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Z powodu niecierpiących zwłoki spraw osobistych, śmiem prosić o urlop trzytygodniowy.

Zechciej przyjąć Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Lwów 21. września 1881.

Stefan Zamoyski,
poseł Jarosławski.

JW. Marszałek. Ponieważ sam trzytygodniowego urlopu udzielać nie mogę, więc podam tę prośbę pod rozstrzygnięcie Wysokiej Izby. Kto jest za tem, aby p. Stefanowi hr. Zamojskiemu udzielić urlop na trzy tygodnie, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest udzielony.

Proszę p. Sekretarza odczytać interpelacyę wniesioną do laski marszałkowskiej.

Sekretarz p. Turzański (czyta):

Interpelacya do Wysoko-Błahorodnoho komisarja prawetylstwennoho!

Dnia 29. Junia s. h. pryjszły do chaty uczytela szkoły w Serednom, starostwa Podhajeckoho, Mirona Sawickoho, około hodyny 12. w noczy żandarmy: Sadowskij i Kukurba z Zawałowa, i predpryniały rewizju domu; poczem zabrały 10 knyżoczok ruskich, kotoryji nykoły ne buły zakazani, jak i samoho Mirona Sawickoho z soboju do Zawałowa. Tut prykowały jeho łańcuchom do żeliznoho łożka, a sami polahały spaty.

Na druhij deń w połudne prystawłeno jeho do c. k. Starostwa w Podhajcach, hde hospodyn Starosta w sej czas welił jeho bez wsiakoho peresłuchania odprowadyty do aresztu.

Tut ostawał on meży prestupnykamy najrozłycznijszoho roda, narażen bezprestanno na dotkływiji ruhania, a koły po bezuspisznom isteczeniji 14 dnej prosył usylno storoża wiaznyć, szczoby zaweł jeho pered hospodyna Starostu, zbuwał ho tojże śmichom. Dalszych 14 dnej upływało, a Miron Sawickij z żalu, tuhy i nedostatka zaboliwszy w wiaznyci, mołył na wse storoża o postawłenje ho pered hospod. Starostu, za szczo tojże w otwit udarył ho żeliznymy kluczamy.

Doperwa dnia 7. Awhusta wypuszczeno Mirona Sawickoho z wiaznyci, hde zostawał dołsze nyżeły 5 nedil, nepołuczywszy nijakoho riszenja, szczo włastywo prowynył i za szczo jeho tak dołho wiazneno.

Zważywszy otże, szczo postupowanie takoje c. k. własti w derżawi konstytucyjnoj, hde swoboda łyczna z zakonamy osnownymy i czastnymy zaporuczena, każdoho do żywoho tronuty i oburyty musyt;

zważywszy, szczo wedla zakona z dnia 27. Oktobria 1862 Nr. 88 zak. dz. rewizja domu łysze na podstawi piśmennoho prykaza, kotoryj storoni wsehda najdalsze w teczenji 24 hodyn doruczyty należyt, predpryniatoju byty może;

zważywszy dalsze, szczo aresztowanie osoby w myśl zakona z dnia 27. Oktobrija 1862 Nr. 87 wistn. zak. der. łysze na osnowanji preporuczenia sudejskoho, najdalsze w teczenji 24 hodyn uwiaznenomu doruczytysia y mijuszczoho poślidowaty może;

zważywszy takoż, szczo zakonom z dnia 15. Nojabria 1867 Nr. 131 W. zak. der. okowy u nas znesenyi zostały;

zważywszy nakonec, szczo wedla §. 179 zakona z dnia 23. Maja 1873 Nr. 110 W. zak. der. koždyj uwiaznenyj w teczenji 24 hodyn, a łysze na słuczaj pereszkody najdalsze do trech dnej peresłuchanyj byty dołżen: podpysawszyi sia woproszajut:

1. izwistnyły Wysokomu c. k. Prawytelstwu wsi tiji złoupotrebłenia c. k. Włastej na osobi Myrona Sawickoho dokonanyji?
2. Jakii miry zostały predpryniatyji, szczoby wynownykiw potiahnuty do odwiczatelnosty, a pokrywdženomu zdiłaty udowłetworenje?

Lwiw dnia 24. Septembria 1881.

A. Janowskij, Jasenyckij, B. Kowalskij, Radzikiewycz, Korzyńskij, Kułaczkowskij, Ochrymowycz, Mandyczewskij, Sembratowycz Sylwester, Kupczyńskij, Olijnyk, Dobriańskij, Rożankowskij.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Wypadek, o którym w interpelacyi jest mowa, jest mi w ogólności znanym: szczegółów jednak w tej chwili nie pamiętam tak, by już dziś dać wyczerpującą odpowiedź. Będę jednak miał zaszczyt dać odpowiedź na tę interpelacyę na jednem z najbliższych posiedzeń.

Ob. Al. 30. JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. A mianowicie jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych.

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński: Wnoszę: Wysoki Sejm uchwalić raczy, sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych odstępuje się komisyi naftowej do załatwienia.

JW. Marszałek. Wydział krajowy wnosi, aby tę sprawę przekazać do rozpoznania komisyi naftowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Romanowicza w sprawie budowy kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew do Sokala. Ob. Al. 31.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Stając przed Wysoką Izbą z wnioskiem, aby wpływem swoim poprzeć raczyła przyspieszenie budowy kolei żelaznej, którą dla kraju jako nader ważną i żywotną uważam, wiem, że wstępuję na grunt nieco śliski. Jeżeli jakie bowiem, to sprawy kolejowe są tego rodzaju, że niewtajemniczonemu w zakulisowe działania kolejowych potęg, nie wtajemniczonemu w rozmaite krzyżujące się pomiędzy sobą interesa pieniężne radców zawiadowczych, dyrektorów, przedsiębiorców, założycieli i jak się tam zresztą nazywają wszyscy ci, którym dano moc, wywierania nieznacznego na oko, a jednak potężnego wpływu na ekonomiczne i handlowe stosunki kraju; że — mówię — niewtajemniczonemu w te wszystkie pokątne działania i interesa, a baczącemu jedynie na wielkie interesa kraju całego, bardzo łatwo wydarzyć się może, iż potrąci kogoś, kogo potrącić nie chce, iż obrazi lub naruszy jakieś pokątne, uboczne interesa, o których istnieniu nawet nie wie — a nawet pójść może w podejrzenie, że sam jest porwany wirem jakiegoś partykularnego interesu. Jeżeli pomimo to ośmielam się prosić Wysokiej Izby o poparcie budowy jednej linii kolejowej, czynię to w tem sumiennem, w tem najgłębszem i nie od dziś datującem się przeświadczeniu, że sprawa, o której poparcie Panów proszę, nietylko dla tego miasta, które mam zaszczyt reprezentować, nietylko dla bardzo znacznej części kraju, ale oraz dla kraju całego jest w wysokim stopniu żywotną. Że zaś interesa kół tych, które w tej chwili wymieniłem, w tej sprawie są zaangażowane, a na ich szczęście zaangażowane solidarnie i zgodnie, będę się starał jak najkróciej i w ogólnych zarysach wykazać.

Co do tego stołecznego miasta, które mnie tu wysłało, to przypominam Panom, że w chwili, kiedy się rozpoczęły obrady tej Wysokiej Izby, Reprezentacya miasta Lwowa powzięła uchwałę,

popierającą w osobnem do Ministerstwa handlu przedstawieniu, budowę tej kolei, o której poparcie Wysoką Izbę upraszam. Wiadomo Panom, jak wielkie w dawnym czasie znaczenie pod względem handlowym miało to miasto, którego mieszkańcy słynęli ongi nie tylko z tego, że przedsiębiorczością znaczną zdobywali zamożność, ale i z tego, że kiedy Rzeczpospolita była w niebespieczeństwie, zamożność oną na jej ołtarzu umieli złożyć, że kiedy w połowie 17. wieku rycerscy Rzeczypospolitej obrońcy byli w rozsypce w obec przeważającej nawały nieprzyjaciół, to miasto piersią swoich mieszczan nawałę tę wstrzymało i dało krajowi całemu nietylko świetny, ale i skuteczny zarazem przykład. Klęski, jakie spadły na kraj cały i wstrząsnęły narodowym bytem, musiały szkodliwie wpłynąć na szczegółowe interesa tego miasta. Lwów w 19. wieku stracił to znaczenie handlowe, jakie miał dawniej. Zdrowa polityka kolejowa, komunikacyjna — sądzę — że powinna dążyć do tego, aby stolicy kraju choć w części znaczenie jej dawne przywrócić, a już zgoła unikać ma tego wszystkiego, coby mogło resztkę znaczenia temu miastu odebrać. Miasto to, licząc przeszło 100.000 ludności, reprezentuje bardzo znakomitą siłę konsumcyjną dla produkcyi surowych płodów tego kraju. Ażeby ono tę funkcyę należycie spełniało, aby jako stolica w pośród kraju położona, mogła być owem targowiskiem i pośrednikiem między producentem a kupcem, mogło pośredniczyć w wymianie usług i wartości, to potrzeba, aby tak jak wszędzie, tak i tutaj zbiegały się do niego w promieniach najłatwiejsze i najtańsze środki komunikacyjne.

Otóż we wszystkich kierunkach, prócz jednego, zbiegają się do Lwowa takie środki komunikacyjne; a tym jednym kierunkiem jest północny, który reprezentuje linia Lwów-Żółkiew-Sokal. Jeżeli w owej gwieździe, jaką na okół stołecznego miasta wszędzie tworzą linie komunikacyjne, brak będzie tego jednego, a arcyważnego promienia, to miasto Lwów nie będzie mogło spełnić należycie swych funkcyj ekonomicznych, nie będzie ogniskiem kraju i nie tylko ono samo, ale i kraj cały przez to narażony będzie na niezliczone szkody.

Ma zaś ta linia, o której mówię, jeszcze jedno specyalnie dla miasta znaczenie pod względem aprowizacyi, przecina bowiem okolice, które tworzą główny i najważniejszy teren aprowizacyjny i okolice te, jeżeli będą pozbawione komunikacyjnej linii, stracą dla miasta to znaczenie, jakie mają.

Ważność tej linii, o której poparcie upraszamy, zwiększa się jeszcze wobec faktu, że proponowane są nowe linie komunikacyjne, które zmieniają znacznie kierunki handlowe. Zaprzeczyć się nie da, że budowa kolei transwersalnej mogła mieć i poniekąd mieć będzie dla miasta Lwowa z wielu względów szkodliwe następstwa; budowa tej koleji bowiem odwraca od Lwowa cały ruch towarowy od Husiatyna, a prócz tego miała, a może i ma zamiar odwrócenia od Lwowa bardzo znakomitej części ruchu kolei czerniowieckiej. Wówczas też, kiedy kolej transwersalna była jeszcze w stadyum projektu, uznawano, że znaczne straty z niej spaść mogą na miasto i wówczas mówiono o pewnej rekompensacie w formie magazynów zbożowych, które tutaj miały być budowane. Mimo to jednak, że budowa kolei transwersalnej widocznie miała być ze szkodą dla Lwowa, widzieliście Panowie w tej Wysokiej Izbie reprezentantów tego miasta głosujących za budową tej kolei, za ofiarami, jakie kraj chciał dla tej budowy ponieść. A dla czego to czynili? Oto z tej prostej przyczyny, że uznali wyższość interesów całego kraju, że budowę kolei transwersalnej uznali jako niezbędnie potrzebną dla całej okolicy od Husiatyna do Stanisławowa i całego karpackiego podgórza. Więc mimo szkody dla miasta, reprezentanci jego głosowali za budową tej linii i za ofiarami, jakie kraj dla niej ma ponieść. Od tego czasu przybyła jeszcze druga okoliczność tj. proponowana linia z Sokala do Jarosławia, linia, która mogłaby być w wysokim stopniu dla Lwowa szkodliwą; gdyby równocześnie nie była zbudowana linia na Żółkiew, którą wnioskiem moim obejmuje; wówczas bowiem cała wschodnia część kraju odwróciłaby swój kierunek handlowy zupełnie i całkowicie od miasta Lwowa w kierunku innym, wówczas aprowizacya miasta ucierpiećby musiała w najwyższym stopniu. Owoż skoro reprezentacya tego miasta wówczas, gdy chodziło o kolej transwersalną umiała na ołtarzu dobra całego kraju złożyć interes miasta, to sądzę, że obecnie miastu należy się rekompensata w tem, aby przyspieszono budowę Lwów-Żółkiew-Sokal, rekompensata tem łatwiejsza, że nie pociągnie za

sobą żadnych ofiar, że godzi się zupełnie z interesem całego kraju. Nie pociągnie ofiar, bo ci, którzy budować chcą tę kolej, tj. Towarzystwo czerniowieckie, nie żądają od kraju żadnej ofiary. Jest zaś zgodną z interesem kraju, bo zwracam uwagę Wysokiej Izby, że linia ta, ma przecinać okolice Żółkwi, Kamionki Strumiłowej, i sąsiednie okolice, obfitujące w zboże i produkta surowe, które tworzą główny nasz przedmiot eksportu, — okolice, mające wysoko rozwinięty przemysł młynarski, drzewny, gorzelniany i browarniany, okolice, które mają obfitą kopalnię węgla, jedyną na całą wschodnią część kraju, a wiadomo, że węgiel jest bardzo znakomitym warunkiem przemysłowego rozwoju.

Przypominam Panom, iż okolice te obfite są w glinkę ogniotrwałą, która była niegdyś podstawą do dość znacznej produkcyi fajansów póty, póki zmiana środków komunikacyjnych i szkodliwy obrót ogólnych ekonomicznych stosunków kraju tej produkcyi fajansów nie uniemożliwił. Zwracam uwagę, że obecnie w Żółkwi czy obok Żółkwi istnieje mało komu znana fabryka szkła, która produkuje wyrób już wcale doskonały, ulepszony, jak np. matowe do lamp umbry i zatrudnia 112 robotników. Sprzedała ona zeszłego roku w kraju 240.000 klg., a eksportowała d o Rossyi i Rumunii 285.000 klg. swego wyrobu.

Widzicie Panowie zatem, że okolica ta ma warunki rozwoju przemysłowego, zwłaszcza — przypominam raz jeszcze — z powodu owych kopalni węgla; ma wszystkie warunki prócz jednego — prócz taniego i dobrego środka komunikacyjnego. Dajmy jej jeszcze i ten warunek, a niewątpliwie przemysł, ruch i życie ekonomiczne tej okolicy kraju podnieść się znakomicie musi.

Z tego, co powiedziałem, zdaje mi się wynika, iż interes kraju jest tutaj solidarnie związany z interesem tej okolicy, i z interesem zarazem miasta Lwowa. A wiążą się te interesa jeszcze w inny sposób. Śmiem zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że ta linia komunikacyjna, gdyby przyszła do skutku, byłaby najbliższą drogą od czarnomorskich do bałtyckich portów. Wszystkie kraje całego świata starają się o to, aby ile możności na swój teren zwrócić wielki handel światowy, wielki handel przewozowy. Toż zdaje mi się, że w obec tego względu, iż ta droga byłaby najkrótszą od morza Czarnego do Bałtyku, wartoby się pokusić o to, aby tak znakomitą linię handlową i światową zwrócić na nasz kraj. A przypominam jeszcze, iż dla bardzo przeważnej części naszego kraju ta linia będzie najbliższą i najkrótszą komunikacyą ze Lwowa do Warszawy. Dla mnie Panowie ten wzgląd jest bardzo ważny i kładę nań nacisk.

Ale może mi kto zrobi zarzut, iż owe ostatnie argumenta odpadają w obec tego, że we wniosku moim nie wspomniałem nic o połączeniu tej linii ze siecią południowych dróg żelaznych Królestwa kongresowego. Nie przeczę, iż pod tym względem jest we wniosku moim pewna luka, a luka ta ztąd powstała, że w tej chwili nie da się jeszcze oznaczyć punkt, w którym połączenie to nastąpićby mogło. Gdyby jednak ta luka miała być przeszkodą w przyjęciu mego wniosku, to sądzę, że szczegółowe w komisyi rozprawy i dokładne tej rzeczy rozpatrzenie, może dadzą komisyi możność wypełnienia tej luki, i uzupełnienia w ten sposób mego wniosku.

Na tem mógłbym poprzestać, gdyby nie zarzut, z jakim się prywatnie spotkałem. Oto powiedziano, że wniosek mój, jakkolwiek pozytywnie stylizowany, ma jednak znaczenie przeważnie ujemne, a mianowicie, że ma on być skierowany przeciwko budowie linii Sokalsko-Jarosławskiej. Przeciwko temu z całą stanowczością zastrzegam się i z całą stanowczością temu zaprzeczam. Nigdy w żadnej sprawie nie jestem za tem, aby komuś przysporzyć korzyści ze szkodą i pokrzywdzeniem innych. Jeżeli okolice, które przecinać ma kolej Sokal-Jarosław, uważają przyjście tej linii do skutku, jako swój żywotny i konieczny interes, to byłbym ostatnim, któryby przeciw temu przemawiał i stawiał tej linii przeszkody. Ależ nie godzi mi się zapominać także o interesach stolicy kraju i o interesach tych okolic, które kolej Sokalsko-Jarosławska ominie, a które tutaj są zsolidaryzowane z moim wnioskiem. Zresztą raczcie Panowie zwrócić uwagę na to, że każda z tych linii będzie miała odmienne znaczenie i odmienne przeznaczenie. Kolej Sokalsko-Jarosławska będzie miała zawsze znaczenie linii drugorzępnej, dowozowej do linii kolei Karola-Ludwika, a względnie do transportu wodnego na Sanie. Innego znaczenia mieć nie będzie. Linia zaś Lwów-Żółkiew-Sokal ma znaczenie nietylko lokalne dla przeciętych nią okolic i dla stolicy kraju, ale ma

znaczenie krajowe i mieć będzie także po połączeniu z kolejami południowemi Kongresówki w handlu światowym znaczenie jako jedno więcej ogniwo w tym handlu. Dlatego też mając zupełnie odmienne znaczenie i przeznaczenie, linie te wzajemnie sobie nie szkodzą, sobie się nie sprzeciwiają, interesa ich między sobą się nie krzyżują, i obok siebie istnieć one mogą. Interes zaś kraju w tem jednem się streszcza, aby obie te linie jak najspieszniej, pewnie i równocześnie do skutku doszły (brawo).

W tem przekonaniu Panowie, że tak, a nie inaczej zechcecie wniosek mój pojąć; w tem przekonaniu, że nie dozwolicie, aby ta cała okolica kraju, mająca wszelkie inne warunki rozwoju przemysłowego, była pozbawioną najważniejszego warunku, to jest, taniego i łatwego środka komunikacyjnego; w tem przekonaniu, iż nie zechcecie narazić najżywotniejszego interesu stolicy kraju i jej stotysięcznej, a zawsze patryotycznej, a zawsze do ofiar dla kraju skorej, a zawsze do pracy nad podniesieniem dobrobytu kraju ochoczej ludności, — w tem przekonaniu składam los mego wniosku w ręce Wysokiej Izby i poddaję go Jej światłej i patryotycznej rozwadze. (Brawo).

Pod względem formalnym, ponieważ Komisya administracyjna jest już pracami przeciążoną, ponieważ komisya drogowa ma swoje specyalne a liczne zadania, ponieważ zresztą zapowiadają się liczne inne jeszcze wnioski i petycye w sprawach kolejowych, ośmielam się uczynić wniosek, aby sprawa ta odesłaną została do osobnej komisyi kolejowej, którą Wysoka Izba z dziewięciu członków złożyć raczy. (Brawa i liczne oklaski).

JW. Marszałek: Czy żąda kto głosu do wniosku formalnego? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania.

Kto jest za tem, aby sprawę tę przekazać osobnej komisyi kolejowej z 9 członków wybrać się mającej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie wniosku posła Hausnera
Ob. Al. 32. w sprawie utworzenia wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim.

P. Hausner ma głos.

P. Hausner: Gdy dnia 10. kwietnia 1876 Sejm krajowy po raz drugi i jednogłośnie, — według stenograficznego sprawozdania bowiem Marszałek stwierdził jednomyślność, — wezwał Rząd do utworzenia wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim na koszt skarbu państwa, wtedy sprawozdawca p. Euzebiusz Czerkawski rzekł te słowa: „Konstatuję, że jestto jedna z rzadkich spraw, w której wszystkie stronnictwa tej Wysokiej Izby łączą się i domagają tego, czego kraj domagać się powinien“. — I trafnie wyraził się szan. poseł, albowiem jedyny głos, poprzedzający uchwałę, był głos p. Biłousa, rusina, który we wszystkich prawie sprawach należał do stanowczej oppozycyi, tutaj zaś gorąco przemawiał za rezolucyą. Wtedy się zdawało, że Sejm krajowy należycie już spełnił swoje zadanie, że sprawa ta winna być przeniesioną na inną widownię, że reszta usiłowań należy już do delegacyi polskiej, i że przy pierwszym szczęśliwym obrocie położenia politycznego i nastaniu ministeryum cokolwiek przychylniejszego, rezolucya ta wysłuchaną zostanie.

Jednak delegacya polska długo wahała się wnieść tę rezolucyę do Rady Państwa, lękając się porażki, w owym czasie prawdopodobnej, i złego ztąd precedensu dla wytoczenia sprawy w późniejszej szczęśliwszej chwili. Dopiero w r. 1879 za moją inicyatywą sprawa ta została wytoczoną w Radzie Państwa i dnia 12. maja 1879. p. Euzebiusz Czerkawski i ja wywalczyliśmy rezolucyę, stanowczo Rząd wzywającą do utworzenia wydziału lekarskiego, przeciwko rezolucyi wymijającej, wniesionej przez ówczesną, nam bardzo nieprzychylną i wtedy w innych sprawach prawie wszechmocną komisyę budżetową. Zwycięstwo to tak trudne i w owych czasach, kiedy delegacya polska była w mniejszości, jedyne, rokowało najlepsze nadzieje i zdawało się, że skoro ustąpi minister Stremayr, niechętny wszelkim inwestycyom dla Galicyi, urzeczywistnienie tej rezolucyi jest możliwe. Gdy dalej d. 22. kwietnia 1880 r. po odnośnej uchwale koła polskiego i komisyi budżetowej i pełna Izba wezwała Rząd nie już tylko do utworzenia wydziału lekarskiego, ale do wniesienia dodatkowego kredytu celem pokrycia kosztów otwarcia pierwszego kursu tego wydziału w bieżącym roku, i gdy to się działo wobec nowego ministra Conrada, pozornie tej sprawie daleko przychylniejszego, wtedy zdawało się rzeczą prawie już osiągniętą, a wprowadzenie jej w życie zdawało się być kwestyą czasu, i to

czasu krótkiego, któż byłby wtedy śmiał wróżyć, że ja będę musiał w tej sprawie jeszcze raz odnieść się do Wysokiego Sejmu nie dla pokonania ostatecznego oporu Rządu, lecz z powodu odstąpienia od tego żądania przez delegacyę polską, z powodu pewnej niechęci jednej części tej delegacyi dla sprawy, którą mogłem, a opierając się na zasadzie solidarności delegacyi z Sejmem, musiałem uważać za sprawę krajową w całem tego słowa znaczeniu, to jest za sprawę, za którą się cały kraj przez usta Reprezentacyi oświadczył. Któż byłby wtedy wróżył? I niezawodnie! Zwykły dostrzegacz prześlizgający się po powierzchni sprawy nie byłby tego uczynił, jednak pilny i bystry badacz przywykły wnikać w głąb rzeczy, byłby przeczuwał może późniejszy niefortunny obrót, jaki nastąpił, i który mnie przymusza do ponownego wytoczenia tej sprawy przed Wysokim Sejmem.

Rzecz się miała następująco: Gdy rezolucya z d. 22 kwietnia 1880 r. tak jak poprzednia, nie została uwzględnioną, gdy Rząd nie tylko nie wniósł dodatkowego kredytu, ale i w budżecie na rok 1881 nie umieścił żadnej kwoty na pokrycie kosztów utworzenia fakultetu, wtedy ja, jako wnioskodawca i jako członek komisyi budżetowej zupełnie naturalnie według mego obowiązku i według najprostszej konsekwencyi musiałem wznowić tę rezolucyą w komisyi budżetowej i musiałem to uczynić wtedy, gdy rozprawa doszła w tej komisyi do budżetu ministeryum oświaty do działu: „Uniwersytety". Dla nikogo to tedy nie mogło być niespodzianką, — przeciwnie, kto znał przebieg spraw i kto znał moje usposobienie, musiał to koniecznie przewidywać. Gdym to uczynił, było to, zdaje mi się, w lutym tego roku już minister Conrad jakoś niepokojąco, rozwlekle opierał się moim wywodom. Już jego usposobienie dla tej sprawy do niepoznania było zmienione. Centraliści, jak zwykle, występywali z dawnymi argumentami przeciw rezolucyi, i tym razem przyłączył się do nich Słoweniec z prawego centrum Dr. Vošnjak, lekarz, który z rozczulającą naiwnością oświadczył, iż obawia się konkurencyi nowo promowanych lekarzy. Natomiast specyalny referent Ireczek i generalny sprawozdawca hr. Clam oświadczył się za rezolucyą. Przy głosowaoiu zaś spostrzegłem z przerażeniem, że oprócz posła Euzebjusza Czerkawskiego, obecni członkowie polskiej komisyi budżetowej odstąpili. P. Weigel był wtedy w Krakowie, było więc 4, wstali od stołu pozostając w sali obrad i według ich przekonania uchylili się od głosowania, lecz prawdopodobnie byli policzeni jako głosujący przeciw, gdy poprzednio konstatowano komplet komisyi, a później tylko podniesione ręce liczone jako głosy oświadczające się za rezolucyą.

Kwestya, czy się uchylili, czy też głosowali przeciw rezolucyi, zasadniczo może nie bez wagi, praktycznie nie miała doniosłości, albowiem proste uchylenie się wystarczało do upadku rezolucyi.

Niewątpliwem jest, że te cztery głosy przyłączywszy się do innych, byłyby rezolucyą przeparły, albowiem Czesi obecni na posiedzeniu głosowali jak jeden mąż za rezolucyą tudzież i dwaj członkowie prawego centrum hr. Dürkheim i Klaič, i dwaj członkowie polscy, razem 11. Przeciwników było: trzech z prawego centrum, a 11 centralistów, razem 14. Doliczywszy więc owych czterech do pierwszych jedenastu, byłoby razem 15tu i rezolucya byłaby przeszła.

Rozumie się, że na najbliższem posiedzeniu koła polskiego zdałem sprawę z tej niespodziewanej porażki doznanej za pomocą swoich. Koło polskie wprawdzie nie uznało za słuszne tłumaczenie się jednego z członków, że dlatego uchylił się od głosowania, ponieważ ja poprzednio nie porozumiałem się z kolegami i szanowny przewodniczący Koła JE. p. Grocholski nawet oświadczył, że w sprawie zeszłego roku w Kole i w Sejmie dwa razy uchwalonej, nie miałem obowiązku porozumiewać się z kolegami, jednak, gdy p. Spławiński dla powetowania doznanej klęski wniósł, aby mi powtórnie poruczono wniesienie rezolucyi w pełnej Izbie, wniosek ten upadł.

I przyznaję się, że ja sam uznałem w tej chwili za niemożliwą skuteczną obronę sprawy, o której już wiedziałem, że część moich kolegów się jej sprzeciwia, że nie mam ich za sobą i że mają swobodę opuścić salę i nie głosować, albowiem w dalszym toku rozprawy w Kole polskiem już niektórzy posłowie merytorycznie atakowali utworzenie fakultetu lekarskiego, wygrzebując z rzadką starannością przedpotopowe w pierwszych czasach poruszenia tej sprawy używane argumenta, między innymi niebezpieczeństwo dla fakultetu krakowskiego. Otóż takim sposobem

sprawa utworzenia fakultetu lekarskiego upadła w Radzie państwa.

Odwołuję się teraz do Wysokiego Sejmu, ażeby orzekł, czy trwa przy swojem dwukrotnie a drugi raz jednomyślnie objawionem zapatrywaniu, i czy chce, aby delegacya polska w całości i gorliwie popierała Jego uchwały, czyli też z powodów mi nieznanych i dla mnie niezrozumiałych odstępuje od myśli utworzenia nowego ogniska wiedzy polskiej, od myśli umożebniającej urzeczywistnienie ustawy sanitarnej i zaprowadzenie organizacyi służby zdrowia.

Przypatrzmy się bowiem, czy jaka zaszła od roku 1876. w tej sprawie na jej niekorzyść zmiana? Nietylko, że takiej niekorzystnej zmiany nie ma, ale przeciwnie niektóre punkta, które w roku 1876 mogły się zdawać wątpliwemi, dzisiaj jasno się przedstawiają, jako pozbawione owych mniemanych trudności. I tak np. obsadzenie katedr przyszłego fakultetu wtedy zdawało się być punktem najtrudniejszym, gdy dzisiaj po wykazie zestawionym przez wysoką powagę, sił w pogotowiu będących lekarskich we Lwowie i za granicą, po zgłoszeniu się wprost pewnych znakomitości lekarskich o posady w tym fakultecie jak Dra Rydygiera w Chełmie, właściciela i kierownika kliniki prywatnej i byłego docenta w Jenie i autora 10 dzieł lekarskich, dalej Dra Grzegorza Ziembickiego syna, asystenta pierwszorzędnych chirurgów Trelat i Charcot w Paryżu i aspiranta, który otrzymał drugą lokacyę między 175 konkurentami i którego jedna praca naukowa przez akademię lekarską w Paryżu została uwieńczoną, po tem wszystkiem obsadzenie tych katedr już zdaje się być wykonalne i niemal zapewnione.

Również i kosztorys przyszłego fakultetu sporządzony zupełnie upoważnioną ręką wykazuje cyfry daleko niższe od tych, które w roku 1876 przyjęto za prawdopodobne. I tak: koszta założenia tego fakultetu nie powinny przewyższać kwoty 80.000 zł. rozłożonej na 5 lat, a co najmniej na 4 lata, zaś koszta utrzymania tego fakultetu wynosić będą 60.000 zł. i to w pierwszym roku tylko 6.000 zł., w drugim 17.000 zł., w trzecim 39.000 zł., a dopiero w czwartym roku 60.000 zł. — Widzimy zatem, że nawet dla państwa wobec szczególnie licznych inwestycyj znacznych i nie zawsze produkcyjnych lat ostatnich, ten ciężar jest zupełnie nieznaczny i nieza. pominajmy tego względu, który u nas z pewnym zdrowym egoizmem często bywa podnoszony, że my do tych wydatków państwowych się przyczyniamy tylko w mierze $11^{1}/_{2}\,\%$ a zatem za kwotę 7.000 zł. pośrednio tylko zapłaconą, będziemy mieli należące się i od dawna obiecane uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego i gdzie setki młodzieży krajowej będą się mogły kształcić w języku ojczystym w wiedzy lekarskiej. Kto tedy podnosi trudności finansowe jako przeszkodę, ten chyba ma szczerą wolę sprzeciwiania się fakultetowi lekarskiemu. Ale czyż ten fakultet dzisiaj jest mniej potrzebny i użyteczny, jak wtedy? czy w istocie stosunki zdrowia publicznego tak się polepszyły?

Tak nie jest: Przeciwnie śmiertelność nasza zawsze jeszcze obok Bukowiny jest najgorszą w państwie, a obok Węgier najgorszą w Europie, ponieważ stosunki zdrowia w Rossyi w ostatnich latach znacznie się polepszyły.

W roku 1880 mieliśmy o 8.000 wypadków śmierci, więcej niż w poprzednim roku (206.000 przeciw 198.000). Czyż dyfteria nie pochłania zawsze jeszcze w całym szeregu powiatów mianowicie górskich taką liczbę dzieci, że za lat 18 i 19 w pewnych okolicach pomimo wszelkich nowel do ustawy wojskowej nie będzie kontyngensu wojskowego i czyż nie jest rząd zmuszony corocznie delegować lekarzy w zagrożone okolice dlatego, że nie ma na miejscu najmniejszego ratunku?

Również ustawa sanitarna, której się domagamy, nie może być wprowadzoną, póki przyrost sił lekarskich nie jest zapewniony. I czyż liczba lekarzy tak się wzmogła od roku 1876? Są głosy, które tak twierdzą, które powiadają: „mamy dość, mamy zanadto lekarzy, ciągle się mnożą, nie mają z czego żyć“. Ale w tej rzeczy, jak w niejednej innej, cyfry nie przychodzą w pomoc frazesom; przeciwnie mają one inne znaczenie. — W trzech latach od 1877 do 1880 roku liczba lekarzy wzrosła tylko o 13 — z 494 na 507 — to jest rocznie o $0{\cdot}8\,\%$, podczas gdy ludność przeciętnie wzrasta corocznie o $1\,\%$, więc w stosunku do ludności nawet liczba doktorów medycyny cokolwiek się zmniejszyła. Ale w tych 3 latach liczba chirurgów zmniejszyła się o 12 — z 336 na 324; ten ubytek jednak jest tylko teraz nieznaczny

czny, w przyszłości, gdy wskutek zniesienia szkół chirurgicznych żadni nowi nie przybędą, liczba ich bardzo szybko zmniejszać się będzie, a potem zupełnie wymrą. Póki ten zapas dawny chirurgów trwa, stan nie jest jeszcze tak rozpaczliwy, później zaś będą okolice zupełnie pozbawione porady lekarskiej. Rozpatrzywszy się bowiem w rozlokowaniu tych lekarzy, występuje dopiero cały niedostatek, cała nędza i zaniedbanie pewnych okolic. My mamy dzisiaj jednego lekarza na 11.700 dusz, najgorszy stosunek w państwie, a cokolwiek gorszy od Bukowiny. Musimy jednak odliczyć 105 lekarzy, we Lwowie i 81 w Krakowie skupionych. Odliczywszy tych, reszta kraju ma tylko jednego lekarza na 18.000 i to zachodnia część jednego na 16.000, a wschodnia jednego na 20.000 mieszkańców. Dalej mamy 13 powiatów mianowicie: cieszanowski, czortkowski, grybowski, kałuski, kossowski, nadwórniański, niski, pilznieński, podhajecki, staromiejski, trembowelski, turczański i żółkiewski, które mają po 2 lekarzy, a 4 powiaty mianowicie: dobromilski, gródecki, rudeński i przemyślański, które mają jednego lekarza, to jest jeden lekarz tam wypada na 60.000 mieszkańców; powiat krakowski niema żadnego lekarza, co jednak niema znaczenia, ponieważ jest mały i ma ogromną liczbę lekarzy w Krakowie. Taki tedy stan rzeczy, który wywołał tak gorące domaganie się o wydział lekarski w dawnych latach, nietylko nie został usunięty, ale nawet cokolwiek się pogorszył. I tu istnieje ten circulus vitiosus, że póki nie będziemy mieli ustawy sanitarnej, póki niema organizacyi służby zdrowia, póty rzeczywiście pobyt lekarzy na wsi i w małych miasteczkach zawsze jest niezapewniony i zawsze lekarze będą mieli tendencyę koncentrowania się w większych miastach. Lecz dla zaprowadzenia tej organizacyi służby zdrowia nieodzownie potrzebujemy należytego materyału i zapewnienie przyszłego przyrostu.

Obawę, jaką w pierwszych czasach w obieg puszczano, jakoby nowy fakultet fakultetowi krakowskiemu przez konkurencyę i przez zabranie najlepszych sił szkodził, już oddawna za bajkę uznano i pierwsi światli krakowianie, członkowie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i profesorowie wszechnicy jagiellońskiej orzekli, że emulacya prac umysłowych, emulacya naukowa tylko orzeźwiająco i zbawiennie oddziaływać może na fakultet krakowski, który dziś jest jedyną szkołą, w której wiedza lekarska wykładaną jest w języku polskim. Jestto stanowisko mniej więcej niejako monopoliczne, a i monopol z czasem oddziaływać może usypiająco na te ciała naukowe. Pożałowania godni są ci, którzy współubieganie się szlachetne i duchowe osądzają tak, jak niską materyalną konkurencyą dwóch karczem lub dwóch warstatów i którzy ciągle przez lata jeden za drugim powtarzają: „wolimy jeden silny fakultet od dwóch słabych“ a z tem wszystkiem nie wykazują żadnego postulatu, nie stawiają żadnego wniosku, żeby w miejsce przykrego sobie fakultetu lwowskiego wydoskonalić, rozszerzyć, uposażyć fakultet krakowski. Według mego przekonania tedy nie ma najmniejszego powodu do odstąpienia od żądania, jakie Sejm krajowy w r. 1875 i 1876 wygłosił.

Owszem dzisiejsza gotowość niespodziewana znakomitych sił lekarskich służenia przyszłemu fakultetowi, dzisiejszy nasz stosunek do rządu, nasz wpływ na rząd tak wychwalany i przez centralistów tak zazdroszczony, — czyni to żądanie daleko praktyczniejszem niż wówczas. Odwołuję się tedy, jak powiadam, do Sejmu krajowego, żeby Sejm orzekł w tej sprawie: jeżeli większość Wysokiego Sejmu wbrew memu oczekiwaniu zmieniła swe dawne zapatrywanie; jeżeli ta większość sądzi, że my nie potrzebujemy więcej sił lekarskich, że możemy obejść się bez ustawy sanitarnej i że utworzenie nowego ogniska naukowego jest nam obojętnem; jeżeli Sejm uzna, że Czesi słusznie dziś dostają po uporczywem domaganiu się aż 2 fakultety w jednej Pradze, z których już jeden kosztuje 187.000, a nasz kraj $1\frac{1}{2}$ razy większy i o pół miliona ludniejszy, powinien kontentować się kwotą 70.000 zł.; jeżeli Sejm uzna, że w obec kwoty 258.000 zł. dla fakultetu wiedeńskiego, 187.000 zł. dla pragskiego, 100.000 zł. dla grackiego i 70.000 dla insbruckiego, w którym jest 56 słuchaczy, my kwotę 70.000 dla wiedzy lekarskiej w całym kraju jako summum możliwego uwzględnienia, z rąk nam sprzyjającego Rządu pokornie i z zadowolnieniem przyjąć winni, w takim razie niech Wysoki Sejm jasno i otwarcie to wypowie, a w takim razie poddamy się i pogrzebiemy nasze życzenia i nadzieje co do tego przedmiotu tak, jak stłumiliśmy niejedno za

słuszne uważane żądanie, jak zrzekliśmy się reformy ordynacyi wyborczej i pomnożenia posłów miejskich, jak po doświadczeniu przy ustawie o kolei transwersalnej nie śmiemy już marzyć o przeniesieniu zarządów kolejowych do kraju, o należytem uwzględnieniu polskich inżynierów i przedsiębiorców. — Taka więc uchwała, sprzeciwiająca się poprzedniej, dostarczy nowej sposobności do okazania nowoczesnej naszej cnoty: *rezygnacyi* — ale przynajmniej koniec położy sytuacyi, którą nie uważam za właściwą, tj. że uchwały stojące Sejmu przez członków delegacyi polskiej bywają atakowane. (P. hr. Męciński: Bywają?) Jeżeli zaś Wysoki Sejm zgadza się z mojem zapatrywaniem, niechże to jasno i stanowczo wypowie, żeby ta nowa uchwała stała się obowiązującą dla wszystkich, dla delagacyi i dla tych, którzy mają wpływ i posłuch u Rządu, ażeby nareszcie słowo stało się ciałem, ażeby zabiegi przedsięwzięte od 10 lat zostały uwieńczone skutkiem, co daj Boże!

Co do formalnego traktowania upraszam, ażeby Wysoka Izba raczyła wniosek mój odesłać do komisyi edukacyjnej.

JW. Marszałek: Czy żąda kto głosu?

P. hr. Męciński: Proszę o głos do formalnego traktowania tej sprawy.

JW. Marszałek: P. hr. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Godząc się na sposób załatwienia podany przez Szanownego p. Hausnera t. j. aby wniosek ten odesłać do komisyi edukacyjnej, pozwolę sobie zrobić dodatek, żeby Wysoka Izba raczyła uchwalić polecenie tejże komisyi, by w przeciągu dni 8. zdała sprawę o tym wniosku.

Powody, które mię do tego skłaniają, w kilku słowach przytoczę. Jak wiadomo, nasz regulamin sejmowy nie pozwala na żadną dyskusyę przy pierwszem czytaniu wniosku. Ma głos tylko wnioskodawca i nikt więcej. Otóż szanowny wnioskodawca, motywując swój wniosek, z naciskiem wspomniał o pewnych sprawach czy też, że tak powiem, sporach wewnętrznych, odbywających się w delegacyi naszej w Radzie Państwa we Wiedniu. Jest to zdaniem mojem fakt niezwykły, a przynajmniej, który jeszcze nie miał miejsca w tej Wysokiej Izbie, żeby jakąkolwiek bądź sprawę wewnętrzną naszej delegacyi Rady Państwa wytaczano tutaj przed plenum tej Wysokiej Izby. Ponieważ zaś, jak napomknąłem, członkowie Sejmu, którzy zarazem są delegatami do Rady Państwa z powodu przepisów regulaminowych nie mają dziś możności odpowiedzieć na wywody p. Hausnera, gdyby to uczynić uważali za potrzebne, stosowne i odpowiednie, — dlatego chciałbym, ażeby ta możność daną im była, aby rzecz ta nie utonęła, że tak powiem w komisyi i z tego powodu postawiłem dodatek, który Wysoka Izba raczy uchwalić, t. j. by komisya edukacyjna w ciągu dni 8 zdała z tego sprawę. (Brawo).

JW. Marszałek: Czy żąda kto jeszcze głosu co do formalnego traktowania? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Podam najpierw pod głosowanie sam wniosek p. Hausnera, a później dodatek p. Męcińskiego. Kto jest za tem, ażeby wniosek posła Hausnera przekazać komisyi edukacyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. — Teraz kto jest za dodatkiem p. Męcińskiego, ażeby komisyi edukucyjnej polecić, by w ciągu dni 8 złożyła z tego wniosku sprawozdanie, raczy rękę podnieść. (Większość). Zatem i dodatek jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego, a mianowicie do sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminom Hańczarów i Probabin na pobór wyższych dodatków do podatkow. Sprawozdawca p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta) Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminom Hańczarów i Probabin na pobór wyższych dodatków do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Horodence przedstawił prośby gmin Hańczarów i Probabin o zezwolenie wyższych aniżeli 50% dodatków do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminnych.

Gmina Hańczarów uchwaliła na rok 1881 wydatki w sumie 156 zł. 25 ct. w. a. według przedłożonego budżetu, zaś nie ma mieć żadnych własnych dochodów. Gdy podatki bezpośrednie w tej gminie w roku bieżącym przypisane wynoszą sumę 261 zł. 25 ct. w. a., przeto uchwaliła Rada gminna pobierać 60% dodatek do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminnych, i prosi o zezwolenie na pobieranie takiego dodatku. — Rada powiatowa popiera tę prośbę.

Wydział krajowy przekonał się jednak z przedłożonego inwentarza tej gminy, że gmina ta pobiera z ogrodów czynsz roczny w sumie 2 zł. 44 ct. w. a., nadto ponosić winni w myśl § 75 u. gm. użytkujący z dobra gminnego podatki i opłatę ekwiwalentu od tego dobra w ogólnej sumie 6 zł. 75 ct. w. a. wymierzoną. Dlatego też nie wynoszą wydatki budżetem gminnym objętemi być mające, jak tylko sumę 149 zł. 50 ct. w. a., a po odliczeniu dochodu pozostający niedobór sumę 147 zł. 6 ct. w. a. Na pokrycie tego niedoboru wystarczy 57% dodatek do podatków bezpośrednich.

Gmina Probabin uchwaliła zaś na rok 1881 wydatki w sumie 239 zł. 59 ct. w. a. według przedłożonego budżetu, zaś nie ma mieć żadnych własnych dochodów. Gdy podatki bezpośrednie w tej gminie w roku bieżącym przypisane wynoszą sumę 203 zł. 13 ct. w. a. przeto uchwiła Rada gminna pobierać 113% dodatek do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminnych, i prosi o zezwolenie na pobieranie takiego dodatku. Rada powiatowa popiera tę prośbę.

Wydział krajowy przekonał się jednak z przedłożonego inwentarza tej gminy, że gmina ta pobiera z gruntów roczny czynsz w sumie 25 zł. 12 ct. w. a., nadto nie należy wydatek 5 zł. 40 ct. w. a. preliminowany na sprawy tabularne do budżetu gminnego, gdyż stosownie do postanowienia §. 76 u. gm. ponoszonym być powinien jedynie przez interesowanych.

Wydatki wynoszą zatem sumę 234 zł. 19 ct. a po odliczeniu dochodu w sumie 25 zł. 12 ct. w. a., niedobór sumę 209 zł. 7 ct. w. a., na którego pokrycie wystarczy 103% dodatek do podatków bezpośrednich.

Tak wysoki dodatek do podatków bezpośrednich wyjątkowo w tym roku i w trzech następnych, potrzebnym będzie na spłacenie długu przez gminę w kasie powiatowej zaciągniętego w celu ukończenia budowy cerkwi.

Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującej treści uchwałę:

Następującym gminom powiatu Horodeńskiego w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zezwala się pobierać w roku 1881 wyższe dodatki gminne do podatków bezpośrednich, a mianowicie: gminie Hańczarów w wysokości pięćdziesiąt siedm (57)%, gminie Probabin wysokości sto trzy (103)%.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują wniosek Wydziału krajowego co dopiero odczytany, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość) Uchwała przyjęta.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminie miasta Jarosławia na pobór opłat od gorących napojów i piwa. Sprawozdawca p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta) Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie przedłużenia gminie miasta Jarosławia na dalszych lat ośm prawa poboru opłat gminnych od piwa w dotychczasowej wysokości.

Wysoki Sejmie!

Ustawą krajową z dnia 30 marca 1875 (Dz. ust. kr. nr. 33 z r. 1875) otrzymała gmina miasta Jarosławia pozwolenie na pokrycie kosztów budowy wyższej szkoły realnej pobierać przez lat 8 począwszy od 1 stycznia 1875. opłaty gminne od piwa w obręb miasta sprowadzonego, tamże wyrabianego i spotrzebowanego po 3 zł. od jednego wiadra niższo austryackiego, a względnie 4 zł. 99 ct. od każdego hektolitra. Obecnie gdy prawo poboru rzeczonych opłat z końcem roku 1882 upływa, uchwaliła Rada miejska Jarosławia, zebrana w prawnie wymaganym komplecie, na posiedzeniu z dnia 23 sierpnia 1881. z uwagi,

że gmina dotąd tylko małą część wydatków poczynionych na budowę tamtejszej szkoły realnej, a względnie zaciągniętych długów pokryła, z uwagi, że budowa nowego budynku szkolnego na przedmieściu leżajskiem, budowa szkoły ludowej męskiej lub żeńskiej, nabycie, oraz restaurowanie od fundamentów budynku szkolnego pojezuickiego są natychmiast koniecznymi, a gmina żadnych wolnych funduszów nie posiada, prosić o przedłużenie prawa poboru opłat gminnych od piwa w dotychczasowej wysokości na dalszych lat osiem.

Powyższa uchwała Rady miejskiej była stósownie do postanowień §. 86 ust. gm. należycie

ogłoszona i przeciw niej nie wniesiono żadnych uwag.

Wydział powiatowy w Jarosławiu działając na mocy §. 100 ust. gm. i 36 ust. o repr. pow. zatwierdza powyższą uchwałę Rady miejskiej i przedkłada ją ze swem poparciem. Załączone do przedłożenia akta Zwierzchności gminnej zawierają co do kosztów budowy wyższej szkoły realnej, następne bliższe szczegóły.

Według ksiąg kasowych wynosiły koszta budowy wyższej szkoły realnej . . .	124.600 zł.	32 ct.
Do tego doliczyć wypada odsetki od wypożyczonych kapitałów aż do ich spłaty w kwocie	35.583 „	85 „
Razem przeto zapłaci gmina	160.183 „	17 „
Na pokrycie tego wydatku wpłynęło i wpłynie po koniec 1882 z opłat przyzwolonych ustawą z 30 marca 1875	77.938 „	32 „
od tego potrącić należy wymierzony podatek	13.611 „	40 „
Pozostaje czysty dochód	66.670 „	37 „
Porównawszy powyżej wykazany dochód z wydatkami, okazuje się nadwyżka wydatków w kwocie	93.412 „	80 „
a gdy gmina pokryła już z innych dochodów z uszczerbkiem niezbędnych potrzeb gminnych kwotę	26.900 „	55 „
Pozostaje przeto . . .	66.512 „	25 „

jako dług, który z końcem roku 1882 ciężyć będzie na gminie Jarosławiu z powodu budowy wyższej szkoły realnej, a który przyzwolić się mającemi opłatami pokryty być ma.

Następnie przedkłada Zwierzchność gminna zestawienie kosztów robót publicznych, które dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb i uporządkowania miasta Jarosławia w latach 1882 i 1883 wykonane być muszą; a mianowicie budowa szkoły na leżajskiem przedmieściu, restauracya i wymurowanie drugiego piętra budynku szkolnego pojezuickiego, budowa jatek miejskich, budowa rzeźni, następnie roboty koło chodników kanałów, rozszerzenie cmentarza i t. d.

Koszta tych robót obliczone są na 73.419 zł.; gdyby przeto powyższe odłożyć się nie dające roboty w budżetach na rok 1882 i 1883 zamieszczono, okazałby się niedobór w wysokości kilkudziesięciu tysięcy zł., które tylko pożyczką pokryty być by mógł. Zważywszy przeto powyżej przedstawiony stan rzeczy, a przedewszystkiem wielką ofiarność gminy Jarosławia na cele oświaty, skoro takowa nawet na szkoły średnie tak wielkie wydatki łoży,

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy się przychylić do prośby gminy Jarosławia i uchwalić następujący projekt do ustawy.

Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. 1.

Na pokrycie kosztów budowy wyższej szkoły realnej, tudzież budowy szkół ludowych pozwala się gminie miasta Jarosławia na lat ośm począwszy od 1. stycznia 1883 pobierać dotychczasowe opłaty gminne od piwa, a mianowicie po 4 zł. 99 ct. od jednego hektolitra.

Art. 2.

Do uiszczenia tej opłaty obowiązani są wszyscy, którzy piwo dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają bądź to na sprzedaż, bądź na własny użytek.

Opłatą tą można obciążać tylko konsumcyę w obrębie gminy, a nie można nią obciążać produkcyi i obrotu handlowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują odczytany wniosek Wydziału krajowego do ustawy aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

Jeżeli nikt z Panów się nie sprzeciwi zaproponuję głosowanie nad tą ustawą zaraz w trzeciem czytaniu (Nikt). Gdy nikt się nie sprzeciwia, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje: Sprawozdanie komisyi kultury krajowej nad wnioskiem Wy-

Ob. Al. 33. działu krajowego co do zalesienia wydm piaszczystych w powiatach Jarosławskim, Łańcuckim i Przemyślańskim. — Sprawozdawca poseł Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz. (zaczyna czytać). Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w tej sprawie.

(*Głosy*. Prosimy o uwolnienie p. Sprawozdawcę od czytania).

JW. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania. Upraszam tych Panów, którzy są za uwolnieniem sprawozdawcy od czytania, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość) Sprawozdanie nie będzie więc czytane. Upraszam o odczytanie tylko wniosków.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów zadrzewienia wydmisk i pastwisk zapiaszczonych:

1) w powiecie Jarosławskim oraz gminie Ożanna powiatu Łańcuckiego i gminom Bihale, Ihnaty, Kozaki, Sucha wola i Staresioło powiatu Cieszanowskiego począwszy od r. 1882:

a) na pierwsze trzy lata po 400 zł. w. a.

b) na następne dwa lata po 300 zł. w. a.

c) na ostatnie dwa lata po 150 zł. w. a.

2) w gminach Gliniany i Zeniow powiatu Przemyślańskiego na rok 1882 i 1883 po 150 zł. w. a,

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia kwot powyższych pod warunkiem, że właściciele gruntów zadrzewić się mających dostarczą bezpłatnie robociznę potrzebną do przeprowadzenia projektowanej melioracyi, niemniej grunt pod szkółki i materyał do ogrodzenia szkółek, zaś c. k. Rząd utrzymywać będzie nadzorcę leśnego jako kierownika robót wykonać się mających w powiecie Jarosławskim i sąsiednich gminach powiatów Łańcuckiego i Cieszanowskiego, oraz postara się o odpowiedni nadzór takichże robót w gminach Gliniany i Zeniów powiatu Przemyślańskiego, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo ingerencyi co do zużycia dotacyi wyznaczonych uchwałą niniejszą z funduszu krajowego.

III. Na pokrycie wydatków spowodowanych wyznaczeniem powyższych dotacyi otwiera się Wydziałowi krajowemu na rok 1882 kredyt do wysokości 550 zł. w. a.

Komisya wnosząc przed Wysoki Sejm niniejsze wnioski Wydziału krajowego czuje się jednakowoż w obowiązku zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że prócz wymienionych w sprawozdaniu miejscowości jest jeszcze wiele podobnych wydm piaszczystych w północnej części kraju, że zacząwszy od Niepołomic smugą mniej więcej szeroką mniej więcej przerwaną, aż w okolice Sokala i Brodów ciągną się podobne przestrzenie, które z każdym rokiem przybierają w rozmiarach. Byłoby więc rzeczą pożądaną, ażeby Rząd mając już w ręku organa, które z tak pomyślnym skutkiem prace na tem polu rozpoczęły, rozwinął działalność na szersze rozmiary, porobił studya nad całością obszarów tego charakteru i systematycznie wprowadzał je w kulturę.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej; upraszam o odczytanie artykułu I.

Sprawosdawca p. Jędrzejowicz (czyta)

I. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów zadrzewienia wydmisk i pastwisk zapiaszczonych:

1) w powiecie Jarosławskim oraz gminie Ożanna powiatu Łańcuckiego i gminom Bihale, Ihnaty, Kozaki, Sucha wola i Staresioło powiatu Cieszanowskiego począwszy od r. 1882:

a) na pierwsze trzy lata po 400 zł. w. a.

b) na następne dwa lata po 300 zł. w. a.

c) na ostatnie dwa lata po 150 zł. w. a.

2) w gminach Gliniany i Zeniow pow. Przemyślańskiego na rok 1882 i 1883 po 150 zł. w. a.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują artykuł I., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. Przystępujemy do II. artykułu, proszę o odczytanie.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz (czyta)

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia kwot powyższych pod warunkiem, że właściciele gruntów zadrzewić się mających dostarczą bezpłatnie robociznę potrzebną do przeprowadzenia projektowanej melioracyi, niemniej grunt pod szkółki i materyał do ogrodzenia szkółek, zaś c. k. Rząd utrzymywać będzie nadzorcę leśnego jako kierownika robót wykonać się mających w powiecie Jarosławskim i sąsiednich gminach powiatów Łańcuckiego i Cieszanowskiego, oraz

postara się o odpowiedni nadzór takichże robót w gminach Gliniany i Zeniów powiatu Przemyślańskiego, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo ingerencyi co do zużycia dotacyi wyznaczonych uchwałą niniejszą z funduszu krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują artykuł II., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Artykuł II. przyjęty. Przystępujemy do III. artykułu.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz (czyta)

III. Na pokrycie wydatków spowodowanych wyznaczeniem powyższych dotacyi otwiera się Wydziałowi krajowemu na rok 1882 kredyt do wysokości 550 zł. w. a.

Komisya wnosząc przed Wysoki Sejm niniejsze wnioski Wydziału krajowego czuje się jednakowoż w obowiązku zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że prócz wymienionych w sprawozdaniu miejscowości jest jeszcze wiele podobnych wydm piaszczystych w północnej części kraju, że zacząwszy od Niepołomic smugą mniej więcej szeroką, mniej więcej przerwaną, aż w okolice Sokala i Brodów ciągną się podobne przestrzenie, które z każdym rokiem przybierają w rozmiarach. Byłoby więc rzeczą pożądaną, ażeby Rząd mając już w ręku organa, które z tak pomyślnym skutkiem prace na tem polu rozpoczęły, rozwinął działalność na szersze rozmiary, porobił studya nad całością obszarów tego charakteru i systematycznie wprowadzał je w kulturę.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują artykuł III., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Artykuł III. przyjęty. Proszę o odczytanie rezolucyi.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zbadał stan wszystkich wydm piaszczystych i nieużytków w Galicyi i systematycznie rozwinął dzieło wprowadzenia je w kulturę.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Komisarz rządowy: Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Z wielką przyjemnością witam uchwałę Wysokiego Sejmu, dostarczającą środków dla tak pożytecznej i ważnej pracy, a rezolucya wzywająca Rząd do zbadania stanu wydm piaszczystych i nieużytków i potrzeb zalesienia ich będzie dla rządu nowym bodźcem do postępowania na obranej drodze. Oświadczam, że jak Rząd powziął inicyatywę w tej sprawie, zajmując się zalesieniem i zadrzewieniem okolic w powiecie niżańskim, gdzie komisarz Hołowkiewicz te roboty prowadził w sposób, który Wys. Sejm, a raczej komisya w sprawozdaniu swojem jako odpowiedni i skuteczny uznać raczyła, tak Rząd i nadal tą sprawą gorąco zajmować się i opiekować zamierza. I tak w tej chwili wydał polecenie zbadania okolic górnego porzecza Dniestru, które zostało ogołocone z lasów, co nadzwyczaj złe skutki wywarło na dopływy Dniestru, ponieważ wzmagają się wylewy i inne klęski elementarne. — Obecnie tedy porzecze Dniestru stoi na pierwszem miejscu programu, który przez Rząd dalej będzie wykonywanym. Rząd chętnie przyjmuje tę rezolucyę i do niej się zastosuje (Brawo).

JW. Marszałek. Ponieważ nikt więcej głosu nie zabiera, więc podaję rezolucyę do głosowania. Kto za jej przyjęciem, raczy podnieść rękę. (Większość). Rezolucya jest przyjętą.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Wnoszę, Wysoki Sejm raczy przystąpić do głosowania nad tą uchwałą w trzeciem czytaniu bez czytania.

JW. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do głosowania nad tą uchwałą w trzeciem czytaniu bez czytania. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę w trzecim czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje wybór komisyi naftowej. Wybór na prośbę wielu pp. posłów odroczę do następnego posiedzenia, a teraz przystąpimy do sprawozdania o petycyach, a mianowicie o petycyi Jędrzeja Wcisły gospodarza,

o wsparcie dla jego 5 ociemniałych dzieci. Sprawozdawca p. ks. Sawa ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sawa (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o petycyi Jędrzeja Wcisły, rolnika z Bierzanowa o udzielenie stałego wsparcia pięciorgu jego ociemniałym dzieciom lub umieszczenie ich w jakim zakładzie publicznym.

Wysoki Sejmie!

Jędrzej Wcisło, włościanin z Bierzanowa powiatu Wielickiego, starzec 64-letni, do pracy niezdolny, prosi o stałe wsparcie dla swoich 5ro ociemniałych dzieci: Barbary lat 31, Agnieszki lat 26, Julianny lat 23, Ludwiki l. 21 i Jana lat 18, lub o umieszczenie tychże w którymkolwiek publicznym zakładzie.

Dr. Rydel, profesor okulistyki w uniwersytecie Jagiellońskim poświadcza, iż wszystkie 5ro dzieci są tak ciemne, że same chodzić nie mogą, a troje starszych, nawet dnia od nocy nie odróżniają, wreszcie że choroba, która ślepotę spowodowała, jest nieuleczalną.

Świadectwo urzędu gminnego potwierdzone przez urząd parafialny, wykazuje stan majątkowy Jędrzeja Wcisły nieco nad 4 morgi gruntu i połowę budynku, obciążonych długiem hipotecznym w kwocie 1400 zł., do czego przychodzą jeszcze długi prywatne u członków gminy w łącznej kwocie 1200 zł. Z świadectwa tego wykazuje się dalej, że rodzina Wcisłów nie ma krewnych w linii wstępnej i zstępnej, którzyby jej dopomódz mieli obowiązek.

Gdy jednak zaopatrzenie kalek i ubogich należy w pierwszym rzędzie do obowiązków gminy na mocy ustawy z dnia 3. grudnia 1866, gdy dalej petentowi stoi otwarta droga do korzystania z fundacyi ś. p. Helclowej w Krakowie dla nieuleczalnych kalek — komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą Jędrzeja Wcisły o udzielenie stałego wsparcia 5ga jego ociemniałym dzieciom lub umieszczenie ich w jakim zakładzie publicznym, przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi petycyjnej, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Maryi Czorneńki, wdowy po ś. p. Oleksie Czorneńkim, gospodarzu z Boratycz, z zażaleniem przeciw włościańskiemu kredytowemu zakładowi. Sprawozdawca p. Wesołowski ma głos.

Sprawozdawca p. Wesołowski (czyta):

Sprawozdanie
komisyi prawniczej o petycyi Maryi Czorneńki o utrzymanie jej przy gospodarstwie ś. p. Oleksy Czorneyko p. l. 25 w Boratyczach.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 16. września r. b. przekazał Wysoki Sejm komisyi prawniczej prośbę Maryi Czorneńki właściwie Czornejko, o utrzymanie jej przy gospodarstwie w Boratyczach pod Nr. 25 położonem, które było własnością jej męża Oleksy Czorneyko, lecz zostało za dług do Zakładu kredytowego włościańskiego zalegający, w drodze przymusowej sądowej licytacyi sprzedane przez Zakład kredytowy włościański przy tej licytacyi nabyte i dalej odprzedane — z poleceniem zdania sprawy do dni ośmiu.

Wywiązując się z tego polecenia, komisya prawnicza przedkłada następujące sprawozdanie:

Oleksa Czorneyko, posiadacz gospodarstwa włościańskiego w Boratyczach, powiecie Przemyślskim, okręgu sądowym Niżankowice pod Nr. 25 położonego, zażądał w roku 1869. od Zakładu kredytowego włościańskiego pożyczki w kwocie 350 zł. w. a. na hypotekę tego gospodarstwa, celem spłacenia długów, jakoteż schedy spadkowej swej siostry Kseni Czornejko.

Zakład kredytowy włościański przyzwolił na udzielenie żądanej pożyczki, zaliczył takową na dniu 1. grudnia 1869 Oleksie i Kseni Czornejkom na wspólnie i solidarnie zeznany skrypt, a to na spłatę onej w 28 ratach 4-miesięcznych po 21 zł., każda rata z dodatkiem 43 ct. przy racie ostatniej 28, tak, że na dniu 25. lutego 1879, ostatnia rata do zapłaty przypadała i tym sposobem w ciągu lat 9ciu i 3ch miesięcy wypłaceniem łącznej kwoty 588 zł. 33 ct. miała być udzielona pożyczka umorzoną.

Oleksa Czorneyko nie zapłacił w roku 1870, w którym 3 rat do zapłaty przypadało, żadnej, i nie zapłacił w lutym 1871 zapadłej 4. raty, dopiero na dniu 1. kwietnia 1871 zapłacił kwotę 21 złr., jako jedną czteromiesięczną ratę, z której

zakład kredytowy odpowiednio planowi amortyzacyi na kapitał kwotę 7 zł. a na odsetki kwotę 14 zł. policzył. W dalszym ciągu roku 1871 niezapłacił Oleksa Czorneyko żadnej raty i zakład kredytowy uzyskał przez Sąd powiatowy w Niżankowicach przeciw Oleksie i Kseńce Czorneykom nakaz zapłaty na kwotę 343 zł. w. a., który Czorneykom na dniu 30. marca 1872 został doręczony, poczem Oleksa Czorneyko na dniu 10. kwietnia 1872 znów jedną, to jest drugą ratę w kwocie 21 zł. zakładowi kredytowemu włościańskiemu zapłacił, z której kwoty ten zakład 7 zł. 28 ct. jako na kapitał, zas 13 zł. 72 ct. jako na procenta uiszczone przyjął, tak, że z dniem 10. kwietnia 1872 pozostała należytość zakładu kredytowego w kwocie 335 zł. 72 ct. z procentami zwłoki.

Oleksa Czorneyko po zapłaceniu tej drugiej raty do roku 1874 znów żadnej dalszej spłaty nie uiścił i zakład kredytowy włościański przystąpił do dalszych kroków egzekucyi, w następstwie czego Sąd powiatowy w Niżankowicach przyzwolił na przymusową subhastacyę realności Oleksy Czorneyko, wyznaczywszy pierwszy termin na dzien 6. maja 1874. Gdy tak na pierwszym terminie licytacyjnym jak i na drugim na dzień 10. czerwca 1874 wyznaczonym, nie było ofiarujących ceny szacunkowej, przeto w trzecim na dzień 15. lipca 1874 wyznaczonym terminie realność dłużnika niżej ceny szacunkowej za jakąkolwiek najwyżej ofiarowaną na subhastacyę wystawioną była, wnieśli Ołeksa i Kseńka Czorneyko do Dyrekcyi zakładu kredytowego włościańskiego na dniu 4. lipca 1874 prośbę o odwołanie terminu do licytacyi na dzień 15. lipca 1874 wyznaczonego, i przyrzekając w tej prośbie całoroczny plon sprzedać i uzyskaną z niego co najmniej cenę w kwocie 300 zł. do końca września 1874 zakładowi kredytowemu uiścić.

Na skutek tej prośby wniósł zakład kredytowy włościański do c. k. Sądu powiatowego w Niżankowicach pod dniem 8. lipca 1874 l. 5452 prośbę o wstrzymanie licytacyi aż do ponownego zgłoszenia się zakładu, co też uchwałą c. k. Sądu powiatowego w Niżankowicach z 10. lipca 1874 l. 5452 zarządzono.

Oleksa Czorneyko jednak nie tylko z krestencyi roku 1874 nic nie zapłacił, lecz i w ciągu lat 1875 i 1876 nic na umorzenie długu zakładowi nie uiścił, w skutek czego zakład ten w r. 1877 o odnowienie zawieszonej egzekucyi prosił i ponownie została rozpisana licytacya realności Czorneyków w trzech terminach, a to na dzień 16. maja, 13. czerwca i 18. lipca 1877, a gdy przy dwóch pierwszych terminach, w których li za cenę szacunkową realność Czerneyków nabyć można było, nikt do kupna się nie zgłosił, przy trzecim dnia 18. lipca 1877 ustanowionym terminie, nabył sam Zakład kredytowy włościański oną realność za najwyżej ofiarowaną kwotę 70 zł.

Jednakowoż Sąd nieprzyjął protokołu licytacyi do wiadomości, przeto na żądanie zakładu kredytowego włościańskiego ponownie został termin do licytacyi na dzień 25. września 1878 wyznaczony, przy którym znów zakład kredytowy realność tą za kwotę 450 zł. w. a. nabył.

W międzyczasie zmarli tak Oleksa jak i Ksenia Czerneyko i dalsze kroki egzekucyjne przeprowadzone zostały przeciw ich masom spadkowym przez kuratora ze strony Sądu ustanowionego, zastępywanym.

Zakład kredytowy włościański nabywszy z licytacyi realność Czerneyków odebrał takową na dniu 9. maja 1879 w posiadanie i wydzierżawił takową na czas po 15. września 1879 Mykicie Olejnikowi i Maryi Czorneyko obecnie petentce, na lata następne wydzierżawił innym włościanom, od których jednak Marya Czorneyko realność tą poddzierżawiała.

Zakład kredytowy włościański polecił swej Ajencyi w Przemyślu, by się starała realność tą sprzedać, która też odpowiednio temu poleceniu o sprzedaż z rozmaitymi włościanami układała się.

Na dniu 12. sierpnia r. b. zgłosił się do zakładu kredytowego włościańskiego Czorneyko syn byłego właściciela i dłużnika Oleksy Czorneyko z prośbą o odsprzedanie mu realności ojcowskiej za kwotę 650 zł., jaką inni ofiarują i złożył w Dyrekcyi tegoż zakładu kwotę 146 zł. jako zadatek, o czem Dyrekcya zakładu kredytowego włościańskiego pismem z 12. sierpnia 1881 zawiadomiła ajencyę swoją w Przemyślu z poleceniem, ażeby, jeżeli jeszcze realność ta niesprzedana, z synem Czorneyka w układ weszła, na które polecenie Ajencya tegoż zakładu w Przemyślu listem z 13. sierpnia 1881 datowanym odpowiedziała, iż już Pawłowi Nowakowi realność tą za kwotę 700 zł. sprzedała i tytułem zadatku

kwotę 250 zł. przyjęła, na skutek czego Dyrekcya zakładu poleciła swej Ajencyi w Przemyślu zwrócić synowi Oleksy Czorneyko kwotę 146 zł. którą złożył w Dyrekcyi jako zadatek na kupno ojcowskiej realności.

Ajencya Przemyska doniosła Dyrekcyi pod dniem 17. września r. b., że Czorneyko niechce odebrać złożonej kwoty 146 zł. i że zamierza kupić od Zakładu inny grunt w Boratyczach, lecz zamało ofiaruje.

Taki jest stan rzeczy sprawy w zażaleniu Maryi Czorneyko nieco odmiennie przedstawionej, gdyż mylnie podała, że poprzednio mąż jej spłacał raty i wypłacił tym tytułem 112 zł., gdy jedynie dwie raty w łącznej kwocie 42 zł. uiścił, jakoż i mylnie podała, że na umorzenie tego długu w sierpniu r. b. złożyła w Dyrekcyi zakładu kwotę 146 zł., gdy tę kwotę złożył Iwan Czorneyko syn Ołeksy jako zadatek na zamierzone kupno tej realności, które do skutku nie przyszło.

Sprawa petycyą Maryi Czorneyko poruszona jest tego rodzaju, że gdyby nawet była uzasadnioną, to przecież nie podpadałaby pod rozpoznanie Sejmu, lecz jako natury prawa prywatnego rozpoznaniu Sądu podlega, lecz nadto zażalenie Maryi Czorneyko nie jest uzasadnione i przeto komisya prawnicza wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą Maryi Czorneńki właściwie Czorneyko przechodzi Sejm do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wysoka Izbo! Mamy przed sobą prośbę jedną z tych, jakich tysiące po kraju kursuje i wnoszone są do wszystkich władz sądowych i administracyjnych.

Podobną zupełnie prośbę podano w zeszłym roku do Rady powiatowej w Przemyślu, aby te nadużycia, jakie Bank włościański popełnia, przedstawiła najbliższemu Sejmowi, a potem Radzie Państwa.

Przeszłego roku czas nie pozwolił, ażeby sprawozdanie komisyi umyślnie wyznaczonej do sprawy Banku włościańskiego przyszło na porządek dzienny Wysokiego Sejmu. Jednak prośba wdowy Czorneńki, jest zupełnie tej natury, jak wiele innych podobnych.

Jestto sprawa bardzo ważna, bo Bank nietylko przyczynia się do nędzy pojedyńczych ludzi, do wywłaszczania pojedynczych gospodarzy, ale także do upadku kraju, słowem, jest instytucyą roznoszącą nędzę po całym kraju. Mąż tej Czerneńki dnia 1. grudnia 1869 r. pożyczył w Banku włościańskim 350 zł. Znany jest dobrze sposób, w jaki bank wypłaca pożyczki. Oto odtrąca 10% na udział, 10% na zrównanie kapitału i mogę z największą pewnością Wys. Izbie zaręczyć, że ten dług nie musi być zapisany w książeczce więcej, jak 243, najwyżej 250 zł. Dług ten rozłożył Bank włościański na 9 lat i 3 miesiące, tj. na 28 rat, po 3 raty rocznie i wyrachował, że kapitał wraz z procentem 12 od sta, wynosił 588 zł. Tymczasem z dochodzenia przez komisyę prawniczą przedsięwziętego okazało się, że oprócz tych pieniędzy, jakie ona podaje w swej prośbie nie 112 zł., ale sto czterdzieści kilka zapłaciła. Ta jednak różnica płynie z tego, że Czorneńce zdawało się, iż wszystkie wydatki, jakie robiła robi na spłacenie długu. Faktycznie jednak robiła, na dzierżawę, bo ten grunt dawno przez kogo innego był kupiony. Dawała ona rozmaitym t. z. senzalom, którzy zwykle są przy rozmaitych bankach, a którzy dla tego chyba tak się nazywają, że sprawiają senzacyę przy procesach bankowych. Otóż rzeczywiście między tą wskazaną sumą, a tą drugą, którą znaleźliśmy jako prawdziwą, może nie jest taka wielka różnica, bo nie są tam wpisane 15% zwłoki, które ona zapisała, gdyż to się naturalnie nie liczy!

Tak tedy Czerneńka wzięła 240 kilka do 250 złr., miała zapłacić wraz z 12% odsetkami 588 zł., a zapłaciła 122 zł. rozmaitym.... nie wiem komu.

Tymczasem przychodzi bank, ma do niej pretensyę nie za dziewięć lat i 3 miesiące, lecz jedynie tylko za dziewięć lat 950 zł.! — a więc za krótszy termin o 362 zł. więcej od niej żąda, jak się rzeczywiście należy z procentem za 9 lat i 3 miesiące!

Jestto panowie niesłychane zdzierstwo. Nie pojmuję, jak sądy mogą przyznawać te 15% odsetki. Są inne banki, które również ze skóry drą

szlacheckie dusze, (wesołość) ale czynią to z większą delikatnością jak ten bank, którzy zwyczajnie nazywają „dere szkiru“, bo drze skórę z chłopów. Tym bankom nie przyznają nigdzie większego procentu, jak 6% odsetków, płacić się mających od czasu, od którego kapitał został zaskarżony. Tymczasem bankowi włościańskiemu przyznano 15% i te 15% z rozmaitymi wydatkami na proces robią tę wielką przewyżkę 362 zł. w krótszym daleko czasie od terminu. Niesłychana to rzecz!

Powiadają jednak prawnicy — ja praw nigdy się nie uczyłem z wyjątkiem wojskowego — że to prawnie się należy i prawnie jest przyznane na zasadzie statutu, który został nadany w czasie rozpasania lichwy i zupełnej wolności lichwy.

Niezaprzeczenie wtenczas mogła być dana koncesya, przyznająca tak wysokie procenta, bo wtedy procent był 104 a nawet 156; jednak prawo przewidziało ten wypadek i zarazem przy udzieleniu tej koncesyi bankowej w roku 1868 powiedzianem jest, że w razie szczególnych okoliczności, wolno jest rządowi zmienić te statuta.

Mnie się zdaje, że właśnie ta chwila nadeszła po uchwaleniu przez kraj i państwo ustawy przeciw lichwie. Jest bowiem najwyższy czas, ażeby Wysoki Sejm uchwalił wniosek, wzywający Rząd do przejrzenia statutów i poprawienia ich stosownie do teraźniejszych praw i okoliczności. Mnie się zdaje, że ten wniosek jest bardzo skromnie postawiony i kwalifikuje się do przyjęcia, ponieważ zupełnie oparty na tem zastrzeżeniu prawodawczem, uchwalonem w r. 1868. Nie wątpię, że Panowie ten wniosek uchwalicie i przedstawicie Rządowi tem bardziej, ile że uchwała taka jest koniecznie potrzebną, jest jedyną, która może dać pewną gwarancyę, iż ten Bank nie będzie tak dalej postępował, jak dotychczas.

Co jest jednak, odnośnie do tego Banku włościańskiego przerażającem, te to złe, które on dotąd popełniał, to jest najgorsze. Dzisiaj on nie jest już tak niebezpieczny, bo są towarzystwa zaliczkowe i tak n. p. w Przemyślu, które pożyczają na 7 prc., a z niejaką pewnością mogę Panom powiedzieć, że od Nowego roku pożyczać będzie na 6 prc., i to nie na hypotekę, nie na listy zastawne, tylko na poręczenie dwóch członków, a z tego powodu Bank ten nie jest już niebezpiecznym dla Przemyśla. Nie myślcie bowiem Panowie, że przemawiam „pro domo sua“; ja nie obawiam się tego Banku! Bank od 1. stycznia do 1. kwietnia b. r. zrobił jeden interes w naszym powiecie i to z żydem. Teraz powiadają, że odsetki na 8 prc. zniżył, więc być może, że temi czasy znowu kilka interesów wpłynęło. Najstraszniejszą rzeczą jest klęska tych, którzy dawniej poszli na lep. Jeżeli Panowie przejrzycie spis dłużników, który poszedł do Rady państwa, zobaczycie, że wszyscy dłużnicy, są w tym samym stosunku jak Czorneńka. Więc, że daleko wiecej od niej żądano, aniżeli pierwotnie miała była zapłacić. Masa ludzi po wsiach bez chleba, żebrze po wsiach, mają świadectwa księży i wójtów, zostali przez bank zrujnowani, nie mają nad sobą chałupy, bo im ją przy wywłaszczeniu rozebrali nad głowami, i nie mają żadnej a żadnej przyszłości. Ja myślę, że z tego wytwarza się pewien straszny proletaryat, a z tym proletaryatem należy się liczyć. Dlatego proponowałbym panom drugi wniosek, ażeby Sejm wezwał swoją komisyę prawniczą, ażeby się zastanowiła, czy nie możnaby tych 15 prc. od rat zalegających i doliczanych przez Bank w czasie procesu, z dłużnikiem zniżyć do jakiej niższej stopy. Bank wytoczył proces o 365 zł. w. a., więc powinien brać procent tylko od 365 zł. po 12 od sta; jednak tak nie biorą. Biorą swoją drogą 12 prc. i liczą od wszystkich rat dopóty, dopóki proces nie zostanie skończony, 15 prc. dodatkowo. Jest to taka stopa, jaka dziś trudno, by mogła być tolerowaną, szczególnie dla jednego zakładu, jeżeli wszystkie inne zakłady i wszyscy inni prywatni wierzyciele od tego są uchyleni. Nie mogę tedy jak tylko usprawiedliwić, dlaczego prosiłem, ażeby tę petycyę odesłano do komisyi prawniczej. Zrobiłem to dlatego, że w podaniu tem jest najjaśniej, iż 146 zł. dała Bankowi i nie odebrała pokwitowania, i że myślałem, że może który z senzalów te 146 zł. w. a. wziął i nie powiedział o tem dyrekcyi; myślałem, że to zginęło w drodze do Banku, jednakże ze sprawozdania szanownego sprawozdawcy widzę, że pieniądze wpłynęły, a mogłem to suponować na tej zasadzie, że z gazet wyczytałem rozmaite wypadki tego rodzaju, gdzie powiedziano, że Bank nie przyznał pieniędzy pobranych przez upoważnionych na prowincyi odbiorców.

Mogłem to tem bardziej przypuszczać, że

mam dwóch włościan, którzy są w tym samym banku zadłużeni, a nabyli pretensye bankowe od innych, którzy zostali przez ten bank wywłaszczeni i regularnie płacą swoje raty. Jednak były wypadki, że jeden z nich po zapłaceniu raty znalazł, że 2 zł. mniej ma zapisanych, aniżeli zapłacił. Nie sprawdził tego zaraz, ale przy najbliższej sposobności powiedział urzędnikom, że „panowie omyliliście się, bo ja 2 zł. zapłaciłem więcej, a mniej mam zapisanych.“ Oni na to odpowiedzieli, że zapisali tyle, ile pobrali. Z tem odszedł ten włościanin, ale przy płaceniu 3ciej raty stało się znowu, że mu 4 zł. mniej zapisano. Wtedy ów chłop, który nie umie odróżnić między określeniem oszukańtwa a oszustwa, uczynił urzędnikom zarzut, wyrażając: „to jest oszukaństwo.“ Za to wytoczono mu proces o obrazę honoru. Proces wykazał tymczasem, że chłop rzeczywiście zapłacił tę sumę. Kazano mu ją zwrócić, a tego, który pozwał, skazano na koszta sądowe. Ztąd muszę przypuszczać, że w istocie musiał być ktoś winien w Banku. Zupełnie się zgadzam, że z punktu prawniczego po sprawdzeniu, że 146 zł. wpłynęło do Banku, komisya prawnicza nie mogła inaczej orzec jak orzekła. Myślę jednak, że pomiędzy stosunkiem prawnym, a tem, co jest p r a w e, jest wielka różnica. W tym procesie Czorneńki widzę jedną okoliczność, która mię bardzo uderza. Włościanie nie mogą rozumieć tego, że są wywłaszczeni, dopóki się znajdują na gruncie. Tak też i Czorneńce się zdawało, że ona jest jeszcze właścicielką gruntu i ona w tej dobrej wierze, że do Banku włożyła 146 zł. na raty, powróciła najspokojniej do domu. Było to 13. sierpnia albo września. Ale stało się, że w tymże samym dniu odpisano zaraz z Przemyśla do dyrekcyi we Lwowie, że grunt został sprzedany. Nie wiem jak to się stać mogło, lecz suponuję, że musiała być następująca procedura. Z dyrekcyi przyszedł list, że ona płaci 650 zł. za grunt i wtedy musiano zapewne z filii udać się do tego Nowaka i powiedzieć mu, że „jak dasz 50 zł. więcej, to napiszemy, żeśmy już grunt sprzedali. Sądzę jednak, że głowa więcej warta, aniżeli nogi“ — (p. hr. M ę c i ń s k i. Jak u kogo! Wesołość.) i że układy w dyrekcyi ważniejsze są, aniżeli układy, zawarte przez tych, którzy rezydują w Przemyślu. Otóż myślałem, że chociaż z punktu prawnego układ w ten sposób zawarty jest zupełnie dobry, to jednakże prawem rzetelnem i humanitarnem to nie jest.

Tak idąc dalej, nie wiem, gdzie ten Bank nas zaprowadzi, i pozwolę sobie jeszcze podnieść, że nadzwyczaj małą ingerencyę ma Rząd w tej sprawie.

Przypomnę Panom fakt, że w roku przeszłym przyszło do zbadania tej rzeczy w komisyi sejmowej.

Komisarz rządowy wyjaśnił nam niektóre szczegóły. Wtenczas stawiałem wniosek w komisyi, ażeby pozwolono niektórym jej członkom zrewidować książki Banku włościańskiego. Szanowny komisarz rządowy powiedział nam, że to być w żaden sposób nie może, i że nie mamy prawa zmusić Banku do tego, ale powiedział nam zarazem te słowa: „jednakże Panom oświadczam w imieniu dyrektorów, że każdemu pojedyńczemu posłowi książki będą okazane.“

Pozwoliłem sobie wątpić w te zaręczenia szanownego komisarza rządowego i niewierzyłem, aby książki mogły być nam pokazane. Szanowny komisarz rządowy oburzył się, jak można nie wierzyć wtenczas, kiedy on zaręcza. Przyjąłem to więc do wiadomości, i znalazłszy trochę wolnego czasu, poszedłem do komisarza rządowego, oświadczając mu, że jestem na jego usługi. Komisarz rządowy jednakowoż oświadczył mi z wielką boleścią, że nie może mi towarzyszyć, bo Bank się namyślił i niechce książek nikomu pokazać. (Wesołość).

Jeżeli więc Bank nie chce książek pokazać, i to nawet na wezwanie Komisarza rządowego, to w tych książkach musi być coś takiego, co niekoniecznie kwalifikuje się do wiadomości publicznej.

Długo wieści chodziły o tem, co to tam takiego może być, twierdzili niektórzy a nawet dzienniki pisały, że tam brakuje 400.000 zł. przegranych na bursie. Była to taka gadka, której nie można było wierzyć bezwarunkowo. Jednakże w sprawie świeżo wytoczonej, przez jednego z wyższych urzędników tego Banku, p. Nowackiego, który się z drugim urzędnikiem pokłócił, była mowa o tem graniu na bursie. Sprawa poszła podobno, jak pisały dzienniki, do kryminalnego sądu; co się z nią dzieje, nie wiem, ale zdaje mi się, że gra na bursie nie jest przyznaną bankowi statutami. W każdym razie zdaje mi się,

że Wysoka Izba nie popełni błędu, jeżeli będzie się starała wpłynąć na Rząd, aby ściślejszą rewizyą zarządził w tym Banku.

Nie stoimy tak świetnie, jak się wydaje, przewiduję bowiem krach, i to niedaleki, a początek do tego da pewno Bank włościański, tem więcej, że ktokolwiek czyta bilanse tego banku, a czyta je ze znajomością rzeczy, i umie wyszukać co tam jest słabego, musi przyznać, że w tych bilansach znajduje się trzecia część do pokrycia przeznaczonych rent w powietrzu, jak Francuzi mówią „en l'air", na niczem nie oparta. Następujący przykład to wykaże. Czorneńki grunt był oszacowany na 700 zł., ona zaciągnęła 250 zł. długu, tymczasem Bank sobie rości pretensye 950 zł., a zatem 250 zł. jest w powietrzu „en l'air".

Powiedzianoby, że tutaj jest pewne bezpieczeństwo, bo pokrycie aż do wysokości pięciokrotnego udziału, chociaż nie wiem, coby Bank zyskał, gdyby zamiast 950 zł. wziął za 1.500 zł. grunt; bo grunt zostanie gruntem i nie powiększy się jego wartość.

Otóż, jeżeli tak dalej pójdzie, to mam w Bogu nadzieję, że ten Bank musi skrepirować jak powiadają Niemcy. (Wesołość).

Ale proszę Panów, nie dość na tem. Wieiec Panowie, jak bank ten powiązany jest z innymi bankami, i że kurs teraźniejszy 106 czy 105 jest tylko sztucznie wyśrubowany. Kto grał kiedy na giełdzie — a ja grałem i przegrałem (wesołość), ten wie bardzo dobrze, jakie są sposoby śrubowania kursów. Otóż to mnie wielce niepokoi. Listy zastawne tego banku nie są warte według mego przekonania 106 ale co najwyżej 66 za 100. Z tego powodu bank ten potrzeba jak najściślej zrewidować. Mam nadzieję, że komisarz rządowy szanowny pan prezydent (mowca kłania się p. prezydentowi Zaleskiemu) zważy te okoliczności i rozciągnie taki nadzór nad tym bankiem, że się przyjdzie raz do jakiegoś ładu, i stan obecny nie pociągnie za sobą złego skutku. Pozwolę sobie tylko prosić Panów, abyście się zastanowili, czyby nie można zredukować pobieranych teraz przez Bank 15% odsetek i czy nie możnaby zarządzić zmiany statutu jego w ten sposób, aby tylko 6% pobierano od wszystkich wekslów.

Pozwolę sobie więc postawić dwa wnioski. Jeden bardzo skromny (wesołość) rzeczywiście bardzo skromny. (czyta):

Wysoki Sejm uchwali:

Sejm wzywa Wysoki Rząd o zarządzenie zmiany statutów banku włościańskiego stosownie do czasu i okoliczności obecnych i w harmonii z ustawą przeciw lichwie.

JW. Marszałek: Wniosku tego nie mogę podać pod głosowanie. Jest to wniosek samoistny, a według regulaminu każdy taki wniosek musi być drukowany, przejść przez pierwsze czytanie, a następnie dopiero odesłanym być do komisyi. Jeżeli więc szanowny poseł zechce wnieść go na piśmie, podam go do poparcia, polecę wydrukować i po pierwszem czytaniu pójdzie on do odpowiedniej komisyi.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Co do drogi, jaką mój wniosek pójdzie, nic nie mam, idzie mi tylko o skutek i zgadzam się na całą regulaminową procedurę.

Drugi wniosek mój jest taki (czyta):

Wysoki Sejm poleci swojej komisyi prawniczej zbadać, o ile jest prawną pretensya Banku do dłużników procentu zwłoki 15 od rat zapadających po zapozwaniu dłużnika o zwrot całego długu naraz. A w razie uznania tego poboru za nieprawny udzielenia opinii Wysokiemu Sejmowi czy Rząd z tytułu nadzoru nad Bankiem nie mógłby zmusić Bank do zwrotu pobranych i zaliczonych pretensyi, a w razie uznania, iż Rządowi nie przysługuje to prawo, do orzeczenia, czy dłużnicy mieliby szanse upominania się o to na drodze prawa cywilnego."

Mnie się zdaje, że przynajmniej będziemy wiedzieli, jak się pod tym względem rachować. Oświadczam, że sprawa ta wcale nie jest skończoną, bowiem wprowadzono ją do Rady państwa i minister Prażak wydał rozkaz do wszystkich sądów, aby zdały sprawę o nadużyciach banku włościańskiego i że wszystkie Sądy prócz 12, które wczoraj monitowano, dlaczego sprawozdań w tym względzie nie przedłożyły — o tem się już oświadczyły. Mnie się zdaje, że skoro sprawa ta przyszła na szeroką arenę Rady Państwa, to jest na czasie, abyśmy i my wiedzieli, jak się mamy zapatrywać, czy legalnie pobiera ten bank 15%. Czynię więc wniosek, aby sprawę tę na właściwej drodze załatwiono.

JW. Marszałek. Jeśli Wysoka Izba uzna,

że należałoby przekazać ten wniosek komisyi, to możebyśmy przyjęli dzisiejsze motywanie posła Krukowieckiego jako pierwsze czytanie obu wniosków (Głosy: prosimy) i odesłali te wnioski do komisyi.

P. hr. Krukowiecki. Drugi wniosek proszę odesłać do komisyi prawniczej, a pierwszy do komisyi może — administracyjnej. (Wesołość).

JW. Marszałek. Podam te wnioski do poparcia. Kto popiera wnioski posła Krukowieckiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wnioski są poparte. Kto się zgadza z propozycyą posła Krukowieckiego, aby jego wniosek dotyczący rozpatrzenia sprawy poboru 15% zwłoki przez bank włościański — odesłać do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość).Przyjęty.

P. hr. Krukowiecki. Proszę Wysoką Izbę o odesłanie i pierwszego wniosku do komisyi prawniczej.

JW. Marszałek. Kto się zgadza, aby wniosek p. Krukowieckiego wzywający Rząd do zmiany statutu Banku włościańskiego, odesłać także do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wesołowski. Komisya prawnicza przekazaną sobie petycyą Maryi Czorneńki, z zażaleniem przeciw włościańskiemu kredytowemu Zakładowi zbadała, przejrzawszy akta i księgi, w inne zaś sprawy zakładu wchodzić nie miała prawa, bo Sejm jej tego nie polecał. Zarzuty posła hr. Krukowieckiego są natury ogólnej, a komisya prawnicza nie jest powołaną ani bronić, ani potępiać ten Zakład kredytowy. Dlatego na te ogólne zarzuty odpowiadać nie będę; to tylko powiem dla zaspokojenia szanownego p. Krukowieckiego, że jeżeli Sąd niższy przyznaje niekiedy za wysokie procenta zwłoki, to zwykle taka jest praktyka, Sąd wyższy zniża je do 8 a najczęściej do 6 pr. O tem przekonać się może szan. poseł, bo zasiada tu trzech radców appelacyjnych. Dzieje się tak od czasu zaprowadzenia ustawy o lichwie, i dziś nie jest tak, jak było dawniej. Gdy szan. poseł Krukowiecki przyznał, że komisya prawnicza nie mogła innego wniosku uczynić jak wniosek przejścia nad tą petycyą do porządku dziennego, przeto wstrzymuję się od dalszych wywodów, i obstaję przy wniosku pierwotnym, aby Wysoki Sejm nad tą petycyą do porządku dziennego przejść raczył.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem komisyi prawniczej. Upraszam tych panów, którzy zgadzają się z wnioskiem komisyi prawniczej, aby nad petycyą Maryi Czorneńki z zażaleniem przeciw włościańskiemu kredytowemu Zakładowi przejść do porządku dziennego, aby raczyli rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Na tem kończymy dzisiejsze posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero we środę. Komisye, które już prawie wszystkie się ukonstytuowały, będą mogły merytorycznemi obradami czas zapełnić. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia będzie Panom rozesłany. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec o godz. 2. po południu).

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

8. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 28. września 1881.

Treść. — Udzielenie urlopu p. Mandyczewskiemu. — Usprawiedliwienie nieobecności p. Kamińskiego. — Spis petycyj. — Wnioski złożone do laski: p. Merunowicza cztery wnioski: o rewizyę przepisów dotyczących ludności izraelickiej, — o sprawdzenie prowadzenia metryk żydowskich, — o kontrolę nad zestawieniem list poborowych, — i o unormowanie kredytu na zastawy; — wniosek p. Romera o zaprowadzenie sądów pokoju. — Pierwsze czytanie wniosku posła Polanowskiego o zakładanie niższych szkół rolniczych. Uzasadnienie i odesłanie tego wniosku do komisyi kultury krajowej. – Pierwsze czytanie wniosku p. Maxa o przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Uzasadnienie tego wniosku i propozycya przekazania go do komisyi administracyjnej. — Propozycya p. Hausnera o przekazanie wniosku p. Maxa do osobnej komisyi statutowej. Odrzucenie propozycyi p. Hausnera i przekazanie wniosku p. Maxa do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Grossa o koncesyę na kolej Jarosław-Sokal. Uzasadnienie tego wniosku i odesłanie do komisyi kolejowej. — Wybór komisyi naftowej i kolejowej. — Złożenie mandatu poselskiego przez p. Hausnera. - Sprawozdanie komisyi petycyjnej. Rozprawa nad wnioskiem tejże o udzielenie pensyi p. Sabinie Niewiadomskiej. Głosy pp. Jasienickiego, Sawy, Paszkowskiego, Popiela Pawła, Wodzickiego Henryka. Golejewskiego, Badeniego i sprawozdawcy Lenartowicza. Przyjęcie wniosku komisyi. — Uchwalenie wniosku o datek dla dzieci Julii Olewińskiej. — Uchwalenie datku dla Bogusza Zygmunta Steczyńskiego. — Odłożenie z porządku dziennego sprawozdań o petycyi Teofili Stupnickiej i Albiny Śliwińskiej. Uchwalenie nadzwyczajnego datku dla małoletnich dzieci po śp. Karolu Iwanickim. Rozprawa nad petycyą nauczyciela Mikołaja Horoszko o zapomogę. Głosy i wnioski pp. Rosnera, Jasienickiego i Golejewskiego. Uchwalenie tej zapomogi. — Rozprawa nad petycyą Majera Frieda i Getzla Jawetza o wynagrodzenie strat poniesionych na dzierżawie myta w Podwołoczyskach. Głosy pp. Stadnickiego Jana, Rosnera, Ochrymowicza, Chrzanowskiego, Golejewskiego. Zamknięcie dyskusyi. Przemowy jeneralnych mowców pp. Golejewskiego i Kowalskiego, tudzież członka Wydziału krajowego hr. Wład. Badeniego i sprawozdawcy Pławickiego. Głosy pp. Stądnickiego Jana, Badeniego i Ochrymowicza dla sprostowania faktów. Przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi petycyjnej w tej sprawie. — Rozprawa nad petycyą Ludwika Hodolego o subwencyę. Głosy pp. Jasienickiego i Pławickiego. Przejście do porządku dziennego nad tą petycyą. Przejście do porządku dziennego nad petycyą Stanisława Darowskiego o zapomogę. — Wniosek p. Czartoryskiego o zamknięcie posiedzenia. — Uchwała tego wniosku. — Postanowienie względem przedsięwzięcia uzupełniającego wyboru do komisyi budżetowej i kolejowej w miejsce p. Hausnera. — Wezwanie do ukonstytuowania komisyi naftowej i kolejowej. — Porządek dzienny 9. posiedzenia.

Początek o godzinie 11. minut 25.

Przewodniczący: Marszałek krajowy, Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze: Józef Jasiński, Alfons Czajkowski i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów: 115.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Przeciw protokołowi z ostatniego posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest zatem przyjęty. Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, iż udzieliłem urlopu ośmiodniowego p. ks. Mandyczewskiemu, zaś p. Kamiński usprawiedliwia nieobecność swoją ciężką chorobą.

Proszę p. Sekretarza odczytać spis petycyj.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego
po dzień 28. września 1881.

248. Morawski Zygmunt redaktor „Przyrodnika", przez p. Spławińskiego, o subwencyę na cele wydawnictwa tego pisma, — do komisyi budżetowej.

249. Straż ogniowa ochotnicza w Bukowsku, przez p. Bielińskiego, o zasiłek na kupno sikawki, — do komisyi petycyjnej.

250. Konduktorowie i pomocnicy inżynierów dróg krajowych, przez p. Męcińskiego, o stabilizacyę i podwyższenie płacy, — do komisyi budżetowej.

251. Karol Grabowicz b. lekarz szpitala tarnowskiego, przez p. Spławińskiego, o emeryturę, — do komisyi petycyjnej.

252. Komitet galic. Towarzystwa gospodarczego, przez p. Skałkowskiego, o utworzenie krajowego zakładu hipotecznego, — do komisyi bankowej.

253. Janowicz Konstanty nauczyciel, przez p. Majera, o zapomogę lub zaliczkę, — do komisyi petycyjnej.

254. Gottwald Franciszek, dyrektor szkoły żeńskiej w Rzeszowie, przez p. Chełmeckiego, o wliczenie służby przy c. k. Rządzie i przyznanie pięciolecia, — do komisyi edukacyjnej.

255. Kuhn Henryk, przez p. Zuckra, o stypendyum na dalsze kształcenie się w malarstwie, — do komisyi budżetowej.

256. Wagilewicz Amalia, przez p. ks. Stupnickiego, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.

257. Rada powiatowa Nisko, przez p. J. Tarnowskiego, o dokończenie budowy drogi Rzeszów-Nadbrzezie, — do komisyi drogowej.

258. Pomiankowa Konstancya przez p. Chełmeckiego, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.

259. Dyrekcya szkoły sadowniczo - ogrodniczej w Tarnowie, przez p. Spławińskiego, o subwencyę.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Proszę o odesłanie tej petycyi do komisyi kultury krajowej, ponieważ sprawę tę powinna rozpoznać najpierw komisya kultury krajowej.

JW. Marszałek. P. Spławiński wnosi, aby petycyę o założenie szkoły ogrodniczo-sadowniczej w Tarnowie odesłać do komisyi kultury krajowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszego spisu petycyj.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

260. Sokolińska Antonina, przez p. Spławińskiego, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.

261. Wydział powiatowy Wieliczka, przez p. Hoszarda, w przedmiocie nadsyłania grzywien na fundusz ubogich za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, — do komisyi administracyjnej.

262. Wydział powiatowy Podhajce, przez p. Torosiewicza, o przeniesienie izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola, — do komisyi administracyjnej.

263. Ten sam, o ustanowienie przystanku dla pociągów pospiesznych na stacyi Podzamcze, — do komisyi administracyjnej.

264. Jurkiewicz Włodzimierz, przez p. Ochrymowicza, o zasiłek celem umożebnienia mu wstąpienia na wszechnicę, — do komisyi petycyjnej.

265. Wydział powiatowy Podhajce, przez p. Torosiewicza, w sprawie zmiany ustawy o dojazdach kolejowych, — do komisyi drogowej.

266. Towarzystwo pedagogiczne Przemyśl, przez p. Waygarta, o zasiłek dla szkoły przemysłowej tamże, — do komisyi budżetowej.

267. Stowarzyszenie dyetaryuszów i urzędników galicyjskich, przez p. Smolkę, o zapomogę dla funduszu pensyjnego, — do komisyi budżetowej.

268. Gmina Piwniczna, przez p. Ochrymowicza, o subwencyę na budowę kościoła, — do komisyi petycyjnej.

269. Gmina Derczyce, przez p. Ochrymowicza. o prolongatę terminu do zwrotu otrzymanej pożyczki, — do komisyi budżetowej.

270. Gmina Podmanasterek, przez p. M. Popiela, w przedmiocie prawa poboru myta mostowego, — do komisyi drogowej.

271. Gmina Biłka ad Siemiakowce, przez p. Lenartowicza, o odłączenie od gminy Siemiakowce, a przyłączenie do gminy Michalcze, — do komisyi administracyjnej.

272. Wydział powiatowy Sokal, przez p. Polanowskiego, w sprawie subwencyi dla kolei Jarosław-Sokal, — do komisyi kolejowej.

273. Ks. Panasiński Leon, przez p. Polanowskiego, o subwencyę na pobudowanie kaplicy w Hulczu, — do komisyi petycyjnej.

274. Wydział powiatowy Jaworów, przez p. Bartmańskiego, w sprawie zalesienia wydm piaszczystych w powiecie, — do komisyi kultury krajowej.

275. Ostrowski Jan b. poczmistrz, przez p. Ochrymowicza, o bonifikacyę z powodu strat z tytułu jazdy pocztowej na drodze Dembicko-Nadbrzeziańskiej, — do komisyi petycyjnej.

276. Lewicki Bazyli nauczyciel, przez p. Ochrymowicza, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.

277. Wydział powiatowy Zbaraż, przez p. Kaczałę, o zmniejszenie liczby jarmarków, — do komisyi administracyjnej.

278. Ten sam o ustanowienie przystanku dla pociągów pospiesznych na stacyi Podzamcze, — do komisyi administracyjnej.

279. Ten sam o przeniesienie Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola — do komisyi administracyjnej.

180. Dziopiński Antoni nauczyciel, przez p. Zborowskiego, o pięcioletni dodatek do płacy lub o zapomogę — do komisyi budżetowej.

281. Kościuk Edward kierownik szkoły, przez p. Romanowicza, o wliczenie mu lat służby wojskowej, — do komisyi petycyjnej.

282. Chmielowska Marya, przez p. Romanowicza, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.

283. Zarząd bursy imienia Kraszewskiego w Drohobyczu, przez p. Sawczyńskiego, o zasiłek, — do komisyi budżetowej.

284. Daniłowicz Michał nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

285. Mathiasz Michał nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, o zwrotną zaliczkę, — do komisyi petycyjnej.

286. Gmina Radomyśl, przez p. Reya, o uwolnienie od płacenia nauczycieli — do komisyi edukacyjnej.

277. Landes Nehemiasz, kierownik szkoły imienia Czackiego, przez p. Sawę, iżby mu ściągniono z płacy należytość emerytalną za lata 1857—1859 i 1869—1879 — do komisyi petycyjnej.

JW. Marszałek. Do laski marszałkowskiej złożono kilka wniosków, proszę je odczytać.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta)

Wniosek.

Gdy życzeniom Wysokiego Sejmu, wyrażonym w uchwałach Jego z dnia 8. października 1868 i 30. marca 1876 w przedmiocie uregulowania stosunków prawnych ludności mojżeszowego wyznania dotychczas nie stało się zadość;

zważywszy, iż niedokładne przeprowadzenie konstytucyjnej zasady równouprawnienia ludności państwa wszelakich wyznań, odnośnie do Izraelitów, naraża nasz kraj szczególniej z powodu wyjątkowej siły liczebnej ludności starozakonnej w Galicyi na bardzo szkodliwe skutki i wywołuje rozwijanie się w innych warstwach ludności nielegalnej agitacyi, dla społecznego skonsolidowania się kraju i dla spokoju publicznego wielce groźnej;

wychodząc wreszcie z przekonania, że dla skutecznego uregulowania stosunków prawnych ludności starozakonnej nieodzowne jest naukowe zbadanie ze stanowiska nowożytnego prawa publicznego tajemniczych instytucyj narodowych Izraelitów;

raczy Wysoki Sejm powziąć uchwały następującej osnowy:

1. Sejm wzywa c. k. Rząd po raz trzeci, ażeby wszystkie ustawy, przepisy i rozporządzenia, dotyczące ludności izraelickiej, z wszelką dokładnością zbadał i poczynił odpowiednie kroki w celu zniesienia specyalnych ustaw, przepisów i rozporządzeń dla starozakonnych, nadające im dotychczasowe wyjątkowe stanowisko.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby niezależnie od podejmowanych w tej mierze działań c. k. Rządu, wezwał osobistości kompetentne i ciała uczone do umiejętnego zbadania ze stanowiska jurydycznego narodowych ustaw Izraelitów w tym kierunku, iżby w sposób autentyczny wyświeconem zostało:

najpierw — dokąd w prawie Mojżeszowem i objaśniającym je „Talmudzie" sięgają granice przepisów, które należą do dziedziny teologii, etyki i rytuału; a w czem znów narodowe ustawodawstwo Izraelitów wkracza w obręb spraw, które stanowią przedmiot obowiązujących w Państwie austryackim ustaw i rozporządzeń cywilnych, sądowych i administracyjnych?

powtóre — w czem leży przyczyna tego objawu, iż istniejące w rozmaitych państwach, mianowicie zaś w Austryi, ustawy, przepisy i wykonawcze rozporządzenia, dotyczące ludności izraelickiej, nadają starozakonnym w obec ludności rodzimej, szczególniej co do organizacyi gminnej — wyjątkową odrębność, nie dającą się pogodzić z pojęciem równości praw, jakoteż obowiązków obywatelskich.

Na rzecz tych badań naukowych ma być wyznaczoną w budżecie krajowym na rok 1882 do rozporządzenia Wydziału krajowego kwota 10.000 zł. w. a.

Kredyt ten uważać należy jako fundusz specyalny, i jako taki ma on być płynnym aż do wyczerpania, bez względu na granice rocznych okresów rachunkowych.

Ten fundasz ma być użytym na koszta konferencyi hebraistów i prawników, na konkursa naukowe, a wreszcie na koszta publikacyj, mających na celu umiejętne wyjaśnienie stosunku narodowego ustawodawstwa Izraelitów do nowożytnych ustawodawstw, w szczególności zaś do ustanowień prawnych, w Państwie austryackiem obowiązujących.

Upoważnia się Wydział krajowy, ażeby na zasadzie tych badań naukowych w imieniu Reprezentacyi krajowej przedkładał, gdzie należy, odpowiednie wnioski i przedstawienia w duchu wszechstronnego i dokładnego przeprowadzenia konstytucyjnej zasady równouprawnienia Izraelitów z ludnością innych wyznań.

Lwów dnia 21. września 1881.

Teofil Merunowicz
wnioskodawca.

J. Łukasiewicz, Fedorowicz, Krukowiecki, Garbaczyński, M. Popiel, Lityński, Olejnik, Jasienicki, Paszkowski, Wolfarth, Scipio, Kaczała, Rożankowski, Jaworski, P. Popiel, Męciński, Romer, Mycielski, J. Stadnicki.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty; postąpi się z nim według regulaminu.

Proszę odczytać drugi wniosek.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta)

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w porozumieniu z Wydziałem krajowym zbadał, o ile są w rzeczywistości wykonywane przepisy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 15 marca 1875 nr. 55. Dz. u. i rozp. kraj. względem prowadzenia ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej, i czy te przepisy przyczyniły się do usunięcia owych krzywdzących ludność innych wyznań nadużyć i nieprawidłowości w utrzymywaniu wykazów stanu cywilnego ludności izraelickiej, których usunięcia Wysoki Sejm domagał sę wielokrotnie?

W szczególności uznaje się za konieczne sprawdzenie następujących okoliczności:

1. o ile prawidłowo i dokładnie są utrzymywane wykazy nowonarodzonych dzieci płci męskiej mojżeszowego wyznania?

2. czy i w jaki sposób wpisywane są w metryki małżeństw rytualne małżeństwa Izraelitów,

nieposiadające ważności prawnej wedle przepisów obowiązującej w Państwie austryackiem powszechnej ustawy cywilnej?

3. czy izraelickie księgi metrykalne są prowadzone w dwóch egzemplarzach, — czy duplikaty ich bywają składane w c. k. Starostwach, i tam, gdzie duplikaty są złożone w c. k. Starostwie, czy zgadza się ich tekst z treścią egzemplarzy, służących do wydawania metryk urodzenia, zawartych małżeństw i śmierci?

Raczy c. k. Rząd postarać się w właściwej drodze o usunięcie stwierdzonych przy tej rewizyi nadużyć i nieprawidłowości; te zaś przepisy wyżwspomnianego rozporządzenia ministeryalnego z 15. marca 1875, które umożliwiają nadużycia, powinne być odpowiednio zmienione.

Lwów dnia 23. września 1881.

Teofil Merunowicz
wnioskodawca.

J. Łukasiewicz, Dr. M. Fedorowicz, M. Popiel, M. Lityński, Garbaczyński, Krukowiecki, Jocz, Olejnik, Jasienicki, Wolfarth, Kaczała, Paszkowski, Jaworski, P. Popiel, Męciński, Scipio, Mycielski, Stadnicki, Rożankowski, Romer.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, przeto postąpię z nim według regulaminu.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta)

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W duchu niespełnionych dotychczas żądań rezolucyi sejmowej z dnia 22. grudnia 1873 i dla poparcia przedsiębranych w tym kierunku starań Wydziału krajowego, Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, ażeby z okazyi przygotowanej obecnie zmiany ustawy wojskowej z dnia 5. grudnia 1868 postarał się umieszczenie w tejże ustawie przepisów, któreby umożliwiały prawdziwie skuteczną kontrolę nad zestawieniem list poborczych przez urzęda gminne.

Mianowicie, uznaje się za pożądane, ażeby ustawą orzeczone zostało, iż wszystkie czynności, poruczone Zwierzchnościom gminnym w sprawach rekrutacyjnych, podlegać mają — bez naruszenia prerogatyw c. k. władz politycznych, także sprostowawczej kontroli autonomicznych władz nadzorczych.

Lwów dnia 21. września 1881.

Teofil Merunowicz
wnioskodawca.

J. Łukasiewicz, Fedorowicz, Garbaczyński, J. Stadnicki, Scipio, Męciński, P. Popiel, Wolfarth, Mycielski, Olejnik, Kaczała, Jasienicki, Paszkowski, M. Popiel, Lityński, Krukowiecki, Jocz, Jaworski, Romer, Rożankowski.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpię z nim według regulaminu. — Proszę odczytać jeszcze jeden wniosek p. Merunowicza.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta)

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, iżby postarał się o ustawodawcze unormowanie kredytu na zastawy ręczne, a to w duchu następujących zasad kierowniczych:

1. ażeby o ile możności ułatwione zostało zakładanie publicznych kantorów zastawniczych, mianowicie zaś przez gminy;

2. ażeby podobnie, jak istnieją urzędowe formularze na weksle, ustanowione także zostały urzędowe formularze na kartki zastawnicze z oznaczeniem firmy lub nazwiska osoby przyjmującej zastaw, przedmiotu zastawionego, jego wartości szacunkowej, wypożyczonej kwoty, umówionej stopy procentowej i należytości ubocznych, jakoteż terminu wykupna; z rygorem nieważności umowy kredytowej na zastaw ręczny, nieubezpieczony podobnym dokumentem.

3. ażeby w ogóle oznaczony został tryb zastosowania do interesów kredytowych na zastawy ręczne uznanej już przez ustawodawstwo państwowe zasady, że lichwa jest czynem karygodnym.

Lwów dnia 21. września 1881.

Teofil Merunowicz
wnioskodawca.

J. Łukasiewicz, Fedorowicz, M. Popiel, Lityński, Garbaczyński, Krukowiecki, Wolfarth, Jaworski, Paszkowski, Męciński, Mycielski, Scipio, Jasienicki, Kaczała, Rożankowski, Olejnik, P. Popiel, Romer, J. Stadnicki.

JW. Marszałek. Wniosek ten dostatecznie poparty, będzie traktowany według regulaminu. Proszę teraz odczytać wniosek p. Romera.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek

Wysoki Sejm uchwali:

Wzywa się c. k. Rząd, aby wypracował i w drodze właściwej wniósł do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, mocą którego miałyby być zaprowadzone sądy pokoju dla orzekania w sporach cywilnych, drobiazgowych i w sprawach karnych o przestępstwach policyjnych i wykroczeniach. Sądom tym miałoby być poruczone także postępowanie rozjemcze, postępowanie spadkowe, jakoteż władza nadopiekuńcza nad nieletnymi i niewłasnowolnymi.

Lwów 23. września 1881.

G. Romer
wnioskodawca.

Męciński, Scipio, Popiel Paweł, Szumańczowski, Bartmański, Milieski, Mycielski, H. Wodzicki, Haller, St. Tarnowski, J. Stadnicki, Paszkowski, Torosiewicz, Zatorski, Sanguszko, J. Michałowski, R. Michałowski, Dydyński, J. Tarnowski, Jędrzejowicz.

JW. Marszałek. Wniosek ten dostatecznie jest poparty, postąpię z nim według regulaminu.

Ob. Przystąpimy do porządku dziennego. Przed-
Al. 34. miot pierwszy: Pierwsze czytanie wniosku posła Polanowskiego w sprawie założenia niższych szkół rolniczych. Wnioskodawca poseł Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Wysoki Sejmie! Przedmiotem mego wniosku jest zbadanie warunków, pod którymi miałyby być założone niższe szkoły rolnicze w kraju. Pokrótce go tylko uzasadnię, gdyś jestto przedmiot jasny, a zresztą na tej sesyi nie przyjdzie pod dodatnią uchwałę Wysokiego Sejmu.

Jeżeli mówimy o zakładach rolniczych w kraju, to godziłoby się wspomnieć przedewszystkiem o tych, którzy je założyli. Towarzystwo rolnicze wówczas, kiedy w kraju nic nie istniało i życie publiczne nie egzystowało, wielką zasługę położyło dla kraju, ono bowiem stworzyło początek zakładów, które wydały dobre owoce, a Wysoka Izba uchwałami swemi zamieniła je w instytucye krajowe, które pod opieką Wydziału krajowego z pewnością znakomite skutki osiągną. Mamy trzy zakłady rolnicze: wyższy, średni i najniższy. Otóż moi Panowie tak jak i co do innych naukowych zakładów wystarczy jedna lub dwie akademie w kraju, wystarczy kilkanaście lub kilkadziesiąt gimnazyów, a szkoły niższe muszą iść w tysiące, — tak samo w tym specyalnym przedmiocie, jeżeli potrzeba akademii, a przynajmniej wyższej szkoły rolniczej, jeżeli potrzeba jednej lub dwóch szkół średnich, to z pewnością nie na jednej ograniczyć się można szkole niższej rolniczej.

W innych szczęśliwszych krajach szkół niższych znajdują się setki; dość wspomnieć o Saksonii, o Wirtembergii, gdzie jest ich przeszło 800.

Jednak ani ja ani ci, co byli łaskawi podpisać mój wniosek, nie mogli myśleć o tak wysokiej liczbie. Naszemu wyobrażeniu na początek odpowiadałoby przynajmniej 4 lub 5 szkół niższych w kraju.

Celem tych szkół jest wykształcenie dozorców inteligentnych dla tych, którzy wyjdą ze szkoły wyższej, a powtóre nie mniej ważnym celem jest dać sposobność ludowi, by tenże posyłał dzieci do tych szkół, i by takowe wracały do zagrody nie ciemne, ale objaśnione w użyciu narzędzi do celów gospodarskich itd. Nie zaprzeczycie szanowni Panowie, że jedna szkoła niższa w całym kraju, jeżeli w bardzo małej mierze zadowalniała potrzeby większych gospodarstw — temu drugiemu, bardzo ważnemu obowiązkowi zadość nie uczyniła. Trudnoż bo żądać od włościanina z pod Krakowa, żeby umieszczał syna w Dublanach, jak również i od włościanina z pod Zaleszczyk, by przysyłał tutaj swe dziecko. Niepodobna nam zatem pozostać przy jednej szkole rolniczej. Jest konieczność stworzenia większej ich liczby, proszę Panów! Potrzeba tego poczucia jest od dawna i mamy przykłady ofiarności indywidualnej, która już dawno żądała zakładania takich szkół. Powołam tutaj br. Romaszkana, który złożył 2.000 zł., a zobowiązał się dać jeszcze 3.000 zł. lub 30 morgów gruntu, byle tylko taka szkoła niższa była założona w Horodence. Ministeryum do tego stopnia czuło tę potrzebę, że dla tej szkoły w Horodence po trzykroć wstawiało do budżetu państwowego kwotę 8.000 zł. Rzecz jednak nie wzięta w rękę kraju, władzy autonomicznej, nie dojrzała w czyn.

Ja sam czułem obowiązek oddawna wzglę-

dem kraju do spełnienia i robiłem podobne ofiary w Ostrowie w powiecie sokalskim za pośrednictwem oddziału rolniczego sokalskiego, a słyszałem niedawno, że z gotowością do podobnej ofiary oświadczyło się także i miasto Stanisławów.

Poczuta potrzeba, ofiarność obudzona, wzięta w opiekę Wydziału krajowego, wzięta w opiekę przez jego specyalnego referenta z taką gorliwością oddającego się sprawom naukowych zakładów rolniczych w kraju, nie wątpię — że w najkrótszym czasie przyprowadzi do dobrego rezultatu.

Wspomnę jeszcze o tem, że nasze szkoły wydziałowe w najlepszej myśli założone dotąd niestety są puste, że nawet zamierzano jedną znieść. — Nie wątpię, że Wydział krajowy badając tę sprawę zwróci uwagę na to, czy nie dałoby się połączyć szkoły niższe rolnicze z wydziałowemi, jak np. w mojej okolicy: w Sokalu, lub w Bełzie. Te szkoły niższe mało uczą, ale więcej praktycznie instruują. Jednak uczniowie szkoły rolniczej, gdyby takowa złączoną była ze szkołą wydziałową, mogliby być używani do prac gospodarskich. W ten sposób możnaby doprowadzić do tych szkół, które z wielkim kosztem założone nie tyle pożytku przynoszą, jak się spodziewać można było.

Sądzę, że aż zanadto argumentów użyłem, i że nie potrzebuję nic więcej do tego dodać; mało kto będzie innego zdania, tembardziej, że sprawa ta odesłaną zostanie do Wydziału krajowego celem rozpatrzenia i zbadania.

Co do formalnego traktowania tej sprawy proszę, by ją Wysoka Izba raczyła odesłać do komisyi kultury krajowej. (Brawo i oklaski).

JW. Marszałek. P. Polanowski wnosi, aby sprawę założenia niższych szkół rolniczych przekazać komisyi kultury krajowej. — Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje drugi punkt porządku dziennego:

Ob. Al. 35. Pierwsze czytanie wniosku posła Maxa w sprawie przeniesienia siedziby Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola. Wnioskodawca p. Max ma głos.

P. Max. Opieka troskliwa, jaką Wysoki Sejm udziela materyalnym interesom kraju, jest mi otuchą, że dzisiaj po raz trzeci występuję przed Wysoką Izbę z wnioskiem o przeniesienie siedziby handlowej z Brodów do Tarnopola. — Nie lokalny interes miasta, któremu mam zaszczyt posłować, nie ciasny patryotyzm małomieszczański, lecz wzgląd na ogólny interes kraju, powodują mną, że z pewną wytrwałością i uporem przy powyższym wniosku obstaję.

Izba handlowa brodzka nie będzie w danym razie i w dzisiejszym składzie rzeczy w położeniu, aby zadość czynić ważnym interesom ekonomicznym, do których jest powołaną, wyrządza tem samem szkodę krajowi, zaczem też idzie, że i reforma tej Izby jest interesem powszechnym, interesem ogólnie wymaganym. Izba handlowa brodzka istnieje dla 4 wschodnich dawnych obwodów kraju, a dla 16 dzisiejszych powiatów; umieszczona w Brodach w punkcie od wszelkiego związku tak handlowego jakoteż i towarzyskiego wykluczonym od reszty okręgów, izolowana, nie może spełniać swych zadań; stała się instytucyą służącą interesom li miasta Brodów, a względnie ambicyi kilkunastu mieszkańców miasta tego. — Brody, jeżeli były kiedykolwiek miastem handlowem, jeżeli zajmowały stanowisko ważne pod tym względem, dzisiaj przestały niem być. Po wybudowaniu kolei żelaznej Karola Ludwika główny trakt handlowy poszedł zupełnie inną stroną, a mianowicie, poszedł na Tarnopol drogą łączącą Czarne morze i port Odeski z Zachodem Europy. — Izba handlowa brodzka nie może zmienić tych stosunków i dokonanych faktów.

Jeżeli wychodzimy z zasady i założenia, że Izba handlowa powinna się znajdować w punkcie centralnym okręgu, którego interesom ma służyć; jeżeli się powinna znajdować w mieście najludniejszem i w mieście, w którem ruch społeczny i handlowy okręgu się koncentruje, wtedy musimy przyjść nieodbicie do przekonania, że tylko Izba z siedzibą w Tarnopolu może odpowiedzieć ekonomicznemu zadaniu swemu.

Już zwróciłem poprzednio uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że Brody pozostają bez wszelkiej łączności z resztą terytoryum, że nikomu z Podola nie wypada interes, ażeby do Brodów się udawał, tak samo ludność brodzka i członkowie tamtejszej Izby nie mając żadnych interesów z resztą okręgu, nie wiedzą i wiedzieć nie mogą

o potrzebach jego ani o potrzebach jego handlu i przemysłu.

Za tem poszło szczególne zjawisko, że Izba handlowa brodzka, która według statutu swego składa się z 26 członków, liczy aż 25 członków z samych Brodów, a jednego tylko z okręgu. — Do zobojętnienia tej Izby przyczynia się także i to, że jest to jedyna instytucya autonomiczna w kraju, która dotychczas posługuje się w swojem urzędowaniu językiem niemieckim, językiem, który dla większości wyborców jest niezrozumiały, dla której to przeszkody nie mogą brać i nie biorą udziału w czynnościach tej Izby.

Powiedziałem, że należy ją przenieść do punktu centralnego handlu okręgowego. Tym punktem centralnym w obecnem położeniu jest niewątpliwie miasto Tarnopol. Już co do ilości mieszkańców jest on daleko znaczniejszem miastem od Brodów, licząc przeszło 25.000 mieszkańców, podczas gdy Brody liczą zaledwie 19.000 już po przyłączeniu pewnych miejscowości pobliskich.

P. Hausner: Nic nie przyłączono.

To przynajmniej starano się o przyłączenie (P. Hausner: A! to całkiem co innego).

Co się tyczy samego handlu, jestem w położeniu udowodnić datami statystycznemi na podstawie sprawozdań zarządów Kolei Karola Ludwika, że ruch handlowy na stacyi tarnopolskiej, a kolejowe stacye są dziś wyrazem i miarą ruchu handlowego, jest o wiele znaczniejszy, jak był niegdyś lub może być kiedykolwiek w Brodach. W roku 1880 wynosił eksport Tarnopola 1,434.000 cent. cłowych, a import 773.000 cent., a więc razem 2.207000 cent. cłowych, podczas gdy eksport i import brodzki wynosił ledwie 948.000 cent. cłowych, a zatem ruch handlowy w Tarnopolu przewyższał o 2½ razy ruch handlowy brodzki. Przytem pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że Tarnopol, położony wewnątrz kraju, w import i w eksport wlicza tylko produkta i płody czysto krajowego pochodzenia, podczas gdy Brody, położone na granicy, mają wielką ilość transitu w swoich cyfrach.

Dowodem dalszym handlowego znaczenia Tarnopola, są jego instytucye. I tak w Tarnopolu powstała przed kilku laty i rozwija się nadzwyczaj świetnie z roku na rok, instytucya jedyna w naszym kraju, handlowi i dobrobytowi okolicznego obywatelstwa poświęcona, to jest spółka rolnicza. Wyszła ona z kółka kilku obywateli, a dzisiaj objęła oba obwody podolskie. Rozpocząwszy operacye kilkunastu tysiącami, doszła w roku zeszłym do obrotu pieniężnego około 7,000.000 zł. w. a. Jest to dowodem, że rzeczywiście interesa handlowe należycie poparte, mogą się u nas rozwinąć do miary niezwykłej, oddziaływując na dobrobyt i handel całego kraju.

Jeżeli handel Podola jest tak znaczny, tedy jest powszechnie znajomą rzeczą, że i dział przemysłowy na Podolu jest dominującym w całym okręgu, a może nawet i w całym kraju.

Kraj podzielony jest na 12 okregów skarbowych, a z tych siedziba jednego okręgu jest w Tarnopolu. Okręg Tarnopolski liczył 101 gorzelń na 518 gorzelń w całym kraju (a zatem 5tą część), produkował 9 milionów stopni alkoholu na 40 milionów ogólnej produkcyi a zatem ¼ część produkowanego w kraju spirytusu. Powiat skarbowy Tarnopolski opłaca podatku 537.000 na 2½ miliona gld. ogólnego podatku, a zatem znowu 5tą część.

Młynarstwo na Podolu należy również do przemysłu najbardziej rozwiniętego, bo oprócz wielkich fabrycznych przedsiębiorstw, jak młynów parowych w Tarnopolu i Grzymałowie, zakładów fabrycznych w Ujściu biskupiem, istnieją i powstają z każdym rokiem niemal nowe wielkie zakłady amerykańskich młynów wodnych jak w Bucniowie, a tego roku w Strusowie i w Dyczkowie. Oprócz tego na setki liczą się młyny położone nad Seretem, Zbruczem, Gnieznią i Strypą.

Dalej przytoczę dla potrzeby przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola jednę ważną okoliczność, a mianowicie tę, że Tarnopol powszechnie zwany stolicą Podola, jest w całem tego słowa znaczeniu nietylko głównym punktem ruchu handlowego, ale także głównym ogniskiem ruchu społecznego. Ze wszystkich stron i powiatów przyjeżdżają tam obywatele, przemysłowcy i kupcy na jarmarki, tam zbywają produkta swoje, tam zawierają się transakcye handlowe. Tam więc interesowani mieliby sposobność do zetknięcia się z Izbą handlową, gdzieby mogli czynić swe uwagi i przedstawiać swoje potrzeby, gdy z drugiej strony o Izbie handlowej brodzkiej, która rzeczywiście chyba tylko dla wyłącznych interesów handlowych miasta Brodów — a ponieważ handel tamtejszy upadł, raczej dla osobistych

i ambitnych interesów kilkunastu tamtejszych mieszkańców istnieje, okręg prawie wiadomości nie ma. Zdarzają się wypadki, że z okolic powiatu borszczowskiego, z Okolic Czortkowa itp. w różnych interesach handlowych wpływają petycye do Izby handlowej lwowskiej, bo petenci nie wiedzą nawet, że należą do Brodów. Jest to anomalią, jest to anachromizmem, który należy poprawić, albowiem zadaniem Izby jest przyczyniać się do rozwoju dobrobytu kraju, a Izba ta, krajowi przez zaniedbanie swych obowiązków, tylko szkodę wyrządza.

Z tego tedy względu proszę Wysoką Izbę o łaskawe przyjęcie mego wniosku, i odesłanie go tak jak przeszłego roku uchwalono, do komisyi administracyjnej. (Brawo).

P. Hausner: Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek: Poseł Max czyni wniosek, aby tę sprawę odesłać do komisyi administracyjnej do rozpoznania. Poseł Hausner ma głos.

P. Hausner. Po raz drugi dzisiaj przedkłada poseł Max wniosek w sprawie przeniesiesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, i po raz drugi wnosi przekazanie tej sprawy do komisyi administracyjnej, tej samej komisyi, złożonej z niemał tych samych członków, którym zeszłego roku sprawa ta była poruczoną; tej samej komisyi, która nie powoławszy i nie wysłuchawszy żadnego reprezentanta brodzkiego i obrawszy sprawozdawcą reprezentanta miasta Tarnopola w Radzie Państwa, wydała przez jego usta wyrok zupełnie podobny do wniosku posła Maxa. Otóż powtórne odesłanie tej samej sprawy do tej samej komisyi, byłoby przesądzeniem z góry tej sprawy, byłoby procedurą najkrótszą, ale zarazem bardzo zrozumiałą: powieszenie delikwenta przed wyrokiem; byłoby czemś podobnem. Będę się więc starał jak to uczyniłem zeszłego roku wykazać Wysokiej Izbie całą niewłaściwość takiego przekazania i traktowania tej sprawy.

Wniosek p. Maxa jest na wskróś politycznej natury (Głosy: oho!) a przytoczone względy ekonomiczne są tylko pobieżnymi powodami.

JW. Marszałek: Pozwalam sobie przerwać szanownemu posłowi, ponieważ §. 38 regulaminu powiada: (czyta)

„Po rozdzieleniu wydrukowanego wniosku pomiędzy członków Sejmu, nastąpi *pierwsze czytanie* wniosku na dniu przez Marszałka oznaczonym.

Na tym dniu zabiera wnioskodawca głos do uzasadnienia wniosku, poczem Sejm *bez dyskusyi w rzeczy głównej* postanawia, czy wniosek ten dla przygotowawczego rozpoznania odesłanym ma być do sekcyi, do już istniejącej lub utworzyć się mającej komisyi, albo do Wydziału krajowego“.

A zatem nie mogę przypuścić dyskusyi wchodzącej w meritum rzeczy, tylko proszę się ograniczyć do tego — do jakiej komisyi ma być wniosek posła Maxa przekazany.

P. Hausner: Pozwalam sobie zrobić uwagę, że na posiedzeniu niedawnem poseł Męciński robił także uwagi nad moim wnioskiem o wydziale lekarskim, i motywował tem przekazanie go do komisyi edukacyjnej i wezwanie tej komisyi do przedłożenia sprawozdania do 8 dni. Ja w kilku słowach chcę umotywować, dlaczego wnoszę przekazanie tego wniosku do osobnej komisyi.

JW. Marszałek: Przemowy p. Męcińskiego nie przerwałem, ponieważ on bardzo krótko motywował tylko nagłość wniosku o wydział lekarski, jeśli więc szanowny poseł tak samo nagłość wniosku przedstawi, to udzielę mu dalej głosu.

P. Hausner: Gdy swoboda przemówienia nie jest szanowaną w mej osobie, więc w dwóch słowach wnoszę, aby wniosek posła Maxa odesłany został do osobnej komisyi statutowej z 5 członków złożyć się mającej.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Gdybyśmy poszli za zdaniem posła Hausnera, dalibyśmy komisyi administracyjnej wotum nieufności i podejrzywalibyśmy ją o cele osobiste i protekcyę. Nie widzę przyczyny, dla czego nie mielibyśmy odesłać wniosek p. Maxa do tej komisyi. Wnoszę tedy, aby odesłać wniosek posła Maxa do komisyi administracyjnej, która nasze zaufanie posiada.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Ponieważ głosować będę za wnioskiem posła Hausnera, więc czuję się w obowiązku zastrzedz się, — może nietylko we własnem imieniu, a śmiem przypuszczać i w imieniu innych, którzy za wnioskiem posła Hausnera

głosować będę — że nie podejrzywamy komisyę administracyjną o żadne jak to poseł Golejewski powiedział — uboczne cele osobiste i protekcye. Jeżeli głosować będziemy za wnioskiem posła Hausnera to dla tego, ponieważ w sprawie tej tkwi pewna strona nie administracyjna, tylko polityczna, wpływająca na zmianę ordynacyi wyborczej krajowej, jakoteż i zmianę ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Z tego jedynie i wyłącznego powodu głosować będę za wnioskiem posła Hausnera.

P. Max. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Czynię wniosek o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. Max ma głos.

P. Max. Wniosek mój jest czysto administracyjny, nie dąży ani do zmiany ordynacyi wyborczej krajowej, ani ordynacyi wyborczej do Rady państwa, jest on tylko prośbą o uchwalenie rezolucyi do Rządu, aby spowodował w drodze ustawodawczej przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola z zatrzymaniem dotychczasowego terytoryalnego okręgu. Jeżeli Rząd pójdzie za tą rezolucyę, to będzie wiedział, co uczynić dalej, a jeżeli wskutek dalszych kroków rzeczywiście zmiana jaka nastąpić by musiała, to sprawa ta powtórnie wrócić musi do Sejmu i do Rady państwa. Na teraz jest to wniosek czysto administracyjnej natury. Wniosku mego względami politycznemi dotychczas nie motywowałem.

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Naprzód podam pod głosowanie wniosek posła Hausnera, aby wybrać osobnę komisyę statutową z 5 członków, a potem wniosek posła Maxa — aby jego wniosek o przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola odesłać do rozpatrzenia komisyi administracyjnej. Kto się zgadza z wnioskiem posła Hausnera, aby wybrać osobną komisyę statutową z 5 członków, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek ten upadł.

Kto się zgadza z propozycyą posła Maxa, aby jego wniosek odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. (P. Hausner opuszcza salę).

Przystępujemy do następnego przedmiotu, t. j. pierwszego czytania wniosku posła Grossa w sprawie kolei żelaznej z Jarosławia do Sokala. P. Gross ma głos. Ob. Al. 36.

P. Gross. Wysoka Izbo! na ostatniem posiedzeniu przedstawionem był Wysokiej Izbie wniosek z prośbą o poparcie u Wysokiego Rządu aby kolej, ze Lwowa do Sokala była jak najspieszniej odbudowaną. Dziś występuję ja z analogicznym kolejowym wnioskiem, tyczącym się prośby do Rządu, aby raczył jak najrychlej udzielić koncesyę konsorcyum obywateli kraju, którzy drugorzędną kolej z Jarosławia do Sokala wybudować zamierzają. Przedstawiając mój wniosek Wysokiemu Sejmowi muszę na wstępie wyraźnie i stanowczo wypowiedzieć, że równie jak mój poprzednik tak i ja nie jestem porwany żadnym wirem partykularnych interesów, lecz tylko ożywiony najlepszą chęcią służenia memu krajowi, że równie jak on tak i ja nie jestem wtajemniczony w żadne pokątne działania i intrygi, raz już dla tego, że w sprawie, którą zastępuję, intryg nie było i nie ma, a powtóre dlatego, że obywatele, podejmujący tę pracę, znani w kraju ze swej zacności niewątpliwie tylko dobro tego kraju na oku mieć mogą. A gwarancya, którą oni mi dają, jest dla mnie większą i silniejszą, niż ją dać może każde bezimienne towarzystwo, bo kto za nim stoi, ja nie wiem.

Zadanie poparcia wniosku przezemnie postawionego ułatwił mi znacznie mój poprzednik kolejowy, najpierw lojalnem swem oświadczeniem, że ważność zastępywanej przezemnie kolei uznaje, i że między budową tej kolei, a budową kolei ze Lwowa do Sokala żadnej nie widzi sprzeczności. Ułatwił mi on dalej moje zadanie świetną i loiczną swą argumentacyą wykazującą potrzebę budowania kolei ze Lwowa do Sokala i właśnie dlatego, ażeby w przeciwstawieniu tych dwóch kolei, temci silniej potrzeba jednej i drugiej trasy wystąpiła, ośmielę się iść za tokiem jego argumentacyi, w wykazaniu ważności kolei przezemnie zastąpionej.

Szanowny mój poprzednik odwołał się najpierw do historycznych zasług miasta Lwowa, ja ich nie neguję, ale ośmielę się wypowiedzieć, że na kartach historyi ojczystej także zapisane znajduję zasługi Przemyśla, Jarosławia, Bełza, Sokala i Narola, a gdyby nawet i tak nie było, to zaprzeczyć się nie da, że każde miasto, każda czą-

stka ojczystej całości ma prawo do jednej i tej samej z jej strony opieki, a raczej do większej, skoro wskutek nieszczęśliwych okoliczności podupaść musiała. — Aprowizacya miasta Lwowa, potrzeba jej rozszerzenia, była drugim powodem, który mój poprzednik podniósł. I ten argument przyjmuję chociaż wątpić muszę, aby aprowizacya Lwowa przez wybudować się mającą kolej ze Lwowa do Sokala znacznie się powiększyć mogła. Ale jeżeli ten cel ma być powodem przemawiającym za budową kolei ze Lwowa do Sokala, to ja za budową kolei z Jarosławia do Sokala przytoczę ważniejszy może ekonomiczny powód, to jest konieczną potrzebę pozbytu surowych produktów kraju naszego. Jeżeli więc z jednej strony chodzi o konsumcyą miasta Lwowa, to równocześnie przyznać wypada, że eksport tworów żyżnych i lesistych okolic północnej części naszego kraju ma swe znaczenie i na pewne sprawiedliwe uwzględnienie zasługuje. W dalszej argumentacyi wyliczono owe wyroby, które na trasie budować się mającej kolei ze Lwowa do Sokala, wskutek istniejących tamże kopalni węgla, glinki fajansowej i materyałów do fabrykacyi szkła już dzisiaj się pojawiają, a których fabrykacya niezawodnieby się przy ułatwieniu komunikacyi powiększyła. — I temu mu nie zaprzeczam, ale niechaj mi wolno przeciwstawić tej produkcyi także i tę ogromną produkcyę żyżnej Bełzkiej ziemi i leśnych okolic Zloczowskiego obwodu, — i stwierdzić, że droga, którąby one iść miały na Lwów, byłaby po prostu zabiciem ich wywozu, podczas gdy dukt prowadzący na Bełz i Jarosław ożywi tę okolicę, podniesie jej produkcyę i umożliwi odbyt tych produktów.

Z budową kolei z Jarosławia do Sokala połączona jest myśl urządzenia portu w jednym punkcie Sanu i uregulowania żeglugi. Nie potrzebuję mówić, jaką ważność miała ta droga handlowa od dawna już dla kraju naszego, nie potrzebuję wykazywać, że jest ona najtańszą drogą, którą produkta nasze do Europy i po za Europę wyjść mogą.

Przyznaję, że na poparcie mego wniosku nie mogę przytoczyć tego, co szanowny mój poprzednik wypowiedział, to jest, że kolej, proponowana przez niego będzie koleją „Światową“. Tego powiedzieć nie mogę, powiem tylko, że kolej z Jarosławia do Sokala jest krajową, jest koleją drugorzędną, a mimo to konieczną. Od jednej tylko uwagi wstrzymać się nie mogę, a mianowicie od tej, że nie pojmuję, w jaki sposób kolej ze Lwowa do Sokala stanie się komunikacyą światową i czyby raczej twierdzić nie wypadało, że trasa ta z zakończeniem w Sokalu owszem nie nada jej cechę kolei, nie mającej właściwego końca. Wiadomo nam wszystkim, że kiedy pierwotnie o to chodziło, aby połączyć południowo-wschodnie strony Europy z północno-zachodniemi, wykazywano jako właściwą ku temu celowi trasę, dukt dalszy kolei Czerniowieckiej ode Lwowa na Rawę, Tomaszów ku Lublinowi i Warszawie. (Głosy: Słusznie!) Ta kolej, mogłaby być światową, i tę cechę miała, ale kolej, która się w Sokalu ma kończyć, tej cechy nie posiada i uzyskać nie może.

Widzimy zatem Panowie, że jedna i druga kolej mają swoje odrębne zadania, że się, nie powiem uzupełniają, ale że interesa ich krzyżować się nie będą.

Oba zatem wnioski są uprawnione.

Lecz nie to było moim zadaniem i chęcią moją, abym wyłącznie wykazywał ważność budowy drogi z Jarosławia do Lwowa, zdaje mi się bowiem, że nie ma nikogo, któryby ekonomicznej wartości tej kolei uznać nie chciał chyba *być może*, że zachodzą i tutaj owe pokątne intrygi albo działania, o których na początku mowy mojej wspomniałem. Ważniejszą, a zarazem przykrą dla mnie rzeczą jest wykazać, że kiedy potrzeba tej kolei i jej znaczenie dla kraju wszechstronnie są uznane, bo uznane być muszą, uznanie to dotąd wyrobić się nie mogło w przekonaniu władzy kierującej naszymi handlowemi i komunikacyjnemi interesami; że ci, którzy zamierzają tę kolej budować, ciągle i ciągle na trudności tam napotykają, skąd właściwie pochop, skąd właściwe poparcie wyjśćby powinno. Słowem że te trudności stawia Rząd, i ten sposób, mający prawie cechę lekceważenia interesów kraju naszego.

Uczyniłem zarzut przykry, winienem go usprawiedliwić, tem bardziej, ile zapoznać nie mogę, że tenże sam Rząd w ostatnich latach przeprowadzone w Radzie Państwa projekta budowy tak ważnej dla nas kolei, jaką jest kolej transwersalna, wielce się krajowi naszemu zasłużył.

Jeszcze w r. 1872, jak każdemu z Panów biorących wówczas udział w pracach Sejmu wiadomo, kiedy się nad utworzeniem sieci potrzebnych w kraju komunikacyi zastanowiano, przyszedł ostatecznie Sejm do przekonania, że istnieją w kraju naszym takie okolice, w których drogi bite budowane być nie mogą, lub takich kosztów by wymagały, iżby nierównie korzystniej i łatwiej kolejami wicynalnemi zastąpić można. Do okolic wtenczas przez Sejm jako takie uznanych należy właśnie okolica północna, żółkiewskiego i złoczowskiego obwodu i wtenczasto powstała pierwsza myśl zastąpienia tamże dróg kolejami wicynalnemi, później zaś w r. 1874 po bliższem rozpatrzeniu tej sprawy ze strony egzekucyjnej Wydziału krajowego, stanęło jeszcze silniej to zdanie, a uznanie to wyraził rzeczywiście Wysoki Sejm oświadczeniem gotowości subwencyonowania budowę wszystkich kolei drugorzędnych kwotą 50.000 zł. na mili, i żądając równocześnie w formie rezolucyi, aby Rząd do budowy takich kolei kwotą 150.000 zł. na milę przyczynić się raczył. Jest zatem rzeczą niezawodną, że wtenczas już stanęła zasada potrzeby i konieczności budowania takich kolei.

Każda rzecz trudna w kraju ubogim. Nie mając ni wystarczających funduszów, nie mógł Sejm na własną rękę dalszych kroków czynić, tem mniej, ile że ze strony prywatnych żadne projekty nie były mu przedstawione, ni też od Rządu żadne nie wyszło oświadczenie, czy i o ile ze swojej strony do budowy podobnych kolei wicynalnych przyczynić się zechce. — Nareszcie w Maju r. 1880 weszła w życie ustawa, ułatwiająca budowę kolei wicynalnych czyli drugorzędnych, — ustawa, mocą której Rada Państwa celem przyspieszenia toku rozpraw swe prawo udzielenia koncesyi na budowę kolei wicynalnych przeniosła na Rząd.

Wskutek tego powstały we wszystkich krajach zabiegi o uzyskanie koncesyi, powstał żywy ruch w budowie kolei drugorzędnych, który już dzisiaj we wszystkich innych prowincyach świetnemi rezultatami uwieńczony został. U nas szły te rzeczy zrazu tępo. — Znaleźli się wreszcie i u nas obywatele dbający nietylko na korzyści własnei ale także o dobro tego kraju, i wnieśli do Ministerstwa prośbę o udzielenie przedwstępnej koncesyi na zrobienie trasy i studyów potrzebnych.

Z niezwykłą rażnością postąpiła ich praca, tak, że byli wstanie w krótkim czasie przedstawić Ministerstwu wszystkie dane, które są potrzebne w myśl ustawy z r. 1880, oraz dopełnić wszystkich w tej mierze warunków. I cóż się dzieje? Oto rezultat ten, iż obywatele ci dotąd jeszcze właściwej koncesyi nie mają, a miasto niej otrzymują od Ministerstwa handlu zawiadomienie o przyznaniu im w zasadzie wszystkich praw koncesyonaryuszów, z tym atoli całą rzecz zagrażającym dodatkiem, iż sobie Rząd jeszcze co do udzielenia sankcyi dalszą w tej sprawie decyzyę rezerwuje. Równocześnie Rząd więc wypowiada, że wszystkie warunki są wprawdzie dopełnione, i że mimo to jeszcze namyślać się będzie, co dalej z tą sprawą uczynić ma.

Możeby nas to oświadczenie nie raziło tyle, gdybyśmy nie mieli dowodu, że w czasie, kiedy starania około budowy kolei z Jarosławia do Sokala było czynione, tymczasem ośm koncesyj szesnastom liniom w dwóch prowincyach, to jest na Morawach i w Czechach udzielono; a twierdzenie to pozwolę sobie udowodnić wyciągiem z Dziennika Ustaw, w którym te koncesye były publikowane; może JW. Marszałek pozwoli, abym odczytał; koleje te są: (czyta)

1) Königgraetz-Wostromec-Sadowa-Smirec.

2) Nimburg-Jicin-Kriwec-Königstadel-Kopidlno-Lieben.

3) Nerwestic-Miroszan.

4) Nuste-Modran.

5) Stauding-Freiberg-Stramberg.

6) Czaslawa-Zawratec-Mocowic.

7) Vöcklabruck-Kammer am Attersee.

8) Königshain-Schatzlar-Sampersdorf.

9) Kremieryż-Zdannek-Zborowitz.

10) Chotzen-Leitomischl.

11) Prelönc - Hermanvestec - Podol - Tasovit-Prachovitz.

12) Porican-Sadska.

13) Kralu-Welwarn.

14) Lobositz-Libschowitz ad Elbe.

15) Ołomuniec-Namiescht-Czelechowitz.

16) Ungarisch-Hradisch-Ungarisch-Brod.

Oto wszystkie te koleje zostały od maja b. r. sakcyonowane. Podczas kiedy kolej wicenalna pierwsza i jedyna w kraju naszym, prowadzić mająca z Jarosławia do Sokala, jezcze dotychczas

nie uzyskała sankcyi. Przytem muszę napomknąć, że już 6 miesięcy minęły, które są przeznaczone do ukończenia robót przedwstępnych, i że zwykle przed upływem tego czasu koncesye udzielone bywają, podczas kiedy ci przedsiębiorcy kolei Jarosławsko-Sokalskiej przymuszeni byli ponownie prosić o przedłużenie przedwstępnej koncesyi. Że taka odwłoka ze znacznemi połączona jest kosztami, bo i administracya utrzymaną być musi, i dalsze roboty przerwane być nie mogą, nie ulega wątpliwości. Zdaje mi się, że w obec tych faktów Wysoka Izba nie raczy odmówić poparcia wnioskowi memu, wzywającemu Wysoki Rząd, by sprawy budowy kolei z Jarosławia do Sokala jak najrychlej załatwić raczył.

Co się tyczy formalnego traktowania wnoszę, że ze względu, iż komisya kolejowa jest już ustanowioną, aby Wysoka Izba i ten wniosek do tej komisyi kolejowej odesłać raczyła. (Brawo).

JW. Marszałek. Jest wniosek posła Grossa, aby tę sprawę odesłać do komisyi kolejowej. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych Panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Dalszy przedmiot porządku dziennego jest wybór komisyi naftowej z 7 członków i wybór komisyi kolejowej z 9 członków.

Najpierw przystąpimy do wyboru komisyi naftowej, potem zaś do wyboru komisyi kolejowej. Gdy te obydwa wybory zostaną dokonane, zawieszę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

Przystąpimy więc do wyboru komisyi naftowej.

Na skrutatorów zapraszam pp. Hipolita Czajkowskiego, ks. Korzyńskiego, Łazarskiego, Ochrymowicza, Olejnika, ks. Sawę, Spławińskiego i Żywickiego. Upraszam pp. aby oddawali kartki na członków komisyi naftowej. (Po zebraniu kartek).

Gdy już panowie oddali kartki na członków do komisyi naftowej, przystąpimy teraz do wyboru komisyi kolejowej, z dziewięciu członków składać się mającej. Na skrutatorów zapraszam pp. posłów (czyta): Bielińskiego, Kaczałę, Krukowieckiego, Matkowskiego, Rożankowskiego, Scipiona, Tarnowskiego Jana, Wolfartha, i Zuckra. (Po zebraniu kartek).

Zawieszam teraz posiedzenie aż do ukończenia skrutynium z wyboru obu tych komisyj. Pp. skrutatorowie wyboru dla komisyi kolejowej zechcą się udać do sali I. Pp. skrutatorowie zaś komisyi naftowej do sali obok czytelni.

(Po przerwie).

JW. Marszałek. Podejmuję posiedzenie. Proszę pp. sprawozdawcy zechcą łaskawie zdać sprawę z dokonanego wyboru.

Sprawozdawca p. ks. Sawa (czyta: Rezultat wyboru do komisyi naftowej jest następujący: głosujących było 93, absolutna większość 47.

Otrzymali głosów: Fedorowicz 93, Gorajski 93, Jasiński Józef 93, Kułaczkowski 90, Łukasiewicz Ignacy 93, Romer 93, Wohlfart 93.

JW. Marszałek. Proszę o odczytanie rezultatu z wyboru do komisyi kolejowej.

Sprawozdawca p. Bieliński (czyta). Rezultat wyboru do komisyi kolejowej jest następujący: Głosujących 91; absolutna większość 46. Otrzymali głosów pp. Gross 91, Hausner 72, Hoppen 91, Jaworski 91, Mochnacki Ignacy 91, Mycielski 86, Romanowicz 91, Weissmann 91 i Wołański Władysław 83.

JW. Marszałek. Ci panowie zostali wybrani.

Mam zaczczyt zawiadomić Wysoką Izbę, że p. Hausner złożył mandat poselski pismem, które p. Sekretarz raczy odczytać.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Wniosek p. Maxa, domagający się zniesienia mego okręgu wyborczego uzyskał 65 podpisów, został zatem poparty przez większość obecnych posłów.

Chciałem skłonić Wysoki Sejm do przekazania tej sprawy osobnej komisyi.

Nie pozwolono mi motywować mego wniosku, który został odrzucony i sprawę przekazano komisyi administracyjnej, która już zeszłego roku oświadczyła się stanowczo za przeniesieniem izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości, że Wysoki Sejm uchwali to przeniesienie, skaże mię przeto na utratę mandatu poselskiego. Wprawdzie jestto tylko rezulucya, życzenie, którego rząd prawdopodobnie nie uwzględni i Rada państwa nie przyjmie.

Nie wypada mi jednak z tego powodu lekceważyć życzeń Sejmu krajowego.

Jako przekonany autonomista i dobry syn kraju muszę pragnąć, ażeby Sejm krajowy miał

szerszą kompetencyę potrzebną do rozstrzygania podobnych spraw, a wtedy zamiast rezolucyi uchwalił by ustawę i tą ustawą wykluczyłby mnie z reprezentacyi kraju.

Uprzedzając przeto życzenia Wysokiego Sejmu mam zaszczyt uwiadomić JW. Pana Marszałka, że składam mandat posła Izby handlowej Brodzkiej do Sejmu krajowego.

Czynię to bez żalu i bez uszczerbku dla sprawy publicznej, albowiem mocno zachwiane zdrowie czyni mi sumienny udział w pracach sejmowych uciążliwym, a osobistość moja sprawom przezemnie podjętym lub bronionym raczej szkodzi, niż pomaga.

Łącząc wyraz wysokiego poważania, pozostaję JW. Pana Marszałka uniżony sługa

Otton Hausner.

Lwów, dnia 28. września 1881.

JW. Marszałek. O złożeniu mandatu p. Hausnera zawiadomione będzie Wysokie Namiestnictwo celem rozpisania nowego wyboru.

Przystępujemy teraz do dalszego porządku dziennego, a mianowicie do sprawozdania komisyi petycyjnej o petycyach, a najpierw o petycyi Sabiny Niewiadomskiej, wdowy po inżynierze okręgowym, o zaopatrzenie wdowie i sierocińskie. Sprawozdawcą jest p. Lenartowicz.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta):

Ob. Al. 37. Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Sabiny z Kossowskich Niewiadomskiej o zaopatrzenie wdowie i sierocińskie w drodze łaski.

(Głosy: Proszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania).

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem, ażeby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest uwolniony.

Proszę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sabinie z Hoszowskich Niewiadomskiej, wdowie po ś. p. Henryku Niewiadomskim, inżynierze okręgowym dróg krajowych, udziela się pensyę wdowią w prawnie oznaczonej kwocie rocznych 350 zł. w. a. a to, od dnia śmierci jej męża, t. j. od 7. czerwca 1881, jak długo w stanie wdowieńskim pozostanie.

2. Pozostałym po ś. p. Henryku Niewiadomskim, inżynierze okręgowym dróg krajowych małoletnim trojga dzieciom, udziela się zaopatrzenie po 58 zł. w. a. rocznie dla każdego, a to od dnia 7. czerwca 1881, jako dnia śmierci ich ojca, aż do osiągnięcia prawem przepisanego wieku normalnego, mianowicie: dla córki Heleny do ukończenia roku 18go, a dla synów Maryana i Juwenala do ukończenia 20go roku życia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. W sprawozdaniu komisyi petycyjnoj o proszeniu hospoży Sabiny Niewiadomskoj dotyczno nadiłenia jej żałowania wdowyczoho z fonda krajewoho, wpało meni osobenno w oczy to, szczo duże łehko jest położyty mnoho zasłuh w służbi krajewoj, szczo wskutok toho można w kilka lit buty sylno promowanym i netylko wyższe dostojeństwa dostyhnuty, ałe takoż dodatok osobennyj, ba nawet i to maje buty pidstawow, aby po smerti takoho, korotki zasłuhy położywszoho muża jeho potomki z tych zasłuh korystały. Pokijnyj Henryk Niewiadomskij w 1870 roku był w Sambori budownyczym mijskym, 500 zł. żałowania imijuczym. Toho samoho roku w lutim połuczył win misce zastupnyka inżyniera pry dorohach krajewych z żałowaniem 1.000 zł. i 500 na objizdy. W korotkim czasi, bo za pił roku położył tak wełyki zasłuhy — wydyt meni sia, szczo musił jakyjś nowyj plan dorohy postawyty — bo jemu dodano 100 zł. do osoby i 148 na potreby kancelaryjnyi. W dwa lita postupyły tyi zasłuhy, kotory zdaje meni sia były podobnyi, jak druhych innych 7 hospodyniw inżynieriw pry dorohach krajewych do toj stepeny, szczo połuczył 1.500 żałowanija, 500 zł. na objizdy i 148 zł. na potreby kancelaryjni, a tilko ne daje sia żadnomu inżynierowy pry dorohach cisarsko-korołewskych. To skore dotowanie zdaje sia pozorno, szczo musiło buty u zwiazku z tym, szczo buw brak kandydatiw na inżynieriw krajewych. Toho ne mohu prypustyty, poneże mnoho technykiw pryjmaje dyjurna i prypuskaju, iż może buła taja pryczyna toho, szczo hospodyn Niewiadomskij buw takim inżynierom, kotoryi neimijut prawa do zapomohy dla swojej familii po smerty, a osobenno na żałowanie dla wdow, a daje im sia bilsze żałowania, szczoby za żytia zaoszczadyły dla swojej familii na wypadok smerty.

Jak na prymir budujut żeliznyciu, tohda inżynier połuczaje dwa, abo try razy tilko żałowania rocznoho, skilko połuczaje piznijsze, koły wże zistane stałym uriadnykom pry tij kolei.

Win udowoliaje sia piznijsze tym menszym żałowaniem, poneże maje wże zapewnenje sudby swojej familii. Otóż hospoża Niewiadomska ne maje prawnoj pidstawy żadaty pensyi wid kraju, poneże kraj bidnyj ne maje obowiazku wspyraty wdowy. Kraj na toje fondu ne maje, bo ne maje fondiw na pokrytie nawit neobchodymo potrebnych wydatkiw krajewych.

Czerez takie żałowania wdowycze pobilszajutsia dodatky do podatkiw, kotoryby bilsze utyskały selan, a ja jesm perekonania, że pobilszenie dodatkiw pryczyniajet sia do zubożenia selan, i nedozwalajet im pidnesty sia pid wzhladom ekonomicznym.

Jesły sia robiat wydatki na produkcyjnyji cili — to jest z nych i jakaś koryst dla obłożenych tiaharom, — a te ja ne mohu prypuskaty, aby pensja wdowycza dla hosp. Niewiadomskoi była taka produkcyjnaja cil. Takich pensyj dla neszczasływych wdiw mohłybyśmo narachowaty tysiaczy, i musiłybyśmo pobilszyty dodatky.

Meni sia wydyt pro toje, że pryjmajuczy wnesenie komisyi petycyjnoj my by włożyły w wydatki 525 zł. na koryst' wdowy, na kilkanaciat lit, kotora ne maje prawa do połuczania pensyji.

Ona mohłaby znajty zaosmotrenie z innych fondiw, n. p. jesłyby sia fondy prywatni osnowały, iz kotorych onaby mohła zapomohu połuczyty.

Kromi toho, o skilko ja znaju stosunki familii hosp. Niewiadomskoj, ne mohu nazwaty ich utyskajuczymy, ałe nawet w hdenekotorych wzhladach sut' ony świtłyi.

Otże so wzhladu, szczo kraj bidnyj ne jest' obowiazanyj okazywaty myłoserdje z nekorysteju bidnych, bidnijszych, kotoryiby na toje myłoserdje musiły swij tiażko zarobłenyj hrisz dawaty, wnoszu: Wysoka Pałata izwołyt nad petycjeju Henryki Niewiadomskoj perejty do poriadku dnewnoho.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Poseł ks. Jasienicki wniósł przejście do porządku dziennego nad petycyą pani Sabiny Niewiadomskiej. Zamiłowanie porządku uważam zawsze za piękną cnotę, ale przejście do niego nie zawsze jest godziwem, i niezawsze niewykonalnem tam, gdzie się szerze widmo głodu, nad którym nikt jeszcze nie potrafił przejść do porządku dziennego; a już tem mniej godziwem tam, gdzie najserdeczniejsza matka nie ma przywileju pelikana karmienia swoich dzieci własną krwią, lecz im koniecznie coś posilniejszego podać musi.

Ksiądz Jasienicki opiera się na dwóch argumentach: na prawnej podstawie, której odmawia pani Niewiadomskiej, i na braku funduszu. Co do prawnej podstawy, jako nie jurysta, zostawiam odpowiedź w zupełności panu sprawozdawcy juryście. Ale brak funduszu! — dziwna rzecz, że ci, którzy zasilają fundusz krajowy setkami i tysiącami, nie korzystając z niego, nie są tak drażliwi jak ci, co dorzucają doń ledwie kropelki, idące najczęściej na korzyść ludzi ich warstwy społeczeńskiej. — Brak funduszu!? Sprawy, które domagają się czerpania z funduszu krajowego mogą być tylko dwojakie: Albo mają do tego prawo z natury swojej, albo go nie mają. Jeżeli mają, pokryte być muszą; jeżeli nie mają, odpaść winne. W pierwszym razie żaden brak nie może być pretekstem do uchylenia się funduszu od obowiązku, w drugim nawet skarby Golkondy nie upoważniłyby nikogo do czerpania z takowych. — Chodzi więc o to, czy petycya pani Sabiny Niewiadomskiej należy do pierwszego rzędu, czy też do drugiego? Mnie się rzecz tak przedstawia: Pani Niewiadomska nie ma prawa do czerpania z funduszu krajowego, ale wdowa po inżynierze Niewiadomskim ma prawo petycyonować o prawo łaski, ma prawo złożyć u stóp tej Wysokiej Izby swoją prośbę, ma prawo wyciągnąć rękę do prześwietnej reprezentacyi kraju, ma prawo zawołać: „Dostojni Panowie! nie pozwólcie zmarnieć biednej wdowie i dzieciom waszego sługi, który 11 lat z górą służył wam wiernie i gorliwie.“ Lat 11 — nie wiele, ale one znaczą „do końca życia“ — a co na tem zależy, czy 11 czy 50, skoro do końca życia? czy jego w tem wina, że tylko 11? Czyż nie jego zasługa, że do ostatecznego tchu?

I my Wysoki Sejmie mamy odpowiedzieć na to spokojnie: „Przejdźmy do porządku dziennego?“ Uchwała, jaką w tej sprawie Wysoki Sejm dziś powziąć raczy, odbije się daleko po za murami tego gmachu echem radości, lub jękiem bo-

leści. Dużo sług kraju, sług waszych — (bo kraj — to Wy) — oczekuje z trwogą i nadzieją waszego wyroku. Jakikolwiek będzie los tej petycyi, będzie on źwierciadłem, w którym żony i dzieci waszych urzędników mogą się już dzisiaj przypatrzyć przyszłemu swojemu losowi.

Jeżeli Wysoki Sejm przychyli się do prośby pani Sabiny Niewiadomskiej, a więc do wniosku komisyi, tem szczerzej, tem gorliwiej i wierniej będą ci urzędnicy służyć swojemu chlebodawcy, bo pewność zaopatrzenia swoich pozostałych będzie dla nich najlepszym i najszlachetniejszym bodźcem do pracy. Jeżeliby zaś przeszedł wniosek księdza Jasienickiego, to mimowolnie nasunąć się może komukolwiek pytanie: Czy warto służyć krajowi gorliwie i wiernie? czy warto wydawszy taki kapitał nauki i pracy, narażać swoje zdrowie sumienną gorliwością, warto zachować czyste ręce i czyste sumienie wobec przerażającej pewności kija żebraczego dla swojej rodziny? — Jabym się temu nie dziwił, gdyby się tak ktoś zapytał; znalazłbym to bardzo niemoralnem, ale za bardzo naturalne uważać muszę. Widziałem wiele w świecie, ale głodu idącego po pod ramię z etyką jeszcze nie widziałem! — A choć daleki jestem od tego, aby ten dylemat stosować do kogo, chociaż mniej jeszcze wolno mi przypuścić go o obecnie urzędujących inżynierach, to jednak Wysoki Sejmie! Ten, który powiedział: „nie wodź nas na pokuszenie“, wiedział co mówi. Dlatego wnoszę: Wysoka Izbo racz przyjąć wniosek komisyi!

P. Paszkowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski: Popieram jaknajmocniej wniosek, który nam sprawozdawca komisyi petycyjnej odczytał. Jako członek wydziału powiatowego krakowskiego, byłem świadkiem bliskim gorliwości, czynności i poświęcenia ś. p. Niewiadomskiego, nietylko ja i siedzący tutaj blisko mnie dzisiejszy prezes Rady powiatowej krakowskiej i dawniejszy prezes tam siedzący (wskazując ręką na p. Popiela Pawła) to samo może potwierdzić. Ja jestem jeszcze w położeniu przytoczyć zasługę ś. p. Niewiadomskiego, której sam byłem najbliższym świadkiem. Kiedy 3 lata temu mogiła Kościuszki pod Krakowem bardzo znacznie uszkodzoną została, wówczas ś. p. Niewiadomski z własnego popędu, z poświęceniem objął kierownictwo naprawy i dokonał ją tak, że obecnie przez 3 lata mogiła nie doznała większego uszkodzenia. Dokonał on tego bez uszczerbku swojej służby, bo był do tego upoważniony przez Wydział krajowy. Smutną byłoby rzeczą, gdyby urzędnik krajowy, bo urzędnikiem krajowym był w każdym razie, chociaż nie systemizowanym — gdyby urzędnik, którego praca jest ciągła nie do pewnego tylko czasu i przedmiotu ograniczoną, i który wypełnia gorliwie i uczciwie swoje obowiązki, nie mógł liczyć na to z zaufaniem, że gdy zostawi po sobie rodzinę, los jej wzbudzi współczucie u tych, którzy o wynadgrodzeniu urzędnika wyrokują. Dziś inżynierowie krajowi nie są systemizowanymi urzędnikami, a przeto rodzina zmarłego odwołuje się do łaski Sejmu. Lecz to nie odnosi się do tysiąca rodzin, jak poseł ksiądz Jasienicki powiedział, lecz zaledwie do dziesięciu, gdyż tylu jest tylko inżynierów okręgowych. Gdy więc ci inżynierowie nie są dotąd systemizowanymi urzędnikami, właśnie Sejm jest powołany w takim razie zastąpić niedostateczność i brak, jaki się znajduje w etacie służby krajowej i zwrócić swoją sprawiedliwą uwagę na zaopatrzenie rodziny zmarłego. Dlatego liczę z zupełnem zaufaniem na to, że wniosek komisyi petycyjnej, przez Wysoki Sejm przyjętym zostanie.

P. Paweł Popiel: Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Popiel ma głos.

P. Paweł Popiel: Familii ś. p. Niewiadomskiego nie znam, i nikt w tej sprawie do mnie ani słowa nie przemawiał, ale ponieważ poseł Paszkowski na mnie się odwołał, to oświadczam, że z ś. p. Niewiadomskim miałem ciągłe stosunki, i poświadczyć muszę, że w życiu nie spotkałem człowieka tak gorliwie dbającego o dobro publiczne, jak własnie ś. p. Niewiadomski. (Brawo).

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

P. ks. Jasienicki: Proszu o hołos.

P. hr. Wodzicki Henryk: Proszę o głos.

P. hr. Golejewski: Proszę o głos.

P. hr. Badeni: Proszę o głos.

JW. Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Poseł ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Mowa ks. Sawy mene zbudowała, ałe mene ne perekonała. Jak buła tu podnesena sprawa zapomohy dla Andreja Wcisły, to wdosłałyśmo jeju w ciły zaosmotrenia bidnych do błahoditelnych zawedenij, dlatoho i wdowa po

ś. p. Niewiadomskim, kotora nie jest' tak ubohoju, widoszlim do takych błahoditelnych zawedenij. Obstaju pry moim wneseniu perejtia do poriadku dnewnoho nad toju petycjeju.

JW. Marszałek. Poseł hr. Wodzicki ma głos.

P. hr. H. Wodzicki. Zwracam uwagę Wysokiej Izby na jedną jeszcze okoliczność. Oto wiadomo Panom, że weszła petycya inżynierów okręgowych o stabilizowanie ich. Nie wiem jaki los spotka tą petycyę, ale to pewna, że jeżeli skutecznie załatwioną zostanie, to w takim razie jest tylko nieszczęściem p. Niewiadomskiej, że jej mąż umarł kilka miesięcy wcześniej. Jeżeliby zaś stabilizacya inżynierów krajowych nie uzyskała przyzwolenia Wysokiej Izby, to powinniśmy uwzględnić petycyę pani Niewiadomskiej, by przynajmniej tych, którzy nie będą systemizowani, upewnić, że Wysoki Sejm uwzględnia położenie wdów i sierót po nich pozostałych.

JW. Marszałek. Poseł hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Zaspokoić muszę księdza Jasienickiego co do petycyi Wcisły, któremu komisya odmówiła wsparcia, ponieważ nie miała podstawy do dania wsparcia, lecz Wysoka Izba zrobiła składkę i w ten sposób sprawę tę załatwiono.

(P. hr. Męciński. Chociaż nie formalnie ale skutecznie).

Przed dziesięciu laty wniósł Wydział krajowy do Sejmu o stabilizacyę inżynierów, ale sprawa ta upadła dlatego, że miała wejść w życie nowa ustawa drogowa, a nie przypuszczaliśmy, że tymczasem który z inżynierów umrze. O niestabilizowaniu zaś inżynierów nie było mowy.

Ks. Jasienicki utrzymuje, że zasługi ś. p. Niewiadomskiego były małe. Że musiał być niepospolitych zdolności, o tem świadczy okoliczność, że Rząd udzielił mu pochwałę za budowę fortyfikacyj.

Ks. Jasienicki twierdzi dalej, że można było taniej dostać inżyniera. To się tyczy może pisarzy gminnych, ale nie inżynierów Wydziału krajowego, którzy mają zupełnie inne zatrudnienie. Tu nie można taką samą miarką mierzyć, bo moglibyśmy mieć takie fusy jak przy pisarzach gminnych. Z tego powodu sądzę, że komisya petycyjna nie postąpiła sobie lekkomyślnie, jeżeli objawiła przekonanie, że pani Niewiadomskiej należy się pensya.

JW. Marszałek. Członek Wydziału krajowego, p. hr. Badeni, ma głos.

P. hr. Badeni. Wniosek Wydziału krajowego opiewał, aby wdowie po inżynierze Henryku Niewiadomskim, który przez lat 11 przeszło pełnił z zadowoleniem Wydziału krajowego służbę inżyniera okręgowego i w czynnej służbie zmarł, wyznaczoną była pensya 350 zł. rocznie dla niej, zaś po 50 zł. dla każdego z trojga pozostałych dzieci — razem 500 zł. Wydział krajowy wszakże wnioskiem tym nie miał zamiaru przesądzać względom i łasce Wysokiej Izby, jeżeliby chciała pójść nieco dalej niż wniosek Wydziału, jak to obecnie komisya proponuje. Myśmy brali za podstawę wymiaru sumę tylko taką, jakiej, zdaniem naszem, odmówićby nie należało ze względu na pensyę, jaką nieboszczyk pobierał, a przypomnieć muszę szanownemu posłowi Jasienickiemu, że nie Wydział krajowy wyznacza pobory urzędnikom, ale wyznacza je Sejm i że ś. p. Henryk Niewiadomski to pobierał, co Sejm dla niego wyznaczył. Obecnie ks. Jasienicki wnosi, aby nie dać pensyi p. Niewiadomskiej dlatego, że posada jej męża nie była stabilizowaną. Rzeczywiście posada ta stabilizowaną nie była, ale jakiekolwiek Wysoka Izba mogła mieć powody, że odroczyła wniosek postawiony przed kilkoma laty przez Wydział krajowy o stabilizowanie inżynierów okręgowych, którzy — co zresztą przyznać muszę — przyjmowani byli w innych czasach, w innych warunkach i z rozmaitemi też kwalifikacyami, to jednak nie sądzę, aby powody te wystarczały do tego, iżby urzędników kraju narażać na to, aby każdy z nich był w ciągłej trosce o łos swój w razie starości lub w razie niemocy fizycznej i o los swej rodziny na wypadek śmierci. Zdanie to moje wypowiadam śmiało i otwarcie przed Wysoką Izbą, (Brawo) bo cokolwiekbądź szanowny ksiądz Jasienicki zarzucił, przypuszczam, że dostatecznie jest wiadomem tej Wysokiej Izbie, że obowiązków nawzajem służby drogowej względem kraju, nigdy lekko nie pojmowałem ani też zwykłem pozwalać, ażeby obowiązki te lekko pojmowane były. (Brawo).

(JE. p. minister Dunajewski wchodzi do sali).

Atoli nietylko ze względów humanitarnych, lecz także i w interesie służby samej uważałbym za szkodliwe i niebezpieczne, gdyby tacy urzędnicy,

którym grosz publiczny w pewnej mierze musi być powierzany, przez cały czas swej służby musieli być w mniemaniu, że przy szczupłej płacy, jakkolwiekbądź służyć będą, czy z zadowoleniem władzy przełożonej, czy nie, zawsze o losie swej starości i o losie swej rodziny cokolwiekbądź i w jakikolwiekbądź sposób sami pamiętaćby musieli! (Brawo). Zresztą zbyt dawnym jestem świadkiem wielkodusznego zapatrywania tego Wysokiego Sejmu, ilekroć szło o ubezpieczenie bytu służby krajowej, abym o losie tej nieszczęsnej wdowy i pożałowania godnych tych trojga sierót chociaż przez chwilę był w obawie (Brawo). Chciałem tylko i uważałem za mój obowiązek w obec podniesionego głosu księdza Jasienickiego wskazać, jakie na wypadek przyjęcia jego wniosku zagrażałoby niebezpieczeństwo i służbie krajowej i skarbowi krajowemu. Imieniem Wydziału krajowego proszę usilnie Wysoką Izbę o przyjęcie wniosku komisyi. (Brawo).

JW. Marszałek. Sprawozdawca poseł Lenartowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz. Znaczny szereg przemawiań za przyjęciem wniosku komisyi, a wszczególności wielkiej wagi i znaczenia głos szanownego członka Wydziału krajowego, jako szefa dotyczącego departamentu, zdaje mi się więcej jak dostatecznie odpiera argumenta, przytoczone przez szan. posła księdza Jasienickiego i obala w zupełności postawiony przez niego wniosek przejścia do porządku dziennego. Jeżeli pozwalam sobie jednak wobec tych głosów słów kilka, to jedynie tylko w celu uczynienia tej uwagi, że nie znalazł ksiądz Jasienicki za stosowne odczytać przed przemówieniem swojem tak aktów jak i samego sprawozdania. P. ks. Jasienicki powiada, że familia ś. p. Henryka Niewiadomskiego posiada majątek, gdy tymczasem z aktów, a w szczególności z rezolucyi sądowej do aktów przyłączonej, i w sprawozdaniu wyraźnie powołanej okazuje się, że ś. p. Henryk Niewiadomski zmarł zgoła bez żadnego majątku, a przecież zaprzeczyć się nie da, że ojciec każdej rodziny pracuje li na to, aby zabespieczyć swoją familję i że jest obowiązkiem ojca także, ażeby dzieci zabespieczył.

Zresztą, nic mnie więcej nie pozostaje, jak prosić, by Wysoki Sejm w pełnem znaczeniu tego słowa raczył spełnić akt sprawiedliwości, do czego mu zupełne przysłuża prawo, ażeby po stracie ojca w utrapieniu, smutku i niedoli pozostała rodzina pocieszenie, pomoc skuteczną i opiekę znalazła w reprezentacyi kraju, ażeby także i koledzy zmarłego mieli przykład z życia i pracy jego, by spokojni o los swej rodziny z tem większą otuchą, z równem gorącem zamiłowaniem do pracy i z równą gorliwością i sumiennością wykonywali swoje obowiązki. Proszę więc o przyjęcie wniosku komisyi w całości. (Brawo).

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za wnioskiem księdza Jasienickiego, aby nad wnioskiem komisyi petycyjnej przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Jest mniejszość, zatem wniosek posła ks. Jasienickiego upadł.

Przystępujemy teraz do głosowania nad wnioskiem komisyi.

Pierwszy ustęp wniosku komisyi brzmi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sabinie z Hoszowskich Niewiadomskiej, wdowie po ś. p. Henryku Niewiadomskim, inżynierze okręgowym dróg krajowych, udziela się pensyę wdowią w prawnie oznaczonej kwocie rocznych 350 zł. w. a. a to, od dnia śmierci jej męża, t. j. od 7. czerwca 1881, jak długo w stanie wdowieńskim pozostanie.

Kto jest za przyjęciem tego ustępu wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, a zatem ustęp pierwszy wniosku komisyi jest przyjęty. Przystępujemy do głosowania nad drugim punktem wniosku komisyi, który opiewa:

2. Pozostałym po ś. p. Henryku Niewiadomskim, inżynierze okręgowym dróg krajowych małoletnim trojga dzieciom, udziela się zaopatrzenie po 58 zł. w. a. rocznie dla każdego, a to od dnia 7. czerwca 1881, jako dnia śmierci ich ojca, aż do osiągnięcia prawem przepisanego wieku normalnego, mianowicie: dla córki Heleny do ukończenia roku 18go, a dla synów Maryana i Juwenala do ukończenia 20go roku życia.

Kto jest za przyjęciem tego ustępu wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, a zatem ustęp drugi wniosku komisyi jest przyjęty.

P. ks. Sawa. Proszę o trzecie czytanie.

JW. Marszałek. Nie potrzeba, bo to nie jest ustawa.

Przystąpimy teraz do dalszego sprawozdania komisyi petycyjnej: O petycyi Julii Olewińskiej, wdowy po protokoliście Wydziału krajowego, o datek dla jej małoletnich córek. Sprawozdawca poseł Lenartowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta): Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Julii Olewińskiej, wdowy po ś. p. Lubinie Olewińskim, protokoliście Wydziału krajowego o wyznaczenie datku rocznego dla małoletnich dwóch córek.

Wysoki Sejmie!

Petentka wykazuje przedłożonemi świadectwami lekarskiemi, przez Dr. Weigla wystawionemi, że dotknięta nieuleczalnąc horobą, do wszelkiej pracy jest niezdolną, zaś córka jej Julia z powodu przewlekłej choroby żółciowej kilkoletniego dozoru i leczenia potrzebuje, - wykazuje dalej świadectwami szkolnemi, że jej starsza córka Łucya w 7mej klasie miejskiej szkoły wydziałowej stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymała, zaś młodsza córka Julja w 6tej klasie tej szkoły w pierwszem półroczu zadowalniające postępy robiła, w drugiem półroczu z powodu słabości szkołę opuścić musiała; — wykazuje dalej świadectwem ubóstwa, że oprócz pensyi wdowiej 350 zł. zupełnie żadnego majątku nie posiada, i przytacza nakoniec, że skutkiem długo, bo blisko cały rok trwającej słabości męża, ztąd zadłużenia się, braku wszelkich środków do życia przez kilka miesięcy po śmierci męża, skutkiem jej upadku na zdrowiu i siłach, niezdolną już jest obecnie pracą rąk przyczyniać się do utrzymania swych dzieci i prosi o wyznaczenie rocznego daru z łaski dla tychże.

Ze względu, że ś. p. Lubin Olewiński służył w Wydziale krajowym blisko 18 lat, że był urzędnikiem skromnym, o dobro służby szczególnie dbałym, że obowiązki swoje spełniał zawsze i pod każdym względem wzorowo, że był pierwszy, który zaprowadził we Lwowie sztukę stenografowania w języku polskim, że zmarł bez żadnego majątku, — ze względu na powody, wyżpowołanemi świadectwami stwierdzone, i nareszcie ze względu, że mierny datek nie zaciąży zanadto na funduszu krajowym, — gdyż Łucya kończy 18 rok 28. października 1884, zaś Julia 28. kwietnia 1887. roku.

Komisya petycyjna zgodnie ze zdaniem Wydziału krajowego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Udziela się Łucyi i Julii, córkom ś. p. Lubina Olewińskiego, protokolisty Wydziału krajowego dar z łaski, każdej po 60 zł. w. a. rocznie, aż do osiągnięcia wieku normalnego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Wniosek komisyi petycyjnej brzmi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Udziela się Łucyi i Julii, córkom ś. p. Lubina Olewińskiego, protokolisty Wydziału krajowego dar z łaski po 60 zł. w. a. rocznie, aż do osiągnięcia wieku normalnego“.

Kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść. (Większość). Jest większość, a zatem wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego sprawozdania komisyi petycyjnej: O petycyi Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego o wsparcie. Sprawozdawca p. Lenartowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta): Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego o udzielenie mu stałego wsparcia.

Wysoki Sejmie! Bogusz Zygmunt Stęczyński, rytownik i autor wielu dzieł opisowych podejmował w młodszych latach z gorącem zamiłowaniem i wytrwałością po kraju naszym i koronnych krajach słowiańskich liczne podróże, celem zbierania rysunków i opisów wszystkich wydatniejszych okolic, pamiątek historycznych i drogocennych zabytków przeszłości naszej licząc na publiczną opiekę literackich prac swoich, które w tym kierunku wzbogaciły literaturę narodową.

Liczne dzieła jego jak np. okolice Galicyi, Tatry, Świątynia Polaków czyli katedra na Wawelu, Zbójcy w Galicyi, Krosno i obszerne z kosztem znacznym z illustracyami wydane dzieło pod tytułem: „Osobliwości krajów i okolic słowiańskich pod berłem szczęśliwego panowania Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I. zostających, dzieło wcielone do c. k. nadwornej biblioteki familijnej i inne liczne jego prace według świadectwa kompetentnych znawców Karola Cieszewskiego, Walerego Wielogłowskiego, Ignacego Kraszewskiego, Łucjana Siemieńskiego, Antoniego Sozańskiego i wielu innych, przyniosły niepośledni pożytek literaturze narodowej i są dowodem

jego z trudami i mozołą połączonej pracy, której z gorącego przywiązania do ziemi ojczystej i historycznych jej pamiątek się poświęcił, nieliczące się w poczuciu wznioślejszego powołania z warunkami zwyczajnego życia.

Bogusz Zygmunt Stęczyński, 70letni starzec pozbawiony wszelkiej podpory, straciwszy jedynaka syna, od lat kilku do pracy niezdolny, walczyć musi z ostateczną nędzą, mając nadto staranie o znękaną długoletniem cierpieniem żonę, co też stwierdza Prezydyum miasta Krakowa. Wobec tych zasług i ubóstwa petenta, Wysoki Sejm od roku 1877 udzielał mu corocznie wsparcia i z tych ciągle trwających powodów komisya petycyjna widzi także obecnie uzasadnionem udzielenie petentowi wsparcia, jednakże tylko jednorazowego, budżet na rok 1882 obciążającego, gdyż mniema, że wydatki tego rodzaju każdym razem od trwania warunków zmianie uledz mogących i od stanu funduszów krajowych zawisłe, nie powinne stale obciążać budżety przyszłych lat i dlatego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Literatowi Boguszowi Zygmuntowi Stęczyńskiemu udziela się jednorazowy zasiłek w kwocie 200 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Wniosek komisyi petycyjnej brzmi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Literatowi Boguszowi Zygmuntowi Stęczyńskiemu udziela się jednorazowy zasiłek w kwocie 200 zł.“ Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego sprawozdania komisyi petycyjnej o petycyi Teofili Stupnickiej, wdowy po konduktorze dróg o zapomogę, sprawozdawca p. Łukasiewicz Alexander ma głos.

(Głosy: Nieobecny — chory).

Ponieważ Sprawozdawca poseł Łukasiewicz jest nieobecny, przeto przystępujemy do sprawozdania o petycyi Jana Topolnickiego, sądowego opiekuna sierót po ś. p. Karolu Iwanickim, urzędniku Wydziału krajowego o dar z łaski na rok 1882 dla tychże. Sprawozdawca p. Wodziński ma głos.

Sprawozdawca p. Wodziński (czyta)

Wysoki Sejmie! Karol Iwanicki, były adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego umarł dnia 21. lutego 1875, żona zaś jego w dniu 5. marca 1875, pozostawiając 5ro nieletnich dzieci bez utrzymania, pomocy i opieki.

Na prośbę sądowego opiekuna dla nieletnich, Wydział krajowy reskryptem z dnia 27. kwietnia 1875, l. 6.493, przyznał emeryturę roczną w sumie 175 zł. a. w. — a gdy ta emerytura na najskromniejsze utrzymanie 5ga sierot nie wystarczała, Wysoki Sejm w dniu 29. maja 1875, na rok 1875 uchwalił dodatkowo do tejże emerytury dar z łaski 225 zł. — a gdy jedna z sierot, to jest córka Kamila wiek normalny przekroczyła od roku 1876 aż po koniec roku 1881 uchwalał Wysoki Sejm rok rocznie dla pozostałych 4ga sierot dar z łaski po 148 zł. w. a.

Otóż opiekun nieletnich p. Jan Topolnicki, o uchwalenie tego samego dodatku w sumie 148 zł. a. w. i na rok 1882. uprasza, tłómacząc, że bez tego zasiłku z wyznaczonej emerytury, która miesięcznie 14 zł. 68 ct. wynosi 4ro nieletnich dzieci wyżywić odziać i kształcić jest niepodobna.

Zważywszy, że wymierzona emerytura dla 4ro nieletnich dzieci w sumie 175 zł. na ich wyżywienie, ubranie i kształcenie nie wystarcza, i ta okoliczność przez Wysoki Sejm tylekrotnie uwzględnioną była,

zważywszy, że te sieroty wieku normalnego jeszcze nie przekroczyły, gdyż najstarszy syn Henryk urodził się 14. lutego 1863 i wiek normalny dopiero w roku 1883. przekroczy,

zważywszy, iż proszący opiekun z poświęceniem i narażeniem własnych funduszów zajmuje się kształceniem nieletnich, i mają prawdziwie ojcowską opiekę —

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby pozostałym po ś. p. Karolu Iwanickim, adjunkcie rachunkowym Wydziału krajowego nieletnim dzieciom, które jeszcze wieku normalnego nie przekroczyły, do ich emerytury jako dar z łaski na r. 1882. w kwocie 148 zł. na ręce opiekuna p. Jana Topolnickiego udzielił.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Wniosek komisyi petycyjnej brzmi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby pozostałym po Karolu Iwanickim, adjunkcie rachunkowym Wydziału krajowego nieletnim dzieciom, które jeszcze wieku normalnego nie przekroczyły, do ich emerytury jako dar z łaski na rok 1882. w kwocie 148 zł. na ręce opiekuna p. Jana Topolnickiego udzielił.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Zatem wniosek przyjęty.

Przystępujemy do sprawozdania komisyi petycyjnej o petycyi Mikołaja Horoszko, nauczyciela w Koryłówce, o zapomogę. Sprawozdawca p. Wodziński ma głos.

Sprawozdawca p. Wodziński (czyta)

Wysoki Sejmie!

Nauczyciel szkoły ludowej w Koryłówce, żonaty, ojciec 3ga nieletnich dzieci przy dołączeniu świadectwa lekarskiego udowadnia, że w przeciągu 2 lat ubyłych zapadł kilkakrotnie na rozdrażnienie narządu oddechowego — w jesieni zaś przeszłej zaniemógł na zapalenie płuc i ożebrnej w wysokim stopniu — przeleżał kilka tygodni, a dłuższego czasu potrzebował do względnego wyzdrowienia, na które i znaczniejsze wydatki łożyć musiał. Wydarzyły się także w jego domu wypadki chorób dziatwy jego — wymagające nakładu.

Wskutek tych wypadków nadzwyczajnych, popadł petent w krytyczny stan majątkowy, a do wyjścia z tego nie ma najmniejszych środków.

Zważywszy, że podanie petenta jest na prawdzie oparte, zważywszy, że ten opłakany stan nauczyciela ludowego o płacy rocznej 300 zł. na szczególne uwzględnienia zasługuje, — komisya petycyjna wyjątkowo wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nauczycielowi Mikołajowi Horoszko jednorazową zapomogę w sumie 50 zł. udzielić.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Rosner. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Rosner ma głos.

P. Rosner. Z mego stanowiska muszę oświadczyć, że nie mogę podzielić zapatrywania komisyi. W tej petycyi nie widzę poparcia żadnemi świadectwami, a okoliczność ta, że rzeczony nauczyciel choruje, nie uzasadnia jeszcze prawa żądania zapomogi od Wysokiego Sejmu. Jeżeli więc petent jest rzeczywiście w takiem położeniu, że potrzebuje zapomogi, powinien udać się bądźto do Rady szkolnej miejscowej, bądź okręgowej, bądź wreszcie do Rady szkolnej krajowej. Podanie to zaś do Wysokiego Sejmu, nie poparte przez władzę szkolną, zostało niewłaściwie wniesione; dlatego czynię wniosek, przejścia nad tą petycyą do porządku dziennego.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. Ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Znane meni jest nezawodne położenie materyalne uczyteliw ludowych. Wiruju w prykre położenie uczytela Horoszka, uważaju daże wnesenie komisyi na zapomohu 50 zł. za małe, odnak z uwahy, że Wysoka Izba wże pry budżeti postanawlaje pewnu sumu na zapomohu dla uczyteliw narodnych, i poneże tylko Rada szkilna krajewa może ocinyty stosunky petenta, dlatoho wnoszu, szczoby tuju petycju widosłaty do Rady szkilnoj krajewoj z poruczeniem do możływoho uwzhladnenia.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Muszę zauważyć, że się obecnie wyjątkowo schodzimy razem z kolegą księdzem Jasienickim w zdaniu, aby udzielić zapomogę, tylko w tem się różnimy, że ks. Jasienicki żąda, aby to uczyniła nasza Rada szkolna, a komisya petycyjna uważała za swój obowiązek polecić Wysokiej Izbie, aby raczyła uchwalić udzielenie wprost jednorazowego datku 50 zł. Rada szkolna nie zawsze ma fundusze, i nie może udzielać darów z łaski, które tylko Sejm uchwalać może. Zresztą 50 zł. proponowanych przez komisyę są tak małą kwotą, że czas, przez który my dyskutujemy nad tem, dosięgnie tej cyfry. Dlatego też skracam swoje przemówienie i proszę Wysokiej Izby, aby dała nauczycielowi temu 50 zł. zapomogi, ponieważ znanym jest opłakany stan tych nauczycieli. Gdyby on tego nie potrzebował, pewnieby nie prosił, a że nie przedłożył, zaświadczeń, to może uczynił to dla tego, że nie miał zapewne w kieszeni piątki, potrzebnej na stemple do podobnych świadectw.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wodziński. Podzielam zapatrywanie p. hr. Golejewskiego i dodam jeszcze to tylko, że znam dobrze stosunki petenta, gdyż jako delegat Rady powiatowej byłem na egzaminie w jego szkole, i przekonałem się, że rzeczywiście bardzo chorował i w bardzo złych pozostaje stosunkach.

Nie rozwodząc się przeto dłużej, obstaję przy wniosku komisyi.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Mamy trzy wnioski. Pierwszy wniosek p. Rosnera przejścia nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego. Drugi wniosek p. Jasienickiego, aby odesłać petycyę Mikołaja Horoszki do Rady szkolnej krajowej, a trzeci wniosek jest komisyi petycyjnej. Podam te wnioski pod głosowanie w tym porządku, jak je tu podałem. Kto jest za wnioskiem p. Rosnera, aby nad wnioskiem komisyi petycyjnej, udzielenia nauczycielowi Mikołajowi Horoszko jednorazowej zapomogi w kwocie 50 zł., przejść do porządku dziennego, raczy rękę podnieść. (Mniejszość). Nie jest przyjęty.

Kto jest za wnioskiem p. ks. Jasienickiego, aby petycyę Mikołaja Horoszki o zapomogę, odesłać do krajowej Rady szkolnej, raczy rękę podnieść. (Mniejszość). Nie jest przyjęty.

Kto jest teraz za wnioskiem komisyi petycyjnej, aby nauczycielowi Mikołajowi Horoszko udzielić jednorazowej zapomogi w kwocie 50 zł., raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje: Sprawozdanie komisyi petycyjnej nad petycyą Majera Frieda i Getzla Jawetz, dzierżawców myta, o wynagrodzenie poniesionych strat i zwolnienie z kontraktu dzierżawnego. — Sprawozdawca poseł Pławicki ma głos.

Sprawozdawca p. Pławicki (czyta):

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej o petycyi Majera Frieda i Getzla Jawetz, dzierżawców myta na drodze kraj. w Podwołoczyskach i Białej karczmie o wynagrodzenie na tej dzierżawie poniesionych strat i uwolnienie od dalszego dotrzymywania kontraktu

Wysoki Sejmie!

Majer Fried i Getzel Jawetz wydzierżawili od Wydziału krajowego kontraktem z dnia 11. grudnia 1879 r. myta na drodze krajowej w Podwołoczyskach i Białej karczmie na lat trzy, t. j. od 1. stycznia 1880 do ostatniego grudnia 1882 za roczną tenutą 12.725 zł. w. a., jednakowoż już d. 12. lipca 1880 wypowiedzieli sądownie kontrakt ten, naprowadzając w awizacyi następujące uciążliwości — jako to:

a) że w skutek obniżenia przez Dyrekcyę kolei Karola Ludwika taryfy przewozowej od zboża wprost z Rosyi koleją wprowadzanego o 30%, ustał po największej części transport zbożowy furami,

b) że powstała zaraza na bydło, zmniejszyła znakomicie przepęd, ostatecznie

c) kładą wyżwymienieni dzierżawcy szczególny nacisk na tę okoliczność, że zaraz po odbiorze przez nich wydzierżawionego myta w Podwołoczyskach, wybudowała Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika tuż obok most przez rów na drodze krajowej, aby tym sposobem ułatwić publiczności zajazd do magazynów kolejowych, przez który to most ale otworzyła się nowa komunikacya ze stacyą kolejową, dozwalająca w zupełności omijanie myta.

Tak Sąd I. instancyi, jakoteż i Apelacya lwowska oddaliła awizantów z żądaniem zwolnienia ich całkiem z dalszego dotrzymywania kontraktu dzierżawy, wskazując jednakowoż w wyroku na ustęp 17. pomienionego kontraktu, który w podobnych razach może tylko upoważniać do żądania stosownego wynagrodzenia.

Motywa te są o tyle przekonywające, że niepodlega wątpliwości, jako dopiero z początkiem dzierżawy w r. 1880 objazdowy most taki powstał, o którym dzierżawcy poprzednio wiedzieć nie mogli, a który to mniejszą lub większą szkodę im wyrządzać może, komisya petycyjna przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą Majera Frieda i Getzla Jawetz, dzierżawców myta krajowego w Podwołoczyskach, a mianowicie pod względem zwolnienia ich z dalszego dotrzymania trzechletniego kontraktu z dnia 11. grudnia 1879. r., przechodzi się do porządku dziennego. Co do ustępu zaś wynagrodzenia strat upoważnia się Wydział krajowy, ażeby uwzględniając słuszne powody — nie wchodząc zresztą w stosunki prawne, defalkował petentów jednorazową ryczałtową kwotą do wysokości 4.000 złr. (cztery tysiące złr. w. a.) za cały czas peryodu dzierżawy.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Byłbym głosu nie zabierał, gdyby podobna sprawa nie była weszła do komisyi budżetowej. Jestto sprawa innego dzierżawcy i to na drodze brzeżańsko-rohatyńskiej, który podobnie jak dzierżawca w Podwołoczyskach żąda zwolnienia go z czynszu ugodzonego a raczej żąda wynagrodzenia za poniesione straty.

Ośmielam się twierdzić, że jeżelibyśmy na tego rodzaju żądania zważali, to stałoby się to najfatalniejszym procedensem dla wszystkich dzierżawców myta. (Brawo).

Wypadki mogą się zawsze zdarzyć, że w przeciągu trzechlecia dzierżawy myta, zajdzie coś bądź to w szkodach elementarnych, bądź w tem, że gdzieś postawiono nowy budynek lub nowy most, albo nakoniec, jak ten tutaj petent twierdzi, jakieś obniżenie taryfy kolei Karola Ludwika, co wpłynie na obniżenie dochodu z myta, jednak takie okoliczności nie mogą wpłynąć na to, aby dochód z myta dla funduszu krajowego się tem samem zmniejszył. To wszystko powinno być uwzględnione przez dzierżawcę poprzednio, wtedy, kiedy kontrakt z Wydziałem krajowym o dzierżawę myta zawiera. Tego rodzaju petycye wnoszone do Sejmu z powodu mniemanych poniesionych strat, są zatem według mego zdania czystem wyzyskiwaniem szczodrobliwości Sejmu, i czystem udawaniem się do miłosierdzia posłów, do którego jak sądzę, nie mamy powodu dać się nakłaniać, choćby z tego prostego powodu, że dzierżawca nie jest z pewnością ani tak naiwnym, ani małoletnim, aby zawierając kontrakt nie wiedział, na co się naraża. Z tego powodu stanowczo głosować będę przeciw przyznaniu dzierżawcom tym jakiejkolwiek defalki i upraszam Wysoką Izbę w interesie skarbu krajowego wobec wszystkich dzierżawców na mytach krajowych, aby Wysoka Izba nad petycyą w mowie będącą przeszła do porządku dziennego. (Brawo).

P. Rosner. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Rosner ma głos.

P. Rosner. Wysoki Sejmie! Sądzę że z samej stylizacyi wniosku komisyi petycyjnej okazuje się, że Majerowi Fried i Getzlowi Jawetz nic się nie należy, albowiem w ustępie drugim tegoż wniosku jest powiedzianem (czyta): „Co do ustępu wynagrodzenia strat, upoważnia się Wydział krajowy, aby uwzględniając słuszne powody — nie wchodząc zresztą w stosunki prawne — defalkował petentów jednorazową ryczałtową kwotą do wysokości 4000 zł, w. a.“ — Z tego więc wniosku komisyi okazuje się a centrario, że powodów prawnych udzielenia patentom defalki wcale nie ma, i że komisya petycyjna jedynie względami słuszności powodowała się, stawiając taki wniosek. Moi Panowie! jestem tego zdania, że przy ocenieniu pretensyi petentów, stanowczą jest przedewszystkiem umowa, jaka z nimi została zawartą, a w razie braku umowy, rozstrzygającemi są przepisy obowiązujące, mianowicie zaś kodeks cywilny austryacki. Jeżeli zatem sama komisya twierdzi, że według stosunków prawnych, mianowicie według umowy, jaka została zawarta między Majerem Friedem i Getzlem Jawetz z jednej, a Wydziałem krajowym z drugiej strony — petentom żadne wynagrodzenie się nie należy, to sądzę, że Sejm nie jest do tego powołanym, by „pomijając podstawy prawne“ jeszcze przyznował defalkę petentom i to w tak znacznej kwocie, bo aż 4.000 zł.

Jestem dlatego zdania, że Wysoka Izba powinna nad petycyą Majera Frieda i Getzla Jawetz przejść do porządku dziennego.

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Ochrymowicz ma głos.

P. Ochrymowicz. Sohłaszaju sia sowsim iz wywodamy wysokopocztennych peredbesidnykiw, y dodam tylko denekotri uwahy dla pojasnenia toj sprawy. Deržateli tiji otrymały 11 hrudnia 1879 myto na dorozi podwołoczyskoj u wełykoj korczmi na try roky za rieznu tenutu 12.725 zł. Zaraz po kilkoch misiaciach przyjszły ony do Wydiłu krajewoho z proszeniem, szczoby im jakuś czaśt' z toho myta opustyty, podajuczy, szczo ponosiat straty czerez toje, szczo kolij Karola Ludwyka naprotyw toho mosta pobudowała druhyj mist. Wydił krajewyj odpałył petentiw, poneže na podstawi kontraktu ne mały prawa ani do opustu, ani do rozwiazania kontraktu. Sczož roblat tyi deržateli? Udajut sia do sudu, wytaczajut Wydiłowy krajewomu proces, kotoryj po wsich instancyach prochrały. Tutka jest' rezolucya sudowa, piśla kotoroj nycz im sia ne nałe-

żyt, a o rozwiazaniu kontraktu y mowy buty ne może. Odnakoż pozostała im otwarta doroha, aby udaty sia do łaski Wysokoho Sojma, by toj szczoś im opustył. Komisya petycyjna uchwalaje bilszostiju hołosiw, aby opustyty 4.000 zł. z myta. Moi Panowe! jest to duże wełyka suma! Zaczim sia 4.000 zł. stiahne z dodatkiw wid bidnych ludej skilko to sloz wypłyne, a teper komisja petycyjnaja stawlaje wnesenie, aby opustyty naraz 4.000 zł.!

Podaje ona w swoim sprawozdaniu, „ażeby uwzględniając słuszne powody“ — a dalsze każe „nie wchodząc zresztą w stosunki prawne“ — protoje w toj samoi stylizalicyi komisya peresudyła „prejudykowała“, szczo im sia wże należyt, zwidky? my toho ne znajem. Ja znaju, szczo w kotrakti stypuluje sia: „myto wynajmaje sia na takyj czas za ricznu tenutu tilko a tilko — stypuluje sia piznijsze: „jesły budut pereszkody elementarnii“, t. j. np. woda mist zirwe, abo doroha bude pererwana, a taja pererwa trewaje czerez 14 dnej — to tohdy na pidstawi prawnoj bez Sojmu i Wydiłu krajewoho należyt' sia opust za poneseni straty. Ale tutka jest' sprawa ynsza y Wys. Sojmowy nieznana, oto pryjszły tyi derżyteli do Wydiłu krajewoho i powidajut, szczo majut straty. Moi Panowe, ne czuwjem szcze, szczoby, kotryj z Izraelitiw skazau: Ja zarobyu, ja dodam. Każdyj z nych musyt stratyty.

Muszu sia sprotywyty tym bilsze wneseniu komisyi petycyjnoj, poneże w toj komisyi jest mnoho petycyj ludej bidnych, kotori sut' duże neszczasływi. Komisya petycyjna stawlaje wnesok perejty do poriadku dnewnoho tam, hde chodyt o 50 zł., a tutka, hde ide o 4.000 zł. jest taka hojna, y chocze wid razu taku sumu opustyty. Y z toj otże pryczyny, szczo Majer Fried i Getzel Jawetz ne majut żadnoj pidstawy do żadania, aby im z czynszu deneszczo opustyty, stawlaju wnesok, aby Wysokij Sojm izwołył perejty nad toju sprawoju do porjadku dnewnoho, a to tym bilsze, szczo koły mawjem cześt' tamtoho roku wnosyty sprawozdania z petycyi Rad powitowych Lisko, Rohatyn, Bibrka, Peremyszl i t. d., kotori wnesły proszenie do Wys. Sojmu, szczoby zaprowadyty oszczadnist' w wydatkach, poneże w kraju jest wełyka nużda i bida, tohda Sojm pryniaw proszenie tych Rad powitowych do widomosty i do toho zastosowaw sia. Otóż hadaju, szczo i w toj sprawi Wysokij Sejm prychyłyt sia do moho wnesenia, i perejde do porjadku dnewnoho. (Brawo).

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Stanowczo sprzeciwiam się wnioskowi komisyi petycyjnej, bo nie ma żadnych powodów ani prawnych, ani słuszności do zniżenia czynszu dzierżawnego dzierżawcom myta, a raczej darowania im 4.000 zł. w. a. — Do dowodów przeciw wnioskowi komisyi, które tutaj przytoczono, dodam jeszcze jeden. Już wykazali wszyscy posłowie głos poprzednio w tej sprawie zabierający, że prawnej podstawy do zwolnienia kontraktu lub zmniejszenia czynszu nie ma żadnej, co zdaje się przyznawać także komisya petycyjna. Wyrok sądowy odrzucający żądanie dzierżawców o rozwiązanie kontraktu, nie przyznał im także bynajmniej, iż mają prawo do opłacania mniejszego czynszu na podstawie §. 17 kontraktu, ale tylko wskazał im drogę, na której mogą wystąpić z żądaniem o zmniejszenie czynszu, jeżeli mają do tego uzasadnione kontraktem powody. Zapytuję się więc, jaka jest podstawa wniosku komisyi, aby Wydział krajowy upoważnić do zmniejszenia należytości czynszowej od dzierżawców myta o 4.000 zł. w. a.? Jaka podstawa do ocenienia mniemanego pokrzywdzenia dzierżawców na tę sumę? Czyż podstawa słuszności? Komisya przytacza okoliczności, które wpłynęły na to, że dochód z wydzierżawionego myta jest mniejszy, jak dzierżawcy mniemali. Ale zapytuję się komisyi, czy jakikolwiek dzierżawca myta na drogach krajowych, gdyby zaszły nieprzewidziane kontraktem okoliczności, któreby wpłynęły na podwyższenie dochodu z myta, wypłacił krajowi kiedykolwiek większy z myta czynsz, niż ten, do którego był kontraktem obowiązany? O takim dzierżawcy myt nie słyszałem. (Brawo). Gdyby zaszły jakiekolwiek okoliczności, któreby wpłynęły na podwyższenie dochodu z myta, dzierżawcy myta nie podnieśliby zpewnością czynszu; nie ma przeto podstawy słuszności, do wniosku o zmniejszenie należytości z czynszu myta, z powodu, iż zaszły okoliczności, które wpłynąć miały na dochód z myta niżej cyfry, na którą obrachowywali sobie zysk dzierżawcy myta, którzy go wydzierżawiali na własne ryzyko. Gdyby Sejm na wniosek komisyi petycyjnej zgodził się, wielu dzierżawców myta wystąpiłoby

z żądaniami, iż zaszły okoliczności, które wpłynęły na zniżenie dochodu z myta przez nich dzierżawionego, okoliczności nieprzewidziane kontraktem, i żądaliby zmniejszenia czynszu pod tym pozorem. Jestem przeto za przejściem do porządku dziennego nad tą petycyą dzierżawców myta.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Członek komisyi petycyjnej p. Ochrymowicz oświadczył, że komisya wnosi do Wysokiej Izby takie petycye, któreby nie powinna wnosić i przyznaje po 4.000 zł. datku, podczas, gdy nad petycyami prawdziwie potrzebujących, przechodzi do porządku dziennego. Jest to mniej więcej oskarżenie komisyi petycyjnej, pochodzące od członka w jej skład wchodzącego. Żałować muszę, że tenże członek komisyi petycyjnej nie uważał bacznie na tok rozpraw w jej łonie traktowanych, i nie odczytał dokładnie sprawozdania, bo byłby się przekonał, że komisya nie wnosi, aby dać tym dzierżawom 4.000 zł., lecz wnosi, aby upoważnić Wydział krajowy do zawarcia ugody z tymi dzierżawcami rogatki i to aż do wysokości 4.000 zł. To co powiedział poseł Chrzanowski w swojem przemówieniu, że do zmniejszenia czynszu nie ma żadnej prawnej podstawy, jest mylnem, komisya petycyjna powiedziała wprawdzie, że nie ma prawnej podstawy, ale dla tego, ponieważ nie chciała im tego prawa przyznać, ale oni mają je faktycznie, ponieważ im je przyznał sąd wyższy apelacyjny. Sąd ten bowiem rozstrzygnął, że wprawdzie o rozwiązaniu kontraktu mowy być nie może, ale podług §. 17. umowy mają prawo do żądania odszkodowania za to, co spowodowało straty. To, co powiedział p. Stadnicki wykazuje tylko, że nie całkiem przyswoił sobie sprawozdanie komisyi petycyjnej, bo tutaj jest inny precedens, jak w zwyczajnych podaniach, gdzie chodzi o uwolnienie od myta lub o defalkowanie. Wydział krajowy bowiem wypuścił w dzierżawę rogatkę, przez którą przechodziło po 300.000 owiec z Rossyi, tymczasem przez most, który postawiła kolej Karola Ludwika zostało myto udaremnione. Bydło i owce przechodzą przez rów i most wprost do kolei, a przeto nie są opłacane, wskutek czego dzierżawca szkodę ponosi. Tego nie mógł on przewidzieć, że kolej Karola Ludwika postawi most, a sąd tak w pierwszej jak w drugiej instancyi przyznał kolei prowizoryum, co dotychczas zwykle się nie wydarzało. Żeby więc uchylić proces, a wskutek tego większe szkody od funduszu krajowego, proponuje komisya petycyjna, aby upoważnić Wydział krajowy do zawarcia z dzierżawcami ugody. Czy ona przyjdzie do skutku, czy nie, to nio należy do rzeczy, to pozostawia się rozpoznaniu Wydziału krajowego. Komisya więc chciała tylko tym wnioskiem rozwiązać ręce Wydziałowi krajowemu, a nie wnosi, jak to poprzedni mowcy powiedzieli, zmniejszenie czynszu dzierżawnego o 4.000 zł.

P. Polanowski. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani do głosu są: pp. Kowalski, Stadnicki i Kułaczkowski.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. P. Grocholski. Proszę o wybór mowców generalnych.

P. hr. Badeni. Proszę o głos jako członek Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Jakkolwiek jest dużo mowców zapisanych, jednakowoż radziłbym, aby wszystkich mowców wysłuchać, bo to króciej potrwa.

Głosy: Prosimy o wybór mowców generalnych.

JW. Marszałek. Jeżeli więc Izba nie życzy sobie, aby wszyscy zapisani do głosu swoje zdanie objawili, to proszę przystąpić do wyboru mowców generalnych. P. Badeni przemawiać będzie osobno jako członek Wydziału. Innych p. posłów zapisanych do głosu proszę, aby oświadczyli czy będą przemawiać za wnioskiem komisyi petycyjnej, czy przeciw.

P. Kowalski: protiw.

P. Stadnicki: przeciw.

P. Kułaczkowski: protiw.

P. Ochrymowicz: protiw.

P. Golejewski: za.

P. Chrzanowski: przeciw.

Upraszam więc tych Panów, którzy są przeciw, aby wybrali mowcę generalnego.

P. hr. Golejewski. Ja siebie wybieram na mowcę generalnego (wielka wesołość).

JW. Marszałek. Nie prosiłem tych, którzy są „za“, ale tych, którzy są „przeciw“, aby wybrali mowcę generalnego (wesołość).

(Po chwili). Jeneralnym mowcą przeciw wnioskowi komisyi petycyjnej obranym został p. Kowalski.

Nasamprzód poseł hr. Badeni ma głos, jako członek Wydziału krajowego.

P. hr. Badeni. Przedewszystkiem muszę oświadczyć Wysokiej Izbie, że sprawa obecna w Wydziale krajowym nie była wcale traktowaną, dlatego nie mam upoważnienia do objawienia zdania imieniem Wydziału krajowego. Zabierałem jedynie głos, aby wypowiedzieć parę słów dla wyjaśnienia sprawy. Od lat kilku otworzył się znaczny eksport owiec z Wołynia na Zachód. Owce te wchodziły do kraju groblą graniczną w Podwołoczyskach, i tam opłacano od nich myto po cenie od sztuki. Dokładnej ilości przepędzanych corocznie owiec oznaczyć nie mogę, o ile jednak moje informacye sięgają, to ta ilość wynosić mogła do 200.000 sztuk rocznie, przeto należytość od nich wynosiłaby była rocznie około 2.000 zł. Za staraniem kolei żelaznej Karola Ludwika urządzony jednak został przepęd owiec samym torem kolejowym, a nawet na torze kolejowym postawiono most prowizoryczny, a Namiestnictwo udzieliło prowizorycznie koncessyę na tę komunikacyę pieszą. W komisyi tedy zapytany powiedziałem tam, że zdaniem Wydziału krajowego, kontraktowego zobowiązania do odszkodowania fundusz krajowy nie ma. Najlepszym dowodem, że takie zapatrywanie było Wydziału krajowego jest to, że dzierżawcy odnieśli się do Wysokiego Sejmu, bo inaczej, gdyby Wydział krajowy uważał, że jest kontraktowe zobowiązanie do odszkodowania, byłby sam defalkował i sam wymierzył przypadającą kwotę bez odwoływania się do Wysokiego Sejmu. Skoro zaś dzierżawcy odnieśli się do Wysokiego Sejmu, jawnem jest, że Wydział krajowy żadnego obowiązku odszkodowania nie uznał, a to ponieważ nie gwarantował wcale, ile sztuk i jakich przechodzić będzie, a tylko wypuścił myto ryczałtem bez gwarancyi, ilości i gatunku frekwencyi. Byłem jednak badany w komisyi o względy słuszności w tej mierze, w komisyi sprawę wyjaśniłem tak, jak teraz miałem zaszczyt wyjaśnić ją Wysokiej Izbie.

Z takiego wychodząc zapatrywania, zdaje mi się, że wolno przypuścić, że dzierżawcy, zawierający kontrakt na myto, mogli liczyć na to, że droga zostanie otwartą torem kolejowym, mogli nie liczyć — bo przyznam się, że i ja nie liczyłem i nie słyszałem, żeby dotąd gdziekolwiek to się praktykowało.

Starałem się wszelkiemi środkami, aby to prowizoryczne pozwolenie Namiestnictwa zostało uchylone, jednak zabiegi moje w tej sprawie były daremne. W roku zeszłym Wysoka Izba ustanowiła niejako prejudykat analogiczny, było to zdaje mi się w Mostach w powiecie żółkiewskim, gdzie Izba poleciła Wydziałowi krajowemu, aby z powodu otworzenia nowej drogi, fakt ten uwzględnił.

Przypuszczam, że ten mógł być powód, iż i obecny dzierżawca, który w analogicznym położeniu się znajduje, także do Wysokiego Sejmu się odniósł. Otóż zapytany w komisyi o cyfry, oświadczyłem, że ja szkodę ztąd czyli niedobór szacuję mniej więcej na 2.000 zł. rocznie, czyli za peryod trzechletni — 6.000 zł. Jeśliby więc sprawa ta po słuszności miała być traktowaną, to osobistem zdaniem mojem połowa szkody winna przejść na fundusz krajowy, a połowa na dzierżawcę, i dlatego wymieniłem imieniem własnem kwotę 3.000 zł., którą to kwotę Wysoki Sejm, jeśli nie ze względów prawniczych, to ze względów słuszności mógłby uwzględnić.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że to samo mógłbym powtórzyć, co powiedział poseł Badeni. Poprzód jednak chciałbym usłyszeć mowcę, który jest przeciw wnioskowi komisyi petycyjnej.

JW. Marszałek. Ostatni głos za wnioskiem komisyi ma p. sprawozdawca, przeto muszę trzymać się porządku regulaminem przepisanego.

P. hr. Golejewski. Więc dodam, że komisya petycyjna miała to na względzie, że daleko większe straty wynikną dla funduszu krajowego przez niezrobienie zgody. Dlatego proponuję, aby polecić Wydziałowi krajowemu, iżby zawarł ugodę z proszącymi dzierżawcami mytniczymi. Jeżeli zaś członkowie Wys. Sejmu uważają, że korzystniejszem byłby proces, to niech przyjmą wniosek

przejścia do porządku dziennego nad ta petycyą. W każdym razie komisya zrobiła swoją powinność, a Wysoki Sejm niech rozstrzygnie, jak mu się podoba.

JW. Marszałek. P. Kowalski ma głos, jako generalny mowca przeciwko wnioskowi komisyi.

P. Kowalski. Maju czest' w imeny swoim i z poruczenia proczych hospodynow zabraty w toj sprawi hołos jako generalnyj besidnyk. Choczu byty jasnym dla ciłyj Pałaty, odnako, abym jasno howorył, muszu wpered sam ricz jasno ponymaty. Odnakož wže z hory muszu sia zasterehczy protiw jakoj to obawy, czerez hospodyna grafa Golejewskoho pidnesenoj: szczo nałeżałoby kraj ochronyty wid szkody! Ja o szkodi tak dołho mowyty nie mohu, poki ne budut meni izwistnyji fakta, kotorijiby szkodu na kraj sprowadyty mohły.

Moi Hospodynowe! jak świt staryj stoit axioma: „Pacta dant leges“. Otžež aby jasno o skilko možnosty ricz predstawyty, izwolu sobi peredowsim zaprosyty hosp. sprawozdatela, szczoby pereczytał oden parahraf uhowora meży Wydiłom krajewym a petentamy Majerom Friedom i Getzlom Jawetz, zakljuczennoho whladom myta w Podwołoczyskach, a imenno parahraf najważnijszyj toho uhowora t. j. 17tyj. Proszu proto Jeho Wysokobłahorodyja hosp. Marszałka, aby izwołył h. sprawozdatelu proczytaty toj §. 17. z kontraktu.

Sprawozdawca p. Pławicki (czyta)

§. 17. Jeżeliby dzierżawca w skutku wypadku elementarnego lub w ogóle wypadku niezależnego od dzierżawcy, wcale pobierać nie mógł myta *z całego przedmiotu* zadzierżawionego, a przy ryczałtowych dzierżawach choćby tylko *z jednej stacyi*, wszakże dla siebie osobno istniejącej — i dowiódł należycie, że powyższy stan w poborze trwał przynajmniej przez dwa tygodnie bez przerwy, w takim razie przysługuje mu prawo żądania stosownego wynagrodzenia, które wszakże przewyższać nie może kwoty dzierżawnej, przypadającej za czas ten od owego przedmiotu dzierżawy, z którego powstał dlań ten ubytek. Za osobny przedmiot mytniczy uważa się zresztą przy dzierżawach ryczałtowych każdą stacyę mytniczą, wykazaną w obwieszczeniu licytacyjnem jako stacya osobna z osobną ceną wywołania.

Dla oznaczenia kwoty, przypadającej z całego ryczałtem podanego czynszu dzierżawnego na przedmiot mytniczy, z którego powstał ubytek, rozłoży się czynsz ryczałtowy, przez dzierżawcę opłacony, na wszystkie przedmioty samoistne z osobna według stosunku ryczałtowej kwoty wywołania do kwot wywołania szczególnych.

Zamarznięcie wody na przewozie nie będzie uważanem jako wypadek elementarny, i dzierżawca rościć sobie nie może żadnego za to wynagrodzenia.

Wszystkie zaś od woli i od zachowania dzierżawcy zależne, a pobór myta bądź całkiem wstrzymujące, bądź uszczerbiające okoliczności, jakoteż wszelkie wypadki zmniejszające dochód z przedmiotu mytniczego, nie wykluczające wszelako zupełnie jego używania, nie nadają dzierżawcy żadnego prawa do wynagrodzenia.

Żądanie wynagrodzenia należnego podać należy w przeciągu trzech miesięcy za pośrednictwem Wydziału powiatowego do Wydziału krajowego, licząc od dnia usunięcia przeszkody w poborze myta, gdyż po terminie tym żądanie takie uwzględnionem nie będzie.

P. Kowalski. Meni sia wydyt, szczo parahraf toj tak jest' jasnyj, szczo ne można somniwatysia o tom, w kotorych słuczajach służyt petentam prawo domahaty sia opustu z raty — a poneże predwydymyi w kontrakti słuczai tut nechodiat, ože i na chwylu dopustyty ne można, jakoby petenty mohły imity jakiebud' prawo domahania sia zmenszenia czy obnyženia rat, kotoryi płatyty musiat.

Wydił krajewyj zakluczył toj kontrakt i Wydił krajewyj promawlaje nyni perszyj za złomaniem toho kontrakta! Proszu moi Hospodynowe! hde tu na buduszcznost' jest pewnist' dla krajewoho Wydiłu, abo i dla storon, szczo raz zakluczennyj kontrakt obi storony na seryo obowjazowaty dołžen, skoro Wydił krajewyj okazujet sia tak skorym, na perwsze łuszcze proszenie pachtiariw pryznawaty im thoty?! Jesły kontrakt sia zakluczaje, to poperedzajut i bez toho rosmotrenia wsich otnoszenyj i obstojatelstw, czy odna abo druha storona kontraktu doderžaty može — a skoro že raz riszenje nastupyło i kontrakt pidpysano — tohda tylko czerez zakluczenje nowoho kontrakta, zakluczenyj kontrakt zminenyj iły zne-

senyj byty może. W danem słuczaju zajawył krajewyj Wydił potrebu, szczoby obowjazujuszczyj kontrakt pozostał w syli — a jesły riczy stojat tak, to riszaty może tylko sudja, czy pretensyi odnoj storony suprotyw druhoj sut uzasadnenymy. Tak poniaty i petenty swoje położenje i zrobyły uże perwszyj krok, no toj sia im ne udał. Petenty udały sia pered sud i zatrebowały rozwiazania kontraktu jak i pryznania im odszkodowania. Ne chodyło tut własztywo o toto, czy sia im uże teper szczo należyt, bo ne buło jeszcze własztywoho procesu w tom wzhladi, a po storoni protywnoj chyba buła jeszcze i w tim, szczo żadała rozwiazania kontraktu, i awizowała w sposib, czerez sud jako neprawylnyj uznanyj.

I ciłkom słuszno, sudja musił stronu bezpodstawno żałujuszczujusia widprawyty do dorohy prawa, bo jesły dumała, jakie prawo do odszkodowania suprotyw Wydiła krajewoho maty, to ne powynna była jako awizujucza miszaty odnu sprawu z druhoju. Sudja ne pryznał oże petentam niczoho i ne zasterehał im nijakoho prawa — no zajawył, szczo jesły dumajut jakie prawo do odszkodowania maty możut tohož prawa w dorozi prypysanoj t. j. w dorozi procesu dochodyty. Na tuju dorohu petenty jeszcze ne wstupyły. A my możem ciłkom supokojno wyżydaty, poki ony na tuju dorohu ne wstuplat, bo dumaju, szczo bułaby z naszoj storony chyba, jesłybyśmo petentom odradzowały swoich praw w dorozi prawnoj dochodyty, abo kohdabyśmo ich na tuju dorohu sprowadżuwały abo popychały; tahdabyśmo samyi stanuły na jakojś dorozi neprawylnoj, ostawmo proto ich sobi samym, bo i tak nikto druhomu zaboronyty nemożet prawowatysia.

Skazał hosp. Golejewskij, szczo podla rezolucyi projektowanoj ne upoważniajet sia Wydił krajewyj do zakluczania jakojś uhody z petentamy. Ricz majetsia odnakże inaksze, bo netylko do zakluczania uhody upoważniajet sia tut Wydił, ałe do czohoś jeszcze bilsze, bo wyrazno w toj rezolucyi i uchwali skazano, szczo sia Wydił krajewyj upoważniajet — a własztywo poruczajet sia Wydiłowy krajewomu, s z c z o b y d e f a l k o w a ł p e t e n t i w o d n o r a z o w o j u r y c z a ł t o w o j u k w o t o j u d o 4.000 zł. w. a. Otżeż czerez toje samo uznajemo, szczo defalka im sia należyt i dajem protoje Wydiłowy krajewomu właśt' z petentamy traktowaty i defalku im pryznaty. Otzywałysia hołosy: to ne budet procesu — jaże choczu domniwatysia o tom, bo nikomu ne możem zaboronyty procesu wytaczaty, chybabyśte musiły poruczyty Wydiłowy krajewomu, aby sia zasterihł suprotiw petentiw, szczo ne budut wże dalsze Wydiłu krajewoho pozywaty; bo toja ewentualnist' szcze ne jest wykluczena. Można bo połuczyty 4.000 zł. i szcze pozywaty. Jesły kto maje pidstawu do pozwu, naj petent wystupajet, a łuczsze abyśmo try razy sprawu prohrały, jak majem od kontraktu prawno zakluczenoho bez wsiakoj potreby widstupaty.

Dobru wiru musym uderżywaty suprotyw sebe, a możem maty dobruju wiru i suprotyw tym, z kotorymy zakluczajem uhowory. Toho roda petycii budut sia jawliały u nas sotkamy i budem sia zatrudniały sprawamy, kotorii ne zasłuhujut na toje, szczoby ich wysłuchowaty, jesły tylko raz okażemsia pobłazływymy i hotowymy do neuzasadnenych ustupok.

W kontrakti, a imenno w §. 17. jak najwyraźnijsze skazano, w kotorych słuczajach prysłuhujet prawo petentam, domahaty sia defalki. Tiji słuczaji tut ne zajszły — howoryt sia tam o pewnych okołycznostiach, a własne tii okołycznosty ne sut' toho roda, kotoriibyśsia widnosyły do Wydiła krajewoho i tojże spowodowały, szczonybud' petentam pryznawaty — bo jesłyby było inaksze, to ne małybyśmo toho predmeta nyni pered soboju.

Ne choczu posudżowaty Wydił krajewyj, aby chotił tych petentiw w oboronu braty. Wyraz „słusznist" jest' duże hnutkij, ałe szczobyśmo suprotiw kraju mohły spokojno stanuty i widpowisty za kożdyj krajcar, to dołżnyśmo w perwszij linii odperty wsiakii posiahatelstwa na toj krajcar. — My w prawi tylko tohda wydawaty' toj krajcar, koły majem pewnyji ku tomu pidstawy. A na takich podstawach traktowaty, jakii nam do teper w predmeti tom wskazywano i o jakych do teper my tut czułyśmo, hde ne ma żadnoho faktu, kotoryjby newołył nas do doradżenoho kroku prystupyty — jest nemysłymo.

Ja bo sia pytaju pojedynczo, dla czoho majem sia hodyty na 4.000 zł.? hde tu prybłyżena mira? dla czoho ne na nyższe, abo ne na wyższe?

Petenty majut sposibnist', — jesły majut jak pry kożdym interesi szczastie, i budut oborotni i znajut swoi prawa protiw druhym boronyty, bo majut szcze i czas, szczoby daże i toje, szczo może stratyły, do kińca 1882 hoda szcze nazad zyskały.

Odnak defalkowaty ich teper, koły ich rachnnok szcze ne zakluczenyj i ne zamknenyj, to sudżu, bułoby predwczasne.

Kto to chotiłby woistynno znaty, czy defalka zachodyt, to mohłby o tom tylko dowidatysia wirno tohdy, kohdaby i petenty chotiły byty sprawedływymy i odkryły swoi prawdywyi szczety. Prowirywszy tyi mohłybyśte Panowe z pewnym wnesenjem pered Wysoku Pałatu wystupyty. Dneśże, jesły szczo bud' w tom predmeti można skazaty, wse jest' peredwczaśnijsze bułyby i predwczasnymy wsi toho roda uchwały; dla toho budu so wsim spokojstwijem i z czystoju sowistju protiw toj rezolucyi hołosowaty, sohłaszaju sia z tymy posłamy, kotoryj wnosiat perechod do poriadku dnewnoho, i proszu, aby Wysoka Pałata takoż za tym pośliduym wneseniem hołosowaty izwołyła. (Brawo).

P. hr. Golejewski. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Poseł Kowalski powiedział, że ja powiedziałem, iż się poleca Wydziałowi krajowemu, aby ugodę zrobił do wysokości 4.000 zł. Ja powiedziałem, że komisya petycyjna „upoważnia“ Wydział krajowy do zrobienia ugody, — a to jest całkiem co innego.

JW. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Feliks Pławicki. Proszę Panów, najprzód muszę sprostować twierdzenie niektórych panów przedmowców. Zaczynam od p. Stadnickiego, który się myli twierdząc, że tym sposobem stworzylibyśmy precedens, bo precedens taki już był i ja właśnie jestem powtórnie w tej drażliwej sytuacyi, że muszę obecnie przedłożyć Panom taki sam wniosek, co do takiej samej petycyi, jaka już raz w tej Wysokiej Izbie przeszła. Przypominam bowiem, że Wysoka Izba z. r. uchwaliła uwzględnić stratę przy mytach na drodze prowadzącej z Żółkwi na Wielkie Mosty. A zatem mylnem jest, że precedensu nie było. Co do p. Ochrymowicza, to ubolewam, że w komisyi głosował za bonifikowaniem pewnej kwoty, dziś zaś zdanie to zmienia. Nie moją rzeczą zresztą obszerniej okoliczność tę przedkładać. Ostatecznie tylko co do konsyliarza i kolegi p. Kowalskiego muszę przytoczyć ustęp jeden z wyroku sądowego, któren awizanci dostali i z którego to pokazuje się, że w sądzie na tę sprawę inaczej się zapatrywano, ustęp ten wyraźnie opiewa (czyta):

„Toż samo i zarządzenia przez kolej żelazną uskutecznione, gdyby nawet na szkodę dzierżawców myta w Podwołoczyskach wypadły według pomienionego kontraktu dzierżawy ustępu 17. tylko do żądania wynagrodzenia, nie zaś do wypowiedzenia lub rozwiązania kontraktu dzierżawy tychże dzierżawców upoważniają“.

Tak opiewa ten wyrok pierwszej instancyi, który w całej osnowie apelacya Lwowska potwierdziła, a ponieważ prośba petentów z dwóch części się składa, nie pozwolono im więc zupełną awizacyę myta, jednak wskazano prawo poszukiwania odszkodowania poniesionej straty na zasadzie §. 17. kontraktu. Proszę Panów, my w komisyi w dłuższej debacie tę rzecz traktowali, i mniemam, że powinniśmy się tu powodować sumiennością i wynikiem narady z p. referentem Wydziału krajowego.

Nadto muszę Panom powiedzieć, że nie koniecznie jest to pewnikiem, aby tak bezwzględne postępowanie i tak bezwzględne orzekanie o podobnej rzeczy, dla funduszu krajowego przysparzało korzyści. Faktem jest, że w kilkunastu dniach po wydzierżawieniu myta powstała tuż obok o kilkadziesiąt kroków nowa komunikacya, nowy most — i pytam się, ktoby używał tego mostu, za który się płaci, jeżeli się ma most zupełnie wolny od opłaty; bo Dyrekcya kolei Karola Ludwika powiedziała, że jej w pierwszym rzędzie zależy na wygodzie publiczności, a ponieważ Namiestnictwo raczyło się przychylić do tego i nie odmówiło kolei prawa stawiania mostu, więc most ten egzystuje, i przepęd bydła tamtędy się odbywa. Podług zdania komisyi, most wydzierżawiony tym dwom przedsiębiorcom stał się w skutek tego zajścia bezprzedmiotowym.

Dla tego obstaję za wnioskiem i proszę, abyście się Panowie powodowali tem, że niegdyś nawet w czasach największego absolutyzmu w podobnych wypadkach, godnych uwzględnienia, bonifikacye dawano.

Myśmy nie przesądzali wysokości defalki, bośmy w sprawozdaniu upoważnili Wydział krajowy najwyżej iść tylko do wysokości 4.000 zł.

O ileśmy się dowiedzieli, szkoda w tej cyfrze jest prawie pewną, zresztą referent Wydziału krajowego sam to nadmienił, jako wypośrodkowano szkodę mniej więcej do 6.000 zł.

Komisya zaś chcąc pozytywnie działać, powiedziała, że upoważnia się Wydział krajowy tentowanie ugody do 4.000 zł. Skończyłem.

P. hr. Jan Stadnicki. Proszę o głos celem sprostowania faktu.

P. hr. Badeni. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. hr. Jan Stadnicki ma głos.

P. hr. Jan Stadnicki. Ośmielam się przypomnieć Wysokiej Izbie, iż nie twierdziłem, iżby to był pierwszy precedens tego rodzaju; twierdziłem tylko, że gdyby ta uchwała zapadła w Wysokiej Izbie, byłoby to precedensem dla podobnych nowych żądań.

JW. Marszałek. P. Badeni ma głos co do sprostowania faktu.

P. hr. Badeni. Ja muszę również parę twierdzeń sprostować. P. Kowalski zwraca się do mnie jakobym ja przemawiał za uwzględnieniem żądania petentów.

Ja tego nigdy nie powiedziałem, i nie przemawiałem za tem; przeciwnie powiedziałem jak najwyraźniej, że Wydział krajowy jest zdania, że się nic nie należy, inaczej byłby sam przyznał pewną szkodę; — a powiedziałem tylko, że zapytany w komisyi, skoro raz względy słuszności były uznane, jaką cyfrę mógłbym oznaczyć, oznaczyłem 3.000 zł. po połowie.

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos szczo do sprostowania faktu.

P. Męciński. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi nad sprostowaniami faktów.

JW. Marszałek. P. Ochrymowicz ma jeszcze głos do sprostowania faktu.

P. Ochrymowicz. Skazał tut p. Sprawozdatel, szczo ja w komisyji za wneseniem komisyji hołosował. Muszu toje odże sprostowaty.

Ja postawyw w komisyji ciłkom ynne wnesenie, kotre ałe ne pryjszło pid obrady, y nykto nad nym ne hołosowaw, dla toho ja hołosowaw za perechodom do porjadku dnewnoho — z witkyż odże może p. sprawozdatel znaty, jakie buło moje wnesenie.

JW. Marszałek. Jest wniosek przez kilku pp. posłów uczyniony przejścia nad petycyą Majera Frieda i Getzla Jawetza o opust tenuty dzierżawy do porządku dziennego.

Kto jest za przejściem do porządku dziennego, raczy rękę podnieść. (Większość). Ogromna większość. — Wniosek więc jest przyjęty.

Przystępujemy do sprawozdania komisyi petycyjnej o petycyi Ludwika Hodoly, ukończonego filozofa o subwencyę na kształcenie się za granicą, sprawozdawca p. Pławicki.

Sprawozdawca p. Pławicki (czyta): Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi p. Ludwika Hodoly, ukończonego słuchacza filozofii, proszącego o jednorazową subwencyę w kwocie 600 zł. dla dalszego kształcenia się za granicą.

Wysoki Sejmie!

P. Ludwik Hodoly po złożeniu z wyszczególnieniem egzaminu dojrzałości poświęcił się przez lat trzy studyom przyrodniczym szczególnie zoologicznym na tutejszym Wydziale filozoficznym, i jak stwierdzają świadectwa kollokwialne, poczynił na tem polu celujące postępy.

Okoliczności te, jakoteż i przedłożone świadectwo zupełnego ubóstwa, powodowały Wydział krajowy do wspierania p. Hodoly, a to udzielając mu z fundacyi Głowińskiego stypendyum przez lat sześć, począwszy od r. 1875, mianowicie przez dwa pierwsze lata rocznie po 175 zł., a przez dalsze cztery po 210 zł.

Obecnie zamierza petent celem złożenia egzaminów doktorskich udać się na wiedeńską wszechnicę, a później do stacyi zoologicznych w Tryeście i Neapolu, aby ewentualnie mógł kandydować o posadę docenta na jednej z krajowych wszechnic.

Na naukowe podróże te nieposiada ale funduszów, utrzymując się jedynie z dawania lekcyi, prosi zatem o ostatni jednorazowy zasiłek w kwocie 600 zł.

Komisya petycyjna uznając pierwsze postępy w studyach, jakoteż i pracowitość p. Ludwika Hodoly, gdyż jak naprowadza w petycyi, wypełnia swoje wolne chwile także współredagowaniem naukowego czasopisma „Kosmos“, jako organu

stowarzyszenia polskich przyrodników imienia Kopernika — wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya p. Ludwika Hodoly o udzielenie jednorazowego zasiłku, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do dokładnego zbadania, i w razie uznania rzeczywistej potrzeby do możliwego uwzględnienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Obrazowanje za hranyceju dla tych, kotoryi chotiat nabyty bilszy studya, może buty neobchodyme, odnakož na tiji cili sut' stypendja, jak kniazia Sapiehy, gr. Gołuchowskoho, a z ostatnioho czasu także cisarskie. Otżeż tomu hospodynowy podobało o takie stypendjum postaraty sia, jesły chocze w zawodi pryrodnyczim dalij praciowaty, chotiajby mih win i we Lwowi doktorat zrobyty, aby jako docent, na wse uczyłyszcze buł postawłenyj. To bułoby najodpowidnijsze, szczoby sia o takie stypendjum postarał, a ne prychodył żadaty pomoczy od Sojmu krajewoho. Dla toho wnoszu, ażeby nad petycyjeju Ludwika Hodoly perejty do porjadku dnewnoho.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pławicki. W odpowiedzi p. ks. Jasienickiemu mogę nadmienić, że petent w prośbie swojej obszernie wyłuszcza szczegóły, dla których chce się udać za granicę, a to: dla złożenia doktoratu i ukończenia studyów — i że petent ten po ukończeniu kursów filozoficznych, zamierza szukać za granicą nowych materyałów dla tego, że tutejsze biblioteki jak wiadomo, nie są dostatecznie wyposażone i w materyał naukowy zaopatrzone, (Głosy oho!) — a mianowicie, że nie znajdują się u nas gabinety i muzea zoologiczne, takie jak za granicą. Z tych względów proponujemy wniosek, aby udzielić subwencyę p. Hodoly, który jako stypendysta otrzymywał pomoc przez wiele lat, a przychyliliśmy się zaś do jego prośby tymbardziej, gdyż chcieliśmy jakiegoś rezultatu jego gorliwej i długoletniej pracy, a ostatecznie proponujemy, ażeby pozostawić ocenienie Wydziałowi krajowemu, który sprawę ma zbadać i w miarę potrzeby petenta uwzględnić.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Dalej idący wniosek jest p. Jasienickiego, ażeby nad petycyą p. Ludwika Hodoly przejść do porządku dziennego. Podaję ten wniosek pod głosowanie. Upraszam tych panów, którzy są za przejściem nad tą petycyą do porządku dziennego, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Wniosek przejścia do porządku dziennego nad petycyą Ludwika Hodolego jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Stanisława Darowskiego, konduktora dróg o zapomogę. Sprawozdawcą jest p. Lenartowicz.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta): Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Stanisława Darowskiego, konduktora dróg krajowych o udzielenie mu zapomogi.

Wysoki Sejmie!

Petent uzasadnia swoją prośbę o udzielenie mu zapomogi przedstawieniem, że w Bóbrce, siedzibie jego urzędowania i mieszkania panuje nadzwyczajna drożyzna artykułów żywności, pomieszkania i furmanki, co jest powodem, że z dotacyi jaką tytułem pensyi rocznej w kwocie 400 zł. z dodatkiem 100 zł. i ryczałtem objazdowym 120 zł. pobiera niezbędne potrzeby utrzymania siebie z rodziną zaspokoić nie jest w stanie.

Gdy jednak ceny żywności i zwykłych potrzeb do utrzymania niemal w całym kraju są jednakowe, i pod względem drożyzny od lat kilkunastu w równym stopniu wszędzie panującej, Bóbrka i jej okolica nie stanowi wyjątku od innych podobnych miejscowości, petycya ta uzasadnioną nie jest i przeto komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić nad petycyą Stanisława Darowskiego, konduktora dróg krajowych o zapomogę, przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z wnioskiem komisyi zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Z powodu spóźnionej już pory i z powodu, że różne komisye mają dzisiaj wieczorem odbyć posiedzenie proszę o zamknięcie posiedzenia.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Z powodu złożenia mandatu poselskiego przez posła Hausnera, który był członkiem komisyi budżetowej, upraszam JW. Marszałka, ażeby raczył zarządzić nowy wybór jednego członka do komisyi budżetowej celem jej skompletowania.

JW. Marszałek. Zastosuję to samo z powodu złożenia przez p. Hausnera mandatu w celu skompletowania właśnie dziś wybranej komisyi kolejowej.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o godz. 11tej przed południem. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia jest. (Czyta):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego w sprawie przemysłu domowego i drobnego. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie komisyi prawniczej nad przedłożeniem Wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowego Sądu powiatowego w Borysławiu. Sprawozdawca poseł Waygart.

3. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej nad wnioskiem posła Hausnera w sprawie utworzenia fakultetu medycznego na uniwersytecie Lwowskim. Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki.

4. Wybór jednego członka komisyi budżetowej i kolejowej w miejsce posła Hausnera.

5. Sprawozdania o petycyach, a mianowicie:

a) gminy Unterbergen o nadanie jej samoistności i odłączenie od gminy Podberezce. Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

b) Hyacynta Leszczyńskiego o zapomogę. Sprawozdawca poseł Kulaczkowski.

c) Towarzystwa wparcia biednych chłopców starozakonnych w Krakowie, o zapomogę. Sprawozdawca poseł Zborowski.

d) Michała Koczyńskiego o subwencyę na pokrycie kosztów wydawnictwa kodeksu procedury sądowej. Sprawozdawca poseł Zborowski.

e) gminy Kawęczyna o zwolnienie od zapłacenia kosztów leczenia Teodora Kmiecia. Sprawozdawca poseł Wodziński.

f) Emila Wisłockiego o zapomogę. Sprawozdawca poseł Pławicki.

g) gminy Chyrów o przeniesienie zapory mytniczej poza obręb miasta. Sprawozdawca poseł Żurowski.

h) gminy miasta Czchów o ustanowienie tamże Sądu powiatowego. Sprawozdawca poseł Spławiński.

i) grona nauczycieli szkoły etatowej w Brzeżanach o uregulowanie płac. Sprawozdawca poseł Wojciech hr. Dzieduszycki.

j) nauczycieli szkół ludowych w Jaśle o podwyższenie płac i przyznanie dodatków pięcioletnich. Sprawozdawca poseł Wojciech hr. Dzieduszycki.

k) nauczycielek młodszych szkół ludowych okręgu krakowskiego o podwyższenie płac, a względnie zrównanie ich z nauczycielkami stałemi. Sprawozdawca poseł Wojciech hrabia Dzieduszycki.

l) rady szkolnej miejscowej na Zwierzyńcu o polepszenie losu nauczycieli przy szkole w Półwsiu Zwierzynieckiem. Sprawodawca poseł Wojciech hr. Dzieduszycki.

Upraszam Członków wybranych dziś komisyj, a to kolejowej i naftowej, ażeby się zechcieli celem ukonstytuowania się, zaraz po posiedzeniu zebrać, a mianowicie: Członkowie komisyi kolejowej w sali I., a Członkowie komisyi naftowej w sali obok czytelni. — Posiedzenie zamknięte. Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 55.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

9. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 30. Września 1881.

Treść. — Udzielenie urlopu p. hr. Janowi Tarnowskiemu. — Uwiadomienie o ukonstytuowaniu się komisyi naftowej. — Wniosek p. Dra Skałkowskiego do noweli ustawy hipotecznej. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę p. Janowskiego i towarzyszy. — Sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie przemysłu domowego i drobnego w 1. czytaniu przekazane komisyi dla kultury krajowej.— Drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. w sprawie utworzenia nowego sądu powiatowego w Borysławiu i przejście do porządku dziennego. — Drugie czytanie wniosku p. Hausnera w sprawie utworzenia fakultetu medycznego na uniwersytecie lwowskim. Mowa p. Dra Piętaka. Przemówienie sprawozdawcy W. hr. Dzieduszyckiego. Uchwalenie wniosku. — Przekazanie petycyi nr. 177 z komisyi administracyjnej do komisyi drogowej. — Przekazanie 33 petycyj o stosunkach towarzystw zaliczkowych z komisyi administracyjnej do bankowej. — Wybór uzupełniający jednego członka komisyi budżetowej i kolejowej w miejsce p. Hausnera. — Sprawozdanie o petycyach. — Petycya gminy Unterbergen o odłączenie od gminy Podbereźce przekazana do zbadania Wydziałowi krajowemu. — Przejście do porządku dziennego nad petycyą Hyacynta Łepczyńskiego o zapomogę. — Sprawozdanie o petycyi Towarzystwa wsparcia biednych chłopców starozakonnych w Krakowie o zapomogę z wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Głos i wniosek p Pawła Popiela, p. hr. Golejewskiego i sprawozdawcy Zborowskiego. Uchwała przejść do porządku dziennego nad tą petycyą. — Przejście do porządku dziennego nad petycyami: Michała Korzyńskiego o subwencyę na koszt wydawnictwa procedury sądowej; gminy Kawęczyna o zwolnienie od zapłacenia kosztów leczenia Teodora Kmiecia i Emila Wisłockiego o zapomogę. — Petycya gminy Chyrów o przeniesienie zapory mytniczej przekazano Rządowi do zbadania i ewentualnego uwzględnienia. — Petycya grona nauczycieli szkoły etatowej w Brzeżanach o uregulowaniu płac przekazana kraj. Radzie szkolnej.— Przejście do porządku dziennego nad petycyą nauczycieli szkół ludowych w Jaśle o podwyższenie płac i przyznanie dodatków pięcioletnich. — Przychylne załatwienie petycyj młodczych nauczycielek szkół ludowych okręgu krakowskiego o podwyższenie płac. — Sprawozdanie o petycyi rady szkolnej miejscowej na Zwierzyńcu o polepszeniu losu nauczycieli w Półwsiu zwierzynieckim. Wniosek przejścia do porządku dziennego nad nią. Głos i wniosek p. Romanowicza o przekazanie tej petycyi krajowej Radzie szkolnej. Głos p. Paszkowskiego. Odpowiedź sprawozdawcy p. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Uchwała przejścia do porządku dziennego. — Przekazanie Wydziałowi krajowemu do zbadania petycyj miasta Czchów o zaprowadzenie tamże Sądu powiatowego. Porządek dzienny 10 posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzine 11 minut 20.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański, Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 112.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram przeto posiedzenie. Protokół ósmego posiedzenia został przyjęty, ponieważ żadnych zarzutów przeciw niemu nie wniesiono.

P. hr. Janowi Tarnowskiemu udzieliłem 8 dniowego urlopu.

Komisya kolejowa jeszcze się nie ukonstytuowała z powodu, że ma być przeprowadzony wybór jednego członka w miejsce posła Hausnera; natomiast ukonstytuowała się komisya naftowa. Przewodniczącym został wybrany p. Łukasiewicz Ignacy, zastępcą poseł Gorayski, a sekretarzem p. Fedorowicz.

Proszę p. sekretarza odczytać spis petycyj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Spis petycyi
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 30. Września 1881.

288. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, przez p. Romanowicza, o subwencyę dla szkół przemysłowych w Przemyślu i Tarnowie, do komisyi budżetowej.
289. Ten sam, przez posła Romanowicza, o subwencyę dla szkół żeńskich w Kołomyi i Stryju, do komisyi budżetowej.
290. Izak Włodzimierz, przez p. Romanowicza, o zapomogę na kształcenie się w śpiewie, do komisyi budżetowej.
291. Rada powiatowa Krosno, przez p. Ignacego Łukasiewicza, w przedmiocie zaliczek żądanych przez Sądy na koszta komisyi w sprawach prowizoryalnych, do komisyi petycyjnej.
292. Malfeit Rudolf nauczyciel, przez p. Romanowicza, o zapomogę i zreorganizowanie szkoły w Starychbrodach, do komisyi edukacyjnej.
293. Gmina Starebrody, przez p. Romanowicza, o zreorganizowanie tamtejszej szkoły, do komisyi edukacyjnej.
294. Wydział powiatowy Kolbuszowa, przez p. Tyszkiewicza, o zmianę ustawy o ochronie przeciw zarazie bydlęcej, do komisyi petycyjnej.
295. Gminy Raniowice, Bolechów i Neudorf, przez p. Ochrymowicza, o usunięcie rogatki na przedmieściu Zadwórne w Drohobyczu, do komisyi drogowej.
296. Wydział powiatowy Kolbuszowa, przez p. Tyszkiewicza, o subwencyę na budowę drogi Kolbuszów-Majdańskiej, do komisyi drogowej.
297. Paszkiewicz Franciszek, przez p. Bielińskiego, o umieszczenie jego syna w szkole garncarskiej, do komisyi petycyjnej.
298. Rewakowiczowa Karolina, wdowa po nauczycielu, przez p. Tyszkiewicza, o dodatek do emerytury lub zapomogę, do komisyi petycyjnej.
299. Zgromadzenie PP. Kanoniczek św. Ducha w Krakowie, przez p. Podlewskiego, o odpisanie 7 rat pożyczki, otrzymanej na rozszerzenie szkoły, do komisyi budżetowej.
300. Wydział powiatowy w Łańcucie, przez p. Scipio, o subwencyę i bezprocentową pożyczkę na budowę mostu na rzece Wisłoku w Dąbrówkach, do komisyi drogowej.
301. Towarzystwo zaliczkowe Szczerzec, przez p. Janko, o popieranie instytucyi Towarzystw zaliczkowych, do komisyi administracyjnej.
302. Ks. Tyndiuk Michał, przez p. Bazylego Kowalskiego, o remuneracyę za udzielanie nauki religii w szkołach w Buczaczu i Uściu Zielonem, do komisyi petycyjnej.
303. Gmina m. Starejsoli, przez p. Podlewskiego, żali się z powodu nieprawidłowych wymiarów podatku dochodowego, do komisyi petycyjnej.
304. Rada powiatowa Wieliczka, przez p. Hoszarda, o zmianę ustawy co do układania list sędziów przysięgłych, do komisyi prawniczej.
305. Gmina Wawrzka, przez p. ks. Chełmeckiego, o zapomogę na budowę szkoły, do komisyi budżetowej.
306. Wydział powiatowy Bóbrka, przez p. Hipolita Czajkowskiego, o przeniesienie siedziby Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola, do komisyi administracyjnej.
307. Wydział powiatowy Przemyślany, przez p. Alfonsa Czajkowskiego, w sprawie zmiany ustawy o dojazdach kolejowych, do komisyi drogowej.
308. Tenże, przez tegoż posła, o subwencyę na dalszą budowę drogi Zadwórze-Gliniany, do komisyi drogowej.
309. Stanisław Brzozowski, przez p. Wasilew

skiego, o wyjednanie uwolnienia go z aresztu, do komisyi petycyjnej.

310. Flasiński Franciszek i Werner Franciszek, urzędnicy szpitala krakowskiego o podwyższenie płacy, do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Do laski marszałkowskiej został złożony wniosek p. Skałkowskiego, p. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek.

Krajowa ustawa z dnia 20. Marca 1874, zachowując podział posiadłości ziemskich na tabularne i nietabularne, dozwala wpisać do ksiąg przeznaczonych dla dóbr tabularnych tylko te posiadłości, które podczas założenia nowych ksiąg hipotecznych za tabularne poczytane być mogą, a zatem tylko grunta dawniej dominikalne.

Jeżeli więc właściciel dóbr tabularnych posiada także grunta dawniej rustykalne, to przy założeniu nowych ksiąg hipotecznych, parcele te będą wpisane do księgi przeznaczonej do posiadłości rustykalnych. Tażsama przeszkoda występuje przy każdem nabyciu gruntów dawniej rustykalnych, przez właściciela dóbr tabularnych, tak, iż nabyte grunta rustykalne nie mogą być tabularnie wcielone do kompleksu tabularnego. Okoliczność ta utrudnia wielce przeprowadzenie komasacyi i arondacyi w drodze kupna lub zamiany.

Nie ulega też wątpliwości, że utworzenie większych posiadłości ziemskich przez połączenie wielu drobnych gruntów włościańskich w jeden kompleks, byłoby znacznie ułatwionem, gdyby posiadłość taka mogła być wpisaną do ksiąg przeznaczonych dla dóbr tabularnych, gdyż w takim razie miałby właściciel możność zaciągnięcia taniego kredytu hipotecznego. Ułatwienie zaś komasacyi w tym kierunku jest nader pożądanem wobec nadzwyczajnego rozdrobnienia posiadłości włościańskich.

Z tych powodów podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą nowelę do ustawy hipotecznej z dnia 20. Marca 1874. r.

Ustawa z dnia . . . zmieniająca postanowienia §. 3. ustawy z dnia 20. Marca 1874. o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych.

Za zgodą Sejmu krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Przy zakładaniu nowych ksiąg hipotecznych, można grunta, należące do realności nietabularnych, wpisać na żądanie właściciela do kompleksu dóbr tabularnych, w tejże gminie katastralnej położonych, jeżeli na to zezwoli Namiestnictwo i Wydział krajowy, a te wcielić się mające grunta nie są obciążone.

Art. II. Po założeniu nowych ksiąg hipotecznych można grunta zapisane w księdze gruntowej, utrzymywanej dla posiadłości nietabularnych, wcielić do posiadłości tabularnej — odpisując je równocześnie z karty stanu majątkowego tej posiadłości, z której wydzielone zostały. Można także grunta, należące do składu tabularnej posiadłości wydzielić z tej posiadłości i przenieść do księgi gruntowej, utrzymywanej dla posiadłości nietabularnych. Trybunał przynależny zanim pozwoli na takie wydzielenie lub wcielenie gruntów do posiadłości tabularnej, powinien zasięgnąć opinii Namiestnictwa i Wydziału krajowego. Wydział krajowy wezwie dotyczącą gminę do oświadczenia się, jeżeli mają być wcielone do posiadłości tabularnej grunta należące do realności nietabularnych. Takie oświadczenie gminy jest zbytecznem, jeżeli równocześnie z wcieleniem gruntów nietabularnych do kompleksu posiadłości tabularnej ma nastąpić wydzielenie gruntów do tejże tabularnej posiadłości należących, a podatek od wcielić się mającej przestrzeni nie jest znacznie większy od podatku, przypadającego na przestrzeń wydzielić się mającą. Postępowanie przy takiem wydzieleniu odbywa się według przepisów ustawy z dnia 6. Lutego 1869 Nr. 18. Dz. pr. p.

Art. III. Posiadłość zapisana w księdze gruntowej utrzymywanej dla posiadłości nietabularnych, obejmująca przynajmniej 100 morgów obszaru w jednym kompleksie, może być na żądanie właściciela przeniesione do księgi, utrzymywanej dla posiadłości tabularnych. Trybunał przynależny, zanim pozwoli na to przeniesienie, powinien zasięgnąć opinii Namiestnictwa i Wydziału krajowego.

Art. IV. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia jej ogłoszenia.

Art. V. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi sprawiedliwości.

We Lwowie 28. Września 1881.

Skałkowski, wnioskodawca.

Włodzimierz Russocki, Szczęsny Koziebrodzki, Mikołaj Wolański, Teofil Żurowski, Juliusz

Korytowski, Jan Jocz, T. Merunowicz, Abrahamowicz, Jan Czajkowski, Romanowicz, Goldmann, Gedel, Wołfarth, Ignacy Łukasiewicz, Hipolit Czajkowski, Władysław Koziebrodzki, ks. Sawa, Simon, Waleryan Podlewski, Władysław Wolański, Krukowiecki.

JW. Marszałek. Ponieważ wniosek ten jest podpisami dostatecznie poparty, postąpi się z nim według regulaminu. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, c. k. komisarz rządowy prosił o głos. P. Komisarz rządowy ma głos.

C. k. komisarz rządowy p. Zaleski. Na posidżeniu wysokoho Sojma s dnia dwaciatoho czertwertoho seho misiacia, wnesenow zistała wseczestnym posłom Ambrozym Janowskim i towaryszami interpelacja do komisara prawytelstwennoho w sprawi predpryniatoj cisarsko-korołewskow żandarmerjew rewizyi w pomeszkaniu uczytela szkoły w Serednom, Mirona Sawickoho, pryaresztowania jego i zatrymania w areszti w Pidhajcach czerez piat tyżdni.

Widpowidajuczy na totu interpelacju, muszu peredowsim spimnuty, szczo wit nijakoho czasu pojawlajutsia meży ludom w kraju dribny pyśma i broszury, kotrych rozpowsiudnienie prawosylnymi riszeniami sudowymy zistało zakazane i szczo dlatoho zarjadżenym zistało jak najtocznijsze czuwanie nad pojawłeniem sia zakazanych pyśm.

Do takych pyśm należyt także broszura: „Posłannyk światoho apostolnaho kniazia Wołodymira Wełykoho". Nijakij Miron Sawicki, buwszyj uczytel prywatnyj w Serednom, buw własne pidozrywanym o rozpowsiudnienie powyzszoj broszury, a rozmowa, jaku tojże mau z odnym żandarmom posterunku w Zawałowi, utwerdyła żandarmerju w tym pidozryniu.

Poneże krim toho dijszło do widomosty żandarmeryi, że Sawickij wyberaje sia pokinuty Seredne, predpryniała żandarmerya w noczy dnia dwaciatoho dewiatoho Czerwcia seho roku w pomeszkaniu Sawickoho na mocy paragrafiw piat'desiatwiśmoho i szist'desiat perszoho swojej instrukcyi służbowoj rewizyju za pyśmamy zakazanymy.

Pry toj rewizyi ne znajdeno wprawdi broszury: „Posłannyk św. Wołodymira," odnako najdeno kilkanadciat inszych broszur ruskich, kotry żandarmerya zabrała w ciły witdania ich starostwu do perehlanenia, czy pomeży nymy ne znachodiat sia zakazanyi broszury, a Sawickoho, pidozryłoho o rozpowsiudnenie zakazanych broszur, kotryj ne mih dla braku wsiakich dokumentiw legitymacyjnych wykazaty tożsamosty swojéj osoby i mau własne pokienuty Seredne, pryaresztowała i witprowadyła do najbłyzszoho posterunku żandarmeryi w Zawałowi, widki ślidujuczoho dnia rano to jest tryciatoho Czerwcia seho roku buw widstawłenyj do Starostwa w Pidhajciach.

Poneże transportowanje Sawickoho do Zawałowa widbuwałosia nocnoju porow, protoje zwiazano mu ruki łańciuszkamy żandarmskimy wedla prypysu paragrafa simdesiat wośmoho instrykcyi służbowoj dla cisarsko-korołewskoj żandarmeryi.

Poneże Sawickij nedawno prybuwszyj do powitu podhajeckoho, hde hromada Seredne pryniała ho jako prywatnoho uczytela, Starostwu ne buw znanym, to po prystawłenju jeho żandarmerjow, zawizwano ho do wykazanja tożsamosty osoby i dopownenja obowiazku wojskowoj służby i perewedeno dochodżenie szczo do zakinenoho jemu karyhidnoho czynu.

Skoro Sawickij żadnymy dokumentamy wylegitymowaty sia ne mih, skoro winże z posady uczytela w Serednom zistaw uwilnenyj i żadnoho tam ne maw stałoho zanymania i piśla donesenja żandarmeryi z widtam zamiraw widdałyty sia, a pereprowadżene dochodżenie ne osłabyło tiażaczoho na nym pidozrynia o rozpowsiudnenie zakazanych knyżok, protywno pry tym dochodżeniu skonstatowano, że winże urjadżaw w Serednem bez widomy i zizwołenia własty publycznyj widczyty dla selan, to uwidomłeno o tim cisarsko-korołewsku Prokuratoryju derżawnu z Ternopoły a Sawickoho aż do sprawdżenja jeho prynależnosty i wyjasnenia kwestyi, czy dopownyw win obowiazku wojskowoj służby zatrymano w areszti w Podhajciach.

Koły Starosta podhajeckij widozwoju Starosty w Buczaczy z dnia dwaciatoho piatoho łypcia seho roku zistaw uwidomłenyj, szczo Sawickij prynałeżyt do odnoj z hromad powitu Buczackoho i szczo obowiazkowy stawłenia sia na plac assenterunkowyj zadosyt uczynyw, a wit c. k. Prokuratoryi derżawnoj w Ternopoły odez-

woju tojże s dnia druhoho serpnia seho roku otryman uwidomłenie, że protyw Sawickomu zistało rozpoczate ślidztwo karne o prowynu z paragrafu druhoho ustawy o zborach s dnia piatnaciatoho łystopada tysiać wisimsot szistdesiatoho semoho roku, że odnako ślidztwo toje ne wymahaje dalszoho trymania Sawickoho w areszti, zistaw winże dnia tretoho serpnia seho roku na wilnist puszczenyj.

Jakij konec wziała sprawa na sudowoj dorozi, ne jest meni widomo, poneże odnak pereprowadżenie krokiw urjadowych w Starostwi buło możływym w korotszym czasi i tohdy widpadałaby buła potreba tak dowhoho trymania Sawickoho w areszti, proto cisarsko-korolewska Prezydja Namistnyctwa totu newłastywist' c. k. Starosti w Pidhajciach reskryptom s dnia szistnaciatoho serpnia seho roku surowo wytknuła.

JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest: Pierwsze czytanie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego w sprawie przemysłu domowego
Ob. Al. 38. i drobnego. Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (z trybuny). Wnoszę o odesłanie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego w sprawie przemysłu domowego i drobnego do Komisyi kultury krajowej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest zatém ażeby sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie przemysłu domowego i drobnego odesłać do Komisyi kultury krajowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Dalszym punktem porządku dziennego jest
Ob. Al. 39. sprawozdanie Komisyi prawniczej nad przedłożeniem Wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowego Sądu powiatowego w Borysławiu. Sprawozdawca p. Waygart ma głos.

Sprawozdawca p. Waygart (z trybuny czyta sprawozdanie w tym przedmiocie).

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto zgadza się z wnioskiem Komisyi prawniczéj który brzmi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Nad wnioskiem posła Ochrymowicza o wezwanie c. k. Rządu, by jak najrychlej utworzył w Borysławiu dla tamtejszej i okolicznej ludności nowy Sąd powiatowy, przechodzi Sejm krajowy do porządku dziennego“. Raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Komisyi edukacyjnej o wniosku p. Hausnera w sprawie utworzenia fakultetu medycznego Ob. Al. 40.
na uniwersytecie lwowskim. Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (z trybuny zaczyna czytać sprawozdanie w tym przedmiocie).

(Głosy: Prosimy o uwolnienie od czytania).

JW. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

(Głosy: Nie ma większości!) Proszę o powtórne głosowanie (po obliczeniu) jest niewątpliwa większość. Sprawozdawca jest uwolniony od czytania sprawozdania. Proszę tylko odczytać wniosek Komisyi.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (czyta):

„Wzywa się Wysoki Rząd do utworzenia kosztem Państwa fakultetu medycznego przy uniwersytecie lwowskim“.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Dr. Piętak. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Piętak ma głos.

P. Dr. Piętak. Z wielką nieśmiałością zabieram głos po raz pierwszy w tej Wysokiej Izbie, ale nie chcę sprawy, obchodzącej tak żywo uniwersytet lwowski, który mam zaszczyt reprezentować, pozostawić bez poparcia, — i ograniczyć się do samego głosowania. Wysoki Sejm dwa razy powziął już jednomyślną uchwałę, zupełnie zgodną z wnioskiem Komisyi, który jest na stole Wysokiej Izby. Dwukrotna jednomyślna uchwała jest dowodem, że Wysoki Sejm jest głęboko przekonanym o potrzebie utworzenia wydziału medycznego przy uniwersytecie lwowskim, i że przekonanie swoje opiera na ważnych, dobrze rozważonych powodach. To mnie uwalnia od ponownego szcze-

głowego rozbioru wszystkich tych powodów, które przemawiają za utworzeniem wydziału medycznego przy uniwersytecie lwowskim. Pozwolę sobie przytoczyć tylko niektóre argumenta w krótkości. Sprawozdanie Komisyi kładzie wielki nacisk na względy naukowe. Względy to nadzwyczaj ważne tak w ogóle, jak specyalnie z uwagi na uniwersytet lwowski. Kto rozumie, jaką moralną potęgę dla narodów jest rozkrzewianie wyższej oświaty, ten niezawodnie przyłączy się do życzenia, aby i w naszym narodzie rozwijały się i kwitły umiejętności, aby i nasz naród samodzielny i zaszczytny brał udział w ogólnej cywilizacyjnej pracy. Obowiązkiem tedy jest tych, w których ręku spoczywa opieka nad moralnym rozwojem kraju naszego, obmyśleć i starać się o środki zapewniające ten rozwój. Środkiem takim jest tworzenie ognisk pracy umysłowej, a takiem ogniskiem są uniwersytety. Pomnożyć, a względnie rozszerzyć uniwersytety, pomnożyć katedry uniwersyteckie, znaczy wzmocnić warunki skorszego postępu.

Stosuje się to zwłaszcza do umiejętności medycznych, które wymagają bogatych i mnogich środków do badań naukowych, które zatem mogą kwitnąć jedynie na gruncie uniwersytetu. To też inne narody tworzą i mnożą u siebie uniwersytety, a czynią to dobrze, bo z korzyścią dla siebie, jeżeli nie przekraczają należytej miary. Że zaś dwa wydziały medyczne w naszym kraju nie mogą być uważane za liczbę nadmierną, to dla mnie jest rzeczą niewątpliwą, bo prócz innych okoliczności nie należy zapominać, że dwa uniwersytety w kraju naszym są dwa jedyne ogniska pracy umysłowej dla całego narodu. Oto są w krótkości ogólne względy naukowe. Są jednak także specyalne interesa naukowe uniwersytetu lwowskiego, które wymagają uzupełnienia go wydziałem medycznym. Już sprawozdanie Komisyi edukacyjnej podnosi tę okoliczność, że uniwersytet lwowski w dzisiejszym swoim składzie nie jest pełnym uniwersytetem. Są wprawdzie państwa, gdzie uniwersytety nie mają wydziału medycznego, ale tam w tej samej miejscowości obok uniwersytetu istnieją osobne akademie medyczne. W ustroju szkół austryjackich, natomiast medyczne fakultety stanowią zasadniczo integralną część uniwersytetów. To też wszystkie uniwersytety w Austryi mają wydziały medyczne, z wyjątkiem uniwersytetu lwowskiego, który pod tym względem stoi na równi z sąsiadującym z nami uniwersytetem Czerniowieckim. Uniwersytet tedy lwowski bez wydziału medycznego w myśl ustroju uniwersytetów austryjackich nie jest pełnym uniwersytetem, nie może w całej pełni wywierać tego wpływu, jaki jest jego zadaniem; a nie może go wywierać nietylko w kierunku nauk lekarskich, ale nawet w kierunku tych umiejętności, które są na nim uprawiane, bo słusznie podnosi sprawozdanie Komisyi edukacyjnej, że niektóre z tych umiejętności nie mogą się obejść bez pomocy wydziału medycznego; że pozbawione tej pomocy nie mogą iść za pełnym prądem postępu. Do tych umiejętności należą szczególnie nauki przyrodnicze, nowsza szkoła filozofji, a nawet niektóre gałęzie prawnicze, że wspomnę tylko prawo karne. Nie dla prostej więc, jakkolwiek szlachetnej ambicyi, aby być zrównanym z innemi uniwersytetami, ale w dobrze zrozumianym interesie własnym i kraju upominał się także uniwersytet nasz ze swej strony o uzupełnienie go wydziałem medycznym.

To są względy naukowe; ale za wnioskiem Komisyi przemawiają także względy praktyczne, t. j. względy na praktyczne potrzeby kraju naszego. Ja przyjmuję to za pewnik, że w kraju naszym brak sił lekarskich. Dowodzą tego liczby, przytoczone tu kilka razy, ostatni raz przy pierwszym czytaniu wniosku, który dziś jest przedmiotem obrad. W jakikolwiekbądź sposób chcianoby zestawiać i rozumieć te liczby, to za wsze będzie ten rezultst, iż wzrost sił lekarskich jest niezbędny.

Otóż ośmielam się twierdzić, że do wzrostu sił lekarskich w kraju naszym może się przyczynić jedynie wydział medyczny przy uniwersytecie lwowskim, a opieram to twierdzenie na następującem doświadczeniu. Dość spoglądnąć po zastępie lekarzy, aby się przekonać, że do zawodu lekarskiego kształci się, jeżeli nie wyłącznie to przeważnie młodzież uboga, niezamożna, która obok studjów uniwersyteckich musi się oglądać za własnem utrzymaniem, a właśnie Lwów jest tem miejscem, które podaje mnogą sposobność młodzieży do znalezienia sobie utrzymania. Lwów liczy więcej jak 100.000 mieszkańców, jest siedzibą centralnych władz, i niż-

szych urzędów, siedzibą rozmaitych zakładów mnogiej liczby adwokatów i notaryuszów i tym podobnych osób i instytucyi, które potrzebują pomocy sił więcej inteligentnych. To też do uniwersytetu naszego garnie się bardzo mnoga ilość młodzieży. Tak n. p. zeszłego półrocza zimowego było uczniów na uniwersytecie lwowskim 1066, zaś półrocza letniego 994. Jest to liczba bardzo znaczna.

Podług tej liczby uniwersytet lwowski, jakkolwiek ma trzy tylko wydziały, jest trzecim z rzędu w Austryi i idzie zaraz za uniwersytetem pragskim, który ma cztery fakultety. Otóż śmiem wypowiedzieć moje przekonanie, że gdyby wydział medyczny na uniwersytecie Krakowskim wyposażono jak najbogaciej, gdyby nauka tam zasłynęła szeroko, to mojem zdaniem wydział ten medyczny będzie przyciągał słuchaczy z innych prowincyj, bo nawet z obcych krajów, ale młodzieży z tej części kraju naszego w znaczniejszej przynajmniej liczbie nie przyciągnie. Dowodem na to uniwersytet czerniowiecki, założony głównie w celu uczynienia zbędnym uniwersytetu lwowskiego. Tworząc ten uniwersytet liczono na to, że pewna część młodzieży ze Lwowa uda się na uniwersytet czerniowiecki, jedna część przeniesie się do Krakowa, a tym sposobem uniwersytet lwowski stanie się zbytecznym. Jednak się omylono. Mimo uniwersytetu czerniowieckiego liczba słuchaczów na naszym uniwersytecie nie zmniejszyła się wcale, i w tej samej progresyi wzrasta jak dawniej. Zakładając uniwersytet czerniowiecki, liczono na młodzież wschodniej części kraju, liczono na młodzież kończącą nauki w gimnazyum kołomyjskiem i tarnopolskiem, ale przerachowano się, bo nieliczono się właśnie z temi dwoma czynnikami, które podniosłem, — nie liczono się najpierw z tem, że przeważna część młodzieży uczącej się jest niezamożną — z mojego doświadczenia wiem, że $^2/_3$ młodzieży wymienionej utrzymuje się z własnej pracy, — i nie liczono się z tym drugim faktem, że Lwów jest tem miejscem, który daje sposobność do utrzymania się młodzieży uniwersyteckiej.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby na jednę okoliczność w moich przynajmniej oczach bardzo ważną, na tę okoliczność, że uniwersytet lwowski w dzisiejszym swoim składzie nie tylko nie wywiera w całej pełni tego wpływu, jaki jest jego zadaniem, ale pod pewnym względem nawet krajowi szkodę przynosi. — Nadmieniłem, że dla wspomnionych przyczyn garnie się bardzo licznie młodzież z kraju naszego do uniwersytetu lwowskiego, a tu z braku wydziału medycznego nie zachodzi pełnej sposobności kształcenia się w tym kierunku, do którego czuje się powołaną, do którego czuje się uzdolnioną. I dziwna rzecz: przeważna część tej młodzieży garnie się na wydział prawny, tak że z ogółu 994 słuchaczy w upłynionym roku (licząc w to i farmaceutów) było zapisanych na wydział prawny 553, a więc większa połowa. — Dzieląc tę liczbę na 4 lata, okazuje się, że w roku minionym najmniej stu młodzieży opuściło uniwersytet lwowski — z zupełną kwalifikacyą do zawodów prawniczych. Dodawszy do tego najmniej 50 prawników, jakich dostarcza co rok uniwersytet krakowski, to otrzymujemy najmniej 150 jako przyrost coroczny w siłach prawniczych; — powiadam „co najmniej“, ponieważ jestto liczba bardzo nisko wzięta, a z doświadczenia wiem, że nieraz dochodzi w roku do 200. Stąd to wynika nadzwyczajne przepełnienie sił prawniczych w kraju naszym bez wszelkiego stosunku do potrzeb krajowych. Widzimy dlatego wielkie przepełnienie po wszystkich urzędach władzach w kraju naszym. I tak dajmy na to, w sądach młodzież po lat kilka czekać musi, zanim jej praca jako urzędowa jest liczoną, i znów lat kilka, zanim otrzyma jaki zasiłek z kasy rządowej. Niedługo może, urzędy zaczną zupełnie odmawiać przyjęcia nowym aplikantom, bo przynajmniej w ostatnich czasach skorzystały ze ścisłych przepisów, i ograniczyły warunki przyjmowania praktykantów. Pytam się zatem, cóż się stanie z młodzieżą zupełnie ukwalifikowaną do zawodu prawniczego, która nie znajdzie żadnej sposobności zużytkowania swoich sił? Obawiam się, że takie przepełnienie fakultetu prawniczego na uniwersytecie lwowskim i płynący ztąd przesyt sił prawniczych w kraju naszym przyniesie szkodę krajowi. Obawiam się, aby w piersiach ich nie powstały pragnienia i zachcenia, które byłyby tem niebezpieczniejsze, o ile byłyby podsycane pewnym stopniem wiedzy. Jeżeli więc dzisiaj, szczęściem tylko odosobnione głosy niesłuszne rzucają gromy na

stan prawników, to obawiam się, że kiedyś może liczniejsze głosy, liczniejsze gromy będę zupełnie uzasadnione. — Cóż mamy z tem czynić? Nie mógłbym bez zarumienienia się doradzać tego środka, za którym chociaż cicho, głosy się podnoszą, środka, aby utrudnić młodzieży naszej kształcenia się na uniwersytetach. Nie mógłbym doradzać tego środka, ponieważ w historyi nie widzę śladu, aby rozkrzewienie oświaty, któremu narodowi szkodę było przyniosło. Historya i współczesne stosunki dają mi inną naukę. Nie może być naszem zadaniem gasić światło, ale naszem obowiązkiem jest rozwinąć życie społeczne tak, iżby mogło zużytkować wszystkie siły inteligentne w kraju naszym. — Przemysł i handel w kraju naszym mogłyby tej przewyżce młodzieży, niepotrzebnej dla zawodu prawniczego dać sposobność do zużytkowania sił swoich, ale co się przez lat dziesiątki zaniedbało, tego nie odrobimy w kilku latach i mnie zdaje się, że długo czekać będziemy, zanim te dwie gałęzie gospodarcze dadzą zatrudnienie młodzieży naszej. Otóż na teraz byłoby środkiem do uchylenia tego przepełnienia prawników na wydziale prawnym założenie fakultetu medycznego na uniwersytecie lwowskim. Z jego założeniem podzieliłby się z nim wydział prawniczy swoimi słuchaczami i byłby ten skutek, że z jednej strony ustałoby przepełnienie sił prawniczych a z drugiej strony ustałby w kraju brak sił lekarskich.

Uważałem za swój obowiązek, choćby w krótkości przytoczyć te względy naukowe i praktyczne, przemawiające za wnioskiem komisyi i nie wątpię, że Wysoki Sejm przyjmie ten wniosek z taką jednomyślnością, jak to uczynił już dwa razy; przyjmie go jednomyślnie, bo tylko jednomyślna uchwała zdoła silnie poprzeć dawniejsze rezolucye. (Brawo i oklaski).

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki. Sądzę, że mogę tylko odwołać się na te argumenta, jakie komisya edukacyjna przedłożyła, ponieważ mojem przekonaniem jest, że dodanie medycznego fakultetu może wzbudzić większy jeszcze ruch umysłowy na uniwersytecie lwowskim, który dotąd osięgnął znaczniejsze rezultaty tylko co do historyi i filologii klasycznej, i w ogóle co do nauk tych, które nie potrzebują pomocy zarządów połączonych z fakultetem medycznym. Zresztą, gdy nikt się przeciw temu nie odezwał, sądzę, że zrobię najlepiej, gdy na tem skończę.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Komisya edukacyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się Wysoki Rząd do utworzenia kosztem Państwa fakultetu medycznego przy uniwersytecie lwowskim". Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Wniosek przyjęty.

(P. Małecki. Jednomyślnie).

Dalszym przedmiotem na porządku dziennym jest wybór jednego członka komisyi budżetowéj i kolejowej w miejsce p. Hausnera. Na skrutatorów do wyboru członka do komisyi budżetowéj zapraszam pp.: Chrzanowskiego, Janowskiego, Maxa, Michałowskiego Józefa, Pilata, Popiela Michała, Radzikiewicza, Wesołowskiego i Miliewskiego. Proszę tych Panów zająć się odbieraniem kartek do komisyi budżetowej.

Po zebraniu kartek przez skrutatorów.

Proszę złożyć kartki do jednego kosza: przystąpimy zaraz do wyboru jednego członka do komisyi kolejowej. Na skrutatorów zapraszam panów: Goldmana, Jasienickiego, Koziebrodzkiego Władysława, Kułaczkowskiego, Merunowicza, Torosiewicza, Piętaka, Rosnera i Wasilewskiego. (Po zebraniu kartek).

Dla odbycia skrutynium zawieszam posiedzenie na parę minut.

(Po przerwie).

Proszę zdać sprawę z skrutynium.

P. Władysław hr. Koziebrodzki (czyta z trybuny): Sprawozdanie z wyboru do komisyi kolejowej. Głosujących było 82, absolutna większość 43. — Otrzymali głosów: Chrzanowski 71, Dobrzański 10, Baum 1.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski jest przeto wybrany. Proszę o sprawozdanie z wyboru do komisyi budżetowej.

P. Milieski (czyta z trybuny):

W uzupełniającym wyborze do komisyi budżetowej było głosujących 89, absolutna większość 45. — Otrzymali głosów: Haller 44, Spławiński

35, Kułaczkowski 10. Brakuje zatem jeden głos do absolutnej większości.

JW. Marszałek. Gdy żaden z posłów nie otrzymał absolutnej większości, przystąpimy jeszcze raz do głosowania. Ci sami Panowie skrutatorowie będą łaskawi odebrać kartki.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos

JW. Marszałek. JE. p. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Wysoka Izba przekazała komisyi administracyjnej petycyę do l. 177 w sprawie zniesienia instytucyi mytniczej. Ponieważ ten przedmiot zawsze traktowano w komisyi drogowej, która i obecnie jest wybraną i w niej są podobne, a przynajmniej tego samego przedmiotu tyczące się petycye, imieniem więc komisyi administracyjnej, jako jej przewodniczący, mam zaszczyt postawić wniosek, aby Wysoki Sejm raczył tę petycyę przekazać komisyi drogowej.

JW. Marszałek. Mnie się zdaje, że tu głosowania nie potrzeba, bo komisya administracyjna w tym wypadku może bez odwołania się do Wys. Izby, odstąpić komisyi drogowej petycye niewłaściwie sobie przekazane. Podaję zatem do wiadomości Wysokiej Izby, że komisya administracyjna odstąpiła tę petycyę komisyi drogowej.

JE. p. Grocholski. Wysoka Izba przekazała również komisyi administracyjnej 33 petycyi prawie jednobrzmiących, które tyczą się zakładania, prowadzenia i nadzorowania towarzystw zaliczkowych. Ponieważ jest wybrana osobna komisya bankowa, w której ten przedmiot jest gruntownie rozbieranym i tembardziej, że są tam petycye podobnego rodzaju, przeto także imieniem komisyi administracyjnej proszę, aby te wszystkie 33 petycye przekazano komisyi bankowej.

JW. Marszałek: Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że komisya administracyjna odstąpiła te petycye komisyi bankowej. (Po zebraniu kartek przez skrutatorów). Ponieważ pp. skrutatorowie kartki zebrali, zawieszam posiedzenie dla odbycia skrutynium.

(Po przerwie).

Proszę zdać sprawę z dokonanego skrutynium.

P. Milieski (czyta z trybuny).

Głosujących przy wyborze uzupełniającym jednego członka do komisyi budżetowej było 97, absolutna większość 49. Z tego otrzymali: Spławiński 52, Haller 44, Kułaczkowski 1 głos.

JW. Marszałek: P. Spławiński jest przeto wybrany do komisyi budżetowej.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie o petycyach, a mianowicie: petycyi gminy Unterbergen o nadanie jej samoistności i odłączenia od gminy Podberezce. Sprawozdawca p. Lenartowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta z trybuny):

Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi gminy Unterbergen o nadanie jej samoistności i odłączenie od gminy Podberezce.

Wysoki Sejmie!

Petycya gminy Unterbergen ośmioma podpisami zaopatrzona podnosi, że od niepamiętnych czasów kolonia niemiecka „Unterbergen" odrębną gminę stanowiła, samoistnie majątkiem zawiadywała, szkołę utrzymywała, słowem zarząd własny prowadziła, że jednak od roku z gminą Podberezce połączoną została, skutkiem czego w swych urządzeniach uszczerbku doznaje, a to tem większego, o ile, że wyborcy w Podberezcach większość stanowią i naczelnika im wrogiego wybierają, który przeciw interesom rzeczonej kolonii działa, domaga się zatem odrębności i odłączenia od gminy Podberezce.

Petycya ta polega na licznem przedstawieniu rzeczy i niezaopatrzona w żadne dowody co do powołanych faktów i niema też żadnego śladu jakichkolwiek aktów odnoszących się do tej sprawy w Archiwum Wydziału krajowego.

Jedynie z wykazów konskrypcyjnych w biórze statystycznem wejrzanych okazuje się, że tak Podberezce jak Unterbergen każda dla siebie osobną gminę stanowić miały, gdyż w konskrypcyi z r. 1869. gmina Podberezce z liczbą domów 126 i liczbą mieszkańców 860, zaś gmina Unterbergen osobno z liczbą domów 13 i ludnością 81 dusz zapisaną została, — tak samo w konskrypcyi z r. 1880. osobno gmina Podberezce i osobno gmina Unterbergen wymienione zostają, co także i z wykazu kwot opłacanych przez pojedyncze gminy podatków, zestawionego dnia 29. kwietnia

1880 przez c. k. Urząd podatkowy lwowski wynika, gdyż w tymże również podatki osobno na Podberezce w kwocie 1.077 zł. 96 ct., i osobno na Unterbergen w kwocie 98 zł. 7 ct. przepisane zostały.

W braku więc niezbędnie potrzebnych wyjaśnień co do prawnych i faktycznych stosunków rzeczonych gmin a w szczególności w braku wyjaśnienia, czyli osada Unterbergen z wejściem w życie obowiązującej ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866 miała swój własny zarząd gminny i czyli, kiedy i na jakiej podstawie połączenie jej z gminą Podberezce nastąpiło, nie nadaje się niniejsza petycya obecnie do merytorycznego załatwienia i dla tego komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę członków kolonii Unterbergen o rozłączenie gminy Unterbergen od gminy Podberezce do l. s. 43 wniesioną, udziela się Wydziałowi krajowemu do zbadania prawnych i faktycznych stosunków rzeczonych gmin i ewentualnie do przedstawienia na następnej sesyi, czy w myśl §. 3. ustawy gminnej ma być orzeczone rozłączenie gminy Unterbergen od gminy Podberezce.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Podam pod głosowanie wniosek komisyi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę członków kolonii Unterbergen o rozłączenie gminy Unterbergen od gminy Podberezce do l. s. 43 wniesioną, udziela się Wydziałowi krajowemu do zbadania prawnych i faktycznych stosunków rzeczonych gmin i ewentualnie do przedstawienia na następnej sesyi, czy w myśl §. 3. ustawy gminnej ma być orzeczone rozłączenie gminy Unterbergen od gminy Podberezce.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem jest sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Hyacynta Leszczyńskiego o zapomogę. Głos ma Sprawozdawca p. Kułaczkowski.

Sprawozdawca p. Kułaczkowski (czyta z trybuny):

Sprawozdanie komisyi petycyjnej względem prośby Hyacynta Leszczyńskiego, b. członka orkiestry teatralnej we Lwowie o jednorazowy zasiłek.

Wysoki Sejmie!

W podaniu do Wysokiego Sejmu dnia 15. września b. r. wniesionem, uprasza Hiacynt Leszczyński b. członek orkiestry teatralnej we Lwowie o udzielenie mu jednorazowego zasiłku z zasobów funduszu krajowego. Na poparcie swej prośby przytacza petent, że służył w c. k. wojsku przy muzyce 14 lat, 6 miesięcy i 3 dni, że następnie od r. 1837. do 1876. był klarnecistą przy orkiestrze teatralnej we Lwowie, skąd dla kalectwa swego, a mianowicie dla niedowidzania na oczy, głuchoty na prawe ucho i złamania prawej ręki oddalony został, że z istniejącego tu Stowarzyszenia członków orkiestry teatralnej w myśl statutów emerytury otrzymać nie może, ponieważ przy zawiązaniu tego Towarzystwa w r. 1873. przekroczył był 50 rok życia, że wreszcie będąc kaleką i 73-letnim starcem niema sposobu do życia.

Zważywszy, że petentowi z powyżej przytoczonych powodów wedle reskryptu Wydziału krajowego z dnia 29. października 1878. l. 50.588 udzielono z funduszow krajowych w r. 1878 jednorazowy zasiłek w kwocie 50 zł. w. a., a na dalsze wsparcia szczupłe zasoby funduszu krajowego nie pozwalają; zważywszy dalej, że zaopatrzenie ubogich kalek wedle obowiązujących ustaw jest rzeczą gminy, do której petent przynależy.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą Hiacynta Leszczyńskiego l. s. 80. przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Podaję pod głosowanie wniosek komisyi, aby nad petycyą Hyacynta Leszczyńskiego przejść do porządku dziennego.

Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie o petycyi Towarzystwa wsparcia biednych chłopców starozakonnych w Krakowie o zapomogę. Sprawozdawca p. Zborowski ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta z trybuny):

Sprawozdanie komisyi petycyjnej względem prośby Towarzystwa wsparcia biednych chłopców starozakonnych z Krakowa o roczną zapomogę.

Wysoki Sejmie!

Od lat przeszło 14tu istnieje w Krakowie na podstawie statutów przez Wysokie Namiestnictwo reskryptem z dnia 14. kwietnia 1868 do l. 19.875 potwierdzonych, Towarzystwo wsparcia biednych chłopców starozakonnych pod godłem Hisahara Bibne Aniim (Opiekujcie się synami ubogich), którego zadaniem jest, opiekować się biednymi z niskąd pomocy nie mającymi chłopcami przez wyuczenie i wykształcenie stosownie do ich zdolności w zawodzie rzemieślniczym lub przemysłowym, tudzież przez udzielenie im odpowiedniej nauki w szkole wieczornej na ten cel przez Towarzystwo utrzymywanej.

Zadaniu temu stara się Towarzystwo w ten sposób zadość uczynić, iż przedewszystkiem tych biednych i bez wszelkiej pomocy zostających chłopców w należytą odzież i inne potrzeby zaopatruje, a następnie u zdolnych i porządnych majstrów do terminu umieszcza.

Chłopiec do Towarzystwa przyjęty, pozostaje pod jego opieką przez lat 4 do 5 do chwili, w której nabywszy należytą wprawę w rzemiośle i inne wiadomości do zawodu swego potrzebne, zdolnym jest do własnego utrzymania siebie.

Pożyteczność i zbawienność tego towarzystwa jest według dalszej osnowy tej petycyi widoczną i takowa celuje jeszcze tem nad innymi podobnymi instytutami dobroczynnymi, iż nietylko nędzy i biedzie przychodzi w pomoc, lecz nadto żebractwu i niedoli zapobiega, dając biednym chłopcom możność wyuczenia się jakiegoś rzemiosła i następnego samodzielnego wykonywania obranej profesyi, a tem samem uczciwego zarobkowania i nabycia odpowiedniego stanowiska w życiu społecznym.

Tym sposobem Towarzystwo to mimo szczupłych funduszów, składających się z dobrowolnych datków członków utrzymuje, jak corocznie publicznie ogłaszane sprawozdania okazują, pod opieką swą ciągle 35 do 40 chłopców, z pomiędzy których co rok około 20 osiągnąwszy samodzielność swą z Towarzystwa występuje, otwierając tem samem miejsce dla innych następców.

Według podania wydziału rzeczonego towarzystwa na powołanej petycyi podpisanego, nie może się takowe należycie rozwinąć i swój byt na przyszłość ustalić dla braku dostatecznych funduszów, które jak sprawozdania z trzech lat ostatnich wykazują, co rok z powodu ogólnej stagnacyi i licznych innych w ostatnim czasie stowarzyszeń powstałych, szczuplejszymi się stają, tak, że Towarzystwo z 200 petentów zaledwie około 20 pod opiekę swą przyjąć jest w stanie, a 180 biednym chłopcom, zniewolonem jest wsparcia odmówić.

Z powodów więc wyżej przytoczonych, prosi wyżej nazwane Towarzystwo o wyznaczenie dla siebie rocznej zapomogi.

Według czternastego sprawozdania zarządu tego Towarzystwa za czas od 1 grudnia 1879 do 1 grudnia 1880:

wynosiły dochody	1.624 zł.	70 ct.
„ wydatki	1.878 „	66 „
a więc okazał się niedobór w kwocie	253 „	96 „

Liczba chłopców była w dniu

1 grudnia 1879		34.
w ciągu roku przyjęto		14.
razem		48.
Z tych ukończyło termina . . .	10.	
dobrowolnie wystąpiło	2.	
wydalono jako niepoprawnych .	3.	15.
pozostało zatem		33.

których po różnych rzemieślnikach poumieszczano.

Z uwagi zaś na zamożność gminy wyznaniowej izraelickiej w Krakowie, na wzmagający ruch handlowy i na tę okoliczność, że ta gmina wyznaniowa, posiadając do tego odpowiednie fundusze, ma pierwsza obowiązek mieć opiekę nad swojemi biednymi i nad zakładami dobroczynnymi i w tym kierunku działalność swoją na korzyść takowych mianowicie tego stowarzyszenia rozwinąć, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą Stowarzyszenia wsparcia biednych chłopców starozakonnych pod godłem „Opiekujcie się synami ubogich“ przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

JExcel. p. Paweł Popiel. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JExcel. p. Popiel ma głos.

JE. P. Paweł Popiel. Komisya petycyjna wnosi przejście nad tą petycyą do porządu dziennego, ja zaś śmiem twierdzić, że jeżeli zakłady

dla młodzieży chrześcijańskiej doświadczają subwencyi Sejmu, to ludność izraelska ma prawo do takiegoż dobrodziejstwa. Ludność izraelicka płacąc zarówno te same podatki, ma równe do budżetowych dochodów prawo, — gdziekolwiek zaś nie wkracza w sferę wyznaniową, wszędzie za jej równouprawnieniem przemawiać będę, zwłaszcza, że mam nadzieję, że przestając monopolizować wszystko na swoją korzyść, przestanie stać wrogo wobec reszty ludności. Dlatego wnoszę, aby zamiast przejścia do porządku dziennego Wysoka Izba uchwalić raczyła (czyta):

„Zważywszy: że zakład młodzieży izraelickiej w Krakowie istnieje od lat 15 i wychował około 200 młodzieży, że dotąd żadnej subwencyi od Sejmu ani żądał, ani doświadczył, Izba zamiast przejść do porządku dziennego wedle wniosku komisyi wnosi: Wysoki Sejm raczy udzielić dla tego zakładu jednorazowy zasiłek w kwocie pięciuset zł. w. a.“. (Brawo).

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Komisya petycyjna nie mogła przyjść z innym wnioskiem przed Wysoką Izbę, ponieważ nie było żadnej podstawy do udzielenia zapomogi temu zakładowi. Gdybyśmy chcieli wszystkim dobroczynnym zakładom udzielać zapomogę, toby wszystkie udawały się do nas i kraj musiałby wziąć na się obowiązek utrzymywania wszystkich zakładów dobroczynnych. Komisya petycyjna nie ma nic przeciwko temu, jeżeli Wysoka Izba udzieli tak znaczną subwencyę, bo aż 500 zł., jak p. Popiel żąda, ale się tłumaczy tem, że nie miała żadnej podstawy do proponowania zapomogi dla tego zakładu dobroczynnego.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski. Do przemówienia przewodniczącego komisyi petycyjnej miałbym to dodać, że komisya zapatrywała się nie ze stanowiska dobroczynności, które w głębszem pojęciu zasad i które komisya petycyjna podziela, nie robi żadnej różnicy wyznania, i z tego to powodu komisyi petycyjnej zarzutów zrobić nie można, tylko zapatrywała się głębiej na tę sprawę, i chciała zbadać czynności tego stowarzyszenia, aby przyść do przekonania, czy nie należy wniosek postawić na wsparcie, czyli może stowarzyszenie to stać o swojej sile. Wynik tego badania jest następujący:

Według §. 5. statutu tego stowarzyszenia członkowie zwyczajni obowiązani są wnosić do kasy towarzystwa miesięczną wkładkę 20 kr. za kwitem przez kasyera wystawionym. Według 14. sprawozdania zarządu tego stowarzyszenia wykazane są dochody 657 zł. 15 ct. — a więc do ludności izraelickiej krakowskiej stosunkowo bardzo małe.

Dalej wykaz darów od 1 zł. wyżej wykazuje dawców 41 z kwotą 171 zł. 50 kr. Do tej kwoty dawcy wyznania mojżeszowego przyczynili się tylko w liczbie 38. W kwocie tej jest jedna pozycya 10 zł. od dawcy wyznania izraelickiego i kwota 50 zł. ofiarowana przez księżnę Augustynę Montleart. Dalej przychodzimy do założenia funduszu żelaznego. tutaj członków wykazuje sprawozdanie 19. po odtrąceniu dawcy jednego, który znaczną sumą się tutaj przyczynił, a który jest nieznany. Fundatorów tego funduszu żelaznego było więc tylko 19, a tylko 9 mojżeszowego wyznania. Ci złożyli od kwoty najmniejszej 4 zł. do kwoty 150 zł., inni zaś członkowie przyczynili się do funduszu żelaznego najmniejszą kwotą 10 zł. aż do 400 zł.

Z tego powzięła komisya przekonanie, że gmina wyznania izraelickiego mianowicie wydział tego stowarzyszenia nie stara się należycie o rozwinięcie tej swojej instytucyi, i nie udziela jej należytej opieki, tylko sięga o zapomogę tam, gdzieby jej takową udzielić nie należało, którąby w swych zasobach własnych obficie znaleść mogła. Z tego powodu przyszła komisya z wnioskiem przejścia do porządku dziennego i dlatego upraszam Wys. Izbę, aby raczyła przyjąć tę uchwałę.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Komisya petycyjna wnosi, aby Wysoka Izba nad petycyą Towarzystwa wsparcia ubogich chłopców starozakonnych w Krakowie o zapomogę przeszła do porządku dziennego, zaś JE. p. Popiel wnosi, aby udzielić temu towarzystwu jednorazowy zasiłek w kwocie 500 zł. Ponieważ wnio-

sek przejścia do porządku dziennego ma pierwszeństwo przed innemi wnioskami, więc podam wniosek komisyi nasamprzód pod głosowanie. Kto jest zatem, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, wniosek komisyi przyjęty, a tem samem odpada wniosek Excel. p. Popiela.

Dalszym przedmiotem jest petycya Michała Koczyńskiego o subwencyę na pokrycie kosztów wydawnictwa kodeksu procedury sądowej. Sprawozdawca poseł Zborowski ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta z trybuny) Sprawozdanie komisyi petycyjnej względem prośby Michała Koczyńskiego, byłego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie o jednorazową subwencyę na pokrycie kosztów nakładowych, wynikłych z wydania kodeksu cyw. procedury sądowej w języku polskim.

Wysoki Sejmie!

Z powodu, że od pierwszego wydania w Austryi procedury powszechnej cywilnej wiek już cały, a od ogłoszenia ustawy sądowej dla Galicyi zachodniej przeszło 84 lat upłynęło, i mimo to nikt się dotąd nie pokusił przełożyć na język polski rozlicznych dodatków i zmian, które zaszły w ustawie sądowej i jej osnowę prawie do niepoznania przeistoczyły; dalej z powodu, że sądownictwo krajowe, posługujące się ciągle tekstami niemieckimi, potrzebowało niezbędnie podręcznika podającego poprawny przekład polski, oparty na terminologii ujednostajnionej, za staraniem Akademii umiejętności w Krakowie przystąpił petent po mozolnej kilkuletniej pracy do wydania własnym nakładem dzieła: „Ustawa sądowa dla Galicyi zachodniej (kodeks procedury cyw. w Galicyi) w nowym przekładzie z dołożeniem odpowiednich paragrafów pow. ust. sąd. z przytoczeniem wszystkich zmian dotąd zaszłych z dodaniem ustaw i rozporządzeń późniejszych, tudzież judykatury Sądu najwyższego wraz z ustawą o upadłościach.

Podręcznik opracowany przez petenta rozłożony na 3 zeszyty, wyszedł w kwietniu b. r., a całość obejmuje 49 arkuszy druku. Koszta nakładu wynoszą według załączonego rachunku drukarni Anczyca w Krakowie 1.918 zł.

Według zdania czasopism fachowych, na które się petent powołuje, ma ten podręcznik naukową i praktyczną wartość i jest cennym nabytkiem dla literatury jurydycznej.

Petent nadmienia, że odbyt dzieła byłby niezawodnie pokrył koszta nakładu — bo o nagrodzie dla ciężkiej pracy autorskiej tu mowy być nie może — gdyby nagle nie nastąpiła dla niego niespodzianka. — Jest nią wniesiony w miesiącu maju b. r., a zatem po wyjściu już dzieła petenta do Izby poselskiej w Radzie Państwa, z Ministerstwa Sprawiedliwości projekt nowej procedury cywilnej, co wprost sparaliżowało wszelką rozprzedaż. Chodzi więc tu petentowi nie tylko o zapomogę autorską, ale zarazem o ułatwienie Sądom tutejszym wymiaru sprawiedliwości, a tem samem o poparcie dobra publicznego.

Jakkolwiek komisya petycyjna uznaje należycie pracę autorską i pożyteczność nadmienionego dzieła, to jednak nie może się przychylić wobec stanu funduszu krajowego do prośby petenta i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą p. Michała Koczyńskiego, byłego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie o subwencyę jednorazową na pokrycie kosztów nakładowych, wynikłych z wydania kodeksu cywilnego procedury sądowej w języku polskim, przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisyi, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość — wniosek komisyi przyjęty.

Następuje petycya gminy Kawęczyna o zwolnienie od płacenia kosztów leczenia Teodora Kmiecia. Sprawozdawca p. Wodziński ma głos.

Sprawozdawca p. Wodziński (czyta z trybuny):

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej o petycyi Zwierzchności gminnej w Kawęczynie w powiecie Ropczyckim, o uwolnienie tej gminy od zapłacenia 20 zł. 33 ct. tytułem kosztów leczniczych za leczenie Teodora Kmiecia w szpitalu powszechnym we Lwowie.

Wysoki Sejmie!

Zwierzchność gminna w Kawęczynie, na podstawie prawomocnie orzeczonej przynależności

Franciszki Kmieć, córki Jana i Maryanny Kmieciów, urodzonej w gminie Kawęczynie, w roku 1832 — przez c. k. Starostwo w Ropczycach pod dniem 19. stycznia 1875 l. 227, do gminy Kawęczyna zawezwaną została do zapłacenia połowy kosztów leczniczych za nieślubnego syna Franciszki, imieniem Teodora Kmiecia, urodzonego w Uhornikach w roku 1856, gdyż ten syn na zasadzie §. 6 ust. i 2. ustawy z 3. grudnia 1863. nr. 103 dz. p. p. jest także do gminy Kawęczyn przynależnym.

Zwierzchność gminna w petycyi swej usiłuje naprowadzić, że gdy syn Franciszki Kmieć, nie urodził się w Kawęczynie, gmina nie czuje się być obowiązaną zapłacić nałożonych kosztów w sumie 20 zł. i 33 ct. i prosi o uwolnienie.

Zważywszy, że przynależność Franciszki Kmieć jej nieślubnego syna Teodora prawomocnie do gminy Kawęczyn jest orzeczoną;

zważywszy, że wedle ustawy z dnia 5. października 1868, gmina przynależna za swych ubogich połowę kosztów leczniczych opłacać obowiązaną była;

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą Zwierzchności gminnej Kawęczyn, przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest zatem, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wniosek komisyi przyjęty.

Następuje petycya Emila Wisłockiego o zapomogę. Sprawozdawca p. Wodziński ma głos.

Sprawozdawca p. Wodziński (czyta z trybuny):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o petycyi p. Emila Wisłockiego byłego zastępcy nauczyciela gimnazyalnego o łaskawe udzielenie zapomogi.

Wysoki Sejmie!

P. Emil Wisłocki zmuszony był dla słabości umysłowej już w r. 1857. ustąpić z posady zastępcy nauczyciela gimnazyalnego, a od 12. czerwca 1860 r. do 20. czerwca 1875, pozostawał na kuracyi w szpitalu powszechnym.

Już kilkakrotnie otrzymał w ubiegłych latach różne datki od Wysokiego Sejmu, obecnie znów prosi o wsparcie dla przebytej słabości; z braku ale odpowiednich funduszów, szczególnie zaś, że petent przez 13 lat doznawał bezpłatnej pielęgnacyi w krajowym zakładzie leczniczym —

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą p. Emila Wisłockiego przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za tem, aby nad petycyą Emila Wisłockiego o zapomogę przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, wniosek komisyi przyjęty.

Następuje petycya gminy Chyrów o przeniesienie zapory mytniczej poza obręb miasta. Sprawozdawca p. Żurowski ma głos.

Sprawozdawca p. Żurowski (czyta z trybuny):

Sprawozdanie
komisyi drogowej o petycyi urzędu gminnego miasta Chyrowa w sprawie przeniesienia zapory mytniczej na drodze rządowej z miejsca, w którem obecnie się znajduje, t. j. ze środka miasta Chyrowa poza miasto.

Zważywszy, że zapora mytnicza, postawiona we środku miasta Chyrowa, jest dla miasta tego niedogodną, gdyż tamuje w śródmieściu swobodną komunikacyę,

że mieszkańcy Chyrowa, chcąc kupione na targowicy miejscowej płody do domu zawieść, myto opłacać muszą,

że myto postawione jest na skręcie ulicy, mającej teren spadzisty, na którym dla płacenia myta zatrzymywać się trzeba,

zważywszy nakoniec, że przez przeniesienie myta, poza obręb miasta, Wysoki Rząd żadnej straty nie poniesie,

stawia komisya drogowa następujący wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się Wysoki Rząd do przeprowadzenia dochodzenia, a jeżeli nie okażą się trudności, do załatwienie tej sprawy w myśl prośby urzędu gminnego miasta Chyrowa.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Michał Popiel. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Michał Popiel. Popieram z naciskiem wniosek komisyi drogowej. Jestto istna sekatura, postawić rogatkę wśród miasta, która dzierżawcom nie mało sposobności nastręcza do ucisku mieszkańców miasta, podczas kiedy przeniesienie takowej o kilkadziesiąt sążni za miasto żadnego uszczerbku skarbowi rządowemu nie przyniesie.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma glos.

Sprawozdawca p. Żurowski. Wobec tego, że przeciw wnioskowi komisyi nikt się nie oświadczył, uważam za zbyteczne głos zabierać.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto za wnioskiem komisyi drogowej zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wniosek komisyi przyjęty.

Z porządku dziennego następuje petycya grona nauczycieli szkoły etatowej w Brzeżanach o uregulowanie płac. Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (czyta z trybuny):

Sprawozdanie
komisyi edukacyjnej o petycyi grona nauczycieli szkoły etatowej męskiej w Brzeżanach, o podwyższenie płacy.

Zważywszy, że miasto Brzeżany ma podług ostatnich obliczeń urzędowych więcej jak dziesięć tysięcy mieszkańców,

zważywszy podobnież treść obowiązujących ustaw, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nauczyciele szkół ludowych w Brzeżanach, otrzymają wyższe ustawą przewidziane płace, skoro wzmożenie się ludności po nad liczbę 10.000 będzie urzędownie stwierdzone.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kio głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystęyujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi edukacyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Dalej następuje sprawozdanie o petycyi nauczycieli szkół ludowych w Jaśle o podwyższenie płac i przyznanie dodatków pięcioletnich. Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (czyta z trybuny):

Sprawozdanie
komisyi edukacyjnej o petycyi nauczycieli szkół ludowych w Jaśle, o podwyższenie płac i przyznanie dodatków pięcioletnich.

Wobec smutnego stanu funduszów krajowych, komisya edukacyjna wnosi przejście do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi edukacyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Dalej następuje petycya nauczycielek młodszych szkół ludowych okręgu krakowskiego o podwyższenie płac, a względnie zrównanie ich z nauczycielkami stałemi. Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (czytą z trybuny):

Sprawozdanie
komisyi edukacyjnej o petycyi nauczycielek młodszych przy żeńskich szkołach ludowych okręgu szkolnego miejskiego w Krakowie o podwyższenie płacy a względnie zrównanie ich z nauczycielkami stałemi szkół żeńskich.

Wobec smutnego stanu nauczycielek młodszych w większem mieście jak Kraków i wobec tego, że już zrównano w Krakowie nauczycieli młodszych z nauczycielami starszymi komisya edukacyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nauczycielki młodsze stale umieszczone przy żeńskich szkołach ludowych okręgu szkolnego miejskiego w Krakowie, zostaną zrównane z nauczycielkami stałemi szkół żeńskich ludowych tamże.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi eduka-

cyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Dalej następuje petycya rady szkolnej miejscowej na Zwierzyńcu o polepszenie losu nauczycieli przy szkole w Półwsiu Zwierzynieckiem. Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Wojciech Dzieduszycki (czyta z trybuny):

Sprawozdanie

komisyi edukacyjnej o petycyi Rady szkolnej miejscowej w Zwierzyńcu o polepszenie losu nauczycieli przy szkole w Półwsiu zwierzynieckim.

Wobec brzmienia obowiązujących ustaw i smutnego stanu funduszów krajowych komisya edukacyjna wnosi przejście do porządku dziennego nad tą petycyą.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Lakoniczne motywowanie tego wniosku ze strony szanownego referenta bynajmniej mnie nie przekonało, aby Wysoka Izba nie mogła nic dla tych nauczycieli uczynić. Sprawę ich dla tego popieram, bo ją znam, bo wiem nie tylko z treści petycyi, którą czytałem, ale także od osób znających miejscowe stosunki, że położenie tych nauczycieli pod względem drożyzny pomieszkań i wszelkich artykułów życia jest zupełnie takie, jak nauczycieli w samem mieście Krakowie zamieszkałych.

Stosunki tego przysiółka Krakowa są pod tym względem trudne i drożyzna taka sama jak w Krakowie. Raczy Wysoka Izba zważyć, że ustawa szkolna krajowa, jeśli zrobiła różnicę pomiędzy płacami nauczycieli większych i mniejszych gmin, to nie dla tego, jakoby nauczyciele w większej gminie mieli większe obowiązki, cięższą pracę, ale głównie dla tego, że w gminach większych stosunki życia są cięższe, że drożyzna jest większą, że zatem pragnąc dać nauczycielowi jakie takie utrzymanie, trzeba go tem lepiej zapłacić. Skoro tedy nauczyciele tego przysiółka są pod względem stosunków życia tak położeni, jak nauczyciele miasta Krakowa, to nie wiem, jak po tak lakonicznem traktowaniu tej petycyi ze strony komisyi można przejść nad nią do porządku dziennego. Wnoszę więc — Wysoka Izba raczy przekazać tę petycyę Radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia w miarę funduszów. Rada szkolna krajowa jeśli uzna motywa przezemnie przytoczone jako uzasadnione, znajdzie fundusz, aby tym nauczycielom przyjść w pomoc.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Popieram wniosek posła Romanowicza jako znający miejscowe stosunki, i wiem, że przedmieście Krakowa, jakiem jest Zwierzyniec, zostaje w tych samych warunkach, ma ceny pomieszkań i żywności takie same, jak Kraków. Oprócz tego nie można sobie wytłumaczyć z tych krótkich wniosków i sprawozdań komisyi edukacyjnej, dla czego z braku funduszu odmawia tutaj, a była gotową w dwóch poprzednich razach przyznać podwyższenie płac nauczycieli.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Tylko dla tego zabieram głos, aby odpowiedzieć posłowi Romanowiczowi, że lakoniczne wyrażenia komisyi edukacyjnej zupełnie nie są sprzeczne z dokładnem jej orzeczeniem. Mnie się zdaje, że oszczędzi się to, co traci Wysoka Izba na mych przemówieniach, którym zarzucono brak lakonizmu. Więc jedno kompenzuje drugie (Wesołość) i dla tego będę głosował za lakonicznem wyrażeniem komisyi edukacyjnej. (Wesołość).

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Wojciech Dzieduszycki. Muszę na każdy sposób wystąpić w obronie komisyi edukacyjnej, której zarzucono, że komisya edukacyjna nie dając dostatecznych powodów, w jednej sprawie postąpiła inaczej, obciążając znaczną sumą budżet krajowy, a w innej sprawie postąpiła znowu inaczej przez skąpstwo, a na każdy sposób przez oszczędność, która wydaje się niektórym członkom Wysokiej Izby nie na swojem miejscu.

Otóż Panowie, zdaje mi się, iż wywody lakoniczne komisyi edukacyjnej przedstawiają jednak przyczynę różnicy we wnioskach jednych i drugich, podanych przez komisyę tu Wysokiej Izbie. Co do Brzeżan, komisya proponuje tylko zastosowanie się do litery prawa. Miasto Brzeżany dotychczas miało ludność poniżej 10.000 dusz, więc inne było podług prawa oznaczenie płacy nauczycieli w tem mieście, a inną ma być odtąd prawnie wysokość tej płacy, skoro statystyka wykazuje, że miasto to wzrosło, że teraz należy do kategoryi miast posiadających więcej jak 10.000 dusz; zdaje mi się więc, że tu zachodzi inny wzgląd, jak ten, który pochodzi z drożyzny wypadkowej w jakimś przysiółku, że tu jest ścisłe zastosowanie się do litery prawa i motywa są dostatecznie wyczerpujące. Co do nauczycielek młodszych w Krakowie zachodzi ta okoliczność, iż uchwaliła już Wysoka Izba niegdyś, że nauczyciele młodsi w Krakowie mają być zrównani z nauczycielami stałymi czyli starszymi, a to z tego powodu, że przy znacznie większym rozmiarze miasta Krakowa płaca nauczycieli młodszych nie mogła być uważana za dostateczną. Skoro się to uczyniło dla nauczycieli młodszych, dla mężczyzn, których zdrowie jest silniejsze, których zdrowie będzie mniej narażone na niebezpieczeństwo i którzy najczęściej stoją sami w Krakowie, tem bardziej to leży na dłoni, że taka koncesya zrobiona dla nauczycieli młodszych powinna być zrobiona i dla nauczycielek młodszych.

Wiemy, że kobiety porwawszy się do tych ciężkich zawodów, które niegdyś przeważnie albo wyłącznie mężczyźni pełnili, że kobiety w takich okolicznościach często ulegają nędzy i pracy; wiemy, że bardzo często pracują może więcej, niż tego sam urząd wymaga, na mocy swego usposobienia, na mocy ustroju niewieściego organizmu i niewieściej umysłowości. Co więcej, wiemy, że mając zdrowie słabsze, ulegają one gwałtownym chorobom niszczącym, a mianowicie suchotom przy niedostatecznem utrzymaniu; wiemy, że często dziewczyna, która jest nauczycielką młodszą, musi jeszcze utrzymywać całą rodzinę, czasem taką rodzinę, której członkowie są złożeni ciężką chorobą, albo dotknięci kalectwem, a czasem także rodzeństwo swoje.

Wobec tych okoliczności zdawało mi się, że komisya miała słuszność, gdy wniosła zrównanie tych płac i zdaje mi się, że ten motyw lakoniczny wprawdzie, ale dobitny, że to się już stało dla nauczycieli młodszych, wystarczał, aby umotywować podobnie analogiczne postępowanie w bardziej usprawiedliwionym wypadku, w jakim mowa o nauczycielkach młodszych. Zanim komisya wystąpiła z wnioskiem odmowy co do Półwsia Zwierzynieckiego, zapytałem się w komisyi jako referent, o zdanie tych panów, którzy te stosunki znają, bo ja tych stosunków nie znam. Otóż odpowiedzi były takie, że zapewnie nieco droższe i cięższe są stosunki na Zwierzyńcu, niż w innych wsiach posiadających równą ludność, a bardziej odległych od miasta, że jednak osobna rzeźnia tam istnieje i że stan nauczycieli tych nie jest tak bardzo ciężki, tak bardzo rozpaczliwy, jakby się zdawać mogło, że owszem żyć mogą, i że nie ma tak wielkiej różnicy między nimi a innymi nauczycielami, a zwłaszcza między ich stosunkami, a stosunkami innych nauczycieli wiejskich w miejscowościach położonych w pobliżu, nie już tylko Lwowa i Krakowa, ale nawet innych nieco większych miast krajowych, i że, gdyby Wysoka Izba w tej chwili uchwaliła podwyższenie tej płacy, nie mogłaby analogicznie odmówić podobnego podwyższenia przy wielu innych petycyach z miejscowości, które dla wyjątkowego położenia albo chwilowych okoliczności mają u siebie drożyznę.

Co do stylizowania wniosku p. Romanowicza zwracam na to tylko uwagę, iż prawdą jest, że Rada szkolna krajowa zawsze znajdzie fundusze, ale jest drugą także prawdą, że w skutek sposobu, którym zostało uregulowane zarządzanie funduszem szkolnym, Rada szkolna spełniając swoje najściślej obliczone obowiązki i żądając tylko funduszów, które wedle istniejących już płac są potrzebne i konieczne, już o znaczną sumę rokrocznie przekracza budżet funduszu szkolnego, dla tego nie zdaje mi się być dobrym sposobem oznaczanie niejasne tego, co Rada szkolna krajowa ma w tej mierze uczynić, i jeżeliby jaki wniosek miał być uczyniony, to wolałbym, aby ten wniosek ściśle oznaczał, co się ma stać dla tych nauczycieli i nie stawiał Rady szkolnej krajowej w tem fałszywem położeniu, że mając co roku żądać więcej, niż jej wskazano, nie będzie wie-

działa, do jakiej sumy Sejm w tym względzie życzenie swoje wyraził.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Są dwa wnioski: jeden wniosek komisyi edukacyjnej przejścia do porządku dziennego nad petycyą Rady szkolnej miejscowej na Zwierzyńcu o polepszenie losu nauczycieli przy szkole w Półwsiu zwierzynieckiem, a drugi wniosek p. Romanowicza, aby petycyę tę odstąpić kraj. Radzie szkolnej. Podam pod głosowanie najpierw wniosek komisyi. Upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z wnioskiem komisyi przejścia nad petycyą tą do porządku dziennego, aby raczyli rękę podnieść.. (Wątpliwość). Ponieważ jest wątpliwość, przeto upraszam Panów, którzy za wnioskiem komisyi, aby raczyli powstać. (Powstaje 45 posłów). Upraszam o próbę przeciwną. (Powstaje posłów 37). Wniosek komisyi przejścia nad tą petycyą do porządku dziennego utrzymał się 45 głosami przeciw 37.

Z porządku dziennego niezałatwione jest jeszcze sprawozdanie komisyi o petycyi gminy miasta Czchów o ustanowienie tamże Sądu powiatowego, Sprawozdawca poseł Spławiński ma głos.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta z trybuny): Już w roku 1878. była podobna petycya wniesioną do Wysokiego Sejmu, nie przyszła jednak pod obrady Wysokiej Izby z powodu zamknięcia sesyi sejmowej, komisya prawnicza jednakże, której petycya rzeczona przydzieloną była, uchwaliła postawić Wysokiemu Sejmowi wniosek, by petycya ta odesłaną była, celem jej zbadania do Wydziału krajowego. Wydział krajowy zarządził wskutek tego zbadanie sprawy, przyczem się okazało, że o ustanowieniu sądu powiatowego w Czchowie w tej chwili mowy być nie może, zwłaszcza, że jest w toku ustanowienie sądu powiatowego w Zakliczynie, a niektóre gminy, które chciały według petycyi, by Sąd był w Czchowie ustanowiony, muszą być przyłączone w swoim czasie do Sądu Zakliczyna.

W tym kierunku też powziął Wydział krajowy postanowieniem z dnia 26. kwietnia 1881 do L. 9.656, aby wstrzymać rozstrzygnięcie tej sprawy, aż do ukończenia sprawy co do ustanowienia Sądu w Zakliczynie.

Komisya prawnicza tedy ze względu na zapadłą w Wydziale krajowym powyższą uchwałę wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya gminy miasta Czchowa w Starostwie Brzeskiem z dnia 18. września 1881 l. 148/s. przekazuje się Wydziałowi krajowemu do dalszego zbadania i poczynienia w swoim czasie odpowiednich wniosków.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Podam pod głosowanie wniosek komisyi. Upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z wnioskiem komisyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Porządek dzienny wyczerpany. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11. przed południem.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia będą sprawy.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego co do czasowego przeniesienia siedziby c. k. Sądu powiatowego z Zabłotowa do Demicza. Sprawozdawca poseł Podlewski.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w przedmiocie zbadania i zniesienia ustaw, przepisów i rozporządzeń tyczących się specyalnie ludności izraelickiej.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w przedmiocie zapobieżenia nadużyciom przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych i wykazów stanu cywilnego ludności izraelickiej.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w przedmiocie ścisłej kontroli przy zestawieniu list poborowych.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w przedmiocie uregulowania zakładów zastawniczych na zastawy ręczne.

6. Pierwsze czytanie wniosku posła Romera w przedmiocie zaprowadzenia sądów pokoju.

7. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie

wystawienia nowego budynku dla szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. Sprawozdawca poseł Michałowski Józef.

8. Sprawozdania o petycyach, a mianowicie:

a) o petycyi Dyrekcyi szkoły przemysłowej w Rzeszowie o udzielenie subwencyi z funduszów krajowych.

b) o petycyi Karoliny Stupnickiej, wdowy po ś. p. Hipolicie Stupnickim, redaktorze „Przyjaciela domowego" o zapomogę.

c) o petycyi księgarni Gubrynowicza i Schmidta, wniesionej o poparcie dzieł jej nakładem wydanych: „Przewodnik dla leśniczych" 2 t. i Rylskiego „Podręcznik mechaniki rolniczej".

d) o petycyi Wydziału Towarzystwa pomocy dla słuchaczy akademii górniczej w Leoben o subwencyę na rok 1882.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 1. min. 45. po południu.

Czcionkami Drukarni Ludowej.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

10. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 1. października 1881.

Treść: Spis petycyj. — Wezwanie członków komisyi kolejowej do bezzwłocznego ukonstytuowania się. — Pierwsze czytanie i odesłanie do komisyi prawniczej sprawozdania Wydziału krajowego co do czasowego przeniesienia sądu powiatowego z Zabłotowa do Dymicza. — Pierwsze czytanie, umotywowanie i przekazanie do komisyi administracyjnej wniosku p. Merunowicza o zbadaniu i zniesieniu ustaw, przepisów i rozporządzeń tyczących się specyalnie ludności izraelickiej. — Pierwsze czytanie, motywowanie i przekazanie do komisyi administracyjnej wniosku p. Merunowicza w przedmiocie zapobiegania nadużyciom przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych i wykazów stanu cywilnego ludności izraelickiej. — Pierwsze czytanie, motywowanie i przekazanie do komisyi administracyjnej wniosku p. Merunowicza w przedmiocie ścisłej kontroli przy zestawianiu list poborowych. — Pierwsze czytanie, motywowanie i przekazanie do komisyi prawniczej wniosku p. Merunowicza w przedmiocie uregulowania zakładów zastawniczych na zastawy ręczne. — Pierwsze czytanie, motywowanie i przekazanie do komisyi prawniczej wniosku p. Romera w przedmiocie zaprowadzenia sądów pokoju. — Drugie czytanie i przyjęcie bez dyskusyi przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie wystawienia nowego budynku dla szkoły gospodarstwa lasowego. — Sprawozdanie komisyi szkolnej o petycyi dyrekcyi szkoły przemysłowej w Rzeszowie o udzielenie subwencyi z funduszów krajowych. Głos i poprawka p. hr. Wodzickiego Henryka. Głosy pp. Golejewskiego, Krukowieckiego i sprawozdawcy Stanisława hr. Tarnowskiego. — Uchwalenie wniosku komisyi szkolnej z poprawką p. Wodzickiego Henryka. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej o prośbie Karoliny Stupnickiej wdowy po ś. p. Hipolicie Stupnickim o zapomogę. Uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi księgarni Gubrynowicza i Schmidta, wniesionej o poparcie dzieł jej nakładem wydanych „Przewodnika dla leśniczych" i Rylskiego „Podręcznik mechaniki rolniczej". Głos i wniosek p. Abrahamowicza, głosy pp. Krukowieckiego, Wereszczyńskiego, Golejewskiego, Jasienickiego, Sawy, powtórnie Abrahamowicza i sprawozdawcy Kitrysa. Odrzucenie wniosku na przejście do porządku dziennego, tudzież poprawki p. Abrahamowicza i wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Towarzystwa pomocy dla słuchaczów akademii w Loeben o subwencyę. Uchwalenie tejże. — Porządek dzienny 11. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11 min. 25.

Przewodniczący: JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony rządu: Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze: Józef Jasiński, Jan hr. Stadnicki, Turzański i Alfons Czajkowski.

Obecnych posłów 118.

J. W. Marszałek: Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości Wys. Izby, iż protokół z 9. posiedzenia został złożony do przejrzenia w kancelaryi sejmowej.

Upraszam p. Sekretarza oodczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. A. Czajkowski (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień
1. października 1881.

311. Wydział powiatowy Gorlice, przez p. Fedorowicza, o popieranie instytucyi Towarzystw zaliczkowych, do komisyi bankowej.

312. Müller Marya, przez p. Sawę, o zapomogę, do komisyi petycyjnej.

313. Komitet kościelny w Baligrodzie, przez p. Buchwalda, o subwencyę na budowę kościoła, do komisyi budżetowej.

314. Gminy Kozłów, Jezierna i inne, przez p. Potockiego, o wybudowanie drogi krajowej z Horodyszcza przez Kozłów do dworca kolei w Jezierny, do komisyi drogowej.

315. Zamojski Seweryn artysta dramatyczny, przez p. Abrahamowicza, o subwencyę na założenie wzorowego teatru prowincyonalnego, do komisyi budżetowej.

316. Kowalski Jan proboszcz w Brodach, przez p. ks. Buchwalda, o nieprzyłączanie osady „Jurydyka" do gminy Brodów, do komisyi administracyjnej.

317. Komitet cerkiewny w Dobry i Dobczy, przez p. Czartoryskiego, o subwencyę na budowę cerkwi, do komisyi budżetowej.

318. Zipserowa Maryanna, nauczycielka, przez p. Łazarskiego, o remuneracyę za udzielanie nauki robót pończoszkowych, do komisyi petycyjnej.

319. Wydział ruskiego literacko-gramatycznego Towarzystwa w Kołomyi, przez p. F. Jasińskiego o zapomogę, do komisyi budżetowej.

320. Wydział powiatowy Kamionka Strumiłowa, przez p. Wasylewskiego, o popisanie instytucyi Tow. zaliczkowych do komisyi bankowej.

321. Franciszek Górka, nauczyciel, przez p. Jocza, o zapomogę, do komisyi petycyjnej.

322. Wydział pow. Przemyślany, przez p. Alfonsa Czajkowskiego, z prośbą gminy Gliniany, o subwencyę na zalesienie wydm piaszczystych, do komisyi kultury krajowej.

323. Gmina miasta Mielca, przez p. Spławińskiego, w sprawie unormowania stosunków tamtejszej szkoły, do komisyi edukacyjnej.

324. Sowińska Marcyana przełożona klasztoru pp. Klarysek w Starym Sączu, przez p. Gedla, o subwencyę na utrzymanie szkoły, do komisyi budżetowej.

325. Kowalski Antoni, nauczyciel, przez p. Kowalskiego, o zapomogę, do komisyi petycyjnej.

326. Bugiel Tekla, wdowa po nauczycielu, przez p. Kuczkowskiego, o zapomogę, do komisyi petycyjnej.

327. Jaworski Apolinary, nauczyciel w Bołszowcu, przez p. Onyszkiewicza, o veniam aetatis, do komisyi petycyjnej.

J. W. Marszałek: Komisya kolejowa jeszcze się nie ukonstytuowała, proszę zatem panów należących do tej komisyi, aby zaraz po posiedzeniu zechcieli się zebrać w sali pierwszej w celu ukonstytuowania.

Przystępujemy teraz do porządku dziennego.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego co do czasowego przeniesienia siedziby c. k. Sądu powiatowego z Zabłotowa do Demicza. Sprawozdawca p. Podlewski ma głos. Ob. Al. 41.

Sprawozdawca p. Podlewski (z trybuny zaczyna czytać to sprawozdanie).

P. Gross. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Grossa, aby p. Sprawozdawcę uwolnić od czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Podlewski. Wnoszą zatem o odesłanie tego sprawozdania do komisyi prawniczej.

JW. Marszałek. Kto się zgadza, aby to sprawozdanie odesłać do komisyi prawniczej, zechcą rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Dalszym punktem porządku dziennego jest:

Pierwsze czytanie wniosku p. Merunowicza w przedmiocie zbadania i zniesienia ustaw, przepisów i rozporządzeń tyczących się specyalnie ludności izraelickiej. P. Merunowicz ma głos. Ob. Al. 42.

P. Merunowicz. Jedną z najstarszych instytucyj prawnych.... (Głosy: głośniej prosimy. Prosimy na mownicę !).

(Mowca wstępuje na trybunę.)

Jedną z najstarszych instytucyj prawnych, jakie społeczeństwo wytworzyło, instytucyą, która obecnie jeszcze żyje, kwitnie i mnoży się w pełnej sile, jest żydowska gmina wyznaniowa. Gmina wyznaniowa izraelitów dosięga wieku piramid egipskich, sięga do najgłębszej starożytności. Przetrwała ona wszystkie azyatyckie państwa starożytne, przetrwała państwo rzymskie, przetrwała zawieruchę wieków średnich, a w dzisiejszych czasach trwa w pełnej sile ustawami państw nowożytnych zagwarantowana. Dotychczas na historyi narodu żydowskiego napisanej z naukową ścisłością, historyi, opartej na dokładnych badaniach, jednak to jest pewnem, że przez historyę wszystkich narodów, jakie w tym olbrzymim okresie czasu przeminęły w obliczu wybranego ludu Izraela, ciągnie się historya tego ludu i że ona z dziejami wszystkich tych narodów w ścisłym, aczkolwiek tajemnym i niewyświeconym do dziś zostaje związku.

Przetrwał naród żydowski te wszystkie państwa, wszystkie narody, zasklepiony w swojej tajemniczej na podziw zasługującej instytucyi, która co do trwałości swej niemal nie posiada sobie równej w całej historyi cywilizacyi ludzkości.

Ustawodawstwo dawnej Rzeczypospolitej polskiej traktowało żydów jako odrębny naród i prawo narodowe izraelitów było w społeczeństwie polskiem uznane prawnie przez przywileje królewskie, przez konstytucyę sejmową w najrozleglejszych rozmiarach. W Polsce mieli żydzi zupełną niezależność, mieli nawet swoją reprezentacyę przy boku króla. Obecnie opiera się ustrój prawny ludności izraelitów na patencie Józefińskim z dnia 7. maja 1789, a ten patent w pełnej mierze utrzymuje odrębność narodową i społeczną żydów zasklepioną w gminie wyznaniowej.

W Wysokim Sejmie sprawa organizacyi prawnej żydów, ma także swoją historyę. Wysoki Sejm idąc za tradycyami naszych dziejów narodowych, także traktował sprawy żydowskie z wyrozumiałością i z jak największem poszanowaniem dla tych praw i z największą skrupulatnością, ażeby tylko nie posunąć dalej ścieśnienia nabytych dawniej praw ludności starozakonnej, niż to jest nieodzownie koniecznem dla prawidłowego rozwoju społeczeństwa. Chcąc przedstawić tutaj w zarysie przebieg traktowania spraw ludności starozakonnej w łonie Wysokiego Sejmu, wypada mi się cofnąć wstecz o lat 15. W roku 1866 na posiedzeniu z dnia 19. marca, kiedy poseł Jan Czajkowski w imieniu komisyi gminnej referował rządowy projekt do ustawy gminnej, wówczas przy rozprawach nad §. 92, który obejmuje postanowienia tyczące się specyalnie spraw izraelitów został ten paragraf w myśl wniosku rządowego przyjęty. Paragrafy 93 i 94, stanowią sposób kontrolowania czynności gmin w sprawach specyalnych ludności wyznania chrześciańskiego i izraelickiego. Otóż kiedy przyszedł pod rozprawę §. 94, który orzeka, iż (czyta) „nakładanie dodatków do podatków jakoteż innych prestacyj na członków gminy na cele w §. 91 i 92. wskazane nastąpić może tylko za przyzwoleniem Rady gminnej — o ile ustawy specyalne nie stanowią inaczej.“

Otóż ten paragraf dopuszcza ingerencyę rady gminnej w tym względzie, czy i w jakiej mierze mają być nakładane datki i prestacye pieniężne na cele ludności chrześcijańskiej albo żydowskiej. Wówczas przy rozprawie nad tym paragrafem zabrał głos poseł Dubs, i poparty przez posła Landesberga, zażądał wypuszczenie cytatu §. 92. to znaczy, ażeby tylko wydatki na potrzeby specyalne chrześcijańskiej ludności miały ulegać kontroli, a wydatki na potrzeby ludności starozakonnej aby zupełnie były wyłączone od wszelkiej kontroli. Na to krótko odpowiedział sprawozdawca poseł Czajkowski, że podobne postanowienie jest niedopuszczalnem, albowiem tworzyłoby gminę w gminie, że wpływałoby jaknajszkodliwiej na cały ustrój gminy w ogólności, a tem samem tamowałoby rozwój społeczny kraju. Wysoki Sejm widać podzielał to zdanie sprawozdawcy, gdyż za wnioskiem posła Dubsa jak zapisano w sprawozdaniu stenograficznem oświadczyło się tylko 11. posłów, zaś wniosek komisyjny, przeciwny żądaniu posła Dubsa został zresztą jednomyślnie przyjęty.

Wówczas żydzi udali się do Wiednia. Z ustanowienia ustawy wywiązała się korespondencya, a Ministerstwo osobnem rozporządzeniem stwierdziło, że sprawy ludności żydowskiej pod kontrolę władz autonomicznych poddane być nie mogą, bo należą do władz politycznych i sankcya ustawy gminnej została udzieloną dopiero po stwierdzeniu owem rozporządzeniem ministeryalnem, że do wszystkich spraw specyalnych ludności żydowskiej ma być zastosowany końcowy ustęp §. 94. że „o ile ustawy specyalne nie stanowią ina-

*

czej", t. j. że wszelka ingerencya władz autonomicznych w sprawie gminy żydowskiej jest stanowczo usuniętą. Jednak o treści tego rozporządzenia ministeryalnego ludność nie wiedziała. Więc kiedy została ustawa gminna prawomocną i obowiązującą, w praktyce administracyjnej wywiązała się kwestya, która stanowiła przedmiot długoletnich roztrząsań pomiędzy Wydziałem krajowym a Prezydyum Namiestnictwa i Ministerstwem.

Wyciągnąłem z archiwum Wydziału krajowego te akta, a jeżeli Wys. Sejm raczy przekazać mój wniosek do której z komisyi, w takim razie nie omieszkam przedłożyć je dotyczącej komisyi do użytku. Tutaj tylko wyłuszczę historyę tych spraw, bo zdaje mi się, że ich streszczenie do uzasadnienia mego wniosku jest niezbędnie potrzebnem.

Za Rzeczypospolitej krakowskiej sprawy cywilne gminy żydowskiej w Krakowie zostawały pod kontrolą magistratu, tylko że funkcyonowali przy tem mężowie zaufania, którzy mieli zastrzeżony współudział w załatwianiu spraw żydowskich. Otóż jak tylko ustawa gminna z roku 1866 stała się prawomocną, natychmiast podniesiono w Krakowie kwestyę, że obecnie ingerencya magistratu krakowskiego w sprawy wewnętrzne tamtejszej gminy żydowskiej powinna być usuniętą. Magistrat krakowski w bardzo obszernych memoryałach starał się uzasadnić swoje prawa do kontroli nad sprawami politycznemi gminy żydowskiej w Krakowie, lecz we wszystkich instancyach nie utrzymał się ze swoją obroną na osnowie §. 94. ust. gm. opartą, pomimo, że właśnie gmina izraelicka przez swoich reprezentantów Salamona Teichera i Lipe Breitera jak najgoręciej broniła tego dawnego urządzenia Rzeczypospolitej krakowskiej, wykazując, że do porządnego toku spraw jest podobna kontrola władzy gminnej nieodzownie potrzebną.

Ministerstwo stawało zawsze na tem stanowisku zasadniczem, że wszelkie sprawy żydowskie powinny być wyłączone z pod wpływu władz autonomicznych a przydzielone bezwarunkowo władzom rządowych. O wiele dłuższa korespondencya wywiązała się nad uchwałą kahału żydowskiego w Żółkwi.

Kahał żydowski w Żółkwi, zniewolony do tego prawdopodobnie nadużyciami rabina i rzeźnika (Schächtera) powziął uchwałę, aby wszelkie dodatki kahalne były oddane pod nadzór rady gminnej, aby orzeczenia §. 94. były dosłownie zastosowane do spraw kahalnych gminy żółkiewskiej. Kilku mieszkańców żydowskich wniosło rekurs przeciwko tej uchwale kahału do starostwa powiat., zaś magistrat i Rada gminna udały się o obronę do Rady powiatowej i do Wydziału krajowego. Przez dwa lata ciągnęła się w tej sprawie korespondencya pomiędzy Wydziałem krajowym, Namiestnictwem i Ministerstwem, kilka razy przechodził ów spór instancye apelacyjne, i koniec końców pomimo najusilniejszych starań żołkiewskich starozakonnych (a na tych aktach figurowały znów podpisy zastępców gminy żydowskiej dr. Leona Karcza, Leona Chajesa i Hersza Zippera) sprawa została rozstrzygniętą na komisyi wyjątkowej odrębności izraelitów w sprawach gminnych, albowiem Rząd stanął znów na stanowisku zasadniczem — że gminne sprawy żydowskie należą bezwarunkowo do zakresu działalności władz politycznych. Wydział Rady powiatowej stanisławowskiej także udał się do Wydziału krajow. z prośbą o instrukcyę, jak należy stosować w praktyce §. 94. Tak samo Rada gminna w Rohatynie udała się o podobną instrukcyę do Wydziału krajowego.

Wszystkie te zapytania Wydział krajowy odstępował Namiestnictwu, żądając wyjaśnienia. Możnaby sądzić, że tylko władze autonomiczne — gmina i rada powiatowa, — w chęci rozszerzenia swej władzy, ażeby opanować sprawę wyznaniową gmin żydowskich, pragnęły wyinterpretować na swoją korzyść §. 94. Są jednak w aktach Wydziału krajowego bardzo bijące dowody, że właśnie w ludności żydowskiej objawia się bardzo silne poczucie potrzeby rozciągnienia kontroli nad czynnościami kahałów i rabinów. Jest tu podanie izraelitów popowiatu brzozowskiego, gdzie wyłuszczają nadzwyczajne nadużycia kahałów w nakładaniu danin pieniężnych na ludność żydowską i proszą o zastosowanie §. 94. t. j. o skuteczną kontrolę nad gospodarką kahałów — nie w sprawach religijnych, ale w sprawach zaliczonych ustawami w obec innych wyznań do spraw politycznych. Taka sama petycya wpłynęła także od izraelitów powiatu Dąbrowskiego. Dolińska rada powiatowa udała się do Wydziału krajowego przedkładając kilkaarkuszowy memoryał przez Nehemiasza Landesa podpisany, który bardzo szczegółowo i dokładnie na podstawie faktów przytacza nadużycia, bezprawia naj-

większe, popełnione w formie zupełnie legalnej, przeciw którym żaden zarzut jest niemożliwy, popełnione zwłaszcza przy pobieraniu danin przez rabinów i innych funkcyonaryuszów kahalnych. Wszystkie podejmowane w tym kierunku starania Wydziału krajowego zawsze były przez władze rządowe udaremniane.

Jedyny rezultat, jaki osiągnął Wydział krajowy w tej korespondencyi z władzami rządowemi w sprawie gmin żydowskich, był reskrypt ministeryalny z dnia 4. stycznia 1877. r. l. 7.592., w którym Ministerstwo zapowiada, że uznaje ostatecznie te nieprawidłowości, że jednak rząd przygotowuje właśnie przedłożenie do Sejmu, w którem w duchu równouprawnienia ta kwestya zostanie załatwioną. Pojawiło się nareszcie to przedłożenie. Lecz nie zawierało ono nic więcej, jak tylko żądanie, aby z ustawy gminnej wyłączyć te postanowienia, które ścieśniają prawo wyborcze izraelitów.

To przedłożenie przyszło do Sejmu dnia 30 października roku 1878 pod rozprawy. Nad odnoszącem się do tego przedmiotu sprawozdaniem komisyi administracyjnej wywiązała się w Sejmie nader ożywiona i obszerna dyskusya. Referentem komisyi administracyjnej był czcigodny p. Smolka. Komisya uczyniła wniosek, ażeby sprawę rozstrzygnąć bezwarunkowo w duchu wniosku ministeryalnego, opierając się na tem, że przedłożenie ministeryalne odpowiada zasadom konstytucyjnym i liberalnym tradycyom naszym narodowym.

W rozprawie zabierali głos pp. Torosiewicz, Haller, Zbyszewski, Krzeczunowicz. Wykazywali oni w swych przemówieniach nadzwyczaj szczegółowo i obszernie, że jakkolwiek w zasadzie nie są przeciwni równouprawnieniu, ze względów jednak praktycznych, a także dla społecznych i narodowych względów są zatem, aby to równouprawnienie nie nastąpiło *ex obrupto*, ale aby było ostatecznie ukoronowaniem dzieła gruntownej i wszechstronnej regulacyi stosunków prawnych ludności izraelickiej w najrozleglejszem znaczeniu tego wyrazu.

Poseł Krzeczunowicz wykazywał groźne konsekwencye, jakie wyniknąć muszą ze zbyt pospiesznego przyznania nieograniczonej swobody wyborczej izraelitom bez poprzedniego uregulowania stosunków prawnych między gminą żydowską a chrześciańską, szczególniej w stosunkach majątkowych. Od niepamiętnych czasów gminy chrześciańska i izraelicka były organicznie rozłączone, a majątek tychże gmin był także zawsze rozdzielony.

Otóż jednem ogólnikowem orzeczeniem ta różnica została usuniętą!

Ludność izraelicka została bezwarunkowo uznaną jako organiczna część składowa gminy, bez dokładnego określenia, co to znaczy, i przyszła tym sposobem od razu do współwłasności majątków gmin chrześciańskich, zatrzymując zresztą nietykalnie swój własny majątek gminny. Mogę przyłączyć przykłady, że w praktyce doprowadziło to nietylko do bardzo uzasadnionych utyskiwań, ale nawet do procesów. W wszystkich tych procesach chrześciańskie gminy przegrały jednak sprawę! Na podstawie bowiem orzeczeń wszystkich instancyi zatwierdzone zostało prawo ludności żydowskiej do używania majątków gminy chrześciańskiej, a nikomu nawet na myśl nie przyszło nigdy, tą samą zasadę zastosować także i do majątków kahalnych.

Przy regulacyi serwitutów, przyznane zostały ekwiwalenta w gruntach i lasach, lub w obligacyach za zniesione powinności urbaryalne. W samej nazwie „ekwiwalent" tkwi, że to jest wynagrodzenie za pewne powinności, jakie dawniej na ludności rustykalnej ciężyły. Do tych powinności ludność żydowska nie była pociąganą, a jednak teraz, na podstawie tego ogólnikowego złączenia ludności żydowskiej z chrześcijańską, ludność żydowska od razu weszła w prawo używania własności majątków gminnych nabytych przez chrześcijan tytułem wynagrodzenia za zniesione serwituta.

Wskutek wniosku p. Hallera, do którego przyłączył się p. Zbyszewski, powzięła Wysoka Izba na posiedzeniu z dnia 30 października uchwałę, ażeby sprawozdanie komisyi administracyjnej odesłać napowrót do komisyi, a to w tym celu, ażeby komisya weszła do Izby z nowem sprawozdaniem, w którem zawierałaby się odpowiedź na wnioski tych posłów. Komisya administracyjna załatwiła się z tem w przeciągu dni ośmiu, a przyznając w sprawozdaniu swojem słuszność skrupułów, jakie posłów owych do postawienia owego wniosku skłoniły, orzekła jednakowoż, że zbadanie prawnych stosunków ludności izraelickiej wymaga bardzo gruntownych dochodzeń i długoletnich badań, wnosi więc, aby wniosek rządowy usuwający ograniczenia wyborcze co do ludności izraelickiej przyjąć natychmiast, a wnioski pp. Hallera i Zbyszewskiego

załatwiła rezolucyą następującej treści: (czyta) „Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby wszystkie ustawy, przepisy i rozporządzenia, dotyczące ludności izraelickiej, z wszelką dokładnością zbadał i poczynił potrzebne kroki w drodze właściwej w celu zniesienia specyalnych ustaw, przepisów i rozporządzeń dla starozakonnych, nadających im dotychczasowe wyjątkowe stanowisko.“

Na podstawie tej uchwały Wysokiego Sejmu z 8-go października 1868 udał się Wydział kraj. do władz rządowych z żądaniem, ażeby rozpoczęto badania i dochodzenia w celu uregulowania stosunków prawnych ludności izraelickiej. Na to odpowiedziało ministerstwo w reskrypcie z dnia 21. listopada 1868 do l. 6047, że ta uchwała sejmowa jest zupełnie bezprzedmiotową i bez praktycznego znaczenia, ponieważ §. 15. ustawy konstytucyjnej o stosunkach prawnych obywateli państwa, rzecz tę zupełnie załatwia przez zniesienie wszelkich różnic prawnych pomiędzy ludnością rozmaitych wyznań.

Wydział krajowy odpowiedział na to reskryptem z dnia 10. grudnia 1868 do l. 13.286, że w żaden sposób nie może podzielać tego zapatrywania rządu, bo jeżeli równouprawnienie, — to są słowa reskryptu — ma być rzeczywistem i nieułudnem, to nie mogą żadną miarą nadal obowiązywać wyjątkowe przepisy istniejące dla ludności starozakonnej.

Rząd tego tłumaczenia przyjąć nie chciał. Wywiązała się więc z tego powodu czteroletnia korespondencya między Wydziałem krajowym, który twierdził, że niespełniłby swego obowiązku, jeżeliby takie tłómaczenie stosunków prawnych ze strony ministerstwa uznał za rozstrzygające.

Ta korespondencya skończyła się na tem, że w roku 1872 wydano okólnik poufny do starostów, w którym rząd ostatecznie przyznaje, że istnieją takie nieprawidłowe stosunki, że statut Józefiński z r. 1789 przyznaje ludności starozakonnej wyjątkowe stanowisko, jakie ludności żadnego innego wyznania w państwie nie przysługuje. Przyznaje rząd, że rozporządzenie z dnia 22. lipca 1833, co do poboru danin domestykalnych kahałowych, jest rzeczywiście wyjątkowem, że ludności żadnego innego wyznania nie przysługują podobne prawa.

To wszystko rząd przyznaje, lecz zwraca uwagę starostów, ażeby starali się jak najściślej pilnować, ażeby nie nadużywano tych praw; a kończy się ten okólnik ustępem, że rząd wyraża nadzieję, że potrzeba to zostawić „samym kahałom“, ażeby pod wpływem poczucia słuszności obywatelskiej szorstkość tych wyjątkowych przepisów powoli zacierać się poczęła.

Wydział krajowy przerwał dalsze bezowocne starania i tak zostało aż do r. 1875.

W r. 1875 udał się Wydział rady powiatowej w Mościskach do Wydziału krajow. z obszernym memoryałem, w którym wyłuszcza bezprawia, jakie się dzieją w traktowaniu spraw gminnych przez kahały, wyłuszcza bezprawia w prowadzeniu spisów stanu cywilnego, w urządzeniu chajderów, sądów cywilnych żydowskich, tak zwanych Bet-Din, zwraca uwagę na instytucyą prawną tak zwaną „Chasuka“ i żąda od Wydziału krajowego, ażeby tenże starał się wpłynąć na to, aby tak wyjątkowy stan rzeczy ustał. Wydział krajowy udzielił ów memoryał Namiestnictwu do urzędowania, a Wydziałowi powiatowemu w Mościskach odpowiedział, że nie można nic więcej zrobić, jak ażeby Wydział powiatowy w Mościskach udał się do Wysokiego Sejmu, a może Sejm w duchu raz powziętej rezolucyi sejmowej z r. 1868 w tej sprawie coś przedsięweźmie. Rrzeczywiście Wydział rady powiatowej w Mościskach poszedł za tą wskazówką i podczas sesyi z r. 1876 wniósł petycyą do Wysokiego Sejmu.

Wynikiem tej petycyi była uchwała Wysokiego Sejmu z dnia 30. marca 1876, w której Wysoki Sejm ponowił rezolucyą z r. 1868, domagając się powtórnie dokładnego zbadania stosunków ludności izraelickiej. Na kilkanaście dni przedtem obwieszczone już jednak zostało rozporządzenie ministeryalne z r. 1875 w sprawie prowadzenia metryk izraelickich, a udzielając to rozporządzenie do wiadomości wydało Prezydyum Namiestnictwa nader pouczający okólnik poufny do Starostów. Ponieważ zaś ten akt charakteryzuje zapatrywania się rządu na stosunki prawne ludności izraelickiej, więc proszę p. Marszałka, aby mi pozwolić raczył odczytać jeden ustęp z niego, podług mojego bowiem zdania to zapatrywanie się rządu kwalifikuje się zupełnie do tego, aby służyło za punkt wyjścia do dalszych starań o słuszne uregulowanie stosunków prawnych ludności starozakonnej. Otóż ten okólnik Prezydyum Namiestnictwa zawiera następujący ustęp (czyta):

„Różnorodne sprawy ludności mojżeszowego

wyznania, opierające się o c. k. Namiestnictwo wykazują, że władze polityczne pierwszej instancyi z małym wyjątkiem mimo tego wezwania (w okólniku z 1. lipca 1871 l. 39989) pozostawiły dawniejszy stan, i zachowują się z bierną obojętnością w obec urządzeń ludności żydowskiej, zostawiając jej nieograniczoną dowolność w organizowaniu się w zbory i prowadzeniu spraw wyznaniowych".

„I tak: dawne filialne gminy wyznaniowe oddzieliły się samowładnie od gmin głównych, lub nawet pojedyńcze familie żydowskie, mieszkające w miejscowościach po za głównem miejscem okręgu gminy wyznaniowej, złączyły się bez wyższego pozwolenia w samoistne zbory — a nawet w niejednej większej i liczniej przez żydów zamieszkałej miejscowości istnieją zwykle obok uznanej gminy wyznaniowej około pewnego domu modlitwy skupiające się stowarzyszenia religijne, które występują samoistnie i przedsiębiorą czynności, do których upoważnionemi są jedynie wyznaniowe gminy przez rząd uznane.

„W zborach nawet prawnie istniejących nie bywają przestrzegane przepisy względem ustanowienia przełożeństwa, rabinów, nauczycieli religii, szkolników, kantorów, służby synagog, bóżnic i szkół, nadzorów cmentarzy. Niemniej urządzają żydzi bez poprzedniego zezwolenia dla publicznego nabożeństwa synagogi i bóżnice i tak zwane szkoły, jakoteż dla nabożeństwa prywatnego tak zwane miniamy, do których przypuszczają i obcych, tak, że te domowe urządzenia stają się publicznemi. Cmentarze zamiast stać pod zarządem przełożeństwa zboru znajdują się w rękach osób lub stowarzyszeń prywatnych, chowanie zmarłych odbywa się bez porządku z pominięciem przepisów Policyi zdrowotnej,

„Nadanie imion dziewczętom i obrzezanie chłopców odbywa się bez wiedzy i kontroli rabina lub przełożeństwa", nie mniej sprawy matrymonialne załatwiane bywają z pominięciem postanowień ustawy cywilnej.

„Nie mała część tych w sposób nielegalny prowadzonych czynności wyznaniowych i urządzeń, pochodzi z dawniejszych czasów jeszcze, kiedy żydzi byli tylko tolerowani, lecz istnieją dalej równie jak i te w bliższych już czasach bezprawnie wprowadzone urządzenia niby to na podstawie równouprawnienia wyznań; — lecz jeżeli pierwsze mogły pochodzić właśnie z obawy wynikającej ze stosunku tolerancyi, to przy uznanem ustawami zasadniczemi równouprawnieniu powinne były tem więcej przybrać formy prawne, ileże artykuł 15. ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli państwa wyraźnie oznacza, iż wszelkie społeczności religijne podlegają powszechnym ustawom państwowym, te zaś wymagają od każdego stowarzyszenia, aby się organizowało i rozwijało swoją czynność według przepisów szczególnie dla niego wydanych, a obowiązujących zarówno każdego z jego członków jak i wszystkich razem w zbiorowej całości.

„Dla stowarzyszeń w ogóle obowiązującemi są uznane przez rząd ich statuta, — dla żydowskich gmin wyznaniowych zaś, które nie posiadają swoich statutów, zawsze obowiązują dawne przepisy, a uchylone zostały ustawami zasadniczemi te ich postanowienia, które ograniczały żydów w wykonywaniu praw, które pierwej przysługiwały tylko panującej religii.

„Przezto żydzi osiągnęli równouprawnienie religijne, ale nie zostali uwolnionymi od obowiązków, którym poddać się muszą wyznawcy wszystkich innych religij, a nawet i tej, która była dawniej państwową, bo ich wypełnienia domaga się porządek publiczny, a więc dobro państwa.

„Otóż porządek publiczny wymaga, aby wyżej wskazane nielegalne, a co najmniej z pominięciem przepisanych formalności istniejące stosunki usunięte zostały, a Pana bezpośrednio jest rzeczą przestrzegać, aby zarówno jak katolicy i innowiercy, także i żydzi zachowywali państwowe przepisy porządkujące ich stosunki wyznaniowe".

Ten okólnik Prezydyum Namiestnictwa udzielony został Wydziałowi krajowemu do wiadomości, a Wydział krajowy na razie uznał sprawę tym okólnikiem za załatwioną.

I znów nastąpiła przerwa w traktowaniu kwestyi regulacyi stosunków prawnych ludności starozakonnej aż do r. 1880.

W tym roku Wydział Rady powiatowej lwowskiej wystosował petycyę do Reprezentacyi kraju naszego w Radzie państwa z prośbą, ażeby w drodze ustawodawstwa państwowego zostały stosunki prawne ludności izraelickiej uregulowane.

Za tą opinią Wydziału powiatowego lwowskiego poszły reprezentacye 32. innych powiatów. Napływające petycye tego rodzaju wywołały reakcyę ze strony zwolenników dotychczasowych urządzeń

prawnych ludności izraelickiej. Szczególnie zajęło się tem stowarzyszenie żydowskie pod nazwą Moschike-Hadas, które zorganizowało nawet kilka zjazdów rabinów. Na tych zjazdach, — a było ich podobno trzy, jak mi opowiadano — ułożony został plan taktyki obronnej przeciwko zamachom na starodawne prawa wyjątkowe ludności izraelickiej, a podług instrukcyi uchwalonej na tych zebraniach rabinów rozwinął akcyę pan Schreiber w Wiedniu. Petycye tyczące się uregulowania stosunków prawnych ludności żydowskiej, zostały odstąpione z Prezydyum Rady państwa rządowi. Ministerstwo ułożyło na tej podstawie projekt nowej ustawy o stosunkach gminnych ludności starozakonnej, a dla roztrząśnienia tego projektu została złożoną ankieta, do której z Galicyi powołani zostali jako reprezentanci tutejszej ludności starozakonnej p.p. Schreiber, Mieses i Kallier.

Pomiędzy dwoma odcieniami ludności izraelickiej wywiązała się z powodu tego projektu rządowego polemika bardzo żywa. Odcień tak zwanych postępowych żydów, albo jak u nas powszechnie ich nazywają „żydów niemieckich", był przychylnie usposobiony dla projektu rządowego. Ten projekt rządowy zatrzymuje stanowisko prawne, przyjęte w statucie Józefińskim t. j. wyłącza sprawy ludności żydowskiej od ingerencyi władz gminnych i tylko w niektórych sprawach rozciąga nad ustrojem tych gmin kontrolę. Starowiercy wystąpili jednakowoż wszelkiemi siłami przeciwko tej, nawet tak powierzchownej reformie przez rząd zamierzonej i wystosowali do Ministerstwa dwie petycye. W jednej petycyi proszą, aby bezwarunkowo rząd skłonił się do cofnięcia tego projektu a raczej, aby podobnego projektu nie wnosił do Rady państwa; w drugiej zaś petycyi na ten wypadek, gdyby rząd nie cofnął swego projektu proszą, aby przynajmniej zmieniono ten projekt w duchu projektu przez rabina Schreibera Ministerstwu przedłożonego.

Organ galicyjskich żydów niemieckich „der Israelit" wystąpił z ognistą polemiką przeciwko rabinowi Schręiberowi, i petycye kahałów podane do Ministerstwa umieścił w całej osnowie potępiając ich tendencyę. Widać jednak, że te petycye nie zostały bez skutku, bo ankieta rozeszła się nie dokończywszy podobno obrad. Co się dalej stało w tej sprawie, nie wiadomo.

Otóż badanie przebiegu rzeczy jakoteż sposobu, w jaki kwestya równouprawnienia ludności izraelickiej była traktowaną w powołanych do tego legalnie kołach, skłoniło mnię do wystąpienia z tym wnioskiem przed Wysoką Izbę.

Nieraz zdarzyło mi się spotkać z zarzutem, jakobym pragnął przeszczepić do naszego kraju agitacyę tak zwaną „antisemicką", Otóż z tego miejsca w sposób najuroczystszy i z najgłębszego przekonania muszę zaprotestować przeciwko temu. Co do mnie pojmuję sprawę żydowską w ten sposób, że chodzi tutaj o zbadanie i rozwiązanie tej kwestyi w duchu obowiązujących ustaw nowoczesnych, które znoszą wszelką różnicę w sprawach obywatelskich, wypływających z różnicy wyznań. Pragnę, ażeby władze i organa, powołane do tego legalnie na podstawie naukowych badań, z uwzględnieniem wszelkich wymogów słuszności tę sprawę rozstrzygnęły, potępiam zaś i uznaję za przeciwne zasadom chrześcijańskim i mojemu osobistemu przekonaniu wszelkie dążności, zmierzające do tego, ażeby wydawać jakiekolwiek wyjątkowe przepisy dla ludności izraelickiej, co stanowi cechę antisemickiego ruchu w Niemczech. Uznaję ten prąd za niezgodny z duchem nowoczesnych ustaw i z tradycyą naszych dziejów, a zachowanie się teraźniejsze narodu naszego w obec ruchu antisemickiego uważam za rozumne, i jako odpowiedne naszym tradycyom narodowym. Mogę zaręczyć Wysokiej Izbie, że stając z tym wnioskiem przed Wysoką Izbą, nie życzę sobie, ażeby ta sprawa w inny sposób była załatwioną i nie żądam też niczego innego jak tylko rzetelnego równouprawnienia, — ale rzetelnego!

Przystępuję teraz do uzasadnienia drugiej części mego wniosku, w której żądam zbadania dokładnego przepisów narodowego ustawodawstwa żydów o ile one odnoszą się do spraw stanowiących przedmiot ustawodawstwa krajowego lub państwowego. W przysiędze służbowej każdy urzędnik państwowy czy krajowy wyraźnie obowiązuje się, że nie będzie należał do żadnego tajnego stowarzyszenia. Tymczasem każdy żyd *de facto* należy do tajnego stowarzyszenia, a tem jest gmina żydowska. Używam tego wyrazu, bo rzeczywiście na podstawie orzeczeń, , prawem obowiązującem sankcyonowanych, wewnętrzne urządzenia żydowskiej gminy wyznaniowej dla wszystkich władz, które są powoływane do wykonywania ustaw, są tajemnicą. Rozczytując się w osnowie dawnych

przywilejów wydawanych rozmaitemi czasy dla żydów przez monarchów, zastanawiając się nad treścią statutu Józefińskiego, który do dziś jeszcze obowiązuje, o ile on wyjątkowe stanowisko żydów zatwierdza, a wszędzie powtarza się stereotypowo formułka, że zostawia się ludności izraelickiej zwyczaje odziedziczone po ojcach, jak również ich urządzenia prawne i wyznaniowe.

Tym ogólnikiem nadzwyczaj subtelnym a powierzchownym określone są granice władzy organów gminy żydowskiej, jej duchowieństwa, tym ogólnikiem są prawnie sankcyonowane jej urządzenia i przeciwko jakiemukolwiek ograniczeniu tej tajemniczej władzy organów żydowskiej gminy wyznaniowej nie znajdzie nikt żadnego środka prawnego.

Jeżeli w jakimkolwiekbądź przedmiocie ma być wydaną ustawa, to zawsze ta ustawa opierać się musi na poprzedniem dokładnem badaniu natury przedmiotu, do którego owe prawo ma się odnosić. Gdy chodziło o wydanie przepisów o ochronie ptaków pożytecznych dla gospodarstwa, to zasięgano zdania ciał uczonych i osób kompetentnych, do osądzenia tego; gdy chodziło o regulacyę Dniestru, to Wysoka Izba nie poskąpiła na to środków pieniężnych, i nim w tej sprawie zapadnie ostateczne postanowienie, preliminowano dla Wydziału krajowego 16.000 złr. na zbadanie natury tej rzeki; kiedy miał być budowany ten gmach sejmowy, to otrzymał Wydział krajowy kwotę 10.000 złr. na koszta zbadania, jak są wybudowane na podobny cel przeznaczone gmachy w innych krajach, ażeby i u nas rzecz ta należycie była wykonaną; na zbadanie tajemniczych właściwości źródeł naftowych wyznaczył Sejm 50.000 złr., a nikomu nie przyszło na myśl zrobić najmniejszą uwagę, że ten kredyt jest zbyteczny, że to jest za wiele i że szkoda na to pieniędzy. Otóż to mnie skłoniło, że ośmieliłem się zaproponować Wysokiej Izbie, ażeby Wydziałowi krajowemu wyznaczyła do rozporządzenia pewną kwotę na zbadanie tajemnic narodowego ustawodawstwa żydów. Pragnę, aby ta reforma obowiązujących ustaw, na których ma się oprzeć przyszła organizacya prawna ludności starozakonnej nie była apriorystyczną, bez naukowej podstawy, nie opartą na umiejętnem zbadaniu rzeczy, tylko pragnę, ażeby się opierała na fundamencie nauki. Chodzi mi mianowicie o to, aby dokładnie zbadano, w jaki sposób narodowe ustawy żydów określają władzę kahałów; o ile postanowienia narodowego ustawodawstwa żydów zgadzają się z obowiązującemi ustawami państwowemi i krajowemi w tym względzie. Chodzi mi o to, ażeby zbadać umiejętnie i dokładnie, czy zakres władzy, jakie narodowe ustawodawstwo żydów przyznaje, duchowieństwu izraelickiemu (rabinom) odpowiada prawom, jakie są przyznane w ustawodawstwie państwowem duchowieństwu innnych wyznań, chodzi mi o to, aby naukowo skonstatować, czy postanowienia austryackiej ustawy cywilnej co do małżeństw żydowskich zgadzają się z postanowieniami odnośnemi ustawodawstwa narodowego żydów. Powziąłem bowiem to przekonanie na podstawie specyalnych studyów w tej sprawie poświęconych — nie przezemnie — ale przez specyalistów w tej rzeczy że austryacka ustawa cywilna zupełnie się różni w postanowieniach o małżeństwie od orzeczeń Talmudu, i że ta okoliczność jest właśnie przyczyną tego objawu, iż tak znaczna ilość małżeństw żydowskich zawiera się bez uwzględnienia przepisów ustawodawstwa państwowego. Badanie odnośnych ustępów ustawodawstwa narodowego żydów wyjaśniłoby — czego uczą w chajderach, jaką naukę moralności wszczepiają tam w młodzież izraelicką, w jaki sposób uczą tam dzieci pojmować stosunek ludności żydowskiej do współobywateli innych wyznań. Przyznam się, że sumiennie nie mogę przyjmować tego za prawdę, co agitacya antisemicka rozpowszechnia, co do treści orzeczeń Talmudu odnośnie do sposobu tłómaczenia stosunku żydów do ludności innych wyznań.

Ale na każdy sposób, jakkolwiek nie przyjmuję tego bezwarunkowo za prawdę, sądzę, że te pogłoski, te wieści, te twierdzenia jakie się rozchodzą, dotychczas o ile mi wiadomo, bez zaprzeczenia co do treści postanowień Talmudu o stosunku ludności żydowskiej do innych wyznań są tego rodzaju, że warte są zbadania! — Pragnąłbym, aby także było zbadanem, w jaki sposób Talmud określił władzę sądowniczą organów gminnych żydowskich. Pragnąłbym także, ażeby wyświeconą została tajemnica klątwy tak zwanej *Chazukim.*

Jeżeli Wysoka Izba ograniczy się na teoretycznej uchwale, że wypadałoby zbadać ustawodastwo narodowe żydów, a nie wyznaczył na to środków, aby osobistości kompetentne można skło-

nić do poświęcenia się studyom w tym kierunku, to oczywiście wypadnie mi ukorzyć się przed tą uchwałą Wysokiej Izby. Lecz mam to przekonanie, że jeżeliby Wysoka Izba przyznała na zbadanie tajemniczych urządzeń narodowych żydowskich 10.000 zlr., że znalazłoby się sto tysięcy a może i milion ażeby udaremnić te badania!...

Zanim ośmieliłem się wejść do Wysokiej Izby z mojemi wnioskami tej sprawy dotyczącymi, starałem się zdać sobie sprawę o doniosłości i skutkach jakie stąd wyniknąć mogą. Radziłem się rozmaitych osób.

Ze strony bardzo poważnych osobistości, których wskazówki z całem uszanowaniem w innych sprawach chętnie przyjmuję i za niemi idę, starano się wpłynąć na mnie, ażebym tych wniosków Wysokiej Izbie nie przedkładał. Ale i to mogę powiedzieć, że ze strony wszystkich stronnictw w tej Izbie reprezentowanych, od osobistości niezawodnie poważnie na sprawy publiczne zapatrujących się, ze strony osób, które z pewnością nie kwapią się aby przysparzać trudności w uporządkowaniu stosunków społecznych w naszym kraju, doznałem zachęcenia, abym nie cofał się, tylko abym te wnioski przedłożył. Posłuszny przeto temu wezwaniu, wystąpiłem w obec Wysokiej Izby i Jej poruczam rostrzygnienie tej sprawy.

Co do formalnego traktowania proszę, ażeby ten pierwszy mój wniosek odnoszący się do zbadania i zniesienia wyjątkowych ustaw, przepisów i rozporządzeń tyczących się ludności izraelickiej odesłanym został do komisyi administracyjnej (Brawo!).

JW. Marszałek: Wnioskodawca p. Merunowicz proponuje, aby wniosek jego, tyczący się zbadania i zniesienia wyjątkowych ustaw przepisów i rozporządzeń, tyczących się specyalnie ludności izraelickiej, odesłano do komisyi administracyjnej.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc proszę, kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje: Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w przedmiocie zapobieżenia nadużyciom przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych i wykazów stanu cywilnego ludności izraelickiej. Ob. Al. 43.

Wnioskodawca p. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. W skutek przedstawień Wydziału krajowego, których przebieg miałem zaszczyt poprzednio wyłuszczyć, wydane zostało ze strony Ministerstwa 15. marca 1875. l. 12.944 i 13.013 rozporządzenie, normujące sposób prowadzenia ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej. Pod względem teoretycznym to rozporządzenie nie pozostawia nic do życzenia i o ile miałem sposobność poinformować się od osób, które z urzędu rozpoznaniem tej rzeczy zajmowały się, słyszałem, że jeżeliby przepisy te były wykonywane, to zapobiegłyby one nadużyciom w prowadzeniu spisu stanu cywilnego ludności izraelickiej. Niestety jednak praktyka okazała, że przepisy te nie są wykonywane. a powtóre, że sama osnowa tych rozporządzeń dopuszcza do ich obejścia, i że dzieją się dotychczas w tym względzie takie same nieprawidłowości jak dawniej. W praktyce okazuje się to zawsze przy rekrutacyach, a najjaskrawiej okazało się to podczas konskrypcyi. przeprowadzonej w przeszłym roku. Otóż tamtego roku ośmieliłem się w tej sprawie nie mając zaszczytu należeć do składu tej Wysokiej Izby, zwrócić na to uwagę w drodze petycyi.

Wydział krajowy odstąpił tę petycyę Namiestnictwu, a stwierdzając fakt przy konskrypcyi i przy sposobnościach szczegółowych skonstatowany, że nieprawidłowe prowadzenie spisu stanu cywilnego ludności izraelickiej dzieje się w tych samych rozmiarach jak dawniej, wzywa Rząd, aby zajął się zbadaniem owych przepisów i o ile praktyka dotychczasowa jakie wadliwości i niedostatki okazała, uchylił.

Mój wniosek zmierza do tego, ażeby Wysoka Izba staranie Wydziału krajowego, podejmowane w tym kierunku, głosem Swym poprzeć raczyła.

Co do formalnego traktowania proszę o odesłanie tego mego wniosku do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek: P. Merunowicz żąda, aby jego wniosek, tyczący się zapobieżenia nadużyciom przy prowadzeniu wykazów stanu cywilnego ludności izraelickiej odesłać do komisyi administracyjnej. Rozprawa otwarta. Czy rząda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Ob. Al. 44.

Z porządku dziennego następuje: Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w przedmiocie ścisłej kontroli przy zestawieniu list poborowych.

Wnioskodawca p. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Sprawa usunięcia nadużyć ludności żydowskiej w wykonywaniu obywatelskiego obowiązku służby wojskowej, niejednokrotnie była przedmiotem rozpraw Wysokiego Sejmu. Natychmiast po wejściu w życie ustawy wojskowej z 5 grudnia 1868 napływać poczęły w najbliższej sesyi, petycye do Wysokiej Izby, w których ludność upraszała o pomoc prawną w tym względzie.

Wysoka Izba powzięła rezolucyę, w której domagała się ściślejszej kontroli nad wykonywaniem obowiązku służby wojskowej przez ludność żydowską. Ta rezolucya, o ile mi wiadomo została podobno nawet bez żadnej odpowiedzi. ze strony Rządu.

W następnych kadencyach napływały ciągle do Sejmu podobne petycye i w sesyi z 1878 roku, poseł Franciszek Jasiński zażądał, aby rezolucyę w tej sprawie powziętą Wysoka Izba ponowiła. Wniosek ten p. Jasińskiego nie przyszedł pod obrady, ale Wydział krajowy w uwzględnieniu słuszności żądań, zniewolony zresztą do tego rozmaitemi wypadkami, szczegółowemi z praktyki administracyjnej, przedsięwziął w tej mierze pracowite starania i w aktach Wydziału krajowego znajduje się nader cenny materyał, wyświecający usiłowania jego ku temu zmierzające, aby nieprawidłowe zachowanie się ludności żydowskiej w sprawach rekrutacyjnych ukrócone zostało.

Dotychczasowe starania w tym kierunku podejmowane, zmierzały zwykle ku temu, ażeby zastępcom Rad powiatowych, ewentualnie magistratów (we Lwowie i Krakowie) w komisyach asenterunkowych dano głos decydujący. Otóż według mego przekonania ta koncesya byłaby bez żadnego praktycznego znaczenia, bo jeżeli lekarz powie, że ktoś jest zdolny, to czy poprze to reprezentant Rady powiatowej albo nie, to w praktyce nie miałoby to żadnego znaczenia.

Nadużycia w sprawach rekrutacyjnych i nieprawidłowości mogłyby być tylko wtedy usunięte, jeżeliby usunięte zostały nieprawidłowości w zestawianiu przez urzęda gminne pierwotnych spisów młodzieży powołanej do asenterunku i nieprawidłowości w dalszych czynnościach opierających się na tychże listach, co jedynie w takim razie według mego przekonia mogłoby nastąpić, jeżeliby czynności, poruczone gminom w sprawach rekrutacyjnych, poddane zostały kontroli wyższych władz autonomicznych. kontroli sprostowawczej, pouczając je tak, żeby te listy były prawidłowo, słusznie i dokładnie zestawione. Przy obecnym stanie naszych urządzeń gminnych, przy tych siłach pisarskich jakiemi gminy zwłaszcza wiejskie u nas rozporządzają, dokładne zostawienie tych list pierwotnych jest absolutnie niemożliwe i w tem też tkwi główna przyczyna, dla czego co do asenterunku dzieją się takie bezprawia. Jak się w skutkach te nieprawidłowości przedstawiają to pozwoli Wysoka Izba że kilka szczegółów cyfrowych w tej sprawie przytoczę a mianowicie:

W armii austryackiej służy żołnierzy należących do narodowości polskiej 66.722, Rusinów 78.466 a żydów 16.216, czyli polaków 27. per mille, Rusinów 25 per mille a Żydów tylko 12 per mille. W ogólnej masie ludności państwa austryackiego Polacy stanowią 68, Rusini 85 a Żydzi 40 per mille. Stosownie do tych cyfr powinien też być zachowany także odpowiedni stosunek w wojsku, gdy tymczasem znajdujemy tam Polaków 76 z każdego 1000 ludności, Rusinów 90 na tysiąc a Żydów tylko 19%; Polaków jest zatem o 8. a Rusinów o 5 na każde tysiąc więcej, gdy Żydów o 21 z każdego tysiąca mniej! Jeżeli w stosunku do ludności roczny pobór w Galicyi wynosi 14.763 ludzi, to żydzi powinni dostarczać w stosunku do ludności, kontyngensu 1.600 ludzi, — to dają tylko 800 t. j. połowę. Żydów powinno służyć w armii w Galicyi 14.000 a tymczasem służy nie całych 7.000! W myśl więc postanowień ustawy o poborze wojskowym, która orzeka, iż w razie nie stawienia się do poboru popisowego najbliższy numer losowy staje w jego miejscu, to wynika ztąd, że ludność chrześcijańska dostarcza do wojska o 7.000 więcej swych synów w zastępstwie żydów usuwających się od tego obowiązku. Nowa ustawa wojskowa z r. 1878 zaprowadzająca jako zasadę powszechny obowiązek służby wojskowej, dotychczas na wielką skalę praktycznie nie była wykonywaną, gdyż nie było jeszcze ogólnej mobiiizacyi. Jednakże mieliście Panowie sposobność przekonać się, jak się ta ustawa praktycznie przedstawia na wypadek mobilizacyi w czasie wyprawy do Bośnii, gdy były niektóre pułki galicyjskie zmobilizowane. Co się działu wówczas w okręgach, gdzie całą ludność mezką najdorodniejszą, w najpiękniejszym wieku, od dzieci niezaopatrzonych

*

pod broń powołano. Jak się te nieprawidłowości w stosowaniu przepisów co do powszechnego obowiązku służby wojskowej przedstawiają, powołuję się w tym względzie na tych Panów, którzy byli świadkami częściowej mobilizacyi w r. 1879.

W sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego przedłożonem Wysokiej Izbie, jest mowa o staraniach podejmowanych przez Wydział krajowy w tym kierunku, ażeby nieprawidłowości w sposobie asenterunku zostały usunięte. Otóż jest tam przytoczony ustęp z odpowiedzi Namiestnictwa z dnia 16. kwietnia 1876 l. 11.548 w którym ta władza przyznaje wyraźnie (czyta) „iż naczelnicy gmin nie doszli jeszcze do uznawania potrzeby utrzymania ludności żydów w ewidencyi, że zatem zachowują się względem żydów zupełnie biernie i za mało ich uznają, tudzież, że w gminach policya co do obcych zupełnie jest zaniedbaną; wskutek czego też żydzi uchylają się od wojska także i w ten sposób, iż przed każdym poborem wojskowym przenoszą się do innych miejscowości najczęściej pod zmienionemi nazwiskami“. (mówi) Wydział krajowy chcąc radykalnie rzeczy zapobiedz i wprowadzić jakikolwiek ład w tej sprawie, zażądał od Prezydyum Namiestnictwa przeprowadzenia rekonskrypcyi całej ludności męzkiej żydowskiej, żeby raz wytworzyć punkt wyjścia, któryby umożliwił na przyszłość prawidłowy pobór do wojska. Namiestnictwo w odpowiedzi swej z 16 czerwca b. r. l. 16.601 w sposób przychylny oświadczyło się co do propozycyi Wydziału krajowego, lecz ponieważ doświadczenia długoletnie przekonują, że w podobnych sprawach bardzo długo czekać trzeba na praktyczne wykonanie uznanych już w teoryi za słuszne usiłowań, sądzę, że byłoby na miejscu, żeby tak poważne wotum jak uchwała Wysokiego Sejmu, poparło podejmowane w tej sprawie starania Wydziału krajowego, by tym sposobem z większym naciskiem zwrócić uwagę władz kompetentnych na straszliwe nadużycia w rozkładzie podatku krwi i na potrzebę zaradzenia złemu. Zresztą właśnie traktuje się w Radzie państwa projekt do zmiany ustawy wojskowej, i o ile mi wiadomo przedmiot ten będzie jednym z najpierwszych na porządku dziennym w tego rocznej sessyi. I z tego więc powodu, że teraz zachodzi poniekąd periculum in mora i najwłaściwsza pora, żeby rzecz tę przypomnieć i wprowadzić na porządek dzienny, przedłożyłem ten wniosek.

Co do formalnego traktowania upraszam o odesłanie mego wniosku do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta i przystąpimy do głosowania.

Kto się zgadza z tem, aby wniosek p. Merunowicza w przedmiocie ścisłej kontroli przy zestawianiu list poborowych odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje: Pierwsze czytanie wniosku p. Merunowicza w przedmiocie uregulowania zakładów zastawniczych na zastawy ręczne. Wnioskodawca p. Merunowicz ma dalej głos. Ob. Al. 45.

P. Merunowicz. Galicya jest uznana za kraj klasyczny — lichwy. Odpowiednio do tego charakteru, do tej smutnej właściwości naszego kraju, wyszła z Galicyi inicyatywa do walki prawnej przeciwko złym skutkom lichwy i ustawodastwo państwowe, zawdzięcza inicyatywie Galicyi specyalną ustawę dla ukrócenia szkodliwych skutków lichwy. Nie wiem, czy jest popularniejsza ustawa od tej. Jednakże praktyczne zastósowanie jej przepisów w niektórych gałęziach lichwy, mianowicie w tym dziale, który najgłębiej sięga w interesa materyalne ludności ubogiej, niezamożnej, jest według dotychczasowych przepisów zupełnie nie możliwe, t. j. zastósowanie tych przepisów do interesów kredytowych za zastawy ręczne. Wszystkie dotychczas obowiązujące przepisy, tyczące się kredytowych interesów za zastawy ręczne mają jedną cechę, t. j. żeby o ile możności ograniczyć te zastawy. Zaprowadzenie uczciwych zakładów zastawniczych jest teraz tak dalece utrudnionem, wymaga to tak nadzwyczaj uciążliwych, długich i kosztownych starań, że uzyskanie koncesyi legalnej, na otworzenie zakładu zastawniczego, publicznej kontroli poddanego, należy niemal do cudów. Wynika z tego, że ponieważ tak trudno zaprowadzić kantor zastawniczy w drodze legalnej, mnożą się i kwitną zakłady zastawnicze pokątne, w których lichwa praktywaną jest w najstraszniejszych rozmiarach i które wpływają w najwyższym stopniu szkodliwie na poczucie prawne, na moralność i na materyalne interesa najliczniejszych mas ludności. Sądzę więc, że będzie to tylko konsekwentnem rozwinięciem zasad ustawy państwowej z 28.

Maja b. r. nr. 47. dz. p. p., jeżeli Wysoka Izba poruszy sprawę uregulowania przepisów tyczących się zakładów zastawniczych.

W ostatniej sessyi Rady państwa poruszył tę sprawę p. Kronawatter i wniosek jego był przedmiotem rozpraw w komisyi ekonomicznej, która po przemówieniach pp. Kronawattra, Saxa, Rosnera i Wagnera oświadczyła się za wydaniem przepisów, regulujących w sposób liberalny i odpowiedni potrzebom praktycznym postanowienia. tyczące się zakładów zastawniczych. Byłoby więc może zbytecznem poruszenie tej sprawy w tej Wysokiej Izbie, kiedy jak wiadomo kompetencya prawodawcza Wys. Sejmu do tego przedmiotu się nie odnosi. Sądziłem jednak, że właśnie dlatego, iż w tej sesyi Rady państwa sprawa zakładów zastawniczych przyjdzie może pod obrady, wypada zwrócić uwagę na ten przedmiot ze stanowiska właściwych stosunków naszego kraju.

P. Kronawatter w swym wniosku mówi bowiem tylko o zakładach zastawniczych. Wiadomo Panom że zakładów zastawniczych jest u nas mało i że koniecznie muszą być co do koncesyonowania takich zakładów ustanowione prawne przepisy, wymagające gwarancyi większej i umożliwiające prowadzenie tego interesu pod kontrolą publiczną. Dla naszego kraju jednak miałyby szczególną wartość takie przepisy, któreby umożliwiały kontrolę nad przyjmowaniem zastawów ze strony osób prywatnych.

Otóż do tego zmierza mój wniosek i sądzę, że jeźliby zaprowadzony został pod zagrożeniem nieważności umowy kredytowej, przymus wydawania kartek zastawniczych. w których byłoby wymieniono, jaki przedmiot przyjęto w zastaw, pod jakimi warunkami, na jaki procent, z jakim terminem wykupna i jeśliby pod tym względem została zaprowadzona jakaś kontrola prawna — sądzę, że znakomicie przyczyniłoby to do ukrócenia nadzwyczaj rozległych bezprawi, jakie się dzieją w tym kierunku.

Co do formalnego traktowania tego wniosku, upraszam o odesłanie go do komisyi prawniczej. (Brawo!).

JW. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu! (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania. P. Merunowicz proponuje, aby wniosek jego w przedmiocie uregulowania zakładów zastawniczych na zastawy ręczne odesłać do komisyi prawniczej.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie wniosku posła Romera w przedmiocie zaprowadzenia sądow pokoju. Poseł Romer ma głos. Ob. Al. 46.

P. Romer. Wniosek, który mam zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie, nie poraz pierwszy się pojawia.

W roku 1872 była wypracowaną cała ustawa przez komisyę specyalną w tym celu przez Wysoką Izbę wybraną. Ustawa ta nie uzyskała sankcyi monarszej, bo według zapatrywań rządu uchwały tego rodzaju należą do kompetencyi Rady państwa. W roku przeszłym p. Tyszkowski postawił wniosek podobny do mego. Wniosek ten został w komisyi prawniczej załatwiony i wydrukowany, jednak z powodu zamknięcia sesyi nie przyszedł pod obrady.

Ponieważ zdawało mi się, że sprawa ta jest dla naszego kraju nader ważną. pozwoliłem sobie podjąć ten wniosek i prosić, aby w tym roku, ile możności w tym samym kierunku załatwiony został. Już to samo, że wniosek ten w tej Izbie tylekrotnie się pojawiał, dowodzi ważności jego dla kraju naszego; jakoż w kraju spotykamy się często z objawionemi w tej mierze życzeniami. I tak jak jest mowa często o potrzebie reformy administracyjnej, tak nie mniej często jest mowa o potrzebie reformy sądownictwa, a mianowicie sądownictwa na najniższym jego szczeblu, t. j. sądownictwa w sprawach drobiazgowych i w sprawach niespornych.

Jestto rzecz bardzo ważna i moim zdaniem dla naszego kraju nader pilna. Ktokolwiek się przypatrzy prowadzeniu spraw sądowych w naszym kraju, jak są powolne, jak rozwlekle traktowane, i ktokolwiek zna skłonność naszego ludu do pieniactwa, ten wie i z pewnością spostrzeże, jak takie postępowanie sądowe przyczynia się do upadku ekonomicznego kraju.

Jestem tego zdania, że jeżeli najważniejszem dążeniem naszem jest podniesienie materyalnego stanu naszego kraju, to pierwszym i może najważniejszym warunkiem tego, obok reformy administracyjnej, byłaby reforma sądownictwa. Bo z pewnością złe sądownictwo przyczynia się nad-

zwyczaj do upadku materyalnego, podczas gdy dobre sądownictwo rozwój ten w wysokim stopniu popiera. Mnie się zdaje, że i w tym kierunku możnaby powiedzieć: *justitia regnorum fundamentum*.

Tymczasem stosunki pod tym względem w kraju naszym są smutne. Wspomniałem już o ociężałej procedurze pochodzacej jeszcze z wieku przeszłego, wspomniałem o tem, o czem wielokrotnie już była mowa, o małej ilości sądów. Procedura dzisiejsza wymaga o wiele więcej sądów, jak my ich mamy w kraju naszym. Jakoż w innych prowincyach jest sądów tych o wiele więcej. Wszelkie zaś starania o pomnożenie ilości sądów u nas pozostały daremnemi. W obec tego, ta wadliwa procedura daje się nam w najwyższym stopniu niekorzystnie uczuwać. Sądy są przyciążone i nie mogą dać rady sprawom do nich nadchodzącym.

Wprawdzie w sprawach drobiazgowych jest pod tym względem pewna poprawa, od czasu, gdy weszła w życie ustawa z dnia 27. kwietnia 1873 r. W skutek niej nastąpiło szybsze postępowanie, które się opiera właściwie tylko na przekonaniu sędziego i sędzia rozstrzyga w tych sprawach zupełnie bez dowodu, wyjąwszy dowód z dokumentu, według swego .przekonania i roztrzyga w ostatniej instancyi. Podczas gdy prawie w całej Europie sprawy tego rodzaju pozostawione są sądom obywatelskim i należą do sądów pokoju, to u nas w Austryi sprawy te oddane są sądom urzędniczym, sądom, które jak powiedziałem są nieliczne, są zanadto przeciążone i sprawom tym tylko mniejszą uwagę poświęcić są zdolne. Po największej części załatwiają te sprawy ludzie młodsi, niedoświadczeni, prawnicy dopiero co skończeni, którzy dopiero co sędziowski egzamin zdali, często przeniesieni z jednego obwodu w inny, gdzie zupełnie ani ludzi, ani stosunków nie znają, i po części nie mogą podołać, a po części nie są nareszcie w stanie zrozumieć tych spraw, które tam wchodzą.

Otóż mnie się zdaje, że oddanie tych spraw obywatelom wybranym i wybranym ze względu na znajomość życia, obeznanym ze stosunkami swej okolicy, podniosłoby niesłychanie wymiar sprawiedliwości właśnie w tych sprawach drobiazgowych.

Jeżeli jak powiedziałem — sędzia orzeka w tych sprawach na podstawie tylko swego przekonania bez żadnych dowodów i w najwyższej instancyi, to można sobie wyobrazić ile złego robi sam brak doświadczenia tego sędziego, a cóż dopiero będzie, — co naturalnie nie jest wykluczonem, — jeżeli ten sędzia będzie człowiekiem złym, przewrotnym. Tak całe powiaty mogą być dotknięte nominacyą takiego człowieka. Otóż sądy obywatelskie, sądy pokoju, dają mi pod tym względem bez porównania lepszą gwarancyę, bo sędzia pokoju będzie wybrany ze względu na jego moralną do tego kwalifikacyę i obdarzony będzie zaufaniem publicznem. Wprawdzie sędzia taki nie będzie prawnikiem, przynajmniej po największej części, jednak zdaje mi się, że w sprawach takich sama znajomość życia wystarczy, a nawet daje większą gwarancyę trafności ocenienia w tych sprawach, aniżeli znajomość prawa. Zresztą według ustawy, którą Sejm uchwalił roku 1872., a która nie uzyskała sankcyi, a którąto ustawę uważam za bardzo dobrą i właściwą dla naszego kraju, jest dodanym prawnik uczony do każdego sądu, któryby kwestye prawnicze zachodzące w takich wypadkach, mógł nieobeznanemu z prawem dokładnie sędziemu, objaśniać i wskazać.

W moim wniosku żądam także, aby sędziom pokoju oddać nietylko sprawy sporne, ale i sprawy niesporne tj. władzę nadopiekuńczą i postępowanie w sprawach spadkowych. Ktokolwiek przypatrzył się wykonaniu opieki na wsi, i nadzorowi sądów nad opieką po wsiach, ten wie, że tej władzy nadopiekuńczej u nas nie ma, i być nie może, bo sędzia mający tak wielką rozległość swego okręgu, często przeniesiony z innej okolicy, nawet przy najlepszych chęciach nie jest w stanie podołać swemu zadaniu. Dla tego też tak często spotykamy, że majątki sierocińskie giną, i że wielka krzywda się ludowi naszemu w tym kierunku dzieje. Temu także, moim zdaniem, zamianowanie sędziów pokoju w wielu razach zupełnie by zapobiegło. Wspomniałem we wniosku moim o postępowaniu rozjemczem, bo jakkolwiek nieprzywiązują wielkiej wagi do tego, to zdaje mi się, że w naturze sądów pokoju leży to, żeby były im oddane także sprawy rozjemcze. Otóż jestem przekonania, że przez ustanowienie sądów pokoju z jednej strony poprawiłyby się stotunki wymiaru sprawiedliwości nadzwyczajnie, ale i w drugim kierunku byłoby lepiej w tym, że sądy dzisiejsze, miałyby zadanie znacznie ulżone, mogłyby poświęcać więcej czasu innym

sprawom. Mnie się zdaje, że na potrzebę sądów pokoju wszyscy się godzą, — przynajmiej z nikąd nie słyszałem pod tym względem zarzutów. Są zarzuty tylko i stawiano pytanie — czy znajdą się ludzie w naszym kraju do tego zdolni. Jednak pod tym względem niemam wątpliwości. Jeżeli w roku 1872 Wysoki Sejm nie wachał się przyjąć podobną ustawę — to mnie się zdaje, że przez to samo wskazał, że w ten czas o tym braku nie wątpił. Sądzę, że teraz ten brak tem mniej czućby się dawał. Wskażę tylko, że sędzią takim na wsi mógłby być obywatel, często pensyonowany jaki urzędnik sądowy lub administracyjny, a często mógłby nim być rozumny i prawy włościanin. Mnie się zdaje, że taki właśnie mógłby w wielu wypadkach nadzwyczaj pożytecznie i korzystnie działać i zadaniu swemu zupełnie sprostać. Jeżeli u nas znajdują się ludzie do wszystkich funkcyj publicznych powołani, — to mnie się zdaje, że urząd sędziego jest tak wzniosłym, i zadowolnienie jakie pociąga za sobą sumienne spełnienie tego obowiązku, i widok korzyści jakie ze spełnienia tegoż spływają, jest taką zachętą, że wątpię, żeby ktokolwiek powołany do tego obowiązku mógł się uchylić. Dla tego nie wątpię, że się ludzie znajdą, tak jak się znaleźli w królestwie polskiem do sądów gminnych. Mnie się zdaje, że można tutaj tę analogję wezwać w pomoc, żeby niejako udowodnić, że u nas pod tym względem obawa nie zachodzi. Tyle co do uzasadnienia tego wniosku. Co do formalnego traktowania, proszę o odesłanie mojego wniosku do komisyi prawniczej, która z tym wnioskiem w przeszłym roku tylko dla braku czasu na porządek dzienny nie weszła. (Brawo i oklaski).

JW. Marszałek. P. Romer wnosi przekazanie swojego wniosku do komisyi prawniczej Kto się z tą propozycyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi kultury krajowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie wystawienia nowego budynku dla szkoły gospodar-

Ob. Al. 47. stwa lasowego we Lwowie. Sprwozdawca poseł Michałowski Józef ma głos.

Sprawozdawca p. Józef Michałowski. Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na dwie omyłki druku, — mianowicie w ustępie drugim, zamiast 15.600 powinno być 15.000, a we wniosku drugim zamiast sumy 90.000 proszę czytać 9.000. — (Zaczyna czytać sprawozdanie)

(Głos. Proszę pana referenta uwolnić od czytania).

JW. Marszałek. Gdy nikt niema nic przeciwko temu, sprawozdawca jest uwolniony od czytania sprawozdań. Proszę odczytać wnioski. —

Sprawozdawca p. Józef Michałowski (Czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. W myśl kontraktu kupna i sprzedaży zawartego 3 maja 1881 przez Wydział krajowy imieniem funduszu krajowego z p. Ignacym Miłaszewskim we Lwowie, o nabycie na rzecz tegoż funduszu, a mianowicie na wystawienie nowego budynku dla krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie realności pod Nr. 319, 320, 321, i 336$^1/_4$ (l. 1. i 3. przy ulicy św. Marka, a 22 i 24 przy ulicy Stryjskiej) we Lwowie położonych, jedną część terytoryalną stanowiących i w księgach tabuli miejskiej Dom 67 pag. 405 n. 15. haer. Dom. 33, pag. 446, n. 13 haer., Dom. 127, pag. 271, n, 14 haer. i Dom. 57 ,pag. 135, n., 16 haer. na imię p. Ignacego Miłaszewskiego zapisanych, upoważnia się Wydział krajowy do oddania imieniem funduszu krajowego temuż p. Ignacemu Miłaszewskiemu na zupełną i nieograniczoną własność realności funduszu krajowego Królestwa Galicyi i Londomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, pod l. 937$^1/_4$ we Lwowie położonej Dom 232, pag. 61 n. 1 haer. intabulowanej, jako zaspokojenia reszty ceny kupna z zawartego kontraktu wypływającej w kwocie pietnastu tysięcy (15.000) złr. w. a.

II. Upoważnia się Wydział krajowy do przyniesienia na hipotekę nowej realności krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, pod Nr. 319, 320, 321, i 336$^1/_4$ położonej, reszty sumy pożyczkowej 9.000 złr. w. a. ze skryptu aktem notaryalnym z dnia 15 grudnia 1874 na rzecz galiyjskiej kasy oszczędności we Lwowie zeznanego, w stanie biernym realności pod Nr. 937$^1/_4$ Dom. 232 pag. 61 n. 3 on. zapisanego.

III. Upoważnia się Wydział krajowy do spłacenia przyjętego w zawartym z p. Miłaszewskim kontrakcie kupna jako część umówionej ceny długu, intabulowanego w stanie biernym realności nabytej dla szkoły gospodarstwa lasowego jak

Dom 33 pag. 439, n. 7. on./ pag. 443 n. 8 on na rzecz konwentu OO. Bazylianów w Żółkwi w kwocie dwuch tysięcy pięciuset trzydziestu pięciu (2.535) złr. 50 ct. a. w. z odsetkami po 6% półrocznie z góry płacić się mającemi.

JW. Marszałek. Rorprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. hr. Golejewski. Wnoszę przyjęcie wniosków komisyi *en bloc*.

JW. Marszałek. Ponieważ nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania nad wszyskiemi trzema ustępami wniosku komisyi odrazu. Kto się zgadza z wnioskami komisyi właśnie co dopiero odczytanemi zechce rękę podnieść. (Większość). Wszystkie trzy ustępy wniosku komisji są przyjęte.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie o petycyach, a mianowicie:

Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyi Dyrekcyi szkoły przemysłowej w Rzeszowie o udzielenie subwencyi z funduszów krajowych. Sprawozdawcą jest poseł hr Stan. Tarnowski i ma głos.

Sprawozdawca poseł hr. Stan. Tarnowski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Ks. biskup Romaszkan. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Sprawozdanie nie jest drukowanem, więc nie można uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

Sprawozdawca poseł hr. Stan. Tarnowski (czyta).

Prześwietna Izbo! Dyrekcya szkoły przemysłowej w Rzeszowie wniosła petycyę (L. 204. pet. 142) o udzielenie subwencyi z funduszów krajowych.

Szkoła ta założona z pomocą miasta Rzeszowa, fundacyi ś. p. Dr. Towarnickiego i ofiar prywatnych, otwarta dnia 1. lutego b. r., obejmuje pięć klas a siedm oddziałów, w których 125-ciu uczniów z różnych zawodów rzemieślniczych pobierało naukę czytania, pisania i rachunków, języka polskiego i niemieckiego, geografii, historyi naturalnej i rysunków linearnych i odręcznych, a w wyższych kursach budownictwa, technologii i buchhalteryi. Nauk tych udzielało bezpłatnie trzynastu nauczycieli, częścią gimnazyalnych, częścią z seminaryum nauczycielskiego, częścią ze szkół ludowych, pod dyrekcyą profesora pana Tokarskiego. Odbyty w końcu roku szkolnego egzamin dowiódł, że czas i praca bynajmniej stracone nie były.

Niepodobieństwem jest wszakże, żeby szkoła ta stała nadal samą tylko ofiarnością prywatną. Brak jej środków naukowych, brak okazów do praktycznego prowadzenia nauki, bez których nauka dokładną i skuteczną być nie może. Praca zaś nauczycieli, stała i regularna, jest zupełnie nie wynagrodzoną.

Preliminarz budżetu szkoły przemysłowej Rzeszowskiej na r. 1881/82 wykazuje potrzebę w łącznej kwocie 1.173 złr. w. a., z której to kwoty 573 złr. przypada na potrzeby szkolne uczniów, przyrządy naukowe, warsztaty, oświetlenie, wydatki kancelaryjne etc., zaś 600 złr. liczone jest jako wynagrodzenie nauczycieli po skromnej cenie 50. centów od godziny nauki.

Zważywszy, że tego rodzaju szkoły dla rzemieślników, o ile dobrze prowadzone, mogą przynosić prawdziwy pożytek, że szkoła rzeszowska, jak świadczą świadomi rzeczy obywateli miejscowi, a zwłaszcza Rada szkolna krajowa, zostaje pod bardzo dobrym kierunkiem i dobrze jest prowadzoną, że trudno żądać od nauczycieli i tak niezamożnych, żeby czas swój i pracę szkole tej zupełnie bezpłatnie poświęcali, że żądane wynadgrodzenie jest bardzo skromne i że szkoda by była, gdyby upadł zakład, który dobrze rozwijać się zaczął.

Komisya edukacyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Udziela się szkole przemysłowej rzeszowskiej z funduszów krajowych jednorazową subwencyę w kwocie pięciuset (500) zł. w. a.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł hr. Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Zwracano już kilkakrotnie na dawniejszych sesyach sejmowych uwagę na pewną niewłaściwość w przydzielaniu petycyj podobnej natury do rozmaitych komisyj. Z tego też wypływały rozmaite zapatrywania na podobne przedmioty. Tego roku zaś zaszło coś jeszcze niewłaściwszego, t. j. że petycye nie tylko tej samej natury, ale tego samego przedmiotu się tyczące, jedne odesłano do komisyi budżetowej, drugie odesłano do komisyi edukacyjnej. W tej chwili zdaje sprawę komisya edukacyjna z petycyi o szkole

przemysłowej w Rzeszowie — do komisyi zaś budżetowej przyszły inne petycye, a to względem subwencyi dla szkół przemysłowych w Tarnowie, Przemyślu i Jarosławiu. Jeśli Wysoka Izba sądzi, że właściwem jest załatwienie tej kwestyi w komisyi edukacyjnej, to ja osobiście i komisya budżetowa nie ma nic przeciw temu, a jeśli Wysoka Izba nie będzie mieć nic przeciw temu, to wzmiankowane trzy petycye komisyi budżetowej do załatwienia przesłane, odstąpimy komisyi edukacyjnej.

Co do samego sprawozdania, żałuję bardzo, że komisya edukacyjna, nie idąc za zwyczajem tutaj przyjętym — nie raczyła w krótkim przynajmniej druku objawić nam powody, które przemawiają za przyjęciem jej wniosku. Wprawdzie sprawozdawca tej komisyi powiedział tutaj powód, jednak zdaje mi się, że właściwem by było, aby komisya edukacyjna zechciała powody swego wniosku Wysokiej Izbie naprzód podać. Nie mówię to dlatego, abym chciał krytykować postępowanie komisyi edukacyjnej, bo co do mnie z powodu uszanowania dla składu tej komisyi jestem zdecydowany *jurare in verba magistri*, przypominam jednak zwyczaj, jaki dotąd był zachowywany.

Co do samego wniosku, radbym, aby Wys. Izba postąpiła dziś tak, jak na ostatniej sesyi sejmowej, gdzie Wysoka Izba przyjęła podobny wniosek przez komisyę budżetową postawiony z pewnemi zastrzeżeniami a raczej warunkami. Te warunki przez komisyę budżetową postawione, a przez Wysoką Izbę przyjęte były dwa, t. j. jeden, aby zobowiązać gminę, w której podobna szkoła ma być założona, by się ze swego funduszu pewnym datkiem przyczyniła, dalszego motywowania przedstawiać nie potrzebuję, bo widoczną jest rzeczą, że przez przyczynienie się także do utrzymznia szkoły, której założenie właściwie na gminie ciężyć powinno, a w części na zakładach fabrycznych w bliskości gminy istniejących, datek taki wywołuje z jednej strony nadzór i opiekę nad tą szkołą — z drugiej zaś strony byłby warunek, że kiedy Sejm przychodzi w pomoc ze subwencyą takiemu Zakładowi, powinien znać przebieg, rozwój i ostateczny rezultat nauki tej szkoły.

Drugim więc warunkiem, proponowanym przez komisyę budżetową, a przez Wysoką Izbę przyjętym był ten, aby Zarząd szkoły zdawał co pół roku sprawę Wydziałowi krajowemu o stanie tej szkoły i uwiadamiał o terminach popisów, aby Wydział krajowy mógł wysłać delegata i przekonać sie o postępie nauki w tym Zakładzie.

W tym względzie proszę o wcielenie do wniosku komisyi edukacyjnej dwóch tych warunków. Nie wiem czy przeczytać?

JW. P. Marszałek. Proszę odczytać.

P. hr. Henryk Wodzicki (czyta) pod warunkami:

a) że gmina miasta Rzeszowa zobowiąże się do stałej subwencyi rocznej w kwocie przynajmniej 200 złr.

b) że zarząd szkoły przesełać będzie Wydziałowi krajowemu półroczne sprawozdania o stanie szkoły i jej funduszów i zawiadamiać będzie Wydział krajowy o terminach popisów szkoły w celu wysłania na nie swojego delegata.

JW. Marszałek. Kto popiera dodatek posła Henryka Wodzickiego zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba) Dodatek jest poparty.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Zgadzając się zupełnie na wnioski, jakie szanowny referent komisyi edukacyjnej przedstawił i na dodatek szanownego kolegi i poprzedniego mowcy byłbym tego zdania, że rzeczywiście o wartości tej petycyi najwłaściwiej orzeka komisya edukacyjna, ponieważ nam przytacza powody, dla których potrzeba dać zapomogę tej szkole. Mnie idzie tylko o lakoniczność tej sprawy, a mianowicie o to, że ponieważ są jeszcze petycye trzech gmin, które żądają zapomogi, aby przynajmniej wszystkie razem były traktowane i motywa razem przedstawione. Śmiałbym więc żądać, aby komisya edukacyjna wszystkie trzy wnioski razem postawiła, tak jak to się działo przy kopytkowem dla miasta Stanisławowa i Rzeszowa. (Wesołość), abyśmy za jednym zamachem ubili trzy szkoły, a raczej nie ubili, lecz pomogli tym szkołom do rozwoju.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Nie będę stawał w obronie wniosku komisyi edukacyjnej, ponieważ wiem, że sprawozdawca sam bez mojej pomocy go obroni, ale muszę oświadczyć, że podziwiam gorliwość prezesa komisyi budżetowej, który żąda, aby wszystkie petycye tyczące się datków były

odsyłane do komisyi budżetowej. (hr. Henryk Wodzicki: proszę o głos). Regulanim wyraźnie powiada, że marszałek przydziela petycye do komisyj i każda komisya jest obowiązaną przydzieloną jej petycyę załatwić. Jeżeli więc komisya budżetowa życzyła sobie, aby ta petycya była jej udzieloną, to mógł jeden z członków zabrać głos i prosić o przekazanie tej petycyi do komisyi budżetowej. Skoro zaś petycye są już rozesłane, to trudno je nawracać do innej komisyi, bo każdy sprawozdawca mniej więcej przygotował się do sprawozdania. Jestem więc przeciwny wnioskowi prezesa komisyi budżetowej.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Henryk Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Zdaje mi się, że poseł Golejewski nie zrozumiał mego przemówienia; całe jego przemówienie robiło wrażenie, jakoby odpowiadał na głos, który na przeszłej sesyi sejmowej upominał się o to, aby wszystkie sprawy tyczące się datków były odsyłane do komisyi budżetowej. Otóż co do tego ani słowa nie powiedziałem; mówiłem tylko o niewłaściwości, że petycye tyczące się tego samego przedmiotu, zostały do rozmaitych komisyj do załatwienia przydzielone. O przywilej dla komisyi budżetowej nie upominałem się i w mojem przemówieniu o tem ani słowa nie wspominałem. Zdaje mi się, że Wysoka Izba sądząc według sposobu, jaki przyjęła, mej prośbie nie odmówi, i w ogóle przeciw temu logicznemu postępowaniu nic mieć nie będzie.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Zrzekam się głosu

P. hr. Golejewski. Proszę o głos co do sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Chcę tylko sprostować, że te właśnie niewłaściwości tylko mnie raziły, i dla tego zabrałem głos.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. St. hr. Tarnowski. Przedewszystkiem na uwagi posła hr. Krukowieckiego muszę odpowiedzieć, że komisya edukacyjna nie mogła zdawać sprawy z trzech petycyj razem, bo odebrała tylko jednę. Gdyby była odebrała wszystkie trzy, byłaby się starała na wszystkie razem Wysokiej Izbie wnioski przedstawić. I to nie jej wina, jeśli się zrobiła jaka pomyłka, że sprawy tej samej natury przydzielono dwom różnym komisyom. W każdym razie nie jest to wina komisyi, która tę petycyę odebrała, tylko Wysokiej Izby, która odesłała ją do komisyi. W tem odpowiedź na uwagi szanownego prezesa komisyi budżetowej. Co do drugiego, jakoby komisya edukacyjna nie była dostatecznie swego wniosku motywowała, bronić tego sprawozdania nie mogę. Jeśli jest niedostateczne, albo nie jasne, to od tego jest dyskusya, aby komisyę doprowadzić do konieczności lepszego objaśnienia rzeczy. W sprawozdaniu jest powiedziane wszystko, co zdawało się komisyi, że na korzyść tej szkoły przemawia, opuściła tylko to, co by przemawiało przeciw tej szkole, bo tego w tym wypadku nie widziała, skoro się pokazało, że szkoła jest pod dobrym kierownictwem, że ma dostateczną ilość nauczycieli i uczniów, a w zasadzie wiemy, że tego rodzaju szkoły są pożyteczne. Nie wiem, dlaczegoby komisya miała się wdawać w głębsze roztrząsanie. Jeśli są niedostatki w sprawozdaniu, to bronić ich nie mogę, a tylko najpokorniej odpowiedzialność przyjąć muszę. Za to z wielką wdzięcznością muszę wyrazić się o uprzejmości komisyi budżetowej, która uwagi swoje co do wniosku samego i zamierzonego do niego dodatku poufnie komisyi edukacyjnej poprzednio udzieliła, tak, że zasięgnąwszy zdania prezesa i innych kolegów komisyi, jestem upoważniony dodatek p hr. Henryka Wodzickiego jako dalszy ciąg wniosku imieniem komisyi przyjąć.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi edukacyjnej wraz z dodatkiem p. Henryka hr. Wodzickiego:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Udziela się szkole przemysłowej Rzeszowskiej z funduszów krajowych jednorazową subwencyę w kwocie pięciuset (500) złr. w. a. pod warunkami: *a*) że gmina miasta Rzeszowa zobowiąże się do stałej subwencyi rocznej w kwocie przynajmniej 200 zł. *b*) że Zarząd szkoły przesyłać będzie Wydziałowi krajowemu półroczne sprawozdania o stanie szkoły i jej funduszów i zawiadamiać będzie Wydział krajowy o terminach popisów szkoły w celu wysłania na nie swego delegata, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek z dodatkiem przyjęty.

Z porządku dziennego następuje dalej spra-

wozdanie komisyi petycyjnej w sprawie petycyi Karoliny Stupnickiej, wdowy po ś. p. Hipolicie Stupnickim, redaktorze „Przyjaciela domowego“ o zapomogę. Sprawozdawca p. Ochrymowicz ma głos.

Sprawozd. p. Ochrymowicz (czyta)

Wysoki Sejmie!

Karolina Stupnicka, wdowa po ś. p. Hipolicie Stupnickim, trapiona dolegliwościami starości i złożona ciężką chorobą, odwołując się na zasługi swego ś. p. męża, udaje się do łaski Wysokiego Sejmu i prosi o wsparcie.

Ś. p. Hipolit Stupnicki, redaktor i wydawca „Przyjaciela domowego“ „Gazety wiejskiej“ i innych czasopism, walczył jak powszechnie wiadomo, całe życie swoje z ubóstwem i przeszkodami zawodu swego, i niepozostawił żadnych środków do utrzymania swej biednej i wiekowej żony.

Ze względu, że ś. p. Hipolit Stupnicki, jako redaktor i wydawca na polu piśmiennictwa niepospolite zasługi położył dla dobra kraju, i zawsze odznaczał się prawością i nieskazitelnością charakteru; ze względu, że petentka jest wiekowa bez sposobu do jakiegokolwiek zarobku, i znajduje się w wielkiej nędzy; komisya petecyjna uznając w zupełności zasługi ś. p. jej męża wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Udziela się wdowie Karolinie Stupnickiej jednorazową zapomogę w kwocie (100) sto zł w. a.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi księgarni Gubrynowicza i Schmidta, wniesionej o poparcie dzieł jej nakładem wydanych: „Przewodnik dla leśniczych“ 2 tomy i Rylskiego: „Podręcznik mechaniki rolniczej“. Sprawozdawca p. ks. Kitrys ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Kritrys (czyta):

Wysoki Sejmie!

Księgarnia firmy Gubrynowicza i Szmidta wydała w latach 1876 i 1877 wspomnione dziełka z przeznaczeniem dla szkół rolniczych i leśnych niemniej i dla leśniczych. Rozsprzedaż tych dziełek szła bardzo leniwo z powodów niżej umieszczonych.

Na podstawie poniżej wyrażonych okoliczności znalazła się księgarnia wymieniona w tem położeniu, że się obecnie udaje z prośbą o poparcie wydawnictwa jednego z wymienionych dziełek t. j. Przewodnika dla leśniczych 2 Tom. po cenie 5 zł. 60 ct. a. w. w ten sposób, by Wysoki Sejm upoważnić raczył W. Wydział krajowy do zakupna przynajmniej tej ilości egzemplarzy, które kuratorya szkoły leśnej zaproponowała

Dla wyjaśnienia powodów, które księgarnię do przedłożenia niniejszej prośby skłoniły, przedstawia komisya petycyjna cały przebieg tej sprawy następująco:

Jeszcze r. 1875 nadesłało Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa do Wys. c. k. Namiestnictwa 90 exemplarzy broszurki „Anleitung zur Bekämpfung des Lichtenborkenkäfers“ celem bezpłatnego rozesłania między Rady powiatowe i rozszerzenia wspomnionej broszury o 15 stronnicach pomiędzy właścicielami lasów.

Rozporządzeniem z dnia 26 lutego 1875 l. 7.235 temu wezwaniu zadosyć czyniąc, Wysoki Wydział krajowy obdzielił stosowną ilością egzemplarzy nietylko Rady powiatowe, lecz i szkoły lasowę i rolniczą w Dublanach, pod dniem 10 marca 1875 do l. 5322, zostawiwszy dla biblioteki Wydziału krajowego 14 egzemplarzy.

Księgarnia w mowie będąca przytacza w prośbie swojej, jakoby Wydział krajowy wskutek pojawienia się niemieckiej broszury, miał Wysokiemu c. k. Ministerstwu wyrazić, że podobne wydawnictwo jedynie w tym razie znalazłoby w kraju poparcie, gdyby dzieło tego rodzaju w języku polskim wydane zostało. (Podobnej jednak odpowiedzi nie można było w aktach wydziału wynaleźć).

Księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta zachęcona tak chwalebnem oświadczeniem Wysokiego Wydziału krajowego, weszła w porozumienie z pp. Dyrektorem i profesorami szkoły Dublańskiej, niemniej z Komitetem c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie celem ułożenia podobnego dzieła w języku polskim. Tym sposobem przyspieszono wydanie „podręcznika dla leśniczych.“

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego we Lwowie użyczył poparcia wydawnictwu, wyrażając w odezwie swej z dnia 10 stycznia 1878 l. 48 do Wys. Wydziału krajowego życzenie we wniosku, by Wydział krajowy wspomnione dzieła kosztem funduszu krajowego zakupił na rzecz szkół rolni-

czych w Dublanach i Czernichowie, tudzież dla szkoły leśnej.

Atoli Wydział krajowy postąpił sobie w tej sprawie z całą oględnością. Zasiągnął bowiem wprzód zdania obuch kuratoryj o wartości dzieł do użytku szkół leśnych i rolniczych służyć mających, wskutek czego obie kuratorye następujące zdania W. Wydziałowi krajowemu zakomunikowały.

Zdaniem kuratoryi szkoły leśnej, dzieło „podręcznik dla leśniczych“ nie może służyć dla użytku Szkoły leśnej we Lwowie, i w ogóle nie jest podręcznikiem dla uczniów szkoły gospodarstwa leśnego z taką organizacyą i planem nauk, jaki są dla tej szkoły przepisane.

Natomiast wniosła taż Kuratorya, aby Wydział krajowy zakupił 100 egzemplarzy dziełka rzeczonego, w celu odprzedania takowych niezamożnym leśniczym i pomocnikom leśnym po cenie 2 złr. a. w.

Kuratorya zaś szkół rolniczych w Dublanach wyraziła zdanie swoje tej treści: że nie wypada dziełka „Podręcznik mechaniki rolniczej“ zalecać uczniom wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, już dlatego samego, iż w wyższym zakładzie naukowym, podręczniki nauk, z któremi uczeń ma obowiązek zapoznać się systematycznie i gruntownie, są niewłaściwe. Co się tyczy „Przewodnika dla leśniczych“ uważa kuratorya, że T. I. mieszczący w sobie wiadomości pomocnicze, żadnej nie ma wartości dla uczniów szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie; natomiast uznaje T. II. za pożyteczny dla tychże uczniów i oświadczyła się również za obdzieleniem uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie „Podręcznikiem mechaniki rolniczej“.

W odpowiedzi na podanie Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczego z dnia 10 stycznia 1878 l. 48 wyraził Wysoki Wydział krajowy swem pismem z dnia 10. grudnia 1880 l. 4080, że powyższych wniosków obydwóch Kuratoryj dla braku funduszów krajowych, uwzględnić nie może. Uznając jednak potrzebę poparcia pożytecznej działalności księgarni, która pomienione dziełka kosztem swoim wydała, i przeto na straty się naraziła oświadczył się z gotowością, w razie wniesionej do Wysokiego Sejmu petycyi, udzielić poparcia w myśl wniosku kuratoryi szkoły lasowej, jak załącznik świadczy.

Zważywszy więc powyższe okoliczności, a mianowicie;

że księgarnia wspomniona w dobrej wierze podjęła się wydania dziełka, po pierwszy raz w literaturze polskiej pojawionego, a w każdym razie przysłużyła się ojczystej sprawie; że w Tomie II. część 3 o ochronie lasów daleko obszerniej przedmiot traktuję niż broszurka niemiecka „Anleitung...“ albowiem obejmuje 55 stronnic, a niemiecka broszura tylko 14,

że zbyt mała ilość egzemplarzy między uczniów szkoły lasowej rozdaną została, a zatem koszta nakładu w małej cząstce pokryte być mogły;

że kuratorye same nie odmawiają dziełku „Podręcznik“ pewnej praktycznej wartości, zalecając leśniczym i pomocnikom leśnym;

że Wydział krajowy uznał sam pożyteczność działalności akcedytowanej w kraju księgarni „Gubrynowicza i Schmidta“ i gotowym się okazał do poparcia w myśl wniosku kuratoryi szkoły leśnej,

że taż księgarnia mając moralną zachętę od stron kompetentnych z ufnością na poparcie tychże liczyła,

zważywszy nakoniec, że fundusz krajowy na żadnąby stratę narażonym nie był, jeżeli Wydział krajowy swem pośrednictwem użyteczność dziełka władzom autonomicznym do zakupienia poleci;

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się Wydział krajowy, jeżeli uzna to za stosowne, do zakupienia 100 egzemplarzy dziełka dla leśniczych 2 tomy po cenie z księgarnią umówionej, celem rozesłania stosownej liczby egzemplarzy do Rad powiatowych za zwrotem kosztów poniesionych.)

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek: p. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Wyznaję szczerze, że po wysłuchaniu sprawozdania wielce szanownego sprawozdawcy komisyi petycyjnej, mogłem przypuszczać każdą inną konkluzyę, a nie tę, która jest zawarta we wniosku komisyi. Jak sobie wysoka Izba łatwo przypomina, bo rzecz była w tej chwili odczytaną, opinie o podręczniku dla leśniczych wydane przez kuratorye szkoły lasowej i szkoły, rolniczej w Dublanach, brzmiały mniej więcej w tym kierunku, że, jakkolwiek dzieła te ze względu na popularne

traktowanie pzedmiotu nie mogą być dostateczne dla szkoły leśnej, jak i wyższego gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, to jednak mogą się one wielce przysłużyć leśnikom, a mianowicie służbie leśniczej, której nabycie tego dzieła po cenie niższej należałoby ułatwić. Takie było zapatrywanie obu kuratoryj, a na podstawie tych zapatrywań oczywiście powinien być wniosek wysnuty, i został wysnuty, lecz jak brzmi (czyta):

„Komisya petycyjna wnosi: Wysoki Sejm „raczy uchwalić: Upoważnia się Wydział krajowy „jeżeli uzna to za stosowne, do zakupienia 100 „egzemplarzy dziełka dla leśniczych 2 tomy po „cenie z księgarnią umówionej, celem rozesłania „stosownej liczby egzemplarzy do Rad powiatowych „za zwrotem kosztów poniesionych".

Otóż ja nie wiem, czy Wydział krajowy uzna za stosowne to dziełko kupić lub nie, ale mniemam, że Wysoka Izba już w tej chwili może uznać, za rzecz bardzo niestosowną, aby kupować dla kogoś dzieło, który o to nieprosi, mianowicie dla Rad powiatowych, które same pragnąc posiadać to dzieło, mogą je sobie nabyć, i które za pośrednictwo w tej mierze Wydziałowi krajowemu możeby nie były bardzo wdzięczne, a i mogłyby odpowiedzieć: „dziękujemy". Ale proszę panów, myśmy słyszeli tu ze sprawozdania szan. komisyi, że idzie tu o ułatwienie nabycia tego dzieła dla leśników. To więc był cel do którego zdąża komisya przez Rady powiatowe. Proszę panów, ja przypuszczam, że w Radach powiatowych zasiadają i leśnicy, ale aby za pomocą biblioteki Rad to dzieło dochodziło do zawodowych leśników, w każdym razie droga taka nie jest szczęśliwie obraną.

Skoro jestem przy głosie, to muszę jeszcze parę słów powiedzieć o dziele. Dziełko to jest zredagowane ze współudziałem i pod naczelnym kierunkiem p. Henryka Strzeleckiego dyrektora szkoły lasowej i wszystkich profesorów tego zakładu. Jestto pierwsze dzieło które popularnie ułożone pojawiło się w literaturze leśniczej tego kraju. Wyczerpująco, zrozumiale i nader przystępnie traktuje ono o gospodarstwie lasowem we wszystkich jego kierunkach. Dzieło to byłoby niewątpliwie znalazło nierównie szersze rozpowszechnienie, gdyby koszta jego wydawnictwa nie czyniły je po części nieprzystępnym ludziom uboższym, kosztuje bowiem, jak ze sprawozdania komisyi petycyjnej przekonać się mogła Wysoka Izba, 5 złr. i centów kilkadziesiąt. Zasługuje więc to dzieło, aby było rozpowszechnione, na co się zgadza i szan. komisya petycyjna, tylko proponuje środki, które, zdaniem mojem, do celu nie wiodą. Stąd to pozwolę sobie do wniosku szan. komisyi poprawkę uczynić, a poprawka ta opiewać będzie następująco:

„Upoważnia się Wydział krajowy, jeżeli uzna za stosowne" — przepraszam jeszcze parę słów muszę powiedzieć co do ustępu: „jeżeli uzna to za stosowne". Mniemałbym, że rzeczą szan. komisyi było powiedzieć: czy stosownie kupić dzieło, czy nie; ale przypuszczam, że szan: komisya nie miała tyle czasu do rozpatrzenie się w tem dziele, i pozostawia to ostatecznie Wydziałowi krajowemu, niechaj Wydział krajowy uzna, czy będzie rzeczą stosowną kupić, czy nie. A więc i ja ten ustęp zatrzymuję, chociaż wyznaję, że mię osobiście trochę razi. Odczytam go teraz tak, jak będzie opiewał z poprawką (czyta):

„Upoważnia sie Wydział krajowy, jeżeli uzna „to za stosowne, do zakupienia 100 exemplarzy „dziełka „Przewodnik dla leśniczych" 2 tomy po „cenie z księgarnią umówionej, celem rozdania „tego dziełka znaczniejszym szkołom ludowym, „i sprzedaży po zniżonej cenie leśnikom".

Jeszcze mam kilka wyjaśnień. Proponuję aby tego dziełka 100 egzemplarzy nabyć, połowę egzemplarzy rozdać między szkoły ludowe, z których znaczniejsze z tego pisma, jako nader popularnie traktowanego, bardzo korzystać mogą; proponuję dalej, aby po zniżonej cenie drugich 50 egzemplarzy tego dziełka rozprzedano po zniżonej cenie leśnikom; drogi nie wskazuję Wydziałowi krajowemu, bo mam przekonanie, że ma ją otwartą, oddając tych kilkadziesiąt egzemplarzy szkole lasowej, która otrzymuje stosunki ze wszystkiemi leśnikami; i która będzie umiała wybór zrobić pomiędzy ubiegającymi się o nabycie tego dzieła po cenie zniżonej.

JW. Marszałek. Podam do poparcia poprawkę p. Abrahamowicza. Poprawka ta brzmi:

„Upoważnia się Wydział krajowy, jeżeli „uzna to za stosowne, do zakupienia 100 egzem„plarzy dziełka "Przewodnik dla leśniczych" 2 „tomy po cenie z księgarnią umówionej, celem rozdania tego dziełka znaczniejszym szkołom lu„dowym i sprzedaży po zniżonej cenie leśnikom."

Uprasza tych panów którzy tę poprawkę popierają, aby zechcieli rękę podnieść (Dostateczna liczba). Poprawka ta jest dostatecznie poparta.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Po części wyręczył mię już szan. kolega poprzednik, i wykazał niestosowność rozsyłania takich dzieł Radom powiatowym, bo każda Rada powiatowa może sobie kupić takie dzieła. Rzeczywiście nasyłano nam nieraz takie dzieła, a myśmy je odsyłali. Szczególnie jedno dzieło zostało rozesłane po oddziałach towarzystwa gospodarczego, a mamy kilkadziesiąt jeszcze egzemplarzy, których nikt nawet niechce nabyć po najniższej cenie. (Głos: to nie może być), a nawet rozdawaliśmy za darmo, bo nie można się było tego pozbyć. Ale proszę panów, muszę panom to podać, że tak samo niezgadzam się z tym dodatkiem szanownego kolegi, który chce szkołom ludowym rozesłać to dzieło po zniżonych cenach, bo ludowe szkoły niemają żadnych takich funduszów, aby mogły dzieła kupować, a później, jeżeli to dzieło nie jest dość uczone dla szkół wyższych, to znów za nadto będzie uczone dla ludowych. Czytałem te dzieła, i znam jedno i drugie. Jabym tę zmianę tylko zrobił w sprawozdaniu komisyi, żeby polecić Wydziałowi krajowemu, aby uznał za niestosowne zakupienie tych dzieł (Wesołość), bo skąd na to fundusze? Jeżeli kto będzie chciał kupić, a będzie miał fundusze, to kupi; ale rozsyłać w ten sposób, to jest narażać ludzi, na niepotrzebne koszta i nie potrzebne zajęcia. Ja za moją radę powiatową odpowiadam, że nikt takiego egzemplarza nie przyjmie.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Zwrócę uwagę Wysokiej Izby, że jeżeli wniosek komisyi z poprawką posła Abrahamowicza będzie przyjęty, to wypada go uzupełnić w tym kierunku, że wstawia się na ten cel kwotę 500 złr do budżetu na rok 1882.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek; P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Przemówienie posła Abrahamowicza przyprowadziło mnie do tego samego mniemania, do jakiego przyprowadziło go sprawozdanie komisyi, bo ja tak samo byłem pewny, że p. Abrahamowicz do innej konkluzyi przyjdzie, i myślałem, że wniesie przejście do porządku dziennego. Walczył przeciw sprawozdaniu komisyi petycyjnej, które mu jest niedogodnem, i byłem pewny, że wynikiem tego będzie, że się nie zgadza, aby te dziełka zakupić i rozesłać; tymczasem poszedł on dalej, bo chce, aby je darmo rozsyłać, a my przekazywaliśmy to Wydziałowi krajowemu, aby jeżeli uzna to za stosowne, zakupił te dziełka i posłał do Rad powiatowych jako organów, które są w powiatach i które będą mogły odstąpić te egzemplarze albo Towarzystwom rolniczym, albo leśnikom, albo tym szkołom, którym uznają za potrzebne; wszak mamy 74 Rad powiatowych, a 100 egzemplarzy tego dziełka, więc tak tu bardzo wiele do obdzielenia leśniczych i szkół nie będzie. Jeżeli powiedziano we wniosku komisyi, że: „Upoważnia się Wydział krajowy, jeżeli uzna to za stosowne," to dla tego to jest powiedziane, że, jeżeli Wydział krajowy nie będzie mógł wejść w układy z księgarnią, to nie kupi tego dziełka i porozumie się z Wydziałami powiatowymi, czy chcą, czy nie chcą je nabyć i dla tego też sumy żadnej nie włożyliśmy. Tymczasem poseł Krukowiecki odzywa się zawsze w imieniu kraju i „nas;" — a my nie jesteśmy z kraju? My tak samo znamy te stosunki, jak i poseł Krukowiecki, tak samo zasiadamy w Radach powiatowych, jak poseł Krukowiecki, więc nie można tego powiedzieć, bo my tak samo jesteśmy krajem, jak i ten kraj, z którego jest p. Krukowiecki (Wesołość). Dla tego Wysoka Izba raczy uchwalić wniosek komisyi.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

J. W. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Rozsyłanie podobnoho roda knyżok czy to czerez powity mistcewym radam szkilnym, abo też do szkił jest' można skazaty namitowanie nepotribnoho towara.

W tim wzhladi pouczyty nas może posłownycia: „Bona merx facile inveniet emtorem" — dobryj towar łehko znajde kupytela.

Uważaju za neumistne posyłaty tii knyżky do szkił ludowych; jest' tam mnoho knyżok nepotribnych, kotoryi porochom prypały, i kotorych ani uczytel ani uczennyki czytaty ne mohut.

Bilszu czast' knyżok z tych bibliotek treba usunuty, jak nepotrebnyi akta z registratury, a na toje mistce sprowadyty praktyczni knyżky, i popularni, dotyczujuczy sia hospodarstwa domowoho, sadownyctwa, ohorodnyctwa, kotoryiby netolko uczytel ale i uczennyky, kotoryi sut wże w czytaniu wprawni, mohły czytaty — podobna knyżka jak ta, o kotoroj jest' nyni mowa jest' sowsim neodwitna piśla moho mninja dla szkił narodnych. — Szkoły fachowyi powynny taki knyżky kupowaty sobi za swoi hroszi, protoje wnoszu, Wysoka Pałata izwołyt uchwałyty perechod nad tuju petycjeju do porjadku dnewnoho.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

J. W. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Prosiłem o głos dlatego, ponieważ domyśliwałem się, że poseł ks. Jasienicki uczyni wniosek przejścia do porządku dziennego. Co spowodowało komisyę do uczynienia wniosku tu w sprawozdaniu proponowanego, pokrótce wyjaśnię: Wysoka Izba wie, jaki jest mały pokup w kraju na wszystkie książki umiejętnie traktowane, jak mało księgarzy bierze się do tego, aby księgi ścisłych wiadomości wydawać. Komisya sądziła zatem, aby nie odstraszać księgarzy, aby wskazać, że Wysoka Izba się tem interesuje, że od tego tylko zależeć będzie, czy książka dobra lub zła, by Wysoka Izba zechciała przyznać poparcie lub nie sądziła, że należy wskazać drogę zakupna takich dzieł umiejętnych, przez księgarzy wydawanych.

Jednak komisya nie wiedziała, ponieważ nie trutynowała tak dobrze tych książek, jak wiceprezes Towarzystwa agronomicznego, o ile ich treść jest odpowiednią czy to dla leśników, czy też dla szkół; ocenienie więc tego pozostawiła Wydziałowi krajowemu i ztąd to poszło, że tych kilka niewinnych słówek, które tak rażą p. Abrahamowicza, we wniosku komisyi się znalazło.

Co do zdania p. ks. Jasienickiego, że szkoły z tych książek korzystać nie mogą, to powiem mu, że niekoniecznie szkoły korzystać z nich potrzebują; potrzebują korzystać z nich nauczyciele, którzy przy pewnych ustępach z czytanki mogą wyłożyć istotę leśnictwa.

Włościanie mają jak wiemy łąki leśne, ogromne obszary łazów, głównie w powiatach górskich — byłoby więc pożądanem, gdyby nauczyciel od czasu do czasu objaśniał sposób postępowania z tem drzewem leśnem, zawierającem w sobie wielki kapitał gminny i prywatny.

Że zaś komisya rady powiatowe tu wciągnęła, to uczyniła w przypuszczeniu, że rady powiatowe pomyślą tak ja; może być, że pomyślą one i tak, jak p. hr. Krukowiecki przedstawia; ale aby nie można w kraju, mającym 74. rad powiatowych, pozbyć 100. egzemplarzy, to wydaje mi się niemożebnem, i dla tego wniosek komisyi popieram w całości.

JW. Marszałek: P. Abrahamowicz ma głos.

Poseł Abrahamowicz: Przedewszystkiem prosiłem o głos dla sprostowania faktu. Szanowny poseł przemyski powiedział nam, że dzieło, o którem mowa, zapełnia bibloteki towarzystw rolniczych i nikt nie chce je kupić po zniżonej, a nawet najniższej cenie. O ile mnie wiadomo, jeżeli nie zaszła pomyłka jaka ze strony szanownego p. posła przemyskiego, dzieło to nie zapełnia wcale bibliotek oddziałów Towarzystwa rolniczego i nie jest za każdą cenę do nabycia.

Dzieła tego rozeszło się kilkaset egzemplarzy, a po zniżonych cenach nabył je tylko Rząd dla seminaryów nauczycielskich i dla szkół rolniczych po cenie o 10% niższej od ceny księgarskiej.

Towarzystwo zaś rolnicze ani nie nabywało ani nie rozsyłało tego dzieła, a zatem i oddziały tego towarzystwa nie mogą być i nie są w tem położeniu, aby mogły po zniżonej, a tem mniej po każdej cenie dzieło to pozbywać.

Nie byłbym może czynił wniosku, aby Sejm upoważniał Wydział krajowy do zakupna tego dzieła, gdybym nie wszedł był w ducha intencyi komisyi petycyjnej; wysnułem bowiem ze sprawozdania, które nam komisya przedkłada, to przekonanie, że intencye dla tego dzieła są bardzo dobre, tylko że do tej intencyi został dołożony wniosek, który jednym zamachem ją niweczy.

Ztąd powstała z mojej strony poprawka, która mojem zdaniem, przez Wysoką Izbę przyjęta, nie byłaby bezowocowną.

Zauważano tutaj, że książki te pleśniałyby po bibliotekach szkół ludowych. O pleśnieniu książek wieleby można powiedzieć, to jednak przypuścić należy, że istnieją przecież szkoły ludowe po wsiach i miasteczkach, w których czytają i w których książka traktująca o gospodarstwie lasowem i ho-

dowli drzewa, nie byłaby z pewnością bezpożyteczną.

Z tego względu jestem przekonany, że nauczyciele, którzy mają szkółkę drzew owocowych i szkółkę różnych gatunków drzewek leśnych, z przyjemnością spotkaliby się z takiem dziełem, któreby ich w tym kierunku więcej wykształcić mogło, i że ten podręcznik dla leśniczych, który był pisany głównie dla ludzi mniej wykształconych, a ułożony w duchu popularnym, może nie tak często pleśniałby w bibliotekach naszych szkół ludowych.

Wyrok w tej mierze wyda Wysoki Sejm, a nieobojętną jest tu i kwota. P. Wereszczyński domaga się zaraz wstawienia na zakupno tego dzieła kwoty 500 złr. do budżetu na rok 1882. Czy zachodzi absolutna tego konieczność nie wiem, bo jest powiedziano we wniosku „jeżeli Wydział krajowy uzna za stosowne“ — otóż Wydział krajowy może nie uznać za stosowne, i kwoty tej wydać w całości lub części nawet. Zwracam wreszcie uwagę, że ja się domagam, aby rozesłano tylko 50. egzemplarzy szkołom, podczas gdy drugich 50. egzemplarzy po zniżonej cenie proponuję odstąpić leśniczym.

JW. Marszałek: P. Krukowiecki ma głos dla sprostowania faktu.

Poseł hr. Krukowiecki: Dwa fakta mam sprostować, jeden wobec posła hr. Golejewskiego. drugi wobec p. Abrahamowicza. Muszę najpierw podnieść, że „Podręcznik mechaniki rolniczej“ był nam przysłany i jeszcze mam parę egzemplarzy do odesłania. Co do przemówienia p. Golejewskiego zaś muszę się zastrzedz, że tak ogólnie w imieniu kraju nie przemawiałem. Należąc do klubu „dzikich“ nie wiele mam wpływu na szanownych posłów, a jeżeli przemawiałem, to przemawiałem tylko w imieniu rady powiatowej przemyskiej. Gdybym przemawiał w czyim imieniu, to najmniej przemawiałbym w imieniu p. hr. Golejewskiego, który się bardzo odemnie rożni, i nie śmiałbym w jego imieniu przemawiać.

JW. Marszałek: Zwracam uwagę szanownego posła, że to wcale nie było sprostowaniem faktu. (Wesołość). P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Kitrys. Po przemowie prezesa komisyi petycyjnej, p. Abrahamowicza i księdza Sawy, bardzo mało mógłbym tu jeszcze powiedzieć, ponieważ właśnie te uwagi, które oni poczynili, zamierzałem tu przytoczyć przed Wysokim Sejmem. Ja tylko tyle chcę zaznaczyć, że komisya petycyjna uznała za właściwe usunąć tę poprawkę dlatego, „jeżeli to Wydział krajowy uzna za stosowne“ ponieważ Wydział krajowy w tej sprawie nie byłby niczem związany legalnie, chociaż się oświadczył, że poprze sprawę w razie podanej petycyi. Jednak to oświadczenie jeszcze by go prawnie i legalnie nie wiązało, dlatego dodaliśmy to: „jeżeli Wydział krajowy uzna to za stosowne“ i myślę, że po tej dyskusyi uzna to za stosowne, ponieważ po przedstawieniu motywów, jakie tutaj komisya podała, i po przemówieniu tych panów posłów, którzy głosy zabierali w myśl komisyi, będzie widział, że mieliśmy tutaj trojaki cel, raz aby iść w myśl Wydziału krajowego, który się oświadczył, że w razie danym poprze petycyę, powtóre mieliśmy akredytowaną księgarnię Gubrynowicza, która dla kraju zrobiła przysługę, że pierwsze dziełko w tym kierunku wydała, a my nie możemy się tak bardzo chwalić dziełami dotyczącemi gospodarstwa lasowego, stanowiącego tak ważną część dobrobytu krajowego. Potrzecie: rozpowszechnienie dziełka, — ja sądzę, że czy to uczeń, czy zawodowy gospodarz wiejski, wspomnionem dziełkiem może się zaopatrzyć. Zauważyć mi wypada i to, że dziełko to jest tak dostępne i popularnie napisane, że nawet w szkole 4-klasowej, gdzie już młodzież ma bardziej rozwinięte pojęcia, to dziełko bardzo skutecznie użytem być może.

Nawetbym powiedział że znaczna część gospodarzy i rolników wiejskich w górskich częściach kraju mają własne lasy, do których kultury to dziełko wiele przyczynićby się mogło. Co się zaś tyczy poprawki szanownego posła Abrahamowicza, aby 50 egzemplarzy Wydział krajowy zakupił, dla daremnego rozdania szkołom, a 50 egz. aby przeznaczył dla leśników po zniżonej cenie, to ja myślę, że komisya petycyjna wejdzie w moją myśl i podziękuje p. Abrahamowiczowi, że poszedł jeszcze dalej z wnioskiem swoim, niż komisya petycyjna. Komisyi petycyjnej nie rozchodziło się o to, jaką drogą te egzemplarze mają się rozejść. Rozchodziło się komisyi petycyjnej jedynie o to, ażeby dziełko fachowe w tym rodzaju, które pierwszy raz w języku polskim wyszło, znalazło rozleglejszy pokup. Nadto chodziło komisyi petycyjnej i o to, ażeby Wydział krajowy przyjął to na siebie, ażeby się z księgarnią umówił, ażeby księ-

garnia pewną ilość egzemplarzy po zniżonej cenie odstąpiła. Z tego też powodu, nie widzę potrzeby wstawiać cyfry 500 zł. w. a. do budżetu, gdyby bowiem Wydział krajowy umówił się z księgarnią, wtedy bym się zgodził, ażeby został stosowny kredyt dla Wydziału krajowego otwarty. Z tych tedy powodów, nie chcę wiele czasu zabierać Wysokiej Izbie — wiele bowiem dałoby się powiedzieć o pożyteczności, cenności i naukowości tego dzieła — proszę tedy — raczy Wysoka Izba przyjąć wniosek komisyi petycyjnej z poprawką posła Abrahamowicza — do którego osobiście sie przyłączam.

J. W. Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Czy p. Sprawozdawca przyjmuje wniosek p. Abrahamowicza imieniem komisyi.

Sprawozdawca p. ks. Kitrys. Zalecałbym go tylko w imieniu własnem.

JW. Marszałek. W takim razie mamy trzy wnioski: Naprzód jest wniosek ks. Jasienickiego przejście do porządku dziennego, następnie wniosek p. Abrahamowicza, a wreszcie wniosek komisyi petycyjnej. Poddam je w tym porządku pod głosowanie. Kto z Panów jest za wnioskiem p. ks. Jasienickiego, aby nad petycyą księgarzy Gubrynowicza i Schmidta o poparcie dzieła jej nakładem wydanego „Przewodnik dla leśniczych“ przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść, (Wątpliwość). Ponieważ jest większość wątpliwa, proszę o próbę przeciwną. Kto jest przeciw wnioskowi ks. Jasienickiego raczy rękę podnieść. (Większość) Wniosek przejścia do porządku dziennego jest odrzucony.

Przystąpimy do głosowania nad wnioskiem p. Abrahamowicza, który brzmi: (czyta)

„Upoważnia się Wydział krajowy, jeżeli uzna to za stosowne, do zakupienia 100 egzemplarzy dziełka: „Przewodnik dla leśniczych“ 2 tomy po cenie z księgarnią umówionej, celem rozdania tego dziełka znaczniejszym szkołom ludowym i sprzedaży po zniżonej cenie leśnikom.

Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Jest mniejszość. Wniosek ten upadł. Przystąpimy do głosowania na wnioskiem komisyi. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi który jest panom znany, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość. Sekretarze obliczają głosy). Proszę o kontrapróbę. — Kto jest przeciwny wnioskowi komisyi, zechce rękę podnieść (Sekretarze obliczają głosy). Za wnioskiem komisyi było 36 głosów, przeciw 44. Wniosek komisyi został więc także odrzucony. (Wesołość).

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Wydziału Towarzystwa pomocy dla słuchaczy akademii górniczej w Leoben. Sprawozdawca p. Lenartowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta).

Wysoki Sejmie!

Ze względu, że stowarzyszenie petycyonujące ma na celu wspieranie ubogich i godnych słuchaczy akademii górniczej w Leoben pieniądzmi, wiktem, wyżyczeniem środków naukowych i w wypadkach choroby dostarczeniem pomocy lekarskiej i leków, ze względu, że według przedłożonego sprawozdania rzeczonego Towarzystwa z r. 1879/80 majątek stowarzyszenia tylko 7800 zł. w papierach wartościowych wynosi, że dochód z onych, jakoteż z wkładek i datków tylko kwotę 1173 zł. 50 ct. wynosił, który na dwa stypendya w łącznej kwocie 285 zł., na 16 wypadków udzielenia wsparcia na koszta podróży w łącznej kwocie 297 zł. i na 120 wypadków udzielenia pomocy pieniężnej w łącznej kwocie 591 zł. 50 ct. użyty został, ze względu że w spisie członków tego stowarzyszenia pomiędzy 57 słuchaczami znajduje się najmniej 10 nazwisk niewątpliwie z Galicyi pochodzących, z których jeden Stanisław Zeman ze Lwowa zmarł i częściowy koszt jego pogrzebu przez stowarzyszenie w kwocie 31 zł. pokryty został, że Towarzystwo to z szczupłych swoich dochodów w roku 1880; w 33 wypadkach wsparcia w kwocie 331 zł. słuchaczom z Galicyi pochodzącym udzieliło, co w porównaniu z rokiem poprzednim $^1/_3$ część wszystkich udzielonych zapomóg przedstawia, ze względu więc że uboga młodzież naszego kraju z rozwijającego się rzeczonego stowarzyszenia także korzysta, komisya petycyjna wnosi: „Towarzystwu pomocy dla słuchaczy akademii górniczej w Leoben, udziela się jednorazową subwencyę w kwocie 100 złr. w. a.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, aby towarzystwo słuchaczów akademii górniczej w Leoben, wesprzeć kwotą 100 złr., zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Porządek dzienny wyczerpany. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 11. przed południem.

Porządek dzienny jest następujący:

Porządek dzienny 11. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek dnia 3. października 1881 o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Skałkowskiego, o tworzeniu ciał tabularnych z mniejszych posiadłości.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej nad przedłożeniem rządowem o zniesieniu prawa propinacyi w mieście Lwowie. Sprawozdawca poseł Madejski.

3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, nad przedłożeniem Wydziału krajowego w przedmiocie ograniczenia poboru kopytkowego. Sprawozdawca poseł Koziebrodzki Szczęsny.

4. Sprawozdania o petycyach, które nie obciążają budżetu, a mianowicie:

a) o petycyi powiatu jaworowskiego, o subwencyę na zalesienie wydm piaszczystych. Sprawozdawca poseł Jędrzejowicz.

b) o petycyi Juliana Jahla o przyznanie mu remuneracyi za prowadzenie rachunków dróg krajowych b. obwodu Nowosądeckiego. Sprawozdawca poseł Kuczkowski.

c) o petycyi Pauliny Kielanowskiej o zapomogę. Sprawozdawca poseł Kuczkowski.

d) o petycyi Amalii Wagilewiczowej, wdowy po byłym tłumaczu języka ruskiego przy Wydziale krajowym. Sprawozdawca poseł Wodziński.

e) o petycyi Marcina Albińskiego, o wliczenie mu lat służby spędzonych przy c. k. straży skarbowej. Sprawozdawca poseł Ochrymowicz.

f) o petycyi Antoniny Mirskiej, przełożonej Zgromadzenia Sióstr opatrzn. we Lwowie, o subwencyę dla zakładu niewiast moralnie upadłych. Sprawozdawca poseł Zborowski.

g) o petycyi Dra Leopolda Silbersteina o udzielenie subwencyi dla córki Fryderyki, celem kształcenia się w muzyce i śpiewie. Sprawozdawca poseł Zborowski.

h) o petycyi Stanisława Brzozowskiego o uwolnienie go z aresztu. Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

i) o petycyi Włodzimierza Iżaka o subwencyę na kształcenie się w śpiewie. Sprawozdawca poseł Władysław Wolański.

j) o petycyi Amalii Müller o zapomogę. Sprawozdawca poseł Łukasiewicz Aleksander.

k) o petycyi Jana Ostrowskiego, byłego pocztmistrza w Mielcu, o przyznanie mu bonifikacyi z powodu poniesionych strat z tytułu jazdy pocztowej na drodze Dembica-Nadbrzeziańskiej. Sprawozdawca poseł Michał Popiel.

Posiedzenie zamknięte. Koniec o godzinie 2. minut 15.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

11. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 3. Października 1881.

Treść: Spis petycyj. — Wnioski do laski marszałkowskiej złożone: p. Tyszkiewicza o zbadaniu skutków podzielności gruntów włościańskich; — p. hr. Jana Stadnickiego o całkowite usunięcie urzędowania językiem niemieckim w c. k. krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, w zarządzie lasów i domen, tudzież w c. k. Nadprokuratoryi skarbowej w Krakowie; — p. Wolańskiego Władysława o wezwanie Rządu, aby przedłożył Radzie państwa projekt nadzwyczajnych opustów podatku gruntowego w wypadkach wymrożenia, posuchy, zniszczenia przez myszy, szarańczę i t. p. — Zaprosiny na nabożeństwo w dniu Imienin Cesarskich d. 4. Października. — Upoważnienie dla marszałka do wysłania telegramu gratulacyjnego dla Cesarza. — Udzielenie urlopu hr. Władysławowi Koziebrodzkiemu. — Uchwała względem uzupełnienia komisyi edukacyjnej wyborem jednego członka. — Pierwsze czytanie, umotywowanie i przekazanie do komisyi prawniczej wniosku p. Skałkowskiego o tworzeniu ciał tabularnych z mniejszych posiadłości. — Drugie czytanie ustawy o zniesieniu prawa propinacyi w m. Lwowie. Oświadczenie Komisarza rządowego w tym przedmiocie. Uchwała w drugim i trzecim czytaniu. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie ograniczenia poboru kopytkowego i przejście do porządku dziennego nad tym przedmiotem. — Sprawozdanie o petycyach. — Przekazanie Wydziałowi krajowemu petycyi powiatu jaworowskiego o subwencyę na zalesenie wydm piaszczystych. — Przekazanie do Namiestnictwa petycyi Juljana Jahla o przyznanie remuneracyi za sprawdzenie rachunków dróg krajowych b. obwodu nowosądeckiego. — Przejście do porządku dziennego nad petycyą Pauliny Kielanowskiej. — Przejście do porządku dziennego nad petycyą Amalii Wagilewiczowej, wdowy po byłym tłumaczu języka ruskiego przy Wydziale krajowym o zapomogę. — Przejście do porządku dziennego nad petycyą Marcina Albińskiego o wliczenie mu lat służby spędzonych przy c. k. straży skarbowej. — Sprawozdanie o petycyi Antoniny Mirskiej, przełożonej Zgromadzenia Sióstr opatrzności we Lwowie, o subwencyę dla zakładu niewiast moralnie upadłych. — Głos i poprawka p. ks. Buchwalda i głosy pp. Popiela i Golejewskiego i sprawozdawcy Zborowskiego. Przejście do porządku dziennego. — Przejście do porządku dziennego nad petycyą Dra Leopolda Silbersteina o udzielenie subwencyi dla córki Fryderyki, celem kształcenia się w muzyce i śpiewie. — Przekazanie Rządowi petycyi Stanisława Brzozowskiego o uwolnienie go z aresztu. — Przejście do porządku dziennego nad petycyą Włodzimierza Iżaka o subwencyę na kształcenie się w śpiewie. — Przekazanie Wydziałowi krajowemu petycyi Amalii Müller o zapomogę. — Przejście do porządku dziennego nad petycyą Jana Ostrowskiego, byłego pocztmistrza w Mielcu, o przyznanie mu bonifikacyi z powodu poniesionych strat z tytułu jazdy pocztowej na drodze Dembica-Nadbrzeziańskiej. — Udzielenie urlopu p. Dunajewskiemu. — Zapowiedź porządku dziennego 12. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinia 11. minut 22. przed południem.

Przewodniczący: JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa, p. Filip Zaleski.

Sekretarze: pp. Józef Jasiński, Alfons Czajkowski, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów: 120.

JW. Marszałek: Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Protokoły z 9. i 10. posiedzenia są przyjęte, gdyż nikt przeciw nim nie wniósł zarzutu.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyi
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego
po dzień 3. Października 1881.

328. Przytulisko polskie we Wiedniu przez p. ks Chełmeckiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.
329. Nowakowski Józef, dyrektor teatru prowincyonalnego, przez p. Kamińskiego, o subwencyę — do komisyi budżetowej.
330. Świtkowska Marya, wdowa po profesorze, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.
331. Komitet galic. Towarzystwa gospodarczego, przez p. Grossa, o subwencyę na cele wystawy rolniczej w Przemyślu — do komisyi budżetowej.
332. Marie Joanna, przez p. Raciborskiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.
333. Towarzystwo św. Łazarza, przez p. Popiela, o subwencyę złr. 2.000 na założenie zakładu chromolitograficznego — do komisyi petycyjnej.
334. Gmina Gaboń, przez p. Gedla, o zarządzenie dochodzenia przysługującego gminie co do przegonu bydła przez las Jaworzyna — do komisyi petycyjnej.
335. Bielowski Jan, akademik rolniczy we Wiedniu, przez p. Wereszczyńskiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.
336. Stankiewicz Piotr, nauczyciel, przez p. Simona, o policzenie mu lat służby prowizorycznej — do komisyi petycyjnej.
337. Amalia Dubiel, córka po b. dyrektorze szkół, przez p. Spławińskiego, o podwyższenie datku sierocińskiego — do komisyi petycyjnej.
338. Przysiołek Wydrze od Grębów, przez p. St. Tarnowskiego, w sprawie odłączenia go ze związku gminy Grębowa — do komisyi administracyjnej.
339. Szołajski Adam, przez p. Merunowicza, w przedmiocie zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej — do komisyi dla sprawy konkurencyi kościelnej.
340. Dusowce gmina, przez p. Merunowicza, o zapomogę złr. 300 na wybudowanie szkoły — do komisyi petycyjnej.
341. Vogel Stanisław, nauczyciel, przez p. Merunowicza, o policzenie lat służby prowizorycznej — do komisyi petycyjnej.
342. Zofia Waleń, przez p. Merunowicza, żali się z powodu wywłaszczenia z gruntu przez bank włościański — do komisyi prawniczej.
343. Wydział pow. Borszczów, przez p. Merunowicza, w przedmiocie budowy drogi z Borszczowa przez Jeziernę do drogi Skalsko-Czortkowskiej — do komisyi drogowej.
344. Pochmarski Rudolf, nauczyciel, przez p. Merunowicza, o pożyczkę bezprocentową złr. 80 do 100 — do komisyi petycyjnej.
345. Wydział pow. Kolbuszowski, w sprawie ograniczenia liczby jarmarków — do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek: Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że komisya kolejowa się ukonstytuowała, wybierając na przewodniczącego p. Mochnackiego, na zastępcę p. Mycielskiego, na sekretarza p. Romanowicza.

Zostały złożone trzy wnioski do laski marszałkowskiej.

Proszę p. sekretarza o odczytanie.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. Rządem zbadał, czy i o ile ustawa z d. 1. Listopada 1868. N. 25. dz. u. kr. wpłynęła na zubożenia ludności rolniczej i rezultat swych badań przedstawił, a ewentualnie wniosek do zmienienia powołanej wyżej ustawy o podzielności gruntów Sejmowi na następnej sesyi przedłożył.

Tyszkiewicz w. r.,
wnioskodawca.

Rey, Scipio, Haller, Milieski, R. Michałowski, Onyszkiewicz, Kitrys, St. Tarnowski, Piętak,

J. Stadnicki, Józef Michałowski, Sawa, Sanguszko, Żurowski, W. Wolański, Kurytowski, Kuczkowski, Ochrymowicz, Towarnicki, Głogowski.

JW. Marszałek: Wniosek ten jest dostatecznie poparty, przeto postąpię z nim według przepisów regulaminu.

Proszę o odczytanie drugiego wniosku.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że dotąd pomimo Najwyższego postanowienia z dnia 4. Czerwca 1869. i reskr. Ministerstwa z dnia 4. Czerwca 1869. L. 2.354. o języku urzędowym w Galicyi, niektóre władze, jak c. k. krajowa dyrekcya skarbu, c. k. zarząd dóbr rządowych w Bolechowie, a obecnie we Lwowie i c. k. nadprokuratorya państwa w Krakowie, używają w słożbie wewnętrznej języka niemieckiego.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucję:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby jak najspieszniej te wyjątki usunął i nakazał wyż wymienionym władzom używać języka polskiego nadal w całej pełni tak w służbie zewnętrznej jako i wewnętrznej.

Jan Stadnicki,
wnioskodawca.

Romer, Dydyński, Mycielski, Szczęsny Koziebrodzki, Zatorski, Roman Michałowski, Scipio, Buchwald, Franciszek Jasiński, Stanisław Tarnowski, Ochrymowicz, Czajkowski Alfons, Madejski, Haller.

JW. Marszałek: Wniosek ten jest dostatecznie poparty, przeto postąpię z nim według przepisów regulaminu.

Proszę o odczytanie trzeciego wniosku.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Zważywszy, iż rozporządzenie gubernialne z daty 22. Września 1823 r. do L. 29.991. i na takowe odwołujący się wyciąg dla c. k. Urzędów podatkowych do L. 4.448/1788, z r. 1850, normując opust podatków w razie szkód elementarnych, ogranicza ten opust na szkody przez powódź, grad, tuczę i pożar zrządzone, nie uwzględnia zaś innych również dotkliwych szkód elementarnych, jako to: zupełnego nieurodzaju, wyginienia zboża przez posuchę, mrozy lub wiatry, zgnicia takowego pod śniegiem przy niezamarzniętej ziemi, zniszczenia przez myszy, szarańczę lub inne szkodliwe owady i t. d.

Zważywszy dalej, że nawet w wypadkach uwzględnionych, opust ten nie jest wcale odpowiedni dzisiejszym stosunkom gospodarczym, w których tak mała część dochodu brutto z ziemi czysty dochód z roli stanowi.

Wzywa się c. k. Wysoki Rząd, by przedłożył Radzie Państwa nową ustawę normującą opust podatków w razie szkód elementarnych, obejmującą wszystkie rodzaje tychże szkód, i by opust ten odpowiadał, nie części zniszczonej całego plonu, lecz by stał w stosunku do zniszczenia tej części plonu, która po odtrąceniu wszystkich kosztów uprawy i administracyi, jako czysty dochód za podstawę do wymierzenia podatków przyjętą została i by przyznany opust podatku nastąpił najdalej w przeciągu roku licząc od dnia skonstatowania szkody.

Władysław Wolański,
wnioskodawca.

Czartoryski, Gorajski, Wernicki, Dzieduszycki Wojciech, Korytowski, Głogowski, Milieski, Ochrymowicz, Rożankowski, Jasienicki, Radzikiewicz, Gelejewski, Michał Popiel, Łukasiewicz, Zborowski, Tyszkiewicz, Wodziński, J. Jasiński, Matkowski, Pilat, Alfons Czajkowski, Raciborski, Wład. Koziebrodzki, Onyszkiewicz, Wasilewski, Abrahamowicz, B. Kowalski, Kułaczkowski, Dobrzański, Kuczkowski, Łazarski, Sawa, Lenartowicz, Gedel, Fruchtmann, Mochnacki, Jaworski, Max, Turzański, Wolfarth, Sawczyński, Żywicki, Weissmann, Haller, Paweł Popiel, Gross, Zucker, Ig. Łukasiewicz, Rey, Szczęsny Koziebrodzki, Skałkowski, Jędrzejewicz, Scipio, Fedorowicz, Dobrzyński, Smarzewski, Polanowski, Małecki, Wesołowski, Romer, Torosiewicz.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest również dostatecznie poparty przeto postąpię z nim według przepisów regulaminu.

Jutro przypadają imieniny Najjaśniejszego Pana. (Posłowie powstają.) Mam zaszczyt zaprosić panów na uroczyste nabożeństwo, które się odbędzie jutro o godzinie 9 rano. Zarazem sądzę, że będę wyrazem uczuć Wysokiej Izby, jeżeli zażądam upoważnienia do przesłania powinszowania Najjaśniejszemu Panu. (Brawa. Okrzyki: Niech żyje).

P. Majer. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Do komisyi edukacyjnej wyznaczono 9 członków. Z pomiędzy tych nieszczęściem p. Szujski dotąd przybyć nie mógł, z powodu słabości. Czy i jak rychło przybędzie nie wiadomo a ponieważ brakuje siły, którąby brak ten zastąpić było można, przeto proszę aby Wysoka Izba raczyła wybrać jednego członka do komisyi edukacyjnej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) P. Majer wnosi, aby wybrać jednego członka w miejsce p. Szujskiego do komisyi edukacyjnej. Ponieważ nikt się nie sprzeciwia, przeto wybór tego członka położę na najbliższem posiedzeniu.

Zawiadamiam Wysoką Izbę, że p. Władysław hr. Koziebrodzki prosi o dłuższy urlop. Kto się z tem zgadza raczy rękę podnieść. (Większość) Urlop jest udzielonym.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszy punkt porządku dziennego: Pierwsze czytanie wniosku posła Skałkowskiego o utworzeniu ciał tabularnych z mniejszych posiadłości. Wnioskodawca p. Skałkowski ma głos.

Ob. Al. 48.

P. Skałkowski. Powszechne są skargi na rozdrobnienie posiadłości ziemskich w kraju naszym, a potrzeba komasacyi i arondacyi jest jednym z najczęściej powtarzanych postulatów, ilekroć mowa o poprawie naszych stosunków rolnych. Liczne są przyczyny, które wpłynęły na utworzenie obecnego nie pomyślnego stanu rzeczy. Nie czas teraz, aby te przyczyny rozbierać; wspomnę tylko, że rozdział gruntów włościańskich wzmógł się znacznie od chwili zniesienia ograniczeń prawa, które przed rokiem 1867 nie dozwalały podziału. Nie spełniła się także nadzieja wyrażona przez komisyę sejmową w r. 1867, że właśnie swoboda dzielenia ułatwi skomasowanie i arondowanie włościańskich posiadłości, a jakkolwiek wkrótce po uchwaleniu tej ustawy o wolności dzielenia gruntów wyszła w r. 1869 ustawa państwowa ułatwiająca postępowanie przy komasacyach i arondacyach, to jednakże komasacya gruntów włościańskich należy do nader rzadkich wyjątków, a regułą jest wzrastające coraz więcej rozkawałkowanie. W posiadłościach dworskich jest wprawdzie widoczny w wielu kierunkach postęp gospodarstwa rolnego, a nawet i włościanie zaczynają ten postęp naśladować — jednakże właśnie w kwestyi komasacyi i arondacyi i w posiadłościach dworskich bardzo mało uczyniono.

Jedną z najgłówniejszych przeszkód, tamujących skomasowanie i zaarondowanie posiadłości ziemskich jest według mego zdania zawarty w ustawie hipotecznej zakaz wcielania parcel rustykalnych do dominikalnych, czy to w drodze kupna czy w drodze zamiany nabytych, który to zakaz istnieje z taką absolutnością, z taką bezwzględnością — tylko w naszej ustawie hipotecznej, nie ma go zaś w ustawach hipotecznych ościennych krajów austr. jak: Czechy, Morawia, Szląsk i inne. Gdy zaś właśnie u nas rozkawałkowanie gruntów doszło do ostateczności, gdy u nas najwięcej jest dotkliwem, to dziwnem jest i na pierwszy rzut oka niezrozumiałem, dlaczego właśnie w naszej ustawie istnieje ta trudność przeprowadzenia komasacyi, której nie ma w innych ustawach krajowych. Okoliczność tę tłumaczy poniekąd fakt, że nasza ustawa krajowa hipoteczna najwcześniej uchwaloną została, zanim jeszcze uchwalone były inne ustawy krajowe.

Rządowe projekty do ustawy o założeniu i wewnętrznem urzędzeniu ksiąg hipotecznych przedłożone Sejmom krajowym w roku 1873 czy 1874, zawierały postanowienie, że różnica między posiadłościami tabularnemi a nie tabularnemi ma być zatrzymaną. W motywach projektu rządowego jest osobny ustęp tej różnicy poświęcony, w którym rząd powiada, że jakkolwiek różnice prawne między gruntami dominikalnymi a rustykalnymi są uchylone, to jednak istnieje instytucya tabuli krajowej, która jest podstawą tak do określenia praw politycznych właścicieli większych obszarów, jak też oznaczenia kompetencyi sądowej; że przeto tę różnicę między posiadłościami tabularnemi a nietabularnymi zachować należy.

Zatrzymując tę różnicę, projekt rządowy wnosi, aby utworzyć osobne księgi hipoteczne dla posiadłości tabularnych, a osobne dla posiadłości nietabularnych, i nie zawiera żadnych postanowień, któreby komasacyę czy to w drodze kupna czy w drodze zamiany, ułatwiały. Projekt ten, przedłożony naszemu Sejmowi w r. 1873 uległ w komisyi prawniczej tylko tej jedynej zmianie, że zaproponowano zamiast jednej tabuli krajowej we Lwowie rozdzielenie takowej między pojedyńcze sądy obwodowe. Nad tem — czy tabula ma pozostać we Lwowie, czy też ma być rozdzieloną, toczyła się w sejmie dwudniowa rozprawa — ale kwestya, czyli i w jaki sposób należałoby ułatwić komasacyę przez dozwolenie wcielenia gruntów nabytych przy kupnie lub zamianie, wcale ani

w komisyi ani w pełnej Izbie poruszoną nie została. Mniemam, że do zaniechania poruszenia tej kwestyi spowodowała komisyę ta okoliczność, że obowiała się komisya czynić daleko sięgające zmiany w projekcie rządowym, ażeby nie zakwestyonować przyjścia do skutku całej tej ustawy. Gdy zatem w naszym Sejmie w Grudniu r. 1873 ustawę hipoteczną achwalono i takowa w Marcu 1874 już najwyższą sankcyę otrzymała, Sejmy morawski, szląski, dolno- i górno-austryacki, salzburgski i karyncki oświadczyły, że nad tą ustawą obradować nie będą, lecz przekazują ją Radzie państwa do załatwienia.

W Marcu dopiero r. 1874 przyszła ta kwestya w Radzie państwa do komisyi prawniczej, która zastanawiając się nad potrzebą ułatwienia komasacyi i arondacyi postanowiła do §. 3. projektu rządowego odnośną zmianę wprowadzić. I rzeczywiście uchwaliła komisya Rady państwa, a następnie przyjęła pełna Izba ustęp, który dozwala przeprowadzenie komasacyi lub arondacyi w drodze zamiany gruntów dawniej dominikalnych za dawniej rustykalne. Taki ustęp według mego zdania bez żadnej trudności i do naszej ustawy hipotecznej wprowadzonym być może i wprowadzonym być powinien, bo zapewne przyzna mi Wysoka Izba, że dzisiejszy stan rzeczy, gdzie wolno właścicielowi większych posiadłości przykupić parcele rustykalne ale nie wolno mu tych parcel wcielić do swego majątku tabularnego, a co więcej, że nawet mu zamienić nie wolno gruntów dominikalnych za rustykalne, w każdym razie tamuje racyonalny postęp gospodarstwa.

Wniosek mój idzie więc przedewszystkiem za przykładem innych ustaw hipotecznych i zawiera postanowienia w art. I. i II., dozwalające parcele rustykalne wcielać do posiadłości tabularnej Ponieważ zaś przez wcielenie takiej parceli rustykalnej do obszaru tabularnego staje się ona częścią składową obszaru dworskiego, zatem nie powinna podlegać opodatkowaniu przez gminę, przeto przestrzegając interesa gminy, czyni wniosek mój takie wcielenia zawisłem od zezwolenia Wydziału krajowego i Namiestnictwa. Wydział krajowy zaś ma wezwać gminę do oświadczenia się. W tym wypadku jednakże, gdy grunta rustykalne mają być wcielone a równocześnie wydziela się inne grunta z obszaru dworskiego, gdy zatem gmina nic nie traci, gdyż w zamian za obszar, który przechodzi do posiadłości tabularnej inny zostaje wydzielonym, w takim razie zapytanie gminy nie jest potrzebnem, co też w innych ustawach hipotecznych znajdujemy.

Druga część mego wniosku mianowicie art. III. traktuje o tem, aby posiadłość skomasowaną z gruntów rustykalnych obejmującą przynajmniej 100 morgów, wolno było przenieść do księgi przeznaczonej dla posiadłości dominikalnej.

Powody przemawiające za taką zmianą w ustawie hipotecznej są według mego zdania jasne. Średnich posiadłości ziemskich jest w kraju naszym bardzo mało, a wiadomo jak ważną rolę odgrywają te posiadłości w życiu ekonomicznem i społecznem.

Wiemy z doświadczenia jak w każdym powiecie trudną jest praca nad dobrem publicznem, gdzie nie znajduje się liczny zastęp właścicieli średnich posiadłości. Mniemam zatem, że wszelkiemi środkami należy ułatwiać tworzenie posiadłości średnich, a do tego zachętą niemałą będzie pozwolenie, ażeby posiadłości średnie, utworzone z parcel rustykalnych, mogły być przedmiotem ksiąg tabularuych, bo wtedy właścicielom takich posiadłości nietylko kredyt hipoteczny znakomicie będzie ułatwiony, ale posiadacz takiego kompleksu skomasowanego zyskuje cenne prawa polityczne, które tylko znaczną zachętę stanowić będą. Pomimo tego posiadacz takiej skomasowanej posiadłości, do tabuli krajowej przeniesionej, nie przestaje być częścią składową gminy, gdyż obszary dworskie składają się z tych tylko posiadłości, które w chwili wejścia ustawy gminnej w r. 1866 do gminy nie należały. W tym kierunku zatem gmina żadnemu zmniejszeniu swego zakresu terytoryalnego nie ulegnie.

Na tem kończę i upraszam Wysokę Izbę o odesłanie wniosku mego do komisyi prawniczej.

JW. Marszałek. P. Skałkowski proponuje aby jego wniosek o utworzeniu ciał tabularnych z mniejszych posiadłości odesłać do komisyi prawniczej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Z porządku dziennego następuje: Sprawozdanie komisyi administracyjnej nad przedłożeniem rządowem o zniesieniu prawa propinacyi w mieście Lwowie. Sprawozdawca p. Madejski ma głos. Ob. Al. 49.

Sprawozdawca p. Madejski, (czyta:)

Sprawozdanie

komisyi administracyjnej o projekcie rządowym do ustawy o zniesieniu prawa propinacyi i za-

prowadzeniu miejskich opłat konsumcyjnych i policyjnych w król. stoł. mieście Lwowie.

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Wnoszę, ażeby Wysoka Izba raczyła uwolnić referenta od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem, ażeby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania zechce rękę podnieć. (Większość.) Wniosek przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

P. Madeyski czyta: Komisya administracyjna wnosi więc:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną pod *A* (ob. al. 49.) ustawę dla miasta Lwowa o zniesieniu prawa propinacyi i zaprowadzeniu miejskich opłat konsumcyjnych i policyjnych".

Ustawa

o zniesieniu prawa propinacyi i zaprowadzeniu miejskich opłat konsumcyjnych i policyjnych w król. stoł. mieście Lwowie.

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ośmielam się wnieść prośbę do Wysokiej Izby, aby ustawa ta mogła być przyjętą en bloc. Powodem mego wniosku jest głównie okoliczność, że ta ustawa już w przeszłym roku była przedmiotem obrad Wysokiej Izby, i jest nam dostatecznie znaną. Oczywiście nie wyklucza mój wniosek, by, jeżeli, który z panów posłów zechce zrobić jakąś zmianę, mógł to uczynić, zapowiadając tę zmianę do odnośnego ustępu. Proszę więc z tem zastrzeżeniem, aby ta ustawa była przyjętą en bloc.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Z powodu, że projekt przedłożony przez komisyę administracyjną jest zgodny z przedłożeniem rządowem wyjąwszy jednego ustępu w §. 9, na który ze stanowiska rządowego najzupełniej zgodzić się mogę, nie zabieram co do szczegółów głosu i pozwolę sobie polecić Wysokiej Izbie przyjęcie tej ustawy.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie wniosek p. Grossa co do sposobu traktowania tej sprawy z zastrzeżeniem, że nikt nie ma nic do wniesienia. Czy ma kto z panów jaki wniosek? (Nikt.) Gdy nikt się nie zgłasza, proszę panów kto się zgadza z wnioskiem p. Grossa, aby nad tą ustawą głosować en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Podam teraz samą ustawę pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Madejski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Sprawozdawca p. Madejski ma głos.

Sprawozdawca p. Madejski. Upraszam o poprawienie następujących omyłek drukarskich. W artykule 4. w ustępie pierwszym w linii trzeciej po słowach „będą wyrabiane" ma być przecinek, również w tym samym artykule w ostatnim ustępie w wierszu trzecim po słowach „według postanowień artykułu 6", ma być przecinek, a w tym samym wierszu po słowach „nie podlegają ponownemu" dwukropek jest zbyteczny. W artykule 4. wiersz przedostatni zamiast „położonemu" ma być „położonem".

JW. Marszałek. Kto tak poprawioną ustawę o zniesieniu prawa propinacyi w mieście Lwowie en bloc przyjmuje raczy rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta.

Sprawozdawca p. Madejski. Wnoszę, aby ustawę tę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania.

JW. Marszałek. Kto jest za tem, aby przystąpić do trzeciego czytania tej ustawy bez czytania raczy rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. — Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu raczy rękę podnieść. (Większość.) Ustawa ta przyjęta w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje: Sprawozdanie komisyi administracyjnej nad przedłożeniem Wydziału krajowego w przedmiocie ograniczenia poboru kopytkowego. Sprawozdawca p. Koziebrodzki Szczęsny ma głos. Ob Al. 50.

Sprawozd. p. Koziebrodzki Szczęsny, czyta: Sprawozdanie z alegatu nr. 50.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Komisya administracyjna wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Sejm przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem posła Tyszkowskiego o ograniczenie poboru kopytkowego, targowego i t. p. opłat." Kto się z tem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Sprawozdania o petycyach, które nie obciążają budżetu, a mianowicie: a) o petycyi powiatu jaworowskiego, o subwencyę na zalesienie wydm piasczystych. Sprawozdawca poseł Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz czyta:

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy Jaworowski wniósł na ręce posła Bartmańskiego pod dniem 22. Września petycyę o subwencyę z funduszu krajowego w kwocie 3.400 zł. wypłacalną w rocznych ratach na zalesienie 2.250 morgów wydm piasczystych. Petycya ta została przekazaną komisyi kultury.

W obec oświadczenia c. k. komisarza rządowego na dniu 24. Września w teraźniejszej sesyi sejmowej, iż c. k. Rząd zajmuje się wypracowaniem systematycznego planu wprowadzenia wydm piasczystych w stan kultury, i na podstawie tegoż w nieprzerwanym ciągu do prac na tym polu przystąpi, — nie może komisya kultury w sprawie petycyi powiatu Jaworowskiego stawiać żadnych wniosków szczegółowych, bo bardzo łatwo takowe mogłyby nielicować z zarysem robót zamierzonych przez c. k. Rząd; również nie uważa komisya kultury za stosowne zalecać Wysokiej Izbie przyjęcia całego kosztu na kraj i dawania tak znacznej subwencyi pieniężnej na samodzielne roboty, bez ściśle zaznaczonego umiejętnego nadzoru a tem samem narażać je na niebezpieczeństwo zatraty, kiedy przeciwnie przy włączeniu tych robót w ogólny przez Rząd inicyonowany system, niewątpliwie pomyślnego wyniku spodziewać się można.

Zważywszy jednak, że potrzeba wprowadzania w stan kultury wydm piasczystych powiatu Jaworowskiego już ze względu ich rozległości jest również nagłą jak w każdej innej miejscowości, zważywszy, że tak Rada powiatowa jak i odnośne gminy spieszyć pragną z gorliwą uznania godną pomocą i z tego powodu na wszelkie poparcie zasługują,— stawia komisya kultury następujący wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Petycyę powiatu Jaworowskiego o subwencyę na zalesienie wydm piaszczystych tegoż powiatu przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do ścisłego zbadania, a w razie możliwego uwzględnienia do przeprowadzenia rokowań z c. k. Rządem o współdziałanie i skuteczną pomoc.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Komisya kultury krajowej wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Petycyę powiatu Jaworowskiego o subwencyę na zalesienie wydm piaszczystych tegoż powiatu przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do ścisłego zbadania, a w razie możliwego uwzględnienia do przeprowadzenia rokowań z c. k. Rządem o współdziałanie i skuteczną pomoc". Kto się z tem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, wniosek przyjęty.

Następuje z porządku dziennego Sprawozdanie b) o petycyi Juliana Jahla o przyznanie mu remuneracyi za prowadzenie rachunków dróg krajowych b. obwodu Nowosądeckiego. Sprawozdawca poseł Kuczkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kuczkowski (czyta):

Wysoki Sejmie!

P. Julian Jahl, były rachmistrz dróg krajowych i powiatowych dawnego obwodu Nowo-Sądeckiego, będący obecnie oficyałem rachunkowym przy c. k. Sądzie krajowym wyższym w Krakowie, upomina się w swej petycyi o wypłacenie mu jakoby zalegającej jeszcze remuneracyi za prowadzenie rachunków de preterito dróg krajowych: Brzesko-Sądeckiej, Tarnów-Sącz-Niedzickiej, i Czorsztyn-Nowy-Targ-Zaborniańskiej za czas od Stycznia 1868 do Kwietnia 1870 z funduszu krajowego.

Akta tej sprawy dotyczące, udzielone były Wydziałowi krajowemu odezwą c. k. Namiestnictwa z dnia 13. Maja 1871 L. 15 480.

Ponieważ jednak z aktów tych okazało się, iż p. Julian Jahl nie sporządził właściwego rachunku dróg powyższych za czas wymieniony, lecz tylko książkę rachunkową i wykaz tabelarny stanu majątkowego tychże dróg za rok 1867, na podstawie których dopiero właściwy rachunek miał być zestawionym, zatem Wydział krajowy odezwą z dnia 11. Sierpnia 1871, L. 6.687 zwrócił Namiestnictwu przesłane akta z odpowiedzią, iż p. Julianowi Jahlowi przypadające wynagrodzenie dopiero po przedłożeniu ukończonych rachunków udzielonem być może. Jaki dalszy obrót sprawa ta wzięła, akta Wydziału krajowego nie wykazują, do Wydziału więcej ona już nie weszła.

Wobec tego stanu rzeczy, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę p. Juliana Jahla o przyznanie mu wynagrodzenia za prowadzenie rachunków dróg krajowych Brzesko-Sądeckiej, Tarnowsko-Niedzickiej i Czorsztyńsko-Zaborniańskiej za czas od Stycznia 1868 do Kwietnia 1870, odstępuje się c. k. Namiestnictwu do załatwienia, odnośnie do odezwy Wydziału krajowego z dnia 11. Sierpnia 1871, L. 6.687.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Komisya petycyjna wnosi, Wysoki Sejm raczy uchwalić: Petycyę p. Juliana Jahla o przyznanie mu wynagrodzenia za prowadzenie rachunków dróg krajowych Brzesko-Sądeckiej, Tarnowsko-Niedzickiej i Czorsztyńsko-Zaborniańskiej za czas od Stycznia 1868 do Kwietnia 1870 odstępuje się c. k. Namiestnictwu do załatwienia odnośnie do odezwy Wydziału krajowego z dnia 11. Sierpnia 1871. L. 6.687. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, wniosek przyjęty.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie o petycyi Pauliny Kielanowskiej o zapomogę. Sprawozdawca poseł Kuczkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kuczkowski (czyta):

Wysoki Sejmie!

Paulina Kielanowska 60-letnia wdowa, była akuszerka w Drohobyczu, matka dwojga dzieci, nie posiada według załączonego świadectwa urzędu parafialnego żadnego majątku a tknięta paraliżem od półtrzecia roku niezdolna do zarobkowania.

Jakkolwiek położenie petentki jest ubolewania godne, z uwagi jednak iż nie posiada ona żadnego tytułu do wsparcia z funduszu krajowego a nad petycyą jej podobnej treści już uchwałą z dnia 16. Lipca 1880 przeszedł Wysoki Sejm do porządku dziennego, wnosi komisya petycyjna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad Petycyą Pauliny Kielanowskiej o zapomogę przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Komisya petycyjna wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: nad petycyą Pauliny Kielanowskiej o zapomogę, przechodzi się do porządku dziennego. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość — wniosek przyjęty.

JW. Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie o petycyi Amalii Wagilewiczowej, wdowy po byłym tłumaczu języka ruskiego przy Wydziale krajowym. Sprawozdawca poseł Wodziński ma głos.

Sprawozdawca p. Wodziński (czyta):

Wysoki Sejmie!

Amalia Wagilewicz, wdowa po Janie Wagilewiczu pełniącym funkcyę tłumacza języka ruskiego przy Wydziale krajowym, uprasza o udzielenie jej zapomogi twierdząc, że z pensyi wyznaczonej utrzymać się nie może, a po utracie męża i dzieci znacznie podupadła na zdrowiu i nic sobie zarobić nie może — popierając swą petycyę co do ubóstwa potwierdzeniem urzędu parafialnego, a co do rzeczywistej słabości potwierdzeniem lekarza. Z aktów Wydziału krajowego komisya petycyjna powzięła: że śp. Jan Wagilewicz, tłumacz języka ruskiego przy Wydziale krajowym, reskryptem tegoż Wydziału krajowego z dnia 10. Maja 1861, l. 288, z dniem 1. Czerwca 1861, za miesięczną remuneracyą 25 zł. na posadę wprowadzony został i na tej bardzo krótko przebył, gdyż petentka jako wdowa już 27. Listopada 1866 do Wysokiego Sejmu petycyę wniosła o wyznaczenie emerytury na utrzymanie swoje i nieletnich dzieci, na którą jej, uchwałą z dnia 4. Grudnia 1866, Wysoki Sejm jednorazowe wsparcie w sumie 200 zł. udzielił.

W roku 1869 petentka ponownie wniosła do Wysokiego Sejmu swą prośbę o wyznaczenie stałej emerytury dla niej i dwojga nieletnich dzieci a uchwałą Wysokiego Sejmu z 27. Października 1869, L. 313, udzieloną została dożywotnia pensya rocznie po 200 zł.

Zważywszy, że mąż petentki do rzędu urzędników etatowych nie należał i był tylko funkcyonaryuszem za miesięczną remuneracyą, zważywszy, że na zajmowanej posadzie zaledwie lat 5 przebył, zważywszy, że Wysoki Sejm wyznaczając w roku 1869 dla petentki stałą płacę dożywotnią rocznie po 200 zł. już jej szczególną łaskę wyświadczył, której przekraczać niepowinna, zważywszy nakoniec, że zaopatrywanie ubogich w myśl ustawy z 3. Grudnia 1863, Nr. 103 Dz. p. p. do gminy przynależności należy, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Nad petycyą Amalii Wagilewicz o udzielenie zapomogi, przechodzi się do porządku dziennego.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi petycyjnej, zechce rękę popnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Z porządku dziennego następuje dalej sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Marcina Albińskiego, o wliczenie mu lat służby spędzonych przy c. k. straży skarbowej. Sprawozdawca poseł Ochrymowicz ma głos. (Głosy: Posła Ochrymowicza nie ma).

Ponieważ poseł Ochrymowicz jest nieobecny, przystępujemy do dalszego przedmiotu t. j. do sprawozdania komisyi petycyjnej o petycyi Antoniny Mirskiej, przełożonej Zgromadzenia Sióstr opatrzności we Lwowie, o subwencyę dla zakładu niewiast moralnie upadłych. Sprawozdawca poseł Zborowski ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta):

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej, względem petycyi Antoniny Mirskiej, przełożonej Zgromadzenia Sióstr opatrzności we Lwowie o subwencyę czasową dla Zakładu niewiast moralnie upadłych, przez to Zgromadzenie utrzymywanego.

Wysoki Sejmie!

Antonina Mirska, przełożona wyżej nadmienionego Zgromadzenia, które to zgromadzenie utrzymuje, według petycyi, w swojem zabudowaniu od roku 1854 rok rocznie przeszło 100 niewiast upadłych i moralnie zaniedbanych, prosi o czasową subwencyę dla tego zakładu, a na poparcie swej prośby przytacza: że zakład ten nie małe oddaje usługi społeczeństwu, pracując nad temi osobami, ażeby w nich zaszczepić zasady wiary, moralności, nauczyć je i przyzwyczaić do pracy, a tem samem uczynić użytecznymi członkami społeczeństwa, aby mogły zapracować uczciwie na kawałek chleba; i że zakład ten od początku istnienia swojego utrzymujący się jedynie z pracy rąk własnych i ofiarami prywatnemi, ma wprawdzie przyszłość zapisem JW. Zuzanny hr. Ożarowskiej zapewnioną, na razie zaś przez śmierć kilka osób, jak nieocenionej z ofiarności śp. hr. Cabogowej i innych, pozbawiony został zasiłków i funduszów na bieżące potrzeby, które przy coraz większym napływie osób, z każdym rokiem się wzmagają i że zakład nawet już popadł w długi.

Co się tyczy zapewnienia na przyszłość zapisem wyżej wspomnianym, to rzecz się tak ma:

Na podstawie aktu darowizny z dnia 8. Kwietnia 1876, między Zuzanną z Strzemboszów 1go ślubu Frend a 2go ślubu hr. Ożarowską imieniem własnem, a Antoniną Mirską, Przełożoną Zgromadzenia Sióstr Opatrzności we Lwowie imieniem tego Zakładu zdziałanego, przez Metropolitalny konsystorz obrządku łać. we Lwowie z dnia 20. Maja 1876, do L. 2.252 a przez Wysokie Namiestnictwo z dnia 26. Maja 1876, l. 24.489 zatwierdzonego, przechodzi prawo własności następujących dóbr ziemskich w dawnym obwodzie złoczowskim położonych, jako to: Ładzkie wielkie, Ładzkie małe, Zalesie, Jasinowce z przyległościami Kazimierzówką, Kottowce, Ostrowiec i Majdan, dalej dobra Olszanica, Trędowacz, Nowosiółki i Milutin z dniem śmierci obecnej właścicielki hr. Ożarowskiej, na cele użycia tych dóbr a względnie dochodów z takowych na utrzymanie zakładu w mowie będącego i prawo to zostało w stanie czynnym tych dóbr, jak świadczy księga własności 186 stronica 82 w Tabuli krajowej zaintabulowane.

Co do samej prośby zauważać należy, że petentka nie przedłożyła wykazu różnych dochodów i rozchodów, nie nadmienia, czyli Zakład nie posiada jakie fundusze lub stałe dochody i jakiego rodzaju, powiada, że się tylko z pracy rąk i ofiarności prywatnych utrzymuje, które to źródło dochodu niezawodnie i teraz nie ustaje, mając za zobą tak wspaniałomyślną i dobroczynną opiekunkę, jaką jest hr. Ożarowska.

Wobec tego stanu rzeczy i z uwagi, że petycya nie daje podstawę z powodów wyżej wymienionych do należytego ocenienia prośby o czasową zapomogę, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą Antoniny Mirskiej, Przełożonej Zgromadzenia Siόstr Opatrzności we Lwowie o czasową subwencyę dla Zakładu niewiast moralnie upadłych, przez to zgromadzenie utrzymywanych, przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Zakład, nad którego prośbą komisya petycyjna wnosi przejście do porządku dziennego, jest istotnie jednym z najbardziej dobroczynnych, a usługi, jakie oddaje społeczeństwu całemu, rzeczywiście są wielkie, a nawet mógłbym powiedzieć nieocenione. Komisya petycyjna motywuje swój wniosek tem, że Przełożona tego zakładu nie przedłożyła żadnych wykazów rocznego dochodu i wydatków, zaczem fundusze i potrzeby jego nie są wiadome, potem, że zakład ten ma wielką dobrodziejkę w hr. Ożarowskiej i dla tego wnosi przejście nad tą petycyą do porządku dziennego. Ależ moi panowie! zakład ten istnieje we Lwowie już od r. 1854. a zatem od lat 27, a i działalność jego i tej działalności błogie skutki tudzież i środki materyalne jakiemi rozporządza — są bardzo dokładnie znane nie tylko w tutejszem stołecznem mieście ale i w dal-

szych okolicach, gdyż błogie następstwa jego działalności sięgają także głębiej w kraju.

Pozwolę sobie wkrótkości kilkoma słowy wytłómaczyć zadanie rzeczonego zakładu, i wykazać środki materyalne, jakiemi rozporządza.

Zakład nazwany „Zgromadzeniem sióstr opatrzności" ma dwa zupełnie odrębne w sobie zamknięte działy, spełnia tedy podwójne zadanie. Pierwszem zadaniem jego jest wychowywanie sierót. Na wychowanie tych sierót ma on roczny fundusz 2000 złr. czyli raczej stypendyjne miejsca na 20 sierót a więc na każdą sierotę po 100 złr., wychowuje zaś co roku przeszło 100 t. j, do 120 i 130 sierót. Jak zaś te sieroty wychowuje, jaki wpływ wywiera na nie pracą i poświęceniem sióstr zarządzających tym zakładem, najwymowniejszy dowód w tem, że do tego zakładu tak się cisną mający pod opieką swoją sieroty albo biedne nieszczęśliwe matki lub ojcowie w tem smutnem położeniu zostający, że zakład ten, choćby w trójnasób się rozszerzył, i miał na tyle funduszów, to jeszcze wszystkich zgłaszających się nie mógłby pomieścić.

Pielęgnuje on i wychowuje prawdziwie po macierzyńsku, utwierdzając sieroty w religijnej głębokiej moralności; wdrażając i wzwyczajając od pierwszej młodości do nieprzerwanej pracy, do wyuczenia się tej pracy począwszy od najprostszych, najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych zajęć i robót niewieścich, i tym sposobem uzdalnia je do przyszłego zarobku na własne życie. Stąd też wychodzą z tego zakładu bardzo poczciwe i dobre, wszystkim pożądane służebnice różnego stopnia. Oprócz tego kształcą je i w innych wiadomościach; pobierają one tam mianowicie wszystkie wiadomości w szkołach ludowych wykładane i to w takim stopniu, że nietylko wszyscy obecni na popisach oddają wszelką słuszność i pochwałę temu zakładowi, ale już się wydarzało, że kilka z tych sierót wychowanych w tym zakładzie, mających skądinąd środki do życia, po wstępnym egzaminie przeszło wprost do seminaryum nauczycielskiego.

To jest pierwszy dział. Drugi dział, a więc drugie zadanie tego zakładu nie jest mniej ważne, mniej wpływowe, a jeszcze żmudniejsze i trudniejsze i wymagające prawdziwego poświęcenia. Drugiem tem zadaniem jest: wykolejonym, moralnie upadłym niewiastom, któreby się inaczej stały wyrzutkami społeczeństwa, którym grozi najsmutniejszy, jak wiemy wszyscy, koniec, dać przytułek, schronienie i uleczenie.

Jest to można powiedzieć innego rodzaju Kulparków, bo jest to dom zbłąkanych i moralnie obłąkanych, a większa ich część przy pracy i poświęceniu tego zgromadzenia religijnego Sióstr opatrzności i łasce Bożej wychodzi stamtąd zdrowa.

Nad tym przedmiotem nie sposób mi dłużej się rozwodzić. Niech mi Wysoki Sejm wierzy, że mógłbym przytoczyć historyą i dzieje arcyciekawe i wzruszające, a każdy z nas wysłuchawszy je powiedziałby: zakład ten prawdziwie nie na próżno nosi imię opatrzności.

Krótko więc dlatego powiem z własnego doświadczenia i przekonania się: honor i cześć rodziny ocalona, pokój domowy przywrócony, dla obowiązków pozyskane, dla społeczeństwa uratowane, z Bogiem i ludźmi pojednane — oto w krótkich moi Panowie słowach owoc wielkiego, uznania i podziwu godnego poświęcenia służebnic kościoła i społeczeństwa (Brawa).

Co się tyczy środków materyalnych powiedziałem już, że mają miejsce na dwadzieścia sierót skromnie płaconych, a utrzymują 120 do 130. Dla tych nieszczęsnych zaś moralnie wykolejonych i upadłych niewiast na dziś nie mają jednego centa.

Hrabina Ożarowska oceniając wielki cel, wielkie zadanie tego zgromadzenia, jak to właśnie ze sprawozdania komisyi petycyjnej słyszeliśmy, i czego przełożona tego zgromadzenia wcale nie zataiła w prośbie, cały swój majątek na moralne uzdrowienie tych niewiast zapisała, lecz naturalnie, że zastrzegła sobie wszystkie dochody tego majątku jak długo żyć będzie, a więc dziś z tego źródła nie mają ani jednego grosza, a przecież tych niewiast dziś w tej chwili, kiedy tu przemawiam, jest w zakładzie 118. Mają także Siostry opatrzności dom i ogród a to ze szczodrobliwości męża, w naszym kraju bardzo zasłużonego, którego pamięć w narodzie będzie zawsze we czci, śp. księcia Leona Sapiehy. To są wszystkie ich źródła, wszystkie środki materyalne, któremi tyle uskuteczniają. Prawda, bywają i ofiary osób szlachetnych podniosłego umysłu, serca chrześcijańskiego i czułych na nędzę ludzką; ale te ofiary wraz z tym majątkiem o którym mówiłem, dziś ani w jednej dziesiątej części nie wystarczyłyby na to, czego temu zakładowi potrzeba. Skądże dziś biorą na utrzymanie blisko 300 osób? Oto głównem źródłem do utrzymania, wyżywienia,

okrycia tylu osób jest praca. Moi Panowie, dla każdego tam wstęp wolny, każdy może się przekonać jak od rana, od brzasku dziennego, aż do ciemnej nocy gdyby mrówki począwszy od przełożonej aż do dorastających sierót wszytko tam pracuje. Ta praca przy poświęceniu, można powiedzieć przy zaparciu się siebie samego zupełnem, jest przeważnie źródłem utrzymania takiej ilości osób, przytem jest najlepszą szkołą na całą przyszłość dla biednych sierót tam wychowywanych, jest dźwignią i obroną dla podnoszących się z upadku nieszczęśliwych ofiar i niewiast wykolejonych. Taki jest stan rzeczy. Taki zakład według mego przekonania gdyby np. był we Francyi, i mimo dzisiejszych prądów istniał, a takie usługi oddawał społeczeństwu, byłby uznany za zakład dobra publicznego. Mogę się dla tego spodziewać, że po wyłuszczeniu całej sprawy Wysoki Sejm przyzna, że ten zakład niesie znakomite usługi społeczeństwu. Wśród niedostatków pracuje nieprzerwanie i nigdy jeszcze ręki nie wyciągnął do nas, i dopiero teraz, kiedy śmierć kilku dobrodziei zabrała, i bieda zaczyna prawdziwie doskwierać, po raz pierwszy wyciąga rękę, prosząc o co? o to, co łaska, o wsparcie; a nie będzie ten zakład ciężył na kraju zawsze, żąda on tylko jakiejś drobnej subwencyi do czasu, bo przyszłość ma zabezpieczoną, lecz kiedy ta przyszłość nastąpi, naturalnie tylko Bogu wiadomo. Mam więc nadzieję, że Wysoka Izba uzna dobroczynną działalność tego zakładu i da mi wiarę, że cokolwiek powiedziałem tak co do jego zadania, jako i co do pracy, owoców i co do środków materyalnych, jest czystą prawdą, azatem się przekona, że Siostry opatrzności są istotnie w położeniu bardzo smutnem, i że ze wszech miar ten zakład godzien, aby mu przyjść w pomoc. Mając to wszystko na uwadze, ośmielam się prosić, aby Wysoki Sejm temu zakładowi tyle usług społeczeństwu oddającemu, przyznał jednorazową pomoc w kwocie 500 złr. (Brawo).

JW. Marszałek. Poseł ks. Buchwald uczynił wniosek, aby Wysoki Sejm przyszedł w pomoc Zakładowi moralnie upadłych niewiast kwotą 500 złr. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść (Dostateczna liczba). Wniosek ten jest dostatecznie poparty.

J. E. p. Paweł Popiel. Proszę o głos.

JW. Marszałek. J. E. p. Paweł Popiel ma głos.

J. E. p. Paweł Popiel. Po przemówieniu i wywodach Szanownego mowcy mógłbym głosu nie zabierać; czynię to jednak tylko dla tego, co powiedział ks. Buchwald. W roku zeszłym przemawiałem za podobnym zakładem w Krakowie i przemawiałem skutecznie. Dziś przyłączam się tylko do głosu ks. Buchwalda, i razem z nim wnoszę, aby Wysoki Sejm raczył przyjść w pomoc jednorazową subwencyą w kwocie 500 złr., której tem bardziej nie powinien skąpić, o ile że zakład ten nie będzie stałym ciężarem dla budżetu krajowego.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Zakład czy dyrekcya zakładu dla moralnie upadłych niewiast wniosła petycyę do Wysokiego Sejmu o udzielenie pewnej kwoty z funduszu krajowego. Komisya petycyjna nie miała żadnej podstawy, aby zaproponować pewną kwotę i przedłożyć Wysokiej Izbie do uchwalenia. Rachunki zakładu nie były komisyi przedłożone, i komisya nie wie, czy zachodzi potrzeba udzielenia subwencyi czy nie, nie wie także jakie kwoty ten zakład wydaje i jakimi zasobami rozporządza. Kilka lat temu podobne zakłady podawały takie petycye, lecz Wysoki Sejm nie uwzględniał takowych. Myśmy także przyjęli zasadę, aby zakładom dobroczynnym nie udzielać subwencyi, ponieważ każdy zakład żądałby tego, a fundusz krajowy na to by nie wystarczył. Jeżeli dobroczynny cel skojarza pewną liczbę obywateli do kierowania tym zakładem i do starania się o fundusze, to jest także ich obowiązkiem tak rzecz prowadzić, aby te pieniądze, które pobierają, wystarczały na ten zakład, bo jeżeli go prowadzić będą nieograniczenie, to naturalną rzeczą jest, że nie wystarczą. Zakład, o którym mowa, nawraca czyli utrzymuje 118 moralnie upadłych niewiast. Gdybyśmy wszystkie kobiety tej kwalifikacyi chcieli nawracać, to fundusz krajowy nie wystarczyłby. (Wesołość). Komisya petycyjna nie miała więc żadnej podstawy do wniesienia jakiejś kwoty. Jeżeli jednak Wysoka Izba w myśl wniosku p. ks. Buchwalda zechce jaką subwencyę udzielić temu zakładowi, to oczywiście zależy to od uchwały, przez Wysoką Izbę w tej mierze powziętej.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

J. W. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos dla sprostowania faktu.

*

P. ks. Buchwald. To tylko mam sprostować, że zakład, o którym tu mowa, jeszcze w tej sprawie nigdy petycyi do Sejmu nie podawał, jakby to się mogło wydawać z wyrażenia p. hr. Golejewskiego.

J. W. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski. Komisya petycyjna była przekonaną o pożyteczności i zasługach tego zakładu, dla tego też pomimo najlepszych chęci z przykrością przychodziło jej postawić wniosek przejścia do porządku dziennego. Komisya mając sobie oddaną tę petycyę do załatwienia, musiała ją zbadać i należycie ocenić. W wykonaniu tego swego obowiązku sprawdziła ona podniesione w petycyi okoliczności, co do zapewnienia tego zakładu na przyszłość. Otoż sprawdziła ona z ksiąg tabuli krajowej, że zakład ten będzie miał przyszłość świetnie zapewnioną, że będzie mógł niezawiśle od zewnętrznych wpływów istnieć dla pożytku społeczeństwa, swoją działalność rozwinąć. Co się zaś tyczy teraźniejszości, to tu w petycyi zawiera się właściwie prośba o tymczasowe utrzymanie, czyli jak petycya się wyraża „o tymczasową zapomogę". Czasowa zapomoga może być w myśl petycyi zrozumianą od teraz aż do czasu, kiedy zakład przyjdzie w posiadanie zapisanego mu majątku. Do postawienia takiego wniosku nie miała komisya petycyjna żadnych pod ręką ani wskazówek ani dat, ażeby mogła przed Wysoką Izbą z tak daleko sięgającym wnioskiem wystąpić.

Okoliczności w przemówieniu szanownego posła ks. kanonika Buchwalda przytoczone nie były znane komisyi petycyjnej, a gdyby była o nich wiedziała, byłaby pewnie inną uchwałę powzięła, korzystną dla Zakładu. Tymczasem komisya petycyjna nie mając żadnych podstaw ani przekonywających dowodów i trzymając się zupełnie przedmiotowo, postawiła wniosek przejścia do porządku dziennego nad tą petycyą, i prosi:

Wysoki Sejm raczy wniosek ten komisyi petycyjnej w uchwałę przemienić.

J. W. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Są dwa wnioski: aby nad petycyą Antoniny Mirskiej, przełożonej Zgromadzenia Sióstr Opatrzności we Lwowie o subwencyę dla Zakładu niewiast moralnie upadłych, przejść do porządkn dziennego, i drugi wniosek ks. Buchwalda o danie temu Zakładowi jednorazowej zapomogi w kwocie 500 złr. Pierwszeństwo ma wniosek komisyi przejście do porządku dziennego nad tą petycyą.

Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, przejścia do porządku dziennego nad tą petycyą, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu głosów.) Za wnioskiem wotowało 52 posłów. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu głosów). Przeciwko temu wnioskowi głosowało 36. Przejście więc do porządku dziennego nad tą petycyą utrzymało się.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Dr. Leopolda Silbersteina o udzielenie subwencyi dla córki jego Fryderyki, celem kształcenia się w muzyce i śpiewie. Sprawozdawcą jest p. Zborowski.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta):

Wysoki Sejmie! MDr. Leopold Silberstein wnosi prośbę o przyznanie subwencyi krajowej dla swej córki Fryderyki w celu dalszego kształcenia się w muzyce i w śpiewie w konserwatoryach zagranicznych i przedkłada na poparcie tej prośby świadectwo p. Aleksandra Boguckiego z dnia 8. b. m., że córka petenta korzystała w jego kursie z godzin fortepianu przeszło lat trzy, i że się odznaczała pilnością i talentem, dalej

świadectwo p. Ludwika Marka, dyrektora koncesyonowanej szkoły muzycznej we Lwowie z dnia 1. Września 1881., że w jego szkole muzycznej w kursie 3cim przez dwa lata naukę pobierała, pilnością i nadzwyczajnym talentem się odznaczała i

świadectwo p. Jana Köhlera z dnia 10. Września 1881., że p. Fryderyka Silberstein przeszło od miesiąca pobiera u niego nauki śpiewu i posiada bardzo rozległy, dźwięczny i nader sympatyczny głos sopranowy.

Opierając się więc na te świadectwa, i będąc w niemożności opędzenia tak wielkich kosztów dalszego kształcenia córki z powodu ubóstwa według przyłączonego świadectwa ubóstwa z dnia 9. Września b. r., wydanego przez przełożeństwo lwowskiego zboru izraelickiego, potwierdzonego przez komisaryat dzielnicy II., prosi petent imieniem tej swej córki o poparcie ze strony kraju, dodając to, że córka jego Fryderyka jest wieku nader młodym, a więc do dalszego wykształcenia odpowiednim, że jest narodowości polskiej, że przez przyznanie jej subwencyi krajowej będzie się starała pracą swą wynagrodzić zabiegi kraju i przyczynić się zarazem swemi szczupłemi siłami do jego chluby.

Wszystkie te w petycyi przytoczone argumenta nie są zupełnie wystarczające, ażeby koszta dalszego muzykalnego wykształcenia p. Fryderyki Silberstein przyjąć na fundusz krajowy, a korzyści,

któreby ztąd wyniknąć mogły, przysługiwałyby tylko jej samej i jej najbliższemu otoczeniu, nie poszłyby zaś na pożytek kraju, któryby takiego ciężaru na siebie przyjąć nie mógł, a więc komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą p. MDra. Leopolda Silbersteina o udzielenie jego córce p. Fryderyce Silberstein subwencyi krajowej w celu dalszego kształcenia się w zawodzie muzycznym przechodzi się do porządku dziennego.

J. W. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi petycyjnej, ażeby nad petycyą Dr. Silbersteina przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Dalej z porządku dziennego wypada sprawozdanie komisyi petycyjnéj o petycyi Marcina Albińskiego, o wliczenie mu lat służby spędzonej przy c. k. straży skarbowej.

Sprawozdawca p. Ochrymowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Ochrymowicz (czyta):

Wysoki Sejmie!

Marcin Albiński służył od dnia 27. Września 1839 aż do dnia 11. Czerwca 1849 przy c. k. straży granicznej później skarbową zwanej. Uwolniony na własną prośbę ze służby skarbowej, został petent przyjęty na kurs preperandy w Tarnowie w roku 1849 jako słuchacz zwyczajny.

Z powodu uzdolnienia swego został petent już w roku 1850 przyjęty w charakterze młodszego nauczyciela przy szkole tarnowskiej, uczęszczając równocześnie na drugi rok preperandy. Na tej posadzie pozostawał petent do końca Lipca 1851 r.

Podpisany służył więc w zawodzie nauczycielskim, jak załączone dokumenta poświadczają, bez przerwy od 1. Października 1850 do 31. Stycznia 1880. W tym to czasie przeniosła petenta Wysoka Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 22. Stycznia 1880 l. 341 w stan spoczynku, nie zaliczając mu ani lat przepędzonych przy c. k. straży skarbowej, ani dwóch pierwszych, w których służył jako zastępca nauczyciela przy szkole tarnowskiej z tego powodu, iż pominąwszy okoliczność, że między służbą spędzoną przez petenta przy c. k. straży skarbowej, a zaliczalną służbą w zawodzie nauczycielskim zachodzi przerwa przeszło dwuletnia — a w myśl postanowień krajowej ustawy szkolnej z r. 1873 mogą być zaliczone do emerytury tylko lata służby spędzone w zawodzie nauczycielskim przy szkołach publicznych.

Marcin Albiński wniósł był w tzj sprawie petycyę do Wysokiego Sejmu dnia 10. Września 1878, lecz prośbę tę zwrócił petentowi Wysoki Wydział krajowy z tem oznajmieniem, iż Wysoki Sejm nad petycyą tą nie powziął żadnej uchwały. Petent ponawia więc w tym roku prośbę swoją, ażeby mu przerwa była uwzględnioną, i te wszystkie data były wliczone do emerytury. Komisya petycyjna polegając na raz już wydanem orzeczeniu przez Wysoką Radę szkolną opartem na ustawie szkolnej z r. 1873, która wyraźnie wykazuje, które lata mogą być zaliczone, i z uwagi, iż petent już jako emeryt otrzymał posadę prow. nauczyciela przy etatowej szkole w Jazowsku, stawia wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą Marcina Albińskiego przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi petycyjnej przejścia nad petycyą Marcina Albińskiego do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Dalej następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Stanisława Brzozowskiego o uwolnienie go z aresztu. Sprawozdawca p. Lenartowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta).

Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Stanisława Brzozowskiego o wyjednanie uwolnienia go z aresztu. (Wesołość).

Wysoki Sejmie!

Stanisław Brzozowski w swojej petycyi podaje, że w czasie powstania w roku 1863 ujęty i zesłany na Sybir, gdzie do roku 1877 pozostawał, powróciwszy do kraju udał się do swego rodzinnego miejsca w Dukli starostwa Krosno, lecz gdy podczas bytności jego na Syberyi jego familia wymarła i nikogo nie znalazł, ktoby mógł go poznać, gmina nie chciała mu wydać świadectwa co do jego przynależności, on zaś potrzebując utrzymania, dla zarobku jako czeladnik malarski bez żadnej legitymacyi chodził po różnych miastach w Galicyi.

W Maju b. r. nie mogąc się wykazać kartą legitymacyjną, został przez c. k. żandarmeryę przyaresztowanym i oddany c. k. Sądowi w Glinianach, przez tenże na 5 dniowy areszt zasądzony, po odbyciu której to kary zwierzchności gminnej w Glinianach oddany został, gdzie od 20. Maja b. r. w gminnym areszcie zostaje, a otrzymując 15 centów dziennie na utrzymanie, nędzę cierpi i o wyjednanie uwolnienia go prosi.

Gdy przyczynę, dla jakiej petent w więzieniu gminnem w Glinianach przytrzymanym zostaje, petycya nie wyjaśnia i z opisanego przebiegu sprawy tylko domniemywać się można, że względem tożsamości osoby i miejsca jego przynależności toczą się prawdopodobnie dochodzenia w drodze korespondencyjnej przez dotyczące władze polityczne — przeto komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya Stanisława Brzozowskiego o wyjednanie uwolnienia go z więzienia gminnego w Glinianach odstępuje się c. k. Rządowi w celu zbadania i spiesznego załatwienia dotyczącej sprawy.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi petycyjnej ażeby petycyę Stanisława Brzozowskiego odstąpić c. k. Rządowi do zbadania i spiesznego załatwienia dotyczącej sprawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Włodzimierza Iżaka o subwencyę na kształcenie się w śpiewie. Sprawozdawca p. Władysław Wolański ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław Wolański (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o petycyi Włodzimierza Iżaka o udzielenie mu zapomogi na kształcenie się w śpiewie.

P. Włodzimierz Iżak, prawnik, poświęcił się muzyce, kształcąc się w śpiewie, nie ma funduszów do dalszej nauki, a zamierzając udać się do Wiednia lub Medyolanu dla lepszego wykształcenia się, by potem poświęcić się scenie narodowej, prosi o wsparcie z funduszów krajowych.

Wysoki Sejmie!

Z alegatów do prośby dołączonych okazuje się, iż istotnie p. Włodzimierz Iżak posiada głos piękny, że robi postępy w śpiewie, że występował na scenie lwowskiej w operach „Trubadurze“ i „Halce“ i że nie ma funduszów do dalszego kształcenia się w śpiewie, zwłaszcza po za granicami kraju.

Zważywszy jednak, że głos piękny i talent do muzyki nie może być tytułem do zapomogi w kraju, gdzie jest tyle nędzy do wspierania, komisya petycyjna stawia przeto wniosek:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Nad petycyą p. Włodzimierza Iżaka przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi petycyjnej, ażeby nad petycyą p. Włodzimierza Iżaka przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Teraz następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Jana Ostrowskiego, byłego pocztmistrza w Mielcu, o przyznanie mu bonifikacyi z powodu poniesionych strat z tytułu jazdy pocztowej na drodze Dembica-Nadbrzeziańskiej. Sprawozdawcą jest poseł Michał Popiel.

Sprawozdawca p. Michał Popiel (czyta):

Wysoki Sejmie!

Jan Ostrowski był pocztmistrzem w Mielcu na linii Dembica-Mielec w r. 1869. i 1870., kiedy się na przestrzeni Mielec-Rzemień-Dembica budowała droga krajowa, a zatem od 15. Maja 1869. droga ta zamkniętą a komunikacya przerwaną została. Z upoważnienia Dyrekcyi pocztowej zniewolony był Jan Ostrowski prowadzić kurs jazdy pocztowej na Przecław, kędy dwa razy Wisłokę w bród przebywał — a przy wezbraniu wód Wisłoki objeżdżać jeszcze dalszą drogą tę rzekę na Smoczkę. Z powodu tego objazdu, złych dróg i poniesonych innych strat, złożył Jan Ostrowski rachunki Dyrekcyi pocztowej na 965 złr. $29^3/_8$ ct. i 241 złr. 79 ct. na które mu ta Dyrekcya tylko kwotę 445 złr. $79^1/_8$ ct. i 21 złr. 27 ct. przyznała — a nareszcie w r. 1871. pocztę mu odebrała i z posady usunęła. Z tytułu poniesionej szkody w kwocie 787 złr. nie przyznanych mu pretensyj przez Dyrekcyę pocztową, udał się był Jan Ostrowski jeszcze w r. 1876. do Wysokiego Sejmu z prośbą o odszkodowanie, naprowadzając, że budowanie drogi krajowej Dembicko-Nadbrzeziańskiej i zamknięcie linii komunikacyjnej Dembica-Mielec, potrzebę owych objazdów i podwyższonych tylko w części przez Dyrekcyę pocztową uwzględnionych kosztów spowodowało.

Prośba ta z r. 1876. nie przyszła pod obrady Sejmowe z powodu spóźnionego jej wniesienia, a załatwioną została rezolucyą Wydziału krajowego z dnia 13. Czerwca 1876. L. 11.435. odmownie, a jest przepełnioną gorzkimi zarzutami przeciw Dyrekcyi pocztowej.

Owóż Jan Ostrowski ponawia swą prośbę powołując się na dawniejszą skargę i prosi o jakąkolwiek bonifikacyę. Ponieważ część skargi ma za przedmiot stosunek służbowy pocztmistrza z Dyrekcyą poczt, a fundusz krajowy ani za nieuwzględnienie pretensyi Jana Ostrowskiego przez tę Dyrekcyę, ani za straty jego ze stosunku służbowego wynikłe odpowiadać nie może, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad prośbą Jana Ostrowskiego przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi petycyjnej przejścia nad petycyą Jana Ostrowskiego do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Następuje jeszcze sprawozdanie o petycyi Amalii Müller o zapomogę. Sprawozdawcą jest p. Aleksander Łukasiewicz.

Sprawozdawca p. Aleksander Łukasiewicz (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o petycyi Amalii Müller, wdowy po Karolu Müllerze, byłym lekarzu, praktykującym w Łopatynie, o udzielenie jej jednorazowej zapomogi.

Wysoki Sejmie!

Amalia Müller, wdowa po Karolu Müllerze, byłym praktykującym lekarzu w Łopatynie, prosi o udzielenie jej jednorazowej zapomogi.

Petentka potrzebę wsparcia udowadnia legalnem świadectwem ubóstwa i przytacza w swej petycyi szczególne zasługi swego męża, który jak świadczy dekret Starostwa Brodzkiego z dnia 1. Lutego 1874. l. 1.221. podczas cholery w powiecie brodzkim w r. 1873. dał liczne dowody gorliwej pracy i poświęcenia się.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Amelii Müller, wdowy po lekarzu prywatnym o udzielenie jednorazowej zapomogi odstępuje się Wydziałowi krajowemu do stosownego załatwienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi petycyjnej, ażeby petycyę Amalii Müller odstąpić Wydziałowi krajowemu do stosownego załatwienia, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Tym sposobem porządek dzienny jest wyczerpany. Nim zamknę dzisiejsze posiedzenie, proszę Wysokiej Izby o oświadczenie się, czyli na prośbę JE. p. Ministra Dunajewskiego udzieli mu trzytygodniowego urlopu. Upraszam więc tych panów, którzy są za udzieleniem tego urlopu, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Urlop udzielony. Następne posiedzenie odbędzie się pojutrze o godzinie 11. przed południem. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia będzie panom rozesłany. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 12. minut 50. po południu.

I. Związkowa Drukarnia.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

12. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. Października 1881.

Treść: Uwiadomienie marszałka o przyjęciu gratulacyi, przesłanej Cesarzowi z powodu imienin. — Złożenie mandatu przez p. ks. Mandyczewskiego do komisyi dla konkurencyi kościelnej. — Postanowienie uzupełnienia tej komisyi. — Spis petycyj. — Wniosek rządowy o licencijonowaniu ogierów. Uznanie nagłości jego i odesłanie do komisyi kultury krajowej. — Interpelacya p. Kowalskiego i tow. w sprawie lwowskiej szkoły ćwiczeń z wykładem ruskim. — Pierwsze czytanie i odesłanie do komisyi prawniczej sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie terytoryalnego podziału kraju. — Pierwsze czytanie i przekazanie do komisyi administracyjnej sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie uchwały Sejmowej z d. 29. Maja 1875. r. co do terytoryalnego podziału kraju. — Pierwsze czytanie, motywowanie i przekazanie komisyi administracyjnej wniosku p. Stadnickiego Jana o zaprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego w całej pełni w c. k. Dyrekcyi krajowej skarbu, w c. k. Zarządzie dóbr rządowych w Bolechowie (obecnie we Lwowie) i w c. k. Nadprokuratoryi w Krakowie. — Pierwsze czytanie, motywowanie i przekazanie do komisyi kultury krajowej wniosku p. Tyszkiewicza w sprawie wolności dzielenia gruntów. — Pierwsze czytanie, motywowanie i przekazanie do komisyi administracyjnej wniosku p. Wolańskiego Władysława w sprawie rozszerzenia przepisów o opust podatkowy z powodu szkód elementarnych. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi Towarzystwa rolniczego tarnowskiego w kwestyi jarmarków. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Grossa przeciwko wnioskom a Stadnickiego Jana za wnioskami komisyi. Wyjaśnienie Komisarza rządowego. Głosy pp. Abrahamowicza i Kowalskiego przeciwko wnioskom, a Męcińskiego, ponownie Stadnickiego i sprawozdawcy Popiela Pawła za wnioskami komisyi. Przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisyi. — Zaniechanie wyboru uzupełniającego do komisyi edukacyjnej. — Sprawozdania o petycyach. — Rozprawa nad petycyą Michaliny Teodorowiczówny o subwencyę na otworzenie warsztatu robót pończoszkowych. Poprawki p. Jasienickiego. Poparcie jej przez pp. Merunowicza i Spławińskiego. Wniosek p. Krukowieckiego o przejściu do porządku dziennego. Przyjęcie wniosku komisyi. — Sprawozdanie o petycyi Teodora Krupy, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły ludowej w Oleszycach o zaliczkę na pensyę. Przyjęcie wniosku komisyi. — Sprawozdanie o petycyi Franciszki Hauptman, wdowy po kontrolorze dóbr Winnickich o podwyższeniu pensyi wdowiej. Przyjęcie wniosku komisyi. — Sprawozdanie o petycyi Antoniny i Alojzego Sokolińskich o dodatek na wychowanie dzieci. Rozprawa nad tem. Wniosek przejścia do porządku dziennego przez p. Hallera, poparty przez p. Michałowskiego. Przemówienie p. Golejewskiego za wnioskiem komisyi. Głosowanie nad tem. Skonstatowanie braku kompletu. Zamknięcie posiedzenia. — Porządek dzienny 13. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. minut 20. przed południem.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 124.

JW. Marszałek: Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości Wysokiej Izbie, że przeciw protokołowi z 11. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest więc przyjęty.

Na ostatniem posiedzeniu Wysoki Sejm polecił mi złożyć Najjaśniejszemu Panu (posłowie powstają z miejsc) z okazyi Imienin powinszowanie. Tego samego dnia otrzymałem od adjutanta Jego Cesarskiej Mości, barona Mondla, telegram, który mi donosi, że Najjaśniejszy Pan raczył najłaskawiej przyjąć powinszowanie do wiadomości, i zarazem polecił, ażebym wyraził w Jego imieniu Wysokiemu Sejmowi podziękowanie. (Trzykrotny okrzyk! Niech żyje! Mnohaja lita!)

Poseł Mandyczewski usprawiedliwiając się słabością, składa mandat jako członek komisyi dla konkurencyi kościelnej.

P. ks. Chełmecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek: Poseł ks. Chełmecki ma głos.

P. ks. Chełmecki. Ponieważ p. Mandyczewski nie może pełnić czynności jako członek komisyi dla konkurencyi kościelnej, i z tego powodu składa mandat jako członek tejże komisyi, przeto ja jako zastępca przewodniczącego tej komisyi proszę, ażeby JW. Marszałek wybór innego członka w miejsce posła Mandyczewskiego, na porządek dzienny najbliższego posiedzenia zamieścić raczył.

JW. Marszałek: Skoro komisya tego się domaga, zatem na najbliższem posiedzeniu wybór innego członka do komisyi dla konkurencyi kościelnej na porządku dziennym zamieszczonym zostanie.

Proszę pana sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta spis petycyj):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 5. Października 1881.

346. Wydział powiatowy Brzeżański, przez p. Badeniego, o utworzenie przestanku dla pociągów pospiesznych na Podzamczu, i

347. Wydział powiatowy Kamionka Strumiłowa, przez p. Wasilewskiego, o utworzenie przestanku dla pociągów pospiesznych na Podzamczu, — do komisyi administracyjnej.

348. Wydział powiatowy Mościska, przez p. Smarzewskiego, o opiekę dla Towarzystw zaliczkowych, — do komisyi administracyjnej.

349. Wydział powiatowy Skałat, przez p. S. Koziebrodzkiego, o przeniesienie siedziby Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, — do komisyi administracyjnej.

350. Wydział powiatowy Krosno, przez p. Łukasiewicza, w kwestyi ograniczenia liczby jarmarków, — do komisyi administracyjnej.

351. Wydział powiatowy Kraków, przez p. Milieskiego, w kwestyi ograniczenia liczby jarmarków, — do komisyi administracyjnej.

352. Wydział powiatowy Mościska, przez p. Smarzewskiego, w kwestyi ograniczenia liczby jarmarków, — do komisyi administracyjnej.

353. Wydział powiatowy Kamionka, przez p. Wasilewskiego, o zmianę ustawy o dojazdach kolejowych, — do komisyi drogowej.

354. Wydział powiatowy Krosno, przez p. Łukasiewicza, aby grzywny z orzeczeń karnych na ręce Wydziału powiatowego nadsełane były, — do komisyi administracyjnej.

355. Landrath Krystyna, akuszerka, przez p. Janko, o wyznaczenie pensyi, — do komisyi petycyjnej.

356. Gmina miasta Buczacza, przez p. Wolańskiego, o uwolnienie nowo pobudowanych domów od dodatków krajowych do podatku domowo-czynszowego, — do komisyi petycyjnej.

357. Kozłowska Maryanna, wdowa po nauczycielu, przez p. Sawczyńskiego, o wsparcie, — do komisyi petycyjnej.

358. Jabłoński Karol, nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.

359. Szuchiewicz Mikołaj, przez p. Wereszczyńskiego, o stypendyum na kształcenie się w leśnictwie, — do komisyi budżetowej.

360. Towarzystwo politechniczne, przez p. Małeckiego, o przyznanie głosu wirylnego w Sej-

mie Rektorowi Politechniki, — do komisyi prawniczej.

361. Gierasieński Feliks, przez p. Wereszczyńskiego, o stypendyum dla syna swego na odbycie kursu weterynaryi, — do komisyi budżetowej.

362. Gruber Fryderyk, przez p. Wereszczyńskiego, o stypendyum dla odbycia studyów w akademii leśnej we Wiedniu, — do komisyi budżetowej.

363. Wydział powiatowy Sambor, przez p. M. Popiela, w sprawie regulacyi Dniestru i jego dopływów, — do komisyi kultury krajowej.

364. Wydział powiatowy Krosno, przez p. Ign. Łukasiewicza, w kwestyi wykroczenia przeciw ustawie o zarazie na bydło, — do komisyi administracyjnej.

365. Probus Dzerowicz, nauczyciel, przez p. Majera, o przeniesienie go w stan spoczynku, — do komisyi petycyjnej.

366. Wydział powiatowy Sambor, przez p. M. Popiela, aby grzywny na fundusz ubogich na ręce Wydziałów powiatowych nadsełane były, — do komisyi administracyjnej.

367. Gmina miasta Jarosławia, przez p. Badeniego, w sprawie subwencyi dla kolei Jarosławsko-Sokalskiej, — do komisyi drogowej.

368. Gmina Czudce z przedmieściem, przez p. Buchwalda, o zapomogę na dokończenie budowy szkoły, — do komisyi petycyjnej.

369. Gmina Wysocko wyżne, przez p. A. Dunajewskiego, w sprawie sprzedaży posiadłości dworskiej do konwentu Bazylianów należącej, — do komisyi petycyjnej.

370. Wydawnictwo czasopisma „Samorząd“, przez p. Turzańskiego, o poparcie celów i interesów swoich, — do komisyi petycyjnej.

371. Przysiołek Wilkowyja, przez p. Towarnickiego, o odłączenie od gminy Malwy, — do komisyi petycyjnej.

372. Wydział powiatowy Przemyślany, przez p. Torosiewicza, o subwencyę na budowę drogi Przemyślańsko - Świrskiej, — do komisyi drogowej.

373. Wydział powiatowy Bóbrka, przez p. Torosiewicza, o subwencyę na budowę drogi z Bóbrki do Przemyślan, — do komisyi drogowej.

374. Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika, przez p. Czerkawskiego o subwencyę na wydawnictwo czasopisma „Kosmos“, — do komisyi budżetowej.

375. Nauczyciele szkoły 5-klasowej w Brodach, przez p. Sławińskiego, o podwyższenie płac, — do komisyi budżetowej.

376. Towarzystwo muzyczne we Lwowie, przez p. Czartoryskiego, o podwyższenie subwencyi, — do komisyi budżetowej.

377. Wydział powiatowe Bochnia, przez p. Sławińskiego, o założenie w siedzibie każdego Sądu powiatowego komisyi hipotecznej celem założenia ksiąg gruntowych, — do komisyi prawniczej.

378. Ten sam, w sprawie zniesienia instytucyj mytniczych, — do komisyi drogowej.

379. Ten sam, w przedmiocie uregulowania jarmarków i targów, — do komisyi administracyjnej.

380. Ten sam, ażeby grzywny na fundusz ubogich w gminach na ręce Wydziałów powiatowych nadsełano, — do komisyi administracyjnej.

381. Wydział powiatowy Jarosław, przez p. Polanowskiego, w sprawie subwencyonowania kolei Jarosław-Sokal, a uchylenie projektu linii Lwów-Sokal, — do komisyi drogowej.

382. Gmina Posiecz-Majdan, przez p. A. Łukasiewicza, o opust podatku z powodu wyniszczenia wszystkich zasiewów strączkowych przez mróz, — do komisyi administracyjnej.

383. Sawicki Edward, ciemny muzykant, przez p. Zborowskiego, o wsparcie, — do komisyi petycyjnej.

384. Nauczyciele szkoły w Pilznie, przez p. Garbaczyńskiego, o przyznanie im 4tej klasy płac, — do komisyi petycyjnej.

385. Świerczewski Erazm, asystent rachunkowy Wydziału krajowego, przez p. Hoszarda, o wyrównaniu płacy z dawniej pobieraną, — do komisyi budżetowej.

386. Roman Gutwiński, słuchacz filozofii, przez p. Szujskiego, o stypendyum celem słuchania kursu leśnictwa we Wiedniu, — do komisyi budżetowej.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Pomiędzy odczytanemi petycyami znajdują się podobno trzy petycye w sprawie kolei Jarosławsko-Sokalskiej, które zostały odesłane do komisyi drogowej. Ja sądzę, że te petycye należałoby odesłać do komisyi kolejowej i w tym kierunku czynię wniosek.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto

*

zgadza się z wnioskiem p. Romanowicza, aby te petycye odesłać do komisyi kolejowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

P. sekretarz odczyta przedłożenie rządowe.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Na mocy Najwyższego postanowienia z dnia 28. Września b. r. i w skutek reskryptu Jego Ekscelencyi Pana Ministra rolnictwa z dnia 30. Września b. r. l. 11.745., mam zaszczyt złożyć do laski Marszałkowskiej jako przedłożenie rządowe projekt ustawy o używaniu prywatnych ogierów do stanowienia.

Racz Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku zamieścić przedłożenie to na jednem z najbliższych posiedzeń Wysokiego Sejmu.

Proszę przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

We Lwowie 3. Października 1881.

Potocki w. r.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek P. Komisarz rządowy ma głos.

C. k. komisarz rządowy p. Zaleski. Właśnie w tej chwili miałem zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej przedłożenie rządowe, zawierające projekt do ustawy o licencjonowaniu ogierów.

Na liczne zażalenia hodowców koni, że dotychczasowe postanowienia o licencyonowaniu ogierów nie odpowiadają w dzisiejszych stosunkach potrzebom i wymogom hodowli koni, p. Minister rolnictwa zniósł się ze znakomitymi krajowymi hodowcami koni i osobami fachowymi, tudzież z komitetem chowu koni przy c. k. Namiestnictwie, i polecił przedłożyć projekt do ustawy, który do laski marszałkowskiej złożyć miałem zaszczyt.

Ze względu, że już trzy tygodnie bieżącej sesyi sejmowej upłynęło, upraszam Wysokiej Izby o przyznanie nagłości temu, dla pewnej gałęzi gospodarstwa krajowego ważnemu przedłożeniu i odesłanie takowego bez drukowania do komisyi dla kultury krajowej.

JW. Marszałek. Co do nagłości rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza, ażeby sprawę tę traktować jako nagłą, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Co do odesłania tego przedłożenia rządowego do komisyi kultury krajowej rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tem zgadza, aby tę sprawę odesłano do komisyi kultury krajowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

P. Sekretarz zechce odczytać interpelacyę wniesioną do c. k. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Turzańsk: (czyta).

Ynterpelacija

Do Wysokobłahorodnoho Hospodyna prawytelstwennoho komysarja w dili c. k. szkoły upražnenij s russkym jazykom wo Lwowi. Ot r. 1878 suszczestwujet pry uczytelskoj semynariy wo Lwowi c. k szkoła upraźnenij s russkym jazykom. Uprawytełem toj szkoły jest' uczytel h. Tyt Budzynowskij, kotoroho powedenije obwyniajet jeho w tom, szczo jemu ne chodyt o procwytanyje, a radsze o zahyrenie toj jedynstwennoj szkoły s russkym jazykom wo Lwowi jak y o pereszkożenie, szczoby ne zawedeno wo Lwowi wysokym c. k. mynysterstwom proswiszczenija opredilennoj narodnoj szkoły bolszeklasowoj s russkym prepodawatelnym jazykom.

Fakty, jakiy ne tolko hazety podały k obszczoj widomosty, no kotoryy takož swyditelamy każdoj pory stwerdżenymy byty mohut, sut' meždu proczymy slidujuszcziy:

Mynuwszoho szkolnoho roku zajawlał h. Tyt Bydzynowskij, jak toje russkiy hazety podnesły, ymenno Prołom nr. 11 yz 1881 h. — pubłyczno w szkoli, pered uczenykamy, prezrinije protyw russkoj narodnosty słowamy: „Szczo Rusyn, to złodij y swynia“ — był ych po łycy, uczenyka Kudyka kopał nohoju, a ne dalsze jak tyżdeń tomu kopnuł uczenyka III klasy Sehala tak sylno, szczo tot wslidstwije toho zanedużał y try dny otłeżał, — szkolnyy hodyny duże zanedbuwał, ymenno czerez ciłyj misiać Wereseń 1879 h. nie yspołniał swojej uczytelskoj służby (a daże y toho szkolnoho roku ot 1. do 11. Weresnia ne pokazałsia w swojej klasi) do szkoły wstupał s syharetoju w hubi.

Katałohy yz r. 1879 pouczat każdoho, szczo w klasi h. Budzynowskoho yz 52 uczenykow, chodyło s koncem hoda jedwa 26 — a y tekuczoho roku szkolnoho w I. klasi diwezat yz 32 ubyło uże 10.

Pry sehorocznych wpysach do toj szkoły h. Tyt Budzynowskij ne pryderżywał urjadowych hodyn abo zamykałsia w szkoli, otprawlał koho tolko moh w druhuju szkołu, straszył opłatoju naucznoho, predstawlał rodyletam trudnost' w zy-

skaniu swyditelstwa ubożestwa abo y wprost otkazował prynitija w szkołu, jesły dityna była bidno odita.

Poodynokiy fakty poswidczat h. Markow, matery Hołowka, Tracz, opikunka pobytoho Sehala, Kawecka jak y Kowalczuk.

Dnia 1. Weresnia t. h. zajawył h. Tyt Budzynowskij uczytelkam toj szkoły, szczoby szukały sebi ynoj służby, poneże on zakrywajet paralelky y faktyczno zakrył samowolno y suprotyw mynysterskoho rozporjażenija tyyże czerez dwa dny, (2. y 3. Weresnia t. j. Piatnycia y Subota) sohnawszy diwczata s chłopciamy w odnuju klasu y ohołosył wsim: komu neuhodno, nechaj opustyt szkołu, abo pereneset sia w druhuju szkołu. Slidstwijem takoho protywuzakonnoho y złobywoho postupowania h. Tyta Budzynowskoho jest', szczo taja szkoła, czysływszaja jeszcze roku mynuwszoho 360 ditej, wykazujet seho roku tolko 280 ditej.

Wo wydu tych dannych — a strohoje slidstwo wykryjet jeszcze y druhiy — jak y pry obszczem ohorczeniy Rusynow woproszajem Wysokobłahorodnoho Hospodyna prawytelstwennoho komysarja:

1. Jest'-ły wse toje c. k. Prawytelstwu yzwistno?
2. Jakiy miry hotowoje c. k. Prawytelstwo predpryniaty, szczoby procwytanije toj szkoły na buduszcze obezpeczyty.
3. Jakiy sut' pereszkody, szczo porjadocznaja narodnaja szkoła bolsze-klasowaja s russkym prepodawatelnym jazykom wo Lwowi, woprekу prykaza c. k. mynysterstwa proswiszczenija, do sych por ne jest' w żytje wwedennoju?

Lwow, dnia 5. Oktobra 1881.

W. Kowalskij.

Łonhyn Rożankowskij, Krasyckij, Paweł Jasenyckij, Janowskij, Kułaczkowskij, Ochrymowycz, Korzyńskij, Kaczała, Kupczyńskij, Radykewycz, Kor. Mandyczewskij, Ołejnyk, Stupnyckij, Dobrjańskij.

JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie terytoryalnego
Ob. Al. 51. podziału kraju.

Sprawozdawca p. Podlewski ma głos.

Sprawozdawca p. Podlewski (z trybuny). Naprzód muszę sprostować kilka pomyłek drukarskich w sprawozdaniu a mianowicie:

Na stronnicy 2 wiersz 4 od góry, na końcu opiewać ma: „zupełnie je aprobował.“

Na stronnicy 3 wiersz 25 od góry zamiast „miała“ ma być „miał“.

Na stronnicy 4 wiersz 20 od góry nazwiska miejscowości sprostować należy na: „Chodnowice“ i „Chraplice“. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

P. Bartmański. Prosimy o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tem, ażeby syrawozdawcę uwolnić od czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Podlewski. Wnoszę, ażeby to sprawozdanie odesłane zostało do komisyi prawniczej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tem zgadza aby to sprawozdanie odesłane zostało do komisyi prawniczej zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Drugim przedmiotem porządku dziennego Ob. Al. 52.
jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany uchwały Wysokiego Sejmu z 29. Maja 1875 do terytoryalnego podziału kraju.

Sprawozdawca poseł Podlewski ma głos.

Sprawozdawca p. Podlewski. Przedtem jednak proszę sprostować niektóre omyłki drukarskie, które się do sprawozdania Wydziału krajowego wkradły. A mianowicie:

Na stronnicy 2 wiersz 13 od dołu zamiast wyrazu „przerwy“, powinno być „przewozy“.

Na tej samej stronnicy wiersz 4 od dołu brakuje na początku wiersza tego, wyraz: „to“, będzie więc brzmieć „to do Monasterzysk, to do Buczacza“.

Na stronnicy 5 trzecia alinea należy sprostować nazwę miejscowości „Brzezinka“ a na końcu tego zdania opuścić wyraz: „podającej“, dalej

na tej samej stronnicy wiersz 13 od dołu zamiast „stanowiący“, ma być „stanowiącej“ na stronnicy 6 wiersz 27 od góry zamiast „znajdujących“ ma być “znajdując“ (zaczyna czytać sprawozdanie).

Głos. Prosimy o uwolnienie od czytania sprawozdania.

Sprawozdawca p. Podlewski. Ponieważ jest to sprawa czysto administracyjnej natury, wnoszę aby ją odesłano do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Rozprawa owtarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem, aby to sprawozdanie odesłane zostało do komisyi administracyjnej zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Ob. Al. 53. Trzecim punktem porządku dziennego jest pierwsze czytanie wniosku posła Stadnickiego Jana o zaprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego w całej pełni w c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu w c. k. Zarządzie dóbr rządowych w Bolechowie i w c. k. Nadprokuratoryi w Krakowie.

P. Jan hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Wniosek, który miałem zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej, nie zamierza osiągnąć czegoś nowego. Chodzi tylko o ścisłe wykonywanie najwyższego rozporządzenia z dnia 4. Czerwca 1869 roku i reskryptu ministeryalnego z dnia 5. Czerwca 1869 r.; §§. 1 i 2 powyższego rozporządzenia nie mogą pozostawiać pod względem interpretacyi najmniejszej wątpliwości. Jeżeli przepisy, tyczące się używania języka polskiego dotąd ściśle wykonywane nie były, pochodzi to stąd, że pewne osobistości urzędnicze, które przyzwyczaiły się urzędować w języku niemieckim, dotąd cierpią uprzedzenie do języka polskiego, które nie jest tylko niesprawiedliwością, ale w obec stosunku kraju do całego państwa anachronizmem. Jak skoro Rząd wydał rozporządzenie, tyczące się używania języka polskiego, to wydał je z dobrą wiarą. Chodzi więc o to, ażeby nietylko litera ale i duch tego rozporządzenia były wykonane. Wniosek mój domaga się zatem, ażeby Rząd ściśle przestrzegał używania języka polskiego w urzędzie, a ja jako wnioskodawca upraszam, ażeby mój wniosek został odesłany do komisiyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda upraszam tych panów, którzy są za odesłaniem tego wniosku do komisyi administracyjnej, aby raczyli rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Ob. Al. 54. Z porządku dziennego następuje: Pierwsze czytanie wniosku posła Tyszkiewicza w sprawie wolności dzielenia gruntów.

Wnioskodawca p. hr. Tyszkiewicz ma głos.

P. hr. Tyszkiewicz. Wysoki Sejmie!

Wniosek tej treści uczyniony przeszłego roku nie został załatwiony w komisyi administracyjnej. Zastanawiano się nad zmianą ustawy z dnia 1. Listopada 1868 roku wyszłej, która była przez wiele rad powiatowych i wiele pism poruszaną i uważaną za konieczną.

Zastanowienie się nad temi przepisami byłoby korzystne z powodu następującego:

Najpierw jest rzeczą prawie pewną, że podział gruntów włościańskich działa niekorzystnie, i sprowadza ruinę na rozliczne gospodarstwa włościańskie. Chów bydła przytem mocno upada i włościanie, dzieląc się gruntami bez końca, za młodu nie myślą o tem, ażeby się brać do innych zawodów, tylko oglądają się na spuściznę, którą ojciec w gruncie tym podzielonym zostawia i zostają rolnikami, nie mogąc ani sprawić sobie narzędzi ani odpowiedniego inwentarza. Sądzę, że byłoby właściwem i na czasie, ażeby ustawa ta była zbadaną, czy ona korzyści przynosiła, czy też nie, a że ten wniosek nic nie przesądza, lecz tylko wzywa Wydział krajowy, aby wspólnie z Rządem porozumiał się i zastanowił nad korzyściami i niekorzyściami tej ustawy i aby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi sejmowej rezultaty swoich badań, przeto uważałbym za konieczne, i prosiłbym, ażeby Wysoki Sejm zechciał wniosek ten odesłać do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. P. Tyszkiewicz proponuje ażeby wniosek jego który brzmi: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. Rządem zbadał, czy i o ile ustawa z dnia 1. Listopada 1868 r., nr. 25 Dz. ust. kraj. wpłynęła na zubożenie ludności rolniczej i rezultat swych badań przedstawił, a ewentualnie wniosek do zmienienia powołanej wyżej ustawy o podzielności gruntów sejmowi na następnej sesyi przedłożył“ został odesłanym do komisyi administracyjnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Gorajski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gorajski ma głos.

P. Gorajski. Ponieważ w motywach swych wnioskodawca główny nacisk kładzie na korzyści jakie wypływają z tej ustawy na prowadzenie gospodarstwa wiejskiego, sądzę, że należałoby wniosek ten odesłać do rozpoznania tej komisyi, która głównie zajmuje się produkcyą i kulturą krajową, a zatem do komisyi kultury krajowej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podam najpierwej pod głosowanie wniosek p. Gorajskiego. Kto się z tem zgadza, aby wniosek p. Tyszkiewicza w sprawie wolności dzielenia gruntów odesłanym został do komisyi kultury krajowej raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Ob. Al. 55. Dalszym przedmiotem na porządku dziennym jest. Pierwsze czytanie wniosku posła Wolańskiego Władysława w sprawie rozszerzenia przepisów o opuszczenie podatków z powodu szkód elementarnych.

P. Władysław Wolański ma głos.

P. Władysław Wolański. Wysoki Sejmie! W roku zeszłym postawiłem ten sam wniosek, który odesłany do komisyi nie przyszedł na porządek dzienny Wysokiej Izby. Uważając jednak tę sprawę za bardzo ważną, ponawiam ją obecnie i jako o powtórnie stawianej długo nie będę mówił. Nadmienię tylko, że ustawa, normująca opust podatku w razie szkód elementarnych wydana przed 50 laty zupełnie nie odpowiada dzisiejszym stosunkom gospodarczym, a tem samem jest bardzo niesłuszna. Z pomiędzy licznych szkód, które rolnika dotykają i plony jego niszczą, nie uwzględnia wiele, pomimo że są tej samej natury. Co gorsza, w wypadkach nawet uwzględnianych opust nie stosuje się zupełnie do doznanej szkody; i tak do $1/3$ części uszkodzonego plonu nie ma żadnego opustu, do $1/2$ jest opust czwartej części; od połowy i wyżej wynosi opust połowę, a dopiero gdy cały plon zniszczony, cały podatek opuszczony być może. Tu trzeba zważyć, że nie mówię o szkodzie tej części plonu, która jest przyjęta za podstawę opodatkowania, ale o całym plonie to jest, o dochodzie brutto. Ostatni wypadek, żeby cały podatek został opuszczony, jest nadzwyczaj rzadki, bo zawsze jakaś maleńka cząstka $1/10$, $1/30$ lub $1/40$ pozostanie, a wtedy opust wynosi tylko połowę.

W reszcie w tych rzadkich wypadkach gdy jakiś opust przyznanym zostanie, lata mijają, nim opuszczony podatek odpisany zostanie, a przecież jest rzeczą najważniejszą dla rolnika, ażeby w chwili doznania szkody przyniesiono mu zaraz ulgę; podwójnie daje kto prędko daje.

Ku zaradzeniu złemu, wynikającemu z niesłusznej ustawy, dąży mój wniosek, a polecając go względom Wysokiej Izby, proszę o odesłanie do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc podam wniosek p. Władysława Wolańskiego pod głosowanie. Kto się zgadza z tem ażeby wniosek p. Władysława Wolańskiego w sprawie rozszerzenia przepisów o opuszczenie podatków z powodu szkód elementarnych odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi Towarzystwa rolniczego tarnowskiego w kwestyi jarmarków. Ob. Al. 56.

Sprawozdawca poseł Popiel Paweł ma głos.

Sprawozdawca J. E. p. Paweł Popiel (zaczyna czytać). Sprawozdanie komisy administracyjnej w przedmiocie petycyi Towarzystwa rolniczego Tarnowskiego w kwestyi jarmarków.

P. Czerkawski. Wnoszę o uwolnienie p. Sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Proszę więc o odczytanie tylko konkluzyi.

Sprawozdawca J. E. p. Paweł Popiel. (Czyta):

W konkluzyi komisya wnosi:

W załatwieniu petycyi Towarzystwa rolniczego Tarnowskiego, popartej przez petycye 20 i kilka Rad powiatowych, Wysoki Sejm kładąc największą wagę na usunięcie nadużyć, jakie w praktyce jarmarków i targów panują — wzywa c. k. Rząd:

co do jarmarków

aby, zbadawszy przywileje i koncesye udzielone miastom i miasteczkom na jarmarki, jeżeliby się okazało, że nadużywają zwyczajowo swych praw, ograniczył takowe do liczby i terminu, jaki opiewa w przywileju lub koncesyi.

Co do targów

zważywszy, że żadnego nie ma powodu, aby takowe w różnych dniach tygodnia odbywały się, że następujące po sobie dnie targowe po sąsiednich miastach są w najwyższym stopniu szkodliwe, że jak powstały koncesyą władzy politycznej, tak przez tąż władzę zmienione być mogą:

Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby dla większych miast Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego wyznaczył dwa dnie targowe, a dla miast mniejszych, jeden dzień targowy w tygodniu z wolnością przeniesienia, gdyby święto uroczyste na dzień targowy przypadało.

Niniejszem sprawozdaniem zostają załatwione wszystkie petycye w kwestyi jarmarków i targów, do Wysokiego Sejmu wniesione.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł Gross ma głos.

P. Gross. Wniosek komisyi administracyjnej dzieli się na dwie części — jedna tyczy się jarmarków, druga tyczy się targów. Co do jarmarków stawia komisya wniosek: aby, zbadawszy przywileje i koncesye udzielone miastom i miasteczkom na jarmarki, jeżeliby się okazało, że nadużywają zwyczajowo swych praw, ograniczył takowe do liczby i terminu, jaki opiewa w przywileju lub koncesyi.

Wniosek ten nie wypowiada nic zasadniczego, nie jest ni szkodliwym, ni pożytecznym, jednak ze względu, że Rząd dotychczas wszystkie koncesye, dane pojedynczym miastom jak najdokładniej zbadał i złemu, gdzie się okazało zupełnie zaradził — zupełnie niepotrzebnym. Co się tyczy jarmarków, jestem przekonania, że ten wniosek wcale nie jest potrzebnym i nieuzasadnionym; takie żądanie stawia się do Rządu w razie, jażeli tenże swoim obowiązkom zadość nie czyni. Jeżeli zaś fakta dowodzą, że wszystko się dzieje, co tylko względem jarmarków uczynionym być może, a nawet jeżeli kto wie, czy już wszystko nie stało się, coby uczynić można, to doprawdy nie widzę powodów, ponowienia takiego żądania.

Drugi wniosek odnosi się do targów, brzmi on tak (czyta):

zważywszy, że żadnego nie ma powodu, aby takowe w różnych dniach tygodnia odbywały się, że następujące po sobie dnie targowe po sąsiednich miastach są w najwyższym stopniu szkodliwe, że jak powstały koncesyą władzy politycznej, tak przez tąż władzę zmienione być mogą:

Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby dla większych miast Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego wyznaczył dwa dnie targowe, a dla miast mniejszych, jeden dzień w tygodniu z wolnością przeniesienia, gdyby święto uroczyste na dzień targowy przypadało“.

Wniosek ten nie jest mi dość jasnym, bo nie mogę go połączyć z danem motywowaniem, gdzie powiedziano: „że jest obowiązkiem władzy, jeżeli przy udzieleniu koncesyi na targ nie oznaczono normalnego dnia dla całej okolicy, aby takowy na przyszłość dla całego kraju był oznaczonym“ — o tem nie wiem czy tu o warunkową zmianę dni targów, czyli też o to chodzi, aby wszystkie targi tygodniowe w całym kraju jednego i tego samego dnia się odbywały. Czy tak mam rozumieć? (Mowca zwraca się do sprawozdawcy).

Sprawozdawca JE. p. Paweł Popiel. Tak, chodzi właśnie o to, aby odbywanie targów ograniczyć na pewien dzień wszędzie.

P. Gross. W takim razie jest zatem warunek: „jeżeli przy udzieleniu koncesyi nie oznaczono normalnego dnia dla całej okolicy“ — zbytecznym i niezrozumiałym, bo albo nigdy zastosowanym być nie może, albo wszędzie istnieje obok tego warunek, że w każdej dotychczasowej koncesyi targowej oznaczony jest pewny dzień, kiedy ten targ ma się odbywać. Dotychczas bowiem względu na to nie miano, o dniach normalnych targowych nigdy mowy nie było. Udzielano koncesye na targi, li ze względu na istniejące potrzeby. Jeżeli jednak ten wniosek tak ma być zrozumiany, w ten sposób, ażeby odtąd wszystkie dnie targowe były w całym kraju zniesione, a mianowicie te, które w praktyce istnieją, a natomiast, ażeby znów był postanowiony jeden i ten sam dzień normalny dla wszystkich miejscowości, to muszę oświadczyć w moim i moich kolegów imieniu, że my przeciw takiemu wnioskowi wystąpić przymuszeni jesteśmy i za przejściem do porządku dziennego głosować będziemy, a to z następujących powodów.

P. Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Proszę o głos.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

W motywowaniu wniosku jest powiedziane, że koncesye targowe, ponieważ powstały na podstawie rozporządzeń władzy politycznej, również przez tęż władzę zmienione lub zniesione być mogą; mnie się zaś zdaje, że władza polityczna samowładnie tego uczynić nie może nietylko dla tego, że te koncesye stały się dla miast i miasteczek przywilejami, ale ponieważ w tej mierze sama ustawa przemysłowa pewne zastrzeżenia czyni, i zdaje mi się, że się nie mylę, jeżeli powiem, że właśnie ta ustawa przemysłowa wszędzie sprzeczną stawia zasadę i owszem żąda, ażeby targi w sąsiednich miejscowościach nigdy w jednym i tym samym dniu się nie odbywały. Rząd więc nie może tego zrobić bez zmiany ustawy przemysłowej.

Po wtóre nie widzę też najmniejszej potrzeby do takich postępowań; jest bowiem faktem, a mogę

się odwołać do świadectwa Wydziału krajowego, iż Rząd na każdoczesne żądanie pojedynczych władz autonomicznych, jak najściślej badał stosunki jarmarczne, i do ich uregulowania, niemniej do usunięcia wszelkich nadużyć z chęcią wszelkiej potrzebnej pomocy udzielał. Otóż nie widzę znów potrzeby wzywania Rządu, ażeby więcej czynił nad to, co według dzisiejszej praktyki czyni.

Po trzecie muszę zaznaczyć, iż według mego zdania, takie gwałtowne zmiany mogłyby być nawet szkodliwemi; tutaj nie może chodzić o zastosowanie pewnych kraj unifikujących zasad, nie może chodzić o środki ochronne przeciw pijaństwu, kwestya ta jest czysto ekonomiczną — tu chodzi o uregulowanie stosunków handlowych, i łatwoby się stać mogło, żeby opilstwo pozostało, zaś ruch handlowy, zwykle na obyczajach oparty w całym kraju, dotkliwą szkodę by poniósł. Wypada się bardzo nad tem zastanowić, czyli mamy dopuścić tak gwałtowną reformę lub też czy nie będzie lepiej badać dokładnie stosunki miejscowe i powoli je zmieniać. Unikajmy raczej wszystkiego czego skutków dalszych dzisiaj przewidzieć nie jesteśmy w stanie. Gdyby ostatecznie Wysoka Izba, zgadzając się na wniosek komisyi, zechciała wezwać do wskazanej czynności Rząd, to musiałbym się oświadczyć za dodatkiem, aby te sprawy załatwiane były przy współudziale władz autonomicznych.

W przekonaniu zatem, że drogą zamierzonych reform nie idziemy ku lepszemu, że te reformy powoli tylko odbywać się mogą i muszą bez narażenia naszych stosunków handlowych, wreszcie że to, co się w tej mierze zrobić da, przy pomocy Rządu się dzieje, uważam, że wszystkie te wnioski są bezprzedmiotowe lub nie właściwe i z tego powodu oświadczam się za przejściem do porządku dziennego nad wnioskami komisyi. (Brawa.)

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jan hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Muszę zwrócić uwagę Szanownej Izby na tę okoliczność, że petycya, która wyszła od jednego Towarzystwa rolniczego, poparta przez Towarzystwo okręgowe, przez Towarzystwo rolnicze centralne krakowskie i przez 21 Rad powiatowych, nie może być tak bezprzedmiotową, jak się ją p. Grossowi podobało nazwać. Ktokolwiebądź mieszka na wsi, a mnie się zdaje, że wielka część tych, którzy w Sejmie zasiadają, należy do obywateli wiejskich — stwierdzić musi, że jarmarki i targi odbywające się 5 razy na tydzień w jednej okolicy, są jedną z plag naszego kraju. Ktokolwiekbądź w sądach przysięgłych zasiada, z pewnością zrobił spostrzeżenie, że największa ilość zbrodni i przestępstw popełnioną jest w dni jarmaczne w powrocie lub po powrocie z jarmarku. Ktokolwiekbądź śledzi z uwagą przyczyny zubożenia naszego ludu, stwierdzi z pewnością ten fakt, że jedną z największych przyczyn ruiny chłopa jest ciągłe włóczenie się po jarmarkach. Być może, że w teoryi naruszenie przywileju nadanego miasteczku jest rzeczą, nad którą głębiej zastanowić się wypada, ale w praktyce z pewnością ten przywilej nadany miasteczkom, wychodzi na niekorzyść, na szkodę i na złe wsiom okolicznym. Nie potrzebuję tego podnosić, gdyż prawie wszyscy stwierdzili niejednokrotnie, że wyrobiła się pewna klasa ludności wiejskiej, której głównem zajęciem jést włóczenie się z jednego jarmarku na drugi. Chłop prowadzi krowę lub jałówkę w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek, a choć nakoniec w 5tym dniu dostanie o 1 lub 2 zł. więcej, niż pierwszego dnia, to z pewnością te 5 dni, które przepędził na jarmarkach i koszta, które wydał, więcej wyniosą, niż ten mały zarobek, który za swój towar w piątym dniu jarmarku otrzymał, Wyrobiła się prócz tego inna klasa ludzi, tj. klasa furmanów, którzy nic innego nie robią, tylko przekupniów i ludność żydowską wożą z jarmarku na jarmark; 50 zł. pożycza taki furman od żyda i za procent wozi go przez cały rok z jednego miasteczka do drugiego. Że to najstraszniejsza lichwa, jaka kiedykolwiek była praktykowaną — dowodzić nie potrzebuję.

Powiadają nam, że Rząd stara się o uregulowanie kwestyi jarmarków. Być może — nie przeczę — ale w każdym razie staranie Rządu jest tak powolne, że śladów tego w wielu okolicach kraju dopatrzeć nie można. P. Gross powiedział, że gwałtem byłoby zniesienie dni jarmarcznych. Pytam się, co jest większym gwałtem, czy nadużycie, czy poskromienie nadużycia?

Według mego przekonania nadużycie jest większym gwałtem, niżeli jego poskromienie. (Brawo.) Ciągle mówią: powoli, powoli postępujcie! Z pewnością nie należę do tych, którzy chcą prędko rzecz zmieniać, ale ośmielam się twierdzić, że powolnemi reformami dojdziemy do tego, co stwierdza przysłowie: „Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje".

Nakoniec powiadają: przywileju nie można naruszać! A czyż nie naruszono wiele przywilejów w ostatnim czasie, które były przywilejami, a które ze względów użyteczności publicznej zostały zniesione? Czyż wywłaszczenie ze względu na użyteczność publiczną jest mniejszym gwałtem w oczach p. Grossa, niż zniesienie jarmarków — a przecież wywłaszczenie na korzyść publiczną ma miejsce przy kolejach żelaznych, przy drogach krajowych, w ogóle tam, gdzie użyteczność publiczna w grę wchodzi. Stąd, według mego przekonania, wypływa ten wniosek, że raz trzeba wziąć się — jeżeli nie do gwałtownej — to do stanowczej i radykalnej reformy, bo ciągłem tylko łataniem i jakiemś platonicznem i częściowem poskromianiem nadużyć z pewnością krajowi usługi nie oddamy.

Zresztą nie mam nic przeciwko temu, żeby Rząd wzywał władze autonomiczne do dania opinji swojej pod tym względem, a 21 Rad powiatowych, które petycyą poparły, dadzą odpowiedź w kierunku zmniejszenia liczby jarmarków.

Zastrzegam sobie przy specyalnej dyskusyi postawienie poprawki, na którą może się szanowny p. sprawozdawca zgodzi — czego jednakże nie śmiem przesądzać.

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Pan Komisarz rządowy p. Zaleski. Nie wchodząc bynajmniej w ocenienie proponowanych rezolucyi i nie przesądzając decyzyi, jaką w razie uchwalenia takowych Rząd powziąć za stosowne uzna, ograniczę się tylko do przedstawienia Wysokiej Izbie stanu tej sprawy i przebiegu jej, o ile dotyczyła ona czynności Rządu. Sprawa dziś traktowana, nie po raz pierwszy jest w tej Wysokiej Izbie rozbieraną.

Właśnie lat temu dziesięć, w roku 1871. mianowicie dnia 28. Września zapadła uchwała zupełnie analogiczna z dzisiejszym wnioskiem.

Wydział krajowy udzielił tę uchwałę Rządowi, który na podstawie tejże wydał rozporządzenie do podwładnych organów, zdążające do uregulowania jarmarków, do usunięcia nadużyć, jakie się z czasem w ich odbywanie wkradły i do ograniczenia dni targowych.

Jeżeli Wysoka Izba raczy przez chwilę cierpliwie mnie wysłuchać, pozwolę sobie odczytać okólnik c. k. Namiestnictwa ówczas wydany, który, jak się spodziewam, przyczyni się nieco do wyświecenia sprawy. (Czyta):

„Z powodu uchwały Sejmu z dnia 28. Września „1871. r. którą przekazane zostały Wydziałowi „krajowemu, petycye Wydziałów powiatowych Tar„nowskiego i Staromiejskiego poparte przez 20. „reprezentacyi powiatowych względem zmniejszenia „zbytecznej ilości dni jarmarcznych i targowych „w kraju do zbadania i poczynienia odpowiednich „kroków, przedstawił Wydział krajowy c. k. Na„miestnictwu odezwą z dnia 9. z. m. L. 14.256. „na podstawie sprawozdań otrzymanych od Wydzia„łów powiatowych, od Izb handlowych i od Komi„tetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, „wnioski tego przedmiotu dotyczące, objawiając „życzenie, by wydane zostały odpowiednie zarzą„dzenia celem uchylenia nadużyć jakich dopuszcza „się wiele gmin pod względem odbywania jarmarków „i targów.“

„Wydział krajowy podnosi w swej odezwie, „że odbywają się jarmarki i targi w miejscowo„ściach, które nie posiadają na to przywileju a „względnie koncesyi; że w niektórych miejscowo„ściach odbywa się więcej jarmarków i targów ty„godniowych, aniżeli upoważnia do tego przywilej „lub koncesya; inne zaś przemieniają targi na „jarmarki, lub przenoszą dowolnie jarmarki na „inne dni z powodu niepogody lub innych względów, „a w skutek czego w niektórych miejscowościach „zamiast ilości dozwolonej, odbywa się dwa razy „tyle jarmarków.“

„Takie nadużycia, do których należą także „jarmarki, z powodu odpustu lub uroczystości ko„ścielnych, jeżeli nie polegają na koncesyi, nie „mogą być cierpiane, lecz gdzie się odbywają, po„winny być natychmiast zakazane i wstrzymane“.

„Polecam zatem panu Staroście, by zarządził „niezwłocznie ścisłe badania celem wyśledzenia, czy „i które miejscowości w powiecie przekraczają do„zwoloną koncesyami ilość dni jarmarcznych i ty„godniowych; lub gdzie odbywają się nielegalnie „w innych dniach jak na to przyzwala przywilej „lub koncesya, nakoniec czy i w których miejsco„wościach odbywają się jarmarki i targi, chociaż „nie ma na to koncesyi.“

„Skonstatowawszy przekroczenia przywileju „lub koncesyi, wyda pan Starosta natychmiast „w porozumieniu z Wydziałem powiatowym zarzą„dzenia odpowiednie, uchylając stanowczo dostrze„żone nadużycia i czuwać będzie, by wydane za„kazy jak najściślej były przestrzegane“.

„Z wykazów gmin ma być zestawiony wykaz „jeden dla całego powiatu, w nim mają być nad-

„mienione rozporządzenia, jakie wydane zostały dla „uchylenia nadużyć; poczem zechce pan Starosta „wykaz ten przedłożyć tu sprawozdaniem wyjaśnia- „jącem cały przebieg postępowania i wydane za- „rządzenia."

„Byłoby także bardzo pożądanem mieć prze- „gląd przeciętnej frekwencyi na poszczególnych „jarmarkach i targach. Gdzie gminy pobierają „opłaty targowe od artykułów na targi przywie- „zionych; wykazy pobieranych opłat dostarczą pod- „stawy do ocenienia frekwencyi! W innych miej- „scowościach komisarze targowi przybliżająco przy- „najmniej z ostatniego roku dotyczące daty mogliby „podać."

„Zechce zatem pan Starosta, przesyłając „Zwierzchnościom gmin formularze wykazu do wy- „pełnienia, wezwać takowe zarazem, by także wzglę- „dem frekwencyi odbywanych w gminie jarmarków „i targów w powyższy sposób dostarczyły wy- „jaśnień."

„Sprawozdanie z wykazem powiatowym przed- „łoży tu Pan Starosta najpóźniej do końca tego „roku."

„Zarazem zechce pan Starosta zawezwać „zwierzchności gminne tych miejscowości, mających „prawo odbywania jarmarków i targów, które nie „przedłożyły jeszcze Namiestnictwu w myśl §. 70. „ust. przem. regulamin targowy do zatwierdzenia, „by regulamina ułożyły i wraz z dotyczącą uchwałą „Rady gminnej wniosły do p. Starosty w przeciągu „trzech najdalej miesięcy. Przedłożone regulamina „zbada p. Starosta dokładnie, zarządzi o ile po- „trzeba będzie sprostowania w zastosowaniu ustawy „przemysłowej; a odpowiednio ułożone, przedłoży „tu z własną opinią do zatwierdzenia".

„Przy tej sposobności zwrócisz Pan uwagę „Zwierzchności gmin szczególniej na potrzebę sto- „sownego zmniejszenia dni targowych, tam gdzie „ich liczba zbytnia nie odpowiada rzeczywistej po- „trzebie handlu i łatwej wymiany płodów i wyro- „bów, i dążyć będziesz, aby dotyczące Rady gminne „przy układaniu regulaminu takie restrykcye acz „koncesyonowanych dni targowych w zastosowaniu „do rzeczywistej potrzeby uchwalały; w szczególno- „ści zaś tam, gdzie odbywają się targi a zarazem „jarmarki; by w tygodniu, na który przypada „jarmark nie odbywał się jeszcze osobno targ ty- „godniowy, lecz, aby jarmark i targ na jeden dzień „przeniesiono."

„Gminy dotyczące wyrozumieć mogą, że ko- „rzystniejszem jest dla nich, gdy się odbywa mniej „targów a za to liczniej uczęszczanych; to też „także c. k. Namiestnictwo przyzwalając na do- „zwolone ustawą opłaty targowe, szczególniej na „to zważać musi, by dni targowe do rzeczywistej „potrzeby były zastosowane; i tem łatwiejsze bę- „dzie miało stanowisko, im większą skłonność okaże „dotycząca gmina do stosownego uporządkowania „u siebie targów i jarmarków dobrowolnem uchy- „leniem zbytecznych dni targowych."

„W końcu zalecam panu Staroście jak naj- „większą oględność przy załatwianiu próśb o udzie- „lenie nowych koncesyi na targi; koncesye takie „mogą być udzielone tylko w razie udowodnionej „rzeczywistej potrzeby."

„Udzielenie koncesyj powinno zatem poprze- „dzać ścisłe dochodzenie stosunków handlowych i „przemysłowych dotyczącej miejscowości i okolicy, „zbadanie w jakich pobliskich miejscowościach i „wiele odbywa się targów, czy i dla czego te nie „wystarczają potrzebie łatwej wymiany płodów i „wyrobów."

„Względy li na pożytek i dochody, jakich „spodziewa się gmina z targów, nie powinny wcale „wchodzić w rachubę przy rozstrzyganiu pytania, „czy koncesya może być udzieloną."

„Przed decyzyą zasięgnie pan Starosta w ka- „żdym razie także opinii Wydziału powiatowego „względem stosunków miejscowych przemawiających „za lub przeciw udzieleniu koncesyi."

Cyrkularz ten został wydany dnia 26. Października 1872. r. do L. 44.100. a według zasad w nim zawartych władze rządowe postępywały i dotychczas postępują.

Ile możnoźci dni jarmarczne nie dozwolone przywilejami jarmarcznemi zostały poznoszone, a dni targowe ograniczone o ile na to okoliczności i stosunki miejscowe pozwalały. Być może, że gdzieniegdzie z czasem na nowo nadużycia się wkradły. Temu zaprzeczyć niestety nie mogę.

Idąc za dawnym zwyczajem ludzie jak przedtem zjeżdżają w dniu dawnym jarmarcznym lub targowym do miejsca targowego i chyba zwierzchność gminna energicznie zabroni lub żandarmerya niedopuści odbycia targu. Być może, że nie zawsze i nie wszędzie dzieje się to z należytą sprężystością. Dlatego w obec proponowanych rezolucyj ograniczam się do tego li przedmiotowego przedstawienia rzeczy.

JW. **Marszałek**. P. Abrahamowicz ma głos.

P. **Abrahamowicz**. Jakkolwiek nie zapoznaję intencyj wniosku przedłożonego nam przez

komisyę i jakkolwiek zdaje sobie sprawę z przemówienia przedostatniego szan. posła; a nadto szczerze wyznaję, że nieraz z pewnem oburzeniem patrzałem na to, jak lud nąsz w dniu roboczym rozprasza się po targach i jarmarkach, to jednak mimo to, nie mogę głosować za wnioskiem komisyi tak, jak go Wysokiej Izbie przedłożono a nie mogę głosować z następujących powodów.

Przedewszystkiem niech mi wolno będzie podnieść, że jeżeli przewodnią myślą wniosku jest umoralnienie ludności, to moralność ta w razie przyjęcia wniosku komisyi, okupioną zostanie pewną niezaprzeczoną niemoralnością, która streszcza się w naruszenia praw nabytych, lub posiadanych, które cokolwiek bądź, czy spoczywają one w ręku ciał zbiorowych, czy pojedynczych ludzi, poszanowane być muszą.

Jeżeli proszę Panów, zajrzymy w historyą istniejących targów, to musimy przyjść do przekonania, że opierają się one na pewnych ustawodawczych postanowieniach, że powstały one i są oparte na pewnych przywilejach stanowiących własność prywatną.

Wniosek, który szanowna komisya przedstawia, nie odnosi się tylko do przyszłości, lecz oraz do przeszłości. Zadaniem wniosku tego nie jest ustalenie jednego dnia targowego dla targów, które odtąd przyznane będą, lecz wyznaczenie jednego dnia dla targów, które w rozmaitych dniach tygodnia już się odbywają, co więcej, zredukowanie dwóch lub trzech dni targowych do dnia jednego. Że wniosek ten w wysokim stopniu alteruje prawa właścicieli dotychczasowych targów, nietrudno zrozumieć gdy się zważy, że kto miał dwa lub trzy targi w tygodniu, wedle wniosku komisyi ograniczony zostałby do jednego, i to odbywanego jednocześnie to jest w jednym dniu od Biały do Śniatyna.

Ażeby dać dowód w jak rażącej sprzeczności zostaje wniosek komisyi do postanowień rządowych, na podstawie których obecne targi istnieją pozwolę sobie odczytać w tekście niemieckim dekrety nadworne z których łatwo się przekonać, jakim był cel odbywania targów w różnych dniach tygodnia — i pod jakimi to warunkami targi te wprowadzane były (czyta):

Bei Abhaltung der Märkte ohne Unterschied ist sich übrigens an die Bestimmungen des Privilegiums, oder der besonderen Bewilligung, aus welchem auf die näheren Auskünfte über die Gattung des Marktes, die Zeit der Abhaltung und die Dauer desselben zu entnehmen sein müssen (Hofd. v. 25. Mai 1795, 16. Oktob. 1807) genau zu halten, und es darf daher keine willkürliche Verlegung des Marktes stattfinden, sondern es muss hiezu die Bewilligung unter Angabe triftiger, dafür sprechender Gründe, von den kompetenten verleihenden Behörden rechtzeitig erwirkt und die veranlaste Abänderung allgemein kundgemacht werden. (Hofd. v. 22. April 1782). Bei Verleihung von Marktbefugnissen, insbesondere von Wochenmarktbefugnissen, ist nicht allein nach den bestehenden Grundsätzen, worauf sich die Hofdekrete für Böhmen v. 27. August 1781, und v. 3. Mai 1806, v. 19. Jänner 1819, und von 8ten August 1822 beziehen, auf die Nothwendigkeit und Nützlichkeit des angesuchten Marktes überhaupt zu sehen, sondern es sind auch die nächstliegenden marktberechtigten Ortschaften einzuvernehmen, ob sie gegen das Ansuchen nichts einzuwenden haben, denn die Märkte müssen so eingetheilt sein, dass einer dem anderen nicht hinderlich werde, und die bereits bestehenden Marktfreiheiten keine Beeintrachtigung erleiden. Mit der A. h. Entschl. v. 4. November 1788 wurde befohlen, bei Ertheilung von Marktbefugnissen den Bedacht dahin zu nehmen, damit nicht zwei benachbarte Orte an einem Tage Markt halten.

Widzimy więc, że obecne targi istnieją na podstawach wręcz przeciwnych, jak te, do których zmierza projekt komisyi administracyjnej. Chcąc wszystkie targi przenieść na jeden dzień, dąży się po prostu do redukcyi targów; do redukcyi, która pozbawi stanowczo pewne miejscowości ruchu handlowego i tych dochodów, które targi dają — przyznacie mi zatem panowie, że w tym razie część znaczna lub może i najznaczniejsza miejscowości targowych przestanie być miejscem zbytu, bo targ skoncentruje się każdej okolicy w pewnem najbardziej ruchliwem, najbardziej handlowem miasteczku. Z tąd właściciele wielu miejscowości w których dotychczas targi się odbywały, pozbawieni będą swych dochodów, które cokolwiekbądź stanowią prywatną własność i są oparte na prawach, za które przy kupnie majątku nieraz sowicie się płaciło i które to prawa przy kupnie, jako część własności oceniano.

Ztąd to mniemam szanowni panowie, że nie jest rzeczą wskazaną dla moralności popełniać niemoralność, a nie waham się nazwać niemoralnością naruszenie praw pojedyńczych lub zbiorowych, która to okoliczność w niniejszym wypadku niewątpliwie

zajść musiałaby. Lecz mógłby kto powiedzieć, ważniejsza jest moralność ludu niż własność prywatna. Na tą argumentacyę nieumiałbym prawdziwie odpowiedzieć, sądzę jednak, że redukcya targów nie jest jeszcze środkiem uniwersalnym przeciw niemoralności, i że są inne które nierównie skuteczniej podziałać mogą. Niech tylko organa rządowe przestrzegają ustawy przeciw pijaństwu na targach i jarmarkach, a może nie będą te targi i jarmarki tak demoralizującymi, jak je dziś częstokroć widzimy w niektórych miejscowościach.

Ale co więcej — jeżeli ta redukcya targów (bo nazywam to częściowem zniesieniem) ma obowiązywać cały kraj, jeżeli zatem w jednym dniu mają się odbywać targi od granicy bukowińskiej do granicy szląskiej, to może zgodzicie się na to Panowie, że handel jako taki przez tą reformę nie podniesie się, lecz upadnie. Czy zaś upadek tego handlu jest rzeczą obojętną — w obec coraz rozwijającego się przemysłu domowego, w obec ubóstwa ludu naszego, który przedmiot dziś zrobiony dla zaspokojenia codziennych niezbędnych potrzeb jutro sprzedać musi — nie sądzę i dla tego za wnioskiem tak postawionym, jak to czyni Szanowna komisya, głosować nie będę.

P. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Ktoby nie czytał sprawozdania komisyi administracyjnej a słyszał tylko przemówienie Szanownego p. Grossa mógłby pomyśleć, że zamiarem komisyi jest popełnienie okropnego gwałtu, podkopanie zupełnie handlu i przemysłu, zubożenia miast i miasteczek naszych. Zdawałoby się, że komisya chce na raz jeden zamknąć targi i jarmarki, przeciąć w jednej chwili wszelki ruch handlowy. Tak jednak nie jest. Ja w sprawozdaniu komisyi nie widzę żadnego naruszenia czyichkolwiek praw lub przywilejów. Powiedział Szanowny p. Gross, że pierwsza część wniosku komisyi, w której komisya mówi, ażeby zawezwać Rząd do ścisłego przestrzegania i baczenia aby w żadnem miejscu nie odbywało się więcej jarmarków, jak tylko tyle na ile przywilej dozwala, że ten wniosek jest bezprzedmiotowy, a jednak potem słyszeliśmy z ust komisarza Rządowego, że mimo zabraniania władzy i żandarmeryi dzieją się nadużycia. A zatem pierwsza część wniosku komisyi nie jest bezprzedmiotowa i ma podstawę. Komisya żąda tylko przestrzegania prawa t. j., aby odbywało się tyle jarmarków na ile koncesya w jakiemkolwiek bądź miejscu opiewała.

Co do drugiej części wniosku, to przeciwko tejże Szan. p. Gross nie oświadczył jakoby była bezprzedmiotowa, jednak zapowiedział że będzie przeciwko niej głosował, a motywuje to tem, że byłoby to szkodliwem i gwałtownem regulowaniem stosunków istnięjących, i zmianą zbyt doraźną. A jednak już lat temu dziesięć Rząd wydawał pod tym względem pewne zarządzenia. Nie rozumiem w kwestyach czysto administracyjnych, co u Szanownego kolegi gwałtem a co powolnością będzie, bo jeżeli od 10 lat kwestya się toczy, i nie idzie o żadne odebranie przywileju tylko w ogóle o uregulowanie i unormowanie stosunku, to nie wiem, czy mówić można o gwałtownem postępowaniu. Powiada p. Gross, że to utrudni ruch handlowy. Proszę panów! Kto zna nasze targi, odbywające się w małych miasteczkach, ten wie, jaki tam jest ruch handlowy i czy potrzeba aby w licznych miasteczkach oddalonych od siebie 8 — 10 kilometrów odbywały się w każdym innego dnia targi? Bo o miastach drugorzędnych, dawnych obwodowych jak Tarnów, Stanisławów, Tarnopol, Rzeszów etc. mowy tu nie ma. Co do tych miast wyraźnie jest powiedziano, że dwa razy na tydzień jak i obecnie targi mają się tam odbywać. Chodzi tylko o miasteczka mniejsze, w których prosperuje ów ruch handlowy broniony przez p. Grossa w takich rozmiarach, że jedna i druga baba wynoszą po kilka jaj, lub kurę, a gospodarz zamiast pilnować roli, zarobić coś, idzie tam często z próżniactwa, przez nałóg że tak powiem często bez żadnego interesu, a ruch handlowy jaki jego bytność tam powoduje, kończy się kupnem paczki zapałek. Rozumiem dobrze że dla potrzeb bodaj najdrobniejszych raz na tydzień potrzeba jakiegoś targu wszędzie ale nie codzień!

Petycya, która jest przedmiotem obrad dzisiejszych, tak teraz jak przed dziesięciu laty wyszła z okolic, w których ja zamieszkuję. Tam się dzieje tak, że 5 dni od poniedziałku do soboty ciągłe są targi, w blisko oddalonych od siebie miasteczkach. Gdyby nie ta okoliczność, że starozakonni szósty dzień co tygodnia święcą, mielibyśmy zapewne tę przyjemność, że targi odbywałyby się przez wszystkie 6 dni tygodnia.

Gdzież tu jest u nas tak wielki handel abyśmy w jednej okolicy aż 5 razy na tydzień targów potrzebowali.

Cóż takiego produkujemy tak obficie że 5 razy tygodniowo miejsce zbytu nam potrzebne? Te ciągłe targi nie pożytek, ale szkodę prawdziwą

przynoszą — bo powodują lud do próżniactwa — i wielu dają sposobność do pijaństwa, utraty tak potrzebnego grosza — słowem demoralizują tylko ludność — a nie podtrzymują owego „ruchu handlowego“ który istnieje w teoryi, ale w praktyce u nas go nie ma. Na tych to targach spotyka się chłop nasz z całą falangą pokątnych pisarzy, która go wyzyskuje, burzy i do procesów zachęca, tam ma zawsze lichwiarza na usługi, tam jest źródło nędzy, próżniactwa i ubóstwa naszego ludu, tam, jak słusznie zauważał p. Stadnicki, jest zaczątek licznych procesów kryminalnych, które przychodzą przed ławę przysięgłych i gdyby sobie kto zadał pracę i przejrzał liczne akta oskarzenia, przekonałby się, że z pewnością większość ich zaczyna się od słów: „Dnia tego i tego powracając z targu lub idąc na targ.“ I naturalnie jak się siedzi cały dzień w mieście bezczynnie, jak się jeden i drugi kieilszek wódki wypije a za uszyma jest pokątny doradca z jednej, a lichwiarz z drugiej strony, nic dziwnego, że tego rodzaju sposobności i towarzystwo, tylko do demoralizujących i bardzo przykrych rezultatów lud i kraj doprowadzają. I na stosunki rolnicze targi najfatalniej oddziaływają.

Wiadomo jak często brak u nas robotnika, nieraz widzieć można u włościanina kartofle jeszcze nie kopane, lub zboże nie porzęte, a on mimo to idzie na targ do miasteczka. Natura ludzka jest słaba — nie potrzeba dopomagać tej słabości ale stawiać możliwe zapory, byle uchronić się od smutnych rezultatów. P. Abrahamowicz powiedział, że jedna część tego wniosku ma moralną swą stronę, bo chce odciągnąć ludność od włóczęgi i pijaństwa i zatrzymać przy pracy; druga zaś część ma stronę niemoralną bo odbiera prawa nabyte. Otóż jeżeli tak skwalifikował ten wniosek, to zdaje mi się, że z dobrem sumieniem mógłby tak za, jak i p r z e c i w wnioskowi głosować (wesołość), bo jeśli jedna połowa wniosku jest moralną, a druga nie moralną to jego sumienie poselskie nie dozna szwanku czy się będzie musiał za lub p r z e c i w oświadczyć. Coś zrobić musi. Przywiódł on jako argument jakieś bardzo dawne rozporządzenie, zdaje mi się aż z r. 1807. Gdybyśmy przy każdej kwestyi badali rozporządzenia ś. p. kancelaryi nadwornej lub pojedyńczego ministerstwa, to zdaje się, iż żadnej kwestyi nie moglibyśmy załatwić, bo każdej nowej myśli lub potrzebie tegoczesnej stanęłoby w poprzek jakieś rozporządzenie kancelaryi nadwornej przed 75 laty wydane.

Czy w r. 1807 było zresztą tyle targów ile jest ich dzisiaj o tym nic nam p. Abrahamowicz nie mówił.

Ja sądze że nie, bo w takim razie nawet w r. 1807 inaczejby brzmiało to rozporządzenie.

Nie chcąc nużyć dłużej mojem przemówieniem Wysokiej Izby chcę na to tylko położyć nacisk, że nikt tu żadnego przywileju miastom nie odbiera, w miastach większych jak powiedziałem będą się odbywały targi dwa razy na tydzień, w miasteczkach małych ilość dni targowych zostałaby zawsze ta sama, a ta tylko zaszłaby różnica, że kiedy się w jednem miasteczku odbywa targ w poniedziałek, w drugim we wtorek, w trzeciem we środę, i t. d., to potem, wszystkie targi odbywałyby się jednego dnia. Że taka uchwała jak ją komisya proponuje będzie na czasie i w tym mamy dowód, że 21 rad powiatowych czując złe, które się dzieje, zaniosło jednobrzmiącą petycyę do Sejmu w tej sprawie. Odpowiemy więc moim zdaniem koniecznej potrzebie, naszym stosunkom rolniczym i wymogom moralnym, a nienaruszymy praw ni przywilejów niczyich, bo ich naruszyć nie chcemy, jeżeli zgodnie z wnioskiem komisyi z małą poprawką stylistyczną za całością wniosku głosować będziemy.

JW. M a r s z a ł e k. P. Kowalski ma głos.

P. K o w a l s k i. Wysoka Pałato! Krajnosty izbihaty — to zdajet meni sia powynno byty zadaczeju każdoho polityka. Za mało rjadyty jest złe, ałe za mnoho rjadyty, buwaje czasto szcze hirsze. Zaberajem sia do predmeta, tak zdawałoby sia, jakoby ne uregulowanoho, a tymczasom predmet toj jest' wże dawno uregulowanyj i wsi, jakii tolko mohły byty wymohy szczo do jarmarkiw iły torhiw w naszom kraju, majut swoje uże dawno uprawyłnenie w zakoni i w praktyci. Wże nyni perwszyj orator w toj sprawi p. Gross pokłykał sia na promysłowoju ustawu, kotoraja zadaczeju także jest wse potrebne pry jarmarkach i torhach utrymaty w poriadku. Maju tuju ustawu pid rukoju. Jest' to zakon ohołoszenyj cisarskim patentom z dnia 20. Dekabra 1859 czysło 227 Wist. zak. derż. W samom wwedenyju toho cis. patentu w art. VI. jak najwyraznijsze stanowytsia, szczo wsiakii uże nabutyi prawa dotyczuszczyi torhowli zachowujut sia w ciłosty i ne naruszajut sia. A należyt toje uderżaty, szczo wże mało za soboju prawo i syłu tym bolsze, jesły w parahrafach 70 i 71 toho patentu skazano, szczo po opredilenjam wykazanym, dołżna polityczeskaja włast krajewa otwitno miscewym

potrebom statutu dla jarmarkiw ustanawlaty jak i derżaty osobnych uże wydanych opredilenij szczo do pryzwołenia na torhy pryderżowaty sia.

Otżesz krajewaja polityczna włast, do kotoroj peresterehanie tych praw należyt, wże znaje, jak dołżno pry tom postupaty. Jesłyby proto jakieś zło opotrebłenie hde w odnym albo druhym wzhladi zachodyło, to jest' obowiazkom krajewoj własty politycznoj zakonowy zadost' uczynyty, prawom nabutym użyczaty ochoronu, a protywodijstwujuszczych powzderżaty, szczoby złoho ne tworyły.

Także obowiazkom i powynnostju politycznoj własty jest nad obyczajnostju ciłoho kraju jak i pojedynokich hromad i łyc czuwaty. Możem buty pewnyi, szczo jesłyby sposterehła taja włast', że torhy iły jarmarki stajutsia skupyszczem zakonoprostupnykow abo podajut słuczajnost do neobyczajnosty, właśt' polityczna wystupyt protiw złoopotrebłeniu i pewne uże neraz w tom wzhlady energyczno i seryozno wystupyła. Meni zdawałoby sia, szczo jesły na domir wseho toho, Wysoka Pałata wysłuchała toho, szczo wysoko-błahorodnyj komisar prawytelstwennyj nam nyni proczytał, toby ciłkom mohła sia zaspokoity, szczo ta sprawa ne jest, tak skazawszy, zaspana. Ona ne jest' iz storony prawytelstwa załyszenoju; protywno, prawytelstwo opikujetsia neju postojanno i wsiakii nadużytia, jakiby ony ne buły, mohut byty każdoho czasu uchyłenii. Otżesz, aby jakoiś opasnosty obawlaty sia tolko dla toho, szczo suszczestwujut jarmarki i torhy, nit podstawy. Skazawszy toje w zahali, prystupaju do sprawozdania samoho.

Pred wsem sożaliwaty muszu, szczo sprawozdanie tolko kilka petycyj pered soboju imiło i to tolko z kilka powitiw i na tych ohranyczajetsia. H. sprawozdatel wywiazał sia z zadaczy swojej duże choroszo, bo spożytkował toj skudnyj materyał, kotoryj maw pod rukoju. Ałe ne somniwaju sia, szczo hospodyn referent buwby nam szcze mnoho innych toczok tut predłożył a nad kotorymy należało było zastanowyty sia, jesłyby buw maw także opiniu interesentiw samych t. j. mist i mistoczok, w kotorych własne jarmarki i torhy sia widbuwajut. Pewnoby wypał jeho dokład osnownijszyi, jesłyby buła administracyjna komisya odnesła sia także popered do izb handlowych, bo tyibułyby pewno mnożestwo druhych dat użyczyły, kotorij spożytkowawszy, kto znaje czyby hospodyn referent ne bułby pryjszoł do nnych rezultatiw jak do tych, kotoryi nam nyni predkładajet.

Ałe żałuju tolko, szczo sprawozdanie ne uwzhladnuło ani promysłowoj ustawy ani toho obstojatelstwa, szczo w dumi derżawnoj majemo nebawom zanymaty sia projektom nowoj ustawy promysłowoj. I meni wydytsia, szczo wsio toje, szczobyśmy nyni uchwałyły, może buty predwremennem jest', abo takoj na nycz ne prydaśt sia. Bo czejże zhodytsia p. sprawozdatel na toje, szczo toto, czoho on namahaje, ne jest' koneczno i isklucznо sprawoju czysto krajewoju, no można skazaty w szyrszym pohladi, sprawoju derżawnoju. Jak bud' piśla promysłowoj ustawy majut sia wo perwych zjizdyty uprawnenii w mistci odnosnom, to i promysłowa ustawa każe, szczo i postoronni mohut sia tam ziżdżaty a na jarmarki swobodno z ciłoho świta ziżdżaty sia.

Moi hospodynowy! Bułbym szczasływym, szczoby pid wzhladom torhowli nasz kraj tak procwitaw, i tak sia rozwywaw, szczobyśmo mały jak najbilsze zbuwaty a zarazom szczoby było u nas dostatkom sredstw kupowaty. No na nas samych nam hodi ohranyczatysia. Szczo prytim oden abo druhyj upje sia abo jakoje druhoje nemoralnoje diło zdiłaje, toje mene nemiszajet, i dla tych pryczyn jeszcze ne mohu promowlaty za stisnenyjem oborotu — bo czy kto złoje zdiłajet na jarmarku, czy na torzi, czy w doma czy w lisi (wesołość) na odno wyjdet! Najby zakony wydanyi dla peresterehania poriadku na publycznych misciach buły i najstroższymy, wże ony jeszcze toho czołowika, kotoryj chocze szczo złoho zdiłaty, ne tak łehko powstrymajut.

Ałe jaka krywda może nastupyty dla kraju, dla mist i mistoczok, dla promysłenników, rukodilnykiw i gospodariw, jesłybyśmo chotiły toto prymiaty, szczo nam sprawozdanje zachwaljujet, o tom my dołżni osnowno zastanowytysia.

Pryznaju sia, szczo jesłybym był wełykim a do toho bezsowistnym torhowelnykom abo promysłennykom i maw jaki swoi artykuły do zbutja a tyi artykuły mały pry tom pokup, to za taku uchwału jakoju nam imenno szczo do ohranyczenia torhiw, sprawozdanie zachwaljujet, ja dałbym milion; bo odbywbym sobi wse na konsumentach — tohdy obmeżywbym tych, kotoryi potrebujut kupowaty, na sebe samoho, wykluczywbym konkurencju a cinu wyśrubowałbym jakujubym sam chotił. No nam ne na samych producentow a także na konkurentow wzhlad braty. Ne kożdyj odnoho i toho samoho dnia maje hroszy; ne kożdyj rozpołahajet sia tak, aby mohł pewnoho dnia wybraty

sia z domu, — ne jeden ne prowydyt, šzczo jeho zautra zaskoczyt; a hodi tomu czerez ciłyj tyždeń wyżydaty, kotoryj uže nyni bez czohoś obojtysia nemożet. Także słuczaj ihrajet wełykuju rolu. — I dla czohoś wjazaty kohoś do pewnoho miscia i do pewnoho czasu? Stysnenia ruchu handlowoho w jakij bud' miri nemohu pochwalaty a istynno wydżu do toho potreby. Szczoż nam własty wo sprawozdanie tut zachwaluje? I. Szczo do jarmarkiw, aby perewesty rewizyju statutow jarmarcznych po mistach i mistoczkach, złoupotrebłenyja ustoronyty a podla potreby, czysło i termina jarmarkow ohranyczyty. Toje żełanyje może buty w mnohych słuczajach uzasadnenym, no w mnohych a może najczastijszych zo wsem izłysznym; bo tiażko uże z hory skazaty, szczo wsi mista i mistoczka ne derżatsia statutu jarmarcznoho i szczo powsiudu dijetsia nadużytie prywyłeju. Ože zachwałenaja robota może ne koneczno powsiudy potrebnoju — a robota taka bez wydatkiw i sekatur neobejdetsia. Tu nikomu ne jest zaboroneno trebowaty w toj dorozi, kotora jest predpysana, ustoronenja złoupotrebłenyj, jesłyby hdi tyiže zachodyły. Jesły kto jest czerez statut jarmarczny w swoim prawi pokrywdżen, może sia odnesty do własty polityczeskoj a taja jesły uznaśt, że ktoś istynno nadużywaje swoho prywileju, takož i nyni može uspiszno protywdiłaty. No mensza o toje. Poneże wnesenie toje ne jest szkodływe, to mihbym sia na toje sohłasyty, ałe jesłybym mał sohłaszatysia tylko dla toho, szczo ono ne jest szkodływe, to ne znaju hdiby był konec podobnym wneseniam. Mnoho riczej jest neszkodływych ałe czy nepotrebnych?! Hospodyn komisar prawytelstwennyj zaspokoił nas szczo własty polityczeskii postupajut szczo do jarmarkiw tak, jak im zakon nakazuje; ože nit konecznosty w zahali statutu jarmarocznyi rewidowaty. Odnak z czym bym sia nikoły ne sohłasył, to z II. wneseniem szczo do torhiw. Pryznaju sia szczo kołym czytał naczerk toho projektu, to sumniwałjem sia, tak jak i perszyi orator h. Gross, szczo do stylizowania toho wnesenia, podla kotoroho zachwalajet sprawozdanie: szczoby po wsich mistoczkach torhy w jeden deń odbywały sia. — Ja woproszał sebe: czy toj jeden deń torhowyj w tyždny, maje byty toj sam deń w ciłym kraju czy dla koždoj miscewosty jakij bud' jeden deń. Poślidna stylizacya byłaby jeszcze jako taka, jesłybym pry tom mohł ja sia nadijaty, że z toho ohranyczenia bude koryst pewna, ałe ja z toho ohranyczenia ne mohu nadijaty sia nijakoj korysty, a tym mensze z takoju stylizaciju sia sohłasyty, kotora ciłyj oborot torhowyj stiśniaje na jeden i toj sam deń w ciłom kraju, jak to właśnie żełajet sprawozdanie. Bo i jakżeż odbywajut sia własty we u nas torhy? Czy hospodyn sprawozdatel dumaje, że toczno w tym dniu, na kotorym sut' wyznaczenyi. Proszu zahlanuty po naszych mistoczkach — tam i w naznaczennych dniach ne ma na torhach duże czasto nikoho bo ne ma czasto szczo prodaty abo za szczo kupyty — a tylko wtohdy sia torhuje, jesły zijdut sia lude i jesły jest szczo prodaty i jesły jest kupec. Jesły że jest szczo prodaty, to żeby ne znaty jak zakazowaty, to budut ludy tam zwozyty a jesłyby zakazowały w mistoczku torhy odbywaty czyto na rynkach czy na druhych pewnych miściach, to torh takoj odbude sia na innym mistcy, po dorozi, za mistoczkom abo i w domach prywatnych toho mistoczka, w kotorym prodawaty w pewnyj deń ne wolno. Otže ja wydżu szczo z projektowanoho ohranyczenia ne bude toj pewnosty, jakoji sprawozdanie nadijetsia — a żeby to było społeczne, pozwolu sobi o tem duże sumniwatysia ażeby było toje koneczne, czomu wprost pereczu — ože odyn deń torhowyj w ciłom kraju ne dast sia łehko perewesty. Ałe hospodyn sprawozdatel położył wełykij natysk na zwyczaji, obyczai i na prawa nabytii i zo wsem słuszno — bo preciń nikto ne ustanawlał torhiw jak sia jemu podobało, no torhy powstały z potreby i odbywajut sia podla potreby — a projektom nam zachwałenym, mohłybýsmo wykłykaty tylko neudowolstwo i zanepokoity wsi mistoczka, kotoryi i tak podupadajut.

W interesi mistoczok łeżyt, aby były prynajmnij pod tym wzhladom spokojni, szczo jak raz jakoje prawo nabyły, ne tak łehko im toje widojmetsia. A szczoby moralnośt uderżaty, wołokilstwo ostranyty, marnowanie czasu powzderżaty, to ne koneczne od ohranyczenja torhiw zaczynaty, sut na toje innyi miry a predwsem podnesenje proświszczenyja meży narodom zaporuczajet nam zworot do łuczszoho! Toho nam namahaty!...

Z tych ože uwah przychodżu do zakluczenią, szczo muszu poperaty wnesenie p. Grossa, aby perejty do porjadku dnewnoho nad ciłym wneseniem komisyi administracyjnoj i budu tak hołosowaty. (Brawo, brawo!)

(Głosy. Wnosimy o zamknięcie dyskusyi).

JW. Marszałek. Poseł Jan Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Okoliczność, że inicyatywa do wniesionych petycyi wyszła od Towarzystwa rolniczego tarnowskiego, któremu mam zaszczyt w nieobecności przewodniczącego prezydować — powoduje mnie do tego, że drugi raz głos zabieram w tej sprawie, która jest o wiele ważniejszą, aniżeli niektórym pp. posłom twierdzić się podobało. Naprzód wdzięczny jestem panu komisarzowi rządowemu, że wyświecił tę sprawę, a mianowicie przysporzył mi argumentu co do potrzeby stanowczego uregulowania sprawy w mowie będącej.

Jeżeli bowiem w r. 1871. już się Wys. Rząd sprawą tą zajmował, i jeżeli do r. 1881. nic lub prawie nic nie zrobiono to zdaje mi się, że jest to tylko argument na naszą korzyść, którzy twierdzimy, że sprawa ta na nowo wszczętą i uregulowaną być powinna. Ja z pewnością aczkolwiek nie należę do tych, co c. k. Rząd bezwzględnie podziwiają, należę do tych, którzy gotowi są zawsze go popierać, ale chciałbym, by Rząd przedewszystkiem zawsze się sam popierał a raczej, aby władze niższe popierały, a więc i wykonywały polecenia władz wyższych. Otóż jeżeli polecenie takie wydano w r. 1872. a do tej chwili nikt nie zaprzeczył, że śladu rozporządzenie to w kraju nie pozostawiło, to w takim razie przychodzi się do tego naturalnego wniosku, że załatwiony został kawałek, a ten kawałek wpadł w wodę i więcej nie wypłynął.

Poseł Abrahamowicz powołał się na dekreta nadworne z ostatnich lat wieku przeszłego i z pierwszych lat wieku obecnego. Odpowiedział mu na to już poseł Męciński, a ja śmiem twierdzić, że stosunki handlowe i ekonomiczne od owych lat wielce się zmieniły. Jeżeli w obec braku środków komunikacyjnych było do życzenia, aby jarmarki się mnożyły, to dziś, gdy handel odbywa się kolejami, rzecz się zmieniła i zdaje się, że wielka ilość i dni targowych w ówczas potrzebna, dziś jest zbędną. Nakoniec ktoś powołał się na przemysł domowy, któryby był zabity, gdyby jarmarki ograniczono. Otóż ja utrzymuję, że jeżeli co zabija u nas przemysł domowy, to częste targi. Wiadomo, że na nich jest towar zapraniczny, wełniany i bawełniany w najgorszym gatunku, że ten towar zastępuje dawniejsze sukmany, sieraki i płótnianki, którem nasz lud się okrywał, a które z pewnością lepiej chroniły go od słoty, niepogody i zimna, niż teraźniejsze szmaty, które dziś na jarmarkach nabywa. Twierdzę, że od czasu jak ten lichy towar zaczął być przywożony i sprzedawany, odtąd przemysł domowy w naszym kraju upadł. Twierdzę, że bilans krajowy na tem cierpi, albowiem gotówka z kraju wychodzi na ten towar bawełniany, na którym obcy producent zarabia 100 i 200 procent a gotówka ta pod żadną postacią do kraju więcej nie wraca. Gdyby się zapytano członków z tamtej strony tej Wysokiej Izby, czy życzyliby sobie ograniczenia świąt katolickich w interesie pracy, może znalazłoby się kilku, którzyby z chęcią za takiem ograniczeniem świąt głosowali. — A czemże są jarmarki, jak nie świętem, ale nie katolickiem tylko bezwyznaniowem, na które lud w świątecznych ubiorach przez 5 dni w tygodniu wychodzi. Jeżeli się więc skarżą na ilość świąt, szczególnie tam gdzie jest podwójny obrządek, to z pewnością uregulowanie jarmarków byłoby ograniczeniem świąt bezwyznaniowych.

Powiedział zdaje mi się poseł Kowalski, że Izby handlowe powinne być w tym względzie zapytane. Co do odpowiedzi Izb handlowych, to nie wątpię, że te Izby zawsze będą za interesem przekupniów, którzy jakkolwiek ludność wyzyskują, jednak na wybór Izb handlowych się składają. Jeśli przemawiałem w tej sprawie i jeśli pozwoliłem sobie po raz drugi głos zabrać, to głównie przemawiałem w interesie ludności wiejskiej, która jest ciężko na targach wyzyskiwaną i w interesie większych posiadłości, która przy wielkiej ilości dni jarmarcznych traci robotnika pod względem jakości i ilości.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamkniętą — p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca J. E. p. Paweł Popiel. Wysoki Sejmie! Nie będę polemizować z każdym z szanownych mowców, którzy się oświadczyli przeciwko wnioskom komisyi administracyjnej, moim zwyczajem postawić tylko zasady, które jak się spodziewam, przekonać zdołają Wysoką Izbę o prawnej i moralnej doniosłości wniosku, który mam zaszczyt imieniem komisyi administracyjnej Wysokiej Izbie przedłożyć.

P. Gross podniósł okoliczność zupełnie prawdziwą, że c. k. Namiestnictwo tą sprawą od dawna się zajmuje jak zresztą stwierdził to samo p. Komisarz rządowy. W tak ważnej sprawie nie mogłem i ja nie zajrzeć do aktów Namiestnictwa. Otóż z tych aktów przekonałem się, że c. k. Namiestnictwo nietylko tą sprawą zajmowało się od

r. 1872, ale zajmowało się nią bezustannie do roku zeszłego. P. Stadnicki powiedział, że Namiestnictwo działało w tej sprawie, ale bezskutecznie. Właśnie dlatego, że w takich sprawach, gdzie chodzi o tyle różnorodnych interesów, nawet najenergiczniejsza władza nie zdoła obalić przeciwnego jej działania, właśnie dlatego, robi komisya administracyjna wniosek o wezwanie Rządu — bo jakkolwiek nie wątpi, że Rząd działa i działać chce, — ale jak każdy Rząd na świecie chociażby najenergiczniejszy, potrzebuje do działania pewnego bodźca.

Panowie wiecie dobrze, jakie tu interesa są w grze i o co chodziło komisyi administracyjnej we wnioskach, które w załatwieniu petycyi towarzystwa rolniczego tarnowskiego Wysokiej Izbie przedstawia. Komisya zwróciła uwagę na wywody tej petycyi, która przedstawia dosadnie wyzyskiwanie ludności na jarmarkach i targach wzbogacających tylko lichwiarzy i przekupniów i składa dowody, jak zarządzenie nawet najenergiczniejszej władzy może być bezskutecznem. Potrzeba więc całej powagi jaką daje zdanie Izby, ażeby złemu zaradzić odpowiednią uchwałą. Komisya administracyjna uważała zatem za stosowne w swoim wniosku przypomnieć władzy Rządowej, że jej zarządzenia nie zostały w praktyce ostatecznie jak należy przeprowadzone. Od lat dziesięciu wydaje Namiestnictwo w tej sprawie różne rozporządzenia dla pojedyńczych miast, różne korespondencye w tej mierze przeprowadzone wykazują jednak, że w niektórych miastach, odbywają się jarmarki nieprawidłowo, co cztery, ale co trzy, a nawet co dwa tygodnie. Ingerencya Izby jest zatem w tej sprawie zdaniem mojem konieczną.

Tu o naruszeniu przywilejów nie ma mowy, już same moje osobiste polityczne przekonania każą mi obstawać przy każdem prawie nabytem. Komisya dzieliła to samo uszanowanie, ale szanując prawo musiało walczyć z jego nadużyciem, które wyradza się w bezprawie. Komisya w pierwszej części swego wniosku wnosi, ażeby pozostawić miastom dawne przywileje i koncesye odbywania jarmarków, nadane im bądź za polskich czasów, bądź dekretem Namiestnictwa o ile tych nadań nieprzekraczają. W drugiej części wzywa ona Rząd ażeby zbadawszy przywileje i koncesye udzielone miastom, targi takowe do stałych dni tygodniowych w całym kraju ograniczył.

Powtarzam, wyłącznie chodzi tu o targi, bo jarmarki opierające się na przywilejach, komisya pozostawia w dotychczasowem użyciu. Każde miasto ma prawo odbywania targów. Ponieważ jednak odbywają się w różnych dniach tygodnia w okolicy, ludność ustawnie przechodząc z jednych na drugie, marnuje czas i pieniądze. Z aktów Namiestnictwa wiem, że są okolice w których targi w sąsiednich miastach następują przez pięć dni po sobie w tygodniu. W Brzeskim powiecie n. p. odbywają się przez cztery dni tygodniowo, tak samo w Buczaczu, w Dolinie przez trzy, w Jaśle przez pięć, w Mielcu i Limanowie przez trzy dni na tydzień. To wiem z wykazu, który trzymam w ręku, a wyjęty z aktu Namiestnictwa.

Powiedział p. Kowalski, że targi nie wstrzymują ludności od zajmowania się handlem, gdyż handlować można na drodze lub w domu i sądzi, że wniosek komisyi nie doprowadza do celu, a któż chce handel utrudnić? Tutaj rozchodzi się głównie o zbiegowiska codzienne na targach, których termina, jak były oznaczone przez polityczne władze, tak zmienione być mogą, aby nie dawać ludności powodu do próżniactwa i pijaństwa.

Główny argument, który słyszałem jest ten, że odejmujemy sprzedającym sposobność lepszego sprzedania towaru na targu i po lepszej cenie, kiedy mu odejmiemy targi częste i bliskie. Choćby tak było, to strata dnia często za sprzedażą przeważa spodziewaną a niepewną lepszą przedaż, choćbyśmy straty moralnej nie brali w rachubę.

Nie podobna nie uznać, że przez targi ludność zostaje zniszczoną, a tylko odnoszą korzyść szynkarze, handlarze i lichwiarze, którzy lud nasz wyzyskują.

Powołano tu ustawę przemysłową, i ja ją czytałem i nie znalazłem w niej nic takiego, coby się sprzeciwiało wnioskowi komisyi. Ale czytałem także dekret z dnia 17. Lipca, 1788. roku, w którym jest powiedziane (czyta): „Przy udzieleniu koncesyi na targi, należy uwzględniać dnie już zajęte w miastach sąsiednich". — Prawda, ale od lat stu stosunki się zmieniły: i nie interes miast tylko, ale ludności wiejskiej należy mieć na względzie.

Panowie! Jeżeli mówimy tak często o zubożeniu naszej ludności, jest naszym obowiązkiem myśleć o środkach zaradzenia mu. Wszystko ma swoją przyczynę. Nie twierdzę, że tylko jarmarki i targi są przyczyną zubożenia ludu naszego, i że zniesieniem tychże zaradzi się złemu lub się takowe zmniejszy, ale to jest prawda, że targi i jarmarki są jedną z przyczyn prowadzącą do zu-

bożenia ludności, a obowiązkiem naszym robić wszystko, aby mu zaradzić.

Obstaję więc przy wnioskach komisyi, upraszając, by Wysoka Izba raczyła je przyjąć w osnowie, którą ponownie odczytam (czyta powtórnie wnioski komisyi).

JW. Marszałek: Przystępujemy teraz do głosowania. Najpierwiej oddam pod głosowanie wniosek p. Grossa, przejścia nad wnioskiem komisyi administracyjnej do porządku dziennego. Upraszam tych Panów, którzy są za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi administracyjnej, aby zechcieli powstać. (Po obliczeniu.) Za przejściem do porządku dziennego jest 57. posłów. Ponieważ jest wątpliwa większość, proszę o próbę przeciwną. Upraszam tych Panów, którzy są przeciw przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi administracyjnej, aby chcieli powstać. (Po obliczeniu.) Przeciw przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi administracyjnej głosuje 48. posłów; zatem utrzymał się wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi administracyjnej,

Następuje z porządku dziennego wybór jednego członka do komisyi edukacyjnej, ponieważ jednak p. Szujski przybył...

P. Majer. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer. W tym duchu właśnie chciałem się odezwać. Dla tego, że komisya edukacyjna uczyniła ten wniosek, więc imieniem komisyi chciałem oświadczyć, że przyczyna ustała, więc i skutku nie będzie. Ponieważ p. Szujski wrócił, więc komisya edukacyjna odstępuje od swego wniosku.

JW. Marszałek: Dalszym przedmiotem porządku dziennego są sprawozdania o petycyach, a mianowicie: sprawozdanie o petycyi Michaliny Teodorowiczównej o subwencyę na utworzenie warsztatów robót pończoszkowych. Sprawozdawca p. ks. Sawa ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sawa (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej w przedmiocie prośby Michaliny Teodorowiczównej o subwencyę 600 złr. celem otworzenia warsztatu robót pończoszkowych na nieużywanych w kraju maszynach.

Wysoki Sejmie!

Michalina Teodorowiczówna, córka radcy apelacyjnego, znanego w najszerszych kołach z wysokiej prawości i szlachetności charakteru, uczyła się w r. 1875. na koszt rządowy (reskr. Wys. Prez. c. k. Nam. z dnia 28. Kwietnia 1875. r. l. 2.923./pr.) maszynowych robót pończoszkowych w wiedeńskim „Stowarzyszeniu pracy kobiet". Po ukończonym kursie udzieliła dyrekcya tegoż stowarzyszenia p. Teodorowiczównej świadectwo wszechstronnie znakomite, wyrażając się o jej uzdolnieniu nauczycielskiem, słowem „Lehrer-Vollkommenheit".

Jego Ekscel. p. Minister handlu nadał p. Michalinie Teodorowiczównej reskryptem z dnia 20. Października 1875. r. l. 32.732. (int. Prez. c. k. Nam. z dnia 26. Października 1875. r. l. 7.844./pr.) tymczasowo na przeciąg trzech lat posadę nauczycielki dla kursu naukowego maszynowych robót drutowych we Lwowie w „Stowarzyszeniu pracy kobiet" z dniem 1. Listopada tegoż roku otworzyć się mającego — za remuneracyą w rocznej kwocie 600 złr. z ustanowieniem zarazem dla obu stron sześciomiesięcznego terminu wypowiedzenia.

W myśl tej restrykcyi została p. Michalinie Teodorowiczównej posada ta z końcem Lipca r. 1878. wypowiedzianą reskryptem Wys. Prezyd. c. k. Namiestnictwa z dnia 22. Stycznia 1878. r. l. 546./pr. na mocy zarządzenia Jego Ekscel. p. Ministra handlu z 13. tegoż miesiąca l. 1.148. — z powodu, „iż Ministeryum handlu nie może ponad pierwotnie zamierzony czas udzielić zasiłków na utrzymanie naukowego kursu machinowych robót drutowych; dalej ze względu na to, że kurs ten przez czas swego trwania powinien był tak silną pozyskać podstawę, że w przyszłości bez pomocy Wysokiego Ministerstwa obejść się może".

Przygotowana na taką ewentualność, p. Michalina Teodorowiczówna starała się ze szczupłej płacy nauczycielskiej tyle co roku oszczędzić, by po zwinięciu posady mogła na własnym warsztacie samodzielnie pracować, który to zamiar urzeczywistniając zatrudniała stale dwie robotnicy w ciągu kilku miesięcy r. 1878. i 1879.

Przekonawszy się jednak, że na zwykle używanych maszynach nie osiągnie zamierzonego celu, rozszerzenia produkcyi do tego stopnia, by dorównać zagranicznym wyrobom i rozmnożeniem warsztatów bądź przez siebie, bądź przez wykształcone uczennice założyć się mających, cudze wyroby zagraniczne stopniowo z kraju rugować; przedsięwzięła po złożeniu sobie niezmordowaną pracą i podwójną oszczędnością skromnego fun-

duszu, podróż do Saksonii w r. 1879., gdzie roboty te doprowadzono do wysokiego stopnia doskonałości. W Saksonii pracując po warsztatach, wyuczyła się robót warsztatowych, które dają lepszy wyrób, niż używane u nas maszyny i dozwalają produkcyę bardziej rozszerzyć, a za po wrotem do Lwowa sprowadziła za kwotę 570 marek warsztat u nas dotąd nie używany z Neustadt przy Chemnitz w Saksonii. Warsztat ten jednak stoi dotąd nierozpakowany dla zupełnego braku funduszów, gdyż koszta podróży i pobyt za granicą, jak nie mniej kupno i sprowadzenie warsztatu pochłonęły wszystkie kilkoletnią pracą przysporzone zasoby.

W najlepszej tedy intencyi stania się twórczynią konkurencyi z zagranicą co do wyrobów machinowych robót drutowych, udaje się z prośbą do Wysokiego Sejmu, aby celem sprowadzenia dostatecznej ilości meteryałów, tudzież umiejętnego starszego robotnika raczył jej udzielić jednorazową subwencyę w kwocie 600 złr.

Jeżeli się zważy, ile milionów sztuk wyrobów drutowych kraj nasz zużytkowuje, sprowadzając je z zagranicy, które w kraju dałyby się również dobrze a bezsprzecznie i taniej wyrobić; gdy się zważy, że do wypełnienia zakreślonego zamiaru potrzebaby setek takich warsztatów, a dotychczas ich zupełnie prawie w kraju nie ma, gdyż wiemy tylko o jednym we Lwowie, zatrudniającym sześciu chłopców; gdy się zważy, że przyjście w pomoc petentce może dać stały zarobek kobietom zatrudnienia szukającym, przyczynić się do rozpowszechnienia i podniesienia nieznanego u nas przemysłu, a w ślad za tem, co najważniejszem, do wyrugowania obcego wyrobu i przytrzymania pieniędzy w kraju: sądzi komisya petycyjna, że sprawy petentki nie należałoby spuścić z oka, ile, że jej dotychczasowe zabiegi i zakreślenie takiego planu prawdziwie patryotycznego dają zupełną gwarancyę dobrego użycia przyznanej subwencyi. Skoro bowiem z pensyi nauczycielskiej starała się odłożyć tyle, by bez uciekania się do pomocy Wysokiego Sejmu wyjechać dla własnego lepszego wykształcenia się do Saksonii i sprowadzić stosunkowo kosztowny warsztat; skoro petentka bądź co bądź do wyższej warstwy społeczeństwa należąca, z takiem zamiłowaniem oddaje się pracy i podnosi myśl pierwszorzędnej wagi, gdy przecież dla samego utrzymania mając dostateczną kwalifikacyę i nie wysychające źródło zatrudnienia, nie potrzebowała jeździć do Saksonii kosztem owoców kilkoletniej mrówczej pracy, skoro sam Wysoki Rząd uznał ważność tej gałęzi przemysłu, łożąc na naukę petentki 200 złr., a na opłatę trzy letniej posady 1.800 złr., nie podobna ani dobrych intencyi petentki, ani ważności tego przemysłu podawać w wątpliwość. Jakoż sądzi komisya petycyjna, że nie należy odmawiać petentce pomocy krajowej, mającej przed sobą cel dla ekonomicznego podniesienia się kraju prawdziwie produkcyjny; nie może tylko ze względów na fundusz krajowy proponować udzielenia całej przez petentkę żądanej kwoty, ile że wychodzi z tego założenia, iż cel tak wielki znajdzie nie tylko w naturze swej dostatecznych sił żywotnych, ale i w publicznej dobroczynności odszuka dopełnienia tego, czemu na razie kraj z ważnych powodów odpowiedzieć nie może.

W takim duchu i przekonaniu pozwala sobie komisya petycyjna uczynić następujący wniosek:

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Pannie Michalinie Teodorowiczównej we Lwowie udziela się z funduszu krajowego kwotę dwustu (200) złr. w. a. na otworzenie warsztatu maszynowych robót drutowych, na maszynach dotąd w kraju nie używanych.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek: P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Poperanje promysłu i rolnyctwa powynno u nas buty dijstne, jak to uże skazał hospodyn marszałok, powynnyśmo staratysia, aby w dobrobyti materijalnom pidnosyty nasz kraj. Tyi wywody, kotoryi referent naweł, tak mene perekonały o potrebi pidnesenja naszoho promysłu, szczoby za złyi wyroby hroszy za hranyciu ne iszły, ałe szczoby tylko tu naszyi wyroby zakupywały zamożnyi i meńsze zamożnyi szczo muszu zajawyty że i mnijem moym jest, szczoby Sojm w tom wzhladi z bilszoju kwotu pryjszoł w pomicz, bo y tak na produkcyjnyi cili i promysł małośmy uchwałyły. Koły komisya petycyjna wnosyt 200 złr., to dumaju szczoby tu wypadałoby prynajmnij 400 złr. pryznaty, aby petentka mohła maszynu kupyty i czym skorsze warsztat swij wprowadyty w dijstwo. Warsztat toj zatrudniaje ubohyi diwczata, kotoryi czasto

z braku i nedostatku roboty mohłyby zmarnyty i moralno upaty.

Dlatoho wnoszu: Wysoka Pałata izwołyt uchwałyty dla petentky 400 zł. na zakupłenje toj maszyny.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Jak najmocniej muszę popierać wniosek p. Jasienickiego. Każde przedsiębiorstwo zmierzające do tego, aby ułatwić zarobkowanie kobietom, uważam za przedsiębiorstwo podnoszące publiczną pomyślność. Zważywszy i to, że istotnie dla podniesienia przemysłu w kraju naszym nadzwyczaj małe kwoty są przeznaczone, to mnie się zdaje, że w cale nie ublizymy dążnościom do oszczędności, jeżeli na tak szlachetny i pożyteczny cel znaczniejszą kwotę wyznaczymy. Dla tego popieram wniosek p. Jasienickiego, aby wyznaczyć kwotę 400 złr.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Będę się starał być lakonicznym, i dla tego od razu postawię wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi i nad wnioskiem p. Jasienickiego.

Komisya wychodziła z tej zasady, że takie warsztaty nigdzie nie istnieją. Jest jednak masa takich warsztatów i wszędzie one istnieją. Na co ta pani jeździła do Drezna, kiedy w Warszawie np. na każdej ulicy jest taki warsztat? Proszę panów, jeżeli tak znaczną kwotę uchwalimy na ten cel, to trzeba patrzeć, kiedy przyjdzie ktoś z męzkiego towarzystwa i zażąda subwencyi na roboty szkarpetkowe. Kraj nie ma pieniędzy na takie rzeczy. Są to po prostu małe warsztaty, które każdy bardzo małym kosztem sobie zrobić może. Jest bardzo wiele kobiet biednych, które mają nie po dwie robotnice, ale zajmują 10 do 15 uczennic. Nie jest to nic tak mądrego. Słyszałem, że jest we Lwowie towarzystwo pracy kobiet, które uczy pończoszkowych robót; musiało więc zbadać te wszystkie wynalazki i potrafi nauczyć.

Stawiam dla tego wniosek przejścia do porządku dziennego.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Jabym się zgodził z wnioskiem p. Krukowieckiego przejścia do porządku dziennego, gdyby wykazał był specyalnie miejscowości, gdzie przemysł taki kwitnie; jednak na jego gołosłowne twierdzenie, że takie zakłady istnieją i jest ich wszędzie na każdej ulicy, zgodzić się nie mogę, i na podstawie tego nic budować nie mogę, ponieważ z tego, co p. sprawozdawca przedstawił, przemysł ten nie jest tak dalece rozwinięty, jak się p. Krukowieckiemu zdaje, gdy ta kobieta robi maszynami ulepszonemi, które w kraju nie są jeszcze używane, a gdy będzie zatrudniała coraz więcej osób to przemysł ten się rozszerzy, a wiemy jak kobiety potrzebują sposobności do pracy i nauki w kierunku pracy i podniesienia moralnego.

Zważywszy dalej, że zaproponowana przez komisyą kwota 200 zł. byłaby właściwie tylko wyrzuconą (gdyż nie wystarczyłaby na wykupienie maszyny, tak że petentka musiałaby na ten cel się zapożyczyć i jeszcze duże odsetki opłacić) i bardzo mało pomogłaby do podniesienia tego rodzaju przemysłu, przeto sądzę, że kwota 400 zł. mogłaby być na ten cel odpowiednią. Zgadzam się więc, i popieram wniosek ks. Jasienickiego.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł ks. Sawa. Jak to proszę Wysokiej Izby, nigdy na nic liczyć nie można! ze strony skąd spodziewałem się wniosku przejścia do porządku dziennego, znajduję najsilniejsze poparcie i wniosek o wyższą kwotę, a tu, gdzie myślałem, że będę miał poparcie, znajduję wniosek przejścia do porządku dziennego!

Gdzie pan Krukowiecki widział mnóstwo takich maszyn? nie wiem, chyba na Zarwanicy, gdzie żydówki z drutami chodzą. (Wesołość).

Proszę panów, to nie jest zwykła rzecz: Komisya petycyjna, która raz miała jakąś wdzięczniejszą rzecz do załatwienia ze stanowiska ekonomicznego i podniesienia dobrobytu i która jednogłośnie uchwaliła taki wniosek, spodziewała się, że przynajmniej dziś po przemówieniu p. Jasienickiego będzie wolną od porządku dziennego. Niestety nie! Komisyi petycyjnej zawsze wieje wiatr w oczy. Już natura komisyi tej przynosi za sobą, że gdy inne komisye traktują sprawy, które się opierają bądź na prawie publicznem, na ustawach i przepisach administracyjnych, bądź na publicznej opinji, to sprawy komisyi petycyjnej opierają się najczęściej tylko na uczuciu, a właściwie na jednym z wypływów jego, jo jest: na miłosierdziu.

Ponieważ jak wszyscy wiedzą, nic nie jest tak zmienne jak uczucie, a miłosierdzie zakreśla granice indywidualności pojedyńczego człowieka, to nie dziw, że komisya petycyjna, jak żadna inna z komisyi, spotyka się tak często z tym porządkiem dziennym.

Nie myślę dłużej tracić czasu i proszę Wysokiej Izby, aby przejście do porządku dziennego odrzucić raczyła. Ks. Jasienicki wnosi podwójną sumę. W imieniu komisyi muszę powiedzieć, że tylko z wielką wdzięcznością mogę akomodować i asymilować się z tym wnioskiem. Ale proszę Wysokiej Izby, każdy wynik jest niepewny. Przystąpiłbym z wszelką gotowością do wniosku p. Jasienickiego gdybym był pewny, że się utrzyma. Ponieważ nie jestem tego pewny i nie chciałbym wszystkich okrętów palić za sobą; a nie mogąc dostać wszystkiego, chcę dostać coś przecie, więc tylko w tym duchu i tej intencyi przyjmując z wdzięcznością w imieniu komisyi uchwalenie większej kwoty, obstaję w przywidywaniu ewentualności odrzucenia tamtej przy kwocie niższej.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za wnioskiem p. Krukowieckiego, aby nad petycyą panny Teodorowiczówny przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość, wniosek upadł.

Teraz są dwa wnioski. Ks. Jasienicki wnosi, aby petence. p. Michalinie Teodorowiczównej udzielić z funduszu krajowego kwotę 400 zł., na utworzenie warstatu robót drutowych, na maszynach dotąd w kraju nie używanych, a komisya petycyjna wnosi na ten cel tylko kwotę 200 zł. Kto jest za kwotą większą, to jest za udzieleniem 400 zł., zechce rękę podnieść. (Wątpliwość.) Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Nie ma kompletu w Izbie. Będę więc prosił panów kwestorów, chociaż już dzwoniłem, aby byli łaskawi posłom bawiącym poza salą, dać znać, że nie ma kompletu.

(Kilku posłów wchodzi do sali.)

Jesteśmy teraz w komplecie, przystąpimy więc do ponownego głosowania.

Są dwa wnioski, wniosek p. Jasienickiego o danie subwencyi pannie Michalinie Teodorowiczównej 400 zł. i wniosek komisyi, która proponuje tylko 200 zł. Kto jest za kwotą większą, 400 zł., zechce wstać. (Wątpliwość.) Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Głosowało 46 przeciw i 46 za, w takim razie wniosek upadł. Teraz kto jest za udzieleniem 200 zł. według wniosku komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Kwota 200 zł. uchwalona.

Dalszym przedmiotem jest sprawozdanie komisyi petycyjnej o prośbie Teodora Krupy, kierownika szkoły w Olszycach, o zaliczkę na płacę.

Sprawozdawca p. ks. Sawa (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o prośbie Teodora Krupy, kierownika szkoły w Oleszycach, celem udzielenia zaliczki na płacę równającej się półrocznej płacy w kwocie 250 zł. spłacalnej w 48 miesięcznych ratach.

Wysoki Sejmie!

Teodor Krupa, kierujący nauczyciel dwuklasowej szkoły w Oleszycach, udaje się z prośbą do Wysokiego Sejmu o udzielenie zaliczki na płacę do wysokości tejże, tj. do kwoty 250 zł. spłacalnej w 48 miesięcznych ratach popierając swoją prośbę następującymi motywami:

1) że w ciągu dwumiesięcznej choroby na tyfus brzuszny, tj. w Styczniu i Lutym b. r., jak niemniej choroby dziecka na anginę w Marcu, później żony na niedokrewność popołogową popadł w długi lichwiarskie;

2) że na opłacenie odsetek od tych długów całą prawie płacę co miesiąca obraca, w skutek czego z rodziną z 7 dusz składającą się utrzymać się nie może;

3) że chcąc się przenieść w celu kształcenia dzieci na posadę do miasta posiadającego szkoły średnie, zamyśla złożyć egzamin do szkół wydziałowych, a kosztów stąd powstać mogących ponieść nie jest w stanie; że wreszcie

4) na stałej posadzie odsłużywszy lat 10, ma prawo do emerytury, zatem spłata rat jest zabezpieczoną, zaś w obec obawy zajść mogącej śmierci gotów złożyć policę krakowskiego Towarzystwa na ubezpieczenie życia; dalej tłumaczy się petent, że ponieważ Wysoka c. k, Rada szkolna krajowa nie ma funduszu na zaliczki i nie może petentowi przyjść w pomoc, widzi się zmuszonym szukać ratunku u Wysokiego Sejmu.

Dwa świadectwa lekarskie, mianowicie lekarza sądowego z Lubaczowa i dra Adolfa Górskiego z Jarosławia potwierdzają zgodnie, że petenta przez 2 miesięcy, Styczeń i Luty b. r. leczyli na tyfus brzuszny; lekarz sądowy z Lubaczowa stwierdza prócz tego, że leczył dziecko petenta w Marcu

b. r. na anginę, a żonę na niedokrewność popołogową; świadectwo zwierzchności gminnej w Oleszycach stwierdza, że petent prócz kilkoro dzieci utrzymuje podeszłą matkę i owdowiałą siostrę; z dekretu c. k. Rady szkolnej okręgowej poznać można, iż petent Wysoką c. k. Radę szkolną krajową zadowalnia pod względem pilności i prowadzenia się, wreszcie Nr. 31. pisma „Szkoła" z dnia 29. Lipca 1876 r. zawiera podziękowanie zwierzchności gminnej Oleszyc dla petenta za chwalebne prowadzenie szkoły.

Uwzględniając niezwykłe wyjątkowe położenie petenta, gdzie przez całe 3 miesięcy śmiertelne choroby goszczą pod dachem jednego człowieka, który na zwalczenie ich o 4 mil sprowadzać musi lekarzów, uwzględniając dobre prowadzenie się i gorliwość w wypełnianiu obowiązków petenta, komisya nie może zapoznać rozpaczliwego położenia tego człowieka, któremu należy przyjść w pomoc w niedoli, której nie zawinił. a że i na wypadek śmierci petenta nie grozi funduszowi krajowemu strata, tedy pozwala sobie komisya uczynić następujący wniosek:

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu znieść się z c. k. Radą szkolną krajową, celem udzielenia Teodorowi Krupie, kierującemu nauczycielowi 2-klasowej szkoły w Oleszycach, zaliczki na jego płacę w wysokości 250 zł., spacalnej w 48-miesięcznych ratach.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza z odczytanym wnioskiem komisyi petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o prośbie Franciszki Hauptmann, wdowy po kontrolorze dóbr funduszowych Winniki o podwyższenie pensyi wdowiej. Sprawozdawca p. ks. Sawa ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sawa (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o prośbie Franciszki Hauptmann, wdowy po kontrolorze dóbr funduszowych Winniki o powyższenie pensyi wdowiej.

Wysoki Sejmie!

Pomieniona wdowa po kontrolorze Janie Hauptmanie otrzymała jeszcze w r. 1866 na mocy rozporządzenia powiatowej Dyrekcyi skarbowej Lwowskiej z dnia 25. Września 1866 l. 20.678 pensyą roczną w kwocie 149 zł. 45 ct., a córka jej Karolina, datek z łaski w rocznej kwocie 24 zł. Wysoki Sejm uchwałą swoją z dnia 3. Maja 1875 podwyższył pensyę rzeczonej wdowy ze 149 zł. 45 ct. na 180 zł., a datek z łaski jej córki Karoliny z 24 zł. na 48 zł. Córka ta wyszła zamąż w Lutym 1879.

Wdowa Franciszka Hauptmann prosi więc o podwyższenie swej pensyi na 300 zł., ewentualnie na 250 zł., a nareszcie choć na 228 zł., t. j. o 48 zł., które jej odpadły po zamążpójściu córki, i uzasadnia swoją prośbę poszczególnie tą okolicznością, że w tych czasach pensye wszystkich urzędników tak podwyższone zostały, że najniższy urzędnik Wydziału krajowego rocznej płacy 900 zł. pobiera, a żona jego ma sperandę, co najmniej na 300 zł. rocznej pensyi — że taraz o 180 zł. we Lwowie wyżyć nie można — że jest wiekowa i słabowita (chroniczny reumatyzm stawowy i głuchota), co świadectwo lekarskie stwierdza.

Komisya petycyjna uznaje prawdziwość przytoczonych motywów petentki i w obec podeszłego wieku 77miu lat a drobnej kwoty petycyowanego podwyższenia, nie byłaby przeciw przyznaniu jej takowego; z powodu jednak, że petentka pobiera pensyę z funduszu stypendyjnego ś. p. kanonika Głowińskiego dóbr Winniki z przyległościami i komisya wiedzieć nie może, czy rzeczone podwyższenie nie uszczupli funduszu tego w tym kierunku, iżby któremu z zobowiązań stypendyjnych trudności urość mogły, tedy pozwala sobie tylko wnieść:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Franciszki Hauptmann, wdowy po kontrolorze dóbr funduszowych Winniki o podwyższenie pensyi wdowiej o 48 zł w. a., odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi petycyjnej zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o prośbie Antoniny Sokolińskiej z mężem Alojzym Sokolińskim o udzielenie zapomogi na wychowanie dzieci. Sprawozdanie p. Michał Popiel ma głos.

Sprawozdawca p. Michał Popiel (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej nad prośbą Antoniny Sokoliń-

skiej z mężem Alojzym Sokolińskim o udzielenie zapomogi na wychowanie dzieci.

Wysoki Sejmie!

Alojzy Sokoliński, nauczyciel szkoły wydziałowej w Samborze służy lat 24 w swoim zawodzie, a tylko jeden 5-letni dodatek służbowy w kwocie 50 zł. w. a. pobiera. Jest ojcem 8ga dzieci, z których 6cioro do szkół uczęszcza, a z tych dwie córki biorą wykształcenie na nauczycielki szkół ludowych w seminaryum żeńskiem w Przemyślu, a chociaż obiedwie celującym postępem i wzorowymi obyczajami się wyszczególniają, jedna tylko, tj. Bronisława została obdarzoną stypendyum w kwocie 40 zł. w. a. z funduszu krajowego. Przy tak licznem potomstwie znajduje się rodzina Alojzego i Antoniny Sokolińskich w opłakanym stanie, tak, że częstokroć i na chlebie powszednim zbywa.

Te wszystkie okoliczności potwierdza świadectwo urzędu parochialnego (ks kanonik Smoleński) i zwierzchności gminnej i przemawia gorąco za petentami. Alojzy Sokoliński pełni swoje obowiązki jako nauczyciel szkoły wydziałowej wzorowo, z tych powodów komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę Antoniny i Alojzego Sokolińskich, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarte.

P. Haller. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Sprawozdawca komisyi petycyjnej, p. ks. Sawa powiedział, że komisya petycyjna na niczem opierać się nie może, tylko na uczuciu. Uczucie może bardzo daleko zaprowadzić, jest to podstawa nadzwyczaj szeroka i może niebezpieczna. Wysoba Izba nie powinna uważać się za instytucyę dobroczynną, tymczasem dziś mamy na porządku dziennym kilka petycyj z wnioskami komisyi petycyjnej, w tym duchu załatwić się mających, jak gdyby Sejm był w istocie instytucyą dobroczynną. Wprawdzie za prośbą tych petentów, którą komisya przedkłada, przemawiają niektóre okoliczności, jednakże, gdybyśmy uwzględniali wszystkie takie prośby, to w przyszłości mielibyśmy nie kilka ani kilkanaście, ale tysiące takich próśb, które trzebaby załatwiać tak samo, bo takich, którzy np. mają ośmioro dzieci chodzących do szkoły jest bardzo dużo.

Uczuciem samem powodować się nie można, ale należy także dbać o to, co kraj może zrobić i co do Sejmu należy. Uczuciem miłosierdzia Sejm kierować się nie powinien, chyba w razach bardzo wyjątkowych, a dzisiejsze petycye do takich wyjątków nie należą. Dla tego przeciw wszystkim takim petycyom głosować będę.

Co do tej petycyi w szczególności wnosi komisya, aby odstąpić ją Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, to znaczy: dajmy Wydziałowi krajowemu polecenie, aby wypłacił pewną kwotę nie w imieniu swojem, lecz w imieniu Sejmu, ale Wydział krajowy mógłby wziąć tę kwotę chyba z funduszu dyspozycyjnego nie mając na to funduszów. Dotąd Sejm tym funduszem nie rozporządzał, Wydział robił z nim co mu się podobało. Gdyby zatem miał być przyjęty wniosek, odstąpienia Wydziałowi krajowemu petycyi do uwzględnienia, należałoby zarazem dać mu możność jej uwzględnienia, t. j. wyznaczyć na ten cel pewną kwotę w budżecie.

Z tych powodów wnoszę przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

P. Józef Michałowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Józef Michałowski ma głos.

P. Józef Michałowski. Zwracam uwagę Wysokiego Sejmu, że przed kilkoma dniami petycya podana przez osobę bezwarunkowo w przykrzejszem położeniu się znajdująca, została odrzucona. Była to prośba o udzielenie subwencyi rolnikowi, który ma pięcioro dzieci ociemniałych. Jeżeli Wysoki Sejm tamtą petycyę odrzucił, to sądzę, że powinien i tę odrzucić, gdyż wychodzę z tej zasady, że Sejm takie zapomogi powinien pozostawić prywatnej inicyatywie.

P. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. P. Haller przytoczył tu słowa p. ks. Sawy, że komisya petycyjna powinna odwoływać się do uczuć. Mnie się zdaje, że p. ks. Sawa nie czytał tu Ewangielii, lecz mówił tylko od siebie. Nie potrzebnie więc p. Haller na to się powoływał, skoro komisya tego powiedzenia nie przyjmuje.

Zapowiada p. Haller, że będzie głosował przeciw wszystkim takim petycyom. Żałuję, że p. Haller pierwej tak nie głosował, gdyż teraz trudno będzie odwołać to, co już raz zostało uchwalone i odrobić się więcej nie da.

Co się tyczy tej sprawy, o której mowa, to nie tylko dla tego, że petent ma ośmioro dzieci, komisya wnosi przychylne załatwienie, ale także i dla jego zasług, które referent komisyi w sprawozdaniu podniósł.

Co się tyczy referenta samego, to zapewne po raz pierwszy trafiło się p. Popielowi, że może przyjść z przychylnym wnioskiem przed Wysoką Izbę, gdyż dotąd zawsze przychodzi on tylko z wnioskiem do porządku dziennego. (Wesołość.) Zechce więc Wysoka Izba to jego pierwsze wystąpienie uwzględnić i przychylić się do jego wniosku.

JW. Marszałek: Nikt więc głosu nie nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Michał Popiel. Już to komisya petycyjna bez kwestyi nie obfituje we wnioski, któreby zagrażały uszczerbkiem a nawet nadwerężeniem funduszu krajowego. Największa część jej wniosków zmierza do porządku dziennego. Otóż zaledwie dziś kilka jest petycyj, zreferowanych w ten sposób, że wnosimy na jakie takie wynagrodzenie. Chociażby wnioski te czynione były na podstawie uczuć, to sądzę, że uczucia z tej Wysokiej Izby całkiem wykluczać nie można.

Co do zarzutu p. Hallera, że ta petycya ma być odstąpiona Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, bez oznaczenia sumy, to sądzę, że będzie to właśnie z korzyścią, bo przez to nie wiąże się rąk Wydziałowi krajowemu, tak, iż będzie on mógł dać 50, 60 lub 100 złr., w miarę tego, jak fundusze jego, czy ten fundusz dyspozycyjny wystarczy. Jeżeli Wysoki Sejm daje fundusz dyspozycyjny do rozporządzenia nim Wydziałowi krajowemu, to Wydziałowi krajowemu zupełnie to nie ubliża, jeżeli Sejm daje mu zarazem skinienie, że w tym i tym przypadku, ten lub ów petent ma być uwzględnionym.

Co się tyczy okoliczności, że petent na takie uwzględnienie nie zasługuje, to już szanowny prezes komisyi petycyjnej to wyłuszczył, ja zaś powtórzę tylko treść wniosku i proszę, aby Wysoka Izba raczyła takowy uchwalić. (Czyta powtórnie wniosek komisyi.)

JW. Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Komisya petycyjna wnosi: „Prośbę Antoniny i Alojzego Sokolińskich odstępuje się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia".

P. Haller. Ja postawiłem wniosek przejścia do porządku dziennego.

JW. Marszałek: Kto jest za przejściem do porządku dziennego nie będzie głosował za wnioskiem komisyi. Kto więc jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Wątpliwość.) Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu głosów.) Jest 39. głosów, przeciw 35. Wynik okazuje, że znów nie ma kompletu w sali.

Wobec tak słabego kompletu, zamykam posiedzenie. Następne posiedzenie jutro o godzinie 11tej. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia jest następujący:

Porządek dzienny
13. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we czwartek dnia dnia 6. Października 1881. o godzinie 11tej przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży gruntu w Nowym Sączu, należącego do funduszu szkół ludowych. — Sprawozdawca poseł Pietruski.

2. Sprawozdanie komisyi budżetowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków za rok 1879. — Sprawozdawca poseł Goldman.

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych za rok 1879. — Sprawozdawca poseł Romanowicz.

4. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej o petycyi Towarzystwa rybackiego w Krakowie w przedmiocie wydania ustawy o ochronie ryb. — Sprawozdawca poseł Rey.

5. Wybór jednego członka do komisyi dla konkurencyi kościelnej.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. po południu.

I. Związkowa Drukarnia.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

13. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 6. Października 1881.

Treść: Spis petycyi. — Wnioski do laski marszałkowskiej złożone: p. Sawczyńskiego względem zamianowania stałych katechetów w seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie i p. Grossa względem zmiany państwowej ustawy o zapobieganiu zaraźliwym chorobom bydlęcym. — Przekazanie petycyi l. s. 445. z komisyi petycyjnej do administracyjnej. — Odesłanie w pierwszem czytaniu do komisyi administracyjnej sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży gruntu w Nowym Sączu, należącego do funduszu szkół ludowych. — Sprawozdanie komisyi budżetowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za r. 1879. Rozprawa nad tem. Głos p. Krukowieckiego i sprawozdawcy p. Dra Goldmana. Uchwalenie absolutoryum dla Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisyi budżetowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych budżetem nieobjętych za r. 1879. Przyjęcie tego sprawozdania bez dyskusyi do wiadomości. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowej o petycyi Towarzystwa rybackiego w Krakowie w przedmiocie wydania ustawy o ochronie ryb. Rozprawa nad tym przedmiotem. Oświadczenie Komisarza rządowego. Poprawki pp. Sawy i Pławickiego do §§. 5. i 9. projektu ustawy dla podniesienia rybołowstwa. Głos przeciwny p. Grossa. Uchwalenie tej ustawy *en bloc*. — Głos p. Jaworskiego do rezolucyi A. Odpowiedź sprawozdawcy p. Reya. Uchwalenie rezolucyj A. i C. — Wybór p. ks. Kornela Mandyczewskiego na członka komisyi dla konkurencyi kościelnej. — Porządek dzienny 14. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 20. przed południem.

Przewodniczący: JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa, p. Filip Zaleski.

Sekretarze: pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów: 126.

JW. Marszałek: Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że przeciw protokołowi z 12. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest więc przyjęty. Protokół z ostatniego posiedzenia został złożony w bió-

rze sejmowem, gdzie przez 24. godzin będzie służył panom posłom do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyi
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego
po dzień 6. Października 1881.

387. Ciepanowski Cyprian, inżynier, przez p. Romanowicza, o przeprowadzenie prób ogniowych z materyałami jego wynalazku, — do komisyi petycyjnej.

388. Wydział powiatowy Sanok, przez p. Słoneckiego, o zniesienie instytucyi mytniczej, — do komisyi drogowej.

389. Wydział powiatowy Tłumacz, przez p. Sawę, o zniesienie instytucyi mytniczej, — do komisyi drogowej.

390. Wydział powiatowy Czortków, przez p. Mikołaja Wolańskiego, o przeniesienie siedziby Izby handlowej brodzkiej do Tarnopola, — do komisyi administracyjnej.

391. Wydział powiatowy Złoczów, przez p. Jaworskiego, o popieranie instytucyi Towarzystw zaliczkowych, — do komisyi bankowej.

392. Myszuga Aleksander, przez p. Sawczyńskiego, o subwencyę na dalsze kształcenie się w śpiewie, — do komisyi petycyjnej.

393. Głogowska Amalia, nauczycielka, przez p. T. Kowalskiego, o podwyższenie płacy lub zapomogi, — do komisyi petycyjnej.

394. Gmina Bratkowce, przez p. Sawę, o przydzielenie do powiatu Stanisławowskiego, — do komisyi prawniczej.

395. Oddział Towarzystwa rybackiego w Suchy, przez p. Zatorskiego, o uchwalenie ustawy o ochronie ryb, — do komisyi kultury krajowej.

396. Rada szkolna okręgowa w Krakowie, przez p. Zatorskiego, o pomnożenie liczby adjutów pedagogicznych dla szkół Krakowskich, — do komisyi budżetowej.

397. Rada szkolna w Kołaczycach, przez p. Ig. Łukasiewicza, o podwyższenie płac nauczycielom tamtejszym, — do komisyi budżetowej.

398. Hładyłowicz Julian, grec. kat. paroch, przez p. Turzańskiego, o remuneracyę za naukę religii, — do komisyi petycyjnej.

399. Towarzystwo „Ruska Besida“, przez p. Ochrymowicza o podwyższenie subwencyi dla teatru ruskiego, — do komisyi budżetowej.

400. Kulczycki Celestyn, przez p. Ochrymowicza, o zapomogę dla swej rodziny, — do komisyi petycyjnej.

401. Mieszkańcy powiatu Jarosławskiego, przez p. Badeniego, w kwestyi zaległych zaliczek do funduszu konkurencyjnego drogi Bełzec-Jarosławskiej, — do komisyi drogowej.

402. Towarzystwo wzajemnego kredytu i wsparcia robotników we Lwowie, przez p. Merunowicza, o zasiłek, — do komisyi petycyjnej.

403. Gmina Podhorodce, przez p. Ochrymowicza, o prawo bezpłatnego poboru surowicy, — do komisyi administracyjnej.

404. Wydział powiatowy Brzeżany, przez p. Jaworskiego, o ustanowienie stacyi kolejowej w Zarwanicy, — do komisyi kolejowej.

405. Miłaszewski Adam, dyrektor teatru lwowskiego, przez p. Abrahamowicza o podwyższenie snbwencyi, — do komisyi budżetowej.

406. Spółka budowli wodnych Jasło, przez p. Mycielskiego, o subwencyę na roboty około regulacyi Wisłoka, — do komisyi kultury krajowej.

407. Wydawnictwo „Ruskoho Prawotara narodnoho“, przez p. Rożankowskiego, o subwencyę,— do komisyi petycyjnej.

408. Platon Kostecki, tłumacz ruski przy Wydziale krajowym, przez p. Ochrymowicza, o podwyższenie płacy, — do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek: Złożone zostały dwa wnioski do laski marszałkowskiej; proszę p. sekretarza o ich odczytanie.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że katecheci seminarów nauczycielskich krakowskich i lwowskich nie są zamianowani do poszczególnych zakładów, lecz każdy z nich jest katechetą seminaryum męskiego i żeńskiego, w skutek czego praca ich nie może się skupić w jednym zakładzie, lecz dwa zakłady obejmując, znaczne przybiera rozmiary i siły wyczerpuje.

Zważywszy, że katechetom seminaryalnym w ogóle nie przyznano płacy, równej płacy świeckich nauczycieli seminaryów, lecz pomimo ich wykształcenia uniwersyteckiego i zajęcia w seminaryum i szkole ludowej, ze seminaryum połączonej,

co do płacy zrównano z nauczycielami tejże szkoły — wnoszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby wyjednał:

1. ustanowienie osobnych katechetów do każdego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie i Krakowie;
2. przyznanie katechetom seminaryalnym w kraju płacy, przyznanej świeckim nauczycielom seminaryów.

Zygmunt Sawczyński,
wnioskodawca

Stupnicki, Buchwald, Torosiewicz, Majer, Rey, Fedorowicz, Sawa, Zatorski, J. Tarnowski, Jędrzejowicz, J. Jasiński, A. Dunajewski, Paweł Popiel, Szujski, Romer, Scipio, Podlewski, Mandyczewski, Korzyński, Jaworski.

JW. Marszałek: Wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpię z nim przeto według przepisów regulaminu. Proszę o odczytanie drugiego wniosku.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Wniosek

Wzywa się c. k. Rząd do spowodowania w drodze właściwej zmiany §. 45. ustawy z dnia 29. Lutego 1880. r. o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zazaźliwym i o tępieniu tychże (Dz. p. p. Nr. 35.) w tym kierunku, aby czyny karygodne tym paragrafem objęte nie były uważane jako występki (Vergehen), lecz jako przekroczenia (Uebertrettungen).

Gross,
wnioskodawca.

Jaworski, Fruchtmann, Hoppen, Bartmański, Waygart, Spławiński, Hoszard, Then, Wodziński, Romanowicz, Goldmann, Torosiewicz, Jasienicki, Kupczyński, Olejnik.

JW. Marszałek: Wniosek ten jest dostatecznie poparty, więc postąpię z nim według przepisów regulaminu.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Do liczby 445. wniesioną została petycya, którą przekazano do komisyi petycyjnej. Jest to petycya gminy Grębów ad Wydrze z powiatu Tarnobrzeskiego o odłączenie gminy jednej od drugiej. Ponieważ taka sama petycya i tej samej treści, pierwiej przekazaną została do komisyi administracyjnej, dla tego upraszam, ażeby Wysoka Izba raczyła i tę petycyę odesłać do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek: Czy Wysoka Izba nic nie ma przeciwko temu, aby tę petycyę odesłać do komisyi administracyjnej? (Nikt się nie zgłasza.) Ponieważ nikt się nie sprzeciwia temu, uważam więc ten wniosek za przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego. Wypada: pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży gruntu w Nowym Sączu, należącego do funduszu szkół ludowych. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos. Ob. Al. 57.

Sprawozdawca p. Pietruski. Upraszam, Wysoka Izba raczy to sprawozdanie odesłać do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek: Czy nie żąda głosu? (Nikt.) Kto się więc zgadza z wnioskiem, aby to sprawozdanie Wydziału krajowego odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków za r. 1879. Sprawozdawca p. Goldman ma głos.

Sprawozdawca p. Goldman (czyta całe sprawozdanie z alegatu 58. kończące się wnioskiem:) Ob. Al. 58.

„Udziela się Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków za r. 1879. funduszu krajowego i funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych.“

Muszę sprostować następujące omyłki druku: na stronicy 7. sprawozdania w wierszu 10. z dołu zamiast 1879. r., ma być: 1877. r.; a w wierszu 11. z dołu zamiast 1878. r., ma być: 1877. r.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. W sprawozdaniu komisyi budżetowej na karcie 5. znajduję pozycyę wydatków przez Wydział krajowy zrobionych a nie objętych budżetem: 148.021 zł. Mnie się zdaje, że przekroczenie to jest dość znaczne, tymczasem komisya budżetowa nie kładzie na to dość nacisku, owszem stara się to nadużycie tłómaczyć. Powody przytoczone przez komisyę nie trafiają do mego przekonania i myślę, że gdyby takie przekroczenie zrobiła gmina jaka na prowincyi, toby uległa surowej krytyce Wydziału krajowego, a nawet miasta, któreby się tego dopuściły, pewny jestem, że nie uzyskałyby kopytkowego. (Wesołość).

Jest to cyfra usprawiedliwiona tem, że Wydział krajowy nie mógł wiedzieć, iż 77.000 zł. zapłaci procentu od długów potrzebujących się zaciągnąć.

Ja muszę temu najsolenniej zaprzeczyć, Wydział krajowy bowiem wiedział, że po wyczerpaniu wszystkich funduszów na budowę gmachu sejmowego, które nawet nie mogły wystarczyć, nie pozostanie żaden kapitał do czerpania, jeżeli wpływy nie będą przybywały. A zatem przy przedłożeniu preliminarza budżetu, Wydział krajowy wiedział, że trzeba będzie pożyczyć pieniędzy. Tymczasem w budżecie w dochodzie położył Wydział krajowy 2000 zł. jako procent od kapitałów wypożyczonych, a nie położył w rozchodzie wydatków mających się uiścić, tymczasem przypuszczenie było mylne, bo tylko 1000 zł. wpłynęło z pomieszczenia krótkotrwałego tej sumy na procent, a 77.000 zł. zapłacił Wydział krajowy jako procenta. Nadto było wiadomem Wydziałowi krajowemu, że tę sumę musi zapłacić, jeżeli nie taką, to bardzo przybliżoną.

Dalej powiada w tłómaczeniu swojem komisya budżetowa, że w r. 1880. Sejm wpadł na tę myśl, że potrzeba kapitału zapasowego na wydawanie pieniędzy. Jednakże to, co Sejm uchwalił w r. 1880. nie może się stosować do tego, co było w poprzednich latach. Co do niedoboru z r. 1877. i 1878., to jakkolwiek rachunki nie były zamknięte, to było widoczne w owym czasie, że te sumy nie pokryją wydatków.

Znajduję tedy, że komisya budżetowa nie powinna tłómaczyć postępowania Wydziału krajowego, ale powinna nacisk położyć na to, że taki wydatek powinien był być przewidziany i powinien był być wstawiony do preliminarza budżetowego i że taka rzecz nie powinnaby się nadal powtarzać. Dlatego więc kładę nacisk na to, że gdyby się takie wydatki powtarzały, a mogą się one powtarzać, byłoby to znacznem przekroczeniem budżetu, bo 140.000 zł. to ładny grosz. Komisya powinna była na to nacisk położyć, bo Wydział krajowy nie był rozpoczynający i wiedział dobrze, co go czeka i wiedział, że w kasie nic nie ma, i że będzie potrzebował pieniędzy. Od razu więc powinien był tę sumę wstawić do preliminarza. Jest to rzecz nie bardzo ważna a jednak zasługująca na uwzględnienie. Gdyby ta suma była włożona do preliminarza budżetowego, nie bylibyśmy byli tacy hojni przy rozdawaniu datków. Rozdawaliśmy, bośmy nie wiedzieli, że tego pokrycia będzie potrzeba.

Druga rzecz, którą spostrzegam jest: w samoistnych wydatkach znajduję, że kapitał, który pochodzi z serwitutów jest umieszczony w obligacyach 56.000 zł. a 25.414 w gotówce.

Otóż pozwolę sobie powiedzieć, że gotówka taka jest za wielką i że należałoby ją zamieniać na papiery, które przynoszą procenta tym, którzy składają pieniądze. Widzę z postawy szanownego pana referenta (Wesołość), że mi powie: to są rzeczy, które wpływały powoli, że zresztą kraj ciągle potrzebował tych funduszów na rozmaite wydatki; ale w preliminarzu chciałbym mieć sumę ograniczoną, skąd czerpią się dochody i tej sumy Wydział krajowy nie powinien przekraczać i życzyłbym sobie, ażeby i komisya budżetowa raczyła na to także ze swej strony nacisk położyć, ażeby taka rzecz drugi raz się nie powtórzyła.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Goldman. Pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownego posła Krukowieckiego na to, że cyfry dowodzą tylko wtedy, jeżeli się je dobrze zestawi. Cyfra przytoczona przez sz. posła mogłaby niejednego przestraszyć; zł. 148.000 wydanych przez Wydział krajowy a nieprzewidzianych w budżecie, to zastraszające, ale potrzeba wiedzieć i powiedzieć na co one wydane zostały. Wysoki Sejm upoważnił Wydział do zaciągnięcia pożyczki na wybudowanie domu administracyjnego w kwocie 40.400 zł., trzeba więc tę kwotę od przytoczonej cyfry zł. 148.000 odciągnąć, za te pieniądze bowiem Wydział krajowy wybudował dom administracyjny w Kulparkowie. Nie jest rzeczą komisyi, wchodzić w kwestyę, ażali dobrze czy źle zrobił Wysoki Sejm, dając Wydziałowi krajowemu takie polecenie. Dalej 29.553 zł. wypożyczono na budowę szpitala św. Łazarza w Krakowie. Więc tej sumy nie roztrwoniono, ale pożyczono ją funduszowi, który w danej chwili nie miał płynnych pieniędzy. Dalej 2.757 zł. zapłacono jako pierwszą ratę przy zaciągnięciu pożyczki z kasy oszczędności. Z całej więc ogromem swym przestraszającej sumy 148.021 zł. pozostaje tylko 75.000 zł. zapłaconych procentów.

W tej sprawie już w zeszłym roku szanowny poseł hr. Krukowiecki niejednokrotnie przemawiał, ta sprawa bowiem była wtedy w tej Wysokiej Izbie rozbieraną i Wysoki Sejm już w tej mierze zdanie

swoje objawił. Zadaniem komisyi budżetowej przy sprawozdaniu o zamknięciu rachunków jest określić pod względem cyfrowym faktyczny stan rzeczy; a faktyczny stan rzeczy był taki, że w r. 1879 Wydział krajowy musiał płacić procenta od tych kwot, które pożyczył na pokrycie niedoborów z 1877 i 1878 roku, i oprócz tego, ponieważ jak Wydział krajowy w osobnem przedłożeniu w zeszłym roku wykazał, dodatki do podatków zaczynają wpływać obficiej dopiero w czwartym kwartale, a wydatki Wydział krajowy musi czynić z początkiem roku i w ciągu roku, na te więc wydatki bieżące musiał się Wydział krajowy zapożyczać, a ponieważ jeszcze nie ma instytucyi któraby dawała pożyczki bezprocentowe, dlatego też i Wydział krajowy musiał procenta opłacać. Zdanie oponenta, jakoby komisya nie powinna była wchodzić w to, co Wysoki Sejm w r. 1880 uchwalił, jest mylne; boby się ciągle jedno i to samo powtarzało. Co Wysoki Sejm uchwalił w r. 1880, temu nie można zaprzeczyć. Uchwały i postanowienia Wysokiego Sejmu z r. 1880 należą już do historyi, to są fakta, które komisya budżetowa musi uwzględnić, i do których musi zastosować swoje czynności. Jeżeli Wysoki Sejm uznał usprawiedliwienie niedoborów i obmyślił środki pokrycia w r. 1880, to komisya budżetowa nie miała powodu traktować tę sprawę na nowo w r. 1881 i poddawać krytyce postępowanie Wydziału krajowego, a śmiem twierdzić, że nawet Wysoki Sejm nie ma powodu wracać do załatwionej w r. z. sprawy. Że do wojowania i argumentowania cyframi w ogóle należy postępować z wielką ostrożnością, dowodzi także i ten fakt, że pomimo iż szanowny poseł uważnie się przysłuchiwał, kiedym czytał sprawozdanie, to jednakże nie przyswoił sobie należycie i gruntownie cyfr w tem sprawozdaniu zawartych. O to powiada szanowny poseł, że w r. 1879 preliminowano 2.500 zł. jako dochód z lokacyi kapitałów, a wpłynęło tylko 1.000 zł. Niech szanowny oponent zechce przeczytać sprawozdanie uważnie, a przekona się, że preliminowano tylko 1.000 zł. Już wtedy bowiem Wydział krajowy wiedział, że tak znacznych funduszów do lokowania mieć nie będzie i dlatego tylko 1.000 zł. preliminował, z których wpłynęło rzeczywiście zł. 230 kilka. Cyfry więc przytoczone przez szanownego posła nie były tak ścisłe, aby mogły stanowić podstawę do jakichkolwiek zarzutów.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałem zwrócić uwagę szanownego referenta że co do tej sumy powiedziałem, że 2.000 zł. było preliminowane a tymczasem 1.000 wydano. Może być, że nie 2.000 zł., ale tylko połowa była preliminowana. Dalej chciałem i drugi fakt sprostować. Powiedzianem było, że wydano 40.000 zł. na dom administracyjny. Ależ wiadomo szanownemu referentowi, że wydatek na dom administracyjny uchwaliliśmy przed budżetem, a zatem w budżecie powinien figurować ten wydatek. Nakoniec jeszcze jedno muszę podnieść. Nie powiedziałem, że my bez procentu mamy pożyczać. Tego nie mogłem myśleć, lecz powiedziałem, że Wydział krajowy wiedzieć był powinien, że będzie musiał pożyczyć, i że procenta będzie trzeba płacić.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Komisya budżetowa wnosi: „Udziela się Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków za r. 1879. funduszu krajowego i funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych". Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty. Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisyi budżetowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych za rok 1879. Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta):

Sprawozdanie

komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych (niedotowanych) budżetem nie objętych za r. 1879. Ob. Al. 59.

P. Sawa. Czynię wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania.

JW. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). P. sprawozdawca jest uwolniony od czytania. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta). Komisya budżetowa wnosi: Wysoki Sejm raczy zamknięcia rachunków funduszów samoistnych (niedotowanych) budżetem nieobjętych, za r 1879. przyjąć do wiadomości.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu (Nikt)? Gdy nikt głosu nie żąda upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, który brzmi: „Wysoki Sejm raczy zam-

knięcia rachunków funduszów samoistnych (niedotowanych) budżetem nieobjętych, za rok 1879. przyjąć do wiadomości", aby zechcieli rękę podnieść (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Dalszym przedmiotem porządku dziennnego jest: Sprawozdanie komisyi kultury krajowej o petycyi Towarzystwa rybackiego w Krakowie w przedmiocie wydania ustawy o ochronie ryb. Sprawozdawca p. Rey ma głos.

Ob. Al. 60. Sprawozdawca p. hr. Rey (czyta): Sprawozdanie komisyi kultury krajowej o petycyi Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

P. Max. Czynię wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca p. hr. Rey (czyta):

Ustawa

z dnia .... o niektórych środkach ku podniesieniu rybołowstwa w wodach wewnątrz kraju.

§. 1. Polityczna władza krajowa oznaczy i ogłosi dla cenniejszych gatunków ryb czas ochrony według pory ich tarła.

§. 2. W czasie ochrony nie wolno chronionych ryb łowić, a przypadkowo złowione należy natychmiast wpuścić nieuszkodzone napowrót do wody.

§. 3. Polityczna władza krajowa oznaczy jako chroniska te wody lub pewne ich przestrzenie, w których ryby cenniejsze się trą, odchowują lub kryją przed powodzią i krą, i ustanowi czas, w którym łowienie ryb na tych wodach ma być w ogóle zaniechanem.

§. 4. Na tarliskach w czasie tarła, niemniej na innych wodach za chroniska uznanych w czasie ustanowionym i ogłoszonym w myśl §. 3. nie wolno żadnych ryb łowić, ani też w jakikolwiekbądź sposób niepokoić.

§. 5. Polityczna władza krajowa ustanowi i ogłosi dla cenniejszych gatunków ryb — miarę lub wagę, poniżej których nie wolno je, jako niedorosłe poławiać.

§. 6. Polityczna władza powiatowa może wyjątkowo odstąpić od zakazów §§. 2., 4. i 5., i zezwolić uprawnionym do rybołowstwa lub za ich zgodą także innym osobom łowić ryby w celach naukowych lub sztucznego chowu, albo też odłowienia gatunków drapieżnych i podlejszych na korzyść chowu cenniejszych.

W każdym takim wypadku wyda polityczna władza powiatowa osobny imienny certyfikat oznaczający wodę i inne istotne szczegóły połowu.

§. 7. Dynamitu i innych eksplodujących materyałów, tudzież wszelkich trutek rybich i tym podobnych środków odurzających lub zabójczych, jak: wapna lub odwaru roślin itp. nie wolno używać do połowu ryb.

W wypadkach wykazanej potrzeby może polityczna władza krajowa dozwolić użycia materyałów eksplodujących.

§. 8. Nie wolno ustawiać na przepustach i jazach żadnych przyrządów do samołowu ryb, ani też wody zastawiać na całej szerokości sieciami, pogródkami, podjazdkami lub jakimi bądź innymi sposobami, w ogóle nigdzie niczem tamować swobodnego przeciągu ryb.

§. 9. Polityczna władza krajowa zakaże łowienia ryb także innymi takimi sposobami i przyrządami, które szkodliwie oddziaływują na ich hodowlę.

Jeżeliby jednak w zastosowaniu tego postanowienia wydany zakaz rozciągał się także na siecie dotąd używane, to należy pozostawić dla dalszego ich używania jeszcze rok czasu od wejścia w życie niniejszej ustawy.

§. 10. Zakazuje się moczenia konopi i lnu w wodach płynących i stawach zarybionych. Również wzbronionem jest wszelkie takie tych wód zanieczyszczanie, któreby mogło ryby zatruwać. Władza polityczna powiatowa może wszelako w razie wykazanej konieczności uczynić wyjątek tego zakazu na korzyść przedsiębiorstw rolniczych lub przemysłowych.

§. 11. Ryb niedorosłych do przepisanego wymiaru nie wolno ani sprzedawać i kupować, lub posełać, ani też w domach gościnnych podawać.

Teżsame postanowienia odnoszą się do do gatunku ryb podległych ochronie, w czasie ochrony.

Zakaz objęty pierwszym ustępem tego paragrafu nie dotyczy narybku przewożonego w stanie żywym, a przeznaczonego do zarybiania wód w innych miejscowościach.

§. 12. Polityczne władze powiatowe wydając przepisy policyjne przewidziane w utawach regulujących prawo wodne, powinny z urzędu lub na żądanie uprawnionego do rybołowstwa zarządzić, co należy, aby zapobiedz takiemu naruszeniu wy-

konywania rybołowstwa, którego można uniknąć, tudzież, aby tarliska i inne chroniska rybie nie doznawały szkodliwego ich niepokojenia.

§. 13. Przybory rybackie założone, muszą pod nieobecność rybaka być zaopatrzone znakiem, w urzędzie gminy nadbrzeżnej zapisanym, po którym można poznać ich właściciela.

§. 14. Dla wód sięgających poza obręb terytoryalny, podległy niniejszej ustawie, i względem których zachodzi konieczność zgodnego z innymi krajami lub władzami państwowymi postępowania, wyda Minister rolnictwa postanowienia względnie zakazy w §§. 1., 2., 3., 8. i 9. wspomniane.

§. 15. Postanowienia w §§. od 1. do 14. nie stosują się do stawów i wszelkich rybników w celu gospodarstwa rybnego założonych, bez różnicy, czy one założone są na wodach płynących lub nie.

§. 16. Przekroczenia tej ustawy i wydanych na mocy tejże przypisów, o ile powszechna ustawa karna nie znajdzie zastosowania, mają być karane, przez władze polityczne grzywną od pięciu do stu złotych.

W razie, jeżeli uznany za winnego nie jest w stanie grzywny uiścić, należy ją zamienić na karę aresztu, przyczem pięć złotych należy liczyć za jeden dzień aresztu.

Przy przekroczeniach postanowień §§. 2., 7., 8. i 9., tudzież zakazu wydanego na mocy §. 11. należy zarazem orzec konfiskatę ryb, wbrew prze pisowi złowionych i narzędzi rybackich, wbrew przepisom używanych.

Grzywny i zysk osiągnięty ze sprzedaży skonfiskowanych przyborów rybackich i ryb, wpływają do osobnego funduszu ku podniesieniu rybołowstwa, który ma zostawać pod zarządem Wydziału krajowego.

Skonfiskowane przybory rybackie, których użycie jest wzbronione, należy przed sprzedażą tak zmienić, aby były nieprzydatne do dalszego użytku w formie zakazanej.

§. 17. Przełożeni gmin i obszarów dworskich, c. k. żandarmerya i organa policyi wodnej, mają obowiązek czuwać nad przestrzeganiem postanowień tej ustawy i spostrzeżone przekroczenia podawać do wiadomości władzy politycznej. Ten sam obowiązek cięży w szczególności na organach policyi targowej względem zakazów na mocy §. 11. wydanych.

§. 18. Uprawnionym do rybołowstwa osobom lub gminom wolno powierzać nadzorowanie i ochronę rybołowstwa istniejącym już a zaprzysiężonym organom straży polowej lub lasowej i łowieckiej i zażądać od politycznej władzy powiatowej, zaprzysiężenia ich według roty przysięgi, którą ma ustanowić polityczna władza krajowa.

Wolno im także wyłącznie dla rybołowstwa, ustanowić zaprzysiężone organa straży, który jednak powinny posiadać kwalifikacye przepisane dla straży polowej. Do ustanowionych w ten sposób organów nadzoru i ochrony rybołowstwa stosują się postanowienia obowiązujące w ogóle straż polową, a co do ich urzędowego stanowiska, postanowienia ustawy państwowej z dnia 16. Czerwca 1872, (Dz. p. p. Nr. 84.)

§. 19. W szczególności służy organom w myśl §. 17. i 18. do bezpośredniego nadzorowania rybołowstwa powołanym, prawo i obowiązek:

a) nadzorować wody zarybione swojego okręgu wodnego, jazy, szluzy, groble, łotoki i t. d. o ile urządzenia te dotyczą rybołostwa;

b) przedsiębrać rewizye zbiorników ryb, jakoteż łodzi i przyrządów rybackich;

c) konfiskować przybory rybackie, tudzież przedsiębrać aresztowania w myśl ustawy z dnia 16. Czerwca 1872. (Dz. p. p Nr. 84.)

§. 20. Polityczne władze powiatowe mają zarządzić, by postanowienia §§. 2., 4., 7., 8., 10., 13., 15. i 16. tej ustawy i przepisy wydane na mocy §§. 1., 3., 9., 11. i 12. przypominano w gminach nadbrzeżnych corocznie w czasie ku temu najstosowniejszym przez ogłaszanie tychże w sposób w miejscu używany.

§. 21. Przy wydaniu postanowień i przepisów stosownie do §§. 1., 2., 3., 9., i 11. tej ustawy, powinna polityczna władza krajowa względnie Minister rolnictwa (§. 14.) zasięgnąć zdania rzeczoznawców i Wydziału krajowego.

Względem ograniczeń, w użytkowaniu wody, które w myśl §. 12. zarządzić ma polityczna władza powiatowa, powinna władza ta wydawać zarządzenia również po zasięgnięciu zdania rzeczoznawców.

§. 22. Wykonanie ustawy tej poruczam Ministrowi rolnictwa i spraw wewnętrznych.

P. Pławicki. Z głaszam poprawkę do §. 9. i wnoszę, aby zresztę całą ustawę przyjąć en bloc.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Ustawa, nad którą obecnie dyskusya ma się toczyć, powstała w skutek przedłożenia rządowego wniesionego w przesłym roku do Wysokiej Izby. Pozwolę sobie przedstawić w krótkości powody które wówczas zniewoliły rząd do jej wniesienia. Jak zapewne znacznej części Panów wiadomo przy rozprawie toczącej się w Izbie posłów w Radzie państwa nad projektem ustawy o wykonywaniu rybołowstwa i o opiece nad nim w wodach wewnątrz kraju, objawiono życzenie, żeby przed uregulowaniem w drodze ustawodawstwa wykonywania rybołowstwa lub też jednocześnie w tem nastąpiła regulacya praw rybołowstwa. Życzeniu temu Rząd o tyle zadość uczynił, że cofnął wspomniany projekt do ustawy na mocy Najwyższego postanowienia z dnia 7. Maja 1879 r. i zastrzegł sobie przy tej sposobności wniesienie nowego przedłożenia w tej sprawie w najbliższym periodzie legislacyjnym w miarę dalszych dochodzeń co do praw i stosunków rybołowstwa. Dalsze te dochodzenia jako też porozumienie z Wydziałami krajowymi, do których oświadczenia mianowicie co do wykupna praw rybołowstwa przywiązywać musi Rząd wielką wagę, nie mniej porozumienie z Sądami krajowymi wyższymi, poruczono politycznym władzom krajowym reskryptem ministerstwa rolnictwa z 26. Lipca 1879 r. Ze względu, że temu poleceniu dotąd nie wiele krajów zadość uczynić mogło, a z drugiej strony było pożądanem w interesie rybołowstwa, ażeby już teraz przynajmniej niektórym niewłaściwościom na podstawie prawnej można tamę położyć, zdecydował się Rząd wnieść projekt do ustawy, który w zeszłym roku był Wysokiej Izbie przedstawiony — ażeby zarządzić można odpowiednie kroki, jeśliby i Sejm był zdania, ażeby czasu, który upłynie jeszcze do wydania formalnej ustawy rybołowczej, użyć do częściowego przynajmniej zaradzenia istniejącym w tej mierze brakom. Rozumie się samo przez się, że choćby Rząd sktkiem przyjęcia tego projektu do ustawy mógł natychmiacst przyczynić się do podniesienia rybołowstwa w wskazanych w projekcie kierunkach, to jednak nie spuści z oka przyjścia do skutku ustawy o rybołowstwie w miarę wyników wyżej wspomnianych jeszcze w toku będących dochodzeń i że w razie, gdyby Sejm krajowy był zdania, że specyalne zarządzenia tymczasem nie są wskazane, Rząd zapatrywaniu temu według możności odpowie wyczekując również najspieszniejszego przyjścia do skutku rzeczonej ustawy.

Gdy obecny projekt ma zresztą na oku unormowanie niektórych tylko punktów wykonywania rybołowstwa, a pomija inne punkta, które dotyczą stosunków prywatno-prawnych albo odnoszą się od innych praw użytkowania wody, co także już z samego tytułu projektu „o niektórych środkach ku podniesieniu rybołowstwa“ wypływa, to tym sposobem dostatecznie wyrażone jest zapatrywanie Rządu, że przez projektowaną ustawę nie ma nastąpić zastój w staraniach o dójście do skutku formalnej ustawy o rybołowstwie. W każdym razie wykonywanie postanowień obecnie traktować mającego się projektu stanowić będzie nie małej wartości pracę przygotowawczą do przeprowadzenia w swym czasie formalnej ustawy o rybołowstwie. Co do pojedyńczych szczegółów tej ustawy muszę jedno zastrzeżenie zrobić. Ustawa, którą komisya przedstawia, zawiera nieco odmienne postanowienia od przedłożenia rządowego. Ponieważ wczoraj późno została rozdaną, tak że jeszcze nie można było ściśle i stanowczo zbadać, czy i o ile te zmiany wpłyną na przyjście ustawy do skutku — na teraz żadnego w tej mierze nie mogę złożyć oświadczenia.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu w rozprawie ogólnej? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Rey. Nie mam nic do powiedzenia.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P Pławicki żądał głosu do §. 9. Czy żąda kto głosu do §§. 1—9?

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Mnie się zdaje, że w §. 5. oddajemy władzy politycznej krajowej czynność, którą właściwie komisya powinna była załatwić, wskazując te gatunki ryb — ich miarę lub wagę, poniżej której nie mogłyby być jako niedorosłe poławiane. Sądzę więc, czy nie lepiej by było odesłać tę ustawę jeszcze raz do komisyi, żeby tego dopełniła. Jest to bowiem jeden z ważniejszych paragrafów którego Wysoki Sejm nie powinien oddawać władzy politycznej do uzupełnienia.

JW. Marszałek. Jakaż jest konkluzya?

P. ks. Sawa. Wnoszę odesłanie tej ustawy napowrót do komisyi celem jej uzupełnienia w §. 5.

JW. Marszałek. Proszę podać ten wniosek na piśmie. Czy żąda kto jeszcze głosu do §§. od 1 do 9? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. Pławicki ma głos do §. 9.

P. Pławicki. Ustęp drugi §. 9 brzmi: „Jeżeliby jednak w zastosowaniu tego postanowienia wydany zakaz rozciągał się także na siecie dotąd używane, to należy pozostawić dla dalszego ich używania jeszcze rok czasu od wejścia w życie niniejszej ustawy.“

Otoż mnie się zdaje, że termin jednoroczny nie jest żbyt odpowiednim, i jest za długi, i dlatego ośmielam się wnieść następującą poprawkę (czyta).

Poprawka do projektu ustawy o rybołowstwie a to do drugiego ustępu §. 9.

zamiast: Jeżeliby jednak w zastosowaniu tego postanowienia wydany zakaz rozciągał się także na siecie, dotąd używane, to należy pozostawić dla dalszego ich używania jeszcze rok czasu od wejścia w życie niniejszej ustawy.

napisać: Ponieważ jednak w zastosowaniu tego postanowienia wydany zakaz rozciągać się musi także na zbyt gęste dotąd używane siecie, przeto należy pozostawić dla dalszego ich używania jeszcze tylko pół roku czasu od wejścia w życie niniejszej ustawy.

Sądzę bowiem, że pół roku będzie zupełnie dostateczne, tembardziej, że my co do gospodarstwa rybołowczego ostatkami gonimy.

JW. Marszałek. P. ks. Sawa wnosi: (czyta),

Celem uzupełnienia §. 5go w tym duchu, aby komisya sama oznaczyła miarę i wagę ryb, poniżej których nie wolno je jako niedorosłe poławiać, odseła się projekt nazad do komisyi.

Kto popiera ten wniosek zechce rękę podnieść! (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty. Otwieram nad nim rozprawę. Czy żąda kto głosu względem wniesionych poprawek?

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Najprzód będę mówił o wniosku p. Sawy. Mojem zdaniem jest, że jeżeli panowie uchwalicie podobny wniosek, to tem samem cała ustawa nie przyjdzie do skutku, bo, aby komisya to robiła co jest rzeczą nauki, to jest rzeczą niepodobną. W tym względzie są pewne już przez naturę tychże ryb dane, które są wszystkim znane tak, że czy to władza polityczna zrobi, czy komisya, to nie może być co innego tylko jedno i to samo. Bo cóż komisya robić będzie? Oto wezwie znawców jak np. pana profesora Nowickiego i innych, lub wypisze to z dzieł, co jest wszystkim wiadomem a Namiestnictwo później to samo zrobi. Ale czego się obawiam to tego, że sesya sejmowa będzie zamkniętą, i ta ustawa tak pożyteczna i potrzebna dla kraju, ta ustawa wymagana przez wszystkich hodowców, nie przyjdzie do skutku, i odroczy się bez najmniejszego rzeczywistego powodu, bez rzeczywistej potrzeby na czas nieograniczony. To tylko mam do powiedzenia przeciw wnioskowi p. ks. Sawy. Co się tyczy wniosku p. Pławickiego do §. 9, to mnie się zdaje, że jestto tylko stylistyczna poprawka, któraby się różniła w zasadzie od zdania czyli projaktu komisyi w tem, że zamiast jednego roku pół roku się daje, aby siecie były zmienione. Sądzę, że rok nie jest dostateczny, bo przedewszystkiem muszę zauważyć, że w kraju naszym wyjąwszy dwóch miejscowości w całym kraju, wcale nie wyrabiają sieci, i że nie tak łatwoby było, tę mnogą ilość sieci dzisiaj po kraju rozrzuconą, nowemi zastąpić.

Po największej części, twierdzić można, sieci u nas używane są tego rodzaju, że właściwie podług przepisów policyi co do ochrony ryb nie powinne być użyte, bo mają oczka zanadto małe, tak, że najdrobniejsze rybki temi sieciami się wyławiają, i po największej części, chociaż ustawa mówi, że należy je napowrót do wody wrzucić, to zwykle bywa tak, że ten zarybek do domu się zanosi i zużytkowuje. To jest główny cel, dlaczego siecie te muszą być zmienione; jednakże w kraju tak ubogim, przy takiem rozprzestrzenieniu rybołowstwa, kto wie czy cały rok nie będzie do przeprowadzenia tej zmiany za krótki i p. Pławicki, jeżeliby Wysoka Izba się zgodziła nie powinien już dla samej stylizacyi upierać się przy swoim wniosku, ale powinien pozostawić wniosek komisyi jak tu jest przedłożony.

P. ks. Sawa. Jeżeli to ma opóźnić wejście ustawy w życie, cofam mój wniosek.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przedewszystkiem podam do poparcia poprawkę posła Pławickiego. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Poprawka ta nie jest poparta. Czy żąda kto jeszcze głosu nad paragrafami dalszemi? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, w takim razie podam pod głosowanie wniosek, aby tę ustawę przyjęto w całości. Kto jest za tem, aby tę ustawę w całości przyjąć, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Kto tedy przyjmuje tę ustawę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta jest w całości przyjętą.

P. Max. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Max ma głos.

P. Max. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten przyjęty. Podam teraz tę ustawę w trzeciem czytaniu pod głosowanie. Kto tę ustawę przyjmuje w trzeciem czytaniu bez czytaniu raczy rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta jest więc przyjętą w trzeciem czytaniu. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Rey. Ustawę właśnie co uchwaloną poprzedza jedna rezolucya, allegat A. (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wygotował projekt ogólnej ustawy o rybołostwie i przedłożył takowy pod obrady Wysokiego Sejmu na najbliższej sesyi."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Zatorski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Zatorski ma głos.

P. Zatorski. Jeszcze w r. 1864 zgodziły się Ministerstwa w Austryi na to, że prawo rybołostwa i w Galicyi na zasadzie §. 413 kod. cyw. za prawo prywatne uważać należy. Z tego powodu Rząd ustawodawstwo o tem prawie zalicza do przedmiotów należących do zakresu Rady państwa.

Jak wiadomo już w r. 1874 przedłożyło Ministerstwo rolnictwa Radzie państwa projekt ustawy rybackiej któren cofniętym został w r. 1879. Zarazem jednak wydało toż Ministerstwo 13. Maja 1879 okólnik do naczelników wszystkich krajów, zawierający pytania względem ustawowego określenia prawa łowienia ryb. Odpowiedzi na ten okólnik będą podstawą do nowego projektu ustawy rybackiej, którą Rząd przyrzekł przedłożyć Radzie państwa.

Zapewne więc my lub Wydział krajowy będziemy musieli wypracować ustawę krajową na zasadach ustawy państwowej.

Z tego powodu — bez czynienia osobnego wniosku — mam zaszczyt zwrócić uwagę szanownego sprawozdawcy na to, czy rezolucya (alegat A) jest potrzebną, bo mnie się wydaje zbyteczną.

JW. Marszałek. Nikt więcej nie żąda głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Rey. Komisya kultury krajowej wniosła tę rezolucyę opierając się na precedensie, że podobna rezolucya była przyjętą przez Wysoki Sejm dnia 15. Października 1878 r. a ponowiła tę rezolucyą dlatego, że ta ustawa, jak sam tytuł jej opiewa, tyczy się tylko niektórych środków ku podniesieniu rybołostwa z kraju. Jednakże cały kraj chroma na brak ustawy pełnej, rozstrzygającej o prawie do połowu. Komisya nie widziała się spowodowaną czekać na uchwalić się mającą ustawę o rybołostwie w Radzie państwa i nie wchodziła w to, czy w rzeczach tyczących się kultury krajowej Sejm czy Rada państwa ma rozstrzygać, ale dostatecnym jej był precedens uchwały sejmowej z 15. Sierpnia 1878. i wnosi tę samą rezolucyą, tem bardziej, że Wydział krajowy zwołał był ankietę w tej sprawie, która niedoprowadziła do ostatecznych rezultatów, jednak rozjaśniła kwestyę do takiego stopnia, że Wydziałowi krajowemu umożebniła wyrabianie ustawy zupełnej i przedłożenia jej Wysokiemu Sejmowi. Imieniem więc komisyi kultury krajowej, muszę obstawać przy utrzymaniu tej rezolucyi.

JW. Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Komisya kultury krajowej wnosi rezolucyę (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wygotował projekt ogólnej ustawy o rybołóstwie i przedłożył takowy pod obrady Wysokiego Sejmu na najbliższej sesyi."

Upraszam tych Panów, którzy są za przyjęciem tej rezolucyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Rezolucya ta jest więc przyjętą.

Komisya kultury krajowej wnosi dalej: „Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w myśl §. 14. ustawy, którą właśnie uchwalono. wydał odnośne rozporządzenia w najkrótszym czasie, a o ile być może równocześnie z wejściem w życie niniejszej ustawy."

Rozprawa nad tą rezolucyą otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tą rezolucyą zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Rezolucya ta jest więc przyjętą.

Przystępujemy do ostatniego przedmiołu porządku dziennego, to jest do wyboru jednego członka do komisyi dla konkurencyi kościelnej. Na skrutatorów zapraszam pp. Czajkowskiego Hi-

polita, Goldmana, Korzyńskiego, Łazarskiego, Matkowskiego, Olejnika i Pławickiego. Upraszam pp. skrutatorów, aby zbierali kartki. (Po zebraniu kartek.) Zawieszam posiedzenie na chwilę, aby odbyć się mogło skrutynium. (Po przerwie.) Proszę o odczytanie sprawozdania ze skrutynium.

Sprawozdawca p. Łazarski (czyta): Przy wyborze jednego członka do komisyi dla konkurencyi kościelnej było głosujących 87., absolutna większość 44. Z tych otrzymał p. ks. Kornel Mandyczewski głosów 80., reszta 7. głosów rozstrzelona.

JW. Marszałek: Porządek dzienny wyczerpany. Następne posiedzenie odbędzie się pojutrze w sobotę o godzinie 11. przed południem.

Na porządku dziennym sobotniego posiedzenia będzie:

Porządek dzienny

14. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w sobotę dnia 8, Października 1881. o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszu szkolnego krajowego za rok 1880. Sprawozdawca poseł Pietruski.

2. Sprawozdanie komisyi budżetowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego o oszczędnościach wydatków na druki. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej nad petycyami o przyznanie stabilizacyi urzędnikom i służbie drogowej przy drogach krajowych. Sprawozdawca poseł Jan Stadnicki.

4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie zamianowania Dra Szaparowicza stale prymaryuszem oddziału chirurgicznego w krajowym szpitalu we Lwowie. Sprawozdawca poseł Żywicki.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. minut 40. po południu.

I. Związkowej Drukarni we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

14. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 8. Października 1881.

Treść: Uchwalenie urlopu p. Rożankowskiemu. — Spis petycyj. — Przekazanie petycyi Maryi Szebesty i Golińskiej do Wydziału krajowego, a petycyi Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego do komisyi kultury krajowej. — Wnioski złożone do laski marszałkowskiej: p. Pietruskiego o urządzenie pomieszkania dla marszałków w gmachu sejmowym; pp. Romanowicza i Merunowicza w sprawie podniesienia rękodzielnictwa. — Zamknięcie rachunków krajowego funduszu szkolnego za r. 1880. przekazane w pierwszem czytaniu komisyi budżetowej. — Sprawozdanie komisyi budżetowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego o oszczędnościach wydatków na druki. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Pietruskiego, Krukowieckiego i sprawozdawcy Romanowicza. Uchwalenie wniosku komisyi w tym przedmiocie. — Sprawozdanie komisyi budżetowej nad petycyami o przyznaniu stabilizacyi urzędnikom i służbie drogowej przy drogach krajowych. Głos i wniosek p. Wesołowskiego, głos i wniosek p. Męcińskiego, głos i wniosek p. Krukowieckiego, głos i wniosek p. Gorajskiego w tej sprawie. Przemówienia pp. Chrzanowskiego i Wesołowskiego. Głos i poprawka p. Romanowicza do wniosku p. Męcińskiego. Przemowa członka Wydziału krajowego p. hr. Badeniego i sprawozdawcy p. hr. Jana Stadnickiego. Przyjęcie wniosku p. Męcińskiego z poprawką p. Romanowicza. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie zamianowanie Dra Szeparowicza prymaryuszem oddziału chirurgicznego w krajowym szpitalu we Lwowie. Uchwalenie wniosku komisyi w tej sprawie. — Porządek dzienny 15. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. minut 15. przed południem.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Józef Jasiński, Alfons Czajkowski, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 121.

JW. Marszałek: Sejm w komplecie, otwieram więc posiedzenie.

Podaję do wiadomości, iż protokoły z 12. i 13. posiedzenia zostały przyjęte, ponieważ nikt przeciw nim nie wniósł zarzutów.

P. Rożankowskiemu udzieliłem ośmio-dniowego urlopu.

Proszę pana sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 8. Października 1881.

409. Wydział powiatowy Ropczyce, przez p. Józefa Michałowskiego, ażeby grzywny na rzecz funduszu ubogich na ręce Wydziałów powiatowych odsełane były, — do komisyi administracyjnej.

410. Towarzystwo zaliczkowe w Busku, przez p. Krukowieckiego, o opiekę dla Towarzystw zaliczkowych, — do komisyi bankowej.

411. Towarzystwo „Drużnyj Lychwiar", przez p. ks. Kaczałę, o zapomogę w kwocie złr. 300, — do komisyi budżetowej.

412. Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, przez p. Skałkowskiego, w sprawie melioracyi rolniczych, — do komisyi kultury krajowej.

413. Ks. Jan Daroszewski, przez p. Chełmeckiego, o zaległą płacę za udzielanie nauk religii, — do komisyi petycyjnej.

414. Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie, przez p. Grossa, o stypendya dla szkoły ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa, — do komisyi budżetowej.

415. Wyborcy do Rady gminnej w Podhajcach, przez p. Kowalskiego, o nielegalności przeprowadzenia wyborów, — do komisyi petycyjnej.

416. Ks. Stojałowski Stanisław, przez p. Buchwalda, o zapomogę na dokończenie budynku szkolnego w Przemiwółkach, — do komisyi budżetowej.

417. Ten sam, przez p. Kitrysa, o subwencyę na wydawnictwo pism ludowych „Wieniec" i „Pszczółka", — do komisyi budżetowej.

418. Lisowski Jan Antoni, nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, o policzenie lat służby od 1856. do 1870. r., — do komisyi petycyjnej.

419. Towarzystwo ochronek chrześcjańskich we Lwowie, przez p. Romanowicza, o subwencyę, — do komisyi budżetowej.

420. Müller Franciszek, krawiec, przez p. M. Popiela, oferuje gotowość dostawy robót krawieckich dla zakładu Kulparkowskiego, — do komisyi petycyjnej.

421. Sternal Ludwik, adjunkt kasy krajowej, przez p. Romanowicza, o zaliczkę na płacę, — do komisyi budżetowej.

422. Marya Szebesta i Paulina Golińska, przez p. Krukowieckiego, żalą się na burmistrza Olszewskiego w Nowym Sączu z powodu wywłaszczenia ich z posiadłości, — do komisyi petycyjnej.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Petycya Maryi Szebesty i Pauliny Golińskiej została mi przesłana do wniesienia do Wysokiej Izby. W niej jest skarga trzech osób, które razem mają 240 lat o rozebranie domu. Właścicielki te mają mały domek w Nowym Sączu, który zagrażał zdaje się zawaleniem. Burmistrz miasta Nowego Sącza, który ma być bardzo czynny i energiczny, wezwał te panie do rozebrania domu. Chodziło o to, że była dziura w kominie, którą można było załatać. (Głos: Jakże może być komin bez dziury?) Jednakże policya zabroniła naprawę dziury w kominie, dom został z kretesem rozebrany, mur zwalony, studnia zasypana, jednem słowem właścicielki zostały pokrzywdzone.

Jeżeli w Przemyślu za 15 sążni domu zapłacono 2.500 złr., to nie wiem jak się stać mogło, że w Nowym Sączu za 16 sążni nic nie zapłacono. Zdawałoby się, że to jakieś nieporozumienie tych pań. Jednakże znajduje się przy tem dołączone także wezwanie magistratu, na którem jest także podpisany burmistrz Olszewski, zawiadamiające te panie, że dom ich został rozebrany, że 75 złr. pobrano, że 30 kilka złr. wydano tym, którzy rozbierali, a 40 kilka złr. zachowano na uplantowanie placu. Otóż rzecz jest tak krzycząca, że należałoby takową zbadać, i dla tego wnoszę, ażeby ta prośba została odesłana do Wydziału krajowego, ażeby jak najściślejsze śledztwo było przeprowadzone.

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek: Czy w tej samej sprawie?

P. Gross. Nie.

JW. Marszałek: Najprzód muszę podać wniosek p. Krukowieckiego pod głosowanie. (Wchodzi do Izby JE. Minister br. Ziemiałkowski.) Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem p. hr. Krukowieckiego, aby petycyę Maryi Szebesty i Pauliny Golińskiej odesłać do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

P. Gross ma głos.

P. Gross. Wniesiona przezemnie petycya Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie l. 414. przydzieloną została do komisyi budżetowej, tymczasem analogiczna taka petycya Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Tarnowie, która także była pierwotnie przydzielona do komisyi budżetowej, w skutek uchwały Wysokiego Sejmu przydzieloną została do komisyi kultury krajowej. Ponieważ więc te dwie sprawy ze sobą się łączą, ponieważ komisya budżetowa sama oznajmiła, że ta sprawa należy do komisyi kultury krajowej, przeto wnoszę, ażeby i petycyę Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego przekazać komisyi kultury krajowej.

JW. Marszałek: Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem p. Grossa, aby petycyę Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego przekazać komisyi kultury krajowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sekretarz p. Jasiński (czyta dalej):

423. Smyczański Ignacy, przez p. Krukowieckiego, o zapomogę dla syna, ucznia seminaryum nauczycielskiego, — do komisyi petycyjnej.
424. Pawlewicz Karol, nauczyciel, przez p. M. Popiela, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.
425. Urząd parafii grec. kat. Chodowice, przez p. Krukowieckiego, żali się na nieprawne zabranie ziemiopłodów na polach erakcyonalnych przez Salamona Fuss i spół., do komisyi petycyjnej.
426. Uderski E., inżynier, przez p. Hoppena w w sprawie regulacyi rzek w kraju, — do komisyi kultury krajowej.
427. Konstantynowicz Michał, przez p. Kitrysa, o zamianowanie go nauczycielem wędrownym dla dorosłych z pensyą złr. 1.200 rocznie, — do komisyi petycyjnej.
428. Tytz Karol, miernik, przez p. Janko, z ogólnym zarysem projektu ekonomicznego, w celu uzyskania subwencyi na nakład tegoż, — do komisyi kultury krajowej.
429. Zbiorowa petycya mieszkańców powiatu Kołomyjskiego, Horodeńskiego i Buczackiego, przez p. F. Jasińskiego, o uznanie drogi Buczacz-Kołomyja za krajową, — do komisyi drogowej.
430. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie, przez p. Spławińskiego, o zapomogę, — do komisyi budżetowej.
431. Wydział powiatowy Bochnia, przez p. Spławińskiego, o wyjednanie dalszego kursowania pociągów między Krakowem i Tarnowem, — do komisyi kolejowej.
432. Towarzystwo muzyczne w Stanisławowie, przez p. Tyszkowskiego, o subwencyę, — do komisyi budżetowej.
433. Czubski Jan, nauczyciel śpiewu, przez p. Buchwalda, o subwencyę na wydawnictwo „Przewodnika dla nauki śpiewu“, — do komisyi petycyjnej.
434. Straż ogniowa ochotnicza „Sokół“ we Lwowie, przez p. Goldmana, o wyjednanie stałych opłat od Towarzystw asekuracyjnych na rzecz utrzymania służby pożarnej, — do komisyi administracyjnej.
435. Dr. Dunikowski Emil, przez p. Sawę, o subwencyę na podróż naukową do Monachium, do komisyi budżetowej.
436. Kulczycki Bogumił, przez p. Wereszczyńskiego, o zapomogę na frekwentacyę kursu weterynaryjnego, — do komisyi petycyjnej.
437. Gmina Borodczyce, przez p. H. Czajkowskiego, o wyłączenie ze związku szkoły ludowej w Zaleścach, zwolnienie od grzywien szkolnych i utworzenie szkoły w Borodczycach, — do komisyi edukacyjnej.
438. Izba handlowa Kraków, przez p. Zatorskiego, z petycyą Józefa Libana o zniżenie mostowego na moście w Podgórzu, — do komisyi drogowej.
439. Dr. Nowicki Maksymilian w Krakowie, przez p. Zatorskiego, przedstawia młode łososie na dowód skutecznego działania Towarzystwa rybackiego, — do komisyi kultury krajowej.
440. Krzyżanowska Julia, wdowa po zarządcy domu szpitala lwowskiego, przez p. Smolkę, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.
441. Towarzystwo dla usunięcia żebractwa „Opatrzność“ we Lwowie, przez p. Romanowicza, o uchwalenie ustawy o zaopatrywaniu biednych, — do komisyi administracyjnej.
442. Hupczyc Henryk, asystent rachunkowy Wydziału krajowego, przez p. Romanowicza, o uzupełnienie zaliczki, — do komisyi budżetowej.
443. Dworski Waleryan, przewodniczący Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników, przez p. Romanowicza, o zasiłek na cele tegoż Towarzystwa, — do komisyi budżetowej.

444. Jakubowski Ludwik, przez p. Golejewskiego, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.
445. O pozostawienie siedziby c. k. Starostwa w Dolinie proszą, przez p. Podlewskiego: Gmina Dolina.
446. „ Cieniawa.
447. Obszar dworski Rożniatów.
448. Gmina Nadniejów.
449. „ Jasieniowce.
450. „ Kniażowskie.
451. „ Janówka.
452. „ Grabowa.
453. „ Trościańce.
454. „ Sułuków.
455. „ Jaworów.
456. „ Rachin.
457. „ Raków.
458. „ Hoffnungsau.
459. „ Kniazołuka.
460. „ Nowosielica.
461. „ Strutyn niżny.
462. „ Strutyn wyżny.
463. „ Perehińsko i
464. obszar dworski Perehińsko, — do komisyi prawniczej.
465. Mieszkańcy powiatu Nowy Targ, przez p. Pławickiego, o skrócenie czasu rocznej nauki szkolnej, a przedłużenie wieku obowiązkowego, — do komisyi edukacyjnej.
466. Wydział powiatowy Mielec, przez p. Męcińskiego, o subwencyę na budowę dróg, — do komisyi drogowej.
467. Zbiorowa petycya gmin powiatu Dąbrowskiego, przez p. Męcińskiego, o pozostawienie ich przy c. k. Starostwie w Dąbrowie, — do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Pan sekretarz zechce odczytać złożone do laski wnioski.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dla Marszałka krajowego urządził pomieszkanie w gmachu sejmowym.

Oktaw Pietruski, wnioskodawca.

Franciszek Hoszard, Władysław Badeni, Filip Zaleski, Alfred Potocki, Onyszkiewicz, Łazarski, Z. Słonecki, Russocki, Max, Garbaczyński, Wodziński, Feliks Pławicki, Gedel, Edward Simon, Filip Zucker, K. Scipio, Turzański, J. Szujski, Franciszek Jasiński, Edward Stadnicki, Towarnicki, Kuczyński, Roman Michałowski, Matkowski, F. Paszkowski, J. Michałowski, Podlewki, H. Wodzicki, Polanowski, Smarzewski, Fedorowicz, Wernicki, Antoni Golejewski, T. Merunowicz, Szumańczowski, Józef Jasiński, St. Tarnowski, Madeyski, M. Lityński, Mikołaj Wolański, Spławiński, Teofil Żurowski, Romanowicz, Mycielski, Siemieński, Zatorski, G. Romer, Edward Weissman, August Gorajski, Leon Chrzanowski, Goldman, J. Tarnowski, Wasilewski, Lenartowicz, Ks. Sawa, Zborowski, Szczęsny Koziebrodzki, Jan Czajkowski, Piętak, Kuczkowski, Paweł Popiel, Hipolit Czajkowski, Ks. J. Kitrys, A. Raciborski, Władysław Wolański, Ks. Chełmecki, Aleksander Łukasiewicz.

JW. Marszałek. Ponieważ wniosek ten podpisami jest należycie poparty, postąpi się z nim wedle regulaminu.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że obecny stan rękodzieł w naszym kraju wymaga niezbędnie troskliwej opieki, którąby mu ułatwiła środki podźwignięcia się, i wzmocniła go do walki konkurencyjnej z zagranicą,

zważywszy że zwołana w tym celu przez Wydział krajowy ankieta, chociaż jeszcze całkowicie prac swych nie ukończyła, wskazała jednak niektóre poniżej wymienione środki zaradcze, któreby już teraz zastosowane być mogły —

zważywszy nakoniec, że w Radzie państwa toczy się właśnie sprawa reformy ustawy przemysłowej, której załatwienie silny wpływ wywrze na rozwój rękodzieł, że przeto wskazanie kierunku tej reformy ze względu na stosunki kraju naszego byłoby bardzo pożądanem — wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, na podstawie §. 19. statutu krajowego wypowiada przekonanie, iż dla pomyślnego rozwoju przemysłu rękodzielniczego jest niezbędnem, ażeby przy zamierzonej reformie ustawy przemysłowej postanowiono:

a) iż obok dwóch kategoryj przemysłu, przyjętych w obowiązującej ustawie przemysłowej, t. j. przemysłu wolnego i koncesyonowanego, ma być utworzoną w nowej ustawie trzecia kategorya przemysłu rękodzielniczego, obejmująca te rodzaje zarobkowości, które zdolne są artystycznego wydo-

skonalenia, i w których osobista kwalifikacya kierowników i wykonawców rozstrzyga o trwałości, dobroci i guście wyrobu —

b) aby dla tych gałęzi przemysłu postanowiono, iż mogą one być wykonywane tylko za wykazaniem się odpowiednią kwalifikacyą, a mianowicie:

ukończeniem przynajmniej szkoły ludowej i nauki uzupełniającej, albo szkoły przemysłowej w miejscach, gdzie istnieje — dalej odbyciem praktycznej nauki (terminu) u przedsiębiorcy i pewnym czasem praktyki jako robotnik —

c) aby przepisy o korporacyach przemysłowych ułożono w sposób tak stanowczy, by one wszędzie weszły w życie.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) żeby w wykonaniu obowiązujących przepisów o podatku zarobkowym mężom zaufania nadał wpływ większy niż dotychczas na rozkład podatków;

b) aby w drodze konstytucyjnej wyrobił uwolnienie stowarzyszeń surowcowych, magazynowych i produkcyjnych, zakładanych w celach rękodzielniczych, od wszelkich podatków na przeciąg trzech lat od założenia.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby dla spraw przemysłu rękodzielniczego utworzył kuratoryę, któraby czuwała nad intellektualnemi, ekonomicznemi i organizacyjnemi sprawami tego przemysłu i dla kuratoryi tej ułożył statut.

IV. Sejm wstawia w budżet funduszu krajowego na rok 1882. kwotę 10.000 zł. do rozporządzenia Wydziału krajowego na cele przemysłu rękodzielniczego, na podstawie wniosków utworzyć się mającej kuratoryi.

We Lwowie, dnia 4. Października 1881 r.

wnioskodawcy:

Tadeusz Romanowicz

Teofil Merunowicz.

Goldmann, Czerkawski, Max, Hoszard, Madejski, Towarnicki, Spławiński, Janko, Turzański, Jocz, Gross, Lenartowicz, Jgn. Łukasiewicz, Gedel, Wodziński, Simon, Sawa, Piętak, Skałkowski, Zucker, Zbrożek, Garbaczyński, Lityński, Pławicki, Łazarski.

JW. Marszałek. Ponieważ wniosek ten podpisami jest należycie poparty, postąpi się z nim według regulaminu.

Przystepujemy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z zamknięciem rachunku funduszu szkolnego krajowego za rok 1880. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos. Ob. Al. 61.

Sprawozdawca p. Pietruski (z trybuny). Sprawozdanie Wydziału krajowego z zamknięciem rachunku funduszu szkolnego krajowego za rok 1880. Wysoki Sejm zechce odesłać do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Sprawozdawca wnosi ażeby sprawozdanie Wydziału krajowego z zamknięciem rachunku funduszu szkolnego krajowego za r. 1880. przekazać komisyi budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Drugim przedmiotem porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisyi budżetowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego o oszczędnościach wydatków na druki. Sprawozdawca p. Romanowicz ma głos. Ob. Al. 62.

Sprawozdawca p. Romanowicz (z trybuny zaczyna czytać to sprawozdanie).

P. Pławicki Wnoszę o uwolnienie Sprawozdawcy od czytania.

JW. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta):

Komisya zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Przyjmując do wiadomości sprawozdanie o oszczędnościach w kosztach druku już zaprowadzonych — Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w zbiorze uchwał zamiast zamieszczać każdą pozycyę budżetu jako osobną uchwałę — powołać się tylko na uchwalony budżet.

2. Sejm przyzwala na następujące zmiany w formie przedkładania preliminarzy i zamknięć rachunkowych:

a) na opuszczenie drukowania osobnych wyjaśnień, a zamieszczania ich przy każdej pozycyi preliminarzy;

b) na opuszczenie sumarycznych wykazów porównań kwot w preliminarzu zamieszczonych z kwotami uchwalonemi na rok upłyniony w preliminarzach specyalnych z wyjątkiem funduszu krajowego — z zastrzeżeniem wszakże, aby przy wyjaśnieniach cyfry budżetowe roku poprzedniego

i wynikłości ostatniego zamknięcia, były jak dotąd zamieszczane;

c) na opuszczenie sumaryuszów w preliminarzach i zamknięciach rachunków mniejszych funduszów, a mianowicie podrzutków, policyi, domestykalnego, kultury krajowej, sierocińskiego, hr. Stadnickiego i pożyczki z r. 1873.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zarządził szybsze niż dotychczas drukowanie i rozdawanie stenogramów z posiedzeń sejmowych.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Komisya budżetowa zgadza się na propozycye jakie poczynił Wydział krajowy, dodała jednak jeszcze jeden ustęp w swoim wniosku, który brzmi:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zarządził szybsze niż dotychczas drukowanie i rozdawanie stenogramów z posiedzeń sejmowych.

Na poprzedzającej stronicy są podane powody, które zniewoliły komisyę budżetową do postawienia tego wniosku. Mianowicie życzy sobie komisya budżetowa, ażebyśmy w naszym Sejmie doszli do tej doskonałości, jaka dzisiaj istnieje w Radzie państwa. Wydział krajowy pragnąłby także pod tym względem dojść do tej doskonałości, jeżeliby tylko istotnie dało się to osiągnąć, ale podług stawu grobla.

Pozwolę sobie przytoczyć istniejące w tym względzie postępowanie w Radzie państwa, z którego się Wysoka Izba przekonać raczy, że trudno będzie u nas osiągnąć takie same rezultaty. A mianowicie, jak mi powiedziano istnieje takie urządzenie w Radzie państwa: skoro poseł otrzyma od stenograficznego biura swoją mowę, winien ją w przeciągu dwóch godzin oddać do biura na powrót, w przeciwnym razie będzie wydrukowaną tak, jak ją biuro stenograficzne napisało. O 6 godzinie wieczorem wszystko już jest w drukarni. Rząd rozporządza drukarnią własną i oddał ją do dyspozycyi Radzie państwa, w której całą noc drukują. W ten sposób jest możliwem, że na drugi dzień wszyscy posłowie otrzymują stenogramy z poprzedniego posiedzenia.

Jak panowie z tego przebiegu rzeczy w Radzie państwa na pierwszy rzut oka przekonać się zechcą u nas jest to prawie niemożliwem, a to z następujących powodów.

Naprzód dzieje się tak, że biuro stenografów, już we dwie do trzech godzin po skończonem posiedzeniu ma rozprawy spisane, i rozdaje mowy pp. posłom, tymczasem nie wszyscy panowie zaraz po posiedzeniu lecz dopiero na drugi dzień, a są wypadki, że dopiero po dwóch, trzech a nawet czterech dniach je zwracają. Dalej jest ta trudność, że Wysoki Sejm a zatem i Wydział krajowy stara się o zaprowadzenie największych oszczędności w kosztach druku. Otóż ponieważ te koszta druku wiele wynosiły, więc Wydział krajowy zawarł z trzema drukarniami, które do tego skłonnemi się okazały, kontrakty w których one za upustem 20% dotychczasowych kosztów przyjmują na siebie wszystkie druki, jedna $^1/_3$ część, druga $^1/_3$ część, a trzecia to co się jej udzieli, tak, że wszystkie prawie druki są już dzisiaj rozdane. Jeżeli więc stenogramy mają być prędko rozdawane, to nie mogłoby się stać inaczej chyba, że gdyby Wydział krajowy kontrakt unieważnił, albo zarządził nocne drukowanie, co o 50% kosztowałoby więcej niż drukowanie dzienne. Ale i to nocne drukowanie nie doprowadziłoby do pożądanego skutku, jeżeliby stenogramy poprawiane tak późno powracały do biura stenografów, jakto się dotychczas praktykuje, a więc istotnie nie mogłyby być tego samego dnia do druku oddane.

Otoż nie stawiając żadnego wniosku co do punktu trzeciego, bo Wydział krajowy bardzo chętnie do takich poleceń zastosowuje się, oświadczam imieniem Wydziału krajowego, że jak dotychczas, tak i nadal Wydział krajowy starać się będzie, ażeby stenogramy z posiedzeń sejmowych jak najszybciej były między pp. posłów rozdawane ale, jak powiedziałem: według stawu grobla.

Nie możemy dojść do tej doskonałości, do jakiej doszła Rada państwa, a nawet śmiem twierdzić, iż ona jest jedyną, która tak szybko manipuluje. Dowiedziałem się bowiem, że np. w Berlinie, gdzie znaczniejszą ilością stenografów rozporządzają, posłowie otrzymują swoje stenogramy dopiero za dwa, trzy a nawet cztery dni po odbytem posiedzeniu. Oświadczam więc imieniem Wydziału krajowego, że naszem najusilniejszem staraniem będzie, ażeby drukowanie stenograficznych sprawozdań było przyspieszone, lecz abyśmy mogli w warunkach obecnych dojść do tej doskonałości, jaka istnieje w Radzie państwa, to jest absolutnie niemożliwem.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Z przemówienia szanownego poprzednika widzę, że głównie opóźnia-

nie druku sprawozdań stenograficznych pochodzi ztąd, że posłowie nie poprawiają od razu swoich przemówień.

Jestem więc zdania, że kiedy tutaj to podniesiono, to posłowie wezmą sobie to do serca, i prędzej będą swoje mowy poprawiać.

We wniosku wcale nie ma mowy o tem, aby zaraz w nocy drukowano, tak abyśmy sprawozdania otrzymywali zaraz nazajutrz, a więc nie podniesie to kosztów o 50%, ale obecnie to nieraz zanadto długo czekamy, więc w zupełności jestem za utrzymaniem tego wniosku, jaki komisya nam przedstawiła.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Romanowicz. Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że komisya nie wypowiedziała w swoim wniosku życzenia, ażeby stenogramy naszych posiedzeń były rozdawane tak wcześnie, jak w Radzie państwa; komisya we wniosku swoim wyraża tylko w ogóle życzenie, aby Wydział krajowy zarządził szybsze niż dotychczas drukowanie i rozdawanie stenogramów. Ale także i w motywowaniu tego wniosku komisya bynajmniej nie wyraziła życzenia, ażeby zaprowadzono u nas tak samo, jakto się dzieje w Radzie państwa; komisya tylko przykładowo przytacza, że w Radzie państwa z posiedzenia wieczorem odbytego, stenogramy wydrukowane zazaz nazajutrz rozdają, a u nas dni kilkanaście trzeba czekać na nie. Chodziło tylko komisyi o skonstatowanie tak rażącego kontrastu.

Z wielką wdzięcznością przyjąć tylko mogę imieniem komisyi oświadczenie złożone przez szanownego członka Wydziała krajowego p. Pietruskiego, że Wydział krajowy do tego wezwania chętnie się zastosuje. Przyjąć je muszę z tem większą wdzięcznością, że szanowny p. Pietruski w przemówieniu swojem podał jeden ze środków, żeby postępować tak, jak w Wiedniu, a mianowicie, że gdyby który z posłów w przeciągu pewnego czasu mowy swej poprawionej nie oddał, to będzie wydrukowaną bez jego poprawek. W ten sposób usunęlibyśmy jedną z najważniejszych przyczyn opóźniania i moglibyśmy sprawozdania stenograficzne dostawać prędzej.

Wniosku nie ma żadnego innego, dlatego kończę na tem, a spodziewam się, że uchwała, jaką w tej mierze Wysoka Izba poweźmie, tak wykonaną będzie przez Wydział krajowy, jak nam to szanowny członek Wydziału krajowego obiecał.

JW. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Pierwszy punkt wniosku komisyi brzmi (czyta):

1. Przyjmując do wiadomości sprawozdanie o oszczędnościach w kosztach druku już zaprowadzonych — Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w zbiorze uchwał zamiast zamieszczać każdą pozycyę budżetu jako osobną uchwałę — powołać się tylko na uchwalony budżet.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu wniosku komisyi, zechce rękę podnieść (Większość). Ustęp pierwszy wniosku komisyi przyjęty. Drugi wniosek opiewa (czyta):

2. Sejm przyzwala na następujące zmiany w formie przedkładania preliminarzy i zamknięć rachunkowych:

a) na opuszczenie drukowania osobnych wyjaśnień, a zamieszczania ich przy każdej pozycyi preliminarzy.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść (Większość). Ustęp przyjęty. Ustęp zaś drugi brzmi (czyta):

b) na opuszczenie sumarycznych wykazów porównań kwot w preliminarzu zamieszczonych z kwotami uchwalonemi na rok upłyniony w preliminarzach specyalnych z wyjątkiem funduszu krajowego — z zastrzeżeniem wszakże, aby przy wyjaśnieniach cyfry budżetowe roku poprzedniego i wynikłości ostatniego zamknięcia, były jak dotąd zamieszczane.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść (Większość). Ustęp przyjęty. Ustęp trzeci (czyta):

c) na opuszczenie sumaryuszów w preliminarzach i zamknięciach rachunków mniejszych funduszów, a mianowicie podrzutków, policyi, domestykalnego, kultury krajowej, sierocińskiego, hr. Stadnickiego i pożyczki z r. 1873.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść (Większość). Ustęp przyjęty. Punkt trzeci brzmi (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zarządził szybsze niż dotychczas drukowanie i rozdawanie stenogramów z posiedzeń sejmowych.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego punktu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Punkt trzeci wniosku komisyi przyjęty. Następuje dalszy przedmiot porządku dziennego: Sprawozdanie komisyi budżetowej nad petycyami o przyznanie stabilizacyi urzędnikom i służbie drogowej przy drogach krajowych. Sprawozdawca p. Jan Stadnicki ma głos.

Ob Al. 63.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki. Zwrócę uwagę Wysokiej Izby na omyłkę druku. Na pierwssej stronie Sprawozdania w drugim wierszu od dołu zamiast „zostający", ma być „zostających".

Wniosek komisyi budżetowej brzmi:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do wymierzania pięcioleci, emerytur, pensyj wdowich i dodatków na wychowanie dla urzędników i służby drogowej w miarę uznanych zasług, a to analogicznie ze stabilizowanymi urzędnikami i sługami krajowymi.

Tem samem załatwioną zostaje petycya Towarzystwa politechnicznego lwowskiego do l. 89. pet. 50.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisany jest p. Wesołowski.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Wesołowski ma głos.

P. Wesołowski. Każdy wniosek, jaki komisya Wysokiemu Sejmowi przedstawia do uchwalenia, powinien znaleść uzasadnienie w sprawozdaniu, to jest w przedstawieniu stanu rzeczy, a już najmniej nie powinno być żadnych sprzeczności ani wniosku ze sprawozdaniem, ani też w samym wniosku. Mnie się jednak zdaje, że wnioskowi, który nam szanowna komisya budżetowa przedstawiła, tych wymogów brakuje. Sprawozdanie to cierpi tę wadę, że nie uzasadnia swego wniosku, który pod uchwałę przedstawia, i że przytem wniosek sprzeczny jest z przedstawionem sprawozdaniem i sprzeczny sam w sobie. Komisya budżetowa twierdzi, że nie może proponować stabilizacyi urzędników, ponieważ „kontrola jest trudną", bo nie służą tutaj w Wydziale krajowym, w budynku tym nie urzędują, lecz daleko od Wydziału krajowego. Tego powodu wziąść na seryo w żaden sposób nie mogę. Gdyby bowiem według tej normy postępowano z urzędnikami państwowymi, zaprawdę tylko ci, którzy w biurze ministeryalnem pracują, mogliby być stabilizowani, a reszta urzędników, jako w oddali będąca i trudna do kontrolowania przez centralną władzę, stabilizowanąby być nie powinna. Że sama komisya tego nie uznaje, iżby niemożliwą była kontrola, iżby Wydział krajowy nie wiedział, co się na drogach robi, to we wniosku samym się zawiera, albowiem powiada tam, że emerytura, pensye pięciolecia mają być wymierzane „w miarę uznanych zasług", a to analogicznie ze stabilizowanymi urzędnikami i sługami krajowymi. Jeżeli więc mają być wymierzane w miarę uznanych zasług, toć Wydział krajowy musi wiedzieć co się robi, jakie zasługi którzy położyli, a zatem przyznaje sama komisya, że Wydział krajowy wiedział, wie i będzie wiedział, co który robi, a tem samem że kontrola nie jest niemożliwą. Sam wiem, że kontrola nietylko nie jest niemożliwą. ale jest i odbywa się nawet należycie. Najpierw Wydział krajowy postanawia tak zwanych inspektorów dla dróg krajowych, mianując niemi niektórych z obywateli, mężów wiarogodnych i zacnych, którzy przy drodze dotyczącej mieszkają, i mają w tem interes, aby droga była jak najlepiej utrzymaną. Ci więc bezpośrednio widzą, co inżynierowie i urzędnicy drogowi robią, czy odpowiadają obowiązkom swoim czy nie, a jeżeli który spostrzeże, że nie odpowiadają obowiązkom swoim, to niewątpliwie Wydział krajowy o tem zawiadomi. Oprócz tego Wydział krajowy wysela dla kontroli ze swego technicznego biura urzędników i inżynierów starszych tak zwanych nadinżynierów, a nawet wiem, że sam szanowny szef departamentu technicznego także wyjeżdża, przekonywa się i bardzo sumiennie baczy, aby funkcyonaryusze drogowi na prowincyi odpowiadali obowiązkowi swemu. Kontrola więc mojem zdaniem jest dostateczną, i Wydział krajowy wie co robią jego inżynierowie. To więc nie może być powodem odmowy stabilizacyi. Co się tyczy wniosku samego, to ten zawiera w sobie dziwną sprzeczność. Oto powiada:

„Sejm upoważnia Wydział krajowy do wymierzania pięcioleci, emerytur, pensyj wdowich i dodatków na wychowanie dla urzędników i służby drogowej w miarę uznanych zasług, a to analogicznie ze stabilizowanymi urzędnikami i sługami krajowymi."

Zaprawdę, jeżeli „w miarę zasług", to jest to łaska, z której jednemu więcej, innemu zaś mniej dostać się może w udziale. Jakaż może tu być analogia ze stabilizowanymi urzędnikami i sługami krajowymi, którzy mają stałą podstawę do żądania, że tyle a tyle mu się należy, bo to jest prawem, co ma dostać, a nie zaś miarą uznanej

zasługi, którym sposobem jeden mógłby więcej dostać, chociażby tak długo nie służył, a drugi mniej. Jednem słowem nie wiedziałby żaden, co mu wypadnie.

Otóż mnie się zdaje, że taka sprzeczność w samym wniosku, który ma być uchwalonym, znajdywaćby się nie powinna.

Ale czy mogą, czy powinni być stabilizowani inżynierowie i koniecznie potrzebni urzędnicy przy drogach krajowych? Tu dostatecznem byłoby powołać się na to co i komisya budżetowa podnosi, mianowicie na alegat XI z r. 1875. i na sprawozdanie Wydziału krajowego z d. 12. Marca 1875., które zapewne wszyscy panowie znają. Jest to sprawozdanie przedłożone nawet przez tego samego szanownego referenta, naczelnika departamentu technicznego, który i dzisiaj urzęduje, a które to sprawozdanie wywodzi, że tak ze względu ekonomicznego dobra kraju, jakoteż przedewszystkiem ze względów prawa i sprawiedliwości, inżynierów okręgowych koniecznie stabilizować potrzeba. Jest to tam bardzo szeroko dowiedzione, i pozwoli szanowny p. Marszałek, iż kilka ustępów odczytam. Na podanie, które grono inżynierów wniosło, prosząc o stabilizacyę, i gdzie wywodzą, że ciężkie swe obowiązki sumiennie pełnią, a przecież nie mają zapewnionej przyszłości ani dla siebie, ani też dla swej rodziny, że niepodobna oddać się całkiem obowiązkom, jeżeli się wiecznie jest w tej niepewności, czy na starość w nędzę się nie popadną, — na to powiada Wydział krajowy: (czyta) „Trudno zaprzeczyć, że argumenta, których petenci użyli do uzasadnienia swej prośby, oparte są na rzeczywistych stosunkach. Obowiązki inżynierów okręgowych są istotnie ważne i uciążliwe, a w każdym razie wymagają one więcej pracy i trudu, aniżeli obowiązki asystentów technicznych, o których Wydział krajowy w sprawozdaniu z d. 24. Września 1872. przedstawionem Wysokiemu Sejmowi, celem wyjednania im stabilizacyi wspomniał, iż tworzą oni niejako grono, z których wybiera się kolejno zastępców inżynierów, a nawet inżynierów okręgowych. Według słów tych stanowić mają posady inżynierów okręgowych wyższe stopnie, na które asystenci techniczni posuwać się mogą w miarę swych zasług i lat w służbie spędzonych". Dalej (czyta): „Początki administracyi krajowej usprawiedliwiały również ustanowienie prowizorycznych posad inżynierskich, gdyż pierwej należało przekonać się czy nowa służba odpowie oczekiwaniom władzy zarządzającej. Dziś powody te ustały, albowiem administracya dróg krajowych ustaliła się, a zarząd naczelny nabył przeświadczenia, iż do postępowania w raz obranym kierunku i przysporzenia jak największych możliwych korzyści funduszowi krajowemu, potrzeba mu stałego zastępu urzędników wypróbowanych i wychowanych w systemie dążącym do racyonalnej oszczędności. Środkiem zaś do zachęcenia zdolnych i sumiennych inżynierów, ażeby wstępowali do służby krajowej na niższe posady, a potem jako asystenci techniczni dostarczali stałego kontyngensu do posad inżynierów okręgowych, byłoby niewątpliwie nadanie tymże praw przysługujących urzędnikom krajowym". Dalej powiada sprawozdanie (czyta): „Oprócz względów ekonomicznych przemawiają za stabilizacyą inżynierów okręgowych jeszcze względy sprawiedliwości. Wszyscy urzędnicy a nawet słudzy czy to w Wydziale krajowym czy to w zakładach pod zarządem Wydziału krajowego zostających, mają posady stałe. Słuszna więc rzecz, ażeby je mieli także inżynierowie okręgowi, którzy również dla kraju pracują, których praca gorliwa wydać może owoce w każdej gałęzi niejako spostrzedz się dające." Czytamy dalej w sprawozdaniu (czyta): „wymagają względy sprawiedliwości, ażeby im nie przepadały te lata, które spędzili już jako funkcyonaryusze samoistni, bądź jako rzeczywiści inżynierowie okręgowi, bądź też jako pełniący obowiązki inżynierów okręgowych."

Wydział krajowy proponuje zatem, ażeby tak przy wymiarze dodatków pięcioletnich jak i emerytury policzony był inżynierowi okręgowemu czas, który tenże na posadzie rzeczywistego inżyniera okręgowego lub też jako pełniący samoistne obowiązki tego inżyniera nieprzerwanie przepędził.

Mniemam, że te same wywody Wydziału krajowego są dostateczne do tego, aby rzeczywiście uznać konieczność, a szczególnie, by uznać prawo i sprawiedliwość stabilizowania inżynierów okręgowych i koniecznych dla dróg urzędników krajowych. Z tego względu pozwoliłbym sobie postawić całkiem inny wniosek. To co komisya budżetowa wnosi, by upoważnić Wydział krajowy, aby niestabilizowanym urzędnikom przyzwalać prawa i emolumenta li stałym urzędnikom przysługujące (co jest anormalnem), aby przyznawał i pięciolecia i emerytury, pensye wdowie i dodatki w miarę uznanych zasług, to jest czystą łaskę. Mniemam, że łaska powinna ustąpić prawu i sprawiedliwości, a przedewszystkiem prawu.

Przykrą jest taka łaska dla tych, którym się świadczy, jeżeli oni czują, że prawo mieć powinni; przykra jest dla tych, co mają świadczyć, bo oni woleliby pewniej wykonywać wymiar sprawiedliwości, jak łaski. Mniemam więc, że nie ma najmniejszego powodu odmawiać stabilizacyi. Ponieważ jednak Wysoki Sejm powiedzieć nie może, tego lub owego, który jest dziś w urzędowaniu, który pozostaje w służbie krajowej przy drogach — należy stabilizować — a to dla braku dat i wiadomości, gdyż Wydział krajowy nie przedłożył żadnego w tej mierze sprawozdania — przeto sądząc, że trzeba Wydziałowi krajowemu ile możności jak najobszerniejszą wolność pozostawić i jemu zostawić prawo stabilizacyi — czynię więc następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do stabilizacyi inżynierów okręgowych i innych urzędników przy drogach krajowych, a to tych ostatnich w miarę uznanej ich potrzeby dla stałej służby przy drogach krajowych, i przyznania stabilizowanym wszelkich praw i emolumentów, jakie wedle ustanowy służby krajowej odpowiedniej kategoryi urzędnikom krajowym przysługują. Zarazem upoważnia Sejm Wydział krajowy do przyjęcia wedle uznania swego w całości lub częściowo w dotychczasowej prowizorycznej służbie spędzone lata do emerytury i dodatków pięcioletnich. Przysięgę służbową odbierze Wydział krajowy od stabilizowanych urzędników przy drogach krajowych według roty przepisanej dla urzędników krajowych.

Wniosek ten daje największą, jaka być może, dowolność Wydziałowi krajowemu, który znając dziś swych urzędników, wie dobrze, których może stabilizować, wie, których dla dróg zawsze będzie potrzebował, a których jest może za wielu i zbytnio.

Jest to wprawdzie proceder dotychczas w Sejmie niepraktykowany, by nie Sejm sam, ale Wydział krajowy stabilizował, jednakże poszedłem za przykładem, jaki uczyniła sama komisya budżetowa, wnosząc, by Sejm upoważnił Wydział krajowy do wymierzania emerytur itd. Na tej samej podstawie może być Wydział krajowy upoważniony do stabilizowania, a to tembardziej, że tylko Wydział krajowy zna tych urzędników i wie, których stabilizować może, również ile tych urzędników drogowych potrzeba. My wiemy tylko, że inżynierów okręgowych mniej jak dziś nie będzie, gdyż drogi się pomnożyły.

Z tych więc powodów należy Wydziałowi pozostawić dowolność, gdyż będzie on wiedział, że ci a ci są w tych 7 okręgach potrzebni, tych więc może stabilizować, resztę zaś według uznania. Wniosek mój przeto odpowiada sprawiedliwości, odpowiada rzeczywistym interesom kraju, jak to tutaj poprzednio sam Wydział krajowy uznał (Brawo!).

JW. Marszałek. P. Wesołowski czyni następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do stabilizacyi inżynierów okręgowych i innych urzędników przy drogach krajowych, a to tych ostatnich w miarę uznanej ich potrzeby dla stałej służby przy drogach krajowych, i przyznania stabilizowanym wszelkich praw i emolumentów, jakie wedle ustanowy służby krajowej odpowiedniej kategorji urzędnikom krajowym przysługują. Zarazem upoważnia Sejm Wydział krajowy do przyjęcia wedle uznania swego w całości lub częściowo w dotychczasowej prowizorycznej służbie spędzone lata do emerytury i dodatków pięcioletnich. Przysięgę służbową odbierze Wydział krajowy od stabilizowanych urzędników przy drogach krajowych według roty przepisanej dla urzędników krajowych.

Kto popiera ten wniosek zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek dostatecznie poparty.

P. hr. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Mnie również jak poprzedniego mowcę nie zadowolniło zupełnie sprawozdanie komisyi budżetowej. Motywa przytoczone w sprawozdaniu są prawie żadne, a przynajmniej starać się będę wykazać, że tak jest. Wnioski zaś są niejasne i stylizowane tak, że trudno wyrobić sobie wyobrażenie, kto i na jakich warunkach ma być stabilizowany. Sprawa ta jak szanownej Izbie wiadomo po pierwszy raz jeszcze przed 7 laty wprowadzoną została do Sejmu. Wówczas rzecz ta odesłaną została do Wydziału krajowego, z jego sprawozdaniem znów wróciła do Izby, następnie przeszła do komisyi budżetowej, komisya budżetowa wystąpiła ze sprawozdaniem do Sejmu, w którem powiedziała, że uznaje w zasadzie użyteczność i sprawiedliwość stabilizacyi jest jednak za czasowym odroczeniem tej rzeczy, w owczas bowiem sprawa emerytur lub pięcioleci nie mogła nawet mieć jeszcze w praktyce zastosowania, żaden z inżynierów nie służył potrzebnej

ilości lat, któraby go uprawniała do tego rodzaju emolumentów. Dzisiejsza zaś komisya budżetowa już nie uznaje potrzeby i użyteczności, ale nie chce pod żadnym względem zalecać Sejmowi jakiegokolwiekbądź projektu choćby zmierzającego tylko do stabilizacyi. Jakaż to ogromna zmiana! Wtedy była to rzecz potrzebna, użyteczna i sprawiedliwa, a dziś musi być, ona zła i szkodliwa kiedy komisya tak ostre nawet dla przyszłości robi zastrzeżenie, a sprawa raz na zawsze ma być pogrzebana. Czyż zaszło co takiego? Cóż się więc stało nowego od 7 lat? jakiż nadzwyczajny zdarzył się ewenement? Przy zarządzie i administracyi dróg krajowych wykryto jakiekolwiekbądź nadużycia? Czy zarządzenia i postanowienia, jakie są dziś w praktyce, okazały się złe lub niedostateczne? Nie wiem nic o tem; nic takiego nie słyszałem ani czytałem nigdzie, a w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego nie ma mowy o niczym podobnym. Owszem słyszeliśmy niejednokrotnie, że o gorliwości służby drogowej z całem uznaniem wyrażano się w tej Izbie.

Skądże komisya przyszła do tak radykalnej zmiany przekonania? jakie ma motywa i dlaczego nie podaje ich, skoro ma, (a sądzę, że chyba mieć musi), bo motyw, który przytacza: „ze względu na trudność kontroli nad inżynierami i służbą drogową jako zdala od Wydz. kraj. funkcyonującą“ dla mnie nie jest żadnym motywem. A nie jest motywem naprzód ze względów zasadniczych, naturze każdej na świecie administracyi przeciwnych. Tym sposobem trzebaby zaprzeczyć możności administrowania we wszystkich krajach. Dlaczegóż np. są stabilizowani starostowie, kiedy urzędują nie przy ministrze, ani przy namiestniku? dlaczegoż naczelnicy sądów powiatowych, kiedy nie urzędują przy apelacyi? Przecież we wszystkich krajach i gałęziach służby publicznej, administracya rozciąga się na całość takowych, nie koncentruje się w siedzibie władzy zwierzchniczej, a mimo to urzędnicy są stabilizowani.

Urządzić dostateczną kontrolę jest rzeczą władzy naczelnej, ale przyznawać się do tego, że jej urządzić nie sposób, to nie właściwe, zwłaszcza jeśli z faktycznym stanem rzeczy nie zgodne.

Otóż kontrola nad służbą techniczną jest dokładna, zupełna, i co do mnie, to ponieważ znam ją, jestem z całym uznaniem dla Wydziału krajowego, za jej wprowadzenie. Jakże to się ta kontrola nad inżynierami okręgowymi i ich pomocniczemi funkcyonaryuszami odbywa? Oto przychodzi najprzód preliminować potrzebną konserwę, a ta rzecz powtarza się co roku — inżynier więc preliminuje jej ilość i jakość, ale czy najprzód Wydziałowi krajowemu przedstawia wnioski swoje? Nie — tylko Wydziałowi powiatowemu. Ten sprawdza preliminarz i zatwierdza i dopiero rzecz idzie do decyzyi Wydziału kraj. Następuje rozpisanie licytacyi na dostawę. Czy prowadzi tę czynność inżynier okręgowy? Czy ma wpływ na nią? Znów nie. — Wydział powiatowy prowadzi całą czynność licytacyjną; on odbiera oferty, on daje opinię o przedsiębiorcy i zdaje sprawę Wydziałowi krajowemu, a służba techniczna zostaje na boku. Idźmy dalej.

Przychodzi do dostawy materyałów czy to drzewnych, czy kamiennych; cóż się wtenczas dzieje? Inżynier udaje się do Wydziału powiatowego, ten wyznacza delegata, który dopełnia koludacyi i odbiera, następnie pisze się do Wydziału krajowego z poświadczeniem, że tyle a tyle, w takiej a takiej ilości i jakości materyał jest dostarczony i dopiero następuje wypłata, na uskutecznienie której kwit podpisuje prezes Rady powiatowej. Oprócz tego są stali inspektorowie drogowi przez Wydział krajowy mianowani, którzy dopełniają wszelkich czynności mających styczność z funduszami, a inżynier okręgowy tylko techniczną stronę rzeczy ma sobie zostawioną. On zresztą podług instrukcyi żadnych wypłat czynić osobiście nie może, a więc i żadnych fuduszów nie ma. W tem postępowaniu więc znajduję, że kontrola jest dostateczną i jestem z uznaniem dla tej kontroli. A jednak powiada sprawozdanie komisyi, że kontrola jest niemożliwą, i sprzeciwia się stabilizacyi daleko urzędujących od centrum władzy. Jabym w naszem własnem autonomicznem i krajowem życiu administracyjnem znalazł wprost przeciwny przykład, a mianowicie: Szpital w Krakowie, ma stabilizowanych urzędników, dyrektora, lekarzy, a przecież szpital ten nie jest blisko Wydziału krajowego. A działy się przecież i takie wypadki, że pod bokiem Wydziału krajowego popełniano nadużycia, w które Wydział krajowy wglądnąć musiał już po nadużyciach spełnionych, wpierw jednak nie zapobiegł im mimo bliskości.

Pamiętam np. jak przed kilku laty sprawa łamanych żeber i nadużyć w Kulparkowie była tutaj bardzo drastycznie podnoszona i rozbierana, a przecież Kulparków jest tak blisko Lwowa i Wydziału.

Dalej czytałem w gazetach, że Wydział krajowy miał do czynienia z nadużyciami w instytu-

cyi skarbkowskiej, nad którą ma nadzór, pokazały się tam znaczne nieporządki. Wydział krajowy był tak blisko tej instytucyi, a mimo to były nadużycia, (p. hr. Krukowiecki brawo) bo nadużyciom nie zaradzi li tylko bliskość władzy moralnej, a niestabilizacya nie jest żadnym środkiem zaradczym.

Potrzeba uchwalić wszelkie prawa i postanowienia ostre, a rozumny regulamin służbowy, zdążający do ścieśnienia wszelkich możliwych nadużyć, nadzorować, czuwać, ale powiedzieć: kontrola jest niemożliwą dlatego, że ktoś jest daleko od Wydziału krajowego — taki argument nie wytrzyma żadnej krytyki.

Tyle co do motywów, tylko właściwie mówiąc o motywach nie powinienem używać liczby mnogiej, ale pojedyńczej, bo był to tylko jeden jedyny motyw, który powodował uchwałę komisyi, i on jeden tylko znajduje się w sprawozdaniu. Co do wniosku komisyi to jest on według mego zdania zupełnie niejasno stylizowany — powiedziano tutaj tylko ogólnikowo o urzędnikach i służbie drogowej. Ale o jakości i ilości tej służby ani słowa. Przyjęty jest zwyczaj, że kiedy Wysokiej Izbie przedstawiano do uchwały, czyto stabilizacyę posad, czy jakie bądź emulumenta wpływająco na budżet krajowy Wysoka Izba wiedziała, ile i jakich posad stabilizowała i z jakimi obowiązkami i płacami. Tutaj zaś jest powiedziano wszystko tak ogólnikowo i niewyraźnie, że ja przynajmniej nic bym nie wiedział nad czym wotuję, co uchwalam — i dla tego na tak niejasno postawiony wniosek, nie godzę się. A sądzę, że i W. Izba z tych powodów wotować nad nim nie zechce.

Prócz tego i w tę jeszcze uchwałę wsunięte są znaczące słowa: „w miarę uznania zasług“. Otóż albo urzędnik jest dobry to go każda władza zatrzymuje na jego posadzie i daje z prawa, nie z łaski co mu się należy — albo jest zły lub nieuczciwy, to mu się wytacza proces dyscyplinarny, i oddala go się ze służby. Ale nigdy już z góry nie zostawia go się na łaskę lub niełaskę. Cóż bo jest przyznanie praw stabilizacyą objętych? jest to zobowiązanie pieniężne jakie bierze kraj względem urzędników. Tutaj zaś biorąc zobowiązanie, mówimy o 5letnich dodatkach, emeryturze, pensyi wdowiej ale pod zastrzeżeniem: miary uznania zasług. Dla mnie to tak wygląda, jak gdyby prywatny człowiek wystawił komuś weksel np. na 1000 złr. ale zarazem zastrzegł, że zapłaci tylko tyle, ile będzie mógł, albo ile mu się podoba. Czy taki weksel wart dużo — nie wiem.

Co do samej zasady, to jest stabilizacyi, to mnie się zdaje, że ludzie zdolni i pracowici, a niestabilizowani, niezwiązani więc interesom osobistej przyszłości ze służbą publiczną, gdyby tylko coś lepszego znaleźli, chętnieby ją opuścili. Każdy człowiek uczciwy i rozsądny dba o swoją i rodziny swej przyszłość, jakże tutaj zabezpieczoną mieć będzie przyszłość jeśli go się zostawi na łaskę lub niełaskę przyszłych sądów i opinii, a nie da się prawa, któreby normowało stale i pewnie stosunki jego przyszłości.

W ostatnich czasach mieliśmy przykład, który kraj przyjął z uznaniem, władze rządowe, które są pod względem pielęgnowania biurokratycznych zabytków bardzo skrupulatne, które bronią przepisów formalnych z prawdziwą rycerskością, godną lepszej sprawy, zamianowały niedawno budowniczego miasta Krakowa wyższym inżynierem w Namiestnictwie z pominięciem drabiny awansowej.

Naturalnie ten pan przyjął ofiarowaną mu posadę, i niewątpię budowle wodne zyskają na lepsze. Wątpię jednak czy gdyby go nie stabilizowano, nie przyznano pewnej ilości lat służby gdzie indziej przebytej, a tylko zrobiono to wszystko zależnym „od miary zasług uznać się kiedyś mających“, czy przyjąłby te ważne obowiązki.

Zresztą urzędnicy Wydziału krajowego ze studjami prawniczemi lub rachunkowemi, lekarze przy szpitalach, profesorowie po szkołach, wszyscy są stabilizowani, dlaczegoż tylko służba techniczna ma być wyjęta z pod prawa, które dla wszelkiej innej wiedzy i pracy stało się normą.

Zresztą dużo jeszcze dałoby się w tej sprawie powiedzieć. Godząc się jednak z zapatrywaniem szanownego posła Wesołowskiego nie chcę się dłużej rozwodzić. Być może, że zgodziłbym się w całości i na wniosek jego, ale dyskutować od razu nad wnioskiem, którego Wysoka Izba nie ma go wydrukowanego, trudno, tem trudniej przyszłoby wotować nad nim, i staćby się mogło, że ci którzy uznają meritum rzeczy, którą wniosek ten traktuje, nie wiedzieliby w jakiej formie, najstosowniej go uchwalić — bo trudno się zorjentować we wniosku większej rozciągłości.

Pozwalam sobie dla tego postawić wniosek zmierzający do stanowczego uregulowania rzeczy w tym samym duchu, a nie przesądzający zupełnie sprawy, t. j. (czyt):

„Odsyła się niniejsze sprawozdanie napowrót do komisyi budżetowej z poleceniem jaśniejszego sformułowania wniosków i zdania sprawy w ciągu bieżącej sesyi sejmowej."

Proszę Wysoką Izbę, aby raczyła wniosek mój naprzód poprzeć, a potem za nim głosować w całości.

JW. Marszałek. Podam wniosek posła Męcińskiego do poparcia. Wniosek p. Męcińskiego opiewa (czyta):

„Odsyła się niniejsze sprawozdanie napowrót do komisyi budżetowej, z poleceniem jaśniejszego sformułowania wniosków i zdania sprawy w ciągu bieżącej sesyi sejmowej".

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Wniosek jest poparty. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie wiedziałem, że przedemną tak wymowne głosy się odezwą w tej Wysokiej Izbie. W wielu względach zgadzam się z kolegami, którzy poprzednio przemawiali, mam jednak jeszcze nieco dodać.

W sprawozdaniu komisyi widzę dwie sprzeczności. Przyznaje ono, że można dać tym urzędnikom wszelkie wynagrodzenia, a jednak zostawia ich że tak powiem na łasce. Otóż ja, który w mojem życiu nigdy łaski nie doświadczałem i nigdy bym jej nie przyjął, jestem przeciwnikiem wszelkich łask. Albo jeśli mi co dają to chcę mieć na prawie oparte, albo kwituję.

Powiedziano tutaj: „jeśli Wydział krajowy się przekona". W Wydziale krajowym mamy najenergiczniejszego referenta pod którym 10 lat służą inżynierowie. Jeśliby który z tych inżynierów był niezdolnym, to z pewnością szef by go oddalił, a innego przyjął tem więcej, że miał ten miecz Damoklesa. Tak jednak nie zrobił, bo ci inżynierowie służą dobrze krajowi, widzimy ich czynności a nie dawno mieliśmy inżyniera, który umarł, a którego wdowie wyznaczył Sejm emolumenta, bo ci, którzy przemawiali, wydali mu najlepsze świadectwo. Jestem przekonany, że Szef tego Departamentu i o innych okręgowych inżynierach wyda jak najprzychylniejsze zdanie. Pragnąłbym jednak, aby stabilizacya tych inżynierów była uchwałą objęta. Cokolwiek tylko różniłbym się ze zdaniem poprzednika, który chciał, aby ten wniosek napowrót odesłać do komisyi. Jeśliby odesłano ten wniosek napowrót do komisyi, to chciałbym aby komisya przyszła z pewnem określeniem stabilizacyi inżynierów okręgowych — nie posunąłbym się jednak tak daleko, jak komisya budżetowa, aby stabilozować także urzędników niższych i służbę, bo to jest ogólnikowo powiedziano. Cóż bowiem są dozorcy drogowi? są to ci ludzie, którzy pilnują drogi lub mostu, i którzy są wzięci tylko chwilowo do roboty.

Otóż stabilizacyi tych niższych urzędników i służby nie życzyłbym sobie. Ci ludzie bowiem ciągle się zmieniają, a stabilizacyą ich nałożylibyśmy na fundusz krajowy ciężar, który w żadnym stosunku nie stoi z ich zdolnością i użytkiem dla kraju. Dla tego życzyłbym sobie, ażeby we wnioskach, które komisya budżetowa w razie przyjęcia przez Wysoką Izbę wniosku p. Męcińskiego przedłoży, ażeby położono nacisk na stabilizacyę inżynierów okręgowych. Pozwolę sobie powiedzieć, że nie jestem za stabilizowaniem niższych urzędników, konduktorów i służby drogowej, ponieważ budowę dróg krajowych mamy już na ukończeniu, a nowych może już budować nie będziemy, a nie chciałbym nakładać większych ciężarów na kraj. Co się zaś tyczy inżynierów okręgowych, jestem za ich stabilizacyą. Nie sprzeciwiam się wnioskowi p. Męcińskiego, jednakowoż chciałbym, ażeby komisya przyszła z wnioskiem stabilizowania inżynierów okręgowych.

P. Gorajski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gorajski ma głos.

P. Gorajski. Nie wchodzę na teraz w rozbiór pytania, czy inżynierowie drogowi mają być stabilizowani, czy nie. Przeciw stabilizowaniu nie jestem, ale oczekuję stanowczych wniosków, czy to od Wydziału krajowego czy komisyi. Uważam potrzebę polepszenia losu tych inżynierów ze wszechmiar za słuszną, bo jużcić ludzie, którzy długoletnią swoją fachową pracą zdołali sobie zdobyć dyplom, powinni mieć także nadzieję, że gdyby nawet na jednem i tem samem stanowisku pozostali, z czasem lepiej się im dziać będzie, powinni mieć zapewnienie, że w razie kalectwa lub śmierci rodzina ich będzie zaopatrzoną w te środki, przynajmniej które do pierwszych potrzeb życia są niezbędne. Dla tego z całem przekonaniem popieram wnioski zmierzające do polepszenia ich losu.

Jednakowoż rzecz zupełnie inaczej się przedstawia co do niższej służby drogowej. Ci ludzie nie potrzebują prac przygotowawczych, jakie są niezbędne dla inżynierów lub pełniących obowiązki inżynierów. Przyjmowani bywają z różnych warstw społeczeństwa, i pełnią tąk swoję służbę, jakby ją pełnili przy dogodniejszych warunkach gdzie indziej, w zawodzie gospodarczym, w zakładach przemysłowych lub gdziekolwiek znalezliby większe korzyści, — a są wynagradzani za przyrodzone niejako osobiste przymioty, jak uczciwość, pracowitość i t. d.; ale zawodowo nie oddają się tej gałęzi służby publicznej. Należy więc zrobić stanowczą różnicę między tymi, którzy swoją długoletnią nauką zdobyli sobie stanowisko inżynierów, a tymi, którzy bez takowej otrzymują posadę.

Jeszcze jeden wzgląd mojem zdaniem ważny przytoczyć mi tu wypada.

Ludzie zostający na wyższym stopniu oświaty, a obarczeni liczną rodziną, z wielką trudnością mogą podołać ciężarowi wychowania dzieci odpowiednio do swego stanu, odpowiednio do poziomu cywilizacyi, w jakim się sami znajdują. Przeciwnie u ludzi w niższych sferach będących, dzieci nietylko nie są takim ciężarem, ale częstokroć bywają pomocą. Chłop mający dużo dzieci, ma niemi zarazem zaopatrzone całe gospodarstwo swoje, jedno pasie, drugie czyni posługę domową, trzecie idzie na zarobek i gotówkę do domu przynosi.

Twierdzę też stanowczo, że ciężar utrzymania rodziny jest daleko większy w kategoryi urzędników, aniżeli w kategoryi sług. Dlatego popieram wszelkie wnioski, dążące do polepszenia losu urzędników, inżynierów, a sprzeciwiam się zastosowaniu tego do kategoryi niższych organów drogowych.

Jeżeli jednak Wysoka Izba przyjmie wnioski, mające na celu podwyższenie płacy i emeryturę inżynierów drogowych, co uważam za słuszne, a nawet za konieczne, byłoby odpowiedniem i sprawiedliwem przyznać to samo inżynierom innego departamentu Wydziału krajowego, mianowicie inżynierom bióra melioracyjnego. (Brawo.) Bióro melioracyjne oddaje rzeczywiste usługi krajowi, i niejako wżyło się w potrzeby i stosunki kraju, a urzędnicy zajęci w tem biurze nietylko są inżynierami jak tamci, ale po ukończeniu studyów, po zdobyciu dyplomu potrzebują jeszcze odbywać długą a konieczną praktykę w technice melioracyjnej, ażeby swemu zadaniu odpowiedzieć. Tych więc praca przygotowawcza jest większą i mozolniejszą. Obecnie zaś inżynierowie bióra melioracyjnego przy Wydziale krajowym spełniają swoje obowiązki pilnie i sumiennie. Proszę zatem, by Wysoka Izba raczyła zaliczyć inżynierów bióra melioracyjnego w poczet tych którym ma być przyznane pięciolecie, lub którzy mają być stabilizowani. Jakikolwiek wniosek się utrzyma, proszę, by Wysoka Izba zdanie swoje objawiła co do mojej propozycyi, a mianowicie upraszam, ażeby w razie odesłania tej sprawy do komisyi, ta uwzględniła także inżynierów bióra melioracyjnego; na przypadek zaś, gdyby przedłożony wniosek komisyi budżetowej się utrzymał, proponuję poprawkę następującej treści, (czyta):

Zamiast słów: „urzędników i służby drogowej w miarę uznanych zasług," — umieścić: „Inżynierów i pełniących obowiązki inżynierów" — w ostatnim wierszu zaś opuścić wyrazy: „i sługami."

W drugiej alinei po wniosku komisyi należy umieścić: „Powyższe postanowienie ma być zastosowane także do inżynierów Biura melioracyjnego."

JW. Marszałek. Podam do poparcia najpierw wniosek p. Krukowieckiego. Wniosek ten opiewa, (czyta:) „Stawiam wniosek, aby komisya przyszła z wnioskiem stabilizacyi rzeczywistych inżynierów okręgowych. — Zaś urzędników niższych i służbę nie stabilizowano." Kto popiera wniosek p. Krukowieckiego, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba.) Wniosek ten jest dostatecznie poparty. Teraz podam do poparcia poprawkę p. Gorajskiego. Poprawka p. Gorajskiego opiewa, (czyta): „Zamiast słów: urzędników i służby drogowej w miarę uznanych zasług" — umieścić: „Inżynierów i pełniących obowiązki inżynierów" w ostatnim wierszu zaś opuścić wyrazy: „i sługami". W drugiej alinei po wniosku komisyi należy umieścić: „Powyższe postanowienie ma być zastosowane także do inżynierów Biura melioracyjnego." Kto popiera poprawkę p. Gorajskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Poprawka ta jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Stabilizacya jakiegokolwiek urzędnika pociąga za sobą dwa następstwa: pierwsze, że nie może być usuniętym z posady zajmowanej, jak tylko na mocy procesu dyscyplinarnego; drugiem następstwem stabilizacyi urzędnika jest, że w czasie służby płaca jego, jeżeli nie awansuje, powiększona jest co lat pięć dodatkiem pięcioletnim, że w razie uwolnienia go ze służby

po wysłużeniu oznaczonej liczby lat, otrzymuje płacę wysłużoną czyli emeryturę, a w razie jego śmierci otrzymują emeryturę, wdowa po nim i jego dzieci.

Otóż komisya budżetowa uważała za słuszne, aby to drugie dobrodziejstwo, to drugie następstwo stabilizacyi, było przyznane także inżynierom okręgowym, konduktorom i niższej służbie przy drogach krajowych; to jest aby tak wyższej jak i niższej służbie przy drogach krajowych przyznane było prawo do dodatków pięcioletnich i do emerytury, chociaż nie byliby stabilizowani.

Jednak drugie następstwo stabilizacyi, to jest prawo, że urzędnik stabilizowany nie może być przez Wydział krajowy usunięty z posady lub uwolniony ze służby jak tylko wskutek przegrania procesu dyscyplinarnego, nie może być według zdania komisyi dopóty przyznane inżynierom drogowym, dopóki nie będą lepiej urządzone po okręgach lub powiatach władze nadzorcze nad inżynierami okręgowymi i służbą drogową. (Głos: Wydziały powiatowe.) I już z tego samego powodu, gdy ta sprawa była poruszoną przed kilku laty, komisya budżetowa szeroko to motywowała, a Wysoki Sejm zawiesił wówczas z tego powodu stabilizacyą inżynierów okręgowych. Z tych krótko wyrażonych powodów jestem za wnioskiem komisyi, który dla większej wyraźności i większej skuteczności mógłby być zmienionym, w ten sposób, aby zamiast: „Wydział krajowy upoważnia się:“ powiedziano: „Poleca się Wydziałowi krajowemu przyznawać pięciolecia, emeryturę“ i t. d.

P. Wesołowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Wesołowski ma głos.

P. Wesołowski. Ponieważ całkiem inny wniosek był przedłożony przez komisyą budżetową, a całkiem co innego zawiera mój wniosek, który uznaję to, jest za obszerny, aby mógł zaraz być w Wysokiej Izbie przedyskutowany, dla tego godzę się z wnioskiem szanownego p. Męcińskiego, aby odesłać całą tę sprawę do komisyi napowrót, któraby ułożyła inne odpowiednie sprawozdanie, a ponieważ komisya budżetowa już tutaj mniej więcej słyszała, jakie się objawiają zdania i co większość Izby popiera, zdaje się, że zechce zastosować się do tego, i w myśl opinii większości Wysokiej Izby odpowiedni ułoży wniosek.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Zdaje się, że wniosek p. Męcińskiego miałby w tej chwili największą szansę przyjęcia, jako najbardziej prowadzący do celu. Jednakowoż ośmielę się zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że forma, w jaką ten wniosek jest ujęty, niezupełnie jest odpowiednia. P. Męciński żąda bowiem, abyśmy polecili komisyi, iżby jaśniej swoje wnioski sformułowała. W ten sposób mybyśmy się niejako z myślą wniosku komisyjnego godzili, a żądalibyśmy tylko jaśniejszego tegoż wniosku sformułowania. Z przemówienia zaś szanownych kolegów, którzy tu głos zabierali, widać, że się z samą myślą i dążnością wniosku komisyjnego nie zgadzają, że zatem tu nie chodzi o samo jaśniejsze sformułowanie wniosków, lecz o coś nowego, o coś odmiennego od wniosków komisyi.

Gdybym miał nadzieję, że już w tej chwili zdoła się zdobyć w tej Wysokiej Izbie uchwałą pozytywną do stabilizacyi inżynierów zmierzającą, tobym w takim razie do wniosku komisyi zaproponował poprawkę w tym sensie, aby komisyi polecić sformułowanie wniosku w kierunku stabilizacyi inżynierów okręgowych.

Nie chciałbym jednak całą rzecz na jednę stawiać kartę, bo się obawiam, abym nie przegrał, a przegrał nie swoją, lecz obcą sprawę — dlatego sądzę, że najlepszym sposobem załatwienia tej sprawy byłoby odesłanie do komisyi z poleceniem, aby wszystkie w tej Wysokiej Izbie uczynione wnioski zbadała i w ciągu bieżącej sesyi sprawozdanie wraz z wnioskami Wysokiej Izbie przedłożyła. (Brawo.) W takim razie odpadnie „jaśniejsze sformułowanie“ a zostanie to, czego w tej chwili istotnie życzyć sobie możemy, ażeby wnioski i opinie w Wysokiej Izbie objawione zostały przez komisyą dokładnie zbadane, i projekt na tej zasadzie przedłożony. Czynię tedy do wniosku p. Męcińskiego poprawkę tej treści: „z poleceniem zbadania stawianych w dyskusyi wniosków i zdania z nich sprawy w ciągu bieżącej sesyi.“

P. Gorayski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gorayski ma głos.

P. Gorayski. Zgadzam się z wnioskiem p. Romanowicza i proszę, aby i moja poprawka do komisyi była odesłaną.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta. Pan Badeni ma głos jako członek Wydziału krajowego.

P. hr. Badeni. Stabilizacya jak już wspomniał Sz. p. Chrzanowski, pociąga za sobą rzeczywiście dwa rodzaje skutków prawnych. Lecz oprócz tych skutków które on przytoczył, są jeszcze

i inne. Ja skutki prawne stabilizacyi dzielę na dwie kategorye. Pierwsza zapewnia stabilizowanemu pewne korzyści materyalne, druga nadaje im oprócz tych korzyści jeszcze i inne prawa i przywileje, jakie ustanową dla służby krajowej wszystkim urzędnikom stałym zapewnia, a między niemi prawo: że uwolnienie od służby nastąpić może tylko po udowodnieniu znaczniejszych przewinień na podstawie przeprowadzonego śledztwa dyscyplinarnego.

Co do punktu pierwszego tj. co do przyznania inżynierom okręgowym i konduktorom pewnych korzyści materyalnych, czego celem byłoby zdjęcie z nich troski o starość ich i czas niemocy, o los wdów ich i sierot na wypadek śmierci, iżby po zdjęciu z nich tej troski, całą duszą oddawać się mogli obowiązkom służby, to już przed k lku dniami z tego miejsca przy sposobności rozprawy o udzielenie pensyi wdowie po inżynierze okręgowym miałem zaszczyt przedstawić Wysokiemu Sejmowi zapatrywanie Wydziału krajowego oparte tak na względach humanitarnych jak i na względach dobra służby. Zapatrywań tych dziś powtarzać nie potrzebuję. Stoją one w całej pełni i dlatego też imieniem Wydziału krajowego, w tej mierze podzielam w zupełności zapatrywania komisyi, o ile one dotyczą dwóch tych kategoryj o których wspomniałem. Co zaś do praw innych, stabilizowanym przyznać się mających, mam zaszczyt oświadczyć, że Wydział krajowy przystępuje także do zdania przedłożonego przez komisyę. Podniesiono wprawdzie tutaj, że Wydział krajowy dawniej już wystąp ł przed Wysoką Izbą z wnioskami dalej idącymi, że mianowicie wniósł sam stabilizacyą, chociaż tylko urzędników jednej kategoryi tj. inżynierów okręgowych. Rzeczywiście tak jest. W roku 1875 Wydział krajowy z wnioskiem takim wystąpił lecz okoliczność ta, że obecnie Wydział krajowy z modyfikacyą proponowaną przez komisyę się zgadza nie jest wcale niekonsekwencyą, jakby się to na pierwszy rzut oka może wydawało. Nie będę podnosił tego co już powiedział Sz. p. Męciński, że sprawozdanie to Wydziału krajowego nie wyszło z jego inicyatywy; że przedłożonem ono zostało na wyraźne polecenie Sejmu. Ale to podniosę, że jeśli precedensem jest na który w tej Izbie powołać się wolno, sprawozdanie owo Wydziału krajowego, to późniejszym już, a o ileż silniejszym precedensem i ostatnim aktem uroczystym w tej sprawie spełnionym jest uchwała Sejmu, odrzucająca wnioski owe Wydziału krajowego z powodów, które jeśli istniały wtedy to istnieją i dziś albowiem w organizacyi władz nadzorczych nic się dotąd nie zmieniło. Czyż Wydział krajowy popełnił niekonsekwencyę, że liczył się z wolą mandanta swego? czy popełnił niekonsekwencyę, że nie ignoruje uchwały Sejmu krajowego? Zdaje mi się, że stąd Wydział krajowy na żaden zarzut nie zasłużył. Przeciwnie, mógłbym przypuszczać, że mógłby się narazić na zarzut, gdyby był przeciwnie postąpił.

Lecz i bez tej uchwały Sejmowej, czy w ciągu lat 6 czy 7, które odtąd upłynęły, Wydział krajowy nie mógł zebrać pewnych pojedyńczych doświadczeń, któreby na modyfikacyą zdania jego wpłynęły? Nie chcę powiedzieć, że tak jest; ależ z drugiej strony zaprzeczyć trudno, że takby być mogło. A gdyby i tak było, to nigdy w tej Izbie na taki argument powołać bym się nie mógł; bo chcąc coś twierdzić trzeba by udowodnić a czyż tutaj miejsce abym wykazywał doświadczenia takie gdyby nawet były, abym podnosił wypadki jakieś pojedyńcze, i roztaczał przed Wysoką Izbą szczegóły spraw osobistych jeśli jakie były. Z tego też powodu nie moją też może być rzeczą poszczególniać gdzie i w których powiatach skonstatowano, że nadzór okazał się bądź niedostateczny, bądź żaden. Dla faktycznego sprostowania przytoczyć muszę także, że w hierarchii administracyi rządowej urzędnika technicznego, samoistnie urzędującego nie masz.

Sądzę, że dla spełnienia obowiązku, poinformowania i zoryentowania Wysokiej Izby, dostatecznem jest, jeżeli ci którzy z woli waszej Panowie na rzeczy patrzą z bliska, jeżeli ci, którzy za wszystkie czynności podwładnych urzędników, przed wami dźwigają odpowiedzialność, jeżeli Ci, którzy zamiarów i interesów innych mieć nie mogą i nie mają, jak ten aby pogodzić dobro funkcyonaryuszów krajowych z dobrem samego kraju, jeżeli Ci przed wami jednogłośnie oświadczają, że na zapatrywania takie, jak je komisya obecnie zmodyfikowała o ile one dotyczą inżynierów okręgowych i konduktorów, zupełnie się zgadzają. Co do drożników, Wydział krajowy jest zdania, że nie ma potrzeby zarządzania w tej mierze jakichkolwiek zmian, że niema potrzeby dalszego obciążania ztąd funduszów krajowych. Zresztą nie wiadomo nam, aby z tej strony, skargi jakie i petycye do Sejmu były wnoszone.

Lecz gdyby wniosek o stabilizacyę w interesie jakoby petentów w tej Izbie przeszedł, to ktoby myślał, że uchwalenie tego wniosku byłoby dla nich wszystkich korzystniejszem, aniżeli uchwa-

lenie wniosku, który komisya łącznie z Wydziałem krajowym proponuje, myliłby się. Bo jeśli nastąpić ma zrównanie prawnego stanowiska urzędników drogowych z prawnem stanowiskiem wszystkich innych urzędników krajowych stałych, to sprawiedliwość wymagałaby aby nawzajem zażądano od nich spełnienia wszystkich tych warunków, których domaga się Wydział krajowy od wszystkich innych urzędników stabilizowanych, których się zawsze domagał i dotąd jeszcze domaga. Inaczej byłoby to nie zrównaniem ale faworyzowaniem, a faworyzowania przecież żaden funkcyonaryusz od swojej władzy domagać się nie ma prawa.

A więc i wiek ustanową przepisany, a więc dokumenta wykazujące pełną kwalifikacyę, a więc nadanie posad na podstawie rozpisanego konkursu. Czy w takim wypadku wszyscy petenci mogliby być stabilizowanemi? dla mnie — co najmniej — jest wątpliwem. Nierozumieli niektórzy z tych, którzy zbiorową petycyę podpisali — co dla siebie proszą — niewiedzieli co czynią.

A gdyby wniosek komisyi się utrzymał, to w czyjeż to ręce proszę Panów los petentów miałby być złożony? Czyż nie w ręce tych którym każdoczesny Sejm zechce ich poruczać. Sądzę, że w tej okoliczności jest dla nich wystarczająca i dostateczna gwarancya bezstronnego postępowania, a nadto, gdyby jeszcze który kiedykolwiek uchwałą Wydziału krajowego czuł się pokrzywdzonym, to zawsze jeszcze służyć mu będzie prawo odwołania się — w drodze petycyi — do Sejmu samego.

W interesie przeto tak dobra służby, jak i w dobrze zrozumianym interesie samychże petentów, którzy zaprawdę na brak życzliwej opieki ze strony władzy swojej przełożonej uskarżać się dotąd nie nabyli prawa, Wydział krajowy uznaje wniosek komisyi, o ile on dotyczy inżynierów okręgowych i konduktorów za pożyteczny, za odpowiedni, za wystarczający. Imieniem Rady Wydziału krajowego upraszam Wysoką Izbę o przyjęcie tej części wniosku. Co do drożników Wydział krajowy wyraża zdanie, że nie ma na razie potrzeby zmieniania dzisiejszego stanu rzeczy.

Czy zaś stylizacya wniosku komisyi wymagałaby jakiejkolwiek zmiany, ocenienie tej rzeczy pozostawiam p. Sprawozdawcy komisy.

JW. Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, i p. Sprawazdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Jan Stadnicki. Jestem w tem trudnem a trochę nieprzyjemnem położeniu, że muszę zdawać sprawę w obec Wysokiej Izby z wniosków komisyi budżetowej, którym w łonie komisyi się sprzeciwiałem. Tu i tam byłem i jestem tego zdania, że sprawa ustalenia losu inżynierów okręgowych, ich wdów i rodzin, powinna stanowcze znaleść załatwienie. Jak skoro jednak komisya budżetowa oświadczyła się przeciw stabilizacyi posad, byłem tego zdania, że wniosek obecny był niezałatwieniem petycyi inżynierów stosownie do życzeń proszących i stosownie do moich zapatrywań; zbliża się jednak wniosek ten do celu, jaki proszący osiągnąć pragnęli, i dla tego podjąłem się obrony wniosku komisyi.

Raz broniąc wniosku komisyi, nie mogę wbrew memu przekonaniu inaczej go bronić, jak zdając w krótkości sprawę, z tego, jaka była dyskusya, w komisyi budżetowej. Otóż w komisyi budżetowej jedni byli tego zdania, że inżynierowie powinni być stabilizowani, bo tego wymaga dłuższa ich służba i przeświadczenie, że w obec tego, iż budowa dróg krajowych ma się ku ukończeniu, inżynierowie, którzy się przyczynili do budowy tych dróg krajowych są uprawnieni do stabilizacyi i powinni być stabilizowanymi, dalej, że wymaga tego sprawiedliwość w obec ludzi, którzy kilkanaście lat byli zajęci w służbie krajowej i wymaga nareszcie tego ludzkość w obec wypadku śmierci, który niedawno był tu przedmiotem obrad Wysokiej Izby z okazyi przyznania pensyi wdowiej.

Drudzy w komisyi budżetowej twierdzili, że kontrola nad inżynierami okręgowymi jest bardzo trudna i że wobec braku nowej ustawy drogowej, której dotąd nie uchwalono i która prawdopodobnie nie tak prędko jeszcze będzie uchwaloną, kontrola wykonywana przez powiaty jest niedostateczną i że nawet działalność potężnej prawicy referenta czwartego departamentu nie jest w stanie dosięgnąć inżynierów wtedy, gdy swych obowiązków nie spełniają.

Jedni twierdzili, że powinni być stabilizowani tylko inżynierowie i pełniący obowiązki inżynierów; drudzy zaś utrzymywali, że powinna być wciągniętą do stabilizacyi cała służba drogowa z konduktorami i drożnikami.

Otóż wypadkową wszystkich tych zdań — a używając wyrazu „wypadkową“, używam go z umysłu, a nie przypadkowo — wypadkową więc wszystkich tych zdań, które w komisyi się ście-

rały, był wniosek obecnie Wysokiemu Sejmowi przedłożony.

Jak powiedziałem, jestem w tem trudnem położeniu, że zdania mego tego, które w komisyi wyraziłem, tu jako sprawozdawca komisyi wyrazić nie mogę. Mogę użyć zaledwie jednego argumentu i to nieco trywialnego, że „lepszy rydz jak nic“, że skoro inżynierom nie mogła być przyznaną stabilizacya, niech przynajmniej będzie im przyznane to, co jest zbliżone do stabilizacyi, a co jest wnioskiem komisyi objęte.

Do tych uwag muszę dołączyć jeszcze jednę, która mi się w toku dyskusyi nasunęła. Twierdzę, że najlepszą kontrolą jest odpowiedzialność włożona na urzędników. To, co przytoczono w ciągu dyskusyi, że kontrola nad inżynierami rządowymi celu swego nie osiąga, to mojem zdaniem w tem leży, że kontrola u naszych władz rządowych tak jest rozdrobniona pomiędzy rozmaite agendy, że w skutek tego rozdrobnienia niknie.

Najlepszą, mojem zdaniem, kontrolą jest osobista odpowiedzialność urzędników działających samoistnie, i jeżeli taki urzędnik nie spełnia należycie i dobrze swoich obowiązków, to mam najmocniejsze przekonanie, że zawsze ostatecznie w drodze dyscyplinarnej dosięgnąć go można. Argumenta zatem, które mówią, że gdy będzie uchwaloną stabilizacya, to trudno będzie urzędników usunąć, są błahe. (P. hr. Krukowiecki: Bardzo dobrze.) Twierdzę jednakże i w tem się zgadzam ze zdaniem przez szanownego referenta departamentu czwartego wypowiedzianem, że należy różnicę zrobić między inżynierami, pełniącymi obowiązki inżynierów a konduktorami i niższą służbą drogową.

Ostatecznie inżynier jest to człowiek, który odbył studya uniwersyteckie, pozdawał egzamina, ma patent i który w hierarchi społeczeństwa inteligentnego ma zupełnie inne stanowisko, aniżeli konduktor albo nadzorca dróg, któremu ostatecznie żadnych studyów nie potrzeba.

Dla tego mojem zdaniem w uchwale, która, jeżeli się Wysoka izba na nią zgodzi, będzie miała na celu przyznanie służbie drogowej pewnych korzyści, których dotąd nie posiada, zgodnie z Wnioskiem Wydziału krajowego, — powinna być zrobiona różnica między inżynierami a kondutorami.

JW. Marszałek: Przystąpimy do głosowania.

P. hr. Męciński. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek: P. hr. Męciński ma głos co do formalnego traktowania.

P. hr. Męciński. P. Romanowicz oświadczył, że zgodziłby się z moim wnioskiem pod warunkiem, żeby kierunek, w jakim komisya tę sprawę ma załatwić, był we wniosku tym wskazany. Otóż ja także zgadzam się z tem, co mówił p. Romanowicz, a jeżeli mój wniosek właśnie w tej formie postawiłem, to dla tego tylko, aby tem łatwiej mógł uzyskać potrzebną większość w Izbie. Godzę się więc na myśl p. Romanowicza i jeżeli pan marszałek pozwoli, tobym prosił, aby raczył postawić pod głosowanie mój wniosek najprzód, a p. Romanowicza później jako dodatek do mego wniosku.

JW. Marszałek: Tak samo i ja uczynić zamierzałem. Ponieważ są to wnioski odraczające, więc podam najpierw pod głosowanie wniosek p. Męcińskiego, który brzmi (czyta):

„Odsyła się niniejsze sprawozdanie napowrót do komisyi budżetowej z poleceniem jaśniejszego sformułowania wnioku i zdanie sprawy w ciągu w bieżącej sesyi sejmowej.“

Potem podam pod głosowanie jako dodatek wniosek p. Romanowicza, który brzmi (czyta):

„I celem zbadania stawianych w dyskusyi wniosków.“

Proszę głosować nad wnioskiem p. Męcińskiego. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek przyjęty.

Teraz podaję pod głosowanie dodatek p. Romanowicza. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Dodatek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zamianowania Dra Jana Szeparowicza stale prymaryuszem oddziału chirurgicznego w krajowym szpitalu we Lwowie. Sprawozdawca p. Żywicki ma głos.

Sprawozdawca p. Żywicki (czyta): Ob. Al. 64.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm upoważnia Wydział krajowy do zamianowania Dra Jana Szeparowicza stałym prymaryuszem na oddziale chirurgicznym w krajowym szpitalu we Lwowie z tem zastrzeżeniem, że pierwsza opróżniona posada prymaryusza nie będzie obsadzoną.“

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Komisya wnosi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm upoważnia Wydział krajowy do zamianowania Dra Jana Szeparowicza stałym prymaryuszem na oddziale chirurgicznym w krajowym szpitalu we Lwowie z tym zastrzeżeniem, że pierwsza opróżniona posada prymaryusza nie będzie obsadzona.“

Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Porządek dzienny wyczerpany. Przeto zamykam posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek dnia 10. b m o godzinie 11.

Porządek dzienny następujący:

Porządek dzienny

15. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek dnia 10. Października 1881. o godzinie 11tej przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie stałego kwaterunku wojska w kraju. — Sprawozdawca poseł Podlewski.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Sawczyńskiego w sprawie ustanowienia osobnych katechetów przy seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Grossa w sprawie zmiany ustawy państwowej z dnia 29. Lutego 1880. r. o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym.

4. Sprawozdanie komisyi budżetowej co do wniosku Wydziału krajowego względem spłacenia przez skarb krajowy funduszowi pożyczki z r. 1873. sum pożyczonych z aktywów tego funduszu pożyczkowego dla pokrycia wydatków na budowę zakładu krajowego dla obłąkanych w Kulparkowie, oraz co do spłacenia całej pożyczki krajowej z r. 1873. — Sprawozdawca poseł Chrzanowski.

5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej nad przedłożeniem Wydziału krajowego w przedmiocie statutu dla zdrojowiska Krynica-Słotwiny. — Sprawozdawca poseł Romer.

6. Sprawozdanie komisyi kolejowej o wnioskach posłów Romanowicza i Grossa w przedmiocie budowy kolei żelaznych. — Sprawozdawca poseł Jaworski.

7. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego w sprawie krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie. — Sprawozdawca poseł Szumańczowski.

8. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o wniosku posła Maxa w przedmiocie przeniesienia siedziby Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola. — Sprawozdawca poseł Czerkawski.

9. Sprawozdania o petycyach, a mianowicie o petycyach:

a) Rad powiatowych w Tarnobrzegu i Nisku o o dalszą budowę drogi krajowej z Niska do Nadbrzezia. — Sprawozdawca poseł Męciński.

b) Wydziału powiatowego Tarnowskiego o subwencyę na wykończenie dwóch dróg powiatowych. — Sprawozdawca poseł Męciński.

c) gminy miasta Drohobycza w przedmiocie najmu budynku na pomieszczenie szpitala. — Sprawozdawca poseł Jan Czajkowski.

d) Lazara Wolfa Kurzera i spółki w przedmiocie odszkodowania z tytułu strat na dzierżawie myt. — Sprawozdawca poseł Jaworski.

e) Nechemiasza Landesa, kierownika szkoły miejskiej imienia Czackiego we Lwowie, o wliczenie mu do lat służby czasu od 15. Czerwca 1857. do 1. Marca 1859., i od 5. Lipca 1869. do 1. Marca 1879. i o ściągnienie należytości emerytalnej za ten czas. — Sprawozdawca poseł Ochrymowicz.

f) gminy Dusowce o zapomogę na odbudowanie spalonego budynku szkolnego. — Sprawozdawca poseł Sawa.

g) Piotra Stankiewicza, nauczyciela, w przedmiocie zaliczenia lat służby. — Sprawozdawca poseł Gedel.

h) Towarzystwa św. Łukasza o subwencyę złr. 2.000 na założenie zakładu chromolitograficznego. — Sprawozdawca poseł Gedel.

i) Stanisława Vogla, nauczyciela w Janowie, w przedmiocie zaliczenia mu lat służby. — Sprawozdawca poseł Zborowski.

k) Konstancyi Pomiankowej, wdowy po nauczycielu, o zapomogę. — Sprawozdawca poseł Wodziński.

l) Majera Parnassa, dzierżawcy myt, o opust czynszu z powodu strat. — Sprawozdawca poseł Jan Stadnicki.

m) gminy Piwniczny o subwencyę na budowę kościoła tamże. — Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz.

Koniec posiedzenia o godzinie 12. minut 55. po południu.

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

15. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 10. Października 1881.

Treść: Spis petycyi. — Interpelacya p. Dobrzańskiego Jana i towarzyszy o rzekome nadużycie żandarma Nowaka w Jasienicy. — Odesłanie do komisyi budżetowej w pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie stałego kwaterunku wojska w kraju. — Przekazanie w pierwszem czytaniu do komisyi edukacyjnej wniosku p. Sawczyńskiego w sprawie ustanowienia osobnych katechetów w seminaryach nauczycielskich we Lwowie i w Krakowie. — Przekazanie w pierwszem czytaniu do komisyi prawniczej wniosku p. Grossa o zmianę ustawy państwowej z 29. Lutego 1880. o zapobieżeniu chorobom zwierzęcym zaraźliwym. — Przekazanie do tej samej komisyi petycyi nr. 395 w tym samym przedmiocie. — Sprawozdanie komisyi budżetowej co do wniosku Wydziału krajowego względem spłacenia przez skarb krajowy funduszowi pożyczki z r. 1873. sum pożyczonych z aktywów tego funduszu pożyczkowego dla pokrycia wydatków na budowę zakładu krajowego dla obłąkanych w Kulparkowie, oraz co do spłacenia całej pożyczki krajowej z r. 1873. — Uchwalenie wniosku komisyi w tym przedmiocie. — Uchylenie z porządku dziennego sprawozdania komisyi administracyjnej w przedmiocie statutu dla zdrojowiska Krynica-Sołotwiny. — Sprawozdauie i przyjęcie wniosku komisyi kolejowej o wnioskach kolejowych pp. Romanowicza i Grossa. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w sprawie szkoły rolniczej w Czernichowie. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Jasienickiego, Hallera, Wereszczyńskiego, Krukowieckiego, Paszkowskiego i sprawozdawcy Szumańczowskiego. — Poprawki p. Hallera. Głosy pp. Paszkowskiego, Krukowieckiego, Wodzickiego Henryka i Wereszczyńskiego. Uchwała wniosków komisyi w tym przedmiocie. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Maxa względem przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Rozprawa nad tem. Mowy pp. Zuckra i Maxa tudzież sprawozdawcy Czerkawskiego i uchwała dotyczącego wniosku komisyi. — Referaty petycyjne: Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyach Rad powiatowych w Tarnobrzegu i Nisku o dalszą budowę drogi z Niska do Nadbrzezia. Głosy p. Tarnowskiego Jana i członka Wydziału krajowego hr. Badeniego. Przyjęcie dotyczącego wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyi Wydziału powiatowego Tarnowskiego o subwencyę na wykończenie dwóch dróg powiatowych i przyjęcie dotyczącego wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi gminy m. Drohobycza w przedmiocie najmu budynku na pomieszczenie szpitala. Rozprawa nad tem. Głos i wniosek p. Ochrymowicza. Poparcie tegoż przez p. Kowalskiego. Odpowiedź na to p. Golejewskiego. Głos ponowny p. Ochrymowicza i p. Kowalskiego. — Oświadczenie członka Wydziału krajowego p. Hoszarda za wnioskiem komisyi. Głos ostateczny sprawozdawcy p. Czajkowskiego Jana i przyjęcie dotyczącego wniosku komisyi. — Porządek dzienny 16. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 28. rano.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański Jan i hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 113.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Protokół z 14. posiedzenia przyjęty, ponieważ nikt przeciw niemu nie wniósł żadnych zarzutów. Upraszam p. sekretarza o odczytanie wniesionych petycyj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 10. Października 1881.

468. Mieszkańcy miasta Rozdołu, przez p. Ochrymowicza, o zniesienie Rad powiatowych, — przydzielono komisyi dla reformy administracyjnej.

469. Klotylda Kowalska, nauczycielka przez p. Zborowskiego, o przyznanie jej rocznej płacy w kwocie złr. 500, — do komisyi petycyjnej.

470. Gmina Haczów, przez p. Buchwalda, o prawo poboru dodatków do podatków od napojów spirytusowych, przydzielono Wydziałowi krajowemu jako komisyi.

471. Wiktorya de Tournelle Zachariasiewiczowa, przez p. ks. Stupnickiego, o zapomogę, — komisyi petycyjnej.

472. Straż ogniowa ochotnicza w Rozdole, przez p. Ochrymowicza, o zasiłek, — do komisyi petycyjnej.

473. Oddział lwowski Towarzystwa gospodarczego, przez p. Skałkowskiego o zaprowadzenie Sądów pokoju, — do komisyi prawniczej.

474. Ten sam, w sprawie ograniczenia wolności dzielenia gruntów włościańskich, — do komisyi kultury krajowej.

475. Ten sam, o urządzenie niższych szkół rolniczych, — do komisyi kultury krajowej.

476. Reprezentacya pow. Rawa, przez p. Jana Czajkowskiego, o zaprowadzenie niższego gimnazyum w Rawie, — do komisyi edukacyjnej.

477. Wydział powiatowy w Rudkach, przez p. Janko, o subwencyonowanie kolei transwersalnej tylko wtedy, jeżeli siedziba zarządu będzie w kraju, — do komisyi kolejowej.

478. Zbiorowa petycya gmin i obszarów dworskich, przez p. Janko, o rozebranie jazu w korycie Dniestru pod Samborem, — do komisyi kultury krajowej.

479. Wydział pow. Rudki, przez p. Janko, o wprowadzenie języka polskiego w korespondencyach c. k. żandarmeryi, — do komisyi administracyjnej.

480. Gmina m. Wadowic, przez p. Bauma, o zaprowadzenie opłaty od psów w mieście, — Wydziałowi krajowemu jako komisyi.

481. Rada szkolna miejscowa w Nadwórnej, przez p. Mandyczewskiego o subwencyę na budowę szkoły, — do komisyi budżetowej.

482. Zbiorowa petycya gmin i obszarów dworskich, przez p. Łazarskiego, o zbudowanie mostu w Spytkowicach ad Jordanów na rzece Skaniec pod Dupakami, — do komisyi drogowej.

483. Wilkoszewski Amit i Stefan, przez p. Łazarskiego, w sprawie rybołostwa, — do komisyi kultury krajowej.

484. Ciż sami, o przywrócenie drogi granicą między Galicyą a Węgrami koło Spytkowic, — do komisyi drogowej.

485. Ciż sami, o wyjednanie prawa poboru surowicy, — do komisyi administracyjnej.

486. Gmina Osław Biały, przez p. Mandyczewskiego, o zapomogę dla mieszkańców dotkniętych klęską gradobicia, — do komisyi budżetowej.

487. Gmina m. Podgórza, przez p. Zatorskiego, o wynagrodzenie z tytułu ponoszenia ciężaru kwaterunkowego, — do komisyi budżetowej.

488. Majer Fried i Getzel Jawetz, przez p. Maxa, o zwolnienie z kontraktu dzierżawnego o myto w Podwołoczyskach, — do komisyi petycyjnej.

489. Wydział pow. Bohorodczany, przez p. Łukasiewicza Aleks. o zniesienie instytucyi myt, — do komisyi drogowej.

490. Wydział pow. Gródek, przez posła Romanowicza, o popieranie towarzystw zaliczkowych, — do komisyi bankowej.

491. Gmina Rozdół, przez p. Romanowicza, o przeniesienie siedziby sądu powiatowego z Mikołajowa do Rozdołu, — do komisyi prawniczej.

492. Falkman Natan, przez p. Zborowskiego, o upust czynszu dzierżawy myta w Zabelczu, — do komisyi petycyjnej.

493. Gmina Dąbrowa, przez p. Męcińskiego, o zwolnienie od datku dobrowolnego złr. 1.000 na rzecz drogi Tarnów-Szczucin, — do komisyi drogowej.

494. Rosadziński Karol i Horaczek Franciszek, przez p. Podlewskiego, o pensyę i pomieszkanie dla plebana przy kościele ś. Jana we Lwowie, — do komisyi petycyjnej.

495. Roman Krępa, przez p. Chrzanowskiego, o zapomogę, — do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. P. sekretarz odczyta złożoną do laski marszałkowskiej interpelacyą do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz p. Turzański (czyta):

Interpelacya
do Wysoko Błahorodnoho H. Komisarja prawytelstwennoho.

Dnia 6. Auhusta s. h. jawył sia w kancelaryi hromadskoj seła Jamnyci, pow. Stanisławowskoho, c. k. wachmistr żandarmeryi iz Stanisławowa, imenem Nowak i zawiazał z nachodywszymysia tam selanamy rozhowor, w kotorym zajawył meże proczymy:

Szczo spowid luterańska jest łuczszoju od katołyczeskoj, bo spowid katołyczeska jest łysze wydumkoju samych popiw w toj ciły, szczoby dowidatysia tajny serdec ludzkich, jak i dlaciłej swoich łycznych;

szczo odnoho razu była newista papoju rymskim i szczo tajaże w czasi procesyi porodyła dytia, w ślidztwie czeho została w toj chwyli ubytoju, no istorju tuju utaiły popy naroczno pered ludmy;

szczo świaszczennyk ne śmije w cerkwi pro powidaty protiw używania horyłki; a jesłyby to diłał, to wijt powynen pryjty do popa i skazaty: „wy ne śmijete protyw horyłki howoryty, bo jesły mene ne posłuchajete, to podam was do starostwa na karu;

szczo świaszczennyk w swojem uriadowaniu znaczyt dałeko mensze, wit wijta i pr.

Pry rozhowori tom prysustwowało bolszoje czysło selan a prawdywość' toho sobytija mohut poświdczyty Wasyl Sawczyk, syn Iwana, Petro Uszko, Kość Karawynowycz i druhyji żytyli seła Jamnyci.

Zważywszy odże, szczo obowiazkom c. k. żandarmeryi jest, nad uderżaniem poriadku publycznoho i moralnosty czuwaty, a wyższe reczenyj c. k. żandarm własne sam toj poriadok naruszył a nawit dopustyłsia oskorbłenia katołyczeskoj wiry;

zważywszy dalsze, szczo podibnyji besidy do selan neobrazowanych imity mohut duże wredływiji ślidztwa dla ciłoho obszczestwa a imenno i selańskoho narodonasełenia w kraju;

zważywszy nakonec, szczo tym sposobom podkopuje sia wira u selan, kotoraja jest podstawoju moralnosty, — podpysawszyisia woproszajut:

1. czy powyższe opysanoje sobytije jest wysokomu c. k. Prawytelstwu izwistnym?

2. jakiji miry dumaje Wysokie c. k. Prawytelstwo predpryniaty, szczoby wykonywanie służby publycznoj podobnoho roda indywiduum ne było poruczanem?

Lwow dnia 8. Oktabrja 1881.

Dobrjański

Kułaczkowski, Jasynyckij, Janowskij, Radykiewicz, Krasickij, Kupczyńskij, ks. Kitrys, ks. Kowalskij, Ołejnik, W. Kowalskij, S. Kaczała, Rożankowskij, Korzyńskij, Ochrymowycz, ks. Buchwald, ks. Mandyczewskij.

JW. Marszałek. Interpelacyą tę udzielę p. Komisarzowi rządowemu

Przystępujemy do porządku dziennego: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie stałego kwaterunku wojska w kraju. Sprawozdawca p. Podlewski ma głos. Ob. Al. 65.

Sprawozdawca p. Podlewski. Wnoszę, ażeby to sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie stałego kwaterunku wojska w kraju odesłać do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania tej sprawy? (Nikt). Kto się zgadza z wnioskiem sprawozdawcy p. Podlewskiego, aby to sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie stałego kwaterunku wojska w kraju odesłać do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła Sawczyńskiego w sprawie ustanowienia osobnych katechetów przy semina- Ob. Al. 66.

*

ryach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie. Wnioskodawca p. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Już na posiedzeniu 11. zeszłej sesyi uzasadniałem wniosek, zmierzający do tego samego celu, do którego zmierza i wniosek tegoroczny, a mianowicie do ustanowienia przy seminaryach nauczycielskich katechetów osobnych, a powtóre do wyznaczenia tymże płacy takiej, jaką pobierają nauczyciele świeccy przy seminaryach. Brak czasu w przeszłym roku nie pozwolił sprawy tej rozebrać w Izbie merytorycznie, dla tego uważałem za swój obowiązek, wniosek ten powtórzyć i tego roku.

Wniosek mój zmierza dzisiaj w pierwszym punkcie do tego, ażeby w seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie ustanowiono dla każdego seminaryum osobnego katechetę, a tem się różni wniosek tegoroczny od przeszłorocznego, że w przeszłorocznym żądałem, ażeby we wszystkich seminaryach ustanowiono osobnych katechetów, gdyż ich nie było. Centralna władza oświecenia poczyniła już w tym względzie pewne kroki, poleciłc rozpisać tak zwane konkursa, a przy seminaryach prowincyonalnych w Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu już w tym roku będą osobni katecheci mianowani. We Lwowie i Krakowie zamianowano już dawniej stałych katechetów, ale w ten sposób, ze zamianowano katechetami po jednemu dla dwu zakładów t. j. dla seminaryum męzkiego i żeńskiego; a w tem właśnie leży niedogodność, albowiem liczba godzin tygodniowego zatrudnienia ich wzrosła do tego stopnia, że jeden katecheta podołać zadaniu nie może. Liczba taka nauki tygodniowej wynosi 27 godzin, a oprócz tego przypadają nauki świąteczne i niedzielne, czyli egzorty, które bywają liczone po dwie godziny, a ponieważ katecheci mają po dwie egzorty, więc liczy się je za 4 godziny, a zatem razem z tamtemi godzinami są zajęci 31 godzin tygodniowo. Temu jeden nauczyciel podołać nie może, zazwyczaj następuje to, że mu się dodaje pomocnika, który się zmienia bardzo często, bo nie jest stałym, a na tem cierpi gospodarstwo w zakładach. Tego roku urządzono naukę religii w Krakowie tak, że rzeczywisty katecheta zamianowany dla obydwu seminaryów, uczy tylko w seminaryum żeńskiem i w szkole ludowej, połączonej z tem seminaryum, dla seminaryum zaś męzkiego, dodano mu pomocnika, który ma udzielać nauki w seminaryum męzkiem i w szkole ćwiczeń z niem połączonej. Jestto widoczny dowód, że potrzeba właściwie dwu nauczycieli. Również i tutaj we Lwowie katecheci tak obrządku łacińskiego jak i greckiego zamianowani dla tutejszego seminaryum męzkiego i żeńskiego, mają taki nawał pracy, że im pomocników dodano.

Zdaje mi się, że jest daleko odpowiedniejszą rzeczą, ażeby każdy zakład miał właściwego swego osobnego katechetę. Zatrudnienia będzie mieć dość, i tak liczba godzin wynosić będzie dla każdego 14, a z nauką niedzielną, która liczy się za dwie godziny, 16 godzin, a zatem tyle, ile katecheta w szkole realnej, udzielający nauki religii przez 14 godzin w 7. klasach i mający naukę niedzielną i świąteczną. To byłby pierwszy punkt, to jest wyjednanie u władzy oświecenia, ażeby każdy zakład miał swego osobnego katechetę.

Drugi punkt tyczy się płacy. Dotychczas katecheci stale mianowani pobierają taką płacę, jaką nauczyciele szkoły ludowej z każdem seminaryum połączonej, pomimo, że naukę udzielają nietylko w szkole tej, ale także w seminaryum. Mają więc płacę niższą aniżeli nauczyciele seminaryalni świeccy. Powodów do takiej różnicy nie ma żadnych, jeżeli zważymy, że nauczycielami szkół ludowych, połączonych ze seminaryum, mogą być ludzie, którzy skończyli szkołę ludową odbyli tak zwaną preperandę i otrzymali kwalifikacyę nauczycielską. Trudno więc stawić na równi z nimi tych, którzy ukończyli uniwersytet, są kapłanami a wykształceniem zupełnie od tamtych się różnią. Co więcej, takichże nauczycieli i z tą kwalifikacyą zamianować można, a fakta są, że zamianowano nauczycielami starszymi w seminaryach; tacy więc nauczyciele pobierają wyższą płacę od katechetów, którzy pokończyli wydziały teologiczne w uniwersytetach i jak wspomniałem, znacznie się różnią wykształceniem od kandydatów tego rodzaju.

Jestto niesłuszność, która sprawia, że katecheci w seminaryach starają się, gdy się nastręczy sposobność o przeniesienie się na posady inne, a mianowicie do gimnazyów albo szkół realnych, gdzie przy mniejszem zatrudnieniu mają wynagrodzenie odpowiedniejsze. W moim zakładzie tak się rzecz także miała; katecheta bowiem obrządku rz. k. został zamianowany katechetą gimnazyum niemieckiego i ma tam płacę znacznie wyższą, a drugi zdarza się właśnie wypadek, że katecheta obrządku gr. kat. podał się o posadę w Stanisławowie, gdzie rozpisano konkurs i ma zamiar przenieść się ze seminaryum tutejszego, gdzie przez siedm lat działał do Stanisławowa, dlatego jedy-

nie, że mając rodzinę z płacy nizkiej utrzymać się we Lwowie nie może. A zatem człowiek, który pod pewnym względem zrósł się z zakładem, pracował usilnie lat 7, który zna stosunki, zmuszony jest przenosić się gdzieindziej dla tego, że z płacy nizkiej wyżyć nie może. Że takie przenoszenia się z zakładu do zakładu przeszkadza skutecznemu działaniu i wpływowi na młodzież, że każdego nowego katechetę zniewala do obznajamiania się dopiero ze stosunkami, kiedy taki, który przez kilka lat pracował, zna te stosunki musi się przenosić, — że taki skład rzeczy nie może się przyczynić do rozwoju zakładu, do należytego wpływu religijno-moralnego, jaki ciąży na nauczycieli religii, to rzecz jasna. Pominę różne inne niedogodności, połączone z takiem ustanowieniem, ponieważ szczegółowo rozwinąłem to już, motywując mój przeszłoroczny wniosek. Znajduje się to uzasadnienie w sprawozdaniu stenograficznem z dnia 30. Czerwca 1880., sądzę więc, że mogę poprzestać na tem, co wówczas powiedziałem. Upraszam więc Wysoką Izbę, ażeby wniosek ten odesłała do komisyi edukacyjnej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu co formalnego traktowania tego wniosku? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podam wniosek p. Sawczyńskiego pod głosowanie. Kto się zgadza, ażeby jego wniosek odesłać do komisyi edukacyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Ob. Al. 67. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Grossa w sprawie zmiany ustawy państwowej z 29. Lutego 1880. o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym. Wnioskodawca p. Gross ma głos.

P. Gross. Wniosek, który winienem usprawiedliwić, brzmi jak następuje (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd do spowodowania w drodze właściwej zmiany §. 45. ustawy z dnia 29. Lutego 1880. o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i o tępieniu tychże (Dz. p. p Nr. 35.) w tym kierunku, aby czyny karygodne, tym paragrafem objęte, nie były uważane jako występki lecz jako przekroczenia“.

Wysoki Sejmie! Ustawa uchwalona przez Radę Państwa jeszcze w Lutym roku 1880. pod nazwą „o zapobieganiu chorobom zwierzęcym, zaraźliwym i o tępieniu tychże“, okazała się w krótkim czasie swego istnienia tak uciążliwą dla wszystkich właścicieli, hodowców i kupców bydła, a nawet, powiedziałbym, nie tylko uciążliwą ale nawet dokuczającą i wywołała tak liczne, tak słuszne i powszechne zażalenia, że mniemam, iż Wysoki Sejm tylko zaradzi koniecznej i ogólnej potrzebie, jeżeli zwróci uwagę Rządu na wszystkie ztąd wynikające niedogodności.

Nie może być moim zamiarem, wchodzić w krytyczny rozbiór całej dość obszernej ustawy, powiem tylko w krótkości, że wydaje mi się ona być wobec zamknięcia granicy, dekretem, zaprowadzającym stan oblężenia względem bydła w kraju. Zredukuję moje uwagi jedynie do rozdziału ósmego, który się tyczy przepisów karnych i rekursów od tychże. Otóż w tym względzie podzielone są możliwe przekroczenia przeciw tej ustawie na dwie kategorye. Jedne z tych przekroczeń należą do osądzenia władz politycznych, jak to wskazuje §. 48., a te przekroczenia odnoszą się głównie tylko do zaniechania przepisanych doniesień o zaszłych zaraźliwych chorobach; wszystkie inne przekroczenia, a jest ich bardzo wiele, oddane są pod rozstrzygnięcia sądów. Ta różnica nie wywiera jeszcze szkodliwego wpływu na załatwienia rzeczonych spraw karnych, lecz co nierównie jest gorszym i najgorszym w tej ustawie, to jest popostanowienie, że wszelkie tego rodzaju sądom przekazane sprawy, uważane są nie jako przewinienia tylko jako występki. To oznaczenie pociąga za sobą pewną wielce uciążliwą, bo nadmiar surową procedurę sądową. Bowiem podczas kiedy przewinienia sądzone bywają w sądach powiatowych, muszą wszelkie przekroczenia należące do kategoryi występków, sądzone być przez sądy kolegialne, muszą być zaskarzane przez prokuratora, a przedtem śledzone przez sądy powiatowe. Wysoki Sejm raczy zauważyć najpierw już tą niedogodność, że przy załatwianiu tych spraw wszystkie niemal organa sądowe są czynne i za nadto obciążone. Dalsze tej procedury następstwo jest to, że w najdrobniejszych nawet przewinieniach ludzie, którzy może bez wiedzy i woli przeciw tej ustawie wykroczyli, narażani są na wielkie wydatki, na ogromną stratę czasu i na wszelkie inne ztąd wynikające niedogodności, tak jakoby byli zbrodniarzami.

Zailustruję to moje twierdzenie opowiadaniem faktu, który się wydarzył, a nadmienię przytem, że takie fakta ciągle się powtarzają. Tak było: naczelnik powiatu nie otrzymał jeszcze tych druków, na których paszporta według przepisów prawnych mają być wystawiane. Kiedy więc jeden z włościan naszych zażądał paszportu, otrzymał paszport na druku zastarzałym, niewłaściwym i

kiedy w najlepszej wierze prowadził swe bydło na targ, spokojny, że go tam jakiś papier urzędowy uchroni, zdybała go żandarmerya, uznała że to jest przekroczenie przeciw przepisom tej ustawy i biedny człowiek stawać musiał przed wszystkiemi sądami od pierwszej do ostatniej instancyi. Przypuśćmy w dodatku, że ten gospodarz żyje gdzieś tam w Tarnobrzeskim powiecie, nad Wisłą, lub w Żydaczowskim, nad Dniestrem, to sąd nad jego przekroczeniem orzekałby w pierwszym razie w Rzeszowie, w drugim w Samborze, to w oddaleniu 15 do 20 mil (zdziwienie) od jego siedziby. Odbył on więc również jak i świadkowie kilkurazowe przesłuchanie najprzód przed sędzią powiatowym, później musieli i on i świadkowie stawić się przed 15 lub 20 mil oddalonym sądem obwodowym, tam prokurator wytacza z całą solennością skargę, sąd kolegialny orzeka i zasądza nareszcie tego biedaka na karę 2 zł., mówię dwóch zł., podczas kiedy połączone z tą procedurą wydatki jego kilkanaście zł. wynosiły. Że taką procedurę uciążliwą, nawet dokuczliwą nazwałem, to i Wysoki Sejm memu oświadczeniu pewną słuszność przyznać zechce. Chodzi więc o to w jaki sposób ta ustawa poprawioną i tak zmodyfikowaną być powinna, ażeby wolną była od tych — nie powiem nadużyć — ale uciążliwości.

Pierwsza w tym względzie myśl, która mi się nasunęła, była ta, którą wyraża mój wniosek, ażeby zmienić poprostu naturę tych przewinień i z kategoryi występków przenieść je do kategoryi przekroczeń, przezco nadałoby się całej procedurze ten kierunek, by się odbywała w sądach powiatowych, z któremi mieszkańcy w bliższej styczności pozostają, nie mogę jednak zaprzeczyć, że podana przezemnie zmiana, nie jest jedynym środkiem poprawy, żeby się może znalazły inne środki, jak n. p. przeniesienie osądzania tych wszystkich przewinień na władze polityczne, albo inny podział tych wypadków to jest powiększenie liczby wypadków w §. 44. a zmniejszenie wypadków pod §. 45. podpadających — więc też nie przesądzając innym możliwym zdaniom, proszę, by ze względu, że w gronie naszym jest komisya fachowa, to jest komisya prawnicza, Wysoki Sejm ten mój wniosek komisyi prawniczej przekazać raczył. (Brawo).

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto jest za odesłaniem tej sprawy do komisyi prawniczej raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

P. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Do l. 395. sejmowej a petycyjnej 294 wniesioną została petycya Wydziału powiatowego w Kolbuszowie o zmianę ustawy z d. 29. Lutego 1880., dotyczącej zapobieganiu zaraźliwym chorobom bydlęcym, w tym kierunku, aby jurysdykcya w pewnych wypadkach przekroczeń była uproszczoną. Ponieważ ta petycya jest tej samej treści co wniosek p. Grossa, który w tej chwili został odesłany do komisyi prawniczej, przeto proszę, ażeby także i tą petycyę odesłano do komisyi prawniczej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza, ażeby petycyę przez p. hr. Golejewskiego wymienioną, odesłać również do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego
jest sprawozdanie komisyi budżetowej co do wnio- Ob. Al
sku Wydziału krajowego względem spłacenia przez 68.
skarb krajowy funduszowi pożyczki z r. 1873. sum pożyczonych z aktywów tego funduszu pożyczkowego dla pokrycia wydatków na budowę zakładu krajowego dla obłąkanych w Kulparkowie, oraz co do spłacenia całej pożyczki krajowej z r. 1873. Sprawozdawca p. Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta): Sprawozdanie komisyi budżetowej co do wniosku Wydziału krajowego względem spłacenia przez skarb krajowy funduszowi pożyczki z roku 1873. sum pożyczonych z aktywów tego funduszu pożyczkowego dla pokrycia wydatków na budowę zakładu krajowego dla obłąkanych w Kulparkowie oraz co do spłacenia całej pożyczki krajowej z roku 1873.

P. Ks. Sawa. Czynię wniosek, ażeby uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę odczytać konkluzyę.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Przeczytam więc tylko motywa wniosku i konkluzye (czyta):

Przedstawiwszy Wysokiemu Sejmowi całą tę sprawę i różne sposoby jej rozwiązania, przystępuje komisya do przedłożenia Wysokiej Izbie następującego motywowanego wniosku.

Komisya budżetowa zważywszy:

Po 1-sze, że pożyczkę 1,342.000 zł. w. a. potrzebnych na spłacenie odrazu w sposób z pra-

wem zgodny, reszty w obiegu będących 6% obligacyj pożyczki krajowej z 1873. r. wynoszących w imiennej wartości tę sumę 1,342.000 zł., mógłby kraj zaciągnąć, przy teraźniejszych stosunkach na targach pieniężnych europejskich, na 4¼ najwyżej na 4½ %, i w skutek czego na samem oprocentowaniu zyskałby 20.130 zł. do 23.485 zł. rocznie przez długi szereg lat, co wynagrodziłoby sowicie jednorazową stratę 42.000 do 50.000 zł. poniesioną na zapłacenie premium od wylosowanych na raz jeden obligacyj pożyczki z 1873. r. lub na wynagrodzenie innej straty poniesionej przez spłacenie od razu wszystkich obligacyj pożyczki z 1873. r.

Zważywszy po 2-gie, że przez spłacenie wszystkich obligacyj pożyczki z 1873. r., uwolniony byłby także skarb krajowy od spłacenia w jakikolwiek sposób sum pożyczonych z funduszu pożyczkowego z 1873. r. a wynoszących ogółem dzisiaj 707.144 zł.

Zważywszy po 3-cie, że przez spłacenie w ten sposób od razu całej 6% pożyczki z r. 1873. pozostałaby w skarbie krajowym nie zużyta dotychczas reszta funduszu pożyczkowego z 1873. r. spłacana do 1883. r. przez powiaty a wynosząca, wraz z procentem 151.100 zł., którą Wysoki Sejm mógłby użyć w części na pokrycie wspomnionej wyżej straty, poniesionej przy spłacie od razu wszystkich obligacyj pożyczki z 1873. r., a resztę mógłby przeznacyć na tak potrzebne uposażenie kasy krajowej.

Zważywszy po 4-te, ża wylosowaniu i spłaceniu od razu wszystkich obligacyj pożyczki z 1873. roku nie sprzeciwia się bynajmniej ani ustawa z 12. Lutego 1873., r., na mocy której uskutecznioną była owa pożyczka krajowa, ani zobowiązania przyjęte przy wypuszczaniu obligacyj tej pożyczki, określające tylko minimum obowiązków dłużnika, który spłacić może w pewien sposób więcej na raz obligacyj, niż się zobowiązał.

Zważywszy po 5te, że przy obecnych stosunkach politycznych wewnętrznych nowa pożyczka krajowa uwolnionąby była zapewne od opłaty stempli i należytości skarbowych, gdy przeciwnie pożyczka z r. 1873. od opłaty należytości skarbowych od kuponów uwolnioną nie została i opłacono w tym celu do końca 1881 r. — 83.862 zł., a potrzebaby jeszcze zapłacić od 1882. do 1913 r. — 194.262 zł. gdyby pozostał dotychczasowy sposób spłacania obligacyj pożyczki z r. 1873.

Zważywszy wreszcie, że kraj w skutek zobowiązań przyjętych przez jego reprezentacyę dla przeprowadzenia budowy kolei tak zwanej transwersalnej, użytecznej bardzo dla kraju, zobowiązał się dać ryczałtową sumę jednego miliona zł. w. a. na wykup gruntów pod tę drogę żelazną a sumą 100.000 zł. w. a. przyczynić się do pokrycia wydatków na zmianę kierunku i przełożenie dróg publicznych nieeraryalnych i że dla spełnienia tego zobowiązania zaciągnie zapewne pożyczkę; przeto zważywszy, iż skarb krajowy mógłby na ten cel, oraz w celu korzystniejszej dla skarbu krajowego spłaty pożyczki głodowej z r. 1873. zaciągnąć jedną pożyczkę większą pod korzystnymi warunkami, gdyż wiadomo, że o większą pożyczkę można zawrzeć układ korzystniejszy niż o mniejszą.

Z tych wszystkich powodów komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w ciągu teraźniejszej sesyi przedłożył Sejmowi projekt zaciągnienia pożyczki w celu spłacenia 6-cio procentowych obligacyi pożyczki krajowej z r. 1873.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Wniosek komisyi budżetowej, który brzmi (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w ciągu teraźniejszej sesyi przedłożył Sejmowi projekt zaciągnięcia pożyczki, w celu spłacenia 6cio-procentowych obligacyj pożyczki krajowej z r. 1873“. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisyi administracyjnej nad przedłożeniem Wydziału krajowego w przedmiocie statutu dla zdrojowiska Krynica-Słotwiny. Sprawozdawca p. Romer ma głos.

Sprawozdawca p. Romer. Ponieważ szanowny p. komisarz rządowy ma w tej sprawie do poczynienia jeszcze jakieś zastrzeżenia i wyraził życzenie porozumienia się z komisyą, proszę przeto o postawienie tego sprawozdania na porządku dziennym innego posiedzenia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto się zgadza z wnioskiem p. Sprawozdawcy, aby przedmiot ten usunąć z dzisiejszego porządku dziennego, i wziąć go na inne posiedzenie, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Ob. Al. 69. Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisyi kolejowej o wnioskach p. Romanowicza i Grossa w przedmiocie budowy kolei żelaznych. Sprawozdawca p. Jaworski ma głos.

Sprawozdawca p. Jaworski (z trybuny zaczyna czytać sprawozdanie komisyi z al. 69).

P. Małecki. Wnoszę, ażeby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Proszę odczytać tylko wniosek.

Sprawozdawca p. Jaworski. Wniosek komisyi brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm wzywa wysoki Rząd, aby raczył jak najspieszniej przystąpić do udzielenia koncesyi na budowę drugorzędnej kolei żelaznej z Jarosławia, na Rawę, Uhnów, Bełz, Krystynopol do Sokala, rokującemu w tym względzie konsorcym obywateli kraju naszego.

II. Sejm wyraża przekonania, że przyjście do skutku kolei Lwów, Tomaszów (Netreba), w myśl ustawy z 24. Maja 1874. L. 85. D. P. P. byłoby dla kraju wielce pożądanem.

III. Powyższemi uchwałami załatwia się petycye L. 482 reprezentacyi miasta Jarosławia i L. 500 Rady powiatowej Jarosławskiej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Ustęp pierwszy wniosku brzmi:

I. Sejm wzywa Wysoki Rząd, aby raczył jak najspieszniej przystąpić do udzielenia koncesyi na budowę drugorzędnej kolei żelaznej z Jarosławia, na Rawę, Uhnów, Bełz, Krystynopol do Sokala, rokującemu w tym względzie konsorcyum obywateli kraju naszego.

Czy żąda kto głosu do tego ustępu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto się zgadza z tym ustępem zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Ustęp drugi brzmi:

II. Sejm wyraża przekonania, że przyjście do skutku kolei Lwów, Tomaszów, (Netreba), w myśl ustawy z 24. Maja 1874. L. 85. D. P. P. byłoby dla kraju wielce pożądanem.

Czy żąda kto głosu do tego ustępu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza na ten ustęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Ustęp trzeci brzmi:

III. Powyższemi uchwałami załatwia się petycye L. 482. Reprezentacyi miasta Jarosławia i L. 500 Rady powiatowej Jarosławskiej.

Czy żąda kto głosu do tego ustępu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc podaję pod głosowanie, kto się zgadza na ten ustęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi kultury krajowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego w sprawie krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie. Sprawozdawca poseł Szumańczowski ma głos. Ob. Al. 70.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na pomyłki druku w sprawozdaniu komisyi alegat I. ustęp II. zamiast wyrazu „Nauczycieli“ ma być „Nauczyciele“. W sprawozdaniu zaś Wydziału krajowego zaszły dwie pomyłki druku mianowicie: przeinaczenie imienia dyrektora szkoły rolniczej: zamiast „Kornel Chwalibóg“ ma być Mieczysław Chwalibóg“. Dalej we wnioskach Wydziału krajowego zaszła pomyłka druku, że zamiast „średniej szkoły rolniczej w Dublanach“ powinno być „średniej szkoły rolniczej w Czernichowie“. (czyta): Sprawozdanie komisyi kultury krajowej o objęciu w posiadanie kraju szkoły rolniczej w Czernichowie i o sprawowaniu przez Wydział krajowy zarządu tej szkoły.

P. Małecki. Czynię wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Kto się z tem zgadza, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Proszę więc o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Szumańczowski.

I. Wysoki Sejm raczy sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole rolniczej w Czernichowie, przyjąć do przychylnej i zatwierdzającej wiadomości.

II. Wysoki Sejm raczy zatwierdzić załączony projekt etatu osób i płac grona nauczycielskiego, przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie.

III. Wysoki Sejm raczy upoważnić Wydział krajowy do postawienia w ciągu r. 1882. budynku mieszkalnego dla czterech nauczycieli krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, z warunkiem, aby koszta budowy tej nie przenosiły 12.000 zł. i do pokrycia wydatku tego z pożyczki

w kwocie 12 000 zł., którą Wydział krajowy zaciągnie na hypotekę majętności Czernichowskiej.

IV. Wysoki Sejm raczy załączony preliminarz krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie, tudzież folwarku Czernichowskiego, jako część budżetu krajowego, przekazać do zbadania i ocenienia sejmowej komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos?

JW. Marszałek. Poseł ks. Jasienicki ma głos.

P. Ks. Jasinicki. Sohłaszaju sia w ząsadi na potrebu reorganizacyi szkoły serednoj rolnyczoj w Czernichowie, kotoru kraj pryniał na sebe wid towarystwa rolnyczoho w Krakowi. Żełaju toji szkoli jak każdoj innoj wełykoho uspichu, ałe mnymaju, szczo koryst' najbilszu majut iz toj szkoły bilszyi posidłosty, a czerez toje także poseredno i kraj potiahne, ino ta szkoła dla menszych posidłostej kraju naszoho małyj, a może i nijakij pożytok ne prynese. Dla meńszych posidłostej kraju naszoho sut' potrebnyi szkoły ne serednyi rolnyczyi, ałe wyższyi szkoły rolnyczyi i to takii, kotoryi możnaby połuczyty iz szkołamy etatowymy narodnymy prynajmnij po bilszych mistach i sełach i to ne z poczatkowymy szkołamy ałe preimuszczestwenno z takymy, do kotorych sut' obowiazani uczastwowaty na nauku powtorytelnu, aby tyi widomosty, jakii wże raz w szkoli narodnoj powziały o agrikulturi, mohły praktyczno zastosowaty do koždoj mistcewosty. Wychodiaczy iz zasady ekonomycznoi, szczo małymy wydatkamy najbilszu koryśt' potiahaty podobaje, wydżu, szczo toj predłożenyj projekt organizacyi toj szkoły ne wychodyt iz toj zasady, tolko meni sia zdaje, szczo tut duże wełykyj nakład na tuju szkołu położeno, ałe nadijaty sia ne można, szczoby wełyku koryst' odpowidno do toho nakładu osiahnuty można. Komisya kultury krajewoj pidnesła osobenno toje obstojatelstwo, szczo jeszcze reorhanizacijeju toi szkoły ne obtiażyt sia budżet krajewyj na teper bilsze jak na 3.416 zł. — Tut komisja wychodyła iz toj zasady, z jakoj wychodiat najczastijsze budownyczyi, kotoryi predkładajuczy kosztorysy, nyższu cinu podajut, szczoby ino koho nakłonyty do budowy, a po pereprowadżeniu takoji okazuje sia podwijna abo potrijna cina, jak na prymir małyśmo sumnoje doświdczenie pry budowi toho gmachu sojmowoho, szczo treba buło ponad budżet uchwałyty cinu na ukończenie budowy. I tak dijstwytelno pryjde potreba bilszych wydatkiw na tuju szkołu, szczo z toho wypływajet, szczo bude potreba 5-litnych dodatkiw, emolumentiw i innych riżnych wydatkiw dla kwieskowanych i pensionowanych, a czasto nawet, poneże duże łehko jest' położyty wełyku zasłuhu w urjadach i szkołach krajewych, może sia prytrafyt i jakij osobystyj dodatok. Administracya także i potreba budowy spowodujut wełykij dodatok, tak iż mnymaju, szczo tyi dodatki na tuju szkołu budut progresywnyi (a prynajmnij w arytmetycznoj progresyi jesły ne szczo rik, to szczo 2 abo 3 lita, tak kraj bude mał 10.000 zł. bilsze dokładaty, a komisya powidaje, szczo tolko 3.000 zł. bilsze do toji szkoły dołożyt.

Iz tych wzhladiw ne sohłaszaju sia z tak wysokim preliminarom, jakij w tych alegatach czerez komisiju kultury krajewoj na podstawi wneskiw Wysokoho Wydiłu krajewoho postawłenyj. Taja szkoła meni sia wydaje, jest' zanadto honetno dotowana, bo jak baczu na pensiu uczytełej stałych, to tyi połuczajut tak wysoku pensiju, jakoji na uniwersyteti denekotryi profesory ne połuczajut', chotiaj ta szkoła ne jest' wyższaja tolko seredna rolnyczaja. Koły w samij riczy taja zasada pryniata jest' w Wysokim Sojmi, szczo tak urjadnyky jak i uczyteli krajewyi piśla analogii urjadnikiw i uczyteliw państwowych powynny buty dotowanyi, to w slidstwi toho powynny maty uczyteli w szkoli serednoj czernichowskoj dotacju sootwitnu uczytelam himnazialnym abo szkił realnych, a tota dotacja znaczno jest' prewyższajucza. Prychodyt szcze do toho koryst' pomeszkania, za kotoroje uczytel hymnazialnyj abo realnyj 200 do 300 złr. płatyt.

Ne znaju wprawdi specyalno, jakych to studij wymahajetsia wid tych uczytełej takoji serednoji szkoły rolnyczoi, jakii ispyta majut składaty, aby mohły kandydowaty o tuju posadu, ałe maju uwirenje, szczo pewno ne wymahajut bilszych studij jak wid uczyteliw himnazyalnych, i szczo ispyta ne sut' stroższyi, bo jak doświdczenie uczyt, to najstroższych yspytiw żadajut wid uczyteliw himnazialnych. Jesły protoje tam ani studija ani ispyty ne budut stroższyi jak jenszych uczyteliw, to ne wydżu powodu, aby im bilszu pensiju postanawlaty. Mnymaju protoje, szczo w tim wzhladi wypadaje postawyty zasadu, aby daty takie żałowanie, takii emolumenta, jakii poberajut uczyteli himnaziiw abo szkił realnych. W IV. ustupi toho sprawozdania jest' skazano,

szczo „Wysoki Sejm raczy załączony preliminarz krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie, tudzież folwarku czernichowskiego, jako część budżetu krajowego, przekazać do zbadania i ocenienia sejmowej komisyi budżetowej.“ A w druhim ustupi:

„Wysoki Sejm raczy zatwierdzić załączony projekt etatu osób i płac grona nauczycielskiego“, to tohda taja komisya budżetowa ne bude maty prawa etat i płatu unormowaty, tilko pryniaty tak, jak wysokij Sojm uchwałyt. Pidnoszu to dla toho, aby sam Sojm znyżył tyi płatni abo aby perekazał do komisyi budżetowoj do zbadania i ociny ne tolko dotyczno administracyi, ałe także i nadzoru tak wysoko opłaczaty sia majuczoho, kotoryj wsehda znajdet, szczo szkoła znajduje sia w dobrim stani (na paperi), chotiaj ne bude wydawaty takich praktycznych ekonomiw i innych rolnykiw, jak wid takoi szkoły wypadaje żadaty, aby ne tolko teoretyczno obrazowannii buły, i o hospodarstwi mohły bohato dysputowaty, ałe także aby mohły zastosowaty widomosty swoi do każdoi hleby i produkciju krajewu pidnesty.

Pidnoszu to dla toho i proszu, aby Wysokij Sojm izwołył abo zaraz już toj etat i płatni znyżyty, a osobenno płatniu uczyteliw, abo perekazaty komisyi budżetowoj, aby taja sootwitnyi wneski w najkorotszym czasi w tym wzhladi predłożyła. Ne choczu zresztow osobennoho wnesku stawlaty, ałe jesły ktoś w sprawach hospodarskich doświdczeńszyj postawyt wnesok po mojej mysły, to budu za nym hołosowaty.

P. Haller. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Ponieważ poprzedni mowca nie postawił żadnego wniosku, nie będę mu więc odpowiadał i ograniczę się na zrobieniu uwagi, iż mylił się, gdy twierdzenie swoje, iż szkoła czernichowska nie może wydawać takich rezultatów, jakie wydałyby dla kultury krajowej szkoły niższe, rozrzucone po kraju, uzasadniał tem, iż wychodzący ze szkoły czernichowskiej nie będą umieli zastosować swych wiadomości do każdej gleby i do każdej okolicy. Temu muszę się wręcz sprzeciwić, ponieważ w szkołach niższych uczą się tylko praktycznie stosować wiedzę do pewnej miejscowości, do jej stosunków klimatycznych i innych. Uczeń takiej szkoły niższej w innej okolicy nie dałby sobie zapewne rady. Przeciwnie wychodząc ze szkoły wyższej lub średniej powinien już uczeń tyle wiedzieć, ażeby nietylko praktycznie umiał zastosować swe wiadomości w tem miejscu i w tej okolicy, gdzie się uczył, ale aby także umiał przenieść je w inne części kraju. Szkoła taka może przeto oddać usługi na szersze rozmiary. Ponieważ wniosków nie było stawianych co do płacy nauczycieli, tylko ogólny pogląd wyrażono, że płace są za wysokie, ośmielę się na to powiedzieć, że w szkole średniej może trudniej wykładać niż w wyższej szkole, ponieważ nauka w średniej szkole powinna być do praktyki zastosowaną a nie tylko czysto teoretyczną. Wykładanie nauk w sposób praktyczny, skierowany do praktyki jest bardzo trudnem, dla tego płace takich nauczycieli powinny być dość wysokie, inaczej nie znajdziemy nauczycieli zdolnych i odpowiednich. Zapisałem się do głosu, żeby zrobić kilka uwag, jakie mi nastręcza sprawozdanie obszerne Wydziału krajowego i treściwe komisyi kultury krajowej, a to z tego powodu, że właśnie chodzi mi o kierunek praktyczny tej szkoły. Taka szkoła średnia powinna dbać najwięcej o to, żeby wydawała praktycznych ludzi. Widzimy jednak niestety, że z takich szkół wychodzą zwykle ludzie niezupełnie douczeni i dla tego zarozumiali i niepraktyczni. Inaczej być nie może, bo zanadto może karmią ich teoryami, których nie są w stanie w krótkim przeciągu kilku lat gruntownie przetrawić, żeby byli zupełnie wykształceni — a praktyki nie nabyli w żadnej szkole, i ma to być dopiero rzeczą dalszego życia. Kierunek praktyczny powinien jednak być im nadany w szkole, co jest koniecznem zadaniem. Czy dziś w Czernichowie ten kierunek jest dostatecznie przeprowadzony, tego powiedzieć nie mogę, gdyż na nią z bliska nie patrzę, ale zdaje mi się, iż nie jest on dość uwzględnionym, a mówię to na podstawie samego sprawozdania. W budżecie bowiem przyłączonym do tego sprawozdania, który to budżet nie podlega teraz dyskusyi, ponieważ ma iść jeszcze do komisyi budżetowej, umieszczone są dochody i rozchody gospodarstwa folwarcznego. Z ich zestawienia okazuje się deficyt gospodarstwa w kwocie 1.366 złr.

Na pierwszy rzut oka zastanawia to, że gospodarstwo nie potrafi się samo opłacić, jednakże dziwić to nie będzie, jeżeli zważymy, że kierownikiem tego gospodarstwa jest dyrektor zakładu, który zarazem jest nauczycielem, dyrektorem zakładu, a w dodatku jeszcze kasyerem; jeżeli dalej zważymy, że ten dyrektor zakładu ma utrzymywać mnóstwo ksiąg, które w sprawozdaniu Wydziału krajowego są wyliczone i oznaczone literami już nie pamiętam ilu, bodaj czy nie wszystkiemi całego alfabetu, a zdaje się nawet, że cały alfabet nie

wystarczył na oznaczenie wszystkich; że rachunki, które kasyer musi utrzymywać są tak obszerne iż blankiety na księgi i rachunki, które do Czernichowa nadeszły, ni mniej ni więcej tylko, o ile wiem, 7 cetnarów ważyły i że podług instrukcyi dla dyrektora krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie wydanej „asygnowanie wydatków z kasy szkolnej przysłuża delegatowi Wydziału krajowego, tudzież dyrektorowi szkoły“, a zatem, że dyrektor szkoły Chwalibóg asygnuje do kasyera Chwaliboga pewną wypłatę i to na piśmie, bo ustnie nie wolno tego czynić, a kasyer Chwalibóg zdaje rachunki dyrektorowi Chwalibogowi, słowem, że ten człowiek ma tyle pisaniny, a oprócz tego pełnić obowiązki dyrektora zakładu i nauczyciela, otóż zdaje mi się, że niepodobieństwem jest, ażeby on temu wszystkiemu podołał, a przecież ma się on zajmować jeszcze i gospodarstwem. Nadzwyczajne okoliczności sprawiły, iż przy małej stosunkowo płacy 840 złr. rocznie, pomimo tak ogromnego zajęcia i zatrudnienia dostała szkoła czernichowska bardzo dobrego dyrektora. Jednakże na to rachować nie można, ażeby zawsze takie nadzwyczajne okoliczności zachodziły. Z jednej strony powinna zatem płaca być stosunkowo podniesioną, z drugiej strony powinien być obmyślany taki sposób postępowania, ażeby dyrektor nie był zmuszony zajmować się rachunkami i rejestrami, które są zapewne potrzebne dla kontroli, jednakże w rezultacie, jak wiemy wszyscy z praktyki nie zawsze do celu prowadzą. Rachunki mogą być najpiękniejsze, a tymczasem mogą być nadużycia. Jeżeli się nie dzieją, to dzięki sumienności ludzi, a nie dzięki rachunkom. Zwracam przeto uwagę Wydziału krajowego i kuratoryi szkoły na tę okoliczność i oświadczam, iż za wnioskami postawionemi przez komisyę głosować będę.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Muszę się oświadczyć przeciw zapatrywaniu, które p. ks. Jasienicki tu wygłosił. P. Jasienicki jest tego zdania, że szkoła Czernichowska jest szkołą średnią, to i płace nauczycieli mogą być zrównane z płacami nauczycieli szkół średnich i także mogą być średnie. Zapatrywanie to jest mylne.

Mnie się zdaje, że płace nauczycieli nie mogą być zastosowane do nazwy szkoły, lecz muszą być zastosowane do kwalifikacyi, jakiej się od nauczycieli wymaga, co też uczynił Wydział krajowy w projekcie etatu. Co do tych nauczycieli, co do których, jakkolwiek będą wykładali w szkole średniej, wymagana być musi kwalifiacya taka, jak w szkole wyższej a może i większa, bo trudniej wykładać przedmiot naukowo a jednak popularnie. Co do tych nauczycieli wniósł Wydział krajowy, aby płace ich były jak w szkole dublańskiej, co do innych zaś, gdzie nie potrzeba kwalifikacyi tak wysokiej, zrównano ich z nauczycielami szkół średnich. Trzymał się też Wydział krajowy tej zasady we wniosku co do płacy dyrektora, bo zrównał ją z płacą dyrektora szkoły lasowej we Lwowie, nie zaś szkoły wyższej w Dublanach.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Niedawno przyjęliśmy szkołę dublańską i czernichowską na koszt kraju, ale od razu spodziewałem się, że będziemy mieli ogromne wydatki i nie kwapiłem się dla tego do ich przyjęcia. Jednakże widzę, że zawsze przychodzimy od razu do ostateczności. I tak jak szkołę średnią w Dublanach podnieśliśmy od razu do wysokości uniwersytetu rolniczego, tak i tu bierzemy szkołę niższą i tworzymy z niej średnią bez przygotowania, bez żadnego przejścia. Myślę, że szkoła ta, jaką ona była, wydała swoje rezultaty, bo widziałem kilku uczni bardzo dobrze odpowiadających temu, czego od tej szkoły żądają, mianowicie bardzo dobrych i praktycznych ekonomów. Nie słyszałem wprawdzie całej mowy p. Jasienickiego, ale prawie odgadnąłbym, jak postawił tę kwestyę, to jest, że znalazł, iż płace są za wysokie, na co i ja najmocniej się zgadzam. Mojem zdaniem płaca dyrektora jest za wysoką, bo nietylko wynosi dwa tysiące kilkaset złotych reńskich, ale 220 zł. na utrzymanie koni, a na wojaże i koszta podróży 200 zł., jednem słowem, pensya jest ogromna. Słuchając jednego z poprzednich mowców, mianowicie p. Hallera, myślałem, że wystąpi wprost przeciwko wnioskom komisyi, bo był wyłożył panom bardzo jasno i według mnie dobitnie, że ten dyrektor nie może wszystkim obowiązkom zadość uczynić. Jeżeli nie może zadość uczynić, to trzeba by chyba te obowiązki rozłożyć na drugiego i jednemu dać część, a drugiemu także część obowiązków, albo powiedzieć, że zadość uczyni wszystkim żądaniom.

Znajduję, że płace są nieproporcyonalnie wysokie, i że szkołę tak od razu przerabiać nie można ze średniej na wyższą. Jestto za dorywczo, a następnie już się pokazują te wady, które we wszystkich przedsięwzięciach naszych już się

pokazują, mianowie: budowa się rozpoczyna. Oto trzeba panom nauczycielom mieszkania postawić i na te mieszkania trzeba dać 12.000 zł. w bieżącym roku. Jeżeli myślicie panowie, że to koniec budowy, to mogę zaręczyć, że nie. To jest tylko wstęp, tylko początek. Co do Dublan, to jeszcze nie przyszło, ale jużeśmy uchwalili i w tym roku z wszelką pewnością jeszcze przyjdą nowe żądania na budowę.

Ja bym się sprzeciwiał, ażeby tak gwałtownie przystępować do przemieniania tej szkoły, i byłbym zatem, ażeby co do płac nauczycieli nie podnosić ich tak wysoko jak płace w Dublanach, a jeżeli pan dyrektor, jak szanowny kolega powiedział, nie może zadość uczynić obowiązkom swoim, to może trzeba przybrać drugiego dyrektora i podzielić pracę, której jeden dyrektor nie może wydołać. Byłbym przeto za tem, ażeby odesłać tę sprawę napowrót do komisyi, aby ta przejrzała, czy nie dadzą się pomniejszyć te płace, czy ci nauczyciele nie kontentowaliby się mniejszą pensyą. Widzę, że dla tych nauczycieli, którzy są nieżonaci, są jeszcze dodatki na jedzenie, i pensya, przez to jest prawdziwie wysoka jak na dzisiejsze czasy i biedę w kraju. Dla tego czynię wniosek, ażeby zwrócić to sprawozdanie komisyi, ażeby ta zastanowiła się, czy nie dałoby się zniżyć płace nauczycieli.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Członek Wydziału krajowego odpowiedział już na zarzut, że pensye są za wysokie, tym argumentem, że kwalifikacye nauczycieli usprawiedliwia zupełnie takie płace. Ja jestem blisko ze szkołą czernichowską zapoznany, bo w kuratoryi tejże szkoły zasiadam i prezyduję. Do tego argumentu nic dodać nie mogę i nie jest to zresztą mojem zadaniem, albowiem poseł Wereszczyński mówił imieniem Wydziału krajowego, który sam co do etatu postanowił bez zniesienia się z kuratoryą.

Poseł Krukowiecki także mocno twierdził, że pensye te są za wysokie. Gdybym chciał to wszystko zliczyć co wymienił, że każdy nauczyciel pobiera, toby się przekonał, że to nie jest tak wysoka płaca i że odpowiednio do pensyi nauczycieli gimnazyalnych pensye te nie są wysokie, mianowicie co do dyrektora, obowiązki bowiem tego dyrektora są rzeczywiście wyjątkowe w Czernichowie, bo tam jest konwikt, jest internat. To nie jest tak jak w Dublanach, gdzie uczniowie są uważani za akademików i mogą cały dzień oprócz wykładów zostawać bez dozoru. Nasi uczniowie ciągle są razem pod dozorem, żywienie odbywa się razem, co wszystko wielce zwiększa czynność, zadanie i odpowiedzialność dyrektora. O tem więcej mówić nie będę, tylko odpowiem panu Krukowieckiemu na zarzut co do owej budowy. Nauczyciele czernichowscy byli po większej a przynajmniej w znacznej części bezżenni. Przychodzili do szkoły nie tyle na podstawie pewnych żądanych kwalifikacyj, ile na podstawie tych zdolności, jakie przełożona zwierzchność zakładu była w stanie ocenić. Byli często tacy, którzy po ukończeniu szkoły lub uniwersytetu, starali się o takie miejsce i je otrzymali. Jeżeli teraz żądać będziemy nauczycieli ukwalifikowanych, jak to musi żądać Wydział krajowy, to muszą to być ludzie dojrzali, którzy już nie po wyjściu ze szkół, ale po pewnem doświadczeniu życia, po praktyce do życia do szkoły rolniczej na nauczycieli wstępują. Od takich nauczycieli żądać, ażeby zawsze byli bezżenni niepodobna. Panowie przyznacie, że dlatego nie brać nauczycieli, że oni mają żony może i dzieci, gdy mają odznaczające się kwalifikacye, to byłoby sprawiać wielką szkodę szkole, byłoby to rzeczywiście przeciwko interesowi tej szkoły i przeciwko interesowi kraju. Stąd to pochodzi wniosek pobudowania domu, dlatego, że jeżeli nauczyciele dotąd ciągle się w ciupkach mieszczą, to na przyszłość nie zechcą się mieścić, jeżeli mają mieć odpowiedne kwalifikacye, jeżeli będą musieli być ściągnięci z tych zakładów, gdzie są dowołani odpowiednio do swych zdolności. Tę odpowiedź niech raczy przyjąć poseł Krukowiecki, jeżeli na moją przemowę uważał.

JW. Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Pierwszy zarzut, jaki spotkał komisyą, odnosił się do tego, że zamiast zakładać szkoły niższe, że tak powiem szkoły rolnicze ludowe, zakładamy szkoły średnie.

Możnaby to porównać z zadaniem, jakie w ogóle wychowanie krajowe ma, t. j. czy założenie tak licznych szkół ludowych, pytam się, pociągnęło za sobą potrzebę zmniejszenia szkół średnich gimnazyalnych lub realnych? Im więcej powstaje szkół ludowych, tem więcej potrzeba zakładania szkół średnich, do którychby potem ze szkół niższych mogła młodzież przechodzić. Dla tego uważam zarzut ten za bezzasadny; zresztą wniosek p. Polanowskiego czyni niejako zadość żądaniu ks. p. Jasienickiego, bo proponuje

zakładanie po kraju niższych szkół rolniczych, które tej potrzebie, jak się spodziewać należy, w zupełności zadość uczynią. Na cały kraj mamy jednę szkołę rolniczą wyższą w Dublanach, a drugą średnią w Czernichowie. Nie jest to pewno za wiele w kraju, w którym tak wiele ludności mieszka, i który tak wiele przestrzeni zajmuje, i którego głównem zadaniem jest produkcya surowych płodów, a zatem rolnictwo. Co się tyczy zarzutu, że koszta proponowane są skromne, że takowe będą się wzmagały, to przyznać muszę to w zupełności, że najmniejszej to kwestyi nie ulega. Budżet tegoroczny opiera się na stanie interymalnym, tymczasowym, a pensye nauczycieli i dyrektora są takie, jakie pobierali oni wtedy, kiedy, że tak się wyrażę, raczej z poświęcenia niż z interesu obowiązki swe sprawowali nauczyciele. Towarzystwo rolnicze nie było w stanie płacić więcej i szkoła byłaby upadła, gdyby byli nauczyciele byli bardziej wymagający, dlatego zadawalniali się oni niższemi płacami, i to im tylko za zasługę poczytać należy. Jeżeli w przyszłości, jak kraj obejmie zarząd szkoły i systemizować będzie profesorów tak, że oni wyższe niż dotąd pobierać będą wynagrodzenie, to będą oni wynagrodzeni za te trudy, jakie podejmowali za tak małe i skromne wynagrodzenie, jakie dotąd pobierali.

Inne wydatki, jakie są przewidziane, także niemal z tego samego pochodzą źródła. Co do budynków pewne wkłady jeszcze będą musiały być poczynione, dlatego, bo Towarzystwo rolnicze nie było w stanie ich robić i znowu byłaby szkoła upadła, gdyby, jak to mówią: snopkiem, chłopkiem i kołkiem się nie było łatało, i gdyby się byli nie znaleźli tacy, którzy podtrzymywali tę szkołę per oficia boni viri.

A więc wydatki takie będą jeszcze musiały być czynione. Poświęciliśmy czterykroć kilkadziesiąt tysięcy na szkoły ludowe, dlaczegożbyśmy nie mieli poświęcić skromne sumy, choćby do dziesięciu tysięcy na szkoły rolnicze, niezaprzeczenie potrzebne w kraju, jak nasz, rolniczym.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. W rozprawie ogólnej uczynił p. Krukowiecki wniosek odraczający, aby przedmiot ten odesłać napowrót do komisyi kultury krajowej, celem zbadania etatu i płac nauczyli. Kto jest za wnioskiem, aby ten przedmiot jeszcze raz odesłać do komisyi kultury krajowej, raczy rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek ten upadł.

Przystępujemy więc do rozprawy szczegółowej. Komisya kultury krajowej wnosi (czyta):

I. „Wysoki Sejm raczy sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole rolniczej w Czernichowie przyjąć do przychylnej i zatwierdzającej wiadomości“.

Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym punktem wniosku komisyi zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Punkt I. wniosku komisyi przyjęty.

Punkt drugi: (czyta)

II. „Wysoki Sejm raczy zatwierdzić załączony projekt etatu osób i płac grona nauczycielskiego przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się z tym punktem wniosku komisyi zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Punkt II. wniosku komisyi przyjęty.

Punkt trzeci (czyta):

III. „Wysoki Sejm raczy upoważnić Wydział krajowy do postawienia w ciągu r. 1882. budynku mieszkalnego dla czterech nauczycieli krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie z warunkiem, aby koszta tej budowy nie przenosiły 12.000 zł. i do pokrycia wydatku tego z pożyczki w kwocie 12.000 zł., którą Wydział krajowy zaciągnie na hipotekę majętności Czernichowskiej“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Haller. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. W kilku słowach pozwolę sobie uczynić poprawkę do wniosku tego, i proszę JW. Marszałka, ażeby raczył oddzielić przy głosowaniu ostatnie słowa trzeciego ustępu tego wniosku, a mianowicie słowa: „na hipotekę majętności Czernichowskiej“, i osobno poddać je pod głosowanie. Zdaje mi się, że Wydział krajowy, mając wolność zaciągnięcia pożyczki albo na hipotekę, albo inaczej, będzie mógł taniej zaciągnąć tę pożyczkę, jak wtedy, gdyby był ograniczony do samej hipoteki. Dlatego pozwalam sobie postawić zmierzający ku temu wniosek.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Nie odpowiadam p. Hallerowi, lecz korzystam z tej sposobności, aby odpowiedzieć p. hr. Krukowieckiemu na to, co powie-

dział w dyskusyi generalnej o owych budowlach kosztownych. Zdaje mi się, że wyrażenie, którego Wydział krajowy użył, że pożyczka ma być zaciągniętą na hipotekę majętności Czernichowskiej, że ostatecznie ta majętność z własnych funduszów zakładu ma się pobudować, zarzut ten usuwa i płonnym czyni.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Odpowiem szanownemu koledze Paszkowskiemu, że tak samo się miało z Dublanami. Dublany miały płacić pewne procenta, tymczasem daleko więcej się wydało, aniżeli to, co przyniosły, i świeżo znalazła się przy Dublanach sumka 4.000 zł., na którą z początku nie uważano, a którą trzeba teraz zapłacić. Nie wiem, czy ta hipoteka będzie dostatecznem pokryciem; z drugiej zaś strony nie wiem, czy wystarczą owe 12.000 zł. Gdyby wystarczyły, przystałbym, ale szanowny p. referent powiedział, że to dopiero początek i że jeszcze inne będą wydatki. Mojem zdaniem byłoby lepiej od razu większą uchwalić sumę, a później już nic nie dawać na to, bo inaczej ciągle będziemy musieli dodawać. Co do mnie, zawsze jestem przeciwny wszelkim budowom publicznym, a więc i tutaj sprzeciwić się muszę.

P. hr. Henryk Wodzicki. Prozę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Henryk Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Przyznają panowie, że potrzeba być logicznym w swoich rezonowaniach. Jeżeli kto chce szkoły, nie może powiedzieć: „chcę szkoły, a nie chcę budynków". — W ogóle jestem nieprzyjacielem budowli zbytkowych, ale zaprzeczyć się nie da, że tam, gdzie mają być pomieszczeni uczniowie, nauczyciele, laboratorya i rozmaite przedmioty do szkoły należące, bez budynków obejść się nie można w żaden sposób. Nie sądzę, aby kiedykolwiek mógł kraj budować tak tanio, jak wykazuje to uchwała, którą dziś przedłożono Wysokiemu Sejmowi.

Jeżeli się zważy, że hipoteka prawdopodobnie odpowie tej sumie, natenczas w obecnym stanie rzeczy będzie można z amortyzacyą na $5\frac{1}{2}\%$ pożyczyć, a zatem uposażyć zupełnie szkołę w budynki wartości 12.000 za kilkaset zł. na rok.

Obstaję więc nietylko przy tem, aby budowle były wykonane, ale i za tem, aby pożyczka była zaciągniętą, a mianowicie na hipotekę, bo to najłatwiejszy sposób przyjścia do tej budowy bez obciążenia funduszu krajowego. (P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos). Wiadomo zapewne, że Czernichów był nabytym od Rządu za opłatą tak zwanego kanonu. Otóż w krótkim czasie ten kanon się kończy (Głosy: Już się skończył), czy się już nawet skończył, jak się właśnie dowiaduję, bo Czernichów nabył kraj od roku. Otóż hipoteka będzie dostateczną na zaciągnięcie pożyczki, i dla tego polecam Wysokiemu Sejmowi przyjęcie tego wniosku.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Tylko poprzedniemu mowcy odpowiedzieć muszę co do zarzutu nielogiczności, jaki mi uczynił. Logika jest taka, że u jednego jest taka, a u drugiego inna (Wesołość). Tak jest, a dowiodę, że nielogiczność była właśnie po stronie szanownego kolegi. Powiada on, że jeżeli chcemy stwarzać szkoły, to musimy mieć budynki. Otóż to nie jest budynek dla szkoły, tylko jest to budynek dla nauczycieli. Ci nauczyciele mieszkali logicznie w mieszkaniach wiejskich i logicznie mogliby tam pozostać. Idzie o to, czy nauczyciele mają w naszym gmachu mieszkać, czy też po domach prywatnych. Zastrzegam się więc, jakoby po mojej stronie była nielogiczność.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Staję w obronie słów: „na hipotekę majętności Czernichowskiej". Gdyby Wydział krajowy bez tego dodatku miał być upoważnionym do zaciągnięcia pożyczki 12.000 zł., musiałoby się to stać w drodze osobnej ustawy; na hipotekę zaś może Wys. Sejm upoważnić Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki ustępem uchwały, dla tego sądzę, że należy ten ustęp zatrzymać. Przyznam się, że nie rozumiem tej wygórowanej oszczędności tam, gdzie idzie o zakłady rolnicze. Jedyny we wschodniej części kraju zakład rolniczy mamy w Dublanach, a drugi w zachodniej części kraju pod Krakowem, i nie widzę powodu, dla czegoby tu posuwać oszczędność tak daleko, aby nie chcieć, jak to p. hr. Krukowiecki wnosi, potrzebnych dostarczyć dla profesorów pomieszkań. Środek, który natomiast wnosi p. hr. Krukowiecki, nie o wiele zresztą byłby oszczędniejszy od wniosku komisyi. Pomieszkania dla profesorów uchwaliliśmy, dać im je musimy, jeżeli nauczyciele są szkole potrzebni. Pożyczka 12.000 zł. razem z amortyzacyą będzie kosztowała 6% t. j. 720 zł. rocznie. Sądzę więc, że na czterech profesorach, chociażby po wsi mieszkali nie wiele oszczędzimy, bo po-

mieszkania dla nich w domach prywatnych, nawet w chatach włościan do 700 zł. będą rocznie kosztowały.

Jeszcze o jednem wspomnąć muszę, o czem wspomniał p. hr. Krukowiecki, że kwota 4.000 zł. znalazła się na Dublanach dopiero teraz, otóż na to odpowiem, że nie znalazła się dopiero teraz, ale już w pierwszem sprawozdaniu, które Wydział krajowy o objęciu szkół rolniczych w Dublanach Wysokiemu Sejmowi był przedłożył, wyraźnie i jasno wypowiedział, że ciąży tam jeszcze 4.000 zł. pożyczki zaciągniętej z funduszu ochotników i że ją z czasem spłacić wypadnie.

JW. Marszałek. Rozprawa nad tym ustępem zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Przedewszystkiem winienem zaprzeczyć, aby logika mogła być inną dla jednego jak dla drugiego. Logika jest „arytmetyką myśli;“ jeżeli nikt nie powie, że dwa a dwa jest pięć, tylko cztery, taką samą jest logika, i logika powinna być jedna i ta sama wszędzie — tak u nas przynajmniej uczono w szkołach.

Co się tyczy słów, które ja powiedziałem, a na które się powołał p. hr. Krukowiecki, że wydatki na budynki będą w przyszłości większe, to tych słów nie cofam, i im nie zaprzeczam.

W szkole Czernichowskiej mamy 32 uczniów. W sypialni może się pomieścić 40tu, więcej pomieścić trudno, bez nadmiernego natłoczenia. Jeżeliby więc ta liczba uczniów w szkole Czernichowskiej wzrosła, potrzeba będzie w takim razie przybudować sypialnię; temu nie zaprzeczam, i do tego moje słowa winne się odnosić.

Że zaciągnięcie pożyczki na hipotekę będzie niejako ułatwieniem a nie utrudnieniem zadania, wykazał to już członek Wydziału krajowego, i powtarzać tego nie będę; z tego powodu upraszam o przyjęcie III. ustępu wniosku komisyjnego. — Od odpierania innych zarzutów uwolnił mnie przemówieniem swojem p. Paszkowski.

P. Paszkowski. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. Paszkowski ma głos dla sprostowania faktu.

P. Paszkowski. Szanowny p. sprawozdawca powiedział, że skoro się liczba uczniów szkoły Czernichowskiej powiększy, wówczas zajdzie potrzeba powiększenia wydatków na rozszerzenie budynków tejże szkoły. Otóż przypominam, że jednym z warunków, pod którymi Wysoki Sejm się zgodził na przyjęcie szkoły rolniczej w Czernichowie na fundusz krajowy, było otrzymanie od Rządu przyrzeczenia, że na rozszerzenie budynków w Czernichowie udzieli subwencyi. Rząd tę subwencyę przyrzekł i subwencya ta będzie udzieloną; azatem ten tylko fakt prostuję, że na funduszu krajowym takie rozszerzenie budynku dla uczniów ciężyć nie będzie.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Punkt III. wniosku komisyi opiewa (czyta):

„III. Wysoki Sejm raczy upoważżić Wydział krajowy do postawienia w ciągu roku 1882 budynku mieszkalnego dla czterech nauczycieli krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie z warunkiem, aby koszta budowy tej nie przenosiły 12.000 zł. — i do pokrycia wydatku tego z pożyczki w kwocie 12.000 zł., którą Wydział krajowy zaciągnie na hypotekę majętności Czernichowskiej.“

Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Trzeci punkt wniosku komisyi jest więc przyjęty.

Punkt IV. wniosku opiewa (czyta):

„IV. Wysoki Sejm raczy załączony preliminarz krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie, tudzież folwarku czernichowskiego, jako części budżetu krajowego, przekazać do zbadania i ocenienia Sejmowej komisyi budżetowej.“ Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z IV ustępem wniosku komisyi zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest więc przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest (czyta): Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Maxa w przedmiocie przeniesienia siedziby Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola. Sprawozdawca p. Czerkawski ma głos. Ob. Al. 71.

Sprawozdawca p. E. Czerkawski (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu nr. 71.)

P. Waygart. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JW. Marszałek. Ponieważ nikt się uwolnieniu od czytania sprawozdania nie sprzeciwia, więc upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie konkluzyi.

Sprawozdawca p. E. Czerkawski (czyta):

Komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby na drodze ustawodawczej spowodował przeniesienie z Brodów

do Tarnopola siedziby Izby handlowo-przemysłowej z zatrzymaniem jej dotychczasowego okręgu terytoryalnego;

2. Petycye do l. 77, 236, 237, 301, 302. 349, 370, 407, 464 i inne w tej sprawie do Wysokiego Sejmu wniesione, uważać należy za załatwione powyższą uchwałą.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Zucker. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Zucker ma głos.

P. Zucker Sprawa Izby handlowej Brodzkiej nie poraz pierwszy dziś zajmuje uwagę Wysokiego Sejmu. Jeszcze w r. 1876 oparła się ta sprawa o Wysoką Izbę wskutek petycyi wniesionej wówczas przez przełożonych korporacyi rękodzielniczych we Lwowie, w której się domagano zrównoważenia reprezentacyi stanu rękodzielniczego ze stanem handlujących w składzie Izby handlowej we Lwowie. Po żywej dyskusyi odesłała Wysoka Izba ten przedmiot Wydziałowi krajowemu do zbadania z wezwaniem, ażeby na następnej sesyi przedłożył wnioski względem zmian w ordynacyi wyborczej Izb handlowych w kraju istniejących. Z tego polecenia wywiązał się Wydział krajowy, przedkładając w roku następnym 1877 sprawozdanie, które atoli z porządku dziennego spadło dla krótkości czasu obradom Wysokiej izby wymierzonego. Roku 1878 sprawozdanie Wydziału krajowego wróciło znowu do Wysokiej Izby, przekazanem zostało komisyi administracyjnej do zbadania i nakoniec doczekało się merytorycznego traktowania i załatwienia. Otóż w tem sprawozdaniu komisyi administracyjnej, która niemal w tym samym co dziś składzie wówczas obradowała i przez usta tego samego co dziś, sprawozdawcy, wnioski swoje Wysokiej Izbie przedłożyła, w tem sprawozdaniu powiadam, poraz pierwszy znalazła w tej Izbie swój wyraz publiczny i urzędowy myśl, ażeby siedzibę Izby handlowej brodzkiej przeniesiono z Brodów do Tarnopola. W sprawozdaniu właściwie, jak już napomknąłem, innej zupełnie sprawie poświęconem, uwydatniono, że w komisyi niektórzy poruszyli kwestyą, aby utworzoną została czwarta Izba handlowa w kraju z siedzibą w Tarnopolu, a zaś inni sądzili, że co najmniej przeniesienie siedziby Izby handlowej z Brodów do Tarnopola byłoby wskazanem, gdyby się miano obawiać kosztów, któreby powstać musiały, w skutek podziału dzisiejszego okręgu na dwie Izby handlowe. Jednakże, ciągnie dalej sprawozdanie, komisya nie mogła sobie zataić, że sprawa ta jest trudniejszą do osiągnięcia, albowiem wymaga zmian w obowiązujących ustawach państwowych i dlatego odroczyła osiągnięcie tego zamierzonego celu do późniejszych a pomyślniejszych czasów, a na razie poprzestała na tem, że proponuje Wysokiej Izbie zmianę ordynacyi wyborczej Izb handlowych we Lwowie i Brodach w rozmaitych w ówczesnych wnioskach wytkniętych kierunkach. Tę myśl jak gdyby na próbę rzuconą w sprawozdaniu komisyi administracyjnej, w lot pochwycił poseł miasta Tarnopola i wśród dyskusyi nad tym przedmiotem roku 1878 uczynił wniosek, aby utworzoną była czwarta Izba handlowa z siedzibą w Tarnopolu, do którego okręgu należałyby dawne obwody brzeżański, tarnopolski i czortkowski, podczas gdy przy Izbie handlowej w Brodach, miałby pozostać, tylko jeden, jedyny obwód złoczowski. Jednakże w dalszym ciągu dyskusyi szanowny poseł uznając, że wniosek ten nie ma organicznego związku z właściwym przedmiotem obrad i że jest raczej natury samoistnej, cofnął go, zastrzegając sobie, że go postawi na tej lub następnej sesyi. Tej obietnicy jednakowoż nie dotrzymał, bo na następnej sesyi postawił wniosek innej już natury i znacznie dalej sięgający, bo domagający się wprost przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Wniosek ten przekazano komisyi administracyjnej, która go sobie przyswoiła w całości, ale w stadyjum drugiego czytania nie weszła wówczas ta sprawa i dopiero dzisiaj poraz pierwszy ma być traktowaną w Izbie merytorycznie.

Otóż w sprawozdaniu, które komisya administracyjna przedkłada Wysokiemu Sejmowi i które zakonkludowane jest wnioskiem, ażeby siedziba Izby handlowej była z Brodów do Tarnopola przeniesioną, w sprawozdaniu tem komisya opiera się na tym wrzekomym fakcie, jakoby miasto Brody od dawna już straciło stanowisko przedtem zajmowane i jakoby zwłaszcza ze zniesieniem jego przywileju już jako wolnego miasta handlowego, upadać zaczęła do reszty przewaga, jaką w handlowym świecie miało. A więc najważniejszym powodem, z którego komisya usuwa swoje wnioski, jest fakt zniesienia okręgu wolno-cłowego w Brodach, a przecież warto przypomnieć zaprawdę, co Wydział krajowy w r. 1872, kiedy Wysokiej Izbie polecał do przyjęcia rezolucyę, domagającą się u Rządu, aby wolno-cłowy okręg dla Brodów i okolicy był zniesiony, co wówczas Wydział krajowy powiedział i jakie było jego zdanie o skutkach, jakie to zarządzenie wywrze na dobrobyt i obrót handlowy

miasta Brodów. Otóż w tem sprawozdaniu wyczytać można ustęp, w którym Wydział krajowy najusilniej zbija poruszane przez miasto obawy, że to zarządzenie będzie szkodliwem, dla rozwoju handlowego miasta Brodów. Wydział krajowy w tem sprawozdaniu podnosi z całym naciskiem, że Brody są najważniejszym pośrednikiem handlu między Austryą a Rossyą, że geograficzne położenie Brodów na samej granicy i u węzła kolei Karola Ludwika i kolei rossyjskich temu miastu to znaczenie nadaje, że miasto to jest naturalnem emporyum handlowem, że w tem mieście odbywa się sortowanie, przyspasabianie i nadawanie kształtu wymaganego w handlu zachodnim dla sprowadzanych tam płodów surowych, a po zniesieniu wolnocłowego okręgu, nie tylko zmiana na gorsze nie zajdzie, ale przeciwnie w prawdziwe „Eldorado“ miasto się przemieni, bo handel się podniesie i przemysł zakwitnie, a to przysposabianie i nadawanie kształtu zachodnim handlem wymagane dla płodów surowych, snadnie się przemieni w proces przerabiania tych płodów, powstaną fabryki w dzisiejszym okręgu wolnym i t. d. Otóż taki jest obraz przyszłości, jaki w r. 1872 skreślił Wydział krajowy; a jakżeż odbija od tego ponurością obraz retrospektywny, który nam kreśli obecnie komisya administracyjna. Zapytuję więc, gdzie jest prawda? Prawda zdaje mi się leży pośrodku. Panowie! — Dwa lata z okładem minęło, od kiedy wolnocłowy okręg w Brodach został zniesiony. W skutek tego zapanowało w tem mieście krytyczne położenie o wybitnym charakterze miejscowości. Kiedy się rozchodziło o zniesienie tego przywileju przysłużającego miastu, wtedy częstokroć odzywały się głosy, że miastu temu, wzajem za to, że ma być pozbawionem prawa, które od wieku z górą wykonuje, a które ma złożyć w ofierze na ołtarzu dobra powszechnego, dobra państwa i kraju, należyłoby się pewne ulgi i korzyści. Ulg i korzyści nie było, a natomiast wiemy, że jak powiedziałem zapanował stan przejściowy w całem tego słowa znaczeniu bo 2 lata dopiero minęło, od kiedy miało miejsce w tem mieście radykalne przeobrażenie wszystkich stosunków handlowych.

W tych dwóch latach jużcić miejscowi kupcy i rękodzielnicy nie mogli się jeszcze zastosować należycie do tego zwrotu owem zarządzeniem stworzonego, a przeto dopiero zniewoleni są szukać nowych dróg dla swojej produkcyi, nowych dla niej warunków rozwoju i nowych sposobów zbytu, nowych dróg handlowych. Otóż zamiast życzliwie wyczekiwać ze spokojem dalszego toku rzeczy i dać temu miastu trochę czasu do odetchnięcia, do przyjścia do siebie, do oswojenia się z nowym a niezwykłym porządkiem rzeczy, po dwóch latach już wydajecie Panowie przez usta komisyi administracyjnej z pospiechem aż nadto doryweczym wyrok zagłady w obec tego miasta. I przypomina mi się tu owa złowroga parka mitologiczna, która nielitościwą ręką przecinała nić żywota śmiertelnych mieszkańców tego padołu płaczu, a tylko tę rdzenną widzę różnicę, że owa parka mitologiczna biegu natury nie wyprzedzała, ale czekała, aż same prawa przyrody kresu żywota człowieka nie naznaczy. Tymczasem mnie się wydaje, że obecnie nie rozchodzi się o pogrzeb, który ma być sprawiony nieboszczykowi, tylko raczej o uśmiercenie istoty, która żyje, żyć chce i da Bóg żyć będzie, bo ma warunki, a zatem prawo do życia. Powiada komisya administracyjna w swojem sprawozdaniu, że o d d a w n a już upadła przewaga, którą miasto Brody miało wedle samego twierdzenia szanownego p. sprawozdawcy.

I czemże to jest proszę Panów umotywowane? Cyframi statystycznemi, które nam komisya przytacza z 2ch lat, z r. 1879. i 1880. Cyfry więc z dwóch lat mają przekonać o tem, że od dawna już utraciło miasto swe stanowisko w świecie handlowym. Otóż zapytać się godzi, dlaczego komisya wstecz trochę nie sięgnęła? Na pytanie to mam odpowiedź, bo gdyby była do dawniejszych sięgła cyfr, cyfry te nie byłyby poparły tego zarzutu, o którego udowodnienie właśnie komisyi koniecznie chodziło, a ze sprawozdania dzisiejszego to wrażenie odnoszę, że to co jest do udowodnienia, a priori już było postawionem, zaś a posteriori dorabiano argumenta, i dobierano per fas et nefas motywów, ażeby można ostatecznie powiedzieć, quod erat demonstrandum. A Panowie! nawet nie wielką sobie zadawano w tej mierze pracę, bo zapewne myślano sobie, że ta sprawa już w Izbie jest przesądzoną i nie warto zatem kusić się o więcej dowodów i o dowody bardziej przekonywające.

Kto chce z cyfr statystycznych wysnuć sąd bezstronny, a gruntowny o rozwoju i o stanie materyalnym pewnego miasta, ten nie może poprzestać na cyfrach z dwóch tylko lat, lecz powinien czerpać porównanie z cyfr całego szeregu lat, gdyż z dwóch lat cyfry niczego nie dowodzą.

W cyfrach dwuletnich mogą znaleźć swój wyraz pewne zmiany chwilowe tylko i fluktuacye, przypadkowe, a zmienne, — cyfry dwuletnie nie

mogą więc rzetelnej podstawy stanowić, na którejby można oprzeć sąd stały, niewzruszony i rozstrzygający, z cyfr dwuletnich nie da się wydedukować prawidło stałe, któreby mogło dać miarę o rzeczywistych stosunkach.

Nadto mam jeszcze do wytknięcia szanownej komisyi i to, że cyfry swoje o ruchu towarowym w Brodach tylko jednostronnie i nie dość wyczerpująco zacytowała ze sprawozdania i rachunkowego zamknięcia koleji Karola Ludwika, która jest dla wszystkich przystępne. Otóż powiedziała szanowna komisya, że ruch handlowy w Brodach w r. 1879. wynosił w obrocie towarowym 52.358 tonien, pomijając zupełnie ruch handlowy, czyli obrót towarów i ładunków kolei rosyjskiej z całej linii Brody-Radziwiłłów-Kijów. Chcę Panom to zailustrować; komuś chodziłoby o to, aby wykazać jaki jest ruch towarów w Krakowie, a uwzględniłby tylko cyfry ruchu jednej linii Karola Ludwika, pomijając cyfry obrotu na drugiej linii północnej koleji lub na innych, które mają tam swoje ujście. Taki sam stosunek zachodzi we Lwowie. Sprawozdanie koleji Karola Ludwika z r. 1880. wykazuje we Lwowie ładunku towarów 107.757 tonien, a poniżej podaje cyfrę ruchu innych koleji mających swe ujście we Lwowie, która to cyfra wynosi poważną ilość 252.605 tonien.

Aż nadto jest widocznem, że dopiero te obie cyfry razem wziąwszy dają obraz wierny o całości ruchu towarowego stolicy. Otóż wracając do cyfer, które świadczą o rozciągłości tego ruchu w Brodach, muszę oprzeć moje rorumowania na wynikach ostatnich lat czterech, i przytaczam, że w r. 1877. ruch w Brodach na koleji Karola Ludwika wynosił 145.390 ton. a ruch na kolejach rosyjskich 54.777 ton. czyli razem 200.167 ton. w Tarnopolu zaś wynosił ten ruch tylko 96.705 ton. a zatem mniej niż połowę zawierał Brodzkiego ruchu, a gdybyście zaś Panowie byli wbrew moim słusznym wywodom tego zdania, że ruch na kolejach rosyjskich nie powinien być wzięty w rachubę, to i wtedy nawet okazuje się, że ruch handlowy brodzki na samej tylko koleji Karola Ludwika w r. 1877. wynosząc 145.390 ton. jeszcze przewyższał znacznie ruch tarnopolski o 96.705 tonach. A przecież komisya administracyjna, przedkładając Wysokiemu Sejmowi sprawozdanie w r. 1878, już w ówczas miała swój sąd wyrobiony i w ówczas już twierdziła, że siedziba Izby handlowej powinna być z Brodów do Tarnopola przeniesioną, pomimo, że znane wówczas, a cytowane powyżej cyfry wykazują po stronie Brodów stanowczą przewagę, — co mojem zdaniem przekonywającym dowodem jest na to, komisya administracyjna nie na cyfrach statystycznych, tylko na zupełnie innego rodzaju motywach zdanie swoje opierała.

A teraz idąc dalej w przeglądzie cyfr, przytaczam, że w roku 1878. ruch handlowy Brodów wynosił 114.921 ton. na koleji Karola Ludwika, zaś na koleji rosyjskiej Brody - Radziwiłłów - Kijów wynosił 27.310 czyli razem 142.231 ton, a w Tarnopolu tylko 94.110 ton. w roku 1879. wynosił ruch handlowy w Brodach na obu kolejach włącznie 90.718 ton. a w Tarnopolu 104.541 ton. a już w r. 1880. wzrastając znowu na obu liniach łącznie wynosił w Brodach 116.408 ton. w Tarnopolu zaś 110.326 ton. z czego wynika, że zawsze dziś jeszcze Brody w domiemanym upadku swoim ruchem towarowym, przewyższają Tarnopol w rozkwicie o 6.168 ton. Śmiało w obec tego twierdzę, że komisya administracyjna nie miała rzetelnych podstaw do twierdzenia, jakoby Tarnopol prześcignął Brody co do ruchu towarowego i aby było wskazanem i dało się usprawiedliwić przeniesienie siedziby Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, zwłaszcza, że daty z ostatnich dwóch lat mniej są miarodawczemi, w obec tego, co już na samym wstępie mego przemówienia nadmieniłem, że miasto Brody znajduje się w ciężkiem a krytycznem p r z e j ś c i o w e m położeniu, które niebawem po ustaleniu się stosunków powinno ustąpić, dalej że ruch handlowy w Brodach zawsze jeszcze jest znaczniejszy od ruchu handlowego w Tarnopolu, niemniej, że ruch handlowy w Tarnopolu od r. 1877. do 1880. nieznacznie bo tylko o skromną cyfrę 13.600 ton. się powiększył. Nareszcie proszę Panów zważyć i ten jeszcze wzgląd, że wzrost ruchu, który w Tarnopolu ma miejsce, jest efemerycznej natury, bo skoro wybudowaną będzie kolej żelazna z Husiatyna do Stanisławowa, to stosunki handlowe znacznie się zmienią, bo producenci w około Husiatyna będą wtedy używali nowej, a krótszej i tańszej drogi komunikacyjnej, a w takim razie Panowie wypadnie przenieść siedzibę Izby handlowej do Stanisławowa lub Husiatyna, jeżeli z dwóch lat zebrane daty mają być rozstrzygające, żeby władzę legislacyjną spowodować do tak daleko sięgających zmian w ustawodawstwie.

Nie raz słyszałem z ust szanownego posła Tarnopolskiego o tej przewadze miasta Tarnopola nad Brodami, która się przy ścisłym rozbiorze redukuje do zera; i tak powiedział nam, że firm

protokołowanych kupców jest w Tarnopolu znacznie więcej, niż w Brodach, tymczasem pokazuje się, że w Brodach jest firm protokołowanych 43. a w Tarnopolu także tylko 43. W Brodach nadto, że kilkanaście protokołowań firm jest w toku, a nie zawadzi tu wspomnieć choćby nawiasowo tylko, że pomiędzy 43 firmami protokołowanymi, które są w Tarnopolu, jest 32 żydów, a 11 chrześcian, tak, że i pod względem stosunku wyznaniowego miasta te prawie stoją na równi. Szanowny sprawozdawca odwołuje się dalej do tego z szczególniejszym naciskiem, że w Tarnopolskim okręgu skarbowym gorzelń jest więcej, aniżeli w Brodzkim okręgu. Przyjmuję cyfry sprawozdawcy, a według tejże w Brodzkim okręgu skarbowym jest gorzelń 91, a w Tarnopolskim 117. Każdy przyzna, że różnica ta nie jest tak wielką, aby na szali szczególnie zaważyć mogła. Ależ liczba gorzelń nic nie dowodzi, bo rozchodzi się przedewszystkiem o ich kaliber, że tak powiem. Niech mi więc wolno będzie przytoczyć, że w Brodzkim ukręgu skarbowym są dwie bardzo znaczne gorzelnie, t. j. w Ditkowcach i Ponikwie, które razem opłacają 26.000 zł. podatku zarobkowego, oprócz innych górujących rozmiarami. O browarach szanowny sprawozdawca nic nie wspomina, bo liczba browarów nie przemawia za udowodnieniem jego tematu.

W Brodzkim powiecie jest 37 browarów, które opłacają podatku 137.000 zł., a w Tarnopolu tylko 18, które opłacają 74.000 zł. podatku dochodowego. Miałbym wdzięczne zadanie, gdybym chciał z tego, że w Brodzkim powiecie produkcya piwa przewyższa produkcyę wódki — wyciągać wnioski o wzajemnym stanowisku cywilizacyjnem obu okręgów, ale się tej pokusie opieram. Podatek zarobkowy wynosi w Brodach 8.900, a w Tarnopolu 9.200 zł. różnica więc wynosi tylko 300 zł. i zanadto jest drobna, żeby miała dowodzić przewagi Tarnopola, a jak skoro już występują tu dwa miasta do walki i współzawodnictwa, z których jedno wychwala się po nad drugie, to niech mi wolno będzie przytoczyć, że w Brodach lekarzy jest 11. w Tarnopolu tylko 7. aptekarzy w Brodach jest 4 w Tarnopolu 3. bankierów i hurtowników w Brodach jest 14. w Tarnopolu tylko 4. komisantów i spedytorów jest w Brodach 48 w Tarnopolu 22. szewców jest w Brodach 96 w Tarnopolu 39. krawców jest w Brodach 12 w Tarnopolu 18. ale zato szynków ma Tarnopol w dwójnasób więcej, jak Brody, a to prawdopodobnie dlatego, że się tam więcej produkuje wódki. (Wesołość.)

Szanowny sprawozdawca powołuje się między innemi na to, że Tarnopol ma o 5.000 mieszkańców więcej, niż Brody. Przepraszam tak nie jest. Same miasto Brody liczy 19.800 mieszkańców, przedmieście zaś, Folwarki i Stare Brody liczą 3.700, razem 23.500. Nie mogę na to pozwolić, żeby ludność tych dwóch przedmieść była pominiętą, gdyż do miasta należą, a może Wys. Sejm pamięta, że jedno z tych przedmieść podawało petycyę do Izby, aby było wyłączone ze związku gminy Brodów. Te dwa przedmieścia stanowią też składową część gminy brodzkiej i terytoryalnie do takowej przytykają. I otóż tej ludności brodzkiej przeciwstawia się ludność Tarnopola licząca 25.600 mieszkańców, a zatem 2.100 więcej, ale czyż ta nadwyżka ludności jest względem decydującym? twierdzę, że nie, a na dowód tego przytaczam następujące cyfry. W Styryi Izba handlowa znajduje się w mieście Loeben, które ma 5.000 mieszkańców a nie w Marburgu, które liczy 17.000 mieszkańców. W Tyrolu jest Izba handlowa w Bozen i Roveredo, które liczą 10.000 i 9.000 mieszkańców a nie w Trydencie, które liczy 19.000 mieszkańców. W Czechach jest Izba w Eger, mimo że Aussig bardzo znacznie prześcignęło miasto Eger. W Morawie jest Izba handlowa w Ołomuńcu a nie w Iglau, które to miasto pod każdym względem przewyższyło Ołomuniec.

Szanowny sprawozdawca opiera się na cyfrach, które świadczą o obrocie pieniężnym Tarnopolskich publicznych instytucyj.

W tej mierze niekorzystniejszą nieco jest pozycya Brodów, które nie mają publicznych instytucyj pieniężnych, ale posiadają mnogą ilość kupców, i to kupców, którzy zachowali tradycyę wielkiego handlu, z których niejeden aczkolwiek niepokaźny, śmiałością w inicyatywie i koncepcyą twórczą pomysłów nie raz zwraca na miasto Brody uwagę, wierzcie mi Panowie, nawet znacznych targowisk europejskich. Z cyfr, które nam przytacza szanowny sprawozdawca, a którym w obec tego, że w Brodach tylko prywatne domy bankowe istnieją, które rachunków nie zdają, nie mogę przeciwstawić cyfr obrotu pieniężnego brodzkiego, uderza mnie, że n. p. tarnopolska kasa oszczędności takie ważne miejsce zajmuje w wywodach sprawozdawcy. Otóż przekonałem się, że 1. Stycznia 1880. r. kasa ta miała 801.000 złr. wkładek w obec funduszu rezerwowego, który wynosił 38.000 złr. Każdy mi przyzna, że niezdrowszego stosunku pieniężnego pomiędzy temi dwoma cyframi nie

można sobie nawet wyobrazić, a porównanie tych cyfr z cyframi obrotu pieniężnego innych kas oszczędności, okaże, że tarnopolska kasa oszczędności dopiero 6te z rzędu zajmuje miejsce w Galicyi. Dalszy zarzut czyniony Izbie handlowej brodzkiej jest, że nie działa należycie, że nie działa dodatnio, że Izba ta nie reprezentuje swego okręgu. Otóż to jest gołosłowne twierdzenie, a w obronie tego twierdzenia żadnego nie przytoczono dowodu. Przeciwnie we wszystkich ankietach, podaniach do rządu, w kwestyach taryfowych i w ogóle we wszystkich kwestyach mających jakikolwiek bądź związek z materyalnem położeniem kraju, konstatuję to bez obawy, aby z czyjejkolwiek strony miał mnie spotkać zarzut, że się w tym względzie mylę, Izba handlowa brodzka szła zawsze ręka w rękę z Izbą handlową krakowską.

Za wykazy statystyczne, za mapy graficzne, przedstawione na wystawie wiedeńskiej, otrzymała Izba handlowa brodzka list pochwalny, a na wystawie paryskiej medal bronzowy. Sprawozdania Izby handlowej brodzkiej wychodzą perjodycznie, nie spóźniają się, a mają tę reputacyę, że należą do najlepszych sprawozdań.

Dalszy zarzut, który czyni szanowny sprawozdawca, jest, że z obrad Izby handlowej brodzkiej wykluczony jest język polski. Tymczasem rzecz ma się inaczej, bo każdemu członkowi Izby wolno przemawiać każdym z języków rozpowszechnionych w kraju. Nadto mam w ręku i mogę złożyć na stół Wysokiej Izby cały szereg pism, korespondencyi, obwieszczeń, okólników, referatów Izby handlowej brodzkiej, które opiewają nie w innym języku jak w polskim, a mogę oświadczyć Wys. Izbie, że często odbierałem od brodzkiej Izby handlowej korespondencye, które nie w innym języku tylko w polskim były pisane.

Powiada szan. sprawozdawca dalej w swojem sprawozdaniu, że w Izbie handlowej brodzkiej w składzie 27 członków według ordynacyi wyborczej zasiada aż 15, którzy muszą być z grona miejscowych wybrani, a zatem przypada tylko 12. na resztę okręgu, dalej że miasto Brody, mając sobie już na mocy ordynacyi wyborczej zapewnioną przewagę w tej reprezentacyi, zyskuje jeszcze większą przez to, że wyborcy zamiejscowi wybierają na 12. reprezentantów pozabrodzkim wyborcom pozostawionych, 11 z grona miejscowych kupców brodzkich — a stąd wyprowadza szan. sprawozdawca wniosek, że w skutek tego zastępowanie spraw handlowych w okręgu, staje się tylko pozornem, gdyż w tej większości lokalnej interes okręgu tonie. Jestto przypuszczenie dowolne i zupełnie nie trafne, a bynajmniej nie daje okręgowi brodzkiemu pochwalnego świadectwa. Gdyby to przypuszczenie było usprawiedliwionem, to należałoby zwątpić o zmyśle politycznym wyborców okręgu, których sprawozdawca chce brać w obronę.

Nie tak dawne to czasy, że delegacya nasza w Radzie Państwa była w stanowczej mniejszości, a nie było najmniejszej nadziei, ażeby się z wrogą sobie większością uporać mogła.

I czyż wypadało może dać za wygranę i samych niemców wysłać z kraju do Rady Państwa? Otóż jeżeli okręg wybiera 12 reprezentantów na 27, to ta mniejszość 12 pomiędzy 27 jest tak poważną i tak liczną, że nie powinna się od walki wycofywać i od udziału w obradach Izby wstrzymywać, gdyż bardzo łatwo może owładnąć większością, i stać się większością, a nadto rozumowanie to jest zupełnie mylne i tendencyjne, a wszelkie konkluzye ztąd wyprowadzone zgoła odpadają, gdyż owszem przeciwnie sprawozdania Wydziału krajowego z lat dawniejszych najwyraźniej uznają, że taki stan rzeczy jest konieczny i naturalny, że to samo we wszystkich Izbach handlowych się powtarza, że się wszędzie wybiera członków do Izby handlowej przeważnie z grona miejscowych, bo dojeżdżający członkowie żadnych dyjet nie pobierają, a Izby handlowe są ciałem, które ciągle i przez cały rok ustawicznie działa i urzęduje, które odbywa liczne posiedzenia plenarne i sekcyjne, co więcej Wydział krajowy w powołanych już sprawozdaniach wspomina o tym składzie Izby handlowej brodzkiej z tą uwagą, że taki stosunek członków miejscowych do zamiejscowych jest pożądany, albowiem ułatwia i zapewnia prawidłowy tok czynności urzędowych Izby.

Powiada dalej szanowny Sprawozdawca — a tu niech mi wolno będzie go zacytować (czyta):

„Prawo do posiadania reprezentacyi w Izbie handlowej nie służy temu lub owemu miastu, lecz powszechności stanu handlowego i przemysłowego w całym okręgu. Ta powszechność może się słusznie domagać, żeby siedziba takiej reprezentacyi znajdowała się w miejscu dla niej najdogodniejszem tak pod względem położenia jakoteż rzeczywistej koncentracyi interesów handlu i przemysłu."

Zapytuję, czy powszechność stanu handlowego domagała się kiedy przeniesienia izby handlowej z Brodów do Tarnopola? Szanowny p. Sprawozdawca odwołuje się do petycyi siedmiu wydziałów

Rad powiatowych, a zatem siedmiu z tych 16, które należą do tego okręgu, czyli do petycyi mniejszości wydziałów Rad powiatowych okręgu Izby handlowej brodzkiej, a nadto do petycyi Stowarzyszenia „Spójnia“. Czy to jest dostateczne, niech panowie osądzą. Niech panowie osądzą czy i o ile koła, od których te petycye wyszły, mają bezpośrednią styczność z interesami stanu handlowego i interesami okręgu, czy i o ile reprezentują ten stan, i czy rzeczywiście mamy się do liczenia z objawem opinii powszechności stanu handlowego. Warto zaprawdę zapytać, dlaczego nie odezwał się z życzeniem przeniesienia Izby handlowej do Tarnopola ani jeden głos ze stanu handlowego, na który sprawozdanie ze szczególnym naciskiem się odwołuje? Twierdzę śmiało, że powszechność stanu handlowego tego przeniesienia się nie domaga, a komisya administracyjna pomimo najlepszych chęci, nie mogła zacytować ani jednego nawet głosu któregobądź reprezentanta stanu handlowego lub przemysłowego.

Mówiłem już nawiasem, że tu się odbywa walka dwóch miast. Jedno, które mam zaszczyt w tej Izbie reprezentować, broni się aby nie było pozbawione doniosłej wielce instytucyi, którą posiada, a drugie wyciąga ręce po to, aby tę instytucyę zagarnąć dla siebie. Nie zapoznaję całej grozy sytuacyi, która wskutek tego w tej chwili powstaje dla miasta Brodów. Tarnopol ma licznych i potężnych przyjaciół i sprzymierzeńców, a Brody przyjaciół nie mają. Nie mówię tego, abym chciał rekryminować, bo gdybym miał rekryminować przyznaję, że z rekryminacyami musiałbym się zwrócić przeciwko memu miastu. Wierność dla interesów wyborców jest wielkiem słowem i pierwszorzędnym obowiązkiem poselskim, a dla mnie przybywa do tego jeszcze wzgląd czysto osobisty, bo rozchodzi się o moje miasto rodzinne, od którego staram się odwrócić cios dotkliwy. Jednakowoż po nad to przyznaję pierwszeństwo wierności zasadom i przekonaniom własnym, które to miasto we mnie po dwa kroć uszanowało, wybierając mnie swoim posłem. Otóż z tego stanowiska rzecz biorąc, nie mogę zaprzeczyć, że miasto to nie raz usilnie pracowało nad tem, aby sobie w kraju opinię zrazić; jednakowoż z tego nie wyciągajcie Panowie konsekwencyi, ażeby stosować do tego miasta zasadę: wet za wet, ząb za ząb. Sądzę przeciwnie, że byłoby raczej interesem zdrowej polityki asymilacyjnej, obrać drogę wręcz przeciwną. Już zeszłej sesyi, kiedy była traktowaną inna dość drażliwa sprawa Brodzka, miałem sposobność zapewnić Wysoką Izbę, że pewien i to doniosły bardzo zwrot w usposobieniu ludności się dokonywa, że coraz częściej można się spotkać z głosami, które wprost wytykają, że miasto sprowadzano dotychczas na manowce i bezdroża, a wszakże i w tej Izbie słyszałem i zdaje mi się, że szanowny poseł miasta Tarnopola przy innej sposobności powiedział, że tam klika rządzi. Czyż godzi się 20.000 ludności karać za przewinę kliki, która tam ma panować. Bodaj czy jej panowanie nie jest skończone!

Przewodniczący nam Marszałek, witając Cesarza u bram starożytnego grodu królewskiego, któremu wówczas burmistrzował, i wręczając Mu klucze tego miasta, powiedział: „oddaję Ci Najjaśniejszy Panie to godło poddania, które nie raz miasta wręczały zdobywcom, co szturmem je brali; oddaję Ci je w znak i w dowód, żeś zdobył i podbił nasze serca“. A zapytuję, przez co? przez sprawiedliwość mądrą.

Otóż niczego innego nie domagam się od Wysokiej Izby dla mojego miasta, jak sprawiedliwości, a jestem przekonany, że skutek będzie ten sam, skutek niechybny i rychły. Nie mogę się zgodzić z tymi, którzy radziby umieścić nad wniejściem do miasta Brodów jakoby napis przestraszający: „*lasciata ogni speranza*“. Ja nadziei się nie wyzbywam i przy niej trwam, bo widzę, że w Brodach zanosi się na zmianę wielkiej doniosłości pod względem usposobienia ludności, że przeświadczenie o łączności interesów miasta z interesem kraju, tam coraz bardziej górę bierze.

Bardzo przykrą i bolesną stronę ma też dla mnie rezolucya, którą komisya administracyjna Wysokiej Izby do przyjęcia poleca, gdyż przewiduję z żalem, że miasto, które w tej Izbie nie znalazłoby opieki życzliwej i przychylnej, będzie musiało dla obrony koniecznej szukać tej opieki w gronie owych fałszywych przyjaciół, których ani ziębi ani grzeje to, co kraj nasz obchodzi, którzy dawnemi czasy uważali i traktowali ten kraj za wyłączną swoją domenę, a jeżeli dziś może porzucili już myśl zapanowania tu na nowo, to jednak z każdej chwili i z każdej sposobności radzi korzystają, aby kraj osłabić, aby korzystać z opłakanego braku spójni w społeczeństwie naszem i jak zdradliwy wróg wciskać się każdą luką, która się da dostrzedz w szeregach naszych, gdyż zawsze oni gotowi stósować do nas dawną zasadę biurokratycznych rządów: „*divide et impera*“.

Nie zawadzi także wspomnieć, że krok, który poleca komisya administracyjna ma doniosło polityczne znaczenie, bo dąży do tego, ażeby ciało wyborcze, którem jest zarazem Izba handlowa w Brodach, gdyż wybiera posłów tak do Rady państwa, jak i do Sejmu, przeinaczyć radykalnie, przenosząc je do innego miasta. Wszakże nie łudźmy się, przenosząc Izbę handlową do Tarnopola, stworzycie Panowie ten stosunek, że większość miejscowa tarnopolska będzie przewodzić i roztrzygać w Izbie handlowej. Nie wiem, jakiego skutku wyborów w Izbie mającej siedzibę w Tarnopolu się spodziewacie, aby jednak ten skutek był tak pewny i niechybny, jak niektórzy sądzą, o tem pozwolę sobie wątpić. Odjęcie ciału wyborczemu praw politycznych, jest bez precedensu w dziejach konstytucyjnych państw; liczne są w prawdzie nieprawidłowości i niesprawiedliwości w ordynacyi wyborczej do Sejmu i do Rady państwa z r. 1861. i 1873., a przecież do tego czasu nie było wypadku, aby któremukolwiekbądź miastu albo którejkolwiek stronie uprawnionej do wyboru, prawo to było odjęte lub nadwerężone. Przeciwnie, starano się raczej działać w kierunku dodatnim. Między miastami w Galicyi, które mają prawo wyborcze, jest n. p. taka Biała, mająca 6.500 mieszkańców, podczas gdy 10 miast mamy, które liczą nierównie i znaczniej więcej mieszkańców, a nie mają dotąd prawa wyboru i reprezentacyi w ciałach ustawodawczych. Czyż się kto pokusił o to, aby któremu z tych miast nadać to prawo kosztem Biały? Nigdy.

Wszystkie argumenta, które przytoczone są w sprawozdaniu, o ile stanowczo przemawiają przeciw przeniesieniu siedziby Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, o tyle przyznaję, że mogłyby służyć za cenny materyał do zastanowienia się, czy nie należałoby z dzisiejszego okręgu Izby handlowej brodzkiej wytworzyć dwie Izby, jedną z siedzibą w Brodach, drugą w Tarnopolu. W tej mierze komisya administracyjna w sprawozdaniu swojem w 1878. r. wypowiedziała takie zdanie (czyta): „Odzywały się w komisyi administracyjnej głosy, które popierały myśl utworzenia czwartej dla naszego kraju Izby handlowo-przemysłowej w Tarnopolu. Wcieliwszy do niej dotychczasowe okręgi wyborcze tarnopolski, zaleszczycki i brzeżański, otrzymanoby dość rozległy obwód, a obok niego obwód złoczowski z siedzibą Izby w Brodach, mógłby dalej istnieć nienaruszony, reprezentując zawsze jeszcze wcale poważną liczbę kupców i przemysłowców, jako też niepoślednią siłę podatkową“.

Takie było zdanie wypowiedziane w tem sprawozdaniu. A jeżeli niektórzy członkowie komisyi administracyjnej z tem się nie zgadzali, przemawiając raczej za przeniesieniem Izby handlowej do Tarnopola, to powiada sprawozdanie, że odstręczał ich jedynie wzgląd na nadmiar kosztów z utworzeniem czwartej Izby handlowej połączonych. Ależ całkowite koszta, Panowie, dzisiejszej Izby handlowej w Brodach wynoszą wszystkiego tylko 4.300 zł. to jest mniej, niż 8 centów od jednego reńskiego podatku zarobkowego. Przyznacie panowie, że podział tych kosztów na dwa okręgi zakrawa na fraszkę, a kto się kusi o to, aby Izbę handlową dla siebie zdobyć i prawa polityczne z taką Izbą połączone osiągnąć, ten nie powinien się zrażać kwestyą tak drobnych kosztów. Jużciż panowie, gdyby chciano iść za myślą szanownego sprawozdawcy, czyli raczej za myślą, o której sprawozdawca konstatował, że w komisyi była poruszoną, a nie wiem, czy ją podzielał, aby ze 16tu okręgów, które do Izby handlowej brodzkiej należą, 13 przydzielić do Tarnopola, a tylko trzy do Brodów, to z tego wypadłaby niestosowność i niestosunkowość kosztów, a oraz niesprawiedliwość, gdyż zapewne niesłusznym jest podział bochenka chleba taki, aby jeden wziął wszystko, a drugi okruchy. Ale gdyby chciano podziału tego sprawiedliwie dokonać i ze 16tu powiatów okręgu dzisiejszego przydzielić 8 do Brodów, a 8 do Tarnopola, wtedy brodzka część liczyłaby 74.800, a tarnopolska 64.800 mieszkańców i każdy z tych dwóch okręgów byłby jeszcze znaczniejszym od 16 okręgów Izb handlowych w Austryi, liczących mniej mieszkańców, jako to: Czerniowce, Opawa, Salcburg, Loeben, Celowiec, Lublana, Gorycya, Tryest, Rovigno, Feldkirch, Insbruk, Bozen, Roveredo, Zara, Spalato, Raguza. Szanowny poseł miasta Tarnopola pilnie notuje, więc spodziewając się z jego strony odpowiedzi, chcę uprzedzić zarzut, który mi pewnie uczyni, oświadczając, że sam należał do tych, którzy poruszyli myśl podziału okręgu okręgu Izby handlowej na dwie części, ale go p. Hausner przekonał głosem bardzo wymownym, że to jest stanowczo niemożliwem. Otóż p. Hausner zwrócił się tylko przeciwko s p o s o b o w i podziału, do jakiego dążył poseł tarnopolski, który w pieczołowitości około interesu sobie powierzonego, z 16tu powiatów aż 13 dla siebie zagarnął, a 3 oddał Brodom. Otóż p. Hausner słusznie powie-

dział, że taka Izba o trzech powiatach byłaby monstrum, i że na takiej podstawie można w Galicyi i 20 Izb wytworzyć, a dalej twierdził nie mniej słusznie, że p. Max doniosły robi komplement dla Brodów, jeżeli im impotuje, że o tak słabych siłach jako odrębna Izba handlowa ostać się będą mogły, a zatem p. Hausner nie zwracał się przeciwko myśli, ale tylko przeciwko macoszemu sposobowi podziału, proponowanemu wówczas przez posła miasta Tarnopola, który w pierwszem przemówieniu 1878. r., motywując swój wniosek podziału Izby handlowej na dwie części, użył tych słów (czyta): „że nie domaga się przeniesienia siedziby Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, bo niechce być posądzony o cele partykularne, ani o cele osobiste i chce udowodnić, że nie pragnie pozbawić Brodów tej Izby, na której się egzystencya tego miasta opiera“.

To są słowa, które cytuję ze stenogramu, otóż zapytuję, dla czego dzisiaj się szan. poseł nie obawia, aby mógł być posądzony o takie cele. „L'appetit vient en mangeant“ czyli, w danym wypadku: im kąsek bardziej zbliżony do ust tego, któryby pragnął go połknąć, tem apetyt bardziej rośnie. Wniosku dążącego do podziału obu Izb nie stawiam, bo jak długo miasto Tarnopol na tym stanowisku stoi, że chce mieć wszystko dla siebie i chce mieć dla siebie to, co moje miasto posiada, jak długo więc Tarnopol trwa na stanowisku skrajnem z jednej strony, tak długo i mnie nie wypada zejść ze stanowiska przeciwnego, skrajnego, zwłaszcza, że moje miasto tem jest silne, iż za niem przemawia fakt posiadania „Beati possidentes“! Dla tego też sądzę, że nie moją rzeczą jest puścić się, że tak powiem, na drogę krakowskiego targu i zainicjować sprawę podziału okręgu na dwie Izby, oświadczając jednak, że gdyby z inicyatywy Wysokiej Izby tego rodzaju wniosek miał wypłynąć, chętnie bym za nim głosował.

Kończąc moje przemówienie muszę oświadczyć, że bynajmniej nie taiłem sobie trudności, jaka mam do zwalczenia. Ilekroć sprawa ta wytoczyła się przed forum Wysokiej Izby, jako najbardziej powołany jej obrońca i orędownik występywał poseł Izby handlowej brodzkiej a nie pomału żałuję, że dzis krzesło sejmowe po nim jest osierocone. Poseł ten bezsprzecznie należał do ozdób tej Izby, w znakomitych mężów zaprawdę obfitującej, a jego głos w kraju się szeroko rozlegał i i docierał nawet daleko po za jego granice. Takiego posła wypadało mi niejako wyręczać dzisiaj bez nadziei ani pretensyi dorównania mu, a sytuacyę moją zapewne nie ułatwia ta okoliczność, że przychodzi mi w osobie szanownego sprawozdawcy potykać się oko w oko z jednym z najbardziej wytrawnych mężów parlamentarnych kraju naszego. Jednak pomimo tego nie mogłem się zawahać i spełniłem swój obowiązek, wypowiadając z głębi mego przekonania to, co wypowiedzieć miałem, a choćby skutek nie odpowiadał moim usiłowaniom, to w polskim sejmie nie potrzebuję tego dowodzić, że nie zawsze ma racyę zwycięzca. W tej myśli kończę więc słowami; „Victrix causa Diis placuit, sed victa Catoni“.

P. Max. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Max ma głos.

P. Max. Szanowny poseł miasta Brodów przerzucił spzawę tę na całkiem obce jej pole, albowiem zastrzegam się najusilniej przeciwko temu, jakoby w sprawie obecnej szło jedynie o rywalizacyę pomiędzy dwoma miastami. Mnie pzzypadł tylko przypadkiem ten los, że wniosek ten postawiłem. Sądzę, że gdybym ja był go nie postawił, to znalazłoby się kilkunastu posłów, którzy by go uczynili. Nie chodzi tu o interes miasta Tarnopola albo Brodów, gdyż Izby handlowe nie są dla interesów miast pojedynczych, ale dla interesu powszechnego, interesu całego okręgu. Mniejsza o skutek, jaki przeniesienie Izby handlowej wywrze na Brody, ale chodzi o korzyści, jakie kraj cały, a przynajmniej cały okręg z tego odniesie!

Okoliczność, którą poseł brodzki na swoją korzyść wyzyskać zamierzył, podnosząc, że komisya już teraz stanowczo przychodzi z wnioskiem przeniesienia izby, jest właśnie przekonywującą. Komisya ta składa się z kilkunastu członków i ci wszyscy jednomyślnie uznają potrzebę przeniesienia izby z Brodów do Tarnopola. Jeżeli chodzi o dowód, że nie jest to partykularnym interesem miasta, że nie występują w obronie Tarnopola, jedynie to dość przytoczyć, że Rady powiatowe tarnopolska, podhajecka, przemyślańska, skałacka, zbaraska, bobrecka a w ostatnich czasach i brzeżańska, wniosły petycye do Sejmu i Wydziału krajowego, domagające się przeniesienia izby handlowej z Brodów do Tarnopola, podczas gdy za pozostawieniem jej w Brodach nikt głosu nie podnosił i nie przemawiał. Szan. poseł z Brodów nadaremnie usiłował wykazać przewagę Brodów nad Tarnopolem chociaż jak powiedziałem nie chodzi tu o interesa tych dwóch miast. Wlicza on do ogólnego ruchu ruch tranzytowy, tj. towarów

które przejechały przez Brody. Sprawozdanie kolei Karola Ludwika powiada, że do stacyi Brodów nadeszło tyle a tyle, nadano tyle a tyle i to jest właściwym wyrazem całego ruchu towarowego. Te ilości towarów, które przyszły z Rosyi czy koleją czy osią, znajdują wyraz w eksporcie z Brodów, albowiem weszły do Brodów jedną rogatką, a wyszły drugą. Natomiast już sprawozdanie komisyi wykazuje, że ruch handlowy Tarnopola przeważa półtrzecia raza ruch handlowy Brodzki.

Kolega mój powołał się na rok 1877. Przyzna on mi jednak, że rok ten ma wyjątkowe znaczenie. Był to czas wojny tureckiej, kiedy koleje rossyjskie tak były zajęte transportami materyału wojennego, że wszystkie transporta, które miały iść naturalną drogą do Królewca, do Rygi i t. d. zdążały do Austryi na Brody. W skutek tego wzmogły się tam transporta tak samo jak w Podwołoczyskach.

Pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę na dalsze argumenta szanownego posła z Brodów. Wskazuje on na liczbę gorzelń i powiada, że w okręgu skarbowym brodzkim jest ich 91. Zapomniał jednak szan. poseł zapewne przypadkowo, że do okręgu skarbowego brodzkiego znaczna część obwodu żółkiewskiego należy, który przypada do Izby handlowej lwowskiej, podczas gdy całe tarnopolskie należy do okręgu Tarnopola a nawet są pewne części tego obwodu, n. p. powiat zaleszczycki należące do okręgu skarbowego kołomyjskiego. Odwołanie się do wspaniałomyślności Wys. Sejmu celem uwzględnienia sytuacyi Brodów, celem uwzględnienia narodowej przyszłości tego miasta, tudzież odwołanie się do najlepszych zamiarów ludności, w obecnym wypadku zdaje mi się, że jest niestosowne, i mógłbym dać łatwo tym odwołaniom zasłużoną i należytą odprawę! Dalsze twierdzenie szan. posła brodzkiego, że miastu ujęłoby się to prawo reprezentacyi, jest niesłuszne, albowiem miasto Brody na podstawie ordynacyi wyborczej wysyła jednego posła do Sejmu krajowego, i na tej podstawie szanowny poseł tu zasiada, wspólnie zaś ze Złoczowem wysyłają Brody jednego posła do Rady Państwa. Prawo więc reprezentacyi nie będzie alterowane, Dwóch drugich posłów wysyła nie miasto, lecz Izba handlowa. Brody więc nie mają powodu się skarzyć, bo nie widzę także przyczyny, dlaczegoby miały one mieć przywilej wysyłać aż czterech posłów, po dwóch do Sejmu i Rady Państwa. Zresztą okręg wyborczy czyli Izba handlowa zostanie ta sama i ci sami prawyborcy jak dzisiejsi pozostaną. Sprawa to nie jest przeto pojedynkiem pomiędzy dwoma miastami, nie jest to sprawa Tarnopola, ale całego okręgu tarnopolskiego.

O podziale okręgu Izby na dwa odrębne, mowy być nie może, gdyż niemiałby on żadnej racyi bytu, i nie może się on stosować według ilości mieszkańców, lecz według obrotu handlowego i znaczenia handlowego. W obec tego, że nawet najbliższe Brodów powiaty, jak n. p. znaczna część obwodu złoczowskiego nie zgadzają się na to, aby miały pozostać przy Izbie brodzkiej, że wszystkie powiaty graniczące z Brodami w petycyach oświadczają, że chcą przeniesienia Izby do Tarnopola, że nareszcie jeszcze w r. 1853, gdy Brody były wolnem miastem. Sam Rząd nosił się z myślą zniesienia Izby handlowej w Brodach i przyłączenia jej do lwowskiej, tedy utworzenie z okręgu Izby brodzkiej dwóch Izb, nie miałoby racyi bytu i dlatego proszę Wys. Izby, aby zechciała przychylnie przyjąć wnioski komisyi administracyjnej.

P. Zucker. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Zucker ma głos.

P. Zucker. W dyskusyę dalszą i zbijanie wywodów przeciwnika wdawać się więcej nie myślę, dlatego że w ogóle tym cyfrom, które tu odgrywają rolę, żadnego na sprawę decydującego wpływu nie przyznaję, gdyż jestem tego zdania, że te cyfry są upozorowane. Idzie tu raczej o osiągnięcie z góry założonego celu, dla którego cyfry przytoczone są tylko pokrywką, a jest to rzeczą zanadto widoczną i przezroczystą, aby tego od razu nie dojrzeć. Na jeden tylko argument, że w roku 1853 Rząd chciał znieść Izbę handlową w Brodach, mam to do powiedzenia, że trudno abyśmy przystali na wszystko, z czem Rząd absolutny się w r. 1853 nosił. Ponieważ zaś rezolucya komisyi kończy się wezwaniem do Rządu dziś u steru będącego, więc niech mi wolno będzie wypowiedzieć nadzieję, że ten Rząd, który wypisał na swoim sztandarze hasło, że chce stać ponad stronnictwami, ręki swojej do dokonania dzieła zamierzonego przez komisyę nie poda.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Pojmuję zupełnie uczucia, które powodowały szan. mówcą poprzednim, jako posłem z miasta Brodów. Niech mi wolno będzie rozświecić jego wywody

i rozumowania, a sama Wys. Izba osądzi o ile je za słuszne uważać należy.

We wstępie do swego pierwszego przemówienia poseł brodzki skarzył się niejako na to, że komisya administracyjna ma dziś ten sam skład i tego samego sprawozdawcę, jak w r. 1878 kiedy myśl utworzenia czwartej izby handlowej w Tarnopolu, lub też przeniesienia jej z Brodów do Tarnopola po raz pierwszy w tem Wys. Zgromadzeniu była podniesiona.

Jeżeli to ma być zarzut, to ani komisya, ani ja, jako sprawozdawca w tej sprawie winy nie ponosimy. Była to wola Wys. Izby, żeby komisya administracyjna składała się z tych samych członków jak w r. 1878 i 1880. Sądzę, że to nie będzie zarzutem. Lecz może szan. mowca dostrzegł, że między założeniem pierwotnem wniosku komisyi z r. 1878, a między wnioskami jej z 1880 zachodzą jakie różnice albo sprzeczności. Nie wykazuje jednak takich różnic ani sprzeczności. Utyskiwania więc szanownego posła wysnute z tego, że komisya z tych samych członków wybrana takie samo sprawozdanie przedłożyła, okazują się bezpodstawnemi i bezprzedmiotowemi.

Przechodząc do wywodów, na których opiera się rozumowanie szan. posła, i do zarzutów, jakie czyni komisyi administracyjnej, trudno mi zaprawdę wynaleść punkt od którego miałbym tok moich myśli rozpocząć.

Przykro mi, że nie mogę iść za tym samym wątkiem, za którym szedł szan. mowca, lecz muszę zacząć od tego, na czem on skończył. Powiedział szanowny mowca, że całe dowodzenie komisyi jest tylko upozorowaniem innych ukrytych celów. Jest to zarzut, którego w imieniu komisyi przyjąć nie mogę, zarzut niesprawiedliwości i nierzetelności. Ja w imieniu komisyi i w mojem, najsilniejszy przeciw temu protest założyć muszę. Jeżeli komisya byłaby rzeczywiście powodowana względami politycznemi, to zaręczam panom, że ani ona, ani jej sprawozdawca nie byłby się wahał, otwarcie to w obec szan. zgromadzenia wypowiedzieć.

Zaręczyć mogę, że podczas całych obrad komisyi administracyjnej ani słowa nie było o względach politycznych, że komisya zastanawiała się tylko nad przedmiotowemi argumentami, które jej bądź przez sprawozdawcę, bądź przez innych członków podane były, bądź które były wyrażone w petycyach Wysokiemu Sejmowi przedłożonych. Ona je badała, i na tej podstawie swoje orzeczenie oparła.

Po takiem odparciu insynuacyi, która mnie się zdaje, nie powinna była zajść w tej Izbie, przystępuję do wywodów, które miały zbić rozumowanie komisyi administracyjnej.

Pierwsze miejsce dzierży tu wzgląd ekonomiczny, jeżeli go tak jednem słowem nazwę. Komisya twierdzi, że Brody utraciły dawniejsze swe handlowe stanowisko, że widocznym jest ich upadek, że za to Tarnopol pod względem handlu i przemysłu się wzmaga i że domaga się innego, niż dotąd stanowiska, i że ubiegł pierwszeństwo, które dawniej Brody miały. Zapytuję się, czyli szanowny mowca i rzecznik miasta Brodów zarzucił kłam temu twierdzeniu, czyli powiedział, że tak nie jest. Mnie się zdaje, że on owszem przyznał to ostatecznie, co komisya administracyjna twierdzi, bo powiedział, że po zniesieniu okręgu wolno-clowego nastąpił w Brodach pewien stan krytyczny, który odbija się w cyfrach obrotu handlowego, jakie mamy w sprawozdaniach kolei żelaznych. Nie przeczy więc, że nastąpił pod tym względem ruch wsteczny, sądzi tylko, że najprzód jest nieprawdą, jakoby ten upadek rozpoczął się już dawno, a powtóre, że komisya administracyjna źle uczyniła, jeżeli się tylko oparła na statystycznych datach z ostatnich dwóch lat. Ruch wsteczny ten rzeczywiście dawno się zaczyna. Brody, mianowicie wolnocłowy okręg, miały swe znaczenie za czasów zaprowadzonego za Napoleona I. systemu kontynentalnego, wtenczas miasto Brody miało być punktem do którego spływać miały towary z całego stałego lądu. Gdy system kontynentalny usunięty został, wtedy i racya bytu okręgu wolnocłowego ustała. Ruch wsteczny rozpoczął się już wtedy, a w ostatnich dwóch latach przybrał tak wybitne rozmiary, że każdego musiał uderzać.

Szanowny poseł miasta Brodów powiedział, że Wydział krajowy w r. 1872 żywił wielką nadzieję co do przyszłości handlowej Brodów, i znajduje między tem twierdzeniem Wydziału krajowego a pomiędzy dzisiejszym retrospekcyjnym poglądem komisyi administracyjnej sprzeczność. Rzeczywiście sprzeczność jest, ale ileż to razy w życiu ludzkiem wydarza się, że żywione nadzieje się nie ziszczają. Fakta rzeczywistości a mianowicie cyfry w ostatnich latach przekonywują nas, że upadek jest widoczny; że jeżelibyśmy to upadkiem nie mogli nazwać, to przynajmniej możemy twierdzić, że Tarnopol ubiegł Brodom pierwszeństwo.

Odwołuje się szanowny poseł do ruchu w r. 1877, ale to był rok jak szanowny poseł Max

powiedział, wojny tureckiej, kiedy transport towarów na kolejach rosyjskich był zamknięty, i był skierowany jedynie w te strony, aby się dostać do Bałtyku. Więc nie dzisiejszy stan jest wyjątkowy ale ówczesny. Powiada szanowny poseł Brodzki że w obliczeniach komisyi administracyjnej w tem zachodzi omyłka, że o ładowanych na kolejach rosyjskich towarach, mianowicie w Radziwiłowie, nie ma mowy. Wszakże przeoczył, że nie można tego obrotu, jaki jest na stacyi kolei Karola Ludwika i w Radziwiłłowie dodawać do siebie, bo towary przychodzące z Radziwiłłowa do Brodów, albo odwrotnie ładowane lub wyładowane być musiały na stacyi kolei Karola Ludwika, z wyjątkiem tej nieznacznej części, co uległa konsumcyi w Brodach. W znacznej więc przynajmniej części odbić się muszą w cyfrach, które wskazują obrót na stacyi kolei Karola Ludwika.

Mówi dalej szanowny poseł, że o liczbie gorzelni wspomina sprawozdanie komisyi administracyjnej, ale nie ocenia ich kalibru. Nie rozumiem, co przez wyrażenie „kalibru" gorzelni tu rozumieć mamy i jak go zmierzyć. Nam w komisyi administracyjnej zdawało się, że „kaliber" da się ocenić ilością produkowanego alkoholu, i tego nie omieszkaliśmy wykazać. Okazało się jak wysoko pod tym względem stoi obwód tarnopolski.

To co szanowny poseł o ludności miasta Brodów powiedział, tego nie przeczę, bo znów jest tam tylko twierdzenie, że Brody same bez przyległych przedmieść przekraczają 20.000, a nawet po dodaniu przedmieść i przyległych wiosek nie przechodzi jeszcze cyfra ich ludności cyfry 25.000.

Mówił nareszcie szanowny poseł, że powszechność stanu kupieckiego nie domaga się przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Proszę panów, powszechność stanu kupieckiego jakiż ma organ? Otóż jest nim Izba handlowa brodzka. Według tego co komisya administracyjna wykazuje organ ten nie mógł żądać lub popierać swego zniesienia lub przeniesienia do Tarnopola. Tego od niego wymagać nie można. O ile zaś stan kupiecki w obywatelstwie powszechnym jest reprezentowany, te właśnie przytoczone przez szanownego posła petycye tak m. Tarnopola, jakoteż Rad powiatowych, mogą służyć za wyraz nietylko całej ludności, ale także kupców, którzy są ludnością tą objęci.

Nareszcie mówił szanowny poseł także o kosztach osobnej izby handlowej. Przyznaję, że gdyby zostawiono tylko Izbie brodzkiej dawniejszy obwód złoczowski z trzech powiatów złożony, to już istnienie tej izby nie byłoby usprawiedliwione. Ależ kto zna geograficzne położenie, to przyznać musi, że przy utworzeniu czwartej izby handlowej nie możnaby innego podziału uczynić, bo trudnoby było obwód brzeżański przydzielić do Izby brodzkiej, obwód czortkowski jeszcze tem mniej.

Mnie się zdaje, że jedynym naturalnym podziałem byłby taki, jak tutaj przez p. Maksa i komisyą administracyjną został jako możebny wskazany, że złoczowski obwód należałby do Izby handlowej brodzkiej, a obwód brzeżański, tarnopolski i czortkowski musiałby należeć do Izby handlowej tarnopolskiej. Na ten wypadek przyznał sam poseł, że istnienie Izby handlowej brodzkiej nie byłoby usprawiedliwione. Mnie się zdaje, że to wszystko przemawia za tem, że wniosek komisyi jest zupełnie uzasadniony i że innego wyjścia nie ma, jak go uchwalić, jeżeli się chce zadość uczynić słusznym wymaganiom kraju. Proszę więc Wys. Izby o uchwalenie wniosków komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Komisya administracyjna wnosi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby na drodze ustawodawczej spowodował przeniesienie z Brodów do Tarnopola siedziby Izby handlowo-przemysłowej z zatrzymaniem jej dotychczasowego okręgu terytoryalnego;

2. Petycye do l. 77, 236, 237, 301, 302, 349, 370, 407, 464 i inne w tej sprawie do Wysokiego Sejmu wniesione, uważać należy za załatwione powyższą uchwałą."

Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść? (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest Sprawozdanie o petycyach Rad powiatowych w Tarnobrzegu i Nisku o dalszą budowę drogi krajowej z Niska do Nadbrzezia. Sprawozdawca p. Męciński ma głos.

Sprawozdawca p. Męciński (z trybuny czyta):

Sprawozdanie

komisyi drogowej w sprawie przekazanych jej przez Wysoki Sejm petycyi Rad powiatowych w Tarnobrzegu i Nisku o dalszą budowę drogi krajowej z Niska do Nadbrzezia.

Wysoki Sejmie!

Uchwałami Wysokiego Sejmu z dnia 21. i 28. Września r. b. przekazane zostały komisyi

drogowej petycye Wydziałów Rad powiatowych w Tarnobrzegu i Nisku, w których Reprezentacye tych powiatów proszą, aby Wysoki Sejm przy uchwalaniu budżetu krajowego na r. 1882. przeznaczyć raczył pewną kwotę na dalszą budowę drogi krajowej z Niska do Nadbrzezia.

Sprawa ta przedstawia się jak następuje:

Uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 13. Października 1874. droga z Rzeszowa przez Nisko do Nadbrzezia uznaną została za drogę krajową.

W wykonaniu tego postanowienia Wysokiego Sejmu Wydział krajowy przystąpił do budowy tej drogi w r. 1875. i przez następnych lat 4 wybudował 57½ kilom., czyli całkowitą przestrzeń od Rzeszowa do Niska.

Na dalszej przestrzeni od Niska do Nadbrzezia w ostatnich dwóch latach nic się nie budowało, z tego więc powodu Reprezentacye interesowanych powiatów Tarnobrzegskiego i Niskiego, przez których terytorya droga ta ma być budowana, proszą Wysokiego Sejmu o dalsze zarządzenie budowy tej drogi i w tym celu o wstawienie w budżet na rok 1882. pewnej kwoty.

Że mieszkańcy tych powiatów w wybudowaniu tej drogi upatrują wielką korzyść ekonomiczną dla siebie, jest rzeczą bardzo naturalną, będzie to bowiem jedyna możliwa komunikacya na przestrzeni od granicy Królestwa Polskiego w Nadbrzeziu do kolei żelaznej w Rzeszowie, która żyznym okolicom nad Wisłą i Sanem położonym, umożebni wywóz produktów i wpłynie znacznie na koszta transportu.

Jeżeli jednak mimo całej ważności tej drogi i ustawy uznającej ją za drogę krajową, Wydział krajowy w ostatnich dwóch latach wstrzymał dalszą budowę na przestrzeni od Niska do Nadbrzezia, to uczynił to na podstawie uchwały Sejmowej z dnia 13/10 1874., która orzeka, że ustanowienie porządku, w jakim się mają budować drogi uznane za krajowe, zależeć ma od ofiarności bezpośredniej stron interesowanych. A ponieważ aż do ostatnich czasów ofiarność na budowę tej drogi z powiatu Tarnobrzegskiego była stosunkowo mniejsza od ofiarności innych okolic, gdzie budowały się drogi krajowe, przeto Wydział krajowy prowadził budowy gdzie indziej, a wstrzymał czasowo budowę na przestrzeni z Niska do Nadbrzezia.

I obecnie jeszcze, jakkolwiek w ostatnich czasach z powiatu Tarnobrzeskiego wpłynęły do Wydziału krajowego dość znaczne oferty datków dobrowolnych, bo wynoszący sumę 12.000 zł. w gotówce i 1850 dni roboczych, to jednak głównie interesowany, który z budowy tej największe odniesie korzyści, żadnej jeszcze kwalifikującej się do przyjęcia deklaracyi nie złożył.

Zważywszy jednak, że droga Rzeszów-Nadbrzezie ustawą (sankcyonowaną 9. Kwietnia 1875. Nr. 34 dz. ust.) uznana została za drogę krajową;

zważywszy dalej, że większa część jej od Rzeszowa do Niska już jest wykończoną;

zważywszy, że datki dobrowolne z obydwóch powiatów Niskiego i Tarnobrzeskiego są już dość znaczne;

a wreszcie, że w roku przyszłym z sieci dróg krajowych do budowy przeznaczonych kończy się budowa dwóch dróg: t. j. Zborów-Załośce i Grzymałów-Smykowce, nie zachodzi przeto potrzeba wstawiania w budżet krajowy osobnej sumy na budowę z Niska do Nadbrzezia.

Komisya drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycye Wydziałów powiatowych w Tarnobrzegu i Nisku przekazuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby przedsięwziął pertraktacye ze stronami interesowanemi, celem uzyskania reszty datków dobrowolnych, następnie zarządził roboty przygotowawcze, tak, iżby dalsza budowa drogi krajowej z Niska ku Nadbrzeziu, o ile to być może, spiesznie rozpoczętą być mogła.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Jan hr. Tarnowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jan Tarnowski ma głos.

P. Jan hr. Tarnowski. Wysoka Izbo! Parę chwil tylko ośmielę się zająć uwagę W. Izby, ażeby poprzeć budowę drogi, o której właśnie jest mowa i odnoszącą się do tego przedmiotu petycyę dwóch rad powiatowych Tarnobrzeskiej i Niżańskiej.

Droga z Rzeszowa przez Nisko do Nadbrzezia uznaną była za krajową jeszcze w r. 1874., i w roku następnym uzyskała Sankcyę Najwyższą. Jedna jej część t. j. z Rzeszowa do Niska spiesznie wybudowaną została, i jak panowie słyszeliście z ust sprawozdawcy od paru lat jest już ukończona, budowa dalszej części została wstrzymaną i dotychczas nic się koło niej nie robi. Obecnie Rady powiatowe wniosły petycye o wykończenie tej właśnie części, a za uwzględnieniem ich prośby przemawiają następujące okoliczności: jeszcze w r. 1874. Rada powiatowa tarnobrzeska w przekonaniu o potrzebie i konieczności komunikacyi w okolicy nadsańskiej, postanowiła budować drogę od Nadbrzezia do wsi Gorzyce w kierunku Sanu i Rozwadowa.

Kiedy zapadła pomieniona uchwała Wysokiego Sejmu, Rada powiatowa w przekonaniu, że życzenia jej bliskie są spełnienia, skierowała swoje usiłowania w inną stronę, i zaczęła budować drogę powiatową z Tarnobrzega do wsi Stale w kierunku Majdanu i Rzeszowa. Otóż kiedy budowa dalszej drogi krajowej z Niska do Nadbrzezia została wstrzymaną, Rada powiatowa znalazła się w tem przykrem położeniu, że drogi krajowej nie ma, a drogi powiatowej na trasie za krajową uznanej budować nie może. Zapewne jest to wzgląd natury lokalnej, ponieważ jednak ta rzecz ma być dziś ostatecznie rozstrzygnięta, słusznem jest, żeby i ten wzgląd był wzięty na uwagę, ażeby on także w decyzyi powziąść się mającej cokolwiek zaważył na szali. Drugi wzgląd natury ogólniejszej jest ten, że jeżeli droga z Niska do Nadbrzezia wybudowaną zostanie, będzie ona uzupełnieniem sieci dróg krajowywych w tej okolicy, połączy krańcowe punkta dwóch dróg krajowych już ukończonych i nada im większe znaczenie pod względem handlowym i ekonomicznym.

Niech mi wolno będzie powtórzyć to, co już wymienił p. sprawozdawca, że petycya powiatu tarnobrzeskiego popartą jest deklaracyami na datki dobrowolne wynoszące ze strony obszarów dworskich przeszło 12.000 zł., a ze strony gmin około 2.000 dni roboczych. Te deklaracye najwymowniej dowodzą, jak bardzo ludność okoliczna tej drogi potrzebuje i jak gorąco jej sobie życzy.

W końcu dodam jeszcze uwagę ogólną. Nie ulega wątpliwości, że ilość i stan dróg krajowych, bez przesady rzec można, są chlubą naszej administracyi autonomicznej. Na żadnem polu może w czasie stosunkowo tak krótkim krajowe władze autonomiczne nie osiągnęły rezultatów tak widocznych i znakomitych; to też nie łatwo byłoby już znaleźć w całym kraju okolice tak pozbawioną komunikacyi i tak bardzo jej potrzebującą jak właśnie okolica pomiędzy Niskiem i ujściem Sanu położona. Niech więc i na tę okolicę cokolwiek zapomnianą, Wydział krajowy rzuci łaskawem okiem, niech i ona z kolei doczeka się dobrodziejstw drogi krajowej.

Zgadzając się zupełnie z wnioskami komisyi drogowej, proszę Wysoką Izbę, ażeby wnioski te w całej osnowie raczyła uchwalić.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Męciński. Nie mam nic do powiedzenia.

JW. Marszałek. Upraszam więc p. sprawozdawcę o odczytanie jeszcze raz wniosku.

Sprawozdawca p. Męciński (czyta):

Komisya drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycye Wydziałów powiatowych w Tarnobrzegu i Nisku przekazuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby przedsięwziął pertraktacyę ze stronami interesowanemi, celem uzyskania reszty datków dobrowolnych, następnie zarządził roboty przygotowawcze tak, iżby dalsza budowa drogi krajowej z Niska ku Nadbrzeziu, o ile to być może, spiesznie rozpoczętą być mogła.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu w tej sprawie?

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Badeni ma głos jako referent Wydziału krajowego.

P. hr. Badeni. Obecnie znajduje się budowa dwóch dróg krajowych na ukończeniu, mianowicie drogi ze Zborowa do Załoziec i z Tarnopola na Smykowce do Grzymałowa, a w ciągu roku przyszłego obydwie drogi z pewnością skończone będą. Jeżeli Wysoki Sejm przyzwoli preliminarz na budowę dróg krajowych w tej wysokości, jaką Wydział krajowy przedłożył, to wykonaniu uchwały proponowanej dziś przez komisyę, jeżeli zostanie przez Wysoką Izbę powziętą, nic nie stanie na przeszkodzie.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem komisyi, który opiewa: „Komisya drogowa wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Petycye Wydziałów powiatowych w Tarnobrzegu i Nisku przekazuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby wziął pertraktacye ze stronami interesowanemi, celem uzyskania reszty datków dobrowolnych, następnie zarządził roboty przygowawcze tak, iżby dalsza budowa drogi krajowej z Niska ku Nadbrzeziu, o ile to być może, spiesznie rozpoczętą być mogła“ zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie o petycyi Wydziału powiatowego tarnowskiego o subwencyę na wykończenie dwóch dróg powiatowych. Sprawozdawca p. Męciński ma głos.

Sprawozdawca p. Męciński (czyta z trybuny):

Sprawozdanie
komisyi drogowej o petycyi Wydziału powiatowego

w Tarnowie, wniesionej do Wysokiego Sejmu o subwencye w sumie 5.441 zł. 22 ct. na wykończenie budujących się w tym powiecie nowych dwóch dróg powiatowych.

Wysoki Sejmie!

Petycya treści powyższej została przekazana komisyi drogowej. Zdając z niej sprawę komisya, na wstępie musi oświadczyć, że powiat Tarnowski pod względem ilości dróg powiatowych i kosztów ponoszonych na utrzymanie takowych zaliczony być musi do pierwszorzędnych powiatów w kraju.

Do roku 1880. istniało w tym powiecie 75 kilometrów dróg powiatowych — a roczny preliminarz drogowy wynosił w tym powiecie 15.000 zł.

Mimo to w r. 1880. tak wskutek powtarzających się żądań mieszkańców, jako też dla dania zarobku dotkniętej w tamtym roku niedostatkiem ludności, rozpoczęto budowę dwóch nowych dróg, a mianowicie z Lisiej góry do Radomyśla, i z Tarnowa do Zakliczyna.

Celem pokrycia kosztów budowy tych dróg Rada powiatowa uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w sumie 28.000 zł. resztę zaś kosztów pokryć częścią z własnych dochodów, częścią dobrowolnemi ofiarami i spodziewaną subwencyą krajową, już wreszcie otrzymaną.

Wszystkie te fundusze już zostały wyczerpane, a fundusz potrzebny jeszcze do wykończenia tych dwóch dróg ma wynosić 5.441 zł. i 22. ct. Rada powiatowa prosi więc Wysoki Sejm, żeby raczył sumę tę uchwalić jako subwencyę z funduszu krajowego.

Między licznemi motywami zasługuje na podniesienie fakt następujący: Droga z Lisiej góry do Radomyśla przechodzi przez 4 powiaty, mianowicie przez powiat Tarnowski, Dąbrowski, Pilźnieński i Mielecki.

Otóż koszta potrzebne na wybudowanie 4 kilometrów na terytoryum powiatów: Dąbrowskiego i Pilźnieńskiego ponoszą nie te powiaty, ale powiat Tarnowski i Mielecki, a to z tego powodu, że droga ta przechodzi samym brzegiem powiatów Dąbrowskiego i Pilźnieńskiego — i stanowi potrzebną głównie komunikacyę dla powiatów Tarnowskiego i Mieleckiego; powiaty więc Pilźnieński i Dąbrowski, jako mało tym kierunkiem interesowane — przyzwoliły na budowę, ale uchyliły się od ponoszenia kosztów takowej.

Cały stan tej sprawy, jakkolwiek znany zkądinąd pojedynczym członkom komisyi drogowej i w petycyi powiatu Tarnowskiego wyłuszczony, nie jest jednak udowodniony potrzebnemi dokumentami. Mianowicie nie są do petycyi dołączone odnośne odpisy uchwał Rady powiatowej, plany ani kosztorysy, rachunki, nareszcie protokoły kolaudacyjne części dróg już do użytku publicznego oddane. Jakkolwiek więc komisya ani na chwilę nie powątpiewa o prawidłowości wszystkich cyfr i argumentów w petycyi Wydziału powiatowego Tarnowskiego przytoczonych — to jednak jako komisya sejmowa nie może opierać się tylko na dobrej wierze i prywatnych wiadomościach pojedynczych członków komisyi, i na tej podstawie przedstawiać Wysokiemu Sejmowi wniosku uchwalenia pewnej sumy, która jako subwencya miała być udzielona powiatowi Tarnowskiemu.

Natomiast uznając liczne ofiary, jakie powiat Tarnowski ponosi dla komunikacyi publicznej, komisya sądzi, że zasługuje on na uwzględnienie i nie należy prośby powiatu odrzucić li tylko dlatego, że wnosząc petycyę do Wysokiego Sejmu, nie udokumentowano jej należycie.

Z tych więc powodów komisya drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Wydziału Rady powiatowej w Tarnowie przesyła się Wydziałowi krajowemu do urzędowego zbadania i uwzględnienia przy rozdzielaniu subwencyi z funduszów krajowych preliminowanych budżetem krajowym na rok 1882.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Następuje sprawozdanie o petycyi gminy miasta Drohobycza w przedmiocie najmu budynku na pomieszczenie szpitala. Sprawozdawca p. Jan Czajkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Jan Czajkowski (czyta):

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej o petycyi gminy miasta Drohobycza w przedmiocie najmu postawionego jej kosztem budynku na umieszczenie szpitala.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Drohobycza wniosła do Wysokiego Sejmu zażalenie przeciw postanowieniu Wydziału krajowego, w przedmiocie najmu postawionego jej kosztem budynku na umieszczenie szpitala publicznego.

Stan tej sprawy przedstawia się podług osnowy petycyi wniesionej i podług aktów Wydziału krajowego — jak następuje:

Jeszcze w r. 1865. uznano potrzebę wystawienia w Drohobyczu nowego, dla umieszczenia

szpitala stosownego budynku; sporządzono zatem plan i kosztorys budynku i wyznaczono grunt miejski na którym ów budynek miał stanąć.

Wykonanie jednak tego projektu zwlekało się od roku do roku, i dopiero, gdy przy wizytacyi w r. 1873. szpitala Drohobyckiego okazało się, że umieszczenie onego w budynku klasztornym od OO. Bazylianów najętym, jest nieodpowiedne, nakazał Wydział krajowy uchwałą z dnia 19. Sierpnia 1873. L. 9.787 zwierzchności gminnej, aby projekt wystawić się mającego budynku szpitalnego sporządzony w r. 1865. bez dalszej zwłoki poddała uchwale Rady miejskiej i odnośne wnioski Wydziałowi krajowemu przedłożyła, motywując ten nakaz tem, że pozostawienie szpitala w lokalu dotychczasowym jest nieodpowiednem, przyczem Wydział krajowy wyraźnie dodał, „że szpital ten jest zakładem lokalnym gminnym, i że przedewszystkiem „gmina jest obowiązaną zająć się urządzeniem od„powiedniego umieszczenia szpitala, uznanego za „powszechny i publiczny.“

Na ponowne, w r. 1874. dwukrotnie powtórzone nalegania, przedłużyła zwierzchność gminna Wydziałowi krajowemu szkic planu wystawić się mającego budynku, który to szkic Wydział krajowy uchwałą z dnia 3. Listopada 1874. L. 19.918 aprobował, polecając gminie, aby według tego wypracować kazała dokładny plan budynku i kosztorys i takowy do zatwierdzenia przedstawiając zarazem wskazała, jakiemi środkami pokrytą będzie ta budowa.

Mimo to, i mimo powtórnych nakazów Wydziału krajowego z r. 1875. i 1876. — przystąpiła gmina dopiero w roku 1879. do zadośćuczynienia otrzymanym nakazom, i na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 7. Czerwca 1879. powzięła uchwałę:

a) aprobować plan i kosztorys budowli na szpital postawić się mającej;

b) spieniężyć należną do zakładowego majątku gminy galic. obligacyę indemnizacyjną na 30.200 zł. celem pokrycia kosztów budowy;

c) zażądać po ukończeniu budowy od funduszu szpitalnego, tytułem czynszu najmu procent $^{6}/_{100}$ od sumy wydanej, przez lat 37. uiszczać się mającej; z którego to procentu $^{6}/_{100}$, część $^{5}/_{100}$ pobieraną być ma jako procent na dochód bieżący — a reszta na umorzenie kapitału budowlanego, celem odzyskania go dla zakładowego majątku gminy.

Uchwałę tę Rady miejskiej zatwierdził Wydział powiatowy pod dniem 4. Lipca 1879. L. 1.103. Od tej uchwały wniósł Dr. Marek Wohllener, członek Wydziału powiatowego w Drohobyczu — zostający w mniejszości wotantów, przy powzięciu dopiero powołanej uchwały Wydziału — rekurs do Wydziału krajowego, opierając się na tem, że zatwierdzenie tego rodzaju uchwał gminy należy do zakresu Rady powiatowej, a nie, Wydziału powiatowego. — Wydział jednak krajowy uchwałą z dnia 20. Lipca 1879. L. 29.381 rekurs ten nie uwzględnił i powołaną uchwałę Rady powiatowej zatwierdził, ponieważ wyłożony na budowę kapitał ma być podług uchwalonego w Radzie miejskiej planu amortyzacyi do majątku zakładowego gminy nazad zwrócony, a przeto wydatek ten nie jest właściwie naruszeniem zakładowego majątku gminy; przytem sprawa jest mała, a w przypadkach nagłych atrybucye Rady powiatowej, która na razie zebrać się nie może — przechodzą na Wydział powiatowy.

Zwierzchność gminy przystąpiła tedy do wykonania budowy, i spieniężywszy na pokrycie kosztów obligacyę indemnizacyjną na 30.200 zł. ze swego majątku zakładowego, oddała budowę drogą licytacyi temuż przedsiębiorcy, który najkorzystniejsze warunki przyjął.

Zbudowany podług przyjętego planu szpital może pomieścić 80 chorych, zaś dotychczasowy lokal najęty na szpital w budynku OO. Bazylianów za czynsz 600 zł. tylko na 40 chorych wystarczał.

Koszta budowy wynosiły według zatwierdzonego rachunku sumę 38.923 zł. 52 ct.

Za najem wystawionego budynku zażądała gmina tytułem czynszu 1.800 zł. od funduszu szpitalnego, który nadto miał przyjąć obowiązek ponoszenia wszelkich reperacyi, opłacania podatków i assekuracyjnej premii, niemniej wynagradzania kominiarzy.

Wydział krajowy uznał ten czynsz 1.800 zł. zanadto wygórowany i ofiarował imieniem funduszu szpitalnego gminie czynsz 1.200 zł.

Rada miejska nie przyjęła jednak tej oferty i uchwaliła na posiedzeniu dnia 31. Sierpnia 1881 zaproponować Wydziałowi krajowemu czynsz 1500 zł. a gdyby ten przyjętym nie został, wnieść zażalenie do Wys. Sejmu, polecając przytem Zwierzchności miejskiej starać się na wypadek, gdyby najem na szpital za czynsz 1.500 zł. do skutku nie przyszedł, starać się o umieszczenie wojska w nowo postawionym budynku, aby tym sposobem zapobiedz grożącej stracie.

Wydział krajowy nie przystał na czynsz 1.500 zł. i stojąc przy poprzedniej ofercie 1.200 zł. polecił uchwałą z 31. Sierpnia 1881 l. 42.498

Zwierzchności gminnej w Drohobyczu, aby zawarła z konwentem OO. Bazylianów umowę o wynajęcie a względnie o pozostawienie w dotychczasowym lokalu szpitala przez dalszy rok pod warunkami poprzedniej umowy,

W zażaleniu do Wys. Sejmu wniesionem przytacza gmina, że przez Wydział krajowy od r. 1873 wielokrotnie do wybudowania szpitala wezwaną i prawie zniewolona była, że Wydział krajowy jako władza powołana do czuwania nad całością majątku gminnego, przyzwalając na użycie do tej budowy część zakładowego majątku miasta Drohobycza, tem samem przystał na uchwalony w Radzie miejskiej plan amortyzacyi wydanego kapitału, za pomocą czynszu odpowiadającego odsetkom $^6/_{100}$ od tego kapitału; prosi zatem aby Wysoki Sejm zniósł powołaną uchwałę Wydziału krajowego z 31. Sierpnia 1881 l. 41.939 i aby temuż polecił wziąść w najem na szpital budynek przez gminę nowo postawiony a to za czynsz 1.500 zł.; dodając że gmina by się skłoniła budynek ten już od 1. listopada 1881 funduszowi szpitalnemu w najem oddać, zadawalając się w pierwszym roku najmu taką kwotę częściową czynszu 1.500 zł., jaka po zaspokojeniu możliwej pretensyi konwentu OO. Bazylianów z tej kwoty pozostanie. — Z tej konkluzyi podania okazuje się, że gmina żąda, aby Wysoki Sejm sprawę tę merytorycznie załatwił a mianowicie, aby:

a) Zniósł uchwałę Wydziału krajowego z 31. sierpnia 1881 l. 41.939 przyznawającą gminie tytułem czynszu najmu tylko 1.200 zł.

b) aby Wysoki Sejm polecił Wydziałowi krajowemu nająć ów budynek za czynsz wyższy 1.500 zł.

Według postanowień statutu krajowego (§. 26) wszystkie czynności administracyi odnoszące się do majątku krajowego, funduszów i zakładów krajowych, należą wyłącznie do zakresu działania Wydziału krajowego, który podług §. 28. statutu Reprezentacyę krajową we wszystkich interesach prawnych zastępuje. Sejm zaś powołany jest pod tym względem tylko mieć staranie o utrzymanie majątku rzeczonego.

Wobec tego Sejm niema kompetencyi do załatwienia tej sprawy podług żądania gminy; nie jest tedy mocen ani znieść uchwałę Wydziału krajowego w tegoż własnym zakresie administracyjnym wydaną, ani też ustanowić wysokość czynszu, jaki Wydział krajowy płacić ma za najem budynku, — Wszystkie te czynności jako czysto administracyjne, należą wyłącznie do kompetencyi Wydziału krajowego i wszelka w tej mierze ingerencya Sejmu jest tu wykluczoną.

Dodać jeszcze należy, że Wydział krajowy nie występuje tu jako władza wydająca orzeczenie (decyzyę) — lecz jako zawiadowca funduszu szpitalnego a względnie krajowego; — właściwie jako strona umowę o najem zawierająca, której według ustawy wolność służyć musi ofiarowania drugiej stronie takiego czynszu najmu, jaki za stosowny uważa; niema tu zatem żadnej decyzyi a więc i o zniesieniu onej mowa być nie może. Nawet względy słuszności nieprzemawiają za gminą.

W żadnej bowiem odezwie Wydziału krajowego do gminy miasta Drohobycza nie jest wspomniano, że Wydział zatwierdza plan amortyzowania procentem $^6/_{100}$ kapitału na budowę wydać się mającego. Uchwała Rady miejskiej z dnia 7 Czerwca, przyjmująca taki plan amortyzacyi nie była przedłożona do aprobaty Wydziału krajowego — lecz tylko do Wydziału powiatowego, a Wydział krajowy odrzucając rekurs Dr. Marka Wohllnera, członka Wydziału powiatowego Drohobyckiego od dotyczącej uchwały Wydziału powiatowego, uznał w swej uchwale z 29. Lipca 1879 l. 29.081 zakwestyonowaną w rekursie kompetencyę Wydziału powiatowego do aprobaty, a to z uwagi że — gdy kapitał budowlany zwróconym być ma do zakładowego majątku gminy, wydatek na budowę nie przedstawia się jako naruszenie tegoż majątku.

Zażalenie gminy o doznanej stracie, również nie da się usprawiedliwić. — Gmina miasta Drohobycza obowiązaną jest przedewszystkiem do odpowiedniego umieszczenia szpitala, jako zakładu gminnego, co Wydział krajowy w swej uchwale z d. 19. Sierpnia 1873 l. 9.787 wyraźnie orzekł.

Obowiązek ten cięży na gminie już z mocy ustawy gminnej, która do wykonywania policyi zdrowia i do pieczy własnych ubogich wyraźnie gminę obowiązuje.

Jeżeli zaś później koszta leczenia ubogich chorych uchwałą sejmową na fundusz szpitalny a względnie krajowy przyjęte zostały i gmina Drohobycza przeto od ciężaru ponoszenia kosztów leczenia swoich ubogich uwolnioną została, to słusznie żądać może fundusz szpitalny, który ów ciężar na siebie wziął, aby gmina a szczególniej gmina miasta Drohobycza, jedna z najzamożniej-

szych w kraju przynajmniej w rekompensę za uwolnienie jej od wspomnianego ciężaru wynoszącego rocznie zwyż 500 zł., umiarkowaną kwotą czynszu najmu 1.200 zł. się kontentowała, zyskawszy przez uwolnienie od wspomnianego ciężaru znacznie więcej, niż to co rzekomo jej ubywa, przez ofiarowaną jej z funduszu szpitalnego niższą kwotę czynszu.

Z tych zatem powodów wnosi komisya petycyjna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya gminy miasta Drohobycza dotycząca czynszu za najem budynku na umieszczenie szpitala przez gminę postawionego, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Ohrymowicz ma głos.

P. Ochrymowicz. Na wnesenie komisyi mohu sia zhodyty, poneże komisya petycyjna widsyłaje proszenie reprezentacyi mista Drohobycza do Wydiłu krajewoho; to jeśt tam, de petycya ta wże buła y nekorystno dla mista załahodżena zistała. Sprawa szpytala drohobyckoho maje sia tak: W 1865 roci buła ta sprawa poruszena, aby reprezentacya mista Drohobycza do budowy szpytala prystupyła, poneże staryj szpytal w zabudowanju zadawnoho klasztoru Wasylianiw jest' neodpowidnyj. Sprawa taja protiahnuła sia dowhi lita aż do 1873 roku. W tom roci nakazał Wydił krajewyj, aby reprezentacya mista sporjadyła plan i kosztorys i prystupyła do budowy szpytala, poneże tamtoj jeśt' ciłkom neotwitnyj. Mimo toho nakazu ze storony Wydiłu krajewoho reprezentacya mista ne prystupyła do toho i sprawa ta protiahnuła sia do roku 1878, koły buw inspektor wsich szpytaliw w Drohobyczy na wizytacyi, kotryj po tomu napysaw ślidujuczu relacju. Upraszaju Jego Exsellenciu Marszałka aby mi izwoływ widczytaty oden ustup z toj relacyi (czyta):

„Pomieszczenie chorych pod względem hygienicznym jest w całem znaczeniu najgorsze, i temu przeważnie przypisują wielką śmiertelność chorych leczonych w szpitalu. Ciężka odpowiedzialność przed Bogiem i krajem spada na zwierzchność gminną, za takie lekceważenie życia ludzkiego, bo już od 6 lat proszę i zaklinam na imię ludzkości o postaranie się o inne odpowiedniejsze pomieszczenie, któreby przynajmniej nie było prawdziwą mordownią. Z niniejszego pomieszczenia nawet zdrowi uciekać powinni, a nietylko chorzy potrzebujący większych wygód. Dnia 17. Czerwca, 1878 roku. (Głosy: A kto podpisany?) Doktor Stella Sawicki.

W kinci hoda 1879 sporjadyła reprezentacya mijska kosztorys i plan amortyzacyi pożyczki, poneże ne mała hotowoho hrosza, to musyła naruszyty swij kapitał żeliznyj, i podała takowyj do zatwerdżenia Radi powitowoj. Odnakoż to zatwerdżenie ne pryjszło na zasidanie Rady powiatowoj, tilko Wydiłu powitowoho, poneże w Wydili jeśt bilsze mijscewych zastupnyków, a w Radi powiatowoj człeny bilszych posidłostej i kurji selskoj majut bilszost'. Odże misto chotiło szpytal wybudowaty i preznaczyło na toje 30.000 zł. Menszist Wydiłu powiatowoho wnesła protiw tomu rekurs do Wydiłu krajewoho iz toji pryczyny, poneże uważała, szczo szpytal w tom misti jeśt neotwitnyj a szo najważnijsze to toje, szo reprezentacja mista prystupajuczy do budowy szpytala użyła na toje 40.000 złr. iz kotorych mała 2.400 złr. dochodu, a ne zapewnyła sia, jakyj czynsz dast Wydił krajewyj za toj szpytal. Na toj pidstawi menszost wnesła rekurs, aby Wydił krajewyj stojaczy na straży majetkiw hromadzkich ne zatwerdyw toju uchwału Wydiła powitowoho poneże ta uchwała jest łehkoduszno prynjata, bo hromada iz czynszu ne woźme i połowyny toho dochodu, jakij mała iz kapitału. Wydił krajewyj widkinuw toj rekurs meńszosty, zatwerdyw plan i kosztorys reprezentacyi mista, a misto prystupyło do budowy szpytala. Wydił krajewyj każe, szo 30.000 złr. buło pozwołene na budowu. Pry takich wydatkach ne można dokładno sumy oznaczyty a znajemo, szczo, jak budowano Sojm, buło mensze preliminowano, a jak pokazała sia potreba bilsze daty tośmo dały, bo hde potreba, tam treba daty. To okazało sia i pry szpytalu drohobyckim, szo 30.000 złr. jest za mało.

Szpytal drohobyckij jest pobudowanyj piśla wsiakych prypysiw y żełany jaki i w nenisznych czasach wid szpitala wymahajest sia. Znaju szczo krami mist Lwowa i Krakowa w ciłym kraju takoho szpytala ne ma. Jeśt' to szpital wełykyj, mistyt w sobi takoż separatkij dla zumaszedszych; położenyj jeśt' za mistom, hde chori majut spokij, a teper misto prystupaje do założenia plantacji, hdeby rekonwalescenty mohły perechodyty sia.

Otżeż Wydił krajewyj widkinuw rekurs menszosty, a tym samym wziaw na sebe obowiazok piśla moho mninja, szczo skoro misto szpital wybuduje i toj bude hotowyj, to Wydił dast' czynszu

szczo najmensze 1800 złr. to jest' o 600 złr. mensze jak misto mało dochodiw z paperiw. Wydił krajewyj ne prystaw na toto i skazaw, ja wam dam 1200 zł. Udała sia w tom wzhladi deputacya do Lwowa, kotoraja niczoho ne uzyskała. Misto protoje udało sia do łaski wysokoho Sojmu y opuskaje szcze 300 zł., tj. żadaje 1500 zł. i prosyt, aby Wysokyj Sojm znis uchwały Wydiłu krajewoho, i za 1.500 zł. toj szpital wynajmyw. Proszu zważyty, szczo misto mało dochodu 2.400 zł., a teper daje za 1.500 zł. tj. szo maje odże 900 zł. straty szczo rik w swoich dochodach.

Sprawozdanie każe, szczo toj szpytal jest' bilsze dla mistcewych chorych jak dla czużych. Mistcewych chorych jest' szczoriczno około 50, a iz sprawozdania inspektora szpitaliw dowidawjem sia, szczo w 1875 roci buło chorych 450, w 1876 r. 391, a w 1877 r. 530 i t. d. Wsi tyi pochodiat iz ciłoho powitu, a osobenno iz Borysława, hde znachodyt sia ludnist z ciłoho kraju.

Dalsze jest' skazanym w sprawozdaniu komisji petycyjnoji, szczo Drohobycz jest' misto bohate. Prawda — bohate, ałe pytaju sia, kotoroje misto ponosyt takii ofiry i tiahary dla kraju jak Drohobycz? Utrymuje ono gimnazjum, za kotre płatyt 20.000 zł.; utrymuje 2 szkoły czotyroklasowi w samom misti, a dwi szkoły na peredmistiu i odnu szkołu żeńsku 6-klasowu. Misto Drohobycz wydaje na samyi szkoły 39.000 zł. Kromi toho założyło ono mnoho stydendyjiw z powodu riżnych torżestw, jakii buły w kraju. Misto protoje, kotoroje ponosyt takii tiahary i ofiry, zasłuhuje na uwzhladnenie Wysokoho Sojmu.

Stawlaju dla toho wnesenje, aby Sojm w uwzhladneniu, chotiaj może ne ciłkom prawnych, ałe słusznych powodiw, znisł uchwału Wydiła krajewoho, i w toj sposib stylizowaw widstupłenie petycyi mista Drohobycza: ne do u r j a d o w a n i a, ale do u w z h l a d n e n i a.

Dodam tilko to, szczo, jesłyby Wysokij Sojm ne uchwaływ toho, bułoby misto narażene na wełyku stratu, poneże toje zabudowanie stojałoby porożne, a szpytal pozistałby na rozkaz Wydiłu krajewoho dalsze tam, z widki piśla mninja inspektora szpitaliw zdorowi powynny utikaty, a ne tilko chori.

Dowidawjem sia kromi toho prywatno, szczo w razi zatwerdżenia kontraktu z mistom za 1.500 zł. misto ponese wsiaki koszta perenesenja z staroho szpytala jakoże wyriwnaje tuju dyferencju, jakuby Wydił krajewyj maw zapłatyty.

JW. M a r s z a ł e k. P. Kowalski ma głos.

P. K o w a l s k i Perepraszaju, szczo w tak spiznenoj pori zaberaju hołos w sprawi tak ważnoji. Dołżen jeśm wperw sożality, szczo w tom predmeti ne majem sprawozdanja drukowanoho. Buło sprawozdanie nam widczytane, obmeżaje sia tolko na nekotoryi toczky, kotoryi mohł ja dosłyszaty.

Najperwsze zakwestionował hospodyn sprawozdatel kompetencyju Sojmu riszaty w toj sprawi. Sohłaszałbym sia szczo do toho z hospodynem sprawozdatełem, jesły ne małbym szczo deń inszoi praktyki. Moi Hospodynowe! Spraw czysto sojmowych, kotoryi nas w stysłom słową znaczeniu mohłyby obchodyty, my wid otwertia Sojmu do dneś duże mało załatwyły, a po najbilszoj czasty zajmowałyśmo sia takymy riczamy, kotoryi stysło do Sojma ne nałeżat, i mohłyby ne nałeżaty, słybyśmo chotiły tak postupaty wo wsich sprawach, jak to hospodyn sprawozdatel z trybuny szczo do predmeta teper na poriadku stojaszczoho zajawył. Wo wsich sprawach administracyjnych chotiłby ja maty, aby Wydił krajewyj był perszoju i poślidnoju instancjeju, a Sojm krajewyj aby tolko czuwał nad majetkom krajewym.

A jesły by było tak, to my ne małybyśmo prawa rozporjadżaty niczym, tolko samuju kontrolu maty, a tohdy ne powynnyśmoby riszaty ani wzhladom centa, czyto na zapomohy czy na rozłycznoho roda łasky, kotoryi my tut' świdczym.

Istynno, jesły dobre zastanowlu sia, to muszu sia lakaty, szczo, kohda byśmo dalsze postupowały tak jak do dneś, to wypade nam wikowaty w Sojmi, bo z kożdym dnem prybudet nam petycyj, a w kincy budem maty ich tilko, i hroszej ne stane, aby wsich petentiw obdiłyty. Sohłaszałbym sia otże z zasadoju hospodyna sprawozdatela, jesłybyśmo toj zasady dosy buły derżałysia. Pamiatajte hospodynowe, szczo takymy sprawamy, jakymy my sia tut zanymajem, innyi Sojmy ciłkom sia ne zanymajut. Odnakož nam prypadaje w udili taja pracia dla toho, szczo sprawy kraju naszoho za dołhyj czas buły załyszenyi, i zakim sia utre praktyka samaja w tom wzhladi, treba nam sia i takymy sprawamy zanymaty, kotoryi stroho do Sojmu jako takoho ne nałeżat. Odnakož jesłybym i zohłaszał sia z hospodynem sprawozdatełem, szczo riszenyje toj sprawy do nas ne nałeżyt, to maju znów tysiacznyi prypadky, szczo chotiaj my ne riszały, to dawałyśmo Wydiłowy krajewomu pewnyi wskaziwky, piśla kotorych Wydił krajewyj rozobrawszy sprawu buł w sostojaniu tym łeksze pry-

stupyty do diła i z wsiakoju spokojnosteju pereprowadyty sobi poruczone diło. Taja że skaziwka, jakuju zachwalajet komisya, daty Widyłowy potomu predmetowy „do załatwienia,“ to moi hospodynowe po prostu znaczyt, jakobyśmo ne chotiły tojeju sprawoju zanymaty sia.

Ne znaju, dlaczoho komisya, jesły uże ne chotiła zanymatysia rozborom toho diła, ne użyła formułky, jaka się obyczno upotreblaje, jesły komuś ne chocze sia niczoho daty, to jest: „do porjadka dnewnoho“ — to bym rozumił — bo perechod do porjadku dnewnoho znaczyt, szczo albo ta sprawa do mene ne nałeżyt, i w totu sprawu wdawaty sia ne choczu, abo niczoho ne dam; ałe dawaty Wydiłowy krajewomu totu sprawu do riszenia i ne dawszy nijakoj pewnoj skaziwki, jak majet Wydił sobi pry tom postupyty, to ne znaju, jak tam referent Wydiłu krajewoho sobi pomoże, jesły otrymajet od Sojmu poruczenie: „do załatwienia!“ Czy to majet możet znaczyty: „tuju sprawu niczym zbyty?“ Otżesz ja prynajmij słybym buł referentom w Wydili krajewim, ne bułbym z takoj formułky mudrym, bo neznałbym szczo maju zdiłaty? Ałe jakże stoit diło z toju sprawoju? Sprawa ta, kotra nyni nas zanymaje stoit tak: Misto Drohobycz zistało prymuszene budowaty szpytal, bo tam buł szpytal, a buł szpytal jak słyszałyśmo, na pomiszczenie 40 chorych. Jak tyi neszczasływyi choryi sut' tam pomiszczeni, o tom peredbesidnyk mij poseł Ochrymowycz wże skazał, a ja znaju także, szczo istynno ne humanno tam postupajet sia, bo jesłyby kto wstupył do toho szpytala i zobaczył nuždu, kotra tam szcze do teper suszczestwujet, musyt skazaty: to ne szpytal, a muczarnia chorych! — Kto popadetsia w neszczaśtie i musyt pijty do szpytala w Drohobyczy, toj ne jest' pewny i najszkodnijszoho tamże pomiszczenja, bo jak Hospodynam znakomo, znachodytsia nedałeko i Borysław, z odkudu czasto choryi naraz w bilszom czysli prybywajut, kotorych wsich hodi pomistyty wyhodno — a predsi w takim mistcy i dla takoj okołyci powynno sia maty bilszuju starannist', i to na wsi neperedwydynii słuczajnosty dołžno buty pryhotowłenje odpowidne. Słuczało sia tam ot tak ne raz, szczo na odnim ližku ne po dwoch, ałe i po troch chorych skorczenych musiło sia mistyty.

Szczo pid wzhladom zdorowla toje umiszczenie buło złe, ne potrebuju dowho rozwodytysia, i istynno treba podywlaty, szczo od h. 1865—1881 takoje hirkoje sostojanije mohło buty terpymoje.

W takych danych sostojaniach Wydił krajewyj istynno po zwaniu swoim i po obowiazku swoim postarał sia, prymusyty misto Drohobycz do budowy szpytala, ałe toje misto mohło maty dobruju wiru do Wydiła krajewoho, i mohło sia nadijaty, szczo sły Wydił misto do czohoś dobroho pobudżaje, to ne schocze mista skrywdyty. Kazały budowaty. Rozumiju, szczo tra buło na toje hroszej. Hospodyn sprawozdatel skazał, szczo upotrebłeno na toje takych hroszej, kotoryi ne nałeżat do zakładowoho majetku — ja pytaju sia że: a do kohož ony nałeżat? Czy to buł majetok ruchomyj, czy neruchomyj, zawsze buła to dotacya mista, a misto czejże ne możet skazaty, szczo ne stratyło, sły wydało do 40.000 zł. w. a., z kotorych ani użytku projektowanoho ani procentiw ne maje; potiszaje nas hospodyn sprawozdatel, szczo to wsio odno, czy idut hroszi na szpytal, czy na druhuju cil mista; no ja perepraszaju, szczo mini ricz ciłkom inaksze predstawlajetsia — wopros bo tut zachodyt: czy z toho szpytalu bude misto mało tuju połzu, jakuju mohło maty z kuponiw, słyby tijiže i dalsze obtynało i na swoi ciły iskluczno obertało? Wolno buło mistowy za swoi hroszy i szpytal budowaty, a w toj czas bułby szpital takyj wybudowanyj, jakoho misto dla sebe potrebujet — no nyni ricz ciłkom inaksze stoit: nyni wybudowano w Drohobyczu szpytal, ne czysto lokalnyj, a szpytal „powitowyj“.

Kapytał wyłożenyj zabezpeczał mistu jeżehodno 2.400 zł. procentow — a nyni redukujut ich do 1.200. Dla czoho 1.200? czy to najwyhodnijsze perepołowyty wse krakiwskym torhom? A може to tak sia maje diłaty dla toho, szczo u Otciw Basylianiw jest szpytal na 40 ližok i płatyło sia im 600 zł. w. a., a tut maje buty 80 ližok i dla toho maje sia płatyty 1.200 zł. w. a.?

No to ne wychodyt na odno. Zważyty bo treba, jakie jest umiszczenie tam u Otciw Wasylianiw i za szczo płatytsia tam, a jakie pomiszczenie majut maty teper chori? Słuczajno bułjem seho hoda w Drohobyczy i wydiłjem szpytal nowo sozdanyj w duže krasnim mistcy, w mistcy z wsich storon prystupnim i zdorowim tak, szczo słabi mohut błahodaryty, sły Wydił krajewyj prymusyw misto do toj budowy, i koždyj kto czuwstwom ludzkosty powodujetsia, budet myło spohladaty, szczo do tak wyhodnoho szpitala misto raz pryjszło. No szpytal hotow, a do nyni chorych tam nit, bo stoimo na rozdorožu. — Jak nam h. sprawozdatel skazał: misto ne chocze daty toho budynku na szpytal,

ałe hotowo obernuty toje na kasarniu. A tož dla czoho? bo misto zawełosia w swojem dowiriju do Wydiła krajewoho. — I ne žałostno se jest? Diło samoje tak błyskym do osiahnenia, a my małyby toježe wid sebe widpychaty? Czyž možem maty nadiju, szczo druhii mista do czohoś podobnoho zaochotym i czyž bude nasze postupowanie dobrym prymirom dla nych? Bož to czysta krywda, jesły Wydił krajewyj osiahnuwszy swoju cil, chocze ity poza płeczy druhych; to zdajesia meni ne jest' dostojno. Mista ne powynny terpity, možna sia z nymy układaty, no szczo słusznist' i sprawedływist' wymahaje, toho my mistam widkazowaty nikoły ne powynny. Widtiahajuczy ruki od hotowoho diła, abo oboniatno sprawu traktujuczy, zdajetsia meni, ne zasłužymo sia ani Wydiłowy krajewomu, ani krajewy.

I o szczož tu własthywo chodyt? Rozłyczyje jest' 300 guld. a i tak z 900 guld. hromada rezygnuje, bo mała pered tym 2.400 guld. Otžež tych 900 guld. wže na wsehda straczeno i ne powernutsia (jak kapitał tak i dochody); a czyž majet misto jeszcze bilsze stratyty? H. sprawozdatel położył natysk na toje, szczo misto jest' zamožne. Tiszu sia, szczo chotia odno misto majemo dbałe o swoje. Ałe słybyśmo pryniały raz tuju zasadu, szczoby toj, kotoryj maje szczoś, wsio dawał, to ne znaju, kuda my by ne zajszły? Pewno budet z czasom i bohacz takij hołysz, jak i proczyi, kotoryi niczoho ne majut. My w prawi i wid bohacza domahatysia tylko toho, do czoho on jest obowiazanym; a jesłybym iszoł pisla inych zasad, to nikoły ne stałoby truda sberehaty majetki i nikto ne mihłby sia wzdobuty na szczoś w bilszom rozmiri. Otžež aby prynajmnij zabezpeczyty sebe od słusznoho zamita, szczo sia pryczyniajem do toho, aby naszi mista kapcaniły, czoho sobi ne žełaju, i szczoby mista tym zawidowały, szczo sobi oszczadnostju, pylnostju, požertwowaniem i dobroju administracijeju zaoszczadyły, dumaju, szczo jest' konecznym, abyśmo prynajmnij pijszły za wneskom moho predbesidnyka h. p. Ochrymowycza, kotoryj ne widkyduje wprost toj petycyi Drohobycza, ałe prynajmnij poruczajet ju do uwzhladnenia; dlatoho prychylaju sia do toho wnesenia i proszu, ne presudžajmo z hory nyszczo, i ne widkidajmo tych petentiw, no poruczim ich Wydiłowy krajewomu do uwzhladnenia, a Wydił krajewyj posłyszawszy i hołosy posliw z kraju, i rozsmotrywszy diło osnownijsze, postupyt tak, jak dobro obszczoje toje wskazujet. Krywda odnakož chotiaby odnoho, ne pomožet i wsim. Kinczu tymy słowy, i proszu hołosowaty za wnesenjem h. p. Ochrymowycza. (Brawo.)

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos dla sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. Ochrymowicz ma głos.

P. Ochrymowicz. Muszu dodaty do sliw p. Kowalskoho, kotoryj skazał, szczo czynsz wynosył dawnijsze 600 złr. Otžež tak ne jest'. Czynsz wynosyt 700 zł. Do toho prybuwaje szcze pomeszkanie dla nadzyratela za 150 zł., bo nadzyratel do seho czasu ne maw tam pomeszkania — otžež majemo błyśko 900 zł. Sły persze buło 48 ližok dla chorych, to teper tam jest 80 i jest duže krasne pomeszkanie dla nadzyratela, kotoroho ne bude teper treba szukaty, jak do teper buło, szczo takož wełykoju jest' korystju.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Słuchając przemówienia pp. Ochrymowicza i Kowalskiego, myślałem, że obaj mowcy przejdą do zupełnie innych wyników, aniżeli te do których doprowadzili. P. Kowalski dziwił się, dlaczego komisya nie przyszła z wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Jabym myślał, że jeśli p. Kowalski uważał, że komisya popełniła niewłaściwość, z innym przychodząc wnioskiem, powinien był tę niewłaściwość naprawić, t. j. postawić wniosek przejścia do porządku dziennego. Tymczasem p. Kowalski proponuje to samo, co stawia komisya t. j. odesłanie do Wydziału krajowego, tylko inaczej wniosek swój stylizuje. Podobnie p. Ochrynowicz dziwił się, dlaczego komisya odseła sprawę do Wydziału krajowego, skoro powinna była sama ją załatwić, a ostatecznie postawił także wniosek odesłania sprawy do Wydziału krajowego!

P. Kowalski mówi, że miasto zostanie pokrzywdzone, bo Wydział krajowy nakazał budowę szpitala. Teraz zaś miasto ma zamiar zamienić na koszary budynek, wystawiony na szpital. Sądzę, że jeżeli miasto uznaje, że to jest korzystniejszem, to Wydział krajowy nie może się mięszać do tej sprawy. Zkądże miasto miałoby prawo żądać, ażeby mu Wydział krajowy dopłacał, co mu się należy. Jeżeli coś będzie dopłacał to na tej podstawie, że Sejm to uchwali, — ale Wydział krajowy nie uchwalił budowy szpitala, i niema prawa ani obowiązku teraz dopłacać dla wyrównania dochodu, jakiby miasto było miało, gdyby sumę użytą na budowę szpitala było procentowało.

*

Miasto ma obowiązek utrzymywania szpitala, a p. Kowalski twierdzi, że do kosztów powinien się przyczynić i fundusz krajowy, ponieważ w pobliżu Drohobycza są kopalnie wosku, i z tamtąd najwięcej kalek przybywa do szpitala drohobydzkiego. Pytam się, czy te kopalnie są zakładem krajowym, czy kraj ma z nich jakie dochody, aby miał wzajemny obowiązek płacić za kaleki? Miasto odnosi największe z kopalń korzyści, niechże i niekorzyści weźmie na siebie. Jakież niekorzyści ma miasto? Oto, że daje kapitał, za który otrzymuje 4%. Zkąd pochodzi to urojenie miasta, że żąda koniecznie 6%? — Zresztą sądzę, że dając miastu 1.200 zł. dajemy prawie 6% od sumy 30.000 zł. bo oprócz tego Wydział krajowy będzie musiał opłacać podatki, koszta utrzymania domu, asekuracyę i t. d. Wydział krajowy ma teraz mnóstwo ofert z miasta Drohobycza, gdzie całe kamienice ofiarują na pomieszczenie szpitala. Może być nawet, że Wydział krajowy przekroczył swą moc, bo niepowinien był pozwolić na założenie większego szpitala, w obec tego, że już tyle razy oświadczyły się głosy w Sejmie przeciw za daleko idącym wydatkom na cele sanitarne.

Miasto Drohobycz powodowało się mniej więcej oświadczeniem inspektora Sawickiego, że szpital dotychczasowy jest nieodpowiedni. Czyż za to, że miasto dało się uwieść humanitarnym popędom, ma kraj płacić? Niech miasto opuści część procentów: 4% dostanie, domaga się 6% niechże 2% opuści. Ale zdaje się, że miasto chciałoby jeszcze zrobić i dobry interes na humanitarnym uczynku!

Co do wniosku komisyi, aby sprawę tę odesłać do Wydziału krajowego, to wniosek ten jest jedynie racyonalny. W ogóle sprawy tego rodzaju należą do Wydziału krajowego wyłącznie, — możebyśmy dobrze zrobili, gdybyśmy się niemi nie zajmowali, bo inaczej musielibyśmy wszystkie sprawy Wydziału krajowego, jakie przez cały rok załatwia, wziąć na siebie. Myślę, że należałoby Wydziałowi zostawić to, co do niego należy. Bronić więc muszę wniosku komisyi, jakoby miała inne powody do postawienia swego wniosku. Niechciała ona przejść nad sprawą do porządku dziennego, lecz myśląc, że Wydział pogodzi się z gminą miasta Drohobycza, do Wydziału sprawę odsyła.

P. hr. Badeni. Czynię wniosek o zamknięcie dyskusyi.

P. Hoszard. Proszę o głos.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

P. K. Krasicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamkniętą. Poseł Hoszard będzie miał głos jako członek Wydziału krajowego po wyczerpaniu dyskusyi. Teraz Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Nasampered diakuju h. posłowy Ochrymowyczowy, szczo sia pryczynył do sprostowania czerez mene nawedenych dat, a włastywo usowerszył tyiże. Ne małjem bo pid rukoju innych dat, jak tiji, kotoryi czułjem od hospodyna sprawozdatela. H. sprawozdatel skazał, że w Wasyljańskom monastyri było 40 liżok, a tut majem 80 liżok. Nycz ne czułjem o pomeszkaniu nadzyratela, i o oddili zumazszedszych w nowim szpytalu, ałe jesły tak jest', a ja ne somniwajusia, że tak jest' — to tim bolsze promawlaje wse za tym, szczo ja skazał. Hospodyn Golejewskij bere z toho, szczo hromada zajawyła ochotu obernuty toj budynok na kasarniu asumpt, szczo nikto jej swobody ne ohranyczaje, i howoryt: nechaj sobi diłaje, szczo chocze, bo to jej swobodno. Ne znaju, czy duże krasno podiakuje ta hromada hospodynu Golejewskomu za taku poradu, bo jesły Wydił krajewyj prymusył hromadu wydaty hroszi, i jesły prymusył ju stroity budynok na pewnuju cil, to ne znaju, czy tak łehko jest wse nyni pereminyty. Potom ne znaju, czy na serjo hospodyn Golejewski zajawył, że i tak majetkom hromadskym orudowaty można, szczo ne koncze musiat buty pewnyi dochody; bo ja dumaju, że hospodyn Golejewskij na szczoś takoho ne pozwołyłby. Hromada chocze byty pry tom, szczo maje. Hospodyn Golejewskij wyskazał swoje mninje, że 4% jest dowolnyj. Duże byłbym zadowołen, aby wernuły tiji czasy, koły 3% był dowolno. Jesły odnak do 38.000 złr. wydano, to i 4% małby wynosyty bilsze jak 1.200 złr., ałe treba znaty, szczo hromada wydała bilsze jak do 38,000 złr., bo i grunt szczoś kosztuje i hromada wybudowała ne tylko to, do czoho sia zobowiazała, ałe wybudowała takoż oddił dla zumazszedszych. Otże, jesły woźmu na uwahu, że hromada prymuszena była czerez Wydił krajewyj do budowy takoj, to ne wydżu innoho wychodu, jak tylko toj, aby poruczyty Wydiłowy krajowemu, by uwzhladył wsiaki obstojatelstwa, i ne dopuskałsia krywdy. Czużoju krywdoju nikto sia jeszcze ne zbohatył, a tym mensze kraj zbohatytsia, jesły odno misto zubożijet. Jesły zamitył hospodyn Golejewskij, że my ne powynny zajmaty sia takymy sprawamy, to ja skażu, szczo

i ja bym żełał, abyśmo sia nymy ne zajmowały, ałe pytaju sia, dla czoho Wydił krajewyj nedawno tomu wytoczył pered Sojm sprawu o opuszczenie czynszu z myta, i komisja petycyjna musiła także pryjty z wneskom pewnym w toj Pałati? Otże jesłyby komisya petycyjna chotiła była dobryj prymir daty, i takymy sprawamy ne zajmowała sia wże popered, kto znaje, czybyśmo i teper czas nad tym predmetom marnowały; no predmet toj stoit raz na dennom poriadku, my dołżni tojże załahodyty tak, szczoby i szpytał buł i szczoby misto Drohobycz sobi nekrywdowało!

Ne wydżu sia pobiżden czerez argumenta hospodyna Golejewskoho w moim pohladi i pozostaju pry wnesenju hospodana Ochrymowycza.

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta.

P. ks. Krasicki. Ja prosył o hołos.

(Głosy: Tak jest. Poseł ks. Krasicki prosił o głos przed zamknięciem dyskusyi).

JW. Marszałek. Przepraszam, nie mam zapisanego do głosu ks. Krasickiego.

P. ks. Krasicki. Zrikaju sia hołosu.

JW. Marszałek. P. Hoszard imieniem Wydziału krajowego ma głos.

P. Hoszard. Przedewszystkiem zwracam uwagę Wysokiej Izby na okoliczność, na którą już sprawozdawca zwrócił uwagę, że przedmiot, o którym mowa jest natury czysto administracyjnej. Nie powołuję się na argumenta, które przytoczył sprawozdawca, tylko zwracam uwagę Wysokiej Izby na to, dokąd byśmy zaszli, gdyby Wysoka Izba uznała za stosowne wejść w meritum sprawy. Otóż otworzylibyśmy drzwi wszystkim malkontentom, dostawcom i wszelkiego rodzaju przedsiębiorcom, którzyby mając precedens, wnosili swoje żałoby do Izby i mielibyśmy tutaj trybunał rozsądzający sprawy cywilne, a nie Izbę obradującą nad ważniejszymi sprawami krajowymi.

Poseł Ochrymowicz i sprawozdawca przedstawili panom historyę budowy i czynszu o nowym szpitalu w Drohobyczu. Nie będę ją powtarzał, przypomnę tylko panom, że jeszcze w r. 1865., t. j. w ten czas, kiedy Wydział krajowy nie administrował szpitalami, Namiestnictwo zwróciło uwagę na opłakany stan szpitala w Drohobyczu i poleciło gminie budowanie nowego gmachu. Od tego czasu minęło kilka lat bo dopiero w r. 1873., 1874. i 1876., nareszcie w r. 1878. Wydział krajowy powtórzył to tylko, co zainicyowało Namiestnictwo. W r. 1878. Wydział krajowy zetwierdził plany i kosztorysy szpitala drohobyckiego i pozwolił na użycie 30.000 zł, z majątku gminy na budowę tego szpitala. Uczynił to tylko (i to mówię w odpowiedzi posłowi Golejewskiemu) dla tego, ponieważ szpital stary był niżej wszelkiej krytyki umieszczony, wbrew wszelkim zasadom hygieny zbudowany, budynek stary, wilgotny, jednem słowem ruina, gdzie ludzkość zakazywała pielęgnować chorych. Pozwoliliśmy na budowę szpitala w takich ramach jak go zbudowano, t. j. na 80 łóżek, głównie dla tego, bo nawał chorych był tak wielki, że prawie co zimy musiano najmywać sąsiedni budynek dla ich umieszczenia, gdyż w głównym budynku nie można ich było pomieścić. Pozwoliliśmy i dla tego, ponieważ w r. 1878 nie była powziętą uchwała Wysokiej Izby, która zabrania bez wiedzy Sejmu pomnażać ubikacye szpitalne. Myśmy wydali tę koncessyę na budowę szpitala w r. 1878., a uchwała Wysokiego Sejmu zapadła w r. 1880., a zatem we dwa lata później.

Żeśmy miastu Drohobycz, mimo że żądało 1.500 zł. czynszu nie dali więcej jak 1.200, były tego różne przyczyny. Pierwszą był właściwie wzgląd na tę uchwałę, która nakazywała ograniczenie miejsca i jak największą oszczędność w wydatkach szpitalnych. Drugi wzgląd był na okoliczność, że Wydział krajowy w r. 1878 pozwolił użyć z majątku gminy 30.000, a nie więcej i że te po 5% przyniosły dawniej gminie 1.500 a nie 2.400 jak pp. Kowalski i Ochrymowicz powiedzieli, ponieważ stopa % się teraz zniżyła, z 5% na 4%, to od 30.000 po 4% przyjdzie tylko 1.200. Uczyniliśmy dalej to z tego względu, że w szpitalu drohobyckim leczy się 11% ubogich miejscowych. W roku 1880 na 690 chorych było dni leczenia 15,758, między tymi 73 miejscowych ubogich w 1.714 dniach leczenia, zatem 10.8% wszystkich chorych.

Koszta leczenia za tych do Drohobyczy należnych ponosi fundusz krajowy. W roku 1879, zapłacił za nich 977 zł. Nareszcie czwarty wzgląd był, że gmina Drohobycza jest bogatą, i może za to, że w szpitalu leczy się jej ubogich kosztem funduszu krajowego, ponieść jaką taką ofiarę.

Gmina ta ma majątku 1,345.600 zł. a rocznego dochodu 94.550 zł., zatem ofiara 300 zł. tam, gdzie fundusz krajowy ponosi 900 zł. za jej ubogich, nie powinna wchodzić w rachubę. Te są powody, które Wydział krajowy skłoniły, że nie ofiarował 1.500, jak gmina żądała, lecz tylko 1.200 zł.

Jeszcze jedno słowo powiem o tem, z jakiego tytułu Wydział krajowy ten czynsz ustanowił.

Ustawa o nadzorze nad szpitalami porucza Wydziałowi krajowemu kierownictwo w sprawach gospodarstwa i administracyi szpitali. Z tego tytułu rok rocznie bada Wydział krajowy zamknięcie rachunków szpitali na prowincyi i zatwierdza budżeta na rok następujący. Otóż czynsz najmu tam, gdzie szpital nie ma własnego budynku wstawia się każdego roku w budżet. Na rok 1881 wstawiono na ten cel w budżet szpitala Drohobyckiego 600 zł. a na pomieszkanie dla rządcy 150 zł., łącznie więc 750. Teraz gmina w ciągu roku budżetowego, żąda 1.500 zł. To zdawało się nam być kwotą za nadto wygórowaną, w porównaniu z dawniejszą cyfrą. Poszliśmy więc pośrednią drogą.

Z tego powodu zgadzam się z wnioskiem komisyi i proszę, byście panowie za nim głosować raczyli.

JW. Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jan Czajkowski. Zarzuty, które podniósł p. Kowalski i Ochrymowicz zdaje mi się należycie w sprawozdaniu komisyi są odparte. Przedewszystkiem chodzi tu o kwestyę, czy gmina ma obowiązek utrzymywania szpitala. Pomijając to, że ten obowiązek jako ogólna zasada nałożony jest na każdą gminę w ustawie gminnej, która w własnym zakresie, winna wykonywać policyę zdrowia i mieć pieczę o własnych ubogich, to prócz tego w uchwale wydanej ze strony Wydziału krajowego w roku 1865, tenże Wydział upominając gminę do budowy szpitala, wyraźnie orzekł (czyta):

„Szpital ten jest zakładem lokalnym gmin„nym i przedewszystkiem gmina jest obo„wiązaną zająć się umieszczeniem tegoż.“ Jest to tedy, jako prejudykat, że gmina miasta Drohobycza jest obowiązaną do utrzymania, a więc i do wystawienia szpitala lub umieszczenia go w odpowiednem lokalu.

Powiedzieli pp. Ochrymowicz i Kowalski, że Wydział krajowy przymusił gminę do budowania szpitalu. Przymusił on ją jedynie do dopełnienia ciążącego na niej i prawomocną uchwałą orzeczonego obowiązku i ciągle przez prawie 15 lat upominał on gminę o to — niestety! bezowocnie. W takim upominaniu nie można dopatrzeć przymusu w tem znaczeniu, jak go rozumieją oponenci. A jeżeli nareszcie gmina czyniąc zadość naleganiom Wydziału krajowego, — w końcu szpital postawiła, ta dopełniła tylko swego obowiązku, żadnej kwestyi nieulegającego. Drugi zarzut podniesiony przez pp. oponentów jest ten, że gmina powzięła pewien plan amortyzacyi za pomocą oprocentowania $^{6}/_{100}$ kapitału wydanego na budowę, i że Wydział krajowy takowy plan miał aprobować. Otóż przeglądałem w Wydziale krajowym wszystkie akta odnoszące się do tej sprawy i nieznalazłem w nich żadnego śladu, aby plan ten był przez gminę przedłożony Wydziałowi krajowemu do aprobaty. Gdy rada miejska uchwaliła plan amortyzacyi, przedłożyła go Wydziałowi powiatowemu, do zatwierdzenia, który go istotnie zatwierdził. Mniejszość wotantów Wydziału powiatowego z p. Wohllernerem na czele nie kontentując się uchwałą Wydziału powiatowego, założyła niewiem na jakiej podstawie rekurs do Wydziału krajowego. Wydział krajowy jednak z uwagi, że to nie jest aljenacya majątku gminnego, tylko przeistoczenie kapitału na realność, tudzież z uwagi, że Wydział powiatowy miał w tym przypadku zupełne prawo aprobowania uchwały Rady miejskiej, odrzucił rekurs p. Wohllernera. Wydział krajowy nie miał więc ani powodu ani potrzeby aprobowania planu przez gminę uchwalonego, a gdyby pan Wohllerner nie był założył rekursu przeciw uchwale większości Wydziału powiatowego, Wydział krajowy nie przyszedłby nawet do wiadomości tego przez gminę uchwalonego planu umorzenia. Zresztą gmina uchwalając plan, postanowiła sobie termin 37 lat do amortyzacyi kapitału budowy. — Ten termin dowolnie jest postawiony, a jeżeliby amortyzacya na 50 lat została rozłożoną, cel równie był by osiągnięty procentem mniejszym, w stosunku do którego i czynsz 1.200 zł. byłby dostateczny na amortyzacye kapitału. Gdzież jest konieczność, aby kapitał w 37 latach miał być amortyzowany

To są motywa, które mogę przeciwstawić argumentom pp. Ochrymowicza i Kowalskiego.

Niechcę wracać do argumentów co do kompetencyi Wysokiego Sejmu orzekania merytorycznie w tej sprawie i w tym względzie odnoszę się do mego sprawozdania dopiero odczytanego. Chcę tu tylko podnieść, że Wydział krajowy, działał całkiem w swoim zakresie, jeżeli gminie ofiarował czynsz taki, jaki mu się wydawał odpowiedni. Wydział krajowy, który tu występuje jaki administrator, kurator funduszu szpitalnego, względnie krajowego, jest stroną traktującą o umowę najmu z jednej, a z drugiej strony jest nią gmina miasta Drohobycza. Pytam się, jak można Wydziałowi krajowemu, jako jednej stronie traktującej, umowę narzucać i ją poniekąd zniewalać, aby wbrew swemu przekonaniu — wbrew swej woli ofiarowała czynsz

nie 1.200 zł. ale 1.500 zł. Zostawmy mu, jako stronie umowę zawierającej zupełną w tem dowolność dania takiego czynszu, jaki uważa za odpowiedni. Wszak ważność prawa każdej umowy zawisła od tego, aby każda ze stron działała dowolnie bez przymusu, bez nacisku — inaczej by umowa co do swej ważności, wątpliwą się stała.

Zarzuty tedy podniesione, ani co do kompetencyi, ani in merito nie są uzasadnione. W końcu nie chcę poruszyć kwestyi słuszności, bo ją już podniósł p. Hoszard, to tylko dodać muszę, że gmina na tem zyskała, jeźli dawniej wydawała na własnych chorych wzwyż 500 zł. a teraz Sejm przyjmując koszta leczenia na kraj, z niej ten ciężar zdjął. — W obec tego nie można nazwać słusznem żądanie gminy czynszu wyższego o 300 zł. tam, gdzie od funduszu krajowego w tym samym przedmiocie zyskała więcej, bo 500 zł. Dlatego też proszę Wysoką Izbę, aby raczyła przyjąć wniosek komisyi odstąpienia tej sprawy Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Wniosek komisyi opiewa, aby sprawę tę odstąpić do załatwienia Wydziałowi krajowemu. P. Ochrymowicz wnosi poprawkę, aby odstąpić tę sprawę do Wydziału krajowego lecz nie do załatwienia, tylko do uwzględnienia. Kto jest za tą poprawką p. Ochrymowicza, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość.

Kto jest za tem, aby sprawę tę odstąpić Wydziałowi krajowemu do załatwienia zechce wstać. (Większość). Jest większość, wniosek komisyi przyjęty.

Z powodu późnej pory zamykam posiedzenie. Następne posiedzenie jutro o godzinie 11., porządek dzienny następujący (czyta):

Porządek dzienny

16. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we wtorek dnia 11. Październieka 1881. o godz. 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kra jowego z projektem ustawy budowniczej dla 29 gmin miejskich. — Sprawozdawca poseł Smolka.
2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych szkół rolniczych w Dublanach. — Sprawozdawca poseł Wereszczyński.
3. Pierwsze czytanie wniosku posła Pietruskiego w sprawie urządzenia pomieszkania dla marszałka krajowego w gmachu sejmowym.
4. Pierwsze czytanie wniosku posłów Romanowicza i Merunowicza w sprawie opieki nad przemysłem rękodzielniczym.
5. Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1880. — Sprawozdawca poseł Chrzanowski.
6. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej o wniosku posła Polanowskiego, w sprawie założenia niższych szkół rolniczych. — Sprawozdawca poseł Polanowski.
7. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia płacy dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie. — Sprawozdawca poseł Czerkawski.
8. Sprawozdanie o petycyach:
   a) Lazara Wolfa Kurzera i spółki w przedmiocie odszkodowania z tytułu strat na dzierżawie myt. — Sprawozdawca poseł Jaworski.
   b) Rady powiatowej brzeżańskiej o ustanowienie stacyi kolei żelaznej w Zarwanicy. — Sprawozdawca poseł Jaworski.
   c) Nechemiasza Landesa, kierownika szkoły miejskiej im. Czackiego we Lwowie o wliczenie mu do lat służby czasu od 15. Czerwca 1857. do 1. Marca 1859. i od 5. Lipca 1869. do 1. Marca 1879. i o ściągnienie należytości emerytalnej za ten czas. — Sprawozdawca poseł Ochrymowicz.
   d) gminy Dusowce o zapomogę na odbudowanie spalonego budynku szkolnego. — Sprawozdawca poseł ks. Sawa.
   e) Piotra Stankiewicza, nauczyciela, w przedmiocie zaliczenia lat służby. — Sprawozdawca poseł Gedel.
   f) Towarzystwa św. Łukasza, o subwencyę 2.000 zł. na założenie zakładu chromolitograficznego. — Sprawozdawca poseł Gedel.
   g) Stanisława Vogla, nauczyciela w Janowie, w przedmiocie zaliczenia mu lat służby.— Sprawozdawca poseł Zborowski.
   h) Konstancyi Pomiankowej, wdowy po nauczycielu, o zapomogę. — Sprawozdawca poseł Wodziński.

i) Majera Parnassa, dzierżawcy myt, o opust czynszu z powodu strat. — Sprawozdawca poseł Jan hr. Stadnicki.

k) Gminy Starejsoli w przedmiocie nieprawidłowego wymiaru podatków dochodowych. — Sprawozdawca poseł Max.

l) Wydawnictwa dziennika „Samorząd“ o poparcie celów i interesów tego pisma. — Sprawozdawca poseł Dobrzyński.

m) Karola Jabłońskiego, nauczyciela, o zapomogę i przyznanie dodatku pięcioletniego. — Sprawozdawca poseł Dobrzyński.

n) Rady gminnej Wysocka wyżnego o niedodozwolenie sprzedaży posiadłości dworskiej, należącej do konwentu OO. Bazylianów. — Sprawozdawca poseł Dobrzyński.

o) Nauczycieli szkoły w Pilznie, o przyznanim płac IV. klasy. — Sprawozdawca poseł Dobrzyński.

p) Dzerowicza Probusa, nauczyciela w Sinkowie, o przeniesienie go w stan spoczynku i emeryturę. — Sprawozdawca poseł Dobrzyński.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 45.

I. Związkowa drukarnia.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

16. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 11. Października 1881.

Treść: Spis petycyj. — Przekazanie w pierwszem czytaniu do komisyi administracyjnej sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy budżetowej dla 29. gmin. — Przekazanie w pierwszem czytaniu do komisyi kultury krajowej sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych szkół rolniczych w Dublanach. — Przekazanie w pierwszem czytaniu do komisyi administracyjnej wniosku p. Pietruskiego o urządzeniu pomieszkania dla marszałka krajowego w gmachu sejmowym. — Pierwsze czytanie, motywowanie i przekazanie do komisyi kultury krajowej wniosku pp. Romanowicza i Merunowicza w sprawie opieki nad przemysłem rękodzielniczym. — Przekazanie z komisyi budżetowej do komisyi administracyjnej sprawozdaniania Wydziału krajowego o kwaterunku wojska. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1880. Oświadczenie komisarza rządowego. Odpowiedź sprawozdawcy p. Chrzanowskiego. Przyjęcie wniosku komisyi w tym przedmiocie. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi kultury krajowej o wniosku p. Polanowskiego w sprawie założenia niższych szkół rolniczych. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia płacy dyrektorowi zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie. — Załatwienie petycyi Lazara Wolfa Kurzera i spółki w przedmiocie odszkodowania z tytułu strat na dzierżawie myt. — Załatwienie petycyi Rady powiatowej Brzeżańskiej o ustanowienie stacyi kolei żelaznej w Zarwanicy. — Załatwienie petycyi Nechemiasza Landesa, kierownika szkoły miejskiej imienia Czackiego we Lwowie, o wliczenie mu do lat służby czasu od 15. Czerwca 1857. do 1. Marca 1859., i od 5. Lipca 1869. do 1. Marca 1879., i o ściągnienie należytości emerytalnej za ten czas — Załatwienie petycyi gminy Dusowce o zapomogę na odbudowanie spalonego budynku szkolnego, tudzież dyskusya nad tym przedmiotem. Głosy pp. Krukowieckiego, Golejewskiego i Małeckiego i sprawozdawcy Sawy.— Załatwienie petycyi Piotra Stankiewicza, nauczyciela w przedmiocie zaliczenia lat służby. — Załatwienie petycyi Towarzystwa św. Łukasza o subwencyę 2.000 złr. na założenie zakładu chromolitograficznego.— Załatwienie petycyi Stanisława Vogla, nauczyciela w Janowie, w przedmiocie zaliczenia mu lat służby.— Załatwienie petycyi Konstancyi Pomiankowej, wdowy po nauczycielu, o zapomogę. — Załatwienie petycyi Majera Parnassa, dzierżawcy myt, o opust czynszu z powodu strat. — Załatwienie petycyi gminy Starejsoli w przedmiocie nieprawidłowego wymiaru podatków dochodowych. — Załatwienie petycyi wydawnictwa dziennika „Samorząd“ o poparcie celów i interesów tego pisma. — Załatwienie petycyi Karola Jabłońskiego, nauczyciela, o zapomogę i przyznanie dodatku pięcioletniego. — Załatwienie petycyi Rady gminnej Wysocka wyżnego o niedozwolenie sprzedaży posiadłości dworskiej, należącej do konwentu OO. Bazylianów. — Załatwienie petycyi nauczycieli szkoły w Pilznie o przyznanie im płac IV. klasy. — Załatwienie petycyi Dżerowicza Probusa, nauczyciela w Sinkowie, o przeniesienie go w stan spoczynku i emeryturę. — Porządek dzienny 17. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. minut 25. przed południem.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 114.

JW. Marszałek: Sejm w kompleci, otwieram posiedzenie.

Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że protokół z 15. posiedzenia został złożony w biurze sejmowem i pozostanie przez 24. godzin do przejrzenia.

Pan sekretarz zechce odczytać spis wniesionych petycyi.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Spis petycyi

wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 11. Października 1881.

496. Witlaczil Antoni, przez p. Wolfarta o ustanowienie siedziby starostwa Dębicy a zwinięcie starostwa w Ropczycach i Pilźnie, — do komisyi prawniczej.

497. Także sama petycya Barucha Schmindlinga.

498. „ „ „ gminy Dębicy.

499. „ „ „ Ignacego Pieniążka.

500. „ „ „ Wojciecha Szeligi.

501. „ „ „ Józefa Bandy.

502. Wydział powiatowy Staremiasto przez p. M. Popiela, o zniesienie instytucyi mytniczej, — do komisyi drogowej.

503. Mieszkańcy gminy Iwanowice, Tłumaczyka i Szeparowiec, przez p. Kuczkowskiego, o prawo poboru surowicy, — do komisyi administracyjnej.

504. Mieszkańcy gminy Sadzawki, przez p. Krukowieckiego, proszą, jak powyżej, — do komisyi administracyjnej.

505. Stanisław Szczepanowski, przez p. Fedorowicza, o subwencyę na dalszą budowę drogi Kołomyja-Peczyniżyn-Słoboda rungurska, — do komisyi drogowej.

506. Gmina i obszar dworski Wzdów, przez p. Buchwalda, o subwencyę na wykończenie drogi gminnej Wzdów-Besko, — do komisyi drogowej.

507. Gminy powiatów Wadowickiego, Myślenickiego i Żywickiego, przez p. Bauma, o przyjęcie na fundusz krajowy drogi z Zembrzyc przez Sulkowice do Biertowic, — do komisyi drogowej.

508. Zbiorowa petycya maszynistów kolei żelaznej w Galicyi, przez p. Sawę, o zredukowanie lat służby i reformę urządzeń emerytalnych, — do komisyi administracyjnej.

509. Świeżawski Władysław, przez p. Smarzewskiego o uwolnienie od taksy za kwerendę dokumentów w Archiwum krajowem aktów grodzkich i ziemskich, — do komisyi petycyjnej.

510. Schutz Katarzyna, przez p. Romanowicza, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.

511. Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, przez p. Romanowicza, o zwolnienie od zaległego długu za leczenie członków Towarzystwa, — do komisyi petycyjnej.

512. Nauczyciele szkół ludowych Przemyskich, przez p. Waygarta, o polepszenie bytu materyalnego, — do komisyi edukacyjnej.

513. Kwaśniewski Piotr i Rutkowski Henryk, przedsębiorcy budowy mostu na Sanie, przez p. Podlewskiego, o resztę należytości za tę budowę, — do komisyi drogowej.

514. Mieszkańcy miasta Białej, przez p. Kitrysa, o założenie szkoły etatowej z językiem wykładowym polskim, — do komisyi edukacyjnej.

515. Wasung Jan, nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, o zaliczkę na płacę, — do komisyi petycyjnej.

516. Winnicki Stanisław, nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, o zaliczkę na płacę lub zapomogę, — do komisyi petycyjnej.

517. Gmina miasta Leżajsk, przez p. Wodzińskiego, o odpisanie kwoty 1.500 złr. z zaległej pożyczki 3.500 złr., — do komisyi petycyjnej.

518. Gmina Łomna, przez p. Jasienickiego, o zapomogę na budowę cerkwi, — do komisyi petycyjnej.

519. Gminy Łomna, Rypiana, Żukotyce i Bereżek, przez p. Jasienickiego, o zawieszenie urzędowania Wydziału powiatowego w Turce i o zwrot dodatków do podatków na powiat zapłaconych, — do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek: Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy
Ob. Al. 72. budowniczej dla 29 gmin miejskich. Sprawozdawca p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka (z trybuny zaczyna czytać sprawozdanie).

Głosy: Wnosimy o uwolnienie sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek: Kto się zgadza z wnioskiem uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Wnoszę, ażeby sprawozdanie to przekazane zostało komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek: P. Smolka wnosi, ażeby sprawę tę przekazać do rozpoznania komisyi administracyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych szkół rolni-
Ob. Al. 73. czych w Dublanach. Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

P. Pietruski. Ponieważ p. Wereszczyńskiego nie ma, przeto proszę w jego zastępstwie o głos.

JW. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski (z trybuny). Proszę, ażeby sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych szkół rolnicych w Dublanach Wysoka Izba uchwaliła odesłać do komisyi kultury krajowej.

JW. Marszałek: Kto się zgadza z wnioskiem odesłania tej sprawy do komisyi kultury krajowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie wnosku p. Pietruskiego
Ob. Al. 74. w sprawie urządzenia pomieszkania dla marszałka krajowego w gmachu sejmowym. Wnioskodawca p. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Mój wniosek brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy ushwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dla marszałka krajowego urządził pomieszkanie w gmachu sejmowym.

Jak Wysoka Izba przekonać się może, jest mój wniosek przez blisko 70. panów posłów podpisany. Ta okoliczność wkłada na mnie obowiązek nie wchodzenia w bliższe umotywowanie i nie będę zabierał czasu Wysokiej Izbie mojemi wywodami, o których nie tylko ci, którzy wniosek podpisali, ale wielu innych panów posłów są przekonani. Dla tego poprzestaję na prośbie, ażeby Wysoka Izba mój wniosek raczyła odesłać do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek: Czy żąda kto głosu? (Nikt) Kło się zgadza z tem, aby ten wnioeek był odesłady do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość,) Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie wniosku pp. Romanowicza i Merunowicza w sprawie opieki nad przemysłem Ob. Al. 75.
rękodzielniczym. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Wnioski, które wspólnie z kolegą Merunowiczem miałem zaszczyt złożyć na stół Wysokiej Izby, są wynikiem długich i gruntownych obrad i prac ankiety, jaką Wysoki Wydział krajowy na wniosek lwowskiego stowarzyszenia „Spójnia“ w roku bieżącym w tym celu powołał, aby zbadała stan przemysłu rękodzielniczego w naszym kraju, i zastanawiła się nad środkami podźwignięcia go w obecnej niedoli, nad środkami wzmożenia go w zasoby, wystarczające do wytrzymania współzawodnictwa z coraz bardziej napierającemi wyrobami przemysłu zagranicznego.

Nie potrzebuję szeroko rozwodzić się nad tem, że stosunki, jakie przez blisko sto lat w kraju naszym panowały, musiały przemysł nasz do bardzo opłakanego doprowadzić stanu. Komuż z panów nie są pamiętne owe czasy, kiedy na przykład nasz przemysł sukienniczy starano się zabić nakazem stęplowania wyrobów tegoż w Wiedniu? Komuż z panów nie pamiętne czasy, kiedy pozwolenie na jakiekolwiek większe przedsiębiorstwo uważane było jako łaska, zwłaszcza jeżeli przedsiębiorcą był Polak? Komuż nie pamiętne czasy, kiedy na przykład jednemu z kolegów naszych w tej Wysokiej Izbie, w wyroku sądu wojskowego zapisano jako obciążającę okoliczność, „dass Er zur Florianka gehörte“ to jest, że należał do Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń? Jednem słowem, kiedy cały system rządowy był wyraźnie i stanowczo skierowany do tego, ażeby kraj zubożyć; kiedy żadnemi nie pogardzano środkami, ażeby do tego celu dojść. Era konstytucyjna sprowadziła pewne zmiany tego stanu rzeczy. Powiadam: pewne zmiany dla tego, ponieważ to, co

dawniej było zamiarem, co dawniej było celem wyraźnie wytkniętym, przestało być wprawdzie zamiarem, ale pozostało jako rutyna, pozostało jako szablon w ustawach i rozporządzeniach administracyjnych i w postępowaniu władz, jako nawyczka; a wiadomo, że najtrudniej wyleczyć się z rutyny, z nawyczek Jednakże przynajmniej w intencyach sfer kierujących era konstytucyjna pewne wprowadziła zmiany. Niestety, równocześnie zaszedł taki całego systemu ekonomicznego przewrót, że nasz przemysł rękodzielniczy nie mógł już w całej pełni skorzystać z lepszych niż przed tem stosunków politycznych, ze zmienionych u góry intencyi. Ustawa przemysłowa z roku 1859. dokonała zupełnego przewrotu w organizacyi naszego przemysłu. Gwałtowny, rzec można, rozwój przemysłu fabrycznego za granicą, który z naszym przemysłem walczy potęgą ogromnego kapitału, sprowadził konkurencyę dla naszych przemysłowców taką, że wobec niej trudno się ostać, zwłaszcza że środki komunikacyjne ułatwiły tę konkurencyę. A nie można zapomnieć o tem, że równocześnie za granicą wiedza przemysłowa, popierana przez rządy za pomocą całego systemu fachowych szkół, rozwinęła się tak potężnie, że nasz przemysł, któremu tych środków nabywania wiedzy nie dano, nie może z tamtym utrzymać konkurencyi. To też widzicie panowie dzisiaj, że w naszych miastach i miasteczkach coraz liczniej mnożą się składy i agencye wyrobów obcych, które wypierają zupełnie wyroby przemysłu miejscowego, widzicie panowie, iż coraz większa liczba samoistnych przemysłowców u nas zwija swoje zakłady i siada napowrót na stołku pomocnika; widzicie panowie, iż wielkie mnóstwo tych rzemieślników pracuje, jak to rzekł dostojny marszałek w przemowie swojej otwierającej obrady, pracuje nie dla siebie, ale dla lichwiarza, a ja bym dodał i — na podatki.

Że ten stan rzeczy stawia przed nami kwestyę, która ma doniosłość narodową i społeczną — tego zaprzeczyć nie można. Ma doniosłość narodową, ponieważ ludność rzemieślnicza w miastach stanowi najbardziej rodzinną, i śmiem twierdzić, najbardziej patryotyczną część ludności miejskiej. Stanowi kwestyę społeczną, ponieważ ci wszyscy, którzy ze stanu samodzielnych schodzą do stanu robotników, ci wszyscy robotnicy, którzy w skutek upadku zostają bez zatrudnienia, opuszczają warsztat, bo on ich dalej zatrudnić nie może, powiększają szeregi niezadowolonych. Za tym stanem rzeczy idzie dalej nędza, a za nią wszystkie jej fatalne następstwa moralne i społeczne. Jeżeli, panowie, do tego wszystkiego dodam, że sprawami przemysłu u nas sfery kompetentne dotychczas najmniej się zajmowały, że gdy od lat wielu rozpoczęto zwracać uwagę na smutny stan innych warstw społecznych przemysłu i przemysł pozostawiono wyłącznie ich własnemu losowi i własnym siłom, to sądzę, że wyczerpałem powody, dla których zwołanie owej ankiety rękodzielniczej przez Wydział krajowy zostało w sferach rzemieślniczych, w ogóle miastach u nas przyjęte z jednej strony zadowoleniem, a z drugiej strony z pewnym rodzajem niewiary, z pewnym rodzajem powątpiewania, ażali skutek odpowie zamiarom, ażali istotnie coś realnego postanowi się dla podniesienia przemysłu. Otóż ażeby zadowolenie owo w całej pełni usprawiedliwić, a zaś to powątpiewanie usunąć i w słuszną zamienić ufność, ażeby uczynić na razie przynajmniej tyle, co było w naszej mocy, w tym celu wspólnie z kolegą Merunowiczem, z uchwał ankiety wyjęliśmy to, co już w tej chwili przez Wysoką Izbę uchwalone i na tor wykonania sprowadzone być może, prosząc, ażeby Wysoka Izba tę część wyniku pracy ankiety pod rozwagę wziąć zechciała. Przy drugim czytaniu prawdopobnie będzie mi daną sposobność wejścia dokładniejszego w szczegóły tych wniosków, które Wysokiej Izbie przedłożyliśmy, dzisiaj poprzestać muszę na ogólnem ich scharakteryzowaniu, na wskazaniu ich natury i dążności.

Pierwszy z wniosków tych odnosi się do sprawy reformy przemysłowej. Jak wiadomo, reforma przemysłowa od lat kilku jest na porządku dziennym Rady państwa. Ankieta miała przed sobą projekt rządowy do reformy ustawy przemysłowej, a wziąwszy pod ścisły rozbiór i porównawszy z ustawą przemysłową z roku 1859., która dotąd obowiązuje, przyszła do przekonania nie wyrażonego w tym wniosku, z powodów o których wspomnę, do przekonania tego, że właśnie to wszystko, co mamy powiedzieć o ustawie przemysłowej, powinnoby się streścić w jednym słowie: żądamy, aby ustawodawstwo przemysłowe należało do reprezentacyi kraju. Jest niepodobieństwem, ażeby wobec różnorodnych stosunków ekonomicznych, jakie panują w rozmaitych prowincyach monarchii, jedna wspólna ustawa przemysłowa tym wszystkim stosunkom odpowiadała, któraby tym wszystkim potrzebom zadość uczyniła, te wszystkie odrębności należycie uwzględniła. Niepodo-

bieństwem jest w jedną ustawę przemysłową wcisnąć kraje przeważnie rolnicze i ubogie w żelazo i węgiel, jak nasz, obok krajów przeważnie przemysłowych, które mają wielką żelaza i węgla obfitość i obok krajów górskich, w których znowu przeważa przemysł domowy. Jeżeli mimo to o tej stronie sprawy w wniosku naszym nie wspominamy, czynimy to dla tego, ponieważ dzisiaj widzimy zupełną bezskuteczność tego i ponieważ wniosek taki o przeniesienie ustawodawstwa przemysłowego na Sejm, wymagałby gruntownej zmiany wszystkich konstytucyjnych w Austryi stosunków.

W obec tego nie pozostawało nic innego. jak tylko zastanowić się, co pomimo tej zasadniczej wadliwości ustroju, możnaby w kierunku reformy ustawy przemysłowej uczynić, i czego w interesie kraju domagać się należy. To staraliśmy się streścić w tych trzech najogólniejszych zdaniach, jakie w ustępie pierwszym wypowiadamy.

Ustawa przemysłowa z r. 1859. zaprowadziła bezwzględną wolność zarobkowania, która doprowadza do tego, iż nawet do tych rodzajów przemysłu, w których niezbędną jest pewna wyższa kwalifikacya tak dla wykonawcy jak i dla kierownika, do tych rodzajów przemysłu, w których wartość wyrobu zależy od owej kwalifikacyi, może być dopuszczony każdy bez względu na to, czy kwalifikacyą jakąkolwiek posiada lub nie, czy nawet umie czytać i pisać, lub nie.

Zdawało się ankiecie i wnioskodawcom, którzy dzisiaj przed Panami stoją, że tak daleko posunięta wolność zarobkowania zwłaszcza wśród naszych stosunków, szkodliwą być musi. Nie chcemy we wniosku naszym powracać do dawnych cechowych stosunków, tych bowiem stosunków cechowych charakterystycznem znamieniem były monopole, podczas gdy wniosków naszych znamieniem charakterystycznem jest tylko wymaganie pewnego stopnia wykształcenia ogólnego i fachowego w tych gałęziach przemysłu, które jak we wniosku jest powiedziane, zdolne są artystycznego wydoskonalenia i w których osobista kwalifikacya rozstrzyga o dobroci i trwałości wyrobów. Tego żądamy i tylko tego.

Nie będę się rozwodził nad punktem *e.* wniosku, w którym jest mowa o korporacyach przemysłowych. Wspomnę tylko, że ustawa przemysłowa z r. 1859. nakazała wprawdzie korporacye takie wprowadzać w życie, ale prócz Lwowa, Krakowa i dwóch lub trzech większych miast kraju, zresztą nigdzie one w życie nie weszły, z jednej strony wskutek niedostatków samej ustawy, z drugiej strony w skutek niezbyt ścisłego przestrzegania przepisów ustawy przez władze administracyjne.

Organizacya onych korporacyj dla uregulowania stosunków pomiędzy przedsiębiorcami i robotnikami, dla załatwienia sporów, dla podnoszenia pewnych spraw całej gałęzi rękodzielnictwa, dla postępu w kierunku podniesienia wiedzy przemysłowej jest niezbędną, dla tego żądamy w ustępie *e* naszego wniosku, ażeby przepisy o korporacyach ułożono w taki stanowczy sposób, ażeby wszędzie wejść mogły w życie.

Ustęp II odnosi się do spraw podatkowych. Co do podatku zarobkowego i dochodowego wogóle biorąc nie można się uskarzać, ażeby rzemiosła i przemysł były podatkami przeciążone, można się uskarzać jednak na olbrzymią niesprawiedliwość rozkładu tego podatku, tak że gdy jeden płaci nadmiar, płaci tyle, iż bezwarunkowo nie może przy takim wymiarze istnieć, to drugi płaci tak mało, że tamten pierwszy w najwyższym stopniu pokrzywdzonym się czuje.

Możnaby się uskarzać dalej na to, że podatek jest do najwyższego stopnia nie stały, kto dzisiaj płaci 5 do 7 zł., za rok bez żadnego powodu i racyi płacić będzie 4 lub 5 razy więcej.

Zdawało się ankiecie iż najlepszym sposobem zaradzenia temu będzie reforma dzisiejszej instytucyi mężów zaufania przy wymiarze podatku zarobkowego. Tak jak dzisiaj instytucya ta w społeczeństwie naszem jest postawioną, nie przynosi ona najmniejszego pożytku ani opodatkowanym ani rządowi. Co gorsza wobec tego, iż mężowie zaufania są zapytywani przez władze skarbowe tylko w przypadkach specyalnych, odnośnie do poszczególnych indywiduów i z powodu pewnych szczególnych fasyj, przybiera taka instytucya cechę nie mężów zaufania ale po prostu delatorów, a władze skarbowe są zbyt często w tem przykrem położeniu, że nie mogą znaleść ludzi, którzyby się podjęli tej czynności mężów zaufania, ponieważ wstrętny temu nadano charakter.

Gdyby onych mężów słuchano nie w specyalnych wypadkach co do tego lub owego przedsiębiorcy, lecz przedkładano im listy wszystkich opodatkowanych pewnej kategoryi podatku przemysłowego, w takim razie możliwem byłoby przy gremialnej naradzie obniżyć podatek tym, którym go za wysoko wymierzono, a podnieść tym, któ-

rym wymierzono za nisko. Pozwolę sobie przytoczyć przykład, który świeżo zaszedł we Lwowie, a który znakomicie tę rzecz ilustruje. W tutejszej korporacyi krawieckiej uprosił jej przełożony w urzędzie podatkowym, ażeby wolno mu było, urzędując jako „mąż zaufania“, listę opodatkowanych korporacyi krawieckiej przedłożyć zwierzchności korporacyi. I cóż się stało? Po długiem wahaniu zgodziła się władza podatkowa na to, zebrała się zwierzchność, przejrzała listę, zaprosiła tych, których uważała za pokrzywdzonych albo opodatkowanych za nisko, przedstawiła każdemu jasno, „jak możesz tak nisko fasyonować, skoro znamy twoje stosunki i wiemy, że daleko więcej opłacać podatku powinieneś“.

Rezultat zaś był taki, że nietylko przeciw dokonanym na tej pedstawie zmianom nie było żadnych reklamacyj, ale nawet ogólna suma podatku znacznie się podniosła. Osiągnięto więc większą sprawiedliwość w rozkładzie podatku, a zarazem ogólny rezultat dla władz skarbowych w ostatecznej cyfrze był korzystniejszy. Ten przykład dowodzi, że instytucya mężów zaufania wprowadzana na racyonalniejsze tory, może bardzo wiele niesprawiedliwości w opodatkowaniu usunąć a nawet mogłaby skarbowi przysporzyć większe dochody.

W drugim ustępie, pod literą „*b*“ prosimy aby Wysoka Izba raczyła wezwać Rząd do wyrobienia w drodze właściwej, ażeby stowarzyszenia surowcowe, magazynowe i produkcyjne, tworzone w celach rękodzielniczych były na przeciąg trzech lat uwolnione od podatku. Nie jestem zwolennikiem licznych wyjątkowych postanowień i uwolnień od podatków, jednakowoż nie mogę zapoznawać tego, iż bywają położenia, bywają pewne cele, dla których chwilowe uwolnienie od podatku jest koniecznem.

Wszakże nowo wybudowane domy na czas dłuższy od bardzo znakomitej części podatku są uwolnione, wszak grunta meliorowane na czas dłuższy pozostają w tej klasie podatkowej, w jakiej były przed melioraayą.

Otóż zdawało się nam, że nie stawiamy dla przemysłu krajowego i dla rękodzielników żadnych wygórowanych wymagań jeżeli prosimy, ażeby stowarzyszenia rękodzielnicze założone w celu wspólnego zakupna surowca, w celu wspólnego magazynu, albo w celu wspólnej produkcyi na lat 3 od podatku były uwolnione.

W toku całych obrad ankiety, gdziekolwiek rzuciliśmy okiem na jakieś stosunki ekonomiczne przemysłu, zawsze utknęliśmy o spółki, o stowarzyszenia i jako punkt wyjścia, zawsze jako środek zaradzenia prawie wszystkiemu złemu w przemyśle naszym, znaleźliśmy ostatecznie stowarzyszenia i spółki. Stowarzyszenia te na dwojaką u nas natrafiają przeszkodę. Naprzód na niedość w społeczeństwie całem, a zwłaszcza w części jego pod względem oświaty dotąd zaniedbanym, jaką jest klasa rękodzielnicza, nie dość wyrobione przekonanie o wielkich korzyściach ekonomicznej assosyacyi, z drugiej strony na niesprawiedliwość podatku, jakiej nasze assosyacye ekonomiczne podlegają.

Pierwszą przeszkodę usunie niewątpliwie postęp oświaty, usunie praktyka, usunie rozwijające się między rękodzielnikami poczucie solidarności interesów. Drugą przeszkodę my w części usunąć jesteśmy w stanie. Co do podatków bowiem muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że te stowarzyszenia jako obowiązane do przedkładania publicznych rachunków, o wiele gorzej są pod względem opodatkowania położone, aniżeli wszelkie prywatne przedsiębiorstwa, że władze stosują do tych stowarzyszeń pewne wyjątkowe postanowienia, jak naprzykład to, iż płace dyrektora będącego zarazem członkiem stowarzyszenia wliczają w czysty zysk, opadatkowują razem z czystem zyskiem, że więc te stowarzyszenia i spółki w pierwszych latach założenia swego, mają do walczenia z niesłychanym ciężarem podatkowym.

Uwolnienie ich na 3 lata od tego ciężaru, byłoby wielką dla nich ulgą, dozwoliłoby się im rozwinąć i niewątpliwie z następnem zwiększeniem siły podatkowej zwróciłyby one skarbowi to, co skarb przez 3 lata utracił.

Ustęp III i IV wniosków naszych odnosi się do kuratoryi dla spraw przemysłu rękodzielniczego. Wiadomo Wysokiej Izbie, iż przy Wydziale krajowym istnieje jako organ doradczy, kuratorya dla przemysłu domowego, ta jednak nie może odpowiedzieć potrzebom przemysłu rękodzielniczego; inny bowiem jest zakres i inna natura domowego przemysłu, a inny zakres i natura przemysłu rękodzielniczego. Wydział krajowy, sądzę, jeżeli mieć będzie obok siebie ciało doradcze fachowe, złożone z ludzi, którzy wniknęli głęboko w stosunki przemysłu i rękodzieł, złożone z ludzi, którzy je znają z własnej pracy, jeżeli, mówię, takie

ciało doradcze obok siebie mieć będsie, niewątpliwie będzie mógł bardzo wiele uczynić dla podniesienia przemysłu i rękodzieł.

Nie jest zaś ta myśl we wniosku naszym rzucona tak luźnie, aby można powiedzieć, iż niedość dotykalny ma kształt, iż wskutek tego potrzeba uchwałę w tej sprawie odroczyć. Ankieta bowiem pzzedłożyła Wydziałowi krajowemu najzupełniejszy, całkowity projekt organizacyi owej kuratoryi dla przemysłu rękodzielniczego, a zatem istnieje już podstawa, na której tę rzecz oprzeć można. Nie będę się rozwodzić nad celem i zakresem działania onej kuratoryi; są one zupełnie analogiczne jak cel i zakres działania kuratoryi dla przemysłu domowego z tą różnicą, że zwraca się ku przemysłowi rękodzielniczemu.

Nakoniec co do IV punktu wniosków naszych, to prawie się usprawiedliwić muszę przed szanownymi kolegami z komisyi budżetowej, iż staję przed Wysoką Izbą z prośbą o kredyt dziesięciotysięczny dla przemysłu rękodzielniczego; powiadam: prawie usprawiedliwić się muszę, bo wiem jak ciężkie jest obecne położenie skarbu krajowego, i jak z tem liczyć się musimy.

Jeżeli jednak raczycie panowie zauważyć, że przez cały czas, przez całych lat 20 istnienia reprezentacyi krajowej, dotychczas jeszcze przemysł rękodzielniczy do tej reprezentacyi ręki nie wyciągnął, a jeżeli kiedy uzyskał ztąd jakąś pomoc, pomoc to w nie wielkiej subwencyi dla jakiegoś stowarzyszenia przemysłowego, albo dla jednej w roku zeszłym, a dla czterech w roku bieżącym szkół przemysłowych; jeżeli zważycie panowie, że ta Wysoka Izba nieraz wotowała bardzo znaczne sumy na inne zasiłki ekonomiczne w naszym kraju, na górnictwo i rolnictwo, to uznacie wszyscy zapewne, że kwota 10.000 złr., o którą rękodzielnicy dla poparcia spraw swoich tę Wysoką Izbę upraszają, nie jest zbyt wysoką. Raczcie panowie zważyć, że od lat dwóch podniósł się silny a niesłychanie pożądany prąd ku zakładaniu w większych miastach szkół przemysłowych. Takie szkoły przemysłowe za nim doczekają się uchwyły tej Wysokiej Izby, muszą walczyć z niemałemi przeszkodami i byłoby pożądanem, aby Wydział krajowy miał kredyt jakiś z któregoby zaraz przy założeniu szkoły, chwilowy zasiłek mógł udzielić.

Raczcie panowie zważyć, że zajść może potrzeba wysłania delegatów dla zbadania stanu pewnej gałęzi przemysłu w kraju, a może i zagranicę, że może zajść potrzeba wysłania gdzie wędrownego nauczyciela, któryby przemysłowców zapoznał, z jakiemiś nowymi narzędziami, z jakąś nową maszyną, z nowym sposobem traktowania surowca, że to wszystko wymaga wydatków a ten wydatek w stosunku do korzyści, jakie się osięgnie, jest tak mały, że nie waham się prosić Wysoką Izbę, aby go uchwalić raczyła.

Może nas spotka zarzut, że nieco za późno przed Wysoką Izbą z naszemi wnioskami stajemy, ponieważ termin obradom naszym wyznaczony do końca się zbliża. Wcześniej nie mogliśmy wniosków naszych postawić, ponieważ nie mieliśmy pewności, czy one w inny sposób, ze źródła poważniejszego aniżeli pojedyńczy wnioskodawca, nie wejdzie do tej Wysokiej Izby, sądziliśmy, że Wydział krajowy będzie mógł tę sprawę Wysokiej Izbie przedstawić. Zaszły jednak okoliczności, które jak wiemy Wydziałowi krajowemu nie dozwoliły na razie tego uczynić a zatem nie mogliśmy wcześniejszej obrać pory i teraz dopiero przed Wysoką Izbą stajemy. Pozwolę sobie jednak przytoczyć, że do wszystkich tych wniosków zebrała ankieta materyał, tak obfity i tak dostateczny, że komisya, której Wysoki Sejm ten wniosek przekazać raczy, tylko ten materyał przez ankietę zebrany będzie potrzebowała przejrzeć i po paru posiedzeniach do pozytywnych przyjdzie rezultatów.

A pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby jeszcze i na tę okoliczność, że w ostatnich latach bardzo często zwoływano ankiety w rozmaitych sprawach gospodarstwa krajowego i nagromadziły one materyał ogromny, z którego, z przyczyn od nas niezawisłych, użytku w całej pełni nie mogliśmy zrobić i wszelkich pomysłów tych w całej pełni wykonać. Tu nadarza się Wysokiej Izbie sposobność wybrania ze spraw przez taką ankietę opracowanych tego, co w tej chwili uchwalonem być może i sądzę, że dla ułatwienia wiary we wszelkie te prace ekonomiczne podejmowane przez Wydział krajowy, dla utrwalenia zaufania w to, co się w tym kierunku robi, nie zaszkodzi, aby Wysoki Sejm to, co jest teraz do załatwienia, uchwalić zechciał.

Nakoniec niech mi wolno będzie poruszyć jeszcze jedno. Sprawy te, które we wnioskach naszych są poruszone, jak w ogóle sprawy tej ankiety rękodzielniczej, obudziły najżywsze zainteresowanie się i zajęcie w kołach rękodzielniczych. Tak samoistnie pracujący, jakoteż i robotnicy zbierali się, naradzali i zastanawiali nad temi

sprawami i zapewnić mogę Wysoką Izbę, że pierwszym głosem jaki usłyszeliśmy wszędzie tak między samoistnie pracującymi, jakoteż i samymi robotnikami, było wołanie „nauki“ „dajcie nam nauki!“ a zobaczycie że dźwignąć się potrafimy. Ten głos moi Panowie zasługuje na uznanie, zasługuję na poparcie. Dążność do oświecenia, do spotęgowania swej wiedzy, a tem samem do powiększenia produkcyi, ta dążność przeważa między rzemieślnikami tak samoistnymi jak i robotnikami. Jeśli Wysoka Izba tę prośbę, z którą stajemy przed wami Panowie, uzwględnić raczy, ten głos coraz potężniej domagający się światła, to pragnienie wiedzy między rękodzielnikami z pewnością się spotęguje, to będą widzieli, że to zgromadzenie, które jest niejako zbiorem światła całego kraju, niemi się opiekuje i ich sprawami się zajmuje.

Z tych powodów sądzę, że Wysoka Izba zechce wnioski te wziąść pod obrady.

Co do kwestyi formalnej wnoszę aby Wysoka Izba wnioski te odesłała do komisyi kultury krajowej, która według mojego zdania najbardziej się swojem przeznaczeniem do tego wniosku zbliża. Skończyłem. (Brawa).

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania tej sprawy? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. Romanowicz czyni wniosek, aby jego i p. Merunowicza wniosek w sprawie opieki nad przemysłem rękodzielniczym odesłać do komisyi kultury krajowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość), wniosek przyjęty.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Do komisyi budżetowej odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego w kwestyi stałego kwaterunku wojska. Ponieważ jest to kwestya zasadnicza, administracyi kraju się tycząca, więc komisya budżetowa nie czuje się być powołaną do rozstrzygania tej kwestyi, tem więcej, że raz wstawiwszy w budżet pewną sumę, i otrzymawszy uchwałę Wysokiego Sejmu, mogłoby się zdawać, że w zasadzie kwestya ta nie została rozstrzygniętą. Z tego powodu upraszam Wysoką Izbę, żeby upoważniła komisyę budżetową do przesłania tego sprawozdania do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z propozycyą p. Henryka Wodzickiego, aby sprawozdanie Wydziału krajowego w kwestyi stałego kwaterunku wojska przekazać komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1880. Sprawozdawca poseł Chrzanowski ma głos. Ob. Al. 76.

P. Chrzanowski (Czyta z trybuny).

Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1880.

Głos. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

P. Chrzanowski. Nie mogę być uwolniony od czytania sprawozdania, bo są tam uwagi, tyczące się zamknięcia rachunków. (Czyta całe sprawozdanie z alleg. 76.).

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. W sprawozdaniu komisyi budżetowej na pierwszej stronicy co do formy zamknięcia rachunków jest uwaga, a mianowicie (czyta): suma dawana z skarbu państwa funduszom indemnazycyjnym jako uposażenie, złączona jest w zamknięciu rachunków funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, z zaliczkami z Skarbu państwa nieoprocentowanemi, lecz zwrotnemi, w jednę pozycyę „zaliczek nieoprocentowanych z skarbu państwa“; że zapas w gotówce pozostały z końcem roku poprzedniego, nie jest wpisany w poczet dochodów rzeczywistych roku następnego.

Otóż co do tych uwag zrobię to jedno oświadczenie na wytłomaczenie Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego, że sposób postępowania w układaniu zamknięć rachunkowych, w tej formie, jaką tutaj wytyka sprawozdanie komisyi budżetowej, jest oparty na instrukcyach dotychczas dyrekcyę funduszów indemnizacyjnych obowiązujących. Co do zapasów w gotowiznie pozostałych, to takowe bywają wciągane w zamknięcie rachunkowe jak tutaj na 3-ej stronicy Wysoka Izba przekonać się

raczy jako depozyta, gdyż według obowiązującej ją instrukcyi nie mogła inaczej układać tego zamknięcia.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Ten fakt, iż zamknięcia rachunków funduszu indemnizacyjnego przedłożone przez rząd stosują się w swym układzie do instrukcyi wydanych przez ministerstwo skarbu, nie może wstrzymać komisyi budżetowej sejmowej od zwrócenia uwagi Wysokiego Sejmu, że te zamknięcia rachunków są raczej dokładnym wykazem obrotu kasowego funduszów indemnizacyjnych w ciągu roku i wykazem ich stanu z końcem roku, lecz nie zupełnie odpowiadają wymogom budżetowych zamknięć rachunków. Wykazaliśmy już to w sprawozdaniu właśnie odczytanem. Naprzykład zaliczki zwrotne z skarbu państwa, dane w ciągu roku 1880. i w tymże samym roku przed końcem roku zwrócone skarbowi państwa, są tylko kasową pozycyą przebiegającą, a nie należą wcale do dochodów i wydatków rzeczywistych wykazanych w zamknięciu rachunku z końcem roku. Nie należy tem więcej doliczać tych zaliczek do dochodu z zasiłku, lub z dotacyi ze skarbu państwa, bo te zaliczki zwrotne, są zupełnie odmiennej natury od dochodu ż dotacyi skarbowej, budżetem przewidzianej i w budżecie ściśle oznaczonej. Słusznie także komisya budżetowa zwróciła uwagę Sejmu, iż zapas w gotówce pozostały z końcem roku, winien być wstawiany w budżet dochodów roku późniejszego, a wówczas mógłby Sejm sumę równą temu dochodowi z zapasu kasowego wstawiać w budżet wydatków na zakup obligacyi indemnizacyjnych. Inaczej ten pozostały zapas kasowy uchodzi z pod rozporządzalności Sejmu.

Jednak komisya budżetowa poczyniwszy uwagi co do przedłożonego zamknięcia rachunków, uwagi mogące być użytecznemi przy ostatecznem uregulowaniu rachunków z skarbem państwa co do funduszów indemnizacyjnych, — nie przedłożyła Sejmowi do uchwalenia żadnego wniosku z tych uwag wysnutego; albowiem Sejm nie załatwia stanowczo zamknięcia rachunków i nie udziela absolutoryum, z powodów, które przytoczyła komisya na końcu naszego sprawozdania, mianowicie z powodu, że Sejm nie ma poprzednich rachunków przed 1871 r., bo te nie były mu przedłożone, oraz z powodu, że skarb państwa rości do kraju nieuzasadnione i niesłuszne pretensye z tytułu dawania subwencyi funduszom indemnizacyjnym, która to subwencya jest istotnie na mocy patentu cesarskiego dotacyą bezzwrotną.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Komisya budżetowa wnosi (czyta):

Sejm wstrzymuje się od stanowczego załatwienia przedłożonego mu zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, zachodniej i W. ks. krakowskiego za rok 1880. i przyjmuje je tylko do wiadomości z zastrzeżeniami uchwalonemi na poprzednich sesyach sejmowych.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest:

Sprawozdanie komisyi kultury krajowej o wniosku posła Polanowskiego, w sprawie założenia niższych szkół rolniczych. Ob. Al. 77.

Sprawozdawca poseł Polanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta całe sprawozdanie, patrz allegat nr. 77.):

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda przystąpimy do głosowania. Wniosek komisyi opiewa (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Wydział krajowy, by zbadał warunki założenia szkół niższych rolniczych, przeprowadził rokowania tak z c. kr. Rządem o subwencye, jakoteż z Radami powiatowemi, gminami i pojedynczemi osobami o dotacye w gruntach, budynkach, w gotówce lub stypendyach; oraz by wnioski o założenie szkół rolniczych niższych, oznaczając miejscowości, które ku temu uzna za stosowne, Sejmowi na następnej sesyi przedłożył.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty. Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Ob. Al. 78.
Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia płacy Dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie.

Sprawozdawca poseł Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski (zaczyna czytać z trybuny): Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia płacy Dyrektora Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie.

P. Max. Czynię wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania.

JW. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) P. sprawozdawca zechce odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Upoważnia się Wydział krajowy, iżby obecnemu Dyrektorowi Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie obok płacy i emolumentów należących mu się w myśl ustępu V. punktu 1. uchwały z dnia 25. Maja 1875. r. o ustanowieniu etatu posad i płac w Zakładzie kulparkowskim wypłacał dodatek osobisty rocznych 800 zł. w. a. z funduszu krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie zabiera, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Komisya administracyjna wnosi. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się Wydział krajowy, iżby obecnemu Dyrektorowi Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie obok płacy i emolumentów należących mu się w myśl ustępu V. punktu I. uchwały z dnia 25. Maja 1875. r. o ustanowieniu etatu posad i płac w Zakładzie kulparkowskim wypłacał dodatek osobisty rocznych 800 zł. w. a. z funduszu krajowego.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Na porządku dziennym jest dalej sprawozdanie o petycyach, a mianowicie petycyi Lazara Wolfa Kurzera i spółki w przedmiocie odszkodowania z tytułu strat na dzierżawie myt.

Sprawozdawca Mochnacki ma głos.

Sprawozdawca p. Mochnacki (czyta):

Prośba Lazara Wolfa Kurzera i spółki o wykonanie uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 24. Lipca 1880. do l. 189/s. i odznaczenia odszkodowania.

Uchwała Wysokiego Sejmu brzmi:

„Uznając zachodzące w tym wypadku wyjątkowe względy słuszności, z powodu nowo powstałej drogi na bagniskach gminy Mosteńskiej, „nieopodal krajowego myta mostowego w Mostach, „odseła się petycye tę co do powyższego ustępu „do Wydziału krajowego do uwzględnienia. Nad „dalszem żądaniem jednakowoż tak przyznania „odszkodowania na innych mytach, jako też nad „zupełnem uwolnieniem od dzierżawy przechodzi „się do porządku dziennego“.

Lazar Wolf Kurzer na mocy kontraktu z dnia 20. Grudnia 1879 do l. 49.021 zdziałanym z Wydziałem krajowym, objął dzierżawę dochodów mytniczych na stacyach Zalipiu, Podkamieniu i Demianowie przy drogach krajowych Lwów-Rohatyn - Stanisławów - Bursztyn, oraz na stacyahc w Żółkwi i Mostach (myto mostowe) i w Mostach myto drogowe przy drodze krajowej Żółkiew - Mosty - Krystynopol, na czas od 1. Stycznia 1880 do końca Grudnia 1882 za czynsz ryczałtowy 10.000 zł. rozdzielony na pojedyncze objekta, w celu jedynie zastosowania pojedynczych cen, w wypadkach przewidzianych w warunkach licytacyi, które stanowią część kontraktu integralną. Podczas trwania tej dzierżawy, gmina mosteńska wybudowała w pobliżu myta krajowego drogę komunikacyjną połączoną z mostem gminnym i tym sposobem umożebniła objeżdżanie rogatki na drodze krajowej z Mostów do Krystynopola.

Odniesienie się dzierżawców do Wydziału krajowego, równie tegoż do Władzy politycznej było bez skutku; władza polityczna zgadzając się na nowo urządzoną drogę gminną, nie zezwoliła na postawienie zapory ochronnej przy moście, przy drodze krajowej w Mostach.

Ta okoliczność równie jak i inne bezkorzystnie przedstawione do Wydziału krajowego, spowodowała dzierżawców do wniesienia petycyi do Wysokiego Sejmu roku zeszłego na którą dostało rezolucyą powyższą dtto 24. Lipca 1880.

W dopełnieniu uchwały Wysokiego Sejmu o ile tyczyła się zwolnienia dzierżawców od myta mostowego, Wydział krajowy reskryptem dtto 3. Sierpnia 1880 oświadczył gotowość zwolnienia od dnia 1. Stycznia 1881 z terminem do końca Sierpnia, w którym mieli wnieść deklaracyą.

Tego nie uczynili, przeciwnie wystąpili z wypowiedzeniem dzierżawy wszystkich stacyi mytniczych.

Wypowiedzenia tego Wydział krajowy nie przyjął, proces awizacyjny przegrali w obuch instancyach, a Wydział krajowy po upływie wyznaczonego terminu do dnia ich deklaracyi, reskryptem dtto 6. Września 1880 uznał kontrakt co do myta mostowego w Mostach za obowiązujący na dal; równie nie uwzględnił ich podania o rozwiązanie kontraktu lub odszkodowania.

Pod dniem 18. Marca 1881 wnieśli dzierżawcy Kurzer i spółka prośbę o załatwienie tej sprawy w drodze ugodowej, i późniejszą jeszcze prośbę dtto. 20. Kwietnia 1881 w tej samej spra-

wie. Wydział krajowy dopełniając uchwałę Wysokiego Sejmu z dnia 24. Lipca 1880 powodując się jedynie wyjątkowemi względami słuszności wskazanemi mu przez Wysoki Sejm, zgodził się na defalkę 25% na mycie mostowym w Mostach t. j. 346 zł. za rok jeden od 1. Maja 1880 do końca Kwietnia 1881, oraz oświadczył gotowość odebrania myta w Mostach z 1ym Maja 1881 na rachunek kraju. Tę wprawdzie ustnie przedłożoną propozycyę Wolf Lazar Kurzer i spółka nie przyjęli, wnoszą ponowną niniejszą prośbę do Wysokiego Sejmu o oznaczenie dostatniej cyfry odszkodowania za cały czas dzierżawy i o wykonanie uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 24. Lipca 1880 r.

Zważywszy że Wydział krajowy odnośnie do prośby Kurzerów i spółki o załatwienie tej sprawy w drodze ugodowej powodując się jedynie motywami Wysokiego Sejmu, proponując przyjęcie zakwestyonowanego objektu na rachunek kraju, dając nadto 25 procentu na rok cały odszkodowania dopełnił w zupełności uchwałę Wysokiego Sejmu z 24. Lipca 1880.

Co się zaś tyczy innych odszkodowań i żądań, tak jak uchwała Wysokiego Sejmu z 24. Lipca 1880 je nie uwzględniła, tak samo i teraz nie ma żadnej podstawy prawnej by je uwzględniać.

Komisya uchwala:

Nad petycyą Kurzerów i spółki przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów którzy się zgadzają z tem, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Z porządku dziennego następuje petycya Rady powiatowej Brzeżańskiej o ustanowienie stacyi kolei żelaznej w Zarwanicy.

Sprawozdawca poseł Jaworski ma głos.

Sprawozdawca p. Jaworski. Wydział Rady powiatowej w Brzeżanach wniósł petycyę o poparcie u dotyczących władz sprawy ustanowienia stacyi frachtowej w Zarwanicy, kolei Karola Ludwika.

Już w roku 1876 w skutek usilnych starań mieszkańców pow. Złoczowskiego i Brzeżańskiego zaprowadzono w Zarwanicy przystanek osobowy, idzie więc teraz o utworzenie tam stacyi frachtowej w interesie mieszkańców powiatu Złoczowskiego i Brzeżańskiego, którzy swe płody albo do stacyi Zborów na wschód i to po złych drogach, lub po jeszcze gorszych na Snowicz i Woroniaki do kolei odstawiają. Droga krajowa z Brzeżan do Złoczowa takżeby przez większy dochód z myta pośrednie odniosła korzyści. Ani pod względem finansowym, ani technicznym kolej Karola Ludwika trudności stawiać nie powinna, bo utworzenie stacyi frachtowej w Zarwanicy podniesie dochód kolei Karola Ludwika, a już przy udzieleniu koncesyi taką ewentualność ze strony c. k. Rządu przewidziano.

Z tych powodów komisya kolejowa wnosi:

Petycyę tę udziela się Wydziałowi krajowemu z poleceniem przeprowadzenia rokowań, gdzie przynależy, by prośba Rady powiatowej Brzeżańskiej ile możności znalazła uwzględnienie.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów którzy się zgadzają z wnioskiem komisyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie o petycyi Nechemiasza Landesa, kierownika szkoły miejskiej im. Czackiego we Lwowie, o wliczenie mu do lat służby czasu od 15. Czerwca 1857 do 1. Marca 1859, i od 5. Lipca 1869 do 1. Marca 1879 i o ściągnienie należytości emerytalnej za ten czas.

Sprawozdawca poseł Ochrymowicz ma głos.

(Głosy. Nie ma p. Ochrymowicza).

JW. Marszałek. Weźmiemy przeto tymczasem pod obrady dalszą petycyą, a mianowicie gminy Dusowce o zapomogę na odbudowanie spalonego budynku szkolnego.

Głos ma sprawozdawca poseł ks. Sawa.

Sprawozdawca p. ks. Sawa (czyta):

Sprawozdanie komisyi petycyjnej w przedmiocie prośby gminy Dusowce w powiecie Przemyskim o bezwrotną zapomogę 300 zł. na odbudowanie spalonego budynku szkolnego.

Wysoki Sejmie!

W nocy z 8. na 9. Sierpnia b. r. zgorzał w gminie Dusowce do szczętu budynek szkolny przed 4 laty kosztem 1.600 zł. wybudowany. Skutkiem tego został nauczyciel przeniesiony na inną posadę a nauka szkolna w braku odpowiedniej izby zupełnie wstrzymaną.

„Spadł więc na gminę“ — są słowa petycyi, „nowy ciężar tak bardzo dotkliwy, albowiem nietylko uiszczać musimy do funduszu szkolnego okręgowego 200 zł. na płacę nauczyciela, z których (raczej z którego nauki) dzieci nasze w tym roku korzystać nie będą, lecz zmuszeni jesteśmy w przeciągu bardzo krótkiego czasu budować drugi budynek szkolny nie mając do tego ani przysposobionych materyałów ani też odpowiednich funduszów.“

Do petycyi dołączony jest kosztorys murować i blachą pokryć się mającego budynku szkolnego w kwocie 2.200 zł. do czego gmina sprowadziła już 35.000 cegieł, 80 korcy wapna i ugodziła murarzy i cieślów.

Uprasza więc gmina Wysoki Sejm o bezzwrotną zapomogę w kwocie 300 zł. twierdząc, że bez pomocy Wysokiego Sejmu nie podoła ciężarowi przy ubóstwie powszechnie znanem.

Lubo komisya petycyjna uznaje i współczuje z nieszczęściem, które na gminę spadło, jednak przypuszczać nie może, aby Rady szkolne okręgowa i miejscowa zaniedbały ubezpieczyć od ognia tak kosztownego nowego budynku, o czem w petycyi śladu nie ma, a na co ta okoliczność naprowadza, że w tak krótkim czasie gmina sprowadziła cegłę, wapno i piasek w ryczałtowej według kosztorysu wartości 814 zł. 50 ct. a. w. zatem musiała dostać wynadgrodzenie z Towarzystwa ogniowego. Jeżeli się bowiem zważy, jak ślimaczo podobne sprawy wloką się w gminie, a tu już w przeciągu kilku tygodni przysposobiono tak znaczną część materyałów, zdaje się powyższe przypuszczenie nie bez podstawy.

Chodziłoby w takim razie o pokrycie tylko tej nadwyżki w kwocie 600 zł. o którą nowy budynek murowany więcej kosztować będzie niż pogorzały drewniany. Gdy ta kwota lubo sama w sobie dość znaczna, stosunkowo do innych budowli tego rodzaju sił prestacyjnych gminy przewyższyć niepowinna, gdy na murowany budynek łatwo otrzymać pożyczkę nawet z dłuższym planem amortyzacyjnym, komisya petycyjna wnosi ze względu na fundusze kraju, Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą gminy Dusowce o bezwrotną zapomogę 300 zł. na odbudowanie pogorzałego budynku szkolnego przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Zabieram głos w imieniu loiki arytmetycznej w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, mianowicie idzie mi tym razem nie o pomieszkanie dla nauczycieli tylko wprost o szkołę. Gmina Dusowce wystawiła dość kosztowną szkołę, co zrobiła z poświęceniem swych własnych funduszów, która to szkoła uległa pożarowi. Zwykle gdy szkołę budować lub odbudować trzeba, trzeba gminy ciągnąć do tej budowy, bo jak szanowny sprawozdawca powiada, „że gminy niektóre biorą się ślimaczo do tego.“ Ta gmina jednak bierze się energicznie do dzieła, więc wypada przyjść jej w pomoc.

Zaiste nie wiem, skąd p. sprawozdawca przyszedł do tego przekonania, że ona wzięła pieniądze z towarzystwa ogniowego. Gdyby była wzięła, to byłaby się z prośbą do Wysokiego Sejmu nie udawała.

Ze względu więc, że wieś ta musi stawiać szkołę murowaną większych rozmiarów, i że bez niej nauka wcale nie będzie wykładaną, czynię wniosek w myśl arytmetycznej loiki w ścisłem tego słowa znaczeniu, aby tej gminie udzielić 200 zł. subwencyi i upraszam Wysoką Izbę, by tę tak małą kwotę raczyła uchwalić.

P. hr. Golejewski. Poszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Komisya petycyjna przyszła do takiego wniosku z tego powodu, że gmina ta była asekurowaną, otrzymała wynagrodzenie z asekuracyi, i ma za co budować szkołę; dla tego komisya nie mogła przyjść do Wysokiej Izby z innym wnioskiem.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Szanowny referent tej sprawy właśnie powiedział, że nie ma żadnego dowodu, iż ta gmina była ubezpieczoną — nie ma więc faktu, że ta gmina była ubezpieczoną.

P. Małecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Małecki ma głos.

P. Małecki. Ponieważ nie jest rzeczą skonstatowaną, czy gmina ta otrzymała ów zwrot i czy była asekurowaną, więc sądzę, iż należałoby to skonstatować; z tego powodu wnoszę, aby tę sprawę odstąpiono Wydziałowi krajowemu z pole-

ceniem, aby w razie, gdy nie było żadnej spłaty asekuracyjnej, przyjść jej z pewną pomocą.

JW. Marszałek. Ponieważ nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, i p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sawa. Z wielką przyjemnością zrobiłbym zadość żądaniu szanownego posła hr. Krukowieckiego, gdybym nie był sprawozdawcą komisyi. Rzeczywiście — z początku, kiedy ta petycya była w toku referowania, komisya jeszcze stanowczo nie wiedziała, czy budynek szkolny tej gminy był ubezpieczony? Tylko intuicyą, przez tyloletnią praktykę wyrobioną, przyszła komisya do tego przekonania, że tak być musiało; wiadomo bowiem, jak długo się ciągnie procedura, nim gmina przystąpi do budowania budynków szkolnych; tu zaś w przeciągu 7 tygodni już był przysposobiony materyał za 814 złr., kosztorysy były porobione i wszystko było gotowe. Z tą więc intuicyą, widząc jak ślimaczo idą tego rodzaju sprawy w gminach, komisya przyszła do tego przekonania, że gmina musiała otrzymać wynagrodzenie. Później prywatne wiadomości skonstatowały i utwierdziły komisyą w tem przekonaniu, i p. hr. Krukowiecki jako prezes rady powiatowej powinien wiedzieć, czy tak jest, czy nie.

Gdybyśmy chcieli w tym względzie dalej szczodro postępować, toby każda gmina przyszła w tym celu z prośbą; tu zaś nie ma powodu tem bardziej, że ta gmina Dusowce ma być jedną z bogatszych. Nie miałbym nic przeciw temu, żeby wniosek komisyi do Wydziału krajowego odesłać, ale ponieważ mam pewne dane, że gmina była ubezpieczoną, choć cośkolwiek niżej od wartości, więc sądzę, że to odesłanie do Wydziału krajowego nic nie pomoże, dla tego obstaję przy tem, żeby Wysoka Izba uchwalić raczyła wniosek komisyi przejścia do porządku dziennego.

P. Małecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Małecki ma głos.

P. Małecki. Ponieważ p. sprawozdawca oświadczył, że skonstatowano fakt ubezpieczenia szkody, w takim razie oczywista rzecz — cofam mój wniosek.

JW. Marszałek. Są dwa wnioski; wniosek komisyi przejścia nad petycyą gminy Dusowce do porządku dziennego i wniosek p. hr Krukowieckiego, udzielenia tej gminie 200 złr. na odbudowanie budynku szkolnego. Podam pod głosowanie wniosek komisyi przejścia nad tą petycyą do porządku dziennego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi jest więc przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie o petycyi Nechemiasza Landesa, kierownika szkoły miejskiej im. Czackiego we Lwowie, o wliczenie mu do lat służby czasu od 15. Czerwca 1857. do 1. Marca 1859 r., i od 5. Lipca 1869. do 1. Marca 1879 r. i o ściągnienie należytości emerytalnej za ten czas.

Sprawozdawca p. Ochrymowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Ochrymowicz (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej w sprawie Nehemiasza Landesa prow. kierownika szkoły etat. miejskiej im. Czackiego we Lwowie o wliczenie mu do lat służby czas od 15. Czerwca 1857. do 1. Marca 1859 r. i od 5. Lipca 1869. do 1. Marca 1879 r. jakoteż o ściągnięcie należytości emerytalnej za ten czas.

Wysoki Sejmie!

Nehemiasz Landes podaje iż dnia 15. Czerwca 1857. objął posadę prowizorycznego nauczyciela przy szkole niemiecko-izraelickiej w Bolechowie, na którą też otrzymał dekret z Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 10. Listopada 1858 r. do l. 48.808 z wezwaniem, aby w przeciągu roku złożył egzamin nauczycielski i takowym wykazał się.

Nehemiasz Landes nie załączył do swej petycyi wszystkich swoich dokumentów służbowych, podając że takowe znajdują się w Radzie miejskiej lwowskiej — gdzie wniósł prośbę o stabilizacyę.

Od 5. Lipca 1869. do 1. Marca 1879 r. słuył petent przy szkole wyznaniowej.

Petent podawał już do Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej prośbę, by mu te wszystkie lata były policzone do emerytury, lecz otrzymał w skutek rozporządzenia Wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 27. Stycznia 1881 r. do l. 229 zawiadomienie, że nie może mu być policzonym do emerytury czas służby przy izraelickiej szkole w Bolechowie od 13. czerwca 1857. aż do 1. Marca 1859 r. dla braku dekretu mianowania, tudzież czas od 5. Lipca 1869. do 1. Marca 1879 r. z tego powodu, że z wejściem w życie ustawy z dnia 14. Maja 1869. (Dz. p. p. nr. 62.) taż szkoła jako wyznaniowa przestała być zakładem publicznym.

Nehemiasz Landes widząc, że Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa nie może mu wszystkie lata

służby wliczyć do emerytury i czując się przeto pokrzywdzonym, udaje się do łaski Wysokiego Sejmu i uprasza by Wysoki Sejm w uznaniu jego zasług koło szkolnictwa, w drodze łaski policzył mu wszystkie lata służby w zawodzie nauczycielskim, jakoteż polecił Wysokiej Radzie szkolnej ściągnąć od niego należytość emerytalną za czas służby, który mu dotychczas nie wliczono do emyretury.

Że Nehemiasz Landes przez cały czas swej służby w zawodzie nauczycielskim zachowywał się bardzo dobrze i był prawym i zdolnym nauczycielem, to o tem przekonaną jest komisya petycyjna, gdyż inaczej byłaby mu Wysoka Rada szkolna krajowa niepowierzyła kierownictwa tak ważnej szkoły, jak nią jest szkoła im. Czackiego. Z powodu ale, że petent nie załączył wszystkich swoich dokumentów służbowych, które znajdują się w Radzie szkolnej — na poparcie swej prośby, to na razie nie może komisya petycyjna merytorycznie załatwić tę sprawę.

Z uwagi jednak że petent przez cały czas swej służby w zawodzie nauczycielskim zachowywał się wzorowo, —

z uwagi iż petent na polu szkolnictwa znaczne zasługi położył, mianowicie iż ułożył historyę biblijną w języku polskim dla młodzieży izraelickiej w szkołach ludowych, to komisya w uznaniu tych zasług wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odstępuję się petycya Nehemiasza Landesa Wydziałowi krajowemu z upoważnieniem do zbadania i załatwienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem dopiero co odczytanym, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Następuje dalej sprawozdanie o petycyi Piotra Stankiewicza, nauczyciela, w przedmiocie zaliczenia lat służby.

Sprawozdawca p. Gedel ma głos.

Sprawozdawca p. Gedel (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o petycyi Piotra Stankiewicza nauczyciela w Brodach, względem wliczenia mu lat służby.

Wysoki Sejmie!

Piotr Stankiewicz przyjęty został przez Dyrekcyę szkoły w Brodach za pomocnika od 1. Listopada 1868 i wniósł równocześnie podanie do Wysokiej Rady szkolnej krajowej o nadanie mu takowej, na powtórne przedstawienie Dyrekcyi, że pomocnik przy szkole tej jest niezbędnie potrzebny, i że Stankiewicz takową sprawuje i prośbę o wyznaczenie mu dwurocznego stypendyum nauczycielskiego, Wysoka Rada szkolna krajowa reskryptem z 27. Czerwca 1870 r. l. 4215 zaasygnowała Stankiewiczowi kwotę 105 złr. jako adjutom pedagogiczne z funduszów szkół normal nych; również Rada szkolna okręgowa w Złoczowie przyznaje mu pod dniem 5. Września 1873 r. l. 2452 tytułem zapomogi kwotę 40 zł. i dopiero pod dniem 11. Września 1875. l. 1997 mianuje go Rada szkolna okręgowa w Złoczowie zastępcą nauczyciela w Brodach.

Petent na poparcie swej prośby załącza: 1) świadectwo kwalifikacyi nauczycielskiej, 2) dwie odezwy Dyrekcyi i szkoły w Brodach, do Wysokiej Rady szkolnej krajowej z oznajmieniem jego przyjęcia, 3) asygnatę na wspomniane adjutum, 4) asygnatę na zapomogę, 5) świadectwo Rady szkolnej miejscowej, z dnia 20. Września 1875 r., że Stankiewicz od 1. Listopada 1868. do końca Sierpnia 1875. pełnił obowiązki pomocnika przy szkole w Brodach nieprzerwanie, pilnie, punktualnie i z poświęceniem, pod 6) nominacyę na rzeczywistego nauczyciela, motywując swą prośbę, że lubo nie miał dekretu nominacyjnego władzy szkolnej na pomocnika, to jednak pełnił tę służbę nieprzerwanie i Wysoka Rada szkolna krajowa udzielając mu adjutum nazwała go w swem piśmie już pomocnikiem; uprasza więc petent o wliczenie mu lat służby w zawodzie nauczycielskim spędzone od 1. Listopada 1868., a ewentualnie, gdyby to nie nastąpiło, przynajmniej od czasu asygnowania przez Wysoką Radę szkolną pomocnikowi Stankiewiczowi adjutum pedagogiczne, to jest od 27. Czerwca 1870 r.

Z uwagi, że petent cały czas od 1. Listopada 1868. przebył w zawodzie nauczycielskiem, że pełnił swój obowiązek wzorowo i z poświęceniem, z uwagi jednak, że otrzymując adjutum pedagogiczne i zapomogi był uważanym jako praktykujący:

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Petycyę Piotra Stankiewicza nauczyciela w Brodach odstępuje się Wydziałowi do zbadania i załatwienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z dopiero co odczytanym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie o petycyi Towarzystwa św. Łukasza o subwencyę 2000 zł. na założenie zakładu chromolitogrficznego.

Sprawozdawca p. Gedel ma głos.

Sprawozdawca p. Gedel (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o petycyi Towarzystwa św. Łukasza o subwencyę 2000 zł. na założenie zakładu chromolitograficznego.

Wysoki Sejmie!

Przed dwoma laty ludzie dobrej woli założyli w Krakowie Towarzystwo pod nazwą św. Łukasza, mające na celu kształcenie smaku artystycznego w sferach ludowych, przez powolne zastąpienie lichych rzeźb i malowideł po kościołach i chatach wiejskich, a tem samem dać zatrudnienie naszym malarzom i rzeźbiarzom; i zaporadą, tego towarzystwa ozdobiono kilkadziesiąt kościołów, to jednak cel w całości nie może być osiągnięty, gdy sprawa reprodukcyi obrazków nie będzie energiczniej prowadzona; na założenie więc zakładu chromolitograficznego prosi Towarzystwo subwencyę jednorazową w kwocie 2000 zł., motywując tem, że artyści nasi poświęcają obcym zakładom talent swój, który należałoby w kraju zużytkować, że miljony fabrycznie odbijanych obrazków religijnych rozchodzi się po kraju, bogacąc zagraniczne zakłady, z obrazą artystycznych i narodowych uczuć, a z lekceważeniem religijnych typów.

Z uwagi, że Towarzystwo to ma na celu kształcenie smaku artystycznego w sferach ludowych, które jeszcze o artyźmie nie mają wyobrażenia; z uwagi, że Towarzystwo to ma na celu produkcye odbijanych obrazków, i tem artyzmowi wcale w pomoc nie przyjdzie; zresztą z uwagi, że to Towarzystwo na żadnych statutach nie jest oparte, gdyż takowych ani też innych dowodów swego istnienia nie przedłożyło, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Towarzystwa św. Łukasza odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem dopiero co odczytanym, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Następuje sprawozdanie o petycyi Stanisława Vogla, nauczyciela w Janowie, w przedmiocie zaliczenia mu lat służby.

Sprawozdawca p. Zborowski ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej względem prośby Stanisława Vogla, kierującego nauczyciela w Janowie przy Trembowli, o policzenie mu lata służby do emyrytury za czas od 16. Grudnia 1863. ewentualnie od 1. Stycznia 1864. do 22. Lutego 1867. spędzonej w zawodzie nauczycielskim przy szkole męzkiej w Tarnopolu, następnie o wypłacenie należącego mu się dodatku.

Wysoki Sejmie!

W myśl artykułu 49. ustawy z dnia 2. Maja 1873 r. (Dz. ust. i rozp. kraj. nr. 251) mają nauczyciele szkół ludowych zapłacić do krajowego emerytalnego funduszu szkolnego jednorazową kwotę równającą się 2% każdorazowej płacy pobieranej przez wszystkie lata poprzedniej służby nauczycielskiej.

Okólnikiem z dnia 9. Kwietnia 1876. l. 3431 poleciła Wysoka Rada szkolna krajowa, Radom szkolnym okręgowym, ażeby każdego z nauczycieli, a względnie nauczycielki szkół ludowych, którzy w myśl artykułu 37 i 49 powołanej ustawy mają prawo do emerytury, zawezwały do przedłożenia najdalej do 15. Maja 1876 r. wykazy całej poprzedniej służby, począwszy od pierwszego choćby tymczasowego zamianowania nauczycielem, młodszym nauczycielem lub pomocnikiem, aż do stałego przeniesienia na etat szkoły zreorganizowanej, lub stałego zamianowania dla takowej szkoły.

W skutek tego polecenia przedłożył petent swoje dokumenta służbowe, według których a mianowicie: według dekretu konsystorza Metropolit. łac. we Lwowie z dnia 16. Grudnia 1863. l. 1073 poruczonem mu została posada kandydata nauczycielskiego przy szkole głównej w Tarnopolu, gdzie w tym charakterzea, i w charakterze suplenta jak to wykazuje dekret Dyrekcyi głównej szkoły obwodowej tarnopolskiej z dnia 4. Kwietnia 1869. l. 43, służył 3 lat, 1 miesiąc i 23 dni, a według

dekretu tegoż konsystorza z dnia 16. Lutego 1867. l. 107, został petent zamianowany tymczasowym nauczycielem w Janowie przy Trembowli i dekretem Wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 17. Grudnia 1870 r. l. 6886 w skutek dotychczasowego nienagannego pod każdym względem zachowania się, stale w zawodzie nauczycielskim potwierdzonym, -- a więc służył petent jako tymczasowy i rzeczywisty nauczyciel od 16. Lutego 1867. do 1. Października b. r. jako dnia wniesienia petycyi 13 lat, 7 miesięcy 7 dni.

Reskryptem z dnia 11. Kwietnia 1877 l. 1656 zawiadomiłą Wysoka Rada szkolna petenta, że według przedłożonych dokumentów służbowych rozpoczął tenże służbę w zawodzie nauczycielskim, która mu w myśl artykułu 38 i 49. Ustawy z d. 2. Maja 1873 (Dz. ust i rozp. kraj. Nro 355) do emerytury wliczoną być może na mocy dekretu konsystorza Metrop. we Lwowie z dnia 16. lutego 1867 l. 107 jako tymczasowy nauczyciel w Janowie, pozostając w tym zawodzie aż do stałego przemienia go na etat zreorganizomanej szkoły w Janowie z dniem 1. Kwietnia 1875, w skutek czego petentowi czas służby dopiero od 16. Lutego 1876 wliczony został.

Reskryptem z dnia 19. Maja 1880 l. 3981 nieuwzględniła Wysoka Rada szkolna krajowa prośbę petenta o policzenie mu do emerytury czasu służby od dnia 1. Stycznia 1867 do 22. Lutego 1867, albowiem tenże według przedłożonych dokumentów służbowych nie był w tym czasie nauczycielem, lecz kandydatem nauczycielskim.

Tu zaś zachodzą następujące okoliczności, które muszą być pod rozwagę wzięte i tak:

Powołanym wyżej dekretem konsystorza Metropolitalnego łaciń. z dnia 15. Grudnia 1863 l. 1073, proponowaną została petentowi posada kandydata nauczycielskiego przy głównej szkole tarnopolskiej, gdzie na tej posadzie petent pełnił także obowiązki suplenta, a więc był w całym tego słowa znaczeniu pomocnikiem przy tej szkole, w czynnej służbie zostającym.

Wprawdzie mówi artykuł 38, 39 i 49. Ustawy z dnia 2. Maja 1873. (Dz. ust. i rozp. kraj. Nro 251) o nauczycielach tymczasowych, o nauczycielach rzeczywistych starszych i młodszych, lecz powołany okólnik Wysokiej Rady szkolnej krajowej wspomina także o pomocnikach nauczycielskich, od których dokumenta słutbowe zażądać należało w celu wliczenia czasu służbowego do emerytury.

Gdy więc to postanowienie i na petenta, który w swoim określonym charakterze służbowym był pomocnikiem nauczycielskim, rozciągnąć się powinno, komisya petycyjna idąc w obec przytoczonych okoliczności za odmiennem zdaniem wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya p. Stanisława Vogla kierującego nauczyciela w Janowie przy Trembowli o policzenie mu lata służby do emerytury za czas od 16. Grudnia 1863 ewentualnie od 1. Stycznia 1864 do 22. Lutego 1867 spędzony w zawodzie nauczycielskim przy szkole męzkiej w Tarnopolu, następnie o wypłacenie należącego mu się dodatku pięcioletniego, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia w myśl sprowozdania komisyi petycyjnej w celu uwzględnienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nlkt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem dopiero ao odczytanym, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Następuje sprawozdanie o petycyi p. Konstancyi Pomiankowej, wdowy po nauczycielu, o zapomogę. Sprawozdawca p. Wodziński ma głos.

Sprawozdawca p. Wodziński (czyta):

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej o petycyi Konstancyi Pomiankowej, wdowy po nauczycielu, zamieszkałej w Krakowie, o zapomogę.

Wysoki Sejmie!

Wdowa po nauczycielu ludowym, Wawrzyńcu Pomianek, pobierająca rocznej emerytury 39 złr., jako na zdrowiu podupadła, lat 61. licząca; do tego biedna z upośledzonym wzrokiem, prosi o zapomogę z funduszów krajowych.

Z aktów Rady szkolnej krajowej komisya petycyjna zbadała, że petentce taż Rada szkolna zapomogi prawie rok rocznie udzielała i to po 100 złr. i po 50 złr., a w dniu 10. Lutego 1881. l. 1.461. otrzymała zapomogę w sumie 30 złr.

Jest zatem pewnikiem, że petentka jest biedną, skoro ją Rada szkolna krajowa uwzględnia.

A ponieważ petentka w roku bieżącym zapomogę w sumie 30 złr. już otrzymała, fundusze, jakiemi Rada szkolna rozporządza, są właśnie funduszami krajowemi przez Sejm uchwalonemi — i przypuszczać należy, że petentka i w r. 1882.

z funduszów na ten cej Radzie szkolnej krajowej do dyspozycyi uchwalonych, odpowiednią zapomogę otrzyma —

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Petycyę Konstancyi Pomiankowej, wdowy po nauczycielu, odstępuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek komisyi przyjęty.

Następuje sprawozdanie o petycyi Majera Parnassa, dzierżawcy myt, o opust czynszu z powodu strat. Sprawozdawca p. Jaworski ma głos.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

Sprawozdanie

komisyi budżetowej o petycyi Majera Parnassa, dzierżawcy stacyi mytniczej w Kurzanach, o wynagrodzenie za straty poniesione na dzierżawie myt.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 16 Września 1881 r. przekazaną zosała komisyi budżetowej petycya Majera Parnassa z Tarnopola, dzierżawcy stacyi mytniczej w Kurzanach, powiecie Brzeżańskim, na drodze krajowej Brzeżańsko-Rohatyńskiej, w której tenże Majer Parnass prosi o przyznanie mu stosownego wynagrodzenia za straty poniesione przez niego na dzierżawie myta w Kurzanach, z powodu objeżdżania rogatki przez fury wożące drzewo z Kurzan do Brzeżan.

Majer Parnass dzierżawił dwie stacye mytnicze w Kurzanach i Kutcach przez przeciąg czasu od 1. Sierpnia 1879. do końca Grudnia 1880. i zaległ z ostatnim czynszem dzierżawnym za czas od 1. Października 1880. do końca Grudnia t. r. w kwocie 728 złr. 98 ct.

Reskryptem z dnia 19. Czerwca 1881 r. nakazał Wydział krajowy Wydziałowi powiatowemu Brzeżańskiemu zawiadomienie Majera Parnassa, że jeżeli tenże do końca Sierpnia nie zaspokoi należytości, z którą dłużnym pozostał, wówczas Wydział krajowy zamierza spieniężyć efekta kaucyjne Majera Parnassa na rzecz funduszu krajowego.

Gdy jednak Majer Parnass wniósł rekurs przeciw orzeczeniu Minist. spr. wewn. z dnia 26 Października 1879 l. 52.981. do Najwyższego Trybunału administracyjnego, z powodu, że Minist. spr. wew. rozstrzygnało na niekorzyść Majera Parnassa podanie jego o postawienie zapory na drodze gminnej, którą fury rogatkę objeżdżały, przeto Wydział krajowy z uwagi, że rozprawa przed Najwyższym Trybunałem administracyjnym miała się odbyć 28. Września b. r., powstrzymał reskryptem z dnia 10. Sierpnia 1881. L. W. kr. 37.729. spieniężenie efektów kaucyjnych Majera Parnassa aż do 1. Października b. r.

Majer Parnass w petycyi swej do Wysokiego Sejmu oblicza straty wynikłe dla niego z objeżdżania myta i kosztów sporu na 1000 złr. co najmniej, chociaż w innem miejscu nadmienia, że 600 złr. na dzierżawie myta w Kurzanach stracił.

Obliczenie jednak strat przez Majera Parnassa poniesionych, a w jego petycyi podanych nie wydaje się jednak dokładnem, gdyż Wydział krajowy w reskrypcie z dnia 29. Października 1880. l. 48 958. wystosowanym do pana barona Czechowicza, prezesa Rady powiatowej Brzeżańskiej nadmienia, że wpłynęły oferty do Wydziału krajowego na dzierżawę myta w Kurzanach i Kutcach, z których jedna Izaaka Szapiry opiewała na 2.631 zł. rocznie, druga Jakóba Halbertha na 2 601 zł. rocznie i to na termin trzechletni.

Skoro więc oferenci się znaleźli, którzy za dzierżawę myt w Kurzanach i Kutcach ofiarowali po 2.631 i 2601 zł. wówczas, gdy termin dzierżawny Majera Parnassa upływał, i gdy wszystkim znane były oczywiście te okoliczności, które na straty Majera Parnassa wpłynąć miały, mianowicie objeżdżanie przez fury jadące z Brzeżan, zapory w Kurzanach. Skoro nadto obie oferty tak Izaaka Szapiry jak i Jakóba Halbertha opiewały na wyższe kwoty, niżeli kwota czynszu dzierżawnego, opłacana przez Majera Parnassa, a która za obie stacye mytnicze według własnego jego przyznania w petycyi jego wyrażonego tylko 2.400 złr. rocznie wynosiła, przeto łatwy ztąd wniosek, że Majer Parnass nie mógł strat ponieść, jak mu się twierdzić podoba, gdyż inaczej eferenci, którym cały przebieg sprawy nie wątpliwie był znany, nie byliby ofiarowali wyższego czynszu dzierżawnego jak ten, który Majer Parnass opłacał i to już wówczas, gdy tenże ze swym czynszem dzierżawnym zalegał.

Komisya budżetowa zatem z uwagi —

że pretensye Majera Parnassa są co najmniej o wiele przesadzone;

z uwagi dalej, że opuszczenie części czynszu dzierżawnego dzierżawcy myta przez uchwałę Wysokiego Sejmu stworzyłoby fatatalny precedens,

do którego wszyscy dzierżawcy myt na drogach krajowych nie omieszkaliby się odwoływać —

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy nad petycyą Majera Parnassa L. S. 261, pet. 189 — przejść do porządku dziennego.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi przejścia do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Z porządku dziennego dalszym przedmiotem jest sprawozdanie o petycyi gminy Starejsoli w przedmiocie nieprawidłowego wymiaru podatków dochodowych. Sprawozdawca p. Max ma głos.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

Gmina miasta Starejsoli w powiecie Staromiejskim użala się na nieprawidłowy wymiar podatku dochodowego przez c. k. Władze skarbowe i niezałatwienie rekursów przeciw wymiarom wniesionych.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Starejsoli powiatu Staromiejskiego uskarza się na postępowanie c. k. Władz skarbowych przy wymiarze podatku dochodowego od dochodu z prawa miejskiej propinacyi, gdyż, jak petentka twierdzi:

a) nie potrącono od dochodu brutto kosztów zarządu, a nawet ów surowy dochód przyjęto w wyższej sumie, niż był wydzierżawiony:

b) nie odłączono od czynszu za propinacyę, łącznie z prawem poboru dodatków gminnych wydzierżawioną, dochodu pochodzącego z dodatku gminnego, który od podatku dochodowego prawnie uwolniony jest.

Dalej uskarza się gmina, że rekursa jej przeciw wymiarowi podatku dochodowego do c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu wnoszone, od paru lat bez odpowiedzi pozostają.

Zważywszy, że sprawa powyższa do kompetencyj c. k. Władz skarbowych należy —

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy miasta Starejsoli odstępuje się Wydziałowi krajowemu do urzędowania.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi wydawnictwa dziennika „Samorząd" o poparcie celów i interesów tego pisma. Sprawozdawca p. Dobrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Dobrzyński (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o prośbie wydawnictwa „Samorząd" we Lwowie.

Wydawnictwo czasopisma „Samorząd" we Lwowie prosi o poparcie celów i interesów swoich.

Wysoki Sejmie!

Wydawnictwo czasopisma „Samorząd" we Lwowie celem poparcia celów i interesów swoich prosi, aby Wysoki Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by tenże zalecił okólnikiem toż pismo wszystkim Radom powiatowym, a zarazem wezwał sekretarzy tychże Rad do pomocy redakcyjnej. Ze względu jednak, że publiczność bywa bardzo oględną w prenumeromaniu początkującego pisma, gdy dalej na gminy i obszary dworskie zupełnie rachować nie można, prosi by Wysoki Sejm udzielił wydawnictwu subwencyę 500 złr. lub też zapomogę dowolnej wysokości, a administracya tegoż pisma obowiązuje się natomiast numera „Samorządu" gminom i powiatom rozesłać bezpłatnie.

Zważywszy, że ani z załączonego programu, ani z 1go numeru czasopisma „Samorząd" jako początkującego pisma o jego przyszłej wartości przesądzać nie można;

zważywszy dalej, że w rozpowszechnieniu pisma dla gmin i powiatów, którego tendencyi dokładnie się nie zna z wielką ostrożnością postępować należy;

zważywszy nakoniec, że użycie sekretarzy i pisarzy Rad powiatowych dla wzmocnienia sił redakcyjnych czasopisma „Samorządu" jest w drodze polecenia nie dopuszczalne, porozumienie bowiem pod tym względem jedynie do redakcyi należy —

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę redakcyi czasopisma „Samorząd" odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i i po zbadaniu rzeczywistej wartości tegoż pisma do odpowiedniego poparcia u gmin i Rad powiatowych.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z wnioskiem komisyi petycyjnej, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Karola Jabłońskiego, nauczyciela, o zapomogę i przyznanie dodatku pięcioletniego. Sprawozdawca p. Dobrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Dobrzyński (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o prośbie Karola Jabłońskiego, nauczyciela szkoły etatowej w Rosochowaćcu.

Karol Jabłoński, nauczyciel szkoły etatowej w Rosochowaćcu prosi:

1. o przyznanie mu drugiego dodatku pięcioletniego z dnia 1. Września 1880. r.
2. o udzielenie bezzwrotnej zapomogi.

Wysoki Sejmie!

Karol Jabłoński mianowany został dekretem Dyrekcyi szkół z dnia 1. Lutego 1854. r. l. 24. pomocnikiem nauczycielskim przy szkole głównej w Bolechowie, zkąd na mocy dekretu Konsystorza łacińskiego z daty Lwów 4. Listopada 1858. l. 1.019. jako stały nauczyciel do Rosochowaćca przeniesiony został, nakoniec dekretem z dnia 1. Lipca 1873. r. zamianowała tegoż Karola Jabłońskiego stałym nauczycielem przy szkole w Rosochowaćcu Rada szkolna krajowa.

Zważywszy, że nauczyciel Karol Jabłoński już w r. 1858. jako stały nauczyciel szkoły w Rosochowaćcu dekretem Konsystorza łacińskiego we Lwowie mianowanym został, zatem do niego zastosować należy art. 12. ustawy z 2. Maja 1873., a w szczególności ustęp naznaczający dodatek pięcioletni dla tych nauczycieli, którzy przed wprowadzeniem tej ustawy w wykonanie stale byli zamianowani.

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę pana Karola Jabłońskiego, nauczyciela w Rosochowaćcu odstępuje się Wydziałowi krajowemu do urzędowania.

Co do drugiej części prośby Karola Jabłońskiego z powodu, że prośba ta nie jest należycie ugruntowaną, bo wychowanie jednego syna nie może uprawniać do prośby o zasiłek z funduszów krajowych.

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad prośbą pana Karola Jabłońskiego o udzielenie bezzwrotnej zapomogi przechodzi się do porządka dziennego.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z wnioskiem komisyi petycyjnej, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Rady gminnej Wysocka wyżnego o niedozwolenie sprzedaży posiadłości dworskiej należącej do konwentu OO. Bazylianów. Sprawozdawca p. Dobrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Dobrzyński (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o prośbie Zwierzchności i Rady gminnej w Wysocku wyżnem.

Zwierzchność i Rada gminna Wysocka wyżnego proszą o niedozwolenie sprzedaży posiadłości dworskiej, do konwentu OO. Bazylianów należącej, żydom, deklarując się zarazem posiadłość tę na rzecz gminy nabyć.

Wysoki Sejmie!

Według twierdzenia petentów zamierza konwent OO. Bazylianów posiadłość swoją w Wysocku wyżnem sprzedać starozakonnym Kelmanowi Rosenberg z Wysocka wyżnego i Schoilowi Tachmanowi z Borynia, którzy jako wadyum mieli złożyć 2.000 złr.

Zważywszy, że do sprzedaży majątku zakonnego potrzebne jest zezwolenie tak c. k. Namiestnictwa, jako też i Konsystorza, co czy nastąpiło, w podaniu petentów nie jest wyjaśnione.

Zważywszy dalej, że jak twierdzą petenci, przeciw takiej zamierzonej sprzedaży wnieśli imieniem gminy protest do c. k. Namiestnictwa i Konsystora grecko-katolickiego w Przemyślu.

Zważywszy nakoniec, że jak z jednej strony nabycie tejże posiadłości przez żydów tak na moralne, jako też i materyalne stosunki gminy Wysocka wyżnego nie korzystnie wpłynąć by musiało, gdy przeciwnie, gdyby gmina ten majątek nabyła, majątek tejże gminy by się powiększył, co dałoby przykład dla innych naśladowania godny —

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę Zwierzchności i Rady gminnej Wysocka wyżnego odstępuje się Wydziałowi krajo-

wemu do zbadania wraz z poleceniem, by użył swego wpływu, aby na wypadek sprzedaży tejże posiadłości pierwszeństwo kupna dla gminy Wysocka wyżnego uzyskać było można.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta? Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się z wnioskiem komisyi petycyjnej zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi petycyjnyj o petycyi nauczycieli szkoły w Pilznie o przyznanie im płac IV. klasy. Sprawozdawca p. Dobrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Dobrzyński (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o prośbie zbiorowej nauczycieli w Pilznie.

Nauczyciele szkoły w Pilznie panowie Stanisław Pallau, Bronisława Borkowska, Wojciech Oczkiewicz i Władysław Skibiński o przyznanie im IV. klasy płac.

Wysoki Sejmie!

Artykułem XI. ustawy krajowej z dnia 6. Marca 1875. r. Dz. u. k. Nr. 32. należy się nauczycielom w gminach wiejskich z ludnością od 2000 do 6000 wymierzać płacę według klasy IV.

Zważywszy, że miasto Pilzno według dokonanego w r. 1880. spisu ludności liczy przeszło 2000 mieszkańców —

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę zbiorową nauczycieli w Pilznie odstępuje się Wydziałowi krajowemu do urzędowania i załatwienia w myśl art. XI. ust. kraj. z dnia 6. Marca 1875. Dz. u. k. N. 32.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się z wnioskiem komisyi petycyjnej zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Dzerowicza Probusa, nauczyciela w Sinkowie, o przeniesienie go w stan spoczynku i emeryturę. Sprawozdawca p. Dobrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Dobrzyński (czyta):

Sprawozdanie
komisyi petycyjnej o prośbie Probusa Dzerowicza, nauczyciela szkoły ludowej w Sinkowie.

Wysoki Sejmie!

Probus Dzerowicz, nauczyciel szkoły ludowej w Sinkowie, prosi o zarządzenie stanu spoczynku i wymierzenie mu emerytury.

Probus Dzerowicz wstąpił w zawód nauczycielski dnia 24. Lutego 1840. r., a to na mocy dekretu gubernialnego i został przydzielony jako suplent do szkoły głównej w Brzeżanach, w r. 1843. został przeniesiony do Monasterzysk, zkąd po dwóch latach służby nauczycielskiej objął posadę nauczyciela w Potoku, gdzie lat 14. jako nauczyciel przebywał. Z Potoka przeniesiony został do Tarnopola, nakoniec do Jarosławia, a to na podstawie dekretu Rady szkolnej krajowej z dnia 30. Lipca 1876. l. 29.295, którym to dekretem jako stały nauczyciel został mianowany. Z Jarosławia Probus Dzerowicz przeniesiony został do Bilczy, a nareszcie do Sinkowa, gdzie dotąd jako nauczyciel funkcjonuje. W dniu 20. Marca 1880. r. wniósł tenże Probus Dzerowicz prośbę do c. k. Rady szkolnej krajowej o przeniesienie go w stały stan spoczynku i wymierzenie mu emerytury. Rada szkolna krajowa rezolucyą z dnia 22. Czerwca r. 1881. l. 5.776. odmówiła prośbie Probusa Dzerowicza i ta odmowa intymatem c. k. Rady szkolnej okręgowej w Zaleszczykach w dniu 11. Sierpnia 1881. do l. 719 komunikowaną mu została.

Zważywszy, że w myśl art. 34. ustawy z d. 2. Maja 1873. r. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych nie można po 40-letniej nienagannej służbie żadnemu nauczycielowi odmówić stałego przeniesienia w stan spoczynku na własne jego żądanie.

Zważywszy, że art. 49. tejże ustawy oznacza dokładnie warunki, pod jakiemi nauczyciele dodotychczasowi, którzy przechodzą na nowy etat do emerytury są upoważnieni.

Zważywszy nakoniec, że muszą być inne ważne powody, które skłoniły Radę szkolną krajową do odmówienia petentowi tak stałego spoczynku, jako i wymierzenie emerytury, do której na mocy ustawy z dnia 2. Maja 1873. r. jest uprawniony.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę nauczyciela w Sinkowie, Probusa Dzerowicza, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i urzędowego traktowania.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, któ-

rzy się z wnioskiem komisyi petycyjnej zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Porządek dzienny wyczerpany. Przeto zamykam posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się jutro 12. b. m. o godzinie 11. przed południem.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia jest (czyta):

Porządek dzienny

17. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we środę dnia 12. Października 1881. o godzinie 11tej przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie przestrzegania przepisów o uwolnieniu korespondencyj władz autonomicznych od opłat pocztowych. — Sprawozdawca p. Smolka.
2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zniesienia prawa propinacyi w mieście Samborze. — Sprawozdawca p. Smolka.
3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie subwencyi dla izraelickiej wyznaniowej szkoły ludowej w Brodach. — Sprawozdawca p. Pietruski.
4. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w przedmiocie założenia internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie — Sprawozdawca p. Małecki.
5. Sprawozdania o petycyach.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. minut 30. po południu.

I. Związkowa Drukarnia.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

17. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 12. Października 1881.

Treść: Spis petycyj. — Odesłanie do komisyi administracyjnej w pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie przestrzegania przepisów o uwolnieniu korespondencyj władz autonomicznych od opłat pocztowych. — Odesłanie do komisyi administracyjnej w pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zniesienia prawa propinacyi w mieście Samborze. — Odesłanie do komisyi edukacyjnej w pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie subwencyi dla izraelickiej wyznaniowej szkoły ludowej w Brodach. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w przedmiocie założenia internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Rozprawa jeneralna nad tym przedmiotem. Mowa p. ks. Jasienickiego i wniosek przejścia do porządku dziennego. Mowa p. Michała Popiela za przejściem do porządku dziennego. Mowa p. Sawczyńskiego za wnioskiem komisyi. Mowa p. Spławińskiego przeciwko wnioskom komisyi. Mowa p. Pawła Popiela za wnioskiem komisyi. Zamknięcie dyskusyi jeneralnej. Zrzeczenie się głosu p. Zuckra. Mowa p. Krukowieckiego przeciwko wnioskom, a sprawozdawcy p. Małeckiego za wnioskiem komisyi. Odrzucenie wniosku przejścia do porządku dziennego. — Porządek dzienny 18. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. minut 20. przed południem.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 120.

JW. Marszałek: Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Przeciwko protokołowi z 15. posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, przeto jest przyjęty. Protokół zaś z 16. posiedzenia złożony został do przejrzenia w biurze sejmowem.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie nadesłanych petycyi.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 12. Października 1881.

520. O ustanowienie siedziby c. k. Starostwa w Dębicy proszą:
Obszar dworski w Gumniskach, przez p. Woltartha, — do komisyi prawniczej.
521. Obszar dworski w Gawrzyłowej, — jak wyżej.
522. Gmina Zawada, — jak wyżej.
523. Obszar dworski w Woli żerakowskiej, — jak wyżej.
524. Obszar dworski w Korzeniowie, jak wyżej, — do komisyi prawniczej.
525. Teodor Desyńczuk, przez p. Potockiego, z zażaleniem na c. k. Starostwo Podhajeckie z powodu rzekomego prześladowania go rewizyami za broszurami zakazanemi, — do komisyi petycyjnej.
526. Malczewska Józefa, przez p. Wesołowskiego, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.
527. Gminy Jasienica, Wola Jasienicka, Blizne i Orzechówka, przez p. ks. Buchwalda, o zmniejszenie taryfy myta na stacyi w Domaradzu,— do komisyi drogowej.
528. Mieszkańcy przedmieścia Nakoneczne, przez p. Dobrzańskiego, o wydzielenie ze związku gminy Jaworów, — do komisyi administracyjnej.
529. Lazar Englender, przez p. Romera, o opust czynszu dzierżawy myta na moście Niedzickim, — do komisyi drogowej.
530. Rada powiatowa Dąbrowska przeciw zarządzeniu wyłączenia z obrębu powiatowego gmin Jagodniki, Woli rogowskiej, Dębina z Nowopolem, Wietrzychowice i innych, — do komisyi prawniczej.
531. Zieleniak Grzegorz, inwalid, przez p. B. Kowalskiego, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.
532. Kamil Stroynowski, przez p. Męcińskiego, o stypendyum na frekwencyę kursu weterynaryi, — do komisyi budżetowej.
533. Oddział Towarzystwa gospodarskiego w Żółkwi, przez p. Czajkowskiego, o zrównanie kalendarzy obu obrządków, — do komisyi administracyjnej.
534. Piotr Stecków, nauczyciel, przez p. Wasilewskiego, o zaliczkę na płacę, — do komisyi petycyjnej.
535. Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych w Tarnowie, przez p. Spławińskiego, o zaliczenie ich pod względem płacy do klasy I., — do komisyi edukacyjnej.
536. Komitet parafialny w Tyńcu, przez p. A. Dunajewskiego, o zapomogę na restauracyę kościoła, — do komisyi petycyjnej.
537. Dyrekcya szkoły żeńskiej w Brzeżanach, przez p. Zuckra, o stałą subwencyę dla tej szkoły, — do komisyi budżetowej.
538. Paklerski Alojzy, asystent rachunkowy Wydziału krajowego, przez p. Kuczkowskiego, o zaliczkę na płacę, — do komisyi budżetowej.
539. Daniłowicz Michał, nauczyciel, przez p. Ochrymowicza, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.
540. Włościanie powiatu Tłumackiego, przez p. ks. Sawę, o pomoc przeciw lichwie Banku włościańskiego w Stanisławowie, — do komisyi prawniczej.

JW. Marszałek: Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie przestrzegania przepisów o uwolnieniu korespondencyj władz autonomicznych od opłat pocztowych. Sprawozdawca p. Smolka ma głos. Ob. Al. 79.

Sprawozdawca p. Smolka. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie przestrzegania przepisów o uwolnieniu korespondencyj władz autonomicznych od opłat pocztowych, wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła odesłać do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek: Żąda kto głosu? (Nikt.) Kto jest za tem, aby to sprawozdanie Wydziału krajowego odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie Wydziału krajowego w przedmiocie zniesienia prawa propinacyi w mieście Samborze. Spawozdawca p. Smolka ma głos. Ob. Al. 80.

Sprawozdawca p. Smolka. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zniesienia prawa propinacyi w mieście Samborze, wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła odesłać do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek: Żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem, aby to sprawozdanie odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie subwencyi dla izraelickiej wyznaniowej szkoły ludowej w Brodach. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

Ob. Al. 81.

Sprawozdawca p. Pietruski. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie subwencyi dla izraelickiej wyznaniowej szkoły ludowej w Brodach, wnoszę, aby Wysoki Sejm raczył odesłać do komisyi edukacyjnej.

JW. Marszałek: Żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się zgadza z tym wnioskiem, aby to sprawozdanie Wydziału krajowego odesłać do komisyi edukacyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi edukacyjnej w przedmiocie założenia internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Sprawozdawca p. Małecki ma głos.

Ob. Al. 82.

Sprawozdawca p. Małecki (zaczyna czytać: Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie założenia internatu dla uczniów c. k. Seminaryum nauczycielskiego we Lwowie).

P. Czerkawski. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek: Jest wniosek, aby uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Z początkiem roku szkolnego 1882/83 ma być założona we Lwowie Bursa dla uczniów c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego;

2. Bursa ta utworzoną będzie na razie dla 60 uczniów religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich, i utrzymywana będzie kosztem funduszu krajowego;

3. Na pierwsze urządzenie tej Bursy wyznacza się suma 5.200 zł., zaś na jej utrzywanie rocznie sumę 19.090 zł.;

4. Natomiast coroczna pozycya dotychczasowa „30.000 zł. na stypendya dla kandydatów nauczycielskich“, będzie z dniem wejścia w życie tej Bursy zredukowana do 26.585 zł.;

5. Wstawia się do budżetu na r. 1882:

a) na pierwsze urządzenie Bursy 5.200 zł.;

b) na utrzymanie za 4 miesiące 1882 r. 6.364 zł.;

6. Uchwala się obok załączony statut dla Bursy;

7. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby Bursę tę wprowadził w życie, wydał prowizoryczne dla niej instrukcye i regulaminy i takowe na przyszłej sesyi Sejmowej do ostatecznego zatwierdzenia przedłożył.“

Proszę Wysokiej Izby sprostować w sprawozdaniu w ostatnim punkcie wniosku zamiast: „i na przyszłej sesyi Sejmowej do ostatecznego zatwierdzenia przedłożył“; ma być: „i takowe na przyszłej sesyi Sejmowej do wiadomości przedłożył“.

JW. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek: P. ks. Jasienicki ma głos.

P. Ks. Jasieniecki. Jesły jaka nowa instytucija krajewa zaprowadżaje sia, to treba ju ocinyty netolko piśla zasad teoretycznych, no potreba także osobno pohladaty na stosunki kraju, i na stosunki osib, kotorych ta instytucya tyczyt sia, ażeby rozpiznaty, czy ona bude praktyczna albo nepraktyczna, chotiajby sama w sobi dobra buła.

Pocztennyj poseł Paweł Popiel uże kilka razy predkładał Wysokomu Sojmowy wnesenje dotyczno zawedenia internatu pry seminaryum uczytelskim wi Lwowi.

Wydił krajewyj zdiłał sprawozdanie po preporuczeniu Sojmu mynuwszoho hoda na predpodanje wnesene o toj bursi, a komisija edukacyjna sohłaszajucza sia z wywodamy Wydiła krajewoho wże napered dogmatyczno opredilyła, że taja bursa jest' koneczno potribna, że o jej potrebi ne ma szczo dysputowaty, i peredkładaje tolko projekt toj bursy jako ustawu i odrazu predoszczet, szczoby ona mała stojaty.

Ja ne sohłaszaju sia wże w zasadi z tym peredłożeniem komisyi edukacyjnoj dogmatyczno postawłenym chotiajbym nawet maw buty osudżenyj jako jeretyk pedagogicznyj. Ja wychodżu takoż z pewnych zasad pry ocineniu peredłożenych wnesenij, no prychodżu do ciłkom protywnoho rezultatu.

Bo ja zapytuju sia, czy taja bursa je tak pożytoczna, czy może szczo jenszoho je pożytocznijszym? Zapytuju, czy taja bursa pidnese proświtu naroda selskoho i rozwij szkił narodnych w kraju, czy maje buty z dobrom dla uczytełej, dla tych

osib, kotoryi poświaszczajut sia zawodowy nezawydnomu, kotorych usłuhy żaden kraj szcze widpowidno ne wynahorodyw, kotorych dijstno tyczyt sia posłowycia praktycznych Rymlan: quem dii oderunt, eum pedagogum fecerunt. — Na bolszoj czasty tych uczytełej sprowadżaje sia klatwa opuszczenoj kochanky: „bodajś czużyi dity uczył".

O zasady nema czoho spereczaty sia, pisla zwykłoj maksymy: de principiis non est disputandum, ja ne choczu spereczaty sia o zasady dotyczno wychowania sztucznoho w internatach, bursach, seminaryach i konwyktach, a dotyczno wychowania pryrodnoho w rodynach i wychowania domowoho.

Sut' ważnyi pedahohy, kotori promawlajut i dowodiat o potrebi wychowania w bursach, zwykło sut' ony abo absolutysty abo konserwatysty, no sut także pedahohy postupowi, kotori ważni powody podajut, że wychowanie domowe daleko bolsze preimuszczestwa maje netolko w intellektualnom wzhladi, ałe i w moralnom i fizycznom, jak wychowanie w osobnych instytutach. Mawjem sposibnist' po mojem zwaniu powody odnych i druhych pereczytaty i nad nymy zastanowyty sia, i perekonałjem sia, szczo bezwzhladno ne można ani odnym ani druhym słusznosty pryznaty, perekonałjem sia, że może odno i druhe buty dobre, no szczo jako sredstwo może buty dobre w ciły wospytania, to ne jest jeszcze w sobi dobre. Potreba maty wzhlad na cil wospytania, na położenie kraju, nauky szkolnoj i uczytełej i osmotryty, kotoryj z dwoch sposobiw wychowania je naodpowidnijszyj. Otże zastanawlajuczy si a nad tymy dwoma sposobamy, pryjszołjem do toho perekonania, szczo dla nas w Hałycyi pohladno na stan uczytełej narodnych, pohladno na stosunky familijni i socyalni, pohladno na stan proświty narodnoj daleko widpowidnijszym bude zostawyty status quo oświty, nauky i wospytania tych pytomciw seminaryum uczytelskoho jak teper, no podaty im sposibnist', ażeby mohły obrazowaty sia i odwitnymy uczytelamy szkił narodnych staty sia.

Pereswidczyłjem sia, że dijstno bez pożytku a nawet nepotribnyj tiahar bułby włożenyj na kraj z krywdoju interesowanych, osobenno stanu uczytelskoho czerez zaprowadżenie bursy dla uczennykiw seminaryum uczytelskoho w Lwowi.

Persze treba zważyty na cil i zapytaty sia, kotorymy sredstwamy uspisznijsze, borsze i lipsze ta cil osiahne sia. Otże koły zważu cil nauky, jaka maje sia prepodawaty w narodnych szkołach, zważywszy uczytełej, kotori majut tuju nauku prepodawaty, to muszu wnosyty, że obrazowanie, jakie do teper buło, buło uspisznijsze, odpowidnijsze a nawet daleko tańsze, jak aby nowu instytucyju tj. internat dla nych ustanowyty. Perwow wymohow każdoho uczytela je pryswojenie sobi teoretyczno i praktyczno znania nauky jak i metody, jaki druhym bude udilaty.

Tuju cil osiahaje sia nyni dostatoczno w seminariach uczytelskich. Seminarium uczytelskie, osobenno wo Lwowi, jest obsadżene takymy proświszczenymy mużamy, pod dyrekcyjeju muża opytnoho, szczo dijstno można maty pewnist', szczo uspich w tom wzhladi bude widpowidnyj, a daże jest' widpowidnyj, szczo ne potreba pomoczy, szczoby czerez prywatnu korepetycju domowoho korepetytora podawaty pomoczy uczennykam otłycznijszym, kotriby do internatu mały buty pryniati. Jesły zatom semynaria nyniszni w intelektualnom wzhladi tak praktycznym jak teorytycznym widpowidajut cilam, to ne potreba ynnoj pomoczy. Ałe skażut hospodynowe, to ne z wzhladu na semynaria, ałe z wzhladu na uczenykiw semynaryckych potrebna jest' bursa abo internat.

Uczenyk dołżen wo perwych poniaty predmet jemu w szkoli predłożenyj, dołżen ho strawyty i pryswoity, obdumawszy samostojatelno, pewnu formu tomu predmetowy nadaty i tuju formu w pamiaty zachowaty czerez pylnost'. Tu cil osiahne uczenyk pisla nyniszнoho stanowyska uspisznijsze, jak jesłyby buł zamknenyj w internati, Zwyczajno powidajut, że uczenyky seminaryckiji dla toho ne mohut sia uczyty, poneże meszkajut w najnyższych domach, po ubohych domach u słuh urjadowych, abo u wdowyć bidnych, abo u jakych remisnykiw, i każut, jak tam może sia uczyty? i z toho robiat wnesenie, jesłyby buł w internati, toby bilszyi postupy w naukach mih zdiłaty. Prypuszczaju, szczo i to prawda, chotiaj ja pisla doświdczenia jeśm mninia protywnoho. Tohdy wypadałoby wsich uczenykiw do internatiw pozamykaty, wyrwaty ich z toho neszczastia, w jakim ony sia nyni znachodiat; no ricz tak sia ne maje, a ja z własnoho doświdczenia i druhych prymiriw meni podanych w szkoli, znaju, szczo uczenyky uboższyji w najnyższych tych domach pomiszczenyi, osobenno uczenyky seminarycki wo Lwowi majut sposobnost' i czas uczyty sia i nycz im z tych menszych uczenykiw z nymy meszkajuczych, abo remisnykiw kłepaniom pry remeśli na preszkadzaje. Uczenyk takyj seminaryckij wstaje pisla swoho usposobłenia o piatom abo szestom

czasi rano, perekrestywszy sia, zmowywszy mołytwy, bez snidania, powtariaje swoi zadania i spiszyt chutko do szkoły. Rano doświta jemu nykto ne bude pereszkadżaty. W szkoli sydyt 6 hodyn, a na chlib szczodennnyj praciuje dwi hodyny udilajuczy prywatni lekcyi, do widpoczynku potrebuje 2 hodyny, bo musyt sia zrestaurowaty szczo do tiła, i tak perejde jemu ciłyj deń aż do semoho czasu. O 7. czasi weczerom usidaje wid 7 do 9 czasu pry naftowoj lampi, zatopywszy sia w swoim predmeti, ne zważajuczy daże na tych susidiw menszych, kotoryi z nym uczat sia, ne zważajuczy na to, szczo sia w domu dije, uczytsia. Tak osiahaje on cil nauky uspisznijsze.

Protywno jesły sia ho zamkne do internatu, mensze bude sia uczyty. Ja na sobi maju to doświdczenie. Jak bułjem na filozofii, uczyłjem sia czotyry razy bilsze jak koły wychowywałjem sia w internati w Widny czerez 4 lita. W internati bo wstawszy rano na znak, potreba wsi formalnosty widrobyty! potreba ity sia mołyty, neraz dołszyj czas, hde bilsze formułki jak horiaczosty relihijnoho umysła sia wyrablaje, potreba daże pijty, pisla obstojatelstw, na bohosłużenie i tak czas perechodyt aż do śnidania. Potom ide sia na kolegia, a pryjszowszy z kolegiiw dyskuruje sia z kołehamy, potom znowu na kołehia i tak ciłyj deń perechodyt. Czas na interstycya i silencium pryznaczennyj ne jest' widpowidnyj do nauky, bo ne każdyj w tom czasi jest usposobłenyj do nauky, bo pożywywszy sia, potrebuje odpoczaty, bo „plenus venter non studet libenter“. Prypuszczaju, szczo weczerom bułaby mu dana sposobnist uczyty sia jak druhym, kotoryi w domach familijnych meszkajut, ałe win tam meszkaje z swoimy towaryszamy, kotoryi odtiahajut jeho rozmowamy i szeptaniom wid nauki, i tak czas perechodyt. Słowom, z doświdczenia i prymiriw mohu dokazaty, szczo dijstno tomu bilsze pereszkid w nauci w takich internatach, jak w pomeszkaniach prywatnych. Znaju odnohu uczenyka, kotoryj pered 5 litamy buł na 6. roci gimnazii w Reszowi w bursi, kotoryj prosył naroczno swoho brata, szczoby ho widobrał z bursy, bo ne może sia uczyty, a jak jeho brat widobrał, uczył sia lipsze i buł tretym w klasi. Także bułjem subprefektom w konwikti w Widny i dohladałjem try razy na tyżdeń uczenykiw gimnazyalnych pry nauci i zabawi i pereświadczyłjem sia, szczo tiji uczenyky poruszajut sia jak automaty, szczo bez prymusu samy nykoły i zwyczajno pry riwnych darowaniach menszyj uspich diłały w nauci jak tiji, kotoriji w domu pod nadzorom abo samy sobi buły pozistawłeni obuczały sia. Otże z toho wyłożenia i z wzhladu na nauky na rozwytie intelektualnoho stanu ne jest' potribnyj internat, poneże toje sia osiahne czerez seminarium uczytelske, to odpowidnijsze jest ostawyty w domu na swobodi tych ubohych uczenykiw. Ałe ne mensze ważnym a daże z pewnoho wzhladu ważnijszym jest wychowanie tych seminarystiw na dobrych uczyteliw, na czestnych i pobożnych ludej. Toże podnosiat prykłonnyky bursy toje, szczo moralnoje i relihijnoje wychowanie takych bursakiw uspisznijsze sia dije jak religijno moralnoje wychowanie w domu. Ja w tom wzhladi takoż w czasi mojej 30-litnoj służby uczytelskoj uzyskałjem zowsim protywnoje pereświdczenie. Wo perwsze jest' to łożnoje mninije, szczo hdekotoryi hadajut, szczo uczenyky w tych nyższych sferach obertajuczy sia, sut' wystawłenii na opasnosty demoralizacyi, szczo im tam złyi prymiry predstawlajut sia, szczo w ślidstwije toho moralno relihijno w takych domach musyt podupasty. Protywno w internati bilsze jak w domach prywatnych może podupasty uczenyk, chodiaczyj do seminarium uczytelskoho, majuczy 18 do 20 lit i zistawłenyj z druhymy w odnom domi. Perwsze buł sobi zostawłenyj w himnazyi 4 abo 6 lit. Win sam soboju zawidował i kormył sia kaszoju i znał dłaczoho sia uczyt, jesły wydił jakyj złyj prymir, to obmerzenie w nem wzbudyłosia i w toj sposib charakter sia w nim wytworył. Ne newyprobowana czesnota, ne newynnost', kotoru podywlano, ałe jak zołoto w ohny wyprubowane maje wartist' i zasłuhy.

Otżeż nawit' toj uczenyk w tim prypadku koły bude mał jakijś złyj prykład, wyrobyt sia w nim twerdyj charakter i sylnijszyj. Oszybocznoje jeśt' mninije nekotorych rygorystiw i mużiw z wyższoho stanu, kotoryi myślat, szczo w nyższych stanach jeśt' menszaja moralniśt' jak w wyższych. Ja protywno perekonał'jim sia, szczo w nyższych stanach bilsza jeśt' moralnist jak wo wyższych. Uczenyk maje nawit' u najbidnijszoho remislnyka bilsze sposobnosty relihijno — moralno sia zbudowaty, jak uczenyky meszkajuczi w bohatych czynownikiw. Znaju, szczo u bidnych jeśt' wełyka karniśt' domowa i win wstawszy rano musyt sia pomołyty, poneże takoż i druhii sia molat, koły protywno prytraflajet sia (nawit' i uczenykam) wo wyższych stanach, szczo mamunia jemu kawu do łiżka prynese, chotiaj sia toj szcze ne perechrestył.

Użeż ne ma nebezpeczeństwa, aby w moralnom wzhladi uczenyky seminarycki mohły hirsze staty abo łutsze sia prowadyły, jak koły by ich zamkneno w internati. Chrystos skazał: „Kto mene wyznaje w rodi sem prelubodijnom i hrisznom i ja jeho wyznaju pered otcem.“ Uczenyk meży hrisznymy utwerdzaje sia w charakteri, uczenyky potrebujut twerdoho charakteru, potrebujut buty w ohny, w borbi so protywnośtjamy, z nemoralnosteju, aby sia utwerdyty. Szczo oden abo dwa upade, to to zawżdy sia prytrafyt. (P. hr. Krukowiecki: Bardzo dobrze.)

Dotyczno religijnoho wychowania mnymajut pryjateli bursy, szczo tam relihijno wychowujut sia uczenyky. Otżeż pidstawoju relihijnoho wychowania jeśt' familia. Chto ne prynese do wyższych szkił, a uże i do himnazium — zarodiw relihii z familii, to tomu najlipszyj katecheta ne może toho praktyczno wpoity, tolko podaśt' jemu teorju relihii, nakłonyt jeho do relihijnych obrjadiw, kotoryi czasto potreba bude bezduszno ispołniaty. Znaju takož, szczo, koły uczenyky buły prymuszenyi chodyty szczodenno do cerkwy na bohosłużenie, ne buły bilsze relihijnymy, jak teper, koły chodiat tolko w nedilu i praznyky, koły majut nastawłenie duchownoje wid katechetiw. Katechety sut' włastywo postawłenyi na to, aby czuwały nad relihijno-moralnym wospytaniem, majut ony mnoho sredstw, i pry pomoczy uczytełej mohłyby dijstno to zdiłaty. Uczytel seminaryckyj maje ne tolko nauku teorytyczno jak na wseuczyłyszczach podawaty, z nauky ispytowaty, ałe maje takož obowiazok ne tolko w szkoli, ałe i po za domom dohladaty (ałe ne policyjnym sposobom) i ne za koždoje perekroczenie dyscyplinarno karaty, no aby upadajuczych podnesty, aby tuju zohnutu trostynu sprostowaty a ne złomaty. Jesły uczyteli piśla toho zadania razom z dyrektorom i katechetamy budut postupowaty, pewno nawit' błystatelnyj stan moralno-relihyjnyj okaže sia w seminaryckych zawedeniach. I nyni ne ma powodu skaržyty sia, bo jak klasyfikujut stan moralnyj to powidajut, szczo jeśt' dobryj i to poświdczajet ne tolko dyrektor ałe i inszpektory, i o tim wsi jeśmo perekonani. Jesły chto z poodynokich ludej kaže: złe sprawujut sia, chodiat hdes, po neprychycznych misciach to zapytajuczy sia, skažit, kotoryj to jest, widpowišt: ne znaju, a takii luźnyi bezimennyi denunciacyi ne majut žadnoji wartosty i nawet w policyjnom sposobi i ne powynny buty dozwalanyi w konstytucyjnoj deržawi.

Chto bude znał dobre o złom, nechaj daśt' znaty, a poprawyt sia toho. Otżeż nadzir tak domowyj jak i szkilnyj jeśt' dostatocznyj, aby uczenykiw zawedenia uczytelskoho utrymaty w moralnosty, w dyscyplini; aby ich takož wo relihijnom dusi obrazowaty, ne potreba jakohoś nadzwyczajnoho zawedenia, kotore małoby toj duch relihijnyj jakymś sposobom može nawit' sztucznym pidtrymowaty, abo može bilsze bigoteriu niž relihijnośt', niž horjaczośt' serdcia promowaty. Meni sia wydyt, szczo dowolno wykazałjem, szczo iz wzhladiw na relihyjno-moralne wychowanie ne potribnyj jest' toj instytut. — Jesły powidajut nekotoryi: ba szczož — wychodiat niby relihijno-moralnyi uczenyky iz toj instytucii na uczytełej, a jak pryjde na seło staje sia nemoralnym, nerelihijnym. Tomu bo i instytucja internatu ne zapobihne. Sut' innyi pryczyny, dla kotorych stajut sia uczyteli nemoralnymy, chotiaj ta nemoralnośt' ne jeśt' taka wełyka, jak jeju okryczano bilsze, chotiaj taja łehkodusznist' i nedbałośt' o bohosłuženie ne maje pryczyny wo samych uczytelach. Treba jej szukaty i w nadzorciach i złych prypysach podanych. Naj tolko rada szkilna krajewa prykažet, szczo kożdyj uczytel obowiazanyj jeśt' szczo nidila i świato z uczynykamy pijty na bohosłuženie, jak majet obowiazok chodyty do szkoły, to win bude musił chotiaczy ne chotiaczy pijty. Nyni ridko hde na toje zważajut, i wyszukujut rozłycznyji wybihy, aby sia wid toho uwolnyty, a nawet za toje pochwału połuczajut. Pytał'jem sia w odnom mistcy uczytela: Czomu pan ne chodysz do cerkwy? — On skazał: „A ja jestem łacińskiego obrządku.“ „A czemuž Pan nie idziesz do kościoła o 2 mile odległego?“ — to tohda nyczo ne howorył. To powynno buty tak: jakoho obrjadu sut' uczenyky, tam powynny chodyty i uczyteli, a jesłyby uczyły i izraelitiw to dla porjadku majut ity i do synahohy, aby dohladaty uczynykow. I z tych wzhladiw ne ma szczo zamitowaty uczytelam. Ałe wsi kažut, szczo sut' teper złyi uczyteli, złyi szkoły. Treba wyprowidnych nowych uczyteliw dla szkił wychowaty. A mnoho to wyjde szczorieczno z internatu. Može np. 20, a wychodyt teper 600. — Zatom tyi budut parjasy, a tamtyi dotyczno pretendenty na dyrektoriw, na bilszyi posady. To sowsim bułoby ne schodne i ne potribne. Szkoły sut' złyi, ałe ne dla toho, szczo uczyteli sut' złyi, uczyteli sut' dobryi. Na szkoły narikajut nastojateli cerkwy, bo powidajut, szczo widorwano dońku szkołu wid matery cerkwy, i ne dozwołenyj matery toj nadzir, jakyj

jeji należyt sia pisla prawa božoho. Narikajut selane, tak Rusyny jak i Polaky, bo powidajut: tam wsioho uczat, tolko ne toho, szczo jest' potribnym dla selanyniw. Narikajut nawit rižnyi nyansy politycznyi narodowyi, bo czasto sut nezadowołenyi iz toho uczytela ridkoho, kotoryj trymaje sia swojej roboty, kotoryi akuratno može bilsze w spokoju trymaje sia prypysiw dydaktyczno pedahohycznych, a tyi postoronnyi ciły organizacyjnoj praci polszczenia rusyniw ne promowuje, i kotoryi ne dbajet nawit' o wynarodowłenie i ne perenosyt odnoho predmetu nad druhyj i kotoryj ne mysłyt, szczo tolko czerez toto, szczo zanedbawszy w szkoli z wykładowym jazykom ruskym wsi predmety, dobre po polsky nauczyt, i za toje nadhorodu i pochwału od inspektora distane. Ne uczytel wynen tolko nastojatel. Toj naj ne baczyt, jakoi narodnosty, jakoho polityczeskoho ispowidania jeśt' uczytel, tolko naj baczyt, jak win uczyt, i za to naj ho wynadhorodżaje, a zapewne szkoły sia pidnesut. Aby w tom wzhladi był pożytok dla naroda, ne tolko powynny podawaty takii zahalnyi nauky, kotoryi nyni sia znaje, a zautra zabude, a żadnoho wpływu na praktycznoje żytie ne majut.

Otżež iz tych wzhladiw ne ma pryczyny żadaty, aby wychowaty sobi uczytełej, kotoryi bułyby lipszyi jak teperisznі, tolko treba tych uczytełej, kotoryi sut', dobre prowadyty. Meni sia predstawlajut tyi uczyteli jak konyky, kotoryi majut mnoho pohaniacziw, oden kryczyt hejta, a druhyj wiśta, a konysko ne znaje, kuda maje ity. Naj bude konsekwencya. Tymy konykamy można dobre obrabiaty pole serć prostoho naroda. Otżeż jak mnymaju, dokazałjem iz 2 wzhladiw, iz wzhladu relihijnoho i moralnoho, szczo zaprowadżenie instytucii internatu sowsim jest' nepotribne.

Może chto skaże: Toj mowcia protyw bursy jest' nemyłoserdnyj, bo preci tak sprawozdanie Wydiłu krajewoho jak i sprawozdanie komisyi pokazuje, w jakom nużdennom, neszczastływom stani znachodiat sia tyi uczenyky szkoły seminaryckoji. Toj uprek widsuwaju wid sebe i pidnoszu własne, szczo iz wzhladu na toje myłoserdie, iz wzhladu na dobro tych bidnych uczenykiw, kotoryi uczaszczajut do szkoły seminaryckoi — jeśm protywnyj zawedeniu tych internatiw. Jakiiż uczenyky tam prychodiat? 80% jest bidnych, kotoryi koneczno potrebujut wspertia, bez kotroho musiłyby toj zakład opustyty, hde jeszcze na prywatnoho pysara sia pustyty, aby tam moralno sowsim zahynuty, jak nas sumnoje doswidczenie pouczajet. Nastojateli seminaryi jak i samaja rada szkolna krajowa maje perekonanie, szczo dijstno potrebujut ony jakoj takoj pomoczy, czasto udilena im pomicz w dozach homeopatycznych, a tyi dozy homeopatycznyi podanyi im na pewno bilsze pomahajut w materjalnom wzhladi, jak nijaka doza homeopatycznaja zadanaja słabomu. Kilkanajciat, albo kilkadesiat, guldeniw daje sia takomu bidnomu uczenykowy, a win za tych kilkanajciat guldeniw jest szczastływyj i dumaje, szczo stał sia bohaczem, win, kotoryj do tych czas łedwo 6 guldeniw mał, i za 10 kr. obid spożywał. Prytoczu prymir: Pryjszoł tut z Turky uczennyk wdowy selanky i zapysał sia do pryhotowawczoji klasy seminarii. Pryjszoł win pichotoju. Myłoserdna jakaś osoba dała jemu 2 lekcyi po 3 guld. Win czuł sia szczastływym, bo, jakjem ho sia pytał, jakie maje utrymanie, skazał szczo maje 6 guldeniw, jest nakormłenyj i szczastływj. Potrebuje szcze tolko odeży i knyżok, kotorych ne maje. Otżeż takomu bidnomu uczenykowy daty zapomohu na odiż, na knyżky, bilsze znaczyt, jak jeho jakby panyczyka so wsimy wyhodamy zamknuty w internati. Jemu došt' buło 50—80 zł. daty stypendyi, a pryjde do wyższoj szkoły, to zo 100 zł., a to jest lipsze i korystnijsze, jakby mał w internati stojaty, hde kosztowałby 333 zł., abo po torzi dokonanom czerez komisiu edukacyjnuju 318 guld.

Tyi hroszy bułyby wykineni s nekorystiu i szkodoju bidnych druhych uczenykiw, aby promowaty takoj pomoczy ne potrebujuczych; kotri buły zadowolenyi, koły udiłały lekcii.

Toj bude dobre uczyty, kotoryj wid mołodosty uczyt, bo nauczyt sia prynajmnij terpeływosty, czesnoty, kotora osobenno na seli jest potrebna, a kotora mnohym chybuje, osobenno takym, kotoryi ne uczyły prywatno, buduczy tut w seminarii. Peredstawlaju sobi tuju szkołu jako rolu, a tych uczytełej jak konykiw, szczo majut rolu uprawlaty w tych serdciach naszych prostaczkiw, narodu prostoho. Otżeż oden hospodar potrebował do uprawy roli 3 konej. Kupył każdoho po 100 zł.; dobre sprawył rolu, szczo taja mu płody prynesła. Ałe jeho bohatyj susid skazał jemu: na szczo tobi 3 konyky, sprodaj jich, kupy sobi odnoho konia za 318 zł., a toj bude bilsze robyty, jak tamtyi 3 koni. Jak win to zrobył, połowyna roli odłohom jemu łeżała.

Znaczyt to dijstno, aby maty po 100 guld. 3 takich uczyteliw odznaczujuczych sia takymy prykmetamy kotoryi każut prypuszczaty, szczo budut dobrymy konykamy, to jest dobrymy uczytelamy narodnymy. A my majem daty tolko odnomu 318 guld., aby win potomu nawit' ne buł zadowołenyj na seło pryjszoł. A dla czoho? bo win buł w takich wyhodach wychowanyj, majuczy rożewiji nadiji, szczo bude panom profesorom na seli, szczo tam bude mał win wsio piddostatkom a jak tam pryjde, to z hołodu bude pohybaty. Sam ne bude umity sobi nawit' bulby zwaryty, a treba znaty, szczo w samoj riczy musyt toje znaty i diłaty. Win pryniawszy tych 300 zł. wsehda bude mowył: jak ja buł w internati, to za mene płatyły 318 zł., a teper tolko za 300 zł. muszu robyty. Bude wiczno ne zadowołennyj, ałe mymo to, szczo dla sebe bude nezadowołennyj, to dla nastojatelej bude mał łyce pohodnoje; win sia nauczył toho pasywnoho posłuszeństwa, win bude diłał, jak w ewanhelii stoit: otec skazał odnomu synowy: to zdiłaj, a win widpowił: dobre, zdiłaju, ałe ne zdiłał. Otżeż tąk sia tam w internati wybreszujut, szczc na wse budut sia sohłaszaty i obiciowaty zdiłaty, no abo ne zdiłajut ciłkom abo szczo bud' zdiłajut. Sut' ony potulnyi, pokornyi, ne majut odwahy wystupyty po swoim samostojatelnom mnynyju, a odnakoż i łasku majut i na wyższyi stepeni w hierarchii szkolnoj skorsze postuplat, jak tyi, kotoryi samodilno diłajut, czujut, i znajut szczo ony warty i moralnist' swoju czuwstwujut. Otżeż iz wzhladu na materjalnoje dobro uczennykiw seminarij uczytelskych jest so wsim szkodływe i z krywdoju tych druhych bidnych zaprowadyty bursu uczytelsku. W prypuszczeniu, szczo Wysokij Sojm uchwałyt na utrymanje toj bursy 19.000 zł., to za tuju sumu wychowaje sia tolko 60 uczyteliw. Dawszy po 100 zł. stypendia. wychowuje sia 190. Otżeż 130 bidnych neszczasływych bude ponyżenych. W nych rozbudyt sia zazdrist'; budut pozbawłennyi sredstw propytania; budut chapaty tak jak sołoma ohoń tyi mninja socjalnyi abo nawet kommunistycznyi. Otżeż to bude skutok, to czomu choczemo zapobiczy, to czerez bursu spowodujemo, bo tyi bez sredstw musiat podaty sia tomu. Protywno, jesłyby dano tyi hroszy na stypendii i dobre dohladano uczennykiw, to wyjszłyby ony na porjadnych uczyteliw, bułyby s pożytkom dla kraju, bułyby s pożytkom dla naroda, kotoromu majut służyty. Otżeż ja dywuju sia, szczo nekotoryi człeny Wysokoho Sojmu tamtoho roku tak duże kryczały, szczo treba obnyżyty wydatky, i zaczaty wid czoho? wid szkoły. Dumałjem, szczo per consequenciam pijdem dalij: hołosowałjem za tym, no żałowałjem piźnijsze, ale wże po newczasi. Dneś dywuju sia, szczo tak hrustnymy choczut buty nekotoryi człeny Wysokoho Sojma, szczo ne 19.000 zł. ałe 50.000 zł. na tu szkołu w budżet wstawlajut. To piśla mene za mnoho; ne ma powodu do toj honetnosty. A koły wże w reszti bilszost' człeniw toho Wysokoho Sojmu byłaby tak honetna, to i jabym sia pryczynyty chotiw do dobra uczennykiw i buty tak honetnym. Jabym hołosował, szczoby bursy abo internatu ne zaprowadżaty, aby s tych oznaczenych w sprawozdaniu komisii edukacyjnoji 15.000 zł. respective 19.000 zł. pryznaczyty na pobilszenie stypendii dla wsich zaweden szkił seminaryckych w naszym kraju, szczoby tym bidnym neszczasływym hołodujuczym uczennykam podaty sposobnist' utrymaty sia, ochoronyty od zopsowania relihyjnoho i moralnoho, i zapewnyty sobi dobrych uczyteliw na buducnist'.

Ne choczu dołsze w toje wchodyty, chotiaj małbym mnoho skazaty w tom wzhladi, szczo ani cil ani sredstwa ne wymahajut, aby zaprowadyty internat, i dałeko lipsze, pożytocznijsze i tańsze dla kraju bude, ne zaprowadżaty bursy, a pożytecznijsze dla kraju bude pomnożyty stypendia. Komeniusz powidaje: jesły kto ne potribnu ricz kupuje, abo lipszu za hirszu miniaje, znaty, szczo zaczynajet ubożity. Ja zauważu, szczo bułoby kupnom riczy ne potribnoji zaprowadżenie bursy dla tych uczennykiw. Wnymaju, szczo bilsze można osiahnuty czerez rozdanje stypendii, a danje hroszej na bursu bułaby zamina riczy lipszoji na hirszu.

Otżeż abym pryjszoł do zakluczenia, poneże bursa ne jest potribna any iz dydaktyczno-pedagohycznych ani praktycznych wzhladiw, poneże bursa mnoho kosztuje i jest z krywdoju bidnych neszczasływych hołodujuczych uczennykiw, poneże bursa ne wyprowadżaje lipszych uczytełej, jakych dneś wyprowadżaje seminarium uczytelske, poneże nadzir do nynisznoho dnia w moralno-relyhyjnom wzhladi jest dostatocznyj i s korystij wykonywanyj — wnoszu, aby Wysokij Sojm izwołył nad wneseniom komisii edukacyjnoj perejty do porjadku dnewnoho. (Brawo!)

JW. Marszałek. Do głosu zapisani są: pp. Michał Popiel i Spławiński, obaj przeciw projektowi. P. Michał Popiel ma głos.

P. Michał Popiel. Jestto trudne i niewdzięczne zadanie stanąć przeciw wnioskowi wielce szanownego posła ziemi krakowskiej, podniesionemu zapewne w najlepszej chęci i w najszlachetniejszym zamiarze, popartému chociaż tylko domyślnie przez Wysoką Radę szkolną krajową, przez poważne głosy w tej Izbie, przez ankietę rzeczoznawców i przez światłą komisyę sejmową. Nie można pominąć milczeniem jeszcze jednego głosu wielkiej doniosłości. który nawet z pod rozprawy chciał usunąć kwestję badania potrzeby internatu dla kandydatów zawodu nauczycielskiego, jako już rozstrzygniętą i niewątpliwą.

Rozprawy nad tym wnioskiem spisane, są szczytem dyalektyki, doboru wyrazów i tej biegłości w uzasadnianiu swej tezy, które nawet umysły mniej oględne i do krytycznego badania nie usposobione na błędną drogę sprowadzić mogą. Przy rozpoznaniu tej kwestyi trzeba mieć kraj cały na uwadze, wszystkie warstwy społeczeństwa, ich życie, byt, potrzeby i stosunki, a wtedy wydadzą nam się wywody owe sztucznemi frazesami, wysoce wykształcone mowy, za pomocą której nawet przedmiot miernej lub obojętnej treści można przedstawić ujmująco i w barwach różowych.

Jak to? — czyż koniecznie potrzeba klauzury, schowku pod kluczem, aby się wyrobił dzielny i wierny swemu powołaniu nauczyciel szkół ludowych, aby miał charakter, dobre obyczaje i posiadał odpowiednią wiedzę? I gdzież nauka, gdzież potęga wyrazów tego mistrza, który uczniów swoich do zawodu sposobi, gdzie przykład jego, gdzie natchnienie ożywione wzniosłem pojęciem o świętości powodzenia takiego piastuna młodego pokolenia, gdzie żywe słowo co to nawet na pół obumarłego ducha do życia przyprowadzić i pochodnię światła zapalić potrafi? (Brawo.) To jest moralna klauzura dla kandydatów zawodu nauczycielskiego, a jeżeli ta nie wystarczy, wtedy nic nie pomogą cztery ściany o przymkniętych drzwiach ani furtyan na bramie.

Owóż klauzura ta ma tak ukształcić we wzorowego nauczyciela młodzieńca, który już ma lat kilkanaście kiedy do niego wstępuje, a który po przebiegu lat czterech musi zeń znowu wyjść jak ów wygnany Adam z raju w świat grzeszny, nie będąc związany jakimkolwiek dalszym zakazem, jak np. ksiądz, duchowną osoba, a same sprawozdanie powiada, że klaura ta ma być oględną i łagodną. Dziwne przywidzenia, dziwnych skutków; których ja się w tej łagodnej klauzurze dopatrzyć nie mogę.

Lecz zastanówmy się nad głównemi motywami sprawozdania, a przedtem jeszcze dotknę kilku słowami genezy tego sprawozdania.

Wniosek postawiony w roku 1876 opracowany przez tamtegoczesną komisyę edukacyjną, ponowiony w roku 1880 odesłany został do Wydziału krajowego. Wydział krajowy uzasadnił go, powtórzeniem tego, co komisya z roku 1876 orzekła, bo bierze za podstawę w swojem sprawozdaniu sprawozdanie pierwotne komisyi edukacyjnej, a mianowicie jako twórcę tego sprawozdania wymienia szanownego dyrektora seminarynm męskiego p. Zygmunta Sawczyńskiego. Zaś komisya edukacyjna teraźniejsza wychodząc z założenia, że wniosek już tak jak przyjęty, nie zastanowiła się nad motywami, akceptowała dawniejsze, poprzednie i traktowała więcej formalną stronę, to jest wprowadzenie instytucyi, koszta i. t. d.

Otóż mnie się zdaje, że w tem komisya mocno się pomyliła. I ja głosowałem zesz. roku za odesłaniem tej sprawy do Wydziału krajowego, bom się od Wydziału krajowego takiego sprawozdania spodziewał: Wysoki Sejmie! Przekazany wniosek założenia internatu naprowadził Wydział krajowy do przekonania, że nam potrzeba uposażenia takich internatów dla 1631 seminarzystów, bo tyle ich jest wedle sprawozdania wys. Rady szkolnej z roku 1879/80 lecz internat na tyle osób przechodzi siłę kraju. Potrzeba na to 1 milion złotych reń., a my 1 miliona nie mamy, więc musimy ten wniosek schować do teki tak długo, aż wysoki rząd ureguluje w ten sposób swoje finanse, że nam przynajmniej $1/3$ albo choć $1/4$ część podatku opuścił, a wtedy będziemy w stanie, po kilkanaście centów od zł. reńskiego na lud nałożyć i internaty otworzyć. Otóż takiego wniosku spodziewałem się, a że wys. Wydział krajowy inny wniosek postawił, więc zastanówmy się naprzód nad motywami tego sprawozdania, a to pierwszego założenia, bo tam są te motywa zawarte.

Otóż mówi sprawozdanie, że do zawodu nauczycielskiego szkół ludowych garnie się właśnie młodzież uboga. Otóż wypadałoby tej młodzieży obracać się w kole dostarczającem uczniów dla szkoły ludowej otóż niepotrzebneby były internaty, gdyby seminarya istniały po wsiach lub mniejszych miasteczkach, ale że nauka się odbywa dla

kandydatów po wielkich miastach, gdzie jest zepsucie, pokusy — więc to niezbędne są internaty.

Moi panowie powołuję się na was którzy znacie nasze wsie, miasteczka i miasta, czy te pierwsze dostarczają mniej materyału do zepsucia jak wielkie miasta. Im ciaśniejszy okręg, tem silniej prężą namiętności, a naga rzeczywistość i otwarte nawoływania niszczą urok występku. Dla tego też pokusy w wielkiem mieście mniej są niebezpieczne, jak te potajemne i ciche zdrożności na ustroniu na wsi, a ogólnym pewnikiem jest, że co jest dobre na wsi, jest dobre w mieście, w szkole, w internacie i po za internatem a co jest złe, będzie złem tu i tam. A chociaż młody człowiek zdrowego pierwiastku zepchnięty być może chwilowo w błoto na drodze żywota swojego, wybrnie z niego i oczyści się.

Dalej sprawozdanie powołuje się na przysłowie: „kto z kim przystaje, takim się staje," dowodząc przeto, że ocieranie się kandydata zawodu nauczycielskiego o najniższą warstwę społeczeństwa, wypławia i wyszarza szlachetne strony natury ludzkiej, więc trzeba go stamtąd podnieść w wyższe społeczeństwo.

Jużto w internacie tak jak jest preliminowanym istotnie, będzie ten kandydat zawodu nauczycielskiego widział co tydzień, a może co dzień regensa, będzie obcował z koleżkami równymi sobie, może zajść w stosunki z gosposią z kucharkami z służącymi i z odźwiernymi.

Ja w tem towarzystwie wyższego społeczeństwa nad najniższe naszej ludności miejskiej nie widzę. Ależ każde przysłowie w ogóle trzeba przyjmować „cum grano salis"; bo chociaż są doświadczeńskie bywają najczęściej jednostronne— zaś przysłowie w sprawozdaniu komisyi przytoczone jest zupełnie nieudałe, wymyślone niezawodnie tylko dla żaków szkolnych aby wspólnie nie swawolili, albo też wymyślone przez jakiegoś nadętego pyszałka, który święcie wierzył, że w żyłach jego krew płynie błękitna i gorszył się z rozsądnego sąsiada, że ten po ojcowsku z niższymi obcował i dobrze mu się powodziło, gdy tymczasem pyszałek śmiech budził i pogardę zbierał; bo proszę moi panowie! z kim obcował Chrystus Pan, z kim jego uczniowie, z kim każden szlachetny przyjaciel ludzkości dzisiaj obcuje? Z niższymi od siebie. Nie dlatego ażeby się do nich zniżał, lub nad nich wywyższał ale ażeby ich podnosił do siebie; otóż powołaniem i obowiązkiem takiego nauczycielskiego kandydata będzie żeby obcując z ludem służył mu za przykład, żeby potrafił go nauczyć, i podnieść do siebie.

Podobnie kuleje w zastosowaniu i lament poety, który się skarzy na sterane serce w świata poniewierce. Ponieważ takie steranie serca ma tylko miejsce u młodzieży zbytkowo rozpustnej, o której tu mowy nie ma, albo u młodzieży z wybujałą fantażyą przy spotęgowanych zmysłowych czułostkowościach, która to fantazya albo jej każe za wysoko lecieć, skąd odepchnięci bywają, albo za nisko, a wtedy ich spotyka zawód i rozczarowanie. Ale te wszystkie symptomata nie objawiają się o chłodzie i głodzie, ale właśnie w dostatku, po dobrym objedzie po dobrej wieczerzy, przy życiu bezkłopotnem, jakie będą mieć w internacie, a tem samem bardzo obawiać się należy o steranie serc młodzieży w internacie.

Dalej powiada sprawozdanie, że w internacie rozbudzi się koleżeństwo i przyjaźń, i te staną się bodźcem do spotęgowanej pracy dla młodzieży w zawodzie nauczycielskim.

Nikt nie przeczy, że przyjaźń i koleżeństwo mogą się stać znakomitą zachętą do wytężonej pracy w pewnym zawodzie, ależ przyjaźń duchowa, co tak silne i piękne pokrewne duchy i młodociane serca wiąże, — na tę przyjaźń, wystarczy koleżeństwo w szkole, wspólna nauka po szkole i wspólny zawód. Jeżeli zaś chcecie panowie słyszeć najzłośliwsze satyrki, najdotkliwsze dowcipy, posłuchajcie koleżki jak wam opisze swojego sąsiada; z którym w jednej izbie mieszkać, na jednej ławie siadać, przy jednym stole jadać musiał, jak on opisze jego nawyczki, ruchy, zdania. Nie będzie tam słodkiej przyjaźni, tylko najwięcej złośliwa ironia; wprawdzie być może, że pojedyncze wypadki mogą nastręczyć inny rezultat, ale to są wyjątki, to nie jest reguła.

Otoż internat nie spoi koleżeństwa, ale je rozstroi, nie odżywi przyjaźni, ale ją uśmierci. A kiedy już mowa o spotęgowanej pracy w pewnyw zawodzie, i kiedy sprawozdanie na przysłowia się powołuje, to i ja naprowadze przysłowie, które także jest stare: „plenus venter non studet libenter." Więc obawiam się, aby przez zbytnią staranność o fizyczne potrzeby kandydata nie ucierpiała praca moralna, to jest sama nauka.

Dalej powołuje się sprawozdanie na orzeczenie ankiety rzeczoznawców, kióre rozumie się, przemawia gorąco za tymi zakładami. Lecz muszę się spytać moi panowie, ktoto składał tę ankietę,

z jakich ona osób składała się? Otóż szanowny pan dyrektor seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, oto dyrektor podobnego zakładu w Drohowyżu i regens takiego internatu w Krakowie. Nie ujmuję, ani powagi ani zasług tym mężom, pytam jednak, poco ich było do ankiety zwoływać, kiedy każdy przewidzieć mógł, jak będą mowić, i że przemówią jak „Cicero pro domo sua“.

Przecież dyrektor seminaryum nauczycielskiego męzkiego nie mógł odwołać tego, ani inaczej powiedzieć, jak to co powiedział w roku 1876. Dyrektor zakładu drohowyzkiego. ani regens zakładu krakowskiego nie mogli występować przeciw zakładowi, który podstawę ich bytu stanowi i im egzystencyę daje. (Wesołość.) Ci panowie zgodziliby się, żeby cały kraj w internaty zamienić, bo staliby się jego rządcami. (Wesołość).

Przed kilku laty wysłał nasz rząd do przekonania się o stanie lasów w kraju, leśnika. Leśnik ten w sprawozdaniu swojem jako rzeczoznawca, lamentował okrutnie, że władza polityczna ulegając żądaniom i słusznym potrzebom pojedynczych właścicieli, pozwoliła kilkadziesiąt czy kilka set morgów wykorczować. Całe sprawozdanie tchnęło duchem, że ten pan, gdyby to od niego zależało, kazałby w miejsce ratusza lwowskiego posadzić dęby a cały kraj przemieniłby w las, ustanowiwszy siebie wielkorządcą tego lasu (wesołość) i dla rozszerzenia podstawy swego zawodu byłby właściciela skrzywdził. Dla tego też zdania takich rzeczoznawców pewnego zawodu w interesie ścieśnienia lub rozszerzenia odnośnych zakładów, trzeba brać bardzo ostrożnie a nigdy inaczej, jak tylko z głosem doradczym. Pominę resztę motywów sprawozdania, z których wszystkie w tem kulminują, że świat jest zepsuty, grzeszny, ale przynajmniej kandydaci nauczycielscy staną się doskonałymi przez internat i zbliżą się do tego człowicka, jakim był Adam przed zjedzeniem jabłka, jakimi byli ludzie złotego wieku. Pomimo zupełnego uznania dobrych chęci i talentu rozwiniętego w tych sprawozdaniach, nie mogę się wcale dopatrzeć, aby przez internat kandydaci o włos się zniżyli do owego Adama przed grzechom pierworodnym.

Lecz muszę jeszcze jedną okoliczność przypomnieć, która jest w sprawozdaniu przytoczoną a to jest powołanie się na przykład zaprowadzonych już internatów w krajach jak w Szwajcaryi, Saksonii, Wirtembergii a nawet dolnej Austryi. Rozbiór przedmiotowy i poinformowanie się o zakładach w obcych krajach jest pożądane, bo rozszerża wiedzę na doświadczeniu opartą, ale zastostosowanie i znoszenie wszystkiego do własnego kraju może nastąpić tylko po ścisłem zbadaniu stosunków i porównaniu warunków i potrzeb tego a tego kraju. Dlaczego sprawozdanie, przytaczając nam owe kraje, nie wyszło z założenia, że tam rolnik wspólnie z parobkiem pije na śniadanie kawę i je chleb ze słoniną a popija piwem i winem, na obiad ma rosół i mięso, gdzie tam — być może — internat ma za zadanie dostarczać kandydatowi do zawodu nauczycielskiego to tylko, w co najniższe warstwy społeczeństwa obfitują. U nas jest zupełnie inczej. Na wiosnę bawiłem jakiś czas we wsi Czerchawie i tam odwiedziłem mego sąsiada Andrusia Picura zamożnego chłopa i starego wójta w nieubogiej wsi. Picur przyjmuje gościa, kładzie na stół chleb, sér i stawi śmietanę. Patrzę chleb jak glina, zakalec na dłoń a chłop widząc moje zdziwienie powiedział: Ne urodyło sia toho roku żyto, cztery zerna stokłosy a jedno żyta, otże jakby dobre wywijaw i wyszczyniaw, nebułoby żyta ani chliba. Dlatoho szczo buło kazauem zmołoty, i chot dobrem napaływ w piecu, chlib jak hłyna. Odpowiedziałem mu: Picuro Andrusiu: Gdyby taki chleb podano złodziejowi pierwszego lepszego kryminału, zbiegłoby się dwóch prezesów, 5 konsylarzów, 3 fizyków (wesołość) chleby skonfiskowali, złodzieja nakarmili chlebem jaki najlepszy znależć w mieście, a kiwając siwemi głowy uboliwaliby i radzili nad tem, coby za krzywda stała się złodziejowi, gdyby był ten chleb spożył (wesołość); ale jak ty żyjesz, obywatel co uczciwie pracuje, podatki opłaca i spełnia obowiązki, jakich po tobie kraj i państwo wymaga, o to ani prezes, ani konsyliarz ani fizyk się nie pyta ani jaki ty chleb jesz i czy masz co jeść. A czy nie jest tak panowie! Jak można myśleć o internatach kosztujących mnogo tysięcy, kiedy fundator i boso chodzi i nie ma co jeść. (Brawo). Zbadawszy motywa w sprawozdaniu wymienione co się tyczy założenia internatu, zastanówmy się teraz nad ujemną stroną tego internatu. Nie chcę się rozwodzić nad moralnym niedostatkiem wychowania pod klauzurą, wspomnę tylko, że takie zaopatrywanie we wszystkie potrzeby w pewnym zakładzie pewnej liczby uczniów wyrodzi demoralizującą protekcyę z góry i czołgającą się czołobitność z dołu celem osiągnięcia wygodnego miejsca. Nie zaważy tam na szali szlachetne poczucie, powołanie do zawodu, lecz interes materyalny, chleb powszedni, warunek zwierzęcego życia. Wszak

*

praktycznie widzimy, jak to familie a osobliwie troskliwe matki wykierowują swych synów na seminarzystów w duchownych seminaryach. Ani się młodemu człowiekowi nie śni o zakonie i o celibacie — namówiony i zniewolony szczególnie argumentem, że nie ma dalszych studyów czem prowadzić, wstępuje jużci bez powołania w zawód duchownego, a potem zamiast być wzorowym duszpasterzem, wyprawia borby polityczne. (Brawo). Przytem musimy moi panowie, zadać sobie ważne pytanie i sumiennie odpowiedzieć na to, skąd taka szczególna opieka pewnych zawodów, skąd przywilej do zaopatrywania we wszystkie potrzeby kandydata zawodu nauczycielskiego ze strony kraju, czyli tam państwa? kiedy wedle zwyczaju dotychczasowego państwo czy kraj tylko powszechne środki do nauki i zresztą szczególne czynniki tej nauki dostarcza a aspirant biedzi się sam o dzienne utrzymanie? Na to odpowie mi ktoś, że ważność powołania nauczyciela młodego pokolenia ludu, w ciemności brodzącego usprawiedliwia tę wyjątkowość. Ale panowie! czyli ten zawód, który godło sprawiedliwości, ładu i porządku, ma silnie dzierżyć i utrzymać między ludem, karać zbrodnie i występki, bronić praw pojedynczego od napaści, czyli ten zawód ma ustąpić przed nauką z potulnem dzieciakiem? czy ta wiedza za pomocą której zdrowie fizyczne a w następstwie moralne się utrzymuje, które ratuje lud w ciężkiej niemocy, zasłużyła na lekceważenie i na podporządkowanie a te skarby nauk doświadczenskich, które z nędznego i ogłupiałego ludu mają wyrobić pracowników kształtnych i umnych w swoim zawodzie ku polepszeniu dobrobytu i postępu? Czyli ta nauka ma ustąpić lekcyi w szkole ludowej? Otóż Panowie! prawo, medycyna i technika są to zawody równie ważne, że kandydatom tych zawodów należałoby dać także zaopatrzenie, albowiem w ustawodawstwie krajowem i jego zarządzie wyjątku robić nie możemy. A gdybyśmy chcieli dać zaopatrzenie kandydatom wszystkich tych zawodów, tobyśmy młode pokolenie chlebojadów zaopatrzyli, a co robić z młodem pokoleniem chleborobów z dziatwą rolników i rzemieślników? Wszakżeż ci potrzebują najwięcej dozoru i zaopatrzenia — a jeżeli tak całe młode pokolenie weźmiemy w opiekę państwa, wtedy odłóżmy na bok nasze regulamina i ustawy a rozłóżmy na stole księgi i teorye Blankiego, Prudhona, Saint Simonistów i nihilistów moskiewskich, bo one wszyscy kulminują w zasadzie, że indywiduum jest niczem, a społeczeństwo jest wszystkiem, że indywiduum jest tylko małem kółkiem w maszynie, i że państwo dostarcza temu indywiduum reguły życia, karmi pracę. Otóż to tak ostateczności się zbiegają, zbytnia wsteczność z wyuzdaną swawolą. Przychodzę teraz do zastanowienia się, czyli przynajmniej zawodowi nauczycielskiemu ten internat jakąkolwiek korzyść przyniesie; czy w tym kierunku skutek pożądany się osiągnie? Otóż z datami w ręku udowodnię, że tak nie jest, że ten internat byłby założony z największą szkodą dla zawodu nauczycielskiego. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej z r. 1879 na 1880 wykazuje, że mamy 6.321 gmin w Galicyi, 2843 szkół ludowych a między temi 390 niezorganizowanych; posad nauczycielskich 4.204, między któremi nie czynnych jest 162, uczniów w seminaryach mężkich 917, w żeńskich 714, wszystkich razem 1731. Jeżeli od tego odciągnę liczbę 245 ze szkoły przygotowawczej, to pozostaje jeszcze liczba poważna 1486. Cóż tedy robi fundusz krajowy dla tej liczby kandydatów nauczycielskich, która nie jest zanadto wielką jeżeli rozwój szkół ludowych dalej tak jak dotąd postępywać będzie. Oto rozdał z sumy 30.000 zł. przeznaczonej przez Wysoki Sejm 37 kandydatom po 100 zł., 28 po 70 zł., 20 po 60 zł., 22 po 50 zł. tytułem stypendyów; dalej udzielił zapomogę 12 kandydatom po 20 zł. a 55 po 10 zł. zaś 282 stypendyów było żeńskich; razem więc obdarzył 554 kandydatów zawodu nauczycielskiego trzydziestu tysiącami. Tymczasem projekt Wydziału krajowego i szanownej komisyi, zaleca nam przyjąc 60 stołowników z wydatkiem na jeden rok 26.000 zł., którą to kwotę komisya zredukowała na 25.000 zł.

Suma to jest zupełnie iluzoryczną, bo niech byśmy zaprowadzili taki internat we Lwowie, a ręczę Panom, że nie upłynie kilka miesięcy, jak się ruszą podania o podwyższenie tej płacy. W samej rzeczy. Regens ma pobierać 500 zł. na pomieszkanie, a 600 zł. pensyi. Jużcić słusznie wystąpi o podwyższenie pensyi na 2.000 zł. mając 500 zł. na pomieszkanie. Dla młodego ucznia liczono 50 ct. dziennie na utrzymanie. Czyżto wystarczy? Po roku przyjdzie do tego, że internat musi kosztować, nie 25.000 zł., ale 60.000 zł., a przynajmniej 50.000 zł. i wtedy panowie wystąpią znowu mowcy i wykażą, jak na dłoni, że potrzeba dać, iż nie może być inaczej, iż kraj na tem jeszcze zyska, bo dostanie 60. nauczycieli z internatu. (Wesołość.) Jeżeli już tych 25.000 mamy na wyrzucenie, toż rozdawszy je, możemy kilkuset takich

kandydatów zaopatrzyć w najniezbędniejsze potrzeby. Ależ powiada sprawozdanie: „Kandydat zawodu nauczycielskiego spędziwszy lat kilka w internacie, zamarzy o wolności.“ To prawda. „Ideałem jego będzie dostać samoistną posadę nauczyciela. Otóż dopuśćmy, że to obliczenie kosztów 333 zł. na jednego jest słuszne. Taki kandydat spożywa więc 333 zł. jako uczeń, a wyszedłszy potem na świat na samoistną posadę, dostanie tylko 250 zł., którato płaca jest znacznie mniejszą i jego w gorszem położeniu stawia zwłaszcza, gdy będzie miał żonę, a może i ze dwoje dziatek do żywienia. Otóż pewna, że wstąpią do internatu protegowani a wyjdą z niego malkontenci. Wykazawszy więc w ten sposób, że internaty nie są na czasie, ani potrzebne, ani pożądane, że do niczego nam nie posłużą, chyba tylko do wychowania materyalistów, chlebowiczów, ale nie do przysobienia mężów, pracować mających z poświęceniem w swoim zawodzie, przypominam tym panom, którzy może przemawiać za internatami zechcą, że Marcin Luter wyszedł także z internatu. (Wesołość.) A Iwan Groźny, największy tyran ludzkości, w obec którego Kaligula i Nero to dobrodzieje ludu, oddalał się w dobrowolny internat w ustronie na lata, a po odbytych tam rekolekcyach, wracał do swoich poddanych i z większą jeszcze wściekłością i zapalczywością bił, hańbił i mordował, a nakoniec swego syna zabił. Dla nas zaś synów tej ziemi, która jest naszą Ojczyzną, w osobliwszem podejrzeniu i wstręcie muszą być wszelkie internaty, wszak wiecie panowie, że ci, którzy przed stu laty głównie przyczynili się do zaprzepaszczenia naszej Ojczyzny, byli głównie wychowani przez nauczycieli z internatów pochodzących. (Brawo.) A stoji napisano, Pan Bóg karze grzechy ojców w siódmem i dziesiątem pokoleniu, a jeszcze ani siódme, ani dziesiąte pokolenie od tej strasznej zbrodni nie minęło. (Brawo.) Skończyłem.

JW. Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Nie byłbym zabierał głosu w tej sprawie, gdyby nie powody, jakie pierwszy mowca przemawiający przeciwko wnioskom komisyi edukacyjnej przytoczył. Drugi szanowny mowca oświadczył nam, że każdą sprawę, nawet błahą, można bardzo łatwo frazesami podnieść, lub zniżyć. Mnie się zdaje, że mowie swojej dał tego znakomity dowód (brawo), i dlatego nie wiele będę miał przyczyn zajmować się odparciem jego argumentów.

Wyznaję szczerze, że kiedy mi przychodzi wówić o tej sprawie, mianowicie na podstawie tego, co słyszałem, trudno będzie uporządkować myśli w pewien ład; bo od zakładu mającego dać schronienie uczniom seminaryum, zeszliśmy do Marcina Lutra, Iwana Groźnego i Bóg wie w jakie regiony. Przyszłoby więc poruszyć bardzo wiele rozmaitych spraw, jednakowoż, co do mnie, starać się będę ile możności mówić tylko o tych sprawach, które może jakiegoś wyjaśnienia wymagają. Najpierw powiem, że jest to sprawa tycząca się ściśle tylko wychowania, i z tego tylko punktu będę się na nią zapatrywał, pobocznych względów poruszać nie będę.

Zadziwiła mnie jedna okoliczność, to jest, że właśnie pierwszy mowca, który mówił przeciwko internatowi, zapomniał, że w naszym kraju, a nawet w naszem mieście już istnieją takie internaty, taka bursa od dawiendawna, że zakłady takie istnieją w kraju dla młodzieży gimnazyalnej. Takie bursy, o ilo sobie przypominam, założone zostały w Rzeszowie, Tarnowie, Tarnopolu, a nawet podobno w Drohobyczu, o ile sobie przypominam, gdyż stamtąd wniesiono na moje ręce petycyą o zapomogę dla zakładu tego rodzaju. Takie bursy istnieją tak dla młodzieży polskiej, jak i ruskiej, tworzą dziś odrębne zakłady, a nawet, o ile sobie przypominam, podnoszono sprawę zakładania burs w dziennikach i podawano do publicznej wiadomości nazwiska tych, który się przyczynili do ich założenia lub podniesienia, a naraz sprawa, tycząca się zakładu podobnego dla młodzieży, uczącej się w seminarym nauczycielskiem, naraz ta sprawa, którą, już dawniej u nas — jak wiadomo, bo mamy bursę krakowską — była znaną, ta sprawa, która dzisiaj znajduje urzeczywistnienie w licznych, prywatnemi siłami powstających zakładach tego rodzaju naraz stała się czemś nowem, stała się jakiemś widmem, przeciwko któremu trzeba walczyć; stała się postrachem i instytucyą, która ma się przyczyniać do demoralizowania i ostatecznego zubożnia kraju! (Brawo.) Gdyby mnie kto zapytał, jakiego jestem zdania, czy lepsze jest wychowanie w rodzinie, czy w zakładzie jakim, odpowiedziełbym tak, jak pierwszy mowca: przenoszę wychowanie w rodzinie. Jeżelibym zaś dalej poszedł, tobym się zapytał, czy każda rodzina może dać to wychowanie tak, jak je rodzina dać powinna?

Doświadczenie uczy, że wiele rodzin takiego wychowania dać nie mogą. Cóż tedy zrobić, czy

zająć się wychowaniem tych, którym rodzice nie mogą dać wychowania, czy zająć się wychowaniem tych, którzy nie mają rodziców, czy też też puścić ich na los szczęścia? (Brawo.) Pytam się każdego sumiennego i z sercem człowieka, u którego się to „serce nie sterało“ — odwołuję się do poety, z czego mi czynił zarzut poprzedni mowca — niech z ręką na sercu odpowie. Jeżeli mnie ktoś zapyta, odpowiem mu: weźcie go, zastąpcie mu rodzinę, zastąpcie mu rodziców! (Brawo.)

Ale tutaj powiedziano: jeśli ten człowiek sam się przez świat przebija, wyrabia się w nim charakter. Prawda, ale trzebaby pierwéj prowadzić statystykę tych, którzy się przebijali przez świat, trzebaby udowodnić, że z tych np. stu, którzy się przez świat przebijali, wyszło z nich dziewięćdziesięciu lub przynajmniej pięćdziesięciu dobrych, trzeba wykazać, ilu ich wyszło z charakterem. Może ich wyszło tylko kilku ponad powierzchnią i wzniosło się ponad poziom życia, i dlatego, że wyszli na jaw, to zjawisko uderza tém więcéj, lecz nie liczy się tych, którzy w tym przeboju zginęli i przestali być ludźmi. Jeśli kto ma się przebijać, niech się przebija, bo w tém wyrabia się charakter, ale potrzeba go do tego usposobić, potrzeba go w broń zaopatrzyć i dać mu warunki do walki, ale puścić go do tego przeboju przez świat tak uzbrojonym, jak np. uzbrojoną szła pierwsza legia według niedawnego fejletonu jednego z dzienników tututejszych, to znaczy: wystawić go na rzeź, na niechybną śmierć! (Brawo.) Jeżeli więc oddaję wpływowi rodziny pierwszeństwo, chętnie się zgodzę na to, jeżeli będziemy mieli w zakładach uczniów takich, o których wiemy, że rodzina sama stara się o ich wychowanie. Jakkolwiek jestem tego zdania, że w niższych sferach są także ludzie wypełniający należycie obowiązek wychowania, to oddam tylko wtedy pierwszeństwo takiemu wychowaniu, jeżeli uczeń będzie miał takiego opiekuna, który się nim należycie zajmie. Ależ ileż przychodzi do stolicy rokrocznie młodzieży, często piechotą, nietylko nie mającéj zaopatrzenia, ale czasem tak biednéj, że nie ma się gdzie pomieścić. Byłem w takim wypadku, że przed początkiem roku szkolnego pozwoliłem nocować w klasie tym, którzy przybyli tydzień wcześniej do zapisu. Jeżeli ta młodzież nie wiedzieć gdzie się mieści — w szczegóły nie będę wchodził, bo możeby wszystkich nie wolno było tu poruszać — zachodzi pytanie, czyli nie godziłoby się postarać, aby ta młodzież miała opieką i schronienie. Z tego stanowiska na tę sprawę się zapatruję i nad nią zastanawiałem. Wyznaję szczerze, że gdybym nie był dyrektorem seminaryum, a jestem nim już lat 10, gdybym był dyrektorem jakiegoś gimnazyum lub innego zakładu, i gdyby się kto mnie zapytał, jakie jest moje zdanie o bursie, prawdopodobnie oświadczyłbym się przeciw niej. Ale dlaczego nie oświadczam się teraz przeciw internatowi — oto dlatego, że jestem dyrektorem seminaryum, że przyszło mi się zetknąć z rzeczywistością, że patrząc na te stosunki nieraz przyszło mi się starać tej lub owéj biedzie zapobiedz, że był czas, w którym nie wiedziałem, czy jestem dyrektorem zakładu naukowego, czy przewodniczącym zakładu dobroczynnego. Otóż stykając się z tymi stosunkami, nieraz bardzo przykrymi, wyrobiłem sobie przeświadczenie, że takiéj młodzieży należałoby dać schronienie, naturalnie — jeżeli środki na to pozwolą.

Pierwszy z szanownych mowców, który przeciwko tej sprawie mówił, dowodził nam, że seminaryum samo może zadość uczynić kształceniu nauczycieli tak pod względem dydaktycznym, jak moralnym, że byle tylko był nadzór należyty, można te rezultaty osiągnąć. Zapewne i dziś się je osięga tak, jak je można osięgnąć, a był łaskaw nawet wyrazić do mnie pewne zaufanie, że w tym zakładzie, którym kieruję, o to się starają. Rzeczywiście to jest moim obowiązkiem, jednakowoż otwarcie muszę wyznać, że z pewnością nie wiem, czy to, co robię, sięga wszędzie. W mieście takiem jak Lwów, gdzie młodzież rozrzucona mieszka w różnych stronach znacznie oddalonych od zakładu, trudno nawet wykonać jakiś nadzór tak, jakby to wykonać należało. To może byłoby także odpowiedzią na tę uwagę, którą tu zrobiono, dlaczego tylko ma być we Lwowie, dlaczego nie dla wszystkich zakładów; albowiem gdybym był dyrektorem zakładu w małem miasteczku, byłbym może zdania, że taki internat nie byłby koniecznie potrzebnym, bo tam dałbym sobie prędzej radę. Ale właśnie w stolicy, wielkiem mieście, gdzie bieda wielka, a środki utrzymania są trudniejsze, niż gdzieindziej, gdzie umieszczenie nie może być odpowiedniem, tutaj taki zakład wydaje mi się czynnikiem wychowawczym bardzo stosownym i przydatnym. Zapewne, że pod względem dydaktycznym można się na nauczyciela w seminaryum wykształcić. Ależ internat nie ma zadania kształcenia uczniów pod względem dydaktycznym. Internat ma tylko ułatwić uczniom oddawanie się nauce.

Słyszeliśmy tutaj, że lepiej i przyjemniej się człowiek uczy, jeśli zje obiad w kuchni ludowej za 10 ct., jeśli powróci na to pomieszkanie, gdzie mieszka więcej kolegów, niż gdy mieszka w internacie. Szanowny mowca powiada, że to wie z praktyki, że dopóki chodził na filozofię jako eksternista, to przyjemniej mu się było uczyć, i miał więcej czasu, niż gdy był w konwikcie wiedeńskim. Na to tylko to powiem, że widocznie konwikt wiedeński był źle urządzony, bo jużcić jeżeliby był dobrze urządzony, to każdemu dałby możność pracy w spokoju i dałby mu te warunki, jakie są niezbędne do każdej pracy, przynajmniej jakątaką izbę ogrzaną, jakietakie pożywienie i jakitaki spokój. Powiedziano tutaj: „plenus venter non studet libenter", ale słyszałem także, że i „vacuus venter non studet libenter". (Wesołość.)

Wiemy, że jeśli się jest w wyższym stopniu temperatury, to spać się chce, ale i wtedy, kiedy kostnieją palce wszystkie, trudno myśleć o jakichkolwiek wypracowaniach i nauce i mieć rozbujałą fantazyę, o jakiej tu była mowa. (Brawo.) Słyszeliśmy także, że ponieważ ci kandydaci sami się mogą uczyć, to nie potrzeba im korepetytorów. Tu nikt o takich korepetyrorach nie myśli, sam jestem stanowczym przeciwnikiem wszelkich korepetytorów, i tylko tam, gdzie człowiek młody, czy dziecko o własnych siłach podołać pracy może, stanowczo się oświadczam przeciw korepetytorom.

U nas przyzwyczajono się do załatwiania spraw różnorodnych przez faktorów, a d ieci odrazu przysposabiać także przez pewien rodzaj faktorów, dodając im korepetytorów.

Pierwszym więc byłbym, któryby się oświadczył przeciw korepetytorom, gdyby o nich była gdzie mowa w sprawozdaniu komisyi. Uczniom internatu da się pomoc naukową, t. z. da się potrzebne im przybory, książki i inne potrzebne rekwizyta, a nigdzie tam w sprawozdaniu o tem nie ma mowy, a przynajmniej podczas obrad w komisyi nie było o tem mowy, że się im da korepetytorów.

Jest tam mowa, że im się doda nauczyciela do muzyki, a to ze względu na to, że w seminaryum tak mało jest czasu na naukę śpiewu i muzyki, że zaledwie mogą tam uczniowie małe pobierać początki, tym zaś, którzy mają talenta, można dać sposobność większego wykształcenia i to nie byłoby szkodliwem, gdyby pod względem muzyki więcej wykształconych wychodziło w świat. Ta muzyka, ten śpiew choćby tylko kościelny, bardzo wpływa na umoralnienie i podnosi religijnie.

Powiedziano tu, że jeżeli seminarzysta mieszka tam gdzieś u kogoś prywatnie, to mieszka z towarzyszami, z którymi razem żyje, że tam jest wymiana myśli itd., a następstwem tego było, że w internacie tego nie będzie. Pytam się dlaczego? Przecież będą mieli tak dobrze towarzyszy, jak i tam, a tu owa zgoda może być o tyle większa, że jeden drugiemu nie będzie przeszkadzał, bo każdy ma tam gdzieś wyznaczony czas do pracy i nauki.

Proszę Wysoką Izbę! Dotknięto tu także pewnych niebezpieczeństw, które miałyby być połączone z takiem życiem w internatach. Rzeczywiście bywały takie przykłady i być mogły — ale to zależy od tego, jak taki zakład jest urządzony i kto zakładem kieruje. Wszak wiadomo, że wszędzie nie instytucya sama przez się coś znaczy, tylko przeważnie znaczą i stoją ludzi, rozumie się, jeżeli instytucya na rozumnych spoczywa podstawach. Jeżeli instytucya ma na czele człowieka uczciwego, rozumnego i sprawie się poświęcającego, wyda ona c wiele więcej skutków, niż instytucya dobrze zakrojona, a komuś w złe ręce powierzona.

Przeciwko temu nie ma rady. Cokolwiekbądź robimy, cokolwiekbądź ludzie robią, zawsze to zależy od tego, komu się to dostanie w ręce, od urządzenia, od pewnych zasad, na których się to będzie opierało. Jednego człowieka można oddać pod opiekę starszemu, aby go wychowywał i przeciw temu nikt głosu nie podnosi, a nawet nikt głosu nie podnosi, gdy mu się odda 3ch, 4ch lub nawet 5ciu; ale jeżeli chodzi o więcej, jeżeli chodzi o to, aby oddać 20tu czy 30tu temusamemu równie gorliwemu i cnotliwemu człowiekowi, wówczas mają się okazywać już pewne niebezpieczeństwa. Wyobrażam sobie, że ten, kto będzie miał z tem do czynienia, gdyby ta rzecz przyszła do skutku, kto będzie wybierał kierownika, będzie baczył na to, bo będzie to rzecz jego sumienia i obowiązku. Jeżeliby się zaś nie zdarzyło znaleść takiego kierownika, natenczas naturalnie szkodaby było wydatków i wtedy ja będę pierwszym, który się oświadczę przeciw utrzymywaniu złego zakładu, złej bursy.

Szanowny mowca pierwszy utrzymuje, że i pod względem wychowawczym nie wiele takie zakłady zrobią, bo wychowanie właściwie ma każdy z domu wynosić.

Zapewne, ale jeżeli go ktoś nie wyniósł z domu? Czyż należy zostawić go zupełnie samego,

nie próbować nawet uzupełnić jakotako tych braków?

Mnie się zdaje, że lepiej coś dla niego zrobić, niż pozostawić go samemu sobie.

I ja byłbym przeciwnikiem bursy, jeżeliby w tego rodzaju zakładach chodziło o wychowanie jakichś ludzi potulnych, zupełnie się poddających, tracących samodzielność; ależ szanowni Panowie, ja znam ludzi potulnych, uległych, biernych, niemających samodzielności, którzy ani dnia jednego w żadnym internacie nie byli. Wychował ich świat, ów świat, wśród którego się wyrabiają cnoty i charaktery. Nie ma więc reguły bez wyjątku tak w jednym jak i drugim kierunku. Lecz dlaczegoż mamy przesadzać i zamykać oczy przed tem, co może być korzystnem, i dlaczego malować jak owi Chińczycy na okrętach różne straszydła, jakie się wyłonią w tej chwili, kiedy ten internat będzie dla 60ciu uczniów założony?

Była tu mowa, że już z tego względu zakłady te są bardzo nieodpowiednie, iż ci uczniowie będą tam mieli wszelkie wygody. Pierwszy mowca powiedział, że wychowamy ich tam na „paniczów", a ci „panicze" mają przecież na wsi być nauczycielami!

Wątpię, aby Wysoka Izba chciała ten zakład tak dotować, aby rzeczywiście ci, którzy tam będą umieszczeni, wyszli na „paniczów", bo ja sobie wyobrażam, że w takim internacie będzie chodzić o to, aby była jakaś sucha izba, nie wilgotna, gdzie uczniowie nabawiają się reumatyzmu, gdzieby było świeże powietrze, gdzieby każdy miał łóżko dla siebie własne i jakątaką pościel, a nie spał na barłogu, na podłodze, gdzie pięciu lub sześciu innych się mieści, a i tak częstokroć się dzieje. Wyobrażam sobie, że rano będą mieli uczniowie w takim internacie ciepłe śniadanie, nie myślę o kawce (p. hr. Krukowiecki: nie!?) nie — poprzestaną na wodziance, na obiad dostaną zdrowego pożywienia tyle, ile dla człowieka w tym wieku potrzeba — będą mieli światło i ogrzaną izbę. Nie masz nigdzie w sprawozdaniu, że będą odzież otrzymywali, jak to poprzednik mój wołał, iż będą we wszelkie zaopatrywani potrzeby i o niczem nie będą potrzebowali myśleć — takich wygód oni nie będą tam mieli, będą zaopatrzeni w potrzeby najniezbędniejsze, i tak dobrze będą chodzili w podartych butach i w wyszarzanych surdutach, jak dziś chodzą, bo tam tego im nie dadzą. (Wesołość — p. ks. Jasienicki: Piękny to będzie internat!) Skądże więc tam wychowa się paniczów?

Jeżelibyśmy w ten sposób rzecz brali, że na wsi będzie nauczyciel głód cierpiał i nie będzie mógł wyżyć, toby było najwymowniejszym tego dowodem, abyśmy tu wnieśli projekt o podwyższenie płac nauczycielom, bo Wysoka Izba nie chciałaby brać na siebie tego, aby nauczyciele po wsiach z głodu umierali.

Ale to także byłaby osobliwsza metoda, gdyby kogoś się przyzwyczajało do tego, aby, kiedy nie będzie mógł świetnie żyć, teraz był głodzonym i na zimno i wszelkie niedostatki skazywanym, i gdyby mu mówiono: „To wszystko dla twego dobra, bo kto wie, co cię może spotkać". (Wesołość.)

Przypomina mi to ojca, który troskliwy o syna, aby w każdym wypadku umiał się znaleść, kazał mu codziennie zamykać oczy, i chodzić po omacku, żeby się przyzwyczajał do tego, że gdyby kiedy oślepł, aby mógł bez przewodnika chodzić. (Wesołość.)

Za wygodami takiemi, jakie mają panicze, nikt w komisyi ani w Wysokiej Izb.e nie przemawiał, i przemawiać nie miałby sumienia, bo wie, że jeżeli pójdzie na to grosz publiczny, to jest to grosz w pocie i krwi zapracowany. (Brawo.)

Ale kto się z młodzieżą styka, i widzi, że jej usiłowania nie doprowadzają do skutku, i że niejednemu przychodzi ustać wśród drogi, ten zapewne przeciw internatom przemawiać nie będzie. Proszę się zapytać wykazów statystycznych, ilu z tych młodych nauczycieli, którzy od lat 10ciu w seminaryach byli, pomarło? Jeżeli więc chodzi o to, aby zapobiedz wszelkiemu niedostatkowi, jakątaką opieką otoczyć tych poświęcających się zawodowi nauczycielskiemu młodych ludzi, to przecież nie znaczy, że się tu dąży do kształcenia na paniczów!

Pytam się, gdzie to są ci, którzy w zawodzie nauczycielskim nie już po wsiach, ale w ogólności w zawodzie tym, mogą być paniczami? chyba którzy wygrali na loteryą, albo schedę jaką otrzymali, ale tacy zaraz pewnego pięknego poranku przesyłają swą rezygnacyą, i przestają być nauczycielami.

Jeżeli już o tych wygodach mowa, to przepraszam, że użyję przysłowia, chociaż u mowców po tej stronie (skrajnej prawicy) przysłowia nie mają waloru, to „Strachy na Lachy".

Tam o wygody wcale nie chodzi, chodzi tylko o zaspokojenie niezbędnych potrzeb — tak to rozu-

miała komisya i tak to rozumiem ja i tak Wysokiej Izbie rzecz jest przedstawiona.

Ale powiedziano tu także, że gdyby to można wszystkich wziąć do internatu, to byłoby to przynajmniej dla wszytkich, a tu robi się wyjątek tylko dla pewnej liczby. Jabym także wolał, aby internat był dla wszystkich — ale może być, że w małych miasteczkach oświadczyłbym się przeciw temu, co tu już podniosłem, zasady jednak takiej nie rozumiem.

Jeżeli ma być coś dobrego, a jabym to, co jest dobrem, nie mógł rozciągnąć na wszystkich, a mógł rozciągnąć na pewną ilość, postanowił na nikogo nie rozciągać, nie mogąc nasycić 10ciu głodnych, dwóch mógłbym wyżywić, czyż w takim razie powinienbym wszystkich dziesięciu w głodzie pozostawić? Czyż miałbym to uczynić dla tego, iżby się u tamtych nie obudziła zazdrość, z tego zaś komunizm i socyalizm, bo i o tem tu wspomniano. Ale rzecz trzeba brać tak jak jest w rzeczywistości. Tam zazdrość nie będzie się wyrabiała, uczniowie znają się bardzo dobrze, zresztą chodzi tu o to, aby tylko dać uboższym młodym ludziom możność oparcia się. Ci którzy będą mieli jakietakie własne dochody albo pomoc w lekcyach, może się nie będą bardzo spieszyli do internatów, nie chcąc stracić swojej samodzielności czy swobody.

Powiedziano tu także: na co takiego zakładu wychowawczego, wszak żywe słowa nauczyciela powinne obudzić natchnienie i t. d. Ja to powiedzenie zaliczam do rzędu frazesów, bo i najgorętsze słowa nie ogrzeją z ziębniętego, ani nie nasycą głodnego.

To są względy, które zapewne przytaczać można, ale zawsze je trzeba brać tak, jak się w rzeczywistości nasuwają.

Gdyby mnie ktoś zapytał, czy ten zakład wyda rzeczywiście takie a takie owoce, to w tej chwili tego powiedziećbym nie mógł, bo nie jestem jasnowidzącym — ale wedle rachuby ludzkiej, jeżeli gdzie indziej, i u nas w historyi naszej zakłady tego rodzaju wydawały dobre owoce, jeżeli gdzieindziej np. w innych krajach, gdzie ludzie także przecież dbają o wychowanie, gdzie toczono walkę o internaty i nie-internaty, jeżeli dziś istnieją zakłady i tego i tego rodzaju, i przeważa ilość internatów nad externatami, jeżeli, jeśli się nie mylę, na 190 seminarjów publicznych w Niemczech jest 120 internatów 22 mieszanych a około 50 externatów, i jeżeli teraz ostatnimi czasy, przed dwoma laty zakładano w Niemczech seminaryum, a zrobiono to seminaryum internatem, to jużci te niebezpieczeństwa nie będą tak wielkie, bo i tam ludzie dbali o wychowanie, zastanawiają się nad tem, czy będą one korzystne, czy niekorzystne. Był i tam czas, kiedy opinja potępiła internaty. Były to takie internaty, które zorganizowano w czasie reakcyi po r. 1848. Każda reakcya grzeszy przesadą, i idzie za daleko, toż internatom pruskim nadano kierunek przeciw któryrym należy powstawać; ale to się dzieje wtenczas, kiedy nie zasady wychowania, lecz poboczne względy biorą górę — kiedy się wychowaniem wedle nich kieruje, wychowanie staje się narzędziem np. polityki. Wychowanie wychowaniem dla siebie być powinno; jeżeli się je powierza sumiennym ludziom, którzy wychowanie na celu będą mieli, to można się nieobawiać takich wpływów, któreby wyradzały służalcze dusze, jak to zarzucano ówczesnym internatom. (Brawo!)

Była tu jeszcze mowa o kosztach, iż utrzymanie jednego internisty będzie kosztowało około 318 zł. Zapewne jest to kwota wysoka, tego nie zaprzeczam, wolałbym, aby mniej kosztował każdy pojedyńczy internista. Gdzieindziej kosztuje internista taniej. Ale i porównania, którego tu użyto, nie można puścić bez pewnej uwagi. Pierwszy mowca powiedział, że tu postępowalibyśmy tak, jak ów gospodarz, który może kupić trzy koniki — ale chce je sprzedać, aby potem za tę cenę jednego kupić konia.

Każde porównanie, a więc i to chroma; ale jeśli będą te koniki za tę tańszą cenę, to być może, że jeden za dobrą cenę kupiony więcej zrobi — w to bliżej nie wchodzę i na tem się nie rozumiem nie będąc gospodarzem, ale widziałem, jak ktoś kupił lichego konia, i wkrótce za bardzo liche pieniądze musiał go sprzedać.

Otóż zdaje mi się, iż to nie ma zastosowania do naszej sprawy; jeżeli chodzi o nauczycieli, to nie chodzi o ilość (Brawo); ja się przyznam, że jeżeli nie mogę mieć nauczycieli dobrych 100, a mógłbym mieć dobrych 30, to gdyby to odemnie zależało, założyłbym 30 szkół dobrych a nie 100 miernych.

Jeżeli więc ten koszt większy, prowadzi do tego, że z 60 internistów wykształci się chociażby 50 na nauczycieli porządnych i sumiennych, i zabespieczy pewien kapitał zdrowia przez to, że się im da schronienie, wtedy wolałbym, aby ich

wychodziło takich 50, aniżeli gdyby wychodziło 150 miernych, z którymiby potem śledztwa dyscyplinarne i t. p. historye trzeba było prowadzić.

O tem, że pokusy są większe na wsi aniżeli po większych miastach, nie potrzebuję mówić, bo doświadczenie uczy, że inaczej się dzieje.

Ale jedna jest jeszcze rzecz, której pominąć milczeniem nie mogę, zwłaszcza, że podniesioną była przez mowcę pierwszego. Szanowny poseł mówił, że twierdzi sprawozdanie, iż chodzi tu o wychowanie moralno-religijne, którem się te zakłady zająć mają także.

Szanowny poseł powiada nam, że tam pod względem religijnym nic się nie da zrobić, bo religię przynosi każdy z domu rodzicielskiego, a kto jej ztamtąd nie wyniósł, z tym nie ma rady.

Nie wiem, dlaczego jest takim pesymistą w tym względzie, ale wiem, że często bardzo zatwardziały grzesznik jeszcze na łożu śmierci przychodził do uczuć religijnych i otrzymywał wyższą łaskę. Nie wiem dlaczego, jeżeli dziś się instytucya zakłada, aby przyczyniała się do wychowania religijno-moralnego, i jeżeli tam szczere chęci podtym względem będą, aby tam tej wyższej pomocy brakło, która nigdzie nie opuszcza tych, którzy się do niej udają i to w celu tak świętym, w celu tak wzniosłym, jakim jest wychowanie religijne. Nie rozumiem przez to wychowanie jakiejś bezdusznej praktyki, jakiegoś tresowania i o tem nikt nie myśli, chociaż z drugiej strony nie znam żadnej religji, któraby była wewnętrzną, taką religią, któraby się nie manifestowała na zewnątrz, któraby nie miała obrzędów, sposobu wyrażania wiary na zewnątrz, któraby nie miała praktyk pewnych. Zależeć to będzie od tych, którzy będą ten zakład urządzali, zależeć będzie od tego, który będzie tym zakładem kierował, aby te praktyki były w miarę, aby były praktykami, które są wyrazem życia religijnego, bo chodzi o to, aby ten nauczyciel przywykł do tej religii, aby ona w nim utkwiła, i aby była czynnikiem wewnętrznym jego codziennych działań. Jesteśmy ludźmi, i jako ludzie słabej natury potrzebujemy nawyknienia do wszystkiego, i któryś z etyków utrzymuje, że cnota także jest nawyknieniem o tyle, o ile trzeba się wprawić w to, aby zasady, które rozum za dobre uzna, wprowadzić w życie. Nie wątpię, żeby w zakładzie dobrze prowadzonym i dla wychowania religijnego coś zrobić nie można było. Ja się tej zasady nie trzymam, kto religii nie ma, ten jej nigdy mieć nie będzie, zadaniem wychowawców, a nawet społeczeństwa ludzkiego nie jest, patrzeć obojętnie na to, czy ją kto ma, czy nie ma, ale użyć wszelkich środków i postarać się o to, żeby ci którzy religii nie mają, jeszcze ją nabyli.

Otóż z tego zapatrując się względu, muszę popierać sprawozdanie komisyi nie dla tego, że jestem dyrektorem seminaryum, i tu dotknąć muszę punktu, o którym wspomniał poprzedni mowca. Miałem to szczęście, jak się obecnie pokazuje, raczej nieszczęście, że Wydział krajowy zaprosił mnie do tak zwanej ankiety, która miała radzić o internacie. Jużci zaproszeniu temu musiałem odpowiedzieć, a nie mgłem się wyłamać; uważam bowiem za swój obowiązek, jeżeli raz kto mnie wezwie do pracy, o której mam jakie takie wyobrażenie, stanąć tam i zrobić co mogę według mego przekonania i sumienia. Dlaczego mnie a nie kogo innego zawezwał Wydział krajowy, to sprawa tego ostatniego, a nie moja.

Z przemówienia szanownego posła Samborskiego zdawałoby się, jakobym miał jakiś interes, żeby ten zakład stanął. Z tym zakładem nie będę miał nic do czynienia, bo on będzie utrzymywany z funduszu krajowego, a seminaryum, którego jestem dyrektorem, utrzymuje skarb państwa, i właśnie dlatego musi być pewien rozbrat między seminaryum i między internatem. Jeżeli kraj daje pieniądze, musi mieć prawo do zarządzenia tym zakładem. Ja więc do tego zakładu będę stać tylko w stosunku takim, w jakim dziś jestem do każdego ucznia, i będę miał prawo, bo to mi służy wglądać w sprawy każdego ucznia a tem samem i wglądać w sprawy tych uczni, którzy będą w internacie. Regensowstwa bym się nie podjął, i nie podejmę. Innych bliższych stosunków nie będę miał. Oświadczenie się moje za internatem nie jest więc owem „Cicero pro domo sua“ jak tutaj pozwolił sobie wyrazić się Szan. oponent, tylko to jest rzecz publiczna, o której każdy z nas jest obowiązany zdanie swe jak najsumienniej wypowiedzieć. Nie dla tego więc przemawiam za internatem, żeby mi chodziło, iżby przy moim seminaryum był; tylko dla tego, że jestem tego przekonania, którego nabyłem w ciągu dziesięcioletniej praktyki, że byłoby bardzo zbawiennem, dać schronienie, przytułek, opiekę bardzo znacznej części młodzieży, uczęszczającej do seminaryum, i z tego to powodu zabrałem głos w tej Wysokiej Izbie (Oklaski).

JW. Marszałek: P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Nie ma między nami nikogo, którýby z całą duszą nie przyklasnął słowom szanownego posła Sawczyńskiego, aby biedną młodzież, która przychodzi do Lwowa w zamiarze kształcenia się w seminaryach nauczycielskich, puścić samopas na walkę z życiem, a nie podać jej pomocnej ręki i nie przytulić ją, aby swobodnie tę walkę odbyć mogła.

Jednak z tem się zgodzić nie mogę, i zdaje mi się, że wszyscy z tem zgodzić się nie możemy, aby działo się to w ten sposób, iżby wyrwawszy kilkunastu z tej licznej młodzieży, która może o żebranym chlebie idzie do Lwowa, dać im chleba do syta, albo przynajmnij dosyć, gdy tymczasem drudzy po zaułkach nędznie giną i daremnie wyciągają dłoń o pomoc. A przez założenie takiego internatu czyli raczej bursy tak się stać musi. Oto najpierw wszystkie stypendya, wszystkie datki, jakie uczniom seminaryum nauczycielskiego we Lwowie dotąd rozdawane były, zostaną ściągnięte i z tego utworzonym będzie internat z dodatkiem jeszcze pewnych funduszów, których komisya edukacyjna wymaga. Pytam się panów, czy to jest sumienne, żeby kilku wyłączyć, a resztę wszystkich zostawić w nędzy, w biedzie? Proszę panów, jak się pokazuje, i jak sam Wydział krajowy obliczył, to koszta tego internatu, a właściwie bursy, wynoszą 6.000 zł. na założenie, a 20.000 zł. na utrzymanie rocznie 60 uczni, co razem czyni 26.000 zł. Komisya nie wiem, na jakiej podstawie zredukowała, a prawdopodobnie przecięciowo na podstawie chyba cen targowych o kilkaset złotych tę sumę tak, że na założenie preliminuje 5.200 zł., a na utrzymanie 19.090 zł., razem zawsze przeszło 24.000 zł. W pierwszym roku internat ten będzie kosztował tedy przeszło 24.000 zł. Według mego zdania i według rachunku, jaki nam przedłożony został, koszta te nie zmniejszą się w ciągu czasu, tylko tych 24 tysięcy zł. trzymać się będą tak, że na jednego ucznia w przecięciu wypadnie 400 zł. rocznie, czyli, ponieważ on tylko 10 miesięcy w internacie pozostaje, 40 zł. miesięcznie. Proszę panów, 40 zł. na jednego ucznia miesięcznie, kiedy temi 40 guldenami możnaby przynajmniej czterech uczniów jako tako w seminaryum nauczycielskim obdzielić i czterech wyżywić!

Zgadzam się z posłem Sawczyńskim, że jeżeli nie może wyżywić stu, to będzie żywił dwóch, ale jeżeli tem, co dwóch zje, może się wyżywić stu, to uważam za niewłaściwe, abym dawał dwom zjeść to, czem się najeść może stu. (Brawo.) Zdaje mi się, w tym kierunku iść nie powinniśmy. Zresztą proszę panów, nie chodzi tu o bursę, o internat w ogóle, nie o to prowadzi się dyskusya, ale chodzi o to w pierwszym rzędzie, czyli kraj, czyli fundusz krajowy jest w tej chwili obowiązany i czy jest w stanie podobny zakład założyć i utrzymywać, to też nie ze stanowiska pedagogicznego, wychowawczego, tylko czysto ze stanowiska finansowego kilku słowy chcę Wysokiej Izbie przedstawić.

Jak już wspomniałem, utrzymanie będzie kosztowało mniej więcej 24.000 złr., te jest 400 zł. na jednego, a 40 zł. na każdego pojedyńczego ucznia miesięcznie. Może być, że nie znajdzie się taki budynek i w krótkim czasie zajdzie potrzeba wybudowania budynku, w którymby taka bursa mogła być pomieszczona. Bo według tego, jak koszta rozłożone są w sprawozdaniu komisyi edukacyjnej, to nie mają być izdebki jakie takie, byle suche, ale ma być to zakład należyty, porządny, godny kraju i celowi odpowiedni, na jaki ma być założony, więc to takie izdebki, aby tylko można głowę w kąciku położyć i uczyć się spokojnie, nie będą i nie mogą być. Bardzo łatwo być może, że w krótkim czasie dostaniemy przedłożenie, aby postawić budynek na bursę krajową, (P. hr. Krukowiecki: Niezawodnie.) albo wynająć budynek nie za kwotę, jaka jest w preliminarzu, ale w dwój i trój nasób większą, bo we Lwowie takiego budynku nie ma, a adaptacya więcej wyniesie, aniżeli w preliminarzu. Widzimy bowiem, że preliminarze i kosztorysy w praktyce się nigdy nie sprawdzają. Jestem pewny, że w krótkim czasie spadnie ciężar na kraj wybudowania takiegu budynku, albo wynajęcia tegoż za większą sumę.

Dalej wiadomo jest panom, że uczeń po skończonym seminaryum nauczycielskim, po zdaniu egzaminu, zanim dostanie jakąś posadę, to jeszcze trzy lata musi praktykować. Proszę panów, taki uczeń wyszedłszy po trzech lub czterech latach ze seminaryum, naraz nie przyzwyczajony do tej walki z życiem, wyrzucony zostanie na ulicę i szukać musi chleba, łamać się musi ze stosunkami, aby przez trzy lata praktyki mógł się utrzymać, aby nie zmarniał tego, co z bursy wyniósł. Jakaż koncekwencya? Otóż trzeba, aby ten owoc moralności, to ziarno i ta podstawa moralna

dana kandydatowi nauczycielskiemu nie zmarniała; otóż trzeba mu po skończonym seminaryum podać znów pomocną rękę, dopóki nie dostanie posady, na którejby jako tako wyżyć mógł. Otóż zajdzie konieczna potrzeba, zdaje mi się, aby dla tych wychodzących uczniów znów jakieś stypendya, jakieś zapomogi obmyśleć.

Dalej jest w tej chwili w seminaryum nauczycielskim we Lwowie 247, czyli w okrągłej liczbie 250 uczniów. Z tych 60 znajdzie umieszczenie w bursie — będą to najgodniejsi, najzdolniejsi i najubożsi — ale proszę panów, zostanie ich jeszcze 190, czy tam nie będą także najzdolniejsi, najbiedniejsi, najpracowitsi i najuczciwsi? Tych 190 nic nie dostanie. (P. hr. Krukowiecki: Tak jest.) Otóż ja jestem pewny, że znów szanowny dyrektor seminarym lwowskiego, który istotnie taką opieką otacza wszystkich uczniów i jest ich niejako ojcem, pierwszy stanie przed Wysoką Izbą i powie: „Wysoki Sejmie! to są nędzarze, biedacy! udziel im pomocy!“ — Do stanu nauczycielskiego istotnie żaden z bogatszych się nie garnie, tylko sami biedacy, którzy, jak słusznie powiedział szanowny dyrektor, piechotą bez butów przychodzą do Lwowa. Takich będzie 190 w mieście, będą mieszkali po zaułkach. Czy wtedy szanowny dyrektor nie wystąpi tu i nie powie: „Podaj Wysoki Sejmie i tym biedakom pomocną rękę, bo oni giną, bo zepsucie moralne i zgnilizna się ich chwyta!“ — Co zrobimy? Znów stypendya utworzymy dla tych, którzy po za bursą będą, bo inaczej być nie może. Znów świeży koszt na kraj. (P. hr. Krukowiecki: Tak będzie.)

Dalej założona bursa dla 60 uczni seminarzystów przynajmniej, według mego zdania, na przeszło 4.000 szkół i na blisko 5.000 nauczycieli nie będzie miała najmniejszego znaczenia i na cały kraj i na podniesienie szkolnictwa. Bo proszę panów, wiele wyjdzie z bursy nauczycieli? Wyjdzie ich 20, a właściwie mniej, bo jeszcze coś odpadnie w ciągu roku, a więc wyjdzie ich po czterech latach kursu 10 do 12, a najwyżej 15. Tych 15 między tymi 5.000 nauczycielami zginie jak kropla w morzu i nie będą miały żadnego znaczenia, nie będą miały najmniejszego wpływu na te rozsiane tysiące po całym kraju. Jeżeli chcemy, aby podobna bursa ten wpływ wywierała na urządzenie szkolnictwa, jaki powinna wywrzeć, to takich burs potrzeba zakładać więcej i takie bursy potrzeba rozszerzać.

Nie tylko we Lwowie jest zepsucie, ale we wszystkich miastach mniejszych, gdzie są seminarya, jest nie mniejsze zepsucie, a może nierównie większe.

Nie zgadzam się z tem, żeby we Lwowie było trudniejsze utrzymanie, bo we Lwowie więcej jest środków do zarobku, prędzej się utrzymać można z lekcyi lub z innego jakiego pisania, daleko łatwiej znaleść można jakiś sposób zarobkowania, niż w innych mniejszych miastach.

Przyjdzie dalsza konsekwencya, jeżeli nie ma to być groszem straconym, to trzeba koniecznie bursę lwowską rozszerzyć i nowe zakładać po innych seminaryach w kraju. I to znów kosztować będzie, albowiem 40 złr. wypada na jednego bursistę miesięcznie.

Jeszcze nie na tem koniec, taki kandydat z bursy skończywszy seminaryum nauczycielskie dostanie posadę na 200 lub 300 złr. i jeżeli już nie będzie takim malkontentem jak podnoszą, to z pewnością podobać mu się ta płaca nie będzie, bo jeżeli kraj wydawał na niego 40 guldenów miesięcznie w bursie gdy nic nie robił, tylko się uczył, to potem musi ciężko pracować, żywić siebie i swoją rodzinę i dostanie na to wszystko 25 lub 30 guldenów miesięcznie, a chociażby tam w tej bursie rozkoszy nie było, to przecie będzie miał tam lepiej, niżeli w świecie. I dlatego nie mówię, żeby się rzucił w ręce jakichś idei przewrotnych, ale jak teraz nauczyciele bezustanku proszą o podwyższenie płacy, tak ci ze skończonej bursy tem więcej tego domagać się będą i tem większe będą mieli do tego prawo.

W dalszej więc konsekwencyi przyjdzie kwestya podwyższenia płac nauczycielskich, i tak zrobiwszy pierwszy krok przez ustanowienie bursy przyjdziemy według mego zapatrywania do coraz większego obciążenia kraju, który i tak w tej chwili wielu potrzebom podołać nie jest w stanie. (Brawo.) W tej chwili Wydział krajowy na cele szkolne obciął z preliminarza rady szkolnej 90.000 zł. Raczej było w tym kierunku dać coś więcej radzie szkolnej do dyspozycyi. Mamy jeszcze do zapłacenia 1 milion na kolej transwersalną, mamy założyć bank hipoteczny dla podniesienia rolnictwa słowem wszędzie czekają nas wydatki.

Pytam się, czy ten wydatek jest koniecznie potrzebny? Nadszedł czas, abyśmy rachowali się z groszem publicznym jak najskrupulatniej, nadszedł czas, abyśmy tam tylko grosz publiczny wydawali gdzie tego niezbędna jest potrzeba. Czy

założenie bursy jest w tej chwili koniecznie potrzebne, czy pan dyrektor seminarium powiedział nam żeby zachodziły już żale i skargi, że seminarzyści są zupełnie zdemoralizowani, że zepsucie takie jest zupełne, że gwałtem trzeba ratować choć sześćdziesięciu, aby tych sześćdziesięciu nie straciło swej moralności, aby choć szeććdziesięciu na ludzi wykształcić? Czy niebezpieczeństwo zachodzi w tym kierunku? Mnie się zdaje, że nie.

Nie jestem w ogóle przeciwny takim zakładom; ja je pochwalam i pochwalić je trzeba. I rzeczywiście takie zakłady prywatnemi środkami powstałe już są rozrzucone po całym kraju. Jeżeliby więc sejm zechciał wspierać podobne zakłady przez subwencyonowanie takichże czy to już istniejących lub powstających, daleko więcej zrobiłby dobrego, aniżeli tworząc tak wielkim kosztem bursę dla 60 wybrańców miasta Lwowa.

Dlaczegoż kraj ma takie bursy zakładać? Zacznie on wdawać się w konwikty, bo to nie jest nic innego jak konwikt prywatny! Mnie się zdaje, że nie zachodzi potrzeba, aby kraj zakładał i kierował takimi konwiktami prywatnemi. Gdyby istotnie żadnej bursy nie było, gdyby trzeba było wywołać podobne instytucye, nicbym nie powiedział, że kraj pierwszy daje przykład, ale iść za drugimi i instytucyę tak drogą, która podobne konsekwencye za sobą pociągnie, powoływać do życia na koszt kraju — tego nie widzę potrzeby.

Mnie się zdaje, że taki uczeń, którego wychowano w bursie kosztem 40 zł. miesięcznie, to troszkę za drogi materyał na nauczyciela szkół ludowych, który potem jak wspomniałem dostanie 200 do 300 zł. płacy. Jest to za kosztowna próba i za kosztowny bodziec dla prywatnej ofiarności aby ta podobne zakłady swoim kosztem w życie wprowadzała. Nie wdając się w pedagogiczną stronę całej sprawy, oświadczam tedy, że będziemy głosować za wnioskiem przejścia do porządku dziennego. (Brawa).

P. Paweł Popiel. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Popiel ma głos.

JE. Paweł Popiel. Wysoka Izbo! Po głosie p. Sawczyńskiego, mógłbym zrzec się głosu, i nie długo też uwagę Wys. Izby zatrzymam.

Pyta p. Spławiński czemu kraj ma zakładać bursę? Dlatego, że kraj właśnie dobrych potrzebuje nauczycieli, a jeżeli prywatne zachody już podniosły tego rodzaju instytucye, to właśnie w tem jest dowód, jak dalece są one potrzebne. Prawodawca jest tu w najszczęśliwszem położeniu bo nie tworzy sztucznych ale potrzebne już podnosi i normuje ustawą to co już uznał potrzebnem.

Słusznie dziwi mnie ta rozprawa dziś rozpoczęta in merito o potrzebie albo niepotrzebie bursy bo tak zrozumiałem uchwałę przeszłoroczną, że w zasadzie sejm uznał już tę potrzebę, tylko polecił Wydziałowi krajowemu, aby wspólnie z radą szkolną wypracował projekt do statutu. Dla tego nie byłem przygotowany wcale, do rozprawy którą podniesiono. Kiedy jednak taka dopuszczoną została i na te tory weszła, więc pomijając wszystkie zarzuty, które tak zwycięsko i wymownie odparł p. Sawczyński, tych jedynie dotknę, które jego uwaga ominęła.

Słyszałem zarzut, że potrzeby tego zakładu nie ma, że to fantazya tych, którzy myśl podnieśli, że mamy seminarya, które potrzebom szkół ludowych zadość czynią. Prawda, mamy seminarya i seminarya dobre. Seminarya te, pod kierunkiem ludzi jak był Józefczyk, jak jest Jabłoński i inni, których skromności nie chcę obrażać, robią wszystko, co tylko można. Wszakże niektórzy są tego mniemania, że nauka jest wystarczająca, aby człowieka wychować i zrobić zdolnym do wychowania drugich. Tak nie jest i pokazuje się częstokroć, że młodzież seminarzycka przeciętnie wychowaną nie jest. Wielu wychodzi ze spaczonemi wyobrażeniami, że wielu wstrętnych dla ludności wiejskiej a szczególniej że wielu i najzdolniejszych szukają szczęścia w innym zawodzie. Jest to fakt dobrze znajomy i szan. dyrektorowl i całemu krajowi. I inaczej być nie może, bo istotnie ta młodzież pochodząca z niezamożnych rodzin, których zacności nie neguję, bo w takich rodzinach cnota, wiara i wszelkie zalety znajdować się mogą; to jednak wychodząc z łona takiej rodziny na bruk wielkiego miasta, bez opieki, bez pomocy, mieszcząca się często w domach podejrzanej wartości. To co słyszałem od pierwszego mowcy, że to ma być wygodne dla nauki, jako patrzący osobiście na te rzeczy twierdzić mogę, że tak nie jest. Zaopatrzona szczupłem stypendium, patrząca na zbytek, a będąca sama w niedostatku, narażona jest na wielkie niebezpiecneństwa. Nietrzeba wielkiej psychologicznej znajomości człowieka, ażeby przyjść do przekonania że może u niej nastąpić pewne rozgoryczenie, w skutek którega najpotworniejsze zasady i wyobrażenia powstają po takich głowach, poduczonych a niedouczonych. Z tych głów to popłynie nauka dla ludu nietylko w szkole, ale

w gminie, przy wyborach i w każdej społecznej czynności, oni stać się mogą albo rosą użyzniającą albo plagą społeczeństwa. Wiem bardzo dobrze, że bursa od wszelkiego złego wpływu młodzieży nie zasłoni, ale jest obowiązkiem władzy prawodawczej, starać się postawic ją w takich warunkach, aby ją od złego wpływu zasłonić. Jeżeli co bursa zrobi i ona tylko zrobić może, to potrafi dać młodzieży miłość swego powołania.

Dobrze przytoczył pierwszy mowca: „Quem dii odere, cum paedagogum fecere,“ cóż dopiero powiedzieć o nauczycielu ludowym dla którego nie ma żadnej przyszłości? Jeżeli nauczyciel gimnazialny lub profesor uniwersytetu ma przed sobą cały świat otwarty, to nauczyciel ludowy jest tylko ograniczony na tę szczupłą sferę, do której szczęściem, czy nieszczęściem się dostał.

Otóż, to powołanie może się tylko wyrobić w zakładzie, gdzie wszystko zwrócone do jednego celu, gdzie ten cel wskazany jako meta długich usiłowań jako chwila usamowolnienia, tak wychowanemu w karności i pracy.

Ktoś tu z panów powiedział: a nuż będzie zakład zły? ale któż mówi o złym zakładzie, musimy przypuścić, że będzie on dobrym; to panom przyznam, że zła bursa albo internat jest stokroć gorsza jak żaden.

Ale nie o to tu chodzi. Idzie o to pytanie czy nauczyciele ludowi lepiej mogą być wychowani pod karnością i w zakładzie, czy w zupełnej niezawisłości? Ta kwestya rozstrzygnięta w praktyce przykładem cywilizowańszych ludów, a w teoryi przez pierwszych pedagogów, zasługuje na bliższy rozbiór, jakkolwiek oprócz Dioteraega żaden się przeciwko nim nieoświadczył, a na zjazdach pedagogicznych lat ostatnich większość za internatami obstawała.

Wreszcie mówię o praktyce, a praktyka takiego ludu jak niemiecki, który pod względem wychowania i nauki stanął przed wszystkiemi innemi, jest taka, i nie ubliżylibyśmy sobie, gdybyśmy za nią poszli.

Ale tylekroć podnoszono zarzut, że charaktery nie mogą się wyrobić w takich zakładach? Pewnie nikt mnie nie posądzi, żebym w człowieku nie cenił charakteru i nie wiedział tego, że charakter, rozwija się w walce z życiem, że tak powiem na otwartem powietrzu pod odpowiedzialnością osobistą, ale jak dobrze powiedział p. Sawczyński, nie wielu wychodzi z tej walki zwycięzcami; a jeżeli wychodzą, to nie w tym wieku, kiedy jako nauczyciele ludowi działać powinni. Nie wychodzi się zwycięzcą, aż po strasznych doświadczeniach; kto zaś rozumie, że młody osiemnastoletni człowiek po trzyletniej walce z namiętnościami z okazyami i niebezpieczeństwami życia miejskiego, wyrobi się na nauczyciela ludowego, ten nie jest ani psychologiem ani pedagogiem, ani znawcą serca ludzkiego. Wszystko kształci się w cichości i cieniu nawet ziarno rzucone w ziemię tam kiełkuje, a rozwija się na powietrzu. Otóż pytanie wielkie, czy nauczyciel ludu wiejskiego powinien być nadto rozwinięty. On powinien być wykształcony i wyrobiony, dopasowany do swego nie śmiem powiedzieć rzemiosła, ale powołania. Ten co jest nadto rozwinięty, ten rzadko znajdzie zaspokojenie, rzadko ma ten dar zniżenia się do tych umysłów, do tych sfer, wśród których żyć powołany.

Niechcę powtarzać znanych zdań, że ten umie rozkazywać, który słuchać się nauczył, że karności miarę umie utrzymać ten, który jej doświadczył, że ten potrafi kochać dzieci, kto w zakładzie miłości rodzicielskiej był przedmiotem.

Jednego jeszcze muszę zarzutu, którego i publicystyka dotknęła, że tego rodzaju zakłady rozwijają hipokryzyę, tworzą niedołęgów. Hipokryzya jest straszną ludzkiego serca wadą, i wszędzie się na nieszczęście spotyka, nie tylko w duchownych lecz i politycznych sferach dziś rzadziej jak dawniej, ale to pewna, że jeżeli za Ludwika XIV byli Tartuffy to dziś są Rabagasy.

Proszę panów, dajmy pokój temu zarzutowi, i nie wmawiajmy w drugich własnych uprzedzeń. Z zupełną otwartością proponując wyznaniowy internat, powiedzieliśmy, że chcemy wychowywać duchowo wykształconych nauczycieli, ale mamy na tyle doświadczenia żeby wiedzieć, że duchowo-religijne wychowanie nie polega na samych praktykach i dlatego kto zada sobie pracę, i przejrzy — nie wiem czemu nie dołączono do statutu instrukcyę — przekona się, że ćwiczenia te ograniczono do zwyczajnych ćwiczeń chrześciańskiej rodziny. Na obrachowanie wedle szanownego ostatniego mowcy jaka się krzywda robi młodzieży przez wotowanie tak drogiego internatu, powiem że tam nie robi się krzywdy gdzie nie ma prawa. Nie ma prawa do stypendyów. Jeżeli stypendya kraj daje, to dlatego tylko, że w obecnym czasie potrzebuje gwałtownie znacznej ilości nauczycieli ludowych, a więc daje w swoim interesie, ale nie ażeby do stypendyów uprawniał.

Ale w końcu i ten zarzut upada w obec projektu sprawozdania, które zostało dopiero co odczytane, albowiem nie na stypendyach ale na innym funduszu, ma ciężyć założenie i utrzymanie bursy i uczniów w niej. Pojmuję, że zatwarza Wysoką Izbę wysoka cyfra jaka przez Wydział krajowy i komisyę jest postawiona. Mnie samemu zdaje się za wysoką. Jak Wysoka Izba się domyśla, tę kwestyę badałem dokładnie. Znam kilkanaście zakładów pruskich i saskich, i wiem, że utrzymanie młodzieży do bajecznie niskiej przychodzi cyfry. I tak np. w Bydgoszczy, gdzie daje zakład uczniom śniadanie, mieszkanie i utrzymanie (obiadu nie daje, ale płaci za obiad $2^1/_2$ srebrnego grosza t. j. 16 centów), w Weisenfels w Saksonii jest zakład, utrzymywany przez nauczycieli dla spekulacyi i kosztuje utrzymanie młodego człowieka bez śniadania i kolacyi, z obiadem i mieszkaniem 48 talarów rocznie. Jest to data nieidealna, bo chociaż tam nie byłem, ale był tam mój zacny i nieoceniony przyjaciel Adam Gole, którego rząd Królestwa Polskiego wysłał do zbadania zakładów tego rodzaju. W Piaskowcach wystawiono niedawno wielki zakład na 90 uczniów (bo zwykle nie ma w Prusiech zakładu na więcej jak na 90 uczniów) i kosztuje tam utrzymanie prócz mieszkania, bo już jest dom gotowy, 8.500 talarów bez jadła, ale za jadło płacą tylko po 3 srebrniki. Z tego przekonuje się wysoka Izba, jak dalece dałaby się ta cyfra zniżyć, i mój wniosek będzie ażeby Wysoka Izba raczyła, przyznając konieczną potrzebę założenia bursy, odesłać budżet jej do Wydziału krajowego celem zbadania, ażaliby się nie dało go obniżyć, i zarazem ażeby było miejsce na kilka takich uczniów, którzyby swoim kosztem chcieli się w zakładzie utrzymywać. Przekonany jestem, że ci będą najlepsi.

Dalej odpowiem p. Spławińskiemu, że z niczego nie wysnuje się tego prawa do stypendyów. W Prusiech i wielu innych krajach kształcą się uczniowie swoim kosztem, i nie można powiedzieć, że to jest niesprawiedliwością. Nie mówię za zmniejszeniem ilości stypendyów, bo wiem, że kraj potrzebuje znacznej ilości kandydatów nauczycielskich. Mamy 2.000 szkół bez nauczycieli, a wiadomo z obrachowania przeciętnego w państwie niemieckim, że na każdy milion ludności potrzeba 1.800 nauczycieli a na tych 1.800 nauczycieli umiera 80 rocznie. To są wyrachowania urzędowe pruskie. Więc istotnie ten zakład byłby tylko kroplą wody wobec potrzeb kraju, ale nie idzie zatem, iż dla tego, że już wszystkim potrzebom zadość uczynił, ażeby go zakładać jako próbę; wolałbym niewątpliwie ażeby nie była próba, i ażeby było tak jak jest w Prusiech, wedle zdania p. Dyrektora Sawczyńskiego, który powiedział, że na 180 kilka seminaryów 40 jest tylko eksternatów. Tak jest niezawodnie w Niemczech, ale w Prusiech jest eksternatów bardzo mało, bez wyjątku są prawie wszędzie internaty. Przemawiam tedy, ażeby panowie nie cofnęli się przed tą sumą, którą mam nadzieję, że w rękach Wydziału krajowego potrafi znacznie się zmniejszyć. To pewna, że głównie każdy zakład zależy od człowieka, który będzie nim kierował; tam musi być człowiek z miłością, z nieograniczonem poświęceniem, bo jeżeli trudno wychowywać dzieci wiejskie ludowe, to daleko jeszcze trudniej wychowywać nauczycieli, którzy dla nich mają być przewodnikami. Ja bym skończył temi słowy, że kiedy lud nasz złożył w nasze ręce w niezmiernem zaufaniu najdroższe swoje prawa, to mamy obowiązek, w najważniejszej jego sprawie stanąć według tych zasad, jakie za najlepsze uznamy i powinniśmy się starać o to, ażeby ludowi dać naukę zdrową przez ręce zdolne i zarazem czyste. Tu mnie nikt zapewne nie posądzi, ażebym uwodził się fałszywą demokracyą albo ażebym był chłopomanem. Ale pogląd na naszą społeczność wyrobił we mnie przekonanie, że jeżeli jest przyszłość dla nas, to latorośl odrodzenia puści tylko z pnia ludowego i dlatego pilnować winniśmy, aby nie popadł w pruchno albo zgniliznę.

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Męciński. Czynię wniosek zamknięcia dyskusyi.

JW. Marszałek: Czy p. Krukowiecki chce przemawiać za, czy przeciw sprawozdaniu komisyi?

P. Krukowiecki. Przeciw.

JW. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Dyskusya jeneralna zamknięta.

Przeciw wnioskom komisyi są zapisani pp. Zucker, Jasienicki i Krukowiecki.

Proszę panów o wybranie jeneralnego mowcy.

Głosy: Niech wszyscy mówią.

P. Romanowicz. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek: P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Ja prosiłbym, ażeby wszyscy mowcy do głosu zapisani mówili, dla

tego, że nie wszyscy trzej panowie w przemówieniach swoich wychodzić będą z jednego stanowiska.

P. Zucker. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Zucker ma głos.

P. Zucker. Ponieważ to, co miałem powiedzieć, będę mógł użyć w dyskusyi specyalnej, dla tego zrzekam się głosu przy dyskusyi jeneralnej, zastrzegając sobie głos przy dyskusyi specyalnej

JW. Marszałek: Kto będzie jeneralnym mowcą?

P. hr. Krukowiecki. Ja.

JW. Marszałek: P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wysoki Sejmie! Nie chciałem zabierać głosu, bo słyszałem wymowne zdanie w tym kierunku, jak ja myślę, ale usłyszawszy głos posła przemyskiego, który dostarczył mi tyle dowodów przeciw, mówiąc za, nie mogłem się wstrzymać, ażebym nie zabrał głosu.

Najprzód muszę oświadczyć, iż jestem uczniem internatu, (Głos: O!) i że temu zawdzięczam te wszystkie zarzuty i niedostatki, tadzież konieczność nauczenia mnie i dawania rozmaitych nauk, jakie mi panowie tu udzielacie. (Wesołość.) Z temi mojemi naukami wyszedłem z tego internatu kompletnie ogłupiony. (Brawo! Wesołość.) Niech panowie nie myślą, że się zle uczyłem, wprawdzie brałem dyscyplinę, ale brałem i nagrody i pochwały, i przeszedłszy przez trzy klasy, znalazłem się w czwartej klasie, gdzie nic nie umiałem. (Brawo! Wesołość.)

Potrzebowałem całą naukę później na nowo powtarzać, a cokolwiek panowie dodatniego we mnie znajdujecie, to nabyłem już po internacie. (Wesołość.) Jestem przekonany, iż kolega mój poseł przemyski widocznie w internacie nie był, bo ma tak przekonania głębokie, wyrobione zasady i uszanowanie dla religii, że więcej nic nie życzę sobie, jak ażeby wszyscy nauczyciele byli tacy. — Ale mniejsza o to, nie chodzi mi tyle o nauki, jak o internaty, które dają dowód, że w w ogólności z takich internatów wychodzą ludzie szablonowi, prawie jednakowi, ale bez wielkich zdolności, podczas gdy ci, którzy nie byli w internatach, muszą się łamać z przeciwnościami, w skutek czego wielu ich, przyznaję, upada; ale ci, co wychodzą, wychodzą z pewnym hartem duszy, z wyrobionem zdaniem, a ci nie ulegną tak łatwo wpływom innym. (Brawo!)

Ale przejdźmy do kwestyi realnej. Jeżeli czego mogłem się spodziewać po tej stronie Wysokiej Izby, to z pewnością nie chęci zakładania internatów, w których zaszczepiwszy przyzwyczajenie do lepszego życia i wygód pewnych, jakie damy wychowańcom w internatach — a których nie znają w stanie nauczycielskim — byli przyczyną tworzenia się i szerzenia idei komunistycznych, których jestem przeciwnikiem. Bo jeżeli w tym internacie 318 zł. będzie kosztował jeden wychowaniec rocznie — a ja panom ręczę, że przeszło 500 zł.— to co z tego będzie? Oto skończywszy seminaryum z jak najlepszą kwalifikacyą, kandydat taki przyjdzie na wieś, gdzie dostanie 250 zł. i gdzie będzie się musiał łamać z najrozmaitszemi przeciwnościami. Bo wierzcie mi panowie, stan nauczycielski jest wcale nie ciekawy, będzie on się musiał łamać z wójtem, z radnymi wysoko oświeconymi, (Wesołość.) z radą miejscową — jednem słowem ze wszystkiem. Nauczyciel bowiem, to jest nędza, bo i cóż ma robić na wsi, przyzwyczajony do lepszych wygód, chociażby w dziurawych butach chodził, jak to jeden z poprzednich mowców powiedział, znajdzie się więc nieskończenie nieszczęśliwym, bo będzie mu gorzej. Na przykład powiem, ten, co przyzwyczajony do napicia się herbaty, dostanie barszczu, to mu z pewnością nie będzie smakował i dostanie kurczów żołądka, żyć będzie i nie umrze, ale najniezawodniej taki stan rzeczy, gdzie ktoś z lepszej pozycyi znajdzie się w gorszej, wytworzy ludzi niezadowolonych. Jako najlepszy przykład tego przytoczę książeczkę, którą z pewnością każdy z panów czytał, a którą wydał i posłom doręczył inspektor szkół, pan Andruszkiewicz z Gorlic, a w której znajdują się żądania, że kraj powinien dać każdemu nauczycielowi po 10 do 15 morgów najlepszej roli w środku wsi i w dobrem położeniu, z lasem i ażeby można podzielić ten las na poręby, a to dla nauki wszystkich miejscowych dzieci. A dalej powiada, ażeby nauczyciel mógł najlepszego ucznia obrócić na parobka w tem gospodarstwie. To jest bardzo piękne uposażenie, ale to wszystko wykazuje, iż w nauczycielach rozbudza się dążenie do korzyści, które następnie nie osiągniete, prowadzą do pewnego nieukontentowania. (P. Popiel Paweł: Ci z pewnością nie wyszli z internatów.)

Byłbym za internatami, gdybyście panowie zechcieli wyznaczyć nauczycielom po 1000 a przynajmniej po 500 zł., które oni sobie jednogłośnie na zjeździe krajowem uchwalili. Ale tak, jak teraz, kiedy kraj jest tak biedny, czy możecie głosować za takiem podwyższeniem? Przyznaję, że

taka płaca byłaby słusznie zarobioną, ale czyż na tego chłopa, który czasem ścieranki nie ma, który mdleje przy robocie, bo mu sił nie starczy, można większe dodatki nakładać?

Następnie powiadają niektórzy panowie, że to, co miało być przeszłego roku, to jest, że ten fundusz na internaty miał być wzięty z kwoty stypendyów, że stypendya zostają całe; otóż tak nie jest. Podług przedstawionego bowiem przez komisyę sprawozdania, 4.000 zł. zostały wzięte z funduszu przeznaczonego dla młodzieży lwowskiej, i już we Lwowie nikt z tych młodych koników, których wychowuje szanowny poseł przemyski nie dostanie stypendyum.

Dalej powiem, nie mogę pojąć, jak szanowny poseł przemyski przemawia za internatami, kiedy stojąc na czele instytucyi, która wzbudza uszanowanie w kraju, i co mnie skłoniło, ażebym za nim, kiedy z tej instytucyi wychodzą ludzie, których dziś już bardzo wiele można spotkać, wykształceni i z pewnem zamiłowaniem pracujący, kiedy ze seminaryum wychodzą panienki z takiem zamiłowaniem i poświęceniem, że prawdziwie trzeba czołem bić przed niemi. (Wesołość.) Dlaczegoż więc mamy coś doskonalszego zaprowadzać, a mianowicie internaty. Nie przeczę, że to jest bardzo wygodna rzecz, kiedy się nie myśli o tem, co się jutro będzie jadło i piło. Zgadzam się z jednym z poprzedzających mowców, że plenus venter non studet libenter, ale nierównie lepszem jest przysłowie na które ja się zgadzam, że vacuus venter non studet libenter, bo jak jestem głodny, uczyć się nie mogę. (Wesołość).

Ale najgorzej to już stoi kwestya pieniężna; u nas wszystko zaczyna się małym kosztem. Mówią, że jeden uczeń nie będzie kosztował więcej jak 318 zł. wierzę, ale tylko pierwszego roku. Jednakowoż ręczę panom, że trzeba będzie zaraz i budynek stawiać, bo jakże internat obędzie się bez budynku, i to będziemy stawiać budynek ogromny (p. Golejewski i zbytkowny,) a tu 2 trakty nie są jeszcze zabudowane przy gmachu Sejmowym.

Przypominam panom, że mamy jeszcze przedstawienia z Wydziału krajowego, które poszły do komisyi a to na laboratoryum w Dublanach 35.000 na muzeum zoologiczne 35.000 jednem słowem 135.000 na 4 gabinety. W innych krajach miliony na to wydają, wydają — bo mają; mnie się zdaje, że lepiej jest mniej budynków stawiać, a więcej ludzi wyrabiać.

Zresztą, ileż nauczycieli przybędzie krajowi? Np. 20. jeżeli żaden z nich nie upadnie, to będzie jak kroplą w morzu stosunkowo do tej liczby, której potrzebujemy. Tej więc liczby nikt nie poczuje, ale kraj poczuje, bo będzie więcej płacił.

Nie mogę się zgodzić z powiedzeniem szanownego kolegi, ażeby korepetytor był szkodliwym, jest on bowiem jednym z najważniejszych przewodników, bez niego ciężko iść na świecie uczniowi, a często on więcej waży, jak sam nauczyciel.

Koniecznie potrzeba temu nauczycielowi, aby się łamał z tem ciężkiem życiem, jakie mu przyjdzie później przebywać, i dla tego mu nic nie szkodzi, że przychodzi do Seminaryum bez butów. Zupełnie inaczej zapatruję się na bursy, jak mój szanowny przemyski kolega. Gdybym był dyrektorem gimnazyalnym, tobym żądał, by wszyscy nauczyciele gimnazyalni byli w bursie, bo ci później jakieś wygodniejsze życie prowadzą.

Pozycya zaś takiego nauczyciela ludowego jest daleko trudniejsza, niż jaka inna, i dlatego pojmuję, że z arytmetycznej loiki profesorowie na uniwersytetach powinni mieć mniej od nich, ponieważ oni popularnie nie wykładają. Jednak my temu nic nie poradzimy, że ci co więcej umieją więcej biorą, a ci co mniej umieją, mniej też pobierają.

Otóż z tego względu, że musielibyśmy odmówić pomocy reszcie tych biednych uczniów w seminaryum lwowskiem, ze względu dalej, że bursa nie przyniesie wielkiego szczęścia krajowi, że trzeba będzie dom budować i większe wydatki łożyć — z tych względów będę głosował przeciw wnioskowi komisyi, i proszę Wysoką Izbę, aby raczyła również w tym sensie głosować.

JW. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki. Przedstawię Wysokiej Izbie powody, któremi się kierowała komisya edukacyjna, decydując się przemawiać za wnioskiem posła Pawła Popiela.

Słyszymy bardzo często skargi ze wszystkich stron kraju naszego się podnoszące, słyszymy je na stan szkół naszych ludowych, słyszymy je, pomimo tego wszystkiego, co się dotychczas uczyniło dla szkolnictwa wskutek nowej, przed kilku laty sankcyonowanej ustawy szkolnej. Zamiast, cobyśmy w następstwie reform tymi ustawami zarządzonych, powinni słyszeć głosy radości i zadowolenia, że ten posiew życiodajny nie padł na martwą opokę, że to ziarno zbawienne wschodzi i rokuje pożądane

w niedługim czasie owoce, to nam przeciwnie przychodzi jedynie słyszeć same utyskiwania, że rzecz nie idzie tak jak należy, że w tem musi coś być chorobliwego, że ta cała akcya szkolna potrzebom i właściwościom naszego kraju nie odpowiada, i niezgodna z charakterem ludu naszego — jednem słowem dają się słyszeć utyskiwania, skargi, niemal żale, żeśmy się na tę drogę puścili; żeśmy się z zamkniętemi oczami na rzecz rzucili, która pochłania ogromne sumy, a do żadnego celu nie wiedzie, raczej prowadzi kraj do przepaści.

Takie wrażenie, panowie, muszą sprawiać te smutne sądy o szkołach. — W ciągu przeszłorocznej sesyi, jak Wysokiej Izbie wiadomo, postawione było żądanie, aby te niedogodności, tę chorobliwość jakąś szkolnictwa tutejszego zbadać do gruntu i obmyśleć środki na to, ażeby sprawa oświaty ludu raz postępować zaczęła więcej odpowiednimi torami. Zwołana wskutek tego ankieta, z rzeczoznawców złożona, badała rzecz wielostronnie, zbierała się na posiedzenia po kilka razy, radziła nad reformą całego planu naukowego. Czynności te, jak wiadomo, obecnie jeszcze są w toku. Jakkolwiek jednak sprawa ta dotąd nieukończona i wyniki tych roztrząsań nieogłoszone: to mam jednak przekonanie, że w ostatecznym rezultacie, w każdym razie primo loco będzie wypowiedziane to zdanie, że cała pomyślność szkoły i pożyteczność nauk w niej udzielanych zależy od osoby nauczyciela. Plan naukowy, obowiązujący w kraju naszym, może być w tym lub owym względzie wadliwym i potrzebującym naprawy, ale to jest aksyomatem, że choćby ten plan na długo jeszcze pozostał takim, jakim jest, to byleby tylko był w praktyce wykonywanym przez ludzi, którzy mają prawdziwą zdolność nauczycielską, a z tym darem łączą zdrowy rozum i dobrą wolę, to i w takim nawet razie skutki tej nauki dla ludu i dla kraju będą pożyteczne i zbawienne. Cała ta rzecz, moi panowie, zawisła, jak powiedziałem, głównie od osobistości nauczyciela.

Jeżeli zatem w tych wszystkich objawach niezadowolenia j e s t słuszność, a że tak być musi, tego dowodzi już okoliczność, że to niemal powszechna opinia; jeżeli po szkołach naszych wiejskich rzeczywiście nie dzieje się, jak należy, to powód tego leżeć musi więc przedewszystkiem chyba w nauczycielach. Jeśli jest źle, to dlatego, że nie mamy nauczycieli odpowiednich swemu zadaniu. I nie wypowiadam tu tego Panowie bynajmniej jako zarzutu przeciw nauczycielom. Ma to być tylko przedmiotowem stwierdzeniem stanu rzeczy. Niedostatki w działaniu nauczycieli — to tylko wynik danych stosunków. Za te stosunki, za ten mówię sposób, jakim ich do ich zawodu przyspasabiamy, sposób widocznie wadliwy, czy jednostronny, oni odpowiadać nie mogę.

Kiedy się ma przed sobą sprawę, która widocznie w czemś niedomaga i potrzebuje roformy: porównanie ze stosunkami postronnymi nastręcza się samo przez się. Jeżelibyśmy to jakieś pod względem szkółek wiejskich niedomaganie naszego kraju chcieli porównać z krajami, gdzie dobrobyt, cywilizacya i postęp dalej są posunięte, gdzie szkolnictwo ludowe kwitnie i u całego społeczeństwa pełne uznanie znajduje, gdzie nie ma najmniejszej wątpliwości, gdzie nie na żadnej o tem dyskusyi, czy szkoły ludowe są dla dobra kraju zbawienne, czy przeciwnie; jeżeli nasz kraj powiadam z tamtymi porównamy: to cóż się okazuje? Oto okazuje się ten stosunek, że to co dla tamtych wszystkich jest pożytecznem, nam szkodzi; co tam jest lekarstwem, u nas za coś, co ni grzeje ni ziębi, jeżeli wręcz nie za truciznę bywa poczytywane. I jakaż moi Panowie, tego różnica? Czyżby powód tej sprzeczności miał leżeć w naturze ludu naszego? Czyż on z innej gliny jest ulepiony, jak tamte? Miałżeby być masą jakąś tak upośledzoną już z przyrodzenia, że środki, które się w całym zachodnim świecie okazały jako zbawienne, tylko tutaj zostaną nadaremne i bezskuteczne? Dać na to pytanie przywtarzającą odpowiedź, wtedy dopieroby się godziło, jeżelibyśmy z całym spokojem powiedzieć sobie mogli, że powody niepowodzenia, o jakiem tutaj mówimy, nie leżą po drugiej stronie, t. j. po stronie szkół naszych; jeżelibyśmy nie byli zmuszeni wyznać przed sobą, że wprawdzie niby czynimy u siebie wszystko pod względem wychowania ludu naszego co widzimy że się działo i dzieje w krajach za wzór nam służących w tej mierze i o ile je naśladujemy tylko pozornie, jednostronnie i niezupełnie, tylko w tych rzeczach, mniej kosztownych, które tu nie stanowią samej istoty — przeciwnie pod względem tym najważniejszym, a jest nim wychowanie nauczycieli i przysposobienie na takich, jakimi potem być mają, postępujemy dawnym, prawda że nierównie wygodniejszym i mniej kosztownym, ale też do celu nie prowadzącym sposobem. W Niemczech prawie wszystkie seminarya nauczycielskie są internatami, i to w całem znaczeniu tego wyrazu, i co większa,

są internatami, prawie bezwyjątkowo, dla całej w tych seminaryach uczącej się młodzieży. Wszechstronne korzyści z takiego wychowania przyszłych nauczycieli ludowych, były tu już omawiane, dla tego mówić o tem ponownie nie ma potrzeby. Z tych internatów wychodzą ludzie, którym szkoły w tamtych stronach zawdzięczają skuteczność działania swego i rozgłos. A u nas — co się czyni dla tych kandydatów do stanu, mającego podnieść oświatę ludności naszej? Oto dano im seminarya, w których przez 5 godzin na dzień otrzymują udzielaną sobie naukę, ale po za tymi godzinami pozostawieni są własnemu swemu losowi. Mieszczą się po stancyach ciasnych, zaludnionych najzwyklej całymi rodzinami, gdzie o spokojnym kątku do pracy, o spokojnej chwili do przetrawienia umysłowego pokarmu, udzielanego im w szkole, ani mowy być nie może; gdzie się w nieporządku i otoczeniu niemiłem poprostu tylko dzień za dniem spycha, bez pożytku dla umysłu, a aż zbyt często z stratą niepowetowaną dla zdrowia. A cóż dopiero powiedzieć o innych jeszcze, o obyczajowych stratach i niebezpieczeństwach, a może i miazmatach moralnych, na jakie mieszkaniec między ludźmi takiej sfery społecznej stale przebywać zmuszony, jest narażony. Otóż tak to, Wys. Izbo, my wychowujemy ludzi, od których potem domagamy się rezultatów działania takich samych, jak za granicą. A kiedy potem widzimy, że nas nadzieje czasu zawodzą, wyrzekamy na szkoły, winimy nauczycieli, podnosimy odrębność w charakterze ludu naszego, wymawiamy się wyjątkowością stosunków — zamiast coby należało cały powód zawodów tych tylko sobie samym przypisać, t. j. przypisać go wadliwościom i niedostatkom w sposobie, w jaki się u nas rekrutują nauczyciele ludowi.

W założeniu proponowanej bursy we Lwowie, dla kilkudziesięciu najzdolniejszych i niedostatkiem swoim najwięcej wystawionych na niebezpieczeństwo powyżej ukazane uczniów seminaryum męskiego, komisya edukacyjna oczywiście nie upatruje całkowitej, wszystko od razu poprawić zdolnej reformy. Ale byłby to pierwszy krok w tym kierunku, pierwsze wnijście, o które zwykle najtrudniej, na drogę, która jedynie wiedzie do celu i będzie wydobyciem się z tych trudności. W inny sposób nikt w kraju naszym nie poprawi szkolnictwa i nie usunie tych niedogodności, dających powód do utyskiwań i żalów. Boć zwinąć szkół istniejących, zredukować ich liczbę do owej liczby, jaka była przed wnijściem w życie teraźniejszych ustaw szkolnych i przywrócić w nich dawny, jeszcze gorszy stan rzeczy — tego na seryo doradzać nikt oczywiście nie zechce.

Zamiast łamać głowę nad płonnymi experymentami, zamiast wynajdować co dawno wynaleziono, idźmy raczej za wzorem gotowym i starajmy się, o instytucye, jakie w krajach w oświacie przodujących od początku tego wieku i już dawniej widzimy istniejące, stwierdzone doświadczeniem, działające z skutkiem wiadomym.

Lecz zarzuci tu kto może, a raczej powiedział to już Szanowny poseł z miasta Sambora: „Jak to? Więc my obce jakieś rzeczy naśladować będziemy? Co nam do tego, że w Niemczech wychowują nauczycieli po internatach? My z tem nic wspólnego nie mamy; u nas inne stosunki, inny charakter ludu naszego. Wszakże w Niemczech nawet wieśniak pije kawę na ś niadanie“ i t. d

Dałoby się z tego textu wiele powiedzieć — o przyczynach dla czego tam piją kawę nawet wieśniacy, i kiedy to i nasz rolnik przestanie szczyt szczęścia ziemskiego upatrywać w gorzałce. Dałoby się długo mówić o warunkach tej kiedyś i u nas zmiany na lepsze, i że właśnie i w tym razie o to jedynie chodzi, żeby i tutaj na śniadanie pijali kawę wieśniacy. Lecz o tym circulus vitiosus rozprawiać dzisiaj nie pora. Za to podnieść należy z całym przyciskiem wyrzucanie, jakobyśmy nakłaniali Wys. Izbę do przyjmowania obcych, naszym warunkom, okolicznościom i charakterowi narodowemu przeciwnych wzorów, jakimi mają być internaty i bursy. Nietylko Szanowny poseł, którego słowa tu przywiodłem, ale i inni, co przemawiali przeciw wnioskowi naszemu, zdają się te wychowawcze zakłady uważać za rzeczy w Polsce tak niebywałe, nieznane, bezprzykładne, że na nie patrzą, z jakąś obawą i uprzedzeniem pessymistycznem i nieoczekują z nich innych następstw, jakie same tylko niepraktyczne, szkodliwe i niebezpieczne. U jednych objawiał się ten pessymizm w finansowym kieruuku: ostrzegali, że bursa będzie kosztowała niemal drugie tyle, ile na nią preliminowano; że to będą wyrzucone pieniądze, którychby można po dawnemu użyć z całkiem inną korzyścią. Drudzy wypowiadali zapatrywania swoje z moralno-pedagogicznego stanowiska i osądzili tę bursę, jeszcze przed jej narodzeniem, za instytut wszelkiej depprawacyi moralnej. Będzie to gniazdo delatorstwa, hipokryzyi, braku cha-

*

rakteru, niesamodzielności i ile tam tych wszystkich zdrożności i nieszczęśliwych następstw miałoby z tego wyniknąć. Moi panowie, czyż to więc jest rzeczywiście coś tak u nas niesłychanego te bursy? Czy rzeczywiście w dziejach naszej oświaty nie mamy tej tradycyi? Prawdziwie dziwić się można, że mogą pomiędzy nami znajdować wyraz tego rodzaju obawy! Przecież od najpierwszej już chwili, kiedyśmy weszli w dziejach naszych na drogę stanowczego, prawdziwego postępu naukowego, właśnie te bursy, te konwikty, te instytucye mające na celu umieszczenie i wychowywanie młodzieży pod ojcowskim, pieczołowitym, bacznym nietylko w szkole, ale i w domu nadzorem, były głównie ową dźwignią, dzięki której zdobyliśmy sobie miejsce między ludami pielęgnującymi oświatę, głośne imię w świecie uczonym, a w dalszym skutku to moralne, ogólnie cywilizacyjne znaczenie i stanowisko, jakie i dziś nam pozostało z przeszłości. (Brawa).

Jeszcze w czasach, kiedy akademia krakowska przez Władysława Jagiełłę nie była zupełnie zreformowaną co nastąpiło dopiero w roku 1400: już wiekopomna królowa nasza Jadwiga, troskliwa o dobro młodzi poddanych sobie narodów i widząc, że w tak znacznej liczbie ta młodzież pobierała naukę w Pradze, zakłada tam dla nich bursę — takzwaną bursę litewską dla uczniów litewskiej narodowości i polskiej. Po założeniu akademii krakowskiej, posypały się podobne zakłady w stolicy już kraju naszego, jak z rogu obfitości. Biskupi, królowie, wielcy panowie, profesorowie wreszcie uniwersytetu przykładają do tego rękę, tak iż w krótkim czasie, bo po kilkunastu tylko latach istnienia odrodzonego uniwersytetu, mamy już burs cały szereg, jakoto: collegium divitum bursa pauperum, lucugarica, philosophorum, collegium Jerusalem założone przez Zbigniewa Oleśnickiego... Długobym poczet ten przedłużać musiał, gdybym je miał tutaj wszystkie wyliczyć. I otóż doświadczenie samo stwierdziło, że to były instytucye w których młodzież i pod naukowym względem postępy znaczne czyniła i pod obyczajowym była wychowywaną w kierunku wręcz przeciwnym podnoszonym tu obawom i uprzedzeniom. Było zaś tak nietylko w wieku XV, ale i w dalszych stuleciach. W epoce najwyższego rozkwitu naszej oświaty i piśmiennictwa w wieku XVItym, to samo na rzecz publicznego wychowania zapatrywanie.

Stefan Batory, jeden z najrozumniejszych, najdzielniejszych królów naszych, który jako sam górował charakterem i silną, niezłomną wolą, tak też chciał i poddanych swoich widzieć celującymi w tych przymiotach, jakież wydał w r. 1578 rozporządzenie? Oto zabronił pod znaczną karą pieniężną mieszkańcom miasta Krakowa przyjmować do siebie na stancyę uczniów szkół a nawet i akademii, a natomiast rozporządził, żeby wszyscy, bez różnicy stanu i mienia, umieszczani tylko byli w kolegiach, bursach i zakładach do tego upoważnionych, dających rękojmię opieki nad młodzieżą, odpowiedniej i intelektualnym i obyczajowym potrzebom? A jeszcze później, w wieku XVIII panowie, Stanisław Konarski czemże odrodził upadającą oświatę, smak i charakter narodu? Wprowadzone przez niego w życie słynne Collegium nobilium, czy to nie był także internat w całem znaczeniu tego wyrazu? Czy te świetne rezultaty, jakie osiągnął, czy ta sława, która pamięć Konarskiego i imię jego do dnia dzisiejszego otacza, czy ta wiekopomna zasługa którą położył około naszej literatury i oświaty, więcej powiem: około wznowienia i zahartowania dzielności charakteru naszego narodowego, dzięki której mieć mogliśmy w wieku skądinąd tak opłakanym, sejm czteroletni, konstytucyę trzeciego maja i tylu mężów, którzy się dobrze i poczciwie zasłużyli ojczyźnie, czy to wszystko nie dowodzi, że właśnie przez zakłady, przeciw którym tyle tu powiedziano, były dawniej w kraju naszym osięgane pożytki i wyniki, jakie daj Boże abyśmy mogli widzieć podobne w szkołach dzisiejszych, rzekomo odpowiedniejszych duchowi czasu. Historya nasza doskonale zna te tradycye i historya nasza ukazuje je z strony najlepszej, nie daje powodu do żadnych obaw ni przewidywań samych tylko niekorzystnych i wstrętnych następstw z zakładu, nad którego założeniem radzimy.

Ale może kto zarzuci: Cytujesz nam czasy Konarskiego i dawnej akademii krakowskiej. To było dawniej dobrem, ale nie dzisiaj: bo duch postępu i czasu nie znosi takich zakładów zamkniętych. Otoż i toby było mylnem, panowie! tradycya ta istnieje do ostatniej chwili. Ktoż z nas nie podziwia dzisiaj duchowieństwa w W. księstwie poznańskiem? kto w niem nie widzi prawdziwych szermierzy idei narodowej i tej, która mi głównie na sercu leży t. j. idei katolickiej? Wszakże oni znajdują się w najtrudniejszem położeniu; pozbawieni są swego pasterza; uchodziłoby im wszy-

stko, coby tylko chcieli uczynić zdrożnego, i byliby nawet za niejedną taką zdrożność wynagrodzeni. A jednak stoją niezłomnie jak na wyłomie i pewni są obowiązku swojego i wykonywają co trzeba z całem zaparciem się względów na bezpieczeństwo osobiste i z poświęceniem godnem podziwu. To poczucie tak silne obowiązku, ta silna wola i energia i samodzielność i wszystkie tych mężów cnoty, zdaniem niektórych nie dające się z internatami pogodzić, skąd się to wszystko wzięło u tych wielkopolskich kapłanów? (Brawo.) Gdzież oni byli wychowywanemi? Właśnie byli chowani w internatach, które tam wprawdzie inaczej zwano — nie internatem ani bursą — lecz alumnatem, lecz których wewnętrzna organizacya taką samą była, co tamtych zakładów. Były to zakłady założone rządowym kosztem przy wszystkich gimnazjach katolickich w W. ks. Poznańskim. Istniały od r. 1833 do 1871, w którym to czasie w skutek wiadomej walki kulturnej zostały zamknięte, jak tyle innych zbawiennych zakładów i instytucyj.

Mówię tu o tych wielkopolskich alumnatach tem chętniej, że dobrze mi są znane stosunki tychże, albowiem kiedym był uczniem gimnazyum poznańskiego, kolegowałem z młodzieżą wychowywaną w alumnacie poznańskim. W dalszych zaś latach, w początku mego urzędowego zawodu, byłem jednym z nauczycieli tejże młodzieży. Znając więc na wskroś ducha i dążność pożycia w tych alumnatach, sumiennie oświadczyć mogę, że nie tylko z zakładów tych wyszli ludzie, jakich wskazałem, ale też hypokryzyi, dewocyi, bigoteryi, służalstwa i delatorstwa nigdy tam nie widziałem. Nie było tam także i tego co tu podniesione zostało, t. j. że zazdrość ze strony tych wszystkich, którzy nie będą mieli szczęścia należeć do bursy, będzie powodem rozdziału między jednymi a drugimi uczniami seminaryum i zarzewiem niesnasek. Tam nie było tego wszystkiego.

Wartość moralna zakładu wychowawczego, mianowicie też takich instytutów zamkniętych, zależy od urządzenia i od osobistości zwierzchnika. To też daleki jestem od tego, żebym przeczył, że i ta bursa lwowska krajowa rzeczywiście mogłaby w skutkach swoich być bez żadnego pożytku, nawet szkodliwą, gdyby była niepraktycznie, nieodpowiednio celowi, słowem źle urządzoną, a nadewszystko gdyby była powierzona w ręce człowieka, wybranego lekkomyślnie, człowieka ani charakterem i moralną swoją wartością ani też kwalifikacyą naukową nie dającego rękojmi. Ale na cóż przewidywać tak pessymistyczne okoliczności? Dlaczego koniecznie to tylko, co najgorsze przypuszczać?

Gdybyśmy się i w innych sprawach naszych publicznych takim tylko pessymizmem rządzili, to proszę panów, do czegobyśmy na końcu zaszli? Odwołuję się do tego, że wszakże na przeszłorocznej sesyi sejmowej domagaliśmy się gorąco tak w Sejmie, jak potem i w Radzie państwa, kolei transwersalnej. W ciągu tegorocznej już sesyi poparliśmy myśl założyć się mającej kolei z Jarosławia do Sokala; poruszyliśmy sprawę innej kolei, ze Lwowa ku Tomaszowu.

Moi panowie! czasy krachu wiedeńskiego i jego następstw tak smutnych przedstawiają nam przykłady, zdolne każdego odstraszyć od zakładania kolei. A przecież myśmy się przy tem nie kierowali obawami możliwych takiego gründerstwa skutków. A to tylko z tej przyczyny, że wiemy, że mamy wiarę i przekonanie, iż w stosunkach naszych takich nadużyć nie będzie, i że się to wszystko dokona nie na szkodę, lecz na pożytek kraju i jego mieszkańców. Tak samo też wotować pewnie będziemy i za wprowadzeniem w życio zamierzonego banku krajowego. Epoka przesilenia finansowego i w tej mierze dostarcza podostatkiem odstraszających przykładów. A my się przecie ich nie lękamy, bo mamy ufność i wiarę, że co stanie, będzie poczciwe i pożyteczne. Tak to we wszystkiem ufność i wiara buduje, a podejrzliwość i pessymistyczne obawy do tego chyba tylko prowadzą, ażeby nie czynić nic, z miejsca się nie ruszyć, a mimo tego wyrzekać, że źle i coraz gorzej..

Jeżeli przeto w innych względach nie kierujemy się takimi pessymizmami. to dlaczegoż tylko w rzeczach szkolnych z takiego stanowiska wychodzić?

Kończąc dla tak spóźnionej już pory to co było do powiedzenia przeciw zarzutom poczynionym tej bursie z strony możliwych z niej następstw w sensie moralnym, przechodzę teraz do finansowej strony tej sprawy.

Przedewszystuiem muszę zaznaczyć, że pessymistyczne zapatrywania posła Spławińskiego nie widzą mi się uzasadnione. Powiedział szanowny poseł, że suma, którą będzie utrzymywana ta bursa, będzie odjęta tym wszystkim, którzy pobierają stypendya. Szanowny poseł chyba nie czytał sprawozdania. Wszakże my wszystkie stypendya pobie-

rane po za męskiem seminaryum we Lwowie, pozostawiamy nietknięte, wszakże 20.000 zł. ze skarbu państwa i niemal całe 30.000 zł. z funduszu krajowego, na stypendya przeznaczone i nadal pozoztają, a do sumy na utrzymanie internatu wziętą została z 30.000 zł. tylko ta mała cząstka — nie 4.000 zł. ale 3.415 zł. — którą w ostatnim szkolnym roku młodzież lwowska męzka otrzymała z tych 30.000 zł. jako stypendya. Całą resztę zaś zostawiamy.

Ciekawy zatem jestem, kto by tu miał prawo się uskarżać na jakieś ujęcie? Ci, którzy nie będą percypowali w owych 3.415 zł. dostaną miejsce w bursie, a zatem powodu do skargi nie będzie. Ale gdyby nawet miał kto upatrywać w tem jaką niesłuszność, że od czasu założenia tej bursy, żaden z uczniów seminaryum lwowskiego oprócz tych 60 wziętych do bursy nie dostanie stypendyum, to i ten zarzut nie byłby uzasadnionym; wszakże bowiem są dwa źródła stypendyów dla kandydatów nauczycielskich, 30.000 z funduszu krajowego a 20.000 ze skarbu państwa. Te 20.000 zł. będą płynąć dalej jak płyną, a jeżeli który z pomiędzy młodzieży lwowskiej tak się odznaczy, że przez wzgląd i na jego ubóstwo należałoby mu się koniecznie stypendyum, to Dyrektor seminaryum i Rada szkolna temu zaradzi i uwzględni tego młodego człowieka, pomimo że bursa będzie istniała. Inny poseł pessymistycznie na sprawę się zapatrując, obliczył, że na każdego wychowańca wypada rocznie kwota 400 zł. Nie wiem, na jakiej podstawie to obliczenie polega; niezawodnie wzięto stosunek pierwszego roku, w którym za jednorazowy wydatek 5.200 zł. potrzeba bursę w życie wprowadzić, i ten jednorazowy wydatek rozciągnięto na wszystkie lata. Według obliczenia ścisłego, nawet podane w tem sprawozdaniu 318 zł. jako kwota potrzebna na utrzymanie roczne jednego ucznia, nie przypadają właściwie całe na niego; boć trzeba z tego strącić to wszystko, co kosztować będzie płaca, wikt i pomieszkanie regensów, gospodyni, stróżów i t. d. (Wesołość). To wszystko tedy odpada. I kiedy się to wszystko odtrąci, to według mego obliczenia nie przypadnie na jedną głowę jak 200 i parę t. j. 6—7 zł. Czy to jest tak wielka suma? Czy człowiek, który przez 4 lata żył za 200 zł., tak potem już głowę straci, że na wsi radzić sobie nie potrafi? Na takie zapatrywania zgodzić się żadną miarą nie mogę; bo ostatecznie pobyt w wielkiem mieście, jak niem jest Lwów, musi kosztować więcej jak utrzymanie na wsi. A zatem kłaść nie możemy tych circa 200 zł. na karb jakichś szczególnych wygód i zbytków, tylko na karb drogości miasta Lwowa, która ze stosunkami życia wychowańca w żadnym nie zostaje związku. Nareszcie powiedziano, i to szczerze Panom przyznam, że ten zarzut ze wszystkich jest najsilniejszy — boć i my sami uznajemy i w sprawozdaniu powiedzieliśmy, że w pierwszej chwili zostawaliśmy pod tem wrażeniem — że stosunek kosztów bursy do rezultatu rzeczywiście na pozór się takim nie wydaje, jakby się tego spodziewać można. Bądź co bądź, suma ta za wysoka, skoro ma starczyć jedynie na 60 uczniów. Sam ten już zarzut miał zdaniem niektórych być dostatecznym do uchylenia i przejścia do porządku nad całą niniejszą sprawą.

Moi panowie! gdyby tu chodziło tylko o pewien akt filantropii, o wyświadczenie dobrodziejstwa dla 60 wychowańców; w takim razie byłaby to rzeczywiście za wielka może ofiara. Ależ wszakże my tem osiągamy i inne cele, na które w części już wskazałem w tem sprawozdaniu. Są jednak i jeszcze inne widoki, któreby tu podnieść można. I tak Panowie, przyzna to każdy, że w dzisiejszych okolicznościach, baczna uwaga na wychowańców zakładu pod tym szczególnie względem zwrócona, czy wiadome przewrotne prądy i tym się już nie udzieliły umysłom, stanowić będzie jedno z głównych zadań, jedno z najważniejszych obowiązków zwierzchnika bursy. Położenie geograficzne kraju naszego stawia nas w pośród społeczeństw, gdzie ten kąkol zaczął na dobre rozrastać. Czy to spojrzymy na północno zachodnie strony, czy na wschód: widzimy u jednych rozrost socyalistycznych jakichś dążności, po drugiej stronie nihilizm. Dzięki Bogu, godzi nam się śmiało twierdzić, żeśmy bezpieczni i wolni od tych zabiegów; że społeczeństwo nasze nie jest gruntem, na którymby się te chwasty i pomysły przewrotne rozkorzeniać mogły. Chętnie w to wierzę, że tak jest. Jednakże jak i na glebie najlepszej może przytrafiać się kąkol, tak też nie ma i społeczeństwa, któreby dla takiego posiewu było zupełnie nieprzystępnem. (Brawo). Zresztą wszakże mieliśmy wprawdzie słabe, bardzo słabe już symptomata, że murem chińskim od tego niebezpieczeństwa odgrodzeni nie jesteśmy. Przypominam Panom wiadomy wypadek krakowski, (P. Goldman: tam jest właśnie internat) gdzie — ja nie wchodzę w to, czy były słuszne czy przesadne może śledzenia — coś jednak być tam musiało. (Mowca zwraca się do posła Goldmana). Tam

jest internat obecnie, ale nie było go jeszcze wtedy, kiedy to zaszło. (P. Goldmann: był wtedy internat). Internat dopiero właśnie wskutek tego przyszedł do skutku.

Taksamo też i w mieście naszem, o ile sobie przypominam, w lipcu czy sierpniu, odbyło się w wiadomej ujeżdżalni koło Karmelitów zebranie, które zaprawdę boleścią przejąć musiało serce każdego prawego obywatela, każdego dbałego o dobro ojczyzny swojej Polaka. Znajdują się więc prądem tym pochwyceni ludzie i w mieście naszem! Chcę wierzyć, że to są tylko zbłąkane umysły; że to ludzie, którzy nie wiedzieli, co czynią i nie pojmowali sami, co mówili. Niestety jednak przyznać trzeba, że są to wyobrażenia, które raz puszczone w obieg, Bóg wie, jak daleko zaprowadzą i jak długo zawichrzać będą pojęcia. Obok tego zwracam też uwagę Panów i na to. że jeżeli jaki, to właśnie ten stan, do którego nauczyciele ludowi położeniem i wykształceniem należą, najwięcej może jest wystawiony na niebezpieczeństwo przyswajania sobie takich dążności. Są to ludzie, już w posiadaniu pewnej oświaty — mają się za wykształconych — przysądzają sobie zdolność i prawa (którego zresztą im nie odmawiam) wolnego o wszystkiem, co ich otacza, myślenia. Lecz ich wiedza nie sięga głębiej. Brak im tego wszechstronnego zasobu pojęć, brak im tego przetrawienia wiadomości zdobytych, któreby polot ich myśli trzymało w karbach i chroniło w kombinacyach, opartych na pozornej niby logice wniosków, mimowoli iść na bezdroża... Nie wypowiadam tego co mówię, w formie zarzutu. Jedynie konstatuję rzeczywisty stan rzeczy. — Jeśli gdzie jest niebezpieczeństwo, żeby się te bałamutne dążności i u nas (bodaj w części) nie rozkrzewiały: to zaprawdę w tym właśnie stanie.

A zatem pożądaną jest rzeczą, ażeby młodzież do tego stanu się sposobiącą, z tego właśnie punktu widzenia chronić od tego niebezpieczeństwa; śledzić bacznie, co się w sercach ich krzewi — i każdy zaród szkodliwy z serc tych rugować. Nie zakazano ani karą i grozą, lecz łagodnem, ojcowskiem, prawdziwie obywatelskiem przekonywaniem działać na ich umysły, aby nie tylko same młode umysły te od tej zarazy uchronić i na całe dalsze życie zachować, ale pozyskać w nich roznosicieli zdrowego ziarna i w tych jak najdalszych kołach, w których im działać, w których im drugich nauczać przypadnie. (Brawo.) Otóż i to jest zdaniem mojem jedną z przyczyn, dla której założenie takiej bursy okazuje się pożądanem. Seminaryum samo i udzielana w niem nauka nie daje dostatecznej rękojmi. Seminaryum jest tylko szkołą, w każdej szkole pierwszym celem jest, kształcić umysł; przez to kształcenie działa się wprawdzie i na stronę ducha praktyczną, ale to oddziaływanie na wolę, mogą krzyżować wpływy uboczne, po za szkołą przylegające do ucznia. Bursa dopiero uzupełnia te niedostateczności nauki.

Drugi wzgląd przemawiający za przyjęciem wniosku Wydziału krajowego, jest już wypowiedziany w sprawozdaniu, nad którem tutaj dyskutujemy. A jest nim to, że ta bursa ma być pierwszą próbą, pierwszem wnijściem na drogę odnośnej reformy seminaryów. Niech ta zapowiedź jednakże nie przestrasza nikogo! Nie ma to być żadnem stwierdzeniem dla wypowiedzianej tu przez niektórych panów obawy, że się przyjmując ten wniosek, narażamy na niezmierne, na wcale obliczyć się nie dające, dalsze wydatki. Tak nie jest! Wszakże bursy i internaty mogą być bardzo rozmaicie urządzane. Mogą wprawdzie być między niemi takie, że całe utrzymanie wychowańców kraj bierze na siebie — to jednakże nie wyklucza możliwości i takich, gdzieby kraj przychodził tylko z pewną pomocą, np. dając pomieszkanie i tp. bezpłatnie. Wymienił nam tu już J. E. p. Popiel takie przykłady i okazał, że pomiędzy zakładami niemieckimi są takie, gdzie np. objadów wcale nie dają, albo gdzie zupełnie niedostarczają żywności. Więc to nie jest wcale konieczne, co niektórzy przewidywają; i bezpodstawny jest zarzut, że założenie, aby kiedyś cała frekwencya lwowskiego seminaryum męskiego była utrzymaną w internacie, nałoży nieobliczone ciężary na finansową siłę kraju naszego. Aby kiedyś przyjść do tego, na to się znajdą i inne, rozmaite sposoby. Ale początek musi raz być zrobiony, i dowiedzione być musi, że ten początek był dobry, że te wszystkie uprzedzenia, które po kraju kursują i nawet w tej Wysokiej Izbie znalazły wyraz przeciwko internatom, były raczej uprzedzeniami, a nie uzasadnionemi obawami. (Brawo.)

Nareszcie dotknę tu jeszcze jednego punktu, a mianowicie tego, że założenie tej bursy ma być dyrektywą dla ofiarności prywatnej. Na gotowości niesienia krajowi hojnych zasiłków i ofiar, współobywatelom naszym nie braknie. Ileż to razy i jak często zdarza się, że ktoś, czy to pisząc testament, znaczną sumę przeznacza na stypendya, czy też ciepłą jeszcze ręką wspaniałe składa fundusze na tenże cel — „na stypendya dla uczącej

się młodzi". To u nas już jest utartą drogą; to trakt, że się tak wyrażę, owczem wydeptany pędem. Dziś, kiedy kto chce coś dobrego uczynić dla nauki i dla oświaty, nie widzi innego środka, jakby to zrobić, jak fundując te stypendya, obecnie prawie można powiedzieć, już przechodzące rozmiar rzeczywistej potrzeby.

Nie chciałem przez to wprawdzie powiedzieć, żeby dziś było już więcej stypendyów, aniżeli rąk, które się po nie wyciągają; lecz co pewna, to że prawdziwa potrzeba tej szczodrobliwości w fundowaniu coraz nowych dla młodzieży uniwersyteckiej lub gimnazyalnej stypendyów, istotnie nie usprawiedliwia. Szczodrobliwość ta mogłaby nierównie być pożyteczniejszą i więcej skuteczną, gdyby inny przybrała kierunek. Otóż ażeby to nastąpiło i żeby właśnie najpożądańszym poszło kierunkiem — na to właśnie trzeba tej bursy.

Jeżeli bowiem postawimy instytut, o jakim mowa, i ten zdobędzie sobie uznanie, dla każdego będą widoczne te wszystkie błogie następstwa, jakich się z niego spodziewamy: to natenczas umysły zwrócą się w tę właściwą stronę. Legaty te i uposażenia będą wtedy albo na to robione, aby jaką nową bursę założyć, albo już istniejące lepiej opatrzyć i coraz dalej rozszerzać. Jednem słowem osiągniemy wprowadzając w życie ten zakład, to, czego kraj najbardziej potrzebuje od ofiarności prywatnej. Ale bądźmy przekonani, że do tego nigdy nie przyjdzie, jeżeli w tej mierze sam kraj nie uczyni początku.

Gdyby jakie towarzystwo prywatne dało w tej sprawie inicyatywę, to nie miałoby to tego znaczenia, jakie mieć będzie powzięta w imieniu całego kraju sejmowa uchwała. A więc i to był jeden z powodów, dla czego komisya edukacyjna nie mogła odmówić swego poparcia wnioskowi posła Pawła Popiela i Wydziału krajowego i przemawia tu usilnie za wprowadzeniem tej bursy w życie.

Nie śmiem nużyć dłużej uwagi Wysokiej Izby przy i tak już nader późnej godzinie. Dla tego kończę, wypowiadając nadzieję, że o co prosimy, Wysoki Sejm raczy uchwalić. (Brawo i oklaski.)

JW. Marszałek: W dyskusyi jeneralnej dwa uczyniono wnioski. P. ks. Jasienicki uczynił wniosek przejścia do porządku dziennego, a p. JE. Paweł Popiel, aby Izba przyjmując wniosek komisyi, odesłała go do Wydziału krajowego celem zbadania, o ile dałoby się zaprowadzić zniżenie kosztów i t. d. Wniosek ten ostatni nie należy tu, i poddam go pod głosowanie przy debacie specyalnej. (P. Popiel Paweł: Cofam ten wniosek.) Obecnie zaś podaję pod głosowanie wniosek przejścia do porządku dziennego. Kto się zgadza z wnioskiem przejścia do porządku dziennego, raczy powstać. (Po obliczeniu.) Naliczyłem 36, upraszam o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Przeciw wnioskowi jest 63 głosy. Wniosek zatem przejścia do porządku dziennego upadł 63 głosami przeciw 36.

Dla spóźnionej pory zamykam dzisiejsze posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11. z rana.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia następujący:

Porządek dzienny
18. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we czwartek dnia 13. Października 1881. o godzinie 11tej przed południem.

1. Dalszy ciąg rozpraw w przedmiocie założenia internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. — Sprawozdawca p. Małecki.
2. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie rządowego projektu ustawy o licencyonowaniu prywatnych ogierów. — Sprawozdawca p. Tarnowski Jan.
3. Sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie zaliczki w ilości 11.433 zł. udzielonej w r. 1875. z krajowego funduszu szkolnego gminie miasta Krakowa. — Sprawozdawca p. Smarzewski.
4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie statutu dla zdrojowiska Krynica-Słotwiny. — Sprawozdawca p. Romer.
5. Sprawozdanie komisyi drogowej w sprawie petycyi Towarzystwa Tatrzańskiego o uznanie drogi z Nowego Targu do Zakopanego za krajową i o wybudowanie jej w najkrótszym czasie. — Sprawozdawca p. Michałowski Roman.
6. Sprawozdania o petycyach.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 20. po południu.

I. Związkowa Drukarnia.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

18. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 13. Października 1881.

Treść: Spis petycyi. — Wniosek p. Wesołowskiego o zmianę regulaminu sejmowego. — Interpelacya p. Skałkowskiego w sprawie towarzystw zaliczkowych. — Rozprawa specyalna nad wnioskami komisyi edukacyjnej o internacie dla seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. — Wniosek p. Romanowicza o odroczenie rozprawy i uchwały nad wnioskiem 1. komisyi. — Oświadczenie p. Merunowicza przeciwko temu. Odpowiedź sprawozdawcy p. Małeckiego. — Uchylenie rzeczonego wniosku p. Romanowicza. Uchwalenie wniosku 1. — Rozprawa nad wnioskiem 2. Głos i wniosek p. Zuckra. Odpowiedź p. ks. Buchwalda. Oświadczenie p. Kowalskiego Bazylego z powodami wstrzymania się od rozprawy dalszej i głosowania nad projektem internatu. — Zamknięcie dyskusyi nad wnioskiem 2. Głos jeneralnego mowcy p. Rapoporta przeciwko wnioskowi 2. Poparcie tego wniosku przez p. Pawła Popiela. Oświadczenie p. Pietruskiego imieniem Wydziału krajowego Obrona wniosku 2. przez sprawozdawcę p. Małeckiego. Uchwalenie wniosku 2. i 3. komisyi Rozprawa nad wnioskiem 4. komisyi. Poprawka p. Krukowieckiego. Oświadczenie sprawozdawcy p. Małeckiego. Przyjęcie poprawki p. Krukowieckiego. Uchwalenie wniosku 5. i 6. komisyi. Poprawka rektora Dra Piętaka do wniosku 7. komisyi. Oświadczenie członka Wydziału krajowego p. Pietruskiego. Uchwalenie wniosku 7. i wszystkich wniosków w 3. czytaniu. — Uchwalenie ustawy o licencyowaniu ogierów w 2. i 3. czytaniu. — Uchwalenie wniosku komisyi budżetowej w sprawie zaliczki 11.423 zł., udzielonej w r. 1875. z krajowego funduszu szkolnego gminie miasta Krakowa.— Uchwalenie statutu dla zdrojowiska Krynica-Słotwiny w 2. i 3. czytaniu. — Uchwalenie wniosku komisyi drogowej w sprawie petycyi Towarzystwa Tatrzańskiego o uznanie drogi z N. Targu do Zakopanego za krajową i o wybudowanie jej w najkrótszym czasie. — Załatwienie petycyi Felicyi Kiss wdowy po zmarłym w zakładzie Kulparkowskim Stanisławie Kiss. — Załatwienie potycyi Adolfiny Sporn o udzielenie jej synowi Karolowi zapomogi celem pobierania nauki malarstwa. — Załatwienie petycyi Maksymiliana Marescha, b. dyrektora Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie o udzielenie odprawy lub o zwrot poniesionych strat w służbie krajowej. — Porządek dzienny 19. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 30. rano.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański Jan i hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 125.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomosci Wysokiej Izby, iż przeciwko protokołowi z 16. posiedzenia

nie wniesiono żadnych zarzutów, jest przeto przyjęty. Protokół z 17. posiedzenia został złożony w biurze sejmowem, gdzie będzie służył pp. posłom przez 24 godzin do przejrzenia. Upraszam p. sekretarza o odczytanie wniesionych petycyj.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Spis petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 13. Października 1881.

541. Ks. Jan Krasowski, przez p. Popiela Pawła o wsparcie dla ochronki dziewcząt-sierot w Stanisławowie — przydzielono komisyi budżetowej.

542. Gminy powiatu Żywieckiego, przez p. Łazarskiego, w przedmiocie wysokiego oszacowania gruntów przy wymiarze podatków — do komisyi administracyjnej.

543. Zakład sierót pod opieką Sióstr miłosierdzia Śgo Wincentego a Paulo we Lwowie przez p. Turzańskiego, o zapomogę na odbudowanie dachu blaszanego na zakładowym budynku — do komisyi budżetowej.

544. Zbiorowa petycya właścicieli propinacyi, przez p. Łazarskiego, przeciw nieprawnej konkurencyi wyszynku przez kupców towarów mieszanych — do komisyi administracyjnej.

545. Wydział powiatowy Staremiasto, przez p. M. Popiela, w sprawie popierania Towarzystw zaliczkowych — do komisyi bankowej.

546. Eliasz Fitkało, były drogomistrz, przez p. Merunowicza, o zarządzenie wypłacenia mu zaległej płacy — do komisyi petycyjnej.

547. Kraiński Edmund, przez p. Słoneckiego, o zrównanie kalendarzy — do komisyi administracyjnej.

548. Pietraszkiewicz Aleksander, nauczyciel przez posła Czajkowskiego Alfonsa, o zaliczkę na płacę — do komisyi petycyjnej.

549. Gmina Szaflary, przez p. Pławickiego, w kwestyi obowiązkowej dostawy szutru na drogę Nowy Targ - Zakopane — do komisyi drogowej.

550. Nauczyciele szkoły ludowej w Kamionce strumiłowej, przez p. Wasilewskiego, o uregulowanie płac — do komisyi edukacyjnej.

551. Antoni Orzechowski, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego, przez p. Józefa Jasińskiego, o zaliczkę na płacę — do komisyi budżetowej.

552. Hilary Treter, przez p. Pawła Popiela, z pracą konkursową w kwestyi reformy stosunków ekonomicznych ludności żydowskiej — do komisyi budżetowej.

553. Gołębski Władysław, adjunkt rachunkowy, przez p. Dobrzyńskiego, o zaliczkę na płacę — do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Proszę p. Sekretarza odczytać wniosek, złożony do laski marszałkowskiej,

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy jako dodatek do prowizorycznego regulaminu dla Sejmu krajowego z 27. Listopada 1865 uchwalić:

Jeżeli po zamknięciu dyskusyi nad jakim przedmiotem Reprezentant Rządu albo członek Wydziału krajowego głos zabierze, wówczas tem samem dyskusya nad tym przedmiotem ponownie zostaje otwartą.

Wesołowski, wnioskodawca.

B. Kowalski, Dobrzański, Skałkowski, Max, Zatorski, Wasilewski, Czerkawski, Abrahamowicz, Gorajski, Korytowski, Dzieduszycki, Zborowski, Głogowski, Goldmann, Zucker, Garbaczyński, Gedel, Łazarski, Romanowicz, Wohlfart, Madejski, Ign. Łukasiewicz, Janko, Towarnicki, Then, Spławiński, Wodziński, Kułaczkowski, Mandyczewski, Krasicki, Korzyński, Kaczała, Janowski, Ochrymowicz, Kupczyński, Jasienicki, Olejnik, Radzikiewicz, Jocz.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpię więc z nim według przepisów regulaminu.

P. Wesołowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Wesołowski ma głos.

P. Wesołowski. Wedle regulaminu z r. 1865. §. 60. ma prawo reprezentant Rządu w każdym czasie zabierać głos, a według §. 62. ma to samo prawo....

JW. Marszałek. Przepraszam p. mowcę, ale przedmiot ten nie podlega dzisiaj dyskusyi.

P. Wesołowski. Chciałem tylko umotywować, dla czego stawiam ten wniosek, i do której komisyi chcę, aby był odesłany.

JW. Marszałek. Ten przedmiot nie stoi dzisiaj na porządku dziennym, więc i motywowanie odpada; wniosek został tylko odczytany, a ponieważ jest dostatecznie poparty, postąpię z nim według regulaminu, t. j. każę go wydrukować, rozdać, a wtedy dopiero postawię go na porządku dziennym.

Złożona została do laski marszałkowskiej interpelacya. Proszę p. Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Interpelacya
do JWgo Komisarza rządowego.

C. k. Starostwo w Stryju oznajmiło pismem z dnia 30. Lipca 1881. L. 9.712. zawiązanemu w tem mieście stowarzyszeniu zaliczkowemu, którego statut, ułożony w myśl postanowień ustawy z dnia 9. Kwietnla 1873., uchwałą c. k. Sądu obwodowego Samborskiego z dnia 24. Maja 1881. L. 6.313 zarejestrowany został, że „wzmiankowane w §. 8. statutu stowarzyszenia przyjmowanie wkładek oszczędności, musi być ograniczone tylko do członków stowarzyszenia — w przeciwnym bowiem razie w myśl §. 92. ustawy z dnia 9. Kwietnia 1873. przedsiębiorstwo to musiałoby być zaliczone do kategoryi, wymagającej osobnej koncesyi.“

C. k. Starostwo w Sokalu zaś pismem z dnia 16. Września 1881. L. 9.469 zawiadomiło zawiązane tamże na podstawie tejże ustawy stowarzyszenie zaliczkowe, że „przyjmowanie wkładek oszczędności na książeczki wkładkowe, opiewające na imię osób, nienależących do stowarzyszenia, wymaga w myśl §. 92. ustawy z dnia 9. Kwietnia 1873. koncesyi władzy rządowej“.

Zważywszy, że c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 28. Lutego 1874. L. 2.799 — orzekło: „iż gdy ustawa o stowarzyszeniach z dnia 26. Listopada 1852 nie ma zastosowania do stowarzyszeń zawiązanych na podstawie ustawy z dnia 9. Kwietnia 1873, przeto wydawanie książeczek oszczędności, opiewających na imię, nie może być uważane jako takie przedsiębiorstwo, do prowadzenia którego wymaganą jest koncesya rządowa“;

że od chwili wydania tego orzeczenia, ani w naszym kraju, ani też w innych prowincyach monarchii nie wymagano nigdy od stowarzyszeń zaliczkowych, aby, chcąc przyjmować wkładki oszczędności na książeczki opiewające na imię, starały się o koncesyę rządową“;

że wkładki oszczędności są najobfitszem źródłem taniego kapitału obrotowego dla stowarzyszeń zaliczkowych, których nader pożyteczną działalność powszechnie już uznano;

że zatem rozporządzenia c. k. Starostw, zmierzające do ograniczenia działalności towarzystw zaliczkowych pod względem przyjmowania wkładek oszczędności, muszą mieć wpływ szkodliwy na ekonomiczne stosunki kraju, podpisani zapytują JWgo Komisarza rządowego: czy Wysokiemu Rządowi znane są przytoczone powyżej rozporządzenia c. k. Starostw w Stryju i w Sokalu i z jakich powodów te rozporządzenia wydane zostały.

We Lwowie, dnia 12. Paździemikz 1881.

Skałkowski.

Męciński, Romanowicz, Janko, Ign. Łukasiewicz, Goldman, Zucker, Jocz, Garbaczyński, Gedel, Then, Pilat, Wasilewski, Waygart, Gross, Krukowiecki, Władysław Wolański, Szumańczowski, Mochnacki, Podlewski, Smolka, Słonecki, ks. Chełmecki, ks. Kitrys, Jędrzejowicz, Haller, Zatorski, Korytowski, Michał Popiel, Łazarski, Hoszard, Onyszkiewicz, Madejski, Tyszkowski, Wohlfart, Piętak, Romer, Jan Tarnowski, Alfons Czajkowski, Merunowicz, Bieliński, Wesołowski.

JW. Marszałek. Interpelacyę tę udzielę p. Komisarzowi rządowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego. Wypada dalszy ciąg rozpraw o przedmiocie założenia internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, a mianowicie rozprawa specyalna nad wnioskami komisyi edukacyjnej. Sprawozdawca p. Małecki ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Z początkiem roku szkolnego 1882/83. ma być założona we Lwowie Bursa dla uczniów c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego.

JW. Marszałek. Otwieram rozprawę szczegółową nad pierwszym punktem, który brzmi: (czyta):

„1. Z początkiem roku szkolnego 1882/83. ma być założona we Lwowie Bursa dla uczniów c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego“. — Czy żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Przy pierwszym wniosku komisyi widzę się zniewolonym, uczynić wniosek formalny, ażeby uchwałę nad tym punktem odłożyć na koniec rozprawy szczegółowej, po uchwaleniu punktów następnych od drugiego do siódmego, — a to z następujących powodów:

Punkt 1. powiada, iż Bursa ma być założona z początkiem roku szkolnego 1882/83, tymczasem w punkcie 7. czytamy o instrukcyach i regulaminach, które mają być dla bursy wydane, a które mają być przedłożone Wysokiemu Sejmowi według pierwotnego tekstu do ostatecznego zatwierdzenia, a według poprawki, którą wczoraj

słyszeliśmy z ust sprawozdawcy, do wiadomości Sejmu. Jest więc rzeczą możliwą, że ktoś z Wysokiej Izby będąc przekonania tego, które i ja podzielam, że instrukcya i regulamin są esencyonalną rzeczą w takim zakładzie, zechciałby uczynić wniosek, ażeby Sejm instrukcyą i regulamin nie tylko do wiadomości, ale i do zatwierdzenia otrzymał, a w takim razie możeby założenie bursy aż do zatwierdzenia instrukcyi i regulaminu odroczyćby należało, a to tem bardziej, że już w roku zeszłym zwróciłem uwagę Wysokiej Izby, iż od instrukcyi i regulaminu zależeć może głosowanie nad tem, czy w ogóle bursa ma być założoną czy nie. Pozwolę sobie przypomnieć Wysokiej Izbie, że w projekcie, jaki raz był już przedłożony, czytaliśmy, iż jeżeli uczeń przez dwa lata źle się uczy, to w trzecim roku w internacie pozostać nie może, a więc dwa lata może się źle uczyć, a dwa lata źle się ucząc może zabierać miejsce i stypendyum innemu, któryby przez te dwa lata dobrze się uczył. Taki punkt zawarty w regulaminie mógłby niejednego odstraszyć od uchwały, ażeby bursa w ogóle mogła wejść w życie.

Ośmielam się nadto zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że wniosek 1. nie jest zgodny z wnioskami 2. i 6. Z wnioskiem 2. nie jest on w zgodzie dlatego, ponieważ punkt drugi mówi iż bursa ta utworzoną będzie dla 60 uczniów religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich, i utrzymywana będzie kosztem funduszu krajowego, a zatem punkt ten wyklucza izraelitów i protestantów, podczas gdy punkt pierwszy mówi, iż Bursa ma być założoną dla uczniów seminaryum nauczycielskiego" w ogóle zaś ani ustawa zasadnicza, ani ustawa o szkołach ludowych, ani instrukcya lub regulamin dla seminaryów nauczycielskich nie wykluczają żydów i protestantów ze seminarium. Jeżeli więc wniosek pierwszy mówi o uczniach seminaryum, to obejmuje tem to, co według ustawy przez to pojmować trzeba, więc nie tylko uczniów katolickiego wyznania, — podczas gdy punkt drugi zasadniczą zmianę wprowadza. Przypuszczam przeto, że mogą się znaleść tacy, dla których głosowanie nad punktem pierwszym zależeć będzie od tego, jaka zapadnie uchwała co do punktu drugiego, a zatem mój wniosek do formalnego traktowania jest całkiem usprawiedliwiony.

Ten punkt pierwszy dalej jest w związku i bezpośredniej zawisłości od punktu szóstego, który powiada: „uchwala się obok załączony statut dla bursy". Ten projekt statutu bursy w pierwszym paragrafie popada w sprzeczność z pierwszym a nawet i drugim wnioskiem komisyi, ponieważ powiada, że bursa ma być utworzona dla 60 uczniów „religii chrześciańskiej". Jest więc ten §. 1. statutu w sprzeczności z punktem pierwszym wniosku komisyi, który mówi w ogóle o uczniach seminaryum, i punktem drugim, który wyklucza żydów i protestantów, podczas gdy paragraf pierwszy statutu protestantów nie wyklucza.

W obec tego, Panowie sądzę, iż uchwała, że bursa ma być w roku przyszłym wprowadzoną w życie, musi być zależną od tego, jaką uchwałę Wysoka Izba, co do następnych punktów poweźmie. Jeżeliby może przy którym wniosku zapadła uchwała niezgodna z intencyą tych Panów, którzy wczoraj większość tworzyli, to nie wiem, czy oni sami nie byliby radzi, w danym razie udać się do środka głosowania przeciw punktowi pierwszemu, ażeby w razie uchwały niezgodnej z ich intencyami, tę rzecz pozostawić do możliwej zmiany i sprostowania. Dla tego sądzę, że głosowanie nad tym pierwszym punktem powinno być odroczone, aż zapadnie uchwała co do punktów następnych.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Głosowałem wczoraj ze stronnictwem, do którego mam zaszczyt należeć, przeciwko internatowi, a to z powodów, które wyłuszczone zostały przez p. Sławińskiego. Jednakże nie mogę się powstrzymać, ażeby nie wypowiedzieć, że motywów wypowiedzianych dziś przez p. Romanowicza nie podzielam. Jeżeli większość Izby zadecydowała, że ma być internat, to niechże będzie taki ażeby był pożyteczny i ażeby odpowiadał wymogom, jakie do tego zakładu stawiać należy.

Ażeby taki internat, gdzie mają być kształceni nauczycieli dla ludu był bezwyznaniowy, na to się zgodzić nie mogę i przeciwko temu zaprotestować muszę.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Mam honor oświadczyć, że dyskusya na niewłaściwe tory zeszła. Jesteśmy przy punkcie pierwszym i do punktu pierwszego mają mowcy mówić. P. Romanowicz wnosi, ażeby punkt pierwszy zostawić w zawieszeniu, a przystąpić do uchwalenia punktów następnych, ponieważ dostrzega sprzeczności między rozmaitemi punktami wniosku komisyi. Nie chcę się wdawać w rozbiór, czy są takie sprzeczności czy nie, na

t

o jest dyskusya szczegółowa, ażeby zarzucanym sprzecznościom zapobiedz. Sądzę jednak, że daleko większą sprzecznością byłoby stanowić pojedyncze przepisy o bursie, która nie jest jeszcze uchwaloną w pierwszym punkcie. Loika koniecznie nakazuje postanowić naprzód, czy bursa będzie czy nie, a potem dopiero usuwać wszelkie sprzeczności i stawiać poprawki, jakie kto uważa za stosowne. Dlatego nie mogę porządku zmienić i muszę pozostać przy punkcie pierwszym. Żąda więc kto głosu do punktu pierwszego?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Postawiłem wniosek formalny do punktu pierwszego, a jeżeli on się utrzyma, to Wysoka Izba przystąpi do dyskusyi nad dalszemi punktami. Nie wchodzą w te sprzeczności, które dostojny Marszałek podniósł, raczej jego zdaniem niewłaściwości — mego wniosku — ponieważ nie uważam to za rzecz odpowiednią, ażebyśmy z p. marszałkiem prowadzili dyskusyą. Chciałbym tylko odpowiedzieć memu koledze i przyjacielowi Merunowiczowi, który powiedział, że niechce internatu bezwyznaniowego, jaki miał się zawierać w mojem przemówieniu. Świadczę się panami, że wcale o tem nie mówiłem czy ma być internat wyznaniowy czy bezwyznaniowy, a wykazałem tylko sprzeczności, między pierwszym, drugim i szóstym ustępem wniosku komisyi

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki. Co się tyczy tych sprzeczności, które szan p. Romanowicz upatruje we wniosku komisyi, ja ich nie widzę, mogę się jednakże mylić. Jeżeli sprzeczności jakie są, natenczas one się wykażą przy dyskusyi nad punktami dalszemi. Zwrócę tylko uwagę Wys. Izby na jedno, a mianowicie, uważa p. Romanowicz, co do punktu 7-go, że regulamin i instrukcya, przez Wydział opracowane, mogłyby być na przyszłej sesyi sejmowej niezatwierdzone albo poprawione, i ża to ma warunkować możność wnijścia w życie bursy w czasie oznaczonym w punkcie pierwszym. Co do tego nie mogę się zgodzić z p. Romanowiczem, bo tak instrukcya jak i regulamin Wydziału krajowego, mają być zaprowadzone w roku pierwszym tylko prowizorycznie i podane być mają do wiadomości Sejmu. Jeżeli Sejm upatrzy w nich coś takiego, na co się zgodzić nie będzie mógł, natenczas znajdzie sposób poprawienia tego regulaminu lub instrukcyi, a takowe — zmienione, a względnie niezmienione ale przejrzane i zatwierdzone, będą obowiązywały od tej chwili jako już stanowcze i definitywne. Coby zaś miało być z punktem pierwszym sprzecznego, tego nie widzę i obstaję przy tem, żeby punkt pierwszy teraz poddany był pod głosowanie.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podaję pod głosowanie wniosek p. Romanowicza. Kto więc zgadza się, ażeby ustęp pierwszy zostawić w zawieszeniu, a przystąpić do rozprawy nad dalszemi punktami, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Przystępujemy do rozprawy nad punktem pierwszym. Żąda kto głosu do punktu pierwszego. (Nikt). Punkt pierwszy opiewa (czyta):

Z początkiem roku szkolnego 18828/3 ma być założona we Lwowie bursa dla uczniów c. k. seminaryum nauczycielskiego męskiego.

Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę odczytać punkt drugi

Sprawozdawca p. Małecki (czyta):

2. Bursa ta utworzoną będzie na razie dla 60. uczniów religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich i utrzymywana kosztem funduszu krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu do punktu drugiego?

P. Zucker. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Zucker ma głos.

P. Zucker. Jeżeliby kto o tem wątpił panowie, to sądzę, że z wczorajszej dyskusyi mógł nabrać tego przekonania. że zamierzona bursa ma być przeważnie zakładem humanitarnym, fundowanym i dotowanym z funduszu krajowego, czyli innemi słowy, z dodatków do podatków, a w którym to zakładzie o charakterze krajowym, jednak pewne i to liczne kategorye mieszkańców tego kraju, a tem samem kontrybuentów do tego funduszu krajowego, nie będą miały udziału. Czy i o ile jest to właściwe, logiczne, sprawiedliwe i z obowiązującymi przepisami zgodne, pozostawiam odpowiedź na to każdemu, który bliżej nad tem zechce się zastanowić. W rozbiór kwestyi prawnej w tej chwili wdawać się nie myślę. Zwrócę się raczej do tych motywów, które owo postanowienie mają według sprawozdania Wydziału krajowego usprawiedliwić. Otóż w tem sprawozdaniu wyczytuję, że gdy u nas szkoła jest bezwyznaniowa, a zatem owa bursa, ów zakład, który ma zastąpić

wychowańcom dom i rodzinę, a do którego ze szkoły bezwyznaniowej wracają, że mówię przybytek ten nie może być bezwyznaniowy. W pierwszej więc linii nasuwa mnie się to pytanie, czy szkoła nasza rzeczywiście jest bezwyznaniową?

Zdaje mi się, że szkoła, w której odbywa się nauka religii obowiązkowo, w której nauka wszelka dzień w dzień rozpoczyna się od modlitwy wspólnej, głośno odmawianej i kończy się taką samą modlitwą, w której odbywają się w niedzielę i święta wspólne religijne exorty, w której młodzież ucząca się uczęszcza na wspólne nabożeństwa, gdzie się odbywają praktyki religijne pod kierownictwem i nadzorem katechetów szkół, dla której przepisana czytanka mnogą ilość zawiera tematów czerpanych z ewangielii; że szkoła ta, panowie, nie jest bezwyznaniowa, a przecież w szkole tej widzimy, iż uszęstniczy dziatwa wyznań niekatolickich i żydowskich, a czyż było ztąd, zapytuję, jakiekolwiekbądź zgorszenie, że w ich obecności cztery razy na dzień jest odmawiana ta modlitwa, która rozpoczyna się od słów, stanowiących wasze credo panowie: „in nomine patris i t. d. amen". Otóż jeżeli tak jest w szkole, zapytuję dlaczegoż nie miałoby być tak w owej bursie i czy zachodzi jaka przeszkoda, ażeby w tej bursie mimo udziału dziatwy niekatolickiej, odbywały się praktyki religijne. Jednakże Wydział krajowy ma inne w tej mierze zapatrywanie, którego nie podzielam, albowiem sądzę, że jest to najwyższem zagadnieniem wychowania publicznego: dążyć do tego, ażeby szkolna dziatwa rozmaitych wyznań, nauczała się, chwalić Pana Boga po swojemu, a szanować wiarę innowierców współobywateli. (Brawo). A wbrew temu wyczytuję w tem sprawozdaniu, w szeregu argumentacyj Wydziału krajowego zdanie, które, muszę to na tem miejscu wypowiedzieć, że razi mnie i uraziło mnie boleśnie; bo otóż powiada Wydział krajowy, że mnogieby ztąd były niedogodności i kłopoty, gdyby się w bursie razem znalazły dzieci rozmaitych wyznań, gdyż jedniby uważali krucyfiks, zdobiący ścianę sali, za godło zbawienia, drudzyby zaś się od niego odwracali z niechęcią, a praktyki religijne jednych, pobudzałyby drugich do śmiechu. Zdaje mi się, że może nie chcąc, w ferworze argumentowania, posunął się autor sprawozdania za daleko, gdyż nam żydom czyni zarzut, który gdyby był usprawiedliwiony, zawierałby w sobie zarzut prawdziwie niskiego, poziomego i niegodnego sposobu myślenia. Jestem bowiem tego zdania, że każdy człowiek, który samego siebie ceni i swoją wiarę, musi mieć zarazem uszanowanie i cześć wszelką dla godeł religijnych, które są świętością dla milionów innowierców i współobywateli.

Ależ idę dalej i powiedziałbym, że argumentacya Wydziału krajowego w dalszej konsekwencyi mogłaby nas narazić na dylemat, mojem zdaniem, bardzo niebezpieczny; bo to otóż w zabytku, w którymby był krucyfiks zawieszony na ścianach, nie byłoby już miejsca dla innowierców. Ależ, panowie, proszę zajrzeć do naszych szkół publicznych. Wszakże w każdej szkole widzimy, że po klasach rozwieszone są święte dla Was godła Waszej religii. Gdyby więc było prawdą, że obecność tych godeł wyklucza dziatwę innych wyznań, wtedy proszę zważyć, że jak powiedziałem już, stworzonoby taki dylemat, że ze szkół publicznych musiałby ustąpić albo krucyfiks albo też musieliby z niego ustąpić żydzi; ja zaś sądzę, że nie ma do tego zgoła żadnego powodu, może pozostać i krucyfiks, mogą pozostać i żydzi. W tej mierze zdaje mi się, że cała Wysoka Izba mi przyklaśnie, jeżeli odwołam się do zasady: Naj bude, jak buwało! Zapytuję, czy rzeczyiście który z panów ma wiadomość o jakimkolwiekbądź zgorszeniu, któreby miało miejsce w szkołach publicznych, pomimo, że w obecności niekatolików katolickie praktyki religijne się odbywają i że zawieszone są w salach wykładowych obrazy świętych katolickich i godła chrystusowe? Argumenta Wydziału krajowego, zdaje mi się, idą tak daleko, iż dałoby się ztąd wydydukować, że zwracają się w dalszej konsekwencyi nawet przeciwko wszelkiej wspólności domowego pożycia dziatwy rozmaitych wyznań.

Zanadto wiele, panowie, zawdzięczam sam wpływowi moich szkolnych kolegów chrześciańskich i zanadto gorącą chowam dla nich za to wdzięczność, ażebym się nie miał przeciw takiej konsekwencyi jak najusilniej zastrzedz. Zdaje mi się, że $^3/_4$ części misyi cywilizacyjnej i misyi narodowej szkoły wobec żydów byłoby uronionych, gdyby do tej konsekwencyi dojść mieliśmy.

Dalszym powodem, mającym umotywować potrzebę wyłączności wyznaniowej bursy zamierzonej jest ten, że zachodziłaby potrzeba postarania się o koszerną kuchnię, gdyby żydzi przypuszczeni byli do udziału w bursie. Otóż niech mi wolno będzie przypomnieć, że Sejm przypuścił żydów do udziału w szpitalach krajowych, a jednak nie słyszałem, ażeby zaszła potrzeba postarania się o kuchnię

koszerną dla żydowskich pacyentów. Jest to aż nadto znanym faktem, że coraz bardziej wzmaga się pomiędzy żydami zastęp tych, którzy przepisom dawnym o koszernym wikcie nie przypisują mocy dla swego sumienia obowiązującej, przepisom, które nie wypływają z biblii, nie opierają się na religii objawionej, ale raczej są dziełem i wymysłem późniejszych rabinicznych powag, a które wielu z nas odnosi do tych czasów, w których one powstały i dla tego klimatu, dla którego pierwotnie, przed wiekami, wydane, a które wobec zmienionych zupełnie warunków dzisiaj nie mają więcej racyi bytu, ani usprawiedliwienia. Ktoby zresztą, panowie, z pomiędzy kandydatów ubiegających się o udział w bursie, czuł się w sumieniu temi przepisami związany, tenby nie szukał przystępu do tego zakładu.

Dalej i w tej okoliczności nie upatruję przeszkody, że w pewnych okresach święta żydowskie wymagają zupełnie odrębnego rytualnego obchodu, bo jest to obyczajem pobożnym pomiędzy żydami, że podczas świąt wszystkie domy stoją otworem dla osieroconych i dla ludzi, którzy własnego ogniska nie mają, a szukają gościnności celem wspólnego rytualnego obchodu świąt uroczystych. Nie byłoby więc trudności, ażeby na czas świąt wychowaniec seminaryum w tym celu mógł uzyskać urlop na dni kilka.

Z jakiejkolwiek więc strony zapatrywałby się ktoś na tę kwestyę, czy ze strony zasadniczej, czy ze strony praktycznej, nie widzę najmniejszej przyczyny, którаby usprawiedliwić mogła w mojem przekonaniu owo postanowienie wykluczające niekatolików i żydów od udziału w tym zakładzie z funduszu krajowego wyposażonym. Oświadczył Wydział krajowy na samym wstępie swego sprawozdania, że się w rozbiór wdaje tej sprawy, pomimo że jest drażliwą, a czyni to dla tego tylko, że na zeszłej sesyi sprawa ta była już w Sejmie poruszaną. Zapewne drażliwą jest ta sprawa, jednak to mnie nie mogło wstrzymać, ażeby nie wypowiedzieć swego zdania, bo sądzę, że ostrze choćby najdrażliwszej sprawy dadzą się stępić, jeżeli się ją traktuje z pewną oględnością i z powagą, a zarazem w sposób taki, żeby nawet uprzedzony słuchacz poznał od razu, że mowcy idzie tylko o to, aby dać świadectwo prawdzie, albo przynajmniej temu, co za prawdę uważa.

Otóż w tej myśli pozwolę sobie postawić poprawkę następującą, która brzmi (czyta):

W punkcie drugim wniosków komisyjnych raczy Wysoki Sejm opuścić słowa „religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich" i dla tego upraszam JW. Marszałka, ażeby raczył te słowa oddzielnie oddać pod głosowanie. (Brawo).

P. Ks. Buchwald. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Niespodziewałem się, ażeby dzisiaj znowu podniesioną była kwestya religijna, po danych w tej mierze objaśnieniach we wczorajszych rozprawach. Przypuszczałem owszem, że dzisiaj całkiem spokojnie nad rzeczą jak ją sprawozdanie przedstawia rozprawiać będziemy, tymczasem stało się całkiem co innego. Pozwolę sobie przeto najprzód przypomnąć, że tego rodzaju rozprawa toczyła się zeszłego roku, kiedy sprawa internatu, czyli jak dzisiaj nazwana bursą, była na porządku dziennym. Dołożę jeszcze i to, że jeden z kolegów starozakonnych wówczas do mnie powiedział: „byłbym dał 1000 zł. za to, ażeby tej kwestyi moi współwyznawcy nie byli podnosili", i rzekł to: bardzo słusznie i sprawiedliwie; bo moi Panowie, są pewne względy, są pewne stosunki, są pewne położenia z któremi koniecznie przy wszelkiem równouprawnieniu liczyć się potrzeba, a takim stosunkiem, a takiem położeniem jest nasz cały kraj, który w ogromnej większości jest katolicki. Więc mimo zupełne równouprawnienie, żądać z naleganiem i stanowczo, ażeby starozakonni, którzy są w takiej mniejszości byli nauczycielami tego ludu katolickiego

P. Zucker. Nikt tego nie żąda.

P. Ks. Buchwald. I owszem jeszcze dzisiaj, mam dobrą pamięć, powtórzę słowa zeszłorocznego mowcy starozakonnego, rzekł on wtedy: Nie pojmuję coby przeszkadzało, ażebyśmy także w szkołach ludowych nauczali. (Głos: Nie.) Tak jest! Doskonałą mam pamięć.

Żądanie takie uważam za krok arcy nieroztropny. Lud nasz, po prostu powiem, nie zniesie tego, wciskania się żydów do szkoły — czego mieliśmy małą próbkę zeszłego roku. Nasz lud przedewszystkiem domaga się, ażeby jego dzieci były wychowywane w jego religii, (brawo), dla tego, bądźcie Panowie przekonani, że się narazicie na największe nieprzyjemności, jeżeli którуby z was innowierców chciał być nauczycielem ludowym a mianowicie na wsi. Mówiono już o tem — co tu pominę — że stan nauczycieli nie jest tak ponętny, ażeby żydzi mieli się do niego garnąć; ale

ja idę dalej i trzymam się kwestyi, którą podniósł szanowny mowca poprzedzający, który uważał internat za instytucyę humanitarną. Tak ją pojmował ze swego stanowiska. Gdyby to była rzeczywiście instytucya tylko humanitarna, miałby on zupełnie słuszność.

Ale ja mniemam, że cała rozprawa, całe sprawozdanie i wszystko cokolwiek w tej mierze było mówione, świadczy właśnie, że tu nie chodzi o instytucyę humanitarną, lecz o edukacyjną; chodzi tu bowiem o instytucyę, w której mają być kandydaci stanu nauczycielskiego wychowywani do przyszłego zawodu swego. Więc jeżeli chodzi o instytucyę edukacyjną dla nauczycieli przyszłych, o instytucyę, w którejby byli religijnie i moralnie uzdolniani do sumiennego i uczciwego spełniania obowiązków swoich, toć przecież ta instytucya nie może być bezwyznaniową, tylko musi być wyznaniową. Słyszeliśmy co dopiero zaprzeczenie. Powiedziano: Nie żądałem, aby instytucya ta miała być bezwzględnie bezwyznaniową. Ależ, moi panowie, gdzie są wszystkie wyznania pomięszane, gdzie jeden tak, a drugi inaczej wierzy, gdzie wszystkie wyznania mają być, aby się tak wyrazić, pod jednym kapeluszem, nie, takiej szkoły inaczej jak bezwyznaniową nazwać nie mogę! Moi panowie, religia to nie jest prosty wyraz, nie jest to rzecz około której możnaby przejść nawet nie oglądnąwszy się na nią. Co więcej, religia, wiara nie jest tylko uczuciem, tradycyą, zwyczajem. Uczucie odgrywa w niej wielką rolę, ale religia nie jest jedynie uczuciem. Wiara opiera się na silnych przekonaniach, opiera się na ścisłych zasadach i z tych zasad, z tych przekonań dopiero płynie całe życie, czyli całe etyczne moralne postępowanie człowieka, a łaska Boża wlewa wiarę. Wprawdzie przypominam sobie, że wczoraj z tej strony, z której najmniej się tego spodziewałem, a raczej lękałem, było powiedziano, że „religię się wynosi z domu, i na tem koniec, co się ztamtąd wyniesie, a co więcej się robi, prowadzi tylko do bigoteryi“. Smutną to byłoby rzeczą, gdybyśmy poprzestali na tem, czego się uczymy w domu. Przeciwnie nasza religia nie lęka się żadnej umiejętności, żadnego postępu, śmiało zagląda wszystkim w oczy, staje przed każdym i powiada: „Sądź mnie“! Nasza religia musi być rozwiniętą, musi być umiejętnie przeprowadzoną, dlatego według różnicy i stopnia wykształcenia, są i różne stopnie wykształcenia religijnego, i wiara idzie za łaską Bożą z nim w parze. To jest naszym dogmatem. Otóż podobnie, aby zakład edukacyjny był zbiorowiskiem różnych, zbiorowiskiem sprzecznych ze sobą wyznań, byłoby to prawdziwą, jak wczoraj powiedział jeden z posłów, herezyą edukacyjną (brawo). Wszakże zasadą, podstawą pierwszą i główną pedagogiczną jest, aby nauczyciel był tego samego wyznania, jakiego są jego uczniowie, a gdzie już tak całkiem być nie może w zupełności, to przynajmniej wyznania ogromnej większości tych uczni. Jakiem pytam się prawem (przepraszam za wyraz nieparlamentarny), jakiem czołem mógłby wejść będący wyznania zupełnie przeciwnego do szkoły katolickiej i żądać, aby był jej nauczycielem (brawo). Nad tem trzeba się doskonale zastanowić i nie żądać rzeczy niepodobnych. Zasada nadmieniona uznaną jest przez najwyższe powagi edukacyjne i pedagogiczne, a nawet i obecny minister oświaty w Radzie państwa wyraźnie powiedział: „Uważam to za bardzo wielki błąd, aby nauczyciel był innego wyznania, aniżeli większość uczniów“. Gdyby tu chodziło o umiejętność, milczałbym, ale tu chodzi o wychowanie dzieci, tu chodzi o wychowanie dziecka sześcio- lub siedmioletniego, gdzie trzeba tę wiarę świętą wszczepiać, rozwijać, pielęgnować, chuchać, dmuchać niejako na nie. Czy zrobi to nauczyciel innego wyznania? musiałby sobie samemu niepodobny gwałt zadawać. Cóż nauczyciel taki w szkole sprawi? czyż może on powiedzieć „In nomine Patris“, jak to szanowny mowca przedemną powiedział, że nauka w każdej szkole u nas zaczyna się od tej modlitwy? Nie powie on „In nomine Patris“, nie przeżegna się, a cóż ta dziatwa będzie myśleć o takim nauczycielu, co o nim powie? Co powie o nim, tego nie powiem, bo powiedziałbym coś bardzo niemiłego i jeszcze bardziej rażącego ucho. Żądać więc tego, jestto żądać niepodobieństw!

Wspomniał szanowny mowca przedemną, że on się zupełnie nie gorszy i że jego współwyznawcy się nie gorszą tem, iż w szkołach wisi krucyfiks, to godło zbawienia naszego, chociaż całkiem przeciwnie utrzymuje o tem o innowiernych uczniach Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu. Ja jestem przekonany, że tak ukształcony i światły człowiek, jak mowca, tem się nie gorszy, ale że mnóstwo jest takich jego współwyznawców, którzy się tem gorszą, o tem także jestem przekonany. Że są dzisiaj w religii starozakonnej dwa wielkie oddziały, to powszechnie wiadomo, mianowicie są starowiercy i nowowiercy. Starowiercy, jak sądzą sami nowowiercy, najlepiej

to wiedzą, nigdy nie mogą spojrzeć spokojnie na godło naszego zbawienia, i jak się zachowują względem nas i naszych świętości, o tem bardzo wiele możnaby mówić, ale nie uważam aby tu było na swojem miejscu o tem wspominać (Brawo).

Powiedział dalej szanowny mowca przedemną, że co się tyczy koszernego, uważa to tylko za rytualny przepis, który wykształceni żydzi porzucili, zaczem zupełnie on nie przeszkadza, aby nie mogli być izraelici w zakładzie ogólnym dla wszystkich bez względu na religię. Jestto wyznanie, nie powiem cenne, gdyż zresztą znaną powszechnie jest rzeczą, że dzisiejsi, jak ich nazwałem, nowowiercy (nie wiem czy słusznie) z tych przepisów sobie nic nie robią, że te przepisy porzucili, i że tłumaczą sobie, że tego klimat, czas lub coś innego niegdyś wymagały, lecz dzisiaj się to wszystko zmieniło. Wszelako wiem doskonale, że starowiercy, to jest ci, którzy trzymają się starego zakonu na prawdę, uważają koszer za wielką świętość i największą w tem upatrują różnicę, jaka zachodzi między nami a nimi. Dalej za pominięciem, za odrzuceniem przepisów, które się nazywają rytualnemi (są one może czem innem), najczęściej wtedy idzie, że występuje również przeciw zakonowi, przeciw przykazaniom, gdy się je przestąpiło raz i drugi, gdy się stały uciążliwemi, kiedy nas gniotą. Tak się dzieje nietylko z takimi rytualnymi, ale i z innymi daleko ważniejszymi przepisami, bo nawet z przykazaniami Boskiemi. Skoro się wykroczyło raz, drugi, trzeci i dziesiąty, stają się one bardzo niemiłe i stara się je różnymi sposobami tłumaczyć, aby się od ich grozy uwolnić. Ten więc argument zupełnie a zupełnie mnie nie przekonał, przeciwnie, jeżeli to być może, jeszcze silniej będę popierał wniosek komisyi edukacyjnej, bo kto pomiata swoimi przepisami religijnemi, ten jest na prostej drodze, przepraszam panów, do pomiatania religii innych (Brawo), kto szanuje swoję, ten uszanuje także i innych religię.

Dlatego, panowie, zwracam się wprost do was, że nigdy nie słyszeliście (a mówię to z większą stanowczością, aniżeli powiedział poprzedni mowca o swoich współwiercach), aby kapłan katolicki był kiedykolwiek i w czemkolwiek okazywał pogardę waszemu wyznaniu. Co więcej, my wasze wyznanie szanujemy, wszak ono jest podporą i fundamentem, na którym zbudowanem jest nasze wyznanie. Wasze wyznanie jest ściśle dogmatyczne i moralne. My się uważamy za to, za co chciał, abyśmy się uważali i byli, nasz zakonodawca, który rzekł, że nie przyszedł rozwiązać prawa, ale go uzupełnić; mamy prawo według naszego przekonania i wiary uzupełnione całe; ale, moi panowie, wskazałem już dokąd się idzie tą drogą, o której dzisiaj słyszeliśmy, idzie się aż do wyzucia się z wszelkiej religijności. Ztąd przy tej sposobności z pewną boleścią serca muszę wspomnieć o nieuszanowaniu religii naszej, acz ważnej w naszym kraju, przez tych, co się dobijają o nauczycielstwo ludu. Któż z taką zajadliwością, któż z taką nienawiścią, z taką wytrwałością, z taką skrzętnością, która im nie daje spokoju z dnia na dzień, poniewiera, depcze, bluźni, plwa świętości katolickie jak dziennikarstwo żydowskie, wiedeńskie?! (Brawo.)

Po takich, panowie, precedensach, po takich przekonaniach, po takich faktach, ażali mógłbym sumiennie, lub mógłby ktokolwiek inny, który rozumie czem jest nasz lud, ta szeroka podstawa całego narodu naszego, w którym wiara święta żyje z największą siłą, i dziękujmy Panu Bogu, że tak jest, ażali mógłby głosować za tem, aby lud nasz oddać w ręce żydowskich nauczycieli, czy mógłby głosować za tem, aby ci wychowywali się wspólnie z naszymi przyszłymi nauczycielami ludu, czy mógłby głosować za tem, aby zaraza, jeżeli nie powiem bezwyznaniowości, to przynajmniej indeferentyzmu religijnego, który się tak blisko ociera o bezwyznaniowość, i musiała być skutkiem takiego życia wspólnego? Przenigdy.

Nieprzygotowany zupełnie na dzisiejszą walkę na to, że zniewolonym będę bronić religii i ludu katolickiego, powiedziałem to, co mi serce, sumienie i moje poczucie narodowe nakazywało (Brawo). Ztąd też oświadczam, że usilnie popieram i głosować będę za tym paragrafem, jak go komisya edukacyjna postawiła, i sądzę, że za mną pójdą wszyscy ci, którzy na tę sprawę tak się zapatrują, jak ja się na nią zapatruję. (Brawa, oklaski.)

P. Kowalski. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Iz promow, kotorii Wysoka Pałata dosy wysłuchała, pokazujet sia, szczo kwestja jeśt' duże drażływa, a takoju ona jest', poneże ne choczete czy ne możete moi panowe buty dla wsich riwno sprawedływymy, bo ne choczete zastosowaty sia do obszczych derżawnych zakoniw. Ne budu tut rozsudżaty toji sprawy, a kożdyj bezstoronnyj pryznaty musyt, szczo tak odna storona warujuczy swij interes choczet maty słuszniśt', jak i druha storona, kotora domahajet sia

uznania swoich praw, takož pokłukujetsia na słusznist'. Chto spowodował toje krytycznoje sostojanie, w toje ne wchodżu, odnakož moi Hospodynowe konstatuju, szczo krajnosty sterły sia z soboju. A predsi rozum politycznyj nakazował nam własne omynaty toho stołknowenyja, kotoroje załedwo szczo pryhasajuszczuju nezhodu rozdmuchało na nowo, w praktyci okazało sia sohłasije połeznym dla kraju, nesohłasyje stanet sia dla kraju pohubnym; no poneże perszyj parahraf jest' uże uchwałennyj i majete takoj internat hotow, kotoroho zahalnyj interes kraju naszoho ne trebujet, kotoryj naruszajet rownoprawnost' wsich proczych obywatełej kraja i soprotywlajet sia osnownym zakonam deržawnym — to my ruskii posły, jesłybyśmo chotiły i pozabyty na wsi innyi wzhlady słusznosty abo nesłusznosty, i jesłybyśmo tolko powodowały sia krytycznym materjalnym sostojaniem kraju naszoho, bo istynno ne rozpołahajem sredstwamy, jakych tut' wymahajut — bułoby uže dla nas dostatocznym, szczoby pryłuczyty sia do tych, kotoryi promawlały protiw toho internata. Ałe wže za pizno; parahraf perszyj wže uchwałenyj. Jaže i moii pryjateli polityczni ne choczem pryczyniaty sia do uchwał takych, kotoryi ne tolko ne zapowidajut nijakoji korysty dla kraju, no protywno mohut posłužyty tolko do bilszoho rozdoru w kraju; proto oświadczaju wo imeny swoim i moich politycznych pryjatełej, szczo wid dalszoji w tom predmeti debaty powstrymujem sia, ne budem braty uczasty nijakoji w dalszoj dyskusji, a wid hołosowania powstrymajem sia, chotiaj w Pałati zostajem. Za wsi poslidstwija že naj otwiczajut tyi panowe, kotoryi toj internat uchwalat! (Brawo! brawo! po stronie Rusinów.)

P. Fruchtmann. Proszę o głos.

P. Rapoport. Proszę o głos.

JE. p. Paweł Popiel. Proszę o głos.

P. ks. Sawa. Czynię wniosek zamknięcia dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tym wnioskiem...

P. Goldmann. Proszę o głos.

JW. Marszałek. ...zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Do głosu są zapisani pp. Fruchtmann i Rapoport.

P. Goldmann. Wszakże i ja prosiłem o głos.

JW. Marszałek. P. poseł nie zgłosił się.

P. Goldmann. Przepraszam p. marszałka, ale prosiłem o głos, kiedy był postawiony równocześnie wniosek o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Trudno mi było uważać na to podczas głosowania. Muszę podać raz jeszcze pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość.) Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Przeciw zamknięciu dyskusyi oświadczyło się zaledwie 21 głosów. Dyskusya jest zatem zamknięta. Do głosu są zapisani pp. Fruchtmann, Rapoport i Goldmann przeciwko wnioskowi komisyi.

JE. p. Paweł Popiel. Ja również prosiłem o głos.

JW. Marszałek. Tak jest. JE. jest zapisany. Pp. Fruchtmann, Rapoport i Goldmann są „przeciw“ wnioskowi komisyi?

P. Fruchtmann. Tak jest.

JW. Marszałek. Upraszam więc o wybór generalnego mowcy przeciw wnioskowi. (Po chwili.) P. p. Rapoport wybrany jest generalnym mowcą przeciw. Jemu też udzielam najpierw głosu.

P. Rapoport. Śmiało mogę powiedzieć, że zupełnie nieprzygotowany dyskusyę podejmuję, ponieważ trudno było przypuścić, że przy tym paragrafie od razu będzie sprawa postawioną już nie na gruncie przedmiotu dzisiejszego, ale na gruncie kwestyi daleko sięgającej, którą, odkąd Sejm istnieje, starano się o ile możności traktować jak najoględniej i nie stawiać jej nigdy na ostrzu noża, tak jak to dziś uczyniono. Krótko bowiem mówiąc, ostatecznym wynikiem tego, co dziś tak wielce szanowny a przezemnie osobiście ceniony poprzednik powiedział, byłoby to, że żydzi powinni być właściwie wykluczeni ze wszystkich szkół. (Głosy: Nie.) Jeżeli bowiem prawdą jest, że dzisiejsi żydzi — a szanowny poprzednik zrobił podział między nimi (według mego zdania cokolwiek dowolny) na nowowierców i starowierców — że dzisiejsi żydzi, którzy do szkół uczęszczają — a zapewne mają to być nowowiercy — pomiatają wiarą swą, czemu przeczę; jeśli prawdą byłby dalszy wniosek, który szanowny poprzednik wypowiedział, t. j. że w skutek zetknięcia się z nimi osłabia się podpora wiary w innowiercach, t. j. w katolikach i chrześcianach, to nasuwałaby się konsekwencya prosta: nie można do szkoły, gdzie są katolicy, dopuszczać także żydów. Otóż mnie się zdaje, że odpowiedź na to jest dość łatwą. Trzeba tylko wskazać na ten fakt, że we wszystkich szkołach, nie wykluczając

szkół ludowych, ludność wyznań wszystkich razem się kształci, i to bez ujmy i bez krzywdy tego najcenniejszego dobra wszystkich ludzi, t. j. własnej religii. Nie potrzebuję wskazywać wszechnicy, nie potrzebuję wskazywać gimnazyów, ale wskażę właśnie szkoły ludowe. Wszak faktem jest, że właśnie w szkołach ludowych daleko więcej jest nauczycieli i nauczycielek starozakonnych, niż w szkołach wyższych. (Głos: Gdzie?) N. p. w Drohobyczu... (Dr. Zucker: Także w miastach.) ...abym tylko jeden przykład podniósł — a nikt twierdzić nie może, żeby pod tym względem wychowanie ucierpiało w szkołach ludowych. Ten fakt przemawia za sobą, ale on jest i naturalny, bo założenie, które szanowny mowca postawił, nie jest zgodne z rzeczywistością, i ja przeczę temu, aby żydzi, czy to nowowiercy, czy starowiercy, pomiatali swoją wiarą. Jako dowód swego twierdzenia przytoczył szanowny poprzednik, że żydzi nie zważają na niektóre przepisy rytualne i poszedł tak daleko, iż sądził, że ci, którzy nie trzymają się tych przepisów rytualnych, religią pomiatają. Ależ powiedzmy sobie szczerze: czyż w każdem wyznaniu, gdyby tylko chcieć szukać, nie znajdą się tacy, którzy się nie trzymają wszystkich przepisów rytualnych? W ten sposób moglibyśmy w każdem wyznaniu stworzyć dwie wielkie klasy nowowietców i starowierców, a nie wiem, która klasa byłaby większą. Z tego więc, że pewna część nie trzyma się wszystkich przepisów rytualnych, bynajmniej jeszcze nie wynika, że nie ma religii. Jeżeli zaś to twierdzenie nie jest zgodne z rzeczywistością, to i wniosek ztąd wysnuty nie jest słuszny, t. j. aby nauczyciel innowierca nie mógł dzieci wychować tak, jak wymaga tam wychowanie religijne.

Postawił szanowny ks. poprzednik pytanie, czy nauczyciel starozakonny albo innowierca potrafi rozkrzewić religię w małem dziecku, które wymaga, żeby było poprowadzonem bardzo ostrożnie na tej pierwszej drodze nauki? Ależ widzimy przecież, że w gimnazyach, mimo że najrozmaitsze wyznania są reprezentowane, z całą oględnością wychowanie religijne jest przeprowadzone.

W zasadzie więc sprzeczności nie widzę, gdyż nie ten sam nauczyciel uczy religii. Wtenczas tylko byłoby niebezpieczeństwo, gdyby nauczyciel miał zasady sprzeczne z religią, a temu właśnie przeczę, i dlatego szanowny poprzednik mój chcąc uzasadnić swą tezę, musiał przytoczyć twierdzenia, które rzeczywiście nie są oparte na praktyce. Sądzę dlatego, że nie możemy tak obojętnie przejść po nad tym paragrafem, tylko właśnie przy tej sposobności, ponieważ kwestya tak postawioną została, powinniśmy naznaczyć, że w tutejszym Sejmie nie powinna przejść uchwała taka, któraby mogła doprowadzić do wykluczenia dzieci jakiegoś wyznania z tych instytucyj, które dla wszystkich mieszkańców tego kraju są przeznaczone.

Nie chcę dyskusyę dalej zaprowadzić, sądzę tylko, że jeżeli Sejm zgodzi się z wnioskiem postawionym przez szanownego kolegę Zuckra, pójdzie tą samą drogą, jaką wszyscy ci idą, którzy sobie życzą, żeby kiedyś ludność polska całego tego kraju i ze wszystkich dzielnic polskich zlała się w jedną całość, a ta tylko droga prowadzi w przyszłości do samodzielności narodowej. Popieram przeto wniosek p. Zuckra.

JW. Marszałek. JE. p. Popiel ma głos.

JE p. Paweł Popiel. Wysoki Sejmie! Nie bardzo rozumiałem, ale teraz rozumię powody, które wywołały taką uporczywą opozycyę przeciw tak prostemu i skromnemu wnioskowi Wydziału krajowego. Jest ona objawem — boleśno mi powiedzieć, ale tak jest — rozdziału, który panuje i w społeczeństwie i w zasadach. Rozdział ten objawia się przy każdej żywotnej kwestyi, przy każdej ważnej sprawie. Gorliwość z jednej i z drugiej strony upatrując słusznie czy niesłusznie dla siebie niebezpieczeństwo, już w zarodzie przeciwko niemu się zbroi. Walka ta jednakże odbywa się nie jedną bronią i nie na jednym gruncie, bo jedna strona broni tylko swego sumienia i wolności, druga pod pozorem prawa państwowego i wrzekomej równości przed prawem gotowa spełnić gwałt największy, jaki pojąć można, na sumieniach swych współobywateli (Brawo.) Fakt, że my żądamy otwarcie dla siebie instytucyi wyznaniowej, w którejby młodzież przeznaczona na nauczycieli szkół ludowych była chowaną pod pewną karnością, jak to się praktykuje we wszystkich najbardziej liberalnych i cywilizowanych krajach, ten fakt budzi w Izbie i po za Izbą niechęci i podejrzenia, a chyba tylko dlatego, że dwom błędom od razu stawia czoło: szkole bezwyznaniowej i mniemaniu, że nauka sama wystarcza, aby wychować człowieka i zrobić go zdolnym do wychowywania drugich. My jesteśmy innego rozumienia. My rozumiemy, że nauka sama nie może wykształcić wolę, że wola i sumienie wykształcają się na moralności, opartej

na pozytywnym dogmacie, że każdy człowiek potrzebuje albo karności domowej, albo szkolnej, że potrzebuje jej głównie ten, który ma wychowywać drugich i być w styczności z najliczniejszą, a może najciemniejszą częścią naszej ludności. Nie wchodzę w zasady, których jednak nie pominę, ale pytam, czy kraj obok uszanowania dla równouprawnienia, obok uszanowania dla tych zasad, które są przyjęte w państwie, dla przeważnej części niemal panującej ludności, nie ma prawa — bez krzywdy dla drugich wyznań — zaprowadzić wyłącznie katolickiego zakładu? Wszakże będziemy niezadługo wotować subwencyę dla izraelickiej szkoły w Brodach; wszak tutaj wnieśliśmy nawet pomoc dla pewnego zakładu izraelickiego, a nie wiem, czemu Wysoka Izba nie raczyła przyznać tej pomocy. Chyba że to się stało *in odium auctoris*. Pytanie jest to właściwie: czy wobec usposobienia naszego ludu można przypuścić, aby gdzie na wsi utrzymać się mogli nauczyciele mojżeszowego wyznania? Jeżeli wspomniał szanowny mowca, który mię poprzedził, że w Drohobyczu jest kilku nauczycieli czy też nauczycielek mojżeszowego wyznania, to pewnie nie jest to z korzyścią dla wiary i utwierdzeniem właśnie tych zasad, w których my obronie stajemy. (Brawo.)

Największy zarzut, który można zrobić przeciwko naszemu wnioskowi, da się wyprowadzić z ogólnego państwowego stanowiska i prawodawstw, a nawet mi wiadomo, że w niektórych sferach rządowych niekorzystnie nań się z tej strony zapatrywano. Ale konstytucya, ustawy państwowe, odnoszą się ostatecznie do ogółu całego państwa, stoją na olimpijskiej wysokości, orzekają ogólną idealną zasadę. My tu mamy do czynienia z rzeczywistością i pytam się was, panowie, jako prawodawców, czy pierwszym obowiązkiem prawodawcy nie jest liczyć się z rzeczywistością, a patrząc na tę rzeczywistość, patrząc na nasz kraj, patrząc na nasz lud, widząc, że nam powierzył tu obronę swych najdroższych skarbów i swych uczuć, pytam się, jakim prawem przyszlibyśmy gwałcić te uczucia i prawem je gwałcić?

Dlatego odniosłem się do tych zasad, bo istotnie nie w innym celu zostały podniesione w mowach, które słyszałem. Bardzo może być obojętnem dla ludności izraelickiej, czy kilku uczniów jest w bursie umieszczonych albo nie, ale nie jest to obojętnem dla nas, dla kraju, aby kwestya bezwyznaniowości była utwierdzona przez taki, że tak powiem, faktyczny wyrok Sejmu. W przedmiot ten, nadzwyczaj drażliwy, nie chcę dalej wchodzić, ale istotnie w całej tej rozprawie nie o fakt bursy idzie. Ludności izraelickiej idzie — powtarzam — o utwierdzenie bezwyznaniowej zasady, która dla niej stała się środkiem do otrzymania wszystkich swych celów i do przyjścia do przewagi tak wielkiej, że cały świat cywilizowany przed tą przewagą się cofa. Czy nie mam prawa podnieść, że właśnie w tym kraju, w którym żądamy zakładu wyznaniowego, w którym za tym układem przemawia wymowny i szanowny kapłan, że w tym kraju właśnie choć nie brakło powodów do rozdrażnienia, ludność izraelicka jest bezpieczniejszą jak gdziekolwiek bądź. (Brawo.) Że jest bezpieczną, chwała Bogu, cieszmy się, i dlatego duchowieństwo nasze w tym kierunku przemawiało; ale jeżeli tak jest — a jest niewątpliwie i być powinno — to mamy prawo żądać od ludności izraelickiej pewnego wyrozumienia, pewnej skromności, aby owładniając wiele, jak owładnęła (ale mówić nie chcę, bo to do rzeczy nie należy), nie pragnęła jeszcze koniecznie cisnąć się, że tak powiem, w najgłębsze tajniki życia duchowego naszego. Niech szanowni mowcy, którzy mnie poprzedzili, raczą się zastanowić, że nie należy nadto daleko chcieć swego prawa posuwać, że często idąc za daleko, można znaczną część z tego, co się już zyskało, utracić. (Brawo.)

To co mówię, nie jest skutkiem żadnej niechęci względem ludności izraelickiej. Mogę się odwołać do moich osobistych stosunków: niech ci, którzy mnie znają, powiedzą, czy kiedykolwiek objawiła się we mnie przeciwko nim niechęć; ale kiedy idzie o wstrzymanie zapędu, który z materyalnych i politycznych sfer aż w duchowe zachodzi, wtedy muszę stanąć przeciw temu stanowczo i obecnie stawam. Jeżeli zawsze przemawiałem za równouprawnieniem ludności izraelickiej, to zastrzegłem się, że o tyle jej bronić będę, o ile nie wkracza w sfery wyznaniowe. Nie ma szkodzić, zdaniem mowców z tamtej strony, nauczycielstwo izraelickie, bo świeckich tylko dotyka nauk, a niewątpliwie przeciw wyznaniu katolickiemu nie wystąpią. Być może, ale to pewna, jak ks. Buchwald powiedział, że sama ich obecność w najwyższym stopniu osłabi tę wiarę, o którą i my i lud nasz stoi.

Czybym się mylił, nie wiem, ale mojem zdaniem moralnie nasz lud obecnie stoi najwyżej

wśród innych społeczeństw Znam dość dobrze lud francuzki, dobrze niemiecki, mniej może włoski, ale w żadnym kraju nie spotkałem tak zdrowej ludności, jak u nas, i mówię to z najgłębszego przekonania, że równego ludu żadna nie posiada społeczność, bo żadna tyle nie zachowała na dogmacie opartej wiary. Czyż mam się przyczyniać do tego, aby ją utracił? Czyż dlatego, aby kilku izraelitów mogło wejść do zakładu, mielibyśmy zakład ów poświęcać bezwyznaniowości. Trzeba raz przecież zrozumieć, że równouprawnienie i tolerancya, a bezwyznaniowość, są rzeczami zupełnie odrębnemi. Jeżeli tolerancya i równouprawnienie są skutkiem powolnego wnikania zasad chrześciańskich w społeczeństwo, to bezwyznaniowość jest największym błędem, w jaki tylko ludzkość może popaść. Prawodawcy kraju powinni rachować się z rzeczywiwistością i takie prawa stanowić, które odpowiadają stosunkom rzetelnym, a nie gwałcą przekonań ludu, bo prawodawca krajowy z ideału, który sobie państwo postawi, wychodzić nie może i nie powinien. Są epoki, w których narody porwane prądem pewnych wyobrażeń, stawiają zasady oderwane, które w praktyce zastosować się nie dadzą, stają się sztandarem stronnictw, a w prawodawstwie czczą literą. Tak stało się z zasadą bezwyznaniowości. Napisana w konstytucyi, w życie nie wejdzie i nasz kraj zarówno z innymi koronnymi krajami odtrąci ją i odtrącać powinien, i dlatego proszę Wysoką Izbę, ażeby wotowała zgodnie z komisyą za punktem 2gim, który brzmi (czyta): „Bursa ta otworzoną będzie na razie dla 60 uczniów religii chrześciańskich wszystkich trzech obrządków katolickich, utrzymywana będzie kosztem funduszu krajowego.“ (Żywe oklaski.)

JW. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Skoro na ostatniej sesyi sejmowej, odbytej w roku ubiegłym, stanęła uchwała Wysokiej Izby, że ma być założony internat, i Wydział krajowy ma odnośny projekt na najbliższej sesyi sejmowej przedłożyć, skoro tylko na wniosek posła ks. Czartoryskiego pożyteczność i potrzeba seminaryum nauczycielskiego przez Wysoką Izbę uznaną została, skoro to się stało, droga, którą Wydział krajowy miał w tej sprawie postępować była już dla Wydziału krajowego najjaśniej wytkniętą. Jaka droga? Oto droga proponowania Panom zakładu na podstawie religijnej urządzonego. Dlaczego? Bo większość Wysokiej Izby jest przekonana, że kandydaci nauczycielscy w seminaryach nauczycielskich pobierają wprawdzie naukę dostateczną, ale nie pobierają i pobierać nie mogą wychowania właściwego, i szkoła ta nie zastępuje im wychowania domowego. Większość Wysokiej Izby chciała przez założenie takiego internatu uzupełnić to, co jeszcze koniecznością było do wychowania tych młodzieńców. Skoro taka była intencya Wysokiej Izby, nie mogła inaczej wypaść propozycya Wydziału krajowego. Z nią zgodzili się najznakomitsi pedagogowie nietylko w ankiecie, ale i komisyi edukacyjnej, a mianowicie, że internat musi być na podstawie wyznaniowej oparty. Nie moją rzeczą dowodzić Panom tego, zanadto jestem mało obznajomiony z zasadami wielkiemi edukacyi publicznej, ale to wiem z doświadczenia i wie to mniej więcej każdy z Panów, który dzieci wychowywał, że bez podstawy religijnej wychowania nie ma. W tym względzie udaję się nietylko do moich współwyznawców, ale śmiało mogę zaapelować do tych Panów, którzy dziś na tem polu stają jako nasi przeciwnicy. Jeżeli tak jest Panowie, to jest niewątpliwem i być inaczej nie może, jak tylko, że ma być taki internat założony jak to Wydział krajowy i komisya edukacyjna proponuje. Jeżeliby większość Izby poszła inną drogą, mianowicie: drogą wskazaną przez szanownego Dr. Zuckra, to wtenczas radziłbym lepiej rzucić całą sprawę pod stół (Brawo) i więcej nie zaprowadzać internatu, bo wtenczas internat jest rzeczą chybioną i zanadto drogą, aby takie eksperymenty robić. Tyle Panowie co do tej kwestyi, którą zwykłym rozumem mogłem zrozumieć i tak przedstawić, jak ją rozumiem i czuję.

Teraz zwrócić się muszę do tej opozycyi, która wytoczona nam jest tutaj przez pp. Zuckra i niektórych innych posłów. Przyznać się muszę Panom, że w żadnej walce nie jestem namiętny; wiek mój i doświadczenie, zrobione przez długie lata wskazują mi, że na drodze walki namiętnej do niczego się nie dochodzi. To też jako sprawozdawca Wydziału krajowego uczyniłem wniosek w tej sprawie z początku w ankiecie, potem w Wydziale krajowym, żeby rzecz tę uważać na razie jako próbę. Zgodnie z naszym wnioskiem i komisya edukacyjna żąda, aby bursa założoną została na razie dla 60 uczniów religii katolickiej wszystkich trzech obrządków.

Panowie oponenci mówią: „tu jest równouprawnienie nadwerężone, tutaj zaprowadza się instytucyą, która ma się utrzymać z naszego grosza, to jest pogwałcenie praw konstytucyjnych, to

jest niesprawiedliwością, to być nie może". Otóż ja sobie pozwolę powiedzieć na to, że całe to twierdzenie, nie ma podstawy. Dlaczego? Bądźcie Panowie przekonani, że jeżeliby się okazała potrzeba kształcenia nauczycieli dla szkół wyznania starozakonnego i jeślibyście przyszli do nas i powiedzieli: nam tego potrzeba koniecznie, nauka, cywilizacya, wykształcenie publiczne tego wymagają, to z całą ochotą rękę wam podamy (brawo) a jestem przekonany, że wyrażam to zdanie całej Wysokiej Izby. (Oklaski).

Ale Panowie powiecie, że do tego nie przyjdzie; mnie się zdaje, że przyjdzie, chociaż nie tak prędko, bo stoi temu w drodze duch, który stworzył chajdery i szkoły wyznaniowe po większych miastach.

Zwrócę się teraz do innej kwestyi, kwestyi wykształcenia rabinów. Szkoły tak zwane rabinowskie były już w prawodawstwie dawniejszem i podczas administracyi rządowej w pewnych latach poruszane; nawet są przepisy, o ile sobie przypominam, że pewne wymogi mają być żądane od tych, którym się ma dać potwierdzenie na rabinów.

Przyznacie Panowie, że takie szkoły rabinowskie byłyby z wielkim dla waszych współwyznawców połączone pożytkiem. Jestem pewny, że jeżelibyście przyszli z propozycyą do nas, abyśmy z funduszu subwencyi przyczynili się do tych szkół, nie powiedzielibyśmy: „to są cele specyalne starozakonnych, my płacimy podatki, my niechcemy naszym groszem przyczyniać się do tego, w czem wy tylko macie udział". To są rzeczy, których na razie zbyt ostro brać nie można. My wszyscy mamy wspólne gospodarstwo, nasz biedny fundusz krajowy atakowany jest z różnych stron i ze wszelkich warstw społeczeństwa i na różne cele. Dziś przychodzi na szkoły dać, jutro na cele katolickie, pojutrze na cele polskie, ruskie, nawet już jutro zdaje mi się na cele żydowskie, bowiem może jutro będzie na porządku dziennym subwencya dla szkoły izraelickiej w Brodach, a kiedyście o nią podali do Rady szkolnej, która się nie wahała wezwać Wydział krajowy, żeby na szkołę wyznaniową w Brodach dał subwencyi rocznie 6000 zł. (p. Goldman: to subwencya), to żaden z nas w Wydziale krajowym nie powiedział, że to idzie na cele żydowskie.

My jesteśmy tu jak jedna rodzina, dziś jednemu, jutro drugiemu dajemy, o ile nas na to stać może. Niech Panowie w tem nie szukają żadnego pokrzywdzenia, jakiegoś wykluczenia, pogwałcenia praw konstytucyjnych, niesprawiedliwości, że dysponujemy własnością waszą bez waszej woli. Dziś my potrzebujemy, jutro wy, dziś wy nam dacie, jutro my wam, dziś nam potrzeba tego internatu, bo uznała to większość, uznała że bez podstaw religijnego wychowania nie ma internatu. Więc zdaje się, że te wszystkie utyskiwania, że my was wykluczamy, że pogwałcamy wasze prawa, nie są oparte na zdrowych zdaniach.

Zwrócę się jeszcze do tego, co szanowny p. Zucker powiedział, mianowicie boleśnie dotknęła go uwaga w sprawozdaniu Wydziału krajowego, że przed godłem zbawienia jedni by się korzyli, a drudzy by się odwracali i zapewnia nas, że ludzie wykształceni, cywilizowani, tacy są wyrozumiali, i że tego by nie robili. To może mówić p. Zucker o ludziach już wytrawnych, starszych; ale gdzie młodzież jest razem, tam wytrawne zdania nie zawsze biorą górę, tam poniewierka chociaż chwilowa, może pociągnąć za sobą złe skutki i niekorzystnie wpłynąć na długie lata. A zatem nie było w powyższem wyrażeniu się Wydziału krajowego żadnych złych myśli ani chęci obrażania.

Panowie wiecie również, że zaprowadzenie różnych świąt, różnych obrzędów w jednym zakładzie nie przyczyni się wcale do wychowania, owszem zrobi prowadzenie sprężyste w zakładzie niemożliwem.

Kończę moje przemówienie, wyłuszczywszy dla czego Wydział krajowy poszedł tą drogą a nie inną i wykazałem, że w tem postępowaniu Wydziału krajowego i komisyi edukacyjnej nie ma najmniejszego śladu jakiejś chęci ubliżenia równouprawnieniu warstw ludności starozakonnej w naszym kraju, a ponieważ zawsze byliśmy i będziemy skłonni, aby tam, gdzie tego interes kraju wymaga, czy to przez poparcie jednej czy drugiej części ludności, jednego lub drugiego wyznania, ochotną zawsze przyłożyć rękę, dla tego proszę, abyście przyjęli propozycyą komisyi edukacyjnej.

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki. Do tego co p. Pietruski powiedział, dodać mam tylko słów kilka, a mianowicie, że w żaden sposób nie można upatrywać w tem wyłomu w zasadzie równouprawnienia, ani jakiejś niesprawiedliwości czy niesłuszności względem starozakonnych; bo przecież nie myślimy wyrządzać im jakiejś krzywdy.

Przypominam Panom, że oprócz tego funduszu krajowego, który w sumie 26.585 zł. ma być użyty na stypendya dla seminarzystów i semina-

rzystek w całej Galicyi, tak jak się to działo dotąd, jest jeszcze 20.000 złr. ze Skarbu państwa, przeznaczone na ten sam cel. A zatem nic nie przeszkadza, żeby pilna, wzorowa i uboga młodzież seminarzycka starozakonnego wyznania we Lwowie nie miała z tego źródła otrzymywać zasiłków, którychby jej było potrzeba i na jakieby zasługiwała, pomimo tego że swoją drogą będzie i bursa dla chrześcijańskiej młodzieży istniała. Jakaż zatem tu jest krzywda albo nierówność? Mnie się zdaje, że to wszystko jedno, czy komuś damy do ręki jaki zasiłek, czy przyjmiemy go do bursy i tam go będziemy utrzymywali.

Przechodzę teraz do drugiej uwagi, którą tu podnieść należy. Gdyby przez zakładanie tego rodzaju burs wyznaniowych, miało się czynić czy to wyłom w idei równouprawnienia, czy też przekraczać zasady konstytucyjne; to pytam się, jak się rzeczy przedstawiają w krajach zachodnich? Kraje te względem nas, są punktem wyjścia tych wszystkich pojęć o równouprawnieniu; boć bezpośrednio ta idea równouprawnienia przyszła do nas z Zachodu. Więc zapytuję, czy w tej że tak powiem ojczyźnie tej wolnomyślnej idei, bywają w internatach seminaryjnych razem z innymi kandydatami nauczycielskimi wychowywani starozakonni? Jakże to się tam godzi z ideą równouprawnienia?

Trzecią i ostatnią myślą, którą tu chciałem poruszyć jest ta, żeśmy się w komisyi edukacyjnej nad tem zastanawiali, czyby nie było jakiego przecie sposobu przeprowadzenia w praktyce tego żądania, objawionego w tej Izbie już i zeszłego roku. — Ale cała rzecz rozbija się w praktyce wobec kwestyi pożywienia. Utrzymywał tu w prrawdzie jeden z szanownych posłów, że młodzi izraelici mogliby być tą samą strawą karmieni co drudzy; jednakże wielkie to pytanie, czy i sfery decydujące, czy i zwierzchność duchowna po tamtej stronie, zgodziłaby się z takiem zapatrywaniem? Mnie się zdaje, że idąc za żądaniem tutaj wypowiedzianem, narazilibyśmy się na jedno z dwojga. Jeżeliby się owa młodzież porówno z resztą karmiła: natenczas mogłoby to być nazwanem prozelityzmem, t. j. mogłoby być wykładane jako objaw dążności, że się w sposób taki uboczny i nie bijący doraźnie w oczy chce wyznawców tej religii na naszą przeciągnąć stronę i przyzwyczaić ich do naszego wyznania.

Niewątpliwie pociągnęłoby to za sobą reklamacye ze strony tamtej religijnej zwierzchności, która na takie rzeczy patrzeć obojętnie nie może. Jeżeliby zaś młodzież izraelicka miała obserwować swoje rytualne przepisy w tych samych murach, gdzieby się wykonywały i chrześcijańskie praktyki: to bądź jak bądź, nie możnaby takiej bursy nazwać inaczej, jak chyba wszechwyznaniową lub wielowyznaniową. A czyby to w ostatecznym skutku na to samo nie wychodziło, co bezwyznaniowość? o to ani pytać nie będę. Mojem zdaniem, wszechwyznaniowość i bezwyznaniowość, to są prawie w praktyce te same pojęcia. Wykształcenie ludowe musi polegać na podstawie religijnej, t. j. na podstawie pewnej pozytywnej religii. Tam gdzie się wszystkie religje mięszają, tam nie jest obowięzującą żadna; tam panuje wszechwyznaniowość czyli indyferentyzm, tak pokrewny abstrakcyi wszelkich pozytywnych wyznań, czyli bezwyznaniowości.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Ustęp drugi opiewa, wniosek komisyi (czyta): „Bursa ta utworzoną będzie na razie dla 60 uczniów religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich i utrzymywana będzie kosztem funduszu krajowego“. Ustęp ten poddam podwójnie pod głosowanie, raz z opuszczeniem wyrazów: „religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich“ a więc przyjdzie tylko pod głosowanie ustęp tej treści:

„Bursa ta utworzoną będzie na razie dla 60. uczniów i utrzymywaną będzie kosztem funduszu krajowego“. — Następnie jeżeli w takiej stylizacyi będzie ten ustęp przyjęty, podam pod głosowanie dodatek: „religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich“. Kto się zgadza z ustępem drugim tej treści: „Bursa ta utworzoną będzie na razie dla 60. uczniów i utrzymywaną kosztem funduszu krajowego“ zechce powstać. (Większość) Ustęp drugi jest więc w powyższem brzmieniu przyjęty.

Podam teraz pod głosowanie dodatek: „religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich“. Kto się zgadza z tym dodatkiem zechce powstać. (Po obliczeniu głosów). Naliczyłem 66 głosów; upraszam o próbę przeciwną: kto jest przeciw temu dodatkowi zechce wstać. (Po obliczeniu). Przeciw umieszczeniu tego dodatku jest 25 głosów, drugi ustęp zatem w całości z owym dodatkiem został przyjęty.

Ustęp 3ci opiewa (czyta):

„3. Na pierwsze urządzenie tej bursy, wyznacza się sumę 5.200 zł., zaś na jej utrzymanie rocznie suma 19.090 zł. w. a.“

Rozprawa nad tym ustępem otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten jest więc przyjęty.

Następuje ustęp 4ty. (czyta): Natomiast coroczna pozycya dotychczasowa „30.000 zł. na stypendya dla kandydatów nauczycielskich“ będzie z dniem wnijścia w życie tej bursy zredukowana do 26.585 zł. w. a.

Rozprawa nad tym ustępem otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Pozycya 30.000 zł., którą rozdawano eksternistom lwowskiego seminaryum nauczycielskiego, ma być wedle tego ustępu o 3.415 zł. zmniejszoną. Najprzód zaznaczam, że jest to tak mała suma, że doprawdy o nią nawet targować się nie warto, jednakże niezaprzeczoną jest rzeczą, że byłoby to wielkim ubytkiem i krzywdą dla tych eksternistów, gdyby im ta suma była odjętą. Ja tedy, który zawsze jestem za zmniejszeniem wydatków, tu jednakże przeciw sobie niejako powstanę i wnoszę, aby ów wydatek był w tej samej co dawnej cyfrze utrzymany dla eksternistów, bo jakkolwiek bardzo to małą jest rzeczą owa suma od 8 do 10 zł., ale dla człowieka, który przychodzi w butach dziurawych, albo nawet i bez butów dlatego, ażeby być użytecznym członkiem społeczeństwa i który chce szerzyć wiedzę i naukę i który się mieści w zaułkach i stancyach nieopalonych i wilgotnych, dla niego byłoby to summum dobrego, jeżeliby i te 8 do 10 zł. otrzymał. Dlatego takie skąpstwo uważałbym za rodzaj zbierania pierza, kiedy rozrzucamy poduszkę.

Z tego powodu proszę, abyście Panowie głosowali za tem, aby cała suma 30.000 zł. wstawioną była na stypendya, a owe 3415 zł. aby dołożyć z funduszu krajowego a tym sposobem art. 3. będzie figurował tak, iż suma 19.090 zł. z funduszu krajowego będzie wotowaną.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki. Oświadczam, że komisya edukacyjna byłaby ostatnią, którаby temu wnioskowi oponowała.

JW. Marszałek. Wnioskowi p. hr. Krukowieckiego stanie się zadość, jeżeli będzie większosć przeciw temu ustępowi.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Co do formalnego traktowania prosiłbym, aby JW. Marszałek podał pod głosowanie najpierw sumę większą, a następnie mniejszą.

JW. Marszałek. Muszę szanownemu posłowi powiedzieć, że każdy wniosek musi być na piśmie podany.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę zatem co do formalnego traktowania przejście nad tym ustępem do porządku dziennego, a tym sposobem utrzyma się cała suma 30.000 zł., która jest i będzie w budżecie na stypendya dla seminarzystów nauczycielskich przeznaczoną.

JW. Marszałek. Nad jednym ustępem nie ma przejścia do porządku dziennego, ale szanownemu posłowi służy prawo wotowania przeciw temu ustępowi dodatkowemu i jeżeli będzie za wnioskiem szan. mowcy większość, to suma 30 tysięcy zł. nie będzie zredukowaną. Przystąpimy tedy do głosowania. Ustęp 4. opiewa (czyta):

Natomiast coroczna pozycya dotychczasowa: 30.000 zł. na stypendya dla kandydatów nauczycielskich będzie z dniem wnijścia w życie tej bursy zredukowana do 26.585 zł,

Kto się zgadza z tym ustępem, zechce wstać. (Mniejszość). A zatem ustęp ten upadł, a tem samem życzeniu posła Krukowieckiego stało się zadość.

Następuje ustęp 5. który opiewa (czyta):

5. Wstawia się do budżetu na rok 1882.: *a)* na pierwsze urządzenie Bursy 5.200 zł.; *b)* na utrzymanie za 4 miesiące 1882 r. 6.364 zł. Rozprawa nad tym ustępem otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp 5. jest więc przyjęty.

Następuje ustęp 6. który brzmi (czyta):

Uchwala się obok załączony statut dla bursy.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie statutu.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta):

Projekt statutu Bursy lwowskiej krajowej.

§. 1. Dla 60. uczniów religii chrześciańskiej c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, otwiera się Bursa funduszem krajowym utrzymywana, której celem: przez bezpłatne, pieczołowite, religijno-moralne wychowanie przyjść w pomoc instrukcyi seminarzyckiej i przysposobić wychowańców swoich na prawdziwie pożytecznych, powołaniu swemu odpowiednich nauczycieli ludowych.

§. 2. W szczególności zapewnia bursa uczniom w niej umieszczonym nadzór, mieszkanie, pożywienie, opał, światło, pranie, łóżko z pościelą, opiekę nad zdrowiem, przybory i pomoc naukowe.

§. 3. Do Bursy lwowskiej krajowej mogą być przyjęci tylko tacy uczniowie, którzy do c. k. Seminaryum nauczycielskiego we Lwowie bądź to do klasy przygotowawczej, bądź do wyższych kursów uczęszczają, a 15-go roku życia wstępując do klasy przygotowawczej, 16-go wstępując do kursu I. i t. d. jeszcze nie przekroczyli.

§. 4. Oprócz tego przyjęcie może nastąpić tylko na podstawie następujących dopełnionych warunków:

a) przedłożenie orzeczeń lekarskich o ogólnym stanie zdrowia i co do ospy szcz epionej;

b) okazanie świadectw szkolnych, a przynajmniej z ostatniego półrocza;

c) piśmienne zobowiązanie się do tego, że wychowaniec po ukończeniu wychowania w zakładzie, służyć będzie co najmniej sześć lat jako nauczyciel szkoły ludowej w kraju naszym — w przeciwnym razie zaś Bursie koszta wychowania zwróci;

d) nakoniec piśmienna deklaracya rodziców lub opiekunów, że gdyby uczeń z zakładu został wydalony, w takim razie zobowiązują się oni do bezzwłocznego odebrania go z burszy na własną swoję porękę.

§. 5. Pierwszeństwo do przyjęcia mają ci, którzy wykażą najlepszy postęp w naukach przy chwalebnych obyczajach, a zarazem stosunkowo są najubożsi.

§. 6. Samowolne niestósowanie się do przepisów porządku domowego, opieszałość w nauce, grubsze przekroczenia pod względem obyczajów i t. p. mogą pociągnąć za sobą wydalenie z zakładu. Wystąpienie z c. k. Seminaryum nauczycielskiego pociąga za sobą w każdym razie ten skutek.

§. 7. Prawo przyjęcia i wydalenia służy Wydziałowi krajowemu, który też i w każdym innym kierunku jest najwyższą władzą dla Bursy lwowskiej krajowej. Pod jego zwierzchnictwem i kontrolą zarządza bursą w granicach oznaczonych regulaminem i instrukcyami Regens przy pomocy Wiceregensa.

§. 8. Dyrektorowi c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie służy prawo nadzoru nad kandydatami umieszczonymi w Bursie w obrębie tejże; do dawania Dyrektorowi wszelkich, zadanie umożliwiających objaśnień jest Regens Bursy obowiązany.

§. 9. Co do karności domowej, posług w zakładzie, do których użyci być mają wychowańcy, i praktyk religijnych wykonywać się mających przez nich, zawiera szczegółowe orzeczenia regulamin i instrukcye przez Wydział krajowy wydane.

§. 10. Muzyki, spiewu i gimnastyki uczą w Bursie osobni nauczyciele. Uczniowie uznani za niezdolnych do muzyki będą od tej nauki uwolnieni. Instrumentów muzycznych i przyrządów do gimnastyki dostarczy zakład.

§. 11. Przez czas wielkich feryj seminaryum nauczycielskiego, Bursa będzie zamknięta.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z projektem statutu bursy lwowskiej krajowej, dopiero co odczytanym, zechce rękę podnieść. (Większość.) Statut ten jest więc przyjęty.

Następuje ustęp 7. (czyta):

7. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby bursę tę wprowadził w życie, wydał prowizoryczne dla niej instrukcye i regulaminy i takowe na przyszłej sesyi sejmowej do wiadomości przedłożył.

Rozprawa nad tym ustępem otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. rektor Piętak. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. rektor Piętak ma głos.

P. rektor Piętak. Jabym był za przywróceniem dawnych słów: aby instrukcye i regulaminy były Sejmowi „do ostatecznego zatwierdzenia" przedłożone.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Nie w interesie Wydziału krajowego, ale w interesie samego zakładu prosiłbym, ażeby Wysoka Izba przyjęła propozycyę komisyi edukacyjnej. Nie możliwem jest, ażebyśmy przedkładali wszystkie regulamina i instrukcye Wysokiej Izbie do aprobaty, albowiem instrukcye takie i regulamina zmieniają się bardzo często

podług okoliczności; zawierają najdrobniejsze szczegóły gospodarki, czy to ekonomicznej, czy dotyczącej jak w tym wypadku rozdziału godzin. Z każdą taką zmianą do Wysokiej Izby odnosić się niepodobna. Nigdy nie widziałem i nie słyszałem, aby regulamina i instrukcye były wydawane przez najwyższe władze legislacyjne. Bywają one wydawane przez ich organa egzekutywne, a władza legislacyjna stanowi tylko zasady, na których mają być specyalne regulamina i instrukcye opracowane. Takie zasady zawarte są w dopiero co uchwalonym przez Wysoką Izbę projekcie statutu. Według tych zasad Wydział krajowy ułoży i wyda regulamin, i przedłoży go Wysokiej Izbie do wiadomości. Gdyby się okazało, że coś byłoby w tym regulaminie niedostatecznem, że coś należałoby poprawić, coś niezgodnego z intencjami Wysokiej Izby, natenczas może komisya, do której sprawozdanie Wydziału krajowego w tym przedmiocie będzie przydzielone, poczynić odpowiednie uwagi i odesłać je Wydziałowi krajowemu dla zastosowania. Wotowanie zaś regulaminu w Izbie byłoby takiem związaniem rąk Wydziałowi krajowemu, że istotnie obawiaćby się można słusznie stagnacyi w wewnętrznem życiu zakładu.

JW. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. rektor Piętak. Proszę o głos.

P. rektor Piętak. W obec uwag szanownego p. Pietruskiego cofam moją poprawkę.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z ustępem 7. projektu komisyi edukacyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 7. jest więc według wniosku komisyi przyjęty.

J. E. Paweł Popiel uczynił wczoraj wniosek tej treści (czyta):

„Wysoka Izba raczy przyjmując wnioski komisyi odesłać je do Wydziału krajowego w celu zbadania o ile dałoby się zmniejszyć koszta utrzymania bursy i obmyślenia miejsca na 10 uczniów mogących na swój koszt być umieszczonymi w bursie.“

J. E. p. P. Popiel. Cofnąłem wczoraj mój wniosek.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jasiński J. ma głos.

P. J. Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania zapadłych uchwał bez czytania.

JW. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania zapadłych uchwał bez czytania, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Kto przyjmuje te uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania, raczy rękę podnieść. (Większość.) Uchwały w sprawie internatu dla seminarzystów nauczycielskich są w trzeciem czytaniu przyjęte.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie rządowego projektu ustawy o licencjonowaniu prywatnych ogierów. Sprawozdawca p. Jan hr. Ob. Al. 83.
Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski (zaczyna czytać sprawozdanie komisyi).

P. Abrahamowicz. Proszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania.

JW. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten przyjęty.

Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Słonecki Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Słonecki ma głos.

P. Słonecki. Wnoszę, ażeby nad ustawą o licencyonowaniu ogierów prywatnych głosować en bloc.

JW. Marszałek. Jest wniosek, ażeby nad tą ustawą głosować en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten przyjęty. Upraszam więc tych panów, którzy przyjmują ustawę o licencyowaniu ogierów prywatnych w całości, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta.

Głosy. Prosimy o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania tej ustawy.

JW. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania tej ustawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten przyjęto. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie zaliczki w ilości 11.433 zł. w. a. udzielonej w roku 1875. z krajo- Ob. Al.
wego funduszu szkolnego gminie miasta Krakowa. 84.
Sprawozdawca poseł Smarzewski ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski (zaczyna czytać sprawozdanie komisyi).

P. hr. Krukowiecki. Proszę o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania.

JW. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. Większość). Sprawozdawca jest uwolniony od czytania sprawozdania. Proszę o odczytanie wniosku komisyi.

l. Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu rozłożyć spłatę zaliczki bezprocentowej, udzielonej gminie miasta Krakowa z krajowego funduszu szkolnego w roku 1875, w ilości 11.433 zł. na dziesięć równych rat rocznych, od roku 1882 spłacać się mających.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów którzy przyjmują wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Ob. Al. 85. Dalej z porządku dziennego wypada sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie statutu dla zdrojowiska Krynica-Słotwiny. Sprawozdawca poseł Romer ma głos.

Sprawozdawca p. Romer (zaczyna czytać sprawozdanie komisyi).

P. Wajgart. Proszę o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania tego sprąwozdania.

JW. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest uwolniony. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej, upraszam o odczytanie §. 1.

Sprawozdawca p. Romer (czyta): §, 1. Gminy Krynica i Słotwiny, tudzież obszary dworskie w Krynicy i Słotwinach w powiecie nowosądeckim, łączy się do wspólnego zawiadywania sprawami poszczególnionemi w §. 2. niniejszej ustawy.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują §. 1., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Paragraf 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. Romer (czyta):

§. 2. Do spraw, które na połączonych obszarach gminnych i dworskich w Krynicy i Słotwinach wspólnie zawiadywane będą, należą:

a) sprawy poszczególnione w §. 27. pod literą *b, c, d, e, f, g, h, i* i *k* ustawy gminnej;

b) sprawy policyj i zdrowia, poruczonego zakresu działania, poszczególnione w §. 4. ustawy państwowej z 30. Kwietnia 1870 l. 68 d. u. p.;

c) sprawy zdrojowe.

Sprawy te zostają wyjęte z zakresu działania dotychczasowych gmin i obszarów dworskich w Krynicy i Słotwinach. Wszelkie inne sprawy własnego i poruczonego zakresu działania należeć będą i nadal do gmin i obszarów dworskich w Krynicy i Słotwinach, które co do tych spraw zostają i nadal odrębnemi ciałami administracyjnemi w myśl ustawy gminnej i ustawy o obszarach dworskich.

Wolno jednak tym gminom i obszarom dworskim łączyć się do wspólnego zawiadywania i tej reszty spraw.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz mą głos.

P. Merunowicz. Czynię wniosek, ażeby zastosować do tej sprawy sposób postępowania przy traktowaniu spraw obszerniejszych, mianowicie prosiłbym, ażeby JW. Marszałek wezwał tych którzy chcą uczynić jakie poprawki do którego z paragrafów tej ustawy, iżby już teraz swoje poprawki zapowiedzieli, a zresztą, ażeby głosować nad tą ustawą en bloc.

Sprawozdawca p. Romer. Przed głosowaniem nad tą ustawą oświadczam, że komisya poczyniła w tej ustawie którą panowie macie wydrukowaną pewne zmiany, przeważnie stylistyczne. Zmiany te są (czyta):

§. 3. litera *a)* ma brzmieć:

„Czuwanie nad utrzymaniem w dobrym stanie zdrojów i urządzeń zdrojowych“.

§. 4. zamiast litery *e)* i *f)* ma być:

„*c*) dwaj stali mieszkańcy miejcowi powołani przez Wydział powiatowy“; — przez to ustęp ostatni tego §. odpada.

Do §. 10. dodatek:

„Komitet zdrojowy ściąga te opłaty i taksy i orzeka o całkowitem lub częściowem od nich uwolnieniu“.

JW. Marszałek. Komisya poczyniła zmiany w tej ustawie, a mianowicie (czyta):

§. 3. litera *a*) ma brzmieć:

„Czuwanie nad utrzymaniem w dobrym stanie zdrojów i urządzeń zdrojowych“.

§. 4. Zamiast lit. *e*) i *f*) ma być:

„*c*) dwaj stali mieszkańcy miejscowi powołani przez Wydział powiatowy“; — przez to ustęp ostatni tego paragrafu odpada.

*

Do §. 10. dodatek:

„Komitet zdrojowy ściąga te opłaty i taksy i orzeka o całkowitem lub częściowem od nich uwolnieniu“.

Upraszam więc w myśl wniosku p. Merunowicza tych panów, którzy do którego z paragrafów tej ustawy mają czynić poprawki, ażeby je teraz zapowiedzieli. (Nikt się nie zgłasza). Gdy nikt poprawki nie zapowiedział i gdy nikt się nie sprzeciwia głosowaniu nad tą ustawą en bloc, tak jak p. Merunowicz proponował, upraszam tych panów, którzy przyjmują w całości tę ustawę ze zmianami przez komisyę poczynionemi, a co dopiero odczytanemi, ażeby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Romer. Wnoszę, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania tej ustawy.

JW. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania — bez czytania tej ustawy. — Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. — Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta przyjęta w trzeciem czytaniu.

Dalej z porządku dziennego następuje spra-
Ob. Al. wozdanie komisyi drogowej w sprawie petycyi
86. towarzystwa Tatrzańskiego o uznanie drogi z Nowego Targu do Zakopanego za krajową i o wybudowanie jej w najkrótszym czasie.

Sprawozdawca poseł Roman Michałowski ma głos.

Sprawozdawca p. Roman Michałowski (zaczyna czytać sprawozdanie komisyi).

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania.

JW. Marszałek. Ponieważ Wysoka Izba już zwyczajem sankcyonuje, iż sprawozdawca ma być uwolniony od czytania sprawozdania, upraszamy więc p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. Roman Michałowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na rekonstrukcyą drogi Nowy Targ-Zakopane, mającą się przeprowadzić w przeciągu trzech lat pod nadzorem Wydziału krajowego i przy użyciu prestacyi ustawą przepisanych, udziela Sejm subwencyę w sumie 30.000 zł., z której 10.000 zł. wstawione będą do budżetu krajowego na rok 1882, 10.000 zł. do budżetu na rok 1883, nareszcie 10.000 zł. do budżetu na rok 1884.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby po wykonaniu rekonstrukcyi drogi gminnej Nowy-Targ Zakopane przedłożył Sejmowi projekt omycenia tej drogi na rzecz jej funduszu konserwacyjnego“.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskami Komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wnioski komisyi są przyjęte.

Zapewne Wysoka Izba się zgodzi, że przystąpimy zaraz do trzeciego czytania bez czytania tej uchwały. Kto tedy przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie o petycyach, a mianowicie: sprawozdanie o petycyi Felicyi Kiss drugiego ślubu Pażowskiej, wdowy zmarłego w domu obłąkanych w Kulparkowie Stanisława Kiss, o zapomogę. Sprawozdawca p. Kuczkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kuczkowski (czyta):

Sprawozdanie komisyi petycyjnej na podanie Felicyi Kiss drugiego ślubu Pażowskiej, wdowy zmarłego w domu obłąkanych na Kulparkowie Stanisława Kiss, o zapomogę.

Wysoki Sejmie!

Stanisław Kiss, dawniej oficer c. k. wojsk, później dyetaryusz przy kolei Karola Ludwika, leczony był dwukrotnie w domu obłąkanych na Kulparkowie.

Pierwszy raz przybył on tam dnia 5. Września 1876. i opuścił zakład z polepszonem zdrowiem dnia 14. Lutego 1877 r. Po raz wtóry przybył Kiss do zakładu obłąkanych ze szpitala lwowskiego dnia 27. Stycznia 1878. z rozpoznaniem porażenia pacierzowego w II. okresie a zmarł dnia 13. Marca 1878., jak stwierdziła historya choroby i uskuteczniona obdukcya zwłok, w skutek zapalenia płuc przy połamaniu dziewięciu żeber mianowicie 5. po lewym, a 4. po prawym boku.

Ponieważ zejście ze świata Stanisława Kissa w danych okolicznościach i w związku z wypadkiem zaszłym w Lutym tegoż samego roku w zakładzie gwałtownej śmierci dwóch innych obłąkanych w skutek pobicia przez dozorcę, niemiłego nabrała rozgłosu, zarządzone zostało śledztwo

z ramienia Wydziału krajowego jak niemniej na doniesienie wdowy ze strony Sądu karnego.

Wynik śledztwa przez delegata Wydziału krajowego przeprowadzonego, wykazał jako jedynych sprawców śmiertelnego uszkodzenia Stanisława Kissa dwóch innych niepoczytalnych obłąkanych, którzy w owym czasie razem z nim na oddziale szałowych się znajdowali, a z których pierwszy nazwiskiem Baran d. 29. Lutego, drugi zaś nazwiska Bohun dnia 3. Marca 1878. w przystępie szału zadali mu ciężkie razy, które połamanie żeber Kissa a w następstwie śmierć tegoż spowodowały.

Zaniedbania jakiegokolwiek ze strony Dyrekcyi lub winy nadzorców śledztwo bynajmniej nie wykryło, skonstatowano jednak przy tej sposobności, iż oddział szałowych mężczyzn niedostatecznie był rozmieszczony, posiadając tylko 10 separatek, podczas kiedy w zakładzie przebywało zwykle około 20 takich szałowych, którzy z powodu swej gwałtowności powinni byli być trzymani na odosobnieniu i pod zamknięciem.

Spostrzeżenie to miało ten skutek, iż przeniesiono niektóre warsztaty do piwnic i tym sposobem uzyskano więcej miejsca na oddziale szałowych mężczyzn dla obszerniejszego i bezpieczniejszego rozmieszczenia niespokojnych.

Dalszym skutkiem tego wypadku i przeprowadzonego śledztwa, mianowicie także w skutek uwag zrobionych Wydziałowi krajowemu w odezwie Namiestnictwa z d. 22. Czerwca 1878 r. l. 30.351 było, iż pomnożony został etat lekarzy na Kulparkowie z wyraźnie wytkniętym celem staranniejszego nadzorowania służby przy obłąkanych zatrudnionej.

Wreszcie polecono Dyrektorowi zakładu dołożyć wszelkiego starania, aby tego rodzaju smutne wypadki na przyszłość się nie powtarzały, czuwając ściśle nad służbą zakładową.

Wynik śledztwa przez Sąd karny wdrożonego w aktach Wydziału krajowego nie jest uwidoczniony; natomiast wywiedziała się komisya na kompetentnem miejscu, iż śledztwo to z braku poczytalnych winnych zostało zastanowionem.

Zmarły Stanisław Kiss pozostawił wdowę, obecną petentkę, z dwojgiem małoletnich dzieci, z których jedno później umarło, syn zaś Stanisław, obecnie 7-letni żyje.

Pozostawiona bez sposobu do życia wdowa, wyszła następnie po raz drugi za mąż za lakiernika powozowego, stan jej majątkowy jednak widocznie się nie polepszył, gdyż wiarogodne świadectwa najświeższej daty, mianowicie tak urzędu parafialnego jak i komisaryatu 3. dzielnicy, obydwa z dnia 20. Września bieżącego roku stwierdzają jednozgodnie jej niedostatek i potrzebę wsparcia.

W roku zeszłym wnosiła ona do Wysokiego Sejmu podobnej treści prośbę o zapomogę, petycya ta jednak z powodu ukończenia sesyi sejmowej Wys. Izbie nie przedstawiona, jak i późniejsza prośba tejże do Wydziału krajowego o udzielenie zapomogi wniesiona, nie zostały przez Wydział krajowy uwzględnione.

W petycyi obecnie wniesionej nadmienia petentka, iż w skutek straty pierwszego męża przymuszona żyć w nędzy, nie może pokryć poniesionych przez ten wypadek wydatków, ani dopomódz synowi do szkół uczęszczającemu i dla tych powodów prosi o udzielenie jej jakiejkolwiek pieniężnej zapomogi.

Streściwszy w powyższem przebieg wypadku, komisya petycyjna jest zdania, iż prośby p. Felicyi Kiss nie można mierzyć zwykłą miarą tylu innych próśb o zapomogę, któremi Wysoki Sejm bywa zasypywany, a którym odmówić wypada dla braku funduszów, a często nawet dla braku wszelkiego uzasadnienia. Zachodzi tu bowiem ta niezwykła okoliczność, iż petentka i małoletni syn ponieśli ciężką, niepowetowaną stratę przez zgon męża i ojca, który jakkolwiek nie z winy Dyrekcyi ani służby, ale zawsze w zakładzie krajowym w sposób gwałtowny a zatem przedwcześnie stracił życie, podczas kiedy w razie, gdyby wypadek pobicia go nie był zaszedł, zawsze była możliwość, iż tak jak pierwotnie w r. 1876. wyjdzie wyleczony i dalej rodzinę utrzymywać będzie, następnie, że właśnie w skutek tego wypadku wykryto i uchylono w zakładzie pewne braki i wadliwości, których istnienie aż dotąd nie dowodzi wprawdzie, ale zawsze nasuwa przypuszczenie, że rodzina ta uniknęłaby była ciosu tak ciężkiego, gdyby wadliwości tych przedtem w zakładzie nie było.

Nie uzasadnia to oczywiście pretensyi prawnej, ani też petentka sama takowej nie rości, ale stanowi pewien wzgląd politowania i słuszności, powetowania choć w części poniesionej straty w sposób jedynie jeszcze możliwy, to jest przez udzielenie miernej zapomogi pieniężnej.

Komisya petycyjna wnosi zatem

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Pani Felicyi Kiss 2-go ślubu Pażowskiej, wdowie po zmarłym w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie Stanisławie Kiss, udziela się w drodze łaski, jednorazową zapomogę w kwocie 150 zł. z funduszu krajowego.

To jest wniosek większości komisyi. Wniosek zaś mniejszości komisyi, której przewodniczącym jest hr. Golejewski, opiewa (czyta):

Małoletniemu Stanisławowi Kiss synowi Felicyi i ś. p. Stanisława Kiss, wyznacza się w drodze łaski zaopatrzenie w kwocie 50 zł. w. a. rocznie, aż do osiągnięcia normalnego wieku.

JW. Marszałek. Komisya podzieliła się w tej sprawie na dwie części, na większość i mniejszość. Większość komisyi proponuje, ażeby p. Felicyi Kiss, wdowie po zmarłym w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie Stanisławie Kiss, udzielić jednorazową zapomogę w kwocie 150 zł. z funduszu krajowego; zaś mniejszość komisyi chce, ażeby małoletniemu Stanisławowi Kiss synowi Felicyi i ś. p. Stanisława Kiss wyznaczyć w drodze łaski zaopatrzenie w kwocio 50 zł. wa. rocznie, aż do osiągnięcia normalnego wieku. Rozprawa otwarta.

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Ochrymowicz ma głos.

P. Ochrymowicz. Menszość' komisyi wychodyła z toj zasady, aby zapomohu udiłyty ne wdowi no jej małolitnomu synowy a to z toj pryczyny, poneże maty a własstywe wdowa, kotorej muż w Kulparkowi pomer jest uże zabezpeczena, poneże piszła za muż, a jej małolitnyj syn chodyt do szkoły i ne jest zabezpeczenyj. Jesły by taja zapomoha była udiłena jeho matery, to z toj zapomohy jej syn ne mawby żadnoj korysty bo maty tuju zapomohu by wziała, zapomoha taja rozyjszła by sia a małolitnyj chłopec nycz by z toho ne maw. Komisya otże wychodyła z toj zasady aby po krajnoj mini zabezpeczyty perszi lita żytia toj syroty. Chłopec chodyt do szkoły i uczyt sia dobre a znaju z prykładu, że pry kolijach i po innych zakładach i towarystwach, jesły kto stratyt tam żytie ne z swojej wyny, to ony starajut sia małolitni dity i wdowu zabezpeczyty. Stawlaju otże wnesenie i proszu aby Wysokyj Sojm izwoływ hołosowaty za wneseniem menszosty komisyi t. j. aby małolitnomu synowy udilaty szczo roku 50 zł., a to tak dołho, doky on ne distane stypendjum. Jesły by distaw stypendjum, wtohdy taja zapomoha maje ustaty.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Popieram wniosek p. Ochrymowicza — ponieważ zapomoga, którą większość komisyi proponuje, była by daną tylko wdowie, która ponieważ poszła powtórnie za mąż została już niejako zabezpieczoną, ale ze względu, że po zmarłym na Kulparkowie Kissu pozostał syn niezaopatrzony, więc mniemam, że kraj ma moralny obowiązek wziąć tę sierotę w opiekę. Rzeczywiście mąż tej wdowy został w zakładzie przez służbę, jak to sam Wydział krajowy przyznał, i jak większa część lekarzy skonstatowała, pobity; połamano mu tam żebra i w skutek tego umarł. Zmarły Kiss już poprzednio był na Kulparkowie i wyszedłszy uleczony utrzymywał przez jakiś czas swoją rodzinę. Gdyby był i drugim razem wyszedł, byłby w możności przez parę lat jeszcze dać utrzymanie żonie i dziecku. Skutkiem wspomnianego wypadku zaś rodzina jego pozbawioną została utrzymania i dla tego sądzę, że kraj ma pewien moralny obowiązek do wspomożenia osieroconej familii tem bardziej, że się często dzieje na kolejach i w innych zakładach, a nawet sądownie, gdy zaskarżą i żądają odszkodowania, ma obowiązek zakład czy dyrekcya utrzymywać wdowę i sieroty z powodu nieostrożności jaka zaszła. W obecnym wypadku wdowa udała się do łaski Wysokiej Izby a nie do drogi sądowej, więc Wysoka Izba i tę okoliczność uwzględniając będzie łaskawą przyczynić się do tego, i dać jej małoletniemu synowi 50 zł. rocznie.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kuczkowski. Ponieważ nikt przeciwko zasadzie udzielenia pomocy wdowie Kiss nie przemawiał, więc zdaje mi się, żeby było stratą czasu, gdybym się starał rzecz samą motywować; dodam tylko kilka słów co do wniosków. Jak Wysokiej Izbie wiadomo, jest wniosek większości i mniejszości. Większość proponuje, żeby tej wdowie dać jednorazową zapomogę w pewnej kwocie. Muszę zwrócić uwagę, że w rzeczach łaski zawsze jest trudnem stawienie i motywowanie pewnej kwoty dlatego, że brakuje skali wymiaru, nie ma tych przewodnich okoliczności, tych pewnych danych, jak w sprawach innych,

które tę miarę i stosunek wskazują; bo jużciż dla rodziny, która straciła ojca i męża, tysiące by nie starczyły na powetowanie straty. Taką miarą nie mogła komisya petycyjna mierzyć, albowiem prawdopodobnie i Wysoka Izba nawet w swej szczodrobliwości na nią by się nie zgodziła. Ale i petentka nie sięga tak daleko; jej petycya jest bardzo skromna. Powiada: ponieważ poniosła wiele wydatków na dziecko po stracie męża, potrzebuje gwałtownie pomocy i prosi Wysoki Sejm ze względu na przeszłe i dotychczas trwające cierpienia o jakąkolwiek zapomogę. Muszę się przyznać, że objąwszy referat, zamierzałem pierwotnie stawić wniosek na zapomogę znacznie wyższą, jednak znalazłszy się w komisyi petycyjnej, stanęły mi na myśli owe głosy powtarzające się o potrzebie oszczędności, i dlatego zaraz w komisyi zredukowałem mój wniosek na 300 zł. Komisya petycyjna zgodziła się na zapatrywania moje, jednak znów obawiając się, że wniosek wyda się zbyt wygórowany, zredukowała kwotę na 150 zł. i tym sposobem stanął wniosek większości.

Co do wniosku mniejszości, to jak powiedziano, proponuje on roczne wsparcie. Obowiązany jestem, bo mam ne to wyraźne polecenie ze strony komisyi, oświadczyć, że większość także była zdania, iż wniosek mniejszości jest dosadniejszy w skutkach i oględniejszy. Dosadniejszy dlatego, że dając rocznie po 50 zł., da się więcej jak 150 zł.; oględniejszy dlatego, że da się temu, kto najwięcej stracił, t. j. dziecku, a dając przez czas dłuższy, uchyli się możliwość wyekspensowania zaraz całego zasiłku. Większość zatem była chętną i skłonną do wniosku mniejszości, gdyby nie to, że zdawało się rzeczą niezwykłą, niebywałą, ażeby dziecku osoby prywatnej, nie byłej w służbie krajowej, udzielać rocznej pensyi, i właśnie też dla tej tylko obawy, aby ten wniosek nie upadł, proponowała zapomogę jednorazową.

Moje osobiste zapatrywanie byłoby, że wnioski większości i mniejszości, jakkolwiek w kwocie i w formie udzielenia się różnią, jednak nie stoją sobie w drodze i mogą zupełnie obok siebie się pomieścić: możnaby dać wdowie skromną zapomogę naraz, a dziecku pewne roczne wsparcie na najgwałtowniejsze potrzeby.

Jako sprawozdawca komisyi muszę popierać wniosek większości. Niezależnie zaś od tej mojej funkcyi, gdyby się to nie sprzeciwiało regulaminowi, wniósłbym, żeby p. marszałek poddał pod głosowanie wniosek także mniejszości, a ja sądzę, że moi koledzy z większości komisyi za wnioskiem mniejszości również chętnie głosować będą.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Jest wniosek mniejszości i większości. Mniejszość komisyi wnosi (czyta): Wniosek mniejszości. Małoletniemu Stanisławowi Kiss, synowi Felicyi i ś. p. Stanisława Kiss, wyznacza się w drodze łaski zaopatrzenie w kwocie 50 zł. rocznie, aż do osiągnięcia normalnego wieku.

Większość zaś żąda (czyta): aby pani Felicyi Kiss, drugiego ślubu Pażowskiej, wdowie po zmarłym w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie Stanisławie Kiss, udziela się w drodze łaski jednorazową zapomogę w kwocie 150 zł. z funduszu krajowego.

Kto jest za wnioskiem mniejszości komisyi petycyjnej, aby dać synowi p. Felicyi Kiss roczne wsparcie w kwocie 50 zł. aż do osiągnięcia normalnego wieku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Adolfiny Sporn. Sprawozdawcą jest poseł Kuczkowski i ma głos.

Sprawozdawca p. Kuczkowski (czyta):

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej na prośbę Adolfiny Sporn o udzielenie jej synowi Karolowi zapomogi celem pobierania nauki malarstwa w szkole sztuk pięknych w Krakowie.

Wysoki Sejmie!

Adolfina z Kozłowskich Sporn, wdowa po c. k. inspektorze podatkowym w Niezwiskach zamieszkała, nie posiada — według załączonego świadectwa ubóstwa — prócz swej pensyi wdowiej w kwocie rocznych 300 zł. żadnego majątku, z któregoby podołać mogła wychowaniu trojga małoletnich dzieci.

Najstarszy syn jej Karol, 20 lat liczący, ukończywszy w roku zeszłym piątą klasę w wyższej szkole realnej w Stanisławowie z świadectwem pierwszego stopnia i 20tą lokacyą między 29 uczniami, kwalifikowany jest w rysunkach odręczuych jako „celujący“.

Z uwagi na tę okoliczność z jednej strony, z drugiej zaś na stan majątkowy petentki, nie dozwalający jej dalszego kształcenia syna w sztuce,

ażeby nie zamykać drogi możliwego wsparcia z funduszów krajowych młodemu talentowi, jeżeli istnienie takowego z biegiem czasu rzeczywiście by się okazało, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Adolfiny Sporn o subwencyę dla syna Karola w celu kształcenia się w malarstwie przekazuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi p. Maksymiliana Marescha, byłego dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, o udzielelenie odprawy lub o zwrot poniesionych strat w służbie krajowej. Sprawozdawcą jest p. Spławiński i ma głos.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Sprawozdanie

komisyi budżetowej o petycyi p. Maksymiliana Marescha, byłego dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, o udzielenie odprawy lub o zwrot poniesionych strat w służbie zakładu.

Wysoki Sejmie!

P. Maksymilian Maresch, były dyrektor zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, prosi o łaskawe udzielenie odprawy lub o zwrot poniesionych strat w służbie krajowej.

Petent pełnił od 1. Stycznia 1876. do 1. Sierpnia 1880., a zatem przez 4 lata i 7 miesięcy funkcyę prowirorycznego dyrektora wyżwspomnianego zakładu. Stabilizacya, którą p. Maresch według ustanowy służby krajowej powinien był uzyskać po upływie roku jednego, nie nastąpiła, albowiem działalność jego na czele zakładu nie podała takich rękojmi, aby skłonić Wydział krajowy do ustalenia jego stanowiska. Rozprawy sejmowe w r. 1880., w których usterki zarządu Kulparkowa poddano surowej krytyce, spowodowały p. Marescha dnia 2. Lipca 1880. do podania rezygnacyi przez Wydział krajowy przyjętej.

Na tej samej sesyi sejmowej podał p. Maresch petycyę do Wysokiego Sejmu o remuneracyę lub wynagrodzenie za utratę stanowiska i poniesione szkody. Wysoki Sejm na posiedzeniu d. 16. Lipca 1880. odrzucił, na wniosek komisyi budżetowej, tę petycyę, czyli raczej przekazał ją Wydziałowi krajowemu, z poleceniem postępowania według ustanowy służby krajowej, co nieuwzględnienie petycyi spowodować musiało.

Na tę decyzyę odmowną Wysokiego Sejmu wpłynęło głównie niewłaściwe rozumowanie zeszłorocznej petycyi, w której petent popierał swe żądanie mylnem twierdzeniem, że tylko skutkiem usilnych nalegań ze strony Wydziału krajowego przyjął z uszczerbkiem intrat posadę dyrektora w Kulparkowie, podczas gdy p. Maresch stanął dobrowolnie do publicznego konkursu i przeciwnie na Wydział krajowy wywarło ze strony fachowych powag silną presyę na korzyść p. Marescha.

Dziś petent z innego stanowiska wychodzi i przytacza tylko okoliczności, na uwzględnienie rzeczywiście zasługujące, wykazuje mianowicie, że posada kierownika prywatnego zakładu obłąkanych p. Pabst we Wiedniu, jaką porzucił dla służby krajowej, pieniężnie co najmniej równało się posadzie na Kulparkowie; wykazuje również, że z powodu braku umieszczenia w nowo założonym i niedokończonym zakładzie kulparkowskim, rodzinę swa przez $1\frac{1}{2}$ roku musiał utrzymywać w Wiedniu i opłacać przez ten czas roczny czynsz najmu 370 zł.

Nadto i ten wzgląd Wysoką Izbę powinien skłonić do przyjęcia wniosku komisyi budżetowej, że petent na skutek swej rezygnacyi, świadczącej bądź co bądź o żywem poczuciu honoru, znajduje się w podeszłym wieku, w położeniu nader smutnem, w niemożności przyzwoitego utrzymania rodziny. Nareszcie Wydział krajowy pismem z d. 25. Marca r. b. L. 13.631 usilnie popiera prośbę petenta.

Z tych to powodów komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

P. Maksymilianowi Mareszowi, byłemu dyrektorowi zakładu krajowego dla obłąkanych na Kulparkowie, udziela się z funduszu krajowego tytułem wynagrodzenia szkód poniesionych przy objęciu i podczas piastowania posady prowizorycznego dyrektora zakładu na Kulparkowie jednorazową kwotę 2200 zł. (równej rocznej płacy bez dodatku aktywalnego).

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem

komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Na załatwieniu tej petycyi zamykam dzisiejsze posiedzenie z powodu naglących posiedzeń komisyjnych. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11. przed południem. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia jest (czyta):

Porządek dzienny

19. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek dnia 14. Października 1881. o godz. 11. przed południem.

1. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na rok 1882. — Sprawozdawca poseł Smarzewski.
2. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Merunowicza w sprawie ustawodawczego unormowania kredytu na zastawy ręczne. — Sprawozdawca poseł Zatorski.
3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie sprzedaży gruntu w Nowym Sączu, należącego do krajowego funduszu szkół ludowych. — Sprawozdawca poseł Pilat.
4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie ustanowienia przestanku dla pociągów pospiesznych w stacyi Lwów pod Zamkiem.— Sprawozdawca poseł Madejski.
5. Sprawozdanie o petycyach.

Posiedzenie zamknięte. Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 6. po południu.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

19. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 14. Października 1881.

Początek posiedzenia o godz. 11. minut 30. przed południem.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 120.

JW. Marszałek: Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Podaję do wiadomości, iż protokół z 17. posiedzenia został przyjęty, gdyż nikt przeciw niemu nie wniósł żadnego zarzutu, zaś protokół z 18. posiedzenia jest w biórze sejmowem na 24 godzin do przejrzenia złożony.

Pan sekretarz zechce odczytać spis wniesionych petycyi.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Spis petycyi
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego
po dzień 14. Października 1881.

554. Rada szkolna miejscowa w Zatorze, przez p. Romera, o podwyższenie płac nauczycielom tamtejszej szkoły, — do komisyi edukacyjnej.

555. Rada powiatowa Limanowska, przez p. Romera, o subwencyę na dalszą budowę drogi Dobrzycko-Skrzydlniańskiej, — do komisyi drogowej.

556. Leokadya Rudyńska, przez p. Romanowicza, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.

557. Gmina Narol, przez p. Turzańskiego, o przeniesienie Sądu powiatowego z Cieszanowa do Narola lnb Lipska, —

P. Turzański. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Turzański ma głos.

P. Turzański. Ponieważ prawdopodobnie sesya sejmowa tegoroczna już nie długo trwać będzie, i komisya prawnicza nie byłaby w stanie zdać sprawę Wysokiej Izbie z tej petycyi, przeto wnoszę: Wysoki Sejm raczy uchwalić, że petycyę gminy Narola o przeniesienie Sądu powiatowego z Cieszanowa do Narola lub Lipska, odstępuje się Wydziałowi krajowemu jako komisyi z wezwaniem, żeby tenże tę sprawę zbadał należycie i Wysokiej Izbie na przyszłej sesyi sejmowej sprawozdanie przedłożył.

JW. Marszałek: Czy żąda kto głosu? (Nikt.) P. Turzański żąda, ażeby petycyę gminy Narola o przeniesienie siedziby Sądu powiatowego z Cieszanowa przekazano Wydziałowi krajowemu jako komisyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta dalej):

558. Gmina Biały Dunajec, przez p. Pławickiego, o zwolnienie od obowiązku dostawy szutru na drogę Nowy-Targ-Zakopane, — do komisyi drogowej.

559. Zichel Józef, przez p. Mikołaja Wolańskiego, o służbę przy Wydziale krajowym, — do komisyi petycyjnoj.

560. Ks. Cyryl Paczowski, przez p. Dieduszyckiego Wojciecha, o subwencyę na restauracyę cerkwi w Bohorodczanach, — do komisyi petycyjnej.

561. Nauczyciele i nauczycielki szkół w Białej, przez p. Dieduszyckiego Wojciecha, o reorganizacyę szkół ludowych w Białej, — do komisyi edukacyjnej.

562. Towarzystwo Tatrzańskie, przez p. Reya, o zapomogę, — do komisyi budżetowej.

563. Janusiewicz Tomasz, nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, o zaliczkę na płacę, — do komisyi petycyjnej.

564. Ignacy Senchler, nauczyciel, przez p. Wodzińskiego, o zaliczkę na płacę, — do komisyi petycyjnej.

565. Mieszczanie przedmieścia „na Łanach“ w Stryju, przez p. Radzikiewicza, o zapomogę na dokończenie budowy cerkwi, — do komisyi potycyjnej.

566. Rajmund Staroszemski, emerytowany urzędnik, przez p. Henryka hr. Wodzickiego, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.

567. Krzeczkowski Władysław, kancelista Wydziału krajowego, przez p. Grossa, o zaliczkę na płacę, — do komisyi budżetowej.

568. Szulakiewiczówna Emilia, przez p. Mecińskiego, o subwencyę na Zakład Froeblowski,— do komisyi budżetowej.

569. Gmina i obszar dworski Podmanasterek, przez p. ks. Sawę, o wyłączenie z obrębu Starostwa Drohobycz i Sądu powiatowego Podburza, a przydzielenie do Sambora, — do komisyi prawniczej.

JW. Marszałek: P. sekretarz zechce odczytać wniosek złożony do laski marszałkowskiej.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby zmieniając częściowe przepisy §§. 2. i 4. rozporządzenia Ministrów spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa, tudzież obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego z dnia 5. Czerwca 1869. r. l. 2.345. (N. 24.

dz. ust. i rozp. kraj.) dotyczącego języka urzędowego c. k. Władz, Urzędów i Sądów w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem w służbie wewnętrznej i w korespondencyi z innemi Władzami — postanowił:

1. Prokuratorye państwowe w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem będą używać tak w służbie wewnętrznej, jakoteż we wzajemnej korespondencyi języka polskiego.
2. Wewnętrzny zarząd i manipulacya służby pocztowej i telegraficznej w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, niemniej wzajemna korespondencya dotyczących urzędów i organów mają się odbywać w języku polskim.

Leonard Piętak,
wnioskodawca.

Fedorowicz, Gorajski, Romanowicz, Garbaczyński, Jan Czajkowski, Pilat, Szumańczowski, Wernicki, Czerkawski, Merunowicz, Fruchtmann, Ignacy Łukasiewicz, Janko, Pławicki, Max, Wesołowski, Gedel, Zucker, Raciborski.

JW. Marszałek: Ponieważ wniosek ten jest dostatecznie podpisami poparty, postąpi się z nim według przepisów regulaminu.

P. JE. Ziemiałkowski prosi o udzielenie mu urlopu do końca tej sesyi sejmowej. Kto jest za udzieleniem urlopu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Urlop udzielono.

P. Komisarz rządowy prosił o głos.

C. k. Komisarz rządowy. Na posidżeniu Wysokoho Sojmu s dnia wośmoho seho misiaca wnesenow zistała wseczestnym posłom doktorom Dobrjańskim i towaryszamy interpelacja do prawytelstwennoho komisarja, w kotoroj wseczestni interpelanty zapytujut: czy cisarsko-korołowskomu Prawytelstwu zwistno, szczo komendant cis. koroł. posterunku żandarmerji w Stanisławowi Nowak, wyrażyw sia dnia szestoho Serpnia seho roku w kancelarji urjadu hromadzkoho w Jamnyci pered kilkoma selanamy w sposib uchybiajuczyj religji katołyckoj, świaszczennykam katołyckym w zahali, a mijscewomu grecko-katołyckomu duchownomu otciu w osobennosty, i jakie miry cisarsko-korołowskie Prawytelstwo dumaje predpryniaty, szczoby podobnoho roda ludiam ne buło poruczanym wykonywanie służby publicznoj?

Na tuju interpelacju czest' zajawyty szczo o zakinenom komendantowy posterunku żandarmskoho w Stanisławowi fakti cisarsko-korołowska Prezydja Namistnictwa doperwa w poślidnych dniach połuczyła widomośt' zi strony greckoj-katołyckoj metropolitalnoj Konsystorji i grecko-katołyckoho parocha w Jamnyci. W skutok toho zistało zarjadżenym jak najtocznijsze dohodżenie.

Ne znaju, w jakim czasi takowe bude perewedene, dla toho nini tylko mohu zapewnyty, że w razi sprawdżenia wyny reczonoho komendanta posterunku żandarmerji postupyt sia so wsieju surowostyju obowiazujuczych prypisów. (Brawo.)

JW. Marszałek: Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na r. 1882. Ob. Al. 87.
Sprawozdawca p. Smarzewski ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski (z trybuny czyta sprawozdanie komisyi z alegatu 87.)

JW. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu są zapisani: pp. Szujski, hr. Dieduszycki Wojciech i hr. Krukowiecki. P. Szujski ma głos.

P. Szujski. W roku zeszłym miałem zaszczyt uczynić w Wysokiej Izbie wniosek zmierzający do przyszłej reformy szkół ludowych, który przez Wysoką Izbę został przyjęty. W kilka dni potem, jako referent komisyi edukacyjnej przedstawiłem wniosek zmierzający do zmiany w metodzie i środkach nauczania w szkołach średnich, który także przez Wysoką Izbę w uchwałę zamieniony został. Jedna i druga sprawa nie przyszła na stół Wysokiej Izby w tym roku, a pojmujemy, że przyjść nie mogła.

Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że Wydział krajowy zajął się bardzo gorliwie poleceniem Wysokiej Izby, że wielokrotnie w ciągu roku zbierała się ankieta szkolna w jednym i drugim kierunku, że się w jednym i drugim kierunku dużo zrobiło, że wezwano do współudziału akademii umiejętności, która zakomunikowała Wysokiej Izbie pracę swoją, elaborat własny licznemi alegatami zaopatrzony, dotyczący reformy szkół średnich.

Sprawa jest zbyt ważna, zbyt wielkiej doniosłości, ażeby w tej sesyi chociażby zaznaczoną być nie miała ze strony tych, którzy poruszyli potrzebę reformy, tembardziej, że, jak to po-

wszechnie wiadomo, na pierwszem zaraz posiedzeniu ankiety szkolnej, tak poważnego grona, niemniej poważny głos, odezwał się przemawiając w kierunku, że zwołanie ankiety uważa za niepotrzebne, bo szkolnictwo nasze znajduje się na drodze najpomyśniejszego postępu. Nie będziecie panowie żądali, ażebym się zajmował innemi po za ankietą odzywającemi się głosami, które starały się tę sprawę otoczyć podejrzliwością, i nasunąć publiczności wyobrażenie, jakoby nie do dobra szkół zmierzała, a jedno tylko powiedzieć się ośmielę, t. j. niestety, że w kraju naszym od czasu do czasu, pod pozorem, pod nazwą postępu, okazują się dążności, które starają się swój byt utrzymać jedynie przez to, że malują zawsze jakiegoś czarnego diabła reakcyi na ścianie. Smutną też rzeczą, że te kierunki biorą nieomylność naszego szkolnictwa w obronę, czemu oczywiście szkolnictwo nasze nie winno.

Mówiąc zeszłego roku w sprawie szkolnictwa ludowego twierdziłem, że ustawa ogólna z roku 1869., którą przyjęliśmy w roku 1873. jako krok ku lepszemu z małemi zmianami pod presyą jej przyjęcia, na wzorach południowych Niemiec opartą, dostała się do Austryi, a z Austryi do nas. O ile ona jest w Austryi praktyczną, nie tu miejsce rozbierać, że u nas nią być nie mogła. O tem wiedzieliśmy wtedy, kiedy ją uchwaliliśmy, bo do tego prowadzi prosta, logiczna kolej myślenia.

Znam tylko jedną zasadę, która uprawnia państwo i społeczeństwo do mieszania się w sprawy wychowania i początkowej nauki. Nie jest to ani teorya odłączenia szkoły od kościoła, ani teorya, ażeby całemu społeczeństwu wszystkim jego członkom dać jeden przeciętny poziom umysłowy: Znam jedną tylko zasadę powtarzam, t. j. że tak państwo, jak społeczeństwo a szczególnie narodowe, powinno mieszając się w edukacyę, pilnować ideału narodowego, ideału, który sobie stawia i strzedz to społeczeństwo narodowe przed niebezpieczeństwami, jakie mu grożą. A więc obejmowanie potrzeb publicznych jest punktem wyjścia nadzoru i kierownictwa edukacyi. Znam tylko zasadę wychowania narodowego. W Austryi żyjąc, jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że wolno nam głosić tę zasadę, wolno powiedzieć, co w ogólnych urządzeniach nauki się tyczących, nie zgadza się z naszemi potrzebami i nad tem też zastanawiać się, to badać i do tego dążyć naszym obowiązkiem. Jeżeli zaś mam mówić o tych potrzebach, o tem, co nam najbardziej dopieka, to panowie, nie wiele znajdę przeciwników pomiędzy tymi, którzy stoją ze mną na jednym narodowym gruncie, jeżeli powiem, że dzisiaj w naszym kraju jest tylko jedna górująca nad nami kwestya wyrazem naszych potrzeb będąca, kwestya owej ruiny ekonomicznej żywiołów, od których zależy nasza przyszłość, kwestya ruiny ekonomicznej tak własności większej jak i własności mniejszej. Jesteśmy odziani dotąd na zewnątrz, że tak powiem, majestatem, który nam po przeszłości pozostał. Zaledwie kilka, kilkanaście lat wolności, lepszego bytu narodowego, lepszych warunków, wystarczyło, ażeby to wszystko, co temu majestatowi odpowiada, w tym kierunku się rozwinęło. Nie brak nam ani świetnych dzieł sztuki, ani nauki, ani dążenia powszechnego do nauki, nie brak nam literatury, politycznego i towarzyskiego ruchu, mamy akademię umiejętności, dwa uniwersytety, mnóstwo gimnazyów, mamy zakłady techniczne, mamy zakłady poświęcające się sztukom pięknym i widzimy ich rezultaty. Można powiedzieć, że ten rozwój świeci się z daleka na okolicę nietylko polskich krajów, świeci za siebie i za tych, którzy są po za granicami kraju, jak ten gmach sejmowy świeci w najbliższej okolicy. Ale jeżeli spytamy się o fundament, wtedy odpowiedź smutnie wypadnie, wtedy podobno powszechny głos powie, że pod tym kwiatem nie ma zdrowej łodygi, nie ma zdrowego korzenia, że tak, jak za granicą, gdzie są te wszystkie kwiaty, nie ma u nas tego rozwoju życia wszechstronnego na polu przemysłowem i ekonomicznem, nie ma powodzenia na polu rolniczem, któreby ten świetny szczyt dźwigały, któryby ów kwiat czynił organicznym, naturalnym skutkiem rozwoju kraju. Na wierzchu, jak powiadam jest majestat, do którego za tchnieniem wolności dochodzimy; niestety w warstwach dolnych, na szerokich przestrzeniach życia tam, gdzie o byt walka codzienna, tam grozi nam straszna ruina ekonomiczna, tam spotykamy się z wywłaszczeniami, spotykamy się z peryodycznem głodem, tam trwa bezrobocie przez pół roku niezajętego niczem, i nieznającego żadnego przemysłu rolnika. I dla tego właśnie, że się tak świeci na górze; dla tego, że tych świateł nie ma na dole, nie ma tych drobnych kół życia, któreby ludzi w tryby swoje porywały, dla tego widzimy w społeczeństwie jeden objaw bardzo groźny, dążenie wyłączne do tego szczytu, zwró-

cenie się wyłączne w tamtą stronę, ruch powszechny za tą świecącą wyżyną, Panowie, jest to rzecz niepopularna powiedzieć, ale hypertrofia inteligencyi rzeczywiście nam grozi, a ta hypertrofia inteligencyi nie w czem innem przyczynę znajduje, jak tylko, że podstawy w społeczeństwie nie ma. Tą drogą, Panowie, kraj idzie, a jeżeli pójdzie dalej, wtedy łatwo doczekać się możemy, że będzie wyglądał, jak piękny grobowiec, mauzoleum monumentalne, który wykona artysta, a którego napis skomponuje uczony, a który niestety! pokrywać będzie dalszy rozkład wewnętrzny prawdziwych czynników narodowego żywota. Nie posądzicie mnie, Panowie zapewne, ażebym o przyczynę tego ekonomicznego stanu naszego kraju szkoły posądzał, one bowiem zaledwie od roku 1873. zaczęły rozwijać się na nowej podstawie, a daleko jeszcze do spełnienia zadania na tej nowych ustaw podstawie. Ale twierdzę najmocniej, że szkoła ludowa, że wychowanie początkowe liczyć się powinno **koniecznie z tym stanem kraju**, że zasady tego wychowania z poczucia tych potrzeb wychodzić powinny, i mam mocne przekonanie, że ten porządek szkolny, któryśmy z ustaw południowych Niemiec, potem z krajów austryackich przyjęli, z krajów ekonomicznie rozwiniętych, z krajów ekonomicznie dobrze się mających, mających tę szeroką podstawę, o której mówiłem, że ten porządek szkolny **nie odpowiada** tej potrzebie kraju, ekonomicznie zupełnie zaniedbanego, noszącego inny zupełnie charakter.

Wierzę, że edukacya wpływa na stan kraju, i dla tego że wierzę, pragnąłbym, ażeby do potrzeb jego była zastosowaną: Ona może być jedną i tą samą dla wszystkich w społeczeństwach, którym zależyć może na zrównaniu wszystkich, na jednej przeciętnej sumie wiedzy (choćby gramatyki), może komu i w naszem społeczeństwie na tem zależeć, ale nam zależeć powinno, ażeby wychowanie dzisiejsze nie równało ale indywidualizowało społeczeństwo, ażeby wychowywało i kształciło wieśniaka na walecznego i rozumnego obrońcę swojej skiby, ażeby budziło w małomiejskiej ludności przygasłe instynkta zapobiegliwości i ruchliwości, które niegdyś dawały mu chleb i przyczyniały się do rozwoju kraju. Może kosmopolityczna pedagogia zna tylko wychowanie i naukę człowieka, ale my dodać musimy — przyjmując owszem tę naukę człowieka, że na wsi chcemy najlepszego wychowania wieśniaka, w mieście przemysłowca i rzemieślnika. Dla tego wychowanie i nauka jednego różnić się musi od wychowania i nauki drugiego co do zakresu i metody; dla tego nauczyciele dla wsi przeznaczeni, ci którzy są i będą najliczniejsi, bo ich najwięcej potrzeba, powinni mieć odmienną kwalifikacyę. Nie koniecznie, ażeby ona była niższą, ona powinna być inną. Nie dążę do tego, ażeby byli mniej płatni, owszem chcąc rozsegregowania jednych i drugich, pragnąłbym, ażeby i dla nich zabezpieczone były stopnie hierarchiczne, sposób posuwania się naprzód. Jeżeli dążę do zindywidualizowania nauki, chcę także osobnych środków naukowych, a tutaj powołuję się na książki do czytania, przeznaczone do szkół ludowych, oczywiście zarazem dla mało jak i dla wielkomiejskich, dla miejskich, jak dla wiejskich.

O książkach tych powiedzieć mogę sumiennie, że można je dać każdmu dziecku, ja sam bardzo chętnie, i z przyjemnością robiłem z nich w domu użytek. Jeżeli jednakowoż chodzi o zindywidualizowanie edukacyi, jeżeli chodzi o to, ażeby książka szkolna była w bezpośrednim stosunku z życiem tego, który ma korzystać z niej, jeżeli ma szerzyć cnoty, których mu brak; wiedzę o tem, co go bezpośrednio obchodzi i co go obchodzić powinno, mnóstwo rzeczy, które tam są napisane, trzeba inaczej napisać, wiele rzeczy trzeba wypuścić, a wiele rzeczy, których nie napisano, trzeba dodać. Kto nie zna ludu, nie napisze dla ludu książki, (Głosy: tak, tak!) autorowie zaś tych książek nie mieli potrzeby znać ludu, oni bowiem pisali książki dla szkół ludowych przeznaczone tak dla dzieci miasta Krakowa i Lwowa, jak i dla dzieci wiejskich. Powiedziałby ktoś, że dziecko zawsze jedno i to samo, że dziecko czy wieśniaka, czy mieszczanina trzeba traktować jednakowo, ja jednakowoż odwołuje się do rodziców. Rodzice, którzy dzieciom nie mogą zostawić majątku, którzy wiedzą, że te dzieci nie świetny los czeka, czy rodzice tych dzieci nie będą się starali wychowaniu ich dać taki kierunek, ażeby z przykrym losem, który ich czeka, liczyć się mogły?

Do takich to zindywidualizowanych szkół śpieszy mi się, śpieszy bardzo i powiem nawet, że gorliwość rady szkolnej w pomnożeniu szkół, chociaż ją zupełnie uznają, dla mnie nie wystarcza. Mam przekonanie, bo mam wiarę w skuteczność szkół, że szkoły ludowej przedewszystkiem tam potrzeba, gdzie największa nędza i gdzie naj-

większy materyalny upadek. Wierzę, że szkoły ludowe nie odrazu, ale w bardzo krótkim czasie na złagodzenie tej nędzy i wydobycia miejscowości z jej opłakanego stanu wpłyną. (Brawo).

Dlatego pragnę, ażebyśmy do szkół przyszli jak najprędzej, jeżeli zaś tego pragnę, to muszę być niestety nieprzyjacielem tych ram i tych form, które ustawa szkolna wkłada, obliczona zupełnie na inne stosunki. Powołuję się, chociaż nikogo nie oskarzam, na to ciężkie przeciążenie gmin, którego doznają one przy zakładaniu szkół, jest to rzeczą powszechnie wiadomą, a ja zacytuję jedną tylko gminę, o której wiem z bardzo dobrego źródła, że 1032% od podatku obrócić musiała na szkołę. Panowie jestto przecież rzecz anormalna. Otóż myśląc o tem, że nasze stosunki inne, i że tych szkół koniecznie potrzeba, myśląc, że potrzeba szkół stoi w prostym stosunku do nędzy wiejskiej, bo gdzie prawdziwa oświata, tam nędza jeżeli nie zaraz, to z czasem ustąpi, — przychodziłem na bardzo niepopularny wniosek, bardzo podobny do wniosku p. Lienbachera, obniżenia lat szkoły codziennej z lat sześciu na lat cztery, a rozszerzenia szkoły powtarzania z 2 lat na 4 lata. (Głosy: bardzo dobrze!) Potrzeba będzie mniejszego budynku, bo będzie mniejsza liczba dzieci, i skuteczniejszą będzie praca nauczyciela, bo mniejsza liczba dzieci, które nauczyciel ma przed sobą i ostatecznie łatwiejsze założenie i postawienie szkoły. Wedle mego przekonania, chociaż to podobne do wniosku Lienbachera, warto będzie sprobować szczególnie tam, gdzie fundusz gminy ubogi, aby i najuboższa w skutek tego podupadła gmina miała swoją szkołę.

Nie mam tego wiernokonstytucyjnego punktu honoru, aby koniecznie 6 lat być miało. Naprowadza mnie na to jeszcze jedna okolieznosć. Oto w planie szkół ludowych nauka w szkołach jednoklasowych na 4 lata tylko starczy, dzieci czwarto i szóstoroczne repetują. Przeglądając ten plan nauk przekonałem się, że co w nim jest bądź co bądź w czterech latach nauczyć się da. Jeżeli zaś czegoś w 4 latach można się nauczyć to zdało mi się rzeczą pedagogiczną, aby tego na 6 lat nie rozwlekać. (Brawo).

Energja w nauce i przyśpieszenie jej biegu jestto jedna droga więcej do popularności szkoły. Dziecko i ojciec dziecka pragną zarówno widocznych i szybkich rezultatów, a im te rezultaty będą szybsze tem dla dziecka lepiej i dla szkoły lepiej.

Zapewne nie należy to ściśle do rzeczy, ale gdyby może mniej oddawano się nauce poglądowej, którą za granicę już znacznie przez najznakomitszych pedagogów zmodyfikowaną została, gdyby powiedziano sobie, że dusza dziecka nie jesto zupełna *tabula rasa*, na której dopiero nauczyciel ma wszystko napisać; gdyby więcej może przypuszczano, że tam przedtem Pan Bóg dużo napisał i oprócz tego, że i dziecko w pierwszych latach żywota samo dużo zdobyło, wtedyby może nauka poszła prędzej, poszłaby z większa energią. Ja przynajmniej mogę się powołać na przykłady w zachodniej Galicyi. Galicya zachodnia pod względem szkół stoi gorzej ale nie myślę, aby ona pod względem czytania i pisania stałą gorzej. Jestto rzeczą ciekawą, właśnie w zachodniej Galicyi, opór przy zakładaniu szkoł pochodzi bardzo często z niechęci do systemu dzisiejszego szkolnego. Miałem sam sposobność z niejednym rozsądnym włościaninem mówić, i słyszałem od jednego z nich dość drastyczne wyrażenie, że nie lubi szkoły, gdzie dziecko tak długo zanim pisać zacznie, uczy się rysować drabiny i domki. Jest tu mowa o tych uprzednich może za daleko idących środkach przygotowawczych. Trzeba nam przedewszystkiem dążyć do szkół, trzeba aby ich było jak najwięcej, i jak najprędzej.

Punkt honoru nie polega na tem, aby koniecznie nauka codzienna lat 6 trwała, wszak jest dużo szkół na zachodzie, które mają zasadę, że tak długo trwać ma nauka (oczywiście pewne maximum musi być oznaczone) dopóki dziecko nie dojdzie do pewnego stopnia umysłowej dojrzałości — punkt honoru polega na tem, aby w jak najkrótszym czasie, w największej liczbie, mieszkańcom tej ziemi do ich potrzeb zastosowano oświatę.

Nie wątpię, że podejmując reformę, pomyślimy i o innych piekących sprawach, jak o uregulowaniu płac nauczycieli szczególniej pod względem regularności w dochodzeniu ich tej płacy, że zajmiemy się nadzorem szkolnym tak w jego najniższym stopnin, jak i nadzorem okręgowym. Jeżeli w jakim kierunku, to w tym kierunku nadzoru szkół, powołuję się na dyskusyę Wysokiej Izby, gdzie najbardziej może okazała się niepraktyczność ustawy, którąśmy z góry przyjąć musieli.

Widzieliśmy bardzo dobrze, że na dole nie znajdziemy sił dostatecznych, aby szkoły otaczać należytą opieką. Staraliśmy się, aby co innego

przeprowadzić, aby jak najdalej w koło sięgnąć, to się nie udało. Byliśmy przymuszeni radę szkolną miejscową utworzyć. Dość przeczytać słowa tegoczesnego sprawozdania o szkołach ludowych Galicyi, aby się przekonać, jak smutnie stoją pod względem szkół sprawy, że rada szkolna miejscowa jest najzupełniej nieudolną.

Kto wie, może i w wyższym stopniu, w stopniu rady szkolnej okręgowej przyszłość najbliższa, szczególniej gdyby przeprowadzono w przyszłości reformę administracyi, nadzór szkół trafiłby nareszcie na lepszą i pewniejszą drogę.

Co w naszym kraju przedewszystkiem uderzać musi, to ta niesłychana masa komitetów, komitecików, organów różnego rodzaju rozproszkowanych, że tak powiem funkcyi społecznych. To wszystko zejść się musi na powrót. Nie można ludzi i rzeczy tak rozrywać. Trzeba koniecznie przypuścić, że jeden i ten sam człowiek, jedno i to samo grono ludzi zdolne do tego, potrafi mieć ciepłe serce i dla owego wtedy dopiero przyjdzie do reformy, którą i pod innym względem za bardzo potrzebną uważamy, to jest, że szkolnictwo to w okręgu nadal nie będzie się trzymało tak daleko od społeczeństwa, zapięte w urzędowy kołnierz jak się dziaj trzyma, że ono zbliży się więcej do tego społeczeństwa z czego można się będzie spodziewać najlepszych skutków. (Brawo).

Niepłonnym zatem jest wniosek, który przeszłego roku ja wraz z kilku kolegami Wysokiej Izbie poleciłem, a który Wysoka Izba przyjęła. Nie obraża on nikogo, nie obraża w szczególności Rady szkolnej, która obowiązaną była działać i działała w granicach obowiązujących ustaw, i której też na tym polu palmy gorliwości odmówić nie można. Wśród roboty pojmujemy, że nie mogła i nie chciała brać inicyatywy w tej zmianie, tem większy obowiązek sądzę pod tym względem cięży na Sejmie.

Nie wiem, czy mi będzie wolno słów jeszcze kilka powiedzieć o drugim wniosku tyczącym się szkół średnich bo tu jest mowa o szkołach ludowych. (Głosy: Prosimy!) Otóż krótko tylko o nim mówić będę, bo moje zdanie jako referenta w tej sprawie w sprawozdaniu akademii się mieści na pierwszych czterech arkuszach. Dziwnym trafem jednak zarzuty, które w tym referacie tyczącym się dzisiejszego stanu szkół średnich odnoszą się głównie do rozminięcia się, że tak powiem z zadaniem przenarodowienia wychowania średniego naszego, do rozminięcia się z zadaniem wydobycia z wzorów zagranicznych tego, co nam potrzebne, ale i zastosowania należytego tych wzorów do naszych interesów. Z zaprowadzeniem języka krajowego jako wykładowego, nastała dla szkół naszych średnich chwila, w której zmiana tak dobroczynna powinna była się stać punktem wyjścia najzupełniejszej reformy. Język krajowy jako wykładowy żąda, aby wykształcenie młodzieży, co do myślenia, mówienia, pisania, przedewszystkiem na jego gruncie się odbywało. Tak czynią wszędzie. Otóż dostrzegliśmy znaczne stosunkowo tego języka narodowego zaniedbanie. Nie ma on tego miejsca które mieć powinien, nie jestto główna oś, około której cała nauka w szkołach średnich obracać się powinna.

Język krajowy jako wykładowy żąda, aby dla nauki postarano się o książki oparte na tradycyi nauczania w Polsce. Nateraz między książkami, przeważają wyłącznie tłumaczenia z niemieckiego. Język krajowy jako wykładowy żąda, aby nauka języka niemieckiego poszła na drogę używaną przy praktycznem uczeniu każdego obcego żyjącego języka. To co dotąd uczyniono, zapewne zmierza w części ale nie zmierza tyle ile potrzeba było, ku tej praktycznej drodze. Dopiero od kilku lat ten praktyczny kierunek więcej przeważa. Zmiana zupełna, jaka przez spolszczenie zakładów nastąpić musiała usuwająca ową grozę, w niemieckiej szkole panującą, która wywoływała w młodzieży pewną zbawienną często reakcyę, winna była poprowadzić do postępowania, liczącego się ściśle z naturą i charakterem polskim.

O ile wiemy pozostały dawniejsze przepisy. Egzamina dojrzałości przy języku wykładowym polskim powinny były stać się ostrzejszemi. Stało się prawda, że nietylko u nas, stało się, że złagodniały.

Poprzestaję na tem, wskazuję tylko, że przedmiotu do dyskusyi a ewentualnie do reform przedsięwzięć się mających nie braknie. Kończę podnosząc raz jeszcze, że jeżeli nauka w społeczeństwie naszem ma wydać dobre owoce, musi przestać być tem, czem jest dzisiaj, to jest jakimś dążeniem do pięcia się po jednej i tej samej drabinie na wyżynę społeczeństwa, do jednego poziomu, do jednego że się tak wyrażę umysłowego wielkopaństwa.

Musi być ona rozprowadzoną jak krew po wielkim organizmie społeczeństwa, przenikając z całą siłą i życiem zarówno jego fizyczną, materyalną działalność jak i umysłową.

Nie spodziewam się wcale, żeby sprawa poruszona, w tym roku przyjść mogła na porządek dzienny. Jednakże uważałem za rzecz pożyteczną, aby Wysoka Izba, uznając ważność tej sprawy zastrzegła sobie u Wysokiego Wydziału krajowego przedstawienie jej w roku przyszłym, a w tym celu mam zaszczyt przedstawić wniosek następujący:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Przypomina się Wydziałowi krajowemu z uznaniem dla jego dotychczasowej w tym kierunku działalności, by wnioski zmierzające do reformy ustaw szkolnych ludowych i reformy szkół średnich na przyszłej sesyi przedłożył. (Brawa!)

JW. Marszałek, P. Dieduszycki ma głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Wróciła coroczna chwila w której budżet szkolny powraca przed Izbę; chwila ta bywa już oddawna sposobnością do rozmyśliwań, a od wielu lat uwagi robione rokrocznie przez sprawozdawcę komisyi budżetowej nasuwają pytanie, czy pod względem szkolnictwa wszystko się dzieje tak — choćby tylko pod względem administracyjnym jak się dziać powinno.

I w roku przeszłym i teraźniejszym wywiązuje się debata nad tem, czy w ogóle całe szkolnictwo nasze jest na tych torach, na których być powinno, czy też nie zboczyło. Poważna myśl o przyszłość kraju, poważna myśl o stan całego społeczeństwa, nasuwa się Wysokiemu Sejmowi, a sądzę, że jest to pocieszającym objawem, że Sejm ilekroć przychodzi do tej sprawy, zatrzymuje się i zastanawia nad tem, co będzie z przyszłem pokoleniem. I tak zresztą oddawna w Polsce bywało. Jestto tradycya, która ciągnie się od lat jeszcze przedrozbiorowych, od ostatnich lat Rzeczypospolitej, od czasów Stanisława Augusta i komisyi edukacyjnej. Odkąd klęski uderzyły w społoczeństwo, niestety w społeczeństwo, którego tylko wyższe warstwy pasiadały wyższe i to spaczone dziwaczną edukacyą ówczesną o jezuickim kroju, a którego lud klęski te zastały jeszcze w ciemnocie i nieświadomości obowiązków obywatelskich — odkąd mówię straszne klęski uderzyły w społeczeństwo nasze, odtąd zapytano się, czy jedynym sposobem podźwignięcia się z nieszczęść nie będzie, żeby zmienić całą tradycyę edukacyjną narodu nietylko u wyższych warstw nadając im naukowość podobną do zachodniej, ale i u warstw niższych umożliwiając to, żeby lud stał się zbiorem obywateli i żeby na mocy miłości dla kraju, umiejętności i pracy mógł się dźwignąć do znaczenia, które potem podźwignęłoby i naród cały?

Co się stało dla wykształcenia warstw wyższych w Polsce porozbiorowej, o tem wspominać nie potrzeba. Właśnie ów kwiat cywilizacyi, o którym wspomniał szanowny mój poprzednik, p. Szujski, ów kwiat, który zakwitł tam, gdzie na rumowisku przez chwilę jakąś ucisk ustał, ów kwiat świadczy, że nie pracowano daremnie. Inaczej miała się rzecz z ludem. Pozostał on w większej części kraju naszego w tym samym stanie, w jakim był pierwej — bodaj czy w nie gorszym, czy wpływy nam wrogie a bałamucące ten lud nie zamąciły tego spokoju, w którym żył pierwej, czy nie sprowadziły myśli, o których doniosłości nie zdaje sobie sprawy, a które nie doprowadzą go do skutków przez nas upragnionych a dla niego użytecznych. Nie była w tem może i nasza wina. Mieliśmy ręce związane; nie mogliśmy działać, a ci którzy działali, działali wbrew dobru naszemu, wbrew dobru ludu. Skoro jednak w którejkolwiek części Polski rozwiązano nam ręce, zaraz zwracaliśmy uwagę na to, żeby stan ludu podźwignąć. I u nas także, kiedy chwila swobody nastała, zajął się tem Sejm, zajęło się społeczeństwo. Tak jak od dawna było powszechnym objawem ofiarności społecznej u nas nadzwyczaj szczodre zakładanie stypendiów na wykształcenie średnie i wyższe, tak widzieliśmy teraz to nowe zjawisko, że robiono narodowe składki na podniesienie oświaty ludowej, i że wszystkie patryotyczne żywioły w kraju wspólnie pracowały nad tem, żeby to leżące odłogiem pole zasiać nasieniem, któreby mogło przynieść plon upragniony. — Przerwano. Jednak od lat kilku coraz głośniej odzywają się głosy po kraju, że ta praca może i dobrą nie była. Słychać głosy, że to, co szkolnictwo kosztuje, tego krajowi nie wróci. Słychać głosy, że jest marnotrawstwem nie jeden grosz dany na sprawy szkolnictwa. Są może w kraju i takie głosy, które się odzywają — w dobrej zapewne wierze, ale maiąc błędne przekonanie — z tem zdaniem, że szkolnictwo pogorszyło się, że nie polepszył się stan ogólny, że nie ma żadnych dobrych skutków, że płacimy nie użytecznie, że może byłoby lepiej nazad odesłać iedne dzieci do dzwonnicy, gdzie u djaka mają się uczyć as buki — inne znów do szkoły wyznaniowej, w której będą się uczyć niezgłębionych tajemnic talmudu. Takie głosy są zapewne głosami ludzi dobrej wiary, i dlatego właśnie są zastanowienia godnemi. Coś musi

być złego w szkolnictwie, kiedy ludzie patryotyczni z takimi głosami odzywać się mogą i w kraju i w Sejmie. Wysoki Sejm także okazał pewne zamyślenie nad tem, czy szkolnictwo, jak się dziś rozwija, jest użyteczne? Słyszano już kilkakrotnie głosy, i w tej tu Izbie twierdzące, że zakres szkolnictwa tego co do szkół ludowych zmniejszyć należy. Taki oddźwięk był i dał się słyszeć w mowie mojego szanownego poprzednika. Jestto rzeczą bardzo ciekawą i zastanowienia godną w obec tego, że bywało i bywa patryotycznym dogmatem: o szkolnictwo trzeba dbać przedewszystkiem a przez oświatę jedynie możemy się podźwignąć z upadku!

Gdy zastanowimy się, jakie powody mogą być tego mniemania i tego zmienionego kierunku, to przechodzimy do przekonania, że powody te leżą na najrozmaitszych polach. Niektóre błędy rodzące zwątpienie mają przyczynę w ustawodawstwie tak w tem, które sami możemy przeprowadzać, jako też i w tem, które nam bywa narzucane, a którego odmienić niestety nie możemy. Inne wady szkolnictwa leżą w wykonaniu i to albo wskutek tego, że to wykonanie nie dojrzało do tej doskonałości, do której dojrzeć powinno, albo też znowu wskutek tego, że to co w wykonaniu jest zasadniczo złem, musi być na mocy ustawy przeprowadzonem! Nareszcie może oprócz błędów sprowadzonych przez wykonawcze organy znajdą pewne błędy w ustroju opinii publicznej kraju, w przesądach istniejących nie tylko w ludzie ale i u warstw wyższych, które użyteczności szkoły, które jej skutkom praktycznym przeszkadzają; może wreszcie na usposobienie sceptyczne, które jawi się obecnie, wpływają w wielkiej mierze i te okoliczności, że przy dzisiejszym stanie funduszów krajowych, nie zawsze jest jasnem, czy na niezawodne potrzebne cele zostały obrócone pieniądze uchwalone przez Wysoki Sejm, albo czy też nawet nie użyto na szkolnictwo pieniędzy przez Sejm nie uchwalonych? W tej to mierze widzimy błędne wykonanie, którego bezpośrednia przyczyna leży wprawdzie w organach, wykonujących ustawę, które jednak wtedy tylko będzie poprawionem, jeżeli innym organom zostanie poruczonem.

Niestety przychodzę coraz wyraźniej do tego przekonania, że organa, które potworzono w kraju do czuwania nad szkolnictwem, nie dorosły do swego zadania. I w tegorocznem sprawozdaniu jest ten ustęp, zastosowania godny, który bywał i w sprawozdaniach poprzedzających, na który Wysoki Sejm może w niedostatecznej mierze zwracał uwagę, a w którym to ustępie jest powiedzianem, że zasiłki, które bywają dawane radom szkolnym okręgowym, przenoszą już dziś w sumie zaległości swych, budżet roczny nie jednego okręgu. (Głos: Tak jest).

Jakkolwiek zostało to wyłuszczone jak najjaśniej przez p. Sprawozdawcę w sprawozdaniu, to jednak zwracam uwagę Wysokiej Izby powtórnie na to, jako na rzecz arcyanormalną.

Wysoka Izba wie, iż źródłem dochodów szkolnych gminnych jest po części szkolny fundusz miejscowy, z datków dobrowolnych po większej części pochodzący, który bywa jednak zawsze prawie niedostateczny, a w daleko większej mierze są źródłem tym dodatki do podatków, które jednak nie bywają ściągane, jak się to okazuje z rezultatu, mimo, że rada okręgowa szkolna powinna mieć statecznie na to uwagę zwróconą.

Okazuje się, że właśnie to ciało autonomiczne, które jest samo jedno podobne do pewnego ideału, dość rozpowszechnionego w kraju i w izbie, ciało mające starostę na czele, że to właśnie ciało spełnia swoje obowiązki tak źle, że trudno rzeczywiście o gorsze sprawowanie.

Pokazuje się Panowie, iż w każdym niemal okręgu szkolnym, zalega suma dodatków do podatków tak wielka, że o ściągnięciu tej sumy i mowy być nie może. (Głosy: tak jest). Bo tam Panowie, gdzie półtorakrotny roczny budżet zalega, tam nie można przypuszczać, że to tylko przez półtora roku nie były płacone dodatki do podatku od tych wszystkich, którzy byli obowiązani. Niektórzy sumienniejsi płacili, inni mniej sumienni nie płacili, a zdarzyło się nieraz, że byli i sumienni, do których nie odezwano się nawet, żeby te dodatki do podatków płacili. Od tych, którzy nie płacili przez długi szereg lat, będzie niepodobieństwem te podatki ściągnąć. Pieniądze krajowe dawane w zastępstwie zaległych podatków przepadają, bywają istotnie marnowane, bo nie idą na pożytek, na pokrycie potrzeb szkół, tylko na pokrycie nieporządków, które się zakradły w administracyi szkolnej wskutek działalności tej pięknej próbki połowicznej autonomii. (Brawo).

Ankieta szkolna zastanawiała się nad tem, jak usunąć na drodze ustawodawczej przyczyny tego zalegania, które się tutaj wkradło; zastanawiała się nad tem i przyszła do rezultatu, którego zastosowania wartoby spróbować. Ankieta szkolna wnosi, żeby odtąd okręgi szkolne odpowiadały granicom powiatów, kiedy dotychczas dwa powiaty

polityczne wchodzą w skład jednego okręgu szkolnego. Dalej żąda także, żeby odtąd dodatki do podatków na rzecz szkół miejscowych były pobierane wraz z podatkami właściwemi i przez tę samę władzę.

Jest nadzieja, że gdy ta rzecz tak stanie, to dodatki do podatków będą ściągnięte; jest nadzieja, że takiej monstrualnej zaległości, takiego curiosum autonomii połowicznej już nie będzie jak dotąd. Ale panowie nie sądzę, żeby tylko ta kwestya finansowa, ta kwestya funduszów, było przyczyną tego sceptycznego usposobienia, które się objawia w kraju i poniekąd w Wysokiej Izbie.

Społeczeństwo może i inne ma powody, dla których nie jest zupełnie zadowolone z działania dotychczasowego szkolnictwa. Spodziewało się ono, że szkolnictwo stworzy lud dojrzalszy niż był dotychczas, lud zdolniejszy do pracy, lud poczuwający się do obowiązków politycznych i rozumiejący swoje stanowisko społeczne. Tymczasem widzimy zjawisko zupełnie inne, które się spełnia po największej części z małemi pochwały godnymi wyjątkami wskutek działania szkolnictwa. Lud pozostaje na tym poziomie, na którym był, tylko wyrywają się pojedyńcze z pośród ludu jednostki, które wychodzą że wsi, które porzucają swoje ojczyste obyczaje, które potem wstydzą się swoich ojców, idą do miasta lub miasteczka, żeby zostać panami, to jest chodzić w surducie i chować obyczaj niemiecki lub francuski. Widzimy to zjawisko, że każdy chłop, który jakie takie okaże zdolności w szkole ludowej, pragnie, żeby mógł dostać się do miasta, żeby mógł przestać być włościaninem a został księdzem albo urzędnikiem.

Lud się więc nie podnosi, a powstają tylko indywidua pojedyńcze, które idą do tych większych instytutów, w których oświata wyższa im bywa podawaną. Los tych indywiduów najczęściej jest bardzo opłakany, wielu znicchęca się do pracy w pierwszych latach, i potem są to zupełnie wykolejone istoty, które błądzą po świecie, nie chcą być włościanami, nie chcą się wziąć do pługa ani też rzemiosła, a utrzymują się tem co Bóg nadarzy. Chodzą po świecie niezadowoleni ze świata i ładu społecznego i tworzą właśnie jeden z tych żywiołów, którzy działają niedobrze, które dawniej systematycznie przez wrogów rozprowadzone bałamucenie ludu, dziś na własną prowadzą rękę. (Brawo).

Widzi to społeczeństwo, a widząc to zastanawia się, czy rzecz nie jest złą, czy tu nie ma błędów, błędów ustawodawczych, błędów w wykonaniu, błędów leżących w przesądach, które raz przecież wykorzenić potrzeba. I dlatego, ponieważ może w największej mierze błędy te mają swoje źródła w przesądach społecznych, ogólnych, którym i my, uderzmy się w piersi, my, którzy posiadamy oświatę wyższą, po częćci ulegamy, dlatego, że w tych przesądach leży powiadam w wielkiej mierze przyczyna i źródło złego, dlatego sądzę, że debata, chociaż w tej Wysokiej Izbie do skutku ostatecznie nie doprowadzi, jest użyteczną, że debata, która mówi o następstwach przekraczających kompetencyę Izby, nie będzie vox — vox praeterea nihil, lecz będzie tylko kamieniem dodatnym do tego gmachu organizacyi narodowej, około którego pracę podjąć jest naszym zadaniem i obowiązkiem.

Szanowny mowca, który rozpoczął dzisiejszą dyskusyą, zwrócił najpierw uwagę na szkolnictwo ludowe i twierdził, że to szkolnictwo dlatego nie odpowiada swoim zadaniom, ponieważ nie jest dość zindywidualizowane i nie działa na wzrost inteligencyi ludu, gdyż jest zrobione podług szablonu, który dąży do pewnej południowo-niemieckiej jednostajnej wyżyny społecznej.

W słowach tych bardzo wiele jest rzeczy, na które się pisać muszę.

Prawdą jest, że w książkach elementarnych ludowi podawanych, a mianowicie w książkach polskich jest bardzo wiele niezastosowanego do stosunków ludu. Bardzo tam wiele jest rzeczy, które dają uczniom ludowym chęć zamarzenia o życiu miejskiem, które się im jako jakieś Eldorado wydaje, ale wiele jest tam i dobrych rzeczy.

Zdaje mi się, że zupełnie potępiająca krytyka treści tych książek jest rzeczą przesadną, ale pewne rozsortowanie treści, rozsortowanie mianowicie takie, aby nie było w wiejskich szkołach ludowych rzeczy, które włościan tylko zbałamucić mogą, rozsortowanie takie mówię, byłoby użyteczne i konieczne.

Trafiało mi się widzieć w jednej książce elementarnej ludowej definicyą, iż wieś różni się od miasta tem, że na wsi są wąskie ulice, a w mieście szerokie, gdy tymczasem ma się rzecz u nas na Rusi zupełnie przeciwnie, bo we wsi są ulice szerokie a w mieście wąskie. Zdaje mi się jednak Panowie! że dążenie do tego, aby ukrócić u nas epokę szkolnictwa, aby wyrzucić naukę poglądową dobrze zastosowaną do ludu naszego, idzie za daleko. Co do ukrócenia epoki szkolnictwa, to muszę powiedzieć, że u nas na Rusi jest bardzo pożądanem, pożytecznem i koniecznem, aby dzieci

oprócz nauki w języku wykładowym szkoły, jeszcze drugi język posiadły, a to drugi język z innym abecadłem w dodatku.

Być może, że cztery lata wystarczą w zupełności na to, aby posiąść język jeden i naukę w tym języku podaną ale na to, aby obok tego języka wykładowego posiąść drugi język niewykładowy, na to owe cztery lata nie wystarczą. To samo zdaje mi się, iż nie omylę się, jeżeli powiem, że dobrze zastosowana nauka poglądowa może się właśnie przyczynić do uzupełnienia wykształcenia, do wsi i do ludu naszego zastosowanego, wykształcenia zindywidualizowanego, jak się wyraził szanowny poseł Szujski.

Jest stratą czasu może zbyt długo jedno i to samo uczyć, powtarzać jedne i te same rzeczy i przymuszać do przedwczesnego jasnego formułowania myśli, jeźli chodzi o dzieci, których przeznaczeniem dojść kiedyś do innych nauk, w których im przypadnie w udziale wcale inne i bez porównania wyższe wygimnastykowanie wyobraźni i myśli; ale ten sam powolny a prawie do zbytku dokładny system nauczania jest zdaniem mojem, wielce zbawiennym dla dzieci, których całe wykształcenie winno się kończyć w szkole ludowej. Użyteczną przecie jest rzeczą, ażeby dziecko umiało dzawać sobie sprawę i myśli swoje w jak najlepszy wyrażało sposób. Tu bywają popełniane błędy w zastosowaniu systematu; najczęściej nauczyciele naszych szkół nie dorośli do zawodu swego. Jest jednak nadzieja, że kiedyś może temu zadaniu dorosną.

Mogą być i w mojem przekonaniu i niezawodnie bywają w systemacie samem zastosowanej do szkół naszych nauki poglądowej te błędy, o których już wyżej wspomniałem, że ta nauka poglądowa nie dąży do zwrócenia uwagi na realne potrzeby ludu wiejskiego albo miejskiego, tylko że jest ogólnikową, teoretyczną, jakąś szablonową, która istotnie zmusza często do pracowitego umysłowego próżnowania, mówiąc dzieciom obszernie o rzeczach, które im się nigdy na nic nie przydadzą i które pomimo szerokiego wykładu pozostaną zawsze dla nich obcemi. Ale nie idzie jeszcze zatem, byśmy mieli gruntowniejszy system nauczania w szkołach naszych zarzucić.

Ale niechby u nas szkoły ludowe były jak najlepsze, najbardziej skoncentrowane i najbardziej zindywiduowane, jak to się słusznie wyraził mój poprzednik, to złemu się jeszcze nie zaradzi, będzie złe gdzieindziej się znachodziło, a tem gdzieindziej jest to, że po skończeniu szkół, po nauczeniu się tego, czego się włościanin nauczyć powinien, to jest w chwili, w której zda sobie sprawę z otoczenia swojego i potrzeb swoich i obowiązków swoich, w której uczy się czytania, pisania, rachunków i zrozumi otaczającego świata tego. Niełatwo mu będzie znaleść odpowiednie miejsce, w któremby mógł posiąść dalszą a użyteczną wiedzę. Z konieczności prawie zapragnie iść do miasteczka, wcisnąć się do szkoły średniej, gdzie później najczęściej przepada, niedoszedłszy do żadnego pożytecznego celu, jak o tem już mówiłem. Albo zostanie wyrzucony ze szkoły w pierwszych klasach, albo co się zbyt często dzieje, wskutek zbytecznej pobłażliwości nauczycieli przejdzie przez całe gimnazyum i utknie przy maturze i wtedy jest już niezdolnym do życia normalnego na wsi. A zbyt często nawet poszedłszy dalej, jeszcze znajdzie się w obec tego, że umysłową posiadł zdolność i wykształcenie, że pracował ciężko i gorżko przez całą młodość swoję, tak jak nie pracuje ten, który uczy się posiadając dostatek, że potem społeczeństwo mu odmawia należytego w obec minionej pracy zarobku. A jeśli wtedy mogą mu przyjść do głowy myśli niezadowolenia i niechęci, może się wyrodzić w piersi jego nienawiść do społeczeństwa, rzecz nie dziwna, jakkolwiek opłakania godna.

Jest to ten kwiat społeczny powszechny, który zakwita u nas, a który nie ma podstawy pod spodem. Tę podstawę dać mu musimy w interesie wyższej wiedzy i w interesie rzeczywistego wykształcenia. Podstawę tę dać można tylko w ten sposób, jeżeli się założy obok szkół ludowych jako dokończenie szkół ludowych, zamiast szkół wydziałowych, które prowadzą do pewnego encyklopedycznego wykształcenia, szkół nieużytecznych, które nie wykształcają człowieka klasycznie, a nie usposabiają go do żadnej pracy o chleb; jeżeli zamiast tych szkół nastaną szkoły, w których obok nauk w istocie chlebodajnych, będą i dalszych nauk udzielać odpowiednich w pewnej ograniczonej mierze dzisiejszej nauce szkół wydziałowych. A mówię w pewnej ograniczonej mierze tylko, ponieważ w dzisiejszych wydziałowych szkołach tak męskich jak i żeńskich wykładają także multum przedmiotów, iż takowe w głowie żadną miarą zdrowo pomieścić się nie mogą. Więc powiadam, powinne powstać jak najliczniejsze szkoły, w którychby uczono obok pewnych ogólnych wiadomości i dla włościan zasad rolnictwa i dla przyszłych rzemieślników zasad

rzemiosła, przemysłu, pojęć handlowości nawet po miastach. (Brawo).

Radbym w każdym powiecie widzieć szkoły wydziałowe rolnicze, w każdym miasteczku większem szkołę wydziałowo-przemysłową, lub handlową, bo dziś, kiedy z pedagogami mówię: Po cóż przypuszczacie takie mnóstwo ludzi, przez gimnazyum niższe, że w wyższych klasach mimo największych zdolności nauczycielskich nie mogą posiąść tej wiedzy, jakąby posiąść mogli wtedy, gdyby ich było mniej, i gdyby tam w gimnazyum wyższem byli sami uczniowie zdolniejsi? Odpowiadają mi: cóż mamy robić, cóż oni zrobią, przeszedłszy przez pewną ilosć klas? Gdzież znajdą praktyczne dokończenie nauki? Czyż możemy mieć sumienie ich skazywać na marną nędzę?

Przyznaję, że to niedobrze, iż u nas wyższe klasy gimnazyalne bywają przepełnione uczniami, którzy sami nie są wstanie posiąść prawdziwe klasyczne i matematyczne wykształcenie, a którzy opóźniają, utrudniają, uniemożliwiają prawie swoim ciężarem postępy zdolniejszych. Przyznaję, że to niedobrze, że pełno u nas ludzi, którzy daremnie przesiedzieli dzieciństwo nad książką, i którzy nie są zdolni wziąść się do tej produkcyjnej pracy, do której są jedynie zdolni na mocy swoich zwyczajnych tylko zdolności. Ale na wszelką uwagę w tym względzie odpowiadają: I cóż my z nimi zrobimy? Nie mamy gdzie ich podzieć!

Szkoły takie, jak te, których pragnę widzieć jak najwięcej, oddałyby w nasze ręce los przemysłu, los naszego handlu i utworzyłyby klasę średnią, bez której zmarnieć musimy, a która u nas nie jest tak potężną, jak być powinna w zdrowem społeczeństwie, i która nie wydaje dość indywiduów, któreby mogły zastąpić klasę wyższą, ubywającą zawsze podług powszechnego ekonomicznego prawa, które zmusza tych, którzy stanęli już u szczytu społeczeństwa, do upadku, choćby tylko częściowego.

Co do szkół ludowych, to dopiero szkoły wydziałowe z rolniczemi połączone, któreby od ludu nie odrywały, któreby swoich uczniów pozostawiały w tem przekonaniu, iż oni są przeznaczeni wracać na grzędę, orać swą rolę, i we wsi żyć jako pożądniejsi, inteligentniejsi i dojrzalsi włościanie; dopiero takie szkoły potrafią powoli po kilku pokoleniach lud podźwignąć tak, że lud ten materyalnie, ekonomicznie i umysłowo stanie tam, gdzie stanąć powinien, jeżeli się ma w naszym kraju dziać kiedy dobrze. A wtedy zyska tylko na tem i ów kwiat umysłowy, o który nam chodzi, przecie także, i bez którego nie moglibyśmy stanąć w rzędzie narodów cywilizowanych, jeżeli nie wszyscy z konieczności będą szli do szkół wyższych, jeżeli społeczeństwo u góry i u dołu przyjdzie do przekonania, że trzeba zakasać rękawy i zabrać się do walki twardej o chleb powszechny, do walki o byt. Jeżeli tylko włościanin zaś będzie marzył o tem, aby syn nie nadzwyczajnie i wyjątkowo uzdolniony, zabierał się do roli umiejętniej, jak ojciec jego, jeżeli z drugiej strony zubożały szlachcic nie będzie chciał koniecznie, aby syn jego zajął jedno z stanowisk uczonych, tylko zadowolni się stanowiskiem niższem lub średniem, zadowolni się tem, aby syn jego przy niskim lub średnim, albo zwyczajnem uzdolnieniu wziął się z zakasanemi rękoma do pracy, do rzemiosła, jeżeli to nastąpi, wówczas i ten kwiat, o który nam chodzi, musi zakwitnąć lepiej i bujniej niż dotąd. A to Panowie najpierw dlatego, bo jeżeli nie będzie tej anormalności, iż w obec ogólnego ubóstwa pod względem stanu naszej umysłowości widzimy u siebie zupełnie wyjątkowy natłok ludzi garnących do nauki wyższej, jeżeli ludzie nie będą sądzili, iż tylko uczone zawody są przyzwoitymi, jeżeli nie będzie ścisku chorobliwego w szkołach średnich, wtenczas nauka będzie mogła być udzieloną tym, których umysł jest odpowiednio nastrojony, daleko dokładniej i z lepszym skutkiem i lepszymi owocami, niż dotąd.

Panowie! nie chcę tu mówić i zbyt długo jeszcze rozwodzić się nad tem, jakbym sobie wyobrażał gimnazyum, nie może to bowiem należeć do przedmiotu rozpraw tej chwili, lecz niech mi wolno będzie, skoro się o tem mówi, zwrócić jeszcze uwagę na to, że może być, iż ta ofiarność publiczna, która się zawsze zwraca ku dawaniu stypendyów, miałaby korzystniejsze pole do działania, gdyby w innym kierunku dążyła do podwyższenia stanu gimnazyów naszych, gimnazya nasze stanęły zaś na równi z gimnazyami innych krajów a mianowicie z gimnazyami krajów niemieckich, wówczas, gdy inny duch zapanuje w ciele nauczycielskiem.

Niestety z małemi, bardzo świetnemi wyjątkami najczęściej ciało nauczycielskie nasze uważa swój zawód za zarobek, tylko za ciężką pańszczyznę. Niestety stan ten jest spowodowany znowu błędnem wykonaniem ustaw istniejących. Chociażby najbardziej się młodzieniec palił do swego zawodu nauczycielskiego i miał najwyższe wyobrażenie o tem, że będzie sługą nauki i zapali świętą pochodnię natchnienia do wiedzy i piękna w duszach mło-

dzieży, to przecież są okoliczności, u których i ten zapał gasnąć musi, w których zostanie pocierany zniechęcony, z których straci wszelki animusz do rzeczywistego naukowego nauczania.

Człowiek najczęściej jedną tylko naukę pokochać i posiąść na prawdę może — a na to, aby ją pokochał, potrzeba, aby od początku nauczycielskiego zawodu tego człowieka w wykonaniu ustaw szkolnych o to się starano, aby wykładał tylko naukę uchwaloną, aby go nierozrywano, nierozkładano i nierozrzucano na kilka i kilkanaście rozmaitych pól.

Nieszczęśliwy suplent, który musi najrozmaitsze wykładać rzeczy, i botanikę i historyą, albo matematykę i grekę, nie może ani jednej ani drugiej z tych nauk ukochać ani ich posiąść, musi się stać maszyną, która źle nabytą wiedzę źle drugim udziela, staje się maszyną, który widzi w Homerze, Wirgiliuszu a nawet Mickiewiczu samą tylko gramatykę. (Brawo; głos: bardzo trafnie.)

Potrzebaby tu zwrócić uwagę na tych, którzy kierują siłami nauczycielskiemi, aby kierowali niemi inaczej, ażeby nie łamali ludzi, którzyby się mogli stać użytecznymi dla kraju sami, i którzyby mogli innych na użytecznych obywateli, na chlubę narodu wychować.

Młody suplent, który — dodajmy do tego — o głodzie i chłodzie przy nędznem utrzymaniu owem musi jednocześnie uczyć i przedmiotu, który ukochał i przedmiotów, które mu są obojętnymi, opuści wreszcie z konieczności ręce. Marzył o tem może, że będzie zapalał w sercach powierzonej mu młodzieży święty ogień natchnienia do piękna, do prawdy, i do wiedzy — ale znajdzie niebawem we własnej piersi same tylko popioły i popiołem będzie zasypywał serce i umysł młodzieży.

Dajcie mu, niech jeden tylko przedmiot ukocha i niech ten tylko przedmiot od początku wykłada, a zobaczycie, że będzie innym człowiekiem. Dawniej poeci nastrajali młodzież do szlachetnego natchnienia, dlatego, że pisma ich były zakazane, i że je czytano ukradkiem skrywszy się nieraz gdzieś pośród kukurudzy lub fasoli.

Obchodźcie się inaczej z młodymi nauczycielami gimnazyalnymi, a zobaczycie, że mimo to, że poetów i dziejopisów czytanie jest dziś nakazanem, zrodzi ono w piersi i dzisiejszej młodzieży ten zapał szlachetny, o którego wzbudzenie przedewszystkiem przecie chodzi, a którego dziś niema — które dziś zbyt często zastępuje smutna ospałość — obojętność dla piękna i dobra zrodzona przez nadużycie martwej gramatyki. (Brawa i oklaski.) Oto wspomniałem zaniedbany obowiązek tych, co wykazują ustawy szkolne i kierują siłami nauczycielskiemi w szkołach średnich. Ale jest i drugi obowiązek, o którym się tu w tym związku wspomnąć należy, a tym jest obowiązek opinii publicznej, od której kierunku wreszcie zależy kierunek naukowości naszej.

Wszyscy ci szczodrzy dobrodziejowie, którzy tworzą stypendya, dają na nie w tej myśli, aby naród nasz mógł stanąć na równi z innemi narodami pod względem umysłowym i na równi z innymi narodami mógł zajaśnieć w cyklu dzieł wspólnej pracy dziejowej Europy. Może braknie czasem refleksyi— trudno o refleksyą w chwili, gdy dobijają ostatnie godziny życia, trudno o refleksyą, kiedy się kona, kiedy się ostatnią pisze wolę. — Ale jeżeli opinia publiczna zostanie przestrzeżoną, że mamy stypendyów tyle, że te stypendya już nie tworzą rzeczywistych użytecznych pracowników społeczeństwa tylko tworzą w wielkiej mierze ludzi zniechęconych do życia; ludzi, którzy zamiast jąć się pracy realnej, muszą się zadawalniać marzeniem o tem, że mogliby się podjąć jakiejś pracy idealnej; gdyby się na to uwagę zwróciło opinii publicznej, wówczas, możeby i ci, którzy dziś szczodrą ręką sypią stypendya, zwrócili dary swe na inne cele, raz na uposażenie i wzmocnienie szkół takich, które będą zachęcać czy to do chlebodajnego zawodu po wsiach, czy do zawodu kmiecego, pojętego atoli w sposób wyższy, jak to dotąd kiedykolwiek u nas bywało, a powtóre, jeżeli chodzi o kwiat najwyższy oświaty, niech dają owe pieniądze, które poświęcają na cele dobroczynne i patryotyczne na to, ażeby mogły wychodzić wydawnictwa naukowe w większej liczbie, aby mogli i ci, którzy się oddają nauce, nie tylko wydawać dzieła swoje, ale i jakieś honoraryum dostawać, bo chleb powszedni jest tu rzeczą tak ważną, mimo, iż ludzie i słowem Bożem się żywią, że bez niego i słowo boże marnieje.

Jeżeli gimnazya mają stanąć na tej wysosokości, na jakiej one stoją w Niemczech, to potrzeba nauczycieli zachęcić do twórczego działania.

Istnieje u młodych nauczycieli naszych pewien prąd samoistnego działania naukowego; ale dziś prąd ten musi się objawiać w sposób zgubny, w ten sposób, że zamiast wykładać z istniejących podręczników, wykładają nauczyciele z tego, co sobie sami wymarzyli i ułożyli, fantastyczna historya i fantastyczna botanika bywają wykładane po szko-

łach wydziałowych i po gimnazyach nie z pożytkiem, ale ze znakomitą dla uczniów szkodę.

Otóż dawczość szczodra społeczeństwa mogłaby być użytą na danie realnej podstawy dla tych marzeń nauczycielskich o samoistnem działaniu naukowem.

Przy tym samym prądzie, dobrze użytym i zachęconym przez umiejętne użycie — jak na przykład we Francyi umieszczonych w ręku Akademii umiejętności — funduszów, któreby miały na celu zachęcenie do pisania książek, nie koniecznie nową drogę otwierających nauce, ale ciągle dążących, choćby tylko do spopularyzowania i do przedstawienia w sposób przystępniejszy dla naszych umysłów polskich rzeczy naukowych; takie fundusze skierują tę wolę, tę chęć w zasadzie swojej dobrą, sił nauczycielskich do stworzenia rzeczy realnych, pozytywnych, rzeczywistą wartość posiadających. A nauczyciel ten, który się do samodzielnej i umiejętnej zabierze pracy, bez wszelkiego porównania lepszym będzie, niżeli nim bywa dziś.

I tak z przeprowadzenia pierwszej mojej myśli wynikłoby to, że podniósłby się nasz dobrobyt materyalny, tak z drugiej mej myśli wynikałoby może, że ten kwiat umysłowy, o którym mój poprzednik wspominał, wyżej i świetniejby stanął, niż stoi dotąd, i że oparty o silniejsze podstawy społecznego dobrobytu, wydałby prace, i otworzyłby rzeczy dodatnie, i posuwający naprzód powszechny postęp nauki, przez któryby się uszanowanie dla nas i dla naszego kraju nie tylko u nas, ale i za granicą wzmogło.

Rzuciłem te myśli, bo sądzę, że jakkolwiek natychmiastowego rezultatu z tej debaty dziś nie będzie, to jednak podniesienie tego, co kogo boli, podniesienie tego, czegoby kto pragnął, użytecznem być może, chociażby tylko jako z dobrej woli dorzucone słowo. (Huczne oklaski i brawo.)

JW. Marszałek: P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wysoka Izbo! Zażądałem głosu, ażeby odpowiedzieć na niektóre uwagi tutaj uczynione i przemówić za obniżeniem budżetu szkolnego, choć nie wstąpię w moich wywodach na tę wyżynę, na jaką poprzedni mowcy swoje wymowne argumenta skie rowali.

Zupełnie zgadzam się z poprzednimi mowcami, że kwiat nasz podobno zanadto wybujał i że u spodu nie ma korzenia. Wiadomo bowiem, że na wyższe zakłady dajemy za wiele, a za to najmniej dajemy na niższe; jest więc przekwit u góry, a bieda u dołu.

O gimnazyach nie będę przemawiał i zgadzam się w tym względzie z poprzednimi mowcami. Co się tyczy szkół wydziałowych, wiadomo powszechnie, że takowe okazały się niepraktycznemi, frekwencya w nich w ostatnich czasach znacznie się zmniejszyła tak, że chybiły celu, a to z powodu, iż w nich nie ma nauk specyalnych, zastosowanych do rzemiosł i gospodarstwa.

Najgłówniejszą jednak i najważniejszą mojem zdaniem kwestyę muszę poruszyć i nad nią się tutaj zastanowić, a tą jest kwestya wychowania ludowego.

Podniesiono tutaj, dla czego szkoły ludowe nie dają tych rezultatów, jakich się od nich wymaga. Mojem zdaniem, ta niedokładność naukowa szkół ludowych leży w braku odpowiedniego dozoru na miejscu. Dopóki nie będziemy mieli zbiorowej gminy, dopóty nie będziemy mieli także i należytego wykonania. Cóż chcecie od nadzoru w gminie, który nie umie czytać i pisać. W gminie jest tylko ksiądz i właściciel, który ma jakieś nauki, zaś ci, którzy mają wykonywać przepisy, którzy mają karać i kary ściągać i mają tę szkołę nadzorować, są bez żadnej nauki. Czyż można się czego dobrego od nich spodziewać? Całe ubóstwo kraju, całe złe pod względem ekonomicznym polega właśnie w niewłaściwie urządzonej gminie, w jej niedostatecznie przygotowanym zarządzie, który postawiono tak, jakby gmina nasza mogła sobie dać sama radę i jakoby ta warstwa ludu była oświeconą.

Jak się ten przymus wykonuje? Oto podaje się do starosty, a ten nie tak prędko egzekwuje. Na przykład nie dawno przybywszy na wieś, znalazłem egzekucyę za nieuczęszczanie dzieci do szkoły w roku przeszłym, zatem za ten rok zapewne egzekucya przyjdzie dopiero aż na drugi rok. Jakiż więc z takiej egzekucyi jest pożytek? Dalej, pieniądze ściągnięte za nieposyłanie do szkoły, zamiast obracać na pożytek dzieci, które są biedne i nie mają okrycia, odsyła się do Rady szkolnej okręgowej. Gdyby kary za nieuczęszczanie do szkoły obracano na dobro uczniów, toby i skutek tego przymusu był łatwiejszy. Sądzę, że ten przymus nie koniecznie jest dobrym, a nawet z powodu biedy, jaka panuje, jest niewyko-

nalnym. Będąc sam prezesem Rady szkolnej miejscowej przez dwa lata, zasystowałem egzekucyę za nieposyłanie dzieci do szkoły, bo ludzie nie mieli co jeść i byli w przykrem położeniu.

Znajduję, że Rada szkolna, która może niekiedy za nadto wiele wydaje pieniędzy, czasem powoduje się niewłaściwem skąpstwem. Tyczy się to szczególnie przyznawania kwinkweniów nauczycielom wiejskim, którzy się na to skarzą. Znam wypadek, że nauczyciel dobry i otrzymujący nawet pochwały, przez kilka lat nie dostał przypadającego mu kwinkwenium. Dzieje się tak, że zjeżdża inspektor, egzamin się nie powiedzie, wytacza nauczycielowi dyscyplinarkę, a podczas śledztwa dyscyplinarnego nie daje mu się kwinkwenium. To jest oburzającem, aby takiego nauczyciela, co kilka lat gorliwie pracował, za to, że się raz jeden egzamin nie powiódł, odsądzać od kwinkwenium. Mam kilka takich przykładów, że przez niewłaściwe zapytanie, dzieci nie odpowiedziały, w skutek czego egzamin się nie powiódł. Tu dałoby się zastosować przysłowie: „une question bien posée est, a moitié resolue“, to znaczy, że dobrze postawione pytanie jest w połowie rozwiązane.

Chętnie dałem brawo memu poprzednikowi, który mówił, że cztery lata są dostateczne dla nauki w szkole ludowej. Zupełnie podzielam to zdanie, że cztery lata wystarczają do nauczenia dziecka tego, co ono umieć powinno, ażeby mogło pracować na kawałku ziemi. Właśnie dzieci nasze (po wsiach) są do tego, a nie do tego, aby dójść do ostatecznego wykwitu tego kwiatu. Dla tego sądzę, że u nas, gdzie jest bieda, nie można mówić o długiem trwaniu lat szkolnego obowiązku, a dopóki nie przyjdziemy do tego, żebyśmy mieli tylko czteroletny obowiązek szkolny, dopóty będziemy na błędnej drodze. Co do mnie, pojmuję pięć lub sześć lat nauki, jeżeli dziecko przez cztery lata się dobrze nie uczyło, a jeżeli był dostateczny postęp w ciągu czterech lat, to ten czas jest wystarczający dla jego nauki.

Kraj nasz nie jest tak zamożny, jak te kraje, na które się zapatrywano, przyswajając sobie prawa szkolne. U nas przykrym jest taki przymus szkolny dla gospodarza, mającego na przykład troje dzieci obowiązanych do szkoły. Gospodarz taki pośle dzieci do szkoły, a tu w domu nie ma nikogo, coby mu dziecko pokołysał, jeść zgotował lub co innego zrobił.

Jest to naszą winą, że nie zastosowujemy się do tych okoliczności, do naszych stosunków, do naszej biedy w kraju.

Mówiono tutaj, że z tych nauk, jakich szkoły ludowe udzielają, z tego ludowego wykształcenia, wynikają szkodliwe skutki. Co do mnie, nie spotkałem się z takim wypadkiem. Bardzo mała część młodzieży ze szkół ludowych wychodzi do szkół wyższych. Ci, co pozostają na wsi, są najlepszymi robotnikami, to są dzieci odznaczające się moralnością, na które się można spuścić; ja więc nie widzę tych złych skutków, a nawet znajduję, że od czasu, jak nauczyciele ludowi wychodzą ze seminaryów, moralność się wzmogła i dobre skutki są widoczne, gdyż dzieci czytaniem różnych rzeczy, czy z historyi, czy z innych przedmiotów, wywierają nawet pewien wpływ na rodziców. Uważam, że może w naszych szkołach ludowych uczą niektórych rzeczy za wiele lub rzeczy zupełnie niepraktycznych. Nauczyciel ma uczyć gospodarstwa i innych różnych przedmiotów. Śmiech bierze, jak on tego musi uczyć, nie będąc sam w tem biegłym, i tylko uczy tyle, co z książki wyczytał. Uważałbym za stosowne, abyśmy mieli nauczycieli wędrownych, którzyby nauczali gospodarstwa, rzemiosła i tym podobnych przedmiotów, aby taki nauczyciel wędrowny raz na tydzień przyjechał i wykładał, mając kilka szkół do dyspozycyi. Od takiego nauczyciela, który wyszedł ze seminaryum, nie można żądać, ażeby wszystkiego uczył, gdyż wszechstronnego wykształcenia przez lat kilka w seminaryum nabyć nie mógł.

Wracam do rzeczy głównej i powiem, że mię uderza jasność i doskonałość referatu, który nam przedstawiła komisya, jednakowoż zwrócę uwagę panów na jedną szczególnie okoliczność, a mianowicie, że Rada szkolna już od kilku lat znacznie przekracza budżet. Komisya powiada w sprawozdaniu, że nie chce się sprzeczać z Radą szkolną w tym względzie, ale jest raczej rzeczą Sejmu wypowiedzieć, ażeby Rada szkolna zastosowała się do tej ilości, jaka jest przez Sejm wyznaczoną. Co do zaliczek dawanych funduszom okręgowym, nie zgadzam się z komisyą i z poprzednimi mowcami, ażeby te zaliczki nie mogły być ściągnięte. Zaliczki te muszą być ściągnięte, bo dodatki 4% do podatków ściągają się przy innych podatkach — tylko przez niedbalstwo władz okręgowych bywają obracane na inne cele. Jest rzeczą Rządu wpłynąć, aby te ściągnięte dodatki były zwrócone

Wydziałowi krajowemu, gdyż inaczej nie wiem, dokąd zajdziemy.

Nie zgadzam się z konkluzyą komisyi, która wykazuje, że około 280 000 zł. zaległości nie zwrócono. Powiada wreszcie komisya: oni się poprawią, więc dajmy im jeszcze 50.000 zł. Co do mnie, przychodzę do innego wniosku: jeżeli się nie poprawili, to nie dawajmy im, a to ich łatwiej poprawi. Z tego powodu proponuję, ażeby nie wstawiać w budżet 50.000 zł., tem bardziej, że tego roku będzie preliminarz o 92.000 zł. większy, jak w przeszłym, bo jeżeli w przeszłym roku o 20.000 zł. więcej wydano na zaliczki, jak było preliminowano, to teraz tem większe będzie przekroczenie. Czynię więc wniosek, ażeby nie uchwalać 50.000 zł., tylko zamiast tej sumy, uchwalić tylko 25.000 zł.

JW. Marszałek: To należy do rozprawy szczegółowej.

P. hr. Krukowiecki. Zastrzegam sobie uczynić w rozprawie szczegółowej odpowiedni wniosek, a teraz tylko czynię ten wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, ażeby jak najenergiczniej ściągał zaległości funduszu szkolnego

JW. Marszałek: P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Nie będę nurzył Wysoką Izbę uwagami ogólnemi. Ograniczę się do tego zakresu, który odpowiada uzdolnieniu mojemu i usposobieniom. Mianowicie zwrócę się do podwalin materyalnych szkolnictwa naszego, w szczególności zaś do kosztów budowy i utrzymania szkół ludowych.

Od kilku lat w sprawozdaniach komisyi budżetowej o preliminarzu szkolnym objawia się walka dwóch dążeń: z jednej strony konieczna troskliwość o rozwój urządzeń szkolnych, pomnożenie szkół i należyte ich uposażenie — jednem słowem o najodpowiedniejsze ich zaopatrzenie we wszystko, co jest niezbędnem, aby te zakłady odpowiadały swemu powołaniu — z drugiej strony konieczną troską i o to, aby był zachowany pewien stosunek odpowiedni pomiędzy cyframi budżetu na wydatki szkolne i aby preliminarze nie były przekroczone.

Ten objaw, który tutaj w Sejmie w ogólnych zarysach się przedstawia, co roku powtarza się, w kraju toczy się nieustannie we wszystkich Radach okręgowych szkolnych na mniejszą skalę, a jeszcze dalej we wszystkich gminach.

Wiem o tem, że w bardzo wielu gminach jest chwalebna troskliwość ludności o szkoły i rozbudzona dążność, aby te szkoły jak najlepiej uposażyć, bo czem lepiej uposażoną jest szkoła, tem lepiej odpowiada ona swojema zadaniu. Gorliwość ta wywołuje jednak bardzo szkodliwe skutki, które odbijają się bardzo dotkliwie na ludności, a mianowicie wywołują przeciążenie materyalne ludności. Przeciążenie to daje się szczególnie uczuwać przy zakładaniu i budowie nowych szkół.

Mogę panom przytoczyć na dowód tego przykłady. Najpierw buduje się bardzo mało szkół takich, któreby odpowiadały wymogom ze względów pedagogicznych koniecznym i takich, jakie przepisy Rady szkolnej wymagają. Powód, dla czego się tak dzieje, jest ten, że nie ma środków na porządne budowy. Więc nawet po zatwierdzeniu planu budowy, budują zupełnie inaczej, jak była w planie wskazaną. Nie jedna gmina stawia zły budynek, inne, chcąc dobrze budować, zadłużają się i przychodzi egzekucya i w skutek tego wyradza się od tego czasu gorycz, nieprzychylne usposobienie dla całej instytucyi i słuszne poniekąd narzekania.

Otóż zdaje mi się, że to jest dosyć ważną rzeczą, aby się nad tym objawem zastanowić i ażeby obmyśleć odpowiednie środki do zaradzenia temu niedostatkowi.

Zastanawiając się nad tym przedmiotem, musiały mi się nasunąć uwagi, że najważniejszy interes narodu wymaga, aby w wydatkach na szkoły nie skąpić, że każdy wydatek jest w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu produktywnym wydatkiem, że jednak tę sprawę tak uregulować należy, aby niszcząco na ludność nie wpływała. Wiadomo panom, że pokolenie teraźniejsze jest przeciążone wydatkami, które dla przyszłych pokoleń przyniosą owoce, że teraźniejsze pokolenie przez niewłaściwy umyślnie na zniszczenie ludności obliczony sposób zniesienia ciężarów gruntowych jest obciążone w naszym kraju tak, jak w żadnej innej prowincyi państwa.

Płacimy teraz olbrzymie dodatki do podatków na spłatę indemnizacyi, za zniesienie prawą urbaryalne, a dopiero przyszłe pokolenie będzie mogło korzystać z tego, co teraźniejsze pokolenie z takim wysiłkiem musi umarzać. Szkoły także dopiero dla przyszłych pokoleń przyniosą pożytek. Otóż jakkolwiek przyznać potrzeba, że nawet w naj-

niezamożniejszych, w najuboższych gminach rozbudzone jest już poczucie użyteczności wydatków na uposażenie najlepsze szkół, to jednak wydatki te przekraczają siły ludności, i z tego powodu sądzę, że będzie odpowiedniem, jeżeli Wysoki Sejm nie tylko wskaże teoretycznie sposób złagodzenia tego ciężaru, ale także i ze swej strony czynnie dopomoże, by nowo powstające szkoły były należycie budowane, i ażeby zaopatrywane były odpowiednio w środki naukowe, co jest rzeczą nie mniej ważną, jak sama budowa, i aby szkoły te były w całem tego słowa znaczeniu dobrze urządzone, nie pociągając za sobą nadmiernego przeciążenia ludności.

Pozwolę sobie przy rozprawie szczegółowej przy paragrafie czternastym postawić wniosek zdążający do tego celu, aby Wydział krajowy był upoważniony do pośredniczenia w pożyczkach w długoletnich ratach umarzalnych na cele szkolne, a następnie w takich razach, gdzie to na podstawie rokowań przeprowadzonych przez Wydział krajowy okazałoby się to niezbędnie potrzebnem, aby kraj ręczył za gminę, któraby zaciągnęła taką pożyczkę.

W tym kierunku pozwolę sobie postawić wniosek przy rubryce czternastej.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Czynię wniosek zamknięcia dyskusyi.

JW. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta.

Do głosu zapisani są pp. Romanowicz, Czartoryski i Olejnik.

P. Romanowicz. Rozprawa, którą dzisiaj w sposób co do formy tak świetny, a co do treści zupełnie dla nas nie nowy rozpoczął wielce szanowny poseł Szujski — była dla mnie zupełną niespodzianką. Zdawało mi się bowiem, że po walnej bitwie, jaka odbyła się w roku zeszłym a przed walną bitwą, jaka się odbędzie w roku przyszłym w Sejmie w tej samej sprawie — sądziłem, że pomiędzy temi walkami będzie zawieszenie broni. Stało się jednak inaczej. Rozpoczęła się znowu potyczka — bo inaczej dyskusyi dziś rozpoczętej nazwać nie mogę. Jeżeli bowiem ze świetnego przemówienia wielce szanownego posła Szujskiego, odejmę to wszystko, co jest jakąś teoretyczną tylko wskazówką co do kierunku szkół, jeżeli rozbiorą tę mowę z wszelkich frazesów ogólnych to cóż z niej pozostanie? oto nie więcej, prócz obniżenia lat nauki z 6ciu na 4. Wielce szanowny poseł Szujski nazywa 6-letni okres nauki „wiernokonstytucyjnym punktem honoru“ — ale myli się to zupełnie, ponieważ „wiernokonstytucyjnym dogmatem“ jest 8-letni okres nauki, taki bowiem czas trwania nauki przypisuje państwowa ustawa szkolna, a nasza krajowa ustawa szkolna ją obniżyła i nie przypisuje 8 lat tylko 6.

Nie nazywam tego 6-letniego okresu i nie mogę nazwać wiernokonstytucyjnym punktem honoru, natomiast muszę powiedzieć, że jeśli jest on dogmatem, to ten dogmat wypływa z silnego poczucia potrzeby kraju, z silnego poczucia interesu ludu — ze znajomości tego stanu, w jakim szkoła ludowa na wsi dziecko odbiera. Nie dziwię się posłowi Szujskiemu, że kiedy przeczytał materyał zawarty w książce przeznaczonej dla szkoły ludowej, zdawało mu się, że na ten materyał wystarcza okres nauki 4 lat, i że nie potrzeba na to aż 6 lat, wziął on bowiem rzecz ze stanowiska tego społeczeństwa, wśród którego sam żyje i obraca się. Alež moi panowie! zapytajcie nauczyciela ludowego, jakie on dostaje dziecko w pierwszym roku nauki? to dziecko bardzo mało wyrosło po nad stan czysto fizyologiczny, to dziecko nie umie pojmować i pierwszy rok jest zupełnie zmarnowany na to tylko, aby to dziecko można nauczyć jakiego takiego pojmowania co się do niego mówi i aby z tego — przepraszam za wyrażenie — niejako małego, że tak powiem zwierzątka zrobić coś podobnego do człowieka. (Głosy: oho, nie.) Opieram to co mówię nie na teoryi, ale na tem co wiem od nauczycieli szkół ludowych, o czem z nimi nieraz obszernie mówiłem.

Okres 4-letni jest dla nas nie wystarczający. Śmiem zwrócić uwagę na to, co już było podniesionem w dyskusyi, że w kraju naszym dziecko w szkole ludowej musi się uczyć dwóch języków i dwóch alfabetów, i że ta nauka, która jest niezbędną i której nie unikniemy, zabiera tyle czasu, że dla innych przedmiotów, innych wiadomości bardzo mało czasu zostanie. Jeżeli zniżymy lata nauki z 6ciu na 4. to tem samem obniżymy poziom tych wiadomości, które dziecko ze szkoły ludowej wyniesie.

Wielce szanowny poseł Szujski powiedział, że w ostatnich latach t. j. 5. i 6. dziecko nic nie robi, tylko repetuje. Prawda — słuszność, ale ta re-

petycya jest niezbędną, ponieważ dziecko wyszedłszy ze szkoły wchodzi w społeczeństwo, które stoi umysłowo niżej od niego, toż w tem otoczeniu po kilku latach zapomnieć może to, czego się nauczyło, a zatem, jeżeli 5. i 6. rok nauki nie jest niczem innem, jak repetycyą, to jest repetycyą konieczną do tego, aby ta nauka wgłębiała się w niego i aby ono wśród tych warunków, wśród których zapomnieć może, nie tak łatwo ją zapomniało.

Nie będę się rozwodził szeroko nad tem, co w mowie posła Szujskiego stanowiło jeden z najgłówniejszych punktów a co poniekąd boleśnie mnie dotknęło w przemówieniu szanownego mego przyjaciela posła Dzieduszyckiego, a to ową hyperprodukcyę inteligencyi. Gdybyśmy Panowie ten frazes wzięli abstrakcyjnie, w dosłownem znaczeniu, odrębnie od tego co mówiący stara się we frazes ten włożyć, to cóż znaczy hyporprodukcya inteligencyi? Zbytek światła — a przecież zbytku światła nigdy być nie może. Dla tego radziłbym unikać takich wyrażeń takich frazesów, które mogą być tak wytłómaczone. Hyperprodukcyę inteligencyi nazwaćby chyba można zbyt wielu ludzi, poświęcających się nie rolnictwu, rzemiosłu, przemysłowi i handlowi, ale zawodom tak zwanym inteligentnym. Otóż skąd ten zbytek pochodzi? czy szkoły ludowe tę hyperprodukcyę inteligencyi tworzą? sądzę panowie, że w kraju, w którym $^{2}/_{3}$ części gmin szkół nie ma, szkoły ludowej o to obwiniać nie można. Jeżeli jest hyperprodukcya inteligencyi w tem znaczeniu, jeżeli jest zbytek ludzi, którzy się poświęcają nieekonomicznym zawodom, w takim razie szkoły ludowe nie są temu winny, gdyby wszystkie gminy miały swoje szkoły, to moglibyśmy to powiedzieć, że szkoły ludowe winne są temu stosunkowi. Ale są inne przyczyny, Ileż to razy słyszeliśmy zarzuty przeciw ustawie dozwalającej dzielenie gruntów włościańskich? A dla czego ustawa złe skutki wywiera? bo lud nie ma innego zajęcia jak tylko uprawę roli. Wskutek tego dzieli grunta do minimalnych cząstek i to do takich, z których wyżyć nie może. Czegoż to dowodzi? To dowodzi tego, że rolnictwo dzisiejsze nie może zużytkować całej tej części ludności, jaką mu się poświęca, i że pewna część ludności od niego odpadać musi, i szukać innego zajęcia. A gdzie znajdzie to zajęcie? Podnieśmy przemysł, handel, dźwignijmy industryę, nadajmy — w czem zgadzam się z szanownym posłem Dzieduszyckim — nadajmy szkołom wydziałowym kierunek praktyczny, starajmy się o zakładanie jak największej liczby szkół przemysłowych, starajmy się o to, aby państwo nie stawiało nam trudności w naszych usiłowaniach ku podniesieniu industryi, a wtedy wszyscy ci ludzie, którzy zbywają z ludności rolniczej, którzy się pomieścić nie mogą na pozostałych gruntach, ci pójdą do przemysłu i handlu i nie będzie owej hyperprodukcyi ludzi nieekonomicznego zawodu się imających.

Na tem mógłbym poprzestać, gdyby nie jedna jeszcze okoliczność. I w roku zeszłym i w tegorocznej dyskusyi słyszeliśmy dużo zarzutów wymierzonych przeciwko kierunkowi, jakie szkołom rada szkolna krajowa nadaje. Przyznam się panom, że należałem także i dziś należę do tych, którzy nie mogliby wszystkiego, co rada szkolna krajowa czyniła, uznać doskonałem, nieomylnem, że n. p. mógłbym pod tym względem podnieść to, co uważam jako bardzo niebezpieczny, okólnik rady szkolnej z marca tego roku, w którym zaprowadzono repetytoryum z języka niemieckiego, okólnik, który w zastosowaniu mógłby zrobić wyłom w ustawie w drodze prostego rozporządzenia, okólnik, który, gdyby był przez nauczycieli i dyrekcyę szkół źle zrozumiany, źle wykonany, mógłby pogwałcić ustawę. Owoż nie należę do wielbicieli Rady szkolnej. Ale w toku pracy ankiety szkolnej, przypatrzyłem się bliżej temu, o czem dotychczas z daleka tylko sądzić mogłem i powiadam, że chociaż nie można mówić, że rada szkolna jest doskonałą, jest nieomylną, ale ma ona na owej drodze jedną wielką przeszkodę, z którą się od początku łamie i do której usunięcia my jej pomódz powinni, a tą przeszkodą jest jej dwuznaczne i zależne stanowisko. Rada szkolna krajowa nie jest ciałem autonomicznem. Kiedy ją Wysoka Izba tworzyła w r. 1868, wyobrażała sobie, że to będzie ciało, które dorówna świetnością pamiętnej komisyi edukacyjnej. Tak jednak być nie mogło, bo komisya edukacyjna była władzą najwyższą, po nad komisyą edukacyjną nie stał nikt, bo komisya edukacyjna miała prawo wydawania ostatecznych prawomocnych zarządzeń. Rada szkolna krajowa zaś nietylko pod względem ustawodawczym, ale i pod względem wykonawczym jest krępowaną — czem? Oto owym systemem centralistycznym, z pod którego całe państwo dotąd wydobyć się nie może. Nasze ustawy szkolne byłyby niewątpliwie o wiele lepsze, gdybyśmy ich nie pisali i nie musieli pisać w ramach ustawodawstwa państwowego. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. To samo odnosi się i do szkół średnich. Słyszeliśmy tu o z narodowieniu szkół.

Prawda, że do z narodowienia dążyć trzeba, ale w całej pełni nie osiągniemy tego dopóty, dopóki zależyć będziemy od Wiednia, dopóki pan minister wdawać się będzie w każdą książkę szkolną, dopóki pan minister ma prawo rozstrzygać rekursa od postanowień rady szkolnej, któraby według ustawy miała być najwyższą w kraju magistraturą. (Brawo.) Rada szkolna o ile wiem walczyła z tem od samego początku, w pierwszych czasach udawało się jej, że nawet rekursów nie dopuszczano i w pierwszych czasach nie mógł pan minister mięszać się do książek. Czem to się stało, że następna praktyka zmienną była od praktyki początkowej, czem to się stało, że dzisiejsza Rada szkolna ma związane ręce i samoistnie postępować nie może, tego ja niewiem, to są sprawy o których by można ostateczne słowo powiedzieć wtedy, gdybyśmy mogli zajrzeć po za kulisy we Wiedniu, a nawet i we Lwowie. Ale póki rada szkolna nie uzyska stanowiska niezawisłego, póki sami nie postaramy się o to, aby Sejm mógł się otrząść z więzów centralnego ustawodawstwa, do którego musi się stosować, dopóty będziemy wprawdzie i powinniśmy przeprowadzić pewne naprawy, ale nie dojdziemy w systemie szkolnym do doskonałości.

Ponieważ dzisiejszą dyskusyę uważam za przygrywkę do tej, która toczyć się będzie za rok przy sposobności wniosków ankiety, czuję się w obowiązku zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że pomiędzy wnioskami ankiety znajdzie się wniosek o reformie statutu rady szkolnej krajowej, wniosek, który na najbaczniejszą zasługuje uwagę, a zmierza do nadania radzie szkolnej stanowiska niezależnego.

Po tem wsystkiem nie będę się rozwodzić nad wnioskiem p. Krukowieckiego co do obniżenia pewnych cyfr, ponieważ do specyalnej to należy dyskusyi. Zasadniczo to tu powiedzieć mogę, że według mego samego przekonania ten budżet, który panom komisya budżetowa dla szkół przedstawia jest minimum tego, co bez wielkiej krzywdy dla sprawy szkolnej uchwalić można. I jeżeliby w tej Wysokiej Izbie pojawił się jaki kolwiek wniosek o podniesienie budżetu, to taki wniosek należałoby poprzeć i przyjąć. Przypatrzmy się panowie tylko o ile budżet pierwotny przez radę szkolną proponowany został zniżony, Wydział krajowy zniżył go w pierwszej rubryce (czyta): zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych jako wydatek zwyczajny.... 302.000 zł. zniżył więc wniosek Rady szkolnej o całych 23.000 zł., podczas gdy komisya budżetowa, nie mogąc iść tak daleko zniżyła go przecie i podwyższyła wniosek Wydziału krajowego o 10.000 zł., a więc zawsze o 13.000 zł. niżej niż proponowała Rada szkolna krajowa.

Tymczasem te 13.000 zł. na czem się odbijają? — Na pensyach nauczycielskich odbić się nie mogą, bo te są normalne bo muszą być wypłacone tak jak są wymierzone. Lecz odbiją się one na przyborach naukowych, na konferencyach, na bibliotekach, jednem słowem na tem, co nauczycielowi, który według przekonania panów nie zupełnie wychodzi ze seminaryum dostatecznie przygotowany, co temu nauczycielowi daje możność dalszego kształcenia się, daje mu sposobność przeprowadzenia planu naukowego, bo bez przyborów naukowych nie można go wykonać. Wszelkie obniżenie budżetu odbije się na tem, co jest głównym warunkiem powodzenia szkół.

Także obniżenie owej pozycyi 50.000 zł. musiałoby bardzo szkodliwie oddziaływać dla tego, ponieważ na wypadek, gdyby w jakimś okręgu zabrakło, Radzie szkolnej krajowej nie starczyłoby pieniędzy, aby w pierwszej chwili przyjść w pomoc. — Oświadczam tedy, że budżet przez komisyę budżetową przedłożony jest minimum i raczej by go jeszcze podnieść niż zniżyć należało.

JW. Marszałek. Ks. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Pójdę za śladem szanownego posła Romanowicza, zajmując się głównie przemówieniem posła Szujskiego, a to mianowicie dla tego, że szanowny poseł Szujski postawił wniosek, który właśnie podlega dyskusyi, powtóre, że wniosek ten popierał przemówieniem swem, w którem objawiły się zdania wytrawne, pewno na głębokich studyach oparte, z któremi w każdym razie liczyć się należy i z któremi po części też zgadzam się. Wniosek szanownego p. Szujskiego jest zupełnie ogolnikowy, wniosek ten jest powtórzeniem wniosku zeszłorocznego, niejako powtórzonem wezwaniem do Wydziału krajowego i zatwierdzeniem tego, że skoro wnioski zebrane skutkiem ankiety szkolnej nie zostały nam przedłożone tego roku, jest to życzeniem Sejmu, aby ta sprawa przyszła pod obradę w roku przyszłym. Za wnioskiem takim, postawionym w sposób tak ogólnikowy każdy z nas głosować będzie i głosować musi. — Głosując za takim ogólnikowym wnioskiem czuję się, a może panowie uznacie to

za naturalne, spowodowanym do tego, że skoro wniosek taki był poparty przemówieniem, aby krótko wypowiedzieć, w czem z tem przemówieniem zgadzam się, w czem nasuwają mi się pewne wątpliwości i z czem nie zupełnie mógłbym się zgodzić.

Nie mogę pójść za zdaniem szanownego posła Romanowicza, który powiedział, że rdzeniem przemówienia posła Szujskiego było wyłącznie skrócenie okresu lat szkolnych. W przemówieniu bowiem posła Szujskiego widzę dwie główne myśli, jedną, którą poseł Szujski bardzo trafnie według mnie nazwał indywidualizowaniem nauki, a drugą która dotyczy skrócenia owego okresu. —

Co do tego indywidualizowania nauki zupełnie się z p. Szujskim zgadzam. Wszakże działanie pedagogiczne w ogóle zawsze powinno polegać na indywidualizowaniu. Przeprowadzenie zupełne tej myśli jest możliwe zdaniem mojem tylko w wychowaniu prywatnem. Szkoła publiczna wszelkiego rodzaju nigdy nie będzie mogła tak indywidualizować jak wychowanie prywatne, które ma do czynienia z jednostką albo z kilkoma tylko jednostkami. Jeżeli szanowny p. Szujski mówił o indywidualizowaniu co do nauki udzielanej w szkole ludowej, to rozumiem tu że naznaczył to indywidualizowanie co do przyszłego zawodu, a mianowicie wskazywał na te główne różnice między wychowaniem dzieci przeznaczonych do zawodu wiejskiego do rolnictwa, i do zawodu miejskiego do rękodzielnictwa i t. p. W tym kierunku zgadzam się z tem zupełnie co p. Szujski powiedział, i dla każdego, który żyje na wsi, i zajmował się szkołami ludowemi w kierunku praktycznym, jest rzeczą niezawodną, że są braki w tym kierunku, że tę różnicę w nauczaniu dotąd niedostatecznie zrobiono, że tej różnicy nie widać ani w kierunku nauczania, ani w kierunku wychowania nauczycieli ludowych. Ja nie dziwię się, że tej różnicy jeszcze nie widać, że przeprowadzenia tego kierunku jeszcze nie spostrzegamy, a to dla tego, ponieważ jest to rzecz bardzo trudna do przeprowadzenia w kierunku wychowania i wykształcenia tych nauczycieli, niemniej jest to rzeczą dla przyszłego rozwoju naszych szkół ludowych niezbędną. To nie poraz pierwszy tu podniesiono w tej Izbie, i pewnie będzie podniesione jak słusznie p. Romanowicz wspomniał na przyszły rok skoro będzie mowa o reformie szkolnej w ogóle. Myślę że ta wskazówka taka dziś wystarczy, a można się spodziewać iż władza szkolna zechce stanowczo w tym kierunku działać. Przy tej sposobności mówił p. Szujski o szczegółach w sposobie nauczania. Ośmielę się tu, co do dwóch rzeczy wyrazić pewne wątpliwości, czyli raczej do pewnego stopnia odmienne zapatrywanie. P. Szujski jeżeli go dobrze zrorumiałem wyraził wątpliwość w skuteczność tak zwanej nauki poglądu. Nie jestem fachowym, i nie ośmielę się tutaj mieć zdanie, któreby mogło stanowić, jednak zawsze słyszałem, że to jest rzecz praktyczna, i co widziałem w szkołach ludowych dotąd, utwierdziło mnie w tem. To jest rzeczą ludzi fachowych, aby ulepszenia nauki, które okażą się w teoryi, próbować w praktyce. Szkoły ludowe w tych kilkudziesięcin latach znaczne zrobiły postępy np. w sposobie jakim dawniej uczono abecadła, a sposobie jakim uczą dziś, wpołączeniu nauki pisania i czytania jest wielki postęp, który wpływa na prędszy rozwój nauki.

Gdzie jeszcze okazują się wielkie braki i luki to niezawodnie w tak zwanej nauce niedzielnej, w nauce tak zwanej powtarzającej, która według mego zdania powinna być nietylko powtarzającą, ale zarazem dalej kształcącą. I tu byłoby mojem zdaniem miejsce, aby to dalsze kształcenie skierowano głównie ku przyszłemu zawodowi ucznia. W ogóle nauka niedzielna jest dotąd w naszym organizmie szkolnym nie stabilizowana, jest niejako jeszcze w powietrzu, nie ma do tego książek i nie ma rozporządzeń dostatecznych dla nauczycieli jako w skazówek, jak mają tę naukę udzielać. Że Rady szkolne miejscowe w większej części nie skutecznie działają, to jest rzecz niezawodna, czy jednak bardzo łatwo będzie temu zaradzić, to także jest wielka kwestya, bo skoro się wejdzie w szczegóły i zacznie się zmieniać stosunki istniejące, to każdy więcej praktycznie rzecz uważający człowiek uzna, że to nie jest tak łatwo. Łatwo powiedzieć, iż Rady szkolne miejscowe nie mogą sprostać swemu zadaniu, a więc niech Rady szkolne okręgowe te czynności obejmą, ale już jeden z poprzednich mowców wykazywał, że okręgowe Rady szkolne nie funkcyonują tak, jak być powinno. Więc i przelanie owych funkcyi na rady okręgowe zapewne nie wystarczy i nie zadowoli.

Drugą rzeczą jest skrócenie okresu szkolnego jak p. Szujski wskazywał z 6 na 4 lata. P. Szujski zrobił tu uwagę, że to jest niepopularne. Ja tak samo jak p. Szujski nieobawiam się, abym

powiedział coś niepopularnego. Ale co do tego skrócenia mam wielkie wątpliwości, jeżeli zwrócę uwagę na działanie szkoły ludowej, na (co nie było dotąd podniesiono) małą ilość godzin tygodniowo, na podział klas na wsi, na przedpołudniowe i popołudniowe, tak że najwięcej wypadnie na jedną cztery godziny dziennie, a często dwie tam gdzie klasy spowodu wielkiej ilości dzieci przy jednym nauczycielu się dzielą, to nie mógł bym śmiało twierdzić, aby przy tak małej liczbie godzin, cztery lata nauki wystarczyły. To jest rzecz ludzi fachowych, a tu muszę dodać nietylko fachowo wykształconych w ogóle, ale fachowych pod tym względem, że równie dobrze znają stosunki wiejskie, nauczycieli, jak i cały plan naukowy, żeby oni decydowali, jabym tego nieśmiał rozstrzygać, i przyznam się, żebym się tego obawiał. W ogóle jeżeli z różnych stron utyskują na stan nauki ludowej, na stan jej obecny, to ja muszę powiedzieć, że mnie się zdaje skoro od ustawy szkolnej z r. 1873. upłynęło dopiero 8 lat, że bardzo trudno już sądzić, i dziś już powiedzieć apodyktycznie, że ustawa ta jest złą, i że ją zmienić trzeba. Czy to jest bardzo pożądane, czy to koniecznie potrzebne? Na to trzeba generacyi, aby o tem można sądzić. Ja nie mówię, że nic nie chciałbym zmienić, ani że nie chciałbym zmieniać stopniowo to co może być uważane za złe, — tylko powiadam, że krytyka tak daleko posunięta (nie powiadam tego o p. Szujskim, ale słyszy się to wszędzie i czyta w gazetach) jest przesadną, i nie może mnie spowodować do radykalnych w tym kierunku zmian; tak mało może mnie spowodować, jak skargi tak liczne na ustrój administracyjny mogą mojem zdaniem spowodować do gwałtownych i radykalnych zmian.

O szkołach średnich wcale nie chcę mówić. Mnie się zdaje, że już krótkie uwagi o szkołach ludowych tak dużo czasu zabierają, chociaż każdy, który mówił o tem, powstrzymywał się, aby oszczędzać czasu, a gdybyśmy zaczęli mówić o szkołach średnich, toby nam to tyle czasu zabrało. że podołać byśmy nie mogli, tem więcej, że myślę, iż w szkołach średnich byłoby o wiele więcej do zmienienia niż w ludowych. W szkołach średnich mamy doświadczenie wielu lat, co do szkół ludowych zaś jest to doświadczenie bardzo skromne.

Jedno jednak co do szkół średnich muszę powiedzieć. Nigdy bowiem nie obawiam się powiedzieć to, co myślę, bez względu na to, czy to będzie niemile przyjęte z jednej czy z drugiej strony. Dlatego muszę wrócić do kwestyi hipertrofii inteligencyi jak to tu nazwano. Mnie się zdaje, że p. Romanowicz nie zupełnie sprawiedliwie ocenił, co było w tym kierunku powiedziane. P. Romanowicz skorzystał z tego, aby bronić szkół ludowych, których pod tym względem o ile mniemam nikt nie atakował; nikt nie powiedział, że z tych chłopów, którzy uczą się w szkołach ludowych tyle wychodzi do gimnazyów, ale to ustanowienie i zakładanie tylu gimnazyów, ale to pchanie ludzi do gimnazyów, to nazywam hipertrofią inteligencyi. Ja to tylko powiem, że i owszem dużo inteligencyi jabym sobie życzył, życzyłbym sobie, aby w kraju było inteligentnych ludzi więcej niż jest. (Brawo).

Nie mówię, że każdy ma swoją loikę jak tu niedawno powiedziano, ale może każdy rozumie co innego pod słowem inteligencya. Inteligencya jest dla mnie co innego, jak to co wynosi się z gimnazyum, inteligentnym mażna być i bez gimnazyum. Ale tu co zarzucam, i tu jestem w harmonji z p. Szujskim i z p. Dzieduszyckim, że po miastach ludzie nie wykształceni, taki rzemieślnik, taki drobny przemysłowiec, zamiast aby swoje dzieci dać do rzemiosła, posyła je do gimnazyów, myśląc z dziecka zrobić uczonego, który potem wyjdzie z gimnazyum, chleba nie ma i mieć go nie może, bo tylu miejsc nie ma. A p. Romanowicz, który tak gorliwie i słusznie i sprawiedliwie walczy za podniesieniem przemysłu domowego i rękodzielniczego, zkąd weźmie sił do tego, jeżeli każdy zechce być urzędnikiem, inżynierem i nauczycielem wyższym? P. Romanowicz nie będzie miał rzemieślników inteligentnych, których chce wspierać. (Brawo.) Jest to, najzwyczajniejsza hiperfrofia inteligencyi i tu słuszności uwagom poczynionym odmówić nie można.

Wracając do wniosku p. Szujskiego, to tylko zaznaczę, że zgadzając się z pewnemi częściami jego przemówienia, a nie zgadzając z innemi, i nie widząc w jego wniosku innej tendencyi, jak przyśpieszenia rezultatu ankiety, kończę tem, że będę głosował za jego wnioskiem. (Brawa).

JW. Marszałek. P. Oleinik ma głos.

P. Olejnik. Ośmilaju sia skazaty szczo sohłaszaju sia z p. Krukowieckim; kotoryj skazał szczo dity jak nechodiat do szkoły, to musiat ich rodyczy płatyty sztrof. Dity ne chodiat po czasty do szkoły dlatoho, szczo w nych ne uczat maternym jazykom, a rodyczy i dity sia tomu suproty-

wlajut. Nyni jak dityna pryjde do domu z szkoły i jak ju rodyczy zapytajut szczo sia tam uczyła, ona skaże że ne znaje i ona bo jak żyje na świti nikoły polskoho słowa ne czuła i takim sposobom wid bytia sia boronyt, a do szkoły chodyty ne chocze. Ne tilko szczo ruskij jazyk jest w szkołach selskich zanedbannyj ałe jeszcze riznije tiahari buwajut nakładani na rodyczіw.

Szczo do hospodyna Szujskoho skažu, szczo my wsi stremymo do toho, szczoby szkoły buły po sełach rozszyreni i ja jeśm za tom szczoby, jak skazał hospodyn Szujski ne tolko po bohatych hromadach ałe i ubohych buły szkoły rozszyrenii. Dam hospodynom oden prymir. W powiti brodzkim, jest hromada Blich, w kotoroj i ja meszkaju. Wid 1876 roku prosymo wsimy syłamy radu okružnu i Radu krajowu o szkołu. Hromada žadaje toho tak jak konajuszczyj czasu skonania, a ne možemo distaty. A to z tej pryczyny szczo inspektor Sąsiedzkij jak zichał zakładaty szkołu do tej hromady, tak powstało neporozumienie czerez odnu osobu, kotoru ne mohu wyminity i skazaty szczoby na budowanie szkoły ne prystaty. Prawda ja im tołkowałjem, aby buła szkoła, ałe ony ne chotiły i pryłuczyły sia do hromady Milna. Bo tam jest' taka hromada zamożna, kotora maje 380 numeriw i tam dity z naszoy hromady czerez try lita sia uczyły a u nas ne buło szkoły. No koły starostwo nakazało za 3 lita płatyty na uczytela, zaczałyśmo pysaty prośbu. Jeszcze tohdy był starostoju Mandyczewskij. Starosta pryichał do seła naszoho i skazał szczo jest' ne możływym aby do Milna naszyi dity do szkoły chodyły.

Czerez kilka lit pysałyśmo, jizdyłyśmo do Złoczowa do Rady okružnoj i nareszti pryichał inżynier, zmirył prostran i skazał szczo ne można aby tam naszyi dity chodyły do szkoły. Sąsiedzkij znowu pryichał, zrobył deklaracju szczo u nas może buty szkoła a do toho czasu, uże druhyj rik mynaje, ne ma szkoły. Nasza hromada potrebuje szkoły koneczno. Utrymowała swoim kosztom prywatnaho uczytela a ja własnu komnatu widstupyłjem na szkołu, 500 zł. hromada wydała. Zakupyłyśmo hrunt na szkołu, porozumiłyśmo sia z obszarom dworskim, grafa Wł. Dzieduszyckoho rządca daje nam materiał na szkołu. Moi hospodynowe, czy ta hromada nasza jest' pid innym mocarstwom? Jesły cisarskoje prawo postanawlaje szczo wsiude majut buty szkoły, to naj i u nas bude szkoła chotiaj hromada uboha! Bo ne mohu skazały szczoby nasza gromada buła hohata i tilko szczastie szczo w skarbi jest' zaribok, jesłaby ne zkarb wsi by pijszły w żebry. Jest' 36 hruntiw a wsi małenkii.

Ją proszu hospodyniw i maju nadiju szczo wysoka pałata uchwałyt upoważnyty Radu krajewu żeby ta nakazała Radi okružnoj szczoby u nas szkołu osnowała i nam uczytela nadała. (Brawo.)

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

C. k. komisarz rządowy p. Zaleski. W obec spóźnionej pory tylko na chwilę upraszam wysokiej Izby o uwagę i cierpliwość. Co do nie pościąganych znacznych zaległości w zaliczkach udzielanych okręgowym radom szkolnym, o których wspomina sprawozdanie, to niestety muszę wyznać, że rzeczywiście zaległości były bardzo wielkie w latach poprzednich. Że nie zostały z całą sprężystością ściągnięte w tych latach, to wysoka Izba wytłumaczenie tego znajdzie nie zbyt trudno w tych wszystkich subwencyach głodowych, zaliczkach na roboty publiczne, do których udzielania i państwo i kraj byli zmuszeni z powodu panującej nędzy, w opustach podatkowych, których się w Wys. Sejmie dla ludności domagano, z powodu głodu jaki panował w poprzednich nieurodzajnych latach.

Że w takich warunkach nie ściągano tych zaliczek z całą surowością i sprężystością, z tego tak wielkiego zarzutu organom ściągającym robić nie można.

W tym roku idzie daleko lepiej i do końca Września znaczna część zaległości już wpłynęła. Że kwota zaległości, w niektórych miejscowościach, jak Tarnów, Tarnopol, Sokal i inne jest tak niestosunkowo wielką, to pochodzi to ztąd, że sprawa sama jest w rekursie. Gminy założyły rekurs przeciw obowiązkowi utrzymywania szkoły — na której rzecz zaliczki były i bywają dane — rekursy jeszcze nie rostrzygnięte — a póki to nie nastąpi, zwrot zaliczek nie może być wyegzekwowany. Tylko tyle co do tego chciałem podnieść.

Dyskusją, która się toczyła o reformie szkolnictwa, zdaje mi się, że nie mam powodu się zajmować. Jest to bowiem przedmiot zupełnie osobny, co do którego Rząd wtenczas dopiero oświadczyć się będzie powołanym, kiedy pewne jakieś wnioski w Wysokiej Izbie będą traktowane.

Muszę jeszcze tylko wspomnieć co do uwagi uczynionej przez szanownego posła lwowskiego, który zarzucił, że Rada szkolna zaprowadziła re-

petytorya niemieckie w gimnazyach. Otóż tak nie jest. Rada szkolna nie zaprowadziła repetytoryów niemieckich, a nieporozumienie, jakiemu dał wyraz szanowny poseł Romanowicz, ztąd tylko mogło powstać, że Rada szkolna krajowa okólnikiem z dnia 23. Marca 1881 w sprawie nauki języka niemieckiego, odniosła się do dyrekcyi wszystkich szkół średnich z kwestyonarzem, w którym wzywa grona nauczycieli do przedstawienia wniosku, czy i w jaki sposób można urządzić takie repetytorya języka niemieckiego. (Czyta):

W tym cyrkularzu Rząd zapytuje między innemi „czy i w jaki sposób możnaby urządzić repetytorya w języku niemieckim, zmierzające do organizacyjnego ćwiczenia uczniów w terminologii i dykcyi niemieckiej, właściwej poszczególnym przedmiotom nauki".

Że tedy o zaprowadzeniu repetytoryów, jako o czynie dokonanym mowa być nie może, na to zdaje mi się nie potrzeba dowodu.

JW. Marszałek. Zwracam uwagę, że wniosek p. Olejnika nie należy do dyskusyi generalnej, dla tego teraz nie podam go do poparcia.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie ustępu pierwszego rubryki I.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Rubr. I. Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych, jako wydatek zwyczajny 302.000 zł.

JW. Marszałek. Żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Mam przed sobą preliminarz Wydziału krajowego. Wydział krajowy w tej pierwszej rubryce kładzie 307.015 zł. i nigdzie nie ma postawionych tych 50.000 zł., które tutaj komisya w ustępie drugim przedstawia i dlatego stawiam wniosek umniejszenia tej sumy 50.000 zł. na 25.000 zł., a to z tych powodów. Naprzód powiada komisya w jednem miejscu (czyta): „po części zaś szczodrem rozdawaniem zaliczek dla funduszów okręgowych w zastępstwie gmin obszarów dworskich i powiatów, które nie wnoszą na czas prestacyj, ustawą przepisanych".

Jeżelibym miał jakieś wątpliwości pod tym względem, to szanowny przedstawiciel rządu mnie przekonał, że mam racyą, ponieważ powiada, że niektóre gminy wzięły zaliczki i rekursują, bo nie chcą oddać. Jakoż teraz będą miały dobrą podstawę do rekursu, bo mogą powiedzieć, pocóż daliście nam te zaliczki.

W drugiem miejscu sprawozdanie powiada: „Ze względu na wielką ilość udzielonych już zaliczek, a małą ilość uiszczonych zwrotów, zachodzi pytanie, czy nie należałoby przez ukrócenie przyzwolonej w roku przeszłym dotacyi zniewolić prezesów rad okręgowych do większej sprężystości przy ściąganiu miejscowych i powiatowych prestacyj. Fundusz krajowy powołanym jest wprawdzie do zastępywania okręgów chwilowo i w razie udowodnionej niemożliwości ściągnienia prestacyi, ale nie jest w moc ustawy powołanym do zastępywania takich braków, jak np. brak ewidencyi w rachunkach albo brak poczucia obowiązku z którejkolwiek strony. Komisya jednak niechce się jeszcze wyrzec nadziei, że dotyczące władze zdecydują się na działanie bardziej energiczne, i w tej nadziei proponuje wstawić w tym roku jeszcze sumę taką jak w przeszłym roku t. j. 50.000 zł.

Otóż nie wiem dlaczego po wykazaniu, że rzeczywiście sprężystości brakuje, chcemy jeszcze robić próbę, i narażać się na to, czy zwrócą gminy zaliczki, czy nie. Deleko logiczniej i właściwiej byłoby zmniejszyć ilość zaliczek (p. Chrzanowski: proszę o głos) i dlatego stawiam wniosek, ażeby zamiast 50.000 zł. wyznaczyć tylko 25.000 zł. Zwrócę tylko jeszcze uwagę Wysokiej Izby, że tamtego roku co do tych 50.000 zł. postawionych nie wniosłem żadnego zarzutu, bo przy zamknięciu zachunków z r. 1880, powiedziała komisya, że Rada szkolna przekroczyła budżet przeszło o 20.000 zł. i że już były wydane te pieniądze, kiedy Sejm uchwalał.

Tu jeszcze muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że tu nie chodzi o wykształcenie ludności ale o zmniejszenie zaliczek, szczególnie w tych okręgach, które takowych nie zwracają, dla tego stawiam wniosek zmniejszenia tych 50.000 zł. na 25.000 zł.

JW. Marszałek. Nie jesteśmy przy tej pozycyi, ale przy pierwszej, w której chodzi o 302.000 zł. Czy żąda kto jeszcze głosu do punktu pierwszego? (Nikt). Kto się zgadza z pozycyą pierwszą wniosku komisyi (czyta): „Rubr. I. zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych, jako wydatek zwyczajny 302.000 zł." zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Proszę p. sprawozdawcę oeczytać pozycyę drugą rubr. I.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Zaliczki zwrotne dla funduszów okręgowych jako wydatek nadzwyczajny 50.000 zł."

JW. Marszałek. Poseł Krukowiecki postawił i umotywował już wniosek co do tego punktu. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Nie zamyślam zapuszczać się w rozprawy, które toczyły się tu przed chwilą względem reformy szkół ludowych, a były właściwie oddźwiękiem i dalszym ciągiem zeszłorocznej dyskusyi nad tym ważnym przedmiotem, lecz nie miały bezpośredniego związku z przedłożonym nam pod obrady budżetem szkolnym i nie wysnuto nawet z tych rozpraw żadnego wniosku odnoszącego się do tego budżetu szkolnego. Ograniczę się tylko do odpowiedzi z budżetowego stanowiska na wniosek posła Krukowieckiego odnoszący się do pozycyi „zaliczki zwrotne“ dawane funduszom okręgowym szkolnym ze skarbu krajowego. P. Krukowiecki wnosi, aby z powodu, że Rada szkolna krajowa wydała w ubiegłym roku więcej na te zaliczki, niż preliminowano — bo preliminowano 50.000 zł. a wydała 70.000 zł., ażeby przeto z tego powodu wyznaczyć w budżecie na r. 1882 jeszcze mniej niż preliminowano na rok 1880, a mianowicie, aby wyznaczyć tylko 25.000 zł. Komisya budżetowa i każdy trzymający się zasad budżetowych, a nawet logicznych, musiała i musi dojść do wprost przeciwnego wniosku, ponieważ rzeczywisty wydatek w jakiej rubryce wydatków jest właśnie wskazówką potrzeby, to jest wskazówką ile potrzebaby w tej pozycyi wyznaczyć w roku przyszłym, jeżeli nie zmieniły się stosunki i okoliczności, które wpływają na wielkość tej potrzeby. Komisya budżetowa w swojem sprawozdaniu o budżecie szkolnym wykazała powody, które wpływają na to, że skarb krajowy musi dawać tak znaczne zaliczki funduszom szkolnym okręgowym; zarazem komisya wykazuje środek zaradzenia złemu, wzywa władze, aby wykazywały i energiczniej ściągały dochody należne funduszom okręgowym szkolnym od gmin i stron obowiązanych; bo właśnie jeżeli obowiązani nie wypłacą funduszom szkolnym okręgowym tego co wypłacić winni, musi Rada szkolna krajowa asygnować ze skarbu krajowego tymczasową zaliczkę tym funduszom szkolnym okręgowym na płacę nauczycieli i na potrzeby szkolne. Ale jeżeli kto przed usunięciem tych smutnych powodów braku funduszów szkolnych, wnosi tylko aby w budżecie szkolnym na rok przyszły wyznaczyć małą i niedostateczną wśród teraźniejszych stosunków sumę na zaliczki zwrotne ze skarbu krajowego dawane funduszom szkolnym okręgowym, ten nie tylko nie przyczyni się w niczem do zaradzenia złemu, ani nawet nie spowoduje mniejszego rzeczywistego wydatku ze skarbu krajowego na zaliczki, ale tylko upoważni z góry do przekroczenia budżetu. Muszę zwrócić uwagę posła Krukowieckiego, że w przeszłych latach w 1878 i w 1879 r. nie wyznaczono w budżecie żadnej sumy na te zaliczki zwrotne funduszom szkolnym okręgowym, bo Rada szkolna krajowa zapomniała tego żądać, a mimo to Rada szkolna kzajowa wydawała rzeczywiście corocznie 50.000 do 70.000 zł. na te zaliczki, ponieważ Rady szkolne miejscowe funduszów nie miały, a płace dla nauczycieli trzeba było wypłacać. Ale z powodu, że w budżecie na ten wydatek konieczny nic nie preliminowano, zamknięcia rachunków wykazały przekroczenie budżetu, powstał nieład i komisya budżetowa wniosła właśnie w r. z. aby Rada szkolna przy układaniu budżetu żądała wstawienie w budżet sumy odpowiedniej na te zaliczki.

Nie wyznaczenie w budżecie Radzie szkolnej krajowej odpowiedniej sumy na zaliczki tymczasowe funduszom szkolnym okręgowym, w razie gdy pieniądze należne tym funduszom nie wpłyną na czas od stron obowiązanych, spowodować może tylko przekroczenie budżetu i nieład w skarbowości krajowej. Nie chcąc znaglić więc Radę szkolną krajową do przekraczań budżetu, nie można zmniejszać sumy, którą komisya proponuje wyznaczyć w budżecie na zaliczki zwrotne.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Odpowiem szanownemu poprzednikowi, że nie zrozumiał mego wniosku, ponieważ taki wniosek chce popierać jaki ja na piśmie podałem, tj. ażeby żądać od rządu energiczniejszego ściągania zalegających wkładek. Jeżeli ten mój wniosek będzie wykonany, to i pieniądze prędzej wpływać będą. Nie dla tego uczyniłem ten wniosek, że przekroczono budżet o 20.000 zł., tylko, że uważam za nieużyteczne zbyt wielkie zasilanie szkolnych rad okręgowych, ponieważ spuszczają się na to, i nie ściągają należytości.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. P. Krukowiecki wspomniał, że gminy wydają procesa, aby nie zwracały zaliczek. Ależ fakt ma się wcale inaczej. Gminy, jak np. Tarnopol procesują się nie o zwrot zaliczek, ale o wymiar należytości od nich na utrzymanie szkół miejscowych, a raczej o wymiar podatku w stosunku do którego obowiązane są płacić odpowiednią kwotę

na szkołę ludową. Podczas tego procesu, fundusz szkolny okręgowy ma mały dochód i skarb krajowy musi mu dawać zaliczkę, bo potrzeby szkolne muszą być zaspokajane. Z tej więc także okoliczności, którą komisarz rządowy przytoczył, a szanowny poseł powtórzył, wypływa, że nie może być zmniejszaną suma na takie zaliczki przeznaczona.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Zwracam uwagę Panów na to, że jesteśmy co do zaprowadzenia szkół ludowych jeszcze w stadyum przejściowem. Usprawiedliwienie zatem większych przekroczeń znajdujemy w tem, że są gminy, które mają wszystko co potrzeba do zaprowadzenia szkoły, a mimo to do otwarcia jej przyjść nie może. Z tego powodu koniecznością jest, żeby gminie, która np. z wielkiem przeciążeniem własnych funduszów wybudowała szkołę, przyjść w pomoc. Tego rodzaju wydatki ciążą właśnie na tej sumie.

Przy tej sposobności chcę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, co komisya budżetowa wnosi jako wezwanie do rządu o energiczniejsze ściąganie zaległości. Tu zachodzi jeszcze jedna okoliczność, o której czyni wzmiankę sprawozdanie komisyi budżetowej — t. j. brak ewidencyi, a prócz tego jakikolwiekbądź porządek w nadsełaniu rachunków, tak, że nawet co do tych ściąganych należytości brakuje czasem ewidencyi rachunkowej, od kogo należy tę sumę ściągnąć. Obawiam się przeto, że przyjdziemy mimo nalegań, jakie robimy, przez to do wielkich strat i do konieczności odpisywania takich zaległości z powodu braku ewidencyi.

W tym względzie komisya budżetowa nie czyniła stanowczych wniosków, jednak pojawiła się ta myśl, że może lepiej i praktyczniej byłoby, gdyby wszelka rachunkowość była skoncentrowana w radzie szkolnej krajowej. — Pomnożenie może o kilku urzędników, byłoby niezawodnie mniejszym wydatkiem, a w każdym razie niewystawiałoby kraj na te nadzwyczajne straty, które wynikają z nieporządnie prowadzonych rachunków okręgowych rad szkolnych. — Być może, że podniesienie tej okoliczności wystarczy, żeby zwrócić uwagę rządu na tę myśl, którąśmy w formalnym wniosku nie przedstawili.

JW. Marszałek. Dyskusya skończona. Czy żąda kto głosu jeszcze. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Szanowny wnioskodawca powiedział, że komisya budżetowa z taką propozycyą przychodzi, jaka jest zamknięta we wniosku Wydziału krajowego. — Takiej propozycyi tu nie znalazłem.

Komisya budżetowa, jak już wzmiankowany przez szanownego oponenta przeczytany ustęp sprawozdania komisyi świadczy, po dojrzałym nanamyśle przychodzi z propozycyą, jaką wam stawia, a chcąc rzecz zbadać, jak to jest jej obowiązkiem, skoro wnioski stawia, zadała sobie cokolwiek więcej pracy, jak szanowny wnioskodawca, i obróciła kartę w tymże samym zeszycie preliminarza, o którym poseł Krukowiecki wspomniał, że go ma w ręku, i na odwrotnej stronie znalazła jako zaliczkę zwrotną dla funduszu szkolnego: w roku 1880. uchwalono 69.000 zł., jako uchwalono na rok 1881 — 50.000 zł., jako jest wniosek na rok 1882. 70.000 zł. i że Wydział krajowy poszedł dalej w obcięciu, bo proponował tylko 20.000 zł. — To tedy, co komisya przedstawia, opiera się nie tylko na rozpoznaniu rzeczywistego stanu rzeczy, na rozprawach przeprowadzonych w łonie komisyi, gdzie różne pod tym względem były zdania, ale także na zbadaniu tych dat, które obecny na posiedzeniu komisyi budżetowej komisarz rządowy miał sobie za obowiązek o ile możności komisyi przedstawić, a mianowicie decydującym dla komisyi, o ile mnie się zdaje, był motyw ten, że według wiadomości udzielonej przez zastępcę rządu w tym roku już znacznie mniejsze wydawane są zaliczki — To pokazuje, że ta nadzieja, którą komisya wyraża, iż władze dotyczące z większą sprężystością będą egzekwować prestacye, że ta nadzieja już teraz poczęła się ziszczać, bo tylko dlatego mogła Rada szkolna uniknąć większego wydatku w tym dziale, że prestacye są z większą pilnością wnoszone. — Tedy nadzieja jest zupełnie uzasadnioną i jest uzasadnionem wstawienie takiej sumy, jaką komisya proponuje. Obcięcie wydatków, które są konieczne, które dane być muszą, jeżeli niema cała instytucya szkolnictwa stanąć, wydatków przeznaczonych na to, aby w zastępstwie tych, którzy obowiązku swego niedopełniają, dać płacę nauczycielowi, aby w szkole mógł pracować, — takie obcięcie po nad pewną miarę nigdy nie jest wskazane, ponieważ to prowadzi do koniecznego przekroczenia. W zamknięciu rachunków znajdziecie Panowie, że pieniądze, które po nad miarę obcięto, zostały wydane, bo to leży w konieczności położenia. — Dlatego też

proszę Wysoką Izbę, aby zechciała zawotować 50.000 zł. i uchwaliła w zupełności wnioski komisyi.

JW. Marszałek. Komisya proponuje na zaliczki zwrotne dla funduszów okręgowych jako wydatek nadzwyczajny 50.000 zł. P. Krukowiecki żąda zamiast tej sumy tylko 25.000 zł. Daję naprzód sumę większą pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, aby wstawić sumę 50.000 zł. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty, a tem samem upada wniosek p. Krukowieckiego.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Rubryka II. Substytucye 45.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy tę rubrykę przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Rubryka II. przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski: (czyta)

Rubryka III. Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye, jako wydatek nadzwyczajny 3.775 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, kto tę rubrykę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka III. przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Rubryka IV. Adjuta 5.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto tę rubrykę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka IV. przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Rubryka V. Remuneracye i zapomogi 22.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto tę rubrykę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka V. przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Rubryka VI. Podatki i daniny 6 zł.

„ VII. Koszta podróży i dyet 500 zł.

„ VIII. Dodatki pięcioletnie dla nauczycieli 32.454 zł.

Rubryka IX. Dodatek do funduszu emerytalnego 12.800 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto rubrykę VI. do IX przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęte rubryki VI. do IX.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Rubryka X. Na emerytury dla nauczycieli, którzy utracą posady w skutek reorganizacyi, wydatek nadzwyczajny 5.000 zł.

Rubryka XI. Dary z łaski 3.550 zł.

„ XII. Potrzeby szkolne ogólnej natury 2.000 zł.

Rubryka XIII. Rozmaite wydatki 6.800 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto te rubryki przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki X. do XIII. przyjęte.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Rubryka XIV. poz. 1. Zasiłki bezzwrotne na budowy szkół, wydatek nadzwyczajny 10.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto tę rubrykę XIV. poz. 1. przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka XIV. poz. 1. przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Poz. 2. Zaliczki zwrotne na budowę szkół, wydatek nadzwyczajny 10.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Do tej pozycyi zapowiedział p. Merunowicz wniosek (Głosy nie ma go), więc gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto tę pozycyę przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość) Pozycya 2. rubryki XIV. przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

W dziale dochodów, komisya zgadza się na preliminowane kwoty w ogóle, i tylko w rubrykach dochodów niestałych przedsiębrała małe zaokrąglenia.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rubryka I. Odsetki od kapitałów 16.112 zł.

„ II. Dochody z dóbr, realności i innych praw 9 zł.

Rubryka III. Dodatki 530 zł.

„ IV. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 3.000 zł.

Rubryka V. Zapisy i darowizny —
„ VI. Taksy od spadków 8.200 zł.
„ VII. Rozmaite dochody, jako dochód zwyczajny 2.000 zł.
jako dochód nadzwyczajny 48.000 zł.
Rubryka VIII. Dodatek z c. k. Skarbu państwa 54.943 zł.
Rubryka IX. Zwroty zaliczek na budowę szkół udzielonych, jako dochód nadzwyczajny 20.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do poz. I. do IX. dochodów? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują poz. I., II., III., IV., V., VI, VII., VIII., IX. dochodów, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Te wszystkie pozycye przyjęte.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Z porównania preliminarza wydatków z preliminarzem dochodów wynika niedobór w ilości 358 071 zł., kwota ta zostanie zatem wstawiona w rubr. VII. preliminarza funduszu krajowego.

Odczytam teraz uchwałę formalną, aby ją zatwierdzeniu Wysokiego Sejmu podać, jak to przy każdym preliminarzu bywa uchwalanem.(Czyta):

Stosownie do uchwał, wielekroć już przez Sejm powziętych, komisya wnosi, na zezwolenie przenoszenia kredytów uchwalonych na wydatki zwyczajne w rubrykach II., IV., V. i VII., tudzież wzajemnego przenoszenia takichże kredytów, uchwalonych w rubrykach XI. i XII.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy tę uchwałę formalną przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta.

Przystępujemy teraz do głosowania nad rezolucyami. P. Krukowiecki wnosi: (czyta) Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Sejm wzywa Wysoki Rząd o jak najenergiczniejsze ściąganie zaległości zaliczek udzielonych komisyom okręgowym". Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto tę rezolucyę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya jest przyjętą.

Drugą rezolucyę wniósł p. Szujski, która brzmi (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Wydział krajowy z uznaniem dla jego dotychczasowej w tym kierunku działalności, aby wnioski zmierzające do reformy ustaw szkolnictwa ludowego na przyszłej sesyi przedłożył".

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto tę rezolucyę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya jest przyjętą. W końcu p. Merunowicz wniósł w dyskusyi ogólnej (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Upoważnia się Wydział krajowy do pośredniczenia w tym kierunku, ażeby ułatwiać gminom zaciąganie pożyczek długoterminowych, ratami spłacalnych, na koszta zakładania szkół.

2. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, — o ile to za niezbędne uzna Wydział krajowy w każdym poszczególnym wypadku na podstawie przeprowadzonych dochodzeń i układów, ręczy imieniem kraju za pożyczki, jakie zaciągnięte zostaną przez gminy na zakładanie i wyposażanie szkół w takim razie, jeżli ściąganie rat pożyczkowych prawomocnie zapewnione zostanie za pośrednictwem tych samych organów i w taki sam sposób, jaki jest przypisany dla gminnych dodatków do podatków.

Po wyjednaniu zatwierdzenia Monarszego dla niniejszej uchwały, wyda Wydział krajowy przepisy co do sposobu jej zastosowywania, i wprowadzi ją w życie.

We Lwowie dnia 14. Października 1881.

Teofil Merunowicz w. r., wnioskodawca.

Tego wniosku nie mogę traktować jako rezolucyi, tylko jako samodzielny wniosek. Największe ułatwienie, jakie mogę zrobić, jest to, jeżeli Panowie uznacie motywowanie p. Merunowicza jako pierwsze czytanie zupełnie samoistnego wniosku, wtenczas mogę, podawszy go do poparcia, następnie przekazać jakiej komisyi. Kto popiera ten wniosek zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty. Czy nikt nie sprzeciwia się pierwszemu czytaniu? (Nikt). Gdy nikt się nie sprzeciwia, uważam za stosowne, aby był przekazany komisyi budżetowej do rozpoznania. Kto się zgadza z tem, aby wniosek p. Merunowicza odesłać do komisyi budżetowej do rozpoznania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Merunowicza w sprawie ustawodawczego unormowania kredytu na zastawy ręczne. Sprawozdawca poseł Zatorski. Ob. Al. 88.

*

Ponieważ Wysoka Izba zawsze uwalnia p. sprawozdawców od czytania sprawozdania, przeto upraszam o odczytanie konkluzyi.

Sprawozdawca p. Zatorski: Będę prosił przedtem o sprostowanie w sprawozdaniu dwóch pomyłek: I tak najpierw na stronicy 1. w wierszu 17. z góry zamiast słowa „zniesienie" ma być „zniżenia" a na stronie 2. wiersz 32. zamiast słowa „interesom" ma być wyraz „intencyom". (Czyta): Komisya prawnicza wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby organom swoim polecił zwrócić baczną uwagę na istniejące w kraju liczne pokątne zakłady zastawnicze, i bezwzględnem stosowaniem istniejących w tej mierze przepisów przyczynił się do wytępienia tej plagi ubogiej ludności.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Przedewszystkiem poczuwam się do obowiązku wyrazić wdzięczność komisyi, że wniosek mój przychylnie załatwić raczyła. Nie chcę się z tem taić, iż ja i wielu z moich przyjaciół dość pessymistyczne mieliśmy nadzieje co do losu, jaki czeka wnioski moje. Z tem większą przeto przyjemnością konstatuję, że w tym wypadku co do pierwszego wniosku zawiodłem się w najprzyjemniejszy sposób. Co do treści wniosku komisyi prawniczej najzupełniej zgodziłbym się z nią. Jednakże nie mogę się powstrzymać, żeby nie wyrazić powątpiewania, czy konkluzya, do jakiej doszła komisya, rzecz wyczerpuje, czy zaradzi to temu niedostatkowi, tej — jak się komisya wyraża — „pladze ogólnej dotyczącej najuboższą, nadzwyczaj liczną część ludności"? W sposób bardzo szczegółowy komisya przytacza te wszystkie przepisy prawne, jakie istnieją w tym względzie, żeby nie dopuścić do nadużycia w udzielaniu kredytu na zastawy ręczne, a ku temu zdążające, żeby zapobiedz niesłusznemu wyzyskiwaniu przy udzielaniu tego kredytu ludności uboższej. Tak mówi prawo — lecz w rzeczywistości dzieje się nie tak jak ono przypisuje.

Tak, jak jest to sprawozdanie ułożone, ma ono dwie strony. Pierwszą jest wyrzut, wymówka przeciwko tym władzom, które są powołane do przestrzegania przepisów prawnych. Jest poniekąd bardzo ciężki i dotkliwy zarzut przeciwko nim, że pomimo tak stanowczych i dokładnych przepisów, plaga lichwy na podstawie udzielania zastawów ręcznych mogła w naszym kraju tak nadzwyczajnie się rozpowszechnić, na tak olbrzymią skalę zorganizować się, że w jasny dzień jawnie wręcz przeciwne prawu czyny mogą być praktykowane, i że władze rządowe nic nie przedsiębiorą dla zaradzenia złemu. Jeżeli zaś przedsiębiorą, to są to próby bardzo oderwane, sporadyczne i tylko zależne od osobistego natchnienia tego lub owego urzędnika, a nie są systemem. W rzeczywistości nie mają te próby praktycznej doniosłości. Z drugiej strony potrzeba się także z tem liczyć, że jeżeliby były dokładne przepisy prawne, które mają na celu przeszkodzić złemu, i jeżeli mimo tak kategorycznych przepisów przecież możliwem było, iż na tak wielką skalę się rozpowszechniły i utrzymują się pokątne zakłady zastawnicze, że prawdopodobnie przepisy owe nie muszą być wystarczające.

Nie jestem prawnikiem, ale każdy, kto praktycznie na tę rzecz się zapatruje, przekonanie moje podzieli, że te przepisy należałoby w tym albo innym kierunku uzupełnić, żeby umożliwić dokładne stosowanie ich w praktyce.

Teraźniejsze ustawodawstwo w tej sprawie opiera się na zasadzie ogólnej, że tylko publicznym zakładom i instytucyom może być udzielona koncesya na prowadzenie zawodowe interesu pożyczkowego na podstawie zastawów ruchomych, że prywatnym osobistościom to absolutnie jest wzbronione. Otóż co do tego ośmielę się zwrócić uwagę, że interes pożyczkowy na zastawy ręczne dzieli się na dwa działy. Jednym jest lombard tego rodzaju, który może być z łatwością prowadzony i te wszystkie instytucye publiczne zastawnicze, jakie już istnieją, tego działu się trzymają, to jest udzielania (wyłączam zaliczki na zastaw papierów), zaliczek na zastawy ręczne kosztowności i towary nowe. Lecz dział drugi stanowi ten rodzaj interesów kredytowych na zastawy ręczne, do którego wszystkie przepisy zastosowane być absolutnie nie mogą. Mianowicie zachodzi rzeczywista praktyczna niemożliwość zastosowania tych wszystkich przepisów do interesów zastawniczych na zastawy rzeczy powszedniego codziennego użytku, rzeczy już używanych. Żaden zakład publiczny w tego rodzaju przyjmowanie zastawów ręcznych zapuszczać się absolutnie nie może. Ta okoliczność jest właśnie powodem, że gdyby niewiedzieć jakie były przepisy, obostrzające wydawania koncesyi na tego rodzaju przedsiębiorstwa, mimo to z konieczności

pokątne zakłady zastawnicze będą istniały i stosownie do tych środków, jakie w tym celu stosowanoby, ażeby temu zapobiedz, będą miały ten jedynie skutek praktyczny, że tych lichwiarzy skłoni się do stawiania tem cięższych warunków i wymijania wszelkich form, któreby mogły naprowadzić władzę do ich prześladowania. Innemi słowy, będą biedni ludzie znosili rzeczy i zastawiali bez żadnego kwitku dla tego, że lichwiarz tylko da zaliczkę (żądając za nią jeszcze większych procentów) pod tym tylko warunkiem, ażeby kiedyś nie był narażony na nieprzyjemności ze strony władzy. — Teraz ten dział interesów zastawniczych jest olbrzymio rozwinięty. — Przed laty kilku utworzyło się we Lwowie kółko prywatne, które zajmowało się badaniem tej sprawy. W tych obradach brał udział pomiedzy innymi Najprzewielebniejszy ksiądz arcybiskup Romaszkan, dyrektor kasy oszczędności p. Zima i inne osobistości, niezawodnie kompetentne do sądzenia o tych rzeczach. — Otóż ci panowie jednomyślnie byli tego zdania, że absolutnem niepodobieństwem jest stworzyć taki zakład publiczny, któryby mógł właścicielom owych zakładów pokątnych prywatnych a przyjmujących rzeczy w zastaw, jak pościel, suknie i inne przedmioty dziennego użycia, robić konkurencyą.

Jest tu we Lwowie około 1000 takich zakładów, a około 500 wiadomych władzom, które utrzymują takie pokątne zakłady zastawnicze. Utrzymywanie się ich w takiej olbrzymiej liczbie i prowadzenie tego interesu jest tylko na tej podstawie możliwem, że ten interes oparty jest na skomplikowanej i nader misternie urządzonej organizacyi handlu tandeciarskiego. — Są specyaliści, którzy te rzeczy kupują i handel niemi na wielką skalę prowadzą. Nie będę się zapuszczał w wykład ustroju tej gałęzi handlu, która stanowi może jednę z najsmutniejszych i moim zdaniem bardzo interesujących stron w naszych urządzeniach ekonomicznych. — Tylko zmierzam do tego, że jakiekolwiek byłyby przepisy, obostrzające koncesyą, czy zakazujące prywatnym osobom prowadzenia takiego interesu zastawami zawodowo, jakiekolwiekby były środki administracyjne, żeby temu złemu zapobiedz, zakłady te zastawnicze utrzymają się, przetrwają burzę, i dalej to złe będzie trwało.

Nie przypisuję sobie zdolności do tego, żebym mógł już dziś podać stanowczo środki praktyczne, żeby temu złemu zapobiedz. Z rozmowy, jaką miałem ze sprawozdawcą w tym przedmiocie, a także wrażenie, jakie odniosłem z rozprawy komisyi budżetowej nad tym przedmiotem, przyszedłem do przekonania i to przekonanie podziela pan sprawozdawca, że to rzecz bardzo zawiła, i że wymaga ona bardzo dokładnych i obszernych studjów — o których wyniku przesądzać dziś z góry byłoby rzeczą niemożliwą. Ale na każdy sposób pożyteczną i wskazaną, zwrócić ua to uwagę organów kompetentnych, aby się zajęły studyum tego rodzaju, i zastanowiły się nad tem, jaki sposób byłby najlepszy, aby nadużyciom tego rodzaju zaradzić. W tym kierunku upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła do wniosku komisyi dodać jeszcze następujące uchwały: (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Punkt 2. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby postarał się o wydanie w drodze właściwej dokładnych przepisów wykonawczych względem zastosowywania w praktyce orzeczenia §. 1370 u. c., który zobowiązuje wierzyciela, ażeby dłużnikowi na odebrany zastaw ręczny rewers wydał.

Rewers powinien wyrażać istotne znamiona umowy kredytowej.

3. Uznaje się za pożądaną zmiana przepisów rozp. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 31. stycznia 1877. nr. 382 dz. u. p. względem wydawania koncesyj na przyjmowanie zastawów stowarzyszeniom, na zasadzie ustawy z 9. kwietnia 1873. nr. 70. dz. u p. istniejącym — a to mianowicie w kierunku **ułatwiającym** im zakładanie kantorów zastawniczych.

4. Sejm wyraża życzenie, ażeby za pomocą odpowiednich przepisów określony został tryb udzielania kredytu na zastawy ręczne przez gminne i powiatowe kasy pożyczkowe.

P. hr. **Krukowiecki**. Proszę o głos.

JW. **Marszałek**. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. **Krukowiecki**. Krótko będę mówić, bo się nam jeść chce, (Wesołość.) Przedstawię więc w kilku wyrazach to, w czem złe leży. Złe leży w tem, że pojedynczym ludziom nie wolno wypożyczać na lichwę. Jeśli kasy pożyczają, to są okładane podatkami, pojedynczych zaś ludzi wypożyczających pieniędze na zastawy nie można opodatkować, bo trudną jest nad nimi kontrolę utrzymać, jeśli ich jest w samem mieście Lwowie 1500. Wada więc leży w tem, że niema kontroli nad pojedynczemi ludźmi, którzy lichwą obdzierają lud ubogi. Pozwolę sobie tedy zrobić poprawkę, aby Rząd pozwolił pojedynczym ludziom wypoży-

czać na zastawy, bo tylko w ten sposób da się utrzymać kontrola nad nimi.

JW. Marszałek. Poddam wniosek posła Merunowicza do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Wniosek jest poparty. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zatorski. Najpierw odpowiedzieć muszę na uwagę p. Krukowieckiego, że mylnem jest twierdzenie, jakoby prywatnym ludziom nie było wolno pożyczać na zastawy. Według §. 1342 u. cyw. wolno każdemu, który daje pożyczkę, wziąść rzecz w zastaw, tylko nie wolno prywatnym osobom trudnić się wypożyczaniem na zastaw sposobem zarobkowania, bo czynność taka ze względów publicznych wymaga baczniejszej kontroli, jaką Rząd otacza zakłady koncesyonowane.

Co się tyczy wniosków dodatkowo przez p. Merunowicza uczynionych i teraz do laski marszałkowskiej podanych, muszę powiedzieć, że twierdzenie, jakoby dotychczasowe przepisy nie wystarczały i nie miały skutku, sięga cokolwiek za daleko. Aby kogoś zamknąć, trzeba go złapać. Jeżeli władza się dowie, że istnieje taki zakład, wtedy dopiero wkraczać może. Taki zakład mieliśmy w Krakowie, który był zaprowadzony na wielką skalę, a który ówczesny prezydent otrzymawszy o nim wiadomość, kazał zamknąć. Wniosek komisyi prawniczej opiewa (czyta): „Wzywa się c. k. Rząd, aby organom swoim polecił zwrócić baczną uwagę na istniejące w kraju liczne pokątne zakłady zastawnicze i bezwzględnem stosowaniem istniejących w tej mierze przepisów przyczynił się do wytępienia tej plagi ubogiej ludności". Szanowny zaś wnioskodawca uzupełnia ten wniosek żądając: ażeby Rząd wydał przepisy wykonawcze do § 1370. — Paragraf 1370 ust. cyw. powiada: Biorący zastaw jest obowiązany dającemu zastaw wystawić rewers, któryby zawierał istotne znamiona zastawu, a zawierać może także i istotne punkta kontraktu. Wszakże to jest przedmiot prawa prywatnego, wolno mi pożyczać na zastaw lub bez zastawu, ale skoro istnieje obowiązek dać rewers na zastaw, to rzeczą biorącego jest żądać rewersu. Jeżeli nie bierze, sam sobie skutki przypisać musi. Vigilantibus jura scripta sunt.

Szanowny Mowca czyni dalszy wniosek, ażeby żądać zmiany przepisów rozporządzenia z 31. stycznia 1877 nr. 382, które zezwala stowarzyszeniom gospodarczym w myśl ustawy z 9. kwietnia 1873 r. założonym, trudnić się także pożyczaniem na zastawy ręczne. Cóż to rozporządzenie powiada? Jeżeli zachodzi potrzeba, jeżeli dobro ogólne tego wymaga, i o ile taki zakład daje gwarancyę, o tyle można mu udzielić takie zezwolenie. Wszakże wobec tego istnieje wszelkie możliwe ułatwienie zakładania takiej instytucyi. Jeżeli taki zakład ma być zakładem pożyczkowym, zgodnym z interesem dobra publicznego, to choćby istniał w jakiej gminie, musiałby zostawać pod kontrolą władzy, stosować się do istniejących przepisów, co znaczne za sobą pociąga koszta. A cóżby dawano w takim zakładzie na zastaw, chyba w zimie kilka płótnianek a w lecie kilkanaście kożuchów? Nakoniec zwracam uwagę, że przy każdej kasie oszczędności taki zakład zastawniczy istnieć może. Niepotrzeba więc jeszcze więcej ułatwień.

Ostatni ustęp wniosku dodatkowego p. Merunowicza żąda, aby Rząd określił tryb udzielania kredytu na zastawy ręczne przez gminne i powiatowe kasy pożyczkowe.

Tego nie można jednak narzucać tym kasom, jeżeli nie chcą się trudnić udzielaniem kredytu na zastawy ręczne i odzież. Jeżeli chcą, wolno im starać się o koncesyę. Sądzę, że wniosek komisyi w zupełności odpowiada zacnym intencyom szanownego wnioskodawcy i proszę, ażeby go Wysoka Izba przyjęła, odrzucając dodatki przez p. Merunowicza dziś przedłożone.

JW. Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Wniosek komisyi jest (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby organom swoim polecił zwrócić baczną uwagę na istniejące w w kraju liczne pokątne zakłady zastawnicze, i bezwzględnem stosowaniem istniejących w tej mierze przypisów przyczynił się do wytępienia tej plagi ubogiej ludności."

A teraz dobrze znany dodatek p. Merunowicza (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Punkt 2. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby postarał się o wydanie w drodze właściwej dokładnych przepisów wykonawczych względem zastosowywania w praktyce orzeczenia §. 1370. u. c., który zobowiązuje wierzyciela, ażeby dłużnikowi na odebrany zastaw ręczny rewers wydał.

Rewers powinien wyrażać istotne znamiona umowy kredytowe.

3. Uznaje się za pożądaną zmiana przepisów rozp. c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych

z dnia 31. Stycznia 1877. nr. 382. dz. u. p. względem wydawania koncesyj na przyjmowanie zastawów stowarzyszeniom, na zasadzie ustawy z 9. Kwietnia 1873. nr. 70. dz. u. p. istniejącym — a to mianowicie w kierunku ułatwiającym im zakładanie kantorów zastawniczych.

4. Sejm wyraża życzenie, aby za pomocą odpowiednich przepisów określony został tryb udzielania kredytu na zastawy ręczne przez gminne i powiatowe kasy pożyczkowe.

Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto się zgadza z wnioskiem p. Merunowicza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Ob. Al. 89. Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie sprzedaży gruntu w Nowym Sączu, należącego do krajowego funduszu szkół ludowych. Spawozdawca p. Pilat ma głos.

Sprawozdawca p. Pilat (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Grunt położony w Nowym Sączu pod liczbą 105/144 przy ulicy Farnej i św. Ducha, obejmujący 75 sążni kwadratowych przestrzeni, który według ksiąg gruntowych miasta Nowego Sącza, a mianowicie księgi IV. str. 7. n. 2. haer. jest własnością byłego funduszu szkół normalnych a dzisiejszego krajowego funduszu szkół ludowych, ma być sprzedany z wolnej ręki właścicielom sąsiedniej realności pod l. 15. w Nowym Sączą Mendlowi i Sarze Erlichom za cenę ośmset dziewiętnaście (819) zł. 87 ct.

2. Uzyskana cena kupna ma być wcieloną do krajowego funduszu szkół ludowych."

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Ob. Al. 90. Ostatnim przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie ustanowienia przestanku dla pociągów pospiesznych w stacyi Lwów pod Zamkiem. Sprewozdawca p. Madejski ma głos.

Sprawozdawca p. Madejski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę:

Wzywa się c. k. Rząd o polecenie Jeneralnej Dyrekcyi c. k. uprzywilejowanej kolei Karola Ludwika, by w jak najkrótszym czasie zarządziła utworzenie przystanku na stacyi Lwów pod Zamkiem dla pociągów pospiesznych, kursujących między Lwowem a Brodami, Lwowem a Podwołoczyskami i odwrotnie."

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Jaworski. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Jaworski ma głos.

P. Jaworski. Prosiłem o głos, aby kilka słów przemówić w tej sprawie nie dla tego, aby przemawiać za rezolucyą przez komisyę administracyjną proponowaną, ponieważ jest to według mego zdania zbytecznem wobec gruntownego i wyczerpującego sprawozdania komisyi administracyjnej, zbytecznem i z tego względu, bo nie wątpię, że Wysoka Izba poprze swojem wotum życzenia mieszkańców znacznej części kraju wypowiedziane przez jej organa, Reprezentacye powiatowe, przez Zwierzchność miasta Brodów i przez Zwierzchność stołecznego miasta Lwowa. Z jednej strony zatem jest to słuszne, usprawiedliwione i skromne życzenie mieszkańców znacznej części kraju, z drugiej strony możność urzeczywistnienia tego życzenia, jeżeli kolej Karola Ludwika będzie się liczyć z największą liczbą, z głównym odbiorcą towarów, to jest wielką liczbą frekwentantów, jeżeli kolej Karola Ludwika pokaże cokolwiek dobrej woli. Zabrałem głos głównie dla tego, aby na te słuszne i usprawiedliwione życzenia mieszkańców wschodniej części kraju zwrócić uwagę c. k. Rządu, członków Rady zawiadowczej z kraju przy kolei Karola Ludwika we Wiedniu i posła do Rady państwa miasta Złoczowa i Brodów, który swym wpływem starać się będzie, aby życzenie to urzeczywistnionem zostało. (Brawo.)

JW. Marszałek: Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Madejski. Skoro wniosek komisyi przez p. Jaworskiego poparty został, a nikt zresztą nie zabierał głosu, nie mam nic do powiedzenia.

JW. Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z powodu spóźnionej pory zamykam dzisiejsze posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11. przed południem. Na porządku dziennym będzie (czyta):

Porządek dzienny
20. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w sobotę dnia 15. Października 1881. o godzinie 11tej przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie dodatkowego kredytu na r. 1881. dla krajowej Rady szkolnej. — Sprawozdawca p. Pietruski.
2. Pierwsze czytanie wniosku p. Wesołowskiego względem zmiany regulaminu sejmowego. —
3. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Romera o zaprowadzenie sądów pokoju. — Sprawozdawca p. Wesołowski.
4. Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunku funduszu propinacyjnego za r. 1879. — Sprawozdawca p. Skałkowski.
5. Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie wniosku Wydziału krajowego co do dyet i kosztów podróży funkcyonaryuszów krajowych. — Sprawozdawca p. Weissmann.
6. Sprawozdanie komisyi budżetowej o udzielelenie jednorazowej zapomogi w kwocie 500 zł. funduszowi pensyjnemu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników. — Sprawozdawca p. Weissmann.
7. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie regulacyi rzeki Wisłoka. — Sprawozdawca p. Gorayski.
8. Sprawozdanie komisyi budżetowej o udzielenie subwencyi w kwocie 1000 zł. na cele wystawy rolniczej w Przemyślu odbyć się mającej w r. 1882. — Sprawozdawca p. Scipio.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 20. po południu.

I. Związkowa Drukarnia.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

20. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 15. Października 1881.

Treść: Spis petycyi. — Udzielenie urlopu pp. Słoneckiemu i Rożankowskiemu. — Usprawiedliwienie nieobecności p. Tomasza Kowalskiego. — Interpelacya p. Jasienickiego i towarzyszy do komisarza rządowego względem poszukiwań i konfiskat pism ruskich. —/.Przekazanie do komisyi budżetowej w pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie dodatkowego kredytu na r. 1881 dla krajowej Rady szkolnej. — Odesłanie w pierwszem czytaniu do komisyi prawniczej wniosku p. Wesołowskiego do zmiany regulaminu sejmowego. — Uchwalenie wniosków komisyi prawniczej o zaprowadzeniu sądów pokoju. — Uchwalenie wniosków komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego za r. 1879. — Uchwalenie wniosków komisyi budżetowej w przedmiocie unormowania dyet i kosztów podróży funkcyonaryuszów krajowych. — Uchwalenie jednorazowej zapomogi 500 zł. dla funduszu pensyjnego stowarzyszenia dyetaryuszów i urzędników. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie regulacyi rzeki Wisłoka. Rozprawa jeneralna nad tem. Głos i wniosek o przejściu do porządku dziennego p. Grossa. Odpowiedź na to p. Stadnickiego Jana. Głos i poprawki p. Polanowskiego do wniosków komisyi. Głos posła Jasienickiego za poprawkami p. Polanowskiego. Głos p. Męcińskiego przeciwko wnioskowi p. Grossa. Oświadczenie członka Wydziału krajowego p. Badeniego. Głos sprawozdawcy p. Gorajskiego. Uchylenie wniosku p. Grossa Rozprawa specyalna. Poprawki p. Męcińskiego do p. 1. wniosków komisyi. Przyjęcie jej przez sprawozdawcę. Głosowanie imienne nad poprawką p. Polanowskiego do p. 1. wniosków komisyi. Odrzucenie jej. Przyjęcie wniosków komisyi. Wniosek dodatkowy p. Merunowicza w sprawie regulacyi Wisłoka. Uchylenie jego. Uchwalenie rezolucyi p. Polanowskiego w sprawie melioracyi. — Sprawozdanie komisyi budżetowej i wnioski jej względem udzielenia subwencyi w kwocie 1000 zł. na cele wystawy rolniczej w Przemyślu, odbyć się mającej w r. 1882. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Krasickiego i Edwarda hr. Stadnickiego. Uchwalenie wniosku komisyi. — Przekazanie petycyi nr. 575—594 w sprawie przeniesienia siedziby starostwa z Doliny z komisyi prawniczej do administracyjnej. — Porządek dzienny 21. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 30. rano.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 121.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, iż przeciwko protokołowi z 18. posiedzenia

nie wniesiono żadnych zarzutów, jest przeto przyjęty, zaś protokół z 19. posiedzenia został złożony w biurze sejmowem do przejrzenia.

Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, iż p. Rożankowskiemu udzieliłem 8-dniowego, zaś p. Słoneckiemu 3-dniowego urlopu. P. Tomasz Kowalski zaś usprawiedliwia swoją nieobecność słabością.

P. sekretarz zechce odczytać spis wniesionych petycyj.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 15. Października 1881.

570. Dr. Edmund Schmidt, przez p. Goldmana, o reasygnowanie mu zamkniętego stypendyum— odesłano do komisyi petycyjnej.

571. Antoni Tabor, nauczyciel, przez p. Chełmeckiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

572. Józef Telichowski, nauczyciel, przez p. Romanowicza, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

573. Józef Ziembiński, przez p. Łazarskiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

574. Wydział powiatowy Trembowla, przez p. Wolańskiego, w sprawie tworzenia gminnych funduszów ubogich — do komisyi administracyjnej.

575. Gmina Horodenka, przez p. Lenartowicza, w przedmiocie upustu podatku gruntowego z tytułu szkód elementarnych — do komisyi administracyjnej.

576. Taż sama, przez tegoż posła, o zwolnienie gmin od obowiązku wywożenia zgarniętego błota z dróg krajowych i państwowych — do komisyi drogowej.

577. Nauczyciele szkół w Busku, przez p. Sawczyńskiego, o podwyższenie płacy — do komisyi edukacyjnej.

578. Gmina Orzechówka, przez p. ks. Buchwalda, o zwolnienie od obowiązku płacenia nauczyciela — do komisyi edukacyjnej.

579. Kroczyńska Franciszka, przez p. ks. Sawę, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

580. Wydział powiatowy Jaworów, przez p. Bartmańskiego, z petycyą gmin Kobylnica ruska i obszaru dwor kiego Feldbach o przyłączenie do sądu w Krakowcu, a starostwa w Jaworowie.

JW. Marszałek. P. sekretarz zechce odczytać wniesioną interpelacyę do c. k. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Turzański (czyta):

Interpelacya
do Wysokobłahorodnoho prawytelstwennoho Komisarya w hałycyjskom Sojmi krajewom.

Od dołszoho czasu c. k. Starostwa i Żandarmeria wostocznoj Hałycyi bezprestanno ślidiat za ruskymy pyśmamy, broszurkamy i knyżkamy, predprynymajuczy iz własnoj inicyatywy rewizyi domowiji za takowymy i konfyskujuczy takowi bezzworotno, chotiaj wsi skonfiskowanyji twory peczatnyji wyjszły i zistały rozosłanij i w kraji naszom pod kontrołyju i za pryzwołenjim c. k. Prokuratoryj derżawnych. Daże uczyteli szkoł narodnych upotreblajutsia jako orudja połycejskiji w toj sposib, szczo uczennykam swoim stroho prykazujut iz domow prynosyty do szkoły ruskiji knyżky i broszury, należaszczyji do ich rodyczej, starszych bratej yły domownykow, y prynesenyi na takij prykaz ruskiji knyżky i broszury konfyskujut i peredajut c. k. władstiam admynystratywnym, kotoriji takych dit'my iz sowsem prawnoho posidanja własrytełej bez ich soizwołenja zabranych ruskych knyżok y broszur nykoły ne zwertajut.

Takych słuczajew karydostojnoho protywdiłanja osnownym zakonam derżawnym i zakonowy o proceduri karnoj było k sożalinju duże mnoho, dla korotkosty odnakoż nawedemo tut ślidujuszczii w najbolszoj czasty czasopysiamy ohołoszeniji a uriadowo ne oprowerżeniji słuczai:

1. W Ternopoły, w wtoroj połowyni misiacia Junia 1880. tamosznyj c. k. Starosta pereniał iz poczty paketyk z 20 sztuk wo Lwowi izdannych ruskych broszurok, meży tymy z kolkoma prymirnykamy broszurky: „Posłannyk świat. rownoapostolnoho kniazia Wołodymira Weł.“ ohotiaj broszurka taja dnia 12. Junia 1880. perepuszczena została c. k. Prokuratorijeju derżawnoju wo Lwowi, najmenszoj protoje ne było pryczyny izwyniajuszczoji tak jawnoje naruszenje osnownoho zakona o tajni łystowoj.

Do toj konfyskaty iz poczty pryznał sia Ternopolskij c. k. Starosta w swojem sprawozdaniu do Wys. Prezydji c. k. Namistnyczestwa od dnia 26. Junia 1880. cz. 116/pr., w ślidztwie kotoroho to sprawozdania c. k. Prokuratorya derżawna wo Lwowi dnia 30. Junia 1880. do cz. 4654 zariadyła i czerez miscewu c. k. Dyrekcju policyi wykonała konfyskatu 213 egzemplarej broszurky „Po-

słannyk sw. rownoapostolnoho kniazia Wołodymira Weł." u yzdatela tojże, Ałeksija Szczerbana wo Lwowi, kotoruju konfyskatu potwerdył c. k. Sud krajewyj wo Lwowi, zakazujuczy dalszoje rozpostranenje toj broszury zasudom ot dnia 5. Julia 1880. cz. 9651 do nyni jeszcze ne prawosylnym, poneże Ał. Szczerban wnes protyw tokož proszenie o perewedenie rozprawy, a proszeniu tomu do teper ne udowłetworeno, po pryczyni, szczo Ał. Szczerban ne pryniał zasuda napysanoho po rusky łatyńskymy bukwamy, domahająś pyśma ruskymy bukwamy, nakazanoho tomuž c. k. Sudowy krajewomu c. k. Najwyższym Trybunałom w ynszoj sprawi, imenno N. Jawdyka, a taja sprawa teper doperwa riszajetsia w c. k. Najwyższom Trybunali.

2. W tom samom sprawozdaniu od dnia 26. Junia 1880. cz. 116/pr. pryznajetsia ternopolskyj c. k. Starosta, szczo z własnoj inicyatywy predpryniał rewizyju doma, i skonfyskował nezapreszczenyi ruskii broszury u Antonija Rybaczuka, uczytela w Mykułyńcach, podozriwajuczy, szczo tam „istnieje pod pozorem zakładania czytelni propaganda szkodliwych broszur ruskich", kotoryi to broszury odnakož w s i buły perepuszczennii c. k. Prokuratorijeju deržawnoju wo Lwowi.

3. W Wojnyłowi koło Starohomista w Nojabriu 1880. žandarm pobaczywszy na stoli w tamosznoho naczalnyka hromady zapeczatanu, do mistcewoho hr. kat. urjada prychodskoho po rusky adresowanuju kurendu Peremyskoj h. k. Konsystoryi, rozpeczatał takowuju protyw woli i protesta Naczylnyka hromady, kazał jeju sobi proczytaty, a ne porozumiwszy, szczo jemu proczytano, skonfyskował tuju kurendu. Mistcewyj swiaszczennyk wnes žałobu do peremyskoj hr. kat. Konsystoryi, a taja właśt' donesła o tom Wys. c. k. Namistnyczestwu, no uspich nam neyzwistnyj.

4. Hospodar Dm. Kopeńko z Okna koło Hrymałowa wypysał sobi iz Kołomyi try egzemplari ruskoho Kalendarja Kołomyjskoho na 1881 h. W kilka dnej po wypysaniu pytaje on na poczti w Hrymałowi za tymy knyžkamy, ałe ne połuczaje ich tam, odwitno adresu, no dałeko piznijsze iz ruk c. k. Starosty w Skałati, kotoromu poczta hrymałowska tuju posyłku peredała.

5. W Werbowcy koło Budzanowa dnia 29. Janwaria 1881. tamosznyj diak Mychajło Łychyj w domi odnoho hospodarja czytał ruskuju czasopyś „Batkowszczynu"; po toj pryczyny naczalnyk hromady Seń robył tam rewizju, tak szczo nawit' do soroczky rozberały, szukajuczy za „Batkowszczynoju" yz poruczenia žandarmeryi. Poneže tak stałoś tam uže druhyj raz do roku, Łychyj podał žałobu na Senia i žandarmerju do dotycznoho c. k. Starostwa, szczo zaboroniajutsia jemu poberaty, yz poczty „Batkowszczynu".

6. W Podhajcach dnia 4. Apryla 1881. u kupcia Teodora Dosyńczuka w skłepi i pomeszkani robyły rewizju za zapryszczennymy ruskymy knyžkamy uriadnyk Starostwa i 4 žandarmiw bez upoważnenia sudowoho i niczoho ne najszły, tak jak w Pasicznoj, hdi w toj samoj ciły robyły rewizju w fabryci železa.

7. W Rudni pod Lwowom dnia 29. Junia 1881. žandarm skonfyskował tamosznomu mołodcewy N. Pańkiewyczu pasuszczomu na poły towar, ruski czasopysy „Batkowszczyna" cz. 12. i „Nowość'" cz. 7., a upchał jemu polsku czasopyś „Dziennik dla wszystkich".

8. W Ostrowi pod Szczercem w Juliu 1881. naczalnyk hromady Mokryj skonfyskował dwa egzemplary 4ho czysła ruskoj czasopysy „Prołom".

9. W Ponykwi pod Brodamy, hdi c. k. Starostwo brodskoje nie dozwołyło osnowaty rusku czytalniu i kromi toho kazało aresztowaty hospodarja Mychaiła Hawryluka jako odnoho iz hołownych osnowatełej czytalni, w cwitny i 18. Maja 1881. h. predprynymało c. k. Starostwo brodskoje rewizyi domow u kilkoch hospodarej za zapreszczennymy ruskymy knyžkamy, ne znajszło tylko knyžyczky ruskoho obszczestwa im. Mych. Kaczkowskoho.

10. W Sznyrowi pod Brodamy pry koncy misiacia Marta 1881. žandarm skonfyskował u tamosznoho uczytela odyn egzemplar wtoroho izdanja ruskoj czasopysy „Wicze", napeczatanoho po konfyskati perwoho izdanya z opuszczenjem inkrymiinowanych ustupow, na mistce kotorych w tom druhom izdanyi napeczatane było tołstymy bukwamy tilko słowa „skonfyskowana" i predłožył takowoje sprawozdanjem c. k. starostwu brodskomu. Hospodyn starosta hraf Russockyj podilajuczy tut daže komicznoje podozrinje žandarma, szczo wyślidył jakuto zapreszczennuju rusku czasopyś, peresłał toj žandarmom skonfyskowanyj egzemplar „Wicze" c. k. prokuratoryi deržawnoj u Lwowi, kotora pouczyła hospodyna Starostu o ciłoj bezpodstawnosty toj žandarmskoj konfyskaty.

11. W Poturycy pod Sokałem wo wtoroj połowyni misiacia Oktobrya 1880. tamosznyj uczytel prykazał swoim uczenykam i uczenyciam, szczoby pozaberały iz domow swoich ne należaszczyi do

*

nych knyżeczky ruskiji i jemu prynesły do szkoły. Na takyj prykaz prynesło piatero uczaszczych sia ditej po odnomu prymirnyku ne zapreszczennoj wproczem ruskoj broszury: „Posłannyk sładczajszaho Jisusa“, kotoryi to dit'my wykradenyi broszurky uczytel skonfyskował i predłożył okrużnoj radi szkolnoj w Sokały z charakterystycznym i dla toho dosłowno tut powtorennym sprawozdaniem:

Świetna c. k. Rado szkolna okręgowa! W myśl okólnika z dnia 22. Października 1880 r. l. 2228 przesyła się Świetnej Radzie pięć egzemplarzy broszury „Posłannyk sładczajszoho Jisusa“ odebranych podczas dzisiejszych godzin szkolnych od Maryi Łoza, Jana Mykietiuk, Anny Nowosad, Maryi Sztykała i Katarzyny Hudym do dalszego urzędowania. Nadmienia się również, iż Mikołaj Kozyra zeznał przedemuą, że w ich domu znachodzi się „Posłannyk św. rownoapostolnoho kniazia Wołodymira Wełykoho“, która to broszura wyrokiem c. k. Sądu krajowego we Lwowie z dnia 5. Lipca 1880. l. 9651 jest zakazaną. Kazałem mu ją przynieść i powiedziałem mu, że kryminalnie jest wzbronioną, mimo to jednak starszy brat jego nie chciał mu jej dać. Zarząd szkoły ludowej w Poturzycy dnia 28. Października 1880. Fr. Semenyc m. p. nauczyciel.

Tomuż Nykołajewy Kozyra hrozył toj uczytel, szczo zakujut jeho żandarmy w łańcuszky, jesłyby ne prynes zhadanoj w sprawozdaniu tom broszurky, a w tom samom czasi predprynymała c. k. żandarmerya dwoma naworotamy za ruskymy broszurkamy rewizji domow u rozłycznych hospodarej w Poturyci, po bolszoj czasty w ich otsutstwiju, imenno: u Hrycia Teredy, Semena Babskoho, Taćki Kośniuk i Dmytra Babskoho, kotorym skonfyskowała po odnomu prymirnyku „Posłannyka sładczajszoho Jisusa“, y u Wasyla Jarmoluka, kotoromu w jeho otsutstwiju skonfyskowano po jednomu prymirnyku broszurky „Posłannyk sładczajszoho Jisusa“ i „Posłannyk św. rownoapostolnoho kniazia Wołodymira Wełykoho“.

12. W ynszych sełach Sokalskoho powita imenno: Wojsławyczy, Dołżnew, Zubkow, Mynowyczi, Perespa, Torky, w oseny 1880 h. żandarmy predprynymały rewizyi domowi za zapryszczenoju ruskoju broszurkoju „Posłannyk światoho rownoapostolnoho kn. Wołodymira Weł.“ i pry toj słuczajnosty pokonfyskowały bezpoworotno i ne zapreszczennyji ruski knyżky, imenno broszurky „Posłannyk sładczajszoho Jisusa“, chotiaj ne było daże podozrinia, jakoby tyji hospodary rozprostraniały takiji broszury.

13. W Ostrowi pod Peremyszłem wo wtoroj połowyni misiacia Julia 1881. uriadnyk c. k. starostwa predpryniał rewizju domu za zapreszczennymy ruskymy knyżkamy u tamosznoho świaszczennyka O. Polańskoho bez zachowania prypysiw i bez uspicha.

Z w a ż y w s z y, szczo takym postupowaniem c. k. starostwa, żandarmerya i naczałnyky hromad złoumyszłenno ihnorujuczy prypysy zakona o proceduri karnoj ne dozwalajuczoj im w t a k y c h sowsem ne nahłych s ł u c z a j a c h ani otpeczatania łystow, ani rewizyi domow iły osib bez upoważnenia sudowoho (§§. 140., 141., 146., 147., 483., 484. i 487. zakona o proc. karnoj i §§. 60. i 61. instrukcyi dla żandarmeryi), naruszajut a nawit' dopczut osnownyji zakony derżawnyji, osobenno o ochoroni tajny łystowoj i o ochoroni prawa domowoho;

z w a ż y w s z y dalsze, szczo kromi toho protywozakonnoje i demoralizujuszczoje upotrebłenje uczytełej i daże mołodeży szkoł narodnych na orudja policyjni, jak oto stałosia wsłuczaji ad 11) nawedennom i w mnohych inszych słuczajach, duże sumnuju wozbudżajut obawu o buducznośt' naszych szkoł narodnych;

z w a ż y w s z y dalsze, szczo pry nawedennych tut i pry mnoho inszych protywuzakonno predpryniatych rewizjach za zapreszczennymy ruskymy knyżkamy ne znajdeno ani odnoj ruskoj knyżky zapreszczennoj pered jej nabytjem, a zapreszczenje dalszoho rozprostraneja ruskoj broszury: „Posłannyk św. rownoapostolnoho kniazia Wołodymira Weł.“, kotoruju jako jedynuju zapreszczennuju znachodżeno wedla danych nawedenych ad 1) jeszcze ne zowsim prawosylnoje i wproczem samoje posidanie zapreszczennoji knyżky zakonom dozwalajetsia (§§. 36., 37. zakona od dnia 17. Dek. 1862. cz. 8. dn. zak. d. iz 1863 h);

z w a ż y w s z y dalsze, szczo c. k. starostwa i żandarmerya dziłajuczy protywuzakonno i poza swojim kruhom dijstwia ottiahajut sia od połnenia swoich włastywych obowiazkow na wełyku szkodu opodatkowanych, imenno żandarmerya n. pr. od interwencyi pry czysłennych pożarach, pry kotorych najskorsze można wyślidyty pryczynu pożara i ewentualno otkryty pidpalacza i ot izślidowania duże czysłennych kradeżej, osobenno band konowodow, w kotorych to słuczajach duże małyj procent wynownych odkrywajetsia;

zważywszy nakonec, szczo iz wsich tych i mnohych inszych tym podobnych słuczajew, a imenno iz zamiczatelnoho obstojatelstwa, szczo w kraju naszom żarływo poszukowano tolko za ruskymy pyśmamy i tworamy peczaty i konfyskowano bezpoworotno pereważno tolko ruskii pyśma i perepuszczeniji c. k. prokuratorjamy derżawnymy ruskiji twory peczaty, mymo woli nasuwajet sia zakluczenie, szczo takymy pod każdym wzhladom protywozakonnymy sredstwamy namirjajet sia w zapoznanju prawdywoho interesa derżawnoho steroryzowaty Rusynow, odstraszyty ich ot nabywania i czytania popularnych knyżeczok, izdannych w ich maternom jazyci, a tym samym wspynyty ich rozwoj pod wzhladamy umstwennym i ekonomicznym, zapytujut podpysawszyjisia:

1. czy izwistni W. Prawytelstwu tiji nezakonnyji postupky starostw i żandarmeryi, predstawlajuszczijisia jako tendencyjne proślidowanie ruskoji narodnysty i stisniajuszczyji narodnoje i ekonomicznoje proświszczenje selskoho naroda?

2. czy potiahnuło iły potiahnet wys. Prawytelstwo do odwiczatelnosty protywodiłajuszczych osnownym zakonam derżawnym?

3. czy hotowe Wys. Prawytelstwo na buduczność użyczyty zakonnoj ochorony połytycznych praw takoż i Rusynam prysłużajuszczych?

Lwiw, dnia 13. Żowtnia 1881.

Paweł Jasenyckij,

Dobriańskij, Kaczała, W. Kowalskij, Rożankowskij, Ochrymowycz, Kułaczkowskij, Ołejnyk, Korżyńskij, Kupczyńskij, Krasickij, Mandyczewskij, Sembratowycz, A. Radykiewycz, A. Janowskij.

JW. Marszałek. Interpelacyę tę zakomunikuję p. c. k. komisarzowi rządowemu. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie dodatkowego kredytu na rok 1881. dla krajowej Rady szkolnej. Sprawozdawca poseł Pietruski ma głos. Ob. Al. 91.

Sprawozdawca p. Pietruski (z trybuny). Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie dodatkowego kredytu na r. 1881. dla krajowej Rady szkolnej. Imieniem Wydziału krajowego wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału krajowego aby to sprawozdanie było przekazane komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Drugim przedmiotem porządku dziennego jest pierwsze czytanie wniosku p. Wesołowskiego względem zmiany regulaminu sejmowego. P. Wesołowski ma głos. Ob. Al. 92.

P. Wesołowski. Według §. 60. prowizorycznego regulaminu sejmowego z roku 1865. ma reprezentant rządu prawo w każdym czasie, bez przerywania mowcy, zabierać głos; to samo prawo według §. 62. przysługuje także członkowi Wydziału krajowego. W skutek tego może się dziać i dzieje się czasem, że nie biorąc w dyskusyi całej reprezentant rządu lub członek Wydziału krajowego żadnego udziału, dopiero po zamknięciu dyskusyi przytacza nowe okoliczności, nowe wywody i poglądy, na które nikt odpowiedzieć nie może i ztąd często sprawa niejasna po jednostronnem wyjaśnieniu bywa uchwaloną.

Dlatego mniemam, że rzeczywiście dla wyjaśnienia sprawy tak, ażeby Wysoka Izba mogła bez żadnego jednostronnego wrażenia decydować, potrzeba ażeby w takim wypadku mogła być dyskusya ponownie otwartą, ażeby można odpowiedzieć na okoliczności, o których wprzódy nikt nie wiedział i nie myślał. Tak samo dzieje się w innych parlamentach, tak jest i w wiedeńskim parlamencie, że po zamknięciu dyskusyi, jeżeli minister lub inny reprezentant zabierze głos, temsamem uważa się dyskusya za otwartą na nowo.

Z tego też powodu uczyniłem ten wniosek i proszę, ażeby co do formalnego traktowania był odesłany do komisyi prawniczej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? Kto sie zgadza z wnioskiem p. Wesołowskiego, ażeby ta sprawa odesłaną była do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Romera o zaprowadzenie sądów pokoju. Sprawozdawca p. Wesołowski ma głos. Ob. Al. 93.

Sprawozdawca p. Wesołowski (z trybuny zaczyna czytać sprawozdanie komisyi).

Głosy. Uwolnić od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Proszę przeczytać tylko konkluzyę.

Sprawozdawca p. Wesołowski (czyta):

Komisya prawnicza wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić;

Na podstawie §. 19. statutu krajowego wzywa się c. k. Rząd:

1. aby wypracował i w drodze właściwej wniósł do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, mocą którego miałyby być zaprowadzone Sądy pokoju dla postępowania rozjemczego i orzekania w sporach cywilnych drobiazgowych, tudzież w sprawach karnych o przestępstwach policyjnych i wykroczeniach.

2. aby wypracował i wniósł do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o postępowaniu sądowo-niespornem w takim kierunku, by postępowanie spadkowe poruczonem zostało zaprowadzić się mającym Sądom pokoju, zaś prowadzenie opieki nieletnich i kurateli niewłasnowolnych poruczone było radom familijnym pod kontrolą Sądu pokoju.

3. Petycyę Rady oddziału lwowskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego o domaganie się wprowadzenia Sądów pokoju l. s. 615 l. p. 473 uznaje się za załatwioną.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Przystąpimy do rozprawy szczegółowej. P. sprawozdawca zechce odczytać pierwszy ustęp wniosku.

Sprawozdawca p. Wesołowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na podstawie §. 19. statutu krajowego wzywa się c. k. Rząd:

1. aby wypracował i w drodze właściwej wniósł do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, mocą którego miałyby być zaprowadzone Sądy pokoju dla postępowania rozjemczego i orzekania w sporach cywilnych drobiazgowych, tudzież w sprawach karnych o przestępstwach policyjnych i wykroczeniach.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp pierwszy przyjęty.

Sprawozdawca p. Wesołowski. Ustęp drugi brzmi (czyta):

2. aby wypracował i wniósł do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o postępowaniu sądowo niespornem w takim kierunku, by postępowanie spadkowe poruczonem zostało zaprowadzić się mającym Sądom pokoju, zaś prowadzenie opieki nieletnich i kurateli niewłasnowolnych poruczone było radom familijnym pod kontrolą Sądu pokoju.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp drugi przyjęty.

Sprawozdawca p. Wesołowski. Ustęp trzeci brzmi (czyta):

3. Petycyę Rady oddziału lwowskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego o domaganie się wprowadzenia Sądów pokoju l. s. 615 l. p. 473 uznaje się za załatwioną.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto zgadza się z tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp trzeci przyjęty.

Sprawozdawca p. Wesołowski. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JW. Marszałek. Jest wniosek, ażeby przystąpić zaraz do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej uchwały w przedmiocie zaprowadzenia Sądów pokoju w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała w trzeciem czytaniu jest przyjęta.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięcie rachunku funduszu propinacyjnego za r. 1879. Sprawozdawca p. Skałkowski ma głos. **Ob. Al. 94.**

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta sprawozdanie komisyi zob. aleg. 94.).

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę odczytać ustęp pierwszy.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

1. Zamknięcie rachunku funduszu propinacyjnego za rok 1879, przedłożone przez Wydział krajowy, przyjmuje Sejm do wiadomości.

JW. Marszałek. Żąda kto głosu do tego ustępu pierwszego? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podam go pod głosowanie. Ustęp pierwszy brzmi (czyta): „1. Zamknięcie rachunku funduszu propinacyjnego za rok 1879, przedłożone przez Wydział krajowy, przyjmuje Sejm do wiadomości.“ Kto się zgadza się z tym ustępem pierwszym, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp pierwszy jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie punktu drugiego.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

2. Sejm wzywa c. k Rząd o wydanie stosownych poleceń, aby zalegające opłaty szynkarskie do funduszu propinacyjnego, tudzież grzywny nałożone za przestępstwa propinacyjne, ściągano energicznie, według wydanych już w tej sprawie r. 1880. rozporządzeń.

JW. Marszałek. Żąda kto głosu do ustępu drugiego? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podam go pod głosowanie. (Czyta:) „2. Sejm wzywa c. k. Rząd o wydanie stosownych poleceń, aby zalegające opłaty szynkarskie do funduszu propinacyjnego, tudzież grzywny nałożone za przestępstwa propinacyjne, ściągano energicznie, według wydanych już w tej sprawie r. 1880. rozporządzeń.“ Kto zgadza się z tym ustępem drugim, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp drugi przyjęty.

Ob. Al. 95. Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie wniosku Wydziału krajowego co do dyet i kosztów podróży funkcyonaryuszów krajowych. Sprawozdawca p. Weissmann ma głos.

Sprawozdawca p. Weissmann (czyta sprawozdanie komisyi zob. aleg. 95.).

(Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo)

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki P. Koziebrodzki ma głos.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Wnoszę, ażeby przepisy tyczące się dyet i kosztów podróży funkcyonaryuszów Wydziału krajowego i zakładów krajowych, Wysoka Izba przyjęła *en bloc*.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek, aby przepisy, tyczące się dyet i kosztów podróży funkcyonaryuszów Wydziału krajowego i zakładów krajowych, przyjąć *en bloc*. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje te przepisy *en bloc*, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przepisy te są przyjęte.

P. Gross. Wnoszę, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania zapadłej uchwały bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje te przepisy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przepisy te są przyjęte w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje sprawozda- Ob. Al. 96.
nie komisyi budżetowej o udzielenie jednorazowej zapomogi w kwocie 500 zł. funduszowi pensyjnemu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników. Sprawozdawca p. Weissmann ma głos.

Sprawozdawca p. Weissmann (zaczyna czytać):

Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie petycyi wydziału Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników galicyjskich i Wielkiego księstwa Krakowskiego o jednorazową zapomogę i polepszenie bytu dyetaryuszów.

P. Józef Jasiński. Wnoszę, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania komisyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę odczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Weissmann (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Funduszowi pensyjnemu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem udziela się jednorazową zapomogę w kwocie 500 zł.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podam ten wniosek pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem, który brzmi: „Funduszowi pensyjnemu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem udziela się jednorazową zapomogę w kwocie 500 zł.“, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozda- Ob. Al. 97.
nie komisyi kultury krajowej w przedmiocie regulacyi rzeki Wisłoka. Sprawozdawca p. Gorajski ma głos.

Sprawozdawca p. Gorajski (zaczyna czytać sprawozdanie komisyi kultury krajowej o petycyi spółki wodnej jasielskiej).

P. Józef Michałowski. Czynię wniosek uwolnienia p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Spółce wodnej jasielskiej udziela się na regulacyę rzeki Wisłoka subwencyę w kwocie 1000 zł., oraz pożyczką bezprocentową w kwocie 1000 zł. pod następującymi warunkami:

a) regulacya Wisłoki pod Jasłem wykonaną być ma całkowicie w ciągu 1882. r. stosownie do wniosków inżyniera Klugera;
b) obowiązek pokrycia z funduszów własnych reszty kosztów projektowanej regulacyi zabezpieczy spółka w sposób prawomocny;
c) pożyczkę bezprocentową w kwocie 1000 zł. zwróci spółka funduszowi krajowemu w 10 latach w równych rocznych kwotach, a to począwszy od r. 1883;
d) Spółka podda się nadzorowi i kontroli Wydziału krajowego tak pod względem wykonania robót, jakoteż ich konserwacyi.

2. Na cele powyższe wstawia się do budżetu krajowego na r. 1882. 2000 zł.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Gross. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Gross ma głos.

(JW. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo.)

P. Gross. Z przykrością występuję przeciw wnioskowi postawionemu przez większość komisyi, do której mam zaszczyt należeć. Czynię to jedynie w tem przekonaniu, że wniosek ten daleko większą ma doniosłość, jakby to się wydawało po jego przeczytaniu. Kwestya melioracyi w kraju naszym staje się kwestyą żywotną, coraz bardziej rozszerza się uznanie jej potrzeby, i spodziewać się należy, że to działanie dzisiaj już nie ustanie tylko coraz większe przybierze rozmiary.

Otóż zapytuję się, czy i jak ma się kraj względem tych dążeń i czynności zachować, czy i jakie ma dawać pojedyńczym przedsiębiorcom subwencye? Aby tę kwestyę rozwiązać, trzeba się przedewszystkiem zastanowić nad tem, jaka ustawa w tym względzie wyjść ma, któraby tę kwestyę uregulowała, bo tylko na tej drodze, mogę powiedzieć, można coś korzystnego, coś użytecznego zrobić, — nie zaś tym sposobem, że w miarę, jak się kto zgłosi, w miarę, jak kto pierwej przyjdzie, temu będzie udzieloną subwencya a później zgłaszający się nie otrzymaliby jej. Rozumiałbym zatem, aby ustawa jakoś uregulowała udział kraju w robotach melioracyjnych. Póki tak nie jest, póki kraj tego obowiązku nie uznaje, jestem zdania, że żadna subwencya udzielaną być nie może, tem mniej tak doraźnie jak tu jest proponowanem, a to z tego powodu, że melioracya, według mego zdania, jestto poprawienie roli czyli też jakieś części majątku, które prócz kosztów jakie są na nie łożone jeszcze zysk czynić powinna i musi, bo inaczej nie jest amelioracyą.

Jeżeli my zatem dajemy jeszcze nadgrodę za to, że ktoś swoje dochody, swój użytek powiększa, to dokąd panowie dojdziemy?

Wiem, że kraj ma w tym względzie pewne obowiązki, ale do tych obowiązków liczę wzięcie inicyatywy w czynnościach melioracyjnych, powtóre dopilnowanie, aby zanim ktoś melioracyę zacznie, on, t. j. kraj miał przekonanie, że amelioracya będzie z korzyścią dla swej osoby przeprowadzoną, zaczem kraj winien utrzymywać inżynierów na zawołanie stron, żądających intelektualnej i technicznej pomocy. Dalej rzeczą kraju jak i rządu jest starać się o zawiązywanie spółek; rzeczą ich jest, nakłaniać strony interesowane do tworzenia takich spółek i w taki sposób pracować, aby się spółki zawiązywały, a wreszcie obowiązkiem kraju jest nawet pośredniczyć w udzielaniu kredytu, czego dawniej robić nie mógł, a co dzisiaj prawdopodobnie będzie łatwem do przedsięwzięcia, jeżeli bank, o którym wkrótce będzie tu mowa, wejdzie w życie. Takie więc są obowiązki, które na kraju ciężą; i te jeżeli kraj wykona należycie, panowie, to chociaż będą wydatki dość znaczne, lecz będą one ogólne, dla dobra całego kraju. Inaczej się rzecz ma, jeżeli na podstawie petycyi, która nawet nie przez Wydział krajowy nam jest przedłożoną, tylko bezpośrednio do Sejmu wpływa, będziemy takie dary doraźnie rozdawać. Samo sprawozdanie wykazuje słuszność tego, co przedtem powiedziałem, że amelioracye są z rzeczywistemi korzyściami dla strony połączone, bo to sprawozdanie mówi (czyta): „zamierzone roboty regulacyjne, rozpoczęte na rzece Wisłoce pod Jasłem, mają na celu ocalenie 200 morgów doskonałej gleby od

niechybnej zatraty, tudzież użyźnienie 30 morgów zniszczonych obecnie i w szutrowisko zamienionych".

Proszę panów, jeżeli na to wszystko 3.500 zł. potrzeba, to przecież panowie uznacie, że uzyskanie 30 morgów szutrowiska na orne pole, rachując każdy morg po 100 zł., warte 3000 zł.; ocalenie zaś 200 morgów żyznej ziemi, rachując po 15 zł. od morga macie panowie drugich 3000 zł. Aby to wszystko uzyskać, trzeba wydać 3500 zł. a do tych 3500 zł. ma kraj zapłacić 41½%, bo 1000 zł. mamy darować, a jużci procent za 10 lat stracony od 1000 zł. czyni 400 albo 380 zł. eskontowanych na dzisiejszą chwilę; macie więc 41½%, które kraj dopłaci za tę entrepryzę.

To są powody, dla których przeciwko temu wnioskowi występywałem, a dalszym powodem jest to, że gdyby było pewnem, że na tym wniosku skończą się żądania chcących ameliorować, zaraz wotowałbym za tem. Jestem jednak przekonany, że za tym wnioskiem pójdzie dziesięć innych żądań, i dziesięć innych wymagań coraz większych, i my znajdować się będziemy w tej pozycyi, że będziemy musieli odmawiać tam, gdzie subwencya będzie potrzebniejszą. Otóż to są powody, dla których wnoszę: Wysoki Sejm raczy nad tymi wnioskami przejść do porządku dziennego.

P. Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Przyznaję, że nie mogę się zgodzić z wywodami p. Grossa. Od lat kilku sprawa melioracyi stanęła na porządku dziennym tak w dziennikarstwie, jak i w kołach obywateli, jak w Towarzystwach rolniczych, jakoteż i w Sejmie. Jest to rzecz, która coraz więcej nabywa gruntu pod nogami. Słusznie podniósł p. Gross, że powinna być ustawa normująca sprawy melioracyi. Zapewne; ale ustawa wyrabia się zwykłym porządkiem rzeczy, praktyką, a jeśli praktyka poprzednia nie wykaże, w jaki sposób amelioracye mają się robić, w jaki sposób fundusz amelioracyjny ma być użyty, w jaki sposób fundusz krajowy do tych prac melioracyjnych ma się przyczyniać, w takim razie, jeśli przyjdzie do napisania ustawy, będziemy ją pisać zupełnie na ślepo. Otóż jabym chciał, aby małemi próbami, zanim się weźmiemy do pisania ustawy, zostało wykazanem, w jaki sposób ustawa normować ma stosunki w kraju do przedsięwzięcia amelioracyi. Zapewne, twierdzenie p. Grossa, że zysk powinna przynosić taka melioracya, jest niezawodnie prawdziwem Ponieważ zarazem twierdził, że za zysk, który przynosić powinna amelioracya, dawać jeszcze nagrody — byłoby marnowaniem funduszu publicznego, to śmiem utrzymywać, że to twierdzenie jest mylne do pewnego stopnia, bo nagroda nie będzie przyznaną za zysk, który melioracya przyniesie, ale za pracę, którą ci, którzy melioracyi chcą, podejmują. W ogólności u nas każda praca pożytek przynosząca i produktywna na nagrodę zasługuje. Jeśli tą nagrodą jest taka mała suma jak 1000 zł, jeśli tą nagrodą można poruszyć szersze koła do spróbowania swych sił w melioracyi, znajduję, że nagroda nie będzie zmarnowaną, tylko produktywną. Zawiązywanie spółek w naszym kraju — tak ubogim w kapitały — wtedy może rzeczywiście nastąpi, jeżeli prócz namowy i prócz pośredniczenia przyjdzie się z jakimś funduszem w pomoc, a inaczej namowa i pośredniczenie będzie tylko głosem wołającego na puszczy. Jeżeli nie przyjdziemy z jakim datkiem, ażeby zachęcić do pracy, ażeby okazać, że w samej rzeczy cały kraj i koła wpływowe interesują się całem przedsięwzięciem, to namowy same nie przydadzą się na wiele. Nie trzeba zapominać, że w każdej sprawie melioracyi ma się do czynienia z włościanami, którzy jeszcze nie przyszli do tego przeświadczenia, że melioracya jest użyteczną. Tych włościan przekonać o tem, pokazać im, że kraj interesuje się takiemi rzeczami, pokazać, że praca w tym celu podjęta, jest wynagradzaną, to jest sposób dojścia do tego, żeby we włościanach obudzić chęć do pracy, żeby wzbudzić w nich to poczucie solidarności interesów, którego im brakuje.

Wreszcie powiedział p. Gross: na jakiej podstawie ma kraj przyczyniać się 41½% do takiego przedsięwzięcia? Przecież nawet fundusz państwowy tam, gdzie chodzi o ubezpieczenie brzegów, przychodzi w ⅓ części w pomoc interesowanym właścicielom! Dzieje się to wprawdzie zbyt rzadko — ja to przyznaję — i życzę sobie, by to się częściej działo, ale nie widzę powodu, dlaczegoby kraj w interesie swych mieszkańców nie miał wprowadzić w życie zasadę, której państwo hołduje? Znajduję w ogólności, że jakiekolwiek petycye przychodzą tutaj, tyczące się najdrobniejszych spraw n. p. jakiegoś muzykanta, który chce się kształcić w muzyce, jakiegoś studenta, który chce jechać za granicę na uniwersytet — to z największą gotowością Wysoka Izba wotuje zasiłki, a tam, gdzie staraniem kilku obywateli przyszła do skutku jaka rzecz w naszym

kraju trudna, gdzie chcą zawiązać spółkę, stowarzyszenie ku polepszeniu stosunków rolnych, to trudno co uzyskać, a szczególnie tam, gdzie chłopi mają się przyczyniać.

Byłoby to rzeczywiście według mego zdania rzeczą poprostu szkodliwą dla wszystkich usiłowań podobnych, gdyby kraj miał w tym razie odmówić subwencyi, dlatego też będę głosował za przystąpieniem do dyskusyi szczegółowej.

P. Polanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Komisya kultury krajowej po raz pierwszy wchodzi do tej Wysokiej Izby z wnioskiem o subwencyę dla spółki wodnej. Już poprzednik mój p. Gross wykazał, jak zasadniczo ci, którzy są innego zdania, niż większość komisyi, traktują tę rzecz odmiennie od większości. Wykazał on, że pierwej potrzeba ustawę ująć w pewne normy, potem dopiero można uchwalić subwencyę; wykazał on, że droga petycyi nie jest stosowną, bo wchodzi do Izby z żądaniem z funduszów krajowych bezzwrotnych subwencyj lub bezprocentowych zasiłków. Fundusz krajowy, to dobro publiczne, dobro, które się przynależy każdej drodze publicznej, każdemu zakładowi publicznemu, to dobro, które się należy szkołom niższym, średnim i wyższym, które się należy nawet zabytkom historycznym, należy się budowlom starożytnym i dziełom sztuki.

Proszę Panów, dzisiejsza kwestya, acz drobna, jest zasadniczą. Dziś 2000 zł., jutro 30.000 zł., pojutrze 300.000 zł. może do nas przystąpić; raz stanąwszy na pochyłości nie potrafimy się potem powstrzymać a przynajmniej nie będziemy sprawiedliwymi. Już przy tej sposobności pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że my jako posłowie mamy obowiązek, nietylko nie zachęcać indywiduów do żądania pomocy bezpłatnej, ale tem bardziej mamy obowiązek nie zachęcać indywiduów zbiorowych do brania i czerpania z funduszu krajowego. Fundusz krajowy to rzecz publiczna. Jako poseł czuję się obowiązanym zawsze to przestrzegać.

Jednakże wiele jest racyi w tem, co p. hr. Stadnicki mówił. Przecież żyję w kraju i trudnię się gospodarstwem, a tu chodzi o gospodarstwo w kraju; ja tedy z taką samą jak on sympatyą witam, jeżeli się zawiązują spółki wodne i nie chcę odmówić pomocy, ale w tem przekonaniu jedyna pomoc skuteczna i należąca się jest: co najwyżej pomoc techniczna bióra kultury krajowej bezpłatna. Fundusz krajowy ma przyjść z pomocą, jeżeli się przekona o rzeczywistej potrzebie, pożyczką, ale nie bezprocentową, lecz procentową. Nie przyzwyczajajmy nikogo, że może czerpać z tego funduszu i nic nie opłacać. Niech każdy czuje, że jeżeli się przychodzi w pomoc, to z drugiej strony naraża się fundusz na niemałe straty; nie poświęca się funduszu, który jest własnością całego kraju. Dlatego reasumując i streszczając to, co powiedziałem, dla każdej spółki będę głosował po dokładnem zbadaniu rzeczy, by dać pomoc z bióra kultury krajowej bezpłatnie i by z pożyczką po zbadaniu potrzeb przyjść w pomoc tym usiłowaniom.

Na jedną jeszcze okoliczność chciałbym zwrócić uwagę. Wydział krajowy badał tę sprawę i poparł ją, jakkolwiek później nie weszła ona do Sejmu przez Wydział, tylko w drodze petycyi. Badał więc tę sprawę, ale pozwolę sobie szanownego referenta zapytać, czy pytał się w tej sprawie Rady powiatowej jasielskiej? Nie wątpię, że się pytał. Pozwolę sobie tedy zwrócić uwagę, że jeżeli się pytał Wydział krajowy Rady powiatowej, to nie tylko powinien był pytać, czy pożyczka jest potrzebną, ale i o to się pytać powinien, czy Rada powiatowa jako pierwsza interesowana i jako najlepiej stosunki powiatu znająca, będzie pożyczała i wiele i w jakiej formie uchwaliła przyjść w pomoc tej spółce, która się zawiązuje. Ja tedy odnośnie do mego przemówienia, w logicznym związku z wyrażonemi zapatrywaniami, nie będę głosował przeciw wnioskowi komisyi, lecz pozwolę sobie odczytać poprawkę, którą proponuję (czyta):

Wysoki Sejm uchwali:

1. Spółce wodnej jasielskiej udzieli Wydział krajowy pomoc techniczną biura melioracyjnego pokrywając koszta ztąd wypływające z funduszu krajowego.

2. Spółce wodnej jasielskiej udziela się na regulacyę rzeki Wisłoki pożyczkę 3% w kwocie 2000 zł. pod następującymi warunkami:

a) i *b)* bez zmiany;

c) po słowie pożyczkę na miejscu „bezprocentową w kwocie 1000 zł.“, ma być: „trzyprocentową w kwocie 2000 zł.“

Liczba 2. jest obecnie 3. i ma brzmieć:

3. Wstawia się do budżetu krajowego na 1882 r. 2000 zł. na cele pożyczki trzyprocentowej, oraz 250 zł. na przypuszczalne koszta pomocy technicznej biura technicznego.

Rezolucya:

Wzywa się Wydział krajowy, by na przyszłość badając prośbę o subwencyę t. j. o pożyczkę procentową z funduszu krajowego dla spółek wodnych Radę powiatową lub Rady powiatowe odnośne, wezwał do oświadczenia, jaką kwotę z funduszu powiatowego jako subwencyę udzielają.

JW. Marszałek. Będę mógł zużytkować te wnioski dopiero przy dyskusyi szczegółowej, albowiem z dyskusyi ogólnej tylko wniosek przejścia do porządku dziennego albo odesłania sprawy na powrót do komisyi kwalifikuje się do podania pod głosowanie.

Wszczegółowej dyskusyi więc wnioski odnoszące się do poszczególnych ustępów wniosku komisyi podam pod głosowanie.

P. ks. Jasieniecki. Proszu o hołos.

P. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Poneże regulacja rik w innych krajach naszoho państwa duże mnoho pryczynyła sia do pidnesenia kultury krajewoj, i do amelioracyi gruntiw, to jest' obszcze mninje i u nas, szczo i w Hałyczyni taja regulacya rik bezwzhladno pożytok prynese.

Mini sia zdaje, szczo ne można zaraz bezwzhladno na pożytok wnosyty: persze, naszii riki majut pływ iz południa na piłnicz i zasłonenii sut horamy karpackymy. Naszii riki majut zwyczajno taku hlebu berehowu, że jeju wody pry najmenszoj powodi zaraz zaberajut, łomjut i jenszyj kierunok sobi nadajut.

Hrunta położenyi koło tych rik, sut po bilszoj czasty małocinnyi. Wprawdi czerez regulacju pidnesłaby sia ich produkcya, odnakož na korotkij czas, bo doświdczenie uczyt, szczo czasto taja rika za kilka albo kilkanajciat lit znowu znyszczyt tuju ciłu melioracju i tohda tak dla poodynokich jak i dla ciłoho kraju melioracia daremnoju sia okazujet. Majemo szcze duże mnoho pustoho pola, mnoho obołoń i widłohiw, kotoryiby tylko czerez pryłożenie ruk mohły wełyku daty produkcju, na kotorychby mohła nawit pszenycia sia rodyty, koły nyni nycz sia ne rodyt i chudoba ne może sia popasty i ide chyba na spacer, aby doma buła kormłena. Treba pidnesty kulturu krajewu w tym wzhladi. Ja dumaju, szczo h. Gross słuszno żadaje, aby buła ustawa w tom wzhladi postawłena i norma piśla, kotoroj możnaby subwencju na taku regulacju daty, poneże persze perekonanoby sia, kotoryi riki można regulowaty piśla doświdczenia, kotorych regulacja małaby pożytok prynosyty, poneże tohda możnaby rozkład zdiłaty na ciłu Hałyczynu, i ne tolko tam, hde nekotoryi towarystwa, abo poodynokii osoby choczut regulowaty, podaty pomicz, tolko stosowno do potreb wże rozłożyty systematyczno tuju regulacju i to wsehda z toju uwahoju, szczoby diijstnyj buł pożytok. Takož Wydił krajewyj powynen koneczne maty w tom uczast' i czerez rady powitowyi abo w inyj sposib perekonatysia, czy dijstwytelno ta regulacja, toj wydatok, bude pożytocznyj. Może byty tak jak w tym wypadku, poneże petenty 43% żadajut wid kraju, to myślat sobi tii interesowani, szczo koły dadut 57%, tohda bude to dla nych pożytok, a dla kraju pożytku ne bude. Jesłyby ony wydiły, szczo prynajmnij bilszii procenta mohut potiahnuty, jesłyby ony chotiły daty 80% a kraj 20%, to tohda sohłaszałbym sia na taku subwencju, kotoraja powynna sia stosowaty nasampered szczo do rozkładu, jak partyi tam dajut, a po druhe musyt sia takož stosowaty szczo do zasobiw krajewych, z kotorych sia taja subwencja dawaty maje, a jesły sia bez wzhladu na odnu i druhu storonu bude dawaty, to tohda bez sumninia kraj ne bude maty korystyj. — Dla toho sohłaszałbym sia z nekotorymy toczkamy h. Polanowskoho i sohłaszałbym sia, jesłyby toho koneczna buła potreba, koły regulacya jest' w toku, aby daty pożyczku procentowu, ałe nikohda ne sohłaszałbym sia i budu protyw wneseniu komisyjnomu hołosowaty, aby i tutka zapomohu daty, dla toho ne bułbym za tom, szczoby bezwzhladno perejty nad tim wnesenjem komisyi do poriadku dnewnoho.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. W sprawie, w której idzie o sumę stosunkowo małą, nie zabierałbym głosu, gdybym w wywodach szanownych poprzedników moich nie był się spotkał z pewnemi zdaniami bronionemi wymownie, które zdaje mi się nie powinny zostać bez odpowiedzi.

Mnie nie idzie tu jak powiedziałem o wysokość sumy, nie idzie o ten pojedyńczy wypadek, dla mnie idzie o rzecz, że tak powiem zasadniczą. Zależy bo przecież na tym, jak Sejm się oświadczy, jak chce stanąć i w jakiem położeniu się znajdzie wobec tych, którzyby w przyszłości jakiekolwiek bądź roboty ameliaracyjne przedsięwziąć mogli i chcieli.

Otóż w tym względzie chcę zrobić pare uwag, nie zgadzam się od początku do końca na

*

wszystkie wywody p. Grossa a względnie i p. Polanowskiego.

Powiedział p. Gross, że działanie na polu melioracyi nie ustanie, ale wzmagać się będzie. I ja mam tę samą błogą nadzieję, lecz nie mogę tej nadziei opierać na pojedyńczych wyjątkowych jeszcze faktach i wypadkach, inicyatywa i działalność wyjątkowo w tym względzie nie są jeszcze dość znaczne, zwolna dopiero konieczna potrzeba zmusi ludzi do tej pracy. Jeżeli jednak mam to przekonanie, że działanie to nie ustanie ale wzmagać się będzie, jakto p. Gross powiedział, to do wprost przeciwnych wyników tego rozumowania przyjść muszę i sądzę że aby się ta działalność wzmagała, aby dać do niej zachętę, podnietę, upowszechnić ją — należy ją wspierać i podtrzymywać.

Ja więc radbym dać pomoc, żeby praca na tym polu wzmagała się, p. Gross chce jej odmówić dla tego że ona się wzmaga. Powiada p. Gross, że jak ustawa kiedyś unormuje te stosunki, to w tedy będziemy mogli przychodzić z pomocą interesowanym. Nie wiem, czy takie odsyłanie do przyszłości może się zaczynającym roboty na co przydać; p. Gross chciałby im odpowiedzieć: chcecie ochraniać grunta od zalewu i od zarywania, my wam teraz nic nie damy, ale kiedyś, kiedyś, jak będzie ustawa, to ona oznaczy o ile wam wówczas będziemy mogli być pomocni. A tymczasem niech wam woda zabiera resztki waszego mienia, bo ustawy jeszcze nie ma.

Czy taką odpowiedzią bardzo zadowolimy petentów — wątpię. Dalej powiedział p. Gross, że obowiązkiem kraju jest pośredniczenie do uzyskania kredytu, pośredniczenie do zawiązywania spółek i t. d.

Mnie się zdaje, że tak nie jest. Zawiązywanie spółek jest rzeczą i potrzebą stron interesowanych, w czemże więc owo pośrednictwo ma się wyrażać, jak go rozumieć i użytkować? Pośrednictwo w dostarczeniu kredytu. Jakże to obecnie ma się odbywać? Zapewne, jeżeli kraj utworzy instytucyą finansową, o której zresztą nie długo będzie mowa w tej Wysokiej Izbie, to to źródło łatwo wskazać przyjdzie i szukać go nie będzie potrzeba tak bardzo daleko. Z tego więc łatwo osądzić, że szanowny poseł Gross obowiązek kraju redukuje do zera, bo faktycznie nic pomagaćby nie rad. Argumentem, na który najtrudniej jednak zgodzić się i który mi się najwięcej nie podobał jest ten, że p. Gross wotowałby za tą sumą, gdyby był pewny, że skończą się żądania w tym kierunku innych interesowanych. Otóż ja przeciwnego jestem zdania; gdybym wiedział, że na tej melioracyi skończą się i roboty i żądania wszystkich innych, tobym nic nie wotował, ja bowiem nie wotuję dlatego, że ta jedna robota jest, tylko wotuję dlatego, że pragnę, aby takich robót i żądań było jak najwięcej. Chcę więc zachęcać, pomagać, umożebniać działalność.

Zwrócić jeszcze muszę uwagę Wysokiej Izby i na to, że dzięki Bogu w ostatnich czasach i Rząd opatrzył się, że tą drogą macoszego traktowania interesów rolnictwa i amelioracyi nie można iść dalej, jak to było dotąd. Wiadome mi już są wypadki w ostatnich czasach, w których i Ministeryum rolnictwa przychodziło z subwencyą amelioracyjną. Ja sam należę do pewnej regulacyi, która nawet w zeszłym roku była przedmiotem uchwały i łaskawego uwzględnienia Wysokiej Izby, dla której to regulacyi Ministerstwo rolnictwa przyszło z pewną subwencyą w pomoc, i wysyłając niedawno radcę Heckego do Galicyi, poleciło mu, aby tę pracę amelioracyjną zbadał, na miejscu się rozpatrzył, tak w wykonanych robotach jakoteż w sposobie przeprowadzenia takowych. Co też i stało się. Jeżeli więc Rząd centralny chce inicyować amelioracye i przyjść w tym względzie krajowi w pomoc, to dziwię się, że właśnie ze strony szanownych kolegów, rolników i członków komisyi kultury krajowej spotkałem się tu z opozycyą.

Z szan. posłem Polanowskim nie będę długo polemizował w kwestyi, jakie fundusz krajowy jako fundusz publiczny powinienby mieć zadanie. Jeżeli jednak on przyznaje, że jest zadaniem Wysokiej Izby wspierać pomniki historyczne, wydadawnictwa i inne humanitarne lub naukowe rzeczy — przeciwko czemu nie jestem — to nie wiem, jak można usuwać się od wspierania tego, co prowadzi do podniesienia dobrobytu kraju i jego kultury. Co do mnie, ja nie będę się spierał o żadną z cyfer przytoczonych, byłbym za każdą, choćby i małą stosunkowo kwotą, bo mnie idzie przedewszystkiem o zasadę, t. j. o to, aby pojedynczych ludzi dobrej chęci, którzy mają odwagę wziąść się do pracy publicznej, nie zrażać odmową, nie odpowiadać im „nic nie damy, bo to do was samych należy".

Ile to słyszeliśmy i tutaj i wszędzie zarzutów, skarg, narzekań i utyskiwań na upadek rolnictwa, dziwić się więc muszę, że pojedynczy, małą sumę na cele rolnicze proponujący wniosek,

natrafia tutaj na opozycyę. A przecież jeśli chcemy podnieść się z naszej nieszczęsnej ruiny ekonomicznej, poprawiajmy nasze stosunki rolniczo-gospodarskie, wspierajmy z uznaniem każdą inicyatywę tego rodzaju.

Nie będę się spierał ani z komisyą, ani z nikim o sumę jaką dać można, ale dla stwierdzenia zasady, że wesprzeć należy każdą działalność obywatelską na tym polu dla dania większej inicyatywy i zachęty innym ludziom do pracy tego rodzaju, będę wotował w kierunku wniosków dodatnich. (Brawo).

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Na zapytanie posła żółkiewskiego, czyli Rada powiatowa w Jaśle znosiła się w przedmiocie regulacyi rzeki Wisłoki z Wydziałem krajowym, muszę oświadczyć, że Rada powiatowa nie zgłaszała się z oświadczeniem subwencyonowania tych robót z funduszu powiatowego, że jednak o ileby szło o dokładną informacyę w tej sprawie, Wydział krajowy uzyskał ją w drodze bezpośredniej, a mianowicie wysłał z własnej ręki inżyniera, któremu polecił zbadać rozmiar złego, nagłość niebezpieczeństwa, sposób zaradzenia złemu i koszta, któremi to złe uchylonem być może. Na podstawie sprawozdania inżyniera tego, Wydział krajowy uchwalił odpowiedzieć spółce, że wprawdzie od siebie sprawozdania w tym przedmiocie specyalnym do Wysokiego Sejmu wnosić nie będzie, że jednak gdyby spółka sama udała się do Wysokiego Sejmu w drodze petycyi, Wydział krajowy jest gotów poprzeć tę sprawę w ten sposób, iżby doradzał Sejmowi udzielenie subwencyi w kwocie 2000 zł. Rzeczą Wysokiego Sejmu jest ocenić, czy cyfra ta będzie odpowiedną i czy kwota przyzwolić się mająca, ma być zwrotną czy bezzwrotną.

Być może, że udział taki wydawać się będzie za wielki, lecz tego zrozumieć nie mogę, jak szanowny poseł, który znalazł, że udział przez Wydział krajowy proponowany, jest za wielki, przyszedł do konkluzyi aby nad całą sprawą przejść do porządku dziennego. Jabym zrozumiał, że uznając taki udział za zbyt wielki, wystąpi z propozycyą udzielenia mniejszej subwencyi, takiej jaka by mu się wydawała odpowiednia, ale z tego że subwencya byłaby za wielka, nie wypływa bynajmniej aby nic nie dać.

Wydział krajowy mniemał, że w celu obudzenia ducha przedsiębiorczego w tym kierunku, aby więcej takich robót publicznych na przyszłość wykonywano niż dotąd ich wykonano, należałoby w podobych wypadkach przychodzić z większemi kwotami w pomoc, a to dla tego szczególnie, aby zachęcić i innych do przedsiębrania robót melioracyjnych i zachowania produkcyjnej i podatkowej siły w kraju.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gorajski. Wszystkie prawie głosy zgodne były w tem przeświadczeniu, że istotną jest potrzebą dla kraju, aby melioracye coraz więcej się rozwijały. Ale pod tym względem zachodziły różnice, w jaki sposób tym melioracyom należy przyjść w pomoc. Otóż jeżeli melioracye podnosić się mają, to pomoc jest niezbędną, chociaż pomoc ta z czasem może inną formę przybierze, niż obecnie. Ja sam będę może kiedyś głosować, aby żadnej subwencyi nie dawać, albo dawać ją tylko w bardzo ważnych wypadkach. Ale to nastąpić może dopiero wtenczas, jeśli w naszym kraju będzie utworzony tak tani kredyt dla melioracyi, że ci, którzy je zechcą przeprowadzać, będą mogli z niego w całej pełni i skutecznie korzystać. W ogóle w naszym kraju melioracye tak mało dotąd są rozwinięte, że nieodzowną na teraz jest rzeczą przychodzić im z pomocą.

Wszystkie państwa przechodziły przez te stadya. Francya, Anglia, Prusy, ogromnemi sumami wspierały melioracye, ażeby je do życia powołać. Nastąpiły później czasy, w których oparto się na kredycie, ale to już było przy szerszym rozwoju.

P. Gross powiedział: „dlaczego dawać tym, którzy osiągną i tak z melioracyi korzyści, tem więcej, że one będą udziałem tylko niektórych jednostek“. Osiągnięcie korzyści z melioracyi jest przecież pierwszym warunkiem tychże i nie zgodziłbym się na taką, która korzyści nie przyniesie, a tylko te melioracye chcę w życie wprowadzać, które istotną korzyść przynoszą.

Co do określenia pomocy kraju, zapewne, że odpowiedne w tym kierunku ustawy mogą być potrzebne, ale ustawy same meliorować nie będą. Dziś nie chodzi o jakieś bliższe postanowienia w ustawodawstwie, ale o to, ażeby się rozpoczęły roboty i szerszy rozmiar przybrały. W obecnym wypadku nie tyle idzie o korzyści materyalne, jak o danie możności wykonania robót regulacyj-

nych udzieleniem pomocy, gdyż bez pomocy takiej grunta są narażone na zupełną zagładę. Mieszczanie jasielscy są ubodzy, nie mają dostatecznych funduszów, ażeby własnemi siłami wykonać mogli konieczną regulacyę, a sprawozdanie, jakie złożył Wydziałowi krajowemu wysłany przezeń na miejsce inżynier, wyraźnie orzeka, że jeśli się nie przeprowadzi koniecznej melioracyi, wszystkie grunta ulegną niechybnej zatracie. Tutaj nie chodzi więc o to, ażeby mieszkańcom jasielskim przysporzyć tylko korzyści, ale także o to, ażeby uratować grunta ich od zupełnego zniszczenia udzieleniem stosownej pomocy. Co do mnie, wcale się nie obawiam, żeby kraj, przychodząc w pomoc melioracyom, był na jakiejś pochyłości, owszem uważam, że idziemy w górę do postępu, a nie do upadku. Udzieleniem pomocy spółce wodnej jasielskiej nietylko przysparzamy korzyści tym, którzy obecnie potrzebują przedsiębrania robót melioracyjnych, ale dajemy tem samem za chęcający przykład innym, popieramy pierwszy krok na drodze wielkiego dzieła melioracyi krajowych, które stać się mogą ratunkiem ekonomicznym. To nie jest wstąpieniem na pochyłość. Później zapewne będą obmyślane inne środki, kraj stworzy odpowiedni kredyt i subwencye nie będą potrzebne. Jednakowoż dzisiaj pomoc jest konieczną, ażeby poprzeć i poruszyć rzecz całą.

Przyznam się, że, jak to już i inni mowcy oświadczyli, wniosek p. Grossa przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisyi jest dla mnie prawdziwą niespodzianką. W obecnych stosunkach, kiedy bez pomocy kraju żadna większego rozmiaru melioracya przedsięwziętą być nie może, przejście do porządku dziennego nad tą sprawą byłoby przejściem do porządku dziennego nad sprawą melioracyi gruntowych w ogóle, a na to jako członek komisyi kultury krajowej, jako poseł i jako syn tej ziemi zgodzić się nie mogę. Obstaję więc przy wnioskach komisyi i proszę o ich przyjęcie, a w razie, gdyby wnioski komisyi nie były uwzględnione, zgadzam się z wnioskiem p. Polanowskiego.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najpierw oddam pod głosowanie wniosek p. Grossa, ażeby nad wnioskami komisyi kultury krajowej przejść do porządku dziennego. Upraszam tych panów, którzy są za przejściem do porządku dziennego nad wnioskami komisyi kultury krajowej, aby zechcieli wstać. (Wstaje trzech posłów.) Wniosek przejścia do porządku dziennego się nie utrzymał; przystępujemy więc do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta);

1. Spółce wodnej jasielskiej udziela się na regulacyę rzeki Wisłoka subwencyę w kwocie 1000 zł., oraz pożyczkę bezprocentową w kwocie 1000 zł. pod następującymi warunkami:

JW. Marszałek. Do tego ustępu jest poprawka p. Polanowskiego, która brzmi (czyta):

Wysoki Sejm uchwali:

1. Spółce wodnej jasielskiej udzieli Wydział krajowy pomoc techniczną biura melioracyjnego, pokrywając koszta ztąd wypływające z funduszu krajowego.

2. Spółce wodnej jasielskiej udziela się na regulacyę rzeki Wisłoki pożyczkę 3% w kwocie 2000 zł. pod następującymi warunkami:

Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparta.

P. Męciński Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. O ile miałem zaszczyt okazać, że jestem przeciwny przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, bo przekonany jestem, że subwencyonowanie spraw tego rodzaju zawsze materyalną korzyść przyniesie krajowi, o tyle chciałbym jednak, aby co do sumy była zachowana pewna miara. Nie zgadzam się na zasady postawione przez p. Grossa, ale też nie mogę zgodzić się na cyfrę, postawioną przez komisyę, bo cyfrę tę znajduję stosunkowo za wielką. Idzie o uregulowanie dwiestutrzydziestu morgów, więc bezzwrotna subwencya w kwocie 1000 zł. byłaby mojem zdaniem za wielka.

Aby jednak utrzymać i stwierdzić zasadę, że kraj takie prace wspierać i dawać im pomoc powinien, postawię wniosek tej treści, aby w miejsce proponowanych przez komisyę 1000 zł. jako subwencyę dać tylko 500 zł., zaś jako pożyczkę w miejsce 1000 zł. wstawić 1500 zł. Chciałbym bowiem, aby ogólna suma była ta sama, a to dlatego, że być może, iż ta suma jest niezbędnie potrzebną do ostatecznego wykonania tych robót, a wiem, że jak przyjdzie konkurencyjne składki rozpisywać, to wykonanie robót tak się opóźnia, że tymczasem woda popsuć może, co nie zostało na czas wykończone, i często nowy jeszcze koszt tym sposobem przybywa.

Pomoc techniczną, o której mówił p. Polanowski, i tak da interesowanym Wydział krajowy, o tej więc uchwale nie ma co mówić osobno, zre-

sztą wniosek p. Polanowskiego wydaje mi się dosyć skomplikowany, dlatego proszę Wysoką Izbę o łaskawe wotowanie za wnioskiem przezemnie postawionym.

JW. Marszałek. Jest poprawka p. Męcińskiego. Poprawka ta brzmi (czyta): Spółce wodnej jasielskiej udziela się na regulacyę rzeki Wisłoka subwencyę w kwocie 500 zł., oraz pożyczkę bezprocentową w kwocie 1500 zł. pod następującymi warunkami. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie popartą. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gorajski. Zgadzam się z poprawką p. Męcińskiego w imieniu komisyi.

JW. Marszałek. Przystąpimy więc do głosowania. Naprzód jest poprawka p. Polanowskiego, która brzmi (czyta):

Wysoki Sejm uchwali:

1. Spółce wodnej jasielskiej udzieli Wydział krajowy pomoc techniczną biura melioracyjnego, pokrywając koszta ztąd wypływające z funduszu krajowego.

2. Spółce wodnej jasielskiej udziela się na regulacyę rzeki Wisłoki pożyczkę 3% w kwocie 2000 zł. pod następującymi warunkami.

Kto się zgadza z poprawką p. Polanowskiego, zechce wstać. (Po obliczeniu.) Za poprawką p. Polanowskiego jest 48 głosów. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Mnie się zdaje, że chcąc być sprawiedliwym, muszę przedsięwziąć imienne głowanie, ponieważ różnicę za i przeciw stanowi tylko jeden głos. Kto się oświadcza za wnioskiem p. Polanowskiego, zechce powiedzieć „tak“, kto się nie zgadza z jego poprawką, zechce powiedzieć „nie“.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta imienny spis posłów.)

Przez „tak“ głosują pp.: Abrahamowicz, Bartmański, Baum, Czajkowski Hipolit, Czerkawski, Dobrjański, Gedel, Głogowski, Goldmann, Gross, Janowski, Jasienicki, Jasiński Franciszek, Kaczała, Korzyński, Koziebrodzki Szczęsny, Krasicki, Kuczkowski, Kuczyński, Kułaczkowski, Kupczyński, Lenartowicz, Lityński, Łukasiewicz Aleksander, Mandyczewski Kornel, Max, Merunowicz, Milieski, Mochnacki, Ochrymowicz, Olejnik, Piętak, Polanowski, Raciborski, Radzikiewicz, Romanowicz, Russocki, Sawa, Sembratowicz Sylwester, Siemieński, Stupnicki, Then, Torosiewicz, Towarnicki, Turzański, Wodziński, Wohlfahrt, Wolański Mikołaj, Zucker, Żywicki.

Przez „nie“ głosują pp.: Badeni, Buchwald, Chełmecki, Czajkowski Alfons, Czajkowski Jan, Czartoryski, Dobrzyński, Dunajewski Albin, Dydyński, Dzieduszycki Wojciech, Fedorowicz, Gorajski, Haller, Hoszard, Janko, Jasiński Józef, Jędrzejowicz, Kitrys, Korytowski, Łazarski, Łukasiewicz Ignacy, Madejski, Majer, Małecki, Matkowski, Męciński, Michałowski Roman, Mycielski, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pietruski, Podlewski, Popiel Michał, Rey, Sanguszko, Sawczyński, Scipio, Skałkowski, Słonecki, Stadnicki Edward, Stadnicki Jan, Szujski, Szumańczowski, Tarnowski Stanisław, Tyszkiewicz, Tyszkowski, Weissmann, Wernicki, Wolański Erazm, Zborowski, Żurowski.

JW. Marszałek. Poprawka p. Polanowskiego upadła mniejszością jednego głosu; za nią oświadczyło się 50, przeciw 51 głosów.

Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem komisyi, która poprawkę p. Męcińskiego akceptowała.

(Czyta): „Spółce wodnej Jasielskiej udziela się na regulacyę rzeki Wisłoka subwencyę w kwocie 500 zł. w. a. oraz pożyczkę bezprocentową 1500 zł. a. w. pod następującymi warunkami“.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„a) Regulacya Wisłoki pod Jasłem wykonaną ma być całkowicie w ciągu 1882 r., stosownie do wniosków inżyniera Klugera.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Zucker. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Zucker ma głos.

P. Zucker. Nie sądzę, aby było rzeczą i zadaniem Wysokiego Sejmu, wdawać się w ocenę strony technicznej regulacyi zamierzonej. Wniosek opiewa, że regulacya ma być wykonaną stosownie do wniosków inżyniera Klugera. Nie sądzę, aby Wysoki Sejm miał świadomość o tem, na jakiej podstawie plan tej regulacyi się opiera, i aby mógł sumiennie wydać sąd. Mnie się zdaje, że ocenienie strony technicznej takiego przedsiębiorstwa powinno być zostawione władzom wykonawczym i administracyjnym. Dla tego wnoszę, aby słowa „stosownie do wniosków inżyniera Klugera“ były opuszczone.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gorajski. Imieniem komisyi zgadzam się z poprawką p. Zuckra.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za ustępem (czyta): „a) Regulacya Wisłoki pod Jasłem wykonaną ma być całkowicie w ciągu r. 1882.", zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„b) obowiązek pokrycia z funduszów własnych reszty kosztów projektowanej regulacyi zabezpieczy spółka w sposób prawomocny;"

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu 'nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy są za tym ustępem, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, ustęp b) przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„c) pożyczkę bezprocentową w kwocie 1500 zł. w. a. zwróci Spółka funduszowi krajowemu w 10 latach w równych rocznych kwotach, a to począwszy od r. 1883."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się z odczytanym ustępem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Ustęp c) przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„d) Spółka podda się nadzorowi kontroli Wydziału krajowego tak pod względem wykonania robót, jako też ich konserwacyi."

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym ustępem d) zgadza, zechce rękę podninść. (Większość.) Jest większość, ustęp przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„2) Na eele powyższe wstawia się do budżetu krajowego na r. 1882. zł. w. a. 2000"

JW. Marszałek. Tu jest poprawka p. Polanowskiego, która opiewa (czyta):

„3) Wstawia się do budżetu krajowego na r. 1882. 2000 zł. w. a. na cele pożyczki trzyprocentowej oraz 250 zł. w. a. na przypuszczalne koszta pomocy technicznej biura technicznego.

P. Polanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Cofam tę poprawkę.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Wysoki Sejm uchwalając z funduszów krajowych wspomożenie tego przedsięwzięcia uważał to za rzecz pożyteczną i potrzebną. Na tem samem stanowisku stanął Rząd wnosząc do Rady państwa projekt ustawy, w której ma być unormowanicm udzielanie takich subwencyj z funduszów państwowych. Idąc w myśl tego, pozwalam sobie postawić dodatkowy wniosek tej treści (czyta): „Sejm wzywa c. k. Rząd, aby taką samą kwotą jaką wspiera fundusz krajowy przedsięwzięcie regulacyi rzeki Wisłoka poparł je z funduszów państwowych."

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek p. Merunowicza zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gorayski. W zasadzie nie miałbym nic przeciw temu, aby rząd popierał meljoracye gruntowe, owszem uważam, że to jest jego obowiązkiem. Jednak co do sprawy tu przedłożonej, która jest dość mało znaczącą, sądzę, że byłoby to może za wiele dla tych interesowanych, aby im cały prawie koszt robót pokrywać. Gdyby się rząd przyczynił drugą połową kiedy my dajemy jedną, to fundusze własne interesowanych stałyby się zbytecznymi, co przecież jest niemożebnem. Dla tego nie zgadzam się z wnioskiem p. Merunowicza.

JW. Marszałek. Kto z panów zgadza się z wnioskiem p. Merunowicza....

P. Merunowicz. Proszę wyłączyć z mego wniosku te słowa „aby wtej samej kwocie".

JW. Marszałek. To się nie czyni podczas głosowania. Muszę wniosek tak podać do głosowania jak był postawiony. Kto jest za przyjęciem wniosku p. Merunowicza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Teraz poddam pod głosowanie punkt 2. z wniosku komisyi. Kto się z tem wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość za ustępem 2go wniosku komisyi, zatem przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorayski. Wnoszę o przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

JW. Marszałek. Sądzę, że Wysoka Izba nie będzie miała nic przeciwko przedsięwzięciu trzeciego czytania bez czytania. Kto się tedy zgadza z poprzedniemi uchwałami w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwały te są przyjęte w trzeciem czytaniu.

Teraz następuje rezolucya p. Polanowkiego tej treści, (czyta):

Rezolucya:

Wzywa się Wydział krajowy, by na przyszłość badając prośby o subwencye t. j. o pożyczkę procentową z funduszą krajowego dla spółek wodnych, Radę powiatową lub Rady powiatowe odnośne wezwał do oświadczenia, jaką kwotę z funduszu powiatowego jako subwencyę udzielają.

P. Polanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Wysoka Izba inaczej zapatrywała się jak ja i ci, którzy moje zdanie poparli, i odrzuciła moje poprawki wprawdzie tylko jednym głosem. Chcę tu zabrać głos przy rezolucyi proponowanej Wysokiej Izbie i bliżej ją uzasadnić.

Jeżeli był jakikolwiek tytuł do tego, aby z funduszu krajowego subwencyonować spółki wodne, jeżeli był tytuł, aby rząd ze swych funduszów także przychodził po części w pomoc, to tem bardziej Rady powiatowe powinne przyjść w pomoc ze swego funduszu. Jeżeli narzekamy, że Rady powiatowe nie żyją, to dla tego, że im nie każemy żyć. Jeżeli one, znając najlepiej stosunki i jak w Jaśle przebywając, o ćwierć mili oddalone, nie czują się w obowiązku ani kwotą 500 zł. przyjść w pomoc, to już cały ciężar zwalają na fundusz krajowy. Dla tego stawiam tę kwestyę jako kwestyę zasadniczą, i prosiłbym, abyście panowie tę rezolucyę poparli. Proszę panów, Rady powiatowe powinne brać w opiekę lokalne interesa. Jeżeli jest wybitny interes, to one znajdą drogę do Wydziału krajowego, do Rządu i pp. posłów, żeby tę rzecz poruszyć.

Jeżeli Rady powiatowe milczą, to na każdy wypadek według mego przekonania i my milczeć powinni.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem rezolucyi p. Polanowskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Przystępujemy do ostatniego punktu porządku dziennego, którym jest sprawozdanie komisyi budżetowej o udzielenie subwencyi w kwocie 1000 zł. na cele wystawy rolniczej w Przemyślu odbyć się mającej w r. 1882. Sprawozdawca p. Scipio ma głos.

Ob. Al. 98.

Sprawozdawca p. Scipio (zaczyna czytać Sprawozdanie komisyi z alegatu 98).

P. Czerkawski. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JW. Marszałek. Ponieważ nikt się temu nie sprzeciwia, przeto proszę odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Komitetowi wystawy rolniczo-przemysłowej w roku 1882. w Przemyślu urządzić się mającej, udziela się jednorazową subwencyę w kwocie tysiąc zł. w. a. i kwota ta wstawioną być ma do budżetu na rok 1882.

Subwencya ta częściowo lub w całości zwróconą być ma do kasy krajowej, gdyby zyski z urządzenia wystawy przewyższały wydatki.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. W dokładi komisyi znachodżu oszybku, a tak jak poczt. referent ne sprostował ju, to ja woźmu sobi czest' jeho w tom dili wyruczyty. W motywach, a imenno w druhoj toczci czytaju, szczo Wys. Sojm nikohda w podobnych słuczajach opiky i pomoszczy swojej neodkazował. Tak moi hospodynowe ne jest, bo wam yzwistno i wy kończe pryhadujete sobi, szczo i tamtoho roku w mynuwszoj sesyi komitet wystawky rolnyczo-hospodarskoj w Kołomyji pryjszoł z petycyjeju uzasadnenoju tu do Sojma prosiaczy o subwencju 500 zł., otże o połowynu nyni predłahajemoj subwencii, Wys. Izba ne dała ani centa. Otże fakt jest skonstatowanyj, a tym faktom konstatuju komisyjnuju oszybku... (P. Gross: Proszę o głos.) ...szczo Sojm ne wsehda wsperaje toho roda predprenymatelstwa.

Na skonstatowanju toj oszybki jabym mih poperestaty. Odnakoż ne mohu sobi widmowyty udowolstwja zajawyty, szczo wystawka sowerszenno udała sia... (P. Abrahamowicz: Proszę o głos.) ...szczo stałaś sosłowiju selańskomu weśma połeznoju. Buło mnożestwo eksponentiw i posytytełej, i takoż z błahodarnosteju i czesteju dla narodu ruskoho muszu pidnesty, szczo Najj. Monarcha izwołył tuju wystawku posiłyty. Pozwolte meni hospodynowe promowyty niskolko słiw pod ynnoju adresoju. Zdawałobyś, szczo obszczestwo, kotore ymenujet sebe obszczestwom hospodarskym, wsiakiji takii objawy, wsiakii takii stremłenja, kotoryi wedut do pidnesenja agrykultury, a tym samym i do dobrobytu poodynokych ludej i naroda, dołżno pidperaty. Stało sia ynaksze. Obszczestwo hospodarskoje lwowskie odwityło na zapros

Ministerstwa, czy subwencjonowaty tuju wystawku czy ni, szczo ne treba subwencjonowaty. Pryznaju sia, szczo ne ponymaju, jak mohło obszczestwo stojaszcze na straży specjalnych interesiw agrykultury, takoje strannoje mnìnije wyskazaty. Ja tolko to znaju, szczo ne uważaja, kto tam wystawlaje, kto należył do komitetu toj wystawky, czy iskluczno Polaky czy Rusuny, czy sut' miszanyji, czy w komiteti tych bolsze iły tamtych, ja smotrju na cil. Cil buła prawa. Wystawka mała w sobi zarodysz byta, a toje pokazałoś w jej rezultatach. Obszczestwo rolnycze podało do Ministerstwa: „nedaty nyczoho". Ne choczu rozbyraty motywow toho mnìnija, no skażu korotko: Jabym tak ne zdiłał.

Z tych nyskolko moich słow ponymajete hospodynowe, szczo my ruskii posły wsehda stoimo pry interesach realnych kraja. Otże tak jak ja w wystawci peremyskoj wydżu istynnyj interes kraja, nachodżu także dołżnost', szczoby Wys. Pałata tuju sprawu poperła, i dla toho budem my wsi ruskiji posły hołosowaty za toju subwencijeju.

P. Abrahamowicz. Zrzekam się głosu.

P. Gross. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Edward hr. Stadnicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Edward hr. Stadnicki ma głos.

P. Edward hr. Stadnicki. Za wnioskiem komisyi przemawia to, że to jest wystawa krajowa i że odbędzie się w centralnym punkcie kraju; dlatego prawdopodobnie będzie uczęszczaną i liczna. Podobnym wystawom udzielał Wysoki Sejm zawsze subwencye, dlatego mam nadzieję, że i tym razem to się stanie, a mianowicie, że wniosek komisyi, jeżeliby wszystkie koszta pokryte były, ażeby suma przeznaczona na subwencyą zwróconą została, będzie przyjęty. To jest słuszne i sprawiedliwe. Mam nadzieję, że Wysoka Izba raczy proponowaną przez komisyę subwencyę udzielić.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Karol Scipio. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, który brzmi (czyta): Komitetowi wystawy rolniczo-przemysłowej w roku 1882. w Przemyślu urządzić się mającej, udziela się jednorazową subwencyę w kwocie zł. tysiąc w. a. i kwota ta wstawioną być ma do budżetu na rok 1882.

Subwencya ta częściowo lub w całości zwróconą być ma do kasy krajowej, gdyby zyski z urządzenia wystawy przewyższały wydatki; — zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Porządek dzienny wyczerpany.

P. Kowalski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Jako prezes komisyi prawniczej zabieram głos. Wysoki Sejm przekazał petycye od l. 575. do l. 594. dotyczące pozostawienia siedziby c. k. Starostwa w Dolinie komisyi prawniczej. Komisya prawnicza zbadawszy wszystkie te petycye, spostrzegła, że petycya miasta Bolechowa, która wręcz sprzeciwia się petycyom przezemnie powołanym, znajduje się w komisyi administracyjnej. Miałem zaszczyt znieść się z przewodniczącym komisyi administracyjnej i tam te same uwagi poczyniono, które czyniliśmy i w naszej komisyi. Ponieważ przedmiot jest ściśle natury administracyjnej, a ponieważ jedna petycya w związku zostająca z tem, już się znajduje w komisyi administracyjnej, przeto mam zaszczyt upraszać Wysoką Izbę, ażeby do wniosku komisyi prawniczej się przychyliła i raczyła uchwalić: Petycye od l. 575. do l. 594. odstępuje się dla przedstawienia wniosku komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, ażeby petycye od l. 574 do l. 594 były odstąpione komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następne posiedzenie w poniedziałek, ale nie jak dotąd o godzinie 11. lecz o godz. 10. rano.

Porządek dzienny następnego posiedzenia jest następujący (czyta):

Porządek dzienny

21. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek dnia 17. Października 1881. o godzinie 10. przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku dra Piętaka, w sprawie zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w wewnętrznej służbie prokuratoryi państwa i urzędów pocztowych i telegraficznych.
2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniesieniu rządowem, w sprawie rewizyi u

stawy o swojszczyźnie. — Sprawozdawca poseł Czerkawski. Sprawozdawca komisyi mniejszości poseł Bartmański.

3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Merunowicza w przedmiocie zapobieżenia nadużyciom przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych i utrzymaniu wykazów stanu cywilnego ludności izraelickiej. — Sprawozdawca poseł Madejski.
4. Sprawozdanie komisyi naftowej w przedmiocie uregulowania stosunków prawnych górnictwa i przemysłu naftowego. — Sprawozdawca poseł Fedorowicz.
5. Sprawozdanie komisyi bankowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego. — Sprawozdawca poseł Russocki.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że sprawozdanie o reformie administracyjnej jutro będzie pp. posłom rozesłane, i że prawdopodobnie na wtorkowem posiedzeniu przyjdzie na porządek dzienny.

Posiedzenie zamknięte. Koniec posiedzenia o godzinie 1. minut 40. popołudniu.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

21. posiedzenie, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 17. Października 1881.

Treść: Spis petycyi. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i odesłanie do komisyi administracyjnej wniosku p. Piętaka, względem zaprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego w wewnętrznej służbie prokuratoryi państwa, tudzież urzędów pocztowych i telegraficznych. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku rządowym w sprawie rewizyi ustawy o swojszczyźnie. Rozprawa nad tem. Wniosek większości i mniejszości komisyi. Głosy pp. Bartmańskiego i Pilata za wnioskiem mniejszości, a pp. Madejskiego i sprawozdawcy Czerkawskiego za wnioskiem większości. Uchwalenie wniosku mniejszości. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Merunowicza w przedmiocie zapobieżenia nadużyciom przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych i utrzymania wykazów stanu cywilnego ludności izraelickiej. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Goldmana i Żurowskiego. Głos i poprawka posła Merunowicza. Głosy pp. Romanowicza, Zuckra, powtórnie Merunowicza, Męcińskiego i sprawozdawcy Madejskiego. Uchwalenie wniosku komisyi z poprawką p. Merunowicza o tej sprawie. — Sprawozdanie komisyi naftowej w przedmiocie uregulowania stosunków prawnych górnictwa i przemysłu naftowego. Wniosek formalny p. Piętaka i uchwalenie en bloc zasad projektu do ustawy w tej sprawie. — Sprawozdanie komisyi bankowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego. Rozprawa jeneralna nad tem. Mowa p Erazma Wolańskiego i wniosek jego odrębny. Mowa p. Henryka Wodzickiego. Mowa p. Abrahamowicza. Mowa p. Goldmana. Mowa p. Dobrzańskiego i wniosek jego w tej sprawie. Oświadczenie p. Golejewskiego przeciwko twierdzeniu p. Dobrzańskiego, jakoby tenże przemawiał w języku ruskim. — Porządek dzienny 22. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 45 rano.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. rządu: Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański.

Obecnych posłów 122.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, — otwieram posiedzenie. — Podaję do wiadomości, że protokoły z 19. i 20. posiedzenia zostały przyjęte, ponieważ nikt przeciw nim nie wniósł żadnych zarzutów.

Upraszam p. Sekretarza o odczytanie spisu wniesionych petycyi.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski. (Czyta.)

Spis petycyi
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 17. Października 1881.

581. Sikorski Narcyz, uczeń uniwersytetu Krakowskiego, przez p. Majera, o stypendyum — odesłano do komisyi petycyjnej.

582. Wydział powiatowy Żywiec, przez p. Łazarskiego, o popieranie Towarzystw zaliczkowych — do komisyi bankowej.

583. Wydział powiatowy Nowytarg, przez p. Czartoryskiego, w sprawie zniesienia instytucyi myt — do komisyi drogowej

584. Wydział powiatowy Łańcut, przez p. Scipio, jak powyżej — do komisyi drogowej.

585. Zbiorowa petycya gmin powiatu Dolina, przez p. Ochrymowicza, o przeniesienie siedziby Starostwa z Doliny do Bolechowa — do komisyi administracyjnej.

586. 18 gmin powiatu Dolina, w tej samej sprawie — do komisyi administracyjnej.

587. Towarzystwo rolnicze w Jaśle, przez p. Mycielskiego, o ograniczenie dzielenia gruntów włościańskich — do komisyi kultury krajowej.

588. Gmina Tuczapy, przez p. Abrahamowicza, o wyłączenie z okręgu starostwa i Sądu Jaworów a przydzielenie do Gródka — do komisyi administracyjnej.

589. Zbiorowa petycya gmin powiatu Myślenickiego, przez p. Zborowskiego, o zmianę ustawy szkolnej — do komisyi edukacyjnej.

590. Gmina Blich, przez p. Olejnika, o zwolnienie z obowiązków do szkoły w Milnie i utworzenie odrębnej szkoły w Blichu — do komisyi edukacyjnej.

591. Wydział powiatowy Nowytarg, przez p. Czartoryskiego, o uregulowanie stacyi kolejowej w Skomielnej — do komisyi kolejowej.

592. Nauczyciele szkoły w Półwsiu zwierzynieckiem, przez p. Romanowicza, o podwyższenie płacy — do komisyi petycyjnej.

593. Rożałowski Ludwik, nauczyciel, przez p. Romanowicza, o uzupełnienie płacy — do komisyi edukacyjnej.

594. Rada szkolna w Mostach wielkich, przez p. Głogowskiego, o podwyższenie płacy jednemu z tamtejszych nauczycieli — do komisyi edukacyjnej.

595. Gmina Ceperów, przez p. Merunowicza, o zwolnienie od płacenia zaległej dotacyi na nauczyciela — do komisyi petycyjnej.

596. Pogorzelcy gminy Żorniska, przez p. Merunowicza, o zapomogę — do komisyi budżetowej

597. Borkowska Tekla, przez p. Grossa, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

598. Nauczyciele szkół ludowych w Tarnopolu, przez p. Maxa, o zaliczenie ich do klasy 1. pod względem płac — do komisyi edukacyjnej.

599. Nauczyciele szkoły w Bohorodczanach, przez p. Łukasiewicza Aleks., o podwyższenie płacy — do komisyi edukacyjnej.

600. Nauczyciele i nauczycielki w Wieliczce, przez p. Spławińskiego, o podwyższenie płac — do komisyi edukacyjnej.

601. Puszyńska Teresa, przez p. ks. Sawę, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

602. Kowalski Hnat były drożnik, przez p. Podlewskiego, o odprawę — do komisyi petycyjnej.

JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie wniosku Piętaka, w sprawie zaprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego w wewnętrznej służbie prokuratoryi państwa i urzędów pocztowych i telegraficznych. Ob. Al. 99.

Wnioskodawca p. Rektor Dr. Piętak ma głos.

P. Rektor Dr. Piętak. Wysoki Sejmie! Sprawę języka urzędowego w c. k. władzach i urzędach w kraju naszym, poruszoną wnioskiem moim, można wziąć pod rozwagę z dwóch stron: ze strony faktycznej i ze strony prawnej. W pierwszym względzie chodzi o to, ażeby c. k. władze i urzędy w kraju naszym przestrzegały ściśle przepisów, obowiązujących je do używania języków krajowych; ze stanowiska prawnego zaś nasuwa się pytanie, czyli w kraju naszym wszystkie władze i urzędy, i to wszechstronnie, w zupełności są obowiązane urzędować w języku polskim. Strony faktycznej tej kwestyi językowej dotknął szanowny poseł Stadnicki swoim wnioskiem, który na 12. posiedzeniu był po raz pierwszy czytany w tej Wysokiej Izbie. Szanowny wnioskodawca w swojem przemówieniu wyraźnie oświadczył, że niezamierza osiągnąć czegoś nowego, że chodzi mu jedynie o ściśle wykonywanie rozporządzenia ministeryalnego z d. 5. Czerwca 1869. To stanowisko wniosku p. Stadnickiego wynika także z motywów dodanych do samego wniosku, jeżeli je porównamy z obo-

wiązującemi przepisami, jakkolwiek motywa te idą już po części dalej, niżeli zamiar szanownego wnioskodawcy. Ja w moim wniosku objąłem stronę prawną tej kwestyi językowej tj. chodzi mi o to, ażeby wyjednać u wysokiego Rządu z m i a n ę obowiązujących przepisów o języku urzędowym w kierunku zupełnego uprawnienia języka polskiego.

Bardzo często można się spotkać z mniemaniem, że wszystkie c. k. władze i urzędy w kraju naszym obowiązane są w zupełności urzędować w języku polskim, że zatem język polski jest powszechnie i wyłącznie językiem urzędowym; tak jednak nie jest. Główne przepisy stanowiące o języku urzędowym zawarte są w rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 5. Czerwca 1869. Według tego rozporządzenia wiele jest jeszcze władz i urzędów w kraju naszym, które są obowiązane używać w swojem urzędowaniu języka niemieckiego. Do tych urzędów należą najpierw prokuratorye państwowe §. 1. rozporządzenia ministeryalnego z r. 1869, który stanowi, że c. k. władza i urzędy tak w służbie wewnętrznej jak i w styczności z innemi nie-wojskowemi władzami, urzędami i sądami mają używać polskiego języka, nie stosuje się do prokuratoryi państwowych; odnosi się on do tych jedynie urzędów, które podlegają ministerstwom, wyliczonym w §. 1., a ministerstwo sprawiedliwości, któremu podlegają prokuratorye państwa, nie jest wymienione w §. 1. O Prokuratoryach państwa stanowi dopiero §. 2 i ten przypisuje, że prokuratorye państwowe będą używać języka polskiego w stosunkach służbowych z innemi władzami i urzędami wymienionemi w §. 1. t. j. władzami i urzędami niewojskowemi. O języku urzędowym w służbie wewnętrznej, o języku urzędowym w wzajemnej korespondencyi prokuratoryi państwowych nie ma w tym paragrafie mowy. Co do języka tedy w służbie wewnętrznej i wzajemnej korespondencyi prokuratoryi państwowych obowiązują dawniejsze przepisy, a te obowiązują prokuratorye państwowe w tych kierunkach do używania języka niemieckiego. Ten §. 2 w związku z §. 1 jest tak zręcznie, a jako prawnik — powiem raczej nie-zręcznie stylizowany, iż w pierwszych czasach po ogłoszeniu owego rozporządzenia z r. 1869 same prokuratorye państwowe były przekonania, że w służbie wewnętrznej i wzajemnej korespondencyi mają posługiwać się w języku polskim, i niektóre prokuratorye nawet postępowały przez dość długi czas według tego przekonania, dopóki nie wskazano im z góry, że źle zrozumiały przepis §. 2.

Dalsze wyjątki na rzecz języka niemieckiego są zawarte w §. 4. tego rozporządzenia. W ustępie pierwszym powiedziano: wszystkie kasy i urzędy, pieniądzmi zawiadujące, mają wszelkie dzienniki i wykazy kasowe, rejestra i zestawienia obrotu, które służą organom centralnym do wykonywania kontroli lub do zestawiania peryodycznych wykazów, prowadzić i nadal w języku niemieckim. W drugim ustępie tego paragrafu powiedziano: wewnętrzny zarząd i manipulacya służby pocztowej i telegraficznej, tudzież zakładów rządowych przemysłowych, podlegających bezpośrednio władzy centralnej, nie mniej wzajemna korespondencya dotyczących urzędów i organów ma się odbywać i nadal w języku niemieckim. Gdy więc w §. 1 wypowiedziana jest niejako zasada, że władze i urzędy podlegające ministerstwu skarbu mają w służbie wewnętrznej używać języka polskiego, to §. 4. czyni wyjątek na rzecz kas i innych urzędów pieniądzmi zawiadujących, co do wykazów kasowych i t. p.; kiedy dalej w §. 1. powiedziano, że wszystkie urzędy i władze podlegające ministerstwu handlu mają w służbie wewnętrznej używać języka polskiego, to §. 4. w 2 ustępie postanawia, że z pod tej zasady wyjęte są urzędy pocztowe i telegraficzne.

To są wyjątki dopuszczone w rozporządzeniu z r. 1869 na rzecz języka niemieckiego, a wyjątki te dzielą na dwie kategorye. Do pierwszej zaliczam kasy i urzędy pieniądzmi zawiadujące. Co do nich wyjątek, że owe wykazy kasowe itp. akta mają być prowadzone w języku niemieckim, ze względu na centralną kontrolę da się usprawiedliwić. Do tej kategoryi zaliczam także rządowe zakłady przemysłowe, podlegające bezpośrednio centralnemu kierownictwu, bo i tutaj język niemiecki, jakkolwiek nie jest niezbędny, da się jednak pewnemi względami upowodować. Do drugiej kategoryi zaliczam prokuratorye państwowe, urzędy pocztowe i telegraficzne, co do których mimo usilnych starań, nie mogłem odnaleść przedmiotowej przyczyny pozostawienia nadal tych wyjątków. A jeżeli zważymy, że urzędy pocztowe i telegraficzne mało co stykają się z innemi władzami, że urzędy pocztowe o tyle stykają się z publicznością, że wydają recepisy, urzędy telegraficzne zaś prawie wcale nie korespondują ze stronami, to okazuje się, że w urzędach pocztowych i telegraficznych język niemiecki jest urzędowym, a język polski dopuszczony tylko w kilku wyjątkach. Do tych 3 władz do II. kategoryi zaliczonych odnosi

się mój wniosek i dąży do wyjednania zmiany obowiązujących przepisów w tym kierunku, ażeby tak prokuratorye państwowe, jak też urzędy pocztowe i telegraficzne były obowiązane używać języka polskiego nie tylko w stosunku z innemi władzami i urzędami, ale także w służbie wewnętrznej i wzajemnej korespondencyi. Przez prokuratorye państwowe rozumię, tak prokuratoryę pierwszej instancyi, jak i wyższe czyli tak zwane nadprokuratorye; wyraz ten użyty także w samem rozporządzeniu ministeryalnem nie pozostawia pod tym względem wątpliwości, ale dla jasności można by dodać nadprokuratorye.

Przedstawiwszy obecny stan przepisów co do języka urzędowego i cel mojego wniosku, mógłbym się wstrzymać od bliższego umotywowania, bo zdaje mi się, że wniosek mój sam za sobą bardzo wymownie przemawia, ale ponieważ chcę całą przychylność wysokiej Izby pozyskać dla mego wniosku, przeto pozwolę sobie odwołać się na jego poparcie do bardzo poważnego głosu, bo do uchwały Wysokiej Izby zapadłej w r. 1868. W roku 1868 wychodził Wysoki Sejm z tego założenia, że według ustaw zasadniczych stanowienie o języku urzędowym w c. k. władzach i urzędach należy do kompetencyi Wysokiego Sejmu. W myśl tego zapatrywania uchwalił Sejm na 7 i 8 posiedzeniu r. 1868 trzy projekta do ustaw o języku urzędowym, z których każdy odnosił się do innych władz i urzędów w kraju naszym. Pierwszy projekt do ustawy, mianowicie odnosił się do c. k. władz administracyjnych, prokuratoryi skarbu i prokuratoryi państwowych, wliczając nadprokuratorye. W tym to projekcie do ustawy w §. 1. uchwalił Wysoki Sejm, że władze administracyjne, prokuratorye i nadprokuratorye państwowe mają tak w służbie wewnętrznej, jakoteż w styczności z innemi władzami i urzędami używać języka polskiego.

Co do władz administracyjnych podnosił tak szanowny sprawozdawca w swoim słownym wywodzie, jak też podnoszono to z naciskiem w toku dyskusyi, że przez władze administracyjne mają być rozumiane nietylko władze polityczne, ale także urzędy pocztowe, telegraficzne i t. p. Trzy te projekta do ustaw nie uzyskały sankcyi, ponieważ rząd nie podzielał zapatrywania Sejmu, wychodził owszem z tego założenia, że stanowienie o języku urzędowym należy do egzekutywy. Ale w każdym razie w uchwale tej powziętej wyraził Sejm niewątpliwie i stanowczo swoje przekonanie, że według ustaw zasadniczych mamy prawo domagać się, ażeby i w tych urzędach, które wymieniłem, język polski był językiem urzędowym i w służbie wewnętrznej, wyraził przekonanie stanowczo, że zaprowadzenie języka polskiego w służbie wewnętrznej prokuratoryi państwowych, urzędów pocztowych i telegraficznych uważa za rzecz pożądaną i niezbędną.

Tę ucbwałę Wysokiej Izby w r. 1868 powziętą uważam za najsilniejsze poparcie mego wniosku. Ale mógłby ktoś może zarzucić, że z wnioskism moim wystąpiłem w chwili niestosownej, albo, że w czasie, kiedy wiele jeszcze ważnych spraw czeka na załatwienie, zaprzątam Wysoki Sejm tą sprawą mniejszej wagi. W obec pierwszego zarzutu, gdyby mnie spotkał, przyznaję, byłbym w trudnem położeniu, nie znając bowiem tajników polityki kraju, nie mógłbym stanowczo ocenić, czy obecna chwila jest stosowna, ale o ile wglądnąć mogę w otaczające mnie stosunki, zdaje mi się, że chyba nie będzie pomyślniejszej chwili dla nas do posunięcia się o krok naprzód, ku uzyskaniu zupełnego uprawnienia języka polskiego w c. k. władzach i urzędach. Drugiego zarzutu nie obawiam się ze strony Wysokiej Izby, tej Wysokiej Izby, która od początku swego istnienia dawała dowody, że sprawę języka urzędowego zalicza do spraw pierwszorzędnej wagi.

Nie jestem wcale ostatnim pomiędzy tymi, którzy rozporządzenie z 5. Czerwca 1869 przyjęli z pełną i głęboką wdzięcznością, ale mimo to nie uroniłem przekonania, że w rozporządzeniu tam pozostawiono wyjątki na korzyść języka niemieckiego, nader daleko idące. Przypatrzmy się tylko bliżej. Prokuratorye państwowe, istniejące przy każdym trybunale pierwszej i drugiej instancyi, urzędy pocztowe i telegraficzne rozsiane gęsto po całym kraju, a zatem cała masa władz i urzędów, pokrywająca jakby gęstą siecią kraj nasz, jest jeszcze dotąd obowiązaną urzędować w języku niemieckim. Pomijam już kasy i urzędy, pieniądzmi zawiadujące, tudzież wspomniane zakłady przemysłowe.

Stan ten uważam nietylko ze względu na ustawy zasadnicze, ale także ze względu na istotę rzeczy za stan anormalny. I tu pozwolę sobie powołać się na głos poważny, który dał się słyszeć na siódmem posiedzeniu Wysokiej Izby r. 1868 podczas dyskusyi nad owymi projektami, o których wspomniałem. Owczesny sprawozdawca wypowiedział zdanie, na które piszę się w zupełności, że język urzędowy jest całością nierozerwalną, że pod względem językowym niepodobna i

niepowinno się czynić różnicy między służbą wewnętrzną a służbą zewnętrzną urzędową.

Połowiczność taka, jaka dotąd istnieje w pomienionych urzędach, jest nawet niebezpieczną; pozostawienie chociażby częściowe bezprzedmiotowych powodów języka niemieckiego, budzi zawsze wspomnienie, że kiedyś było inaczej, wspomnienie to może zaś łatwo zrodzić pragnienie w czasach, mniej dla nas pomyślnych, powrotu do dawniejszego stanu rzeczy. A wspomnienie to pozostawiono w każdej gałęzi rządu w kraju naszym.

W gałęzi administracyi: urzędy pocztowe i telegraficzne, w gałęzi specyalnie administracyi skarbowej owe kasy i urzędy pieniądzmi zawiadujące, owe zakłady przemysłowe podlegające centralnemu kierownictwu, w gałęzi sądownictwa: prokuratorye państwowe, które ze sądownictwem stoją w bezpośredniej styczności. Wszędzie więc znaleść można kluczkę, o którą czepićby się mogły aspiracye do powrotu do stanu dawnego. Język polski dopiero wtedy będzie dla nas trwałym nabytkiem jako język urzędowy, jeżeli niejako wżyje się w życie urzędowe, jeżeli się stanie przyrodzoną jego właściwością, a to dopiero wtedy stać się może, jeżeli język polski w całości, w całej pełni, wszechstronnie będzie językiem urzędowym c. k. władz i urzędów.

Nie będę dłużej rozprawiał nad tem, a tylko podniosę, że mając prawo, uznane ustawami zasadniczemi, kształcenia własnego języka, możemy się także domagać, ażeby nam była daną do tego pełna sposobność. Język zaś kształci się nietylko naukowo, ale także, a nawet więcej jeszcze w życiu codziennem, specyalnie w życiu urzędowem. Urzędy telegraficzne mianowicie mogłyby podać sposobność do kształcenia się języka technicznego w tej specyalnej gałęzi, języka technicznego, który jak wiadomo, bardzo często trafniej się urabia w życiu praktycznem, aniżeli na trójnogu nauki. Nie będę także szczegółowo wyłuszczał. jak to podwójny język urzędowy utrudnia urzędowania, ale podniosę jeszcze jedną ważną okoliczność, a to tę, że pozostawienie języka niemieckiego, jako urzędowego w służbie wewnętrznej, jest przyczyną pozostawienia w pomienionych urzędach na posadach znacznej liczby obcokrajowców, nieznających języków krajowych.

Byli ci obcokrajowcy wprawdzie obowiązani w przeciągu lat trzech od daty ogłoszenia rozporządzenia z r. 1869 wyuczyć się języka polskiego, a nawet postanowiono, że po upływie lat trzech nikt nie znający języka polskiego nie może uzyskać posady w tychże urzędach, ale tak się nie stało. Szczególnie w urzędach pocztowych i telegraficznych przeważnie posady wyższe, a w znacznej części także niższe, zajmują obcokrajowcy nie znający języka polskiego z uszczerbkiem dla krajowców, szukających daremnie chleba i utrzymania. Znają może ci obcokrajowcy kilka słów polskich, ale nie władają językiem polskim w mowie i piśmie.

To są okoliczności, które przemawiają za moim wnioskiem, a jeżeli się oglądam za przyczynami, które spowodowały zatrzymanie owych wyjątków w rozporządzeniu z r. 1869, nie mogę znaleść żadnej przyczyny przedmiotowej. Mogły to być jedynie względy osobiste, względy na osobistości, które stały na czele pomienionych władz i urzędów, a których nie chciano na razie usunąć, wzgląd na to, że z zupełnem zaprowadzeniem języka polskiego należałoby znaczną liczbę urzędników zmienić, co może na razie nie byłoby możebnem, a w urzędzie pocztowym i telegraficznym nawet niebezpiecznem, ponieważ zastój w ruchu pocztowym i telegraficznym na chwilę zapanować nie może. Dzisiaj jednak po 12 latach odkąd ogłoszono rozporządzenie z r. 1869, powinne były te względy osobiste ustać i w samej rzeczy w znacznej części ustały, dzisiaj zatem nie stoi nic na przeszkodzie wyjednaniu od wysokiego rządu postanowienie, że także prokuratorye państwowe, urzędy pocztowe i telegraficzne mają używać języka polskiego nietylko w styczności z innemi władzami i urzędami, ale także w służbie wewnętrznej i wzajemnej korespondencyi. Do tego właśnie dąży mój wniosek, który pozwalam sobie polecić Wysokiej Izbie. (Brawo).

Co do formalnego traktowania mego wniosku, upraszam Wysoką Izbę, by go zechciała odesłać do komisyi administracyjnej, do której już odesłany został analogiczny wniosek szanownego posła Stadnickiego, a odesłać z tem poleceniem, aby komisya w sprawozdaniu swojem połączyła mój wniosek z wnioskiem p. Stadnickiego. (Brawo).

JW. Marszałek. Żąda kto głosu co do formalnego traktowania? (Nikt.) Kto się zgadza z tem, ażeby wniosek p. rektora Piętaka odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje: Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniesieniu rządowem, w sprawie rewizyi ustawy o swojszczyznie. Ob. Al. 100.

Sprawozdawca komisyi poseł Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski (zaczyna czytać). Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniesieniu rządowem w sprawie rewizyi ustawy o swojszczyznie.

P. Małecki. Wnoszę, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

JW. Marszałek. Proszę p. sprawozdawcę odczytać tylko konkluzyę.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta). Komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. W sprawie swojszczyzny wypowiada Sejm na zapytanie c. k. Rządu zdanie, że należy przyjąć zasadę, wedle której możnaby nabyć prawo swojszczyzny przez dziesięcioletni pobyt, wskutek stałego osiedlenia, jeżeli ten, o którego chodzi w tym czasie, nie był ciężarem dobroczynności publicznej.

2. Sejm wypowiada zdanie, że koszta zaopatrzenia, które w myśl ustawy o swojszczyznie mają ponosić osoby obowiązane do tego według prawa cywilnego, ściągane być powinny drogą egzekucyi politycznej.

Co do wniosku I, mniejszość komisyi złożona z kilku posłów zapowiedziała odrębne wotum.

JW. Marszałek. Teraz proszę o zdanie mniejszości. P. Bartmański ma glos.

Sprawozdawca p. Bartmański. (Czyta sprawozdanie mniejszości komisyi administracyjnej z aleg. 100, z następującym wnioskiem): Wysoki Sejm raczy uchwalić w odpowiedzi na zapytanie c. k. Rządu, iż należałoby koniecznie do Ustawy o przynależności przyjąć znowu zasadę, że także nieprzerwane 10-letnie dobrowolne zamieszkanie w pewnej gminie, nadaje prawo przynależności do tej gminy, jeżeli zamieszkujący nie stał się w tym czasie ciężarem dobroczynności publicznej.

Za przykładem szanownego sprawozdawcy większości mógłbym ograniczyć się na odczytaniu drukowanego sprawozdania, w którem są motywa odmiennego zdania mniejszości w krótkości, lecz wyczerpująco przedstawione i prosić Wysoką Izbę, ażeby raczyła przychylić się do tego zdania i uchwalić wniosek mniejszości.

Ośmielam się jednak prosić Wysoką Izbę o chwilkę cierpliwości, albowiem sprawozdanie większości przedstawia wprawdzie w krótkości z ustawy dzisiaj obowiązującej o przynależności te warunki, przy których zajściu może być przynależność komuś przyznaną, jednakże nie przytacza dalszych postanowień ustawy o przynależności, które właśnie najdobitniej wykazują niesłuszności wynikające z tej ustawy, a których przedstawienie Wys. Izbie posłuży do poparcia wniosku czy to większości czy to mniejszości.

Sprawozdanie większości podnosi już, że według dzisiejszej ustawy nabytą być może przynależność tylko:

1. przez wyraźne przyjęcie do gminy;

2. przez zamęzcie (kobieta idzie za przynależnością męża);

3. przez objęcie stałego urzędu publicznego w służbie najw. dworu, państwa, kraju, funduszów publicznych, w nauczycielstwie lub w dusz pasterstwie, nakoniec

4. przez urodzenie, a to w ten sposób, że jeżeli ktoś nie nabył przynależność samoistnie po dojściu do pełnoletności, uważanym być ma za przynależnego do tej gminy, gdzie ojciec, a przy nieślubnych dzieciach matka była przynależną w czasie jego urodzenia.

Już ci, co układali ustawę przewidywali, że ograniczając dawniejsze postanowienia, które ułatwiały nabycie przynależności do pewnej gminy, jak np. według konskrypcyjnego patentu z r. 1804., przez dziesięcioletni pobyt w gminie, przez „häusliche Niederlassung“ (co po polsku nie wiem jakby się dało przetłómaczyć) nie wymagając w takim razie nawet dziesięcioletniego pobytu, i samo „häusliche Niederlassung“ nadawało już prawo przynależności. Potem przez uzyskanie obywatelstwa miejkiego czyli prawa mieszczaństwa, przez nabycie realności, a wreszcie przez uzyskanie majsterstwa, których to wszystkich warunków nabycia przynależności ustawa dzisiejsza już nieprzypuszcza; w bardzo wielu wypadkach nie da się skonstatować, gdzie ktoś jest przynależnym i dla tego umieszczono w §. 19. tej ustawy postanowienie, że jeżeli przynależność pewnej osoby jest zakwestyonowaną, a żadna z tych okoliczności, według których ustala się przynależność, niedaje się skonstatować, ma być taki tułacz tymczasem, dopóki miejsce jego przynależności udowodnionem nie będzie, co czasem nigdy nie nastąpi, przydzielony później do gminy z tym skutkiem, że takie przydzielenie pociąga za sobą dla gminy wszystkie te ciężary w obec przydzielonych, jakie ustawa na nią nakłada w obec przy-

należności do gminy, a więc jeżeli zubożeje, musi go gmina utrzymywać i koszta szpitalne za niego płacić. Otóż w takich razach, gdy nie można sprawdzić przynależności, następuje według §. 19. ustawy przydzielenie do gminy na podstawie następujących sprawdzonych okoliczności i to w tym porządku, w jakim te okoliczności umieszczone są w czterych ustępach §. 19. ustawy. I tak przydzielenie tułaczy następuje najprzód do gminy, w której przebywali w czasie, gdy dobrowolnie wstąpili albo odstawieni zostali do wojska, tylko w takim razie zawiera ustawa dalsze postanowienie, że koszta zaopatrzenia takich przydzielonych, jeżeli są ubodzy, lub koszta szpitalne za nich ponosi nie gmina, lecz cały okręg poborowy, t. j. wszystkie gminy należące do okręgu poborowego, co jest słuszne. Jeżeliby ten wypadek nie zachodził według ustępu 2. §. 19. ust., to należy takiego tułacza przydzielić do tej gminy, w której przed czasem, gdy przynależność jego została zakwestyonowaną, najdłużej ale przynajmniej pół roku przebywał. Gdyby i ten wypadek nie zachodził, to ma być taki tułacz przydzielony do tej gminy, w której się urodził, a podrzutki tam, gdzie je znaleziono; jeżeli zaś niemożna wiedzieć, gdzie je znaleziono, to mają być przydzieleni do tej gminy, w której zakład podrzutków się znajduje; w tym ostatnim wypadku jednak musi fundusz krajowy płacić koszta utrzymania. Jeżeli zaś żaden z tych punktów, o których wspomniałem, nie ma zastosowania, to tułacz ma być przydzielony do gminy, w której go przydybano w czasie, gdy kwestya przynależności jego została poruszoną, i takiego przydybanego przypadkowo włóczęgę w pewnej gminie, będzie ta musiała utrzymywać, jeżeli jest biednym i nie będzie mu mogła wzbronić pobytu w gminie, choćby był najgorszej konduity.

Niesłusznościom takim nie zaradziłoby postanowienie w myśl wniosku większości, bo dzieci stale osiedlonych, a zatem zamożniejszych rodziców rzadko kiedy staną się tułaczami i zwykle, gdy poruszoną była kwestya przynależności chodzi o dzieci biedniejszych rodziców, którzy żadnego ogniska domowego nigdy nie mieli; wszakże których dłuższe zamieszkanie w pewnej gminie mogłoby być jednak udowodnione. Dla tego stawia mniejszość wniosek, ażeby do ustawy o przynależności przyjąć znowu zasadę, iż nieprzerwane dziesięcioletnie zamieszkanie w pewnej gminie nadaje prawo przynależności do gminy, bo słuszniejszem jest, ażeby ciężary za takiego tułacza ponosiła gmina, w której rodzice jego kiedyś przez dziesięć lat przebywali, aniżeli ta gmina, gdzie go przypadkiem przydybano lub gdzie się urodził.

Co do drugiego wniosku większości komisyi, to chodzi tu o to, że ustawa o przynależności zawiera postanowienie, iż od tych, którzy obowiązani są do ponoszenia kosztów leczenia za pewne osoby na mocy poszczególnych ustaw, takowe ściągane być mają w drodze politycznej egzekucyi, a jeżeli obowiązek ten wypływa z ustawy cywilnej, tylko w drodze sądowej. Obecnie więc ściągane bywają koszta leczenia od służbodawców za sługi albo od majstrów za czeladników w drodze politycznej — od rodziców zaś za dzieci, albo od dzieci za rodziców i od męża za żonę mogą być takie koszta tylko w drodze prawa cywilnego wyegzekwowane, bo dziś władza rządowa wzywa wprawdzie do zapłaty kosztów obowiązanego (w tym wypadku ojca), ale gdy ten nie chce zapłacić, wtedy gmina, a względnie fundusz krajowy muszą za niego zapłacić, a dopiero w drodze procesu wolno im upomnąć się o zwrot od obowiązanych. Przedtem zaś było inaczej, bo rozporządzenie gubernialne z r. 1819. czy 1829, umieszczone w zbiorze ustaw — którego daty nie przypominam sobie w tej chwili — stanowiło wyraźnie, że krewni we wstępnej i stępnej linii mają za siebie płacić koszta leczenia i te były w drodze egzekucyi politycznej ściągane. Zgadzam się więc z tym drugim wnioskiem większości komisyi, sądzę jednak, iż byłoby stosowniejsze, żeby uniknąć sporów teorytyczych, iż do zupełnych zobowiązań wypływających z ustawy cywilnej może być ktoś przynaglonym tylko w drodze cywilnej, żeby zamiast jak to proponuje większość.

„Sejm wypowiedział zdanie, że koszta zaopatrzenia, które w myśl ustawy o swojszczyznie mają ponosić osoby obowiązane do tego według prawa cywilnego, ściągane być powinny drogą egzekucyi politycznej“, powiedzieć: że Sejm oświadcza się za tem, ażeby ten obowiązek krewnych w wstępnej i stępnej linii i małżonków na wzajem do ponoszenia kosztów zaopatrzenia był w ustawie o przynależności wyraźnie wypowiedziany, bo w takim razie wypływałoby już z postanowienia §, 39., że te koszta mają być ściągane w drodze politycznej egzekucyi.

Ponieważ jednak nie jest to ustawa, tylko wezwanie do Rządu, przeto żadnej poprawki w tym względzie nie stawiam. Skończyłem.

P. Madejski. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Madejski ma głos.

P. Madejski. Przy rozprawach nad tym przedmiotem w komisyi administracyjnej oświadczyłem się za wnioskiem większości, i mogę powiedzieć, przeważyłem głosem moim szalę za zdaniem większości. Czuję się zatem obowiązanym wypowiedzieć Wysokiej Izbie powody, które mię do tego skłoniły. Odpowiedź, jaka jest sformułowaną we wniosku większości, wyraża jaśniej i dobitniej warunki uzyskania swojszczyzny z tytułu dłuższego pobytu w gminie i nie pozostawia rzeczy tłumaczeniu dowolnemu. Cała różnica między wnioskiem większości a wnioskiem mniejszości komisyi schodzi na to, że większość żąda 10-letniego pobytu w skutek stałego osiedlenia, mniejszość zaś nieprzerwane 10-letnie dobrowolne zamieszkanie.

Zamieszkanie — osiedlenie, oto wyrazy o które cała toczy się walka. W pojęciu prawnem są one nader bliskie, a w skutkach prawnych, mojem zdaniem, jednakie. Szukałem w rozporządzeniach innych, jak pojmuje ustawodawstwo nasze wyraz „zamieszkanie“. W ustawie cywilnej przy postanowieniu o warunkach uzyskania prawa obywatelstwa państwowego w §. 29. wyraźnie powiedziano, że koniecznem jest stałe w kraju zamieszkanie „Wohnsitz“, nie zaś „Wohnort“, bo to pierwsze określa pobyt z zamiarem stałego w miejscu pozostania, czyli osiedlenia. Wszak „Sitz“ znaczy osiąść, czyli osiedlić się, i jest już faktem stałego zamieszkania na jaw okazanym, który pod tym względem nie pozostawia wątpliwości co do zamiazu pozostania stale w gminie, w której osiadł. Jeżeli kto w gminie przedsiębiorstwo rozpoczyna, bądź stały sposób do życia uzyska, jest to dowodem, że życzy sobie w tem miejscu osiedlić się, a wtedy słuszna, by z dłuższego pobytu takiego nabrał tytułu do prawa swojszczyzny.

Podniesiono zarzut, że żądanie osiedlenia się udaremniłoby zamierzone uchylenie dotychczasowych trudności, że uzupełniając w ten sposób ustawę, właściwie nie uzupełniliśmy jej wcale. Ja tego zapatrywania nie podzielam, bo nie widzę, żeby pojęcie osiedlenia miało w sobie zawierać myśl na zawsze, przecież i czasowe osiedlenie jest możliwem, i nikt nie zechce twierdzić, by w wyrazie czasowe osiedlenie była jakaś sprzeczność, czyli tak zwana „contradictio in concepto“.

Jak subtelną jest różnica między wnioskiem większości a mniejszości, niech posłuży ta okoliczność, że to samo, w czem sprawozdanie mniejczości upatruje niekorzyść dla gmin wiejskich, sprawozdanie większości widzi właśnie korzyść tych gmin. Mniejszość twierdzi, że jeśliby przyjęty został wniosek większości komisyi, to jest żądanie 10-letniego pobytu w skutek stałego osiedlenia się, w takim razie „ciężar ten dotykałby głównie biednych gmin wiejskich, z których bardzo liczna, a najbiedniejsza część mieszkańców ściąga się do zamożniejszych miast i tam w usłudze lub pracy szuka zarobku i utrzymania“, większość zaś właśnie dla tego tak ścisłe formułuje warunki pobytu w gminie, by ochronić osady wiejskie od zalewania napływową ludnością, która w pewnych celach chwilowego żysku przez lichwę lub wyszynk napojów przesiedla się do nich, daleka od tego. żeby poczuć się do jakiej wspólności z interesami miejsca nowego pobytu.

Sądzę zatem, że przy tak subtelnej różnicy w stylizacyi żądania, należy trzymać się zdania, które jasno rzecz określa, a przyznaję, że nabycie prawa swojszczyzny nie chciałbym pozostawić przypadkowi, tak, żeby gmina bezwiednie prawie nabywała lub traciła członków, — albo, żeby ktoś nabył przynależność do gminy bez przyczynienia się bądź staraniem, bądź podjęciem takiego czynu, któryby świadczył, że chce należeć do spójni gminy i stać się jej członkiem.

Z tego wychodząc zapatrywania sądziłem, że określenie pobytu w gminie, jakiego żąda wniosek większości komisyi do uzyskania prawa swojszczyzny, jest właściwszem w stosunkach naszych. Mimo tego starałem się jeszcze przeświadczyć, czy jest rzeczywiście taka różnica treści, jaka się wydaje, sądząc z przedłożonych wniosków większości, mniejszości. — Szukałem tedy w słownikach niemieckich, co znaczy „Wohnort“, co „Wohnsitz“.

„Wohnort“ jest to miejsce zamieszkania bez zamiaru atoli stałego w nim pobytu, — „Wohnsitz“, jeżeli jest zamiar stale pozostać.

Według Lindego „osiedlenie“ znaczy stale zamieszkać, a „zamieszkanie“ stale w miejscach osiąść.

Z tego pokazuje się, że różnica wyrazów nie jest tak silną, byśmy nie mieli przystąpić do zdania, które silniej formułuje warunki wejścia

do związku gminy, i określa je w taki sposób, żeby gmina w każdym przypadku wiedziała, kiedy i kogo na członka zyskuje, a ten, który ma być członkiem gminy wiedział, że do niej i dla czego należy.

Z tych powodów głosowałem w komisyi za wnioskiem większości, a wypowiedziawszy je tutaj oświadczam, że za nim głosować będę i mam przekonanie, że Wysoka Izba przychylając się do naszego zdania, określi warunki uzyskania swojszczyzny z dłuższego pobytu w gminie tak, by nie pozostawić dowolności w tłumaczeniu onych.

Sprawozdawca większości wyjaśni nie wątpię lepiej jeszcze stanowisko, jakie zajęła komisya w tym względzie, a Wysoka Izba raczy przyjąć jej wniosek.

P. Dr. Pilat. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Dr. Pilat ma głos.

P. Dr. Pilat. Jako członek mniejszości komisyi, uważam również za rzecz konieczną uzasadnić moje w tej sprawie głosowanie, a to tem bardziej, iż poprzedni mowca powiedział, że różnica ta ma być subtelną, że tylko więcej do wyrażenia się odnosi, niż do rzeczy samej. Ta różnica jest na pozór mało znacząca, ale jeźli weźmiemy słowo „stałe osiedlenie", tak jak je większość komisyi pojmuje, to jest ono w skutkach swych nader doniosłem.

Nawiązując jednak przedewszystkiem do tego, co szanowny poprzednik mój powiedział, chciałbym powiedzieć parę słów o jasności i dobitności wyrażenia, użytego z jednej strony przez większość, a z drugiej strony przez mniejszość. Sądzę także, że chociaż tutaj nie piszemy ustawy, to jednak dajemy urzędowi niejako wskazówkę dla ustawodawstwa. Wskazówka ta powinna być jasna, dobitna i ściśle określona, powinna być taką, aby rząd wiedział, czego chcemy; określenie to powinno być takie, ażeby, jeźli po naszej myśli zostanie ustawa wydaną, ażeby władze spełniające te ustawy wiedziały, jak mają w danym razie się zachować.

Otóż pojęcie stałego osiedlenia się „häusliche Niederlassung" — wyjęte z patentu konskrypcyjnego z roku 1804. nie jest znane i obowiązujące w ustawodawstwie austryackim, muszę zatem zaprzeczyć temu, co powiedział szanowny poprzednik. Natomiast pojęcie zamieszkania — „Wohnsitz" — (domicilium) nie „Wohnort" — jest pojęciem jasnem, utartem we wszystkich ustawodawstwach, a w szczególności w ustawodawstwie austryackiem. Wspominają o nim §§. 34., 92., 112., 134., 1420. ustawy cywilnej, §. 16. normy jurysdykcyjnej dodaje definicyę pojęcia zamieszkania, a oprócz tego liczne ustawy administracyjne do tego pojęcia utartego i znanego się odwołuję.

Dalej najrozmaitsze władze, zwłaszcza władze sądowe przedsiębiorąc rozpoznanie spraw i rozstrzygając o właściwości swojej, zastosowują to pojęcie, a jednak nie słyszałem, żeby w tej mierze zachodziły częste wątpliwości, żeby zastosowanie pojęcia zamieszkania natrafiało na trudności. Jest to pojęcie znane, utarte w ustawodawstwie, za którem nie potrzeba dopiero po słownikach szukać. Tego więc pojęcia trzymać się należy.

Sprawozdanie większości komisyi objaśnia pojęcie stałego osiedlenia powołaniem się na patent konskrypcyjny z roku 1804. Otóż mnie się zdaje, że pojęcie stałego osiedlenia, czyli jak tam powiedziano „häusliche Niederlassung", jest postawione jeszcze w ciaśniejszem znaczeniu, niż je większość komisyi mieć chce. Postawioną jest ta „häusliche Niederlassung", jako sposób nabycia przynależności obok nabycia gruntu, prowadzenia przemysłu (Meisterrecht), obywatelstwa miejskiego, urzędu i służby, tak, że zdawałoby mi się tu rozumianem nabycie domu w celu zamieszkania, bo skoro majster i urzędnik stale się osiędą, to nie potrzeba było na czele tych wypadków stanowić jako równorzędne stałe osiedlenie.

Nie myślę jednak podsuwać większości komisyi tego zdania, żeby chciała uczynić zależnem nabycie przynależności od 10-letniego pobytu po nabyciu domu.

Powołuje się dalej sprawozdanie większości komisyi także celem określenia pojęcia stałego osiedlenia na kodeks cywilny francuski, na kodeks Napoleona, a mianowicie na artykuł 102. W tym artykule wyrażenie „principal etablissement" ma zdaniem większości oznaczać właśnie stałe osiedlenie. Tymczasem zachodzi wielka różnica między temi słowami, między stałem osiedleniem a owem „principal etablissement".

Artykuł ten bowiem opiewa tak:

„Le domicile de tout Français quant á l'exercice des ses droits civils est au lieu oú il a son principal établissement."

Otóż „établissement principal" ma takie samo znaczenie, jak zamieszkanie; podczas kiedy

od stałego osiedlenia według myśli w sprawozdaniu większości wyrażonej, mają być wyłączone całe liczne klasy ludności, mianowicie te wszystkie osoby, które nie mając własnego ogniska domowego, w cudzem przedsiębiorstwie, w cudzem gospodarstwie pracują, a zatem służący, rzemieślnicy i rozmaitego rodzaju pomocnicy.

Ta uwaga prowadzi mię do rozbioru, czy też bez wpływu na jasność i dobitne określenie treści tego, czego większość komisyi się domaga, jest sprawiedliwą, słuszną i dla kraju pożądaną. Otóż według mego najsilniejszego przekonania tak nie jest. Słusznie podnosi sprawozdanie większości komisyi niedogodności i niesprawiedliwości, jakie ztąd wynikają, że osoby, które nawet w jakiejś gminie całe życie przepędziły, które w tej gminie pracowały, płaciły podatki bezpośrednie lub pośrednie przez konsumcyę, podatki spożywcze, które w miarę sił i stanowiska swego, do dobra i materyalnego prowadzenia przyniosły się, żeby takie osoby, kiedy następnie nie są w stanie pracować i muszą uciekać się do dobroczynności publicznej, żeby nie były utrzymywane przez te gminy, które odniosły bezpośrednio korzyści z ich pobytu, ale ażeby były utrzymywane przez gminę przynależności, które, jak to wyrzekł sprawozdawca mniejszości, w żadnym albo w nadzwyczaj dalekim związku zostawały z temi osobami. Nieraz zdarza się w skutek tego, że płacą gminy za ludzi, którzy nigdy w tej gminie nie byli, w których nawet rodzice nie przebywali, tylko dawniejsi przodkowie, a to na podstawie dawniejszych ustaw konskrypcyjnych. Z drugiej strony znów na podstawie wskazanego przez sprawozdawcę mniejszości §. 19. przydzielają do gminy ludzi, którzy tam chwilowo przebywają, którzy żadnej z nią łączności nie nabyli.

Z jednej strony według dzisiejszych ustaw bywają przydzieleni do gminy ludzie tacy, którzy nie mają już żadnego związku z tą gminą, dla tego tylko, że ich rodzice lub dalecy przodkowie do owej gminy byli przynależnymi, a z drugiej strony na podstawie tej samej ustawy przydzieleni bywają ludzie, którzy chwilowo się znajdują w gminie i nie mogli jeszcze w żaden związek wejść z tą gminą. Wypadki takie nie są rzadkie, a sumy ciążące na gminach nie są małe. Cytowano mi wypadek, w którym za pielęgnowanie dziecka w jednym z południowych austryackich krajów koronnych teraz przebywającego, musiała jedna z biednych gmin podgórskich w Galicyi zapłacić dziewięćset kilkadziesiąt reńskich. — Jeżelibyście panowie zechcieli popytać się urzędników administracyjnych, którzy z temi sprawami mają do czynienia, przekonalibyście się, jak częste są wypadki tego rodzaju i jak wielkie sumy wypada gminom w skutek tego płacić. Część kosztów spada także i na kraj. Znaczna ilość ubogich chorych pochodzących z kraju naszego leczy sie w szpitalach zagranicznych. W r. 1879. według zamknięć rachunkowych przeszło 73.000 zł. kraj zapłacił za ubogich chorych leczących się za granicą. Nie myślę twierdzić, aby wszyscy chorzy, leczeni w szpitalach zagranicznych, już od więcej jak dziesięciu lat za granicą przebywali. Są zapewne i tacy, którzy krótko za granicą przebywali, ale dużo jest takich, który sami lub ich przodkowie dawno kraj opuścili i dla tego jestem przekonany, że w razie przyjęcia wniosku mniejszości, liczba chorych leczących się za granicą kosztem kraju zmniejszy się, a w skutkach też i wydatki w tym kierunku znacznie się zmniejszą. — Tę niedogodność i niesłuszność większość komisyi uznaje i wprowadza termin 10-letni. Zarazem jednak stawia za warunek stałe osiedlenie i tym warunkiem maże to, co ustanowieniem 10-letniego terminu miała osiągnąć. Intencya większości idzie w tym kierunku, aby ci, którzy samoistnego gospodarstwa nie mają, jako to robotnicy, czeladnicy, pomocnicy w handlu i rzemiośle, słudzy wszelkiego rodzaju, nie mogli nabyć swojszczyzny przez 10-letni pobyt.

Dodatek ten znosi skuteczność 10-letniego terminu.

Kiedyż bowiem zachodzi potrzeba skonstatowania swojszczyzny?

Oto wtedy, kiedy nastanie potrzeba wsparcia, do którego gmina przynależności jest obowiązaną.

U kogo zachodzi ta potrzeba?

Potrzeba ta nie będzie się zdarzać u osób, które chce większość komisyi uważać za stale osiedlonych; u właścicieli domów, kupców, urzędników i t. p., ale będzie się zdarzać najczęściej u osób pracujących w obcem gospodarstwie, to jest właśnie u tych, których większość komisyi wyklucza od nabycia przynależności przez 10-letni pobyt. Przez takie określenie utrzymanoby stan dzisiejszy, który jest niesprawiedliwością, jak to większość komisyi przyznaje, utrzymanoby owe długie dochodzenia, przez lata trwające, w których praktyka radzi sobie sposobem takim, jak sprawozdawca mniejszości określił.

W obronie swej propozycyi a przeciwko wnioskowi mniejszości przytacza większość dwa argumenta. Naprzód, jak powiedział poprzedni mowca, postanowienie takie, jakie proponuje mniejszość przyczyniłoby się do zalania wiejskich gmin przez ludność napływową z miasteczek. Zechciejcie Panowie uwzględnić, że jak w całem świecie, jak w środkowej i zachodniej Europie, tak i u nas prąd jest zupełnie przeciwny. Nie ludność z miast dąży do wsi, ale ludność ze wsi dąży do miast, co wykazują spisy ludności, które świadczą, że daleko szybszym jest wzrost ludności gmin miejskich niż wiejskich. To jest rzecz wiadoma, nad którą nie trzeba się długo zastanawiać.

Otóż ta ludność, która napływa ze wsi do miast, jest to ta ludność, której stałego osiedlenia większość komisyi nie chce przyznać i którą wyłącza od nabycia przynależności. Ta ludność przebywszy nie dziesięć ale dwadzieścia lat, albo całe życie w gminach miejskich, w razie zubożenia jak będzie potrzebować wsparcia dla siebie lub potomków swoich, będzie musiała być utrzymywaną, jak dzisiaj, lub według wniosku większości, i nadal przez gminy wiejskie, z których niegdyś wyszła, a z któremi wszelką łączność straciła. Drugi argument jest ten, że postanowienie tego rodzaju prowadziłoby do tem szybszego wynarodowienia się jednostek. Dotyczy to osób przynależnych do gmin krajowych, którzy zamieszkują w innych krajach cesarstwa, a może i za granicą. Otóż co do tego względu moralnego, powiedziałbym uczuciowego, to przedewszystkiem muszę podnieść, co jest treścią prawa przynależności. Treścią prawa przynależności jest nic innego, jak tylko obowiązek wsparcia w razie zubożenia i prawa bezprzeszkodnego pobytu. Żadnych innych praw prawo przynależności nie nadaje, żadne inne skutki prawne z niemi się nie wiążą. Prawa polityczne od tego nie zależą: w wyborach gminnych, w wyborach do Sejmu i do Rady państwa, biorą obywatele udział bez względu na to, czy są przynależni czy nie. W tem różnicy między przynależnymi a nieprzynależnymi nie ma. Nie pojmuję w jaki sposób wprowadzenie sposobu nabycia przynależności wskazanego przez mniejszość, miałoby pociągać za sobą wynarodowienie. Nie sądzę, aby się ktoś wynarodowił przez to, że gdy będzie leczyć się w szpitalu za granicą, to tamtejszy kraj lub gmina za niego zapłaci. Nie sądzę, aby z drugiej strony zatrzymał narodowość swoją przez to, że gdy będzie leczony za granicą, to ztamtąd zażądają zwrotu tej sumy od kraju rodzinnego, więc w danym wypadku od Galicyi. Sądzę zatem, że ten wzgląd na wynarodowienie powinien być tu na boku postawionym, że ten wzgląd do rzeczy nie należy. Tak samo, jak większość komisyi, nie jestem za tem, aby nabycie prawa przynależności uczyniono zależnem od tak krótkiego pobytu, jak to oznacza ustawa niemiecka z r. 1870.

Tam po dwuletnim pobycie nabywa się prawo przynależności „Unterstützung Wohnsitz", czyli nastaje obowiązek wsparcia ze strony gminy. Niedogodność takiego przypisu i tam uczuto i noszą się z myślą przeprowadzenia rewizyi ustawy. Ale druga ostateczność nie mniej szkodliwa przedstawia się w stanie dzisiejszym według ustawodawstwa austryackiego o swojszczyznie, a ten stan dzisiejszy, jak pozwoliłem sobie przedstawić, większość komisyi chce utrwalić.

Z tych zatem powodów proszę, aby Wysoka Izba zechciała przyjąć wniosek mniejszości komisyi, to jest, aby zechciała wypowiedzieć zdanie, że prawo swojszczyzny może być nabyte przez dziesięcioletnie zamieszkanie.

JW. Marszałek: Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca mniejszości komisyi ma głos.

P. Bartmański. Wobec przemówienia poprzedniego mowcy, rzekam się głosu.

JW. Marszałek: Sprawozdawca większości komisyi p. Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Czuje zapewne Wysoka Izba, że się znajduję w trudnem nieco położeniu, jeżeli ma rozstrzygać w sprawie tak subtelnej różnicy, jaka zachodzi między zamieszkaniem a osiedleniem. Owoż niezawodnie różnica to bardzo subtelna, prawie teoretyczna, i przeto trudne mi przypada zadanie wytłumaczyć ją, jednak starać się będę uczynić to, o ile będzie w siłach moich.

Jak bardzo mniejszość zbliża się do większości, dowodzi tego najlepiej porównanie sprawozdawcy mniejszości, bo wyłuszczając swoje zapatrywania, nie mógł się powstrzymać, mówiąc o zamieszkaniu, jedynie mówić o stałem zamieszkaniu. Jeżeli zaś o stałem zamieszkaniu mówił, to już bardzo bliskimi jesteśmy „osiedlenia". Już to przemówienie sprawozdawcy mniejszości dowodzi, że w uczuciu i przekonaniu więcej się zbliża

do zdania większości, aniżeli do swego własnego. Pytanie jest, jaka zachodzi różnica między zamieszkaniem a osiedleniem? Otóż różnica według mego zdania jest w tem, że zamieszkanie jest pobytem i zamiarem pozostania w miejscu, i tak też ustawodawstwo nasze zamieszkanie określa. Jeżeli się nie mylę, szanowny mowca, który przedemną głos zabierał, także je w ten sposób określił. Chodzi tylko o to, jak się tego zamiaru dopatrzeć i jak go odgadnąć. Tak jak ustawodawstwo określa, jest on tylko nieuchwytnem usposobieniem woli, jednakowoż w życiu praktycznem chodzi o to, ażeby zamiar czemś się objawił. Owoż większość wymaga tego objawienia i twierdzi, że nie dość jest, iżby zamiar jakiś niepewny, niejasny, niewypowiedziany istniał, ale potrzeba, żeby ten zamiar w czynie się objawiał, żeby się objawiał przez osiedlenie.

To „osiedlenie" inne ustawodawstwa bliżej określają. I tak miałem przed sobą konstytucyę bawarską; tam czytałem o osiedleniu, co następuje: że „osiedlenie jest skutkiem posiadania opodatkowanych gruntów, praw albo rent, albo wykonywania przemysłu". Chodziłoby więc tylko o jedną klasę ludności, o ową ludność napływową, że tak powiem, o ludność falującą, jako to: sług, czeladników i t. d. Jednak umiejętność dzisiejsza i w tym względzie inne cokolwiek ma zapatrywanie. Powiada ona, że i ta ludność napływowa zbliżyć się może do osiedlenia przez nabycie swoją pracą stanowiska więcej niezależnego. Jestto prąd czasu, który prowadzi ową ludność napływową do stałego osiedlenia.

Kodeks Napoleoński, jak to już poprzedni mowca powiedział i przyznał, także pojęcie zamieszkania zależnem czyni od osiedlenia, które nazywa „principal établissement". Wprawdzie poprzedni mowca starał się dowodzić, że co innego oznacza ono w kodeksie Napoleońskim, jak nasze osiedlenie, i cytował w tym celu §. 102. tegoż kodeksu Napoleońskiego. Jednakowoż gdyby był zacytował §. 103. tego samego kodeksu, to byłby celu swego rozumowania nie osiągnął, i przekonałby się był, że „principal établissement" jest to w kodeksie Napoleońskim to samo, co we wniosku naszym „stałe osiedlenie". Nie przeczę temu, że większość chciała cokolwiek ścisnąć łatwość nabywania swojszczyzny, i w tym względzie nie stawała na stanowisku czysto ekonomicznym, nie stawała na stanowisku tem, kto koszta leczenia w każdym danym razie za ubogich będzie płacił, nie stawała na tem stanowisku, jak ustawodawstwo niemieckie, które swojszczyznę pojmuje jako miejsce pobytu z prawem do zaopatrywania „Unterstützungs Wohnsitz", tylko — przyznaję to, że większość stawała na stanowisku moralnem. Uprzytomnijmy sobie, jak częste bywają wypadki, że mieszkańcy tego kraju, ziomkowie nasi, celem zarobku przesiedlający się do innych prowincyj niemieckich, zamieszkują tam parę lat i nie wyzbywają się jeszcze narodowości z przynależnością do naszego kraju. Gdyby im jednak ułatwiono to wyzbycie się, byłoby to odpowiedzialnością, którąby ustawodawstwo krajowe na siebie wziąć nie mogło, i którejby może usprawiedliwić się nie dało. Zależy nam na tem, przyznacie panowie, aby ziomkowie nasi, którzy jadą do Wiednia albo innych miast niemieckich, nie tak łatwo swojszczyzny się swojej pozbywali, chyba wtedy, gdy w skutek osiedlenia czy to dobrowolnego, czy w skutek swoich ekonomicznych stosunków z umysłu niejako weszli na tę drogę. Dopóki jednak tego zespolenia nie ma, nie sądziliśmy, iżby ustawodawstwo krajowe im takie wynarodowienie się miało ułatwiać. Z drugiej strony zaś zauważaliśmy także, że gdyby takie wyzbywanie się swojszczyzny było zanadto ułatwione, to staćby się mogło, że nasze wsie mogłyby być wkrótce zalane elementem, któryby ich moralną podstawę zachwiał. Często się bowiem dzieje, że ludność napływowa w miasteczkach przenosi się do wsi, w celach szukania zysku przez lichwę, wyszynk napojów i t. p., i gdyby tam przez 10-letni pobyt czyli tak zwane zamieszkanie, niejako nabyła prawa do swojszczyzny, to zespoliwszy się z ludnością, mogłaby nieść między nią moralną zarazę, od której chcemy ją jeszcze o ile możności uchronić.

Ten wzgląd moralny w jednym i drugim kierunku był głównym powodem, żeśmy zmianę swojszczyzny jednę na drugą utrudnić chcieli.

Wprawdzie powiedział szanowny mowca, który zabierał glos przedemną, że mamy do walczenia z prądem przeciwnym, iż nie ludność miasteczkowa wędruje na wieś, lecz że przeciwnie ludność wiejska ciśnie się do miasta. Być może, że to jest prawdą, że takie objawia się prawo w ruchu ludności w ogóle, ale przyznacie panowie, że u nas w naszych stosunkach spotykamy się bardzo często i z prądem przeciwnym. Otóż właśnie, aby ten prąd usunąć i wstrzymać, aby w ludności wiejskiej utrzymać zdrowsze elementa, zdawało

się nam, że lepiej postąpimy, jeżeli to falowanie ludności jednej i drugiej cokolwiek powstrzymamy i jeżeli tylko stopniowo będziemy przychodzili do owych stosunków, jakie dziś na czasie i stosowne się wydają w prowincyach niemieckich albo państwach ościennych.

Nie słyszałem argumentów, któreby właśnie to moralne stanowisko większości komisyi zachwiać potrafiły, dlatego w interesie kraju, w interesie narodowości naszej, pozwalam sobie polecić wniosek większości Waszym względom i przyjęciu.

JW. Marszałek. Podam pod głosowanie najpierw wniosek mniejszości, który opiewa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić w odpowiedzi na zapytanie c. k. Rządu, iż należałoby koniecznie do ustawy o przynależności przyjąć znowu zasadę, że także nieprzerwane 10letnie dobrowolne zamieszkanie w pewnej gminie nadaje prawo przynależności do tej gminy, jeżeli zamieszkujący nie stał się w tym czasie ciężarem dobroczynności publicznej.

Gdyby wniosek mniejszości upadł, wówczas podam pod głosowanie wniosek większości. Gdyby zaś został przyjętym, wówczas upadnie pierwszy ustęp wniosku większości komisyi. Kto się zatem zgadza z wnioskiem mniejszości, dopiero odczytanym, zechce powstać. (Większość). Wniosek mniejszości jest więc przyjęty.

Sprawozdawca p. E. Czerkawski (czyta):

„Sejm wypowiada zdanie, że koszta zaopatrzenia, które w myśl ustawy o swojszczyźnie mają ponosić osoby obowiązane do tego według prawa cywilnego, ściągane być powinny drogą egzekucyi politycznej."

JW. Marszałek. Rozprawa nad tym ustępem otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym ustępem, zechce rękę podnieść (Większość.) Ustęp ten jest więc przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Merunowicza w przedmiocie zapobieżenia nadużyciem przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych i utrzymaniu wykazów stanu cywilnego ludności izraelskiej.

Ob. Al. 101.

Sprawozdawca p. Madeyski ma głos. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie tylko konkluzyi.

Sprawozdawca p. Madeyski (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Sprawę określoną we wniosku posła Teofila Merunowicza, o ile dotyczy nieprawidłowości lub nadużyć w prowadzeniu ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej zachodzić mających, odstępuje się c. k. Rządowi do właściwego użytku."

JW. Marszałek. Do głosu są zapisani pp. Goldmann, Merunowicz, Romanowicz. P. Goldmann ma głos.

P. Goldmann: Wysoki Sejmie! Sprawa, która dziś jest przedmiotem rozpraw, jest drugą z rzędu, którą poruszyły znane wnioski szanownego posła powiatu lwowskiego, dążące jego zdaniem do równouprawnienia, a jak szanowny poseł dodał, do rzetelnego równouprawnienia ludności izraelickiej.

Jaki los spotkał pierwszy z tych wniosków, to wiadomo Wysokiej Izbie. Komisya prawnicza udowodniła w tej wys. Izbie szanownemu wnioskodawcy, że wszystkie ustawy i rozporządzenia, do jakich szanowny wnioskodawca chciał dojść przez skombinowane badanie Wydziału krajowego i Rządu, że wszystkie te postanowienia już istnieją, że rozchodzi się tylko o ich wykonanie, że chodzi o to, aby czuwać i nadzór wykonywać nad pokątnemi domami zastawniczymi, które, jak słusznie komisya prawnicza dodała, są plagą ubogiej ludności w naszem mieście i kraju całym.

Wniosek, o którym komisya administracyjna dziś zdaje sprawę, dotyczy prowadzenia ksiąg metrykalnych żydowskich, a właściwie jak nas poucza nagłówek wydrukowany w sprawozdaniu, dotyczący on nadużyć przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych i utrzymywaniu wykazu stanu cywilnego ludności izraelickiej.

Jako przeciwnik i wróg wszelkich nadużyć, przez kogokolwiekbądź one miałyby być popełniane, przysłuchiwałem się bardzo pilnie wywodom szanownego wnioskodawcy wtedy, kiedy on motywował swój wniosek w pierwszem czytaniu. Przeczytałem też pilnie sprawozdanie komisyi administracyjnej, natężyłem więc dostatecznie słuch i wzrok, żeby dosłyszeć, lub dopatrzeć się już nie nadużycia ale choćby śladu jakiegoś przekroczenia, choćby cienia podejrzenia, że takie nadużycia mają jeszcze miejsca. Usiłowania moje były daremne. Nic takiego ani słyszałem, ani się dopatrzyłem. Słyszałem wprawdzie z ust szanownego wnioskodawcy następujące 2 zdania (czyta); sprawozdanie stenograficzne z dnia 1. Października 1881 strona 182.

„Rozporządzenie ministeryalne z 15. Marca „1875, normujące sposób prowadzenia ksiąg me-

„trykalnych ludności żydowskiej nie pozostawia „nic do życzenia i o ile miałem sposobność“— są to dalsze słowa p. Merunowicza — „poinformować się od osób, które z urzędu rozpoznaniem tej rzeczy zajmowały się, słyszałem, że jeżeliby przepisy te były wykonywane, to zapobiegłyby one nadużyciom w prowadzeniu spisu stanu cywilnego ludności izraelskiej. Niestety jednak praktyka okazała, że przepisy te nie są wykonywane a powtóre, że sama osnowa tych rozporządzeń dopuszcza do ich obejścia i że dzieją się dotychczas w tym względzie takie same nieprawidłowości jak dawniej. W praktyce okazuje się to zawsze przy rekrutacyach.“

Widzicie panowie, że w dwóch tych zdarzeniach 2 razy powtarza szanowny wnioskodawca zarzut, że się nadużycia dzieją, ale jestto twierdzenie gołosłowne, dowodu na to nie ma żadnego. (Głosy: oho!).

Dwa te zdania pod innym jeszcze względem są bardzo ciekawe i warte bliższego zastanowienia. Utkwiły mi one już przy pierwszem czytaniu, lecz wtedy ze względów regulaminowych nie miałem możności zwrócenia na nie uwagi Wysokiej Izby. Niechże mi będzie wolno dziś to uczynić. Dowodzą bowiem one z jaką ścisłością, gruntownością i znajomością rzeczy szanowny wnioskodawca przedmiot poruszony jego wnioskiem studyował. W pierwszym zdaniu powiedziane jest: rozporządzenie z dnia 15. Marca nie pozostawia nic do życzenia, a w drugiem zaś zdaniu, bezpośrednio po tamtem następującem, mówi szan. wnioskodawca, że osnowa tego rozporządzenia dopuszcza do jego obejścia. Więc według zdania szanownego wnioskodawcy rozporządzenie, którego osnowa daje możność obejścia, nie pozostawia nic do życzenia.

Ja dalszych wniosków z takiego twierdzenia nie będę wyprowadzał, zostawiam to ocenieniu Wysokiej Izby, dokądby ciała prawodawcze zaszły, gdyby w pracach swoich chciały się trzymać tego przez szanownego wnioskodawcę postawionego aksiomatu.

Powiedziałem przed chwilą, że na twierdzenie swoje jakoby się teraz jeszcze działy nadużycia, szanowny wnioskodawca nie dostarczył żadnego dowodu, z przeciwnej strony zaprzeczono temu, ja też przepraszam Wysoką Izbę, omyliłem się, mieliście Panowie słuszność, dowód jest, a jest on mianowicie zawarty w sprawozdaniu stenograficznem z pierwszego czytania. Tam bowiem czytamy: „w praktyce pokazuje się to, to jest, że dziś jeszcze dzieją się nadużycia przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych“, że „w praktyce okazuje się to, zawsze przy rekrutacyi“. Lecz pozwólcie mi proszę was, Panowie, abym się na chwilę zastanowił nad tym dowodem. Rozporządzenie ministeryalne z 15. Marca 1875 r. ogłoszone zostało 14. Września 1876. a weszło w życie z dniem 1. Stycznia 1877 r. Wszystkie więc zmiany, jakie zaszły w stanie cywilnym żydowskiej ludności, w szczególności, wszystkie dzieci żydowskie urodzone od 1. Stycznia 1877 r. począwszy, miały być i były zapisywane do ksiąg nowo-założonych w sposób przez to rozporządzenie przepisany. — Te wszystkie dzieci — łatwy to rachunek, mają obecnie najwięcej lat niespełna 5; na dowód zaś że dzieją się teraz jeszcze, po wydaniu instrukcyi nadużycia przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych, przywodzi szanowny wnioskodawca rekrutacye. Pozwólcie mnie Panowie zapytać pana wnioskodawcy, od kiedy to armia austryacka zasila się 5-letniemi dziećmi (wesołość i śmiech). Panowie się śmiejecie, śmiałbym się i ja z Wami, gdyby to nie było rzeczą arcysmutną, że na tak błahych dowodach i nikłych podstawach rozpryskujących się jak bańki mydlane za najmniejszem dotknięciem, buduje się gmach podejrzeń i oskarzeń, które wygłaszane z wzniosłego miejsca, jakiem jest krzesło poselskie albo trybuna sejmowa są zdolne u nieświadomych rzeczy wzbudzić i zrodzić sąd i zdanie, tak ubliżające znacznemu odłamowi ludności tego kraju. Tyle co do motywów wnioskodawcy.

Przychodzę teraz do sprawozdania komisyi administracyjnej. Sprawozdanie to jest najwymowniejszym dowodem, że komisya administracyjna złożona z ludzi obeznanych z ustawami i sposobem ich interpretowania, że powiadam, komisya administracyjna doszła do tego rezultatu, że twierdzenia szanownego wnioskodawcy nie mają żadnej podstawy i nietylko, że sam żadnego nie dał dowodu ale w praktyce żadnego na jego twierdzenia dowodu znaleść nie było można.

Proszę Panów! powiedziane jest w tem sprawozdaniu, że rozporządzenie ministeryalne z dnia 15. Marca 1875 r. i instrukcya wydana na podstawie tego rozporządzenia zupełnie rzecz wyczerpuje, że zastrzeżony jest nadzór dla rządu czyli politycznych władz, że obowiązkiem jej jest czuwać nad ścisłem wykonaniem zawartych w owem rozporządzeniu przepisów, najmniejszego zaś nie

ma dowodu, żeby ten nadzór nie był wcale wykonywany, albo żeby niedostatecznie był wykonywany. Jeżeli komisya po tem sprawozdaniu doszła do wniosku, że sprawę należy odesłać do właściwego użytku c. k. rządowi, to zdaje mi się, iż zamiarem komisyi administracyjnej było, żeby przez takie odesłanie do rządu wyświecić całą sprawę i wykazać, że wszystkie zarzuty i twierdzenia jakoby się do tychczas działy nadużycia w prowadzeniu ksiąg metrykalnych są bezpodstawne i nieprawdziwe. Będę więc głosował za wnioskiem komisyi administracyjnej. (Brawo!)

P. Żurowski. Ponieważ p. Merunowicz odstąpił mi pierwszeństwo do przemówienia, przeto proszę o głos.

P. Merunowicz. Ja jednak zastrzegam sobie głos na później.

JW. Marszałek. P. Żurowski ma głos.

P. Żurowski. Poprzedni mowca utrzymuje, że, że tak p. Merunowicz jak i komisya, która się zajmuje załatwieniem jego wniosku, robi zarzut niesłuszny, jakoby przy prowadzeniu metryk i przy asenterunku działy się nadużycia. — Otóż ja moi panowie twierdzę, że nadużycia się dzieją, i mam to przekonanie, że na 100 obecnych posłów 90 to moje zdanie podziela. (Liczne głosy: Tak jest). Opieram to na takich podstawach: przed paru laty byłem członkiem komisyi asenterunkowej; stawiano tam popisowych, którzy byli zapisani jako mający lat 20 wieku, a którzy według mego sumiennego przekonania nie mieli więcej nad lat 13. Wprawdzie zapisano ich jako „im Zweifelhaften Alter“, mimo to dochodzenia następne najczęściej do żadnego nie doprowadziły rezultatu. P. Goldman utrzymuje, że błogie skutki okażą się dopiero z prowadzenia ksiąg tych, które na podstawie rozporządzenia ministeryalnego obecnie 5 lat się prowadzą, ale my bylibyśmy zmuszeni jeszcze 15 lat czekać na to, dopóki pierwsi popisowi nie staną na plac asenterunkowy. Z tych powodów poczuwałem się do obowiązku odpowiedzieć p. Goldmanowi. (Brawa).

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Sprawa prowadzenia ksiąg metrykalnych stoi w ścisłym związku z ogólnemi urządzeniami na których się opiera odrębność społeczna ludności starozakonnej. Jest to rzecz która ma doniosłe społeczne znaczenie. Właściwe urządzenie ksiąg metrykalnych umożliwia bowiem rozmaite inne skutki, które utrzymują tę odrębność społeczną Izraelitów. Że zaś to nie jest tylko moje osobiste zdanie, ale że i wiele kompetentnych osób, które zatrudniały się z urzędu badaniem tej sprawy że tę opinię moją podzielają, to powołuje się na reskrypt Namiestnictwa, przy którym ta władza udzieliła do wiadomości Wydziału krajowego rozporządzenie ministeryalne z 1875 r. normujące prowadzenie izraelickich ksiąg metrykalnych. W tym reskrypcie (który znajduje się w rękach pana sprawozdawcy), twierdzi namiestnictwo, że uporządkowanie prowadzenia metryk żydowskich dopiero wówczas będzie mogło należyty skutek odnieść, jeżeli ogólne stosunki prawne ludności starozakonnej uregulowane zostaną. Samo namiestnictwo nie daje temu wiary, żeby oderwane przepisy o urządzeniu ksiąg metrykalnych jeżeli nie będą połączone z ogólnem uregulowaniem stosunków ludności starozakonnej, w praktyce należyty skutek odnieść mogły.

Mowca poprzedni twierdzi, że ja przyznaję, iż przepisy te są dobre, ale mimo to objawiam niezadowolenie z tych przepisów, i żądam ich rewizyi. Otóż rzeczywiście ja to mówiłem w mowie uzasadniającej mój wniosek, słyszałem bowiem z ust ludzi kompetentnych i urzędników, którzy się z obowiązku służbowego badaniem tych zajmowali. Otóż wszyscy mi mówili, że w teoryi, na papierze, są te przepisy dobre, ale w rzeczywistości dopiero w tedy byłyby dobre prawdziwie, jeżeliby były istotnie wykonane. Otóż do czego zmierzam z moim wnioskiem. Zmierzam mianowicie do tego, żeby zbadano i przekonano się, czy rzeczywiście przepisy te są wykonywane, czy cel, dla którego one zostały wydane, t. j. czy zapisywanie urodzin małżeństw i śmiertelności ludności starozakonnej, jest tak ściśle prowadzone, jak metryki wyznania chrześcijańskiego.

Zarzucają mi, że nie mogę dowodów dostarczyć, rzeczywiście mnie się zdaje, że od pojedynczego prywatnego człowieka dowodów nato żądać nie można. Tych dowodów mogłyby dostarczyć tylko władze, którym czuwanie nad prowadzeniem ksiąg metrykalnych przepisami rozporządzenia z r. 1875. poruczono. Ja mogę tylko to powtórzyć w obec Wysokiej Izby i nie waham się tego tu wypowiedzieć z całą świadomością odpowiedzialności moralnej za te słowo, że te przepisy nie są tak wykonywane jak rozporządzenie ministeryalne żąda. Twierdzę w szczególności, że dupli-

katów tych ksiąg metrykalnych, jakich żąda rozporządzenie mynisteryalne funkcyonaryusze prowadzący metryki izraelickie nie składają wszędzie w starostwach. Przy ostatniej konskrypcyi pokazało się, że znaczna część tych duplikatów znikła ze starostw. Twierdzę, że małżeństwa na prawie rytualnem zawarte z pominięciem przepisów ustawy cywilnej, są zapisywane nielegalnie do tych ksiąg i że prostym dopiskiem w rubryce „uwaga" dopuszczoną jest możność na podstawie §. 30. instrukcyi wykonawczej, konwalidować te małżeństwa w krótkiej drodze w razie potrzeby. Twierdzę, że prowadzący metryki w znacznej części z tej możności korzystają. Przyznaję wreszcie, że na to dowodów nie mogę dostarczyć, ale do tego zmierzam, aby władze powołane do tego, raczyły się przekonać o ile moje twierdzenia są słuszne!

Jakkolwiek szanuję i w wielu względach zgadzam się z szanownym moim sąsiadem, w tym względzie nie mogę mu przyznać kompetencyi, żeby mógł mi to zaprzeczyć. — Tak jak ja nie mam cyfr i szczegółów na to, że to jest prawda co tu powiedziałem tak i on też nie ma tych na to, że to jest nieprawdą! (Brawo. P. Zucker. Proszę o głos.) Zresztą oprócz Namiestnictwa mogę się powołać i na Wydział krajowy. Petycyę moją Wydział krajowy nie odstąpił Namiestnictwu zaraz po sesyi zeszłorocznej, tylko dopiero aż w Marcu, t. j. wówczas dopiero, kiedy nadużycia przy prowadzeniu konskrypcyi, okazały się olbrzymie, i nadużycia w metrykach żydowskich, i kiedy doszły one do wiadomości Wydziału krajowego uboczną drogą, bo Wydział krajowy nie jest powołaną władzą do ingerencyi w sprawach konskrypcyi; Wydział krajowy dopiero wówczas wmięszał się do tej sprawy, gdy stało się głośnem, iż nowe księgi metrykalne prowadzone przez tych świeżo ustanowionych funkcyonaryuszów izraelickich są niedokładne, że one wymagają bardzo ścisłej kontroli, i że ta kontrola przez starostwa nie jest wykonywana. Jakież zresztą mogą być skutki przyjęcia mego wniosku? — Czy to może narazić ludność izraelicką na jakieś nieprawowite szykany, czy tu wydaje się tę ludność w ręce prześladowców?

Mój wniosek do niczego innego nie zdąża, tylko do tego, żeby władza powołana do tego, zechciała się przekonać dowodnie, jak przepisy prawne są wykonywane. Namiestnictwo pewnie krzywdy żydom nie zrobi! (Wesołość.) Przypuśćmy jednak, żeby Namiestnictwo zapałało jakąś żądzę prześladowania żydów, to komuż to będzie wykonanie owego rozporządzenia poruczone? Wezwanie to pójdzie do starostów, żeby ci się przekonali, czy duplikaty izraelickich metryk rzeczywiście są składane, czy prowadzący metryki żydowskie prowadzą je tak, jak prowadzone być powinne? Jeżeli zachodzą jakie zboczenia w tym względzie, będzie ten skutek, że starostwo nakaże, żeby na przyszłość lepiej były prowadzone. — Za przeszłość będą pp. Starostowie sądzili tych funkcyonaryuszów jak najłagodniej, bo gdyby chcieli ich potępić, to w sprawozdaniu, do Namiestnictwa musieliby samych siebie oskarżyć, że tego nie przypilnowali. Taki będzie jedyny skutek praktyczny z przyjęcia mego wniosku. Ponieważ wniosek komisyi jak go bardzo trafnie mój sąsiad wyinterpretował zmierza głównie do tego, żeby moje żądanie załatwić z lekka, niby *ut eliquid fecisse videatur*, z tego powodu godząc się w zupełności z wnioskiem komisyi w całej jego osnowie, w początkowym ustępie proszę tylko Wysoką Izbę, żeby raczyła zmienić dwa słowa ostatnie, t. j. zamiast jak wniosek komisyi opiewa: „do właściwego użytku" raczyła przekazać moje żądanie c. k. Rządowi „do ścisłego zbadania."

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Zapisałem się do głosu w chwili, kiedy p. poseł Merunowicz wypowiedział twierdzenie, które zupełnie podzielam, z którego jednak chciałbym wyprowadzić konsekwencyę do tej sprawy zastosowanej, a którejto konsekwencyi poseł Merunowicz nie wypowiedział. Żąda on mianowicie, ażeby rozbić i usunąć odrębność społeczną ludności izraelickiej. Otóż jest to cel, do którego zdaje mi się, wszyscy dążymy i dążyć musimy; cel, do którego dąży cała świetlejsza ludność izraelicka, cel, do którego dążą ci wszyscy, którzy pragną w kraju naszym harmonii, jedności i solidarności społecznej. Właśnie Panowie dlatego wszelkie wydane dotąd i wszelkie na przyszłość wydać się mające rozporządzenia o prowadzeniu ksiąg metrykalnych nie osiągną swego pożądanego skutku, i właśnie dlatego chybią one celu, że utrzymują odrębność wyznaniową, że odnoszą się do pewnego jednego wyznania, że prowadzenie ksiąg ludności, które jest w pierwszym rzędzie interesem administracyi publicznej, jest oddane władzy wyznaniowej. Jestem za tem, ażeby każde wyznanie miało wszelkie środki do prowadzenia swojego *status animarum* tak jak mu jego przepisy, jak mu jego potrzeby nakazują, ale jestem za tem ażeby to co w interesie administracyi publicznej, w interesie spełniania obowiązków, co do rekrutacyi,

co do opodatkowania, co do różnych innych spraw publicznych leży, było oddane w ręce władz administracyjnych, w ręce władz, które nie znają różnicy wyznań, które mają na oku tylko interes publiczny, a nie interes tego lub owego wyznania. (Brawo.)

Nie mogę twierdzić tak, jak poseł Merunowicz, że wobec dzisiejszego rozporządzenia dzieją się nadużycia, nie mogę twierdzić i tak jak poseł Goldman, że się takie nadużycia nie dzieją, dlaczego? Bo nadużycia te wyjdą na jaw dopiero wtedy, kiedy klasy ludności, których zapisywanie do ksiąg metrykalnych, rozpoczęło się w roku 1876. staną do rekrutacyi i kiedy one następnie w swojem czasie staną do konskrypcyi, wtedy się okaże czy dotychczasowe rozporządzenia i ustawy są dobrze czy źle wykonywane. Sądzę jednak, że jeżeli poseł Merunowicz chciał swój cel w całości osiągnąć, winien był uczynić wniosek zaprowadzenia księgi stanu cywilnego dla wszystkich wyznań. Najzupełniej się zgadzam z wnioskiem komisyi i popieram także poprawkę posła Merunowicza, dlatego, ponieważ jeżeli ktokolwiekbądź podejrzywa, że w jakiejś sprawie administracyjnej dzieją się nadużycia, jeżeli to podejrzenie nie jest stanowczo odparte, i zupełnie z umysłu posłów ustąpić i usuniętem być nie może, to nie ma dowodów ani pro ani contra, to jest obowiązkiem, sądzę, Wysokiej Izby poruczyć tę sprawę Rządowi do zbadania i sprawdzenia. Z tego powodu zgadzam się z poprawką posła Merunowiczn. Nie pora w tej chwili stawiać wniosek w myśl tego co poprzednio powiedziałem o zaprowadzeniu ksiąg stanu cywilnego dla wszystkich wyznań, korzystam tylko z tej sposobności aby, zaznaczyć, że póki takie księgi stanu cywilnego dla wsystkich wyznań zaprowadzone nie będą póty skargi o nadużyciu słuszne czy niesłuszne zawsze powtarzać się muszą.

JW. Marszałek. P. Zucker ma głos.

P. Zucker. Czy się dzieją nadużycia czy nie, przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej, o tem dwa tutaj były wypowiedziane zdania.

Muszę oświadczyć, iż nie wiem kto z tych obu szanownych Panów, którzy się w tej mierze ścierali, ma racyą, ale słusznie podniósł poseł Goldman, że chcąc wytknąć, że istnieją nieprawidłowości, i nadużycia przy prowadzeniu pewnej gałęzi administracyi publicznej, że wytykając to z trybuny Sejmowej, potrzeba przecież mieć więcej na udowodnienie tego twierdzenia, jak jedynie przypuszczenie i podejrzenie.

Fakt, na którym by można oprzeć takie podejrzenie, nie trudnem powinno być Szanownemu posłowi przytoczyć, jak skoro twierdzi, że to złe jest tak powszechne, iż ze stu posłów 90ciu o tem ma mieć wiadomość.

A jednak komisya administracyjna w swojem sprawozdaniu najwyraźniej konstatuje:

1. że ani z treści wniosku, ani z przemówienia posła Merunowicza uzasadniającego swój wniosek w pierwszem czytaniu, nie mogła powziąść zformułowanej myśli;

2. że nie dostarczono jej żadnego faktu, ani nie przyszła do wiadomości jakiegobądź faktu, z któregoby mogła była wysnuć wniosek bardziej stanowczy jak ten, który stawia.

Otóż rzeczywiście wrażenie, które odniosłem z przemówienia szanownego p. wnioskodawcy i ze sprawozdania komisyi, utwierdza mnie w tem, że właściwie my tu mamy do czynienia jedynie z głosami powątpiewania, jak to komisya w swojem sprawozdaniu słusznie powiada — jest powątpiewanie i nie dziwię się temu powątpiewaniu.

Wszak szanowny poseł i sąsiad mój w przemówieniu, którem uzasadniał swój wniosek w pierwszem czytaniu, oświadczył, że jeżeli od każdego urzędnika państwowego żąda się, ażeby składając przysięgę służbową, dał zarazem to uroczyste zapewnienie, że nie należy do żadnego tajnego stowarzyszenia, to o każdym żydzie można twierdzić, że do takiego tajnego stowarzyszenia należy, a z tąd wypływa, że szanowny poseł jest tego zapatrywania, że żyd do złożenia takiej przysięgi dopuszczonym być nie winien, czyli, że żydowi publicznego urzędu powierzać się nie powinno. A przecież instrukcya, która reguluje sposób prowadzenia metryk, oddaje ich prowadzenie żydom. W tem postępowaniu widzę zarazem klucz do rozwiązania zagadki, do jakich to zmian w instrukcyi wyżej wspomnianej szanowny poseł dąży.

W obec tego wszystkiego zapytywałem się, czy kwalifikuje się do parlamentarnego traktowania wniosek, który żąda zbadania kwestyi, czyli są jakie nadużycia, a nadużyć nie wskazuje i wyliczyć, ani wyszczególnić nie potrafił, który żąda, aby możliwe z tego śledztwa dopiero okazać się mogące nadużycia i nieprawidłowości były usunięte; a na samym końcu żąda „odpowiednich“ zmian w ustawie nie wymieniając atoli, które to są ustępy ustawy, które zmiany według jego zapatrywania potrzebują lub wymagają, na czem ich wadliwość polega, i w jakim kierunku te zmiany

iść mają. Mnie się zdaje, że poseł, który żąda zmiany ustawy, winien mieć wyrobione o tem zdanie, i z tem zdaniem podzielić się z Wysoką Izbą, co jest wadliwem, co zmiany wymaga, i w jakim kierunku zmiana jest pożądaną.

Otóż wydaje mi się, że głównie pożądaną według zapatrywania szanownego wnioskodawcy, jest zmiana w kierunku już poprzednio wskazanym.

Mam zaszczyt należeć do reprezentacyi zboru izraelickiego we Lwowie, a zatem przedstawiam się Wysokiej Izbie jako jeden z hersztów takiego tajnego sprzysiężenia lub stowarzyszenia, które pokrywać mają siecią swoją cały kraj, jakto sądzi szanowny wnioskodawca.

Są sprawy, które według natury swojej zanadto są poważne, ażeby mogły być inaczej traktowane jak poważnie i seryo, ale zarzutu takiej kategoryi seryo traktować nie mogę, gdyż musiałbym dać zbytnią folgę memu oburzeniu, a nie wiem, czy znalazłbym na to wyraz właściwy w słowniku parlamentarnym.

Powiedziałem na wstępie mego przemówienia, że nie wiem, czy są nadużycia czy nie, przypuszczam, że być mogą, i prawdopodobnie są, bo nie ma rzeczy skończonych i doskonałych, a ludzie są ułomni.

Nie wiem, dla czegoby właśnie sprawa prowadzenia metryk cywilnych ludności izraelickiej miała mieć dla siebie ten przywilej, ażeby już jej żadnej nieprawidłowości, żadnego braku wytknąć nie było można.

Słyszymy przecież codziennie, że w zarządzie gmin, w zarządzie powiatu, w zarządzie może i kraju wiele rzeczy chromieje, że i politycznym urzędom robi się rozliczne zarzuty, w ogóle zamyka się, nieraz utyskiwania na to, w tych kilku wyrazach: „brak ludzi w kraju“.

Czy Starostom, którzy dla tylu okręgów metrykalnych potworzyli urzęda prowadzących metryki, którzy je poobsadzali tymi ludźmi, jakich na miejscu mieli, udało się zawsze, i w każdym wypadku zrobić wybór trafny i szczęśliwy, nie wiem, ale nie wątpię, że nieraz może się i zawiedli w swoich oczekiwaniach.

Ztąd tedy wypływa, że o ile wniosek szanownego posła dąży do tego, ażeby była kontrola, to się z tem żądaniem łączę, bo jużcić wiemy aż nadto dobrze, że u nas na brak kontroli, wszyscy utyskują, że u nas nie brak ustaw i przepisów trafnych, ale niestety one zbyt często martwą literą zostają, iż u nas nigdy dość energicznie nastawać na to nie można, aby kontrola była należytą i aby czuwano nad wykonaniem ustaw. Czy wobec tego wszystkiego w braku wiadomych faktów godziło się, czy wypadało, czy było pole do tego, aby sprawę tę przenosić na tory ogólniejsze i wysnuwać z tych nieprawidłowości, jakie mogą być w prowadzeniu metryk zarzuty ogólnej natury? Zdaje mi się że nie. Najmniejszego nie mogę się dopatrzeć związku między tą sprawą a owem mniemanem wyjątkowem pod względem prawnym stanowiskiem ludności izraelickiej, do którego alluzyą zrobił szanowny poseł. Nie mogę obecnie zejść na to pole, gdyż zbyt daleko odbiegłbym od właściwego przedmiotu dyskusyi, a spodziewam się, że gdy wejdzie do Wysokiej Izby dalszy i odrębny wniosek szanownego posła tej sprawie poświęcony, wtedy będzie do tego pora i sposobność udowodnienia w sposób najbardziej przekonywujący, że pod względem prawnym ludność izraelicka wyjątkowego ani odrębnego stanowiska nie zajmuje. Wracając do właściwej rzeczy, nadmieniam, że jeżeli dawniej przed wydaniem rozporządzenia ministeryalnego z 15. Marca 1875 — nie przeczę, jest to fakt wiadomy — metryki żydowskie prowadzono jak najniedostateczniej, to jednak skonstatować się także da, że w miarę szerzącego się między żydami postępu i w tej mierze rzeczy z każdym dniem szły ku lepszemu; a gdy obecnie czynnością tą zajmują się urzędnicy przez władzę polityczną ustanowieni i jej odpowiedzialni, którzy za każde przekroczenie i uchybienie, mogą i powinni być do odpowiedzialności pociągani, więc nie wątpię, iż wkrótce okażą wdrożone na żądanie Sejmu dochodzenia, że urzędowanie to odbywa się obecnie bez zarzutu.

Oświadczyć chcę, że będę głosował za wnioskiem komisyi z poprawką przez szanownego wnioskodawcę uczynioną, bo uważam to za interes całego kraju, a także za interes nas obywateli żydowskich, aby tę rzecz do dna wyczerpać i wyjaśnić; bo nam na dokładnem sprawdzeniu zarzutów podniesionych przeciw sposobowi prowadzenia wykazów stanu cywilnego ludności izraelickiej również zależy jak Wam Panowie. Zawadą uregulowania tej sprawy jest zabytek z dawnych bardzo czasów, który sięga jeszcze czasów dzisiejszych i rzuca pozorny cień na całą ludność izraelicką kraju naszego, a tym zabytkiem jest zwyczaj niestety i do dziś dnia jeszcze nie wykorzeniony, jakkolwiek praktykowany już w mniejszej znacznie mierze tj. zwyczaj zawierania małżeństw rytualnych.

W wykazach statystycznych, które się rozchodzą po całej Europie, zajmują małżeństwa żydowskie wyjątkowe stanowisko.

W wykazie z r. 1880, który ogłasza centralne bióro statystyczne, figuruje tylko 1280 małżeństw legalnie zawartych. Liczba ta w porównaniu z przeszłością, jest bardzo znaczną, jednakowoż stosunkowo jest jeszcze zbyt małą. Niektórzy sądzą, że ta ochota do zawierania małżeństw rytualnych polega na skrupule sumienia, i wynika z niezgodności przepisów prawa żydowskiego z przepisami prawa austryackiego. Jednak tak nie jest. Wiadomo bowiem, że księga ustawy cywilnej austryackiej w rozdziale II. uszanowała prawne pojęcia dawnego żydowskiego prawa o naturze małżeństw w punktach najważniejszych i essencyonalnych. Przyczyna więc tego anormalnego i gorszącego stanu leży gdzieindziej. W dawnych czasach ustawodawstwo austryackie stawiało przeszkody w zawieraniu małżeństw żydowskich, zwłaszcza ze względów politycznych. Od każdej pary nowożeńców czyli kandydatów do małżeństwa domagano się, aby się wykazali konsensem politycznej władzy obwodowej, zaś warunkiem tego konsensu było, aby się poddali z dobrym skutkiem egzaminowi z przedmiotów nauczanych w szkole ludowej w języku niemieckim. Otóż, kto wie, jak mało było szkół, i jak mało uczęszczano do szkoły, jak mało była rozpowszechniona u żydów znajomość języka niemieckiego i jaki w ogóle był stopień wykształcenia między żydami; ten zgodzi się na to, że to były przepisy wręcz niewykonalne, tak, że nie pozostawało nic innego, jak zawrzeć małżeństwo w sposób zwyczajem uświęcony, albo hołdować przymusowo celibatowi. Ztąd panowie! pochodzi u żydów pewna skorość do nieliczenia się na każdym kroku z obowiązującymi przepisami, boć te przepisy miały przez wszystkie wieki swe ostrze skierowane przeciw nim, boć one były dla nich zabójcze, boć, gdyby żyd właśnie się im był poddał, byłby podpisał sam na siebie wyrok zagłady.

Cóż dziwnego więc, że w obronie koniecznej, stosowaniu tych przepisów, stawiali żydzi opozycyę, że to weszło u nich w krew. Zwyczaj ten żydów powinien być zwalczony, zwłaszcza dzisiaj, kiedy zapanowało równouprawnienie, winien na każdem polu ustać. Już też temu zwyczajowi, o którym mówię, zwyczajowi zawierania małżeństw jedynie rytualnych, należy ile możności tamę położyć, i o to jako żyd także się upominam, ile że ten zwyczaj wyciska pozorne piętno niemoralności na całej ludności izraelickiej. A przecież te licznie i odwiecznie zawierane małżeństwa jedynie rytualne, były, jak wiadomo każdemu kto zna nasz kraj, wzorowemi, gdyż jednym z przymiotów najbardziej dodatnich charakteru żydowskiego jest zmysł rodzinny, wierność małżeńska, miłość dla dzieci, a to mię otuchą szczególną napawa, bo sądzę, że kto jest dobrym ojcem rodziny, ten ma wszelkie warunki, aby się stać dobrym obywatelem kraju, z tą tylko różnicą, że dobry ojciec rodziny się rodzi, a dobrego obywatela wychowuje społeczeństwo. Otóż widzimy ten objaw, że mimo to, iż małżonek, który w ten sposób pojął żonę, i tę każdej chwili mógłby wypchać za drzwi, a dzieci się wyrzec, mimo to, że taki stan rzeczy mógłby zachwiać podwaliny główne moralnego porządku, jednakowoż tego rodzaju zdarzeń niema, bo żyd w swoim sumieniu uważa związek ten za prawowity. Tak było dawniej, tak jest poniekąd i częstokroć dziś jeszcze, ale tak być nadal nie powinno. Wielką winę, że tak było i że tak w części jeszcze jest, ponosi sam rząd, który obojętnie z założonemi rękami się temu przypatrywał, mimo, że były przepisy, które nowożeńców i wszystkich tych, którzy brali udział w takim ślubie okładały pewnemi grzywnami. Ale te przepisy były na papierze i nie były wykonywane. Zawieranie takich małżeństw odbywało się pod okiem rządu, za jego wiedzą i milczącem zezwoleniem. Otóż zdaniem moim rząd ma obowiązek to złe naprawić i działać w tym kierunku, ażeby te zawarte dotychczas nielegalnie małżeństwa ile możności mogły być skonwalidowane, winien zarządzić spisy tych małżeństw i na ich konwalidowanie napierać. Tymczasem skonwalidowanie tych małżeństw ma do walczenia z wielkiemi trudnościami. Muszę zwrócić uwagę na tę okoliczność, że dzisiaj dzieci zrodzone w takim małżeństwie nielegalnie zawartem, chcąc zawrzeć ze swej strony małżeństwo legalne, mają do zwalczenia wiele przeszkód, które je częste narażają na to, że wracają do dawnego zwyczaju przez ojców praktykowanego. Chcąc zawrzeć małżeństwo legalnie, trzeba się wykazać metryką. Ale księgi metrykalne były dawniej bardzo wadliwie prowadzone i nie mało jest obywateli wyznania mojżeszowego, którzy nie są w stanie wykazać się metryką, a wtedy muszą prosić o dyspenzę, co trwa czasem dwa lata, a tymczasem nowożeńcom się spieszy. Można wprawdzie uzyskać pozwolenie na wpis dodatkowy, ale są niesłychane przy tem formalności, trzeba wykazać

dwóch świadków zaprzysiężonych, z osobami łączącymi się niespokrewnionych na fakta, które miały miejsce i na okoliczności towarzyszące. Każdy przyzna, że dostarczenie tego dowodu jest bardzo trudne, zwłaszcza, że pobożni żydzi niekiedy mają skrupuły sumienia zaprzysięgania faktów choćby najprawdziwszych, i od tego się nieraz uchylają, chociaż mają zaprzysiądz w swoim własnym interesie, jak to się dzieje w procesach, że wolą się nieraz narazić na przegraną, jak do przysięgi się zgłosić.

Otóż wobec tego, co miałem zaszczyt powiedzieć, a co jest ze sprawą niniejszą w najściślejszym związku, żdaje mi się, że obowiązkiem i zadaniem c. k. Rządu powinno być, do tego dążyć, aby to złe, o ile się odnosi do przeszłości, ile możności było zaszanowane i naprawione, a ile się odnosi do przyszłości, ażeby nadal się nie powtarzało. Jeżeli wniosek p. Merunowicza będzie mieć ten jeden dodatni skutek, że rząd, badając całą tą sprawę zechce zwrócić baczną uwagę i na tę stronę, którą miałem zaszczyt podnieść, a która jest wielkiej wagi społecznej, to będzie można się poczuwać do tej wdzięczności, że szan. wnioskodawca dał pochop do reformy zbawiennej. (Brawa).

P. hr. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Po tak wymownem i gruntownem poparciu przez poprzedniego mowcę, nie będę nużył Wysokiej Izby zapuszczaniem się w meritum rzeczy. Nie mogę jednakowoż zostawić bez odpowiedzi jednej uwagi uczynionej przez szanownego posła, gdyż, jeżelibym zostawił bez odpowiedzi jego zarzut, kompromitowałoby to stanowisko i zasadę, której się trzymałem przy postawieniu mego wniosku. Oto twierdził szanowny mowca, że z mojej mowy, którą uzasadniałem mój wniosek, a w której, powiedziałem, że każdy żyd należąc do gminy wyznaniowej na tajemniczych przepisach opartej, należy poniekąd do stowarzyszenia tajemnego, chciałem przez to rozumieć, że żaden żyd nie powinien być przypuszczany do piastowania urzędów publicznych. Otóż tym sposobem stawia mię na stanowisku spółki Stöcker & Henrici, która dąży do wyjątkowych praw dla żydów. Tego zarzutu nie mogę zostawić bez odpowiedzi. Prostuję go i zaprzeczam, jakobym ja do tego dążył. Co do mnie, nie żądam dla żydów żadnych innych praw, jak tylko takich, jakie przysługują ludności innych wyznań. Na zarzut posła Goldmana, który wydedukował z moich słów, jakobym ja zarzucał prowadzącym metryki, iż niewykazują czteroletnie dzieci do rekrutacyi, muszę odpowiedzieć, że tak nie myślałem, jak on to pojął, tylko podniosłem, że jest przepis instrukcyi wykonawczej do ustawy wojskowej, który żąda, że prowadzący metryki ma naczelnikowi gminy dostarczyć wykazów urodzonych w tym roku, w którym obowiązkowi poborowemu zadość uczynić winni, a to bez wyjątku, czy żyją, czy umarli, i powiedziałem, że w takich wypadkach działy się pewne nieprawidłowości.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. hr. Męciński ma głos.

P. Męciński. Szanowni oponenci przeciwko nie powiem wnioskowi, ale motywom przytoczonym przez komisyę i przez p. Merunowicza zakończyli oświadczeniem, że jednak za wnioskiem wotować będą. Właściwie tedy o rzecz tu nie idzie, a dyskusya, która się toczy w tej chwili, ma więcej charakter, że tak powiem akademicki. Jeżeli jednak zabieram głos, to dla tego, ażeby myśli przez posła Merunowicza podniesione nie zostały odosobnione, (Brawo) — aby slę nie zdawało komukolwiek, że głos ten jest głosem wołającego na puszczy, że nie został odczuty, pojęty, że inni posłowie sejmowi w duchu i przekonaniu swoim nieuznali jego słuszności. (Brawo).

I dla tego pozwalam sobie parę słów powiedzić.

Najprzód muszę wyrazić zdziwienie, że dyskusya weszła na te tory, na jakich się tu widzimy. Spodziewałem się bowiem, że po rozprawie, która się wywiązała przy internatach, już tej rzeczy na nowo nie zaczepimy. Jeżeli przy tamtej sprawie występując, domagano się pewnych praw równych, czego nie można mowcom mieć za złe, to czyliż dzisiaj przeciwnicy nie mają prawa domagać się tego, żeby nawzajem i obowiązkom działo się zadość? (Brawo.) Czyliż nie mają prawa żądać, ażeby zapobiedz naruszeniu równouprawnienia tam, gdzie trzeba i można? To ogólna uwaga. Moim zdaniem uwagi, które uczynił p. Zucker, przemawiają tylko za wnioskiem p. Merunowicza, i zwracają się właśnie przeciw posłowi Goldmannowi. Oto powiedział p. Zucker: „w prowadzeniu metryk izraelickich mogą być nadużycia. Gdzież ich nie ma? Nadużycia są wśród władz, są wszędzie.“ Otoż ci, co się oburzają na moty-

wa p. Merunowicza sami uznają słuszność powodów, oświadczając, że takie nadużycia dzieją się prawdopodobnie.

Czegoż dalej żąda p. Merunowicz? Tego tylko, aby rząd wglądnął w tę sprawę, czuwał nad nią i jeżeli znajdzie uzasadnione powody, żeby się starał nadużycia usuwać i złemu zapobiedz. Żądanie to moim zdaniem bardzo uzasadnione, ponieważ, gdyby się niezapobiegło nadużyciom, to stan faktyczny nie mógłby się poprawić i za lat 15, dopiero bowiem za lat 15 będą obowiązani do służby wojskowej ci, którzy w tych metrykach winni być zapisani. Zresztą cokolwiek powiemy o dowodach prawnych raczej prawniczych, są czy ich nie ma, cóż zrobić, kiedy głosy opinii publicznej domagając się naprawy złego, wskazują na fakta niedalekiej przeszłości i twierdzą często zbyt dobitnie, że nadużycia, nietylko były ale i są. Więc mamy przecież prawo domagać się, aby tych nadużyć nie było. (Brawa).

P. Zucker powiedział, „pod względem prawnym izraelici nie zajmują wyjątkowego stanowiska.“ Prawda! ale my także chcemy, ażeby pod względem praktycznym nie zajmowali wyjątkowego stanowiska. Idzie tutaj o rzecz ważną, idzie o rekrutacyę, podatek krwi jest wielkim ciężarem, wielkim obowiązkiem, ciężkim podatkiem dla ludności — dla tego jest koniecznością, aby do tej daniny krwawej wszyscy się przyczyniali w tej mierze, w jakiej się przyczyniać powinni. Nie wątpię, że te tylko motywa skłoniły p. Merunowicza do podniesienia jego wniosku, więc zapewniam go, tak imieniem własnem, jak imieniem moich politycznych przyjaciół, żeśmy sprawę przez niego poruszoną odczuli, zrozumieli, a słuszność i ważność jej pojmujemy. (Brawo).

JW. **Marszałek.** Po wyczerpaniu głosów rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Madeyski.** Przemówienie posła Męcińskiego zdaje mi się ma wyraz w sprawozdaniu komisyi. I komisya chce ludność chronić od nadużyć, chce aby nie było nieprawidłowości i wzywa ostatecznie władzę, która ma czuwać nad wykonaniem ustaw, aby tego przestrzegała. Takie było przekonanie komisyi i w tym duchu wniosek sformułowała.

Poseł Romanowicz ułatwił mi bardzo określenie stanowiska, jakie komisya w obec wniosku posła Merunowicza zająć mogła. Komisya nie mogła zapuszczać się w rozbieranie sprawy, której we wniosku nie było, musiała ona ograniczyć się do rozpoznania żądań szanownego wnioskodawcy, i iść, że tak powiem, ściśle za myślą jego.

Otóż wniosek posła Merunowicza nie mówi o rekrutacyi ani żąda zmiany w ustanowieniu władz, które książki metrykalne prowadzą, żąda on zbadania, czy ustawy są wykonywane, czy te przepisy jakie zawiera Rozporządzenie ministeryalne z r. 1875 starczą do usunięcia nowych nieprawidłowości, które zdaniem jego istnieją. Mając taki wniosek przed sobą, obowiązkiem było komisyi przejrzeć odnośne akta i przepisy. Z aktów tej sprawy komisya nie mogła wysnuć żadnego faktu, ani dowodu, na którym mogłaby oprzeć twierdzenie, że się nadużycia dzieją, i które przepisy te nadużycia ułatwiają.

Nic takiego ani w aktach, ani we wniosku, ani w przemówieniu szanownego wnioskodawcy nie znaleźliśmy. Badała tedy komisya przepisy rozporządzenia ministeryalnego z r. 1875, znajduje w niem szczegółowe postanowienia, jak mają być księgi metrykalne prowadzone, jak ma być kontrola wykonywaną i sądzi, że one rzecz wyczerpują. Nie mając faktu w kierunku odwrotnym t. j. że przepisy te nie wystarczają do usunięcia rzekomych braków, wniosku innego uczynić nie mogła. Oparła się tedy na postanowieniu w §. 6 ministerialnego rozporządzenia zawartem, które tak opiewa (czyta):

„Kontrolę nad prowadzeniem metryk wykonuje polityczna władza powiatowa, która winna częściej przekonywać się o bezpiecznem przechowaniu metryk i o należytem prowadzeniu tychże, szczególnie zaś o zgodności obu egzemplarzy ksiąg metrykalnych (§. 2 i 14 instrukcyi) i bezzwłocznie usunąć spostrzeżenie wadliwości. Do tej władzy winien udawać się prowadzący metryki w wątpliwych wypadkach o radę i wskazówki względem prowadzenia metryk.“

W §. zaś 13 i 14 ustanowione są kary na tych, którzy nie zachowują przepisów w prowadzeniu metryk.

W obec tego zatem co czynić, jeżeli w ogóle tylko powiedziano, że przepisy nie są wykonywane? Należy oczywiście przekonać się, czy rzeczywiście nie są wykonywane, i dla tego, udajemy się do Rządu t. j. do tej władzy, która ma czuwać nad wykonaniem ustaw i wzywamy go, aby rozwinął należytą baczność, należytą działalność. Odstępujemy wniosek posła Merunowicza do właściwego użytku, a ten jest określony w §. 6 ustawy.

Że więcej stanowczego wniosku komisya uczynić nie mogła, to panowie z toku rozpraw pojmiecie.

Szanowny wnioskodawca powiedział: nie mam dowodu, że przepisy nie są wykonywane, ale nie mam dowodu, że są wykonywane.

W tem samem położeniu znalazła się komisya, a nie mogąc twierdzić ani jednego, ani drugiego, ściśle biorąc, wypadało milczeć. Wszelkie przepisy i rozporządzenia są wydane na to, aby były wykonywane, a Rząd ma czuwać, by tak się działo. Jeśli jest tylko powątpiewanie, ażali przepisy są wykonywane, lub w treści wystarczające, należy przytoczyć choćby jeden fakt, któryby o tem świadczył.

Tego szanowny wnioskodawca nie uczynił, a jednak komisya, przejęta uczuciem poszanowania dla ustaw, przeświadczona, że gdziekolwiekbądź zachodzi powątpiewanie o zachowaniu przepisów prawnych, należy żądać od władzy, aby weszła w ścisłe rozpoznanie poczynionych zarzutów, przyszła do wniosku jaki miałem zaszczyt panom przedstawić.

Poprawka, którą poseł Merunowicz czyni, dodatek, czyli zmiana, której we wniosku komisyi żąda, jest mojem zdaniem akademicznej natury. Cóż bowiem znaczy odstąpić akt Rządowi do właściwego użytku? znaczy tyle, co żądać — żeby rząd postąpił według ustaw obowiązujących; ustawa obowiązująca nakazuje kontrolę ścisłą nad prowadzeniem ksiąg metrykalnych, a zatem odstępuje się rządowi akt do urzędowania. Urzędowanie zawiera w sobie konieczność ścisłego zbadania, a więc w skutku jest to samo, do czego poprawka zmierza.

Jeśli terminologia wnioskodawcy więcej odpowiada jego intencyom, to ja sprzeciwiać się jej nie będę. Zresztą nie atakowano wniosku komisyi, zatem kończę, zalecając wniosek komisyi Wysokiej Izbie do przyjęcia z tą uwagą, że przeciw poprawce posła Merunowicza nie mam nic do zarzucenia i osobiście na nią się godzę.

JW. Marzsałek. Przystępujemy do głosowania. Podam wniosek podług brzmienia poprawki posła Merunowicza. Wniosek ten brzmi: (czyta). „Sprawę, określoną we wniosku posła Teofila Merunowicza, o ile dotyczy nieprawidłowości lub nadużyć w prowadzeniu ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej zachodzić mających, odstępuje się c. k. Rządowi do ścisłego zbadania.“ Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisyi naftowej w przedmiomiocie uregulowania stosunków prawnych górnictwa przemysłu naftowego. Sprawozdawcą jest poseł Fedorowicz. Ob. Al. 102.

Nim jednak przystąpimy do rozprawy nad tem sprawozdaniem, muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, iż do sprawozdania tego dołączony jest projekt do ustawy nie dla tego, aby Wysoka Izba uchwaliła ten projekt dzisiaj, tylko dla tego, aby Wysoka Izba uchwaliła zasady, według których Rząd miałby na właściwej drodze tę ustawę ułożyć i przedłożyć. P. sprawozdawcama głos.

Sprawozdawca p. Fedorowicz. Zanim przeczytam wnioski komisyi, winienem sprostować naprzód niektóre pomyłki drukarskie, i tak: na stronicy 2. w ustępie 4. ma być zamiast „do czasu wykupna minerałów“ — „do czasu wykrycia minerałów.“ W punkcie 5. na tej samej stronicy po słowach z władzą polityczną, ma być umieszczone słowo — „tymczasowo.“ — W punkcie 9. zamiast pod 5. ma być pod 7. — Następnie na stronicy 6. w pierwszym wierszu ma być zamiast „odorywania“ wyraz „odkrywania.“ Dalej na stronicy 14. w §. 73. ustępie 2. zamiast „zniżenie płatności“— winno być „zniesienie własności,“ zaś w §. 74, 75 i 76 gdzie stoi słowo „inspektor“ ma być „urzędu górniczego“ .W §. 93 zamiast „Inspektorat“ ma być „Urząd górniczy okręgowy“. Nakoniec w §. 114. na stronicy 21. po wyrazach „Starostwom nie są przekazane“ należy włożyć wyrazy „w tychże ostatnich“; a w drugim zaraz wierszu należy „wypuścić wyrazy „drugą i.“

JW. Marszałek. Proszę p. sprawozdawcę odczytać wnioski komisyi.

Sprawozdawca p. Fedorowicz (czyta:)

Wysoki Sejm raczy uchwalić

zasady, na tle których ustawa naftowa miałaby być osnutą i wezwać c. k. Rząd, aby przedłożył takową do traktowania konstytucyjnego.

Zasady te byłyby następujące:

1. Nafta, wosk ziemny i inne tymże pokrewne minerały bitumeniczne nie należą do minerałów zastrzeżonych.

2. Własność tych minerałów może być za wolą właściciela od gruntu oddzieloną i stanowić samoistne ciało górnicze pod nazwą pola naftowego (§. 2. uśt.)

3. O warunkach odstąpienia praw do poszukiwania i wydobywania tych minerałów stanowi umowa z właścicielem gruntu zawarta w takiej

formie prawnej, jaka do uzyskania wpisu hipotecznego jest przepisaną.

4. Do czasu wykrycia minerałów zabezpiecza się prawo przedsiębiorcy górniczego za pomocą adnotacyi przy parcelach gruntowych na cele kopalniane przeznaczonych, w księgach hipotecznych (§. 3. ustawy z d. 6. Lutego 1869. l. 18. dz. u. p.), po odkryciu minerału i skonstatowaniu przez władzę kompetentną, iż takowy na swem naturalnem legowisku został wykrytym, otwiera się dla kopalni samoistne pole naftowe w księdze pól naftowych.

5. Jeżeli na realności gruntowej zapisane są hipoteki, mają takowe uporządkować się w drodze ugodnej z wierzycielami a względnie z uprawnionymi, a gdyby porozumienie nie nastąpiło, orzeknie władza górnicza w porozumieniu z władzą polityczną o wysokości wynadgrodzenia a względnie zabezpieczenia praw wierzycieli, o ile takowe z powodu prowadzenia przedsiębiorstwa doznałyby uszczerbku. Przeciw tymczasowemu oznaczeniu wynagrodzenia i kaucyi, rekurs nie może być wniesionym, jednakże służy stronie interesowanej, która z tego orzeczenia nie jest zadowoloną, droga prawa.

6. Przedsiębiorcy służy prawo użycia za wynagrodzeniem gruntu obcego dla założenia budowy pomocniczej, dla odprowadzania wód z pola naftowego, lub dla prowadzenia drogi albo kolei do wywozu lub przewozu materyałów i produktów, jeżeli odpowiednie prowadzenie kopalni tego wymaga. W braku porozumienia o wynagrodzenie lub zabezpieczenie wartości gruntu, ma miejsce postępowanie pod 5. wskazane.

7. Jedno pole naftowe obejmować ma najmniej 1, najwyżej 36 hektarów przestrzeni, z wyjątkiem kopalni istniejących, dla których i poniżej miary minimalnej pola naftowe utworzone być mają.

8. Z kopalnią mogą być połączone w jedną całość tabularną budowle, warsztaty i inne na powierzchni znajdujące się realności, pośrednio lub bezpośrednio do ruchu kopalni służące, o ile temu połączeniu nie stoją na przeszkodzie w księgach publicznych wpisy lub osobne przepisy.

9. W ramach powyż pod 5) ustanowionej miary mogą pola naftowe być połączone i rozdzielane.

10. Nadzór i policyę w kopalniach należy powierzyć władzom fachowym, a kierownictwo ludziom praktycznie do tego uzdolnionym.

11. Przepisy o ruchu, o stosunku pomiędzy właścicielami kopalń a robotnikami, o zakładaniu stowarzyszeń wzajemnego wsparcia dla robotników górniczych, mają być ułożone na modłę dotyczących postanowień ustawy górniczej.

12. Do zgłoszenia praw przedsiębiorstw utworzonych przed wejściem w życie ustawy naftowej i utworzenia dla nich pól naftowych wyznaczyć należy termin 6-cio miesięczny.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. Dr. Piętak. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Piętak ma głos.

P. Dr. Piętak. Rozpatrzywszy się dokładnie w tych zasadach, które komisya Wysokiej Izbie do uchwalenia przedkłada...

JW. Marszałek. Zwracam uwagę szanownego mowcy, że teraz jest rozprawa ogólna a nie szczegółowa.

P. Dr. Piętak. Chcę uczynić wniosek formalny, i poprzeć go w kilku słowach — mianowicie, że rozpatrzywszy się w tych zasadach, które komisya przedkłada Wysokiej Izbie do uchwalenia muszę uznać, że są trafne, wysnute ze stosunków ekonomicznych kraju i zgodne są z prawem. Sądzę więc. że sprawę tę możemy załatwić, jeżeli zasady te przyjmiemy en bloc.

JW. Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc podam wniosek p. rektora Piętaka pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje zasady projektu, przez komisyę naftową przedłożone, raczy rękę podnieść. (Większość.) są przyjęte.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego, a mianowicie do sprawozdania komisyi bankowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego. Sprawozdawcą jest poseł Rusocki. P. Rusocki ma głos. Ob Al 103.

Sprawozdawca JE. p. hr. Russocki. Zanim przystąpię do odczytania sprawozdania komisyi bankowej, sprostuję pomyłkę, jaka zaszła na stronicy 5. gdzie jest mowa o dziale bankowym. Pod literą e) — zamiast „eskontowanie weksli", jakoteż reeskontowanie weksli" — ma być „eskontowanie i reeskontowanie weksli, w szczególności weksli" przedkładanych i t. d.

JW. Marszałek. Ponieważ spodziewam się, że Wysoka Izba uwolni p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania, więc proszę Excellencyi o odczytanie wniosku komisyi.

JE. hr. Russocki. (czyta):

Komisya bankowa wnosi przeto:

I. Wysoki Sejm raczy powziąć uchwały A. B. C. oraz uchwalić projekt ustawy D.

II. Niniejszem sprawozdaniem zostają zarazem załatwione petycye wniesione do Wysokiego Sejmu w sprawie utworzenia Zakładu hipotecznego, oraz petycye c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i zarządu stowarzyszenia „Spójnia" w sprawie przemysłu tkackiego.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisani są przeciw wnioskowi posłowie: Erazm Wolański, Abrahamowicz i Dobrzański — za wnioskiem komisyi posłowie: Henryk hr. Wodzicki, Goldmann, Merunowicz, Ludwik Wodzicki i Skałkowski. Według regulaminu daję naprzód głos posłowi, który jest przeciw wnioskowi komisyi.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos za wnioskiem komisyi.

JW. Marszałek. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański (z trybuny). Przystępując do rozpraw nad tak ważnym przedmiotem, do tego, rozprawy jak mówią, już przesądzonej, spełniam tylko obowiązek poselski, wypowiadając moje zdanie. Muszę zaznaczyć, że nie jestem członkiem żadnego banku, nie jestem kapitalistą, a jako rolnik używam niekiedy kredytu. (Wicemarszałek ksiądz biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo.) Nie ulega wątpliwości, że położenie kraju nie jest w pomyślnym stanie — dodam nawet — w nieco zagrożonym. Z ratunkiem należy spieszyć i to nie zwlekać, bo bis dat, qui cito dat, lecz co do środków zaradczych należy obierać te, które gruntowną i skuteczną pomoc przynieść mogą, a wystrzegać się wszelkich środków, któreby odpowiadały może poruszonym prądom, a w przyszłości doprowadziłyby kraj do większego upadku i ruiny. W położeniu naszem każdy ważniejszy krok powinno poprzedzić głębokie i wszechstronne zastanowienie się, zimna rozwaga, gdyż klęska na polu nawet finansowem sięgnie dalej po za kieszeń naszą. — Zbytecznem jest rozbiór pytania, czy banki i instytucye finansowe są potrzebne? W jednym ręku kredyt odpowiednio użyty przynosi korzyści, w drugich nieodpowiednio użyty doprowadza do ruiny. To jednakowoż jest pewnym, że banki ułatwiające kredyt, nie są uniwersalnym środkiem zaradczym do uleczenia różnych chorób w społeczeństwie i do usunięcia przyczyn niepomyślnego stanu kraju. — Mogłoby się nasunąć pytanie, czy powód nie leży w tem, że tyle banków obecnie w kraju się znajduje, i nie jest jednym z powodów obecnego stanu kraju. Co do mnie, sądzę, że nienaturalny, że tak powiem chorobliwy stan społeczeństwa naszego w kraju rolniczym, gdzie wielu opuszcza rolę, bo na niej praca trudna i żmudna, gdzie wielu goni za łatwym zarobkiem, wygodnem życiem i szybkiem wzbogaceniem się, jest również jednym z powodów obecnego stanu w kraju. Rzućmy okiem po kraju, a zobaczymy, jak tam wygląda, gdzie rolnik siedzi na swej grzędzie i koło niej pracuje — a tam, gdzie z niej wyciąga dochody na operacyi finansowe. W pierwszym wygląda jako tako, w drugim przedstawi się obraz spustoszenia.

Do podniesienia ogólnego bytu materyalnego bezsprzecznie kredyt na mały procent musi korzystnie oddziaływać, to nie ulega żadnej wątpliwości, i to zdaje się, było przewodnią myślą tak wniosku Wydziału krajowego, jak komisyi bankowej do założenia Banku krajowego. W obec tego należy postawić pierwsze pytanie, czy taki zakład, taki bank krajowy jest potrzebnym, powtóre, czy ten bank będzie regulatorem obniżenia stopy procentowej. To są te dwie zasady, które stanowią główną podstawę.

Co do mnie nie widzę tej konieczności. Rzuciwszy okiem po kraju, znajdujemy różnorodne zakłady finansowe przemysłowe, spółki rolnicze, kasy pożyczkowe, które wszystkim potrzebom odpowiadają. Mamy towarzystwo kredytowe ziemskie, które udziela pożyczek do połowy wartości dawniej na 5%, a obecnie na 4% udzielać ma pożyczek. Zdaje mi się, że kredyt hipoteczny w tym zakładzie udzielany jest dostateczny, gdyż to towarzystwo zupełnie zaspokaja dział hipoteczny dla większej posiadłości. Szparkasa, Bank anglo-austryacki dają pożyczki 5% na domy i realności po miastach. Przemysł i handel o ile zawiera się w firmach protokołowanych, ma kredyt 4%-wy w Banku austro-węgierskim. Rolnik ma także dostateczny kredyt, a to w instytucyi wzajemnego kredytu, który udziela członkom swym kredyt 6% w najdogodniejszych dla rolnika warunkach, bo na 2 do 2½ lat w 8-miu do 10. ratach spłacalnych. Dalej powstają spółki rolnicze, które bardzo zbawienny wpływ wywierają na stan rolniczy. Wspomnę tu tylko o Spółce tarnopolskiej, która rozpocząwszy bardzo małemi środkami, a dziś się świetnie rozwinęła. Spółka ta udziela kredytu w prawdzie

7%, ale wtedy, kiedy kredyt jest potrzebny, a odbiera pieniądze wtedy, kiedy produkta zostaną sprzedane. Według mego zdania kredyt dla rolnika jest potrzebny na wiosnę, kiedy dość pusto na gumnach, i by niemarnować, chodzi o przetrzymanie zboża w celu uzyskania większej ceny — instytucye podobne zupełnie dla rolników wystarczą.

Rolnik, który potrzebuje kredytu na opłacanie robotników lub na kupno inwentarza, ten już niepowinien gospodarować. Wykazałem więc, że w kraju znajduje się dość instytucyi pierwszorzędnych, z własnymi dość znacznymi kapitałami. Bank wzajemnego kredytu w Krakowie, w roku zeszłym wypożyczył 10 miljonów złr. członkom swoim na weksle, teraz nie przyjmuje wszystkie wkładki tylko od swych klientów, bo nie ma komu pożyczać, a my się użalamy na brak kredytu szczególnie dla rolników.

Przystępuję teraz do drugiego pytania, czy Bank ten będzie regulatorem stopy procentowej. A to jest jedna z najważniejszych kwestyj tego Banku i główny powód jak nam przedstawiają. — Bank ten nie będzie obracał własnym kapitałem, bo kapitał zakładowy wcale nie znaczny, musi się zasilać obecnie kapitałami włożonemi, zkąd banki zasilają się w fundusze przez wkładki i pożyczki udzielane. Nie mógłbym wierzyć, iż ktoś mając kapitał będzie je lokował w Banku krajowym na tańszy procent jak mu papiery mające wszelką gwarancyę jak listy zastawne Towarzystwa kredytowego, przynoszą.

Przypuściwszy, że znajdzie się instytut, który na 3% pożyczy, co jest niemożebnem, to i w tem wypadku doliczywszy 1% na administracyę — a z pewnością i więcej — policzyć należy 3%.

Przy tak kolosalnej administracyi, która przy tak rozlicznych działach operować będzie, dojdzie do 5% i niżej tej stopy pożyczek udzielać nie będzie wstanie, może być regulatorem do wysokości zakładowego kapitału — ale jak raz ten kapitał zakładowy będzie w obiegu, to już ten Bank będzie musiał się regulować podług stopy innych Banków, a jeżeli do tego przyjdzie jaka katastrofa pieniężna, czego się spodziewać można, to i ten bank znajdzie się znów w położeniu, że będzie musiał podwyższyć stopę procentową, by uzyskać fundusze.

Regulacya stopy procentowej jest iluzyą, by bank ten mógł temi środkami jej dokonać.

Przystąpię teraz do działa hipotecznego, według bowiem wniosku komisyi bank ten ma mieć dwa działy, hipoteczny, który ma udzielać pożyczki na grunta większych i mniejszych właścicieli, tudzież na nieruchomości w miastach i dział bankowy. Dział hipoteczny wtedyby mógł się rozwinąć skutecznie, jeżliby dawał na tańsze procenta, jak je dają obecnie istniejące, jak np. Towarzystwo kredytowe, Szparkasy etc., bo inaczej nie widzę powodu, dla czego miałby się kto udawać do innej instytucyi, która miałaby dawać w tych samych warunkach, jak instytucya już z ustalonem zaufaniem, niepodlegająca żadnym fluktuacyom, mając tylko dział hipoteczny, te zaufanie dowodzi, że listy zastawne tego towarzystwa teraz stoją prawie al pari, tam jest pewność, gwarancya, a pytanie, czy w tym nowym banku gdzie jest dodany i dział bankowy te zaufanie się osiągnie, bank ten ma udzielać pożyczki na zabezpieczenie pupilarne, to znaczy, że będzie udzielał pożyczek na dobra do wysokości ²/₃ wartości, wliczając w to i budynki i w tem widzę wielkie niebezpieczeństwo.

Niewątpliwie bardzo wiele zależy od otaksowania majątku; jesteśmy ludźmi, mamy słabostki, i jeżeli nas ktoś zacznie prosić, szczególnie abyśmy mu wyżej majątek otaksowali, przez dobroć serca może nie jeden nie potrafi się oprzeć, dla nadziei, że tym sposobem przyczyni się do ratunku współobywatela. Ale pomijam to. Przypuśćmy, że majątek sumiennie będzie oszacowany, należy się tu zastanowić, czy dając pożyczkę do ²/₃ wartości przyniesiemy pożytek pożyczającemu.

Mnie się zdaje, że nie. Bardzo wielu z nas może to praktycznie ztwierdzić, że obciążenie połowy majątku, jest już bardzo uciążliwem.

Jeżeli więc ²/₃ obciążymy majątek, to cóż zostanie, pożyczający w tej chwili przestaje być właścicielem.

Proszę tylko obliczyć.

Najpierw musi się opłacić podatek, ubezpieczyć od ognia i gradu, coś należy policzyć na utrzymanie budynków, nie może dopuścić ruiny, bo i one są wliczone do wartości, a jeżeli do tego jeszcze przybędą lata nieurodzajne, co się u nas dość często dzieje, jak i teraz mieliśmy 2 lata nieurodzajne, i jeżeli jeszcze zalegnie z jedną lub dwoma ratami, pytam się, co temu właścicielowi wtedy zozstanie na utrzymanie siebie i swej familii? Jeżeli by nie było takiej pożyczki, mógłby sprzedać majątek i ¹/₃ część uratować; przy pożyczce do ²/₃ będzie się wikłać i w końcu wyjdzie bez grosza. (Brawo). Chcemy podnosić rolnictwo, gdyż ono jest główną

podstawą ogólnego dobrobytu jako kraju rolniczego; jak te gospodarstwa wyglądać będą, gdzie tylko na to gospodarować będą, aby wyciągać z majątku co się da, a nic nie wkładać, tam musi nastąpić „Eine Raubwirthschaft — i tu z jednej strony chcemy podnosić dobrobyt kraju — w drugim wprowadzamy eine Raubwirthschaft, a co dla działu hipotecznego może sprowadzić groźne niebezpieczeństwo.

Przychodzę do pożyczek na grunta włościańskie. Tu muszę się przyznać, że jestem wręcz przeciwnego zdania od wielu innych Szanownych kolegów, że jeżeli zabrałem głos, to przeważnie dla tej sprawy, by wypowiedzieć moje zapatrywanie. Przeszło pół wieku żyjąc na wsi i interesując się sprawami włościańskiemi, które mnie żywo obchodzą, mam to przekonanie, że nasi włościanie banku nie potrzebują, że bank dla włościan jest ruiną. Na cóż on potrzebuje kapitału? On ma kapitał w rękach, od którego procentów nie potrzebuje opłacać, a Bank ma w miejscu. Niech tylko pracuje. — Gospodarstwa cierpią na brak sił roboczych, mogliby daleko więcej wydawać pieniędzy na robocizny, byle był robotnik, chęć do pracy i zarobku. Pożyczka sprowadza do lenistwa, bo nacóż włościaninowi pracować, kiedy może pożyczyć, ułatwiając więc włościaninowi przyjścia w razie do pieniędzy bez pracy. Sankcyonujemy lenistwo — bo nasz włościanin o oddanie się nie troszczy, pożyczy, jak mu się zdarzy sposobność — a jeszcze nie przyszedł do tego poznania, że jak się pożyczy, trzeba oddać, bo go to może zrujnować.

Muszę panom powiedzieć, że chociaż bardzo często jestem w stosunkach z włościanami, i moimi wyborcami, to nie słyszałem nigdy żądania, aby im bank zakładać, a przecież były bardzo praktyczne żądania, z których korzystałem.

Przypatrzmy się bliżej tej sprawie pożyczek włościańskich. Najpierw, jakie będą za kolosalne koszta przy szacowaniu ich gruntów, a które składają się z dwóch lub czterech morgów, to koszt szacowania będzie prawie ten sam, jak przy majątku wielkim o 1.000—3.000 morgach, to nie zmniejszy kosztów administracyi. Cóż się jeszcze stanie, jeżeli, jak zamierza przedłożenie, udzielać pożyczki włościańskie, którego minimum ma przynosić 100 zł.

Oto wytworzą się w kraju agencye, które będą włościanów namawiać do zaciągania pożyczek, trudno bowiem przypuścić, żeby każdy włościanin po 100 zł. udawał się sam do stolicy.

Otóż ci agenci będą im ułatwiać pożyczkę, ale nie darmo — więc to wszystko trzeba policzyć na karb procentów, lecz ci będą mieli dwojaki interes, pierwszy, żeby stręczne zarobić, powtóre odebrać w zupełności swój kapitał na ogromne procenta im wypożyczony — ażeby z niego zaspokoić największe lichwiarskie długi.

Bank ten będzie pomocą dla lichwiarzy, a całe odium spadnie na instytucię, którą kraj uchwalił i gwarantuje, a która ma nosić imię Banku krajowego, ponieważ nasz włościanin pożyczy, jak mu się zdarzy sposobność, a płacić nie lubi — nagromadzą się zaległe procenta i cóż nastąpi, egzekucya, bo nie znam takiego banku, któren udzieliwszy pożyczkę a nie pobierając procentów, nie upominał się ani o procenta ani o kapitał, naturalny rezultat w tem wypadku egzekucya lub sprzedaż gruntu, to moi Panowie pozostawmy innym niech się tem bawią.

Są inne środki skuteczniejsze i należałoby pierwej wprowadzić ustawy agraryjne, któreby umożliwiły w drodze akordu załatwiać rolne roboty, jak to się dzieje w Rumunii, w Prusiech i Rosyi. Wobec takiego zabezpieczenia ten, co potrzebuje robotnika, mógłby mu naprzód udzielać pieniądze, ten co potrzebuje pieniądze miałby źródło zasiłku bez opłacania procentów, a to nie jest pańszczyzna.

W naszym smutnem położeniu rolnictwa w ogólności, zarówno trzeba myśleć o większych jak mniejszych posiadłościach. Raz trzeba te lody przełamać i nie uważać za coś zdrożnego mówić o większych posiadłościach, które może w gorszym znajdują się położeniu stosunkowo, jak mniejsze. Należy więc włościan zachęcić do pracy, niejako zmuszać moralnie do niej, a tym sposobem większą przyniesiemy im pomoc, jak ułatwieniem pożyczki.

Przystępuję do działu bankowego. Tutaj muszę oświadczyć, że jeżeli ma być Dział bankowy, to zakres jego działania niech zawiera wszystko, co jest możliwe. Tu bym żadnych wykreśleń ani wyjątków nie robił, bo tracąc na jednym dziale, można zyskać na drugim. Ale jednego nie mogę pominąć, to jest gwarancyi kraju.

W sprawozdaniu komisyi jest powiedziane (czyta):

Komisya zatrzymuje projektowany przez Wydział krajowy rozdział czynności banku na dział hypoteczny i bankowy z obrotem gotówki, wszelako różni się co do sposobu zaopatrzenia Banku w kapitał zakładowy. Kiedy Wydział krajowy za-

niechał dotacyi, zapewniając natomiast zakładowi nieograniczoną porękę funduszu krajowego, komisya uznała za stosowne ograniczyć porękę do interesów hipotecznych, a na interesa działu bankowego przeznaczyć z funduszu krajowego dotacyę w sumie jednego miliona.

Otóż moi panowie, kraj gwarantuje, wedle projektu tylko za dział hipoteczny, ale moralnie gwarantuje i za drugi dział.

Proszę Panów, wedle ustaw handlowych, jeżeli by się kapitał nadwerężył niżej połowy, to zarząd zakładu odpowiada i to wobec sądu. My musimy przypuszczać wszelkie możliwe ewentualności przy takich operacyach, szczególnie przy tak szerokim zakresie działania, widzimy bowiem, że różne banki bankrutują, tę ewentualność musimy przypuścić. Pytam się, kto tu zbankrutuje? (Nie przypuszczam tego wprawdzie, ale może to nastąpić). W tem wypadku naturalnie do odpowiedzialności pociągniętą zostanie Rada Nadzorcza, Dyrekcya, Wydział krajowy, a w naturalnej konsekwencyi Sejm, który w imieniu kraju gwarantuje za dział hipoteczny, zarazem także za dział bankowy, czy można dopuścić w takim wypadku ingerencyi Sądu „Nie, więc kraj musi zapłacić coby zabrakło". Dalej jest powiedzianem, że zwierzchniczy nadzór nad bankiem wykonuje reprezentacya kraju to jest Sejm. Otóż nadzór zwierzchniczy wykonuje reprezentacya kraju. Mnie się zdaje, że każdy, który przyjmuje jakiś na siebie obowiązek, szczególnie kontroli, musi się obliczyć, czy może ją wykonać; tem bardziej należy się głęboko zastanowić, jeżeli ten obowiązek kontroli sam się na siebie nakłada i to co do kontroli nad własnością kraju nie swoją. Otóż to już jest ludzkie, że się zapomina co się dawniej działo. A leży w naturze ludzkiej, miewaliśmy komisye lustracyjne do lustracyj czynności Wydziału krajowego, banku wtedy nie było, czynność łatwiejsza i otóż spory czas ukrywał się deficyt w Wydziale krajowym, który dopiero później się odkrył, i któryśmy dopiero w roku zeszłym pokryć musieli. Gdzież jest możliwa kontrola nad takim bankiem, który ma tyle czynności? Tam kontrola bardzo trudna, szczególnie przez Izbę poselską. Otóż ponieważ uważam, że dział hipoteczny jest niepotrzebny, ponieważ jestem przekonany, że bank dla włościan jest zgubny, ponieważ nie mógłbym przyjąć odpowiedzialności za wykonywanie kontroli, przeto z tym projektem zgodzić się nie mogę.

Na wstępie powiedziałem, że kraj znajduje się w stanie opłakanym i ratunku potrzebuje, na zupełnej negacyi i krytyce poprzestać nie należy, że trzeba coś dodatniego uchwalić i postanowić, aby choć w części przyczynić się do podniesienia dobrobytu krajowego i obmyśleć inny sposób bez zakładania takiego banku.

Otóż mnie się zdaje, że nie napotkalibyśmy w tem wielkiej trudności: Sejm udziela pożyczki kasom powiatowym, gminnym i t. d., to jednak to obracało się w bardzo nieznacznych rozmiarach.

Doprowadziwszy to do większych rozmiarów, mam to przekonanie, żebyśmy odpowiedzieli zadaniu.

Otóż pozwolę sobie w kilku słowach streścić i przedstawić tę myśl Wysokiej Izbie. Według sprawozdania komisyi kraj ma przeznaczyć milion na dział bankowy, nie oznacza, czy od niego ma pobierać procenta, czy nie. Otóż niech kraj przeznaczy ten milion, ale nie na bank, tylko na udzielanie pożyczek cztero-procentowych, kasom oszczędności, pożyczkowym, gminnym, powiatowym, towarzystwom zaliczkowym, spółkom rolniczym, zdrowym przedsiębiorstwom handlowym i przemysłowym. Rozpocznijmy mniejszą kwotą — zobaczymy, jak to pójdzie, a gdy zobaczymy, że to skutecznie oddziałuje, uchwalimy drugi, trzeci milion, w przeciwnym razie milion zawsze będzie i będziecie mogli wrócić do swego projektu założenia takiego banku, jak go komisya przedstawia; w sposób przezemnie proponowany, zyskujemy koszta administracyi, bo tu żadnych nie będzie, a Wydział krajowy będzie tem funduszem rozporządzał. Kontrola łatwiejsza, bo Wydział krajowy będzie nam przedkładał sprawozdania, a tamte sprawozdania będą łatwiejsze do zrozumienia. Procenta od tych pożyczek niech się kapitalizują, a utworzymy, że tak powiem, fundusz żelazny dla kraju, który będzie własnością jego, odpowiednio do tego wniosę, by upoważnić Wydział do zaciągnięcia pożyczki milionowej, która w pięciu latach ma się pokryć z dodatków do podatków. Mając fundusz własny, będziemy mogli pożyczać na cztery procent i ten nie ulegnie żadnej fluktuacyi.

Zestawmy jedno i drugie. Tu ryzyko, gwarancya kraju nieograniczona, administracya kosztowna, tam ryzyko daleko mniejsze, bo ogranicza się do miliona, a kapitał przepaść nie może,

bo jestem przekonany, że Wydział krajowy tylko tym go udzieli, którzy na kredyt zasługiwać będą. Utworzy się fundusz żelazny, który się będzie powiększał przy kapitalizowaniu procentów, a strona moralna, kraj, widząc swój stan zagrożony, nie uciekamy się do pomocy obcych, nie szuka obcych kapitałów, aby niemi operować, tylko swemi własnemi chce się ratować — i to coś znaczy.

Wiem o tem, że nikt nie jest w stanie wszystkich zadowolnić i że wielu ten sposób nie zadowolni, aleź i ten bank bardzo wielu również nie zadowolni.

Powiedziałem panowie, i to nie bez myśli, że może należy szukać pod względem upadku kraju w tem przyczyny, że wszystko rolę opuszcza, właśnie należy dążyć do tego, by praca ogarniała kraj cały, w kraju niech powstają spółki rolnicze, przemysłowe, kredytowe, a kraj niech je wspiera tym funduszem krajowym.

(JW. Marszałek obejmuje przewodnictwo,)

Przychodząc do końca, nie pozostaje mi nic innego, jak postawić wiosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad sprawozdaniem komisyi bankowej przechodzi się do porządku dziennego —

I postawić wniosek następującej treści (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Kraj przeznacza milion złotych austryacką walutą w celu przyjścia w pomoc przez udzielanie pożyczek cztero-procentowych Kasom oszczędności, Kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, Kołom kredytowym, Towarzystwom zaliczkowym, Spółkom rolniczym i zdrowym przedsiębiorstwom handlowym i kredytowym.

E. Wolański w. r.

Ustawa

z dnia . . . .

o zaciągnięciu pożyczki krajowej w sumie milion złotych a. w.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Na utworzenie funduszu w celu udzielania pożyczek Kasom oszczędności, Kasom pożyczkowym, gminnym i powiatowym, Kołom kredytowym, Towarzystwom zaliczkowym, Spółkom rolniczym i zdrowym przedsiębiorstwom handlowym i kredytowym krajowym, — i upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia imieniem kraju pożyczki w sumie 1,000.000 złotych a. w., która w okresie lat pięciu z dodatków od podatków ma być spłaconą.

Art. II.

Procenta otrzymane od udzielanych pożyczek mają być tak długo używane na powiększenie funduszu zakładowego, dopóki Wysoki Sejm w tym względzie inaczej nie postanowi.

Art. III.

Wykonanie tej Ustawy polecam Moim Ministrom Skarbu i Spraw wewnętrznych.

JW. Marszałek: Wniosek przejścia do porządku dziennego jest na swojem miejscu, drugi zaś wniosek nie, albowiem jest samodzielny, z którym postąpię według regulaminu o tyle, o ile popartym będzie, a podam go w swoim czasie do poparcia.

P. hr. Henryk Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Jeżeli zabieram głos w tej ważnej dla kraju sprawie, czynię to w przekonaniu, że po wprowadzeniu przez komisyę bankową zmian we wnioskach Wydziału krajowego, zakład krajowy odda znakomitą przysługę krajowi, jeżeli liczyć się będzie ciągle z danymi stosunkami, jeżeli postępować będzie według właściwych środków, a mianowicie i na to kładę nacisk, jeżeli w właściwej w działaniach swoich zostanie mierze.

Napoleon III., który, jak wiadomo, o wiele więcej mądrych rzeczy powiedział, niż mądrych zdziałał, wypowiedział myśl, głęboką prawdę i radę zawierającą, powiedział, że przy każdej czynności ludzkiej jednym z warunków powodzenia jest świadomość granic.

Otóż pragnę, aby ta świadomość granic, nie tylko była w kierownikach instytucyi, ale żeby była w kraju, to jest chciałbym, aby kraj nie łudził się przesadną nad miarę nadzieją, nie liczył na to, że bank wszystko za wszystkich robić będzie, nie liczył na to, że kredyt każdy zaspokojonym będzie, chociażby na to nie zasługiwał, że każde przedsiębiorstwo, chociaż racyi bytu i przyszłości nie mające, przez ten zakład krajowy wspomożonym będzie. Obawiałbym się, aby tego rodzaju marzenia, które łatwo w kraju się rozpowszechniają, nie zakorzeniły się.

Nastąpiłyby zawody, nieukontentowania, nakoniec może krytyki, może i podkopanie zaufania, a bez zaufania najpotężniejsze instytucye obejść się nie mogą.

Co mnie także zachęca do przemówienia w tym kierunku, to pewna dla mnie dosyć dziwna okoliczność.

Gdy już na seryo zaczęto traktować projekt utworzenia zakładu kredytowego, pojawiło się tu i owdzie i zaczęło się rozpowszechniać porównanie między obecnym stanem kraju i stanem Królestwa Polskiego po piętnastym roku.

Otóż mnie się zdaje, że jeżeli przysłowie mówi, że każde porównanie chroma, to więcej chromiejącego porównania nie spotkałem. Żeby to porównanie przeprowadzić można, trzeba zapomnąć o wszystkiem, co się od ostatnich lat sześćdziesięciu stało, trzeba zapomnieć, że przez sześćdziesiąt lat ostatnich świat się tak zmienił, jak dawniej przez wieki całe nie zmieniał. Wspomnę tylko o łatwości komunikacyi, o zbliżeniu producentów do konsumentów, o nagromadzeniu masy kapitałów, o których dawniej wyobrażenia nie miano, o upadających lub upadłych zaporach handlu międzynarodowego. To dowodzi, że stan dzisiejszy zaprawdę zupełnie inny od tego, który był w Królestwie Polskim w roku 1815 Prawdą jest tylko i to jest jedyne podobieństwo między epoką tamtą a dzisiejszą, że tam była Polska i tu Polska, że tam Polacy działali i tu Polacy działać mają, prawdą jest, że w owym czasie kraj wycieńczony był wojnami i rozmaitemi ciężarami, jednak żywotna siła została w kraju, rolnictwo nie było wyssane, wyczerpane rozmaitemi ciężarami i podatkami, jak u nas. Wtenczas rolnictwo potrzebowało tylko ożywczego prądu, kredytu szerokiego, ażeby zaraz do życia przyjść i to się też stało. Towarzystwo kredytu ziemskiego zawiązało się w onym czasie, kiedy zdrowy hipoteczny kredyt prawie nie był znany; na szeroką skalę rozwinęło swe działanie, i w krótkim czasie dostarczyło odpowiednich kapitałów dla rolnictwa i rola też wdzięcznie za tę usługę się wypłaciła.

O banku wtedy założonym krótko będę mówił, wiadome są jego powodzenia i jego usterki, a usterki były znaczne, ponieważ znakomite sumy utracił na zakładanie fabryk, które potem za bezcen sprzedawszy przedsiębiorcom, tych wzbogacił. I tu nie można powiedzieć, że to, co bank stracił, kraj zarobił, bo wzbogacenie kilkudziesięciu ludzi nie stanowi bogactwa kraju, jedynie pewny poziom dobrobytu orzeka, czy postęp ekonomiczny jest w kraju czy nie. Nareszcie fabryki zakwitły i kwitną do tych czas, ale wiecie panowie tajemnicę tego rozwoju i tego powodzenia? Oto że tam fabryki pracują za murem, zasłoną ceł protekcyjnych a nawet prohibicyjnych i mają jako pole zbytu kraj dziesięć razy większy, niż cała Europa, bo aż po granice chińskie sięgające. To jest tajemnica tego powodzenia! My zaś naprzód może za mało mamy przedmiotów do wielkich przedsiębiorstw. Może się znajdą, ale w tej chwili ich nie ma. Dalej nie zapominajmy, że dla przemysłu mamy w pierwszym rzędzie współzawodnictwo dość już rozwiniętego przemysłu monarchii austryackiej, a w drugim rzędzie współzawodnictwo wszystkich przedsiębiorstw na ogromną skalę prowadzonych na zachodzie Europy. Łudzić się w tym względzie i porównywać te dwie epoki między sobą, jest według mnie rzeczą zupełnie niemożebną.

W toku myśli po krótce dotknąć muszę tych samych przedmiotów, który dotknął poprzedni mowca. Mamy inne kredyta hipoteczne, mamy ich zaledwie nie powiem za wiele, ale jak się rzecz ma z tymi kredytami? Mamy Towarzystwo kredytu ziemskiego; wszyscy oddają mu słuszność, wszyscy uznają zasługę jego w kraju, jednak ma on, i na to wiele członków zgodziło się, ma on grzech pierworodny Czy się z niego wyleczy, nie wiem, ja osobiście mało mam nadziei. Grzechem tym było, że przy zawiązaniu Towarzystwa i w dalszym ciągu nie uwzględniło wszystkich potrzeb kredytu hipotecznego, które na to zasługiwały, które należało i można było z wszelkiem bezpieczeństwem zaopatrzyć Cóż się stało? Oto, że Towarzystwo kredytowe ziemskie nie mając dosyć rozszerzoną granicę, pozwoliło i w kraju powstać i z za granicy sprowadzić się innym instytucyom hipotecznym, które zapełniły ten brak i pod uciążliwemi warunkami uzupełniły to, co potrzebowało kredytu. (Brawo.) Z zadziwieniem niejakim przeczytałem to, co sprawozdawca sam pisał, że to jest pole wdzięczne i piękne, które pozostaje jeszcze po Towarzystwie kredytowem ziemskiem. Zadziwiłem się, ponieważ suponowałem, że jeżeli to pole jest tak piękne i wdzięczne, dla czego sam sprawozdawca nie starał się nakłonić zakład, w którym tak znakomitą odgrywa rolę, do wejścia na to owo wdzięczne pole? Sądzę, że Zakład kredytowy krajowy może i w tej gałęzi znaczną oddać usługę

kredytowi hipotecznemu. Nie wiem do jakiego stopnia rozwinie działalność, ale jeżeli współzawodnictwo będzie potężne, to sądzę, że wpłynie na obniżenie tych ciężkich warunków, pod jakimi inne zakłady hipoteczne kredytu udzielają i z tego powodu odda usługę krajowi.

Gałęź hipotecznego kredytu włościańskiego jest to prawdziwie przedmiot, któremu było poświęcone nie tylko zajęcie, ale powiem współczucie. Wszyscy starali się obmyśleć środki, jakiemi temu kredytowi zadość uczynić, ale rzeczywiście jest to przedmiot nadzwyczaj skomplikowany i nie łatwy do rozwiązania. Sądzę, że projekt komisyi równie jak projekt Wydziału krojowego natrafił tu na szkopuł, którego u innych nie ma, mianowicie, że nie dosyć wielką granicę przeciągnął między kredytem drobiazgowym, a kredytem hipotecznym. Według mego przekonania kredyt do 100 zł. sięgający, jest po prostu rzeczą dla działu hipotecznego nie możebną. — Ten kredyt drobny zwykle zaspakajają miejscowe instytucye, inaczej zaspakajać się nie da.

Przepraszam, że tu zacytować muszę człowieka, wszystkkim znanego, który w tej mierze znakomite miejsce zajął w Europie, który jest twórcą kredytu drobnego. Nim jest Schulze Delitsch i który ma tę zasługę, że zwycięsko wyszedł z walki z zasadą pomocy państwowej (Staatshilfe); z jego zasadą pomocy własnej (Selbsthilfe). — Otóż czytałem w jego książce, że jedyny sposób zaspokojenia i użyczenia pożyczek drobnych, może się tylko odbywać w małych kółkach przez ludzi, którzy znają indywidua potrzebujące pożyczki.

Jeżeli w Niemczech jest to wymaganie wskazane, to u nas jest to daleko jeszcze większym i koniecznym warunkiem takiego kredytu. — Jeżeli się zastanowimy, że kredyt hipoteczny udzielony na 100 zł. może mieć za przedmiot rolę, która ma dwa morgi, czy jest przypuszczalnem, żeby włościanin z dwóch morgów oprócz wszystkich potrzeb, które ma do zaspokojenia, mógł podołać czy to wyższym czy niższym procentom, bo przyznacie panowie, że w tej kwestyi trochę wyższy czy niższy procent tu mało zaważy. Ale nie o to chodzi, abyśmy szukali tego bezpieczeństwa na tych dwóch morgach. Szukajmy go w sprawowaniu dłużnika, w jego sumienności i zapobiegliwości i to jest fundamentem udzielenia takiego kredytu.

Ale sądzę, że jeżeli chcemy zdrowo postępować, jeżeli nie chcemy tego działu hipotecznego wystawiać na tę niebezpieczną drogę na którą wszedł, niewłaściwą, a drogę trudną do przebycia, jeden zakład hipoteczny, to sądzę, że w części groziłyby te same niobezpieczeństwa zakładowi krajowemu gdyby do tak drobnych zeszedł pożyczek hypotecznych. Wspomnę tylko o niesłychanie drogiem postępowaniu, o korespondencyach, o dowiadywaniach się ekstabulacyach i egzekucyach, a ostatecznie może o nabywaniach przez zakład krajowy własności drobnych ziemskich, czego nie przypuszczam, życzyłbym więc sobie, ażeby zamiast minimum 100 zł. było minimum 500 zł.

Jeden ze szanownych mowców wyraził życzenie, że należałoby sobie życzyć, ażeby ten zakład pożyczał towarzystwom zaliczkowym, kasom oszczędności i innym tego rodzaju instytucyom. Przeciwko temu nicbym nie miał, tylko nie widzę, dla czego zakład miałby koniecznie źle umieszczać swoje fundusze, dla czegoby nie miał przychodzić z pomocą towarzystwom zaliczkowym, zarobkowym i kasom oszczędności, ta jest tylko trudność, że tak dziwnym jest stan finansowy naszego kraju, że w ogóle w tym biednym kraju więcej jest pieniędzy niż ludzi na kredyt zasługujących. (Głosy: to jest prawda.) To widzimy we wszystkich prawie instytucyacb, widzimy wiele towarzystw zaliczkowych, którym pieniędzy ofiarować nie potrzebujemy, bo mają ich więcej, niż potrzebują, więcej aniżeli tych ludzi którymby mogli pożyczyć.

I ten skromny zakład kredytu wzajemnego często znajduje się w tem położeniu, że po prostu musi odmawiać przyjęcia pieniędzy, bo nie ma ich gdzie umieścić, a w spekulacye się nie wdaje i nie raz miał on już za wiele pieniędzy. Szczególny ten objaw dowodzi jak są anormalne stosunki nasze.

Wskazuje na to także nagromadzenie tych ogromnych kapitałów w kasach oszczędności naszych, gdybyśmy dokładnie wiedzieli, — dokładnych dat pod ręką nie mam, — jakie stosunki dziwne między kasami oszczędności w krajach naszych, a krajach które prawdziwie pracować umieją, tobyśmy się zadziwili, że u nas w kraja jest stosunkowo dziesięć razy tyle kapitałów w kasach oszczędności, niż w krajach umiejących lepiej pracować. We Francyi gdzie kasy oszczędności są tem, czem być powinne, dla czego są założone, a mianowicie dla oszczędności. U nas kasy oszczędności stały się bankami depozytowymi, tam się chronią kapi-

tały, które inaczej pracować nie chcą, czy nie umieją. To jest rzecz dość dziwna, że u nas nagromadzone były ogromne masy pieniędzy, do kilkudziesięciu milionów dochodzące, które w ruchu i w obrocie interesów nie są.

Gdyby zadanie banku mogło doprowadzić do tego, ażeby obudziło jakiś ruch handlowy, przemysłowy, fabryczny bez narażenia swoich własnych funduszów doprowadziłby może rzeczywiście do normalniejszego stanu kraju, aniżeli dzisiaj,

Nie chciałbym dalej nużyć Wysoką Izbę, wypowiedziałem moje obawy, wypowiedziałem także moje nadzieje. Co mi się zdaje pewnem, to to, że siły banku nie będą w jakimkolwiek stosunku z uposażeniem w obec milionów, które się snują po całej Europie. Jakiekolwiek uposażenie będzie słabe, siłą tego banku będzie to, że kraj będzie za nim. Panowie, cokolwiek powiemy i napiszemy kraj będzie i musi stać za bankiem.

Nie chciałbym rozpoczynać polemiki z poprzednim mowcą, jedno słowo tylko dodam. Mówił szanowny poprzednik, że każdy kredyt jest niepotrzebny. A cóż jest lichwa? Czyż nie jest ona najradykalniejszym dowodem, że pożyczki są konieczne. Nikt nie poderznie sobie gardła, jeżeli ma inny ratunek. Sama lichwa dowodzi, że pożyczki w bardzo wielu razach, a mianowicie u włościan są koniecznością ekonomiczną. (Brawo.)

Tym wszystkim zresztą, którzy chcą mówić przeciw założeniu tego zakładu, powiem dowcip, nie mój, ale bardzo trafny.

Kiedy Wiktor Hugo napisał dramat, a który bardzo skrytykowano, jeden z obrońców jego powiedział: nie ma nic łatwiejszego jak nie napisać dramatu w 5 aktach. A więc powiem: Nic łatwiejszego jak nic nie robić i nic w kraju nie tworzyć. (Brawa i oklaski).

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przedewszystkiem muszę zwrócić się do uwagi wstępnej szanownego przedostatniego mowcy. Szanowny mowca ten powiedział, że rozwój i korzyści zamierzonego banku będą rezultatem świadomości granic, w których obracać się będzie działalność jego, że rozwój i pomyślność banku zawisła będzie od tego, jak zadanie jego pojmie kraj, jak pojmie je publiczność. Zdanie to jest nadzwyczaj trafne i ja stoję na tem stanowisku, a stojąc na niem i widząc przedłożenie komisyi, odbiegające właśnie od tej przewodniej myśli i pozbawione tej świadomości granic zapisałem się przeciw wnioskowi komisyi, lubo nie będę głosował za wnioskiem p. Wolańskiego, lecz owszem za przejściem do debaty szczegółowej, czyniąc głosowanie swoje przy trzeciem czytaniu zawisłem od przyjęcia lub odrzucenia poprawek, które wniesione będą i które ja z mej strony wnieść nie omieszkam.

Podniósł szanowny p. hr. Wodzicki, że rozwój tego banku zawisłym będzie od tego jak go publiczność pojmie, jakie żądania publiczność do tego banku stawiać będzie, otoż niech mi na to wolno będzie odpowiedzieć — że publiczność pojmie zadania tego banku tak, jak je reprezentacya kraju określi, i że nadzieje publiczności co do skutecznej działalności i pomocy zamierzonej instytucyi polegać będą na celach które wytkniemy, ustanawiając te instytucyę. Ztąd to mniemam, że przyrzeczenia i nadzieje zawarte w przedłożeniu komisyi są nieco przesadnemi i wysnutemi z słodkiego optymizmu, więc raczy mi Wysoka Izba darować chwilkę czasu ażebym o sprawozdaniu komisyi o ile się da treściwie uwagi moje poczynił.

Jeżeli sięgniemy pamięcią do uchwał tej Wysobiej Izby, jej poleceń dawanych Wydziałowi krajowemu zarówno w przedmiocie badania przyczyn upadku materyalnego ziemian naszych, jak też środków za pomocą których groźnie objawiający się upadek materyalny włościan naszych powstrzymany by być mógł, to ostatecznie przyjdziemy do przekonania, że przedłożonie komisyi załatwia wszystkie polecenia i uchwały w tym kierunku przez Wysoką Izbę powzięte i że jest ono odpowiedzią i na owe kwestyonowane, które po całym kraju rozesłaliśmy i ujęciem wszystkich zdań jakich w tej mierze przez ankiety i inne fachowe ciała wypowiedzianymi zostały.

I rzeczywiście jeżeli zajrzymy do sprawozdania komisyi, to znajdziemy w niem wszystko, i to co zdumiewa i wiele rzeczy takich, które cokolwiek spostrzeżeniem i nowem i oryginalnem, ja przynajmniej nazwać muszę.

Nowem i oryginalnem spostrzeżeniem jest np. dla mnie to, że więksi właściciele ziemscy upadają materyalnie dla tego, iż im bank narodowy na weksle nie chce pożyczać pieniędzy, że przedsiębiorstwa przemysłowe podjęte bez funduszów cierpią na brak tychże, lub że rzemiosła produkujące przedmioty, które w handlu nie mają pokupu upadają. Tu są w każdym razie bardzo

ciekawe wiadomości, które z sprawozdania komisyi czerpiemy, co jest jednakże najbardziej zdumiewającem, to owe rozwiązanie wszelkich zagadnień ekonomicznych, owa słodka nadzieja poprawy wszelkich stosunków w kraju naszym za pomocą uniwersalnego środka, za pomocą jednem słowem kredytu, którym zamierzony bank ma przyjść w pomoc wszystkim potrzebującym. — Ustanówcie Bank, woła sprawozdanie komisyi, a kraj nasz zamieni się w ziemię obiecaną.

W obec tych zapatrywań komisyi, warto, bo nawet jest to obowiązkiem zastanowić się, ażali przekonania komisyi o skuteczności i niezbędnej potrzebie kredytu, oparte jest na doświadczeniach czerpanych z przeszłości, i czy ten uniwersalny środek przeciw wszelkim chorobom ekonomicznym, zdolny jest wpłynąć na poprawę naszych stosunków. Nie jest to rzeczą nie wiadomą, że wiara w cudowną potęgę kredytu i jego moc wszechwładną jest chorobą dzisiejszej chwili, i to chorobą odzywającą się u nas silniej niż gdziekolwiek indziej, czy to dla tego, że w kraju naszym mniejszy jest brak zasobów pieniężnych niż gdzieindziej, czy może dla tego, o czem ja przynajmniej niewątpię, że pojęcia nasze o użyteczności kredytu nie zostały jeszcze należycie skrystalizowane. Toż może się nie pomylę jeżeli powiem, że tak jak do niedawna jeszcze utrzymywano, że przez podzielność gruntów włościańskich produkcya rolnicza tylko podnieść się może, a przez zaciągnięcie projektowanej przed dwoma laty 10 miljonowej pożyczki włościanie nasi uratowani, a więksi właściciele do dobrobytu doprowadzeni będą. Że tak samo dziś utrzymuje się mniemanie, że za pomocą banku, a w szczególności jego kredytu, uczyni się zadość wszelkim potrzebom ekonomicznym, a w szczególności, że kredyt ten zdolny jest uzdrowić materyalnie wszystkie stany kraju tego, podnieść upadające miasta, miasteczka i gospodarstwa wiejskie, pobudzić do działania uspione lub martwe siły, jednem słowem z bezczynnych zrobić pracowitych, z nierządnych gospodarnych, z ubogich bogatych, a bodaj jeszcze czy nie z niemoralnych cnotliwych. W obec więc przekonań komisyi o bezwzględnej skuteczności i niezbędnej potrzebie nowego kredytu wypada nam zastanowić się nad dotychchząsową u nas praktykowaną użytecznością kredytu, ba co więcej, zbadać, ażali ten uniwersalny środek przeciw chorobom ekonomicznym nie jest właśnie jedną z przyczyn naszej niemocy.

Kredyt bezwątpienia jest wieką potęgą, jemu wiek obecny zawdzięcza w znacznej części rozwój przemysłowy i handlowy, wszelkie swe dzieła komunikacyjne, wzrost bogactwa i oświaty, ale z tem wszystkiem kredyt jest mieczem obosiecznym. Niedość bowiem mieć źródła kredytu, czerpać z nich pełną garścią, lecz trzeba do zużytkowania go posiadać zdolność użycia go umiejętnie i rostropnie, inaczej rani i zabija on nietylko jednostki, lecz i całe społeczeństwa.

Nie ma wątpliwości, ja przynajmniej jej nie mam, że do dzisiejszego smutnego stanu finansowego w kraju, bardzo znacznie przyczyniło się nadużycie kredytu. — A lubo utrzymuje się zdanie dość rozpowszechnione, iż nie nadużycie kredytu jako takiego, lecz że drogość jego pogrążyła kraj, a w szczególności ludność jego rolniczą w smutny stan dzisiejszy i chociaż pod pewnym względem, zaprzeczyć niepodobna trafności i temu zapatrywaniu. to jednak ja śmiem utrzymywać, że drogość kredytu, przyspieszyła tylko katastrofę, nadużycie zaś jego jest główną przyczyną złego. I tak rzućmy tylko okiem na naszych włościan. Nagle, bez wszelkiego przygotowania moralnego a z nawyknieniami, które myślę że dotąd istnieją, ujrzał się nasz lud wiejski wolnym w rozporządzaniu swoją własnością. Bez względu na niski stopień oświaty i rozwoju ekonomicznego, w których to warunkach, kredyt bardzo małą rolę odgrywać może i powinien, uznano za rzecz niezbędną postawić co do kredytu włościan naszych na równi z kupiectwem i przemysłem.

Nareszcie otworzono dlań instytucyę hipoteczną, której pożyczki nie dość że przechodziły może potrzeb naszych włościan, lecz co gorzej rozchodziły się po kraju za pomocą w tym celu ustanowionych a bezpośrednio interesowanych agend. Pożyczali więc jedni dla tego, ponieważ mieli lub mogli mieć pewne potrzeby, drudzy znów dla tego iżby umożliwić pożyczkę tym co jej potrzebywali, gdy jak wiadomo do uzyskania pożyczki z banku włościańskiego, koniecznym jest pewien związek, inni, ponieważ namówiono ich do tego, a nareszcie znalezli się i tacy, którzy umieli sobie powiedzieć, a jakżeż nie brać kiedy dają, ale jej niepowierzono, lecz użyta na wręcz przeciwne cele, a częstokroć odwodząca od pracy, zamiast zasilić niszczyła, zamiast wesprzeć obecność i przyszłość, trawiła przeszłość i terazniejszość. A wśród tych pełną garścią dawanych

i branych pożyczek tylko konsumpcya gorących napojów stawała się co raz większa, — lecz co gorzej pojęcie o zbyteczności pracy zjednywało sobie co raz więcej adeptów (Brawo). — Cóż więc dziwnego, że pożyczka zaciągnięta na własność ziemską, ale jej niepowierzona, lecz użyta na wręcz przeciwne cele, a częstokroć odwodząca od pracy, zamiast zasilić, niszczyła, zamiast wesprzeć obecność i przyszłość trawiła przeszłość i terazniejsość. Czy to co się stało, ma być nagle zupełnie zapomnianem, czy mamy wejść w nową zupełnie erę stosunków i mamy powiedzieć : rzucamy w niepamięć co było, a stawiamy horoskop innej zupełnie przyszłości. Ja przynajmniej powątpiewam, a powątpiewam tem więcej, gdy niezdaje mi się ażeby pod ogrzewającymi promieniami zamierzonej instytucyi, nasz lud nagle mógł się stać i rządniejszym i nabyć zdolność kredytową? Otóż chcąc roztropnie działać musimy oprzeć nasz sąd na doświadczeniach zebranych w przeszłości, a ta przeszłość właśnie przedstawia nam obraz nader ponury, co do uzdolnień kredytowych naszych włościan.

Jak szanowni Panowie w szczegółach wygląda kredyt włościański, warto troszeczkę zajrzeć w daty. I tak powiem Panom, że bank hipoteczny na skutek nalegania osobistego śp. hr. Agenora Gołuchowskiego otworzył kredyt dla posiadłości włościańskich, mających już wówczas, to jest w r. 1869. księgi gruntowe, a zatem na własność hipoteczną włościańską. Rezultat tej operacyi, która rozpoczęła się w r. 1869., a skończyła w 1876 r. był następujący: udzielono pożyczek razem 372 właścicielom posiadłości mniejszych; z tych 372 właścicieli, opłacało raty porządnie 85; 165 opłaca i opłacała raty pod przymusem i naciskiem egzekucyi; zlicytowano zaś do dziś 122 z tych 372 gospodarstw. Jest to jeden maleńki obrazek stosunków kredytowych i zdolności kredytowej naszych włościan. Zajrzyjmy jednak w drugi, który może jeszcze w ciemniejszym kolorze się przedstawi. Z ogólnej cyfry licytacyi, które były przeprowadzone w kraju naszym, przypada na bank włościański w r, 1873 — 20%; w r. 1874. — 26%; w r. 1875 — 37%; w r. 1876 — 29%; w r. 1877. — 41%; w r. 1878. — 34%; w r. 1879 — 39%; a zatem prawie 40% wszystkich licytacyi, jakie w kraju odbywają się, przypada na bank włościański. Dalej panowie, z gospodarstw przez Bank włościański na licytacyi wystawionych, a tych było 1313, musiał sam Bank kupić, 70%.

Czemże więc ten fakt wytłómaczymy, czy tylko wysokością procentów — nie, a powtarzam tem stanowczej nie, gdy wiele z gospodarstw wystawiono na licytacyę dla tego, ponieważ ich właściciele pierwszych rat nieuiścili. Oto raczej powiedzmy sobie, że pożyczka spadła na nieodpowiednią hipotekę, bo na własność, która w wielu razach z natury przeznaczenia swego odłużoną być nie może i nie powinna, bo nareszcie pożyczającymi byli ludzie, którzy niedojrzeli do tego stopnia, by ich zdolnymi kredytu uczynić, bo w końcu zapomniano o tem, o czem zapomnieć nie wolno, iż tak jak zbiorowa wiedza człowieczeństwa całego, narasta pracą idących po sobie pokoleń, tak też i pojęcie potrzeb pewnej społeczności i sąd o środkach wiodących do ich zaspokojenia, układać się powinny wedle stopnia i rozmiaru na jakich stanęła jej współczesna wiedza, na jakiej się opiera jej współczesne życie.

To też niech mi przebaczy Szanowna komisya, ale niepojmuję jak mogła wejść do tej Izby z wnioskiem, ażeby pupilarne bezpieczeństwo przyjąć za podstawę do wymiaru pożyczek i ażeby pożyczki te w tak minimalnej kwocie jak 100 zł. mogły być udzielane. Każdy zatem włościanin, którego posiadłość przedstawia wartość hipoteczną cyfrę 150 zł., staje się klientem przyszłego banku krajowego.

Czy taki klient jest pożądany, już to wykazał w swojem przemówieniu szanowny p. hr. Henryk Wodzicki. Ale co więcej $^2/_3$, czyli pupilarna hipoteka przy własności ziemskiej włościańskiej, to za prawdę jest więcej jak jej kupno, jeżeli uwzględnimy, że zaległości podatkowe mają pierwszeństwo przed długiem bankowym, jeżeli nadto uwzględnimy, że do ściągnięcia kapitału znacznego czasu potrzeba.

Zapatrywanie, które tu pozwoliłem sobie w tym kierunku przedstawić, opieram na doświadczeniu nabytem w towarzystwie kredytowym. Jako delegat tego Towarzystwa od lat 14. miałem sposobność przekonać się, że nie pupilarna hypoteka, ale hypoteka do połowy wartości, jest w wielu razach, a szczególnie w razie niezbyt skrupulatnej detaksacyi majątku bardzo niebezpieczną.

I tak jako przykład z działalności Towarzystwa kredytowego, tej instytucyi nadzwyczaj realnej i kierowanej z nadzwyczajną skrupulatnością, pozwolę sobie przytoczyć następujący wypadek. W roku 1873. wniósł właściciel Winnik, majątku w Samborskiem położonego, podanie o udzielenie mu pożyczki. W skutek tego żądania zarządziło Towarzystwo kredytowe detaksacyę. Ta detaksacya

złożona z obywateli znanych w okolicy jako dobrych gospodarzy i znawców ziemi, obliczyła ogólną wartość tego majątku na 160.000 zł., a wartość hypoteczną dla pożyczki kredytowej na 148.600 zł. Dyrekcya Towarzystwa kredytowego oględna w swojem postępowaniu, zredukowała tę wartość obliczoną do pożyczki przez detaksacyę na 148.000 zł. do 121.620 zł. i udzieliła pożyczkę w kwocie 60.800 zł. Z tej pożyczki spłacono trzy tysiące kilkaset zł. tak, że reszta kapitału w chwili wypowiedzenia wynosiła 56.197 zł., wypowiedzenie zaś nastąpiło po nieuiszczeniu już drugiej raty, więc nie można czynić zarzutu Dyrekcyi, że była pobłażliwą w ściąganiu rat. Otóż wypowiedziawszy kapitał po nieuiszczeniu już drugiej raty co się stało w 1877 roku, dopiero w roku 1880. mogła Dyrekcya Towarzystwa ten majątek wystawić na licytacyę. Kupując ten majątek, miała na nim 56.197 zł. niespłaconego kapitału, a już 13.028 zł. narośniętych procentów. — Pożyczka więc udzielona do wysokości 60.000 zł., spłacona do 56.000 zł. w chwili, kiedy przyszło do jej ściągnięcia, już wynosiła 70.000 zł. — Ale nie koniec na tem. Dyrekcya Towarzystwa kredytowego nabyła majątek, na którym ma już 70.000 zł., majątek znacznie mniej dobry, jak wówczas, kiedy był szacowany, bo majątki przez licytacyę sprzedawane w rególe nie podnoszą się, ale co gorzej nabywszy ten majątek w roku 1880. jeszcze go nie posiada, ponieważ strona wniosła rekurs i unieważniła licytacyę. Otóż procenta róść będą dalej, a natomiast majątek coraz będzie mniejszą wartość przedstawiać. Wiadomo mi, że Dyrekcya kupiła majątek za znacznie niższą cenę, niż wynosiła pretensya Towarzystwa kredytowego, przypuszczam, że może dla tego, że kupujący nie ubiegali się o kupno tego majątku ze względu na wysokość pretensyi Towarzystwa kredytowego. Ale jeżeli uwzględnię, że ten majątek przejdzie w ręce Towarzystwa, wtedy, kiedy zamiast udzielonych 60.000 zł. najprawdopodobniej pretensya Towarzystwa wzrośnie do 80.000 zł. to może przyjdziemy i do przekonania, że przyjęcie pupilarnej hypoteki nie przy własności włościańskiej, ale przy większej, jest ryzykiem na które żadna instytucya, a tem mniej instytucya przez kraj zakładana puszczać się nie może. (Brawo.)

Ale co więcej, narzekamy na Bank hypoteczny, powiadamy, że bank ten wysokiemi pożyczkami niszczy, że Bank ten daje więcej jak dawać powinien. O tem ostatniem myślę, że już sam Bank hipoteczny najlepiej się przekonał, a przecież wiadomą jest rzeczą, że Bank hipoteczny udziela pożyczki tylko do połowy wartości. Niemniej proszę Panów nieobojętnem jest także zdanie tak poważnego ciała, jakiem jest Dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego, czy, i o ile zagraża niebezpieczeństwo nawet wtedy, kiedy pożyczka udzieloną jest do wysokości połowy wartości hipoteki. Panowie przebaczycie mi, jeżeli pozwolę sobie odczytać zdanie wypowiedziane przez Dyrekcyę Towarzystwa kredytowego, którego ja osobiście lekceważyć nie mogę. W roku 1873. pozwoliłem sobie jako delegat Towarzystwa kredytowego uczynić wniosek, ażeby ciężary w raz z zaległemi od nich prowizyami i innemi należytościami przed wierzytelnością Towarzystwa pozostać mogły, skoro razem wzięte nie przenoszą jednej czwartej części wartości dóbr. Cóż na to odpowiedziała Dyrekcya: „Oto oparła się stanowczo dowodząc, że to jest wielkie niebezpieczeństwo, na jakie Towarzystwo mogłoby być narażone,“ Komisya jednak bankowa innego jest w tej mierze znania, oto proponuje nam hipotekę pupilarną i proponuje, że pożyczki mają być w ten sposób udzielane, ażeby wyczerpały całość tej pupilarnej hipoteki, że więc majątek obciążony do połowy w innej instytucyi, powinien znaleźć jeszcze kredyt w banku krajowym.

Przeszedłszy I. dział projektowanego banku to jest dział hipoteczny, niech mnie wolno będzie przejść do działu bankowego.

Nie umiałem sobie zdać sprawy a przypuszczam, że może w ciągu dyskusyi szczegołowej będę w tej mierze pouczony, jaka to będzie czynność banku, którą nazwano nabywaniem wierzytelności.

Bank, który pożycza na weksle, reeskontuje weksle, który daje kredyt na akta notaryalne, który ma dział hipoteczny, ten bank ma także prawo nabywania wierzytelności.

Niech mi tu wolno będzie powiedzieć, że ten ustęp, bez dodatku wierzytelności hipotecznych, bardzo się wydaje niebezpiecznym, a bardzo niebezpiecznym dla tego, gdyż w tym ustępie widzę dążność ku konwersyi długów włościańskich, względnie przeniesienia ich z zakładu włościańskiego do zamierzonego kredytowego banku krajowego. Idąc do dalszych szczegółów, widzę pod literą *L*, że zadaniem banku ma być pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych, oraz udzielanie im pożyczek.

Jaka to będzie czynność i jakie ryzyko, tego wskazywać nie potrzebuję, z drugiej jednak strony

podnieść muszę, że jeżeli coś przyrzekamy o czem z góry wiemy, że dopełnić tego nie jesteśmy w stanie, lub dopełniając narażamy instytucyę na ryzyko, którego następstwa obliczyć zaprawdę trudno, to lepiej będzie jak ten ustęp wypuścimy. Przy dyskusyi szczegółowej, zastrzegam sobie głos co do rozmaitych poprawek, a przy dyskusyi ogólnej pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby na kilka ważniejszych momentów. Według mnie całą zaletą i jedyną dodatnią stroną tej instytucyi byłoby to, gdyby Bank krajowy posiadał egzekucyę polityczną i uwolniony był od podatków. Tymczasem z nadzwyczajnem zdziwieniem nie znalazłem w całem sprawozdaniu ani wzmianki o żądaniach tego uwolnienia, tylko na końcu całego przedłożenia proponuje nam komisya rezolucyę jota w jotę taką, jak to je prawie co dzień uchwalamy z przeświadczeniem, że z nich nic nie będzie. Ja mniemam, że od przyznania zamierzonemu Bankowi egzekucyi politycznej i uwolnienia go od podatku, zawisłem jest jego istnienie, wprowadzenie go w życie, że bez tych przywilejów nie miałby racyi bytu i dla tego nie rozumiem, jak mogła komisya tak lekko te najważniejsze podstawy istnienia banku traktować.

Co do mnie, tak wielkie znaczenie przywiązuję do wspomnianych przywilejów, iż gdyby bank miał być wprowadzonym bez nich w życie, głosowałbym przeciw całemu przedłożeniu komisyi.

Kończąc przemówienie moje, niech mi wolno będzie podnieść, iż sprawę założenia banku i jego zakresu działania, nie oceniam jedynie ze stanowiska finansowego, że łączę z pomyślnem lub nieszczęśliwem rozwojem tej instytucyi i stronę moralną i polityczną, że przeto powodzenie lub niepowodzenie tej instytucyi zdaniem mojem odbije się nie tylko materyalnie, lecz oraz i moralnie i politycznie.

Straty materialne spowodowne istnieniem instytucyi, jakkolwiek byłyby dotkliwe, pokryć jednakże możemy — strat jednak moralnych i politycznych nie pokryjemy już dodatkaki do podatków. Dla tego nie dziwcie się panowie, jeżeli zastrzegłem moje głosowanie przy trzeciem czytaniu za lub przeciw Bankowi i jeżeli w szczegółowej dyskusyi będę nadużywał waszej cierpliwości i więcej poprawek niż się tego spodziewacie, postawić nie omieszkam.

JW. Marszałek. P. Goldmann ma głos.

P. Goldmann. Sprawa która się dziś w Wysokiej Izbie toczy jest tak ważną, a istotą swoją wnika tak głęboko we wszystkie stosunki życia społecznego i ekonomicznego w naszym kraju, że godzi się, żeby, jeżeli już nie pojedynczy posłowie, to przynajmniej reprezentowane w tej Wysokiej Izbie frakcye nie poprzestały na głosowaniu samem, ale żeby wypowiedziały, na czem głosowanie swoje opierają.

Że jednak przyszło mi mówić o tak spóźnionej godzinie, będę się starał o ile rzecz na to pozwoli, być treściwym. Nie będę wchodził w zbijanie tych wszystkich zarzutów, jakie przytoczone tu zostały przez mowców, którzy przemawiając za przejściem do specyalnej dyskusyi, właściwie ani jednej zdrowej myśli w całem przedłożeniu nie zostawili. Zostawiam to panu sprawozdawcy, który w ostatniem przemówieniu znajdzie zapewne silnych i energicznych argumentów dosyć, żeby wszystkie zarzuty należycie zbić. Mojem zadaniem jest wypowiedzieć w krótkich słowach, dlaczego ja i przyjaciele moi będziemy głosowali za myślą założenia banku krajowego, jak to nam komisya proponuje. A będziemy za tem głosowali dlatego, że badając historyą ostatnich lat 15 naszego kraju, przyszliśmy do przekonania, że powtarzające się często klęski nieurodzajów, że wzmagające się z każdym dniem wywłaszczania włościan, że upadek z każdym dniem widoczniejszy wszelkiego ducha przedsiębiorczości, przemysłu i wszelkich w kraju rzemiosł, że wszystko to złożyło się na tak ciężką chorobę społeczną, że już nie dość teraz jest zastanawiać się nad przyczynami tego złego, niedość jak dotychczas czyniliśmy stawiać dyagnozę, a postawiwszy ją założyć ręce i czekać, aż nadzwyczajne siły jakieś pomogą do usunięcia grożącego niebezpieczeństwa. Naszem zdaniem nadszedł czas działania i to działania skutecznego i pospiesznego, jeżeli chwila obecna, która wydaje się nam do urzecywistnienia tej myśli najodpowiedniejszą, nie ma przejść bezskutecznie, jeżeli przezto grożące niebezpieczeństwo nie ma przybrać bardziej jeszcze zagrażających rozmiarów. Działaniem zaś takiem, które naszem zdaniem będzie w możności wstrzymać dalszy upadek ekonomiczny kraju, będzie w możności ożywienia na nowo ducha przedsiębiorczości, obudzenia z letargu i uspienia rzemiosł i przedsiębiorstw, zachęcenia ludności całej do większej jak dotąd energii, do zdwojonej pracy takiem działaniem, zdaniem naszem, może być założenie tej instytucyi krajowej.

Jak każde dzieło ludzkie, tak i ta instytucya może nie odpowiedzieć w przyszłości wszelkim wy-

mogom do niej stawianym, może ona zawieść nadzieje, jakie w niej pokładamy, mimo to zdaje mi się, że warto popróbować tej myśli, warto jąć się tej próby, która jest wprawdzie heroiczną, bo w wysokim stopniu angażuje fundusz krajowy, ale w treści i istocie swej jest zdrową i posiada wszystkie warunki, ażeby dokonać tego wszystkiego, czego po niej oczekujemy.

Warunkiem każdej instytucyi, według której sądzić należy o jej przyszłym losie i rozwoju jest zakres działania i zarząd, któremu zakres ten poruczony został. Co do zakresu działania przedstawia nam komisya szczegółowo w pojedyńczych punktach wyłuszczony ten zakres. Dzieli się on na 2 części: na dział hipoteczny i bankowy. Co do działu hipotecznego podzielam i ja zdanie, że zawiera on w kilku punktach niewłaściwości, jeżeli tak wolno się wyrazić, że można i należy określić bliżej niektóre postanowienia, że należy zniżyć wysokość dawanych pożyczek z $^2/_3$ na połowę, że należy podnieść minimum udzielać się mających pożyczek, ale zdaje mi się, że to wszyttko nie są wady tkwiące w samej myśli i treści tego działu, że to są raczej rzeczy, które bardzo łatwo w szczegółowej dyskusyi można zmienić bez narażenia istoty i myśli samej.

Co się tyczy działu bankowego, to i przy tem będzie sposobność, przy specyalnej dyskusyi bliżej się nad pojedynczemi punktami zastanowić, i już teraz zastrzegam sobie, dla siebie i dla przyjaciół moich głos w tym względzie. Co do drugiego warunku ważnego przy każdej takiej instytucyi, to jest co do zarządu, o tem właśnie dziś mówić nie możemy.

Nie jest to rzeczą ani Sejmu ani chwili obecnej, myśleć już o przyszłym zarządzie, lecz Wysoka Izba zechce zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Zakres działania w dziale bankowym jest bardzo obszernym, obejmuje bowiem wszystkie gałęzie i kierunki życia ekonomicznego całego kraju.

Na taki zakres działania skromna mojem zdaniem dotacya jednego miliona nie wystarcza, aby wszystkim potrzebom i wymogom zadość uczynić, będzie więc bank krajowy musiał się posiłkować funduszami prywatnemi, które w jego kasach będą szukały korzystnej lokacyi. Pod tym jednak względem przyszła instytucya krajowa będzie musiała stanąć do walki konkurencyjnej z instytucyami w mieście naszem i kraju istniejącemi, pod tym więc względem nie może ona mieć pretensyi być regulatorem kredytu, ale będzie ona musiała się poddawać chwilowym fluktuacyom, jakie w danej chwili panować będą na targu pieniężnym.

Ale jeszcze na jedną słabą stronę pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby i to na słabą stronę wspólną wszystkim instytucyom, które oprócz własnego kapitału, posługują się także i kapitałami prywatnemi. Instytucye finansowe operujące po większej części i prawie przeważnie kredytem krótko trwałym (3—4 miesięcznym) są przygotowane i uzbrojone na wszelką ewentualność, są one w możności stawienia czoła wszelkim żądaniom i wymaganiom, jakie w danej chwili w skutek jakiegoś niepokoju lub wstrząśnienia ekonomicznego na nie naprzeć mogą. Inaczej ma się rzecz z instytucyą, którą zamierżamy założyć.

Instytucya ta oprócz kredytu wekslowego, określonego w punkcie *C* a więc krótko trwałego, będzie udzielała także kredytu wedle punktu *F* na skrypta notaryalne, a w tem właśnie różni się kredyt wekslowy od kredytu na takie skrypta dawanego, że ten ostatni jest z natury swojej długo terminowym, bo na krótkie termina, koszta byłyby zbyt wielkie. Oprócz tego będzie zadaniem tego zakładu wedle punktu *L* pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych — oraz udzielanie im pożyczek.

Pożyczki te nie mogą być zaliczone do krótkoterminowych, bo wiadomą jest rzeczą, że fundusze inwestowane w takich przedsiębiorstwach dłuższy czas tam muszą pozostawać, zanim mogą być bez uszczerbku dla tych przedsiębiorstw wycofnięte.

Nadto w punkcie M jest jeszcze jedno zadanie dla tej przyszłej instytucyi zakreślone, a mianowicie udzielanie pożyczek na przedsiębiorstwa melioracyjne. Nie jestem w tym względzie fachowym, ale o ile słyszałem, kredyta takie udzielają się na długie lata, bo zwrot kapitału włożonego w takie roboty amelioracyjne dopiero po 6, 8, lub nawet 10 latach może być usktecznioný.

Widzicie panowie z tego zestawienia, że zakład ten będzie miał na celu przeważnie kredyt długoterminowy, i tu rzeczą będzie przyszłego regulaminu, oznaczyć stosunek tych wszystkich agend w dziale bankowym, ażeby pieniądze, jakie będą wpływać do kasy tegoż zakładu, nie były wyłącznie, lub przeważoie na jeden, lub drugi dział użyte, ażeby ściśle unormowany był stosunek wszystkich rodzajów kredytów, iżby z tego nie wyrodziły się kolizye między sumą zobowiązań, a ilo-

ścią sił finansowych będących w danej chwili do rozporządzalności, ażeby bank był w możności każdej chwili odpowiedzieć swemu zadaniu i zadość uczynić wszelkim swoim zobowiązaniom.

Od należytego unormowania tego stosunku zależeć będzie w znacznej części los i dalszy rozwój krajowej instytucyi finansowej.

Innych ustępów proponowanego zakresu działania i przedstawionych przez komisyę uchwał nie myślę teraz dotykać dlatego, że powtarzam, com na początku powiedział, że wiele rzeczy da się zmienić i bliżej określić, uzupełnić lub uszczuplić, bez naruszenia istoty, myśli przewodniej, jaka tym zakładem ma kierować. Na tych kilku uwagach poprzestaję z powodu spóźnionej pory, oświadczając w mojem i przyjaciół moich imieniu, że jesteśmy za przejściem do specyalnej dyskusyi.

JW. Marszałek. P. Dobrzański ma głos.

P. dr. Dobrzański. Wysokij Sojme! Zaraz z hory zaznaczyty muszu, szczo na predłożenie komisyi budu zadywlaty sia iskluczno ze stanowyszcza moich wyborciw, a imenno iz stanowyszcza narodonasełenja selańskoho. Sama uże istorya toho nynisznoho predłożenia komisyi wskazuje, szczo ciłeju toho predłożenia było własne podnesenie dobrobytu, podnesenie z toho ekonomicznoho upadku iskluczno selańskoho żytelstwa w kraju.

Jesły pryhadajete sobi hospodynowe riszenie W. Sojmu z 9/10 1878 h., to musyte meni pryznaty, szczo tohdy uże wyskazał Wysokij Sojm w swojem riszeniu tuju hadku, szczo należyt obdumaty sposib, w jakyj możnaby pryjty w pomicz tym selanam, kotoryi upadajut pid tiaharom łychwiarskych dołhiw i preporuczył Wydiłu krajewomu, aby zastanowył sia nad tym, czy wo wydu zawedenych knyh hipotecznych ne byłoby na czasi zawesty instytut kredytowyj dla posidatelstw selańskych. To jest' toje żereło i pidstawa, z kotoroji wyjszło nyniszoje predłożenie. I szczoż sia stało z tym riszeniem Wysokoho Sojma? Wydił krajewyj, kotoromu prypała zadacza ispołnenia toho riszenia, skłykał ankietu, ankieta taja czerez dołhyj czas zastanowlała sia nad tym, w jakyj sposib możnaby doistno prynesty pomicz selanam zadołżenym, i w kincy pryjszła do toho rezultatu, szczo złożyła statut nowoho banku kredytowoho krajewoho, kotoryj to statut Wydił krajewyj sobi pryswoił i na poślidnoj kadencyi Wysokomu Sojmowy predłożył. Ne chotiłbym howoryty o tim statuti, bo jak widomo zistał pohrebanyj w komisyi, a żnaju posłowyciu: „de mortuis nihil nisi bene“, odnak wspomnuty o nem muszu, poneże nyni chotiaj w odminnoj formi odżył i w tim sprawozdaniu mihbym jeho uważaty jako woskresszoho.

Otże w tim statuti, kotoryj jak widomo, tamtoho roku zistał skrytykowanyj i skondemnowanyj majże czerez wsich, kotoryi sia nad nym zastanawlały, i kotoryj mał na ciły wykazaty sposib, jak prynesty pomicz selanam — selane zostały od pomoczy kredytowoj wykluczenyi. Wskażu tolko na §. 4, w kotorim było skazano, że pożyczka hipoteczna może byty udiłena tilko w toj sposib, jesły wartost' hipoteky wynosyt najmensze 1000 złr. Z toho opredìłenia okazuje sia dla każdoho, kotoryj znaje naszyi otnoszenia, szczo, jesły statut byłby riszen, stan selańskyj byłby ciłkom od korystania z kredytu wykluczenyj, poneże statystyka wykazuje, szczo selański grunta wynosiat peresiczno 6 — 8 morhiw, a takie hospodarstwo ne predstawlaje wartosty 1000 złr.

Nyni prychodyt komisya bankowa z predłożeniem na perszyj wyd nowym; odnak łysze w formi innoj predstawłeno to samo, szczo Wydił krajewyj predstawył tamtoho roku, tylko odiż jest' inna.

Tamtoho roku predłożeno Wysokomu Sojmowy hotowyj statut, a toho roku predkładajut sia zasady, na podstawi kotorych statut maje byty doperwa wyrobłenyj. Odnak i w tych zasadach, jesły sia zastanowymo nad nymy, ne znachodymo nycz, szczoby mohło wykazaty nam, w jakyj sposib możnaby pomoczy tomu selańskomu narodonasełenju, w jakyj sposib możnaby jeho podwyhnuty z upadku ekonomicznoho. Meni sia wydyt, szczo ankieta jak i Wydił krajewyj, a może i komisya bankowa zanadto łehko tuju sprawu traktowała, traktowała w toj sposib, jak likar, kotoryj na odnu i tuju samu słabost' dla każdoho maje odno i toje samo likarstwo.

Zdawało sia tym hospodynam, szczo poneże z dołhiw ne można inaksze wyratowaty sia jak tylko w toj sposib, szczo zapożyczaje sia w banku i spłaczaje toju pożyczkoju dołhy, to toje likarstwo potreba i u nas zastosowaty do tych wsich, kotoryi sut' zadołżenyi, potreba otworyty bank i w toj sposib wsim dopomoczy.

Meni sia wydyt, szczo doroha taja jest ciłkom fałszywa, szczo toje likarstwo, kotoroje pomahaje może innym, ne pomoże selanam. Należało preciń ocinyty wsich piśla ich swojstw, stanowyszcza, poniatia i położenia. Jesły chotiłyśmo otwo-

ryty instytut kredytnyj, to należało na sam pered byty sobi jasnym, jakoj potrebi kredytu maje sia zaradyty, należało zastanowyty sia nad tym i postawyty wopros, jakomu stanowy ekonomicznomu maje sia prynesty pomicz i jakaja może byty pomicz, jesły maje udowłetworyty trebowaniam tych sfer ekonomicznych, kotoryi wsperaty bude jeho hołownijszoju zadaczeju. Toho wseho komisya i tiż ne zdiłały, kotoryi do teper nad tym radyły. Szczo pomicz jest' potrebna, koneczna, nahła, na toje sohłaszajut sia bez somninia wsi do jakoj nybud' partyi i polityczeskoho wiroispowidania należat. Jesły wysokopocztennyj hospodyn Marszał w swojej promowi pry odkrytiu Sojmu podnisł naszoje smutnoje położenie, to wsi odczuwstwowałyśmo słowa tyi w naszych serciach. Rozchodyt sia łysze o toje, w jakoj formi maje sia perewesty pomicz.

Otże skazałjem, szczo jesły Wydił krajewyj mał sobi poruczene zadanie obdumaty sredstwa i sposoby, jak by podnesty narid selańskij z upadku ekonomiczeskoho, to powynen był zastanowyty sia predowsim nad tym, czoho potrebował Wysokyj Sojm w swojem riszeniu, w 1878 r. powziatim.

Tymczasom wydym, szczo on duże mało zastanowył sia nad tym riszeniem, bo skazał, szczo jesły odkryjem bank, to selanyn znajde w nim pomicz.

Treba pryznaty, szczo ne można traktowaty kredyt dla selan tak, jak dla bilszych posiłostej. Selańskoje hospodarstwo maje ciłkom inszyi usłowia, innu racju bytu, innyj sposib produkcyi, innyj sposib rozwoju, a tym samym innyj sposib kredytu hipotecznoho, jak włastytel bilszoj posiłosty; tož i pomicz ne może byty odnaka dla wsich posidatełej hipoteki.

Meni sia wydyt, szczo małyśmo dosyt' czasu, aby nabuty toje perekonanie, szczo naczytałyśmo sia dosyt' edyktiw w nejednoj gazeti lwowskoj, abyśmo sobi wyrobyły pereświdczenie, szczo instytut hipotecznyj, chotiajby był założen na zasadach ekonomiczno za najlipszyi uznanych, chotiaj by był dotowanyj kapitałamy, jak najtańszymy, naszoho selanyna z upadku ekonomicznoho podnesty ne może. Znajemo wsi, jaki potreby maje selanyn, jakoho potrebuje kredytu. U neho potreby sut nahłyi, skoryi, chwyłewyi; potreby tyi musiat proto byty zaraz zaosmotrenyi, tož i kredyt jesły mu maje prynesty koryst', musyt byty potrebam odpowidnyj, musyt byty do zrealizowania skoryj. Otož śmiło skazaty mohu, szczo kredytowyj instytut hipotecznyj chotiajby był ustrojen na takych podstawach, szczo pożyczka mohła by byty jak najskorsze perewedena, ne jest w sostojanii odpowisty toj potrebi, jaku maje selanyn. Kto mał sposibnost' prydywyty sia błyższe tomu, toj znaje, jaka to dołha manipulacja w każdom hipotecznim instytuti, czy to dla bolszych posiłostej, czy dla posiłostej menszych, nim sia pryjde do pożyczky. Tož selanyn, kotoryj w toj chwyły potrebuje hroszej i to ne mnoho, kotoryj potrebuje hroszej najczastsze na pobilszenie inwentara, na zapłatu odumerszczyny, na spłatu sestry abo brata, jesły sia maje staraty o pożyczku hipotecznu — to distane ju wtohdy, koły uże jeji ne potrebuje. On musyt sia staraty o dokumenty, o wytiah tabularnyj, o stwerdżenie posiłosty, o kohoś, kotryjby jemu napysał proszenie do banku, a toje jesły pryjde do banku, udilaje sia referentowy, bank podaje usłowia, pid kotorymy może udiłyty pożyczku, potom musyt udaty sia do notara w ciły podpysania aktu notarjalnoho, postaraty sia o intabulacyju pożyczky, szczo w naszych sudach trewaje dołho, musyt udaty sia znowu do dyrekcyi i po perewedeniu ciłoj toj manipulacyi doperwa može podnesty pożyczku, kotora mu w promessi zistała pryreczena. Jesły ne misiaci, te pewno tyżdni mynajut, nim pożyczka czerez selanyna może byty pidnesena. Bere on dla toho, poneże mu dajut, a bere dla toho, jak posoł Abrahamowicz skazał, szczo łehko mu prychodyt, a ne dla toho, aby ju potrebował, abo chotił użyty na ciły ekonomicznii. Ne potrebuju sia rozwodyty nad tym, szczo instytut hipotecznyj ne może prynesty naszomu selanynowy nijakoj pomoczy. Zaszczytnyky toj nowoj instytucyi kredytowoj skażut może, szczo małby na ciły toj zakład kredytowyj wydobyty tych, kotoryi zadołżyły sia w banku rustykalnim, abo kotoryi popały w łychwiarskii ruky i w toj sposib można by pidnesty ich z toj ruiny ekonomicznoj. Jesły rozsmotrymo tyi zasady, kotoryi komisya bankowa nam peredłożyła, to pryjde sia do pereświdczenia, szczo toj instytut toi ciły ne može osiahnuty. Ne mohu sia sohłasyty z hadkoju, aby instytut toj mih dijstno na hipoteky tak wysokyj kredyt udiłaty, jak w tych zasadach skazano, to jest' na ubezpeczenie pupilarnoje.

I tyi panowe posły, kotoryi zapysały sia do hołosu i peremawlały za peredłożeniem komisyi, i tyi wystupowały protyw tomu, szczoby zakład mih wypożyczaty za bezpeczeństwom pupilarnym.

Otże jesły toj zakład kredytowyj bude pożyczaty jak innyi zakłady, a ja dumaju, szczo ne może inaksze pożyczaty, to ne bude w sostojaniu wykupyty ani odnoho dołżnyka banku rustykalnoho, bo toj, kotoryj płatyt, a takych jest' mało, ne bude potrebowaty pomoczy, a toj, kotoryj perestał płatyty, a chotiłby sia poratowaty w tom zawodeniu kredytnom, ne bude mih znajty pomoczy, poneże hipoteka jeho peretiażena jest nad połowynu wartosty; w banku wział tilko, kilko wynosyt połowyna wartosty jeho hospodarstwa, a jesły woźmem, szczo zatiahnuł kilka rat i jest w restancyi, bo toj dołh jesły ne w ciłosty, to pewno w trech czastiach hospodarstwo jeho bude obtiażaty.

W wydu toho nowyj bank kredytowyj ne bude mihł nikoho z dołhu banku rustykalnoho wyratowaty, jesły tojże bude do połowyny wartosty zadołżenyj. Otżeż tuju wyskazanuju w peredłożeniu cil bank kredytowyj ne osiahne.

Jesłybyśmo że imiły i tuju cil na oku, szczo zadaczeju banku byłoby ratowanie tych, kotoryji ne sut' zadołżenyji, a tolko znachodiat sia w chwyłewoj potrebi, tych kotoryji chotiłybyś zażyczyty, to meni sia wydyt, szczo i tym sia ne pomoże.

Pered wsim i hospodyn graf Wodzickyj, kotoryj za predłożeniem komisyi promawlał, pidnisł, szczo tak małyi pożyczky, kotoryi predkładaje komisya, jak 100 zł. na grunta selański, byłyby ciłkom neotwitnyi, a to po toj pryczyni, szczo grunt takyj ne jest' w stani wyżywyty samoho własytela. Jak można żadaty, aby takyj posidatel opłatył pożyczku? Jesły budemo bohaczam dawaty, to somniwaju sia, szczoby pożyczka była tak korystna, szczoby można skazaty, że toju pożyczkoju sia poratowały.

Woźmim napered procenta.

Ne znaju, jak sia komisyi bankowoj zdawało, predkładajuczy tu pid uchwału wnesenje, szczo maje sia zatiahnuty pożyczku miljona, czy tuju pożyczku a wzhladno procenta maje płatyty kraj ciłyj, czy jak byłoby sprawedływszym, tyi, kotoryi iz toj pożyczki korystaty budut. Meni sia wydyt, szczo ta poślidnaja alternatywa byłaby otwitnijszaja. Jesły taja pożyczka zatiahne sia na najtańszyj procent, jakyj można uzyskaty, woźmim procent, na jakyj buła pożyczka w Studniu 1880., — 600.000 zł. zatiahnena, to jest procent, kotoryj około 5 wit 100 wynosyt; jesły woźmem dalij koszta administracyi, jesły woźmem koszta tyi, kotoryi kożdyj selanyn ponosyty musyt, jesły staraje sia o pożyczku, koszta napysania podania, wytiahu tabularnoho, podoroży odnoj, druhoj, tretoj — a mnoho horiwky perejde czerez jeho horło, to pryznaju sia, szczo procent tak wysokyj wypade, szczo ne zostane pokryty z toj renty gruntowoj, jakuju mu hospodarstwo prynosyt.

Meni sia wydyt, szczo tych sliw dostatoczno skazałjem, szczoby wykazaty, szczo toj bank kredytowyj selanynowy nijak pomohczy ne może. Wproczem znajemo, jak tiażkym jest' on do spłaczenia dołhu tohda, jesły nykto ne dopomynaje sia. Potiszajete sia tym, hospodynowe, szczo pozwolaje sia na egzekucyju politycznuju. Zapewniaju was, szczo i tohda budut pewno załehłosty. Na paperi wyhladaje to dobre, w praktyci predstawlaje sia to ciłkom inaksze. Imiłyśmo tu u nas prymir, doistno witstraszajuszczyj; pryhadaju, szczo o fondi propinacyjnom z toi trybuny czułyśmo. Tam takoż egzekucju politycznuju pryzwołeno, i jak sia taja ricz predstawlaje? Preciń nikto ne zapereczyt, że tyi, kotoryi majut płatyty należnosty do fonda, majut z witky płatyty, a mymo toho ne płatiat, aż egzekucya musyt buty użyta. I szczo wydymo? Oto szczo za poślidnyj rik 1880. załehłosty namnożyły sia na bilsze jak na 120.000 zł. Tak samo byłoby z naszym selanynom, jesłyby zatiahnuł pożyczku w nowim banku krajewim. Zanym ciła manipulacya perewede sia, zanym dyrekcya banku znese sia z Starostwom, wże odna i druha rata zalahaty bude. Potom pryjde rik neurodżaju, bank schocze wzderżaty sia wit egzekucyi, bo sowist' ne dozwolaje egzekwowaty, naroste treta, czetwerta rata, a jesły bilsze rat naroste, to uże ruina neyzbiżna, musyt prystupyty sia do licytacyi, a tohdy nachodyt sia dołżnyk tam, hde toj, kotoryj w banku rustykalnim zatiahnuł dołh. Riczeju otże jasnoju, szczo toj bank krajewyj pid nijakym usłowjem ne prynese lipszoj pomoczy dla selan, dla kotrych włastywo dołżen byty pryznaczenyj.

Skazałjem na wstupi, szczo iz stanowyszcza selan howoryty budu i wykażu z toho stanowyszcza, szczo korysty bank toj prynesty ne może. Czy odnako bank toj i dla innych sosłowij żytełej naszoho kraju ne jest potribnyj, to wykazały mowci tyi, kotoryi za wnesenjem komisyi bankowoj zapysanyi buły. Skazał hospodyn Abrahamowicz, a ja sia do toho wpołni pryłuczaju, szczo bilszyi posidateli majut nyni towarystwo kredytowoje

zemskoje, tak choroszo ustrojenoje, szczo tam z kredytu mohut korystaty pid takymy usłowjamy, jakychby w nowim banku kredytowim ne distały. To je pewnist', i koždyj sprawedływyj meni to pryznaty musyt. Toj bank i promysłu ne dwyhne. Promysł potrebuje pomoczy w menszych datkach, a takuju pomicz znajde w kasach towaryszestw załyczkowych, kotoryi sia mnożat po kraju, i daj Boże, szczoby sia tak dalsze mnożyły. Tam znajde promysł dostatocznuju opiku i pidporu i ne potrebuje banku, kotoryj by miljonom kapitału imił byty założenyj.

Odnako sut jeszcze innyi pryczyny zasadnyczyi, dla kotorych prosyłbym hołosowaty za wneseniem posła, promawlawszoho perwszoho z trybuny, to je, za wnesenjem na perechod do poriadku dnewnoho nad tym projektom.

Pidnoszu pered wsim to, szczo buło uże pidnesene, to jest gwarancya kraju. Jest to ewentualnist' tak strasznaja, szczo uże ona sama dołżna skłonyty wsich do toho, aby perejty nad ciłym projektom do porjadku dnewnoho. Skazano w projekti, szczo poruka kraju imiłaby poślidowaty dla tych zobowiazanyj, kotoryi powstanut z wypuszczanja w kurs łystiw zastawnych, a łysty zastawnyi wypuskajut sia na pidstawi pożyczok hipotecznych.

Dumaju, szczo jest' tolko odna alternatywa: łysty zastawnyi yły budut dostatoczno ubezpeczenyi hipotekoju, yły ni; jesły ony budut obezpeczenyi dostatoczno, to ne treba poruky krajewoj; takii łysty sut' wydawanyi czerez innyi zakłady bez poruky i stojat dobre i wyższoj pari. Ałe jesły łysty sut nedostatoczno pokrytyi hipotekoju, to tohdy powstaje nebezpeczeństwo dla kraju. A że ne budut ubezpeczenyi dostatoczno, i szczo bude takoje ryzyko, to wże wykazał hospodyn Abrahamowycz, bo dokazał cyframy, szczo nawet tohdy, jesły na połowynu wartosty dast' sia pożyczka, to ne jest szcze dostatoczno pokryta. Szczoż tohdy, jesły bank schocze dawaty pożyczky na bespeczeństwo pupilarnoje? Pryjde do toho, szczo kraj bude musity płatyty wsiakii nedobory, jakii okażut sia pry łycytacyi, jesły z toj łycytacyi okaże sia suma, kotora pretensyi banku ne pokryje. Wprawdi obmeżaje sia taja poruka tolko do tych obowiazkiw, kotoryi mohut powstaty z wypuszczenja łystiw zastawnych. Ałe pytaju sia, szczo bude tohdy, jesły okaże sia w innych diłach banku nedobor albo malwersacya. Kto bude odwiczaty? Czy ne pryjde Wydił krajewyj, kotoryj bude maty nadzir i odwiczatelnost', z przedłożenjem do Wysokoho Sojma: oto okazałsia takyj nedobor, manipulacya buła neszczasływa, ne można buło predwydity konstelacyi, ubytok jest' takyj a takyj, i dla toho Wysokyj Sojm bude moralno prymuszenym riszyty z fonda krajewoho i z dodatkiw do podatkiw na pokrytje nedoboru. To jest' ewentualnist' kotoroj sia obawlaju, a kotora jest' wozmożna i prawdopodobna.

Pytaju sia, czy Sojm ne bude mał obowiazku wstupytysia za tym bankom, kotoryj bude jeho dytynoju i jeho płodom? Czy Sojm bude mał odwahu skazaty: my ne otwiczajemo za tyji ubytky, ne wynahorodymo tym, kotoryi ponesły straty dla toho, szczo wdały sia w interesa z tym bankom. Tohdy bude moralnym obowiazkom Sojma pokryty nedobor, a ne znaju, czy tyi, kotoryi budut musiły bezposredno ich pokrywaty, t. j. tyi kotoryi płatiat podatky, czy tyi sohłasiat sia na taku gwarancju?

Zastraszajuczym jest' dla mene i to, szczo pidnis hospodyn Abrahamowycz, szczo ciłkom zahalno wykazano w lit. *l)* szczo zakład toj maje poserednyczyty meży innymy zakładamy w zawedenjach i predprynymatelstwach rolnyczych i promysłowych. Jak sobi komisya predstawlaje toje poserednyczestwo, meni ne poniatno, tak to zahalno tam jest' skazano, szczo trudno sobi zdaty sprawu i predstawyty obraz, jak to maje wyhladaty.

Dumaju, szczo inaksze ne może ono wyhladaty, ino tak, szczo bank bude dawaty zadatky na zawiazanie i wwedenje w żytje takych predprynymatelstw. Otże doświdczenja w tom naprawłenju sut' duże sumnyi. Ne potrebuju wspomynaty szczo i nasz kraj maje w tom wzhladi doświdczenja, a graf Wodzickij skazał o doświdczeniach duże hirkych, kotoryi zdiłał bank polskyj w Warszawi, kotoryj ne buł dotowanyj takym kapytałom, jak nasz bank, no kapytałom ohromnym, kotoryj buł instytucjeju, kotora imiła prerogatywy zawedenia prawytelstwennoho, a pomymo toho na takiji straty był narażenyj.

W kincy muszu jeszcze formalnyj zamit zdiłaty, szczo ne predłożeno nam naczerka statutu samoho, szczoby można ocinyty, szczo własztywo takyj zakład bude mih zdiłaty i dla koho bude otworenyj. Komisya mowyt w motywach, szczo stało sia to dla toho, poneże staty sia może, szczo prawytelstwo wytkne jakiji nedostatky, a czerez to spiznyt sia zatwerdżenie ciłoho statuta.

Meni sia zdaje, szczo jesły tamtoho roku pereszkody toi ne buło, bo Wydił krajewyj predłożył hotowyj projekt statutu, to i toho roku jeji ne

bude. Jesły prawytelstwo ne bude mało nyczo do zamieczenia szczo do zasad, to i szczo do sposobu wykonania sohłasyt sia z tym, szczo bude w statuti predłożeno. Ważnoje meni sia wydyt predłożenie statutu i dla toho, szczobyśmo znały, jakyj bude sposib opredíłenia nadzoru nad bankom, a imenno kto maje toj nadzir wykonuwaty. Tak jak to czytajemo bude toj nadzir duże skomplikowanyj, bo jak komisja predkładaje, nadzir składaje sia z rady nadzorczoj, Wydiła krajewoho i Sojmu, ałe jak budut podiłenyi i wykonuwanyi tyi prerogatywy, to toho neznajemo. I dla toho powynna komisya predłożyty statut wo wsich toczkach.

Dla toho pozwolu sobi piznijsze, jesłyby ne utrymałoś wnesenje, szczoby perejty do porjadku dnewnoho, postawyty wnesenje, aby tyi zasady dano Wydiłu krajewomu z preporuczenjem, szczoby na podstawi tych zasad wypraciował projekt statutu z uwzhladnenjem pered wsim stanu seljan, jak to wże sojm raz riszył.

W kincy pozwolu sobi odnuju uwahu: Striczajem sia czasto z zamitom, szczo ruskiji posły wystupajut zwyczajno z zasady protiw wsiomu, szczo wychodyt od bolszosty Sojma, szczo operajut sia wsiomu, szczo wychodyt od toi bolszosty bez wzhladu na to, czy to dobre czy złe, szczo tworjat opozycju quand même, dla toho aby oponowaty, a ne stawlajut nyczo pozytywnoho. Aby wże teper tomu zamitowy zapobihczy, pozwolu sobi szcze kilka słow skazaty, imenno zastanowyty sia, czy ne możnaby doistno znajty jakiji sredstwa i sposoby, jak pidnesty jesły ne od razu, to powolno naszoho seljanyna z jeho upadku ekonomicznoho. Wprawdi skazał oden profesor czernowećkyj: „Der polnische Bauer ist nicht credit-wohl aber bewucherungsfähig“, ałe tomu pozwolu sobi zapereczyty, bo jesły woźmemo za pidstawu kredytu hipoteku, to skazawbym, szczo w tim wzhladi bilsze zasłuhuje na kredyt seljanyn, jak bilszyj posidatel, poneże u nioho koszta produkcyi sut majże nyjakiji.

Ałe sut' trudnosty pod wzhladom uzyskania kredytu dla selanyna.

Brak jemu imenno zmysła porjadku, zmysła tocznosty, jaka pry korystaniu z kredytu wymahaje sia, brak dotrymania toho, szczo pry otrymaniu pożyczky umowłenym zistało, i własne zadaczeju naszoju powynno buty wyrobyty u neho toj zmysł tocznosty i poriadku. Z toho szczo skazałjem o potrebi selanyna, wydyt sia meni, można sobi dospiwaty koneć, w jakyj sposib należałoby zaradyty toj potrebi skoroho kredytu małoho, a zarazom w toj sposib ustrojennoho, szczoby kredytujuczyi mohły skoro pryjty do hroszej, kotorych potrebujut. Może to buty osiahnene czerez zakładanie pożyczkowych kas hromadskych. Win znajde tam pomicz zaraz i otwitno swoim potrebam i tam budut ludy czuwaty nad tym, szczoby dołżnyk widdał w swij czas zatiahnenyj dołh. Jesły selanyn udaje sia do takoj kasy w seli, ne potrebuje wykazuwaty sia dokumentamy, ne potrebuje prośby pysaty, prychodyt win do swoich, kotoryi tworiat mow by odnu rodynu, kotoryi wże znajut jeho potreby, znajut czy potrebuje doistno, czy ne potrebuje, dadut jemu tilko, skilko potrebuje, i widmowlat, jesły ne potrebuje. Jesły pryjde termin widdania, to budut nad tym czuwaty, znajut ony koły szczo sprodał, znajut koły maje hroszi i postarajut sia, szczoby toje szczo pożyczył widdał do kasy. Zamit, kotoryj możnaby tut podnesty, bułby toj, szczo my ne majemo sył. Ja skażu, szczo do toho ne potreba mnoho sył, a hde wola, tam syła. Znaju koło Lwowa odnu hromadu, w kotoroj naczalnyk hromadskyj założył kasu hromadsku kapitałom kilkoch sot reńskych, a nyni operuje ta kasa hromadska tysiaczamy. Ta kasa hromadska wykupyła wsi hrunta, kotoryi buły zadołżenyi, a daże na licytaciu czerez bank rustykalnyj wystawłeniji. Wsi tiji hrunta wziała w swoje zawidatelstwo tak dołho, doky ne widobrała dołhu, a potomu zwertała ono dawnomu włastytelu, i w toj sposib ne dopustyła aby i jedno hospodarstwo perejszło w czuży ruky; a szczo skażete hospodynowe, szczo toj naczalnyk ne umije ani czytaty ani pysaty. (Zdziwienie.) Jesły budemo maty takych ludej, kotoryi majut zmysł do toho, jesły podamo im sredstwa i sposib, tohdy skorsze podnesemo rilnyctwo z upadku, nyżeły czerez zakładanie kredytowoho zawedenia. Jesłybyśte żadały milionowoj pożyczky na kreowanie i dotowanie kas hromadskych, ja perszyj bułbym za tym i perszyj podnesłbym ruku.

Z pryczyny spiznenoj pory ne budu dalsze sia rozwodyty. Zdaje sia meni, szczo wykazałjem jasno, szczo predłożenie komisyi ne widpowidaje intencyi Wysokoho Sojma, kotoryj riszył, szczo maje buty takie predłożenie, kotoroho sredstwom mała by buty pomicz narodonasełeniu selskomu i wproczem zdaje sia meni, szcze u narodu naszoho selskoho na tilko zmysł wyrobłenyj, szczo jesły sia hospodynowe wernete pomeży swoich wyborciw i skażete: znajete jakij podarok wam prynosym, oto nowyj bank, to ne skażut po łatyni: Tim eo Danaos

et dona ferentes, ałe skažut wam: My uže až nadto dobrodijstw wid bankiw doświdczyły, a do takych bankiw dowirja ne majemo i ne budemo maty (Brawo.) jak i ja sam ne maju. Pozwolu sobi widczytaty wnesenie, kotore postawyłjem: (czyta:)

Wysokij Sojm izwołyt riszyty:

Predłoženie komisyi bankowoj udilaje sia Wydiłowy krajewomu z poruczenijem, szczoby izhotowył i na najbłyžszoj sesyi sojmowoj predłožył statut krajewoho zakładu kredytowoho, z osobennym uwzhladneniem potreb žytełej selańskoho stanu.

JW. Marszałek. Wniosek p. Dobrzańskiego podam do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparty.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Szanowny poseł oświadczył się, że w imieniu ruskich posłów przemawiał, (Głosy o! o!) a ponieważ w tej Izbie są tylko posłowie galicyjscy, a my także wybrani z Rusi, więc w naszem imieniu przemawiać nie mógł, a mógł tylko przemawiać w imieniu swych politycznych przyjaciół.

P. Dobrzański. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. Z powodu spóźnionej pory zamykam posiedzenie. Następne posiedzenie jutro. Będzie dalszy tok rozprawy nad tą kwestyą i jeżeli czas wystarczy sprawa reformy administracyi. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. po południu.

I. Związkowa drukarnia we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

22. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 18. Października 1881.

Treść: Spis petycyj. — Dalszy ciąg rozprawy jeneralnej nad sprawą założenia Banku krajowego. Mowy pp. Merunowicza, hr. Ludwika Wodzickiego, Żurowskiego, Krukowieckiego, Skałkowskiego, Wereszczyńskiego i sprawozdawcy hr. Russockiego. Uchylenie wniosku p. Wolańskiego przejście do porządku dziennego, tudzież p. Dobrzańskiego o przekazanie projektu komisyi bankowej do Wydziału krajowego. Rozprawa specyalna nad projektem. Przyjęcie bez dyskusyi ustępu A. I. a. b. wniosku komisyi, tudzież ustępu pierwszego ad *a*. (Dział hipoteczny.) Wniosek p. Dobrzańskiego o zawieszenie rozprawy nad ustępem drugim ad *a*. Uchylenie takowego. Poprawka p. Dobrzańskiego do tego ustępu i uchylenie jej. Poprawki pp. Abrahamowicza, Henryka Wodzickiego i Maxa do ustępu trzeciego ad *a*. Dyskusya nad tem. Głosy wnioskodawców, tudzież pp. Krukowieckiego, Spławińskiego, Maxa, powtórnie Abrahamowicza, Skałkowskiego, Wereszczyńskiego, Wodzickiego Henryka i sprawozdawcy Russockiego. Głosowanie i uchylenie poprawek pp. Abrahamowicza i hr. H. Wodzickiego, a przyjęcie wniosku komisyi z poprawką p. Maxa. Rozprawa nad ustępem czwartym ad *a*. Poprawki pp. Abrahamowicza i Henr. Wodzickiego. Dyskusya nad tem. Głosy wnioskodawców, tudzież pp. Spławińskiego, Dobrzańskiego i Wereszczyńskiego. Uchylenie poprawek, a przyjęcie wniosku komisyi.— Rozprawa nad punktem i projektu ad *b*. (Dział bankowy.) Wniosek p. Golejewskiego o skrócenie postępowania. Zgłaszanie poprawek. Rozprawa nad punktem a). Poprawka p. Abrahamowicza. Głosy pp. Abrahamowicza, Merunowicza, Spławińskiego, Krukowieckiego. Niepoparcie poprawki p. Abrahamowicza. Głos p. Grocholskiego. Przyjęcie punktu a), b), c), d). Rozprawa nad punktem e). Poprawka p. Abrahamowicza do tego punktu, tudzież dwie poprawki p. Goldmana. Głosy pp. Skałkowskiego i Golejewskiego. Cofnięcie poprawki p. Abrahamowicza. Przyjęcie poprawek p. Goldmana przez komisyę i Izbę. Przyjęcie punktu f) z poprawką p. Goldmana, tudzież punktu g) bez dyskusyi, a punktu h) z poprawką p. Romanowicza. Przyjęcie punktów i) k) bez dyskusyi. Rozprawa nad punktem l). Poprawka p. Abrahamowicza. Głosy pp. Rappaporta, Grocholskiego i Spławińskiego w obronie wniosku komisyi. Cofnięcie poprawki p. Abrahamowicza i przyjęcie wniosku komisyi. Rozprawa nad punktem m). Głos i poprawka p. Abrahamowicza. Odpowiedź p. Henr. Wodzickiego. Uchylenie poprawki p. Abrahamowicza, a przyjęcie wniosku komisyi. Przerwa w posiedzeniu do wieczora.

Wznowienie posiedzenia wieczorem. Przyjęcie bez dyskusyi wniosku II. i III. komisyi. — Przyjęcie wniosku IV. komisyi z poprawką Wodzickiego co do rozwiązania banku krajowego za uchwałą Sejmu. Przyjęcie bez dyskusyi wniosku V. komisyi. Uchwalenie łącznego traktowania wniosków VI—IX. Wniosek odmienny p. Wodzickiego Henryka. Głosy pp. Grossa, Skałkowskiego, Abrahamowicza, Grocholskiego, Spławińskiego, Henryka Wodzickiego, powtórnie Grossa, Abrahamowicza, dalej Krukowieckiego,

Skałkowskiego, Wereszczyńskiego, Spławińskiego, S. Koziebrodzkiego, Rappoporta z poprawką do wniosku VII. komisyi. Przerwa dla porozumienia się. Następnie głos p. Męcińskiego i wniosek nowy w skutek porozumienia zamiast wniosków VI—IX. Głos p. Romanowicza przeciwko temu wnioskowi, i wniosek osobny dotyczący wyboru prowizorycznej Rady nadzorczej już w bieżącej sesyi. Głos p. Skałkowskiego za tym wnioskiem, i wniosek dodatkowy, dotyczący sposobu wyboru Rady nadzorczej. Głos p. Grocholskiego przeciwko wnioskowi pp. Męcińskiego, Romanowicza i Skałkowskiego, a za wnioskami komisyi. Głos p. Rappoporta za wnioskiem p. Męcińskiego, a p. Goldmana i Spławińskiego za wnioskiem p. Romanowicza ewentualnie p. Skałkowskiego. Głos p. Męcińskiego przeciwko tym wnioskom. Cofnięcie wniosku p. H. Wodzickiego. Głosowanie. Uchylenie wszystkich postawionych wniosków, a przyjęcie punktacyi komisyi bankowej od VI—X. Rozprawa nad wnioskiem XI. Poprawka p. Abrahamowicza względem warunku wyjednania egzekucyi politycznej. Głosy pp. Koziebrodzkiego, Grocholskiego (z poprawką), Goldmana, i ponownie Abrahamowicza, tudzież p. Wereszczyńskiego. Uchylenie poprawek pp. Abrahamowicza i Grocholskiego, a przyjęcie punktu XI. według osnowy komisyi. Przyjęcie bez dyskusyi punktu XII. tudzież uchwały *B.* i *C.* i ustawy *D.* Porządek dzienny 23. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10. minut 40. przed południem.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 129.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, iż protokół z 21. posiedzenia złożony został w biórze sejmowem, gdzie przez 24. godzin służyć będzie pp. posłom do przejrzenia.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie wniesionych petycyj.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 18. Października 1881.

603. Auskultanci i praktykanci sądowi okręgu apelacyjnego lwowskiego, przez p. Skałkowskiego, o poparcie ich petycyi u Wysokiego Rządu — odesłano do komisyi prawniczej.

604. Urząd parafialny w Błażowej, przez p. Kowalskiego Tomasza, o wzięcie w obronę majątku erekcyonalnego — do komisyi administracyjnej.

605. Towarzystwo rolnicze w Bochni, przez p. Skałkowskiego, o popieranie instytucyi Towarzystw zaliczkowych — do komisyi bankowej.

606. Wydział powiatowy Limanowa, przez p. Romera, o zniesienie instytucyi mytniczej — do komisyi drogowej.

607. Stefan hr. Zamojski, w imieniu gmin i obszarów dworskich Nienowic, Duńkowic, Łazów i Wysocko o subwencyę i pożyczkę na regulacyę rzeki Wiszni — do komisyi kultury krajowej.

608. Gmina Bobowa, przez p. Żywickiego, o wyższe dodatki gminne — do Wydziału krajowego.

609. Siembrzuch Wojciech, przez p. Wodzińskiego, o darowanie nałożonej nań grzywny rozporządzeniem Wydziału powiatowego w Łańcucie — do komisyi petycyjnej.

610. Gmina Jezierzany, przez p. Wesołowskiego, o zapomogę z powodu gradobicia — do komisyi petycyjnej.

611. Wydział powiatowy Sambor, przez p. M. Popiela, o subwencyę na rekonstrukcyę dróg gminnych w powiecie — do komisyi drogowej.

612. Nauczyciele w Ropczycach, przez p. J. Michałowskiego, o polepszenie bytu materyalnego — do komisyi edukacyjnej.

613. Kaliciński Ludwik, nauczyciel, przez p. Polanowskiego, o zaliczkę na płacę — do komisyi budżetowej.

614. Niemczyk Józef, nauczyciel, przez p. Spławińskiego, o zaliczkę na płacę — do komisyi petycyjnej.

615. Nauczyciele szkoły w Radziechowie, przez p. Wasilewskiego, o polepszenie bytu materyalnego — do komisyi edukacyjnej.

616. Irodenko Szczepan, nauczyciel, przez p. K. Mandyczewskiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

617. Ryniewicz Maurycy, nauczyciel, przez p. K. Mandyczewskiego, o zwrotną zaliczkę na płacę — do komisyi petycyjnej.

JW. Marszałek. Złożony został do laski marszałkowskiej wniosek; proszę p. sekretarza o odczytanie jego.

Sekretarz. p. Alfons Czaykowski (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, żeby w uniwersytecie lwowskim zaprowadził stałą katedrę historyi polskiej.

We Lwowie dnia 17. Października 1881.

Wnioskodawca:
Euzebiusz Czerkawski w. r.
poseł lwowski.

Piętak, Towarnicki, Żywicki, Chrzanowski, Dobrzyński, Skałkowski, Kuczyński, Madeyski, Zbrożek, Podlewski, Małecki, Majer, Hoppen, Abrahamowicz, Milieski, Haller, Romer, Weissmann, Golejewski, Bartmański, Czaykowski, Scipio, Pilat, Łazarski, Pietruski, Szczęsny Koziebrodzki, Fedorowicz, Żurowski, Buchwald, Waygart, Hoszard, Szumańczowski, Męciński, Aleksander Łukasiewicz, Wesołowski, Fruchtmann, Jasiński, Smarzewski, Ignacy Łukasiewicz, Janko, Stanisław Tarnowski, Goldmann, Wereszczyński, Merunowicz, Dunajewski, Filip Zucker, Edward Stadnicki, Lenartowicz, Paweł Popiel, Zatorski, Max.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpię więc z nim według przepisów regulaminu.

Przystępujemy do porządku dziennego, a mianowicie do dalszego ciągu rozprawy jeneralnej w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego. Z kolei zapisanych do głosu mowców p. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Zaczynam od oświadczenia, że pierwotnie nie miałem zamiaru zabierać głosu w ogólnej rozprawie i zapisałem się do głosu dopiero wówczas, kiedy p. Dobrzański głosu zażądał, a to jak się od niego poinformowałem, w tym celu, ażeby przemawiać przeciwko bankowi.

P. Dobrzański położył główny nacisk w swojem przemówieniu na tem, iż sprzeciwia się projektowi utworzenia tej instytucyi ze względu na interesa tej warstwy ludności, którą jako poseł zastępuje, że sprzeciwia się bankowi jako reprezentant ludności włościańskiej. Ponieważ i ja mam zaszczyt być wybrany przez włościan tak samo jak p. Dobrzański i pragnę zastępywać interesa włościan wiernie, skutecznie i pożytecznie, a nie zgadzam się w zapatrywaniach na wniosek komisyi z p. Dobrzańskim, więc zażądałem głosu, ażeby moje zapatrywania na tę sprawę wyłuszczyć i uzasadnić, dlaczego będę głosował w sposób przeciwny wnioskowi p. Dobrzańskiego.

W przemówieniu p. Dobrzańskiego jest na pozór mnóstwo sprzeczności. Najpierw zaczynając od tego, że *de mortuis aut nihil, aut bene*, skrytykował zeszłoroczne przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie założenia krajowej instytucyi kredytowej z tego powodu, że ten projekt za wielkie *minimum* oznaczał co do pożyczek włościańskich, ponieważ ten projekt to *minimum* oznacza 500 zł.; że jak słusznie p. Dobrzański utrzymywał, bank na tej zasadzie założony, nie byłby przystępnym dla znakomitej większości posiadaczy mniejszych posiadłości ziemskich. Projekt ten nie istnieje już, jest pogrzebany, ale to nie wstrzymywało p. Dobrzańskiego, ażeby nie poświęcił dość obszernej uwagi temu przedmiotowi. Zdawało się więc, że konsekwentnie idąc, oświadczy się szanowny mowca za przedłożeniem komisyi, które i to *minimum* do 100 zł. zredukuje. Ale i przeciw temu przemawiał szanowny poseł i uznał dążność wniosku komisyi za zgubną dla włościan dlatego, że za małe *minimum* oznacza.

Dalej twierdził szanowny mowca, że dla dobra włościan w ogóle kredyt hipoteczny nie jest stosowny, że towarzystwa zaliczkowe rozdając na kredyt osobisty, że nareszcie kasy pożyczkowe gminne są instytucyami najwłaściwszemi do zaspokojenia potrzeb kredytowych ludności włościańskiej. Tymczasem sprzeciwia się wnioskowi komisyi, która właśnie na to nacisk kładzie, co w sprawozdaniu jest obszernie wyłuszczone i we wnioskach również jest to wyszczególnione, że jakkolwiek włościanie nie są wyłączeni od kredytu hipotecznego, że zaraz w pierwszym ustępie wniosków tyczących się oddziału bankowego i dalszych, rzecz jest w ten sposób wyłuszczoną, że dla każdego nieuprzedzonego czytelnika musi ztąd wynikać, że bank co się tyczy kredytu włościańskiego głównie będzie działał przez organa pośredniczące: przez towarzystwa zaliczkowe i gminne kasy, w bezpośredniej styczności z ludnością włościańską stojące.

Takie to sprzeczności zachodzą w przemówieniu p. Dobrzańskiego. Największa jednak sprzeczność (ale jak mówię tylko pozorna) leży w tem, że jakkolwiek cała mowa skierowaną była przeciwko projektowi założenia krajowej instytucyi

kredytowej, to tymczasem w życiu, w praktyce, on sam nietylko zakłada banki, ale jest nawet dyrektorem takiego banku. (Brawo.) Wziąłem statut tej instytucyi, t. j. Zakładu rolniczo-kredytowego dla Galicyi i Bukowiny — tak jego firma opiewa — i starałem się sprawdzić, czy też statut banku prowadzenie interesu kredytowego dla własności mniejszych w sposób odmienny określa, lub przynajmniej w sposób praktyczniejszy, jak proponuje komisya, tymczasem przekonuję się, że to wszystko, co wczoraj tutaj p. Dobrzański przedstawił jako zgubne a właściwie niestosowne dla mniejszych posiadłości, mieści się w statutach tego banku! On jako dyrektor tego banku wykonuje je oczywiście i jest do tego obowiązany i nieraz rzeczywiście bronił tego na rozmaitych zgromadzeniach, że te wszystkie agendy są dla dobra ludności pożyteczne i zbawienne. W §. 9. statutu Zakładu rolniczo-kredytowego dla Galicyi i Bukowiny mieszczą się postanowienia, które upoważniają zakład do udzielania kredytu hipotecznego, a właściwie do wydawania listów dłużnych na podstawie pożyczek; dalej upoważnia do przyjmowania depozytów, gotówek na rachunek, sprzedaży, konwersyi długów, wydawanie czeków, jednem słowem wszystko, co mieści się we wnioskach komisyi odnośnie do kredytu włościańskiego, to wszystko mieści się w programie tego zakładu, na którego czele stoi p. Dobrzański jako jego kierownik. Obszernie sprzeciwiał się p. Dobrzański wnioskowi komisyi, który oznacza *minimum* pożyczek włościańskich na 100 zł., tymczasem zakład, który stoi pod jego kierownictwem jako dyrektora, w swoim statucie §. 28. także oznacza *minimum* pożyczek hipotecznych na 100 zł.

Twierdził p. Dobrzański, że pożyczki, zaciągnięte z projektowanego banku krajowego, czy hipoteczne, czy w innej formie udzielone, mogą być zgubne dla tej ludności. Tymczasem krajowy bank wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie pożyczał pieniądze na 5, a może nawet na 4%, podczas gdy bank, którego on jest założycielem i dyrektorem, pożycza na 9%, pomimo tego ja sądzę, że ten zakład jest pożyteczny i potrzebny i w niejednym wypadku oddał dobrą usługę ludności włościańskiej. Więc konsekwentnie zdawałoby się, że jeżeli tamten zakład, który jest oparty na tych samych zasadach co do prowadzenia interesów pożyczkowych dla włościan, w ten sam sposób działając, podług tego samego programu, jest pożyteczny, to również pożytecznym może być zakład, który obecnie zatrudnia Wys. Sejm.

Powiedziałem, że te sprzeczności w przemówieniu p. Dobrzańskiego są pozorne, powiedziałem, że przedmiotowo biorąc, jego argumenta są między sobą sprzeczne i nie zgadzają się ze sobą; powiedziałem, że całość jego rozumowania nie zgadza się z tem, co on w życiu praktycznem wykonuje i za użyteczne i potrzebne dla dobra ludności włościańskiej uznaje. Twierdzę jednakowoż, że ani jedno słowo bez rozmysłu nie wymknęło mu się. W całem jego rozumowaniu jest jednak myśl ta, która jak nić Aryadny przez jego przemówienie się przewleka, że jest konsekwencya w całem jego przemówieniu. Tkwi jednakowoż ta myśl nie w tem, co wypowiedział, ale w tem, co zamilczał. W tem leży rdzeń jego opozycyi przeciw bankowi, że utworzenie takiego zakładu niezawodnie będzie użytecznym dla włościan. Nie jest on bowiem przeciwnym z tych powodów, które wczoraj starał się wyłuszczyć, a które zręcznie zebrał z przemówień mowców poprzednich, którzy się tej instytucyi sprzeciwiali, ale jest przeciwny jej ze względów politycznych, a to jest powodem głównym, który go skłonił, według mego przynajmniej przekonania, do opozycyi przeciwko wnioskowi komisyi. Stronnictwu, do którego należy p. Dobrzański, według mego przekonania chodzi tylko o to, aby ten zakład nie powstał, a które to stronnictwo prawdopodobnie nie będzie miało silnego wpływu — i na tem to opiera się jego opozycya. Ja na to w ten sposób się zapatruję, że stronnictwa i doktryny przemijają. Być może, że przyjdzie czas, kiedy stronnictwa w tej Izbie reprezentowane, jakkolwiek dzisiaj nie są w zgodzie, bo okoliczności są silniejsze po nad chwilowe rozterki przemijające, które sprowadziły dzisiejszą niezgodę, że te stronnictwa pod wpływem wypadków połączą się. Być może, że zajdą okoliczności przeciwne nietylko stronnictwom, które są w Izbie, ale w ogóle cała Izba, cały ustrój polityczny przemieni się. W dzisiejszych czasach wypadki szybko po sobie następują, ale zawsze pozostanie lud i społeczeństwo. Więc mogę powiedzieć, że są pewne interesa, do których nie wypada mięszać doktryny stronnictw, stosować miarę programów stronnictw. Ten włościanin, który zniknie z powierzchni, który zostanie wywłaszczony ze swojej ojcowizny, a tem samem odcięty od społeczeństwa, przepadł zarówno dla stronnictwa, do którego

należy p. Dobrzański, jak dla tego stronnictwa, do którego ja mam zaszczyt należyć — i w ogóle przepadł dla całego społeczeństwa! Sądzę więc, że potrzeba ludność ratować dla interesów wszystkich stronnictw, dla całego kraju. Tego nie zaprzeczy p. Dobrzański i żaden z mowców, którzy się sprzeciwiali wnioskowi komisyi, że teraźniejsze stosunki są niezdrowe, a więc, że trzeba obmyśleć środki zaradcze przeciwko niezdrowym stosunkom kredytowym, przeciwko temu, co nasz kraj w nędzę pogrąża i utrzymuje, które to środki muszą być silne i sprężyste. Wychodząc z tego zapatrywania, że ten bank krajowy zarówno przystępnym będzie dla wszystkich warstw ludności, który będzie pod kontrolą Wysokiego Sejmu, w którym wszystkie stronnictwa i wszystkie warstwy ludności mają swoich zastępców i obrońców, że instytucya zostająca pod tak wszechstronną kontrolą, nieobliczona na zysk, dla której najwyższem prawem jest pożytek dla ogółu, że ta instytucya najlepiej odpowie rzeczywistym potrzebom ekonomicznym kraju, że ta instytucya najskuteczniejszą będzie konkurencyą dla tych wszystkich zakładów, jakie dotychczas mamy, że ta instytucya bedzie skutecznie popierała każdy zakład, który prawdziwe dobro ogółu ma na oku, że dla takich zakładów ten przyszły bank krajowy nie będzie postrachem, ale owszem silnem poparciem. Z tych powodów głosować będę za wnioskiem komisyi.

JW. Marszałek. JE. Ludwik hr. Wodzicki ma głos.

JE. Ludwik hr. Wodzicki. Wysoki Sejmie! Moim będzie staraniem w przemówieniu dzisiejszem ograniczyć się jedynie do tych punktów, które według mego przekonania należą do rozprawy ogólnej. Z wielu bowiem przemówień wczorajszych główna część tychże zajmowała się szczegółowemi, które podług mnie należałyby raczej do rozprawy szczegółowej, w skutek czego te same argumenta pro i contra jeszcze raz w tej Wysokiej Izbie powtórzone będą. Tam, gdzie zapatrywania pewne co do szczegółów są do tego stopnia ważne, że mogą spowodować głosowanie przeciwko projektowi w całości, tam pojmuję, że szczegóły należą do rozprawy ogólnej, gdzie jednak rzeczywiście ograniczają się do zapatrywań na pojedyncze punkta, a nie dotyczą całości, tam mnie się zdaje, że polemika podczas rozprawy ogólnej jest do pewnego stopnia stratą czasu, na którą tem mniej chciałbym narażać Wysoką Izbę, wiedząc, że chwile, które pozostają jeszcze do pracy, są policzone, a bardzo dużo jeszcze pozostaje przedmiotów do załatwienia. Jeżeli dotknę niektórych szczegółów, które tutaj podniesione były, to jedynie z tego powodu, że od rozstrzygnięcia pojedynczych punktów robiono zależnem głosowanie nad całością. Dotyczy to mianowicie przemówienia szanownego posła z Kołomyi, który oświadczył wyraźnie, że jeżeliby te albo owe zmiany, przez niego proponowane, nie zostały przyjęte, w takim razie przeciwko całości przedłożenia komisyi głosować będzie. Z tego powodu wyjątkowo w kilku słowach starać się będę odpowiedzieć na jego wywody. Mianowicie muszę z samego początku zaznaczyć, że zasadniczych różnic w zapatrywaniach między nami nie wiele: co do punktów, na które on największy nacisk położył, które uważał za powód, dla czego uważa ustawę o banku krajowym za szkodliwą i niebezpieczną, przypuszczam, że dość łatwo przyjdziemy do zgody. W kwestyi udzielania hypotecznych pożyczek włościańskich do wysokości 100 zł., w kwestyi podniesienia pożyczek dla większych własności podług stopy niepupilarnego bezpieczeństwa, ale do połowy wartości hipoteki były zdania i w komisyi podzielone, a jeżeli jednym czy dwoma głosami przeważyło zapatrywanie, które znalazło wyraz w projekcie ustawy, to było ze względów nie tyle rzeczowych, nie ażeby komisya sądziła, że z pozostawionej sobie swobody udzielania hipotecznych pożyczek włościanom do wysokości 100 zł. albo w szacowaniu majątków podług stopy pupilarnego bezpieczeństwa, zarząd Banku mógł i chciał częsty robić użytek; lecz sądzono, że pozostawienie jak największej swobody zarządowi jest korzystne dla tego, iż choć bardzo rzadkie, ale mogą się zdarzyć wypadki, w których i na tej drodze ratunek byłby możliwy — a choć niewątpliwie wypadki takie zostaną odosobnione, sądzono, że lepiej i pod tym względem zarządowi Banku rąk nie krępować. Nie sądzę także, aby częste były wypadki, w którychby Bank krajowy w ogóle udzielał pożyczki na tabulę większych własności przy coraz skuteczniej rozwijającym się działaniu Towarzystwa kredytowego; uważano tylko, a pomimo tego odbierać Bankowi krajowemu to prawo, uważałbym za krok fałszywy, a kiedy jesteśmy przy tym punkcie, zaraz dodam, że wszelkie ograniczenia, wszelkie ścieśnienia, jakieby nałożono na zarząd, nie wiele się przydadzą, jeżeliby zarząd nie odpowiadał swemu zadaniu, nie dawał rękojmi sam

przez się oględnego prowadzenia. Bo ta rękojmia, którą daje ścieśnienie w statucie, dla mnie nadzwyczajnie mają drobne znaczenie. Stanowisko, w którem zarząd znajdzie się w obec Sejmu, w obec kraju, ta wielka odpowiedzialność, która będzie na nim ciężyć, to dla mnie jest zaspokojeniem, że Bank nie przekroczy granic wskazanych oględnością i ostrożnością. Z tych też powodów nie było w komisyi zbyt wielkiej opozycyi przeciwko ustępom inkryminowanym przez szanownego posła kołomyjskiego. Jeżeliby Wysoka Izba pod tym względem postanowiła inaczej, ci którzy w komisyi głosowali tak, jak chce szanowny poseł kołomyjski, będą zadowoleni, a tamci bez wielkiego żalu opuszczą stanowisko, jakie zajmowali w komisyi. I jeszcze w jednem się zgadzam z posłem kołomyjskim, a mianowicie z jego zapatrywaniem o bardzo wielkiej ważności wyrobienia dla tego instytutu egzekucyi politycznej i pojmuję myśl, która zdąża do uchwały, ażeby wprowadzenie instytucyi w życie nastąpiło dopiero równocześnie z udzieleniem tej instytucyi egzekucyi politycznej. W tych punktach więc pomiędzy nami nie ma wielkiej różnicy zapatrywania. Dalej szanowny poseł kołomyjski, który się zapisał przeciwko projektowi Banku, a zatem był zmuszony jak najwięcej argumentów wyprowadzić do boju przeciwko przedłożeniom, polemizował ze sprawozdaniem komisyi. Jestto może najłatwiejszym tryumfem parlamentarnym wyrywać pojedyńcze zdania ze sprawozdania bez związku z całością i obracać je w śmieszność. Zdaje mi się, że niema takiego sprawozdania, z któregoby przy tym sposobie postępowania pojedyńcze ustępy nie dały przedstawić się jako śmieszne: jednakże tego tryumfu i sukcesów na tem polu psuć szanownemu mowcy nie chcę. Nie będę się wdawał w obronę sprawozdania, a muszę tylko podnieść jeden ustęp z tej części przemówienia posła kołomyjskiego. Mianowicie powiedział on krytykując sprawozdanie i mówiąc ironicznie, że ten Bank według myśli sprawozdania ma zrobić z ubogich — bogatych, z bezczynnych — pracowitych i dodał jako szczyt ironii, że bodaj czy z niemoralnych, nie zrobi ludzi moralnych. Otóż dziwna rzecz, że ten ustęp, który szanowny poseł przytoczył, ażeby wykazać niedorzecznem sprawozdanie — przepraszam, wyrazu tego nie było, ale myśl była niezawodnie, ja te same słowa podnoszę na seryo i mam przekonanie, że w samej rzeczy Bank ten dobrze prowadzony w przyszłości może zrobić z niektórych ubogich — bogatych, z leniwych — pracowitych a nawet z niemoralnych — moralnych. (Brawo) i zaraz będę się starał twierdzenie to usprawiedliwić. Trywialne ale trafne jest przysłowie, że kto długi płaci, ten się bogaci. Jeżelibyśmy byli w stanie, doprowadzić do tego, ażeby część przynajmniej włościan zadłużonych, która się dlatego spłacić nie może, że nagromadziły się odsetki i niespłacone raty kapitału, które przenoszą ich siły zarobkowania, i podać sposób spłacenia ich częściowo w warunkach możliwych, to tem samem część ludności będzie się wzbogacać, bo przystąpi do spłacania długów, a równocześnie widząc możność ratunku, zacznie pracować i stanie się z leniwych pracowitymi. Wiedzą o tem dobrze ci, co lud nasz znają, że włościanin, kiedy mu się zdaje, że położenie jego jest bez ratunku, opuszcza ręce, szuka pociechy tam, gdzie niestety znajduje demoralizacyę i zgubę. (Brawo). Przeciwnie ten sam włościanin, jeżeli wskaże mu się sposób wyjścia z długów, chociażby nawet w dalekim horyzoncie, jeżeli zobaczy, że przez pracę zdoła umniejszyć ten ciężar, który go doprowadza do rozpaczliwego stanu, wtenczas pracować potrafi. Są wprawdzie wyjątki, ale niewątpliwie, że znaczna część ludzi, którzy dziś doprowadzeni do rozpaczy, oddając się pijaństwu i bezczynności, weźmie się do pracy, jeżeli poda im się środek ratunku. (Brawo). Jeżeli to nastąpi, nastąpi także co szanowny poseł kołomyjski powiedział z taką ironią, że Bank z niemoralnych zrobi ludzi moralnych, że to jest częścią zadania powstać mającej instytucyi. Te instytucye kredytowe, które dotąd włościanom rozdawały pożyczki, pewno nie w myśl zarządu głównego, ale przez działanie agentów, były czynnikiem demoralizującym. Wiemy wszyscy, że ci agenci banku, który głównie pożyczki włościańskie udziela, lud wprost do pożyczek zachęcają, bo od ilości wydanych pożyczek pobierają procenta, że także zbyt często zamiast pilnowania regularnego wpłacania rat i procentów działają wprost przeciwnie. Było to wyzyskiwanie lekkomyślnej natury włościanina, który umie pracować, aby zadosyć uczynić zobowiązaniom bliskiej przyszłości, ale o dalekiej przyszłości nie myśli, a kiedy nadejdzie chwila niebezpieczeństwa, staje naprzeciw niemu bez przygotowania, bez środków oporu lub ratunku. Jeżeli zaś powstanie instytucya, która w pierwszem miejscu dobro ludu będzie miała na celu, myśl ta przewodnia kierować będzie działaniem tak zarządu naczelnego jak i

organów pośredniczących. Czyż zaprzeczą Panowie, że działanie to będzie umoralniające i czy był powód przedstawić tą nadzieję jako jakiś wyskok rozbujałej imaginacyi. Ja przyznam się, że te nadzieje wziąłem na seryo i na niej opieram moje przekonanie o pożyteczności mającej powstać instytucyi. (Brawo). Tylko, proszę panów, nie łudźmy się, ażeby to się stało od razu, nie myślmy, ażeby z chwilą, kiedy Bank będzie wprowadzony w życie, lud się już wzbogaci, umoralni i stanie pracowitym. Takie rzeczy i takie skutki nie przychodzą szybko; ale też mam to przekonanie, że w każdem działaniu społecznem i ekonomicznem, ten, który szuka szybkiego powodzenia, który nie umie sobie powiedzieć, że skutku usiłowań swoich i poświęceń może się nie doczeka, że działa dopiero dla przyszłych generacyi, a pomimo tego bierze się do pracy, ten na tem polu nigdy nic nie zrobi. (Oklaski i brawa).

Jak już powiedziałem, chcę dotknąć tych tylko zarzutów i pytań, które według mnie należą do całości, a tem samem do rozprawy ogólnej. Nie będę nawet odpowiadał mowcy, który przemawiał pierwszy, a przemawiał z trybuny, bo chociaż wnosi przejście do porządku dziennego, zdaje mi się, że głos jego był w tej Wysokiej Izbie odosobniony, ale nie mogę pozostawić bez odpowiedzi przemówienia innego posła, który oświadczył, że przemawia w imieniu grupy przyjaciół politycznych czy narodowości. Takiego głosu bez odpowiedzi pozostawić nie należy. A chociaż szanowny mowca poprzedni polemizował już z przemówieniem posła stanisławowskiego, to zdaje mi się, że nie wszystko wypowiedział, co powiedzieć można, a podług mojego zdania i potrzeba.

W przemówieniu swojem wypowiedział szanowny poseł przekonanie, że na drodze pożyczek hipotecznych, włościan ratować nie można. Pod tym względem zgadzam się z nim zupełnie. I ja mam to przekonanie, że w ogóle instytucya krajowa bardzo mało może zdziałać na podstawie pożyczek hipotecznych i jeżeli jej swobody tej projekt nie odbiera, to pochodzi ztąd jedynie, że jak już miałem zaszczyt powiedzieć, w sprawie tak ważnej, w której jest naszym obowiązkiem zrobić wszystko co można, nie jest wykluczone, ażeby tu i ówdzie przy pomocy Rad powiatowych, któreby się tem gorliwie zajęły, można było przyjść w pomoc włościanom także w drodze pożyczek hipotecznych. Ale było przekonanie jednomyślne w komisyi, i pod tym względem ani jednego sprzecznego głosu nie słyszałem, że w tym kierunku szukać należy właściwej pomocy dla klasy włościańskiej. O tyle z szanownym mowcą się zgadzam; ale rzecz dziwna, że w mowie bardzo dobrze obmyślanej, mowie zatem, która w żadnym razie nie była dorywczo powiedziana, okazało się, że szanowny mowca zupełnie zapomniał o drugiej części przedłożenia komisyi, że polemizując z udzielaniem pożyczek na podstawie kredytu hipotecznego, a wskazując jakiemi innemi środkami możnaby przyjść w pomoc włościańskiej ludności, wskazywał właśnie te same środki, które są objęte drugą połową przedłożenia komisyi. Chyba że szanowny mowca nie przeczytał tej drugiej połowy przedłożenia, bo inaczej był by wyczytał, że pod literą d) działu bankowego jest powiedziane (czyta): „udzielanie zaliczek na własne listy zastawne, na urzędownie na giełdzie notowane listy zastawne innych w kraju istniejących zakładów hipotecznych, na krajowe obligacye i w ogóle na papiery wartościowe, w których kapitały pupilarne lokowane być mogą“ a w literze f) jest powiedziano (czyta): „udzielanie pożyczek gminom, powiatom, kasom oszczędności, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, stowarzyszeniom zaliczkowym, oraz kołom kredytowym na skrypta notaryalne“, a zatem to wszystko, co w końcu swej mowy szanowny mowca wskazał jako właściwą drogę, skutecznej dla ludności włościańskiej pomocy. Pominięcie tej całej połowy sprawozdania komisyi nie mogło być przypadkowe. Nie życzył sobie widać szanowny mowca i kółko polityczne, do którego należy, ażeby było powiedziane, że większość tego Sejmu rzeczywiście chce zrobić, co może, ażeby przyjść w pomoc ludności włościańskiej, (Brawo) a zwłaaszcza nie życzył sobie, ażeby to było wiadome przy zbliżających się nowych wyborach (Brawo). Myśl jednak, która kierowała wypracowaniem tego projektu, była właśnie ta, którą wskazywał szanowny mowca, że prawdziwie skuteczna pomoc dla włościanina osiągnięta, polega przedewszystkiem na kredycie krótkoterminowym przez kasy pożyczkowe, gminne i powiatowe, lub przez towarzystwa zaliczkowe.

Instytucye te wspierać należy nietylko przez zasilanie pieniężne, ale także przez pewien rodzaj opieki moralnej, która niewątpliwie może być skuteczną. Do banku nieraz będą przychodziły stowarzyszenia tworzące się i tworzyć się mające tego rodzaju, które potrzebują i prosić będą, ażeby im

dopomódz w ułożeniu statutu przez wskazanie źródeł i warunków taniego kredytu. W Wydziale krajowym, gdzie tyle jest innych czynności, trudno się tam zaradzić, gdy bank, który jako bank krajowy, nie będzie towarzystwem finansowem w zwykłem tego słowa znaczeniu, szukającem tylko jak najwyższej dywidendy — będzie się poczuwał do tej opieki, bo na to, by była pomoc dla tych, którzy dotąd byli bez opieki, na to właśnie bank krajowy utworzyć zamierzamy. (Brawo). — Jeszcze chwilkę muszę polemizować z szanownym mowcą. Powiedział on, że prawdziwie dobrze użyte byłyby pieniądze, gdyby ten milion zamiast na bank, dać na zasiłki kasom pożyczkowym gminnym, szanowny poseł mógł się przekonać z tego, co poprzednio powiedziałem, że do kas pożyczkowych wielką przywiązuję wagę, ale zapytuję, jakby się Wydział krajowy wziął do tego, ażeby milion rozdać na zapomogi.

Wszystkim panom wiadomo, że są kasy pożyczkowe, niestety dość rzadko, prowadzone wzorowo, i te jak najlepszy wpływ wywierają, ale że ogromna większość kas pożyczkowych jest niestety martwym kapitałem, że bywają i takie wypadki, w których gminy narażone są na utratę kapitałów zakładowych, bo gdy po wielu latach przyjdzie je ściągnąć, okazuje się, że ci, którzy pożyczki pozaciągali, już poumierali, a nie można znaleść sukcesorów, a pieniądze giną dla gminy, bez pożytku dla kogokolwiek. Czy takim kasom pożyczkowym chciałby szanowny poseł, ażeby kraj dawał pożyczki? Mnie się zdaje że nie. Mnie się zdaje, że jeżeli stanie taka instytucya, która się będzie opiekować temi sprawami, to ona potrafi wyszukać te kasy pożyczkowe, które skutecznie działają, i rozróżni od tych, które źle i szkodliwie działają, co więcej skoro zobaczą, że tym dobrze działającym kasom pożyczkowym jest udzielany kredyt łatwy i tani, to takich dobrych kas pożyczkowych będzie coraz więcej, a te, które są złe znikną lub ozdrowieją.

Muszę podnieść jeszcze jedną uwagę szanownego mowcy. Powiedział on: „jakto, więc dotąd było myślą Sejmu i Wydziału krajowego, aby ratować z lichwy i złego położenia stan włościański a tu nam przychodzą z instytucyą, która obejmuje tyle działów, która także chce udzielać pożyczki dla własności większych, podpierać przemysł i handel, cóż to ma do czynienia z włościanami, dla czego nie ograniczono się do potrzeb stanu włościańskiego?“ Otóż myli się szanowny poseł, jeżeli sądzi, że sposób ratowania włościan polega na tem, aby zapomnieć o innych warstwach społeczeństwa i patrzyć obojętnie na ich zubożenie: Jestto zupełnie błędnem. (Brawo).

Łączą się ze sobą wszystkie stosunki ekonomiczne w kraju i nie może być, aby cierpiała jedna warstwa społeczeństwa bez tego, aby nie cierpiały inne; nie może być, aby jedna była kwitnącą, kiedy druga upada. (Brawo, głosy: bardzo dobrze). Tylko jeżeli obmyślimy całość planu ekonomicznego, tylko wtedy, jeżeli potrafimy wzbudzić życie ogólne i ruch w tym kierunku, tylko wtenczas ta pomoc, którą dać chcemy klasie włościańskiej będzie prawdziwie skuteczną, bo włościanin, w kraju bogatym znajdzie sposobność spożytkowania sił roboczych, a da Bóg z czasem i sił intellektualnych, które w kraju ludnym bezpożytecznie marnieją. (Brawo. Głosy: Bardzo dobrze).

Jeszcze tylko z jednym zarzutem muszę się rozprawić, a zarzutem tym jest niebezpieczeństwo rękojmii kraju. — Szanowny poseł stanisławowski wypowiedział zdanie, że oprócz tej rękojmii, jaka jest określona projektem komisyi, jest jeszcze odpowiedzialność z natury rzeczy wypływająca, to jest, że gdyby ten bank znalazł się w położeniu nieszczęśliwem i wykazał straty, to przyjdzie Wydział krajowy do Sejmu z wnioskiem, aby powiększyć dodatki do podatków, i tak zobowiązania tej instytucyi pokryć. Pod tym względem najzupełniej podzielam jego zdanie, czy i jakakolwiek rękojmia będzie w statucie określoną, gdyby instytucya krajowa popadła w długi, Sejm niewątpliwie zawotuje dodatki do podatków, aby zobowiązania jej pokryć. (Głosy: Naturalnie!) Tylko przyznam się, że nie pojmuję, jakim sposobem może się instytucya w tem położeniu znaleźć, jakim sposobem instytucya krajowa przez Sejm utworzona, będąca pod bezpośrednim nadzorem Wydziału krajowego która corocznie musi ze sprawozdaniem do Sejmu wchodzić, i do niego się przygotowywać, jakim sposobem mogłaby się w tem położeniu znaleźć,— ja tego nie mogę przypuścić.

Zapatrywaniem mojem i wszystkich tych, z którymi miałem sposobność mówić o tej instytucyi, nie może ona od razu ani ogarnąć wszystkich gałęzi czynności statutem przewidzianych, ani też nie może we wszystkich tych gałęziach rozpoczynać od działania na szeroką skalę, nie będzie instytucyą ani emisyjną, ani instytucyą tego rodzaju, która goni za szerokiemi zyskami, nietylko

statutem ale i charakterem będzie jej to zabronionem. Ona musi powoli szukać, a szukając uczyć się tych drobnych interesów, które właśnie odpowiadają temu zadaniu ratowania kraju od upadku i przychodzenia w pomoc tam, gdzie pomoc jest możliwa i skuteczna. Działając zwolna i powoli rozwijając się, a przychodząc co roku ze sprawozdaniem do Sejmu krajowego, złem niejako źwierciadłem swej własnej działalności, po prostu wyobrazić sobie nie mogę strat tego rodzaju, aby przyszło pokrywać je aż dodatkami do podatków. — Mówią, że wszystko jest możliwe, ale bardzo bym uważał za rzecz pożałowania godną, gdybyśmy się przed takiemi immaginacyjnemi strachami cofnąć mieli od rzeczy, która zkąd innąd jest nam wskazaną. Bo panowie, jeżelibyśmy się nawet pomylili, jeżeliby nawet nowo utworzyć się mająca instytucya nie była taką pomocą dla ludności włościańskiej jak się spodziewamy że nią będzie, to w każdym razie postąpimy krokiem naprzód na drodze jaką wskazuje nam obowiązek?! (Oklaski, brawo). Jeżeli tutaj większość nasza, większość Sejmu do której należymy wyszła z wyborców włościańskich, którzy z zaufaniem nas tutaj wysłali i kiedy wskazany jest środek o którym wielu ma sumienne przekonanie że jest on środkiem ratunku, że jest wstąpieniem na drogę, która prowadzi do lepszego dobrobytu, to przed chimerycznemi obawami z tej drogi cofać się nie należy. (Brawo, przeciągłe oklaski).

P. Haller. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto się zgadza na zamknięcie dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Rozprawa zestała zamkniętą. Zapisany jest do głosu przeciw projektowi komisyi p. Żurowski, a za projektem pp. Skałkowski i Krukowiecki. Daję głos p. Żurowskiemu, a pp. Skałkowskiego i Krukowieckiego proszę, aby wybrali mowcę jeneralnego.

P. Żurowski. Słyszałem głosy, że jednym z głównych celów banku krajowego jest udzielanie taniego kredytu dla włościan. Otóż proszę panów ja w tani kredyt dla włościan w tej instytucyi nie wierzę. Koszta administracyjne podobnej instytucyi są tak znaczne, że pożyczka w tej instytucyi tanią być nie może.

Przypatrzmy się, co kosztuje administracya w banku włościańskim. Bank włościański w roku zeszłym miał 53.000 stron, które u niego zaciągnęły pożyczkę. Manipulacya instytucyi, gdzie 53.000 stron zaciąga pożyczkę, jest tak kosztowną, że pożyczka tanią być nie może.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że bank włościański dawał pożyczkę *minimum* 300 zł., a przynajmniej tak jest w statucie, a bank projektowany przez komisyę posuwa pożyczkę do 100 zł.; w takim razie nie 53.000, ale do 100.000 pożyczek wydawanych będzie. Jeżeli przyjdzie zakwitować raty umarzające od 100.000 pożyczek, jeżeli przyjdzie wykazać zaległości, ściągnąć takowe, następnie zapisać częściowe datki na procenta i umorzenie, a po dopłaceniu reszty przenieść całą należytość do księgi głównej i takową zakwitować, to ta manipulacya będzie tak zawiłą i tak wielu ludzi potrzebującą, że tanią administracya a tem samem pożyczka być nie może.

Nakoniec zwrócę uwagę na tę okoliczność, że bank włościański, pobierający 12 i 15 % od swych pożyczek, nietylko że nie zrobił świetnych interesów, ale jak wszyscy panowie wiecie, obecnie nie świetnie stoi; cóż dopiero bank krajowy stracić będzie musiał, skoro od swych pożyczek 4% pobierać będzie?

Pożyczka 100 zł. ma być udzielaną na $^2/_3$ części hipoteki włościańskiej. Otóż mojem przekonaniem jest, że pożyczka w wysokości 100 zł. jest czysto niemożebną, bo jeżeli zważymy, że do osiągnięcia pożyczki trzeba oszacować grunt, wystawić legalizowany skrypt, a następnie podać to podanie i do tego podania dodać niezbędne alegata, to koszta tej pożyczki będą tak znaczne w stosunku do sumy, jaką pożyczający bierze, że stanie się po prostu pożyczka ta niemożebną.

Mówiono tu dalej, że polityczna egzekucya jest niezbędną. Otóż i ta polityczna egzekucya będzie za drogą, bo jeżeli włościanin, który pożyczył 100 zł., 4 lub 5 % z amortyzacyą spłacać będzie, to śmiem utrzymywać, że egzekucya polityczna przeprowadzona u tegoż samego 7, 8 do 10 zł. kosztować będzie Jakiż stosunek między procentem opłacanym od pożyczki 100 zł., a kosztem zaciągnięcia tych zaległości?

Z tych tedy powodów przeciw projektowi w obecnej osnowie przedłożonemu głosować będę.

P. Gross. Proszę o głos w sprawie formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Proszę, aby Wysoka Izba zechciała odstąpić od regulaminu i pozwoliła, aby obaj zapisani mowcy za projektem komisyi przemawiać mogli.

JW. Marszałek. P. Gross wnosi, aby obaj zapisani mowcy przemawiali. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. JE. p. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Po wymownem przemówieniu p. Ludwika Wodzickiego nie wiele mi pozostaje do powiedzenia, tak znakomicie określił on wszystkie szczegóły tyczące się tego banku, że trudno jeszcze co dodać.

Jest to niezaprzeczenie pewnem, że jest to najdosadniejsza sprawa, jaka kiedykolwiek weszła do Sejmu i mogąca wielki wpływ wywrzeć na przyszłość kraju. Instytucya taka jak z jednej strony może wywrzeć zbawienny wpływ na kraj i na cały postęp nasz ekonomiczny, tak samo z drugiej strony, jak przeciwnicy powiadają, wielką szkodę dla kraju wyrządzić może. Jednakże ja zapatruję się na to z tego samego stanowiska jak mowca poprzedni i nie przypuszczam ani chwili, aby taką instytucyę zwichnąć można przy dozorze Sejmu, Wydziału krajowego i Marszałka, którego to jest projektem i który niezawodnie starać się będzie utrzymać bank ten na tej wysokości, na jakiej on stać powinien.

Przypomnijcie sobie panowie, że kiedy mieliśmy gmach sejmowy stawiać, to stawiałem już wniosek, aby tych pieniędzy użyć na bank, wprawdzie nie w tych szerokich rozmiarach, jak ten bank ma być teraz. Ale właśnie ta szerokość założenia mi się podoba i wzbudza we mnie zaufanie, że ogół, a nie jedna klasa społeczeństwa będzie z niego korzystać, bo jak to powiedział poprzedni mowca, harmonia wszystkich klas i podniesienie dobrobytu całego kraju jest prawdziwem dobrobytem, i że podniesienie jednej klasy jest podniesieniem i innych. Nie obawiam się, ażeby ta właśnie szerokość poglądu mogła zaszkodzić nam w umyśle włościan. Owszem oni to poczują, że jest to krok dobrze postawiony.

Powiedział poseł kołomyjski, że był przestraszony tym wnioskiem; zdawało mu się, że jest to upadkiem i ostatnią chwilą ratunku, i posunął się tak daleko, że przytoczył nam jeden wypadek nieszczęsny, jaki zdarzył się w Towarzystwie kredytowem. Według wniosku zatem posła kołomyjskiego trzebaby Towarzystwo kredytowe skasować, bo może być narażone na straty, a ja przecież sądzę, że nikt nie myśli, żeby Towarzystwo kredytowe wyrządzało nam szkody.

Sprawiedliwie powiedział mój poprzednik, że możność dojścia do $^2/_3$ hipoteki jest postawiona jako *limitum* i nie idzie za tem, aby zawsze bank był obowiązany tak daleko pójść. Nie obawiam się zupełnie tego środka i myślę, że zakład krajowy na takiem stanowisku się utrzyma i że chyba będą szczególne wypadki, że wejdzie na tę drogę.

Zupełnie nie zgadzam się z wnioskiem jednego z poprzednich mowców, który powiedział, że najmniejsza pożyczka powinna wynosiś 500 zł. Jakkolwiek zgadzam się z poprzednim mowcą w tem, że hipoteczne pożyczki włościan będą rzadkie, to gdybyśmy postawili *minimum* 500 zł., odsądzilibyśmy $^3/_4$ ludności włościańskiej od korzystania z tych dobrodziejstw, bo może się trafi wypadek, że będzie można dać na hipotekę.

Przestraszeni są wszyscy, bo myślą, że to będzie sposób wykupna włościan z banku włościańskiego. To co zginęło, to co się nad miarę zadłużyło, tego żaden bank, choćby najhumanitarniejszy, dźwignąć już nie potrafi. Naturalnie, panowie, gdybyśmy chcieli pożyczać włościanom którzy są zadłużeni po nad $^2/_3$ wartości ich gruntu, to bank, który chcemy postanowić, znalazłby się zaraz w tem samem położeniu jak bank włościański. Nie zrobiwszy tych nadużyć, jakie Bank włościański popełnił, całe odium odpowiedzialności spadłoby na tych, którzyby egzekucyę i sekwestracyę dalej prowadzić musieli, to jest na reprezentacyę kraju, i myślę, że interesem banku będzie brać do ratowania nie tych wszystkich, którzy są w Banku włościańskim zadłużeni nad miarę, ale tych, którzy jeszcze regularnie płacą swoje raty i którzy nie są zadłużeni nad miarę, a którzy odnieśliby tę korzyść, że zamiast 12 % będą płacić 5 lub 6 %, co stanowi już znaczną różnicę.

Nie zgadzam się z tem, aby włościanie nasi nie byli pracowici i tak moralnie upadli, jak wielu panom podobało się sądzić. Najlepszy przykład mamy na Przemyskiem, gdzie mamy Towarzystwo zaliczkowe w takich wypadkach założone, że wszyscy mówili: „nie gubcie się, chłopi nie będą płacić“, a przecież egzystuje ono 6 lat i połowa obrotu naszego jest w rękach włościańskich, a nie ma ani jednego wypadku niewypłacalności włościan i do żadnej egzekucyi jeszcze nie przyszło. Włościanie są to najlepsi dłużnicy, ich uczciwość dochodzi do najwyższych granic. Przychodzi niejeden i płaci, chociaż termin wypada dopiero za pół roku, i powiada, że czuje się słabym i mógłby umrzeć, a żona miałaby wielki

ambaras ze spłatą. Zdarzyło się kilka razy, że taki słaby umarł, a my odebraliśmy pieniądze już na pół roku naprzód. Ja też dlatego nie podzielam tych obaw.

Że zakres tego banku ma być szeroki, to jest dobrze. Czytałem niedawno w gazetach porównanie banku polskiego z bankiem dla handlu i przemysłu. Jest to porównanie jakoby ogłupieńca z geniuszem, więcej jak niestosowne, ponieważ jeżeli bankowi polskiemu zarzucano pewne straty, to przecież zważyć trzeba to, że przyszedł on do skutku w nadzwyczaj trudnych okolicznościach, po zupełnym upadku ekonomicznym, po wojnach Napoleońskich, i on pierwszy wskazał drogę kredytu w Europie, przeto ci ludzie, co go stworzyli, stać musieli bardzo wysoko, jeżeli podnieśli kredyt w ten sposób, że rozszerzyli przemysł fabryczny w całym kraju i wprawdzie pozornie fabryki te straty przyniosły bankowi, ale przez to przyczynił się on do rozwoju przemysłu i postępu, jaki pod tym względem zapanował. Temu bankowi zawdzięcza królestwo długi dobrobyt, i temu bankowi zawdzięcza, że dzisiaj ekonomicznie stoi lepiej jek Galicya.

Moi panowie, każdą instytucyę stanowią ludzie. Powiedzcie mi, kto będzie stał na czele tej instytucyi, a ja wam powiem od razu, jaki będzie skutek tej instytucyi. Powiadacie: gdzież tu ludzi można znaleźć? Trzeba szukać ludzi, a pewnie ich znajdziecie, ale nie trzeba, aby w Sejmie kluby występywały i wybierały tego z postępowego, a tego z dzikiego, bo jeżeli tak będziemy postępywać, to do niczego nie dojdziemy. Musimy objektywnie wybierać i mieć kraj cały na oku, a nie kluby, bo czyż zresztą mamy być ograniczeni na podział, jaki na nas uczyniono? Czyż nie moglibyśmy w szerszej ojczyźnie poszukać ludzi i czy nie znaleźlibyśmy ich w dostatecznej liczbie? Że znajdziemy je, jestem pewny, i że ci ludzie, którzyby tu stanęli, pewnie będą czuli odpowiedzialność, jaką przyjmują przed krajem i przed wami panowie!

Ja powiem, że w królestwie doświadczyłem następnego zdarzenia. Towarzystwo kredytowe było w upadku. Kilku krzykaczy wpływało na wybór tej lub owej osobistości, która prowadziła Towarzystwo do upadku. Znalazła się wreszcie opozycya i wybrano mężów zaufania, którzy złożyli cenzuralny komitet, a wszystkie indywidya, które na członków były proponowane, musiały przechodzić przez tę cenzurę. Zasiadało nas tam siędmiu, pamięć była doskonała o ludziach, co złego kiedy zrobili, a nawet co zrobili w szkołach — i przeszli ludzie nieskalani z tego komitetu i dwadzieścia kilka lat dobiega, a oni stoją na swojem stanowisku i postawili ten bank na takiem stanowisku, na jakiem prawdopodobnie żaden w Europie nie stoi. Ludzi można wybrać, ale trzeba stosownie postępywać.

Powiadają, że mamy gdzie fruktyfikować kapitały, powiadają, że mamy tyle innych banków; ależ panowie, tu nie chodzi o kredyt, ale o wysokość procentu. Cóż doprowadziło do tej ruiny, jeżeli nie ta łatwość kredytu drogiego? Jakim sposobem mogliśmy wyjść na swoje, jeżeli dwa lub trzy razy tyle płacić musieliśmy procentów, jak mieliśmy ziemi? Powiedziałem tutaj przed laty pięciu, że jesteśmy na drodze do bankructwa. Wszyscy się na mnie oburzyli, a przecież wczoraj poseł kołomyjski twierdził, że jesteśmy wszyscy bankruci, a nikt nic mu na to nie odpowiedział. (Wesołość.) Ja, proszę panów, twierdzę, że nie jest tak źle, jak kolega powiedział. Byliśmy na złej drodze, ale pomocą własną, usilnością i oszczędnością nie doszliśmy tam, gdzieśmy mogli dojść. Opatrzność przyczyniła się także do tego, bo rok przeszły był lepszy i ten dobry rok pozwolił nam porobić oszczędności i pozwolił, że jesteśmy nie w tak złym stanie, jakby się zdawało. Zniżona stopa procentowa zrobi to, że ponieważ wszystkie banki nie chcą przyjmować pieniędzy na 3 %, a jeżeli przyjmują, to niejako z łaski, to wszystkie kapitały muszą się zwrócić do produkcyjnych celów, do kupna majątków, do zakładania fabryk.

Nie wiem jaka jest cena większych posiadłości, bo tem się nie zajmuję, ale co do mniejszych własności, to mogę zapewnić, że grunt, który przed dwoma laty płacił się 50 zł., obecnie płaci się 120—150 zł. i każda parcela, jaka jest do sprzedania u chłopa, ma zaraz kilku kupców.

Wracam się jeszcze do posła kołomyjskiego, który był bardzo przestraszony i który powiedział, że nie możemy co do fabryk konkurować z Francyą, Anglią, Rossyą a nawet z Czechami. Ja jednak myślę, że możemy konkurować, że należy nam sił swoich spróbować, że mamy teraz grunt po temu. Jakże bowiem mogliśmy konkurować, kiedy u nas fabrykant płacił 12% a we Francyi 3% za pożyczkę? Skoro więc Bank będzie utworzony i będzie dostarczał pożyczek o niskiej sto-

pie procentowej, to z pewnością fabryki w kraju powstaną.

Powiedziano tutaj także, że udzielanie pożyczek do $^{2}/_{3}$ części wartości, jest to wielkie niebezpieczeństwo, że przestaje się być właścicielem. Otóż ja chciałbym zapytać się tych Panów, czy są właścicielami, jeżeli w ogóle mają długi? Każdy kto ma długi nie jest właścicielem, tylko do pewnej miary jest administratorem swego majątku. (Głos: Tak jest!) Każdy dług niejako ścieśnia własność.

Słyszeliśmy Panowie, że Towarzystwa zaliczkowe wielką u nas oddały przysługę. Tak — ale muszę dodać, że nie wszystkie są racyonalnie prowadzone i że są takie, które trzebaby wziąć pod kontrolę. Te, które w złym kierunku idą, albo muszą się zwrócić do dobrego, albo też muszą być zastąpione jakiemi innemi towarzystwami. Weźmy n. p. kasy oszczędności. Te kasy, które są u nas, a które mają tyle pieniędzy, że nie wiedzą, co z niemi zrobić, nie są dla mnie kasami oszczędności. Płacą one 5%, ale jak chcieć ulokować u nich kapitał, to powiadają, że „nie przyjmujemy“. Według mnie, jak kasa nie może płacić 5% to niech płaci 3%, a nawet 2%, ale powinna wszystkie oszczędności przyjmować, bo ona jest niejako regulatorem, który z jednej strony nie powinien przyzwyczajać do zbyt wielkich procentów tego, co składa swe kapitały, a z drugiej strony powinna regulować stopę procentową w kraju. Możnaby jednak zapobiedz wygórowanym procentom przez zakładanie Towarzystw zaliczkowych. Mieliśmy n. p. kasę oszczędności w Przemyślu, która pożyczała na 8%, ale ponieważ każdy weksel musiał być podpisany przez 2 cenzorów, którzy za podpis brali 2 od 100 na kwartał i tym sposobem wychodził procent na 24%, a bez podpisu tych dwóch żydów nie można było pożyczki dostać. Kiedy założono Towarzystwo zaliczkowe, to bez podpisów owych zaczęła pożyczać ta kasa. W Nowym Sączu jeszcze przed 3. lub 4. laty pożyczała kasa oszczędności na 12%, a po założeniu Towarzyrzystwa zaliczkowego, musiała procent zniżyć.

Powiadają znowu, że podzielność gruntów jest szkopułem, o który rozbije się wszystko. Przyznaję, że rozdrobnienie własności prowadzi do najsmutniejszego proletaryatu, ale przy ustanowieniu Banku tego może przyjść wniosek dodatni o ograniczenie rozdrabniania tego do pewnego minimum.

Powiadają dalej: co to milion, to nic. Zapewne, kto tak się przyzwyczaił milionami rozrządzać jak my, to jeden milion nic nie znaczy! Ale mnie się to podoba, że postawiono tak małą sumę. Jak będziemy widzieć, że ludzie są odpowiedni, że rzecz dobrze idzie, wtedy będzie można ten milion powiększyć. Zarzucano również temu Bankowi, że zaczyna ostrożnie, że jak się wyraził jeden z poprzednich mowców, jakby macał i niepewne kroki stawiał; i to jest zasługą tego Banku, że w ten sposób będzie szedł.

Nadmieniono dalej, że listy zastawne mają swoją porękę i nie potrzebują poręki kraju. Moi panowie! Najważniejszą rzeczą, żeby listy miały dobry kurs, a poręczenie kraju ten kurs dobry zapewni. Co poprzednik mój mówił, jest prawdą: że gdyby przyszło do tego, iż byłyby niedobory, wtedy kraj musiałby zapłacić. Jest to więc tylko większa gwarancya

Nie mogę się zgodzić z szanownym kolegą p. Dobrzańskim, który żądał, by ten milion kasom gminnym rozdać. Mamy kilkaset kas pożyczkowych gminnych, a zaledwie kilka idzie dobrze, a reszta są takie, że 4 musiano likwidować, inne zaś w takim rozstroju, że korzysta z nich wójt i jego krewni, a biedni są od tego wykluczeni. Największym lichwiarzem na świecie jest chłop, a jest takim lichwiarzem, że Bank włościański nie jest wart za nim wodę nosić. (Wesołość). U nas bowiem w Przemyskiem dzieje się tak: pożycza chłop od chłopa 20 zł., a w zastaw daje mu „połojkę“ tj. jedną staję. Z tej połojki ma przynajmniej 6 korcy jęczmienia i słomę, co — rachując korzec po 5 zł. i słomę, wyniesie około 35 zł. Znaczy to 180% rocznie, a w takim razie niema pożyczający sposobu wyjścia.

Projekt Banku krajowego nie miał tej myśli, że będzie wszystkim pożyczał na to, ażeby więcej wódki pili, kiedy do Lwowa przyjadą, jak to powiedział jeden poseł. Jest tam w szczegółach napisane, że Bank będzie dawał przez inne instytucye, będzie działał na miejscu, bo inaczej działać nie może, jak tylko przez te instytucye, gdyż żaden Bank, który jest we Lwowie, nie może wiedzieć, jakie są potrzeby tego dłużnika na prowincyi, jak on stoi finansowo i czy mu można dać. Ja pod tym względem nie mam żadnej obawy.

Co do egzekucyi politycznej, to tak wielkiego nacisku na nią nie kładę i nie byłoby pożądanem dla mnie, wtedy dopiero Bank zakładać kiedy będzie egzekucya polityczna. Możemy bo-

wiem jej nie dostać i Bank będzie wisiał w powietrzu i nigdy nie przyszedłby do skutku, a on jest koniecznie potrzebny. Jest to bowiem instytucya, która może dźwignąć kraj z ekonomicznego upadku.

Powiedziałem wszystko, co można było powiedzieć o Banku krajowym i mam to przekonanie, że i założony będzie i dobre i zbawienne skutki sprowadzi na kraj. Proszę tylko szanownych kolegów, którzy zapowiedzieli tak ogromną masę poprawek, że niech zmiłują się nad krajem, niech pamiętają, ile to kraj zapłacił już za moje mowy, że szkoda czasu, że za to zapłacimy dodatkami do podatków. (Wesołość) bo inaczej całą rzecz zagadamy i Bank nie przyjdzie do skutku. Zostawmy to ludziom, co zarządzać będą Bankiem, a jeśli ci ludzie dorośli do tej wysokości zadania, będą mogli zasługi położyć i wtedy cała rzecz będzie dobrą. Najlepszy statut nie pomoże, jeżeli będą źli ludzie, a najgorszy statut poprawią dobrzy ludzie. Dlatego proszę Panów, abyście nie utrudniali, abyście zostawili całą wolność zarządzania tym, którzy podjęli się prowadzić tę instytucyę i mam nadzieję, że szanowna Izba w ten sposób głosować będzie. (Brawo).

JW. Marszałek. Głos ma p. Skałkowski.

P. Skałkowski. Nie nadużyję cierpliwości Wysokiej Izby, jednakże przez chwilę zająć Ją muszę, bo sprawa, nad którą obecnie mamy decydować jest bezwątpienia najważniejszą, jaka w ciągu całej kończącej się wkrótce 6-letniej kadencyi zajęła uwagę Wysokiej Izby. Jeszcze w r. 1875. podjął Wydział krajowy badania w sprawie kredytu rolniczego, a od tego czasu sprawa ta kilkakrotnie była przedmiotem dyskusyi w najrozmaitszych kołach. Dwa razy przedkładana przez Wydział krajowy tej Wysokiej Izbie, dziś nareszcie przyszła do ostatecznej decyzyi. Pomimo tego mniemam, że ta ogólna dyskusya, jaka tutaj rozwinęła się, nie jest bez pożytku, bo wobec tego, że tylko zasady statutu uchwalić mamy, dyskusya, jaką tutaj przeprowadzono, będzie poniekąd wskazówką przy układaniu statutu. Ja także nie roję sobie zbyt różowych marzeń o skutkach tej instytucyi; nie sądzę, żeby i w dziale przemysłowym mogła tyle dokonać, ażebyśmy stanęli na równi z Królestwem polskiem, które zasłonięte jest cłem ochronnem przed zalewem fabrycznych produktów zagranicznych; mniemam jednak, że w dziale kredytu i hipotecznego i osobistego, bardzo wiele zdziałać ta instytucya potrafi. Jeżeli w praktyce prawdą jest przysłowie: że przeszłość jest mistrzynią przyszłości, to tem więcej należy się powołać na doświadczenie przy instytucyi finansowej i ekonomicznej. Dlatego Panowie, w kwestyi, która głównie tutaj była rozbierana, t. j. co się tyczy zakresu działania banku na lud włościański, pozwoli mi Wysoka Izba przypomnąć dzieje 30. lat ostatnich na tem polu. Właściwie pierwszych lat 20. od wyzwolenia włościan aż do 1868 r. odpada zupełnie z rachunku, bo wtenczas było tylko zostawione wolne pole pojedynczym spekulantom, a zakłady publiczne kredytowe nie istniały. Już wtedy zaczęło się to obdłużenie, którego skutki do dziś dnia widzimy, a które jeszcze nie tak rychło ustąpią. Zgodziłbym się w części z p. Abrahamowiczem, że włościanin nasz jest skłonny do nadużycia kredytu; jednakże jeżeli nadużycie kredytu zachodzi i ze strony dłużnika, to daleko częściej ze strony wierzycieli, i to nie tylko prywatnych, ale ze strony instytucyi, mianowicie Banku włościańskiego, który nie tylko od kapitału pobierał 12% odsetki, ale od rat zaległych 15% prowizyi zwłoki, tak że przy lada krótkiej chwili niemożności w spłacaniu rat, co przy gospodarstwach rolnych jest rzeczą nieraz nieuniknioną, popadł włościanin w stan tak rozpaczliwy, że rzeczywiście musiał ręce opuścić i zwątpić o możności ocalenia. W r. 1868. rozpoczął działanie bank włościański, a równocześnie Wydział krajowy spowodował zakładanie gminnych kas pożyczkowych. Panowie wiedzą dobrze, że ani bank ani gminne kasy zadaniu swemu nie odpowiedziały. Bank doszedł do rezultatów powszechnie wiadomych; dał dowód, że instytucya, która ma działać na włościan, nie może z centralnego punktu kraju całego ludu obejmować. Kasy gminne zaś, które tak wysoko stawia p. Dobrzański, przez to, że są oddane w ręce ludzi nieoświeconych, popadają w zaległości i tem tylko co do stanu zaległości różnią się od banku włościańskiego, że podczas gdy bank ściąga, a teraz nawet dość energicznie te zaległości — kasy z prawdziwym fatalizmem pozostawiły ten kapitał u dłużników i nie troszczą się o jego odebranie.

Skoro nadzieje przywiązywane do banku włościańskiego podczas jego powstawania okazały się złudnemi; skoro także i kasy gminne okazały się niepraktyczne w życiu i wyjątkowo tylko — w razie poparcia ze strony właściciela większej posiadłości, lub innego inteligentnego człowieka mogły prawidłowo funkcyonować, wtedy powstała

myśl tworzenia obszerniejszych, powiatowych instytucyi, i tutaj rozwiązaną została zagadka kredytu ludowego. Prąd na tem polu był tak silny, że jakkolwiek formę tych instytucyi zapożyczono z Niemiec, jednakże przekształciła się u nas zupełnie, zastosowała do miejscowych potrzeb i warunków. Powstawały równocześnie powiatowe kasy pod dyrekcyą Wydziału powiatowego i towarzystwa zaliczkowe, również przez rady powiatowe dla ludu zakładane. Do tych towarzystw przystąpili obywatele, nie mający potrzeby z nich korzystać i wspierają je swym kredytem. Przytoczę tylko, że JE. p. Namiestnik należy do towarzystwa z nieograniczoną poręką w Łańcucie. Zarząd złożony został w ręce osób, którzy nie dla zysku, nie dla jakichś korzyści osobistych, ale z poświęcenia dla dobra publicznego działać rozpoczęli. I rzeczywiście właśnie te instytucye odpowiedziały swemu zadaniu i dowód dały, że można i ludowi pożyczać nie rujnując go, że i lud zdolnym jest do kredytu zdrowego, ale pod warunkiem, że ten kredyt będzie udzielany przez instytucyę opiekuńczą, że ten zakład będzie postępował, jak się trafnie wyraziło jedno towarzystwo zaliczkowe, jak ojciec z marnotrawnym lub niedorosłym synem. Do takiego postępowania, przyzna mi Wysoka Izba, nie jest zdolny zakład, któryby z centram kraju rozszerzał swoję działalność na kraj cały, gdyż w takim razie nieuchronnie będzie się musiał posługiwać organami płatnymi, a organa płatne tak go zawiodą, jak zawiodły bank włościański. Jeśliby zaś zechciał posługiwać się organami tylko honorowo funkcyonującymi, w takim razie nie będzie mógł zawsze liczyć na odpowiedzialność, na ofiarność i gruntowne zbadanie rzeczy ze strony tych organów. Jeżeli widzimy, że w towarzystwach zaliczkowych ta opiekuńcza, dobroczynna działalność na lud jest tak silną i tak coraz wzrastającą — a to dla tego, że tutaj z odpowiedzialnością dobrowolnie przyjętą, moralną, łączy się także odpowiedzialność materyalna, bo każdy należący do tego zakładu odpowiada finansowo i zmuszony jest tem samem czuwać nad prawidłowym rozwojem instytucyi. Według mojego więc zapatrywania, rozdzielanie małych pożyczek między lud, należy zostawić tym lokalnym zakładom. Wspomniałem już, że towarzystwa te, które wprawdzie nie we wszystkich częściach kraju, ale w przeważnej jego części istnieją, już dziś znaczną część potrzeb kredytowych ludu zaspakajają.

Jeżeli zechcecie Panowie przejrzeć ostatnie statystyczne sprawozdanie obejmujące rok 1880., to przekonacie się, że do 30. tysięcy dochodzi liczba włościan, którzy należą do towarzystw zaliczkowych. Na sto kilkanaście towarzystw, jakie w całym kraju istniały, jest 20 takich, gdzie wcale włościan nie ma; są one poświęcone interesom przemysłu i handlu. Ośm jest takich towarzystw, gdzie bardzo mało włościan należy; następnie liczymy 4 towarzystwa, gdzie włościan jest przeszło 1000; w dwóch jest przeszło 900; dziesięć jest takich, gdzie przeszło jest 200; a dwadzieścia gdzie przeszło 100 włościan należy. Biorąc zaś ogólną liczbę członków we wszystkich towarzystwach zaliczkowych, widzimy, że w 1875 r. włościanie stanowili 44%, a z końcem 1880 roku 53% ogólnej liczby członków. Widzimy więc, że działalność towarzystw na tem polu wzrasta i należy ją zasilać, opiekować się rozwojem, wywierać skuteczną kontrolę; nie chcę nawet twierdzić, żeby nie należało w tych towarzystwach nie jedno zmienić, a i w tym kierunku zakład projektowany nadzwyczaj ważne może oddać usługi.

Przeciwnicy Banku a także i zwolennicy jego podnieśli także tę okoliczność, że projektowane minimum 100 zł. jest bardzo niebezpieczne. Ja także to zdanie podzielam, i jakkolwiek słowa JE. hr. Ludwika Wodzickiego uspokoiły mnie znacznie, gdyż oświadczył, że komisya tego, jako essencyonalnej rzeczy nie stawia i nie będzie mieć nic przeciwko temu, jeżeli zapadnie odmienna uchwała, to jednakże wolałbym, żeby w tym kierunku ciaśniejsza była zakreślona granica. Tu muszę jednak zgodzić się na zapatrywanie, wypowiedziane w tej Wysokiej Izbie, że nawet swoboda pozostawiona w tym kierunku nie będzie zbyt niebezpieczną, jeżeli zarząd tylko należycie będzie wykonywany.

Inne zakłady kredytowe, jak w Czechach, na Szląsku i Morawii mają także niezbyt wielkie minimum, które w Czechach 500, w Morawii 300, a na Szląsku tylko 150 zł. stanowi. Jeżeli jednak takie minimum jest postawione, nie idzie za tem, aby tych pożyczek wiele rozdawano. Przeciwnie, przeciętna suma jednej pożyczki włościańskiej w każdym z tych zakładów wynosi około 2000, a owych minimalnych jest liczba bardzo nie wielka.

Mniemam zatem, że i tu przy troskliwości dyrekcyi banku nawet rozszerzenie jej atrybucyi nie byłoby niebezpiecznem; — jednak będę głosował za poprawką przez Henryka hr. Wodzickiego zapowiedzianą. Wreszcie co do zarzutu podniesio-

nego, iż w dziale hipotecznym maximum bezpieczeństwa pupilarnego jest za wysokie, na to się także zgadzam i nie rozwodzę się nad tem dłużej, zachowując sobie głos przy dyskusyi szczegółowej.

P. Wereszczyński. Proszę o głos jako członek Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos jako członek Wydziału krajowego.

P. Wereszczyński. Jeżeli pomimo wyczerpującej obrony wniosków komisyi i opozycyi, w części skłonnej do ustępstw, w części zasadniczej, zabieram głos, zabieram go więcej z obowiązku sprawozdawcy Wydziału krajowego, jak z przeświadczenia, iżby wniosek komisyi jeszcze dalszej potrzebował obrony. (P. Krukowiecki: Prosimy głośniej.)

W sprawozdaniu, w którem Wydział krajowy przedstawia szanownym panom wniosek utworzenia Banku krajowego, przedstawia zarazem wyczerpująco położenie finansowo-ekonomiczne naszego kraju, zadłużenie się nad miarę całych klas ludności, zastój produkcyi prawie na każdem polu. Produkcya rolnicza nie zdołała się podnieść do tego stopnia, aby wytrzymać mogła konkurencyą obcą, przemysł zredukowany do rozmiarów najskromniejszych, rękodzielnictwo w upadku, a przemysł domowy, który w innych krajach żywi tysiące rodzin, u nas w powiatach, w których jeszcze zupełnie nie zaginął, zaledwie to ma znaczenie, że w latach nieurodzaju od ostatniej chroni nędzy.

Przyczyny takiego położenia różne. Jedną z nich jednak, a może najważniejszą, jest wysoka stopa procentowa. Brak kapitału objawiał się u nas już przez bardzo długi szereg lat, i dla tego kapitał zajął w kraju naszym stanowisko uprzywilejowane. Od 30 lat może praca około roli, przemysłu, zaledwo dawała utrzymanie, a wypadki, w których rolnik, przemysłowiec, rękodzielnik dorobił się znacznego majątku, nie są bardzo liczne, przeciwnie kapitał jeden tworzył i tworzy u nas wielkie majątki. Kilka tysięcy złr. na początek, a po kilkunastu latach urastają z tego fortuny i tym sposobem powstała największa część majątków nowszych. Banki i instytucye finansowe nie zwracają się ku produkcyjnym celom, wszystkie prawie ograniczają się na wypożyczaniu w ten lub ów sposób pieniędzy, bo to jest u nas rzeczą najkorzystniejszą. Dowodzi to, że u nas kapitał w skutek tego, że go przez długie lata za mało było w kraju, wyrobił sobie stanowisko uprzywilejowane. (P. hr. Krukowiecki: Tak jest!) Że z tego stanowiska uprzywilejowanego korzysta, nie można mu tego brać za złe i robić zarzutu, ale sądzę, że przeciw temu działać potrzeba, że potrzeba działać przeciw wysokiej stopie procentowej, potrzeba stworzyć pośrednik pomiędzy obcym tanim kapitałem, a naszem rolnictwem i przemysłem, potrzeba stworzyć regulatora stopy procentowej.

Nasze towarzystwa rolnicze i przemysłowe, ankiety i korporacye wypowiedziały już jasno zdanie swoje i opisały już nieraz ten stan rzeczy, wskazywały i na środki zaradcze. Wprowadzenie jednak tych środków zaradczych w życie i przeprowadzenie uchwał rozbijało się zawsze o brak środków materyalnych, o brak organu odpowiedniego. Tylko krajowy zakład finansowy, któryby był uposażony w dostateczne środki, któryby nie był obliczony na zysk, któryby pobierał tylko takie zyski, jakie są konieczne do pokrycia nieuniknionych strat i kosztów administracyi, tylko taki zakład, któryby organizował i skupiał siły materyalne i produkcyjne kraju, tylko taki zakład byłby w stanie rozbudzić, poprzeć i rozwinąć produkcyę rolniczą i przemysłową. Wniosek Wydziału krajowego i komisyi jest wnioskiem utworzenia takiego właśnie organu, którego zadaniem byłoby stać na straży ekonomicznych interesów kraju naszego, któryby był organem wykonawczym woli Sejmu i uchwał jego na polu ekonomicznem.

Wniosek komisyi ścieśnia do pewnego stopnia zakres działania, jaki Wydział krajowy przyznać chciał bankowi przyszłemu, mianowicie dział handlowy ograniczony jest do sprzedaży komisyjnej, a przedsiębiorstwa do przedsiębiorstw melioracyjnych.

W przekonaniu jednak, że pole, jakie do działania przeznacza wniosek komisyi przyszłemu bankowi bardzo jeszcze jest rozległe, w przekonaniu, że jeżeli bank na tem polu spełni zadanie swoje, zakres działania jego będzie rozszerzonym, przyjąłem już w komisyi w imieniu Wydziału krajowego wniosek komisyi.

Przebieg dyskusyi generalnej utwierdził mnie ponownie w przekonaniu, że wniosek Wydziału krajowego i komisyi istotnie czyni potrzebie zadość, może żaden z dotychczasowych wniosków wielkiej doniosłości, nie napotkał w Wysokiej Izbie na tak małą opozycyą.

P. Abrahamowicz nie jest właściwie stanowczym przeciwnikiem banku, nie może tylko przezwyciężyć pewnych obaw i zapowiedział, że starać

się będzie w dyskusyi specyalnej pewne obmyśleć środki, ażeby obawy połączone z wprowadzeniem tego zakładu w życie nie były tak wielkie

P. Erazm Wolański może zbyt krótko obecnie bawi między nami, ażeby z przeciwnika banku stał się jego zwolennikiem.

Dyrektor zaś „der Agrikulturbodenkreditanstalt für Galizien und Bukowina" stanął na stanowisku opozycyi zasadniczej, do której już dawno powinniśmy się byli przyzwyczaić. (Brawo.)

Spodziewałem się, że mowcy zapisani do głosu przeciw wnioskowi komisyi udowodnią, że obraz, jaki Wydział krajowy w sprawozdaniu swojem przedstawił Wysokiej Izbie o ekonomicznem położeniu kraju, nie jest zgodnym z prawdą, iż udowodnią, że kredyt włościański u nas nie potrzebuje poparcia, że melioracye gruntowe postępują bez pomocy, że Towarzystwa zaliczkowe, kasy pożyczkowe, nie potrzebują jeszcze tańszego kredytu od tego, jaki dotąd mają, że ku obniżeniu stopy procentowej nie potrzeba w naszym kraju działać, lub przynajmniej udowodnią, że we wszystkich tych kierunkach Bank krajowy nie zdoła krajowi oddać usług. Zamiast tego słyszeliśmy tylko obawy strat, że jest źle pożyczać, bo potrzeba oddać, że źle jest udzielać pożyczki, bo jak oddają to łają, a czasem i zupełnie nie oddadzą; usłyszeliśmy, że czy to z założenia tej instytucyi w ogóle, czy też z atrybucyi jej pojedyńczych wypływać mają pewne nadzwyczajne niebezpieczeństwa. Nie przeczę, że zakład finansowy może także ponieść straty, że jednak straty ponieść musi, że przy oględnem prowadzeniu straty są prawdopodobne, temu zaprzeczam. Mianowicie co do działu bankowego widzimy tyle u nas zakładów finansowych a nie widzimy, ażeby tak bardzo zle stały, nie musi więc to być tak bardzo niebezpiecznem, tak bardzo do strat prowadzącem. Co się tyczy działu hipotecznego, to o ile ten dział jest niebezpieczny, najlepiej wskazuje fundusz rezerwowy gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, fundusz rezerwowy banku hipotecznego i ta okoliczność, że ażeby udowodnić, iż te zachodzą rzeczywiście niebezpieczeństwa, potrzeba dopiero przytoczyć pojedyńcze wypadki, w których jakiś Bank na jednym lub drugim majątku, na który pożyczki udzielił, przyszedł do straty. Mnie się zdaje, że tak jak jest wskazanem, ażeby zakres działania banku tego był jak najszerszym, jak jest wskazanem, ażeby przyszli jego kierownicy przejęci byli gorącą chęcią służenia krajowi na każdem polu, w którem im statut dozwala, tak z drugiej strony będzie zadaniem reprezentacyi kraju, Sejmu i Wydziału krajowego, powstrzymać to, coby mogło być niebezpiecznem i baczyć, ażeby cała sprawa rozwiła się powoli i na pewnych a trwałych podstawach.

P. Abrahamowicz, jak to już wspomniał hr. Wodzicki, walczył ze sprawozdaniem; poczytał mu za złe, że bardzo wiele przytacza argumentów za założeniem krajowego zakładu, a następnie powiedział, że nam oprócz strat materyalnych nawet straty polityczne grożą. Czy nam te straty polityczne grożą, to pod tym względem najlepsze uspokojenie znajdzie p. Abrahamowicz w okoliczności, że przeciw bankowi przemawiał p. Dobrzański w imieniu swoich przyjaciół politycznych. P. Dobrzański stanął w ogóle mojem zdaniem na stanowisku zasadniczej opozycyi. Jakkolwiek u wstępu mowy swej powiedział nam, że nie chce na siebie i na przyjaciół swoich ściągnąć zarzutu, że przeciw wszystkiemu przemawiają, choćby to było dobrem, powiedział w końcu „Timeo Danaos et dona ferentes", a zatem i coś dobrego nawet odrzuca. Na wstępie swego przemówienia zarzucił, że w zeszłorocznym wniosku wykluczeni byli włościanie od możności korzystania z pożyczek hipotecznych, a następnie powiedział, że i przeciw obecnemu wnioskowi komisyi głosować będzie pomimo, że obecny wniosek komisyi nie wyklucza włościan, gdyż oznacza ten wniosek minimum pożyczkowego na 100 zł.

Powiedział, że przeciw przeszłorocznemu wnioskowi byłby wystąpił, bo wykluczał ten wniosek włościan od pożyczek hipotecznych, a jednak potem dowodził, że pożyczki hipoteczne dla włościan niekorzystne. Zarzucił niesprawiedliwie, że pomimo wezwania Sejmu, Wydział krajowy nic nie obmyślał dla poprawienia stosunków kredytowych włościańskich.

Z jednej strony sądził, że nic już nie można pomódz, bo ani nawet zamożnemu włościaninowi żadna pożyczka pomódz nie może, a przecież z drugiej strony zalecił nam wniosek wypożyczenia miliona zł. kasom pożyczkowym.

W każdym razie jedno sądzę, że jeżeli powiedział: „Timeo Danaos et dona ferentes" to może przemawiał w imieniu swoich przyjaciół politycznych, ale nie w imieniu swoich wyborców, bo wyborcy jego przyjmują pomoc od kogokolwiek bądź by ona pochodziła.

Poseł Wolański powiedział na początku swego przemówienia, iż udowodni, że zakład kredyto-

wy czyli bank krajowy jest niepotrzebny, i że nawet nie obniży stopy procentowej.

Przeprowadzając jednak ten dowód, ograniczył się do działu hipotecznego, a i przy dziale hipotecznym udowodnił tylko, że dział hipoteczny dla większej własności jest niepotrzebny, a dla własności mniejszej zgubny. Pominął atoli zupełnie miasta, pominął wytwarzające się owe mniejsze gospodarstwa, czy w skutek skupowania gruntów włościańskich, czy to w skutek dzielenia majątków większych, a które w galic. Towarzystwie kredytowem ziemskiem pożyczki uzyskać nie mogą. Dowodził głównie to, w czem zupełnie się zgadzam z wnioskiem komisyi, a co nawet jest podniesionem w jej sprawozdaniu, t. j. że pożyczki hipoteczne dla włościan mniej są odpowiedne i że chcąc kredytem włościanom przyjść w pomoc, powinno się pożyczać za pomocą towarzystw zaliczkowych, kół kredytowych, kas pożyczkowych tak gminnych jak powiatowych.

W obec więc stanowiska, które opozycya w dyskusyi zajęła, mam nadzieję, że wniosek komisyjny przejdzie, mam także i tę nadzieję, że w dyskusyi specyalnej stawiane przez posła Abrahamowicza i zapowiedziane poprawki nie zwichną, o tyle myśli całej założenia banku krajowego, iżby rzeczywiście bank ten nie mógł już przynieść korzyści krajowi. Jeżelibym się jednak mylił co do wyniku dyskusyi specyalnej, to pozostanie wnioskodawcom przynajmniej przekonanie, że w obec ekonomicznego położenia kraju naszego taki stawiali wniosek, jaki im się jedynie odpowiedni wydawał. (Brawo.)

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

JE. hr. Russocki. Wobec tylu tak wymownych głosów, które przemawiały dziś za instytucyą, która ma być zaprowadzoną, wyznać muszę, iż jako sprawozdawca, mam zadanie nadzwyczaj ułatwione. Jednakowoż poczuwam się do obowiązku wyjaśnić stanowisko, jakie komisya zajmowała wobec przedłożenia Wydziału krajowego. Owoż komisya spowodowaną była, uwzględniać wszystkie badania, które Wydział krajowy przedsiębrał w celu wynalezienia sposobu przyjścia w pomoc upadłemu stanowi ekonomicznemu kraju naszego. Bo wsystkie ankiety, wszystkie dochodzenia tak przez Wydział krajowy przedsięwzięte, jakoteż przez mężów troskliwych o byt materyalny kraju doprowadziły do rezultatu, iż należy wyjść z koła badań i rozpatrzeń na pole działania popartego odpowiedniemi środkami. Temu upadkowi ekonomicznemu kraju naszego zapobiedz może jedynie projektowany zakład kredytowy, który ma dział tak hipoteczny jak i dział bankowy. Owoż pozwoli Wysoka Izba, że zatrzymam się parę chwil przy oddziale hipotecznym, że się trzymać będę tylko dyskusyi ogólnej, bo co do dyskusyi specyalnej, zabiorę głos przy takowej.

Do dyskusyi specyalnej sądzę, że należą w szczególności zasady wymiaru pożyczek i wysokość tychże. Owoż przy dziale hipotecznym muszę się odwołać do tego, co szanowny poseł rzeszowski tu dobitnie wypowiedział. Wskazał on cel i działanie komisyi i przyłożył, że dla własności włościańskiej, która w szczególności była przedmiotem obrad komisyi, nie tylko ma służyć dział hipoteczny, ale także udzielanie pożyczek za pośrednictwem towarzystw kredytowych istniejących lub utworzyć się mających. — Nie wykluczaliśmy także właścicieli większej posiadłości od uczestnictwa w korzyściach instytucyi, która powstaje dla użytku wszystkich warstw społeczeństwa naszego, pomimo, że takowe ma od dawna zakład kredytowy, który także nieobliczony na zysk.

Pozwolą Panowie, że przy tej sposobności jako długoletni członek Dyrekcyi tejże instytucyi przytoczę, iż takowa bardzo zbawienny wpływ wywarła na stosunki ekonomiczne kraju. Instytucya ta mając dawniej rękojmię taką, jaka według ustroju dawniejszego państwowego i krajowego być mogła, to jest gwarancyę stanową, a później rękojmię tych członków, właścicieli dóbr ziemskich, którzy do tejże przystąpili, rozwijałą swoje działalności z początku bardzo powolnie, później jednąk, począwszy od rokn 1859, gdy uwolnioną została z ograniczeń, które ją krępowały, sowicie z tej wolności korzystała. Niech służy za dowód, że od roku 1859 dotąd wydała w pożyczkach listami zastawnemi sumę 50,954.200 zł. Jestto zdaje mi się znakomita kwota, która świadczy o działalności towarzystwa kredytowego ziemskiego. Jeden z członków Wysokiej Izby wspomniał tu o małej działalności Towarzystwa kredytowego ziemskiego, i nazwał to grzechem i rzeczywiście, na pozór ma on może i słuszność, lecz zdaje mi się, iż potrafię ten zarzut usprawiedliwić. — Muszę bowiem oświadczyć, że instytucya ta mimo ciągłych starań, pomimo licznych domagań, nie mogła przez lat kilka uzyskać zmianę swoich statutów. Krępowano jej działanie, a ponieważ instytucya ta podlega c. k. namiestnictwu i nie mogła zmienić statutu bez najwyższej sankcyi, zatem nie

mogła odpowiadać przez dłuższy szereg lat szerszym wymaganiom kredytu, a to w czasie, gdy inna instytucya na zysk pracująca we Lwowie, rozwijała się, i rzeczywiście zagarnęła bardzo wiele hipotek. Muszę jednakże nadmienić, że nie tylko ten jest powód, który dopiero przytoczyłem, ale jest i drugi, że instytucya nasza, chcąc oględnie działać, mniejsze udzielała pożyczki, niżeli banki akcyjne na zysk utworzone, a strony żądające wyższych pożyczek, zaciągały takowe, pomimo uciążliwszych warunków, tam, gdzie więcej zadłużyć się mogli.

Nie wachałem się być sprawozdawcą komisyi, mimo że jestem członkiem Dyrekcyi towarzystwa kredytowego i to z przyczyny, ponieważ mniemam, że założyć się mający bank krajowy, nie stworzy żadnej naszemu towarzystwu konkurencyi, a jeżeli może i stanie jaka rywalizacya, jakie współzawodnictwo, to tylko skierowane dla dobra kraju ojczystego, dla niesienia mu wspólnemi siłami pomocy. (Brawo).

Szanowny poseł hr. Henryk Wodzicki wczoraj wspomniał, iż dziwi się, że sprawozdawca, który jest wybitnym członkiem Dyrekcyi towarzystwa kredytowego, umieścił w sprawozdaniu ustęp: „sądzę, że instytut krajowy wdzięczne będzie miał pole działania dla dobra ogólnego“. Otóż muszę nadmienić, że ten ustęp odnosi się do działu bankowego, a panowie wiecie, że towarzystwo kredytowe nie jest bankiem. I obecnie potwierdzam, że w kierunku bankowym rzeczywiście jest bardzo wdzięczne pole do działania.

Tu także wspomnę, że i towarzystwo kredytowe, gdyby posiadało dział bankowy, bardzoby takowy mu mógł być pomocnym w wielu kierunkach, a mianowicie w pośredniczeniu i nabywaniu hipotecznych wierzytelności, przy udzielaniu pożyczek hipotecznych, dalej w finansowaniu listów zastawnych i rozprzedaży takowych. Są to wszystko czynności, gdzie rzeczywiście zdaje mi się, iż dział bankowy może być nader pożyteczny działowi hipotecznemu. Dział bankowy jednakowoż według sprawozdania komisyi ma działać.

Nie przeważnie w innym kierunku ma on przyjść w pomoc przemysłowcom, rękodzielnikom i rzemieślnikom naszym, bo jak wiadomo, że przemysł dąży u nas do zupełnego upadku. Nasi rzemieślnicy będąc, jak ich słusznie nazwano, białemi murzynami, dla lichwy pracującymi, upadają pod tym ciężarem, i rzeczywiście ten bank może im przyjść w pomoc i może także w tym kierunku bardzo skutecznie działać. Powiedziano tu, że napływ kapitałów jest tak znaczny w towarzystwach zaliczkowych jak i rolniczych i kredytowych, że taki zakład nie będzie wiedział, co ze swoim funduszem począć. Ja na to odpowiem, że jeżeli ruch się wzmoże, to i potrzeba pieniędzy się zwiększy, a gdy się potrzeba powiększy, będziemy mogli mieć wszelką nadzieję, że ten dział bankowy będzie miał odpowiedni zakres działania.

Powiedziano tu, iż zapóźno Wysoka Izba przychodzi z projektem przyjścia w pomoc naszym włościanom, a mianowicie z wnioskiem utworzenia zakładu kredytowego. Sądzę panowie, że gdzie się niesie pomoc, tam nigdy się za późno nie przychodzi. Mniemam, że lepiej później niż nigdy nie przyjść z pomocą (Głosy: pewnie). Muszę to jeszcze dodać, że właśnie obecna chwila wydaje się nam odpowiednią przyjść w pomoc tym, którzy rzeczywiście pomocy oczekują, a to dla tego, iż dopiero teraz miejsi posiadacze przychodzą do hipotek, teraz właśnie zaprowadzają się księgi gruntowe i jest nadzieja, że w krótkim czasie takowe wszędzie istnieć już będą, co ułatwi i zapewni zapisy dłużne wydanych pożyczek na grunta włościańskie i małomiejskie.

Zresztą mniemam panowie, że naszym obowiązkiem jest taki zakład utworzyć, zresztą pozostawimy ludziom pracy i dobrej woli, bo któż może być pewnym przyszłości, zamiar jest tylko w ręku człowieka, skutek zaś w ręku Boga. Sądzę jednakowoż, iż zwątpić nie należy o siłach naszych, że ludzie odpowiedni znajdą się w kraju, iż ten zakład pomyślnie rozwijać się będzie pod kontrolą tych organów, które będą powołane do strzeżenia jego całości. Przeznaczyliśmy gwarancyą ograniczoną dla działu bankowego, a gwarancyą nieograniczoną dla listów hipotecznych dla tego, aby dać wskazówkę zarządowi przyszłemu Zakładu, iż kwota jednego miliona, którą na ten cel przeznaczamy, przekroczoną być nie może. To był zamiar komisyi. Zresztą muszę się odwołać do podobnych instytucyi, które już istnieją w innych krajach koronnych państwa austryackiego. Jak wspomniano w sprawozdaniu, istnieją takie zakłady hipoteczne w Pradze, na Morawie, w Szląsku, i wszystkie odpowiedziały swojemu celowi, wszystkie nie narażają na szwank rękojmię krajowi, wszystkie rozwijają się należycie. Nawet w ostatnich czasach w dwóch Sejmach, w Sejmie niższo-austryackim i tyrolskim poruszono sprawę założenia Zakładów hipotecznych, które dały polece-

nie swoim Wydziałom krajowym do przedłożenia wniosków w celu zaprowadzenia takich instytucyj. Z tego więc względu polecam Wysokiej Izbie projekt komisyi, i mniemam, że jeżeli bank zaprowadzony zostanie, będzie to najważniejszą czynnością Sejmu krajowego, która we wdzięcznej pamięci pozostanie u tych, którzy obdarzeni zostaną takim pożytecznym instytutem. Tutaj wspomnąć jeszcze muszę, że oprócz egzekucyi politycznej, której komisya wymaga, żeby ominąć długą i rozwlekłą procedurę sądową w ściąganiu rat, domaga się także o uwolnienie od podatków i należytości stemplowych. Muszę Wysokiej Izbie oświadczyć, iż to nie jest rzecz nowa, że są już instytucye, które w takich celach utworzone, mają to uwolnienie i sądzę, że jeżeli Wysoki Rząd uwzględni zakład tak pożyteczny, założony w celu podniesienia dobrobytu ekonomicznego i uwolnienie całej warstwy społeczeństwa naszego od lichwy, zechce wyjednać tam gdzie przynależy podobne uwolnienie. (Brawo i oklaski).

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Są dwa wnioski; jeden p. Erazma Wolańskiego przejścia nad sprawozdaniem komisyi bankowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego do porządku dziennego — i drugi wniosek p. Dobrzańskiego, który opiewa: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Przedłożenie komisyi bankowej udziela się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby wygotował i na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył statut krajowego zakładu kredytowego, z szczególnem uwzględnieniem potrzeb ludności włościańskiej".

Podam najpierw pod głosowanie wniosek p. Erazma Wolańskiego, przejścia do porządku dziennego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek p. Erazma Wolańskiego został odrzucony.

Teraz podam pod głosowanie wniosek p. Dobrzańskiego. Kto się z wnioskiem p. Dobrzańskiego zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek p. Dobrzańskiego upadł.

Przystępujemy zatem do dyskusyi szczegółowej.

Sprawozdawca JE. hr. Russocki (czyta): *A.* W celu podniesienia dobrobytu w kraju, a w szczególności dla popierania rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu, ustanawia się Zakład kredytowy pod nazwą: „Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem".

I. Zakres działania obejmować ma:

a) Dział hipoteczny;

b) Dział bankowy.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do tego ustępu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. hr. Russocki (czyta):

ad a) Dział hipoteczny.

„Bank będzie udzielał w listach zastawnych pożyczki hipoteczne, spłacalne ratami".

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca JE. hr. Russocki (czyta):

„Listy zastawne wydawane będą pod gwarancyą kraju do wysokości sumy udzielonych pożyczek".

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu do tego ustępu?

P. Dobrzański. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Dobriański ma głos.

P. Dobrzański. Szczo do formalnoho traktowanja wnosyłbym, aby ustup toj widdanyj zistał tohda pid hołosowanie, koły pryniata bude uchwała B, poneże uchwała B. zakluczaje w sobi postanowłenie, szczo kraj ruczyt za doderzanie zobowiazań wypływajuszczych z wydawania łystiw zastawnych czerez bank kredytowyj krajewyjo. Otżesz doperwa tohda, koły taja uchwała stanet sia prawosylna, można bude skazaty, szczo łysti zastawni budut wydawani pid gwarancją ciłoho kraju.

JW. Marszałek. P. Dobrzański żąda, aby zawiesić nad tym ustępem rozprawę aż do chwili, kiedy uchwała B. zostanie przyjętą. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek p. Dobrzańskiego upadł. Otwieram więc rozprawę nad ustępem drugim o dziale hipotecznym. Czy żąda kto głosu?

P. Dobrzański. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Dobrzański ma głos.

P. Dobrzański. Wże wczoraj pry generalnoj debati małjem sposibnist' zajawyty, szczo poruka kraju za zobowiazannosty banku krajewoho jest najbilszym złym, kotore menc własne spowodowuje protiw peredłożeniu tomu wistupyty.

Nyni zwertaju sia znowa do toho samoho predmeta i zajawlaju, szczo uważaju to za najbilszyj błud i nebezpeczastwo, jakieby buło połuczene z prynjatjem gwarancyi krajewoj pid usłowiamy tu skazanymy.

Kraj maje pryniaty poruku za wsi obowiaznosty, jakii powstaty mohut z powodu wydawaty sia majuszczych łystiw zastawnych czerez buduszczyj bank krajewyj kredytowyj. Łysty toi, kotoryi sia budut wydawaty, budut pokrywani pożyczkamy resp. hipotekamy, kotorii za pożyczki toii ruczyty budut. Otżeż ja z toj pryczyny, jesły sia prypuskajet, o czim ne choczu somniwatysia, szczo manipulacya w banku tim bude prawylna i wzorcewa, kożdyj łyst bude dostatecznoju hipotekoju pokrytym, dumaju, szczo izłycznym jeśt' tu wtiahaty w hru szcze ciłyj kraj, majetok wsich, kotorii żyjut w tim kraju.

Ałe majemo druhii instytucji w kraju, kotoryi wydajut taki sami łysty zastawni za porukuju hipotecznoju, i łysty tii wsi tiszat sia pokupom i kredytom. Dumaju, szczo ne zachodyt żadna obawa, aby i łysty banku krajewoho, kotoryj pretsi jak nas zapewniajut, duże wzorcewo bude prowadyty swoi interesa, aby toi łysty szcze jakąś superhipoteką pokrywaty.

Wspimnułjem wczera, szczo jesły raz pryjmem poruku krajewu, jesły w zakoni a wzhladno w uchwali, kotora maje sia nyni wirzaty, postawłena bude zasada poruki krajewoj, to sprawedływa jest obawa i oparnost', szczo w dalszoj konsekwencyi kraj bude w położeniu prymusowym, jesły ne absolutnym, to moralnym, ruczyty i za dalszyi zobowiazania, jakii zawedenje toje pryjme.

Szczo do tretych osib, to tyi tretyi osoby, kotoryi mohut wejty netylko w kontakt kredytowyj, ałe i w innyi interesa z tym zawedeniem, mohut pryjty z tymy pretensyamy pered Sojm i zajawyty: jesły to jest zawedenje krajewe, jesły Wysokij Sojm założył toje zawedenie dla kraju, zaruczył za odyn oddił i za doderżanie odnych obowiazkiw, dla czohoż ne maje ruczyty i za innyi, kotoryi bank kredytowyj krajewyj pryniał na sebe imenem kraju.

Ne znaju i ne mohu predwydity, czy ustup tretyi toho własne odczytanoho perszoho oddiłu t. j. kasajuczyjsia udilania pożyczok za ubezpeczeniem pupilarnym, pryniatyj bude w toj osnowi, w tym soderżaniu, jake czerez komisyju bankowu predłożene zistało, imenno, czy Wysokij Sojm sia sohłasyt, aby pożyczki mohły byty udilanii za bezpeczeństwom pupilarnym. Jesłyby Wysokij Sojm toj ustup pryniał w tom soderżaniu, w toj osnowi, jak komisya bankowa predłahaje, to zawedenie toje bude pożyczki udilaty do wysoty dwoch tretych czastej wartosty hipoteki, a to uważaju za wełykoje nebezpeczeństwo dla banku. Moju obawu podilały tyi pocztennyi posły, kotoryi promawlały za predłożeniem komisyi w generalnoj dyskusyi, że kraj dijstno może pryjty nezadołho w toje położenie tuju gwarancju dijstno dawaty, a to z toj pryczyny, poneże znajem, jak hipoteki ociniajut sia pry udilaniu pożyczok. Znajem, szczo jesły kto hipoteku obtiażaje pożyczkoju, a załahaje wże z ratamy, to taka pożyczka jesły ne perewyższaje wartosty gruntu, to z pewnostju siahaje jeho wartosty. Jesły zważymo dalsze, jak nyzko prodajut hipoteki w dorozi prymusowoj dołhamy obtiażenyi, to kożdyj pryznaśt', szczo kraj może skorsze bude musił dawaty gwarancju, niżby kto nadijałsia. Z toj pryczyny otże dumaju, szczo Wysokij Sojm uwzhladnyt moi uwahy i yzwołyt pryniaty moje wnesenie toho soderżania, aby z ustupu 2 kasajuczoho sia oddiła hipoteki wypuszczenyi były słowa: „pid porukoju kraju". Proszu otże hospodyna maryała o rozdiłenie hołosowania nad tym ustupom.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. p. hr. Russocki. Szanowny poseł Dobrzański, przemawiający właśnie w sprawie rękojmii krajowej, oznajmił, iż pożyczki te mają zupełne bezpieczeństwo na hipotekach dotyczących, dlatego zdaje się mu, że nie potrzeba udzielać rękojmii kraju.

Muszę na to odpowiedzieć, że jeżeli pożyczki mają zupełne bezpieczeństwo, jak to słusznie utrzymuje pan poseł, to nie mamy powodu wahać się udzielenia rękojmii, która przyczyni się do tego, aby te papiery miały pokup i wzięcie na targach pieniężnych. Dla tej właśnie przyczyny wszystkie inne zakłady hipoteczne, które się otworzyły w innych krajach koronnych państwa austryackiego, nie odmówiły swej rękojmii swoim listom zastawnym, a jak wspomniałem, i listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego mają rękojmię, wprawdzie nie rękojmię krajową, ale obecnie tych członków, którzy się stowarzyszyli.

Tyle miałem mu odpowiedzieć.

JW. Marszałek. Ustęp drugi podam dwa razy pod głosowanie. Naprzód ustęp: „Listy zastawne wydawane będą do wysokości sumy udzielonych pożyczek“, a potem osobno dodatek: „pod gwarancyą kraju“. Kto się z tym ustępem zgadza: „Listy zastawne wydawane będą do wysokości sumy udzielonych pożyczek“, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten jest przyjęty. Kto się zgadza z tym ustępem wraz z dodatkiem: „pod gwarancyą kraju“, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego ustępu: „Pożyczki hipoteczne mogą być udzielane najwyżej do wysokości oznaczonego ustawą bezpieczeństwa pupilarnego.“ Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Gdybym chciał dać wyraz wrażeniom, które odniosłem z przemówienia mowcy generalnego za wnioskiem komisyi, to może odstąpiłbym od wszelkich poprawek, które zapowiedziałem przy wczorajszej ogólnej dyskusyi. Jednakże ponieważ stoję na stanowisku tem, że w kwestyi finansowej — a ta niewątpliwie nią jest — postępować potrzeba bez uniesień, a z całą oględnością i na podstawie rzeczywistych stosunków, przeto pozwolę sobie uczynić poprawki, które wręcz odstępują od przedłożenia komisyi, a odpowiadają zdaniu wypowiedzianemu wczoraj przez posła Henryka hr. Wodzickiego.

Już przy wczorajszej ogólnej dyskusyi usiłowałem dowieść, że pupilarna hipoteka, jeżeli jest niebezpieczną przy własności większej, to stanowczo jest już niemożliwą przy posiadłościach mniejszych. Powód, który mnie skłonił do tego twierdzenia, wyłuszczyłem już wczoraj, a wątpię, aby w tem Wysokiem Zgromadzeniu obrona co do przedłożenia komisyi była w tym przedmiocie tak silną, iżbym potrzebował powtarzać podniesione już argumenta.

Dwa zapatrywania objawiły się w czasie wczorajszej dyskusyi: jedno wychodzące z założenia, że najmniejsza pożyczka hipoteczna włościańska winna wynosić 500 zł., drugie zawarte w przedłożeniu komisyi, iż ma wynosić 100 zł. Otóż co do tych dwóch sprzecznych zapatrywań mógłbym powiedzieć: *les extremes ses touche*. Wypowiedziałem już wczoraj zapratrywania moje co do zdolności kredytowej naszych włościan, a pomimo to nie mógłbym obstawać i przemawiać za zdaniem, które domaga się, aby nie udzielano mniejszej pożyczki jak 500 zł. Nie mógłbym przemawiać z wielu powodów, a najpierw z przyczyny tej, że ustanawiając jako *minimum* 500 zł., niemal $^4/_5$ włościan naszych wykluczylibyśmy od dobrodziejstwa — tak przynajmniej nazwano tutaj — korzystania z projektowanej instytucyi. Wzgląd ten jest niewątpliwie ważnym, ale dla mnie zachodzi ważniejszy jeszcze ten, że ustanawiając *minimum* pożyczki na 500 zł., zmusilibyśmy faktycznie do zaciągania w wielu razach większej pożyczki, niż zachodzi potrzeba. Ztąd mniemam, szanowni panowie, że kryteryum hipoteki zdolnej do pożyczki w zamierzonym banku, należy szukać w jej wysokości, bez względu na *minimum* udzielanych pożyczek, a z tych zapatrywań wychodząc, wnoszę poprawkę następującą (czyta):

„Pożyczki hipoteczne udzielane będą:

„I. na majętności ziemskie;

„II. na domy murowane mieszkalne, w miejscowościach podlegających podatkowi domowoczynszowemu.

„Pożyczki udzielane być mogą tylko do wysokości pierwszej połowy wartości hipoteki i tylko na takie posiadłości, których ogólna wartość hipoteki przynajmniej 600 zł. wynosi.

„Pożyczki mniejsze niż 100 zł. udzielane nie będą.“

Ponieważ w projekcie komisyi powiedziano ogólnie, iż bank udzielać będzie pożyczki hipoteczne, zatem na każdą posiadłość hipoteczną — a wiadomo, że często dom lichy drewniany stanowi samoistny korpus tabularny — przeto pozwoliłem sobie w poprawce mojej uczynić pewne ograniczenie co do pożyczek hipotecznych udzielanych na same domy. Nie jest bowiem dla mnie obojętną rzeczą, na jakie to domy będzie bank krajowy udzielać pożyczki, i dlatego poprawką moją zmierzam do ścisłego określenia tych miejscowości, w których na domy jako takie pożyczka hipoteczna udzieloną być może.

W dalszym ciągu mej poprawki przyjmuję ustęp projektowany przez komisyę, to jest, że pożyczki hipoteczne mniejsze niż 100 zł. udzielane nie będą.

Postawiwszy tak zasadniczą poprawkę, tak zmieniającą przedłożenie komisyi, niech mi wolno będzie ją przynajmniej w kilku słowach uzasadnić.

W ogólnej dyskusyi objawiło się tutaj zdanie, a zdanie z ust wielce poważnych, że dzia-

łalności przyszłej instytucyi nie należy ścieśniać pewnemi ograniczeniami, że wymagana hipoteka pupilarna służyć będzie tylko za podstawę w razach wyjątkowych. Ale tych wypadków wyjątkowych nie można lekceważyć i na te wypadki wyjątkowe nie zważać. Szanowni panowie! Jeślibym sobie czego nie życzył, to właśnie tego, aby kierownicy zamierzonej instytucyi, mając szerokie pole działania, szersze niż to, które odpowiada interesom kraju, musieli walczyć z żądaniami nieusprawiedliwionemi, a przecież na uchwałach tej Wysokiej Izby opartemi. Zresztą musimy pamiętać i o tem, że zamierzony bank ma podnieść dobrobyt, ratować od upadku, i że ztąd często party będzie prądem opinii do czynienia operacyj ryzykownych. Dajmy mu więc podstawę silną i nie żądajmy od ludzi, którzy instytucyą kierować będą, ażeby byli czemś więcej jak ludźmi. Instytucye prywatne, przyjąwszy w zakres swych czynności agendy bardzo obszerne, na żądania prywatnych odpowiedzieć mogą: my ten interes robić możemy, ale nie chcemy. Czy zaś instytucya krajowa, z godłem ratowania, podniesienia dobrobytu i t. d. i t. d., będzie mogła za pomocą tylko swoich kierowników oprzeć się najrozmaitszym dążnościom i prądom, zmierzającym właśnie do poprawy stosunków, sądzę że nie.

Jeżeli wychodzimy z tego przekonania, że rozwój tej instytucyi zawisł od ludzi, którzy nią kierować będą, to nie jest dla mnie rzeczą obojętną, aby ci ludzie byli w takich warunkach postawieni, by mogli działać, a nie musieli walczyć przeciw atakom, opartym na uchwałach tej Wysokiej Izby.

Gdyby ustęp proponowany przez szanowną komisyę przyjęty został w tej Wysokiej Izbie, to wówczas musiałbym wystąpić z pytaniem, czy idzie tu o pomoc publiczną, czy o spełnienie zadania, które w gospodarstwie społecznem za pomocą kredytu się dokonywa? Zdaje mi się, że mimo różnicy zapatrywań co do skuteczności zamierzonej instytucyi, że mimo różnicy zapatrywań co do jej obowiązku, ostatecznie nie masz różnicy zapatrywań w tym kierunku, aby ta instytucya miała więcej działać, jak za pomocą kredytu zdziałanem być może, aby przeto wchodziła w zakres czynności, które noszą miano pomocy publicznej. Na tem zapatrywaniu polegając, pozwolę sobie prosić Wysoką Izbę o przyjęcie przezemnie uczynionych poprawek. Ponieważ w poprawce przezemnie uczynionej wyraźnie powiedziano, że pożyczki hipoteczne udzielane będą na domy murowane podlegające podatkowi domowo-czynszowemu, więc nie będzie obojętnem Wysokiej Izbie dowiedzieć się, które to są miasta w kraju naszym, podlegające podatkowi domowo-czynszowemu, które miałyby przystęp do instytucyi krajowej. Miasta te są: Biała, Brody, Brzeżany, Buczacz, Chrzanów, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Jarosław, Jasło, Kraków, Kołomyja, Nowy-Sącz, Stanisławów, Sambor, Sanok, Skałat, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Wadowice, Żydaczów i Lwów.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Najprzód podam poprawki posła Abrahamowicza do poparcia. Kto popiera poprawki uczynione przez posła Abrahamowicza, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Poprawki te są poparte. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Zabieram głos do ostatniego ustępu, ponieważ ten ustęp objęty jest poprawką posła Abrahamowicza.

JW. Marszałek. Poprawka posła Abrahamowicza nie zmienia ostatniego ustępu. (Głosy: zmienia.)

P. hr. Henryk Wodzicki. Więc nie wiem czy po przemówieniu posła Abrahamowicza mogę na głos poczekać, w przeciwnym bowiem razie muszę już teraz postawić poprawkę.

JW. Marszałek. Proszę postawić poprawkę.

P. Henryk hr. Wodzicki. Czynię więc poprawkę, aby zamiast 3. ustępu który brzmi: „Pożyczki mniejsze niż 100 zł. udzielane nie będą“ wstawić ustęp: „Pożyczki na mniejsze wartości hipoteczne niż 1000 zł. udzielane nie będą.“

JW. Marszałek. Jeśli poprawka posła Abrahamowicza upadnie, to tem samem i ta poprawka stanie się bezprzedmiotową.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Sprzeciwiam się poprawkom przez szanownego p. Abrahamowicza i Wodzickiego uczynionym, a głównie muszę się zastrzedz przeciwko temu, ażeby dawać pożyczki na wartość realności nie mniejszą jak 600 zł., bo są takie realności, które daleko mniejszą mają wartość i gdybyśmy dawali pożyczki tylko do połowy takiej wartości, mielibyśmy zawsze pokrycie. Ale gdyby przyjąć wartość nie mniejszą jak 600 zł., toby inni, którzy mają realność mniejszej wartości

nie mogliby z pożyczek korzystać. Jestem przeciw tym poprawkom.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Poprawki pp. Abrahamowicza i Wodzickiego przesądzają ostatniemu ustępowi wniosku komisyi, w którym powiedziano „pożyczki mniejsze niż sto zł. udzielane nie będą“, gdyż jeżeliby poprawki te były przyjęte, nadawałyby temu ustępowi zupełnie inne znaczenie. Albowiem według wniosku komisyi mniejsze pożyczki niż sto zł. nie mogą być udzielane, a według poprawek pp. Abrahamowicza i Wodzickiego, mniejsze pożyczki niż sto zł. mogą być udzielane, jeżeli wartość hipoteki wynosić będzie 600 zł. a względnie 1000 zł. Przyjęciem więc tych poprawek zupełnie się zmieni ostatni ustęp wniosku komisyi w dziale hipotecznym ad a). Dlatego proszę JW. Marszałka, ażeby nad tymi dwoma ostatnimi wnioskami komisyi (działu hipotecznego) naraz otworzyć dyskusyę, gdyż oba te ustępy zostają z sobą w ścisłym związku.

JW. Marszałek. Tak też rozprawa jest zarządzoną.

P. Spławiński. Co do poprawki p. Abrahamowicza nie uważam za potrzebne, ażeby ustęp ten był tak rozczłonkowany i żeby ustęp ten takie postanowienie zawierał, jakie p. Abrahamowicz chce zamieścić. Gdybyśmy przyjęli poprawkę p. Abrahamowicza, w takim razie odmawiamy prawa pożyczek 272 miasteczkom w kraju, które posiadają murowane domy i dostateczną hipotekę, a nie widzę żadnej przyczyny, ażeby nie udzielać pożyczek na hipotekę realności miejskich, które mają większą wartość, niż 600 zł. Objęlibyśmy tym sposobem tą ustawą tylko większe miasta, a odjęlibyśmy prawa 272 miasteczkom, które więcej pomocy potrzebują, bo nie mają zakładów kredytowych u siebie, ażeby mogły korzystać z łatwego kredytu. Miasta większe mają u siebie kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowe i każdy właściciel realności znajdzie u nich łatwo kredyt. Ale mniejsze miasteczka, a jest ich 272, będą częściej się udawały do banku krajowego i daleko częściej będą potrzebywać kredytu, a byłoby wielką niesłusznością i chybionoby celu, gdybyśmy te miasteczka pominęli, przyjmując poprawkę p. Abrahamowicza. Jestem więc zdania, ażeby nad tym ustępem poprawki p. Abrahamowicza, w którym wylicza pojedyncze miasta mające korzystać z pożyczek, udzielać się mających z banku krajowego, przejść do porządku dziennego.

Na tę część jego poprawki, w której żąda, żeby pożyczki były udzielane do połowy wartości hipoteki, zgadzam się, jednakowoż zależy to od tego, w jaki sposób ta wartość będzie wypośrodkowaną; a być może, że nawet połowa wypośrodkowanej wartości nie będzie przedstawiać prawdziwej wartości hipoteki. To zależy od regulaminu, jaki będzie miał bank krajowy. Na podstawie doświadczeń, jakie mamy z oszacowań, tak prywatnych, jak sądowych, wiemy, że oszacowania te nie wiele warte, i trzeba być bardzo ostrożnym przy ocenianiu hipoteki. Sprzeciwiam się także temu, ażeby wymierzać pożyczki na podstawie wartości hipoteki w ogóle, gdyż toby było obejściem ostatniego ustępu wniosku komisyi. Jeżeli przyjmiemy, że pożyczki mają być udzielane do wartości hipoteki 600 zł., a jak poseł Wodzicki proponuje, do 1000 zł., to ten, co ma hipotekę z wartością 400 zł., lub mniejszej wartości, nic nie dostanie. Jeżelibyśmy więc tę zasadę przyjęli, to do połowy posiadłości włościańskie usuniemy zupełnie od możności korzystania z banku krajowego, gdyż ten, co ma wartość hipoteki 200 zł., 300 zł., lub nawet mniejszą, nie znalazłby kredytu w banku krajowym. Tym sposobem pozbawiamy wielką liczbę posiadłości włościańskich od udziału, gdyż, jak wiadomo, wartość gruntów włościańskich z powodu rozdrobnienia gruntów jest teraz bardzo małą, tak, że rzadko się znajdzie wartość posiadłości włościańskich, dochodząca do 600 zł. lub do 1000 zł. Jeżelibyśmy ograniczyli udzielanie pożyczek do tego, to istotnie nie dalibyśmy możności korzystać większej części posiadłości włościańskiej z instytucyi banku krajowego; dalibyśmy wprawdzie sposobność zaciągnięcia pożyczki małej, bo nawet 100 zł., jak komisya proponuje, ale z drugiej strony utrudnilibyśmy zaciągnięcie pożyczki, żądając większej wartości hipoteki. (Brawo.) Sądzę, że bank krajowy winien być zastosowany do stosunków faktycznych, jakie są w kraju, a gdybyśmy postawili ten warunek wartość hipoteki, chybilibyśmy celu.

Dalej zważyć trzeba, o ile pożyczki u nas bywają żądane, czy mianowicie przy większych hipotekach bywają żądane, czy przy mniejszych. Z mego doświadczenia wiem, gdyż jestem już 10 lat członkiem kasy oszczędności Tarnowskiej, gdzie przeszło milion pieniędzy mamy rozpożyczonych, i mogę powiedzieć, że bardzo często dajemy pożycz-

ki na daleko mniejszą hipotekę, bo nawet na wartość hipoteki o 200 zł. lub 100 zł., i mimo, że udziela się kredyt na tak małą wartość hipoteki, kasa oszczędności nic nie straciła od czasu założenia ksiąg hipotecznych. Sądzę, że oszacowanie gruntu włościańskiego rzadko kiedy przedstawia prawdziwą wartość i dla tego też wartość z oszacowania tego gruntu wynikająca, nigdy nie może stanowić zupełnej gwarancyi udzielonej pożyczki, a przeto nie można uważać tej wartości gruntu jako źródło dochodu, z którego dłużnik może opłacić pożyczkę. Ileż dochodu daje grunt włościański? Przypuśćmy, że grunt wart 1000 zł. Włościanin mający liczną rodzinę, którą ma wyżywić, zaciągnąwszy dług choćby tylko 200 lub 300 zł., nie jest w stanie dług ten spłacić z dochodu, jaki ma z roli. Rola więc włościanina nie daje zupełnego bezpieczeństwa dla pożyczek, gdyż grunt nie daje wielkiego dochodu, z któregoby mógł pożyczkę spłacić. Pożyczkę tę może on spłacić jedynie z innych źródeł, z zaoszczędzeń i zarobku, a na to licząc, nie można mu odmówić w danym razie małej pożyczki.

Zaciągnięcie pożyczki małej będzie w banku krajowym daleko łatwiejszem i tańszem, aniżeli gdyby włościanin pożyczkę tę wziął zkąd indąd. Włościanin mający realność, której wartość jest 400 zł., chce n. p. zaciągnąć pożyczkę 100 zł. na spłatę rodziny. Nagli go n. p. do tego wyrok sądowy, ażeby zapłacił z tego gruntu 100 zł... Oto musi się on udać do kogoś, kto mu tę pożyczkę zaliczy; jak wiecie Panowie uda się najpierw do kasy pożyczkowej gminnej. Tam mu nie dadzą, bo pieniądze w tych kasach rozpożyczone, gdyż tam zgłasza się wiele potrzebujących pożyczki, jak to przytoczył p. Dobrzański. Nie dostawszy w kasie gminnej uda się do Towarzystwa zaliczkowego. Ale to pobiera 10 lub 12%, a zresztą musi zapłacić na udział, jeżeli chce pożyczkę zaciągnąć. Otóż gdy tę pożyczkę mu dadzą, musi zapłacić za to daleko więcej, niż będzie musiał zapłacić zaciągając pożyczkę w banku krajowym. Prócz tego Towarzystwo zaliczkowe nie da mu pożyczki na czas dłuższy, a on właśnie potrzebuje jej na czas dłuższy. Gdy pójdzie do najbliższej kasy oszszędności, tam musi także zapłacić procent wyższy, prócz tego musi ponieść koszta skryptu notaryalnego, a zatem poniesie daleko większe koszta, jak będzie musiał ponosić zaciągając pożyczkę w banku krajowym. Gdy pójdzie do banku włościańskiego, wiadomo, ile będzie musiał zapłacić, a pójdzie ostatecznie do lichwiarza, bo pożyczyć musi i przepadnie z całym gruntem.

Z tego okazuje się, że włościanin zaciągając pożyczkę w banku krajowym dostanie ją łatwo i tanio, dostanie nawet mniejszą sumę, mniejszą pożyczkę i z mniejszemi kosztami, a to będzie dla niego korzyścią. Przypuśćmy, że włościanin zaciąga pożyczkę w kasie oszczędności na weksel. On nie umie pisać, więc podpis jego musi być legalizowany, a to kosztuje, musi dać stempel na weksel, musi się opłacić tym, którzy za niego ręczą, a takich potrzebuje dwóch — to pociąga znowu za sobą koszta, bo podpisy ręczycieli znowu muszą być legalizowane, gdyż rzadko który umie pisać. Dalej weksel musi się odmieniać z powodu, że wystawia się tylko na trzy miesiące i znowu nowe koszta. Taka więc pożyczka, której się włościaninowi udziela, kosztuje go nie 6% tylko 15%, gdy tymczasem w banku krajowym będzie mógł zaciągnąć pożyczkę na skrypt notaryalny, na czas dłuższy, i wiele go nie będzie kosztować, i każdego roku w ratach z pracy rąk będzie się opłacał.

W jaki sposób zaciągnie pożyczkę w banku krajowym? Potrzebny mu jest do tego wyciąg hipoteczny z księgi gruntowej, ten nigdy nie będzie większy jak arkusz; stempel na wyciąg kosztuje go 1 zł. Dalej przedkłada książeczkę podatkową, ta go nie kosztuje, bo ją ma w ręku, tym więc sposobem, nie ponosi wielkich kosztów. Prócz tego sądzę, że bank krajowy może nawet nie będzie żądał formalnego oszacowania, bo jak powiedziałem oszacowania nie wiele warte, i nie wiele zasługują na wiarę. Otóż z książeczką podatkową, z wyciągiem hipotecznym, w którym jest spis parcel, przyjdzie on do rady powiatowej czy do owych rad okręgowych, o których według dzisiejszego porządku dziennego ma być mowa, a które mają pośredniczyć w zaciąganiu pożyczek, zgłosi się ustnie do takiej rady powiatowej co najwięcej ze świadectwem gminy, od wójta, a ta rada powiatowa czy ten organ pośredniczący w zaciąganiu pożyczek przedłoży swoją opinię bankowi krajowemu, który łatwo udzieli mu na tej podstawie pożyczki. To wszystko będzie go kosztowało 1 zł. na stępel do wyciągu hipotecznego i chód z domu do rady powiatowej, a jaki to stosunek do kosztów, gdy zaciąga pożyczkę gdzie indziej? Gdy zaciągnie włościanin pożyczkę choćby tylko 100 zł., choćby na hipotekę mniejszej wartości jak 600 lub 1000 zł. w banku krajowym, nie potrzeba się obawiać jakiegoś niebezpieczeństwa dla banku krajo-

wego, gdyż jeżeli pożyczka będzie udzieloną tylko do połowy wartości należycie wypośrodkowanej, to daje zupełną gwarancyę, że bank będzie zupełnie pokryty.

Wtedy tylko Bank mógłby narażonym być na stratę, gdyby większą część kapitału w małych pożyczkach ulokował, tak jednak nie będzie, bo zdarzają się pożyczki na 100 zł., ale znów nie są tak ogólne, aby mogły większość kapitałów Banku zaangażować.

Dlatego też w tym kierunku Bank żadnej straty nie poniesie. Poseł Skałkowski wskazał na Czechy, Morawę i Szląsk. Tam banki krajowe nie dają pożyczek na podstawie wartości hipoteki, tak jak tutaj przedłożenie komisyi bankowej brzmi, tylko dają w Czechach najniżej 500 zł., w Morawie 300 zł., a na Szląsku 150 zł. Jeżeli weźmiemy stosunek Szląska do Galicyi, jeżeli tam jest 150 zł. a u nas 100 zł. najniższą pożyczką, to będzie stosunek zupełnie naturalny i stosunkom naszym zupełnie odpowiedni i ani Bank nie narazi na stratę, ani też wielkich strat stronom interesowanym nie przyniesie. Co się tyczy egzekucyi, to jest ściągania w drodze politycznej, to się będzie działo sumarycznie, niekoniecznie dla jednego lub drugiego osobno i nie dlatego, że ktoś jednej raty niezapłacił zjedzie komisya, lecz będzie się to odbywać przy sposobności innych spraw, a może się stać także przez naczelnika gminy bez żadnych kosztów. Zresztą prosze Panów, bądźmy pewni, a przynajmniej ja mam to doświadczenie, że włościanie jeżeli się ich zaraz w pierwszej chwili trzyma krótko, płacą należycie i przynoszą pieniądze i nie będzie potrzeba egzekucyi politycznej.

Z tego powodu sprzeciwiam się wszelkim poprawkom co do tego ustępu, oprócz tego, że ma być wartość hipoteki „do połowy“ zniżona i uważam przyjęcie tych poprawek nie za polepszenie, tylko za pogorszenie projektu, tak, że cały projekt rozminie się ze swojem zadaniem i celem i nie sprawi tego, czego się po nim spodziewamy i spodziewać możemy.

P. Max. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Max ma głos.

P. Max. Podzielam zupełnie zdanie wypowiedziane przez posła Abrahamowicza, że udzielanie pożyczek wyżej połowy wartości byłoby w większej części wypadków niebezpiecznem dla Banku, a może także połączone z niebezpieczeństwem dla kraju, poręczającego za te pożyczki; następnie byłoby to może także niebezpiecznem dla szukających kredytu, albowiem przy nie zdrowych pojęciach w kraju naszym, które pod tym względem panują, bierze się zwykle tak wiele, ile się zmieści na hypotekę bez względu na to, ile potrzeba. Szanowny mowca poprzedni przedstawił jak mi się zdaje dosadnie i wszechstronnie, o ile wartość szacunkowa majętności ziemskich nie odpowiada często wartości rzeczywistej, to jest tej, jaką wartość ma przedmiot w chwili, gdy przyjdzie pod młot. Wartość ziemi jest zawisłą od stopnia kultury gospodarczej, od stanu budynków, lasów, a wiemy, że dłużnik nie mogący opłacić raty, przestaje czynić jakiekolwiekbądź wkłady w gospodarstwo, rolę zapuszcza i wyniszcza, budynków nie podtrzymuje, lasy nikną i wartość w ostatniej chwili bywa zupełnie inną niż w chwili udzielenia pożyczki.

Przytem pozwolę sobie uwagę zwrócić Wysokiej Izby na niedogodność dotychczas nieporuszoną, to jest na długo wlekącą się procedurę egzekucyi. Czasem upłynie 5, 6 do 8 nawet lat od czasu rozpisania pierwszej licytacyi aż do rzeczywistego oddania w posiadanie, co powoduje, że konkurencya jest bardzo małą i nader często cena ofiarowana nie dochodzi do połowy rzeczywistej wartości. Zgadzam się zupełnie z posłem Abrahamowiczem mianowicie z tem zdaniem, żeby pożyczki hipoteczne udzielane były tylko do połowy rzeczywistej wartości hipoteki, ale nie mogę zgodzić się z drugą częścią wniosku, aby tylko na te przedmioty, których wartość 600 zł. przenoszą i aby tylko na domy murowane i tylko w miastach opłacających podatek domowo-czynszowy, pożyczki mogły być udzielane. Co się tyczy ograniczenia hipoteki do najmniejszej wartości 600 zł., to ztąd powstałyby wielkie niedogodności, a mianowicie wielka część włościan, o których stosunków ekonomicznych uzdrowienie szczególnie zależałoby Wysokiemu Sejmowi, byłaby wykluczona z korzystania z Banku krajowego, albowiem oceniając ostrożnie posiadłości włościańskie, przyjmując przy tem ocenieniu wzgląd na wartość zamienną, która jest w razie sprzedaży daleko niższą, niżeli wartość pozbyta z wolnej ręki, możnaby przyjąć najwyżej przeciętną wartość 60 do 80 zł. za morg, a zatem tylko gospodarze mający 8 do 10 morgów, mogliby korzystać z tej pożyczki. Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że na zachodzie są rozdrobnione gospodarstwa do 4—5 morgów, a nawet mniej, że w takim wypadku właściciele ci

byliby wykluczeni z możności korzystania z taniego kredytu. Pozwoliłem sobie wspomnieć o zasadzie, że właściciel nie powinien brać tyle, ile się na hypotekę zmieści, lecz tylko tyle, ile potrzebuje. Otóż ograniczenie minimalnej ilości pożyczki do 300 zł. wywierałoby łatwy do przewidzenia wpływ niekorzystny. Nakoniec przychodzę do trzeciej części wniosku p. Abrahamowicza co do domów murowanych. Mnie się zdaje, że przeztoby wszystkie mniejsze miasteczka, których jest dwieściekilkadziesiąt w kraju, niezasłużenie wykluczoneby były od od korzystania z Banku krajowego. Szanowny poseł wyliczał miasta, ja sobie pozwolę jaskrawy przykład przytoczyć i nazwać miasta, które w tym indeksie nie są umieszczone, jak Trembowlę, która ma wiele domów murowanych a nawet piątrowych, następnie Halicz, Zbaraż, Mikulińce i inne. Więc te wszystkie miasta byłyby skazane i nadal na to, aby wyłącznie korzystać z tych niezdrowych źródeł kredytu, z których dziś cały kraj czerpie. Interes Banku wcale tego nie wymaga, gdyż takie domy nie przedstawiają mniejszych niebezpieczeństw, niżeli w tych miastach, gdzie się opłaca podatek domowo-czynszowy. Dalej pozwolę sobie przytoczyć okoliczność, że na zachodzie, szczególniej tam, gdzie się przemysł rozwinął, naprzykład naftowy, wywiązuje się już dzisiaj klasa zarobników posiadających 1 morg lub 2 morgi, lub ogród z murowanym budynkiem.

Jeżeliby dawano hipotekę tylko na grunt bez uwzględnienia wartości domu, to taki grunt rzadko będzie wyżej wart nad 500 do 600 zł., więc tacy byliby wykluczeni od korzystania z Banku. Z wnioskiem szanownego p. Abrahamowicza, o ograniczenie udzielenia pożyczki wyższej do połowy wartości zgadzam się, a ponieważ on jest w jedną całość złączony z innymi wnioskami, obawiam się, żeby ta całość właśnie dla tego nie upadła, więc stawiam wniosek, który zdaje mi się nie będzie pleonazmem (czyta): pożyczki hipoteczne mogą być udzielane najwyżej do połowy wartości hipoteki.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Mnie się zdaje, że szanowny pierwszy mowca bądź nie zrozumiał mnie, bądź zrozumieć mnie nie chciał, bo przecież szanowni Panowie, gdyby tak miało być jak szanowny mowca utrzymuje, tobym się sam mego własnego wniosku przeraził. Szanowny poseł Tarnowski powiedział, a wiecie Panowie do czego zmierza wniosek p. Abrahamowicza? Otóż do tego aby 272 miast i miasteczek wykluczyć z dobrodziejstwa korzystania z Banku krajowego. Gdyby tak było, tobym się sam mego wniosku obawiał, ale rzecz się ma zupełnie inaczej. Wniosek mój dąży do tego, ażeby pożyczki udzielane na same domy, udzielane były najpierw na domy murowane, a następnie w tych miejscowościach, gdzie przecież na pewien dochód z tych domów liczyć można.

W miasteczkach, w których obronie zdaje mi się zupełnie zbytecznie powstaje poseł Tarnowski, właściciele realności nie będą wykluczeni zupełnie od pożyczek hipotecznych, tylko będą je otrzymywali na hipotekę, której realna wartość będzie przecież jakaś; podczas gdy dom drewniany stanowiący samoistny korpus tabularny a położony w Szczercu, Komarnie lub Potoku, nie jest hipoteką, którąby długotrwałym kredytem obciążać bez słusznej obawy można. Przecież wiadomo, że istnieje bardzo wiele korpusów hipotecznych, złożonych z spruchniałego lub z nadpruchniałego domu bez wszelkiej realności ziemskiej, aby tego rodzaju domy właśnie szukały i znajdowały kredyt w instytucyi naszej. Tego niechciałbym. Dowód powołany przez szanownego posła Tarnowskiego, że przez przyjęcie mojej poprawki niesłychanaby się krzywda miastom stała, nie ma podstawy, jeżeli weźmiemy na uwagę, że tu nie idzie o wykluczenie hipoteki pewnych miast lub miasteczek, lecz tylko o to, ażeby pożyczki hipoteczne udzielane były wyłącznie na domy murowane, stanowiące samoistny korpus tabularny i to domy, z których na pewien czynsz liczyć przecież można.

Zdaje mi się, że nikt mi z panów nie zaprzeczy, że istnieją domy bądź nie dające żadnego dochodu, a mające przecież wartość kapitałową, bądź takie, które niszczeją łatwo i nad którymi nadzór jest niepodobnym. Raczcie panowie poinformować się tylko, jak się ta rzecz przedstawia w Banku hipotecznym. Wszak Bank hipoteczny, który udzielał pożyczki na realności zupełnie inne jak te, w których obronie poseł Tarnowski staje, znalazł się w tem położeniu, że bardzo znaczną część tych realności sam musiał nabyć. O co więc chodzi? O to, że jakiś mieszkaniec miasteczka małego, mając wyłącznie dom lichy, którego wartość bardzo łatwo obliczyć się da na 600 zł., nie będzie miał przystępu do Banku. Zresztą, raczcie Panowie wziąć na uwagę, że inne jest zapewnienie

przy ziemi, a inne jest zapewnienie przy domach. Realność wiejska, której wartość obliczymy na 600 zł., daje podstawę do pożyczki, dom zaś na 600 zł. oszacowany często nie zasługuje na pożyczkę żadną, a nadto na pożyczkę, która przez długie lata musi być amortyzowaną. Kto będzie w stanie czuwać nad wszystkimi domami w małych miasteczkach, które będą stanowiły hipotekę Banku krajowego?

Szanowny p. Spławiński bardzo stanowczo przemawiał za tem, aby wartość hipoteki, która ma przystąpić do instytucyi krajowej nie określać, i opierał się na ogólnych danych, a przedewszystkiem na stosunkach rzeczywistych i z tych stosunków rzeczywistych przeszedł do konkluzyi innych jak te, do których przyjść należało.

Szanowni panowie, czy to jest rzeczą przypuszczalną, rzeczą słuszną utrzymywać, aby włościanin, który ma chatkę i pół morga lub jeden morg pola, potrzebował koniecznie kredytu hipotecznego. Czy to jest rzeczą słuszną domagać się aby tego rodzaju realności były obciążone kredytem instytucyi krajowej i aby co nie jest w rzeczywistości wykluczonem, ta instytucya krajowa musiała administrować tego rodzaju realności, tak jak to niestety znajdują się w tem położeniu instytucye, które na podobne realności pożyczki dawały. Czy włościanin, którego własność składa się z morga gruntu, chaty, potrzebuje kredytu hipotecznego długotrwałego, czy kredyt, który mu udzielą kasy zaliczkowe, pożyczkowe, których jest 119, a w których 58% stowarzyszonych stanowi ludność rolnicza, nie wystarczają? Zauważał, że właściwie dając na hipotekę posiadłości włościańskiej, raczej obciąża się i liczy na pracę jej właściciela, niż na zastaw, który ta hipoteka przedstawia. Z tem zapatrywaniem żadną miarą zgodzić się nie mogę, gdyż nie byłbym w stanie, a zdaje mi się że i szanowny poseł tak samo, otaksować chęci do pracy pożyczającego. Zresztą daje się na rzecz, która ma wartość hipoteczną a nie obciąża wątpliwej wartości moralnej.

W dalszych wywodach powiedział p. Spławiński, że te najmniejsze nawet pożyczki hipoteczne, będą tańsze, jak te, które biorą włościanie na weksle w kasie oszczędności. To może zadziwia, bo jeżeli uwzględnimy koszta intabulacyi, skryptu i podania, to nie mogę przyjść do rezultatu, że te pożyczki będą tańsze.

Powiedział p. Spławiński, że my przez to wykluczamy większą część włościan od Banku krajowego, ile ich wykluczamy nie wiem, ale czy takiego, który ma chatę i morg gruntu my sobie życzyć możemy, to wątpię. Ale jak się ci właściciele posiadłości hipotecznych, których wartość cyfrę niżej 1000 zł. przedstawia, w cyrkulacyi sprzedaży i kupna zalecają, obaczymy.

Z dat statystycznych przekonacie się panowie, że z pomiędzy realności wystawionych na licytacyę 4/5 stanowiły takie, których cena wywołania 1000 zł. nie wynosiła.

To są stosunki kredytowe, na które przecież reflektować wypada. Określenie ścisłe wartości hipotecznej, na podstawie której pożyczka udzieloną być ma, ma ten cel, aby przypuścić do Banku włościanina, którego realność przedstawia już pewną rzeczywistą wartość. Przyjęcie cyfry minimalnej pożyczki 100 zł. będzie mieć ten skutek, że nie jeden nie potrzebując tak wysokiej pożyczki zaciągnie ją z konieczności. Zaś przez wzięcie za podstawę minimalnej wartości hipotecznej da się możność tym, którzy na pożyczkę zasługują, by ją otrzymali wedle rzeczywistej potrzeby. Muszę jeszcze zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Straszą nas wysokością sumy 600 zł. Większa część zasiadających tu panów pochodzi ze wsi i wie jak niewiele składa się na tę wartość. Chata z małą stodółką, trzy morgi roli, pół morga ogrodu reprezentują już 600 zł. w okolicach, gdzie siła przyrody jest jaką taką. Nie ma więc obawy, że przez przyjęcie tych ograniczeń odrzuci się większą część naszych włościan.

JW. Marszałka upraszam, aby był łaskaw głosowanie zarządzić ustępami, tak, ażeby umożliwić głosowanie tym panom, którzy zgadzają się na jedną tylko część mojego wniosku.

P. Skałkowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Skałkowski ma głos.

P. Skałkowski. Co do proponowanego przez p. Abrahamowicza ograniczenia, aby w miasteczkach udzielać pożyczki tylko tam, gdzie jest podatek domowo-czynszowy na to trudno się zgodzić. Pozwolę sobie zauważyć, że p. Abrahamowicz nie wypowiedział dokładnie, dla czego takie ograniczenie byłoby potrzebne. Wspomina p. Abrahamowicz, że nie możemy dawać na hipotekę samych tylko domów, ależ dom z gruntem całość hipoteczną stanowi. Byłoby to jednak wtedy według posła Abrahamowicza możliwe, gdyby ten dom był otoczony kawałkiem gruntu, gdyż wtedy dom z gruntem byłby przedmiotem hipoteki. Według mego zdania, takie szczegółowe postanowie-

*

nie należy do instrukcyi, a tu przy uchwalaniu zasad statutu dyskusya nad tem być nie powinna. Sądzę że w miasteczkach znajdzie się wiele takich realności, które na kredyt zasługują, zaś takim które nie będą na kredyt zasługiwać, dyrekcya go nie udzieli. Z p. Spławińskim zaś nie mogę zgodzić się co do dążności, aby minimum pożyczek przy 100 złr. pozostało. Mniemam, że koszta takiej pożyczki zostały nader niedostatecznie przez p. Spławińskiego obliczone. Zapomniał on, że trzeba zrobić podanie, przedłożyć tabularny ekstrakt, tudzież wyciąg katastralny, które wymagają znacznych kosztów.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że w innych zakładach kredytowych, ilość takich małych pożyczek jest nie znaczna. — Tak znajdujemy w Czechach na 12.000 pożyczek rustykalnych, tylko 784 po 500 zł., w Morawie na 1.600 tylko 184 minimalnych po 300 zł., w Szląsku na 1.500 tylko 332 od 150 do 600 zł. Wiadomo, że w tych krajach grunta włościańskie więcej są komasowane, u nas zaś, gdzie coraz więcej dzieli się gruntów w krótce przyszlibyśmy do tego, że bank byłby zarzucony podaniami o pożyczki na małe posiadłości, i dyrekcya nie będzie mogła się obronić od wielu prośb takich, którzy w banku będą widzieli jakieś panaceum na podniesienie swego gospodarstwa.

Takie pożyczki drobne trzeba zostawić takim małym lokalnym stowarzyszeniom. Przy małych realnościach uważa się na osobistą wartość dłużnika. Kasa tarnowska mogła dawać pożyczki dłużnikom znanym, ale nie wiem czy pan Spławiński dałby w niej kredyt włościaninowi z pod Zaleszczyk, gdyby ten przystał potrzebne papiery i żądał na grunt wartości 300 zł. pożyczkę 100 zł.

Jeżeli ograniczy się, jak to chciał jeden z posłów, najniższe pożyczki do 500 zł., to mimo tego będzie to dla włościan dobroczynnem, albowiem bank będzie wspomagał mniejsze zakłady kredytowe i w ten sposób ogół włościan będzie mógł korzystać z dobrodziejstw tej instytucyi pośrednio, a bank nie będzie w tem położeniu w jakiem znajduje się dziś bank włościański, gdybyśmy zaś poszli do tego minimum, to nie chybnie znajdziemy się w tej sytuacyi i Sejm byłby zarzucony podaniami o opuszczenie długów.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta.

P. Wereszczyński. Proszę o głos wimieniu Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Komisya przedłożyła zasady. Poseł Abrahamowicz poprawkami swemi do Igo ustępu stawianemi, już wszedł niejako w uchwalanie statutu. Przy czytaniu tych zasad, nastręczyło mu się tyle powodów do obawy i dla tego stara się w tych zasadach rozstrzygnąć tyle szczegółów, że to właściwie należy już do statutu, a gdyby poszedł jeszcze dalej, toby przystąpił do rozstrzygnięcia takich przepisów, które do instrukcyi mogą należeć. Jednak w takiej dyskusyi nie doszlibyśmy do końca.

Ja sądzę, że cały ten ustęp, który proponuje p. Abrahamowicz co do miast z tego powodu, że to jest szczegół, który zawiera pewne ograniczenie w udzielaniu pożyczek w miastach, nie powinien być przyjęty. Co się tyczy, mniejszej posiadłości, to podzielam zupełnie zdanie p. Abrahamowicza, że pożyczki hipoteczne na drobne hipoteki nie są korzystne. Jeżeli przyszły zakład krajowy zechce pomódz włościanom, to powinien pożyczać za pośrednictwem Towarzystw zaliczkowych, kół kredytowych, a jak najmniej na hipoteki. Jednak skoro raz zaprowadzone hipoteki dla włościan, to zawsze znajdą się tacy, którzy będą pożyczać bez względu na to, czy hipoteka jest większą czy mniejszą. Jeżeli chcemy uchronić od złego, to musimy zakład uposażyć w możność, dawania pożyczek hipotecznych. Jeżeli z tego będą zanadto korzystali, to uważałbym za złe. — Ale możność udzielania musi być, bo inaczej inni będą pożyczać na hipoteki i zakład w kierunku podniesienia kredytowych stosunków włościan nie będzie mógł przeprowadzić to, co się mamy prawo spodziewać, pod tym względem nie można odstąpić od wniosku komisyi. Trzecia poprawka p. Abrahamowicza dotyczy wysokości udzielanych pożyczek. Komisya wnosi bezpieczeństwo pupilarne to jest $^2/_3$ wartości. P. Abrahamowicz zniża do połowy. Mniemam, że czy będzie do połowy czy do $^2/_3$ to w praktyce na jedno wychodzi, gdyż sposób ocenienia, rozstrzyga ostrożność i przezorność Dyrekcyi.

W obec tego, że poprawka ta z różnych stron jest podniesioną, w obec tego, że moim zdaniem tak wielkiej praktycznej doniosłości nie ma, że lepiej być ostrożnym, że wreszcie bez szkody i zwichnięcia głównej myśli, ta poprawka może być przyjęta, sądzę, że p. sprawozdawca komisyi także ją przyjmie.

P. Henryk hr. Wodzicki proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk Wodzicki. Postawiłem zupełnie nową poprawkę zmieniającą ostatni ustęp; nie wiem czy przyjdzie do głosowania.

JW. Marszałek. Naturalnie. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Russocki. W imieniu komisyi nie mam upoważnienia odstępować od brzmienia ustępu trzeciego i czwartego. Muszę jednak Wysokiej Izbie oświadczyć, że jako członek komisyi podzielałem w zupełności zdanie, które hr. Ludwik Wodzicki wypowiedział, że pożyczki mają być udzielane do połowy wartości, i że nie powinny być mniejsze jak 300 zł. Komisya jednak została przy stylizacyi jaka jest wypowiedziana w sprawozdaniu, ponieważ miano zamiar, udzielać pożyczek na melioracye, i na dobra już meliorowane i z tego powodu, rozszerzyła wysokość pożyczek do $^2/_3$ części wartości.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Do tego ustępu są trzy poprawki, poprawka p. Abrahamowicza brzmi (czyta):

„Pożyczki hipoteczne udzielane będą:

1. na majętności ziemskie;

2. na domy murowane mieszkalne, w miejscowościach podlegających podatkowi domowoczynszowemu.

Pożyczki udzielane być mogą tylko do wysokości pierwszej połowy wartości hipoteki i tylko na takie posiadłości, których ogólna wartość hipoteki przynajmniej 600 zł. wynosi.

Pożyczki mniejsze niż 100 zł. udzielane nie będą.

Poprawka p. Henryka Wodzickiego (czyta):

„Pożyczki na mniejsze wartości hipoteczne niż 1.000 zł. udzielane nie będą".

Nareszcie poprawka p. Maxa:

„Pożyczki hipoteczne mogą być udzielane najwyżej do połowy wartości hipoteki".

P. Abrahamowicz. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Proszę JW. p. Marszałka, aby zechciał rozdzielić głosowanie, a to tak, aby nad ustępami 1. i 2. mojej poprawki głosować osobno a potem głosować nad ustępem tyczącym się zabezpieczenia.

JW. Marszałek. Będziemy tak głosować. Ci pp. którzy są za przyjęciem ustępów 1. i 2. wniosku p. Abrahamowicza, zechcą wstać. (Po przeliczeniu) za wnioskiem jest 44 proszę o próbę przeciwną. (Po przeliczeniu). Przeciw wnioskowi jest 64, zatem wniosek upadł. Ci pp. którzy są za dalszym wnioskiem p. Abrahamowicza (czyta):

„Pożyczki udzielane być mogą tylko do wysokości pierwszej połowy wartości hipoteki", — zechcą wstać (większość). Jest przyjęty. — W skutek tej uchwały analogiczna poprawka p. Maxa stała się bezprzedmiotową.

Teraz będziemy głosować nad wnioskiem p. Abrahamowicza, że wartość hipoteki ma wynosić przynajmniej 600 zł. i nad wnioskiem p. Henryka Wodzickiego, że ma wynosić 1000 zł. Ten ostatni jako zawierający wyższą cyfrę, ma pierwszeństwo.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Nie miałem okazyi przemówienia za moim wnioskiem, proszę tedy o pozwolenie przemówienia kilku słów.

JW. Marszałek. Trzeba było żądać głosu, podczas głosowania nie mogę już udzielić głosu.

P. Henryk Wodzicki. Ja prosiłem kilka razy o głos.

JW. Marszałek. Nie moja w tem wina, jeśli żądanie głosu mnie nie doszło.

P. Henryk Wodzicki. Nie robię zarzutu, ale inaczej, jak prosić o głos nie umiem.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Wodzickiego, aby wartość hipotek oznaczyć na 1000 zł. zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Kto z pp. jest za wnioskiem p. Abrahamowicza, aby tę wartość oznaczyć na 600 zł. zechce wstać (po przeliczeniu). Za wnioskiem jest 39, proszę o próbę przeciwną (po przeliczeniu) przeciw wnioskowi jest przeszło 60, zatem wniosek upadł.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Skoro określenie ścisłe wartości hipoteki służyć mającej za podstawę do uzyskania pożyczki upadło, więc jestem zmuszony uczynić poprawkę do ustępu ostatniego, który opiewa, że pożyczki mniejsze niż 100 zł. udzielane nie będą.

Nie chcę nużyć Wysokiej Izby, tylekrotnie już podnoszonymi argumentami, że pożyczki udzielone na wartość hipoteki mniejszą niż 200 zł. nie powinny być przypuszczone, gdyż nie pomoże to ani pożyczającym, ani wpłynąć może na pomyśl-

ny rozwój instytucyi. Zdaniem tem jednak nie utrzymałem się w Izbie, chcę więc za pomocą podwyższenia najniższej cyfry udzielać się mających pożyczek, osiągnąć przynajmniej w części ten cel jaki zamierzałem osiągnąć przez dopiero co odrzuconą poprawkę. Stawiam zatem poprawkę: Pożyczki mniejsze niż 200 zł. udzielane nie będą.

Poseł Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Przyłączam się do wniosku p. Abrahamowicza, lecz podnoszę cyfrę przez niego podaną do 300 zł. Tam gdzie jak najbardziej powinniśmy szczędzić czas Wysokiej Izby, nie będę powtarzał tego co powiedziano w ogólnej dyskusyi. Bronię zasady, że powinna być pociągnięta linia ścisła między drobnym kredytem, a kredytem hipotecznym. Każda suma niższa jak 300 zł. należy do drobnego kredytu, który miejscowemi zakładami zaspokojonym być powinien.

P. Sławiński. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

P. Męciński. Proszę o głos.

P. Dobrzański. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Sławiński ma głos.

P. Sławiński. Z tych powodów, które pierwotnie przytoczyłem, obstaję przytem i będziemy głosować za wnioskiem komisyi, która wnosi minimum pożyczki 100 zł. Z tego dalszego powodu, że wnioski pp. Abrahamowicza i Wodzickiego nierównie są szkodliwsze, aniżeli wnioskek komisyi, bo na co zmuszać tam, gdzie potrzeba większej pożyczki jak 100 zł., gdzie mamy hipotekę znaczną, brać 300. zł. albo 200 zł. To byłby błąd taki, w jaki dziś wpadł bank włościański, że dawał większe pożyczki aniżeli rzeczywiście potrzebne były. Jeżeli tamte wnioski upadły, to zdaje mi się, iż Wysoka Izba nie przyjmie szkodliwszego wniosku, dla tego proszę, aby Wysoka Izba pozostała przy wniosku komisyi, aby minimum pożyczki wynosiło 100 zł.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby zamknąć dyskusyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta.

Do głosu są zapisani: PP. Golejewski, Wereszczyński, Męciński i Dobrzański.

P. hr. Golejewski. Z rzekam się głosu.

Głos. Proszę o wybór generalnych mowców.

JW. Marszałek. Czy Wysoka Izba zechce wysłuchać wszystkich mowców, czy mam postąpić według przepisów regulaminu? Zresztą zdaje mi się, że nie zachodzi potrzeba wybierania generalnych mowców, bo p. Wereszczyński jako członek Wydziału musi mieć głos, pozostaje więc dwóch tylko mowców. — P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Parę słów chcę powiedzieć. Powiedział p. Sławiński, że ponieważ tamte wnioski, nad którymi wotowała Wysoka Izba, upadły, w konsekwencyi więc czwarty ustęp, który mówi o pożyczkach 100-reńskowych, także upaść powinien. Ja z tych samych powodów do wprost przeciwnej konkluzyi dochodzę i sądzę, że jeżeli tamte ustępy przeszły, to i ten powinien upaść. Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, jak bardzo w takim razie rozdrobnioną będzie działalność banku, jeżeli on będzie dawał pożyczki hipoteczne w tak małej sumie, jak 100 zł. Muszę na to nacisk położyć, że między kredytem osobistym, drobnym, a kredytem hipotecznym, zachodzi ogromna różnica, że pożyczki hipoteczne tak małe w miejscowych towarzystwach zaliczkowych mogą być zaciągane, a koszta zaciągnięcia tak małej pożyczki jak 100 zł. na hipotekę będą stosunkowo tak znaczne, że pożyczka przestanie być tanią; zniknie więc główny cel, dla którego bank zakładamy, zniknie tani kredyt przy takich pożyczkach.

P. Sławiński mówi, że dla wyrobienia takiej pożyczki nic więcej nie potrzeba, jak ekstrakt tabularny, tymczasem ja twierdzę inaczej. Ten włościanin musi iść do miasta, zapłacić za napisanie podania, wystawić skrypt legalizowany u notaryusza, opłacić porto, często nawet zapłacić koszta przeprowadzenia oszacowania. Ileż mu się więc dostanie? Otóż nie powiem za mało, jeżeli przypuszczę, że może ośmdziesiąt kilka reńskich. Zatem koszta wyrobienia pochłoną od razu 13 lub 16 % kapitału.

Dalej powiem, że tym sposobem akcya tego banku będzie zbyt rozproszoną na tysiąc małych interesów, będzie on musiał dalej nietylko asygnować te pożyczki, ale także ściągać raty od sum tak drobnych.

Muszę z góry przypuścić, że procenta banku tego i listów zastawnych będą wynosić 4 %, a z amortyzacyą może 5 %, będzie więc miał pożyczający 100 zł. rocznie opłacać 5 zł., i to w dwóch ratach. Jeśli się więc zdarzy (a zdarzy się z pewnością bardzo często), że ktoś zalegnie

z dwoma ratami, więc bank będzie musiał przystąpić do egzekucyi za 5 zł. Gdyby nawet bank otrzymał egzekucyę polityczną, to pytam się, czy koszta takowej nie muszą być dwa razy wyższe jak należytość 5 zł.? Sądzę więc, że przyjęcie tego niewinnego ustępu, jakim się ów czwarty na pozór wydaje, zrobi najpierw pożyczki bardzo drogie, potem akcyę banku utrudni w niesłychany sposób, bo ją rozprószy, narazi na zamęt i mnóstwo pisaniny. Jedna ze znanych instytucyj w kraju poszła tą drogą, rozdrobiła swoją działalność, a jakie ztąd nastały konsekwencye, wiemy, bliżej mówić nie potrzeba.

Powiada p. Spławiński, że w kasie oszczędności tarnowskiej pożyczają na skrypta notaryalne po 100 zł. i mniej nawet, i że to nie pociąga za sobą żadnych trudności. Wiadoma mi ta okoliczność, ale to muszę dodać, że listy nasze będą okresowe, a czas, w którym się losować mają, będzie wynosił 30 do 40 lat. Tymczasem w skryptach, na jakie kasa oszczędności tarnowska i inne zresztą pożyczki dają, oznacza się czas do spłaty krótszy daleko, n. p. 3, 4 do 5, wreszcie 6 lat. Jest to więc ogromna różnica w tym względzie. I dlatego wnoszę, ażeby w tym ustępie było powiedziano, iżby pożyczki hipoteczne amortyzacyjne najmniejsze, jakie zaciągać można, wynosiły *minimum* 300 zł.

JW. Marszałek. P. Dobrzański ma głos.

P. Dobrzański. W jeneralnoj debati wże wczera oświdczyłjem, szczo z toho powodu wystuplaju protiw projektowy bankowoj komisyi, szczo własne sosłowie selańskoho narodonasyłania jeśt' majże wykluczenoje od uczastia z korystej toho banku. Nyni w odwit na toje zamiczenie moje podnisł besidnyk, kotoryj nyni druhyj z poriadku promawlał, szczo układajuczy statut, a wzhladno otwerajuczy kredyt, ne można buło iskluczyty proczych meszkańciw kraju i ne można buło ułożyty statutiw w toj sposib, szczoby tilko iskluczno selane mały pomier, i skazał besidnyk, szczo ne predstawlaje sobi pomoczy dla selan w toj sposib, aby wsich proczych wid kredytu wykluczyty. Na toje pozwolu sobi prymityty, szczo jesłyby postawłeniji poprawki buły pryniati, bułby kredyt selańskij w toj sposib ustrojennyj, szczo wsi distałyby pożyczki, tilko selane bułyby wykluczeniji, a prynajmij w wełykoj czasty. (P. hr. Krukowiecki: Bardzo dobrze!) I w proczem prymityty muszu, szczo sprawozdanie Wydiła krajewoho, na kotore pokłykałjem sia wczera, a kotore buło wypływom uchwały Wysokoho Sojma z Oktowrja 1878 hoda, maje na oku iskluczno kredyt selańskij, szczo Wys. Sojm tohda w 1878 hodi iskluczno toj kredyt mał na oku dla selańskoho sosłowia, szczo na tom sprawozdaniu Wydiła krajewoho wydżu imia toho własne predbesidnyka, o kotorom wspomynałjem. Dumaju, jesły uże wnesenie moje a wzhladno wnesenie, kotore małjem cześt' poperaty, szczoby nad tim predłożeniem perejty do poriadku dnewnoho, upało, poczuwaju sia w obowiazku stremyty do toho, szczo jesły maje buty ustrojenyj instytut kredytowyj, szczoby z neho korystaty mohły jak najbilszyi kruhy żytełej kraju, wsi meszkańci kraju. Znajemo, jak rozdrobłenii sut' hospodarstwa selańskii, znajemo, jak toje rozdrobłenje czym raz bilsze postupaje. Słybyśmo pryniały tiji poprawki, kotori predłożeni zistały, a ne pozistały pry stylizacyi komisyi bankowoj, toby pryjszło do toho, szczo korystałyby iz toho tiji warstwy kraju naszoho, kotoriji do innych staniw należat.

Bułjem wczera protywnyj udilaniu kredytu hipotecznoho selanom z powodu, kotoryj małjem cześt' podribno wyskazaty. Sożaliju, szczo najszoł sia ktoś, kto tym moim pohladom, kotoryi z wnutrennoho moho pereświdczenia wyjszły, pidsunuł inszyi pryczyny, a imenno, szczo sam należu do zawedenia, kotore udilaje kredytu selanom. Otoż maju cześt' zajawyty peredowsem, szczo piśla moho pereświdczenia kożdyj posoł, kotoryj howoryt, wiryt w toje, szczo howoryt i howoryt z pereświdczenia, a posoł, kotoryj howoryt inaksze, jak dumaje, ne dostoin imeny posła. Odnakoż, jesły pryznaju, szczo należu do takoj instytucyi, to muszu skazaty, szczo wstupyłjem do nei, koły uże buła założena, i własne stremlu do toho, szczoby umenszyty pożyczki hipoteczni dla selan, bo znaju, szczo oni za dorohi dla nych. Na skonstatowanie toho faktu naprowadżu, szczo w hodi 1880 toje zawedenie, kotore reprezentant Wydiła krajewoho nazwał nomenklaturoju nimeckoju, udiłyło wseho łysze 45 pożyczok hipotecznych, otże obmeżyła toj kruh diłania *ad minimum.* Ne mohu pomynuty i toj uwahy, kotora zdiłanoju zistała, szczoby pry hołosowaniu nad tim predłożeniem powodował sia ktoś tym, jakiji skutki budut pomeży wyborciamy dla poodynokich posłiw, a wzhladno jakie bude ono mało wlijanie pry buduszczych wyborach. Jesły to maje buty sredstwo, kotore maje posłużyty do toho, szczoby ktoś pry wybo-

rach predstawył sia koristno pered selanamy, to ne zawiduju toho tomu, kotoryj sia tym bude chwałyty, szczo wełyku koriśt' prynisł selanam z pryczyny założenia banku.

Kińczu tom, szczo protiw tym poprawkom hołosowaty budu, jesły majemo udiłyty kredytu jak najbilszomu kruhowy naszoho selańskoho narodonasyłenia.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Jabym prosił, ażeby nie wracać do dyskusyi jeneralnej. Pozwoliłem mowcy tym razem się wygadać, a na drugi raz musiałbym mu głos odebrać.

P. Merunowiczowi nie mogę udzielić głosu, bo już dyskusya została zamkniętą.

P. Merunowicz. Prosiłem o głos dla osobistej wzmianki.

JW. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Jeszcze raz podnoszę, że nie idzie o to, czy bank ma udzielać takie pożyczki hipoteczne, ale o to, czy zachodzi potrzeba zakazania takich pożyczek z góry, t. j. niedania możności udzielania pożyczek. Sądzę, że wobec tego, iż inne instytucye finansowe w kraju naszym, którym bank ten ma zrobić konkurencyę, jak to mówi sprawozdanie Wydziału krajowego, sprawozdanie komisyi bankowej, i jak to w ogólnej dyskusyi ciągle powtarzano, mają możność udzielania takich pożyczek, sądzę, iż z tego powodu nie zachodzi żadna przyczyna, ażeby możność udzielania drobnych pożyczek odebrać przyszłemu bankowi krajowemu.

JW. Marszałek. Czy p. sprawozdawca zechce zabrać głos?

Sprawozdawca JE. p. hr. Russocki. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Projekt komisyi opiewa: „Pożyczki mniejsze niż 100 zł. udzielane nie będą“. Do tego ustępu są dwie poprawki, jedna p. Henryka hr. Wodzickiego, który wnosi: „pożyczki mniejsze niż trzysta zł. udzielane nie będą“, i poprawka p. Abrahamowicza, który wnosi: „pożyczki mniejsze niż dwieście zł. nie będą udzielane.

Podaję najpierw pod głosowanie większą cyfrę przez p. Wodzickiego proponowaną. Kto zgadza się z tym wnioskiem p. Wodzickiego, który wnosi: „Pożyczki mniejsze niż trzysta zł. nie będą udzielane“, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Poprawka upadła.

Podam teraz pod głosowanie wniosek p. Abrahamowicza, który wnosi poprawkę: „Pożyczki mniejsze niż dwieście zł. nie będą udzielane“. Kto się z tą poprawką zgadza, zechce rękę podnieść. (Po przeliczeniu:) Za wnioskiem głosuje 39 posłów. Proszę o próbę przeciwną. (Większość.) Jest widoczna mniejszość za wnioskiem, więc wniosek posła Abrahamowicza upadł.

Podaję pod głosowanie wniosek komisyi, który brzmi: „Pożyczki mniejsze niż 100 zł. udzielane nie będą“. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę odczytać dalszy ustęp.

Sprawozdawca JE. p. hr. Russocki (czyta): „ad b) Dział bankowy. Do tego działu należeć ma: a) nabywanie wierzytelności i ściąganie tychże na własny i obcy rachunek, umawianie się z dłużnikami i wierzycielami o ich spłatę w ratach.“

P. hr. Golejewski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wnoszę, aby ten dział bankowy, ponieważ jest to dział zwyczajny, jak u innych instytucyi bankowych, przyjąć *en bloc* od lit. a) do lit. m), a jeśli który z pp. posłów ma jaką poprawkę, to może ją z góry zgłosić.

JW. Marszałek. P. Golejewski wnosi, aby ten cały ustęp przyjąć *en bloc*. Czy ma kto z panów jaką poprawkę?

P. Abrahamowicz. Zgłaszam poprawkę do punktu a, c, l, m.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos do ustępu III. i IV. w dziale bankowym.

P. hr. Golejewski. Mój wniosek tak daleko nie sięga.

P. Henryk hr. Wodzicki. To zastrzegam sobie głos na później.

P. Goldmann. Zgłaszam poprawkę do lit. e) i f).

JW. Marszałek. Wobec wielu zapowiedzianych poprawek pójdziemy ustępami. Do ustępu a) (czyta): „Nabywanie wierzytelności i ściąganie tychże na własny i obcy rachunek, umawianie się z dłużnikami i wierzycielami o ich spłatę w ratach“, zgłosił poprawkę p. Abrahamowicz, jemu więc daję głos.

P. Abrahamowicz. W ustępie tym czytamy, że do zakresu czynności należy „nabywanie wierzytelności i zaciąganie tychże na własny rachunek“ itd. Otóż pierwsze słowa, mianowicie „nabywanie wierzytelności“, nastręczyły mi bardzo wiele wątpliwych zagadnień. W pierwszej chwili zdawało mi się, że celem tego ustępu jest konwersya długów hipotecznych. (Głos: Naturalnie.) Jeśli zachodzi ta okoliczność, natenczas dla czego nie ma mowy o nabywanych wierzytelnościach hipotecznych, tylko wierzytelności w ogóle? Jeżeli idzie o konwersyę długów hipotecznych, powinna być mowa o ich nabywaniu; skoro zaś tego wyrazu „hipotecznych“ nie ma, to nasuwają mi się słusznie wątpliwości. Wątpliwością najbardziej zastraszającą jest dla mnie to, iż mam obawę, iż zakład nasz mógłby się rzucić na operacyę konwersyi długów włościańskich, nie hipotecznych, a obawę tę czerpię nie tylko ze sprawozdania, które konwersyę tych długów stawia na pierwszym planie czynności przyszłego banku, ale nadto i z opinii publicznej, która w tym kierunku wpływ swój wywierać będzie. Ogólnem w kraju jest mniemanie, że celem tej instytucyi jest przedewszystkiem ratowanie włościan naszych od upadku materyalnego z powodu zadłużenia się w banku włościańskim. Ta opinia krążąca po kraju zamieni się w inne żądanie, żeby instytucya nasza przystąpiła wprost do wykupna włościan z tego zakładu włościańskiego. Ustęp ten bez dodania wyrazów „wierzytelności hipotecznych“ naprowadza mię na to, iż nie mogę przypuścić, ażeby instytucya finansowa wdawała się w nabywanie wierzytelności, które zdaniem mojem do najbardziej niebezpiecznych następstw prowadzą.

Z tego powodu pozwolę sobie do ustępu pierwszego lit. *a.* po słowie „nabywanie wierzytelności“ dodać słowo „hipotecznych“ i czynię taką poprawkę.

JW. Marszałek. Jaką więc poprawkę stawia szanowny poseł?

P. Abrahamowicz. Zaraz złożę ją na piśmie.

JW. Marszałek. Ja prosiłbym panów, aby byli łaskawi przygotować sobie poprawki, żeby nie czekać na nie póki będą napisane.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Poprawka, którą postawił p. Abrahamowicz zupełnie wyklucza przeprowadzenie konwersyi wysoko oprocentowanych długów włościańskich co byłoby głównem dobrodziejstwem jakich się spodziewamy po Banku krajowym i dla tego przeciwko niej głosować będę.

Ponieważ mam głos, muszę przy tej sposobności odpowiedzieć szanownemu p. Dobrzańskiemu, dlatego, bo, kiedy on zwrócił się do mnie, nie mogłem z odpowiedzią przyjść do głosu ze względów formalnych, a nie mogę przenieść tego na sobie, żebym na zarznt podobny nie odpowiedział. Jestto w związku z treścią tego ustępu, bo łączy się ściśle z całym interesem włościańskim przyszłego banku. Otóż przeciwko temu muszę zaprotestować — (żałuję, że nie ma p. Dobrzańskiego w sali), jakobym jemu podsuwał pobudkę w jego opozycyi nie wypływającą z zasad. Owszem cała moja przemowa zmierzała do tego, żeby wykazać, że on z przekonania i z zasady sprzeciwia się bankowi, i przeciwko tej zasadzie występywałem, i te zwalczałem, i nic innego nie miałem na celu. Mam więc prawo wymagać, żeby on we mnie uszanował przeciwnika z zasady.

Będę głosował przeciw poprawce p. Abrahamowicza.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Zwracam uwagę, że p. Abrahamowicz wychodzi przy ocenienu w mowie będącej instytucyi z założenia, jakoby to miała być instytucya czysto finansowa. Jeżeli z tego stanowiska wychodzi, że będzie to instytucya czysto finansowa, na zysk obliczona, to wtedy bez wątpienia dałoby się dużo powiedzieć za tem, co mówi p. Abrahamowicz. Jednakże ta instytucya przeznaczona jest przeważnie na wydźwignięcie ludu z upadku materyalnego i ekonomicznego, więc musi koniecznie mieć taki dział, i takie czynności przedsiębrać, które do tego dążą. Gdybyśmy przyjęli wniosek p. Abrahamowicza, wtedy właśnie cel najgłówniejszy byłby chybiony. Myślę zresztą, że o tem zupełnie mowy nie ma; tu jest dział bankowy, a tamto odnosi się do działalności hipotecznej. Proszę więc Panów, abyście raczyli przyjąć wniosek komisyi.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Panowie nie posądzicie mnie, abym był przyjacielem banku włościańskiego, a jednak muszę się sprzeciwić poprawce p. Abrahamowicza. Kiedy się okazało, że tylko do połowy wartości możemy pożyczki dawać, to

jeżeli w takim położeniu znajdzie się klient, należy dać pomoc. Nie chcę wcale, ażeby zakres tej operacyi był ściśle określony do pewnych spraw; ale tam, gdzie można podźwignąć włościanina, należy go dźwignąć bez względu na to, czy on jest zadłużony w banku włościańskim lub gdzieindziej, i z tego powodu będę głosował przeciw poprawce.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Czynię wniosek zamknięcia dyskusyi.

P. hr. Szczęsny Koziebrodzki. Ja proszę o głos także w kwestyi formalnej.

JW. Marszałek. P. hr. Koziebrodzki ma głos.

P. hr. Szczęsny Koziebrodzki. Zwracam uwagę p. Marszałka, że nie podał poprawki p. Abrahamowicza do poparcia.

JW. Marszałek. A przepraszam. Kto zatem popiera poprawkę p. Abrahamowicza zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Nie jest poparta. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. JE. p. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Jakkolwiek poprawka p. Abrahamowicza popartą nie została, to pozwolę sobie zwrócić uwagę, że daleko lepiej wypuścić ten ustęp, aniżeli dodawać ograniczenie. Tożto jest dział bankowy; tu nie chodzi o to, aby długi kupować, tylko wierzytelności kupować. Nie można zatem odmawiać Bankowi prawa nabywać wierzytelności, wszak to może być jedyny sposób, aby Bank mógł przyjść do swej należytości. On nie kupi wierzytelności, dopóki wierzyciel nie zechce sprzedać, a chłop nie jest wierzycielem tylko dłużnikiem. Kwestya, czy wierzytelność będzie „hipoteczna czy niehipoteczna“ zupełnie nie rozstrzyga i niczego nie stanowi.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ już niema poprawek a poprawka p. Abrahamowicza upadła, więc upraszam tych Panów, którzy ustęp (czyta): „*a)* nabywanie wierzytelności i ściąganie tychże na własny i obcy rachunek, umawianie się z dłużnikami i wierzycielami o ich spłatę w ratach;“ przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Przychodzimy do ustępu „*b)* nabywanie i sprzedawanie własnych listów zastawnych oraz obligacyj krajowych;“

Kto ten ustęp przyjmuje, zechcę rękę podnieść. (Większość). Ustęp *b)* jest przyjęty. Ustęp *c)* brzmi: „*c)* eskontowanie wylosowanych własnych listów zastawnych oraz kuponów od tych listów:“

Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp *c)* jest przyjęty. Ustęp *d)* brzmi: *d)* udzielanie zaliczek na własne listy zastawne, na urzędownie na giełdzie notowane listy zastawne innych w kraju istniejących zakładów hipotecznych, na krajowe obligacye i w ogóle na papiery wartościowe, w których kapitały pupilarne lokowane być mogą;“

Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Ten ustęp jest przyjęty.

Przystępujemy do punktu *e)* który brmi: (czyta): „*e)* eskontowanie weksli, jakoteż reeskontowanie weksli przedkładanych przez kasy oszczędności, powiatowe i gminne kasy pożyczkowe, stowarzyszenia zaliczkowe, jak również przez koła kredytowe;“

Sprawozdawca JE. p. hr. Russocki. Tutaj wkradła się pomyłka drukarska. Ustęp ten ma brzmieć: *e)* eskontowanie i reeskontowanie weksli, w szczególności weksli przedkładanych przez kasy oszczędności, powiatowe itd.

JW. Marszałek. Do tego punktu p. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Poprawka, którą wnieść zamierzam, jest może tylko sprostowaniem błędów drukarskich, zawartych w ustępie (czyta): „eskontowanie i reeskontowanie weksli w szczególności przedkładanych przez kasy oszczędności, powiatowe i gminne kasy pożyczkowe“.

Otóż powiatowe i gminne kasy pożyczkowe weksli nie eskontują i dlatego wnoszę, aby słowa „powiatowe i gminne kasy pożyczkowe“ oddzielnie podać pod głosowanie, przyczem zauważyć muszę, że powiaty i gminy będą miały kredyt otwarty w Banku na podstawie skryptów notaryalnych.

JW. Marszałek. Proszę uczynić wniosek na piśmie.

P. Abrahamowicz. Wniosek mój zmierza do tego, aby słowa „powiatowe i gminne kasy pożyczkowe“ opuścić.

JW. Marszałek. Aby słowa „powiatowe i

gminne kasy pożyczkowe" opuścić. (P. Abrahamowicz. Tak jest). P. Goldman ma głos.

P. Goldmann. Ja do tego ustępu zamierzam proponować dwie poprawki. Jedna zmierza do rozszerzenia zakresu działania banku w tym ustępie zawartego, a druga dąży do tego, aby jaśniej i ściślej wypowiedzieć to wszystko, co ustęp ten chciał oznaczyć. Dowiedzieliśmy się wprawdzie w tej chwili, że zakradł się do tego ustępu błąd drukarski, że ma on brzmieć eskontowanie i reeskontowanie w szczególności weksli przedkładanych itd. Ta poprawka jednak mojego zamiaru nie zmienia.

Pierwsza poprawka dąży do tego, aby rozszerzyć zakres działania w tym ustępie określony mianowicie: między zakładami, które mają służyć za pośrednika między bankiem krajowym a ludnością potrzebującą doraźnej pomocy, wymienione są także stowarzyszenia zaliczkowe. Ja będąc bliżej obznajomiony z owymi stowarzyszeniami i ich rozwojem, nie mogę jak tylko poprzeć tę propozycyę i potwierdzić, że to pośrednictwo wyjdzie na korzyść tak Banku jak i ludności. Ale chciałbym, aby nie poprzestano na samych stowarzyszeniach zaliczkowych. Chciałbym zwrócić uwagę na już istniejące i mnożące się z każdym rokiem stowarzyszenia, które nie mają takiego zakresu działania jak stowarzyszenia zaliczkowe, ale są niemniej ważne, bo służą w takiej samej mierze do wspierania przemysłu i rękodzieł, że tylko wymienię stowarzyszenia spożywcze, przemysłowe i te, które mają na celu zakupywanie surowych materyałów. Wszystkie te stowarzyszenia już teraz oddają i w przyszłości oddawać będą znakomite usługi przemysłowi i rękodziełom. A że one bardziej jeszcze potrzebują pomocy instytucyi krajowej niż stowarzyszenia zaliczkowe, to przyczyna tego leży w tem, że te towarzystwa z natury swojej ograniczone są do swoich funduszów własnych i do kredytu w innych instytucyach, bo prywatne kapitały ich nie zasilają, nie przyjmują one bowiem wkładek na książeczki jak kasy oszczędności i towarzystwa zaliczkowe na asygnaty i w ogóle nie mają rachunku bieżącego.

Zdaje mi się, że tych kilka słów wystarczy, ażeby przekonać panów, że należy uwzględnić także te stowarzyszenia, a wszystkie one są na ustawie z d. 9. Kwietnia 1873 oparte. W tym kierunku wystylizowana jest jedna moja poprawka. Druga moja poprawka dotyczy pierwszego wiersza tego ustępu, a mianowicie: komisya powiada: „eskontowanie weksli i reeskontowanie w szczególności weksli przedkładanych przez kasy oszczędności, powiatowe i gminne kasy pożyczkowe, stowarzyszenia zaliczkowe jak również przez koła kredytowe".

Kilka słów muszę tu powiedzieć, żeby uwidocznić różnicę zachodzącą między eskontowaniem a reeskontowaniem weksli. Eskontowanie jest podług mnie kupnem jakiejś należytości, ubranej w formę weksla; reeskontowanie jest to nabytą w ten sposób wierzytelność dalej sprzedać. Jeżeli my to będziemy mieli na uwadze, to cóż jest? Upoważnionym będzie bank krajowy do eskontowania weksli w ogólności, będzie także upoważniony weksle przez siebie eskontowane dalej reeskontować, lecz podług stylizacyi komisyi prawo reeskontowania służyć ma bankowi tylko odnośnie do tych weksli, które mu były przedkładane do eskontu przez kasy oszczędności, powiatowe i gminne kasy pożyczkowe i stowarzyszenia zaliczkowe; dlaczegoż — pytam — ścieśniać w tym kierunku działalność banku? A jeżeli bank będzie miał w swoim portfelu weksle — dajmy na to — właścicieli większych posiadłości, a znajdzie się w potrzebie sprzedania czyli reeskontowania takowych w banku narodowym, dlaczegoż związać mu ręce i nie pozwolić mu tych weksli reeskontować? dlaczego nie pozwolić mu przysporzyć sobie w ten sposób gotówki w chwili, kiedy on tej gotówki najbardziej być może będzie potrzebował?

Zdaje mi się, że i komisya tej myśli nie miała, lecz przez niewłaściwe zestawienie słów wyszła ta dążność. Dlatego nie będę dłużej nużył Wysokiej Izby, lecz po tem krótkiem umotywowaniu stawiam poprawkę, żeby ustęp ten pod literą e) brzmiał jak następuje: „Eskontowanie weksli, a w szczególności weksli przedkładanych przez kasy oszczędności, powiatowe i gminne kasy pożyczkowe, stowarzyszenia zaliczkowe i inne, oparte na ustawie z dnia 9. Kwietnia 1873, jak również przez koła kredytowe, tudzież reeskontowanie weksli".

P. Skałkowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Skałkowski ma głos.

P. Skałkowski. Pozwolę sobie zwrócić się przeciw poprawce p. Abrahamowicza. Nie wiem, dlaczegobyśmy mieli pewne krajowe instytucye finansowe, to jest powiatowe i gminne kasy pożyczkowe, wykluczać od możności eskontowania swoich weksli? Powiatowe kasy posiadają, o ile mi

wiadomo, w gminie takie weksle, jeżeli nie posiadają, to nie idzie za tem, aby będąc lepiej zorganizowane, nie miały takowych posiadać i korzystać z zakładu. Co się tyczy poprawki p. Goldmanna, to uważam ją za odpowiedną, bo nietylko towarzystwa zaliczkowe, ale przedewszystkiem i spółki rolnicze, których mamy dotychczas dwie, dały poznać pożyteczność takiej instytucyi i będą mogły według poprawki p. Goldmanna być szczególnie polecone do korzystanie z kredytu w banku krajowym.

JW. Marszałek. Podam poprawkę p. Goldmanna do poparcia. Ta opiewa (czyta): „Eskontowanie weksli, a w szczególności weksli przedkładanych przez kasy oszczędności, powiatowe i gminne kasy pożyczkowe, stowarzyszenia zaliczkowe i inne, oparte na ustawie z dnia 9. Kwietnia 1873, jak również przez koła kredytowe, tudzież reeskontowanie weksli". Kto popiera tę poprawkę, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Poprawka ta jest dostatecznie popartą.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Co do pierwszej poprawki p. Goldmanna, to muszę zauważać, że ona jest niepotrzebną, bo w ustępie l) jest wyraźnie powiedziane (czyta): „pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych, oraz udzielanie im pożyczek".

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu co do ustępu e)?

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Po wyjaśnieniu ze strony p. sprawozdawcy, że ustęp, o którego opuszczenie dopominałem się, a mianowicie co do powiatowych i gminnych kas pożyczkowych, odnosi się do projektu, który wkrótce będzie przedmiotem obrad tej Wysokiej Izby, odstępuję od poprawki przezemnie uczynionej.

JW. Marszałek. Ponieważ nikt głosu nie zabiera, przeto p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. JE. hr. Russocki. Imieniem komisyi bankowej oświadczam, iż zgadzam się na przyjęcie zmiany, jaką proponuje poprawka przez p. Goldmana uczyniona.

JW. Marszałek. W takim razie zamiast pierwotnego ustępu e) podam pod głosowanie ustęp ten z poprawką p. Goldmanna, którą p. sprawozdawca w imieniu komisyi przyjął. Kto się zgadza z ustępem e), opiewającym w ten sposób: „Eskontowanie weksli, a w szczególności weksli przedkładanych przez kasy oszczędności, powiatowe i gminne kasy pożyczkowe, stowarzyszenia zaliczkowe i inne, oparte na ustawie z dnia 9. Kwietnia 1873, jak również przez koła kredytowe, tudzież reeskontowanie weksli", zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten jest więc w powyższem brzmieniu przyjęty.

Następuje ustęp f), który opiewa: „Udzielanie pożyczek gminom, powiatom, kasom oszczędności, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, stowarzyszeniom zaliczkowym, oraz kołom kredytowym na skrypta notaryalne".

Czy żąda kto głosu do tego ustępu?

P. Goldmann. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Goldmann ma głos.

P. Goldmann. Ponieważ Wysoka Izba przyjęła moją poprawkę w ustępie e), przeto dla konsekwencyi potrzeba uzupełnić w ten sam sposób i punkt f), który będzie z moją poprawką opiewał: „Udzielanie pożyczek gminom, powiatom, kasom oszczędności, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, stowarzyszeniom zaliczkowym i innym, opartym na ustawie z dnia 9. Kwietnia 1873, oraz kołom kredytowym na skrypta notaryalne".

Sprawozdawca p. JE. hr. Russocki. W imieniu komisyi bankowej zgadzam się na ten dodatek.

JW. Marszałek. Ponieważ komisya zgadza się z tym dodatkiem, podam ustęp ten wraz z poprawką posła Goldmanna pod głosowanie, który brzmi: „Udzielanie pożyczek gminom, powiatom, kasom oszczędności, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, stowarzyszeuiom zaliczkowym i innym, opartym na ustawie z d. 9. Kwietnia 1873, oraz kołom kredytowym na skrypta notaryalne". Kto się z nim zgadza, zechce rękę podniesć. (Większość.) Ustęp f) jest przyjęty.

Następuje teraz ustęp g), który opiewa (czyta): „Udzielanie zaliczek na płody rolnicze, górnicze i przemysłowe na podstawie listów składowych (warrants) przez zarządy zakładów publicznych wystawione, oraz udzielanie pożyczek na zastawy". Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z ustępem g) zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp g) jest przyjęty.

Następuje ustęp h), który opiewa (czyta): „Przyjmowanie gotówki na książeczki oszczędności, asygnaty kasowe i na rachunek bieżący“. Rozprawa nad tym ustępem roztwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Do tego ustępu przedkładam poprawkę, która zmierza do tego, żeby rozszerzyć możność przyjmowanie obcych pieniędzy przez bank i zaprowadzić instytucyę dotychczas u nas nieznaną, która w ruchu ekonomicznym jest bardzo użyteczna. Poprawka moja opiewa, żeby po słowach: „asygnaty kasowe“ dodać „czeki“. Właściwe czeki u nas nie są znane, a publiczność uważa te asygnaty kasowe, które są w obiegu i które u nas nazywają czekami. Różnica między asygnatą kasową a czekiem jest ta, że gdy asygnatę kasową muszę zmieniać od razu w całości, to czek służy mi do częściowej wypłaty tej sumy, jaką mam w banku złożoną, albo jaką mi bank w kredycie udzielił. Czek służy za środek obrotu i ułatwienia, że zamiast gotówką płacić, płacę asygnatem nawet w drobnych kwotach. Zaletą czeku jest to, że publiczność przyzwyczaja się z pewnym bankiem mieć trwałe stosunki, uważając bank i jego kasę jako swoją. Zaletą czeku jest i to, że wprowadza w ruch kapitały, które leżą w kasach prywatnych wprawdzie na czas krótki, ale bezużytecznie. Dotychczas o ile wiem, nie próbowano u nas czeki wprowadzić w ruch. Wobec tych wielkich usług, jakie gdzie indziej czeki obrotowi pieniężnemu oddają, sądzę, że Wysoka Izba zechce zachęcić zakład krajowy do wprowadzenia czeków w życie, dlatego proszę, żeby po ustępie „asygnaty“ dodać także „czeki“.

JW. Marszałek. Ustęp h) z poprawką p. Romanowicza będzie więc opiewał: „Przyjmowanie gotówki na książeczki oszczędności, asygnaty kasowe, czeki i na rachunek bieżący“. Rozdzielę głosowanie. Kto przyjmuje ustęp h) według wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten jest więc przyjętym. Teraz kto jest za umieszczeniem wyrazu „czeki“, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wyraz ten jest jako do tego ustępu należący przyjęty.

Następuje teraz ustęp i): „Przyjmowanie depozytów“. Nikt poprawki nie zgłosił, więc przystąpimy do głosowania. Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje ustęp k): „Prowadzenie interesów komisowych“. Ponieważ nikt poprawki nie zgłosił, przystąpimy do głosowania. Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje z kolei ustęp l), który brzmi: „Pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych, oraz udzielanie im pożyczek“. Rozprawa nad tym ustępem otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ustęp l) opiewa: „Pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych, oraz udzielanie im pożyczek“. Czy pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych i t. d. jest czynnością ściśle bankową, w to nie wchodzę. Mnie się zdaje, że nie jest. Wprawdzie wspomniał poseł tarnowski, że nie jest to instytucya finansowa, ale że to jest instytucya i finansowa, lecz mimo to ja ją sobie odmienniej przedstawiam. Nie miałbym nic przeciw temu ustępowi, gdyby z nim nie był połączony ustęp: „oraz udzielenie pożyczek. Jak się ta rzecz w praktyce przedstawia? Oto nasz instytut krajowy nie będzie udzielał pożyczek mającemu pewne przedsiębiorstwo, lub zakładającemu przedsiębiorstwo na podstawie kredytu osobistego, ale będzie udzielał pożyczek na podstawie tej, że zakłada przedsiębiorstwo i że to przedsiębiorstwo się uda, a jak ja twierdzę, że się może nie uda. Zresztą tyle już źródeł kredytu mamy otwartych dla przedsiębiorców przemysłowych albo fabrycznych, które jeżeli są w interesach dobrych, jeżeli są zasobnymi, mają kredyt wekslowy nietylko w banku narodowym, ale i w tylu innych instytutach. O cóż więc tu chodzi? Nie wiem, czy jest zadaniem instytucyi krajowej udzielać pożyczki na czynność zamierzoną, której rezultat jest cokolwiek bądź wątpliwy. Nie chcę się odwoływać na inne przykłady, ponieważ jednak mówiono tu wczoraj o banku polskim, to niech i mnie wolno będzie powołać się na jego operacye w tym kierunku, operacye, które same straty wykazują. Ja więc mniemam, że wobec tych obfitych źródeł kredytu, jakie mają przedsiębiorstwa w bankach, udzielanie pożyczek na zakładanie przedsiębiorstw nie jest wskazane. Dlatego pozwoliłbym sobie uczynić poprawkę, która dąży do opuszczenia słów: „oraz udzielanie im

pożyczek". Pośredniczenia skutecznego nie wykluczam, ale nie chciałbym, ażeby zakład ten kredytowy, który cokolwiek bądź w atrybucyach jest kolosem, a w środkach karłem, bo atrybucye jego obejmują wszystkie czynności, a środki stanowiące 1 milion, często nie wystarczą, ażeby angażował się w zakładaniu przedsiębiorstw, które cokolwiek bądź do najniebezpieczniejszych przedsięwzięć zaliczam.

Oto cel mej poprawki.

P. Rapoprt. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Rapoport ma głos.

P. Rapoport. Wobec stanowiska, jakie zajął szanowny poseł Abrahamowicz w całej sprawie instytutu, o który obecnie się rozchodzi, nie dziwię się, że występuje również przeciw temu punktowi, który jest może najważniejszem uzupełnieniem całego programu — mówię programu, bo punkt ten jest raczej ustępem programowym, jak przepisem statutu. Ale ponieważ ja liczę sie do najgorliwszych zwolenników tej instytucyi, upatruję w tym właśnie punkcie dopełnienie nieodzowne, bez którego instytucya nie dopięłaby celu. Zdaje mi się bowiem, że ideą przewodnią tego nowego zakładu ma być, aby od chwili, kiedy wejdzie w życie, umniejszyła się potrzeba kredytu przez obfitsze dostarczenie zarobku. Jestem zatem najmocniej przeciwny poprawce przez posła Abrahamowicza uczynionej, która pozbawia zakład możności udzielenia pożyczek na założenie zakładów przemysłowych. Idea w punkcie 1) zawarta, według mego zdania prowadzi do wypełnienia luki, o której w całej dotychczasowej dyskusyi za mało mówiono, luki, która może najdotkliwiej daje się uczuć w całym systemie naszego gospodarstwa krajowego. Mam tu na myśli przemysł wielki, fabryczny, który dotychczas w naszym kraju niestety odłogiem leży. Słyszę głosy: „nie będzie", a ja powiem śmiało, że będzie. Pytamy się, dlaczego przemysł fabryczny nie jest u nas rozwinięty i szukamy najrozmaitszych powodów. Jedni powiadają, że ludność nasza nie ma tej inteligencyi, aby mogła być ze skutkiem w fabrykach używaną. Tymczasem rzućmy okiem cokolwiek dalej. W Królestwie ta sama ludność miała wszystkie te same warunki do podjęcia pracy fabrycznej. Powiedziano dalej: „to cła ochronne są powodem, że w Królestwie rozwinął się przemysł na wielką skalę, a my takich ceł nie mamy. Pytam się, czy bez tych ceł ochronnych nie rozwinął się przemysł tuż przy granicy Galicyi, jak n. p. sukienny w Bernie na Morawii i w Bielsku na Szlązku? A zatem nie to są okoliczności, które spowodowały, że przemysł fabryczny u nas się nie rozwinął. Przyczyny leżą cokolwiek głębiej. Przedewszystkiem upatruję je w tem, że istotnie przemysł w naszym kraju nie doznaje tej opieki, której doznaje w innych krajach koronnych, gdyż jest to bardzo ciekawem spostrzeżeniem, że z trzech gałęzi fabryk, które są w najbliższej styczności z uprawą roli, które zatem dla kraju naszego są najważniejsze, t. j. młynarstwo, browarnictwo i cukrowarstwo, te gałęzi, które są u nas najmniej rozszerzone, doznawały największej opieki ze strony ustawodawstwa podatkowego w Austryi, te zaś, które są u nas najbardziej rozszerzone, najmniej tej opieki doznawały. Wiadomo, że najmniej u nas jest cukrowarń, a wiadomo także, jak przemysł cukrowarniany jest dobrze uposażony pod względem zwrotu podatków przy wywozie, zkąd też poszło, że się ten przemysł tak wysoko w Austryi rozwinął.

U nas jest browarów cokolwiek więcej, ale już przemysł browarniany nie używa tych przywilejów, jak przemysł cukrowarniany. Młynów jest u nas najwięcej, a tymczasem właśnie młyny żadnej nie mają opieki. W tych raczej okolicznościach upatrywałbym powody, dlaczego u nas przemysł fabryczny rozwinąć się nie może. Przyczynia się do tego nie mało i ta okoliczność, że praca u nas w kraju nie idzie torem jednostajnym, bo nie mamy niezbędnej wytrwałości, a gdy raz rozpoczęte przedsiębiorstwa się nie powiodą od razu, to wywołują zwątpienie.

Otóż jeżeli w myśl wniosku komisyi damy sposobność nowej instytucyi, aby rozbudziła przemysł spiący, to nie wątpię, że postąpimy bardzo dobrze.

Ciekawą bowiem ilustracyę, jak mało u nas ruch przemysłowy i handlowy jest rozwinięty, dostarczają cyfry kapitałów, jakie się obecnie znajdują w obrocie przemysłowym i handlowym w całym naszym kraju i z porównania Galicyi pod tym względem z innymi krajami. Zrobiłem sobie sumaryczne zestawienie, ile wszystkie instytucye kredytowe w Galicyi udzielają obecnie kredytu wekslowego, bo ta forma właśnie kredytu bywa głównie używaną na cele fabryczne i handlowe. Otóż pokazało się, że wszystkie banki u nas razem wzięte, nie wliczając w to banku austryacko-węgierskiego, mają na wekslach 5.740.000 zł., wszystkie kasy oszczędności 2,020.000 zł.,

wszystkie filie banku narodowego 3,766.000 zł. Towarzystwa zaliczkowe udzielają kredytu razem około 9 milionów, a ponieważ mają członków 47.000, a z tych tylko około 13.000 nie należy do stanu rolniczego, więc można przyjąć, że połowa tych 9 milionów użytą jest na cele rolnicze, a na cele przemysłu najwyżej druga połowa, t. j. $4\frac{1}{2}$ miliona. Okazuje się zatem, że na cele przemysłu fabrycznego i handlu w całym naszym kraju, którego obszar obejmuje przeszło czwartą część Austryi, obraca się razem tylko 16,220.000 zł.

Teraz pozwolę sobie przytoczyć małe porównanie. Otóż w jednem mieście, t. j. w Peszcie, jedna filia banku austro-węgierskiego ma w eskoncie weksli 24,700.000 zł., zatem w całym naszym kraju tylko $\frac{3}{4}$ tego kapitału obraca się w przemyśle i handlu, ile jeden bank w Peszcie na te cele dostarcza.

Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę wszystkie banki peszteńskie, to kapitały, jakie dostarczają na obrót wekslowy, wynoszą 63 milionów, a zatem cztery razy tyle ile jest w całym naszym kraju kredytu wekslowego. Trzeba dalej zważyć, że się w Peszcie nie cały ruch handlowy i kredytowy koncentruje, bo jest jeszcze 14 filji banku austro-węgierskiego w Węgrzech, które również udzielają kredytu, i jest jeszcze tam w reszcie miast węgierskich 101 innych instytucyj finansowych, które udzielają wekslowego kredytu różnym przedsiębiorstwom.

Mnie się zdaje, że te cyfry zasadniczo wskazują, że u nas pod względem ruchu handlowego i przemysłowego jest bardzo wiele do zrobienia i sądzę, że jeżeli tą drogą pójdzie ta nowa instytucya, to rozwiąże wszystkie zagadnienia, które były podniesione w dyskusyi, jak przyjść w pomoc kredytowi włościańskiemu; bo się przyznam, że kredyt włościański powinien być ile możności ograniczony, a jeżeli głosowałem z tymi, którzy niechcieli zamieszczenia tego ścieśniania w statucie, to tylko dlatego, że nie chciałem pozbawić tej instytucyi możności przeprowadzenia tych operacyj, które w stanie przejściowym — a mówię wyraźnie przejściowym, będą konieczne, gdyż uważam udzielanie kredytu włościanom tylko za stan przejściowy. Powinniśmy bowiem według mego zdania przyjść niezadługo do zupełnie innego systemu to jest, do ograniczenia kredytu włościańskiego i do zastąpienia go zarobkiem.

Chcąc zachować zdrowy stań włociański, to pewne osady włościańskie powinne być wyjęte od możności kredytu, jak to jest dzisiaj w kraju wysoko rozwiniętym, w Ameryce. W 32 państwach Ameryki, osady mające mniej jak 48 a w niektórych powiatach mniej jak 100 morgów, są absolutnie wyjete z pod egzekucyi.

Gdyby swego czasu, kiedy ustawa o lichwie została zniesioną, i gdy zniesiono egzekucyę i areszt osobisty, gdyby również zaprowadzono zwolnienie posiadłości włościańskich mniejszych, to nie stalibyśmy dziś tam pod względem wywłaszczenia ludności włościańskiej, gdzie obecnie stoimy. Otóż upatruję w działaniu ku wzbudzeniu fabryk w naszym kraju postępowanie, które do powyższego celu nas może doprowadzić. Jestem bowiem zdania, że nie ma lepszego banku dla włościanina, jak fabryka, bo mu daje takie tylko pożyczki, jakie może z zarobku zwrócić. — Ale fabryki są także najlepszymi bankierami dla właściciela większego, bo mu dostarczają kredytu doraźnego, któtkoterminowego, o który się tak często w kraju domagają. Zatem przez działanie w kierunku popierania i zakładania fabryk, bardzo wiele zrobimy dla całego systemu kredytowego w kraju. Możnaby powiedzieć, że sama pomoc nowego Banku nie wystarczy na rozbudzenie przemysłu fabrycznego w kraju. Prawda, i będzie też trzeba zwrócić uwagę innych także władz na inne niezmierne trudności, z jakiemi fabryki mają do walczenia jakoto, co do podatkowości, co do taryf kolejowych, i będzie trzeba w tych wszystkich kierunkach rozpocząć energiczne działanie. Jednakowoż, jeżeli stanie taka instytucya, która będzie kierować całym ruchem przemysłowym w kraju, wtedy ona będzie tym czynnikiem, który się będzie domagał poprawy w powyższych kierunkach. Z tych wszystkich względów jestem więc zatem, ażeby uchwalić ustęp *b.* tak, jak został przez komisyę przedłożony.

Szanowny wnioskodawca na początku swego przemówienia powiedział, że nie wyobraża sobie, jak może instytucya finansowa zajmować się pośrednictwem w zakładaniu fabryk. Na to odpowiem faktem. Wiadomo mi, że istniał projekt, ażeby większą część młynów w Galicyi, które robią sobie konkurencyę w kupnie zboża i w sprzedaży mąki, i z tego powodu chromiącego, złączyć w jedną całość. Projekt ten był przez kapitalistów przychylnie przyjęty. ale postawiony był przez nich warunek, aby się znalazła w samym kraju grupa ludzi,, około którejby można oprzeć nowe przedsiebiorstwo. Tymczasem takiej grupy

nie można było w kraju znaleść. To jest więc przykład, jak prewodnictwo nowej instytucyi będzie mogło być skutecznie użyte. Ale zupełnie nie pojmuję wniosku p. Abrahamowicza, który zamierza do tego, aby nowy Bank zajął się wprawdzie pośredniczeniem przy założeniu przedsiębiorstw przemysłowych, ale żeby mu nie było wolno, udzielać na ten cel pożyczek. Jeżeli p. Abrahamowicz powątpiewał, czy pośredniczenie w interesach jest w ogóle zadaniem instytucyi finansowej, to tem mniej rozumiem, jak Bank może pośredniczyć bez udzielania pożyczek.

Zarzucał dalej p. Abrahamowicz, że Bank miałby dawać pożyczki na przedsiębiorstwa, które będą dopiero w embryonie, a ja w tem właśnie upatruję ważną część zadania Banku, gdyż w samym początku powstania przedsiębiorstwa kredyt jest trudniejszy. Będzie zaś rzeczą Dyrekcyi, która stanie na czele instytucyi, wyszukać te gałęzie przemysłu fabrycznego, które są dotychczas u nas mało rozwinięte. Powiedziano, że u nas wcale nie może istnieć przemysł fabryczny, wspomniano, że nie mamy węgla — ale przecież mamy lasy, mamy wodę, która, jeżeli będzie należycie użytą, jeżeli przy regulacyi rzek będzie się miało względ na urządzenie korytek, które w innych krajach dają tak obfitą siłę pędzącą fabryki, jeżeli w takim kierunku energicznie praca będzie rozwiniętą, to się pokaże, że węgiel jest zbyteczny albo przynajmniej, że go można zastąpić innemi siłami. Był czas w naszym kraju, że wiele pod tym względem robiono. Przypomnę tylko Panom system gospodarstwa stawowego w okolicach Dziedzic, który od wieków tam istnieje, stał się prawdziwym dobrodziejem dla całej okolicy i przetrwał najrozmaitsze przewroty ekonomiczne. Na tym polu można jeszcze w naszym kraju bardzo wiele zrobić. Dla tegoż uważam ustęp statutu upoważniający nową instytucyę do rozpoczęcia działania, celem rozbudzenia u nas przemysłu za niezbędny. Muszę powiedzieć, że gdyby tego ustępu w statucie nie było, tobym głosował przeciwko całemu statutowi, bo uważałbym trzymanie się nadal dotychczasowego systemu udzielania coraz nowego kredytu bes starania się o rozbudzenie pracy za niebezpieczne.

Gdybyśmy tylko otwierali nowe źródła kredytu, tobyśmy tylko zaspokoili potrzeby chwilowe, częstokroć wcale niekonieczne i nie zdziałalibyśmy nic skutecznego. Sądzę, że raz koniecznie trzeba dojść do tego, aby dać raczej zarobek, niżeli kredyt. Pod tym hasłem: nie kredytu ale zarobku witam tę instytucyę i proszę abyście Panowie nieprzyjęli poprawki posła Abrahamowicza.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Ja będę głosował przeciwko poprawkom szanownego p. Abrahamowicza, jednak muszę się zastrzedz, że się nie ze wszystkiemi temi powodami, które tutaj szanowny mowca p. Rapoport przytoczył, zgadzam. Jako rolnik musiałbym powiedzieć, że uchowaj mnie Panie Boże, od zlania wszystkich młynów parowych w jedną całość, żeby wykluczyć konkurencyę przy kupnie zboża. Ja będę głosował za tym ustępem dlatego, bo nie widzę tego, co w nim widzi p. Abrahamowicz i tego, co w nim widzi p. Rapoport. Ten ustęp tak opiewa (czyta):

„Pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych — oraz udzielanie im pożyczek“.

Tu nie ma napisane: udziela się na ten cel pożyczkę, nie na zakładanie fabryk wolno będzie Bankowi pożyczyć pieniędzy, tylko będzie wolno pożyczyć pieniędzy przedsiębiorstwom rolniczym, przemysłowym i handlowym dopiero jak będą istnieć te przedsiębiorstwa; dopiero będzie wolno im pożyczasć, bo tu napisano „im“, jak będą istnieć te przedsiębiorstwa na to, aby się rozwinęły i aby się podniosły i mnie się zdaje, że takiego niema między nami, któryby tego kredytu udzielić nie chciał. Dlatego będę głosował za tymi wyrazami, ale w tym sensie, jak są tu napisane.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Ja tylko na jedną stronę przemówienia p. Abrahamowicza chcę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że postawił jako przykład odstraszający Bank polski. Otóż mnie się zdaje, że właśnie Bank ten jest dla nas przykładem zachęcającym, bo wprawdzie stracił w pojedyńczych przedsiębiorstwach fabrycznych dlatego, że zanadto się zaangażował, jednak stworzył w kraju przemysł, podniósł fabryki, a ostatecznie nic nie stracił, tylko 7·5% zarobił. Więc przykład Banku polskiego nie powinien nas odstraszać, tylko zachęcać i służyć za naukę dla przyszłej dyrekcyi i Rady zawiadowczej, aby się daleko nie angażowały i nie zapuszczały zbyt awanturniczo. Dlatego za wnioskiem komisyi głosować będę.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. p. hr. Potocki. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Cel zamierzony przez moje poprawki niejako został osiągnięty wyjaśnieniem zrozumienia tego ustępu, któremu mnie się zdaje i szanowny p. sprawozdawca nie zaprzeczy. Wobec tego stanu rzeczy, że ustęp ten ma być zrozumiany tak, jak go pojął JE. hr. Grocholski, mniemam, że poprawka moja byłaby zbyteczną, a to tam bardziej pocieszam się tem, że taka interpretacya a nie taka, jak to uczynił p. Rapoport, będzie przewodniczyła Wydziałowi krajowemu przy ułożeniu statutu dla tych operacyj. Przeto cofam poprawkę.

JW. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. hr. Russocki. Muszę uzasadnić, dlaczego komisya ten ustęp umieściła. Owoż z całego sprawozdania okazuje się, że także celem wprowadzenia tej instytucyi w życie, jest, aby rozbudzić przemysł, aby przyjść w pomoc wszelkim gałęziom rękodzielnictwa. Dla tej to przyczyny, ten ustęp jest bardzo odpowiednim w takiej stylizacyi, jak jest tutaj umieszczony i w imieniu komisyi proszę o przyjęcie całkowite tego ustępu.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ustęp ten brzmi (czyta): „*l)* pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych — oraz udzielanie im pożyczek;"

Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. hr. Russocki (czyta): *m)* udzielanie pożyczek na przedsiębiorstwa melioracyjne, ułatwianie na drodze kredytu tworzenia się spółek melioracyjnych a względnie wykonywanie robót melioracyjnych, na rachunek osób trzecich".

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Co do tego ustępu pozwolę sobie uczynić poprawkę, aby ustęp: „a względnie wykonywanie robót melioracyjnych, na rachunek osób trzecich", został opuszczony, bo uważam za rzecz niestosowną, aby Bank oprócz innych agend miał jeszcze agendę wykonywania robót melioracyjnych.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Pozwolę sobie w kilku słowach poprzeć wniosek komisyi bankowej. W ogóle uważam, że ze strony p. Abrahamowicza działa jakiś wpływ ogromnej obawy, powiem niejako przestrachu przed tem wszystkiem, co ten bank nieszczęśliwy będzie kiedyś robił i zdawałoby się że gdyby ktoś podzielał Jego wrażenia, sądziłby, że Dyrekcya, Wydział i Rada nadzorcza będzie się składać z ludzi niesłychanie nierozważnych i lekkomyślnych, którzy prowadzą kraj na bezdroża, którzy będą dawać na walące chałupy a nie na potrzeby przemysłu. Tu na to jest biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym i jeżeli Dyrekcya będzie wiedziała, że ma przed sobą sztab ludzi zdolnych, którzy się podejmą takiej roboty ze zwrotem kosztów, to ja nie widzę tu żadnej trudności i uważam te obawy za przesadzone, a przedewszystkiem te obawy, co będzie robić Dyrekcya, podzielać nie mogę i mnie się zdaje, że przecie znajdą się ludzie, którzy nie będą genialnymi ale z pewnością sumiennymi ludźmi.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. p. hr. Russocki. Ten ustęp nie może nikogo w wątpliwość wprowadzać. Rzecz naturalna, że melioracye przedsięwzięte zostaną wtedy, gdyż zabezpieczona będzie kwota, która ma służyć za hipotekę i która ma być zwróconą, a mniemam, że intencya była ta, aby ułatwić pożyczki w licznych wypadkach melioracyj.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Będziemy głosować naprzód nad ustępem *m)* z opuszczeniem wyrazów w myśl wniosku p. Abrahamowicza.

Kto z pp. jest za przyjęciem ustępu: „Udzielanie pożyczek na przedsiębiorstwa melioracyjne, ułatwianie na drodze kredytu tworzenia się spółek melioracyjnych", zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto z pp. jest za przyjęciem tych słów, których opuszczenia żądał p. Abrahamowicz: „a względnie wykonywanie robót melioracyjnych na

rachunek osób trzecich", zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Będę teraz zmuszony przerwać posiedzenie, a dalszy ciąg rozpraw odłożyć do posiedzenia następnego. Nie wiem, czy je wyznaczyć na dziś wieczór, czy na jutro. Zależeć to będzie od poprawek, które jeszcze do wniosków komisyi czynione będą. Otóż ośmieliłbym się zapytać, czy pp. macie jakie poprawki do dalszych ustępów projektu komisyi?

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Mam znaczne poprawki do ustępu IV, VI, VII, VIII.

JW. Marszałek. W takim razie dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się dziś wieczór o godzinie 8 Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw dzisiejszych, a ewentualnie ogólna nad projektem reformy administracyjnej.

Posiedzenie przerwano o godz. 3. minut 35.

Dalszy ciąg posiedzenia o godz. 8. minut 15.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy specyalnej nad sprawozdaniem komisyi bankowej.

Przystępujemy do obrad nad ustępem, który brzmi: „II. Kraj wyposaża dział bankowy kapitałem zakładowym w ilości jednego miliona zł. w. a." Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym ustępem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Teraz następuje ustęp: „III. Z czystego zysku, wynikającego z obrotów Banku, użyte będą 30% na utworzenie funduszu rezerwowego, dalsze 70% służyć mają do pomnażania zakładowego majątku Banku krajowego".

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym ustępem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten przyjęty. (Czyta): „Gdy majątek Banku krajowego dojdzie do wysokosci dwóch milionów zł. w. a., Sejm zyskami jego dowolnie rozrządzać może".

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się z tym ustępem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten przyjęty. (Czyta): „IV. W razie rozwiązania Banku krajowego, cały jego majątek przechodzi na własność kraju".

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Mnie się zdaje, że ten punkt IV. potrzebuje uzupełnienia. Jest tutaj mowa o rozwiązaniu zakładu. Otóż mnie się zdaje, że należy obmyśleć, jakim sposobem rozwiązanie to ma nastąpić. Sądzę więc, że po wyrazach rozwiązania banku krajowego powinno być dodane: „co za uchwałą Sejmu nastąpić może." Inaczej byłaby ciągle wątpliwość, jak ten zakład może być rozwiązany. Nie można to zostawić tak zupełnie nieokreślonem, Sejm jest tą władzą, która skoro zakład ten tworzy, powinna mieć także prawo rozwiązania.

JW. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. H. hr. Wodzickiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie popartą. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca J. E. hr. Russocki. Imieniem komisyi mogę się zgodzić z tą poprawką i przyjąć ją.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Ponieważ szanowny sprawozdawca w imieniu komisyi przyjął poprawkę p. H. Wodzickiego przeto podam ustęp IV. pod głosowanie z dodatkiem p. Henryka Wodzickiego. (Czyta.) „W razie rozwiązania Banku krajowego, co za uchwałą Sejmu nastąpić może, cały jego majątek przechodzi na własność kraju." Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje punkt:

V. Na potrzeby połączone z założeniem i wprowadzeniem w życie Banku krajowego, wyznacza się kwotę 25.000 zł. w. a. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje punkt:

VI. Zwierzchniczy nadzór nad Bankiem krajowym wykonywa Reprezentacya kraju — t. j. Sejm a w jego zastępstwie Wydział krajowy. Rozprawa otwarta.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Ja prosił bym Wysoką Izbę o pozwolenie traktowania punktów VI. VII. VIII. i IX. razem, ponieważ wszystkie obejmują postanowienia o organizacyi władz zakładu.

JW. Marszałek. Sądzę, że Wysoka Izba nie będzie miała nic przeciwko temu, a gdy nikt głosu nie żąda, więc przypuszczam, że wniosek p. Wodzickiego jest przyjęty.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. W obec prac komisyi bankowej, w obec Wysokiej Izby, której wszyscy zapewne członkowie jasne o ornganizacyi tego rodzaju władz mają wyobrażenie, nie śmiałbym stawiać dzisiaj stanowczego całkowitego programu. Jednak zdaje mi się, że ten, który przez komisyę bankową jest dziś ułożony, ma rozmaite niedogodności. Dlatego odrazu muszę powiedzieć, że wniosek mój dąży do tego, żeby te 4 punkta nie były dziś załatwione, lecz żeby były odesłane do Wydziału krajowego, który miałby ułożyć statut tego banku. Zdaniem mojem już na pierwszy rzut oka przedstawiają się pewne kolizye, pewne komplikacye, pewne kompetencye, pewne nieokreślone zadania, które przypadną tym rozmaitym władzym. Naprzykład w pierwszej linii czytamy o zwierzchniczym nadzorze, o radzie nadzorczej, dalej o Wydziale. Jestto bardzo trudno już dziś oznaczyć kompetencyę tych wszystkich władz, i obawiam się aby w obec rozmaitych komplikacyi jeszcze organizowana w ten sposób władza, nie hamowała koniecznie potrzebnego do pewnego stopnia swobodnego działania tej instytucyi. (P. Gross proszę o głos.)

Dyrekcya, Rada nadzorcza, Wydział krajowy a nareszcie i Sejm, oprócz tego sam Marszałek krajowy, który z powodu swego wyjątkowego stanowiska także będzie chciał mieć wpływ na kierunek tego banku, wszystko to jest o ile mnie się zdaje zbyt wielką komplikacyę. Ja nie stawiając programu całego, wyobrażam sobie, że prostszą rzeczą byłoby, gdyby Dyrekcya prowadziła interesa, Rada nadzorcza kontrolowała, zaś Wydział krajowy żeby nie był osobną władzą, tylko żeby mógł w połączeniu z Radą nadzorczą decydować o najważniejszych sprawach. Co do wyboru radziłbym także, poruczyć wybór Sejmowi. Wiemy jak trudno przyjść do pewnego porozumienia, zwłaszcza, gdy chodzi o wybór ludzi fachowych, a przynajmniej z fachem obeznanych. Trudności te z tego powodu są wielkie, że równie w wyborze Wydziału krajowego jak też i Najjaśniejszy Pan w wyborze Marszałka nie może mieć na oku, uzdolnienia jego finansowego. Może być, że Sejm będzie mieć kiedyś Marszałka, który za pierwszy warunek postawi, aby go nie obarczać sprawami finansowemi, których nie rozumie. Z tego wnoszę, że ta rzecz nie jest do przyjęcia stanowczo, i we wszystkich szczegółach tak, jak tu jest postawioną, dlatego proponowałbym aby cały ten ustęp zastąpić takim ustępem: (Czyta:) „Statut obmyśli najodpowiedniejszy sposób zapewnienia kontroli reprezentacyi kraju nad zakładem."

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek Henryka hr. Wodzickiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty, rozprawa nad niem otwarta.

P. Gross. Proszę o głos.

P. Skałkowski. Proszę o głos.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Jabym się zgodził z wnioskiem szanownego posła Wodzickiego, gdyby nie okoliczność, że w skutek przyjęcia jego wniosku odroczymy całą sprawę istnienia tego banku.

Komisya wnosi tutaj skład administracyi tego banku w ten sposób, że każda część tych władz ma oddzielną zupełnie ingerencyę i tak powiada: „Zwierzchniczy nadzór nad bankiem krajowym ma reprezentacya kraju t. j. Sejm, a w jego zastępstwie Wydział krajowy." Rozumię to w ten sposób, że Sejmowi za pośrednictwem Wydziału krajowego muszą być przedłożone wszystkie alegata, bilans cały i sprawozdanie o czynnościach tego banku. Kontrolę nad bankiem wykonywa Rada nadzorcza i czuwa nad bezpieczeństwem. Otóż czynność Rady nadzorczej jest ciągła i odbywa się w sposób regulaminem wskazany przy udziale pojedynczych członków Rady. Tak ja sobie wyobrażam ten nadzór w codziennych czynnościach banku. Dalej Dyrekcyę mianuje Wydział krajowy na przedstawienie Rady nadzorczej." Otóż Dyrekcya wykonuje wszystkie te czynności pojedyncze i codzienne. Mnie się zdaje, że jeżeli przyjmiemy te trzy wyłuszczone tutaj postanowienia skończoną będzie organizacya tego banku, bo rzeczywiście wszystkie czynniki jakie potrzebne są do prowadzenia tego banku, będą tutaj zastąpione. Wszak to nie jest rzecz nowa, to jest rzecz utarta niemal we wszystkich bankach, we wszystkich instytucyach finansowych: jest Dyrekcya, jest Rada nadzorcza, i jest to co w innych bankach jest ogólnem zgromadzeniem akcyonaryuszów, to jest tutaj Sejm krajowy. Nie zaprzeczam

tutaj, bynajmniej hr. Wodzickiemu, że ta rzecz mogłaby dokładniej i lepiej być wyłuszczona i wystylizowana, lecz mnie się zdaje, że to należy do regulaminu, który ma być wypracowanym dla niej, podczas tego kiedy Sejm dziś tylko zasady organizacyi tej instytucyi uchwalać powinien. Co mię najwięcej przeciw wnioskowi hr. Wodzickiego powoduje, to to, że rok cały wyczekamy zanim ten bank przyjdzie do skutku. Podczas tego jeżeli uchwalimy te zasady wszędzie istniejące, nie nowe, tylko takie jak we wszystkich instytucyach finansowych istnieją, to mnie się zdaje prędzej przyjdziemy do rzeczy, a ja nawet po przyjęciu tych wniosków ze strony Wysokiego Sejmu postawiłbym wniosek, aby ewentualnie dzisiaj już Wydział krajowy przedstawił członków do Rady nadzorczej, a Sejm tychże wybrał. Bo nie wiem Panowie, kiedy się znów zejdziemy, i czas byłby abyśmy jak najspieszniej utworzyli tę instytucyę, która co do uzyskania ze strony rządu tych wszystkich przywilejów jakich my się domagamy, wielkiego, wierzajcie mi Panowie czasu wymagać będzie, tak, że niewiem czy na następnej sesyi Wydział krajowy będzie w stanie panom wykazać, że bank ten „już" istnieje. Dlatego jestem zdania, żebyśmy przyjęli te wnioski, jak nam komisya przedstawia. a później, jeżeliby były przyjęte, ewentualny z mej strony przedstawię wniosek.

JW. Marszałek. P. Skałkowski ma głos.

P. Skałkowski. Obawiałbym się ażebyśmy przyjmując wniosek p. hr. Henryka Wodzickiego, nie narazili całej rzeczy na odwłokę. A mnie się zdaje, że spieszyć się nam wypada, gdyż do wprowadzenia taj instytucyi potrzebne są ze strony rządu i parlamentu centralnego koncesye, a może obecnie pomyślniejsze są warunki do uzyskania takich koncesyi. Propozycye ze strony komisyi są rzeczywiście zastosowane do natury takiego banku, i są wzięte prawdopodobnie po części z przykładu instytucyi prywatnych, ale głównie na wzór statutów banku czeskiego. W banku czeskim jest mniej więcej organizacya podobna jak ta, którą proponuje komisya.

Jest mianowicie dyrekcya prowadząca sprawy bieżące, — t. j. Dyrektor generalny i dwóch dyrektorów płatnych i oprócz tego 6 dyrektorów niepłatnych, którzy stanowią grono kontrolujące, którem tutaj ma być rada nadzorcza. Co do liczby 9. czy 6. jak w Czechach, to mnie się zdaje, że liczba 6. może byłaby odpowiedniejsza. Dyrektorów płatnych w banku czeskim wybiera Sejm na wniosek Wydziału krajowego, zaś kolegium 6ciu niepłatnych dyrektorów obiera Sejm bez żadnego ograniczenia. Mniemam więc, że powinniśmy przystąpić do uchwał według wniosku komisyi. Co do sposobu wyboru mam poprawkę uczynić, ale w każdym razie był bym przeciwny odroczeniu tej sprawy i przekazaniu jej Wydziałowi krajowemu.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Gdybym miał te same obawy, które wyraził p. Gross, a następnie p. Skałkowski, że poprawka uczyniona przez p. Henryka hr. Wodzickiego zmierza do odroczenia całej sprawy jeszcze na rok jeden, to może nie przemawiałbym zupełnie, ale mam inną obawę a przynajmniej wątpliwości.

Otóż szanowny wnioskodawca, który pragnie ustępy 6, 7, 8, i 9, odesłać do Wydziału krajowego dąży tem samem, iżby atrybucye przyznane przedłożeniem Sejmowi, przelać na Wydział krajowy, gdyż wniosek Jego bynajmniej nie alteruje ustępu XI., który opiewa. (Czyta:)

„Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydania statutu dla Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, do przeprowadzenia rokowań z c. k. Rządem celem wyjednania zatwierdzenia statutów, do wydania postanowień wykonawczych oraz instrukcyi wykonawczych i do wprowadzenia zakładu w życie.

Otoż mogłoby, ba nawet musiałoby się stać iż na podstawie wniosku posła Wodzickiego, wszelkie atrybucye, które komisya zastrzegła Sejmowi — przeszłyby na Wydział krajowy, i że bank wszedłby w życie na podstawie ustępu XI. bez wszelkiego dalszego współudziału Sejmu. W obec tego stanu rzeczy nie mogę się zgodzić na poprawkę p. Henryka hr. Wodzickiego.

P. Grocholski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. JE. Grocholski. Ja jestem przeciwny wnioskowi p. Henryka hr. Wodzickiego; jednakże nie z tego względu, ażebym się obawiał, że rzecz się przewlecze. Ponieważ ustęp XI. nadaje Wydziałowi krajowemu prawo wydania statutu i wyjednania potwierdzenia tego statutu u rządu, więc zdaje mi się, że zupełnie na tem pospieszne załatwienie tej rzeczy nie cierpiałoby. Ale jestem z innego względu przeciwny. Jeżeli my sami postanowimy jak ma być ułożona Dyrekcya, Rada nadzorcza i kto ma wybierać, będziemy przynamniej wiedzieć jak ta Dyrekcya będzie złożona; ale jeżeli zostawimy zupełnie Wydziałowi krajowemu ułożenie po-

stanowień co do kontroli, to tym sposobem dawalibyśmy co do urządzenia, co do zarządu tego banku zupełnie Wydziałowi krajowemu carte blanche. Nie mówię tego, ażebym miał niewiarę do Wydziału krajowego, ale sądzę, że Wydział krajowy musi się sam bronić przeciwko temu, ażeby mu dawać taką carte blanche. Panowie postawcie zasady, a Wydział krajowy niech według nich postępuje.

Nie mógłbym się zgodzić dalej z p. Grossem ażeby Wydział krajowy przedstawił już na tej sesyi członków Rady nadzorczej do wyboru. Mnie się zdaje, że przed niewodem ryby łapać, to zawsze może niewłaściwe. Zanim statut bankowy uzyska potwierdzenie, my mamy wybierać Radę nadzorczą? Wszak musimy wpierw wiedzieć, jak ten statut będzie ułożony, jakie tam będą atrybucye, a dopiero wtenczas odpowiednio do tego będziemy wybierać. Potem, panowie, mnie się zdaje, jeżeli przyjmiecie propozycyę komisyi, że radę nadzorczą wybiera Sejm, to przecież nikomu się nie może wydawać, żeby komisya myślała żeby to z grona naszego ta rada nadzorcza była wybierana. Sądziłbym, że możeby nawet Wydział krajowy w tej chwili nie był przygotowany do proponowania członków do Rady nadzorczej. Ta rzecz głębokiego potrzebuje zastanowienia, bo mojem zdaniem od składu rady nadzorczej zależeć będzie powodzenie banku. Muszę odpowiedzieć p. Skałkowskiemu, który się powołał na przykład banku czeskiego czyli pragskiego. Mnie się zdaje, że między bankiem czeskim a bankiem, jaki proponuje wniosek komisyi, nie ma żadnego pobieństwa. Bank czeski jest tylko hypotecznym, kiedy przeciwnie nasz bank ma rozliczne bardzo agendy, więc tutaj ułożenie tego nadzoru nie jest rzeczą łatwą i ja przyznaję się tak daleko w tym względzie idę, że będę głosował przeciwko temu ustępowi, który zastrzega Reprezentacyi krajowej i Wydziałowi krajowemu zwierzchniczy nadzór. Ja nie mam pojęcia, jaki to ma być zwierzchniczy nadzór. Jeżeli p. Gross powiedział, że ma się ograniczać do sprawdzania bilansu, to przeciw temu nic bym nie miał, ale zwierzchniczy nadzór może być różnie pojmowany; sądzę, że bilans i tak będzie Sejmowi przedkładany, więc zwierzchniczy nadzór musi coś innego zawierać. Ja rozumię zupełnie zwierzchniczy nadzór reprezentacyi krajowej tak, jak Wydział krajowy w projekcie swym przedstawia, bo w projekcie przez Wydział krajowy przedstawionym była odpowiedzialność Sejmu, czyli kraju, za wszystkie czynności bankowe. Wtenczas konieczna była konsekwencya, że musiał mieć nadzór, ale tutaj panowie, według tego, co nam komisya przedstawiła, to zdaje mi się, że komisya w tym względzie postąpiła z poczuciem tego przekonania, jaki jest w Wysokiej Izbie. Ale jeżeli poręka kraju odpada, to ja nie widzę, na co tutaj potrzeba zastrzeżenia zwierzchniczego nadzoru Reprezentacyi kraju i Wydziału krajowego. A w tem mojem przekonaniu utwierdza mnie jeszcze ustawa konkursowa. Jużcić ani obawiam się ani nie przypuszczam, bo inaczej nie głosowałbym za tem, że bank będzie robił złe interesa, które w następstwie mogą go zmusić do bankrutowania, ale to jest możebne, i to żaden człowiek temu zaprzeczyć nie może. Jakiż byłby skutek wtenczas, gdyby nadzór zwierzchniczy był oddany Wydziałowi krajowemu? Oto według ustawy ma prokurator badać, czy ten który ma obowiązek nadzoru dopełnił tego obowiązku, więc nasz Wydział krajowy stawałby przed prokuratorem. Tego panowie, żaden z posłów dopuścić nie może, abyśmy na to naszą reprezentacyę krajową, którą jest niezaprzeczenie Wydział krajowy, mogli narażać, ażeby jakimś nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności Wydział krajowy znalazł się w położeniu odpowiadania może nawet przed sędzią karnym. Proszę panów, że ten bank nazwaliśmy bankiem „krajowym,“ to zupełnie nie pociąga za sobą, ażeby kraj miał mieć nad nim nadzór przez swoją reprezentacyę. On będzie bankiem krajowym dlatego, że ma służyć całemu krajowi, że ma się starać o dobrobyt wszystkich warstw społeczeństwa, ale nie będzie bankiem kraju, tylko wtedy, gdyby kraj za niego ręczył i ciągnął z niego zyski, wtenczas potrzebne byłoby nadzorowanie przez kraj, a w innych okolicznościach nadzorowanie przez kraj niepotrzebne i to mu kredytu nie przysporzy; przysporzy mu kredyt dobry wybór Dyrekcyi. Każda instytucya finansowa zależy od Dyrekcyi; jak Dyrekcya będzie dobra, to i kredyt będzie odpowiedni i bodaj czy nie większy jak będziemy potrzebowali. Jeżeliby Dyrekcya była nieodpowiednia, to żaden nadzór krajowy kredytu nie przysporży. Że w statucie, który będzie, musi być położony punkt co do usunięcia Dyrekcyi, co do usunięcia Rady nadzorczej, to ja tak znajduję konieczne i naturalne, że chociaż nie ma tutaj napisanego, to sądzę, że w statucie określone będzie i dlatego żadnego wniosku nie stawiam. Ale co do mnie głosować będę przeciwko ustępowi VI. (Głosy: Bez zastrzeżenia?) Bez zastrzeżenia, bo nie wiem co mam zastrzegać. Dyrekcya i rada nadzorcza mają

być wybrane. Czy potrzeba jeszcze więcej jakiegoś kółka? Jak porobicie panowie tyle kółek to tylko skrzypieć będą, ale ruszać się ta maszyna nie będzie.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Przedewszystkiem muszę sprzeciwić się wnioskowi p. hr. H. Wodzickiego. Wniosek ten jeżeli może nierozmyślnie, to przecież mimowoli dąży rzeczywiście do odłożenia całej sprawy ad calendas graeccas, bo do przyszłego zebrania Sejmu, bank jeszcze nie przyszedłby do skutku. Musimy wziąć Panowie to na rozwagę, że statuta tego banku muszą być zatwierdzane przez ministerstwo. Więc statuta te jak skoro dopiero Wydział krajowy będzie miał ułożyć je i przedłożyć Sejmowi, któryby w kierunku punktów VI—IX miałby je badać, potwierdzić i odmienić, wtedy mógłby być przedłożony do zatwierdzenia ministerstwu aż po uchwale Sejmu. Przypuśćmy, że Sejm zgodziłby się na pewną stylizacyę, ale Ministerstwo już po zamknięciu sessyi znajdzie tam jakieś drobne usterki lub co innego, dla których tych statutów potwierdzić nie będzie mogło. Znowu więc Wydział krajowy musi czekać, aż się następny Sejm zbierze, znowu musi przyjść z niemi i znowu dopiero na nowo dawać do zatwierdzenia, a następnie przedkładać Ministerstwu. Byłoby więc kółko kręcące się tak długo, że nie doczekalibyśmy nigdy końca tego kręcenia, dlatego jak najusilniej sprzeciwiam się wnioskowi p. hr. Wodzickiego, zwłaszcza, że w tych ustępach dostatecznie wyłuszczony jest ten nadzór administracyjny, jaki ma być w ogóle w banku zaprowadzony.

Nie mogę także podzielać zapatrywania JE. p. Grocholskiego, bo przedewszystkiem trudno Reprezentacyi kraju, a względnie Wydziałowi krajowemu wyrzec się zwierzchniczego nadzozu nad bankiem krajowym. Bank ten nietylko dlatego jest krajowym, że krajowi służy, ale że kraj daje na niego pieniądze, że kraj poręcza cały dział hipoteczny, że kraj będzie brał w swoim czasie zyski a jeżeli się bank rozwiąże, cały majątek jego przypadnie krajowi.

Był tu już bank krajowy, (o ile mi się zdaje, tak się nazywał), ale nie taki krajowy jak ten, co ma być teraz założony. Tamten nigdy nie pracował dla kraju, i sądzę że wszystkie banki są państwowe i światowe, bo nie pracują dla kraju, tylko pracują dla obrotu pieniężnego nie tylko we własnym kraju, ale gdzie się tylko da.

Dalej nie podzielam tej obawy, jaką podnosi JE. p. Grocholski przeciw zwierzchniczemu nadzorowi Sejmu i Wydziału, który jest konieczny, bo jakże można dać i brać pieniądze, a nie doglądać nawet co się tam dzieje. Jestto rzecz konieczna, bo nikt nie da bez tez tej osobistości zbiorowej, która tę instytucyę zakłada. Obawy JE. p. Grocholskiego, że w razie konkursu i krydy Wydział krajowy a może i chłonkowie Sejmu byliby pociągani do odpowiedzialności karnej, są zanadto płonne, i w tym kierunku Excellencya za czarno to widzi.

O ile mi ustawy karne są znane, są przedewszystkiem pociągani do odpowiedzialności ci, którzy bezpośrednio działają tj. dyrekcya, a w najgorszym razie rada nadzorcza mogłaby odpowiadać za bankructwo tego banku, tj. osoby bezpośrednio kierujące zakładem, nie zaś ciało zbiorowe, jak Wydział krajowy lub Sejm, stojący zdala, bo tylko mający nadzór zwierzchniczy.

Nie wiem nawet, jak się da to pomyśleć, żeby ten bank krajowy do tego doszedł przy ciągłem czuwaniu ze strony Wysokiego Sejmu i Wydziału krajowego, ażeby skrachował — to w żaden sposób pomyśleć się nie da, bo jeśli zaraz w pierwszym lub w drugim roku Sejm wykonując nadzór zwierzchniczy, będzie widział, że interesa nie są tego rodzaju, by warto je dalej utrzymywać, że bank istotnie idzie do tego, że może skrachować, wtedy bank zwinie, a jeśliby jakie straty były, wtedy pokryje je dodatkami do podatków, lub z innych funduszów. Ale ażeby przyszło aż na drogę karną, to żadną miarą nie będzie. Zresztą Panowie podobne poręczenie, zwierzchniczy nadzór ciał zbiorowych już teraz istnieje. Mamy kasy oszczędności powiatowiatowe, towarzystwa zaliczkowe powiatowe i miejskie, gdzie porękę daje miasto, cały powiat, rada powiatowa wykonuje zwierzchniczy nadzór, a nie ma obawy w tym kierunku, ażeby te kasy oszczędności w ten sposób zbankrutowały, ażeby te rady powiatowe lub wydziały lub rady gminne były pociągane na drodze karnej. To absolutnie myśleć się nie da. Zważcie więc Panowie, że skoro kraj zakłada instytucyę finansową, skoro kraj daje milion na to pieniędzy, skoro kraj ręczy i gwarantuje cały dział hipoteczny, to w żaden sposób ten kraj nadzoru zwierzchniczego ogólnego, który w statucie bliżej ma być określony, wyrzec się nie może. Zresztą, gdybyśmy tutaj powiedzieli, że zwierzchniczy nadzór nad bankiem wykonywa reprezentacya krajowa a w zastępstwie Wydział kra-

jowy, i żebyśmy to usunęli, to jeszcze w dalszych działach ten zwierzchniczy nadzór faktycznie pozostałby, a jeżeli postanawiamy, że Sejm wybiera radę nadzorczą, a Wydział dyrekcyę, toć jest to przecie nadzór zwierzchniczy, a ten co daje pełnomocnictwo — mocodawca — odpowiada zawsze za swego pełnomocnika. Ponieważ rada nadzorcza będzie pełnomocnikiem Sejmu, dyrekcya pełnomocnikiem Wydziału krajowego a względnie Sejmu, więc także Sejm i Wydział krajowy będzie odpowiedzialnym, bo ją wybrał. W danym więc razie, gdyby przyszło do tego, co sobie tak czarno przedstawił JE. p. Grocholski, to do odpowiedzialności karnej może być pociągniętym i Wydział krajowy i Sejm, że takich ludzi wybrał, co skrachowali. Nie widzę więc obawy w tym kierunku, lecz owszem, że wniosek komisyi jest odpowiedni. Zastrzegając sobie głos do poprawki, którą p. Skałkowski ma wnieść, oświadczam, że ja i moi koledzy będziemy głosować za wnioskiem komisyi.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Zabieram głos szczególniej dla tego, ażeby stanowczo odeprzeć — ledwo że nie powiem — insynucyą wypowiedzianą przez p. Spławińskiego. Mój wniosek nie dąży do odroczenia całej rzeczy — ja temu stanowczo zapzeczam. Wniosek mój dąży do powierzenia organizacyi władzy administracyjnej Wydziałowi krajowemu. Wniosek komisyi zaś nic innego nie czyni, tylko to samo, wskazując pewne już bliższe szczegóły, przeciw którym się oświadczyłem. W moim wniosku żadnego opóźnienia być nie może. Co do uwagi szanownego p. Grossa, muszę stanowczo zaprzeczyć temu, ażeby Sejm można porównać z Akcyonaryuszami, bo we wniosku była analogia między zakładami finansowemi a temi zakładami, które założone były przez nas i Sejm. Ale czy Panowie przypuścicie, że co innego w Sejmie dziać się będzie jak tylko podanie do jego wiadomości o stanie banku, i nic więcej, i czy przypuszczenie, że w tym gronie będziemy dysputować o interesach zawiązać się mających, zawiązanych lub w toku będących, to przypuszczam, że ani 6 miesięcy czasu nie wystarczy na to, co zwykle mamy do robienia i co niektórzy Panowie zamierzają robić. Zresztą obstaję przy swoim wniosku, ponieważ niczego nie opóźnia, ponieważ daje Wydziałowi krajowemu wskazówki, że będzie mógł wybrać najlepsze normy jakie uzna za uczciwe, i żadnej straty czasu nie będzie.

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Do słów p. Spławińskiego muszę dodać, że nigdy wypadku niebyło, ażeby Akcyonaryusze jakiegobądź towarzystwa byli powołani do odpowiedzialności za czynności Dyrekcyi lub Rady nadzorczej. Ponieważ zatem Sejm występuje tu jako założyciel tego banku obawy szanownego posła JE. Grocholskiego są płonne i nie mogą być uwzględnione z tego powodu, że przecie Sejm i Wydział krajowy znowu pozbawić nie może ingerencyj na ten bank, któremu, że tak powiem nadanie całego kierunku wkłada na niego myśl, wedle której dla dobra kraju postępować winien.

Na żaden sposób nie możemy zaprzeczać ingerencyj Wydziałowi krajowemu, bo inaczej możemy otworzyć bank, który nie będzie zasługiwał na nazwę banku krajowego, któryby nie otrzymał intuicyi swej ze strony Wydziału krajowego, ze strony Sejmu, ze strony Reprezentacyi kraju, któryby nie wiedział jak się stosować, jak tylko finansowaniem lub gromadzeniem jak największych zysków. Bank ten Panowie, którego Sejm przez uchwałę nazywa bankiem, bo innej nazwy temu dziecku nie dano na razie (Brawo).— Ależ to nie jest bank, to jest zakład publiczny, utworzony dla dobra kraju, utworzony dla tego żeby walczyć z innemi bankami, które eksploatują ten kraj, żeby pobudzić przemysł, rolnictwo, i tym sposobem podnieść dobrobyt w kraju. Że się bankiem nazywa, to nie stawia się go przez to na równi z innymi bankami. Jest to zakład krajowy, a Sejm i Wydział krajowy wyrzec się nie mogą tego dziecka, które tylko pod ich nadzorem wypielęgnowane, może wyrość dla dobra kraju. W tym względzie więc muszę się sprzeciwić wnioskowi Szanownego p. JE. Grocholskiego,

Dalej muszę powiedzieć, że instytucya ta oddawna już obmyślana w naszem gronie, a ciągle i ciągle przewlekana z niekorzyścią dla kraju i teraz, jak widzę, z powodu tych wniosków nie przyjdzie do skutku, jeżeli nie zmienimy to, co we wnioskach komisyi się znajduje.

Zgadzam się zupełnie z wnioskami komisyi. Niechaj będzie zwierzchniczy nadzór Wydziału krajowego i Sejmu (p. Abrahamowicz: proszę o głos:) Niechaj będzie Dyrekcya mianowana przez Wydział krajowy ale niech będzie! Ale niech

będzie w rzeczywistości! Jeżeli ma być w rzeczywistości a trzeba Panowie? Trzeba poprostu na razie prawo wybierania Rady nadzorczej i Dyrekcyi zostawić Wydziałowi krajowemu.

(P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos).

Otóż w punkcie jedenastym powiedziano: (czyta):

XI. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydania statutu dla Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodmeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, do przeprowadzenie rokowań z c. k. Rządem, celem wyjednania zatwierdzenia statutów, do wydania postanowień wykonawczych, oraz instrukcyj wykonawczych i do wprowadzenia zakładu w życie.

Otóż trzeba dodać „do pierwszego wyboru Rady nadzorczej i Dyrekcyi".

(P. Łukasiewicz: Na jak długo?)

Do zwołania Sejmu. Bo jeżeli tego rodzaju dodatku nie postawimy, to jakąż ważność ma ta ustawa? Na cóż upoważniać ten Wydział krajowy do zaciągania pożyczki? na cóż ta pożyczka będzie, co Wydział krajowy z nią pocznie, jeżeli nie ma jej na bank obrócić, a bank nie może istnieć, jeżeli funkcyonaryusze do tego banku należący nie będą istnieć? Więc ja pozostawiając wszystkie punkta przez komisyę postawione, aczkolwiek mógłbym się spodziewać, że komisya powinna była ten czas przechodowy już w swym wniosku uznać — stawiam poprawkę do p. XI.

(P. Męciński: Ależ nie o tem dyskusya) (czyta): „oraz do wprowadzenia zakładu w życie — i do zamianowania funkcyonaryusów w poprzednich punktach ustanowionych aż do najbliższego zwołania Sejmu".

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Otóż o uczynionym wniosku przez p. Grossa mówić nie będę, bo jak mi się zdaje nie odnosi się on do przedmiotu obecnej dyskusyi, w tej chwili jest mowa o ustępie VI. VII. i VIII., a p. Gross mówi o XI.

(P. Gross: tylko poprawkę do tego paragrafu zapowiedziałem).

Już po raz drugi w ciągu dyskusyi spotykam się z uwagą i zdaniem, że projektowany zakład ma być zakładem finansowym, ale także i nie finansowym. Jest to coś, co się zdaniem posła Grossa i Sławińskiego może nazwać bankiem, i nie bankiem, że to ma być jakaś instytucya, której definicyi dotychczas wspomniani posłowie niedali, lecz z których przemówień nie trudno odgadnąć, iż ma to być zakład „finansowo dobroczynny„. Muszę oświadczyć, że wręcz innego jestem zdania, i że zapatruje się na tę instytucyę jako czysto finansową, a co więcej jako na instytucyę krajową, — a chociaż JE. p. Grocholski powiedział, że przez to, że zakład ten nazywa się krajowym, rozumianem ma być tylko to, że on ma działać dla kraju, ale nie to, że on jest zakładem krajowym — to w obec uchwał, powziętych przez Izbę, jestem nieco odmiennego zdania.

Wysoka Izba zgodziła się na to, że porękę, że gwarancyę za wydawanie listów zastawnych przyjął na siebie kraj. Przypuszczać, że gwarancya ta nie ma praktycznego lub prawnego znaczenia, jużciż trudno — bo gdyby gwarancya była tylko dla formy a nie dla rzeczy, nie umiałbym sobie zdać sprawę, po co komisya tak stanowczo domagałaby się jej. Niemasz wątpliwości, że gwarancya dana przez kraj, pociąga za sobą z obowiązania, które w danym razie mogą się stać i ciężkiemi.— A ciężkiemi już dla tego, bo nie było przykładu i być nie może bankrutowania zakładów przez kraj fundowanych. Otóż skoro Sejm krajowy za czynności tej instytucyi przyjął z obowiązania i skoro Sejm zastrzegł sobie prawo rozporządzania zyskami tej instytucyi, pytam się jak można powiedzieć, że tą instytucyą, którą my jedynie wyposażamy i że dając jej wyposażenie, już więcej o nią troszczyć się nie będziemy tak np. jak o inny zakład inicyowany przez kraj, samodzielnie stojący. I że niezachodzi potrzeba aby kraj, lub jego organ, t. j. Wydział krajowy pewną kontrolę nad zakładem wykonywał. Faktem jest, żeśmy przyjęli zobowiązanie, że za tę instytucyę kraj poręcza, jej zyskami rozporządza, a zatem i nad nią czuwać ma obowiązek. Z tych zapatrywań przychodzę do wniosku, że usunięcie nadzoru sejmowego, czy to samodzielnie wykonywanego lub za pomocą organu sejmowego, jest w tym wypadku nie możliwem, skoro odpowiedzialność na kraju ciąży.

JE. p. Grocholski podniósł, że ten nadzór zwierzchni mógłby narazić Wydział krajowy, a względnie reprezentacyą krajową na pewną odpowiedzialność, może i nie miłą. Myślę, że pod tym względem nie ma wątpliwości, że tak, bo skoro reprezentacya krajowa zdecydowała się, otwierając zakład przyjąć gwarancyę, za działalności jego, zastrzegła sobie rozporządzanie zyskami zakładu, to rzecz naturalna, że w danym razie, za

jego działalność odpowiadać musi, ztąd mniemam, że zastrzeżenie pewnej kontroli reprezentacyi krajowej nad tym bankiem, jest naturalnem następstwem zobowiązań, jakie kraj tworząc bank na siebie przyjmuje.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Z wielką uwagą przeczytałem sprawozdanie komisyi i tak we wniosku p. Wodzickiego, jak i we wnioskach komisyi, widziałem odroczenie tej sprawy jeszcze na jeden rok.

To mnie niepokoi, bo każda chwila stracona jest stratą dla kraju, i dla tego chciałbym, ażeby ten bank wszedł już teraz w życie.

Poseł Gross obznajomił mnie, że Wydział ma w zastępstwie Sejmu wybrać Radę nadzorczą.

Dla mnie tylko ta Rada nadzorcza jest prawdziwą kontrolą; bo Sejm będzie także kontrolował, ale tylko dodatkowo. Niezawodnie zaś Rada nadzorcza ma największą skuteczność w tem, że to ją Sejm ma wybierać. Otóż nie mogę przypuścić, kto będzie do tej pierwszej Rady wybrany, ale jeżeli to nie ma wejść w wykonanie, a pieniądze się zaciąga, to cóż będą robić z tymi pieniądzmi? Nie wiem dla czego tak ważnej sprawy, jak wyboru Rady nadzorczej mielibyśmy się zrzec, bo według mnie Rada nadzorcza i Dyrekcya są najważniejszymi czynnikami w takiej instytucyi, i bez Rady nadzorczej nie moglibyśmy wyjść dobrze na tym banku, jakkolwiek słyszałem od jednego Dyrektora banku, że Rada nadzorca służy tylko do tego, aby dawać absolutoryum i jeżeli tantiema jest za małą, żądać jej podniesienia.

Ja na to się nie zgadzam, uważam tę Radę nadzorczą za konieczną i za jedyną władzę, będącą w stanie skontrolować działanie Dyrekcyi. Dla tego też nie wiem, czy Wysoki Sejm zgodzi się na to, ażeby tę całą rzecz przelać na Wydział krajowy, który nie wybraliśmy do banku, i czy nie należałoby wzmocnić go kilkoma posłami do wyboru Rady nadzorczej, która mojem zdaniem jest najważniejszą w tej instytucyi.

Dla tego czynię wniosek, ażeby Wysoka Izba zechciała wyborem kilku członków wzmocnić Wydział krajowy do wyboru tej Rady nadzorczej.

P. Skałkowski. Proszę o głos.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Skałkowski ma głos.

P. Skałkowski. Chciałem tylko się dowiedzieć, czy to jest niezbędną, jak to poseł Gross postawił, kwestyą, abyśmy odraczali tę rzecz na rok, jeżeli nie przyjmiemy jego wniosku. Ja sądzę, że mi to referent Wydziału krajowego wyjaśni, bo mnie przedstawia się ta rzecz tak, że moglibyśmy nie dzisiaj, ani też jutro, ale na jednem z najbliższych posiedzeń, jeżeli wnioski komisyi się utrzymają, przystąpić do wyboru Rady nadzorczej.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Jeżeli Wysoki Sejm byłby skłonnym wybrać Radę nadzorczą przed wydaniem statutu to niezawodnie Wydział krajowy mógłby przedstawić kandydatów, ale wtedy nastąpiłaby okoliczność ta, że Rada nadzorcza byłaby z góry nadaną, nim statut będzię zatwierdzonym, i nim rokowania z rządem do skutku przyjdą.

P. Rapoport. Proszę o głos.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Proszę o głos, i czynię wniosek zamknięcia dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta.

P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Prosiłem o głos tylko do faktycznego sprostowania. Nie powiedziałem tego, że insynuuję posłowi hr. Wodzickiemu, że on dąży do odwleczenia sprawy, tylko że jego wniosek, powiedziałem „nierozmyślnie“, mimo woli sprowadzi to odroczenie sprawy ad calendas graecas.

JW. Marszałek. P. hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Kilka słów tylko chciałem powiedzieć, ponieważ wniosek p. Wodzickiego został już dowodnie odparty, chciałem tedy odpowiedzieć posłowi Abrahamowiczowi, że ten istotnie konsekwencyę wykazał przy punktach: VI. VII. VIII. i IX. w obraniu metody walenia poprawkami projektów wnoszonych do Sejmu. Dalej widzę z jego przemówienia, iż przy tak już zaawansowanej dyskusyi, jeszcze nie wie, o co się rzecz toczy. Ale jeżeli jeszcze przy tym punkcie tego nie wie, to straconą jest nadzieja, aby w dalszej dyskusyi się dowiedział (Wesołość). Co się tyczy wniosku p. Grossa, aby obecnie Sejm uznał za potrzebne przystąpienie do wyboru członków Rady nadzorczej, to po uwadze zrobionej przez p. Wereszczyńskiego, nię byłbym za tem.

JW. Marszałek. Poseł Rapoport ma głos.

P. Rapoport. Mojem zdaniem, nie może ulegać wątpliwości, że istotnie w obec gwarancyi, którą kraj przyjmując za listy zastawne, kontrola imieniem kraju wykonywaną być musi, i pod tym względem nie mogę podzielać zdania JE. posła Grocholskiego, który sądzi, że Sejm i Wydział krajowy może być odpowiedzialnym za wykonywanie tej kontroli. Za wykonanie bowiem obowiązku, który w myśl statutu będzie nałożonym, nie może być Wydział odpowiedzialnym.

Ja przeciwnie sądzę, że Sejm mógłby w obec kraju być odpowiedzialnym za to, gdyby z jednej strony przyjął na siebie porękę za listy zastawne, a z drugiej strony gdyby nie pomyślał o tem, aby kontrola była wykonywaną przez właściwe organa.

Ustanowienie zatem takich organów jest koniecznem. Ale zachodzi ta trudność, że jest rzeczą niepodobną, ażeby wybrać odrazu za kilka dni członków rady nadzorczej, bo nad tem trzeba się cokolwiek głębiej zastanowić.

Gdy jednak z drugiej strony nie można czekać z wprowadzeniem zakładu w życie aż do chwili, gdy Sejm się ponownie zbierze, mamy przed sobą epokę, dla której pewne prowizoryum ustanowione być musi, jeżeli w ogóle chcemy, aby ten zakład był wprowadzony w życie jeszcze przed ponownem zwołaniem Sejmu; zezwolenie bowiem Rządu i Rady państwa, da się w krótkim czasie przeprowadzić. Dojdziemy zaś do tego celu, jeśli obierając drogę wypływającą z ducha całego projektu dodamy do punktu VII, który opiewa: „Kontrolę nad Bankiem wykonywa Rada nadzorcza i czuwa nad bezpieczeństwem tegoż"; dodatek opiewający w ten sposób: „Aż do zamianowania Rady nadzorczej wykonywa tę kontrolę Wydział krajowy".

Myślę, że jeżeli Wydziałowi krajowemu oddajemy zwierzchniczy nadzór w zastępstwie Sejmu, to możemy również na ten krótki czas prowizoryum nadać mu prawo kontroli, a Wydział krajowy będzie w stanie przez ten czas wyszukać tych, których Sejmowi przedstawi do wyboru na członków Rady Nadzorczej.

W ten sposób nie będzie przeszkody, ażeby, jeźli koncesya na ten zakład będzie udzieloną, zakład ten odrazu wszedł w życie.

Stawiam zatem wniosek, ażeby do punktu VII dodano „aż do zamianowania Rady nadzorczej wykonywa tę kontrolę Wydział krajowy."

JW. Marszałek. Podam ten wniosek od poparcia. Kto go popiera zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek ten jest dostatecznie poparty. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. JE. hrabia Russocki: W imieniu komisyi muszę oświadczyć Wysokiej Izbie, że przyjęliśmy taki organizm, jaki posiada nasze Towarzystwo kredytowe ziemskie. Towarzystwo to nie ma kapitału akcyjnego, tylko kapitał zakładowy i rezerwowy i składa się z członków stowarzyszonych, którzy dają rękojmię majątkami swemi. Zarząd składa się z rady nadzorczej i dyrekcyi. Dyrekcya ma bardzo szeroki zakres działania, sama administruje swoim funduszem, i jest odpowiedzialną za prowadzenie zarządu. Jednak rada nadzorcza jest powołaną do przestrzegania statutów, do czuwania, aby wszystko było według instrukcyi spełnione.

Jest znowu ogólne zgromadzenie delegatów wybranych powiatami, będące ciałem prawodawczym instytucyi, którzy właśnie według mego wyobrażenia, mają być tem, czem tu ma być Sejm, bo oni t. j. ci delegaci, wybrani są przez właścicieli tabularnych, którzy dają rękojmię i gwarantują za listy zastawne.

Muszę jednak nadmienić, iż Sejm musi mieć konieczny nadzór najwyższy nad bankiem, bo już-cić ten Sejm gwarantuje za listy zastawne, i oprócz tego wyposaża zakład tak znakomitym funduszem, co jest także rękojmią ograniczoną, do miliona reńskich.

Z tego względu zdaje się, że taka atrybucya Sejmu jest bardzo słuszna i nieodzowna, aby nie dopuścić do następstw takich, o jakich tu wspomniał JE. p. Grocholski. Sejm powinien przestrzegać i mieć ewidencyę czynności, aby mógł w razie potrzeby, zapobiedz odpowiedzialności kraju. Muszę jednak oświadczyć, że punkt XI. sprawozdania upoważnia Wydział krajowy do wprowadzenią tej instytucyi w życie, a więc przez to samo jest Wydział krajowy upoważniony do zarządzania prowizorycznie zakładem aż do zebrania następnego Sejmu, i dla tego w imieniu komisyi przyjmuję wniosek p. Rappoporta.

JW. Marszałek. Mamy kilka wniosków postawionych, najpierw wniosek Henryka Wodzickiego, który brzmi:

„Statut obmyśli najodpowiedniejszy sposób zapewnienia kontroli reprezentacyi krajowej nad zakładem."

Wniosek ten odnosi się rzeczywiście do punktów pod dyskusyą będących. Jest i wniosek p. Rappoporta, który jednak nie został mi doręczony.

(P. Rappoport składa wniosek swój do laski marszałkowskiej).

Są dalej wnioski pp. Grossa i Krukowickiego, które nie należą do ustępów tych, które są obecnie pod dyskusyą, lecz odnoszą się do ustępu XI. i dlatego tam się z nimi rozprawię.

Nim przystąpimy do głosowania, z powodu, że jestem proszony z kilku stron, ażeby na chwilę zawiesić posiedzenie dla bliższego porozumienia się, zawieszam posiedzenie na minut 15.

(Po przerwie).

Otwieram posiedzenie na nowo.

P. hr. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Ponieważ po porozumieniu się, dla którego JW. Marszałek zawiesił sesyę na kilkanaście minut, wielu posłów zgodziło się na sformułowanie jednego ogólnego wniosku, a ponieważ dyskusya przedtem była zamkniętą, zatem czynię wniosek, aby JW. Marszałek na nowo nad tymi punktami otworzył dyskusyą.

JW. Marszałek. Zdaje mi się, że tu nie potrzeba nawet uchwały Wysokiej Izby, bo zostały złożone zupełnie nowe wnioski, i dlatego sądzę, że Izba nie będzie miała nic przeciwko temu, jeżeli dyskusyę nad ustępami VI, VII, VIII i IX, otwieram na nowo. Żąda kto głosu?

P. hr. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Dyskusya, którą tylko co przeprowadzono w tej Izbie nad punktami 6, 7, 8 i 9, wykazała, że są rozmaite zapatrywania i rozmaite wątpliwości. Wprawdzie p. Gross utrzymywał, że rzecz ta jest tak utarta we wszystkich bankach i tak jednakowo wszędzie istnieje, że i tutaj wzajemny stosunek ingerencyi władz nadzorczych pomiędzy sobą nie jest w żadnej sprzeczności. Tak jednak nie jest. We wszystkich bankach istnieją rady nadzorcze, ale poza nimi nie ma drugiego organu kontrolującego, czy nadzorującego. Ustęp VII mówi, że Rada Nadzorcza wykonywa kontrolę nad bankiem i czuwa nad jego bezpieczeństwem. Ustęp VI. mówi: Zwierzchniczy nadzór wykonywa Sejm — a w jego zastępstwie Wydział kraj. A zatem nie jest tak jak we wszystkich innych bankach. Rzecz jest tu wyjątkowa, naturalnie załatwić ją w ten sposób, żeby ingerencyę kraju odsunąć, jest niepodobnem, bo to zakład krajowy przez kraj dotowany. Zostawić rzecz tak, jak proponuje komisya, także zdaje się nam niewłaściwem, bo wielu posłów robi pytanie, co to jest „zwierzchniczy nadzór", a co „kontrola?" Z jakiemi atrybucyami spotkają się te definicye w praktyce?

Idzie nam bowiem o to, żeby działalność banku, jego czynności i ruch, nie cierpiały na tem w przyszłości. Rodzi się pytanie, czy dyrekcya postawiona w ten sposób, że będzie miała nad sobą kontrolę Rady nadzorczej a zwierzchniczy nadzór reprezentacyi kraju, a zatem Sejmu a w zastępstwie jego Wydziału krajowego, nie będzie nadto w działalności, woli, zdaniu i inicjatywie swojej nadto skrępowaną. JE. p. Grocholski zapatrywał się znów inaczej na tę sprawę i nie bez racyi w pewnym kierunku utrzymywał, że wedle niego na radzie nadzorczej winna i będzie spoczywać cała odpowiedzialność, cały wpływ, słowem będzie ona mieć główną ingerencyą, wpływ i kontrolę nad czynnościami banku. Za tem znów przeciwne objawiło się zapatrywanie. Można śmiało twierdzić, że po jednej i po drugiej stronie jest pewna racya. Nasuwają się więc pewne wątpliwości, z którychbyśmy nie wyszli, gdybyśmy wotowali nad tymi czterma punktami tak jak są przez komisyę wystawione.

Jest także wniosek, aby zaraz radę nadzorczą wybierać. Stałby się więc ten fenomenalny fakt, że tam, gdzie nie ma jeszcze instytucyi ani pieniędzy, gdzie nie ma statutów, nietylko zatwierdzonych ale nawet ułożonych, byłaby już rada nadzorcza. Bank tego rodzaju, o jaki nam chodzi, nie jest u nas wyjątkowym, nie jest pierwszym na świecie, w innych krajach są już tego rodzaju zakłady. Więc bank krajowy jako taki nie byłby w świecie finansowym nowością, ale bank bez statutów, bez zatwierdzenia, bez pieniędzy, bez dyrekcyi — a więc projekt tylko, a już z radą nadzorczą byłby w każdym razie fenomenalnym objawem. (Brawo. Wesołość).

Zatem sądzę, że uczynimy zadość woli i poglądom wielu posłów i zaspokoimy nie jedną obawę i to tylko w dodatnim kierunku na rzecz wpłynie — jeżeli pozwolę sobie wraz z innymi kolegami zalecić do przyjęcia wniosek tej osnowy. Zamiast punktów VI, VII, VIII i IX proponuję przyjęcie wniosku następującej treści:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu wypracowanie statutu, w którym obmyślaną będzie orga-

*

nizacya władz zakładu i sposób wykonywania kontroli przez Reprezentacye kraju nad zakładem."

„Pierwszą dyrekcyę i pierwszą Radę kr. nadz. na czas do najbliższego zebrania się Sejmu zamianuje Wydział krajowy."

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Szanowny p. Męciński zapytuje, czem ma być ów zwierzchniczy nadzór nad bankiem, który zastrzega komisya w swoich wnioskach Sejmowi a względnie Wydziałowi krajowemu, — i twierdzi, że nigdzie nie istnieje stosunek taki, aby podwójna była kontrola, jak w tym wypadku, rady nadzorczej i Wydziału krajowego. Twierdzi, że dyrekcya pod tak podwójną kontrolę postawiona miałaby zanadto nad sobą ciężkie ciała nadzorcze i nieraz sprzeczne miałaby instrukcye.

To jednak, co komisya proponuje, pojęte tak, jak to się u nas praktykuje, nie jest rzeczą wyjątkową. Ośmielam się zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że w bardzo wielu zakładach finansowych nawet drobnych, jakimi są towarzystwa zaliczkowe, funkcyonują obok rady nadzorczej t. zw. komisye rewizyjne, które imieniem członków towarzystwa pełnią funkcye kontroli i zwierzchni nadzór nad dyrekcyą, nad radą nadzorczą i nad całym zakładem.

Jeżeli my w Sejmie zebrani reprezentujemy w tej instytucyi mniej więcej to, czem jest zgromadzenie akcyonaryuszów w towarzystwie akcyjnem albo członków towarzystwa o solidarnej poręce, to będzie to analogiczne postępowanie, jeżeli damy Wydziałowi krajowemu zwierzchni nadzór w kształcie tego, jak owe komisye rewizyjne wywierają.

Nie mogę sobie wyobrazić, aby komisya stawiając punkt 6. przypuszczała, iż Wydział krajowy będzie miał bezpośrednią jaką ingerencyą na czynności dyrekcyi. Dyrekcya nie może stać pod wpływem innego ciała, jak tylko rady nadzorczej, bo gdybyśmy ją pod wpływ dwóch ciał postawili, to czynności tego banku mogłyby się, że się tak wyrażę, rozejść.

Twierdzę przeto, że nie czynimy nic nowego. Zwierzchni nadzór można i w tem rozumieniu pojmować, że delegat Wydziału krajowego brałby udział w posiedzeniach rady nadzorczej, mógłby mieć bezpośredni wzgląd w wydawaniu listów zastawnych, mianowicie, czy one są wydawane w wysokości odpowiedniej pożyczkom rozdanym. Jeżeliby Wydział krajowy tego żądał, możnaby dla niego zastrzedz podpisywanie tych listów zastawnych przez takiego delegata, mógłby od czasu do czasu wykonywać skontro kasy, jak to czyni komisya rewizyjna.

Tak pojmuję ów zwierzchniczy nadzór Wydziału krajowego i sądzę, że komisya nie mogła go inaczej pojmować, bo nie mogła oddać dyrekcyi pod bezpośredni wpływ i kierunek dwóch różnych ciał.

P. Męciński czyni wniosek, który oddaje Wydziałowi krajowemu zarówno określenie wszelkich władz, jakie mają być w banku, określenie ich atrybucyj i składu, jakoteż wybór pierwszej rady nadzorczej i pierwszej dyrekcyi. Nie mam wniosku tego przed sobą i dla tego nie wiem, czy są tam użyte słowa: „prowizorycznie", czy dyrekcya miałaby być prowizoryczną. (P. Męciński. Do najbliższej sesyi sejmowej).

Z tem nie mógłbym się zgodzić najprzód co do tego, aby Wydział krajowy sam ułożył statut, w którymby określone były skład i atrybucye władz bankowych — tem bowiem oddajemy bezwarunkowo całą sprawę w ręce Wydziału krajowego, tem oddajemy się z związanemi rękoma Wydziałowi krajowemu. Bardzo cenię to wysoko, aby mężom, których sami wybraliśmy, oddawać zaufanie, ale w rzeczach publicznych nie rozumiem zaufania nieograniczonego.

Wydział krajowy jest omylnym jak każdy z nas, a zatem nie wiem, czybyśmy mogli z całkiem spokojnem sumieniem oddać bezwarunkowo w ręce Wydziału krajowego los przyszłej instytucyi. Nawet twierdzę, że członkom Wydziału krajowego o wiele przyjemniej będzie, jeżeli tę część odpowiedzialności, która się odnosi do określenia atrybucyi władz, my na siebie weźmiemy i sami je określimy.

Ale panowie powiadają, że Wydział krajowy ma na czas przejściowy wybrać prowizoryczną radę nadzorczą i dyrekcyę.

Co do prowizorycznej rady nadzorczej, która może rok istnieć i będzie rok istniała, to do tego punktu jeszcze wrócę.

Co się tyczy Dyrekcyi, to musi być powołany fachowy człowiek, który pracuje w jakimś zawodzie, który jest gdzieś zajęty i w jakiejś innej instytucyi ma przyszłość zabezpieczoną. Jakże panowie wyobrażacie sobie Dyrektora, któryby przyszedł na kilka miesięcy, któryby nie był kontraktem związany? Czy sądzicie panowie, że na tych warunkach prowizorycznego wyboru znajdzie się człowiek

odpowiedni na posadę kierownika zakładu, w którym mamy pokładać tak wielkie nadzieje, a którego kierownictwo będzie nader trudne? I czy sądzicie, że wówczas nadzieje nasze będą ziszczone? Nie wątpię, że chocibyśmy najlepszy statut uchwalili, to jeżeli Dyrekcya nie będzie doskonałą, nie będziemy mieć tego skutku, jakiego się spodziewamy. (Brawo.) Otóż chcąc mieć dobrą Dyrekcyę, nie można chcieć Dyrekcyi prowizorycznej, jakiej żąda poseł Męciński.

A teraz owa prowizoryczna rada nadzorcza. Nie przeczę, że jest to możliwem, aby ktoś przyjął stanowisko obywatelskie honorowego członka rady nadzorczej na jakiś czas tylko. Pamiętajcie panowie o tem, że we wniosku posła Męcińskiego zawarte jest oddanie Wydziałowi krajowemu wyboru Rady nadzorczej, wprowadzenie całej instytucyi w życie i wybór pierwszej Dyrekcyi. Czy panowie chcecie się pozbawić tego prawa Sejmu i czy Wydział krajowy za ten wybór przyjmie na siebie całą odpowiedzialność? Wątpię, i dlatego nigdybym się nie mógł zgodzić z wnioskiem posła Męcińskiego. Do ukończenia Sejmu mamy jeszcze może 5 do 6 dni. Sądzę, że taki okres czasu wystarczy Wydziałowi krajowemu, aby nam przedstawił listę kandydatów do Rady nadzorczej. (Głosy: oho!) Sądzę, że wystarczy dlatego, ponieważ liczba ludzi, którzy się takiemi sprawami zajmują, nie jest tak wielką, abyśmy mieli ambaras i trudność wyboru, a Wydział krajowy jeśli 3. godziny czasu temu poświęci, to łatwo znajdzie ludzi, których do pierwszej Rady nadzorczej ma zaproponować. Powiada poseł Męciński: „będzie bank bez rady nadzorczej.“ (P. Męciński: Rada nadzorcza bez banku.) A przepraszam rada nadzorcza bez banku. Ale tak nie jest, bo ta Rada nadzorcza, póki bank nie wejdzie w życie, wcale nie będzie funkcyonować, ona jest fakultatywna, wybrana sub operato. Do tej chwili, kiedy statut banku uzyska zatwierdzenie, kiedy będą spełnione wszystkie warunki i wprowadzony zostanie bank w życie, do tej chwili rada jest fakultatywną a nie inną. Z tego powodu oświadczam się za tem, aby punkta 7. 8. 9. i 10. wniosku komisyi wziąć pod szczegółową dyskusyę jako te, które są dla Wydziału krajowego dyrektywą do ułożenia przyszłego statutu. Dalej, aby coś zapewnić sobie na wypadek, gdyby statut bankowy uzyskał zatwierdzenie przed przyszłem zebraniem Sejmu, w tym celu czynię następujący wniosek: (czyta:)

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby jeszcze w ciągu bieżącej sesyi przedstawił Sejmowi kandydatów do pierwszej Rady nadzorczej, która po zatwierdzeniu statutów prowizorycznie urzędować będzie do zebrania przyszłej sesyi sejmowej.“

Jeżelibyście panowie nie raczyli przyjąć tego wniosku, w takim razie wolę odroczyć może tylko na kilka miesięcy wprowadzenie banku w życie, aniżeli złożyć na barki Wydziału krajowego całą odpowiedzialność, wolę to, aniżeli pozbyć się prawa, przy którem winniśmy obstawać, a które przez fachową komisyę jako konieczne uznane zostało, wolę to, niż pozbyć się prawa w obec Wydziału krajowego. Jeżeliby tedy pierwszy wniosek się nie utrzymał, oświadczam, że w punkcie 11. będę za opuszczeniem słów ostatnich, „do wprowadzenia zakładu w życie.“ Opuszczenie to znaczy, że Wydział krajowy czekać będzie zwołania Sejmu, aby przedstawić kandydatów do pierwszej rady nadzorczej. (Brawo.)

JW. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Romanowicza raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

P. Skałkowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Skałkowski ma głos.

P. Skałkowski. W porozumieniu z moimi kolegami złożyłem do laski JW. Marszałka poprawkę do VIII. ustępu, dążącą do tego, aby Sejmowi zastrzedz swobodę wyboru Rady nadzorczej. W propozycyi komisyi jest powiedziane, że Rada nadzorcza ma się składać z 9. członków na przedstawienie Wydziału krajowego wybranych. Sejm zatem miałby tylko zatwierdzić tych członków, którzy przez Wydział krajowy zostali wybrani. Przyznacie panowie, jak trudno kogoś wymazać, kto jest zapisany na liście kandydatów. Poprawka moja jest tej treści: (Czyta:) „Rada nadzorcza składa się z dziewięciu członków i czterech zastępców, których wybiera Sejm, z podwójnej liczby kandydatów, przedstawionych przez Wydział krajowy, na przeciąg lat sześciu.“

Tego także nie ma we wniosku komisyi, na jaki czas ma być wybór dokonany. Motywować tego nie potrzebuję, jeżeli panowie uznacie potrzebę zostawienia Sejmowi prawa swobodnego wyboru, to Wysoka Izba będzie głosować za tem.

Co się tyczy propozycyi posła Romanowicza, aby teraz przystąpić do wyboru prowizorycznej Rady nadzorczej i co do zarzutu przez posła Męcińskiego, pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że taki proceder odbywa się i w innych zakładach, a mianowicie, że Radę nadzorczą zaraz na pierwszem zgromadzeniu się wybiera, zanim jeszcze

statut zostanie sądowi przedłożony, zanim firma zostanie zaprotokołowaną i zanim instytut wejdzie w życie. Co się tyczy tego nadzoru przez Wydział krajowy i Radę nadzorczą, to dostatecznie wykazano, że taki podwójny nadzór jest nie czemś nadzwyczajnym w instytucyach finansowych, ale czemś bardzo pospolitem.

P. Grocholski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Podam naprzód do poparcia poprawkę posła Skałkowskiego. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Poprawka jest popartą. Poseł Grocholski ma głos.

J. E. p. Grocholski. Wniosek, który nam przedstawił szanowny kolega Męciński, jest mojem zdaniem niczem więcej, jak wnioskiem hr. Wodzickiego połączony z wnioskiem posła Rapoporta. Oni to samo proponowali. Przeciwko pierwszemu już się oświadczyłem, i nie potrzebuję przytaczać na nowo okoliczności, które pozwoliłem sobie Wysokiemu Sejmowi przedstawić. Co do wniosku, aby Wydział krajowy mianował prowizorycznie Radę nadzorczą, to muszę oświadczyć, że na to nie mógłbym się zgodzić. To prowizoryczne mianowanie Rady nadzorczej byłoby wprowadzeniem całej instytucyi na tor niezależny od Sejmu, bo nie da się zaprzeczyć, że od tej pierwszej rady nadzorczej będzie zależał wybór dyrekcyi, a potem wprowadzenie w życie całej instytucyi. Nie wiem, na co się panowie upieracie. To prowizoryczne mianowanie rady nadzorczej mojem zdaniem będzie miało ten skutek, że ci prowizorycznie mianowani będą musieli być przez Sejm potwierdzeni, bo to jest rzeczą naturalną, że nikomu nie można robić tego afrontu — przepraszam za wyraz nie polski — aby jeśli będzie przez Wydział krajowy mianowany — nie był przez Sejm potwierdzony, tem więcej, że nie będzie on miał sposobności wykazać, czy odpowie swemu stanowisku, bo w czasie, przez który będzie funkcyonował, może sam zaledwie obznajomić się z interesami, jakie ma do załatwienia.

Przeciwko wnioskowi posła Romanowicza, który się ze mną zgadza w tem, że całe wprowadzenie banku w życie będzie zależało od Rady nadzorczej — muszę się oświadczyć; nie mogę bowiem zgodzić się na to, aby radę nadzorczą z takim pośpiechem mianować, jak on tego wymaga i zmuszać Wydział krajowy, aby w tych kilku dniach — kiedy od rana do wieczora, a jest już teraz ½11 godz. (w nocy), siedzimy tutaj i radzimy — miał on zebrać ludzi do tego zakładu uzdolnionych i nam ich przedstawić. Przez taki pospiech ryzykowalibyśmy całą przyszłość tej instytucyi. Również nie mógłbym się zgodzić z wnioskiem posła Skałkowskiego, który gdyby był tak przyjęty, jak on go proponuje, to rzeczywiście nie byłby niczem innem, jak tylko tem, który proponuje komisya — chyba musiałby powiedzieć, jaką ilość kandydatów ma przedstawić Wydział krajowy. (Głosy: powiada, że podwójną!) W takim razie, jeśli powiedział, to wolę to, co tu jest powiedziane, bo wtenczas Sejm jest zmuszony z tej podwójnej liczby wybierać, a podług brzmienia wniosku komisyi Sejm może nie przyjąć tych, których Wydział krajowy proponuje. Mnie się zdaje, że po wyjaśnieniach, jakie tu dali członkowie komisyi, jak oni rozumieją ten nadzór Wydziału krajowego, że nie może krępować działalności Dyrekcyi, — i jak go rozumieją w Sejmie, że ten nadzór obowiązany jest przedkładać Sejmowi corocznie bilance, to już w końcu i tego ustępu bym się nie bał, ale bałbym się tej gorączkowości, jaka się objawia, aby bank co prędzej przyszedł do skutku. Nie szybkość, ale dobroć jego, odpowiednie urządzenie, odpowiedni wybór ludzi będą stanowić o tej użyteczności, którą ma przynieść krajowi. Proszę panów, zanim przetłumaczone zostaną protokoły rozpraw, by mogły pójść do Wiednia, to minie 4, 5, do 6 tygodni, a czy myślicie panowie, że rokowania Wydziału krajowego, ułożenie statutu, a potem rokowania z Rządem co do potwierdzenia statutu, że to tak prędko nastąpi?

Uwolnienie od podatków nie jest warunkiem przyjścia banku do skutku, bo gdyby to było warunkiem, to musielibyśmy długo na bank czekać. Ale są inne rzeczy: mianowicie polityczna egzekucya, której sobie życzymy, i rząd może robić różne trudności, jak się to dzieje przy każdej instytucyi, a na to trzeba także kilka miesięcy, nim się to załatwi. Potrzeba więc miesiąc lub dwa do wejścia w życie statutu, choć go już pierwej zatwierdzonym będziemy mieli.

Mamy dziś albo wybrać już zaraz Radę nadzorczą, do czego nie jesteśmy przygotowani, albo oddać wybór tej Rady nadzorczej w ręce Wydziału krajowego, a tym sposobem pozbawić się możności wybrania Rady nadzorczej, której to wybór komisya w swojem wniosku Sejmowi zastrzega. Lepiej tedy zostańmy przy wniosku komisyi, która rzecz tę należycie rozważyła. Każdy z nas przyzna, że bank przed upływem roku nie może wejść w życie i nikt nam tego nie może zarzucić, gdyż to się dzieje przy każdej instytucyi, iż do wejścia w życie

potrzebuje dłuższego czasu. Wprawdzie powiedziano, że pożyczka będzie leżeć. Na to odpowiem, że nie trzeba jej zaciągać, dopóki statut nie będzie zatwierdzony. Mogą być jeszcze jakieś trudności robione tak, że instytucya dopiero po dłuższym przeciągu czasu wejdzie w życie. Ten czas, który pozostanie po zatwierdzeniu statutu, a przed zebraniem Sejmu nie będzie zmarnowany, bo Wydział krajowy, któremu dajemy w XI. ustępie upoważnienie do wydania statutu i do przeprowadzenia rokowań tudzież do wprowadzenia zakładu w życie, będzie mógł nająć pomieszkanie, będzie mógł zakład urządzić, uzyskać odpowiednich ludzi, a to wszystko będzie mógł w tym czasie zrobić, który poprzedzi zebranie się Sejmu.

Z tych powodów proszę, byście panowie raczyli przyjąć wniosek tak, jak go komisya przedstawiła.

P. Rapoport. Proszę o głos.

P. Goldman. Proszę o głos.

P. Spławiński. Proszę o głos.

P. Męciński. Proszę o głos.

P. Fr. Jasiński. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Rapoport ma głos.

P. Rapoport. Jesteśmy w położeniu, o ile myślę, nieco przymusowem. Z jednej strony bowiem nie podzielam zdania JE. p. Grocholskiego, jakoby przepowadzenie zakładu do skutku miało trwać długo. Albowiem wszystkie czynności, o których wspomniał, jak to przetłumaczenie protokołu, rokowania i uzyskania koncesyi, w obec wiadomej energii kierowników Wydziału krajowego, mogą być w krótkim czasie przeprowadzone. Z drugiej strony nie wiem, jakim sposobem można sprawę tak donioslą, o której ważności przez dwa dni z takim naciskiem przemawiano, wystawiać na rozmaite zmienne szanse polityki.

Nie możemy wiedzieć, jak prędko Sejm będzie ponownie zwołany, nie możemy wiedzieć, jakie później będą konstelacye polityczne. Sądzę, że sprawa powinnna być tak postawioną, ażeby od razu zakład mógł być w życie wprowadzony, a do tego potrzeba, ażeby ta instytucya była zaopatrzoną we wszelkie organa, jakie w myśl uchwały Sejmu mogą być ustanowione. Stoimy więc przed delimatem, mamy do wyboru, aby, albo Wydział krajowy sam pełnił obowiązki rady nadzorczej prowizorycznie przez pewien czas, tj. aż do czasu, nim się Sejm ponownie zbierze — i ja pierwotnie wniosek ten postawiłem, kiedy jednakowoż spotkałem się z uwagą, że Wydział krajowy nie zechce przyjąć tej odpowiedzialności, cofnąłem swój wniosek na rzecz wniosku p. Męcińskiego. Obecnie więc zachodzi już ta tylko alternatywa, aby albo poruczyć Wydziałowi prowizoryczne zamianowanie Rady Nadzorczej na pierwszy czas do ponownego zebrania się Sejmu, albo, aby Sejm tę radę nadzorczą w tych kilku dniach odrazu wybrał. Już p. Grocholski wykazał, że ta druga alternatywa jest niepodobna, a jest więc także dla tego, że trzeba Wydziałowi krajowemu zostawić czas, ażeby mógł się porozumieć z osobami, czy zechcą przyjąć ten obowiązek, a to jest także rzeczą ważną.

P. Męciński zwrócił uwagę na to, że byłoby to poniekąd anomaliją wybrać prowizorycznie radę nadzorczą, nim bank będzie założony. P. Skałkowski podniósł, że to się dzieje często przy tworzeniu się instytucyi; jednakowoż to nie powinno się tak dziać, bo najczęściej wchodzą natenczas do Rady Nadzorczej ci sami, co są założycielami instytucyi. Sądzę, że Wydział krajowy powinien mieć czas, aby się zastanowić i aby módz także z poza Sejmu wybrać ludzi odpowiednich. Zaś obecnie niepodobieństwo przystępywać do wyboru Rady nadzorczej, któraby miała spełnić tak ważne zadanie.

W obec tej sytuacyi nie pozostaje nic innego jak, ażeby poruczyć Wydziałowi krajowemu, żeby wybrał prowizorycznie Radę nadzorczą aż do zwołania Sejmu. Myślę, żę w ten sposób nawet podana będzie dla Sejmu sposobność przekonania się, o ile ci mężowie przez Wydział krajowy wybrani odpowiadają swemu zadaniu i o ile mogą podołać na przyszłość swoim obowiązkom. Jeżeli nam zatem nic innego nie pozostaje uczynić, jak zostawić wybór Rady nadzorczej Wydziałowi krajowemu, to w dalszej konsekwencyi nie pozostaje nic innego, jak pozostawić Wydziałowi krajowemu także wybór Dyrekcyi prowizorycznej. Przeciwko temu oświadczył się p. Romanowicz i powiedział, że człowiek zdolny, któryby odpowiedział temu zadaniu, chcąc być Dyrektorem, zażąda kontraktu i tylko pod tym warunkiem przyjmie obowiązek. Co do mnie, powiem przeciwnie, że tylko zdolny człowiek gotów będzie przyjąć tę posadę prowizorycznie, człowiek zaś, który będzie mniej może odpowiednim, który się zatem będzie obawiał, że może być usunięty, taki będzie żądał kontraktu, a takiego ja bym się obawiał, i sądziłbym nawet, że byłoby wskazanem, ażeby dyrektor w każdym razie był

ustanowiony tylko prowizorycznie, ażeby się można przekonać, o ile on odpowiada nałożonym nań obowiązkom. Wniosek więc posła Męcińskiego, z którym się zupełnie zgadzam, zasługuje na to, abyście go Panowie przyjęli.

JW. Marszałek. P. Goldman ma głos.

P. Goldman. Już w ogólnej dyskusyi w krótkich słowach wypowiedziałem, dlaczego jestem za założeniem Banku krajowego. Zdawało mi się, że ten bank będzie stanowić przedział między przeszłością a przyszłością. Chciałbym też, ażeby to co u nas i w Austryi całej było dotychczas stałą prawie normą, żeby to w przyszłości się nie powtarzało. Nic nie mamy stałego, wszystko jest prowizoryczne, a podług wniosku szan p. Męcińskiego będziemy mieli prowizoryczną Radę nadzorczą i prowizoryczną Dyrekcyę, należałoby jeszcze tylko dać możność tej prowizorycznej dyrekcyi robienia prowizorycznych interesów, abyśmy mieli prowizoryczny bank. Zdaje mi się, że w ten sposób pierwszy zaraz krok tego banku będzie fałszywy i o pomyślnej przyszłości tego banku wróżyć nie będzie można. Rozumiem i umiem oceniać powody, dla których p. Romanowicz uczynił wniosek, ażeby już teraz Wydział krajowy przyszedł z propozycyą osób w skład Rady nadzorczej wejść mających, bo jemu i nam chodzi o to, że jeśli uznaliśmy, że ten bank może oddać korzyści krajowi, ażeby wszedł w życie, kiedy tylko pozwolą na to warunki i okoliczności od nas niezależne, ażebyśmy ani jednej chwili nie stracili. Jeżeliby jednak ten wniosek się nie utrzymał, to zamiast dać Wydziałowi krajowemu prawo mianowania prowizorycznej Rady nadzorczej, którąby miała wybrać prowizoryczną Dyrekcyę, wolę pójść za zdaniem JE. p. Grocholskiego, że na zwłoce dwóch lub trzech miesięcy kraj nie straci, gdyż jeżeli tak długo czekał, to może i tych kilka miesięcy przeczekać. Uchwalimy dziś główne punkta przyszłego statutu, damy możność Wydziałowi krajowemu wypracowania statutu, ażeby już zasadnicze punkta nie mogły być zakwestyonowane. Na przyszły rok kończy się peryod wyborczy, w Październiku nastąpią nowe wybory, a spodziewać się przy tem należy, że się nie powtórzy więcej dłuższe niezwoływanie Sejmu. Sejm zwołany będzie prawdopodobnie nie za rok, ale za siedm albo ośm miesięcy. Zdaje mi się, że ten czas potrzebny będzie do należytego przygotowania i uzyskania wszelkich od rządu zatwierdzeń i ułatwień. Dlatego będę głosował za pierwszym wnioskiem p. Romanowicza, bo jestem za tem, ażeby dać możność Wydziałowi krajowemu, o ile to się da zrobić bez narażenia przyszłego rozwoju instytucyi, skorzystania z czasu, jaki mu pozostanie do zebrania się przyszłego Sejmu, a gdyby ten wniosek upadł, będę głosował za drugim wnioskiem tj. ażeby uchwalić zasady, jakie są przedstawione przez komisyę bankową z poprawkami p. Skałkowskiego, a nakoniec będę za tem, ażeby w ustępie XI. opuścić końcowe słowa „i do wprowadzenia zakładu w życie."

JW. Marszałek. P. Sławiński ma głos.

P. Sławiński. Gdybym miał pewność, że istotnie, jak powiedział p. Goldman, Sejm będzie zwołany w krótkim czasie, może na wiosnę przyszłego roku, gdybym miał pewność, że przyjdzie do wyboru Rady nadzorczej, w ogóle do ostatecznego powołania do życia banku, w czasie tej kadencyi sejmowej, tobym nawet nie stawiał wniosku, iż sobie życzymy, ażeby teraz Radę nadzorczą wybierać. Jednakże, proszę Panów, te rzeczy są bardzo wątpliwe, niechże Sejm nie będzie zwołany na wiosnę, ale w jesieni, to już w jesieni kończy się kadencya Sejmowa, przyjdą świeże wybory sejmowe, a cała sprawa, nad którą dyskutujemy, która tyle czasu zajmowała, rozbije się w puch dlatego, że niektórzy Panowie obawiają się wyboru rady nadzorczej teraz i to nie mówię, prowizorycznej, ale w pierwszej chwili na jeden rok albo do czasu aż się Sejm zbierze.

Niektórzy Panowie już podnosili, że ludzi w kraju nie tak wiele, jednakże ludzi Wydział krajowy zna, których mógłby postawić na czele banku i którymby można oddać jego kierownictwo. Zresztą Członek Wydziału krajowego powiedział nam, że Wydział krajowy byłby w możności przedstawić ludzi na członków Rady nadzorczej. Skoro Członek Wydziału krajowego tak oświadczył, skoro Wydział krajowy nie będzie w kłopocie przedstawienia kandydatów, to nie wiem, dla czego my nie mamy się zgodzić, ażeby ich teraz przedstawił, skoro do tego gotów. Jeżeli teraz jest gotów przedstawić, to prawdopodobnie tych samych ludzi mniej więcej przedstawi nam i na przyszły rok. Nie widzę najmniejszej przyczyny, aby opóźniać wejście w życie tego banku, a przez to narażać go na niepewną przyszłość i na niepewne losy, a nawet być może, że wszystko to na niczem skończyć się może.

W końcu oświadczam, że będę głosował w pierwszym rzędzie za wnioskiem p. Romanowicza, a w razie gdyby mieliśmy głosować nad tem, ażeby Wydział krajowy sam wybierał radę

nadzorczą i Sejm pozbyć się miał wszelkiego prawa, słusznie mu się należącego, tobym się raczej zgodził na wniosek JE. p. Grocholskiego, a względnie na drugi wniosek p. Romanowicza.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Przedewszystkiem zwrócę uwagę Wysokiej Izby, że w czasie długo toczącej się dyskusyi nad tym punktem, nie zabierałem głosu, ale zabrałem go wówczas dopiero, kiedy najrozmaitsze wnioski zostały postawione, kiedy wyrodziły się różne wątpliwości, więc zdawało mi się, że jakiś pośredni wniosek, może nieporozumienia wyrównać i w ten sposób będziemy mogli przyjść do jakiegoś rezultatu.

Parę słów odpowiem p. Romanowiczowi. Zapytał on mnie, jak sobie wyobrażam Dyrekcyę, która na kilka miesięcy prowizorycznie wybraną będzie. Jeżeli powiedziałem na końcu wniosku mego: „do czasu przyszłego zebrania się Sejmu,“ to powiedziałem dla tego, że rada nadzorcza, którejby nie było, nie mogłaby dyrekcyi wybrać. Przecież myśl wniosku komisyi jest taka, że dyrekcyę mianuje Wydział krajowy na przedstawienie rady nadzorczej, więc nie można tutaj upatrywać żadnego prowizoryum, które p. Romanowicz i Goldman widzieli, boby go tu faktycznie nie było, Wydziałowi krajowemu podług tej myśli przysłużałoby prawo mianowania dyrekcyi i w tym więc razie mianowałby ją ten sam Wydział — i czynił to naturalnie nie w myśli prowizoryum,—Rada Nadzorcza do zebrania się Sejmu byłaby tylko nie jako żeby dla dopełnienia formy, że tak powiem, aby było komu przedstawić Wydziałowi kandydata do zamianowania.

Obydwaj ci Panowie oświadczyli się przeciwko mniemanemu prowizoryum; więc myślałem, że wynajdą na to prowizoryum jakieś więcej radykalne lekarstwo. Cóż oni wynaleźli? Otóż powiadają, wybrać radę nadzorczą prowizoryczną, chociaż dziś ona jeszcze na nic nie potrzebna.

Dalej powiada p. Romanowicz, że Wydziałowi krajowemu będą oddane najważniejsze czynności i zapytuje, czy Sejm zechce przystać na to? Wszak Wydział krajowy jest jedyną reprezentacyą legalną Sejmu, najważniejsze więc czynności Sejmu jemu tylko oddane być mogą, a nikomu innemu.

Czy przejdzie wniosek przezemnie postawiony, czy wniosek komisyi, czynności Sejmu ograniczą się w tej sprawie na bardzo małych atrybucyach, bo Sejm na przedstawienie Wydziału krajowego wybierze radę nadzorczą i nic więcej, a czynności codzienne muszą należeć do ciała wykonawczego, jakiem jest Wydział krajowy, chociaż jednemu, albo drugiemu z Panów, to się może niepodobać. Troszczy się p. Romanowicz, że tak wielki ciężar spadnie na barki Wydziału krajowego.

Nie jeden z nas już zadał sobie może takie pytanie, ale sądzę, że i Wydział krajowy zadał je sobie wpierw, zanim przyszedł do Sejmu z wnioskiem założenia Banku krajowego.

Sejm więc nie pozbywa się tutaj żadnego prawa, ale pytam, do czasu zebrania Sejmu, cóż się ma dziać? Sejmu nie ma, rzecz do wprowadzenia w życie gotowa, więc Wydział krajowy niech wstąpi w prawa Sejmu na tak długo, dopóki Sejm się nie zbierze.

Powiedział p. Skałkowski odpierając mój zarzut, że tam, gdzie nie ma statutu, potwierdzenia ani pieniędzy, tam nie powinno wybierać się rady nadzorczej, że przecież tak się dzieje gdzie indziej. Czy tak się dzieje? Tego nie wiem, ale wiem, że tak się działo przed rokiem 1873, lecz podobno to się już skończyło. Tak było w czasie rozkwitu szwindlów, ale dziś o takich operacyach już nie słychać dzięki Bogu. (Głosy z lewicy: dzisiaj wszędzie się tak dzieje).

Jeżeli jeszcze raz trudzę Wysoką Izbę odpieraniem zarzutów, to czynię to najprzód dla tego, że są niejasności, które się wielu posłom nasuwały, a powtóre, że jeżeli tę rzecz odraczamy tym sposobem, to szkoda może być czasu, bo stosunki pieniężne dziś pomyślne, mogą się zmienić na gorsze. Zresztą, rzecz ta może tak gładko nie pójdzie w Radzie Państwa, z wyszukaniem ludzi i z przygotowaniem akcyi, że i tak prawdopodobnie dość czasu upłynie, choćby nawet okoliczności sprzyjały— więc ich sami nie pomnażajmy bez potrzeby.

Zdawało mi się więc, że w obec dzisiejszego targu pieniężnego i wszystkich tu przytoczonych okoliczności, nie należy tej sprawy na rok odraczać i ztąd wniosek mój się urodził.

W końcu oświadczam, że w pierwszym rzędzie naturalnie głosować będę jako wnioskodawca za wnioskiem moim, a gdyby ten nie przeszedł, to będę głosował za wnioskiem p. Grocholskiego, który podnosi wniosek komisyi. Tylko za wnioskiem p. Romanowicza wybierania zaraz Rady Nadzorczej w żadnym razie głosować nie będę, bo nie chcę dziecku, które się jeszcze nie urodziło, naprzód już narzucać tylu guwernerów. Ta przedwczesna edu-

kacya źle może wpłynąć by mogła na spodziewany rozwój i działalność mającego przyjść na świat dopiero młodzieńca.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Nasamprzód podam pod głosowanie wniosek p. Męcińskiego. (P. hr. Henryk Wodzicki: Cofam mój wniosek), albowiem po przyjęciu wniosku p. Męcińskiego, odpada kilka ustępów wniosku komisyi. Gdyby wniosek p. Męcińskiego upadł, podam pod głosowanie pojedyncze wnioski komisyi z poprawkami, jakie zostały poczynione. Będziemy głosować nad wnioskiem p. Męcińskiego, który brzmi (Czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu wypracowanie statutu, w którym obmyślaną będzie organizacya władz zakładu i sposób wykonywania kontroli przez Reprezentacye kraju nad zakładem".

„Pierwszą Dyrekcyę i pierwszą Radę kr. nadz. na czas do najbliższego zebrania się Sejmu zamianuje Wydział krajowy".

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce powstać! (Po przeliczeniu). Za wnioskiem jest 24 głosów, a zatem mniejszość. Wniosek upadł.

Przystępujemy do pojedynczych ustępów wniosku komisyi, a mianowicie do punktu VI., który brzmi (Czyta):

„Zwierzchniczy nadzór nad Bankiem krajowym wykonywa Reprezentacya kraju — t. j. Sejm, a w jego zastępstwie Wydział krajowy".

Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Ustęp VI. jest przyjęty.

Podaję pod głosowanie ustęp VII., który brzmi (Czyta):

„Kontrolę nad Bankiem wykonywa Rada nadzorcza i czuwa nad bezpieczeństwem tegoż".

Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp VII., jest przyjęty.

Podaję pod głosowanie punkt VIII. (Czyta).

„Rada nadzorcza składać się ma z dziewięciu na przedstawienie Wydziału krajowego przez Sejm wybranych członków jakoteż czterech zastępców".

Do tego punktu VIII. jest poprawka p. Skałkowskiego, która brzmi (Czyta):

„Rada nadzorcza składa się z dziewięciu członków i czterech zastępców, których wybiera Sejm z podwójnej liczby kandydatów, przedstawionych przez Wydział krajowy, na przeciąg lat sześciu".

Podam naprzód pod głosowanie poprawkę p. Skałkowskiego, a gdyby ta upadła, ustęp VIII. podług wniosku komisyi.

Kto jest za poprawką p. Skałkowskiego, zechce powstać. (Po przeliczeniu). Za poprawką głosowało 23 posłów, azatem mniejszość. Poprawka upadła.

Przystępujemy do głosowania nad ustępem VIII. według brzmienia komisyi.

Kto się z tym wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp VIII. jest przyjęty.

Przystępujemy do punktu IX. wniosku komisyi, który brzmi (Czyta): „Dyrekcyę mianuje Wydział krajowy na przedstawienie Rady nadzorczej".

Kto się z tym ustępem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp IX. jest przyjęty. Do tego ustępu IX. postawił dodatek p. Romanowicz, który brzmi (Czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby jeszcze w ciągu bieżącej sesyi przedstawił Sejmowi kandydatów do pierwszej Rady nadzorczej, która po zatwierdzeniu statutów prowizorycznie urzędować będzie do zebrania przyszłej sesyi sejmowej".

Kto się z tym dodatkiem zgadza, zechce powstać. (Mniejszość). Dodatek ten upadł.

Przystępujemy do punktu X., który brzmi: (Czyta) „Bank krajowy ma prawo zakładać filie w kraju".

Nad tym ustępem otwieram dyskusyę. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podam punkt X. pod głosowanie.

Kto się z tym ustępem X. zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp X. jest przyjęty.

JW. Marszałek. Przystępujemy do dalszego ustępu. (Czyta):

„XI. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydania statutu dla Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, do przeprowadzenia rokowań z c. k. Rządem, celem wyjednania zatwierdzenia statutów, do wydania postanowień wykonawczych, oraz instrukcyi wykonawczych i do wprowadzenia zakładu w życie".

Rozprawa otwarta.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos. (Głosy: oho! oho!)

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Niedyskrecyą jest mówić, kiedy Izba znużona i niecierpliwa, ale obowiązkiem poselskim mówić, kiedy publiczna

sprawa tego wymaga. A ponieważ obowiązek poselski kładę na pierwszym miejscu, przeto panowie przebaczycie mi, że nadużywam waszej cierpliwości. Będąc przy głosie przedewsystkiem muszę prosić p. prezesa komisyi bankowej, aby zupełnie nie bacząc na to, kto mówi, lecz tylko o czem mówi, raczył mój wniosek ocenić więcej przedmiotowo, gdyż zdaje mi się, że jeżeli w dotychczasowych przemówieniach moich mogłem być niezrozumiałym dla p. prezesa komisyi, to zawsze nie do tego stopnia, iżby w każdem mojem odezwaniu się widział zamach na Bank. Mam prawo domagać się tego na podstawie dowodów, które złożyłem w czasie ogólnej dyskusyi. Miałem i mam zamiar walczyć afirmacyą, mogłem zatem, a sądzę, że i stawiałem poprawki dążące do pewnych zmian w przedłożeniu komisyi, do zmian może nieusprawiedliwionych, nigdy zaś takich, za pomocą których zamierzony Bank pragnąłem obalić.

(P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Proszę o głos).

Przechodząc do rzeczy, czynię poprawkę do ustępu XI. Poprawka ta opiewa jak następuje. (Czyta): Po słowach: „... i do wprowadzenia za kładu w życie“, dodać słowa: „skoro egzekucya polityczna dla wierzytelności hipotecznych przyznaną mu będzie“.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest poparty.

P. Abrahamowicz. Przepraszam jeszcze nie skończyłem.

Warunek, który zawiera moja poprawka, czyni zawisłem wprowadzenie instytucyi w życie od przyznania jej egzekucyi politycznej. Temu przeczyć nie można, że jeżeli zważymy Panowie, w jakim kierunku ma działać instytucya projektowana, a nadto jakich będzie mieć dłużników, to może z łatwością przyjdziemy do przekonania, że Bank krajowy udzielając pożyczek na posiadłości włościańskie, gdyby niemiał egzekucyi politycznej i był skazany na dochodzenie praw swoich należytości tak jak je dochodzi zakład kredytowy włościański, znalazłby się wkrótce tam, gdzie się ten zakład znajduje. Dla mnie jest rzeczą najważniejszą ta egzekucya polityczna i niewaham się twierdzić, że nie umię wyobrazić sobie zakładu hipotecznego dla włościan na zdrowych zasadach opartego bez egzekucyi polityczej. Raczcie zważyć Panowie, jaką mamy ciężką procedurę cywilną, jak trudno dojść do wierzytelności i jak trudność ta w ściągnięciu należytości demoralizuje dłużnika, nie domagam się, aby prawo politycznej egzekucyi było na nieskończone lata przyznane, lecz przynajmniej na lat 15 lub 20, to jest na czas przejściowy, a mianowicie zanim pojęcia o zobowiązaniach kredytowych się lepiej nie skrystalizują, zanim przekonanie, że zaciągniętą pożyczkę trzeba i jest obowiązkiem zwrócić.

Na tem uzasadnieniu opierając się, pozwalam sobie o przyjęcie tej poprawki upraszać.

JW. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Komisya bankowa zgodziwszy się na ustanowienie banku, starała się w całym swym elaboracie niczem nie krępować Wydziału krajowego w przeprowadzeniu tej myśli, dla tego też, jeżeli panowie zwrócili na to uwagę, to widzę, że systematycznie jest przeprowadzona ta myśl. Na pierwszem miejscu jest powiedziane, że ma być dział hipoteczny bankowy, następnie punkta co do obu tych działów, dalej dotacya całego banku, po której te cztery punkta, tyczące się organizacyi banku, o których tak długa była dyskusya. I w komisyi była uwaga zrobiona, że może się stać, iż rzecz ta tak szybko nie pójdzie, zanim statut będzie zatwierdzony, i bank będzie mógł wejść w życie, i w tym względzie bardzo słusznie powiedział któryś z członków komisyi, że ani mowy nie ma, aby do przyszłej sesyi Wydział krajowy mógł się z tem ułatwić. Jednak było w komisyi zdanie, aby Wydziału nie krępować, i w punkcie IX. dano mu pełnomocnictwo, aby mógł tę instytucyę wprowadzić w życie, nie było więc w komisyi to zamilczane, żeby mógł Wydział krajowy wprowadzić tę instytucyę wcześniej, jednak uważano, że te słowa w XI. są dostateczne, aby instytucyę wprowadzić w życie. Podniosłem to umyślnie, gdyż w komisyi myśl była, aby dążyć do tego wprowadzenia i aby odeprzeć zarzut, że komisya na nią nie wpadła. Owszem komisya tego pragnęła.

Tyle co do tego punktu miałem do powiedzenia. Poprawka p. Abrahamowicza zdaje mi się zbyteczną w obec następującej uchwały pod C i nie widzę powodu, dla czegoby do punktu XI. miała być dołączoną.

Punktem XI., na mocy którego Wydział krajowy może rokowania przedsięwziąść, Wydziału krajowego nie krępujemy w działaniach jego i w wykonaniu zamiaru, który komisya Wys. Sejmowi przedstawia. Zaś takie uczynienie zawisłem

wykonania tego zamiaru od okoliczności podniesionych we wniosku p. Abrahamowicza byłoby niestosownem.

Co do odpowiedzi p. Abrahamowicza mam to dodać, że nie występuję tu jako prezes komisyi tylko jako poseł.

JW. Marszałek. Zwracam uwagę, że przed odroczeniem posiedzenia p. Gross postawił dodatek do tego ustępu tej treści (czyta): Nakońcu ustępu XI dodać: ...i do zamianowania funkcyonaryuszów, w poprzednich punktach ustanowionych aż do najbliższego zwołania Sejmu."

P. Gross. Cofam mój wniosek.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Co do wniosku p. Abrahamowicza, to ja bardzo bym sobie życzył, aby egzekucya polityczna mogła być zaprowadzona, jednakże nie czyniłbym od tego zawisłem przyjście albo nie przyjście banku do skutku. Jabym czynił od tego zawisłem większą lub mniejszą łatwość w udzielaniu włościanom pożyczek, ale żeby dla tego miał bank nie przyjść do skutku, temu muszę się sprzeciwić i przeciw poprawce głosować będę.

W obec tego, Panowie żeście odrzucili wniosek, aby zaraz w tej kadencyi Izba przystąpiła do wyboru rady nadzorczej, zdaje mi się, że to upoważnienie Wydziału kraj. do wydawania postanowień wykonawczych i instrukcyi wykonawczych jest zbyteczne. Sejm sam powinien te instrukcye uchwalić, bo one będą ogromnej doniosłości. Od tych instrukcyi będzie zależeć pomyślność banku. W tej instrukcyi będzie normowany nadzór, sposób administrowania, w tej instrukcyi będzie unormowana także wysokość pożyczek hipotecznych, bo te pożyczki nie zależą od tego tylko, czy się mają dawać do wysokości $^2/_3$ wartości czy do połowy, ale zależeć będą od tego, podług jakiej normy dobra będą szacowane. Bo i to będzie rzeczą instrukcyi, jak mają być hipoteki szacowane i jak oznaczyć wartość hipoteki, na którą będą pożyczki udzielane.

Pozwolę sobie postawić wniosek, aby te słowa: „do wydania postanowień wykonawczych oraz instrukcyj wykonawczych" były wypuszczone.

Może się zdawać, że postanowienia i instrukcye wykonawcze oznaczają to samo, ale instrukcya oznacza to samo co w niemieckim znaczy: „Ausführungsvorschrift." Nie sądziłbym, abyśmy tem opóźniali wprowadzenie zakładu w życie. Ten obowiązek musi ciężyć na Wydziale krajowym. Ktokolwiek wybierze radę nadzorczą, dyrekcya będzie zamianowana przez Wydział i wykonanie tego wprowadzenia w życie instytutu powinno ciężyć na Wydziale krajowym. Dlatego będę głosował za opuszczeniem tych słów, a natomiast stawiam wniosek, aby na końcu dodać że „Sejm uchwali na przedstawienie Wydziału krajowego instrukcye wykonawcze."

JW. Marszałek. Kto popiera wniosek ten p. Grocholskiego zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Goldmann. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Goldmann ma głos.

P. Goldmann. Ja także uznaje ważność egzekucyi politycznej, ale nie cenię jej tak wysoko, abym od jej uzyskania czynił zależnem wejście w życie krajowego zakładu. Dlatego nie mógłbym głosować za poprawką p. Abrahamowicza.

Zwracam przytem uwagę na to, że cały ten ustęp dający Wydziałowi prawo wprowadzenie zakładu w życie, jest teraz zbytecznym, ponieważ według uchwały poprzedniej Sejm wybierze radę nadzorczą, a przed wyborem tej rady bank w ogóle nie będzie mógł być wprowadzony w życie. Uczynić wprowadzenie w życie jeszcze zawisłem od otrzymania egzekucyi politycznej, jest zbytecznem dlatego, że podczas przyszłej sesyi sejmowej, kiedy będziemy mieli wybierać radę nadzorczą, Wydział krajowy zda nam zapewne sprawę ze swoich starań, a wtedy Sejm będzie mógł osądzić w razie nie uzyskania egzekucyi politycznej, czy pomimo to przystąpić do założenia banku lub czy zawczasu tego zaniechać. Proszę jeszcze zauważyć, że egzekucya ma być tylko dla wierzytelności hipotecznych, a zakres działania banku obejmuje jeszcze jeden dział, jeżeli nie ważniejszy, to przynajmniej równie ważny jak dział hipoteczny.

Dlatego ja i przyjaciele moi będziemy głosowali przeciw wnioskowi p. Abrahamowicza.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

P. Zucker. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przeciw poprawce mojej podniesiono zarzuty, że bądź ona jest zbyteczna, bądź nie na czasie. Czy tak jest, w kilku słowach wykażę. Ważności tej poprawki ze względu na rozwój banku nikt z oponentów nie zaprzeczył, a opozycya cała oparta na argumencie, że czyn-

ność banku mogłaby być opóźniona a może i unicestwiona, temu nie przeczę. Lecz pytam się, czy nie lepiej nie mieć żadnej instytucyi, lub mieć taką, której powodzenie z miejsca zakwestyonowanym zostanie.

Lecz powracam do rzeczy i podnoszę, że poprawka moja jest doniosła przez wzgląd na jedną szczególną rzecz.

Powszechnie wiadomo, że rząd bardzo trudny jest w udzielaniu egzekucyi politycznej. Egzekucya ta pociąga za sobą większe koszta i absorbuje organa rządowe. Rząd więc nie łatwy będzie w udzieleniu takiej egzekucyi

W obec tego stanu rzeczy uchwalić rezolucyę taką, jak wiele uchwalamy, znaczy objawić żądanie skromne, ale nie takie, któreby było wyrazem potrzeby koniecznej.

Inna jest rzecz, jeżeli Rząd spotka się z uchwałą Sejmu, że ten Sejm pragnąc podnieść kraj, zakłada bank, ale wprowadzenie go w życie czyni zawisłem od przyznania egzekucyi politycznej. Wówczas to zastrzeżenie zupełnie innego nabierze znaczenia i będzie czemś innem jak rezolucya, którą przedkłada komisya Wysokiej Izbie. Dziś Rząd objawia dążność poprawy stosunków ekonomicznych, dziś Rząd nie będzie lekceważyć takiego żądania, i uzna, że przyjdzie krajowi w pomoc, gdy egzekucyę polityczną dozwoli, gdyż tem samem umożliwi wejście w życie instytucyi przez wielu za bardzo potrzebną uznanej. Myślę więc, że zastrzeżenie to jest nietylko pożądane ale i potrzebne. Dlatego obstaję przy mojej poprawce.

P. Wereszczyński. Proszę o głos

JW. Marszałek. P. Wereszczyński jako członek Wydziału krajowego ma głos.

P. Wereszczyński. P. Abrahamowicz w ostatniem przemówieniu stanął na tem stanowisku, jak gdyby mógł przemówić do rządu: „jak nie dasz egzekucyi politycznej, nie będziesz miał banku!“ Wniosek nasz nie jest wnioskiem rządowym i nie wiem, czy to rządu tak bardzo dotknie. W każdym razie trudnem będzie sobie wytłumaczyć, że dlatego cały bank nie ma być wprowadzony w życie, iż w dziale hipotecznym nie będzie politycznej egzekucyi. Mnie się zdaje, że wniosek p. Abrahamowicza nie jest usprawiedliwionym.

Gdybyśmy chcieli powstrzymać wprowadzenie działu hipotecznego, toby jeszcze było usprawiedliwionem, ale nie jest usprawiedliwione żądanie, żeby cały bank nie wszedł w życie dlatego, że jego dział hipoteczny nie ma prawa egzekucyi politycznej. Głosować więc będę przeciw przyjęciu poprawki p. Abrahamowicza.

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca JE. hr. Russocki. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Więc przystąpimy do głosowania. Do punktu XI są poprawki pp. Abrahamowicza i Grocholskiego. Zarządzę głosowanie ustępami. Kto jest za tem, aby ten ustęp opiewał (czyta):

„XI. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydania statutu dla Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do przeprowadzenia rokowań z c. k. Rządem celem wyjednania zatwierdzenia statutów“, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje wyrazy: „i do wprowadzenia zakładu w życie“ zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte. Teraz następuje dodatek p. Abrahamowicza (czyta): „skoro egzekucya polityczna dla wierzytelności hipotecznych przyznaną mu będzie.“ Kto się z dodatkiem p. Abrahamowicza zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Dodatek p. Abrahamowicza upadł.

Teraz podam wyrazy, które komisya umieściła w ustępie XI, a mianowicie (czyta): „do wydawania postanowień wykonawczych, oraz instrukcyj wykonawczych.“ Kto jest za tem postanowieniem według wniosku komisyjnego, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęte. A tem samem odpada wniosek dodatkowy p. Grocholskiego (czyta): „Sejm uchwali na przedstawienie Wydziału krajowego instrukcye wykonawcze.“

Teraz p. sprawozdawca zechce odczytać ustęp XII.

Sprawozdawca JE. hr. Russocki (czyta): XII. W celu uzyskania potrzebnych środków pieniężnych na zaopatrzenie Banku krajowego w fundusz zakładowy i na koszta założenia (II. V.) ma być zaciągnięta pożyczka krajowa w myśl załączonego pod D. projektu do ustawy.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten ustęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp XII jest przyjętym.

JW. Marszałek. Przystępujemy do przyjęcia uchwały B, która brzmi (czyta):

B. Uchwała.

Kraj poręcza za dotrzymanie zobowiązań, z wydawania listów zastawnych przez „Bank kra-

jowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem" wynikających.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej uchwały, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała jest przyjęta. Uchwała C. brzmi (czyta):

C. Uchwała.

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej wyjednał prawo egzekucyi politycznej dla hipotecznych należytości „Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem" jak również zwolnienie tegoż zakładu od podatków i należytości stemplowych.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej uchwały, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała C. jest przyjęta. Następuje D. Ustawa (czyta):

Art. I. Na założenie i wyposażenie „Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem" upoważniam Wydział krajowy do zaciągnięcia imieniem kraju pożyczki w ilości 1,025.000 zł. w. a. pod warunkami najmniej uciążliwymi.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu I. ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł I. jest przyjęty. Artykuł II. brzmi (czyta):

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom skarbu i spraw wewnętrznych.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu II. zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. jest przyjęty.

Przystępujemy teraz do uchwalenia wstępu tej ustawy (czyta):

Ustawa

z dnia . . . . . o zaciągnięciu pożyczki na rzecz „Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem".

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam, co następuje:

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wstępu do ustawy zechce rękę podnieść. (Większość.) Wstęp jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

JW. Marszałek. Przed trzeciem czytaniem musi być cała uchwała na nowo ustylizowaną z powodu poczynionych poprawek, dlatego trzecie czytanie przeznaczę na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń.

Na dzisiaj posiedzenie zamykam. Następne posiedzenie jutro o godz. 10. rano.

Na porządku dziennym będzie:

Porządek dzienny

23. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we środę dnia 19. Października 1881. o godzinie 10. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie lekkomyślnego zadłużenia się urzędników i sług krajowych.— Sprawozdawca poseł Pietruski.
2. Sprawozdanie komisyi dla reformy administracyjnej o kwestyonarzu c. k. Rządu w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracyi w politycznym zarządzie krajów koronnych.— Sprawozdawca komisyi poseł Gross. — Sprawozdawca mniejszości p. Alfons Czajkowski.

Posiedzenie zamknięte. Koniec posiedzenia o godzinie 11. minut 25. wieczorem.

I. Związkowa Drukarnia.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

23. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 19. Października 1881.

Treść: Spis petycyj. — Przekazanie petycyi nr. 642 do Wydziału krajowego jako komisyi. — Interpelacya posła Głogowskiego do komisarza rządowego w sprawie regulacyi drogi erarjalnej Zboiska-Kulików. — Interpelacya p. Zamojskiego do komisarza rządowego w sprawie koncesyonowania kolei drugorzędnej Jarosław-Sokal. — Pierwsze czytanie i odesłanie do komisyi administracyjnej sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie lekkomyślnego zadłużania się urzędników i sług krajowych. — Sprawozdanie komisyi dla dla reformy administracyjnej o kwestjonarzu c. k. rządu w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracyi w politycznym zarządzie krajów koronnych. — Wnioski większości i mniejszości komisyi. — Rozprawa jeneralna nad tem. — Oświadczenie komisarza rządowego. — Mowy pp. Sawy, Matkowskiego i Pilata za wnioskami mniejszości. — Mowy pp. Romanowicza, Grocholskiego i Fruchtmana za wnioskiem większości. — Głos i wniosek p. Chrzanowskiego z projektem do odpowiedzi rządowi. — Głos p. Golejewskiego. — Mowa p. Kowalskiego i wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektem większości i mniejszości komisyi. — Zamknięcie dyskusyi jeneralnej. — Wybór mowców jeneralnych: p. Zatorskiego za wnioskiem większości a p. Dzieduszyckiego za wnioskiem mniejszości. — Zamknięcie posiedzenia. — Porządek dzienny 24. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40 rano.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zalewski i radca dworu p. Loebl.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 135.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Protokół z 21. posiedzenia przyjęty, ponieważ nikt przeciw niemu nie wniósł żadnych zarzutów. Protokół z 22. posiedzenia został złożony w biórze sejmowem, gdzie przez 24 godzin będzie służył pp. posłom do przejrzenia.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie wniesionych petycyj.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 19. Października 1881.

618. Konwent Karmelitów w Sąsiadowicach, przez p. Zatorskiego, o przywrócenie mu praw obszaru dworskiego — do komisyi administracyjnej.
619. Rada szkolna w Zakliczynie, przez p. Kitrysa, o podwyższenie płac nauczycielom tamtejszej szkoły — do komisyi edukacyjnej.
620. O pozostawienie c. k. Starostwa w Dolinie proszą przez p. Podlewskiego gmina Spas — do komisyi administracyjnej.
621. Słoboda dolińska,
622. Krechowice,
623. Pacyków,
624. Hołyń,
625. Suchodół,
626. Seneczów,
627. Wyczków,
628. Wełdzirz,
629. Debolówka,
630. Lelin,
631. Maksymówka,

(621–631) odesłane do komisyi administracyjnej.

632. Bereźnicka Wilhelmina i Kowalska Zenobia, przez p. ks. Buchwalda, o wydanie kaucyi służbowej ś. p. Karola Bereźnickiego — do komisyi petycyjnej.
633. Gmina Jazłowiec, przez p. Popiela, o subwencyę na budowę szkoły — do komisyi petycyjnej.
634. Wydział powiatowy Złoczów, przez p. Jaworskiego o ustanowienie stacyi kolejowej w Zarwanicy, do komisyi kolejowej.
635. Parafianie gminy Lisiatycze przez p. Krukowieckiego, przeciw nadużyciom miejscowego proboszcza ks. Jana Berezińskiego — do komisyi konkurencyjnej.
636. Adam Tabaczyński, przez p. Krukowieckiego, w sprawie należytości jego za roboty około ubezpieczenia brzegów Dunajca — do komisyi kultury krajowej.
637. Anna Bortnik, przez p. Smolkę, o zapomogę — do komisyi petycyjnaj.
638. Wydział powiatowy Czortków przez p. M. Wolańskiego, o zniesienie myt — do komisyi drogowej.
639. Ten sam, o zmianę ustawy o dojazdach kolejowych — do komisyi drogowej.
640. Towarzystwo gorzelników, przez p. Romanowicza, o zaprowadzenie szkoły gorzelnictwa w Dublanach — do komisyi kultury krajowej,
641. Michna Wojciech, dyrektor szkoły, przez p. Romanowicza, o zaliczkę na płacę — do komisyi petycyjnéj.
642. Gmina Ropczyce, przez p. Tyszkiewicza, o dodatki do podatków konsumcyjnych.'

Sekretarz Józef Jasiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Sekretarz p. Jasiński ma głos.

Sekretarz p. Jasiński. Wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła petycyę do l. 642 odesłać do Wydziału krajowago jako komisyi.

JW. Marszałek. Żąda kto głosu co do formalnego traktowania? (Nikt). Kto się zgadza z tym wnioskiem p. Jasińskiego, aby petycyę do l. 642 przydzielić Wydziałowi krajowemu jako komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Jeszcze petycya jedna jest w spisie

643 Ligęza Franciszek, nauczyciel, przez p. Romanowicza, o zamogę, odesłano do komisyi petycyjnej.

JW. Marszałek. Wniesione zostały dwie interpelacye, p. Sekretarz raczy je odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Interpelacya.

Na przeszłej sesyi sejmowej Jaśnie Wielmożny Komisarz rządowy oświadczył, że góry na drodze państwowej między Kulikowem a Zboiskami kosztem państwa zostaną zregulowane.

Gdy jednak dotąd roboty te nie zostały rozpoczęte, zapytują przeto, co Wysoki Rząd w tym względzie uczynić zamierza.

Artur Głogowski.

Franciszek Jasiński, Szumańczowski, Golejewski, Polanowski. Siemieński, ks. Sawa, Gedel, Gross, Wesołowski, Zborowski, Garbaczyński, Lityński, Tyszkiewicz, Kuczkowski, Maks, Wład. Wolański, Szujski.

JW. Marszałek. Interpelacyę tę wręczę p. Komisarzowi rządowemu. Proszę o odczytanie drugiej interpelacyi.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Interpelacya
do Zastępcy Wysokiego c. k. Rządu w sprawie uchwały Wys. Sejmu z dnia 10. Października 1881. dotyczącej koncesyonowania drogi żelaznej drugorzędnej Jarosławsko-Sokalskiej.

Zważywszy, że Wysoki Sejm uchwałą z dnia 10. Października b. r. opiewającą iż „Sejm wzywa Wysoki Rząd, aby raczył jak najspiészniej przystąpić do uchwalenia koncesyi na budowę drugorzędnej kolei żelaznej z Jarosławia, Rawę, Uhnów, Bełz, Krystynopol do Sokala, rokującemu w tym względzie konsorcyum obywateli naszego kraju" — wyraził przekonanie o ważności tej linii komunikacyjnej, w motywach sprawozdania komisyi kolejowej szczegółowo wyłuszczonej, ale dodając do wezwania tego słowo: „jak najspieszniej", na tę okoliczność nacisk położył;

zważywszy, że w kilku ustępach rzeczonego sprawozdania jest wyraźnie mowa o „może nieumyślnem", jednak bardzo szkodliwem odwlekaniu finalnego załatwienia tej sprawy ze strony Rządu;

zważywszy, że sprawozdanie w ustępie końcowym wypowiada: „że ważność dla kraju linii Sokal-Jarosław jest tego rodzaju, że zrobienie zależnem jej przyjścia do skutku od jakiejkolwiek kolei w północno-wschodniej części kraju, lub koncesyonowanie podobnej kolei kosztem linii Sokal-Jarosław uważa za szkodę kraju i zapoznanie jego interesów";

zważywszy, że uchwała ta Wysokiego Sejmu, dążąca do jak najspieszniejszego załatwienia tej sprawy w tym duchu powziętą była, aby zebrany jeszcze Sejm o skutku dowiedzieć się mógł, i aby tak pożądana dla kraju praca przed zachodzącą porą zimową rozpocząć się mogła;

zważywszy, że rzeczone konsorcyum, aby zadość uczynić wszelkim i z innej strony wyrażonym interesom komunikacyjnym kraju, oświadczyło swą gotowość do wystawienia kolei drugorzędnej ze Lwowa na Żółkiew do Rawy wiodącej i poczyniło potrzebne kroki do otrzymania koncesyi dla robót przedwstępnych;

zważywszy, że dalsza zwłoka w decydowaniu tej sprawy równałaby się ignorowaniu uchwały Wysokiego Sejmu, a zarazem i faktycznemu, acz nie wypowiedzianemu uniemożliwieniu wykonania tej tylekroć żądanej linii, bo ani kapitały przygotowane, ani przedsiębiorcy wyczekiwać nie mogą terminu coraz dalej odwlekanego i nie określonego;

zważywszy to wszystko, niżej podpisani zapytują zastępcę Wysokiego c. k. Rządu:

1. czy wiadome mu są powody, z jakich kousorcyum starające się o koncesyę dla drogi żelaznej drugorzędnej z Sokala na Krystynopol, Bełz, Uhnów, Rawę, Lubaczów, Oleszyce do Jarosławia, pomimo okoliczności powyżej i w sprawozdaniu komisyi kolejowej z uchwałą z dnia 10. Października wyrażonych, a i pomimo ponowionych zabiegów załatwienia swej sprawy otrzymać nie może, i czy

2. skłonnym jest, jeżeli powody takie istnieją, podać je do wiadomości Sejmu jeszcze w ciągu téj sesyi?

We Lwowie, dnia 18. Października 1881.

Zamojski.

Hoppen, Sanguszko, Matkowski, Mycielski, Gorajski, Korytowski, Rey, Wernicki, Torosiewicz, Tyszkiewicz, St. Tarnowski, J. Michałowski, Wasilewski, Golejewski, Stadnicki Edward, Żurowski.

JW. Marszałek. Interpelacyę tę wręczę również p. Komisarzowi rządowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie lekkomyślnego zadłużania się urzędników i sług krajowych. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos. Ob. Al. 104.

Sprawozdawca p. Pietruski. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie lekkomyślnego zadłużania się urzędników i sług krajowych wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła odesłać do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Pietruskiego, aby to sprawozdanie Wydziału krajowego odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi dla reformy administracyjnej o kwestyonarzu c. k. Rządu w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracyi w politycznym zarządzie krajów koronnych. Sprawozdawca komisyi p. Gross ma głos. Ob. Al. 105.

Sprawozdawca p. Gross. (Zaczyna czytać). Sprawozdanie komisyi dla reformy administracyjnej o kwestyonarzu c. k. Rządu w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracyi w politycznym zarządzie krajów koronnych.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania. (Głosy: Nie — Nie!)

JW. Marszałek. Kto jest za tem, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość). Sprawozdawca

jest uwolniony od czytania. Proszę p. sprawozdawcę odczytać konkluzyą.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na zapytanie c. k. Rządu co do ograniczenia podwójnej administracyi, celem jej uproszczenia, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi razem z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza co następuje:

I. Sejm wyraża uznanie c. k. Rządowi za to, że zwrócił uwagę na potrzebę reformy administracyi, a zasięgając w celu jej przeprowadzenia zdania Reprezentacyi poszczególnych królestw i krajów, złożył niewątpliwy dowód konstytucyjnego poszanowania zasady ich autonomii.

Wszelako nie sądzi, iżby jakakolwiek reforma tego rodzaju, a mianowicie reforma oparta na ograniczeniu podwójnej administracyi w kraju mogła skutecznie i z prawdziwą dla kraju korzyścią być przeprowadzona, nie będąc stosownie do odrębnych potrzeb i właściwości kraju naszego jednolicie w związku z całością reform administracyi obmyślana. Tym zaś warunkom stałoby się wtedy tylko w pełnej mierze zadość, gdyby Sejm miał prawo stanowić o zasadach organizacyi władz administracyjnych tak rządowych jakoteż autonomicznych w naszym kraju.

II. Sejm niezapoznaje licznych i znaczących niedogodności obecnego ustroju administracyjnego, mniema jednak, że one nie są wyłącznie spowodowane dwoistością administracyi, ale także i to w znacznej części zakresem czynności i obowiązków, jakie ustawodawstwo istniejące wkłada na gminę wiejską i małomiejską, a którym gmina w dzisiejszym składzie żadną miarą odpowiedzieć nie jest w stanie.

W przekonaniu, że sprawa reformy administracyjnej w swej całości nie jest jeszcze dojrzała i dostatecznie przygotowana, a przygotowaćby ją można najwłaściwiej przez zaprowadzenie zmian częściowych i usuwanie kolejno tych niedogodności, które się w zastosowaniu okazały najbardziej dotkliwe — Sejm ogranicza się do wskazania tych, co stanowiąc niejako podwalinę innych, torować mogą skutecznie do nich drogę.

A w szczególności należy zdaniem Sejmu:

a) Z dotychczasowych gmin, pozostawiając im samoistny zarząd ich majątków i własnych zakładów, i z obszarów dworskich, tworzyć w stosownie złożonych okręgach, większe okręgowe gminy administracyjne dla wykonywania pod odpowiedzialnością ich naczelników policyi miejscowej, załatwienia spraw poruczonego zakresu działania i sprawowania czynności Sądów pokoju, których rychłego zaprowadzenia domagamy się jak najusilniej:

b) dla uproszczenia administracyi i umniejszenia jej kosztów po utworzeniu okręgowych gmin administracyjnych, rozszerzyć granice teraźniejszych powiatów, a tem samem ograniczyć ich liczbę, jakoteż liczbę Rad i c. k. Starostw powiatowych pod warunkiem, iżby o potrzebie i stosowności takiego rozszerzenia słuchana była Reprezentacya krajowa;

c) organom samorządu krajowego i powiatowego winien, bez naruszenia ich odrębności, przyznany być odpowiedni wpływ przy załatwianiu spraw, należących obecnie do zakresu działania c. k. władz rządowych, jak nadzoru nad wykonaniem ustawy o zarazie bydła, regulacyi rzek, dróg państwowych, ustawy leśnej, spraw dotyczących poboru wojska, udzielania koncesyi przemysłowych i t. p., oraz zapewniona skuteczność postanowień organów autonomicznych w myśl uchwał Sejmu z dnia 5. Października 1878., które nieotrzymały sankcyi.

JW. Marszałek. Sprawozdawca mniejszości komisyi zechce także odczytać konkluzyą.

Sprawozdawca mniejszości p. Alfons Czajkowski (czyta):

Mniejszość komisyi wnosi przeto

1. Wysoki Sejm raczy w miejsce ustępu II. wniosku komisyi powziąć następującą uchwałę:

II. Sejm nie zapoznaje licznych i znaczących niedogodności obecnego ustroju administracyjnego, mniema jednak, że one nie są wyłącznie spowodowane dwoistością administracyi, ale także brakiem postanowień zapewniających wykonanie uchwał Reprezentacyj powiatowych i zakresem czynności i obowiązków, jakie ustawodawstwo istniejące wkłada na gminę w.ejską i małomiejską, a którym z rzadkimi tylko wyjątkami gmina w dzisiejszym składzie odpowiedzieć nie jest w stanie.

W przekonaniu, że tym niedogodnościom i brakom w danych okolicznościach najwłaściwiej zaradzić można wprowadzeniem zmian częściowych, Sejm zwraca uwagę c. k. Rządu na dawniejsze swoje w tej mierze usiłowania, dążące do stopniowej naprawy urządzeń gminnych i powiatowych i sądzi, że dla ulepszenia tych urządzeń byłoby pożądanem:

1. Nadanie Radom powiatowym prawa tworzenia z gmin wiejskich i obszarów dworskich okręgów, dla skutecznego sprawowania policyi miejscowej, mianowicie spraw objętych w §. 27. lit. c, d. f, g, k ust. gm. przez organa odpowiednio kwalifikowane mianowane przez Wydział powiatowy, a zatwierdzane przez polityczną władzę powiatową.

2. Zabezpieczenie wykonania uchwał Reprezentacyj powiatowych w myśl uchwalonego przez Wysoki Sejm w r. 1874. projektu do ustawy.

3. Poddanie urzędników gmin wiejskich pod nadzór rządowych i samorządnych władz powiatowych w myśl uchwalonego przez Sejm w roku 1878. projektu do ustawy.

Wreszcie uważa Sejm za konieczny warunek zapewnienia naszemu krajowi pomyślniejszego rozwoju wprowadzenie instytucyi Sądów pokoju dla orzekania w sprawach cywilnych drobiazgowych i w sprawach karnych o przestępstwa.

2. Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył:

a) projekt do ustawy nadającej Reprezentacyom powiatowym prawo tworzenia z gmin wiejskich i obszarów dworskich okręgów — celem lepszego sprawowania policyi miejscowej, mianowicie spraw objętych w §. 27. lit. c, d, f, g, k ust. gmin. przez organa odpowiednio kwalifikowane, mianowane przez Wydział powiatowy, a zatwierdzane przez polityczną władzę powiatową;

b) projekt do ustawy zapewniającej wykonanie uchwał reprezentacyj powiatowych w myśl uchwały Sejmu z r. 1874. w tym przedmiocie;

c) projekt do ustawy poddającej urzędników i funkcyonaryuszów gmin wiejskich pod nadzór rządowych i samorządnych władz powiatowych w myśl uchwały Sejmu w tym przedmiocie w r. 1878. powziętej.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu są zapisani: ks. Sawa, p. Matkowski, p. Romanowicz, p. Pilat, p. Chrzanowski, p. Dzieduszycki, p. Kowalski, p. Grocholski, p. Wolański, p. Golejewski, p. Fruchtmann, p. Czerkawski. Upraszam tych panów, aby się oświadczyli, czy będą mówić za wnioskiem większości czy mniejszości. Ci panowie, którzy są za wnioskiem większości, niechaj mówią „za", ci którzy za wnioskiem mniejszości „przeciw".

Ks. Sawa: przeciw.

P. Matkowski: przeciw.

P. Romanowicz: za.

P. Pilat: przeciw.

P. Chrzanowski (Głosy: nie ma go w Izbie).

P. Dzieduszycki: przeciw.

P. Kowalski: protiw.

P. Grocholski: chciałem mówić „przeciw", ale proszę mnie zapisać „za".

P. Wolański: przeciw.

P. Golejewski: za.

P. Fruchtmann; za.

P. Czerkawski: za.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos: „przeciw".

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Wysoki Sejmie! Sprawa reformy ustawodawstwa gminnego i reprezentacyi powiatowych, poruszana w rządowem przedłożeniu z dnia 14 Września b. r. jest niezawodnie jedną z najważniejszych, jakiemi Wysoki Sejm w ostatnich czasach się zajmował, jeśli nie najważniejszą, a dostatecznym tego dowodem żywe zajęcie się nią Wysokiej Izby, zajęcie, które górowało po nad cały dotychczasowy przebieg sesyi sejmowej. — Nic zresztą naturalniejszego. Sprawa ta dotyczy najżywotniejszych interesów tego kraju, a od szczęśliwego i skutecznego jej rozwiązania zawisł w znacznej części pomyślny rozwój, administracyi. W przedłożeniu swojem z dnia 14. Września b. r. Rząd nie przesądzając w niczem uchwałom tej Wysokiej Izby, nacechował swoje stanowisko, i przedstawił szczerze i otwarcie pobudki, które go skłoniły do postawienia pytań w przedłożeniu zawartych. Trudności administracyjne i niedogodności, spowodowane dotychczasową podwójną administracyą, w skutek której o jednym i tym samym przedmiocie powołane orzekać i autonomiczne i rządowe władze Wysokiej Izbie zbyt dobrze znane, ażeby potrzeba nad niemi szerzej się tu zastanawiać. Już w poprzednich sejmach objawiała się dążność do poprawy tych stosunków, uchwaleniem ustaw uzupełniających i zmieniających niektóre postanowienia ustawy gminnej. Jeżeli niektóre z tych ustaw nie mogły otrzymać Najwyższej Sankcyi, to było tego przyczyną, że jedne sprzeciwiały się kardynalnej zasadzie ustroju państwowego, że w państwie jakiemkolwiek o legalności orzeczeń administracyjnych tylko pań-

stwo samo przez swoje organa stanowić może, inne zaś zapoznawały, że obok władzy wykonawczej państwowej, jeżeli w administracyi nie ma zapanować niebezpieczne zamieszczanie wstrząsające wręcz podwalinami porządku administracyjnego, nie może istnieć druga egzekutywa. Uznaje także te niedogodności tak większość jak i mniejszość Szanownej komisyi. Idzie tedy tylko oto w jaki sposób tym niedogodnościom zaradzić? Skoro podwójna egzekutywa wykluczoną być musi, nasuwała się myśl bliższego połączenia organów rządowych z władzami autonomicznemi z zachowaniem ich autonomii. Zdawało się, że cel ten mógłby być najłatwiej i najprościej osiągniętym, przez w przedłożeniu rządowem w formie zapytania wskazane postawienie Starosty na czele reprezentacyi a względnie Wydziału powiatowego, przez co uchwały autonomiczne, o ile nie sprzeciwiają się ustawom, nie tylko nie doznawałyby ścieśnienia lub ograniczenia, ale zapewnionemby im było szybkie i stanowcze wykonanie. W tym samym celu zdawało się Rządowi, że stworzenie bliższego stosunku pomiędzy Wydziałem krajowym a Namiestnictwem, który ewentualnie mógłby spowodować pewne uproszczenie administracyi połączone z oszczędnościami, należy objąć pytaniami Wysokiemu Sejmowi przedłożonemi. Co do wydzielenia niektórych spraw własnego zakresu działania, to wynikało takowe z położenia i natury rzeczy. Zbyt powszechne często skargi na niedbałość, nieskuteczność i niedostateczność sprawowania w gminach policyi budowniczej, ogniowej, sanitarnej, służbowej i targowej, przepisów meldunkowych, policyi polowej i t. d., spowodowaną brakiem odpowiednich sił materyalnych i intelektualnych, zbyt jaskrawo wystąpiła okoliczność, że przy tworzeniu ustawy z r. 1866 żywione nadzieje, iż gminy potrafią podołać zadaniom jakie na nie włożono, okazały się złudnemi, żeby myśl powyższa nie była się Rządowi nasunęła. Cechując swoje stanowisko w przedłożeniu z dnia 14 Września, Rząd w niczem nie chciał przesądzić uchwałom Wysokiej Izby, a wysoki Sejm ma jak się samo przez się rozumie, wszelką swobodę i prawo zaproponowania innych środków. W czasie obrad nad przedłożeniem rządowem odzywały się atoli pojedyncze głosy, posądzające Rząd o zamiar ścieśnienia autonomii.

Otóż mogę tu złożyć uroczyste zapewnienie, że Rząd zrobił swoje przedłożenie, bona fide w tem przekonaniu, że przychylenie się Wysokiego Sejmu do zapatrywań w przedłożeniu rządowem zawartych nie pociągnie za sobą ścieśnienia autonomii, a zaprotestować muszę stanowczo przeciw mniemaniu, jakoby intencye Rządu, które w przedłożeniu znalazły swój wyraz, taki zamiar ukrywały; Rząd też z przyjemnością widzi, iż Szanowna komisya nie przyłączyła się do tych głosów tak w sprawozdaniu jak i w ustępie pierwszym swego wniosku poznała dobre chęci Rządu co do konstytucyjnego poznania zasady autonomii. Przechodząc do odpowiedzi, jaką Szanowna komisya Wysokiej Izbie do przyjęcia proponuje, muszę poczynić niektóre uwagi.

Szanowna komisya twierdzi, że zasada ograniczenia dwoistej administracyi w kraju skutecznie i z pożytkiem może być tylko przeprowadzoną jednolicie i w związku z całością reform administracyi, a temu według zdania szanownej komisyi tylko wtedy w pełnej mierze stałoby się zadość, gdyby Sejm miał prawo stanowić o zasadach organizacyi Władz administracyjnych w ogóle tak rządowych jako też autonomicznych. W tym razie musiałby atoli uledz odpowiedniej zmianie §. 11 lit. L. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa.

Otóż muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że władze rządowe nie są jedynie powołane do wykonywania ustaw krajowych. Zadanie ich jest obszerniejsze obejmując sprawozdanie administracyi państwowej. Dla tego też zmiana §. 11. Lit. L. ustawy o reprezentacyi Państwa, dążąca do przekazania ustawodawstwu krajowemu prawa stanowienia o zasadach organizacyi rządowych władz administracyjnych nie mogłaby być osiągniętą. Przeciw utworzeniu okręgowej gminy administracyjnej w pierwszym artykule drugiego ustępu nie zachodzą zasadnicza przeszkody. Reforma w tym kierunku przedłożeniem rządowem nie jest wykluczoną i nie zawiśle od tegoż nastąpićby mogła. Rząd jednak nie może bliżej ocenić tego wniosku dopókąd nie będzie szczegółowo sformułowany. Rozszerzenie granic teraźniejszych powiatów, a tem samem ograniczenie ich liczby mogłoby wówczas być zadecydowane, gdyby ustawa krajowa o utworzenie okręgowych gmin administracyjnych przyszła do skutku.

Co do trzeciego artykułu drugiego ustępu, to przedewszystkiem podnieść muszę, że Rząd wnosząc swoje przedłożenie, dążył jedynie do

usunięcia niedogodności dwoistej administracyi. Zachowując zaś jak to szanowna komisya wnosi zupełną odrębność wyższych organów autonomicznych, usunięcie tych niedogodności nie może być osiągniętem. Stworzenie dwoistej exekutywy, jak to już miałem zaszczyt nadmienić, jest niemożliwe, a zauważyć jeszcze muszę, że tendencya odpowiedzi przez szanowną komisyę proponowanej, to jest przyznanie organom samorządu krajowego i powiatowego bez naruszenia ich odrębności wpływu na załatwianie spraw rządowych sięga daleko po za granice przedłożeniem rządowem zakreślone, a jeżeli jak to z brzemienia tego ustępu poniekąd wnosićby można, szanowna komisya proponuje przyznanie władzom autonomicznym nadzoru nad władzami rządowemi co do wykonywania ustaw, to muszę oświadczyć, że takie prawo nadzoru ze względów państwowych stanowczo wykluczonemby być musiało. O ile jednak istota rzeczy to usprawiedliwia, mogłoby mieć miejsce w niektórych sprawach współdziałania władz autonomicznych, jak n. p. przy regulacyach rzek, do którychby kraj się przyczyniał, musiałoby wszakże w każdym wypadku być określonem właściwym aktem ustawodawczym.

Co do projektów ustaw, na które się szanowna komisya w końcowym ustępie powołuje, a które miałyby zapewnić skuteczność postanowień organów administracyjnych, to już poprzednio przytoczyłem powody, dla których sankcya takich uchwał niemożliwa.

Powyższe uwagi wyczerpują przedmiot ze stanowiska rządowego i odnoszą się zarówno do wniosku miejscowości.

J. W. Marszałek. Ks. Sawa ma głos.

Ks. Sawa. Wysoki Sejmie! Stoimy w obec sprawy dominującej nad wszystkiem co w obecnej sesyi widzimy przed sobą. Głębokie zastanowienie się nad nią jest tem potrzebniejsze, im niebezpieczniejsze jest każde porwanie się na to, czemu sprostać nie zdołamy, im lata nie wybudują tego, co chwile zburzyły, im każdy fałszywy krok odczują pokolenia i prawnuki przed sąd swój przyzwą pradziadów.

Już przed sześciu laty Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu czuł potrzebę reformy gminnej; ale mu było za mało głosów, które się o nią odzywały i czekał ustalonej już w kraju i powszechnie przyjętej opinii o ich konieczności i pożytku.

Komisya zaś sejmowa zastanawiała się czy nie należałoby ułożyć głównych zasad przyszłej reorganizacyi gmin i powiatów; a z tego zastanowienia się przyszła do przekonania, że obowiązek inicyatyw do ustawy takiej doniosłości ciąży głównie na Rządzie, którego jest obowiązkiem badać i rozpoznawać zmieniające się prądy i potrzeby społeczne i czynić im zadość projektami do nowych ustaw.

Obecnie Rząd Jego Cesarskiej Mości po upływie dwudziesto-letniej ery konstytucyjnej poczuł się do obowiązku w uznaniu prawa przysługującego Sejmom, na mocy paragrafu 19. statutu, wystąpić do wysłuchania zdania reprezentacyi kraju, zadakumentować tem uszanowania dla zasady władzy autonomicznej, złożyć to rządowe credo, że odrębne potrzeby i właściwości jednego kraju mogą przecież coś innego wymagać niż potrzeby i właściwości innych krajów tej obszernej monarchii.

I należy się wdzięczność naszej komisyi, że wypowiada głośno i otwarcie uznanie rządowi, bo niechaj wie Rząd Jego Cesarskiej Mości, że chociaż my sami nieraz doznali niewdzięczności, my z wdzięcznością przyjmujemy każdą okazywaną nam przychylność, niechaj wie rząd Jego Cesarskiej Mości, że jeżeli my za tę odrobinę, która nam się bądź co bądź prawem należy, umiemy być wdzięcznymi, to może liczyć na nas zawsze tam, gdzie ma prawdę i słuszność za sobą; a prawdę i słuszność Polak umiał, umie i umieć będzie bronić zawsze słowem, czynem, krwią i mieniem.

Gdy tak komisya jednomyślnie oddała Cesarzowi, co jest Cesarskiego, to zwracając się do praktycznej strony oddania narodowi, co jest narodowego, podzieliła się w swoim postulacie na dwie nierówne części i przedkłada nam projekt większości i wniosek mniejszości. Pierwszy mieści w sobie radykalne przeobrażenia stosunków gminnych za pomocą gmin zbiorowych, choćby tylko gminami administracyjnemi zwanych, drugi pozostawia to, co jest i przedsiębierze tylko pewne środki sanacyjne, które mu jego czternastoletnia praktyka wskazuje. I niech mi nikt nie zarzuca, że punkt a) wniosku większości i mniejszości jest w treści tem samem i tylko formą się różni! Choćby nawet tylko formą (czego jednak nie przyznaję), to już forma nie jest obojętną; bo za nią często idzie zagłada treści. Weźcie wojsku mundur, a stanie się niesforną ruchawką, weźcie

kapłanom strój odrębny, a wzięliśmy im Anioła stróża, który stoi na straży ich poczucia własnej godności, weźcie religii kościoły i obrzędy, religia zniknie. W tym wypadku jednak to nie forma tylko! te dwa projekta są sobie dyametralnie przeciwne, jak dwa bieguny; prawda zaś jest tylko jedna; więc przy którym z tych dwóch projektów jest prawda.

Ażeby przyjść do rozpoznania jej, trzeba obydwa te projekty rozebrać skalpelem historyi i rozumu, trzeba zapytać, który z nich odpowiada tradycyi, treści i duchowi narodu? trzeba się spytać, co odpowiada jego narodowości? a narodowością jest wszystko, co jest narodowej przeszłości spuścizną, zatem: język, ziemia, religia, dzieje, obyczaje i zwyczaje.

Ustawa bowiem, która nie uwzględnia tradycyi, treści i ducha narodu, jego potrzeb, zwyczajów i obyczajów, będzie zawsze z boku narzuconą; bo nie będzie wypływem i treścią praw przyrodzonych, przywiązanych do pojedyńczych osób, odzywających się w ich poczuciu i tkwiących w ich sumieniu powszechnem; bo nie wyjdzie z łona powszechności, nie będzie dziełem tych, na rzecz których ma istnieć; czyli, mówiąc słowy najgłębszego myśliciela polskiego, „ustawy karne cywilne i administracyjne muszą się wysnuć na miejscu ze stosunków i potrzeb domowych, jeżeli ich przeznaczeniem nie jest spaczyć życie narodu, uśpić jego rozwój, jego kształt przeobrazić“. One powinne się zasilać prawdami powszechnemi, które już odkryto gdzie indziej, ale ich siły rozumowania powinny się karmić miejscowemi sokami, one powinne obrać punkt widzenia na rodzinnej ziemi, nosić znamiona swojego klimatu i tło życia. — Badajmyż więc tradycyę i przeszłość tego ludu, dla którego mamy projektować reformę ustawy.

Wiadomo Wysokiemu Sejmowi, że w Polsce aż do chwili jej zupełnego upadku nie znano buntów chłopów, podczas gdy w Niemczech, Francyi i Anglii bunty te przerażająco sprowadziły tyle zniszczeń, morderstw i niesłychanych okrucieństw. Przecież musiały być przyczyny tego spokoju! bo na karb tchórzostwa tego kłaść nie można, jak to się niżej pokaże. A przecież buntów nie było! Jak Polska nie miała królobójców, tak Polska jedna nie miała buntów chłopów. Jaka tego przyczyna? Przyczyna ta, że nie było przyczyn! Pociągnijmy paralelę między życiem chłopa zagranicznego a życiem chłopa u nas, a przekonamy się o tem. W Niemczech, we Francyi i prawie wszędzie pańszczyzna nie była obrachowauą; chłop musiał robić tyle, ile mu kazano, a włościańskie zboże przepadało. We Francyi był w każdym dworze piec, w którym każda baba musiała chleb swój za opłatą piec, bo w domu jej piec nie było wolno. We Francyi i w Niemczech kiedy chłop zbierając gałęzie spłoszył panu zająca lub sarnę, wtenczas myśliwy strzelił do chłopa, zabił albo nie zabił, jak tam Bóg dał! Jakie prawo w Burgundyi miał pan, jeżeli mu na polowaniu w zimie nogi zmarzły, to o tem dla samej okropności mówić nie chcę. Kiedy w Niemczech pan zachorował, a trzeba było robić operacyą, to próbowano ją przedtem na zdrowym chłopie, „experientia in corpore vili“ to się nazywało. Karol Eugeniusz Wirtembergski zabierał chłopowi wszystko co miał, ostatnią kurkę, ostatnią garść zboża i niemal ostatnią koszulę, przymuszał do stawiania na loteryą, ażeby przegrywali, po sto dziewcząt kazał sobie ze wsi zganiać do pałacu i odsyłał je do domu w takim stanie zdrowotnym, jakiego wypowiedzieć nie mogę. Działo się to niedawno temu, bo 89 lat temu.

Fryderyk ks. Hessyi kazał nałapać 12.000 parobków i dziwek, i takowych sprzedał Anglikom na zaludnienie zamorskiej wyspy o tysiąc mil oddalonej, a rodziców rozpaczających przykuwał za szyję do muru żelaznymi obręczami.

67 lat temu, jak Hanower wpisał napowrót do kodeksu karnego tortury, które przedtem wymazano za przykładem Francyi. Fryderyk książę Goty kazał wyławiać najdostojniejszych młodzieńców, utworzył z nich trzy pułki, umundurował i sprzedał Holendrom sztuka na sztukę — po czemu, nie wiem; ale Menschenfleisch było tanie u nich! — A Hanau, Waldek i inne czyż inaczej robiły? Nie dziw zatem, że tam były tak częste te Bauernkriegi (P. Chrzanowski: do rzeczy). „Coraz nowe łuny na niebie, mówi Thierry, o coraz nowych pożarach donosiły“; a że o przestrzeganiu cudzej własności mowy być nie mogło, dowodzi Hume, że na przestrzeni 60 mil Northumberlandu nie został ani człowiek, ani zwierzę, ani dom, ani drzewo, ani żadna żyjąca istota. Za Elżbiety kto wywiózł z Anglii owcę, utracał cały majątek, a gdy go drugi raz chwycono, ucinano mu rękę. Karol II. karał śmiercią wywóz wełny; Anglia ażeby u siebie podnieść wyroby wełniane, a z Irlandyi wyroby lniane, kazała chować umarłych w Anglii w płachtach

bawełnianych, a w Irlandyi w płóciennych. — Hiszpania osadnikom w Peru sprzedaje gwałtem okulary, a wpółnagim babom kazała kupować jedwabie, ażeby wziąść od nich ostatni grosz. Za czasów świętego Cesarstwa rzymskiego, które jak powiada Wolter, nie było ani świętem, ani rzymskiem, ani Cesarstwem, rozsiadły się ponure zamki raubritterów, jak gniazda sępów na skał urwiskach; kto obok tych zamków przejeżdżał, z pewnością w domu się spowiadał i pisał testament.

JW. Marszałek. Proszę szanownego mowcę, ażeby zechciał wrócić do sprawy reformy administracyi.

P. ks. Sawa. Ja chciałem tylko pociągnąć paralelę między położeniem naszego chłopa za czasów dawniejszych z położeniem chłopa u ościennych narodów, ażeby wykazać, jakie się u nas wyrobiły instytucye i rządy gminne z ducha narodu, na co przy teraźniejszej reformie gminnej reflektowaćby należało. Ale tak — opuszczam wszystko i zwracam się do dziejów polskich. Już od 13tego wieku były szkoły w Polsce, podczas gdy gdzieindziej o tem nie myślano. Już od 13-tego wieku, pisze Łukasiewicz, biskupi polscy, wsparci przez szlachtę, zakładali szkoły; a od Zygmunta Starego szkoły istniały przy każdym kościele, że bardzo często biskupi je wizytowali, że nawet królowie zaglądali do szkół, są dowodem owe pamiętne słowa króla Batorego: „disce puer latine, faciam te Mości Panie". W owym czasie chłop polski umiał więcej, aniżeli niejeden pan zagranicą, z których połowa ledwo się podpisać umiała, a na polu umiejętności i wiedzy Polacy pierwszeństwo dzierżyli i tak, 611 lat temu ziomek nasz Witellon pierwszy dowiódł, że tęcza powstaje ze złamania światła (Głosy: Do rzeczy — do rzeczy).

Opuszczam wszystko, a przychodzę do rzeczy. Polska jedna miała narodowe sejmy już w 14stym wieku, a nawet w 12tym, jeżeli za taki weźmiemy zjazd w Łęczycy. Kiedy we Francyi i Niemczech była niewola, u nas w Polsce istniało tylko poddaństwo, które chociaż miało pewne ciężary, miało jednak takie korzyści, o jakich chłop francuski i niemiecki ani wyobrażenia nie miał. Każdy chłop miał swój kawałek ziemi, który przechodził z ojca na syna i który zwał swoją ojcowizną lub bat'kowczyzną, bo wiedział, że go nikt ztamtąd rugować nie będzie; ta jabłoń, ta grusza, którą ojciec jego sadził, wiedział, że nikt inny nie będzie posiadał, jak własny syn i własny wnuk. Tylko u nas chłop w dawniejszych czasach był tak zamożny, jakich dziś nie ma i widzimy w zbiorach dawnych jako pamiątki ubiorów ludu pasy rzemienne nabijane złotemi i srebrnemi gwoździkami, do dziś dnia przechowują w niektórych miasteczkach a nawet wsiach złote lite pasy, kobiety zaś ciężkie jedwabne spodnice, czepce i napierstniki złotem wyszywane. Czyż w każdej wsi prawie nie utrzymuje się tradycya przynajmniej o jednym chłopie, który czerwieńce kwartą, srebrniki garncem, a miedź ćwiercią mierzył?

JW. Marszałek. Muszę jeszcze raz prosić szanownego mowcę, ażeby trzymał się rzeczy.

P. ks. Sawa. Opuszczam więc wszystko, co miało uwydatnić różnicę, wykazać treść i ducha chłopa naszego, a przystępuję do konkluzyi, która teraz mniej będzie zrozumiałą. Tradycya, treść i duch chłopa stanowiły tę jedność jego z panem, tę przychylność, ten spokój; czyli raczej one były wypływem tradycyi ustawodawstwa i instytucyj. Bo gdy w Niemczech feudalizm i raubritterstwo stanęło murem między ludem i panem i utworzyły obszar dworski i obszar gminny w naturalnej konsekwencyi rozwoju historycznego, to u nas był jeden obszar wspólnej ziemi chłopa obok pana, okolony kopcami odgraniczającemi go od sąsiedniej wsi. W granicach tej wsi chłop z panem był jedno; poza panem (chociażby on miał 10 wsi) każda z nich rządziła się osobno, a w cudze sprawy, spory sąsiedniej wsi nie mieszała się i do swoich mieszać się nie pozwalała. To poczucie jednostki, to niemal zasklepienie się w obrębie granic włości razem z panem było tak silne, że nawet uczucie pana było uczuciem chłopa, nienawiść i miłość pana była nienawiścią i miłością chłopa. Jeżeli pan drugiego nienawidził, to wsie takie gruntownie się ze sobą nienawidziły i nieraz formalne bitwy ze sobą prowadziły, i które trwały czasem przez całe pokolenia. Jeżeli pan sprzedał majętność i poczuwał się do obowiązku zgody z dawnym wrogiem, to i nienawiść wsi malała, topniała, aż zupełnie zginęła, ażeby znów odżyć, jeżeli panowie się pokłócą. (Głosy: Do rzeczy — do rzeczy).

To nacechowanie jedności pana z dworem (wobec tych nawoływań mię do rzeczy) jestem zmuszony dużo rzeczy opuścić, pomimo, że jest to część bardzo ważna i dobitnie dowodzi, że tam każda jednostka gminy administracyjnej była zawsze i po wszystkie czasy dla siebie samej

całkiem odrębnem światem; chciałem udowodnić, że pan i chłop był jednostką całkiem dla siebie osobno istniejącą, ale razem, — chciałem wreszcie zapytać: Dlaczego to co Bóg złączył, co tysiącletnia tradycya uświęciła, co jednym obszarem objęte i wspólnemi kopcami wsi odgraniczone, to, nad czem wspólne wschodzi słońce i wspólny deszcz pada, to co wspólną kolebką i wspólnym na cmentarzu grobem, dlaczego ten jeden obszar podzielony dziś na dwa obszary idealne? dlaczego dziś obie strony przez tę idealną granicę nie mają odwagi podać sobie ręce? dlaczego ten rozdział jest uważany przez obie strony jako palladium bezpieczeństwa nawet u tych, co kraj ma najlepszego, co dla dobra kraju gotowi są jak „Scewola“ odpiec sobie ramię, wskoczyć w otchłań jak „Curcius“, cierpieć jak „Regulus“ — dlaczego tak? to jest jedną z tych tajemnic, zapieczętowanych hieroglifem, który tylko Bóg odczyta; jedną z tych tajemnic, gdzie człowiek szuka szczęścia za górami, a ono tak blisko niego, że tylko ręką sięgnąć; a on tymczasem przeszukawszy siedm gór i siedm dolin, zmęczony i ziajany szamotaniem się, opuszcza ręce i skrzydła, i —

Tą się tylko myślą krzepi,
Może jutro będzie lepiej? —

Połączenie więc dzisiejszego obszaru dworskiego z gminą w jedną jednostkę administracyjną z nadaniem mu takiego wpływu, jaki wskazuje jego wyższość umysłowa, z przyczynieniem się do wydatków administracyjnych w 5tej, 6tej, choćby w 10tej części, coby przecięciowo wyniosło 20—80 zł. rocznie, uważam za pierwszą, najkonieczniejszą potrzebę dobrego, tradycyą, duchem i treścią naszego ludu wskazanego utroju gminnego.

Gdy jednak żadna strona komisyi nie wstąpiła na tę drogę reformy, nie czynię i ja tego wniosku; rzuciłem tylko tę myśl udowodnioną faktami dziejowymi, które zawdzięczam nieoszacowanem dziełom Supińskiego i jakiej takiej znajomości potrzeb i ducha ludu, a podniosłem to dlatego tylko, ażeby ktoś — gdy ja już w Sejmie prawdopodobnie więcej zasiadać nie będę — ażeby mię „do rzeczy“ nie nawoływano, podjął tę myśl i poparł wpływem potężniejszym niż mój, choć zapewnić mogę szanownych Panów, że nie z gorętszą miłością ojczyzny, w której się nikomu wyprzedzić nie dam. Ale ratować chcę, co się ratować da, t. j. znaczenie jednostki administracyjnej gminy, ten ideał ludowy, tę spuściznę przeszłości. Gromady nasze były i będą dla siebie światem odrębnym, one muszą mieć koniecznie swoją starszyznę, a wójt, któryby nie mieszkał w ich wsi, któregoby chałupa nie dotykała strzech sielskich, któregoby pole nie stykało się z polem drugich, nie będzie nigdy **ich** wójtem. Mieć własną starszyznę, własną radę i wójta jest dla ludu dogmatem wiary, jest potrzebą i punktem ich honoru, choćby tylko dlatego, ażeby wybierać lub zrzucać go mogli, ażeby na niego sarkać i z nim się kumać. Wiedzieć zaś, że nie własny ich wójt będzie ich sądził i karał, ale ktoś z drugiej lub trzeciej wsi napełni ich duszę niesmakiem, przyczyni się do sarkania, rozgoryczenia i nienawiści dla twórców tego ustroju. Jeżeli mu ktoś miedzę przeorze, zboże spasie, bydle zagrabi, psotę jakąś wyrządzi, a on po sprawiedliwość będzie musiał iść do tego zbiorowego wójta o milę — może w słotę lub śnieżycę, czyż nie będzie żałował dawnego ustroju, czyż nie będzie przeklinał każdy krok co stąpi? A jeżeli go jeszcze w domu nie zastanie i czekać będzie na niego do drugiego dnia, i jeżeli to się stanie raz, drugi, to co za gorycz i jakie zmarnowanie czasu! Z jednego takiego wypadku (a będzie ich krocie) jakaż się broń kuje dla niesumiennego podżegacza! Zaprowadźcie panowie gminy zbiorowe, a za dziesięć lat będzie mieć tylu malkontentów, ilu ich sto minionych napłodzić nie zdołało! Głos takiej radykalnej reformy winien wyjść od bezpośrednio interesowanych, a któraż gmina prosiła o gminę zbiorową? o zagładę swojej indywidualności? o wcielenie jej do innej? Czyż nie przychodzą na stół tej Wysokiej Izby petycye o odłączenie jednej gminy od drugiej, a czyż choć jedna leżała petycya wiejska o przyłączenie? Pojęcie gminy zbiorowej, co od lat kilku jak duch Banka pokutuje po dziennikach jako nowość teoretycznie piękna, teoretycznie zbawienna, którą można nawet było w roku 1866 przed wyjściem ustawy gminnej może bez szkody zaprowadzić — dziś będzie niebezpieczną nowością! Ja sam, kiedy płyciej patrzałem na ten lud, byłem zapalonym zwolennikiem tej myśli, ale myliłem się, i uznaję, że słusznie powiedział św. p. Ludwik Skrzyński, iż gmina zbiorowa jest to worek, w który każdy włożyć może co chce. Tak jest! ale będą tacy, co złożą weń tyle pięknych rzeczy, że się z tego worka zrobi puszka „Pandory“. Jest to niebezpiecznem gubić dawne drogi, a nie wiedzieć, jaka nowa będzie! Stanąć poprzek treści

i ducha ludu, spaczyć dziejową tradycyę, ranić jego zmysł konserwatywny, jego ambicyę, arystokratyczne uczucie dla tego tylko (bo innego pożytku nie widzę), ażeby ograniczyć liczbę Rad powiatowych i starostw do dwudziestu, to się nie opłaci! Ażeby do rekrutacyi szedł mil dziesięć, zamiast dwóch mil, ażeby mieć władzę nadzorczą daleko, zamiast pod bokiem, dlatego tylko, ażeby to wszystko, co w ostanim dziesiątku lat zyskało zaufanie ludu, t. j. te Rady powiatowe ograniczyć do $1/4$, a natomiast stworzyć 2.000 Kacyków wątpliwej praktycznej wartości, a może i moralnej, bo władza nadzorcza będzie aż w mieście obwodowem, gdzie dopiero będzie można powiedzieć, że Bóg wysoko, a cesarz daleko: dlatego tylko zaprowadzić gminy zbiorowe — bo mi się wydaje tak, jak gdyby umierający z pragnienia dla faty morgany opuszczał źródło wody, które tylko trochę oczyścić potrzeba, ażeby ją pić można.

Wysoki Sejmie! Ty w którego ręce lud ten złożył swoją przyszłość, nie dozwól na eksperymenta, których doniosłości nikt krom Boga przewidzieć nie może, które wprawdzie są proponowane przez najzacniejszych ludzi i w najlepszej myśli, jednakowoż nie zgadzają się z przeszłością, z duchem i treścią ludu. Ty Wysoka Izbo! racz przyjąć projekt mniejszości, (lubo mnie i on zupełnie nie zadawalnia) za substrat do obrad, a nad projektem większości racz przejść do porządku dziennego.

P. Olejnik. Proszę o głos przeciw.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Jakikolwiek sąd wyda kiedyś historya o 20-letniej reprezentacyi tej części Polski, to jedno uznanem być musi, że myślą przewodnią wszystkich politycznych aktów tego Wysokiego Sejmu był narodowy samorząd kraju. Czy środki obrane do tego celu były zawsze odpowiednie i stosowne, czy może kiedy zbytkiem ostrożności, albo w innych wypadkach zbyt pochopnem działaniem nie wyrządzono przy najlepszych chęciach pewnej szkody tej sprawie, czy może nie zaniedbano kiedy bardzo ważnych i stanowczych sposobności do posunięcia tej sprawy naprzód — o tem, panowie będzie można sąd wydać wtedy, kiedy na tę sprawę można się będzie zapatrywać z pewnej historycznej perspektywy. To jedno jest nie wątpliwe, że od czasu owej uchwały ostatniego posiedzenia pierwszej sesyi sejmowej, kiedy wysełając pierwsze do Wiednia poselstwo, Sejm w rezolucyi zastrzegł odrębność polityczną tego kraju, aż do dni ostatnich, ta polityczna odrębność, ten samorząd narodowy był przewodnią myślą wszystkich aktów politycznych tej Wysokiej Izby. Ta myśl tkwiła w pierwszych Wysokiego Sejmu adresach w czasie, kiedy swobodniej nieco Sejmowi poruszać się dano, ta myśl tkwiła w pamiętnej rezolucyi wrześniowej z r. 1868. i we wszystkich następnych ponawiających ją uchwałach Wysokiej Izby, ta myśl tkwiła także w tych do organizacyi autonomicznej odnoszących się uchwałach, które zmierzały do utrwalenia samorządu administracyjnego, a które niestety w drobnej tylko części uzyskały sankcyę.

Powiedziałem, że najsilniej może ta myśl wyrażoną została przez rezulucyę wrześniową z r. 1868. Rezolucya ta naraziła nas na pewne walki, na chwilowe niepowodzenia — i skutku bezpośredniego nie osiągnęła, a w skutek tego ma przeciw sobie cały zastęp tych, którzy zwykli akta polityczne sądzić wyłącznie według ich bezpośredniej korzyści. A jednak śmiem twierdzić dzisiaj jeszcze, że rezolucya ta miała niezmiernie wielką dla kraju wagę i doniosłość, że ma ją do dziś dnia; i to doniosłość trwałą i niespożytą. Bo ona pierwsza sformułowała jasno i szczegółowo, jak sobie kraj wyobraża swój do monarchii stosunek, jeżeli narodowe interesa kraju tego i narodowy samorząd i narodowe prawa jego, a z drugiej strony całość monarchii mają być zabezpieczone. Że znaczenie onej rezolucyi jest trwałe, tego najlepszym dowodem jest fakt, że ilekroć Wysoka Izba chce się jąć jakiejkolwiek gruntowniejszej i radykalnej reformy w sprawach krajowych, zawsze, chcemy czy nie chcemy, do rezolucyi powracać musimy i powracamy. Przytoczę przykłady. Wszakci Wysoka Izbo, w dyskusyach, jakie się tu nieraz toczyły nad najważniejszem dzisiaj dla nas zagadnieniem, t. j. nad publicznem wychowaniem, zawsze podnoszono, że nie jesteśmy w stanie publicznego wychowania zorganizować tak jak należy, póki ustawodawczy zakres Sejmu jest tak szczupły jak dzisiaj, póki zakres działania najwyższej władzy edukacyjnej t. j. Rady szkolnej krajowej jest tak szczuple wymierzony i niejasno określony. Ileż razy Wysoka Izba brała zapęd ku wprowadzeniu niesłychanie żywotnej i koniecznej pod względem ekonomicznym, moralnym, pod względem ładu w kraju niezbędnej instytucyi sędziów pokoju, a jednak zawsze rozbijaliśmy się o brak

kompetencyi Wys. Izby. Ileż to lat, panowie, radziliśmy, a mógłbym powiedzieć, radził cały kraj nad ustawami przeciw lichwie i pijaństwu, rozbijając się znowu o brak kompetencyi tej Wysokiej Izby, dopóki zasługą nieodżałowanej pamięci Andrzeja Rydzowskiego w Radzie państwa ta sprawa nie odniosła zwycięztwa! Aleź zastanówmy się, ile stracił na tem kraj, że te ustawy przeciw lichwie i pijaństwu tak opóźnione zostały, ile by kraj był zyskał, gdyby ta Wysoka Izba była miała prawo uchwalić takie ustawy i kilka lat wcześniej w życie je wprowadzić? (Brawo). Jeszcze jeden przykład. Niedawno z woli Wydziału krajowego obradowała ankieta w sprawach rękodzielniczych. Zastanawiając się nad reformą ustawodawstwa przemysłowego, ankieta po bardzo dokładnem wszelkich szczegółów zbadaniu przyszła do przekonania, że dopóki się nie będzie pisać ustawy przemysłowej we Lwowie ale w Wiedniu, to ona nieodpowie potrzebie organizacyi naszego przemysłu. I owóż mamy znowu punkt, który rezolucyą był objęty i do którego powracać musimy.

Tych kilka przykładów, które przytoczyłem, zupełnie wystarczyć powinno na udowodnienie, że myśl w rezolucyi zawarta, że program tej rezolucyi zawsze ma trwałe i doniosłe dla kraju znaczenie, że kraj zawsze powracać do niego będzie musiał i przekonywamy się najdowodniej na każdym kroku, że ta okoliczność, która pomyślnemu rozwojowi kraju stoi na przeszkodzie, jest owa obręcz centralistyczna, której ulżenie zamierzaliśmy w owej rezolucyi.

Toż samo, co w poprzednich przykładach przytoczyłem, stało się i teraz przy sposobności reformy administracyjnej, komisya, której przedłożenie rządowe do zbadania i zdania sprawy oddanem zostało, przekonała się także po bardzo gruntownym i bardzo sumiennym rzeczy rozbiorze, że reforma zupełnie wadliwego u nas ustroju administracyjnego póty nie będzie możliwa, póki tej Wysokiej Izbie nie będzie daną możność stanowienia o zasadach organizacyi władz administracyjnych. A toż to jest właśnie jeden z punktów rezolucyi z r. 1868. Komisya przyjęła to do swych wniosków nie dla marnego powtórzenia rzeczy raz wypowiedzianej przez Sejm, nie dla prostego tylko upierania się przy raz postawionem żądaniu, ale w tem głębokiem i najsumienniejszym przekonaniu, że z jednej strony stawia rzecz praktyczną i potrzebom naszym odpowiednią, i z drugiej strony rzecz, która odpowiada naszym prawom, która odpowiada słuszności. Dlatego też Panowie tę uchwałę komisyi, objętą drugim ustępem pierwszej części jej wniosku przyjmuję z prawdziwą radością i za tą częścią głosować będę. Widzę bowiem w tym wniosku nawiązanie znowu nici tradycyi politycznej tej Wysokiej Izby i całego kraju, widzę dążność, żeby utrzymaną została ciągłość naszych prawnopolitycznych usiłowań, a kraj, który pragnie uzyskać samorząd odpowiedni swej przeszłości narodowej i przygotowujący warunki narodowej przyszłości, kraj taki nie może nigdy zrywać nici swych politycznych tradycyi, nie może przerywać ciągłości swych prawno-politycznych usiłowań.

Wszakże popierając tę część wniosku komisyjnego, nie mogę się żadną miarą zgodzić z wstępem do tej części; nie mogę się żadną miarą zgodzić z wyrażeniem dla Rządu „uznania“ z powodu i przy sposobności owego przedłożenia z d. 14. Września b. r., a nie mogę tembardziej, że z ust Rządu słyszałem dzisiaj, iż tem przedłożeniem zaznaczył Rząd swe stanowisko. To więc już nie są w sposób akademicki rzucane pytania; my tutaj nie jesteśmy zgromadzeniem, które ma teorytycznie te pytania rozwiązywać. Do nas Rząd przychodzi i zapytuje się: „chcesz czy nie chcesz?“ a my odpowiedzieć mamy: „chcę lub nie chcę“. Powinniśmy przeto wejść bliżej w rozbiór tych pytań, bo one charakteryzują, w jaki sposób Rząd reformę administracyjną sobie wyobraża.

Muszę się zastrzec z góry, że mówię nie o interwencyach, bo tych nie znam, nie mogąc przeniknąć serc ministrów, mówię nie o dążnościach i wierzę najchętniej, że Rząd nie postawił sobie z góry zamiaru uszczuplania samorządu, ale, z tego aktu, na który mamy dać odpowiedź, wyprowadzam ten wniosek, że gdybyśmy na te pytania odpowiedzieli: „tak“, to naszemu samorządowi wykopalibyśmy grób; wyprowadzam ten wniosek, że skutkiem myśli przez Rząd poruszonych byłby grób samorządu. Pozwólcie Panowie, że, ile tylko można będzie, będę się starał krótko to uzasadnić!

W pierwszem pytaniu zapytuje nas Rząd, czy na podstawie doświadczeń dotychczas poczynionych można uważać za rzecz potrzebną lub pożądaną, by wyłączyć niektóre lub wszystkie przedmioty policyi miejscowej z samoistnego zakresu działania gmin, i przenieść je do poruczo-

nego zakresu działania gmin, lub też niektóre z nich do zakresu działania politycznych władz? Zdawałoby się na oko, że jestto rzecz drobna: pomysł rządu pozostawia te sprawy w zakresie działania gminy, wszakże nie we własnym, ale w poruczonym. Żeby przeto doniosłość myśli w tem pytaniu tkwiącej ocenić, zważcie Panowie naprzód, że policya miejscowa tworzy najważniejszą może i co do ilości spraw największą część zakresu działania gminy. Kto tylko rzuci okiem na §. 27. ust. gm., ten łatwo się o tem przekona. Zastanówmyż się teraz jaka jest różnica między zakresem własnym działania, a zakresem poruczonym, bo dopiero znając tę różnicę, będziemy mogli ocenić, czy możemy 3/4 zakresu gminy przenieść z własnego do poruczonego. Owóż różnica Wysoka Izbo jest ta, że zakres działania gminy własny, §. 27. objęty jest ten, w którym, jak ustawa powiada, gmina samodzielnie z zachowaniem ustaw rozporządzać może, zakres poruczony zaś według §. 28. jestto obowiązek gminy do współdziałania w sprawach publicznej administracyi. A zatem w zakresie własnym streszcza się autonomia, samorząd gminy, w zakresie własnym gmina występuje jako autonomiczna jednostka, w zakresie poruczonym zaś jest organem rządowym, w zakresie własnym gmina ma stosować się tylko do ustaw, w zakresie poruczonem gmina ma wykonywać to, co jej starosta każe, jak jej każe i w tej mierze. jak jej nakazanem będzie. Tam mamy samoistną działalność, — tu działalność jako organu rządowego, tam samorząd — tu biórokracyę.

Wszelkie zatem wyjęcie pewnej części z własnego zakresu działania i przeniesienie go do poruczonego, nie jest niczem innem, Panowie, jak tylko skonfiskowaniem pewnej części samorządu na rzecz urzędu, pewnej części autonomii na rzecz biórokracyi. A nie zatrzyma się to ściśnienie samorządu na gminie samej, przeciwnie z konieczności przeniesie się i wyżej, do Wydziału powiatowego, a nawet do Wydziału krajowego. Jest bowiem zasadą w naszej ustawie gminnej przyjętą, chociaż może nie z całą konsekwencyą przeprowadzoną, ale w każdym razie ustaloną i w niej tkwiącą, że w sprawach własnego zakresu działania rekursa przeciwko orzeczeniom gminy idą do wyższych władz autonomicznych, w sprawach zaś zakresu poruczonego idą rekursa do władz rządowych. Jeżeli my zatem 3/4 zakresu działania gminy z własnego do poruczonego przeniesiemy, tem samem uszczuplimy dzisiejszy zakres działania Wydziału krajowego, a w 3 instancyi Wydziału krajowego rozszerzymy zakres działania starostw, a w 3 instancyi namiestnictwa. Znowu więc skonfiskowanoby część autonomii na rzecz biórokracyi.

Przypomnieć muszę jeszcze jedną okoliczność. Według §. 58. ust. gm. rząd ma prawa czynności poruczonego zakresu działania, gminom zupełnie odebrać i przekazać je swoim organom, a ma prawo to uczynić, nie w drodze ustawy, nawet nie miałby obowiązku tutaj z kwestyonarzem w tej mierze przychodzić; — mógłby to uczynić prostem rozporządzeniem.

Jeżelibyśmy przeto przenieśli część zakresu własnego do poruczonego, to lada dzień może nas spotkać ta niespodzianka, że gmina w poruczonym zakresie nie będzie wykonywać tych spraw, lecz będzie je wykonywał organ rządowy, będzie wykonywał organ biórokratyczny.

Tak wygląda pytanie pierwsze i tak wyglądałby samorząd, gdybyśmy na myśli w tem pytaniu zawarte zgodzić się mieli.

Jeżeli przeto odpowiedź nasza tak miałaby być sformułowaną, żeby na każdy punkt kwestyonarza odpowiedzieć, to rzecz jasna, że odpowiedź na punkt pierwszy streścićby się musiała w bardzo stanowczem i kategorycznem **nie**!

W drugim punkcie zapytuje nas Rząd, czy nie należałoby zorganizować istniejących reprezentacyj powiatowych w ten sposób, by Starosta stanął na czele całej rady powiatowej lub wydziału powiatowego i objął kierownictwo spraw? Że starosta nie mógłby nigdy, pod żadnym warunkiem stanąć na czele Rady powiatowej, ciała obradującego, ciała dającego kierunek, ciała kontrolującego, tego zapewne Panowie nikt nie zaprzeczy. Co do tego zaś, ażeby starosta stanął na czele Wydziału powiatowego, różne są w kraju naszym, a prawdopodobnie i w Wysokiej Izbie zapatrywania. Między temi zdaniami w tej chwili rozstrzygać nie chcę, tylko to naznaczę, że nawet najgorętsi zwolennicy tego postawienia starosty na czele Wydziału powiatowego sądzą słusznie, że koniecznym tego warunkiem jest odpowiedzialność władzy rządowej w obec reprezentacyi kraju; koniecznym tego warunkiem jest, żeby sam Sejm zarysy organizacyi uchwalać mógł i żeby ciała autonomiczne miały pewien wpływ na wybór i nominacyę owych starostów, którzy byliby zarazem prezesami Wydziałów po-

wiatowych. Tak, jak ta sprawa jest w kwestyonarzu postawioną, bez określenia podobnych warunków, jest ona w każdym razie zamachem na samorząd. To samo niech się odnosi do ustępu 4-go, w którym dla pewnych spraw na czele Wydziału krajowego ma stanąć c. k. Namiestnik.

Przyznam się, że najprzykrzejsze wrażenie ze wszystkich może zrobił na mnie punkt trzeci. Pierwsze dwa pytania odznaczają się pewną otwartością, pewną szczerością — a szczerość w dobrem czy złem, jest zawsze bardzo cenna. W pytaniu jednak trzecim właściwa rzecz jest, że tak powiem zamaskowaną, na oko wydaje się ona nietylko niewinną, ale może wydać się nawet pewnym podstępem w sprawach samorządu, lecz po dokładnej rozwadze przekonać się można, że ten punkt zmierza — może bez woli Rządu, ale tak wyszedł z druku — do ścieśnienia samorządu. Zapytują nas bowiem, czy nie byłoby dobrze, żeby od uchwały Wydziału powiatowego nie było już żadnych dalszych odwołań, żeby uchwała Wydziału powiatowego była ostateczną i stanowczą. Rzecz śliczna! Może nawet egzekucya? Może wykonalność tych uchwał? Tymczasem jest tutaj dodatek, że byłyby te uchwały Wydziału powiatowego ostatecznemi i stanowczemi z wyjątkiem tych, w którychby reprezentacya powiatowa powzięła uchwałę przekraczającą jej zakres działania, naruszającą ustawę, lub błędnie ustawę zastosowującą, albo wzbraniała się spełniać swych zobowiązań. W tych bowiem wypadkach idzie rekurs do namiestnictwa. Przypatrzmy się, jaki jest dzisiejszy stan rzeczy, jak ustawa to normuje. Dzisiejsza ustawa stanowi, że w sprawach powiatowych, przeciwko uchwale Wydziału powiatowego idzie rekurs do Wydziału krajowego; do władz zaś rządowych idzie rekurs tylko w tych wypadkach, które tutaj przeczytałem.

Co zaś powiada projekt? Oto, że w tych wypadkach rekursa są jak dotąd dopuszczalne, ale tam, gdzie rekurs przeciwko uchwale powiatowej idzie do Wydziału krajowego, tam — po myśli w tym pytaniu zawartej — jużby nadal rekurs był niedopuszczalny. A zatem władzę rządu, jaką miał dziś, pytanie to zostawia w całości, a ingerencyę władzy autonomicznej, t. j. Wydziału krajowego ścieśnia pod tym pozorem, żeby uchwały Wydziału powiatowego były ostateczne i stanowcze!

Widzimy więc Panowie, że skutkiem pomysłów zawartych w tym kwestyonarzu niczby innego nie było, jeno zupełne zatracenie administracyjnego samorządu kraju naszego.

Po tak dokładnem rzeczy zbadaniu, zadać sobie muszę pytanie, czy mogę przy tej sposobności rządowi wyrazić uznanie? Owoż pomimo wszelkich argumentów, jakie za tem uznaniem słyszałem w komisyi, pomimo tych, które komisya tutaj w motywowaniu przytacza; pomimo bardzo dokładnego i sumiennego rzeczy rozważenia, na które dość czasu miałem, pomimo to trwam w pzzekonaniu, że żadną miarą za uznaniem tem głosować nie mogę. Nie mogę dlatego, bo myśl zawarta w kwestyonarzu, jak wykazałem, jest sprzeczna z autonomicznem dążeniem, z politycznym naszym programem, z tem, co jest wiarą polityczną naszego kraju. A dla mnie moi Panowie, w każdym akcie politycznym najważniejsza jest treść jego, jego myśl i dążenie, i jeżeli myśl ta jest przeciwna interesom i przekonaniu i prawom kraju, to nie mogę wyrazić uznania za formę, w jakiej myśl ta wypowiedzianą została, tak samo, jak nie mogę wyrazić wdzięczności temu, kto mi poda truciznę, chociażby ona była słodka jak miód i jak ambrozya wonięjąca. (Brawo). Nie mogę wypowiedzieć tego uznania, bo boję się Panowie, ażebym na reprezentacyę krajową nie ściągnął pozoru, powiadam jeszcze pozoru — zbytecznej uległości, a pozory takie są bardzo szkodliwe, demoralizują kraj i osłabiają stanowisko nasze w obec tych, którzy z nami liczyć się powinni, a nie zawsze i bezwarunkowo liczyć na nas. Nie mogę głosować za uznaniem, bo argumenta komisyi raczej przeciwko niemu przemawiają: Sejm wyraża rządowi uznanie za to, że zwrócił uwagę na potrzebę reformy administracyjnej.

Proszę Panów wyobrazić sobie wypadek taki: rząd zwraca uwagę na potrzebę reformy konstytucyjnych stosunków, które są ze wszech miar wadliwe. Zakres ustawodawczy tej Wysokiej Izby z jednej strony, a Rady państwa z drugiej strony, wymaga koniecznie zmiany, wymaga ścisłego rozgraniczenia. Wyobraźcież sobie Panowie, że Rząd uznaje potrzebę tego, zwraca na to uwagę i przychodzi do nas z kwestyonaryuszem i pyta się Sejmu, czy tej ustawodawczej władzy niepozwolilibyśmy w pewnych punktach ukrócić, czybyśmy co z praw już nabytych i zdobytych nie ustąpili. Czyż i wtedy Panowie możnaby jeszcze rządowi wyrazić uznanie? A cóżby wtedy innego zrobił rząd, jak to, co dziś

uczynił? Przychodzi dziś do nas z zapytaniem, czy nie chcemy ukrócić samorządu administracyjnego, tak, jak tamby zapytał, czy nie chcemy ukrócić samorządu politycznego. Gdybyśmy Panowie to dziś uchwalili i gdyby, czego nie chcę przypuszczać, zaszedł taki wypadek, jaki przytoczyłem, to w dzisiejszej uchwale mielibyśmy precedens i argument za podobną uchwałą tak silny, że i tamta uchwała przejśćby mogła.

Każe nam komisya wyrazić rządowi uznanie za to, że w celu przeprowadzenia reformy administracyjnej zasięgnął zdania reprezentacyi poszczególnych królestw i krajów, a tem samem uszanował zasadę autonomii. Czyż Panowie ta autonomia tak jest już słabą, że jeżeli ktoś jej nie narusza, jeżeli ktoś teoretycznie i formalnie ją uznaje, to my jemu za to — plackiem do nóg z uznaniem! I za co? Za to, że rząd obrał drogę, którą według mego przekonania obrać musiał, bo była jedynie prawną, jedynie konstytucyjną. Wszak pierwszy punkt pytań kwestyonaryusza dąży do zmiany §. 27. ust. gm., punkt drugi dąży do zmiany §. 13. ust. o repr. powiatowej i §. 30. ordynacyi wyborczej powiatowej; punkt trzeci do zmiany §. 46. ust. o rep. pow. — a te obie ustawy i gminna i powiatowa na zasadzie §§. 11. i 12. konstytucyi z dnia 21. Grudnia 1867 r., tylko w Sejmie i przez Sejm zmienione być mogą. Kto zatem z takim kwestyonarzem przed nami staje, który zmienia ustawę gminną i powiatową, ten Wysoka Izbo bez naruszenia prawa konstytucyjnego nie mógł gdzieindziej z tym kwestyonarzem przyjść, tylko do nas, a gdyby poszedł gdzieindziej, byłby złamał konstytucyą. A odnoszę to, nietylko do ustawy gminnej ale i do ustawy powiatowej, ponieważ przy zmianie konstytucyi przekazując Sejmowi krajowemu i ustawodawstwo gminne, przekazano oczywiście to wszystko, co owo ustawodawstwo gminne w owej chwili obejmowało, co pod tym wyrazem w owej rozumiano. Zaś, jak się przekonać można z treści ustawy o zasadach organizacyi gminnej, objęta jest nietylko gminna ale i powiatowa ustawa. Twierdzę więc, że rząd nie mógł przed kim innym stanąć z tym kwestyonarzem, jak tylko przed nami.

Owoż za to, że naszego prawa nie naruszono, że postąpiono formalnie poprawnie, chociaż co do treści przedłożenia zwrócono się przeciw samorządowi — za to uznanie Wysokiemu Rządowi wyrazić mamy. Jaką ono ma wartość, raczcie sami Panowie ocenić; raczcie się zastanowić nad tem, że wydawaćby się mogło, że żyjemy wśród stanu ustawicznego bezprawia, skoro, gdy ktoś nie naruszył mego prawa, to już za to mu uznanie wyrazić muszę.

Gdybym żył wśród Hotentotów, gdzie prawa nie bardzo są poszanowane i gdyby ktoś wyjątkowo prawo i własność moją poszanował, to bym mu bardzo był wdzięczny, ale w cywilizowanem panowie społeczeństwie dziękować i wyrażać uznanie za nienaruszenie praw, to obniża poziom cywilizacyjny tego społeczeństwa.

Słyszałem argument, który miał być przekonywującym, mianowicie ten: „popieramy Rząd z powodu jego politycznych tendencyj“ a ja powiadam „czynimy dobrze“, ponieważ ten Rząd jest anticentralistyczny, ponieważ przyczynia się do osłabienia wrogiego nam centralistycznego nam obozu, ponieważ obudza nadzieję, ale dotąd tylko nadzieję, że może stosunki konstytucyjne w Austryi się zmienią na lepsze. Powiadają więc: popieramy Rząd, reprezentacya nasza w Wiedniu jest z nim w zupełnej harmonii, a toż, gdybyśmy dzisiaj dali mu odmowę bez żadnego jej pocukrowania, to mogłoby zaszkodzić stanowisku Rządu, a jeżeliby nie to, to miałoby ten zły skutek, że zepsulibyśmy harmonię między delegacyą a Rządem. Może by była racya w tem, gdyby nie treść odpowiedzi, jaką komisya daje. Wszak komisya zupełnie Rządowi w drugim punkcie pierwszej części swych wniosków żadnego nie czyni zarzutu z powodu kwestyonarza. Komisya czem motywuje odmowę? Oto motywuje temi okolicznościami, które od dzisiejszego ministerstwa są niezależne, które nie powstały z woli tego ministerstwa i których to ministerstwo wolę swoją usunąć nie jest w stanie. Powody przez komisyę przytoczone są powodami tkwiącemi w konstytucyi samej, której przecież ministerstwo zmienić nie może. Komisya przeto daje odmowną odpowiedź nie dla tego i nie w tym sensie, jako by nie miała zaufania do Rządu, jakoby harmonii nie chciała utrzymywać między krajem a Rządem, lecz daje odpowiedź w tym sensie, że silniejsze od Rządu i od nas okoliczności, których ani my ani on nie możemy zmienić, nie pozwalają wchodzić w rozbiór kwestyonarza. Czy by to mogło stanowisko Rządu w czemkolwiek osłabić? Tak słabym Rządu nie uważam.

Z tych tedy powodów, tak jak w komisyi tak i tu oświadczam się przeciw temu ustępowi.

Pozwólcie mi panowie, jeszcze jedną i ostatnią w tym przedmiocie zrobić uwagę. Baczcie panowie na kraj! Znakomity publicysta angielski Mill powiedział, iż instytucyę kraju jakiegoś sądzić należy według tego, jaki wpływ one wywierają na charakter, usposobienie i rozwój inteligencyi społeczeństwa. Ja panowie zastosowałbym tę myśl do działania reprezentacyi narodowej, którą jest Sejm, do działania reprezentacyi takiego zwłaszcza narodu, który jest w tem smutnem położeniu, że cała przyszłość jego leży tylko w piersiach i rozumach jego synów, bo po za nimi jej nie znajdzie.

W takiem położeniu, panowie, miarą do ocenienia działania reprezentacyi narodowej, między innemi będzie także i wpływ, jaki akta polityczne tej reprezentacyi wywierają na charakter i usposobienie całego narodu. Wspomniałem już o tem, iż taka uchwała jak ta, może rzucić na nas pozór zbytecznej uległości. Panowie! zbyteczna uległość nie jest dobrą szkołą polityczną dla naszego społeczeństwa! Gdyby ona się tą szkołą polityczną stać miała, to wychowalibyśmy pokolenie o łatwo i chętnie zginającym się grzbiecie, wychowalibyśmy pokolenie, któreby zatraciło zrozumienie słowa „prawo“ i zastąpiłoby to słowo wyrazem „łaska“. (Brawo). Pokolenie, któreby nie rozumiało co to jest gwałt, ale gwałt wszelki uznałoby chyba zrządzeniem opatrzności, któremu się poddać trzeba; pokolenie, panowie, któreby mogło zająć stanowisko w przedsionku jakiegoś wielkiego państwa, ale które nie będzie zdolne na barkach swych dźwignąć gmach przyszłości narodu! (Brawo).

Przystępuję obecnie do pozytywnej tak zwanej organizacyjnej części wniosków komisyi.

Aż do przesytu, panowie, nasłuchaliśmy się twierdzenia, że wszystko złe w naszych administracyjnych i gminnych stosunkach stąd pochodzi, iż zakres działania gminy w §. 27. ustawy gminie przyznany, jest zbyt obszerny. Ja tego zdania nie podzielam. To co §. 27. gminie naszej przyznaje, to jest jej zakres działania naturalny, właściwy, że tak powiem konieczny, który wszędzie gminie przyznany być musi, jeżeli ma być mowa o samorządzie gminnym. Wszakci majątkiem gminnym nikt inny zarządzać nie może, jak tylko ona sama, wszakci sprawami policyi miejscowej, tymi czysto miejscowymi, tymi domowymi i tak bardzo ważnymi sprawami nikt inny zarządzać nie może tylko gmina sama, gmina może w jakiś okręg połączona ale zawsze samorządna, ale zawsze przez swoje własne działająca organa. Mnie się zdaje, że przyczyna złego tkwi gdzieindziej. Wskazał już na to szanowny poprzedni mowca, z którego zdaniem w tej mierze zupełnie się zgadzam.

Narzekamy dzisiaj na zbyt obszerny zakres działania gmin, a raczej na to, że ona swoich czynności nie pełni. To panowie tak mi się wydaje, jakbym komuś nogi obciął i dziwił się, że on nie chodzi.

Złe tkwi w tem, że ustawa gminna pozbawiła gminę tej siły intelektualnej, moralnej i ekonomicznej, jaką jest obszar dworski, przez wieki z gminą połączony, a teraz odrębną jednostkę administracyjną tworzący. Ten obszar dworski i dzisiaj jeszcze tysiączne wspólne z gminą ma interesa tak, że utworzenie z niego odrębnej jednostki administracyjnej stworzyło istotnie jakieś administracyjne monstrum. Obszar dworski ma spełniać wszystkie funkcye, które §. 27. ustawy gminnej, gminie przyznaje.

Więc naprzód ma mieć wolny zarząd majątkiem swoim i ustawa gminna bardzo wiele mu tu przyznaje, bo przyznaje mu to, co miał i bez niej, czego mu odjąć nie mogła, to jest wolny zarząd własnego majątku. Ma czuwać nad bezpieczeństwem osób i mienia?

Ale cóż to jest ten obszar dworski? Jestto zagroda, jest to folwark, więc czy potrzebował on odrębności na to, aby trzymał brytany, aby okopał się rowem, ażeby w granicach obszaru dworskiego osoby i mienie nie było narażone na żadne niebezpieczeństwo.

Obszar dworski ma mieć policyę polową. W sprawach policyi polowej jedyną rzeczą wartość mającą, byłoby prawo karania, które nie mogłoby by być obszarowi przyznane, ponieważ on tu jest stroną. Drugą rzeczą cenną byłoby niewątpliwie to, aby obszar dworski przedstawiał Starostom tych, których chce mieć polowymi strażnikami Ależ to §. 27. ustawy polowej przyznaje obszarowi dworskiemu, bo nadaje to prawo każdemu właścicielowi 50 morgowej posiadłości! Czyż na to stworzyć trzeba było osobną administracyjną jednostkę? Nadzór policyjny nad przedmiotami żywności, targami, miarą i wagą? Nad czem? Więc ten obszar dworski będzie się sam kontrolował, aby produkowane na obszarze dworskim artykuły żywności odpowiadały sanitarnej policyi? Raczej interesem jego jest, ażeby

ta policya sanitarna, policya targowa, policya polowa i policya bezpieczeństwa i t. p. była dobrze wykonywana przez gminę i w gminie. Więc daliśmy obszarowi dworskiemu funkcye i prawa iluzoryczne, daliśmy mu jakiś zakres czynności, których on wykonywać u siebie nawet nie może, ale pozbawiliśmy go prawa wglądania w to, aby ta cała policya wykonywaną była dobrze w tej gminie, z którą ten obszar terytoryalnie jest połączony, tak, że dobre wykonywanie policyi w gminie jest najżywotniejszą kwestyą obszaru samego. Bo jakże panowie można mieć policyą w obszarze, jeżeli jej nie ma w gminie? Jak można obszar ustrzedz od zarazy, jeżeli nie będzie sanitarnej policyi w gminie? jak chcecie, by obszar mógł wykonywać policyę nad służbą, jeżeli, jak tylko sługa przekroczy miedzę dzielącą grunt obszaru dworskiego od gruntu gminy, już z pod jego władzy wypadnie?

Stworzono w kraju naszym taką masę jednostek administracyjnych, że jestto bezprzykładnem zaatomizowaniem administracyi. Na tak małej przestrzeni jak nasz kraj mamy 6230 gmin, 5900 obszarów dworskich. Nie wiem, przyznaję się, a nie wstydzę się, że nie wiem, czy władze administracyjne uważają każdy obszar jako jednostkę administracyjną, czy też każde przełożeństwo. Przypuszczam że nie obszar tylko przełożeństwo. Przełożeństw jest 2829, gmin 6230, razem zatem jest w naszym kraju 9059 administracyjnych jednostek.

Przypatrzmy się jak wygląda tych 2829 jednostek administracyjnym, t. j. obszarów dworskich. Ludność ich wynosiła w r. 1869. 200.800, przełożeństw było 2829, przypada zatem na jeden obszar 35 mieszkańców, a na przełożeństwo 73. Domów na obszarze było 28.611, a więc 5 domów niespełna na jeden obszar, a 10 na jedno przełożeństwo. Obszar dworski więc jest jednostką administracyjną, która ma 10 domów, a 73 mieszkańców. To jest średni obraz obszarów dworskich. I moi Panowie, to ma być administracyjna jednostka? czyż nie jestto atomizowanie administracyi, posunięte aż do ostateczności? Czyż nie jest to niesłychanem utrudnieniem, jeżeli z podwójnie większą liczbą jednostek administracyjnych władze muszą mieć stosunek? Te trudności usuniętoby, gdyby gmina z dworem była połączoną.

Ale, Panowie, ta odrębność obszaru dworskiego, która jest powszechnie uważana jako prawo, jako pewien rodzaj uprawnienia, mnie się przedstawia przeciwnie jako pozbawienie prawa.

Wspomniałem już o tem, że przez utworzenie odrębności obszaru dworskiego, właściciele jego zostali wyłączeni od wpływu na te sprawy, których pomyślne w gminie załatwienie jest najważniejszym ich, to jest właściciela obszaru, interesem. Wspomniałem jeszcze i o tem, że przez utworzenie odrębności dworskiego obszaru przeszło 200.000 mieszkańców kraju naszego wykluczono z gminy, że zatem wykluczono ich z tej jednostki, która jest podstawą obywatelstwa, podstawą całego naszego życia.

Ja Panowie — może to wyda się chłopskiem albo mieszczańskiem pojmowaniem rzeczy — ja nie rozumiem obywatelstwa w kraju bez obywatelstwa w gminie, nie rozumiem, jak można iść na szczebel wyższy, nie bywszy na szczeblu niższym. Pozbawioną jest ta ludność cała prawa pozostawania pod wybieralnym zwierzchnikiem, podczas gdy każdy zresztą obywatel kraju, od najintelligentniejszego aż do najmniej intelligentnego ma to prawo, iż bezpośredni nad nim zwierzchnik nie jest mu narzucony, lecz przez niego samego wybrany.

Jeżelibym, Panowie, zakupił sobie grunt mały w obszarze dworskim, a ten obszar dworski byłby jutro sprzedany w całość, sprzedany człowiekowi, dla któregobym ja nietylko szacunku mieć nie mógł, ale całą pogardę mieć musiał, a tacy się także znajdują, to któż ma prawo poddawać mnie pod zwierzchność jego, kiedy ja jako wolny obywatel mam prawo sam tę zwierzchność sobie wybrać? A w tym wypadku byłaby mi ona narzucona, ponieważ taka wyłączona z obszaru część podlega przełożonemu obszaru dworskiego. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Jaskrawy przykład podniosłem, który wyjątkowo się zdarzać może, ponieważ rzecz naturalna, że do ogółu wielkiego nie można tego zastosować. Pozbawiwszy w ten sposób znaczną część obywateli kraju ich podstawy obywatelskiej i zasadniczego prawa obywatelskiego, pozbawiamy zarazem gminę tej siły, która byłaby niezbędnie konieczną, aby gmina mogła wykonywać naturalny zakres działania §. 27. ustawy gminnej oznaczony. Owóż, Panowie, to powoduje tę słabość, na którą narzekamy, która się staje powodem ciągłych naszych zastanawiań się nad możliwymi reformami, to powoduje, że zawsze mamy

kwestyę gminną i zawsze albo staramy się uszczuplić samorząd gminny, albo staramy się funkcye gminy na kogo innego przelać, zamiast w sedno rzeczy trafiać i słabej gminie dać tę siłę, która jest pod ręką, której niepotrzebujemy daleko szukać — w okręgu albo delegacie rządowym i Wydziale powiatowym, bo ją mamy na miejscu. (Brawo). Moi Panowie — w skutek tego osłabienia naturalnego organizmu, jakiem była gmina z obszarem dworskim połączona, stanęliśmy na pochyłości, u której na dnie koniecznie z niczem innem się nie spotykamy, tylko ze zniesieniem autonomii gminnej. Dzisiaj powiadamy i powtarzamy w nieskończoność, a nawet dzisiaj słyszałem to z ust Rządu, że zakres działania gminy jest za wielki, więc uszczuplić go trzeba, więc postawić kontrolę nad gminą, więc odjąć jej to lub owo. Otóż, panowie, nie wyszukamy innego na tę słabość lekarstwa, jak połączenie gminy z obszarem dworskim i to w interesie ludu, w interesie administracyi, w interesie porządku i harmonii. Jeżeli będziemy zakres gminy ciągle obcinać i będziemy zmierzać do tego, aby jej prawa uszczuplać, to może nieco zyskamy na ładzie w administracyi, ale w końcu zatracimy główne warunki rozwoju społecznego, wyrabiania się sił społecznych u dołu, u podstawy społeczeństwa, co nie jest możliwe bez samorządnego życia w gminie.

Mówił już ks. Sawa: przez wieki był połączony obszar dworski z gminą. Kiedy podstawy bytu naszego państwowego się zachwiały, kiedy kraj się w gruzy rozpadł, nic dziwnego, że nieprzyjaźna ręka tę jedność rozerwała. Czyżby nie warto było pokusić się o to, kiedy to jest jedyną sprawą, w której mamy prawo zupełnego orzekania, żeby teraz tę jedność przez wrażą rękę zerwaną, znowu zespolić? Czyżby w rozbiciu, a nie w jedności miała być siła społeczeństwa? Czyż mielibyśmy mieć tak niskie wyobrażenie o naszej intelligencyi, iż moglibyśmy się obawiać, że przyłączona do gminy utonie w ciemnej masie i mogli powątpiewać, że wywrze potężny wpływ na rozwój mas i na podniesienie ich do obywatelstwa? Ja Panowie lepsze mam o tej intelligencyi wyobrażenie i wierzę, że przyłączona do gminy podniesie gminę nad siebie, a nie spadnie do niej.

Testament z 3. Maja to najświętsza spuścizna nasza, którą powinniśmy pielęgnować i rozwijać. Dalszym ciągiem tej najpiękniejszej tradycyi narodu naszego były owe nieustanne, przez 100 lat prawie powtarzane usiłowania ku uwłaszczeniu włościan i zdjęciu z niego pańszczyźnianych więzów, usiłowania, którym różni fałszerze historyi zaprzeczają, a które potwierdza ta okoliczność, że sama szlachta nieraz krew lała za to, aby chłopa uwolnić od pańszczyzny i uwłaszczyć, bo tak było w r. 1831., tak było w r. 1846., tak było w r. 1863. Dalszym ciągiem tej świetnej tradycyi jest to wszystko, co czynimy w tym kierunku, ażeby podnieść oświatę ludu i wydobyć lud z nędzy, w jakiej się w skutek smutnych okoliczności znalazł. Dalszym ciągiem i uwieńczeniem koniecznem tych tradycyi jest połączenie gminy z dworem. To Panowie będzie prawdziwa unia, której żadna zdrada nie zachwieje, której żadne matactwa polityczne nie podkopią, której żadna przemoc nie zerwie.

Wiem ja, że bez ofiar obejść się to nie może; wiem, że gdybyśmy dzić połączyli gminę z dworem, stworzylibyśmy stan przejściowy, chwilowo przykry. Ale co w świecie bez ofiar? Co dla narodu bez ofiar?

Wiem i to, że dziś myśl ta w formę wniosku dlatego ubrać się nie da, ponieważ nie może ona jeszcze znaleść teraz tego, jakiegobym pragnął, poparcia, a nie chcę tej myśli narażać na upadek — nie może znaleść poparcia, bo mężowie doświadczeni i praktyczni przytaczają takie czysto praktyczne argumenta, wobec których niejeden najgorętszy tej myśli zwolennik się zachwiewa.

Toż nic nie pozostaje, jak tylko z tego dostojnego miejsca, z tej Izby rzucić tę myśl. Niech idzie w kraj, niech tam obudza echa, niech porywa umysły i serca, a wróci do tej Izby, wróci zwycięska.

A teraz zapytacie Panowie, jakie może być moje stanowisko wobec pozytywnych wniosków komisyi. Odpowiedź prosta i jasna. Wszystkie projekta uważam jako niedostateczne, jako połowiczne. Jestem przekonany, że żadna reforma korzyści nie odniesie, a we wszystkich projektach tej jednej tylko szukam korzyści, żeby ową chwilę połączenia obszaru dworskiego z gminą przyspieszyć i ułatwić.

Zdaje mi się — może się mylę — że wniosek większości bardziej przyspiesza ową chwilę połączenia gminy z obszarem dworskim, ponieważ przynajmniej w okręgu gminnym te dwa żywioły zasiądą obok siebie na jednej ławie dla zała-

twiania spraw gminnych. Może się mylę, ale tak mi się wydaje i w tem przekonaniu będę głosował co do tego punktu za wnioskiem większości.

A w końcu, ażeby wszelkich możliwych uniknąć nieporozumien, muszę oświadczyć, iż mówiłem wyłącznie we własnem imieniu, żadnego od nikogo, ani od moich przyjaciół politycznych nie mając do tego mandatu. (Brawa i oklaski).

JW. Marszałek. P. Matkowski ma głos.

P. Matkowski. Może Wysoka Izba nie weźmie mi za złe, że sprawę tak przedłożonego nam projektu większości jak mniejszości komisyi będę króciej traktował, jak szanowni mowcy, którzy przedemną przemawiali, (Brawo), a to ze względu, że gdyby każdy z mówców każdego z wielu stronnictw, iżby chciał całą sprawę traktować tak z względu politycznego, jakoteż ze względu administracyjnego, to zdaje mi się, że określony czas dla Sejmu nie wystarczyłby do skończenia tych rozpraw.

Dlatego też ja po tych przemówieniach zdecydowałem się nie dotykać części politycznej odpowiedzi większości komisyi i zaznaczyć tu tylko muszę, że jeden z późniejszych mówców tego samego stronnictwa, do którego zaszczyt mam należeć, wyjaśni stanowisko, jakie w tej sprawie zajmujemy, wyjaśni powód, dla których za pierwszym ustępem wniosku większości głosować będziemy. Przechodzę, że tak powiem, do merytorycznej części wniosku większości, przeciw któremu do głosu zapisałem się. Kiedy już przed zebraniem tej Wysokiej Izby wiadomem było tak w kraju jak każdemu z nas, iż kwestyonaryusz rządowy do Izby wejdzie, niezawodnie już wówczas każdy z nas zastanawiał się, w jaki sposób da się zapobiec nielicznym wadliwościom w administracyi kraju. Muszę przyznać, że sądziłem, iż bez porównania więcej projektów, a przynajmniej donioślejszych, wejdzie i przyjdzie pod obrady tej Wysokiej Izby. Sądziłem to szczególnie z tego powodu, że w tej Wysokiej Izbie jest stronnictwo, które na swoim sztandarze napisało hasło: reforma. Sądziłem i byłem przekonany, że szczególnie z grona tego stronnictwa przedłożony będzie Wysokiej Izbie wniosek, obszerny, wielki, na wysoką skalę, tak, że przypuszczałem, że się nawet może w tej Wysokiej Izbie nie pomieści. (Wesołość). (Brawo).

Już podczas rozprawy w komisyi, zauważałem, że się drugie liczne stronnictwo skłania do działania wspólnego ze stronnictwem wyżej powołanem. Stronnictwo, które na swoim sztandarze wypisało postęp, a które dążyło podobnież do radykalnych zmian administracyi, nie tracąc jednak z oka właściwości i potrzeb wschodniej części naszego kraju.

Spodziewałem się przeto zmian wielkich i wniosków doniosłych — tymczasem parintur montes — a wyszedł wniosek większości. Jeżeli jest to ogólnem przekonaniem w tej Wysokiej Izbie, że pojedyńcze jednostki administracyjne tak obszar dworski jak i gmina nie mogą podołać swemu zadaniu i odpowiedzieć włożonym na nie obowiązkom, to jednakowoż nie sądzę, aby wniosek większości skutecznie zapobiegał tym wadliwościom. Tu w tem miejscu jeszcze jedno zaznaczyć muszę, że dla mnie jest to dziwnym objawem, iż przy każdej sposobności, kiedy jest mowa o samorządzie jesteśmy niesłychanie pochopni do krytykowania takowego. Niezawodnie posiada on wadliwości, ale zdaje mi się, że tak, jak przy radach powiatowych lub gminnych, głównie to, jak ustawy bywają wykonane, zależy od osób, tak i przy władzach rządowych wykonanie ustaw lub ich niewykonanie zawisło od naczelników władz administracyjnych, tak samo, jak jestem przekonanym, że niektórzy Prezesowie Rad powiatowych może nie dość ściśle dopełniają swoich ciężkich i mnogich obowiązków, tak nie o wszystkich starostach w kraju powiedziałbym, iż z całą gorliwością przykładają rękę do wykonywania ustaw, że tylko wspomnę o wykonaniu ustawy lasowej i wodnej, nawet policya państwowa nie bywa w wielu wypadkach wykonywaną tak, jak ja bym tego pragnął, sądzę że może zbyt liberalnie i z pozorami nieporadności, skutkiem tego to, że szerzą się pod płaszczykiem narodowości dążenia anti-społeczne i anti-państwowe mające na celu urzeczywistnienie niebezpiecznych mrzonek kosztem istniejącego porządku. W takich więc powiatach sądzę, że potrzebną jest, że niezbędną jest czujna działalność Rady powiatowej, która zostanie spotęgowaną i dopiero na prawdę umożliwioną, skoro się uzupełni administracya nasza autonomiczna w myśl wniosków mniejszości.

Tak większość jak i mniejszość komisyi stawiała swoje wnioski z przekonania, że dzisiejsza gmina względnie jej naczelnik nie są w stanie wydołać zadaniu, a to z tego powodu, ponieważ członkowie zarządu gminy nie posiadają dostatecznej kwalifikacyi.

Jeśli jak mniemam, takie zdanie było powszechnem, jeżeli te motywa kierowały komisyą, spodziewałem się, że komisya wejdzie z jednym z dwóch wniosków: z wnioskiem oddania tych spraw mianowanemu urzędnikowi odpowiedzialnemu rządowi lub z wnioskiem mianowania urzędnika samorządnego, odpowiedzialnego władzy autonomicznej, nie przypuszczałem jednak, żeby mając to przekonanie, że te jednostki nie są wstanie wykonać tej administracyi, chciała te pojedyncze jednostki łączyć w jedną całość i miała przekonanie, że w skutek połączenia ich razem, administracya przez wybranego z jej grona naczelnika lepiej wykonana będzie. Tak, jakby burmistrz małego miasta wiedząc o tem, że w mieście każdy szewc z osobna złe buty robi, wszystkich szewców pozamykał do jednego aresztu i kazał im choćby jedne dobre buty zrobić, otóż i nasza gmina zbiorowa nie lepsze buty robić będzie od gminy pojedyńczej.

Mam przekonanie, że zbiorowa gmina administracyjna niczem się nie będzie różnić od dzisiejszej gminy miejscowej. Bo któż ma składać tę gminę zbiorową administracyjną? Muszę naznaczyć, że nazywam ją gminą zbiorową, jakkolwiek słowo to unikanem jest nietylko w samem już przedłożeniu komisyi, ale nawet w sprawozdaniu. Ten okrąg administracyjny połączonych gmin nie może być niczem innem, jak tylko gminą zbiorową tym bardziej, że jest we wniosku mowa o naczelniku odpowiedzialnym temu okręgowi administracyjnemu. Któż tedy do tej gminy zbiorowej ma wejść. Wejdą do niej reprezentanci gminy i reprezentanci obszaru dworskiego.

Któż jest w gminie? Są włościanie, jest właściciel większy, jego oficialista, będący najczęściej przełożonym obszaru dworskiego i jest inteligencya wiejska, która ogranicza się na osobie pisarza gminnego. (Głosy: a ksiądz, nauczyciel). Nie wspomniałem o księdzu i nauczycielu miejscowym, bo naczelnikiem tej gminy ani ksiądz, ani nauczyciel miejscowy być nie może. Dlatego wyliczyłem tylko tych, którzyby mogli zająć stanowisko naczelnika gminy.

Otóż z tych żywiołów złożona gmina zbiorowa musiałyby przystąpić do wyboru naczelnika. Tym naczelnikiem, na to się godzą wszystkie stronnictwa tej Izby, winien być człowiek wykształceńszy, inteligentny, umiejący przynajmniej pisać i czytać, mający na każdy wypadek te warunki, które umożliwiałyby dla niego być zarazem sędzią pokoju. Zastaje przeto po prostu tylko wybór między właścicielem większych posiadłości i jego zastępcą, przełożonym dawnego obszaru dworskiego, jednym z jego oficyalistów. Bo wątpię, żeby ktokolwiek w tej Wysokiej Izbie znając dotychczasową większość pisarzy gminnych pragnął, żeby który z nich został naczelnikiem, że może z względów na interesa materyalne, a może w poczuciu obowiązku pracy około interesów moralnych właściciel większej własności dałby się skłonić do przyjęcia wyboru na naczelnika. I w jaki sposób wypełniałby ten obowiązek? Oto w pierwszym roku wypełniałby ile możności skrupulatnie, ale z zaniedbaniem własnych obowiązków i własnych interesów, później stałoby się to rzeczą zupełnie nie możebną. Tam, gdzie 5 albo 6 gmin ma ciągle interesa do naczelka gminy, gdzie z tytułu najrozmaitszych praw własnego zakresu działania, co chwila strony potrzebują się komunikować z tym naczelnikiem, tem stałby się po prostu on urzędnikiem i musiałby zrzec się zajmowania się innemi sprawami. Po krótkim czasie stałby się jako naczelnik niemożliwym. Ktoby na miejscu jego przyszedł, ktoby podołał zakresowi działania, jakie gmina zbiorowa nakłada? Niewiem. Dlatego też przeciw temu ustrojowi głosować muszę.

Jeden z poprzednich mowców (z lewej strony Izby) nie uczynił wprawdzie wniosku, ale zaznaczył, że w jego przekonaniu byłoby odpowiedniem, aby nastąpiło połączenie obszaru dworskiego z gromadą i z tego połączenia — wielkie korzyści tak dla administracyi, jakoteż dla rozwoju politycznego sobie rokuje.

Ja wręcz przeciwnego jestem zdania. Podsuwaną nam właścicielom większych posiadłości insynuacyę, że dlatego się tej kombinacyi opieramy, iż interes nasz materyalny na tem by ucierpiał, muszę stanowczo odeprzeć, właśnie nie interesa materyalne byłyby te, które skłaniają nas do oparcia się temu ustrojowi administracyi, ale wpływają na nas moralne względy, a mianowicie, dbałość o stanowisko nasze wobec tego ludu. Właściciel stałby się wykonawcą poruczonego zakresu działania w gminie, a wiecie panowie, o ile wykonanie tego zakresu działania jest u ludu popularnem, wiecie, jaką nienawiść mają przeciw każdemu, który pod tym względem zmuszony jest przykrości pojedynczym członkom gminy wyrządzać. Ale co więcej, mam to silne przekonanie,

że pierwszy wniosek większości komisyi z wnioskiem drugim, który w dodatkowym ustępie żąda, aby powiaty co do liczby były zmniejszone, aby zatem zakres działania tych powiatów i władz kontrolujących władze niższe był trudniejszym, że ten wniosek drugi sam określa dla mnie jasno, iż rzeczywiście długotrwałość tego stosunku, długie istnienie tej gminy zbiorowej z naczelnikiem wybieralnym jest nieprzypuszczalnem i że może nieśmiało, ale jednakże drogą dłuższą ale pewną dąży się do dania tej gminie urzędnika politycznego, któryby sprawował czynności tak poruczonego jak i własnego zakresu działania, i muszę wyznać, że w mojem przekonaniu, gdyby taka gmina zbiorowa stała się ciałem i ilość rad powiatowych została zmniejszoną, to możeby i mnie nie pozostawało za niczem innem przemawiać i głosować, jak za dodaniem urzędnika takiej gminie zbiorowej, gdyż inaczej porządek administracyjny nie byłby możebnym (Brawo). Wychodząc z tego założenia, jeżeli byliśmy przekonani, że nie mogąc znaleść w tej gminie tej jednostki, którąby była dostatecznie ukwalifikowaną do sprawowania administracyi gminnej, należy ją zastąpić urzędnikiem, to jednak urzędnikiem samorządnym, urzędnikiem odpowiedzialnym Radzie powiatowej, a aby zabezpieczyć dostatecznie stanowisko i wpływ Rządu, potwierdzonym przez władzę polityczną.

Z przemówienia jednego z mowców poprzednich zdawało się mi, że chowa w zanadrzu zarzut choć niejasno wypowiedziany, że tym sposobem chcemy poniekąd samorząd gminy zniszczyć. Ja tak nie sądzę dlatego, że pomiędzy pojedyńczemi władzami samorządnemi nie stawiam takiej różnicy, ażeby odebranie pewnej części zakresu działania jednej, a przydzielenie jej drugiej, było naruszeniem samorządu samego. Jużcić Rada powiatowa, która tego urzędnika wybierać i mianować ma, jest również wyrazem woli powiatu, jak gmina zbiorowa by nim była.

Co do kosztów, to nie sądzę, żeby projekt nasz był połączony z większymi, jak projekt większości. Najsamprzód dlatego, że przy projekcie naszym, zdaje mi się, że stałby się zbytecznym pisarz gminny, bo sądzę, że płace używane na opłacenie wójtów i pisarzy wystarczyłyby zupełnie, szczególnie przy dodatku ze strony obszaru dworskiego, z których z pewnością każdy chętnie się uiści, na utrzymanie delegata Rady powiatowej. Gdy zaś przy gminie zbiorowej w praktyce sobie wyobrazić nie mogę, żeby naczelnik gminy taki, jaki u nas w kraju być może, nie potrzebował mieć takiego samego urzędnika, również tak samo płatnego pod ręką, a zatem koszta muszą być te same, jeżeli nie większe. Sądzę dalej, że pod tym względem dość też jest ważnem liczyć się z tradycyami i zapatrywaniami ludu naszego.

Już w czasie tej kadencyi sejmowej miałem sposobność być dwa dni na wsi, a chcąc wiedzieć, w jaki sposób włościanin zapatrywałby się na tę nową organizacyę, zawezwałem do siebie trzech włościan z trzech wsi obok siebie leżących. Przedstawiłem im, iż zdaniem mojem dzisiejszy ustrój gminny, a szczególniej dzisiejsze wykonywanie przez wojtów czynności im poruczonych jest niewystarczającem, i ponieważ otrzymałem odpowiedź potakującą, przedstawiłem im i zaproponowałem, że może lepiej byłoby, gdyby kilka gmin połączyć razem i wybrać wtedy odpowiedniejszego wójta, któryby wówczas lepiej był dotowanym, a przez to mając więcej czasu i znajomości rzeczy, mógłby tę rzecz lepiej poprowadzić. Otrzymałem odpowiedź, jakiej się spodziewałem. Odpowiedzieli mi na to bowiem tak: „To ne może buty, proszu pana, aby wijt z susidnoho seła u nas był wijtom“. Ale co więcej! Mówiąc im, że nie będzie to wójt z sąsiedniej wioski, ale może pan, zapytałem ich, coby na to powiedzieli, gdybym n. p. ja był ich wójtem — a dodam, że w dwóch z pomiędzy tych gmin leży moja posiadłość ziemska. Wtedy odpowiedzieli mnie na to: „Ta, jakby pan buły wijtom, to możeby to buło dobrem, ałe aby czużyj czołowik u nas buł wijtom, to ne może buty“.

Nie chcę innych wspominać uwag, jakie mi zrobili, to tylko jeszcze dodam, że kiedy zacząłem wchodzić w szczegóły i powiedziałem, że właściciel obszaru dworskiego może być wójtem, robili mi taką uwagę: „Tak proszu pana, a deż to może buty, ażeby pan wsi sprawy sudył w seli — i peprepraszaju honoru pańskoho — ale jak sia żynki pokołotiat, albo jak bezroha w czużyj horod zalize, to przeci nichto z takoju sprawoju ne bude iszow do pana, a potomu pana ne ma piw roku albo bilsze w domu, a kto tohdy bude wijtom — może pan rządca — a toho my ne choczemo, to ne może buty“.

Proszę panów, a szczególnie panów Lachów z nad Wisły, pamiętać o tem, że jakkolwiek jednę i tę samą miłość mamy do wspólnej naszej

ojczyzny i jednę z niemi dla nas wspólną i drogą tradycyę, że przecież my jesteśmy szlachtą ruską, i że w naszych żyłach ruska krew płynie, że przywiązanie jakie mamy także do tradycyi tego ludu, do jego wiary, choćby do jego przesądów, nakazują nam iść w tej sprawie inną drogą, jakbyście wy może tego pragnęli (Głosy: chwalimy to), i my, jakkolwiek byśmy może zyski osiągnąć mogli pod względem administracyjnym, to jednakże ze względu na stanowisko nasze wobec tego ludu, musimy się trzymać ścisłych granic tego, co lud ten za odpowiednie i możebne uważa.

Chciałbym jeszcze przytoczyć kilka uwag o wnioskach mniejszości, ale sądzę z listy zapisanych mowców, że kilku członków należących do tego samego stronnictwa, do którego ja mam zaszczyt należeć, obszerniej o nich będę przemawiać. Chcę tylko powiedzieć jeszcze, że jeżeli wniosek ten był uczyniony przez członków, którzy wyłącznie do tego stronnictwa należą, do którego i ja mam zaszczyt należeć, to nie był postawiony w zamiarze, aby w Wysokiej Izbie zamanifestować pewną jakąś odrębność, aby postawić wniosek dlatego, aby można było powiedzieć, że wniosek postawionym został, ale dlatego, że mamy silne przekonanie, że on jedynie odpowiada rzeczywistemu dzisiejszemu położeniu rzeczy. Pod tym względem ci panowie, którzy są mniej obznajomieni ze stosunkami wiejskiemi po trosze nam wierzyć powinni, bo my prawie wszyscy braliśmy udział w życiu autonomicznem powiatów i nam równie jak im zależy, aby ono rozwijało się normalnie i w ten sposób, iżby odpowiedzieć mogło zadaniu, jakie nań włożono.

Powołam się tu jeszcze tylko na jedno świadectwo jednego z bardzo znakomitych prezesów Rad powiatowych, który rodem właśnie z tych stron, skąd wniosek gminy zbiorowej wyszedł, a którego powiat, jak długo on był prezesem Rady powiatowej, wzorowo administrowany mógł służyć za wzór innym powiatom; nim jest hr. Kazimierz Wodzicki, z którego broszury dwa przytoczę ustępy (czyta):

„Uwagi o sprawach krajowych przez hr. Kazimierza Wodzickiego.“

„Rada powiatowa wybiera również delegatów dla gmin, licząc jednego na 5.000 ludności, płatnych przez gminy i obszary dworskie, a odwieczna gmina, pozostaje nienaruszoną w swej działalności spraw wewnętrznych.“

Jakkolwiek ten doświadczony człowiek pod względem organizacyi Wydziału powiatowego ma odmienne od nas zapatrywania, te jednak co do organizacyi okręgów administracyjnych, i co do tego, kto tym okręgiem ma administrować, i komu ten naczelnik okręgu ma być odpowiedzialnym, stanął zupełnie na stanowisku naszem; co zaś do gminy zbiorowej, tego projektu dzisiejszej większości komisyi, pisze dalej (czyta):

„Wypieszczony wniosek w zachodniej Galicyi utworzenia zbiorowej gminy, nie da się przeprowadzić we wschodniej Galicyi, przy agitacyi podburzającej przeciw narodowości polskiej i łacińskiemu kościołowi. Byłyby to sejmiki głośniejsze, jadowitsze i jeszcze więcej rozkładające, niżeli nasze przed rozbiorem, a lud opanowany i sterroryzowany, jak to bywa przy wyborach, działałby obcą myślą, obcą wolą, a krajowi szkodliwą.“

Jeżeli zapatrywania tego tak wytrawnego człowieka oparte na tyloletniem doświadczeniu, zgadzają się przynajmniej po części z naszemi zapatrywaniami, to na każdy wypadek oświadczyć możemy, że wniosek ten, który mniejszość komisyi Wysokiej Izbie do uchwały przedkłada, ma za sobą pewną racyę bytu. Skończyłem.

JW. Marszałek. JE. p. Grocholski ma głos.

J. E. Grocholski. W przedłożeniu rządowem, z którego komisya zdała Sejmowi sprawę, podniósł Rząd potrzebę ograniczenia istniejącej dotąd u nas administracyi podwójnej.

Jeżeli się zważy, że dla jednego i tego samego przedmiotu są dwa urzędy, że jeden urząd nie ma egzekutywy, że drugi może mu tej egzekutywy odmówić, że w jednym i tym samym przedmiocie można wnosić rekursa i do jednej i do drugiej władzy, że ostatecznie i jedna i druga władza ma prawo organa autonomiczne nadzorować, kontrolować i karać, to przyznacie panowie, że jestto ustrój tak wadliwy, iż go usunąć, a przynajmniej ograniczyć konieczną jest potrzebą. Nie przeczę, że obecnie kraj nie czuje tej wadliwości tak dotkliwie, jakby to czuć mógł i powinien. Ale jestto tylko zasługą osób, a nie zasługą ustawy. Pomimo ustawy nie dobrej, dzieje się nie tak źle, bo ludzie do jej wykonania powołani, są ludźmi względnymi, dla kraju życzliwymi, są obywatelemi tego kraju! (Brawo). Ale gdyby tego nie było, to skutki tej ustawy byłyby bardzo dla kraju dotkliwe, tłumiłyby one wszelki rozwój, wstrzymywałyby na-

wet rozwój tych rzeczy, które sercom naszym najdroższymi być muszą. (Brawo).

Otóż panowie! podniesienie przez Rząd myśli usunięcia dualizmu, jest mojem zdaniem wielkiej doniosłości i za to, że Rząd bierze inicyatywę, by złemu zaradzić, kraj winien mu wdzięczność. Nie powiem: tylko uznanie; ale mówię: kraj winien Rządowi wdzięczność. Winien mu wdzięczność dla tego, bo Rząd dał dowód z jednej strony, że ludności ufa, a z drugiej strony, że sobie pochlebia, iż na ufność ludności liczyć może, bo jużci nikt łudzić się nie może myślą, ażeby kraj nietylko nasz, ale którykolwiek w ogóle, któremu ustawa przyznała samorząd, tego samorządu odstąpił, że się tak wyrażę — za nic.

Chodzi o zniesienie dualizmu. Jeżeliby kraj ze swej strony coś z tego, co ma odstąpił, to z drugiej strony Rząd, jak sądzę, byłby pewny, że kraj będzie żądał wynagrodzenia w innym kierunku. Jeżeli Rząd tego w swojem przedłożeniu nie wypowiedział, to jest mojem zdaniem bardzo naturalną rzeczą, albowiem w tym przedmiocie należy się odzywać tylko do Sejmu i to należy do kompetencyi Sejmu.

My mamy kompetencyę ograniczania w pewnej mierze samorządu, nie mamy atoli kompetencyi przyznać krajowi prawa zwiększania samorządu. Z tem więc nie potrzebuje Rząd do nas się odnosić, ale sądzę, że może był nawet pewny, iż wyjdzie od nas żądanie tego, cobyśmy za takie ustępstwo wymagali. (P. hr. Krukowiecki: Bardzo dobrze). Dla tego twierdzę, że Rząd dał dowód, iż nam ufa, dał dowód, że ma to przeświadczenie, iż ludności ufać może. Jeżeli panowie zastanowicie się nad odpowiedzią tych sejmów, gdzie są przeciwne Rządowi stronnictwa, gdzie powiedziano: „my nie chcemy w rzecz wchodzić, bo dzisiaj jest taki Rząd u steru, któremu nie ufamy“, to sądzę, że należy postąpić podług przysłowia: ucz się od swoich nieprzyjaciół — oni nam wskazują drogę co mamy robić. Jeżeli oni biorąc nieufność swą za powód takiego oświadczenia, wystąpili przeciwko Rządowi, to nam wskazują drogę, że jest dla nas wskazanem, użyć tej sposobności i wypowiedzieć Rządowi, że się dobrze zasłużył, ze uznajemy jego dobre chęci. Zdaniem mojem uznania tej zasługi Rządu wcale nie zmniejsza okoliczność, iż według wniosku komisyi Sejm odpowiada, że, ażeby reforma administracyi mogła być skuteczną, potrzebuje być obmyślaną w całości, i w całości przeprowadzoną, z uwzględnieniem potrzeb naszego kraju, a dalej, że to tylko wtedy mogłoby się stać, gdybyśmy mieli prawo stanowić o zasadach organizacyi władz administracyjnych tak rządowych jak i autonomicznych. Albowiem panowie, w istocie reforma administracyi w tej myśli, jak ją Rząd podniósł, to rzecz niemała i nie da się od razu przeprowadzić, tylko mogłaby się od razu stworzyć przy przewrotach rewolucyjnych.

Dziś dla mnie wystarcza myśl rzucona i raz podniesiona, ona będzie kiełkować i wyda swoje owoce. Otóż mojem zdaniem zasługa Rządu bynajmniej się nie zmniejsza, że Sejm dzisiaj nie odpowiada na propozycyę Rządu; że nie odpowiada przyjęciem tych propozycyi, twierdząc, iż trzebaby zmianę ustroju obmyśleć w całości, do czego Sejm nie ma prawa.

Myliłby się bardzo ten, kto by myślał, że w tym ustępie, który komisya proponuje, jest wypowiedziane żądanie, ażeby Rząd to, co jest w tym ustępie wypowiedziane, urzeczywistnił. Tego żądania w tym ustępie dopatrzyć się nie mogę, a jeżeli zważę, że Sejm składa się z mężów politycznych, to nie mogę przypuścić, ażeby oni żądali czegoś takiego, co nie jest możebnem w naszych okolicznościach. Niepodobieństwem jest bowiem zmienić konstytucyę państwa przy dzisiejszym składzie Rady państwa, przy dzisiejszych stosunkach. I my czując to niepodobieństwo nie stawiamy żadnych żądań. Wypowiadamy tylko fakt nagi, prawdziwy, jak przystoi Sejmowi, wypowiedzieć to, co uważa za stosowne; nie obwijamy niczego w bawełnę, ale nie stawiamy także osobnych żądań. Co więcej powiem, że w tym ustępie niema nawet przez Sejm wypowiedzianej nadziei. Pojedynczy posłowie mogą mieć pewną nadzieję, ale o nadziei Sejmu w tym ustępie niema mowy. To jest przecież widoczna. I to jest zdaniem mojem słuszna, bo Sejm na wiatr nadziei wypowiadać nie powinien,

Z tego względu będę głosował w całości za pierwszym ustępem tak, jak go komisya nam przedłożyła, a z tego także powodu pozwoliłem sobie żądać od JW. Marszałka udzielenia głosu za wnioskiem komisyi.

Jeżeli jednakowoż jestem za pierwszym ustępem wniosku komisyi, to niestety nie mogę się zgodzić z drugim jej wnioskiem.

Mojem zdaniem, chcąc pozostać w ramach przedłożenia rządowego, należałoby poprzestać na pierwszym ustępie wniosku komisyi. Przedłożenie rządowe określa ograniczenie dualizmu. My powiadamy: w dzisiejszej chwili, w dzisiejszych okolicznościach, niemając sobie przyznanego prawa stanowienia o zasadach władz administracyjnych, uważamy, że to jest trudną rzeczą, ażeby się to dało osiągnąć, a mnie się zdaje, że to jest nawet niepodobieństwem. Były jednak zdania i poniekąd są w sprawozdaniu wypowiedziane: to nie wypada, Sejm niemoże się ograniczyć tylko do negacyi, lecz owszem Sejm powinien postawić coś pozytywnego. Sądzę, że nie mógłby mnie ktoś posądzić o to, jakobym miał zaprzeczać Sejmowi prawa użycia sposobności do wypowiedzenia naszych żądań i zapatrywań, lecz każdy mi przyzna, że byłbym za wypowiedzeniem tych życzeń po za ramami przedłożenia rządowego, gdyż to do ram tego przedłożenia nie należy. Dalej powiem, że I. ustęp, jak go komisya proponuje, nie jest negacyą. On jest twierdzeniem i to twierdzeniem bardzo silnem. Zdaje mi się, że możnaby zostać przy tym ustępie bez narażenia Sejmu na zarzut, że umie negować, a nie umie nic pozytywnego powiedzieć. Sądzę jednak, że jeżeliby już Sejm chciał coś dodatniego koniecznie powiedzieć, to możeby wypadało powiedzieć: „w tym kierunku dualizm może być ograniczony, w jakim sobie Sejm przedstawia“, — możeby dalej wypadało wskazać wytyczne punkta, że tak powiem warunki, któreby były konieczne do umożliwienia ograniczenia tego dualizmu.

Możnaby temu zarzucić, że wtedy to sprzeciwiałoby się drugiemu ustępowi wniosku komisyi. Pierwszy wniosek komisyi powiada, że nie możemy dziś wziąć się do zmiany administracyi, a w drugim ustępie przytaczamy to wszystko, co uważamy za warunek ograniczenia dwoistej administracyi. Może Panowie mają słuszność, przedstawiając wniosek II. do uchwały. Ja też z mojej strony nie myślę czynić wniosku na zmianę administracyi, ale Wysoka Izba zechce mi pozwolić, abym choć pokrótce zastanowił się nad tymi wnioskami komisyi, w tym celu nam przedłożonymi, iżbyśmy koniecznie dali jakąś odpowiedź Rządowi.

Oto, nim komisya przystąpiła do wyliczenia szczegółowych punktów, przedkłada Sejmowi do uchwały okólnik. Jabym ten okólnik nazwał przygrywką do tego 3. ustępu, który nam komisya do uchwały przedkłada, a ta przygrywka jest wielkiej doniosłości. W tej przygrywce jest dość ogólnikowo wypowiedziane (czyta):

„Sejm nie zapoznaje licznych i znaczących niedogodności obecnego ustroju administracyjnego, mniema jednak, że one nie są wyłącznie spowodowane dwoistością administracyi, ale także i to w znacznej części zakresem czynności i obowiązków, jakie ustawodawstwo istniejące wkłada na gminę wiejską i małomiejską, a którym gmina w dzisiejszym składzie żadną miarą odpowiedzieć nie jest w stanie“.

Otóż tu są dwie rzeczy, które mnie rażą. Naprzód razi mnie, że to, co Rząd podniósł, w czem znajduję myśl wielką i szeroką, ograniczenie podwójnej administracyi, zepchnięto do drugiego rzędu, bo powiedziano: głównie nieudolność gminy zawadza, a z dualizmem moglibyśmy się pogodzić; powtóre razi mnie to, że w tym ustępie, że tak powiem, a Wysoki Sejm raczy mnie darować wyrażenie, gdyż nie umiem obwijać w bawełnę, że w tym ustępie jest wyrażone potępienie dzisiejszej naszej gminy. Kto przyjmuje to potępienie, ten potępia także wszystkie dotychczasowe usiłowania Sejmu zapobieżenia złemu, ten potępiłby także z góry wszelkie usiłowania odnoszące się do przyszłości. Albowiem, jeżeli gmina małomiejska i wiejska nie jest w stanie wykonać tych czynności, które jej dzisiaj są poruczone, to nie starajmy się jakiemiś paliatywami tego, że się tak wysłowię: trupa galwanizować. Co do mnie, zupełnie inaczej na tę rzecz się zapatruję. Sądzę bowiem, że przy zarządzie autonomicznym, władza rozkazująca, kontrolująca, nadzorująca, z natury rzeczy nie jest tak widzialną, jakby nią była wtenczas, jeżeliby ta władza mianowała jakiegoś urzędnika kontrolującego. Ale z tego, że tej władzy nie widać, z tego, że może nikt nie burmistrzuje — prostym wyrazem mówiąc — nie wypływa jeszcze, aby się nic nie robiło, ażeby było tak źle, iżby koniecznie należało gminę teraźniejszą potępić, iż ta nie jest w stanie obowiązkom zadość uczynić. Jeżeli się sumiennie zastanowimy nad tem, co było, a nad tem, co teraz jest, to każdy z nas musi przyznać, że jest postęp, że jest lepiej jak było, że idziemy ku lepszemu. Jakimże więc prawem mógłby Sejm powiedzieć, że gmina w żaden sposób nie jest w stanie odpowiedzieć swoim obowiązkom. Sądzę, że działalność organów autonomicznych musi być oceniana miarą skutków.

Gdyby mi kto powiedział: „dziś jest gorzej!“ — wtedy i ja rzuciłbym kamieniem na tę władzę. Ale jeżeli widzę, że dziś jest lepiej, że stosunki się poprawiły, a panowie nie spuszczajcie z oka faktycznej, rzeczywistej i co więcej, znacznej stosunków poprawy — w takim razie nie mogę rzucić na tę władzę kamieniem.

Słyszałem także: „ha, to że jest lepiej, jest zasługą poczciwości naszego ludu“. Wszyscy powinni mieć taki Rząd, na jaki zasługują. Jeżeli prawda, a powiem, że prawda, że nasz lud jest poczciwym, to nie starajmy się go koniecznie burmistrzować na każdym kroku. (Brawo).

Inni powiadają: „to żandarmi robią — jeżeliby nie było żandarmów, toby było bardzo źle“. Nie wiem, czy żandarmi to robią, czy nie, bo teraz nie chodzi rzecz o zniesienie żandarmów. Widzę więc, że taki stanowczy okólnik przedłożony Sejmowi do przyjęcia, potępiający dzisiejszą gminę, zdaje mi się, nie jest wcale usprawiedliwiony.

Teraz przychodzę do środków, które są proponowane i mają na celu zaradzić temu złemu, które ma istnieć. Komisya proponuje nam, ażeby utworzyć większe okręgowe gminy administracyjne dla wykonywania pod odpowiedzialnością ich naczelników policyi miejscowej i załatwiania spraw „poruczonego zakresu działania“. Z tego, jak tu napisano, wydaje mi się, że te okręgowe gminy administracyjne można sobie rozmaicie wyobrażać. Słyszałem nie tylko pomiędzy kolegami, ale także i po za tą Izbą od ludzi bardzo poważnych zdanie: jedynym lekiem na obecne złe w administracyi są gminy zbiorowe. Ale gdym się zaczął wypytywać, jak mają być urządzone te gminy zbiorowe, otrzymywałem najrozmaitsze odpowiedzi. Jeden mówił: jużcić musi być gmina z radą gminną, z wybranym przez radę gminną naczalnikiem i z zakresem działania oddanym obecnie radzie gminnej. Inni mówili: „Broń Boże! Nie trzeba nam więcej tych kółek administracyjnych, już i tak jest ich za wiele, co nam rada gminna pomoże, tu chodzi o to, ażeby wybrać naczelnika — i bardzo naturalnie — bo wójci i przełożeni obszarów dworskich mają wybierać w okręgu naczelnika. Inni znowu mówili: wybieranym ten naczelnik być nie może, trzeba naczelnika mianować, a to należy do władzy autonomicznej powiatowej. Inni jeszcze mówili; na nic to się wszystko nie zda, trzeba, aby Rząd mianował komisarza okręgowego, któryby sprawował policyę miejscową.

Otóż z tego, jak mamy tutaj wniosek do uchwały przedstawiony, każde z tych tłómaczeń o gminie zbiorowej, o zaradzeniu złemu, da się bezsprzecznie wyprowadzić. Wprawdzie sprawozdanie komisyi zawiera, że ten naczelnik ma być wybrany. Ależ sprawozdanie nie jest uchwałą sejmową, a wskazówką dla Rządu ma być to tylko, co Sejm uchwali, ale nie to, co jest napisane w sprawozdaniu komisyi. Otóż mnie się zdaje, że niechby ci Panowie, którzy twierdzą, że nie można się ograniczyć na punkcie pierwszym wniosku komisyi, że koniecznie coś dalej o tej administracyi powiedzieć trzeba, niechby ci Panowie raczyli rozważyć, czy nie lepiej byłoby nic nie wspominać, niż mówić wiele, a nic nie powiedzieć.

Sądzę tedy, że uchwalając ten pierwszy wniosek komisyi nie powiemy, jaki ma być nowy ustrój i Rząd nie będzie wiedział, jaki ustrój mamy na myśli. (Brawo).

Ponieważ jednak może następny mowca, a może nasz sprawozdawca, zechce szczególny nacisk położyć na jedną z tych przezemnie wymienionych form, więc pozwólcie mi panowie, że o każdej z nich kilka słów powiem. O tem, aby policyę miejscową sprawował urzędnik, komisarz rządowy przez Rząd mianowany, nawet mowy być nie może, a zatem tę kwestyę pominę.

Przychodzę więc do pierwszego przezemnie powiedzianego sposobu, t. j. wyboru rady gminnej i naczelnika. Proszę panów! tworząc administracyę nikt pewnie nie zechciałby się na ten zarzut narazić, że nie chce go tworzyć na podstawie danych, na podstawie praktycznej. Podstawą daną jest ten okręg, który ma być utworzony. Pytam się panów, kto w tym okręgu utworzonym z 6—7.000 mieszkańców będzie mieszkał i z kogo ta Rada gminna ma być złożoną, a oczywiście ma być lepszą, jak ta, którą mamy w pierwszym ustępie potępić! Będą panowie! mieszkać w tym okręgu włościanie, izraelici i obszar dworski. Pozwoliłem sobie powiedzieć: „izraelici“, bo nie śmiałem powiedzieć „stan handlowy i kupiecki“. W innych krajach, gdzie stan handlowy i kupiecki jest więcej do ludności miejscowej obyczajami, zwyczajami i religią zbliżony, stosunki są całkiem inne, i tam ustrój taki może być wprowadzony. U nas zaś, gdzie izraelici stanowią osobną, wprawdzie tylko wyznaniową gminę,

gdzie istnieje antagonizm do pewnego stopnia religijny, a może rasowy, bo nie myślę, żeby był religijnym, zaprzeczyć się nie da, że ustrój taki jest niemożliwy (Brawo). Otóż w takim stanie rzeczy ta rada będzie musiała się składać z tych elementów, o których wspomniałem. A kogóż wybierze naczelnikiem? Według mego najsumienniejszego przekonania, wybierze tylko chłopa, bo chłop tylko może być jej naczelnikiem, i gdybym był w tej gminie, tobym nietylko sam głosował, alebym agitował za tem, aby chłopa wybrano naczelnikiem, bo panowie w przeciwnym razie musiałby być naczelnikiem albo oficyalista pana, czyli właściciela obszaru dworskiego, albo sam właściciel obszaru dworskiego, a w takim razie ów dziś tak nas cieszący postęp, owa poprawa społecznych stosunków, byłyby narażone na szwank (brawa i zaprzeczenia)!

Tak jest panowie; przy tym właśnie składzie w gminie możnaby przyjść do tego szwanku, a przy tem, jak to pewien mowca wspomniał, do jakichś propagowanych dążności i społeczne stosunki znowuby się pogorszyły. Więc w interesie kraju — nie powiem gminy, bo kraj stoi wyżej — więc w interesie kraju przełożonym musiałby być tylko włościanin. A już panowie nie zechcecie, aby wybranym został izraelita, chociażby to był człowiek najpoczciwszy i najporządniejszy. Prawda panowie, mogą się znaleść pewne inne elementa w takiej gminie, które powinne starać się o wybór, ale mi się zdaje, że większość tej Wysokiej Izby będzie jednego ze mną zdania, że owładnięcie gminy przez te elementa byłoby klęską (Głosy: Słusznie!). Owoż panowie będzie włościanin tym naczelnikiem, a czy myślicie, że we większej gminie ten włościanin potrafi lepiej wykonywać policyę, niż ten, który ją wykonuje w obecnej mniejszej, który urodził się w gminie i który zna każdego? Te są powody, dla których musiałbym być przeciwko gminie zbiorowej, bo postępu na lepsze dopatrzyć się w niej nie mogę. Pozostaje druga ewentualność, t. j. mianowauie przez Rząd naczelnika tego okręgu, i tutaj proszę panów, wypowiadając moje zdanie o takiej możliwej kombinacyi, wypowiadam zarazem zdanie o wniosku mniejszości.

Kto z panów liczy tyle lat, co ja, kto pamięta, jaką była działalność mandataryuszów, i kto wie, w jakiej pamięci oni u naszego ludu sielskiego pozostali, i kto zaprzeczyć nie będzie w stanie, że te społeczne stosunki, które się wyrodziły, na któreśmy chorowali, a z których zaczynamy wyzdrawiać, głównie były winą mandataryuszów: ten za takim mianowaniem urzędnika przez Wydział powiatowy głosować nie może.

Wiem panowie, że mi powiedzą: a to jest co innego, tam mianował ich właściciel, tu będzie mianował Wydział powiatowy — mianowani będą zapewnie przez kogo innego, ale osoby będą te same (Brawo). Proszę panów rozpatrzcie się po kraju, obliczcie, czy nie będzie potrzeba mianować takich naczelników gmin, i powiedzcie sumiennie, czy możecie przyjąć na siebie tę odpowiedzialność, że znajdziecie takich naczelników, jakich sobie życzycie — a jeżeli nie będą tacy, to będą mandataryuszami. Gdyby nawet byli lepsi od nich, to wstręt ludności wiejskiej przed tym surdutowym, który dawniej sprawował policyę miejscową w gminie pozostał, i wielkiej potrzeba będzie pracy, aby ten wstręt przezwyciężyć. Że tutaj Wydział powiatowy mianowałby takiego funkcyonaryusza, a nie właściciel, jak pierwej, to mojem zdaniem, przemawia za mną. Niechęć ludu wiejskiego ku mandataryuszom obróciła się przeciw tym, którzy go mianowali, i to wyrodziło kwestyę społeczną. Przeciw właścicielowi dóbr obróciła się niechęć, której powodem była działalność mandataryuszów. I tak teraz panowie, gdyby mianował Wydział powiatowy, to obróciłaby się ta niechęć przeciw Wydziałowi powiatowemu, a całe polepszenie, jakie jest w naszych stosunkach, i jakie zawdzięczamy temu, że pomiędzy ludnością a reprezentacyą powiatową wyrodziło się pewne zaufanie i stosunek przyjazny, gdzieniegdzie nawet serdeczny, wszystko to byłoby narażone na szwank. Wydział powiatowy taki, jaki jest i jaki być musi, składa się po większej cz ci z właścicieli ziemskich, albo z osób, których ud do tej kategoryi zalicza, i jeżeliby wskutek działalności tych mianowanych przełożonych powstała niechęć do Wydziału, to byłaby skierowaną nie do Wydziału, tylko do tej klasy, którą nazywają surdutowymi.

Otóż z tych powodów nie widząc możności, aby przez złożenie gmin, dziś istniejących w jedną większą całość, można osiągnąć polepszenia administracyi i lepszego sprawowania policyi, ani za większością ani za mniejszością głosować nie mogę, a to tem więcej, że przez to byłyby spowodowane znaczne koszta. Nie wiem na kogoby one spadły, czy na kraj, czy na powiaty, czy na gminy i obszary dworskie. Zawsze jednak spa-

dłyby one na mieszkańców i byłyby bardzo znaczne. Łudziłby się bardzo ten, ktoby myślał, że urządzając gminy zbiorowe, wydatki dzisiejszej administracyi gminy zmniejszyłyby się w ogóle. One nie mogą się zmniejszyć, bo gmina, jako gmina, istnieć nie przestanie. Napiszcie panowie tysiąc razy, że gminy dzisiejszej nie ma, a ma być jakaś inna gmina, która, że tak powiemy, jest z łaski Boga, samorodna, ta nie umrze i istnieć będzie. Naczelnika gminy potrzeba koniecznie zapłacić, jeżeli czytać i pisać nie umie, potrzeba trzymać dla niego pisarza, bo gdyby były okręgowe gminy, to te gminy ostatecznie całą policyę nie będą sprawować pachołkami, tylko policya ta musiałaby być wykonywaną przez wójtów, a jeżeli wójt czytać i pisać nie umie, to trzeba przyjąć pisarza, bo gminy muszą zarządzać funduszami, muszą układać budżety, a to wszystko ktoś zrobić musi. Zdaniem mojem koszta, które dziś na gminach ciężą, o bardzo małą część zmniejszyć się mogą, a te koszta, któreby przez utworzenie okręgów powstały, te potrzebaby osobno policzyć. Z tych tedy względów jestem w ogóle przeciwko ustępowi lit. a.

Lit. b. jest tylko następstwem lit. a. i dla tego lit. b. tylko wtenczas byłaby możliwą, gdyby te gminy, a może Rady okręgowe odpowiadały w całości temu zadaniu, które dzisiaj wykonuje Wydział powiatowy, ale nie temu zadaniu pisanemu w ustawie, lecz temu koniecznemu, naturalnemu, dobroczynnemu zadaniu, by módz wprowadzić ład w stosunkach społecznych, obudzić wzajemne zaufanie, zatrzeć ślady tej niechęci, jeśli jaka gdzie jeszcze została ku Wydziałom powiatowym, którym zawdzięczamy polepszenie dzisiejszych stosunków.

Pozwólcie panowie jeszcze powiedzień w końcu kilka słów o proponowanym przez komisyę w punkcie trzecim pod c). Opierałem się temu ustępowi w komisyi, a teraz poczuwam się do obowiązku, szczerze i otwarcie wypowiedzieć słów kilka o tym ustępie. Pojmowałbym ten ustęp, jak to już miałem zaszczyt podnieść tylko w takim razie, gdyby Sejm, robiąc ustępstwo ze swojej strony, żądał także ustępstwa na rzecz samorządu; pojmowałbym go, gdyby w celu zniesienia albo ograniczenia dualizmu stawiał żądanie w tym kierunku, ażeby to, co dziś wykonuje Rząd, przeniesiono na organa autonomiczne. Ale powiedzieć: z tego, co my dziś mamy, należy część odstąpić, a z prerogatyw, które dziś Rządowi przysługują, należy część nam odstąpić, toż panowie nie jest droga do ograniczenia dualizmu, ale to jest droga do rozszerzenia dualizmu! Komisya stoi zatem na zupełnie innem stanowisku, gdyż w tym ustępie c) żąda rozszerzenia dualizmu, jaki jest dzisiaj, żąda rozszerzenia dualizmu w tych sprawach, w których go obecnie nie ma.

Jest jeszcze jedna uwaga do zrobienia: Ta ustawa, którą Sejm uchwalił, a na którą się tutaj powołano, nie uzyskała sankcyi, bo jak powiedziano, Sejm wkraczał w zakres działania Rady państwa. Otóż, jakże my możemy wypowiadać takie żądania? Chyba panowie myślicie, że w skutek naszego żądania Rząd wniesie taki projekt do ustawy w Radzie państwa? Jeżelibym miał żądać wniesienia czegoś do Rady państwa, to stanąłbym na wyższem stanowisku, żądałbym czegoś ważniejszego, ale nie żądałbym czegoś tak nieznacznego, co w skutkach może być zresztą pożytecznem, ale w ogóle nie ma tak wielkiego znaczenia, i w tym względzie wypowiedziała już komisya swoje zdanie, czy byłoby możliwe, żeby Rząd w dzisiejszym stanie po podniesieniu myśli ograniczenia podwójnej administracyi, przyszedł do Rady państwa z propozycyą takiej ustawy, któraba ten dualizm jeszcze zwiększała. Zdaje mi się przeto, że ani ze względów praktycznych, ani ze względów politycznych nie należy przyjmywać tego ustępu. Prosiłbym tedy bardzo panów, byście tego ustępu nie przyjmowali.

Co do wniosku mniejszości komisyi, pozwoliłem sobie wypowiedzieć zdanie wtedy, gdy mówiłem o mianowaniu naczelników przez Wydziały powiatowe. Tutaj dodam jeszcze, że zdaniem mojem przez oddawanie do rąk reprezentacyi powiatowej osądzenia, czy zachodzi potrzeba zaprowadzenia okręgowej gminy administracyjnej, czy nie, stworzylibyśmy stan jeszcze gorszy. Nieraz zależałoby utworzenie takiego okręgu od indywidulnego zapatrywania jednego członka; nieraz bowiem w takich gminach się dzieje, że jeden przegłosuje siedmiu, i nieraz woli jednego wszyscy się poddają. Otóż może tylko jednemu podobać się myśl utworzenia większej okręgowej gminy administracyjnej i z woli tego jednego taka gmina będzie utworzoną; a jak się w jednym powiecie taka okręgowa gmina utworzy, to mogłoby się stać, że w tym kierunku pójdą także i inne powiaty, i bez względu na rzeczywiste potrzeby i interesa, a czasem z prostej fantazyi tworzyłyby się gminy okręgowe.

Wniosek mniejszości wprawdzie nie potępia tak dosadnio gminy dzisiejszej, jak wniosek większości, bo kiedy wniosek większości, czyli raczej większość komisyi powiada, że gmina w dzisiejszym składzie żadną miarą nie jest w stanie odpowiedzieć zakresowi swych czynności i obowiązków, to wniosek mniejszości powiada tylko (czyta): „w rzadkich tylko wyjątkach gmina w dzisiejszym składzie odpowiednią jest". Wniosek mniejszości tedy w formie delikatniejszej każe Sejmowi uchwalić, że z rzadkimi wyjątkami nie jest ta gmina dziś w stanie odpowiedzieć swoim obowiązkom. Więc proszę panów, jeżeliby to było uzasadnione, to już samo przez się jest wskazówką dla Rad i Reprezentacyi powiatowych, aby w najszerszych rozmiarach tego lekarstwa, jakie jest na to podane, używały, i nie można będzie powiedzieć, że Rady powiatowe źle zrobią, jeżeliby podzieliły swój powiat na okręgi.

Słyszeliśmy takie zdanie (przepraszam panów, że pozwolę sobie tutaj powiedzieć) „ale nie bójcie się tego, z tego nic nie będzie, bo tu chodzi o pieniądze, a żadna Rada powiatowa nie zdecyduje się na to, aby opłacać tych naczelników i aby powiat poniósł takie koszta!" Moi panowie! jeżeli to prawda, że z tego nic nie będzie, toć nie uchwalajmy coś takiego, z czego ma być nic. Proszę panów, jeżeli już tak mamy powiedzieć o możliwych ewentualnościach uchwał naszych, to ja sądzę, iż nawet, gdybyśmy wniosek większości przyjęli, to z tego nic nie będzie, bo Rząd nie ma wskazówek, w jaki sposób ma być to ciało zbiorowe uorganizowane; nie może zatem na podstawie takiej uchwały przyjść z przedłożeniem do Sejmu. Gdyby zaś Rząd nawet z przedłożeniem takiem przyszedł, to mam najsumienniejsze przekonanie, że tak, jak każdy w tej zbiorowej gminie co innego szukać i widzieć może, (choć nie powiadam, szuka), to z pewnością osiągnąć większość w tej Izbie dla jakiejś takiej organizacyi byłoby bardzo trudno i dla tego mam także i to przekonanie, że choć dziś uchwalibyśmy ten wniosek, to w rzeczy samej nie będzie żadnej szkody. Ale pod względem formalnym znajduję, że będzie szkoda wielka i doniosła. My wprowadzamy w błąd opinię publiczną w kraju, my jej rzucamy myśl taką, twierdzenie takie, którego wykonanie, chciejcie się panowie zastanowić, jest przynajmniej w dzisiejszym składzie według mego przekonania, nie do przeprowadzenia. Jeżeli sprawozdanie powiada (czyta): „że stanowisko Wysokiego Sejmu wymaga, powoli lecz bezustannie, a nawet bez oglądania się na doraźny skutek, wskazywać drogę rozwoju moralnych i materyalnych podstaw naszego narodowego życia", to ja sądzę, że powaga Reprezentacyi kraju nie wymaga tego, aby rzucać myśl między ludność taką, której wykonanie jest wątpliwe, a mojem zdaniem niemożebne. Ci nawet, którzy powiadają, że wykonanie jej jest rzeczą możebną, przecież przyznać muszą, że tego nie twierdzą z zupełnem przekonaniem. Więc cóż z takiego rzucenia myśli byłby za skutek w całym kraju, w gminach? Oto żeby opuszczono ręce i powiedzianoby sobie: Reprezentacya nasza wyrzekła, że gmina w tym składzie jak dzisiaj, jest zupełnie niezdolną do sprawowania tych obowiązków, jakie ustawa na nie nakłada. Oczywista rzecz, w obec tego niema co robić, i tak już dziś trudno do tych urzędów honorowych znaleść ludzi chętnych, bo to wymaga poświęcenia. Rzućcie w kraj tę myśl, a po połowie jeszcze tych ludzi chętnych się zrazi, bo powiedzą, że w obec uznania Reprezentacyi kraju wszelkie starania i zabiegi z naszej strony byłyby bez skuteczne i wniosek uproszczenia administracyi nie prowadzi do niczego.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Czy za czy przeciw?

P. hr. Krukowiecki. Ja będę przemawiał za motywami poprzedniego mowcy, a przeciw wnioskom.

JW. Marszałek. Z kolei do głosu jest zapisany p. Chrzanowski przeciw. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Gdy otrzymałem głos w tak późnej godzinie, będę się starał mówić treściwie, pomijając szczegóły. Jednak muszę uzasadnić wniosek, który będę miał zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie, a w którym proponuję odpowiedź Rządowi na jego zapytania całkiem odmienną od odpowiedzi przedłożonych Izbie przez większość i przez mniejszość komisyi. Albowiem jeżeli rozważymy bliżej sprawę, względem której ma Reprezentacya kraju dać w jego imieniu odpowiedź Rządowi; jeżeli sprawę tę w jej istocie i treści ujmiemy, to przyznać musimy, zdaniem moim, że ani odpowiedź proponowana przez większość komisyi sejmowej, a tem mniej i odpowiedź proponowana przez mniejszość

komisyi jest stosowna, jak to zaraz wykażę. Ani jedna, ani druga odpowiedź nie proponuje głównej reformy, po której przeprowadzeniu staną się dopiero możliwe reformy w niższych okręgach administracyjnych, usuwające wadę podwójnej administracyi. Ani jedna, ani druga z proponowanych przez komisyę odpowiedzi nie odpowiada żądaniu i zdaniu, które wypowiedziała już dawniej uroczyście Reprezentacya kraju w tej samej sprawie, bo w sprawie reformy ustroju administracyi w kraju naszym, zdaniu, które niewątpliwie podziela dzisiejsza także Reprezentacya kraju.

Powiedziałem: w tej samej sprawie; gdyż cóż jest istotą i treścią sprawy, która nas zajmuje, i względem której ma Sejm dać odpowiedź? Cóż jest głównym motywem, z którego Rząd wyznał następnie pytanie bezładnie rzucone w kwestyonarzu rządowym? Oto Rząd zwrócił się do Sejmu z oświadczeniem, że podwójna dzisiejsza administracya mą liczne wady, jest kosztowną i zawiłą, oraz z żądaniem, aby reprezentacya kraju wyraziła swoje zdanie jak wady podwójnej administracyi usunąć. To jest właśnie treścią, jądrem sprawy, to głównem pytaniem. Na drugim już planie stoją pytania z tego głównego motywu mniej właściwie wysnute, w których Rząd proponuje drobne środki i środeczki, nie wolne, zdaniem mojem usunąć wad podwójnej administracyi, środki które odpycha tak większość jak i mniejszość komisyi, środki odrzucone szorstko przez inne Sejmy krajowe.

Że w tem zwróceniu się rządu do reprezentacyi kraju z oświadczeniem, iż dzisiejsza administracya jest wadliwą, i z zapytaniem Sejmu o zdanie jak wady tej administracyi poprawić, — że w tem leży treść sprawy, — uznaje to tak większość jak mniejszość komisyi; bo obie zgodnie proponują wyrazić za to uznanie rządowi, a nie za pytania, w których zaproponował środki uznane słusznie przez większość i mniejszość komisyi, za niestosowne i nie właściwe do poprawienia administracyi.

Gdy więc tak jest, że treścią sprawy, względem której ma Sejm dać odpowiedź rządowi, jest zwrócenie się rządu do reprezentacyi kraju z przyznaniem, iż dzisiejsza administracya jest wadliwą i z zapytaniem, jak usunąć wady podwójnej administracyi, powinniśmy, zdaniem mojem, w odpowiedzi jasnej i wyraźnej wypowiedzieć, a raczej powtórzyć zdanie wypowiedziane już dawniej przed 12 laty uroczyście przez Sejm, zdanie jaką to administracyę sądzimy za najlepszą dla naszego kraju. Mianowicie a d m i n i s t r a c y ę, n a k t ó r e j c z e l e s t a ł b y R z ą d k r a j o w y o d p o w i a d a j ą c y p r z e d S e j m e m z a w y k o n a n i e u s t a w k r a j o w y c h. Samorząd c a ł e g o kraju byłby zabezpieczony przez taki ustrój i przez takie stanowisko naczelnego koła administracyi krajowej. W ó w c z a s, a l e t y l k o w ó w c z a s, możnaby usunąć wady podwójnej administracyi przez bliższy związek władz rządowych administracyjnych z władzami autonomicznemi i przez stosowny rozdział atrybucyi pomiędzy te władze.

Nie jest dziś chwila potemu, aby bliżej tu wskazywać, jakby wówczas należało rozdzielić atrybucye pomiędzy te władze; wspomnę tylko, że władze autonomiczne byłyby zapewne władzami ustawodawczemi i kontrolującemi, każda w swoim obrębie, a władze rządowe wykonawczemi. Lecz zawsze samorząd gminy lepiej zorganizowanej, powinien zostać nienaruszony. W odpowiedzi danej rządowi należałoby także wypowiedzieć że ta reforma administracyi przeprowadzoną być może tylko mocą ustaw krajowych, uchwalonych przez Sejm znający właściwości i stosunki naszego kraju. Przez ten ostatni ustęp proponowanej przezemnie odpowiedzi, byłaby wyrażona w sposób twierdzący taż sama myśl, którą proponuje wyrazić w sposób przeczący tak większość jak i mniejszość komisyi w pierwszej części swojej odpowiedzi.

Na podstawie tego wywodu mam zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie projekt odpowiedzi, którąby Sejm wystosował do Rządu, odpowiedzi odmiennej całkiem od tych, które przedłożyła większość i mniejszość komisyi sejmowej, i wnoszę: (czyta).

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wyraża uznanie c. k. Rządowi za to, że zasięgnął zdania Reprezentacyi kraju co do reformy administracyi. Zdaniem Sejmu, reformę administracyi w kraju naszym wykonać należy w tym kierunku, a b y n a c z e l e a d m i n i s t r a c y i k r a j o w e j s t a ł R z ą d k r a j o w y o d p o w i e d z i a l n y p r z e d S e j m e m c o d o w y k o n y w a n i a u s t a w k r a j o w y c h. Samorząd całego kraju byłby zabezpieczony przez taki ustrój i przez takie stanowisko naczelnego koła administracyi krajowej, a wówczas możnaby usunąć wady podwójnej administracyi przez bliski

związek władz rządowych administracyjnych z władzami autonomicznemi i przez stosowny rozdział atrybucyi między te władze, lecz zawsze bez naruszenia samorządu gminy. Tę reformę administracyi w kraju naszym możnaby przeprowadzić jedynie mocą ustaw krajowych uchwalonych przez Sejm znający właściwości kraju i jego stosunki wewnętrzne.

Wnioskodawca,
Leon Chrzanowski.

Nie śmiałbym prosić Wosokiej Izby aby te projektowaną przezemnie odpowiedź rządowi w Imieniu Sejmu w sprawie tak ważnej, przyjęła odrazu bez poprzedniego roztrząśnienia odpowiedzi przez swój organ, to jest komisyę Sejmową. Uzasadniwszy więc jeszcze mój wniosek, będę upraszał Wysoką Izbę, aby wniosek ten t. j. proponowaną przezemnie odpowiedź przekazała swojej komisyi gminnej do roztrząsania i przedłożenia wniosku na jutrzejszem posiedzeniu.

Najważniejszą zaletą odpowiedzi, którą proponuję jest to, że na zapytanie rządu, jakby usunąć wady administracyi podwójnej, wskazujemy główną reformę, bez której przeprowadzenia nie są możliwe wszelkie inne reformy dążące do usunięcia podwójnej administracyi. Albowiem dopiero po przeprowadzeniu zupełnem przemiany naczelnego koła administracyi w kraju naszym w rząd krajowy, odpowiedzialny przed Sejmem za wykonanie ustaw i uchwał krajowych, możnaby bez ujmy samorządu kraju, bez uszczerbku dla interesów narodowych i krajowych, bez naruszenia w kraju naszym podstawowej zasady konstytucyonalizmu, usunąć podwójną administracyę. Gdyby zaś wprzód, zanimby stał w obec Sejmu Rząd krajowy odpowiedzialny przed Sejmem za wykonanie ustaw krajowych, zwinięty był Wydział krajowy, ta władza wykonawcza, która odpowiada przed Sejmem za wykonanie ustaw i uchwał Sejmowych, Sejm stałby się bezsilnym ciałem bo nie byłoby władzy wykonawczej, któraby odpowiadała przed nim za wykonanie jego ustaw i uchwał.

Oprócz tego odpowiedź, którą proponuję, nie czyni zależnem wypowiedzenia przez Sejm zdania co do reformy administracyjnej, dopiero od przeprowadzenia wprzód zmiany konstytucyi, która to zmiana nie przez Rząd, ale przez parlament, przez Radę państwa, może być dokonaną, a którytо warunek jest postawiony w pierwszej części odpowiedzi proponowanej tak przez większość jak przez mniejszość komisyi.

Nie będę zapuszczał się w roztrząsanie i w zbijanie drugiej części odpowiedzi proponowanej przez większość i drugiej części odpowiedzi proponowanej przez mniejszość komisyi. Pod tym względem wyręczą mnie, w części już wyręczyli szanowni członkowie większości komisyi, względem projektu mniejszości, zaś szanowni członkowie mniejszości względem projektu większości komisyi, (wesołość). Jedni i drudzy wykazali wielkie wady ku projektom. Sami członkowie większości komisyi przyznawali wśród obrad tej komisyi gminnej przystępnych wszystkim członkom — a także szanowny mówca przedemną to wspomniał—że w naznaczonych tylko ogólnikowo reformach proponowanych przez większość komisyi główne pytania nie są wcale rozstrzygnięte. A ja dodam, że rozstrzygnięte być nie mogą przed zreformowaniem naczelnych kół administracyi w Rząd krajowy odpowiedzialny przed Sejmem za wykonanie ustaw krajowych.

Co się tyczy projektu mniejszości komisyi, powiem tylko, że pozostawienie przez ten projekt każdej Radzie powiatowej orzeczenia, czy reforma przez tę mniejszość proponowana, ma być w powiecie przeprowadzona, oraz pozostawienie każdej Radzie powiatowej przeprowadzenia reformy, doprowadziłoby do tego, że w każdym powiecie byłaby odmienna administracya. Można sobie wyobrazić, jakiby ztąd powstał zamęt w administracyi. Nadto mniejszość komisyi proponuje przyczepić do odpowiedzi sejmowej do Rządu wezwanie do Wydziału krajowego o przedłożenie projektu reformy. Jeżeli szanowni członkowie mniejszości komisyi uznają potrzebę takiego wezwania, mogli w każdym czasie wnieść oddzielny wniosek, o wezwanie Wydziału krajowego przed nimi stojącego. Przyczepienie zaś tego wezwania do odpowiedzi sejmowej do Rządu zwróconej, nasuwa myśl, że szanownych członków mniejszości zbudziło dopiero przedłożenie rządowe i popchnęło wystósować rzeczone wezwanie do Wydziału krajowego.

Lecz wracam do mego wniosku. Ponieważ może nie dojdę już do głosu w dalszych rozprawach nad tym przedmiotem, muszę już teraz uprzednio odeprzeć zarzuty, które uczynićby kto mógł wypowiedzianej w moim wniosku zasadzie odpowiedzialności Rządu krajowego przed Sejmem za wykonanie ustaw krajowych

— odeprzeć zarzuty, które nawet uczyniono, gdy w tej Izbie po raz pierwszy przed 13. laty zasady tej broniłem. Zarzucano wówczas, zarzucą może dzisiaj, iż odpowiedzialność Rządu krajowego przed Sejmem, trudno pogodzić z odpowiedzialnością Ministeryum przed Radą państwa.

Zarzut ten pozorny, upadnie, jeżeli rozważymy: Po pierwsze, że odpowiedzialność Rządu krajowego przed Sejmem ma być ograniczona: mianowicie Rząd ma odpowiadać przed Sejmem za wykonanie ustaw krajowych. Cóż zaś może być ustawą krajową? Oto ta tylko uchwała Sejmu, którą Ministeryum, zgodziwszy się na tę uchwałę, przedłożyło Monarsze do sankcyi. Jeżeli więc te tylko uchwały Sejmu stały się obowiązującemi ustawami, na które zgodził się centralny Rząd państwa, w takim razie Rząd krajowy może być i powinien być odpowiedzialny przed Sejmem krajowym za wykonanie tych ustaw krajowych, bez naruszenia jedności w zarządzie całej monarchii.

Zarzucą może, a nawet zarzucą pewnie, że nie jest dziś stosowna chwila do takiej reformy administracyi, jaką wypowiadam w odpowiedzi proponowanej przezemnie. Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę, że nie idzie o przeprowadzenie teraz reformy, ale o wypowiedzenie na zapytanie rządu, jaką reformą możnaby jedynie usunąć wady podwójnej administracyi. Powtóre, chwilę do poruszenia jakiej sprawy, wybiera nie ten, kto odpowiada na zapytanie, ale ten, kto się pyta. Jeżeli Rząd zapytał się w tej chwili, jak poprawić wady administracyi, w takim razie uznał on chwilę teraźniejszą za stosowną, a Sejm winien na to zapytanie dzisiaj wyrazić jasno, jaką to reformą można usunąć radykalnie wady podwójnej administracyi. Zresztą, czyż dzisiaj, kiedy na czele Rządu stoi Ministerstwo z godłem autonomicznem, nie jest chwila stosowna odpowiedzieć na jego nawet zapytanie, że administracyę należy zreformować odpowiednio autonomii kraju! Jeżeliby wówczas, kiedy Rząd domaga się od Sejmu wyrażenia zdania: w jaki sposób możnaby wady podwójnej administracyi usunąć? a gdyby Sejm nie wskazał tej głównej reformy po której przeprowadzeniu możnaby dopiero wykonać inne reformy, usuwające wadę podwójnej administracyi, wówczas na Sejmie ciężyłby zarzut, iż Rząd zapytywał się jak zreformować administracyę, a Sejm nie wskazał głównej reformy, której dla kraju naszego pragnie.

Nakoniec sądzę, że wypowiedzenie przez Sejm nasz zdania, że należy administracyę zreformować odpowiednio zasadom samorządu kraju, nie osłabia, ale wzmocnić tylko może stanowisko Rządu, który oświadcza, że stoi przy zasadzie autonomii krajów.

Upraszam Wysoką Izbę, aby proponowaną w moim wniosku odpowiedź raczyła przekazać komisyi gminnej do roztrząśnienia z poleceniem, iżby komisya na jutrzejszem posiedzeniu zdała Wysokiemu Sejmowi sprawę, oraz upraszam o odroczenie tymczasowo do jutra szczegółowych rozpraw nad odpowiedzią proponowaną przez komisyę.

JW. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Proszę o odczytanie wniosku p. Chrzanowskiego.

P. Chrzanowski. (Czyta swój wniosek powtórnie).

JW. Marszałek. Uprzedzam szanownego posła, że w ogólnej dyskusyi żadną miarą takiego wniosku pod głosowanie dać nie mogę. §. 48. regulaminu przepisuje, że podczas ogólnej dyskusyi nastąpić może głosowanie tylko nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego lub wnioskiem odraczającym. Szanowny poseł nie stawiał wniosku odraczającego.

P. Chrzanowski. Upraszałem o przekazanie mego wniosku komisyi gminnej do roztrząśnienia i zdania sprawy jutro i prosiłem o odroczenie tymczasowo do jutra szczegółowych rozpraw nad wnioskiem komisyi. Jest to więc wniosek odraczający, zgodny zupełnie z regulaminem.

JW. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Chrzanowskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Właśnie mamy oświadczyć nasze zapatrywanie o kwestyonarzu rządowym, w którym Rząd żąda, aby Sejm orzekł coś o usunięciu wad administracyi podwójnej.

Z przedłożenia komisyi w punkcie pierwszym przychodzę do tego przekonania, że komisya przedłożyła nam takie zasady, które są do przyjęcia, które mogą być zastosowane, aby te wady były usunięte. Ale po tem pierwszem oświadczeniu, w którem komisya wyraża wielką wdzięczność Rządowi za to, że zasady autono-

micznej nie naruszył, przychodzi ona do przekonania, że Rząd nie ścieśniając autonomii, chciał ścieśnić samorząd! Otóż komisya do całkiem przeciwnego przychodzi wyniku, niechce ścieśnienia autonomii ale jej rozszerzenia, a chce administracyę rządową ścieśnić.

Muszę tu jednak powiedzieć, że cała sprawa jest przegrana, bo już z oświadczenia p. Komisarza rządowego wiemy, że akcya przegrana, bo Rząd całkiem inaczej się zapatruje jak my.

W tych oświadczeniach jakieśmy słyszeli, większości i mniejszości jest tak bałamutne pojęcie i zagmatwane, że każdy sobie inne wyobrażenie o tem wyrobił. Komisya nic nie mówi, lecz ogólnikami zbywa całą rzecz tak, że wątpię, abyśmy sami wiedzieli co chcemy, albo żeby Rząd wiedział co chcemy. Nie wiem jak daleko zajdzie p. Chrzanowski ze swoim wnioskiem, czy Wysoka Izba odeszle go do komisyi czy nie, ale zdaje mi się, że jeszcze większy zamętby zrobił.

Nie wiem dlaczego komisya nie przedłożyła nam całej rezolucyi, tem bardziej, że nie potrzebowalibyśmy się namyślać, co mamy żądać. Nie pierwszy raz dzieje się to. Już kilka razy były chwile, że Rząd żądał od nas, abyśmy myśl naszą wypowiedzieli co chcemy, a możemy otrzymać, o ile się to da zrobić, i dobrze było, jak długośmy się zgadzali, gdyśmy zaś zaczęli warunki stawiać, to pokazało się, że nie można nic zrobić. Żtąd wzięła się rezolucya. Myśleliśmy, że Ministeryum jest przychylne i żądaliśmy rozszerzenia samorządu, ale gdy zaczęliśmy stawiać żądania, wtedy nic nie zrobiono, bo kiedy Ministeryum chciało naprawdę coś zrobić, wtedy powiadaliśmy wszystko, albo nic. Ciągnęło się to przez dwa lata i nic nie zrobiono. Rząd chciałby coś zrobiś dla poprawy stosunków, aby była zniesiona ta dwoistość, ale my zaraz takie warunki kładziemy, że chcemy strącić Rząd z piedestału, tak, abyśmy byli ponad Rządem.

Była jedna chwila, kiedy Rząd nas się pytał co chcemy, oświadczyliśmy wtedy krótko, że chcemy mieć język polski w szkole i urzędzie i stało się to w krótkiej drodze, tak na kurytarzu, że zrobiono to, cośmy sobie życzyli i skorzystał z tego cały kraj, chociaż wtedy wiele mówiono o tem, że nic nie robimy i mameluków potępiono. Dziś czły kraj jest mameluków.

Jak na prędce coś się stanie, to lepiej, niż kiedy zaczniemy rozmyślać i zastanawiać. Nie będę zapuszczał się w dalsze wywody, ponieważ trudno mówić jak się wie, że akcya przegrana.

Nie mogę jednak nieodpowiedzieć p. Romanowiczowi na jego powiedzenie, że miałby niskie wyobrażenie o naszej inteligencyi, gdybyśmy połączywszy gminy z obszarami dworskimi, takiego wpływu nie wywarli na włościan, aby oni byli przeświadczeni o dobrotliwości takiego połączenia i za nami nie szli. My to próbowali przez wiele lat i rozpłynęliśmy się w gminach. Gdyby to można zrobić związek jaki, złożony z inteligentów z miast, którzyby rozsyłali apostołów na wsie, aby się przekonali, czy to da się przeobrażenie tak łatwo przeprowadzić, jak to łatwe jest na papierze albo w dyskusyi. Gdybyśmy byli połączeni z gminami, to cóżby znaczył tam jeden głos reprezentanta obszaru dworskiego, wśród tylu głosów chłopskich? Widzimy to w komitetach kościelnych i szkolnych, co my tam za głos mamy. Myślicie, że tem połączeniem wymażemy z karty rozdwojenie, że gmina będzie wykształcona, że będzie ją można użyć do wszystkiego?

Cóż jest gmina? To jest pisarz gminny. Jeżeli nie zrobicie, że pisarz będzie odpowiedzialny, to nadaremne będą wszystkie wasze urządzenia. Podwaliną jest gmina, a tę gminę stanowi pisarz, którego chwycić nie można, bo go ani Starostwo, ani Wydział powiatowy nie mogą pociągnąć do odpowiedzialności. Podawaliśmy kilka wniosków ze Sejmu ale Rząd ich nie zatwierdził, nie wiem z jakich przyczyn, bo podano nam przyczyny dwuarkuszowe, a trudno było się z nich co doczytać.

Dopóki nie doprowadzimy do tego, żebyśmy skromne wypowiadali żądania tego co chcemy, dopóty nic nie uzyskamy.

Stawiajmy skromne żądania, n. p., aby pisarze gminni byli kwalifikowani, niech ich kwalifikuje choćby Rząd, byle tylko mieć przekonanie, że to jest człowiek moralny, a nie jest wyrzutkiem społeczeństwa, który, gdy nikt go trzymać nie chce, idzie na wieś za pisarza za 30 złr. rocznie, a co robi nikt nie wie, bo go nikt nie kontroluje.

Potrzeba nam policyi powiatowej, nie mówię o policyi na wsi, ale w powiecie. Co bądź się stanie, to nie ma kto dochodzić. Sędzia dochodzi jak mu się powie, kto i co zrobił, Starosta niema na to czasu, bo ma tylko trzech lub czterech urzędników. Potem wszak najwięcej do-

lega gminom i tym co mają ziemskie majątki te zwyczajne spory.

Gdybyśmy mieli sędziów pokoju, to połowa sporów by się ułatwiło, a tak włościanin jak mu drugi przeorze jedną skibę zaraz wprowadza prowizoryum, które go kosztuje 15 złr.

Czwarty punkt byłby: większe Rady powiatowe i Starostwa, bo nie mamy sił, a ci, co są w nich już od początku, nie mogą wszystkiego uskutecznić, bo mają swoje interesa.

Otóż takie rzeczy gdybyśmy żądali, możebyśmy co osiągli, ale kto tak rzeczy stawia jak komisya, takie szerokie żądania, abyśmy rządzili, a Rząd żeby poszedł w tas, ażeby naczelnictwo spraw administracyjnych przydzielić Sejmowi, to piękny bardzo ustęp w sprawozdaniu komisyi, przyklaśnie mu bardzo wielu, którzy są gorącego usposobienia, ale nie zda się to na nic, szkoda tylko czasu. Tracimy tylko czas a nic nie uzyskamy.

Mam przeświadczenie, że nic z tego nie będzie, bo Rząd nie potwierdzi. Będę głosował przeciw temu.

JW. Marszałek. P. Pilat ma głos.

P. Dr. Pilat. Przedewszystkiem chciałbym kilka słów powiedzieć co do wniosku postawionego przez p. Chrzanowskiego. Oświadczyć muszę, że za wnioskiem odesłania sprawy do komisyi głosować nie będę i nie mogę. Nie idzie jednak za tem, żebym konkluzyum zformułowanego przez p. Chrzanowskiego, t. j. rządu krajowego w przyszłości dla kraju sobie nie życzył. Sądzę, że przedstawienie już w tej chwili w dzisiejszem stadyum tej sprawy nie jest na czasie. Sądzę, że w drugiej części pierwszego ustępu odpowiedzi zaczynającej się od słów „wszelako nie sądzi, iżby jakakolwiek reforma“... umieszczono zastrzeżenie, które zapobiega jakiemukolwiek przesądzaniu myśli przez wnioskodawcę poruszonej. Sądzę, że wobec brzmienia tego ustępu możemy spokojnie nie uwzględnić wniosku postawionego przez p. Chrzanowskiego, nie odsyłać go do komisyi. Mimo to zarzut jakiejkolwiek treści w tem wcale się nie rozumie.

Chcąc ograniczyć przemówienie moje do najkrótszego czasu, pomijam zresztą zupełnie stronę polityczną odpowiedzi danej Rządowi, bo po słowach, któreśmy słyszeli w tej mierze z ust J. E. posła Grocholskiego, nie znajduję aby cokolwiek było jeszcze do powiedzenia. Co do części drugiej odpowiedzi, co do ustroju wewnętrznego, uważam za konieczne parę słów wypowiedzieć i zaznaczyć pokrótce stanowisko, z jakiego grono moich przyjaciół w tej Izbie na tę sprawę się zapatruje.

Nie sądzę, aby ta okoliczność, że sprawa objęta drugim ustępem odpowiedzi, bezpośredniego praktycznego rezultatu pociągnąć za sobą nie mogła, aby ta okoliczność miała powstrzymać nas od zaznaczenia naszego stanowiska. Dziś skoro mamy przed sobą propozycyę, zaznaczenie stanowiska choćby w samej dyskusyi, jest stanowczo koniecznem.

Dyskusya ta toczyła się i obracała około 2-giej części odpowiedzi, co świadczy jak dalece 2-ga część nas zajmuje, jak dalece zgadzając się na stanowisko ogólnej polityki w obec Rządu, różnimy się, jak dalece niewyjaśnione poglądy w kwestyi samej reformy.

Dyskusya ta jednak, śmiem to powiedzieć, nie stoi w całym dotychczasowym swym przebiegu na wysokości tego tonu jaki w dyskusyi ogólnej, ogarniającej szerszy horyzont z natury rzeczy ogarniać powinien. Co do mnie chciałbym się pozostać przy uwagach ogólnych, zaś na drogę praktycznego zastosowania pojedynczych propozycyi wchodzić nie będę.

Wychodzę z przekonania, że ustawa o organizacyi wewnętrznej nie może z pożytkiem dla kraju być wprowadzoną jak tylko powolnie. Organizm administracyi społecznej zmian nagłych nie znosi. Przeprowadzone nagle, stanowczo pożytku nie przynoszą. Wszelka użyteczna reforma musi uwzględnić to, co jest, co się wżyło, musi brać obecny stan rzeczy za punkt wyjścia.

W tym kierunku szedł Sejm w czasach dawniejszych sesyi, może szedł nie dość stanowczo, nie dość szybko, ale na tem stanowisku stopniowej poprawy urządzeń administracyjnych, stał przy swoich uchwałach tak, że stały się rzeczywistością. Nie jestto winą Sejmu, że Rządy dawniejsze w tej mierze go nie popierały, że zupełnie biernie się zachowywały, ograniczając się na odpornem stanowisku, na odmawianiu Sankcyi uchwałom, które Sejm uchwalał, a które zdaniem Rządu szły po za zakres Sejmu. W ciągu 15tu lat, przez które obowiązują obecne urządzenia gminne i powiatowe, Rządy dawniejsze raz tylko wystąpiły z inicyatywą, a to w roku 1868.

Po za tym jedynym wnioskiem Rządu żadnego wniosku rządowego do ustawy gminnej nie było.

Praca około stopniowej reformy administracyjnej, musi, wybierając między tem co jest, co okazało się żywotne i odpowiedne, a tem, co okazało się mniej odpowiedniem, niepraktycznem może w danych razach niemożliwem, musiało nawiązywać do tego, co w ustroju organizacyjnym uważa za nieodpowiedne i na tem opierać swą organizacyę.

Otóż według mego najsilniejszego przekonania w dzisiejszym ustroju administracyjnym taką najsilniejszą, praktyczną i to organizacyą, która złożyła już dowody praktyczności jest jest organizacya powiatowa, samorząd powiatowy. Przy niedostatecznych atrybucyach, przy skromnym bardzo zakresie działania spotykaliśmy się zapewne w skutek znacznego poświęcenia ze strony jednostek, które tu honorową służbę dla dobra społecznego spełniały i z inicyatywą administracyjną, której w sferach administracyi rządowej cokolwiek za mało w Austryi widzimy i z wpływem społecznym, jak tutaj podnoszono, nie wątpliwie bardzo dodatnim i w końcu z niedającemi się mniej ocenić wpływami politycznemi. W obec tego wszelka reforma administracyjna głębiej sięgająca, musi zdaniem mojem, wziąć za punkt wyjścia organizacyę państwową. W zapatrywaniu tem utwierdza mnie stanowczo pogląd na postronne stosunki. Waga samorządu, punkt ciężkości samorządu wszędzie w każdym znaczniejszym kraju Europy spoczywa nie w najniższej jednostce administracyjnej, ale zawsze w jednostce bezpośrednio wyższej. Spojrzyjmy na stosunki Anglii i w krajach niemieckich, a w szczególności w Prusiech i dalej, a wszędzie to znajdujemy. Jest to też rozumowanie uzasadnione, że dopiero w owem kole szerszem, a jednak od stosunków miejscowych nie zbyt oddalonem, znajdują się siły materyalne, znajdują się siły intelektualne, znajduje się potrzebna bezstronność w sprawowaniu urzędowania, a przecież obok tego znajomość stosunków lokalnych; tam niknie i załagadza się antagonizm klasowy, który w ciaśniejszem kole ostre wyradza starcia. Ztąd wszędzie, gdzie samorząd kwitnie, waga samorządu, najszersze jego atrybucye skupiają się w organizacyi powiatowej, w tej bezpośrednio wyższej nad gminą jednostce administracyjnej. Obszerne atrybucye najniższej jednostce administracyjnej nie wahał się przyznać nawet rząd absolutny. Dość wskazać na Królestwo Polskie, gdzie gminie zbiorowej nie wahał się rząd dać obszerne atrybucye. U nas to samo przyznano gminie w ustawie z r. 1862. bez obawy dla tego, że pewnem było i jest, iż w gminie silnego oparcia dla samorządu stworzyć nie podobna. Inaczej się rzecz ma z samorządem powiatowym. Samorządu powiatowego w tem zasadniczem jego znaczeniu, jako głównej podstawy samorządu, nie zastąpi ani samorząd gminny, ani samorząd krajowy, zbyt od stosunków miejscowych odległy.

Wskazana jest w tem droga do każdej głębszej zasadniczej reformy administracyjnej. Taka reforma musi być powoli przeprowadzoną, a wstępem do takiej reformy, do zmiany stopniowej organizacyi powiatowej w celu jej wzmocnienia, jest nawiązanie reformy tam, gdzie najwięcej jest silna podstawa samorządu. Do tego wydaje mi się być skromnym wstępem wniosek mniejszości, za którym też z tego stanowiska się oświadczam.

Jeszcze parę ogólnych uwag chciałbym dodać o rozmiarach i ilości powiatów, do czego się odnosi ustęp b) punktu II. proponowany przez większość komisyi. Tu przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że podział administracyjny jest rzeczą dla dobrze urządzonej administracyi niesłychanie ważną, jest kwestyą najgłębszego zastanowienia się, że jest dalej urządzeniem, którego lekkomyślnie i często zmieniać się nie godzi. Z podziałem administracyjnym wiążą się najrozmaitsze stosunki; do podziału administracyjnego, przyzwyczaja się ludność; według tego podziału układają się stosunki ekonomiczne, według tego stosuje całe życie społeczne w owych ciaśniejszych kołach; grupują się koło tego centrum wszystkie stosunki okolicznej ludności. Ztąd konieczność szanowania przyjętego podziału administracyjnego, nie zmieniania tegoż bez istotnej imperatywnej konieczności. Nasz podział trwa już ćwierć wieku; do pewnego stopnia się wżył w stosunki ludności. Zmiany, jakie w naszym podziale na powiaty w ostatnich 3 latach przedsiębrane bywają, ja z mego stanowiska muszą uznać pod każdym względem za ubolewania godne. Nie wskaże mi nikt kraju w Europie, gdzieby tak często przenoszono gminy z jednego powiatu do drugiego, gdzie by tak mało szanowano raz przyjęte granice administracyjne, jak właśnie tutaj się dzieje. Większość komisyi żąda zmniejszenia liczby powiatów i podnosi możność oszczędzania. Ja prze-

ciwko temu chciałbym postawić większe koszta dla ludności, która do siedziby władzy musi się udawać. Chciałbym dalej postawić konieczność bliskości władzy, z którą ludność ma mieć do czynienia, zwłaszcza w stosunkach takich, gdzie ludność jest mniej oświeconą, potrzebująca więcej rady i opieki, a zatem nie może być tak oddaloną od władzy, jak nią być może ludność oświeceńsza, ludność, której ingerencya władzy jest mniej potrzebna. Podnosi większość, że przy większych rozmiarach powiatu będzie więcej ludzi, którzy funkcye honorowe samorządu objąć by zechcieli. Ja temu muszę przeciwstawić, że będzie mniej ludzi dla tego, że trudności pełnienia obowiązkżw będą większe, jeżeli z oddalonego okręgu potrzeba będzie iść do centrum.

Bardzo słusznie pruska ordynacya powiatowa z r 1872. postawiła za zasadę, że okręgi powinne być w ten sposób urządzone, ażeby pełnienie honorowych obowiązków nie było utrudnione. Zresztą, jeżeli kto spojrzy na rozległość powiatów galicyjskich, jeżeli ktoś oceni obszary, z jakimi mamy do czynienia, ten z pewnością nabierze innego zdania co do możności łatwego powiększania tych rozmiarów. Nie będę przytaczać cyfer, które w razie potrzeby, gdyby przyszło do specyalnej dyskusyi nad punktem II., nie omieszkam podnieść; poprzestanę tylko na powołaniu się na to, co jak zapewne znanem jest Wys. Izbie z dyskusyi nad wnioskiem Göllericha w Radzie państwa. Odwołuję się do tego, jak za szanowaniem granic powiatów, za ważnością organizacyi powiatowej, powiedzieli mowcy dwóch przeciwnych obozów, z jednej strony Herbst, z drugiej strony Hohenwart.

Jeszcze nad jednym zarzutem ogólnej ustawy chciałbym się zastanowić, który uczyniony był wnioskowi mniejszości, mianowicie wnioskowi, aby gminie wiejskiej i małomiejskiej odjęto część czynności, mianowicie te, które jej siły przechodzą i przeniesiono na organa z ramienia władz wyższych, a ewentualnie jak większość proponuje, na organa wybierane. Było to przedstawione jako uszczuplenie samorządu. (Wice-Marszałek ks. Biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo) Otóż temu muszę przeciwstawić twierdzenie, że samorząd umiem tylko pojmować jako całość, nie chciałbym nie ująć, ale nie widzę ujmy w tem, że od tych kółek samorządu, które do pewnych zadań niedorosły, a śmiem twierdzić, że takich jest bardzo wiele, a od tych kółek przenosi się pewne sprawy do kółek wyższych. W tem ujmy nie widzę dla samorządu.

Nie chcę nużyć dalej Wysokiej Izby, obecnie kończę, zastrzegając sobie głos w specyalnej dyskusyi co do ustępu II.

Wice-Marszałek Ks. B. Stupnicki. P. Fruchtmann ma głos.

P. Fruchtmann. Wobec spóźnionej pory będę się starał jak najkróciej mówić. W każdem społeczeństwie państwowem spostrzegamy to zjawisko, że istnieje rodzaj rywalizacyi między Rządem a ludnością. Rząd okazuje zawsze dążność do rozszerzenia swej władzy, dążność ekstensywną pod względem władzy rządowej, gdy ludność stara się mieć udział w Rządzie i ten udział zaś jej przyznany, ile możności rozszerzyć. Jeżeli takie zjawisko okazuje się w państwach zamieszkałych przez naród jednolity, nie należy się dziwić, jeżeli w większym stopniu to samo się okazuje w państwie, składającem się z kilku narodów, z których każdy ma swoją odrębną przeszłość, swoją historyę, gdzie każdy jest wybitną indywidualnością narodową. Nie dziwić się tedy, że u nas w Austryi tak się dzieje.

W takich państwach do tej dążności ekstenzywnej wynikającej już z natury ludzkiej przystępuje jeszcze i to, że Rząd ma za sobą ideę całości państwa i z nią występuje wobec dążności narodów; narody zaś nietylko wzgląd wolności obywatelstwa, ale i wzgląd narodowy mają na oku, gdzie każdy naród dbały o swoją narodowość, o swój język, swe obyczaje i zwyczaje, obawiający majoryzowania stara się uzyskać tyle odrębności, tyle autonomii dla siebie, aby właśnie nie był majoryzowany, aby mógł we własnym domu sam gospodarować. Tym sposobem tłumaczę sobie kwestyonarz i odpowiedź, jaką komisya nam daje. W każdej takiej walce tak Rząd jak i naród działają w najlepszej wierze; tak Rząd jak i naród przepełniony jest najlepszą chęcią, najszczerszą miłością Ojczyzny i każdy bona fide proponuje to, co wydaje mu się najlepszem.

I Rząd nasz widząc lub mniemając, że stosunki administracyjne są opłakane, w najlepszej chęci przychodzi do nas z zapytaniem, w jaki sposób złemu można zaradzić. Zapytanie to zawiera zarazem pewne sformułowane propozycye. I w tych propozycyach widzimy właśnie owe dążności do rozszerzenia władzy rządowej na koszt tego udziału, jaki naród bierze w Rządzie. Inaczej sobie wytłumaczyć nie mogę zapytania, czy

*

nie wypada zamiast wybranych prezesów Rad mieć mianowanych, czy nie należałoby pewne agendy odebrać gminom i oddać je Rządowi, czy nie należałoby pewne sprawy należące w drugiej instancyi do władz autonomicznych oddać Rządowi, zamiast organom autonomicznym? W każdem z tych pytań widzę dążność do ograniczenia autonomii, chociaż okazującą się w najlepszej wierze. My zaś nie możemy się na to zgodzić już dlatego, bo wydając coś z autonomii nam udzielonej, wstępujemy na drogę pochyłą, która prowadzi nas nie wiedzieć dokąd. Dążąc do tego, by naszą autonomię rozszerzyć, nie możemy żadną miarą pozwolić na uszczuplenie takowej w jakimkolwiek kierunku.

Otóż nie wchodząc nawet w to, czy administracya przez to zyskałaby lub nie, musimy odrazu powiedzieć, że dlatego samego nie możemy się zgodzić na propozycyę Rządu, bo to uszczupla prawa już poprzednio nam udzielone, i z praw tych nic a nic uronić nie chcemy i nie możemy (Głos: niewolno). W obecnym wypadku tem mniej można się zgodzić na propozycyę rządową, bo w zamian za prawa, którychbyśmy się mieli zrzec, nic nam nie ofiarują. Prócz tego że na czele Rady powiatowej będzie stał starosta, a przyznać muszę, że reminescencye z czasów, gdzie starosta sam rządził, nie są tego rodzaju, żeby nas tak mogły nęcić do przyjęcia takiego ekwiwalentu. Byłaby jeszcze możliwość, żeby na to przystać i próby robić w tym względzie, żeby można z góry wiedzieć, dokąd dojdzie się przez taką zmianę — ale to wtedy byłoby możliwe, jeżeli władza ustawodawcza w całości była powierzoną nam. Skoro zaś tak nie jest, to my nie możemy się zgodzić na uszczuplenie naszej autonomii. Gdy bowiem uchwalenie zasad administracyi ogólnej do nas nie należy, a taka uchwała zależy od większości innego ciała ustawodawczego, która nie zawsze nam była przychylną, a nie znając naszych potrzeb, zaspokoić ich nie potrafi, to nie jesteśmy pewni, czy w zamian za prawa urojone otrzymamy przynajmniej polepszoną w duchu naszych potrzeb i naszych dążeń administracyę. Tak więc nie pozostaje nic innego, jak tylko dać odpowiedź taką, jaką nam proponuje komisya, t. j. że nie możemy wejść w rozbiór pytań kwestyonarza, dopóki nie będziemy mieli sami władzy ustawodawczej, administracyjnej i organizacyjnej. — Dawszy tąką odpowiedź, załatwiony kwestyonarz byłby w całości i moglibyśmy na tem poprzestać, a przyznam się, że nie miałbym nic przeciwko temu, ażeby tak się stało. Skoro zaś komisya nie weszła na tę drogę i stawia nam propozycyę dodatną, to nie możemy jej pominąć, muszę się oświadczyć, jakie stanowisko zajmuję wobec propozycyi, jaką komisya tu przedstawia. Mamy przed sobą wniosek mniejszości i większości komisyi. Mnie się zdaje, że oba te wnioski błądzą pod tym względem, iż oświadczają, że gmina teraźniejsza żadną miarą albo przynajmniej z małemi bardzo wyjątkami nie podoła zadaniu swemu, że jest poprostu do niczego. Pod tym względem zgodziłbym się z JE. p. Grocholskim, że tak źle nie jest, że gmina nie jest tak do niczego, jak ją przedstawiają. Rzeczywiście jest wiele złego, ale to da się naprawić przy dalszych chęciach, a postęp jest znaczny niezawodnie. Usunąwszy więc ten zarzut, dopiero wtedy łatwiej zastanowić się nad dalszym projektem. Mnie się zdaje, że tak mniejszość jak i większość komisyi zgadza się w tem, że trzeba wytworzyć jakąś silniejszą jednostkę administracyjną niż jest teraźniejsza gmina czyli gromada, t. j. trzeba utworzyć gminę administracyjną, gminę zbiorową. I jedni i drudzy coś podobnego proponują, a różnią się tylko w tem, że mniejszość chce wytworzyć gminę nie samorządną, tylko gminę taką, którąby była rządzoną przez delegatów Wydsiału powiatowego; większość zaś chce gminy zupełnie samorządnej. Nie będę rozprawiał się z wnioskiem mniejszości, a to poprostu z tego powodu, bo mię już wyręczył poprzedni mowca JE. p. Grocholski, który dostatecznie wykazał, że podobna organizacya jest niemożliwą, a nawet zgubną.

Ja tu dodam, że wstrzymują mnie od przyjęcia podobnego wniosku także wzgląd może teoretyczny, może doktrynerski, ale dla mnie nadzwyczaj ważny, a to jest wzgląd, że mojem zdaniem ten wniosek rzeczywiście uszczupla autonomię gminną, albowiem odbiera jej wiele ważnych czynności i oddaje nie tym gminom, tylko Radzie powiatowej. Były spory nieraz prowadzone, jak naszą organizacyę autonomiczną zreformować, czy z góry zacząć od Wydziału i Rządu krajowego, jak to chciał p. Chrzanowski, czy też od dołu, to jest od gminy, ale aby zacząć reformę od środka, to jest od Rady powiatowej, to jest rzeczywiście pierwszy raz proponowane, to oryginalne. Nie chcę tutaj użyć porównania zaczęcia budowy od dachu, bo każde porównanie chroma i nieda się tu zastosować, bo mniejszość nawet

od dachu nie chce zaczynać, tylko gdzieś od środka. Sądzę nadto, że Wydział powiatowy nie jest bynajmniej tym organem, który może się stać prawdziwą podwaliną samorządu. Ja zapatruję się na samorząd nie ze względu na pojedyńcze organa, które je tworzą, tylko na całość administracyi i kraju.

Otóż tu widzę, że samorząd utrzymać się może wtedy, jeżeli z dołu ma silną podstawę w samej gminie.

Przedewszystkiem trzeba skonsolidować tę gminę, wzmocnić ją, i w tem znajdziemy punkt oparcia.

Punkt oparcia znajdzie się w gminie nawet wtedy, gdyby przyszło nam walczyć z dążnościami Rządu, o których to dążnościach ekstenzywnych właśnie na początku przemówienia wspomniałem.

Nie mówię o teraźniejszym Rządzie, który właśnie przystępuje do nas z wnioskiem i za co, jak komisya podniosła, a ja jej zdanie zupełnie podzielam, na uznanie nasze zasługuje, ale wiemy bardzo dobrze, że Rządy nie są wieczne, a szczególnie u nas w Austryi.

Dlatego jabym chciał, aby samorząd był wzmocniony u dołu, a wtedy znajdziemy zawsze silny grunt, na którym oprzeć się potrafimy.

Wniosek większości, który chce gminy administracyjnej samorządnej, bo tak ją rozumiem i tak przedstawia ją także sprawozdanie komisyi, mojem zdaniem, nie jest niemożliwy.

Przyznaję się, że nie należę do bezwzględnych adoratorów tej instytucyi, ale nie widzę w niej nic złego, ani też nic takiego, coby było niewykonalnem.

Gminie administracyjnej zarzucają przedewszystkiem, że odsprzeciwia się tradycyom naszego ludu, a powtóre niemożność wykonania, gdyż i w gminie administracyjnej nie znajdziemy tych żywiołów, które są potrzebne do prowadzenia dobrej administracyi.

Co do tradycyi, pozwolę sobie zauważyć, że pod względem administracyjnym, ludność żadnej nie ma tradycyi.

Do roku 1856 żadna u nas nie istniała gmina wiejska. Były gromady tylko pod patryarchalnem naczelnictwem dominiów, rządzone przez mandataryuszów, ale gminy jako jednostki administracyjnej nie było, a ponieważ my nie mówimy o gminie wiejskiej lub gromadzie jako korporacyi, która ma swoje prawa, przywileje i instytucye, lecz o gminie administracyjnej, przeto śmiało twierdzę, że ludność nasza pod tym względem nie ma żadnej tradycyi, więc zaprowadzając taką lub owaką gminę administracyjną, nie możemy nigdy naruszyć tradycyi tej ludności.

Prawda, że chłop nie chce mieć wójta ze wsi sąsiedniej, ale nie potrzeba mu dawać nazwę wójta, a wtedy będzie dobrze, będzie on administratorem gminy administracyjnej, a wtedy i chłop chętnie podda się mu, jeżeli zobaczy, że lepiej rządzi jak dotychczas wójt.

Drugi zarzut jest ten, że nic nie zyskamy, bo któż będzie naczelnikiem tej gminy? Pod tym względem pozwolę sobie powołać się na JE. p. Grocholskiego, który się wyraził, że idzie ku lepszemu, a to znaczy, że po wsiach znajdują się tacy ludzie, którzy potrafią dobrze administrować.

(JW. Marszałek obejmuje nazad przewodnictwo).

Pod tym więc względem jest postęp i jest nadzieja, że ten postęp coraz więcej będzie się wzmagał i coraz więcej będzie takich ludzi, którzy potrafią zająć stanowisko naczelnika.

Jeżeli tak jest, to przypuśćmy, że 10% wszystkich gmin t. j. tylko każda dziesiąta gmina miałaby w gronie swojem członka, choćby tylko chłopa, (bo zdrowy zmysł chłopa i na to wystarczy) którýby potrafił być naczelnikiem takiego gminnego okręgu, a wtedy w każdym okręgu znajdzie się choć jeden dobry naczelnik. Jeżeli zaś te 10 gmin zostaną jak dotychczas odosobnione, a każda gmina swego mieć będzie wójta, to na 10 tych gmin jedna tylko ma dobrego wójta, a reszta nie ma go wcale. Mnie się zdaje, że nie potrzeba także gardzić tymi zasobami materyalnymi, które z połączenia sił powstają. Dlatego jeżeli już mamy mówić o projektach dodatnich, stanowczo się oświadczam za projektem większości, chociaż zgadzam się ze zdaniem p. JE. hr. Grocholskiego, że litera C. jest zbyteczną, tam bowiem żądamy czegoś, co jest z jednej strony za mało, a z drugiej za wiele; za mało, bo nas zaspokoić nie może. Gdyż to, czego pragniemy sięga o wiele dalej. Dla rządu to za wiele, bo on i tego nie wykona. Dla tego oświadczam, iż będę głosował za wnioskiem większości z wyjątkiem ustępu c).

P. Zatorski. Proszę o głos.

JE. p. Paweł Popiel. Proszę o głos.

P. hr. Stanisław Tarnowski. Proszę o głos.

P. Szujski. Proszę o głos.

P. Pietruski. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

J. W. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jeneralna jest więc zamkniętą.

P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Wysoka Pałato! Sami krajnijszyi potreby wykłykały toje predłożenie prawytelstwennoje o reformi administracyjnoj, kotore nyni jest' predmetom naszoho zastanowłenia i dyskusyi.

Ne budu ciłyj riad pryczyn prywodyty, kotoryi włastywo spowodowały prawytelstwo do predłożenia swoho, bo izwistne jest' soderżanje toho predłożenia hospodynam, a wspimnu tolko, szczo czasti spory o kompetenciu, dołhyj tok instancyj, koszta, a pred wsem wystupowanie organow autonomicznych poza kruh swoho dijstwija jak i nepewnist' szczo do ispołnenia uchwał powitowoj rady, powodowało koneczno prawytelstwo zastanowyty sia nad złom i nad tym, w czim toje złe łeżyt.

Otżeż prawytelstwo dosmotriło, szczo toje zło łeżyt w podwijnoj administracyi i radyby tuju podwijnu administraciju piddaty pid styslijsze rozpiznanje Wysokoj Pałaty i wyżydaje pewnych wnesenyj. Ne budu tych 6. punktiw prawytelstwom predłożennych podrobno omawlaty; wsi ony sut Wam izwistni.

Ja radsze sia zastanowlu nad tim, dlaczoho nasz kraj pryjszoł w toje zatrudnytelnoje sostojanie, i zwitky tyi nedohodnosty, kotoryi bilszost i menszist w swoich sprawozdanijach konstatuje, prozojszły. Obi storony wyskazały, szczo podwijna administracia stała sia hołownoju pryczynoju wsich zatrudnenyi i nedohodnostej w administracyi autonomiczeskoj. My wynnyśmo ity tym tokom mysły, abyśmo piznawszy zło, rozdumały o sposobach, toje zło ustoronyty.

Moi hospodynowe! jesły byśte chtiły zahlanuty w ramy ustawy hromadskoi z 5/3 1862 to byśte znajszły w art. 17. wyskazanu tuju zasadu, szczo własty wo uznajutsia zasadnyczo tylko dwa hołownyi organa administraciji autonomicznoj: hromada i sojm, a rozumijet sia, szczo sojm jesły ne jest sobranyj, dijstwujet czerez Wydił krajewyj, a w tim artykuli jest zarazom wyskazano, szczo jesły jakyj kraj potrebuje, to może jeszcze meży sojm i meży hromady, poserednyka postawyty, a to czerez Rady powitowiji. Poneże i my tym opredilenyjem wospołzowały sia w hodi 1866, a wospołzowały, skażim po prawdi, ne na naszu koryst, i ne so wzhladom na interesa kraju, to sotworyły my Rady powitowyi i tako wykłykały toje nesohłasije, jakoje doistno teper suszczestwujet. Wsi trudnosty pochodiat z toho, szczo włast' polityczna czasto z Radamy powitowymy ne mohut pohodyty sia. Jest ożе kolizya meży własti amy. Jedna druhoj stoit' na zawadi, a projektowanoje perewedenje kdekotrych dił z kruha djistwia odnoj własty na druhuju, pry nyniszním ustojstwi własti administracyjno-politycznych, daże tak jak prawytelstwo predłahaje, ne bułoby znowu wyhodne i ne dastsia perewesty. Jesły taka zawada jest, to odna właśt druhoj musyt ustupyty, a poneże ne mohu trebowaty, aby ustupyła włast' polityczna, to do innoho ne mohu pryjty zakluczenja, jak do toho, szczoby Rady powitowiji chotiły buty ustupywczywszymy, a to tim bilsze, bo własty we w radach powitowych jest taja wełyka chyba, kotoraja sprowadyła krajnosty. (P. Gross: myśmy to dawno wiedzieli). Takyj jest mij pohlad, no koły ja wże pry Radach powitowych stoju, to pozwolte, szczobym jeszcze kilka sliw dokynuł. I tak, także ja dopuskaju izjatja, a daże uznaju dobryi usyłja nekotorych Rad powitowych, kotoryi sia starajut' szczyro i s pożertwowaniem o dobro powitiw swoich. No sut i innyi powity. Małjem sposibnist zasidaty w Wydili krajewom i znaju, kilko to razy potrzeba neodnoho prezesa Rady powitowoj upomynaty, do neho pysaty i pryhadowaty, a daże jemu hrozyty, chotiaj win sia toho ne boit, aby był łaskaw tolko witpowisty, no on neodpowidajet na zaprosy, bo byty może, szczo ne maje czasu, ne maje sył a może ne znaje, szczo witpowisty. Ja dodatnoj praci od rad powitowych tak jak ony sut nyni ustrojeni, ne wydżu i duże rado na nych rezygnuju. Koszta na Rady powitowyi łożeny sut duże wełyki, a jesły ony odnakoż ne stojat w sorozymirnosty do połzy, jakuju prynosiat', to ne znaju szczo nas spowodowaty może, abyśmo ne tylko za uderżaniem takych organiw promowlały, ale szcze na takii orhana inni czynnosty zwalały, kotorym sprostaty i podołaty nijak ne budut w sostojanii. Jesły dodam, szczo Rady powitowyi stały sia u

nas organom i skupyszełem agitacyi wyborowych, to ne sut' Rady powitowyi takym organom, kotoryi mohłby mene zaochotyty za nym promowlaty. Izwistno wam moi hospoda, szczo jest kraji, kotoryi obchodiat sia bez Rad powitowych, a odnakże i tam suszczestwujet autonomia i ne jest czerez brak Rad powitowych naruszena. — Skorsze pizniejsze prijdete i wy moi hospoda do toho perekonania i ne znajdete innoho wychoda, jesłybyšte chotiły zważaty na toj rezultat, jakij jest' w tych krajach, hde tych Rad ne ma, a istynno dla naszoho bidnoho kraju bułoby to tym pożadańsze, szczobyšte do toho pereswidczenia czym skorsze pryjszły.

Koły stoju pry tim predmeti, chotiłbym ja tojże zakinczyty jeszcze odnoju uwahoju. Nikto z p. p. besidnykiw ne zwernuł doty uwahy na petyciju hromady Rozdoła pry czysli 610 zaprotokołowanu, kotora czerez toje sprawozdanie jest także załahodżena. Prypadkom zahlanuł ja w tuju petyciju. Petycya ta na pozir tak ne znaczytelna i ju tak pojedynczo zbuto; no ona jest żełanyjem, może buty najszczyrszym żytelstwa małomiszczańskoho i selskoho w naszim kraju. (P. Gross: przepraszam, wyrazem pana burmistrza).

Pozwolte meni, ja skażu dla czoho. Ja choczu howoryty sine ira et studio, ale toto z czym sia mohu zhodyty, muszu wypowisty. Szczo tam stoit' w toj petycyi? Otżeż jest tam skazano, szczo Rady powitowi sut nepotribni, szczo Sojm i hromada sut hołownymy autonomicznymy i konecznymy organamy.

Taja petycia każe: szczo hromada i sojm sut dla administracyi autonomicznoj dowolno. — Wydił krajewyj małby koneczno pozostaty, no poneże Wydił krajewyj z tilkoma hromadamy ne bude mih wsehda wprost korespondowaty i porozumiwaty sia, to dlatoho potreba szcze odnoho mežduorgana. I na toje jest w tij petycyi recept hotow. Oto małby Wydił krajewyj pomnożyty lustratoriw i najby ich wysyłał do hromad, szczoby sia prekonaty, jak ispołniajutsia wsi dijstwia hromady czy do kruha własnoho czy do perekazanoho nałożonenyi. Tako możnaby tut i tam hde potreba łehko i skoro zaradyty. Chodyt hołowno o toje szczoby Wydił krajewyj mał możnist zahlanuty w hromadskoje diłowodstwo, a tu bułaby istynno danoju jemu słuczajnost taka. Ożе toj petycyi ne hodytsia traktowaty tak mymochodom. Jest bo ona wyrazom potreby w kraju, jest pewno ona widhołosom pereswidczenia bilszoj czasty żytelstwa krajewoho.

Moi hospodynowe! ne dumajte szczo my jeśmo protywni autonomii, ja sam jeśm za autonomieju, ałe za autonomijeju takoju, kotoraby była prawdywoju i kotoraby mała rowno-uprawnenie wsich żytełej za zadaczu, a ne buła takoju, jakoju nyni jest w naszom kraju. Ona jest strohoju centralizacjeju po mysły i poniatju pewnoho storonnyctwa. Taja autonomia krajewa daje sia poczuty nam jako najsylnijszaja hegemonia. — Wwedit autonomiju takuju w żytje, jak zakon każe, a budete wydity, szczo ne majete bilszych zwołennykiw autonomii wid tych, kotoryi po mojej storoni stojat.

Ałe widobraty odnomu nawet prawa nabutii i daty druhomu wse i jeszcze werch nad druhym derżaty, czy to jest' autonomia? to ne jest' autonomia — to czysta ironia!

Piśla zakoniw derżawnych i osnownych każdaja narodnist' maje zastereżeni swoi prawa pryrodni i politycznyi. Pytaju sia, hde naszi prawa? Słyby ne buła nyni otkryta gr. Golejewskym tajna szczo do uzyskania izwistnoho regulatywa, kotorym polskij jazyk iskluczno wwedenyj zistał jako uriadowyj w kraju naszom, tobym buł dołho błudył maniwciamy. No posoł Golejewskyj nam nyni prostoduszno widkrył, szczo toj regulatyw ne pryjszoł w dorozi konstytucyjnoj do skutku, no na korytary w sposib „g e s z e f t u“ meży panom Ministrom i polskymy posłamy zrobłenoho. Skoroże tak jest, to ja ne znaju, do czoho nam Sojmu — lipsze pustim sia wsi na „g e s z e f t a ! . .“

Hospodynowe! W peredłeżaszczom sprawozdaniu komisyi zastanowyło mene wo perwych zajawłenie tak bilszosty jak i menszosty szczo do uznania dla Prawytelstwa, a to jak każetsia w dokładach po toj pryczyni, szczo Prawytelstwo dało dokaz poszanowania autonomii. Otże bud'mo sobi otwertyji i szczyryji. Ne choczu i ja kamiiniom kidaty na nyniszne Prawytelstwo — odnak jeśm jeszcze dalekyj wid toho, abym mih wyskazaty tomu Prawytelstwu uznanie i dowirje. Ja dołżen toje Prawytelstwo po czasty w oboronu wziaty, bo ono pryniało na sebe poślidstwia riszenij dawnijszoho Prawytelstwa, kotoroje pryczyniło sia do naszoho łycha i ne tak łehko nynisznomu Prawytelstwu usunuty toje zło, szczo innyi nam narobyły. Muszu buty i sprawedływyj i pryznaty, szczo instynno teperysznoje Prawy-

telstwo mnohokrat i dla Rusyniw okazałosia buty sprawedływe, a hde ono buło dla nas sprawedływe, tam my buły dla neho błahodarnyi. Ale ne ponymaju, dla czoho toje Prawytelstwo ne chocze czy ne może riwnoprawnosty perewesty tak, jak jeii zakon trebujet i takož neponymaju, aby ono buło obowiazannoje operaty sia iskluczno na odnom stronnyctwi; bo czejże i toje Prawytelstwo ne możet skazaty: naj pohybajet sprawedływist', a właśt odnoj storony naj peremohajet druhuju! Poky Prawytelstwo ne perewedet rownoprawnosty, my żadnomu Prawytelstwu połnoho dowiria ne wyskażem.

Objektywno, chołodno traktujuczy predłożenie, muszu zapytaty, szczo tut Prawytelstwo zdiłało takoho, aby jemu dawaty uznania dokaz? Sudżu, jakby ono inaksze sobi postupyło buło, toby dałsia zastosowaty zakon o otwiczatelnosty Ministerstwa z 25. Julia 1867. Otże jak z odnoj storony wydżu, szczo tut Prawytelstwo ne siahnuło w prawa autonomii hromadskoj i ne chocze hromadam widberaty toho, szczo należyt do kruha ich dijstwia, ni nawet perenesty ich prawa toho bud'to do poruczenoho kruha, bud'to z poruczenoho do połytycznoj własty, bo do toho żadnoje Prawytelstwo ruky ne podast'; — tak z druhoj storony skazaty dołżen, szczo Prawytelstwo postupyło sobi po dołżnosty swojej ciłkom prawo, bo i uszanowało konstytucyjnuju zasadu, jak jeju każdoje Prawytelstwo uszanowaty dołżno; ože Prawytelstwo postupyło zowsem zakonno, bo ne chotiło pered trybunałom stanu opowidatysia.

A jesły ricz stoit tak, to znowu ne wydżu tut takoj zasłuhy Prawytelstwa, jaku wywodiat bilszost' i menszośt' komisji w swoich sprawozdaniach. Sły odnak wolno meni zarazom siahnuty w doistnoje znaczenie toho wyrażajemoho uznania — to możu zapewnyty, szczo kołybym buł tym Prawytelstwom i połuczył takoje uznanje, musiłbym pereczytawszy takyj dokaz uznania, rozśmijatysia ironiczno! Treba maty istynno wełykuju połytycznuju strawništ, szczoby w takom zajawłenju uznania iły dowirja ne dosterehczy skorsze dokaz nedowirja!

Proszu bo Was moi hospodynowe, skażit, czy akceptujete prawytelstwennoje predłoženie? Ni! Wy pryjmajete ono tylko jako sposobnist' aby sprobowaty: czy ne daśt' sia szczo wytorhowaty bilsze. Mensza odnakož z tym! Wy ałe każete w tim „bilsze“: „Ty Prawytelstwo ustupaj sia, ne miszaj sia w naszu kaszu, otstupuj nam własť'!“ Tak istynno predstawlajetsia meni taja sprawa!

Otže tak menszost' jak i bilszost' chocze ohranyczyty Prawytelstwo wo własty, a ja ne znaju, czy to ohranyczenie do uspokojenia umysłiw w kraju sia pryczynyt i czy wskripyt porjadok w kraju. Pozostawlu podumaty nad sem tym, kotoryi tak śmiło nad wsem perechodiat, kasujut wse, aby tylko sobi powiryty wsiu missyju. A czyż jest u nych na tilko syły moralnoj, aby mohły swoi namietnosty hamowaty i czy ony w sostojaniu rjadyty tak, aby wsi sosłowia żytelstwa kraju mohły iz prawłenja takoho byty zadowołenymy. Ponymaju kurtuazyju i strategiu parlamentarnu także i protiw Prawytelstwa. Dawne to prysłowje: „chwały, aby szcze dały“; a zakadyty to nycz szkodyt, no ja dumaju, že tyi, kotoryi radjat tym sposobom wzdobyty dla sebe bilsze, zawedutsia. Toj dorohy ja neradyłby oberaty, bo szczo meni proszenym sposobom nyni dadut, mohut zautra w hniwi odobraty. Szczo meni sia po zakonu należyt, toho maju prawo trebowaty i to meni musiat daty czy nyni, czy zautra i o toje ne potrebuju prosyty, a tym mensze żebraty. No dla toho, szczo kto choczet czohoś osiahnuty bilsze, wyrażaty uznanje tomu, kotoryj małby szczoś bilsze udiłyty, to uważaju nestosownoju taktykoju. Pryjatno meni jest, szczo Prawytelstwo ispołnyło swoju dołżnost', ałe za to, szczo ktoś ispołnył obowiazok swoj, ne potrebuju mu robyty jakiś osobnyi komplementa. (P. Gross: Osobliwie, gdy Ministerstwo nie jest centralistyczne). Poneże odnak komplement nykomu ne szkodyt, prychodżu do riczy samoj, no perwsze odpowim p. Grossowy. Posoł Gross zhadujet, szczo Ministerstwo ne jest centralistycznym, a ja w naczali mojej besidy zamitył, szczo naszyi autonomisty, kotoryi majut nyni werch w kraju, sut' najbilszymy centralistamy, bo wse hornut do sebe i dla sebe. (Wesołość).

Nedohodność nynijszoj podwijnoj administracyi, obi storony t. j. bilszost' i meńszost' uznały, no sut toho mninja, szczo chotiaj sut' nedostatky, to tyi pomału dadut' sia oden po druhym usunuty i tak budet jak ony chotiat. Ne dumaju sia w toje miszaty, odnak dumaju, że to tak łehko ne sbudesia, bo trebaby siahnuty rukoju hłubsze w ustrojstwo i to netilko kraje, ale takož ciłoj derżawy. Hospodynowe choczete tu w Sojmi uchwałyty szyrszyj kruh dijstwia dla autonomii, a ne pytajete sia, szczo na toje

duma deržawna skažet? Prawda, že tu ide o samuju opinju, a jabym ne chotił także fałszywu opinju wyskazowaty. Na realnych pidstawach stojaty jest najpewnijsze. No Wy moi Panowe projektujete dalsze nam szczoś i to w perszoj linii tak, jakby ne było nijakoho ustrojstwa w naszom kraju. Ne budu odczytywaty ustawy hromadskoj, bo dumaju, že koždyj ju znaje, proszu proto odczytaty §§. 2., 95., 96., 104. i 107., a kto tych 5 §-fiw odczytajet uważno a ne znajdet w bilszoj czasty toho dozwołenym, czoho wy domahajeteś, no to ja chyba czytaty ne umiju. Wilno i nyni hromadam z hromadamy łuczytysia w odnuju bilszuju hromadu — wilno obszaram dwirskim, ože i hospodynam z hromadamy sia łuczyty, toho ustawa ne zaboroniajet, protywno dozwalajet. (Głosy: ale nie przymusowo). Jesłyż wolno łuczyty sia odnym z druhymy, to musyt koneczno byty jakijś innyj powid, jakaś inna pryczyna, szczo do toho sojedynenja ne pryjszło a meni wydytsia, szczo i ne tak skoro pryjdet. (Głosy: są przyczyny). Ktož Wam zakazujet słuczytysia z jednoju abo druhoju hromadoju? No Wy ne choczete swobodnoho sojedynenja, ałe jak to skazał p. sprawozdatel, prymusowoho i nakazanoho z hory.

Moi panowe! ne zabuwajte posływyci ruskoj: do myłowania ne ma syłowania. Takyj prymus niczoho ne jest wart i czy jest to dostojno pry konstytucyjnych prawach i dla tak liberalnych mužej-autonomistow, komuś nasyłje tworyty. Otže darujte panowe, ałe ne opikujte sia tymy, kotoryi toj opiky od was ne trebujut. Jesłyby ono było tak, szczoby była tabula rasa, to zrobyłbym tabulam pictam, ałe ja maju połnuju organizacyju w kraju — jaki sut i w innych krajach i ne znaju, aby hirsze my stojały jak w innych krajach, chyba pod tym wzhladom, szczo majem za mnoho organiw administracyjnych w autonomii naszoj. Danaja jest sposibnist rozwywaty sia i obszaram dworskym i hromadam, i daj Bože, aby odnyi i druhyi jak najtisnijsze sia połuczyły, ałe to panowe musyt byty w interesi oboch storon: hodytysia i sojedyniatysia w odno, a poky ne budet uznanje toho interesu obszczym, to wsi wyhowory na darmo! Jesłybym za szczo pobłahodarył Prawytelstwu, to istynno za to, szczo pryniało sia toje hadkoju prymyrenia narodiw w deržawi i w krajach. Pohodim sia meży soboju, a ohirczenie nawzajemne, kotore teper suszczestwujet, perestanet na wsehda! wtohdy złuczyt sia skoro hromada z hromadoju bez prymusu i mohłybyśte to osiahnuty, szczo namirjajete, t. j. pojedynenja także obszariw dwirskych z hromadamy. — No czyž može poslidowaty zhoda na takych toczkach, jaki wy podajete? Dla was wse, a dla nas niczoho! Szczož nam hospodynowe predkładajete w waszych nyniszných projektach: kohož i komu stawlajete naczalnyka? Bilszosť własty we ne skazała nam, jakym sposobom pryjde do toho naczalnyka — sbornych hromad, a menszosť skazała, že Wydił powitowyj maje jeho imenowaty. Odnak bilszość stawlaje jeszcze otwiczatelnosť toho naczalnyka pered Radoju powitowoju. Tu muszu sia trochy zastanowyty, bo ono ne jesť obojatnym, czy naczalnyk bude imenowanyj, czy wybranyj — a to tym bilsze, jesły choczete tomu naczalnykowy poruczyty także czynnosť sudji myrowoho. Czytałjem mnoho zakoniw o tim, byłjem w dotycznoj ankieti, kotoroj poruczyłyśte rozsmatrenyje toho diła, wypracowałjem zakonoprojekt, odnak ne doradžałbym wam, abyśte poruczuły czynnosť sudji mirowoho mužam, kotoryji ne pochodiat z wyboriw, tilko z imenowania, bo tolko wtohdy može toj człowik szczoś zdiłaty, jesły maje dowirje. Meni sia przykłuczyło raz ichaty czerez odno nasze mistoczko, hde wełyka tołpa ludej stojała. Pytaju sia, szczo to sia stało i dowidałjem sia, szczo żydowa oddajet pocześt swomu rabinowy. Dumałjem szczo to pewno musyt buty muž hłuboko uczenyj, albo bohatyj, tymczasom dowidałjem sia, že dla toho tak rado jeho wydiat i szanujut, bo jeho sobi sami na rabina wybrały.

Ože ja także sudžu, že takyj sudja myrowyj bude maty wełyku powahu i budut lude jeho tym radsze słuchaty, jesły bude on wybranyj, a ne imenowanyj; bo imenowanie a nakinenje najczastijsze na odno wychodyt.

Jak meni sia jeszcze predstawlaje naczalnyk piśla projektu bilszosty, a jak piśla projektu menszosty. Bilszość kaže, že toj naczalnyk bude maty hdekotoryi atrybucyi wo własnim jak i perekazanim okruzi dijstwia hromady, otže bude on tak bilsze-mensze jak „policaj-rewizor“ po mistoczkach. Ne znaju, czy na toje w autonomicznom ustrojstwiu by sia kto sohłasył. Naczalnyk že, jakoho chocze menszość, to uže czystyj mandatar. (Wesołość. Głosy: to będzie ukończony jurysta). I jurysta može buty policajrewizorom abo mandatarom. Moi panowe, ne choczu dołsze czasu zabyraty. Pryczynu wseho złoho wydžu

ja w radach powitowych, proto wychodżu z toho stanowyszcza, aby ne tworyty takich tył, kotoryi jak izwistno, ne sut potrebnyi. Jesły odnak kategoryczno maju sia oświdczyty, to sia oświdczaju protyw literi c) w druhom ustupi bolszosty, kotora chocze do samorjadu pidtiahnuty mnoho urywkiw prawytelstwennoj własty. Ja że prawytelstwennuju włast' chotiłbym wydity bilsze skripłenu, chotiłbym, aby wsiuda dowirje wzbudyła i ne maju najmenszoho powoda tuju włast' oskorblaty. Jesły zasadnyczo jeśmo protyw bolszosty i menszosty, to jeszcze dla toho, poneże wydym, że tak odna jak i druha storona choczet z hromady jako tiła autonomicznoho robyty korporacyi. Po naszomu pohladowy: hromada, wełykyj czełowik! proto ne chotiłyby my jeho małym robyty, a czym bilsze budete i Wy moi hospodynowe szanowaty hromadu, to tym skorsze pryjde do ładu. (Brawo, brawo!) Ne stawlaju nijakoj poprawky, bo musiłbym powtoryty to, szczo innyi Sojmy skazały a ne choczu jurare in verba magistri. Kołyże Wy ne pryniałyśte prawytelstwennoho wnesenja, to i ja ne wydżu, dlaczohobym mał jeho prynymaty, a tym mensze bo ne żełajem, szczoby hromady w swoim ustrojstwi zostały zaszachowanyi i poneże pry nynisznom ustrojstwiu własty polityczeskoj, taka organizacya nowych organiw administracyjnych jest nemożływoju. Zajawlaju protoje, że budem tak protyw wneskiw bilszosty jak i menszosty hołosowaty. (Brawo).

JW. Marszałek. Szanownego mowcy zwracam uwagę, że charakteryzując sposób w jaki zaprowadzony został język polski użył wyrazu, który muszę nazwać nieparlamentarnym.

Rozprawa zamknięta. Do głosu są jeszcze zapisani za wnioskiem większości pp. Czerkawski, Zatorski, Krukowiecki, Popiel Paweł, Tarnowski, Szujski. Proszę tych panów, aby wybrali mowcę jeneralnego.

Przeciw wnioskowi większości zapisani są pp. Dzieduszycki, Woleński, Czartoryjski, Olejnik, Matkowski. Proszę tych panów, aby wybrali mowcę jeneralnego. (Po chwili). Mowcą jeneralnym za wnioskiem większości wybrany p. Zatorski, przeciw wnioskowi większości zaś p. Wojciech Dzieduszycki.

Dla spóźnionej pory zamykam posiedzenie; następne posiedzenie jutro, ale nie o 10., lecz z powodu pogrzebu jednego obywatela, na którym wielu z panów chce być, będzie posiedzenie o 12. w południe. Porządek dzienny następujący: (czyta):

Porządek dzienny
24. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we czwartek dnia 20. Października 1881. o godzinie 12. przed południem.

1. Ciąg dalszy rozprawy w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracyi w politycznym zarządzie krajów koronnych, — Sprawozdawca komisyi poseł Gross. Sprawozdawca mniejszości poseł Czajkowski Alfons.
2. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych na rok 1882. — Sprawozdawca poseł Chrzanowski.
3. Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie udzielenia jednorazowego zasiłku na ukończenie szpitala izraelickiego w Krakowie, — Sprawozdawca poseł Rapoport.
4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Pietruskiego w przedmiocie urządzenia pomieszkania dla Marszałka krajowego w gmachu sejmowym, — Sprawozdawca poseł Popiel Paweł.
5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie stałego kwaterunku wojsk w kraju, — Sprawozdawca poseł Pilat.
6. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie przemysłu domowego i drobnego, — Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.
7. Sprawozdanie komisyi prawniczej co do zmiany ustawy państwowej z 29. Lutego 1880. o chorobach zaraźliwych zwierzęcych, — Sprawozdawca poseł Wesołowski.
8. Sprawozdanie komisyi naftowej w przedmiocie uregulowania opłat skarbowych i podatków odnośnie do przemysłu górniczego, — Sprawozdawca poseł Fedorowicz.
9. Sprawozdanie komisyi naftowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawach górniczych, — Sprawozdawca poseł Fedorowicz.
10. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zmian terytoryalnych w okręgach sądów powiatowych, — Sprawozdawca poseł Spławiński.

11. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie regulacyi rzeki Wisłok, — Sprazdawca poseł Gorayski.

12. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie terytoryalnej zmiany sądu powiatowego i starostwa w Turce, Staremmieście, Drohobyczu, Samborze i t. d. — Sprawozdawca poseł Waygart.

13. Sprawozdanie komisyi prawniczej co do zmiany regulaminu sejmowego, — Sprawozdawca poseł Bazyli Kowalski.

14. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie subwencyi dla sadowniczo-ogrodniczej szkoły w Tarnowie, — Sprawozdawca poseł Gross.

15. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie utworzenia stypendyów dla uczniów szkoły ogrodniczo-sadowniczej we Lwowie, — Sprawozdawca poseł Gross.

16. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w przedmiocie subwencyi dla wyznaniowej izraelickiej szkoły ludowej w Brodach, — Sprawozdawca poseł Małecki.

17. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w sprawie ustanowienia osobnych katechetów przy seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie, — Sprawozdawca poseł Tarnowski Stanisław.

18. Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie wymierzania pięcioleć, emerytur, pensyj wdowich i dodatków na wychowanie dzieci dla urędników i służby drogowej, — Sprawozdawca poseł Stadnicki Jan.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. minut 5 popołudniu.

Z Związkowa Drukarnia.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

24. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 20. Października 1881.

Treść: Spis petycyi. — Przekazanie petycyi nr. 646 do Wydziału krajowego. — Interpelacya p. Ohrymowicza w sprawie szkół drohobyckich. — Dalszy ciąg rozprawy w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracyi w politycznym zarządzie krajów koronnych. Mowy jeneralnych mowców p. Dzieduszyckiego Wojciecha i Zatorskiego, tudzież sprawozdawcy mniejszości p. Czajkowskiego i większości p. Grossa. Sprostowanie faktyczne p. Kowalskiego. Głosowanie nad wnioskiem odraczającym p. Chrzanowskiego i odrzucenie jego Rozprawa specyalna nad ustępem I. wniosków komisyi. Głosy pp. Wolańskiego Erazma, Czartoryskiego i Golejewskiego. Uchwalenie ustępu I. wniosków komisyi Przerwa posiedzenia do wieczora.

Posiedzenie wieczorne. — Rozprawa specyalna nad ustępem II. wniosków większości komisyi. Głosy p. Onyszkiewicza, Czerkawskiego, Czartoryskiego, Męcińskiego, Polanowskiego, Zatorskiego, tudzież obu sprawozdawców: Czajkowskiego i Grossa. Sprostowanie faktu ze strony p. Ludwika Wodzickiego. Głosowanie i odrzucenie wniosków mniejszości, tudzież wszystkich ustępów punktu II. wniosków większości. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu funduszów indemnizacyjnych na r. 1882. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Madejskiego, Goldmana, sprawozdawcy Chrzanowskiego, Komisarza rządowego i powtórnie sprawozdawcy. Uchwalenie preliminarza funduszów indemnizacyjnych na r. 1882. — Porządek dzienny 25. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 12. minut 25 rano.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski i Radca dworu p. Loebl.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 133.

JW. **Marszałek.** Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, iż przeciwko protokołowi z 22. posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, więc uważam go za przyjęty, a protokół z 23. posiedzenia został złożony w biórze sejmowem, gdzie przez 24. godzin będzie służył p. posłom do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie nadeszłych petycyj.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 20. Października 1881.

644. Gmina Brzeżany, przez p. Buchwalda, iżby na posady nauczycielskie tamtejszej szkoły rozpisywano konkurs — odesłano do komisyi petycyjnej.

645. Rychter Józef, profesor szkoły politechnicznej, przez p. Scipio, o subwencyę na podróż naukową — do komisyi petycyjnej.

646. Ks. Jan Sielecki, przez p. Turzańskiego, o przyspieszenie budowy mostu na rzece Wereszyca.

Sekretarz p. Turzański. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Turzański ma głos.

Sekretarz p. Turzański. Ponieważ petycya ta ks. Jana Sieleckiego zawiera tylko żądanie, aby Wydział krajowy sprawę wybudowania mostu na rzece Wereszyca przyspieszył, dla tego wnoszę, aby Wysoka Izba uchwalić raczyła: odstępuje się tę petycyę Wydziałowi krajowemu z zawezwaniem, aby tę sprawę jak najspieszniej przeprowadzić zechciał.

JW. Marszałek. Podam ten wniosek do głosowania po odczytaniu spisu wniesionych petycyj. Proszę p. sekretarza odczytać dalszy ciąg wniesionych petycyi.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

647. Wydział powiatowy Nowy-Targ, przez p. Czartoryskiego, o przyjęcie na fundusz krajowy drogi gminnej Nowy-Targ-Zakopane — odesłano do komisyi drogowej.

648. Mieszkańcy gminy Niżankowic, przez p. J. Czajkowskiego, o opust zaległych odsetków z kapitału dłużnego za kupione grunta folwarku Wychadowa — do komisyi petycyjnej.

649. Michał Kusznierenko nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, o zapomogę — do komisyi petycyjnej.

650. Stanisław hr. Dieduszycki i Marja Marcelina Darowska, przez p. Smarzewskiego, o uwolnienie budynków Zakładu sióstr Niepokalanego poczęcia P. Maryi w Jarosławiu od dodatku do podatku — do komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek p. Turzańskiego. Kto jest za wnioskiem, aby petycyę ks. Jana Sieleckiego o przyspieszenie budowy mostu na rzece Wereszyca, odstąpić Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby tę sprawę jak najspieszniej załatwił, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. Sekretarza odczytać złożoną do laski marszałkowskiej interpelacyę.

Sekretarz p. Turzański. (Czyta.)

Dnia 12. Łypcia 1880.wnis W. P. posoł Otton Hausner ślidujuczu interpelacju.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana komisarza rządowego.

Z uwagi, iż szkoły ludowe w mieście Drohobyczu dotychczas jeszcze nie są uregulowane, mamy zaszczyt do JW. Pana komisarza rządowego następującą wnieść interpelacyę:

Po wejściu w życie ustawy szkolnej z r. 1873. Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 15. Września 1874. L. 9413 przyjęła podówczas istniejące szkoły w Drohobyczu na etat i wskutek tego Rada szkolna okręgowa Samborska rozpisała konkurs na posady przy tych szkołach, a Rada szkolna miejscowa zaprezentowała na te posady nauczycieli. Lecz ponieważ ówczesna reprezentacya miejska następnie oświadczyła, iż istniejące szkoły chce własnym kosztem utrzymywać i prawo prezentacyi wykonywać, Rada szkolna krajowa wstrzymała definitywne obsadzenie posad przy Drohobyckich szkołach zaprezentowanym nauczycielom, nie wystawiła dekretów nominacyjnych, ale także nic nie orzekła co do wyżej wzmiankowanego oświadczenia gminy, szkoły zaś zostały prowizorycznie na etacie rządowym. Obecna reprezentacya miejska z uwagi:

I. że powyższe oświadczenie gminy nie zostało potwierdzone,

II. że płace nauczycieli zostały podniesione z 490 zł. na 600 zł.

III. że okazała się potrzeba rozszerzenia żeńskiej szkoły i utworzenia na dwóch przedmieściach nowych szkół,

IV. że obecnie wydaje już na oświatę 30.000 zł rocznie, t. j. 18.000 zł. gotówką, budynek i opał na gimnazyum, a 12.000 zł. na szkoły ludowe,

V. i że przy innych wydatkach i upadku propinacyi, która stanowi główny dochód miasta, nie jest w stanie utrzymywać własnym kosztem szkół ludowych, uchwaliła cofnąć owe jeszcze nie obowiązujące oświadczenie dawnej rady i prosić Wysoką Radę szkolną krajową o powrócenie do dawnego rozporządzenia z roku 1874. to jest o definitywne przyjęcie szkół ludowych Drohobyckich na etat.

Wskutek tego na zlecenie Wysokiej Rady szkolnej krajowej odbyła się pertraktacya między delegatami Rady szkolnej okręgowej i reprezentantami miasta, klasztoru O. O. Bazylianów i kamery jeszcze w Sierpniu 1878. Spisano protokół i przedłożono takowy Wysokiej Radzie szkolnej. Chociaż już dwa lata od tego czasu mijają, cała ta sprawa zalega w Wysokiej Radzie szkolnej krajowej, pomimo, że reprezentacya miejska już kilkakrotnie tak pisemnie, jakoteż przez osobną deputacyę w tym celu wysłaną, o załatwienie jej prosiła.

Ponieważ zwłoka w załatwieniu sprawy szkól ludowych w Drohobyczu za sobą różne złe następstwa pociąga, a mianowicie:

1. Miasto ponosi większe koszta, aniżeliby powinno, utrzymując własnym kosztem dwie klasy szkoły żeńskiej i szkoły przedmiejskie,

2. wszyscy nauczyciele i nauczycielki są prowizoryczni, tracą więc lata służby, nie mając prawa ani do kwinkweniów ani do emerytury, a są między nimi i tacy, którzy 15. i 18. lat chlubnie w zawodzie nauczycielskim pracują,

3. wielka część do szkoły obowiązanej młodzieży bywa nauki pozbawioną z powodu nieuregulowania szkół przedmiejskich.

Mam zaszczyt prosić Jaśnie W. pana komisarza o wyjaśnienie:

I. Dlaczego sprawa szkół ludowych w Drohobyczu dotychczas nie załatwiona, i

II. w jakim czasie spodziewać się można ostatecznego załatwienia tej sprawy.

P. Michałowski, Waygart, Max, Hausner, Scipio, Goldmann, Romanowicz, Rappoport, Zucker, Skałkowski, Madejski, Spławiński, Baum, Męciński, Chrzanowski.

Na tuju interpelacju widpowył Wysoko Błahorodnyj pan komisar prawytelstwennyj dnia 15. Łypcia 1880. meży inszymy, jak śliduje:

Chodzi tu tylko o uporządkowanie prestacyi gminy na utrzymanie tych szkół i zakwestyonowanego obowiązku klasztoru OO. Bazylianów do utrzymywania jednej z rzeczonych szkół. Do ostatniego załatwienia tej sprawy są potrzebne jeszcze niektóre wyjaśnienia, których zażądano. Sprawa ta po załatwieniu tych wyjaśnień natychmiast będzie załatwiona. Chodzi tu głównie o uchwałę Rady powiatowej, która dotychczas takowej nie powzięła. Skoro potrzebne wyjaśnienia będą dostarczone, sprawa ta natychmiast zostanie załatwioną.

Reprezentacja mista Drohobycza uchwałyła i załahodyła b e z w a r u n k o w o ciłu tu sprawu wedla żełanja Wysokoj c. k. Rady szkilnej krajowoj. Rada powitowa zatwerdyła oduohołosno powyższu uhodu na swojim zasidaniu dnia 25. Maja 1881. cz. 841.

Piśla toho wsioho, powynna buła ta sprawa riszenoju buty tym bilsze, szczo toje pryrik Wysokij c. k. Riad. Poneże mymo wsioho taja sprawa do seho czasu ne zistała załahodżena, to ośmilaje sia podpysanyj prosyty Wysokoho Błahorodnoho c. k. prawytelstwennoho pana komisarya o wyjasnenie:

1. Dla czoho sprawa szkił wyższych w Drohobyczy do nyni ne zistała załahodżena, i

2. w jakom czasi można nadijaty sia załahodżenia ciłoj toj sprawy.

Ohrymowycz.

Wesołowski, Paszkowski, Wernicki, Romer, Smarzewski, Gedel, Wodziński, Korzyński, Milieski, Romanowicz, Sawczyński, Rappoport, Mandyczewski, Zatorski.

JW. M a r s z a ł e k. Interpelacyę tę wręczę p. komisarzowi rządowemu. Przystępujemy do porządku dziennego: Ciąg dalszy rozprawy w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracyi w politycznym zarządzie krajów koronnych.

Rozprawa ogólna została wczoraj zamkniętą. Generalnym mowcą za wnioskiem mniejszości jest p. Wojciech hr. Dzieduszycki, a za wnioskiem większości p. Zatorski. Głos daję p. Dzieduszyckiemu.

P. Wojciech hr. D z i e d u s z y c k i. Tarde venientibus ossa. Trudne to zadanie, gdy debata ciągnęła się przez dzień cały, kiedy już wypowiedziano wszystko to, około czego debata się obraca, występywać jeszcze jako generalny mowca i reasumować wypowiedziane już zdania, a to w obec Izby, która się może spodziewa, że powiem jeszcze coś zupełnie nowego. Trudniejsze to przeto zadanie, że argumenta, które przemawiają za wnioskiem większości, przeciw któremu występuję, nie zostały wypowiedziane w Izbie. Dotąd obrońcy tego wniosku zachowali milczenie, — prawie wszyscy — a mowca, który najświetniej przemawiał z intencyą głosowania za wnioskiem większości, oświadczył, że nie uważa tego wniosku za ideał, jego bowiem ideał leży gdzieindziej. Argumenta, które spowodowały większość do postawienia swego wniosku, nie zostały wypowiedziane w Izbie, a mowca generalny przeciwko wnioskowi jest zmuszony wyszukiwać argumenta, które w kraju głośno były wypowiedziane i powszechnie są znane,

ale dotąd w skutek wielkiej dyskusyi zwolenników tegoż wniosku w Izbie nie zostały wygłoszone. Z tych argumentów najważniejszy argument, który tłumaczy wreszcie postawienie postulatów żądanych przez większość jest ten, że są żywioły w kraju, które starają się oddawna rozszerzać zdanie, i które te zdania same podzielają, iż dotychczasowy ustrój autonomiczny jest nieudolny, iż lepszego ładu w kraju nie zaprowadził, a przeciwnie doprowadził do znakomitego nieporządku; że ten ustrój, jakkolwiek ma tę zaletę, że jest ustrojem swoim, okazał się zupełnie nieodpowiednim, że przeto trzeba starać sie o to, ażeby w miejsce nieudolnego ustroju zaprowadzić inny, choćby nawet z poświęceniem cechy autonomicznej. Ztąd domagają się ci, którzy w kraju najgłośniej za wnioskiem podobnym do wniosku większości przemawiają. poświęcania części wolności na to, iżby mógł stanąć tem silniejszy porządek. Aby znaleść odpowiedź na ten argument, muszę pójść tymi tory, którymi poszedł najznakomitszy i najznaczniejszy z mowców wczorajszego dnia JE. p. Grocholski, on to przypomniał czasy, które poprzedzały autonomiczny zarząd i porównywał to, co się stało pod autonomią z tem, co było pierwej i stwierdził, że autonomiczny zarząd nie jest tak nieudolnym, jak twierdzą zwolennicy większości komisyi, że nie zaszkodził, ale pomógł porządkowi administracyjnemu i pokojowi społecznemu kraju naszego.

Dziś po kilkunastu latach autonomii, stoimy gdzieindziej, aniżeli pierwej, zanim autonomia do nas zawitała Zarzucają Panowie tej autonomii, że za jej rządów kraj podupadł materyalnie, że za jej rządów poczucie prawa słabieje, że się rodzą anarchiczne prądy, że społeczeństwo jest narażone na niebezpieczeństwa, że społeczeństwo zostanie rozerwane przez wrogie mu żywioły. Czy kraj jako całość jest uboższym? tego nie wiem i wątpię by tak było, że jednostki i jednostki takie, które utrzymują poczucie obywatelskie są uboższe, że nowe żywioły przychodzą u nas do materyalnego bytu, że dawne w wielkiej mierze ustępują z pola, i że owa silna podwalina życia każdego narodu, lud, traci grunt pod nogami, to niestety w wielu miejscach jest prawdą. Jednakże sądzę, że nikt nie może na prawdę winić o to autonomię! Istniejące rady powiatowe i gminne nie są przyczyną tego, ale mniemam raczej, że niestety u nas nie przyszło powszechnie do znajomości dobrego sposobu użytkowania z kredytu, że przyczyną zubożenia jest raczej pewien brak doświadczenia ekonomicznego, pewna lekkomyślność w obchodzeniu się z groszem, lekkomyślność, która znamionuje społeczeństwo, a na żaden sposób instytucyę autonomiczną, ani żaden ustrój administracyjny. Jeżeli poczucie prawa, poczucie mianowicie własności dotąd jeszcze nie zakorzeniło się tak silnie w społeczeństwie naszem, jak tego każdy pragnąć powinien, to wina nie autonomicznych urządzeń, ale tylko wina procedury sądowej, unikatu, który zapewnie w niedługim czasie zostanie zreformowany, a który dotychczas przyczynia się do tego, nie ażeby sprawiedliwość zawsze i szybko się spełniała, lecz do tego, aby zdobycie sprawiedliwości było uciążliwem i trudnem tak, że wielu ludzi woli dochodzić swojego prawa drogami ubocznemi — po za prawem lub obok prawa, aniżeli drogą przez prawo wskazaną. (Brawo.)

Jeżeli kto twierdzi, że społeczeństwo nasze pod względem spokoju społecznego straciło na zaprowadzeniu autonomii, zdaje mi się, że w tem sprzeciwia się prawdzie i faktom dziejowym. Przypomnijmy sobie czem było społeczeństwo kilkanaście lat temu, kiedy po całowiecznem działaniu nieautonomii wcale leżało złożone niemocą, toczone jadem, którym systematycznie zapuszczano jego rany! Wtedy było ono w ruinie, wtedy nieufność powszechna, wtedy najbałamutniejsze zdania zjawiały się na każdym kroku, i uniemożliwiały prawie wszelką działalność narodową; wtedy walka klas stała u nas na porządku dziennym. Wprawdzie dzisiaj sporadyczne objawy importowanego z północy, lub z zachodu socyalizmu zbyt trwożne umysły napełniły obawą o ustrój społeczny i zgodę klas; nie da się jednak żadną miarą zaprzeczyć, że dziś istnieje większa u nas jak niegdyś zgoda warstw społecznych, że wzrosło zaufanie ciemnej i nieoświeconej ludności dla starszych braci w narodzie. Każdy polityczny akt w kraju naszym wykazuje, że posunęliśmy się dalej, że postąpiliśmy w tym względzie, że niebezpieczeństwo socyalne, które u nas miało własny swój a obcy innym szczęśliwym narodom charakter, w tej chwili usunęło się, i usnęło. Gdy się zapytam o przyczyny uspokojenia społecznego, znajdę na to zapytanie mnogie odpowiedzi. Przyczyniły się do tego rozmaite czynniki, ale przyczyniły się przedewszystkiem rady powiatowe. Są to Panowie u nas najmniejsze możliwe ciała autonomiczne, w których łonie większość posiędzie myśli dodatnie i zdoła je w czyn przeprowadzić i rozpocząć

użyteczne działanie. Jeżeli nie wszystkie sprostały swemu zadaniu, rzeczą niezawodną, że o wiele większa ich część przeprowadziła użyteczne i skuteczne usiłowania, których końcem i celem było uspokojenie społeczne nieokupione bynajmniej kosztem zaniedbania porządku administracyjnego.

Zapytajmy się siebie samych, czy rzeczywiście drogi nasze są od 15 lat gorsze, czy rzeczywiście mniej ich mamy? Zapytajmy się siebie, czy rzeczywiście administracya owej policyi, która najwięcej pozostawia do życzenia, pogorszyła się? W najgorszym razie pozostała taka sama, żadna, jak była pierwej, a sądzę, że w wielu bardzo razach stała się lepszą, aniżeli owa żadna policya, która istniała za rządów urzędniczych. Potem niezapominajmy panowie o działaniu owych licznych kas zaliczkowych i powiatowych, a przedewszystkiem o osobistem działaniu marszałków powiatowych, członków wydziałów powiatowych, o styczności nieustannej. przez którą bez czynu legalnego, a tylko przez swe wpływy moralne zaprowadzili ład w pojęciach, a przez to ład w kraju. (Brawo.) Jeżeli jaka jest użyteczna działalność rad powiatowych, to opiera się ona głównie na tej osobistej styczności, na bezpośredniem spotkaniu się tych, którzy poświęcili się zupełnie z zaparciem się siebie bez najmniejszej ambicyi i jakiejkokwiek myśli osobistej, a tylko dla pomnożenia dobra powiatu, a zabrali się do tego dzieła tak, jak się zabrać mogli i powinni, poznając każdą wieś, każde sioło i przysiołek każdy, każdą osobistość, na której budować można, poświęcając każdą chwilę życia stworzeniu sieci wpływów moralnych, obejmujących cały powiat. I w ten sposób ugruntowano w niektórych powiatach harmonię społeczną, której nic już zachwiać nie zdoła, jak długo trwać będą warunki, pod których wpływem powstała, przeciw którym będzie niepodobna walczyć skutecznie, jak długo będzie istnieć dzisiejsza organizacya powiatowa. (Brawo.) I to skuteczne działanie tłumaczy zagadkę, dlaczego to odzywają się niektóre głosy wprost z nienawiścią przeciw radom powiatowym. (Brawo.)

Nienawidzą je, ponieważ nie dają im społeczeństwa rozkładać.

Nie z nienawiści dla Rad powiatowych, z innych wcale powodów występują ze swymi wnioskami zwolennicy większości komisyi. Zdaje mi się, że kluczem ich krytyk przeciw dotychczasowemu działaniu autonomii jest nic innego, jak nasze polskie usposobienie, zbyt skore do nagany, nasza niecierpliwość, potępiająca każde dzieło własnego narodu, wtedy zwłaszcza, gdy nie jest owocem własnego pomysłu. Gdy to Wysoka Izba uchwalała przed kilkunastu laty dzisiejszą organizacyę administracyi naszej autonomicznej, było w niej stronnictwo, które w najlepszej wierze i po najgłębszym namyśle zwalczało zamierzone instytucye. Odtąd stronnictwo to kładzie wszystkie przywary sądownictwa naszego na kark Rad powiatowych, które im nic przecież nie winne, które owszem ich złe skutki zwalczają i zmniejszają. Wtedy zresztą, gdy dzisiejszy ustrój uchwalano, nie uchwalano go w tej myśli, aby ten ustrój był najlepszym. I owszem, wiedziano doskonale, że mógłby istnieć u nas ustrój nietylko administracyjny, ale w szerszem tego słowa znaczeniu polityczny, społeczny, taki, któryby bardziej z gruntu odpowiadał myśli naszej i któryby społeczeństwo i państwo identyfikował, co dotąd się nie stało, jak się dowiedziałem zresztą wczoraj z przemowy, wypowiedzianej z ławy rządowej. I Sejm nasz wypowiedział wówczas dalej idące postulata owe, którym jednak nie uczyniono zadość; okazały się one na razie niewykonalnemi. A sądzę, że każdy z nas wie w tej chwili, że się znajdujemy w okresie przechodowym i że rzucone ziarna dopiero kiełkują, obiecując może plon lepszy; że każde przedwczesne słowo, każdy przedwczesny czyn i każda przedwczesna uchwała Sejmu może te ziarna rozdeptać, i że wolimy się tylko wziąć do zmian małych, które umożliwią cierpliwe czekanie dopełnienia zmian wielkich, które się dziś w dziejach gotują. Słowem, zbyt szybkiem i zbyt dumnem podniesieniem głowy możemy zepsuć dzieło, nad którem pracujemy i tu i w Wiedniu. W samym kwestyonarzu, który Wysoki Rząd przedłożył Izbie, widać przestrzeganie, że teraz nie myśleć o żadnych reformach radykalnych, któreby zmieniały cały ustrój kraju naszego. Czas nie nadszedł jeszcze, a Rząd zdaje się mówić: Różnią się od poprzedników, którzy nie chcieli wcale opinii Sejmu otrzymać, tem, że się zapytują, czy coś na razie uczynić się nie da. Ale pytam się w ten sposób, ale przemawiam słowy takiemi, ażeby przestrzedz, że to nie chwila stosowna do dopiecia dalszych celów, o które się domagacie, i których spełnienia pragniecie.

Wobec tego Sejm znalazł się na stanowisku dość kłopotliwem i bardzo niejasnem. Te dwa stronnictwa, które stworzyły większość komisyi, te dwa stronnictwa nie wypowiedziały, jeżeli się

nie mylę, ani jedno, ani drugie, całości swej myśli. Myśli były różne. Jedna myśl mogła być wypowiedziana tylko w zupełnie różnych okolicznościach, myśl druga i dzisiaj nie znajdowała poparcia dostatecznego w Wysokiej Izbie, a to poparcie mogłaby znaleźć wtedy tylko, gdyby cały ustrój administracyi krajowej, gdyby nawet ustrój państwowy uległ daleko sięgającym zmianom; dlatego też większość komisyi wyrażając uznanie rządowi, że nas się pyta o takich rzeczach, powiedziała, że jak długo ustrój państwa pozostaje ten sam, wobec tego, że my nie możemy się zająć sprawą kompletnej organizacyi naszego ustawodawstwa administracyjnego, także gruntownej odpowiedzi dać nie możemy na kwestyonarz rządowy, i na ten wstęp odpowiedzi większości w zupełności się godzę. Reszta odpowiedzi miały być podług intencyi komisyi ogólnikową, a jest tak niejasną i dwuznaczną, jakoby słowa wyroczni delfijskiej, inaczej tłómaczone z jednej, inaczej z drugiej strony. Niejasność tę czują mowcy stronnictw sprzymierzonych, z których powstała większość dzisiejsza, i dlatego to może dotychczas mowcy jednego wielkiego stronnictwa, zgadzającego się z proponowaną odpowiedzią, milczą dotąd uporczywie, i dlatego najznakomitszy mowca stronnictwa drugiego mówił, że w myśli ma inne naprawdę postulaty, do którychby spełnienia rad dążył. Jedna rzecz mi się zdaje jednak być zupełnie wyraźną i stanowczo wypowiedzianą w odpowiedzi większości. Tą rzeczą jest to, co zajmuje drugi ustęp drugiego paragrafu odpowiedzi, t. j. że Rady powiatowe, owe czynniki, które dotąd tak zbawiennie działały przez osobiste wpływy i osobiste poświęcenie, i które zrobiły z powiatów nie geograficzne już, ale moralne całości, mają zniknąć, a na ich miejsce mają powołać jajakieś większe ciała, jakieś Rady obwodowe, mające zarządzać dawnymi obwodami kraju. Oto myśl jasna, która wygląda z proponowanej odpowiedzi. A więc, panowie, dla tej już przyczyny za tym ustępem odpowiedzi głosować nie będą ani ja, ani ci, którzy podobnie jak ja widzą w czynnościach Rad powiatowych przyczynę wielkiej części dobra, co się u nas w ostatnich latach dokonało. (Brawo.) Mamyż od razu odrobić to, cośmy przez długie lata robili? mamyż od razu zniszczyć organizacyę, która powstała przez moralne trudy, przez ofiary kilkunastu lat życia niejednego człowieka? Czyż mamy jednym zamachem zniszczyć owoc wieloletniej pracy, rozerwać istniejące węzły zaufania społecznego, i czyż mamy całą dotychczasową pracę rozpoczynać na nowo, zaczynając od początku? I czyż się zgadza z rozumnym i dbałym o dobro ogólne konserwatyzmem niszczenie tego, co istnieje i co złem nie jest, na to, by robić eksperymenta, których skutków nikt zapewnie nie odgadnie? I czyż to się zgadza z hasłami rzetelnego postępu, nie dobudowywać do tego, co istnieje, a niszczyć całe mozolne dzieło pracy społecznej na to, by stanąć na nowo przed tabulą rasą i zagadką nieodgadnioną? (Brawo.) To co dotychczas działał jedyny prawie czynnik autonomiczny, który na seryo pracował, zostanie zniszczone, a na jego miejsce wystąpią zupełnie inne czynniki, o których sile nie wiemy, których odgadnąć, zrozumieć, poznać na mocy doświadczenia nie możemy, o których dopiero składzie domyślić się musimy. W pierwszym rzędzie tedy stanie gmina administracyjna, na którą zostanie przelany przekazany i prawie wszelki własny zakres działania. A więc oprócz zarządu własnym majątkiem, wszystko, czem się gminy i obszary dworskie zajmowały.

Szanowny p. Romanowicz w przemówieniu swojem mówił, jeżeli się nie mylę, mianowicie w części, która się nie tyczy polityki, ale która się tyczyła administracyjnego ustroju — to, czego treść tu powtórzę: „Przez setki lat, przez długie wieki był u nas połączony obszar dworski z gminą, później rozłączono to szczęśliwe stadło. Skutkiem tego wszelkie złe, które istnieje w kraju! Dojść do rezultatów dodatnich i ostatecznych, dojść do celow zakreślonych przez ów wielki testament z 3. Maja, który nam przodkowie przekazali, nie możemy, dopóki tego stadła nie skojarzymy na nowo, a skoro je skojarzymy, skutek będzie osiągnięty, a inteligencya obszarów dworskich, połączonych z gromadami, rozbudzi wśród ludu życie narodowe, poczucie obywatelstwa i świadome siebie pełnienie obowiązków wobec ojczyzny i kraju. I naród się dźwignie! Nastanie unia, której żadna siła nieprzyjacielska rozerwać nie zdoła." — Takie było sądzę przemówienie szanownego mowcy. Łatwem byłoby mówić w odpowiedzi, że nikt w Wysokiej Izbie, ani w kraju, ani w społeczeństwie nie może sobie życzyć, ażeby takie połączenie, jakie istniało niegdyś, wróciło; tego argumentu nie użyję jednak, bo szanowny mowca wie o tem równie dobrze jak my wszyscy, i z jego przemowy wynika, jak sądzę, że nowe połączenie będzie uwieńczeniem dzieła, przedsięwziętego z naj-

większem poświęceniem i dokonanego kosztem krwi szlachetnej, przez które to dawne połączenie zniesionem zostało. Ale panowie, od czasu zniesienia pańszczyzny, przynajmniej od czasu uchwalenia ustaw autonomicznych, istnieją wprawdzie osobno obszary dworskie, a osobno gromady, ale mogą się łączyć, gdy tylko tego zapragną. Prawda, że obszar dworski dziś pozbawiony praw oddziaływania na gromadę, jednak zdaje mi się, że to pozbawienie musi się znieść, gdyż inaczej, jak w dalszym toku wykażę, mógłby nie dla obszaru dworskiego, ale więcej jeszcze dla gromady, a najwięcej dla spokoju publicznego powstać skutek wielce szkodliwy. Małżeństwo pomiędzy obszarem dworskim a gromadą jest dozwolone. Analogia z małżeństwem jest tem większa, że skoro raz związek skojarzony zostanie, nie może być rozwiązany, chyba na mocy ustawy. P. Romanowicz pragnie, ażeby zaprowadzić małżeństwa przymusowe, ażeby każdy obszar dworski musiał się żenić ze swoją gromadą. O ile wiem z doświadczenia, to małżeństwa przymusowe nie bywają ideałem szczęścia. (Wesołość.) Bo wiem, że jeżeli się dwoje ludzi pierwej kłóciło, a teraz trochę lepiej ze sobą żyją, najlepszym środkiem, ażeby spór rozognić na nowo, przymusowe połączenie ich w stadło. A że w tym wypadku gromady z pewnością nie życzą sobie tego małżeństwa, rzeczą niezawodną, żebyśmy je do przymusowego małżeństwa przyciągnęli, gdybyśmy tu powzięli uchwałę przymusowego łączenia dworów z gromadami. P. Romanowicz mówi jednak, że w imieniu prawdziwego postępu, dopięcia celu i doskonalenia się stosunków, należałoby się to połączenie przeprowadzić przymusowo; że na razie będą ofiary i przykrości wynikać z tego przymusu, ale potem rzecz się wydoskonali tak, że będzie upragniona zgoda i idealna harmonia społeczna. Jeżeli tego sobie życzy, sądzę, że to co dzisiaj jest wyrażone we wniosku większości, raczej będzie odpowiadać jego pragnieniom, aniżeli pojedyncze łączenie gmin z dworem. A powodem tego mego mniemania jest prosta statystyka. Jeżeli gmina w tem stadle żoną, a dwór mężem, to przez uchwalenie przymusowego ich połączenia stworzylibyśmy w kraju naszym mnóstwo starych panien autonomicznych, mnóstwo gmin, któreby mężów nie posiadały (Wesołość), bo kto spojrzy do statystyki, kto sobie przypomni choćby tylko wywód szanownego posła, dowie się, że gmin jest o wiele więcej, jak obszarów dworskich, i że przeto, skoro taka przymusowa monogamia nie doprowadziłaby zupełnie do skutku, woleliby przystąpić do wielożeństwa. Wtedy powstanie gmina zbiorowa, jeden dwór, a kilka gmin. Chcę tedy zobaczyć, jak będzie wyglądało takie małżeństwo wschodnie, chcę się przypatrzyć, jaki powstanie porządek w skutek zaprowadzenia autonomicznej poligamii. Gmina zbiorowa będzie musiała wykonywać te same funkcye, co dotychczasowa gmina pojedyncza na znacznie większym obszarze, a często na obszarze bardzo szerokim. Tak w stepowych, jak i w górskich okolicach ludność jest rzadka, a sąsiednie gminy tak daleko od siebie odległe, iż potrzeba będzie bajecznej ruchliwości, ażeby dopilnować porządku i wszystkich funkcyj własnego i przekazanego zakresu działania na całym obszarze gminy zbiorowej. Oprócz tego, jeżeli ma się zadość uczynić żądaniom wypowiadanym nie w Izbie, lecz w kraju, przez obrońców gminy zbiorowej, jeżeli rzeczywiście większy porządek ma w skutek tego nastać, trzeba będzie, aby naczelnik gminy i wykonawca praw posiadał zdolności umysłowe, wykształcenie, które nie tak łatwo można znaleźć w kraju naszym, połączone jeszcze z wysokim stopniem poświęcenia dla drobra ogółu. Gmina taka będzie zbiorem kilku wsi i jednego dworu, albo naprzykład sześciu wsi i dwóch dworów w pomyślniejszym już razie. Będzie to małżeństwo przymusowe, a gminy nie będą zadowolone, że je w to małżeństwo wciągniono. To, co się po części u nas uspiło, co dzięki działalności Rad powiatowych wytrwałej a rozumnej ustało, będzie wówczas na nowo rozdmuchanem. Będą się podnosić głosy, wzbudzające podejrzenia przeciwko nowemu nastrojowi, głosy, które będą przedstawiać ludowi, że jeżeli odda naczelnictwo nad gminą, ową świętą gromadą, która jest ideałem ludu i jedyną historyczną jego przeszłością, i której zarząd — wójtowstwo — jest jedynym celem jego ambicyi — w ręce dworu, odda napowrót gminę w niewolę dworu. Najczęściej, panowie, naczelnikiem takiej gminy, jak słusznie mówił JE. p. Grocholski, będzie chłop, i może będzie to w pierwszej chwili najlepszem rozwiązaniem kwestyi. Mogę tu tylko powtórzyć argument Jego Ekscelencyi, że przełożony takiego okręgu, wykonujący zarząd w przekazanym zakresie działania, będzie się musiał narażać na tysiączne *odiosa*, na to, że wszelkie głosy nieprzyjaźne wyższym klasom społeczeństwa będą go winić o każdy przykry obowiązek ciążący na gminie. Jego położenie będzie tem

trudniejsze, że jeżeli jeszcze raz nie urzędową statystykę, ale nam wszystkim znane stosunki rzeczywiste weźmiemy na oko, będziemy wiedzieli, że w każdym okręgu jeszcze bardzo trudno, ażeby tam, gdzie dwór będzie się znachodził — gdyż w wielu miejscach go nie będzie wcale — właściciel był w możności zająć się sprawami gminnemi. Właściciel obszaru dworskiego obrany naczelnikiem gminy zbiorowej, a obrany jedynie pod presyą, będzie niechybnie celem niejednej wrogiej napaści. A jeżeli mianowany przez Wydział powiatowy naczelnik będzie wykonywał tak przykry zakres działania, będzie u ludu niezawodnie uchodził za znienawidzonego niegdyś, a teraz wskrzeszonego mandataryusza. W tym względzie muszę się ciągle i nieustannie odwoływać na argumenta JE. p. Grocholskiego. Jedno z dwojga: albo połączenie takie przymusowe rozniecí na nowo spór społeczny, albo będzie to oddanie władzy większej ludziom równie niedorosłym do jej spełnienia jak ci, którzy ją dotąd po gromadach piastują, a to tem bardziej niedorosłym swemu zadaniu, ponieważ jest rzeczą jasną, że włościanin nie mogący sobie w swej gromadzie dać rady jako wójt, jeszcze bardziej nie da sobie rady jako naczelnik okręgu administracyjnego.

Moi panowie! po nad dzisiejszą gminą istnieje Rada powiatowa. Jest to regulator, moderator. Po nad tą najczęściej równie nieudolną, czy raczej wiele bardziej nieudolną wobec rozszerzonego zakresu działania gminą zbiorową będzie istnieć Rada okręgowa, ciało nowe, o którem trudno wiedzieć, czy wżyje się w swe nowe zadanie. Wiecie panowie, z jakiem poświęceniem i trudem trzeba się oddać sprawom publicznym, jeżeli chodzi tylko o powiat; do jakiego stopnia trzeba zapomnieć o swych prywatnych interesach, jak potrzeba być nieustannie na nogach i na wózku, jak trzeba się zmuszać do czynności często wytężających wszystkie siły człowieka. Jak ten powiat urośnie w obwód, to sądzę, że nie znajdziemy człowieka, któryby zdołał rzeczywiście podołać zadaniu swemu. Powiadają, że więcej się sił znajdzie w obwodzie niż w powiecie. Zapewne, że jest ich więcej, ale nie do tej roboty, której od nich zażądają. Człowiek, co się da z wszelką chęcią użyć do pracy w powiecie, nie będzie mógł żadną miarą wejść w skład nieustannie działającego i obarczonego nierównie większym trudem Wydziału obwodowego. Sama siedziba obwodu daleka niemożliwi udział w pracach wydziału bez oderwania się zupełnego od spraw własnych. Tylko ci, którzy mieszkają w dawnym powiecie, którego stolicą było nowe miasto obwodowe, będą się mogli oddać autonomicznemu urzędowaniu i będą tylko mogli rzeczywisty pożytek przynieść ludności tych dawnych powiatów. Będzie faktycznem niepodobieństwem, aby ich wpływ mógł sięgać dalej; w dalszych niegdyś powiatach będą to nieznani ludzie, stanowisko ich społeczne nie zapewni im wpływu na lud, a odległość uniemożliwi częste przybywanie. Dawna tradycya obudzi się, a wtedy lud na autonomicznego urzędnika nie będzie już miał względu, będzie myślał, że dawna autonomia *de facto* ustała, że trzeba zwrócić się ku władzy politycznej, ku swemu staroście cyrkularnemu, który znowu wówczas zmartwychwstanie, a którego sobie lud przypomni z dawnych czasów.

Mojem zdaniem, każde ze stronnictw, które zgodziły się na ogólnikową odpowiedź, przedstawioną nam przez większość komisyi, miało inny cel ostateczny. Jedno z nich wypowiadało nieraz w kraju swe cele wyraźnie. Celem jego było zmniejszenie dotychczasowej autonomii dla utwierdzenia porządku choćby kosztem wolności. Stronnictwo to twierdzi ostatecznie, że nieporządek wzmaga się u nas z każdym dniem i że ten nieporządek może zagrażać w przyszłości naszemu spokojowi społecznemu A twierdzenie to, jak sądzę, jest mylnem.

Drugie stronnictwo pragnie przedewszystkiem skojarzenia małżeństwa w jakiejkolwiek bądź formie między obszarem dworskim a gminą. O skuteczności takich małżeństw, szczególnie zbiorowych, już mówiłem. Sądzę, że już nie potrzebuję teraz długo dowodzić tego, że większy porządek nie nastanie w społeczeństwie, gdy gmina zbiorowa i rada obwodowa zastąpią dotychczasowe instytucye. Dawno już wypowiedziano głośno i wypisano na pewnej chorągwi zdanie, że na to, aby autonomia nasza mogła nie mieć wad swoich licznych, potrzeba będzie nadać jej łączność z rządem. W odpowiedzi proponowanej powiedziano, że autonomiczne organa mają zachować zupełną odrębność. Wyobrażam więc sobie, że panuje zdanie w części tej Wysokiej Izby, że wobec tej autonomii urzęda z większą odpowiedzialnością na swych barkach, będą musiały bardziej dbać o utrzymanie porządku, widząc, że porządek będzie im przedewszystkiem przypisywany. Ja, panowie, także sądzę, że tak będzie i że inaczej być nie może. Jak za-

prowadzimy wielki okręg, członkowie Wydziału powiatowego będą obecni dla ludności, a natomiast z tradycyi znany jej będzie c. k. starosta.

Nie wątpię dalej, że Rząd nie zechce, żeby wykonawczy organ jego władzy był w tak wielkiej odległości od rozmaitych punktów obwodu i od rozmaitych gmin, i nie sądzę, żeby istniała dostateczna rękojmia dla państwowej władzy, jeżeli będzie jeden tylko urząd starościński wśród obszernego obwodu. Rząd tak w interesie własnej siły, jak nawet w interesie porządku społecznego będzie się musiał uciec do ekspozytur, o których już rozmaite głuche słuchy chodziły po korytarzach tej Wysokiej Izby. Będzie to nieodzowną koniecznością dla Rządu i wtedy panowie staniemy przed takiem jak następuje urządzeniem administracyi: w miejscu środkowem będzie wydział powiatowy, nieznany ludności, i starosta, dobrze tej ludności znany; po wsiach pozostanie zupełna niemocna i nieudolna gmina okręgowa, przy której będą funkcyonować urzędnicy państwowi, wobec których atrybucye tych gmin okręgowych znikną zupełnie. Może być, panowie, że wtedy będziemy mogli spokojnie założyć ręce i będziemy mogli pozbyć się trudu ciągłego wpływania na żywioł mniej oświecony w kraju, rozbijania się, męczenia się w wykonywaniu czynności autonomicznych, spokojni w miłości, zdaniu się i w zupełnem zaufaniu do władz rządowych — ale ja na to powiem: *malo periculosum libertatem!*

Moi panowie! Jakkolwiek chwilowo takie oddanie się władzy rządowej może nas od niejednego kłopotu uwolnić, jest rzeczą doświadczoną w każdem społeczeństwie, że kiedy się uśpi czujność jego, czujności społecznej nic nie zastąpi, i że najbardziej sprężysta działalność Rządu, sprawującego najformalniej, najkompletniej dobrą administracyę, nie zdoła czuwać dostatecznie mimo najlepszej chęci nad wrogimi wpływami, istniejącymi w każdem społeczeństwie nowożytnem; tylko własna czujność społeczeństwa może być obroną dla niego. Społeczeństwo, które się szanuje, niechaj trudy podejmuje chętnie, niech nie niszczy tych podstaw, na których się dotychczas wzmacniało, niech nie spuszcza się na nikogo. (Brawo.)

Dlatego to panowie nie mogę głosować za wnioskami większości, i sądzę, że naszem zadaniem i obowiązkiem nie niszczyć tego, co się już ciałem stało tylko co posiadamy wzmacniać i uczynić bardziej sprężystem.

Mówiłem już, że uważam, iż Rada powiatowa jest organizmem, za pomocą którego goją się rany społeczne, wzrasta siła społeczna.

Pragnę, abyśmy przystąpili do dzieła, któreby umożliwiło Radzie powiatowej działanie sprężystsze tam, gdzie tego potrzeba, działanie bardziej doskonałe, aniżeli dotychczas.

Nie chcę tego Radom powiatowym narzucać, gdyż rozmaite okoliczności, w rozmaitych stronach kraju, zupełnie inny postęp mogą uczynić wskazanym. Wiem, że społeczeństwo się rozrasta najbujniej, kiedy ma wolność, kiedy nie ma nad sobą nożyc holenderskiego ogrodnika, kiedy konary rozrastają się według natury, według siły swych soków żywotnych. Symetrya może na tem ucierpi, ale rzecz sama skorzysta, jeżeli będzie wolno tam gdzie potrzeba, używać środków, któreby w innem miejscu może się okazały nawet szkodliwymi. Takim środkiem może być w razach potrzeby objęcie większej części atrybucyi gminnej przez Rady powiatowe, za pomocą mianowanych delegatów, o których się nie boję, aby się nie znaleźli wobec tego, że u nas znachodzi się coraz więcej ludzi, wychodzących z uniwersytetu, a w pierwszej chwili nie znajdujących dla siebie zajęcia. Nie będzie tu niebezpieczeństwa groźnego zbudzenia wspomnień mandataryatu, bo *odiosa* nie będą należeć do tych delegatów, oni się nie będą zajmować poborem rekruta i podatków, tylko utrzymaniem policyi zdrowia, policyi budowlanej, policyi drogowej, a także policyi polowej i służbowej, a za to sprawowanie, sądzę, że będą im wdzięczni ci, u których oni to sprawować będą. (Głosy: Brawo, słusznie.) W ten sposób nie niszczylibyśmy, ale wzmocnilibyśmy siły naszej autonomii i z tej przyczyny głosować będę za wnioskiem mniejszości. Jeżeli jednak ten wniosek nie otrzyma większości, sądzę, że przedewszystkiem nie trzeba niszczyć tego, co się zrobiło, nie robić *tabulam rasam* eksperymentów, nie niszczyć prawdy dla urojenia! a wielką odwagę będą mieli ci, którzyby to uczynili. Ja tej odwagi mieć nie będę, aby pójść na te niepewne wody, opuściwszy ląd, jakkolwiek mały i ciasny, jakkolwiek dający skromne owoce, ale pewny i mogący kiedyś urość w bogatszy i obfitszy plon. Ja tej odwagi mieć nie będę. Ale ktoś powie, że tu nie chodzi o rzeczywistość, że tylko chodzi o danie odpowiedzi jakiejś niby pozytywnej a grzecznej Rządowi. Ja powiem, że jest to rzeczą niebezpieczną wypowiadać słowa, których dopełnienia może kiedyś domagać się będą. W tej chwili, panowie, wszy-

stkie niebezpieczeństwa, na które zwróciłem uwagę, nie byłyby może tak groźne, ale kto wie, jeżeli powiemy słowa, mogące najrozmaitszej interpelacyi ulegać, czy dziś istniejące korzystniejsze stosunki nie znikną, czy nadzieje, na których budujemy, nie zawiodą, czy nie przyjdą może stosunki, w których ktoś będzie domagać się nie autonomicznego ustroju, w których zechce z największym pospiechem zużytkować zmianę ustroju na korzyść swoich celów, — celów obcych nam, celów z pewnością nie sprowadzających zgody i spokoju społecznego. (Brawo.) I kto wie, czy wtedy z naszej odpowiedzi nie zrobi cyrografu na naszą zgubę?

JW. Marszałek. P. Zatorski ma głos.

P. Zatorski. Wybrany mowcą generalnym za wnioskiem komisyi zabieram głos. Zapewne nikogo z przeciwników nie przekonam, bo każden ma tutaj zdanie wyrobione, lecz znajdę możność zaznaczyć w tej mierze i stanowisko swoje, a może i stanowisko stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć.

Ustawa gminna 1866 r. równocześnie z wejściem w życie wywołała myśl owej reformy. I łatwo to wytłómaczyć. Ówczesne stosunki działały destrakcyjnie, chodziło nam więc wówczas głównie o to, aby je ile można usunąć. Stało się to, lecz przyznajmy, administracya kraju ucierpiała na tem, powstał zamęt, bezrząd i połowiczny samorząd powiatowy. Kilkakrotnie Sejm nasz zabierał się do naprawy, czasami chciał użyć środków radykalnych, jak np. rezolucya, czasami wchodził na tę drogę z środkami łagodnymi pragnąc nowelami usunąć złe.

I rzeczywiście ujemne strony tej ustawy gminnej są wielkie. Dualizm władz, to może największe złe; niejasność w określeniu kompetencyi, wadliwe urządzenie toku instancyi, nadmierna ilość organów autonomicznych, wydzielenie obszarów dworskich, pozbawienie władz autonomicznych władzy wykonawczej, przeciążenie gmin sprawami, nienależyte wypełnianie obowiązków gminnych, kosztowność urządzeń autonomicznych, zaiste to szereg poważny niedogodności zasługujący na to, aby się szczerze zająć sposobami ich usunięcia. Znaleźli się w kraju ludzie, którzy się głęboko nad tą kwestyą zastanawiali, którzy badając to, co praktyka gdzie indziej stwierdziła, starali się zastosować, co dobre, w naszym kraju.

Tak powstał projekt zarysu organizacyjnego władz administracyjnych dla Galicyi, w r. 1876. do Wysokiego Sejmu wniesiony, który się stał nie dogmatem, lecz hasłem i sztandarem jednej części tej Wysokiej Izby.

A że kraj reformy się nieobawia, lecz owszem jej żąda, czyż trzeba na to lepszego dowodu jak wybory ostatnie w r. 1876. odbyte? Wszak one odbyły się pod hasłem reformy, a niemal wszędzie tych wybierano, którzy myśl reformy jako program stawiali.

Wniosek z r. 1876 stał, że tak powiem, na porządku dziennym nie Sejmu, lecz kraju całego, i tylko krótkość sesyi sejmowej w r. 1877. i zamknięcie jej w znanych nam okolicznościach to sprawiły, że stronnictwo nasze wniosku tego w Sejmie na nowo nie podjęło. Przytem powodowała nami myśl jeszcze jedna, mianowicie ta, że szczerze pragnęliśmy rachować się z życzeniami wschodniej części kraju, sądząc, że ustępując od pewnych pojęć nie od zasad w zarysie zawartych, potrafimy dla myśli naszej pewną część posłów z wschodniej części kraju pozyskać, i spólnemi siłami doprowadzić do skutku dzieło reformy, które za konieczne uważaliśmy i uważamy.

Jakkolwiek bowiem przyznajemy pewne różnice w ustroju wschodniej i zachodniej Galicyi, które nie są ani tak wielkie, ani tak zasadnicze, jak to czasem słyszymy; te jednak prawidła główne, stanowiące podstawę rozwoju materyalnego i moralnego każdego cywilizowanego społeczeństwa, są te same.

Prawidła te są wolność i porządek, dwa pojęcia z sobą ściśle złączone. (Brawo.)

Zastosować stopień wolności do natury, pojęć, stopnia wykształcenia i zdolność do pracy ludności; połączyć wolność z porządkiem w harmonijną całość, połączyć je nierozerwalnym węzłem, oto zadanie mężów stanu i ciał prawodawczych, to dążenie, do którego się chętnie przyznajemy, a które w wschodniej i zachodniej części kraju powinno być i jest zapewne ideałem serc i myśli szlachetnych. (Brawo. Bardzo dobrze.) Zaiste nie rozumię i nie umiem pojąć, zkąd wzięła się wczoraj apostrofa, u jednego z mowców do Lachów z nad Wisły — lecz chcę wierzyć, że musiała być do niej jakaś przyczyna. Aby dojść do tego ideału, o którym wspomniałem, trzeba łączyć, nie dzielić, a raczej, ponieważ ideały w rzeczach ludzkich są nie do osiągnięcia, więc, aby zbliżyć do niego, potrzeba być wiernym zasadom, które do niego prowadzą. Ustawy z 1876. odstąpiły od tych zasad. Rozdzielono obszar dworski od gromady, reprezentacyę powiatową od starostwa, postanowiono dwo-

istość jako podstawę i spostrzeżono ze zdziwieniem, że organizm ten nie działa całkiem lub działa źle.

Zaczęto szukać, kto winien? Oskarzano na przemian to rząd, to autonomię, że winne brakom, niedostatkom, klęskom, które na kraj spadły, a jednak autonomia i rząd robiły w swoim zakresie wszystko co można. Nie rząd, nie autonomia winny, że się źle w kraju dzieje, lecz zasada dwoistości, która je rozdzieliła. (Brawo.)

Zasada taka dwoistości wszędzie okazać się musi szkodliwą, lecz gdzieindziej staranoby się to złe jak najprędzej usunąć. U nas, że tak powiem — przepraszam za wyrażenie — pokochano tę dwoistość, dla czego? może dla tego, że nasza natura czyni nas bardziej zdolnemi do analizy, niż do syntezy, do wybujałego indywidualizmu więcej, niż do zbiorowego działania. (Brawo.)

A te wszystkie zarzuty, które ciągle słyszymy przeciw zespoleniu autonomii z rządem, to zdaje mi się są ugruntowane na tym duchu analitycznym, który gubił zawsze Polskę i Polaków. (Brawo.)

Następstwem tej analizy jest to, że bezwiednie zapewne, ale niemniej rzeczywiście, gdy mówimy o dziele reformy, bardziej nam stoi przed oczyma to, co się stanie z obszarem dworskim, powiatem, niż to, co się stanie z całym krajem. Rząd, który ma być rzeczywiście syntezą, powinien w sobie łączyć wszystkie żywioły społeczeństwa do rządzenia zdolne, powinien więc składać się z urzędników mianowanych, hierarchicznie zorganizowanych i z obywateli wybieranych, którzyby nad temi urzędnikami wykonywali kontrolę, którzyby wspierali ich swą radą, i doświadczeniem w tych licznych praktycznych zadaniach, które urzędnikom zapatrującym się często zbyt może jednostronnie na zadanie państwa, są obce. To było myślą przewodnią zarysu w okręgu administracyjnym i w obwodach, dla tego do tej myśli przywiązaliśmy się i od niej odstąpić nie chcemy, bo takie połączenie wydawało nam się i wydaje podstawą silnego i zdrowego organizmu rządowego, bo od zgodnego połączenia się sił rządowych i obywatelskich potęga państwa i dobro mieszkańców zależy, bo syntezą każdego społeczeństwa jest rząd, który z łona tego społeczeństwa wychodzi. (Brawo.)

Galicya, która dała tyle dowodów wytrawności politycznej, cierpliwości i stałości, która z roli pariasa politycznego doszła do tego, że jej obywatele w rządzie państwa pierwszorzędne zajmują miejsca, Galicya została kwestyonaryuszem powołaną stwierdzić, czy jest dojrzałą do syntezy.

Tylko potężne państwa wywierają przyciąganie na zewnątrz — a jeżeli w przyszłości mamy na prawdę ujrzeć daleko idące skutki polityki polsko austryackiej, to nastąpić to może tylko pod warunkiem, że wewnątrz, u siebie, w granicach naszej prowincyi, będziemy organizmem silnym i zdrowym. Żywiołem przyciągającym dla innych żyjących po za granicami Austryi będziemy tylko wtenczas, jeżeli wyrobimy u siebie rząd, w któremby swoboda z siłą i sprężystością szły w parze.

Taki zaś rząd silny i sprężysty wytworzymy wtenczas, jeżeli połączymy obok siebie stojące żywioły w jedną całość tak, aby się zespoliły, współdziałały i wspólnie rządziły, — a więc obszary dworskie i gminy w okręgu administracyjnym — reprezentacye powiatowe i starostwa w obwodzie, a idąc jeszcze krok dalej Wydział krajowy i Namiestnictwo w radzie przybocznej, czy w radzie stanu pod namiestnikiem, a będzie to rzeczywistym krajowym rządem.

Paradoxy o małżeństwie mono- i poligamii zastosowane do okręgu administracyjnego — niech mi wolno będzie pominąć, boć kwestya administracyjna, to kwestya arcy poważna. (Brawo.)

Przez lat 16 dowiedliśmy, że nam na chęciach do pracy w kraju nie brak, dowiedliśmy, że żywiołem niebezpiecznym dla państwa i dla rządu nie jesteśmy, rząd więc przypuści nas stopniowo do współrządu, który jest o wiele cenniejszym niż połowiczny samorząd, żebrzący o egzekucyę, stojący obok rządu i bezwładny zupełnie, gdy władza administracyjna odmówi mu swego poparcia.

Nie raz się słyszy, że samorząd jest rękojmią swobód krajowych, że wchodząc do rządu utoniemy w nim, a tak stoimy obok niego i rząd musi się z nami rachować. To — złudzenie, które rozwiać się musi w chwili, gdy rząd niechętny odmówi poparcia tej naszej dzisiejszej autonomii. (Brawo.)

Wchodząc do rządu w skład jego, zastąpi stan dzisiejszy rzeczywisty prawdziwy udział w rządzie, którego obecnie nie mamy, bo samorząd dzisiejszy ma tylko wydzielone sobie pewne agendy rządu krajowego, z prawem radzenia, deliberowania i uchwalania, ale bez prawa wykonania własnych uchwał. Rozumię i pojmuję tych, którzy bronią samorządu, należę sam do nich, lecz wartoby się zastanowić, czy w niem nie deliberujemy

i nie radzimy więcej niż rządzimy. Czyż się boimy rządzić?

Ktoś o nas powiedział, że fałszem jest, iż Polacy nie umieją słuchać, oni rozkazywać nie umieją. (Brawo.) Zaiste historya to potwierdza, był naród, było państwo, ale od pierwszych Jagiellonów nigdy rządu silnego nie było. Generał ziem podolskich 30. Października 1788. powiedział: „Szczęśliwość ojczyzny niewątpliwie pewniej się znajdzie, gdy się władze rządowe rozpłyną na różne magistratury jedna drugą strzegące". Zaiste możnaby to dziś i do naszej sytuacyi wobec kwestyonaryusza rządowego zastosować z tem atoli zastrzeżeniem, aby ta szczęśliwość przydała się na więcej, jak wówczas, gdzie się przyczyniła do rozpłynięcia organizacyi wojskowej.

Naszkicowałem stanowisko nasze w obec reformy administracyjnej w ogólności i kwestyonaryusza w szczególności.

Rzekł wczoraj jeden z mowców, że się spodziewał wielkich rzeczy, spodziewał się zwłaszcza, że z tego stronnictwa, które na swoim sztandarze wypisało hasło reformy, wyjdzie jakaś myśl doniosła, środek zaradczy, jakiś wniosek tak wielki, że się w tej Izbie nie zmieści. (Wesołość.)

Wniosek taki, który się w Izbie nie mógł zmieścić, wyszedł w r. 1876 we wniosku, które składa komisya, kompromisy nasz sztandar poszarpały, stoimy jednak i przy tych szczątkach, bo są pierwszym krokiem na drogę, która nam się wydaje zbawienną. (Brawo.)

W obec tego co powiedział p. komisarz rządowy, zajęcie szerszego stanowiska w odpowiedzi na kwestyonaryusz bez opozycyi jest niemożebnem wystarcza nam i wierzymy zapewnieniu, które słyszeliśmy, opozycyi robić nie chcemy, są bowiem chwile, gdzie afirmacya i praca są patryotyzmem, wytwarzającym poczucie prawa i siły, a nie pokory i przyjmowania wszystkiego jako łaskę, jak to także tutaj słyszałem.

Uzasadnienie połączenia i myśl szczegółów wniosku komisyi zawiera sprawozdanie, a zresztą pozostawiam to panu sprawozdawcy, oświadczam, że się zgadzamy z JE. Grocholskim co do punktu I. i co do litery *c.* punktu II., różnimy się z nim atoli co do punktu II. litera *a.* i *b.*, nam bowiem, jak to już wspomniałem i wykazałem, gmina obecna nie wystarcza.

W tej dzisiejszej gminie widzimy właśnie ów organizm administracyjny, któryby miał siłę do działania, ale działać nie umie, w obszarze dworskim widzimy organ, który działać potrafi, ale siły działania nie ma. Dowodem tego, że nie tak idealne stosunki istnieją, jak to jeden mowca wspomniał, bo jest petycya prosząca o pomoc rządu. (Brawa — i oklaski.)

JW. Marszałek. P. Alfons Czajkowski jako sprawozdawca mniejszości komisyi ma głos.

Sprawozdawca mniejszości p. Alfons Czajkowski. Trudne to zadanie Panowie, bronić sprawy podobno już przesądzonej, a jeżeli mam jeszcze odwagę stawać w obronie tej sprawy nietylko z prostego obowiązku sprawozdawcy mniejszości, to czynię to dla tego, że mimo licznych i silnych zarzntów, wypowiedzianych przeciw wnioskowi mniejszości, dotąd nie zachwiałem się w przekonaniu, że wnioski te dążą do powolnej, ale do istotnej poprawy naszych urządzeń administracyjnych. Urządzenia administracyjne, ta forma, w której występują wszystkie życia publicznego objawy, jest tak ściśle związana z samą treścią życia, że każda pod tym względem zmiana ma wielką doniosłość, bo oddziaływa na wszystkie stosunki, nie tylko pod względem administracyjnym, ale także pod względem społecznym, narodowym i ekonomicznym. Ztąd zapewne powstała ta wspólność wyobrażeń, to jednolite u mniejszości i większości komisyi przekonanie, że do poprawy stosunków dążyć należy powolnem i kolejnem usuwaniem jawnych w dzisiejszym ustroju administracyjnym niedogodności. To pierwszy punkt łączący mniejszość komisyi z większością.

Drugi niemniej ważny, na tem polega, że większość i mniejszość komisyi upatruje prócz tej niewątpliwie bardzo ciemnej strony, jaka pochodzi z dualistycznej formy rządu, także i w tem jednę z głównych a może najważniejszą przyczynę wadliwości dzisiejszego ustroju, że włożono na gminę wiejską i małomiejską zakres czynności obowiązków, przechodzących jej siły pod wieloma względami. A jednak rzecz dziwna, że z jednej wychodząc podstawy, że przyjmując jeden sposób postępowania, wnioski większości i mniejszości komisyi odbiegły od siebie w dalekie i o ile sądzę, wręcz sobie przeciwne kierunki. Wniosku większości, szeroko w tej Wys. Izbie omawianego, dotknę tylko w głównych zarysach. Wskazana przez większość droga dąży do zwinięcia dzisiejszych gmin jako jednostek administracyjnych, do wytworzenia tego, co jest konieczną takiej premisy

konsekwencyą, do wytworzenia jednostki administracyjnej, o szerszych podstawach jednostki administracyjnej, która tylko pojęciu gminy zbiorowej odpowiadać może. Tak zmieniwszy podstawę idzie większość konsekwentnie do dalszej zmiany w ustroju powiatowym, uważając za rzecz właściwą i bardziej naszym stosunkom odpowiadającą, żeby z dzisiejszych powiatów szersze wytworzyć obwody. Nim pójdę dalej w tym kierunku, muszę dotknąć choćby kilku słowy sprawozdania większości komisyi, które zdaje mi się, nie pozostaje w ścisłej i koniecznej harmonii z uchwałami komisyi.

Już podniósł to na ostatniem posiedzeniu JE. p. Grocholski, że autonomiczny charakter zwierzchności gminnej znajduje wyraz w sprawozdaniu, ale nie w uchwałach komisyi. Nie będę o tem więcej mówił, a zwrócę uwagę Panów na ten ustęp sprawozdania, który domaga się (Czyta): „Ograniczenia liczby dotychczasowych powiatów politycznych, względnie Starostw i Rad powiatowych z zastrzeżeniem, iż Sejm krajowy ograniczenie to za stosowne uzna". Otóż zdaje mi się, jest tu bardzo jasno myśl wyrażona, że zmiana dzisiejszych powiatów w szersze obwody mogłaby nastąpić jedynie za przyzwoleniem Sejmu, a gdyby Sejm w danym razie wystąpił przeciwko utworzeniu szerszego obwodu z dzisiejszych Powiatów, to wola Sejmu musiałaby być uszanowaną, a jednak nie z taką precyzyą wypowiada myśl zawartą w sprawozdaniu wniosek komisyi, pomimo, że właściwym przedmiotem obrad i uchwał Wysokiej Izby nie jest sprawozdanie, ale są tylko wnioski komisyi.

Otóż w punkcie *b.* wniosków większości znajduje się następujący ustęp (Czyta): „Dla uproszczenia administracyi i umniejszenia jej kosztów należy po utworzeniu okręgowych gmin administracyjnych, rozszerzyć granice teraźniejszych powiatów, a tem samem ograniczyć ich liczbę, jakoteż liczbę Rad i c. k. Starostw powiatowych pod warunkiem, iżby o potrzebie i sposobności takiego rozszerzenia słuchana była Reprezentacya krajowa". Zdaje mi się, że między jednem a drugiem jest bardzo wielka różnica, ze sprawozdania możnaby sądzić, że Sejm w tej sprawie będzie miał głos stanowczy, z wniosków komisyi wypływa tylko, że Reprezentacya kraju ma być słuchaną, ale od jej decyzyi nie będzie zależeć podług uchwały komisyi, czy to, co Sejm uzna za stosowne, będzie dopełnione lub nie. (Bardzo słusznie). Uważam za obowiązek podnieść tę różnicę między sprawozdaniem a uchwałą, bo zdaje mi się, że zależy na tem, ażeby ze ścisłą precyzyą postawić to, czego się przedłożone Wysokiemu Sejmowi wnioski komisyi domagają, a zawsze sądzę, że sprawozdanie powinno być tych wniosków komentarzem. (Brawo).

Gmina zbiorowa, to pierwsze żądanie większości komisyi. Kto bywał na posiedzeniach komisyi, ten wie, jak ta myśl ogólna, pięknie się zarysowująca, sprowadzona z ogólnej sfery do realnej swej formy, jaką przybrać będzie musiała, nasuwa wiele trudności, wiele obaw, natrafia na tak wielkie różnice stosunków, w zachodniej i wschodniej części kraju, natrafia na tak rozmaite i rozliczne odmiany w pojedynczych powiatach, że wreszcie nasunąć się musi ta uzasadniona obawa, że to w całym kraju może nie będzie tak stosowne i tak doskonałe, jak na pierwszy rzut oka się wydaje.

Już znakomity w swojej analizie JE. p. Grocholski wykazał dokładnie, jak się gmina zbiorowa kształtować może, wykazał dokładnie, czemby gmina zbiorowa była, gdyby naczelnik wychodził z wyboru, wykazał, czymby niewątpliwie być musiała, gdyby naczelnik wychodził z nominacyi.

Ja nie będę wchodził w ponowny rozbiór tej kwestyi, a ograniczę się tylko na przytoczeniu niektórych dat statystycznych. Otóż pod tym względem daty statystyczne ze ścisłością matematyczną, cyfrową, wykazują, jak olbrzymia jest rozmaitość powiatów i jak trudno znaleść tę ogólną formę, którąby w całym kraju i z nadzieją dobrej przyszłości przeprowadzoną być mogła. (Brawo).

Na jedną milę kwadratową np. w powiecie wielickim jest gmin 14, w Bochni 8, w Jaśle 8, w Dąbrowie 8, w Przemyślu 7, w Tarnowie, Dobromilu, Grybowie po 7, a w powiatach najmniej zaludnionych jak w Nadwornie 1, Kosowie 1, Dolinie 1, Bohorodczanach 2, Turce 2. Muszę dla dokładności dodać, że przyłączając te cyfry opuściłem ułamki.

Jakaż to rozmaitość stosunków? To co może być zupełnie dobrem, co może odpowiadać potrzebom powiatu wielickiego, to na wielkie natrafi trudności i z wielką być może szkodą w powiecie bohorodczańskim; tam na przestrzeni jednej mili kwadratowej, tu na przestrzeni 14tu, jest równa ilość gmin. Jakąż będzie ta gmina zbiorowa, jaki

jej obwód, jaki stosunek obszaru do ludności, będzie mógł wytworzyć przy takiej rozmaitości stosunków wspólną a pod względem administracyjnym odpowiednią podstawą. Ci panowie, którzy zechcą uwzględnić przytoczone cyfry, zrozumieją to zapewne. Ale nie dość na tem, ta różnica odbija się we wszystkich stosunkach, nie tylko w stosunku ludności do przestrzeni.

Ta myśl przewodnia prowadząca do gminy zbiorowej, szła niewątpliwie w kierunku stworzenia jednostki silniejszej, odmiennej nietylko pod względem ludności od dzisiejszej gminy, ale silniejszej przedewszystkiem w intelligencyą, bo w tem leży jedyna racyonalna i możliwa podstawa do takiego dążenia.

Otóż i tu także zachodzi olbrzymia różnica stosunków, odbijająca się w statystyce. Zdaje mi się, że śmiało powiedzieć mogę, że żywioł reprezentowany przez zastępców obszarów dworskich, jest w stosunku do gmin wiejskich żywiołem intelligencyi, i że z ilości zastępców obszarów dworskich powziąć można wyobrażenie o inteligencyi powiatu. Oto stosunek cyfrowy wykazujący wielką pod tym względem rozmaitość w pojedyńczych powiatach. Wieliczka liczy 117 zastępców obszarów dworskich, Jasło 86, Lisko 85, Pilzno 72, Złoczów 66, a Bohorodczany tylko 7, Kossów tylko 8, Nisko tylko 10, Trembowla 15, Staremiasto 17, Nadwórna 18 itd.

Pytam się więc, jakże będzie ta gmina zbiorowa, złożoną w tych powiatach, gdzie na przestrzeni 1 mili kwadratowej jest jedna tylko dzisiejsza gmina, a gdzie w całym powiecie jest 7miu zastępców obszarów dworskich. Otóż te powody skłaniają mnie do przekonania, że gmina zbiorowa jakkolwiek w teoryi zapewne uzasadniona, mając jednak wyjść z tej sfery zasadniczej, a przejść w samą treść realnego życia, musi się liczyć z danymi stosunkami, bo zdaje mi się, że powinnością naszą jest jasno sobie zdać sprawę z tego, czego się domagamy i przedstawić sobie dokładnie, jakto nowe urządzenie, dążące do ulepszenia naszych stosunków w danym wypadku kształtować się będzie.

Te powody skłoniły mię do stanowczego oświadczenia się przeciwko możliwości i pożyteczności gminy zbiorowej i przeciwko prowadzeniu w całym kraju takiego jednolitego ustroju.

Drugi punkt: to zwinięcie dzisiejszych powiatów.

Pod tym względem zachodziła już i w komisyi wielka zapatrywań różnica.

Zwinięcie dzisiejszych powiatów a stworzenie szerszych obwodów ma za sobą to, że w ten sposób dążonoby do utworzenia silniejszej całości administracyjnej, że w ten sposób, jak mówili zwolennicy tej myśli, znalazłoby się więcej sił odpowiednich i że ta dziś słaba jednostka w przyszłości stałaby się silna całością administracyjną.

Zapewne jest w tem część słuszności i tu znowu muszę z teoryi przejść do praktyki i popatrzeć, jak w praktyce wyglądałoby to, co w teoryi ma wiele za sobą.

Otóż z kilku powiatów dzisiejszych utworzonoby jeden szerszy obwód, który mieściłby w sobie liczebnie większą ilość intelligencyi, bo całą intelligencyą dwóch lub trzech powiatów; ale jeżeli uwzględnimy, że te obwody pod względem terytoryalnym zajmowały wielką rozciągłość, to w rozległem a dodatniem działaniu, jakiego się słusznie domagać możemy od reprezentacyj powiatowych, nastąpićby musiały wielkie trudności.

Zapewnie i to Panowie! przyznaję, że w dzisiejszym ustroju, reprezentacye powiatowe mają już do walczenia z licznemi trudnościami, ale czy sądzicie Panowie, że te trudności znikną, jeżeli dzisiejsze powiaty w ten sposób się połączą, że się wytworzy bardzo szeroka całość terytoryalna, któraby odpowiadała może tylko departamentom francuzkim, a nie stałaby w analogii żadnej z obwodami pruskimi mniejszymi od naszych powiatów, posiadającymi od 30 do 70 tysięcy ludności, kiedy nasze powiaty liczą najmniej 46 a dochodzą do 100 kilkadziesiąt tysięcy. Łatwo ztąd wysnuć wnioski, że tworząc tak szerokie obwody spotęgują się trudności, a zwiększenie zasobu intelligencyi będzie tylko iluzyą, bo ci, którzy będą mogli brać udział w życiu powiatowem, zkoncentrują się w powiecie, w którym będzie siedziba reprezentacyi obwodowej, a trudno przypuszczać, ażeby oddaleni o kilka lub kilkanaście mil, mogli brać ciągły i żywy udział w pracach reprezeytacyi zwiększonego obwodu. Ten powód nie zdaje mi się przemawiać za 2gim ustępem wniosków większości.

A dalej w dzisiejszym ustroju jest skutkiem rozlicznych starań i Wysokiej Izby i innych jeszcze przyczyn, zupełna wewnętrzna ścisła organizacya powiatów.

Kiedy po wprowadzeniu nowej organizacyi administracyjnej z 171 stworzono powiatów dzisiejszych 74, nie tworzyły one jeszcze żadnej odrębnej całości, zwłaszcza, że powiaty skutkiem ordynacyi wyborczej do Sejmu, zostały zupełnie rozdarte,

że są przykłady tego rodzaju jak w powiecie przemyślańskim, gdzie wybór na posła do Sejmu krajowego z gmin wiejskich odbywa się z tego powiatu w Brzeżanach, Złoczowie, Bóbrce i Rohatynie a tylko nie w Przemyślanach. Dopiero ordynacya wyborcza powiatowa stała się początkiem tego związku, tej wewnętrznej organizacyi, która wkrótce z całą siłą rozwinęła się w powiatach i nadała im odrębny charakter. Kiedy dążąc do wytworzenia ściślejszego jeszcze związku w powiatach, Sejm wziął inicyatywę i polecił Wydziałowi krajowemu, żeby się zastanowił nad tem, czy nie byłoby rzeczą właściwą, ażeby sejmowa ordynacya wyborcza z gmin wiejskich, odpowiadała dzisiejszemu podziałowi kraju, zwłaszcza, że z 74 powiatów wybiera się 74 posłów, to Wydział krajowy odpowiedział, że dziś jeszcze nie można do tego przystąpić, a to z powodów, które przytacza w swojem sprawozdaniu z roku 1878 w przedmiocie zmiany statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej; mówi on tam bowiem co następuje: (czyta) „Do tego dzieła obecnie przystąpić nie podobna. Wiadomo bowiem, że w skutek uchwały Wysokiego Sejmu z 29. Maja 1875, nastąpiły liczne zmiany terytoryalne w obecnych powiatach politycznych, które weszły w życie z dniem 1. Sierpnia 1878. Względna ta okoliczność, że te liczne zmiany terytoryalne pociągają za sobą konieczność uregulowania rozmaitych stosunków, wypływających z wewnętrznej organizacyi powiatów, spowodował Wydział krajowy do przedstawienia, że taka zmiana nie byłaby na czasie, a tem bardziej, że zdaniem Wydziału krajowego ta jednolita organizacya polityczna i autonomiczna wytworzyła w dwunastuletnim okresie czasu, cały szereg wspólnych interesów.

Szczególnie życie autonomiczne wytworzyło między ludnością powiatu ścisły związek, który sięga do najżywotniejszych spraw i interesów ludności powiatowej, obejmuje wspólnie zakłady i instytucye i z tego powodu jest niejako moralnym węzłem całej ludności powiatu“.

W obec tak poważnego zdania najbardziej powołanego organu, bo Wydziału krajowego, nasuwa się obawa, czy rozerwanie dzisiejszej wewnętrznej organizacyi powiatowej byłoby rzeczą pożądaną.

Kto wie, jak się ta organizacya rozmaicie ukształtowała, kto wie, że jedne powiaty zaciągały znaczne pożyczki na cele komunikacyi, a inne na cele humanitarne, ten przyzna, że skutkiem takiej niwelacyi znoszącej odrębności dzisiejszych powiatów a tworzącej odmienne administracyjne jednostki, nie tylko wystąpi się przeciw tej, moim zdaniem, ważnej myśli, że częste przemiany całości administracyjnych, nie są ani pożyteczne ani pożądane, ale nadto natrafiłoby się na takie trudności rozliczne, które podołać nie będzie łatwo. (Głosy: Bardzo dobrze, brawo).

Lecz nie dość na tem, inny wzgląd jeszcze, a wzgląd mojem zdaniem najważniejszy, nie pozwoliłby mi nigdy głosować za taką zmianą.

Nie da się zaprzeczyć, że w dzisiejszym ustroju reprezentacye powiatowe poważną i pożyteczną odegrały rolę. A ktoby pod tym względem miał jakiekolwiek wątpliwości, niechaj rzuci okiem na ten wykaz przez Wydział krajowy przedłożony, a tyczący się dróg powiatowych, a przekona się, jak te reprezentacye powiatowe usilnie i gorliwie pracowały w kierunku podniesienia komunikacyi; nie ograniczyły się one na tem jednem polu, owszem, szły dalej i cała skuteczna działalność, jaką dziś w powiatach znajdujemy, ma swoją podstawę w reprezentacyach powiatowych.

Reprezentacye powiatowe oddały bardzo doniosłe pod wieloma względami krajowi usługi. Nikt tego nie zaprzeczy, że były one silnym czynnikiem pod względem usunięcia tak pierwotnie smutnych stosunków, że się przyczyniły do tego, ażeby to, co było jaskrawe i zaostrzone, złagodzić, waśń społeczną usunąć i pożyteczną rozwinąć pracę. Możemy śmiało powiedzieć, że reprezentacye powiatowe wiele zdziałały. Czy sądzicie Panowie, że oddalając od ludności wpływ reprezentacyi powiatowej nie występuje się przeciwko temu pożytecznemu działaniu, czy sądzicie, że ten wpływ zostanie bez uszczuplenia i bez najmniejszej odmiany, jeżeli zamiast dzisiejszych Rad i Wydziałów powiatowych powstanie w dwóch lub trzech powiatach jedna tylko reprezentacya obwodowa. Co do mnie obawiałbym się, że konsekwencye takiej zmiany mogą być bardzo smutne, że to, co dotychczas mozolnie zrobiono, że to wszystko łatwo od razu taką zmianą usunięte, a może zniszczone zostanie.

Te powody każą mi się bardziej jeszcze obawiać złączenia powiatów w szersze obwody, a niżeli wprowadzenia gminy zbiorowej, pomimo że ją uważam za niebezpieczną i szkodliwą. Przystępuję teraz do wniosków mniejszości.

Nie sądzę, ażeby obrona tych wniosków kogokolwiek w tej Wysokiej Izbie przekonać mogła. Wiem, że pod tym względem są zdania ustalone

i do ustępstw niesklonne. Zdaje mi się jednak, że mi tego Panowie nie weźmiecie za złe, jeżeli przestawię rzecz we właściwem świetle, i określę bliżej treść i dążność wniosków mniejszości komisyi. Wnioski te wychodzą z założenia, że należy się liczyć z dzisiejszym ustrojem, że niepodobna iść zbyt szybko, jeśli się nie chce dojść do rezultatów ujemnych i smutnych. Mimo przekonania, że dzisiejsze stosunki w porównaniu z przeszłością są znacznym postępem, nie da się zaprzeczyć, że zakres działania nałożony na gminę wiejską i małomiejską zbyt często przechodzi jej możność. I tu znowu data statystyczne dają wierny choć bardzo smutny obraz. Tylko w dwóch powiatach umie większa połowa członków zwierzchności gminnej czytać, w wielu powiatach liczba członków zwierzchności gminnej nie umiejących czytać wynosi 95%.

Czy wśród takich stosunków mogą być wykonywane ustawy, to ocenić łatwo. Mniejszość komisyi sądziła, że nie odchodząc zbyt daleko od dzisiejszych urządzeń, nie zwijając dzisiejszej gminy, nie znosząc obszaru dworskiego, nie rozrywając węzła wewnętrznej organizacyi powiatu, dążyć należy do wytworzenia organów odpowiednio kwalifikowanych, mianowanych przez Wydział powiatowy i zostających pod jego władzą dyscyplinarną, a mających dopełniać tych najważniejszych czynności policyi miejscowej, jak policyę polową, drogową, służbową, które przez dzisiejszą gminę należycie wykonywane być nie mogą. Podług dzisiejszej ustawy gminnej w §. 95. powołanym kilkakrotnie w ciągu tej rozprawy, mają gminy zasłużone prawo, przekazać pewne czynności należące do ich zakresu działania osobnym organom.

Otóż zdawało się mniejszości, że przenosząc na reprezentacye powiatowe to prawo inicyatywy, obiera się najwłaściwszą drogę do umożliwienia stopniowego i stosunkom lokalnym odpowiadającego ulepszenia urządzeń gminnych, a to tem bardziej, że Reprezentacya powiatowa będzie mogła najlepiej ocenić stosunki lokalne i osądzić, czy wprowadzenie takiej organizacyi byłoby możliwe i pożądane. W przedstawionem przez mniejszość komisyi Wysokiemu Sejmowi sprawozdaniu, jest myśl ta jasno zarysowana szczegółowo; to też sądzę, że bliżej ją określać byłoby zbytecznie

Dodam tylko, że uchwała Rady powiatowej wprowadzająca okręgi, wymaga, jak to się okazuje z załączonego do sprawozdania mniejszości zarysu, przyzwolenia Wydziału krajowego i Namiestnictwa. Mniejszość sądziła, że w ten sposób zachowa potrzebną ostrożność i usunie obawę zbyt pospiesznego działania. Droga przez mniejszość wskazana nie wytwarza od razu jednolitego w całym kraju ustroju, ale uwzględnia rozmaitość stosunków, nie narzuca kosztów, ale pozostawia inicyatywę Radom powiatowym, a w długim okresie czasu potrzebnym do stopniowego rozwoju, znajdą się niewątpliwie odpowiednie siły.

Muszę jeszcze odpowiedzieć na zapatrywania, wypowiedziane w ciągu rozprawy, których podzielać nie mogę. P. Romanowicz uważa, że w dzisiejszem ustroju obszar dworski to istne monstrum administracyjne. Nie będę powtarzał tego, co już inny mowca w tej sprawie powiedział, a chcę tylko wskazać, że to co szanowny mowca uważa za tak wyjątkowe i nienaturalne, istnieje w państwie bardzo uporządkowanem, w państwie, w którem wszystko jest dążeniem do porządku, do symetryi, do systemu, w państwie pruskiem. (Brawo.) Pozwolę sobie odczytać te §§. ustawy obwodowej *(Kreisordnung)*, które żadnej pod tym względem nie pozostawiają wątpliwości; (czyta):

§. 21. Die Amtsbezirke bestehen aus einer oder mehreren Landgemeinden, oder aus einem oder mehreren Gutsbezirken beziehungsweise aus Landgemeinden und Gutsbezirken.

Für den Bereich eines selbständigen Gutsbezirkes, führt der Gutsvorsteher die dem Gemeindevorsteher obliegende Verwaltung;

a dalej §. 31. brzmi; (czyta):

Für den Bereich eines selbständigen Gutsbezirkes ist der Besitzer des Gutes zu den Pflichten und Leistungen verbunden, welche den Gemeinden für den Bereich ihres Gemeindebezirkes im öffentlichen Interesse gesetzlich obliegen.

Derselbe hat insbesondere die in den §§. 29, 30 und 79 aufgeführten obrigkeitlichen Befugnisse, entweder in Person, oder durch einen von ihm zu bestellenden, zur Uebernahme des Amtes befähigten Stellvertreter auszuüben.

Widzimy więc Panowie, że to zupełna analogia z istniejącymi u nas obszarami dworskiemi. Zapewne muszą być ważne przyczyny, jeżeli w tem najbardziej uporządkowanem państwie, w tym pod względem administracyi zawsze niedoścignionym wzorze istnieją obszary dworskie. Czy u nas nie ma tych, a może silniejszych przyczyn do zachowania obszaru dworskiego, to osądzić łatwo.

Nie wypływa ztąd, ażebym oddzielność obszarów dworskich za odpowiednią i zawsze usprawiedliwioną uważał, ale sądzę, że przystąpić już teraz do zniesienia obszarów dworskich, byłoby rzeczą niepodobną i szkodliwą.

P. Kowalski, do którego z kolei przychodzę, zastanawiał się nad tem, jakie są z tego przyczyny, i sądził słusznie, że te przyczyny należy najpierw jasno i dokładnie określić, ażeby dążyć następnie do usunięcia złego. W dualizmie widzi p. Kowalski główną wadliwość naszego ustroju przyczynę.

Starostwo — powiada szanowny poseł — ustąpić nie może, ale ustąpić może i powinna rada powiatowa, bo reprezentacya powiatowa żadnej nie przynosi korzyści, a tylko znaczne pociąga za sobą koszta. Pojmuję, że wychodząc z takiego stanowiska, jest już prostą, logiczną i konieczną konsekwencyą wypowiedzieć to, co szanowny poseł wypowiedział dalej t. j., że we wnioskach mniejszości komisyi widzi tę bardzo ujemną stronę, że dążą one do wytworzenia organów mających zapewnić skuteczną działalność reprezentacyi powiatowych. Te organa będą zdaniem szanownego posła tem, czem byli dawniej mandataryusze. Pojmuję zupełnie, że kto tak się zapatruje na potrzebę istnienia rad powiatowych, łatwo do takiej konkluzyi dojść może. Kto zna dawnego mandataryusza, kto wie, że on był sędzią policyjnym, że miał śledztwa wstępne w sprawach karnych, że miał władzę karną o wiele dalej idącą jak dzisiejsze zwierzchności gminne, że miał cały poruczony zakres działania, a mianowicie ściąganie podatków, dostawienie rekruta i t. p., ten z pewnością nie będzie go porównywał z organem, który żadnej z tych atrybucyj nie ma, a ograniczony jest do wykonywania pewnych czynności policyi miejscowej, a to czynności mojem zdaniem najważniejszych.

Nie będę polemizował z posłem Kowalskim, bo stoimy na tak odmiennych stanowiskach, że wszelka polemika staje się zbyteczną. Miałem już sposobność wypowiedzieć przekonanie, że upatruję w reprezentacyach powiatowych zdrową część naszego organizmu autonomicznego. Nieraz z podziwieniem widziałem w radach powiatowych tę gorliwość, tę chęć szczerą, to poświęcenie, z jakiem reprezentacye powiatowe w wielu powiatach dążą do ulepszenia stosunków, do rozwoju ekonomicznego narodowego w kraju. — Przeciwnie poseł Kowalski jest tego zdania, że te reprezentacye powiatowe wiele kosztują, a na nic przydać się nie mogą i że dualizmowi łatwo zapobiedz można przez zniesienie reprezentacyi powiatowej.

Stojąc na tak bardzo odmiennym stanowisku, nie mogę z posłem Kowalskim polemizować, oświadczam tylko, że zdaniem mojem głos jego został odosobnionym.

Przychodzę teraz do tego, co powiedział J. E. poseł Grocholski, że jakkkolwiekbądź się stanie, czy wniosek mniejszości, czy większości będzie uchwalony, to rezultatów z tąd nie będzie żadnych, ale nastąpić może wielka szkoda, jeźli wypowiemy myśl pozytywną, która w ludności kiełkować i rozwijać się będzie.

I ja jestem tego zdania, że gdyby wypowiedziano myśli, które w zrealizowaniu mogłyby być szkodliwe, to niebezpieczeństwo byłoby wielkie i groźne, ale rzecz naturalna, że we wnioskach mniejszości tego niebezpieczeństwa dostrzedz nie mogę. Zdaje mi się, że w tym, co J. E. p. Grocholski powiedział, jest także pewna myśl, i że jeżeli ta myśl będzie dalej się rozwijać, to może doprowadzić do bardzo niepomyślnych rezultatów.

Szanowny poseł Grocholski mniema, że główne złe leży w dualizmie, i że dążyć należy do usunięcia tego ustroju dualistycznego. Przyznaję, że ustrój dualistyczny jest niewłaściwy, ale na dziś konieczny, w gminie jednak dualizmu nie ma, a tu nasuwa się pytanie, czy zniesienie dualizmu bez zmian w ustroju gminnym doprowadzić nas może do zupełnie ulepszonych stosunków. (Brawo, tak jest.) Dalej myśl ta tak słuszna, że należy dążyć do usunięcia dualizmu, związana z tą drugą, że jak długo nie dójdziemy do zniesienia dualizmu, tak długo nie powinniśmy niczego zmieniać — pociągnie za sobą tę konsekwencyę, że ludność nareszcie przyjdzie do przekonania, że w naszych dzisiejszych urządzeniach nic zmienić się nie da. (Brawo.) To poczucie dziś tak ogólne, że pod względem działalności gmin wiejskich wiele pozostaje do życzenia, to poczucie, które bynajmniej nie wyklucza świadomości, że w porównaniu z przeszłością, teraźniejszość jest lepszą, jest jednak bardzo w kraju rozpowszechnione. Jak długo nie mamy odpowiednich organów do dopełnienia tych czynności, które nazbyt często przechodzą siły gmin, jak długo nic się nie zmieni w dzisiejszym ustroju gminnym, tak długo wszelkie usiłowania Sejmu będą miały do walczenia z wielkiemi trudnościami. (Brawo.)

Dlaczego ustawa drogowa tyle wywołała niedowierzań? Dlaczego mimo świetnej obrony nie wyszła po za ogólną dyskusyę? Dlatego, że szczerze i otwarcie wypowiedzieliśmy przekonanie, że przy dzisiejszych stosunkach gminnych, ustawa wykonaną być nie może. (Tak jest.)

Jeszcze kilka słów w odpowiedzi mowcy generalnemu za wnioskiem większości. Szanowny mowca wychodzi z tego zapatrywania, że wolność i porządek to są dwa momenta, które składają się na prawidło wspólne każdemu organizmowi administracyjnemu, że wolność i porządek to są te czynniki, które ujęte razem, mogą stanowić wspólną podstawę na wschodzie i na zachodzie, w powiecie mającym bardzo gęstą ludność, bardzo liczną inteligencyę i w powiecie nieludnym i nie inteligentnym. To przyznaję, ale mnie się zdaje, że na tem polega właśnie to najtrudniejsze zagadnienie reformy administracyjnej, aby te dwa czynniki t. j. wolność i porządek wprowadzić w miarę właściwą. Powiedzieć wolność i porządek, to jest podstawa dobrej administracyi, jest myślą zbyt ogólnikową, i sądzę, że ta myśl ogólnikowa da się wyrazić temi słowy: podstawą dobrej administracyi jest dobra administracya. Skończyłem. (Brawo.)

JW. Marszałek. Sprawozdawca większości komisyi p. Gross ma głos.

P. Gross. Wysoki Sejmie! Niezaprzeczona ważność przedłożonego równocześnie wszystkim sejmom w Austryi kwestyonarza rządowego o środkach reformy administracyjnej, polityczna doniosłość formy, w jakiej to przedłożenie uczynione zostało, nareszcie geneza odpowiedzi, która w dwóch wnioskach większości i mniejszości tutaj przed Wysoki Sejm występuje, wszystko to czyni nader trudnem stanowisko sprawozdawcy. A jeżeli przytem zważę, szanowni panowie, wszystko, co od wczoraj tutaj wypowiedziano, jeżeli zważę, jakie myśli podsunięto wnioskowi większości, to zaprawdę wolno mi się zapytać, czy jestem jeszcze sprawozdawcą większości, lub też czy nie należałoby mi raczej zawezwać z grona szanownych posłów tego, którvby zastępywać zechciał to zdanie, któreby według dotychczasowych przemówień za zdanie większości uważać należało. Przystąpiwszy wszakże z przekonania do wniosku, wyszłego pierwotnie od większości, z przekonania, że odpowiedź w nim zaproponowana najlepiej odpowiada przedłożeniu rządowemu, będę i nadal pełnił obowiązek sprawozdawcy i zastępywać będę te myśli, które stanowiły podstawę wniosku większością głosów w komisyi uchwalonego.

Przedewszystkiem zatem muszę bliżej oznaczyć cel, do którego według zdania mego większość rzeczona dążyła. Otóż cel ten był, z jednej strony wyrazić dzisiejszemu rządowi nietylko uznanie za jego postępowanie czysto konstytucyjne, ale wyrazić mu zarazem pełne zaufanie nasze chociażby dla tego samego, iż poparty jest przez całą delegacyę naszą i już dla tego samego na poparcie całego Sejmu i całego naszego kraju zasługuje, a po drugie, zwrócić uwagę jego i delegacyi naszej na konieczne potrzeby kraju i wskazać tym czynnikom bodaj w ogólnikowych zarysach drogę, którą iść chcemy do poprawy stosunków administracyjnych, już dawno w Sejmie i w ogóle w całym kraju za niedostateczne uznanych. Takie to były cele, które wyrazić miała odpowiedź proponowana przez większość komisyi.

Przystępując zatem do krytyki przemówień, dotąd wygłoszonych w Wysokiej Izbie, oczywiście te dwa wytknięte cele przyjąć muszę jako miarę ich ocenienia. Wszystkich twierdzeń atoli nie mogę i nie chcę brać pod rozwagę. Opuszczę przedewszystkiem wszystkie te przemówienia, które nie kończąc się żadnym wnioskiem, zawierały tylko dwuznaczne opowiadanie, nauki, albo też jakieś przepowiednie. Opowiadania wysłuchaliśmy cierpliwie, nauki przyjęliśmy ze skruchą, a co się tyczy przepowiedni, to te wolimy zostawić przyszłości. (Brawo.)

Przystępuję więc do ocenienia tych mów, które rzeczywiście zmieniłyby, gdyby były uwzględnione, zaproponowanej przez większość komisyi odpowiedzi, którą zastępywać na razie jest moim obowiązkiem.

Otóż do tych przemówień liczę w pierwszym rzędzie przemówienie i wniosek p. Kowalskiego, byśmy nad całą tą sprawą przeszli do porządku dziennego.

Nie zadziwiał mnie wcale ten wniosek i przyznam się, żem się jego spodziewał, bo przecież przypuścić nie można, aby stronnictwo, które oderwało się od całości delegacyi naszej, i które w małym okruchu przyłączyło się do centralistów wiedeńskich, aby to stronnictwo zkądinnąd odbierało instrukcye, jak od pp. Koppa i Herbsta, którzy stali się nagle i niespodziewanie zwolennikami autonomii jedynie dlatego, by nie być zwolennikami dzisiejszego rządu. Nie dziwię się więc wcale, że szanowny p. Kowalski wyraził swoją nieufność

dla dzisiejszego rządu, lecz dziwić się muszę brakowi loiki, jeżeli zamiast spodziewać się upragnionego prawa równouprawnienia od rządu autonomicznego, mniema, iż uzyska to równouprawnienie od Hegemonów Austryi.

Również dziwną jest i dalsza argumentacya szanownego posła Kowalskiego. Twierdzi on, że powinniśmy znieść wszystkie Rady i Wydziały powiatowe, zostawić tylko Wydział krajowy i pojedyńcze zarządy gminne. Na dowód zaś wskazuje nam szanowny poseł, jak świetnie stoją inne prowincye, w których pośrednie organa autonomiczne wcale nie istnieją, jako to Bukowina, Styrya itp. Ależ bo zapomniał, że zamożność, która dziś w tychże krajach istnieje, nie jest od dzisiaj, że istniała już od 100 lat, bo warunki, dane tym krajom, były korzystne, podczas kiedy Galicya w swym rozwoju po macoszemu była traktowaną; bo nie raczył zważyć, że w prowincyach tak małej rozległości, jak Styrya i Bukowina, która przecież dawniej jeden tylko obwód kraju naszego stanowiła, może tamtejszy Wydział krajowy wejść w bezpośrednią styczność z gminami, lecz że ten stosunek w królestwie Galicyi i Lodomeryi absolutnie istnieć nie może, temu przecież nikt nie zaprzeczy.

Dalszym argumentem przytoczonym przez p. Kowalskiego była owa jedna i jedyna, przez 6 mieszczan miasteczka Rozdołu wniesiona do Sejmu petycya o zniesienie dzisiejszych Rad powiatowych. Lepszego argumentu, przemawiającego za potrzebą powiatowych władz autonomicznych w kraju nikt zaprawdę nie dostarczył, jak ta petycya. Jeżeli bowiem tylko 6ciu ludzi w całym kraju się znalazło zbałamuconych przez jednego, który ambicyonował wejść do Rady powiatowej, a tego nie uzyskał, którzy może nawet bez świadomości rzeczy przeciw istnieniu Rad powiatowych wystąpili, to fakt ten jest tak świetnym dowodem ogólnego uznania tych reprezentacyi w kraju, że wszelkie dalsze dowody byłyby zbyteczne. Zdaje mi się więc, że z całą słusznością wypowiedzieć mogę, iż wniosek przejścia do porządku dziennego, uczyniony przez p. Kowalskiego, nie jest niczem innem, jak czczą i zawsze powtarzającą się opozycyą tego koła, w imieniu którego przemawiał.

Przystępuję do ocenienia dalszych wniosków, przeciwko wnioskowi większości w Izbie podniesionych. Do tych wniosków zaliczam w pierwszym rzędzie wniosek czyli raczej oświadczenie p. Romanowicza, że się na pierwszy ustęp odpowiedzi zgodzić nie może. Wystąpił on przeciw temu punktowi w mowie jak zwykle świetnej, przemawiającej więcej do uczucia niż do rozsądku, która łatwo zyska zwolenników, która jednak po odjęciu jej ozdób, bardzo słabo uzasadnione twierdzenie ogłasza. Biorąc pod ścisłą i słuszną krytykę punkt za punktem kwestyonarza przez Rząd nam przedstawionego, wykazuje poseł Romanowicz, iż każdy z tych punktów sprzeciwia się zasadom autonomii. Mnie się wszakże zdaje, że całe to dowodzenie wcale nie było potrzebnem, bo tak we wniosku większości, jak i we wniosku mniejszości, prawda tego twierdzenia jest uznaną, bo odwołując się do nabytych praw samorządu, bo domagając się prawa organizacyi w kraju wszelkich i rządowych i autonomicznych władz politycznych, wypowiadamy Rządowi to samo w innej, nieco ogólniejszej formie.

P. Romanowicz poszedł jeszcze dalej po za to twierdzenie, bo widzi w tym kwestyonarzu nawet zamach na samorząd.

Ja tego zarzutu Rządowi uczynić bym nie mógł. Wszak kwestya zniesienia i ograniczenia dualizmu administracyjnego była w gronie Sejmu nieraz już podniesioną, a czy kto zrobił wnioskodawcy zarzut zamachu przeciw samorządowi? Nie. Dalej nie zapominajmy, że Rząd zamiast odwołać się do Sejmów, mógł przyjść z gotowym projektem zniesienia dualizmu wprost do Rady państwa, z pominięciem Sejmów. Dowodzi to wniosek Göllericha i cała dyskusya, która się około tej sprawy w Wiedniu już raz toczyła. Jeżeli więc zważymy, że Rząd nie idąc tą przez centralistów wskazaną nawet drogą, natomiast wnosi kwestyonarz do wszystkich Sejmów; jeżeli zważymy, iż to, co dla nas mogłoby być zgubnem, może być prawidłowem, korzystnem i pożądanem w Styryi lub w Tyrolu, to przecież nie można twierdzić, iż Rząd uczynił specyalny zamach na naszą krajową autonomię. Te wszystkie czynione przez p. Romanowicza zarzuty mniejszego byłyby znaczenia, gdyby nie jedno szanownego posła twierdzenie, to jest, że wypowiedzeniem naszego uznania w danym razie, czyli przyjęciem wstępnego ustępu zaproponowanej odpowiedzi szkodliwie wpływamy na wykształcenie charakteru narodowego, bo wskazujemy drogę bezwzględnej uległości, psujemy ludność przez to, że uczynimy ją pozostającą w pewnej dla Rządu uległości, i gdyby nie decyzya, że gdybyśmy ten pierwszy punkt przyjęli, musiałoby to mieć pozór pewnych uległości.

Ja nie wiem, czy szanowny poseł zastanowił się nad doniosłością takiego twierdzenia, nad jego dalszymi wynikami. Bo jużciż jeżeli każde ze strony Sejmu przyjęcie przedstawienia rządowego ma już być dowodem bezwzględnej uległości, to w takim razie nie mógłby Rząd z żadnemi przedstawieniami, z żadnymi wnioskami w Sejmie wystąpić. (Brawo.)

Jeżeli jednak zarzut ten odpada, to też twierdzenie to staje się tylko wyrazem bezwzględnej opozycyi, zaprzeczającej Rządowi nawet wolność stawiania Sejmom pytań. Wreszcie, jeżeli p. Romanowicz w zapytaniu rządowym już widzi zbrodnię zamachu na samorząd, to mi się zdaje, żeby w konsekwencyi wypadało wszystkie ustawy nasze karne zmienić i uczynione w stosunkach prywatnych propozycye nawet policzyć do czynów karygodnych.

Według mego przekonania możemy z całym spokojem przyjąć pierwszy punkt odpowiedzi, wyraża on bowiem prawdę, wyraża chęć naszą popierania tego rządu, którego zarówno nasza delegacya popiera.

Dalszy wniosek znacznej działalności uczynił JE. p. Grocholski. Jest to wniosek, dążący ku temu, aby pozostawiając tylko pierwszy punkt zaproponowanej odpowiedzi zupełnie pominąć punkt drugi, a tym samym osiągnąć pierwszy z celów, o których na wstępie wspomniałem, t. j. poparcie rządu bez wyrzeczenia się praw, o które się Sejm dawniej już upominał. P. Grocholski widzi główne złe li tylko w ustroju podwójnej administracyi, w wynikających z tąd sporach o kompetencyę, wreszcie w tymże egzekutywa władz autonomicznych zależną jest od łaski i niełaski władz rządowych. Twierdzeniu temu słuszności odmówić nie można, ale czy już dla tego, że reforma tych stosunków teraz już przeprowadzoną być nie może, mamy się wyrzec wszelkich a wszelkich reform, nawet takich, które w zakresie czynności Sejmu nastąpić mogą lub na któreby dzisiejszy Rząd jako taki chętnie zezwolił. Tak daleko nie powinien sięgać żaden wniosek i z tego to powodu występuję przeciw wnioskowi posła Grocholskiego. Na stwierdzenie swoich wywodów stara się Ekscelencya Grocholski wykazać, że wszystkie inne proponowane dotąd środki reformy byłyby na razie chybione. Przedstawił on najpierw zarys administracyi powiatowej, gdyby obok niej ustanowiony był komisarz rządowy, mówił dalej jaką formę ta administracya przybierze, jeżeliby utworzono gminy zbiorowe, a wreszcie wziął pod krytykę wniosek mniejszości, t. j. urządzenie pośredniczących władz administracyjnych pod kierownictwem naczelników przez Rady powiatowe wybranych i wykazał rzeczywiście, że każda z tych organizacyj ma swoje błędy. Ja temu bynajmniej nie zaprzeczam, idę nawet dalej i twierdzę, że w kraju tak rozległym jak nasz kraj, jednolita organizacya administracyjna wszystkim stosunkom, wszystkim specyalnym potrzebom odpowiadać nie będzie. Porównajmy okolice górskie z rozrzuconą na znacznych przestrzeniach ludnością z okolicami silniej zaludnionemi; porównajmy okolice zamożne z okolicami biedniejszemi, wreszcie okolice, gdzie lud się rolnictwu oddaje, a okolicami, gdzie chowem bydła się zatrudnia, a przyjdziemy niezawodnie do przekonania, że administracya odpowiednia stosunkom jednej części kraju mniej jest stosowną dla innej.

Nie mniemam jednak, aby wszystkie te obawy mogły lub powinny nas wstrzymać od usunięcia złych stron dzisiejszej dwoistej administracyi od przedstawienia wniosków reformy, której się kraj nasz tak usilnie domaga i której potrzeba zbyt często już w Sejmie naszym była wypowiedzianą,— owszem sądze, że idąc czy to za pozytywnemi wnioskami większości lub mniejszości, dojdziemy do skutecznego wyrównania różnic — oba bowiem wnioski dążą ku utworzeniu pośrednich mniejszą ilość gmin obejmujących organów, a każdy przyzna, że w tych zmniejszonych do 5 gmin terytoryach administracyjnych, stosunki jednolite być powinne.

Z tych to powodów nie wypada nam w odpowiedzi na kwestyonarz rządowy nie wspomnieć, o potrzebach kraju, o ciągle głoszonej w Sejmie potrzebie organizacyi zarządów gminnych — która poprzedzić musi — tak zawsze twierdzono — wszystkim innym ustawom, by skutecznemi być mogły.

Gołosłowna odpowiedź, iż na razie z pozytywnemi żądaniami wystąpić nie możemy — nie jest dostateczną — nie odpowiada naszym zamiarom, oświadczamy c. k. Rządowi,— chociażby ogólnikowo, — nie przesądzając rzeczy, że się reform domagamy odpowiedniejszych od tych, które nam kwestyonarz rządowy przedstawia.

Według zdania mego poszedł szanowny poseł Grocholski w swym wniosku za daleko, w znanej nam wszystkim chwalebnej chęci nie narażenia tego, co posiadamy, w obawie, by nowa organizacya więcej szkody niż korzyści nam przyniosła.

Z matematyczną pewnością skutki obliczyć się nie dadzą — wszakże Sejm, obowiązany do uwzględnienia żądań kraju, za zdaniem posła Grocholskiego oświadczyć się nie może.

Dalszy odmienny wniosek pochodzi od posła Chrzanowskiego. Wniosek ten pojawił się w ostatniej chwili i wnioskodawca sam powątpiewa, by jego wniosek mógł być na razie przyjętym, skoro żąda, aby dla bliższego zbadania oddany był komisyi i aby ta o nim orzekła. Mnie się zdaje, że wniosek ten jest zpóźniony z powodu, że Sejm wkrótce się kończy.

Odpowiedź na kwestyonaryusz zaś musi być dana. Sama grzeczność tego wymaga, zmiana więc tak daleko idąca, odróżniająca się od projektów tak większości jako też mniejszości komisyi w tak krótkim czasie wżaden sposób nie może być dostatecznie oceniona, wymagana odpowiedź nie mogłaby już przyjść do Wys. Sejmu. Jeżelibyście zatem panowie głosowali za wnioskiem p. Chrzanowskiego, to byłoby to objawem chęci odroczenia całej sprawy.

Przystępuję teraz do wniosku mniejszości, którego kolega mój, sprawozdawca mniejszości, tak świetnie uzasadnił. Za nim jednak do jego ocenienia przejdę, muszę przedewszystkiem pobieżną uczynić uwagę względem przemówienia posła Matkowskiego.

P. Matkowski objawił nam, że wniosek większości jest rezultatem kompromisu między stronnictwem, które na chorągwi swojej wypisało reformę a stronnictwem, które na chorągwi wypisało postęp.

Nie wykazał wszakże Szanowny poseł, w jaki sposób powstał wniosek mniejszości. Uzupełniając tę lukę powiem, że wniosek mniejszości wyszedł od stronnictwa, które na swoim sztandarze wypisało „ekonomia“ i jeżeli według słów posła Matkowskiego „parturiunt montes“ wniosek większości wyszedł z rozpadłych gór jako mysz, to niechaj nie zapomina, że za tą myszą wyszła druga myszka, to jest wniosek mniejszości. (Wesołość).

Przechodząc do ocenienia samego wniosku mniejszości, wypowiem zaraz na wstępie otwarcie, iż pomimo, że jestem sprawozdawcą większości, jestem zupełnym adherentem wniosku mniejszości. Oświadczyłem to, zanim kwestya reformy weszła do Sejmu; w publikacyi wydrukowaną, oświadczyłem to samo zdanie w komisyi, zapowiadając, że gdyby chodziło o rozbiór ustawy, mającej na celu organizacyę pośrednich władz autonomicznych, będę stał po stronie mniejszości, a pomimo to jestem przekonany, że w obec dzisiejszego stanu rzeczy, gdzie chodzi o uchwalenie odpowiedzi na kwestyonarz rządowy, nie zaś o uchwalenie projektu organizacyi, wniosek większości zdaje mi się być odpowiedniejszym.

Pozwólcie Panowie, abym to zapatrywanie moje wytłumaczył. Mam przekonanie, że czyniąc w drugiem dziale naszej odpowiedzi na kwestyonarz rządowy wniosek reformy, czy to w formie wniosku większości lub mniejszości, nie zamierzaliśmy bynajmniej przedstawić Rządowi wypracowany w całości system potrzebnej dla kraju organizacyi administracyjnej — nie — naszym zamiarem było przedstawić Mu nasze dezyderia, wskazać Mu, że zamiast daleko idących reform chcemy tylko powolnej a skutecznej poprawy wad dzisiaj istniejących. Kto więc stan rzeczy tak pojąć zechce, ten przyzna, że odpowiedzią będzie odpowiedź ogólnikowa, ujęta w ramy, tak szerokie, że wszelkie sporne dzisiaj zdania w nich pomieścić się mogą.

Tej formie odpowiada nierównie lepiej wniosek większości, jak przesądzający przyszłym uchwałom Sejmu wniosek mniejszości — i dla tego, jakoteż ze względu na zaszły w gronie komisyi kompromis czuję się być spowodowanym popierać wniosek większości.

Wejdźmy wreszcie w merytoryczny rozbiór różnicy między wnioskami większości i mniejszości i rozpatrzmy się bliżej w zarzutach pierwszemu z nich uczynionych. Słusznie zauważał szanowny sprawozdawca mniejszości, iż między sprawozdaniem a wnioskiem większości pewna zachodzi sprzeczność, wniosek większości bowiem dosłownie opiewał: Z dotychczasowych gmin, pozostawiając im samoistny zarząd ich majątków i własnych zakładów i obszarów dworskich, tworzyć się ma w stosownie złożonych okręgach, większe okręgowe gminy administracyjne dla wykonywania pod odpowiedzialnością ich naczelników wszelkich czynności policyi miejscowej, załatwienia spraw poruczonego zakresu działania i sprawowania czynności Sądów pokoju, których rychłego zaprowadzenia domagamy się jak najusilniej. Sprawozdanie zaś zastrzega, aby naczelnicy tworzyć się mających okręgów administracyjnych, byli urzędnikami autonomicznemi. Uwaga ta jest słuszną — wszakże z upoważnienia komisyi oświadczyć mogę, że członkowie jej, różniący się wprawdzie w swych zdaniach co do utworzenia pośrednich władz autonomicznych w formie czy to gmin zbiorowych, czy też okręgów czysto administracyjnych w tym się zawsze zgadzali,

że stanowisko tych naczelników czysto autonomicznym być musi.

Inaczej nawet być nie może — rozpatrzmy się bowiem dokładniej, jaka zachodzi różnica między gminami zbiorowemi a tak zwanemi autonomicznemi okręgami administracyjnemi i okaże się, iż gmina zbiorowa jest okręgiem administracyjnym z administratorem z wyboru tychże gmin pochodzącym, okręgi administracyjne zaś są związkiem gmin pod przewodnictwem wybranego przez władzę wyższą, a mianowicie przez Radę powiatową naczelnika. Połączenie gmin będzie w obu razach ustawą orzeczone a więc przymusowe — większy wpływ zostawia niezaprzeczenie gminom system zbiorowej organizacyi — sprężystą administracyę zapewnia system okręgów — w każdym razie jednak nie utracą zarządy cechy autonomicznej.

Nie odważyłbym się twierdzić, iż gminy zbiorowe, chociaż przeciw ich utworzeniu się oświadczyłem, byłyby nieudałym, jak to jeden z poprzednich mowców oświadczył, małżeństwem gmin i obszarów dworskich. Nie zapoznaję ja bynajmniej siły uświęconych przeszłością zwyczajów życia gromadzkiego — nie zapoznaję ja bynajmniej siły, którą nadają wolne wybory władzom na tej podstawie utworzonym, wszakże zważywszy, że tam gdzie o wykonanie ustaw chodzi, wszelkie dalsze dyskusye są zbyteczne a nawet szkodliwe, że utworzenie gmin zbiorowych większych wymagać będą wydatków nie tylko pieniężnych, ale wydatków pracy członków udział biorących, że wreszcie przez utworzenie nowych władz biurokratyczno - administracyjnych nie podniesie się żądana w ogóle sprężystość działania, jestem zdania, że nam tylko egzekutywę dzisiejszych władz autonomicznych podnieść i wzmocnić by wypadało.

Mimo przyznania się jednak, że podzielam myśl organizacyjną mniejszości, oświadczyć muszę ponownie, że wniosek większości co do drugiego punktu odpowiedzi na kwestyonarz rządowy przydatniejszym mi się wydaje. Ujęty w ogólnikach nie przesądza on bynajmniej w pierwszym swym ustępie przyszłym uchwałom Sejmu — nie stanowi on bynajmniej gminy zbiorowe, podczas kiedy wniosek mniejszości tę organizacyę stanowczo wyklucza bez uwagi na to, iż sprawa ta nie jest w tej chwili przedmiotem obrad Wysokiego Sejmu

Punkt drugi wniosku większości mówi o zmniejszeniu liczby dzisiejszych powiatów a zatem o zmniejszeniu liczby rad powiatowych i Wydziałów. Kwestyę tę dotąd jeszcze jako ostatecznie rozstrzygniętą uważać nie możemy — owszem konstantuję, iż w ciągu teraźniejszej dyskusyi odzywały się za tem wnioskiem poważne bardzo głosy, głównie ze względu na zniżenie kosztów administracyjnych z takiej reformy wyniknąć mogących. Jeżeli przy tem zważymy, że i ten z ugody stronnictw wyszły wniosek przyszłości nie przesądza, że jest raczej ogólnikowo wyrażonem życzeniem, że wreszcie końcowe zastrzeżenie, iżby o potrzebie i stosowności takiego rozszczenia słuchaną była Reprezentacya krajowa, Sejmowi krajowemu należyty wpływ waruje — to też i obaw wyrażonych względem tego punktu w żaden sposób dzielić nie mogę. Ponieważ się wartość tego zastrzeżenia zaprzeczyć nie da, umieszczono zarzut przeciw wyrażeniu „że Reprezentacya krajowa ma być tylko słuchaną," ale zdaje mi się jednak, wyraz „słuchanie" nie oznacza przecież, ażeby reprezentacya w tej sprawie musiała być bierną lub też aby jej można jakikolwiek projekt narzucić. Wyraz ten nie powinien być zrozumiałym w zwykłem znaczeniu, lecz w znaczeniu parlamentarnym — a wtenczas nie ulegnie wątpliwości, iż to słuchanie uchwałę Reprezentacyi za sobą pociągnąć musi.

Trzeci punkt wyraża żądanie, aby organom samorządu krajowego i powiatowego, bez naruszenia ich odrębności przyznany był odpowiedni wpływ przy załatwianiu spraw należących obecnie do zakresu działania c. k. władz rządowych.

Pojmuję, że rząd nie bardzo chętnie spoglądać się będzie na to, że zamiast oddania pod zarząd władz politycznych część czynności dotąd gminom i władzom autonomicznym wyłącznie przekazanym, my przeciwnie pewnego prawnie unormowanego wpływu na czynność władz rządowych się domagamy, mimo to jednak zdawało się komisyi, że Sejm do tego żądania jest uprawnionym nie tylko ze względu na §. Ust. kraj., który Sejmowi wyraźnie prawo przedstawienia podobnych wniosków zastrzega, ale i dla tego, że przy niektórych czynnościach administracyjnych n. p. przy rekrutacyi i przy licznych agendach Ministerstwa rolnictwa taki współudział Delegatom autonomicznym jest przyznany.

Idę dalej i ośmielę się wyrzec to przekonanie, że rząd wskutek takiego ustępstwa na sprężystości w administracyi nietylko by nie tracił, ale owszem zyskał. Bo któż zaprzeczy, że przy regulacyi rzek, udzielaniu konsensów i tym podobnych sprawach był dany udział stronom interesowanym, iżby one tak ściśle z własną ich korzyścią połą-

czone czynności lepiej pilnowały, jak to się stać może za pośrednictwem małej liczby urzędników. W obec przekonania zatem, że tylko w ten sposób dobro Państwa z dobrem pojedyńczych obywateli połączyć się — może i powinien ten ostatni wniosek być umieszczonym w odpowiedzi Sejmu.

Rozebrawszy wniosek większości komisyi, mogę go sumiennie polecić szanownym posłom do przyjęcia i prosić, ażeby Wysoka Izba raczyła ten wniosek większości wziąć za substrat do specyalnej debaty.

P. Kowalski. Proszu o hołos dla sprostowania faktu.

JW. Marszałek. Dla sprostowania faktu p. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Pozwołyt meni Wysokaja Pałata, szczobym zabrał hołos tylko dla sprostowania faktu.

Jesłym wczera wspimnuł o pewnych perehoworach, kotoriji podła zapodań p. Golejewskoho mały sia toczyty na korytarach (ja tam ne buł) i toje nazwałjem geszeftom, za kotoryj wyraz jako by neparlamentarnyj mene upimnuł hospodyn marszałok, to ja sia tomu piddaju, ałe ja wprost zapereczaju, szczobym pry tom postanowłenie cisarskie nazwał geszeftom; podsuwanie meni takoj hadky, ja odperaju, bo jesły komu, to momu pohladowy i moim poniatiam szczoś takoho soprotywlajetsia; ja protestuju protyw tomu meni zrobłenemu zamitowy, bo raz tak ne skazałjem, i jesły komu, to meni załeżyt na tom, aby wsi ustawy i cisarski rozporiadżenia buły poszanowani i zachowani — ja szczo ustawam i cisarskym rozporiadżeniam nykoły poszanowania i posłuchu ne widkazywałjem, protoje muszu zamit toj meni złobno uczynenyj jak najsylnijsze od sebe odparty, szczoby i ślidu podobnoho precedensu ne było terpłeno.

W moim otsutstwiju w Pałati hospodyn sprawozdatel bilszosty meni zakynuł, szczo ja diłaju po instrukcyi jakohoś hospodyna Koppa. I toj zamit muszu od sebe widperty i prosyty, szczoby sia sam lipsze instruował, ja bo instruuju sia piśla mojej widomosty i piśla moho opyta jak i piśla obowiazkiw zwania moho jako posoł. Także pocztennyj besidnyk zajawył, szczo Rusyny w dumi deržawnoj nałežat do nimeckoho kluba; i to muszu widperty, bo jakbud nebyłoby to hrichom nałežaty do nimeckoho klubu, to odnakož mohu pokłykaty sia na kolegiw polskych z dumy deržawnoj, kotoryi majut klub polskyj i tyi musiat poświdczyty, szczo Rusyny ne nałežat do żadnych klubiw. Ony uważajut sia tam za „Wilde“, „dykych“. Nas jest tam 3 i nam dostatoczno, szczo my sobi jak dawniejsze, tworymo osibnyj klub. Sożaliju, szczo ne možemo nałežaty do klubu polskoho, odnakož naszu odrubnost' i potreby naszi krajewi i narodni umijemo warowaty z czesteju.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Był wniosek przejścia do porządku dziennego, ale ponieważ nie postawiono go w formie kategorycznego wniosku, lecz tylko jako zapowiedź głosowania przeciwko wnioskom większości i mniejszości komisyi, przeto nie podam go pod głosowanie. Pozostaje wniosek odraczający p. Chrzanowskiego, który brzmi (czyta):

Wysoka Izba raczy proponowaną w moim wniosku odpowiedź przekazać komisyi gminnej do roztrząśnienia z poleceniem, iżby komisya na jutrzejszem posiedzeniu zdała Wysokiemu Sejmowi sprawę, oraz upraszam o odroczenie tymczasowo do jutra szczegółowych rozpraw nad odpowiedzią proponowaną przez komisyę.

Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

A zatem przystępujemy do rozprawy szczegółowej a mianowicie do punktu I., który jest zarówno zgodny tak w sprawozdaniu większości jak i mniejszości komisyi.

P. Bartmański. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Mnie się zdaje, że najpierw powinniśmy głosować nad tem, które sprawozdanie mamy wziąść za przedmiot do obrad szczegółowych.

JW. Marszałek. Według regulaminu Rady państwa, ale nie naszego Sejmu.

P. Abrahamowicz. Pozwolę sobie uczynić wniosek, ażeby p. Marszałek raczył zarządzić przerwę posiedzenia dla porozumienia się.

JW. Marszałek. Nie mogę przerywać posiedzenia. Wszak dziś mało jeszcze naprzód postąpiliśmy, a mamy jeszcze bardzo wiele do czynienia i swoją drogą będzie jeszcze posiedzenie wieczorne. P. sprawozdawca zechce odczytać punkt pierwszy wniosku większości komisyi.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na zapytanie c. k. Rządu co do ograniczenia podwójnej administracyi celem jej uproszczenia, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi razem

z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza co następuje:

I. Sejm wyraża uznanie c. k. Rządowi za to, że zwrócił uwagę na potrzebę reformy administracyi, a zasiągając w celu jej przeprowadzenia zdania reprezentacyi poszczególnych królestw i krajów, złożył niewątpliwy dowód konstytucyjnego poszanowania zasady ich autonomii.

Wszelako nie sądzi, iżby jakakolwiek reforma tego rodzaju, a mianowicie reforma oparta na ograniczeniu podwójnej administracyi w kraju, mogła skutecznie i z prawdziwą dla kraju korzyścią być przeprowadzona, nie będąc stosownie do odrębnych potrzeb i właściwości kraju naszego jednolicie w związku z całością reform administracyi obmyślana. Tym zaś warunkom stałoby się wtedy tylko w pełnej mierze zadość, gdyby Sejm miał prawo stanowić o zasadach organizacyi władz administracyjnych tak rządowych jakoteż autonomicznych w naszym kraju.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisany jest p. Wolański Erazm, i ma głos.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

P. Wolański. W odpowiedzi na postawione przez rząd pytanie, czy kraj zadowolony z obecnego ustroju autonomicznego, komisya przedstawia nam wnioski większości i mniejszości. Nie wątpliwą jest rzeczą, że kraj z dzisiejszego ustroju autonomicznego nie jest zadowolony. Kto bowiem bliżej z nim jest w styczności, musi mieć to przekonanie, nie pomnę o innych, o jednem najgłówniejszem nadmienię, że wszelkie ustawy, które my tutaj uchwalamy, u dołu nie są wykonywane. Ustawa polowa jak by jej nie było a i inne ustawy doznają tego samego losu.

Jeżeli to podnoszę, to nie podnoszę dla tego, żebym był zwolennikiem autonomii. Przeciwnie jestem tego zdania, że ją najgoręciej do ostatka bronić i utrzymywać należy, co reformę niewyklucza. Zanim jednak przystąpię do wskazania niektórych wadliwości, muszę ciągnąć do źródła tej autonomii. Moi Panowie! Nie jest to tajemnicą, że rząd ówczesny będący w wielkich kłopotach finansowych nie miał kredytu, a podatków nie śmiał podwyższyć. Przydzielił więc pewne agendy autonomii pod warunkiem, żebyśmy sami koszta ponosili.

Jestto źródło tej autonomii. Jeżeli uznajemy (P. Golejewski: głośniej.) potrzebę reformy, potrzeba do tego źródła ciągnąć, ażeby przy reformie osiągnąć oszczędności i ażeby ta autonomia nie była martwą literą tylko istotnie z pożytkiem dla kraju.

Zapomniałem wspomnieć, co teraz muszę dodać, że Rząd tak tę autonomię ukształcił, żeby się nigdy rozwinąć nie mogła i nie rozwinie, a to przez wprowadzenie dwuistości. Samorząd winien bydź wyrazem sprężystości w działaniu, szybkiem wykonaniem i wymiarem najwyższej sprawiedliwości wszelkim warstwom społeczeństwa. Dualizm przynosi spory o kompetencyę, przez które sprawy się przewlekają, mimo najlepszej chęci nie możemy temu zapobiedz. Moi Panowie! nie chcę bynajmniej kogo obwiniać i nie mam nawet tego na myśli — za to, że ten ustrój przyjęliśmy w nadziei poprawy, bo pamiętam czasy zarządów absolutnych i despotycznych i nigdybym do nich wrócić nie chciał.

I właśnie, jeżeli widzimy, że są jakieś wadliwości i mankamenta w tem ustroju, dla czego my nie możemy spokojnie i rozważnie nad niemi zastanowić się i wskazać, i przerobić jak należy.

JW. Marszałek. Muszę zwrócić uwagę szanownego mowcy, że dyskusya generalna już skończona.

P. Erazm Wolański (mówi dalej). Trzyman się dualizmu, bo w tym punkcie jest mowa o niem. — Wobec tego należałoby postawić pierwsze pytanie, czy obecna chwila ku temu przeprowadzeniu tej reformy jest pomyślną lub nie, powtóre wskazać, czy i jakie są wadliwości, co dodać lub ująć, w inne formy ująć, któraby uczyniła zadość potrzebom kraju.

Jeżeli Panowie sobie przypomnicie, to przed 8 czy 9 laty wypowiedziałem tutaj pewne słowo — „detonomia" (Ogólna wesołość. Głosy: słuchajcie!) a powiedziałem to dlatego, że w ówczas należało śledzić przyczyny, dlaczego my tak należycie rozwijać nie możemy na podstawie tego autonomicznego ustroju. Według mego zdania nie ma odpowiedniejszej chwili do przeprowadzenia tych reform potrzebnych dla kraju jak obecna, bo nie mamy do czynienia z ministeryum centralistycznem. Mamy ministeryum, o którem bardzo mało mówić będę, jednakże że jest anticentralistyczne — to dla nas wystarczyć winno. Postawiło ono program: „ponad stronnictwami". Zdawałoby się, to jest anarchicznem w dziejach parlamentarnych; jednakże w stosunkach, w jakich się Austrya znajduje, nie jest anarchicznem, pomimo, że mniejszość wszelkich starań dokładała, ażeby obalić ministeryum, pomimo, że z większości niektórzy

nie bardzo ministeryum to wspierali, ono utrzymuje się, bo niechce centralizować, tylko zadość uczynić słusznym żądaniom i potrzebom krajów, i jak na teraz jedynie ma podstawę dłuższej egzystencyi.

To jest obraz, jaki się faktycznie przedstawia, dlatego chwilę obecną uważam za pomyślną do przeprowadzenia tej reformy. Tak w życiu prywatnem jak i w życiu publicznem chwile pomyślne są bardzo rzadkie, a szczęśliwy ten, który z tych kilku chwil skorzysta, należy więc korzystać — bo może w mniej korzystnych okolicznościach będziemy musieli ją przeprowadzać.

Co do wadliwości jakie są one, rozpocznę od gminy. W gminie przedewszystkiem nie chciałbym kogo innego mieć za naczelnika jak włościanina. Similui similibus. W organizmach pewnych siłą wieków ukształconych obcy żywioł, jak się do niego dostanie, to albo tamtego musi ubić, albo tak długo będzie z nim walczył, póki go tamten nie wyrzuci, tych prób robić nie należy. W organizmie gminnym przynajmniej na teraz wadliwością są te, że dzisiejszy ustrój przec ęża pojęcie i uzdolnienie naczelnika gminy; nie jeden z nich miałby najlepsze chęci wykonać co mu obowiązek nakazuje, ale brak uzdolnienia stoi na przeszkodzie.

Ktoż jest właściwym naczelnikiem i kierownikiem w gminie? pisarz jego, który wedle ustawy wyłącznie od niego zależy. Cóż więc należy odjąć, ażeby zakres poruczonego działania należycie był wykonany? nadzór, tyczący się bezpieczeństwa publicznego, i gdyby to nastąpiło, czyż możnaby to nazwać obaleniem głównej podstawy autonomii gmin, jeżeliby tym sposobem bezpieczeństwo publiczne uchroniło się od niebezpieczeństwa. Mnie się zdaje, że gdyby to nastąpiło, nie możnaby nazwać skonfiskowaniem pewnej części autonomii gminnej. — Zresztą jest §. 108 ustawy gminnej, który powiada: „jeżeli uchybienie obowiązku (co do przełożonego) jest tego rodzaju że sprawowanie czynności w poruczonym zakresie działania nie może być zostawione naczelnikowi... władza polityczna na czas ten ma ustanowić inny organ“. To jest dzis faktycznie, dlaczegoby dziś miało być skonfiskowaniem jeżeliby to było inaczej urządzone? W myśl źródła, z którego powstała autonomia, należy starać się o wprowadzenia oszczędności, nie tworzyć inne organa, któreby jeszcze więcej kraj obciążały. Możnaby rozszerzyć zakres działania żandarmeryi, co do wykonania policyi, która powołanie w kraju spełnia znakomicie.

Szanowny p. Romanowicz powiedział, że fikcyjne są prawa policyi na obszarze dworskim. Mnie się zdaje, że fikcyjne nie są, i pod tym względem muszę udzielić te wyjaśnienia, że dziś obszar dworski nie ogranicza się tylko na dwór, są już pewne małe osady utworzone i te będą się powiększać, bo każdy rolnik musi pomyśleć o tem, ażeby miał przynajmniej do pewnych prac zapewnionych robotników. — Dlaczegożby na swym gruncie — i nad swemi sługami miałby być pozbawiony wykonania prawa policyi.

Co zaś do tego, że kto kupi kawałek z obszaru dworskiego, musi należeć pod władzę przełożonego obszaru dworskiego, zdaniem mojem jestto zupełnie bez podstawy dlatego, bo juści, mało który majątek jest nieobdłużony, a kupiwszy taki kawałek, musiałby go wydzielić z tabuli, wydzieliwszy, mógłby utworzyc nowy korpus lub należałby do gminy, (Głosy: Do rzeczy), ale w jednem się zgadzam z nim zupełnie, (Głosy: do rzeczy), a to tem, co podniósł, że on nie pragnie pokolenia o lekko zginającym się grzbiecie zgadzam się z nim w zupełności.

I ja niechcę pokolenia, coby grzbiet pochylało, jak i większość tej Izby, pragnę pokolenia, któreby miało poczucie narodowej godności i swobody, (Brawo), ale stanowczo nie chcę takiego pokolenia, któreby uginało karku w obec anarchicznej opinii i na fałszywych a nie na prawdzie opartych ideałów, lub motłochu.

Jakie są w powiecie wadliwości? Otóż ja nie widzę innych jak dualizm, powtarzam, i w tem, że Wydział gremialnie ma orzekać o tem, co ustawa jasno określa. — W obec tego cóż się praktykuje, to, że jak niema kompletu nie można uchwalać, trzeba zwoływać dopóki komplet się nie zbierze, co trwa tygodnie, czasem miesiące, a sprawy zostają niezałatwione, gdzie jeden płatny by temu podołał i szybciej wykonał. — Innych wadliwości nie widzę, Rady więc powiatowe należy nam utrzymać. (Głosy: Dość już). Zaraz skończę.

Co do mnie ja nie zgadzam się (Głosy: Głośniej!) powtarzam nie zgadzam się z przedłożeniem większości i mniejszości, nie zaradzają one mojem zdaniem tym wadliwościom, które się doświadcza w praktyce, i tam gdzie kraj domaga się reformy ustroju autonomicznego, nie korzystamy ze sposobności, z tego względu mam przekonanie,

że przyjmując wniosek jeden lub drugi nie oddamy usługę krajowi, jeżeli zamiast odpowiednich wniosków do reform w podarunku przywieziemy strzępki. Skończyłem już.

JW. Marszałek. P. książe Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Możecie panowie być spokojni, że nie wrócę do dyskusyi ogólnej, prosiłem tylko o głos, aby umotywować moje głosowanie, co do pierwszego punktu wniosku komisyi, i to mnie spowodowało przemówienie, któreśmy słyszeli wczoraj podczas ogólnej wprawdzie rozprawy, ale który dotknął tego właśnie punktu.

Szanowny p. Romanowicz przemawiał przeciw pierwszej części pierwszego punktu i niejako widział w tej pierwszej części główny punkt, podczas gdy ja pozwolę sobie główny nacisk położyć na drugą część jako na polityczną, a pierwszą uważać jako wstęp do tej drugiej części. Głównie raził p. Romanowicza wyraz „uznanie.“ J. E. p. Grocholski bronił tego wyrażenia. Proszę panów, co do słowa jednego nie chcę się spierać; mie idzie a zapewne i p. Romanowiczowi głównie o tendencyę, która tu w tem wyrażeniu się uwydatnia, ale szanowny p. Romanowicz ubolewał nad tem, jakoby tu była tendencya, prowadząca do zbyt daleko posuniętej uległości dla Rządu. Już także J. E. p. Grocholski na to odpowiedział, że uważał to na czasie, abyśmy w obec innych sejmów, które mają większość centralistyczną, abyśmy inaczej postępowali i abyśmy tak jak delegacya popiera Rząd w Wiedniu, abyśmy ze swej strony taką samą drogą postąpili. — Jeżeli szanowny p. Romanowicz obawia się zbyt daleko idącej uległości, obawia się, abym tak powiedział, fatalnego politycznego wychowania, gdybyśmy się dali porwać tą drogą, to niestety w zasadzie, gdyby tak było, miałby słuszność w ogóle, ale nie myślę, aby się to stosowało do obecnej chwili. — Hart duszy w sprawach politycznych i poczucie godności narodowej, są to rzeczy bardzo dobre, ale najpotrzebniejsze wtenczas, kiedy się stoi w obec rządu nieprzychylnego, wrogiego, — albo przynajmniej nie bardzo chętnego. (Brawo.) Może kiedy tego hartu i tego poczucia obowiązków i godności narodowej najwięcej potrzeba było, poczucie to nieuwydatniło się przynajmniej mojem zdaniem tak, jakby mogło i powinno się uwydatnić. — Było to wtenczas, kiedy wynaleziono drogę opportunizmu, drogę polityki utylitarnej kiedy grono ludzi, które tą drogą pujść nie chciało, stało osamotnione. Skąd zaś ta polityka utylitarna wychodziła, wówczas szanowny p. Romanowicz w Sejmie nie był, więc zarzut, jeżeli jest w moich słowach, jego się nie tyczy, ale szanowny p. Romanowicz tak dobrze jak ja wie, z której strony, z którego stronnictwa polityka utylitarna wyszła.

Jeżeli w tem leży demoralizacya, to ja mogę tylko ubolewać nad tem, ale ja nie widzę w tem demoralizacyi, (p. hr. Golejewski. Proszę o głos:) jeżeli w obec rządu, który uważam za stojący po stronie autonomistów, popieram i oświadczam, że po jego stronie stoimy. Wszak Rząd ten, jeżeli ma racyę bytu, ma ją tylko wtenczas, jeżeli jest, jeżeli będzie autonomiczny.

Dziwna rzecz, jeżeli, z jednej strony spotkaliśmy się z zarzutem, że idziemy za daleko w uległości, to z drugiej strony spotkaliśmy się my, którzy od początku byli za tym pierwszym ustępem, który uważamy za główny, spotkaliśmy się w komisyi i po za Sejmem z zarzutem, że uchwalamy ten ustęp w duchu nawskróś opozycyjnym. Zarzucają więc z jednej strony uległość, a z drugiej, że jesteśmy niepoprawnymi opozycyonistami.

Muszę ten drugi zarzut tak samo odeprzeć jak pierwszy, dlatego, że po prostu jeżeli wypowiadam zasadę, która jest oparta na tych samych prawidłach, jak dążenie rządu, to to nie może być znakiem opozycyi, nie może być dowodem opozycyi. Jeszcze raz powtarzam, jeżeli rząd obecny ma racyę bytu, to jest, jeżeli stoi na zasadzie autonomii, to my stoimy na tych samych zasadach, więc czujemy się tu na tych samych oparci podstawach, a więc, jeżeli wotujemy to, to nie można ani nam podsuwać, że zbyt jestośmy ulegli, gdyż popieramy tylko rząd nam przychylny, a z drugiej strony nie robimy opozycyi, dlatego, bo to jest rząd mający barwę autonomiczną.

To, co wczoraj powiedział, a raczej czytał nam pan komisarz rządowy, mojem zdaniem w tem rozumowaniu nie może nic zmienić, o ile pamiętam co powiedział, — bo nigdy na czas nie mamy sprawozdań stenograficznych nie można więc nic z nich cytować dokładnie — ale powiedział między innemi, że rząd nie mógłby tej zmiany przeprowadzić, powołując się na §. 11. ustawy zasadniczej. Otóż i my wiemy, że ten paragraf istnieje, wiemy, że w tej chwili nie można go przeprowadzić, ale rząd tak dobrze jak i my, wie, że przypuścić można możliwość takiej zmiany, że ani żadna zasada, ani myśl państwowa nie byłyby nadwerężone, jeżeliby Sejm miał rozszerzony zakres swej kompetencyi.

Potrzeby i wymogi państwowe mogą być tak dobrze zagwarantowane i tak dobrze można na nie uważać przy ustawodawstwie krajowem jak to się w różnych kierunkach już teraz dzieje przy ustawodawstwie państwowem.

Jeżeli powiedziane było ze strony komisarza rządowego, że nie mogą być 2 egzekutywy, to jest rzecz prosta i mnie się zdaje, że nikt tego nie żądał, ani we wnioskach komisyi, ani w przemówieniach. Jeżeli jesteśmy za tem, co Sejm raz uchwalił i może jeszcze raz uchwali, jeżeli sobie życzymy, żeby uchwały władz autonomicznych były przeprowadzone, to zawsze mojem zdaniem pozostanie jedna egzekutywa, jak to sam rząd w swojem sprawozdaniu podnosi, że mogłoby być prawo egzekutywy. (Czyta:) „Które to prawo w każdym razie Staroście miałoby być przyznanem, a którego wykonywanie mogłoby atoli być ograniczonem do pewnego terminu."

Więc rząd sam przypuszcza, że może zajść chwila, gdzie uchwałom wydziałów powiatowych zapewni wykonywanie. To jest zawsze jedna tylko egzekutywa. Zbiorowe ciało będzie radzić nad tą uchwałą, a rząd wykona, a więc o 2 egzekutywach mowy nie ma. Więc to co wczoraj słyszałem z ust szanownego komisarza rządowego nie może mnie zachwiać w tem mniemaniu, że rząd ma dążności autonomiczne, że zatem nietylko uszanowaniem autonomii, ale i jej rozszerzenie może być temi dążeniami objęte. W obec takiego programu rządu, nie widzę ani zbytniej uległości, ani opozycyi jeżeli oświadczę, że popieramy ten rząd w jego celach godziwych, które sobie zakreślił, dlatego będę głosował za tym ustępem. (Brawo.)

P. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. p. Grocholski. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest więc zamkniętą. — P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Jeżeli wnosimy w tym pierwszym punkcie dla Rządu jakieś oświadczenie, to jest to mniej więcej aktem grzeczności, niż żeby to miało doniosłość polityczną. Nie rozumiem, dlaczego mamy tak fatalny dzień, że już nam jeden z posłów powiedział, iż umiemy słuchać, a nie umiemy rozkazywać. Otóż tak nie jest. Kłam temu zadaje administracya w b. księstwie Warszawskiem. Drugi zaś mowca powiedział, że nie uwydatniliśmy hartu duszy, kiedyśmy się nachylili do polityki utylitarnej. Otóż Sejm się nachylił do polityki tej nie dlatego, aby się chciał okazywać uległym dla Rządu. Jeżeli się nachylił, to uczynił to tylko dlatego, że miał takie przekonanie. Nie można też nikomu zarzucać zdrady, bo wielu z tych, którzy byli przeciwni i tu jak powiedziano stali osamotnieni, pojechali potem razem z innymi do Wiednia i tam głos zabierali; a tu może tylko dlatego manifestowali się przeciw, aby potem może palnąć mówkę przedwyborczą, być potem wybranym i stać się popolarnym.

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Nie mam nic do nadmienienia.

JW. Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca nie ma nic do nadmienienia, przeto przystąpimy do głosowania. Ustęp pierwszy brzmi jak następuje (czyta):

„Na zapytanie c. k. Rządu co do ograniczenia podwójnej administracyi celem jej uproszczenia, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi razem z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza co następuje:

„I. Sejm wyraża uznanie c. k. Rządowi za to, że zwrócił uwagę na potrzebę reformy administracyi, a zasięgając w celu jej przeprowadzenia zdania Reprezentacyi poszczególnych królestw i krajów, złożył niewątpliwy dowód konstytucyjnego poszanowania zasady ich autonomii."

Kto się z tym ustępem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten jest więc przyjęty. Ustęp drugi brzmi (czyta):

„Wszelako nie sądzi, iżby jakakolwiek reforma tego rodzaju, a mianowicie reforma oparta na ograniczeniu podwójnej administracyi w kraju, mogła skutecznie i z prawdziwą dla kraju korzyścią być przeprowadzona, nie będąc stosownie do odrębnych potrzeb i właściwości kraju naszego jednolicie w związku z całością reform administracyi obmyślana. Tym zaś warunkom stałoby się wtedy tylko w pełnej mierze zadość, gdyby Sejm miał prawo stanowić o zasadach organizacyi władz administracyjnych tak rządowych jakoteż autonomicznych w naszym kraju."

Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten jest więc przyjęty.

*

Na tem przerwiemy posiedzenie. Ciąg dalszy posiedzenia naznaczam na godz. 8. wieczór.

(Posiedzenie przerwane o godz. 3. min. 53 po południu.)

Posiedzenie wieczorne.

(Początek o godz. 8. min. 16.)

JW. Marszałek. Posiedzenie otwarte.

Przystępujemy do obrad nad drugim ustępem wniosku większości komisyi; do niego jest zarazem wniosek mniejszości. Jakkolwiek nasz regulamin nic w tej mierze nie mówi, to zdaje mi się, iż wniosek mniejszości powinien być poczytany za poprawkę do wniosku większości komisyi, wszelako przy głosowaniu i rozbieraniu robiłoby to wielkie trudności; dlatego zapytuję Wysokiej Izby, czyby nie zechciała zadecydować, który z wniosków chce wziąć za podstawę do obrad: wniosek większości, czy wniosek mniejszości; bo inaczej jeżeli jeden z nich będzie traktowany jako poprawka do drugiego, może powstać wielka konfuzya przy głosowaniu i stawianiu wniosków. Czy więc Wysoka Izba zgadza się z tem, abym podał do decyzyi, który z projektów zechce wziąć za przedmiot do uchwał?

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Z przemówienia Szanownego p. Marszałka przyszliśmy do przekonania, że regulamin nasz sejmowy nie wymaga tego, aby przedłożenie bądź większości bądź mniejszości jako jedyne służyło za podstawę obrad i że idzie tylko o uproszczenie przeprowadzić się mającej dyskusyi. Ja muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że w ogólnej dyskusyi wniosek mniejszości nie był jeszcze wyczerpująco traktowany.

JW. Marszałek. Nie o to idzie, Panie pośle, idzie o sposób traktowania głosowania.

P. Abrahamowicz. Więc jeżeliby w tej chwili bez przeprowadzenia szczegółowej dyskusyi nad jednym i drugim wnioskiem Wysoka Izba do głosowania przystąpiła i przychyliła się za przyjęciem wniosku większości, jużby mowy o wnioskach mniejszości nie było.

JW. Marszałek. Cofam moją propozycyę. Przystępujemy do rozprawy według naszego regulaminu. P. sprawozdawca większości raczy odczytać ustęp II. projektu większości komisyi.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„II. Sejm nie zapoznaje licznych i znaczących niedogodności obecnego ustroju administracyjnego, mniema jednak, że one nie są wyłącznie spowodowane dwoistością administracyi, ale także i to w znacznej części zakresem czynności i obowiązków, jakie ustawodawstwo istniejące wkłada na gminę wiejską i małomiejską, a którym gmina w dzisiejszym składzie żadną miarą odpowiedzieć nie jest w stanie.

„W przekonaniu, że sprawa reformy administracyjnej w swej całości nie jest jeszcze dojrzała i dostatecznie przygotowana, a przygotować by ją można najwłaściwiej przez zaprowadzenie zmian częściowych i usuwanie kolejno tych niedogodności, które się w zastosowaniu okazały najbardziej dotkliwe — Sejm ogranicza się do wskazania tych, co stanowiąc niejako podwalinę innych, torować mogą skutecznie do nich drogę.

„A w szczególności należy zdaniem Sejmu:

„a) z dotychczasowych gmin, pozostawiając im samoistny zarząd ich majątków i własnych zakładów, i z obszarów dworskich, tworzyć w stosownie złożonych okręgach większe okręgowe gminy administracyjne dla wykonywania pod odpowiedzialnością ich naczelników policyi miejscowej, załatwiania spraw poruczonego zakresu działania i sprawowania czynności Sądów pokoju, których rychłego zaprowadzenia domagamy się jak najusilniej;

„b) dla uproszczenia administracyi i umniejszenia jej kosztów po utworzeniu okręgowych gmin administracyjnych, rozszerzyć granice teraźniejszych powiatów, a tem samem ograniczyć ich liczbę, jakoteż liczbę Rad i Starostw powiatowych pod warunkiem, iżby o potrzebie i stosowności takiego rozszerzenia słuchana była Reprezentacya krajowa;

„c) organom samorządu krajowego i powiatowego winien, bez naruszenia ich odrębności, przyznany być odpowiedni wpływ przy załatwianiu spraw, należących obecnie do zakresu działania c. k. władz rządowych, jak nadzoru nad wykonaniem ustawy o zarazie bydła, regulacyi rzek, dróg państwowych, ustawy leśnej, spraw dotyczących poboru wojska, udzielania koncesyj przemysłowych i t. p., oraz zapewniona skuteczność postanowień organów autonomicznych w myśl uchwał Sejmu z dnia 5. Października 1878., które nie otrzymały sankcyi.“

JW. Marszałek. Obok tego wniosku większości jest przedłożony jak panom wiadomo wniosek mniejszości, który panom rozdano i dlatego uwolnicie może p. sprawozdawcę od jego odczytania.

P. Onyszkiewicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Onyszkiewicz ma głos.

P. Onyszkiewicz. Stoimy od wczoraj wśród obszernej debaty nad sprawą reformy, nad sprawą, która dlatego tak żywe budzi zajęcie, bo jest tą, która od lat kilku szczególniej zatrudnia umysły tak w tej Wysokiej Izbie jak i w kraju.

Jeszcze przed 5ciu laty rzuconą tu została śmiała myśl reformy we wielkim stylu. Jakie ona wywarła wrażenie, wiadomo. To pewna, że wrażenie to było trwałe, że pobudziło umysły do zastanawiania się. do śledzenia działalności i skutków urządzeń dotychczasowych, i w rezultacie zrodziło się przekonanie u wielu, że wady są, że są liczne, że dla ich uchylenia coś koniecznie zrobić należy.

Mimo to myśl reformy zupełnej, reformy w wielkim stylu, nie została ponowioną dla tego, bo jak to w pierwszym ustępie wniosku komisya a obecnie już Sejm powiada, reforma zupełna administracyi w kraju w takim tylko razie mogłaby być podjętą, gdyby Sejmowi służyło prawo stanowienia o zasadach organizacyi władz administracyjnych, a przeto daną mu była możność zastosowania reformy do odrębnych potrzeb i właściwości naszego kraju.

Nie mogła być wreszcie reforma taka podniesioną, bo jak to komisya w 2-im ustępie powiada, dzieło reformy administracyjnej w swojej całości nie jest jeszcze dojrzałe i dostatecznie przygotowane, a tylko reforma jednolicie obmyślana w myśl wniosku już uchwalonego, byłaby dla kraju z korzyścią.

Wprawdzie jeneralny mówca większości oświadczył, że on i ci, co za nim stoją, mają od dawna gotowy program, lecz w takim razie mówca większości mówi co innego, niż wniosek większości zawiera.

We wniosku tym czytamy wyraźnie, że sprawa reformy w całości swojej nie jest dojrzałą i przygotowaną.

Lecz komisya twierdzi również, że sprawa reformy administracyjnej w całości swojej dla tego także nie mogłaby być podniesioną, ponieważ nie będąc z jednej strony w zupełności dojrzałą, z drugiej strony z korzyścią dla kraju byłaby w tedy tylko, gdyby była jednolicie, w harmonii z całością ustaw administracyjnych obmyślaną.

Nie bez zdziwienia więc spostrzegam w dalszym ustępie wniosku, że zdaniem komisyi, możnaby ją przeprowadzić częściowo przez kolejne usuwanie tych niedogodności, które się w zastosowaniu okazały najbardziej dotkliwemi.

Czyli taka częściowa zmiana, taka przepraszam za wyrażenie „łatanina“ odpowie temu niezbędnemu warunkowi, pożyteczności wszelkiej reformy, t. j. jej jednolitości, i czy znajdzie się w harmonii z całością ustaw administracyjnych, pozostawiam odpowiedź na to pytanie Wysokiej Izbie.

Lecz możnaby myśleć że zmiany jakie komisya tutaj proponuje, nie naruszając całości ustroju administracyjnego dotychczasowego, że są to zmiany uchylające tylko niektóre wady dotychczasowej administracyi, zmiany nie radykalne.

Lecz panowie przypuszczeniom takim zaprzecza sama komisya, bo oświadcza ona wyraźnie, że zmiany jakie nam proponuje, mają być podwalinami zmian innych mają torować skutecznie drogę do tych innych zmian. Do jakich zmian torować ma drogę reforma proponowana przez większość, było to dla mnie tajemnicą tak długo aż jeneralny mówca większości tajemnicy tej nie odsłonił.

Oto ma ta reforma, proponowana przez większość prowadzić do zlania się władz autonomicznych z władzami rządowemi, do wyrzeczenia się w części himerycznej swobody na rzecz realnego porządku, a ma to być dobre i prawdziwe, bo jak powiadają będzie miało naukową nazwę syntezy.

Nie przeczę, że świetny wywód o analizie i syntezie, o warunkach prawidłowego ustroju Władz administracyjnych, o złudach samorządu, o wadliwości rozbujałego indywidualizmu, może być zgodnym z prawidłami teoryi, z nowoczesną doktryną o władzy państwowej i misteryach sztuki rządzenia, i zadziwia tylko, dla czego zwolennik tej teoryi nie rozwinął jej zupełnie, dla czego wstrzymując się w połowie, pozostawić chce władzy państwowej nie potrzebny balast deliberującej, hałaśliwej, a nie czynnej autonomii, wszak to psuje ład, do prawidłowej administracyi to się nie przyczynia.

Lecz to jego rzecz, — co do mnie sądzę, że wygłoszona teorya o syntezie o ile by prowadzić nas miała do wyrzeczenia się uzyskanych swobód i praw, do zatrzymania się lub nawrócenia na drodze do ich ugruntowania, prowadziłaby zarazem do zatarcia tego politycznego i narodowego indywidualizmu, jaki wytworzyły dzieje, którego zrzec się dla żadnych interesów idealnego ładu i porządku nie mamy prawa, bo uzyskaliśmy go w spuściźnie od przodków, i jeżeli nie wzmocniony to przynajmniej nie naruszony, winniśmy przekazać pokoleniom następnym.

Wydrzeć nam swobodę można, lecz wymódz zrzeczenia się prawa do niej nigdy, ani połyskliwą teoryą o potrzebie i warunkach porządku, ani czczym postrachem anarchii.

A jeśli zdaniem mowcy samorząd jest dotąd złudą, jeżeli dotąd jest tylko tolerowanym, to mam nadzieję, że złudą tą być przestanie, a stanie się rzeczywistością, bo domaga się tego liczna rzesza ludów tego państwa, domaga się tego większość ludów, a z głosem takim i państwo i uprzywilejowany prawodawca liczyć się musi. Lecz wyrazów tych właściwie do większości stosowaćbym nie powinien; wszak sprawozdawca większości wszelkiej solidarności z wypowiedzianymi przez mowcę większości zapatrywaniami się wyparł, a więc odsunął od wniosku taką interpretacyą, to też wyrazy te zwracam tylko do jeneralnego mowcy, i do tych w których imieniu przemawiał.

Wracam znów do tego, co wniosek wyraźnie wypowiada.

O to wniosek proponując nam gminy zbiorowe i umniejszeniee Rad powiatowych, wypowiada że czyni to celem usunięcia tych niedogodności, które w zastosowaniu okazały się bardzo dotkliwemi. Nie przeczę, że są wadliwości w dotychczasowem urządzeniu gmin, a zwłaszcza, co do wykonywania policyi miejscowej. Nie przeczę, że reprezentacye powiatowe tak samo nie są doskonałe, jak nie są doskonałe żadne instytucye na świecie.

Ale Panowie, twierdzić, że gmina, że organizacya powiatowa, są niedogodnościami, które usunąć należy, to zdaje mi się idzie nieco za daleko.

Nie będę przytaczał, co tu w Izbie i kraju daje się słyszeć o pożytecznej działalności reprezentacyi powiatowych, wszak znaczna liczba zasiadających tu posłów wchodzi w skład gmin i reprezentacyi powiatów, dostatecznie przeto wiadomo każdemu, że od samego początku, gdy kraj nasz wszedł na zbawienną a skuteczną drogę organicznej pracy — reprezentacya powiatowa najdzielniejszym była na tej niwie pracownikiem.

Usuwać ją teraz, uznając za niedogodną i stawiać w jej miejsce ciało jakieś, co do działalności swojej i skuteczności działania zupełnie nie znane, i przewidzieć się nie dające, ciało oddalone od właściwego terenu swojej działalności, to jest od ludu, zdaje mi się nie byłoby poprawieniem lecz pogorszeniem administracyi w naszym kraju.

Nie chcę powtarzać tego, co już w tej długiej i obszernej debacie w ocenianiu wniosku większości zostało wypowiedziane, ograniczę się tylko na tych kilku wyrazach. Pragnę jeszcze tylko odpowiedzieć na jeden zarzut, tu kilkakrotnie podniesiony przeciwko wnioskowi mniejszości.

Wiem, że wniosek mniejszości nie jest bez usterek, nastręcza on nadto łatwy sposób walki, walki u nas niestety zbyt często praktykowanej, gdzie zamiast lepszej broni służy napiętnowanie sprawy instytucyi albo osoby zohydzoną i wstrętną nazwą. Na wniosek mniejszości odpowiedziano wyrazem mandataryaty. Wyraz ten wypowiedziany poraz pierwszy przez męża wysoko w opinii i szacunku w kraju postawionego — wypowiedziany został w myśli przestrogi, tak ja, jak i koledzy moi to zrozumieli. — W lot jednak pochwycił go drugi mowca i już w innej powtórzył intencyi, a powtórzył w intencyi napiętnowania. Już inni przedemną wykazali, że brak tu warunków, by można było nazwę tę zastosować do tego organu, jaki stworzyć zamierza wniosek mniejszości. Nie w rzeczy więc leży błąd, ale w niewłaściwej rzeczy nazwie — i trwożeniu bezpodstawnem łatwowiernego ludu widmami zamierzchłej przeszłości. (Brawo).

P. Czerkawski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Kiedy komisya wyznaczona do zbadania przedłożenia rządowego względem reformy administracyi, zgromadziła się na swe pierwsze posiedzenia, wypowiedziałem zdanie i uczyniłem nawet formalny wniosek, że komisya, a względnie i Wysoki Sejm ograniczyć się powinny do wypowiedzenia zdania, które Szanowni Panowie w artykule I., przedłożonej przez komisyę uchwały znajdziecie zapisany, to jest ażeby oświadczyła, że nie jest w możności rozbierać kwestynaryusza

rządowego z powodów tam przytoczonych, a jak niektórzy członkowie komisyi jeszcze dodawali dla tego, że widzieliby w dodatniej odpowiedzi na to pytanie ograniczenie autonomii krajowej. Przeważyło jednak zdanie w komisyi, że oprócz tej negacyi powinny w uchwale Izby znajdować się także pewne, dodatnie wnioski, co do przyszłej organizacyi kraju, jak ją sobie Reprezentacya dzisiejsza przedstawia. Zdania były podzielone, ażeby je zbliżyć do siebie, wysadzono komitet ściślejszy, który miał zdania rozmaitych odcieni tej Izby wyrozumieć i z pewnym zaokrąglonym rezultatem wystąpić przed komisyą.

W tym komitecie ściślejszym został imieniem dwóch znacznych stronnictw tej Izby zawarty kompromis co do artykułu II. w tej mierze, to jest, co do rozmaitych dodatnich wniosków względem przyszłej reorganizacyi administracyjnej naszego kraju.

W komisyi samej podzieliły się zdania, na zdanie większości i mniejszości. Owóż ja ze swej strony należąc do pierwszej, pragnąłem tej Wys. Izbie wytłómaczyć myśl tej większości i w tym celu zapisałem się w jeneralnej dyskusyi do głosu. Nim jednak głos mógł mi być udzielony, dyskusya jeneralna została zamknięta, przyszło do wyboru mowców jeneralnych. Gdy mowcy zapisani za wnioskiem większości, zebrali się w celu wybrania jeneralnego mowcy, obaczyłem się w obec poważnej większości sprzymierzonego z nami stronnictwa. Wybór nie padł na mnie, wypadł na innego szanownego kolegę, którego naukę i charakter wysoko poważam. Jeżeli to poważanie zawsze było głębokie i bezwarunkowe, to dzisiejszem jego przemówieniem nie tylko zostałem w niem utwierdzony, ale poważanie to i uszanowaoie do niego zmogło się jeszcze ile możności. Jego zdanie bowiem wypowiedziane było z taką otwartością, że wszelki szacunek dla niej muszę uczuwać. Ale winienem także wypowiedzieć jasno i otwarcie, że takie odsłonięcie zdania i opinii tego stronnictwa, w którego imieniu przemawiał, wpłynęło stanowczo na dalsze moje postanowienia.

Według toku jego i wyjaśnień, które osobiście łaskaw był mi udzielić, szanowny mowca stanął na stanowisku znanego zapewne wszystkim Panom zarysu organizacyi administracyjnej Galicyi, i wniosku wprowadzonego w r. 1876., jeśli się nie mylę, w przedmiocie reformy administracyjnej.

Z tego to wniosku i z tego zarysu wypuścił szanowny mowca naprzód niektóre ustępy, w których można było niejako widzieć gwarancyę autonomii krajowej a zpreparowawszy ten wniosek w taki sposób, doszedł do konkluzyi zupełnie niezgodnych z wnioskiem większości komisyi, niezgodnych nawet z oboma zarazem a nareszcie niezgodnych z poczuciem i życzeniem naszego kraju, o ile go znam, a przynajmniej w znacznej części jego ludności, której zasadę tu podzielam. (Brawo.)

O tem stanowisku przy zawarciu kompromisu wcale nie było mowy. Jeżeli szanowny mowca pomieniony zarys nazwał sztandarem, pod którym jego stronnictwo walczy i pragnie walczyć nadal, to muszę dodać, że ten sztandar został rozwinięty na polu bitwy wbrew oczekiwaniom tych, którzy do tego kompromisu przystąpili. Nam się zdawało, że owszem ten sztandar w owym kompromisie został pogrzebany, i że o nim w Wysokiej Izbie mowy być nie może a przynajmniej przy sposobności rozpraw nad kwestyonarzem rządowym.

Stało się inaczej, wbrew kompromisowi — dla tego też jestem zdania, że od tej chwili musimy uważać kompromis ten za zerwany. (Brawo.) W obec tego przynajmniej co do mojej osoby cofam się na owe obronne stanowisko artykułu I., które zająłem w komisyi reformy administracyjnej i głosować będę przeciw art. II. wniosku większości. Również będę głosował przeciw artykułowi II. w ogóle i wszelkim dalszym ustępom wniosku mniejszości, bo z wnioskiem mniejszości tak z początku jak i teraz zgodzić się nie mogę. Nie będę wchodził w szczegóły, powiem tylko, że we wniosku mniejszości daje się czuć brak wyższych politycznych poglądów, jakie w tak ważnym akcie politycznym być powinny. Nie mógłbym się na to zgodzić, aby poruczać władzom administracyjnym choćby autonomicznym, takim jak rady powiatowe władzę dyskrecyonalną, zaprowadzać organizacyę, zaprowadzać tym sposobem rodzaj dyktatury, rodzaj pewnego stanu oblężenia na pewne powiaty, na które rozciągać by się tym panom podobało. Dla tego mam zaszczyt oświadczyć, że w dalszym toku dyskusyi głosować będę przeciw II. art. wniosku większości i mniejszości. (Brawo.)

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Zabierając głos do 2. punktu przedłożonych nam wniosków, większości i mniejszości, zaczynam od tego, że złożę szczere podziękowanie szanownemu sprawozdawcy większości za to, że raczył oświadczyć się za wnioskiem mniejszości. Dodał wprawdzie, że jako odpowiedź

skierowaną do rządu uważa wniosek większości jako więcej przydatny. Gdyby jednakże chodziło o to, aby na Sejmie jakiś praktyczny wniosek przeprowadzić, to, o ile pamiętam, powiedział, że oświadczył by się za naszym wnioskiem. Zdanie to oczywiście podzielam, bo gdybym zdania tego nie podzielał, nie byłbym podpisał wniosku mniejszości. Oświadczył następnie szanowny sprawozdawca, że i dlatego podjął się ostatecznie obrony wniosku większości, że wniosek ten jest objęty szerokiemi ramami, w których i dla naszego skromnego wniosku jakieś miejsce od biedy się znajdzie. (P. Gross. Nie powiedziałem „od biedy".) W tym ostatnim punkcie nie mogę się zgodzić na to wypowiedzenie, zdaje mi się bowiem, że wnioski obydwa wychodzą z zupełnie odmiennego założenia a na świadectwo niech mi wolno będzie powołać się już nie na szanownego sprawozdawcę, ale na mowcę generalnego wniosku większości. On to, który ze wszystkich panów zapisanych za wnioskiem większości, on to który był jedynym jego właściwym i prawowitym obrońcą, stanowi dla mnie w tej mierze powagę, a jak on wytłumaczył, to mnie się zdaje, znikła wszelka wątpliwość, a gdyby jeszcze jaka była, to usuniętą została przemówieniem. Dla mnie tej wątpliwości od samego początku nie było. Nie zapuszczam się w zakulisową historyę wytworzenia tego wniosku, tylko powiem, że kiedym go usłyszał w komisyi a następnie kiedym go przeczytał w druku, to dla mnie i wielu innych panów jasną było rzeczą, że to jest wielce szanowny wniosek o gminie tak zwanej zbiorowej. Zresztą mniejsza o to. Mam przed sobą dwa wnioski. Nie zadowolniła się przeważna większość komisyi t. j. teraźniejsza większość i mniejszość, ażeby można poprzestać na tem, co Izba dotąd uchwaliła t. j. na ścisłą odpowiedź daną rządowi, a to w obec licznych skarg co do niedogodności braków i luk w urządzeniach, gminach i powiatach naszych. Było zdanie rozpowszechnione, że albo zaradzić od razu potrzeba, albo przynajmniej wskazać czy rządowi, czy Wydziałowi krajowemu, na jakiej drodze możnaby tym brakom i lukom zaradzić. Powiedziano nam, że jesteśmy skłonni do analizy i krytyki, mnie się zdaje, że u nas jest tak samo jak i w innych krajach. U nas może zachodzi ta różnica, że zawsze byliśmy skłonni do krytyki ale że do niedawnego czasu byliśmy skłonni do krytykowania rządu i że doszliśmy szczęśliwie do do tego, że krytykujemy teraz samych siebie, że krytykujemy to, cośmy sami stworzyli i w czem sami pracujemy. Jeżeli się przypatrzymy wspomnianym skargom, to mnie się zdaje, że koncentrują się one w dwóch głównych punktach. W pierwszym co do gminy, a tu skarzą się na brak sprawowania policyi miejscowej, a w drugim co do powiatu, gdzie się skarzymy na niedogodności dualizmu i na brak egzekutywy. Otóż nasamprzód co do gminy. Gmina, — starodawna nasza gromada, stoi osamotniona, pozostawiona samej sobie, bez opieki, bez silnej ręki, którаby na niej ciężyła z góry, bez podstawy, którą daje wykształcenie, wychowanie, — bez pomocy sąsiada, obszaru dworskiego. Stosunek taki ma naturalnie ujemną stronę, ale on ma i swoje do pewnego stopnia dobre strony. Słyszymy zawsze, że człowiek, który jest pozostawiony samemu sobie, w walce musi wyrobić siły, a jeżeli nie zginie, przyjdzie z czasem do lepszego bytu. O gromadę nie potrzebujemy się obawiać że zginie, z drugiej zaś strony trudno dla gminy utworzyć internat dla łatwiejszego jej wychowania, musimy ją wziąć tak, jak ona jest. Brak policyi miejscowej, oto główna skarga. Prawda, są kraje, gdzie odwrotne skargi dają się słyszeć, gdzie jest nadmiar policyi, nadmiar kontroli u nas na samym dole jest trochę za mało opieki, ale nie zazdroszczę tym krajom, które tej opieki mają za wiele. Zawsze istnieje jednak brak policyi drogowej, ogniowej i t. d., więc trzeba temu zaradzić. Wniosek większości dąży do tego, a tak samo i wniosek mniejszości, o czem zresztą później mówić będę.

Co do drugiej strony t. j. co do powiatu, to jest skarga na dualizm i na brak egzekutywy. Dualizm administracyjny jest urządzeniem może dziwacznem, może nie zbyt logicznem, ale takie urządzenia bywają zastosowane do potrzeb krajowych a czasem i do potrzeb chwilowych. Mnie się rzecz tak przedstawia, że chciano w tych reprezentacyach powiatowych utworzyć pewne miejsca obronne, skąd żywioł wykształcony może wywierać skuteczny i dobroczynny wpływ na warstwy mniej albo wcale nie wykształcone,— gdzie ludzie wyrabiają się w służbie krajowej i gdzie zachowuje się tradycya samorządu; a jako takie miejsce obronne zdaje mi się, że ta instytucya dobrze, skutecznie, pożytecznie działa i że chwila nie przyszła, aby ją skasować. Czasem sprawują się i w tym obrębie urządzeń powiatowych agendy niedołężne, nie skuteczne, ale proszę panów, — to zależy od ludzi.

Już słyszeliśmy i to jest wielka prawda, że chociażby ustawa była bardzo dobra, jeżeli ludzi

nie ma dobrych, chromieje, a znowu zdarza się, że chociażby ustawa była wadliwą, jeżeli znajdą się ludzie, którzy mają dosyć czasu, którzy mają zamiłowanie do rzeczy i tyle zdolności, aby mogli działać, to lepiej rzecz pójdzie i na podstawie wadliwej ustawy.

Brak egzekutywy wprawdzie udaremnia niejedno, udaremnia stosunek do gminy, stosunek nadzoru, który ma być wykonany przez Wydział powiatowy nad gminą. Większość i mniejszość zgadza się znowu w tem, że chce tym brakom zaradzić. Ale jak? Mamy przed sobą gromadę niewykształconą, niezupełnie zdolną do wykonywania swych obowiązków. Ale muszę powiedzieć także, że pod wielu względami jest teraz lepiej, jak było dawniej. To panowie sami przyznacie, że, jeżeli się oglądniemy trzydzieście, dwadzieścia pięć, piętnaście, dziesięć lat wstecz, to na wsi było gorzej, że teraz stosunki społeczne się polepszyły, ułagodziły, że gdzieniegdzie lud niewykształcony przychodzi już do świadomości swoich praw i obowiązków, i że od czasu zaprowadzenia szkół, które jeszcze do tego czasu swoich owoców wydać nie mogły, przychodzimy do tej nadziei, iż przyjdzie druga generacya, która lepiej będzie mogła spełniać te agendy. Chociaż więc, jak panowie widzicie, tak samo nie zapatruję się na obecne stosunki, to jednak nie przeczę, że trzeba zaradzić. Tylko właśnie idzie o to, jakim sposobem? Otóż zdawało nam się, że chcąc zaradzić a niechcąc burzyć, niechcąc niszczyć, potrzeba, o ile można zatrzymać te organizmy, które istnieją, które prawidłowo i naturalnie się rozwijają i żyją. To też wniosek mniejszości zatrzymuje gromadę, zatrzymuje powiat, a w obrębie tych organizmów chce brakom i lukom zaradzić. Większość postępuje inaczej. Większość powiada wprawdzie wraz z nami cośmy uchwalili, że dualizmu znieść w danych okolicznościach nie można wprawdzie, z nami w tym punkcie się zgadza, i to stoi w sprawozdaniu większości napisane, że powolnie, stopniowo można złemu zaradzić, — a pomimo tego oświadczenia, wniosek większości stawia radykalną zmianę, znosi teraźniejszą gminę, gromadę, znosi teraźniejszy powiat, a zato nam daje coś nowego, gminę zbiorową i obwody. Czy to jest wskazane?

Przeciw gminie zbiorowej słyszeliśmy różne głosy. Cały wschód jest temu przeciwny, to Panowie wiecie. Ci, co mieszkają w środku kraju, niechęci do tego możliwego urządzenia nie mają, żadnych obaw do tego stopnia także nie mają, jak ci, co na wschodzie mieszkają. Ale jest to organizm nowy, dopiero do zaprowadzenia. Niewiem, jakby mógł funkcyonować. Niechcę krytykować, nie podzielam wszystkich zdań przeciw gminie zbiorowej wypowiedzianych, tylko tyle chcę powiedzieć, że to jest rzecz co do wyników przynajmniej wątpliwą. Nasamprzód jest objęte w tem połączenie obszaru dworskiego z gminą; myśl bardzo szlachetna, która w przyszłości zapewne przyjdzie do skutku, w tej chwili jakoś szansy do tego nie ma. Wszakżesz ustawą obecnie obowiązującą to połączenie jest dozwolone, a przypatrzcie się panowie, czy z tego zrobiono użytek? Gdzie niegdzie zrobiono i to z wątpliwem skutkiem, ale po większej części użytku nie robiono. Naturalnie możnaby przymusem zaprowadzić takie połączenie, jednakowoż zważcie panowie na to, że żadna z tych dwóch stron nie życzy sobie tego połączenia, a ja nie widzę w tem nadziei dobrego skutku. Co więcej? Co do skutków, które według wielu zwolenników tej myśli wyniknąć mają, to znowu skutki te zależą od ludzi!

Tam, gdzie tak zwany dwór żyje z gminą, gdzie pracuje, czy nad szkołą, czy nad przemysłem domowym, w ogóle, gdzie ma stosunki przyjacielskie z gminą, może mieć wpływ i przy dzisiejszych stosunkach, a tam gdzie tego nie ma, gdy właściciel albo nie mieszka, albo gdy się nie troszczy o włościan w ogóle, gdy nie pojmuje swego zadania, gdy nie ma czasu lub z innej przyczyny nie umiał sobie zyskać tego wpływu, tego zaufania, tam choćby te dwa organizmy były ze sobą połączone, nie bę dz tego wpływu, tam będzie żył jeden obok drugiego bez skutku, a może z gorszym skutkiem, bo właściciel będzie poddany większości niewykształconej. Dalszy objaw projektowanej gminy zbiorowej jest połączenie gmin i obszarów dworskich w jedną całość. Otóż co do tego, muszę powiedzieć, że gminy przynajmniej w okolicach, które znam, nie byłyby chętne temu połączeniu. Nasi włościanie znają głównie gromadę swoją, do gromady są przywiązani i nie pojmują, że mają się co do tych bliższych agend i interesów połączyć z drugą lub trzecią gminą. Naturalnie możnaby się odwołać przeciw temu twierdzeniu do tego, że ciało prawodawcze ma prawo, i może mieć powody do zmuszenia gmin do połączenia. Jednakowoż pod tym względem jestem odmiennego zdania.

Mnie się zdaje, że oprócz prawodawstwa karnego ustawodawstwo powinno być niejako stwierdzeniem, ostateczną sankcyą, tych potrzeb, które

przeważna część tych ludzi, dla których się prawo daje, już głęboko czuje a wszelkie prawodawstwo, które chce skutecznie działać, musi obejmowsć te ogólne potrzeby, które zostały odczute, a jeżeli ich nie obejmuje, nie będzie miało skutku, albo będzie miało skutek niepomyślny. Ale dajmy na to, że to się stanie. Czy to zaradzi tym brakom, o których mowa, czy to będzie tak zbawienne? Panowie, którzy tę myśl propagujecie, czyliż jesteście pewni, że żywioły inteligentne, rozumne, energiczne, dbałe o dobro ogółu, będą miały przewagę w tej gminie zbiorowej, w tej radzie zbiorowej? Co do mnie, nie wiem. Jesteśmy w obec instytucyi, której nie znamy. Ten przyszły naczelnik tej gminy zbiorowej, to jest dopiero wielkie X. Nie znając składu tej rady, jak możemy wiedzieć, jaki naczelnik z niej wyjdzie wskutek wyboru. A więc zaradzić złemu, za pomocą tego, którego nie znamy, którego wartości, kwalifikacyi, tendencyi, stopnia wykształcenia nie znamy, a nawet skombinować nie możemy, to zdaje mi się także rzecz bardzo wątpliwa; wszystko zależy bowiem zupełnie od tego człowieka, a wybór nam wcale nie zabezpiecza tej kwalifikacyi. Otóż mamy oddać przyszłość tego całego skutku nowego organizmu na los przypadku? Grono nieznanej rady, nieznany naczelnik ma zapewnić to, czego gmina teraz nie potrafi? A zato znosimy to, co mamy, co jest pewnikiem, cośmy już wypróbowali. Znosimy obszar dworski. Powiecie: to nie wielka szkoda. Dobrze, ale to nie zaradzi złemu. Znosimy gminę, do której ludzie są przywiązani, t. j. organizm prawdziwy, naturalny, normalny, (bo obszar dworski, przyznaję, nie jest normalny) ale gromada, która ma w słowiańszczyźnie swoje znaczenie, znosimy ją, i to pewnie nie bez żalu.

A choćbyśmy i tego nie żałowali, bo gromada nie dobrze funcyonuje — ale znosicie panowie powiat, rady powiatowe, Wydziały powiatowe, — tak jest, w tym zrozumieniu jak dzisiaj istnieją. Dajecie nam za to obwody; ale to według mnie nic nie znaczy, dlatego, że to jedyne dobro, które mamy w radach i w wydziałach powiatowych jest to ta bezpośrednia styczność z ludem, jest to to, że w obrębie mili, pół mili pojedyncze ludzie działać mogą, a w braku tej egzekutywy cała rzecz dla członków, dla prezesa rady powiatowej polega właściwie na tem działaniu wpływem osobistym. To proszę panów w obwodzie zniknie zupełnie, bo odległość stanowi tu granicę waszej działalności. Więc jedyną rzecz, co mamy, jedyną istotną zdobycz dla rządzenia samem sobą, znosimy, a stawiamy na miejsce tego coś, czego nie znamy, jak będzie funkcyonowało. Pojmujecie panowie, że na taką zmianę, równocześnie zasadniczą i problematyczną, ja się żadną miarą zgodzić nie mogę. (Brawo).

Teraz, jaka myśl tkwi w wniosku mniejszości. Słyszeliśmy niedawno temu, bo w ostatniem przemówieniu, zarzuty podniesione, że we wniosku mniejszości brak myśli politycznej. Jest to zarzut istotnie bardzo ostry, przynajmniej tak wygląda, ale pytam się, dla czego tam ma być myśl polityczna? Myśl polityczna jest już uchwaloną, myśmy ją dziś uchwalili i właśnie ci sami co są za mniejszością, ci się przyczynili do tego, aby w komisyi myśl ta przeprowadzoną była. Więc w odpowiedzi rządowi na kwestyonarz jest wyrażona myśl polityczna. Nic naturalniejszego, a co do wniosków dodatnich, to skoro mamy zaradzić brakom i niedogodnościom i lukom, w urządzeniach gminnych i powiatowych — stanęliśmy przyznaję na bardzo skromnem ale na praktycznem stanowisku naprawienia złego w obrębie ustawodawstwa krajowego. Myśli politycznej na zewnątrz uwydatnić tu nie mogliśmy i zarzutu z tego zrobić nam nie powinni. Wypływa bowiem takie postępowanie właśnie z pierwszego uchwalonego już punktu.

Skorośmy uchwalili, że na zniesienie dualizmu, a więc na zmianę zupełną urządzeń administracyjnych w naszym kraju zgodzić się nie możemy tak długo, albo dlatego, że ustawodawstwo w tych rzeczach nam przyznane nie jest, więc z tego dedukowaliśmy, że w obrębie ustawodawstwa, które nam przyznane jest, będzie to naszym obowiązkiem, aby nie udając się dopiero ze wskazówkami do rządu, przystąpić od razu do dzieła i zaradzić. Powiecie panowie, że źle ułożyliśmy, to może być, ale przynajmniej myśl ta jest we wniosku naszym uwydatniona.

Naturalnie tak daleko postąpić nie mogliśmy, aby sformułować formalne wnioski do ustawy, poprostu z braku czasu, bo w dwóch tygodniach, a licząc od ostatniego posiedzenia komisyi w jednym tygodniu, nie można tego wymagać bez zbytniego pospiechu, który by raczej zaszkodził. Wskazujemy jednak zupełnie praktycznie, wyraźnie i dobitnie, jakie zmiany w obrębie ustawodawstwa krajowego przeprowadzone być by mogły, gdyby chciano temu, co za brak jest uznane, zaradzić. Myśl nasza więc była taką: Naprzód nie chcieliśmy powiedzieć rządowi li tylko tego, co nazwano negacyą, może zupełnie nieprawidłowo, bo jak to p. Grocholski słusznie powiedział, jest raczej afirmacyą, ale chcie-

liśmy do tej afirmacyi politycznej dodać praktyczny sposób zaradzenia złemu. Dalej tkwi w tym wniosku to, że nie chcąc powierzać zaradzenia złemu u nas ustawodawstwu państwowemu, pragnęliśmy zmiany pożądane przeprowadzić w obrębie tego ustawodawstwa, które nam legalnie przysługuje. Dalej jest jeszcze i ta myśl w naszym wniosku, że chcemy zaradzić szanując o ile tylko można istniejące organizmy, istniejące urządzenia, które albo nie są zupełnie szkodliwe, albo nawet dobrze funkcyonują dotychczas. Wniosek większości tylko wygląda na to, jakby był ułożony na wielką skalę. W rzeczywistości jednak, jak mnie się zdaje, są to zasady wypowiedziane, które będą posłane do Wiednia, zkąd nie wiem kiedy i w jakiej formie do nas wrócą. Tymczasem my chcieliśmy dać Wydziałowi krajowemu wskazówki, według których na przyszłej sesyi mógłby nam przedstawić wnioski. Dalej staliśmy na gruncie dotychczasowych prac Sejmu, wskazaliśmy na te usiłowania, podjęte już dotąd przez Sejm na drodze naprawienia i polepszenia.

Wszak Sejm uchwalił ustawę o pisarzach gminnych, wszak Sejm uchwalił już dawno żądanie o zapewnienie egzekutywy Rządom powiatowym; wszak Sejm wzywał Rząd do ustanowienia sędziów pokoju. Jeden tylko wniosek pozwoliliśmy sobie jeszcze dodać, to jest ten, co do zarządu policyą miejscową, aby Rady powiatowe miały prawo do wydelegowania takich urzędników, którzyby w pewnym okręgu mogli sprawować te agendy, które teraz sprawowane dobrze nie bywają. Powiadają, że to będą mandataryusze, mnie się zdaje, że temu właśnie zarzutowi i tej obawie odpowiada ten punkt wniosku naszego, który dozwala zaprowadzenia tego tam, gdzie Rady powiatowe uznają to za potrzebne i za wskazane. Gdybyśmy od razu żądali, aby wszędzie przymusowo takie urządzenie zaprowadzić, to ten zarzut mógłby mieć pozór słuszności, a nawet rzeczywiście mogłyby powstać takie nadużycia, z powodu jak ci ludzie będą urząd swój sprawowali. Ale skoro my powiadamy, że nie chcemy przymusowo tego zaprowadzić, tylko tam gdzie Rada powiatowa uzna to za potrzebne, to mnie się zdaje, że tem samem damy czas i sposobność tej Radzie powiatowej, respektive temu Wydziałowi powiatowemu, aby sobie wyszukał takich ludzi, którzyby nie byli mandataryuszami, i tam gdzie Wydział powiatowy w poczuciu gorliwości swej taką zmianę zaproponuje, zapewne tak samo gorliwie będzie miał nadzór nad takim człowiekiem i będzie się starał zapobiedz, aby nadużyć nie popełniał. Większość chce zaprowadzić zmiany zaproponowane przymusowo w całym kraju, nawet tam, gdzie tego nie chcą. Gmina zbiorowa mogłaby być dobrą w pięciu, w dziesięciu powiatach, ale w innych nie. Takie skasowanie gromady i powiatów i zaprowadzenie gminy zbiorowej i obwodów nie można przecież zaprowadzić w jednym powiecie a w drugim nie, taka radykalna zmiana musi być wszędzie zaprowadzona, bo zmienia ona cały organizm administracyjny kraju. Otóż $^3/_4$ części kraju tego nie chcą. Tymczasem nasza zmiana nie jest przymusową i może być dowolnie przeprowadzoną, nie jest to radykalna zmiana, tylko przeniesienie wykonania pewnej części policyi na wydziały powiatowe i rozszerzenie tej władzy, które już i teraz może delegatów ustanowić. Powiadają, że kiedy jedna rada zaprowadzi, to postąpią za nią w ślad i inne, ja zaś spotykałem się z innemi zarzutami, bo powiedziano mi, że tego nikt nie zaprowadzi. Więc sądzę, że zneutralizują się zarzuty i prawda będzie we środku.

W powiecie takim gdzie są większe zasoby intelligencyi, w powiecie zamożniejszym, tam to się przeprowadzi, a jeżeli tam dobrze pójdzie, to jedna, druga, trzecia Rada, gdy będzie widziała skutek dobry, postąpi tak samo. Więc tego złego, który się zarzuca, w tem nie widzę. Macie więc tedy Panowie wniosek jeden i drugi. W jednym nowy zupełnie organ, w naszym organa już istniejące; tam żywioł zupełnie nie obliczony, u nas żywioł znany; tam nowy wybór, u nas żadnych wyborów, tam większość nie znana, u nas znana; tam naczelnik nie znany i zostawiony przypadkowi, tu taki, którego możemy sobie wyszukać według kwalifikacyi, tam zniesienie gromady jako takiej — bo bardzo słusznie p. sprawozdawca mniejszości powiedział, że to jest zredukowanie gromady do rzędu korporacyi — zniesienie powiatów i zastąpienie ich gminami zbiorowemi, u nas pozostawienie wszystkiego jak jest i tylko naprawienie drogą stopniowych reform. Mnie się zdaje, że pod tym względem my z mniejszością stoimy na tradycyi prac sejmowych, które dążyły zawsze do tego, ażeby nowelami poprawiać co złe, że stoimy na gruncie, na jakim stoją parlamenta więcej wykształconych narodów, gdzie polega działalność na tem, ażeby co nie jest wręcz szkodliwe szanować w obrębie danych, zmieniać powołanie i stopnie i tylko tyle jak koniecznie potrzeba, w naszym wniosku tkwi myśl autonomiczna, bo nie chcemy

znieść ani cząstki samorządu, nie chcemy się oglądać na daleką reformę, chcemy na drodze ustawodawstwa krajowego mało naraz, ale to mało odrazu zmienić. Jeżeliśmy z jednej strony przeprowadzili myśl polityczną w pierwszym ustępie to w drugim drogą organicznego rozwoju chcemy dążyć do polepszenia istniejących urządzeń i dla tego będę głosował za wnioskiem mniejszości. (Brawo).

P. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Nie miałem sposobności przy ogólnej rozprawie zabrać głosu, pozwoli więc Wysoka Izba, że przy punkcie drugim ośmielę się nużyć jej cierpliwość i zrobić parę uwag. Od dwóch dni tocząca się dyskusya nad tą ważną i zasadniczą sprawą, nie powiedziałbym, żeby wyświeciła, ale raczej zamąciła istotny stan rzeczy.

Jej przeciwnicy wytoczyli cały szereg mniej lub więcej poważnych zarzutów, zwolennicy odpierali je, a mimo tego, że jedni jak drudzy posiłkowali się znakomitą wiedzą i świetną wymową, trudno zdać sobie sprawę z istotnego położenia i faktycznego stanu rzeczy.

Ja więc, by nie powiększać zamieszania, nie będę rozbierać dyskusyi we wszystkich jej szczegółach, będę się trzymał przedmiotu o którym mówi punkt drugi sprawozdania komisyi i postaram się w miarę sił moich słabych, określić sprawę choćby ogólnie ze stanowiska potrzeb administracyjnych, o stronę zasadniczą przedmiotu potrącić tylko pobieżnie, politycznej, jeśli taka konieczność, dotknę bardzo homeopatycznie i tylko z niezbędnych konieczności.

Drugi punkt wniosków większości komisyi stwierdza z naciskiem, że liczne niedogodności dzisiejszego ustroju administracyjnego, nie są wyłącznie spowodowane dwoistością administracyi.

Ta prawda, ten sąd zdrowy trafia zupełnie do mego przekonania. Przyznaję, że w zwykłych warunkach społecznych, w teoryi, że tak powiem, dualizm jest rzeczą złą, niewygodną, utrudnia działalność, jako nie jasny, często zawiły w określeniu kompetencyi, wadliwy w toku instancyi, to wszystko prawda. A jednak według mego skromnego mniemania, u nas jest on niezbędną koniecznością. (Brawo).

My żyjemy w wyjątkowych, zupełnie odmiennych warunkach od wszystkich innych narodów na świecie,— nasze warunki istnienia mają też inne potrzeby. Więc chociaż z pomocą tego dualizmu chcemy chronić to, co uważamy za drogie dla nas, dla tego wbrew teoretycznym pojęciom widzimy w dualizmie konieczność dla nas, bez której obejść się nie możemy, i dlatego wyrzec go się nie pragnąłbym i nie pragnę. — W dalszym ciągu cóż proponuje komisya?

Oto ażeby z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich utworzyć dobrze zorganizowaną gminę administracyjną. To wywołało głosy przeciwne, silną opozycyę w tej Wysokiej Izbie. Ja przecie zapytam się najenergiczniejszych oponentów, czy gmina dzisiejsza w jej składzie z jej środkami materyalnemi i intelektualnemi jest w stanie podołać włożonym na nią obowiązkom czy nie? Czy je zdolna zpełniać czy nie? Czy je spełnia bodaj częściowo tylko? Mnie się zdaje że nie. Ja żyję na wsi, od lat 15tu biorę czynny udział w życiu autonomicznem, więc przekonania moje pewną praktyką, na doświadczeniu opartą, stwierdzić mogę. Dla czego tak jest? Zkąd to pochodzi? Oto dla tego, że gminę naszą zostawiono samą w sobie, że ją zamknięto w gromadzie, że nie mają do niej przystępu — stojąc po za nią, żywioły inteligentniejsze, że ją osamotniono.

Mojem zdaniem stworzenie okręgu administracyjnego nie ubliża gminie jak tutaj mówiono, nie zabija tradycyi gromady, tylko chce, żeby stworzyć nową jednostkę administracyjną, zdolną do rządzenia, mogącą spełniać swoje zadania i obowiązki społeczne, ekonomiczne i administracyjne. — A zresztą nasza gromada nie była nigdy jednostką administracyjną i tradycyjną w dobrym tego słowa znaczeniu, ale raczej korporacyą i ten odebrany i tak niewłaściwie zmieniony je charakter, pragniemy w niej uszanować, nazad przywrócić. Bo ład i porządek w gminie okręgowej na tym najniższym szczeblu administracyjnym, ma być podstawą, fundamentem dla ładu i porządku wyższych magistratur tak rządowych jak i autonomicznych.

Takie mam pojęcie o zadaniu gminy i jej obowiązkach, a że komisya projektuje okręgi administracyjne, to mi dogadza.

W obec więc tej zmiany u dołu, zdawało się komisyi, że i powiat dzisiejszy winien być zmieniony — jego przestrzeń geograficzna winna być większą, biura starostw i Wydziałów powiatowych lepiej zorganizowane, w lepsze środki do sprężystego działania zaopatrzone. Przy dobrze zorganizowanym okręgu gminnym, któryby spełniał swoje obowiązki, zdawało się, że nie miałyby już racyi bytu, tak liczne starostwa i Wydziały powiatowe, które dzisiaj spełniać muszą liczne czynności nieudolnej gminy. Komisya więc

w tym razie nie naruszała autonomii powiatu — nie odbierała mu żadnych atrybucyi, owszem zwiększała jego terytoryum, dając mu tym sposobem więcej środków pieniężnych, i większy zasób ludzi do wyboru, którzyby chcieli, umieli i mogli pracować.

Tak, jak dzisiaj jest nie w jednem miejscu, czy to w gminie, czy nawet i w powiecie, trudno przecie powiedzieć, że jest dobrze. Trudno bronić stanu faktycznego. Powiat za mało robi, za dużo radzi, za wielu ludzi absorbuje bez pożytku, którzy tym sposobem czasem i groszem płacą podatek in natura. — Nie zechcecie przecie utrzymywać Panowie, że to jest autonomia nic nie robić, do niczego się nie brać, wszystko zaniedbywać, do każdej pracy być nieudolnym.

Dobra administracya 'mojem zdaniem, jest dla nas koniecznością, jest celem na dzisiaj, podstawą naszej przyszłości, jeżeli ją lepszą mieć chcemy.

Temi zasadami kierowała się większość komisyi, do której należałem, stawiając swoje wnioski, i nie tylko nie chciała naruszać w czymkolwiek autonomii powiatów, ale przeciwnie chciała podnieść jej znaczenie, powagę i wpływ.

Co do mnie zresztą, to zawsze wotując chętnie za poprawą i utrwaleniem autonomii, nigdy i w niczem nie chciałbym jej osłabiać lub podkopywać.

Ja wiem, że autonomia jest drogim dla kraju nabytkiem, zdobytym po długich latach cierpień, ciężkich trudach, pracach i walkach wytrwałych. A sądzę, że i zdanie większości tej Wysokiej Izby i kraju zgodne w tym względzie.

Liczni mowcy krytykując przedłożenie komisyi, różne robili uwagi, i wypowiadali poważne zdania, na które choć krótko, chcę odpowiedzieć.

Szanowny p. Grocholski powiedział, że powaga kraju nie pozwala dziś rzucać myśli w tak radykalnym kierunku administracyjnym, bez poprzedniego uzyskania pewnych praw politycznej natury.

Ja sądzę inaczej. Jedno drugiemu przeszkadzać nie powinno. Jeżeli nie jest chwila stosowna do zdobywania praw politycznej natury, to ją trzeba przeczekać, a tymczasem uzyskać i wyzyskać na drodze organizacyi wewnętrznej to, co uważamy za możliwe, potrzebne i pożyteczne dla nas.

Może nie być stosowna pora do akcyi politycznej, a jest ona taką do uzyskania czegoś na polu administracyjnem. To więc róbmy, co w danych okolicznościach robić można.

Zresztą na całym świecie polityka największa i najgenialniejsza, jest teoryą tylko, doktryną albo ideałem, jeśli się nie opiera na realnym gruncie, na rzeczywistości.

Tym gruntem praktycznym, tą rzeczywistością ujętą, dotykalną zawsze i ciągle, jest dla nas dzisiaj dobra administracya, ład i porządek wewnętrzny, to jest jedyna podstawa, na której szerszy wpływ i szersze działanie oprzeć możemy i powinniśmy. Tędy więc idźmy.

Myśmy powinni tak się urządzić i rządzić, żebyśmy swoim i obcym śmiało powiedzieć mogli: Oto patrzcie, do takich a takich doszliśmy rezultatów, tak pracujemy dla przyszłości, więc potrafimy stać o własnej sile, stać możemy i będziemy. Dla mnie więc powiem, że w tym jest także kwestya polityczna, ażeby ukazać udolność, zmysł ładu i porządku, naszą żywotność. Dalej powiedział JE. Grocholski: „dzisiejszej gminy potępiać nie można". Ależ my jej nie potępiamy. Ona nic nie winna. A cóż winien ten, na którego bez jego woli wkładają takie obowiązki, którym on nigdy sprostać ani podołać nie może, ani umie?

Komisya więc potępia w swoim projekcie dzisiejszej gminy bezwiednej i nieudolnej, tylko wiedząc, że ta gmina nie jest w stanie spełniać obowiązków administracyjnych, przenosi takowe obowiązki na kogo innego, na okrąg większy, a gminie jako korporacyi zostawia zarząd jej majątkiem i własnymi zakładami.

Mnie się zdaje, że w tym względzie większość komisyi liczy się ze stosunkami, nie żąda rzeczy nadzwyczajnych, nie rzuca się z reformą administracyjną na szeroką przestrzeń, ale zostaje w gminie, zostaje w powiecie.

W stworzonym okręgu administracyjnym, chcę sądów pokoju, bo pewny jestem, że odpowiadają one jednej z najnaglejszych potrzeb chwili obecnej. — Wpłyną one na dobrobyt ludności i jej umoralnienia. Ta ludność, której setki włóczy się po miastach i sądach, znajdując prędką i niekosztowną sprawiedliwość na miejscu, czyż nie zyska tak pod względem moralnym jak i materyalnym? Wszyscy oświadczamy się za sądami pokoju, a pytam się Panów, czy mogą one istnieć w dzisiejszej gminie? I dla tego także chcę okręgu administracyjnego, w którym sąd pokoju znajdzie warunki istnienia, możliwość bytu.

Boi się p. Grocholski, żeby taki wójt czy urzędnik gminny (bo niewiem) nie stał się dawnym mandataryuszem. Ale czyż mianowanie tegoż, ko-

misya w projekcie swoim zostawi rządowi? Czyż usuwa przytem od wpływu władzę autonomiczną?

Jeżeli w każdym, kto chodzi w surducie, zechcemy widzieć dawną marę mandataryusza, to sądy pokoju nigdy nie przyjdą do skutku, choć przecie przypuszczam, że taki sędzia pokoju, także prawdopodobnie będzie w surducie. Więc tym sposobem nie dojdziemy nigdy do żadnej poprawy stosunków naszych, nigdy nie zrobimy nic u dołu z obawy, ażeby ten, kto powołany, robić coś będzie, nie wyrósł na mandataryusza.— Inny mowca p. Dzieduszycki, w świetnem jak zwykle przemówieniu, bronił autonomii i rezultatu działalności Rad powiatowych, bronił mężnie z całą werwą, z całą wymową, ale i zwycięstwo było pewne i łatwe, bo nikt z mówiących przed nim, tej pozycyi nie atakował.

Któż odmawiał Radom powiatowym pewnych zasług na drodze autonomicznego życia, któż nie przyzna, że waśn społeczna ustała, że zbliżenie się w Radach powiatowych inteligentniejszych warstw społeczeństwa do ludu, dobre przyniosło skutki? Dla tego sądzę, że jeżeli liczebnie będzie Rad powiatowych mniej, a większa widoczniejsza ich działalność, bo i środki pieniężne zwiększą się, i wybór ludzi odpowiedniejszy być musi, to nie straty, ale zysku tylko możemy się spodziewać po tej reformie.

Mówił p. Dzieduszycki: Rady takie dobry wpływ wywierają, a teraz to wszystko się skończy.

Dla czego? Czyż to nie ci sami ludzie, którzy ten dobry wpływ wywierali w Radzie nie znajdą się w gminie, w okręgu administracyjnym?

Mieli wpływ w Radzie powiatowej, mieć go będą w okręgu administracyjnym, a to tem większy, że tam spotkają się co chwila z interesami, które ich wzajemnie, bezpośrednio obchodzić będą. (Brawo). Więc ten wpływ na niczem nie ucierpi tylko się wzmoże, bo większa jeszcze ilość osób znajdzie się we wszystkich okręgach administracyjnych, niżeli jest dzisiaj w Radach powiatowych.

Dziwna rzecz, że szanowny poseł, który przyznaje, czego mu nie przeczę, że był wpływ w powiecie, dla czego zaprzecza, że nie będzie go w okręgu gminnym; wszak do Rad powiatowych nie importowano nikogo z zagranicy, zasiadali w nich ludzie tej samej okolicy, — ci, którzy wywierali te dobre wpływy, nie wyginą przecie, nie usuną się, ale znajdą się na miejscu w okręgu administracyjnym, i z większą jeszcze łatwością tam działać potrafią.

Powiedział p. Dzieduszycki: Powiaty goiły waśnie i rany społeczne, i wnet doszedł do konkluzyi, że okrąg jątrzyć ją będzie. Mnie się wydaje, że ta konkluzya nie odpowiada twierdzeniu.

Inny znów z mowców oświadczając się przeciwko okręgom administracyjnym powiedział, że pytał się aż 3ch włościan i to aż z 3ch wsi, i wszyscy trzej mu powiedzieli, że z takim okręgiem byłoby źle, Jakkolwiek zdanie 3ch włościan z trzech wsi ma pewne liczebne znaczenie, dla mnie jednakże i cyfra i zdanie owych pytanych, nie są tak wielką powagą, żebym dla tego zrzekł się mego zapatrywania.

Opowiadając nam dalszą rozmowę z tymi 3ma włościamami, powtórzył ich zapytanie: „A kto panie będzie takim wójtem, z nas żaden nie potrafi, pana 8 miesięcy na rok nie ma w domu“? Ta odpowiedź dużo mówi; tam jednak, gdzie są ludzie nie zmuszeni do tego, ażeby ośm miesięcy przepędzać za domem, możeby takiej odpowiedzi nie dali zapytani.

Przystępuję teraz Wysoka Izbo, do łatwego na pozór, ale osobiście najprzykrzejszego dla mnie zadania. Muszę odpowiedzieć parę słów chociaż na wywody szanownego posła Zatorskiego, a uczynić to nakazuje mi najprzód przekonanie, dalej moja skromna praca na polu autonomicznem, prosiło mnie o to wreszcie kilkunastu przyjaciół, dzielących moje zapatrywania. Zadanie moje mam ułatwione o tyle, że w tej chwili nie jestem członkiem żadnego klubu, ani zorganizowanego stronnictwa, nie jestem więc niczem krępowany.

Powiedział szanowny poseł, że przy ostatnich wyborach reforma stała się hasłem wyborczem i pod tem hasłem odbyły się wybory. Prawda, tak było, reforma stała się hasłem, każdy z nas stając przed wyborcami, wypowiadał potrzeby zmian i urządzeń, jakie jego zdaniem zrobićby należało, zapuszczał skalpel w nasz organizm autonomiczny, badał go jak umiał, mówił, co wydaje mu się złem a co dobrem, coby zmienić, co zatrzymać, a coby na nowo stworzyć, do życia powołać należało.

Co do mnie jednak, jak i wielu innych, to przyjmując reformę za hasło, nigdy nie chciałem, ażeby reforma obalała do gruntu to, co kraj zdobył długim trudem, długą pracą i walką, i bądź co bądź, co kocha, w co wierzy, co uważa za zdobycz i skarb narodowy. (Brawo.) Ja w poję-

ciach potrzeby reformy tak daleko jak p. Zatorski nie szedłem i iśćbym nie chciał.

Wysoka Izba łatwo oceni powody, dla których w szczegóły tak bardzo wdawać się nie będę, może i tak za długo nużę jej cierpliwość, więc tylko oświadczam, że będąc zwolennikiem reformy, zawsze zakreślałem jej pewne granice.

Pragnąłem i pragnę reformy w gminie i w powiecie takiej, o jakiej mówiłem przed chwilą, pragnąłem Sądów pokoju, pragnąłem także reformy w szkole wiejskiej. Bo chciałbym, żeby dzieci włościan naszych, jak ich ojcowie, zostawały przedewszystkiem przy roli, włościanami, żeby z nich przygotowywano ludzi rozsądnych, ludzi uczciwych i bez potrzeby nie wyciągano na bruk miejski, nie wskazywano mamideł lepszego życia, słowem, żeby dla tej masy młodzi wychodzącej ze wsi, z których setna zaledwie cząstka dojdzie do czegoś, co się czemś lepszem zowie i użyteczną krajowi się stanie, a reszta rośnie na malkontentów, a w braku chleba, nauki i zasad marnieje i wychodzi na pokątnych pisarzy — nie przygotowywano rozczarowania. Żeby tej młodzieży nie marnić, nie chcę od roli jej odrywać, bo ona dla niej potrzebna.

Takiej chciałbym reformy w szkołach wiejskich. (Brawo i oklaski.)

Na tem na dziś moje życzenia reformy się kończą i mam to głębokie przekonanie, że gdybyśmy tylko mogli, chcieli i umieli porządnie zorganizować gminę, władzę powiatową, tak autonomiczną jak rządową, gdybyśmy utworzyli dobre sądy pokoju, a poprawili szkoły, to na tych fundamentalnych podstawach społeczeństwo nasze wzrośnie, zmężnieje, rozwinie się moralnie i kraj lepszej może się spodziewać przyszłości. (Brawo.)

Utrzymywał szanowny poseł Zatorski, że jeśli w kraju naszym źle się dzieje, to wyłącznie winien temu dualizm.

Tu musiałbym powtórzyć to, co na początku mego przemówienia miałem zaszczyt zaznaczyć, że dualizm jakkolwiek może jest zły w teoryi, w naszych jednak stosunkach politycznych i narodowych uważam za konieczność niezbędną.

Twierdzi szanowny poseł, że my więcej zdolni jesteśmy do analizy, jak do syntezy, i tę syntezę chce w przyszłości widzieć tylko w rządzie; więc zarząd kraju winien wedle niego spoczywać w rękach urzędników nominowanych. A gdzież się podzieje nasz samorząd? Czyż przyznać się mamy, że tylko do analizy jesteśmy zdolni i zrzec się samorządu? Czyż tak już o przyszłość jesteśmy bezpieczni, tak jej pewni, żebyśmy się samorządu bez wahania, bez obawy wyrzekli i jużbyśmy nasz samorząd „współrządem“ zastąpili? Mnie się zdaje, że gdy nie mamy bytu politycznego, a nasza autonomia nie stoi jeszcze tak silnie, jeszcze nie zapuściła korzeni dość głęboko, nie rozrosła się, że tak powiem, należycie, to nie można bez obawy jej zatraty, samorządu na „współrząd“ zamieniać. Bo czy już ze strony nam wrogiej żadne nie grozi niebezpieczeństwo, czyśmy tak silni, że bez obawy o przyszłość możemy Wydział powiatowy oddać pod Starostę, a Wydział krajowy pod Namiestnika? Ta rada przyboczna, czy już nam wszystko ubezpiecza? Ależ znów, gdybyśmy już byli tak silni, to dotychczasowy samorząd byłby czemś więcej jak analizą. Lecz mnie się zdaje, że to za wcześnie. Bardzo to dobrze, że dzisiaj Namiestnik jest Polak z łona Sejmu, z kraju wybrany, który czuje razem z tym krajem; ale czyż można mieć pewność i wiarę, czy można ręczyć, że tak będzie za lat cztery, pięć czy też dziesięć?

Tak daleko idąca reforma, jakkolwiek być może w teoryi dość prawidłowa i wszystkie jej kółka należycie oszlifowane przystają jak trzeba do siebie, to w praktyce jednak dla naszych potrzeb, przekonań i interesów nietylko administracyjnych, ale i narodowych, u nas, mojem zdaniem, taka reforma nie jest do przyjęcia. (Brawo)

U nas pokochano się w dwoistości, mówi szanowny poseł, a gdy mówimy o reformie, to bardziej nam stoi przed oczyma, co się stanie z obszarem dworskim i powiatem, niż to, co się stanie z całym krajem.

O, tak nie jest! Wszystkie te obszary i powiaty razem wzięte stanowią kraj, i źle by było, gdyby maluczkie interesa partykularne górowały nad interesami kraju. Tak nie było i nie będzie!

„Sztandar takiej całości reformy podnieśliśmy wysoko“, mówi dalej poseł Zatorski, „ale został on poszarpany i tylko strzępki z niego zostały; do tych myśli przywiązani, od nich odstąpić nie chcemy.“

Powiedziałem już i powtarzam jeszcze, że dla mnie przynajmniej tak nie jest; szedłem także i ja pod sztandarem reformy i pragnę jej, lecz mam zaznaczone, dokąd w tej reformie iść wolno. Nie chcę, żeby w reformie utonąć miało to, co mi droższe od samej reformy. Moje plany tak daleko nie sięgały. Być może, że skromnym moim umysłem nie mogłem się wznieść wyżej i szerszy

zakreślić widnokrąg moim poglądom, ja jednak, jak to miałem zaszczyt powiedzieć, dalej nie sięgam i oświadczam, że do zwolenników innej reformy, jak tej, której tutaj rys ogólny dać chciałem, nie należę tak samo, jak i kilkunastu moich przyjaciół, z którymi szedłem pod hasłem reformy, a którzy także przez p. Zatorskiego określonych pojęć i zapatrywań nie podzielają. Skończyłem. (Brawo, oklaski.)

P. Spławiński. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Do głosu są zapisani pp. Polanowski, Zatorski i Szujski. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Wysoka Izbo! Nie zamierzałem mówić i nie zamierzam długo mówić, jednak jako ten, który od 20 lat ma zaszczyt zasiadać w tej Izbie, jako ten, który od 12 lat spełnia zaszczytny obowiązek prezesa Rady powiatowej, czułem się obowiązany choć parę słów nie w ogólnej dyskusyi, ale tu przy punkcie 2gim oświadczyć.

Otóż z powodów i motywów tych samych, które p. Męciński wyjawił, pierwszy ustęp jest mi dogodny i za nim głosować będę. Następnie będę głosował za gminą administracyjną, bo jest rzeczywiście potrzebną, bo będąc w ciągłej styczności z gminami i wójtami, dowiaduję się od nich, że nigdy nie mogą podołać temu zakresowi obowiązków, które do nich należą. Reforma więc tego jest potrzebną.

Nie zgadzam się znowu z posłem Męcińskim co się tyczy punktu 6go, t. j. na nieograniczone powiedzenie: „rozszerzyć granice teraźniejszych powiatów". Gdyby tam było dodane słowo „wyjątkowo", miałbym nadzieję, że stanie się to tam, gdzie będzie konieczna potrzeba. Ktokolwiek w średnim wieku żyje w tym kraju, przeżył już tyle reform rozmaitych, przeżył cyrkuły, becyrki, aż nareszcie doczekał się powiatu. Powiaty zaczynają już w ład wchodzić i granice ich zgadzają się z granicami organów sądowych. Twierdzę więc, że niepożyteczną jest rzeczą co chwila przewracać granice powiatu, i konieczność tylko powinna zmusić do połączenia kilku w jeden, gdzie nie ma dostatecznej siły, gdzie nie ma dostatecnej inteligencyi.

To co powiedziałem, nie ma wątpliwości żadnej, znajdzie krytykę z innej strony. Tak stanowczo wyrażając się za zatrzymaniem nawet granicy terytoryalnej powiatów, stanowczo zastrzegając się przeciwko rozszerzaniu granic teraźniejszych powiatów, łatwo przyjdę w podejrzenie, że kocham się w swoim powiecie. Tak jest, moi panowie, kocham się w swoim powiecie, a jakkolwiek z tak poważnej strony w tej Wysokiej Izbie było wypowiedzianem, że kto odstępuje od sztandaru wywieszonego przez mowcę, ten dba tylko o obszar dworski i o Radę powiatową, ale nie dba o kraj — ja nie waham się przyznać, że kocham tę Radę powiatową, że kocham mój obszar dworski i bronić będę każdej piędzi ziemi tego obszaru. Niemniej nikt nie ma mi prawa powiedzieć, że nie dbam o kraj. Ja nikomu z tych, co się tem zajmowali, ani żadnemu stronnictwu, ani żadnemu posłowi nie odmówię uznania i nie twierdzę, że on nie kocha kraju, choćby był najodleglejszy w opiniach odemnie, choćby przemawiał o reformie administracyi bądź od stolika zielonego, bądź od katedry. Skończyłem. (Brawo.)

JW. Marszałek. P. Zatorski ma głos.

P. Zatorski. Chociaż kto przemawia w imiemieniu drugich, to jednak forma, a nawet i koloryt jest zawsze rzeczą indywidualną. Tutaj tyle zarzucano memu przemówieniu, które w całości przed chwilą przepatrzyłem i znalazłem, że zawiera zdrowe myśli, na które się każdy pisać musi i z pewnością zgadzamy się w tej mierze z p. Polanowskim, bo tego, co chciałem t. j. wolności, porządku, podniesienia dobrobytu kraju, i On, jak każdy z nas pragnie. Zapewne wyrwane jedno lub dwa zdania z tego przemówienia bez związku z całością wydać się mogą ostre — i to bez mojej winy. Podniósł p. Męciński, że pod hasłem reformy odbyły się wybory, lecz tą reformą nie chciał obalać tego, co kraj już zdobył długoletnią walką, co uważa za dobre; ale przecież i ja nie chcę obalać, lecz mnie się zdaje, że jeżeli to, co kraj zdobył, da się podnieść na lepsze stanowisko, jeżeli możemy podnieść się wyżej w tych zdobyczach, to uczynić winniśmy, i to obaleniem nie jest.

Powiada dalej p. Męciński: że dualizm u a koniecznością, w tem się nie zgadzamy, lecz co się tyczy tej kwestyi — nie chcę się tutaj spierać! Co się zaś tyczy porównania, które uczynił pod względem wspomnianej przezemnie analizy i syntezy, który to zarzut spowodował także czcigodnego marszałka p. Polanowskiego, że z pewnym żalem się do mnie odezwał, — to cóż powiedziałem? Mam przed sobą stenogram. Powiedziałem: (czyta):

„Następstwem tej analizy jest to, że bezwiednie zapewne, ale nie mniej rzeczywiście, gdy mówimy o dziele reformy, bardziej nam stoi przed oczyma to, co się stanie z obszarem dworskim, powiatem, niż to, co się stanie z całym krajem“ jeżeli się omyliłem, zaiste mocno się cieszę.

Powiada p. Męciński: cóż jest owa synteza Zatorskiego? urzędnicy rządowi, a cóż się stanie z urzędnikami autonomicznemi. Moja zaś synteza opiewa dosłownie:

„Rząd, który ma być rzeczywiście syntezą, powinien w sobie łączyć wszystkie żywioły społeczeństwa do rządzenia zdolne, powinien więc składać się z urzędników mianowanych, hierarchicznie zorganizowanych i z obywateli wybieranych, którzyby nad temi urzędnikami wykonywali kontrolę, którzyby wspierali ich ową radą i doświadczeniem w tych licznych praktycznych zadaniach, które urzędnikom zapatrującym się często zbyt może jednostronnie na zadanie państwa są obce.“

Czyż takiego rządu nie pragniemy? Czy to jest sprzeczne z tem życzeniem, które słyszeliśmy? Nie Panowie! Mnie się zdaje, że jeżeli moją mowę, jako całość weźmiecie, jak była podaną, na to się zgodzić musicie. Forma zewnętrzna była moja, a myśl jej, że nie dogmatem, ale hasłem naszem wniosek z 20. Marca 1876. Wysnułem z niego skutki i zdawało mi się, że przeprowadzony, mutatis mutandis, zapewni wolność, porządek i podniesienie dobrobytu w kraju, a tego pragniemy wszyscy bez różnicy — pragnie cała Izba. Cel mamy jeden, w środkach się nieco różnimy. Nakoniec jeszcze jedną uczynię uwagę. Szanowny p. Czerkawski powiedział, że bardzo ceni we mnie otwartość, i ponieważ program tak daleko idący rozsnułem, z przyczyny mej mowy jego stronnictwo głosować nie będzie za punktem 2gim. Nie wiem, jakich zasad w tej mierze trzyma się polityka praktyczna, lecz w życiu trzymają się zasad kodeksu cywilnego §. 861. Kto oświadcza, że dla drugiego co uczyni lub czegoś zaniecha, ten obiecuje, a jeżeli drugi tę obietnicę przyjmuje, powstaje umowa, od której jednostronnie odstępywać nie można.

Jeżeli więc cały wniosek większości był wynikiem kompromisu, umowy; to dla prawnika odstąpienie od umowy, wskutek przemówienia osoby trzeciej nie wchodzącej do umowy, będzie zawsze co najmniej nieuzasadnionem. (Brawo.)

JW. Marszałek. P. Szujski ma głos.

P. Szujski. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. P. Sprawozdawca mniejszości ma głos.

P. Alfons Czajkowski. Jeżeli w tej spóźnionej porze mimo znużenia Wysokiej Izby, zabieram głos, to czynię jedynie z powodu przemówienia p. Czerkawskiego.

P. Czerkawski zarzuca mniejszości, że niema w jej wnioskach owych wyższych poglądów, jakie w tak ważnej sprawie nieodzowną stają się koniecznością. Trudną to jest rzeczą, ocenić czem jest ten wyższy pogląd i gdzie się zaczyna. Wniosek większości dąży do wprowadzenia gminy zbiorowej i do rozerwania dzisiejszej wewnętrznej organizacyi powiatów; wniosek mniejszości dąży do wytworzenia okręgu administracyjnego, dla lepszego sprawowania tych najważniejszych czynności policyi miejscowej, które przez dzisiejszą gminę należycie wykonywane być nie mogą.

Czy pierwsze, czy drugie zajmuje stanowisko wyższe, bardziej odpowiadające doniosłości sprawy, to trudno osądzić. Mnie się zdaje, że kierunek myśli, które przewodniczył tak większości, jak mniejszości komisyi, był do siebie zbliżony, że dążył do ulepszenia dzisiejszych urządzeń, do umożliwienia ścisłego wykonania istniejących ustaw, i do zapewnienia naszemu krajowi pomyślniejszego rozwoju.

W tem dążeniu widzę myśl kierunkową nadającą wnioskom komisyi i jej mniejszości to stanowisko odpowiadające doniosłości sprawy, a tylko we wskazanych środkach wielkie zachodzą różnice.

Dalej sądzi wielce szanowny p. Czerkawski, że to, co mniejszość proponuje, to stan wyjątkowy, to rodzaj dyktatury, to prawo, któregoby radom powiatowym nadać się nie odważył. Ja sądzę panowie, że do ocenienia stosunków może najbardziej są powołani ci, którzy w tych stosunkach żyją, którzy w nich ciągle się obracają, ktorzy znają dodatnie i ujemne strony, których interesem naturalnem i koniecznem jest dążenie ku ulepszeniu tych stosunków, a którzy w radach i wydziałach powiatowych prawdziwą znajdują reprezentacyę, to też sądzę, że przy wielkiej rozmaitości stosunków reprezentacye powiatowe są najbardziej powołane do ocenienia, o ile nowe urządzenia w ustroju gminnym bez szkody, a z prawdziwym pożytkiem przeprowadzić można.

Zdawało się mniejszości, że jej wnioski nie będą stać w sprzeczności z dążeniem Wysokiego Rządu, a to z powodu, że rozporządzenie ministeryalne z 19. Grudnia 1867. r. poleca: ażeby starostwa w porozumieniu z reprezentacyą powiatową starały się o takie łączenie pojedynczych gmin dla wspólnego załatwiania spraw w ich zakres wchodzących.

Mimo usiłowań władz politycznych, mimo usiłowań reprezentacyi powiatowej, dotąd na tem polu rezultatu nie osiągnięto. Statystyka wykazuje, że wciągu trwania ustawy gminnej zdarzyło się tylko 23 wypadków połączenia. Zdawało się mniejszości, że przenosząc inicyatywę przyznaną gminie w §. 95. ust. gm. do Rady powiatowej będzie można na tem polu pójść dalej i działać skuteczniej.

Jeżeli wielce szanowny p. Czerkawski sądzi, że Radom powiatowym tak obszernego prawa nadać nie można, to pojmuję, że tak daleko idącego zaufania do Rad powiatowych nie ma.

Ja z tą instytucyą bliżej obeznany, a miałem zaszczyt być prezesem Rady powiatowej, mam do reprezentacyi pow. zupełne zaufanie, widzę w niej najżywotniejszą część naszego organizmu Mniejszość komisyi, mając zupełne zaufanie do reprezentacyi powiatowych szła w tym kierunku, aby Radom powiatowym dać możność, skuteczniejszego działania, ażeby zwiększyć ich autonomię, a zarazem dać Radom powiatowym prawo wprowadzenia takiej organizacyi, która ściślejsze wykonanie zapewnićby mogła. Tyle tylko w obronie wniosku mniejszości.

JW. Marszałek. Sprawozdawca większości komisyi p. Gross ma głos.

P. Gross. Przewidzieć można było, iż dyskusya, która się rozpoczęła jako specyalna, stanie się dalszym ciągiem ogólnej.

Inaczej być nie mogło, bo kiedy do punktu I. jedno tylko pojawiło się oświadczenie ze strony posła, który za I. ustępem nie chciał głosować, a wszystkie inne wypowiedziane tu zdania tyczyły się li punktu II., to było rzeczą naturalną, że i dalsza specyalna dyskusya to samo tylko w osobie mieścić mogła, co mieściła jeneralna.

Nie uważam więc za potrzebne po tak wyczerpującej dyskusyi jeszcze dalej wdawać się w krytykę pojedynczych, tu objawionych zdań.

Niech mi wolno będzie powiedzieć jeszcze tylko to, co z rana powiedziałem, że według mego przekonania, odnośnie do tego, że mamy odpowiedzieć na kwestyonarz Wysokiego Rządu, stylizacya tego punktu II. według propozycyi większości, zdaniem moim jest lepszą, ponieważ nie przesądza rzeczy, a to panowie zechcecie przyznać, że przy dzisiejszem usposobieniu Wysokiej Izby, po tym niedokończonym jeszcze rozbiorze tych pytań, nawetbyśmy się odważyć nie mogli, ostatecznie nad tą sprawą głosować.

Proponuję zatem Szanownym Panom, przyjęcie tego punktu według wniosku większości.

JE. p. Ludwik hr. Wodzicki. Proszę o głos do faktycznego sprostowania.

JW. Marszałek. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

JE. p. Ludwik hr. Wodzicki. Szanowny kolega Czerkawski w przemówieniu swojem użył wyrażenia, że kompromis zawarty między dwoma stronnictwami został zerwany.

Kompromis, który został zawarty w komisyi, aby utworzyć większość, której następstwem były wnioski przedłożone Wys. Izbie prowadziłem z p. Czerkawskim ja, i mogę stanowczo oświadczyć, że w całej dyskusyi przez cały czas, czy to we dwóch, czy w kilku prowadzonej, nigdy nie było mowy o motywowaniu wniosków, i nigdy sposób, w jaki który z pojedynczych posłów należących do klubów, które kompromis zawarły, ma przemawiać, nie był przedmiotem ani umowy, ani tem mniej kompromisu.

Że mam słuszność w ten sposób interpretować kompromis dowodu, nie trzeba szukać daleko, wszak jeden z posłów, należących do grona reprezentowanego przez p. Czerkawskiego o wiele dalej poszedł w przemówieniu swojem, bo wprost występował przeciw jednemu z ustępów wniosku kompromisowego, a zarzutu zawarcia kompromisu nikt mi nie zrobił.

Oświadczam, że kompromis był zawarty co do wniosków, a nie co do motywów i mów, jakie wypowiedziane będą, wypowiedzianych przez pojedynczych posłów, należących do dwóch gron politycznych, które kompromis zawarły i przeciw wyrażeniu, że kompromis zerwano, stanowczo się zastrzegam.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosek mniejszości uważam jako poprawkę do wniosku większości, przeto daję mu pierwszeństwo. Zapytuję, czy Wysoka Izba zechce, aby p. sprawozdawca jeszcze raz go odczytał. (Głosy:

Uwolnić od czytania). Mnie się zdaje, że nie trzeba czytać, bo tyle razy go już odczytywano. Kto przyjmuje wnioski mniejszości komisyi, zechce powstać. (Po obliczeniu). Za wnioskiem mniejszości jest 20 głosów. Wniosek upadł. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem większości.

P. Bartmański. Prosiłbym o głos co do formalnego traktowania, a mianowicie, chcę upraszać p. Marszałka, aby wniosek poddał pod głosowanie ustępami.

(Głosy: Nie! nie! Będziemy głosować nad całym wnioskiem).

JW. Marszałek. Jeżeli p. Bartmański odnosi swoją propozycyę do wniosku mniejszości, to trzeba ją było postawić przed głosowaniem.

Powiedziałem wyraźnie, że podaję pod głosowanie wniosek mniejszości, i zarządziłem głosowanie nad całym wnioskiem. Teraz głosować będziemy nad wnioskiem większości.

P. Bartmański. Proszę właśnie aby p. Marszałek zechciał podać pod głosowanie ustępy: *a*, *b*, i *c*, każdy z osobna.

Sprawozdawca p. Gross. Mnie się zdaje, że co się tyczy wniosku mniejszości, ten mógł być w całości postawiony pod głosowanie, ponieważ tylko jeden punkt jego.... (Gwar w Izbie).

P. Chrzanowski. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. Udzielę posłowi głosu, kiedy sprawozdawca skończy.

Sprawozdawca p. Gross (mówi dalej)... jeden tylko punkt wniosku mniejszości był essencyonalny (Gwar w Izbie), podczas gdy wniosek większości zawiera trzy ustępy, z których każdy wyraża pewne zdanie, z którem może się część Izby zgodzić lub niezgodzić. Więc sądzę zarówno jak p. Bartmański, abyśmy nad tym wnioskiem ustępami głosowali.

(Głosy: Tak! tak! Gwar).

JW. Marszałek. Poddałem wnioski mniejszości pod głosowanie. Te upadły, a skoro upadły, musimy przystąpić do głosowania nad wnioskiem większości. Jeżeli ktoś chce rozdzielenia głosowania na pojedyncze ustępy tego wniosku, to proszę wnieść życzenie.

(Głosy: Prosimy o rozdzielenie głosowania.)

JW. Marszałek. Proszę o wniosek formalny.

P. Bartmański. Czynię wniosek, abyśmy głosowali z osobna nad ustępami *a*, *b*, i *c*.

JW. Marszałek. Więc dobrze. Ustęp pierwszy opiewa (czyta):

Sejm niezapoznaje licznych i znaczących niedogodności obecnego ustroju administracyjnego, mniema jednak, że one nie są wyłącznie spowodowane dwoistością administracyi, ale także i to w znacznej części zakresem czynności i obowiązków, jakie ustawodawstwo istniejące wkłada na gminę wiejską i małomiejską, a którym gmina w dzisiejszym składzie żadną miarą odpowiedzieć nie jest w stanie.

Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Muszę obliczyć głosy. (Po obliczeniu). Za tym ustępem jest 31 głosów. Proszę o próbę przeciwną. Kto jest przeciw temu ustępowi zechce wstać. (Większość). Jest niewątpliwa większość przeciw.

Ustęp drugi brzmi (czyta):

W przekonaniu, że sprawa reformy administracyjnej w swej całości nie jest jeszcze dojrzała i dostatecznie przygotowana, a przygotowaćby ją można najwłaściwiej przez zaprowadzenie zmian częściowych i usuwanie kolejno tych niedogodności które się w zastosowaniu okazały najbardziej dotkliwe — Sejm ogranicza się do wskazania tych, co stanowiąc niejako podwalinę innych, torować mogą skutecznie do nich drogę.

Kto jest za tym ustępem zechce wstać. (Mniejszość). Ustęp ten upadł.

Następny ustęp opiewa (czyta):

A w szczególności należy zdaniem Sejmu:

a) Z dotychczasowych gmin, pozostawiając im samoistny zarząd ich majątków i własnych zakładów, i z obszarów dworskich, tworzyć w stosownie złożonych okręgach, większe okręgowe gminy administracyjne dla wykonywania pod odpowiedzialnością ich naczelników policyi miejscowej, załatwienia spraw poruczonego zakresu działania i sprawowania czynności Sądów pokoju, których rychłego zaprowadzenia domagamy się jak najusilniej;

Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Mniejszość). Ustęp ten upadł. Ustęp dalszy (czyta):

b) dla uproszczenia administracyi i umniejszenia jej kosztów po utworzeniu okręgowych gmin administracyjnych, rozszerzyć granice teraźniejszych powiatów, a tem samem ograniczyć ich liczbę, jakoteż liczbę Rad i c. k. Starostw powiatowych pod warunkiem, iżby o potrzebie i stosowności takiego rozszerzenia słuchana była Reprezentacya krajowa;

Kto jest za tym ustępem, zechce powstać. (Mniejszość). I ten ustęp upadł. Ustęp ostatni (czyta):

*

c) organom samorządu krajowego i powiatowego winien, bez naruszenia ich odrębności, przyznany być odpowiedni wpływ przy załatwianiu spraw, należących obecnie do zakresu działania c. k. władz rządowych, jak nadzoru nad wykonaniem ustawy o zarazie bydła, regulacyi rzek, dróg państwowych, ustawy leśnej, spraw dotyczących poboru wojska, udzielania koncesyi przemysłowych i t. p. oraz zapewniona skuteczność postanowień organów autonomicznych w myśl uchwał Sejmu z dnia 5. Października 1878, które nieotrzymały sankcyi.

Kto jest za tym ustępem, zechce powstać. (Mniejszość). Ustęp *c)* upadł. (Brawa, wesołość i gwar w Izbie).

Ob. Al. 106. Z porządku dziennego następuje: Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych na r. 1882. Sprawozdawca poseł Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. (Zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 106).

(Głosy: Uwolnić od czytania).

JW. Marszałek. Mnie się zdaje, że Wysoka Izba nie będzie miała nic przeciw temu, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania. Otwieram więc rozprawę nad sprawozdaniem.

P. Madejski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Madejski ma głos.

P. Madejski. We wnioskach komisyi budżetowej czytam: że dodatki do podatków na pokrycie potrzeb funduszu indemnizacyjnego, mają być obliczane według całości ordynaryum i ekstra ordynaryum podatków. Obliczono dalej, że skutkiem tego przypada mniej dodatku na podatek gruntowy, mniej na podatek domowo czynszowy; — ale ogólna kwota musi być pokrytą — chciałbym tedy wyjaśnienia od szanownego sprawozdawcy, jaki ciężar stąd spadnie na podatek zarobkowy, na podatek dochodowy, szczególnie podatek zarobkowy, wiemy bowiem, że nasza klasa zarobkująca nie cieszy się zbyt wielkim dobrobytem, nie chciałbym przeto, żeby przez zmianę proponowaną zaciężył większy dodatek na tej klasie właśnie. Dlatego proszę, żeby pan Sprawozdawca objaśnił mnie, jakie cyfry, czyli, i o ile wyższe przypadną na podatek zarobkowy i dochodowy przez nowy rozkład na podatek czynszowy i domowo czynszowy. Jeżeli różnica za wielka padnie na klasy zarobkujące, zastrzegam sobie głos do poprawki przeciw wnioskowi komisyi.

P. Goldmann. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Goldmann ma głos.

P. Goldmann. Już w komisyi budżetowej zwróciłem uwagę na tę okoliczność, że z powodu proponowanego nowego sposobu obliczania dodatków do podatków, pewna kwota, o którą jedni podatkujący mniej będą płacić, będzie musiała z natury rzeczy spaść na podatkujących innej kategoryi i wtedy sądząc podług cyfr, jakie są przedstawione w sprawozdaniu, przypuszczałem, że będzie się rozchodziło o przeszło 200.000 zł. Nie mając pod ręką w danej chwili dokładnych cyfr, żądałem, żeby zawiesić uchwałę nad tem, żeby dać możność członkom komisyi budżetowej, zastanowienia się i osądzenia, jaki będzie stosunek między kwotą, o którą niektórzy mniej będą płacić a kwotą, która z tego powodu spadnie na barki podatkujących w innych kategoryach. Zażądaliśmy cyfr autentycznych, które nam też dostarczone zostały z biura namiestnictwa. Szanowny pan referent obliczył kwotę, o jaką opłacający podatek dochodowy i zarobkowy więcej by płacić musieli z włączeniem zarządów kolejowych, na wypadek, gdybyśmy przyjęli dalej taką samą wysokość dodatku do podatku, jaką była w r. 1881, to jest 45 ct. Zaś 45 ct. dodatku do podatku czyni wedle nowego obliczenia 32 centy, a komisya proponuje, żeby na r. 1882 rozpisany był dodatek do podatku tylko na 30 ct., dodatek do podatków będzie więc o 2 ct. mniejszy, z tego powodu cyfry p. referenta nie są dokładne. Podług dokładnych cyfr, o których ścisłości nie miałem wprawdzie sposobności przekonać się z ksiąg, ale które namiestnictwo dało nam jako cyfry autentyczne, wychodzi stosunek taki, że w dochodowym i zarobkowym podatku, będzie się płacić więcej na całą Galicyę wschodnią i zachodnią z kolejami 150 tysięcy, bez kolei zaś 98 tysięcy i kilka set. Natomiast w podatku czynszowo-domowym będzie się płacić o 77 tysięcy mniej.

Właściwa różnica, jakaby spadła na całość mieszkańców wschodniej i zachodniej Galicyi miałaby wynosić 22.000 zł.. Kiedy komisya dalej rozważała, że i właściciele gruntów, a względnie właściciele własności większych, którzy mają pewne ulgi w swoim podatku gruntowym jako płacący od gorzelni, browarów, młynów i innych przedsiębiorstw rolniczych podatek dochodowy, będą musieli w znacznej części przyczynić się i wziąć na siebie w stosunku odpowiednim wyższy dodatek do podatku dochodowego. Zdawało się komisyi, że cyfra ta ostatecznie nie będzie taką, żeby mogła

zaważyć. W komisyi przytoczono jeszcze jeden argument. Jeżeli nawet przyjmiemy, że podatku czynszowo - domowego i dochodowego nie opłacają zawsze i wszędzie jedni i ci sami, że nie zawsze to się zdarza, żeby ten, co posiada dom, wykonywał także jakieś rzemiosło obok tego, że więc w jego osobie nie zawsze zneutralizuje się to, co on płaci więcej jako podatek dochodowy z tem, co płaci mniej w podatku zarobkowym, to jednak nie daje się zaprzeczyć, że w znacznej części to zejście się podatków w jednej osobie ma miejsce w miastach naszych, dla tego zdawało się komisyi, że niedogodności i trudności, jakieby były wypływem otrzymania dotychczasowego sposobu obliczania co do pewnych tylko podatków, byłyby zbyt wielkie i że w obec nieznacznego podwyższenia kwoty w podatku dochodowym i zarobkowym należy przyjąć jeden sposób obliczenia dodatków do wszystkich podatków. Uważałem za potrzebne podać to wyjaśnienie, ponieważ zestawienie cyfr, jak je pan sprawozdawca nam przedstawił, mogłoby naprowadzić na mniemanie, że rozchodzi się o 200 tysięcy przeszło złotych, a tak nie jest. Tych kilka słów uważałem za stosowne podać celem wyjaśnienia, dla czegośmy w komisyi wprawdzie przeciw temu nowemu sposobowi głosowali, dla czego jednak tej sprawy na nowo w tej Wysokiej Izbie nie podnosimy.

JW. Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu w jeneralnej rozprawie? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Na zapytanie p. Madejskiego, odpowiadając, podać mogę następujące liczby, o ile mniej i o ile więcej płaciliby w dodatku indemnizacyjnym w 1882 r. opłacający różne podatki stałe. Mianowicie: w razie przyjęcia proponowanych przez komisyę budżetową wniosków, aby dodatek indemnizacyjny wymierzany był w stosunku do całej należytości każdego podatku stałego, a w wysokości tylko 30 centów do każdego złotego całej należytości podatków stałych, płaciliby w obu częściach Galicyi bez W. ks. krakowskiego mniej niż w roku bieżącym, (w którym dodatek indemnizacyjny wymierzony jest w wysokości 45 centów, a w stosunku do ordynaryum tylko podatku stałego wraz z dodatkiem ⅓ części), po 1-sze: opłacający podatek gruntowy najuciążliwszy dla ludności wiejskiej, płaciliby w dodatku indemnizacyjnym mniej o 247.861 zł.; po 2-ie opłacający podatek czynszowo - domowy najuciążliwszy dla ludności miejskiej, płaciliby w dodatku indemnizacyjnym mniej o 77.221 zł. Natomiast Towarzystwo kolei żelaznych, opłacające podatek dochodowy, płaciłoby więcej o 49.543 zł., inni opłacający podatek dochodowy, płaciliby więcej o 65.455 zł.; opłacający podatek domowo-klasowy płaciliby więcej o 13.256 zł.; wreszcie opłacający podatek zarobkowy płaciliby więcej o 33.256 zł.. — Liczby podane w sprawozdaniu naszem są także zupełnie dokładne, na urzędowych wykazach podatków oparte; ale ponieważ w sprawozdaniu wykazaliśmy w cyfrach, o ile opłacający podatki stałe, płaciliby w dodatku indemnizacyjnym, mniej lub więcej, w razie, gdyby przyjęto nowy sposób wymiaru dodatku indem. od całej należytości podatku, ale gdyby utrzymano tenże dodatek w tejże samej co dziś wysokości, t. j. w wysokości 32 centów do każdego złotego całej należytości podatku, co właśnie odpowiada wysokości 45 centów według dotychczasowego wymiaru, t. j. do każdego złotego należytości „zwykłej“ podatku z dodatkami tylko ⅓ podatku, — przeto wykaz różnic podanych w sprawozdaniu jest i musi być odmienny od teraz podanego. Przypominam zaś, że komisya budżetowa, nietylko proponuje odmienny od dotychczasowego sposób wymiaru dodatku indemnizacyjnego, ale także proponuje zniżyć wysokość tego dodatku o dwa centy. W Wielkiem ks. Krakowskiem płaconoby w razie przyjęcia proponowanego przez komisyę naszą sposobu wymiaru dodatku indemnizacyjnego i w razie przyjęcia proponowanego także przez komisyę zniżenia dodatku indemnizacyjnego, płaciliby opłacający podatek gruntowy mniej w dodatku indemnizacyjnym o 6.096 zł. niż dotychczas opłacali; płacący podatek czynszowo-domowy (miasto Kraków) płaciliby w dodatku indemnizacyjnym mniej o 20.370 zł. Natomiast koleje żelazne płaciłyby w dodatku indemnizacyjnym do podatku dochodowego więcej o 5.520 zł.; inni kontrybuenci, opłacający podatek dochodowy płaciliby w dodatku indemnizacyjnym więcej o 3.555 zł.; w dodatku indemnizacyjnym do podatku zarobkowego więcej o 2.828 zł. a w dodatku indemnizacyjnym do podatku klasowo-domowego więcej o 740 zł.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby na powody wymienione w sprawozdaniu naszem, a znaglające komisyę budżetową do proponowania, zaś Sejm do przyjęcia nowego sposobu wymiaru dodatku

indemnizacyjnego w stosunku do całej należytości każdego podatku. Mianowicie, po 1-sze, że po przeprowadzonej już reformie podatku gruntowego nie istnieje już teraz co do tego gruntowego podatku dawny rozdział na należytość zwyczajną, dodatek $^1/_3$ części podatku i dodatek nadzwyczajny; przeto, że przy podatku gruntowym może być teraz wymierzony dodatek indemnizacyjny tylko w stosnnku całej należytości podatku. Powtóre, że wielkie zawikłania musiałyby wyniknąć przy wymiarze i poborze dodatku indemnizacyjnego, gdyby tenże wymierzony był i pobierany przy podatku gruntowym według innej miary, bo w stosunku do całej należytości podatku, a przy innych podatkach według odmiennej miary, bo w stosunku tylko do ordynaryum podatku wraz z dodatkiem $^1/_3$ części. Po trzecie, że w razie przyjęcia wymiaru dodatku indemnizacyjnego w stosunku do całej należytości podatku, opłacający podatek gruntowy najuciążliwszy dla ludności wiejskiej, i podatek czynszowo-domowy najuciążliwszy dla ludności miejskiej, będą płacić mniej w dodatku indemnizacyjnym niż przy dotychczasowym sposobie wymiaru dodatku indemnizacyjnego.

Jeżeli dotychczas był wymierzany dodatek indemnizacyjny w stosunku do ordynaryum podatku z dodaniem $^1/_3$ części do podatku, to było niesprawiedliwością; albowiem taki wymiar zastosowany był tylko do podatku gruntowego i czynszowo-domowego, przy których ten dodatek $^1/_3$ części istnieje, a przy innych podatkach stałych ten dodatek $^1/_3$ części podatku nieistnieje; przeto dodatek indemnizacyjny był stosunkowo wymierzany znacznie wyżej do podatków najuciążliwszych, to jest gruntowego i czynszowo-domowego, a wymierzony był znacznie niżej do innych podatków stałych, mianowicie do dochodowego. Tę niesprawiedliwość należy w każdym razie usunąć.

Z tych wszystkich powodów komisya budżetowa musiała zaproponować Wysokiemu Sejmowi jednaki, dziś jedynie możliwy a sprawiedliwszy sposób wymiaru dodatku indemnizacyjnego do wszystkich podatków w stosunku do całej należytości podatków.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Chciałem zwrócić uwagę Wysokiej Izby przed dyskusyą szczegółową na to, że podług sumy podatków, jaką komisya wzięła za podstawę rozkładu dodatków do podatków dla funduszów indemnizacyjnych, na pokrycie potrzeb preliminowanych przez dyrekcyę funduszów indemnizacyjnych, dodatek powinien wynosić 32 ct. od 1 zł. podatków. Komisya proponuje dodatek do podatków w kwocie tylko 30 ct. od 1 zł. podatków. W skutek tego pomimo wykreślenia w wydatkach kwoty 84.879 zł., okazuje się niedobór niepokryty w sumie 165.860 zł. Wprawdzie powiada sprawozdanie komisyi, że na to będzie mogła być użytą reszta kasowa, jaka się okaże z końcem r. 1881. *respective* 1882.

Otóż na to muszę powiedzieć, że przenoszenie reszt kasowych z jednego roku w przychód budżetu roku następnego, sprzeciwia się instrukcyom obowiązującym dyrekcyę funduszów indemnizacyjnych. Nadto zaległości za obligacye wylosowane a jeszcze nie spłacone, i za kupony zapadłe i dotąd niewypłacone, razem wziąwszy, więcej wynoszą, jak cały zapas kasowy, tak, iż na każdy sposób braknie jeszcze 221.322 zł., jeżeli dodatek do podatków nie będzie uchwalony w kwocie 32 ct., tylko w tej wysokości, jaką komisya proponuje, t. j. 30 ct. od 1 zł. całej należytości podatków bezpośrednich.

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Odpowiadając na uwagi p. Komisarza rządowego, przypomnieć muszę, że komisya budżetowa już w sprawozdaniu swojem o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1880. przedstawiła, że reszty kasowe, wykazane zamknięciem rachunków, mianowicie 193.262 zł. w funduszu indemnizacyjnym wschodniej Galicyi, 106.537 zł. w funduszu indemn. zachodniej Galicyi, a 110.088 zł. w funduszu indemn. Wielkiego Księstwa Krakowskiego, razem przeszło 400.000 zł., powinny być wpisane choć w części w budżet dochodów roku późniejszego, a wydatki, które mają być z tego zapasu gotówki opędzone, powinny być wpisane w budżet wydatków, a reszta tylko pozostać uposażeniem kasy, czyli jej dotacyą. W przeciwnym razie, jeżeli te reszty kasowe, stanowiące dość znaczną sumę, nie są zamieszczane w późniejszym preliminarzu, wówczas uchodzą zupełnie z pod rozporządzenia Sejmu. Z tych powodów, oraz zważając, że te reszty kasowe tworzą już znaczną sumę, komisya budżetowa proponuje, aby część tego zapasu kasowego użyć w 1882. r. na pokrycie niedoboru, t. j. przewyżki wydatków nad

dochody, w razie, jeżeliby te dochody preliminowane skąpo, nie pokryły rzeczywiście wydatków wszystkich. Dlatego komisya budżetowa wstawia w budżet na r. 1882. każdego funduszu indemnizacyjnego taką kwotę z zapasu kasowego, jaka potrzebną jest dla wyrównania preliminowanych dochodów z preliminowanymi wydatkami. W ten sposób nie ma żadnego niedoboru w ułożonym i przedłożonym Wys. Sejmowi przez komisyę budżetową preliminarzu funduszów indemnizacyjnych na r. 1882. i mogła komisya zaproponować pobieranie dodatku indemnizacyjnego w wysokości tylko 30 ct. w Galicyi wschodniej i zachodniej, a 20 ct. w Wielkiem Księstwie Krakowskiem do 1 zł. całej należytości podatków. Właśnie teraz przy wprowadzaniu nowego wymiaru dodatku indemnizacyjnego w stosunku do całej należytości podatku, było pożądanem wszechstronnie, aby obniżyć wysokość tego dodatku indemnizacyjnego, iżby ci podatkujący, dla których nowy sposób wymiaru dodatku indemnizacyjnego byłby uciążliwy, nie zostali w rzeczywistości obciążeni znacznie więcej, niż byli dotychczas.

Nadto komisya budżetowa zmniejszyła nieco w projekcie, który przedkłada, główne pozycye wydatków, albowiem w sprawozdaniu swojem liczbami wykazała, że na wypłatę w 1882. r. za obligacye wylosowane i za kupony od obligacyj niewylosowanych a przedłożonych do wypłaty w ciągu 1882. r., zupełnie dostateczną będzie suma taka, jaką według planu losowania przypada zapłacić za obligacye wylosowane w 2giem półroczu 1881. r. i w 1szem półroczu 1882. r., oraz suma przypadająca do zapłacenia za kupony zapadłe tylko w 1882. r. Bo chociaż jest znaczna liczba obligacyj wylosowanych w dawniejszych latach a nie przedłożonych dotychczas do wypłaty, i część z nich będzie przedłożoną zapewne do wypłaty w ciągu 1882 r., ale także może nie wszystkie obligacye wylosowane w 2giem półroczu 1881. i w 1szem półroczu 1882. będą przedłożone do wypłaty w r. 1882. Zupełnie toż samo ma się z kuponami, jak to przedstawiłem w sprawozdaniu. Komisya budżetowa wyrównawszy w ten sposób ogół wydatków z ogółem dochodów w budżetach na r. 1882. wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych, nie widziała potrzeby proponować poboru dodatku indemnizacyjnego w wysokości 32 ct. od 1 zł. całej należytości podatków, a proponuje pobierać go tylko w wysokości 30 ct. w Galicyi wschodniej i zachodniej, a w wysokości 20 ct. w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

JW. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Jeżeliby nikt z szanownych posłów nie miał nic do poprawkowania, tobyśmy mogli wotować tytułami.

Dla Galicyi wschodniej wnosi komisya w rubryce wydatków 3,669.215 zł.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się zgadzają z sumą wydatków funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej 3,669.215 zł., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Suma ta przyjęta.

Kto się zgadza z takąż samą sumą dochodów funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Suma ta przyjęta.

Przystępujemy teraz do uchwały preliminarza dla funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej. Komisya proponuje ogół wydatków funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej w sumie 2,053.557 zł. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto się z tą sumą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Suma ta przyjęta. Takąż samą sumę preliminuje komisya budżetowa w dochodach funduszu indemnizacyjnego dla Galicyi zachodniej. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto się zgadza z tą sumą dochodów funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej zechce rękę podnieść. (Większość.) Suma ta przyjęta. Teraz przystępujemy do rozprawy nad uchwałą finansową, którą komisya budżetowa proponuje (czyta):

Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego Galicyi Wschodniej i funduszu indemnizacyjnego Galicyi Zachodniej w r. 1882, Sejm ustanawia w obu tych częściach kraju dodatek do podatków stałych po 30 centów do każdego złotego całej należytości podatku.

Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto się z tą uchwałą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała ta przyjęta.

Teraz przystępujemy do uchwalenia preliminarza funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego. Komisya proponuje w wydatkach sumę 187.569 zł. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje tę sumę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Suma ta przyjęta. Taką samą sumę proponuje komisya w dochodach funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego. Czy żąda kto głosu? (Nikt.)

Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tą sumą w dochodach, zechce rękę podnieść. (Większość.) Suma ta przyjęta. Teraz przystępujemy do uchwały finansowej, która brzmi (czyta):

Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego w r. 1882., Sejm ustanawia w Wielkiem Księstwie Krakowskiem dodatek do podatków stałych po 20 centów do każdego złotego całej należytości podatku.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto się z tą uchwałą finansową zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała przyjęta

Wysoka Izba raczy przystąpić natychmiast do trzeciego czytania obu zapadłych uchwał finansowych, dotyczących pokrycia dla funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej, tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego. Kto przyjmuje te uchwały w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwały finansowe względem funduszów indemnizacyjnych są przyjęte w trzeciem czytaniu.

Z powodu spóźnionej pory zamknę posiedzenie dzisiejsze. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10. przed południem. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia jest (czyta):

Porządek dzienny

25. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek dnia 21. Października 1881. o godzinie 10. przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Czerkawskiego w przedmiocie zaprowadzenia stałej katedry historyi polskiej na uniwersytecie lwowskim.
2. Trzecie czytanie uchwał w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego. — Sprawozdawca poseł Russocki.
3. Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie udzielenia jednorazowego zasiłku na ukończenie szpitala izraelickiego w Krakowie. Sprawozdawca poseł Rapoport.
4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Pietruskiego w przedmiocie urządzenia pomieszkania dla Marszałka krajowego w gmachu sejmowym. — Sprawozdawca poseł Popiel Paweł.
5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie stałego kwaterunku wojsk w kraju. Sprawozdawca poseł Pilat.
6. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie przemysłu domowego i drobnego. — Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.
7. Sprawozdanie komisyi prawniczej co do zmiany ustawy państwowej z 29. Lutego 1880. o chorobach zaraźliwych zwierzęcych. — Sprawozdawca poseł Wesołowski.
8. Sprawozdanie komisyi naftowej w przedmiocie uregulowania opłat skarbowych i podatków odnośnie do przemysłu górniczego. — Sprawozdawca poseł Fedorowicz.
9. Sprawozdanie komisyi naftowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawach górniczych. — Sprawozdawca poseł Fedorowicz.
10. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zmian terytoryalnych w okręgach sądów powiatowych. — Sprawozdawcą poseł Spławiński.
11. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie regulacyi rzeki Wisłok. — Sprawozdawca poseł Gorayski.
12. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie terytoryalnej zmiany sądu powiatowego i starostwa w Turce, Staremmieście, Drohobyczu, Samborze i t. d. — Sprawozdawca poseł Waygart.
13. Sprawozdanie komisyi prawniczej co do zmiany regulaminu sejmowego. — Sprawozdawca poseł Kowalski.
14. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie subwencyi dla sadowniczo-ogrodniczej szkoły w Tarnowie. — Sprawozdawca poseł Gross.
15. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie utworzenia stypendyów dla uczniów szkoły ogrodniczo-sadowniczej we Lwowie. — Sprawozdawca poseł Gross.
16. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w przedmiocie subwencyi dla wyznaniowej izraelickiej szkoły ludowej w Brodach. — Sprawozdawca poseł Małecki.
17. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w sprawie ustanowienia osobnych katechetów przy seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie. — Sprawozdawca poseł Tarnowski Stanisław.
18. Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie wymierzania pięcioleć, emerytur, pensyj wdowich i dodatków na wychowanie dzieci dla urzędników i służby drogowej. — Sprawozdawca poseł Stadnicki Jan.

19. Sprawozdanie Wydziału krajowego o opłatach gminnych (Wykaz A). — Sprawozdawca poseł Smolka.
20. Sprawozdanie komisyi administracyjnej z projektem do ustawy budowniczej dla 29 gmin miejskich. — Sprawozdawca poseł Czajkowski Jan.
21. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie zniesienia prawa propinacyi w mieście Samborze. — Sprawozdawca poseł Madejski.
22. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie opustu podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych. — Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz.
23. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zmiany statutów banku włościańskiego. — Sprawozdawca poseł Wesołowski.
24. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie stosunku banku włościańskiego do jego dłużników. — Sprawozdawca poseł Wesołowski.
25. Sprawozdanie Wydziału krajowego o koncesyach na pobór myt i kopytkowego (Wykaz B). — Sprawozdawca poseł hr. Badeni.
26. Sprawozdania o petycyach, które obciążają budżet.

Wykaz A.

Sprawozdania Wydziału krajowego:

1. w sprawie zezwolenia gminie miasta Buczacza na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina. — Sprawozdawca poseł Smolka.
2. w sprawie zezwolenia gminie Uścieczko na pobór wyższych nad 50% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich w celu pokrycia wydatków gminnych. — Sprawozdawca poseł Smolka.
3. w sprawie zezwolenia gminie miasta Kałusza na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa na lat 6. — Sprawozdawca poseł Smolka.
4. w sprawie zezwolenia gminie miasta Sanoka na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa. — Sprawozdawca poseł Smolka.
5. w przedmiocie zezwolenia gminie Manasterzyska powiatu Buczaczkiego na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa. Sprawozdawca poseł Smolka.
6. w przedmiocie zezwolenia gminie Jasło na pobór opłat gminnych od trunków spirytusowych i piwa, tudzież na pobór 100% dodatku od wina. — Sprawozdawca poseł Smolka.
7. w przedmiocie przyzwolenia gminie Brody na pobór opłat gminnych od trunków spirytusowych i od piwa. — Sprawozdawca poseł Smolka.
8. w sprawie zezwolenia gminie Sokólic na pobór wyższych jak 50% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich. — Sprawozdawca poseł Smolka.
9. względem zezwolenia gminie Łabacz na pobór 111% dodatku do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminnych. — Sprawozdawca poseł Smolka.
10. o petycyi gminy miasta Stanisławowa względem zaprowadzenia 3% opłaty czynszowej. — Sprawozdawca poseł Smolka.
11. o petycyi gminy miasta Stanisławowa względem zezwolenia na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina. — Sprawozdawca poseł Smolka.

Wykaz B.

Sprawozdania Wydziału krajowego o udzielenie prawa na pobór opłat mytniczych:

1. a) Radzie powiatowej w Drohobyczu, przy drodze powiatowej Drohobycko-Borysławskiej.
   b) Radzie powiatowej w Śniatynie przy drodze powiatowej z Załuża do Rożnowa.
2. Radzie powiatowej w Brzesku przy drodze powiatowej Jurków-Wytrzyska.
3. Radzie powiatowej w Przemyślu, od mostu na rzece Wiarze.
4. a) Obszarowi dworskiemu w Monasterzu i Czerwonej woli (pow. Jarosław) od mostu na rzece Lubaczówce.
   b) Gminie Babina (pow. Sambor) od mostu na rzece Strwiążu.
   c) Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Rychcicach (powiatu Drohobyckiego) od mostu na rzece Bar czyli Zbiór.
   d) Obszarowi dworskiemu w Monasterku (powiatu Rudeńskiego) od mostu na rzece Dniestrze.
5. a) Obszarowi dworskiemu w Hanowcach (powiatu Rohatyńskiego) od przewozu na rzece Dniestrze.
   b) Obszarowi dworskiemu w Mętkowie (powiatu Chrzanowskiego) od przewozu na rzece Wiśle.

6. Gminom miast Brzeżan i Brodów na pobór myta kopytkowego.
7. a) Obszarowi dworskiemu w Wróbliku Królewskim (powiatu Krośnieńskiego) od mostu na rzece w Nowej Murwawie.

   b) Gminom i obszarom dworskim w Denysowie i Kupczyńcach (powiatu Tarnopolskiego) od mostu na rzece Strypie.
8. gminie Szczerca (pow. Lwów) od mostów na drogach gminnych, prowadzących do Piasków i do Łan.
9. obszarowi dworskiemu w Koniuszkach siemianowskich (pow. Rudki) od mostów na rzece Dniestrze.
10. Radzie powiatowej w Gorlicach przy drogach komunikacyjnych Ropa-Wysowa i Biecz-Golanka.
11. Radzie powiatowej w Brzozowie, przy drodze powiatowej Brzozowsko-Domaradzkiej.
12. obszarowi dworskiemu w Rożnówce (pow. Sniatyn) od mostu na rzece Rybnicy.
13. Radzie powiatowej w Wieliczce przy drodze powiatowej Dobczycko-Szczyrzyckiej.

Posiedzenie zamknięte. Koniec posiedzenia o godzinie 10. minut 50. wieczorem.

I. Związkowa Drukarnia.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

25. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 21. Października 1881.

Treść: Spis petycyj. — Pierwsze czytanie, motywowanie, uznanie nagłości i uchwalenie wniosku posła Czerkawskiego w przedmiocie zaprowadzenia stałej katedry historyi polskiej na uniwersytecie lwowskim. — Przekazanie wszystkich niezałatwionych petycyj Wydziałowi krajowemu do załatwienia. — Trzecie czytanie i uchwała w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego. — Sprawozdanie komisyi budżetowej i uchwała w przedmiocie udzielenia jednorazowego zasiłku na ukończenie szpitala izraelickiego w Krakowie. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej i uchwała wniosku posła Pietruskiego w przedmiocie urządzenia pomieszkania dla Marszałka krajowego w gmachu sejmowym. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie stałego kwaterunku wojsk w kraju. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Zuckra (z dwoma poprawkami), Chrzanowskiego (z wnioskiem), Krukowieckiego (z wnioskiem przejścia do porządku dziennego), Grocholskiego, ponownie Zuckra. Zamknięcie dyskusyi. Głos mowcy jeneralnego p. Czerkawskiego. Oświadczenie Komisarza rządowego i członka Wydziału krajowego p. Pietruskiego. Głos sprawozdawcy Pilata. Uchwała wniosków komisyi z rezolucyą p. Chrzanowskiego. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowej i uchwała w przedmiocie przemysłu domowego i drobnego. — Sprawozdanie komisyi prawniczej i uchwała co do zmiany ustawy państwowej z 29. Lutego 1880. o chorobach zaraźliwych zwierzęcych. — Sprawozdanie komisyi naftowej i uchwała w przedmiocie uregulowania opłat skarbowych i podatków odnośnie do przemysłu górniczego. — Sprawozdanie komisyi naftowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawach górniczych i uchwała dotyczących wniosków. — Sprawozdanie komisyi prawniczej i uchwała w przedmiocie zmian terytoryalnych w okręgach sądów powiatowych. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie regulacyi rzeki Wisłok. Rozprawa nad tem. Głos p. Golejewskiego z wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Głos p. Jana Stadnickiego (z wnioskiem), Polanewskiego (z wnioskiem) Józefa Michałowskiego, Krukowieckiego, Tyszkowskiego, Jaworskiego, powtórnie Golejewskiego, Stadnickiego i sprawozdawcy p. Gorayskiego. Uchwała wniosków komisyi z poprawką p. Stadnickiego. — Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie terytoryalnej zmiany sądu powiatowego i starostwa w Turce, Staremmieście, Drohobyczu, Samborze i t. d. Rozprawa nad tem. Głos p. Ohrymowicza i sprawozdawcy p. Wajgarta. Przyjęcie wniosków komisyi z poprawką p. Ohrymowicza. — Zezwolenie gminie miasta Buczacza na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina. — Zezwolenie gminie Uścieczko na pobór wyższych nad 50% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich w celu pokrycia wydatków gminnych. — Zezwolenie gminie miasta Kałusza na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa na lat 6. — Zezwolenie gminie miasta Sanoka na pobór opłat od napojów

spirytusowych i piwa. — Zezwolenie gminie Manasterzyska powiatu Buczackiego na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa. — Zezwolenie gminie Jasło na pobór opłat gminnych od trunków spirytusowych i piwa, tudzież na pobór 100% dodatku od wina. — Zezwolenie gminie Brody na pobór opłat gminnych od trunków spirytusowych i od piwa. Zezwolenie gminie Sokole na pobór wyższych jak 50% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich. — Zezwolenie gminie Łabacz na pobór 111% dodatku do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminnych. — Sprawozdanie o petycyi gminy miasta Stanisławowa względem zaprowadzenia 3% opłaty czynszowej. Uchwała takowej. — Sprawozdanie o petycyi gminy m. Stanisławowa względem zezwolenia na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina. — Sprawozdanie o zezwolenie na pobór opłaty od psów w Wadowicach. Uchwała takowej. — Porządek dzienny 26. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40 rano.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zalewski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Ilość obecnych posłów 133.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, iż przeciw protokołowi z 23. posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, a zatem jest przyjęty. Protokół z 24. posiedzenia został złożony w biórze sejmowem, gdzie przez 24 godzin będzie służyć pp. posłom do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza odczytać spis nadesłanych petycyj.

Sekretarz p. Alfons Czajkowski (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wys. Sejmu krajowego po dzień 21. Października 1881.

651. Ludwik Tabiński, nauczyciel, przez p. ks. Buchwalda, o podwyższenie płacy, — odesłano do komisyi edukacyjnej.
652. Towarzystwo rolnicze Brzesko, przez p. H. Wodzickiego o ograniczenie wolności dzielenia gruntów, — do komisyi kultury krajowej.
653. Kułacz Józef, przez p. St. Tarnowskiego, o zapomogę, do komisyi petycyjnej.
654. Gmina Kopki, przez p. Tarnowskiego, popiera prośbę powyższą, — do komisyi petycyjnej.
655. Klechowicz Antoni, nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.
656. Jan Patuła, przez p. Szumańczowskiego, o przyjęcie napowrót do zakładu obłąkanych Jana Kowala, — do komisyi petycyjnej.
657. Gmina Kuty, przez p. Zatorskiego, o prawo poboru surowicy, — do komisyi administracyjnej.
658. Rada szkolna w Kutach, przez p. Zaleskiego, o podwyższenie płac nauczycielom szkoły tamtejszej, — do komisyi edukacyjnej.
659. Rada szkolna w Podhajczykach, przez p. A. Czajkowskiego, o organizacyę tamtejszej szkoły, — do komisyi edukacyjnej.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwsze czytanie wniosku p. Czerkawskiego
w przedmiocie zaprowadzenia stałej katedry historyi polskiej na Uniwersytecie lwowskim. Głos ma p. Czerkawski. Ob Al. 107.

P. Czerkawski. We wniosku, który ja i ci szanowni koledzy, którzy go byli łaskawi podpisać, przedłożyli Wysokiej Izbie, domagamy się zaprowadzenia osobnej katedry historyi polskiej na uniwersytecie lwowskim. Rzecz co do treści nie jest nowa, bo podobna katedra istnieje jak wiadomo już od lat kilkunastu w uniwersytecie krakowskim, zaprowadzona przez Rząd austryacki. My ze swojej strony domagamy się zastosowania tej samej zasady, która w uniwersytecie krakowskim uznana za słuszną i sprawiedliwą, do uniwersytetu lwowskiego.

Katedry uniwersyteckie nie są wyłącznie tylko na to przeznaczone, ażeby podawać nabyte skądinąd wiadomości młodzieży, lecz oraz mają one być siedliskiem samodzielnych badań w owych przedmiotach, które pojedynczym profesorom są powierzone, mają oraz zaprawiać młodzież do podobnych badań według wzorów, które mają przed sobą i pod kierownictwem kierowników doświadczonych i skrzętnych. To swoje zadanie spełniają, oczywiście tam skuteczniej, gdzie nagromadzony jest obfity materyał, który mają rozpoznać, badać i zestawić w umiejętny całokształt. Przyroda obfita w przecudne twory i zjawiska, w tych miejscach podaje najwięcej sposobności

do studyów i jej zbadania, gdzie te twory i zjawiska występują w sposób jaskrawy i świetny. Podobnie jak przyroda tak i historya pozostawia po sobie w ciągu czasu ślady swoich czynności i swoich przewrotów głównie w tych miejscach, które widownią były znakomitych i wiekopomnych zdarzeń. W tych miejscach też najstosowniej i najskuteczniej badać mogą uczeni, co się niegdyś stało i co się może stać nauką dla lepszej przyszłości.

Stosując tę zasadę do historyi polskiej, każdy przyzna, że miejscem do jej wykładów i jej badania najstosowniejszem są ziemie dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Jeżeli z tego powodu w Krakowie uznano katedrę historyi polskiej za stosowną, to nikt nie zaprzeczy, że równie stosowne miejsce dla takiego siedliska nauki musi być we Lwowie, bo i u uas mamy dokumenty, archiwa dawnej Polski, które potrzebują umiejętnej ręki, ażeby zostały zbadane i na korzyść kraju i potomności zużytkowane. A życzyćby sobie należało, ażeby młodzież uzyskała przystęp do archiwów i pod kierownictwem doświadczonych mistrzów nauczyła się w sposób odpowiedni korzystać. Takie badania i wykłady mają wysokie pedagogiczne i cywilizacyjne znaczenie. Jeżeli prawdą jest, że poznać samego siebie jest największą mądrością człowieka, to ważną częścią tego samopoznania spoczywa w znajomości swojej własnej przeszłości. Bez niej staje się wszelka praca dalszych pokoleń tylko mrzonką, słabem tylko usiłowaniem, aby coś na polu historycznem wytworzyć. Narody co nie znają swojej historyi, lub co jej nie mają, są albo narodami dzikimi albo wątłymi, dopiero powstającymi, które nie mogą zaważyć na szali wspólnej pracy ludzkości, w celu spełnienia najwyższych jej zadań. Narody, które mają historyą, zapominają, skazane są na śmierć i na zgubę. Pojął to bardzo dobrze Rząd austryacki, zaprowadzając we wszystkich uniwersytetach monarchii wykłady historyi austryackiej. Ten przykład, Panowie, i nam naśladować wypada, jest bowiem obowiązkiem narodu, a więc i jego reprezentantów, starać się o siedliska nauki historyi swojej, starać się o sposobność dla młodzieży, iżby mogła poznać czyny swoich przodków, zagrzewać się ich wspomnieniem do naśladowania ich cnót, a unikania ich wad, uczyć się poświęcać, nabywać wytrawnego sądu o rzeczach ojczystych.

Nie twierdzę, iżby dzisiaj w tym kierunku uniwersytet lwowski swoje obowiązki zaniedbywał, jest on tak szczęśliwy, że posiada profesora historyi powszechnej, zamiłowanego pracownika około rzeczy ojczystych. Kto jednak zna ogrom zadania, jaki ma przed sobą z jednej strony profesor historyi powszechnej i jaki może z drugiej strony mieć profesor historyi ojczystej, ten zapewne przyzna, jak wielce nietylko pożądane, ale nawet konieczne jest oddzielenie tych dwu zadań, ażeby każdy w zupełności i należycie mógł być spełniony.

Polecając wam mój wniosek, panowie, mógłbym się odezwać jeszcze do patryotycznych uczuć Wysokiej Izby, łatwem byłoby uderzyć w strunę, któraby się sympatycznie w całej tej sali odezwała, ale wiem, jak święte są tego rodzaju uczucia, że nie należy je lekkomyślnie wywlekać na widownię publicznej dyskusyi, i sądzę, że będzie dostatecznem, jeżeli o nich wspomnę, a pewny mogę być waszego współczucia. Nie będę się przeto dalej rozwodził nad uzasadnieniem mego projektu, w innym razie skończyłbym na tem, iżbym prosił Wysokiej Izby, żeby raczyła mój wniosek odesłać do komisyi edukacyjnej. Z uwagi jednak, że dni naszych obrad są policzone, i że ten wniosek możeby się nie doczekał idąc tą drogą ostatecznego załatwienia, z drugiej strony w przypuszczeniu, że mogę liczyć na zgodę Wysokiej Izby w tym względzie, pozwalam sobie postawić wniosek nagłości i upraszać Wysoką Izbę, żeby mój wniosek, bez odesłania go do komisyi, raczyła dzisiaj wziąść pod obrady i łaskawie uchwalić (Brawa i oklaski). Czynię wniosek skrócenia dyskusyi na podstawie §. 46 regulaminu sejmowego.

JW. Marszałek. Jest wniosek p. Czerkawskiego, aby sprawę zaprowadzenia stałej katedry historyi polskiej w uniwersytecie lwowskim traktować jako nagłą. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość jest uchwalona.

Otwieram rozprawę nad tym wnioskiem, który brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, żeby w uniwersytecie lwowskim zaprowadził stałą katedrę historyi polskiej.

Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podam wniosek pod głosowanie.

Kto się zgadza z wnioskiem p. Czerkawskiego, który brzmi;

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd, żeby w uniwersytecie lwowskim zaprowadził stałą katedrę historyi polskiej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Z uwagi, że dni obrad sejmowych są już policzone, a jest jeszcze bardzo wiele petycyj, które są w komisyach załatwione, lub które potrzeba załatwić, a tu w Wysokiej Izbie załatwione być już nie mogą, zresztą z uwagi, że bardzo wielu referentów ociąga się ze sprawozdaniem, ponieważ zdaje im się, że przydzielone im petycye nie przyjdą na porządek dzienny, a zatem daremnaby była ich praca; stawiawiam wniosek naglący.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wszystkie petycye w Sejmie niezałatwione odseła się do Wydziału krajowego z upoważnieniem do załatwienia, jeżeli uzna za stosowne podług sprawozdania komisyi.

JW. Marszałek. Z powodu wniosku, który postawił p. Golejewski mam zaszczyt oznajmić, że delegacye wspólne zwołane są na czwartek, naszym tedy członkom Sejmu, którzy należą do delegacyj, należy pozostawić tyle czasu wolnego, ażeby się mogli udać do Wiednia, ze względu na to, że posiedzenia tej sesyi sejmowej zamknę w poniedziałek na posiedzeniu dziennem, ażeby członkowie delegacyi mogli się jeszcze w poniedziałek udać do Wiednia.

P. Apolinary Jaworski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jaworski Apolinary ma głos.

P. Apolinary Jaworski. Podobny wniosek, jaki uczynił p. Golejewski, chcę także jako przewodniczący komisyi drogowej uczynić, ponieważ i ta komisya ma kilka petycyj niezałatwionych, więc proszę, aby Wysoka Izba raczyła te petycye również przydzielić Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

P. hr. Krukowiecki. Chciałem tylko dodać do wniosku p. Golejewskiego, ażeby Wydział krajowy załatwił je tak, jak to będzie uważał za stosowne, a nie wiązał się uchwałami komisyi.

P. hr. Golejewski. Zupełnie tak samo myślałem, stawiając mój wniosek. Muszę tu jeszcze dodać, że stawiając ten wniosek, miałem na myśli petycye niezałatwione we wszystkich komisyach.

JW. Marszałek. Żąda kto głosu co do wniosku p. Golejewskiego, w którym się mieści już wniosek p. Apolinarego Jaworskiego? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podam go pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, ażeby wszystkie niezałatwione petycye odstąpić Wydziałowi krajowemu do załatwienia, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje: Trzecie czytanie uchwał w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego. Sprawozdawca p. Russocki ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta): Uchwały w przedmiocie krajowego zakładu kredytowego.

A. W celu podniesienia dobrobytu w kraju, a w szczególności dla popierania rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu, ustanawia się zakład kredytowy pod nazwą: „Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem".

I. Zakres działania Banku obejmować ma:

a) Dział hipoteczny,

b) Dział bankowy.

ad a) Dział hipoteczny.

Bank będzie udzielał w listach zastawnych pożyczki hipoteczne, spłacalne ratami.

Listy zastawne wydawane będą pod gwarancyą kraju do wysokości sumy udzielonych pożyczek.

Pożyczki hipoteczne mogą być udzielane najwyżej do pierwszej połowy wartości hipoteki.

Pożyczki mniejsze niż sto zł. udzielane nie będą.

ad b) Dział bankowy.

Do tego działu należeć ma:

a) Nabywanie wierzytelności i ściąganie tychże na własny i obcy rachunek, umawianie się z dłużnikami i wierzycielami o ich spłatę w ratach;

b) nabywanie i sprzedawanie własnych listów zastawnych, oraz obligacyj krajowych;

c) eskontowanie wylosowanych własnych listów zastawnych, oraz kuponów od tych listów;

d) udzielanie zaliczek na własne listy zastawne, na urzędownie na giełdzie notowane listy zastawne innych w kraju istniejących zakładów hipotecznych, na krajowe obligacye i w ogóle na papiery wartościowe, w których kapitały pupilarne lokowane być mogą;

e) eskontowanie weksli, w szczególności weksli przedkładanych przez kasy oszczędności, powiatowe i gminne kasy pożyczkowe, stowarzyszenia zaliczkowe i inne oparte na ustawie z 9. Kwietnia 1873 r., jak również przez koła kredytowe, tudzież reeskontowanie weksli;

f) udzielanie pożyczek gminom, powiatom, kasom oszczędności, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, stowarzyszeniom zaliczkowym i innym opartym na ustawie z 9. Kwietnia 1873 r., oraz kołom kredytowym na skrypta notaryalne;

g) udzielanie zaliczek na płody rolnicze, górnicze i przemysłowe na podstawie listów składowych (warrants) przez zarządy zakładów publicznych wystawione, oraz udzielanie pożyczek na zastawy;

h) przyjmowanie gotówki na książeczki oszczędności, asygnaty kasowe, czeki i na rachunek bieżący;

i) przyjmowanie depozytów;

k) prowadzenie interesów komisowych;

l) pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych, o r a z u d z i e l a n i e i m p o ż y c z e k;

m) udzielanie pożyczek na przedsiębiorstwa melioracyjne, ułatwianie na drodze kredytu tworzenia się spółek melioracyjnych, a względnie wykonywanie robót melioracyjnych, na rachunek osób trzecich.

II. Kraj wyposaża dział bankowy kapitałem zakładowym w ilości jednego miliona zł. w. a.

III. Z czystego zysku, wynikającego z obrotów banku, użyte będą 30% na utworzenie funduszu rezerwowego, dalsze 70% służyć mają do pomnażania zakładowego majątku Banku krajowego.

Gdy majątek Banku krajowego dojdzie do wysokości dwóch milionów zł. w. a., Sejm zyskami jego dowolnie rozrządzać może.

IV. W razie rozwiązania Banku krajowego, co za uchwałą Sejmu nastąpić może, cały jego majątek przechodzi na własność kraju.

V. Na potrzeby połączone z założeniem i wprowadzeniem w życie Banku krajowego, wyznacza się kwotę 25.000 zł. w. a.

VI. Zwierzchniczy nadzór nad Bankiem krajowym wykonywa Reprezentacya kraju — tj. Sejm, a w jego zastępstwie Wydział krajowy.

VII. Kontrolę nad Bankiem wykonywa Rada nadzorcza i czuwa nad bezpieczeństwem tegoż.

VIII. Rada nadzorcza składać się ma z dziewięciu na przedstawienie Wydziału krajowego przez Sejm wybranych członków, jakoteż czterech zastępców.

IX. Dyrekcyę mianuje Wydział krajowy na przedstawienie Rady nadzorczej.

X. Bank krajowy ma prawo zakładać filie w kraju.

XI. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydania statutu dla Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, do przeprowadzenia rokowań z c. k. Rządem, celem wyjednania zatwierdzenia statutów, do wydania postanowień wykonawczych, oraz instrukcyj wykonawczych i do wprowadzenia zakładu w życie.

XII. W celu uzyskania potrzebnych środków pieniężnych na zaopatrzenie Banku krajowego w fundusz zakładowy i na koszta założenia (II. V.) ma być zaciągnięta pożyczka krajowa w myśl załączonego pod D. projektu do ustawy.

B. U c h w a ł a.

Kraj poręcza za dotrzymanie zobowiązań, z wydawania listów zastawnych przez „Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem“ wynikających.

C. U c h w a ł a.

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej wyjednał prawo egzekucyi politycznej dla hipotecznych należytości „Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem“, jak również zwolnienie tegoż zakładu od podatków i należytości stemplowych.

D. U s t a w a

z dnia o zaciągnięcie pożyczki na rzecz „Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem“.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam, co następuje:

Art. I. Na założenie i wyposażenie „Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem“ upoważniam Wydział krajowy do zaciągnięcia imieniem kraju pożyczki w ilości 1,025.000 zł. w. a. pod warunkami najmniej uciążliwymi.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom skarbu i spraw wewnętrzych.

JW. M a r s z a ł e k. Kto przyjmuje te uchwały w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu

kredytowego w trzeciem czytaniu, zechce powstać. (Większość). Uchwały te są w trzeciem czytaniu przyjęte.

Mam zaszczyt oznajmić, że postawiony do tego przedmiotu wniosek p. Erazma Wolańskiego o wydanie ustawy innego rodzaju, poczytuję za załatwiony, albowiem wniosek ten był stawiony w tem przypuszczeniu, że Wysoka Izba zechce przyjść nad przedłożeniem komisyi do porządku dziennego.

Ob. Al. 108. Następuje z porządku dziennego: Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie udzielenia jednorazowego zasiłku na ukończenie szpitala izraelickiego w Krakowie. Sprawozdawca p. Rapoport ma głos.

Sprawozdawca p. Rapoport (zaczyna czytać): Sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyi Reprezentacyi Zboru izraelickiego w Krakowie względem udzielenia jednorazowego zasiłku na ukończenie szpitalu izraelickiego w Krakowie.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę odczytać konkluzyą.

Sprawozdawca p. Rapoport (czyta):

Komisya budżetowa zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do gwarantowania i umorzenia z funduszu krajowego pożyczki przez Przełożeństwo Zboru izraelickiego w Krakowie zaciągnąć się mającej w kwocie 5.000 złr. i do wstawienia pierwszej raty amortyzacyjnej w kwocie 400 złr. do budżetu na rok 1882.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem komisyi budżetowej, który brzmi: Sejm upoważnia Wydział krajowy do gwarantowania i umorzenia z funduszu krajowego pożyczki przez przełożeństwo Zboru izraelickiego w Krakowie zaciągnąć się mającej w kwocie 5.000 złr. i do wstawienia pierwszej raty amortyzacyjnej w kwocie 400 złr. do budżetu na rok 1882., zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego: Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Pietruskiego w przedmiocie urządzenia pomieszkania dla Marszałka krajowego w gmachu sejmowym. Sprawozdawca p. Paweł Popiel ma głos. (Wice-Marszałek Ks. biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo). Ob. Al. 109.

Sprawozdawca J. E. Paweł Popiel (czyta):

Sprawozdanie

komisyi administracyjnej o wniosku posła Pietruskiego w przedmiocie urządzenia pomieszkania dla Marszałka krajowego w gmachu sejmowym.

Wysoki Sejmie! Komisya administracyjna w załatwieniu wniosku p. Oktawa Pietruskiego z dnia 4. b. m. l. 599 w treści:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dla Marszałka krajowego urządził pomieszkanie w gmachu sejmowym, zrozumiała w ten sposób naturę wniosku: iż nie idzie tylko o urządzenie mieszkania dla obecnie urzędującego Marszałka, ale o stałe pomieszczenie w gmachu sejmowym każdorazowego Marszałka krajowego, a to zarówno dla ułatwienia urzędowania, jak i dla odpowiedniej reprezentacyi zgodnej z urzędem Marszałka krajowego.

W tym kierunku działając komisya, przekonawszy się, że ilość obecnie przez biura niezajętych pokoi wystarcza — wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dla Marszałka krajowego urządził pomieszkanie w gmachu sejmowym, adoptował odpowiednio wszystkie pokoje, a reprezentacyjne umeblował z funduszu dyspozycyjnego.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z tym wnioskiem (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dla Marszałka krajowego urządził pomieszkanie w gmachu sejmowym, adoptował odpowiednio wszystkie pokoje, a reprezentacyjne umeblował z funduszu dyspozycyjnego“, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje z porządku dziennego: Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie stałego kwaterunku wojsk w kraju. Sprawozdawca p. Pilat ma głos. Ob. Al. 110.

Sprawozdawca p. Pilat (zaczyna czytać): Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie stałego kwaterunku wojsk w kraju.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę, ażeby p. Sprawozdawcę uwolnić od czytania.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek, ażeby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Proszę p. Sprawozdawcę odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Pilat. (Czyta):

Komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przeznacza kwotę 60.000 złr. corocznie przez lat trzy na udzielanie bezprocentowych pożyczek, zwrotnych w ciągu najdalej lat dwunastu, w celu budawy koszar bądź stałych, bądź tymczasowych, dla pomieszczenia załogi wojskowej stale w kraju konsystującej, lub w celu przemiany na takie koszary budynków mających inne przeznaczenie. Pożyczki te mają być udzielane w pierwszym rzędzie gminom mającym stałe załogi wojskowe, a następnie także prywatnym osobom.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do udzielania pożyczek wymienionych w ustępie I. do oznaczania sposobów zabezpieczenia tychże i do postanawiania innych bliższych warunków.

III. Budynki użyte na koszary lub na koszary tymczasowe, uwalnia się od dodatków krajowych na cały czas tego użytku.

Przy tej sposobności muszę sprostować omyłkę drukarską: Na stronicy trzeciej sprawozdania w wierszu szóstym i siódmym należy opuścić słowa: „oraz do oznaczenia bliższych warunków i sposobów zabezpieczenia“.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Zucker. Proszę o głos.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Zucker ma głos.

P. Zucker. Jestem zasadniczo przeciwny stanowisku, które w obec kwestyi będącej przedmiotem obrad, zajął Wydział krajowy, a za nim komisya administracyjna.

Chcąc to wykazać, ile możności jak najtreściwiej, zacznę od tego, od czego zaczął Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu, t. j. od zacytowania §. 23. ustawy kwaterunkowej z dnia 11. czerwca 1879. Według tego paragrafu kwaterunek stały jest ciężarem publicznym, który ponosić ma całe odnośne królestwo, a względnie cały odnośny kraj, a za który wynagrodzenia ustawą wskazane opłaca administracya wojskowa. Otóż z odwołaniem się wyraźnem do tego paragrafu ustawy kwaterunkowej, Wydział krajowy roku zeszłego domagał się u Wys. Izby, ażeby wstawiła na rok 1879. do budżetu, i to za drugą połowę tego roku sumę 40.000 złr., zaś za rok 1880. sumę 80.000 złr., a zatem razem 120.000 złr. na koszta stałego kwaterunku, a względnie na dopłaty dla gmin tej nadwyżki, która po potrąceniu dopłat z skarbu państwa uiszczanych, pozostanie nie pokrytą. Sprawa ta odesłaną została zeszłego roku do komisyi budżetowej, która w sprawozdaniu do wiadomości Wysokiego Sejmu przyjętem, nie zgadzając się na wstawienie żądanych kwot do budżetu, wychodziła z tego założenia, że gdy według ostatniej alinei §. 23. ustawy kwaterunkowej staranie o ile możności równy rozdział ciężaru kwaterunkowego na kraj, należy do atrybucyi Wysokiego Sejmu, przeto Sejm incendytalnie drogą uchwały budżetowej tej sprawy rozwiązać nie jest w możności, lecz wyczekiwać powinien osobnego i dokładnie umotywowanego sprawozdania, zwłaszcza, że według zdania komisyi budżetowej, inicyatywa do stawiania żądań w tym kierunku należy do c. k. Rządu, że uprzedzać by nie należało tych żądań, a nareszcie nie jest rzeczą przesądzoną, czy Sejm zechce ciężar ten mieć wprost z funduszu krajowego pokrytym, czy też nie oznacy innego źródła lub innego sposobu pokrycia. W obec tego, że sprawozdanie komisyi budżetowej, które to zajmowało stanowisko, do wiadomości Wysokiego Sejmu przyjęte zostało, można twierdzić, że Wysoki Sejm zapatrywanie w tem sprawozdaniu objawione sobie przyswoił. Jakoż w istocie Wydział krajowy zalewany całą powodzią żądań, reklamacyi i prośb wielu gmin z całego kraju, które się domagały dopłat na podstawie §. 23. ustawy kwaterunkowej, odpowiadał tym gminom, że dopłat tych nie może udzielać z powodu, że Sejm mu na to funduszów nie wyznaczył, a wyczekiwać należy zasadniczych postanowień Sejmu, zanim tego rodzaju dopłaty będą mogły być udzielane gminom. Zwrócił się też Wydział krajowy i zwracały się gminy interesowane do Rządu, żądając z jego strony tej inicyatywy, o której Wysoki Sejm zeszłego roku wypowiedział, że wyczekiwać jej należy. Rzeczywiście Rząd zwołał ankietę, do której wchodzili także delegaci Wydziału krajowego. Ta ankieta zaproponowała dopłaty z funduszu krajowego do wynagrodzenia uiszczanego przez skarb państwa (1 centa za żołnierza, a $1/2$ centa za konia dziennie w kosza-

rach doraźnych), oprócz tego proponowała roczne zaliczki zwrotne w sumie 30 000 złr., które miały posłużyć do tego, ażeby dać zachętę do wybudowania koszar, nareszcie proponowała uwolnienie koszar od krajowych dodatków do podatków. Jednakże Wydział krajowy nie zgodził się z tym elaboratem ankiety rządowej i odstępując zdania, którego w Sejmie bronił roku zeszłego, proponuje, ażeby żadnych dopłat nie dawano, tylko pożyczki zwrotne, któreby służyły na zachętę do budowy nowych koszar. W tej mierze proponując co dopiero wskazałem, Wydział krajowy opiera się na podstawie ściśle utylitarnego rozumowania, rozbiera co jest w danym razie bardziej wskazane i według jego zapatrywania z większym pożytkiem połączone, a pomija zupełnie stan prawny tej kwestyi, pomija starannie rozbiór pytania, co w obec ustawy kwaterunkowej jest prawnie unormowanym obowiązkiem kraju, a co jest prawnie unormowanym obowiązkiem innych interesowanych stron. Nadmieniłem już, że §. 23. ustawy kwaterunkowej stawia zasadę ogólną, według której koszta stałego kwaterunku spadają na kraj cały. Kto by miał wątpliwość co do znaczenia tego paragrafu tylekroć już cytowanego, ten wszelkiej wątpliwości się wyzbyć powinien, jeżeli przeczyta §. 38. ustawy kwaterunkowej i jeżeli zechce te dwa paragrafy traktować ze sobą w związku i porównawczo. Otóż §. 23. wkłada koszt kwaterunku stałego na kraj, §. 38. zaś, przeciwnie wkłada na gminę jedynie koszt przechodowego kwaterunku. Według §. 23. kraju jest obowiązkiem ponosić ciężar stałego kwaterunku i postarać się o równy ile możności rozdział tych kosztów na kraj cały, podczas gdy co do kosztów przechodowego kwaterunku obowiązuje według §. 38. ta zasada, że krajowi dowoli, do wolnego wyboru jest pozostawionem, czyli zechce ponosić ten koszt. A zatem z tych dwóch postanowień w związku traktowanych wypływa w sposób przekonywujący, że gminy więcej według przepisów ustawy nie powinne ponosić wydatków, jak te, które z ciężarem przechodowego kwaterunku są połączone, a które kraj może przyjąć jeżeli zechce, koszt zaś stałego kwaterunku musi kraj przyjąć, gdyż tego żąda §. 23. ustawy kwaterunkowej.

Któżby się chciał utwierdzić w tem, że interpretacya moja jest zupełnie uzasadnioną, niechaj sięgnie do tomów sprawozdań stenograficznych o rozprawach w Radzie państwa, a zwłaszcza do sprawozdania komisyi kwaterunkowej Rady państwa. W tem sprawozdaniu wyczytuję najwyraźniej, że właściwą tendencyą państwowej ustawy kwaterunkowej jest przenieść cały ciężar stałego kwaterunku na królestwa i na kraje, po niemiecku użyty jest wyraz: Es handelt sich um die Uiberwälzung der Einquartirungslast auf die Königreiche und Länder. Sprawozdanie to dalej wypowiada tę myśl, że stały kwaterunek nie może być ciężarem gminy, bo gdyby miał być ciężarem gminy, byłby udaremniony główny cel ustawy, który dąży do ogólnego koszarowania wojska, gminy bowiem w rzadkich tylko wypadkach rozporządzają środkami, któreby im dozwalały przystąpić do budowy koszar, a zaś kraj potrzebne na to środki zbierze z łatwością. Otóż taka była myśl ustawy i tendencya sprawozdania komisyjnego.

A teraz sięgnijmy do debat. W dyskusyi nad projektem ustawy kwaterunkowej poseł Kronawetter wystąpił jak najsiarczyściej przeciwko zasadzie, że kraje mają ponosić koszta stałego kwaterunku. Wychodząc z tego założenia, że utrzymanie wojska jest w interesie całości państwa, że jak państwo pokrywa koszta umundurowania, żywienia i uzbrojenia i w ogóle wszelkie potrzeby wojska, tak też i koszta kwaterunku powinno ponosić, postawił tenże poseł wniosek przejścia do porządku dziennego nad całą ustawą kwaterunkową. Nasza delegacya w Radzie państwa przez usta mowcy desygnowanego p. Kamińskiego oświadczyła, że jakkolwiek wtem zapatrywaniu zgadza się z wnioskodawcą, nie może jednak nie uznać, że ustawa kwaterunkowa wiele ma stron dodatnich i za przejściem do porządku dziennego oświadczyć się nie może, przeciwnie, będzie głosować za wejściem w szczegółową dyskusyę. W szczegółowej dyskusyi zabierał głos św. p. pos. Krzeczunowicz zwracając się przeciwko obarczaniu krajów ciężarem stałego kwaterunku, a że tak pojmował §. 23 ustawy kwaterunkowej, jak ja miałem zaszczyt to uczynić, najlepiej udowodni następujący cytat z jego przemówienia (czyta):

„Nach §. 23 ist die bleibende Einquartierung eine öffentliche Last, welche das Land zu tragen hat, und diese muss das Land gleich vertheilen, also durch Steuern aufbringen, was nötig ist“.

A inny ustęp tego przemówienia brzmi:

„Nie Naturallast der Einquartierung lastet auf dem Hausbesitzer, die Geldlast soll bei der bleibenden Einquartierung vom Lande bei der vorübergehenden von der Gemeinde übernommen werden.

Głosy opozycyi naszej delegacyi pozostały bez skutku, — §. 23, któremu delegacya nasza takie nadawała znaczenie, uchwalony został, ustawa uzyskała sankcyę i obowiązuje obecnie.

Według §. 18. statutu krajowego jest rzeczą sejmu wydawać bliższe rozporządzenia w obrębie ustaw powszechnych co do kwaterowania wojska, a to prawo zastrzega również dla Sejmów §. 23 ustawy kwaterunkowej, w drugiej alinei, żądając od reprezentacyi kraju, ażeby dokonała równomiernego na kraj rozdziału tego ciężaru. I otóż w jaki sposób usiłuje Wydział krajowy wywiązać się z tego obowiązku na kraj włożonego? Oto w ten sposób, że proponuje, ażeby stronom dotkniętym ciężarem kwaterunku stałego dawano pożyczki. Panowie, gdyby się stało zadość wnioskowi p. Kronawetera i żądaniu naszej delegacyi do Rady państwa, zupełnie słusznemu i uzasadnionemu, i gdyby §. 23 brzmiał: Stały kwaterunek jest ciężarem publicznym, który spada na całe państwo, a rzeczą będzie osobnych ustaw zająć się równem ile możności rozdziałem tego ciężaru na całe państwo i gdyby pomimo takiego brzmienia §. 23go Rząd zwrócił się do interesowanych i powiedział: Ja w ten sposób zamierzam obowiązkowi ponoszenia kosztów z funduszu państwowego uczynić zadość, że Wam będę udzielać pożyczek zwrotnych pod dogodnemi warunkami, cóżby na to strony interesowane odpowiedziały? Odpowiedziałyby, że to nie byłoby przeprowadzeniem zasady w ustawie unormowanej, ale jej ignorowaniem, jej wyelinowaniem, zaprzepaszczeniem i wywróceniem tej zasady. Bo jużciż kto jest obowiązanym do ponoszenia kosztów, ten tego obowiązku przez to, że pożyczki udziela stronom w pierwszej linii i w jego zastępstwie te koszta ponoszącym, ten powiadam, przez to swojemu obowiązkowi zadość nie uczyni. A zatém twierdzę stanowczo, że kwestyę, którą Wydział krajowy wysuwa naprzód, co jest z pożytkiem większym połączone, co potrzebne i co korzystne, odgrywa tutaj rolę drugorzędną, a wagi jest pierwszorzędnej kwestya prawna, i rozwiązanie pytania, co jest obowiązkiem kraju, co jest prawem stron interesowanych. Z góry można być pewnym tego, że sposób rozwiązania przez Wydział krajowy zaproponowany, a jak już miałem zaszczyt na wstępie zaznaczyć, odstępujący od tego stanowiska jaki rok temu zajmował i w obec wysokiej Izby najusilniej bronił, że ten sposób sprawy nie załatwi, lecz przeciwnie prowadzi do nieuniknionych konfliktów, albowiem gminy z miastami Lwowem i Krakowem na czele jak się domagały dotąd, tak przekonany jestem i nadal domagać się będą tego, co według obowiązującej ustawy jest ich prawem. Tyle o stronie prawnej tej kwestyi, a zwrócę się obecnie do tej strony, która tak Wydziałowi krajowemu jakoteż komisyi administracyjnej służyła za właściwy i jedyny punkt wyjścia, to jest do strony utylitarnej.

Tak Wydział krajowy, jakoteż i komisya sądzą, że gdyby ustanowiono z funduszu krajowego dopłaty dla wyrównania nadwyżki kosztów stałego kwaterunku, nie pokrytej dopłatą ze skarbu państwa, byłby to wydatek i niepotrzebny i niepożyteczny. Ja jestem innego w tej mierze zapatrywania. Mojem zdaniem nie w pożyczkach należy upatrywać środka do dania gminom i prywatnym podniety i zachęty do budowania koszar. Jest to środek, który mojem zdaniem rozmija się zupełnie z zamierzonym celem. Sam Wydział krajowy przyznaje, że pożyczki takie musiałyby być znaczne, aby mogły temu celowi odpowiadać.

Tymczasem wbrew temu poświęca się wszystkiego sumę 60.000 złr. na jeden rok, a dla tak rozległego kraju jest to kropla w morzu, bo zaledwie wystarczy na obdzielenie dwóch gmin zaliczką na budowę koszar, gdyż wiadomo, że koszary normalne dla batalionu strzelców bez gruntu musiałyby kosztować we Lwowie 110.000 złr. w. a., a dorywcze kosztowałyby bez gruntu blisko 60.000 złr., więc jakiż będzie efekt pożyczki 60.000 złr. na cały kraj rozdzielić się mającej? Jestem najmocniej przekonany, że z tej pożyczki gminy korzystać wcale nie będą, gdyż sądząc się w prawie aby żądać dopłaty bezzwrotnej, nie zechcą się tego prawa zrzec dobrowolnie, przystając w zamian za to na pożyczkę zwrotną.

Nie będzie więc efektu tych pożyczek, a cel uchylenia rozdzielonego kwaterunku, cel zastąpienia go rozmieszczeniem wojska w koszarach wspólnych, cel dawania zachęty do budowania koszar osiągnięty nie będzie. Wobec tego wszystkiego więc, wobec tego, że pożyczka real-

nego ciężaru przez kraj ponosić się mającego nie zastąpi, uważam wniosek przez Wydział krajowy i komisyę przedłożony za chybiony najzupełniej.

Najlepszym środkiem wywołania chęci do budowania, najlepszem źródłem pokrycia kosztów budowy, byłyby dopłaty, które gminom zapewnią pewny dochód na szereg lat i umożliwiłyby oprocentowanie przynajmniej pewnej części włożonego na budowę kapitału. Bezpożyteczne nie byłyby takie dopłaty, bo proszę zważyć, że nowa ustawa kwaterunkowa zatrzymuje obowiązek dostarczania kwater na właścicielach realności ciężący, gminy zaś według tej ustawy są tylko organem, którym się Rząd posługuje, aby mu na żądanie kwatery wskazał. Gmina tu występuje w poruczonym zakresie działania jako rodzaj pośrednika, jako organ wykonawczy, którym się Rząd posługuje. Otóż gmina może w celu uchylenia się od większego wydatku ograniczyć się na tem, że będzie wskazywać Rządowi kwatery rozdzielne, a od budowania koszar, jak skoro żadnej pomocy na to nie dozna, będzie się uchylać, w takim zaś razie Rząd naprze na kraj i będzie żądać wykonania §. 23 ustawy uwaterunkowej, a krajowi nic innego by wtedy nie pozostało jak tylko zająć się budowaniem własnych koszar z funduszu krajowego, na którą to drogę wiele innych krajów koronnych w Austryi dawno już weszło. Dopłaty nie będą zatem bez pożytku, bo uchronią kraj od konieczności budowania własnych koszar.

Powiada dalej Wydział krajowy, że załoga jest w interesie gminy. W interesie gminy jako takiej, to jest w interesie kasy gminnej nie jest. Aby to wykazać, pozwolę sobie przytoczyć następujące cyfry: Czynsz we Lwowie z realności najętych na koszary w czasie od 1. Lipca 1879 do końca roku 1881. wynosił 25.279 złr., z tego na rok ostatni 1880. przypada 9.450 złr., zaś dopłaty Skarbu z tego tytułu wynosiły 1.357 złr., a zatem gmina miała niedobór 8.093 złr. We własnych koszarach gminy, a jest ich trzy, skarbowe zwroty czyniły za jeden rok 4.216 złr., a koszta utrzymania tych koszar z przecięcia trzechletniego wynosiły na jeden rok 3.659 złr., a zatem gmina miała z tych trzech koszar czysty dochód roczny 557 złr. Te trzy koszary kosztowały 150.844 złr., co licząc po 5%, powinno czynić na rok 7.542 złr. Otóż panowie widzicie, że włożywszy w budowę sumę sto pięćdziesiąt tysięcy złr. z górą ma gmina czystego dochodu wszystkiego 557 złr. A wiecie panowie ile wynosiły obok i oprócz tego koszta przechodowego kwaterunku, którego zwrotu gminy nie domagają się, bo ten zwrot pozostawia ustawa dowoli Sejmowi? Otóż przechodowy kwaterunek kosztował w drugiej połowie roku 1879. 7.278 złr., w roku 1880. kosztował 23.214 złr., a w 1881. roku 5.800 złr. Do tego przybywają jeszcze koszta kwater oficerskich i inne wydatki z kwaterunkiem połączone.

Te cyfry sądzę, że przekonać powinne Wysoką Izbę, że gmina jako taka z załogi nietylko niema pożytków i korzyści, ale przeciwnie, że ma ztąd znaczny niepowrotny wydatek. Nie przeczę, że mają korzyści pewne kategorye mieszkańców, jakoto: szynkarze, rzeźnicy i t. d., ale w opłacie konsumcyjnej zwiększonej w skutek tego, że załoga do miasta przybywa, należy lwia część do Rządu, a i krajowy Skarb ciągnie korzyść, bo do dodatków krajowych coś z tego kapnie. Rząd zajmował wobec ustawy kwaterunkowej, kiedy się agitowała w Radzie państwa, to stanowisko, że przeniesienie ciężaru stałego kwaterunku na kraje i królestwa powinno się przyczynić do pomnożenia ilości koszar i do uchylenia rozdzielonych kwater, co uważał za bardzo korzystne dla dyscypliny wojskowej. Tymczasem praktyka okazuje, że nadzieje nie zostały ziszczone. Dlaczego? W największej mierze winę ponosi sam Rząd. Niema wypadku w Galicyi przynajmniej, tak mnie zapewniono ze strony ludzi, którzy z tą sprawą bliżej są obznajomieni, aby którekolwiek koszary były uznane za stałe, czyli normalne, albo wzorowe, a nawet ma istnieć poufny okólnik Ministerstwa, wydany do wszystkich jeneralnych komend, aby broń Boże do powstania normalnych koszar nie dopuszczano, bo za normalne płaci Rząd znacznie wyższe wynagrodzenie, dalej koszary normalne, jeżeli są nowe i z gruntu wybudowane, dają zapewnienie umieszczenia w nich wojska przez 25 lat, bez względu na potrzebę, a jeżeli są readoptowane, to dają prawo do pobierania dopłaty ustawą przepisanej przez lat 15. Dlatego też Skarb państwa ociąga się od nich i dąży do tego, aby były tylko koszary dorywcze. Ależ panowie, za koszary dorywcze opłaca się tylko za jednego żołnierza 3·5 centa. a za konia 2·2 centa dziennie, a ta dopłata nie jest zgoła wystarczająca.

Nadto kto wybuduje doraźne koszary, na-

raża się na to niebezpieczeństwo i ponosi to ryzyko, że w każdej chwili może nastąpić wstrzymanie dopłat skarbowych, jeżeli administracyi wojskowej podoba się uznać, że więcej nie zachodzi potrzeba użytkowania z tych koszar. W miastach większych, gdzie istnieją termina wypowiedzenia, ma miejsce zaniechanie dalszych dopłat w trzech miesiącach po wypowiedzeniu, a tam, gdzie niema terminów wypowiedzenia, ustaje dopłata w miesiąc po uznaniu, że nie ma nadal potrzeby użytkowania z koszar. Każdy więc, ktoby miał wybudować koszary, trzy razy się namyśli, bo jakąż ma gwarancyę? Jeden z mowców, który w Radzie państwa bronił przedłożenia rządowego, powiedział, że mniejsza o to, wszakże każda gmina rozumnie administrowana w kontrakcie potrafi się zastrzedz wobec Rządu, a każdy rozumny przedsiębiorca uczyni to samo. Ależ i Rząd idzie po rozum do głowy w takich razach. Jakiż z tego rezultat? Oto każda strona kontraktująca chce mieć rozum i żaden kontrakt do skutku nie przychodzi. W roku przeszłym Adam hr. Gołuchowski wystąpił z ofertą, w której się chciał zobowiązać do wybudowania koszar we Lwowie. Gmina udzieliła mu wszelkiego poparcia, ale on był rozsądnym przedsiębiorcą, i żądał, ażeby administracya wojskowa uznała wybudować się mające, według przepisanych planów koszary za normalne, i zarazem przez to dała gwarancyę, że przez 25 lat pobierać będzie ustawą unormowane dopłaty ze Skarbu państwa. Rząd nie chciał na to przystać i wobec tego hr. Gołuchowski cofnął się. W tem samem położeniu wielu innych było przedsiębiorców we Lwowie, a o ten szkopuł wszystko się rozbiło.

Jeżeli zatem Rząd rzeczywiście zamierzał, wydając tę ustawę, dążyć do wywołania jaknajliczniejszych budowli koszar, to obecnie swojem postępowaniem jakby z umysłu udaremnia osiągnięcie tego celu. I wobec tego sądzić, że 60.000 złr. sposobem pożyczki rozdzielonych na cały kraj, gminy i przedsiębiorców postawi w możności przystąpienia do budowli koszar? Najmocniej jestem przekonany, że fundusz na ten cel oddany do dyspozycyi Wydziału krajowego pozostanie niespożytkowany w jego kasach. Otoż kwestya zachodzi, jaką obrać drogę postępowania? Wydział krajowy zajął stanowisko zbyt jednostronne, zwracając uwagę li tylko na interes funduszu krajowego, a spuszczając z oka wszystkie inne interesa z tą sprawą związane. Ktoby zajął stanowisko wręcz przeciwne, miałby prawo według litery ustawy domagać się, aby kraj opłacał całą nadwyżkę kosztów, niepokrytych dopłatami przez Skarb państwa uiszczonemi. Takie jest stanowisko prawne, ale gotów byłbym w praktycznem zastosowaniu tej zasady poczynić słuszne ustępstwa. Sądzę, że powinien się znaleść sposób i środki, któreby prowadzić mogły do słusznego pogodzenia interesów tu zaangażowanych. Sądzę, że powinny się znaleść środki takie, które z jednej strony zbyt nie obarczą funduszu krajowego, z drugiej strony gminom przyniosą skromne, a względnie sprawiedliwe ulgi. Powiedziałem na samym wstępie, że Wysoki Sejm zeszłego roku zajął to stanowisko, iż należy wyczekiwać od c. k. Rządu przedłożenia. Rzeczywiście jestto obowiązkiem Rządu wobec art. V. patentu, którym ogłoszoną została ustawa kwaterunkowa, gdyż według tego artykułu do Rządu należy wykonanie tejże ustawy. Rzeczywiście Rząd zwrócił się też do Wydziału krajowego ze znanym nam już wnioskiem. Wydział krajowy jednakowoż tego wniosku nie zaakceptował. Czy Rząd w skutek tego, że Wydział krajowy był odmiennego zapatrywania, cofnął ten wiosek, czy zmienił swoje zdanie, które znalazło wyraz w elaboracie ankiety, czy uważa, że kraj spełnia swój obowiązek, udzielając dostarczycielom koszar pożyczek zamiast zasiłków, nie wiem, ale zdaje mi się, że Wysoki Sejm ma prawo dowiedzieć się, jak c. k. Rząd zapatruje się na kwestyę tak ważną, na kwestyę, w której sam Rząd, a względnie administracya wojskowa jest przeważnie interesowaną.

Stosownie do tego com powiedział, radbym postawić wniosek, któryby dążył do tego, aby były przyznane pewne dopłaty z funduszu krajowego. Radbym rzecz tę sformułować tak, aby było zapewnionem, że w pierwszej linii i głównie dopłaty mają służyć na budowę koszar, które przez c. k. Rząd przynajmniej za dorażne uznane będą. Radbym obmyśleć sposób taki, aby dla gminy, która w pewnym oznaczyć się mającym czasie do budowy przystąpi, a względnie która obowiązujące deklaracye złoży, aby dla takiej gminy obmyśleć premie, które zachęcą do budowy, radbym widzieć zażegnane obawy, które komisya administracyjna wynurza, że dopłaty z funduszu krajowego dostarczyć się mające, nie będą użyte na budowę nowych koszar, że będą użyte na koszary istniejące, a częstokroć bardzo wadliwe i nie odpowiadające przeznaczeniu, przy-

*

czem jednak nawiasem zaznaczyć należy, że koszary za doraźne już uznane, wymogom ustawy widocznie czynią zadość, gdyż wiadomo, że pod względem wymagań c. k. władze są aż nadto wybredne, tak, że czasem wydawać by się mogło, że dla koszar już nie wystarczy zwykłe pomieszczenie, ale trzeba choćby pałacu. Wnioski, któreby w tym kierunku szły, miałyby charakter wniosków samoistnych i według regulaminu musiałyby być odesłane do komisyi, a prawdopodobnie już w tej sesyi nie mogłyby wejść na stół Wysokiej Izby. Nadto wskazanem mi się wydaje trwać przy tem zapatrywaniu, jakie zeszłego roku Sejm wypowiedział, że inicyatywy do uregulowania tej sprawy, czyli do wykonania i przeprowadzenia §. 23. ustawy kwaterunkowej należy oczekiwać od Rządu. Zamierzam zatem na razie postawić tylko poprawkę do art. I. wniosków komisyi, która to poprawka dąży do tego, żeby, dopóki sprawa nie będzie uregulowaną w drodze właściwej, obmyśleć coś, coby chwilowej potrzebie przynajmniej w małej cząstce uczyniło zadość. Poprawka brzmi. (Czyta):

Zamiast art. I. wniosków komisyi, raczy „Wysoki Sejm uchwalić:

Przeznacza się na razie kwotę 60.000 złr. do dyspozycyi Wydziału krajowego na udzielanie według swego uznania dopłat gminom dostarczającym koszar doraźnych, a przeciążonym wydatkiem na stały kwaterunek c. k. wojska", a nadto wnoszę dodatek który brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby na najbliższej sesyi sejmowej w przedłożeniu osobnem poczynił wnioski w celu przeprowadzenia §. 23. ustawy kwaterunkowej przez równy ile możności rozdział na kraj ciężaru z kwaterunkiem stałym c. k. wojska połączonego".

Dodatek ten w żadnym kierunku sprawy nie przesądza, nie narusza swobody działania Wysokiego Sejmu, rąk Mu nie krępuje, żąda osobnego przedłożenia, żąda obmyślenia sposobów przeprowadzenia §. 23. ustawy kwaterunkowej przez równe o ile możności rozdzielenie na kraj ciężaru z kwaterunkiem stałym c. k. wojska połączonego. Tę poprawkę i ten dodatek mam zaszczyt polecić Wysokiej Izbie do przyjęcia.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Nie będę długą przemową nużył Wysokiej Izby, przed którą leży jeszcze tyle ważnych spraw czekających załatwienia. Zwracam tylko jej uwagę, że w sprawach takich, jak sprawa o rozkład ciężarów wynikających z kwaterunku wojska, w sprawach których uregulowanie ustawodawcze należy w części do zakresu ustawodawczego Rady państwa, mającej prawo orzekać zasady w tym względzie, a w części do ustawodawczego zakresu Sejmu, mającego prawo wydawać ustawy w granicach tych zasad, należy bardzo przezornie postępować. Zwracam uwagę, że gdyby zasady orzeczone w ustawie państwowej wprowadzone były w wykonanie w kraju naszym, wprzód zanim wydaną zostanie ustawa krajowa przez Sejm uchwalona, którąby przyjęła wspomnione zasady i swojemi postanowieniami nadała im w kraju naszym moc obowiązującą, — byłoby to naruszeniem statu krajowego, a raczej uszczupleniem zakresu ustawodawczej działalności Sejmu krajowego.

Jestem przeciwny wnioskom komisyi administracyjnej z tych samych powodów, z których tak ja jak i cała komisya budżetowa, byliśmy zeszłego roku przeciwni podobnemu załatwieniu sprawy kwaterunkowej. Według mego przekonania, dopóki ustawa krajowa nie ureguluje ustawodawczo rozłożenia ciężaru kwaterunkowego w kraju naszym, orzeczenie w ustawie państwowej z r. 1879., że kraj ma dopłacać dla wyrównania rozkładu ciężaru kwaterunkowego, nie jest w kraju naszym ustawodawczo obowiązującem. Sprawa rozłożenia ciężaru kwaterunkowego należy do tych spraw, jak sprawa szkolna, sprawa ustawy wodnej, w których dzieli się kompetencya ustawodawcza między Radę państwa a Sejmy krajowe. Na mocy konstytucyi, a mianowicie ustępu lit. b) §. 11. wydanie ogólnych zasad w tej sprawie kwaterunkowej należy do Rady państwa, i na mocy tego prawa wydała Rada państwa ustawę z dnia 11. Czerwca 1879., w której ustanowić miała zasady rozłożenia ciężaru kwaterunkowego, lecz objęła także wiele szczegółów nie należących do zasad, co tylko nawiasowo wspominam. Na mocy znów statutu krajowego, a mianowicie §. 18. należy sprawa kwaterunkowa do tych spraw, które ustawodawczo przez Sejm powinny być uregulowane w granicach zasad ustawą państwową orzeczonych. Otóż Sejm krajowy nie uchwalił jeszcze ustawy kwaterunkowej, a dopóki niema takiej ustawy krajowej, uchwalonej przez Sejm w ramach zasad postanowionych w tym względzie ustawą państwową, zasady

orzeczone ustawą państwową są tylko teoryą, nie mogącą mieć zastosowania w kraju naszym. To był główny w roku zeszłym zarzut z mojej strony i ze strony komisyi budżetowej przeciw wstawieniu przez Wydział krajowy w budżet sumy dla spełnienia przez kraj obowiązku nałożonego na zasadą orzeczoną w §. 23. ustawy państwowej z 11. Czerwca 1879 r.

Przedstawiłem w r. z., że dopiero gdy ustawa krajowa zasadę tę orzeczoną teoretycznie że tak powiem w ustawie państwowej, przyjmie, zastosuje i rozwinie swojemi postanowieniami, dopiero wówczas będzie wspomniona zasada mieć w kraju naszym moc obowiązującą i wypływający z niej obowiązek będzie mógł znaleść wyraz w uchwale budżetowej.

Komisya administracyjna mniema, jak to widać z jej spawozdania, że komisya budżetowa czyniła w roku zeszłym Wydziałowi krajowemu zarzut, opierając się tylko na §. 21. statutu kr., że funduszem krajowym rozporządza tylko Sejm krajowy, przeto, że nie można na mocy postanowienia wydanego przez Radę państwa wstawiać sumy w budżet wydatków funduszu krajowego i ten tylko zarzut w sprawozdaniu swojem komisya administracyjna stara się odeprzeć. Nie wspomina zaś wcale o tym zarzucie, który wypowiedziałem na publicznem posiedzeniu sejmowem i który czyniła komisya budżetowa w roku zeszłym z tego stanowiska, że zasada wyrzeczona w ustawie państwowej z r. 1879. nie ma w kraju naszym mocy obowiązującej, dopóki ustawa krajowa w sprawie kwaterunkowej wydana nie przyjmie tej zasady w swoje postanowienia. Przecież tak było w sprawie szkolnej: Jeszcze w r. 1868. orzekła ustawa państwowa niby zasady co do szkół ludowych, ich zakładania i utrzymywania; ale zasady te nie miały w kraju naszym i w innych krajach monarchii mocy obowiązującej i zastosowania, dopóki Sejmy krajowe nie wydały ustaw, każdy dla swojego kraju, a dopiero te ustawy krajowe przyjąwszy w swoje postanowienia zasady wyrzeczone przez ustawę państwową, dały tym zasadom moc obowiązującą w kraju.

Przed uchwaleniem przez Sejm ustawy tyczącej się kwaterunku wojska, wstawiać do budżetu wydatków lub uchwalać w inny sposób sumę dla spełnienia obowiązku nałożonego na kraj zasadą wypowiedzianą w ustawie państwowej z 11. Czerwca 1879 r. (obejmującej tylko zasady, według których mają być wydane ustawy krajowe) jest to, zdaniem mojem ubliżyć atrybucyom ustawodawczym Sejmu krajowego, ścieśniać zakres samorządu kraju.

To jest stanowisko moje w tej sprawie, stanowisko zasadnicze, bo zastrzegające ustawodawczą kompetencyę Sejmu, zakres jego działania ustawodawczego. Lecz także z drugiego stanowiska, z stanowiska utylitarnego zasługuje na zarzut postępowanie w tej sprawie Wydziału krajowego i komisyi administracyjnej. Zasady orzeczone ustawą państwową z dnia 11. Czerwca 1879 r. tyczącą się kwaterunku, przy której to ustawy uchwalaniu, Delegacya polska w Radzie państwa przeciw tym zasadom występowała — zasady te powtarzam, nałożyć chcą ciężar kwaterunkowy na kraje, wówczas, gdy pieniądzmi ze skarbu państwa zbudowano w dawniejszych latach bardzo wiele koszar w innych krajach monarchii, a w naszym kraju bardzo mało. Słusznie więc ś. p. poseł Krzeczunowicz przedstawiał w Izbie poselskiej Rady państwa, że te zasady wyrządzają krzywdę naszemu krajowi. Uczynię tu uwagę, że wspomniane zasady wyrzeczone w ustawie państwowej z 1879 r. o kwaterunku wojska, usuwając skarb państwa od skuteczniejszego przyczynienia się do równiejszego rozkładu ciężaru wynikającego z kwaterunku wojska, wyrządzają drugą jeszcze krzywdę krajowi naszemu, bo nietylko jest w Galicyi koszar zbudowanych kosztem skarbu państwa w porównaniu daleko mniej niż w innych krajach monarchii, ale nadto kraj nasz jako pograniczny monarchii, ponosić często musi stosunkowo większy kwaterunek wojska niż inne kraje monarchii.

Z tych powodów, dopóki sprawa równiejszego rozkładu ciężarów wynikających z kwaterunków wojska nie będzie uregulowaną przez ustawę uchwaloną przez Sejm krajowy, nie można i nie należy zasadom orzeczonym w ustawie państwowej z 11. Kwietnia 1879 r. przyznawać mocy obowiązującej w kraju naszym i dopóki ustawa krajowa nie nada tym mocy obowiązującej i zastosowania przez przyjęcie ich w swoje postanowienia, nie mogą i nie powinny te zasady służyć za podstawę prawną, a nawet za powód do wydawania jakichkolwiek uchwał. Czynię przeto wniosek następujący (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wsywa c. k. Rząd, aby na przyszłej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy względem równego rozłożenia ciężaru kwaterunkowego.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Zażądałem głosu, celem postawienia wniosku przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisyi, a do tego dostarczył mi p. Zucker powody prawne i na zasadach paragrafów doskonale umotywowane.

Podniosę tu tylko, że prawo kwaterunkowe nie jest tak bardzo uciążliwem dla miast, jakto się na pozór zdaje, bo miasta chętnie stawiają budynki na koszary, widząc w tem pewny zysk. Nie wiem kiedy to było, bo nie należę do rad miejskich, ale przypominam sobie, jak czytałem w „Sanie" o rozprawach Rady miejskiej w Przemyślu, gdzie jeden doktor praw dowodził, że, jak postawią koszary, nie będą mieli strat, tylko zysk, który można będzie użyć na inne potrzeby miasta.

Szanowny p. Zucker dowiódł, że suma 60 tysięcy złr. w kraju efektu nie zrobi; i ja jestem tego zdania, że nie zrobi; że gminy nie będą korzystać z tak małych pożyczek — to i ja jestem również tego zdania. Pocóż więc wstawiać sumę w budżet, która się nie zda na nic, z której nikt korzystać nie będzie i będzie tylko próżną figurą w budżecie, ale żadnego pożytku nie przyniesie.

Powiedział dalej, że inne gminy nie mają środków do stawiania koszar. Ależ w ostatnich czasach znalazły się gminy, które stawiają koszary na wsi, znajdują pożytek i starają się o to.

Co do miast, to powiem, że wszystkie miasta starają się o większą załogę wojska, a zatem muszą mieć w tem korzyść.

Nie zgadzam się z mym poprzednikiem, że gminy nie znajdują żadnego pożytku, tylko mieszkańcy. Otóż i oni mogą się do tych wydatków przyczynić.

Zresztą uchwaliliśmy bank krajowy; gdzie zatem będzie potrzeba, a gmina poręczy, to bank pożyczy i niewarto dlatego takiej sumy wstawiać do budżetu.

Z wnioskiem p. Chrzanowskiego zgadzam się, żebyśmy naprzód jakąś ustawę uchwalili, a będę głosował za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem p. Zuckra.

Czynię więc wniosek, abym dłużej nie zabierał czasu, przejścia do porządku dziennego i nad wnioskiem komisyi, jakoteż nad wnioskiem p. Zuckra.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Szanowny poseł brodzki wychodził z zasady, że prawo do jakiegoś wynagrodzenia za ciężar kwaterunkowy unormowane jest ustawą państwową z r. 1879. Już kolega p. Chrzanowski dowiódł, że ta sprawa dopiero wtenczas mogłaby być u nas zastosowaną, gdyby była ustawa krajowa. Ja jednak więcej twierdzę, że w tej ustawie państwowej dla nikogo prawo wynagrodzenia unormowanem nie jest. Ustawa państwowa w ustępie Iszym czy 2gim (bo nie mam ustawy pod ręką) §. 23 wypowiada, że kwaterunek wobec państwa jest ciężarem całego kraju. Niech panowie raczą zwrócić na to uwagę, że ustawa państwowa nie miała prawa wypowiedzieć, że ciężar kwaterunkowy jest ciężarem całego kraju wobec jego mieszkańców. To do ustawy państwowej nie należy. Ona wypowiedziała, że ciężar kwaterunkowy jest ciężarem całego kraju, ale wobec państwa, to o tem tylko mówić może. I rzeczywiście tak było. Z natury rzeczy każde państwo powinno z funduszów państwa wojsko utrzymywać. Do utrzymania zaś wojska należą także wszystkie ciężary kwaterunkowe, czyli koszta pomieszczenia tego wojska.

Tu panowie był na względzie dualizm państwa, stosunek tych krajów austryackich do krajów węgierskich. Przyjęto od czasu ugody z Węgrami zasadę, że budowy eraryalne, mianowicie wojskowe, które były i będą stawiane, będą w tej połowie monarchii własnością tejże połowy, a we Węgrzech własnością Węgier. Pokrycie kosztów stawiania nie jest jednak równe dla obu połów monarchii. My płacimy 70%, a Węgrzy tylko 30%. Zachodzi tu dalej i ten stosunek, że jak w naszym kraju koszar eraryalnych stosunkowo bardzo mało budowano, ale jeszcze mniej w Węgrzech. Potrzeba była zatem budowania koszar większa w Węgrzech, jak w tej połowie monarchii, i w skutek tego nastąpiłoby to, że te koszary byłyby budowane funduszem, do którego przyczynialibyśmy się 70%, a które to koszary stałyby się własnością Królestwa węgierskiego. Żeby temu zapobiedz, powiedziano (niby teoretycznie) każdy kraj ponosi ciężar kwaterunkowego. To było dla Węgier zrobione, więc się to Galicyi nie tyczy. Do tego ustępu nikt u nas

nie ma prawa odwoływać się. Jestto stosunek kraju do państwa, ale nie stosunek kraju do pojedyńczych jego mieszkańców. O stosunku kraju do pojedyńczych mieszkańców powiada dopiero ustęp trzeci czyli ostatni. W tym ustępie powiedziano, że ustawodawstwu krajowemu jest zastrzeżone wyrównanie tych kosztów wewnątrz kraju. Cóż to Panowie przypuszcza? Oto najpierw przyznanie, że to wyrównanie jest potrzebne. Dotąd są to jednak twierdzenia, ale dowodu na to nie ma, że to wyrównanie jest potrzebne w tym sensie, jak p. Zucker mówił, jak postawił nawet wniosek p. Chrzanowski, bo gdzież dowód, że tego potrzeba? (P. Zucker. Proszę o głos). W tem, że dziś w niektórych gminach najmują droższe pomieszkanie, a ten czynsz, który biorą za lokacyę żołnierzy, jest mniejszy, w tem jeszcze nie ma dowodu, że jest nierówność w ciężarach. Że gmina miejska ma niezaprzeczenie korzyści także z tego, że wojsko jest u niej, to Panowie wiemy, że gdzie chodziło o zmianę garnizonu, gdzie chodziło o to, żeby wojsko przenieść gdzieindziej, to i jedno miasto i drugie wysełało deputacye do Wiednia, i jedno prosiło na miłe bogi nie brać mu wojska, a drugie prosiło dać mu wojsko, i oświadczało każde, jakie ofiary poniesie, byle tylko to wojsko u niego ulokowano. Dowodu więc i potrzeby tego wyrównania ja przynajmniej znaleść nie mogę, a tem mniej znaleść nie mogę, że przed r. 1879 te wszystkie ciężary miasta ponosiły i to w większej mierze, bo wynagrodzenie za kwaterunkowe dopiero ustawa z roku 1879 podniosła.

Skądże Panowie to prawo dla pojedynczych gmin i pojedynczych nawet można powiedzieć, właścicieli dómów, żeby powiedzieli: do r. 1879. było dobrze, bośmy więcej płacili; od r. 1879. płacimy mniej już, ale to jeszcze mało, więc ty kraju daj nam jeszcze więcej. Proszę Panów! jest to jeszcze niedowiedzionem, że potrzeba takiej ustawy, któraby ten wrzekomo nierówny podział miała wyrównać. Gdyby przyszło nawet do wyrównania, to jest to tak trudnem, że sprawiedliwości we właściwem tego słowa znaczeniu osiągnąć nie można. Bo nikt nie zaprzecza, że z jednej strony mają miasta pewne korzyści (nie chcę powiedzieć, by tem wszystko pokrywano), a z drugiej strony nie można powiedzieć, żeby ta dopłata czyli ta strata, była we wszystkich miastach jednakową. Gdyby podług projektu ankiety, który Wydział krajowy nam przedłożył, jednakową była dopłata w Tyśmienicy, we Lwowie, w Krakowie i Tarnowie, czy to byłoby sprawiedliwem, czy byłby równo ciężar wtenczas rozłożony? W obec tego raczcie zważyć, że o tem równem rozłożeniu ciężaru trudno, aby była mowa.

Chodzi tedy głównie o to, aby tym co ponoszą ciężary, w pewnej mierze ciężary te ułatwić i ażeby z drugiej strony zarządowi wojska umożebnić ulokowanie wszystkiego wojska w koszarach. Dotąd jest jeszcze część wojska, jakkolwiek co do piechoty bardzo mała, ale co do kawaleryi znaczna, szczególnie co do koni ulokowanych pojedynczo u mieszkańców kraju.

Otóż żeby z jednej strony Rządowi czyli zarządowi wojskowemu umożebnić, żeby koszary mogły być budowane, a w tych mogli być umieszczani i żołnierze i konie, a z drugiej strony, żeby tym pojedynczym mieszkańcom, którzy najwięcej na tem cierpią, u których pojedynczy żołnierze i konie stoją i którzy większe ofiary ponoszą, otóż żeby im umożebnić, żeby te ofiary były z nich zdjęte, zdawało się komisyi, że powinna poprzeć zdanie Wydziału krajowego i proponować Izbie wyznaczenie pewnej sumy, któraby im umożliwiała wybudowanie tych koszar. Proszę Panów, jeżeli Panowie zgodzicie się na to, jeżeli dacie Wydziałowi krajowemu upoważnienie do dawania takich pożyczek, to sądzę, że statutu krajowego bynajmniej nie złamiecie, bo złamiecie go prędzej wtedy, gdybyście powiedzieli, że poczuwacie się do obowiązku wykonania ustawy państwowej. Komisya proponuje, żebyście dziś czasowo jako próbę, czy się uda czy nie, wyznaczyli 60.000 zł. dla ulżenia ludności, nie dla wykonania ustawy, więc o złamaniu i naruszeniu statutu krajowego zdaje mi się, mowy być nie może. Szanowny p. Zucker utrzymywał, że dawanie tych zaliczek nie zachęci nikogo do stawiania koszar. Proszę Panów, nie wiem jeżeli dziś są koszary prywatne, jeżeli ci prywatni już zadawalniają się tem, co im Rząd płaci, a przecież wiem, że niektóre z tych prywatnych budynków są bardzo złe, to jużci dla gmin będą pewne korzyści, że dostaną pożyczki bezprocentowe, a otrzymają możność pożyczki do umorzania w 12. latach. Jest to Panowie połowa przynajmniej a może $^2/_3$ kapitału danego i toby nie miało zachęcić do budowania? Jeżeli gminy nie zachęcamy do budowania, to prywatnego zachęcimy, a komisya proponuje w pierwszym rzędzie, gminom dawać pożyczki, bo im chciała tej ko-

rzyści dostarczyć, a dopiero w drugim rzędzie prywatnym; jeżeli gmina nie zechce, to prywatni wezmą, a tym sposobem będą gminy uwolnione od obowiązku dostarczania kwater pojedynczych.

Posłowi hr. Krukowieckiemu muszę odpowiedzieć, że na przejście do porządku dziennego nie mógłbym się zgodzić, bo tym sposobem nic nie zrobimy tym, którzy są dziś w tem położeniu, że muszą ten pojedynczy kwaterunek u siebie znosić i nie umożebnimy tego, żeby od tego byli uwolnieni. Zarządowi wojskowemu nie umożebnimy, żeby przecież mógł konie, które przecież dziś poniewierają się w szopach chłopskich i po stajniach mogły być umieszczone. Odsyłając gminy do Banku, zdaje mi się, że nie wiele im pomożemy, bo my chcemy dać bezprocentowe pożyczki (p. Krukowiecki: to szkoda) ale to będzie większa jeszcze szkoda, jeżeli nie tylko bez procentowe damy, ale i bezzwrotne. (P. Krukowiecki. Proszę o głos).

Wobec tego proszę Was Panowie, żebyście ani wniosku posła brodzkiego ani krakowskiego nie przyjmowali, tylko wniosek komisyi, która go powzięła po sumiennem przedstawieniu rzeczy i który niczemu nie przesądza. Jestto tylko na lat 3. Nawet w przyszłym roku, jeżeliby się pokazało, że na tej drodze nie da się nic zrobić, możemy wszystko cofnąć.

P. Henryk hr. Wodzicki. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Zucker ma głos. Ale przedtem proszę, kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Do głosu są zapisani pp. Zucker, Spławiński, Chrzanowski, Czerkawski i Krukowiecki. Upraszam panów o wybór mowców generalnych. Nadto jest zapisany do głosu p. Pietruski jako członek Wydziału krajowego. P. Zucker ma głos.

P. Zucker. Zastrzegam sobie głos, bo otrzymałem głos, zanim Przewielebny Wice-Marszałek poddał wniosek zamknięcia dyskusyi pod głosowanie, a więc mam głos z woli Przewielebnego ks. Wice-Marszałka. (Głosy: Prosimy o wybór generalnych mowców!).

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Przedewszystuiem muszę wiedzieć, którzy z Panów zapisanych do głosu są za, a którzy przeciw wnioskowi komisyi. P. Spławiński za czy przeciw?

P. Spławiński. Przeciw.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Chrzanowski?

P. Chrzanowski. Przeciw.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Czerkawski?

P. Czerkawski. Przeciw.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki?

P. Krukowiecki. Przeciw.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Proszę Panów wybrać mowcę generalnego. P. Zucker ma głos.

P. Zucker. JE. najszanowniejszy p. Grocholski opowiedział nam, jakie były dzieje §. 23. ustawy kwaterunkowej i jaka jego geneza. Wedle tego opowiadania geneza ta odnosi się do stosunków jakie zachodzą między Cislitawią a Translitawią, zwłaszcza do stosunku, w którym ponoszone bywają ciężary obu połów państwa.— Prawda, że mogło to być względem decydującym bo wszak wiadomo, że Cislitawia przyczyni się do ciężarów wspólnych w stosunku 70% a Translitawia w stosunku 30% od sta. Ale wobec tego można było znaleźć inny sposób wyjścia.

Odczytując sprawozdanie z obrad Rady państwa przekonałem się, że w ciągu dyskusyi była rzuconą myśl, aby ciężar stałego kwaterunku był ponoszony ze Skarbu Państwa Cislitawskiego. A jednak złożono ten ciężar na barki Królestw i krajów. Ależ ja idę dalej i twierdzę, że geneza §. 23go ustawy kwaterunkowej, że motywa, które miały skłonić Radę państwa, iż ten ciężar przeniosła nie na barki całego państwa, lecz na pojedyńcze kraje i królestwa, wcale doniosłości tego postanowienia nie osłabia.

Nie zupełnie dokładnie wyrozumiałem, coby znaczyć mogło, że postanowienie §. 23. ustawy kwaterunkowej ma jedynie znaczenie teoretyczne, i że ten paragraf odnosi się do Węgier, wszak ustawa mogła mieć tylko na myśli królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane i do Węgier nie ma wcale zastósowania. Najzupełniej zdanie to wedle mego przekonania jest mylne, albowiem Rada państwa wydaje ustawy li tylko dla krajów i królestw w Radzie państwa reprezentowanych. Prawda, że w drugiej alinei §. 23. jest wypowiedziane, iż Sejmu jest zadaniem postarać się o równy ile możności rozdział na kraje tego ciężaru, ależ zadania tego przecież od 1. Lipca 1879. dawno mógł i powinien był Sejm dopełnić, a do dziś dnia go nie dopełnił, skąd

powstała szkoda dla tych stron, dla których w pierwszej alinei §. 23go ust. kwaterunkowej stanowcze wypływają prawa. Zgadzam się z zapatrywaniem szanownego p. Chrzanowskiego, że postanowienie §. 23. które jest ogólnej i zasadniczej natury, wymaga przeprowadzenia w drodze ustawodawstwa krajowego.

Tymczasem Sejm nie był dotąd w możności postanowienia takiego powziąć, albowiem ta strona, która w pierwszej linii była powołaną dbać oto, żeby ustawa kwaterunkowa była wykonana, strona, której poruczono wykonanie tej ustawy artykułem V. patentu ogłaszającego ustawę kwaterunkową, to jest c. k. Rząd, dotychczas do Sejmu się nie zwrócił i żądania w tej mierze Sejmowi nie przedłożył. — Otóż mojem dążeniem było przypomnieć c. k. rządowi, że to według obowiązku nań ciężącego uczynić powinień. Tymczasem sprawa ta od 1. Lipca 1879 jest w zawieszeniu, zaprawdę nie z winy stron interesowanych, chciałbym więc na razie użyć środka paliatywnego i tymczasem wyznaczyć pewną sumę do rozporządzenia Wydziału krajowego, z którejby Wydział krajowy według swego uznania tym gminom, które są przeciążone, dopłat udzielał, a nie ograniczam go ani co do wysokości ani co do miary tych dopłat. Powiedział J. E. szanowny p. Grocholski, żc ciężar ten nie jest nierówny, jednak rzecz się ma inaczej, wiadomo, iż do dziś dnia obowiązek rozdzielnego kwaterunku obciąża właścicieli domów, a innych kategoryj mieszkańcy tego samego miasta (gdzie załoga) od ponoszenia tego ciężaru są wolni, a już w tem tkwi nierówność, która nadto polega także na tem, że pewne miasta, że całe okolice stale nieraz kontrybuują do tych ciężarów, podczas gdy całe inne okolice i miasta stale od ponoszenia takich ciężarów są uwolnione. Potrzeba usunięcia tej rażącej nierówności w Radzie państwa najwyraźniej uznaną została przez rząd i przez mowców, a także przez reprezentantów delegacyi naszej.

Dalej powiada J. E. szan. poseł Grocholski, że miasta nie ponoszą krzywdy, albowiem dawniej pobierano mniejsze wynagrodzenie, teraz większe pobierają. Rzeczywiście dawniej pobierały miasta pół centa dziś jednego centa od każdego żołnierza, dawniej $^{8}/_{10}$ dziś $1^{1}/_{2}$ centa od konia dziennie. Wydawałoby się, że w skutek tego pozycya gmin się polepszyła. — Otóż będę miał zaszczyt wykazać, że nie. Niechaj Panowie się dowiedzą, że za dawniejszej i niższej taryfy wynagrodzenia wystarczała dla jednego żołnierza powierzchnia $2^{2}/_{10}$ metra kw., a teraz na mocy tej ustawy, odkąd wyższa taryfa obowiązuje, wymagana jest powierzchnia $4^{5}/_{10}$ metra kw. Rząd więc jedną ręką daje, drugą bierze, jedną podwyższa nieco dopłaty, drugą w dwójnasób powiększa miarę powierzchni przypisanej w koszarach dla jednego żołnierza, a zatem w dwójnasób powiększa koszta wystawienia i utrzymania koszar. — Zresztą sądzę, że te wynagrodzenia nie są wysokie i bynajmniej nie pokrywają rzeczywistych kosztów. Czy potrzeba na to bardziej przekonywujących dowodów jak te, które miałem zaszczyt przytoczyć w cyfrach czerpanych z budżetu miasta Lwowa. Dziwię się, że J. E. p. Grocholski żywi jeszcze powątpiewanie. Aby je uchylić zupełnie i radykalnie, już nic innego nie pozostaje, jak powołać się na powagę c. k. Rządu, który w pismie do Wydziału krajowego wystosowanem, a którem to pismem elaborat ankiety Wydziałowi krajowemu przedkłada, przyznaje, że dzisiejsze opłaty przez administracyę wojskową uiszczane są szczupłe (ipsissima verba), nadto że rezyko przedsiębiorców budujących jest tak wielkie wobec tego, że rząd do normalnych koszar nie chce dopuszczać, a dorywcze w każdej chwili z użytkowania może wyjąć, że trudnoby znaleźć ochoczych przedsiębiorców do budowania koszar. Otóż wbrew temu twierdzi J. E. p. Grocholski, że pożyczki zachęcą prywatnych przedsiębiorców i ta nadzieja się nie ziści, bo zechciejcie Panowie uwzględnić, że dziś prywatni przedsiębiorcy nie dostarczają koszar wprost administracyi wojskowej, lecz dostarczają ich za opłatą drogiego czynszu najmu gminom, przynajmniej tak jest w regule! Być może, że gdzie niegdzie istotnie są koszary wprost przez przedsiębiorców dostarczane, to jednak są bardzo rzadkie wyjątki, z których nie można żadnego stałego wysnuwać prawidła. Reguła jest taka, że gmina odwynajmuje od prywatnego za bardzo znacznem wynagrodzeniem i dopłaca znaczne sumy do wynagrodzenia opłacanego przez administracyę wojskową. A że tak jest, uznaje to powołane już sprawozdanie c. k. Rządu, które powiada, że w miastach tylko takie zdarzają się wypadki dostarczania Rządowi bezpośrednio prywatnych koszar dorywczych, gdzie istnieją domy większe, które innego korzystniejszego nie mają użytku i wtedy właści-

ciel takiego domu chętnie odnajmuje koszary za sowity czynsz. Ale wypadków, żeby przedsiębiorca budował koszary umyślnie, nie było dotąd, a zatem wysnute ztąd konsekwencye, mojem zdaniem najzupełniej upadają. Trwam więc przy moich wnioskach, jakkolwiek nie taję, że one nie wiele mają szans powodzenia.

Ale jestem przekonany, że choćby wnioski moje się nie utrzymały, to jednak sprawa ta wróci do Wysokiej Izby, że będzie się każdej sesyi domagała słusznego i sprawiedliwego załatwienia, a Sejm przekona się w dalszym toku tej sprawy, że komisya doradza mu wejść na fałszywą drogę, którą krocząc nie rozwiąże kwestyi, tylko ją odroczy.

Nareszcie powtórzyć muszę, że z tej dyskusyi c. k. rząd wyciągnąć dla siebie powinien taką konkluzyę, że należy mu zapatrywania swoje tu wyłuszczyć i zrobić użytek z tej inicyatywy, która mu przysłuża stosownie do artykułu V. patentu ogłaszającego ustawę kwaterunkową.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki: Generalny mowca p. E. Czerkawski ma głos.

P. E. Czerkawski (jako mowca generalny). Najściślej popieram wnioski p. Zuckera. Zajmowałem też to samo stanowisko w komisyi administracyjnej, broniłem go i jestem w tem położeniu, że temu memu przekonaniu i tu w pełnej Wysokiej Izbie muszę dać najdosadniejszy wyraz.

Podobnie jak p. Zucker i ja tak pojmuję §. 23. ustawy państwowej i dziwię się, jak można go inaczej tłumaczyć. Ustawa państwowa wyraźnie powiada w pierwszym swoim ustępie, że ciężar kwaterunkowy ponosić ma całe królestwo lub kraj, za który administracya wojskowa płacić ma obowiązkowe wynagrodzenie. Taka stylizacya ustawy nie pozostawia zdaje mi się żadnych wątpliwości, jak ją rozumieć potrzeba.

Powiedziano tu ze strony J. E. p. Grocholskiego, że stylizacya ta ma mieć ważność tylko w obec Królestwa Węgierskiego. Jednakowoż ja przyznam, że mimo najszczerszej chęci nie mogę się tu takiego dopatrzyć tłumaczenia. Jaka mogła być intencya ustawy, to mojem zdaniem przy interpretacyi ustawy nie rozstryga. Obowiązek ponoszenia ciężarów kwaterunkowych cięży na całym kraju lub królestwie, to jest innemi słowy, że nie może być zepchniętą ani na poszczególne osobistości, ani na poszczególne miejscowości albo miasta. Jeżeliby te osoby lub miejscowości ponosiły ten ciężar i spełniały obowiązek, który cięży na kraju, to z tego by nic innego nie wypływało, jak, że kraj ma powinność koszta, jakie przy tem osoby pojedyncze lub miasta ponoszą, imieniem wynagrodzenia zwracać, bo obowiązek ten spełniają tylko imieniem i w zastępstwie całego kraju. Wiadomą jest geneza tej ustawy, o której właśnie mowa. Wszystkim Wam wiadomo jak ciężko spoczywał dawniej ciężar kwaterunkowy na pojedynczych gminach, które obowiązki spadające właściwie na cały kraj, jedynie i wyłącznie swoimi ponosiły środkami. Mamy gminy, które wykładały na ten cel po kilkanaście tysięcy złr. i po więcej, a tej luki ich w budżecie wojskowym nic nie zastąpiło i to jedynie ponosiły ten ciężar w interesie całości Państwa i kraju.

Jeżeli dziś ten ciężar w skutek podniesionych kwot wynagrodzenia stał się trochę lżejszym, to jednak wiadomo powszechnie, że nie ustał zupełnie. Choćby najmniejszy to był ciężar wymaga on jednak wynagrodzenia ze strony tego, który w pierwszej linii do ponoszenia jego jest obowiązany.

Mówiono tu, że miasta różne z kwaterunku ciągną korzyści i że korzyści te wyrównają wydatki ponoszone przez kasę miejską. Jednak sam poprzedni mowca J. E. poseł Grocholski nie twierdził stanowczo, że to wyrównanie ma miejsce. Owszem powiedział, że nie ma tylko dowodu na to, iż ciężar ten jest za wielki.

Ztąd jednak nie wypływa, ażebyśmy nad owem prawem miast domagania się wynagrodzenia przeszli do porządku dziennego, owszem zdaje mi się, że ztądby wypływać powinno, iż należy się przekonać o tem, o ile ten ciężar jest słusznym lub niesłusznym, i wtenczas niesłuszność uchylić.

Powiedział dalej J. E. poseł Grocholski, że sprawiedliwość trudno tu zupełną osiągnąć. Zupełnej sprawiedliwości może tu nikt nie wymaga, ale każdy słusznie domagać się będzie usunięcia krzyczącej niesprawiedliwości. A że taka nierówność istnieje, to zdaje mi się, że wymownemi słowy p. Zucker o tem każdego dostatecznie musiał przekonać.

Ja jestem także tego zdania jak p. Chrzanowski, że finalnie sprawa ta może być uregulowaną tylko drogą ustawodawstwa krajowego, dla tego za wnioskiem p. Chrzanowskiego, który także zawiera się we wniosku p. Zuckra, głoso-

wać będę, bo życzę sobie, ażeby normalne stosunki w naszym także istniały kraju, a gdzie jeszcze nie istnieją, aby je sprowadzić. Jednak nie będę się zadowalniał, jak p. Chrzanowski, jedynie uchwaleniem podobnej rezolucyi i nie będę także głosował za przejściem do porządku dziennego wprost nad wnioskami komisyi administracyjnej, bo jestem tego zdania, że gdy nierówności w kraju istnieją, i gdy gminy poszczególne są rzeczywiście przeciążone, to Sejm powinien coś uczynić, ażeby aż do czasu przyjścia do skutku takiej ustawy, prowizorycznie zaradzić złemu.

Nie sądzę jednak, iżby temu zaradzić można drogą pożyczki — że to nie wystarczy, mowcy przedemną już dostatecznie wykazali. Ja owszem sądzę, że już ta cyfra 60.000 wskazuje, zkąd ona powstała i jak powinna być użyta. Odpowiada ona propozycyi ankiety, która obradowała z ramienia Namiestnictwa i która także kwotę 60.756 złr. przeznaczyła była, i to słusznie zdaniem mojem na dopłaty do wynagrodzenia, które płaci skarb państwa. I to zapatrywanie ankiety ja i moi koledzy zupełnie podzielają.

Zapewne ankieta obliczyła także, że właśnie kwota 60.000 wystarczy prowizorycznie na taką dopłatę, i ja sądzę, że ona powinna znaleść swoje użycie w ten mniej więcej sposób, jak to ankieta wskazała. Ponieważ dziś jeszcze zasady wynagrodzenia nie są uchwalone, przeto bardzo słusznie domaga się p. Zucker, ażeby tę kwotę 60.000 zostawić do dyspozycyi Wydziałowi krajowemu, któryby wedle swego uznania i słuszności wypłacał wynagrodzenia, jakie za stosowne i sprawiedliwe uzna.

Muszę tu wrócić jeszcze do jednego argumentu, użytego przez J. E. posła Grocholskiego. Powiedział on, że tendencya wniosku komisyi administracyjnej jest głównie umożebnić zarządowi wojskowemu stosowne umieszczenie wojska. Jednak nie sądzę, ażeby wniosek komisyi administracyjnej do tego celu prowadził, bo jeżeliby tak było, to już ankieta, która obradowała w Namiestnictwie, a która w swoim łonie miała także zastępców wojskowości, byłaby ten środek jako stosowny uznała. Ta ankieta jednak, a z nią śmiem przypuszczać, także zarząd wojskowy, system at i drogę częściowych dopłat uważają za stosowne i dla interesów swoich odpowiednie. Jeżeli więc popieram wniosek p. Zukra, to zdaje mi się, że popieram go nietylko w interesie miast, krajów i słuszności, ale także w interesie zarządu wojskowego.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Wysoka Izbo! otwarcie wyznać muszę, że przedmiot, który się traktuje jest dla Rządu wielkiej wagi. Idzie tu o cel podwójny: o słuszniejszy rozkład ciężaru kwaterunkowego wewnątrz kraju, i o to, ażeby załogom wojskowym, konsystującym często w najopłakańszych warunkach, zapewnić lepsze pomieszczenie. Leży to tak w interesie dyscypliny wojskowej, jak i w interesie kontrybuentów, bo materyał wojskowy, skutkiem tych jak dziś się przedstawiają stosunków kwaterunkowych nadzwyczaj szybko podlega zniszczeniu.

Co do interpretacyi, jaką dano §. 23. ustawy państwowej, to mnie się zdaje, że nie jestem tu powołany wchodzić w jakiekolwiek szczegóły, jednakowoż mogę powiedzieć, że głównym celem tego §. było, aby równe rozłożenie ciężaru kwaterunkowego wewnątrz kraju nastąpiło w drodze ustawodawstwa krajowego. Dla tego Rząd pierwotnie, jak to i w sprawozdaniu wyłuszczono, na podstawie wniosków ankiety, którą był wezwał w Namiestnictwie, a w której wzięli także udział reprezentanci wojskowości i Wydziału krajowego, zamierzał przedstawić Wysokiemu Sejmowi do uchwały ustawę, która miała na celu unormowanie w drodze ustawodawczej dopłat z funduszu krajowego do wynagrodzenia, jakie aerarium wojskowe płaci za koszary dorywcze. Dlatego za dorywcze koszary, bo normalne, są tak kosztowne, że wynagrodzenie do opłacania, byłoby o wiele znaczniejszem. Głównym zaś powodem w tym względzie jest to, że koszary normalne mogą być wtenczas tworzone, kiedy stała pokojowa dyslokacya wojsk będzie przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzoną. Kiedy ta tak zwana „stabile Friedens-Dislocation“ uskutecznioną zostanie, obecnie niewiadomo. Dziś chodzi tedy tylko o koszary dorywcze, i zdawało się, że takowe na razie by wystarczyły, bo w miarę, jak będą powstawać, w tym samym stosunku rozdzielny kwaterunek będzie ustawał, a ciężar tego kwaterunku spadający na ludność będzie się zmniejszał i przyjdzie w końcu do tego, że zupełnie ustanie.

Projekt takiej ustawy wygotowany w skutek obrad ankiety został przedłożony Wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy nie przychylił się jednak do zapatrywania naszego i przedstawił ze swej strony projekt, jaki zamierzał wnieść do Wysokiego Sejmu. Wobec tego widząc, że i na drodze proponowanej przez Wydział krajowy pewne ulgi dla ludności przeciążonej kwaterunkiem nastąpićby mogły, że tworzenie koszar dorywczych także w pewnym stosunku będzie ułatwionem, że nareszcie i ciężar, jaki spadnie na fundusz krajowy, nie będzie tak bardzo znaczny, Rząd wstrzymał się od wniesienia swego projektu do ustawy, i oczekuje skutków, jakie wyda przedłożenie Wydziału krajowego, tudzież doświadczeń, jakie będzie można zrobić w przyszłości. Muszę jednak oświadczyć w obec głosów, jakie się objawiły w dyskusyi, że Rząd gotów wystąpić z projektem do ustawy, jeśli Wysoki Sejm uchwali wezwanie w tym sensie. W każdym razie zachowuje to sobie na przyszłość, gdyby się okazało, że w skutek uchwały Wysokiej Izby w myśl projektu Wydziału krajowego nie będzie taki, jakiego po niej się spodziewano (Brawo).

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Pietruski, jako członek Wydziału krajowego, ma głos.

P. Pietruski. Nim przystąpię do treści tego przedłożenia, muszę poniekąd usprawiedliwić zarzuconą, a według mego zdania pozorną niekonsekwencyę, jaką tu nam p. Zucker zarzucił mianowicie, że Wydział krajowy w zeszłym budżecie wstawił na rok 1880 kwotę 80 tysięcy na koszta kwaterunkowe. Już ta sama okoliczność, że Wydział krajowy wstawił tę kwotę do budżetu, okazuje, że Wydział krajowy wstawił ją tylko dlatego, że mogłyby były nastąpić takie okoliczności, któreby były Wydział krajowy zmusiły do pewnych opłat kwaterunkowych. W takim razie nie byłby Wydział krajowy miał środków do opędzenia tych opłat. Nie dowodzi to wszelako, że Wydział krajowy przekonanym był o obowiązku funduszu krajowego ponoszenie kosztów kwaterunku w odnoszeniach, jak je p. Zucker pojmuje. Ale gdyby nawet tak było, to dziś, w tym roku, wobec uchwały Sejmu zeszłorocznego, że ta kwestya nie jest dostatecznie wyjaśnioną, że należy oczekiwać przedłożenia rządowego w tej sprawie dla Wydziału krajowego, chociażby był innego zdania w poprzednim roku, już stanowisko przez Sejm zajęte, było decydującem; zatem wspomniawszy tylko o tem drobnem zdarzeniu, nie mogę przypisywać żadnej wagi temu zdaniu Wydziału krajowego z roku 1880.

A teraz wracam do argumentacyi p. Zuckra co do rzeczy samej. Twierdzi on, że ponieważ ustawa państwowa z r. 1879 powiedziała (czyta):

„Kwaterunek stały, o ile koszary Skarbowe nie wystarczają na pomieszczenie wojska, jest ciężarem publicznym, który bez wpływu na obowiązek dostarczania kwater w naturze dla rozdzielnego kwaterunku podług stałego rozmieszczenia pokojowego, dotykającego tylko pojedyńcze gminy, ponosić ma całe królestwo lub kraj, za który administracya wojskowa płacić będzie wynagrodzenie, ustawą niniejszą przepisane.“

Z tego ma wypływać nieodzownie, że fundusz krajowy powinien ponosić te koszta. Otóż Panowie, już w samem brzmieniu tego ustępu okazuje się, że tak nie jest, bo ustęp dopiero co przytoczony brzmi, że obowiązek ten ciąży na kraju, nie zaś na funduszu krajowym. Powtóre twierdzę, że jeżeliby istotnie tak brzmiał ten ustęp, że fundusz krajowy ma te koszta ponosić, to nie wiem, czyby się Wysoka Izba do tego wydatku przychylić mogła, bo wiadomo i dowodu na to nie potrzeba, że Rada państwa funduszem krajowym dysponować nie może. Możnaby mi na to powiedzieć, że ustawa państwowa musi wszystkich obowiązywać, ale takie zobowiązanie funduszu krajowego sprzeciwiałoby się zasadniczym ustawom państwa z roku 1867, które nie pozwalają, ażeby podobne uchwały przez Radę państwa były powzięte. I istotnie Rada państwa nie powzięła takiej uchwały, i stanowi tylko, że obowiązek ten ciąży na kraju. Wypływa więc z tego wyraźnie, że ustawa państwowa nawet na myśli nie miała, ażeby fundusz krajowy koniecznie pokrywał ten wydatek. Co więcej, ustawa państwowa wymaga, aby ciężar ten „ile możności“ równo został rozłożony. Cóż to dowodzi? To dowodzi, że ustawa państwowa ma urok funduszu krajowego na oku, bo w takim razie rozdział byłby absolutnie pewny. Otóż Wydział krajowy po przeprowadzeniu rokowania przyszedł do tego przekonania, że ten sposób, który proponował Izbie, a który adoptowany został także przez Waszą komisyę administracyjną, jest najdogodniejszym. W jednym tylko punkcie zgadzam się z mowcami dzisiejszemi w tej sprawie, a to tak z p. Chrzanowskim, jak i z p. Zuckrem jak i z p. Czerkawskim, że właściwie ostatecznie unormowaną może

być ta sprawa tylko ustawodawstwem krajowem. Ale po tej zgodzie już się rozchodzimy, że jej dotąd nie ma. Gdy bowiem p. Chrzanowski utrzymuje, że ponieważ takiej ustawy nie ma, nie możemy żadnego kroku w tej sprawie zrobić, i musimy czekać, aż Rząd wystąpi z propozycyą, a Sejm uchwali tę ustawę, to z drugiej strony p. Zucker proponuje, abyśmy antycypowali już teraz z możliwego postawienia Sejmu i już teraz na pokrycie kosztów kwaterunkowych wstawili w budżet kwotę 60.000 złr. Przedłożenie Wydziału krajowego i równobrzmiące prawie z nim przedłożenie komisyi Waszej żąda także 60.000 złr., ale nie na pokrycie bieżących kosztów kwaterunku, tylko na ulżenie, i według mego zdania, na racyonalniejsze ulżenie mieszkańcom tego ciężaru.

(JW. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo.)

Przychodzimy teraz do rozbioru kwestyi, której sposób jest odpowiedniejszy. P. Zucker utrzymuje, że najodpowiedniejszy sposób jest ten, ażeby 60.000 złr. dać tego roku na pokrycie kosztów kwaterunku. Wydział krajowy zaś i komisya mówi, że ten sposób nie jest odpowiedni dlatego, że taki wydatek dla kraju jest znaczny, a nie przynosi odpowiednich ulg dla pojedyńczych, bo rozłożywszy go, ulotni się prawie ten dodatek jako korzyść dla pojedyńczych, gdy tymczasem, jeżeli wstawimy 60.000 złr. na pożyczki na budowle, stworzymy stały pożytek. Propozycya mojego oponenta miałaby i ten ujemny skutek, że fundusz krajowy byłby w ciągłym a ciągłym obowiązku płacenia rocznie 60.000 złr., a potem może i więcej na takie koszta kwaterunkowe, któreby właściwie mało komu ciężaru odebrały, a dla funduszu krajowego były wielkim ciężarem.

My zaś proponujemy, aby ta kwota 60.000 złr. była inwestyonowaną, aby nie przepadła w kieszeniach prywatnych manipulantów, tylko aby była obróconą na budynki, któreby potem były własnością gmin i uwalniały je na długie lata od ciężaru. Mówią nam niektórzy: tego nikt nie weźmie. Dziwna rzecz, wszakże jeżeli dziś już mamy prywatnych przedsiębiorców, którzy właśnie nie za wynagrodzeniem rządowem, lecz własnym kosztem budują budynki i nie pytają się o dalszy kredyt, to pytam się, jak można twierdzić, że nikt tych pieniędzy nie weźmie? Więc tego się nie boję, żeby te 60.000 złr. zostały w naszej kasie. (P. hr. Krukowiecki: bardzo źle).

Szanowny p. Zucker mówi, że koszta w którejś gminie wynosiły 8.000 złr., a natomiast wzięła od Rządu tylko 1.100 do 1.200 złr. Prawda, ale p. Zucker bardzo ostrożnie powiedział, że kasa gminna traci, bo gmina nie traci. Mieszkałem krótki czas na prowincyi i przekonałem się, jaki to był rozgłos i niepokój w mieście, jak przyszła wiadomość, że załoga zostanie wycofaną. (Brawo). Wiem ile to było potrzeba deputacyj, zachodu, próśb i protekcyj, aby wojsko nie było wycofane. Zatem tu nie decyduje rachunek kasy, ale zysk dla mieszkańców.

Nie chcąc dalej nużyć Wysoką Izbę, zreasumuję moje myśli w ten sposób: zgadzam się imieniem Wydziału krajowego, że kwestya może być uregulowaną przez ustawę krajową, że wszelako nie należy teoryi posuwać do ostateczności, tylko przyjść tym w pomoc, którzy sobie tego życzą, funduszem krajowym, bezprocentowemi pożyczkami, ale nie przychodzić w pomoc w sposób, aby pieniądz był wydany i poszedł do kieszeni przedsiębiorców tylko, aby za te pieniądze były budynki wystawione.

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pilat. Po tak długiej dyskusyi, po której sprawę tę można uważać za wszechstronnie wyświeconą, nie mam tak wiele do dodania do argumentów przytoczonych przez mowców, którzy występowali za wnioskiem komisyi, t. j. do przemówień JE. p. Grocholskiego i członka Wydziału krajowego.

Pokrótce tylko pozwolę sobie główne momenta podnieść, nie wdając się w szczegółową polemikę z pojedyńczemi mowcami. Przedewszystkiem co do zasady, co do interpretacyi §. 23 ust. z r. 1880. Gdyby ten §. ustawy państwowej nie był jedyną wskazówką dla reprezentacyi krajowej, ale nakładeł wprost ciężar na fundusz krajowy, to, jak już członek Wydziału krajowego zauważył, inaczejby brzmiał, przyczem pomijam już kwestyę możliwości nakładania drogą ustawodawstwa państwowego ciężaru na fundusz krajowy. Następnie w takim razie wypadałoby w wypełnieniu tego §. 23. nie żądać jedynie jakichś ryczałtowych dopłat z funduszu krajowego do kosztów kwaterunku, ale wypadałoby żądać, aby kwaterujący otrzymali zwrot wszelkich kosztów, jakie ponoszą po nad wynagrodzenie skarbowe.

Tymczasem tego ostatniego, o ile dobrze zrozumiałem, mowca z drugiej strony nie żądał, żądał tylko ryczałtowej dopłaty z funduszu krajowego, a więc przyznawał, że taki bezpośredni obowiązek funduszu krajowego z §. 23. nie wypływa. Sprawa ta, o ile w innych krajach uregulowaną została stosownemi dopłatami, została uregulowaną tylko w ten sposób, że ryczałtowe opłaty oznaczono, a nie myślano wcale o wynagrodzeniu całego wydatku, jaki czy to gmina, czy pojedyncze osoby ponoszą po nad wynagrodzenie skarbowe. W ten sposób została sprawa ta uregulowaną w Niższej Austryi ustawą krajową, a w Tyrolu uchwałą sejmową.

Przychodzę teraz do zarzutu drugiego, t. j. że ta sprawa kwaterunkowego może być tylko ustawą uregulowana. Tu muszę odpowiedzieć p. Chrzanowskiemu i ostatniemu mowcy, że potrzeby uregulowania tej sprawy w drodze ustawy krajowej dopatrzeć się nie mogę. Konieczność uregulowania tej sprawy w drodzo ustawodawstwa krajowego nie jest uzasadnioną, ani w statucie krajowym, na który powoływał się poseł Chrzanowski, ani też w treści §. 23. W statucie krajowym w §. 18. jest powiedzianem, co należy do spraw krajowych, lecz są wymienione tam także takie sprawy, które w drodze ustawodawstwa krajowego uregulowane zostały. Jest tam mowa o budżecie, który jak wiadomo — a p. Chrzanowskiemu lepiej, niż komu innemu wiadomo — nie w drodze ustawy, tylko w drodze uchwały sejmowej przychodzi do skutku. Więc tak samo i ta sprawa kwaterunkowa w drodze uchwały może być załatwioną. W §. 23. ustawy kwaterunkowej, mianowicie w drugim ustępie jest powiedziane, że rozkład ciężaru kwaterunkowego należy do zakresu reprezentacyi krajowej, a nie jest tam powiedzianem, że reprezentacya krajowa ma to zadanie spełnić, uchwalając ustawę. Przytoczyłem przykład, że Sejm tyrolski sprawę tę załatwił w drodze uchwały nie czasowo, ale stanowczo. Przychodzę teraz do sposobu uregulowania tej sprawy czy to dopłatami, czy udzieleniem pożyczek, mających na celu budowę koszar.

Co do tego, to odwołuję się na to, co powiedział JE. p. Grocholski i na argumenty, które przytoczone zostały w sprawozdaniu Wydziału krajowego, jak i w sprawozdaniu komisyi. Wprowadzając dopłaty i stosując się do kosztów budowy koszar obecnie istniejących i w przyszłości mających się wybudować, wydalibyśmy z funduszu krajowego przeszło 47.000 złr. na dopłaty koszar już dziś istniejących. Z tych 47.000 złr. 15.000 złr. poszłoby na dopłaty dla koszar wybudowanych przez prywatne osoby, które do tego nie są obowiązane, a zatem na dodatkową korzyść dla przedsiębiorców, którzy szukali swego rachunku i już znaleźli go, skoro nie mając obowiązku do tego, dostarczyli koszar dla wojska.

Muszę sprostować tutaj twierdzenie p. Zuckra, jakoby prawie wszystkie koszary prywatne w kraju były domami prywatnymi, najętymi przez gminę. Takie domy prywatne wykazane są jako koszary dostarczane przez gminy; koszary zaś wymienione w sprawozdaniu komisyi jako koszary prywatne, są wyłącznie dostarczane przez osoby prywatne, nie mające żadnego obowiązku do ich dostarczania.

Otóż sądzę, że dopłaty dla tych, którzy szukali rachunku i znaleźli go w tem, że urządzili koszary z własnej woli, byłby zupełnie nieusprawiedliwionym wydatkiem z funduszu krajowego, sądzę dalej, że dla trwałego ulżenia gminom w ciężarze kwaterunkowym, byłoby daleko stosowniejszem i pożądańszem tak dla interesów wojskowości jak i interesów gmin, i to drogą jedynie praktyczną udzielanie pożyczek bezprocentowych na budowanie koszar. Że to leży w interesie gmin, że to jest środek, który mógłby doprowadzić do powstania nowych koszar, to zamiast dłużej dowodzić, pozwolę sobie poprzeć kilkoma przykładami z aktów Wydziału krajowego: Na początku r. 1880 po wydaniu ustawy państwowej, magistrat miasta Lwowa udał się do Wydziału krajowego o pożyczkę z funduszów krajowych na wybudowanie koszar dla jednego batalionu strzelców. Dalej gmina Brzeżany w roku 1880 udała się do Wydziału krajowego o udzielenie bezprocentowej pożyczki na budowę koszar dorywczych; wreszcie Zwierzchność miasta Żółkwi udawała się o pożyczkę na budowanie koszar dla obrony krajowej. Gdybym poszukał dalej w aktach Wydziału krajowego, znalazłbym więcej dowodów, że propozycye, które komisya przedkłada Wysokiej Izbie do przyjęcia, życzeniom gmin odpowiadają.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Jest kilka wniosków, a mianowicie: posła Krukowieckiego, aby przejść nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego, dalej poprawka p. Zuckra. Gdyby nie utrzymał się wniosek posła Krukowieckiego, podam pod głosowanie po-

prawkę posła Zuckra, a gdyby i ta upadła, podam pod głosowanie pojedyncze ustępy wniosku komisyi, a następnie dodatek posła Zuckra: „Wzywa się c. k. Rząd, aby na najbliższej sesyi sejmowej w przedłożeniu osobnem poczynił wnioski w celu przeprowadzenia §. 23. ustawy kwaterunkowej przez równy ile możności rozdział na kraj ciężaru z kwaterunkiem stałym c. k. wojska połączonego"; w końcu zaś dodatek posła Chrzanowskiego. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem posła Krukowieckiego, aby przejść nad wnioskami komisyi do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek ten upadł. Kto się zgadza z poprawką posła Zuckra, która opiewa (czyta):

„Przeznacza się na razie kwotę 60.000 zł. do dyspozycyi Wydziału krajowego na udzielanie według swego uznania, do spłat gminom, dostarczającym koszar doraźnych, a przeciążonym wydatkiem na stały kwaterunek c. k. wojska".

Kto się z tą poprawką zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Poprawka upadła. Przystępujemy teraz do głosowania nad wnioskami komisyi. Pierwszy ustęp brzmi:

„Sejm przeznacza kwotę 60.000 zł. corocznie przez lat trzy na udzielanie bezprocentowych pożyczek, zwrotnych w ciągu najdalej lat dwunastu, w celu budowy koszar bądź stałych, bądź tymczasowych, dla pomieszczenia załogi wojskowej stale w kraju konsystującej, lub w celu przemiany na takie koszary budynków mających obecnie inne przeznaczenie. Pożyczki te mają być udzielane w pierwszym rzędzie gminom mającym stałe załogi wojskowe, a następnie także prywatnym osobom".

Kto się z I. ustępem wniosku komisyi zgadza, zechce wstać. (Większość). Ustęp ten jest przyjęty. Drugi ustęp brzmi:

„II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do udzielania pożyczek, udzielonych w ustępie I., do oznaczania sposobów zabezpieczenia tychże i do postanawiania innych bliższych warunków, oraz do oznaczenia bliższych warunków i sposobów zabezpieczenia".

Kto się z tym ustępem wniosku komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten jest przyjęty. Wreszcie ustęp III. brzmi:

„III. Budynki użyte na koszary lub na koszary tymczasowe, uwalnia się od dodatków krajowych na cały czas tego użytku".

Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten przyjęty. Teraz następuje dodatek p. Zuckra.

P. Zucker. Dodatek mój cofam.

JW. Marszałek. Kto się zatem zgadza z rezolucyą zaproponowaną przez posła Chrzanowskiego, która brzmi (czyta): „Sejm wzywa c. k. Rząd, aby na przyszłej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy względem równego rozłożenia ciężaru kwaterunkowego", zechce rękę podnieść. (Wątpliwość). Proszę Panów wstać. (Po obliczeniu): 55 głosów jest za dodatkiem. Upraszam o próbę przeciwną. Kto nieprzyjmuje dodatku tego zechce wstać. (Po obliczeniu). 40 głosów jest przeciw dodatkowi — a zatem dodatek posła Chrzanowskiego jest przyjęty. (Głosy: prosimy o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania).

Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania tej uchwały bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie przemysłu domowego i drobnego. Sprawozdawca poseł Arahamowicz ma głos. Ob. Al. 111.

(Głosy. Uwolnić od czytania sprawozdania).

JW. Marszałek. Proszę odczytać konkluzyę.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do udzielenia stowarzyszeniom tkaczy, które się zawiązały lub zawiążą w kraju, pożyczek z funduszu krajowego na niski procent zwrotnych w ratach i otwiera mu na ten cel kredyt do wysokości 6.000 zł. na rok 1882.

II. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego w sprawie przemysłu domowego i drobnego".

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują wnioski komisyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Wnioski te są przyjęte.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi prawniczej co do zmiany §. 45. ustawy państwowej z d. 29. Lu- Ob. Al. 112.

tego 1880. o chorobach zaraźliwych zwierzęcych. Sprawozdawca p. Wesołowski ma głos.

Sprawozdawca p. Wesołowski. Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na rażące błędy, jakie zaszły w sprawozdaniu i wniosku komisyi i tak: na stronie 2. alinei 6. w 4. wierszu zamiast „pasów", ma być „psów". Dalej w alinei 7. zrobiono osobną alineę 8., tak, że przez to odosobnienie nie byłoby związku. Obydwie więc alinee mają tworzyć jedną całość w ten sposób, że po słowie „postanowiona" ma być średnik (;). Na stronicy 3. w alinei 2. w pierwszym wierszu zamiast „przepisane", ma być „przepisom", tak samo we wniosku komisyi w drugim wierszu, zamiast „przepisane", ma być „przepisom". Za zgodą Izby odczytam tylko wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na podstawie §. 19. statutu krajowego wzywa się c. k. Rząd, by w drodze ustawodawczej wyjednał zmianę §. 45. ustawy z 29. lutego 1880. l. 35. w tym kierunku, że uchybienia przepisom §. 8. tej ustawy, nie mają stanowić występek lecz przekroczenie, względem którego postępowanie i orzeczenie politycznej władzy powiatowej przysługuje. Petycya Rady powiatowej krośnieńskiej do l. s. 479/1881. znajduje w niniejszym wniosku załatwienie".

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z wnioskiem komisyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego
Ob. Al. 113. jest sprawozdanie komisyi naftowej w przedmiocie uregulowania opłat skarbowych i podatków odnośnie do przemysłu górniczego. Sprawozdawca p. Fedorowicz ma głos. Proszę odczytać tylko wniosek.

Sprawozdawca p. Fedorowicz (czyta):

„Wysoki Sejm raczy wezwać Rząd, aby czy to w drodze ustawodawczej czy też rozporządzenia uregulował stosunki opłaty należytości skarbowych przy nabywaniu prawa do poszukiwania i wydobywania nafty, wosku ziemnego i tymże pokrewnych minerałów, tudzież, aby w myśl uchwały Sejmu z 17. Lipca 1880 r., uwolnił kopalnie nafty od podatków na czas lat 10 lub przynajmniej sprowadził takowe do takiej miary, w jakiej opłacają je kopalnie wykonywane na podstawie ogólnej ustawy górniczej, a mianowicie: uchylił zupełnie podatek zarobkowy, a zastąpił takowy opłatą od przestrzeni według modły miarowego *(Massengebühr)*, zaś podatek dochodowy ustanowił w stosunku takim, aby przedsiębiorstwa w rozwoju swem nie były tamowane".

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z wnioskiem komisyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi naftowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawach górniczych. Sprawozdawca p. Fedorowicz ma głos i proszę odczytać tylko wniosek komisyi. Ob. Al. 114.

Sprawozdawca p. Fedorowicz (czyta):

„Komisya wnosi:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych przyjmuje się z uznaniem do wiadomości.

2. Sejm przychyla się do żądania Wydziału krajowego wyrażonego w sprawozdaniu, aby część kwoty 3.000 zł. a. w. rubr. VII. poz. 81. budżetu na r. 1881., o ile w tymże roku nie będzie wydaną, w roku 1882. była użytą.

3. Sejm przeznacza na stypendya celem wykształcenia górników w zawodach specyalnych kraj nasz najbliżej obchodzących, kwotę 2.000 zł. w. a. rocznie do dyspozycyi Wydziału krajowego i wstawia takową w budżet na r. 1882".

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu do punktu 1.? (Nikt). Do punktu 2.? (Nikt). Do punktu 3.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa szczegółowa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z tymi trzema ustępami wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wnioski te są przyjęte.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zmian terytoryalnych w okręgach sądów powiatowych. Sprawozdawca p. Spławiński ma głos. Proszę odczytać tylko wnioski komisyi. Ob. Al. 115.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ad. I. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem od-

wołuje się do swej uchwały z dnia 29. Maja 1875. i oświadcza c. k. Rządowi w myśl §. 2. ustawy z 11. Czerwca 1868. Nr. 59 dz. p. p. swe zdanie:

1. iż należy utworzyć i zaprowadzić jak najrychlej nowy sąd powiatowy w Mszanie dolnej w starostwie Limanowskiem i przydzielić do jego okręgu miejscowości następujące: Chyżówka, Dobra i Zadziele, Glisne, Gruszowiec, Jurków, Kasina wielka, Kasinka, Konina, Łętowe, Łastówka i Łopuszna, Lubomierz, Mszana dolna, Mszana górna, Niedźwiedź z Witowem, Olszówka, Podobin, Półrzeczki, Poręba wielka, Raba niżna, Słomka, Wilczyce i Włostówka, a które to miejscowości obejmują w sobie ludność w łącznej ilości 22.234 dusz na przestrzeni 6³/₄ mili kwadratowej i które to miejscowości z okręgu c. k. sądu powiatowego w Limanowie wyłączyć należy;

2. miejscowi zaś: Przyszowa, Skrzydlna, Wola Skrzydlniańska, Porąbka, Przenosza, Zawadka, Wilkowisko, Stróża-Struszkiewicz, Jodłownik z Dąbrówką, Janowice z Dobroniowem, Markuszowa z Raciborzanami, Gruszów z Godoszą, Szczyrzyce i Abrahamowice, Kostrza i Ryje, Lipie z przyległościami Rzeki i Sadek, Góra św. Jana i Pobrenczyn, Krasne i Łasocice, Mstów, Pagorzany i Smykań, Słupie, Szyk należy pozostawić jak dotąd przy okręgu c. k. sądu powiatowego w Limanowie.

Ad II. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem objawia w myśl §. 2. ustawy z 11. Czerwca 1868. (Nr. 59. Dz. u. p.) c. k. Rządowi swe zdanie, iż przeciw czasowemu przeniesieniu siedziby c. k. Sądu powiatowego z Zabłotowa do Demicza z tem, aby rzeczony Sąd i nadal zachował charakter i nazwę c. k. Sądu powiatowego w Zabłotowie, nie ma nic do zarzucenia.

Ad III. Z uwagi, że c. k. Rząd w rozporządzeniach swych z dnia 15. Lutego 1867. (Nr. 36 i 37 Dz. ust. p.) ustanawiając tylko prowizoryczne Sądy w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, uznał już konieczną potrzebę przeprowadzenia zmian terytoryalnych w okręgach Sądów powiatowych i skoro w drodze konstytucyjnej wydał ustawę z dnia 11. Czerwca 1868. (Dz. ust. p. Nr. 59);

dalej z uwagi, że c. k. Rząd przy urządzaniu politycznych władz administracyjnych wydał w drodze konstytucyjnej ustawę z dnia 19. Maja 1868 r. (Nr. 44. Dz. ust. p.), której §. 10. wskazuje, że granice powiatów politycznych nie mogą przecinać granic gmin, obszarów dworskich, ani też granic okręgów sądowych, czyli, że sprawę terytoryów sądowych wprowadził w ścisły związek ze sprawą terytoryów c. k. Starostw;

również z uwagi, że w dalszej konsekwencyi powyższych ustaw, c. k. Rząd na podstawie zwołanej w r. 1869. i 1873. mięszanej komisyi, wniósł do Sejmu galicyjskiego w r. 1875. stosowne przedłożenie rządowe, na które uchwałą z dnia 29. Maja 1875 r. tenże Sejm zgodną objawił opinię;

następnie z uwagi, że od tego czasu upłynęło lat sześć, a nader liczne ustępy wspomnianej uchwały sejmowej, a mianowicie co do nowych utworzyć się mających Sądów powiatowych, od których zawisła dalsza regulacya c. k. Starostw i Rad powiatowych, wskazanych ustawą z dnia 19. Maja 1865 r., dotąd nie są w wykonanie wprowadzone, na czem cierpi kraj cały tak pod względem należytego funkcyonowania sprawiedliwości, jako też pod względem sprawowania administracyi politycznej i autonomicznej;

wreszcie, gdy naglące przeprowadzenie jednolitej organizacyi politycznej, sądowej i autonomicznej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem należy do najżywotniejszych interesów tego kraju, mogących wpłynąć na polepszenie zagrożonej sytuacyi ekonomicznej;

wzywa Sejm krajowy c. k. Rząd, ażeby jak najrychlej wprowadził w życie zgodną z przedłożeniem rządowem, a dotąd niezałatwioną w zupełności uchwałę sejmową z dnia 29. Maja 1875., względem podziału całego kraju na okręgi c. k. Sądów powiatowych i c. k. Starostw, a mianowicie względem utworzenia nowych Sądów powiatowych w Czarnym Dunajcu, w Mszanie dolnej, w Bieczu, w Żabnie, w Dynowie, w Podkamieniu i w Podwołyczyskach, jak równie i wszystkie późniejsze uchwały sejmowe, to jest:

a) z dnia 24. Sierpnia 1877., względem przeniesienia Sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny;

b) z dnia 28. Sierpnia 1877., względem utworzenia nowego Sądu powiatowego w Zakluczynie, Starostwie Brzeskiem;

c) z dnia 16. Października 1878., względem petycyi o dalsze zatrzymanie Sądu powiatowego w Głogowie, i drugiej petycyi o utworzenie nowego Sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu;

d) z dnia 19. Października 1878., względem utworzenia nowego Sądu powiatowego w Dynowie;

e) z dnia 19. Października 1878., względem utworzenia nowego Sądu powiatowego w Podwołoczyskach;

f) z dnia 19. Października 1878., względem zmiany niektórych ustępów uchwały sejmowej z dnia 29. Maja 1875 roku;

g) wreszcie z dnia 23. Lipca 1880., o wyłączenie powiatów sądowych Kałusz i Wojniłów z okręgu Sądu obwodowego w Samborze.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta; przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskami komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wnioski komisyi są przyjęte.

Ob. Al. 116. Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie regulacyi rzeki Wisłok. Sprawozdawca p. Gorayski ma głos i raczy odczytać tylko konkluzye.

Sprawozdawca p. Gorayski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Spółce wodnej, zawiązanej w powiatach Sanockim, Brzozowskim i Krośnieńskim dla regulacyi Wisłoka na przestrzeni od Beska aż po Krościenko, udziela się bezzwrotną subwencyę po 5.000 złr. w. a. rocznie w latach 1882, 1883 i 1884, jako też pożyczkę bezprocentową również po 5.000 złr. w. a. w tychże samych latach 1882, 1883 i 1884, a to pod następującemi warunkami:

a) Spółka wodna dopełni wprzód wszystkich warunków, ażeby stała się prawomocną w myśl krajowej ustawy wodnej z 14. Marca 1875 r.

b) pożyczka bezprocentowa udzieloną będzie w każdym z wyżej wymienionych lat z góry na rozpoczęcie robót — subwencya zaś zaliczoną zostanie z dołu po wykonaniu robót na każdy z trzech lat preliminowanych;

c) pożyczka bezprocentowa zwróconą zostanie funduszowi krajowemu w 10 latach po 1.500 złr. rocznie, począwszy od 1885 r.;

d) spółka wodna podda się nadzorowi i kontroli Wydziału krajowego, tak co do wykonania robót, jako też ich konserwacyi.

2. Na powyższe cele wstawia się do budżetu krajowego po 10.000 złr. w. a. rocznie w trzech po sobie następujących latach 1882, 1883 i 1884.

3. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby polecił inżynierom bióra melioracyjnego, wypracować bezpłatnie uzupełniające plany szczegółowe regulacyi Wisłoka na przestrzeni od Beska aż do Krościenka, oraz objąć nadzór i kontrolę nad wykonać się mającemi robotami i konserwacyą tychże.

4. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby przeprowadził rokowania z c. k. Rządem, celem uzyskania subwencyi na regulacyę Wisłoka.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Przeczytawszy to sprawozdanie, sądziłem, że komisya przyjdzie do zupełnie innych wniosków, niż są te, które komisya do uchwały przedkłada. Gdy komisya powiada (czyta): „ponieważ formalności przepisane krajową ustawą wodną z dnia 14. Marca 1875. a koniecznie do prawomocnego istnienia spółki wodnej zawiązanej dla regulacyi Wisłoka w ciągu nadchodzącej zimy załatwione być mogą“ — dalej, że „ponieważ spółka nie jest zawiązaną, ale zawiązaną być może“, sądziłem, że komisya przyjdzie do tego wniosku, iż nie należy dać subwencyi i bezprocentowej pożyczki, ileże przepisane formalności nie zostały dopełnione. (P. hr. Krukowiecki: bardzo dobrze). Nie pojmuję, jak może komisya proponować udzielenie bezzwrotnej subwencyi po 5.000 złr. rocznie na trzy lata, a pożyczki bezprocentowej również po 5.000 złr. rocznie także na trzy lata, skoro to wszystko, co potrzeba nie zostało spełnionem i skoro rewizya planów i zdjęcia terenów będą uskutecznione dopiero w r. 1882. Z tej przyczyny jestem przeciw udzieleniu subwencyi i pożyczki tej spółce wodnej i czynię wniosek, ażeby nad wnioskami komisyi kultury krajowej przejść do porządku dziennego.

P. Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jan hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Nie weźmie mi Wysoka Izba za złe, jeżeli mi przyszło znowu przemówić wciągu tej sesyi w sprawach odnoszących się do popierania kultury krajowej. Czuję się zobowiązanym do tego przemówienia nie

dla tego, że wiąże mię szczera przyjaźń ze sprawozdawcą i z innymi kolegami komisyi kultury krajowej, ale czynię to z głębokiego przekonania, że wniosek komisyi kultury krajowej zasłużył sobie na inne traktowanie, jak to poseł Golejewski proponuje. Jak skoro Sejm wybiera corocznie komisyę kultury krajowej, to prawdopodobnie stawia jej za zadanie rozpoznania się ze sprawami kultury krajowej, nie miejscowej ani lokalnej, które na pomoc kraju zasługują. Rzeczywiście nadzwyczaj trudno w tej Wysokiej Izbie traktować sprawy techniczne w ten sposób, jak takie sprawy traktowane być winny, a to dla tego, że się opierają na planach i kosztorysach, które w gronie stu kilkunastu posłów dyskutowane być dokładnie nie mogą. Jednakowoż, jak skoro Sejm wybiera do komisyi kultury krajowej ludzi ze sprawami kultury obeznanymi, przypuszczać należy, że komisya kultury krajowej zbadała tak plany jak i kosztorysy, i że w sumiennem przekonaniu i z nie lekkomyślnem żądaniem do Sejmu przychodzi.

Dzięki uprzejmości sprawozdawcy byłem w tem położeniu, że widziałem plany i kosztorysy tyczące się robót, o których mowa. Plany te były bardzo dokładnie robione w r. 1875, a w obecnym roku zostały sprawdzone przez inżyniera bióra melioracyjnego. Są więc gotowe. — Ażeby jednak przystąpić do robót, trzeba pewnej pomocy ze strony kraju, której według mego przekonania Sejm nie powinien odmówić, idąc za tradycyą dotychczas praktykowaną. Mniejsza o formę, w jakiej ta pomoc ma być dana, czy jako subwencya, czy jako pożyczka. Nie opieram się przy subwencyi, i w końcu mego przemówienia będę miał zaszczyt wnieść pod tym względem odpowiednią poprawkę do wniosku komisyi, ale jakiejkolwiek pomocy, czy to z tytułu pożyczki, czy subwencyi. Sejm odmówić nie powinien. Gdy chodziło o regulacyę Żabnicy, gdy chodziło o amelioracye w powiecie Mieleckim, gdy chodziło o regulacyę Sanu między Przemyślem a Składem solnym i w wielu innych wypadkach regulacyi wodnych i budowli wodnych, Sejm zawsze przychodził z pomocą. To samo działo się przy budowlach lądowych; i tak na kolej transwersalną uchwalił Sejm milion subwencyi, gdy chodzi o drogi powiatowe i gminne, tam Sejm wotował zawsze kilkadziesiąt tysięcy subwencyi.

Bardzo wiele rzeczy zależy od punktu widzenia, z którego się patrzy. Zawotowaliśmy budżet szkolny w wielkiej wysokości, a będziemy wotować budżet szpitalny o pół miliona. — Zapewne ktoś może powiedzieć: szkoła i szpital to nie wodne budowle. — Ale to jest także szkoła, wprawdzie nie między czterema ścianami, ale pod gołem niebem, gdzie się ludność uczy pracować, i uczy się, że można pracą poprawić to, co przyroda ma w sobie szkodliwego dla ludzkości i wywołać te czynniki do życia, które bez pracy martwe leżą. Być może, że zestawienie moje kosztów melioracyi z kosztami sanitarnemi wydać się może niewłaściwemi. Ale tam gdzie ostatecznie wylewy zabagniają okolice na niezmiernych obszarach, gdzie ludność choruje ciągle na febrę i tyfus, to zregulowanie rzek i osuszenie bagien nie jest niczem innym, jak kosztem sanitarnym, który na korzyść ludności więcej wychodzi, niżeli ładna budowa szpitala. Nakoniec ośmielam się użyć jeszcze jednego argumentu. Dajemy pieniędzy na podniesienie przemysłu domowego. Otóż ten przemysł domowy właśnie niczem innem nie może być podniesiony, jak regulacyą rzek; albowiem najtańszym motorem jest woda, która należycie użyta porusza lada kółko na młynie, na którym warstat może być osadzony. Jeżeli nasz przemysł domowy nie może konkurować z przemysłem zagranicznym, to mojem zdaniem dla tego, że wody nasze nie są uregulowane i w karby ujęte.

Wiadomo, że przemysł alzacki na tak wielką skalę rozwinięty, posługuje się głównie tym motorem, że spadki wszystkie wód są wyzyskane, i te ogromne przędzalnie, jak Roecklin i Schörer-Restun są poruszane tylko siłą wody. Bez szowinizmu narodowego — bo to nie jest nasza zasługa, tylko darem Bożym — można powiedzieć, że Galicya ma tak samo spadki, jak Alzacya, ale z pewną skromnością, raczej z upokorzeniem trzeba wyznać, że tego skarbu, jaki nam Opatrzność dała, nie potrafiliśmy wyzyskać, tak, aby był dźwignią przemysłu domowego. Powiadają nam na żądanie pomocy kraju, że okolica, która się o subwencyę stara, powinna sama o sobie myśleć, jeżeli rzeczywiście tej pomocy potrzebuje. Jestem przekonany, że zasada pomocy własnej self helf jest największą dźwignią materyalnego postępu. Ale nawet na Zachodzie, gdzie ta zasada od dawna weszła w życie we wszystkich krajach, cytują nazwiska tych ludzi, którzy pierwsi wzięli inicyatywę w podniesieniu

*

produkcyi i podnieśli je na tą wysokość, a w dalszem następstwie stworzyli prawdziwe bogactwo narodowe. Wspomnę tylko Kolberta, który po wojnach religijnych we Francyi znalazł ją spustoszoną i zubożałą, a podniósł ją do pomyślności, której następstwa świat jeszcze dziś zadziwiają. Czyż w Królestwie Lubecki nie był przedstawicielem idei, że pomoc z góry powinna być dawaną mieszkańcom? Być może, że przesadził w tym kierunku, jakoby kraj winien był wszystko za mieszkańców robić, ale wiadomo, do jakiego stopnia podniósł rozwój przemysłu, a pomimo klęsk, jakie później na Królestwo spadły, pomyślności tego kraju pod względem materyalnym możemy coś pozazdrościć. Zapewne przykładów bardzo wiele możemy zacytować, a choć nie chciałbym dowodzić wszelkiemi przykładami małej rzeczy, proszę mi nie wziąść za złe, jeżeli przypomnę, że po klęsce pod Nowarrą, Cavour, kiedy objął rządy w Piemoncie, przyjął ministerstwo robót publicznych i cała historya parlamentu piemonckiego od bitwy pod Nowarrą do wojny krymskiej streszczała się wyłącznie na przeprowadzeniu planów Pavonza pod względem robót publicznych, jak regulowanie rzek, potoków i poprawiania portów, budowania kolei żelaznych i t. d., i mąż ten zrobił to, że ten mały Piemont zniszczony wojną i wyssany kontrybucyą potrafił uregulować swe finanse, zreorganizować swą armię, wysłać korpus spedycyjny do Krymu, a po latach 11 stawić czoło nieprzyjacielowi silniejszemu od siebie, naturalnie z obcą pomocą.

To wszystko według mego przekonania są argumenta, które mają dowieść, że, kiedy się taka chęć do pracy objawi, jak w Sanockiem, kiedy się zawiązują spółki, to im w pomoc przyjść należy, a i to należy i przystoi, aby Reprezentacya kraju nie usuwała się od obowiązku, który zdaniem mojem na niej ciąży. Rozumiem, że to może cokolwiek zrazić, że komisya subwencyi się domaga, więc pod względem pomocy pozwolę sobie zgłosić poprawkę do wniosku komisyi, która brzmi: (czyta):

Punkt I. po słowach „udziela się“ umieścić „pożyczkę trzechprocentową po 10.000 zł. rocznie w latach 1882, 1883, 1884, a to pod następującemi warunkami:

Punkt a) zostaje.

Punkt b) się opuszcza.

Punkt c) „Pożyczka oprocentowaną i zwróconą zostanie funduszowi krajowemu w 10 rocznych ratach począwszy od 1885 r.“

Jeszcze jedną rzecz muszę dodać, że to według mego zdania nie jest sprawą lokalną, ale publiczną, krajową, choćby dla tego, że dla całego kraju będzie bodźcem do podejmywania takich samych prac, które w ten sposób mogą przemysł domowy dźwignąć, a ten rozszedłszy się po kraju, stanie się przemysłem krajowym; zatem według mego zdania przemysł ten nie będzie tylko lokalnym, powiatowym, tylko ogólnym, publicznym, krajowym.

P. Polanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Oddam poprawkę p. Stadnickiego do poparcia. Kto popiera poprawkę p. Jana hr. Stadnickiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka ta jest popartą. Teraz p. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Nie minął tydzień, jak miałem zaszczyt zaznaczyć moje stanowisko w kwestyi subwencyi dla formujących się spółek wodnych. Dziś przychodzi o pomoc spółka, która się jeszcze nie zawiązała.

Ja do tej konkluzyi nie przyjdę, do jakiej przyszedł poseł Golejewski, ażeby nad tą sprawą przejść do porządku dziennego, ale będę się starał uzasadnić mój wniosek o odroczenie tej sprawy. Jeżeli nie ma podstawy do ocenienia, czy cyfra 30.000 zł. jest za mała, czy za wielka, jakimże sposobem można żądać, abyśmy wotowali pożyczkę bezprocentową? Przypomnę Wysokiej Izbie, że uchwaliła rezolucyę, którą miałem zaszczyt zaproponować, która powiada, że jak długo Wydział krajowy z Radami powiatowemi się nie porozumie i nie nabędzie przekonania, że te Rady powiatowe, najbliższe opiekunki interesów powiatowych uznały, że ten interes powiatowy ma także charakter interesu kraju i że te Rady powiatowe ze swoich funduszów pewnej drobnej pomocy udzieliły, tak długo nie może być sprawa ta wniesiona do Wysokiej Izby przez Wydział krajowy. Przypomniawszy tę okoliczność, pozwolę sobie uczynić następujący wniosek (czyta):

„Sejm uznając ważność i donioslość przedsiębiorstw w celu regulacyi rzek, udziela petycye spółki wodnej dla regulacyi rzeki Wisłok, Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania tej sprawy, tak pod względem technicznym, ekonomicznym i finansowym, jak też pod względem ustawy z 14. Marca 1875. i rezolucyi Wysokiego Sejmu z dnia 15. Października 1881., przepro-

wadzenia rokowań z c. k. Rządem, oraz z Radami powiatowemi względem udzielenia na ten cel subwencyi i przedłożenia sprawozdania i odnośnych wniosków na przyszłą sesyę sejmową".

P. Józef Michałowski. Proszę o głos.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Tyszkowski. Proszę o głos.

P. Jaworski. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. Małecki. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Oddam do poparcia wniosek p. Polanowskiego. Wniosek p. Polanowskiego opiewa (czyta):

„Sejm uznając ważność i doniosłość przedsiębiorstw w celu regulacyi rzek, udziela petycye spółki wodnej dla regulacyi rzeki Wisłok Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania tej sprawy, tak pod względem technicznym, ekonomicznym i finansowym, jak też pod względem ustawy z 14. Marca 1875. i rezolucyi Wysokiego Sejmu z dnia 15. Października 1881., przeprowadzenia rokowań z c. k. Rządem oraz z Radami powiatowemi względem udzielenia na ten cel subwencyi i przedłożenia sprawozdania i odnośnych wniosków na przyszłą sesyę sejmową".

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek ten jest poparty. Teraz ma głos p. Michałowski.

P. Józef Michałowski. Chcę tylko odpowiedzieć pp. Polanowskiemu i Golejewskiemu.

P. Golejewski powiedział, że spółka nie przedłożyła planów i kosztorysów. Komisya wszakże ściśle badała tę sprawę i zaręczyć może, że przedwstępne plany i kosztorysy są wygotowane, tylko ostatecznych planów i kosztorysów nie przedstawia spółka. A nie przedstawiła ich z tego powodu, że mając roboty rozpocząć dopiero z wiosną roku przyszłego, przed zimą, która w położeniu koryta i brzegów znaczne zmiany zrobić może, nie chciała ponosić znacznych kosztów, które wykonanie ostatecznych planów za sobą pociąga, a tem mniej to mogła uczynić, że żadnej nie miała pewności, czy Sejm jej przyjdzie z pomocą. Tak samo rzecz ma się i co do dopełnienia innych formalności. To jednak pewne, że spółka nie jest w stanie przeprowadzić tych robót własnemi siłami, bez pomocy Wysokiego Sejmu. Dla tego co do mnie, nie mogę jak tylko przyłączyś się do wniosku p. Stadnickiego i proszę, ażeby Wysoka Izba raczyła i tę okoliczność uwzględnić, że przedsięwziąć się mające roboty, głównie z tego powodu indywidualnemi siłami przeprowadzone być nie mogą, że idzie tutaj w znacznej części o przeprowadzenie regulacyi rzek także przy gruntach włościan, którzy do kosztów kontrybuować nie są ani w stanie, ani w chęci.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Jakkolwiek bardzo żal mi czasu, gdyż jeszcze mamy na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, jak sprawę hajderu w Brodach i komisyi prawniczej w przedmiocie zmiany statutów banku włościańskiego, jednakowoż zabieram głos nie dla tego, ażebym oświadczył, iż jestem przeciwnym proponowanym kredytom na cele bogactwa krajowego, tylko dla tego, ażeby powiedzieć, że niema tutaj żadnej podstawy, na którejby się należało oprzeć, bo spółka nie jest dostatecznie uregulowaną i zatwierdzoną. Dajemy bowiem od razu bezzwrotną subwencyę po 5000 zł. w trzech latach, co uczyni 15.000 zł., jakoteż pożyczkę bezprocentową również po 5000 zł. rocznie w trzech latach, razem 30.000 zł.

Ponieważ jestem zawsze za oszczędnością, a przynajmniej chciałbym, abyśmy wiedzieli, na czem tą pomoc opieramy, sprzeciwiam się wnioskowi komisyi i będę głosował za wnioskiem posła Golejewskiego, a gdyby się ten nie utrzymał, to będę za wnioskiem posła Polanowskiego.

JW. Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Ja proszę Panów, znając tę okolicę, mogę śmiało powiedzieć, że tam jest niezbędna pomoc. Mówić, aby wprzódy były plany, kosztorysy wypełnione i dopiero na mocy tego udzielić pożyczkę, czy dać subwencyę, to jest niemożebnem, bo tam koryto ciągle się zmienia i to co dzisiaj jest, to już w kilka tygodni lub parę miesięcy zupełnie się zmieni. Więc proszę Panów, jakieście Bank uchwalili, to była myśl, abyście pożyczki udzielali, a my teraz nie zrobimy nic innego, jak tylko damy to, co potem się udzieli z Banku i to więc żądamy dzisiaj jako pożyczkę. Nie przyłączam się całkiem do zdania komisyi, ale jestem za poprawką hr. Stadnickiego, aby udzielić pożyczkę, a mnie się zdaje, nie powinno to w tej Wysokiej Izbie natrafić na trudności.

JW. Marszałek. P. Jaworski ma głos.

P. Jaworski. Aczkolwiek przedewszystkiem jestem zwolennikiem maxymy: „pomóż sobie sam, a wtenczas i Pan Bóg i fundusz krajowy ci dopomoże", jakkolwiek zapisałem się do głosu przeciw wnioskowi sprawozdawcy, a względnie komisyi kultury krajowej, zastrzegam się z góry, że popieram wniosek p. Polanowskiego, nie dla tego, abym nie uznał potrzeby i ważności tej regulacyi Wisłoka i jej sobie nie życzył, ale jeżeli pomimo tego nie idę za wnioskami komisyi kultury krajowej tylko za wnioskiem p. Polanowskiego, to czynię to tylko z tych powodów, które są zawarte w sprawozdaniu komisyi. Komisya jest więc przyczyną, że za jej wnioskami iść nie mogę. Wniosek komisyi został zmodyfikowany przez hr. Stadnickiego w ten sposób, że zamiast 15.000 zł. bezzwrotnej subwencyi, a 15.000 zł. nieoprocentowanej pożyczki, wnosi pożyczkę 30.000 zł. w dziesięciu ratach spłacalną. Lecz i przeciwko temu wnioskowi, chociaż w zasadzie jego słuszność uznaję, muszę się zwrócić, ponieważ równie jak subwencya, tak też i pożyczka, podług mego zdania, teraz, obecnie z funduszu krajowego udzieloną być nie może. Subwencya nie może być udzieloną, jeżeli się niema przekonania, że subwencyonowani są biedni, że są potrzebni, pożyczka nie może być udzieloną, jeżeli nie mamy przekonania, że interesowani zawiązali się w spółkę i nie zaprotokołowali firmę taką, o której bylibyśmy pewni, że zobowiązań tych dotrzymają. Bynajmniej nie chcę tem wypowiedzieć, aby komitet mający na celu to przedsiębiorstwo, nie składał się z ludzi pod każdym względem pewnych, ale ile ze sprawozdania dowiedzieć się mogę, to spółka ta dotychczas nie jest prawomocną, gdyż zaraz w pierszym ustępie sprawozdania powiedzianem jest, że wyszło wezwanie od Starostwa w Brzozowie do przedłożenia statutu władzy politycznej i dopiero wtenczas, gdy statut ten będzie potwierdzony, gdy towarzystwo się zawiąże i firmę uzyska, wtenczas stanie się ono taką osobą moralną, z którą fundusz krajowy względem pożyczki udzielić się mającej, rokować może. Dalej nie mam także przekonania, żeby ci, którry tej pożyczki względnie tej subwencyi żądają, byli rzeczywiście biedni i tak potrzebni, żeby o własnych siłach tego dokonać nie mogli, tembardziej, że w tem samem sprawozdaniu czytamy, że idzie tutaj o 8000 morgów najżyźniejszej roli i łąk tak zwanego Podola sarmackiego. Nie przeczę, że jest pewna analogia między subwencyą na drogi powiatowe, a subwencyą na podobne przedsiębiorstwa, ale analogia daleko nie sięga, bo mnie się zdaje, że okolica przez budowanie drogi więcej korzysta, jak przez subwencyonowanie takich spółek wodnych.

Nie podlega wątpliwości, że przez subwencyonowanie takich spółek wodnych, grunta mniej żyzne, łąki podmokłe, wystawione na zalew, kwaśne siano wydające, staną się gruntami żyznemi i dobremi, pośrednio majątek kraju na tem zyska, bespośrednio zaś zyskają na tem ci, w których interesie leży, aby takie przedsiębiorstwo weszło w życie, bo wartość ich gruntów się podwoi i potroi.

Dalej potrzeba uwzględnić i to co powiedział hr. Golejewski, że z przedłożenia Wydziału krajowego wynika, że plany wypracowane przez inżyniera Zapałowicza w roku 1875., przez inżynierów bióra melioracyjnego wysłanych z Wydziału krajowego uznane zostały jako potrzebujące pewnych radykalnych zmian, a nie takich, które są przy górskich rzekach po każdej prawie powodzi na wiosnę potrzebne. Zmiany radykalne projektu Zapałowicza są potrzebne, to, jak ze sprawozdania czytamy, podniosło bióro amelioracyjne, a względnie jego urzędnicy, którzy orzekli, że potrzebną jest rewizya trasy i całego projektu z powodu zmian zaszłych biegu rzeki od roku 1875. Z tego wynika, że z jednej strony planów takich dokładnych nie ma, a z drugiej strony, że nie można dzisiaj stanowczo orzec co do przyszłych kosztów, a tem samem co do subwencyi lub pożyczki Ponieważ z jednej strony zdaje mi się, że wniosek p. Polanowskiego w niczem niczemu nie przysądza, przeciwnie tej sprawie jest o tyle przychylnym, że wciąga tutaj ingerencyę i opiekę Wydziału krajowego, która tutaj pominiętą być nie powinna, mianowicie wzywa Wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań z c. k. Rządem względem subwencyonowania, do zbadania, czy ta rzecz przedstawia się dla kraju pożyteczną, czy tylko dla przedsiębiorców interesowanych w tej sprawie. Dalej, wniosek p. Polanowskiego wciąga także Reprezentacyę powiatową w myśl uchwalonej przez Wysoki Sejm rezolucyi. Zdaje mi się więc, że idąc drogą przez p. Polanowskiego wskazaną, niczemu nie przesądzimy, i że sprawa, która od r. 1875. do dziś w zawieszeniu zostawała, nie wchodzę z jakich powodów, tak dalece

szkody nie poniesie, jeżeli jeszcze do wiosny nie zostanie załatwioną i sądzę, że przy interwencyi Wydziału krajowego i powiatu zostanie załatwioną z korzyścią funduszu krajowego, kraju i tych, którzy o to proszą. Z tych powodów jestem za wnioskiem p. Polanowskiego.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Nie byłem także przeciwny regulacyi tej rzeki, regulacyi koryta Wisłoki, ale z tego powodu tylko byłem przeciwny, że jeszcze ta sprawa nie jest dojrzałą. Po wyjaśnieniu, jakie było dane przez p. Jaworskiego i Polanowskiego odstępuję od mego wniosku przejścia do porządku dziennego, ponieważ do tego samego dąży wniosek p. Polanowskiego, aby sprawę odroczyć, ponieważ nie jest jeszcze dojrzałą, a to, że nie jest dojrzałą, komisya sama przyznaje, chociaż niektórzy posłowie utrzymują, że plany i kosztorysy są; wszak komisya powiada: (czyta): „Wzywa się Wydział krajowy, ażeby polecił inżynierom bióra melioracyjnego, wypracować bezpłatnie uzupełniające plany szczegółowe regulacyi Wisłoka“. Więc z tego widać, że nie są plany dobre, a jeżeli nie są, jakżeż możemy subwencye dawać? Mnie się zdaje, że choćby nieboszczyk Cavour był w tej Izbie, toby zatem nie głosował, chociaż tak sprzyjał takim przedsiębiorstwom. Jak więc głosować za rzeczą, która ma być dopiero zrobioną? Dajmy na jakąś pewną rzecz, ale gdybyśmy na to, co ma być dopiero zrobione, tak szafowali, to byśmy zaszli do milona.

P. Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jan hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Muszę powrócić do mego poprzedniego twierdzenia, że trudno dyskutować, jak się nie ma planów przed sobą. Aby pp. posłowie byli przeświadczeni o wartości i dokładności tych planów, trzebaby je odfotografować i rozłożyć na stolikach, aby każdy z posłów mógł się przypatrzyć, czy te plany są dobre. Jak skoro komisya kultury krajowej te plany zbadała, a jest złożoną z ludzi znających się na rzeczy, z rolników, którzy mają styczność z takiemi sprawami, więc skoro komisya ta powiada wyraźnie, że plany są i to jeszcze od r. 1875., że te plany później przez inżynierów biura melioracyjnego z inżynierami rządowymi były badane i że spółka wodna „w następstwie tego technicznego orze- „czenia podpisanego przez inżyniera rządowego i „biura melioracyjnego udaje się do Wysokiego Sejmu“, więc możemy wierzyć, że te plany są gotowe, chociaż przeciwnie oponentom podoba się twierdzić. Trudno jest argumentować na podstawie planów, których się nie ma przed sobą. Ośmielam się twierdzić, że jak chodzi o pożyczkę głodową, to zawsze gotowi jesteśmy ją zawotować, czy ten głód jest rzeczywisty, czy urojony, czy przesadzony. Kiedy zaś chodzi o skromną pożyczkę, która ma być dana na cele produkcyi krajowej, to zawsze opozycya się podnosi przeciw zasadzie udzielania takiej pożyczki. Przyznam się, że co do mojej osoby zawsze wolę głosować za pożyczką w celu podniesienia produkcyi, jak za pożyczką głodową, która jest tylko zaspokojeniem jakiejś żebraniny, która przyzwyczaja ludność zamiast do pracy do wyciągania ręki. Polityka ekonomiczna, która się ogranicza na tem, że kiedy głód za pasem, to daje zapomogę, jest złą, gdy zaś przeciwnie polityka ekonomiczna, która daje ludności uczciwy zarobek, która jej dozwala, gdy jest urodzaj, oszczędzić, a gdy nieurodzaj, zarobić na życie, jest polityką ekonomiczną zdrową, która dobry skutek w ekonomii kraju przynieść może.

Wiemy dobrze, iż kilka lat temu, gdy nie miałem tego zaszczytu zasiadać w tej Izbie, było hasłem: „drogi, szkoły, szkoły i drogi“. W tem haśle upatrywano zbawienie kraju. Na drogi wydaliśmy miliony i prawie wszystkie są zbudowane; szkół mamy, jeżeli nie zanadto, to przynajmniej tyle, jak my sobie życzymy, a może nie takie, jakich sobie życzymy. Otóż jabym pragnął dziś, aby ktoś nowe hasło podniósł „melioracya, ulepszenie rolnictwa i praca produktywna“. Gdybyśmy się tego hasła trzymali i tą drogą postępowali, jak wtedy, kiedyśmy miliony wydawali na drogi i szkoły, to mam przekonanie, że wszystkie argumenta upadłyby, które szanowni ci panowie dzisiaj podnoszą.

Czyż potrzeba proszę panów jeszcze więcej przykładów? Zacytuję tu jeszcze przykład w Księstwie Poznańskiem regulacyi rzeki Odry. Odra była rzeką zabagnioną, rozlewającą się, na której tylko sitowie rosło. Otóż rząd pruski przyszedł z kredytem w pomoc, sam przedsięwziął regulacyę, a koszta jej rozłożył na właścicieli nadbrzeżnych i stało się, że z bagien nieurodzajnych, nieużytkowanych wytworzyły się majątki milionowe. Wszyscy wiemy, że się porobiły tam majątki kolosalne wskutek osuszenia tych bagien.

Otóż to, co rząd pruski zrobił w Poznańskiem, w kraju podbitym, pragnąłbym, żeby Sejm to samo zrobił we własnym kraju.

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gorayski. Chociaż wszystkie czynności przedsiębrane celem regulacyi rzek i dla zabezpieczenia brzegów już z mocy ustawy wodnej mają charakter interesu publicznego, a z drugiej strony, chociaż dla smutnego stanu materyalnego ludu wiejskiego nad brzegami rzek mieszkającego, subwencya kraju byłaby usprawiedliwioną, to jednak ze względu, żeby ktoś nie mógł zarzutu zrobić obywatelom zamożniejszym, którzy są podpisani na petycyi, że domagają się jakiejś darowizny, imieniem komisyi kultury krajowej przystępuję do wniosku hr. Stadnickiego i staję na stanowisku pożyczki. Co do zarzutów czynionych komisyi kultury krajowej, a mianowicie jej sprawozdawcy, muszę dać wyjaśnienia szanownemu p. Golejewskiemu, który powiedział, że spółka nie jest zawiązaną. Otóż tak nie jest. Przy ukonstytuowaniu się spółek są dwa momenta; jeden jest, gdzie interesowani zawiązują się wobec władzy administracyjnej i wtenczas spółka jest zawiązaną; staje się zaś prawomocną wtenczas, gdy zostanie zatwierdzoną przez tąż władzę administracyjną.

Otóż spółka się zawiązała, i wtenczas, jak zatwierdzenie statutu nastąpi, będzie prawomocną i tego domaga się komisya w punkcie a) (czyta): „Spółka wodna dopełni wprzód wszelkich warunków, ażeby stała się prawomocną w myśl krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875. r.“ To jest wtedy, jak będzie statut zatwierdzony przez władzę administracyjną. Ale obecnie spółka jest zawiązana, ma swego prezesa i wydział. Wywód szanownego posła jest więc mylny.

Co się tyczy planów, to te są; jest plan szczegółowy, a zarazem jest najszczegółowszy kosztorys. Powiedział szanowny poseł, że w sprawozdaniu jest mowa o tem, że trzeba, aby plan był uzupełniony. Sprawozdanie bowiem tak dalece jest sumienne, że wszystko w niem jest wypowiedziane, co jeszcze do zrobienia pozostaje. Potrzeba uzupełnienia pochodzi ztąd, że plan o rok naprzód nie może być uzupełniony, aż na wiosnę bezpośrednio przed rozpoczęciem robót. Inaczej działoby się, jak przy regulacyi większych rzek naszych: plany robią się w maju, w czerwcu idą do zatwierdzenia do Ministerstwa, we wrześniu lub październiku wracają ztamtąd, kiedy robić już nie można, lub też rozpoczętą zaledwie robotę a nieukończoną zima w niwecz obróci; na drugi zaś rok znowu powtarza się to samo. Plan musi być zrobiony w chwili, kiedy regulacya ma nastąpić.

Nie jestem w tej sprawie fachowym i dlatego zanim przedstawiłem sprawę, zapytałem o zdanie fachowe krajowe organa, t. j. biuro melioracyjne, i tam mi powiedziano, że rektyfikacya planu może nastąpić z przyszłą wiosną i zaraz potem rozpocząć się mogą roboty, które za trzy lata się skończą. I to jest w sprawozdaniu powiedziane, jeżeli Panowie zechcecie czytać w sprawozdaniu, to co jest w niem napisane.

Co się tyczy wniosku p. Polanowskiego, to uchwała powzięta przed kilku dniami może na przyszłość obowiązywać, i Rady powiatowe mogą być zapytywane, lecz teraz nie ma przyczyny, aby rok cały był stracony, kiedy już przedsięwzięto pracę i zabiegi w tym celu i znaczne koszta zostały poczynione.

P. Jaworski powiedział: „pomóż sobie sam“. Jest to dobra zasada, ale też spółka, o której mówimy, chce sobie pomagać! Skoro cały ten koszt był na 74.000 zł. obliczony, więc w tych trzech latach spółka ma po 25.000 zł. złożyć. Jeżeli nawet uzyska 10.000 zł. rocznie pożyczki od kraju, to jeszcze będzie musiała każdego roku złożyć przeszło 10.000 zł. Więc nikt nie powie, żeby tam nie było chęci pomożenia sobie samemu, zwłaszcza, że są tam ludzie niezamożni, za których inni będą musieli zapłacić.

Co się tyczy pewności, to dlatego jest tam pod a) powiedziane, że dopiero wtenczas, kiedy spółka dopełni wszelkich warunków, żeby stała się prawomocną, może być pożyczka udzieloną, i wtedy będziemy pewni, gdyż wtedy wszelkie należytości będą mogły być w drodze egzekucyi politycznej ściągnięte.

Proszę Panów, na cele humanitarne wotujemy corocznie nowe, znaczne, budżet krajowy stale obciążające kwoty, ale 10.000 zł. na cele produkcyjne zdają się być za wielką sumą. A gdzież to są te wielkie sumy, których dla podniesienia kultury wymagamy. Ja ich nie widzę. Przyzwyczailiśmy się do milionowego budżetu na cele humanitarne i cyfry krociowe nie rażą, ale razi 10.000 zł. dla tych, którzy pragną od klęsk się ratować i gospodarstwo swoje a więc

i gospodarstwo krajowe podnieść usiłują. Jeżeli Wysoka Izba przychyli się do wniosku czy odraczającego czy uchylającego wnioski komisyi, to z pewnością nie da tem zachętę krajowi, aby zwalczyć te wielkie trudności, jakie stoją na drodze podniesienia produkcyi. Nie mogę zgodzić się na to, aby zepchnąć na drugi plan potrzeby ekonomiczne kraju, a więc i rozwój kultury, nie mogę się zgodzić tem więcej, że pod tym względem jesteśmy dopiero w kolebce, a małe dziecko potrzebuje wielkiej pieczołowitości, aby urosło w silny i zdrowy organizm. Wysoka Izba odmawiając dzisiejszej pożyczki, zrzekłaby się opieki nad tym dopiero co do życia budzącym się organizmem.

Dlatego upraszam, aby Wysoka Izba tej sprawy odroczyć nie raczyła, bo na rok przyszły znowu byśmy się z nią w tem samem położeniu spotkać musieli. Proszę więc, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć wnioski komisyi z poprawką p. hr. Stadnickiego. (Brawo).

P. hr. Golejewski. Cofam mój wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisyi.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podam naprzód pod głosowanie odraczający wniosek p. Polanowskiego, który opiewa (czyta):

„Sejm uznając ważność i doniosłość przedsiębiorstw w celu regulacyi rzek, udziela petycye spółki wodnej dla regulacyi rzeki Wisłok Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania tej sprawy tak pod względem technicznym, ekonomicznym i finansowym, jak też pod względem ustawy z dnia 14. Marca 1875. i rezolucyi Wysokiego Sejmu z dnia 15. Października 1881., przeprowadzenia rokowań z c. k. Rządem oraz z Radami powiatowemi względem udzielenia na ten cel subwencyi i przedłożenia sprawozdania i odnośnych wniosków na przyszłą sesyę sejmową.“

Kto zgadza się z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość.) Proszę wstać. (Po przeliczeniu.) Za wnioskiem jest głosów 40. Proszę o próbę przeciwną. (Po przeliczeniu.) Przeciw wnioskowi jest głosów 62, więc wniosek p. Polanowskiego upadł.

Przystępujemy do głosowania nad wnioskami komisyi, a raczej nad wnioskiem p. Stadnickiego, z którym skonformowała się komisya. (Czyta:)

„1. Spółce wodnej, zawiązanej w powiatach Sanockim, Brzozowskim i Krośnieńskim dla regulacyi Wisłoka na przestrzeni od Beska aż po Krościeńko, udziela się pożyczkę 3-procentową po 10.000 zł. rocznie w latach 1882, 1883 i 1884, a to pod następującymi warunkami:

Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

„a) Spółka wodna dopełni wprzód wszystkich warunków, ażeby stała się prawomocną w myśl krajowej ustawy wodnej z d. 14. Marca 1875 r.“

Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Ustępu b) nie podaję pod głosowanie, bo p. Stadnicki wniósł opuszczenie tego ustępu, a komisya z tem się zgodziła. Ustęp trzeci, który teraz będzie drugim, (czyta):

„b) Pożyczka oprocentowaną i zwróconą zostanie funduszowi krajowemu w 10-rocznych ratach, począwszy od 1885. r.“

Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje ustęp d), który będzie teraz ustępem c) (czyta):

„c) Spółka wodna podda się nadzorowi i kontroli Wydziału krajowego tak co do wykonania robót, jako też ich konserwacyi.“

Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Dalsze ustępy opiewają (czyta):

„2. Na powyższe cele wstawia się do budżetu krajowego po 10.000 zł. rocznie w trzech po sobie następujących latach 1882, 1883 i 1884.

„3. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby polecił inżynierom biura melioracyjnego wypracować bezpłatnie uzupełniające plany szczegółowe regulacyi Wisłoka na przestrzeni od Beska aż do Krościeńka, oraz objąć nadzór i kontrolę nad wykonać się mającemi robotami i konserwacyą tychże.“

„4. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby przeprowadził rokowania z c. k. Rządem celem uzyskania subwencyi na regulacyę Wisłoka.“

Kto jest za przyjęciem tych trzech ustępów, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Gorajski. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JW. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Ob. Al. 117. Dalszym punktem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego z powodu prośby gminy Świdnik o przydzielenie jej do c. k. Sądu powiatowego i c. k. Starostwa w Turce, do Rady państwa wniesionej, a przez p. Ministra sprawiedliwości do objawienia przez Wysoki Sejm zdania przesłanej, sprawozdaniem z dnia 27. Maja 1881. l. 4039 przedłożonym. Sprawozdawca p. Waygart ma głos.

Głosy. Prosimy uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JW. Marszałek. Proszę odczytać wnioski.

Sprawozdawca p. Waygart (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza c. k. Rządowi w myśl §. 2. ustawy z dnia 11. Czerwca 1868. l. 50 D. u. p. swe zdanie:

1) że gminę Świdnik tudzież i miejscowość Łastówkę należy wydzielić z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Podbużu i z c. k. Starostwa drohobyckiego, a przyłączyć do okręgu tak c. k. Sądu powiatowego jako i c. k. Starostwa w Turce;

2) że miejscowość Zdziannę czyli Zdiannę należy wyłączyć z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Podbużu i c. k. Starostwa powiatowego w Drohobyczy, a przydzielić takową do okręgu tak c. k. Sądu jako też i c. k. Starostwa powiatowego w Staremmieście;

3) że miejscowości Łopuszna, Uroż, Manasterzec wielki, Łukawica i Winniki należy wyłączyć z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Podbużu i c. k. Starostwa powiatowego w Drohobyczy, a przydzielić je do okręgu c. k. Sądu powiatowego miejsko-delegowanego i c. k. Starostwa powiatowego w Samborze;

4) że miejscowość Podmanasterek pozostać ma i nadal przy okręgu c. k. Sądu powiatowego w Podbużu i c. k. Starostwa powiatowego w Drohobyczy;

5) że siedziba c. k. Sądu powiatowego w Podbużu ma pozostać niezmienioną.

II. Uchwałą tą załatwioną zostaje prośba wniesiona przez gminę i obszar dworski w Podmanasterku 11. Października 1881. l. 734, domagająca się wyłączenia tej miejscowości z okręgu c. k. Starostwa w Drohobyczy i c. k. Sądu powiatowego w Podbużu, a przyłączenia onej do c. k. Starostwa i c. k. Sądu powiatowego miejsko-delegowanego w Samborze.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Ohrymowicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Ochrymowicz ma głos.

P. Ohrymowicz. Ministeryum sprawedływosty wydało rozporiadżenie w r. 1868, aby okruhy sudowi powitowy y Starostwa zaokruhłyty.

Taja sprawa tiahnuła sia tri lita tak w Sojmi jak w Radach powitowych.

W roku 1878 uchwałył Sojm, szczoby ti hromady, szczo i teper do Suda powitowoho w Podbużi należat y do Starostwa w Drochobyczu buły pryłuczeni.

Dneś prychodyt Wydił krajewyj z ynnym wneseniem i chocze nikotori hromady znowu wyłuczyty. Z tom wneseniem Wydiła krajewoho ne mohu sia zhodyty, a imenno szczo sia kasaje tretoho ustupa.

Wydił krajewyj zapytuwaw o opiniu rady powitowyi w Drohobyczi, Sambori y Turci. Tyi Rady witpowiły, jak sia ciła ricz maje.

Piznijsze buła propozycya w Sojmi, szczoby witworyty w Borysławi Sud powitowyj. Sprawa upała seho roku w Sojmi.

Jesłyby Wysokyj Sojm prychyływ sia do wnesenia Wydiła krajewoho, to tohdy hromady, kotori należat dneś do Suda w Pidbuży, musiłyby 4, 5 albo 6 mil do najbłyższoho Suda powitowoho jichaty.

Meni sia zdaje, szczo w interesi naszoho kraja łeżyt, aby Sudy powitowi ne znosyty, ałe szczoby ich pobilszyty.

Mistcewist Pidbuż łeżyt w samoj seredyni wsich tych seł, y dla toho uże widdawna buły tamka riżni własty. Ministeryum sprawedływosty ustanawlaje taki sudy, jesły je 20.000 meszkańciw.

Pisla uchwał dawnijszych małoby należyty do toho suda 15.590 dusz, a jesłyby Wysokyj Sojm prychyływsia do wnesenia Wydiła krajewoho, i hromady Łopuszna, Uroż, Manastyrec wełykyj, Łukawycia i Wynnyky widdiływ, to zistane 11.000 meszkańciw pry Sudi w Pidbuży, a tohdy Sud tam sia ne utrymaje i musiwby ciłkom upasty.

Szczo sia kasaje perwoho i druhoho ustupa, szczoby mistcewość' Łastiwky y Zdianna wydiłyty, to z toju sia sohłaszaju, ałe ne mohu sia sohłasyty z ustupom tretym. Szczoby Łopuszna, Manastyrec wyłykyj, Łukawycia buły prydiłenyji do Suda powitowoho w Sambori, to i z tym sia zhadżaju, tilko ne z tym, szczoby Uroż i Wynniky mały tam buty prydiłeni. Proszu sia zastanowyty. Po pry Uroż i Wynnyky płyne rika Bystrycia, kotora ti hromady wid hostyncia widdilaje. To je rika hirska, wełyka i duże bystra.

Na wesni i w oseny je ona tak wełyka, szczo ne można czerez niu pereichaty. Jakże ti hromady, kotori majut taku nebezpecznu pereprawu, mohut każdoho czasu distaty sia do Sambora, koły do Drohobycza majut dorohu i sut po toj storoni wody.

Jesły Uroż maje należyty do Sambora a Pidmanastyrok do Drohobycza, to tak jakbyśmo prydiłyły Wynnyky do Peremyszla, a Żurawyciu za Peremyszłem do Lwowa. Pry takom składi bude Sambir do swoich hromad jizdyty czerez terytoryum Drohobycke, a Drohobycz czerez Sambirske.

Nadiju sia, szczo Wysokyj Sojm uwzhladnyt ti pryczyny tym bilsze, szczo jesłyby prychyływsia do wnesenia komisyi, to tohdy możemo buty pryhotowani szczo Sud powitowyj w Pidbuży bude znesenyj.

Z toji pryczyny stawlaju wnesenie, szczoby Wysokyj Sojm izwoływ prychyłyty sia do moho proszenia, to jest aby ti dwi hromady Uroż i Wynnyky zistały pry Pidbuży, a jesłyby toje wnesenie upało, to proszu, szczoby hromada Uroż zistała pry Sudi powitowym w Pidbuży i Starostwi w Drohobyczy.

JW. Marszałek. Poseł Ohrymowicz postawił wniosek następujący (czyta):

„Gminy Uroż i Winniki przydziela się do Sądu powiatowego w Podbużu a do Starostwa w Drohobyczu", a gdyby ten wniosek upadł, proponuje ewentualny: „Gmina Uroż przydziela się do Sądu powiatowego w Podbużu a do Starostwa w Drohobyczu".

Kto z Panów popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Waygart. Sprawa ta zajmuje nie po raz pierwszy Wysoki Sejm i badana była wszechstronnie. Odesłana była ona do Wydziału krajowego, który przeprowadził dochodzenia najdokładniejsze, z których okazało się, że nietylko gminy i obszary dworskie, o których wyłączenie z sądu powiatowego w Podbużu chodzi, proszą, aby się to stało. Mam także pewną podstawę twierdzić, że nie zachodzi obawa, którą podniósł p. Ohrymowicz, że w razie wyłączenia tylu miejscowości z okręgu sądu w Podbużu, tenże sąd będzie zwinięty. Jestto wprawdzie sąd, który ma bardzo mały okrąg, bo do niego należy 20 gmin, a ludność cała wynosi 15.590 dusz, a podług wniosku komisyi prawniczej, zgodnego z wnioskiem Wydziału krajowego, jeszcze się zmniejszy, ale nie w takim stopniu, ażeby można obawiać się zwinięcia sądu. Na to jest w aktach odezwa wyższego sądu krajowego lwowskiego, ktory po zbadaniu wszystkich okoliczności, gdy chodziło o przeniesienie sądu z Podbuża do Borysławia, najwyraźniej oświadczył się przeciw utworzeniu sądu w Borysławiu i trzymał się zasady, że sąd w Podbużu tam musi pozostać.

Komisya prawnicza już niejednokrotnie wykazała Wysokiej Izbie, że pomnożenie liczby sądów w kraju jest niezbędne, dla tego nie ma obawy, aby sądy, choćby najmniejsze, miały być zniesione.

Komisya zresztą miała na względzie to, aby odpowiedzieć wymaganiom mieszkańców, którzy najlepiej wiedzą, do którego sądu albo starostwa należeć mają. W tej sprawie przychyliliśmy się do ich życzenia i dla tego proszę, aby Wysoka Izba nie uwzględniła poprawki p. Ohrymowicza i ustęp ten według wniosku komisyi, która go po wszechstronnem zbadaniu przedstawiła, przyjęła.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Do pierwszego i drugiego ustępu wniosku komisyi nie wniesiono żadnej poprawki, więc podam je podług wniosków komisyi do głosowania (czyta):

„I. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem oświadcza c. k. Rządowi w myśl §. 2. ustawy z 11. czerwca 1868. l. 50. d. u. p. swe zdanie:

1. że gminę Świdnik tudzież i miejscowość Łastówkę należy wydzielić z okręgu c. k. sądu powiatowego w Podbużu i z c. k. Starostwa drohobyckiego, a przyłączyć do okręgu tak c. k. sądu powiatowego jak i Starostwa w Turce;

2. że miejscowość Zdziannę czyli Zdiannę należy wyłączyć z okręgu c. k. Sądu powiato-

wego w Podbużu i c. k. Starostwa powiatowego w Drohobyczy, a przydzielić takową do okręgu tak c. k. Sądu jako też i c. k. Starostwa powiatowego w Staremmieście".

Kto się z tymi ustępami zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp 1. i 2. jest przyjęty. Ustęp trzeci zawiera poprawkę p. Ohrymowicza tej treści (czyta):

„Gminy Uroż i Winniki przydziela się do sądu powiatowego w Podbużu a do starostwa w Drohobyczu".

Więc podam ten ustęp podwójnie pod głosowanie, raz z opuszczeniem gminy Uroż i Winniki (czyta):

„3. że miejscowości Łopuszna, Manasterzec wielki, Łukawica, należy wyłączyć z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Podbużu i c. k. Starostwa powiatowego w Drohobyczu — a przydzielić je do okręgu c. k. Sądu powiatowego miejsko-delegowanego i c. k. Starostwa powiatowego w Samborze".

Kto jest za tym wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Teraz stawia p. Ochrymowicz wniosek, aby gminy Uroż i Winniki wyłączone nie były. Kto jest za tem, aby te gminy były wyłączone podług wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek komisyi upadł, a zatem wniosek posła Ochrymowicza się utrzymał. Dalej następuje (czyta):

„4. że miejscowość Podmanasterek pozostać ma i nadal przy okręgu c. k. Sądu powiatowego w Podbużu i c. k. Starostwa powiatowego w Drohobyczy;

5. że siedziba c. k. Sądu powiatowego w Podbużu ma pozostać niezmienioną.

II. Uchwałą tą załatwioną zostaje prośba wniesiona przez gminę i obszar dworski w Podmanasterku 11. Października 1881. l. 734., domagająca się wyłączenia tej miejscowości z okręgu c. k. Starostwa w Drohobyczy i c. k. Sądu powiatowego w Podbużu, a przyłączenie onej do c. k. Starostwa i c. k. Sądu powiatowego miejsko-delegowanego w Samborze".

Kto się z tymi ustępami zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Poseł Smolka będzie musiał udać się do Wiednia, przeto z uwagi, że prawdopodobnie później z powodu wyjazdu p. Smolki zaszłyby przeszkody, przeto punkt 19. dzisiejszego porządku dziennego weźmiemy zaraz teraz pod rozprawę a mianowicie: sprawozdania Wydziału krajowego o opłatach gminnych. P. Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka (z trybuny (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o przedłożeniu buczackiego Wydziału powiatowego w sprawie zezwolenia gminie miasta Buczacza na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 25. Sierpnia 1877., Najwyższem postanowieniem Jego c. i k. Apostolskiej Mości z dnia 5. Kwietnia 1878. zatwierdzoną, zezwolił Wysoki Sejm gminie miasta Buczacza pobierać w latach 1877. do 1882. stoprocentowy dodatek do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa.

Dodatek ten przynosi gminie roczny dochód w rocznej sumie 5.738 zł. 66 ct. i stanowi główne źródło dochodów tej gminy.

Gdy stosunki gospodarcze tej gminie zostały niezmienionemi, powzięła Rada gminna na posiedzeniu odbytem dnia 14. Września 1881 r. uchwałę, pobierania tego dodatku także w dalszych sześciu latach i prosi o zezwolenie na ten pobór, a usprawiedliwia spieszne wniesienie tej sprawy okolicznością, iż w razie wyjednania zezwolenia dopiero na przyszłorocznej sesyi Wysokiego Sejmu wydarzyćby się mogło, iż uchwała przez Wysoki Sejm powziąść się mająca, przez Najjaśniejszego Pana dopiero po 1. Stycznia 1883. zatwierdzoną, a w obec tego gmina na odpadnięcie dochodu z tej opłaty, za czas od dnia 12. Stycznia 1883., aż do ogłoszenia tej uchwały narażoną byłaby.

Uchwała Rady gminnej postanawiająca pobór tego dodatku, była w gminie ogłoszoną i nie wniesiono z tego powodu żadnych uwag ani protestów.

Rada powiatowa popiera prośbę gminy. Wobec tego stanu rzeczy, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującej treści

Uchwałę:

Gminie miasta Buczacza zezwala się pobierać na pokrycie wydatków gminnych w latach 1883., 1884., 1885., 1886., 1887. i 1888., 100% (sto-procentowy) dodatek do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto się zgadza z uchwałą w sprawie zezwolenia gminie miasta Buczacza na pobór dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina raczy rękę podnieść. (Większość). Uchwała jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o przedłożeniu Wydziału powiatowego w Zaleszczykach względem zezwolenia gminie Uścieczko na pobór wyższych nad 50% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich w celu pokrycia wydatków gminnych.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Zaleszczykach, przedkłada ze zdaniem Reprezentacyi powiatowej, stosownie do §. 100. u. gm. na ręce Wydziału krajowego, uchwałę Rady gminnej w Uścieczku, z prośbą o zezwolenie tej gminie na pobór 86% dodatku do podatków bezpośrednich, w celu pokrycia wydatków gminnych.

Zważywszy, że niezbędne wydatki gminne, po wykreśleniu wszelkich zaoszczędzić się mających, wynoszą sumę 1142 zł. w. a., dochody gminne zaś sumę 420 zł., a niedobór w sumie 722 zł. pokryty będzie 70% dodatkiem do podatków bezpośrednich, wynoszących sumę 1035 zł. 14 ct., Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującej treści

Uchwałę:

Gminie Uścieczko, w powiecie Zaleszczyckim pozwala się pobierać w r. 1881. na pokrycie wydatków gminnych 70% dodatek gminny do podatków bezpośrednich.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto zgadza się z uchwałą w sprawie zezwolenia gminie Uścieczko na pobór 70% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminie miasta Kałusza na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa na lat sześć.

Wysoki Sejmie!

W roku 1880. uchwalił Wys. Sejm projekt ustawy zezwalającej gminie miasta Kałusza pobierać na przeciąg lat sześciu opłaty od napojów spirytusowych i piwa, w gminie wyrabianych, lub do niej sprowadzanych, i w jej obrębie zużywanych, według następującej taryfy:

1. od litra piwa . . . . . 2 ct. w. a.
2. od litra wódki 20-stopniowej . 8 „ „
3. od litra wódki 25-stopniowej . 9 „ „
4. od litra wódki 30-stopniowej . 11 „ „
5. od litra wódki 35-stopniowej . 13 „ „
6. od litra wódki 40-stopniowej . 15 „ „
7. od litra araku, likieru, rozolisu i innych słodzonych przez kupców wprowadzanych lub w butelkach sprzedawanych napojów spirytusowych . . . . 14 „ „
8. od litra miodu, wiśniaku, dereniaku i maliniaku . . . 6 „ „
9. od litra moszczu z jabłek . . 2 „ „

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył jednak Najwyższem postanowieniem z dnia 30. Grudnia 1880. odmówić Swej Najwyższej Sankcyi temu projektowi ustawy, a Jego Ekscelencya c. k. Minister spraw wewnętrznych otrzymawszy do tego Najwyższe upoważnienie, oznajmił powody tej odmowy. Mianowicie nie zachodzi żadna przeszkoda, o ile to pozwolenie tyczy się pobierania opłat gminnych od gorących napojów spirytusowych, miodu i jabłecznika. O ile jednak pozwolenie tyczy się opłaty od piwa w wysokości 2 ct. od litra, czyli 2 zł. od hektolitra, to c. k. Rząd musiał trzymać się najwyższego przy opłatach gminnych od piwa ustanowionego wymiaru w ilości 1 zł. 70 ct. w. a. od hektolitra, gdyż w skutek obciążenia piwa wyższemi opłatami nastąpiłoby podrożenie piwa, które mogłyby pociągnąć za sobą zmniejszenie konsumcyi takowego, a w dalszem następstwie i tak ważnego dla skarbu państwa źródła dochodu, jakim jest podatek od piwa.

Rada gminna o tej odmowie uwiadomiona, postanowiła zniżyć opłatę w roku 1880. po 2 ct. od litra, czyli po 2 zł. od hektolitra piwa uchwalonego do wysokości 1 zł. 70 ct. w. a. od hektolitra piwa, zresztą obstaje przy pierwotnie uchwalonej taryfie, i ponawia prośbę o zezwolenie na pobieranie tak zmienionej opłaty przez przeciąg lat sześciu.

Przeciw tej uchwale Rady gminnej wnieśli

dzierżawca browaru kameralnego i towarzysze rekurs do Wydziału powiatowego i protest.

Wydział powiatowy odrzucił wniesiony rekurs, a pomimo wniesionego protestu oświadczyła się Rada powiatowa za uwzględnieniem prośby Reprezentacyi gminnej.

Zarzuty protestu są tak formalne i merytoryczne:

Co do formy zarzuca protest, że uchwała Rady gminnej, powzięta na posiedzeniu z dnia 31. Lipca 1881., co do zniżenia uchwalonej poprzednio opłaty od piwa z 2 zł. na 1 zł. 70 ct. w. a. od hektolitra piwa, nie była powziętą w komplecie przepisanym dwóch trzecich części członków Rady. Gdy jednakowoż pierwotna wysokość w mowie będących opłat jeszcze na posiedzeniu Rady gminnej odbytem dnia 11. Września 1879. uchwaloną została, a przy tem posiedzeniu był obecnym komplet Rady przepisany w §. 42. u. gm., przeto stało się w tej mierze zadość postanowieniu ustawy, a nie ma podstawy wymagać nieodzownie raz jeszcze powzięcia w komplecie dwóch trzecich części członków Rady uchwały ponawiającej prośbę o zezwolenie opłaty, już poprzednio uchwalonej, chociażby ze zniżeniem odpowiadającem objawionemu życzeniu Rządu wysokości opłaty od piwa. Nadto i tej okoliczności pominąć nie można, że na posiedzeniu odbytem na dniu 31. Lipca 1881. znajdowało się z wliczeniem przewodniczącego dwudziestu pięciu członków gminy, z których dwu tylko wśród posiedzenia opuściło salę obrad. Nie ma zaś podstawy do przyznania dwom wydalającym się członkom Rady prawa przez wydalenie się swoje, obalać poprzednią już oddawna prawomocną uchwałę Rady gminnej z dnia 11. Września 1879.

Co do samej rzeczy zaś zarzucono w proteście, jakoby gmina nie potrzebowała dochodu z projektowanej opłaty. To twierdzenie jest jednak nieusasadnione, i Wydział powiatowy stwierdza na podstawie szczegółowego dochodzenia, że gmina miasta Kałusza w ciągu dwu lat, w których nie pobiera w mowie będącej opłaty, musiała wiele nieodzownych wydatków zaniechać, zmniejszyć liczbę policyantów miejskich, bez tego niedostateczną, a pomimo tego popadła w niedobory. Ztąd też pobór tej opłaty jest nieodzownie potrzebnym.

W obec tego stanu rzeczy Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia   obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o zezwolenie gminie miasta Kałusza na pobór opłaty od napojów spirytusowych i piwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam:

Art. I.

Gminie miasta Kałusza zezwala się pobierać przez lat sześć od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy opłaty od napojów spirytusowych i piwa, w gminie wyrabianych, lub do niej sprowadzanych, i w jej obrębie zużywanych, według następującej taryfy:

1. od hektolitra piwa . . .	1	zł.	70 ct.
2. od litra wódki 20-stopniowej .	—	„	8 „
3. „ „ „ 25 „ .	—	„	9 „
4. „ „ „ 30 „ .	—	„	11 „
5. „ „ „ 35 „ .	—	„	13 „
6. „ „ „ 40 „ .	—	„	15 „
7. od litra araku, likieru, rosolisu i innych słodzonych przez kupców wprowadzanych lub w butelkach sprzedawanych napojów spirytusowych . . .	—	„	14 „
8. od litra miodu, wiśniaku, dereniaku i maliniaku . . .	—	„	6 „
9. od litra moszczu z jabłek .	—	„	2 „

Art. II.

Do uiszczania tej opłaty obowiązani są wszyscy, którzy poszczególnione w Art. I. napoje dla konsumcyi miejscowej wyrabiają, lub sprowadzają bądźto na sprzedaż, bądź na własny użytek.

Opłatą tą można obciążać tylko konsumcyę w obrębie gminy, a nie można nią obciążać produkcyi i obrotu handlowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z ustawą w sprawie zezwolenia gminie miasta Kałusza na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa na lat 6, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

Zapewne Wysoka Izba zechce zaraz przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, a więc kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu wraz z nagłówkiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o zezwolenie gminie miasta Sanoka na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Sanoka ma z mocy rozporządzenia gubernialnego z dnia 3. Lipca 1831. l. 41.027 prawo pobierać dodatek gminny od wprowadzonych do gminy napojów, a to:

od garnca wódki po . . . . . 21 kr.
od garnca okowity, rosolisu, likieru, araku, rumu, ponczowej essencyi, wódki słodzonej i z owoców po . . . . $31\frac{1}{2}$ „
od beczki piwa dubeltowego po . . $51\frac{1}{4}$ „
od beczki piwa pojedynczego . . . $35\frac{1}{2}$ „

Kupcy mający prawo sprzedawania wódek w swym handlu w opieczętowanych flaszkach nad zajdel miary opłacali nadto jeszcze 50% nadwyżki do powyższej należytości.

Gdy prawo pobierania tych opłat łącznie z miejskiem prawem propinacyi wydzierżawianem było, ustanawiał dzierżawca szynkarzom opłaty dowolnej wysokości.

Chcąc temu zaradzić, i ustanowioną taryfę opłat zastosować do teraźniejszych stosunków uchwaliła Rada gminna miasta Sanoka na posiedzeniach z dnia 10. Lutego 1881 i 19. Września 1881. pobierać nadal opłaty od napojów spirytusowych i od piwa w gminie wyrabianych i do gminy wprowadzanych, a w niej zużywanych według następującej taryfy:

1. od litra wódki (okowity) za każde $2\frac{1}{2}$ stopni Tralesa po . . . . $\frac{1}{2}$ ct.
2. od litra rozolisu, likieru, ponczowej essencyi i rumu po . 15 „
3. od litra miodu po . . . 6 „
4. od hektolitra piwa po . . 1 zł. 70 „

Obie uchwały te zostały w gminie należycie ogłoszone, i nie wniesiono z tego powodu żadnych uwag ani protestów.

Budżet gminy wykazuje nieodzowną potrzebę pobierania nadal w mowie będących opłat. Rada powiatowa popiera prośbę Reprezentacyi gminnej o zezwolenie na dalsze pobieranie tej opłaty w proszonej wysokości.

Wydział krajowy wnosi zatem w obec takiego stanu sprawy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy:

Ustawa
z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o zezwolenie gminie miasta Sanoka na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. I.

Gminie miasta Sanoka zezwala się pobierać w latach 1882, 1883, 1884, 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890 i 1891 od napojów spirytusowych i piwa w obrębie gminy wytwarzanych i do gminy wprowadzanych, a w niej zużywanych, opłatę gminną następującej wysokości:

1. od litra wódki (okowity) za każde $2\frac{1}{2}$ stopni Tralesa po . . . . $\frac{1}{2}$ ct.
2. od litra rozolisu, likieru, ponczowej essencyi i rumu po . 15 „
3. od litra miodu po . . . 6 „
4. od hektolitra piwa po . . 1 zł. 70 „

Art. II.

Do uiszczania tej opłaty obowiązani są wszyscy, którzy poszczególnione w Art. I. napoje dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają bądź to na sprzedaż, bądź na własny użytek.

Art. III.

Opłatą tą można obciążać tylko konsumcyę w obrębie gminy, a nie można nią obciążać produkcyi i obrotu handlowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wszystkie artykuły tej ustawy wraz z nagłówkiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta.

Zapewne Wysoka Izba zechce przystąpić do trzeciego. czytania bez czytania, a więc kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego w przedmiocie przyzwolenia gminie Manasterzyska, powiatu buczackiego na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna w Manasterzyskach uchwaliła na posiedzeniach z dnia 12. Października 1880 i 13. Września 1881. pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa przez lat cztery, a to celem pokrycia znacznych niedoborów budżetowych (na 3.810 zł. wydatków, 1.400 zł. nie-

doboru), tudzież zaległości w datkach na utrzymanie szkoły ludowej w kwocie 1.174 zł. 61 ct.

Uchwała Rady gminnej była należycie ogłoszoną i nie wniesiono przeciw niej żadnego protestu. Reprezentacya powiatowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 26. Września 1881. jednogłośnie poprzeć gorąco prośbę gminy.

W obec powyższych okoliczności, i w obec faktu, że gmina posiada nieznaczny zakładowy majątek (pastwisko) i zmuszoną jest pokrywać swoje wydatki dodatkami do podatków.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy przyjąć załączony projekt do uchwały.

Uchwała.

Gminie Manasterzyska, powiatu buczackiego, przyzwala się pobierać przez lat cztery od 1. Stycznia 1882. począwszy na pokrycie wydatków gminnych 100% (sto) dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza w przedmiocie gminy Manasterzyska, pow. Buczackiego, na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Jasło na pobór opłat gminnych od trunków spirytusowych i piwa, tudzież na pobór 100% dodatku konsumcyjnego od wina.

Wysoki Sejmie!

Ustawą krajową z dnia 26. Września 1875. (D. u. kr. l. 73) otrzymała gmina Jasło przyzwolenie pobierać przez lat sześć, począwszy od 1. Stycznia 1876. opłaty gminne od napojów spirytusowych i od piwa w obręb miasta wprowadzanych i tamże zużywanych, według następnej taryfy:

a) od jednego hektolitra okowity na 75 stopni Trallesa 18 (ośmnaście) zł.,

b) od jednego hektolitra piwa 2 zł. 50 ct.

Następnie ustawą krajową z dnia 26. Września 1875. (D. u. k. l. 78) otrzymała gmina Jasło przyzwolenie pobierać przez lat sześć, począwszy od 1. Stycznia 1876. dodatek do podatku konsumcyjnego od wina w wysokości 100%.

C. k. Prezydyum Namiestnictwa zawiadamiając Wydział krajowy odezwą z dnia 19. Października 1875. l. 7346/pr. o udzieleniu Najwyższej Sankcyi projektowi do ustawy krajowej, uchwalonemu przez Wysoki Sejm krajowy, nadmieniło jednak w skutek reskryptu pana Ministra spraw wewnętrznych, że opłaty od napojów w wysokości przez Wysoki Sejm dla gminy Jasła uchwalonej, które co do okowity wynoszą przeszło 200%, a co do piwa niemal 150% rządowego podatku konsumcyjnego, muszą oddziaływać niekorzystnie na konsumcyę tych napojów, przeto też na dochód z podatku od piwa i wódki, i że zezwolenie na dalszy pobór pomienionych opłat po upływie terminu w powyższej ustawie oznaczonego, nie mogłoby uzyskać Najwyższego zatwierdzenia.

Powyższe uwagi p. Ministra udzielił Wydział krajowy reskryptem z dnia 26. Października 1875. l. 24.730 Wydziałowi powiatowemu w Jaśle, a względnie gminie miasta Jasła do zastosowania się.

Tymczasem Rada gminna Jasła nie zastosowała się do powyższych uwag, lecz z upływającem sześcioleciem uchwaliła na posiedzeniu z dnia 3. Marca 1881. dalszy pobór opłat gminnych od trunków spirytusowych i od piwa począwszy od 1. Stycznia 1882. według podwyższonej taryfy, a mianowicie:

od jednego hektolitra okowity na 75 stopni Trallesa 30 zł.,

od jednego hektolitra piwa 4 zł.

Również uchwaliła Rada gminna pobór dodatku konsumcyjnego od wina w wysokości 100 %.

Uchwały Rady gminnej zostały należycie ogłoszone, a gdy przeciw takowym nikt protestu nie wniósł, zatwierdziła Rada powiatowa na posiedzeniu z dnia 6. Kwietnia 1881. odnośne uchwały Rady miejskiej gminy Jasła, a Wydział powiatowy przedłożył sprawę Wydziałowi krajowemu sprawozdaniem z dnia 2. Września 1881. l. 1566.

Ponieważ wobec kategorycznego oświadczenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych musiałoby nastąpić odmówienie Najwyższej Sankcyi tak podwyższonym opłatom, przeto zwrócił Wydział krajowy przedłożenie Wydziałowi powiatowemu reskryptem z dnia 12. Września 1881. l. 43.893 z poleceniem, ażeby Wydział powiatowy zawezwał reprezentacyę gminną do odpowiedniego obniżenia uchwalonych opłat.

W skutek tego zawezwania uchwaliła Rada gminna na posiedzeniu z dnia 28. Września 1881. obniżyć opłaty

przy okowicie z 30 zł. na 25 zł.

przy piwie z 4 zł. na 2 zł. 50 ct.

Jakkolwiek Wydział krajowy zaprzeczyć nie może, że gmina Jasło ponosi znaczne ciężary z powodu zobowiązań na rzecz tamtejszego gimnazyum i z powodu wydatków na szkoły ludowe, i że jej nie starczy na utrzymanie odpowiedniej liczby urzędników i policyantów, to z drugiej strony uważa, że te już zniżone opłaty od jednego hektolitra okowity 25 zł., a od jednego hektolitra piwa 2 zł. 50 ct., są jeszcze zawsze za wysokie, i że podwyższenie dotychczasowej opłaty od okowity z 18 zł. na 25 zł. mogłoby zamiast spodziewanego podwyższenia dochodów obniżyć konsumcyę, a zatem i przychody, a nadto mogłoby narazić gminę na odmówienie Najwyższej Sankcyi, w którym to przypadku gmina wcale żadnej nie mogłaby pobierać opłaty.

Wydział krajowy jest przeto tego zdania, ażeby pozostawić gminie dotychczasowe opłaty od okowity, t. j. 18 zł. od jednego hektolitra, natomiast obniżyć opłaty od piwa na 1 zł. 70 ct. stosownie do uwag poczynionych przez c. k. Ministerstwo.

Również jest Wydział krajowy zdania, że należałoby przyzwolić gminie na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt do ustawy i uchwały.

Ustawa

z dnia . . . . . obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zezwolenie gminie miasta Jasła na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam co następuje:

Art. I. Na pokrycie wydatków gminnych pozwala się gminie miasta Jasła pobierać przez lat sześć, począwszy od 1. Stycznia 1882. opłaty gminne od napojów spirytusowych i od piwa, w gminie wyrabianych lub w jej obręb wprowadzanych i w niej zużywanych, według następującej taryfy:

od jednego hektolitra okowity na 75 stopni Trallesa 18 (ośmnaście) zł.,

od jednego hektolitra piwa 1 zł. 70 ct. (jeden zł. siedemdziesiąt ct.)

Art. II. Do uiszczania tej opłaty obowiązani są wszyscy, którzy w art. I. poszczególnione napoje dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają bądź to na sprzedaż, bądź na własny użytek.

Art. III. Opłatą tą można obciążać tylko konsumcyę w obrębie gminy, nie można zaś nią obciążać produkcyi i obrotu handlowego.

Uchwała.

Na pokrycie wydatków gminnych pozwala się gminie Jasła pobierać przez lat sześć, począwszy od 1. Stycznia 1882. dodatek do podatku konsumcyjnego od wina w wysokości 100 (sto) %.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wszystkie artykuły tej ustawy wraz z nagłówkiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta.

Zapewne Wysoka Izba zechce przystąpić zaraz do trzeciego czytania tej ustawy bez czytania, a więc kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Teraz kto jest za przyjęciem uchwały względem 100%-wego dodatku do podatku konsumcyjnego od wina w mieście Jaśle, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie przyzwolenia gminie miasta Brodów na pobór opłat gminnych od trunków spirytusowych i od piwa.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 24. Lipca 1880. uchwalił Wysoki Sejm projekt do ustawy, przyzwalającej gminie miasta Brodów pobierać po koniec 1881. r. opłaty gminne od trunków spirytusowych i od piwa, a mianowicie:

od jednego litra spirytusu włącznie do 80 stopni Trallesa po 7 ct., wyżej 80 stopni po 10 ct.,

od jednego litra piwa po 2 ct.,

który to projekt Najwyższem postanowieniem z dnia 4. Lutego 1881. r. Najwyższą Sankcyę otrzymał.

Wysoki Sejm uchwalając przyzwolenie na pobór rzeczonych opłat, zaznaczył wyraźnie, że przyzwolenie to jest wyjątkowo udzielone na rok 1881, ażeby gminę, znajdującą się w przykrem finansowem położeniu, nie pozbawiać źródła dochodu na pokrycie niezbędnych wydatków, a zarazem dozwolić jej swobodnego czasu, ażeby mogła przyprowadzić do skutku układ o nabycie prawa propinacyi z dotychczasowymi właścicielami tegoż prawa.

Gmina Brodów przyszedłszy do przekonania, że tylko przez nabycie prawa propinacyi i uzyskanie w ten sposób znacznego rocznego dochodu, z krytycznego położenia finansowego wybrnąć potrafi, zakupiła pomienione prawo, jak to przedłożony kontrakt kupna i sprzedaży udowadnia, za kwotę 105.000 zł., niemniej nabyła prawo propinacyi w Jurydyce plebańskiej za przyzwoleniem kompetentnych władz wyższych za cenę kupna i sprzedaży w kwocie 3000 zł. Stawszy się w ten sposób wyłącznym właścicielem prawa propinacyi, uprasza obecnie gmina na mocy uchwał Rady miejskiej z dnia 13. i 27. Września i 5. Października 1881. r., powziętych w prawnie przepisanym komplecie, o przyzwolenie jej na pobór opłat gminnych od trunków spirytusowych i od piwa przez 25 lat według następującej taryfy:

od jednego litra spirytusu włącznie do 80 stopni 14 ct.,

od jednego litra spirytusu wyżej 80 do włącznie 90 stopni 16 ct.,

od jednego litra spirytusu wyżej 90 stopni 18 ct.,

od jednego litra rumu, araku, koniaku, ponczowej esencyi i słodzonych napojów wszelkiego rodzaju 18 ct.,

od jednego hektolitra piwa 1 zł. 70 ct.,

od jednego litra miodu 3 ct.

Powyższa uchwała Rady miejskiej została należycie ogłoszoną i przeciw niej wniesione zostały dwa protesty, a mianowicie protest „Marka Kapelusza Synów", właścicieli fabryki i rafineryi spirytusu w Brodach, tudzież „Salomona Kapelusza Synów", właścicieli browaru w Brodach.

Oba protesty odnoszą się do owego ustępu uchwały Rady miejskiej, którym orzeczono, że opłaty gminne pobierane będą od trunków spirytusowych i od piwa w obrębie gminy wyrabianych lub tamże sprowadzonych, w czem protestujący znaczne straty dla swych przedsiębiorstw, licząc przedewszystkiem na wywóz, upatrują.

Zważywszy jednak na okoliczność, że przez Radę gminną uchwalony projekt ustawy jest zgodny z brzmieniem ustawy, przez Wysoki Sejm w zeszłym roku uchwalonej i sankcyonowanej, i że w projekcie jest wyraźnie zastrzeżone, że opłaty gminne pobierane będą od powyższych trunków w obrębie gminy tegoż miasta spotrzebowanych, tudzież, że projekt ustawy zawiera wyraźne postanowienie, że opłaty te nie mogą obciążać ani produkcyi, ani obrotu handlowego, przeto powyższe dwa protesty nie mają żadnego uzasadnienia.

W końcu podnieść należy, że Rada powiatowa w Brodach na walnem posiedzeniu z dnia 8. Października 1881. zatwierdziła układ gminy o nabycie prawa propinacyi, przyzwoliła na zaciągnięcie pożyczki celem pokrycia ceny kupna i popiera prośbę gminy o przyzwolenie jej na pobór zwyżwymienionych opłat.

Wobec powyżej przedstawionego stanu rzeczy i wobec okoliczności, że dochodzenie przeprowadzone przez Wydział krajowy wykazało, że gmina znajduje się w najkrytyczniejszem położeniu, że walczy z znacznymi niedoborami, sprostać nie może licznym zobowiązaniom, a nawet, że jej zakładowy majątek jest zagrożony egzekucyą banku austro-węgierskiego we Wiedniu za z pożyczki 250.000 zł. zaległe jeszcze 60.000 zł., i że tylko wydobycie nowych i obfitych źródeł dochodów ratować ją może od ostatecznej ruiny; następnie wobec okoliczności, że wzmiankowane opłaty służyć mają przedewszystkiem na spłacenie pożyczki, zaciągniętej na pokrycie ceny kupna propinacyi, Wydział krajowy popierając prośbę gminy miasta Brody, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt do ustawy.

Ustawa

z dnia . . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zezwalająca gminie miasta Brodów na pobór opłat gminnych od trunków spirytusowych i od piwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam co następuje:

Art. I. Gminie miasta Brodów zezwala się na czas 25 lat, od 1. Stycznia 1882. r. począwszy, aż po koniec 1906. roku, pobierać na pokrycie potrzeb gminnych; a przedewszystkiem na umorzenie pożyczek zaciągnąć się mających na zakupno prawa propinacyi, tudzież na spłaty pożyczek zaciągniętych w austro-węgierskim banku we Wiedniu i banku włościańskim we Lwowie, od niżej poszczególnionych napojów w obrębie gminy miasta Brodów z przedmieściami wyrabianych lub tamże sprowadzanych i w obrębie gminy tegoż miasta z przedmieściami spotrzebowanych, następujące opłaty:

1. Od jednego litra spirytusu do włącznie 80 stopni według stodzielnego alkoholometra przy temperaturze + 12 R. po 14 ct.

2. Od jednego litra spirytusu wyżej 80 stopni do włącznie 90 stopni według stodzielnego alkoholometra przy temperaturze + 12 R. po 16 ct.

3. Od jednego litra spirytusu wyżej 90 stopni według stodzielnego alkoholometra przy temperaturze + 12 R. po 18 ct.

4. Od jednego litra rumu, araku, koniaku, ponczowej esencyi i słodzonych napojów wszelkiego rodzaju po 18 ct.

5. Od jednego hektolitra piwa po 1 zł. 70 ct.

6. od jednego litra miodu po 3 ct.

Art. II. Do uiszczenia tej opłaty są obowiązani wszyscy, którzy w artykule pierwszym poszczególnione napoje dla miejscowej konsumcyi wyrabiają lub sprowadzają, bądź to na sprzedaż, bądź na własny użytek.

Art. III. Opłatą tą można obciążać tylko konsumcyę w obrębie gminy, a nie można nią obciążać produkcyi obrotu handlowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy wraz z nagłówkiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta.

Zapewne Wysoka Izba zechce przystąpić do trzeciego czytania tej ustawy bez czytania, a więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o przedłożeniu buczackiego Wydziału powiatowego w sprawie zezwolenia gminie Sokólec na pobór wyższych jak 50% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Buczaczu przedstawia prośbę reprezentacyi gminy Sokólec o zezwolenie na pobór 90% dodatku do podatków bezpośrednich w roku 1881. w celu pokrycia wydatków gminnych.

Gdy jednak wydatki gminne po wykreśleniu wydatków, niewchodzących do właściwego budżetu administracyjnego gminy, wynoszą sumę 48 zł. w. a., z której częściowa kwota 5 zł. w. a. znajduje pokrycie w dochodach gminy, a niedobór w sumie 43 zł. w. a. pokrytym być może 56% dodatkiem do podatków bezpośrednich, wynoszących sumę 78 zł. 28 ct. w. a., w tej gminie na rok 1881. przypisanych; przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującej treści

Uchwałę:

Gminie Sokólec, w powiecie buczackim, pozwala się pobierać w roku 1881. na pokrycie wydatków gminnych 56% (pięćdziesiątsześcioprocentowy) dodatek gminny do podatków bezpośrednich.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej uchwały, zezwalającej gminie Sokólec na pobor 50% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o przedłożeniu Wydziału powiatowego w Brodach względem zezwolenia gminie Łabacz, na pobór 111% dodatku do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminnych.

Wysoki Sejmie!

Brodzki Wydział powiatowy przedstawia prośbę Reprezentacyi gminy Łabacz o zezwolenie na pobór w r. 1881. 111% dodatku do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminnych.

Wydatki gminne wynoszą sumę 772 zł. 31 ct. w. a., dochody sumę 679 zł. 61 ct. w. a., a zatem niedobór sumę 92 zł. 70 ct. w. a.; na pokrycie tego niedoboru służyć ma 111% dodatek do podatków bezpośrednich, wynoszących w roku 1881. sumę 80 zł. 44 ct. w. a.

*

Gmina Łabacz kupiła na własność swoją grunt „Kraśnik“ zwany, objętości 103 morgów i 1302½ sążni kwadr. i zaciągnęła w celu wypłacenia ceny kupna dług w sumie 3500 zł. w. a. Tak kupno, jak zaciągnienie pożyczki uskutecznionem zostało za przyzwoleniem Rady powiatowej.

Zwyczajne dochody z nabytej nieruchomości wynoszą rocznie sumę 498 zł. w. a, wydatki zaś zwyczajne w podatkach od niej, tudzież w ratalnych spłatach zaciągniętego długu, dochodzą rocznej sumy 400 zł. w. a.

Jedynie w bieżącym roku wynoszą te wydatki wyjątkowo więcej, gdyż gmina wypłacić winna zaległość w sumie 186 zł. 50 ct. w. a. i należytość przenośną od nabycia własności wyżej wspomnianego gruntu w sumie 96 zł. 19 ct. w. a.

Rada powiatowa popiera powyższą prośbę Reprezentacyi gminnej.

Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy powzięść następującej treści

Uchwałę:

Gminie Łabacz, powiatu brodzkiego, zezwala się pobierać w roku 1881. na pokrycie potrzeb gminnych 111% (stojedenaście procentowy) dodatek do podatków bezpośrednich.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem uchwały w sprawie zezwolenia gminie Łabacz na pobór 111% dodatków do podatków bezpośrednich, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała jsest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o petycyi gminy miasta Stanisławowa względem zaprowadzenia 3% opłaty czynszowej.

Wysoki Sejmie!

Zestawienie wyników budżetu miasta Stanisławowa na rok 1881. uchwalonego, wykazuje sumę zwyczajnych wydatków (niewliczając w nią kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich) w kwocie 166.388 zł. w. a., sumę zwyczajną dochodów (bez kopytkowego) 139.584 zł. w. a., a zatem niedobor w sumie 26.804 zł. w. a.

Niedobór ten w bieżącym roku 1881. pokrytym zostaje za przyzwoleniem Rady powiatowej częściową sprzedażą efektów, tudzież zaciągnieniem pożyczki z miejskiego funduszu loteryjnego.

Ten niedobór nie jest jednak chwilowym, albowiem na dochodach rocznych miasta Stanisławowa ciężą:

1. obowiązek opłacania annuitetów na uiszczanie procentów i stopniowe umarzanie kapitału pozaciąganych pożyczek w rocznej sumie zaokrąglonej 50.000 zł.;

2. podatki i opłata ekwiwalentowa w rocznej zaokrąglonej sumie 12.000 zł.;

3. wydatki na cele oświaty w rocznej zaokrąglonej sumie 30.000 zł.; zatem roczna suma 92.000 zł. w. a.

Po odliczeniu od sumy dochodów rocznych w zaokrąglonej kwocie 140.000 zł., sumy powyższych wydatków w kwocie 92.000 zł., okazuje się, że reszta w sumie 48.000 zł. pozostaje na pokrycie wszelkich innych wydatków gminnych, mianowicie zarządu gminnego, zarządu dóbr Knihinina, zarządu realności miejskich, sprawowanie wszelkich gałęzi policyi, oświetlenie, kwaterunki i w ogóle wszelkie inne wydatki.

Oczywistą jest rzeczą, że suma 48.000 zł. na pokrycie tych wszystkich wydatków wystarczyć nie może.

Rada gminna chcąc zaradzić temu chronicznemu niedoborowi powzięła cały szereg uchwał, mających gminie przysporzyć nowe źródła przychodu w celu pokrycia powyższego niedoboru.

Mianowicie uchwaliła Rada gminna w należytym komplecie zebrana, na posiedzeniu odbytem dnia 5. Marca 1881., zaprowadzić w mieście Stanisławowie począwszy od roku 1882. na przeciąg 10 lat opłatę czynszową w wysokości po 3% od opłacanego czynszn, uwalniając od tej opłaty mieszkańców, którzy opłacają czynsz roczny nie przenoszący wysokości 30 zł. rocznie.

Uchwała ta została stosownie do postanowienia §. 86. u. gm. w gminie ogłoszoną, i nie poczyniono z tego powodu żadnych uwag.

Rada powiatowa popiera prośbę Reprezentacyi gminnej o zezwolenie na pobór tej opłaty.

Zważywszy, że gmina miasta Stanisławowa potrzebuje nieodzownie podwyższenia stałych swych dochodów; zważywszy, że Rerrezentacya gminna spodziewa się z tej opłaty stałego rocznego dochodu w sumie 6000 do 7000 zł.;

zważywszy, że projektowana opłata dotknąć ma w miarze mniej więcej równej wszystkich mieszkańców miasta Stanisławowa, z wyjątkiem klasy najuboższej, opłacających czynsz najmu nie przewyższającej sumy rocznej 30 zł.;

zważywszy nareszcie, że opłata nie jest wcale wygórowaną i nie może stać się dla mieszkańców dotkliwą, bo wynosić będzie rocznie 3 zł. od każdych 100 zł. opłacanego czynszu najmu;

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zezwolenie gminie miasta Stanisławowa na pobór opłaty od czynszów najmu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Art. I.

Gminie miasta Stanisławowa pozwala się pobierać w latach 1882., 1883., 1884., 1885., 1886., 1887., 1888., 1889., 1890. i 1891. opłatę od czynszów najmu od każdego w obrębie miasta znajdującego się przedmiotu podlegającego podatkowi domowo-czynszowemu.

Art. II.

Opłata ta wynosić ma po trzy centy w. a. od każdego zeznanego i urzędownie sprawdzonego złotego w. a. czynszu najmu.

Art. III.

Tej opłacie nie podlegają mieszkancy miasta Stanisławowa, którzy opłacają roczny czynsz najmu w kwocie trzydziestu zł. w. a. lub niższej kwocie.

Art. IV.

Bliższe postanowienia względem przeprowadzenia poboru tej opłaty, uchwali Rada gminna miasta Stanisławowa.

Art. V.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy wraz z nagłówkiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta. Zapewne Wys. Izba zechce zaraz przystąpić do trzeciego czytania tej ustawy bez czytania, a więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o petycyi gminy miasta Stanisławowa względem zezwolenia na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina.

Wysoki Sejmie!

Zestawienie wyników budżetu miasta Stanisławowa na rok 1881. uchwalonego wykazuje sumę zwyczajnych wydatków (niewliczając w nią kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich) w kwocie 166.388 zł., sumę zwyczajną dochodów (bez kopytkowego) 139.584 zł., a zatem niedobór w sumie 26.804 zł.

Niedobór ten w bieżącym roku 1881. pokrytym zostaje za przyzwoleniem Rady powiatowej częściową sprzedażą efektów, tudzież zaciągnieniem pożyczki z miejskiego funduszu loteryjnego.

Ten niedobór nie jest jednak chwilowym, albowiem na dochodach rocznych miasta Stanisławowa ciężą:

1. obowiązek płacenia annuitetów na uiszczanie procentów i stopniowe umarzanie kapitału pozaciąganych pożyczek w rocznej sumie zaokrąglonej 50.000 zł.;

2. podatki i opłata ekwiwalentowa w rocznej zaokrąglonej sumie 12.000 zł.;

3. wydatki na cele oświaty w rocznej zaokrąglonej sumie 30.000 zł., zatem roczna suma 92.000 zł. w. a.

Po odliczeniu od sumy dochodów rocznych w zaokrąglonej kwocie 140.000 zł., sumy powyższych wydatków w kwocie 92.000 zł., okazuje się, że reszta w sumie 48.000 zł. pozostaje na pokrycie wszelkich innych wydatków gminnych, mianowicie zarządu gminnego, zarządu dóbr Knihinina, zarządu realności miejskich, sprawowanie wszelkich gałęzi policyi, oświetlenie, kwaterunki i w ogóle wszelkie inne wydatki.

Oczywistą jest rzeczą, że suma 48.000 zł. na pokrycie tych wszystkich wydatków wystarczyć nie może.

Rada gminna chcąc zaradzić temu chronicznemu niedoborowi, powzięła cały szereg uchwał, mających gminie przysporzyć nowe źródła przychodu w celu pokrycia powyższego niedoboru.

Mianowicie uchwaliła Rada gminna w należytym komplecie zebrana, pobierać począwszy od r. 1882. przez przeciąg 10 lat 100% dodatek gminny do podatku konsumcyjnego od wina.

Uchwała ta została stosownie do postanowienia §. 86. ust. gm. w gminie ogłoszoną, a niepoczyniono z tego powodu żadnych uwag.

Rada powiatowa popiera petycyę Reprezentacyi gminnej o zezwnlenie na pobór tej opłaty.

Zważywszy, że gmina miasta Stanisławowa potrzebuje nieodzownie podwyższenia stałych swych dochodów;

zważywszy, że Reprezentacya gminna spodziewa się z tej opłaty stałego rocznego dochodu w sumie 2000 zł. w. a.;

zważywszy, że wino pijają zazwyczaj tylko majętniejsi, a zatem podwyższenie tej opłaty ani nie zmniejszy konsumcyi wina, ani też nie będzie uciążliwem dla konsumentów.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującej treści

Uchwałę:

Gminie miasta Stanisławowa zezwala się pobierać na pokrycie wydatków gminnych w latach 1882., 1883., 1884., 1885., 1886., 1887., 1888., 1889., 1890. i 1891. stoprocentowy dodatek do podatku konsumcyjnego od wina.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem uchwały względem zewolenia gminie miasta Stanisławowa na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjcyjnego od wina, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka. Jeszcze jest jeden przedmiot, który jakkolwiek na porządku dziennym nie został umieszczoay, ponieważ sprawozdanie Wydziału krajowego jako komisyi w tym przedmiocie zostało dopiero dziś rano rozesłane, więc za przyzwoleniem p. Marszałka upraszam Wysoką Izbę, ażeby ustawę względem zaprowadzenia opłaty od psów w mieście Wadowicach zaraz wzięła pod obrady w drugiem czytaniu.

JW. Marszałek. Jest wniosek, aby ustawę o zezwolenie na pobór opłaty od psów w mieście Wadowicach zaraz wziąść pod obrady. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Sprawozdawca p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka (zaczyna czytać): Sprawozdanie Wydziału krajowego jako komisyi w przedmiocie zezwolenia gminie Wadowice na pobór opłat od psów. Ob. Al. 118.

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła nasamprzód uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania, a powtóre, ażeby zezwoliła, ażeby załączony do niego projekt ustawy bez czytania en bloc przyjąć, jeżeli nikt z pp. posłów nie zapowie zmiany lub poprawki.

JW. Marszałek. Jest wniosek, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania i załączonego doń projektu ustawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Zwracam uwagę na pomyłkę zaszłą w druku tej ustawy. W §. 2. ustęp b) należy po słowach: „z tych psów jeden“, zamieścić wyrazy: „u każdego właściciela“.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustawę zezwalającą na pobór opłat od psów w Wadowicach, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest w drugiem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JW. Marszałek. Kto zgadza się z tym wnioskiem, aby przystąpić do trzeciego czytania uchwalonej właśnie ustawy bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa w trzeciem czytaniu jest przyjęta.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 7. wieczorem. Na porządku dziennym: Budżet krajowy na rok 1882.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 15.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

26. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 21. Października 1881.

Treść: Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacye pp. Ohrymowicza, Głogowskiego i Skałkowskiego. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie krajowym na r. 1822 — Zapytanie p. Krukowieckiego względem iloczynu dodatków na fundusz krajowy. Mowa p. Jasienickiego. Oświadczenie komisarza rządowego, p. Grossa, Krukowieckiego, Badeniego, powtórnie Jasinickiego i sprawozdawcy Smarzewskiego. Uchwalenie Działu dochodów rubr. I. II. III. IV. V. Rozprawa nad poz. 11. rubr. VI. Głosy pp. Krukowieckiego, Henr. Wodzickiego, ponownie Krukowieckiego i sprawozdawcy Chrzanowskiego. Uchwalenie rubr. VI. Pozostawienie w zawieszeniu rubr. VII. VIII. i IX. Uchwalenie rubr. X. i XI. Sprawozdanie z działu wydatków. Uchwalenie rubr. I. A. B. Rozprawa nad r. II. Sprawozdanie o petycyach urzędników względem zaliczek. Głosy pp. Krukowieckiego i Pietruskiego. Uchwalenie rubr. II. z rezolucyą. Uchwalenie rubr. III. Uchwalenie rubr. IV. po uwadze p. Krukowieckiego o szczepieniu ospy. Uchwalenie rubr. V. i VI. Rozprawa nad rubr. VII. Głos p. Romanowicza względem repetytoryów języka niemieckiego w szkołach średnich i względem sprawozdania kraj. Rady Szkolnej o stanie szkół średnich. Uchwalenie pozycyi 45—57. Rozprawa nad poz. 58. Głosy pp. Grossa i sprawozdawcy Smarzewskiego. Uchwalenie poz. 58—74. Rozprawa nad poz. 75. Głosy pp. Ohrymowicza z wnioskiem, Krukowieckiego, Krasickiego, Golejewskiego, powtórnie Ohrymowicza i Pietruskiego. Uchylenie wniosku p. Ohrymowicza i uchwalenie pozycyi 75. Uchwalenie nowej pozycyi: zasiłki dla kształcącej się w naukach i sztukach młodzieży, tudzież zasiłki dla wydawnictw i czasopism ludowych. Rozprawa nad szeregiem petycyi o zasiłki na budowę szkół. Głos i wniosek p. Krukowieckiego. Głosy pp. Chrzanowskiego, powtórnie Krukowieckiego i sprawozdawcy Smarzewskiego. Załatwienie rzeczonych petycyi i 10. innych. Załatwienie petycyi Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“. Załatwienie petycyi miasta Krakowa o datek na koszta budowy teatru. Załatwienie petycyi p. Darowskiej o odpisanie dodatków krajowych, tudzież p. Kalecińskiego w Sokalu o zapomogę i dyrektora teatru Nowakowskiego. Rozprawa nad petycyą l. 112 o zasiłek na dokończenie budowy internatu ruskiego we Lwowie. Mowa p. Kaczały i sprawozdawcy Smarzewskiego. Uchwalenie tego zasiłku. Załatwienie petycyi Antoniego Getlicha, Teofili Zielińskiej, i uchwalenie datku na bursę Jana Chrzciciela i Kraszewskiego w Drohobyczu. — Porządek dzienny 27. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 7. minut 23 wieczór.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 133.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Na wnesenu dnia 20. żowtnia 1881. czerez posła Welmożnoho pana Ohrymowicza i towarysziw interpelacyju w sprawi orhanizacyi szkił narodnych w Drohobyczi maju czest' widwityty, ślidujuszcze:

Szkoły narodni w Drohobyczi zorhanizowano riszenijem c. k. krajewoj Rady szkolnoi z dnia 15. Wereśnia 1874. czysło 9413. Wykonanie toho riszenia odnakož powstrymano, poneże wneseni zostały protiw tomu riszeniju predstawłenija tak zo storony interesowanoho w tij sprawi monastera witciw Bazylianiw jakotež wid Reprezentacyi mista Drohobycza.

W skutok tych predstawłenij zarjadženo uzupełnenije dotycznoi rozprawy i rokowania z Reprezentacijeju mista Drohobycza. Rokowania ti ne widnesły požadanoho skutku z pryczyny riżnych wymow Reprezentacyi mista Drohobycza, kotri jako protywni ustawi ne mohły buty pryniati, tak szczo wspomnutu rozprawu musieło sia po kilka razy zawertaty do uzupełnenija.

Uzupełnenu rozprawu peredłożyła c. k. okružna Rada szkolna Drohobycka dnia 21. Czerwcia seho roku do czysła 6.053 i teper nastupyt ostatoczne postanowłenije wzhladom orhanizacyi szkił narodnych w Drohobyczi w jak najkorotszim czasi.

Druga interpelacya była o zniesienie góry na drodze rządowej między Zboiskami a Kulikowem wniesiona przez p. Głogowskiego.

Na tę interpelacyę mam ząszczyt odpowiedzieć, jak to już w zeszłym roku wspomniałem, że roboty przygotowawcze rozpoczęto natychmiast po mojem oświadczeniu, wygotowano plan i kosztorysy i przedstawiono Wysokiemu Ministerstwu spraw wewnętrznych odpowiednie wnioski. Rozporządzeniem Ministeryalnem z 11. Lipca 1881 roku zwrócone zostały te projekty z poleceniem przerobienia takowych, mianowicie dąży Ministerstwo spraw wewnętrznych do takiego przerobienia, ażeby koszta się umniejszyły. Jednakowoż już w roku bieżącym Namiestnictwo proponowało wstawienie w budżet kwoty 19.095 zł. na przeprowadzenie tych robót. Jeżeli projekty szczegółowe, które się właśnie przerabiają, nie będą mogły być dość wcześnie wygotowane, to w następnym roku będzie taka sama kwota wstawiona do budżetu i jeżeli nie w roku najbliższym, to najdalej w roku 1883. odbędzie się uregulowanie tego gościńca na wspomnionej przestrzeni.

Mam jeszcze jedną interpelacyą wniesioną przez p. Skałkowskiego i towarzyszy tyczącą się kasy zaliczkowej w Sokalu i Stryju. Mianowicie skarżą się szanowni interpelanci na to, że kasom zaliczkowym w Stryju i Sokalu zabroniono przyjmowania wkładek oszczędności na książeczki. Otóż zdaje się, że co do tego zaszło nieporozumienie, ponieważ nie przyjmowanie na bieżący rachunek wkładek na książeczki od niecżłonków zostało wzbronione tym kasom, jedynie robienie interesów zastrzeżonych specyalnie kasom oszczędności z osobami stojącemi po za związkiem stowarzyszenia.

W skutek tego zaraz po wniesieniu tej interpelacyi, wystosowanem zostało do Stryja i Sokala, polecenie które pozwolę sobie odczytać (czyta):

Interpelacya kilku posłów sejmowych do komisarza rządowego w sprawie tamtejszego towarzystwa kredytowego, stowarzyszenia zarejestrowanegn z ograniczoną poręką, każe przypuszczać, że tutejszy reskrypt z dnia 20. Lipca 1881. l. 38.903, a względnie z dnia 8. Września 1881. l. 49.187. w Stowarzyszeniu o tyle doznał mylnego tłumaczenia, że przypisywano mu znaczenie, jakoby już do samego przyjmowania wkładek od osób po za Stowarzyszeniem stojących wymaganem było używanie koncesyi w myśl §. 92. ustawy z dnia 9. Kwietnia 1873. l. 70. dz. ust. państw. gdy tymczasem reskryptem tym zamierzono jedynie zwrócić uwagę Towarzystwa na to, że ustęp d. §. 8. statutu (stowarzyszenia stryjskiego), zaś ustęp G. §. 1. statutu (stowarzyszenia sokalskiego) nie upoważnia Towarzystwa wchodzić z osobami po za stowarzyszeniem stojącymi w interesa pieniężne, należące wyłącznie do atrybucyi kas oszczędności, których założenie w myśl dekretu kancelaryi nadwornej z dnia 22. Września 1844. wymaga koncesyi, któreto interesa przeto milcząco — policzone być muszą do czynności przewidzianych §. 92. powołanej już ustawy dnia 9. Kwietnia 1873. Uczynienie zaś tej uwagi w danym przypadku tem bardziej było wskazane, ile że stylizacya powołanego ustępu statutowego dopuszcza takie tłumaczenie.

Gdy bowiem rozporządzeniem wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 28. Lutego 1874. l. 2.799 uchylone zostały dawne ograniczenia stowarzyszeń, co do przyjmowania wkładek na rachunek bieżący (rozp. min. etc. stanu z dnia 7. Września 1865. l. 14.713.) przeto nie może być wzbronionem Stowarzyszeniom, zawiązanym na mocy

ustawy z dnia 9. Kwietnia 1873. l. 70. dz. ust. państw. przyjmowanie od osób po za stowarzyszeniem stojących pieniędzy na rachunek bieżący, nie wolno im zaś wchodzić z takiemi osobami w interesa, należące do atrybucyi kas oszczędności. W tym duchu więc należy poinformować rzeczone Towarzystwo.

Zdaje się, że tym sposobem została rzecz wyjaśnioną, i cel jaki szanowni interpelanci zamierzali osiągnąć, osiągnięty. — Skończyłem.

Ob. Al. 119. JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego, a mianowicie wypada Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie krajowym na rok 1882. Sprawozdawca p. Smarzewski ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Mam nadzieję, że Wysoka Izba według zwyczaju jaki zachowywała w latach ostatnich nie będzie żądać od sprawozdawcy odczytania szeregów cyfer, które są objęte w sprawozdaniu komisyi, bo to nieprzydałoby się na nic, bo trudnem jest po jednorazowem przeczytaniu cyfry spamiętać.

Niech mi będzie wolno podnieść te cyfry, w których wyraża się rezultat pracy komisyi budżetowej. Pomimo usiłowania komisyi budżetowej, aby dział wydatków w granicach koniecznych i nieodzownie potrzebnych zawrzeć, przyszła komisya w rezultacie do tego, że niedobór wynikający z preliminarza dzisiaj Wysokiej Izbie przedłożonego o 61.000 więcej wynosi od niedoboru, jaki wynika z tego preliminarza, który Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi przygotował. W porównaniu z preliminarzem na rok bieżący uchwalonym na ostatniej sesyi sejmowej niedobór wynikający z naszego preliminarza będzie większy o 137.418 zł. Jest to naturalna wynikłość z powodu okoliczności w jakich się kraj znajduje. Główny przyrost wydatków znajduje się w rubryce 7. w której najważniejszą pozycyą są wydatki na szkoły ludowe. Szanownym Panom wiadomo, że wiele w kraju jest szkół dawnego autoramentu, które muszą być zreorganizowane, a na które wydatki ciągle przyrastają, a jest wiele gmin takich, które szkół nie mają, a które trzeba w szkoły uposażać, co naturalnie do coraz większych domagań ze strony Rady szkolnej doprowadza. Sejm nigdy nie okazywał się skąpym na ten cel, który za najważniejszy dla kraju uważa, i prawdopodobnie w przyszłych latach ciągłe wydatki w tej rubryce będą się jeszcze zwiększać.

Komisya musiała się zadowolnić tem, że suma ciężarów, które kraj w przyszłym roku ponosić będzie tak na fundusz krajowy jak i indemnizacyjny, nie będzie większą, jak była w ubiegłych latach. Czy ta miara w przyszłości da się zawsze zachować, tego nie wiem i rozstrzygać to nie jest mojem zadaniem.

Ja poprzestanę na tem, i proszę, aby Wysoka Izba zechciała wejść w dyskusyę specyalną preliminarza, jak go komisya przedstawia.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. ks. Jasieniecki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałem zapytać się, ile czyni jeden cent dodatków do podatku.

JW. Marszałek. P. ks. Jasieniecki ma głos.

P. ks. Jasieniecki. Pry debati nad wnesenijamy, predłożonemy pid rozwahu w tekuszczoj sessyi podobało tym, kotoryi chotiły uczastwowaty w tych, derżaty sia stroho predmeta wo wneseniu predłożenoho, predstawyty swoi pohlady w tim naprawłeniu, aby dokazaty osnownist' abo neosnownist' trebowania toho, i aby tym sposobom pryczynyty sia do pojasnenia predmeta.

Pry debati zahalnoj o budżeti meni sia zdaje buty najodpowidnijsze tomu, kotoryj chocze zaberaty hołos, perehlanuty wsi predmeta budżetu, perehlanuty potreby hde nekotoryi krajewyi i zajawyty swoje zadowołenje, abo nezadowołenje, okazaty osobenno, jak win pohladaje na faktycznyj stan kraju i na wsi zawedenja, kotoryi osobenno czerez budżet sut' wspomożenyi, abo budżetom pokrytyi. Wo wydatkach na każdyj predmet można iz riżnych stanowyszcz zadywlaty sia.

Ja pozwolu sobi pohlanuty na budżet, pry heneralnoj debati, iz dwoch stanowyszcz, iż stanowyszcza narodnoho y ekonomicznoho.

Szo do perszoho budu pohladaty iz stanowyszcza naroda ruskoho jako Rusyn, ne tolko gente ałe takoż y natione, po toj pryczyni, jesły budu używaty wyrazu Rusyn abo ruskiji posły, to budu pamiatał o tych, kotoryi sut y gente y natione Rusynamy, kotorych znakom jest besida ruska.

Kożdyj narid a zatim y ruskij maje dobra tak idealnyi jakoteż y realnyi. — Użytje tych dibr powodujet szczastje naroda, a nedostatok, abo zaperecznyje użytja tych dibr jeśt' powodom jeho neszczastja, a nawit' upadku narodnoho.

Do idealnych dibr należyt osobenno narodnost' y jazyk. Otoż y Rusyny majut swoju narodnost', swij odrubnyj jazyk wid polskoho. Poneże

w Hałyczyni, koronnom kraju Austryi żyjut dwi narodnosty obok sebe, ruskaja y polskaja, kotoryi sut' brat'my odnoj wyższoj idey słowiańskoj, sut' dwa szczepy słowiańskiji, to tak ruskaja, jako y polskaja narodnost' maje wzhladom kraju pewnyji obowiazky, ałe maje takož y pewnyji prawa, maje so wzhladu kraju ponosyty pewnyji tiahary, ałe takož maje żadaty pewnych korystej, kotoryi netolko iz zakonodatelstwa kraju, ałe iz cifoho uprawnenja autonomicznoho majut wypływaty dla odnoho y druhoho, a to osobenno riwnoprawnost', aby toje okazało sia, szo acquealis divisio non conturbat fratres, bo jesły peremahaje oden druhoho y potiahaje korysty y prawa sobi pryswajaje, a na druhoho tolko obowiazky wkładaje, to tohda ne bułoby riwnoho podiłu w tom wzhladi.

Otżeż koły pohlanemo na stan riczy, jakyj tu w dijstnosty w tom kraju meni sia predstawlaje, to iz horyczeju pryznaty muszu, szczo narid ruskyj jest' w tom wzhladi uposlidżenyj, szczo win ne tolko wo materyalnom, ałe takož wo narodowom i polityczeskom wzhladi ubohyj, szczo jak posłowycia każe pauper ubique jacet, dijstno Rusyny wsiuda łeżat jako pobidżenyje. I toje szczo łeżyt, może powstaty, y łeżaczoho szcze ne można zadusyty jak dołho czuje w sobi syłu żywotnu.

Wprawdi zakon derżawnyj y zakon krajewyj wydał hdenekotoryi prawa korystnyi dla wsich narodnostej, a zatim y dla Rusyniw w Hałyczyni, ałe szczoż z toho, koły tyi prawa bilsze na papery sut' napysani, y tolko na to sut postawłeni, aby można buło tymy prawamy pered innymy narodamy zasłaniaty sia, szczo oto Rusynam w Hałyczyni dobre sia dije, szczo ony mohut polzowaty sia prawamy narodnymy im zapewnenymy dumoju derżawnoju, zakonamy zahalnymy a w czasty nawet uchwałamy Sojmu krajewoho. Otżeż dijstno jest' toje sumnoje jawłenyje, szczo Rusyny ne mohut tymy prawamy połzowaty sia, jak budu mał sposobnost' nekotorymy faktamy dokazaty.

Otżeż wydaje my sia, szczo oszybajut sia tyi, kotoryi powidajut, jakoby Rusyny mały prawa narodowi i mały koryst' so wzhladu rozwoju swoho jazyka, kotoroho nawit' w Polonji koroli upotreblały.

Meni sia zdaje, szczo jest' sowsim protywno. I tak choczu pohlanuty na budżet iz stanowyszcza Rusyna.

Perwszaja pozycja jest' reprezentacja krajewa. W tom wzhladi ne polzujut sia prawamy ne mowlu riwnymy iz bilszostju Polakiw, kotoryi iz pewnych wzhladiw y dijstno so wzhladu interesiw i bilszyi prawa mohut maty, ałe Rusyny ne możut połzowaty sia najmenszymy prawamy. Ne choczu i wspomynaty toje sumnoje jawłenje, szczo iz 47 posłiw ruskich, kotoryi buły wybranyi do Sojmu, iz nych łyszyło sia 17, a może pryjde takyj neszczastnyj stan, szczo tolko oden bude, ałe taja menszost' zdiłaje toje, szczo y tych 47, jesły ne bude sia po słusznosty y sprawedływosty postupowaty y ne dostane sia każdomu, szczo jemu sia należyt. Ne choczu pidnosyty rekryminacyi powodiw, dla czoho szczoraz mensze posłiw ruskoj narodnosty w tom Sojmi, ne choczu perechodyty toj neprawnoj ahitacyi po oboch storonach, bo „peccatur in utraque parte", jak tyi, kotoryi dajut sia pidkupyty i tyi kotoryi pidkupujut sut zariwno wynnyi.

Perechodżu na druhu toczku reprezentacji krajewoji, na Wydił krajewyj. Tu pokazujet sia, szczo dijstno wydatky na Wydił krajewyj i na ciłu administraciu sut' duże wełyki, a i z tych wydatkiw mało korystajut Rusyny. W reprezentacji krajewoj, w Wydili krajewom ne ma na 6 tych najwyższych wybranych iz Sojmu mużiw funkcionariw ani odnoho Rusyna. Należało toje uczynyty po słusznosty wid bilszosti Sojmu, a w tim czujut sia Rusyny buty pokrywdżenymy i w tim wzhladi sut' nezadowołenyi. Wydił krajewyj maje mnożestwo czynownikiw dobre udotowanych dla riżnych kategorij. Po słusznosty i sprawydływosty wypadałoby, ne mowlu, szczoby na riwni, ałe, aby pewna czast', prynajmnij desiata, buła takož narodnosty ruskoj. Koły sut' tam sotky uriadnykiw narodnosty polskoj, to na palciach można porachowaty uriadnykiw krajewych narodowosty ruskoj. Tiji neboraky musiat chliba rady czuwstwo swe narodnoje ukrywaty, chotiaj pracujut tak, jak to podobajet. Jesły znajem, szczo sut' dwi mowy w kraju, to sliduje samo yz sebe, szczo i uriadnyky, kotoryi sut' dla kraju postanowłenyi, powynny buty świdomi tych oboch mow. Ne soprotywlaje sia to zakonam osnownym, szczo nykto ne jest obowiazanyj uczyty sia druhoj krajewoj mowy. Swobodnyj czołowik, kotoryj ne ide na służbu, ne jest' obowiazanyj, ałe, koły służbodatel postawyt warunok, szczo tolko takoho pryjmaje, kotoryj bude swidomyj ruskoho, polskoho i nimeckoho jazyka, tohda uże toj, szczo chocze buty tym urjadnykom i chlib krajewyj isty, nauczyt sia takož y toj riczy, kotoroi żadajet sia. Każut, szczo sposobnosty do toho ne podaje sia. Otżeż sposobnist' podaje sia, bo wże wid 1848 r. wid najnyższych szkił aż do wseuczy-

łyszcza można sia nauczyty ruskoho jazyka, tolko, kto ne chocze, to hirsze jak ne może.

Jest' to takoż udywytelnym, szczo nawit' tych 35 bukw ruskych hdenokotoryi trymajut jak by chinskyj mur, czerez kotoryj ne można perejty, kotorych ne można sia nauczyty. Otżeż Rusyny w tim wzhladi majut żal, szczo w urjadach krajewych ne żadaje sia widomosty ruskoho jazyka, ne mowlu od wsich, ałe prynajmnij wid menszoji czasty uriadnykiw, kotoryi w wostocznoj czasty kraju meszkajut i majut sposobnist' uczyty sia po rusky. Preci treba tam kohoś, szczoby umiw po rusky. Rozumiju szczo tam ne prychodiat ruskiji podania; ne prychodiat, bo ich ne prypuskajut. Pry zasidaniach sojmowych treba takoż i drukyw ruskich i na toj cil trymajut perewodczyka, tłumacza jazyka ruskoho, jakby win nie buł krajewyj, tolko zahranycznyj, jak np. madiarskyj. Rozumiju w Wydili krajewim perewodczyka jazyka czużestoronnoho. Jesłyby dajmo na to kraj potrebował dla korespondencyji z Francyjeju, maty odnoho perewodczyka dla francuzkoho jazyka, to rozumiju, ałe żeby tii diła kotorii oden abo dwa uriadnyky nawet na czas Sojmu mohłyby dokonaty perewody. Perewodczyk daje takyj perewod, szczo dijstno treba czasom polskyj tekst borsze czytaty, aby wyrozumity ruskyj, bo tam samowolno używaje takych słiw, kotorych ani selanyn ani obrazowanyj ne używaje. Otżeż to jest druhyj żal, jakyj majut Rusyny dotyczno zariadu krajewoho i uriadnykiw. Odnakoż toj żal troszka ułekszyw sia, jakem pohlanuł, szczo seho roku z Wydiła krajewoho ne pryjszła prośba o veniam aetatis y studiorum, szczo mene wse duże razyło, z czoho jeśm zadowołenyj. Druha pryczyna, dla kotroj jeśm takoż zadowołenyj, jest' to, szczo perekonałjem sia, szczo uriadnyky teper bilsze praciujut, jak to buło mynuwszoho roku. Uznanie toje bez pidnesenia toho, kotoroho wlijaniem to sia stało, jest najbilszoju pochwałoju dla toho, szczo dla dobra kraju to zrobył. Tilko szczo do reprezentacyi krajewoj.

O błahoditelnych zawedeniach o szpytalach ne maju powodu pidnosyty szczoś zo wzhladu narodnoho i uskarżaty sia.

Perechodżu na szkoły. Wprawdi budżet szkolnyj wże uchwałenyj i możeby wypadało pry budżeti szkolnom toje pidnesty, odnakoż upraszaju hospodyna Marszałka pozwołyty yz wzhladu, szczo budżet tyczyt sia wsich pozycyj, a zatim i szkił żal Rusyniw zajawyty na szkoły, na ich wedenie, a nawit na wyższyj nadzir. Zakon szkilnyj upra-wydlaje, szczoby w zapadnoj Hałyczyni uczyty tilko po polskij w narodnych szkołach; w wostocznoj Hałyczyni aby uczyty tilko po ruski, odnakoż iz dodatkom, hde jest' mensziśt' uczennykiw ruskych, aby tam nauka w polskim jazyci buła prepodawana. Ałe czy tak społniaje sia, jak w zakoni jest' napysano? I jesłyby w pił miry buł tilko pereprowadżenym toj zakon, to bułbym na teper zadowołenyj. Pozwolu sobi odnakoż zajawyty, szczo nauka z wykładowym jazykom ruskym w szkołach jest tolko iluzorycznaja, bo w tych ruskych szkołach w wostocznoj Hałyczyni ne ide uczytelam, nadzyratelam, a osobenno inspektoram okrużnym Rad powitowych o to, aby uczennyky w ruskom jazyci nauczyły sia predmetu i materjału im podawanoho w czytankach, kotoryj jest' potrebnyj dla zahalnoho obrazowania selanyna i jeho buduszczoho pokłykania, ałe po tak zwanoj orhanycznoj praci hołownu cil pokładajut w tim, aby uczytel nauczył tych bidnych chłopciw Rusyniw jazyka polskoho, kotoryj, jak dobre p. Ołejnyk skazał, muczyt i widrazu sprawlaje. Dijstno mihbym bohato prykładiw w toj miri nawesty. Jak inspektor pryjide, to roztropnyj uczytel produkujet sia z tym, szczo po polsky nauczył, pytaje o Kazimiry i o Esterci, i za toje maje zasłuhu, a reszta materjału ide *ad acta*, odnakoż takyj uczytel ne tolko pochwału, ałe nawet nadhorodu distaje.

Otżeż iz toho wzhladu dijstno toj zakon mihby buty dobryj i prychylnyj Rusynam, ałe jest' iluzorycznym. Jak dołho toj stan bude trewaty, tak dołho ne mohut szkoły meży ludom prostym sylno prosperowaty.

Sprawozdanie Rady szkolnoj krajewoj o szkołach iz 1880. r. powidaje: szkoł narodnych z wykładowym jazykom polskym jest' 1153, a wykładowom jazykom ruskym jest' 1494; odnoklasowych szkił w Hałyczyni jest' 2419, czotyroklasowych 134, bilszeklasowych, t. j. 5 do 8 klasowych jest 31; robyt uwahu, szczo Rusyny dotyczno szkił sut' w lipszom sostojaniu, jak Polaky, jakby sia zdawało, szczo Rusynam tra zawydowaty. (Głos: Tak jest.) No ja hospodynam widstupaju toje lipsze sostojanie i woźmu toje hirszoje i bude kwita byka za indyka. Cyfry statystyczni duże maniat ludej.

Oden statystyk Bucklej w historii cywilizacii Anhlii, s kotorym sia odnakoż ne sohłaszaju, kotoryj protiw hierarchii katołyczeskoj wystupaje, wsio na cyfrach pokładaje: a nawit' moralniśt', samobijstwą chocze w cyfry włożyty. Jest' to fał-

sżywa zasada. Pryjawszy cyfry, pryjawszy bilszyj sosud, treba prydywyta sia, szczo jest' w seredyni toho sosuda, treba sia prydywyty, dlaczoho ruskii szkoły sut' porożnyi, a polski połnijszyi. Poneże ja zwykł to, szczo mowlu, uzmysłowlaty, protoje i toje choczu uzmysłowyty. W odnim misti jest' 134 kamenyć o odnom abo dwoch powerchach, i 31 pałaciw. W sełach postoronnych jest' 1494 chat kurnych. Otżeż statystyczno tra skazaty, szczo tyi seła, kotoryi majut tak mnoho chat kurnych, w materjalnom i jenszom wzhladi wyższe stojat jak mista, kotoryi majut tylko kamenyci i pałaty. Ne choczu tut' pojasniaty, bo kożdyj z hospodyniw znajet, szczo szkoły iz ruskym wykładowym jazykom poriwnałjem do tych kurnych chat, a tyi czotyro- abo bilszoklasowiji szkoły zriwnałjem z kamenyciamy i pałatamy. Widstupit nam hospodynowe 2 abo 3 kamenyci, bo majem prawo toho żadaty. (P. Gross: Nie, nie.) Jesły jest' zasada, szczo hde bilszośt' nasełenia, jesły zasada, szczo kożdyj jest' obowiazanyj chodyty do szkoły, jesły doświdczenie uczyt, szczo Rusyny nawet bilsze ditej majut jak Polaky (Głosy: O! o!) — *ceteris paribus* — z toho wypływaje, szczo znajdujem mista z bilszym nasyłeniem ruskym, kotoryi powynny maty bilsze uczennykiw ruskych, a zatim powynny byty takoż wedla toho czotyroklasowyi szkoły z wykładowym jazykom ruskym, np. w Drohobyczy, Jaworowi, Śniatyni. Znajdujut sia nawet w hdenekotorych mistach dwi szkoły czotyro- abo bilszoklasowyi z wykładowym jazykom polskym, ne ruskym, np. w Peremyszły, Drohobyczy. W Drohobyczy majut sia żyteli łatyńskoho obrjada Polakiw, jak u nas wsi nazywajut, do Rusyniw w stosunku jak 1 : 4, czy tam ne mohłaby buty szkoła Wasyljanamy uprawlajema z wykładowym jazykom ruskym? A zresztow, jesły zakony uznajut, szczo my majemo prawo płekaty mowu rusku w szkoli, to treba daty sposibnist', aby sia można neju połzowaty. A jak sia podaje do toho sposib, to świdczyt o tim Lwiw — aż potreba buło udawaty sia do najwyższoho trybunału, aby toje prawo, kotore sia im należyt, im pryznane buło — i szczoż z toho? Pożytku z toho ne ma. Tiszte sia, wyhrałyśte, każut nam, ałe pożytku z toho ne budete mały. Lipsze sia ne procesowaty, jak bez pożytku wyhraty sprawu. Ja dumaju, szczo jesły kto sprawu wyhraje, toj powynen z toho pożytok maty. Otżeż z toho wzhladu pryznaty sia muszu, szczo Rusyny ne majut powodu do zadowołnenia.

Jeszcze muszu skazaty szczo do uczytełej. Wid jakohoś czasu, wid 2ch lit pryjszło w zwyczaj, szczo takych uczytełej, a osobenno uczytelok daje sia do szkoły z wykładom ruskym, kotoryi ne umijut ani po rusku howoryty, ani akcentowaty, kotoryi ne umijut pławno czytaty, kotoryi, korotko skazawszy, niczoho ne umijut (wesołość), kotoryi umijut mensze jak uczennyky, a smutnyj prymir toho podał inspektor iz Sanoka. Koły win postawyw uczytela w czysto ruskoj szkoli, kotoryj ne umił po rusky ani czytaty, ani pysaty, i koły sia na toje uskarżowały tak tyji selanie jak inteligencya, tohdy skazał win tak: „Jest to bardzo dobrem dla szkoły ruskiej, bo nauczyciel nauczy się od dzieci po rusku.“ (Wesołość.) No, jabym skazał: *Risum teneatis, amici.* Smutnyj to prymir. Czy to ironia, abo pohorda, czy to jakie prenebreżenyje, szczoby szczoś podibnoho skazaty? A dodam szcze toje: Ne dywowałbym sia, jesłyby toje skazał kto innyj, ałe to jest *gente rutenus*, a *natione polonus* toj pan inspektor. Rozumijet' sia, szczo jesły takyj uczytel albo uczytelka chocze prywiazaty do sebe hromadu, wijta i t. d., tohda znaje kożdyj, szczo mylsze jest', szczoby promawlał do neho jeho jazykom. I ja z hospodynamy rozmawlaju sia w polskim jazyci, a jak kto po rusky do mene zahoworyt, to mini sia pryjemne staje. Ałe szczoż sia dije? Uczytel abo uczytelka — a majem toho dowid w okruhu samborskim — ne promawlaje po rusky do selanyna, tolko neustanno — może nedowirujete — po polski, jak kołyby chotił zpolonizowaty netolko mołodoho, ałe i staroho. Stare odnakoż derewo nahnuty sia ne dašt', tolko Jaś sia może nauczyty, a ne Jan. Toże jest' nawet nerozumno, kto maje postoronnii ciły, toj naj używaje potribnych sredstw, a ne takych, kotoryi soblazniajut tych, kotoryi sut' interesowani. Rusyny chotiaj majut nyni nekotorii prawa derżawnii i nekotorii prawa krajewi, ne majut korysty iz tych praw, bo wsi takymy sposobamy prawnymy i neprawnymy netolko czynownyky autonomicznii, ałe i nyższi organa prawytelstwennyi pereszkadżajut. Woźmim starostwa, szczo ony ne wyrablajut. Ne jeden starosta w żaden sposib ne pryjme ruskoho podania; mnoho jest takych, szczo jak świaszczennyk po rusky napysaty sia odważyt, to karajut karoju hroszewoju. (Głosy: Oho! to nie może być!) Tak buwało. Spimnu tut, szczo tak buło w Turci z Salomonom, aż minister toje znisł. (Głos: A w Gródku!) I w Horodku i mnoho ynnych na-

czysływbym prymiriw, maju na toto fakta (Głosy: Prosimy o nie.) ałe ne wydżu nyni potreby nawodyty tut tii fakta, dlatoho budu sia trymaty objektywno, a sły bude potreba tych faktiw, po za Pałatoju, to nawedu ich i prawytelstwu i władsty autonomicznoj jak i w interpelacji postawłenoj mnoju w tom wzhladi do prawytelstwa podałjem.

Woźmim sud wyższyj, kotoryj jest' postawłenyj, szczoby nahladaw sprawedływosty (prawosudija), a jaka jeho sprawedływost' dotyczno jazyka ruskoho? Jeszcze oden fakt — np. Jawdyk aż do Trybunału musił chodyty, szczoby mu riszenie sudowe na ruskim jazyci buło wydane.

Ne dumaju, szczoby to mohło pomoczy energii protywnoj partii; szczo nawet ta partia, kotora chocze polonizowaty Rusyniw, musyt skazaty, szczo to po durnomu sia robyt, perepraszaju za wyraz. (Wesołość).

Ne choczu dalsze toj drażływoj kwestyi pidnosyty, tolko konstatuju, szczo takij my Rusyny bidnii materyalno (Głosy: Tak jak i my) w narodowom i politycznom wzhladi.

Pozwolu sobi jeszcze w korotkosty skazaty deszczo so wzhladu ekonomicznoho pohladu na toj budżet krajewyj. W tim wzhladi zdajet sia meni, szczo ne budut meni hospodyny tak pererywaty, jak tut pererywały, kołym promowlał w wzhladi narodnom.

Ja dumaju, szczo ekonomiczno nasz kraj ne duże dobre stoit (Głosy: To wielka prawda) i szczo do wydatkiw i dochodiw konieczna jest' potreba sprawyty.

Dumaju, szczo kożdyj powynen sia stosowaty w wydatkach swoich do dochodiw i ne nakładaty na kohoś tretoho wydatky, szczoby zaspokoity jeho zachcianki abo zabazania. Dopuszczaju, szczo wsio, szczo tut w budżeti napysano, jest' dobre i pożyteczne — tolko odna pozycya w budżeti duże mene perestraszyła — bo zdawało sia meni, otrujeju zacukrowanoju dla Rusyniw (poz. 112), ałe ne wse szczo dobre i pożyteczne, zaraz ja muszu maty.

Jesły ne maju za szczo toho kupyty, to muszu sia bez toho obchodyty.

Zamożnyj hospodar, koły pryjde do mista, prodawaty swoi towary, obchodyt kamenyci i wydyt duże mnoho riczej potribnych dla neho i dla rodyny; żełałby kupyty, ałe obrachowawszy sia, każe: dam tomu pokij. Jeho susid zamożnijszyj kupuje toto wsio; dowolno dumaje, szczo jesłybym maw bilsze hroszej, tobym szcze kupyw, chotiaj toje uznaje za dobre i pożyteczne, a jak na tolko ne maje, to każe: dam tomu pokij.

Otżeż tak samo i ja tut skażu pry budżeti; aby w tim budżeti z ekonomicznoho wzhladu wyczerknuty tii pozycyi abo zmenszyty, kotorii sut tolko dobri i pożyteczni, ałe ne konieczno potrebnyi i widłożyty na piznijszyj czas. Spimnu tolko odnu pozycju: dorohy krajewi. Mnoho ych stoit, treba budowaty piśla toho, poneże wo Francyi dorohy krajewi dobrobyt pidnesły; u nas ne bude tak jak jest' wo Francyi, ałe ja bym chotił, szczoby tak buło, jak jest wo Francyi. Ja maju perekonanje, szczo u nas dorohy sut duże potribni, ałe dorohy hromadski i powitowi, bo kto buduje odnii dorohy krajewi a ne baczyt, aby buły dorohy hromadski toj kłade krasnyj dach na strupiszilim domowstwi tak jak to kolija żelizna postawyt' midianyj dach na domi prywatnom, aby uchoronyty ot ohnia, kotoryj sia maje wałyty. (Wesołość.) Otżeż potribno reformu zdiłaty iz doła, nasampered dorohy hromadski i powitowyi budowaty, a dorohy krajewyi pryjdut samyi iz sebe. Komu sia należyt pochwała, tomu treba daty pochwału, chotiajby buł naszym protywnykom, muszu pidnesty, szczo dorohy hromadski do 1860. pidnesły sia dałeko bilsze, jak za prawłenia autonomii wit 1860 roku do nyni.

Pokojnyj graf Gołuchowskyj mnoho sia pryczynył w kraju do pidnesenia doroh. Znaju dorohu z Sambora do Turki czerez Podbórz. Proszu sia podywyty. Jesłyby nyni pryjszło taku dorohu budowaty, to kosztowałaby ona kilkadesiat' tysiaczej, a ona mało szczo kosztowała. A jakyj pożytok dla tych, kotorii jidut na Podburz do Turky iz Sambora. Kto tam buł, to imiłże perekonania, szczo to warto tuju dorohu ochrystyty i nazwaty krajewoju dorohoju. Dumaju, szczoby wypadało wyczerknuty denekotryi pozycyi z doroh i zadowołyty sia menszymy dorohamy, a projektowani dorohy zastanowyty na pewnyj czas, a to tym bolsze, szczo budżet sia ne zmenszaje, ałe roste jak na drożdżach, bo seho roku jest' bilszyj jak tamtoho. Znowu podywim sia na cyfry i zastanowim sia, jak to może buty, szczoby dodatky buły menszii, a budżet bilszyj. Dumałjem, szczo to sia stało w jakyjś sposib operacyji finansowoj. (Wesołość.) Ałe koły potomu tii, kotoryi rozumiły sia na tim jak to bude, skazały meni, szczo mensze sia żadaje, a bilsze bude sia płatyty,

tohda żal meni sia zrobyło tych menszych posidateliw, kotorych można potajemnyty i skazaty: seho hoda majete tryjdziet krajcariw dodatku indemnizacyi, a persze małyśte 48 kr. na potreby krajewyi, perwsze tryjciat' sim, a teper 27., 'ałe jak sia podywyt do knyżoczky podatkowoj, to nastraszyt sia szczo bilsze musyt płatyty. (Męciński: To operacya finansowa.) Meni sia zdaje, szczo to jest' jakaś operacya finansowa, na kotoroj ja sia ne rozumiju.

Dotyczno bołnyć dumaju, szczo możnaby także trocha oszczadyty czerez styslijszu i uproszczenu administracyju, a potom czerez menszyi datky na dnewnoje utrymanie.

Znajemo, jak tam sut biduyi, i znajemo, szczo ony zadowołyłyby sia i menszymy porciamy, bo predsi każdyj chory powynen isty pił porcji i na tim możnaby oszczadyty. Otżeż uwzhladniajuczy, szczo chotiaj Rusyny majut prawa, ałe bez pryczyny tymy prawamy połzowaty sia ne mohut', majuczy nadiju szczo kołyś i nam w nasze wikońce zaśwityt' sońce i szczo kołyś i my pryjdemo do używania bolszych praw, zo wzhladu szczo potreby kraju potreba zaspokoity, budu wprawdi i ja i moi towaryszi Rusyny natione i gente za budżetom, ałe w kożdim razi sam małbym ochotu postawyty znyżenie sum i cyfr, jesłybym był pewnyj, szczoby ony diznały popertia. A poneże Rusyniw jest' tolko desiat, a i tych nestałoby do popertia, to odnakoż budu perszyj, kotoryj podnese ruku, aby mensze daty, jesły kto mensze bude wnosyty.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Szanowny mowca poprzedni użalał się, że Rusini mając równouprawnienie z innemi narodowościami, tych swoich praw jednakże na równi z innymi używać nie mogą, ponieważ między innemi nawet niektóre niższe organa rządowe, mianowicie w starostwach, im są nieprzychylne i starają się Rusinom szkodzić sposobem prawnym i nieprawnym. Co do sposobu prawnego, nie wiem, jak można się żalić i nazywać krzywdą zastosowanie prawa. Może ono być niekiedy komu przykrem, ależ *lex* chociażby *dura, sed lex.* Gdzie władza postępuje według prawa, tam na to żalić się nie można. Co się tyczy sposobu nieprawnego, obiecał mowca przytoczyć rozmaite fakta. Otóż mam zaszczyt oświadczyć, że przez rząd chętnie te fakta do wiadomości przyjęte będą i co w danym wypadku wypadnie zaradzić, ażeby tam, gdzie niesprawiedliwość rzeczywiście wyrządzoną była, ta niesprawiedliwość została naprawioną, niezawodnie będzie zarządzonem. Kraj starostwom na pastwę nie jest wydany, a gdy który dopuści się nadużycia, lub zbłądzi przez jakieś uchybienie lub nieświadomość, to istnieją wyższe władze, obowiązane do naprawienia złego, które tego obowiązku swego nigdy nie zaniedbają.

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Zarzut uczyniony przez szanownego p. ks. Jasienickiego dzieli się na dwie części; jedna z nich jest ogólnikowa, o tej mówić nie będę, bo łatwo ubrać się w ogólniki, nie dając na nie żadnych dowodów, jak to ks. Jasienicki uczynił czy nie uczynił, t. j. na swe twierdzenia żadnych dowodów nie przedstawił.

Przychodzę do drugiej części tego zarzutu, którą on nazwał ekonomiczną. W tej ekonomicznej części jako pierwszy zarzut podniósł to, że urzędnicy Wydziału krajowego są po największej części Polakami i że Rusini przy obsadzeniu tych urzędów są upośledzeni. Wiem tyle, że Wydział krajowy bez względu na narodowość, li tylko ceniąc zdolność kandydatów, posady u siebie udziela. Ksiądz p. Jasienicki nie jest w stanie udowodnić, żeby kiedykolwiek Wydział krajowy wtenczas, kiedy miał dwóch kandydatów, z których jeden był Rusinem, a drugi Polakiem, nie był dał Rusinowi pierwszeństwa, jeżeli rzeczywiście na to zasłużył.

Co się tyczy szkół, o tych nie będę mówił. Jest to rzecz, która tu często była już omawiana, a która zdaje mi się wiecznie zostanie kwestyą sporną między nami, a to dlatego, że szanowni Panowie żądacie więcej jak się wam należy.

Co się tyczy zaś kwestyi drogowej, to będąc przez czas jakiś referentem tej sprawy, może lepiej ją poznałem, żeby ocenić to, co szanowny p. Jasienicki tutaj wyjawił. Prawda, była epoka od r. 1854., kiedy prawo konkurencyjne drogowe wyszło, i zdaje mi się — jeżeli się nie mylę — kiedy w 1851. r. prawo o drogach gminnych było wydane, że wtenczas rzeczywiście drogi znakomicie się podniosły. Ale jeżeliby szanowny poseł był rozpatrzył te wszystkie ustawy o drogach gminnych, toby się przekonał, że zawierały one zupełnie dowolne postanowienia, t. j. powiadały:

„musicie robić tam, gdzie starosta nakaże", co się tyczy drugiej kategoryi dróg, t. j. konkurencyjnych, to po prostu obliczono koszta i nałożono na wszystkich, którzy nawet o 2 mile od drogi byli oddaleni. Jakie to były koszta, niech powiedzą ci, którzy udział brali w zapłacie. A więc że drogi budowano, to prawda, lecz niech szanowny p. Jasienicki zważy, że jeżeli droga z Sambora do Turki jest drogą dobrą, to ja twierdzę, że nierównie kosztowniejszą jakby była, gdyby za rządów autonomicznych była budowana, bo jest większa kontrola, i nie byłoby tej dowolności, która była wtenczas, a której się miałem przyjemność przypatrzeć; a więc twierdzeniu, jakoby te drogi były budowane bez kosztów, jak się ks. Jasienicki wyraził, każdy zaprzeczyć musi, kto te lata przeżył. Zdaje mi się, że każdy przeżył już ten wiek, w którym mógł poznać różnice między cyfrą wydatków. Jeżeli zaś ks. Jasienicki twierdzi, że to była epoka podniesienia dróg, to śmiem twierdzić, że podniesienie to nierównie wyżej nastąpiło po tym peryodzie, bo trzeba wiedzieć, że wiele restancyi z tych dróg konkurencyjnych zostało, które dopiero potem zapłacone być musiały, kiedy już rząd autonomiczny te drogi wziął w swoje ręce.

Mówił ks. Jasienicki, że trzeba nam drogi gminne budować i drogom powiatowym pomagać, a krajowe same ze siebie urosną. Ja tej ostatniej niby produkcyi dróg krajowych „samych ze siebie" na żaden sposób pojąć nie mogę, ale zgadzam się zupełnie z nim, że drogi gminne i powiatowe są podstawą dzisiejszej naszej komunikacyi. Pojmuję, że wobec licznych kolei żelaznych, że wobec tego, iż się spodziewać możemy, że kraj i rząd przyspieszy pomoc kolejom wicynalnym, rzeczywiście drogi krajowe na znaczeniu swojem tracą, a drogi gminne i powiatowe są teraz nierównie wyższej ważności. Ale niechaj ks. Jasienicki nie zechce zapominać, że Wydział krajowy i Sejm w każdym roku coraz większe dotacye na drogi powiatowe daje, i subwencye na to, które pierwej 6000 wynosiły, podwyższył do 60 tysięcy (Głosy: do 70 tysięcy.) a raczej do 70 tysięcy. Niechaj ksiądz poseł będzie przekonany, jeżeli Wydział krajowy ukończy te drogi, które on był uznał za potrzebne do uzupełnienia sieci dróg kolejowych, to niezawodnie ta subwencya 60 tysięcy znacznie się powiększy, bo nie zaprzeczymy nigdy temu, co jest potrzebne dla kraju, i tak dobrze to czujemy jak Panowie, którzy tutaj jako zastępcy ruskiego narodu występujecie.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie wiedziałem, jaką kwotę wynosi 1 cent dodatków do podatków i nie mogłem się oprzeć na cyfrze. Teraz dla mnie jest jasna rzecz, że 2 centy wypadnie teraz więcej. Ponieważ 1 cent dawniej robił 67 do 68 tysięcy, a ponieważ teraz płacimy 137 tysięcy więcej, więc o dwa centy w porównaniu z tamtym rokiem więcej będziemy płacić; a że teraz jest 27 centów, to naturalnie, bo teraz 1 cent robi 103 tysięcy. Gdybyśmy jednak wzięli, że 1 cent wynosi kwotę 68 tysięcy, to wydawałoby się z pewnością więcej.

Tutaj w Sejmie przed 5 laty uczono mnie arytmetyki, a pokazało się, że mój nauczyciel mniej umiał arytmetyki jak ja i że moja arytmetyka okazała się lepszą jak tego profesora.

Nie pójdę za moim kolegą Rusinem, który tak samo reprezentuje Rusinów jak ja. Nie widzę tych krzywd Rusinom wyrządzonych, o jakich mówił, i w tem się z nim nie zgadzam. Nie dotknę szkół, bośmy sześćdziesiąt kilka tysięcy uchwalili, tylko wspomnę o jednej nieznacznej pozycyi w budżecie, mianowicie o sumie 200 tysięcy na drogi: sto tysięcy na nowe, a drugie sto na utrzymanie starych. Zgadzam się w tem z moim kolegą p. Jasienickim, aby nowych ciężarów nie nakładać. Jak tu powiedziano, w rok lub za dwa drogi będą ukończone, nie będzie się dalej ich budować, gdyż mamy się zająć dojazdami do kolei, które się nazywać mają drogami gminnemi, a które są podstawą wszystkich cywilizowanych krajów.

Będę interpelować, gdy przyjdzie sprawa o Dublanach, gdzie się wiele profesorów namnożyło i ich zajęcia rozdrobiły. Dziś się dowiedziałem, że trzej profesorowie wykładają w Dublanach ekonomię: jeden wykłada ekonomię społeczną 7 godzin tygodniowo, drugi wykłada krajową i ma 4 godziny, trzeci znów jakąś ekonomię, nie umiem jej już nazwać, i ten wykłada 4 godziny. Otóż trzech profesorów potrzeba do jednego przedmiotu. Jest tam jeden adjunkt, który ma dodanego asystenta. Ten adjunkt wykłada ogólną zoologię, a asystent szczegółową. Jak tak daleko pójdziemy, to nie będziemy mieli uczniów, tylko profesorów.

Otóż przy Dublanach będę za zniżeniem wydatków. Także widzę koszta opalania sali sejmowej za wygurowane. Koszta te są preliminowane na 806 zł. Zdaje mi się, że kwota ta jest za wysoka na czas czterotygodniowy, gdyż chyba możnaby wypalić z tej sumy 39 sągów po 20 zł. (P. Męciński: To należy do rozprawy szczegółowej.)

JW. Marszałek (przerywając). To należy do rozprawy szczegółowej.

P. hr. Krukowiecki. Gdy to należy do rozprawy szczegółowej, zastrzegam sobie przy rozprawie szczegółowej poczynić moje uwagi.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Poseł hr. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Szanowny p. Jasienicki wyraził niezadowolenie ze stanu dróg gminnych. Nie będę twierdził, aby stan ich był takim, iżby nic nie zostawiał do życzenia. Muszę przypomnieć jednak, że drogami gminnemi według ustawy same gminy zarządzają. Mam też nadzieję i nie wątpię, że gminy będą korzystać z wytknień szanownego posła i że będą odtąd z troskliwością przykładać się do tego, aby stan tych dróg na jego zadowolenie zasłużył. Przytem bardzo żałuję, że nieco zamącę radość, jaką on wyraził ze stanu drogi turczańskiej, która nic nie kosztowała, a jest tak doskonała, bo właśnie wczoraj Wydział krajowy otrzymał odezwę od Starostwa ościennego, które ostrzega nas, że droga ta jest w takim stanie, iż zagraża w wielkim stopniu bezpieczeństwu życia i mienia, i błaga, ażeby Wydział krajowy zarządził co potrzeba, iżby do lepszego stanu była doprowadzona, a mogę służyć tą odezwą szanownemu posłowi, jeżeliby sobie tego życzył.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos szczo do sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. To pewno doroha ne wid Sambora do Podburza, tolko z Turki do Łąki. O, to szkaradna, ałe to je doroha powitowa! (Wesołość.)

JW. Marszałek P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wysoka Izbo! Jest to zwyczaj, którym się rządzą zwykle parlamenta, iż nim przystąpią do szczegółowej rozprawy nad budżetem, rozpoczynają wielką rozprawę ogólną, która nietylko trwać zwykła godziny, ale całe dnie, nawet tygodnie. Mnie się zdaje, że wolno jest pozwolić sobie takiego zbytku, tym magnatom parlamentarnym, którzy mają tyle czasu, ile im się podoba; ale mam pod tym względem wątpliwość, czy my odpowiadamy naszym obowiązkom, jeżeli naśladując tamtych na tak szerokie tory wstępujemy. Prawie każdy z posłów był członkiem jakiejś komisyi, a nawet i ci, którzy w komisyach nie pracowali, widzieli przed sobą stosy materyału gotowego wypracowanego przez różne komisye. W obec tego mamy jeszcze zaledwie półtrzecia dnia do pracy w tych przedmiotach, które są przygotowane, a które prawdopodobnie nie będą załatwione. Jest wiele rzeczy takich, które by mygły być załatwione z wielkim pożytkiem dla kraju, gdy tymczasem zastanawiając się nad budżetem czem więcej rozprawiać będziemy, tem mniej pozostanie nam drogiego czasu na załatwienie potrzebnych rzeczy.

To niech Wysoka Izba przyjmie jako tłumaczenie, że nie chcę wdawać się w szeroką polemikę z posłem, który drugi z rzędu przemawiał, i że nie będę wchodził w szczegóły jego przemówienia.

Nie chcę się sprzeczać, czy potrzeba było opowiadać nam o jakiemś wymarzonem mieście, w którem jest 134 kamienic, a 31 pałaców, czy dobrze by było stawiać taką tezę, że przy układzie preliminarza krajowego trzeba wydatki do dochodów stosować. Wszak z drukowanego preliminarza mógł szanowny poseł się przekonać, że w dziale dochodów jest wstawionych 335.000. Niech że mi powie, jakby wyglądało gospodarstwo krajowe, gdyby kraj do tej cyfry dochodów chciał się ograniczyć w wydatkach. Wiele było w jego mowie żalu i utyskiwań nie nowych. Od dwudziestu lat już nasłuchaliśmy się dosyć tych żalów i utyskiwań. Ale szanowny poseł użalał się na to, że rusyny łeżat i że meńsze pośliw ruskich. Tak, jest ich coraz mniej.

Nie jestem upoważniony tu mówić za nikogo. Mogę powiedzieć tylko to co sam myślę. Żałuję, że jest mniej posłów ruskich w Sejmie, bo jeżeli co zadawnione waśnie może pogodzić, to spólna praca około spólnego dobra. (Brawo). Gdyby Was tu więcej było, to większość wasza nabrałaby przekonania, że nami nie kieruje żadna zawiść i żadne inne nieprzychylne uczucie, tylko uczucie sprawiedliwości dla wszystkich mieszkańców tego kraju, który reprezentujemy. (Brawo.) Może dla tego właśnie,

że jeżeli raz głos się odezwie z waszej ławy, to nic innego nie przyniesie, tylko wyzywania, użalania i utyskiwania, może dlatego właśnie mniej posłów na waszej ławie zasiada.

Ks. Jasienicki powiada: „lipsze ne procesowaty sia, a pożytok maty." Niech więc nie procesuje się, bo przed trybunałem dla nas najwyższym, od którego nie ma apelacyi t. j. przed trybunałem wyborców procesu na podstawie takiego pozwu i w taki sposób toczonego nie wygra. (Brawo). P. Jasienicki kłopotał się, jak stanie przed wyborcami swoimi, jak im będzie mógł to wytłumaczyć, że będą musieli więcej teraz płacić. Ks. Jasienicki jest wybrany w okręgu wiejskim przeważnie przez wyborców włościan. Mogę upewnić posła Jasienickiego, że ci wyborcy wskutek nowego rozkładu dodatków do podatków będą nietylko mniej, ale bardzo znacznie mniej płacić, niż dotąd płacili. Ksiądz poseł Jasienicki może więc spokojnie stawać przed wyborcami swemi.

Po tem, co na wstępie powiedziałem', nie wolno mi naśladować danego przykładu i zapuszczać się w szeroką mowę. Na zakończenie więc proszę abyście Panowie raczyli przystąpić do dyskusyi szczegółowej. (Brawo.)

JW. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej, a mianowicie do działu dochodów. Sprawozdawcą jest poseł Chrzanowski.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. (Czyta.)

Dochody.

Rubryka I.

Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych (z końcem roku budżetowego 1880. przekazano na dochód 1882.)

Zatwierdzone przez Wysoki Sejm sprawozdania Komisyi budżetowej z zamknięcia rachunków przez Wydział krajowy za lata 1877, 1878, 1879 wykazały, że nietylko niema z tych lat żadnej pozostałości z rachunków, ale że były znaczne niedobory, na które Wysoki Sejm na wniosek naszej Komisyi, wyznaczył w roku zeszłym pokrycia. Rachunki za rok 1880, z których pozostałość przeznaczonąby być mogła na dochód roku 1882, nie były jeszcze zamknięte, gdy Wydział krajowy układał budżet na rok 1882, a z uwagi, że budżet uchwalony na rok 1880 wykazywał przewyżkę przewidywanych dochodów nad uchwalone wydatki, przewyżkę w sumie 75.468 zł. w. a. projektował Wydział krajowy przekazanie tej przewyżki na uposażenie kasy krajowej. Lecz obecnie, gdy Komisya budżetowa roztrząsa projekt budżetu na rok 1882, rachunki za rok budżetowy 1880. zostały już zamknięte, a jakkolwiek szczegółowego zamknięcia rachunków nie mógł jeszcze Wydział krajowy przedłożyć Wysokiemu Sejmowi, jednak wyniki tego zamknięcia rachunków znane są Komisyi budżetowej. To zamknięcie rachunków wykazuje, że z roku 1880. nie ma żadnej pozostałości, z powodu, iż w VII. rubryce wydatków „zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego" wydano o 69.971 zł. więcej, niż oznaczono budżetem na r. 1880, a to głównie wskutek, że na zasiłki bezzwrotne i zaliczki zwrotne funduszom szkolnym okręgowym, wydała Rada szkolna krajowa o 64.653 zł. więcej niż wyznaczono budżetem. Nawet rachunki za ów rok 1880. zamknięte zostały niedoborem 98 319 zł., z powodu, iż z pożyczki krajowej pół miliona rozpożyczonej powiatom na zakupno zboża na zasiewy, zwróciły powiaty w ciągu r. 1880. tylko 404.995 zł., zaś skarb krajowy spłacił w roku 1880. wierzycielom swoim całe 500.000 zł. Lecz te zaległe u powiatów reszty pożyczki w kwocie 95.005 zł. spłacają powiaty w roku bieżącym, a pieniądze te pokryją wskazany niedobór z roku 1880.

Komisya budżetowa przedłożywszy Wysokiemu Sejmowi wszystkie te powody, w skutku których nie ma żadnej pozostałości z rachunków roku 1880. którą możnaby przekazać na dochód roku 1882. wnosi:

Pozostałość z rachunków lat ubiegłych..... —

Rubryka II.

Odsetki od pieniędzy umieszczanych chwilowo na procent.

Dochody wpływają do kasy krajowej nie zawsze w stosunku wydatków, które ta kasa regularnie wykonywać musi. W pewnych okresach roku dochody bieżące nie dorównywują wydatkom, które trzeba pokrywać chwilowemi pożyczkami na krótki termin a przeto na wysoki procent, jeżeliby Wysoki Sejm nie przychylił się do projektu uposażenia kasy krajowej znaczną sumą, z którejby w takich chwilach przewyżkę wydatków nad dochody pokrywać można. W innych znów okresach roku budżetowego, dochody bieżące większe są niż wydatki bieżące i tę przewyżkę dochodów umieszczać można chwilowo na procent. Ponieważ nie ma żadnej pozostałości rachunków z lat dawnych, któràby można także umieścić chwilowo na procent, przeto tylko nie wielką przewyżkę dochodów bieżących nad wydatki bieżące będzie można dawać na procent i Komisya budżetowa, zgodnie z Wy-

*

działem krajowym, przewiduje ztąd dochód w kwocie 2.000 zł. w. a. i wnosi:

Odsetki od pieniędzy umieszczanych chwilowo na procent 2.000 zł.

JW. Warszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubr. I., i kto się zgadza z preliminowaną przez komisyę budżetową sumę 2.000 zł. w dziale dochodów w rubryce II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Suma ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. (Czyta:)

Rubryka III.

Dochody z dróg krajowych.

W szczegółowym budżecie wydatków na drogi krajowe i dochodów z tychże dróg, Komisya rozstrząsając projekt w tym względzie Wydziału krajowego obrachowała cały dochód z dróg na sumę, mianowicie:

a) dochód z myt na drogach krajowych komisya obrachowuje na sumę 220.000 zł. przeto wyżej tylko o 4.500 zł. jak na r. 1881. a to z powodu ustanowienia nowych stacyj mytniczych na drogach nowo zbudowanych w 1881 roku.

Dalej komisya wnosi na zasadzie przeciętnego rzeczywistego dochodu a zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego:

b) Odsetki za zwłokę w opłacie myt 340 zł.

c) Grzywny 160 zł.

d) Datki dobrowolne na budowę dróg 5.000 zł.

Przeto komisya wnosi:

Dochody z dróg krajowych 225.500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują w tej rubryce sumę 225.500 zł., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Rubryka przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Rubryka IV.

Nadwyżki dochodów od zakładów uposażonych z skarbu krajowego.

Według zaprojektowanych na rok 1882 budżetów dla zakładów uposażonych ze skarbu krajowego, spodziewaną jest przewyżka ich własnych dochodów nad wydatki tylko w budżecie funduszu policyi krajowej, w kwocie 5.889 zł. Budżety wszystkich innych funduszów uposażonych ze skarbu krajowego, nie wykazują żadnej przewyżki ich dochodów własnych nad ich wydatki, przeciwnie przewidują niedobory, które będzie trzeba pokryć zasiłkami z skarbu krajowego. Z tych powodów komisya budżetowa wnosi:

Nadwyżka dochodów zwracana przez zakłady uposażone z skarbu krajowego 5.889 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują w tej rubryce sumę 5.886 zł. aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Rubryka IV. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Rubryka V.

Zwroty zaliczek z lat ubiegłych.

Dochód rzeczywisty ze zwrotu zaliczek danych w latach dawniejszych wynosił w 1877 r. 80.426 zł.; w r. 1878 — 68.851 zł.; w r. 1879 — 50.684 zł. i w 1880 — 37.584 zł. a na rok 1881 uchwalony był tylko w sumie 25.000 zł., która jednak dochód rzeczywisty zapewne nieco przewyższy. Przeto widzimy, że dochód rzeczywisty ze zwrotu zaliczek danych w latach dawniejszych, zmniejsza się stopniowo corocznie i zmniejszać się musi jeszcze lat kilka; albowiem zmniejszać się musi stopniowo główne dotychczas źródło dochodów w tej rubryce, to jest dochód ze zwrotu przez gminy kosztów leczenia ubogich chorych, które koszta przypadały w połowie na gminy przed uchwaleniem ustawy w 1875 r., a gdy gminy zwlekały zapłatę, skarb krajowy zaliczał wówczas szpitalom i tę połowę kosztów leczenia ubogich chorych, a następnie należytość tę ściągał z gmin. W miarę zwracania przez gminy tych zaliczonych przez skarb krajowy szpitalom połowy kosztów leczenia ubogich chorych, zmniejsza się corocznie zaległość od gmin z tego tytułu, gdyż od 1875 roku już cały koszt leczenia ubogich chorych w szpitalach ponosi wyłącznie skarb krajowy, zmniejsza się przeto i dochód ze zwrotu tych zaliczek. Jakkolwiek komisya budżetowa mniema, że dochód ze zwrotu przez gminy zaliczonych za nie kosztów leczenia ubogich chorych wynosić będzie w 1882 roku więcej niż 4.000 zł., na którą to kwotę obrachowuje Wydział krajowy dochód z tego źródła, gdyż cała zaległość tych zaliczek wynosiła jeszcze w roku 1881 30.910 zł. (nieliczące należytości spornej od gminy miasta Krakowa za leczonych w szpitalu krakowskim św. Łazarza ubogich chorych należących do tej gminy, która posiadała osobne w tym celu fundacye przyłączone do funduszów szpitalu św. Łazarza). Jednak komisya nasza przekonana, że lepiej za nisko,

niż za wysoko obrachowywać dochody, wnosi, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego:

Zwroty zaliczek z lat dawniejszych 25.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują w tej rubryce sumę 25.000 zł. rubryki V. aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Rubryka VI.

Zwroty pożyczek.

Odpowiednio warunkom umów zawartych przy zaciąganiu pożyczek ze skarbu krajowego na mocy uchwał Wysokiego Sejmu, przez gminy, instytuty i osoby prywatne, powinny wpłynąć do tego skarbu w ciągu roku 1882. następujące raty spłacanych kapitałów pożyczkowych, oraz odsetki od tych kapitałów:

Pozycya 9. Od klasztoru Benedyktynek w Przemyślu 500 zł., jako dziewiąta rata spłacanej pożyczki bezprocentowej, udzielonej w kwocie 8 000 zł. mocą uchwały Wysokiego Sejmu z 7. Grudnia 1872 roku oraz 900 zł. jako raty dwunasta i trzynasta spłacanej pożyczki bezprocentowej także 8.000 zł. udzielonej mocą uchwały sejmowej z 26. Maja 1875 razem 1.400 zł.

Pozycya 10. Od p. Karola Wilda wpłynąć winne w myśl uchwały z 18. Października 1878 r. dwie raty po 250 zł. to jest 500 zł. z spłacanej pożyczki 6.000 zł., udzielonej na mocy uchwały sejmowej z 15. Stycznia 1874 r. oraz 105 zł. w 5% odsetkach od reszty kapitału, razem 605 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu do pozycyi 9 i 10 Rubryki VI? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc podaję je pod głosowanie. Kto przyjmuje to obie pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te przyjęto.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Przy pozycyi 11. muszę zrobić następujące wyjaśnienie. Wysoka Izba przekazała komisyi budżetowej petycyę zgromadzenia panien kanoniczek przy kościele Śgo Tomasza w Krakowie o odpisanie ostatnich rat pożyczki udzielonej w 1874 r. na rozszerzenie budynku dla szkoły, utrzymywanej przez ten zakon. Komisya budżetowa roztrząsając tę petycyę, przedkłada Wysokiemu Sejmowi oddzielne sprawozdanie na piśmie, którego to sprawozdania tylko wynik wydrukowała w budżecie. Aby oszczędzić wysokiej Izbie drogiego czasu, nie będę tu czytał całego sprawozdania. Streszczę go tylko mówiąc, że komisya zważywszy, iż to zgromadzenie zakonnic utrzymuje wzorowo szkołę w której 150 dziewcząt pobiera naukę; zważywszy dalej, że pożyczkę tę zaciągnięto na rozszerzenie budynku szkolnego, wnosi, aby zgromadzenie uwolnić przynajmniej od opłaty procentów od reszty pożyczki wynoszącej 1.750 zł. i spłatę tej reszty pożyczki rozłożyć na lat 10 po 175 zł. Odpowiednio temu wnioskowi, zmieniła komisya tę pozycyę budżetu. (Czyta):

Pozycya 11. Od zgromadzenia pp. Kanoniczek w Krakowie. Wydział krajowy wstawił w tę pozycyę dochodów 569 zł. jako raty czternastą i piętnastą spłacanej pożyczki, którą Wysoki Sejm udzielił w kwocie 5.000 zł. uchwałą z 17. Października 1874 r. wraz z odsetkami od tej pożyczki 68 zł. 75 ct. Lecz Komisya budżetowa mając przekazaną przez Wysoki Sejm do roztrząśnienia i przedłożenia wniosków, petycyę tego zgromadzenia zakonnego o odpisanie resztujących siedmiu rat pożyczki wynoszących 1.750 zł.„ wniosła w oddzielnem sprawozdaniu przy załatwieniu tej petycyi, aby zgromadzenie uwolnić od opłaty procentu od tej reszty pożyczki i spłatę tej reszty pożyczki rozłożyć na 10 rocznych rat po 175 zł.; przeto tu wstawia 175 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu do tej pozycyi?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie widzę potrzeby, ażeby pozwalać na rozłożenie spłaty tej pożyczki na lat 10. Zgromadzenie pp. Kanoniczek w Krakowie płaciło dotąd regularnie po 569 zł., spłaciło już 3.250 zł., zostało jeszcze do spłacenia 1.750 zł., procenta miało zapłacić 68 zł. 75 ct. Nie widzę słusznego powodu, ażeby zezwalać na rozkład pożyczki na tak długi czas, a do tego bez procentu. Chcę utrzymania tej pozycyi tak, jak ją Wydział krajowy przedstawiał, a jestem przeciw uwzględnieniu prośby tego Zgromadzenia.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Zwykle bardzo sympatycznie przyjmowane są wnioski, które mają na celu wychowanie publiczne. Może szanowny p. Krukowiecki nie zastanowił się nad tem, że tutaj rozchodzi się o zakład, który zajmuje się w Krakowie wychowaniem dziewcząt, że w tym zakładzie jest wielka liczba uczennic, że się już

paralelki tworzą, że tych młodych dziewcząt jest około 150 i kiedy innym zakładom tego rodzaju udziela się znaczniejszych pożyczek bezprocentowych, toż słusznie komisya budżetowa uwzględniając prośbę tego Zgromadzenia, wnosi na rozłożenie reszty pożyczki na raty i uwolnienie jej od opłaty procentu i chce tym sposobem temu Zgromadzeniu ułatwić spełnienie zadania.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Występując przeciw tej pozycyi myślałem, że te Kanoniczki są tak jak w Warszawie mają znaczne dochody i wychodząc za mąż, otrzymują wyposażenie. (Wesołość). Jeżeli zaś to udzielenie pomocy ma na względzie cel naukowy, to cofam mój wniosek.

JW. Marszałek. Czy żąda kto więcej głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Nie chcąc zabierać czasu, krótko odpowiem p. Krukowieckiemu. Komisya budżetowa o ile możności strzeże rozdawnictwa grosza publicznego. Na posiedzeniu komisyi postawiłem nawet wniosek dalej idący, mianowicie, ażeby temu Zgromadzeniu policzyć to wszystko na spłatę kapitału co zapłaciło w procentach, to jest 1.050 zł., a to na zasadzie, że podobne zakłady wychowawcze otrzymywały pożyczki bezprocentowe, a spłatę reszty t. j. 700 zł rozdzielić na siedem procentowanych rat. Jednakowoż większość komisyi budżetowej nie zgodziła się na mój wniosek z uwagi, że gdy kto otrzymał pożyczkę procentową, nie należy tego co zapłacił na procent liczyć na spłatę kapitału, bo precedens taki mógłby oddziałać szkodliwie, i utrzymał się tylko taki wniosek, jaki Wys. Sejmowi przedłożyłem.

Winienem jeszcze dodać, że to Zgromadzenie zakonnic zaciągnęło tę pożyczkę 5.000 zł. z skarbu krajowego w 1874 r. na rozszerzenie budynku szkolnego i wydało na to 12.000 zł.; dalej, że Zgromadzenie jest ubogie.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem komisyi, ażeby Zgromadzenie Kanoniczek w Krakowie uwolnić od opłaty procentu od reszty pożyczki, a resztę pożyczki rozłożyć na 10 rocznych rat po 175 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Pozycya 12. Od miasta Piwniczna 862 zł. 17 ct. jako raty 12. i 13. spłacanej pożyczki, którą udzielił Wysoki Sejm w kwocie 9.600 zł. mocą uchwały z 26. Kwietnia 1876 r.; zaś 283 zł. 03 ct. w 5% odsetkach — razem 1.145 zł.

Pozycya 13. Od miasta Sanoka 501 zł. 24 ct. jako 10. i 11. raty spłacanej pożyczki udzielonej w kwocie 10.000 zł. mocą uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 24. Kwietnia 1876 r., oraz 462 zł. 75 ct. w 6% odsetkach, razem 964 zł.

Pozycya 14. Od gminy Chłopczyce 100 zł. jako czwarta rata spłacanej pożyczki bezprocentowej 1.000 zł., udzielonej uchwałą Wys. Sejmu z 24. Kwietnia 1876 r. — 100 zł.

Pozycya 15. Od gminy Brzeszcze 100 zł., jako czwarta rata spłacanej pożyczki bezprocentowej 1.000 zł., udzielonej uchwałą Wysokiego Sejmu z tej samej daty — 100 zł.

Pozycya 16. Od zarządu bursy pod wezwaniem św. Kazimierza w Tarnowie 250 zł. jako trzecia rata spłacanej pożyczki bezprocentowej, udzielonej w kwocie 2.000 zł., mocą uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 24. Kwietnia 1876 r. — 250 zł.

Pozycya 17. Od Wydziału Rady powiatowej tarnowskiej 417 zł. 40 ct. jako druga rata spłacanej pożyczki 5.000 zł. udzielonej w moc uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 13. Lipca 1880 r., oraz 230 zł. 12 ct. w 5% odsetkach, razem 648 zł.

Pozycya 18. Od komitetu parafialnego kościoła obrz. łac. w Sanoku 1.000 zł. jako druga rata spłacanej pożyczki udzielonej w kwocie 8.000 zł. w moc uchwały Wysokiego Sejmu z 22. Czerwca 1880 r., oraz 350 zł. w 5% odsetkach; razem 1.350 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu do pozycyi 12, 13, 14, 15, 16, 17 i 18? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z temi pozycyami, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Do poz. 19. jestem upoważniony przez komisyę budżetową wnieść poprawkę do wydrukowanego już projektu budżetu, a to z powodu petycyi wniesionej przez gminę Dereżyce a przekazanej późno komisyi naszej do roztrząśnienia. Gmina ta uprasza, aby jej rozłożyć spłatę pożyczki 500 zł. na lat 5 po 100 zł. Ponieważ ta gmina jest biedna i wykazała allegatami, że ją klęska dotknęła, więc komisya przychyliła się do tej prośby i wnosi rozłożenie spłaty pożyczki na lat pięć po 100 zł. poczynając od 1882 r. Przeto też w tej pozycyi będzie zamiast 250 zł. na r. 1882 tylko kwota 100 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu do pozycyi 19. w myśl wniosku przez p. sprawo-

zdawcę postawionego. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za tem, aby w tej pozycyi gminie Dereżyce dozwolić spłatę pożyczki ratami na lat 10 po 100 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Wskutek tej zmiany, ogólna suma Rubryki VI. dochodów będzie wynosić 6.837 zł. Rubryki VII. VIII. i IX. nie będą teraz podane pod uchwałę, gdyż komisya budżetowa przedstawi je w osobnych sprawozdaniach.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Rubryka X.

Należytość za sprawdzanie rachunków aptekarskich.

Szpitale krajowe zwracają skarbowi krajowemu, za sprawdzanie rachunków aptekarskich kosztem tego skarbu, kwotę odpowiednią ilości sprawdzonych rachunków i rzeczywisty dochód z tego źródła wynosił przecięciowo w ostatnich latach przeszło 600 zł., jednak komisya budżetowa, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, wnosi:

Dochód za sprawdzanie rachunków aptekarskich 600 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują w tej Rubryce sumę 600 zł, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Rubryka X przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Rubryka XI.

Rozmaite dochody.

Po wyłączeniu z tej rubryki dochodu ze zwrotów pożyczek, dochodów szkół rolniczych i innych dochodów niewłaściwie w tej rubryce zapisywanych w dawniejszych latach, pozostaną w niej jedynie: dochody z taks za wyciągi z archiwum krajowego we Lwowie i w Krakowie i dochody przypadkowe. Na zasadzie przecięciowego dochodu rocznego, przewiduje komisya budżetowa zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, dochód z taks za wyciągi z archiwów krajowych 350 zł., a dochody przypadkowe, również na zasadzie przecięciowego dochodu rocznego, przewiduje na 650 zł., i wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym:

Rozmaite dochody 1000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują w tej rubryce sumę 1000 zł., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Rubryka XI. przyjętą.

Przystępujemy teraz do działu wydatków. Sprawozdawcą jest p. Baum. P. Baum ma głos.

Proszę o odczytanie ogólnej sumy.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta):

Rubryka I.

Koszta reprezentacyi kraju.

A. Sejm krajowy — razem 64.380 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują w tym dziale: Sejm krajowy sumę ogólną 64.380 zł., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Pozycya A. Rubryk I. przyjęta.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta):

B. Wydział krajowy 37.000 zł.

JW. Marszałek. Rozpawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z tą sumą 37.000 zł., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Pozycya B. Rubryki I. przyjęta. Tym sposobem suma Rubryki I. wynosić będzie 101.380 zł.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta):

Rubryka II.

Poz. 17.	Oddział konceptowy	36.320	zł.
„ 18.	„ rachunkowy	38.390	„
„ 19.	„ kasowy	10.670	„
„ 20.	„ techniczny	10.960	„
„ 21.	„ sanitarny	2.300	„
„ 22.	„ statystyczny	5.000	„
„ 23.	„ manipulacyjny	17.860	„
„ 24.	Dyurniści wszystkich oddziałów	39.505	„
„ 25.	Zasługi	3.300	„
„ 26.	Emolumenta	12.094	„
„ 27.	Remuneracye	3.330	„
„ 28.	Koszta podróży i dyety	7.400	„
„ 29.	Pensye i zaopatrzenia	8.014	„
„ 30.	Dary z łaski	1.608	„
„ 31.	Potrzeby kancelaryjne	15.750	„
„ 32.	Konserwacya gmachu i utrzymanie czystości	2.950	„
„ 33.	Zaliczki na płace urzędników	6.000	„
	Suma Rubr. II.	221.451	zł.

Muszę dodać, że w skutek petycyi podanej przez stróżów, których jest 10 pod poz. 25. przybyła do budżetu kwota 300 zł. Ponieważ komisya budżetowa wstawia tę kwotę na podstawie tej petycyi, że 10 stróżów nie wystarcza do tak wielkiego gmachu, a Wydział krajowy chcąc zaoszczę-

dzić, odciągnął z pensyi dotychczasowych stróżom po 5, 2 i 7 zł. i przyjął za to jednastego stróża. Komisya budżetowa uważa tę oszczędność, że tak powiem za nieusprawiedliwioną, i dla tego wnosi, aby wstawić do tej pozycyi tak jak dawniej pobierali po 25 zł. miesięcznie. W skutek tego przybywa do tej poz. 300 zł., zatem cała suma w tej rubryce wynosi: 221.451 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza ze sumą tej rubryki 221.451 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Sumą ta przyjęta.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta):

Pod liczbami 732, 572, 551, 712, 706 i 686 weszły do Wysokiego Sejmu petycye sześciu urzędników krajowych o zaliczki większe i długoterminowe.

Komisya budżetowa, której petycyę te przekazane zostały, odniosła się do Wydziału krajowego, który pod dniem 17. b. m. i r. do L. 50961, zaopiniował, iż udzielanie większych zaliczek najgorszy wpływ na urzędników i na ich stan majątkowy wywiera. Spłata znacznych stosunkowo rat zaliczki i ubezpieczenia na życie odejmuje urzędnikom część funduszów, które w całości były dla nich niedostateczne i zmusza ich do robienia nowych długów. Oprócz tego w razie, gdy urzędnik, który dostał taką zaliczkę, zaniedbuje się w pełnieniu obowiązków, Wydział krajowy pozbawiony jest możności usunięcia go, żeby funduszu krajowego nie narazić na stratę, gdyż usunięty urzędnik byłby już uwolniony od obowiązków spłacenia zaliczki.

Dla tego Wydział krajowy występuje stanowczo przeciwko uwzględnieniu powyższych petycyi, i oświadcza, „iż tylko dla asystenta Paklerskiego mógłby zrobić wyjątek, który zdolnością i pracowitością wyszczególnia się, i dla którego większa zaliczka może być istotnie ratunkiem.

Komisya budżetowa opierając się na zdaniu Wydziału krajowego, które w zupełności podziela, i uwzględniając wyjątkowo rozpaczliwe położenie asystenta Paklerskiego, wnosi:

Wysoki Sejm raczy:

1. Nad petycyami pp. Krzeczkowskiego, Hupczyca, Sternala, Gołębskiego i Orzechowskiego przechodzi się do porządku dziennego;
2. uwzględniając petycyę Aloizego Paklerskiego, asystenta oddziału rachunkowego Wydziału krajowego, do l. sejmowej 686 (petycyjnej 538) podaną;

Sejm upoważnia Wydział krajowy do do udzielenia proszącemu zaliczki w kwocie 1.200 zł. zwrotną w 60 ratach miesięcznych.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie sprzeciwiam się, aby udzielić zaliczki p. Paklerskiemu, jednakże chcę, aby to było w granicach tych zaliczek, jakie są dla urzędników przeznaczone. Jeżeli Wydział krajowy sam uznał, że udzielanie zaliczek na płace wywiera najgorszy wpływ, to Wydział krajowy sam znajdzie odpowiedni sposób załatwienia tej petycyi i udzielenia zaliczki z funduszu 6000 zł. na ten cel przeznaczonego. Czynię wniosek, aby nie wyznaczać temu panu osobnej zaliczki, tylko aby odesłać petycyę jego Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Proszę Wysoką Izbę, aby przystąpiła do wniosku komisyi budżetowej. Wydział krajowy w swojem oświadczeniu o pięciu innych prośbach dał dostateczny dowód, że w tej kwestyi wystąpił jak najostrzej. Oświadczył się mimo to za prośbą pana Paklerskiego, ponieważ p. Paklerski jest urzędnikiem bardzo zdolnym i pracowitym, a jest nadzieja, że skoro dłuższy czas służył o bardzo małych poborach, teraz niezawodnie wyratuje się z klęski, jaka go dotknęła. P. Krukowiecki utrzymuje, że zaliczkę tę trzeba pokryć z pauszaliów, które Sejm Wydziałowi krajowemu udzielił, a jako motywum przywodzi to, że Wydział krajowy sam twierdzi, jako udzielanie zaliczek wpływa jak najniekorzystniej na urzędników. Mnie się zdaje, że przytoczony przez posła powód nie ma podstawy, bo jeżeli zaliczki takie niekorzystnie działają, to działać one będą niekorzystnie czy zostaną uchwalone z funduszu ogólnego 6000 zł., czy z osobnego funduszu. Zresztą ta dotacya 6000 zł. jest tak skromną, że nadwerężenie tej sumy kwotą 1200 zł. dla jednego urzędnika jest zbyt wielkie, bo zostanie tylko 4800 zł., co byłoby za mało dla innych urzędników i wynosiłoby zaledwie 2% pensyi, jaką pobierają. Dlatego proszę przyjąć wniosek komisyi.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chętnie się poprawiam, gdy się pomylę i gdy mnie przekonano, że to byłoby niewłaściwe. Dlatego nie czynię żadnego wniosku, tylko chciałbym, aby pozostawić to Wydziałowi krajowemu, a nie oznaczać sumy tej zaliczki. Urzędników i dyetaryuszów w Wydziale krajowym jest bardzo wiele w porównaniu z innemi władzami. Otóż nie chciałbym, ażeby tak wielkie zaliczki na płace były udzielane, gdyż jak sam Wydział krajowy twierdzi, to zły wpływ wywiera na urzędników. Wnoszę więc, aby nie udzielić 1200 zł. zaliczki, tylko ile Wydział krajowy uzna za możliwe w granicach tej sumy 6000 zł.

JW. Marszałek. Proszę podać wniosek na piśmie. Kto popiera wniosek hr. Krukowieckiego. raczy rękę podnieść. (Niedostateczna ilość.) Nie jest poparty, a więc już nie potrzebuje być napisany. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Baum. Ponieważ wniosek nie jest poparty, więc ja oszczędzę sobie bronienia pozycyi przezemnie wskazanej.

JW. Marszałek. Wysoka Izba słyszała wniosek przedstawiony przez sprawozdawcę, w jaki sposób komisya budżetowa zamierza załatwić petycye, o których mowa. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. W skutek tej uchwały ogólna suma Rubryki II. wydatków wynosi 222.651 zł.

Jest jeszcze rezolucya do uchwalenia (czyta): „Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał, czy i o ile możnaby w budżecie wydatków na płace wszystkich urzędników i sług krajowych zmniejszyć procentowo te wydatki z powodu tak zwanego *intercalare*."

Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tą rezolucyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Następuje Rubryka III. Koszta leczenia ubogich. Sprawozdawcą jest p. dr. Filip Zucker.

Sprawozdawca p. Zucker. Od czytania uwag się wstrzymuję. Komisya budżetowa wnosi na koszta leczenia ubogich chorych wstawić sumę 500.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Kto się z wstawioną sumą 500.000 zł. zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka III. przyjęta.

Sprawozdawca p. Zucker. Rubryka IV. Koszta szczepienia. Komisya budżetowa wnosi sumę 57.930 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie wchodząc w cyfrę, która na ten cel przeznaczoną została, muszę zwrócić uwagę Wydziału krajowego, że to szczepienie nie odbywa się tak doskonale, jak sobie panowie wyobrażają, i że nagrody na to przyznane nie mają pożytku. Świadkiem byłem tego roku, jak doktor przyjechał, kazał wszystkim z trzech, z czterech wsi poprzychodzić, a tylko trzy dzieci zaszczepił, bo nie miał krowianki. Drugi raz przyjechał, aby zebrać z tych dzieci ospę i znów żadnemu z dzieci się nie przyjęło. Dopiero musiał po raz trzeci przyjechać i trzy razy chodzono do niego. Jeżeli kraj płaci za krowiankę 1300 zł. i nagrody za to szczepienie wyznacza, to należy pilnować, żeby na próżno nie marnować czasu. Trzy razy chodzić za jedną rzeczą do wsi, są to trzy święta w kalendarzu. Zwracam więc uwagę Wydziału krajowego, aby zakazał najostrzej, żeby się takie rzeczy powtarzały.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z rubryką IV. w sumie 57.930 zł. zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka IV. przyjęta.

Sprawozdawca p. Zucker (czyta): Rubryka V. Wydatki sanitarne. Komisya budżetowa wnosi sumę 9.400 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z rubryką V. w sumie 9.400 zł. zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka V. przyjęta.

Następuje Rubryka VI. Sprawozdawcą jest p. Wojciech hr. Dzieduszycki.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (czyta): Rubryka VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności. Zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi komisya wstawić:

Poz. 39—40.	Szpitale dla Sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole, Bursztynie i Nowosiółkach	1.598 zł.
„ 41.	Dom ubogich i sierót w Krakowie	5.424 „

Poz. 42. Zakład św. Józefa w Krakowie 1.000 zł.
„ 43. Komitet ochronek w Krakowie 550 „
„ 44. Towarzystwo ochronek chrześciańskich we Lwowie . . . 500 „
Suma Rubryki VI. 9.072 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka VI. przyjęta.

Następuje Rubryka VII. Wydatki na cele wykształcenia i oświaty. Sprawozdawcą jest poseł Smarzewski.

Sprawozdawca p. Smarzewski (zaczyna czytać rubrykę VII. wydatków).

Głosy: Prosimy uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Więc pozwoli Wysoka Izba, abyśmy na podstawie przyjętego przez komisyę budżetową preliminarza, który Wydział krajowy przedłożył, teraz te rubryki pozycyami przeszli. (Czyta:)

Poz. 45. Akademia umiejętności w Krakowie . . . . 15.000 zł.
„ 46. Rada szkolna krajowa na pokrycie niedoboru funduszu krajowego szkolnego . . . . . 358.071 „
„ 47. Sześciu członków Rady szkolnej krajowej po 1200 zł. . . 7.200 „

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Do której pozycyi?

P. Romanowicz. Do pozycyi 47.

JW. Marszałek. Kto jest za przyjęciem pozycyi 45 i 46, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

P. Romanowicz ma głos do pozycyi 47.

P. Romanowicz. Jakkolwiek w obec tak spóźnionej pory, jest to może rzeczą niezbyt dla Wysokiego Sejmu pożądaną, jeżeli ktoś przy budżecie zabiera głos, nie dla postawienia wniosku, zmieniającego kwotę, — jednakże czuję się w obowiązku przy tej sposobności wspomnieć o jednej sprawie, odnoszącej się do szkół średnich, która jest wielkiej dla całego kraju wagi.

Już w rozprawie nad budżetem funduszu szkolnego krajowego, miałem sposobność potrącić o okólnik Rady szkolnej krajowej z 23. Marca b. r. Ze strony Rządu zwrócono słuszną uwagę na lapsus lingue jaki mi się wydarzył, kiedy mówiłem o owych repetytoryach w języku niemieckim jako tym okólnikiem już zaprowadzonych, podczas gdy one nie są zaprowadzone, i tylko Rada szkolna zapytuje się gron nauczycielskich szkół średnich, czyby takie repetytorya zaprowadzić się nie dały? Był to więc kwestyonarz, bo kwestyonarze jak Panowie widzicie, są obecnie w modzie.

Kwestyonarz ten wywołał pewne obawy i zaniepokojenie i tej obawie, temu zaniepokojeniu czuję się w obowiązku w krótkości dać wyraz. Jestem z pewnością jednym z ostatnich między innymi, którzyby sprzeciwiali się jakiemukolwiek ulepszeniu nauki języka niemieckiego. Jestem za tą nauką choćby tylko dla tego, że język niemiecki jest jednem z najsilniejszych narzędzi do nabywania wiedzy na polu ścisłych umiejętności, jednak chciałbym, aby to nabywanie lepszej wprawy w znajomości języka niemieckiego nie odbywało się ze szkodą innych przedmiotów, nie ze szkodą uchwalonej przez tę Wysoką Izbę, a przez Najjaśniejszego Pana sankcyonowanej ustawy o języku wykładowym.

Obawiam się zaś, iż wprowadzenie repetytoryów w języku niemieckim z poszczególnych przedmiotów, zaszkodzi w nauce innych przedmiotów, i nie będzie zgodnem z ustawą. Obawiam się z tego powodu, ponieważ jeżeli młodzieniec uczy się pewnego przedmiotu w języku polskim, a potem dla wprawy w języku niemieckim udziela mu się z tego samego przedmiotu repetytoryum, jeżeli w tem repetytoryum, jak powiedziała Rada szkolna w swoim okólniku, zmierzać się ma do ćwiczenia uczniów w terminologii i dykcyi niemieckiej, właściwej temu przedmiotowi nauki, to w takim razie ten czas nauki jest dla przedmiotu samego stracony, a co więcej popełni się owe dziwactwo pedagogiczne, że od profesora fizyki wymaga się, aby on uczył fizyki nie ze stanowiska swego przedmiotu, tylko ze stanowiska języka niemieckiego. Tak samo z matematyką, historyą i z innemi przedmiotami. Takie repetytorya w języku innym a nie wykładowym według mego przekonania, które jest także zgodne z przekonaniem bardzo wielu pedagogów doświadczonych, są dla nauki przedmiotu bezwarunkowo szkodliwe.

Nie będę się nad tem rozwodzić dłużej, a zwracam się do strony prawnej, a śmiem twierdzić, że jeżeli ustawa o języku wykładowym zaprowadziła język polski jako wykładowy dla wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem nauki języka niemieckiego, to nikt nie ma prawa tej ustawy zmieniać w ten sposób, żeby dla jakiegoś przed-

miotu, przypuszczam raz na miesiąc, choćby przez jedną godzinę język niemiecki był wykładowym językiem. Przypominam i wspomniałem poprzednio, że nie jest to rzecz zaprowadzona, jest to tylko myśl przez Radę szkolną w formie kwestyonarza rzucona, lecz ośmielam się wyrazić nadzieję, że jeżeli Rada szkolna otrzyma odpowiedź ze strony dyrekcyi szkół zgodną z zaprowadzeniem tych repetytoryów, to już w ostatniej chwili powstrzyma się z krokiem, który według mego przekonania byłoby na oko nie wielkie, ale istotnem naruszeniem ustawy o języku wykładowym. Nie stawiam żadnego wniosku, ponieważ rzecz dotychczas nie jest do wniosku dojrzałą, a pozwolę sobie jedną jeszcze do szkół średnich odnoszącą się uwagę uczynić. Prosiłbym Rady szkolnej, aby była łaskawą w jakikolwiek sposób krajowi wyjaśnić znaczenie polskiego słowa „później". Przez lat siedem w sprawozdaniach o szkołach ludowych czytamy, że sprawozdania o szkołach średnich od roku 1874. aż po rok 1881. będą ogłoszone „później". Ta uwaga powtarza się przez siedem lat co roku. Pragnąłbym tedy jakimkolwiek-sposobem się dowiedzieć, co właściwie znaczy „później" i kiedy ta obietnica, którą czytamy stereotypowo wydrukowaną co roku, raz przecie ziszczoną zostanie. Skończyłem.

JW. Marszałek. Czy życzy sobie p. Sprawozdawca mówić?

Sprawozdawca p. Smarzewski. Nie mam nic do powiedzenia.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z sumą 7.200 zł. w pozycyi 47., zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycya ta przyjęta.

P. sprawozdawca Smarzewski. (Czyta dalej):

Poz. 48. Schmitt Henryk, członek Rady szkolnej krajowej remuneracya . . 800 zł.
„ 49. Szkoła żeńska w Jaworowie, pp. Bazylianek . . 500 „
„ 50. „ „ w Kołomyi . . 600 „
„ 51. „ „ „ Krakowie . . 2.500 „
„ 52. „ „ „ Św. Tomasza . 500 „
„ 53. „ „ „ Pp. Augustyanek 500 „
„ 54. „ „ we Lwowie pp. Benedyktynek ormiańs. 1.000 „
„ 55. „ „ w Starym-Sączu pp. Klarysek . . 750 „
„ 56. „ „ „ Stryju . . 600 „
„ 57. Szkoła ludowa u OO. Dominikanów we Lwowie, dla nauczyciela języka ruskiego . . 200 zł.
Poz. 58. Zakład głuchoniemych we Lwowie, na stypendya dla 50 wychowanków . . . 6.000 „

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Do której pozycyi żąda poseł mówić?

P. Gross. Do 58-mej.

JW. Marszałek. Więc podam poprzednie pozycye do głosowania. Kto się zgadza z pozycyami od 48 aż do 57, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte. P. Gross ma głos.

P. Gross. Stawiam wniosek, aby kwotę 6.000 zł. podwyższyć o 1.000 zł. do 7.000 zł. — Oczywiście, że nie mogę odwołać się do jakiego prawa. Łaską Sejmu i kraju ten zakład istnieje i ma dziś 6.000 zł. dotacyi, które idą na utrzymanie biednych głuchoniemych. Jednak jeżeli Panowie zważycie, że w całym rozległym kraju naszym jeden tylko taki instytut istnieje, pod czas kiedy w innych prowincyach austryackich liczba ich i dziesięciu dosięga, jeżeli raczycie Panowie uwzględnić, że wielka tych nieszczęśliwych ilość po całym kraju się błąka i z nikąd pomocy nie doznaje, jeżeli wreszcie raczycie zauważyć, że dochody szkoły zmniejszyły się w skutek zniżenia procentów od kapitałów zakładowych, to zdaje mi się, że wypełnicie więcej jak czyn dobroczynności ale i obowiązek względem tych biednych. Nie na żadnem więc prawie opierając się, powtarzam wniosek podwyższenia tej kwoty 6.000 zł. na 7.000 zł.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Sprawozdawca ma głos

Sprawozdawca p. Smarzewski. Z ciężkiem sercem przystępuję do spełnienia obowiązku sprawozdawcy, którego zadaniem bronić wniosków komisyi.

Poprzedni mowca udał się do miłosierdzia Wysokiej Izby, a przedstawienie, które w krótkich, ale wymownych słowach uczynił, głęboko mnie i Was, Panowie, poruszyło. Jako sprawozdawca mam obowiązek bronić wniosków naszych już z tego względu, że rzecz ta była w komisyi dokładnie roztrząsana w skutek petycyi, przez zakład głuchoniemych wniesionej. Co do zakładu samego przypominam Wysokiej Izbie, że w dawnych latach z funduszu krajowego dawana była subwencya w mniejszej kwocie i że na usilne przedstawienia zakładu, że dochody się zmniejszyły, że trzeba ponosić koszta na rozszerzenie zakładu, Sejm

przed trzema laty skłonił się do podwyższenia subwencyi. Jeżeli zakład uzyskawszy polepszenie doli, i znaczną subwencyę w tak krótkim czasie po uzyskaniu tego co pragnął jako szczyt szczęścia i jako kres żądań, znów przekracza ową granicę i przychodzi z nowemi żądaniami, to może powstrzymać Wysoką Izbę na tej drodze, na którą dawno wstąpiła, może powstrzymać ją od uwzględniania najbardziej uzasadnionych potrzeb, skoro obawiałaby się, że uwzględnienie jednej prośby nowe wywołuje żądania. Komisya musi się sprzeciwić wnioskowi wnioskodawcy, bo roztrząsając szczegółowe pozycye miała zarazem pogląd na całość preliminarza, na te setki pozycyj, które Wysokiej Izbie przedkładamy. Przypomnę Wysokiej Izbie, że już po zamknięciu budżetu, z którego wynika, że 137.000 zł. będzie większy niedobór niż w roku przeszłym, Wysoka Izba na wnioski różnych komisyj uchwaliła 78.400 zł., które w tym preliminarzu nie figurują, bo zostały uchwalone po zamknięciu i oddaniu do druku tego preliminarza. Ta okoliczność powinna nakłonić Wysoką Izbę, aby we folgowaniu uczuciom wyrażonym przez poprzedniego mowcę zatrzymała pewne granice. Zdaje mi się, że dla zakładu głuchoniemych z liczbą 50ciu wychowanków dystateczną będzie suma 6000 zł. Zdarzy się rok pomyślniejszy, gdy będziemy w obec mniejszych wydatków jak teraz, wtedy będzie pora o podwyższeniu pomyśleć.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Poseł Gross proponuje udzielić zakładowi głuchoniemych kwotę 7000 zł. Podam naprzód pod głosowanie większą kwotę. Kto jest za udzieleniem kwoty 7000 zł., zechce wstać (po przeliczeniu) jest tylko 26 głosów, więc wniosek upadł. Kto jest za udzieleniem kwoty 6000 zł. według wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya 58. przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Poz. 59	Szkoła głuchoniemych Bardacha Izaaka we Lwowie	200	zł.
„ 60.	Zakład ciemnych we Lwowie .	2.000	„
„ 61.	Szkoła gimnastyczna „Sokół“ we Lwowie	750	„
„ 62.	Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, rata umorzenia pożyczki na gmach własny	7.000	„
„ 63.	Teatr polski w Krakowie . .	8.000	„
„ 64.	Teatr polski we Lwowie, zasiłek stały	4.200	„
„ 65.	Teatr polski i opera polska we Lwowie, do rozporządzenia Wydziału krajowego: a) dramat i komedya 7.000 zł. b) opera polska . . 13.000 „	20.000	„
Poz. 66.	Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa „Besida“	4.000	„
„ 67.	Tow. muzyczne w Krakowie .	3.000	„
„ 68.	Tow. muzyczne we Lwowie .	1.800	„
„ 69.	Towarzystwo muzyczne „Harmonia“ we Lwowie	300	„
„ 70.	Stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich i kursów przygotowawczych .	30.000	„
„ 71.	Dla uczniów internatu przy seminaryum naucz. w Krakowie	3.000	„
„ 72.	Nagrody za najlepsze książki dla szkół średnich	1.000	„
„ 73.	Wydawnictwo ruskich książek szkolnych	2.000	„
„ 74.	Zasiłek dla czasopisma „Szkoła“	500	„
„ 75.	Zasiłek dla ruskiej gazety szkolnej	500	„

P. Ohrymowicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. Do której pozycyi?

P. Ohrymowicz. Do 75.

JW. Marszałek. Kto z panów jest za przyjęciem pozycyj 59 do 74, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycye te są przyjęte.

Do pozycyi 75 ma głos p. Ohrymowicz.

P. Ohrymowicz. Gazety szkilni wychodiat w toj ciły, szczoby podaty metodu i sposib nauczania a zarazom poznakomyty uczyteliw o potrebach szkilnych i wsiakich rozporiadżeniach i ustawach szkilnych. Na sam pered zaczała wychodyty gazeta polska, pid nazwoju „Szkoła“, kotora połuczała subwencju 500 zł. W roku 1875 poczała wychodyty gazeta szkilna w jazyci ruskom pid nazwoju Szkoła. Taja gazeta starała sia dołszyj czas o subwencyju taku samu jaku poberała gazeta polska. Usyłowania tyji buły nadaremni. Doperwa w roku 1877. Sojm uchwaływ dla ruskoj gazety subwencju w sumi 500 zł. Gazeta szkilna polska poberała i poberaje regularno bez wsiakych trudnostej tych 500 zł. Gazeta ruska, kotora wychodyła wid r. 1875 do 1879 połuczyła subwencju tylko za dwa roky t. j. 1877 i 1878. W r. 1879 krajewa rada szkilna i Wydił krajewyj widmowyły subwencyju toj gazeti i dla toho z kincem toho roku perestała ona wychodyty. Doperwa w r. 1880 wid perwszoho wereśnia zaczaw tuju gazetu wydawaty ynnyj redaktor. Mymo toho, szczo z kińcem roku 1879, w r. 1880 gazeta szkilna ruska

ne wychodyła, to Sojm uchwaływ subwenceju pry budżeti tak na r. 1880 jak i 1881 po 500 zł. Gazeta wychodyt wid tamtoho roku i redaktor jej podawaw do Rady szkilnoj i Wydiła krajewoho, szczoby jemu subwencyju wypłatyty, ałe ani Rada szkilna ani Wydił krajewyj ne prychyłyło sia do toho, a koły sam redaktor udawsia do Rady szkilnoj otrymaw widpowid wid odnoho pana członа Rady szkilnoj „jak pan śmiał w języku ruskim podanie do rady szkolnej napisać, pan jest nauczycielem i nie wiesz jak się pisze.“ Na to widpowiw win, szczo znaje i jako uczytel pysze i pysaw w jazyci polskom, ałe jako redaktor gazety ruskoj uważaw za widpowidnijsze napysaty w jazyci ruskom, na to widpowiw pan sowitnyk „nikt nie umie czytać po rusku w radzie szkolnej, jutro Pan dostaniesz rezolucyę“. Rezolucya buła taka, pozwolu sobi nekotori ustupy pereczytaty, bo ciła zadowha (czyta): „czasopismo to jest specyficznie ruskie“. To jest naturalne, szczo jak gazeta polska maje kierunok specyficzno polskij, tak ruska musyt maty kierunok specyficzno ruskyj. Dalsze je napysano, szczo „Gazeta ta unika wszelkiej wzmianki o tem co jest polskie“, dla toho ne powynna buty wspomahana. Dalsze skazano szczo „Gazeta ta nieprzychylną jest naprzeciw Polakom.“ Ałe tu musyt i Rada szkilna pryznaty, szczo taja gazeta ani razu ne napysała protyw rady szkilnoj ni protyw Polakiw. Skazano dalsze, szczo dla toho subwencyju ne poberaje, bo jesłyby poberała, to kto znaje, czy ne pysałaby neprychylno naprotyw Polakiw. Ja hadaju, szczo toho rada szkilna na pered ne może znaty, szczo kto bude pysaty.

Perszoj gazeti widmowyła Rada szkilna i Wydił krajewyj subwencyju, odże i toj gazeti można bude to samo zrobyty, jesły poważytsia, szczoś newidpowidnoho abo złoho napysaty, ałe kohoś napered karaty ne jest riczeju słusznoju.

Szczo sia tyczyt toho, szczo gazeta jest' słabo redagowana, to w samoj riczy ona ne może na razi riwnaty sia z polskoju, kotora wychodyt od 1864, wże włożyła sia, maje bilsze prynumeratoriw; poneże polski prenumeratory sut' zamożnijszyi, dlatoho może maty lipszyi syły, a majuczy lipszyi syły, może buty lipsze redahowanoju, majuczy do toho i stału subwencyju. Odnak i ta gazeta ruska jest teper dobre redagowana i znaczno postupyła.

Wspomynaje dalsze pocztenyi referent szkilnyj, szczo w toj gazeti ne sut' traktowanii sprawy widnosiaszczysia do wychowania religijnoho. Muszu otże prymityty, szczo tak ne jest. Traktujut sia takoż sprawy wychowania, ohołoszujut sia wsi rozporiadzenia Rady szkilnoj krajewoj, wsi sobrania towaryszestwa pedagogicznoho i. pr. Ałe jesły o sprawach polityczeskych ne wspomynaje, to hadaju, szczo to własne dobre, ne tak jak w polskoj gazeti tamtoho roku, koły buła wystawka w Kołomyji, kotru duże posiływ Najjaśnijszyj Pan, to własni w gazeti polskoj buł o Rusynach dopys, w kotoryj dopysywatel duże złe i z pohordoju o nych sia wyrażaw, a precie ani Rada szkilna, ani Wydił krajewyj ne wziały jej toje za złe i subwencyju ne zamknuły. Protywno tu dije sia. Gazeta ruska nycz takoho ne napysała, szczoby jej subwencyju zatrymaty. Toj, kotoryj ju wydaje, jest uczytelem, musiw odże maty na toje pozwołenie od Rady szkilnoj krajewoj, a taja jemu nyczoho do teper ne zamityła. Otże win pidniaw sia tu gazetu wydawaty w toj nadiji, szczo subwencja bude jemu wypłaczuwana, tymczasom win wydaje druhij rik gazetu, a subwencyi ne otrymaw, a poneże win jest' nezamożnym, dlatoho musiw i dołh zatiahnuty. Otże jesły Wysokij Sojm ne prychyłyt sia do moho wnesenia, to gazeta bude musiła perestaty wychodyty.

Z tych pryczyn, szczo gazeta taja dobre redagowana, w jazyci czysto ruskom, proszu, szczoby panowe prychyłyły sia do moho wnesenia i wotowały, szczoby taja suma, kotoru Wysokyj Sojm uchwaływ tamtoho roku, i toho roku była wypłaczena redaktorowy, t. j. za tamtoj rik dwista, a z kińcem seho roku piat'sot zołotych.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek p. Ohrymowicza, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparty.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Ja tylko chciałem zauważyć, że subwencya, której żąda p. Ohrymowicz, jest już wstawioną na rok 1882. w kwocie 500 zł.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

P. hr. Krukowiecki. Tylko chcę zwrócić uwagę, że jeżeli tak jest, jak szanowny poseł mówił, że gazeta ta sześć czy siedm razy wychodziła w roku, to trudno było jej wypłacić subwencyę, ale jeżeli będzie teraz wychodzić regularniej, to wypłaceniu subwencyi nic nie stanie na przeszkodzie. Zresztą mnie się zdaje, że za-

pewne członek Wydziału krajowego tę sprawę lepiej nam wyjaśni.

JW. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks Krasicki. Ne może meni staty sia jasnym, jak p. Krukowiecki może usomniwaty sia, szczo toj gazeti ta subwencja sia ne należyt Ta gazeta zaczała wychodyty uże po preliminowaniu subwencyi. Otże Wydił krajewy i Rada szkilna krajewa powynne buły wykonaty wolu Wysokoho Sojma. Meni wpadaje w oczy, szczo na zamit' p. Ohrymowycza ani Wydił krajewyj, ani Komisar prawytelstwennyj ne widpowył, i ja ne znaju, jak ony na toj predmit smotriat'. Ne wykazał pryczyny, dlaczoho subwencyi ne udiłył. Otże ja interpeluju i proszu tak Komisara prawytelstwennoho jak i Wydił krajewyj, dla czoho ne subwencyonowano, a tym bilsze maju uzasadnene prawo do żadania toho pojasnenia, szczo jak wydiłyśmo Komisar prawytelstwennyj na słowa p. Jasienickoho zaraz widozwał sia.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja mogę coś powiedzieć w tym względzie. Subwencya dla tej gazety była dana przez Wysoki Sejm, ale gazeta nie odpowiadała założeniu; potem redaktorowie się pokłócili, więc nie było komu wydawać; później zaczęła znowu wychodzić i nie całkiem się trzymała zakresu szkolnego, a nawet nie całkiem regularnie wychodziła. Wydział krajowy nie może czekać, aż będzie za jakiś czas wychodziła regularnie. Nawet i obecnie wniesioną petycyę zreferowaliśmy w komisyi petycyjnej w ten sposób, odsełając ją do Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Zrzekam się głosu po przemówieniu p. hr. Golejewskiego.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

P. Ohrymowicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Ohrymowicz ma głos, ponieważ przed zamknięciem dyskusyi o głos prosił.

P. Ohrymowicz. Ja muszu wyjasnyty toje, szczo skazaw p. Golejewski, szczo redaktory sia poswaryły. Tak ne buło. Jak subwencyju widmowłeno perszoj gazeti, tohdy perestała ta gazeta wychodyty, a piźnijsze y innyj redaktor zaczaw ju wydawaty y ne maw z tamtym żadnych stosunkiw. Pytaju sia szcze, kto mih tiji zamity w Radi szkilnoj uczynyty, koły jak samii pryznały, szczo ne umijut po ruskij czytaty. Kto sam sia pryznaje, szczo czohoś ne umije, to toj ne może o tom i sudu wydaty.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Mnie się zdaje, że kwestya, czy zapłacić za rok 1881. subwencyę, nie może być przy budżecie traktowana. To kwestya zupełnie odrębna. Dzisiaj mamy na porządku dziennym subwencyę dla gazety ruskiej szkolnej na rok 1882, i faktycznie redaktor tej gazety (zdaje mi się Wrzeciona), która obecnie wychodzi (nie wiem czy w ostatnich miesiącach wychodziła), udał się w drodze petycyi do Wysokiego Sejmu, ażeby ta subwencya za ubiegłe dwa lata była przysądzoną. I ta droga jest właściwa. Mnie się zdaje, że petycya ta bez przygotowania Sejmu nie może być załatwioną okazyonalnie przy budżecie, a zwłaszcza, że Wysoki Sejm zadecydował odstąpienie wszystkich petycyj Wydziałowi krajowemu, a wraz z innemi i tę do załatwienia. Wydział krajowy załatwi tak, jak tego obowiązek i sumienie nakazuje.

Zdaje mi się, że droga ta, jaką dzisiaj obrał p. Ohrymowicz, nie jest właściwa, bo jak to miałem zaszczyt wyłożyć Wysokiej Izbie i twierdzić muszę na podstawie bardzo uzasadnionej, że to, cośmy zrobili, istotnie odpowiadało intencyom Wysokiego Sejmu i sprawiedliwości My tutaj nie jesteśmy areopagiem do sądzenia o dobroci gazety i jej skuteczności. Okoliczność ta musi być inną drogą wyjaśniona i stosownie do tego załatwiona. Ale ażeby Wysokiej Izbie wykazać, że Wydział krajowy miał słuszność postępywać tak jak postąpił, przytoczę następujący fakt:

Od czasu, jak Wysoka Izba dała subwencyę na gazetę ruską, dawaliśmy ją; potem gazeta przestała wychodzić i pojawiła się inna gazeta z innym redaktorem, a zdaje mi się, że i w innym formacie. Otóż Wydział krajowy nie jest ciałem fachowem, nie może osądzić, czy pismo fachowe odpowiada celowi, czy dobre i pożyteczne. Udał się przeto do członków komisyi naukowej Rady szkolnej krajowej, którzy mu dali odpowiedź, że pismo nie odpowiada zupełnie celowi, że pismo to, jak to przytoczył szanowny wnioskodawca, zupełnie się odstrycha od spólności ze szkolnictwem drugiej narodowości, że nie może być skutecznem fachowem i wszechstronnem, jeżeli

zupełnie ignoruje szkolnictwo drugiej narodowości w kraju. A muszę w to wierzyć, bo pedagodzy mi to mówią, czuję, że to jest sprawiedliwe i odpowiada zapatrywaniom Wysokiej Izby. Ale com zrozumiał bardzo dobrze, to jest to, że gazeta ma dziwny sposób kształcenia młodzieży. Są tam artykuły, które do takiego fachowego pisma pewnie nie należą, a mianowicie znajduje się tam artykuł o najlepszym sposobie gotowania kawy. Pojmuję, że jeżeli Wydział krajowy dostał negatywne odświadczenie ludzi fachowych i jeżeli widział podobne artykuły; jeżeli ta gazeta, co dopiero zaczęła wychodzić, bo w roku 1880., a w roku 1881. wyszło tylko kilka numerów, to nie mógł grosza krajowego tak rzucać w dość znacznej sumie, bo w sumie 500 zł. Owszem zdaje mi się, że jeżeliby Wydział krajowy był inaczej postąpił, Wysoki Sejm słusznie byłby mógł potępić Wydział krajowy.

Powtarzam, że kwestya ta nie może być rozstrzygniętą dziś i tutaj. Wydział krajowy ją zbada, a jeżeli się okaże, że gazeta ta regularnie wychodzi i że wyleczyła się z tych zarzutów, jakie jej zrobiono, wyda subwencyę i nie będzie robił żadnych trudności.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. Dyskusya już zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

W pozycyi 75. co do której przemawiał p. Ohrymowicz, i stawiał wniosek, — przeznacza się 500 zł, na wydawnictwo ruskiej gazety szkolnej, zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego. Kto tę pozycyę, która brzmi: Ruska gazeta szkolna 500 zł., przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya 75. przyjęta.

Wniosek zaś p. Ohrymowicza jest, żeby Wydział krajowy wypłacił redaktorowi szkolnej gazety ruskiej za 1880. rok 200 zł., a za 1881. rok 500 zł. Kto się zgadza z tym wnioskiem p. Ohrymowicza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Na tej pozycyi wyczerpane zostały te wszystkie, które Wydział krajowy stosownie do dawnych uchwał i dawnych preliminarzy przedłożył Sejmowi. Teraz następują nowe pozycye, które przez tegoroczną komisyę budżetową zostały wstawione.

Komisya budżetowa, w następnym ustępie, którego nie będę odczytywał, ponieważ Wysoka Izba nie życzy sobie tego, wymienia 16. petycyj młodzieży kształcącej się w naukach i w sztukach pięknych, o zasiłki.

Komisya budżetowa nie może osądzić, którzy z nich są najgodniejsi albo najbiedniejsi, bo wszyscy mają doskonałe świadectwa, i dowodzą, że potrzebują. Jednakowoż przy wydzielaniu tych zasiłków, ponieważ wszystkich obdzielić nie można, bo na to nie jesteśmy dość bogatymi, potrzeba obok tych subwencyj mieć myśl przewodnią pod względem tego, w jakich zawodach uczniów trzeba subwencyonować, a których kraj najpilniej potrzebuje, ażeby się więcej do nich, jak do innych garnęli. Dla tego komisya sądziła, że najlepiej potrafi osądzić to Wydział krajowy, i wnosi; ażeby tych 16. petycyj Wysoka Izba raczyła przekazać Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia. Ażeby zaś Wydział krajowy z braku środków nie był w tem przykrem położeniu odmawiać rzeczywistej zasłudze i rzeczywistej potrzebie, więc komisya wnosi, aby wstawić nową pozycyę na zasiłki kształcących się w naukach i sztukach 3.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się zgadza z tą nową pozycyą: na zasiłki dla kształcącej się w naukach i sztukach pięknych młodzieży 3.000 zł. — zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Podobna jest sprawa co do pism i wydawnictw pięciu. Tu także komisya budżetowa nie mogła się zajmować przeglądaniem i osądzać ich wartość, i zdawało się jej, że należy to zadanie przelać na Wydział krajowy, który daleko lepiej potrafi je ocenić niż doryweczo złożona komisya, i to przekazać mu do możliwego uwzględnienia. Ażeby zaś Wydziałowi krajowemu dać środki, wstawiła komisya budżetowa nową rubrykę: na zasiłki dla wydawnictw i periodycznych pism ludowych 2.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu. (Nikt.) Kto zgadza się z tem wnioskiem komisyi, który brzmi. (Czyta:) Na zasiłki dla wydawnictw i peryodycznych pism ludowych 2000 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Następuje 12. petycyj (do l. 47, 124, 150, 201, 202, 314, 406, 490, 519, 520, 546 i 623.) podobnej natury o zasiłki na budowę szkół, a wszystkie są tego

rodzaju, iż należą do zakresu działania krajowej Rady szkolnej. Komisya więc wnosi: powyżej wyliczone petycye przekazać do załatwienia c. k. Radzie szkolnej krajowej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wysoka Izba zechce uwzględnić, że rzeczywiście podania takie szkółek wiejskich zasługują na pewne uwzględnienie, nie mniejsze aniżeli ci, którzy kształcić się będą w sztukach pięknych i naukach. Należałoby więc pewną sumę wstawić na to do budżetu, a nie tylko odsełać je do rady szkolnej.

Może to trochę dziwnie się wyda, gdy ja zawsze za oszczędnością przemawiam, ale za szkółkami zawsze przemawiać będę. Jeżeli jest projekt ażeby dla chajderów dać 6.000 zł., ażeby kilku żydów mówiących po polsku wychować, to takie szkółki tembardziej na wsparcie zasługują, zwłaszcza, gdzie chodzi o 150 zł. i na szkołę w gminie Przemiwokach mającej 43 Nrów, a która już wydała 1.500 zł. a tylko 150 zł. potrzebuje na ostateczne wykończenie. Nie wiem jak wysoką sumę należałoby wstawić, bo o dotyczących okolicznościach trudno się było dowiedzieć, kiedy nam ten druk rozdano około północy, a dziś nad niem debatujemy. Ale zdaje mi się, że należałoby wstawić do tej petycyi 2.000 zł. Kraj jednakowoż na tym nic nie straci, że tę pozycyę wstawi, bo będę się starał w innych punktach zmniejszyć preliminowane wydatki.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Słusznie p. Krukowiecki żąda, ażeby w budżecie była suma na tak użyteczny cel, jakim jest dawanie zasiłków biedniejszym gminom na budowę szkół. Ale zbytecznem a zarazem niedostatecznem jest jego wniosek, aby tu wstawić 2.000 zł. na ten cel; gdyż Wysoki Sejm na wniosek naszej komisyi wstawił już daleko znaczniejszą sumę na ten cel w budżet szkolny pod rozporządzenie Rady szkolnej krajowej, bo 10.000 zł. na zasiłki bezzwrotne gminom na budowę szkół, a 10.000 zł. na zaliczki zwrotne na tenże cel.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Pomimo tego trwam jeszcze przy wstawieniu tej pozycyi w budżet, a to z tego powodu, że brakuje nam dwa tysiące kilkanaście szkół, a jeszcze nie prędko przyjdzie do tego, aby wszystkie dzieci mogły uczęszczać do szkoły. Mnie się zdaje, że Wysoka Izba nie zechce odmówić tych 2.000 zł. biednym szkółkom na zasiłki.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Nie chodzi tutaj tylko o wysokość sumy, ale także o kompetencyę tej władzy, która ma na taki cel pieniądze wydawać. Gdyby Sejm wchodził w te rzeczy, w rozpoznanie tych petycyj — i w przyzwalanie pewnych datków, to krzyżowałby się kompetencyą władzy szkolnej, która jest właśnie do tego postanowioną, która jest fachową i powołaną do badania takich podań, która też zbadawszy je, uwzględni w miarę tego, jak znajdzie, że takie uwzględnienie jest uzasadnione. Sejm robi swoją powinność, kiedy na takie cele sowite daje środki Radzie szkolnej, i że Sejm nie rządzi się zbyteczną oszczędnością, to dość przypomnieć owe lata, kiedy po 100.000 zł. dawał na budowę szkół. Żałuję bardzo, że szanowny poseł wniosku tego nie postawił we właściwym czasie, a mianowicie wtedy, kiedy były pod rozprawą Wysokiej Izby te dwadzieścia tysięcy zł. — 10.000 zł. na zwrotne a 10.000 zł. na niezwrotne zaliczki — wyłącznie tylko na cel budowy szkół, które uchwalone zostały w preliminarzu funduszu szkolnego. Tam można było wniosek ten postawić, ażeby tę sumę podwyższyć i tam byłby on na właściwym polu postawionym. Rozdawnictwo należy zostawić w rękach tej władzy, która do tego jest powołaną, bo Sejm, gdyby wszedł na tę drogę, nie mógłby sprawiedliwie uwzglądniać te petycye. Większa część z nas, nie może wiedzieć i znać wszystkich okoliczności, które na uwzględnienie, albo odrzucenie jej wpływają, więc wotum, gdyby Sejm te zaliczki rozdawał, byłoby zawsze niepewne i od przypadku zawisłe. Miejscowości więcej znanej, skłonniejsi bylibyśmy udzielić takowej, a mniej znanej a może więcej na to zasługującej nie udzielilibyśmy nic, a to dla tego, że niktby się za nią nie ujmował z powodu nieznajomości rzeczy. Mnie się zdaje, że Sejm słusznie robił, że przez wszystkie lata składał na ten cel pieniądze w ręce fachowe do rozporządzalności c. k. Radzie szkolnej, organowi kompetentnemu i do tego powołanemu. Dlatego proszę

Wysokiej Izby, ażeby z tej właściwej drogi nie zchodziła, i nie zgodziła się na wniosek p. Krukowieckiego.

JW Marszałek. Są dwa wnioski. Podam naprzód pod głosowanie wniosek p. hr. Krukowieckiego, aby wstawić do tej pozycyi 2.000 zł. jako zasiłek na budowę szkół. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, aby petycye do l. 47, 124, 150, 201, 202, 314, 406, 490, 519, 520, 546, 623 przekazać do załatwienia Radzie szkolnej krajowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wysoka Izba raczy przyjąć do wiadomości, że petycye L. 54, 74, 81, 167, 319, 390, 428, 491, 522 i 528 znalazły swe załatwienie w poz. 49, 69, 58, 73, 74, 50, 56, 55, 68, 66 i 64 budżetu. Przychodzimy teraz do petycyi, które będą już szczegółowo do wotowania przedstawione (czyta):

Pod L. 252 prosi Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" o zasiłek na budowę zakładu. W r. 1880 Sejm nad podobną petycyą przeszedł do porządku dziennego z powodu, iż sprawa ta nie była jeszcze dojrzałą. Obecnie kowisya nie proponuje podobnej uchwały, bo sprawa budowy postąpiła naprzód, a gmina miasta Lwowa odstąpiła plac pod tę budowę potrzebny. Petycya jednak nie wypowiada ani ogólnej sumy kosztu, ani sumy, będącej już gotową na cele budowy, ani ilości, jakiej Towarzystwo jeszcze dla zabezpieczenia budowy potrzebuje i jakiej się od Sejmu domaga. Komisya więc nie może tej petycyi inaczej załatwić, jak tylko wnioskiem: przekazania jej Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

JW. Marszałek. Rozprawa roztwarta. Żąda kto głosu. (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, aby petycyę do l. 252 przekazać Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Pod L. 271 prosi Reprezentacya miasta Krakowa o roczny datek na oprocentowanie umorzenie sumy 100.000 zł. jako częściowej kwoty kosztów potrzebnych na wybudowanie nowego teatru w Krakowie. Dotychczas, o ile z petycyi dowiedzieć się można, niema jeszcze ani planu, ani kosztorysu budowy. Jest tylko uchwała Rady gminnej, uznająca potrzebę nowego gmachu, kosztem nieprzekraczającym sumy 400.000 zł. Sprawa ta oczywiście nie doszła jeszcze do takiego kresu dojrzałości, iżby Komisya mogła Sejmowi inną proponować uchwałę, jak tylko:

Przekazanie tej petyi Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania na najbliższej sesyi sejmowej. Przytem zwracam uwagę Wysokiej Izby, że w tem ostatniem zdaniu przekazania tej petycyi Wydziałowi krajowemu do zbadania i do sprawozdania na najbliższej sesyi sejmowej są opuszczone słowa końcowe: „tak co do miary jak i sposobu, w jakim fundusz krajowy mógłby przyjść w pomoc."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu. (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, aby petycyę do l. 271 przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i do sprawozdania na najbliższej sesyi sejmowej tak co do miary jak i sposobu w jakim fundusz krajowy mógłby przyjść w pomoc — zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Już po zamknięęiu budżetu, została przekazana komisyi budżetowej petycya do l. 867, podpisana przez p. Marcelinę Darowską i Stanisława Dzieduszyckiego o opuszczenie dodatków krajowych do podatku domowego, który w części jest opłacany a większej części przez Rząd jest odpisany z powodu że budynek jest nowo postawiony. Chodzi o zakład wychowawczy i z tego tytułu petenci przedstawiają prośbę, ażeby Wysoki Sejm, od którego żadnej zapomogi ani subwencyi nie żądają, pozwolił przynajmniej na odpisanie dodatku krajowego do podatku. A jeżeliby to petenci uzyskali, mają nadzieję, że dodatki indemnizacyjne przez Rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym — odpisane będą. Na teraz komisya budżetowa nie proponuje stanowczej uchwały, bo mniema, że wystarczy dla dopięcia celu petentów, jeżeli Wysoki Sejm zechce Wydziałowi krajowemu tę petycyę do uwzględnienia przekazać.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda podam wniosek ten pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, aby petycyą p. Marceliny Darowskiej i Stanisława Dzieduszyckiego przekazać Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Pod l. 805, Kaleciński, nauczyciel szkoły ludowej w Sokalu, prosi o pomoc. Ponieważ położenie jego, zdaniem komisyi budżetowej zasługuje na pewne uwzględnienie, a komisya nie jest w położeniu oznaczyć

kwotę, i ją Wysokiemu Sejmowi zaproponować, dla tego wnosi: Petycyę pod l. 805 przekazać Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tem, aby petycyę l. 805 przekazać Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Pod L. 436 prosi p. Nowakowski o zasiłek na utrzymanie kierowanej przez niego sceny prowincyonalnej. Komisya wnosi: Przekazanie tej petycyi Wydziałowi krajowemu do zbadania i do załatwienia.

JW. Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski. W załatwieniu dalszych petycyj wnosi Komisya:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

W skutek petycyi L. 212. Na dokończenie budowy internatu ruskiego we Lwowie 10.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hs. Kaczała. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Kaczała ma głos.

P. Kaczała. Chodyt tut' o 10.000 zł. na internat ruskyj; sprawa może zdawaty sia ne wełykoji wahy, ałe ona jest' dla Rusyniw duże wełykoji donesłosty. Jesły zaberaju hołos, to ne dla toho, abym mih maty nadiju, tomu predłoženiu operty sia. Ne radbym takož wykłykaty dyskusyi, a choczu tilko zaznaczyty nasze stanowysko, a imenno z jakoho Rusyny na tuju sprawu zadywlajut sia. Pryznaju sia jednakož, szczo moja cil jest', czybym ne mih pryczynyty sia do rozjasnenia polsko-ruskoho pytania; czy ne mihbym pryczynyty sia do zbłyženia, do wynajdenia jakohoś modum vivendi, chotiaj znaju, szczo moje zadanie ne łehke.

Raz, znaju szczo budut moim słowam ynni mysły pidsuwaty, a po druhe, jak prypowidka każe: „Žal wahy ne maje,“ tam hde chodyt o buty abo ne buty ne łehko bude utrymaty sia w hranyciach umirkowania. Napered treba by zapytaty, jaka jest' cil internatu. Sprawozdania ne buło, z petycyi ne mihjem sia niczoho dowidaty, a p. referent takoji ne pojasnyw. Ne pozostaje meni dla toho, jak tilko zwernuty sia do widozwy otca Kałynky prełoženoho Zmartwychstańciw, de cil i sredstwa sut' oznaczeni. W widozwi Otca Kałynky tak howoryt sia: Nema nykoho, ktoby ne czuw o opłakanim stani w naszim kraju, o stosunku, jakyj zachodyt meży ludnosteju polskoju a ruskoju w naszim kraju; ktoby ne czuł o uperedženiach i neufnostiach wzajemnych, o borbi, kotora objawlaje sia na każdim polu, religijnim, politycznim i społecznim. Že antagonizm jest', wydity lehko, a ne łehko skazaty, hde pryczyna złoho. Nekotori prypysujut pryczynu zahranycznym agitacyam, ałe to ne pryczyna, to skutky! Pryczyna łežyt dalsze i hłubsze w dawnijszoj naszoj historii. Zawynyło obywatelstwo polske, kotore za łehko cinyło uniju; zawynyw kler łatyńskyj, kotoryj stojaczy wyższe, ne starał sia zbłyžyty i pidnesty kler ruskyj do sebe; ałe i Rusyny ne buły bez wyny, a osobływo jepyskopy ruski, kotri ne starały sia za Polszczy o seminarya. W skutok toho nyni tylko skarhy Rusyniw na krywdy z storony Polakiw, to znow Polakow na krywdy zo storony Rusyniw.

Otec Kałynka ne rozberaje tych skarh i ja radbym o nych ne wspomynaty. Ałe Panowe, jesły o nych wspimnu piznijsze, to dla toho, szczo w nych własne zamykajut sia tyi tiażki inkryminacyi, kotori i nyni Rusynam neustanno w twar' kydajut sia. Zapytaju sia persze, jaka jest' cil internatu? Cil, sudiaczy wedla widozwy bułaby ta: poprawyty toj opłakanyj stosunok, usunuty uperedženia i zneochoczenia, konec położyty szkodływoj borbi meżynarodnoj, słowom usunuty antagonizm. To jest' cil, a teper pytaju o sredstwa. Otek Kalynka howoryt: Kto chocze obi storony szczyro pohodyty, ne powynen tych skarh łehko cinyty. Polaky powynny usuwaty ne tilko prawdywe złe, ałe nawit' i pozory złoho, powynny sterehczy sia, aby ne daty Rusynam powodiw do skarh, szczo utyskajut ich narodnist', szczo ne uwzhladniajut ich jazyka. Aby tilko tyi zasady pryniaty i wykonaty, a bude zhoda. Tak pysaw Otec Kalynka. Zhoda Panowe, cil wełyka i wysoka, i ktožby jej z Rusyniw ne požadał, bo i Rusyny dumajut, szczo ne na toje Boh osadył Polakiw i Rusyniw obok sebe, aby wiczno sebe krywdyły i hubyły, ałe na toje, aby żyjuczy w spokoju, sobi wzajemno pomahały, i prawda — tiażko poniaty, dla czoho narody, kotoryi zmuszeni sut' obok sebe żyty, takoż w zhodi i spokoju żyty ne mohut — ałe rozumije sia koždyj w pownim wykonuwaniu praw swoich.

Hodymo sia i na zasady O. Kałynky, usunuty złe i pozory złoho, a bude zhoda. Ałež jednakowož Rusyny, kotorych wže historya nedowirczymy zrobyła, pytajut: Cil wełyka, ałe czy

szczyra? Jakeż tu złe usuwaje sia? Koły złe łeżyt po oboch storonach, czomu zakładajut internat tilko dla mołodeży ruskoji, a polskych ditej tam ne pryjmajut za żadni hroszi? Czomu koły tilko Rusyny prosyły o jaki datky dla pidnesenia swo jej narodnosty — zwykły odmawlano pid pozorom braku hroszej.

Nyni, jak widomo, pry porożnych kasach krajewych, Sojm staje sia tak hojnym i daje 10.000 zł., i to na pojedynczu petyciju OO. Zmartwychwstańciw. Rusyny dalsze pytajut: Czomu teper, hde tak wełyki kładut perepony, aby druhoji szkoły ruskoji u Lwowi ne buło, a i z toji, szczo jest, rozhaniajut dity ruski, aby zamknuty paralelky, aby skazaty, szczo ne potribno druhoji szkoły, bo i taja szczo jest', porożna. Czomu nyni, de wystupaje sia protiw wsemu, szczo ruske, hde starosty pid karamy nakazujut wijtam pysaty wsi donosy i relacyi tilko po polsky, koły żandarmy zaberajut broszury, kotoryi cenzura perepustyła? Tak toje szczo Wysokobłahorodnyj p. Marszałok skazaw (może w dobroj wiri) wo wstupnoj besidi, o prawach, jaki uzyskaw jazyk ruskyj — pry tim wsim tyi słowa obyły sia o ucha naszi jako hirka ironija. Pry tych wsich obstojatelstwach pytajut sia Rusyny, czomu własne nyni Rusynam nakydaje sia internat, o kotryj żaden Rusyn ne prosyw, oba konsystori widpowiły, że ho ne potrebujut, a Rusyny w zahali jemu protywlat sia. Internat dajut niby z prychylnosty dla Rusyniw. Ałeż Panowe! i łaska protyw woli nakynena staje sia newołeju.

Rusyny pytajut sia dalsze, czy ne ma tu ubocznych ciłej. Ne jest' że internat zamachom na narodnist' rusku? I własne tak Rusyny dumaty zmuszeni, bo o. Kałynka, kotoryj radyw Polakam netilko złe ałe y pozory usuwaty złoho, sam zawodyt internat, kotoryj ne tilko pidozrinie, neufnost', ałe nawit' i oburenje wykłykaty musyt.

Ałeż o. Kałynka mowyt, szczo ne chocze nikoho polonizowaty ani łatynizowaty i czym Boh chocze maty, tym i win chocze maty Rusyna. Panowe! tak mowyły takož y Jezuity, aby zwabyty dity szlachty ruskoji do swoich szkił. Mowyły ony: „my poważaemo światyj obrjad hreczeskyj, i szanujemo narodnist' rusku, nasza cil — nauka". Ałe skryto potrafyły ony mołodiż rusku tak pidhotowyty, szczo taja tłumno opuskała swij jazyk, swoju narodnost' i swij obrjad i pryjmała ynnyj.

Otoż toho samoho spodiwaje sia i otec Kałynka, chotiaj pysze szczo ynnoho. My pewno znajemo, szczo mowyw win w Krakowi na sobranju, hde radżeno o internati. Kazał win tam: szczo czerez internat nadije sia pryprowadyty Rusyniw nasampered do celibatu, potim pryprowadyty do toho, szczo Rusyny samy budut prosyty o znesenje kałendarja i pyśma ruskoho, słowom o znesenje wsioho, szczo widriżniaje Rusyniw wid Polakiw, abo odnym słowom pidkopaje narodnost' rusku. Ot wam prawdywa cil internatu, na kotru Rusyny obojatno dywyty sia ne mohut. Szszo w widozwi o. Kałynki prozyrało, ta wyjszło na wercha. Taktyka i metoda taja sama, szczo u jezuitiw, tož i cil ne ynsza.

Ałeż o. Kałynka zapewniaw, że czym Boh chocze maty, tym i win chocze maty Rusyna. Ałeż Boh sotworyw Rusyna Rusynom, a o. Kałynka chocze z neho zrobyty Polaka.

Szkoły jezuicki widczużyły szlachtu wid naroda, internaty majut widczużyty duchoweństwo wid neho.

W internati, jak zapewniajut, każe howoryty po rusky, chodyty do ruskoji gymnazii, sut' w domu i uczyteli Rusyny — ałe to wse do czasu.

Że Rusyny tak dumaty zmuszeni, uczyt ystorya. — Taja pokazuje wsi fazy, jakii Ruś perechodyła, koły pryjszła w zwiaź z Polszczeju. Nasampered zaraz po zawojowaniu czerez Kazimira III. Czerwonoji Rusy, uże zakładano jepiskopstwa łatyński, wże tohda, koły ne buło szcze łatynnykiw. A koły Ruś łytowska perejszła pid Jahełłom do Polszczy, diłano to samo, do toho robłeno unii polityczni.

Koły taja zwiaź szcze ne zdawała sia dosyt' sylnoju, postanowłeno pereprowadyty uniju cerkownu. A że toj internat, jak meni howoreno, maje buty zawedenyj dla wzmicnenia unii, to ne mohu pomynuty, aby za uniju ne howoryty.

Znajemo, że koły unija sobora florenckoho, na kotorim buw Izydor, metropolit kijewskyj za Władysława Warneńczyka ne udała sia, robłeno pryhotowania do skutocznijszoho jeji wprowadżenia, nareszti ohołoszeno uniju w Bresti litowskim w roci 1596. Tutka muszu szcze skazaty, szczo właśne nasz kraj, diecezyja lwiwska i peremyska najpiznijsze pryniały uniju, bo w 110 lit piznijsze, to jest' w roci 1708. — Jepyskopamy buły Josyf Szumlańskyj wo Lwowi, a w Peremyszły Wynnyckyj.

*

Rusyny protyw unii ne mały niczoho, protywno, ony jeji żadały z pryczyn politycznych. Dawno Rusyny znajut i znały, szczo koły Ruś pryjmała wiru chrystijańsku za Wołodymyra, wtohdy ne buło rozdwojenia cerkow, tilko buło 2 obriadky, łatyńskyj i hreczeskyj, a oden katołycyzm. Obriad hreczeskyj katołycyzmowy ne pereszkadżaw. Dla toho Rusyny, jak kniaź Konstantyn Ostrogskyj, wchodyły w perehowory o uniju z Rymskoju kurieju, ałe Ostrogskyj chotiw szczoby unija roztiahała sia na ciłu wostocznu cerkow, na ciły słowiańszczynu. Pid unijeju rozumiły złuczenie dwoch obriadiw, hreczeskoho i łatyńskoho pod odnoju hołowoju papy rymskoho, de mały poważaty obrjad łatyńskyj riwno jak hreczeskyj. Ynnoho znaczenia tohdy unija ne mała. Taka unija mohła maty spasytelni skutky ne tilko dla Rusy i Polszczy, ałe dla ciłoj wostocznoj cerkwy i dla całoj słowiańszczyny. — Na neszczastie prymiszowanie polityki, nerozum szlachty polskoji, tisni poniatija jezuitiw skrywyły i zwychnuły jeji pryznaczenie. Myśl bohatu w naślidstwa stisneno do małych rozmiriw. Chotiły tilko czast' Rusy, należaszczu do Polszczi, widorwaty wid reszty Słowian cerkwy wostocznoji, zbłyzyty i prywiazaty do narodowosty polskoji, aby ju wynarodowyty. Uważano uniju tilko za mist, za perechid do obriada łatyńskoho, szczo uniju pidkopuwało i szireniu sia jeji pereszkadżało.

Ne protiw unii wystupały Rusyny, ałe protiw sposobu jeji wwedenia i jeji zastosowania, że uniju zużywano jako sredstwo do ciłej politycznych, na szczo skarżyły sia jepyskopy ruski.

Tak Weliamin Ruckyj metropolita kijewskyj, najhorływszyj unita, pysze w r. 1615. do Rymu: „Narid ruskij szemraje i narikaje, że unija służyt tilko do łekszoho perechoda z obriadu hreczeskoho na łatyńskyj“. Tak samo pysze win w roci 1624. do Kongregacyi de prop. fide: Szczo „peretiahanie szlachty y Rusyniw w zahali do obriadku łatyńskoho pereszkadżaje szereniu sia unii“.

Jepiskopy ruski robyły predstawłenia w Rymi, że perechodom szlachty ruskoj do obriadu łatyńskoho unija jest' zahrożena. Gmin sam jeji ne utrymaje.

Wsio to ne pomohło, chotiaj buły zakazy z Rymu, chotiaj Rym czasto powtariaw, szczo ne chocze, aby wsi buły łatynnykamy, ałe chocze, aby wsi buły katołykamy, że obriad hreczeskyj katołycyzmowy ne pereszkadżaje, peretiahano dalsze, pojawlałysia projekta na znyszczenie Rusy, zabyrano cerkwy ruski na kostely łatyński, obriad łatyńskyj uważano za ritum praestantiorem, z unitamy postupuwano ne lipsze jak z prawosławnymy, a nawet szyzmatykamy ich nazywano.

Tak świdczyt Szyptyckyj Łew, jepyskop unita lwiwskyj. Win zijszow sia z Konyskym prawosławnym jepyskopom mohiłewskim i tak każe:

„Jak was prawosławnych szyzmatykamy nazywajut, tak i nas unitiw mymo unii nazywajut szyzmatykamy — i ne lipsze z namy jak z wamy postupajut“. I jakiż buły toho skutki, że unija za sredstwo polityczne używała sia? Stało sia toto, czoho sia władyky obawlały, unija szyryła sia chyba syłoju, jak syła ustupyła, unia takoż sia zakołybała.

To był skutok postupowania Jezuitiw. Ałe ony kazały, szczo praciujut dla zhody, tak jak to każut nyni oo. Zmartwychwstanci. Jakoj zhody nawaryły? Widimo zrywały sia buri, kotori potriasały pidwałyny Polszczy, czast' za czasteju widpadała wid Polszczy, szczo jednakoż ne pereszkadżało wynarodowlaty dali, odpała czast', wynarodowłenie prowadżeno w pozistałych, szczo nakonec sprowadyło upadok Polszczy. Dywno, koły ne stało Kozakiw i zdawało sia, szczo osiahneno zhodu, (a buła to zhoda hrobowa), dywno, że koły nestało szlachty ruskoji i Polszczy nestało.

Czy mnoho dobra Jezuity wam uczynyły, wasza ricz o tim dumaty, no my znajemo, szczo ony nam narobyły, ałe to pewna, że peretiahaniem szlachty ony pidkopały uniju i dalszomu szyreniu sia tamu położyły.

Tu jeszcze zauważaty należyt, że zwykłe wychodyło protywne wid toho, szczo zamirjały. Chotiły Ruś widhorodyty wid Rossyi, a własne ju tam zahnały.

Po upadku Polszczy my pryjszły do Austryi. Tu tendencyja wynarodowłenia czasom prytychała, ałe ne perestawała nykoły. Skarhy na Rusyniw buły wsehda na poriadku dnewnim. Za Josyfa II. Rusyny otrymały wykłady ruski na wydili filozoficznim i teologii. Skarżeno szczo jazyk ruskyj newyrobłenyj — może łehko zakrasty sia herezija, może sprowadyty szyzmu i doty ne ustawano, doky wykłady ruski ne zneseno. Ne lipsze takoż dijało sia w r. 1848.; skarhy ne ustawały nykoły. Pytaju sia, koho ne skarżeno? Tu mih bym nawesty mnoho prykładiw, ałe ja ohranyczaju sia na odnim. Metropolit Lewickyj nastaje na zakładanie

szkiłok ruskych parafialnych. Ustanowył komisju dla ułożenia knyżok ruskich. Skarżat jeho, szczo sije nezhodu meży duchowenstwom łatayńskym i ruskym.

Metropolit każe uczyty religii w jazyci tim, jakym narid howoryt. Skarżeno, jak można uczyty wiry w jazyci prostim? Metropolit każe używaty sliw cerkownych. Skarżut, szczo wprowadżuje moskowszczynu i szyzmu.

Tak czy tak, zawsze nedohoda. Ne lipsze buło za Jachimowycza i Litwinowycza i t. d. Aby Rusyniw nikto na brał w oboronu, zaskarzeno nas w Rymi i w Widni, o tyji samyi riczy, kotori nyni pidnis o. Kalinka. Oto każe:

a) szczo Rusyny ne szczyro prywiazani do Rymu;

b) szczo bilsze myłujut obriad niż wiru;

c) że ne szczyre ich prywiazanie do narodu;

d) że bilsze nenawydiat lachiw, jak lublat otczynu;

e) że sut nebezpecznymy cerkwi i derżawi.

A znajete de wsemu tomu złomu pryczyna? Bułoby śmisznym, jakby ne buło sumnym.

Oto pryczyna, szczo świaszczennyky ruski z żenamy czesno żyjut i dity swoji po możnosty wychowujut. Otże treba zawesty celibat!

Jak wydymo skarhy ne nowi, ony stari jak unija, w nych pomiszano wiru z politykoju.

Tomu złomu mawby zaradyty internat. Szczoż win maje robyty? Maje zreformowaty kler ruskyj, maje nauczyty Rusyniw wirnosty tronowy i predannosty dla rymskoho prestoła, ochoronyty mołodiż naszu wid szkodływych wpływiw dla cerkwy i derżawy.

Tak napered reforma kleru. Ałe ja pytaju sia, czy jepyskopy ruski ne majut nyni seminarjiw, jak ich ne mały za Polszczy? Pytaju sia dalij, czy nasz kler pid wzhladom nauky i moralnosty stoit nyższe jak kler łatyńskyj? Ałe meni izwistno, Panowe, dlaczoho potrebą reformy kleru: bo toj kler maje narodnoho ducha! Treba narodnoho ducha ubyty, aby ne znał ruskoji historji, aby wsiomu wirył ślipo, szczo mu skażut Jezuity. Ne budut to świaszczennyky ruski, ałe kapłany w duchu jezuickim, u kotorych narodowiśt' ne maje znaczenia.

Ałe każut nam, szczo my nebezpeczni dla tronu. A kołyż to Rusyny wystupały protiw tronu? Nawit' za Polszczy toho ne buło. Kozaky i narid wystupały protiw poriadkam szlachty polskoji, ałe nikoły protiw majestatowy tronu, na kotroho rozsud zwykłe widkłykały sia. A teper za Austryi, de fakta? Ne budu spomynaty za rik 1809 abo 1846, ałe zapytaju w 1848, czy to Rusyny stały sia pryczynoju bombardowania Lwowa? Czy to my wysyłałyśmo Bemiw i Dembińskich Kosuthowy na pomicz i Madiaram, kotori zdetronizowały swoho korola, a na koneć złożyły swoji sztandary u nih carja Nykołaja? Czy ne Rusyny to buły, kotoryi uformowały w tych nebezpecznych czasach połk ochotnykiw, a czy toj połk buw za, czy protyw Austryi, ne potrebuju kazaty, znajete toje wy wsi duże dobre. Nyni Rusyny wystawlajut sia nebezpecznymy, aby kto innyj predstawyw sia w lipszim świtli predannosty do tronu.

Szczo do Rymu, de znow fakta? Czy my koły wystupały protiw katołycyzmowy, czyśmo wystupały protiw dogmatam rymskoji cerkwy? Nam wykiedajut tych, szczo pijszły do Chołma. Ja ich boronyty ne hadaju, ałe tych, szczo znaju, wyhnała nużda i demoralizacya. Nużda, bo chliba znajty ne mohły, abo buły sekowani; demoralizacya, kotora u nas praktykuje sia pry ubihaniu sia o parafii. Mołodyky dostajut najlipszi mistcia, a ludy czesni, kotori brydiat sia faryzejskymy intrygamy, starijut sia na łychych kapelanijach, abo i tych distaty ne mohut. Ałe czy wsi pijszły do Chołma w mysły, aby uniju zminyty na prawosławie? Ni, tam buła unija i kożdyj mih maty nadiju, szczo w unii zistane, a szczo ne iszły w innij mysły, prykład majemo na Kuziemskim, kotoryj wernuw, a prawosławia ne pryjmyw. Ta mohut skazaty, czomu ne wernuły ynni? Kuziemskyj mih wernuty, bo maw zapewnene utrymanie. Mohłyż wertaty ynni tam, z widky ich wyhnaw hołod i chołod?

Ałe szczoż pomoże wam howoryty, koły znajem, szczo wiry ne znajdemo, jak świdczyt Łuckyj archiprezbiter Brodowycz w swoich zapyskach, de każe: „Nadarmo silisz się Rusinie na okazanie twojej wierności tronowi, jak przychylności papieżowi rzymskiemu; wierzonym nie będziesz nigdy... Polak cię zasądzi, żeś przychylny Moskwie, Moskal to samo uczyni, żeś unita.“

Otże Panowe, nam prypysujut to wse, szczo druhi zrobyły, a czyż wynni sut' tyi, kotoryi sia tu łyszyły, a odnak nas wsich oskarżajut?

Dalsze howoryt sia o tim, szczo Rusyny bilsze lublat' obrjad jak wiru, szczo ne szczyro prywiazani do narodnosty. Ałeż Panowe, tu odno druhomu suprotywlaje sia, bo u nas obrjad i narodnist' tak tisno sut' zwiazani, szczo kto lubyt

odno, ne može nelubyty druhoho; kto lubyt obrjad, toj lubyt i narodnist'.

Teper szczo do wpływiw zahranycznych. Neustanno nam śpiwajut o ajentach, rublach, zaprodaniu Rusiniw, a w nedawnim czasi tu w koli polskim radženo nad tym, jakby *moskiewszczyznę* zdusyty; a nazywajut moskiewszczyzną wse, szczo ruske. Moi Panowe! Žandarmy aresztujut i kujut ludej spokijnych za broszurky, kotri propustyła cenzura, czomuž ony ajentiw ne wyłapajut? Z toho otže wydyte, szczo ajentiw abo nema, abo sły sut', de inde sut'. Muszu otwerto skazaty, szczo koždyj zahoriłyj Polak, kotoryj obražaje czuwstwo Rusyniw, jest takym ajentom. Czyž Rossyja potrebuje utrymowaty agentiw tam, hde sami Polaky tak szczyro praciujut dla neji bezpłatno?

A szczo do perekupstwa, pozwolmo, szczo bułoby paru osib pidkuplenych (czoho odnakož ne dopuskaju), czy nema wže ludej z czystymy rukamy? Czy hodyt sia na wsich Rusyniw kydaty plamu prodajnosty?

Rusyniw nazywajut zwyczajno moskalofilamy, a pyśmo ruskie moskowskym. Pokazuje sia, szczo tyi, kotri tak kažut, ne znajut własnoji historyi, bo jesłyby znały historyju polsku, toby znały takož, szczo pyśmo ruske ne jest' moskowskym, ałe wyrobyło sia w Polszczy. Lelewel w historyi Łytwy i Rusy na 170 storoni skazał: „Kancelarya jagiellońska wyrobiła piękny ruski skoropis i pisała nim więcej jak polskim.“ Hraždanky i skoropysy używano persze na Rusy połudnewij i w Polszczy, jak w Rossyi. To dlatoho ne jest' pyśmo moskowske, bo nasze, a jesły Rossya używaje jeho, to szcze pokidaty naszoho ne wypadaje.

Teper szczo do lubwy ku wiri. A znajete szczo najbilsze osłablaje lubow ku wiri? To własne zamachy na narodowist'. Jesły bułoby jakie zneochoczenie, to nikoły protiw katołycyzmowy. Zneochoczenie, jesły buło, abo jest', to tllko dlatoho, szczo pid płaszczykom katołycyzmu nastawały i nastajut na narodowist' rusku. Wyny ne prypysujem odnakož Rymowy, bo Rym brał nas w oboronu, a že prykazy mało skutkowały, to ne jeho wyna. Usuńte pryczynu, a skutok ustane. Rusyny radi pozistaty pry unii i Austryi, dlaczohož im zawsze Moskwu i szyzmu pryhadajut?

Szczo do nenawysty do Lachiw, to pytaju sia, hde ona? Czy wydiw kto Rusyna, aby dlatoho nenawydiw Mazura, že jest Mazurom? Jesłyby nenawyst' buła, to zapewne najbilsza tam, hde Rusyny i Mazury hranyczat, a jeji tam nema. Pytaju sia, hde jest' toj stan opłakanyj, o kotrim otec Kalinka howoryt? Nema jeho, a jesły jest' borba meży Rusynamy i Polakamy, to tilko dlatoho, szczo odni domahajut sia praw swoich, a druhi tych praw zapereczajut. Otže doky ne bude sprawedływosty, doty ne bude zhody wzajemnoji. Aby zhoda buła trewała, ne na internatach, ałe na sprawedływosty musyt buty operta. Na tij podstawi stojat Rusyny, wyczerpujut ony wsi sredstwa, czy ne mohłoby pryjty do jakoho *modus vivendi,* ałe szukajut jeho szcze zawsze na darmo. Czy teper otec Kalinka w odozwi radyt Rusynam daty sprawedływist'? Ni; win wosklykaje: nowa, newydana instytucya w naszim kraju. Prawda, szczo instytucya nowa, bo nam pryreczeno obrjad hreczyskyj zachowaty w czystoti, i Jezuitiw i Zmartwychwstańciw w ruskim obrjadku nikto do teper ne baczyw. Instytucya nowa, ałe tendencya stara. Szkoła jezuicka czy internat, to odno i to samo. Jak wydyte, nam widomi ciły internatu, nam widomi Zmartwychwstańci, to druha edycya Jezuitiw. Ony powstały pid wpływom ducha Towianizmu, a cil oznaczaje ich nazwa, tilko, že umerli z hrobu ne wstajut, i chotiaj Zmartwychwstanci wełykoho łycha Rusynam narobyty mohut, to odnak umerszych iz hrobu ne wozkreszut. Tut muszu takož pryhadaty, szczo nedawno jeszcze ciła prasa polska wystupała protiw Zmartwychwstanciw; nyni to wse utychło. Czy im spryjaje, ne znaju.

Pytaju sia, czy ne czas by buło ne miszaty wiru do polityky? Tu zwernuty muszu uwahu, že otec Kalinka ne jest' autorom toho pomysłu, aby zawodyty Jezuitiw w ruskim obrjadku. Jezuity i dawnijsze nakydały sia z swoimy usłuhamy. Tak prychodyły Gagarin i Martyniw do archijereja Jachimowycza i prosyły, aby ich pryjmyw na obrjad hreczeskyj. „Rado pryjmu was — odpowił — budete Wasyljanamy.“ „Ne možemo, my zistanemo Jezuitamy.“ „Nu, koły wy ne možete, to i ja ne mohu. Wyšte obiciały choronyty ruskyj obrjad czysto, a tu na poczatku choczete szczoś zawodyty, czoho w tim obrjadi ne buwało.“ Szczo sia tohdy ne udało, to zawodyt sia teper — nyni zawodiat sia Zmartwychwstanci w hreczeskim obrjadi. Ałe pytaju sia, czy potribnyj jest' internat? Kažut nam: wy ne majete instytucyi na sposib małoho łatyńskoho seminaryum. Prawda, my ne majemo, ałe i ne potrebujemo. Kandydaty stanu duchownoho rekrutujut sia u nas perewažno z syniw świaszczennyczeskych; ony prynosiat wže

z domu potribne usposobłenie, a dla ubohych uczennykiw my założyły bursy wo Lwowi dwi i w tych maje utrymanie do 70 uczennykiw. Podobnyi bursy majemo w Tarnopoły, Stanisławowi, Kołomyji, Drohobyczy, Stryju, Peremyszły i t. d. Toż my pokazały, że umijemo dbaty o naszu ubohu mołodiż.

Szczo do borby, to internaty borbam ne zapobiżat, protywne ony ju wykłyczut. Choczete usunuty borbu, to ne zapereczajte praw Rusynam, a wtohdy bude zhoda prawdywa. Antagonizm ro dyt myłost' do narodnosty z odnoji, a nastawanie na tuju narodnist' z druhoji storony. Ałe kto wynen? czy toj, kto sia swoich praw domahaje, czy toj, kotoryj tych praw zapereczaje? Worohom moim najbilszym jest' toj, kto na moje żytieważyt, czy to fizyczne, czy narodowe.

Nyni namahajut sia, czysło Rusiniw zmenszyty, jak to sia dijało pry ostatnij konskrypcyi, ałe panowe! tam hde chodyt o pytania prawa, tam numeryczna perewaha ne może riszaty y ne powynna.

Rusyniw nazywajut retrogradamy, worohamy autonomii, ałe Rusyny ne sut' worohamy prawdywoji autonomii, kotra daje riwnouprawnenie, a sut' worohamy autonomii takoji, jaka sia nyni praktykuje, bo to ne jest' autonomia, to jest hegemonia. Pytaju sia otwarto, jaka jest' riżnycia meży waszow autonomijow, a hegemoniow centralistiw Nimciw na Szlezku? Ja ne wydżu żadnoji. Choczete usunuty antagonizm, sredstwo do toho pojedyncze:

a) Daty riwnouprawnenie;

b) aby jezuity namy ne kołotyły.

Jesły to nastupyt, koły Rusyny uwydiat, szczo prawa ich sut' uszanowani, ne budut widosobniaty sia wedla jazyka, ałe wedla interesiw, y wtohdy u nas powstanut stowaryszenia dla osiahnenia politycznych y ekonomycznych ciłej.

Jest' innyj stan opłakanyi w naszim kraju, a to jest' stan materjalnyj. Wydawszy toj stan opkłakanyj, namiriały Rusyny ne wykłykaty spraw narodowych, ałe słabymy syłamy swoimy pomahaty do pidnesenia dobrobytu, praciowaty na polu ekonomycznim. Tu zworot koneczyj. Na neszczastie mało o tim kto mysłyt, a za toje wykłykajut sia kwestyi drażływi relihijno-narodowi, jak to własne jest' mistce czerez internaty.

My sia ne opremo internatam i dla toho żadnoho wnesku stawlaty ne budu, ałe y wy Rusy ne wynarodowyte, chotiaj zamyślajut zawodyty internaty po prowyncyi. Znaju, szczo ubożestwo nasze może zwabyty mołodiż naszu do internatiw, no nam widomyj takoż stan tabuli posiłosty bilszoji. Do wynarodowłenia treba czasu y hroszej, a tych bude za mało.

Prawda, szczo zakon Wasylian upadaje, szczo zahnizdiat sia tam prawdopodobno Zmartwychwstańci, y sredstw im prybude: no nam otniato wże ne odno, a narod ruskyj żyje, y daśt' Boh żyty bude.

Koły chodyło o tak zwane uregulowanie podatkiw, kryczały: bilsza posiłist' ne znese ani centa.

Na pidnesenie kultury krajewoji hroszej takoż zwykłe mało, ałe na internaty ony znajdut sia. Tilko czy dowho? Ne znaju, czy mnoho sia zastanowyło nad tim, kilko bilszych y miskych posiłostej szczo roku, szczo misiaca, szczo tyżdnia, nawet szczo dnia perechodyt w ruky żydiwski? Ne dawno pysały gazety żydiwski, szczo majetnist' bilsza do $^3/_4$ wartosty jest' zadowżena, a resztu zjist' łychwa, ne myne 20 lit, a wsia ona perejde w ruky żydiwski. To zdaje sia toj stan „lepszej przyszłości," o jakim tu wam howoriat.

(JW. Marszałek. Zwracam uwagę posła, że to nie należy do rzeczy, i proszę, by po całogodzinnej mowie nie przemawiał o majątkach, które ze sprawą internatu nie stoją w związku, tylko aby mówił o internacie.)

Panowe! Hannibal ante portas, a my zawodim jezuitiw, budujmo internaty. Nareszti pozwolmo, że udałoby sia wynarodowyty Ruś hałycku, to ne zabuwajte, że Ruś ne kinczyt sia na Zbruczi. Ufajemo w ducha czasu, jak opały okowy tyła — tak opadyt okowy ducha, y ne wilno bude nakydaty druhomu narodowy swoho jazyka, swoych zwyczajiw, swojeji narodnosty!

Tu jeszcze ne mohu pomynuty, jak w tij widozwi pysano, szczo Otec światyj błahosłowyw, a Najjaśnijszyj Monarcha pozwoływ. Moi panowe, uhynaju hołowu jak pered prestołom Rymskym, tak pered tronom Najjaśnijszoho Pana, ałe znaju, szczo Ony sut' takoż ludy, y mohut buty ne dobre poinformowani. Znaju takoż, szczo Najjaśnijszyj Monarcha ne schocze krywdy Rusyniw, a Otec światyj ne schocze szkody unii, bo kto schocze pryjmaty uniju, koły uwydyt, szczo stało sia z tymy, kotri Uniju prijmyły y w nij wytrewaty chotiły?

Wydyte panowe, szczo nam cil internatu widoma; ne chodyt tu o wzmicnenie Unii, a tilko o pidorwanie kleru, a pidkopanie narodowosty ruskoji.

Bo szczo znaczyt uporne staranie sia w Rymi o znesenie konkordyi? Szczo znaczat tiji missyi na Rusy?

Ne w innij mysły skazano takoż duchoweństwu latyńskomu postupaty, mymo konkordyi, wedla ustaw konfesyjnych, t. j. braty, szczo sia dast'.

Internat jest' zamachom na narodowist' rusku. A teper pytaju sia, czy choczete zhody zdorowoji, pożytocznoji, czy hnyłoji, hrobowoji. Perwszu daje riwnouprawnenie, druhu internaty. Wyberajte!

JW. Marszałek. Czy do tej pozycyi żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wysoka Izbo! Za naszych dni i naszej pamięci, lat temu nie więcej jak 25, zbliżyło się do siebie grono duchownych wygnańców, szukających oparcia dla siebie w celu pożytecznej pracy, a nie mogących go znaleść na ojczystej ziemi. Gromadka owa znalazła oparcie i przytulisko tam, gdzie każdy wierny katolik i każdy duchowny upatruje swoją drugą ojczyznę, znalazło je w Rzymie u stóp Św. Stolicy. Tam powstało zgromadzenie Zmartwychwstańców. Początki były trudne i zgromadzenie słabe, ale opieka Boża czuwała nad niem. A kiedy to pisklę w skromnem gniazdeczku przytulone do stolicy Piotrowej poczuło na sobie pierze i siłę do lotu, zapragnęło też działać. Wtedy powstała to myśl założenia misyi w ziemiach tureckich, pomagania chrześcijanom naówczas uciśnionym, założenia misyi w Adryanopolu. Wtedy to Ojciec święty Pius IX. błogosławiąc przedsięwzięciu OO. Zmartwychwstańców, przestrzegł ich, że niepodołają zadaniu, i praca ich skuteczną nie będzie, jeżeli przyjdą do kraju wschodniego li tylko z obrządkiem zachodnim. Dla tego papież uczynił dla nich wyjątek, o ile mi się zdaje jedyny w całym kościele, i pozwolił a raczej nakazał, żeby w tem jednem zgromadzenin duchownem były dwa obrządki. Tym sposobem zgromadzenie Zmartwychwstańców łączy w sobie obrządek łaciński z obrządkiem greckim. Nie będę opowiadał dalszych dziejów tego zgromadzenia, nie będę opowiadał z jakiem poświęceniem to zgromadzenie pracowało i pracuje dziś jeszcze po tamtej stronie Oceanu, gdzie coraz więcej niestety przybywa polskich rodzin pozbawionych pociech religijnych. Ich celem i dążeniem było zawsze przyjść na ziemię ojczystą i tu w winnicy pańskiej pracować. Trudności były wielkie, to wszystkim Panom wiadomo. Nie dawnemi czasy dopiero nasz najłaskawszy Monarcha pozwolił im przybyć do Galicyi. Nie przyszli tu aby ręce założyć, ale przyszli aby pracować, i zdawało im się, a mam przekonanie, że słusznie im się zdawało, że w tym kierunku w którym rzeczywiście pracę swoją rozpoczęli, potrzeba takiej pracy jest największą i najpilniejszą. Uderzyli oni w najżywotniejszy punkt, trafili w najwłaściwszy cel, na żadnem innem polu tyle i takiego pożytku ich praca osiągnąćby nie mogła.

Powiadano, że założenie internatu ruskiego we Lwowie między Rusinami wywołuje ogólne oburzenie. Panowie, czy komisya budżetowa przychodzi do Was z propozycyą ustawy, któraby każdemu ojcu ruskiemu nakazywała pod karą oddać przynajmniej jednego z synów swoich do internatu OO. Zmartwychwstańców? Wtenczas byłoby oburzenie pewnie usprawiedliwione. Ale Zmartwychwstańcy nie wyławiają młodych Rusinów, oni otwarli podwoje swoje, czekali i — doczekali się. Już w tym roku mieli 30 kilka zgłoszeń dobrowolnych. Uwzględnić wszystkich nie mogli, bo wszystkich nie mogli pomieścić, ale mają 14 chłopców i kogo to interesuje, może się o tem przekonać, że językiem zakładu jest język ruski, że chłopcy uczęszczają do szkół publicznych i chodzą do gimnazyum ruskiego, że są pod dozorem księży obrządku ruskiego, że w gmachu, o którego dokończenie chodzi, gdzie ma być 120 chłopców, będzie kaplica przeznaczoną wyłącznie dla obrządku ruskiego, — wszystkie więc cechy charakterystyczne tego zakładu są ściśle narodowe ruskie. Temu wszystkiemu szanowny mowca przeczył, a przynajmniej powiedział, że temu nie dowierza. Nie chcę się z nim spierać o to, co przyszłość przyniesie. Nam przystoi o tem tylko sądzić, co jest. Otóż, panowie, co widzimy? Przychodzą ludzie dobrej woli, z katolicyzmem szczerym, przychodzą pracować na tej tu niwie, przychodzą z wypowiedzianym zamiarem zbliżenia ku sobie dwóch zwaśnionych narodowości, przychodzą z miłością w kierunku zgody i jedności, i mnie się zdaje, że skoro ci ludzie proszą Was Panowie o pomoc, to już nie dla tej materyalnej pomocy, ale dlatego, aby dać świadectwo, że taka była dążność zawsze reprezentacyi tego ciała, że na tem stanowisku stał zawsze Sejm krajowy, że zawsze dążył do zgody i pojednania, dla tego samego aby to zaznaczyć, powinniście przystać na proponowaną uchwałę. Nie żądajcie, abym się na ekskursye historyczne zapuszczał, myślę, że ciepłe słowo wystarczy i proszę panów, abyście bez wahania, bez

obawy, bez podejrzywania raczyli proponowany wniosek przyjąć. (Brawo i oklaski.)

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Komisya wnosi na dokończenie budowy internatu ruskiego we Lwowie sumę 10.000 zł. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

W skutek petycyi l. 119. Antoniemu Getlichowi, Dyrektorowi szkoły żeńskiej w Krakowie, roczny dodatek do płacy 100 zł.

W skutek petycyi l. 161. Teofili Zielińskiej we Lwowie, na rozszerzenie szkoły sztucznych kwiatów 200 zł.

W skutek petycyi l. 275 na bursę Jana Chrzciciela w Drohobyczu 150 zł.

W skutek petycyi l. 374. Na bursę J. Kraszewskiego w Drohobyczu 150 zł.

W skutek petycyi l. 489. Na wydawnictwo czasoyisma „Kosmos" 400 zł.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Do której petycyi?

P. Czerkawski. Do petycyi l. 489.

JW. Marszałek. Podam poprzednie do głosowania. Kto się z załatwieniem petycyj do l. 119, 161, 275 i 374 zgodnie z wnioskami komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycye przyjęte. Teraz zamykam posiedzenie, jeżeli dalej ma być prowadzona dyskusya. Następne posiedzenie jutro o 10tej rano. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw dzisiejszych.

Koniec posiedzenia o godzinie 11. minut 15. wieczorem.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

27. posiedzenie, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 22. Października 1881.

Treść: Spis petycyj. — Zapowiedź wyboru jednego członka do komisyi reklamacyjnej krakowskiej. — Pierwsze czytanie i przekazanie komisyi budżetowej sprawozdania Wydziału krajowego o zaciągnięciu pożyczki na spłatę 6% obligacyj pożyczki z r. 1873. Uchwała względem ustnego referowania tego przedmiotu.— Dalszy ciąg rozprawy nad budżetem r. 1882, a mianowicie nad rubr. VII działu wydatków. Poprawka p. Czerkawskiego przy załatwieniu wydawnictwa „Kosmos". Głosy pp. H. Wodzickiego i sprawozdawcy Smarzewskiego. Uchylenie jej i uchwalenie wniosku komisyi. Uchwalenie zasiłku E. Dunikowskiemu i Romanowi Krępie tudzież szkole żeńskiej w Brodach. Uchwalenie reszty rubr. VII, dalej rubr. VIII, IX, tudzież poz. 96 i 97 rubr. X. Rozprawa nad pozycyą 98. Głos p. Polanowskiego i oświadczenie p. hr. Badeniego. Uchwalenie poz. 98—100. Rozprawa nad tytułem B. Budowy i rekonstrukcye dróg. Głosy pp. S. Koziebrodzkiego, Romera, powtórnie Koziebrodzkiego, Krukowieckiego (z poprawką) Grossa, Badeniego i sprawozdawcy Stadnickiego Jana. Odrzucenie poprawki p. Krukowieckiego, a uchwalenie wniosku komisyi, tudzież tytułów C., D., E. i F. — Uchwalenie preliminarza dla szpitala powszechnego we Lwowie od rubr. I—XI wydatków. Rozprawa nad rubr. XII. Głosy pp. Hallera (z wnioskiem) i Hoszarda. Cofnięcie wniosku p. Hallera i przyjęcie rubr. XII—XVII wydatków, tudzież preliminarza dochodów tego szpitala. — Preliminarz zakładu obłąkanych na Kulparkowie. — Rozprawa nad rubr. XII. wydatków tego zakładu. Głos i wniosek p. Krukowieckiego. Oświadczenie p. Hoszarda. Głos ponowny p. Krukowieckiego. Odpowiedź sprawozdawcy Goldmana. Uchylenie wniosku p. Krukowieckiego a przyjęcie wniosku komisyjnego. — Uchwalenie preliminarza wydatków i dochodów zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie i zaliczki dla lekarza Dobińskiego. — Uchwalenie preliminarza funduszu podrzutków we Lwowie, szpitala św. Łazarza w Krakowie, i funduszu policyi krajowej. — Uchwalenie preliminarza wydatków na szupaśnictwo (Rubr. XII). — Uchwalenie Rubr. XIV. Odsetki od pożyczek i umarzanie tychże. — Uchwalenie Rubr. XIII Budowy wodne. — Uchwalenie Rubr. XV pozycya 123—137, przyczem osobne referaty dotyczące szkół Dublańskich, folwarku Dublańskiego, szkoły i folwarku w Czernichowie i szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. Rozprawa nad poz. 138. Rubr. XV. Głosy pp. Grossa i sprawozdawcy Smarzewskiego nad nią i uchwalenie tej pozycyi tudzież następnych aż do 150 b. — Uchwalenie rubr. XVI poz. 151—152. Załatwienie petycyi l. 123, 216, 371, 696, 698, 254, 219, 280 i 321. Rozprawa nad petycyą 560. Głos i wniosek p. Spławińskiego. Odpowiedź sprawozdawcy Smarzewskiego. Uchylenie wniosku p. Spławińskiego i uchwalenie wniosku komisyi. Załatwienie petycyj

do l. 573, 733, 60, 727, 59 i 504. — Rozprawa nad petycyą do l. 168. Głosy pp. Hallera (z wnioskiem), Grossa, Bartmańskiego (z wnioskiem), Wereszczyńskiego i sprawozdawcy Smarzewskiego. Uchylenie wniosku p. Bartmańskiego a przyjęcie wniosku komisyjnego. Załatwienie petycyi do l. 200. — Odłożenie uchwały finansowej na r. 1882. — Uchwalenie budżetu funduszów samoistnych. — Udzielenie prawa na pobór opłat mytniczych: 1. a) Radzie powiatowej w Drohobyczu, przy drodze powiatowej Drohobycko-Borysławskiej. b) Radzie powiatowej w Śniatynie, przy drodze powiatowej z Załuża do Rożnowa. 2. Radzie powiatowej w Brzesku, przy drodze powiatowej Jurków Wytrzyska. 3. Radzie powiatowej w Przemyślu, od mostu na rzece Wiarze. 4. a) Obszarowi dworskiemu w Monasterzu i Czerwonej woli (pow. Jarosław) od mostu na rzece Lubaczówce. b) Gminie Babina (pow. Sambor) od mostu na rzece Strwiążu. c) Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Rychcicach (powiatu Drohobyckiego) od mostu na rzece Bar czyli Zbiór. d) Obszarowi dworskiemu w Monasterku (powiatu Rudeńskiego) od mostu na rzece Dniestrze. 5. a) Obszarowi dworskiemu w Hanowcach (powiatu Rohatyńskiego) od przewozu na rzece Dniestrze. b) Obszarowi dworskiemu w Mętkowie (powiatu Chrzanowskiego) od przewozu na rzece Wiśle. 6. Gminom miast Brzeżan i Brodów na pobór myta kopytkowego. 7 a) Obszarowi dworskiemu w Wróbliku Królewskim (powiatu Krośnieńskiego) od mostu na rzece w Nowej Murwawie. b) Gminom i obszarom dworskim w Denysowie i Kupczyńcach (powiatu Tarnopolskiego) od mostu na rzece Strypie. 8. Gminie Szczerca (pow. Lwów) od mostów na drogach gminnych, prowadzących do Piasków i do Łan. 9. Obszarowi dworskiemu w Koniuszkach siemianowskich (pow. Rudki) od mostów na rzece Dniestrze. 10. Radzie powiatowej w Gorlicach przy drogach komunikacyjnych Ropa-Wysowa i Biecz-Golanka. 11. Radzie powiatowej w Brzozowie, przy drodze powiatowej Brzozowsko-Domaradzkiej. 12. Obszarowi dworskiemu w Rożnówce (pow. Sniatyn) od mostu na rzece Rybnicy. 13. Radzie powiat. w Wieliczce przy drodze powiatowej Dobczycko-Szczyrzyckiej. — Uchwalenie wszystkich dotyczących postanowień w drugiem i trzeciem czytaniu. — Głos p. Pawła Popiela z wnioskiem wyrażenia czci p. Oktawowi Pietruskiemu za budowę gmachu sejmowego. Odpowiedź p. Pietruskiego. — Sprawozdanie komisyi prawniczej co do zmiany regulaminu sejmowego i uchwała tej zmiany. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie subwencyi dla sadowniczo-ogrodniczej szkoły w Tarnowie. Rozprawa nad tem. Głos i wniosek p ks. Krasickiego. Głosy pp. Stadnickiego, Spławińskiego i sprawozdawcy Grossa. Uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie utworzenia stypendyów dla uczniów szkoły ogrodniczo-sadowniczej we Lwowie. Głos i wniosek p. Merunowicza. Odpowiedź sprawozdawcy Grossa. Uchwalenie wniosku komisyi. — Wniosek p. Grocholskiego i uchwała względem ustnego referowania sprawy o uwolnienie korespondencyi Wydziałów powiatowych od opłaty pocztowej. — Porządek dzienny 28. posiedzenia

---

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 35. rano.

Przewodniczący JW. Marszałek dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze: pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów 128.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. — Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, iż protokół z 24. posiedzenia jest przyjęty, ponieważ żadnych zarzutów przeciwko niemu nie wniesiono. Protokół z 25. i 26. posiedzenia został złożony w biurze Sejmowem, gdzie przez 24. godzin będzie służył pp. Posłom do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza odczytać spis nadesłanych petycyj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 22. Października 1881.

660. Gmina Lacko, przez p. Tyszkowskiego, o o wyłączenie ze związku szkolnego w Dobromilu.

661. Gmina Skała, przez p. Jocza, o subwencyę na budowę cerkwi.

662. Gminy Wola dalsza i Smolarzyny, przez p. Scipio, o regulacyę rzeki Wisłok.

663. Wydział powiatowy Zbaraż, przez p. Kaczałę, o zmianę ustawy o dojazdach kolejowych.

Petycye te odesłano według uchwały z 21. Października 1881. do Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Do komisyi reklamacyjnej krakowskiej został wybrany z grona posłów p. Jan hr. Stadnicki. A ponieważ z tego wyboru do komisyi reklamacyjnej rezygnuje, przeto na porządku najbliższego posiedzenia postawię wybór jednego członka do komisyi reklamacyjnej krakowskiej.

Przystępujemy do porządku dziennego. Nasamprzód wypada pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zaciągnięciu pożyczki w celu spłacenia sześcioprocentowych obligacyj pożyczki
Ob. Al. 120. krajowej z r. 1873. — Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (zaczyna czytać): Sprawozdanie Wydziału krajowego o zaciągnięciu pożyczki w celu spłacenia sześcioprocentowych obligacyj pożyczki krajowej z r. 1873.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. Sprawozdawcę postawić wniosek do formalnego traktowania.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę, aby sprawozdanie to odesłać do załatwienia komisyi budżetowej.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Ponieważ tak mało już zostaje czasu Wysokiemu Sejmowi do obrad a komisyi budżetowej do pracy, upraszam przeto Wysoką Izbę, ażeby raczyła zezwolić, ażeby ta sprawa ustnie referowaną być mogła ze strony komisyi budżetowej.

JW. Marszałek. Podam naprzód pod głosowanie wniosek p. Wereszczyńskiego, aby to sprawozdanie Wydziału krajowego o zaciągnięciu pożyczki w celu oplacenia sześcioprocentowych obligacyj pożyczki krajowej z r. 1873. odesłać do komisyi budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto się zgadza z wnioskiem p. Henryka Wodzickiego, aby zezwolić komisyi budżetowej, ustnie tę sprawę referować w Izbie, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Ponieważ jak dostrzegam ilość pp. Posłów obecnych w sali nie wystarcza do uchwał, więc pp. Kwestorów, aby byli łaskawi zawezwać wszystkich do Izby. (Pp. kwestorowie udają się na kurytarze i po chwili kikunastu posłów wchodzi do sali.)

Przystępujemy do drugiego punktu porządku dziennego t. j. do dalszego ciągu rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o budżecie krajowym na r. 1882. Sprawozdawca p. Smarzewski ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Przy rozprawie szczegółowej stanęliśmy wczoraj nad referatem o petycyi do l. 489. (w rubr. VII. Wydatków.) Komisya budżetowa wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić, w skutek petycyi L. 489. Na wydawnictwo czasopisma „Kosmos“ 400 zł.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. W zeszłym roku Wysoki Sejm raczył przyznać subwencyę 600 zł. na wydawnictwo czasopisma „Kosmos,“ a tem samem uznał za uzasadnione moje wywody, w których starałem się wykazać pożyteczność tego przedsiębiorstwa i jego dla literatury naszej znaczenia. — W tym roku znajduję pozycyę mniejszą o 200 zł. bo tylko 400 zł. — Z tego należałoby wnosić, że komisya budżetowa znalazła, iż to wydawnictwo przynajmniej w części nie odpowiada położonym przez Wysoki Sejm nadziejom. Pod tym względem jestem innego zdania, powołuję się na druki, które załączyło wydawnictwo podając na me ręce petycyę o przyzwolenie na zeszłoroczną subwencyę, z których komisya budżetowa mogła się przekonać zaglądnąwszy do nich, że towarzystwo się nie cofa wstecz w usiłowaniach, ale korzystając z łaskawie udzielonej subwencyi postępowało dalej i dało dostateczne dowody żywotności.

Nie wdając się w dalsze wywody, upraszam, ażeby Wysoka Izba nie raczyła zeszłorocznej subwencyi umniejszać i wstawić tę samą cyfrę jak zeszłego roku t. j. 600 zł.

JW. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Czerkawskiego, aby w tej pozycyi podwyższyć sumę 400 zł. na 600 zł. zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest poparty.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Jest to nieznaczne podniesienie, które proponuje p. Czerkawski i zapewne nie byłoby tak wiele powodów odmówienia tego podwyższenia. Jednakowoż korzystam z tej okoliczności, aby zapewnić Wysoką Izbę, że komisya budżetowa w obec trudnego finansowego położenia, we wszelkich tego rodzaju sprawach szła jak najdalej. — Nie wdając się w szczegóły wspomnę tylko, że takie artykuły, które są przeznaczone do czasopisma „Kosmos“ mogą także na innej drodze znaleść swoje ogłoszenie, ale mimo to korzystam z tej sposobności i upraszam, aby Wysoka Izba nie podwyższała tej pozycyi, bo mogę zaręczyć Wy-

sokiej Izbie, że komisya budżetowa wszelkich dołożyła starań, ażeby gdzie tylko można, w celach korzystnych dla kraju pójść do ostatecznych granic możności.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Jeżeli dobrze zrozumiałem p. Czerkawskiego, to upatrywał on jakąś tendencyę i wyrok o wartości tego pisma „Kosmos" w tem, że komisya budżetowa mniejszą kwotę wstawia do budżetu, jak roku zeszłego. Zwrócę tylko uwagę, że Wydział krajowy w projekcie do budżetu tę pozycyę całkowicie pominął dla tego, że uchwała Sejmu odnosiła się na rok jeden, i Sejm nigdy nie miał zamiaru udzielać stale subwencyi. Komisya budżetowa mając na względzie to, że każde pismo jeżeli ma być pożyteczne, musi być rozpowszechnione w pewnem kole czytelników a pismo, które znajdzie rozpowszechnienie, z natury rzeczy nie potrzebuje wcale subwencyi a jeśli potrzebuje jakiej pomocy, to co raz mniejszej, w miarę środków jakie przybywają przez rozszerzenie koła czytelników.

Z drugiej strony odzywały się w komisyi głosy, które słusznie przedstawiały, że pismo fachowe i umiejętne prowadzone jak „Kosmos," już z natury rzeczy nie może znaleść tak obszernego koła czytelników, jak każde inne pismo, jeżeli więc chodzi o utrzymanie go, to ma ono silniejsze za sobą powody do subwencyi jak każde inne pismo. Takie zdania ścierały się w komisyi, a wynikiem tego było to, że wstawiono tę pozycyę.

Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak rozstrzygnienie między wnioskiem komisyi a wnioskiem p. Czerkawskiego pozostawić Wysokiej Izbie.

JW. Marszałek. Komisya proponuje, aby na wydawnictwo czasopisma „Kosmos" dać zasiłek 400 zł. — P. Czerkawski zaś wnosi, aby ten zasiłek podwyższyć o 200 zł. w skutek czego zasiłek ten miałby wynosić 600 zł. Podam naprzód wniosek p. Czerkawskiego. Kto zgadza się z tym wnioskiem, aby subwencya dla czasopisma „Kosmos" wynosiła 600 zł. zechce powstać. (Po obliczeniu.) Tylko 22. posłów głosuje za tym wnioskiem, wniosek więc upadł. — Podam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto przyjmuje tę pozycyę, która brzmi: (Czyta:) Wskutek petycyi L. 489. na wydawnictwo czasopisma „Kosmos" 400 zł. zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smarzewski. (Czyta:) Wskutek petycyi L. 565. Dr. E. Dunikowskiemu na podróż naukową 300 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta, żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z tą pozycyą: (Czyta:) Wskutek petycyi L. 565. Dr. E. Dunikowskiemu na podróż naukową 300 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski. (Czyta:) Wskutek petycyi L. 637. Romanowi Krępie, na taksy egzaminów ścisłych 250 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.). Gdy nikt głosu nie żąda, podam pod głosowanie. Kto się zgadza z tą pozycyą budżetu, która brzmi: Wskutek petycyi L. 637. Romanowi Krępie, na taksy egzaminów ścisłych 250 zł. zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski. (Czyta:) Wskutek petycyi L. 685. Dyrekcyi Wyższej szkoły żeńskiej w Brodach 450 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, kto się zgadza z tą pozycyą, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski. (Czyta:) Na podstawie uchwały sejmowej z d. 13. Października 1881. należy wstawić nową pozycyę na internat dla uczniów c. k. seminaryum nauczycielskiego we Lwowie:

a) na pierwsze urządzenie, wydatek nadzwyczajny 5.200 zł.

b) na utrzymanie, wydatek zwyczajny 6.364 zł.

JW. Marszałek. Te dwie pozycye nie potrzebują uchwały, podaję je tylko do wiadomości Wysokiej Izbie.

Przystępujemy do następnej rubryki: Rubryka VIII. Utrzymanie pomników historycznych. Referent p. Wojciech Dzieduszycki ma głos.

Referent p. Wojciech hr. Dzieduszycki. (Czyta:)

Rubryka VIII.

Komisya budżetowa wnosi w tej rubryce przedewszystkiem zgodnie z Wydziałam krajowym zachowanie dotychczasowych pozycyj. Wnosi jednak do pozycyi 76tej budżetu zmiany spowodowane po części przez petycye przesłane do Sejmu, a po części czyniąc zadość potrzebom rzeczywistej ochrony pomników dziejowych i dzieł sztuki w kraju.

Dotąd Sejm wyznaczał rok rocznie ryczałtową sumę na utrzymanie pomników historycznych w kwocie 1500 zł. w. a. Od kilku lat suma ta zostawała do połowy prawie nietkniętą. A że dotąd nie sporządzono urzędowego i naukowego zarazem spisu pomników, znajdujących się w kraju naszym, i że sporządzenie i publikacya takiego spisu zgodnie z wymaganiami teraźniejszej nauki, będzie z konieczności połączone ze znacznymi kosztami, przeto komisya budżetowa wnosi, aby sumę ryczałtową 1500 zł. uchwalano odtąd tak na utrzymanie pomników w ogóle, jako też na sporządzenie spisu takowych zgodnego z wymaganiami nauki.

Wysoki Sejm uchwalał także w latach minionych sumy przeznaczone na restauracyę pojedyńczych pomników. Komisya budżetowa wniesie i tego roku uchwalenie zasiłków krajowych przeznaczonych na zachowanie i odnowienie kilku z pomiędzy znakomitszych pomników, porozrzucanych po powierzchni kraju naszego.

Fara łacińska w Drohobyczu jest nadzwyczaj rzadkim, mimo częstych późniejszych przeróbek wspaniałym zabytkiem nadwiślańskiego Gotycyzmu; farę tę fundował jeszcze Władysław Jagiełło, restaurował ją Zygmunt Stary. Dziś zeszpecona rozmaitemi dodatkami i zagrożona upadkiem. Komitet kościelny drohobycki prosi w petycyi podanej do Sejmu na ręce p. Hausnera o wyznaczenie sumy 7.400 zł. na przeprowadzenie niezbędnych przeróbek potrzebnych do zachowania i przywrócenia pomnikowego charakteru kościoła, a nieobjętych kosztorysem robót potrzebnych do zachowania fary przed grożącym jej upadkiem, na które to znacznie kosztowniejsze roboty konkurencya kościelna jest obowiązaną dostarczyć fundusze. Komisya budżetowa wnosi zamieszczenie sumy 3.000 zł. w. a. na restauracyę tej fary już na rok 1882.

Istnieją w Bohorodczanach i w Sieniawie w cerkwiach parafialnych ikonostazy starożytne, sięgające początkiem swym 16go i 17go wieku, a przeniesione do cerkwi, w których się znajdują z monasterów, zniesionych za dni Cesarza Józefa II. Są to tak pod względem snycerstwa, jak i pod względem malarstwa pomniki znakomite starej ruskiej sztuki i zasługują ze wszechmiar na uwzględnienie. Gdy komisya się dowiaduje na pewne, że ikonostazy te potrzebują restauracyi, i że im grozi zniszczenie, przeto wnosi, aby Wysoki Sejm raczył przeznaczyć na restauracyę i ochronę tych dwu pomników sumę tysiąca zł. w. a.

Według wniosków komisyi budżetowej brzmiałyby tedy pozycye rubryki VIII budżetu krajowego jak następuje:

Pozycya 76. Na rzecz zabytków sztuki i pomników historycznych:

a) Restauracya pomników w ogóle, sporządzenie i publikacya naukowych i urzędowych spisów pomników, znachodzących się w kraju naszym 1.500 zł.

b) Restauracya fary drohobyckiej 3.000 zł.

c) Restauracya i chrona ikonostazów w Sieniawie i Bohorodczanach 1.000 zł. — razem 5.500 zł.

Pozycya 77. Badanie i ocalenie zabytków historycznych, piśmiennych i archeologicznych dla zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie 500 zł.

Pozycya 78. Krajowe archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie:

a) Dyrektor we Lwowie 1.200 zł.
b) Dyrektor w Krakowie 1.000 zł.
c) Adjunkt we Lwowie:
a) płaca 1.100 zł.
b) dodatek aktywalny 100 zł. razem 1.200 zł.
d) Adjunkt w Krakowie:
a) płaca 900 zł.
b) dodatek aktywalny 100 zł. razem 1.000 zł.
e) Czterech aplikantów we Lwowie, adjutum po 300 zł. — razem 1.200 zł.
f) Dwóch aplikantów w Krakowie, adjutum po 300 zł. — razem 600 zł.
g) Stróże 600 zł.
h) Czynsz za najem lokalu we Lwowie 600 zł.
i) Opał i potrzeby kancelaryjne 500 zł. razem 7.900 zł.

Na mocy tych wniosków suma preliminowana na rok 1882 na zachowanie pomników historycznych wyniesie ogółem 13.900 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta, żąda kto głosu do Rubryki VIII? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tem, aby na mocy tych wniosków suma preliminowana na rok 1882 na zachowanie pomników historycznych wynosiła ogółem 13.900 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka VIII. jest przyjętą. Następuje rubryka IX. Kwaterunkowe żandarmeryi. Sprawosdawca p. Ambrozy Towarnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Ambrozy Towarnicki (Czyta):

Rubryka IX.

Wydatki na kwaterunkowe żandarmeryi na rok 1881 preliminowane, wynosiły kwotę 72.110 zł.
na rok 1882 preliminuje Wydział krajowy 70.595 „
to jest w porównaniu z rokiem 1881 mniej o 1.515 zł.
a to z powodu, że na mocy rozporządzenia c. k. Ministerstwa obrony krajowej z dnia 29. Października 1880 l. 15795 3470 III., — dla kontroli katastru bydła — w posterunkach 90 żandarmów umieszczonych zostało, za których Skarb państwa stosunkowo do zawartych kontraktów, kwaterowe zwraca.

Preliminarz potrzeb na kwaterunkowe żandarmeryi pierwotnie przez c. k. Komendę żandarmeryi sporządzony, zosfał następnie przez Wydział krajowy sprawdzony.

Komisya budżetowa, uznając go za usprawiedliwiony, wnosi bez zmiany: Wstawić w budżet na rok 1882, jako wydatki zwyczajne, na koszta kwaterunkowe żandarmeryi kwotę 70.595 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tą pozycyą budżetu, która brzmi: Wstawić w budżet na rok 1882 jako zwyczajne na koszta kwateruntowe żandarmeryi kwotę 70.595 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka IX. jest przyjętą.

Z kolei wypada Rubryka X. Drogi krajowe Sprawozdawca p. Jan Stadnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta): Drogi krajowe. W Rubryce X. od pozycyi 96—108 pod tytułem „Drogi krajowe“ preliminuje Wydział krajowy: na wydatki zwyczajne 636.944 zł. na wydatki nadzwyczajne 253.000 zł. razem 889.944 zł. Na rok 1881 uchwalono w tej rubryce ogółem 782.542 zł. Wynikłość z rachunków r. 1879 wynosi ogółem 891.733 zł. Preliminarz Wydziału krajowego na rok 1882 w Rubryce X. wynosi zatem więcej od kwoty preliminowanej na rok 1881 o 107.402 zł., wynosi zaś mniej od kwoty wynikłej z rachunków 1879 r. o 1.789 zł.

Zwiększenie preliminarza na r. 1882 o tak znaczną kwotę w porównaniu z sumą uchwaloną na r. 1881 uzasadnia Wydział krajowy głównie tem, że wstawia 100.000 zł. na budowę nowych i rekonstrukcyę istniejących dróg, oraz na budowę większych mostów, dla wyrównania dotacyi preliminowanej przez Wydział krajowy na r. 1881 a przez Wysoki Sejm obniżonej dla braku dostatecznych funduszów.

A. Koszta zarządu.

Pod pozycyą 96 „Płace urzędników i sług“ preliminuje Wydział krajowy przy lit. i) zwiększenie wydatków o 1.200 zł. jako płacę p. o. inżyniera na drogaah krajowych Rzeszów-Nisko i Przeworsk-Kańczuga.

Z nwagi jednak, że p. o. inżyniera, dla którego to zwiększenie było preliminowane, umarł, a w miejsce jego został przeznaczony inżynier zostający na etacie, komisya budżetowa wnosi wykreślenie preliminowanej kwoty 1.200 zł. pod pozycyą 96 lit. i).

Przy pozycyi 96 lit. k) proponuje Wydział krajowy zwiększenie uchwalonej na r. 1881 kwoty o 600 zł. w. a., a to z powodu powiększenia liczby drożników o 4ech, tłómacząc potrzebę tego powiększenia tem, że w r. 1882 przybędzie do utrzymania 21 kilm. nowych dróg krajowych, oraz most na Bugu w długości 150 mtr.

Komisya budżetowa, uznając słuszność tego żądania, w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z 30. Sierpnia 1877 r., by drożnik obsługiwał przeciętnie 6 kilm. drogi z wyjątkiem większych mostów i dróg prowadzących przez miasta, wnosi przy poz. 96. lit. k) przyjęcie preliminowanej kwoty przez Wydział krajowy.

Komisya zatem wnosi wstawienie w miejsce proponowanej przez Wydział kraj. kwoty 82.720 zł. w poz. 96 kwoty 81.520 zł. tj. mniej o 1.200 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tą pozycyą budżetu, aby na koszta zarządu dróg preliminować sumę 81.520 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycya ta jest przyjętą. Przystępujemy do dalszej pozycyi, P. Sprawozdawca zechce ją odczytać.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

Przy pozycyi 97. „Ryczałty“ preliminuje Wydział krajowy na r. 1882. kwotę o 40 zł. mniejszą, niż kwota na r. 1881. uchwalona: odpada bowiem ryczałt przyzwolony na umieszczenie biura dla inżyniera w Przemyślu 100 zł., przybywa zaś ryczałt 60 zł. na umieszczenie biura w Jarosławiu, gdzie pomieszkania są tańsze, niż w Przemyślu. Komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi w poz. 97. lit. c) 1, 2, przyjęcie tego zniżenia wydatków.

Z uwagi wszakże, iż w miejsce zmarłego p. o. inżyniera na drogach Rzeszów-Nisko i Przeworsk-Kańczuga został przeznaczony inżynier będący na

tacie, a który ma do nadzorowania drogę Tarnów-Szczucin i Dembica-Nadbrzezie;

z uwagi, że owemu inżynierowi przyznany być musi ryczałt na objazdy o 200 zł. wyższy od ryczałtu innych inżynierów, gdyż inaczéj inżynier rzeczony nie mógłby pełnić swych obowiązków zwiększonych nadzorem nad dwoma drogami w znacznej od siebie odległości położonemi, a których długość razem wzięta 68 kilm. 776 mtr. wynosi; komisya budżetowa wnosi wstawienie do poz. 97. lit. a) w poddziale 3) jeszcze poddziału 4) z tytułem: „dla jednego inżyniera na objazdy dróg Rzeszów-Nisko i Przeworsk-Kańczuga“ i o preliminowanie w tym poddziale kwoty 200 zł. na r. 1882.

Komisya zatem wnosi wstawienie w miejsce preliminowanej przez Wydział krajowy kwoty pod tytułem: „Ryczałty“ 10.362 zł.
w pozycyi 97. kwoty . . . . 10.562 zł.
tj. o 200 zł. więcej.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem komisyi budżetowej, aby w miejsce preliminowanej przez Wydział krajowy kwoty pod tytułem: „Ryczałty“ 10 362 zł. wstawić w pozycyi 97. kwotę 10.562 zł., tj. o 200 zł. więcej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjętą.

Przystąpimy do pozycyi 98. „Remuneracye i zapomogi“.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

W tytule „Remuneracye i zapomogi“ wnosi komisya budżetowa zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego wstawić pod pozycyę 98. 7.100 zł.

P. Polanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Chcę parę słów przymówić, tylko z ogólnego stanowiska i witam z przyjemnością tę wyższą cyfrę, jaką komisya w tej pozycyi na drogi krajowe wstawiła. Stwierdzę tutaj, że mając styczność, bo jeżdżę po drogach krajowych, więc wiem, że one są dobrze zbudowane i dobrze utrzymywane, za co wdzięczność się należy oddziałowi czwartemu Wydziału krajowego. Korzystam ze sposobności wypowiedzenia mego zdania w dyskusyi ogólnej nad całym budżetem drogowym, by zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że obecnie do dróg krajowych, zaliczyć należy i przyszłe koleje wicynalne, które w naszym kraju powstać mają, Prosiłbym więc pana referenta oddziału czwartego, ażeby zechciał wziąść w ciepłą opiekę, usiłowania wybudowania kolei wicynalnych, a to nietylko w interesie kolei Jarosław-Sokal o którą my się staramy, ale także w interesie innych kolej wicynalnych, któreby zamierzano budować w innych okolicach. Wysoka Izba przypomni sobie uchwałę z 1872 r, że tam, gdzie dróg krajowych budować nie można dla braku kamienia, tam postanowiła subwencyonować koleje wicynalne, a ta jedna okoliczność już nadała im charakter wyłącznie krajowy. Usiłowania robione, by dostać koncesyę na kolej pierwszą wicynalną, trafiły zaraz na wstępie na takie przeszkody i tak długi czas muszą muszą z niemi walczyć, że niechcąc przypuszczać, ażeby to było w systemie Wysokiego Rządu, niemniej mam prawo i obowiązek prosić, ażeby szanowny referent nietylko w ciepłą, ale w gorącą wziął opiekę te nasze usiłowania i je zechciał całą powagą uchwał tej Wysokiej Izby i Wydziału krajowego popierać gorliwie.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Pragnę wyrazić wdzięczność szanownemu posłowi żółkiewskiemu za wyrazy uznania dla zarządu drogowego, które z ust z których wyszły, wysoko cenię. Jeżeli jednak dobrze zrozumiałem, to w cukrze tym było i ziarnko pieprzu, mianowicie za to, że Wydział kraiowy sprawą kolei nie opiekował się dotąd ciepło. Muszę przedstawić, że władza wykonawcza może podjąć ingerencyę na pewną sprawę tylko na podstawie pewnych danych, tylko na podstawie dat autentycznych. Wydziałowi krajowemu nie były przedłożone ani plany, ani kosztorysy, ani plan finansowy kolei tej wicynalnej, nie widzieliśmy nic więcej, jak to, co z gazet było wiadomem. Nadto nie mogliśmy przesądzać zapatrywania Wysokiego Sejmu. Dzisiaj, skoro Sejm wolę swoją wyrzekł, mogę zapewnić szanownego posła, że Wydział krajowy w razie potrzeby nie zaniedba przypomnąć tej sprawy tam, gdzie się oną toczyć będzie.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi budżetowej, aby w tytule: „Remuneracye i zapomogi“ wstawić pod poz. 98. 7.100 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do pozycyi 99. „Sprawienie narzędzi“.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

W tytule „sprawienie narzędzi“ komisya budżetowa stawia wniosek przyjęcia kwoty preliminowanej przez Wydział krajowy, a to z uwagi, że aczkolwiek sprawiono od r. 1877. siedm sztuk walców za sumę 7.301 zł., to zachodzi nieodzowna potrzeba zaopatrzenia walcami tych dróg krajowych, dla których jeszcze walców nie sprawiono; wstawia się zatem w pozycyi 99. kwotę 4.600 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt,) Rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisyi budżetowej, ażeby w poz. 99. wstawić kwotę 4.600 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do pozycyi 100. „koszta podróży“.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

a również zgodnie z preliminarzem w tytule „koszta podróży“ poz. 100. — 4.500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza, ażeby do pozycyi 100. „koszta podróży“ wstawić kwotę 4.500 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya jest przyjęta.

Przystępujemy do rozprawy nad tytułem: B) „Budowy i rekonstrukcye dróg“.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

B) Budowy i rekonstrukcye dróg.

W pozycyi 101. preliminuje Wydział krajowy kwotę 250.000 zł. zamiast kwoty 150.000 uchwalonej na rok 1881.

Pobudki, które skłoniły Wydział krajowy do wstawienia w preliminarzu o 100,000 zł. więcej niż na rok poprzedni uchwalona suma wynosiła, komisya budżetowa uważa za uzasadnione;

dotacye bowiem przez Wysoki Sejm na nowe budowy przyznaczone, wynosiły:

na rok	1875	. . 500.000	zł.
„ „	1876	. . 500.000	„
„ „	1877	. . 500.000	„
„ „	1878	. . 400.000	„
„ „	1879	. . 300.000	„
„ „	1880	. . 200.000	„
„ „	1881	. . 150.000	„

Obecnie prawie wszystkie drogi, uznane przez Wysoki Sejm za nagłe, są bądź to ukończone, bądź na ukończeniu.

Przybyła jednak nowa droga krajowa Lwów-Stojanów, na której roboty znacznie postąpiły, a wiadomą jest rzeczą, że droga raz zaczęta cierpi na tem, jeżeli roboty dłuższej przerwy doznają. Zamierzając więc dokończyć w r. 1882, na drodze Zborów-Załośce brakujące 5 kilometrów; na drodze Smykowce-Grzymałów nie wykończone 6 kilometrów, a przytem chcąc dalej prowadzić roboty na drodze Lwów-Stojanów, jak również rozpocząć roboty od Niska ku Nadbrzeziu, które w roku zeszłym z powodu szczupłych funduszów wstrzymane zostały, musiał Wydział krajowy żądać wyższej dotacyi, niż dotacya roku zeszłego. Nasuwała się wątpliwość dla komisyi, która brała na uwagę potrzeby każdej poszczególnej drogi, na której nowe budowy są projektowane, czyby nie należało zniżyć dotacyi na budowy dróg na r. 1882. przez Wydział krajowy preliminowanej o kwotę 9.000 zł. potrzebną na przełożenie kawałka drogi Zakliczyn-Nowy-Sącz-Niedzica około Tylmanowy. Komisya budżetowa jednak uchwaliła nie obniżać preliminarza Wydziału krajowego z wyraźnem zastrzeżeniem, że przełożenie drogi krajowej pod Tylmanową w r. 1882. nastąpi. Wnosi przeto komisya budżetowa w dziale wydatków nadzwyczajnych pod pozycyą 101. wstawienie kwoty 250.000 zł. zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego.

JW. Marszałek, Rozprawa otwarta.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Czytam w sprawozdaniu komisyi budżetowej następujący ustęp (czyta):

Obecnie prawie wszystkie drogi, uznane przez Wysoki Sejm za nagłe, są bądź to ukończone, bądź na ukończeniu.

Przy tej sposbności chciałem przypomnieć, że wszystkie drogi nie są na ukończeniu. Jedna droga, która wcale nie jest zaczętą, jest Borszczów-Jezierzany, która w r. 1872. za krajową i nagłą była uznaną. Przy tej sposobności śmiałem zabrać głos i przypomnąć tę drogę. Dalej czytam w drugim ustępie (czyta):

Nasuwała się wątpliwość dla komisyi, która brała na uwagę potrzeby każdej poszczególnej drogi, na której nowe budowy są projektowane, czyby nie należało zniżyć dotacyi na budowy dróg na rok 1882. przez Wydział krajowy preliminowanej

o kwotę 9.000 zł. potrzebną na przełożenie kawałka drogi Zakliczyn Nowy-Sącz-Niedzica około Tylmanowy. Komisya budżetowa jednak uchwaliła nie obniżać preliminarza Wydziału krajowego z wyraźnem zastrzeżeniem, że przełożenie drogi krajowej pod Tylmanową w r. 1882. nastąpi.

Otóż śmiem wnieść, ażeby referent, do którego resoru należą drogi, był łaskaw osądzić, co jest potrzebniejsze czy przełożenie tej drogi, na którą kwota 9.000 zł. została preliminowaną, czy rozpoczęcie drogi krajowej Borszczów-Jezierzany jeszcze w r. 1872. za nagłą i krajową uznanej, a której wzięcie do roboty kilkakrotnie Wysokiego Sejmu Rada powiatowa Borszczowska i mieszkańcy gmin, przez które droga ma przechodzić, prosili, a tego roku weszła w tej sprawie petycya, która jednak z powodu braku czasu nie może przyjść na porządek dzienny i według uchwały wczorajszej Wysokiej Izby została odesłaną do Wydziału krajowego do załatwienia, więc mam zaszczyt prosić, ażeby referent wedle sprawiedliwości osądził, która z tych dwóch dróg jest potrzebniejszą. Muszę w końcu dodać, że to postawiłem jako życzenie, tak jak komisyi wolno jest wyrazić w swem sprawozdaniu życzenie, tak i ja moje uczyniłem.

P. Romer. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romer ma głos.

P. Romer. Nie mam nic przeciwko temu, ażeby droga Borszczów Jezierzany była również wybudowaną. Jeżeli kiedy przyjdzie do Sejmu ta rzecz, za tą drogą z pewnością będę głosował jak w roku zaprzeszłym głosowałem za drogą Lwów-Stojanów jakkolwiek może nigdy w życiu tą drogą jechać nie będę. Jednakże muszę zwrócić uwagę na to, że 9.000 zł. odnoszą się do drogi, która dla okolicy tamtejszéj jest niesłychanie ważna, jest to część drogi mającéj może 20 mil długości, która łączy bardzo ważne punkta w górach; gdyby tej drog nie było, wszelkiego połączenia i komunikacyi byłyby te okolicy pozbawione. Jest to droga prowadząca do stacyi kolei żelaznej, jest to droga która również prowadzi do miejsca kąpielowego, mianowicie do Szczawnicy, gdzie co roku tysiące gości z całéj Polski przyjeżdża. Otóż droga ta, która była wybudowana w czasach przed autonomicznych, była w najfatalniejszym stanie; nazywała się obwodową, a późniéj krajową i prowadziła po takich urwiskach i wertepach po nad brzegiem Dunajca, że ją można było nazwać karkołomną. Pod tym względem mogę się odwołać na tych, którzy jeździli do Szczawnicy. Otóż od kilku lat co roku się coś na téj drodze robi i potrzeba dać sprawiedliwość departamentowi drogowemu Wydziału krajowego, który tę drogę w kilku latach do stanu bardzo dobrego doprowadził, jednakże są na tej drodze luki i bardzo dotkliwe. Jedna z tych luk, tj. miejsc, które musi być koniecznie zrobione, bo przez to cały koszt wyłożony na tę drogę do pewnego stopnia byłby stracony. A ten kawałek jest tak zly, że każdy, który tamtędy jedzie uderzonym być musi: droga jest wszędzie tak ładna i dobra, a tu taka zła i szkaradna.

Zdaje mi się, że wstawienie 9.000 zł. jest tylko dalszym ciągiem tego co się od kilku lat stało.

Nie mając nic przeciwko budowaniu téj drogi, którą p. Koziebrodzki podniósł, proszę, ażeby ta kwota była na ten cel w budżecie wstawiona i rzeczywiście użyta.

P. hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Ponieważ p. Romer specyalnie zalecił przełożenie drogi Zakliczyn-Tylmanowa myślę, że mam prawo zalecić także rozpoczęcie budowy drogi Borszczów-Jezierzany. Ta droga wyprowadza z klina między Dniestrem a Zbruczem położonego, i właśnie jest tak haniebną, że nie można z Borszczowa do Jezierzan się dostać, za tem przemawiam, ażeby była do roboty wzięta.

Dalej muszę zwrócić uwagę i na tę okoliczność że gminy, przez które przechodzić ma ta droga, ofiarowały się przyczynić dobrowolnym datkiem w kwocie 1.700 zł., którato suma jednak jest znaczna w porównaniu na przestrzeń, na którą jest przeznaczona i w porównaniu z sumą, którą czytamy w preliminowanym budżecie o dochodach z dobrywolnych datków na cały rok, a które wynoszą 5.000 zł. Mnie się zdaje, że te okoliczności tutaj bardzo przemawiają za budową drogi Borszczów-Jezierzany. O dobrowolnej ofiarze obszaru dworskiego nie mogę nic powiedzieć, ale zaznaczam ten fakt, że obszary dworskie we wszystkich gminach, przez które przechodzi ta droga a które wyżej wspomniany dobrowolny datek 1.700 zł. złożyć obowiązały się, należą do jednego właściciela a zatem i od tego znacznej pomocy należy się spodziewać.

P. hr. Krukowiecki. Poszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie będę mówił ani o jednej ani o drugiej drodze. Mnie chodzi o sprawę trochę ważniejszą, a mianowicie o 100.000 zł.

Ja wychodzę z tego, że w roku przeszłym było 150.000 zł. preliminowano a tego roku 250.000 zł. Otóż nie przeczę, że ta suma będzie użytą. Wiem nawet, że szanowny referent Wydziału krajowego powie, że to byłyby ze szkodą funduszu krajowego połączone, gdyby zniżono preliminarz drogowy, ponieważ się ma inżynierów i ma się służbę do tego urządzoną i ponieważ budowa dróg będzie więcej kosztować jak się dłużej przeciągnie. I powiem, że Szanowny szef dep. IV. ma racyę i gdybym był na jego miejscu, to samo bym twierdził. Jednakże wychodząc z tego stanowiska, że to będzie $1\frac{1}{2}$ centa dodatku na podstawie teraźniejszego obliczenia, a 3 centy w porównaniu z dawniejszą podstawą. Jakkolwiek może będzie strata z powodu nieużycia służby, ale zdaje mi się że możeby nic nie szkodziło ażeby odłożyć te 100.000 zł. na później, tembardziej, że nie myślę ażeby nadal ustały te subwencye. Budowa dróg krajowych ma się wkrótce skończyć, ale drogi wicynalne muszą się robić, bo inaczej nie byłoby celu, gdyby główne drogi były zrobione a mniejsze nie. Więc będziemy tak dalej dawać jak dajemy. Takie $1\frac{1}{2}$ centa bardzo łatwo uchwalimy na drogi a kiedy było potrzeba na myta 3 centy dołożyć to p. Gross usilnie prosił ażeby żyd nie płacił i ażebyśmy jeszcze dawali swoje pieniądze na myta. Jeżeli temu tak trudno było dołożyć tych 3 centów, to może te $1\frac{1}{2}$ cent. by odłożyć do przyszłego roku. Stawiam więc wniosek ażeby fundusze na drogi nie powiększać o te 100.000 zł.

JW. Marszałek. Proszę o podanie wniosku na piśmie.

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Nie byłbym się odzywał, gdybym nie był zmuszony do tego przemówieniem p. Krukowieckiego, który powiada, że gorliwie przemawiałem za utrzymaniem myta. Ja tylko powiem, że nie rozumię jego konsekwencyi. Bo jeżeli szan. poseł chce opuścić z preliminarza drogowego 100.000 zł. a równocześnie przemawia zatem ażeby zniesiono myta, to znaczy ażeby fundusz krajowy i to stracił co z myt ma, t. j. 190.000 zł. i chyba przyjdziemy do tego, że żadnych dróg budować nie będziemy. (Głosy Bardzo słusznie!)

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Sprawa budowy drogi krajowej z Borszczowa do Jezierzan nie poraz pierwszy jest przypominaną w tej Wysokiej Izbie. Przypominam sobie, że przed parą laty wniesiona była tutaj interpelacya do Wydziału krajowego, na którą miałem zaszczyt szczegółowo odpowiedzieć i wykazać, z jakich powodów budowa drogi z Borszczowa do Jezierzan nie jest na pierwszym planie. Sejm odpowiedź tę moją przyjął do wiadomości. O ile przypominam sobie podniosłem już wtenczas, że Sejm polecił budować drogi za krajowe uznane w takim porządku i w tej mierze, jak wpływać będą deklaracye na datki dobrowolne. Otóż powiedzieć muszę, że deklaracye na datki dobrowolne na tę drogę nie są wcale takie, aby ją można stawiać na pierwszem miejscu, raczej ma się rzecz całkiem odwrotnie. Przypominam następnie, że w powiecie borszczowskim ukończono przed parą laty inną drogę krajową, mianowicie drogę z Borszczowa do Krywcza; w tej więc okolicy jedna już droga kosztem kraju zbudowana została, kiedy mamy okolice kraju, gdzie na 100 mil kwadratowych jednej piędzi drogi bitej nie ma. Powiedziałem także wówczas, że droga z Borszczowa do Jezierzan była wtedy uchwaloną, gdy była nadzieja, że w Jezierzanach będzie stacya kolei żelaznej. Nadzieja ta wszakże zawiodła i mojem zdaniem, jeżeli ta droga ma stać się ważną i doniosłą dla kraju, potrzeba będzie ją do jakiegoś punktu bitej drogi, wiodącej ze Skały do Zaleszczyk przedłużyć, a mianowicie przeciąć ją bądź w Kolędzianach lub Szmańkowczykach albo Dawidkowcach. Co do pytania, czy nie jest droga ta naglejszą niż zrównanie góry na drodze krajowej Nowy Sącz - Niedzica, to gdyby szło tylko o 9.000 zł. — być może, że zasługiwałaby na pierwszeństwo, lecz będzie ona kosztowała znacznie więcej, skoro raz rozpoczętą zostanie. Zrównanie zaś owej góry w Sandeckiem wymaga tylko 9.000 zł., a skoro wydatek ten będzie poniesionym, cała droga Tarnów - Sącz - Niedzica, wiodąca do Szczawnicy będzie w dobrym zupełnie stanie. Tyle co do uwag szan. posła Koziebrodzkiego.

Co zaś do wniosku p. Krukowieckiego, to jeśliby miało być wolą Sejmu, żeby dróg uznanych za krajowe nie budować, to musiałbym oświadczyć

się za wnioskiem p. Krukowieckiego; jeżeli zaś wolą Sejmu jest, żeby te drogi, które za krajowe są uznane, były budowane, to suma, którą Wydział krajowy preliminuje, jest niezbędnie potrzebna. Muszę przypomnieć, że w roku zeszłym z preliminowanej sumy 200.000 zł., Sejm zmuszony był ująć 50.000 zł., nie jak ówczesna dyskusya wykazała dla tego, żeby była zaprzeczoną potrzeba owych 50.000 zł., ale jedynie dla tego, że stan funduszu krajowego wymagał koniecznie obniżenia przedłożonego preliminarza.

Żądana dziś suma 250.000 zł. nie jest właściwie zatem podwyższeniem preliminarza zeszłorocznego, tylko żądaną jest ta sama suma 50.000 zł., o którą preliminarz w roku zeszłym został obniżony, chociaż z pewnością nie z korzyścią dla funduszu krajowego, bo administracya została ta sama, a zrobiono o czwartą część mniej, niżeli można było zrobić, i ile też należało zrobić.

Nareszcie przypomnę, że przed kilku dniami Wysoki Sejm polecił, żeby rozpocząć budowę drogi z Niska do Nadbrzezia, i wtedy miałem zaszczyt oświadczyć, że nic nie będzie stało na przeszkodzie rozpoczęciu tej drogi, przypuściwszy, że kwota na to potrzebna w tej wysokości będzie uchwaloną, jak ją Wydział krajowy preliminował.

W końcu muszę oświadczyć, choć wprawdzie sprawy tej jeszcze Wydziałowi krajowemu nie przedkładałem, że intencyą moją jest przedłożyć Wydziałowi krajowemu propozycyę na rok przyszły, aby dotacya na budowę dróg krajowych nadal bywała obniżoną, ponieważ w r. 1882. mamy jeszcze dokończyć tylko dwie drogi, t. j. drogę ze Zborowa do Załozieć i drogę z Tarnopola do Grzymałowa. Skoro te drogi będą ukończone, będzie można dotacyę na budowę dróg obniżyć, a natomiast intencyą moją jest przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek, żeby prosił Wysokiego Sejmu o zwiększenie znaczne dotacyi na subwencye dla dróg powiatowych i gminnych. (Brawo), na ten raz jednak proszę, by Wysoka Izba raczyła przyjąć preliminarz w proponowanej kwocie.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Szczęsny Koziebrodzki ma głos.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Nie zaprzeczam temu co p. referent powiedział, ale chciałem tylko nadmienić, że tę drogę Sejm uchwalił już w roku 1872. i uznał budowę jej za nagłą, a że ma wszelkie warunki aby za taką uznaną być mogła, to w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego jest wyrażone, gdzie powiedziano że ta droga należy do tych, które Sejm uznał za najnaglejsze.

Co się zaś tyczy tego, aby to od kolei zależnem być miało, muszę podwiedzieć, że dopiero dalszy kierunek tej drogi od Jezierzan począwszy będzie zależny od kolei, zaś część drogi z Krzywcza do Borszczowa objętą została jako krajowa już wtenczas jak Wydział krajowy odbierał od rządu wszystkie drogi. — Nakoniec nie chcę wywlekać tej sprawy, w jakim stonie była droga, gdyśmy ją od Rządu w administracyę krajową objęli.

P. hr. Badeni. Proszę o głos

JW. Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. Badeni. Nie miałem wcale zamiaru powiedzieć, aby budowa drogi tej nie była potrzebną. Powiedziałem tylko, że kolej na jej budowę przyjdzie wtedy, skoro drogi naglejsze i potrzebniejsze będą ukończone.

JW. Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta i p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki. Łatwem jest zadanie sprawozdawcy rubryki X. gdy ma to szczęście zgadzać się z szanownym referentem departamentu IV. Referent IV. departamentu wyręczył mnie w zupełności w mem zadaniu dzisiejszem, a tylko muszę wytłómaczyć, jakim sposobem pozycya ta 9.000 zł., która jako potrzebna na przełożenie kawałka drogi Zakliczyn-Nowy Sącz-Niedzica została w budżet wstawioną, znalazła uwidocznienie w motywach komisyi. — Stało się to w ten sposób, że komisya budżetowa tegoroczna zadała sobie pracę zbadać, jak na każdą drogę specyalnie będą użyte te kredyta, które Sejmowi we wnioskach do uchwały przedstawiła. Zwykle była praktyka, że nie badano tak poszczególnie potrzeb każdej drogi, w tym jednak roku stało się, że komisya budżetowa uprosiła departament IV, aby jej udzielił szczegółowy wykaz tych kwot, które na każdą poszczególną drogę będą użyte. Przy tej więc pozycyi 9.000 zł. wywiązała się dyskusya i w skutek tej uchwalono, aby tę kwotę 9.000 zł. w budżet wstawić, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że będzie użytą na przebudowanie drogi Zakliczyn-Nowy Sącz-Niedzicy koło Tylmanowy. Głównym powodem dla którego ta uchwała zapadła, było, że ta droga jest uważana przez wszystkich nietylko jako droga krajowa, ale można powiedzieć — jako droga ogólna polska, bo mieszkańcy wszystkich

*

stron dawnej Polski zjeżdżając do Szczawnicy tej drogi używają i ze stanu tej drogi wyrabiają sobie do pewnego stopnia wyobrażenie o gospodarstwie w kraju naszym. Uważała zatem komisya za pożyteczne i potrzebne, aby ta droga już w tym roku była wykończoną tak, by już nie było niebezpiecznych miejsc na niej. P. Krukowieckiemu mogę odpowiedzieć, że w motywach przedłożonych przez komisyę budżetową do postawionego wniosku, jest wyraźnie powiedziana przyczyna, dla której stawiamy tego roku o 100.000 zł. więcej, niżeli przeszłego roku, a przyczyna jest ta, że kiedy są drogi porozpoczynane, to przerwanie budowy z pewnością na większe straty kraj narazi, niżeli uchwalenie tej kwoty, wiadomą bowiem jest rzeczą, że na każdej drodze nowo zaczętej musi być zaprowadzoną administracya i to dość kosztowna, trzeba ją opłacać, pomimo że roboty na drodze nie postępują wskutek obniżenia kredytów, tak, jakby postępować powinny. To były powody, które komisyą budżetową skłoniły do tego, że uprasza Wysoki Sejm o uchwalenie na cele budowy dróg krajowych kwoty wyższej o 100.000 zł. w porównaniu z preliminarzem zeszłorocznym.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki wnosi, aby zamiast kwoty 250.000 zł. proponowanej przez komisyę wstawić tylko 150.000 zł. na budowę i rekonstrukcye dróg krajowych. Podam najpierw pod głosowanie wniosek komisyi, aby w dziale wydatków nadzwyczajnych wstawić kwotę 250.000 zł. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi: „B. Budowy i rekonstrukcyi dróg pozycya 101“ jest przyjęty, a tem samem upadł wniosek p. Krukowieckiego.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki. (Czyta:)

C. Utrzymanie dróg.

Komisya proponuje zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego, który uważa za dostatecznie uzasadniony, wstawienie w pozycyi 102. kwoty 453.602 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten ustęp „Utrzymanie dróg“ z kwotą 453.602 zł. przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya 102. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki. (Czyta:)

D. Zasiłki.

Wstawia się jak w roku zeszłym, jako zapomogę z funduszu krajowego dla dróg powiatowych i gminnych w pozycyi 103 kwotę 70.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten ustęp „D. zasiłki“ z kwotą 70.000 zł. przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya 103 jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki. (Czyta.)

E. Wydatki na myta.

Na budowę i utrzymanie domków mytniczych, wstawia się podobnie jak lat ubiegłych w dziale wydatków nadzwyczajnych w pozycyi 104. zł. 3.000. a koszta komisyjne w dziale wydatków zwyczajnych pod poz. 105. 1.400 zł.

Przerwy z powodu wypadków elementarnych preliminuje komisya podobnie jak kwota na r. 1881. uchwalona w poz. 106. zł. 2.500.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje podług wniosku komisyi kwoty 3.000 zł. 1.400 zł. i 2.500 zł. Wydatki na myta, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp. E. poz. 104. 105 i 106. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki. (Czyta:)

F. Zaopatrzenia.

Od ułożenia ostatniego budżetu przybył nowy dział w rubryce X. z powodu tego, że Wysoki Sejm uchwalił w r. 1880 stałe zaopatrzenie dla Medoka Fedora w kwocie 60 zł., i że stała zapomoga dla Kokosińskiego Wojciecha przeniesioną została w preliminarzu obecnie Wysokiemu Sejmowi przedłożonym z rubryki XVI. do rubryki X.

Komisya budżetowa wnosi zatem przyjęcie w poz. 107. kwoty 60 zł.

w poz. 108. kwoty 100 zł.

a w pozycyi 108. a) uchwalonej przez Wysoki Sejm dla p. Sabiny Niewiadomskiej, wdowy po inżynierze i dla jej 3ga dzieci w dniu 30. Września 1881 r. kwoty stałej rocznej w ilości 524 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 107. z kwotą 60 zł., pozycyę 108. z kwotą 100 zł. i pozycyi 108a z kwotą 524 zł. zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki. Zwracam uwagę Wysokiego Sejmu, że w myśl uchwały z dnia 13. Października 1881 r., którą wyznaczono na rekonstrukcyę drogi z Nowego Targu do Zakopanego na rok 1882. 1883. i 1884. po 10.000 zł. budżet drogowy wzrósł o 10.000 zł., któte w drukowanem sprawozdaniu nie są wymienione. Tutaj

należy petycya L. 59. p. Filipeckiej, wdowy po konduktorze o pensyę która została uwzględnioną, a którą umieszczono w rubryce XVI.

JW. Marszałek. Przychodzimy do rubr. XII. „Wydatki na szupaśnictwo". — Sprawozdawca p. Towarnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Towarnicki (czyta):

Wydział krajowy preliminuje — z powodu że koszta w tym dziale stopniowo wzrastają — zaokrąglony wynik z roku 1879 w kwocie 33.000 zł.

Komisya budżetowa sądzi jednak, że za podstawę do obliczenia tych kosztów, jedynie powyższa przeciętna kwota posłużyć może, przeto wnosi: wstawić w budżet na rok 1882 zaokrągloną przeciętną kwotę ryczałtową 28.500 zł.

Dochody w tej rubryce wynoszą rocznie przeciętnie 2.458 zł. i umieszczone są w rubryce V. dochodów.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w tej rubr. kwotę 28.500 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka XII jest zatem przyjętą.

Przystępujemy do obrad nad rubr. XI. Dotacye dla zakładów krajowych, a mianowicie nad „lit. C. Krajowy szpital powszechny we Lwowie". Sprawozdawca p. Spławiński ma głos.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Wydatki.

Rubryka I. poz. 1—15. Płace i emolumenta.

W rubryce tej preliminuje Wydział krajowy sumę 30.151 zł. — o 1.160 zł. więcej, aniżeli uchwalono w r. 1881 (28.991 zł.) i usprawiedliwia zwyżkę tę okolicznością, iż w r. 1882 przypadają czterem prymaryuszom, tudzież chemikowi, akuszerce i rządcy drugie pięciolecia i koszt na drzewo dla rządcy więcej o 7. zł. wyniesie.

Komisya budżetowa, uznając usprawiedliwienie to za uzasadnione, wnosi zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego na wstawienie: w funduszu chorych 27.549 zł., w funduszu położnic 2.602 zł., razem 30.151 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. I. w funduszu chorych kwotę 27.549 zł., w funduszu położnic 2.602 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubr. I. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Rubr. II. poz. 16—23. Koszta utrzymania osób nieetatowych.

W rubryce tej preliminuje Wydział krajowy 30.800 zł. — o 1.000 zł. mniej, aniżeli w r. 1881. (31.799) z powodu zaniechanego oświetlenia szpitala gazem, a przeto i opuszczenia płacy maszynisty, — natomiast dodaje Wydział krajowy 1 zł. do poz. 20. jako zwyżkę ceny drzewa opałowego w tej pozycyi preliminowanego.

Komisya budżetowa zgadzając się z Wydziałem krajowym, wnosi na umieszczenie: w funduszu chorych 28.561 zł., w funduszu położnic 2.239 zł., razem 30.800 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. II. w funduszu chorych kwotą 28.561 zł. a położnic 2.239 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka II. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Rubr. III. 24—31. Pensye.

Komisya budżetowa wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym wstawić: w funduszu chorych 3.243 zł., w funduszu położnic 172 zł., razem 3.415 zł., o 94 zł. mniej, aniżeli w roku 1881 (3.509 zł.) z powodu zaszłej śmierci pensyonistki Bodaszewskiej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w tej rubryce kwotę ogólną 3.415 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka III. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Rubr. IV. poz. 32—35. Zaopatrzenia i dary z łaski. Komisya budżetowa wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym wstawić: w funduszu chorych 216 zł., w funduszu położnic 63 zł., razem 279 zł. Dalej wnosi komisya zgodnie z Wydziałem krajowym wstawić:

Rubr. V. poz. 36. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych, w funduszu chorych 300 zł., w funduszu położnic 30 zł., razem 330 zł.

Rubr. VI. poz. 37. 38. Remuneracye i zapomogi: w funduszu chorych 813 zł., w funduszu położnic 109 zł., razom 922 zł.

Rubr. VII. poz. 39—47. Koszta gospodarcze.

W rubryce tej preliminuje Wydział krajowy sumę 80.540 zł. w wydatkach zwyczajnych, a sumę 8.200 zł. w wydatkach nadzwyczajnych, czyli razem sumę 88.740 zł., a więc o 4.795 zł. mniej, aniżeli w r. 1881 uchwalono (93.435 zł.).

Komisya budżetowa ze względu na to, co już na początku powiedziano i mając na uwadze wy-

nikłości tej rubryki zamknięć rachunków za r. 1880, obniża:

Poz. 39. lit. a) Zwykła strawa i dodatki o 4.000 zł. i wnosi wstawić tylko: w funduszu chorych 36.000 zł., w funduszu położnic 2.000 zł., razem 38.000 zł.

lit. e) Służba kuchenna: 1) płaca o 220 zł., 2) wikt o 280 zł., razem 500 zł. i wnosi wstawić tylko: 1) płace: w funduszu chorych 1.110 zł., w funduszu położnic 90 zł., razem 1.200 zł. 2) wikt: w funduszu chorych 2.000 zł., w funduszu położnic 100 zł., razem 2.100 zł.

lit. f). Drzewo na kuchnię o 320 zł. i wnosi wstawić tylko w funduszu chorych 2.000 zł., w funduszu położnic 200 zł., razem 2.200 zł.

lit. i). Pieczywo dla chorych o 500 zł. i wnosi wstawić tylko w funduszu chorych 6.200 zł., w funduszu położnic 300 zł., razem 6.500 zł.

lit. j). Wino dla chorych o 500 zł. i wnosi wstawić tylko w funduszu chorych 1.460 zł., w fundusz położnic 40 zł., razem 1.500 zł.

Resztę preliminowanych przez Wydział krajowy kwot w poz. 39. Komisya budżetowa przyjmuje i obniża tym sposobem pozycye te razem o 5.820 zł., a to w funduszu chorych o 5.166 zł., a w funduszu położnic o 654 zł. i wnosi wstawić jako sumę poz. 39. w funduszu chorych 51.966 zł., w funduszu położnic 2.930 zł., czyli razem sumę 54.896 zł.

Pozycya 46. Drzewo opałowe o 600 zł. i wnosi wstawić tylko w funduszu chorych 4.594 zł., w funduszu położnic 406 zł., razem 5.000 zł.

Poz. 47. Oświetlenie: a) oświetlenie o 200 zł. i wnosi wstawić tylko: w funduszu chorych 1.900 zł., w funduszu położnic 200 zł., razem 2.100 zł. c) drzewo i węgle użyte do gazowni.

Wydział krajowy nic tu nie preliminuje, z powodu zaniechanego oświetlenia gazowego w szpitalu i należałoby ustęp ten z budżetu opuścić.

Resztę pozycyi i kwot preliminowanych przez Wydział krajowy w rubryce VII. Komisya budżetowa wnosi do przyjęcia.

Obniżyła Komisya w ten sposób rubrykę VII. tylko razem o 6.620 zł., a to w funduszu chorych o 5.826 zł., a w funduszu położnic o 794 zł.

Komisya budżetowa wnosi tedy wstawić jako sumę rubryki VII. zwyczajne: w funduszu chorych 69.889 zł., w funduszu położnic 4.031 zł., razem 73.920 zł., a ogólną sumę tej rubryki w funduszu chorych 77.339 zł., w funduszu położnic 4.781 zł., czyli razem 82.120 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta? Czy żąda kto głosu do rubr. IV, V, VI, VII? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. IV. w kwocie 279 zł., rubr. V. w kwocie 330 zł., rubr. VI. w kwocie 922 zł. i rubr. VII. w kwocie 82.120 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki IV, V, VI, VII są przyjęte.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Rubryka VIII. poz. 48—51. Koszta sanitarne.

Wydział krajowy preliminuje w rubryce tej kwotę 13.600 zł. więcej o 290 zł. aniżeli w roku 1881 uchwalono (13.310 zł.).

Komisya budżetowa obniża z powodów już poprzednio przytoczonych:

Poz. 49. Lekarstwa o 1.500 zł. i wnosi wstawić tylko: w funduszu chorych 5.750 zł., w funduszu położnic 250 zł., razem 6.000 zł.

Resztę pozycyj rubryki tej Komisya zaleca do przyjęcia i wnosi wstawić jako sumę tejże rubryki: w funduszu chorych 11.550 zł., w funduszu położnic 550 zł., razem 12.100 zł.

Komisya budżetowa wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym wstawić: w rubryce IX. poz. 52. Potrzeby kancelaryjne w funduszu chorych 1.157 w funduszu położnic 83 zł., razem 1.240 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do rubr. VIII i IX? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. VIII. w kwocie 12.100 zł., a rubr. IX. w kwocie 1.240 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki VIII. i IX. są przyjęte.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Rubryka X. poz. 53. Potrzeby kapliczne w funduszu chorych 360 zł.

Rubryka XI. poz. 54—56. Utrzymanie budynków w funduszu chorych 6.563 zł., w funduszu położnic 737 zł., razem 7 300 zł.

Rubryka XII. poz. 57. Najem pomieszkań w funduszu chorych 4.330 zł., w funduszu położnic 2.170 zł., rezem 6.500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Haller. Proszę o głos do rubr. XII.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje rubr. X. w kwocie 360 zł., i rubr. XI. w kwocie 7.300 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubr. X., XI. są przyjęte. Do rubryki XII. głos ma p. Haller.

P. Haller. Najem pomieszkania dla szpi-

tala lwowskiego kosztuje obecnie 6.500 zł., dawniej zaś kosztował do 8.000 zł. Zdawało się Wydziałowi krajowemu, że gdy zostaną rozszerzone lokalności szpitalne, gdy drugie piętro będzie wybudowane, i po przeniesieniu obłąkanych do Kulparkowa, że mówię wtedy szpital powinien wystarczyć przynajmniej dla udziału chorych. Nadzieja zawiedła, kiedy ciągle mieszkanie najmować potrzeba. Należałoby dążyć do ograniczenia tego wydatku, który nie ogranicza się na 6.500 zł. wydawanych na najem pomieszkania. Ponieważ szpital jest w dwóch miejscach i to dość odległych od siebie, muszą być utrzymywane osobne kuchnie, więcej Sióstr młosierdzia i służby, wydatki zatem ztąd wynikłe wynoszą — nie wiem tego dokładnie — może drugie tyle, co kosztuje najem pomieszkania.

Nie mogąc stawiać wniosków pozytywnych, zmierzających do obniżenia tych wydatków, pozwalam sobie wyrazić życzenie, aby Wydział krajowy dążył do tego. W r. 1871 wniósł Wydział krajowy prośbę do Sejmu o pozwolenie zaciągnięcia pożyczki w sumie 60.800 zł. na przybudowanie brakującego skrzydła szpitalu, w którem miał się pomieścić oddział położniczy. Gdyby Wysoki Sejm na tę pożyczkę wówczas był przyzwolił, do dzidzisiejszego dnia samym czynszem na pomieszkanie wydanym byłaby już w znacznej części — zapewno koło połowy — spłaconą, a kraj za kilka lat posiadałby budynek własny, za który nie potrzebował by czynsz opłacać, a administracya byłaby daleko łatwiejszą, gdyż wszystkie oddziały byłyby połączone razem. Dziś nie śmiałbym podobnego wniosku Wysokiej Izbie przedstawiać lub jego przyjęcie zalecać, bo sądzę, że byłby odrzucony, pomimo że może jeszcze i dziś byłoby to korzystnem.

Zmierzam do tego, aby cały szpital właściwy był pomieszczony w jednym budynku, a zakład położniczy w bliskości tegoż, gdyż w takim razie wymagałby mniejszego budynku od tego, w którym obecnie się mieści. Możnaby przez to jeszcze pewne oszczędności osięgnąć jak np. przez wspólne prowadzenie kuchni itd. W tym duchu pozwalam sobie przedstawić rezolucyę następującą (czyta):

Sejm wzywa Wydział krajowy do obmyślenia środków usunięcia potrzeby wydatku na najem pomieszkania dla lwowskiego szpitala powszechnego, albo przynajmniej zmniejszenia tego wydatku tudzież niedogodności i kosztów wynikających z podwójnego gospodarstwa.

P. Hoszard. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Na przedmiot poruszony przez p. Hallera, Wydział krajowy już dawniej zwrócił swoją uwagę. Jeszcze przed trzema laty uczuł Wydział krajowy niedogodność pomieszczenia w jednym i tym samym budynku filii Hofmana dwóch oddziałów, położniczego i chirurgicznego, które ze względów hygienicznych nie powinny być pomieszczone pod jednym dachem. Szukano więc domów dla pomieszczenia ich odrębnie, jednak w okolicy szpitala głównego. Niestety nic stosownego nie znaleziono.

Na przyszły rok w Maju kończy się najem filii Aldera i Wydział krajowy powtórnie znów polecił szukać pomieszczenia choćby tylko dla oddziału położniczego, sądząc że jeżeli się do wiosny nie powiększy ilość chorych do tej cyfry, jaka bywała przed laty, w takim razie może będzie można oddział chirurgiczny pomieścić w głównym budynku. Oba zaś oddziały chirurgiczny i położnic choćby ilość chorych jeszcze więcej się zmniejszyła nie pomieszczą się w głównym budynku pod żadnym warunkiem. Dawniej, gdy w zimie ilość chorych wynosiła 750 do 770 nie można było na żaden sposób myśleć o pomieszczeniu wszystkich oddziałów w głównym budynku. W lecie tego roku było przeciętnie chorych około 400 dziennie, gdyby i przez zimę ten stosunek potrwał, to możnaby pomyśleć o tem, aby oddział chirurgiczny przenieść do głównego budynku. Dopóki się jednak niższa liczba chorych nie utrwali, dopóty nie będzie można przenieść do głównego gmachu, nawet oddziału chirurgicznego. Co do rezolucyi nie mam nic przeciw niej i owszem oświadczam, że Wydział krajowy i bez rezolucyi o tej sprawie pomyśli.

P. Haller. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Po wyjaśnieniu danem przez szanownego referenta w imieniu Wydziału krajowego, cofam rezolucyę.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XII. „Najem pomieszkań w kwocie 6 500 zł.“ zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. XII. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Rubryka XIII. 58. Koszta utrzymania dzieci w szpitalu św. Zofii. Wydział krajowy preliminuje sumę 10 000 zł. tak jak w roku 1881 uchwalono; gdy jednak Wydział krajowy zniżył w b. r. taksę z 58 ct. na 50 ct. w. a. dziennie i gdy

w roku 1880 było 15.972 dni leczenia dzieci w szpitalu św. Zofii, w r. 1879 zaś tylko 11.225. Komisya budżetowa, przyjmując okrągłą liczbę dni leczenia na rok 1882 t. j. 16.000, za których utrzymanie wypada tylko 8.000 zł. obniża rubrykę tę o 2.000 zł. w. a. i wnosi wstawić w takową tylko kwotę 8.000 zł. (Wynikłość z r. 1880 — 11.580 zł. 40 ct. przy taksie 58 ct.).

Komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym wstawia:

Rubryka XIV. poz. 59. Odsetki od kapitałów dłużnych w funduszu położnic 352 zł.

Rubryka XV. poz. 60. Zapomogi dla położnic w funduszu położnic 2.000 zł.

Rubryka XVI. poz. 61. Koszta utrzymania dzieci zrodzonych na bezpłatnym oddziale położnic w funduszu położnic 30 zł.

Rubryka XVII. poz. 62—63. Rozmaite: w funduszu chorych 520 zł., w funduszu położnic 80 zł. razem 600 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. XIII. w kwocie 8.000 zł., rubr. XIV. w kwocie 352 zł., rubr. XV. w kwocie 2.000 zł., rubr. XVI. w kwocie 30 zł., rubr. XVII. w kwocie 600 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki XIII, XIV, XV, XVI i AVII, są przyjęte.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta): Sumę wydatków wnosi Komisya budżetowa wstawić: w oddziale chorych 170.501 zł., w oddziale położnic 15.998 zł., razem 186.499 zł.

JW. Marszałek. Cyfry tej nie podaję pod głosowanie, ponieważ jest to tylko zestawienie.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Dochody.

Wydział krajowy preliminuje dochody w sumie 147.930 zł. o 1324 zł. mniej, aniżeli w r. 1881 uchwalono (149.254 zł.) i opiera takowe na przeciętnych wynikłości z r. 1877, 1878, 1879. Komisya budżetowa, zgadzając się z Wydziałem krajowym, wnosi wstawić:

Rubryka I. poz. 1. Opłaty pośmiertne w funduszu chorych 8.850 zł.

Rubryka II. 2—3. Dodatki w funduszu chorych 23.667 zł., w funduszu położnic 139 zł. razem 23.806 zł.

Rubryka III. poz. 4—6. Zwroty kosztów leczenia, przyjmuje komisya w poz. 4, 5, w preliminowanych przez Wydział krajowy kwotach — zaś w poz. 6. preliminowaną kwotę 100.000 zł. jako zwrot od funduszu krajowego galicyjskiego obniża Komisya z uwagi na zmniejszającą się liczbę chorych, a ztąd i konieczny ubytek w tej pozycyi o 6.000 zł. i wnosi wstawić w tej pozycyi w funduszu chorych tylko kwotę 94.000 zł., zaś w całej rubryce III. w funduszu chorych 108.630 zł. w funduszu położnic 440 zł., razem 109.070 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. I. w kwocie 8.850 zł. rubr. II. w kwocie 23 806 zł., rubr. III. 109.070 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. I. II. III. są przyjęte.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Rubryka IV. poz. 7. Rozmaite. Komisya budżetowa wnosi umieścić, zgodnie z Wydziałem krajowym w funduszu chorych 200 zł., w funduszu położnic 4 zł., razem 204 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubrykę IV. poz 7. z sumą 204 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka IV. przyjęta.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Sumę dochodów Komisya budżotowa wnosi wstawić:

W oddziale chorych 141.347 zł., w oddziale położnic 583 zł., razem 141.930 zł.

W oddziale chorych wynoszą wydatki 170.501 zł., dochody 141.347 zł., niedobór 29.154 zł.

W oddziale położnic wydatki 15.998 zł., dochody 583 zł., niedobór 15.415 zł.

W całym powszechnym szpitalu we Lwowie wydatki 186 499 zł., dochody 141.930 zł., niedobór 44.569 zł.

Komisya budżetowa wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy przyjąć powyższy preliminarz krajowego szpitala powszechnego we Lwowie i wykazany niedobór:

W oddziale chorych 29.154 zł., w oddziale położnic 15.415 zł. Razem 44.569 pokryć z fund. krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy przyjąć powyższy preliminarz krajowego szpitala powszechnego we Lwowie i pokryć wykazany niedobór w łącznej sumie 44.569 zł. z funduszu krajowego. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o krajowym zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie. Sprawozdawca p. Goldmann ma głos.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta):

Wydatki.

Rubryka I. Płace i emolumenta etatowe.

Wydział krajowy preliminuje 17.620 zł. więcej o 785 zł. niż na rok 1881, a mianowicie na płace, dodatki osobiste i pięciolecia podług ustanowionego przez Wysoki Sejm etatu 13.310 zł. zaś na wikt 4.310 zł. licząc wikt dla lekarzy po 420 zł. dla urzędników i kapelanów wikt I. klasy po 370 zł. zaś dla innych osób wikt II. klasy po 260 zł. Komisya budżetowa jednak, opierając się na wynikłościach r. 1879 i 1880, obniża koszt wiktu dla lekarzy o 20 zł., wiktu I. klasy także o 20 zł., zł., zaś wiktu II. klasy o 10 zł., łącznie więc Komisya budżetowa wstawia na koszta wiktu osób etatowych zamiast prelinowanych 4.310 zł., tylko kwotę 4.100 zł.

Komisya budżetowa wnosi przeto wstawić do tej rubryki 17.410 zł. mniej o 210 zł. od wniosku Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę I. w kwocie 17.410 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka I. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta):

Rubr. II. Koszta utrzymania osób nieetatowych.

Wydział krajowy preliminuje 30.129 zł., o 84 zł. więcej niż na rok 1881, Komisya budżetowa zaś wnosi w poz. 13. i 14. zniżyć koszt wiktu z 370 zł. na 350 zł.

Komisya preliminuje zatem w tej rubryce 30.049 zł. o 80 zł. mniej niż Wydział krajowy preliminował.

Rubryka III. Substytucye, zgodnie z Wydziałem krajowym nic się nie preliminuje.

Rubryka IV. Pensye i emerytury, zgodnie z Wydziałem krajowym jak na r. 1881 — 350 zł.

Rubryka V. Zaopatrzenia i dary z łaski, tak samo 14 zł.

Rubryka VI. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych, tak samo 40 zł.

Rubryka VII. Renumeracye i zapomogi, tak samo 590 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do rubryki II, III, IV, V, VI, VII? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę II. w sumie 30.049 zł. rubrykę IV. w sumie 350 zł., rubrykę V. w sumie 14 zł., rubryka VI. w sumie 40 zł. i rubryka VII, w sumie 590 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Goldmann. (Czyta).

Rubr. VIII. Koszta gospodarcze.

Wydział krajowy preliminuje 89.361 zł. w wydatkach zwyczajnych i 6.600 zł. w wydatkach nadzwyczajnych, czyli razem 95.961 zł., o 5.687 zł. w zwyczajnych i o 800 zł. w nadzwyczajnych więcej, niż na rok 1881. Komisya budżetowa wnosi obniżenie tej kwoty w poz. 35 a), 36, 37 b), 39, 40 a) i b), 42, 43 i 46.

W poz. 35. a) Zwykła strawa i dodatki, preliminuje Wydział krajowy 46.000 zł. o 1.000 zł. więcej, niż na r. 1881. popierając cyfrę swoją przeciętną z lat 1877—1879. Komisya budżetowa jednak, biorąc przeciętną z lat 1878—1880. przychodzi do następującego rezultatu:

W roku 1878. było dni leczenia 163.973, koszt wynosił	. . .	44.562 zł.
W roku 1879. było dni leczenia 169 292, koszt wynosił	. . .	40.069 „
W roku 1880. było dni leczenia 157.462. koszt wynosił	. . .	39.900 „
razem za 3 lata 490.727	. .	124.531 „
przeciętnie 163.576	. .	41.510 „

z uwagi jednak, że w skutek zwinięcia filij w Przemyślu i Żółkwi prawdopodobny jest wzrost liczby chorych, komisya przyjmuje 170.000 dni leczenia i wnosi wstawić do tej pozycyi 42.000 zł. o 4.000 zł. mniej, niż wniosek Wydziału krajowego.

W poz. 36) Służba kuchenna, preliminuje Wydział krajowy 2.946 zł. o 920 zł. mniej, niż na r. 1881. Komisya budżetowa jednak z uwagi, że wydatek ten wynosił w r 1878 — 2.900 zł., w r. 1879 — 2.475 zł., a w r. 1880 — 2.538 zł., wnosi wstawić do tej pozycyi 2.600 zł. o 346 zł. mniej, niż wniosek Wydziału krajowego.

W poz. 37. b) Naczynia kuchenne, preliminuje się 800 zł. o 100 zł. mniej, niż preliminował Wydział krajowy, ponieważ przeciętna z 3 lat 1878—1880. wynosi tylko 650 zł., a podwyższa się ją na 800 zł. dla tego, że zakład posiada 7 kotłów parowych, które należy co dwa miesiące pobielać.

W poz. 39. a) Bielizna i pościel, preliminuje się 6.000 zł. o 100 zł. mniej, niż Wydział

krajowy, a to ze względu na wynik r. 1879—1880. Z tej kwoty przypada na wydatki zwyczajne 1.000 zł. na nadzwyczajne 5.000 zł.

W poz. 40. a. i b) Pralnia z drzewem, Wydział krajowy preliminuje 6.000 zł. o 2.000 zł. więcej, niż na r. 1881. i opiera tę cyfrę na przeciętnej z lat 1877—1879. Komisya budżetowa jednak, biorąc w rachubę także wynikłość z r. 1880., obniża kwotę przez Wydział krajowy preliminowaną o 800 zł. i wnosi wstawić 5.200 zł.

W poz. 42. Drzewo opałowe i węgiel kamienny, preliminuje Wydział krajowy 9.200 zł. o 1.200 zł. więcej, niż na r. 1881. Komisya budżetowa jednak uważa tę cyfrę za nieco wygórowaną, a to z następujących powodów: Wprawdzie w r. 1879., kiedy maszyna parowa pół roku tylko była czynną, wydano na drzewo i węgle 9.837 zł., ale już w roku następnym koszt ten wynosił tylko 7.933 zł. nadto gdy w skutek polecenia Wysokiego Sejmu, Wydział krajowy wezwał komisyę znawców, ta komisya zbadawszy na miejscu czynności maszyny, orzekła, że wydatek na paliwo jest wyższym, niżby być powinien, a to główme z tego powodu, że każdy kocioł parowy z początku więcej konsumuje paliwa, gdyż obsługa kotła i maszyny potrzebuje dość długiego czasu, aby poznać własności tychże i palić oszczędnie z równym skutkiem; komisya wskazała także niektóre niedokładności w urządzeniu maszyny i w trybie administracyjnym i podała odpowiednie środki zaradcze, które podług sprawozdania Wydziału krajowego (str. 127) już zostały w życie wprowadzone. Z tych tedy powodów komisya budżetowa przyszła do przekonania, że koszta paliwa znacznie winny być niższe i wnosi wstawić do tej pozycyi 7.500 zł. o 1.700 zł. mniej, niż preliminuje Wydział krajowy.

W poz. 43. Oświetlenie, preliminuje Wydział krajowy 3.400 zł. o 100 zł. mniej, niż na r. 1881. Komisya budżetowa jednak z uwagi, że wydatek ten wynosił w 1880 r. tylko 2.324 zł., że nadto Wydział krajowy w roku bieżącym do l. 5294 zarządził dalsze oszczędności, które pozwalają się spodziewać, że się wydatku z r. 1880. znacznie nie przekroczy, wnosi wstawić do tej pozycyi 2.600 zł. o 800 zł. mniej, niż Wydział krajowy preliminuje.

W poz. 46. Utrzymanie dwóch par koni, preliminuje Wydział krajowy 1.700 zł. o 70 zł. więcej niż na rok 1881. Na rok 1879. preliminowano 1.400 zł. wydano zaś 1.600 zł. na rok 1880. prelimiwano 1.250 zł. wydano zaś 1.690 zł. na rok 1881. preliminowano tylko 1.000 zł. Wprawdzie przeciętna z ostatnich trzech lat wynosi przeszło 1.700 zł., komisya budżetowa sądzi jednak, że kwota ta jest wygórowaną, tembardziej gdy się zważy, że utrzymanie 2 par koni w Dublanach wraz z reparacyą wozów i zakupnem nowych sanek kosztowało w r. 1879. tylko 1.100 zł., z tego powodu wnosi wstawić kwotę 1.250 zł. o 450 zł. mniej niż wniosek Wydziału krajowego.

Niewspomnione powyżej pozycye rubr. VIII. Komisya budżetowa wnosi wstawić bez zmiany podług wniosków Wydziału krajowego.

Całą rubrykę VIII. preliminuje zatem komisya budżetowa w kwocie 87.665 zł. o 8 296 zł. mniej, niż wniosek Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żądą kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje rubrykę VIII. w sumie 87.665 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka VIII. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Goldmann. (Czyta).

Rubr. IX. Koszta sanitarne, Wydział krajowy ze względu na wynikłość z roku 1879. preliminuje jak na r. 1881. — 3.370 zł. Komisya budżetowa jednak z uwagi, że wynik z r. 1880. wynosi tylko 2.250 zł., a przeciętna z lat 1878—1880. wynosi 2.600 zł., sądzi, że we wszystkich pozycyach tej rubryki należy obniżyć preliminowane kwoty i wnosi wstawić:

Do poz. 47. sanitarne w ścisłem znaczeniu, zamiast 1.800 zł. tylko 1.500 zł.; poz. 48. lekarstwa w ścisłem znaczeniu, zamiast 1.000 zł. tylko 750 zł.; poz. 49. instrumenta w ścisłem znaczeniu, zamiast 170 zł. tylko 150 zł.; poz. 50. utrzymanie prosektoryum, zamiast 200 zł. tylko 150 zł.; poz. 51. koszta pogrzebowe, zamiast 200 zł. tylko 150 zł.

Komisya budżetowa przeto wnosi wstawić do tej rubryki 2.700 zł. o 670 zł. mniej, niż Wydział krajowy preliminował.

Rubr. X. Koszta kancelaryjne, zgodnie z Wydziałem krajowym 900 zł. o 100 zł. więcej, niż na r. 1881., a to na podstawie wynikłości z lat 1878—1880.

Rubr. XI. Koszta kapliczne, zgodnie z Wydziałem krajowym jak rok 1881., — 200 zł.

Rubr. XII. Koszta utrzymania budynków, dróg i urządzeń. Wydział krajowy preliminuje 9.450 zł., o 2.700 zł. więcej, niż na rok 1881., a mianowicie, w poz. 54., konserwacya i reperacye budynków 3.000 zł. w wydatkach zwyczajnych jak na r. 1881. — a 2.000 zł. w nadzwyczajnych. Nadzwyczajne te wydatki motywuje Wydział krajowy koniecznością pokostowania dachu na budynku głównym i ekonomicznym, zmiany podłóg w gmachu głównym i innymi drobniejszymi. Komisya budżetowa, ze względu na wyniki ostatnich trzech lat, których przeciętna wynosi 4.350 zł., i na konieczność poczynienia powyżej wyszczególnionych wydatków, wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym 5.000 zł., a to 3.000 zł. w zwyczajnych i 2.000 zł. w nadzwyczajnych. W poz. 55. koszta utrzymania mechanicznych urządzeń Wydział krajowy preliminuje 1.600 zł., o 600 zł. więcej, niż na rok 1881. Zewzględu na wynikłość r. 1880. i na potrzebę sprawienia różnych zapasowych przyborów do ruchu mechanicznych urządzeń, komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi wstawić 1.600 zł., również podwyższenie preliminarza w poz. 58. kominiarze i straż ogniowa o 100 zł., uznaje komisya budżetowa za uzasadnione, i wnosi wstawić do tej pozycyi 700 zł.

Do całej rubryki XII. Komisya budżetowa z przyczyn powyżej wyłuszczonych wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym wstawić 9.450 zł., o 2.700 zł. więcej, niż na r. 1881.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos do rubryki XII.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje rubr. IX. w sumie 2.700 zł., rubr. X. w sumie 900 zł., rubr. XI. w sumie 200 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki te są przyjęte.

Do rubryki XII. ma głos p. hr. Krukowiecki.

P. hr. Krukowiecki. W tej rubryce na nadzwyczajne wydatki wstawionych jest 2.000 zł. Ta suma potrzebną ma być na przebudowanie dachu na tak zwanym folwarku na Kulparkowie. Już przy budowie domu administracyjnego sprzeciwiałem się wydatkowi na ten cel z tego powodu, że dostatecznem jest pomieszczenie wszystkich chorych. Teraz chcecie Panowie przebudować dach na folwarku, który jest w dobrym stanie, jakkolwiek gdzieniegdzie są dziurki, co jest zwyczajną rzeczą w dachu gącianym, dach jest spadzisty, może 20 lat stać bezpiecznie. Zważywszy że czwarta część gmachu pustką stoi w skutek wydalenia chorych nieuleczalnych albo takich, którzy nie są niebezpieczni i że tu chodzi tylko o to, aby przenieść jednego pana z gmachu głównego, który gra na fortepianie i przez to przeszkadza siostrom miłosierdzia się modlić, zważywszy dalej, że w gmachu jest tyle miejsca, że można rozsadzić tak jednego od drugiego, że ani fortepian modlitwie ani też modlitwa fortepianowi przeszkadzać nie będzie, wydatek 2.000 zł. jest zupełnie zbyteczny.

Ja byłbym raczej za tem, aby raczej ten budynek rozrzucić a przez to niebyłoby wielkiej krzywdy. Czynię przeto poprawkę aby w tej rubryce sumy 2.000 zł. nie uchwalać.

P. Hoszard. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Mogę uspokoić p. Krukowieckiego i zapewnić go, że Wydział krajowy jak zawsze tak i w tym razie z całą oględnością i przezornością sobie postąpił. Kiedyśmy się dowiedzieli, że budynek folwarczny reperacyi potrzebuje, wysłaliśmy budowniczego technika, znającego się na rzeczy, do zbadania sprawy, i ten orzekł, że budynek znajduje się w takim stanie, iż jeżeli się go na rok przyszły nie naprawi, z pewnością runie. Jest to dawny dwór folwarczny w Kulparkowie, dom potrzebny; mieszkają w nim na dole rządca, na piętrze jeden urzędnik, a w drugiej połowie ma mieszkać drugi urzędnik, lecz nie mieszka z powodu, że się sufity wygięły, że belki są spruchniałe, a dach cały jest bardzo zepsuty. Otóż jeżeli Wydział krajowy proponuje w nadzwyczajnych wydatkach 2000 zł. na naprawę tego budynku, to najprzód dlatego, aby fundusz krajowy uchronić od niechybnej straty, bo gdyby się reperacyi na czas nie zrobiło, budynek bez wątpienia by runął, coby dla funduszu krajowego było oczywistą stratą. Oparliśmy się przytem na zdaniu technika budowniczego, który orzekł, że reperacya jest koniecznie potrzebną. Gdybym był pewny, że szanowny p. Krukowiecki jest takim znawcą w sprawach budowlanych, jakim jest specyalistą w kopytkowych, to nie wahałbym się iść za jego zdaniem, ale niech mi daruje, że muszę tu wyżej cenić opinię technika, jak jego zdanie, profana. Proszę zatem, aby Wysoka Izba przyjęła tę pozycyę według wniosku komisyi budżetowej.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Muszę tu zaznaczyć, że gdybym wierzył, że szef departamentu lekarskiego na budownictwie tak się rozumiał, jak dobrze zna się na szpitalach, spuściłbym się na jego zdanie. Ponieważ jednak chodzi tu o budowniczych, to wiemy, jak oni budują, bo przypomnijmy sobie koszta budowy tego gmachu sejmowego, albo gmachu w Kulparkowie, który miał kosztować 400.000 zł., a kosztował milion kilkakroć. Pozwólcie sobie panowie powiedzieć, że każdy budowniczy lubi budować, gdyż to jest jego zatrudnienie i zawsze coś przytem może dostać. Ja utrzymuję, że budynek ten może stać jeszcze 20 lat. Jestem przywiązany do życia, bo byłem na tamtym świecie i wróciłem nazad, a jeżeliby mi budowniczego przysłano, któryby m. powiedział, że dom mój się zawali, to ja będę z największem bezpieczeństwem 20 lat w nim mieszkać. Jabym wolał, aby ten budynek na Kulparkowie się zawalił, bo mniejby kosztowało utrzymanie, a miejsca byłoby dość w gmachu. Proszę zatem, aby mój wniosek poddać pod głosowanie.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Goldmann. Komisya budżetowa nie wchodziła w rozbiór kwestyi, czy budowniczowie dlatego tylko doradzają Wydziałowi krajowemu, aby pokrył dach na budynku folwarcznym, że to leży w ich interesie, aby bu dować, czy też dlatego, że należyte utrzymanie budynku wymaga koniecznie tej naprawy. Komisya budżetowa nie była tego zdania, co p. hr. Krukowiecki, że lepiej, aby ten budynek się zawalił, i dlatego wstawiła sumę 2000 zł.

Mógłbym na tem poprzestać, gdyby p. hr. Krukowiecki nie był przytoczył innego argumentu, który nie może pozostać bez odpowiedzi. Zwrócił p. hr. Krukowiecki uwagę na tę okoliczność, że w tej chwili, jak słusznie twierdził, pewna część Kulparkowa jest opróżniona, i radził, aby tych wszystkich, którzy mieszkają w domu administracyjnym i na folwarku, przenieść do tych opróżnionych sal. W ten sposób budynek folwarczny będzie niepotrzebny i będzie mógł się zawalić. W tym względzie pozwolę sobie słów kilka powiedzieć. Faktem jest, że pewna część sal i ubikacyj stoi próżna i niezajęta przez chorych, ale fakt ten należy sobie tłumaczyć naturalną reakcyą, jaka nastąpiła w skutek dyskusyi, przeprowadzonej w tej Wysokiej Izbie przed trzema laty i w zeszłym roku. Wydział krajowy miał od Sejmu polecenie starania się o zmniejszenie i liczby chorych i ilości dni leczenia. Może być (wypowiadam tu moje osobiste zdanie), że Wydział krajowy poszedł trochę dalej, niż to w intencyi Wysokiego Sejmu leżało, ale jabym nie radził, aby te opróżnione chwilowo miejsca w zakładzie kulparkowskim dawać na pomieszczenie innych osób, i tego argumentu bym użyć nie radził, dlatego, że mam silne przekonanie, iż Wydział krajowy po pierwszym impecie opamięta się nieco i przyjdzie do przekonania, że opróżnienie zbyt prędkie i może nazbyt bezwzględne łóżek nietylko że obraża poniekąd uczucie ludzkości, ale nadto nie przyczyni się do zmniejszenia kosztów leczenia. Statystyka bowiem wykazuje, że kiedy u nas na Kulparkowie przeprowadzono tak radykalne reformy, ilość obłąkanych, szukających przytułku w szpitalach prowincyonalnych, wzrasta. Nadto zbyt wielka liczba obłąkanych, tułających się po kraju bez należytej opieki lekarskiej, może stać się przyczyną szkód i niebezpieczeństw. Wydział krajowy będzie zapewne zmuszony zaniechać dotychczasowego bezwzględnego postępowania, a wtędy skorzysta z opróżnionych łóżek, aby do normalnej liczby wrócić. Dlatego nie chciałbym, aby użyto opróżnionych .chwilowo ubikacyj na pomieszczenie służby albo urzędników, i proszę o uchwalenie tych 2000 zł. na naprawę domu w folwarku kulparkowskim.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki wnosi, aby rubrykę XII. zmniejszyć o 2000 zł. Podam najpierw pod głosowanie sumę przez komisyę proponowaną. Kto przyjmuje rubrykę XII. w sumie 9.450 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą, a tem samem upadł wniosek p. hr. Krukowieckiego.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta):

„Na koszta utrzymania chorych na umyśle w Żółkwi i Przemyślu Wydział krajowy żadnej kwoty nie preliminuje z powodu zwinięcia tych filij. Komisya budżetowa przeto wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Dotychczasową rubrykę XIII. „Koszta utrzymania chorych na umyśle w Żółkwi i w Przemyślu“ znosi się.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda,

rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta):

„Rubryka XIII. dawniej XIV. „Odsetki od kapitałów dłużnych", zgodnie z Wydziałem krajowym, jak na rok 1881. 1.408 zł. na zapłacenie 5 prc. odsetków od 26.280 zł., dłużnych funduszowi stypendyjnemu Głowińskiego.

„Rubryka XIV. dawniej XV. „Podatki i daniny", zgodnie z Wydziałem krajowym jak na rok 1881. 200 zł.

„Rubryka XV. dawniej XVI. „Rozmaite". Wydział krajowy preliminuje 1.800 zł., o 500 zł. więcej niż na rok 1881. Komisya budżetowa wnosi obniżyć kwoty w poz. 69. „myto" z 300 na 250 zł. ze względu na wynikłości lat 1878—1880., i w poz. 70. „przypadkowe" z 1.100 na 1.000 zł.

„Do całej więc rubryki dawniej XVI. komisya wnosi wstawić 1.650 zł., o 150 zł. mniej niż wniosek Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do rubryki XIII, XIV i XV? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę XIII. w sumie 1.408 zł, rubrykę XIV. w sumie 200 zł. i rubrykę XV. w sumie 1.650 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta):

Dochody.

W rubryce I. „Dodatki od c. k. Skarbu i i kasy miejskiej" preliminuje komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym 654 zł., o 110 zł. mniej niż na rok 1881.

W rubr. II. „Zwroty kosztów leczenia" zgodnie z Wydziałem krajowym jak na rok 1881. 33.800 zł. na podstawie wynikłości z ostatnich trzech lat.

W rubryce III. „Dochody z dóbr" zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi komisya budżetowa 2.950 zł., o 1.495 zł. więcej niż na rok 1881., ponieważ w poz. 5. „Czynsz z propinacyi" preliminuje komisya zgodnie z Wydziałem krajowym 550 zł., o 245 zł. więcej niż na rok 1881., a to na podstawie zawartego kontraktu; w pozycyi 6. „Dochody z pól i pastwisk" wnosi komisya zgodnie z Wydziałem krajowym 1.600 zł., o 1.250 zł. więcej niż na rok 1881., a to na podstawie obliczenia, że dochód ten powinien pokryć poczynione wydatki na uprawę tych gruntów (1.250 zł. rub. VIII. poz. 45. wydatków), nadto dać tyle, ile dotychczas płacił dzierżawca tychże gruntów (352 zł.)

W rubryce IV. „Rozmaite" zgodnie z Wydziałem krajowym 400 zł., o 100 zł. więcej niż na rok 1881.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę dochodów I. w sumie 654 zł., rubrykę II. w sumie 33.800 zł., rubrykę III. w sumie 22.950 zł., rubrykę IV. w sumie 400 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta):

Wydatki krajowego zakładu dla obłąkanych wynoszą zatem 152.626 zł., a dochody 37.804 zł., zatem niedobór wynosi 114.822 zł, o 9.406 zł. mniej niż wniosek Wydziału krajowego, a o 19.590 zł. mniej niż preliminarz na rok 1881.

Komisya budżetowa wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy przyjąć powyższy preliminarz krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie na rok 1882. i pokryć wykazany niedobór w kwocie 114.822 zł. z funduszu krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Goldmann. Do tej rubryki jest wniesiona petycya p. Dobińskiego, prymaryusza zakładu obłąkanych na Kulparkowie, o danie mu zaliczki w kwocie 2000 zł., płatnych w 48. ratach. Komisya mając sobie udzielone przychylne zdanie Wydziału krajowego, przekonana nadto o krytycznem położeniu pana petenta, które wymaga koniecznie takiej doraźnej pomocy, zgadza się na udzielenie petentowi żądanej zaliczki pod warunkiem złożenia policy asekuracyjnej. Dla tego komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy panu Dobińskiemu, prymaryuszowi zakładu obłąkanych na Kulparkowie, udzielić zaliczki w kwocie 2000 zł. za złożeniem policy asekuracyjnej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi budżetowej, aby prymaryuszowi Dobińkiemu udzielić zaliczkę 2.000 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Goldmann. Komisya budżetowa przypomina, że do budżetu zakładu kulparkowskiego w skutek uchwały sejmowej z d. 11. Października 1881 r., przybyła suma 800 zł. jako

dodatek osobisty dla Dra Neussera, dyrektora zakładu.

JW. Marszałek. Przychodzimy do funduszu podrzutków we Lwowie. Sprawozdawca p. Spławiński ma głos.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

Fundusz podrzutków we Lwowie.

Wydział krajowy preliminuje wydatki w funduszu tym na r. 1882. w kwocie 3.290 zł., o 1860 zł. mniej, aniżeli w roku 1881. (5510 zł.).

Obniżenie nastąpiło: w rubryce VI. poz. 5. Koszta utrzymania dzieci o 1800 zł. z powodu, że na rok 1882. ma pozostać na utrzymanie dzieci tylko 107 zł. i przyjąć wypadnie z oddziału położnic na fundusz podrzutków dzieci 10 na utrzymanie których według nowej normy z dnia 11. Maja 1880 r. L. W. 18.715 wystarczy okrągła kwota 2700 zł.;

w rubryce VIII. poz. 7. Koszta pogrzebowe o 10 zł. na podstawie przeciętnej śmiertelności dzieci z lat 1878., 1879. i 1880.

i w rubryce VIII. poz. 8. Różne nieprzewidziane o 50 zł. z powodu, iż w r. 1879. i 1880. takich wydatków nie było.

Komisya budżetowa nie mając temu preliminarzowi nic do zarzucenia, wnosi zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego na uchwalenie sumy wydatków 3.290 zł., mianowicie:

Rubr.	I.	poz. —	Płace	—	zł.
„	II.	„ —	Zasługi	—	„
„	III.	„ —	Czynsze	—	„
„	IV.	„ 1	Potrzeby kancelaryjne	10	„
„	V.	„ 2—4	Remuner. i zapomogi	450	„
„	VI.	„ 5	Koszta utrzym. dzieci	2.700	„
„	VII.	„ 6	„ leczenia „	10	„
„	VIII.	„ 7—8	Rozmaite	120	„

a ponieważ fundusz podrzutków własnych dochodów nie ma, przeto całą powyższą kwotę wydatków należy pokryć z funduszu krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi budżetowej, dopiero co przez p. sprawozdawcę odczytany, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie szpitala krajowego św. Łazarza w Krakowie. Sprawozdawca p. Goldmann w zastępstwie p. Rapoporta ma głos.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta):

Szpital krajowy św. Łazarza w Krakowie.

Wydatki.

Przedstawiony ze strony Wydziału krajowego preliminarz wydatków szpitala św. Łazarza na r. 1882. w kwocie 156.284 zł., przewyższa uchwaloną na rok 1881. kwotę 145.286 zł. (nie wliczając w nią zaliczki 2.800 zł. dla Dra Nenssera) o 10.998 zł. Przewyżka ta pochodzi głównie ztąd, iż Wydział przy układaniu preliminarza opierał się na wynikłościach roku 1879., w którym wydatki wynosiły 157.339 zł. 12 ct,, tymczasem wynik roku 1879., zdaniem komisyi, nie może być wzięty za podstawę obecnego preliminarza, gdyż właśnie od owego roku stosunki w zarządzie szpitala zmieniły się stanowczo na lepsze, a to głównie w skutek energicznego działania Wydziału co do zarządzenia oszczędności w kosztach żywienia chorych i służby. To też z zestawienia cyfer roku 1879. i 1880. wynika, iż w roku 1879. wydatki były preliminowane w kwocie 138.227 zł., a wynikłość 157.339 zł. 12 ct., zatem przekroczenie wynosiło 19.112 zł. 12 ct., podczas gdy w r. 1880. preliminowano 144.804 zł., a wydano 146.666 zł., zatem przekroczenie wynosiło tylko 1.862 zł.

Ogółem zatem wydano w r. 1879. 157.339 zł. 12 ct., zaś w r. 1880. tylko 146.666 zł., zatem wydano w r. 1880. mniej niż w roku 1879. o 10.673 zł. 12 ct.. a gdy przekroczenie preliminarza w roku 1879. wynosiło 19.112 zł. 12 ct., zaś w roku 1880. tylko kwotę 1.862 zł., zatem przezkroczenie roku 1880. było od przekroczenia w r. 1879. mniejsze o kwotę 17.250 zł. 12 ct.

W obu zatem względach, tak co do ogólnej sumy wydatków, jak co do wysokości przekroczenia w r. 1880. zaznacza się zwrot bardzo pomyślny w administracyi szpitala.

Taki sam stosunek zachodzi co do ilości dni leczenia, które w r. 1879. wynosiły 153.396 dni, zaś w roku 1880. tylko 149.941 dni.

Również w roku bieżącym ilość dni leczenia stopniowo się zmniejsza; gdy bowiem w I. półroczu 1880. było dni leczenia 83.856, to w I. półroczu roku 1881. było tylko dni leczenia 82.700 czyli mniej jak w I. półroczu roku zeszłego dni 1.156.

W obec tego stanu rzeczy, komisya uważała za odpowiedniejsze oprzeć się na wynikach z r. 1880. i dla tego preliminuje na wydatki w roku 1882. tylko kwotę 142.840 zł., czyli o kwotę 13.444 zł. mniej, aniżeli Wydział krajowy.

Komisya obniżyła zatem preliminarz Wydziału:

Rubryka II. Koszta utrzymania osób nieetatowych, pozycya 21 a) i b) łącznie o 1.029 zł.

Rubryka IV. Pensye i emerytury, poz. 24. o 267 zł.

Rubryka VIII. Koszta gospodarcze, poz. 29. a), e), h), k), m), o); poz. 32. e); poz 34. d); poz. 36. f), h); poz. 37., poz. 38. a), 2) i e); poz. 39. a) łącznie o 10.077 zł.

Rubryka IX. Koszta sanitarne, poz. 40. i 43 b) łącznie o 671 zł.

Rubryka XVII. Dyety i koszta podróży, poz. 68. o 100 zł.

Rubryka XXII. Koszta utrzymania dzieci w szpitalu św. Ludwika, poz. 74. o 1.300 zł.

Znaczne zaś obniżenie kosztów gospodarczych w rubryce VIII. tyczy się głównie kosztu żywienia chorych i służby, które to pozycye obliczone zostały na podstawie wynikłości roku 1880.

Ogółem komisya obliczyła wydatki na rok 1882. w kwocie 142.840 zł., preliminuje takowe tylko o 3.726 zł. niżej, jak wynik roku 1880. w kwocie 146 666 zł., a o 2.446 zł niżej od sumy 145.286 zł. uchwalonej na rok 1881.

Preliminarz zaś szczegółowy jest następujący:

Wydatki

Rubryka I. Płace i emolumenta etatowe.

Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem, w myśl etatu płac przez Wysoki Sejm na dniu 10. Października 1878. uchwalonego, z dodatkiem drugiego pięciolecia dla dyrektora i pierwszego prymaryusza i z obliczeniem kosztu wiktu dla dozorcy domu (oddziału obłąkanych) i odźwiernego po 14 zł. miesięcznie następujące pozycye:

Poz. 1. Dyrektor a) płaca 1.600 zł, b) dodatek pięciolecia 300 zł., c) drugi od 25. Marca 1882. 231 zł., razem 2.131 zł.

Poz. 2. Pięciu prymaryuszów a) płaca po 1.200 zł., razem 6.000 zł., b) dodatek pięciolecia po 200 zł., razem 800 zł., c) pierwszemu podobny dodatek od 1. Stycznia 1882 r. 200 zł., razem 7.000 zł.

Poz. 3. Profesor położnictwa za pełnienie obowiązków prymaryusza 650 zł.

Poz. 4. Sześciu sekundaryuszów I. klasy, płaca po 600 zł., razem 3.600 zł.

Poz. 5. Trzech sekundaryuszów II. klasy, płaca po 500 zł., razem 1.500 zł.

Poz. 6. Akuszerka a) płaca 400 zł., b) dwa dodatki pięciolecia po 40 zł. 80 zł., razem 480 zł.

Poz. 7. Aptekarz a) płaca 800 zł., dodatek na pomieszkanie 200 zł., razem 1.000 zł.

Poz. 8. Prosektor płaca 800 zł.

Poz. 9. Chemik patologii płaca 700 zł.

Poz. 10. Kapelan a) płaca 600 zł., b) dodatek na pomieszkanie 200 zł., razem 800 zł.

Poz. 11. Rządca a) płaca 1.200 zł., b) dodatek pięciolecia 200 zł., razem 1.400 zł.

Poz. 12. Dwóch oficyałów a) płaca po 1.000 zł., razem 2.000 zł., b) dodatek pięciolecia dla pierwszego oficyała 150 zł., c) dodatek osobisty dla tegoż 50 zł., razem 2.200 zł.

Poz. 13. Dwóch pisarzy stałych płaca po 600 zł., razem 1.200 zł.

Poz. 14. Dozorca domu (oddział obłąkanych) a) płaca 400 zł., b) wikt II. klasy po 14 zł. miesięcznie 168 zł., razem 568 zł.

Poz. 15. Woźny a) płaca 300 zł., b) na ubiór 50 zł., c) dodatek osobisty 75 zł., razem 425 zł

Poz. 16. Odźwierny a) płaca 150 zł., b) wikt II. klasy po 14 zł. miesięcznie 168 zł., c) na ubiór 50 zł., razem 368 zł.

Suma rubryki I. 24.822 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do rubryki I.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę I. w wysokości 24.822 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka I. jest więc przyjętą.

Sprawozdawca p. Goldman (czyta):

Rubryka II. Koszta utrzymania osób nieeatatowych".

Poz. 17. Komisya preliminuje, zgodnie z Wydziałem o 2 siostry mniej, niż na rok 1881, w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 16. lipca 1880, a zatem: a) 1 Siostra przełożona, płaca 80 zł., b) 13 Sióstr oddziałowych płaca po 80 zł. czyni 1.040 zł., c) 1 Siostra wspólna płaca 80 zł. — razem 1.200 zł.

Poz. 18. Komisya preliminuje, zgodnie z Wydziałem, jak na rok 1881, z opuszczeniem wiktu dla 2 Sióstr wspólnych: a) żywność Sióstr z dodatkami po 15 zł. miesięcznie 2.700 zł., b) żywność 3 Sióstr Miłosierdzia emerytek i 4 postulantek po 15 zł. miesięcznie 1.260 zł. razem 3.960 zł.

Poz. 19. Służba oddziałowa. Komisya preliminuje, zgodnie z Wydziałem, jak na rok 1881: a) 4 posługaczów, rocznie po 90 zł. 360 zł., b) 11 posług. rocznie po 64 zł. 704 zł., c) 5 posługaczek rocznie po 72 zł. 360 zł., d) 15 posługaczek rocznie po 48 zł. 720 zł. razem 2.144 zł.

Poz. 20. Służba wspólna. Według wniosku Wydziału preliminuje się jak na rok 1881: a)

1 odźwierny, płaca 120 zł., dodatek na ubior 60 zł., b) 1 parobek do pomocy 48 zł., c) 1 parobek do łazienek 60 zł., d) 1 parobek do korytarzy 64 zł., e) 1 stolarz 150 zł., f) 1 murarz 100 zł., g) 2 grobarzy, rocznie po 64 zł. 128 zł., h) 5 stróżów rocznie po 64 zł. 320 zł. i) 1 palacz do maszyny 120 zł., k) 1 maszynista, płaca 750 zł. razem 1.920 zł.

Poz. 21. Żywienie służby. Ponieważ z rachunków za rok 1880. wynika, iż żywienie służby kosztowało miesięcznie po 11 zł. 6 ct. na osobę, co wobec dawniejszych kosztów, które wynosiły: w roku 1878. 13 zł. 95 ct., a w roku 1879 12 zł. 67 ct., przedstawia znaczną oszczędność, a gdy nie zachodzą żadne powody, dla którychby te koszta miały się podnieść, Komisya preliminuje jako koszt miesięczny żywienia służby, zaokrągloną kwotę 11 zł. 25 ct., czyli o 1 zł. 75 ct. miesięcznie mniej od kwoty 13 zł., przez Wydział krajowy preliminowanej. Koszt zatem żywienia: a) służby oddziałowej, preliminuje się tylko na 4.725 zł. czyli o 735 zł. mniej od kwoty 5.460 zł. przez Wydział preliminowanej; b) służby wspólnej, tylko na 1.890 zł. razem 6.615 zł. czyli o 291 zł. mniej, niżeli Wydział.

Poz. 22. Dyurniści, preliminuje Komisya, zgodnie z Wydziałem, jak na rok 1881 3.560 zł. Komisya zatem preliminuje w rubryce II. łącznie 19.399 zł. czyli o 1.029 zł. mniej, niżeli proponowana przez Wydział suma 20.428 zł.

Rubryka III. „Substytucye".

Nic się nie preliminuje, zgodnie z Wydziałem.

Rubryka IV. „Pensye i emerytury".

Poz. 23. Bobrzyńska Zofia, preliminuje się według wniosku Wydziału, jak na rok 1881 — 250 zł.

Poz. 24. Zaś preliminowaną przez Wydział dla Świerzbińskiej Józefy kwotę 267 zł. Komisya wykreśla z powodu, że ta emerytka umarła. — Suma rubryki IV. 250 zł.

Rubryka V. „Zaopatrzenia".

Poz. 25. Komisya wnosi, zgodnie z Wydziałem dla Okońskiej Anastazyi, byłej nadzorczyni 73 zł.

Poz. 26. Komisya wnosi, zgodnie z Wydziałem dla Skotnickiej Katarzyny, byłej posługaczki 78 zł. — Suma rubryki V. 151 zł.

Rubryka VI. „Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych".

Nic się nie preliminuje, zgodnie z Wydziałem.

Rubryka VII. „Remuneracye i zapomogi".

A. Stałe.

Poz. 27. Urzędnicy c. k. Kasy krakowskiej, za sprawowanie czynności kasowych, preliminuje się jak na rok 1881. — 100 zł.

B. Niestałe.

Poz. 28. Wsparcia przypadkowe i zastępstwa. Komisya wnosi, zgodnie z Wydziałem 700 zł. o 250 zł. więcej, niż na rok 1880, na podstawie wynikłości z roku 1879 i ze względu na potrzebę prawdopodobną. — Suma rubryki VII. — 800 zł.

Rubryka VIII. „Koszta gospodarcze".

Poz. 29. Żywienie chorych: a) zwykła strawa i dodatki. Wydział preliminuje 36.200 zł., czyli o 4.650 zł. więcej niż na rok 1881 uchwalono, a to na podstawie wynikłości z r. 1879, która wynosiła 36.138 zł. Tymczasem koszt strawy chorych obniżył się w następnym roku bardzo znacznie, bo wynosił w roku 1880. tylko 28.912 zł. Obniżenie to spowodowane zostało po części umniejszeniem ilości dni leczniczych, których w roku 1879 było 153.396, zaś w r. 1880. — 149.941 przeważnie zaś oszczędnościami, przez Wydział zaprowadzonemi. Nie ma więc żadnego powodu, aby do obliczenia kosztu strawy chorych brać za podstawę wynikłości r. 1879, w którym to roku oszczędności wyżej wspomniane, nie były jeszcze przeprowadzone. Gdy nadto ilość dni leczenia stopniowo się umniejsza, bo w pierwszem półroczu r. b. wynosiła 82.700, t. j. o 1.156 dni mniej, niżeli w temże samem półroczu roku 1880., w którem było 83.856 dni leczenia, gdy zatem spodziewać się można, że stan ten pomyślny utrzyma się także w roku 1882, przeto Komisya, na podstawie wynikłości roku 1880., preliminuje w tej pozycyi zaokrągloną sumę 29.000 zł. czyli o 7.200 zł. mniej, niżeli Wydział.

Następnie preliminuje Komisya, zgodnie z Wydziałem: b) 5 Sióstr miłosierdzia, zatrudnionych w kuchni i spiżarni, płaca po 80 zł. razem 400 zł., c) wikt dla tychże z pieczywem i dodatkami, miesięcznie po 15 zł. razem 900 zł., d) koszta utrzymania służby kuchennej i magazynu kuchennego, a mianowicie: płaca dla 8 sług (o 1 sługę więcej na podstawie faktycznej potrzeby) rocznie po 48 zł. razem 384 zł., płaca dla 1 parobka rocznie 60 zł. razem 444 zł., e) wikt dla tychże, miesięcznie po 11 zł. 25 ct. razem 1.215 zł., f) drzewo i węgle do kuchni i maszyny parowej, preliminuje się zgodnie z Wydziałem, według prawdopodobnej potrzeby 1.140 zł., g) naczynia i sprzęty kuchenne, zgodnie z Wydziałem, preliminuje

się według przeciętnej wynikłości 170 zł., h) pieczywo, Wydział preliminuje 5.500 zł., a to na podstawie wynikłości z roku 1879. W myśl atoli uwag powyżej pod a) wyłuszczonych, Komisya, na podstawie wynikłości r 1880, w którym pieczywo kosztowało tylko 4.331 zł., preliminuje zaokrągloną sumę 4.400 zł., czyli o 1.100 zł. mniej, niż Wydział; a zatem na oddział I. 1.920 zł., na oddział II. 320 zł., na oddział III. 1.360 zł., na oddział IV. 800 zł. razem 4.400 zł., i) piekarz, płaca, preliminuje się zgodnie z Wydziałem 150 zł., k) wikt dla tegoż, miesięcznie po 11 zł. 25 ct. 135 zł., l) 2 parobków w piekarni, płaca po 60 zł. razem 120 zł., m) wikt dla tychże, miesięcznie po 11 zł. 25. ct. 270 zł., n) drzewo do piekarni 300 zł., o) wino dla chorych: Wydział preliminuje 2.300 zł., w myśl wynikłości z r. 1879, gdy jednak wydatek ten wynosił w roku 1880 tylko 1.795 zł., przeto Komisya preliminuje tylko 1.800 zł., czyli o 500 zł. mniej, niżeli Wydział.

Poz. 30. Wikt lekarza dyżurnego z winem i pieczywem, preliminuje Komisya, zgodnie z Wydziałem, jak na rok 1881. 309 zł.

Poz. 31. Opał łazienek, sal chorych i innych ubikacyj, Komisya preliminuje, zgodnie z Wydziałem, jak na rok 1881. 5.600 zł.

Poz. 32. Oświetlenie. a) Olej, koks, nafta, świece i inne. Komisya preliminuje, zgodnie z Wydziałem 2.600 zł.

W prawdzie wynikłość w r. 1880 wynosiła w tej pozycyi znacznie więcej, bo 2.960 zł., jednakowo ze względu na oszczędności, zarządzone przez Wydział, w myśl sprawozdania z czynności r. 1880. kwota powyższa prawdopodobnie wystarczy.

Następne pozycye: b) drzewo i węgle do gazowni 500 zł., c) gazownik, płaca 120 zł., d) lampiarz oraz parobek do gazowni, płaca 64 zł., preliminuje się zgodnie z Wydziałem jak na rok 1881.; zaś w pozycyi e) wikt dla tychże, preliminuje się tylko po 11 zł. 25 ct. miesięcznie 270 zł.

Poz. 33. Sprzęty gospodarcze i naprawa tychże. Preliminuje się, zgodnie z Wydziałem, odnośnie do rzeczywistej potrzeby i wynikłości roku 1879. a) zwyczajne 350 zł., b) nadzwyczajne 2.300 zł.; razem 2.650 zł.

Poz. 34. Utrzymanie jednej pary koni. Preliminuje Komisya zgodnie z Wydziałem, jak na r. 1881: a) siano, owies, słoma itp. 300 zł., b) utrzymanie wozów, uprzęży i t. p. 150 zł., c) fornal, płaca 64 zł., zaś pod d) wikt dla tegoż, tylko 11 zł. 25 ct. miesięcznie 135 zł.

Poz. 35. Utrzymanie ogrodu: a) roboty ogrodowe, nasiona, ogrodzenia, sprzęty i inne potrzeby, Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem: 1) zwyczajne 600 zł., 2) nadzwyczajne, ze względu na konieczną potrzebę zasypania rowu i wyczyszczenia stawu w ogrodzie 1.216 zł.; razem 1.815 zł. czyli o 615 zł. więcej, niż pod tą pozycyą uchwalono na r. 1881. W roku 1882 więc, wydatki na ogród preliminowane (z wliczeniem płacy ogrodnika) w łącznej kwocie 2.175 zł. będą większe od preliminowanego dochodu (Rubr. II. poz. 7 *a* i *b*) w kwocie 1. 200 zł. o 975 zł., co wskazuje potrzebę ograniczenia na przyszłość wydatków nadzwyczajnych na utrzymanie ogrodu. b) Ogrodnik, płaca wraz z relutum za wikt, jak na rok 1881. 360 zł.

Poz. 36. Utrzymanie pralni. Komisya preliminuje zgrodnie z Wydziałem, na podstawie wynikłości r. 1879, kwoty nieco większe niż na r. 1881. a mianowicie: a) mydło, proszek, farbka, krochmal 1.000 zł., b) drzewo i węgle do pralni i suszarni 1.000 zł., c) 2 Siostry miłosierdzia zatrudnione w pralni, płaca rocznie po 80 zł. 160 zł., d) wikt dla tychże z pieczywem i dodatkami po 15 zł. miesięcznie 360 zł., e) 10 praczek, płaca po 48 zł. rocznie 480 zł., f) wikt dla powyższych, tylko po 11 zł. 25 ct. miesiecznie 1.350 zł., g) 1 parobek do pralni, płaca 60 zł., h) wikt dla tegoż, tylko po 11 zł. 25 ct. miesiecznie 135 zł.

Poz. 37. Słoma do sienników. Wydział preliminuje 750 zł. ze względu na wydatek w roku 1880, który wynosił 585 zł., Komisya preliminuje tylko 600 zł., a zatem o 150 zł. mniej, aniżeli Wydział. Z kwoty tej przypada: na oddział I. 280 zł., na oddział II. 80 zł., na oddział III. 160 zł., na oddział IV. 80 zł.; razem 600 zł.

Poz. 38. Bielizna i odzież. a) Reparacye i sprawienie nowej: 1) zwyczajne: Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem jak na rok 1881 1.300 zł., 2) nadzwyczajne: Wydział preliminuje 4.200 zł.; Komisya jednak, ze względu na wynikłość r. 1880 w kwocie 3.927 zł. preliminuje 4.000 zł.; razem 5.300 zł., b) 1 Siostra miłosierdzia, zatrudniona przy magazynie bielizny i szwalni, płaca 80 zł., Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem o jednę Siostrę mniej, w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 16. lipca 1880; tak samo c) wikt dla tejże z pieczywem i dodatkami, Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem, miesięcznie po 15 zł. 180 zł., d) 1 szwaczka,

płaca 48 zł., d) wikt dla tejże, jednak tylko po 11 zł. 25 ct. 135 zł., f) szwaczka, płaca dziennie po 30 ct. 90 zł.

Poz. 39. Rozmaite: a) sprzęty, olej i reparacya maszyny parowej. Wydział preliminuje 1.110 zł., Komisya jednak, na podstawie wynikłości r. 1880 w kwocie 702 zł., preliminuje 750 zł. czyli o 360 zł. mniej, niżeli Wydział, b) rozmaite drobne gospodarcze, preliminuje Komisya, zgodnie z Wydziałem, jak na rok 1881 w kwocie 300 zł.

Razem więc preliminuje Komisya w rubryce VIII. 67.409 zł., czyli w obec preliminowanej przez Wydział sumy 77.486 zł., mniej o 10.077 zł.

Rubryka IX. „Koszta sanitarne".

Poz. 40. Lekarstwa. Wydział preliminuje 3.850 zł.. o 650 zł. więcej, niż na rok 1881 uchwalono, a to na podstawie przeciętnej wynikłości z lat: 1877, 1878 i 1879. Zważywszy jednak, że lekarstwa w r. 1879 kosztowały 3.171 zł., zaś w r. 1880 — 3.026 zł. i że Wydział zarządził znaczne oszczędności w wydawaniu lekarstw, Komisya preliminuje tylko jak na rok 1881 3.200 zł., t. j. o 650 zł. mniej, niżeli Wydział.

Poz. 41. Drzewo i węgle do apteki. Preliminuje komisya, zgodnie z Wydziałem jak na rok 1881. 110 zł.

Poz. 42. 2. Siostry miłosierdzia w aptece. Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem: a) płaca rocznie po 80 zł. 160 zł., b) wikt z pieczywem i dodatkami po 15 zł. miesięcznie 360 zł.

Poz. 43. 1. parobek w aptece. Komisya preliminuje: a) płaca zgodnie z Wydziałem 64 zł., b) wikt dla tegoż po 11 zł. 25 ct. miesięcznie 135 zł.

Poz. 44. Na odczynniki chemikowe patologii. Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem 100 zł.

Poz. 45. Instrumenta chirurgiczne. Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem, jak na rok 1881: a) zwyczajne 300 zł., b) nadzwyczajne, ze względu na konieczną potrzebę uzupełnienia i sprawienia nowych instrumentów 350 zł.; razem 650 zł.

Poz. 46. Potrzeby sanitarne. Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem, na podstawie przeciętnych wynikłości z lat: 1877, 1878 i 1879, i ze względu na spodziewaną oszczędność 2.300 zł.

Poz 47. Koszta pogrzebowe Sióstr miłosierdzia i ubogich chorych 250 zł.

Razem więc preliminuje Komisya w rubryce IX. 7.329 zł. czyli o 771 zł. mniej, niżeli kwota 8.000 zł. przez Wydział preliminowana.

Rubryka X. „Koszta kancelaryjne".

Poz. 48. Druki, litografie, potrzeby do pisania, koszta insercyjne i t. p. Komisya wnosi, na podstawie przeciętnych wynikłości dawniejszych, zgodnie z Wydziałem 750 zł.

Rubryka XI. „Koszta kapliczne".

Poz. 49. Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, wynagrodzenie za utrzymanie kościoła 250 zł.

Rubryka XII. „Utrzymanie budynków."

Poz. 50. a) konserwacya i reparacye budynków szpitalnych 3.200 zł. b) konserwacya wodociągów 300 zł.

Poz. 51. Asekuracya budynków 250 zł.

„ 52. Kominiarze i straż ogniowa 230 zł.

„ 53. Czyszczenie kanałów 310 zł.

„ 54. Wynagrodzenie za czynności techniczne 600 zł.

Suma rubryki XII. 4.890 zł.

Rubryka XIII. „Odsetki od kapitałów dłużnych."

Poz. 55. 4% od kapitału 2.000 złp., ubezpieczonego na dobrach „Prądnik Czerwony", na rzecz kościoła Panny Maryi w Krakowie 20 zł.

Rubryka XIV. „Zapisy".

Poz. 46. Zapis ś. p. biskupa Szembeka, na odprawienie mszy św. przez Kapitułę krakowską 38 zł.

Poz. 57. Zapis ś. p. Wencla, na obdzielenie rekonwalescentów 38 zł.

Poz. 58. Zapis ś. p. ks. Gałeckiego i Klozowej, na odprawienie mszy św. 36 zł.

Suma rubryki XIV. 112 zł.

Rubryka XV. „Podatki i daniny".

Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem:

A. Z realności i dóbr:

Poz. 59. Od realności szpitalnych 62 zł.

„ 60. Z dóbr „Prądnik Czerwony" 626 zł.

„ 61. Z propinacyi w Krowodrzy 157 zł.

Razem 845 zł.

B. Ekwiwalenta:

Poz. 62. Od nieruchomego majątku szpitalnego 12 zł.

Poz. 63. Z dóbr „Prądnik Czerwony" 108 zł.

„ 64. Z propinacyi w Krowodrzy 78 zł.

Razem 198 zł.

C. Podatek dochodowy:

Poz. 65. Z dóbr „Tropiszów" w Królestwie polskiem położonych 459 złp. 16 groszy 115 zł.

D. Podatek dochodowy od prowizyj:

Poz. 66. 7% od prowizyj pobieranych od kapitałów hipotekowanych nic się nie preliminuje, zgodnie z Wydziałem, albowiem kapitały hipote-

kowane pozostały w Królestwie polskiem, od których podatek dochodowy się nie należy.

Suma rubryki XV. 1.158 zł.

Rubryka XVI. „Wydatki z prawa patronatu i konkurencyi wynikłe“.

Poz. 67. Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem 150 zł.

Rubryka XVII. „Dyety i koszta podróży“.

Poz. 68. Wydział preliminuje 150 zł., ze względu jednak na wynikłość r. 1879. (5 zł. 50 ct.) Komisya wnosi tak, jak na rok 1881. tylko 50 zł. to jest o 100 zł. mniej, niż Wydział.

Rubryka XVIII. „Koszta utrzymania podrzutków“.

Poz. 69. Na utrzymanie podrzutków przyjętych na wieś przed 29. Sierpnia 1873 preliminuje się 3.000 zł.

Poz. 70. Utrzymanie podrzutków przyjętych na wieś po 29. Sierpnia 1873. preliminuje się zgodnie z Wydziałem 300 zł.

Suma rubryki XVIII. 3.300 zł.

Rubryka XIX. „Koszta utrzymania dzieci zrodzonych na bezpłatnym oddziale położnic“.

Poz. 71. Wynagrodzenie dla mamek po 15 ct. dziennie za karmienie dzieci, preliminuje Komisya zgodnie z Wydziałem 200 zł.

Rubryka XX. „Zapomogi dla położnic“.

Poz. 72. Dla położnic, opuszczających wraz z dzieckiem bezpłatny oddział, preliminuje Komisya zgodnie z Wydziałem 1.200 zł.

Rubryka XXI. „Rozmaite“.

Poz. 73. Koszta sądowe, portorya i inne nieprzewidziane wydatki, preliminuje Komisya zgodnie z Wydziałem 400 zł.

Rubryka XXII. „Koszta utrzymania dzieci w szpitalu św. Ludwika“.

Poz. 74. Wydział preliminuje kwotę 11.500 zł., zważywszy jednak, że Wydział zniżył w roku bieżącym taksę tego szpitala z 55 ct. na 50 ct., preliminuje Komisya, na podstawie ilości 20.400 dni leczenia, sumę 10.200 zł. czyli o 1.300 zł. mniej, niż Wydział krajowy.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do rubryk wydatków od II—XXII? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki dopiero co odczytane, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki te zostały przyjęte. Suma łączna zatem wydatków wynosi 142.840 zł.

Sprawozdawca p. Goldmann. (Czyta:)

Dochody.

Wydział krajowy preliminuje 137.931 zł.

Rubryka I. „Odsetki od kapitałów“.

Poz. 1. Od papierów publicznych nic się nie preliminuje, zgodnie z Wydziałem, gdyż papiery stanowiące fundusz szpitali krakowskich, sprzedane zostały jeszcze w r. 1878. w myśl uchwał Wysokiego Sejmu z dnia 17. Października 1871 i 30. Września 1878.

Poz. 2. Od kapitałów hipotekowanych na dobrach i realnościach, preliminuje się, zgodnie z Wydziałem, rzeczywisty dochód, jaki pojedyńcze kapitały przynoszą, w kwocie 1.201 zł.

Poz. 3. Dochody z fundacyi, preliminuje się zgodnie z Wydziałem, jak na 1881. rok 1.504 zł., razem w rubryce I. 2.705 zł.

Rubryka II. „Dochody z realności i dóbr“.

Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem:

Poz. 4. Czynsz dzierżawny z dóbr Tropiszów 4.500 zł.

Poz. 5. Czynsz dzierżawny z dóbr Prądnik Czerwony 3.805 zł.

Poz. 6. Czynsz dzierżawny z folwarku Przeginia Duchowna 50. zł.

Poz. 7. a) i b) Dochód z ogrodu szpitalnego 1.200 zł.

Poz. 8. Czynsz dzierżawny z propinacyi w Krowodrzy 1.306 zł., razem w rubryce II. 10.861 zł.

Rubryka III. „Zwroty kosztów leczenia“.

Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem:

Poz. 9. Z funduszu krajowego galicyjskiego 113.000 zł.

Poz. 10. Z funduszów obcokrajowych i od stron samopłacących 11.300 zł. razem w rubryce III. 124.300 zł.

Rubryka IV. „Dochody rozmaite“.

Poz. 11. Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem w kwocie 65 zł. Ogółem zatem preliminuje Komisya w dziale dochodów, zgodnie z Wydziałem, sumę 137.931 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z rubrykami od I.—IV. dochodów w kwocie 137.931 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki te więc zostały przyjęte.

Sprawozdawca p. Goldmann. (Czyta:)

Zestawienie:

Z zestawienia więc powyższych wydatków i dochodów, okazuje się, iż Komisya budżetowa preliminuje:

wydatki w kwocie 142.840 zł., o 13.444 zł. mniej niżeli Wydział,

dochody w kwocie 137.931 zł., zgodnie z Wydziałem. Zatem niedobór wynosi 4.909 zł., czyli o 13.444 zł. mniej od niedoboru w kwocie 18.353 zł. przez Wydział preliminowanego.

Komisya budżetowa wnosi zatem:

„Wysoki Sejm raczy przyjąć powyższy preliminarz wydatków i dochodów szpitala św. Łazarza w Krakowie na rok 1882. i pokryje wskazany niedobór w kwocie 4.909 zł. z funduszu krajowego".

JW. Marszałek. Rozprawa nad tym wnioskiem otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi budżetowej przez p. sprawozdawcę odczytany, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi budżetowej jest więc przyjęty.

Przychodzimy do lit. 9. budżetu p. t. Fundusz policyi krajowej. Sprawozdawca p. Goldmann ma głos.

Sprawozdawca p. Goldmann. (Czyta:)

Fundusz policyi krajowej.

Wydział krajowy preliminuje w tym funduzu w dziale wydatków 417 zł. jak na r. 1881 w dziale dochodów zaś 6.306 zł. o 434 zł. mniej, niż na r. 1881. Zmniejszenie to dochodów ma swoje uzasadnienie w zmniejszonych dochodach z odsetków; — zamiast preliminowanych na rok 1881— 6.718 zł. preliminuje Wydział krajowy na r. 1882. tylko 6.284 zł. a to z powodu zniżonej stopy procentowej i spłaty w r. 1882. raty 8.000 zł. za sprzedaną realność św. Maryi Magdaleny, od których rat c. k. Rząd płaci 6%, a za gotówkę z tej raty zakupione być mają listy zastawne 5%.

Z tych tedy powodów Komisya budżetowa, zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dochody funduszu policyi krajowej 6.306 zł., wydatki funduszu policyi krajowej 417 zł., nadwyżka dochodów 5.889 zł., która wpłynie na dochód funduszu krajowego, rubr. IV.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnioski komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje Rubryka XIII. Referent p. Skałkowski ma głos. (Głosy: nie ma go w sali). Kiedy p. Skałkowskiego w tej chwili w sali nie ma, przystąpimy do rubryki XIV. Sprawozdawca p. Goldmann ma głos.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta):

Rubryka XIV.

Odsetki od pożyczek i umarzanie tychże.

Wydział krajowy preliminował w tej rubryce ogólną kwotę 100.357 zł. o 15.036 zł. więcej, niż na r. 1881. Wydział krajowy bowiem preliminuje:

W poz. 117. na umorzenie pożyczki (66.000 zł.) zaciągniętej z funduszu domestykalnego na budowę kulparkowską 5.280 zł. jak na r. 1881.

W poz. 118. na umorzenie pożyczki (40.400 zł.) zaciągniętej z Kasy oszczędności na budowę domu administracyjnego w Kulparkowie 2.826 zł. jak na rok 1881.

W poz. 119. na umorzenie pożyczki (273.583 zł. zaciągniętej z funduszu pożyczki krajowej z r. 1873. na budowę kulparkowską, wedle przedłożonego przez Wydział krajowy planu umorzenia 19.641 zł.

W poz. 120. na umorzenie pożyczki (10.000 zł.) zaciągniętej na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu z d. 17. Lipca 1880., przez Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo 680 zł. o 120 zł. mniej niż na r. 1881., wedle planu umorzenia.

W poz. 121. raty umorzenia pożyczki (600.000 zł.) zaciągniętej na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 20. Lipca 1880., w Banku dla krajów koronnych 51.930 zł. o 11.930 zł. więcej niż na r. 1881. preliminowano, a to wedle umówionego planu amortyzacyjnego; — nakoniec preliminuje Wydział krajowy:

W poz. 122. na odsetki od pożyczek na udotowanie kasy krajowej 20.000 zł. jak na r. 1881.

Komisya budżetowa przyjmuje kwoty preliminowane w poz. 117., 118., 120., 121. i 122. zgodnie z Wydziałem krajowym; zaś do poz. 119. pozwala sobie następującą uczynić uwagę:

Uchwałą z dnia 21. Lipca 1880. polecił Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu, aby na tegorocznej sesyi sejmowej przedłożył projekt spłacenia przez fundusz krajowy funduszowi pożyczki z r. 1873., kwoty wypożyczonej na budowę zakładu w Kulparkowie wraz z odsetkami, która z końcem roku 1881. wynosić będzie 273.583 zł. Wydział krajowy wywiązując się z poleconego mu zadania, przedłożył Wysokiemu Sejmowi na dniu 1. Października odnośne spzawozdanie wraz z projektem spłacenia tej pożyczki. Według tego projektu miał fundusz krajowy płacić funduszowi pożyczki z r. 1873. przez lat 31 rocznie kwotę 19.641 zł. i na podstawie tego planu wstawił też

Wydział krajowy taką sumę w poz. 119. tej rubryki.

Komisya budżetowa, w załatwieniu przekazanego jej przez Wysoki Sejm sprawozdania Wydziału krajowego o umorzeniu tej pożyczki, przedstawiła Wysokiemu Sejmowi umotywowany wniosek, aby polecić Wydziałowi krajowemu, by na tej jeszcze sesyi wypracował i Wysokiemu Sejmowi przedłożył projekt zaciągnięcia pożyczki celem spłacenia 6% obligacyj pożyczki z r. 1873.

Gdy Wysoki Sejm uchwałą z dnia 10. Października wniosek ten przyjął, komisya budżetowa sądziła, że tem samem odpadł plan umożenia pożyczki zaciągniętej z funduszu pożyczki z roku 1873. na budowę kulparkowską, w skutek czego wykreśliła kwotę 19.641 zł. preliminowaną przez Wydział krajowy w poz. 119. na umorzenia tej pożyczki.

Komisya budżetowa wnosi więc:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na odsetki od pożyczek i umarzanie tychże wstawia się do rubryki XIV. wydatków funduszu krajowego kwotę 80.716 zł.

Oprócz tego podaję tu do wiadomości Wysokiej Izby, że Izba uchwałą z dnia 21. Października b. r. przyzwoliła na pierwszą ratę umorzenia pożyczki 5.000 zł. dla zboru izrealickiego w Krakowie w kwocie 400 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskami komisyi co do rubryki XIV. funduszu krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Wnioski te są więc przyjęte. (P. Skałkowski wchodzi do sali).

Wrócimy teraz do rubryki XIII. Budowy wodne. Referent p. Skałkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

Rubryka XIII.

Budowy wodne.

W rubryce tej wstawia Wydział krajowy w poz. 114. jako trzecią ratę uchwalonej przez Wysoki Sejm sumy 50.000 zł. na regulacyę Sanu kwotę 7.143 zł. w tem przypuszczeniu, iż dwie pierwsze raty w łącznej kwocie 14.286 zł. w budżecie na rok 1881. uchwalone, w pierwszym kwartale 1882. zrealizowane zostaną.

Obecnie jednak — według zasięgniętej przez komisyę budżetową informacyi — nie ma już nadziei, aby c. k. Rząd tę sumę 14.286 zł. podjął w pierwszym kwartale 1882., gdyż projekt tej w r. 1877. postanowionej regulacyi dotychczas jeszcze nie jest ułożony i ostatecznie zatwierdzony.

Nadto, jak Wysokiemu Sejmowi ze sprawozdania z czynności Wydziału krajowego wiadomo, przedstawił Wydział krajowy c. k. Rządowi potrzebę przeprowadzenia dodatkowych studyów hidrotechnicznych, a c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych słuszność tego zapatrywania w zasadzie już uznało.

Komisya budżetowa wstawia więc w tej pozycyi kwotę 7.143 zł., jako pierwszą ratę, a ze względu, iż sprawa tej regulacyi od tylu lat pertraktuje się bez ostatecznej decyzyi, a kilkakrotnie uchwalane przez Wysoki Sejm na ten cel kwoty nie zostały użyte — wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby przystąpił jak najrychlej do przedsięwzięcia studyów hidrotechnicznych na przestrzeni pomiędzy Sieniawą a ujściem Sanu i do stanowczego ułożenia i zatwierdzenia planów regulacyi Sanu między Przemyślem a Składem Solnym, tak, aby roboty regulacyjne w r. 1882. rozpoczęte być mogły;

2. w budżecie na r. 1882. wstawia się w poz. 114. na regulacyę Sanu z dotacyi 50.000 zł. pierwszą ratę w kwocie 7.143 zł.

Zarazem wnosi Komisya:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby w drodze właściwej wyjednał wstawienie w budżecie państwowym odpowiedniej kwoty do dyspozycyi c. k. Namiestnictwa — na subwencyonowanie spółek wodnych w naszym kraju.

W pozycyi 115. wnosi komisya zgodnie z Wydziałem krajowym — na utrzymanie stacyi meteorologicznych i wodoskazów w dorzeczu górnego Dniestru 800 zł.

W poz. 116. a) wnosi Komisya, zgodnie z Wydziałem krajowym dla spółki wodnej w powiecie mieleckim po prawej stronie drogi dębicko-nadbrzeziańskiej — drugą połowę uchwalonej w r. 1880. subwencyi 8.000 zł., a zatem kwotę 4.000 zł.

Zważywszy zaś, że dotychczasowy system subwencyonowania spółek wodnych z funduszów krajowych — przez zamieszczanie w budżecie pewnych kwot tylko dla spółek uchwałą sejmową wskazanych, o tyle okazał się niepraktycznym, że w razie, gdy te spółki zawiązane być nie mogły, fundusz na ich subwencyonowanie przeznaczony pozostawał nieużyty, inne zaś wprost do Wydziału

krajowego udające się strony o subwencyę na regulacyjne roboty nie mogły otrzymać zasiłku, ponieważ na ten cel żadnej sumy w budżecie do dyspozycyi Wydziału krajowego nie wstawiono; dalej ze względu, że wyznaczenie pewnego, choćby początkowo niewielkiego funduszu subwencyjnego do dyspozycyi Wydziału zachęci interesowanych do zawiązywania spółek wodnych — Komisya budżetowa wnosi:

w pozycyi 116. b) na subwencyonowanie spółek wodnych — do dyspozycyi Wydziału krajowego 6.000 zł.

Do tego: udzielona spółce wodnej Jasielskiej uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 15. Października r. b. subwencya 500 zł. i bezprocentowa pożyczka zwrotna w 10. latach 1.500 zł., razem 2.000 zł.

Spółka wodna dla regulacyi rzeki Wisłok (uchwała sejmowa z 21. Października 1881 roku) 10.000 zł. Suma rubryki XIII. 29.943 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do rubryki XIII. dopiero co odczytanej? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odczytanemi dopiero co wnioskami komisyi, zechce rękę podnieść (Większość). Wnioski komisyi są więc przyjęte.

Następuje rubryka XV. Sprawozdawcami są pp. Skałkowski i Smarzewski. Sprawozdawca p. Skałkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

Rubryka XV.

W poz. 123. wnosi Komisya zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego, dla inżyniera górnika przy Wydziale krajowym, jak w roku poprzednim 1.800 zł.

W poz. 124. preliminuje Wydział na bióro melioracyjne 5.300 zł. — a w poz. 126. na urządzenie kursu robót melioracyjnych 2.500 zł. zgodnie z budżetem zeszłorocznym. Ponieważ kwoty te były w latach poprzednich preliminowane i uchwalane według prawdopodobnej potrzeby, obecnie zaś — według informacyi zasięgniętej przez Komisyę — okazuje się, że kwota 5.300 zł. na bióro melioracyjne nie wystarcza, podczas gdy kwota 2.500 zł. na urządzenie kursu robót melioracyjnych nie bywa wyczerpaną, przeto Komisya budżetowa, zważywszy, że jest pożądane w interesie rozwinięcia działalności kraju w sprawach melioracyi — pozostawić Wydziałowi krajowemu większą swobodę użycia przeznaczanych na ten cel przez Wysoki Sejm funduszów — uważa za stosowne złączyć obywie powyższe pozycye w jedną dotacyę — i wnosi:

W poz. 124. łącznie z poz. 126. na bióro melioracyjne i urządzenie kursu robót melioracyjnych 7.800 zł.

W poz. 125. zaś wnosi Komisya, zgodnie z Wydziałem, na ekspozyturę bióra melioracyjnego w Tarnowie 200 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnioski komisyi dopiero co odczytane, zechce rękę podnieść. (Większość). Wnioski te są więc przyjęte.

Do pozycyi 127. jest sprawozdawcą p. Scipio.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Sprawozdanie
Komisyi budżetowej o preliminarzu krajowych szkół rolniczych w Dublanach na rok 1882.

Wysoki Sejmie!

W załatwieniu przydzielonego przez Wysoki Sejm komisyi budżetowej przedłożenia Wydziału krajowego o preliminarzu krajowych szkół rolniczych w Dublanach na r. 1882., przedkłada komisya sprawozdanie swoje, jak następuje:

(Rubryka XV. Wydatków, poz. 127.)
(„ VIII. Dochodów).

A) Wyższa szkoła rolnicza.

Wydatki.

Rubryka I. Płace profesorów i docentów. Na r. 1881. uchwalono 15.320 zł., na r. 1882. preliminuje Wydział krajowy 15.587 zł., czyli o 267 zł. więcej. Różnica ta uwydatnia się w wyszczególnieniu: Poz. 1. Profesor fachowy zarazem Dyrektor 2.360 zł. Poz. 2 Sześciu profesorów fachowych po 1.440 zł., razem 8.640 zł. Poz. 3. Dwóch adjunktów po 800 zł. 1.600 zł. Poz. 4. Docent fizyki 800 zł. Poz. 5. Docent weterynaryi 480 zł. Poz. 6. Docent leśnictwa 80 zł. Poz. 7. Docent ustaw rolnych 120 zł. Poz. 8. Docent ogrodnictwa 67 zł. Poz. 9. Docent melioracyi 240 zł. Poz. 10. Dwóch asystentów 1.200 zł. Razem rubryka I. 15.587 zł.

Zwinięte więc zostają posady docentów: języków polskiego i niemieckiego, historyi i geografii — z powodu zmiany planu nauk; zwinięta również płaca docenta zoologii, dla powierzenia tego przedmiotu jednemu z asystentów.

Dodano natomiast płacę docenta fizyki i płace dwóch asystentów, odpowiednio do nowego planu nauk i dla konieczności asystowania uczniom przy ćwiczeniach we wszystkich laboratoryach.

Przy poz. wreszcie 6., 7., 8, wstawiono kwoty o $^2/_3$ niższe niż na r. 1881., albowiem przedmioty te wykładane dopiero będą we Wrześniu 1882. roku.

W rubryce I. zatem powiększono wszystkie pozycye razem o 2.000 zł., zmniejszono o 1.733 zł., czyli powiększono o 267 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa nad rubryką I. otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę I., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka I. jest więc przyjętą.

Sprawozdawca p. hr. Scipio (czyta):

Rubryka II. Inne płace. Poz. 11. Lekarz zakładowy 400 zł. Poz. 12. Kapelan 300 zł. Poz. 13. Kasyer, zarazem pisarz dyrekcyi 480 zł. Razem rubryka II. 1.180 zł.

W rubryce tej preliminuje Wydział krajowy o 100 zł. więcej na płacę lekarza z powodu większej liczby uczniów w obydwóch szkołach i liczniejszych niż lat ubiegłych jego wizyt. Płacę pisarza Dyrekcyi przeniesiono tu z rubryki III. i nazwano tegoż kasyerem, dla uczynienia zadość życzeniom Kuratoryi.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do rubryki II.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę II w kwocie 1.180 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka ta jest więc przyjętą.

Sprawozdawca p Scipio (czyta):

Rubryka III. Zasługi Prócz pozycyi płacy pisarza, bez zmiany. Poz. 14. Sługa szkolny 240 zł. Poz. 15. Stróż domowy 210 zł. Poz. 16. Usługa dla uczniów w laboratoryach (dwóch po 240 zł.) 480 zł. Poz. 17. Pasiecznik i dozorca pola doświadczalnego 180 zł. Razem rubr. III. 1.110 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w III. rubryce kwotę 1.110 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka III. jest więc przyjętą.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Rubr. IV. Koszta administracyjne, preliminuje Wydział krajowy w zwyczajnych wydatkach niezmiennie, w nadzwyczajnych zaś o 350 zł. mniej niż na r. 1881. Wydział krajowy preliminuje 50 zł. na chodniki między budynkami, 250 zł. na sprzęty do muzeów i sal doświadczalnych, oraz 450 zł. na zakupno nowego wózka i odmianę koni; nie żąda zaś nadzwyczajnego wydatku na utrzymanie budynku 800 zł.

A zatem w rubryce tej:

Poz. 18. Zarząd i potrzeby kancelaryjne 340 zł.

Poz. 19. Opał 600 zł.

Poz. 20. Oświetlenie 145 zł.

Poz. 21. Utrzymanie budynków 400 zł.

Poz. 22. Utrzymanie dziedzińca zwycz. 50 zł. nadzw. 50 zł., razem 100 zł.

Poz. 23. Ubezpieczenie budynków 300 zł.

Poz. 24. Płaca kominiarza 65 zł.

Poz. 25. Sprzęty i ruchomości: zwycz. 120 zł., nadzw. 250 zł., razem 370 zł.

Poz. 26. Koszta przewozu prelegentów: zwycz. 1.000 zł., nadzw. 450 zł., razem 1.450 zł.

Poz. 27. Koszta lustracyi zakładu 100 zł.

Poz. 28. Koszta nabożeństwa 50 zł.

Poz. 29. Apteka i różne inne 100 zł.

Razem Rubr. IV. 4.020 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę IV. w sumie 4.020 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka IV. jest więc przyjętą.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Rubr. V. Potrzeby naukowe. W rubryce tej preliminuje Wydział krajowy na wydatki zwyczajne 5.415 zł. czyli o 250 zł. więcej, na nadzwyczajne 3.160 zł. czyli o 1.060 zł. więcej, razem 8.575 zł. czyli o 1 310 zł. więcej niż na r. 1881. a to:

Poz. 30. Eksperymenta przy wykładach 190 zł.

Poz. 31. Zbiory i muzea:

a) Utrzymanie zbioru rolniczego zwycz. 50 zł., nadzw. 160 zł., razem 210 zł.

b) Utrzymanie i uzupełnienie zbioru hodowlanego zwycz. 160 zł. nadzw. 360 zł., razem 520 zł.

c) Utrzymanie i uzupełnienie zbioru fizykalnego zwycz. 150 zł., nadzw. 500 zł., razem 650 zł.

d) Utrzymanie i założenie zbioru okazów chemicznych zwycz. 20 zł., nadzw. 100 zł., razem 120 zł.

e) Utrzymanie i uzupełnienie zbioru botanicznego zwycz. 75 zł., nadzw. 50 zł., razem 125 zł.

f) Utrzymanie i uzupełnienie zbioru zoologicznego zwycz. 150 zł., nadzw. 140 zł., razem 290 zł.

g) Utrzymanie i uzupełnienie zbioru mechanicznego zwycz. 300 zł., nadzw. 500 zł., razem 800 zł.

h) Utrzymanie i uzupełnienie zbioru mine-

ralogicznego, petrograficznego i geologicznego, zwycz. 20 zł., nadzw. 100 zł., razem 120 zł.

i) Utrzymanie i uzupełnienie zbioru technologicznego zwycz. 60 zł., nadzw. 260 zł., razem 320 zł.

k)—r) Utrzymanie i uzupełnienie zbioru okazów leśnych, weterynarskich, mierniczych, budownictwa, geografii fizykalnej i melioracyi zwycz. 85 zł.

Poz. 32. Laboratorya:

a) Laboratoryum chemiczne zwycz. 600 zł., nadzw. 390 zł., razem 990 zł.

b) Laboratoryum roślinno-fizyologiczne zwycz. 250 zł., nadzw. 150 zł., razem 400 zł.

c) Laboratoryum zoologiczne zwycz. 200 zł., nadz. 150 zł., razem 350 zł.

Poz. 33. Biblioteka i czytelnia zwycz. 500 zł. nadzw. 300 zł., razem 800 zł.

Poz. 34. Utrzymanie pola doświadczalnego zwycz. 250 zł.

Poz. 35. Wycieczki naukowe zwycz. 500 zł.

Poz. 36. Utrzymanie i uzupełnienie pasieki 30 zł.

Poz. 37. Ogród:

a) Płaca ogrodnika 500 zł.

b) Utrzymanie ogrodu botanicznego 150 zł.

c) Utrzymanie sadów i szkółek 100 zł.

d) Ogród warzywny 50 zł.

e) Druk katalogu i rozesłanie 25 zł.

Poz. 38. Wynagrodzenie folwarku 1.000 zł.

Razem Rubr. V. 8.575 zł.

Przy pojedyńczych pozycyach tej rubryki preliminuje Wydział krajowy zupełnie różne kwoty od przyjętych na r. 1881., odwołując się co do podwyższenia, na uchwałę Wysokiego Sejmu z r. 1880. o konieczności stopniowego zaopatrywania tej szkoły krajowej w niezbędne potrzeby naukowe, a to tem więcej, że gremium profesorów przedłożyło kosztorys tych potrzeb od r. 1880. na 32.470 zł., a już Wydział krajowy zniżył tę kwotę do niezbędnej i stopniowo pokrywać się mającej kwoty 18.500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa nad rubryką V. otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje kwotę 8.575 zł. w rubryce V., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka V. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Rubr. VI. Podatki i opłaty.

Poz. 39. Podatek gruntowy i domowy 45 zł.

Poz. 40. Opłata od przeniesienia szkół na własność kraju (3cia rata) 227 zł.

Razem Rubr. VI. 272 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubryce VI. kwotę 272 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka VI. jest więc przyjętą.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Rubr. VII. Stacya kontroli nasion 150 zł.

Rubryka ta i pozycya po raz pierwszy wchodzą w preliminarz szkół dublańskich. — Wydział krajowy czyniąc zadość opinii i żądaniom Towarzystwa gospodarskiego, teraz dopiero zaprowadza niezbędną w kraju stacyę kontroli nasion, gdyż dotychczas przed ustanowieniem posady asystenta botaniki, było to niemożliwem.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę VII. w kwocie 150 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka VII. jest więc przyjętą.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Dochody.

Rubr. I. Poz. 1. Subwencya z c. k. Skarbu Państwa 5.500 zł.

Rubr. II. Poz. 2. Subwencya z funduszu kultury krajowej 4.400 zł.

Rubr. III. Opłaty od uczniów.

Poz. 3. Wpisowe od 70 uczniów po 5 zł., 350 zł.

Poz. 4. Czesne a) od 50 uczniów po 50 zł., 2.500 zł.

b) od 20 uczniów po 25 zł., 500 zł.

Poz. 5. Opłata za ćwiczenia w laboratoryum.

a) chemicznem od 25 uczniów po 10 zł., 250 zł.

b) roślinno-fizyologicznem od 25 uczniów po 5 zł., 125 zł.

c) zoologicznem od 25 uczniów po 5 zł., 125 zł.

Poz. 6. Na bibliotekę od 70ciu uczniów po 2 zł., 140 zł.

Poz. 7. Na usługę od uczniów 480 zł, razem Rub. III. 4.470 zł.

Rubr. IV. Poz. 8. Dochód z pasieki 230 zł.

Rubr. V. Poz. 9. Sprzedaż płodów z pola doświadczalnego i ogrodu 250 zł.

W dziale dochodów preliminuje Wydział krajowy ogółem 100 zł. mniej niż na r. 1881. — a to, w Rubr. II. mniej o 600 zł., ponieważ dochody funduszu kultury krajowej zmniejszyły się — w Rubr. zaś III. o 500 zł. więcej przez wstawienie poz. 5.

tytułem opłat od uczniów za ćwiczenia w laboratoryach, zgodnie z wnioskami dyrekcyi i kuratoryi, a tak jak podobne opłaty we wszystkich tego rodzaju zakładach bywają pobierane.

Suma dochodów szkoły wyższej 14.850 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa nad cyfrą dochodów szkoły Dublańskiej otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dochody w sumie 14.850 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Są więc przyjęte.

Sprawozdawca p. Scipio (zaczyna czytać): B. Szkoła parobków i dozorców gospodarskich.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Zdaje mi się, że loicznie odpowie nazwie Wyższej szkoły rolniczej i charakterowi, jaki obecnie ten zakład naukowy posiada od czasu, jąk przestał być własnością Towarzystwa gospodarczego, jeżeliby Wysoki Sejm raczył uchwalić, aby nazwa: „Szkoła parobków i dozorców gopodarskich“ została usunięta, a na jej miejsce przyjęta nazwa: „Niższa szkoła rolnicza“, tamta jest wyższą szkołę rolniczą, a ta niższą.

JW. Marszałek. Jestto wniosek samodzielny, trudno go w tej chwili traktować, zawiera on bowiem na pozór obojętną zmianę, która jest jednak rzeczą kardynalną, a wniosku jako dodatek traktować nie mogę.

P. Merunowicz. Więc cofam mój wniosek.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

B. Szkoła parobków i dozorców gospodarskich.

Wydatki.

Rub. I. Płace nauczycieli, preliminuje Wydział krajowy bez zmiany tak jak uchwalono na rok 1881., a to:

Poz. 1. nauczyciel fachowy 920 zł.

Poz. 2. nauczyciel pomocniczy 600 zł.

Poz. 3. docent weterynaryi 150 zł.

Poz. 4. katecheta 200 zł.

Poz. 5. dwóch dozorców robót ręcznych po 240 zł., 480 zł.

Suma Rubr. I. 2.350 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę I. wydatków w sumie 2.350 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka I. jest więc przyjętą.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Rubr. II. Koszta administracyjne — jak na r. 1881. bez zmiany:

Poz. 6. Zarząd a) remuneracya dyrektora 200 zł., b) potrzeby kancelaryjne 100 zł.

Poz. 7. Opał i oświetlenie 240 zł.

Poz. 8. Utrzymanie budynku, ubezpieczenie i t. d. 300 zł. Suma Rubr. II. 840 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę II. w sumie 840 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Rubr. III. Utrzymanie uczniów. Koszta stołowania uczniów ulec musiały zmianie; zamiast po 120 zł. preliminuje Wydział krajowy po 144 zł. od jednego, na podstawie umowy zawartej z dostarczycielem żywności, który niżej podjąć się nie chciał. Rubryka ta zatem podwyższa się o 672 zł. i obejmie:

Poz. 9. Stołowanie 28. uczniów po 144 zł. 4.032 zł.

Poz. 10. Odzież i pranie dla 28 uczniów po 60 zł., 1.680 zł.

Suma Rubr. III. 5.712 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę III. w sumie 5.712 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka III. jest więc przyjętą.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Rubryka IV. Potrzeby naukowe, bez zmiany jak na rok 1881.

Poz. 11. zaprzęgi do demonstracyi 140 zł., poz. 12. przybory do pisania i nauki uczniów 120 zł., poz. 13. przykupno zwierząt do sekcyi 30 zł., poz. 14. przykupno modeli machin i narzędzi 200 zł., razem rubryka IV. 490 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę IV. w sumie 490 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka IV. jest więc przyjętą.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Dochody.

Rubryka I. poz. 1. Subwencya z c. k. Skarbu Państwa 1500 zł.

Rubryka II. Opłaty i datki. Poz. 2. Opłaty na utrzymanie uczniów 270 zł. Poz. 3. Datki Rad powiatowych i Towarzystw gospodarskich 950 zł. Razem 1.220 zł.

Rubryka III. poz. 4. Zarobek 28miu uczniów po 18 zł. 504 zł.

Dział dochodów preliminuje Wydział krajowy o 420 zł. więcej. niż na rok 1881., różnicę tę uzasadniając zniżeniem poz. 2. rubr. II. z 540 zł na 270 zł. w skutek wynikłości z r. 1881. oraz podwyższeniem poz 3. tejże rubryki II. z 260 zł. na 950 zł. na podstawie przecięcia z lat 1878., 1879. i 1880., które uczyniło 921 zł. Komisya budżetowa zniża jednak preliminowany dochód za zarobek uczniów na 504 zł., gdyż uczniowie ci więcej się uczą niż pracują, niesłusznie więc ich mało produktywną robotą przeliminarz folwarku był obciążony.

Suma dochodów szkoły niższej 3.224 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dochody we wszystkich tych przez p. sprawozdawcę odczytanych rubrykach, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Na podstawie powyższych szczegółowych zestawień i objaśnień, uznając takowe za uzasadnione, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy preliminarz wydatków i dochodów krajowych szkół rolniczych w Dublanach jak następuje:

Krajowe szkoły rolnicze w Dublanach r. 1882.

A. Wyższa szkoła rolnicza.

Wydatki.

Rubr. I. Płace profesorów i docentów zwyczajne 15.587 zł.

Rubr. II. Inne płace zwyczajne 1.180 zł.

Rubr. III. Zasługi zwyczajne 1.110 zł.

Rubr. IV. Koszta administracyjne zwyczajne 3.270 zł., nadzwyczajne 750 zł., razem 4.020 zł.

Rubr. V. Potrzeby naukowe zwyczajne 5.415 zł., nadzwyczajne 3.160 zł., razem 8.575 zl.

Rubr. VI. Podatki i opłaty zwyczajne 45 zł., nadzwyczajne 227 zł., razem 272 zł.

Rubr. VII. Stacya kontroli nasion nadzwyczajne 150 zł. Razem wydatki zwyczajne 26.607 zł., nadzwyczajne 4.287 zł. Ogółem 30.894 zł.

Dochody.

Rubr. I. Subwencya z c. k. Skarbu państwa 5.500 zł.

Rubr. II. Subwencya z funduszu kultury krajowej 4.400 zł.

Rubr. III. Opłaty od uczniów 4.470 zł.

Rubr. IV. Dochód z pasieki 230 zł.

Rubr. V. Sprzedaż płodów z pola doświadczalnego i ogrodu 250 zł. Razem dochody 14.850 zł.

B. Szkoła parobków i dozorców gospodarskich.

Wydatki.

Rubr. I. Płace nauczycieli 2 350 zł.

Rubr. II. Zarząd 840 zł.

Rubr. III. Utrzymanie uczniów 5.712 zł.

Rubr. IV. Potrzeby naukowe 490 zł. Razem wydatki 9.392 zł.

Dochody.

Rubr. I. Subwencya z c. k. Skarbu Państwa 1.500 zł.

Rub. II. Opłaty i datki 1.220 zł.

Rub. III. Zarobek uczniów 28 po 18 zł. 504 zł. Razem dochody 3.224 zł.

Sumaryusz.

Wydatki.

A. Wyższej szkoły rolniczej zwyczajne 26.607 zł., nadzwyczajne 4.287 zł.

B. Szkoły parobków i dozorców gospodarskich 9.392 zł. Razem wydatki 40.286 zł.

Dochody.

A. Wyższej szkoły rolniczej 14.850 zł.

B. Szkoły parobków i dozorców gospodarskich 3.224 zł. Razem dochody 18.074 zł.

Niedobór do pokrycia 22.212 zł.

JW. Marszałek. Cyfry te sumaryczne raczy Wysoka Izba przyjąć do wiadomości. Przychodzimy do sprawozdania komisyi budżetowej o preliminarzu folwarku w Dublanach na rok 1882. Sprawozdawca p. Scipio ma głos.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Sprawozdanie
Komisyi budżetowej o preliminarzu folwarku w Dublanach na rok 1882.

Wysoki Sejmie!

Przedłożony przez Wydział krajowy preliminarz folwarku w Dublanach na rok 1882. przedstawia wynik korzystniejszy od uchwalonego na rok 1881. o zł. 430, gdyż niedobór już nie 850 zł., lecz 420 miałby wynosić.

Komisya budżetowa jednak przekonawszy się, że pozycya wydatków na najem robotnika jest za wysoko preliminowaną, że w kwocie 2.500 zł. figuruje zł. 1.008 za usługi oddawane folwarkowi przez uczniów szkoły niższej, a ci więcej się ucząc niż pracując, nie zarabiają tyle. — Komisya budżetowa zniża ten wydatek na połowę, wstawiając

w rubrykę I. poz. 2. wydatków nie 2.500 zł. jak żąda Wydział krajowy, lecz tylko 1.996 zł., czyli o 504 zł. mniej. Preliminarz zatem folwarku na rok 1882. nie niedobór, lecz nadwyżkę przedstawia w kwocie 84 zł. — korzystniejszym jest więc od ostatniego o 934 zł.

W szczegółowym rozbiorze preliminarzy z tych dwóch lat uzasadniają się różnice: w wydatkach przy poz. 1., 2., 3. i 7. o 754 zł. mniej — zaś przy poz. 5., 6., 8., 9, 14. i 15. o 410 zł. więcej; czyli wydatki mniejsze o 344 zł.; dochody przy poz. 2., 3., 5. i 8. o 590 zł. więcej — czyli j. w. rezultat korzystniejszy o 934 zł.

Komisya budżetowa wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący preliminarz wydatków i dochodów folwarku w Dublanach na rok 1882.:

Folwark w Dublanach.

Wydatki.

Rubr. I. Na gospodarstwo. Płace i zasługi 1.200 zł., najem robotnika 1.996 zł., zakupno nasienia 100 zł., zakupno nawozów dopełniających 200 zł., zakupno karmy, owsa, grysu i makuchów 1.200 zł., zastąpienie zużytych koni i uprzęży 350 zł., utrzymanie budynków 150 zł., utrzymanie i naprawa maszyn i narzędzi, oraz kucie 250 zł., utrzymanie rowów i drenowanie zwycz. 50 zł., nadzw. 400 zł. razem 450 zł., zabezpieczenie od pożaru, gradobicia i zarazy 400 zł., kuchnia folwarczna 150 zł., koszta kancelaryjne 25 zł., światło i smarowidło 35 zł., kultura lasu 50 zł. Razem rubryka I. zw. 6.156 zł., nadzw. 400 zł., razem 6.556 zł.

Rubryka II. Torfiarnia 100 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa nad rubryką I. i II. otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubryce I. sumę 6.556 zł., a w II. sumę 100 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Obie rubryki są przyjęte.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Rubryka III. Podatki i opłaty. Podatek gruntowy i domowy (po strąceniu części za szkoły) 675 zł., podatek dochodowy z młyna i propinacyi 45 zł., należytość od przeniesienia własności (2-ga rata) nadzw. 215 zł. Razem rubryka III. zwycz. 720 zł., nadzw. 215 zł., razem 935 zł.

Rubryka IV. Spłata kapitałów i odsetków dłużnych. Kapitał i odsetki Towarzystwu kredytowemu 825 zł., renta c. k. galic. Towarzystwu gospodarskiemu 1.600 zł., razem 2.425 zł.

Rubryka V. Rozmaite nieprzewidziane 100 zł.

Suma wydatków 10.116 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki od III. do V., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Dochody.

Rubryka I. Z gospodarstwa. a) ze sprzedaży ziemiopłodów 3.500 zł., b) za owies i siano dla szkół 500 zł., razem 4.000 zł., z wynajętych łąk i pastwisk 800 zł., a) krowiarnia: nabiał 2.800 zł., przychowek 460 zł., opasy 340 zł., razem 3.600 zł., b) nierogacizna 100 zł., c) owce 40 zł., d) ryczałt od szkół rolniczych 1.000 zł., z lasu 50 zł Razem rubryka I. 9.590 zł.

Rubryka II. Z torfiarni 200 zł.

Rubryka III. Dochody z propinacyi i młyna. Z propinacyi 340 zł., z młyna 20 zł. Razem rubryka III. 360 zł.

Rubryka IV. Rozmaite nieprzewidziane 50 zł.

Suma dochodów 10.200 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubryki I. do IV. dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Sumaryusz.

Rubryka I. do V. poz. 1. do 21. Dochody 10.200 zł.

Rubryka I. do IV. poz. 1. do 8. Rozchody 10.116 zł. Nadwyżka 84 zł.

JW. Marszałek. Cyfry te podają się do wiadomości Izby. Następuje z kolei sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1882. krajowej średniej szkoły rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Sprawozdanie

Komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1882. krajowej średniej szkoły rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Wysoki Sejmie!

Przez Wydział krajowy wniesiene, przez Komisyę kultury przedłożone i przez Wysoki Sejm uchwałą z dnia 10. b. m. Komisyi budżetowej do zbadania i ocenienia przydzielone preliminarze szkoły i folwarku w Czernichowie na rok 1882., uznaje taż komisya za uzasadnione i wnosi uchwa-

lenie tak wydatków jak dochodów w poszczególnych rubrykach i pozycyach.

(Rubryka XV. wydatków poz. 129).

(„ IX. dochodów).

W preliminarzu funduszu krajowego Lit. B. na r. 1882., rubryki wyż podane obejmują w wydatkach 20.506 zł., a w dochodach 12.423 zł., które to jednak cyfry późniejszem, osobnem sprawozdaniem Wydziału krajowego do l. 16.138 inaczej już Wysokiemu Sejmowi podane i objaśnione zostały.

Komisya budżetowa, otrzymawszy polecenie Wysokiego Sejmu ocenienia tych preliminarzy przed samem ukończeniem prac swoich i nie mogąc badaniem na miejscu w Czernichowie opóźniać zamknięcia budżetu na rok 1882., opierać tylko może wnioski swoje na sprawozdaniu Wydziału krajowego, na zdaniu Kuratora tej szkoły i na opinii Komisyi kultury, której wnioski tak co do etatu osób i płac jak i co do innych wydatków, Wysoki Sejm już uchwałą swoją sankcyonował. Komisya budżetowa, wnosząc przyjęcie wydatków 23.591 zł. i dochodów 13.175 zł. — czyli do pokrycia niedobór 10.416 zł. — konstatuje, że przyjęcie Czernichowa na rzecz kraju nieznacznie dotąd fundusz krajowy obciąża po nad udzielaną dotychczas subwencyę i że w nadwyżce tej mieszczą się spłaty kapitałów dłużnych w kwocie 2.834 zł. wartość folwarku zwiększających, oraz wydatki nadzwyczajne 1.490 zł. inwentarz szkolny uposażające. Z tej ostatniej jednak kwoty pozostawić należy, zdaniem Komisyi, 1.140 zł. do rozporządzalności Wydziału krajowego aż do chwili, w której Kuratorya na podstawie wniosków już etatowych w Czernichowie nauczycieli obliczenie potrzeb środków naukowych oprze i wydatek ten nadzwyczajny usprawiedliwi.

Komisya budżetowa wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Następujący preliminarz wydatków i dochodów folwarku oraz szkoły rolniczej krajowej w Czernichowie.

2. Kwota 1.140 zł. w rubryce V. wydatków na szkołę pozostaje do rozporządzalności Wydziału krajowego aż do chwili, w której potrzeba tego wydatku zostanie usprawiedliwioną przez Kuratoryę.

Folwark Czernichów. Wydatki.

Rubr. I. Wydatki na gospodarstwo, zwyczajne 3.716 zł., nadzwycz. 1.050 zł., razem 4 766 zł.

Rubr. II. Wydatek na piec wapienny 200 zł.

Rubr. III. Wydatek na cegielnię 450 zł.

Rubr. IV. Wydatków na promy nie było żadnych.

Rubr. V. Utrzymanie brzegów Wisły 60 zł.

Rubr. VI. Podatki i opłaty, zwycz. 605 zł., nadzwyczajne 183 zł., razem 788 zł.

Rubr. VII. Spłata kapitałów i odsetek dłużnych, zwycz. 1.906 zł., nadzwycz. 745 zł., razem 2.651 zł.

Rubr. VIII. Rozmaite nieprzewidziane, 100 zł. Suma wydatków zwycz. 7.037 zł., nadzw. 1.978 zł. Razem 9.015 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa nad wydatkami folwarku Czernichowskiego otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wydatki w wysokości 9.015 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Dochody.

Rubr. I. Dochody z gospodarstwa 4.705 zł.

Rubr. II. „ z rybołowstwa 140 zł.

Rubr. III. „ z pieca wapien. 1.800 zł.

Rubr. IV. „ z cegielni, zwyczajne 250 zł., nadzwyczajne 1.200 zł., razem 1.450 zł.

Rubr. V. Dochody z propinacyi i promu 1.900 zł.

Rubr. VI. Lądowe i olborne 350 zł.

Rubr. VII. Rozmaite nieprzewidziane 25 zł. Suma dochodów zwyczajnych 9.170 zł., nadzwyczajnych 1.200 zł. Razem 10.370 zł. — Nadwyżka w dochodach 1.355 zł.

JW. Marszałek: Rozprawa nad dochodami folwarku Czernichowskiego otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dochody w sumie 10.370 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Szkoła rolnicza w Czernichowie.

Wydatki.

Rubr. I. Utrzymanie nauczycieli 9.035 zł.

Rubr. II. Inne płace, tudzież zasługi 1.010 zł.

Rubr. III. Koszta administracyjne, zwyczajne 3.056 zł., nadzwyczajne 300 zł., razem 3.356 zł.

Rubr. IV. Utrzymanie uczniów, zwyczajne 7.470 zł., nadzwyczajne 50 zł., razem 7.520 zł.

Rubr. V. Potrzeby naukowe, zwycz. 1.530 zł. nadzw. 1.140 zł., razem 2.670 zł.

Suma wydatków zwycz. 22.101 zł., nadzwyczajnych 1.490 zł. Razem 23.591 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa nad wydatkami szkoły czernichowskiej otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wydatki w sumie 23.591 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Dochody.

Rubr. I. Subwencya c. k. Skarbu Państwa 5.000 zł.

Rubr. II. Opłaty od uczniów 6.720 zł.

Rubr. III. Nadwyżka w dochodach folwarku 1.355 zł.

Rubr. IV. Dochód z gospodarstwa i spiżarni 100 zł. — Suma dochodów 13.175 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa nad dochodami otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje cyfrę dochodów 13.175 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Sumaryusz.

Wydatki 32.606 zł. Dochody 22.190 zł. Niedobór do pokrycia 10.416 zł.

JW. Marszałek. Następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1882. krajowej Szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. Sprawozdawca p. Scipio ma głos.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1882. krajowej Szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Wysoki Sejmie!

Preliminarz Wydziału krajowego na rok 1882 obejmuje w rubryce wydatków XV. poz. 130, i w rubryce dochodów VII., na szkołę gospodarstwa lasowego we Lwowie — bez zmiany te same potrzeby i te same sperandy, jakie uchwalone zostały na rok 1881.

Komisya budżetowa uznając preliminarz ten za usprawiedliwiony, wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wydatki szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie:

I. Płace nauczycieli. a) Profesor fachowy, zarazem dyrektor 2,560 zł., b) drugi profesor fachowy 1.740 zł., c) dwóch adjunktów po 800 zł. razem 1.600 zł., d) docent matematyki i fizyki 800 zł., e) docent łowiectwa 100 zł., f) docent rysunków 400 zł., g) docent chemii 300 zł., h) docent inżynieryi leśnej 300 zł., i) docent stylistyki 300 zł., k) docent ekonomii i administracyi 200 złr. Razem 8.300 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa nad rubryką I. „Płace nauczycieli“ otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żądał rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

II. Zasługi. a) Dozorca 300 zł., b) pomocnik dozorcy 180 zł., razem 480 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę II. w sumie 480 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

III. Koszta administracyjne. a) Asekuracya budynków 45 zł., b) opał i oświetlenie 300 zł., c) potrzeby kancelaryjne 200 zł., d) pomniejsze administracyjne 195 zł., razem 740 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

IV. Potrzeby naukowe. a) Środki naukowe 720 zł., b) wycieczki naukowe 600 zł., c) utrzymanie ogrodu doświadczalnego na Szumanówce 200 zł., razem 1.520 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa nad rubryką IV. otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę IV., zechce rękę podnieść. — (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

V. Spłata pożyczki. Kasie oszczędności 15. i 16. rata w kapitale 207 zł. 82 ct., w odsetkach 461 zł. 68 ct., razem 670 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę V., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Razem wydatki zwyczajne 11.710 zł.

Do tejże rubryki XV. wydatków do poz. 131. zamieścić należy jako trzecią i ostatnią część kwoty 20.000 zł. przeznaczonej uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 13. Lipca 1880. na rozszerzenie szkoły, wydatek nadzwyczajny 7.000 zł.

Dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie: Od c. k. Skarbu Państwa 5.000 zł., wpisowe 50 zł., czesne 340 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te dochody, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Scipio (czyta):

Razem dochody 5.390 zł. — Do pokrycia 6.320 zł.

JW. Marszałek. Wrócimy teraz do rubryki XV.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Tym sposobem zostały przyjęte z rubr. XV. poz. 127, 128, 129, 130 i 131. (czyta):

W poz. 132. Muzeum przemysłowe we Lwowie 2.000 zł., w poz. 133. Muzeum przemysłowe w Krakowie 2.000 zł., w poz. 134. Komisya fizyograficzna w Krakowie 3.000 zł., w poz. 135. Taż sama na badania geologiczno górnicze 500 zł., w poz. 136. Towarzystwo rolnicze w Krakowie 3.000 zł., w poz. 137. Towarzystwo rolnicze we Lwowie 3.000 zł., w poz. 137 b) Uchwalona na dniu 15. paźdz. przez Wys. Sejm subwencya dla komitetu wystawy rolniczej w Przemyślu 1.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycye od 132 do 137 b), zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

W poz. 138. Towarzystwo ogrod.-sadownicze we Lwowie 700 zł.

P. Gross. Proszę o głos do poz. 138.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos do poz. 138.

P. Gross. Komisya kultury krajowej przedstawiła W. Sejmowi sprawozdanie odnoszące się do pewnych subwencyi dla szkół sadowniczo-ogrodniczych, mianowicie w Tarnowie i Lwowie. Sprawozdania te były Wysokiej Izbie rozdzielone, stały nawet na porządku dziennym, jednak w natłoku spraw były z porządku dziennego usunięte. — Zapytuję się zatem JW. Pana Marszałka, czy wolno mi będzie te sprawozdania, które się ostatecznie wstawieniem pewnych cyfr do budżetu kończą, przedstawić tu jako wnioski do zmian preliminarza?

JW. Marszałek. Sprawozdania te przyjdą na porządek dzienny, azatem tylko tę rubrykę zostawiam w zawieszeniu, albowiem może zaraz jeszcze dziś będą na porządku dziennym. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Jabym śmiał wnieść prośbę do laski marszałkowskiej, żeby tej pozycyi nie zostawiać w zawieszeniu, bo to w ostatecznem zestawieniu budżetu pewne trudności sprawia, jeżeli pozycye są pozostawione w zawieszeniu. Mnie się zdaje, że nie tylko ten jeden wniosek, o którym szanowny p. Gross wspomniał, ale że wiele jeszcze innych wniosków, o których wiemy, że przez komisyę przedstawione zostały, będą załatwione może jeszcze dzisiaj, i w budżecie swój wyraz znaleść będą musiały. Daleko łatwiej będzie i dla Wysokiej Izby ta jaśniejsza procedura, jeżeli pewna cyfra na podstawie uchwał, które może Wysoki Sejm poweźmie, do budżetu będzie wstawiona później, a nie koniecznie przy tej pozycyi, która teraz jest przedmiotem rozpraw. Prosiłbym dla tego, żeby tej pozycyi nie zostawiać w zamieszeniu, a jeżeli Wysoki Sejm potem wniosek komisyi uchwali, to potem te, jak i inne cyfry wydatków na końcu na podstawie uchwały wpisze się do preliminarza.

JW. Marszałek. Kto jest zatem za wstawieniem tej pozycyi 138. z kwotą 700 zł., do budżetu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

W poz. 139. Towarzystwo Tatrzański 400 zł.;

w poz. 140. Towarzystwo rybackie w Krakowie 600 zł.;

w poz. 141. Na badanie głębszych pokładów ziemi 10.000 zł.;

w poz. 142. Na badanie geologiczne kraju 3.000 zł.;

w poz. 143. Na szkoły rękodzielnicze i na popieranie przemysłu domowego 5.000 zł.;

w poz. 144. Na zalesienie wydm piasczystych: a) Nisko-Tarnobrzeg 1.500 zł., b) Jarosław-Łańcut, uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 28. Września r. b. przyzwolono, 400 zł., c) Przemyślany, uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 28. Września r. b. przyzwolono, 150 zł. — razem 2.050 zł.;

w poz. 145. Na szkołę snycerstwa w Zakopanem: a) Towarzystwu Tatrzańskiemu 300 zł., b) Zarządowi tej szkoły 300 zł. — razem 600 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tych pozycyi 139. do 145. a) b), zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Stypendya:

W poz. 146. Dla jednego ucznia weterynaryi 200 zł. i na koszta podróży 60 zł. — razem 260 zł.;

w poz. 147. Dla uczniów szkół pozakrajowych weterynaryi, rolnictwa i leśnictwa 2.000 zł.;

w poz. 148. Dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach 1.000 zł.;

w poz. 149. Dla uczniów szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 2.400 zł.;

w poz. 150. Dla górników 400 zł.;

w poz. 150. b) Dla szkoły weterynaryi we Lwowie subwencya, na mocy układu z c. k. Rządem zawartego i uchwały Sejmowej z dnia 20. Maja 1875 roku 2.000 zł.

Suma rubryki XV. 168.428 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł „stypendya“ w sumach dopiero co odczytanych, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że na podstawie uchwał już w Wysokiej Izbie powziętych, wejdą do tej rubryki jeszcze dwie pozycye, mianowicie dla stowarzyszeń tkaczy 6.000 zł., a dla górników 2.000 zł., razem 8.000 zł.

JW. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy nad rubryką XVI.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Rubryka XVI.

Rozmaite wydatki.

Komisya budżetowa wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym wstawić:

w poz. 151. Do rozporządzalności Wydziału krajowego 30.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

w poz. 152. Dla księży unitów chełmskich 3.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Dalej należy wstawić stosownie do uchwał Wysokiego Sejmu, zapadłych na wniosek komisyi petycyjnej:

dla B. Stęczyńskiego, wedle uchwały Sejmowej z dnia 28. Września i 13. Października r. b. 200 zł.;

dla syna ś. p. Stanisława Kissa, wedle uchwały Sejmowej z dnia 28. Września i 13. Października r. b. 50 zł.

W załatwieniu petycyj przekazanych komisyi budżetowej, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

l. 123. Zakładowi Matek miłosierdzia w Krakowie 200 zł.;

l. 216. Stowarzyszeniu pracy kobiet we Lwowie 200 zł.;

l. 371. Antoniemu Dziopińskiewu w Nowym Sączu 100 zł.;

l. 696. Ks. Janowi Krasowskiemu na ochronkę sierót w Stanisławawie 200 zł.;

l. 698. Zgromadzeniu Sióstr miłosierdzia św. Wincentego we Lwowie na pokrycie dachu 500 zł.;

l. 254. Galicyjskiemu Towarzystwu pszczelniczo-sadowniczemu na koszta wystawy w Kołomyi 100 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarte. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dopiero co odczytane pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycye te są więc przyjęte.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Co do petycyj następujących o zasiłki pieniężne:

l. 219. Towarzystwa Dam dobroczynności we Lwowie;

l. 280. Feliksa Chaszczyńskiego we Lwowie;

l. 321. Ksawery Mroczkowskiej w Stanisławowie;

l. 560. Gwiazdy tarnowskiej;

l. 573. Towarzystwa wzajemnej pomocy samoistnych przemysłowców we Lwowie —

Komisya wnosi przejścia do porządku dziennego.

P. Spławiński. Proszę o głos co do petycyi l. 560.

JW. Marszałek. P. Spławiński ma głos co do petycyi l. 560.

P. Spławiński. Według statutu stowarzyszenia rękodzielników chrześcijańskich „Gwiazda

Tarnowska“ jest celem tegoż (czyta): „kształcenie się młodzieży przemysłowej przez założenie czytelni, w której utrzymywane będą czasopisma, założenie biblioteki, urządzenie w salach stowarzyszenia wykładów popularnych, produkcyj muzykalnych i deklamacyjnych, zgromadzania się w salach stowarzyszenia dla wspólnej rozrywki i gier towarzyskich, z których atoli wyłączone są gry hazardowe; — wzajemna pomoc dla członków tegoż przez zachęcenie do oszczędności, jedności i sumiennego wykonania obowiązków stanu swego, udzielanie zaliczek oprocentowanych zwrotnych, udzielania zapomóg, pokrycie kosztów pogrzebu i wspierania inwalidów, jako też wdów i sierót po członkach rzeczywistych stowarzyszenia“. — Nie chcę się dalej rozwodzić ani nadużywać bez powodu cierpliwości Wysokiej Izby, nadmienię tylko, że stowarzyszenie to zasługuje istotnie na poparcie, a życzyćby sobie należało, żeby takich stowarzyszeń w kraju naszym więcej było i żeby się po kraju naszym rozszerzały, ażeby stan rzemieślniczy, który po miastach znajduje się w opłakanym stanie, podnieść. Tym sposobem możnaby zachęcić i inne miasta do zakładania podobnych stowarzyszeń, a to ze względu na korzyści, jakie ztąd wypływać mogą. — Nie jestem zatem, żeby przejść nad tą petycyą do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Więc dyskusyę zamykam. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wysoka Izba mogła się przekonać z tylu sprawozdań komisyi budżetowej, które były przedstawione, jak dalece komisya stara się uniknąć tego, żeby komuś nie robić krzywdy, ażeby przedsiębiorstwa, które są pożyteczne w kraju i które od kraju mają prawo domagać się wsparcia, nie zostały pozbawione tej pomocy, o którą proszą. Jeżeli kiedy zachodzi wątpliwość, czy udzielić wsparcia pewnemu towarzystwu, czy nie, to wówczas komisya zawsze wybiera drogę przekazania do Wydziału krajowego, po którym może się spodziewać, że prędzej znajdzie stosowną drogę do zbadania, niż to jest możliwe komisyi budżetowej.

Ale są pewne petycye tego rodzaju, że komisya ma sobie za obowiązek przejścia nad nimi do porządku dziennego. Przekazanie tej właśnie petycyi Wydziałowi krajowemu nie może komisya Wysokiemu Sejmowi doradzać, bo ta droga w tym razie nie prowadzi do żadnego dodatniego celu. Jest nie możliwem, ażeby każdemu stowarzyszeniu, które się ledwie co zawiąże, już kraj w pomoc przychodził. Tutaj udaje się do nas stowarzyszenie rzemieślnicze, które się zawiązało w Tarnowie. Zdaje się, że w pierwszej linii ci mają obowiązek wesprzeć stowarzyszenia, którzy są najbliżej tego stowarzyszenia, a zatem gmina, która zna potrzeby, stosunki i jest w miejscu. Ta więc powinna takiemu stowarzyszeniu pomódz. Wszelako według wiadomości, jakie doszły komisyi, gmina tarnowska żadnego wsparcia nie daje. Dla czegoż stowarzyszenie z pominięciem tego szczebla do kraju się udaje? Mnie się zdaje, że tu trzeba mieć odwagę, choć to nieprzyjemnie, odmówić. Bo uwzględnienie takiej prośby wywołuje tylko nowe prośby, co doświadczenie stwierdza, a na końcu przychodzi odmówić tak wielu, że to staje się komisyi nawet niemiłe. Dla tego wniosła komisya przejście do porządku dziennego.

P. Spławiński. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Przedewszystkiem muszę nadmienić, że jak się pokazuje, to statutu tego stowarzyszenia może i czytał pan referent, a może i nie. Nie jest to stowarzyszenie ani tak zwykłe ani tak nowe. Istnieje ono już od lat dziesięciu, oprócz tego gmina bardzo wiele zrobiła dla tego towarzystwa, dała mu lokal, pomogła mu pożyczką do zakupienia domu, a raczej drewnianej chatki, gdzie się rzemieślnicy schodzą i uczą. I Kasa oszczędności lwowska pomaga mu ile możności. Nie jest to tego rodzaju towarzystwo, żeby mogło odstraszać, owszem potrzeba zachęcać rzemieślnika, żeby pomagał sam sobie i żeby pamiętał o sobie i sobie w pierwszym rzędzie radził, a gdyby mu i cośkolwiek dopomódz, nicby nie zaszkodziło.

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Nie można osądzić, o ile to przemówienie p. Spławińskiego było za petycyą, a o ile za sprostowaniem faktu. Muszę jednak zwrócić uwagę, że komisya budżetowa stoi na tem stanowisku, iż życzy sobie, aby członkowie takich stowarzyszeń sami o sobie pamiętali i sami sobie radzili, i dla tego komisya radzi wstrzymać się z pomocą żądaną od kraju. Jeżeli tak jest, o czem mowca mówił, to szkoda, że nie powiedział tego w komisyi budżetowej, której był członkiem, że towarzystwo to ma swój majątek, że ma budynek, co jest jednym argu-

mentem więcej, żeby utrzymać wniosek komisyi i dla tego pozostaję przy wniosku przejścia do porządku dziennego,

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad petycyą Gwiazdy Tarnowskiej. Komisya budżetowa wnosi, aby przejść nad tą petycyą do porządku dziennego. P. Spławiński wnosi, ażeby ją odstąpić Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia. Wniosek przejścia do porządku dziennego ma pierwszeństwo, więc podam go pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby przejść nad petycyą Gwiazdy Tarnowskiej do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi budżetowej, ażeby nad petycyami pod l. 219. Towarzystwa dam dobroczynności we Lwowie, pod l. 280. Feliksa Chaszczyńskiego we Lwowie, pod l. 321. Ksawery Mroczkowskiej w Stanisławowie, pod l. 573. Towarzystwa wzajemnej pomocy samoistnych przemysłowców we Lwowie przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przejście do porządku dziennego przyjęte.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Co do petycyi:

l. 733. Emilii Szulakiewiczównej, dyrektorki zakładu fröblowskiego we Lwowie i

l. 60. Bronisławy Jamińskiej, dyrektorki zakładu fröblowskiego w Stanisławowie —

Komisya wnosi przekazanie Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza co do tych petycyj z wnioskiem komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Petycye:

l. 727. Towarzystwa Tatrzańskiego została załatwiona budżetem;

l. 59. M. Filipeckiej, wdowy po konduktorze, pensya corocznie 166 zł. 66 ct., które następnie w rubryce X. zamieścić należy.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza co do tych petycyj z wnioskiem komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Petycya l. 504. E. Świerczewski, asystent rachunkowy, dodatek osobisty do płacy, rocznie od dnia nominacyi po 145 zł. 66 ct.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

L. 168. Petycyę dyrektora szkoły lasowej we Lwowie, H. Strzeleckiego, o udzielenie dodatku osobistego. Komisya budżetowa wnosi odstąpić Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Haller. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Ośmielam się prosić p. sprawozdawcę o wyjaśnienie, czy w tej petycyi jest postawione żądanie jakiejś pewnej kwoty, czy też tylko jest ogólnikowa prośba o jakiś dodatek, ponieważ uchwalone zostało wybudowania mieszkania dla dyrektora szkoły lasowej, a zatem nie wiem, czy teraz uchwalony dodatek będzie na czasie, bo tym sposobem daneby były dwa dodatki. Dla tego będę głosował przeciw tej pozycyi.

JW. Marszałek. Czy p. Haller już skończył, bo formalnie nic z jego przemówienia nie słyszałem, i co właściwie ma na celu?

P. Haller. Oświadczam, iż będę głosował przeciw tej pozycyi, a żadnego wniosku nie stawiam.

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Jeżeli p. Haller tylko oświadczył, iż będzie głosował przeciw tej pozycyi, to nie mam nic do powiedzenia jak tylko to, że wniosek Komisyi nie przesądza jeszcze decyzyi Wydziału krajowego, a powtóre, że zapatrywanie p. Hallera jest mylne, bo mówi on o jakiemś pomieszkaniu, do którego nawet pierwszy kamień fundamentu nie został jeszcze złożony. Już samo wyczekiwanie budowy tego domu potrzebuje pewnego czasu, a tymczasem może ta prośba być uwzględniona wedle zdania, jakie poweźmie Wydział krajowy, któremu tę sprawę zupełnie do woli przekazuje wniosek komisyi.

P. Bartmański. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Nie mogę się zgodzić z tem, co p. Gross powiedział, bo komisya wnosi przekazanie Wydziałowi krajowemu do uwzglę-

dnienia. Jeżeli zatem Wydział krajowy zechce wykonać tak jak komisya wnosi, to będzie musiał prośbę uwzględnić. Ale wypadałoby raczej powiedzieć do „możliwego" albo „ewentualnego" uwzględnienia.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Dla wyjaśnienia sprawy o mieszkaniu dla dyrektora szkoły leśniczej, nadmienić muszę, że pomieszkanie dla dyrektora nie jest uchwalone, a Wydział krajowy tylko w sprawozdaniu, w którem zdaje sprawę o budowie szkoły lasowej wspomniał o tem pomieszkaniu, ponieważ ma nadzieję, że jeżeli z funduszu na budowę szkoły lasowej jakie oszczędności pozostaną, wystąpi na drugi rok z wnioskiem wybudowania także pomieszkania dla dyrektora.

JW. Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. P. Strzelecki jest od lat 7. dyrektorem szkoły leśnictwa we Lwowie. Wstąpiwszy do służby pobierał przez 5 lat dodatek osobisty po 200 zł. Po otrzymaniu pierwszego dodatku, utracił ten dodatek osobisty, a teraz uprasza o jego przywrócenie. Zdaje się, że nie potrzeba wiele mówić o osobistości, o którą tu chodzi, jest ona w kraju doskonale znaną. Jest to pewnie wzorowy urzędnik krajowy i znana powaga na polu leśnictwa. Stracił zdrowie i siły na służbie krajowej i niezaprzeczenie zasłużył na takie uwzględnienie. To był powód, dla którego komisya budżetowa petycyę jego w ten sposób załatwiła. Proszę nie obawiać się Panowie, że przez to nadzwyczajne ciężary na Was spadną, albo, że łaska będzie panu Strzeleckiemu zrobiona. Jeżeli on otrzyma ten dodatek, to z tego z czasem nawet zysk będzie, a spodziewam się, że otrzyma, i będzie to tylko słabą nagrodą wielkich jego zasług w zawodzie tem położonych, dlatego proszę, żebyście Panowie głosowali za wnioskiem komisyi.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Komisya budżetowa wnosi, ażeby petycyę p. Strzeleckiego odstąpić Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia. Następnie p. Bartmański wnosi, ażeby tę petycyę odstąpić Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia. Najpierw podam pod głoswanie wniosek komisyi budżetowej, a gdy ten się utrzyma, wówczas podam pod głosowanie wniosek p. Bartmańskiego. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto jest za wnioskiem p. Bartmańskiego, aby przed wyrazem: „uwzględnienia" dodać wyraz „możliwego" — zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek p. Bartmańskiego upadł.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

L. 200. Petycyę St. Tarnowskiego z Przemyśla, o subwencyę na kształcenie się za granicą w piwowarstwie, wnosi komisya budżetowa odesłać do Wydziału krajowego dla zbadania i załatwienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Do tej rubryki wypadnie jeszcze wstawić pożyczkę bezprocentową na budowę koszar wojskowych w sumie 60.000 zł. uchwaloną na lat trzy dnia 21. Października 1881.

Doprowadziliśmy do końca uchwalenia preliminarza funduszów krajowych. Pozostaje mi tylko prosić JW. Pana Marszałka, aby na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń postawił jeszcze raz budżet krajowy, ponieważ uchwała finansowa będzie mogła wtedy dopiero być podaną pod uchwałę Wysokiej Izby, kiedy się zliczy sumy wszystkich rubryk i sporządzi sumaryusz wydatków i dochodów i kiedy Sejm załatwi wszystkie wnioski przez różne komisye przygotowane, które mogą jeszcze spowodować zmianę cyfry wydatów.

JW. Marszałek. Budżet został w ten sposób skończony o tyle, że jeszcze pozostaje sumaryusz i uchwała finansowa. Tymczasem przystąpimy do rozprawy nad funduszami samoistnemi, a następnie wezmę jeszcze na porządek dzienny sprawozdania o udzielenie prawa poboru opłat mytniczych.

Referentem budżetu funduszów samoistnych jest p. Goldmann. Daję mu głos.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta):

Lit. H. Fundusz domestykalny.

Wydział krajowy preliminuje w dziale wydatków: na wydawnictwo aktów grodzkich 1.200 zł., na rozmaite 5 zł., ogółem 1.205 zł. jak na r. 1881. W dziale dochodów zaś, na odsetki 4.212 zł., o 113 zł. więcej niż na r. 1881 z powodu zwiększonego funduszu zarodowego; — ze sprzedaży dzieła „Poczet szlachty" 5 zł., ogółem 4.217 zł.

Komisya budżetowa wnosi zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego:

Dochody funduszu demestykalnego w kwocie 4.217 zł., wydatki 1.205 zł. Nadwyżka dochodów 3.012 zł., która ma być użytą na pomnożenie majątku zarodowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują dochody tej rubryki w sumie 4.217 zł., a wydatki w sumie 1.205 zł., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Sumy te przyjęte.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta):

Lit. I. Fundusz kultuzy krajowej.

Wydział krajowy preliminował w dziale wydatków: zwroty kar 15 zł., rozmaite przeznaczone na zasiłek dla szkoły rolniczej w Dublanach 4.400 zł. Wys. Sejm uchwałami z d. 16. Października 1871 i 18. Października 1878. przeznaczył jako zasiłek z tego funduszu dla szkoły dublańskiej kwotę 5.000 zł. Obecnie z powodu, że dochody tego funduszu się zmniejszyły, preliminował Wydział krajowy tylko tyle, na ile dochody wystarczają. W dziale dochodów preliminuje Wydział krajowy: odsetki od wypożyczonego przez fundusz krajowy kapitału 2.429 zł., kary 2.000 zł. o 1.000 zł. mniej, niż na r. 1881, a to z powodu, że kary polowe przekazane zostały na rzecz kas gminnych i że zaległe kary prawie wszystkie odpisywane lub na areszt zamieniane bywają. Komisya budżetowa uznając powyżej przytoczone przyczyny, wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym:

Dochody funduszu kultury krajowej w kwocie 4.429 zł., wydatki 4.415 zł. Nadwyżka dochodów 4 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują dochody tego funduszu w sumie 4.429 zł., a wydatki w sumie 4.415 zł., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Sumy te przyjęte.

Sprawozdawca p. Goldmann (czyta):

Lit. K. Fundusz stanowy sierociński.

Wydział krajowy preliminuje w dziale wydatków: na utrzymanie sierót 1687 zł., rozmaite 5 zł., rązem 1.692 zł. jak na r. 1881. W dziale dochodów zaś: odsetki 1888 zł. o 21 zł. więcej niż na r. 1881. stosownie do stanu funduszu zarodowego.

Komisya budżetowa, zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi:

Dochody funduszu stanowego sierocińskiego w kwocie 1.888 zł., wydatki 1.692 zł. Nadwyżka dochodów 196 zł., która ma być użytą na pomnożenie majątku zarodowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują dochody tego funduszu w sumie 1.888 zł., a wydatki w sumie 1.692 zł., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Sumy te przyjęte.

Sprawozdawca p. Goldmann. (Czyta:)

Lit. L. Fundusz Aleksandra hr. Stadnickiego.

Wydział krajowy preliminuje w dziale wydatków: rubr. I. płace 800 zł., rubr. II. 30% rabat od sprzedaży ksiąg 122 zł., rubr. III. koszta druku i oprawy dzieł 1.050 zł. o 100 zł. mniej, niż na r. 1881, rubr. IV. rozmaite 5 zł., ogółem 1.977 zł. W dziale dochodów: rubr. I. dotacya z funduszu domestykalnego 1.200 zł., rubr. II. sprzedaż aktów grodzkich 405 zł., rubr. III. odsetki 133 zł. o 30 zł. mniej, niż na r. 1881. i rubr. V. pozostałość spodziewana z r. 1881. — 250 zł. o 250 zł. mniej, niż na r. 1881. a to odpowiednio do wyniku budżetowego z r. 1881.

Komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi:

Dochody funduszu Aleksandra hr. Stadnickiego w kwocie 1.988 zł. Wydatki 1.977 zł. Nadwyżka dochodów 11 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują te dwie sumy, zechcą rękę podnieść. (Większość.) Sumy te przyjęte.

Sprawozdawca p. Goldmann. (Czyta:)

Lit. M. Fundusz szkoły weterynaryi.

Najwyższem postanowieniem Cesarskiem z d. 27. Grudnia 1880. zezwolono na utworzenie we Lwowie szkoły weterynaryi, kucia koni i szpitala dla zwierząt; a koszta urządzenia i utrzymania tego zakładu przyjęto na fundusz państwowy.

Gdy w skutek tego Wydział krajowy stosownie do uchwał Wysokiego Sejmu z d. 20. maja 1875 i 17. Lipca 1880. oddał przeznaczoną na ten cel realność we Lwowie się znajdującą c. k. Rządowi, odpada preliminarz tego funduszu; wydatki zaś dotychczas przez ten fundusz ponoszone, przeniesione zostały do rubr. XV. wydatków funduszu krajowego.

JW. Marszałek. Tutaj nie ma żadnego wniosku, więc nie ma rozprawy nad tą Lit. M.

*

Sprawozdawca p. Goldmann. (Czyta:)

Lit. N. Fundusz pożyczki krajowej z r. 1873.

W dziale dochodów tego funduszu preliminował Wydział krajowy 71.602 zł. o 48.345 zł. mniej, niż na r. 1881, a mianowicie: w rubr. I. poz. 1. zwrot kapitału wypożyczonego Wydziałom powiatowym 29.908 zł. o 41.828 zł. mniej, niż na r. 1881., a to wedle planu umorzenia udzielonych powiatom pożyczek; — w poz. 2. zwrot kapitału pożyczonego funduszowi budowy zakładu dla obłąkanych 3.226 zł, a to na podstawie planu umorzenia wypracowanego przez Wydział krajowy w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z d. 21. Lipca 1880 r., w rubr. II. odsetki poz 3. od kapitału wypożyczonego Wydziałom powiatowym 1.173 zł. o 4.063 zł. mniej, niż na r. 1881. wedle planu umorzenia; — poz. 4. odsetki zwłoki od powiatów 1.430 zł. na podstawie trzechletniego przecięcia; — poz. 5. od kapitałów chwilowo lokowanych 17.750 zł. o 5.950 zł. mniej, niż na r. 1881. a na koniec w poz. 6. tej rubryki odsetki od kapitału wypożyczonego funduszowi budowy zakładu kulparkowskiego 16.415 zł. według ułożonego przez Wydział krajowy planu umorzenia; — w rubr. III. rozmaite 1.700 zł.

W dziale wydatków preliminował Wydział krajowy kwotę 105.130 zł. o 150 zł. więcej, niż na rok 1881.

Komisya budżetowa uznając preliminowaną kwotę wydatków za uzasadnioną, wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym, wstawić w dziale wydatków tego funduszu kwotę 105.130 zł.

Co się zaś tyczy działu dochodów, Komisya budżetowa zwraca uwagę Wysokiego Sejmu na okoliczność przytoczoną już przez nas przy rubr. XIV. wydatków funduszu krajowego: mianowicie, że Komisya budżetowa w załatwieniu przekazanego jej sprawozdania Wydziału krajowego o umorzeniu kwoty pożyczonej z funduszu pożyczki z r. 1873, przedstawiła Wysokiemu Sejmowi wniosek, aby polecić Wydziałowi krajowemu, by celem spłacenia całej pożyczki z r. 1873. wypracował projekt nowej pożyczki. Gdy Wysoki Sejm uchwałą z d. 10. Października wniosek ten przyjął, Komisya budżetowa sądziła, że tem samem odpadł plan umorzenia pożyczki zaciągniętej z funduszów pożyczki krajowej z r. 1873. na budowę kulparkowską, w skutek czego wykreśliła w dziale dochodów funduszu pożyczki z r. 1873. w rubr. I. poz. 2. kwotę 3.226 zł. jako spłatę kapitału, a w rubr. II. poz. 6. kwotę 16.415 zł., przeznaczoną na odsetki od dłużnej sumy.

(Wicemarszałek ks. Biskup Stupnicki obejmuje przewodniczenie).

Komisya budżetowa wnosi więc:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wydatki funduszu pożyczki krajowej z 1873 roku 105.130 zł. Dochody 51.961 zł. Nadwyżka wydatków 53.169 zł. Niedobór pokryty zostanie z pozostałości rachunków za rok 1881.

Wicemarszałek ks. Biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy przyjmują te sumy wydatków i dochodów, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Sumy te przyjęte. Z porządku dziennego następują teraz sprawozdania Wydziału krajowego o koncesyach na pobór myt i kopytkowego. Sprawozdawca p. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta:)

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu prawa do pobierania myta drogowego.

1. Radzie powiatowej w Drohobyczu przy drodze powiatowej Drohobycko-Borysławskiej,

2. Radzie powiatowej w Śniatynie przy drodze powiatowej z Załucza do Rożnowa.

Wysoki Sejmie!

1. Ustawą krajową z dnia 22. Lipca 1876. udzielone zostało prawo do poboru myta na drodze powiatowej Drohobycko-Borysławskiej z taryfą przepisaną dla dróg krajowych klasy I.

Termin nadanej koncesyi już upłynął, Wydział powiatowy przeto na mocy uchwały Rady powiatowej z dnia 12. Września b. r. wniósł prośbę o odnowienie prawa mytniczego z podwyższoną taryfą klasy II., na dalszych lat pięć.

Za przedłużeniem pomienionej koncesyi pod dotychczasowymi warunkami przemawiają następujące względy.

Omycona droga, przy ożywionym ruchu handlowym z produktami wywożonymi z Borysławia, oddaje ważne usługi dla tamtejszego powiatu.

Coroczne utrzymanie tejże drogi w dobrym stanie połączone jest ze znacznymi kosztami, które wykazuje Wydział powiatowy w czasie od r. 1876. do 1880. w łącznej sumie 20.301 zł. 25 ct. Dochód zaś z myta w tym czasie uzyskany, wynosił 17.113 zł. 64 ct. Z porównania okazujący się niedobór w kwocie 3.187 zł. 61 ct. znalazł pokrycie z zaoszczędzonego funduszu z lat poprzednich.

Natomiast projektowane podwyższenie dotychczasowej taryfy, dla omyconej drogi na przestrzeni nie przechodzącej $7\frac{1}{2}$ kilometrów, na zasadach obowiązujących przy drogach krajowych z klasy I. na II. jako niezgodne z wymogami ustawy krajowej z dnia 25. grudnia 1871. (dz. ust. kr. z 1871. Nr. 18.) nie może być dozwolone.

2. Wysoki Sejm uchwałą z dnia 23. Lipca r. z. przekazał Wydziałowi krajowemu do załatwienia, petycyę Wydziału powiatowego w Śniatynie, o omycenie drogi powiatowej z Załucza do Rożnowa.

Powyższa petycya nadeszła w ostatnim dniu zeszłorocznych obrad sejmowych, nie mogła więc być wniesioną na porządek dzienny. — Obecnie Wydział powiatowy ponawia swoją prośbę.

Rekonstrukcya pomienionej drogi została uskutecznioną na przestrzeni 20 kilometrów.

Koszta rekonstrukcyi wyniosły kw. 12.545 zł., w której się mieszczą: subwencya z funduszu krajowego 4.000 zł. i prestacye drogowe, oszacowane na 4.673 zł.

Utrzymanie drogi w roku 1880. podano na kwotę 3.607 zł., a dochód z myta przy zastosowaniu taryfy kl. II. przynieść może rocznie 2.400 zł.

Wydział powiatowy podnosi ważność tej komunikacyi dla miejscowości sąsiednich, wykazuje przytem 14. mostów i przepustów na drodze utrzymywanych.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą

Uchwałę

o udzieleniu prawa do pobierania myta drogowego:

1. Radzie powiatowej w Drohobyczu przy drodze powiatowej Drohobycko-Borysławskiej.

2. Radzie powiatowej w Śniatynie przy drodze powiatowej z Załucza do Rożnowa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. Radom powiatowym w Drohobyczu i Śniatynie, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały, prawo do poboru opłat mytniczych, pod warunkiem utrzymywania przedmiotów omyconych w dobrym stanie kosztem odnośnych funduszów powiatowych:

1. Radzie powiatowej w Drohobyczu prawo do poboru myta drogowego przy drodze powiatowej Drohobycko-Borysławskiej, według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, byków, mułów i osłów, tudzież od każdej sztuki pędzonej młodego bydła tego rodzaju 1 (jeden) ct.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny $\frac{1}{2}$ (pół) ct.;

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

2. Radzie powiatowej w Śniatynie prawo do poboru myta drogowego przy drodze powiatowej z Załucza do Rożnowa wiodącej, według następującej taryfy:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4. (cztery) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Art. II. Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o zniżeniu tejże.

Art. III. Od opłaty myta drogowego przy drodze powiatowej Drohobycko-Borysławskiej, wolni są mieszkańcy gmin Mraźnicy i Schodnicy, ile razy przewożą własne produkta lub jadą próżno do miasta; jeżeli jednak wiozą olej skalny, wosk ziemny lub naczynia służące do ich wydobywania, czy przechowania natenczas ponoszą opłatę mytniczą.

Wice-marszałek ks. Biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Głosy. Prosimy o głosowanie nad tą uchwałą en bloc.

Wice-marszałek ks. Biskup Stupnicki. Kto jest za tem, aby głosować nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęta.

P. Józef Jasiński. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania tej ustawy.

Wice-marszałek ks. Biskup Stupnicki. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania

bez czytania tej uchwały. Kto się z tem wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Kto przymuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Badeni (Czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej Brzeskiej prawo do pobierania opłat mytniczych przy drodze powiatowej Jurków-Wytrzyska.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy Brzeski, na mocy uchwały Rady powiatowej z dnia 25. Czerwca 1881., prosi o udzielenie prawa na pobór myta drogowego i mostowego przy drodze powiatowej Jurków-Wytrzyska.

Za prośbą tą przemawiają następujące względy:

Budowa pomienionej drogi w roku bieżącym ukończoną została na przestrzeni 8 kilometrów i 286 metrów.

Na przestrzeni tej znajduje się 30 mostów i przepustów, z których trzy mosty mają łącznej długości 41 metrów.

Koszta budowy wykazane są w kwocie 26.824 zł. 73 ct.

Koszta zaś połączone z utrzymaniem drogi obliczone na 1.759 zł. 34 ct.

Tak wybudowana droga jak i mosty mają prawo do omycenia, z zastosowaniem taryfy klasy I., obowiązującej przy drogach krajowych.

Dochód z myta przyczyni się do utrzymania w dobrym stanie przedmiotu omyconego, stanowiącego ważny środek komunikacyjny dla powiatu Brzeskiego i Nowosądeckiego.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej Brzeskiej prawa do pobierania opłat mytniczych przy drodze powiatowej Jurków-Wytrzyska.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowej w Brzesku, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta drogowego i mostowego przy drodze powiatowej Jurków-Wytrzyska, pod warunkiem utrzymania przedmiotów omyconych kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie.

Art. II.

Opłatę myta drogowego i mostowego na jednej stacyi przy drodze powiatowej Jurków-Wytrzyska, pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, drogowego 2 (dwa) ct., mostowego 2 (dwa) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych, drogowego 1 (jeden) ct., mostowego 1 (jeden) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, drogowego $1/2$ (pół) ct., mostowego $1/2$ (pół) ct.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o zniżeniu tejże.

Wice-marszałek ks. Biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Wnoszę o głosowanie nad tą uchwałą en bloc.

Wice-marszałek ks. Biskup Stupnicki. Kto jest za tem, ażeby głosować nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania uchwały tej.

Wice-marszałek ks. Biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (Czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Przemyślu prawa do pobierania myta od mostu na rzece Wiarze.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy Przemyski, na mocy uchwały Rady powiatowej z dnia 18. Marca 1881., wniósł prośbę o wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego prawa do poboru myta od mostu wybudowanego na rzece Wiarze, z zastosowaniem obowiązującej przy drogach krajowych taryfy klasy I.

Powyższą prośbę uzasadniają następujące względy:

Pomieniony most, w myśl §. 5. ustawy drogowej, przez Radę powiatową uznany za powiatowy, ma 100 metrów długości.

Koszta budowy podane są na kwotę 5.606 zł. 55 ct.

Koszta zaś rocznego utrzymania obliczone na 560 zł. 60 ct. mogą znaleść pokrycie w spodziewanym dochodzie z opłaty myta, wedle projektowanej taryfy.

Zbudowany most ściśle podług planu i kosztorysu, do utrzymania stałej komunikacyi na drodze Przemysko-Samborskiej, niezbędnie jest potrzebny.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Uchwała
o udzieleniu Radzie powiatowej w Przemyślu prawa do pobierania myta od mostu na rzece Wiarze.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. Radzie powiatowej w Przemyślu nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta od mostu na rzece Wiarze pod warunkiem utrzymania przedmiotu omyconego własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II. Myto pobieranem być ma podług następującej taryfy:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $\frac{1}{2}$ (pół) ct.

Art. III. Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o zniżeniu tejże.

Wice-marszałek ks. Biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Proszę o głosowanie nad uchwałą en bloc.

Wice-marszałek ks. Biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania tej uchwały.

Wice-marszałek ks. Biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (Czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi na pobór następujących opłat mytniczych:

1) obszarowi dworskiemu w Monasterzu i Czerwonej woli od mostu na rzece Lubaczówce;

2) gminie Babina od mostu na rzece Strwiążu;

3) gminie wspólnie z obszarem dworskim w Rychcicach od mostu na rzece Bar czyli Zbiór;

4) obszarowi dworskiemu w Manastercu od mostu na rzece Dniestrze.

Wysoki Sejmie!

1) Przy drodze gminnej prowadzącej z Jarosławia do Królestwa polskiego, zbudowany został most na rzece Lubaczówce, 80 m. długości mający, we wsi Monasterzu.

Koszta budowy wynoszące kwotę 4.952 zł. pokryte zostały prestacyami obszaru dworskiego i gmin Monasterzec i Czerwona wola, przy pomocy subwencyi z funduszu krajowego w kwocie 2.000 zł. i funduszu powiatowego 300 zł.

Dalsze utrzymanie pomienionego mostu w dobrym stanie, obliczono na kwotę 460 zł. rocznie. Gminy interesowane, jako przeciążone już wydatkami drogowymi, oświadczyły protokolarnie, że do utrzymania mostu przyczyniać się nie mogą, natomiast obszar dworski, obowiązek ten przyjął na siebie, prosi jednak o udzielenie mu koncesyi mytniczej.

Wedle taryfy zaprowadzonej, równającej się klasie II. przy drogach krajowych obowiązującej, dochód mytniczy przynieść może około 300 zł. rocznie.

Gminy Monasterz i Czerwona wola z Czercami, wolne być mają w zupełności od opłaty myta.

Wydział powiatowy, uznając ważność tej komunikacyi, przemawia za prośbą obszaru dworskiego.

2) Gmina Babina, powiatu Samborskiego, na mocy ustawy krajowej z dnia 5. Listopada 1876, uzyskała koncesyę na pobór myta od mo-

stu na rzece Strwiążu, przy drodze gminnej prowadzącej z Sambora do Sądowej Wiszni.

Pomieniona gmina, przed terminem koncesyi gasnącej w roku 1882, wniosła prośbę o odnowienie posiadanego prawa, pod dotychczasowymi warunkami, na dalszych lat pięć.

Wydział powiatowy, w zastępstwie Rady powiatowej uchwałą z dnia 10. Września b. r. oświadczył się za przychyleniem do wniesionej prośby na podstawie sprawdzonych okoliczności przy dochodzeniu komisyjnem — a mianowicie:

że omycony most przeszło 35 metrów długi służy dla dogodności miejscowej i okolicznych gmin;

że most ten już znacznie zniszczony, wymaga nieodzownie w krótkim czasie odbudowania, że koszta odbudowania, wedle szczegółowego kosztorysu obliczone na kwotę 2.571 zł. 69 ct. dadzą się w części pokryć z funduszu w ciągu trwania ostatniej koncesyi zaoszczędzonego w kwocie 1.600 zł.;

a zresztą zabezpieczone być mogą z dalszych dochodów myta, preliminowanych rocznie na około 200 zł., z których wypadnie opędzić także koszta zwyczajnej konserwacyi, wynoszące w roku w przecięciu 50 zł.;

że gmina Babina starając się sama o utrzymanie przedmiotu omyconego w dobrym stanie, należącą do rzędu gmin uboższych, dość często nawiedzoną bywa wylewem rzeki Strwiąż wyrządzającym znaczne szkody.

3) Na mocy uchwały Sejmu krajowego sankcyonowanej Najwyższem postanowieniem z dnia 6. Sierpnia 1876, gmina i obszar dworski w Rychcicach powiatu Drohobyckiego, pobierają wspólnie myto od mostu wybudowanego na rzece Bar czyli Zbiór.

Przed upływem koncesyi gasnącej w roku bieżącym, strony interesowane wniosły prośbę o odnowienie posiadanego prawa, pod dotychczasowemi warunkami na dalszych lat pięć.

Przedmiot omycony stanowi wybudowany most na rzece Bar 22 metrów długi i oraz 12 mniejszych mostów, łącznej długości 68 metrów.

Budowa rzeczonych mostów kosztowała 1.736 zł. 39 ct.,

koszta utrzymania tychże mostów w czasie od roku 1876 do końca 1880 wykazane są w kwocie 2.321 zł. 26 ct.

Uzyskany zaś w tym czasie dochód z myta przyniósł razem 2.200 złr.

Z porównania okazuje się zwiększony wydatek o 121 zł. 26 ct.

Rada powiatowa uchwałą z dnia 12. Września b. r. uznała potrzebę przedłużenia pomienionej koncesyi, bacząc na to, że przedmiot omycony znajdujący się przy drodze gminnej w najbliższem połączeniu między Drohobyczem a Lwowem, utrzymywany bywa przez gminę i obszar dworski w Rychcicach w dobrym stanie ze znaczniejszym nakładem, przechodzącym siły prestujących.

4) Obszar dworski w Manastercu, powiatu Rudeńskiego, za pośrednictwem Wydziału powiatowego, wniósł prośbę o udzielenie mu prawa do poboru myta od mostu na rzece Dnietrze.

Wedle protokołu dochodzenia, przez Wydział powiatowy przeprowadzonego, obszar dworski własnym kosztem wybudował pomieniony most długości 27½ metrów, a gminy, w obrębie których most położony, zgodziły się na omycenie tegoż na wyłączną korzyść obszaru dworskiego.

Koszta budowy — według zasad technicznych wykonanej — wykazane są w kwocie 2.157 zł. 38 ct. a koszta zwyczajnego utrzymania preliminowane corocznie na 100 zł.

Wydział powiatowy przemawiając za uwzględnieniem wniesionej prośby, podnosi tę okoliczność, że wystawiony most na trakcie drogi gminnej z Komarna do Drohobycza wiodącej stanie się dobrodziejstwem dla całej okolicy naddniestrzańskiej, i że z tego powodu interesowany obszar zasługuje na pobór myta od mostu, któren nie tylko sam wybudował, ale i w przyszłości utrzymywać będzie w dobrym stanie wraz z czteroma innemi mostami w obrębie gminy Monasterca położonymi.

Projektowana wszakże przez obszar dworski taryfa jest za wysoka i niezgodna z obowiązującymi przepisami. Zdaniem Wydziału krajowego, zgodnie z wymogami wskazanymi w dekrecie kancelaryi nadwornej z dnia 7. maja 1842 l. 12.255, może być udzieloną taryfa przepisana dla myt prywatnych klasy I.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu koncesyi na pobór następujących opłat mytniczych:

1) Obszarowi dworskiemu w Manasterzu i Czerwonej woli od mostu na rzece Lubaczówce.

2) Gminie Babina od mostu na rzece Strwiążu.

3) Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Rychcicach od mostu na rzece Bar czyli Zbiór.

4) Obszarowi dworskiemu w Manastercu od mostu na rzece Dniestrze.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Art. I. Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały, nadaje się prawo do poboru opłat mytniczych, pod warunkiem utrzymywania przedmiotów omyconych w dobrym stanie i własnym kosztem:

1) Obszarowi dworskiemu w Monasterzu i Czerwonej woli, powiatu Jarosławskiego, od mostu na rzece Lubaczówce, według następującej taryfy:

1) Przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprzężonego 3 (trzy) ct.,

2) od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia, dorosłego bydlęcia rogatego, osła, muła 3 (trzy) ct.,

b) od pięciu świń albo cieląt 1 (jeden) ct.,

c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

2) Gminie Babina, powiatu Samborskiego, od mostu na rzece Strwiążu;

3) gminie wspólnie z obszarem dworskim w Rychcicach, powiatu Drohobyckiego, od mostu na rzece Bar czyli Zbiór.

4) Obszarowi dworskiemu w Manastercu, powiatu Rudeńskiego, od mostu na rzece Dniestrze.

Od każdego z tych trzech myt (pod poz. 2. 3. i 4. wyszczególnionych) pobierać należy opłatę według następującego wymiaru:

1) Przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprężonego 1 (jeden) ct.;

2) od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia, dorosłego bydlęcia rogatego, osła, muła 1 (jeden) ct.,

b) od pięciu świń albo cieląt 1 (jeden) ct.,

c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

Art. II. Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o zniżeniu tejże.

Art. III. Mieszkańcy gmin Monasterza i Czerwonej woli wolni są od opłaty myta mostowego dla tamtejszego obszaru dworskiego ustanowionego.

Wice-marszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekr. p. Józef Jasiński. Wnoszę o głosowanie nad tą uchwałą en bloc.

Wice-marszałek ks. b. Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

Spraw. p. hr. Badeni. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania tej uchwały.

Wice-marszałek ks. b. Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie prawa do poboru myta przewozowego dla obszaru dworskiego w Hanowcach na rzece Dniestrze i dla obszaru dworskiego w Mętkowie na Wiśle.

Wysoki Sejmie!

Ustawą krajową z dnia 22. Lipca 1876, obszar dworski w Hanowcach, powiatu Rohatyńskiego, otrzymał prawo do pobierania myta przewozowego na rzece Dniestrze na lat pięć.

Przed upływem nadanej koncesyi, wniósł interesowany obszar dworski próbę o odnowienie posiadanego prawa na dalszy przeciąg pięcięcioletni pod dotychczasowymi warunkami. Szerokość rzeki przy najwyższym wzroście wody wynosi 250 metrów.

Budowa przewozu kosztowała 400 zł.

Utrzymywanie przyrządów przewozowych, w ciągu trwania koncesyi, wynosiło rocznie kwotę 62 zł.

Wykazany dochód z myta na 80 zł. nie daje dostatecznego zasobu na zabezpieczenie kosztów, jakie wypadnie poineść na odbudowanie przedmiotu omyconego.

Pomieniony przewóz jest dobrodziejstwem dla miejscowej i okolicznych gmin.

Mieszkańcy gminy Hanowce są zupełnie uwolnieni od opłaty mytniczej.

Wniesiona prośba zasługuje przeto na uwzględnienie.

Obszar dworski w Mętkowie, powiatu Chrzanowskiego, za pośrednictwem Wydziału powiatowego wniósł prośbę o udzielenie mu prawa do pobierania myta przewozowego na rzece Wiśle.

Z komisyjnego dochodzenia, przez Wydział powiatowy przeprowadzonego, okazuje się: że sze-

rokość rzeki wynosi 180 metrów; że koszta rocznego utrzymania nowo sporządzonych w roku bieżącym przyrządów przewozowych, wraz z wydatkiem na przewoźników wynoszą 280 zł., że koszta te tylko w części mogą być zabezpieczone z dochodu rocznego z przewozu obliczonego na 145 zł.

Wydział pewiatowy w zastępstwie Rady powiatowej, uchwałą z dnia 16. Września 1881, oświadczył się za uwzględnieniem wniesionej prośby, podnosząc tę okoliczność, że wzmiankowany przewóz na Wiśle dla utrzymania stałej komunikacyi na trakcie z Chrzanowa do Zatora, Oświecima i Wadowic, niezbędnie jest potrzebny.

Na tej podstawie może być nadana koncesya mytnicza obszarowi dworskiemu w Mętkowie z zastosowaniem taryfy klasy IIgiej przepisanej dla myt prywatnych.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Uchwała
o udzieleniu prawa do poboru myta przewozowego dla obszaru dworskiego w Hanowcach na rzece Dniestrze i dla obszaru dworskiego w Mętkowie na rzece Wiśle.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Art. I. Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały, nadaje się prawo do pobierania opłat mytniczych, pod warunkiem utrzymania przedmiotów omyconych w dobrym stanie i własnym kosztem:

1. Obszarowi dworskiemu w Hanowcach, powiatu Rohatyńskiego, prawo do pobierania myta przewozowego na rzece Dniestrze w Hanowcach, według następującej taryfy:

1) od każdej osoby bez różnicy, wyjąwszy woźnicę lub jeźdzca na koniu 1 (jeden) ct.

2) od każdej osoby z taczkami lub wózkiem ct. (dwa) ct.

3) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.

4) od każdej sztuki bydła pociąpowego nie w zaprzęgu, od wierzchowcą, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tego ż rodzaju 2 (dwa) ct.

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach od których się myta nie opłaca;

5. od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju n. p. od prosiąt, jagniąt, koźląt 1 (jeden) ct.

2. Obszarowi dworskiemu w Mętkowie, powiatu Chrzanowskiego, prawo do pobierania myta przewozowego na rzece Wiśle pod Mętkowem, według następującego wymiaru:

a) od każdej osoby bez różnicy, wyjąwszy woźnicę lub jeźdzca na koniu 1 (jeden) ct.

b) od jednego konia idącego pod wierzchem, pędzonego albo zaprzężonego 3 (trzy) ct.

c) od jednego źrebięcia do dwóch lat 1 (jeden) ct.

d) od jednego wołu na rzeź albo w jarzmie, krowy, jałownika, buhaja i trzylatki 3 (trzy) ct.

e) od jednego cielęcia nie mającego jeszcze dwóch lat, świni karmnej, owcy, kozła, kozy i małych świń 1 (jeden) ct.

Art. II. Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu tejże.

Art. III. Mieszkańcy gminy Hanowce, posiadający grunta po obydwóch stronach rzeki Dniestru, wolni są od opłaty myta przewozowego, tamtejszemu obszarowi dworskiemu przysługującego.

Wice-Marszałek ks. Biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Józef Jasiński. Proszę o głosowanie nad tą uchwałą en bloc.

Wice-Marszałek ks. Biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania tej uchwały.

Wice-Marszałek ks. B. Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzielenie gminom miast Brzeżan i Brodów, koncesyi na dalszy pobór myta kopytkowego.

Wysoki Sejmie!

W sprawozdaniu niniejszem przedstawiamy Wysokiemu Sejmowi prośby gmin miast Brzeżan i Brodów o udzielenie im prawa do dalszego poboru dochodu z myta kopytkowego. Do ocenienia wniesionej sprawy służą następujące szczegóły.

A) Gmina miasta Brzeżan, na mocy ustawy krajowej z dnia 7. Lutego 1879, korzystając z nadanej jej koncesyi kopytkowej — która upływa z dniem 17. Marca 1882 — dopełnia dostatecznie warunków, przez wysoki Sejm zastrzeżony.

Wydział krajowy przekonał się dowodnie, że wykazane przez gminę za rok 1879 i 1880 roboty około dróg, ulic i placów miejskich a przez oddział techniczny Wydziału krajowego sprawdzone, tak pod względem ich wykonania jakoteż pod względem odpowiedniego użycia dochodów z kopytkowego i prestacyi drogowych, są zadowalniające.

Co stwierdzają następne daty.

Na cele konserwacyi dróg miejskich, na budowę chodników i utrzymanie placów publicznych wydała gmina w r. 1879, kwotę 5.576 zł. 59 ct. w r. 1880 kwotę 4.550 zł. 09 ct. Dochód z poboru kopytkowego wynosił w r. 1879 — 3.426 zł. 52½ ct. w r. 1880 — 4.262 zł. 50 ct.

Niedobór ztąd powstały pokryto w części z prestacyi w myśl §. 12. i 16. ustawy drogowej na mieszkańców miasta nałożonych, w części z innych funduszów miejskich.

Między motywami przedstawionymi w prośbie gminy zasługują przedewszystkiem na uwagę: że w budżecie gminnym na r. 1881 preliminowano na cele komunikacyjne miasta kwotę 6.322 zł. 90 ct. podczas gdy dochód z kopytkowego wynosi tylko 4.262 zł. 50 ct., że w ciągu trwania koncesyi ulepszono znacznie środki komunikacyjne w obrębie miasta, pozostałe zaś w tym względzie do wykonania roboty, jak rekonstrukcya bruku w rynku z użyciem kamienia kostkowego, uzupełnienie budowy chodników przy ulicy Adamowskiej, Rohatyńskiej i Lwowskiej i zbudowanie nowego chodnika przy ulicy Zbożowej, brukowanie placów targowych i oraz częścią budowa, częścią konserwacya dróg miejskich są to roboty znaczniejsze, wymagające dłuższego czasu i wielkiego nakładu przechodzącego miarę zwykłych obowiązków z mocy ustawy drogowej na gminie ciężących; że gmina w innych działach gospodarstwa swego poniosła niemałe ofiary z niedoborem wykazanym w kwocie 1.685 zł. 65 ct., że preliminowane dalsze potrzeby drogowe miasta, mające na celu ulepszenie i utrzymanie środków komunikacyjnych, które w położeniu gminy nie dadzą się zabezpieczyć z zwyczajnych funduszów miejskich, wymagają nieodzownie prócz zasobów prestacyi ustawą drogową przepisanych, jeszcze nadzwyczajnego zasiłku, któren przysporzony być może z dochodu kopytkowego na dalszy peryod koncesyi.

Wprawdzie Rada powiatowa w Brzeżanach, uchwałą z dnia 14. Września b. r. odmówiła poparcia wniesionej prośbie, nie podniosła jednak żadnego zarzutu i niczem nie uzasadniła odmownego zapatrywania.

Wydział krajowy w obec zapadłych już w bieżącej sesyi uchwał Wysokiego Sejmu nadających prawo do poboru myta kopytkowego innym gminom miejskim — oraz w obec okoliczności powyżej przywiedzionych przemawiających za przychylnem załatwieniem sprawy, nie widzi dostatecznego powodu do odsądzenia gminy Brzeżańskiej od dochodu z opłaty kopytkowego.

B) Gmina miasta Brodów uzyskała jeszcze dawniej, na mocy ustawy krajowej z dnia 10. Sierpnia 1876 koncesyę do pobierania dochodu z myta kopytkowogo, które gaśnie z końcem roku 1881.

W dotychczas obowiązującej koncesyi nie były zamieszczone warunki, które później za uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 7. Października 1878 znajdywały zasadnicze zastosowanie przy każdorazowem uregulowaniu koncesyi kopytkowych w innych gminach.

Są to warunki:

1) Dochód z poboru myta kopytkowego powinien być obracany całkowicie na utrzymanie w dobrym stanie ulic, dróg i placów miejskich.

2) Dochód ten powinien ułatwić miastu wypełnienie ciążącego na niem tak z mocy ustawy gminnej, jak i z mocy ustawy drogowej, obowiązku utrzymywania w dobrym stanie dróg, ulic i placów miejskich — ale miasto pobierające kopytkowe, nie może ograniczać się li tylko do użycia na ten cel dochodu z poboru kopytkowego, przeciwnie winno ono oprzócz tego poboru używać na utrzymanie w dobrym stanie dróg, ulic i placów miejskich, także prestacyi drogowych.

3) Kontrola nad wypełnianiem przez miasto powyższych warunków, służyć musi Wydziałowi powiatowemu a względnie Wydziałowi krajowemu.

4) W razie uporczywego niedopełnienia tych obowiązków, zastrzeżone być muszą Władzom nadzorującym skuteczne środki przymusowe.

*

Uzasadnienie udzielenia gminie miasta Brodów prawa do poboru dochodu z kopytkowego, stosownie do przyjętej normy w dalszym peryodzie trzechletnim, na warunkach co dopiero przytoczonych, opiera się na następujących danych.

Dochód z opłaty kopytkowego przeznaczony na cele komunikacyjne miasta — na podstawie przedłożonego kontraktu dzierżawy, zapewniony był w ostatnim roku koncesyi na kwotę 8.126 zł.

Koszta utrzymania chodników, ulic i dróg miejskich, wedle wykazu kasowego gminy, wynoszące przeciętnie w roku kwotę 10.270 zł. 51 ct. pokryte zostały częścią z opłaty kopytkowego, częścią dochodami otrzymanymi z innych źródeł miejskich.

Dalsze potrzeby ulepszenia i utrzymania środków komunikacyjnych miasta, przez komisyę Wydziału powiatowego sprawdzone i preliminowane z wydatkiem w kwocie 30.141 zł. 36 ct., w pierwszym rzędzie mogą być zabezpieczone z zasobów służących na mocy §. 11. ustawy drogowej; do czego zmierza uchwała Rady gminnej z 27. Września 1881, którą postanowiono zaprowadzić prestacye na rzecz dróg, ulic i placów miejskich.

Gmina Brodzka, po zniesieniu wolnego okręgu cłowego znacznie uszczuplona w swoich dochodach, będąc przeciężona wydatkami w innych działach swego gospodarstwa i przewidując w roku 1881. niedobór w kwocie . . . . . 29.559 zł. 66 ct. nie jest w stanie na cel powyżej wskazany użyć zwyczajnych dochodów miasta i musi się oglądać za innym nadzwyczajnym zasiłkiem, spodziewanym jak dotąd z opłaty kopytkowego.

Rada powiatowa na posiedzeniu z dnia 8. b. m. uchwaliła jednogłośnie poprzeć powyższą prośbę z tem jednakże ograniczeniem, ażeby dotąd obowiązująca taryfa zestała zniżoną w pierwszej pozycyi co do opłaty bydła pociągowego w zaprzęgu, od każdej sztuki z 8 ct. na 5 ct., w drugiej pozycyi co do opłaty bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od każdej sztuki z 4 na 2 ct.

Zdaniem Wydziału krajowego należy przedłużyć gminie Brodzkiej koncesyę na pobór dochodu z myta kopytkowego na przeciąg lat trzech, czyniąc zarazem wykonywanie tego prawa zawisłem od ścisłego wypełnienia warunków zamieszczonych w projekcie do ustawy.

Na podstawie powyższego wywodu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa
o udzieleniu gminom miast Brzeżan i Brodów prawa do dalszego poboru myta kopytkowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Art. I. Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, udziela się gminom miast Brzeżan i Brodów prawo pobierania myta kopytkowego na trzy lata pod następującymi warunkami.

Art. II. Gmina miasta Brzeżan pobierać ma myto kopytkowe na sześciu rogatkach miejskich, a mianowicie:

1. Na drodze ku Posuchowu za ostatniemi chałupami przedmieścia Adamówki;

2. na rządowym gościńcu wiodącym z Adamówki do Putotur za mostem pod Lipą, pod folwarkiem zwanym Marcelówką;

3. na gościńcu ku Rajowi, obok bramy żelaznej za cmentarzem;

4. na przedmieściu miasteczku przy drodze do Leśnik za ostatniemi chałupami przedmieścia;

5. na gościńcu rządowym wiodącym do Lwowa przy rogatce lwowskiej;

6. na drodze krajowej ku Złoczowu i Tarnopolowi przy rogatce Złoczowsko-Tarnopolskiej.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

1. od każdej sztuki bydła pociągowego 2 (dwa) centy;

2. od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) cent;

3. od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $1/2$ (pół) centa.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

Art. III. Gmina miasta Brodów pobierać ma myto kopytkowe na siedmiu rogatkach, a mianowicie:

a) przy drodze wiodącej na ulicę Leszniowską;

b) przy drodze wiodącej na ulicę Lwowską;

c) przy drodze do wielkich folwarków obok starego okopiska;

d) przy drodze do wielkich folwarków obok Skarbowego Chmielnika;

e) na Jurydyce, w miejscu dawnego wału miejskiego;

f) na Podzamczu, naprzeciw skarbowego browaru;

g) przy drodze do dworca koleji żelaznej obok mostu na Suchowólce.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 5 (pięć) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Konie, krowy, woły, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. IV. Przy poborze opłaty kopytkowej mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłat mytniczych lub o zniżeniu takowych.

Art. V. Dochód z myta kopytkowego nie może być obrócony na żaden inny cel, jak tylko na brukowanie lub szutrowanie ulic, placów i dróg miejskich, na zakładanie lub utrzymywanie na nich ścieków, kanałów i mostów.

Art. VI. Zużycie dochodu z myta kopytkowego na opędzenie kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich, nie uwalnia miasta od obowiązku utrzymywania takowych w ogóle i w dobrym stanie i używanie na ten cel prestacyi mieszkańców miasta według postanowień ustawy drogowej.

Art. VII. Każdego roku przedłoży gmina pobierająca myto kopytkowe, przed rozpoczęciem roku budżetowego Wydziałowi powiatowemu preliminarz tych robót, które zamierza w tym roku wykonać i pokryć prawdopodobnie spodziewanym dochodem z myta kopytkowego i podług postanowień powyższego artykułu VI.

Art. VIII. Najpóźniej w cztery tygodnie po upływie każdego roku budżetowego wykaże gmina pobierająca myto kopytkowe Wydziałowi powiatowemu, czyli i o ile preliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego roboty uskutecznione zostały i czy cały dochód, który z poboru myta kopytkowego wpłynął, był na ten cel obrócony i wyczerpany.

Art. IX. Kontrola nad robotami około utrzymania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, pokrywanemi z funduszu poboru myta kopytkowego, służy Wydziałowi powiatowemu a względnie Wydziałowi krajowemu.

Art. X. Gdyby gmina pobierająca myto kopytkowe, wymienionych w tej ustawie warunków nie dopełniła, zarządzi polityczna Władza powiatowa wskazane w ustawie drogowej środki przymusowe. Gdyby zaś takowe nie skutkowały, może polityczna Władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym wstrzymać pobór myta kopytkowego.

Art. XI. Od zwierząt wyżej poszczególnionych, t. j. opłatą kopytkowego objętych, nie będzie gmina pobierająca myto kopytkowe pobierała żadnej innej opłaty podczas dni targowych lub jarmarcznych.

Art. XII. Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Wice-Marszałek ks. B. Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Józef Jasiński: Proszę o głosowanie nad tą ustawą en bloc.

Wice-Marszałek ks. B. Stupnicki: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. Kto przejmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Badeni: Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania tej ustawy.

Wice-Marszałek ks. B. Stupnicki: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu prawa do poboru myta obszarowi dworskiemu w Wróbliku królewskim od mostu na rzece Nowej Murwawie, tudzież gminom i obszarom dworskim w Denysowie i Kupczyńcach od mostu na rzece Strypie.

Wysoki Sejmie!

1. Na rzece Murwawie, przecinając drogę gminną wiodącą od Krosna ku Rymanowi i Sano-

kowi, wybudował obszar dworski w Wróbliku królewskim, za przyczynieniem się tamtejszej gminy most 45 metrów długości.

Koszta budowy mostu nie wliczając w to kosztów robocizny, wykazane są na kwotę 653 złr.,

Koszta zaś rocznego utrzymania obliczone na . . . . 100 „

Rada gminna w Wróbliku królewskim, uchwałą z 15. maja b. r. zgodziła się na omycenie pomienionego mostu na rzecz tamecznego obszaru dworskiego z zastrzeżeniem zupełnego uwolnienia mieszkańców gminy od opłaty myta, a obszar dworski przyjął na siebie obowiązek utrzymywania omyconego przedmiotu, własnym staraniem, w dobrym stanie, w razie uzyskania koncesyi mytniczej.

Na tej podstawie prosi rzeczony obszar dworski o udzieleniu mu prawa do pobierania myta od wybudowanego mostu na rzece Nowej Murwawie.

Rada powiatowa Krośnieńska — opierając się na protokolarnem dochodzeniu w tej sprawie przeprowadzonem i uznając ważność wzmiankowanego mostu dla komunikacyi publicznej — uchwałą z dnia 17. Września 1881 oświadczyła się za wniesioną prośbą.

Projektowaną przez obszar dworski taryfę, uznajemy za wysoką, natomiast zgodnie z postanowieniami dekretu kancelaryi nadwornej z dnia 7. Maja 1842 l. 12255 może być przyznaną taryfa przepisana dla myt prywatnych klasy II.

2. Gminy i obszary dworskie w Dynesowie i Kupczyńcach, powiatu Tarnopolskiego, za pośrednictwem Wydziału powiatowego, wniosły prośbę o udzielenie im wspólnego prawa do poboru myta od mostu, wspólnym kosztem wybudowanego na rzece Strypie według taryfy I. klasy, przepisanej dla dróg krajowych, na przeciąg lat pięć.

Wydział powiatowy przemawia za uwzględnieniem wniesionej prośby, z następnych powodów:

Pomieniony most pod kontrolą Wydziału powiatowego wybudowany, i w roku 1881 oddany do użytku publicznego, jest przeszło 39 metrów długi.

Koszta budowy wykazane są w kwocie . . . . 3294 zł. 47 ct.

Koszta zaś rocznego utrzymania obliczone na . . . . . 216 „ 62½ „
prawdopodobnie znajdą pokrycie z myta, spodziewanego wedle projektowanej taryfy.

Droga, przez którą wybudowany most na Strypie przecina, stanowi ważną arteryę ruchu komunikacyjnego między powiatem Brzeżańskim a Tarnopolskim.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu prawa do poboru myta obszarowi dworskiemu w Wróbliku królewskim od mostu na rzece Nowej Murwawie, tudzież gminom i obszarom dworskim w Denysowie i Kupczyńcach od mostu na rzece Strypie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały, nadaje się prawo do poboru opłat mytniczych, pod warunkiem utrzymywania przedmiotów omyconych w dobrym stanie i własnym kosztem:

1) Obszarowi dworskiemu w Wróbliku królewskim powiatu Krośnieńskiego, od mostu na rzece Nowej Murwawie, według następującego wymiaru:

1. Przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprzężonego 2 (dwa) ct.

2. od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia, dorosłego bydlęcia rogatego, osła, muła 2 (dwa) ct.

b) od pięciu świń albo cieląt 1 (jeden) ct.

c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

2) Gminom i obszarom dworskim w Denysowie i Kupczyńcach, powiatu Tarnopolskiego, od mostu na rzece Strypie, według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego ½ (pół) ct.

Art. II. Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o zniżeniu tejże.

Art. III. Mieszkańcy gminy w Wróbliku królewskim wolni są od opłaty myta mostowego, dla tamtejszego obszaru dworskiego ustanowionego.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, ogólna rozprawa zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Wnoszę głosowanie nad tą uchwałą en bloc.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania tej uchwały bez czytania.

Wice Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzieleniu gminie Szczerca powiatu Lwowskiego, prawa do dalszego pobierania myta mostowego.

Wysoki Sejmie!

Gmina Szczérzec powiatu Lwowskiego, na mocy ustawy krajowej z dnia 5. Listopada 1876, pobiera myto od dwóch mostów położonych przy drogach gminnych, prowadzących do Piasków i do Łan.

Przed terminem koncesyi, gasnącej z końcem bieżącego roku, pomieniona gmina za pośrednictwem Wydziału powiatowego, wniosła prośbę o odnowienie posiadanego prawa pod dotychczasowymi warunkami na dalszych lat pięć.

Protokolarne dochodzenie, przez Wydział powiatowy na miejscu przeprowadzone, przekonuje: że pierwszy z omyconych mostów, w dobrym stanie utrzymywany, ma 32 metrów długości, drugi zaś w roku 1881. zupełnie nowo przebudowany, jest 15.50 metrów długi;

że koszta połączone z utrzymaniem przez gminę środków komunikacyjnych, w ciągu trwania koncesyi wykazane na kwotę 3.025 zł. 64 ct.

w porównaniu z dochodem uzyskanym w tym czasie z myta w kwocie 1.413 zł. przechodzą siły prestujących;

że gmina ponosząca 94% dodatków do podatków bezpośrednich, uciec się musiała do pożyczki z zakładowego majątku w kwocie 725 zł. na pokrycio wydatków nowej drogi murowanej.

Wydział powiatowy przemawia za uwzględnieniem wniesionej prośby.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Uchwała
o udzielenie gminie Szczérca powiatu Lwowskiego, prawa do dalszego pobierania myta mostowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje.

Art. I. Gminie Szczérca powiatu Lwowskiego, nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie tej uchwały, prawo do dalszego pobierania myta od dwóch mostów położonych przy drogach gminnych prowadzących do Piasków i do Łan, pod warunkiem utrzymania przedmiotów omycanych własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II. Opłatę myta pobierać należy jedną tylko, to jest licząc łącznie za obydwa mosty, podług następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 (jeden) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów i od każdej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 (jeden) ct. Wyjątek stanowią bydlęta wszelkiego rodzaju ssące, przy matkach, które są wolne od opłaty myta.

Art. III. Przy poborze opłat mytniczych, mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Art. IV. Mieszkańcy gminy Szczérca, wolni są zupełnie od ponoszenia myta mostowego.

Wice-Marszałek ks biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, ogólna rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Wnoszę głosowanie nad tą uchwałą en bloc.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała jest przyjęta.

P. Dr. Małecki. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania tej uchwały bez czytania.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzieleniu prawa do dalszego poboru myta mostowego dla obszaru dworskiego w Koniuszkach Siemianowskich.

Wysoki Sejmie!

Ustawą krajową z dnia 12. Stycznia 1873, obszar dworski w Koniuszkach siemianowskich, powiatu Rudeńskiego, otrzymał prawo do poboru myta od dwóch mostów, własnym kosztem wybudowanych na dawnem korycie rzeki Dniestru przy drodze do Hordyni prowadzącej.

Pomieniony obszar dworski, z upływem terminu nadanej koncesyi, prosi o odnowienie posiadanego prawa, na dalszych lat pięć, pod dotychczasowymi warunkami.

Przedmiot omycenia stanowią dwa mosty, z których pierwszy ma długości do 25 metrów, a drugi około 21. metrów.

Prócz tego, utrzymuje obszar dworski na przestrzeni rzeczonej drogi, trzy mniejsze mosty, w łącznej długości przenoszące 10 metrów.

Koszta utrzymania tychże mostów wykazane są w ubiegłym peryodzie z ośmiu lat na kwotę 621 zł., czyli w przecięciu rocznie na 77 zł.

Dochód zaś roczny uzyskany z myta w kwocie 40 zł. nie pokrywa kosztów utrzymania w dobrym stanie omyconych mostów, które przyczyniając się do najbliższego połączenia między Sądową Wisznią a Drohobyczem, ważne oddają usługi dla komunikacyi publicznej.

Wydział powiatowy na tej podstawie przemawia za uwzględnieniem wniesionej prośby.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Uchwała
o udzieleniu prawa do dalszego poboru myta mostowego dla obszaru dworskiego w Koniuszkach Siemianowskich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ustanawiam, co następuje:

Art. I. Obszarowi dworskiemu w Koniuszkach Siemianowskich powiatu Rudeńskiego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały, prawo do dalszego poboru myta od dwóch mostów, na dawnym korycie rzeki Dniestru i na drodze do Hordyni położonych, pod warunkiem utrzymywania przedmiotów omyconych własnym kosztem, w dobrym stanie.

Art. II. Pobór myta odbywać się będzie przy rogatce mytniczej, w środkowym punkcie pomiędzy obydwoma mostami na drodze do Horodyni wystawionej, według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju dwa (2) ct.

Wyjątek stanowią bydlęta wszelkiego rodzaju ssące, za które nie opłaca się myta.

c) Od pięciorga świń lub cieląt dwa (2) ct.

d) od dziesięciu owiec dwa (2) ct.

Art. III. Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta i o zniżeniu takowej.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Wnoszę głosowanie nad tą uchwałą *en bloc*.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę *en bloc*, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała jest przyjętą.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Gorlicach prawa do pobierania opłat mytniczych przy drogach komunikacyjnych Ropa-Wysowa i Biecz-Golanka.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy Gorlicki na mocy uchwały Rady powiatowej z dnia 30. Czerwca 1881. prosi o omycenie nowych dróg komunikacyjnych Ropa-Wysowa i Biecz-Golanka, wybudowanych staraniem Reprezentacyi powiatowej.

Przedłożone protokoła komisyjne wraz z innymi aktami wykazują następujące szczegóły.

A. Pierwsza z pomienionych dróg Ropa-Wysowa, wybudowana na przestrzeni 14·13 kilometrów, prowadzi w całej długości z Ropy do Klimkówki.

Na tej drodze wybudowano 17 mostów, z których cztery największe łącznej długości 98 metrów posiadają warunki do omycenia.

Koszta budowy drogi i mostów wynoszą kwotę 24.493 zł. 24½ ct., koszta zaś rocznego utrzymynia preliminowune są w kwocie 3.271 zł. 12 ct.

Spodziewany dochód z myta wedle projektowanej taryfy w przybliżeniu rocznie od 300 do 400 zł.. w części przyczynić się może do zabezpieczenia preliminowanych kosztów utrzymania.

B. Droga Biecz-Golanka, projektowana w łącznej długości 24 kilometrów, dotąd zupełnie została wykończoną na przestrzeni 17 kilometrów.

Na tej drodze znajduje się 19 mniejszych mostów, oraz 67 przepustów, nieposiadających warunków do omycenia.

Wykonana budowa kosztowała 11.802 zł. 20 ct., roczne zaś utrzymanie wynosić będzie do 2.810 zł.

Dochód roczny spodziewany z myta od 200 do 300 zł. służyć może na częściowe pokrycie podanych kosztów rocznego utrzymania.

Mieszkańcom gminy Rzepiennika Marciszewskiego, w razie nadania żądanej koncesyi, przysłużać będzie uwolnienie od opłaty mytniczej.

Obie pomienione drogi, mające ważne znaczenie dla całego powiatu, do wybudowania których fundusz krajowy przyczynił się znaczniejszą subwencyą, zdaniem Wydziału krajowego posiadaja przepisane wymogi do omycenia na zasadach obowiązujących przy drogach krajowych, a mianowicie:

Droga Ropa-Wysowa z zastosowaniem taryfy klasy I. dla myta drogowego i klasy III. dla myta mostowego;

droga Biecz-Golanka z zastosowaniem taryfy klasy I. dla myta drogowego.

Natomiast nie może być udzieloną koncesya na pobór myta mostowego przy drodze Biecz-Golanka, bowiem wykazane mosty nie mają przepisanej długości, największy z nich dochodzi tylko 10 metrów.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Uchwała

o udzielenie Radzie powiatowej w Gorlicach prawa do pobierania opłat mytniczych przy drogach komunikacyjnych Ropa-Wysowa i Biecz-Golanka.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomoryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. Radzie powiatowej w Gorlicach nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania opłat mytniczych przy drogach komunikucyjnych Ropa-Wysowa i Biecz-Golanka pod warunkami utrzymania przedmiotów omyconych kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie.

Art. II. Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

A. Przy drodze Ropa-Wysowa:

1. Myto drogowe:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego ½ (pół) ct.

2. Myto mostowe:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 6 (sześć) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 3 (trzy) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1½ (półtora) ct.

B. Przy drodze Biecz-Golanka myto drogowe:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego ½ (pół) ct.

Art. III. Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub zniżeniu tejże.

Art. IV. Mieszkańcy gminy Rzepiennika Marciszewskiego wolni są od opłaty myta drogowego przy drodze Biecz-Golanka ustanowionego.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Roz-

prawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Józef Jasiński. Proszę o głosowanie nad tą uchwałą *en bloc.*

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę *en bloc*, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania tej uchwały.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała ta w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej Brzozowskiej prawa do dalszego pobierania myta przy drodze powiatowej Brzozowsko-Domaradzkiej.

Wysoki Sejmie!

Rada powiatowa w Brzozowie na mocy ustawy krajowej z dnia 8. Grudnia 1877. uzyskała koncensyę na dalszy pięcioletni pobór myta przy drodze powiatowej Brzozowsko-Domaradzkiej. A że nadana koncesya upływa w miesiącu Marcu 1882, przeto Rada powiatowa na posiedzeniu z dnia 10. b. m. uchwaliła prosić o wyjednanie u Wysokiego Sejmu odnowienia posiadanego prawa pod dotychczasowymi warunkami.

Przestrzeń omyconej drogi, prowadzącej z Grabownicy przez Brzozów do Domaradza i łączącej się z drogą od Blizny do Jasienicy, wynosi 21 kilometrów i 202 metrów.

Koszta rocznego utrzymania pomienionej drogi, wedle budżetu z roku 1881., preliminowane są na kwotę 5290 zł. Dochód z myta wedle umowy dzierżawnej — wynosi kwotę 2.619 zł. 31 ct. Przewidziany z tąd niedobór w kwocie 2.670 zł. 69 ct. postanowiła Rada powiatowa pokryć dodatkami do podatków, którymi tamtejszy powiat z tytułu innych wydatków jest przeciążony.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej Brzozowskiej prawa do dalszego pobierania myta przy drodze powiatowej Brzozowsko-Domaradzkiej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. Radzie powiatowej w Brzozowie, w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na dalsze lat pięć prawo do poboru myta na drodze powiatowej Brzozowsko-Domaradzkiej pod warunkiem utrzymania tej drogi z należącemi do niej przedmiotami kosztem funduszu powiatowego.

Art. II. Pobór myta odbywać się będzie przy dwóch rogatkach a mianowicie: na przejeździe od Sanoka do Brzozowa po połączeniu się dróg z Grabownicy i z Haczowa i przy wyjeździe z Brzozowa do Domaradza, a to w ten sposób, że te dwie rogatki mają być co do opłaty myta uważane za jedną rogatkę.

Należytość mytnicza będzie przeto opłacana raz tylko przy wjeździe do Brzozowa, przy wyjeździe zaś nie pobiera się żadnej należytości.

Art. III. Opłata myta wynosić będzie:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego jako to: wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jako też od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju, 2 (dwa) ct.

Wyjątek stanowią bydlęta wszelkiego rodzaju ssące przy matkach, od których nie opłaca się myta.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jako to: od cieląt, kóz, nierogacizny, jako też od każdej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju n. p. od prosiąt, jagniąt, koźląt 1 (jeden) ct.

Art. IV. Wszystkie dla dróg krajowych istniejące przepisy co do uwolnienia od opłaty mytniczej i zniżenia takowej, stosują się także do opłaty tego myta drogowego.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Józef Jasiński. Wnoszę głosowanie nad tą uchwałę en bloc.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała jest przyjętą.

P. Dr. Małecki. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania tej uchwały bez czytania.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p hr. Badeni (czyta:)

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu prawa do poboru myta obszarowi dworskiemu w Rożnowie, od mostu na rzece Rybnicy.

Wysoki Sejmie!

Obszar dworski w Rożnowie, powiata Śniatyńskiego, za pośrednictwem Wydziału powiatowego, wniósł prośbę o udzielenie mu prawa do pobierania myta od mostu na rzece Rybnicy, na przeciąg lat pięciu.

Wedle dochodzenia przez Wydział powiatowy przeprowadzonego, obszar dworski — od dawnych czasów utrzymujący z gminą w obrębie Rożnowa 22 mostów, dla ułatwienia komunikacyi, wybudował w r. 1880. własnym kosztem na wstępie wymieniony most 30 metrów długi, mający przepisane wymogi do omycenia.

Koszta budowy nowego mostu wykazane są w kwocie 773 zł. 70 ct. a koszta rocznego utrzymania obliczone na kwotę 103 zł. 90 ct.

Wydział powiatowy przemawiając za uwzględnieniem wniesionej prośby, podnosi tę okoliczność, że wybudowany most — stykający się z drogą powiatową wiodącą ze Załucza do Rożnowa — jako ważny środek komunikacyjny służący nietylko do użytku miejscowej ludności, lecz także dla powiatu Śniatyńskiego i sąsiednich, z upływem żądanej koncesyi, na mocy deklaracyi obszaru dworskiego — przejdzie na własność funduszu powiatowego.

Na podstawie wyżej przytoczonych okoliczności, pomieniony most może być omycony z taryfą klasy I. przepisaną dla dróg krajowych.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu prawa do poboru myta obszarowi dworskiemu w Rożnowie, od mostu na rzece Rybnicy.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. Obszarowi dworskiemu w Rożnowie, powiatu Śniatyńskiego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały, prawo do pobierania myta od mostu na rzece Rybnicy pod warunkiem utrzymania przedmiotu omyconego go własnym kosztom, w dobrym stanie.

Art. II. Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ (pół) ct.

Art. III. Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o zniżeniu tejże.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Józef Jasiński. Wnoszę głosowanie nad tą uchwałą en bloc.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała jest przyjętą.

P. hr. Badeni. Wnoszę przystąpienie do trzeciege czytania tej uchwały bez czytania.

Wice Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta:)

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej Wielickiej prawa do pobierania opłat mytniczych przy drodze powiatowej Dobczycko-Szczyrzyckiej.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy Wielicki, w zastępstwie Rady powiatowej, prosi o omycenie nowej drogi powiatowej Dobczycko-Szczyrzyckiej, wybudowanej staraniem Reprezentacji powiatowej, podając na poparcie swej prośby następujące szczegóły.

Pomieniona droga projektowana w łącznej długości 14.5 kilometrów, dotąd zupełnie została wykończoną na przestrzeni 9 kilometrów i 75 metrów. Na przestrzeni tej, na rzece Krzyworzece

jednocześnie wybudowano most mający przeszło 21 metrów długości.

Koszta dotychczasowej budowy wynoszą kwotę 19.000 zł. Do kosztów budowy przyczynił się fundusz krajowy subwencyą w kwocie 3 000 zł. wprzód na ten cel na mocy uchwały Rady powiatowej, zaciągnięto pożyczkę w galicyjskiej kasie Oszczędności w kwocie 20.000 zł.

Koszta corocznego utrzymania wybudowanej już drogi wraz z mostem, wedle obliczenia technicznego — w przybliżeniu preliminowane na kwotę 2.000 zł., dadzą się w pierwszym rzędzie pokryć z dochodów mytniczych, jakie w razie otrzymania koncesyi, uzyskane być mogą prawie w tej samej wysokości.

Zważywszy, że wybudowana droga powiatowa Dobrzycko-Szczyrzycka wraz z mostem na Kryworzece posiada przepisane wymogi do omycenia na zasadach obowiązujących przy drogach krajowych z zastósowaniem taryfy klasy I., Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującą uchwałę:

Uchwała
o udzieleniu Radzie powiatowej Wielickiej prawa do pobierania opłat mytniczych przy drodze powiatowej Dobrzycko-Szczyrzyckiej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. Radzie powiatowej w Wieliczce, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały, prawo do pobierania myta drogowego przy drodze powiatowej Dobczycko-Szczyrzyckiej wraz z mytem od mostu na rzece Krzyworzece, pod warunkiem utrzymania przedmiotów omyconych, kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie.

Art. II. Opłatę myta drogowo-mostowego pobierać należy przy jednej rogatce według następującego wymiaru:

1. Myto drogowe:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ (pół) ct.

2. Myto mostowe:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ (pół) ct.

Art. III. Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o zniżeniu tejże.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Józef Jasiński. Wnoszę głosowanie nad tą uchwałą en bloc.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta.

P. Dr. Małecki. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania tej uchwały bez czytania.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

(JW. Marszałek obejmuje na nowo krzesło marszałkowskie).

JE. P. Paweł Popiel. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Paweł Popiel ma głos.

JE. P. Paweł Popiel. Na wezwanie znacznej liczby posłów mam zaszczyt uczynić następujący wniosek.

Kiedy lat temu trzy staliśmy nad martwym kamieniem, który miał być kamieniem węgielnym tego gmachu, z tęsknem o jego przyszłość sercem, nie spodziewaliśmy się w ten czas, abyśmy za trzy lata mieli w nim obradować. Co do mnie, który ztą sprawą bliżej byłem związany, nie myślałem zaprawdę abym w nim miał zasiadać. Tak to praca i gorliwość obywatelska doprowadziła dzieło do skutku, które bądź co bądź nie będzie pomnikiem ani lekkomyślności ani dumy naszej. Ta praca, której dołożono do tego gmachu, jeszcze się nie skończyła. Nie skończyły się też ani troski, ani bole tego, który głównie przyczynił się do doprowadzenia do skutku poleconego Mu przez Wysoki Sejm dzieła. Dla tego w przekonaniu, że

kraj przez organ swego Sejmu uznaje te zasługi, że pragnie temu uznaniu dać wyraz, mam zaszczyt prosić Was, a rozumiem, że w Waszej myśli działam — abyście powstali razem na cześć p. Pietruskiego, którego gorliwem i tak pięknym skutkiem uwieńczonem zajęciem się (brawo, liczne oklaski) ten gmach stanął, ku wygodzie Sejmu a na zaszczyt kraju.

P. Pietruski. Proszę o głos..

JW. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Wysoka Izba raczy wybaczyć, że w tej tak uroczystej chwili nie jestem w stanie wyrazić Wam wszystkim, czem serce moje jest przejęte. Ten nadzwyczajny zaszczyt który mię dzisiaj spotyka, t. j. uznanie reprezentacyi kraju a tem samem i całego kraju za moje skromne, bardzo skromne zasługi w tem dziele jest największą nagrodą jaką może dać ogół w tym kraju. Dla tego Panowie jestem przejęty wdzięcznością i szczęściem w tej chwili i dziękuję jak najgoręcej za ten objaw Waszego uznania. Ale Panowie byłbym zarozumiałym, byłbym niewdzięcznym, jeślibym to uznanie Wasze tak zaszczytne, tę najwyższą nagrodę obywatelską mógł wziąć tylko do siebie, do własnej osoby. W tej chwili przesuwają się przez moją pamięć te wszystkie osoby, które w tem dziele ważny wzięły udział. I tak pozwólcie mi Panowie, abym o nich wspomniał, abym w obliczu Waszem, którzy mnie tak wysokiem uznaniem zaszczyciliście, podzielił się ze wszytkimi w obec Was i całego kraju. Najpierw muszę wspomnieć o tym mężu, który pierwszy powziął ideę budowy tego gmachu, tego przybytku Reprezentacyi krajowej, a nim jest były marszałek Leon ks. Sapieha. Z jego to głowy wyszła ta myśl a była jedną z tych wielu myśli, które on wydał dla dobra kraju. Powtóre pozwólcie mi panowie, abym z tego miejsca podziękował także i podzielił się z byłym Marszałkiem Ludwikiem hr. Wodzickim i teraźniejszym Marszałkiem, którzy wspierali mnie najrzetelniej i najszczerzej w mojej pracy, którzy dodawali mi otuchy w chwilach, kiedy zdawało mi się, że tego dzieła nie doprowadzę do skutku. Niech mi wolno będzie Waszem uznaniem podzielić się z moimi kolegami w Wydziale krajowym, którzy również szczerą przyjaźnią jak zaufaniem dodawali mi otuchy i pomagali. Niech mi wolno będzie złożyć hołd artyście (brawo) z którego talentu wyszedł ten plan, który z niezmordowaną pracą przeprowadził to dzieło — mężowi, który nie dla chęci zysku, bo go nie ma, ale głównie ideą powodowany — aby brać udział w tem wielkiem dziele — wziął się szczerze i serdecznie do pracy i przeprowadził ją tak, że na Wasze uznanie dzieło to zasługuje. (Brawo). Niech mi wolno będzie wspomnieć o tych pracownikach, którzy po biurach szczerze i życzliwie ze mną pracowali, by część rachunkowa i techniczna zawsze rzetelnie była załatwianą. Przyznają Panowie! że przykre mi czasem przychodziły w tej pracy chwili; zdawało mi się czasem, że upadnę, a trwoga ogarniała moje serce tak, że nie wiedziałem, czy doprowadzę to dzieło do skutku i czy zasłużę na Waszą aprobatę i na Wasze uznanie. Wszystkie te ciernie, które ścieliły mi się na tej drodze, dziś przez Wasze wotum zmieniły się w kwiaty, które dla mnie w tej chwili, splotły się we wieniec najżywszej radości.

Dziękuję jeszcze raz najserdeczniej i proszę Panów i wszystkich, aby w tem uznaniu nie widzieli tylko dla mnie odszczególnienie, ale chcieli także je rozciągnąć na tych wszystkich, którzy pracowali około tego dzieła tak, aby wszyscy którzy w sprawach publicznych podejmują czynności, wiedzieli, że kto rzetelnie i szczerze pracuje dla dobra ogółu, dostaje uznanie nie tylko zasłużone ale po nad zasług swoich miarę. (Przeciągłe oklaski i brawa).

JW. Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Wesołowskiego względem zmiany regulaminu Sejmowego. Sprawozdawcą jest poseł B. Kowalski, i ma głos.

Sprawozdawca p. B. Kowalski (czyta całe sprawozdanie komisyi prawniczej z aleg. 121). Ob. Al. 121.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. B. Kowalski (Czyta):

Wysoki Sejm zechce jako końcowe ustępy uchwalić: a mianowicie do §. 60. regulaminu dla Sejmu krajowego:

„Jeżeli Reprezentant rządu po zamknięciu rozprawy głos zabiera, rozprawa uważa się za nowo otwartą“.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. B. Kowalski (Czyta):

Zaś do §. 62. tegoż regulaminu:

„Jeżeli Członek Wydziału krajowego po zamknięciu rozprawy głos zabiera, rozprawa uważa się za nowo otwartą".

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie petycyi Dyrekcyi szkoły sadowniczo - ogrodniczej w Tarnowie o stałą subwencyę dla tej szkoły. Sprawozdawca poseł Gross ma głos.

Ob. Al. 122. Sprawozdawca p. Gross (Zaczyna czytać.) Sprawozdanie komisyi kultury krajowej z alleg. 122.

P. Małecki. Czynię wniosek, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Jest wniosek, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Gross (Czyta):

1) Wysoki Sejm raczy udzielić szkole sadowniczo ogrodniczej w Tarnowie w trzech po sobie następujących latach, to jest w roku 1882. 1883. i 1884. rocznej subwencyi w kwocie 300 zł.

2) Wysoki Sejm wzywa c. k. Rząd, aby przy udzielaniu subwencyi na cele rolniczo-gospodarskie, raczył uwzględnić szkołę sadowniczo - ogrodniczą w Tarnowie i przyznawał jej corocznie subwencyę równą kwocie przez Wysoki Sejm uchwalonej.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Chotiaj trudno meni prychodyt howoryty, to odnak z powodu, szczo meni jeszcze trudnijsze promołczyty tam, hde meni sowist' nakazuje zabyraty hołos, pozwolu sobi niskolko słiw promowyty. W alinei perszoj wnesenja komisyi czytajemo jako motyw, szczo szkołu sadownyczo - ohorodnyczu w Tarnowi, treba dla toho subwencyonowaty, bo uże w perszom roci nahromadyło sia tam tylko uczennykiw, szczo funduszy miscewyi do pokrytia wydatkiw starczyty ne mohut. Może buty moi hospodynowe, szczo ne ruszyłbym toho motywa komisyi kultury krajewoj, no zo wzhladu, szczo uważaju i może buty, szczo i hospodynowe podiłyte sia z tym osmotrom riczy — dije sia u nas czasto w kraju, szczo kilko ludej zwiaże sia czasto w obszczestwo i toje obszczestwo prychodyt potom prosyty o pomicz krajewu. Umiju ocinyty inicyatywu każdoho diła połeznoho, i tych ludej, kotoryi w nym inicyatywu wziały, odnak radyłbym im poczysłyty sia so sredstwamy i do nych zastosowaty objem swoho dijstwia.

Na toj motyw skazałbym: jesły znałyśte wysokost' fonda to buło do toho zawedenia pryjmowaty uczennykiw do toj wysokosty jak toj fond wystarczał, bo tyi uczennyki ne wtysnuły sia do toj szkoły mihbym skazaty wiknom, tylko ich pryjmowały, a jesły ne buło fondiw do ich uderżania, to ne treba buło ich pryjmowaty. Toj motyw do moho pereświdczenia ne promawlaje.

W alinei druhoj, sprawozdania komisyi czytajem, — a dla jasnosty nawedu polskij tekst — (Czyta): „a w dalszem następstwie do uwolnienia nas od znacznych wydatków z ciągłego importu warzyw i owoców z zagranicy wynikających".

Nasampered pozwolu sobi postawyty wopros pocztennomu referentowy komisyi, jakii to osoby pid słowom „nas" rozumije? Jesły rozumije członiw komisyi, to nemiszaju sia do toho, w czużyi sprawy ne wchodżu, ałe jesły rozumije pid tym słowom osoby Wysokoho Sojma, to pokorno upraszaju komisyju, aby prynajmnij mene od toho słowa „nas" izwołyła wykluczyty. Tu muszu zajawyty, że samorodna jaryna, jaka tu sia rodyt, ciłkom mene zadowolaje. Jesły kto maje uże tak rozdelikaczene pidnebinie szczo samorodna jaryna dla neho ne wystarczyt i dla toho musyt import jaryn i owoczej opłaczuwaty, to nechaj sia ne użalaje na wydatki i nechaj ne maje pretensyi, aby kraj pryczynył sia do jakoho zdelikaczenoho pidnebinia. To moi hospodynowe ne tolko ne promawlaje za wneseniem komisyi, ałe tu takoho argumentu stawyty ne można i ne sumniwaju sia, szczo jak do teper w innych parlamentach z toho roda argumentom nikto sia ne wstriczajet, tak i w buduszcznosty sia ne wstrityt. Prychodżu teper do druhoho ustupu rezolucyi. Szczo prawytelstwo widpowist' na taku rezolucyu, jesły Wys. Sojm ju riszyt, to mene ne obchodyt, odnak rezolucya taja uże zapowidaje, szczo toje obszczestwo, taja szkoła bude w buduszcznosty prycho-

dyty do nas o subwencyi. Jesły stylizacya toj rezolucyi ne mistyt w sobi prejudykat, szczo Wys. Sojm musyt dawaty tomu obszczestwu szczo roku subwencyu, to proszu pereczytaty stylizacyju a perekonajete sia, szczo w poślidnych słowach jest' prejudykat tym bolsze, szczo majemo wzhlad, że szkoła taja bude szczo roku prychodyty o subwencyju. Jesły jest' takij nasz wzhlad, to bym sobi żełał, aby dawaty subwencyju ne tolko dla szkoły sadownyczo-ohorodnyczoj w Tarnowi, ałe takož i dla szkił takich w innych mistciach. Buty može, szczo jesłybym pryniał toj argument komisyi, to szkoła taka mohła by suszczestwowaty ne tylko w Tarnowi, ałe i koło Zaliszczyk. Z toho otže argumentu dumaju, wypadało by nam postawyty wnesenie, aby perejty nad wneseniem komisyi do porjadku dnewnoho.

Odnak choczu buty sprawedływym i ne powoduju sia nijakimy utopiamy, ani strastiamy, tylko krytykoju. W druhoj alinei czytajem, szczo szkoła taja može sia pryczynyty ne tolko dla wyższoj warstwy, ałe takož može usowerszyty szkoły narodnyi. Toj motyw w połni podilaju i w ślidstwie toho, szczo uważaju toj motyw za ważnyj, stawlaju misto druhoj alinei ślidujuszczeje wnesenie: Wysokij Sojm izwołyt udiłyty szkoli sadownyczo-ohorodnyczoj w Tarnowi, odnorazowu zapomohu 300 zł.

JW. Marszałek. Proszę podać ten wniosek na piśmie. Czy żąda kto głosu?

P. Jan hr. Stadnicki. Prosę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Stadnicki ma głos.

P. hr. Jan Stadnicki. Odparcie argumentów szanownego mowcy przedemną zostawiam p. Sprawozdawcy, ale ponieważ szkoła sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie jest dziełem Towarzystwa rolniczego okręgowego, do którego mam zaszczyt należyć, a którego przewodniczący ks. Sanguszko tutaj się znajduje, sądzę, że pod tym względem wytłumaczyć powinienem myśl, która nami kierowała, kiedy pod opieką naszego Towarzystwa rolniczego zakładaliśmy tę szkołę.

Rzecz jest niezawodnie pewna, że rozdrobnienie małej własności w naszych stronach coraz bardziej postępuje i dochodzi do tej miary, i że są kawałki, należące do włościan lub do małomieszczan, którzy im nie na morgi, tylko na sążnie powierzchnię swoją rachują. Doszliśmy do tego, że małe kawałeczki ogrodu i zaledwie 2 zagony są posiadłością małomieszczanina lub chłopa. W takich stosunkach, które się w tym kierunku coraz więcej wzmagają, zdawało się nam w naszych stronach, że w skutek tego rozdrobnienia, musi ludność coraz bardziej i coraz chętniej oddawać się uprawie ogrodowej, że tam, gdzie na małym kawałku ziemi nie można utrzymać potrzebnego inwentarza, że tam przy obrobieniu kawałka ziemi rydel i nóż ogrodniczy musi zastąpić pług i bronę. Ponieważ właśnie w Tarnowie jest miejski ogród, który ma zdolnego ogrodnika, ponieważ przy tym miejskim ogrodzie można było założyć tę szkołę, skorzystaliśmy z tych lokalnych stosunków, ażeby dojść do szkoły, która według nas ma przyszłość przed sobą.

Nie będę się spierał o kwestyę smaku i podniebienia. Co komu smakuje jest rzeczą indywidualną, ale to pewna, że chociażbyśmy naszą szkołą ten skutek odnieśli, by szkoła wydała corocznie po kilku uczniów, a z pewnością nie będą to moje dzieci tylko włościan, które się tam uczyć będą, a jeśliby ci uczniowie wracali na wieś, toby mógł być ten skutek, że drzewa owocowe nie byłyby uważane jako wygodny materyał do paliwa, że wracając z jarmarku nie brałby chłop drzew owocowych za kij do podparcia, tylko że się rozwinęłoby większe poszanowanie drzew owocowych i ogrodowych, jak jest obecnie. Fakt jest, że okólniki Starostwa i Wydziału powiatowego do szanowania drzew owocowych nie miały pożądanego skutku i mimo, że ciągle nawołujemy do obsadzenia dróg drzewami owocowemi, to mała bardzo ilość tych drzew się utrzymuje niezłamanych. Myśleliśmy więc, że gdyby pewna ilość uczninów wiejskich lub małomiejskich nabyła to poszanowanie cudzej własności i ogrodownictwa, które w innych krajach i prowincyach monarchii jest ustalonem w ten sposób doszłoby także u nas do większej produkcyi owoców, które nie zaprzeczenie pewne bogactwa stanowią. Z tego powodu, ponieważ to jest sprawa, w mem mniemaniu i ze względów przezemnie naszkicowanych, jest krajowa a nie lokalna, ponieważ skutek takiej szkoły objawi się w daleko szerszych niż miejscowych kołach, proszę, byście panowie raczyli przyjąć wnioski komisyi.

P. Spławiński. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Spławiński ma głos.

P. Sprawiński. Zdziwiłem się bardzo, jak usłyszałem, że p. ks. Krasicki przemawiał przeciw subwencyi dla tej szkoły. Sądziłem, że ci panowie zawsze stają w obronie wychowania i praw ludu i właśnie teraz zgodzą się z tem, kiedy ta szkoła obliczona jest na to, aby lud prosty, wiejski w praktycznym kierunku naprowadzić, dać mu praktyczny zawód i zarobek, aby podnieść małe, drobne gospodarstwo miejskie, jak słusznie p. Stadnicki nadmienił, nareszcie, aby temu, co posiada mały ogród, dać możność, aby się stał zamożniejszym, bo wiemy, że na przykład koło Krakowa, jest dość gospodarstw, które są zamożne. Doświadczyłem jednak w tej chwili, że p. ks. Krasicki, który powiedział, że zawsze broni tego ludu, występuje przeciw tej szkole, i nie mogę nie wyrazić mego najwyższego zdziwienia z tego powodu. Proszę, aby Wysoki Sejm raczył przyjąć wniosek komisyi.

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Bardzo wdzięczny jestem p. ks. Krasickiemu, że po kilku sofistycznych wywodach, skierowanych więcej przeciwko sprawozdawcy, niż przeciwko rzeczy, przyszedł do tego przekonania, które wszyscy podzielamy, to jest, że o potrzebie tych szkół sadowniczo-ogrodniczych i o potrzebie subwencyonowania tej szkoły, która według jego zdania, tak niepewną miała egzystencyę. W sofistykę księdza posła wdawać się nie będę, bo mnie się zdaje że pierwszy zarzut, iż jest dziesięciu uczniów i nie trzeba było innych przyjmować usunięty jest tem, że p. ks. Krasicki ostatecznie wniósł o udzielenie subwencyi 300 zł., i tem samem pierwszy powód usunął, bo przemawiał za udzieleniem pomocy, chociaż mówił, że jej dać nie powinniśmy. Drugi argument skierowany był przeciw temu biednemu słowu „nas“, które to słowo p. ks. Krasicki całkiem fałszywie tłumaczy, bo „nas“ nie odnosi się specyalnie ani do komisya, ani do Sejmu, ale do wszystkich w kraju zamieszkałych ludzi.

Jest rzeczą pewną, że gdyby ten import owoców zagranicznych był usunięty, to niezawodnie przyniosłoby to korzyść dla całego kraju, a zatem i dla nas, którzy tu żyjemy. Nie chodzi tu o to, aby smaczniejsze owoce przywożono, ale to jest rzeczą konieczną, aby owoce przywozić takie, których tu nie ma, i to jest złe w tym względzie, że my konkurencyi nie możemy wytrzymać z zagranicą, która nam te same owoce taniej przywozi, jak je uzyskać można w kraju, gdzie nie mamy ogrodów, a więc nie mamy żadnych ogrodników!

Tylko przez wykształcenie takich ludzi jesteśmy w stanie produkcyę sadowniczo-ogrodniczą podnieść do tego stopnia, że wolni będziemy od wszelkiego importu z zagranicy.

P. ks. Krasicki powiada, żeby z większą chęcią za udzieleniem pomocy przemawiał, gdyby te szkoły były wszędzie rozrzucone po kraju, a nie tylko w Tarnowie. Dziwię się, że p. ks. Krasicki nie wie, że dwa takie zakłady istnieją we Lwowie. Istnieje dalej prześliczny zakład w Brzeżanach, subwencyonowany od Towarzystwa agronomicznego roczną kwotą 800 zł. Nareszcie wspomnę, że zakłady takie powstają w Kołomyi, Stanisławowie i mogę p. ks. Krasickiemu, jeżeli będzie ciekaw wykazać, że kilkadziesiąt szkół ludowych tej części kraju rok rocznie pewną subwencyę otrzymują nie tylko w pieniądzach, ale przez rozdzielanie szczepów, rozdzielenie książeczek czyli broszurek naukowych w tym względzie. Więc mnie się zdaje, wszystko się dzieje w tej mierze i śmiem powiedzieć, że więcej się dzieje dla tej części Galicyi, jak dla tamtej zachodniej, bo nie wiem, czy ta szkoła nie będzie pierwszym zakładem, który się tam tworzy.

Jeżeli się szkoły tworzą, to każdy pojmie, że jednorazowa pomoc nie wystarczy do ich ugruntowania i rozwoju, i to spowodowało komisyę, aby wniosła do Wysokiego Sejmu tę propozycyę, aby przez trzy lata po sobie następujące, subwencya 300 zł. mogła być udzielaną.

Wzięliśmy to stadyum trzyletnie z tego powodu, że spodziewaliśmy się, iż ta szkoła potem własnemi siłami rozwijać się będzie mogła.

Co się tyczy drugiego wniosku, to ten wypływa z tego, że Rząd rocznie na cele rolniczo-gospodarskie, a specyalnie nawet i na cele sadowniczo-ogrodnicze wbudżecie państwowym pewne sumy umieszcza. Otóż my zwracamy tylko uwagę Wysokiego Rządu, aby przy rozdziale tych przez Radę państwa rok rocznie uchwalanych subwencyj, z tych kwot także udzielił pewną skromną kwotę dla tej szkoły w Tarnowie, a pewnie skromną, bo żądamy tylko, żeby tyle dał, ile kraj na to chce dać. Więc dla tego drugi wniosek brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm wzywa c. k. Rząd, aby przy udzielaniu subwencyi na cele rolniczo gospodarskie raczył uwzględnić szkołę ogrodniczo-sadowniczą w Tarnowie i przyznawał jej rocznie subwencyę równą kwocie przez Wysoki Sejm uchwalonej.“

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Do pierwszego punktu wniosku komisyi, która wnosi subwencyę w kwocie 300 zł. w trzech po sobie następujących latach, jest wniosek p. ks. Krasickiego, który proponuje także subwencyę w kwocie 300 zł., ale tylko na rok jeden.

Ponieważ wniosek komisyi więcej obejmuje, więc podam go naprzód pod głosowanie (czyta):

1) Wysoki Sejm raczy udzielić szkole sadowniczo-ogrodniczej w Tarnowie w trzech po sobie następujących latach, to jest w roku 1882, 1883 i 1884 rocznej subwencyi w kwocie 300 zł.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty, a tem samem upadł wniosek p. ks. Krasickiego. (Czyta):

2) Wysoki Sejm wzywa c. k. Rząd, aby przy udzielaniu subwencyi na cele rolniczo-gospodarskie, raczył uwzględnić szkołę sadowniczo-ogrodniczą w Tarnowie i przeznaczył jej corocznie subwencyę równą kwocie przez Wysoki Sejm uchwalonej.

Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tym ustępem zgadza, zechcę rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następującym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi kultury krajowej
Ob. Al. w przedmiocie utworzenia stypendyów dla uczniów
123. szkoły ogrodniczo-sadowniczej we Lwowie. Sprawozdawca p. Gross ma głos.

Głosy. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Proszę odczytać tylko konkluzyę.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

Komisya kultury krajowej wnosi:

Wysoki Sejm raczy utworzyć dla młodzieży uczęszczającej do szkoły Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie dwa stałe stypendya po 100 zł. i przyjmie kwotę 200 zł. rocznie w budżet wydatków krajowych począwszy od r. 1882.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Przy rozprawie nad poprzednim przedmiotem porządku dziennego, szan. sprawozdawca stwierdził, że mamy w kraju więcej szkół ogrodnictwa i sadownictwa. Nie jestem przeciwny wnioskowi komisyi, ale właśnie dla tego pragnąłbym odjąć mu tę cechę, jaką komisya może nie miała zamiaru mu nadać. W tej formie jak on jest postawiony, ma tylko pewne szczególne odznaczenie dla szkoły utrzymywanej przez towarzystwo sadownicze we Lwowie.

We Lwowie jest jeszcze drugi zakład, utrzymywany przy uniwersytecie, ma być taka szkoła w Tarnowie, w Brzeżanach i Stanisławowie.

Wniosek mój zdąża do tego, aby utrzymać treść wniosku komisyi a rozszerzyć go na wszystkie istniejące podobne zakłady (czyta):

„Wysoki Sejm raczy utworzyć dla młodzieży pobierającej w publicznych szkołach naukę ogrodnictwa i sadownictwa cztery stałe stypendya po 100 zł. i przyjmie kwotę 400 zł. rocznie w budżet wydatków krajowych począwszy od r. 1882.

JW. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Merunowicza, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Zupełną słuszność przyznaję p. Merunowiczowi, że dwie takie szkoły tutaj istnieją, wszelako jedna jest połączona z ogrodem botanicznym i nauką botaniki przy uniwersytecie, a druga założona i utrzymywana ze źródeł prywatnych i z zapomóg, jakie otrzymuje. Pierwsza ma swoje stypendya a to cztery rządowe po 600 zł., a trzy z miasta po 175 zł., podczas kiedy ta szkoła ogrodniczo-sadownicza w ogrodzie miejskim dotychczas żadnych stypendyów nie ma.

Jednak pomimo tego ta szkoła ma dziś 6. uczniów utrzymujących się własnym kosztem. Szkoła ta teraz dekretem Rady szkolnej krajowej uprawnioną została jako szkoła publiczna do wydawania świadectw.

Z tego powodu dla zrównoważenia obu tych szkół, komisya uważała za stosowne, aby tylko tę drugą szkołę zapomódz takimi środkami, aby umożliwić chociaż pewnej części młodzieży utrzymanie, która dotąd sama na siebie łożyć musiała. Te szkoły różnią się od siebie i tem, że szkoła przy wszechnicy zajmuje się przeważnie ogrodnictwem sztucznem, hodowlą kwiatów i co bardziej uznać trzeba z powodu swego kierownika, także i to bardzo korzystnie, pszczelnictwem. (Kierownik szkoły jest zarazem prezesem towarzystwa pszczelniczego), z drugiej strony zaś szkoła w ogrodzie miejskim więcej się zajmuje warzywem i sadownictwem. Można więc powiedzieć, że te szkoły wzajemnie się uzupełniają.

Nie miałbym nic przeciw wnioskowi p. Merunowicza, bo podwyższa jeszcze chęci komisyi, aby zamiast 2 stypendyów, cztery udzielić coby mi bardzo dogadzało, ale w takim razie trzeba powiedzieć, kto te stypendya będzie nadawał.

Powiada wniosek, że mają być cztery stypendya dla uczniów do takich szkół uczęszczających, a nie powiada w jaki sposób podział ten ma nastąpić i od kogo to będzie zależało. Dla tego muszę pozostać przy wniosku pierwotnym, żeby wobec tego, iż tamta szkoła ma 7 stypendyów, te dwa stypendya przeznaczyć specyalnie dla szkoły ogrodniczo-sadowniczej, która się mieści w ogrodzie miejskim.

P. Merunowicz. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Chciałem właściwie zabrać głos dla wyjaśnienia, że wniosek mój jest niczem innem jak prostym wnioskiem komisyi, bo we wniosku komisyjnym także nie powiedziano, kto ma rozdawać te stypendya, a przecież rozumiało się, że Wydział krajowy ma je rozdawać.

JW. Marszałek. Zwrócę uwagę szanownego posła, że to nie było sprostowanie faktu. Do wniosku komisyi jest poprawka p. Merunowicza, aby utworzyć cztery stypendya, nie wymieniając dla jakiej szkoły. Ponieważ ten wniosek zawiera wyższą kwotę, przeto podam go naprzód pod głosowanie (czyta):

„Wysoki Sejm raczy utworzyć dla młodzieży pobierającej w publicznych szkołach naukę ogrodnictwa i sadownictwa cztery stałe stypendya po 100 zł i przyjmie 400 zł. rocznie w budżet wydatków krajowych począwszy od roku 1882“.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek p. Merunowicza upadł. Podam pod głosowanie wniosek komisyi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy utworzyć dla młodzieży uczęszczającej do szkoły Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie dwa stałe stypendya po 100 zł. i przyjmie kwotę 200 zł. rocznie w budżet wydatków krajowych począwszy od r. 1882“.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Na tem skończymy posiedzenie.

P. Grocholski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Prosiłbym p. Marszałka, aby był łaskaw postawić na porządku dziennym następnego posiedzenia sprawozdanie komisyi o wniosku Wydziału krajowego względem uwolnienia korespondencyi między Wydziałami powiatowymi a gminami od opłaty pocztowej i ażeby Wysoka Izba raczyła zezwolić, aby to sprawozdanie komisyi nie było drukowane, lecz ustnie mogło być przedstawione Wysokiej Izbie.

JW. Marszałek. Jeżeli Wysoka Izba uchwali, aby pominąć drukowanie, to umieszczę to sprawozdanie na porządku dziennym następnego posiedzenia. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte. Abyśmy mogli załatwić znaczną jeszcze liczbę sprawozdań komisyjnych, proszono mnie ze strony wielu posłów, aby im zostawić czas do zapoznania się z temi sprawozdaniami. Dziś przeto posiedzenia wieczornego nie będzie. Następne posiedzenie jutro o godzinie 12. po nabożeństwie. Porządek dzienny następujący (czyta):

Porządek dzienny 28. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w niedzielę dnia 23. Października o godzinie 12. w południe.

1. Sprawozdanie komisyi budżetowej o projekcie Wydziału krajowego co do zaciągnięcia pożyczki w celu spłacenia pożyczki krajowej z r. 1873. i reszty pożyczki zaciągniętej w banku dla krajów koronnych (bez drukowania). Sprawozdawca p. Chrzanowski.
2. Wybór jednego członka do krakowskiej podkomisyi reklamacyjnej w miejsce posła hr. Jana Stadnickiego.
3. Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie stabilizacyi urzędników i sług przy droga krajowych. Sprawozdawca poseł Stadnicki Jan.
4. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w przedmiocie subwencyi dla wyznanionej izraelickiej szkoły ludowej w Brodach. Sprawozdawca poseł Małecki.
5. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie ograniczenia wolności dzielenia gruntów. Sprawozdawca poseł Gorajski.
6. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zmiany postanowień ustawy o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych. Sprawozdawca poseł Fruchtman.

7. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie uwolnienia korespondencyj powiatowych od portoryów pocztowych (bez drukowania). Sprawozdawca p. Onyszkiewicz.
8. Sprawozdanie komisyi administracyjnej z projektem do ustawy budowniczej dla 29 gmin miejskich. Sprawozdawca poseł Czajkowski Jan.
9. Sprawozdanie komisyi konkurencyjnej w przedmiocie zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej. Sprawozdawca poseł Golejewski.
10. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o zniesieniu prawa propinacyi w mieście Samborze. Sprawozdawca poseł Madeyski.
11. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie krajowych szkół rolniczych w Dublanach. Sprawozdawca poseł Michałowski Józef.
12. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie opieki nad krajowem rękodzielnictwem. Sprawozdawca p. Abrahamowicz.
13. Sprawozdania o petycyach, które obciążają budżet.
14. Budżet funduszu krajowego na rok 1882. Sprawozdawca poseł Smarzewski.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 3. min. 10 popołudniu.

I. Związkowa Drukarnia.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

28. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 23. Października 1881.

Treść: Spis petycyj. — Interpelacya p. Grossa i towarzyszy w sprawie fundacyi ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego. — Interpelacya p. Grossa i towarzyszy w sprawie okólnika starosty pilznieńskiego pana Ciszki. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę p. ks. Jasienickiego w sprawie konfiskat wydawnictw ruskich. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę p. Zamojskiego w sprawie koncesyonowania kolei Jarosławsko-Sokalskiej. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o projekcie Wydziału krajowego co do zaciągnięcia pożyczki w celu spłacenia pożyczki krajowej z r. 1873. i reszty pożyczki zaciągniętej w banku dla krajów koronnych. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Krukowieckiego i sprawozdawcy Chrzanowskiego. Uchwalenie dotyczącej ustawy i uchwały także w trzeciem czytaniu. — Wybór p. Józefa Michałowskiego na członka do krakowskiej podkomisyi reklamacyjnej w miejsce p. hr. Jana Stadnickiego. — Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie stabilizacyi urzędników i sług przy drogach krajowych. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Henryka Wodzickiego, Wesołowskiego (z wnioskiem dodatkowym), Zbrożka (z wnioskiem dodatkowym), Gorajskiego z poprawką, Krukowieckiego, Badeniego, Romanowicza, powtórnie Badeniego, Krukowieckiego i sprawozdawcy Stadnickiego. Uchwalenie wniosku komisyi z poprawką Gorajskiego. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w przedmiocie subwencyi dla wyznaniowej izraelickiej szkoły ludowej w Brodach. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Skałkowskiego z poprawką, Krukowieckiego, Zuckra, ponownie Krukowieckiego i sprawozdawcy Małeckiego. Uchwalenie wniosku komisyi z poprawką Skałkowskiego. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie ograniczenia wolności dzielenia gruntów. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Popiela (z wnioskiem dodatkowym), Romera z poprawką, Spławińskiego i sprawozdawcy Gorayskiego. Uchwalenie poprawek o przyjęcie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zmiany postanowień ustawy o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych. Uchwalenie dotyczącej ustawy bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie uwolnienia korespondencyj powiatowych od portoryów pocztowych. Przyjęcie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej z projektem do ustawy budowniczej dla 29. gmin miejskich. Rozprawa nad tem. Oświadczenie komisarza rządowego. Przyjęcie ustawy en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu. — Porządek dzienny 29. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 12. minut 40. rano.

Przewodniczący JW. Marszałek dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze: pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów 113.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. — Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, iż protokoły z 25. i 26. posiedzenia zostały przyjęte, bo przeciwko nim nie wniesiono żadnych zarzutów. Protokół z 27. posiedzenia został złożony w biurze Sejmowem, gdzie przez 24. godzin będzie służył pp. Posłom do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza odczytać spis nadesłanych petycyj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 23. Października 1881.

664. Podwin Edmund Maryan, przez p. Tyszkiewicza, o posadę wędrownego nauczyciela.

665. Gmina Bohorodczany, przez p. Łukasiewicza, o subwencyę na budowę szkoły.

Petycye te odesłane będą do Wydziału krajowego w skutek zapadłej uchwały z dnia 21. Października b. r.

JW. Marszałek. Proszę odczytać wniesione do laski marszałkowskiej interpelacye.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Interpelacya
do Wydziału krajowego!

Zmarły dnia 7. Kwietnia 1878. w Sanoku, ś. p. Maksymilian Siemianowski, zapisał testamentem z dnia 18. Listopada 1869. znaczny swój około 80.000 zł. wynoszący majątek na cele publiczne, mianowicie: na wsparcie ubogich wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych, na wyposażenie ubogich dziewcząt mieszczan mniejszych miast w kraju, na stypendya dla uczniów obu wszechnic i akademii technicznej, wreszcie na wsparcie ubogiej młodzieży narodowności polskiej w Galicyi urodzonej, oddającej się sztuce malarstwa, i poruczył tak wprowadzenie w życie, jako też i zarząd tych fundacyi Wydziałowi krajowemu, wyraziwszy jedynie życzenie, aby zwłoki jego w grobie familijnym we Lwowie pochowane były.

Ponieważ już przeszło trzy lata od chwili śmierci testatora minęły, a dotąd żadna z wykazanych powyż fundacyi ustaloną nie została, ponieważ i zwłoki nieboszczyka zawsze jeszcze między grobami ubogich, miłosierdzia Zakładu św. Józefa z Arymatei chowanych, spoczywają — zapytują podpisani Wysoki Wydział krajowy:

a) jakie są przeszkody w uregulowaniu ustanowionych przez ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego fundacyi;

b) czy Wydział krajowy nie zechciałby potrzebne poczynić kroki do przechowania zwłok ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego w odpowiednim jego zasługom grobowcu.

Lwów dnia 23. Października 1881.

Gross, Polanowski, J. Jasiński, Jocz, Sawczyński, Wasilewski, Pławicki, Sawa, Merunowicz, Fedorowicz, Zucker, Żywicki, Alfons Czajkowski, Haller, Goldmann, Wodziński.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Na tę interpelacyę mogę zaraz odpowiedzieć.

Interpelacya ta powinna była być właściwie wystosowaną nie do Wydziału krajowego, ale do c. k. Rządu, wiadomo bowiem, że według istniejących przepisów Rząd trudni się uporządkowaniem i zrealizowaniem majątku fundacyjnego. Jak długo więc nie jest przeprowadzone uporządkowanie i zrealizowanie majątku fundacyjnego, tak długo nikt niema prawa zająć się czynnościami, odnoszącemi się do zrealizowania majątku, tylko jedynie Rząd. Wydział krajowy otrzymawszy wiadomość o istnieniu tej fundacyi, udał się do c. k. Rządu z prośbą, ażeby zechciał uporządkować i zrealizować całą fundacyę i dodał, że Wydział krajowy, jeżeli mu w akcie fundacyjnym przyznane są pewne prawa, i tą fundacyą się zajmie, skoro takowa zrealizowaną i akt fundacyjny wygotowany zostanie. Zapewne muszą zachodzić ważne przeszkody, że dotychczas c. k. Rząd nie skończył przedwstępnych czynności, a Wydział krajowy przypomina od czasu do czasu tę sprawę. Innych środków Wydział krajowy nie ma, ażeby ją przyspieszyć.

Sama ze siebie wynika odpowiedź na punkt drugi interpelacyi, czy Wydział krajowy zamierza postawić fundatorowi pomnik. Pomnik może być postawiony tylko z masy pozostałej.

Wydział krajowy z tą sprawą nie będzie miał do czynienia, bo on, skoro będzie fundacya zrealizowana, odbierze kapitał i akt fundacyjny, i będzie fundacyę prowadził. — Postawienie pomnika należy do czynności pertraktacyi spadkowej, i jest

zawisłem od czynników do tego powołanych, a mianowicie, od spadkobierców i od c. k. Rządu.

Nie wątpię, że dla takiego fundatora, który tak znaczny majątek pozostawił na cele publiczne, znajdzie się grosz, aby mu odpowiedni postawić pomnik.

JW. Marszałek. Proszę p. Sekretarza odczytać drugą interpelacyę.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta:)

Interpelacya
do JW. c. k. Komisarza rządowego.

C. k. Starosta w Pilźnie Wny Rudolf Ciszka wystosował do Przełożonych obszarów dworskich i gmin wiejskich okólnik z dniem 14. Września r. b. do l. 5.843, w którym powołując się na reskrypt c. k. Namiestnictwa z dnia 8. Września r. b. L. 7.755. zarządza jak następuje:

„Na przyszłość przypominam dopilnowanie jak najściślejsze ustawy propinacyjnych należytości, według której o każdej zmianie szynkarzy i dzierżawców propinacyjnych ma p. Przełożony obszaru dworskiego natychmiast pod karą do zł. 100. do c. k. Starostwa donosić — tudzież, aby takich szynkarzy nie ustanawiano, którzyby nie dawali pewnej gwarancyi, że należytość propinacyjną będą w stanie regularnie uiszczać, gdyż za takie należytości nieściągalne przyjmujące szynkarza, właściciel propinacyi lub dzierżawca są odpowiedzialni i do zapłacenia takowych pociągani zostaną.“

Wskutek tego nielegalnego postępowania pana Starosty zapytują podpisani:

A) czy Wysokie c. k. Namiestnictwo zgadza się z wypowiedzianą przez c. k. Starostę w Pilźnie interpretacyą ustawy propinacyjnej, mocą której wolnoby było Władzom politycznym niespłacone przez szynkarzy należytości propinacyjne ściągać w drodze egzekucyi od właścicieli propinacyi.

B) Czy Wysokie Namiestnictwo nie zechciałoby unormować pewne stopniowanie w wymiarze kar, ustawą propinacyjną oznaczonych — i przez to uwolnić interesentów od dowolności w nakładaniu tych kar.

Lwów dnia 23. Października 1881.

Gross, Wodziński, Polanowski, Haller, Pławicki, Jocz, Sawczyński, Merunowicz, Goldmann, Żywicki, Wasilewski, A. Czaykowski, Sawa, Zucker, Fedorowicz, J. Jasiński.

JW. Marszałek. Interpelacyę tę wręczę p. Komisarzowi rządowemu.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Na zasidaniu Wysokoho Sojma z dnia trynatciatoho seho misiacia wnesena zistała wseczestnym posłom Otcem Pawłom Jasenyckym y towaryszamy interpelacja do prawytelstwennoho komisarja, w kotroj wseczestni interpelanty prywodiat trynatciat faktiw mabut' bezprawno predpryniatych rewizyj za broszuramy, knyżkamy y czasopysiamy ruskymy y ych konfiskat czerez Starostwa, żandarmerju y ludowych uczyteliw y dohadujuczy sia z tych faktiw jakoby tendencyjnoho proślidowania ruskoj narodnosty, zapytujut:

a) Czy yzwistni sut' cisarsko-korołewskomu Prawytelstwu prywedenii w interpelacji fakty bezprawnoho postupowania organiw prawytelstwennych;

b) czy cisarsko-korołewskie Prawytelstwo potiahnuło, abo potiahne do otwiczatelnosty tych, kotri dopustyły sia prostupkiw, nezhidnych z osnownymy zakonamy derżawnymy;

c) czy cisarsko-korołewskie Prawytelstwo hotowe na buduczniśt' użyczyty takoż Rusynam zakonnoj ochorony ich praw połytycznych?

Widpowidajuczy na tuju interpelacju maju cześt' oświdczyty, szczo s prywydennych w interpelacji trynaciat faktiw łysz wyskazani pid perszym, druhym, tretym, pietym, szestym, dewiatym, odynaciatym, dwanaciatym y trynaciatym punktom cisarsko-korołewskomu Prawytelstwu krajewomu sut' zwistni.

Tii fakty pzedstawlajut sia wedla urjadowych aktiw jak śliduje:

Perwszyj z prywedenych faktiw, jakoby Starosta ternopilskyj w Czerwciu mynuwszoho roku pereniał z poczty pakiet, soderżaczyj dwajciat' sztuk ruskych broszur i sam do toho czynu pryznawsia w relacyi z dnia dwajciatoho szestoho Czerwcia tamtoho roku za czysłom sto szisnajciatym do Prezydyi Namistnyctwa wystosowanij, mynajesia z prawdoju. Starosta do toho ne pryznawsia i pryznaty sia ne mih, by tak ne buło.

Pakiet z broszuramy pid tytułom „Posłannyk światoho Wołodymira Wełykoho“, kotryj w Czerwciu tamtoho roku nadijszow do Ternopola pid opaskoju i z tamosznoji poczty wydanyj buw dla doruczenia adresatowy, a tym buw nyjakij Wasyl Bolich z Kutkowec, wruczenym zistaw starosti ternopilskomu czerez osobu do włastej prawytelstwennych w żadnim stosunku służbowim ne zistajuczu —

z własnoji inicyatywy — do włastywoho użytku z opaskoju uże rozdertoju. Starosta pereświdczenyj o szkodływij osnowi reczenoji broszury, zrobyw w samim dili urjadowyj użytok, kotroho poślidstwiem buw wydanyj krajewym Sudom lwiwskym zakaz rozpowsiudnenia toji broszury, konfiskata pewnoji skilkosty egzemplariw tojże u nakładnyka i potiahnenie tohož do sudowoj otwiczatelnosty z pryczyny nelegalnoho rozsłania kilka tysiaczej egzemplariw na prowincju do rozprodaży czerez osoby do seho neuprawneni.

Z powyższoho śliduje, szczo w tim wypadku o naruszeniu tajny łystowoj zi storony Starostwa mowy ne ma i szczo zarjadżenia powyższi poczyneni zistały ne zi wzhladu na jazyk, w jakim spimnena broszura wydanow buła, ino zi wzhladu na karyhidnu jej osnowu.

Druhyj w interpelacyi prywedenyj fakt o rewizyi za ruskymy knyżkamy, dokonanij u ludowoho uczytela Antonija Rybaczuka w Mykułyńciach jest o tylko prawdywym, że ta rewizya w samom dili zistała perewedenow czerez urjadnyka Starostwa na mocy ustupu druhoho, paragrafa druhoho ustawy z dnia dwajciat' semoho Żowtnia tysiacz wisimsot druhoho roku (Wistnyk zakoniw derżawnych numer wisimdesiat' ośmyj) i znajdeni tam knyżky skonfiskowani, ne stałosia toto odnakož z pryczyny, że Rybaczuk buw w posidaniu ruskych knyżok, no zadla toho, poneże opinia publyczna wskazuwała jeho jako zanymajuczoho sia bez upoważnenia promysłowoj własty prodażow knyżok, za szczo takož na pidstawi własnoho pryznania sia do prowyny prawosylnym oreczeniem starosty w Ternopoły z dnia dewiat'najciatoho Czerwcia tamtoho roku, czysło simdesiat' zasudżenyj zistaw na mocy paragrafa simnajciatoho i stotryciatoho druhoho bukwa *a)* promysłowoj ustawy na hroszewu karu desiat' zołotych reńskych.

Wreszti ustup pokłykanoho oreczenia Starosty, kotrym skonfiskowani u Rybaczuka knyżky pryznano za propawszyi, znesenym zistaw czerez Namistnyctwo, jako neuzasadnenyj w prypysach ustawy promysłowoj.

Tretyj w interpelacyi prywedenyj fakt, dotyczuszczyj skonfiskowania w Wołoszynowi (a ne w Wojnyłowi) żandarmom kurendy grecko-katołyckoj konsystoryi w Peremyszlu predstawłenyj zistaw nezhidno z ystynnym probihom seji sprawy. Żandarm bo nerozpeczataw reczenoji kurendy, kotra nykoły nawit zapeczetanow ne buła, no uzriwszy w pomeszkaniu wijta wołoszyniwskoho na stoli otwerte pyśmo drukowane w jazyku ruskim, zapytaw hromadskoho pysarja Justyna Senyka, pobicz sydiuczoho, kotryj toto pyśmo maw doruczyty grecko-katołyckomu kapelanowy w Wołoszynowi, szczo ono w sobi zakluczaje, a połuczywszy widpowid', szczo jest'to „Posłannyk światoho Wołodymira Wełykoho“, zajawyw, że takowe konfiskuje jako zakazane. Spimnenyj pysar doperwa po tim zajawłeniu żandarma staraw sia wytowmaczyty jemu, że jest to kurenda konsystorska i że pozwoływ sobi zażartowaty, znajuczy, szczo żandarmerya maje nakaz ślidżenia za skazanoju broszuroju; żandarm odnakož ne dowirjajuczy uże pysarewy, skonfiskowaw skazanu kurendu i widdaw ju starosti w Starommisti, kotoryj po pereczytaniu zwernuw onu sejczas do doruczenia komu należyt i wytknuw żandarmowy, szczo newłastywo postupyw sobi, konfiskujuczy pyśmo bez poperednoho pereświdczenia sia o jeho osnowi.

Cisarsko-korołewskie Namistnyctwo podało wreszti fakt powyższe predstawłenyj do widomosty krajowoji komendy żandarmeryi w ciły zapobiżenia na buducznist' podibnym uchybłeniam służbowym zi storony cisarsko-korołewskoj żandarmeryi.

Piatyj z prywedenych w interpelacyi faktiw, jakoby w Werbiwcy koło Budzanowa, tamosznyj diak Mychaił Łychyj w chati odnoho hospodarja czytaw czasopyś „Bat'kiwszczyna“, i z toj pryczyny wijt predpryniaw tam rewizju z preporuczenia żandarmeryi, pry kotroj musiły sia rozberaty dos oroczki, predstawłenyj zistaw takož w sposib nezhidnyj z prawdow, — poneże ricz tak sia mała:

Dnia dwajciat' dewiatoho Sicznia seho roku patrolujuczyj żandarm wstupywszy do wijta w Werbiwcy, zapytaw jeho, czy ne pojawyły sia w hromadi jaki zakazani pyśma. Na toje zapytanie skazaw wijt, że pered chwylkow, koły lude wertały z pochoronu, diak chotiw proczytaty jakieś pyśmo dokazujucze, jak Polaky krywdiat Rusyniw, ałe na predstawłenie wijta, aby ne pidburjaw narid, załyszyw czytania toho pyśma i schowaw.

Pisłano zatim po diaka, aby daw wyjasnenie o skazanim pyśmi, pisłanec wernuw z oznajmłeniem, że diak własne czytaje szczoś w susidnoj chati Wasyla Senyka. W skutok toho udaw sia wijt tamże wraz z żandarmom, odnako po ich prychodi diak wże ne czytaw, a na zawizwanie, aby pokazaw skazane pyśmo, zajawyw, że żadnoho pyśma ne maje, a szczoby wijta i żandarma o tim perekonaty, poczaw ostentacyjno odiż na sobi

rozpynaty, wzywajuczy, aby ho zrewidowano; żandarm odnako ne chotiw toho zrobyty, a koły włastytel chaty w netwerezim stani poczaw hałasowaty, że w pomeszkaniu jeho ne wilno predpryniaty rewizyi, wyjszow żandarm z diakom, a po dorozi czerez seło doperwa diak oznajmyw żandarmowy, szczo pyśmo, kotre czytaw ludiam, buło czasopyseju „Bat'kiwszczyna“, kotre odnak pożyczyw jakomuś selanynu iz susidnoho seła, na czim żandarm poprystaw.

Ne buła zatim w tim wypadku predpryniata żadna rewizya, a żadano pokazania pyśma ino dla perekonania sia, jakie to buło pyśmo, a w osobennosty czy ne zakazane.

Szestyj w interpelacyi prywedenyj fakt o rewizyi, dokonanoj w skłepi i pomeszkaniu kupcia Teodora Dosyńczuka w Pidhajciach jest prawdywyj; rewizya ta buła dokonana w samom dili w Cwitniu seho roku z preporuczenia i czerez urjadnykiw starostwa na mocy ustupu druhoho, paragrafu druhoho, ustawy z dnia dwajciat' semoho Żowtnia tysiacz wisimsot sziśdesiatoho druhoho roku, z pryczyny, poneże Dosyńczuk, posidajuczyj pozwołenie do rozprodaży w swoim handlu knyżok szkolnych, mołytwennykiw i kalendariw, buw pidozrywanym o rozprodaż zakazanoj broszury „Posłannyk światoho Władymira Wełykoho“, a w tim pidozriniu starostwo zistało utwerdżene faktom, że spimnenyj kupec prodaw żandarmowy w Manasteryskach, A. Maksymiukowy, oden egzemplar skazanoj broszury i zaochoczuwaw jeho do zakupna bilsze egzemplariw.

Sprawa zistała widdana na dorohu sudowu, a jakyj tam oborot wziała, do teper ne zwistno.

Dewiatyj iz prywedenych w interpelacyi faktiw, jakoby brodskie starostwo kazało aresztowaty Mychaiła Hawryluka z Ponykwy, jako odnoho z hołownych osnowateliw czytalni ludowoj tamże, muszu sprostowaty w tim kierunku, szczo aresztowanie Hawryluka nastupyło w syłu uchwały Yzby radnoj obwodowoho sudu w Zołoczewi, powziatoj w mysl wnesku cisarsko-korołewskoj Prokuratoryi derżawnoj, wydanoj na aresztowanie Hawryluka wedla prypysu paragrafu sto simdesiat' piatoho postupowania karnoho, jako obwynenoho o prostupstwo z paragrafiw trysta i trysta druhoho zakona karnoho, i perekroczenie z paragrafiw czetwertoho, szestoho i tryjciatoho-szestoho ustawy z dnia pietnajciatoho Łystopada tysiacz wisimsot szist'desiatoho roku (Wistnyk zakoniw derżawnych Nr. 134).

W odynajciatim ustupi interpelacyi skazano, szczo uczytel ludowoj szkoły w Poturycy zawizwaw uczennykiw, aby pozaberały iz domiw swoich nenałeżaczyi do nych knyżky ruski i poprynosyły do szkoły, a w skutok toho zawizwania piatero ditej prynesło po odnim egzemplari broszurky: „Posłannyk śładczajszoho Isusa“; uczytel ich widobraw i predłożyw okrużnoj Radi szkolnoj brodskoj relacyow z dnia dwajciataho druhoho Żowtnia mynuwszoho roku za czysłom dwa tysiaczy dwista dwaciatym ośmym, kotra w interpelacyi zistała dosłowno prywedenow. — Z toj relacyi sliduje, że spimnenyj uczytel widobraw piatero ditiam pidczas szkolnych hodyn powyższu broszuru, ne śliduje odnakoż, aby toty broszurky czerez neho skonfiskowani, zistały do szkoły pryneseni na zawizwanie uczytela.

Widobranie ditiam broszurky „Posłannyk śładczajszoho Isusa“ buło ciłkom usprawedływłene, poneże chotiaj ta broszurka ne jest' sudom zakazana, odnakoż jej osnowa zistała czerez krajewu Radu szkolnu pryznanow jako szkodływa dla szkolnych ditej, i szkolnym organam zi storony tojże Rady surowo prykazano zapobihaty rozpowsiudneniu toj broszury meży mołodeżeju szkilnoju.

Uczytel w Poturycy pryznaje sia w pokłykanoj relacyi swojij tilko do odnoho faktu zawizwania uczennyka do prynesenia jemu broszury: „Posłannyk światoho Wołodymira Wełykoho“, kotra wedla oznajmłenia seho uczennyka mała znachodyty sia w domu jeho brata, wizwania toho odnak ne posłuchano, bo starszyj brat spimnenoho uczennyka tomu suprotywywsia.

W tim samym ustupi interpelacyi skazano, że żandarmerja dwokratno predprynymała u kilkoch selan w Poturycy w witsutstwi tychże rewizyi, pry kotrych pokonfiskowano broszurky: „Posłannyk śładczajszoho Isusa“ i „Posłannyk światoho Władymira“, chotiaj persza z tych broszur ne jest' sudom zakazanow.

Czy tych rewizyj dokonano po prawdi w otsutstwi włastyteliw, pid tym wzhladom akta Namistnyctwa ne dajut wyjasnenia i łysz stilko tutka skazaty mohu, że chotiaj broszura „Posłannyk śładczajszoho Isusa“ ne jest sudom zakazana, to poszukuwania za takowoju widbuły sia zadla karyhinoho sposobu rozpowsiudnenia jej czerez osoby, do toho neupoważneni.

Tak samo maje sia ricz z prywedenymy w dwanajciatim ustupi interpelacyi faktamy dokonanych rewizyj i konfiskat powyższych broszur

w hromadach Wojsławyciach, Dołżnewi, Perespi i inszych sokalskohoho powita, a w skutok tych zariadżeń buły prawosylni zasudy cisarskoho korołewskoho mijsko delegowanoho Sudu powitowoho wo Lwowi z dnia dwiajciataho szestoho Lutoho seho roku czysło dwajciat' oden tys acz piet'sot sorok czetwerte, z dnia dwajciatoho semoho Cwitnia seho roku, czysło czotyry tysiaczy piat'sot dwajciate seme i z dnia czetwertoho Hrudnia mynuwszoho roku czysło dwajciat' tysiacz trysta dewiatnajciate, kotrymy Otec Izydor Nasalskyj grecko-katołyckij paroch i Onufryj Sałyga, diak w Wojsławyciach, Otec Teodor Łysiak, grecko katołyckyj paroch w Dołżnewi, dalsze Otec Nykołaj Rozdilskyj, grecko-katołyckij paroch z Sokala, Wasyl Jarmoliuk, diak w Poturycy, Roman Kot, Tymko Szczytyńskyj, diak w Dołżnewi, Otec Łuka Jaremkiewycz, paroch w Wołycy i Hryć Sarmiak, uznanyi zistały wynnymy perekroczenia z §. dwajciataho tretoho ustawy prasowoj i prysudżeni na hroszewi kary.

Poślidnyj w interpelacyji prywedenyj fakt, dotyczuszczyj rewizyi, predpryniatoj uriadnykom Starostwa w Peremyszły w pomeszkaniu grecko-katołyckoho kapelana w Ostrowi, Otcia Henryka Polańskoho w samom dili mał mistce, a powodom zariadżenia toho buły ślidujuczyi obstojatelstwa: W misiacy Łypcy seho roku prydybała żandarmeryja u selanyna Fedia Kitrala i kilka nelitnych chłopciw w Prysłupi Turczańskoho powitu broszury „Posłannyk światoho Władymira“ i „Posłannyk śładszajszaho Isusa“, a w tim samim czasi distaw sia do ruk żandarmeryi łyst, pysanyj świaszczennykom Henrykom Polańskym z Ostrowa, ko toryj popered buw kapelanom w Prysłupi, do swoich dawnijszych uczennykiw w Prysłupi, pryporuczajuczyj im czytanie peresłanych broszur. — Krim toho ziznaw powyższyj Fed' Kitral, kotryj służyw w Prysłupi u świaszczennyka Polańskoho, że toj posidaje mnożestwo powyższych broszur.

Powyższi obstojatelstwa podanyi zistały zi storony Starostwa w Turci do widomosty Prokuratoryi derżawnoj w Sambori, a zarazom do widomosty starosty w Peremyszły, w kotroho powiti Polańskyj teper meszkaje.

Poneże pry powyższych dannych zachodyło sylne pidozrinie, że spimnenyj świaszczennyk zanymaje sia rozpowsiudneniem nazwanych broszur, a zarazom obawa, że tojże po otrymaniu widomosty o konfiskati broszur skazanych w Prysłupi, skryje zapas tych broszur, jesły jeszcze jaki maje, proto zarjadżenoju zistało Starostoju w Peremyszły w porozuminju z tamosznow Prokuratoryjew derżawnow rewizya u Otca Polańskoho w Ostrowi na mocy paragrafu druhoho, ustupu perszoho ustawy z dnia dwajciatoho semoho Żowtnia tysiacz wisimsot szist'desiatoho druhoho, kotra odnako okazała sia bezskutecznoju.

O faktach prywedenych w ustupach czetwertim, semim, ośmim i desiatim interpelacyi, a widnosiaczych sia do doruczenia hospodarewy Kopeńci z Wikna zamowłenych w Kołomyji kalendariw czerez starostu w Skałati; do widobrania pastuchowy w Rudni pido Lwowom czasopysej ruskych „Bat'kiwszczyna i Nowost'“ i wruczenia jemu natomist' czasopysy polskoj „Dziennik dla wszystkich“; dalsze do skonfiskowania wijtom w Ostrowi pid Szczercem dwoch egzemplariw numeru czetwertoho czasopysy „Prołom“; wreszti do skonfiskowania żandarmom u uczytela w Sznyrowi Brodskoho powitu czasopysy „Wicze“ cisarsko-korołewska krajewa włast' prawyselstwenna ne maje widomosty, odnako zażadała wyjasneń wid dotyczuszczych cisarsko-korołewskych starostiw, a kołyby sia pokazało, że prawytelstwennyi organy dopustyły sia w kotrim z tych wypadkiw prowyny służbowoj, budut ony potiahneni do otwiczatelnosty.

Odnakoż uże z powyższe predstawłenoho stanu riczy wydno, szczo rewizyi i konfiskaty, buduczyi predmetom interpelacyi, ne buły czerez organa prawytelstwennyi predpryniatyi za pyśmamy ruskymy jako takymy, ałe za pyśmamy zadla ich osnowy sudom zakazanymy, abo w sposib nelegalnyj rozprostranenymy w zahali, a osobenno za broszurow: „Posłannyk światoho Władymira Wełykoho“, kotroj osnowa sudom pryznanow zistała za karyhidnuju, a rozpowsiudnenie toj broszury zakazanym.

Prywedu tu krim toho, że obi grecko-katołycki konsystoryi takoż zi swojej storony zakazały klerowy rozpowsiudnenie toj broszury.

Tiażko pro toje dohadatysia, jak w powyższych zarjadżeniach organiw prawytelstwennych można dobaczyty tendencyjne proślidowanie ruskoj narodnosty, bo ohranyczenia narodnoho i ekonomicznoho rozwoju ruskoho naroda.

Riwnoż ne dosterihło cisarsko-korołewskie Prawytelstwo w powyższych zarjadżeniach takoho postupowania swoich organiw, kotre by superecznym buło z osnownymy zakonamy derżawnymy.

Nakonec maju cześt' widpowidajuczy na pytanie, czy cisarsko-korołewskie Prawytelstwo hotowe jest' użyczyty na buduczniśt' także Rusynam ochorony prysłuhujuczych im praw połytycznych, oznajmyty, szczo obowiazujuczyi zakony zapewniajut wsim narodnostiam zariwno ochoronu praw im prysłuhujuczych, a cisarsko-korołewskie Prawytelstwo jak do teper tak i na buduczniśt' bude czuwaty nad tocznym peresterihaniem tych zakoniw, wskazujuczych zarazom tym, kotri by w swoich prawach czuły sia pokrywdżenymy dorohu, na kotroj tych praw mohut poszukuwaty.

Dalej mam zaszczyt odpowiedzieć na interpelacyę p. Zamojskiego i towarzyszy, którzy zapytują:

1. Czy wiadome są Rządowi powody, z jakich konsorcjum, starające się o koncesyę dla drogi żelaznej drugorzędnej ze Sokala na Krystynopol, Bełz, Uhnów, Rawę, Lubaczów, Oleszyce do Jarosławia, pomimo okoliczności w sprawozdaniu komisyi kolejowej i uchwale z dnia 10. Października wyrażonych, i pomimo ponowionych zabiegów załatwienia swej sprawy otrzymać nie może, i czy

2. Rząd skłonnym jest, jeżeli powody takie istnieją, podać je do wiadomości Sejmu jeszcze w ciągu tej sesyi?

Zaraz po odbyciu rewizyi trasy kolei drugorzędnej Jarosławsko-Sokalskiej, przedłożyło c. k. Namiestnictwo sprawozdaniem z dnia 1. Lipca b. r. dotyczący protokół wys. Ministerstwu handlu z wnioskiem na udzielenie koncesyi do budowy tej kolei.

Wedle reskryptu wys. Ministerstwa handlu z dnia 1. Października b. r. wniosło Towarzystwo kolei Czerniowieckiej projekt do budowy drugorzędnej kolei ze Lwowa na Żółkiew, Bełz do Sokala, poparte przez miasta Lwów i Żółkiew, a wys. Ministerstwo handlu zarządzając rewizyę nowo projektowanej trasy, zarządziło też zbadanie stosunków obu projektowanych kolei.

Rewizya trasy kolei ze Lwowa na Żółkiew, Bełz do Sokala, odbędzie się w pierwszych dniach Listopada b. r. zdaje mi się, jednakowoż z pewnością twierdzić nie mogę, 7. Listopada a przy badaniu stosunków obu kolei Sokalskich nie spuści się z oka uchwały Wys. Sejmu z dnia 10. b. m., ani też motywów odnośnego sprawozdania komisyi kolejowej.

JW. Marszałek: Przystępujemy do porządku dziennego. Wypada nasamprzód sprawozdanie komisyi budżetowej, o projekcie Wydziału krajowego co do zaciągnięcia pożyczki w celu spłacenia pożyczki krajowej z r. 1873. i reszty pożyczki zaciągniętej w banku dla krajów koronnych. Sprawozdawca p. Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Sprawozdanie

komisyi budżetowej względem projektu Wydziału krajowego o zaciągnienie pożycki 1,919.400 zł. w celu spłacenia 6% obligacyi pożyczki krajowej z roku 1873. i reszty pożyczki zaciągniętej w „Banku dla krajów".

Wysoki Sejmie!

Komisya budżetowa zważywszy, że przedłożony przez Wydział krajowy Wys. Sejmowi projekt zaciągnienia pożyczki w wysokości 1,919.400 zł. dla spłacenia reszty 6% obligacyj pożyczki krajowej z r. 1873., która to reszta wynosi dziś 1,343.400 zł., oraz dla równoczesnego spłacenia kwoty 576.000 zł. będącej resztą pożyczki zaciągniętej przez kraj nasz w „Banku dla krajów", odpowiada w zupełności motywom rozwiniętym przez komisyę budżetową w jej sprawozdaniu z 1. października, w skutku którego Wys. Sejm powziął na posiedzeniu 10. Października r. b. uchwałę zaprojektowaną przez komisyę budżetową, a wzywającą Wydział krajowy do przedłożenia wspomnionego projektu, i

powtóry zważywszy, iż spłacenie obu długów nową pożyczką, wówczas będzie daleko korzystnicjszem dla skarbu krajowego, jeżeli ta nowa pożyczka uwolnioną zostanie od wszelkich opłat i należytości skarbowych.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić, przedłożony przez Wydział krajowy projekt ustawy A. i uchwały B.

Zanim przeczytam projekt ustawy, który proponuje Wydział krajowy, a który komisya Sejmowi do uchwalenia przedstawia, niech mi będzie wolno powiedzieć, jaki skutek będzie miała ta operacya finansowa, ta konwersya pożyczki. Gdy przyjdzie do skutku spłata 6% obligacyj pożyczki z r. 1873. pieniądzmi z nowej pożyczki choćby 4½% lub obligacyami 4½%, w takim razie pomimo dania premium, oszczędzałby skarb krajowy około 20.000 złr. rocznie przez lat 30 na samym procencie; a jeżeliby nowa pożyczka uwolnioną była od opłaty należytości skarbowych, w takim razie roczna oszczędność wynosiłaby 30.000 zł.

Powtóre, operacya finansowa dąży do zjednoczenia długów krajowych. Przypomnę, że już Sejm upoważni Wydział krajowy do zaciągnienia poży-

czki jednego miliona stotysięcy zł. na dopełnienie obowiązków, które kraj zaciągnął, uchwalając ustawę dla przyspieszenia ustawy budowy kolei transwersalnej; w roku bieżącym dał znów Sejm upoważnienie Wydziałowi krajowemu do zaciągnienia pożyczki 1,025.000 zł. dla uposażenia banku; wreszcie teraz komisya wnosi o danie Wydziałowi krajowemu upoważnienie do zaciągnienia pożyczki 1,919.400 zł. dla spłacenia 6% obligacyi pożyczki z 1873. r. i sumy 576.000 złt. którą kraj winien „Bankowi dla krajów". Otóż Wydział krajowy spełniając te trzy polecenia może zaciągnęć w pewien sposób (n p. spłacalną ratami) jednę pożyczkę pod korzystnymi warunkami, której suma wyrównywała by sumę trzech pożyczek, do których zaciągnienia upoważniony został, i w ten sposób długi krajowe były by zjednoczone w jeden pod korzystnym warunkiem zaciągniony, a samo zjednoczenie długów już jest korzystne dla kredytu krajowego.

Teraz przeczytam projekt ustawy (czyta):

Ustawa

z dnia . . . . . . dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem o zaciągnięcie pożyczki w sumie 1,919.400 zł. w. a.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Art. I. Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki pod jak najkorzystniejszemi dla kraju warunkami w sumie 1,919.400 zł. w. a., na spłacenie w obiegu zostających sześcioprocentowych obligacyi pożyczki krajowej z roku 1873. w sumie 1,343.400 zł. w. a. oraz na spłacenie kwoty 576.000 zł. jako reszty pożyczki zaciągniętej w „Banku dla krajów koronnych" (Länderbank) na mocy uchwały Sejmowej z dnia 20. Lipca 1880.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom skarbu i spraw wewnętrznych.

JW. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałbym tylko zaprotestować przeciwko temu sposobowi traktowania sprawy tej pożyczki, wynoszącej 1,919.400 zł. bez drukowanego sprawozdania.

Trudno się bowiem rozpatrzeć w tej sprawie, w prawdzie w odpowiednim punkcie porządku dziennego jest powiedziane: „bez drukowania".

JW. Marszałek: Przepraszam szanownego Posła, ale Wysoka Izba tak uchwaliła, i inaczej być nie może.

P. hr. Krukowiecki. Nie byłem przy tej uchwale, chciałbym się tylko jeszcze dowiedzieć, na jaki cel będzie ta pożyczka zaciągnięta, czy dla banku krajowego, czy dla kolei transwersalnej.

JW. Marszałek: Szanowny poseł będzie łaskaw wziąć sobie przedłożenie Wydziału krajowego, które było drukowane, i odczytać, a nie będzie potrzebował wyjaśnień.

Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Szanowny p. Krukowiecki nie przeczytał drukowanego przedłożenia Wydziału krajowego i nie był łaskaw wysłuchać sprawozdania przezemnie odczytanego, ani objaśnień danych ustnie, a widocznie nie wie o sprawozdaniach naszej komisyi w tej samej sprawie na tegorocznej sesyi załatwionych już nchwałami Sejmu. Pożyczka, o której teraz mowa, nie ma być zaciągnięta ani na spłacenie sumy na budowę zakładu w Kulparkowie, ani na kolej transwersalną, ale na spłacenie sześcioprocentowych obligacyj pożyczki tak zwanej głodowej, zaciągniętej przez kraj w r. 1873., która ciąży jeszcze dzisiaj na kraju w wysokości zł. 1,343.000, a od której to pożyczki opłaca kraj 6% rocznie, zaś wraz z należytościami skarbowymi przeszło 7%.

Komisya budżetowa przedłożyła już Sejmowi obszernem sprawozdaniem z 1. Października r. b. całe położenie tej sprawy i wniosła o spłatę wszystkich 6% obligacyj pożyczki z 1873 r. Wysoka Izba wniosek ten przyjęła 10. Października r. b. i sprawa wówczas merytorycznie prawie załatwioną została, a Wydział krajowy otrzymał polecenie przedłożenia projektu zaciągnienia pożyczki dla spłacenia reszty 6% obligacyj pożyczki z 1873. r.

Otóż w wykonaniu tej uchwały Wydział krajowy przedłożył teraz projekt, a komisya budżetowa wnosi, żeby Wysoka Izba raczyła przyjąć ten projekt, mianowicie obejmujący go ustawą i uchwałą.

JW. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. P. sprawozdawca będzie łaskaw odczytać artykuł I. ustawy.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Artykuł I.

Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki pod jak najkorzystniejszemi dla kraju warunkami, w sumie 1,919.400 zł. w. a. na spłacenie w obiegu zostających sześcio-procentowych obligacyj pożyczki krajowej z r. 1873. w sumie 1,343.400 zł. w. a., oraz na spłacenie kwoty 576 000 zł. w. a. jako reszty pożyczki zaciągniętej w Banku dla krajów koronnych (Länderbank) na mocy uchwały Sejmowej z dnia 20. Lipca 1880. r.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym artykułem I., który brzmi (czyta): „Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki pod jak najkorzystniejszemi dla kraju warunkami w sumie 1,919.400 zł. w. a. na spłacenie w obiegu zostających sześcio-procentowych obligacyi pożyczki krajowej z r. 1873. w sumie 1,343.400 zł. w. a., oraz na spłacenie kwoty 576.000 zł. w. a. jako reszty pożyczki zaciągniętej w Banku dla krajów koronnych (Länderbank) na mocy uchwały Sejmowej z dnia 20. Lipca 1880. r.," zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Artykuł II.

Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom skarbu i spraw wewnętrznych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z artykułem II., który brzmi (czyta): „Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom skarbu i spraw wewnętrznych", zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta tytuł):

Ustawa

z dnia . . . .

Dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem o zaciągnięciu pożyczki w sumie 1,919.400 zł. w. a.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryj z Wielkiem księstwem Krakowskiem, postanawiam, co następuje:

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gey nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym nagłówkiem, który brzmi (czyta): „Ustawa z dnia . . . . Dla królewstwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem o zaciągnięciu pożyczki w sumie 1,919.400 zł. w. a. Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, postanawiam, co następuje" — zechce rękę podnieść. (Większość.) Nagłówek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Wnoszę, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

JW. Marszałek. Sądzę, że nikt nie będzie miał nic przeciwko temu, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania tej ustawy bez czytania. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Proszę p. sprawozdawcę odczytać uchwałę.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Uchwała.

Wzywa się c. k. Rząd, aby dla pożyczki krajowej w sumie 1,919.400 zł. w. a. zaciągnąć się mającej, wyjednał w drodze właściwej uwolnienie od wszelkich opłat i należytości skarbowych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto zgadza się na tę uchwałę, która brzmi (czyta): „Wzywa się c. k. Rząd, aby dla pożyczki krajowej w sumie 1,919.400 zł. w. a. zaciągnąć się mającej, wyjednał w drodze właściwej uwolnienie od wszeluich opłat i należytości skarbowych" — zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała jest przyjętą.

Przystępujemy do drugiego punktu porządku dziennego: Wybór jednego członka do krakowskiej podkomisyi reklamacyjnej w miejsce p. Jana hr. Stadnickiego.

Na skrutatorów zapraszam pp. Goldmana, Jasienickiego, Kułaczkowskiego, Pilata, Romanowicza, Wasilewskiego i Zatorskiego. Proszę pp. skrutatorów pozbierać kartki. (Pp. skrutatorowie odbierają kartki.) Proszę pp. posłów, ażeby wszyscy raczyli głosować, bo w przeciwnym razie nie będzie wymaganego kompletu.

Do czesu ukończenia skrutynium przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego: Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie stabilizacyi urzędników i sług przy drogach krajowych. Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki ma głos, Ob. Al. 124.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

Sprawozdanie
komisyi budżetowej nad zwróconym komisyi wnioskiem, tyczącym się wymierzania pięcioleci, emerytur, pensyj wdowich i dodatków na wychowanie dzieci dla urzędników i służby drogowej.

Wysoki Sejmie!

Komisya budżetowa mając sobie zwrócony powyż wymieniony wniosek uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 10. Października 1881. r., a to „w celu zbadania stawianych w dyskusyi wniosków i zdania z nich sprawy w ciągu bieżącej sesyi“, nie znalazła we wnioskach stawianych powodu do zmiany zasadniczej we wniosku pierwotnym, Wysokiemu Sejmowi przedłożonym.

Komisya budżetowa uznała za stosowne, utrzymując wniosek co do treści, zmienić jedynie pewne wyrażenia, które nie dość jasno zapatrywania komisyi budżetowej przedstawiały, i przed stawia Wysobiemu Sejmowi następującą do przyjęcia uchwałę:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wymierzać pięciolecia i emerytury inżynierom i konduktorom dróg krajowych, oraz pensye wdowie dla wdów i dodatki na wychowanie dla sierót po inżynierach i konduktorach pozostałych, a to w równej mierze z innymi stabilizowanymi urzędnikami krajowymi.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Wysoka Izba zwróciła komisyi budżetowej wniosek jej, załatwiający petycyę inżynierów i konduktorów dróg krajowych. Przy dalszem badaniu tej kwestyi, nasunęła się komisyi budżetowej uwaga, że jest to rzecz natury czysto administracyjnej, ponieważ chodzi tu o stabilizowanie urzędników, a więc należałoby tę sprawę przekazać właściwej komisyi, komisyi administracyjnej. Jednakowoż komisya posłuszna woli Sejmu, zajęła się rozbiorem tej kwestyi, a przybyło jej argumentów popierających pierwotny wnisek komisyi.

W zwykłym porządku rzeczy i wszędzie przyjętem jest, że naprzód uchwala się etat, a do niego zastosowuje się osobistości. Tu miało się stać inaczej, na drodze petycyi wszedł wniosek, który prowadziłby do stabilizacyi urzędników, przed ustaleniem elatu.

Druga uwaga przemawiająca za pierwotnym wnioskiem jest ta, że zwykle od władzy administracyjnej wychodzi projekt etatu i stabilizacyi.

Tymczasem tu ta sprawu była wprowadzoną na drodze petycyi przez samych urzędników. Nareszcie i nad tem zastanawiała się komisya, czy właściwym jest czas obecny do stabilizowania urzędników, kiedy sieć dróg krajowych nie jest ukończoną; wtedy dopiero okaże się właściwa potrzeba etatu służby drogowej. Ostatecznie chodziło o to, aby urzędnikom zasłużonym i od dłuższego czasu w służbie zostającym zapewnić to, co daje stabilizacya to jest emeryturę, i zapewnić dla ich wdów i sierót zaopatrzenie.

To im daje obecnie wniosek, więcej uważa komisya za niewłaściwe w obecnych stosunkach.

Komisya zmieniwszy wniosek pierwotny, usunęła z niego to, co było w nim nieokreślonego i zbytecznie obciążało budżet krajowy. Zostawiliśmy w zasadzie dawny wniosek, a przyznaliśmy urzędnikom takie korzyści, jakich używają stabilizowani urzędnicy, bez orzeczenia stabilizacyi.

Upraszam przeto Wysoką Izbę, ażeby ten wniosek przyjęła.

P. Wesołowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Wesołowski ma głos.

P. Wesołowski. Komisya budżetowa otrzymawszy polecenie na dniu 10. Października 1881. r., ażeby zbadała postawione w dyskusyi wnioski, w skutek tego oświadcza tylko że nie znalazła w wnioskach stawianych powodów do zmiany zasady, nie dając żadnego powodu dla czego nie znalazła. Ja myślę że najzwyklejszy wzgląd dla Wysokiej Izby wymagał, ażeby jeżeli komisya, która ma polecone sprawozdanie jakie, a szczególnie jak w obecnym wypadku miała polecenie szczegółowo zdać sprawę z tego, co było w rozprawie i z tych wniosków, jakie były poczynione, to przecież należało dać powody, dla czego tak, a nie inaczej wnosi; tymczasem nie ma tutaj najmniejszego uzasadnienia, lecz powiada, że nie nie znalazła we wnioskach stawianych powodów do zmiany — dla czego? Możnaby może myśleć, że się należy odnieść do pierwotnego wniosku i tam szukać uzasadnienia. Ależ przecież wykazano przy ostatniej rozprawie, że tam żadnego uzasadnienia nie ma, a zatem tak jest, jak gdyby komisya powiedziała: Oto ja tak chcę. A dla czego tak? To jakby to Wysokiego Sejmu obchodzić nie miało.

Szanowny przewodniczący komisyi budżetowej wyjaśnił nam poniekąd, dla czego i jakie powody miała komisya że tak postąpiła. Ja mniemam, że i te wyjaśnienia nie uzasadniają całkowicie wniosek taki jak komisya stawia, albowiem już z tego, jak sam uznaje przewodniczący komisyi budżetowej, że tylko dla tego, że drogi nie wszystkie są pokończone, nie można wiedzieć, jakiby miał być etat i że nie przedłożył Wydział krajowy wniosku, to z tego wypadałoby koniecznie i to z logiczną konsekwencyą wypływa, że powinien być wniosek polecający Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi wniósł w ogóle projekt do stabilizacyi etatu i całej służby technicznej.

To zdaje mi się jest konsekwencya konieczna z tych powodów, które szanowny prewodniczący komisyi nam przedłożył. Komisya także powiada, że tylko nieco zmieniła wyrażenia. Ja przyznaję, że zmieniła istotnie w treści na lepsze. Ponieważ jeżeli poprzednio wnosiła, że upoważnia się Wydział krajowy, to dzisiaj powiada poleca się. A więc nie od łaski Wydziału krajowego, ale będzie jego obowiązkiem postąpić tak, jak Sejm uchwali. Jeżeli przódy było w miarę zasług, których przewidzieć nie można było, dzisiaj powiada w równej mierze z innymi stabilizowanymi urzędnikami. A właśnie to samo, że urzędnicy techniczni mają mieć prawo tak jak inni do emerytury, czyż może być, aby taki urzędnik nie wiedział, z dnia na dzień, chociaż będzie miał prawo do emerytury, czy nie będzie oddalony i to bez najmniejszego powodu. Czyż nie jest to sprzecznością, czy nie jest niekonsekwencyą, że taki urzędnik ma wprawdzie prawo do emerytury i myśli, że na przykład już zasłużył dwadzieścia lat służąc połowę pensyi, jeżeli osłabiony albo straci siły, a tu bez najmniejszego powodu, ponieważ nie jest stabilizowany, można go oddalić. Mniemam, że ten sam wniosek komisyi budżetowej wymaga niezbędnie w konsekwencyi, ażeby urzędnicy techniczni byli rzeczywiście stabilizowani. Z tego powodu, że tak mało czasu do dyskusyi i nie można bliżej rozbierać takich wniosków, gdy rzeczywiście taki wniosek powinien wyjść od Wydziału krajowego, jak słusznie szanowny przewodniczący komisyi budżetowej powiedział, przeto wnoszę jako drugi ustęp do tego wniosku komisyi budżetowej (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wypracował i na przyszłej sesyi Sejmowej przedłożył projekt do uchwały o etacie i stabilizacyi krajowych urzędników technicznych.

JW. Marszałek. Czy wniosek ten p. Wesołowskiego ma być w miejsce wniosku komisyi?

P. Wesołowski. Jako dodatek do wniosku komisyi.

JW. Marszałek. Wniosek p. Wesołowskiego podam do poparcia. Kto popiera wniosek p. Wesołowskiego (czyta): Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wypracował i na przyszłej sesyi Sejmowej przedłożył projekt do uchwały o etacie i stabilizacyi krajowych urzędników technicznych — zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest poparty.

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Komisya budżetowa, jakto poprzedni mowca powiedział, nie podała żadnych motywów swego wniosku znacznie co do treści zmienionego. (Głosy: głośniej) Motyw, jaki podany był do wniosku, gdy po raz pierwszy sprawa przyszła przed Wysoką Izbę, że nie ma dostatecznej kontroli, zredukowali pp. Wesołowski i Męciński do zera, a sam sprawozdawca komisyi budżetowej przyznał, że najlepszą kontrolą jest osobista odpowiedzialność urzędnika technicznego. Brak kontroli nie był zatem motywem do postawienia wniosku, przeto uważać należy za motyw wniosku oświadczenie przewodniczącego komisyi budżetowej który powiedział, że dla tego stabilizować urzędników nie można, ponieważ drogi nie są ukończone.

Mój ty Boże, a gdy za tysiąc lat będą dopiero drogi ukończone lub gdy i to pytanie — czy w tedy dopiero przystąpimy do stabilizacyi urzędników technicznych? My jesteśmy w tym położeniu, a przynajmniej niektórzy z moich kolegów, że z konieczności przyjąć musimy wniosek, który na każdy sposób poprawia byt materyalny technicznych urzędników, gdyż do stabilizacyi brakuje przedłożenia etatu i instrukcyi służbowej. Dla czego się ta sprawa zwleka, dla czego nie przedłożono Wysokiej Izbie wniosku o stabilizacyę urzędników technicznych, szukać przyczyny należy w przemówieniu szanownego szefa departamentu IV., który powiedział na 14. posiedzeniu, że nie przedłożył Wydział krajowy stabilizacyę urzędników drogowych, ponieważ Sejm wniosek ten Wydziału krajowego odrzucił. Otóż muszę powiedzieć,

że Sejm nie odrzucił, tylko odroczył czasowo, ażeby zebrać doświadczenia pod względem kontroli służby technicznej. Te doświadczenia Wydział krajowy zebrał, przekonał się że w największej części powiatów jest kontrola ścisła i wzorowa, we wielu jest wystarczającą, a w niektórych tylko potrzebuje pewnego ulepszenia.

Drugi motyw, jaki szanowny szef departamentu IV. przedstawiał jest, że żądać należy pełnej kwalifikacyi i wieku, ustanową przepisanego.

Zgadzam się zupełnie z tym zdaniem, że potrzeba żądać kwalifikacyi i nie przyjmować ludzi którzy kwalifikacyi nie mieli, ale jest wielka różnica, w żądaniu kwalifikacyi odpowiedniej teraźniejszym wymogom a tą, którą mają panowie ci, którzy przed 10 albo 15 laty wstąpili do służby technicznej. W politechnice egzamina państwowe istnieją od lat 3. Egzaminów krajowych przy Wydziale krajowym nie było, ci ludzie zatem mogą taką tylko przedstawić kwalifikacyę, jaką mogli otrzymać pod ten czas, jak wstępywali do służby. Żądać zaś wieku ustanową przepisanego, znaczy żądać ażeby ci ludzie przez 10 albo 15 lat nie żyli, żądać coś niemożliwego (P. Krukowiecki: nie starzeli się). A wieleż mamy wypadków stabilizacyi urzędników naszych, gdzie Wysoka Izba dała Veniam aeatis i studiorum, w dawniejszych sesyach było kilka, a może kilkanaście.

Faktem jest, że urzędnicy manipualacyjni, nie mający całego gymnazyum są stabilizowani, dla czegoż technik, który ma pełną kwalifikacyę odpowiednią czasowi wstąpienią do służby, nie miałby być stabilizowany? Nie ma najmniejszej obawy ażeby urzędnicy techniczni byli tak mało w swem zawodzie wykształceni, ażeby ich nawet do podrzędnej służby użyć nie można.

Brak techników tak się teraz czuć daje, że kiedy pierwej był napływ, to po kilku latach nawet technicy nie ukończeni znaleść będą mogli najlepsze pomieszczenie. Była mowa także tu w Wysokiej Izbie o inżynierach melioracyjnych. Nie mogę się zgodzić z p. Gorajskim, który powiedział, że oni muszą odbywać daleko większe studya jak zwykły inżynier. Inżynier meliaracyjny nie potrzebuje mieć kwalifikacyą odpowiednią do tego, do czego jest przeznaczony.

W Wydziale krajowym jest w prawdzie taki wypadek, że technik nie tylko ukończony z egzaminem państwowym, ale także odbywszy i melioracyjne studya, jest dyurnistą w służbie melioracyjnej.

Jeszcze jest jedna gałęź służby, któraby powinna być zaprowadzoną w Wydziale krajowym, a mianowicie: Oddział architektury i budownictwa.

Tak znaczne budowy przeprowadził Wydział krajowy jak Kulparków, szpital w Krakowie, gmach Sejmowy, teraz przyjdzie budowa w Dublanach, a mimo to, wypożyczamy zawsze architektów albo z innych dykasteryi, albo za kontraktem. Koszta poniesione dla pozyskania tych ludzi, daleko więcej wynoszą niż to, coby kosztowało takie biuro architekty budowniczego przy Wydziale krajowym.

JW. Marszałek. Panie pośle! nie jesteśmy przy ustanawianiu nowych biór, tylko przy stabilizacyi urzędników drogowych, więc proszę się tego trzymać.

P. Zbrożek (mówi dalej). Godząc się na wniosek komisyi budżetowej na teraz, pozwolę sobie wniosek postawić następujący (Czyta): Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na przyszłej sesyi przedłożył Wys. Sejmowi wnioski pod względem uregulowania i stabilizacyi służby technicznej krajowej.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek p. Zbrożka: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na przyszłej sesyi Sejmowej przedłożył Wys. Sejmowi wnioski pod względem uregulowania i stabilizowania służby technicznej krajowej“, zechce rękę podnieść (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

P. Gorajski. Proszę ogłos.

JW. Marszałek. P. Gorajski ma głos.

P. Gorajski. Nie będę nużył Wysokiej Izby powtarzaniem powodów, jakie mię skłoniły do przemawiania, kiedy ta sprawa była po raz pierwszy przedmiotem obrad Wysokiego Sejmu, i do postawienia poprawki co do inżynierów melioracyjnych. Nie będę także wchodził w polemikę z poprzednim mowcą, który inżynier jest ważniejszy, czy drogowy, czy melioracyjny, ale w poczuciu prostej sprawiedliwości — jeżeli wniosek komisyi utrzyma się — pozwalam sobie ponownie poprawkę następującą:

Po wniosku komisyi, z którym się zgadzam, wnoszę dodatek: „postanowienie powyższe ma być zastosowane także do inżynierów biura melioracyjnego“. Upraszam Wysoką Izbę, żeby raczyła przyjąć moją poprawkę.

JW. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Gorajskiego: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Postanowienie powyższe ma być zastosowane także

do inżynierów biura melioracyjnego". zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba) Wniosek jest poparty.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Czynię wniosek zamknięcia dyskusyi.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Kto przyjmuje wniosek zamknięcia dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Do głosu zapisany jest p. hr. Krukowiecki.

P. Romanowicz. I ja też prosiłem o głos.

JW. Marszałek. Przepraszam, ale nie słyszałem.

P. Romanowicz. Mnie się zdaje, że dość głośno mówię. (Głosy: Tak jest, prosił o głos).

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Mnie się zdaje, że komisya nie wywiązała się z tego, co jej było poleconem, ponieważ wszystkie głosy, jakie tutaj słyszeliśmy podczas poprzedniej dyskusyi, były skierowane do stabilizacyi urzędników drogowych i w tym duchu żądały określenia, a dziś przychodzi komisya z wnioskiem zupełnie inaczej określonym. Muszę więc poprzeć kolegę, który mówił, że wiek urzędnika nie może być uważany jaki jest teraz, tylko jaki był wtedy, gdy wszedł do służby. Co do kwalifikacyi, to pod takim szefem, jeżeliby coś brakowało — to już dopełnił.

Nie myślę zresztą, aby wszystkich stabilizować, ale tylko tych, którzy na to zasługują. Jestem jednak za stabilizacyą koniecznie, bo jest ubliżającem dla urzędnika, ażeby on prosił jako o łaskę o to, co mu się z prawa należy. Ponieważ już w tym roku etat zatwierdzony, to popieram najmocniej wniosek, aby na przyszły rok uchwalić stabilizacyę.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Chcę tylko uczynić pewne zapytanie formalne. Podług regulaminu posłowie zabierają głos w tym porządku, w jakim się zapisują. Do głosu był zapisany p. Badeni przed p. Gorayskim, więc nie wiem, czy p. Badeni zamienił się z p. Gorayskim?

JW. Marszałek. Członek Wydziału krajowego zabiera głos podczas dyskusyi, kiedy uzna za stosowne, a zatem żeby dyskusyi nie przerywać, udzielę p. Badeniemu głos na ostatku, by nie potrzebował głosu drugi raz zabierać. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. W tej chwili zrzekam się głosu, a na podstawie uchwały wczorajszej po przemówieniu p. Badeniego będę żądał otwarcia dyskusyi na nowo.

JW. Marszałek. To p. posłowi wolno, jednak zwracam uwagę, że jeżeli dyskusya będzie na nowo otwartą, jeśli Panowie sprzeczać się będą o pierwszeństwo co do zabierania głosu, to nie wyczerpiemy porządku dziennego. P. hr. Badeni ma głos.

P. Badeni. Gdy sprawa stabilizacyi urzędników drogowych przed kilkunastu dniami po raz pierwszy w tej Izbie była traktowaną, miałem zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi zapatrywanie Wydziału krajowego, oświadczyłem, iż zgodnem ono jest z zapatrywaniem komisyi i wykazałem zarazem powody tego zapatrywania. Po dyskusyi przeprowadzonej w Wysokiej Izbie, Wydział krajowy obradował powtórnie nad tą sprawą, zbadał ją wszechstronnie ponownie, w następstwie czego powziął jednogłośnie uchwałę, że pozostaje niezmiennie przy zdaniu swem pierwotnem.

Przyjmiemy z radością i szczerą wdzięcznością wszystko, cokolwiek Wysoka Izba uczynić postanowi celem polepszenia i zapewnienia bytu materyalnego urzędników drogowych i ich rodzin. Za stabilizacyą jednak, jak pierwotnie tak i teraz oświadczyć się nie możemy. Nie możemy się bowiem dopatrzyć, ażeby dobro służby wymagało jakiejkolwiek zmiany w dotychczasowym stosunku urzędników drogowych do władzy ich przełożonej. Lecz gdybyśmy nawet chcieli przypuścić, że stabilizacya ich w ogóle jest pożyteczną, — posito non concesso — to jesteśmy zdania, że chwila obecna do przeprowadzenia stabilizacyi nie jest stosowną a to z powodu, że drogi krajowe znajdują się jeszcze w stadyum przechodowem, w stadyum ciągłego przeobrażania, bo ilość dróg krajowych z każdym rokiem zmienia się, a prypomnieć muszę Wysokiej Izbie, że w ciągu obecnej sessyi tylko, otrzymaliśmy polecenie budowania jeszcze dwóch dróg nowych.

Etat, który był dawniej uchwalony, dziś już nie jest odpowiedni, a i etat, któryby czy to dziś czy w roku przyszłym uchwalony został, w latach następnych już odpowiednim nie będzie. Upłynie jeszcze pewien czas, zanim ostateczny etat będzie mógł

być ustalonym. Podzielam w zupełności zdanie szanownego prezesa komisyi budżetowej, że organizacya władz nastąpić powinna wtedy, kiedy znaną będzie dokładnie ilość i jakość posad potrzebnych, lecz aby stabilizować władze wtedy, kiedy kilku ludzi posad potrzebuje i o stabilizacyę doprasza się, o takiej organizacyi dotąd nie słyszałem. (Brawo). Jeżeliby zaś intencyą było czyją, na razie dowolną tylko część urzędników faktycznie potrzebnych stabilizować, jak to wyraził szan. p. Krukowiecki, to zaprawdę nie wiem, jak można by żądanie takie uzasadnić. Jeżeli bowiem stabilizacya w ogóle ma być tak nagłą, to dlaczego stabilizować tylko część? W takim wypadku trzeba stabilizować wszystkie posady; jeżeli zaś nagłą nie jest, to dlaczegoż konieczne niektórych już dziś stabilizować. Dziś obowiązujący etat opiewa na 7 inżynierów, i ta liczba siedmiu swego czasu niewątpliwie miała swe znaczenie. Dziś jednak, kiedy niemal $1/3$ część dróg krajowych dobudowaną została, etat ten pierwotny nie jest już niczem więcej jak tylko anachronizmem. Mnie się zdaje, że wydanie zarządzeń administracyjnych na podstawie anachronizmu w praktyce pożytecznem okazać się nie może.

Głównym jednak powodem jest ten, że polecenie stabilizacyi czy to całej czy częściowej niewątpliwie stanie się klęską dla pewnej części tych, którzy inicyowali tę sprawę petycyą wniesioną do Wysokiego Sejmu, a inicyując ją pojmowali ją zupełnie inaczej aniżeli pojmują ją ci nawet posłowie, którzy w zasadzie stabilizacyi są przychylni. Słusznie też posłowie ci tak się na rzecz zapatrują. Nie masz bowiem nigdzie korporacyi takiej, której wszyscy członkowie w skład jej wchodzący stali by na jednym i tym samym stopniu doskonałości tak pod względem kwalifikacyi jak i pod względem aplikacyi. Stopniowanie pewne czy to zalet czy też stron ujemnych ile w zasadzie jest dopuszczalne, tak w praktyce znajdzie się ono niechybnie zawsze i wszędzie. Otóż dla tej części inżynierów, których kwalifikacya i aplikacya są niezaprzeczalne, polecenie stabilizacyi w praktyce nie przyniosłoby tak jak żadnych korzyści, bo tym i dziś żadne niebezpieczeństwo nie grozi i w przyszłości żadne grozić im nie może i nie będzie. Dla tej zaś części petentów, których czy to kwalifikacya czy też aplikacya, czy może obie razem, mogłyby nasuwać pewne wątpliwości, stabilizacya staćby się musiała zabójczę (brawo) a to przy największej nawet względności Wydziału krajowego. Gdyby bowiem nawet Wydział krajowy chciał odstąpić od zasady konkursu, co przepowiadać nie mam wcale prawa i co nawet bardzo jest wątpliwem, gdyby mówię chciał odstąpić od zasady konkursu, to w żadnym wypadku nie mógłby niewziąść przynajmniej pod ocenienie całego szeregu tych urzędników, którzy zajęci są przy budowie własnych naszych dróg krajowych, a których praca jest i donioślejsza i trudniejsza i odpowiedzialniejsza i uciążliwsza, a którzy, chociaż petycyi do Sejmu nie drukowali, służą także krajowi po 8 do 10 lat, przeciętnie po lat 9, których praca niejednokrotnie w kraju znalazła uznanie i których Wydział krajowy wówczas, gdy prace swe pokończą, nie mógłby już pomieścić, jeżeli dziś już wszystkie posady mają być ostatecznie obsadzone. O ile przeto z tej kategoryi urzędników niektórzy na pierwszeństwo zasługują, a zdaje mi się, że znajdzie się takich kilku, to Wydział krajowy przy stabilizacyi o nich przypomnieć by nie mógł. Stało by się więc części petentów to, czego już rzymianie doświadczali: „Sic vos, sed non vobis". Cokolwiek Wysoka Izba uczynić rozkaże — stanie się. Obowiązkiem wszakże Wydziału krajowego było, nie upierając się bynajmniej przy zdaniu swojem, wskazać na prawdopodobne skutki uchwały i zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że cios grożący części tych, którzy wnosząc petycyę do Sejmu, nie umieli zdać sobie sprawę z jej doniosłości i jej prawdopodobnego skutku, że cios ten może być jeszcze od nich bez szkody dla dobra służby odwróconym, jeżeli stosunek ich do Wydziału krajowego pozostanie niezmieniony.

Z tych powodów członkowie Wydziału krajowego głosować będą za wnioskami komisyi a przeciwko wszelkim wnioskom stabilizacyi.

Co do postawionego wniosku, aby polecić Wydziałowi krajowemu, żeby na rok przyszły przedłożył etat i projekt stabilizacyi, oświadczam, że mógłby być w roku przyszłym przedłożony jako ostateczny tylko taki etat, jaki kiedyś w późniejszych latach stanie się potrzebnym. W przyszłym roku zaś wprowadzać w życie etat ostateczny, Wydział krajowy nie będzie w możności. (Brawo).

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że w komisyi budżetowej sprawa ta wskutok uchwały Wysokiej Izby powtórnie obszernie traktowaną była i w końcu mniejszość oświadczyła się za wnioskiem analogicznym do wniosku posła Wesołowskiego. Nie

zformułowaliśmy wyraźnego wniosku mniejszości, któryby drukowany jako sprawozdanie mniejszości Wysokiej Izby przedłożyć można, ponieważ bylismy przekonani, że z łona samej Izby wyjdzie wniosek analogiczny temu, jaki postawił p. Wesołowski.

Zadziwia mię, że szanowny członek Wydziału krajego polemizując przeciwko wnioskowi p. Wesołowskiego tak rzecz stawiał, jak gdyby poseł ten żądał, aby już teraz nastąpiła stabilizacya — podczas gdy pan Wesołowski żąda, żeby Wydział krajowy od tej Wysokiej Izby otrzymał polecenie do przedłożenia na rok przyszły projektu stabilizacyi urzędników, a zatem projektu, któryby obejmował uorganizowanie całej służby technicznej i opartym był na zasadzie, iż ta służba ma być służbą stałą, a nie taką jak dziś, w każdej chwili usuwalną.

Wielce szanowny członek Wydziału krajowego przeciwko wszelkim wnioskom o stabilizowanie służby technicznej zawsze podnosi dobro służby. Twierdzi on, chociaż dzisiaj o tem nie mówił, ale przy innych sposobnościach zdanie to obszernie wyłuszczał, że urzędnik, który jest eksponowany, który nie pełni swych funkcyi pod okiem bezpośrednio przełożonej władzy, nie może być stabilizowany, ponieważ nie ma Wydział krajowy dostatecznego nad nim nadzoru, dostatecznej kontroli.

Już na posiedzeniu z dnia 8. Października, kiedy sprawa ta była tu pod dyskusyą, zwrócono tu uwagę, że gdyby ta zasada miała być przyjętą, iżby li tylko ci urzędnicy mieli być stabilizowani, którzy są bezpośrednio pod okiem swej przełożonej władzy, to w takim razie w systemie urzędów rządowych chyba tylko urzędnicy ministeryalni i urzędnicy przy Namiestnictwie stabilizowani by być mogli i już cała powiatowa służba musiałaby być niestabilizowaną, tak jak nasza służba drogowa.

Ja nie wątpię Panowie, że kontrola nad naszymi inżynierami okręgowymi jest i być musi. Raczcie panowie zważyć, iż departament IV. Wydziału krajowego od wielu lat cieszy się szczególnem tej Wysokiej Izby uznaniem, że ilekroć czy komisya lustracyjna czy komisya budżetowa ma sposobność wypowiedzenia opinii o administracyi dróg, wypowiada to zazwyczaj z wielkiemi pochwałami.

Pytam panowie, jeżeliby ci urzędnicy nie zasługiwali na to, aby ich uczynić urzędnikami stałymi i jeżeliby z drugiej strony nie było jakiejś na miejscu kontroli, czy przy największej energii i najgorliwszej pracy szefa departamentu IV., można by mając na miejscu nie dobre i źle kontrolowane organa doprowadzić do rezultatu, który w Izbie powszechne znalazł uznanie? Ja sądzę, że ogromna część zasługi spada na onychże inżynierów i na tych, którzy na miejscu kontrolę mają i śmiem zwrócić uwagę na to, iż żaden kosztorys, żaden rachunek od inżyniera okręgowego do Wydziału krajowego nie przychodri bez dostatecznej na miejscu kontroli, bez podpisania przez przeznaczone do tego organa, sądzę przeto, iż owo usunięcie z pod kontroli nie jest argumentem przeciwko stabilizacyi.

Wielce szanowny szef departartamentu IV. powiedział, iż nie organizuje się służby wtedy, kiedy kilku posad potrzebuje. Tak nie jest, bo nikt tu potrzebujący posady o posadę się nie zgłasza, tylko ci, którzy już lat kilka, lat 10 służą krajowi, zapytują: czy ty kraju zapewnisz naszę pozycyę, czy za naszą ciężką i rzetelną a przez Sejm tylekroć pochwaloną pracę otrzymamy nagrodę czy nie? tu nie stara się nikt o nową posadę, tylko przychodzą ludzie z prośbą o uznanie ich praw, które długoletnią i rzetelną pracą nabyli. (P. hr. Krukowiecki: Brawo).

Ale pobija nas wielce szanowny szef IV departamentu i odbiera odwagę do dalszej obrony tej sprawy argumentem takim, że my szkodzimy tym (P. hr. Badeni: Tak jest.) którzy proszę, bo pewna część będzie musiała odpaść. Jednakże jeżeli się przypatrzę bliżej temu argumentowi, to nabieram otuchy i nie czuję się zupełnie pokonanym. Niestaję przedewszystkiem w obronie osób, nie reprezentuję interesu petentów, bo ten jest kwestyą drugorzędną; dla mnie jest kwestją pierwszorzędną interes służby, która według mego przekonania lepiej pełnioną będzie przez ludzi niepotrzebujących troszczyć się o to, co z niemi jutro się stanie, przez ludzi niepotrzebujących oglądać się na możność uzyskania innej posady, a nie przez ludzi, którzy mogą codziennie wylecieć. Według mego przekonania stabilizacya zwiększy energię i rzetelność w pracy tych pracowników. Nie chodzi mi o interes ludzi, tych kilku jednostek, ale o samą sprawiedliwość i słuszność. Sprawiedliwość i słuszność wymaga, aby ludzie, którzy tak skutecznie pracują jak oni, którzy od lat kilku siły swe dla kraju poświęcają, aby nie można ich było na jakikolwiek pierwszy lepszy donos lub zły humor oddalić. Przepraszam że używam tych wyrażeń, ale ja nie odnoszę tego do pewnych jednostek ani do ciała zbiorowego jakim jest Wydział krajowy, tylko wiem że każda

władza ma zawsze w sobie możność pewnego jakiegoś zboczenia, ja wiem to że każda władza składa się z ludzi a ludzie mogą się pomylić, więc stosuję to nie do osób zasiadających w Wydziale krajowym ale tylko do ludzi, a ci są zawsze omylni. Jak więc powiedziałem nie bronię tu kilkunastu jednostek, tylko bronię słuszności i sprawiedliwości. Ale jeżeli według opinii wielce szanownego szefa IV. departamentu pewna znaczna część (niewiem może nie użył tego wyrazu „znaczna") pewna część musiałaby odpaść, ponieważ nie mają wszyscy z nich dostatecznej kwalifikacyi inni nie mają aplikacyi, a może są i tacy, którzy nie mają ani jednego ani drugiego, to śmiem zapytać wielce szanownego szefa IV departamentu, jakim sposobem przez lat 10 mógł trzymać takich urzędników, którzy nie mają kwalifikacyi lub aplikacyi albo ani jednego ani drugiego. (Oklaski z galeryi).

JW. Marszałek. Proszę galeryi zachować się spokojnie i w dyskusyi udziału nie brać, bo jeżeli się oklaski ponowią, będę musiał kazać galeryę wypróżnić. (Brawo w Izbie).

P. Romanowicz: Z urzędnikami, którzy nie mają kwalifikacyi ani aplikacyi nie mógł by szef departamentu IV do tak świetnych rezultatów doprowadzić. Jeżeli zaś pod kwalifikacyą rozumie się pewien specyalny rodzaj egzaminu, to sądzę, że ludzie tacy, którzy mają egzamin szkoły dróg i mostów w Paryżu albo podobnych szkół, potrafią złożyć potrzebne egzamina jakie tu są wymagane. A gdyby i wszyscy odpadli, to mnie się zdaje, że interes służby zyska na tem, zyska dlatego, że wprowadzi w organizacyi zasadę, na podstawie której zupełnie dobra organizacya jedynie możliwą będzie. Dlatego nie sądzę aby wniosek p. Wesołowskiego był ciosem zabójczym, jak powiedział wielce szanowny szef departamentu IV, aby do niego dało się zastosować przysłowie „Sic vos non vobis".

Mówi jeszcze, że w chwili obecnej, gdy nie mamy nowej ustawy drogowej, kiedy nie ma ukończonej sieci dróg krajowych, w chwili obecnej stabilizacya nie jest możliwą. Panowie, tym ludziom powiedziano to samo już w roku 1875 a zatem 6 lat temu. Ci ludzie 6 lat karmią się nadzieją. Czyż chcecie panowie odwlekać tę upragnioną dla nich chwilę w jakąś dal nieskończoną? I kiedyż będzie ta ustawa uchwalona? kiedyż będzie można o sieci dróg krajowych powiedzieć że jest wykończoną? Chociażby nawet budowa dróg była posuniętą o wiele dalej, aniżeli dzisiaj, to znajdziemy zawsze pewną lukę, którą trzeba będzie wypełnić i będzie możność powiedzenia, że sieć dróg krajowych wykończoną nie jest. W ten więc sposób jest to usuwanie sprawy w nieskończoność.

Na tem kończę i zalecam Wysokiej Izbie do przyjęcia z tą tylko jedną zmianą ażeby dodać: I inżynierów melioracyjnych i inżyniera górniczego. (Brawo).

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

(Głosy: Zamknąć dyskusyę. Inne głosy: Dyskusya już zamknięta).

JW. Marszałek. Po przemówieniu członka Wydziału krajowego została dyskusya wznowioną. P. hr. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Nie będą występował przeciwko argumentom szanownego posła Romanowicza, bo zdaniem mojem argumentów moich nie osłabił on. Pozwolę sobie tylko parę faktów przez niego przytoczonych sprostować. Powiedział p. Romanowicz jakobym ja twierdził, że kontrola nad służbą drogową na prowincyi jest niedostateczną. Nie ja to twierdziłem, to twierdziła komisya sejmowa w roku 1875, która przedłożyła ówczesnemu Sejmowi wniosek, żeby z powodu braku władz nadzorczych odroczył sprawę stabilizacyi inżynierów i Sejm też z tych powodów na ten wniosek przystał. Od owego czasu w organizmie władz nadzorczych żadne zmiany nie zaszły i jeżeli wtenczas Sejm uznał powody te za dostateczne, to powody te i dziś w całej pełni istnieją.

Chcę dalej sprostować, że gdy szan. poseł odwoływał się na urzędników technicznych rządowych, to pozwolę sobie przytoczyć co już i na poprzedniem posiedzeniu powiedziałem, że w organizmie rządowym, urzędników technicznych samoistnie urzędujących na prowincyi nie ma. Powiedział dalej szan. poseł, jakobym ja mówił, że urzędnicy nasi nie mają ani kwalifikacyi ani aplikacyi. Pamiętam dobrze, co powiedziałem, ale tego wyrażenia nie użyłem (Brawo) i stenograficzne sprawozdanie to wykaże, powiedziałem: gdyby nasuwały się co do którego wątpliwości, ponieważ w każdej korporacyi muszą być i lepsi i gorsi, a to przecież jest dopuszczalne. Zapytuje mnie dalej p. Romanowicz, jak mogą być zatrzymywani w Wydziale krajowym tacy, którym brakuje kwalifikacyi i aplikacyi, czego ja zresztą nie twierdziłem. Na to muszę odpowiedzieć, że naj-

pierw odpowiedzialność za tych którzy są, nie na mnie spada, bo kiedym objął kierownictwo w Wydziale krajowym zastałem już tych urzędników. Na postawione wszelako pytanie odpowiedziałem już w pierwszym przemówieniu mówiąc że cios grożący pewnej części petentów, może być jeszcze od nich odwrócony, pod pewnym warunkiem i w tym więc warunku proszę szukać mojej odpowiedzi, a warunkiem tym jest: jeżeli stosunek ich do władzy przełożonej pozostanie niezmieniony. Mnie się zdaje że dość jasno się wysłowiłem.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałem sprostować to co szanowny szef departamentu IV w mojem przemówieniu znalazł. Ja nie chciałem proponować, ile posad ma być stabilizowanych bo to nie należy do mnie. Chciałem tylko powiedzieć, że zasada stabilizacyi musi raz być przez Sejm uchwaloną. Czy ona będzie uchwaloną względem urzędników obecnie funkcyonujących, czy nie, to będzie zależeć od Wysokiej Izby, ale raz uchwaloną być musi. Oto mi tylko idzie; ile zaś tych posad ma być, to do mnie nie należy. To jest rzeczą szanownego szefa departamentu IV. Jestem przekonany, że on najlepiej zna swoją służbę i nikomu krzywdy nie zrobi (Brawo).

JW. Marszałek. Sprawozdawca P. Jan hr. ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Wysoka Izbo! Sprawa dwukrotną dyskusyą jest tak wyjaśnioną, że nie weźmie mi za złe Wysoka Izba, jeżeli długo mówić nie będę. Panowie wiedzą z przemówienia mego przy poprzedniej sposobności, że ja w komisyi zgadzałem się z tem zdaniem, że stabilizacya ma mieć miejsce. Jeżeli wbrew przekonaniu podjąłem się bronić sprawozdania komisyjnego, które z mojem zdaniem w zgodzie nie było, to uczyniłem to głównie dlatego, że wiedziałem, że to sprawozdanie popularnem nie będzie i jako sprawozdawca oklasków nie otrzymam. Z obowiązku sprawozdawcy muszę tylko jedną rzecz podnieść, którą powiedział P. Wesołowski, mianowicie to, że obowiązkiem było komisyi budżetowej wystąpić ze sprawozdaniem obszernej treści. Otóż ja jako sprawozdawca pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że Wysoka Izba poleciła komisyi, aby zbadała stawiane pod dyskusę wnioski i zdała z nich sprawę.

Mnie jako sprawozdawcy się wydawało, że w sprawozdaniu polemizować z wnioskami stawianymi w Izbie nie jest może rzeczą stosowną, a nie mogłem inaczej motywować wniosków komisyi, wchodząc drugi raz do Izby, jak tylko polemizując z wnioskami w poprzedniej dyskusyi postawionymi. Dlatego ograniczyłem się tylko do bardzo krótkiego motywowania, a z wnioskami nie polemizowałem wcale. Mógłbym to uczynić teraz zwłaszcza, że podaną mi została do tego dość dobra sposobność — wolę jednakże poprzestać na tem, obstając jako sprawozdawca przy wniosku komisyi, o których przyjęcie mam zaszczyt Wysoką Izbę upraszać.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podaję najpierw pod głosowanie wniosek komisyi, który brzmi:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wymierzać pięciolecia i emerytury inżynierom i konduktorom dróg krajowych, oraz pensye wdowie dla wdów i dodatki na wychowanie dla sierót po inżynierach i konduktorach pozostałych, a to w równej mierze z innymi stabilizowanymi urzędnikami krajowymi“. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Teraz przychodzi pod głosowanie dodatek p. Gorayskiego, który brzmi: „Postanowienie powyższe ma być zastosowane także do inżynierów biura melioracyjnego“. Kto się zgadza z tym dodatkiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Dodatek ten jest przyjęty. Następuje teraz wniosek p. Wesołowskiego.

P. Romanowicz. I ja przecież uczyniłem wniosek.

JW. Marszałek. Wnioski podają się na piśmie, ja zaś nie otrzymałem żadnego. Wniosek p. Wesołowskiego brzmi: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wypracował i na przyszłej sesyi sejmowej przedłożył projekt do uchwały o etacie i stabilizacyi krajowych urzędników technicznych“. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość). Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Po obliczeniu). Tylko 24 posłów jest za wnioskiem posła Wesołowskiego, a więc upadł.

Jest jeszcze wniosek p. Zbrożka, a że odrzucono wniosek p. Wesołowskiego, więc tem samem i ten wniosek upada. Przystępujemy do dalszego przedmiotu porządku dziennego: Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w przedmiocie subwencyi dla wyznaniowej izraelickiej szkoły ludowej w Brodach. Sprawozdawca p. Małecki ma głos. Ob. Al. 125.

Sprawozdawca p. Małecki (zaczyna czytać):

Sprawozdanie

komisyi edukacyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 7. Października 1881. l. 45.434, w przedmiocie subwencyi dla wyznaniowej izraelickiej szkoły ludowej w Brodach.

(Głosy): Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JW. Marszałek. Upraszam więc p. sprawozdawcę o odczytanie tylko wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta): Komisya edukacyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Na utrzymanie izraelickiej szkoły wyznaniowej w Brodach przyzwala się z funduszu krajowego roczną stałą subwencyą w kwocie 6000 zł. w. a., a to na czas, jak długo rzeczona szkoła będzie zastępowała potrzebę pomnożenia publicznych szkół ludowych obecnie w tem mieście istniejących, i jak długo będzie wypełniała warunki podane w deklaracyi gminy wyznaniowej izraelickiej w Brodach z dnia 19. Czerwca 1881.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby czuwał nad ścisłem dopełnieniem powyższych warunków.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Skałkowski. Proszę o głos.

P. Krukowiecki Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Skałkowski ma głos.

P. Skałkowski. Propozycye komisyi edukacyjnej przedłożone są nam na podstawie układu zawartego między Radą szkolną krajową a gminą wyznaniową w Brodach, dotyczącą deklaracyą gminy w języku polskim i w niemieckim tekscie mieliśmy przedłożoną do sprawozdania Wydziału krajowego. Otóż co do mnie przyznaję, że ta deklaracya jest mi zupełnie niejasną, a bodaj czy nie sprzeczną. Ustęp 3. deklaracyi tak opiewa, (czyta):

3. Szkoła ma począwszy od roku 1881/2 przybierać stopniowo pod względem języka wykładowego charakter utrakwistyczny i że Dyrekcya jej winna dążyć do tego, aby już w roku 1882/3 a najdalej w roku 1883/4 w klasie II. i III. chłopców i dziewcząt część przedmiotów, a w klasie IV. chłopców i dziewcząt większą połowę przedmiotów przepisanych i w planie naukowym dla szkół ludowych publicznych tej kategoryi uczono w języku polskim jako wykładowym dla tych przedmiotów, o ile to stać się może bez najmniejszego uszczerbku dla nauki języka niemieckiego, a w orginale niemieckim jest tak powiedziane (czyta):

3. dass die Schule vom Beginne des Jahres 1881/2 bezüglich der Unterrichtssprache stufenweise einen utraquistischen Character annehme, und dass ihre Direction dahin zu streben habe, dass schon im Jahre 1882/3 spätestens aber im Jahre 1883/4 in der II. und III. Knaben- und Mädchenklasse ein Theil und in der IV. Knaben- und Mädchenklasse die grössere Hälfe der durch den Studienplan für öffentliche Volksschulen dieser Kategorie vorgeschriebenen Gegenstände in der polnischen Unterrichtssprache vorgetragen werde, jedoch nur solche Gegenstände, wo es ohne geringsten Nachtheil für den Unterricht der deutschen Sprache geschehen kann.

Przyzna Wysoka Izba, że takie oświadczenie jest wątpliwej donioslości, a pozwalając na subwencyę stałą, moglibyśmy się znaleźć kiedyś w tem położeniu, że cel, dla którego dajemy subwencyą, to jest przynajmniej częściowe zaprowadzenie wykładów w języku polskim, byłby chybiony, my zaś nie moglibyśmy na to nic zaradzić, bo któż będzie mógł orzec, czy warunki tej deklaracyi są wypełnione czy nie, skoro ona jest tak wątpliwą; kto byłby w stanie wydać orzeczenie sprawiedliwe? Nie sądzę, aby gmina wyznaniowa Brodzka rzeczywiście przez ten końcowy ustęp chciała umożebnić wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego, ale my z naszej strony powinniśmy się przy tak znacznej ofierze lepiej zastrzedz. Sądzę zatem, że ten ustęp końcowy, jeżeli deklaracya ma być lojalnie wykonaną, jest zupełnie zbyteczny i że należałoby się starać, aby był uchylony. Dlatego pozwolę sobie do ustępu 1. zaproponować następujący dodatek (czyta):

„tudzież pod warunkiem, jeżeli gmina wyznaniowa izraelicka w Brodach odstąpi od zastrzeżenia, zawartego w ustępie końcowym deklaracyi z dnia 19. Czerwca 1881. co do języka niemieckiego“.

JW. Marszałek. Podam do poparcia dodatek p. Skałkowskiego. Kto popiera ten dodatek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Żąda kto jeszcze głosu?

P. hr. Krukowiecki. Prosiłem o głos.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. W tej Wysokiej Izbie pojawiały się nieraz rozmaite wnioski za rozmaitemi wyznaniami, ale niezaprzeczenie nie były one takiej natury, jak ten, który mamy dzisiaj przed sobą. Przy rozprawie nad internatem zaznaczyłem już moje stanowisko, że jestem za równouprawnieniem i popierałem przyjęcie do internatu

izraelitów. Ja Panowie pojmuję bardzo równouprawnienie, ale nie pojmuję przywilejów, i zawsze przeciw każdemu narodowi w narodzie uprzywilejowanemu występować będę. Wiele już miast żądało subwencyj na szkołę izraelicką, i daliśmy im, ale nigdy nie żądały od nas z takim cynizmem, z jakim żąda od nas tego gmina wyznaniowa izraelicka w Brodach. Proszę Panów, i cóż to jest za szkoła? Jestto prosty hajder (p. Zucker. Proszę o głos.), ale i to niezwyczajny, ale hajder złożony po największej części z hussytów, którzy powiadają w swem podaniu, że się obowiązują wszystkich przyjmować żydów, a więc z tego wynika, że dotąd i wszystkich żydów nie przyjmowali, bo przyjmowali pewno tylko takich, którzy chodzą w szlafrokach i niegolone brody mają (wesołość). Jakżeż może taka rzecz do nas przychodzić? Proszę Panów zastanowić się nad tem, że w jednym punkcie podania powiadają petenci, iż w tym roku będą jeszcze w tej szkole wykłady w szwargocie żydowskim, a tylko z następnym rokiem szkolnym 1881/2 przyjmą już kilka indywiduów mówiących po polsku (wesołość). Tak jest proszę Panów wydrukowane w sprawozdaniu, a następnie jest powiedziane, że na trzeci rok jeszcze więcej ich przyjmą, i będą wykłady w języku polskim.

Moi Panowie, gdzież tu racja, ażebyśmy mieli płacić po sześć tysięcy rocznie? Czy dla tego, aby zmuszać ich do mówienia i wykładania po polsku? to przyznacie nie warto. Jeżeli im jest przyjemny ich szwargot, to niech tym szwargotem sobie mówią, ale ażebyśmy płacili taką sumę za to, że będą łaskawie wykładać po polsku, to byłaby zgroza. Powiadają: mamy dać subwencję dlatego, że w skutek protekcyi wysoko położonego pana, Trybunał administracyjny zatwierdził, iż w Brodach ma być szkoła w języku wykładowym niemieckim i że w Brodach musielibyśmy takie szkoły założyć. Nie wiem, czy Trybunał administracyjny śmiałby powiedzieć, ażeby te dwie szkoły założyć z językiem żydowskim, gdyby wiedział, że u nas są dwa tysiący kilkaset gmin z językiem wykładowym polskim, które nie mają jeszcze szkół założonych. Pytam się, czy szkoła żydowska w Brodach ma być najpierwszą? Czy Rusini mają być szkół pozbawieni dla tego, że potrzeba żydowskie szkoły popierać? Choć powiadają, że rzecz ta jest już przesadzoną, to mimo to ja w to nie wierzę i przekonany jestem, że Panowie będziecie przeciw głosowali.

Czy można uwierzyć, aby coś podobnego mogło być w tej Izbie nam przedkładane?

Prawda, że Wydział krajowy nie zgodził się raz na to żądanie, i dopiero za drugim razem się zdecydował — ale sądzę, że Sejm na to się nie zgodzi. W istocie przypomina mi się przy tej sposobności, że ile razy spojrzę na portret szlachcica, to portret ten zdaje mi się zawsze być niekompletnym, bo szukam mimowolnie w akcesoryach lub w rogu portretu jako dopełnienie charakteru konterfektu jego Hausjuda, dla którego mamy, jak to czytałem w jednej broszurze słabość we krwi naszej!

Jabym sądził, że petentom tak postępować nie wolno i że w tym wypadku, cynizmem jest postępowanie tego Hausjuda. Wielkiego pana, który jak mówią, grozi władzom autonomicznym i rządowym, wyrażając się: „Ja do Fredzia napiszę" — to jest rodzaj cynizmu, którego akceptować nie mogę, i co do mnie muszę obstawać przy tem, aby ta pozycya proponowana przez komisyą, nie była zatwierdzoną.

Komisya powiada, że w roku 1881/2 przyjdą trzy indywidua, które będą mówić po polsku. No! ja nie wiem, jak one tam mówić będą, ale zdaje mi się, że w takim języku polskim, w jakim wszyscy w Brodach mówią. Za takim językiem polskim ja nie jestem, i dla tego będę głosować przeciwko udzieleniu subwencyi tej szkole. Proszę też Wysokiej Izby, ażeby się nie dała uwieść i nie głosowała za subwencyonowaniem szkoły żydowskiej, skoro jeszcze tyle mamy gmin w kraju, które żadnej nie mają szkoły.

P. Zucker. Proszę o głos.

(Głosy. Wnosimy o zamknięcie dyskusyi).

JW. Marszałek. Kto się zgadza na zamknięcie dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość) Dyskusya zamknięta, p. Zucker ma głos.

P. Zucker. Cenię nadewszystko swobodę głosu, zwłaszcza swobodę głosu w parlamencie, ale sądzę, że są pewne granice zakreślone dla swobody głosu. Te granice wskazane są zwykłą przyzwoitością. Szanowny poseł, który przedemną przemawiał, te granice przekroczył. Wyraz „arogancya, cynizm niesłychany" i inne, które się znalazły w tej wiązance komplementów, jakie uważał za stosowne uraczyć petentów, zdaje mi się, że same siebie sądzą, że zasługują na to, żeby były skarcone z tego miejsca, z którego się czuwa nad zachowaniem w tej Wysokiej Izbie form parlamentarnych.

*

JW. Marszałek (przerywa). Za pozwoleniem! Każdy z tych wyrazów uchodzi w parlamencie, tak „arogancya“ jak „cynizm“ w każdej dyskusyi może się znaleść, i dla tego nie zwracałem uwagi p. Krukowieckiego na te wyrazy, ale proszę natomiast zostawić mnie cenzurę przyzwoitości w Izbie i niech się pan poseł w nią nie zapuszcza.

P. Zucker. Poddaję się w tej mierze zdaniu JW. Marszałka, jakkolwiek przyznać muszę, że zapatrywania jego nie podzielam. — Oświadczył p. hr. Krukowiecki na samym wstępie, że wiele miast w kraju żądało subwencyi na tego rodzaju szkoły, a wszystkim Sejm udzielał subwencyi. Otóż rzecz się ma inaczej. Jestto pierwszy tego rodzaju wypadek, pierwszy wypadek, w którym się rozchodzi o udzielenie subwencyi dla szkoły wyznaniowej izraelickiej; natomiast wypadków było więcej, że udzielane bywały i bywają zubwencye dla szkół prywatnych, utrzymywanych w kraju bądź przez korporacye prywatne, jak n. p. przez towarzystwo pedagogiczne, bądź przez korporacye duchowne. — Szanowny p. Krukowiecki wypowiedział w obec tej szkoły, o której subwencyę się rozchodzi, bardzo ujemny, surowy i nie sprawiedliwy sąd, który świadczy, że szanowny poseł mówi o rzeczy, której nie zna wcale, której nie zbadał i której nie rozumie zgoła. — Szkoła ta, jak ze sprawozdania Wydziału krajowego widać, istnieje 27 lat. Proszę Panów cofnąć się pamięcią o 27 lat wstecz i przypomnieć sobie, jaki w ówczas był stan oświaty między żydami w kraju i przypomnieć sobie, że wtedy żyd do szkoły publicznej uczęszczający, to była prawdziwa rzadkość. Otóż wtedy powstały w kraju naszym w niektórych miastach szkoły wyznaniowe izraelickie, które miały do walczenia z antagonizmem wśród własnych współwyznawców, z antagonizmem, który się nieraz nawet od środków fanatycznych nie cofał. Wówczas między żydami było rozpowszechnione zapatrywanie, że wszelka nauka świecka jest szkodliwą, że wszelkie kształcenie się prowadzi do odstępstwa od wiary ojców. — Otóż to w owych czasach szkoły te w kraju naszym — nie da się zaprzeczyć — bardzo ważną i bardzo użyteczną misyę cywilizacyjną spełniały.

Z początku ta szkoła, o którą się rozchodzi, bardzo nie wielu uczniów liczyła, a ze sprawozdania Wydziału krajowego mogła Wysoka Izba nabyć przekonanie, że dziś liczy już uczniów blisko 1.200. Szkoła ta działa więc użytecznie, przygarnęła do siebie cały ogół ludności żydowskiej, szkoła ta przyczynia się skutecznie do cywilizowania żydów, w szkole tej zresztą nawet dziś już na podstawie stosunków obecnych, pielęgnuje się naukę języka polskiego i to tak skutecznie, że czytałem w referacie Rady szkolnej krajowej, która peryodycznie przez umyślnego delegata tę szkołę wizytuje, że jest ona prowadzona wzorowo, że jest jedną z najlepszych szkół w kraju istniejących, że język polski jest tam uprawiany co się zowie starannie i troskliwie. I o tej szkole szanowny mowca przedemną wyraził się, że jest nic innego, jak hajderem, w którym uczą szwargotem żydowskim. To jest oszczerstwo. (P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.) W szkole tej szwargotem nietylko nie uczą, ale szkoła ta jest środkiem najdzielniejszym do tego, żeby oduczyć młodzież od używania tego szwargotu. — Mówiłem już, że w tej szkole i dotąd uprawiany bywa język polski, i to skutecznie.

Szkoła ta funduszami, które obecnie ma do dyspozycyi, utrzymuje kilku — nie wiem wielu, może to powie p. Sprawozdawca — nauczycieli, którzy język polski wykładają i w wykładzie używają, a obecnie rozchodzi się o to, żeby zakres języką polskiego jeszcze bardziej był rozszerzony. W tym celu deklaracya, która w porozumieniu przełożeństwa gminy wyznaniowej z Radą szkolną była ułożona, żąda, żeby w 2. i 3. kłasie już w r. 1882/3 część przedmiotów, a w 4. klasie najdalej w r. 1883/4 większa połowa przedmiotów wykładaną była w języku polskim. — Więc tu nie idzie Panowie o zaprowadzenie języka, któryby tam nie istniał, tylko o danie mu obszerniejszego zakresu, o rozszerzenie jego zakresu. — W szczególności pozwolę sobie odwołać się jeszcze do ustępu sprawozdania Wydziału krajowego, w którym skonstatowano, że szkoła ta prowadzona wzorowo pod każdym względem istnieje od lat 27. a utrzymuje ją brodzka gmina wyznaniowa przeważnie własnym funduszem.

Koszta tej szkoły wedle sprawozdania wynoszą 12.448 zł., dochody wynosiły 11.134 zł. Szkoła ta zastępuje szkołę publiczną ludową etatową. W braku tej szkoły musiałaby być utworzona szkoła ludowa publiczna z funduszu publicznego, w obecnym zaś wypadku w obec tego, że gmina prestacye na nią włożone ustawą szkolną już wyczerpała, kosztem funduszu krajowego. Otóż ta szkoła, istniejąc i działając od lat 27. i obróciwszy na cele oświaty miejscowej ludności przez ten czas z prywatnych środków wyżej 300.000 zł. nie zasługuje na to, żeby w Wysokim Sejmie w ten sposób była ponie-

wieraną, jakto uczynił szanowny mowca poprzedni. Jestto zasada, której się Wysoka Izba trzyma, traktując tego rodzaju sprawy, że instytucye, które są utrzymywane ofiarnością prywatną, które świadczą o daleko sięgających ofiarach prywatnych, które same z siebie są zdrowe i zbawiennie działają, instytucye, które się tak rozrosną, że ofiarność prywatna nie wystarcza więcej, żeby zwiększonej okolicznościami potrzebie zadość uczynić, żeby — powiadam — tego rodzaju instytucyom iść w pomoc z grosza publicznego. A taką instytucyą jest szkoła wyznaniowa brodzka, która oddała znakomite usługi pod tym względem, i z całem przekonaniem tu oświadczam, działała cywilizacyjnie, zbawiennie i skutecznie, przez co zasługuje nie na słowo pogardy, nie na słowa skarcenia, nie na słowa tak ujemne i szkalujące, któreśmy słyszeli z ust szanownego oponenta, ale raczej na słowa uznania i podzięki; co więcej, zasługuje ona, żeby tę podziękę kraj stwierdził jakimś faktem, a tym faktem ma być właśnie udzielenie tej szkole subwencyi.

Sprawozdanie Wydziału krajowego zakończone jest słowami: (czyta) „Załatwienie sprawy szkół ludowych w Brodach w myśl przytoczonej właśnie deklaracyi zwierzchności izraelickiej gminy wyznaniowej tamtejszej, uważa Rada szkolna krajowa jako najlepszy sposób uporządkowania stosunków szkolnych w Brodach i uniknięcia trudności, jakie sprawa ta nastręcza.“

Zatem zechce Wysoka Izba zważyć i uwzględnić łaskawie, że dwie najwyższe instytucye autonomiczne, jakie w kraju posiadamy, t. j. Rada szkolna i Wydział krajowy zgadzają się w tem, że szkoła na subwencyę ze strony kraju zasługuje. W obec tego tem bardziej się dziwię tej pochopności i porywczości ze strony szanownego mowcy poprzedniego, że nie zbadawszy rzeczy, nie poinformowawszy się, pozwolił sobie szkołę tę nazwać „hajderem“ i nic więcej. — Czyż sądzi szanowny mowca, że te dwie najwyższe magistratury w kraju, mogłyby Sejmowi doradzać udzielania subwencyi hajderowi? Zaprawdę — musiałbym się odsądzić od godności poselskiej, gdybym podzielając przekonanie mowcy poprzedniego chciał subwencyę dla hajderu popierać. — To słowo, którego niebacznie poprzedni mowca użył, muszę odeprzeć z całą siłą i z głębi mego przekonania.

Upraszam przeto Wysoką Izbę, żeby raczyła wniosek komisyi uchwalić, a co do dodatku przedłożonego przez p. Skałkowskiego mam zaszczyt oświadczyć, że nie sprzeciwiam się takowemu, albowiem on dąży do jaśniejszego sformułowania myśli, do której osiągnięcia razem z Wysoką Izbą dążę.

P. hr. Krukowiecki. Prosiłem o głos co do sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Kolega poseł brodzki zarzucił mi oszczerstwo. Muszę jednak ten zarzut odeprzeć, ponieważ poseł brodzki patrzał wprawdzie do sprawozdania, które miał przed sobą, a jednak czytał całkiem co innego, niż jak tam napisane. Widać przeto, że chociaż jest posłem brodzkim, nie zna stosunków miejscowych. — W sprawozdaniu czytam, że do grona nauczycielskiego wejdą z końcem roku 1881/2 trzej nauczyciele lub nauczycielki, posiadający należyte uzdolnienie do udzielania nauki języka polskiego; jest to dowód, że dotychczas nie ma tam żadnego nauczyciela, któryby mógł udzielać języka polskiego, jest to dowód tak oczywisty, że tu już nic się powiedzieć nie da. Ja w Brodach nie byłem i opieram się tylko na sprawozdaniu, dla tego muszę odeprzeć to słowo „oszczerstwo.“

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki. Zacznę od tego, Panowie, że Wam stosunki szkolne w mieście Brodach w krótkim zarysie przedstawię. Brody posiadają następujące szkoły ludowe: najpierw są tam dwie szkoły ludowe publiczne, każda z nich o 4. klasach. Jedna z tych szkół jest dla chłopców, druga dla dziewcząt; językiem wykładowym w obu szkołach jest język polski. Szkoła dla chłopców liczy jak powiedziałem, 4 klasy. Ponieważ jednak z powodu wielkiego napływu dzieci do szkoły, są tam urządzone dwie tak zwane paralelki, więc razem ma ta szkoła klas sześć. Szkoła dla dziewcząt liczy także 4 klasy, ponieważ jednak i tam jest jedna paralelka, więc liczy właściwie klas 5. Klas 6 dla chłopców, a 5 dla dziewcząt, stanowią zatem razem klas 11. To są szkoły ludowe publiczne.

Oprócz tego egzystuje w Brodach od lat już 27. szkoła wyznaniowa izraelicka, obdarzona nota bene charakterem szkoły publicznej. Ten dodatek może posłużyć za rękojmię, że szkoła ta, jakkolwiek utrzymywana funduszami prywatnymi, jakkolwiek policzona do kategoryi szkół wyznaniowych, jednakowoż utrzymuje się na wysokości, zakreślonej szkołom ustawą i mogącym przeto odznaczać się charakterem tym publiczności.

Szkoła ta wyznaniowa obejmuje właściwie dwie szkoły; bo jakkolwiek zostaje pod wspólną dyrekcyą, co właśnie jej nadaje to znamię jednej szkoły, to jednak istotnie obejmuje dwa całkiem osobne oddziały: jeden dla chłopców, drugi dla dziewcząt, każdy oddział po 4 klasy, a że jest wielkie przepełnienie, więc oba te oddziały posiadają razem 14 klas w skutek tu i tam przydanych paralelek. Tyle to szkół ludowych posiadają więc Brody.

Jakże się teraz dzieli pomiędzy te szkoły brodzkie zasób frekwencyi dzieci wiekiem obowiązanych do uczęszczania do szkół ludowych?

Brody posiadają ogółem takich dzieci 3.223. Z tych uczęszcza tak do szkół publicznych, jak do szkół wyznaniowych ogółem dzieci tylko 1.577, z czego się okazuje, że 1.646 dzieci do żadnej szkoły nie należy, głównie naturalnie z tej przyczyny, że niema szkoły, w którejby mogły być pomieszczone i pobierać nauki i to jest powód, dla czego powiedziano w sprawozdaniu Wydziału krajowego, że jeżelibyśmy dali tę subwencyę tej szkole, to ona się zobowiąże wszystkie dzieci, które się będą zgłaszały, przyjmować. Obecnie bowiem ich nie przyjmuje; a to nie dla przypuszczonego tu powodu, jakoby tam czynione były różnice między wyznawcami dawniejszego rytuału, a nowowiercami czy tam postępowymi, tylko nie przyjmuje się ich wszystkich po prostu dla braku miejsca i dla braku funduszów.

Otóż ta okoliczność, że większa połowa dzieci obowiązanych do szkoły w mieście Brodach do żadnej szkoły nie uczęszcza, spowodowała Radę szkolną krajową do wejrzenia w te stosunki i położenia końca temu niewłaściwemu stanowi rzeczy. Pertraktacye Rady szkolnej krajowej z brodzką gminą datują już od r. 1876. Badała ona te stosunki wszechstronnie i przyszła do przekonania, że teraźniejsza ilość szkół nie wystarcza i że zachodzi konieczność powiększenia szkół w Brodach. Rada szkolna krajowa zdecydowała się na założenie dwóch nowych szkół publicznych ludowych. A ponieważ się okazało, że na utrzymanie tych obydwóch szkół nowyrh łożyćby musiał wyłącznie fundusz krajowy, a to z powodu, że Brody do większych ciężarów, jak te, które obecnie ponoszą, już w myśl ustaw szkolnych nie mogą być pociągane i że tę dalszą potrzebę zastąpić musi, jak się właśnie powiedziało, fundusz krajowy, przeto Rada szkolna krajowa oznajmiła gminie brodzkiej, że postanowiła założyć te dwie szkoły, ale że wykładowym językiem w nich będzie język polski. Na to oświadczyła gmina brodzka, że życzy sobie wprawdzie szkół nowych, ale z wykładem niemieckim. A ponieważ co do tego każda strona obstawała przy swojem, więc udało się miasto Brody w tym sporze przed Trybunał państwowy, który zadecydował, że gdyby w tych założyć się mających publicznych szkołach ludowych w Brodach zaprowadzono jako język wykładowy język polski, w takim razie artykuł 19. ustawy zasadniczej z 21. Grudnia 1867 roku byłby dotknięty i przekroczony.

Panowie widzicie, że w obec tego wyroku ujrzała się Rada szkolna krajowa w nader trudnem położeniu. Z jednej strony (w myśl wywodów p. hr. Krukowieckiego tak silnie wypowiedzianych), byłoby rzeczą zaprawdę dziwną, gdyby się zakładać miało w Brodach dwie szkoły publiczne, wyłącznie funduszem krajowym utrzymywane, które to utrzymanie, że to już tu zaraz dodam, kosztowałoby wedle obliczenia Rady szkolnej krajowej 8.410 zł. co roku, byłoby dziwnem powtarzam, gdyby takie szkoły wprowadzać się tam miały w życie z językiem wykładowym niemieckim.

Z drugiej strony jednak byłoby rzeczą równie trudną po tym dekrecie wydanym przez Trybunał państwowy, gdyby w tych szkołach odbywały się wykłady w języku polskim, gdyż nie możemy przewidzieć, do jakich zawikłań by w końcu doprowadziło. Otóż w obec takich to trudności Rada szkolna krajowa przedstawiła propozycyę, wnioskiem niniejszym objętą, którą i Wydział krajowy, a tak samo i komisya edukacyjna uznaje za jedyny sposób wyjścia z tych tak zawiłych trudności; sposób ten tem się do przyjęcia zaleca, że nietylko czyni on zadość pod względem językowym potrzebom krajowym w znacznej przynajmniej części, ale i ciężar w tym razie nakładający się na fundusz krajowy, będzie lżejszym, aniżeli wtedy, gdybyśmy te obie szkoły założyli na rachunek funduszu krajowego i to jeszcze jako niemieckiem! Do propozycyi powyższej skłoniła Radę szkolną krajową ta okoliczność, że gmina wyznaniowa izraelicka w Brodach oświadczyła chęć i gotowość po pierwsze: rozszerzenia swej szkoły do tego stopnia, że wszystkie dzieci będą do niej przyjmowane, które się tylko zgłoszą, powtóre: przekształcenia jej w zakład co do języka wykładowego utrakwistyczny, podczas gdy dziś jest to szkoła prawie wyłącznie z językiem wy-

kładowym niemieckim; boć jeżeli może dwóch czy trzech nauczycieli udzielają dziś w niej naukę jakiego przedmiotu i po polsku, to dzieje się to tylko z dobrej woli, dorywczo i przypadkowo. Po otrzymaniu subwencyi przeciwnie, utrakwistyczność wykładowego języka w tej szkole stałaby się obowiązkową i zasadniczą; co większa, wykładowy język polski otrzymywałby w niej progresywnie coraz większy zakres działania, gdyż już w roku 1882/3., a najpóźniej w 1883/4., musiałaby w klasie II. i III. pewna stała część przedmiotów naukowych, a w klasie IV. nawet większa połowa takowych być wykładaną po polsku. Zważywszy, że ten rezultat osiągamy za cenę tylko subwencyjnej kwoty 6.000 zł. (podczas, gdy założenie tam szkół własnych i to jeszcze z niemieckim językiem urządzić się mających, wynosiłoby rocznie co najmniej 8.400 zł.); zważywscy dalej, że każdej chwili tą subwencyę cofnąć będziemy mogli, gdyby warunki, pod którymi ją uchwalimy, nie były ściśle i rzetelnie wypełniane w wszystkich kierunkach i Wysoka Izba dziwić się pewnie nie będzie, że wszystkie trzy odnośne instancye, tak Rada szkolna krajowa, jak Wydział krajowy i obecnie Komisya edukacyjna, jednomyślnie zgodziły się na załatwienie tej sprawy w ten sposób i poczytały ten sposób za najkorzystniejszy, a nawet za jedynie dogodny w danych okolicznościach. I przez wzgląd właśnie na te okolicznośui, przedstawiliśmy wniosek niniejszy Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia.

Przyznaję chętnie i pojmuję to doskonale, że kiedy się na te zewnętrzne okoliczności, na te miejscowe stosunki i antecedencye brodzkie nie zważa, to można być zupełnie przeciwnego o wniosku tym naszym mniemania.

Jeżeli szanowny poseł Krukowiecki sprawozdania drukowanego Wydziału krajowego w całości i z wielką uwagą nie odczytał (a zapewne rzecz się tak ma), to ja się wcale temu nie dziwię, że on się dziwi i oburza, jak można wspierać jakąś tam szkołę wyznaniową, subwencyą stałą i to jeszcze tak grubą! Jeżeli jednak wnijść zechce w całe położenie rzeczy, którem ja tu dla tak spóźnionej godziny w jak najogólniejszych mógł tylko opowiedzieć zarysach, a które w sprawozdaniu Wydziału krajowego opisane jest w najdokładniejszych szczegółach: to i szanowny ten poseł zapewne przyzna, że tu innej rady a lepszej nie ma. Na tej drodze daje się stosunkowo najlepiej jeszcze osiągnąć, to co dla kraju pożytecznem jest i korzystnem. Tyle w odpowiedzi posłowi Krukowieckiemu.

Przechodzę teraz do poprawki, a raczej dodatku p. Skałkowskiego i powiem, co o nim sądzę. W samej rzeczy ten ostatni t. j. końcowy punkt trzeciego ustępu, tej deklaracyi brodzkiej, cokolwiek zamąca całą tę sprawę. Komisya zwróciła na to także uwagę i nie ma co mówić, byłaby wolała, żeby tam tego nie było. Jednakowoż wziąwszy pod rozwagę całość tego trzeciego ustępu i zapytawszy, co w nim za znaczenie mieć może ta niejasna w zakończeniu jego dana klauzula, przyszła komisya do przekonania, że sens ostateczny całej tej stylizacyi nie może być innym, jak tylko takim, jak go tu miałem zaszczyt przedstawić. Najpierw bowiem muszę tu zrobić mimochodem uwagę, że jeżeli chodzi o pytanie, która stylizacya tej deklaracyi, polska czy niemiecka jest tu decydującą i że tak powiem urzędową: to oczywiście jedynie ta w języku niemieckim; boć tylko tekst niemiecki wydała i podpisała gmina izraelicka w Brodach, a tłómaczenie polskie zrobiono dopiero tutaj we Lwowie. Owoż muszę zwrócić uwagę Panów na to, że polskie tłómaczenie nie jest dosłowne i mianowicie w tym punkcie daje zgoła co innego, jak tekst autentyczny niemiecki. W polskiem tłómaczeniu trzeci ustęp tej deklaracyi opiewa tak (czyta):

„że szkoła ma począwszy od roku 1881/2. przybierać stopniowo pod względem języka wykładowego charakter utrakwistyczny i że Dyrekcya jej winna dążyć do tego, aby już w roku 1882/3. a najdalej w roku 1883/4. w klasie II. i III. chłopców i dziewcząt część przedmiotów, a w klasie IV. chłopców i dziewcząt większą połowę przedmiotów przepisanych i w planie naukowym dla szkół ludowych publicznych tej kategoryi uczono w języku polskim jako wykładowym dla tych przedmiotów, o ile to stać się może bez najmniejszego uszczerbku dla nauki języka niemieckiego“.

Gdyby taka stylizacya była i w tekscie niemieckim, to w samej rzeczy wychodziłoby to na to samo, jak, że co lewą ręką położysz, to sobie możesz prawą odebrać. To „o ile“ mogłoby tu tak oddziaływać na tę większą połowę przedmiotów, że w danym razie może i nicby z niej nie zostało. Ale proszę zwrócić uwagę na stylizacyę niemiecką, która będąc oryginałem decydującym w tym względzie, daje zupełnie co innego natomiast. Brzmi to tu tak (czyta):

„3. dass die Schule vom Beginne des Jahres 1881/2 bezüglich der Unterrichtssprache stufenweise einen utraquistischen Charakter annehme, und dass ihre Direktion dahin zu streben habe, dass schon im Jahre 1882/3. spätestens aber im Jahre 1883/4 in der II. und III. Knaben- und Mädchenklasse ein Theil und in der IV. Knaben und Mädchenklasse die grössere Hälfte der durch den Studienplan für öffentliche Volksschulen dieser Kathegorie vorgeschriebenen Gegenstände in der polnischen Unterrichtssprache vorgetragen werde, jedoch nur solche Gegenstände, wo es ohne geringsten Nachteil für den Unterricht der deutschen Sprache geschehen kann".

To jest zgoła co innego. Tu powiedziano i to jest główną rzeczą w całym ustępie, że w r. 1882/3. a najpóźniej w r. 1883/4., ma być w klasie IV. tej szkoły „die grössere Hälfte" przedmiotów szkolnych wykładana w języku polskim wyłącznie. Doniosłość tego orzeczenia nie może alterować dodatek „jedoch nur solche Gegenstände" i td.

Pytać o cel tego dodatku, albo o powód jego wstawienia, do tego nie ma wprawdzie żadnej potrzeby wobec jasnego zobowiązania się do wykładu polskiego w obrębie „większej połowy" przedmiotów. Ale i ten powód nawet odgadnąć można. Snać nasuwało się autorom tej deklaracyi pytanie: które przedmioty po polsku, a które po niemiecku mają być udzielane?

Otóż pytania tego narazie nie chciano czy nie umiano rozstrzygnąć; zastrzeżono jedynie, że do przedmiotów z wykładem polskim, nie będą należały takie przedmioty, których wykład nie po niemiecku, mógłby utrudniać postęp w języku niemieckim. To zzaczy, że n. p. nauka języka niemieckiego, którą tam dzisiaj wykładają po niemiecku, będzie i nadal wykładaną po niemiecku, a prócz niej jeszcze jaki drugi, a może i trzeci przedmiot. Lecz dla nas to wszystko obojętne. Nam bowiem nie w to wchodzić, które rzeczy tak, a które owak mają być wykładane; ale to dla nas rzecz główna, że większa połowa przedmiotów w tej klasie ma być i będzie udzielaną w wykładowym języku polskim, i że pod tym tylko warunkiem płacić się tej szkole będzie subwencya.

Co się tyczy proponowanego przez p. Skałkowskiego dodatku, nie miałbym z mojej strony nic przeciwko jego przyjęciu; rozumiem bowiem, że im dokładniej jest co określone, tem lepiej. Jednakowoż dostrzegam w stylizacyi tego dodatku pewne nowe niedokładności wyrażenia i niejasności, i przewiduję, że dodatek ten zamiast być komentarzem do rzeczy trudnej, w przyszłości będzie dawał powód do jeszcze większych zawikłań. Dodatek ten opiewa (czyta): „tudzież pod warunkiem, jeżeli gmina wyznaniowa izraelicka w Brodach odstąpi od zastrzeżenia zawartego w ustępie końcowym deklaracyi z dnia 19. Czerwca 1881. co do języka niemieckiego".

To nie jest jasne. (P. Skałkowski: To jest bardzo jasne). Dodatek ten od niczego nie zabezpiecza i możliwej dwuznaczności nie zdaje mi się uchylać. Owszem obawiam się, że raczej tę dwuznaczność zaostrzą i może stać się powodem do sporu lub przynajmniej do różnicy zdań. Zresztą mogę się mylić. Mojem zdaniem wszelkie obawy, czy to z powodu tej klauzuli w trzecim ustępie deklaracyi, czy z jakich innych powodów, uchyla zupełnie wniosek, który komisya W. Izbie przedstawia, a który brzmi (czyta): „Na utrzymanie izraelickiej szkoły wyznaniowej w Brodach pozwala się z funduszu krajowego roczną stałą subwencyę w kwocie 6.000 zł. a. w. a to na czas, jak długo rzeczone szkoła będzie zastępywała potrzebę pomnożenia publicznych szkół ludowych obecnie w tem mieście istniejących, i jak długo będzie wypełniała warunki podane w deklaracyi gminy".

Te warunki, w tem jak je rozumiała komisya, i w tem, com ja jako sprawozdawca tu wypowiedział, będą miały swój komentarz; a mnie się zdaje że i ta dyskusya w Sejmie ostatecznie będzie miała swoje znaczenie, gdyby przyjść kiedy miało do jakiejś różnicy zdań. W drugim ustępie wniosku komisyi jest powiedziane (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby czuwał nad ścisłem wypełnieniem powyższych warunków". Wniosek ten zatem orzeka, kto będzie decydował w razie sporu o to, czy warunki są dopełnione, czy nie. Jeżeliby Wydział krajowy się przekonał, że tych warunków nie dopełniają, to poprostu powie: oto warunki, które przez nas przyjęte zostały, a które my tak a tak rozumiemy — tym warunkom wy zadość nie czynicie. A kiedy tak, przeto cofamy subwencyę. I na tem będzie koniec wszystkiego. Nie widzę tu więc żadnego ryzyka, i dla tego też dodatek proponowany nie widzi mi się potrzebnym, gdyż wcale on zawiłości stylistycznych tych nie wyjaśnia. Polecam przeto W. Izbie wnio-

ski komisyi do przyjęcia, jak takowe zostały w tem sprawozdaniu sformułowane.

P. Skałkowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Skałkowski ma głos.

P. Skałkowski. Ponieważ wielu posłów oznajmiło mi, że chcą głosować za wnioskiem komisyi tylko wtenczas, gdy w tym wniosku będzie zawarty mój dodatek, dążący do uchylenia tego zastrzeżenia, dlatego proszę JW. Marszałka, ażeby pierwszy wniosek komisyi podał pod głosowanie wraz z moim dodatkiem.

JW. Marszałek. Żądanie to jest usprawiedliwione, dlatego podam pierwszy wniosek komisyi pod głosowanie wraz z dodatkiem p. Skałkowskiego. Wniosek komisyi brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Na utrzymanie izraelickiej szkoły wyznaniowej w Brodach przyzwala się z funduszu krajowego roczną stałą subwencyą w kwocie 6000 zł. w. a., a to na czas, jak długo rzeczona szkoła będzie zastępowała potrzebę pomnożenia publicznych szkół ludowych, obecnie w tem mieście istniejących, i jak długo będzie wypełniała warunki podane w deklaracyi gminy wyznaniowej izraelickiej w Brodach z dnia 19. Czerwca 1881“, zaś dodatek p. Skałkowskiego opiewa (czyta):

„tudzież pod warunkiem, jeżeli gmina wyznaniowa izraelicka w Brodach odstąpi od zastrzeżenia, zawartego w ustępie końcowym deklaracyi z dnia 19. Czerwca 1881 co do języka niemieckiego“.

Podaję więc pod głosowanie wniosek komisyi razem z dodatkiem p. Skałkowskiego, a gdyby to upadło, podam pod głosowanie sam wniosek komisyi. Kto się zgadza z co dopiero odczytanym wnioskiem komisyi wraz z dodatkiem p. Skałkowskiego, zechce wstać. (Większość.) Przyjęto. Drugi wniosek komisyi opiewa (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby czuwał nad ścisłem dopełnieniem powyższych warunków. Kto przyjmuje ten wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Poseł Pilat zda nam sprawę z wyboru jednego członka do krakowskiej podkomisyi reklamacyjnej.

Sprawozdawca p. Pilat. Rezultat wyboru jednego członka do krakowskiej podkomisyi reklamacyjnej jest następujący (czyta):

Głosujących było 91; absolutna większość 46. P. Michałowski Józef otrzymał 78 głosów; zatem p. Michałowski został wybrany.

JW. Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie ograniczenia wolności dzielenia gruntów. Ob. Al. 126.

Sprawozdawca p. Gorayski ma głos.

P. Gorayski. Wstępuje na trybunę.

(Głosy. Prosimy o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.)

JW. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozoawca p. Gorayski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wniosek hr. Tyszkiewicza L. 457, jakoteż petycyę okręgowego Towarzystwa rolniczego Jasielskiego L. $\frac{769}{587}$ i petycyę Rady Oddziału Lwowskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego L. $\frac{616}{474}$ przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z c. k. Rządem i przedłożenia w tym przedmiocie sprawozdania, ewentualnie wniosków na najbliższej sesyi sejmowej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

JE. p. Paweł Popiel. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Paweł Popiel ma głos.

P. Romer. Proszę o głos.

JE. p. Paweł Popiel. Pojmuję, że komisya nie mogła się zastanowić głębiej i wchodzi in merito wniosku Wp. Tyszkiewicza w ciągu kończącej się sesyi sejmowej. Jednakowoż radbym, ażeby oddając tę sprawę tak ważną do zbadania Wydziałowi krajowemu, jak to komisya proponuje, wskazać kierunek, w którym to badanie odbyć się powinno. Mojem zdaniem kwestya ta jest ściśle złączoną z kwestyą komasacyi gruntów i twierdzę, że jest niepodobna, ażeby kwestya ta była rozstrzygniętą, jeżeli się nie uwzględni sprawy przeprowadzenia komasacyi, i jeżeli komasacya pierwej nie będzie przeprowadzoną, wartość gruntu jest zupełnie inną dla małego posiadacza, jeżeli grunt jest w jednym połączony kawałku, a inna, jeżeli grunt jest rozrzucony. Niepodobna zatem ograniczyć małego właściciela w sprzedaży gruntu, który jest odległy, który nie ma dla niego żadnej wartości. Ale widzę drugi wzgląd, na który radbym zwrócić uwagę Wysokiego Wydziału krajowego, gdy się będzie zastanawiał nad tym przed-

miotem. Badając to zadanie przyszedłem do przekonania, że nie ma trudniejszej ekonomicznej kwestyi, jak oznaczenie minimalnej ilości niepodzielnego gruntu. Inną wartość ma grunt w okolicy Krakowa i Lwowa, a inną w okolicy Leżajska, nad Wisłą i nad granicą Królestwa polskiego; kiedy tam 3 albo 4 morgi stanowić mogą gospodarczą jednostkę, do której można ograniczyć podzielność gruntów, to w innych stronach i kilkanaście morgów na to nie wystarczy. Druga przyczyna, dla której sprawę tę tak trudno załatwić, jest łatwość obejścia prawa zakazu dzielenia gruntu. Wiadomo bowiem, że w krajach, gdzie istnieją, surowe podobne zastrzeżenia często bywają omijane.

Otóż po długiem zastanowieniu się nad tym przedmiotem doszedłem do rezultatu, że tak samo, jak sztuczne wprowadzenie dzielenia gruntów, sprowadziło we własności ziemskiej atomizm dziś istniejący, tak samo jedynym właściwym środkiem prowadzącym do normalnego stanu własności, będzie odmiana w prawie cywilnem co do sukcessyi prawa rozrządzalności majątkiem, i testament na tej drodze, która wzmocni także powagę ojca a moralną spokojność rodziny, dojdzie się także do równowagi w ekonomicznych stosunkach społeczności bez przymusu, bez oznaczania minimum, własność ziemska będzie konsolidować i w tym celu pozwolę sobie do wniosku komisyi uczynić następującą poprawkę (czyta):

Wniosek hr. Tyszkiewicza jakoteż petycye Towarzystw rolniczych Jasielskiego i Galicyjskiego przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania z uwagą, jak dalece komasacya gruntów powinna poprzedzić wszelką ustawę ograniczającą dzielenie.

Zbada nadto Wydział krajowy, czy zmiana w ustawach cywilnych, która ograniczając ojców rodziny w prawie rozrządzania majątkiem, dzielą je do nieskończoności, nie byłaby najwłaściwszym środkiem do skonsolidowania ziemi w ręku mniejszej własności.

JW. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Popiela, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka ta jest popartą.

Teraz p. Romer ma głos.

P. Romer. Chciałem w tym samym mniej więcej kierunku przemówić, co JE. P. Paweł Popiel i postawić wniosek, aby z wniosku komisyi opuścić wyrazy: „na najbliższej sesyi sejmowej". Aby nie być posądzonym, że sprawę tę tak ważną, a przez kraj poruszoną chcę odroczyć może na czas nieokreślony, pozwolę sobie dla uzasadnienia mego wniosku zrobić uwagi. W przedmiocie tym w roku zeszłym weszło do Wysokiego Sejmu kilkanaście petycyj, które to petycye w tym roku ponowione zostały. Otóż w każdej petycyi wyobrażano sobie, że rzecz ta da się łatwo zrobić przez zaprowadzenie zakazu dzielenia gruntów. W ten sposób były petycye te stylizowane. Chciałbym więc zwrócić uwagę, że rzecz ta jest tak skomplikowaną, że prostym zakazem nie da się wcale pożądany skutek osiągnąć. Dla tego też trzeba, aby dłuższy czas upłynął, któryby był temu badaniu poświęcony, bo w tak krótkim czasie rzecz ta zbadaną być nie może. Następna sesya sejmowa może być już na wiosnę zwołaną, więc czy jest podobieństwo, aby rzecz ta wkraczająca w wszystkie stosunki społeczne i ekonomiczne była zbadaną w tak krótkim czasie? Przyznaję, że zależałoby mi na tem, aby rzecz ta dokładnie, a nie powierzchownie zbadaną została. Ze sprawozdania komisyi wynika, że Rząd w tym kierunku działa i że zatem nie wiedzieć, kiedy Rząd badania w tej sprawie ukończy, więc chciałbym, aby ta rzecz nie była ściśle Wydziałowi krajowemu narzucona, a mam przekonanie, że Wydział krajowy, jeżeli tylko będzie mógł do następnej sesyi Sejmowej badania ukończyć, to je z pewnością wykona i Sejmowi przedłoży.

Przedewszystkiem muszę podnieść, że złe, które przy zbytniem dzieleniu gruntów występuje, jest dwojakie — co ściśle odróżniać należy. Leży ono z jednej strony w tem, że gospodarstwa czy większe czy mniejsze są dzielone. To złe jest ekonomicznie bardzo ważne, bo każde gospodarstwo stanowi całość, ekonomiczną jednostkę niejako, która potrzebuje być w całości a której podzielenie wywołuje bardzo niekorzystne stosunki. Z drugiej strony pojedyńcze parcele bywają rozdzielane na bardzo małe cząstki, czasem do kilkadziesiąt sążni nawet, jak to jest w naszych stronach. Otóż ustanowienie minimum gruntu, temu pierwszemu złemu nie zaradzi, zresztą ustanowienie takiego minimum jest bardzo trudne do oznaczenia — bo czy weźmiemy za podstawę tego oznaczenia minimum gruntu, czy podatku, to będzie trudno to minimum z całą ścisłością określić. Gdyby się nawet to udało, toby temu złemu trudno zaradzić. Prosty zakaz dzielenia gruntów dzisiaj istniejących jednostek gospodarskich również do celu by nie doprowadził.

Najlepiej się okazało, kiedy w r. 1868. Wys. Sejm przystąpił do zniesienia tego zakazu dziele-

nia gruntów, który istniał; to w wielu petycyach miałem sposobność czytać, że rzecz stała się zbyt pospiesznie, że Sejm cokolwiek pospiesznie sobie postąpił. Otóż tak nie jest, Sejm znosząc zakaz, działał zupełnie odpowiednio do stosunków, jakie się wówczas rozwinęły.

Za czasów pańszczyźnianych wartość gruntów była mniejszą, bo na gruncie ciężyła robocizna i z tego gruntu była ona pobieraną. Nie dzielono gruntów, bo syn najstarszy biorąc grunt, który miał bardzo małą wartość — współdziedzicom swoim miał bardzo małą cząstkę spłacać. Później zaś, kiedy wartość gruntów w skutek zniesienia ciężaru pańszczyźnianego się podniosła, dziedzic gruntu nie mając z czego wypłacić swym współdziedzicom, musiał przystąpić do podziału gruntu. Chociaż więc zakaz dzielenia gruntów istniał, jednak stosunki ekonomiczne zmuszały ten zakaz obchodzić, bo faktycznie przychodziło do podziału gruntów, który prawu wprawdzie się sprzeciwiał, jednakowoż faktycznie istniał. Otóż Sejm chcąc ten stan anormalny usunąć, musiał przystąpić do zniesienia tego zakazu, a gdybyśmy stan ten przywrócili, doszlibyśmy do tego samego, bo stosunki ekonomiczne są zbyt silne, ażeby można tym zakazem je odmienić. Złe, które mamy wyleczyć, leży cokolwiek głębiej, leży tak w stosunku ekonomicznym w ogóle, a chcąc działać przeciwko temu złemu, należy raczej działać na wewnętrzne przyczyny, a nie na zewnętrzny objaw.

Otóż jedną z tych przyczyn, które prowadzą do dzielenia gruntów, jest to, co podniósł JE. Paweł Popiel, t. j. prawo spadkowe. Właściciel gruntu mając kilkoro dzieci mających dostać jednakową część spadku, musi dzielić grunt. To jest taka ekonomiczna konieczność, że działanie zewnętrzne jest niemożliwe.

Otóż zgadzam się z tem, że byłoby najwłaściwsze, aby odpowiednia zmiana ustawodawstwa spadkowego nastąpiła. Bliżej nie chcę wchodzić w tę rzecz, bo mi chodziło tylko o wskazanie tego najważniejszego punktu. Zresztą podział gruntu jest czasem objawem zubożenia kraju, jednakże bywa czasem także objawem jego bogactwa. Często działa tu również i zwyczaj. A zatem stosunki te tak są rozmaite, że trzeba wniknąć głębiej, dlaczego ten podział istnieje. Otóż są to tak skomplikowane stosunki i wymagają tyle czasu, tyle zastanowienia się, że nie mam nadzieji, ażeby w kilku miesiącach dokładnie zbadane być mogły.

Ponieważ chciałbym, aby Wydział krajowy nie doprowadziwszy te badania do końca, nie był zmuszony, te niedokończone badania nam przedkładać, więc lepiej byłoby, ażeby ostatnie słowa „na najbliższej sesyi sejmowej“ były opuszczone, a mam nadzieję, że Wydział krajowy, jeżeli przyjdzie do rezultatu, nie omieszka rezultat swych badań nam przedłożyć.

P. Spławiński. Proszę o głos.

P. Abrahamowicz. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Zgadzam się z wnioskami komisyi, czy ostatnie wyrazy „na najnliższej sesyi sejmowej“ wypuszczone będą lub nie, i czy Wydział krajowy do najbliższej sesyi sejmowej będzie mógł badanie w tym względzie ukończyć.

Nadmienić muszę, że Rząd tą sprawą także się zajmuje, wydał już do wszystkich sądów kwestyonarz; i sądy swe odpowiedzi już przedłożyły. O ile mi się zdaje, Wydział krajowy jeżeli wejdzie z Rządem w bliższe porozumienie, to będzie mógł na następnej sesyi przyjść z pewnym stanowczym wnioskiem w tym kierunku. Co do drugiego ustępu wniosku JE. p. Popiela nie zgadzam się, bo mi się zdaje, że właśnie wolność zostawiona ojcom rodzin rozporządzania swoim majątkiem, daje powód, że grunta będą dzielone, bo jeżeli ojcu wolno robić testament bez ograniczeń, to robi go, i zapisuje pojedyncze kawałki pojedynczym dzieciom. Okoliczność ta, że rodzice obowiązani są zostawiać dzieciom swym legitymę; tej wolności dzielenia gruntów nie przeszkadza, albowiem ojciec zapisuje jednemu dziecku grunt, a drugiemu jakąś inną część spadku. Więc mnie się zdaje, że drugi wniosek JE. p. Popiela nie przyczynia się do tego, aby powstrymać wolność dzielenia gruntów. Ażeby więc ograniczyć wolność ojca w rozporządzeniu majątkiem, to musiałoby spowodować konieczność fizycznego rozdzielania majątków włościańskich i wystawienia ich na licytacyę. Właśnie dlatego, że ustawa zostawia wolność rozporządzania całym majątkiem nieruchomym, tj. zostawia wolność zapisania gruntu jednemu, a przeznaczenia drugiemu spłaty, to właśnie postanowienie może spowodować, że grunt nie będzie dzielony. A jeżeli się wolność dzielenia gruntów ograniczy, to przyjdzie następstwo

prawne, i to właśnie do większego podziału gruntów się przyczyni.

Z tych więc powodów nie byłbym za drugim ustępem wniosku JE. p. Popiela, bo więcej dąży do przeciwieństwa, aniżeli do tego, co sobie za cel postawił.

JW. Marszałek. Sprawozdawca p. Gorayski ma głos.

Sprawozdawca p. Gorayski. W merytoryczne ocenienia przemówień szanownych posłów imieniem komisyi kultury krajowej wdawać się nie będę, bo jak świadczy wniosek, komisya nie wdawała się w merytoryczne załatwienie tej sprawy. Wywody JE. p. Popiela są tej natury, są tak głębokie, że dla Wydziału krajowego mogą służyć jako cenny materyał do badania sprawy, i zdaje mi się, że bez wszelkiego dodatku do wniosku, jego przemówienie i stenograficzne zapiski stanowić będą skazówki dla Wydziału krajowego.

Co się tyczy p. Romera, który żąda, aby wyrazy „na najbliższej sesyi sejmowej" opuszczone zostały, zwracam uwagę, że komisya nie wymaga od Wydziału krajowego wniosku — bo jest powiedziane ewentualnego wniosku — ale wymaga sprawozdania, bo zdaje mi się, że choć sprawa ta stanowczo rozstrzygniętą nie będzie, to bardzo zależyć może Sejmowi i krajowi, aby wiedział jak ona stoi i jakie są zapatrywania Wydziału krajowego. Dlatego też nie mógłbym przystać na żądanie p. Romera.

W ogóle kierowała się komisya kultury krajowej myślą, żeby pod tym względem pozostawić Wydziałowi krajowemu najszersze ramy w tej, jak to obydwaj posłowie wspomnieli, nadzwyczaj ważnej i trudnej sprawie.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosek komisyi jest panom wiadomy, a do tego wniosku komisyi jest poprawka JE. p. Popiela, która brzmi (czyta):

Wniosek hr. Tyszkiewicza, jakoteż petycye Towarzystw rolniczych Jasielskiego i Galicyjskiego przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania z uwagą, jak dalece komasacya gruntów powinna poprzedzić wszelką ustawę ograniczającą dzielenie.

Zbada nadto Wydział krajowy, czy zmiana w ustawach cywilnych, które ograniczając ojców rodziny w prawie rozrządzania majątkiem dzielą je do nieskończoności, nie byłaby najwłaściwszym środkiem do skonsolidowania ziemi w ręku mniejszej własności.

Poprawkę tę podam pod głosowanie. Kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość.) Kto ją przyjmuje zechce wstać. (Po przeliczeniu.) Za poprawką jest 40 głosów. Proszę o próbę przeciwną. (Po przeliczeniu) Przeciw poprawce jest 45 głosów. Poprawka więc upadła.

Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem komisyi z opuszczeniem słów „na najbliższej sesyi". Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto jest za utrzymaniem wyrazów „na najbliższej sesyi", zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte. Utrzymał się tedy cały wniosek komisyi.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zmiany postanowień ustawy o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych. Sprawozdawca p. Fruchtmann ma głos. Ob. Al. 127.

(Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.)

JW. Marszałek. Proszę zatem odczytać tylko samę ustawę.

Sprawozdawca p. Fruchtmann (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt do ustawy:

Ustawa

z dnia . . . . . . zmieniająca postanowienia §. 3. ustawy z dnia 20. Marca 1874 o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych dla król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwiem Krakowskiem.

Za zgodą Sejmu krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Art. I.

§. 3. ustawy z dnia 20. Marca 1874 o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w dotychczasowem jego brzmieniu znosi się i odtąd ma opiewać:

§. 3. Wykazy hipoteczne posiadłości tabularnych w obrębie jednego sądu kolegialnego jako realnej ich instancyi położonych, tworzą razem jedną księgę główną.

Przy zakładaniu ksiąg hipotecznych te posiadłości za tabularne uważać należy, które w myśl ordynacyi wyborczej dla Sejmu krajowego za dobra ziemskie tabularne poczytane być mogą.

Czy posiadłość uważaną być ma za tabularną, orzeka w razie wątpliwości po zasięgnięciu opinii Namiestnictwa i Wydziału krajowogo, co do posiadłości w Galicyi i Lodomeryi położonych, Sąd krajowy lwowski, co do posiadłości położonych w okręgu byłego wolnego miasta Krakowa, Sąd krajowy krakowski.

Na żądanie strony interesowanej można za zezwoleniem Namiestnictwa i Wydziału krajowego grunta do posiadłości tabularnej należące, przenieść do ksiąg hipotecznych utrzymywanych dla posiadłości nietabularnych tej samej gminy katastralnej, w której owa posiadłość tabularna jest położoną.

Tak samo można na żądanie właściciela posiadłości tabalarnej za zezwoleniem Namiestnictwa i Wydziału krajowego grunta nietabularne wcielić do posiadłości tabularnej i wpisać do księgi hipotecznej dla tej posiadłości tabularnej utrzymywanej, jeżeli grunta wcielić się mające nie są obciążone lub wierzyciele hypoteczni na to się zgadzają.

Wykazy hypoteczne posiadłości położonych w obrębie miasta, w którem Sąd kolegialny, będący zarazem ich instancyą realną, ma swoją siedzibę, tworzą razem jedną księgę główną. Większe jednak gminy miejskie podzielone być mogą, dla łatwiejszego przeglądu, na dzielnice miejscowo odgraniczone, a w takim razie utworzoną będzie dla każdej dzielnicy osobna księga główna.

Wykazy hypoteczne wszystkich innych posiadłości w jednej gminie katastralnej położonych, tworzą razem jedną główną księgę.

W razie potrzeby założone będą księgi dodatkowe dla każdej księgi głównej z osobna.

Art. II.

Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia jej ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemn Ministowi Sprawiedliwości.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Czy żąda kto głosu do art. I. który opiewa (czyta):

Art. I. §. 3. ustawy z dnia 20. Marca 1874 o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w dotychczasowem jego brzmieniu znosi się i odtąd ma opiewać:

§. 3. Wykazy hypoteczne posiadłości tabularnych w obrębie jednego sądu kolegialnego jako realnej ich instancyi położonych, tworzą razem jedną księgę główną.

Przy zakładaniu ksiąg hipotecznych te posiadłości za tabularne uważać należy, które w myśl ordynacyi wyborczej dla Sejmu krajowego za dobra ziemskie tabularne poczytane być mogą.

Czy posiadłość uważaną być ma za tabularną, orzeka w razie wątpliwości po zasięgnięciu opinii Namiestnictwa i Wydziału krajowego, co do posiadłości w Galicyi i Lodomeryi położonych, Sąd krajowy lwowski, co do posiadłości położonych w okręgu byłego wolnego miasta Krakowa, Sąd krajowy Krakowski.

Na żądanie strony interesowanej można za zezwoleniem Namiestnictwa i Wydziału krajowego grunta do posiadłości tabularnej należące, przenieść do ksiąg hipotecznych utrzymywanych dla posiadłości nietabularnych tej samej gminy katastralnej, w której owa posiadłość tabularna jest położoną.

Tak samo można na żądanie właściciela posiadłości tabularnych za zezwoleniem Namiestnictwa i Wydziału krajowego grunta nietabularne wcielić do posiadłości tabularnej i wpisać do księgi hypoteeznej dla tej posiadłości tabularnej utrzymywanej, jeżeli grunta wcielić się mające nie są obciążone lub wierzyciele hypoteczni na to się zgadzają.

Wykazy hypoteczne posiadłości położonych w obrębie miasta, w którem Sąd kolegalny, będący zarazem ich instancyą realną, ma swoją siedzibę, tworzą razem jedną księgę główną. Większe jednak gminy miejskie podzielone być mogą, dla łatwiejszego przeglądu, na dzielnice miejscowo odgraniczone, a w takim razie utworzoną będzie dla każdej dzielnicy osobna księga główna.

Wykazy hipoteczne wszystkich innych posiadłości w jednej gminie katastralnej położonych, tworzą razem jedną główną księgę.

W razie potrzeby założone będą księgi dodatkowe dla każdej księgi głównej z osobna.

Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, kto jest za przyjęciem I. artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Art. I. przyjęty.

Sprawozdawca p. Fruchtmann (czyta):

Art. II. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia jej ogłoszenia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy

są za przyjęciem tego artykułu, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Art. II. przyjęty.

Sprawozdawca p. Fruchtmann (czyta):

Art. III. Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi Sprawiedliwości.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy ten Art. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Art. III. przyjęty.

Sprawozdawca p. Fruchtmann (czyta):

Ustawa z dnia.... zmieniająca postanowienia §. 3. ustawy z dnia 20. Marca 1874 o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipoteaznych dla król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Za zgodą Sejmu krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy są za przyjęciem tytułu, ażeby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Tytuł i wstęp przyjęty.

Sprawozdawca p. Fruchtmann. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JW. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) jest przyjęta.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie uwolnienia korespondencyi powiatowych od portoryów pocztowych. Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz (czyta:)

Sprawozdanie
komisyi administracyjnej w przedmiocie uwolnienia korespondencyi Reprezentacyi powiatowych od opłat pocztowych.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą sejmową z dnia 12. Października b. r. przydzielone zostało komisyi administracyjnej do ocenienia, sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie uwolnienia korespondencyi Reprezentacyi powiatowych od opłat pocztowych z wnioskiem następującej treści:

„Sejm wzywa Rząd o wydanie stosownych zarządzeń, ażeby postanowienia ustawy z dnia 2. Października 1865. l. 108. d. p. p. o uwolnieniu od opłaty pocztowej w całej pełni zastosowane były do pism wychodzących od Wydżiałów powiatowyoh i nawzajem do Wydziałów powiatowych wystosowywanych.“

Sprawozdaniem tem przedstawia Wydział krajowy w sposób wyczerpujący genezę kwestyi uwolnienia korespondencyi Reprezentacyi powiatowych od portoryum, jakoteż przebieg nieustannych ze swej strony u c. k. Władz państwowych czynionych zabiegów dla jej pomyślnego a z interesem gmin i powiatów zgodnego rozwiązania. Zabiegi te jednak dotąd nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem; — bowiem, tak c. k. gal. Dyrekcya poczt jak i c. k. Ministerstwo handlu wychodząc z zapatrywania, że ustawa z 2. Października 1865. o bezpłatnem używaniu zakładów pocztowych, jako stanowiąca wyjątek od prawidła ogólnego — ściśle wedle dosłownego brzmienia tłumaczoną być winna i dalszej szerszej interpretacyi niedopuszcza — nietylko w poszczególnych wypadkach nie wydały zarządzeń po myśli starań Wydziału krajowego, lecz przeciwnie Dyrekcya gal. poczt pouczyła c. k. Urzędy pocztowe okólnikiem z dnia 5. Listopada 1878. l. 18.570, że z wyjątkiem korespondencyi w sprawach dróg krajowych wszelkie inne korespondencye między gminami a Wydziałami powiatowemi podlegają opłacie pocztowej. Temu zapatrywaniu przeciwstawił Wydział krajowy interpretacyę wysnutą logicznie z ducha ustawy z d. 2. Października 1865. w połączeniu z powołaną w ostatniej ustawie z 5. Marca 1862. l. 18. d. p. p. a oparty na niej, odniósł się Wydział krajowy pismem z 24. Sierpnia 1881. do c. k. Ministerstwa handlu o zarządzenie, aby przepisy o uwolnieniu od opłat pocztowych stosowane były w całej pełni do korespondencyi Wydziałów powiatowych, i uprasza zarazem, by Wysoki Sejm powagą swego głosu starannie to poparł.

Komisya administracyjna w zupełnośoi podziela zapatrywania w sprawozdaniu Wydziału krajowego wyrażone o szkodliwem oddziaływaniu takiego ścieśnienia prawa bezpłatnego używania poczt na tok spraw i urzędową działalność Wydziałów powiatowych, a to tem bardziej, że dotkniętą tu jest najgłówniejsza gałęź administracyi powiatowej t. j. sprawy gminne. Niemniej uznaje komisya, że praktyka taka, wprowadzająca nierówne przeciążenie Galicyi w porównaniu z krajami, gdzie Reprezentacye powiatowe nie istnieją — uchyloną być powinna i z tych powodów zrobione już do c. k. Ministerstwa handlu od Wydziału krajowego przedstawienie w zupełności podziela i aprobuje.

Dalszy krok ze strony Reprezentacyi kraju w tem stadyum sprawy, byłby w prawdzie wskazanym dopiero wtedy, gdy odpowiedź c. k. Rządu byłaby już wiadomą; zważywszy jednak, że w obec już objawionego zapatrywania c. k. Rządu, nie może być wykluczoną ewentualność, że tenże tłumaczenie ustawy z 2. Października 1865. w myśli pożądanej w obec jej dzisiejszego brzmienia, nie uzna możliwem, sądzi komisya rzeczą uzasadnioną i konieczną domagać się na ten wypadek wyjednania bezpłatnego używania poczt dla korespondencyi Wydziałów powiatowych na drodze ustawodawczej i w tym też duchu zmodyfikowany projekt Wydziału krajowego Wysokiej Izbie zalecając.

Komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby w razie gdyby znajdywał, że w granicach obowiązujących ustaw nie może uwzględnić przedstawienia Wydziału krajowego o uwolnienie korespondencyi Wydziałów powiatowych z gminami od opłaty pocztowej, wyrobił to uwolnienie we właściwej drodze ustawodawczej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza na przyjęcie tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Ob. Al. 128. Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisyi administracyjnej z projektem do ustawy budowniczej dla 29 gmin miejskich. Sprawozdawca poseł Czajkowski Jan ma głos. (Głosy: Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania i ustawy).

JW. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem sprawozdawcy od czytania sprawozdania i ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Jan Czajkowski. Przedewszystkiem proszę o poprawienie następujących omyłek drukarskich w projekcie ustawy; w §. 2. ustęp o. zamiast „odgraniczanie" ma być „odgraniczenie;"

w §. 6. ustęp b. wiersz trzeci, zamiast „wchodowej" ma być „wchodowych";

w §. 14. w wierszu 5tym, zamiast „prowadzeniu" ma być „prowadzenie";

w §. 39. w wierszu 4tym, przed „tylko" trzeba dodać „i" tylko, będzie małe t;

w §. 55. w wierszu 5tym, zamiast „nasadzenia" ma być „nasadzenie";

w §. 63. w ustępie 3. zamiast „zostało" ma być „zostały".

P. Komisarz Rządowy: Proszę o głos.

JW. Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Ustawa budownicza dla 29 miast i większych miasteczek, która stanowi dziś przedmiot obrad Wysokiej Izby, była w przeszłym roku traktowana i uchwalona. Nie mogła jednak otrzymać Najwyższej Sankcyi dla kilku zasadniczych przeszkód, które Rząd podał do wiadomości Wydziału krajowego. Wydział krajowy uznał za stosowne zmodyfikować projekt według zasad odpowiednich zapatrywaniom Rządu. Komisya przychyliła się do tych wniosków i przyjście do skutku ustawy w obecnie przedstawionej osnowie nie ulegałoby już żadnym trudnościom. Pozwalam sobie przeto zalecić ją Wysokiej Izbie do przyjęcia.

P. Fruchtmann. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Fruchtmann ma głos.

P. Fruchtmann. Ponieważ projekt obecny różni się od projektu przez Wysoką Izbę w zeszłym roku uchwalonego o tyle tylko, o ile usuwa przeszkody do jej sankcyonowania, przeto wnoszę, ażeby z pominięciem dyskusyi w obec tego niepotrzebnej, przyjąć całą ustawę en bloc.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt się nie sprzeciwia głosowaniu en bloc, więc kto przyjmuje tę całą ustawę en bloc, zechce rękę podnieść.

Sprawozdawca p. Jan Czajkowski. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JW. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania tej ustawy bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Kto przyjmuje całą ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Na tem zdaje mi się, możemy dziś poprzestać.

Następne posiedzenie będzie jutro o godzinie 10 rano. Porządek dzienny jest następujący: (czyta:)

Porządek dzienny

29. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w Poniedziałek dnia 24. Października 1881. o godz. 10. przed południem.

1. Sprawozdanie komisyi konkurencyjnej w przedmiocie zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej. — Sprawozdawca poseł Golejewski.
2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o zniesieniu prawa propinacyi w mieście Samborze.— Sprawozdawca poseł Madeyski.

3. Sprawozdanie komisyi kultury kraj. w przedmiocie krajowych szkół rolniczych w Dublanach. — Sprawozdawca p. Michałowski Józef.
4. Sprawozdanie komisyi kultury kraj. w przedmiocie opieki nad krajowem rękodzielnictwem. — Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.
5. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w sprawie ustanowienia osobnych katechetów przy seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie. — Sprawozdawca poseł Tarnowski Stanisław.
6. Sprawozdanie komisyi administrac. w przedmiocie opustu podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych. — Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz.
7. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zmiany statutów banku włościańskiego. — Sprawozdawca poseł Wesołowski.
8. Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie stosunku banku włościańskiego do jego dłużników. — Sprawozdawca pos. Wesołowski.
9. Sprawozdania o petycyach, które obciążają budżet.
10. Budżet funduszu krajowego na rok 1882. — Sprawozdawca poseł Smarzewski.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 3. minut 45.

I. Związkowa Drukarnia.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

29. posiedzenie, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 24. Października 1881.

Treść: Spis petycyj. — Sprawozdanie komisyi konkurencyjnej w przedmiocie zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej. Rozprawa nad tem. Głos (i wniosek odraczający) p. Jana hr. Tarnowskiego, pp. ks. Jasienickiego, Grocholskiego, Spławińskiego, ks. Buchwalda, ponownie hr. Tarnowskiego i sprawozdawcy Golejewskiego. Przyjęcie wniosku odraczającego. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o zniesieniu prawa propinacyi w mieście Samborze i uchwalenie dotyczącej ustawy. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelację w sprawie Budzynowskiego, dyrektora szkoły ćwiczeń we Lwowie. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę p. Grossa względem okólnika, wydanego przez Starostę w Pilznie względem ściągania należytości propinacyjnych. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie krajowych szkół rolniczych w Dublanach. Przyjęcie wniosku komisyi bez rozpraw. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie opieki nad krajowem rękodzielnictwem. Głos i wnioski p. Romanowicza poparte przez p. Merunowicza. Odpowiedź sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w sprawie ustanowienia osobnych katechetów przy seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie. Uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie opustu podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych. Uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zmiany statutów banku włościańskiego. Uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie stosunku banku włościańskiego do jego dłużników. Głosy pp. Koziebrodzkiego i sprawozdawcy Wesołowskiego. Przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi. — Załatwienie petycyi Rady gminnej w Buczaczu o uwolnienie od płacenia dodatków od podatków domowo-czynszowego. — Załatwienie petycyi zarządu Towarzystwa pedagogicznego o subwencyi dla szkół przemysłowych w Przemyślu, Jarosławiu i Tarnowie. — Załatwienie petycyi Wydziału powiatowego w Łańcucie o subwencyę i pożyczkę na budowę mostu na rzece Wisłoku. — Załatwienie petycyi pogorzelców gminy Żorniska. — Przedłożenie i przyjęcie uchwały finansowej na rok 1882. w drugiem i trzeciem czytaniu. — Przyjęcie protokołów z 28. i 29. posiedzenia. — Mowa JW. Marszałka zamykająca sesyę sejmową. — Mowa pożegnalna p. ks. biskupa Dunajewskiego. — Zamknięcie sejmu.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 35 rano.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów: 117.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że przeciw protokołowi z 27. posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, przeto jest przyjęty. Protokół z 28. posiedzenia jest złożony do przejrzenia w biurze Sejmowem.

Proszę p. sekretarza odczytać spis wniesionych petycyi.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Spis petycyi
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 24. Października 1881. r.

666. Rada szkolna w Narolu, przez p. Turzańskiego, o przeniesienie tamtejszej szkoły z IV. do III. klasy szkół.
667. Jakiewicz Jan, przez p. Krukowieckiego, o przyjęcie jego brata Władysława do zakładu Kulparkowskiego.
668. Neronowicz Aleksander, przez p. Gorajskiego, o wypłatę zaległych procentów od obligów dawnego długu państwa.
669. Dosynczuk Teodor, przez p. Potockiego, żali się powtórnie na starostwo Podhajeckie z powodu nasyłania nań rewizyi.
670. Gmina powiatu Ropczyckiego, przez p. Michałowskiego, o subwencyę na odrestaurowanie drogi Sędziszowskiej.
671. Medwetzky Józef, nauczyciel, przez p. Buchwaldą, o zapomogę.

Petycye te odesłane zostały do Wydziału krajowego w myśl uchwały Sejmowej z dnia 21. Października b. r.

JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest
Ob. Al. sprawozdanie komisyi konkurencyjnej w przedmio-
129. cie zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej. Sprawozdawca p. Golejewski ma głos.

Sprawozdawca p. Golejewski (zaczyna czytać):

Sprawozdanie
komisyi konkurencyjnej w przedmiocie zmiany niektórych postanowień konkurencyi kościelnej przedłożonych przez Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę odczytać konkluzyę.

Sprawozdawca p. Golejewski (czyta):

Komisya wnosi:

a) Wysoka Izba upoważnia Wydział krajowy do przedłożenia na następującej sesyi projektu do zmiany także merytorycznej części pomienionej ustawy.

b) uchwali dołączoną tu ustawę.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Zapisani są do głosu: p. Jan hr. Tarnowski i p. ks. Jasienicki.

J. E. p. Grocholski. Proszę o głos.

P. Spławiński. Proszę o głos.

P. Jan hr. Tarnowski. Wysoki Sejmie! Mamy przed sobą projekt ustawy zmierzającej do uzupełnienia częściowej zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej.

Projekt ten, ułożony przez Wydział krajowy, przedkłada nam komisya ze zmianami sięgającemi dość głęboko w samą treść ustawy dotąd obowiązującej. Nie ulega wątpliwości, że niektóre postanowienia projektowanej ustawy są pożyteczne i byłyby zmianą na lepsze. Do takich należy przymusowa asekuracya budynków kościelnych i plebańskich, dalej włożony na starostwa obowiązek czuwania nad czynnościami komitetów parafialnych.

Pomimo to jednak przeciwko całości ustawy, a przynajmniej przeciwko przyjęciu jej, dzisiaj oświadczyć się muszę, a to z dwóch powodów. Najpierw z powodu dość wielkiej niejasności niektórych ustępów, powtóre ze względu nie tylko formy, ale i całości §. 18., którego postanowienia zdaniem moim nie odpowiadają potrzebie, a nawet nie zupełnie są z właściwym ich celem zgodne.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że paragrafy te, które dzisiaj

mają przyjść pod obrady, powołują się na paragrafy poprzednie, które nie są przedmiotem dzisiejszych obrad, a które według wniosku komisyi mają i mogą być zmienione. Mnie się zdaje, że już to samo przemawia bardzo za nieuchwaleniem pospiesznem takiej ustawy. Usunięcie wadliwości i usterek tej ustawy w drodze poprawek przy debacie specyalnej jest trudne i prawie niemożliwie ze względu na krótkość czasu, jaki Wysoka Izba ma przed sobą. Ponieważ zaś komisya oprócz ustawy, którą wnosi dzisiaj, wnosi jeszcze uchwalenie dla Wydziału krajowego upoważnienia do zaprojektowania zmian w merytorycznej części tej ustawy, jeżeli się nie mylę w §. 12. tej ustawy, sądziłbym, że byłoby najwłaściwszą rzeczą, cały projekt ze zmianami przez komisyę proponowanemi, zwrócić Wydziałowi krajowemu z tem poleceniem, aby uwzględniając poczynione przez komisyę poprawki i zmiany, wypracował nowy jednolity projekt ustawy i takowy na przyszłorocznej sesyi Wysokiemu Sejmowi przedłożył. (Brawo.) W tym celu i w tym znaczeniu wnoszę odesłanie ustawy do Wydziału krajowego, a gdyby Wysoka Izba nie przychyliła się do tego wniosku, to proszę pana Marszałka, aby raczył mi udzielić głosu w szczegółowej rozprawie.

JW. Marszałek. P. hr. Tarnowski stawia wniosek następującej treści (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Ustawę o konkurencyi kościelnej zwraca się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, by wypracował jednolity projekt ustawy i takowy Sejmowi na przyszłorocznej sesyi przedłożył.“

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek ten jest poparty.

P. ks. Jasienicki ma głos.

P. Ks. Jasieniecki. Storony interesowani w konkurencyi cerkownoj, tak duchowni jak i swicki perekonały sia z doświdczenia, szczo ustawa konkurencyjnaja z 1866 hoda chromaje, maje mnoho ran, kotoryi należałoby zahojity.

Do choroho pryzywaje sia likaria, mnymaju szczo witpowidno buło szczo i Widył krajewyj skłykał w tom wzhladi specyalistiw to jest' wysokoprepodobnyi konsystorii, tyi zdiłały diagnozu i skazały, jak sia maje izminyty taja ustawa, szczoby witpowidała stosunkam nyniszným cerkwy, prychodżanam, osobenno stosunkam tych, kotoryji dajut na konkurencyju i na potreby cerkownyji. Prepodobnji konsystoryi wsich trech obriadiw wskazały na tii nedostatky i na rany, kotoryi znachodiat sia w toj ustawi i wskazały sposib, w jakyj by możno zaradyty. Ja mnymaju, szczo w tom wzhladi ony sut' najkompetentnijszymy sudiamy. Wskazały na prymir na §§. 3., 4., 5., 8., 12., no Wydił krajewyj pryniawszy taku diagnozu i tiji wskazanyji sredstwa od konsystoriw zauważył, jakoby ne potribno ciłu ustawu wid hołowy do nih, od poczatku do kinca isprawyty i mnymał, szczo można jakymy paliatywnymy sredstwamy może isprawyty na koryst' odnych bez wzhladu na dobro cerkwy, to mnymaju szczo tam wyrażena ta pryczyna, szczo dla toho ne predłożeno yzminy, szczo konsystoryi ne sohłasyły sia dotyczno merytorycznoji czasty.

Wydił krajewyj ne predkładaje izmin na kotrych pidstawi podobaje obraz utworyty i predłożyty Wysokomu Sojmowy ku rozsmotreniu i odobreniu. Odpowidno za wnesenijem Wydiła krajewoho piszła komisya konkurencyjnaja, kotora za pistawu swojich rozpraw pryniała wnesenie Wydiła krajewoho. Uże zatim w samoj zasadi jest newidpowidno, szczoby zaczynaty od nih do hołowy, a wit kincia ku poczatkowy. Meni sia zdaje, szczo jesły maje buty odnołyta ustawa, maje wsio poslidujucze osnowaty sia na predyduczim. Jesłybyśmo zaczały debatu wid §. 13. i pokłykały sia do §§. 1. do 12., tobyśmo pryjszły w suprotywłenija, bo na druhyj rik potrebaby znowu ciłu ustawu zminiaty, bo jesły zminiat sia §§. 3., 5., 8., w slidujuczim roci, to czerez toje samo budut musiły sia zminyty §§., kotryjiby seho roku Sojm uchwałył, protywno bułaby jakaś presumpcyja i chotiłyby natiahaty tiji §§., na kotoribyśmo nyni sia sohłasyły. Uże zasadnyczo ne wypadaje pid obradu Wysokoho Sojma wziaty połowycznu ustawu, tilko sohłaszaju sia z predbesidnykom, szczoby widosłaty do Wydiłu krajewoho, szczoby na sliduju-czu sesyju ciłu ustawu wedła wskaziwok, danych na żełanije wid konsystorij, kotoryji w tom wzhladi sut' najkompetentnijszyi, predłożył Wysokomu Sojmowy. No jeszcze pohlanu na powody, kotoryi spowodowały nyniszne predłożenije komisyi.

Meży ynnymy powodamy podaje sia, szczo ustawa z 1866 hoda ne mała sprawedływoj pidstawy szczo do wyboriw reprezentacyi i konkurenčyi cerkownoj i protiwstawlaje predpołożenije, jako to ne tilko podatky ałe i interesa sut' powodom, dla czoho tyi try grupy bilsze abo mensze majut swojich predstawytełej w Sojmi. Ja mnymaju, szczo ustawa z 1866 hoda tak na bolsze

interesowanych jak na podatkach buła osnowana. Jesły bilszyji posidateli majut bilsze predstawytełej w Sojmi jak menszyi, chotiaj poslidnyji bilszyi podatki płatiat, to takož jest' pidstawa jesły interesa ważnijszyi sut menszych posidatełej hromad pryłuczenych do cerkwy, jak interesa bilszych posidatełej, to sliduje, szczo so wzhladu na interesa potreba bilsze uwzhladnyty gminy albo hromady pry nadzori cerkownom.

Meży innymy, powidaje, szczo seła na Rusy łatyńskoho obrjadu majut kilkanatsiat' zaribnykiw, prawda, ałe takych zaribnykiw ne prypuszczaje sia do toj komisyi konkurencyjnoj, abo jak teper sia nazywajut do nadzoru cerkownoho. Naprowadžu oden prymir, a imenno: do Sambora jest' pryłuczena hromada Byskowyci, kotora jest' zamožna i maje 2000 dusz i pewno dwa razy płatyt bilsze podatkiw, jak bilszyj posidatel, kotoryj ne maje prawa do prezencyji; otož toj posidatel małby hołos w nadzori, a ta hromada 2000 dusz czyślacza, musiłaby z miszczanamy, abo z druhymy hromadamy hołosowaty. Mnymaju, szczo bilszyj interes maje dotyczno cerkwy łat. ta hromada, jak tilko odno łyce bilszoho posidatela. Z toho wzhladu bułoby nesprawedływo, szczoby usuneno takiji hromady wid wspiłudiłu w nadzori cerkownom. Powidaje sia także tut, szczo z tych selan ne možnaby wybraty obrazowanych ludej, kotorijiby mohły tam zasidaty. Meni sia zdaje, szczo tam ne bude kancelaryji wełykoi i ne bude potreba mnoho urjadnykiw; jesły tam jest' paroch i kolator, kotoryi sut' z intelligencyi, to wsi rachunky, kotoryi ne szczo deń prychodiat, ałe raz abo dwa razy na rik možna jak najtocznijsze zdiłaty. Jesły jaka pidstawa jest' tych rachunkiw dla czoho dawaty abo ne dawaty, to własne potreba sia hromad pytaty. A to w interesi ich łežyt, szczoby z odnoji storony na nych tiahariw ne nakładaty, a z druhoji storony ne zwilniaty.

A tut zdaje sia meni, że w toj ustawi z odnoj storony hromadi schliblaje sia, a z druhoj storony ne wzywaje sia ich do wspiłudiłu. Schliblaje sia im tym, szczo ony ne chotiat dawaty a budut płatyty połowynu abo $^2/_3$ podatkiw na konkurenciu, znowu naprowadžaje sia argument, z kotorym ne mohu sia sohłasyty. Pewno žadne państwo w nadzwyczajnych wypadkach ne egzekwuje podatkiw, bo nemo dat, qui non habet, hadaju, szczo w tych nadzwyczajnych wypadkach i konkurencyji ne možna žadaty. Jesły państwowyji podatky sut' stałyji, szczo roku sia płatiat, a tu taka nadwyžka $^2/_3$, abo połowyna može sia prytrafyty w desiat' abo 20 lit, a to w ślidstwije neszczastia, jesły zhoryt plebanija, abo cerkow. Tomu zapobihczy dast' sia, szczo ony ne budut peretiažinyji, chotiaby toho §-fu ne postawłeno. Sohłaszaju sia z prymusowoju asekuracijeju, aby cerkwy materniji buły asekurowanyi, a filialnyi nebuły. Bo jesłyby tak stroho sia prowadyło konkurenciu, to w ne odnoj najbidnijszoj parafii prytrafyło by sia, szczo świaszczennyk musił by pid hołym nebom meszkaty i służby božoj ne małby hde prawyty, bo tiji $^2/_3$ czasty, kotoryji by mały storony daty, nebułyby dostatoczniji wybudowaty jemu tak zwanu rezydencyju, a ne bułyby w stani nawit' kapłyciu postawyty. Rozumije sia, szczo wtohdy nadzir cerkownyj bude znaty, szczo možna, a czoho ne možna zdiłaty. Znaju wypadky, hde ludy pobožniji, jesły zhoriła cerkow, dawały ne raz na cerkow dobrowilno misto 10—20 zł. Nikto ne bude wid razu egzekwowaty, bo jak zhoryt cerkow, to budut ne raz dawaty dobrowilnyi datky, a takych wypadkiw preciń ne bude czasto, bo i tak selanyn jak jemu zhoryt chata, musyt ne raz daty 200 zł., a tu bude dim božyj, kotoroho win potrebuje do zchoronenia w moralnom wzhladi jak chaty w fizycznom wzhladi. Otže potreba toje uwzhladnyty. Jeszcze odno dodam, szczo dijstno wid druhoho kincia zaczynaty ne bułoby zhodno, szczobyśmo tak uchwałyły jak komisija proponuje. Do toho nyni ne majemo czasu. Uchwały zrobyty tak skoro nad toju ustawoju ne možna, a do toho treba szczo najmensze dwa dny czasu, bo toje, do czoho prywykłyśmo wid 1866. do 1882., ne možna w odnim dny zminyty.....

Jeszcze odno pidnesu: oto ta ustawa chocze ingerencyji Rad powitowych na cerkownyi sprawy; zostawmo tak jak buło, jest' tam do toho komitet cerkownyj i włast' polityczna i sprawa bude skinczena. Z tych wzhladiw ne choczu dalsze howoryty i zaberaty czasu i sohłaszaju sia na toje wnesenie, kotoroje postawył mij predbesidnyk i budu hołosowaty, szczoby tu sprawu widosłaty do Wydiła krajewoho, szczoby odnołytu ustawu wid *a* aż do *z* na ślidujuszczoj sesyi predłožył.

G ł o s y. Wnosimy o zamknięcie dyskusyi.

JW. M a r s z a ł e k. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi.

Do głosu są zapisani: pp. Grocholski, Spławiński i ks. Buchwald. Kto się zgadza z wnioskiem

zamknięcia dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. JE. p. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Czuję się obowiązany przypomnieć Wysokiej Izbie, w jaki sposób ta ustawa przyszła dzisiaj do Wysokiej Izby.

Przeszłego roku z grona tej Izby był postawiony wniosek o zmianę niektórych tylko paragrafów, i było wskazane, w jakim kierunku i co ma być zmienione. Wysoki Sejm odesłał ten wniosek do Wydziału krajowego z poleceniem, aby o tem złożył sprawozdanie. Wydział krajowy poszedł drogą przez Wysoki Sejm wskazaną. i z tego polecenia najzupełniej się wywiązał, wskazując wnioskiem swym sposób, w jaki żądaniu wyszłemu z łona Sejmu ma się stać zadość. Dziś w obec tego powiadają: „odesłać jeszcze raz do Wydziału krajowego, niech całą jednolitą przedłoży ustawę!"

Ależ w jakim kierunku? Czyż kto w tej Izbie wypowiedział obecnie jakiekolwiek zdania, mające być wskazówką dla Wydziału krajowego? (ks. Jasieniecki: „konsystorze"). Jeżeli chodzi o zmianę ustawy, to trzeba jasno postawić, co ma być w miejsce proponowanych przepisów przedłożone. I trzeba zupełnie otwarcie w tym względzie powiedzieć, że jest pewna dążność konsystorzów do uwolnienia plebanów, czyli proboszczów od wszelkiej konkurencyi kościelnej. Jeżeli o to chodzi, to należy w tym kierunku postawić wniosek, aby Wydział krajowy miał wskazówkę, co ma zrobić. Zaś takie odsełanie sprawy do Wydziału krajowego bez wskazówek, nazwałbym po niemiecku „Schieberem", który nic na świecie nie załatwi, a tylko zrobi Wydziałowi krajowemu wielką trudność, bo Wydział krajowy nie będzie wiedział, z jakiem na przyszły rok ma wejść do Izby sprawozdaniem. Jeżeli dziś rozchodzi się rzecz tylko o zmianę paragrafów, przedłożonych wymienionej już treści przez Wydział krajowy w moc polecenia Sejmu, który zmiany za konieczne uznał, odsełając uczyniony tu zeszłego roku wniosek do Wydziału krajowego, jeśli tak jest, to sądzę, że nie ma powodu na nowo odsełać ten projekt do Wydziału krajowego i żądać przerobienia całej ustawy na nowo. Dla tego też proszę Panów ażebyście raczyli wziąść przedłożenie komisyi, oparte na przedłożeniu Wydziału krajowego pod obrady a jeżeli znajdziecie, że proponowane postanowienia nie odpowiadają waszym życzeniom, to możecie je Panowie odrzucić. Gdybyście przeciwnie chcieli postąpić, a to w sposób proponowany przez p. Tarnowskiego, to zdaje mi się, że rzecz nie byłaby załatwioną, i co najmniej postępowanie takie wydaćby się mogło bardzo dziwnem.

JW. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Mojem zdaniem byłby *szyber* wtenczas, gdybyśmy przeszli do specyalnej dyskusyi, i dlatego nie zgadzam się z zapatrywaniem JE. p. Grocholskiego, ażeby tej sprawy nie odsyłać do Wydziału krajowego. W tak krótkim czasie, jaki nam jeszcze pozostaje, rzecz tę przedyskutować należycie niepodobna, a w każdym razie załatwienie jej tak pospieszne byłoby niczem innem, jak tylko przeszyberowaniem, bo w istocie nie byłoby należytego rozpatrzenia się w rzeczy, a nawet brakłoby i czasu do zastanowienia się nad tem. Z drugiej strony ustawa jest zanadto ważna, ażeby ją tak przeszyberować. Nie rozumiem także, zkąd pochodzi, że komisya przedstawia drugą połowę ustawy, a poleca Wydziałowi krajowemu przedłożenie na przyszłej sesyi sejmowej pierwszej połowy. Takiej łataniny ustaw nie rozumiem i nigdy i nigdzie jej nie widziałem. Wiedząc naprzód, że potrzeba zmiany pierwszej połowy ustawy od §. 1. do §. 13., bo to uznaje tak komisya jak i Wydział krajowy, przychodzi komisya ze zmianami co do drugiej połowy, jakby chciała załatać ją z tyłu, a z przodu pozostawić ją potarganą, abyśmy za kilka miesięcy musieli znowu łatać z przodu. Nie wiem, jak to będzie wyglądało i wątpię nawet, czyli ustawa w ten sposób łatana otrzyma sankcyę. Dalej nie rozumiem także rezolucyi, gdzie powiedziano, że komisya upoważnia Wydział krajowy do przedłożenia zmiany pierwszych paragrafów. Wydział krajowy do tego nie potrzebuje upoważnienia. Wydział krajowy według statutu jest uprawniony do tego i nie potrzebuje upoważnienia Sejmu, więc sądzę, że należałoby powiedzieć: poleca się itd.

Nie wdając się w merytoryczną część tej ustawy, popieram wniosek p. Tarnowskiego, ażeby projekt ten odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby rzecz zbadał i przedstawił na przyszłej sesyi sejmowej projekt do zmiany całej ustawy.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Nie byłbym jako członek komisyi konkurencyjnej w obecnie toczącej się rozprawie zabierał głosu, gdyby poprzedni

mowca JE. p. Grocholski nie był przemówieniem swojem zakwestyonował uchwałę samej komisyi. JE. p. Grocholski utrzymywał, że należy wziąć jedynie pod rozbiór teraz Wysokiej Izbie przedłożoną część ustawy, a o merytoryczną, t. j. o pierwsze dwanaście paragrafów nie troszczyć się, a co najwięcej poprawić niektóre artykuły. Przez to więc zakwestyonowano samą uchwałę komisyi, która na pierwszem miejscu wnosi: „Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na przyszły rok przedłożył merytoryczną część ustawy konkurencyjnej." Że zaś przedłożenie projektu zmiany tej merytorycznej części ustawy jest konieczną, to zdaje mi się każdy z szanownych posłów uznać musi. Rzecz ta jest bardzo zrozumiałą, bo przecież niepodobna przerobić formalnej części, a zostawić merytoryczną bez najmniejszej zmiany, żeby tem nie sprowadzić sprzeczności jednej części z drugą.

Na tę okoliczność zwróciłem na pierwszem posiedzeniu uwagę komisyi i wykazałem nieuniknione sprzeczności, jeżeli ułoży tylko formalną część ustawy. Sprzeczności tych nie będę teraz przywodził, gdyż każdy je spostrzeże z łatwością, zaczem uzna słuszność mego twierdzenia.

Następnie powiedział JE. p. Grocholski, że otrzymał Wydział krajowy polecenie ograniczone tylko do pewnej liczby paragrafów, t. j. od 13. do końca, więc do części formalnej, i że z polecenia tego Wydział krajowy zupełnie się wywiązał. Śmiem tu przypomnieć, że na schyłku zeszłorocznej sesyi sejmowej podałem własną ręką petycyę ks. arcybiskupa tutejszego, powołującą się na sprawozdania konsystorzów, a domagającą się, ażeby to sprawozdanie i wskazane tamże wnioski konsystorzów były przy rewizyi tej ustawy uwzględnione. Tę petycyę odesłała również Wysoka Izba swoją uchwałą jako materyał Wydziałowi krajowemu. (P. Jan hr. Tarnowski. Proszę o głos.) Ztąd też Wydział krajowy rzeczywiście zajął się całą ustawą, nie zaś tylko częścią formalną, czego dowodem najlepszym jest, że wszystkie odezwy wyszłe od konsystorzów tutejszokrajowych zawierają w sobie ustęp, że Wydział krajowy przedsiębierze rewizyę całej ustawy i wzywa konsystorze, żeby co do paragrafów merytorycznych jak i formalnych swe zdanie objawić chciały. Z tego więc widać, że zlecenie Wysokiego Sejmu Wydział krajowy pojmował w tym duchu, iż ma przedłożyć tego roku projekt całej ustawy konkurencyjnej. Czemu później postąpił sobie inaczej, nie moją rzeczą odgadywać i domyślać się.

Sądzę, że temi uwagami sprostowałem zdania i zapatrywania JE. p. Grocholskiego. Na posiedzeniu pierwszem komisyi mniej więcej to samo powiedziałem, a skutkiem tego jest uchwała wniesiona obecnie do Wysokiej Izby, aby poleciła Wydziałowi krajowemu przedłożenie projektu do zmiany merytorycznej części tej ustawy. Ponieważ zaś dziś wniesiono, aby zwrócić bez dyskusyi i bez uchwały dalszej formalną część dziś przedłożoną, Wydziałowi krajowemu celem wypracowania dla przyszłorocznego Sejmu projektu całej ustawy, mam obecnie rozwiązane ręce i zgadzam się na wniosek ten w tem przekonaniu, że cała ustawa będzie wyglądała inaczej, będzie jaśniejszą i wolną od sprzeczności.

Pozwolę sobie jeszcze zauważyć, że tak poważna reprezentacya, jaką są konsystorze, nie powinna być napróżno tylko, jak gdyby — przepraszam za wyraz — na żart wzywaną do objawienia swego zdania co do potrzebnych zmian i co do usunięcia tego, co się w praktyce długoletniej okazało niestosowne i wadliwe, aby potem po prostu nad ich opinią, nad ich wnioskami przechodzić do porządku dziennego. Za tymi konsystorzami jako kapłan ująć się muszę i mam to przekonanie, że Wysoka Izba uznając wysoką powagę stanowiska dla duchowieństwa i kraju urzędów konsystoryalnych, przyzna mi słuszność. Jeżeli się nie mylę, wspomniał JE. p. Grocholski, że jest dążeniem konsystorzy, aby uwolnić księży od datków konkurencyjnych. Otóż temu zdaniu stanowczo zaprzeczyć muszę, a przemawiam teraz w imieniu konsystorzów i duchowieństwa. My kapłani dalecy jesteśmy od tego, żebyśmy chcieli uwolnić się od ciężarów sprawiedliwych i słusznych; przeciwnie — a mam prawo powiedzieć to — my nietylko nie uchylamy się od słusznych i sprawiedliwych datków, ale owszem dobrowolnie je nakładamy na siebie, i gdybyście Panowie chcieli przerzucić tylko sprawozdania roczne mego konsystorza przemyskiego, przekonalibyście się, że nie ma roku takiego, gdzieby cyfra dobrowolnych datków księży na kościoły, a nawet na budynki plebańskie i gospodarskie, nie wynosiła tysiące. Czystem niepodobieństwem, aby konsystorze — o czem zresztą w ich sprawozdaniach nie ma ani słowa — żądały i dążyły do tego, aby księży uwolnić od datków! Wszakże i prawo kościelne temu i prosta sprawiedliwość wręcz się

sprzeciwiają. Dążnością konsystorzy jest tylko, aby duchowieństwo uwolnić od przeciążenia, od niesprawiedliwych wymagań, a ustawę wyswobodzić od niejasności uderzających w oczy.

Jeszcze jedna okoliczność przemawia silnie za wnioskiem p. Tarnowskiego. My, jak powiadam, nietylko nie żądamy uwolnienia od przyczyniania się do konkurencyi, ale gotowiśmy nawet do wszelkich ofiar. Ja pierwszy jak wiadomo wystąpiłem z wnioskami co do nadmienionych uciążliwości, wszelako od wniosku mego pierwotnego, acz w zasadzie najsprawiedliwszego, już dawno odstąpiłem dla miłej zgody i przystaję na datek roczny. Zachodzi tu jeszcze i ta okoliczność, że właśnie teraz toczą się w Radzie państwa rozprawy nad zmianą i podniesieniem, o ile to być może, kongruy plebańskiej. Ponieważ część merytoryczna oparta jest na kongrui teraźniejszej, która obecnie wynosi jak wiadomo dla proboszczów aż 300 zł., jeżeli tedy kongrua może o 100 lub 200 zł. będzie podwyższoną, wyniknie ztąd konieczność zmiany paragrafu merytorycznego, który powiada, że księża mający 400 zł., obowiązani są rocznie oznaczony od nadwyżki opłacać procent na konkurencyę, gdy tymczasem kongrua nie w kwocie 300 zł., lecz może 500 zł. proboszczom będzie przyznaną.

Sądzę, że wykazałem przekonywająco, iż rewizya całej ustawy jest bardzo pożądaną, a nawet konieczną. Nie będzie to „Schieber“ bynajmniej, jak się wyraził JE. p. Grocholski, jeżeli Sejm poleci Wydziałowi krajowemu przedłożenie projektu do całej ustawy, i dlatego obecne sprawozdanie temuż odeśle Wydziałowi. Nie będziemy bez końca czekali, jak wspomniał tenże poseł, na tyle pożądaną ustawę, bo komisya wnosi najwyraźniej: „Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedłożyć projekt do zmiany części merytorycznej“, a p. hr. Tarnowski zamiast jednej części wnosi o przedłożenie projektu do całej ustawy na przyszłą sesyę. Nie będziemy zatem dłużej czekać jak tylko do przyszłego zebrania Sejmu, a usuniemy dzisiejszą niedokładnośc i brak tego związku organicznego, jaki zachodzi między merytoryczną a formalną częścią ustawy. Wyraziłem to wszystko dlatego, ponieważ niepodobna było mi milczeć i nie sprostować JE. p. Grocholskiego uwag na przypuszczeniach opartych, a z rzeczywistym stanem rzeczy niezgodnych.

W końcu upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła przyjąć wniosek p. hr. Tarnowskiego.

JW. Marszałek. P. hr. Tarnowski ma głos.

P. Jan hr. Tarnowski. Chciałem tylko odnośnie do przemówienia JE. p. Grocholskiego przypomnieć, że przy motywowaniu mojego wniosku powiedziałem wyraźnie, że nie przesądzając użytku, jaki zrobi Wydział krajowy z danego mu polecenia, ma on wypracować jednolity projekt ustawy na podstawie dotychczasowego elaboratu i zmian przez komisyę w nim wprowadzonych.

Głosy. Bardzo dobrze!

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Golejewski. Ja nie biorę na seryo wniosku p. Tarnowskiego, bo nie powiedział, z jakich przyczyn ustawa proponowana jest złą. Oświadczył on, że rzecz jest zawiła, ale nie powiedział, w czem; powiedział że niejasna, ale nie wskazał, gdzie? Co do §. 18. dawniejszej ustawy, to ten opiewa (czyta): „Polityczna władza powiatowa po wysłuchaniu zdania Wydziału powiatowego wydaje załatwienie z wolnością odwołania się do wyższych władz politycznych i odstępuje akta komitetowi budowniczemu, który składa się z parocha, patrona i z trzech członków przez konkurencyę przy rozprawie konkurencyjnej do uchwalonej budowy wybranych.“ Czy ten paragraf jest jaśniejszy od proponowanego obecnie przez komisyę? Mnie się zdaje, że gdyby szanowny poseł czytał był sprawozdanie komisyjne, byłby inne powziął przekonanie. Jeżeli szanowny poseł sobie nie życzy, aby sprawa ta była dziś rozstrzygniętą, to niechby był od razu tak powiedział. Tymczasem szanowny poseł postawił tu wniosek, który także i Wydział krajowy nie objaśni. Powiedziane jest tam, że ma być jednolita ustawa na przyszłość przedłożona. Wszak i ustawa przez nas proponowana jest jednolita, bo Wydział krajowy wyraźnie oświadczył, że merytorycznej części nie może przedstawiać z powodu, że zgadza się na tę część, która jest. Wydział krajowy powiada (czyta):

„Na posiedzeniu z dnia 7. Lipca 1880. uzasadniał poseł Tyszkowski ten swój wniosek, poczem tenże równie jak wniosek posła hr. Golejewskiego przekazany został Wydziałowi krajowemu do zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej.

„Nakoniec uchwałą z dnia 13. Lipca 1880. przekazaną została Wydziałowi krajowemu petycya JE. Najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego co do zmian niektórych paragrafów ustawy konkurencyjnej.

„W skutek tych trzech poleceń, w skutek tego, że nietylko w publiczności, ale też i w Wys. Sejmie dały się słyszeć głosy domagające się zmiany rzeczonej ustawy, postanowił Wydział krajowy na posiedzeniu z dnia 11. Stycznia 1881. l. 30.824 podciągnąć całą ustawę pod rewizyę."

Z tych wszystkich przedłożeń przekonał się Wydział krajowy, że pierwsza część ustawy jest dobra i tylko potrzebuje zmiany od §. 13—22.

Najgłówniejszym w merytorycznej części jest §. 4., którego zmiany ks. Buchwald się domaga. To zmieni całą merytoryczną część.

Paragraf 4. opiewa tak (czyta):

„Do innych wydatków budowniczych przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i gospodarskich przyczyniać się winien paroch wtedy, jeżeli czysty dochód z parochii nie jest mniejszy jak 400 zł. i nie mniejszy jak kongrua jemu się należąca. Od nadwyżki przenoszącej ten dochód opłacać winien paroch co rok do funduszu konkurencyjnego, a mianowicie od nadwyżki nie przenoszącej 100 zł. 3%, od nadwyżki nie przenoszącej 200 zł. 5%, od nadwyżki zaś większej 8%. Dotychczasowy obowiązek patrona do udzielania zwrotnej zaliczki dla pokrycia wydatków na parocha przypadających znosi się."

Wiemy przecież, jak są taksowane dochody księży, tak że ten, co ma niby 400 zł., ma więcej jak 1000 zł. i jeszcze mu rząd dopłaca. Są bowiem parafie, które niosą rocznie dwa do trzech tysięcy, a proboszcz mimo to bierze z kasy rządowej 200—300 zł. Niepodobieństwem więc jest, aby księża nic nie płacili, i dlatego Wydział krajowy nie chciał zmiany w tym względzie brać pod rozwagę, bo istotnie taka zmiana nie jest możebną. Tamtego roku, kiedy chcielismy postawić wniosek, aby ta sprawa była odesłaną do komisyi, odesłał ją Sejm do Wydziału krajowego jako komisyi. To był już jeden szyber. Wydział krajowy wypracował projekt, ale Wysoka Izba zamiast wziąć go pod rozpoznanie, odesłała go do komisyi i jeszcze przytem była dyskusya, czy odesłać projekt ten do administracyjnej czy do samoistnej komisyi, i czy dodać komisyi więcej księży czy nie, i ostatecznie dodano komisyi trzech księży, z którymi zgodziliśmy się wreszcie. Teraz, kiedy ta komisya wchodzi do Izby z gotowym projektem, znów są wnioski o odesłanie do Wydziału, czyli znowu jest szyber. Na następny rok znów pójdzie do komisyi, a tu tymczasem jest gwałtowna potrzeba załatwienia sprawy, bo czekają z rekursami, kościoły potrzebują reparacyi, a starostwo ma prawo odrzucić lub przyjąć propozycye. Są takie gminy, szczególniej na Rusi, gdzie do łacińskiego kościoła należy 20—30 parafian, a reszta jest obrządku ruskiego. Do budowy kościoła konkuruje więc tylko tych 20—30 parafian, co jest wielkim ciężarem dla nich, zwłaszcza że często właściciele większych posiadłości jako innego obrządku, nie konkurują. Ci parafianie będą musieli przejść na inny obrządek, bo im grunta sprzedają na pokrycie konkurencyi. Kraj cały żąda ustawy, a my dajemy szybera! W takich warunkach, to zapewne nic zrobić nie można, i mnie się zdaje, że najlepiej motywuje to ks. Jasienicki, który powiedział, że spieszymy się, dlatego nie można ustawy uchwalić. Jeżeli się cały Sejm spieszy, to trzeba powiedzieć: nie chcemy ustawy, bo się spieszymy i chcemy jechać do domu.

Nie można powiedzieć, że motywowanie nasze nie jest jasne; dowodzi ono, co jest potrzebne i nie wiem zresztą, co tu jest zawiłego. Chodzi tylko o punkt drugi, o komitet budowniczy, który ma się zamienić na dozór kościelny, i żeby nie było nieograniczone żądanie płacenia datków na kościół, jak tylko najwyżej do $^1/_3$ części opłacanych na teraz podatków stałych. Ten punkt jest jasny. O podatkach nie ma mowy, jak to powiedział ks. Jasienicki, ani też nie ma wzmianki o Radzie powiatowej w całej ustawie, którą przedłożyłem. Jeżeli zaś Wysoka Izba się spieszy, jak powiedział ks. Jasienicki, to niech nie bierze ustawy pod rozpoznanie; ale mnie się zdaje, że jest jeszcze dość czasu do jej przedyskutowania i uchwalenia.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Mamy dwa wnioski. Wniosek komisyi o przyjęcie przedłożonej ustawy i wniosek p. Jana hr. Tarnowskiego poparty przez ks. Jasienickiego. Wniosek p. hr. Tarnowskiego jako odraczający podam naprzód pod głosowanie. P. Jan Tarnowski wnosi (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić. Ustawę o konkurencyi kościelnej zwraca się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, by wypracował jednolity projekt

ustawy i takowy Sejmowi na przyszłorocznej sesyi przedłożył".

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Ob. Al. 130. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o zniesieniu prawa propinacyi w mieście Samborze.

Sprawozdawca poseł Madeyski ma głos.

Sprawozdawca p. Madeyski. Zwracam uwagę Wysokiej Izby na pomyłki druku, jakie się wkradły do projektu ustawy. A mianowicie w art. III. w wierszu pierwszym po słowie „ustawy" przecinek jest zbyteczny; dalej w art. V. w ustępie drugim po słowie „spiritusu" także jest zbyteczny przecinek, zaś zamiast „opłacone" ma być „opłaconych"; dalej w art. VII. w alinei trzeciej w wierszu czwartym zamiast „że okażą na 100 alkoholometrze" ma być „że okażą na 100 dzielnym alkoholometrze"; nakoniec w art. XI. trzeci wiersz „obejście obowiązku do uiszczenia tych opłat będzie karanem grzywnami" powinien być wypuszczony.

P. Bartmański. Czynię wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem uwolnienia sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisyi, t. j. ustawy.

Sprawozdawca p. Madeyski (czyta):

Komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną pod *A.* ustawę o zniesieniu propinacyjnego prawa wyszynku i sprzedaży gorących napojów, o zaprowadzeniu miejskich opłat konsumcyjnych i policyjnych w mieście Samborze.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Więc rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do szczegółowej. Czy żąda kto głosu?

P. Spławiński. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Jeżeli do żadnego artykułu poprawki wniesione nie zostaną, wnoszę przyjęcie całej ustawy en bloc bez czytania.

JW. Marszałek. Czy zgłasza kto poprawki do którego artykułu? (Nikt.) Gdy nikt poprawki nie wnosi, podam pod głosowanie wniosek, żądający głosowania nad tą ustawą en bloc bez czytania. Kto się zgadza z tym wnioskiem, aby głosować nad tą ustawą en bloc bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto w drugim czytaniu całą ustawę o zniesieniu propinacyjnego prawa wyszynku i sprzedaży gorących napojów, o zaprowadzeniu miejskich opłat konsumcyjnych i policyjnych w mieście Samborze przyjmuje en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjętą.

P. Bartmański. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

Przed przystąpieniem do dalszego punktu porządku dziennego p. komisarz rządowy prosił o głos.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Na interpelacyę p. Kowalskiego mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje (czyta):

Na wnesenu dnia 5. Żowtnia 1881. czerez pocztennoho posła pana Kowalskoho i towarysziw intepelaciju wzhladom szkoły z jazykom wykładowym ruskym przy tutejszom seminaryum uczytelskim i wzhladom zaderżania uczytela Tytusa Budzynowskoho, maju czest' widwityty ślidujuszcze:

I.

1. Interpelacija obwyniaje uczytela Tyta Budzynowskoho, szczo mynuwszoho roku wyrazyw sia w klasi pered uczennykamy o Rusynach w słowach duże nepryjaznych a nawit' duże neprystojnych.

Otże z dochodzenia okazało sia, szczo Budzynowskyj słowa tii wypowiw w ciłkom ynszim znaczeniu, jak ji podała interpelacya. W klasi buła mowa o „posłowyciach"; uczytel pytaw dity o widomi im posłowyci. Meże ynszymy skazaw oden uczennyk słowa, w interpelacyi prytoczeni, na szczo Budzynowskyj widpowiw objaśniajuczy, że takoi posłowyci nema i że tak o żadnim narodi ne można kazaty; słowa takii tyczyty sia mohut tylko ludej obmuranych, neumytych i takych, kotri sia dopuskajut kradiży, a takich znajde u wsich narodiw.

Otże ne mowyw ich po mysły, jaku im nadaje interpelacija; a tiażko nawit' dopustyty, aby Budzynowskyj ne tilko jako uczytel, protyw kotromu czerez kilkanajciat' lit żadnoi skarhy ne buło o brak taktu pedagogiczeskoho, ałe i jako sam Rusyn,

syn ruskoho swiaszczennyka mih buw skazaty tii obelżywi słowa dla swojej narodnosty.

2. Zakyd, szczoby Budzynowskyj był uczennykiw po łycy, a Kudyka kopał nohoju, musyt buty zapereczenyj. Jesły wypadało uczennyka tiłesno karaty, na szczo regulamin pozwalaje, a szczo w szkoli zhadanij trafiało sia na wyrazni a uzasadneni prośby rodyczej, to ne byto po łycy, ałe prutom najbilsze czotyry plahy, jak prypysuje regulamin szkilnyj, wymireno. Uczennyka Kudyka ne ma i ne było w zhadanoj szkoli.

3. Ne maje za soboju prawdy, szczoby ne dalsze jak tyżdeń tomu Budzynowskyj kopnuw uczennyka Sehala tak sylno, szczo tot w ślidstwije toho zanedużaw i try dny łeżaw. Uczennyk Sehal sam pryznaw pry protokoli i pry świdkach, szczo Budzynowskyj jeho ani byw ani kopaw.

4. Zakyd, szczoby Budzynowskyj szkolni hodyny zanedbowaw, imenno czerez ciłyj misiać weresеń 1879. ne ispołniał swojej uczytelskoj służby (a daże i toho roku od 1. do 11. weresnia ne pokazawsia w swojej klasi) ne jest słusznyj. Ne tilko r. 1879, ałe kożdoho roku uczył Budzynowskyj w misiacy wereśniu mało, bo jako kerujuczyj uczytel musiw buty w kancelaryi, prowadyty zapysy aż do 15., pysaty i wydawaty świdoctwa i ynni czynnosty kancelaryjni wykonuwaty. Roku 1879 na I. klasu buło aż try syły uczytelski, a to: odbywajuczi praktyku szkilnu panny Szeremeth i Janowska i uczytel Budzynowskyj, prote mih win, poruczywszy na toj czas nauku praktykantkam, w kancelaryi robotu swoju wykonuwaty.

5. Szczo sia tyczyt zakydu, szczo Budzynowskyj do szkoły wstupaw z cyharetom w hubi, to nepereczyt sia, szczo czasom wchodył Budzynowskyj z cyharetom, nikoły odnakże ne wchodył do sali naukowoi z cyharetom.

6. Neprawdywyj zakyd jest, szczoby katalohy z roku 1879. pouczały kożdoho, szczo w klasi p. Budzynowskoho iz 52 uczennykiw chodyło z kincem roku ledwo 26. Kataloh z r. 1879 wykazuje wprawdi 52 uczennykiw zapysanych, ałe wykazuje zarazom, szczo 34 z kincem roku buło klasyfikowanych, a ne 26. W r. 1879 istynno ustało chodyty do szkoły najbilsze ditej w kl. I., a to dla toho, że na razi ne buło pozwołenia pana Ministra, tuju klasu podiłyty, jak i pozwołenia na najem druhoji sali naukowoi dla toi klasy, a koły piznijsze pozwołenie nadijszło, a zariad Narodnoho Domu ani darom ani za hroszi sali ne daw, i koły widpowidnoj sali po za obrubom Narodnoho Domu ne można buło najty, pro toje musiły uczennyky I. klasy t. j. chłopci i diwczata uczyty sia razom, a że ne buło mistcia na umiszczenie tak znacznoho czysła ditej — podiłeno nauku na piwdennu, t. j. chłopci chodyły do szkoły rano, a diwczata po obidi. Ta piwdenna nauka stała sia powodom, szczo dekotri rodyczi swoi dity zapysały do ynszych szkił, aby mały ciłodennu nauku.

W roku 1880 ne buło uże takych pereszkid, tożе i małe czysło ditej ustało chodyty do szkoły.

Neprawdoju takoż jest, szczoby tekuszczoho roku szkilnoho w I. klasi diwczat iz 32 ubyło uże 10.

Buło zapysanych 32, z tych dwi perejszło do klasy druhoi, zistało 30, z tych 30 jeszcze odna ani razu sia ne jawyła, a 29 chodyt do szkoły.

8. Pry sehoricznych zapysach do toji szkoły p. T. Budzynowskij ne tilko pryderżowaw sia urjadowych hodyn, ałe i po nad toti hodyny perebuwaw w kancelaryi, a zamykał kancelarju łysze czerez połudne, aby druhi czynnosty kancelaryjni załahodyty.

9. Interpelacya zakydaje Budzynowskomu, szczo widprawlaw koho tilko mih w druhu szkołu— straszyw opłatoju naucznoho — predstawlaw rodytelam trudnosty w zyskaniu świdytelstwa ubożestwa, abo i wprost odkazuwaw pryniatija w szkołu, jesły dity buły bidno oditi.

Wsi tu nawedeni fakta ne sut' po prawdi peredstawłeni. Ani odnoho uczenyka, majuczoho warunky pryniatija, ne widprawyw Budzynowskyj do druhoj szkoły.

Może buty, szczo widpaw ktoś po mysły reskryp. w. c. k. Ministerstwa z dnia 23. Serpnia 1878. cz. 13.491, abo po mysły reskrypta z dnia 11. Serpnia 1879. cz. 11.867.

Budzynowskyj widprawyw czasowo, t. j. do konferencyi tylko uczennykiw: Borodzija, Staszkowa, Hołowku, Tracza i Klimkowa, jako znanych z duże złych obyczaiw.

I faktyczno 1. Wereśnia predłożyw tuju sprawu konferencyji, kotora Borodzija ne pryjmyła, a druhych pid warunkom, t. j. jak sia poprawlat, zistanut, jak ni, musiat wystupyty.

Opłatoju nykoho ne straszyw, no nawodyw reskr. c. k. Rady szkol. krajewoj z dnia 19. Serpnia 1879 cz. 7611, kotoryj żadaje, szczoby uczennyk zapłatyw 4 zł. rocznoi taksy — abo szczoby predłożyw świdoctwo ubożestwa.

Poneże ks. paroch Panny Maryi Sniżnoj nikomu świdoctwa ne wydawaw — prote zwertaw Budzynowskyj uwahu interesowanych, szczoby potomu na neho ne narikały — jak to sia uże trafiało.

Jesłyby Budzynowskyj, jak interpelacija każe, bidno odityh ne pryjmaw, to zapewno ne bułoby w cilij szkoły bilsze jak kilkanajciatero ditej, a ne trudno perekonaty sia, szczo wsi uczennyky toji szkoły bidno oditi. Budzynowskyj ne pryjmyw tylko kilka bosych, brudnych, obdertych, bo regulamin na toje ne pozwalaje.

10. Szczo do zakydu, że dnia 1. Wereśnia b. r. zajawył b. T. Budzynowskyj uczytelkam toj szkoły, szczoby szukały sobi ynnoi służby, poneże zakrywajet paralelky, to toj fakt takož cilkom nezhidno z prawdow predstawłennyj; Budzynowskyj skazaw ti słowa uczytelkam, ałe ne 1. Weresnia, no jeszcze *pered wakacijamy zaraz po ispytach* i perekonuwaw ich, szczo inaksze buty ne może, bo katałohy i czotyrolitna praktyka jeho w tim utwerdyła, szczo ne treba bude paralelok. Zrobyw tuju uwahu prowizorycznym uczytelkam, szczoby uczytelky naraz ne zistały bez kawałka chliba.

11. Zmysłenyj jest zakyd, szczo Budzynowskyj zakrył samowilno i suprotyw ministerjalnoho rozporiadżenia paralelky czerez dwa dny (2. i 3. Weresnia t. j. piatnyciu i subotu), sohnawszy diwczata z chłopciamy w odnuju klasu i howoryw wsim: „komu ne uhidno, nechaj opustyt szkołu, albo perenese sia w druhuju szkołu".

Deń 2. Weresnia buw perszym dnem nauky, ne mohło buty seho dnia jeszcze żadnych paralelok, a koły żadnych ne buło, toż ne buło i szczo zamykaty.

W. c. k. Ministerstwo zakładajuczy tuju szkołu, skazało, szczo do troch wyższych klas sej szkoły chodyty budut chłopci i diwczata razom, prote stosujuczy sia do toho reskryptu ministerjalnoho kazaw Budzynowskyj otworyty klasu I. II III. IV. dla chłopciw IV. dla diwczat, V. i VI. dla diwczat.

Dnia 2. Weresnia ne buło żadnoi pidstawy do otworenia paralelok, koły tohdy ne buło takoho czysła ditej — ba nawit do dnia nyniszuoho ne ma czysła na paralelky.

Tomu c. k. Rada szkol. krajewa widnesła sia do w. c. k. Ministerstwa z zapytaniem, czy paralelky seho roku majut buty otworeni, albo ni?

Samowilno ne mih Budzynowskyj otworjaty paralelok w roku bihuczim. Szczo do ostatnych słiw interpelacyi: „i howoryw wsim, komu neuhidno, nechaj opustyt szkołu" — oświdczajet sia, szczo Budzynowskyj skazaw toti słowa do diwczat klasy III., poneże ne chotiły uczytela p. Zaklińskoho słuchaty i wybihły z klasy.

Nakonec szczo do wnesenoi interpelacyi ne można odnoi zahalnoi pomynuty uwahy. Interpelacija nawodyt fakta ne tilko z seho roku szkilnoho, ałe i z lit mynuwszych. Otżeż dywno, że tych dawnijszych faktiw w własty wim czasi nikto ne pidnosyw, a w zahali tak dawnijszych jak sehoricznych ne podawano do widomosty prawytelstwa. Majuczy ich widomist', prawytelstwo bułoby zbadało sprawu, a jesłyby skarhy buły uzasadneni, bułoby wynnoho potiahło do widwyczatelnosty, a prote bułoby sia zapobihło złomu. Jesłyby skarhy okazały sia buły neprawdywymy, sprawa ne bułaby nabrała takoho rozhołosu i nestawałaby na pryczynu do agitaciji rozłycznych, kotri nikoły ne wychodiat na pożytok szkoły.

Szczo do rozcwitania szkoły, o kotoriji w interpelacyi mowa, zarjadżaje c. k. prawytelstwo, czoho tilko wymahaje potreba, a imenno ustanowyła dla toi szkoły widpowidne czysło dibranych sył uczytelskych i czuwaje, szczoby nauka w tij szkoli widbuwała sia prawylno, a szczoby frekwenciju w tij szkoli pidnesty, to należyt to do rodyczej, a ne do własty.

Misto nasze maje szkił ludowych bohato, a wybir, do kotoroi maje kto dity zapysaty, zistawlaje sia kożdomu neobidnyj.

Szczo do założenia kosztom mista Lwowa etatowoi publycznoi szkoły narodnoi z jazykom wykładowym ruskym u Lwowi, zistały zarjadżeni rokowania z reprezentacyjeju mista Lwowa.

Rokowania tii sut' w toku i c. k. krajewa Rada szkilna ne spuszczaje ich z oka.

Dalej szanowny p. Gross i towarzysze wnieśli interpelacyę z powodu okólnika c. k. Starostwa w Pilźnie, który wystosował do obszarów i gmin wiejskich w sprawie ściągania należytości propinacyjnych. W tym okólniku, który się odwołuje na okólnik z dnia 8. Września b. r. l. 7755. znachodzi się ustęp (Czyta): „*Na przyszłość — w nakładaniu tych kar*". (Mówi):

Otóż ta interpelacya daje mi dobrą sposobność do przedstawienia Wysokiej Izbie sprawy ściągania zaległości propinacyjnych, sprawy, która

się w Wysokiej Izbie traktowała przy sposobności zamknięcia rachunku funduszu propinacyjnego. Nie byłem wówczas obecny i nie mogłem zabrać głosu. Skargi i wielokrotne przedstawienia, że te należytości nie są ściągane z należytą sprężystością zniewalała Namiestnictwo do nieustannego przypominania Starostwom, ażeby jak najenergiczniej się tą sprawą zajmywały. Ostatniemi czasy wydano okólnik z 8. Września b. r. l. 7755, na które właśnie się powołuje Starostwo pilzneńskie, a który pozwolę sobie odczytać, bo treść jego najlepiej wyświeci stan sprawy (Czyta):

Od czasu wejścia w życie ustawy z dnia 30. Grudnia 1875. dz. ust. k. Nr. 55, wzywałem niemal rok rocznie pp. Starostów, by z całą energią zajmowali się wymiarem i ściąganiem należytości przypadających na rzecz fuuduszu propinacyjnego, a reskryptem tutejszym z dnia 7. Lipca 1880. l. 6895/pr. udzieliłem pp. Starostom bliższych wskazówek, jak w tej ważnej sprawie postępywać mają, by fundusz propinacyjny nie był narażony na straty materyalne przez mnożenie się zaległości opłat szynkarskich i przez nieprawidłowe odpisywanie zaległych na rzecz pomienionego funduszu należytości. Mimo tego przekonuję się z udzielonych mi ze strony Wydziału krajowego dat co do stanu zaległości czynnych funduszu propinacyjnego, że zaległości te miasto się zmniejszać, z każdym półroczem wzrastają, a obecnie dochodzą już do zatrważającej wysokości.

Niezapoznając skuteczną działalność, jaką w tym kierunku rozwinęli niektórzy — niestety bardzo nieliczni — pp. Starostowie, przeważnie większa ich liczba zupełnie obojętnym okiem patrzy na tę dla kraju tak ważną gałęź administracyi, zadawalając się zarządzeniami, które do celu nie prowadzą i jak doświadczenie wykazuje, pożądanego skutku nie odnoszą.

I tak częstokroć się zdarza, że szynkarze szynkują miesiącami i latami, nieopłacając należytości propinacyjnej, a obowiązani do doniesienia o ich ustanowieniu, odbierają od Starostw naganę (lubo tego rodzaju kara za to przekroczenie ustawą wcale nie jest przewidzianą) lub bywają karani tak małemi grzywnami, że grzywna taka — jeśli w ogóle bywa ściągnięta — nie zostaje w żadnym stosunku z korzyściami osiągniętemi przez zaniedbanie doniesienia o otwarciu nowego szynku; a szynkarze korzystając z tego trybu postępowania porozumiewają się częstokroć z propinatorami na niekorzyść funduszu.

Wpływające doniesienia o ustanowieniu lub zmianie szynkarzy, bywają zazwyczaj pojedyńczo zarejestrowane i należytość im przepisana, nie wchodząc bynajmniej w kwestyę, czy ustanowiony szynkarz daje gwarancyę, iż należytości prawne w przepisanych terminach uiszczać będzie, skutkiem czego coraz częściej zdarzają się wypadki, że opłaty propinacyjne nie mogą być od szynkarzy ściągnięte i muszą być odpisywane.

Powodem tego jest przedewszystkiem nieściąganie opłat w terminach ustawą wskazanych.

Pomimo peryodycznego wykazywania zaległych opłat do egzekucyi, pomimo, że przy licznych korespondencyach z c. k. Starostwami, Wydział krajowy nieustannie przypomina ściąganie zaległości, tudzież należytości bieżących w terminach przepisanych, zaległości są bardzo znaczne.

Powtarzające się co raz częściej przypadki niemożności ściągnięcia należytości propinacyjnej, domyślać się nawet każą, że szynkarze ośmieleni zaniedbywaniem ściągania rat w terminie, z umysłu nie płacą, aby przy fantowaniu udowodnić niemożność płacenia, a co gorzej, jest znaczna ilość szynkarzy, którzy uwolniwszy się w ten sposób od opłaty, szynkują dalej, zatem nie tylko sami nie płacą, ale niedopuszczają objęcia szynku przez innego szynkarza, którzyby może punktualniejszym był płatnikiem.

Niektórzy pp. c. k. Starostowie zabraniają podobnym szynkarzom dalszego szynkowania, lecz znajdują się i tacy, którzy zasłaniają się ustawami, twierdząc, że nie mogą zabronić wyszynku, z czego wynika, że są szynkarze, którzy szynkują, nie opłacając rat funduszowi propinacyjnemu, co w każdym wypadku sprzeciwia się ustawie o zniesieniu prawa propinacyi.

Że opłaty propinacyjne nie bywają ściągane w terminach ustawą oznaczonych, pochodzi częstokroć także ztąd, że c. k. Starostwa zbyt późno się dowiadują o zmianach w osobie szynkarzy. Pomimo bowiem, że pp. Starostowie mają w rękach silny środek do uchylenia opóźnień w doniesieniach o zmianach tego rodzaju, gdyż dozwolonem jest nakładanie grzywien na osoby, zaniedbujące ten obowiązek aż do 100 zł., wykroczenia obowiązanych do opłat szynkarzy pod tym względem są liczne i rażące.

Na dowód dość przytoczyć, że teraz, t. j. w r. 1881. otrzymuje Wydział krajowy jeszcze świeżo wydane wymiary dla szynkarzy za czas od 1. Kwietnia 1878.

Nadto bywają nader często wydawane koncesye na wyszynk słodzonych trunków spirytusowych bez oglądania się na osobiste kwalifikacye ubiegającego się i bez zbadania stosunków miejscowych i potrzeby lokalnej.

Przy przymusowem ściąganiu należytości propinacyjnych, ogranicza się czynność c. k. Starostw przeważnie tylko na spisaniu protokołów, mających sprawdzić niewypłacalność restancyonaryusza na tej podstawie, że nie znaleziono u niego żadnych ruchomości, z których zaległość mogłaby być pokrytą.

Bez względu więc na to, że częstokroć tacy restancyonaryusze posiadają własne lub wydzierżawione grunta, ogród lub dom, odstępują pp. Starostowie od dalszych środków egzekucyjnych i przedkładają pomienione protokoły sekwestracyjne Wydziałowi krajowemu z wnioskiem na odpisanie zaległości propinacyjnych. Ztąd wywiązuje się rozwlekła i długo trwająca korespondencya, podczas której szynkarz wykonuje, jak przedtem, swój wyszynk, urągając władzy, która częstokroć nie widzi się nawet spowodowaną lub upoważnioną do powstrzymania takiego nadużycia.

Nie chcąc na razie z całą surowością wystąpić przeciw tym pp. Starostom, których powyższe uwagi moje dotyczą, wzywam pana Starostę ponownie — lecz po raz ostatni — by ściśle przestrzegał istniejących w tej mierze i tylekroć powtarzanych rozporządzeń i dołożył usilnych starań, by zalegające w powiecie tamtejszym na rzecz funduszu propinacyjnego należytości jak najrychlej zostały ściągnięte.

Bym mógł ocenić działalność pańską w tej mierze, przedłożysz mi pan Starosta pod osobistą odpowiedzialnością do końca b. m. sumaryczny wykaz wszystkich zalegających w powiecie tamtejszym z końcem Czerwca 1881. wierzytelności funduszu propinacyjnego, a to w osobnej cyfrze dla ogólnego, a w osobnej dla funduszu miast.

Na przyszłość zaś masz pan Starosta przedkładać kwartalne wykazy z końcem każdego ćwierćrocza, a zatem pierwszy z końcem Grudnia b. r. tak co do wpłaconych, jako też zalegających jeszcze należytości propinacyjnych, a przy każdej pozycyi zaległości usprawiedliwić dotychczasowe nieściągnięcie restancyi.

Za ściste dotrzymanie terminów w przedkładaniu powyższych wykazów, jak w ogóle za energiczne i zupełne wykonanie niniejszego reskryptu, robię pana osobiście odpowiedzialnym.

(Mówi): Otóż jeżeli Starosta pilznieński na podstawie tego cyrkularza zagroził właścicielom propinacyi lub propinatorom, którzy zaniedbują doniesienia o ustanowieniu nowego szynkarza grzywną aż do 100 zł., to postąpił zupełnie prawnie, będąc do tego upoważniony rozporządzeniem z d. 6. Lutego 1877. r. Dz. u. kr. Nr. 20.; również i dalszy ustęp okólnika Starosty co do ustanawiania szynkarzy, nie dających gwarancyi uiszczania swych należytości, opiera się na prawnej podstawie, mianowicie na przysługującemu Staroście prawie policyjnego nadzoru nad szynkarzami.

Co się zaś tyczy ustępu, czyniącego odpowiedzialnymi właścicieli lub dzierżawców propinacyi za nieściągalne od szynkarzy należytości propinacyjne z uwagą, iż do zapłacenia takowych będą zniewoleni, to ustęp ten nie jest w przepisach uzasadniony i natychmiast uchylony zostanie.

JW. Marszałek. Przystępujemu do dalszego porządku dziennego. Następuje sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie krajowych szkół rolniczych w Dublanach. Sprawozdawca p. Józef Michałowski ma głos. Ob. Al. 131.

Sprawozdawca p. Józef Michałowski (zaczyna czytać):

Sprawozdanie

komisyi kultury krajowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych szkół rolniczych w Dublanach.

P. Abrahamowicz. Czynię wniosek uwolnienia p. sprawozdawcę od czytania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z propozycyą uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Józef Michałowski. Przedewszystkiem zwracam uwagę Wysokiej Izby na pomyłkę druku. W ustępie I. wniosku w drugim wierszu po słowie „na“ opuszczono słowo „częściowe“ (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1882. do wysokości 1.500 zł. na częściowe pokrycie następujących potrzeb:

a) Na zapłacenie czynszu na najem pomieszkań dla profesora, adjunkta, asystenta i docenta szkoły wyższej Dublańskiej w roku 1881., a dla jednego asystenta więcej w roku 1882. (1.496 zł.).

b) Na zaspokojenie nadzwyczajnych potrzeb szkół i folwarku Dublańskiego w tem sprawozdaniu wyszczególnionych, a preliminarzem na rok 1882. nie objętych.

c) Na spłacenie pożyczki bezprocentowej, zaciągniętej przez c. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie na szkoły Dublańskie z funduszu ochotników wojskowych galicyjskich (4.000 zł.).

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia na powyższe sub a), b), c) wyszczególnione, a kredytem 1.500 zł. sub I. udzielonym w zupełności nie pokryte potrzeby:

1. Resztę funduszu budowy laboratoryum chemicznego w Dublanach w gotowiźnie, należytościach czynnych i materyałach (2.595 zł.).
2. Pożyczki hipotecznej spłacalnej przez amortyzacyą, którą niniejszem upoważnia się Wydział krajowy zaciągnąć na majętność Dublańską w kwocie 11.600 zł.

Pozwolę sobie wyjaśnić, że ten kredyt 1.500 zł. nie obciąża budżetu, ponieważ jest to ostatnia rata z 6.000 zł. uchwalonych przez Sejm na budowę laboratoryum, które użyte nie zostały. Na przeszłorocznej sesyi uchwalono, że Towarzystwo rolnicze ma tych 6.000 zł. spłacać ratami. Owoż 4.500 zł. już spłaciło, a jeszcze 1.500 zł. ma zapłacić.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie ustępu I. wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Józef Michałowski (czyta):

„I. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1882. do wysokości 1.500 zł. na częściowe pokrycie następujących potrzeb:

a) Na zapłacenie czynszu za najem pomieszkań dla profesora, adjunkta, asystenta i docenta szkoły wyższej Dublańskiej w roku 1881., a dla jednego asystenta więcej w roku 1882. (1.496 zł.).

b) Na zaspokojenie nadzwyczajnych potrzeb szkół i folwarku Dublańskiego w tem sprawozdaniu wyszczególnionych, a preliminarzem za rok 1882. nie objętych.

c) Na spłacenie pożyczki bezprocentowej, zaciągniętej przez c. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie na szkoły Dublańskie z funduszu ochotników wojskowych galicyjskich (4.000 zł.)."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z I. ustępem wniosku dopiero co odczytanego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp I. wniosku komisyi przyjęty. Proszę o odczytanie ustępu II.

Sprawozdawca p. Józef Michałowski (czyta):

„II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia na powyższe sub a), b), c) wyszczególnione, a kredytem 1.500 zł. sub I. udzielonym w zupełności nie pokryte potrzeby:

1. Resztę funduszu budowy laboratoryum chemicznego w Dublanach w gotowiźnie, należytościach czynnych i materyałach (2.593 zł.).
2. Pożyczki hipotecznej spłacalnej przez amortyzacyą, którą niniejszem upoważnia się Wydział krajowy zaciągnąć na majętność Dublańską w kwocie 11.600 zł."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do tego ustępu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten ustęp II. wniosku komisyi przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp II. wniosku komisyi przyjęty.

P. Józef Jasiński. Czynię wniosek, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi kultury krajowej w przedmiocie opieki nad krajowem rękodzielnictwem. Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos. Ob. Al. 132.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (zaczyna czytać):

Sprawozdanie
komisyi kultury krajowej o wniosku posłów Romanowicza i Merunowicza w przedmiocie opieki nad krajowem rękodzielnictwem.

P. Małecki. Czynię wniosek uwolnienia p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę więc o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

„Komisya kultury krajowej wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

I. Wniosek posłów Romanowicza i Merunowicza przekazuje się Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi Sejmowej.

II. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 5.000 zł. na r. 1882. na cele przemysłu rękodzielniczego."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Tylko silne przekonanie o wielkiej ważności przedmiotu może mnie skłonić do tego, że w porze tak spóźnionej i w obec słusznie zniecierpliwionej Wysokiej Izby, pozwolę sobie uczynić poprawkę do wniosku komisyi i poprawkę tę pokrótce umotywować.

Raczcie panowie sobie przypomnieć, jakiej treści wnioski przedstawiliśmy z kolegą Merunowiczem w celu uproszenia Wysokiej Izby o poparcie przemysłu rękodzielniczego. Podnieśliśmy we wniosku pierwszym potrzebę wskazania kierunku, w jakimby reforma ustawy przemysłowej powinna być przeprowadzoną, jeżeli interesom kraju i potrzebom przemysłu ma odpowiedzieć. Wskazaliśmy we wniosku drugim na niezbędne uchwały co do podatku opłacanego przez przemysł rękodzielniczy. Wskazaliśmy wreszcie w 3 i 4 wniosku na potrzebę utworzenia przy Wydziale krajowym organu doradczego i zasilenia tego organu funduszem rozporządzalnym na cele kredytu rękodzielniczego.

W sprawozdaniu komisyi szukam motywów, dla których wniosków tych merytorycznie nie załatwiono i jako jedyny motyw znajduję tam brak czasu. Mówi bowiem komisya, że (czyta) „do należytego a wyczerpującego ocenienia spraw poruszonych wnioskiem w mowie będącym, potrzebywała komisya więcej czasu, niż go w obec u schyłku będącej sesyi mieć mogła". (Mówi:)

Zupełną przyznaję komisyi słuszność w tym względzie, co do wniosku pierwszego o reformie ustawy przemysłowej, wniosek ten bowiem wymaga, pomimo dość dokładnego w zakresie przemysłowym przygotowania, głębszego rozpatrzenia się, a co najważniejsza, wywołałby tak w komisyi jak i w Izbie zasadniczą dyskusyę w sprawie nieograniczonej albo też nieco ograniczonej wolności zarobkowania. Taka rozprawa nie mogłaby już teraz doprowadzić do rezultatu. Pod tym względem więc nie mógłbym przeciw temu motywowi komisyi nic zarzucić.

Co do wniosku drugiego, odnoszącego się do sprawy podatków, to mogłaby może komisya przystąpić do merytorycznego załatwienia, jednakowoż zdaje się, że właściwym motywem było to, że innymi sprawami była komisya tak przeciężoną, że tej sprawy nie mogła merytorycznie załatwić. Więc i pod tym względem zgadzam się, aby i ten wniosek do Wydziału krajowego przesłanym został z tą tylko zmianą, że nie „do zbadania i do zdania sprawy na przyszłej sesyi sejmowej, ale wniósłbym, aby został przesłany Wydziałowi krajowemu do załatwienia. A to dla tego, że sprawa reformy ustawy przemysłowej jest w Radzie państwa traktowaną i może w roku przyszłym, ostatecznie będzie załatwioną. Nie zaszkodziłoby zatem, aby Wydział krajowy nie czekając uchwały tej Wysokiej Izby tak jak w wielu innych sprawach uczynił i w tej sprawie przedłożył kompetentnym sferom swoje na pracach ankiety i własnych studyach oparte zapatrywania. Jeżelibyśmy zażądali od Wydziału krajowego zdania sprawy na przyszłej sesyi, to Wydział krajowy nie czułby się może upoważniony do poczynienia takich kroków w chwili, kiedy ta sprawa w Radzie państwa może rozstrzygać się będzie. To samo odnosi się i do wniosku w sprawie podatków, którą mojem zdaniem mógłby Wydział krajowy, jeżeli się naturalnie merytorycznie nań zgodzi, starać się przez wpływ swój u kompetentnych sfer przeprowadzić. Poprawka, aby nie do zbadania, lecz do załatwienia Wydziałowi krajowemu te wnioski odesłać, odpowiadałaby potrzebom sprawy i jej obecnemu położeniu.

Wszakże żadną miarą nie mogę się zgodzić z tem, aby brak czasu nie pozwolił komisyi uczynić a raczej poprzeć wniosku przez nas postawionego o utworzenie kuratoryi dla przemysłu rękodzielniczego. Na to nie potrzeba było dłuższego czasu, na to wystarczyłby ten czas, jakiego ko-

misya użyła na przedyskutowanie kwestyi odroczenia. Komisya nie podała wcale motywów, jakie za lub przeciw kuratoryi przemawiają. Otóż muszę w braku tego polemizować z temi motywami, jakie po za Izbą przeciw kuratoryi słyszałem.

Słyszałem ze strony nadzwyczaj poważnej, że kuratoryi dlatego w życie wprowadzić nie można, ponieważ wejdzie w życie bank, który zastąpi niejako kuratoryę przemysłu rękodzielniczego. Nie mógłbym podzielać tego, chociaż z tak poważnej strony pochodzącego zapatrywania. Bank bowiem będzie instytucyą finansową, która będzie miała za zadanie udzielać kredytu. Prawda, że w udzielaniu kredytu tego, nie będzie wychodził na wyzyskiwanie i nie będzie rozrzucał pieniędzy, gdzie się tylko sposobność do tego nastręczy, ale z kredytem tym będzie szedł w pomoc tam, gdzie tego interes kraju i przemysłu wymagać będzie. Ale z tego bynajmniej nie wynika, żeby bank mógł zastąpić kuratoryę, która ma czuwać przeważnie nad podniesieniem wiedzy przemysłowej. Ten był główny cel, dla którego zanieśliśmy prośbę o kuratoryę. Zresztą jeżeli utworzenie banku i utworzenie kuratoryi miało być, niech wolno będzie użyć tego wyrażenia — dwa grzyby w barszcz, to w tej chwili w owym barszczu nie ma ani jednego grzyba, bank nie przyjdzie do skutku, dopóki ponownie Sejm się nie zbierze. Dlaczego więc tymczasem nie zrobić początku, nie zrobić próby z ową kuratoryą i przekonać się, czy będzie pożyteczną?

Innym zarzutem, jaki słyszałem, było to, że tych kuratoryi i tych ciał doradczych przy Wydziale krajowym jest zbyt dużo, że przez to obciąża się zanadto czynności Wydziału krajowego, że Wydział nie może tak szybko i skutecznie działać, jak bez tych ciał doradczych. Nie ubliżając Wydziałowi krajowemu śmiem twierdzić, że w przemyśle rękodzielniczym koniecznie Wydział krajowy potrzebuje takiego doradczego ciała, bo jest niepodobieństwem wymagać od członków Wydziału krajowego, żeby ze sprawami rękodzielnictwa tak szczegółowo obznajomieni byli, jak rękodzielnicy sami, którzy niewątpliwie byliby do owej kuratoryi powołani. Opinia ludzi fachowych, opinia bezpośrednio interesowanych, opinia tych, którzy całe życie tej sprawie poświęcili, mnie się zdaje, że dla Wydziału krajowego nie tylko będzie pożądaną, ale i użyteczną, konieczną, kiedy trzeba będzie założyć jaką szkołę przemysłową, albo założonej przyjść w pomoc, kiedy trzeba będzie wydać opinię w specyalnej sprawie, odnoszącej się do przemysłu, kiedy trzeba będzie wysłać gdzieś delegata, któryby pewnej gałęzi przemysłu w pewnem miejscu przypatrzył się, jej braki rozpoznał, środki zaradcze przedstawił. Sądzę więc, że byłoby to dla Wydziału krajowego ulgą raczej, a nie obciążeniem, jeżeli będzie miał obok siebie ciało doradcze, które wskaże gdzie i w jaki sposób należy to wszystko wykonać.

Ale łączy się z tem i ta obawa, że ta kuratorya nie zawsze może zebrać sie na posiedzenia i nie zawsze może mieć kompletu, i że niejedna czynność, którąby Wydział krajowy bez niej załatwił, z nią nie tak łatwo uskutecznioną będzie. Otóż raczcie Panowie zważyć, z jakich elementów ta kuratorya jedynie składać się może. Podczas gdy tego rodzaju kuratorye przeważnie złożone były i poniekąd być musiały z amatorów, ta musi być złożoną z interesowanych. Przy przemyśle domowym np. interesowanych nie można było w kuratoryą połączyć, potrzeba było dla tych spraw wybrać takich, którzy się przemysłem domowym jako amatorowie zajmują. Przy przemyśle rękodzielniczym miałby Wydział krajowy tę gwarancyą, że kuratorya byłaby złożona przeważnie z interesowanych, z ludzi najgoręciej tej sprawie oddanych, którzy niewątpliwie nie zaniedbywaliby czynności i nie doprowadziliby do tego, żeby dla braku kompletu jakakolwiek sprawa nie miała przyjść do skutku. Muszę jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że projekt statutu tej kuratoryi po bardzo obszernej i specyalnej dyskusyi został przez ankietę przemysłową przyjęty, że obecny w ankiecie członek Wydziału krajowego żadnej nie czynił projektowi opozycyi i że zatem wydaje się rzeczą bardzo możliwą i wykonalną — a przypominam jeszcze raz, że jeżeli ma być słuszny zarzut, że bank i kuratorya, ty byłyby dwie do jednego celu dążące rzeczy i sobie zawadzające, to w tej chwili banku nie ma i nie będzie on aż może za rok, należy więc przynajmniej w kuratoryi stworzyć organ doradczy Wydziału krajowego w sprawach rękodzielniczych.

Pozwolę sobie jeszcze zaproponować poprawkę do ustępu drugiego wniosku komisyi, poprawkę, do której potrzeba nieco odwagi dla tego, ponieważ zmierza do podwyższenia kwoty, a my bardzo niechętnie podwyższamy kwoty budżetowe. Jeżeli jednak zważymy, że dla przemysłu rękodzielniczego w ścisłem znaczeniu tego słowa, dotychczas w budżetach naszych nie było żadnych kwot prelimino-

wanych, jeżeli zważymy, że sprawa przemysłu rękodzielniczego tak była zaniedbaną, iż trzeba zacząć z pewną forsą, chcąc choć po trosze przyjść jej w pomoc, to kwota 5.000 przez komisyę kultury krajowej proponowana okaże się za małą. Raczcie panowie zważyć, że tu rozchodzi się o subwencyę dla zakładania szkół przemysłowych, szkół dla terminatorów, szkół fachowych dla pewnych gałęzi rękodzielnictwa, iż rozchodzi się dalej o to, żeby umożliwić raz przecież wydawnictwo w naszym kraju fachowego pisma przemysłowego rękodzielniczego takiego, jakie setkami wychodzą za granicą a zwłaszcza w Niemczech. Tam nic dziwnego, że te pisma bez subwencyi się rozchodzą, bo tam klasa mieszczańska rękodzielnicza jest liczniejszą wskutek usilnych starań rządów o podniesienie oświaty, jest oświeceńszą niż u nas, więc czuje silniej potrzebę takiego pisma. U nas bez subwencyi, bez pomocy przynajmniej w początku, nie mogłyby te pisma wejść w życie. Raczcie panowie zważyć dalej, jak bardzo często zdarza się, iż gdy jakieś ważne w przemyśle ulepszenie, jakaś maszyna nowa lub nowe narzędzie za granicą wchodzi w życie, to nasi rzemieślnicy i przemysłowcy o nich nawet nie wiedzą, bo nie mają sposobu ani dowiedzieć się tego, ani nabyć — a zatem koniecznem byłoby, żeby muzeum przemysłowe we Lwowie, które ma być centralną taką instytucyą, podającą rękodzielnikowi wzory wyrobów i wzory narzędzi, było zasilane w tym celu, iżby sprowadzało takie narzędzie, takie maszyny i te narzędzia i maszyny mogły być z instruktorem rozsyłane na prowincyą, gdzie istnieje odnośna gałęź przemysłu i gdzieby można rękodzielnikom je pokazać a tak znowu pewną gałęź przemysłu naprzód popchnąć. Na to wszystko 5.000 zł. nie wystarczy. Na to wszystko sądzę, że potrzeba powrócić do pierwotnego wniosku i przyznać kwotę 10.000 zł.

Ażeby zaś szanownym Panom wykazać, że nie bardro źle jeszcze stoimy z budżetem, że możemy owych 10.000 zł. zamiast 5.000 uchwalić, pozwolę sobie przytoczyć cyfrę budżetu, jak się on w tej chwili przed możliwem powzięciem tej uchwały przedstawia. Wydatki wynoszą 2,982.000 zł., dochody 335.000 zł., niedobór do pokrycia dodatkami do podatków wynosi 2,647.000. Tymczasem dodatki do podatków w tej wysokości w jakiej komisya budżetowa proponuje, przynieść powinny 2,781.000 zł., pozostanie zatem zwyżka 134.000. Taką budżetową zwyżkę mamy w tej chwili przed sobą. Może ona jeszcze spaść — nie przeczę — ale choćby spadła do 100.000 zł., to jeszcze przez uchwalenie 5.000 zł. więcej aniżeli komisya kultury krajowej proponuje, skarb kraju nie zubożeje, ani też podatkujących zbytecznie nie obciążymy.

Raczcie panowie pamiętać, że stoi tu wobec panów z prośbą o ten zasiłek taki ekonomiczny interes, który był przez całe 100 lat nietylko zaniedbywany, ale przeciw któremu wprost bardzo wiele działano, ażeby mu zaszkodzić i podkopać go — interes krajowego przemysłu. Dlatego kilka tysięcy więcej poświęcić — zdaje mi się — można.

Zaproponuję przeto poprawkę do ustępu pierwszego w tym sensie, ażeby zamiast do „zbadania" powiedzieć do „załatwienia". Dalej, żeby ustęp drugi opiewał jak pierwotny tekst mego wniosku: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w sprawie przemysłu rękodzielniczego utworzył kuratoryą, któraby czuwała nad intelektualnemi, ekonomicznemi i organizacyjnemi sprawami tego przemysłu i dla kuratoryi tej ułożył statut, nakoniec, żeby ustęp III. obecnie II., zamiast 5.000 zł. zawierał 10.000 zł.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Nie mam wiele co dodać do wymownych słów szanownego mego towarzysza. Materyalną treść przedmiotu wyczerpał on zupełnie. Jeżeli ośmieliłem się prosić o głos, to tylko dla tego, żeby zwrócić uwagę Wysokiej Izby na znaczenie zasadnicze tej sprawy. Chodzi tu o to, czy Sejm raczy objawić chęć wzięcia w opiekę ludności, która się trudni przemysłem rękodzielniczym w miastach — chodzi tu o przemysł miejski.

Ludność rękodzielnicza wynosi w naszym kraju około 200.000 osób, a jak znaczną część stanowi ona w miastach, świadczy ta okoliczność, że np. we Lwowie wynosiła ludność 28%, w Krakowie 25% i t. d. ogółu ludności. Ustawa przemysłowa z r. 1859 jest dla drobnego przemysłu nadzwyczaj nieprzychylną. Zdaje mi się że dla nikogo nie jest to tajemnicą, jak gwałtownie i szybko w ostatnich czasach rzemiosła u nas podupadły. Cóż się stanie z naszemi miastami, gdzie ludność rzemieślnicza stanowi rdzeń rodzimej ludności, gdy nie będzie się ratowało rzemiosł? Przypominam sobie z dawniejszych czasów słowa wyrzeczone w Wysokim Sejmie przez jednego z najpoważniejszych członków tej Izby, który podniósł konieczną potrzebę ratowania tego mieszczaństwa pierwotnego, które teraz z taką szybkością ginie. Także na to

muszę zwrócić uwagę, że ten smutny stan teraźniejszy, ten brak opieki, sprowadza ten skutek, że pomiędzy rzemieślnikami zaczynają się szerzyć w bardzo gwałtowny sposób agitacye socyalistyczne. We Lwowie mamy już kilka takich stowarzyszeń, mieliśmy publiczne zgromadzenia, niedawno tu jeszcze wszyscy panowie posłowie otrzymaliście program galicyjskiego stronnictwa socyalistycznego. (P. Małecki: z Paryża). Przeciw temu najskuteczniejsze będzie działanie, jeżeli się klasę rzemieślniczą otoczy życzliwą opieką i nie dopuści się, żeby tą ludnością opiekowali się agitatorowie, którzy mają wręcz przeciwne cele niż tego wymaga nasz interes narodowy. Na cele rolnicze zawotował Wysoki Sejm znaczne kwoty: na Dublany przeszło 50.000 zł., na Czernichów 44.000 zł., na szkołę lasową 18.000 zł., na szkołę weterynaryi 2.000 zł. razem 115.000 zł. Na stypendya dla uczniów szkół rolniczych zawotował Sejm blisko 6.000 zł. Niezawodnie żaden dobry obywatel tego kraju nie zazdrości tego. Owszem każdy musi pragnąć, żebyśmy się doczekali, żeby miliony szły na podobne cele, bo tylko wtedy można się spodziewać, że doczekamy się lepszej przyszłości. Ale jeżeli na jedną część ludności tyle idzie z budżetu krajowego, i ja sądzę i sądzi ludność cała w imieniu której przemawiać się ośmielam, że wypada, żeby Sejm równą życzliwość objawić raczył i dla ludności rzemieślniczej. Z tego powodu najgoręciej popieram wnioski mego towarzysza i proszę, ażeby Wysoka Izba przyjąć je raczyła.

Nareszcie dodam jeszcze w krótkości słów kilka, że uczestniczyłem w obradach ankiety rzemieślników powołanych przez Wydział krajowy i w innych kołach rękodzielniczych przekonałem się, iż rzeczywiście w tej warstwie objawiać się poczyna jakieś zwątpienie, jakaś nieufność, żeby rzemieślnicy mogli liczyć na to, że strony Reprezentacyi kraju doznają zbyt życzliwej opieki. Zdaje mi się, że jest to w interesie kraju i w interesie narodowym, ażeby takiemu powątpiewaniu rozsiewanemu i podmuchiwanemu przez nieprzychylne nam agitacye koniec położyć. Sądzę zatem, że i dla tego rodzaju pobudek, Wysoka izba raczy przyjąć wniosek p. Romanowicza.

JW. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz: Przebaczą mi szanowni pp. Wnioskodawcy, że na wywody ich przy generalnej dyskusyi nie dam odpowiedzi, gdyż może znalazłbym się w tem położeniu, że musiałbym je powtórzyć w dyskusyi szczegółowej, dlatego zastrzegam sobie głos co do odpowiedzi jako sprawozdawca przy dyskusyi szczegółowej a to tem bardziej, gdy ze strony jednego z pp. wnioskodawców uczynione zostały poprawki do wniosków komisyi.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do szczegółowej. Komisya kultury krajowej wnosi:

I. „Wniosek posłów Romanowicza i Merunowicza przekazuje się Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej".

Do ustępu tego zgłosił p. Romanowicz poprawkę, ażeby zamiast słów: „do bliższego zbadania" wstawić słowa: „do załatwienia". Podam tę poprawkę do poparcia. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Poprawka ta jest więc popartą. Czy żąda kto głosu do ustępu Igo? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa nad tym ustępem zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Poprawka uczyniona przez p. Romanowicza dąży do tego, aby Wysoki Sejm uchwalił polecenie Wydziałowi krajowemu, by część wniosków w mowie będących sam Wydział krajowy załatwił. Komisya kultury krajowej możeby nie miała nic przeciw tej poprawce do zauważania, gdyby z tą poprawką nie łączyła się inna, a w szczególności poprawka zdążająca do tego, aby Wysoka Izba poleciła już stanowczo Wydziałowi krajowemu, utworzenie kuratoryi dla spraw przemysłu rękodzielniczego. Otóż jeżeliby poprawka p. Romanowicza zdążająca do tego, ażeby w zastępstwie Sejmu Wydział krajowy załatwił jego wniosek, jednocześnie była uchwaloną z poprawką polecającą Wydziałowi krajowemu, ażeby utworzył kuratoryą, to wówczas niech Wysoka Izba będzie przekonaną, że znajdzie się wobec wniosku prawdopodobnego Wydziału krajowego, który dla potrzeb nieodzownych tej kuratoryi będzie się domagał pewnego uposażenia ze strony Wysokiej Izby, uposażenia, którego Wysoka Izba już nie będzie mogła odmówić z tej prostej przyczyny że wyraźne dała polecenie do utworzenia tej kuratoryi.

Podczas ogólnej dyskusyi zauważał p. Romanowicz, że jeżeli usprawiedliwia komisyę, iż co do wniosku I. i II. nie dała wyczerpującego sprawozdania, to nie umie sobie zdać sprawy, dlaczego

wniosek III. t. j. wniosek dążący do utworzenia kuratoryi dla spraw rękodzielnictwa nie został ostatecznie załatwiony w komisyi, i dlaczego komisya z pewnymi afirmacyjnymi wnioskami nie weszła do Wysokiej Izby. Otóż niech mi wolno będzie na to odpowiedzieć.

Jeżeliby komisya była dała wyraz przekonaniom, które się objawiły w jej łonie, to możeby była przyszła do Izby z wnioskiem o przejście do porządku dziennego nad żądaniami wnioskodawców, dlaczego? Powiadają p. wnioskodawcy: utworzono kuratoryę dla spraw przemysłu domowego, dlaczegoż nie ma być utworzoną kuratorya dla spraw rękodzielnictwa — a ja dodaję, dlaczegoż nie ma być utworzoną kuratorya dla spraw rolnictwa, dla dla spraw przemysłu rolniczego, dla spraw melioracyi!

Mniemam, że tu analogii między czynnościami kuratoryi dla spraw przemysłu domowego, a czynnościami zamierzonej kuratoryi dla spraw rękodzielnictwa pociągnąć nie można, tu są inne a tam inne sprawy i stosunki.

Kuratorya dla przemysłu domowego istnieje jako ciało opiekuńcze dla spraw, któremi nie są w stanie zająć się ci ludzie, którzy przemysł domowy wykonują, są to bowiem rozprószeni po kraju włościanie, nad którymi opieka stała jest niezbędną, i którzy z siebie tej opieki wytworzyć nie są wstanie, inna jednakże jest rzecz w niniejszym wypadku. Tu myślę, że taką opiekę najwłaściwszą i najistotniejszą powinni interesowani sami ze siebie wytworzyć, tak jak istnieje reprezentacya interesów rolniczych wytworzona przez zawiązanie towarzystw rolniczych lub jak istnieją inne stowarzyszenia reprezentujące interesa swe przez organ wytworzony ze samych interesowanych, tak samo może to mieć miejsce właśnie przy sprawach przemysłu rękodzielniczego — a może tem więcej, gdy przemysł ten wykonują ludzie i inteligentni. — Zresztą podniósł szanowny poseł Romanowicz, że on już dziś wie, z kogo by się projektowana kuratorya składała i tu dodał, że naturalnym biegiem rzeczy, z najinteligentniejszych rękodzielników, zatem z obywateli tego miasta, którzy mogą sobie samodzielny utworzyć organ dla spraw przemysłu rękodzielniczego i którzy nie są w tym stanie, ażeby potrzebowali aż opieki szczególnej ze strony kraju i to w tym kierunku, żeby im ten kraj narzucał reprezentacyę, którą mogą ostatecznie z siebie wytworzyć. — Inna jest pomoc pieniężna, inna jest pomoc na polu naukowem, a inna znowu pomoc, której się domaga szanowny p. wnioskodawca, ta bowiem wkracza w samodzielną działalność korporacyi inteligentnej — i niejako narusza ten samorząd korporacyjny, o który niejednokrotnie stany rękodzielnicze się dopominały. Tymi powodami wiedziona komisya, gdyby była załatwiła ostatecznie wniosek co do utworzenia kuratoryi, może byłaby wyszła z przedłożeniem żądającem przejścia do porządku dziennego, nad wnioskiem 2. szanownych pp. wnioskodawców.

Komisya jednak nie chcąc jednostronnie załatwiać przekazanego jej wniosku — a z resztą pragnąc w tej mierze mieć i opinię Wydziału krajowego, uznała za stosowne odstąpić tę sprawę Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania, i prosić, żeby Wysoka Izba wydała polecenie Wydziałowi krajowemu, iżby w tym przedmiocie na przyszłej sesyi przedstawił odnośny wniosek. Zauważył tu drugi p. wnioskodawca, że taka opieka, jak ją upatruje w kuratoryi z tego względu byłaby już niezbędną, iż stoimy w obec objawów, których dowodem miałaby być broszurki w ostatnich czasach rozesłane, a które wymagają energicznych środków. — Nie wiem czy zdołałaby te objawy powstrzymać zamierzona kuratorya, objawy których przyczyny trza nieco głębiej szukać, sądzę atoli, że za wiele rządzić, i za wiele się opiekować, nie odpowiada może tej zasadzie, która rozwój każdej gałęzi pracy ludzkiej zatem i przemysłu rękodzielniczego, czyni zawisłem od rozwoju samodzielnego zatem nie krępującego samoistną działalność pojedynczych.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Komisya kultury krajowej wnosi, ażeby „wniosek posłów Romanowicza i Merunowicza, przekazać Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej“, zaś poprawka posła Romanowicza żąda, ażeby ten wniosek przekazać Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Podam naprzód poprawkę p. Romanowicza pod głosowanie. Poprawka ta brzmi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Wniosek posłów Romanowicza i Merunowicza, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia“.

Kto się zgadza na wniosek p. Romanowicza, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu głosów.) Naliczyłem 26. głosów, jest więc mniejszość, poprawka ta zatem upadła. — Teraz podam pod głosowanie wniosek komisyi, który opiewa: (Czyta:)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wniosek posłów Romanowicza i Merunowicza przekazuje się Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej. Kto się zgadza z ustępem Iszym wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten jest przyjęty według wniosku komisyi. Następuje teraz ustęp II. (Czyta:)

„II. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 5.000 zł. na r. 1882. na cele przemysłu rękodzielniczego. Rozprawa nad tym ustępem otwarta. Do ustępu tego zgłosił p. Romanowicz poprawkę, ażeby zamiast sumy 5.000 zł. wstawić 10.000 zł. w. a. na cele przemysłu rękodzielniczego. Czy żąda kto głosu do tego ustępu? (Nikt:) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz: Obowiązkiem jest sprawozdawcy bronić tego, do czego go odnośna komisya upoważniła. Mnie upoważniła komisya, ażebym bronił cyfry 5.000 zł., jeżeli ją kto zniżyć lub podwyższyć zechce, muszę więc mój obowiązek spełnić; a spełniając ten obowiązek niech mi wolno będzie przedewszystkiem podnieść, że uwaga uczyniona ze strony p. wnioskodawcy, jakoby kraj w kierunku pomocy rękodzielnictwu, a szczególniej rękodzielnictwu tego stołecznego miasta nic nie zrobił, jest może nieuzasadnioną. Podnieść tu muszę, że nie dawno, bo przed 2ma laty uchwaliła Wysoka Izba stypendya nie wielkie, ale zawsze dość znaczne dla rękodzielników kształcących się za granicą, które są oparte na funduszu krajowym — wystawy krajowej, a obecnie stanowią fundusz stypendyjny dla rękodzielników. Podnieść muszę, że w tym roku podobnie jak w innych latach zawotowała Wysoka Izba subwencyę dla muzeum przemysłowego; a więc nie może Wysoką Izbę spotkać zarzut, że nic dla rękodzielnictwa dotąd niezdziałała. Że wiele nie zrobiono, przyznaję, ale ażeby to, co zrobiono równało się zeru, to odeprzeć muszę. Szanowny p. wnioskodawca domaga się, ażeby zamiast 5.000 zł. Wysoka Izba uchwaliła 10.000 zł. na cele przemysłu rękodzielniczego i uzasadnia to potrzebą i świetnem zamknięciem budżetu krajowego na rok 1882. Muszę przedewszystkiem podnieść, że ściśle określonych potrzeb nie przedstawił nam nawet szanowny p. wnioskodawca, albowiem odesłał nas w tej mierze do wniosków utworzyć się mającej kuratoryi, i że komisya dopiero potrzeby te badała na podstawie wniosków ankiety, że potrzebom tym dała wyraz, podnosząc potrzebę tworzenia szkół po większych miastach dla rękodzielników na wzór takich, jakie towarzystwo pedagogiczne ustanowiło. Jeżeli szanowny wnioskodawca powiada: przecież potrzeba nam kupić nowe narzędzia, te narzędzia po kraju rozsełać, ażeby one służyły za wzór dla rękodzielników, to ja nie wiem, czy jest rzeczą wskazaną, ażeby czynność kraju szła w tym kierunku, iżby kraj miał zakupywać narzędzia, obwozić je po kraju i pokazywać rękodzielnikom. — Jestto zadanie muzeum i tylko ono może to spełnić. — Co do tego, że kwota jest za niską, to muszę zauważyć, że to pierwszy początek. — Nie można zatem żądać, ażeby te pierwsze próby, które czynimy tak znacznie uposażać. — Kwota 5.000 zł. może się na pierwszy rok okazać dostateczną. — Jeżeli się okaże niedostateczną, to mam nadzieję, że Wysoka Izba na przyszły rok niewątpliwie kwotę tę podwyższy. — Tu chodzi o wprowadzenie tej rzeczy, a nie o oznaczenie zaraz dotacyi znacznej. Ja osobiście zgodziłbym się chętnie na podniesienie kwoty do 10.000 zł. bo wiem, że Wydział krajowy zastosowałby się do rzeczywistych potrzeb i najlepiejby tę sumę użył, ale mając polecenie komisyi obstawania przy kwocie 5.000 zł. muszę prosić, ażeby Wysoka Izba przyjęła wniosek komisyi w dosłownem brzmieniu.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Są dwa wnioski. Wniosek p. Romanowicza opiewa na wstawienie kwoty 10.000 zł. i wniosek komisyi na wstawienie 5.000 zł. Podam pierwszą sumę jako wyższą pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem p. Romanowicza (czyta): „Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 10.000 zł. na rok 1882. na cele przemysłu rękodzielniczego“ — zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu głosów.) Naliczyłem tylko 31 głosów. Wniosek ten więc upadł.

Podam teraz pod głosowanie wniosek komisyi, który opiewa (czyta): „Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 5.000 zł. na rok 1882. na cele przemysłu ręuodzielniczego.“ Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi edukacyjnej w sprawie ustanowienia osobnych katechetów przy seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie. Sprawozdawca p. Stanisław hr. Tarnowski ma głos. Ob. Al. 134.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Tarnowski (zaczyna czytać sprawozdanie komisyi).

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest uwolniony.

Proszę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Tarnowski (czyta):

„Wysoki Sejm raszy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby wyjednał:

1. Ustanowienie osobnych katechetów do każdego Seminaryum nauczycielskiego we Lwowie i w Krakowie.

2. Przyznanie katechetom seminarialnym w kraju płacy, przyznanej świeckim nauczycielom seminaryów.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Tarnowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby wyjednał:

1. Ustanowienie osobnych katechetów do każdego Seminaryum nauczycielskiego we Lwowie i w Krakowie."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Tarnowski (czyta):

„2. Przyznanie katechetom seminaryalnym w kraju płacy, przyznanej świeckim nauczycielom seminaryów."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszem tych panów, którzy przyjmują ten wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie opustu
Ob. Al. 134. podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych. Sprawozdawca p. Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz (zaczyna czytać sprawozdanie komisyi).

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zachce rękę podnieść. (Większość). Uwolniony.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby przyspieszył przyjście do skutku ustawy przewidzianej w §. 6. ustawy z 24. Maja 1869., mającej unormować przyzwalanie opustu gruntowego z powodu klęsk elementarnych, aby stosunek opustu do zniszczonej części plonu był w tej ustawie sprawiedliwiej niż w dotychczasowej unormowany; wreszcie by przyznawanie i odpisywanie podatku załatwiane było z koniecznym pospiechem."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Dalej z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zmiany Ob. Al.
statutów banku włościańskiego. Sprawozdawca p. 135.
Wesołowski ma głos.

Sprawozdawca p. Wesołowski (zaczyna czytać sprawozdanie komisyi).

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania.

JW. Marszałek. Kto jest za tem, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania tego sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uwolniony.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Wesołowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, by statuta c. k. uprzywilejowanego galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego, jako też statutu innych uprzywilejowanych instytucyj kredytowych w drodze właściwej poddał rewizyi i zarządził, ażeby przynajmniej o tyle zostały zmienione, by nie stawały się przyczyną upadku dobrobytu ludności i nie miały przywileju dopuszczać się takiego postępowania, za które ustawa państwowa z d. 19. Lipca 1877. r., Nr. 66. Dz. p. p., a względnie z d. 28. Maja 1881. r., Nr. 47. Dz. p. p. przeciw nierzetelnemu postępowaniu przy udzielaniu kre-

dytu wydana, prywatnych właścicieli do odpowiedzialności karnej pociąga."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie stosunku banku włościańskiego do jego dłużników. Sprawozdawca p. Wesołowski ma głos.

Ob. Al 136.

Sprawozdawca p. Wesołowski (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi prawnicze o wniosku posła hr. Krukowieckiego w przedmiocie zbadania, o ile jest prawną pretensya banku włościańskiego do jego dłużników o 15 procent zwłoki od rat zalegających."

Wysoki Sejmie!

Uchwałą swą z dnia 24. Września r. b. przekazał Wysoki Sejm komisyi prawniczej do sprawozdania wniosek posła hr. Krukowieckiego następującej osnowy:

„Wysoki Sejm poleci swej komisyi prawniczej zbadać, o ile jest prawną pretensya banku do dłużników procentu zwłoki 15 od rat zapadających po zapozwaniu dłużnika o zwrot całego długu naraz; w razie uznania tego poboru za nieprawny, udzielenia opinii Wysokiemu Sejmowi, czy Rząd z tytułu nadzoru nad bankiem nie mógłby zmusić bank do zwrotu pobranych i zaliczonych pretensyi, a w razie uznania, iż Rządowi nie przysługuje to prawo, do orzeczenia, czy dłużnicy mieliby szansę upomnienia się o to na drodze prawa cywilnego."

Wywiązując się z otrzymanego polecenia, komisya prawnicza przedkłada następujące sprawozdanie:

W moc Najwyższego postanowienia z 6. Listopada 1867. zatwierdziło Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z d. 15. Grudnia 1867. r. l. 20.497 statuta dla c. k. uprzywilejowanego galicyjskiego Zakładu kredytowego dla włościan.

W statutach tych w §. 37. zawiera się postanowienie, że dopokąd odnośna zmiana statutów nie nastąpi, pobiera Zakład od pożyczek i zaliczek 12% rocznie jako odsetki, prowizyą, koszta administracyi i dodatek do utworzenia własnego funduszą obrotowego, któryby z czasem obce kapitały zastąpił w zupełności; w razie uchybienia terminu spłaty, dodaje się za czas zwłoki jeszcze 3% rocznie.

W r. 1873. Zakład kredytowy włościański poczynił niektóre zmiany w pierwotnych statutach, nie zmieniając jednak postanowienia co do wysokości procentów od pożyczek i rat zalegających i te nieco zmienione statuta otrzymały ponownie na podstawie Najwyższego postanowienia zatwierdzenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych reskryptem tegoż z 20. Kwietnia 1873. l. 6370.

Wedle tego postanowienia miał i ma Zakład kredytowy włościański prawo prócz 12% od należącego mu się kapitału jeszcze nadto od rat zaległych pobierać 3% za czas zwłoki.

Gdy przeto Zakład kredytowy włościański na podstawie prawnie zatwierdzonych statutów procenta w ilości 12 od sta, a nadto od rat zalegających po 3% pobierając, działał w granicach udzielonego mu prawa, przeto według zdania komisyi prawniczej, ani c. k. Rząd z tytułu nadzoru nie może go zmusić do zwrócenia pobranych tym tytułem kwot, ni też dłużnicy mają mieć jakąkolwiek szansę osiągnięcia korzystnego skutku z upominania się na drodze prawa cywilnego o zwrócenie zapłaconych procentów.

Komisya Wasza przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy niniejsze sprawozdanie przyjąć do wiadomości i uznać powyżej wymieniony wniosek posła hr. Krukowieckiego za załatwiony."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Jeżeli co do pierwszego wniosku uznałem dobrem załatwienie jego przez komisyę prawniczą, to z powodu załatwienia tego wniosku w ten sposób jak komisya proponuje pozwolę sobie zabrać głos; albowiem gdyby taka uchwała przez Wysoki Sejm była powziętą, byłoby to niejako uprawnieniem tego niesłychanego procentu, jaki bank pobiera, bank dla całego kraju i dla tej ludności która pożycza od tego banku, wstrętny i szkodliwy. Nim o samej rzeczy będę mówił przypomnę, iż cała ta sprawa wywołaną została petycyą Maryi Czorneńki. Rozbieraliśmy tę sprawę i tłómaczenie komisyi, na którem się oparła, było tej treści że Marya Czorneńka zapłaciła w banku 146 zł. nie wiedząc o tem, że grunt został sprzedany kilka dni przedtem, a o oddaniu tego gruntu zaraz na drugi dzień t. j. 13. Sierpnia nie mogła być mowa, gdyż grunt ten

został sprzedany. Otrzymałem w tej sprawie drugą petycyę w tym samym przedmiocie wniesioną na ręce moje już po zapadłej uchwale; lecz petycyi tej nie wniosłem do Wysokiej Izby, gdyż właśnie po zapadłej uchwale uważałem ją już za bezprzedmiotową i nie chciałem, ażeby zabierała nam drogi czas powtórnie. Muszę powiedzieć, że owo tłómaczenie było fałszywe. Ona zapłaciła 100 zł. tutaj we Lwowie dnia 12. Sierpnia, ale wracając ze Lwowa do Przemyśla zapłaciła w tamtejszej filii 46 zł. dnia 13. Sierpnia; otóż gdyby grunt był istotnie komu innemu już sprzedany, to filia nie mogłaby była przyjąć pieniędzy od Czorneńkiej.

Dla ilustracyi jak sobie postępuje bank, który jak już raz powiedziałem „dery szkiru" nazywają, służą następujące fakta: Już poprzednio w ciągu pierwszej rozprawy wyliczyłem, że na 350 zł. przyznanej pożyczki dał bank 240 zł. Otóż omyliłem się wówczas, bo Czorneńka nawet nie tyle wzięła. Jest to w drugiej prośbie podane, iż gdy Czorneńka dostała przyrzeczenie, że bank wypłaci pożyczkę, udało się kilkunastu gospodarzy z Drozdowiec i żądało pieniędzy. Powiedziano im, że pieniądze jeszcze nie nadeszły i że dopiero za parę dni dojdą. Zarazem oznajmiono im, że mogą sobie wziąść tymczasem pieniądze od żyda Persöhna z Drozdowiec. I tak się stało. Wzięli pieniądze od żyda, a pieniądze z banku zamiast za kilka dni przyszły dopiero za 10 miesięcy. Płacili więc ci włościanie żydowi po 2% miesięcznie. Kapitał został im wpłacony na ręce żyda a ten liczył sobie za każdy 1 zł. po 88 centów. Tym sposobem okazuje się, że powstała suma nie 350 za 240, tylko 350 za 13. za którą wziął bank procentów 122 zł. a jeszcze 955 zł. rościł sobie pretensyę. Jestto niesłychana rzecz w żadnym banku i w żadnym kraju niepraktykowana! Tak sądy powiatowe, jak sąd tutejszy apelacyjny, a oraz trybunał najwyższy w wiel wypadkach oświadczyły się, że w obec ustawy o chwie 15% jest procentem za wysokim, nieprawnym i teraz nigdy nie przyznają 15% tylko 6%. Gdyż gdyby uznała reprezentacya kraju, my, którzy powinniśmy bronić wszystkich włościan, że tak wysoki procent jest słusznym, w takim razie potępilibyśmy postępywanie tych sądów, i te nie wiedziałyby jak w danym razie dalej postępować i czy przyznawać niższy procent. Zdaniem mojem Wysoka Izba powinna położyć nacisk na to, że te sądy przyznając niższy procent dobrze działają, że się dobrze zasługują krajowi. Gdybyśmy inaczej postąpili, uznalibyśmy ten wyższy procent za prawny. Jakkolwiek nie jestem doktorem prawa, muszę jednak zwrócić uwagę na to, o co tu właśnie chodzi, że jeżeli suma była cała wypowiedzianą, to nie może być mowa o jakichś ratach zalegajacych; gdyż od sumy a nie od rat powinen był bank liczyć procent.

Otóż Szanowna komisya odpowiedziała mi tak jak to często się dzieje przy egzaminach z języka francuskiego: Profesor co innego pyta, a egzaminowany co innego odpowiada, wtedy profesor dziękuje: „pan masz racyę, ale ja się pana o co innego pytałem", i daje mu zły stopień. Tak samo i w tym wypadku. Odpowiedź komisyi nie jest tak daną, ażeby mój wniosek, moje pytanie należycie załatwiała. Dla tego pozwolę sobie do wniosku komisyi uczynić następującą poprawkę (czyta):

„Wysoki Sejm oświadcza, iż bank włościański pobierający tak wysokie odsetki, nadużywa przywileju, i lichwa taka jest nie moralną, szkodliwą dla włościan naszych zadłużonych i karygodną. Że przeto sądy nie zatwierdzające tak wysokich odsetek, działąją w interesie obrony pokrzywdzonych nieoświeconych ludzi, i tym sposobem sądy te dobrze zasługują się krajowi."

Proszę panów, byście byli łaskawi poprzeć moją poprawkę, która jest tylko rodzajem nagany za nadużycia jakie bank włościański popełnia. Pozwolę sobie powiedzieć, że wszystkie Towarzystwa zaliczkowe biorą po 8 i po 9%, a jak tylko udadzą się na drogę sądową, to Sąd przyznaje im tylko 6%. Przemyska kasa zaliczkowa była w tem samem położeniu, że gdy jeden dłużnik nie zapłacił i w skutek tego zmuszoną była udać się do drogi sądowej, to Sąd przyznał jej tylko 6%. Dlaczegoż tylko ten jeden bank ma mieć przywilej pobierania tak wysokich procentów? Jeślibyśmy dziś panowie postanowili taki dylemat, że pobierany przez bank włościański wysoki procent jest słuszny, to wszystkie Sądy, które dotychczas przyznawały mniejsze procenta, musiałyby przyznawać w przyszłości tę wysokie procenta jakich bank włościański żąda. (Brawo.)

JW. Marszałek. Muszę oznajmić szanoposłowi, że jakkolwiek wszystko w tej poprawce przytoczone może być słusznem, jednakże wniosku tego nawet do poparcia podać nie mogę z tego powodu, że Sejm nie jest upoważniony ani powołany do wyrażania oświadczeń, czy ktoś nad-

używa swego przywileju lub nie. Jakkolwiek nie będziemy nad tą poprawką, a względnie wnioskiem wotować, to jednak szanowny poseł może swój cel osiągnąć, władze bowiem dowiedzą się o tem, i zrobią w przyszłości to, co do nich należy.

P. hr. Krukowiecki. Oświadczenie JW. Marszałka zadowalnia mnie w zupełności, a ponieważ jak to usłyszałem, Sejm nie jest powołany do wyrażania oświadczeń, więc w miejsce mego poprzedniego wniosku, stawiam wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi prawniczej. (Brawo.)

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wesołowski. Szanowny poseł Krukowiecki zdaje mi się zapomniał, jaki postawił wniosek, na który komisya prawnicza miała odpowiedzieć. Wniosek ten brzmi: „Czy Rząd z tytułu nadzoru nad bankiem nie mógłby zmusić bank do zwrotu pobranych i zaliczonych pretensyj, a w razie uznania, iż Rządowi nie przysługuje to prawo, do orzeczenia, czy dłużnicy mieliby szansę upominania się o to na drodze prawa cywilnego.“ Na ten wniosek komisya prawnicza miała odpowiedzieć, a gdyby była odpowiedziała tak, jak to sobie poseł Krukowiecki życzy, to byłoby śmiesznem, bo Rząd mając w radzie nadzorczej banku włościańskiego jednego z wyższych urzędników, wie, jaki procent ten bank pobiera, i gdyby miał prawo zmusić go do zwrócenia dłużnikom pobranych tytułem procentów kwot, to zażądałby tego sam i nie potrzebowałby na to wezwania Sejmu. Sądy także nie mogą powiedzieć włościanom: „wy możecie żądać zwrotu procentów“, bo to mogłoby wywołać liczne procesa i narazić włościan na znaczne koszta, któreby ich zniszczyły. Żądanie takie tylko poseł Krukowiecki może uważać za właściwe, ale komisya z prawników złożona nie mogła wypowiedzieć, czy bank ten nadużywa swego przywileju lub nie, a procentów tych, które on pobierał, nikt od niego odebrać nie może. Komisya prawnicza tedy nie mogła przyjść do innej konkluzyi, jak tylko do tej, że ani Rząd nie może zmusić banku włościańskiego do zwrotu pobranych procentów, ani też dłużnicy nie mają szansy osiągnięcia korzystnego skutku w razie upominania się na drodze prawa cywilnego o zwrócenie zapłaconych procentów. Dlatego proszę Wysoką Izbę by raczyła przyjąć do wiadomości sprawozdanie komisyi prawniczej.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najprzód podam pod głosowanie wniosek posła Krukowieckiego, t. j. aby przejść nad wnioskiem komisyi prawniczej do porządku dziennego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Mamy jeszcze cztery petycye do załatwienia, a mianowicie: Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Rady gminnej w Buczaczu o uwolnienie od płacenia dodatku do podatku domowo-czynszowego dla funduszu krajowego od nowo wybudowanych domów. Sprawozdawcą jest p. Lenartowicz i ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta):

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej o petycyi Rady gminnej w Buczaczu o uwolnienie od płacenia dodatku do podatku domowo-czynszowego dla funduszu krajowego od nowo wybudowanych domów.

Wysoki Sejmie!

Uchwała Sejmu krajowego z dnia 28. Września 1868. (D. u. k. Nr. 20 z r. 1868.) postanawia: „Budowle po ogłoszeniu niniejszej uchwały w miastach Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem nowo wybudowane, przebudowane lub dobudowane, uwalnia się od płacenia dodatku do podatku domowo-czynszowego dla funduszu krajowego na ten sam przeciąg czasu, przez który w moc istniejących ustaw nie będą pociągane do opłaty podatku domowo-czynszowego dla skarbu państwa.“

Nowym budowlom w miasteczkach zatem nie przysługuje takie uwolnienie.

W gminie Buczacz, oznaczonej w skorowidzach jako miasto, nie ściągano rzeczonych opłat, aż dopiero w roku 1879., zatem po 11 latach władza skarbowa zarządziła ich ściągnięcie z powodu, iż Buczacz w szematyzmie z r. 1879. zapisany jest jako miasteczko.

Gmina Buczacz wystosowała więc w roku 1880 petycyę do Wysokiego Sejmu o zwolnienie nowo pobudowanych domów od opłaty rzeczonego dodatku krajowego, gdy jednak petycya ta nie weszła z powodu zamknięcia Sejmu, wniósł więc Wydział powiatowy w Buczaczu prośbę do Wydziału krajowego dnia 29. Sierpnia 1880. do l. 39.760 o wyjednanie u władzy skarbowej tymczasowego zasystowania ściągnięcia tych opłat;

skutkiem czego na przychylną odezwę Wydziału krajowego z dnia 22. Września 1880. l. 39.760 c. k. krajowa Dyzekcya skarbu 28. Października 1880. do l. 55.356 upoważniła c. k. Starostwo w Buczaczu do wstrzymania się z egzekucyjnem ściągnięciem zaległego dodatku krajowego od tych domów w gminie Buczacz, którym przyznane zostało z powodu budowy uwolnienie od podatku domowo-czynszowego aż do dalszego postanowienia, lub gdyby takie postanowienie w przeciągu roku nie nadeszło, najdalej do końca roku 1881.

Obecnie więc wniosła Rada gminna Buczacza petycyę, będącą przedmiotem niniejszego sprawozdania, którą domaga się, ażeby postanowienia na wstępie powołanej uchwały sejmowej zastosowane zostały także i do niej.

Co do prawnej kwalifikacyi miejscowości, które jako miasta, i tych, które jako miasteczka uważane być mają, udzieliło c. k. Namiestnictwo Wydziałowi krajowemu odezwą z dnia 30. Października 1875. l. 51.976 następujące wyjaśnienie:

Według dekretu c. k. nadwornej kancelaryi z dnia 15. Marca 1811. l. 3.517, uważane być mają jako miasta te miejscowości, które posiadają przywilej na miasto, jako miasteczka zaś te, które posiadają prawo do odbywania jarmarków, reszta miejscowości są wsiami. C. k. Namiestnictwo posiada wykazy z roku 1785., zawierające kwalifikacyę miejscowości na miasta, miasteczka i wsie. W roku 1785. ustanowione bowiem zostały ze strony Rządu komisye, których zadaniem było badanie udzielonych za rządów polskich przywilejów wszystkich miejscowości Galicyi z wyjątkiem Wielkiego Księstwa Krakowskiego. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń ułożyły te komisye spisy, w których wszystkie miejscowości wykazano wedle kategoryi jako miasta, miasteczka lub wsie. Wykazy te zostały według dekretu kancelaryi z dnia 14. Lipca 1785. najwyższem postanowieniem potwierdzone. Według tych wykazów zaliczono Buczacz do rzędu miasteczek.

Jakkolwiek więc Buczacz co do prawnej kwalifikacyi nie należy do rzędu miast, to jednak zaprzeczyć się nie da, że niemal pod każdym względem zajmuje ono wyższe miejsce, aniżeli wiele innych miejscowości, które co do prawnej kwalifikacyi jako miasta uznane zostały.

Jeżeli się bowiem zważy, że Buczacz po pożarze w roku 1865. na nowo się odbudował i uregulowany został na podstawie zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo regulaminu budowniczego, że w śródmieściu wybudowano ładne i tylko piętrowe domy, że Buczacz posiada 904 domów i 8967 mieszkańców, że w Buczaczu znajdują się gimnazyum czteroklasowe, szkoła męska czteroklasowa, szkoła żeńska czteroklasowa, wszystkie władze rządowe, jakie w miastach powiatowych swoją siedzibę mają, urząd telegraficzny z nieograniczoną służbą, koszary wojskowe, kilka fabryk znaczniejszych, zakład ubogich, szpital izraelicki; jeżeli się dalej zważy znaczny ruch handlowy w Buczaczu, który także braku odpowiednich lokalności nie cierpi, jeżeli się zważy także i tę okoliczność, że Buczacz zawsze jako miasto większe uważane było, że na podstawie ustawy wyborczej z dnia 2. Kwietnia 1873. D. p. p. Nr. 41. wspólnie z miastami Kołomyja i Śniatyn posła osobnego do Rady państwa wybiera; jeżeli się nareszcie zważy, że nowym budowlom w gminie Buczacz przysługuje uwolnienie od podatku domowo-czynszowego i że przez lat 11 gmina ta była faktycznie uwolnioną od krajowych dodatków, skutkiem czego wiele nowych budowli powstało; jeżeliby więc nie dostała uwolnienie, o które prosi, właściciele nowych budowli narażeni byliby niechybnie na ruinę majątków swoich, skoroby władze skarbowe ściągały dodatki za czas od roku 1868. zalegające. Z tych powodów mniema komisya petycyjna, że niepodobnem jest odmawiać gminie Buczacz dobrodziejstwa wynikającego z uchwały sejmowej z dnia 28. Września 1868., jakiego używają nie w porównaniu mniejsze miejscowości, jak np. Jazłowiec, Żydaczów, Mielnica, Jezierzany, Biecz, Bełz, Kęty i t. p. dlatego jedynie, że są miastami nazwane.

Komisya petycyjna przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy wydać następującej treści uchwałę:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uwalnia budowle po ogłoszeniu uchwały sejmowej z dnia 28. Września 1868. Dz. uts. i rozp. kr. Nr. 20. w miasteczku Buczaczu nowo wybudowane, przebudowane lub dobudowane od płacenia dodatku do podatku domowo-czynszowego dla funduszu krajowego na ten sam przeciąg czasu, przez który w moc obowiązujących ustaw nie zostają pociągane do opłaty podatku domowo-czynszowego dla c. k. Skarbu Państwa.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że są miasteczka które jak Jazłowiec mają po kilka tysięcy mieszkańców a nie opłacają podatku domowo-czynszowego. Gmina Buczacz zalega z 11-letnim podatkiem domowo-czynszowym, bo była w tem przekonaniu, że go płacić nie potrzebuje. Dopiero po 11 latach przypomniała sobie krajowa Dyrekcya skarbu, że Buczacz należy do rzędu tych miast, które mają opłacać podatek domowo-czynszowy, który teraz od tej gminy ściągnąć jest niepodobieństwem. Prosiłbym więc Wysoką Izbę, aby przychyliła się do wniosków komisyi.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi który opiewa:

„Wysoki Sejm raczy wydać następującej treści uchwałę:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uwalnia budowle po ogłoszeniu uchwały sejmowej z 28. września 1868 Nr. 20. Dz. ust. i rozp. krajowych, w miasteczku Buczaczu nowo wybudowane, przebudowane lub dobudowane od płacenia dodatku do podatku domowo-czynszowego dla funduszu krajowego na ten sam przeciąg czasu, przez który w moc obowiązujących ustaw niezostają pociągane do opłaty podatku domowo-czynszowego dla skarbu państwa.“ zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje teraz sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyi zarządu Tow. pedagogicznego w Przemyślu, Jarosławiu i Tarnowie o subwencyi dla szkół przemysłowych. Sprawozdawcą jest P. hr. Stanisław Tarnowski.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Tarnowski (czyta):

„Prześwietna Izbo! Na posiedzeniu z dnia 1. Października b. r. raczył Sejm uchwalić na wniosek komisyi edukacyjnej jednorazową subwencyę dla szkoły przemysłowej rzeszowskiej w kwocie pięciuset zł. w. a. pod warunkiem że gmina miasta Rzeszowa zobowiąże się do rocznej subwencyi w kwocie co najmniej dwustu złr. 2) że zarząd szkoły przesyłać będzie Wydziałowi krajowemu półroczne sprawozdania o stanie szkoły i jej funduszów, że zawiadamiać będzie Wydział krajowy o terminach popisów szkoły w celu ażeby ten wysyłał na nie swego delegata.

Równocześnie przekazane zostały komisyi edukacyjnej trzy petycje tejże samej treści a mianowicie petycya l. 353 pet. 266 od zarządu filii Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu l. 170 pet. 110 od zarządu oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Jarosławiu. Wreszcie l. 389 pet. 288 od zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego i od zarządu oddziałowego tegoż Towarzystwa w Tarnowie. Wszystkie trzy o subwencye dla szkół przemysłowych założonych w pomienionych trzech miastach Przemyślu, Jarosławiu i Tarnowie.

Komisya edukacyjna musi przy tej sposobności powtórzyć tylko to, co już o pożyteczności szkół przemysłowych, mówiła, a jak za petycyą szkoły rzeszowskiej tak za niniejszemi oświadczyć się musi przychylnie.

Dla lepszego tylko objaśnienia nadmienić winna że jak szkoła Rzeszowska tak i trzy pomienione, funduszów nie mają, utrzymują się z subwencyi miast, rad powiatowych i z ofiarności prywatnych, że nauk udzielają bezpłatnie profesorowie i nauczyciele gimnazyalni (względnie szkół realnych) lub szkół ludowych, szkoła przemysłowa w Przemyślu w roku zeszłym już przez Sejm wsparta subwencyą pięciuset zł. miało w roku obecnym uczniów 192.

Szkoła przemysłowa w Jarosławiu otwarta dnia 31. Stycznia br. miała ich 164.

Szkoła przemysłowa Tarnowska wreszcie otwarta dopiero 1. września br. liczy uczniów zapisanych 190.

Do petycyi dołączone są statuta, wykazy nauczycieli, plany nauk i preliminarze budżetów.

Co do tych ostatnich możnaby nadmienić, że szkoła przemysłowa w ogólnej cyfrze swoich wydatków 2.400 zł. preliminuje 2000 na wynagrodzenie nauczycieli licząc po 1 zł. 50 ct. za godzinę nauki, zaś 200 zł. dla dyrektora, co w porównaniu z ogólną cyfrą budżetu i żądaniem nierównie skromniejszem nauczycieli szkoły przemysłowej Rzeszowskiej, wydaje się cokolwiek wygórowanem. Gdy jednak nie chodzi tu o pokrycie preliminowanych wydatków ale tylko o subwencye Komisya poprzestaje na tej uwadze powstrzymując się od wniosku w tej mierze.

Dodaje jeszcze komisya, że jakkolwiek szkoła przemysłowa przemyska i jarosławska proszą o

subwencyę stałą, ona przecież nie sądzi się w prawie żądania od Prześwietnej Izby zobowiązania się na dalszą przyszłość i tylko w myśl uchwały powziętej co do szkoły przemysłowej Rzeszowskiej wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Szkołom przemysłowym w Przemyślu, Jarosławiu i Tarnowie, przyznaje się subwencyę jednorazową w kwocie 500 zł. na każdą pod tym warunkiem: *a*) że gminy miasta Przemyśla, Jarosławia i Tarnowa zobowiązują się wspomagać każda swoją szkołę przemysłową roczną subwencyą co najmniej 200 zł., *b*) że zarządy pomienionych szkół przysyłać będą Wydziałowi krajowemu półroczne sprawozdania o stanie rzeczonych szkół i ich funduszów, oraz że o terminie egzaminów zawiadamiać będą Wydział krajowy, iżby ten mógł wysyłać delegatów swoich na egzamina".

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Następuje sprawozdanie komisyi drogowej o petycyi Wydziału powiatowego Łańcuckiego o subwencyę i pożyczkę na wybudowanie mostu na Wisłoku. Sprawozdawcą jest Jan hr. Stadnicki.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

Sprawozdanie

Komisyi budżetowej o petycyi Wydziału powiatowego Łańcuckiego proszącego o subwencyę i pożyczkę na wybudowanie mostu na Wisłoku.

Wysoki Sejmie!

W załatwieniu petycyi Wydziału powiatowego Łańcuckiego, który uprasza o udzielenie subwencyi w kwocie 1500 zł. i bezprocentowej pożyczki w kwocie 3000 zł. na wybudowanie mostu na Wisłoku w Dąbrówkach, komisya budżetowa przypomina to co tylokrotnie w Sejmie podniesionem było, że słuszną rzeczą jest, by kraj wspierał powiaty w ich usiłowaniach doprawadzenia dróg gminnych i powiatowych do dobrego stanu.

Tyczeć się to musi tem więcej dróg mających charakter dróg główno-komunikacyjnych, a taką niezaprzeczenie jest droga prowadząca do Łańcuta od granicy kraju.

Przebycie takiej rzeki jak Wisłok na promie jest co najmniej niedogodnem, a przy wezbraniu wód może być dla publiczności i niebezpiecznem.

Komisyi budżetowej wydaje się wszakże, że udzielanie subwencyi bezzwrotnych na potrzeby drogowe gmin i powiatów powyżej cyfry 70.000 zł. corocznie na ten cel w budżet wstawianych, obciążałoby zanadto fundusz krajowy, a zarazem komisya przyznaje, że należy Wydziałowi krajowemu pozostawić wolność rozdzielania zasiłków z owej kwoty 70.000 zł. stosownie do potrzeb, których całość najlepiej Wydział krajowy jest w stanie ocenić.

Przeto gdy powiat Łańcucki prosi o subwencyę w kwocie 4.500 zł. w $^1/_3$ części tytułem datku, w $^2/_3$ częściach tytułem pożyczki bezprocentowej stosownie do uchwały Wydziału powiatowego z dnia 15. Września 1881 służącej jako alegat do podania, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„W uznaniu potrzeby zapewnienia stałej komunikacyi między Łańcutem a granicą kraju przez zbudowanie mostu na rzece Wisłoku w Dąbrówkach, udziela się powiatowi Łańcuckiemu na ten cel pożyczkę zwrotną bezprocentową w kwocie 4.500 zł. opłacaną w 10 po sobie następujących latach".

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Wypada jeszcze jedno sprawozdanie, o petycyi, którą przedstawia komisya budżetowa, a ewentualna uchwała wpływa na modyfikacyę cyfr budżetowych. Sprawozdawca poseł Smarzewski ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Kilka dni temu nieszczęście dotknęło gminę nieopodal Lwowa leżącą. Gmina Żorniska padła ofiarą pożaru, który zniszczył 24 domów z zapasami żywności. Wysoka Izba nigdy w dodobnych okolicznościach nie odmawiała pomocy, jeżeli w czasie trwania obrad Sejmowych nieszczęście takie się wydarzyło, i jeżeli osada dotknięta niem udała się z prośbą do Wysokiego Sejmu. Na tym zwyczaju opiera się też i dzisiaj komisya budżetowa, sądząc, że Sejm i teraz choć z małym datkiem tym pogorzelcom przyjdzie w pomoc, i proponuje na ten cel sumę 240 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Jabym stawił poprawkę, aby podnieść tę sumę do 400 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wysokiej Izbie pozostawiam rozstrzygnięcie co do kwoty. Nie mam bowiem powodu występować przeciwko uchwaleniu sumy 400 zł. Przedstawiam tylko Wysokiej Izbie, że 24 domów z budynkami gospodarskiemi zgorzało w tej wsi, i cała krescencya tych gospodarzy poszła z dymem. Raczy tedy Wys. Izba uchwalić kwotę jaką uzna za stosowną.

JW. Marszałek. Komisya budżetowa wnosi 240 zł., hr. Krukowiecki domaga się subwencyi 400 zł. Podam większą sumę pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem hr. Krukowieckiego, aby dać 400 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Teraz muszę na chwilkę przerwać posiedzenie, aby komisya budżetowa, która ma zestawić swoje wnioski co do uchwały finansowej mogła zrobić obrachunek.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę członków komisyi budżetowej do sali obrad nr. 1. (Posiedzenie przerwane o godzinie 1. min. 25. — Po przerwie o godzinie 1. minut 45).

JW. Marszałek. Sejm otwarty na nowo. Z porządku dziennego następuje ostatni przedmiot, to jest zamknięcie budżetu krajowego na rok 1882. Sprawozdawca p. Smarzewski ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wysokiej Izbie wiadomo, że komisya budżetowa zestawiając budżet, przyszła do następującego rezultatu: Wydatki proponowała przyjąć w kwocie 2,896.070 zł., dochody w sumie 334.830 zł., a z zestawienia tych sum okazał się niedobór w kwocie 2,561.240 zł. — W skutek uchwał, powziętych przez Wysoki Sejm od czasu, jak komisya budżetowa zamknęła rachunek, zmieniła się cyfra wydatków. Z kwoty 2,896.070 zł. doszła ona do kwoty, jaka się pierwszy raz od czasu naszego gospodarstwa okazała, to jest, wydatki na rok 1882. wynosić będą 3,005.170 zł. Suma dochodów zaś w skutek tego, że na podstawie uchwał, powziętych przez Wysoki Sejm, trzeba było przeprowadzić pewne pozycye przez rubryki dochodów i wydatków, a mianowicie kwotę 11.600 zł., uchwaloną na potrzeby Dublan — podniosła się na 346.280 zł. Z porównania tych dwóch sum okazał się niedobór w kwocie 2,658.890 zł.

Zebranie sumaryczne dochodów i wydatków przedstawia się zatem jak następuje:

Dochody.

I. Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych. —

II. Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych 2.000 zł.

III. Dochody z dróg krajowych 225.500 zł.

IV. Nadwyżki od zakładów dotowanych 5.889 zł.

V. Zwroty zaliczek z lat ubiegłych 25.000 zł.

VI. Zwroty pożyczek 6.837 zł.

VII. Dochody szkoły gospodarstwa lasowego 5.390 zł.

VIII. Dochody szkoły i folwarku w Dublanach 28.274 zł.

IX. Dochody szkoły i folwarku w Czernichowie 22.190 zł.

X. Zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich 600 zł.

XI. Rozmaite 1.000 zł.

Do tego: Pożyczka zaciągnąć się mająca na budowę mieszkań nauczycielskich w Czernichowie, wedle uchwały sejmowej z dnia 10. Października 1881 r. — 12.000 zł.

Pożyczka uchwalona na posiedzeniu 24-go Października 1881. na majątek Dublany 11.600 zł.

Suma dochodu 346.280 zł.

Wydatki.

I. Koszta reprezentacyi kraju 101.380 zł.

II. Koszta zarządu 222.651 zł.

III. Koszta leczenia ubogich 500.000 zł.

IV. Koszta szczepienia 57.930 zł.

V. Koszta sanitarne 9.400 zł.

VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności 9.072 zł.

VII. Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego 516.035 zł.

VIII. Utrzymanie pomników historycznych 13.900 zł.

IX. Kwaterunkowe żandarmeryi 70.595 zł.

X. Drogi krajowe 903.968 zł.

XI. Dotacye dla zakładów kraj. 170.390 zł.

XII. Wydatki na szupaśnictwo 28.500 zł.

XIII. Wydatki na budowy wodne 29.943 zł.

XIV. Odsetki od pożyczek i umarzanie tychże 81.116 zł.

XV. Wydatki na cele gospodarstwa krajowego 195.028 zł.

XVI. Rozmaite 95.262 zł.

Suma wydatków 3,005.170 zł.

W porównaniu z dochodami 346.280 zł.

Okazuje się niedobór 2,658 890 zł.

Na pokrycie tego niedoboru wystarczy jednak zawsze według zestawienia podatków, jakie mamy od Wysokiego rządu, ilość centów, jakie komisya budżetowa pierwotnie w projekcie uchwały finansowej proponować zamierzała. Dla tego komisya budżetowa trwa przy swoim ostatecznym wniosku, i wnosi (Czyta):

Uchwała finansowa o pokryciu niedoboru funduszu krajowego na rok 1882.

I. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1882. uchwala Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części i z dodatkami nadzwyczajnymi po 27 centów od każdego złotego.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przenoszenia oszczędności jednej rubryki wydatków zwyczajnych, na potrzebę drugiej rubryki takichże wydatków, z tem jednak zastrzeżeniem, że Wydział krajowy każde zboczenie od preliminarza usprawiedliwi.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu co do uchwały finansowej na rok 1882? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Proszę przeczytać ustęp I.

Sprawozdawca p. Smarzewski. (Czyta):

Uchwała finansowa o pokryciu niedoboru funduszu krajowego na rok 1882.

I. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1882. uchwala Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części i z dodatkami nadzwyczajnymi po 27 centów od każdego złotego.

JW. Marszałek. Rozprawa specyalna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp I. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski. (Czyta):

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przenoszenia oszczędności jednej rubryki wydatków zwyczajnych, na potrzebę drugiej rubryki takichże wydatków, z tem jednak zastrzeżeniem, że Wydział krajowy każde zboczenie od preliminarza usprawiedliwi.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp II. przyjęty.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania całego budżetu i uchwały finansowej.

JW. Marszałek. Jak wniosek na przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje cały budżet i uchwałę finansową w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Budżet uchwalony. Również pozałatwiane są także obecnie wszystkie sprawy, jakie tylko przez komisye były wypracowane i przedłożone. Nie pozostaje mi więc, jak tylko zamknąć posiedzenie i sesyę sejmową. Proszę pana Sekretarza odczytać protokół z przedostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Józef Jasiński. (Czyta): protokół 28. Posiedzenia Sejmu z dnia 23. Października 1881 r.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do odczytanego protokołu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, protokół więc przyjęty.

Proszę odczytać protokół posiedzenia dzisiejszego.

Sekretarz p. Józef Jasiński (Czyta): protokół 29. Posiedzenia 1881.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do odczytanego protokołu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, protokół 29. Posiedzenia przyjęty. (Posłowie wszyscy powstają z miejsc).

Dawno nie mieliśmy sesyi sejmowej którąby zajęła umysły w tak wysokim stopniu, jak tegoroczna. Reforma administracyi wytężyła i trzymała w naprężeniu umysły wszystkich. Ustrój nasz administracyjny potrzebujący naprawy wymagał tego. Przystępując do początków naprawy trzy ważne w życiu naszego kraju czynniki, a mianowicie ustrój społeczny, samorząd i sprężystość administracyi stanęły do walki ze sobą: każdy z tych trzech czynników o prawa i stanowisko należne mu w utworzyć się mającym ustroju administracyjnym. Żądanie to było trudne niezawodnie, i tem trudniejsze, że obracać się musimy w ciasnych granicach, jakie nam nasz zakres działania naznacza. Nic też dziwnego, żeśmy nie znaleźli wyjścia, któreby wszechstronnie nas zadowoliło. Dyskusja nasza jednak nie pozostanie bezowocną, po zamknięciu Sejmu, kraj poprowadzi dalej dyskusyę, a w śród tych rozpraw wytworzy

się niezawodnie myśl, która nam wskaże w jakim kierunku w tej ważnej dla kraju kwestyi na przyszłość postępować należy.

I pod innymi względami sesja tegoroczna wyróżnia się od poprzedniczek swoich. Sejm tegoroczny zrobił pierwszy krok stanowczy na drodze wszechstronnej poprawy ekonomicznego położenia kraju, uchwalając instytucyę krajową z szerokim zakresem działania. Sejm utworzył dla kraju organ stałej, trwałej i systematycznej opieki nad materyalnemi interesami kraju i tym sposobem zapełnił lukę, która u nas bardzo dotkliwie czuć się dawała; niechcę uprzedzać zbytnich nadzieji wiem bardzo dobrze, że instytucya ta aby wytkniętego jej celu dopięła potrzebuje czasu, czasu dłuższego, a przytem oględnej i wytrwałej pracy. Mam jednak silną wiarę, że przy oględnej pracy dojdzie do tego celu i co więcej, że się stanie potęgą dla kraju. Sejm wstąpiwszy w tej sprawie na drogę naprawy stosunków ekouomicznych nie poprzestał na uchwaleniu banku krajowego. Potrzeby rolnictwa i zadosyć uczynienie im, znalazło dostateczny wyraz w uchwałach sejmu podwyższających dotacye na szkoły rolnicze w Czernichowie i Dublanach, a dalej w uchwale zaprowadzenia szkół niższych rolniczych, że się tak wyrażę ludowych.

Dotacye na regulacye rzek, chociaż może w szczupłych dotąd rozmiarach uchwalane, niezawodnie będą zawsze zachętą do działania w kraju, do tworzenia nowych spółek z podobnemi celami, które liczyć mogą na opiekę sejmu. Również i przemysł nasz otrzymał dowody tej opieki a chociaż szczupłą jest dotacya, zawsze jednak w tej drobnej kwocie przebija dążność, że sejm nasz na przyszłość nie tylko przemysłowi domowemu lecz i rękodzielniczemu materyalnej pomocy i opieki użyczać będzie.

Pomijam inne powzięte uchwały, lecz trudno nie wspomnieć, że Wysoki Sejm uchwalając konwersyę pożyczki z r. 1873 oszczędził krajowi na długie lata znacznych wydatków, że uchwalił ustawę kwaterunkową, a przeznaczając na cele w niej wskazane znaczne fundusze, sprawi niezawodnie, że dzisiejszy bardzo dla włościan dotkliwy ciężar utrzymywania żołnierzy po domach będzie usunięty.

Zdaniem mojem tedy Sejm tegoroczny należycie spełnił swoje zadanie nie mogę więc nie zaznaczyć tego, że przystępuję do zamknięcia sesyi z tem zadawalniającem uczuciem, iż obowiązki nasze spełnione zostały.

Zamykam zatem 4 sesyę IV. perjodu Sejmu galicyjskiego i kończę wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana. Niech żyje Najjaśniejszy Pan Cesarz i Król Franciszek Józef! (Izba powtarza trzykrotnie okrzyk Niech żyje, Mnohaja lita wśród przeciągłych oklasków.)

P. ks. biskup Dunajewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. biskup Dunajewski ma głos.

P. ks. biskup Dunajewski. Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Gdy z powodu ciężkiej choroby Nestor tej Izby nie może podnieść głosu, który się Jemu należy i z powodu Jego stanowiska i Jego wieku i z powodu tej ciągłej bytności nieprzerwanej na posiedzeniach Izby, do mnie się odezwano, abym złożył Tobie podziękowanie, mój zacny Marszałku, i pożegnanie całego Sejmu. Zawahałem się w pierwszej chwili, czy rzeczywiście ja, który nie tak dawno w tej Wysokiej Izbie zasiadam, mam prawo jak najmniejsze, abym w imieniu całego grona żegnał i dziękował za tych posiedzeń prowadzenie, i byłbym się cofnął, ale kiedym pomyślał, że właśnie w wyborze mojej osoby, jako Biskupa krakowskiego, chcieli tylko Tobie tę przyjemność zrobić, że właśnie tego wybrali, który mieszka w tym mieście, dla któregoś tak długo pracował, któremuś przewodniczył, któremuś posłował, w którymeś zostawił przodków, że tak powiem Twojej dzisiejszej godności, w którem miałeś kolebkę Twojej godności, to jest Twoje czyny i Twoje poświęcenia. Gdym pomyślał, że właśnie wybrali biskupa krakowskiego, z tego miasta, któreś umiłował, jak gdyby to miasta było kolebką Twojego życia: wtenczas poddałem się wezwaniu, jakkolwiek niedołężnemi słowy, i przychodzę podziękować i pożegnać Cię w imieniu tych wszystkich mężów, którzy tutaj zgromadzeni są w tej Izbie, za tę pracę Twoją i za poświęcenia, których dawałeś dowody. (Brawo.) Wszyscy ci mężowie tutaj którzy są, jakkolwiek różnią nas zdania i przekonania, jakkolwiek różnią nas środki, którebyśmy obrali, ale nie różni nas jedność, miłość tego kraju, nie różni nas to pragnienie służyć temu krajowi, nie różni nas ta miłość tego ludu, tego narodu, którego jesteśmy synami. (Brawo.)

I ja wstępywałem do tej Izby z tą wiarą, że jeżeli znajdę przeciwników moich zasad, nie znajdę przeciwników mojej miłości i mego dążenia. (Brawo.) Dla tego występuję śmiało, w imieniu tych wszystkich mężów, aby Tobie podziękować.

Wspomniałeś, jakie prace kraj tu załatwił i cośmy uczynili, a komuż podziękować, jak nie Tobie?!

Tyś to przygotował, stojąc na czele Wydziału krajowego te wszystkie prace w tak krótkim czasie, Tyś to przygotował materyał, który my tylko mieli obrobić, i poddawać pod ogólne zastanowienie i głosowanie całej Wysokiej Izby.

I tegom się spodziewał i mogę się spodziewać, znając i te dary, które Ci Pan Bóg dał, to prędkie pojęcie każdej sprawy, zbadanie jej łatwe, a zarazem tę energię, którą Cię Bóg obdarzył.

Lecz za to nie mógłbym Ci dziękować, Marszałku zacny, bo to dary są Boże, ale dziękuję za co innego.

Otóż kiedy Cię Bóg wzniósł na to stanowisko, że bez przodków nam przodujesz, że nie cofnąłeś się przed obowiązkami na Tobie ciążącemi, ale przyjąłeś w tem poczuciu, że je chcesz spełnić do ostatniego, najmniejszego obowiązku z całem poświęceniem, które Cię od początku Twego życia charakteryzowało. (Brawo.) I za to dziękuję Ci w imieniu tych mężów wszystkich i za to dziękuję Ci, że te obowiązki stały się jakoby Twoją rodziną, Twojem całem szczęściem i Twoją pociechą. (Brawo.) Stoisz pośród towarzystwą naszego sam, ale bądź przekonany, że jakkolwiek mogą być między nami różnice zdań, żaden Ci nie odmówi tej sprawiedliwości, żaden nie powie: nie można go słuchać, nie trzeba za jego głosem iść.

Dziękuję Ci dalej zacny Marszałku za prowadzenie tych wszystkich obrad, pośród których starałeś się, czy kto zgadzał się czy nie zgadzał z Twojem zdaniem, zachować równowagę i sprawiedliwość każdemu wymierzyć, aby swoje zdanie i swoją opinię tu śmiało mógł wypowiedzieć. A ta równowaga utrzymana przez Marszałka, przyczynia się do wzajemnego szanowania zdań naszych, że jakkolwiek mogą się ścierać, nigdy nas nie rozdzielą i od siebie nie odłączą.

Dziękuję Ci, i jeszcze na pożegnanie powiem Ci: szczęść Boże! abyś dalej mógł przewodniczyć, abyś mógł tak trafnym wzrokiem spoglądać na potrzeby społeczeństwa i kraju naszego, jak dotychczas spoglądałeś, abyś mógł zdobywać, że tak powiem co potrzebujemy, aby nas te prace zajęły z miłości dla narodu, aby dla dobra tego kraju mogliśmy z tej Izby wysełać ustawy, pomoc i zachętę do pracy i do jedności.

Szczęść Boże! i wspieraj Cię Boże! abyś mógł i sam widzieć rozwój tych instytucyj, które teraz za Twojego marszałkowstwa puściły korzenie, wspieraj Cię Boże, abyś się cieszył rozwojem i szczęściem tego kraju i daj Ci Boże, aby zawsze ci mężowie, którzy staną pod Twoją laską do wspólnej pracy a dla dobra tego narodu, jakkolwiek ze sobą staną tutaj do walki, nigdy dla siebie szacunku nie stracili, aby ci mężowie, którzy staną do ścierania się i bronienia swoich zasad, z tej Izby wychodzili jako bracia, szerzący wśród narodu miłość bratnią i zgodę i poszanowanie dla ustaw.

Skończyłem. (Brawo i oklaski.)

JW. Marszałek. Zbyt krótko urzędowałem jako Marszałek, aby zasłużyć w takim stopniu na uznanie i podziękowanie, jak je słyszałem; biorę je jako zadatek na przyszłość i będę się starał usprawiedliwić je piastując dalej tę godność.

A te wyrazy uznania, niech Ksiądz Biskup Krakowski będzie o tem przekonany, są mi tem milsze, że z ust jego pochodzą.

Posiedzenie i sesya Sejmowa zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 15. po południu.

Związkowa Drukarnia.